Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”

2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego

Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 20 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 1. stycznia 1918 Nr. 1.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiera Grodzieckiego w Cieszynie.

Rozpoczął się Nowy Rok!

Niniejszem zapraszamy do prenumeraty na »Gwiazdkę Cieszyńską«. Prenumerata, to znaczy przedpłata, powinna być zapłacona z góry rocznie, półrocznie lub ćwierćrocznie. Obecnie płacić musimy wszystko gotówką i to kilkakrotnie drożej niż przed wojną. Papier gazetowy podrożał o 500 procent, farba drukarska, benzyna, oliwa, metale i t. p. o 700 do 1000 procent, również podrożenie opłat pocztowych odbija się na budżecie każdego pisma. Mimo to prenumeraty nie podwyższamy; wynosi ona z przesyłką pocztową:

rocznie	9 K
półrocznie	4 K 50 h
ćwierćrocznie . . .	2 K 25 h
bez przesyłki pocztowej:	
rocznie	8 K
półrocznie	4 K
ćwierćrocznie . . .	2 K

W Cieszynie można uiszczać prenumeratę w Banku cieszyńskim kredytowym w domu »Dziedzictwa« i w drukarni »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8.

Przy uiszczaniu prenumeraty upraszamy o podanie liczby, znajdującej się na adresie.

Wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Mocarstwa centralne i Rosya przedkładają swoje warunki pokojowe.

Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą 25. grudnia:

Na posiedzeniu z dnia 22. grudnia oświadczyła delegacya rosyjska, że punktem wyjścia jest dla niej wola narodów Rosyi dojścia możliwie szybko do zawarcia ogólnie sprawiedliwego pokoju, nadającego się w równej mierze do przyjęcia przez wszystkich. Powołując się na uchwały wszechrosyjskiego kongresu chłopów, wskazała delegacya rosyjska na to, że uważa za zbrodnię dalsze prowadzenie wojny jedynie celem osiągnięcia aneksyi, obwieszcza zatem uroczyście swe postanowienie podpisania niezwłocznie warunków pokoju, któryby zakończył tę wojnę na podstawie przytoczonych, bez wyjątku dla wszystkich narodów w równej mierze sprawiedliwych warunków. Opierając się na tych zasadach, zaproponowała delegacya rosyjska, aby następujących sześć punktów uczynić podstawą rokowań pokojowych:

1. Nie będzie zezwolonem złączenie przemocą obszarów, które zostały w czasie wojny wzięte w posiadanie. Wojska, które obsadziły te obszary, będą w najkrótszym czasie wycofane.

2. Polityczna samodzielność ludów, które w tej wojnie utraciły samodzielnpść, będzie przywróconą w całej rozciągłości.

3. Grupy narodowe, które przed wojną politycznie nie były samodzielne, będą miały zapewnioną możliwość rozstrzygnięcia przez referendum (powszechne głosowanie) sprawy przynależności do jednego lub drugiego państwa, względnie o swej państwowej samodzielności. To referendum musi być w ten sposób przeprowadzone, że daną będzie gwarancya zupełnej niezależności przy oddawaniu głosów przez całą ludność odnośnego obszaru, włącznie z emigrantami i uchodźcami.

4. Odnośnie do obszarów o mieszanych narodowościach będzie osobną ustawą chronione prawo mniejszości, które da jej samodzielność narodowej kultury, a jeżeli to w praktyce jest do przeprowadzenia — autonomiczny zarząd.

5. Żaden z krajów, prowadzących wojnę, nie jest obowiązany do płacenia drugiemu krajowi tak zwanych kosztów wojennych. Wybrane już kontrybucye należy zwrócić. Co dotyczy odszkodowania strat osób prywatnych, spowodowanych wojną, to będą one wyrównane z osobnego funduszu, do którego prowadzący wojnę przyczynią się według stosunku.

6. Sprawy kolonialne będą rozstrzygnięte przy uwzględnieniu zasad przedstawionych pod 1. do 4.

W uzupełnieniu tych punktów zaproponowała rosyjska delegacya stronom, mającym zawrzeć układ, aby określiły jako **niedopuszczalne wszelkiego rodzaju ukryte zwalczanie wolności słabych narodów przez mocne**, n. p. przez bojkot gospodarczy, gospodarczą przewagę jednego kraju nad drugim na podstawie narzuconych traktatów handlowych, przez osobne układy cłowe, które ograniczają wolność handlu krajów trzecich, przez blokadę morską, która nie ma bezpośrednich celów wojennych.

Mocarstwa centralne zgadzają się na natychmiastowy pokój bez zaborów i odszkodowań.

Na plenarnem posiedzeniu, które się odbyło pod przewodnictwem upełnomocnionego przedstawiciela Austro-Węgier, hr. Czernina, ten złożył imieniem delegacyi czwórprzymierza następujące oświadczenie, którem daną została odpowiedź na przytoczone powyżej wywody rosyjskiej delegacyi:

Delegacye sprzymierzonych mocarstw wychodzą z jasno wyrażonej woli ich rządów i narodów, osiągnięcia możliwie szybko zawarcia ogólnego sprawiedliwego pokoju.

Delegacye sprzymierzonych zgodnie z kilkakrotnie obwieszczonem stanowiskiem ich rządów są zapatrywania, że myśli przewodnie rosyjskiej propozycyi mogłyby tworzyć nadającą się do dyskusyi podstawę do takiego pokoju.

Delegacye czwórprzymierza zgadzają się na natychmiastowy ogólny pokój bez nabytku obszarów przemocą i bez odszkodowań wojennych. Jeżeli rosyjska delegacya potępia dalsze prowadzenie wojny jedynie dla celów zaborczych, to delegacye sprzymierzonych przyłączają się do tego poglądu.

Mężowie stanu sprzymierzonych rządów dla celów zaborczych nie przedłużyliby wojny ani o jeden dzień. Tego stanowiska rządy sprzymierzonych zawsze niezłomnie się trzymały. Oświadczają one uroczyście swe postanowienie natychmiastowego podpisania pokoju, któryby ukończył tę wojnę na podstawie powyższych bez wyjątku dla wszystkich prowadzących wojnę mocarstw w równej mierze sprawiedliwych warunków. Trzeba jednak wyraźnie na to wskazać, że **wszystkie państwa, biorące teraz w wojnie udział, muszą się zobowiązać w przeciągu stosownego terminu, bez wyjątku i bez wszelkich zastrzeżeń do najdokładniejszego przestrzegania warunków, wiążących w równej mierze wszystkie ludy, jeżeli założenia rosyjskiego wywodu mają być wypełnione,** gdyż nie uchodziłoby, aby mocarstwa czwórprzymierza, prowadzące rokowania z Rosyą, jednostronnie ustaliły dla siebie te warunki, nie mając gwarancyi tego, że sojusznicy Rosyi uczciwie i bez zastrzeżeń także wobec czwórprzymierza te warunki uznają i przeprowadzą.

Po tej wstępnej uwadze należy co do zaproponowanych za podstawę rokowań przez rosyjską delegacyę sześciu punktów podnieść co następuje:

Do punktu 1.: Przywłaszczenie sobie przemocą obszarów, które podczas wojny zostały obsadzone, nie jest zamiarem sprzymierzonych rządów. Co do wojsk w obszarach w danej chwili obsadzonych powzięte będzie postanowienie w układzie pokojowym, o ile o wycofaniu ich na poszczególnych miejscach nie będzie przedtem osiągnięta zgoda.

Do punktu 2.: Nie jest zamiarem sprzymierzonych któryś z narodów, jaki w tej wojnie stracił swą polityczną samodzielność, pozbawić tej samodzielności.

Co do punktu 3.: Sprawa państwowych przynależności grup narodowych, które nie mają samodzielności państwowej, nie może być, według punktu widzenia mocarstw czwórprzymierza, uregulowaną w drodze międzypaństwowej. Ma ją w danym wypadku każde państwo rozwiązać ze swemi ludami samoistnie na drodze konstytucyjnej.

Do punktu 4.: Podobnie po myśli oświadczeń mężów stanu czwórprzymierza i ochrona praw mniejszości jest istotną częścią składową konstytucyjnego prawa samopostanowienia narodów. Także rządy sprzymierzonych uwzględniają tę zasadę wszędzie, o ile praktycznie jest ona do przeprowadzenia.

Do punktu 5.: Sprzymierzone mocarstwa podkreślały kilkakrotnie możliwość, iż nie tylko zwrotu kosztów wojennych, lecz także zwrotu szkód wojennych możnaby się nawzajem zrzec, wobec czego byłyby tylko do pokrycia przez każde z państw prowadzących wojnę koszta za swych obywateli, popadłych w niewolę, jako też szkody, wyrządzone cywilnym poddanym przeciwnika w obrębie własnego obszaru przez akty przemocy, przeciwne prawu międzynarodowemu. Zaprowadzone przez rząd rosyjski stworzenie spcyalnego funduszu w tym celu mogłoby być dopiero wtenczas poddane rozwadze, gdyby inni prowadzący wojnę w ciągu stosownego czasu przyłączyli się do rokowań pokojowych.

Do punktu 4.: Z czterech państw sprzymierzonych tylko Niemcy mają kolonie. Niemiecka delegacya w zupełnej zgodzie z rosyjskiemi propozycyami oświadcza w tej sprawie co następuje: Zwrot podczas woiny wziętych siłą w posiadanie obszarów kolonialnych jest główną częścią żądań niemieckich, od których pod żadnym warunkiem nie można odstąpić, tak samo żądanie rosyjskie natychmiastowego opróżnienia obszarów odpowiada zamiarom niemieckim. Natura niemieckiego obszaru kolonialnego zdaje się nie wymagać omawianych poprzednio zasadniczych względów. Wykonanie prawa samostanowienia w formie zaproponowanej przez rosyjską delegacyę, jest na razie nie do przeprowadzenia. Okoliczność, że w niemieckich koloniach tubylcy mimo największych dolegli-

wości i mimo małych widoków walki z nieprzyjacielem, kilkakrotnie przeważającym, rozporządzającym nieograniczonym dowozem zamorskim, w potrzebie i niedoli pozostali wiernymi dla swych niemieckich przyjaciół, jest dowodem ich przywiązania i ich postanowienia pozostania wśród wszelkich warunków przy Niemcach, dowodem, który co do powagi i znaczenia przewyższa wszelką możliwą manifestacyę woli przez głosowanie.

Zaproponowane przez rosyjską delegacyę w związku z omówionemi powyżej sześciu punktami, zasady gospodarczego ruchu, znajdują nieograniczoną zgodę delegacyi mocarstw sprzymierzonych, które oddawna występowały za wykluczeniem wszelkiego gospodarczego pogwałcenia, a które w przywróceniu uregulowanych, uwzględniających w pełni interesa wszystkich uczestników obrotów gospodarczych widzą jeden z najważniejszych warunków wstępnych ku wdrożeniu i rozwojowi przyznanych stosunków między mocarstwami obecnie prowadzącemi wojnę.

Nawiązując do tego oświadczenia, powiedział hr. Czernin:

Na podstawie tych właśnie, dopiero co przedstawioynch zasad, **jesteśmy gotowi wejść w rokowania z wszystkimi naszymi przeciwnikami.** Jednakże, aby niepotrzenie czasu nie tracić, sprzymierzeni są gotowi przystąpić natychmiast do obrad nad temi specyalnemi punktami, których opracowanie zarówno rządowi rosyjskiemu, jak i sprzymierzonym, wydaje się na każdy wypadek potrzebne.

Rosya oświadcza, iż zasady mocarstw centralnych umożliwiają rokowania o pokój ogólny.

Odpowiadając na to, oświadczył przywódca rosyjskiej delegacyi, że z zadowoleniem stwierdza, iż odpowiedź delegacyi Niemiec, Austro-Węgier, Bułgaryi i Turcyi przyjęła zasady ogólnego, demokratycznego pokoju bez aneksyi. Uznaje ona nadzwyczajne znaczenie tego postępu na drodze do ogólnego pokoju, musi jednak zauważyć, że **odpowiedź zawiera w istocie ograniczenie w punkcie trzecim.**

Rosyjska delegacya stwierdza dalej z zadowoleniem zawarte w oświadczeniu mocarstw sprzymierzonych co do punktu V. uznanie zasady »bez kontrybucyi«, czyni ona jednak zastrzeżenie co do odszkodowania za utrzymanie jeńców.

Dalej oświadczyła rosyjska delegacya, że uważa za rzecz ważną, iż osoby prywatne, które ucierpiały z powodu akcyi wojennej, będą odszkodowane z międzynarodowego funduszu.

Rosyjska delegacya uznaje, że opróżnienie kolonii niemieckich, obsadzonych przez przeciwnika, odpowiada zasadom przez nią rozwiniętym, proponuje ona, by sprawę, czy zasada swobodnego objawiania woli ludności ma być zastosowaną do kolonii, zastrzedz dla szczególnej komisyi.

W końcu oświadczył przywódca rosyjskiej delegacyi, że ta mimo wspomnianych różnic zapatrywań jest zdania, iż otwarte oświadczenie, zawarte w odpowiedzi mocarstw czwórprzymierza, że nie żywią żadnych zaczepnych zamiarów, daje faktyczną możliwość przystąpienia natychmiast do rokowań o ogólny pokój między państwami, prowadzącemi wojnę.

Dziesięciodniowa przerwa w rokowaniach.

Wobec tego proponuje rosyjska delegacya dziesięciodniową przerwę w rokowaniach, rozpoczynają się dnia 26. grudnia wiecz., a kończącą się wieczorem dnia 4. stycznia, aby narody, których rządy dotychczas nie przyłączyły się do prowadzenia tutaj rokowań o powszechny pokój, miały możność zapoznania się z postawionymi teraz zasadami takiego pokoju.

Po upływie tego terminu musiałyby rokowania na każdy sposób być dalej prowadzone.

Przewodniczący hr. Czernin prosił następnie rosyjską delegacyę, aby tę swoją odpowiedź wręczyła pisemnie i zaproponował, aby natychmiast przystąpić do obrad nad temi osobnymi punktami, które na wszelki wypadek muszą być uregulowane między rządem rosyjskim a rządami państw sprzymierzonych.

Przywódca rosyjskiej delegacyi przyłączył się do propozycyi przewodniczącego i wyraził gotowość przystąpienia natychmiast do omawiania tych poszczególnych spraw, któreby także na wypadek ogólnych rokowań pokojowych tworzyły przedmiot szczególnych rozważań między Rosyą a czterema sprzymierzonemi.

Na wniosek sekretarza stanu Kühlmanna postanowiono, celem uniknięcia wszelkiej straty czasu i w uznaniu ważności zadania, jakie ma być spełnione, rozpocząć te rokowania już jutro przed południem.

Wojna austryacko-włoska.

Sukcesy armii gen. Krausa.

Wiedeń, 25. grudnia. Urzędowo donoszą: Nieprzyjacielskie kontrataki na nasze nowe pozycye między Asiago i Brentą zostały zwycięsko odparte.

Liczba jeńców od 23. b. m. podniosła się na przeszło 9000 ludzi, w tem 270 oficerów.

W walkach 23. i 24. b. m. odznaczyły się szczególnie pułki piechoty nr. 22 (Sinj), nr. 27 (Graz), części pp. nr. 12 (Komarow), nr. 51 (Koloszwar), nr. 84 (Wiedeń), nr. 102 (Beneszów), batalion strzelców nr. 20 (Graz), batalion szturmowy nr. 11 i alpejska kompania nr. 22.

Wiedeń, 26. grudnia. Urzędowo donoszą: Włosi próbowali ponownie w zaciętych walkach odzyskać wzgórza, wydarte 23. b. m. między Asiago i Brentą. Wszystkie ataki zostały bez wyjątku odparte.

Wiedeń, 27. grudnia. Urzędowo donoszą: Między Asiago i Brentą, tudzież na Monte Tomba, odparto słabsze ataki przeciwnika. Na reszcie części frontu obustronny ogień przeszkodowy.

Wiedeń, 28. grudnia. Urzędowo donoszą: Na zachód od Monte Asolone i na wschód od Monte Solarolo odparto nieprzyjacielskie naparcia.

Wiedeń, 29. grudnia. Urzędowo donoszą: Atak nieprzyjacielski, przygotowany silnym ogniem artyleryjskim i minowym na wzgórza na wschód od Monte Tomba został odparty. Jak się to już częściej zdarzało, był szpital nasz w Primolano celem nieprzyjacielskiej artyleryi.

Szef sztabu generalnego.

Wojna Austryi i Niemiec z Rosyą i Rumunią.

Nic nowego.

Berlin, 25. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 26. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 27. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 28. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 29. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna niemiecko-francuska.

Ożywiona czynność artyleryi.

Berlin, 25. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Na froncie flandryjskim nad kanałem La Basse i południowy zachód od Cambrai ożyła przejściowo czynność artyleryjska. Z obu stron Mozy na Hartmannsweilerkopf i w dolinie Tan spotęgował się ogień w pojedynczych porach dnia.

Berlin, 26. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Czynność artyleryjska ograniczyła się do ognia przeszkodowego, który wzmógł się przejściowo na południowy wschód od Ypern, koło Moevres i Macoing. Natarcia wywiadowcze francuskich oddziałów na południe od Javicourt rozbiły się w naszem ogniu i w walce wręcz. Ogień, który spotęgował się od kilku dni na wschodnim brzegu Mozy, zmniejszył się wczoraj.

Berlin, 27. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Front armii królewicza Ruprechta: Na froncie angielskim była czynność potyczkowa częściowo żywa koło lasu Houthoulst i na północnym brzegu Lys koło Moevres i Marcoing.

Front armii niemieckiego następcy tronu: Pułki jednej z dywizyi gwardyjskich przeprowadziły po silnem działaniu artyleryjskim i minowem zwycięskie przedsięwzięcia na północny zachód od Beconvaux. Przed południem wtargnęły oddziały wywiadowcze do francuskich linii, po południu kilka kompanii wraz z miotaczami płomieni i częściami batalionu szturmowego i lotnikami piechoty i bojowemi wzięło szturmem na szerokości 900 metrów oba pierwsze nieprzyjacielskie rowy. Kontratak francuski rozbił się wśród ciężkich strat. Po wysadzeniu w powietrze licznych zakopów wróciły oddziały szturmowe z przeszło 100 jeńcami i kilku zdobytemi karabinami maszynowemi w myśl rozkazu do swych pozycyi wyjściowych.

Front armii ks. Albrechta: Oddział francuski, który na północ od Ober-Burnhaupt dotarł do naszego najprzedniejszego rowu, został odparty w walce wręcz.

Berlin, 28. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Na pojedynczych miejscach frontu ożyła przejściowo czynność potyczkowa. Na wschodnim brzegu Mozy była w nocy żywa. Na wschód od Luneville przyprowadziły oddziały wywiadowcze pewną liczbę jeńców z francuskich rowów.

Berlin, 29. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Front armii królewicza Ruprechta: W pojedynczych odcinkach frontu flandryjskiego, na południe od Scarpy, koło Graincourt i Conenllieu wzmogła się wieczorem czynność ogniowa. Na wschód od Nieuport i koło Boelcapelle rozbiły się kilkakrotne angielskie natarcia wywiadowcze.

Front armii niemieckiego następcy tronu: Na północ od Courtecom wtargnęły oddziały wywiadowcze do francuskich linij i przyprowadziły kilku jeńców.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Potworne przygotowania na zachodzie.

Nic nowego. — Pociąg za pociągiem. — Piekło w portach francuskich. — Powietrze drży. — Orkan burzy nadciąga.

Wiedeń, 23. grudnia. Z Zurycha donoszą, że »Neueste Züricher Nachrichten« w artykule p. t. »Nic ważnego« podają następujący sensacyjny obraz położenia na froncie zachodnim.

Wspomniany dziennik pisze: »Nic ważnego. — Tak, ale kto widzi, co się dzieje na obu frontach, jak wre tam w dzień i w nocy, ten zmieni swój sąd, jakoby tam rzeczywiście nie działo się nic ważnego.

W dzień i w nocy toczy się pociąg za pociągiem, zdążają one ze wschodu i zwożą bez końca świeże wojska, artyleryę, amunicyę, samoloty. Wszystkie linie kolejowe w Alzacyi, Lotaryngii, Luksemburgu i Belgii, prowadzące do frontu, ledwie są w możności podołać zapotrzebowaniu. Pobudowano też nowe linie kolei polowych, nowe stanowiska, przeszkody, obozy, składy. A wszystko ku jednemu zamierza celowi, ku straszliwej ofenzywie, która później zwać się będzie może ofenzywą dla wymuszenia pokoju. Zdaje się jednak, że jeszcze bardziej gorączkowo pracuje strona przeciwna, która czuje się zagrożona w podstawach swego bytu, a czuje, że zbliża się chwila może najcięższa, coś potwornego, co grozi może zmiażdżeniem. Wszystkie porty Francyi przedstawiają się jako wrzące piekło, wyrzucające na ląd potworne masy wojsk, środków technicznych, żywności i t. d. Od morza aż po góry Jura śpieszy pociąg za pociągiem wśród najwyższych wysiłków, bez przerwy. Ludzie, zwierzęta i maszyny pracują — aby powstrzymać zagładę. Od Calais i Dunkierki aż po Belfort i Verdun czuć jakby drżenie powietrza, przeładowanego elektrycznością i zapowiadającego orkan burzy, jakiej jeszcze nie było.

A pisma donoszą: »Nic nowego«.

Wojna w Macedonii.

Spotęgowana czynność ogniowa.

Berlin, 25. grudnia. Naczelna kwatera donosi: W równinie Strumy spotęgowana czynność artyleryjska.

Berlin, 26. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Bez większej działalności bojowej.

Berlin, 27. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Bez większej działalności bojowej.

Berlin, 28. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Między jeziorami Ochrida i Presba w łuku Czerny i na wschodnim brzegu Wardaru chwilowo spotęgowana czynność artyleryjska.

Berlin, 29. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Nad jeziorem Presba, na północny zachód od Monastyru i nad jeziorem Doiran chwilowo żywa czynność artyleryjska.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Przegląd polityczny.

Przemowa Ojca św. do kardynałów.

Lugano, 26. grudnia. Podczas przyjęcia kolegium kardynałów z okazyi Bożego Narodzenia wygłosił Papież mowę, w której wyraził głęboką boleść, że jego usiłowania ku pojednaniu narodów były daremne i że wezwanie, wystosowane do naczelników ludów, prowadzących wojnę, padło w próżnię. Papież wskazał na to, że z najmiarodajniejszych trybun wygłoszono kilka zasad, które nadają się do rozwoju powszechnego porozumienia. Papież po prostu zbierał te zasady, aby zaprosić głowy państw, prowadzących wojnę, by podały je osobnym studyom; czynił to jedynie po to, aby szybciej dojść do zaspokojenia tego życzenia, które tajemnie żywią w głębi wszystkie serca. Wobec odrzucenia wezwania pokojowego pocieszała papieża świadomość prawa i obowiązku krzewienia dalej na świecie pokojowej myśli Chrystusa. Papież zgadza się z przekonaniem kolegium kardynałów, że obecne nieszczęście nie skończy się pierwej, zanim ludzie nie wrócą do Boga. Dalej występował przeciw bezbożności, jako sprawczyni tego przelewu krwi; sławił światło wiary, wspomniał wreszcie o wydarzeniach w Jerozolimie, które wzmacniają wezwanie papieża do narodów, aby wróciły do Boga.

Francuska Izba deputowanych za dalszą wojną do zwycięstwa.

Paryż, 28. grudnia. Minister spraw zagranicznych Pichon odpowiedział na interpelacyę o wydarzeniach w Rosyi następująco:

Obecny rząd rosyjski sam uniemożliwił oficyalne stosunki z państwami zachodniemi. Dzięki bolszewikom znajduje się dzisiaj Rosya w zupełnym roztroju. Niemcy silą się prowadzić dalej dzieło zburzenia rosyjskiej siły zbrojnej i stworzyć przepaść między Rosyą a koalicyą. Nasze cele wojenne zostały określone w kilkakrotnych oświadczeniach ministrów i parlamentu: Najpierw zwyciężyć! Lloyd George powtórzył to jeszcze wczoraj, że pokój otrzymuje się przez zwycięstwo. — Trzeba zwyciężyć, aby zapewnić światu pokój, sprawiedliwość i braterstwo. Wojna będzie wygrana, jeżeli Niemcy oświadczą przyjąć taki pokój, któryby był oparty na zasadzie sprawiedliwości i zadośćuczynienia za popełnione bezprawie.

»Koalicya żąda również niezawisłej, niepodzielnej Polski i żąda gwarancyi dla jej wolnościowego, gospodarczego i militarnego rozwoju.«

Będzie to tragedyą dla Rosyi, jeżeli da się omotać nieprzyjaciołom.

Skoro bezpośrednio przystąpią do nas z warunkami pokoju, zbadamy je wspólnie z naszymi sprzymierzeńcami. Ta pośrednia propozycya pokojowa nie zasługuje na rozpatrywanie. Rokowania rosyjskie albo doprowadzą do celu, a wówczas będzie to kapitulacyą Rosyi, albo też rokowania się rozbiją. W obu wypadkach będziemy wojnę prowadzili dalej.

Oczywiście jest wielkim sukcesem Austro-Węgier i Niemiec swoboda ruchów na naszym froncie. Niemcy wytknęły sobie niemożliwe zadanie zwyciężenia świata, ale świat ich zwycięży. Francuzi wezmą wybitny udział w zwycięstwie.

Następnie przyjęła Izba wszystkimi głosami oświadczenia rządu i wyraziła mu wotum zaufania.

Niema pokoju bez klęski Niemiec.

Angielska gazeta »Daily Mail« pisze, iż mowy o pokoju nabiorą dopiero wówczas znaczenia rzeczywistego, gdy Niemcy zostaną pobite na polach walki a siła ich zostanie złamana przez niedostatek i klęski.

»Daily Cronicle« pisze: Warunki pokojowe mocarstw centralnych nie przedstawiają gwarancyi przeciw powtórzeniu się wojny. — Niemcy mogą mieć pokój, jak to kilkakrotnie powiedział premier ministrów, skoro tylko zechcą, ale tylko pod warunkiem, któryby na przyszłość uwolnił świat nie tylko od wojny, lecz także od widma wojny.

Odezwa.

Cieszyn, dnia 24. grudnia 1917.

Kiedy na początku wojny na ziemiach polskich, skrwawionych i zrytych przez straszną potęgę niszczycielską, zawitał jej bezpośredni skutek — głód, lud polski na Śląsku spełnił swój obowiązek wobec braci, dorzucił skwapliwie grosze swe do ofiar, płynących z całego świata, wstrząśniętego grozą nieszczęść, które spadły na Polskę. Dziś znowu głód zagraża tysiącom istnień polskich! Komitet Książęco-Biskupi w Krakowie, pełniący od 3 lat najszczytniejsze zadanie ratowania polskiego życia, wspomagający także — w chwilach większych zasobów w swej kasie — polską dziatwę na Śląsku, znalazł się obecnie bez funduszów. Działalność jego dobroczynna zachwiana jest, może niezadługo zawieszona będzie. Czyż polskie społeczeństwo pozwoli na to? Czyż polski lud na Śląsku w tej ciężkiej chwili odmówi swej pomocy? Wszakże ta chwila niesie jednocześnie jutrznię zmartwychwstania dla państwa polskiego, zrywa okowy z narodu, od półtora wieku najsrożej przez zły los doświadczonego, z którym to narodem lud polsko-śląski czuł wspólnie w czasach niedoli, a jednakie nadzieje żywi na godzinę wyzwolenia. Jedność naszą z sławnym narodem polskim zaświadczyliśmy wielokrotnie w tej wojnie i świadczyć o niej z pewnością nie przestaniemy. Jednym z dowodów niechaj będą bezzwłoczne i powszechne składki dla K. B. K., złożone do rąk śląskiego Komitetu pomocy dla ofiar wojny w Polsce. — Imieniem Komitetu dla niesienia pomocy ludności polskiej, zniszczonej wojną: Ks. Józef Londzin, Hilary Filasiewicz.

Korespondencye.

Z WIELKICH KOŃCZYC.

Już długo z naszego zakątka nie było wzmianki w »Gwiazdce«. Żyło się cicho i spokojnie. Te obrazki wojenne, które chcemy podać do wiadomości ogółu, mają służyć raczej ku odstraszeniu niż zbudowaniu.

Najprzód wspomnieć musimy o smutnym wypadku w rodzinie, której głowa od początku na wojnie, a raczej w zajęciu, żona zaś, wychodząc z domu po kartki węglowe, chlebowe, cukrowe i jak się one tam nazywają, zostawiwszy 4 dzieci pod opieką babki, znalazła po powrocie do domu dziecię przeszło 5-letnie na wpół upieczone. Sięgającemu podczas odejścia babki po wodę do studni po szpyreczki na blasze maleństwu, zajęły się od rozpalonej furtki szaty na ciele. Od ran tych zmarło w ten sam dzień w szpitalu. Także ofiara wojny.

Daleko boleśniejszy wypadek mamy do zanotowania z najnowszych dni. Pewnej młodej gospodyni, obarczonej już tak sporą kupką dziatek, zachciało się nowego nabytku tego rodzaju. Po niewczasie spostrzegła, że takie podłożone jajko kukułcze i wylęgnione nie będzie się podobało mężowi po powrocie z wojny, bawiącemu tam gdzieś w głębi Rosyi, i postanowiła się go pozbyć. Nie uszedł wszelako ten sromotny występek badawczym oczom wtajemniczonych. Pisma rozwieszane po drzewkach przydrożnych oznajmiały pewnego poranku i małym dzieciom, że pod pewnym wskazanym numerem zamordowano młodego żołnierza, 7-miesięcznego i pochowano w stajni. Poszukiwania żandarmeryi sprawdziły ten ze wszech miar obrzydły występek niegodziwej matki, za który odpowiadać będzie zapewnie przed sądem przysięgłych.

Narzeka się zewsząd na moralny upadek podczas wojny. Przykładów wiele ze wszystkich stron przytoczyćby można. Tak i tu pewna parka nie mogła się doczekać chwili zaślubin. Matka przeznaczała kogo innego na »żenicha«, niż się to córce podobało. Wybrani wzięli się na sposoby. Zaczęło w domostwie straszyć. To coś posprzewracało lub potłukło sprzęty, to pukało, nawet strzelało, to na górze groch z fasolami, z owsem i mąką w niegodziwy sposób pomieszało, to znów całą kalenicę zwichrzyło — gotowa komedya. Wieść o duchach złośliwych rozchodzi się po gminie i okolicy. Jednym się włosy jeżyły na czuprynie, drudzy się śmiali. Matka zestrachowana szuka oparcia przeciw złośliwym najściom niesamowitego gościa — i o dziwo, odkąd w najniebezpieczniejszych chwilach nocnych młody, odważny bohater-sąsiad bronił dostępu domostwa — gotów i samemu czartu z ognistej paszczeki wyrwać ofiarę — duch poskromniał i więcej się nawet ukazać nie raczył. Z wdzięczności zato zapisała się dziewucha zupełnie swemu obrońcy, poszła do domu ojca jego na »najem«, a matka żadną mocą nie może jej wyrwać z ręki... ducha.

Jeszcze by się dało coś powiedzieć o zabawnem weselisku, gdzie dwie narzeczone kłóciły się w kościele o jedno serce młodego pana. Starsza opierała swoje pretensye na znajomości z dawnych lat i zadokumentowała ją dorobkiem w postaci tęgiego chłopca, po weselnemu ubranego i wyrokiem sądu na spłatę tylu set koron na jego żywienie. Oberwał też i proboszcz, że tych pieniędzy na »żenichu« nie wydusił, ale wreszcie się wszystko uspokoiło, ślub się odbył i dwie uczty weselne w domu młodej pary i w domu porzuconej, która w żaden sposób pojąć nie mogła, że nie będąc ani brzydką, ani tak »nieszykowną«, ani tak ubogą, ani »puklatą«, mogła zostać wzgardzoną. Uczta ostatnia miała być nawet weselszą od tamtej. Mama nazbijała gęsi, kaczek, cielę, bo się bardzo rada ucieszy, a szkoda przyjść o jakąś uciechę; ci zaś oblizywali się z językowej polewki.

PANIE, POKOJU!

»Przyszedłeś między swoich, a swoi
nie przyjęli Cię,« — nie!
dzisiaj u Twych podwoi
każdy się łaską poi,
każdy Cię Zbawcą zwie...

»Pokój mój daję wam — rzekłeś Panie, —
pokój zostawiam wam,«
patrz ludy dziś w łachmanie,
grzęzną w nędzy otchłanie,
nie widzą wojny tam...

O, udziel nam pokoju, »którego świat
nie może — ludom — dać!«
dosyć już krwawych strat,
wszak każdy bliźni, brat,
czemuż się niszczy brać?!

O Panie, Zbawco, Chryste!
odnów pojęcie czyste
w ludach bliźniego, brata!
niech precz odrzucą miecze,
nienawiść wnet uciecze,
a pokój wszystkich zbrata...

Z Cieszyna i okolicy.

Wszystkim naszym czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom przesyłamy serdeczne życzenia »Szczęśliwego Nowego Roku«, przedewszystkiem zaś życzymy wszystkim, by doczekali się w krótkim już czasie upragnionego i świtającego już pokoju.

»Jasełka«. Kongregacya Maryańska Pań i Panien Polek w Cieszynie urządza w niedzielę, 6. i 13. stycznia w sali Domu Narodowego przedstawienie »Jasełek« w pięciu odsłonach ze śpiewami. »Jasełka« te są najnowszym utworem zaszczytnie znanego poety śląskiego ks. Grima, będą zatem po raz pierwszy odegrane. Akcya w nich niezwykle ożywiona i urozmaicona. Czcigodny autor wprowadza tu wiele nowych i ciekawych szczegółów, które niezawodnie każdego zainteresują. Przedstawienia odbędą się: o godz. 1.½ po południu wyłącznie dla dzieci i młodzieży szkolnej (wstępne 30 h.), a wieczorem o godzinie 4.½ dla starszych. Na wieczorne przedstawienie nie będą dzieci wpuszczone. Ceny miejsc na wieczorne przedstawienie: krzesła pierwszorzędne 5 K, drugorzędne 4 K, dalsze 3 K, ostatnie 2 K; wstęp na salę 1 K, na galeryę 1 K. Bilety można wcześniej nabywać w Banku cieszyńskim kredytowym a w sam dzień przedstawienia przy kasie. Czysty zysk prze-

znacza się wyłącznie na cele dobroczynne. O łaskawy jak najliczniejszy udział prosi uprzejmie Wydział Kongr. Mar.

Życzenia świąteczne i noworoczne od żołnierzy. Weseli »maszyngeweracy« od śląskiego pułku strzelców przydzieleni tymczasowo do jednego z pułków pospolitego ruszenia, cieszą się wszyscy dobrem zdrowiem i zasyłają ziomkom na Nowy Rok pozdrowienie z okopów: Plutonowy R. Kocur z Pietwałdu, kapral J. Wanat z Komorowic, gefr. M. Podgórny z Brzeźnicy, infanterzyści J. Wija z M. Kończyc, A. Kozik z Dziedzic, A. Kalocz z Racimowa, A. Wicha z Dziećmorowic i J. Zender z Jasienicy. Wesołych świąt i pomyślnego Nowego Roku życzy wszystkim czytelnikom »Gwiazdki« Paweł Zawadzki, poczta połowa 293. — Całej Redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej«, wszystkim współpracownikom i całemu »Związkowi śląskich katolików« życzy szczęśliwego Nowego Roku Józef Kopaczek z Mazańcowic, poczta połowa 203. — Szczęśliwego Nowego Roku 1918 życzą wszystkim abonentom »Gwiazdki Cieszyńskiej« podoficerowie: Franciszek Klosik, zastępca oficera, Gruber, ogniomistrz.

Przegląd urodzonych w r. 1900. Młodzieńcy, którzy w roku przyszłym skończą 18. rok życia, stawać będą w Austryi do przeglądu wojskowego w dniach od 14. do 28. stycznia. Jako termin zgłaszania się w urzędach gminnych miejsca zamieszkania podają czas od 2. do 9. stycznia.

P. T. Dyrekcye i kierownictwa szkół uprasza »Polska Rodzina Opiekuńcza na Śląsku« tą drogą, aby zechciały najdalej do 5. stycznia 1918 odesłać listy zbiórcze, bez względu na to, czy pełne, czy nie, wraz z zebranemi kwotami. Idzie o zaoszczędzenie kosztów osobnych wezwań i możliwie szybkie przedstawienie wyników zbiórki c. k. Radzie szkolnej krajowej w Opawie. Za Wydział: J. Wojnar, sekretarz. G. Szura, przewodniczący.

Z rewiru karwińsko-ostrawskiego. Górnik, wyciągnięty z dołu kopalni, jest czarny jak sam djabeł, zmuszony jest myć się wodą bez mydła z powodu braku tego ostatniego już przez dosyć długi czas.Następstwa tego nie pozwoliły długo na siebie czekać, bo dziś są łaźnie, gdzie górnicy się myją i przewlekają pełne plugastwa i w krótkim czasie będzie tak jak na froncie. Dla braku mydła muszą potem w domostwach i familiach wszyscy cierpieć. Więc prosimy wyższe władze, aby nam ile możności mydła dostarczyły. — Górnicy kopalniani.

W sędziwym wieku, bo w 96. roku swego życia, zmarł w niedzielę, dnia 23. grudnia ub. r. w Cieszynie prywatysta Franciszek Pfeifer, ojciec tutejszego jubilera Karola Pfeifera. Był to zapewne w obecnym czasie najstarszy Cieszyniak.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego zamiast życzeń noworocznych złożyli w Banku ciesz. kred.: p. Franciszek Lankocz, właściciel gruntu w Łąkach, 20 K, p. Franciszek Bogocz, prof. i dyrektor Internatu 10 K, p. Henryk Tesarczyk, urzędnik Banku ciesz. kred. 2 K; p. Andrzej Szłapka, wójt w Lipowcu 2 K, p. Alfons Hess z Międzyrzecza Dolnego 10 K.
Odezwa.

Wzorki towarowe można nadawać do następujących poczt polowych: 150, 209, 232, 240, 249, 256, 262, 272, 284, 285, 297, 332, 338, 408, 421 i 644. Przesyłkę tychże do poczt polowych 337, 357, 383 i 406 zaś zastawiono.

Obrót pocztowy na Pobrzeże. Do Fiumicella, Romans, Sagrada, Willa-Wicentina i Willesse można znowu nadawać listy.

Z Marklowic. Ledwie ochłonęliśmy trochę z przerażenia, jakie na wieść o bezczelnem obrabowaniu kupcowej Tirasowej w sąsiednich Piotrowicach opanować musiało każdego poczciwego człowieka, a zaś zdarzył się w wiosce naszej wypadek, na wspomnienie którego dreszcz zimowy przenika do głębi serce każdego, mającego choćby tylko iskierkę poczucia ludzkiego. Oto przed paru dniami wtargnęło w nocy pięciu rabusiów do mieszkania tutejszej kupcowej Malwiny Gottlieberowej przy drodze powiatowej, prowadzącej z Frysztatu do Piotrowic. Po dokonanym rabunku zranili łotrzy wspomnianą Gottlieberową i jej 16-letnią córkę strzałami z rewolwerów tak, iż ta ostatnia po dwóch dniach zakończyła swoje młode życie, podczas gdy matka, odwieziona do szpitala w Cieszynie, walczy podobno z śmiercią i jak wieści dochodzą, nie ma żadnej nadziei utrzymania jej przy życiu. Nieszczęśliwe ofiary tego bestyalnego czynu znane były w wiosce naszej jako poczciwe, spokojne, w nader nędznych stosunkach żyjące istoty — dlatego też żal szczery opanował wszystkich na wiadomość o dokonanej zbrodni. Tak to wygląda w tych nieszczęśliwych czasach nasze bezpieczeństwo publiczne! Kradzieże, morderstwa i wszelkiego rodzaju zbrodnie mnożą się u nas w zatrważający sposób i kto wie, do czego to doprowadzi, jeżeli nie znajdą się jakieś władze, któreby wzięły w obronę tak srodze uciśnioną ludność tutejszą. Czyż nie byłoby to odpowiednem, aby w naszych zagrożonych okolicach przez zorganizowanie ciągłych patroli nie pozwolić napadać na spokojnych, bezbronnych obywateli, ponoszących w tych ciężkich czasach i tak wielkie ofiary na rzecz dobra ogółu? Czy nie otworzą się teraz oczy miarodajnych czynników, iż byłoby to wprost zbrodnią przypatrywać się obojętnie, jak życie i mienie obywateli niszczeje w szponach łotrów bez sumienia i serca, którzy straciwszy wiarę w Boga, zezwierzęceli i stali się gorszymi od najdzikszych tygrysów? Sprawców ostatnich zbrodni podobno już schwytano. Ciekawi jesteśmy dalszego wyniku!

Z Otrębowa. W nocy z 15. na 16. ub. m. chcieli się włamać jacyś rabusie do tutejszej filii stonawskiego stowarzyszenia spożywczego. Gdy rabusie zaczęli rozbijać lampki telefoniczne, poczuła ich kierowniczka sklepu p. Sitkowa i swoją obecność zaznaczyła. Rabusie dali około 15 strzałów rewolwerowych przez okno do izby. Kierowniczka sklepu, przestraszona, wyskoczyła przez okno kuchenne i zbudziła sąsiadów, którzy szybko przybyli na miejsce zamierzonego rabunku. Wobec tego sprawcy zbiegli, nie włamawszy się; uszkodzili tylko okno strzałami rewolwerowymi.

Z Ropicy. (Nieszczęśliwy wypadek.) W sobotę, dnia 22. ub. m. wieczorem znalazł się zajęty w tutejszym dworze Franciszek Staniczek w niewyjaśniony dotychczas sposób na torze kolejowym. Prawdopodobnie nie zauważył nadjeżdżającego pociągu, który go porwał i rozszarpał na same kawałki. Późną nocą przybył na miejsce nieszczęścia, zawiadomiony przez budnika Murasa żandarm z miejscowego posterunku żandarmeryi, który spowodował zebranie strasznie skaleczonych zwłok nieboszczyka i przewiezienie do trupiarni na tutejszym ewangelickim cmentarzu. Zabity pozostawił wdowę i osierocił 4 dzieci, niezaopatrzonych w wieku od 4—13 lat.

Rozmaitości.

Katastrofa kolejowa pod Stanisławowem. Dnia 20. b. m. około godz. 5. po południu nastąpiło zderzenie pociągu czerniowickiego, śpieszącego do Stanisławowa. Zderzenie nastąpiło wskutek spotkania się pociągu z lokomotywą, luźno puszczoną w kierunku do Kołomyi. Skutkiem zderzenia maszyniści obydwóch maszyn są ciężko ranni, lekko rannych jest około 20 osób. Z powodu wypadku nastąpiła przerwa w ruchu przez noc całą. 21. grudnia w południe ruch podjęto na nowo.

Wartość Alzacyi i Lotaryngii. Profesor Juliusz Wolf podał w ogłoszonej niedawno książce, w której omawia znaczenie Alzacyi i Lotaryngii, że Francya wydała w 1870. i 1871. r. na prowadzenie wojny o Alzacyę i Lotaryngię 14 miliardów franków. W obecnej zaś wojnie światowej suma ta dosięgła 100 miliardów.

WSZYSTKIM MOIM PRZYJACIOŁOM I ZNAJOMYM Z BLISKA I DALEKA I MOIM DROGIM STAŁYM PANOM GOŚCIOM ZASYŁA NAJLEPSZE ŻYCZENIA POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU

FAM. KAROLA ALLNOCHA.

Robotny młody chłopiec

nie młodszy jak 17 lat, będzie od 1. stycznia 1918 do instytutu jako sługa przyjęty. Całkowity wikt i 30 K miesięcznie. Adres w Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.

»DZIEDZICTWO BŁ. JANA SARKANDRA« wydało napisaną przez ks. prob. Eman. Grima

Pieśń mszalną o pokój

według melodyi »Kto się w opiekę«.
Cena jednego egzemplarza 4 hal.
Zamówienia zbiorowe adresować: »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie, Stary Targ 4.

Hetman słowa i czynu

MOWA ŻAŁOBNA,
którą wygłosił na nabożeństwie żał. za duszą ś. p. Henryka Sienkiewicza
ks. Rudolf Tomanek, profesor,
w kościele Braci Miłosierdzia w Cieszynie. 8°, str. 22, cena 1 egz. 50 h, z przesyłką p. 55 h.

Czysty zysk przeznaczony na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego.

Zamówienia należy adresować: Opieka bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie (ks. Tomanek)

ŚWIERZBY,
parchy, liszaje, strupy

są dolegliwościami, których leczenie wymaga największej ostrożności. Absolutnie spolegliwym środkiem na to jest

„domowa maść paratol".

Nie brudzi, bez zapachu, dlatego także za dnia do użycia. — Wielki słoik K 3.50, podwójny słoik K 6.—. »PARATOL«, proszek do posypywania chroni wrażliwą skórę. Jedno pudełko K 2.50. Obydwie rzeczy przesyła za poprzedniem nadesłaniem należytości za pobraniem

Aptekarz **M. KLEIN, Zakłady-Paratol**
Budapeszt, VII/46. Rózaa-utcza 21.

Bank Cieszyński Kredytowy w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

w domu „Dziedzictwa" na Starym Targu nr. 4

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na [illegible] kowany procent i przyjmuje

wkładki na oszczędność

i płaci od nich

4 %

Czeki pocztowe na żądanie

Czeki pocztowe na żądanie

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

241 Wny Pan Jan Tomala (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal. ☞ ☜ Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Möller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Sante, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 20 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 4. stycznia 1918. Nr. 2

☞ Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie. ☜

Rozpoczął się Nowy Rok!

Niniejszem zapraszamy do prenumeraty na »Gwiazdkę Cieszyńską«. Prenumerata, to znaczy przedpłata, powinna być zapłacona z góry rocznie, półrocznie lub ćwierćrocznie. Obecnie płacić musimy wszystko gotówką i to kilkakrotnie drożej niż przed wojną. Papier gazetowy podrożał o 500 procent, farba drukarska, benzyna, oliwa, metale i t. p. o 700 do 1000 procent, również podrożenie opłat pocztowych odbija się na budżecie każdego pisma. Mimo to prenumeraty nie podwyższamy; wynosi ona z przesyłką pocztową:

rocznie . . . . . 9 K
półrocznie . . . . . 4 K 50 h
ćwierćrocznie . . . 2 K 25 h

bez przesyłki pocztowej:
rocznie . . . . . 8 K
półrocznie . . . . 4 K
ćwierćrocznie . . . 2 K

W Cieszynie można uiszczać prenumeratę w Banku cieszyńskim kredytowym w domu »Dziedzictwa« i w drukarni »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8.

Przy uiszczaniu prenumeraty upraszamy o podanie liczby, znajdującej się na adresie.

Wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Warunki pokojowe.

Wiedeń, 28. grudnia. C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą 27. grudnia:

Narady delegacyi sprzymierzonych z reprezentantami Rosyi w sprawie kwestyi specyalnych toczyły się także w ciągu dzisiejszego dnia. Narady posunęły się tak daleko, że rokowania musiano przerwać na krótki czas, ażeby delegacyom dać sposobność do porozumienia się ze swymi władzami.

W całym szeregu ważnych punktów udało się znaleźć podstawę do porozumienia, mianowicie w sprawie wzajemnego uwolnienia i odesłania jeńców, oraz jak najszybszego nawiązania stosunków dyplomatycznych i konsularnych. Porozumiano się poza tem w kierunku gospodarczym co do natychmiastowego zaniechania wojny gospodarczej, a więc przywrócenia ruchu handlowego oraz wprowadzenia zorganizowanego handlu wymiennego towarami. Następnie uzyskano na ogół zgodę co do podstaw, na których oparty będzie przyszły trwały wzajemny stosunek gospodarczy.

Propozycye delegatów rosyjskich.

W zupełnej zgodzie z otwartem oświadczeniem stron zawierających traktat, że plany zaborcze są im obce i że chcą zawrzeć pokój bez aneksyi, wycofuje Rosya swe wojska z okupowanych dzielnic Austro-Węgier, Turcyi i Persyi, a mocarstwa czworoporozumienia z Polski, Litwy, Kurlandyi i z innych obszarów Rosyi. **Stosownie do zasad rządu rosyjskiego, który ogłosił prawo wszech narodów, zamieszkujących Rosyę (bez wyjątku), do samostanowienia i odosobnienia, otrzyma ludność tych obszarów w najkrótszym, ściśle określonym terminie, możliwość zupełnie swobodnego decydowania w sprawie połączenia z jednem lub drugiem państwem lub też utworzenia samodzielnego państwa. Jest niedopuszczalną obecność jakichkolwiek wojsk na obszarach głosujących, oprócz milicyi narodowej lub miejscowej.** Do rozstrzygnięcia tej kwestyi spoczywa zarząd tych obszarów w rękach przedstawicieli wybranych w sposób demokratyczny przez ludność miejscową.

Termin wycofania wojsk oraz bliższe warunki o początku i przebiegu demobilizacyi wojska będzie oznaczony przez specyalną komisyę wojskową.

Niemiecka propozycya.

Natomiast proponują Niemcy: Pierwsze dwa artykuły premilinaryów mają być tak zredukowane, żeby w zastosowaniu do Austryi brzmiały jak następuje:

Artykuł I.

Austro-Węgry i Rosya oświadczają zakończenie stanu wojennego. Obie strony postanawiają żyć nadal w spokoju i przyjaźni. Austro-Węgry byłyby gotowe opuścić obecne pozycye i obsadzone obszary, o ile nie wynika coś innego z artykułu 2. pod warunkiem zupełnej wzajemności w stosunku do jej sojuszników, skoro będzie zawarty pokój i demobilizacya sił rosyjskich będzie przeprowadzona. Równocześnie opuściłaby Rosya obszary przez nią obsadzone.

Artykuł II.

Wobec tgeo, że rząd rosyjski stosownie do swych zasad ogłosił dla wszystkich narodów, żyjących w związku państwowym rosyjskim bez wyjątku prawo samostanowienia, idące aż do zupełnego oderwania, przyjmuje (t. j. rząd rosyjski) do wiadomości uchwały, w których wyrażona jest wola ludu do zupełnego usamodziel-

Jura i Jónek.

Jura: Wszyscy sie straszecznie radują, że sie už niedługo ta przegrzeszono praczka skończy; w ostatni dzień starego roku už na to konto pulyrowali aż hola do północy. W tyjarze niemieckim snoci kumedyanci skokali, tańcowali, śpiewali, a noród sie śmioł, aż sie za brzuchy dzierżoł. Pod jeleniem holofili tengierzy nimiecey, na szysztocie wyskali bismorkowscy turnerzy, bai w polskim domie se zrobili hałdamarz na to konto, że sie niedługo ta bieda skończy.

Jónek: Widać, że noród mo piniądze. Dyć tych papierków je tela, taki to zeżwane i zeszulane, że se už jeden z tem rady nie wie. Złota abo strzybła nie uwidzisz ani na lekarstwi. Jaki to tam bee z tym pokojem Ponbóczek raczą wiedzieć, bo sie tam umowiają kansi daleko w jakimsi mieście czy kasarni, co sie nazywo brześć, ale czy sie umówią, to nima isto. Mozgole chcieli pokój, bo w rusyi je w postrzodku wojna, żoden nie wie, na czem stoi, każdy chce rozkazować a żoden nie chce posłuchać, wojocy pouciekali z frontu i zaczeni kraść i rabować aż hej...

Jura: Jo sie też tak synku tego dycki obowom, takich tych raubierzy, co im je wszycko fuk — mają rebulbery i pajtasze, namazają gębska sadzami i wio na zbójnictwi. Dyś eś musioł słyszeć, że jednemu gazdowi nad samuśką pruską granicą w jedne noc pore koni wykludzili z masztale, kansi przegnali, żoden nie wie kany, — oto niedowno zaś w marklowic jedne żydówke i jeją cere postrzylali, we wędryni przepiłowali brzeże, wleźli do izby, pozbierali wszyciuśko do imentu, zabitą świnie, szaty i kan jeny co — żoden ich po teraz nie stypił.

Jónek: Jak szandarzy nie bedą leźli tym gałganom na palce, to bee z tego straszno zbójarnia. Ja, tużmy o tym pokoju zaczeni rządzić. Jak prawię, mozgole mają dość, bo im szwoby poucinały fusy i powygryzały giczale, chcą mieć pokój: rzecy, tej praczki už było aże nad głowe. Ale francuz i angliczan, i bai talian, choć im też wszyckim czercigo dogryzło, jeny fórt chcą wojować dali a hameryka sie też melduje, że jeszcze ani nie zaczyna, że też chce pokozać co umie. Pokiel sie wszycy cakompikom nie domówią skrzewa pokoju na całym świecie, to sie patalia nie skończy.

Jura: Był też mój synek na sztyry dni na hórlopie, ale už przyjechoł po świętach, bo na zieleźnicy ci był takowy uwoł, że sie na żoden spusób ni móg rychli dostać do chałupy. Musioł caluśki czas stoć na schódkach, to tak przemorz, że cały hórlop większym dziołem przeleżoł. Moja mu zbierała kany jeny co, sie mu troche poprawiło, ale krzypota go tak brała, że sie zdało, że go roztargo. Jak mu hórlop doszeł, musioł pojechać, też sie chłapczysko tak raduje, że už to weźnie koniec, bo chce dosztudyrować, chodził do szóstej gimnazyje, a strasznie chcioł kiesi być dochtorem.

Jónek: Cóż tam wykłodoł o wojnie?

Jura: Roztolicznie; je na taliańskim froncie, nom to wszycko wyrządzoł, jak to tego taliana zganiali z wyrchu na dół ku jakisi rzece pijowce, aż kansi za udyne, joch ani nie wiedzioł co to je, mi to wyłożył, że tam ten nejwyższy taliański jednoroł kadziura czy kastura, czy tak jakosi mieszkoł i tam stela całe taliańskí wojsko komandyrowoł, tam z otel go wykurzyli i nachytali tych talianów cosi moc, moc, ani nie wiem dokumentnie kiela.

Jónek: Przy jakich służy?

Jura: Przy kanonierach, co z tych trzycatek strzelają — to snoci je okropne howado, szus niesie na dwie mile, to je tak jak z cieszyna do skoczowa, a kany wewali, tuż wszycko rozgrzmoci na same ograbki. Už też bai awanżyrowoł, mo trzy gwiozdki i dwa mentole, jeden strzybny, drugi nie wiem ani z czego, taki brónotnawy. Taki to chłapczysko był doma subtelne, jeszczech sie obowoł, że tego wszyckigo nie wydzierży, ale tak sie rozbił, taki ś niego grzmotny karlus, że aż radość. Jak chodził po izbie, to mu tak ty łostrogi pobrzynkowały, jak jakimu jednorołowi.

Jónek: Szkoda, żeś mi nie skozoł, byłbych też przyszeł sie noń podziwać. Joch musioł w trzeci święto jechać do Ostrawy, boch tam był za świadka przy sądzie. Jechołech ze samymi hawierzami, ale to wszycko sfultane, umrusane, taki ten proch z wąglo sie im wežroł aż kansi do skóry.

nienia Polski oraz Litwy, Kurlandyi, części Estonii i Inflant oraz do wystąpienia z rosyjskiego związku państwowego. Rząd rosyjski uznaje, że owe manifestacye w danych warunkach mają być uznane jako wyrazy woli ludu i jest gotów do wysnucia wynikających stąd wniosków. Ponieważ na obszarach, do których mają zastosowanie wymienione postanowienia, sprawa wycofania wojsk nie jest taką, że mogłaby być przeprowadzoną w myśl art. I., więc pozostawia się termin i okoliczności potwierdzenia istniejących już oświadczeń wyodrębnienia koniecznych według pojęć rosyjskich przez głosowanie ludowe na szerszej podstawie z wykluczeniem jakiegokolwiek nacisku wojskowego do narad i ustanowienie przez osobną komisyę.

Stanowisko rosyjskie.

Delegacya rosyjska oświadczyła w odpowiedzi na poprzednią deklaracyę:

Stoimy na stanowisku, że jako wyraz istotny woli ludu można uważać wyjawienie woli, będące wynikiem **wolnego głosowania, przeprowadzonego w zupełnej nieobecności wojsk obcych na danych obszarach.** Proponujemy więc i obstajemy przytem, by nastąpiło wyraźniejsze i jaśniejsze sformułowanie tego punktu. Zgadzamy się jednak na ustanowienie osobnej komisyi dla zbadania warunków technicznych i urzeczywistnienia takiego referendum (powszechnego głosowania), oraz dla ustanowienia określonego terminu dla wycofania wojsk.

Sześciodniowe przerwanie rokowań.

Na trzeciem posiedzeniu pod przewodnictwem bułgarskiego ministra sprawiedliwości Popowa uchwalono sześciodniową przerwę obrad; następne zebranie odbędzie się 4. stycznia.

Widzimy, że w najważniejszej kwestyi, to jest przyszłości Polski, Litwy i Kurlandyi oraz Armenii istnieją zasadnicze różnice między zasadą Wilsona, wprowadzaną w życie przez rząd bolszewicki i zapatrywaniami niemieckiemi. Niemcy uważają dotychczasowe oświadczenia różnych lig, rad i komitetów w danych krajach za zupełnie wystarczające wyrazy woli politycznej ludu, rząd bolszewicki zaś obstaje przy zasadzie swobodnego głosowania.

* * *

Państwa centralne przeciw prawu narodów stanowienia o sobie.

Jak z poprzednich sprawozdań wiemy, państwa centralne nie przyjęły punktu 3. warunków pokojowych do zatwierdzającej wiadomości, wychodząc z założenia, że **przyszłość narodów, które przed wojną nie miały samodzielności, zależy od rządu i konstytucyi danego państwa.**

Pisząc o tem »Arbeiter-Zeitung«, powiada: »Trudno pojąć, dlaczego państwa centralne odrzucają to żądanie, tyczące się przyznania Polsce, Litwie, Kurlandyi i ewentualnie także Macedonii prawa do postanowienia o swym losie. Zapewne — pisze wspomniany dziennik — stało się to głównie z obazy o Austro-Węgry, które sprawę narodowościową musiałyby w ten sposób poddać wyrokowi międzynarodowemu, a wobec przesadnego pojmowania idei państwowej — sprawę tę uważają za wyłącznie wewnętrzną.«

Zadowolenie w Niemczech.

W Niemczech panuje wielkie zadowolenie z dotychczasowych wyników rokowań w Brześciu. Zadowolenie uzasadnione, bo rezultaty są świetne. Dzięki sprytnemu i ostrożnemu postępowaniu reprezentantów mocarstw centralnych uzyskano wszystko, nic nie dając i nic nie obiecując. Nadzwyczaj zręczna dyplomacya doprowadziła do tego, że bolszewicy wyrzekli się pierwsi uroczyście bez nacisku całych olbrzymich obszarów, obsadzonych przez Niemcy i Austryę. Poczynili wprawdzie zastrzeżenia co do powszechnego głosowania i wyboru przynależności państwowej odstąpionej ludności, lecz Niemcy uważają zastrzeżenie za zbyteczne; zresztą na powszechnego głosowanie mają Wszechniemcy lekarstwo w pogotowiu: żądają zawczasu gwarancyi przeciw antyniemieckiemu sfanatyzowaniu ludności przez koalicyę.

Wojna austryacko-włoska.

Wzmożona czynność artyleryi.

Wiedeń, 30. grudnia. Urzędowo ogłaszają: Miejscami wzmożona czynność artyleryi.

Wiedeń, 31. grudnia. Urzędowo donoszą: Po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem i minowem ruszyła wczoraj piechota francuska na nasze pozycye na Monte Tomba. Po ciężkich walkach udało się przeciwnikowi wtargnąć na kilku mijscach do naszych rowów. Kontrzarządzenia są w toku. Na reszcie odcinków frontu wielokrotnie żywa czynność artyleryjska.

Wiedeń, 1. stycznia. Urzędowo donoszą: Na płaskowyżu Asiago i w obszarze Monte Tomba panowała przez cały dzień gwałtowna czynność ogniowa.

Wiedeń, 2. stycznia. Urzędowo donoszą: Na płaskowyżu Asiago, w obszarze Monte Tomba i nad dolną Piawą wywiązały się chwilowe walki artyleryjskie.

Dnia 26. grudnia 1917 rano wycofaliśmy naszą załogę z pozycyi na łamie koło Censon bez strat na wschodni brzeg Piavy. Przeciwnik, który zauważył to opróżnienie dopiero 31. grudnia, utrzymywał aż do tego dnia opuszczone zakopy ustawicznie w ogniu artyleryjskim i minowym.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat włoski.

Wiedeń, 1. stycznia. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoskiego sztabu generalnego. — Włochy, 31. grudnia 1917: Francuskie wojska po wydatnych dzień przedtem rozpoczętych przygotowaniach artyleryjskich zaatakowały wczoraj we wspaniałem uderzeniu nieprzyjacielskie pozycye między Osteria di Montenere i Narauzine. Pomimo zaciętego oporu nieprzyjaciela wdarli się nasi dzielni sprzymierzeńcy do zdobytych pozycyi. Wzięli do niewoli 44 oficerów i 1348 żołnierzy, zdobyli 60 karabinów maszynowych, 7 dział, kilka dział szybkostrzelnych i inny obfity materyał wojenny. Angielscy i włoscy lotnicy, tudzież baterye przyczyniły się skutecznie do akcyi. Nieprzyjaciel ostrzeliwał ustawicznie nieobronne miasta. Ubiegłej nocy przybyli lotnicy po trzeci raz do Padwy. Między 9. godziną wieczór a 3. godziną rano rzucano kilka tuzinów bomb. Szczęsliwym trafem, dzięki zarządzeniom władz cywilnych i wojskowych, i dzięki podziwienia godnemu spokojowi ludności ograniczyła się liczba ofiar do 5 rannych, wśród nich jedna kobieta. Wielkie dziedziczne skarby miasta zostały natomiast silnie dotknięte. Bazylika del Santo i historyczne muzeum zostały widocznie uszkodzone. Poddasze katedry runęło od pocisków.

Nasi lotnicy w nocy bombardowali z wielką skutecznością nieprzyjacielskie stacye lotnicze w Awignano i La Comina, które w oczekiwaniu swoich lotników były oświetlone. Przez cały dzień aparaty lotnicze a w nocy hydroplany bombardowały z najlepszym rezultatem nieprzyjacielskie stacye lotnicze między Codego i San Flor, a tak samo nieprzyjacielskie obozy wojskowe w okolicy Torre di Mosto.

Wojna Austryi i Niemiec z Rosyą i Rumunią.

Nic nowego.

Berlin, 30. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 31. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 1. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 2. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna niemiecko-francuska.

Drobniejsze potyczki.

Berlin, 30. grudnia. Naczelna kwatera donosi: W łuku Ypern, na południe od Scarpy i na wschodnim brzegu Mozy czynność artyleryi chwilami wzmożona. Drobniejsze potyczki wywiadowcze na froncie angielskim i w Argonach.

Żywsze walki na całej linii.

Berlin, 31. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Front armii królewicza Ruprechta: Pod osłoną silnego ognia natarły angielskie oddziały na północ od kolei Beshinge-Staden. Załoga naszych wybojów odparła je i wzięła do niewoli kilku jeńców. Koło Becelacre spotęgował nieprzyjaciel w ciągu dnia swój ogień artyleryjski. Gwałtowne walki minowe koło Hulluch i Lens.

Na południe od Graincourt odparto w walce wręcz nieprzyjacielskie natarcie. W starannie przygotowanym ataku opanowały oddziały szturmowe związków hanowerskich, oldenburskich i brunświckich przednie rowy angielskie na południe od Marcoing. Bataliony z nad Renu wzięły szturmem części angielskiej pozycyi na północ od La Vacpuerie. W kilkukrotnych pełnych straty kontrnatarciach zdołał nieprzyjaciel odzyskać częściowo stracony teren. W jeńcach zabrano 70 oficerów i 365 żołnierzy.

Front armii niemieckiego następcy tronu: Na wschodnim brzegu Mozy i z obu stron Ornes spotęgowana czynność artyleryjska.

Front armii ks. Albrechta: W potyczkach wywiadowczych na wzgórzach Mozy wzięto do niewoli kilku Francuzów. Na zachodnim brzegu Mozeli był spotęgowany ogień.

Berlin, 1. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Front armii królewicza Ruprechta. W lesie Houthoulst i koło Paschendaele spotęgował się przejściowo ogień artyleryjski. Silne angielskie natarcie wywiadowcze na południowy wschód od Monchy rozbiło się. Na południe od Marcoing rozszerzano w małych walkach zysk na terenie z 30. grudnia 1917. Liczba jeńców podniosła się o kilku oficerów i 70 żołnierzy.

Front armii niemieckiego następcy tronu i ks. Albrechta. Na północ od Prosnes i z obu stron Ornes, tudzież na północ i na wschód od St. Mihiel była czynność artyleryjska chwilowo żywą.

Berlin, 2. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Front armii królewicza Ruprechta. Od Dixmuiden aż do Deule spotęgowała się czynność artyleryjska w pojedynczych odcinkach, począwszy od południa. Na północ i na południe od Lens ożyła ona przejściowo w połączeniu z pomyślnymi wywiadami. Także między Arras i St. Quentin wzmógł się chwilowo ogień. Liczba Anglików, ujętych w ostatnich dniach na południe od Marcing, podniosła się do 500.

Front armii niemieckiego następcy tronu: Na północ od Proesnes i z obu stron Ornes wzmogła się czynność potyczkowa. Natarcia wywiadowcze na kilkunastu miejscach frontu do-

---

Jura: Czemu sie nie umyją? Dyć to je strasznie niezdrowo.

Jónek: Joch im też prawił: ludkowie, na czemuż tak z tym szpinem chodzicie? Czemu sie aspoń troche nie oszpluchniecie, dyć mocie kąpiele na werkach. Prawili mi: wody je zatela, ale mydła nima ani na krzy ściebła — a samą wodą to świństwo na żoden spusób nie chce puścić. Kleni, aż sie iskrzyło, jo už wól jaką klątwe słyszoł, ale jakech to słyszoł, tor mi aże włosy na głowie stowały — to aż hruza, tego už rącz nie było lza przeposłuchać.

Jura: Dyć mydła musi być forot, kanyż sie podziało?

Jónek: Kansi bee schowane, tam go ani polycaj, ani defektyw, ani piesek nie wywonio.

Jura: Ty, dyć to je z winsza na nowy rok.

Jónek: Przebocz, że sie mi to tak pomieszało, tak to człowiek teraz kole nowego roku ty winsze słyszy, tuż to w czepani nosi i tak sie to bai na język zaplęcie.

prowadziły do wzięcia do niewoli pewnej liczby Francuzów.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna w Macedonii.

Chwilowe ożywienie ognia.

Berlin, 30. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Na północny zachód od Monastyru i nad jeziorem Dojran ogień chwilami się ożywiał.

Berlin, 31. grudnia. Naczelna kwatera donosi: Żywa czynność artyleryjska między Wardarem i jeziorem Doiran.

Berlin, 1. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Bez szczegółowych wydarzeń.

Berlin, 2. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Bez szczegółowych wydarzeń.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Przegląd polityczny.

Noworoczne pozdrowienie cesarskie dla armii.

Wiedeń, 1. stycznia. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Cesarz wydał następujące najwyższe pismo odręczne:

Kochany Generale piechoty bar. Arz!

Imieniem mojej armii i floty złożył pan mnie i Jej Ces. Mości Cesarzowej i Królowej gorące życzenia Noworoczne. Wspominając wspaniałe czyny, jakich dokonała moja siła zbrojna, dziękuję Panu, kochany bar. Arz, którego darzę dobrze uzasadnionym i pełnem zaufaniem, wszystkim dowódcom i żołnierzom, którzy w wiernem wykonaniu swych obowiązków dokonali wielkich czynów, pokonali najcięższe trudy i wysiłki i przy łaskawej pomocy Bożej mogą spoglądać na sukcesy, które nas zbliżyły do szczęśliwego zakończenia gorącego, całorocznego boju. Wszyscy moi dzielni żołnierze są z pewnością przekonani, jak szczerze po ojcowsku z nimi czuję, jak mnie cieszą ich bohaterskie czyny, jak boleśnie odczuwam ich cierpienia i trudy. Dla nich wszystkich błagam wraz z Cesarzową i Królową Wszechmocnego o najobfitsze błogosławieństwo w Roku Nowym i na dalszą przyszłość. Oby wszyscy stali obok mnie z pełną wiarą i każdy na swym posterunku współdziałał ze mną w szczęśliwem ukończeniu narzuconej walki i zesileniu a zarazem owocnem rozwoju ukochanej ojczyzny.

Wszystkim moim dzielnym żołnierzom przesyłam moje najserdeczniejsze pozdrowienie noworoczne.

1. stycznia 1918. Karol m. p.

Z mowy posła Długosza.

Z drukowanej na łamach »Piasta« mowy eksc. Długosza wyjmujemy dalsze ustępy:

Zwycięstwo pod Gorlicami w dniu 2. maja przyniosło tamtejszej ludności zamiast wybawienia nowe niespodziewane udręki i cierpienia. — Jakżeż radośnie witała ludność zwycięskie armie sprzymierzone! Sławiła wojska jako wyswobodzicieli, jako wybawców, a jakże się okropnie udziła. To, co się teraz działo, pozostanie na wieki czarną kartą w dziejach tej światowej wojny.

Teraz zaczęło się dopiero naprawdę zainyowane zaraz z początkiem wojny mordowanie wieszanie ludności. Słychać, że na podstawie yroków sądów polowych stracono od początku ojny około 30.000 obywateli naszego kraju. Nie eść na tem: jak słychać z wiarygodnego źró-, ofiarą rozszalałej soldateski padło 30.000 ężczyzn, straconych bez wyroków sądów powych. Z powodu podejrzenia o szpiegostwo najczęściej jednak z powodu pospolitej żądzy rdu i nienawiści do ludności galicyjskiej — oerzy i żołnierze rozstrzeliwali ludzi i wieszali na drzewach bez żadnego sądu.

Powracające wojska austro-węgierskie zaiły ludności gruntownie radość z powodu wyolenia jej z pod inwazyi. Kiedy chłopi, którzy Rosyanami poukrywali się ze swymi żonaidźmi w dołach ziemnych. po wypędzeniu ga powychodzili z tych jam i ze skrwawiosercem oglądali rozstrzelane podczas walk, rych rezultatem było przełamanie frontu, je domostwa, węgierskie patrole urządzały e na tych ludzi polowanie. Starsi chłopi musobie własnoręcznie kopać grób, musieli wchodzić do grobu i pozwolić się rozstrzelać. Małe dzieci otrzymywały tyle uderzeń kolbami karabinów, ile miały lat. Każdego chłopa obrabowywano z gotówki.

W miejscowości Kniaziołuka, w powiecie Dolina, pewien młody oficer chciał powiesić 12 osób cywilnych. W międzyczasie jeden mężczyzna gdzieś przepadł. Oficer ten, jak to w parlamencie opowiedziano, całkiem poprostu kazał wziąć w miejsce owego mężczyzny jego żonę dlatego, żeby dopełnić tuzina i w ten sposób powiesił cały tuzin: 12 ludzi!

Węgrzy płacić będą tylko 36,4 proc. na sprawy wspólne.

»Wiener Zeitung« ogłosiła pismo odręczne cesarza do prezydenta ministrów Seidlera, którem cesarz ustanawia, że na pokrycie zapotrzebowania na sprawy wspólne od 1. stycznia 1918 do dnia 31. grudnia 1918 ma się Austrya przyczynić w wysokości 63,6 proc., zaś Węgrzy w wysokości 36,4 proc.

Dr. Kucharzewski we Wiedniu.

Wiedeń, 1. stycznia. Od niedzieli bawi tu prezydent ministrów dr. Jan Kucharzewski. Z nim razem przybyli do Wiednia: dyrektor departamentu politycznego hr. Rostworowski i sekretarze Okołowicz i hr. Szembek. **Wczoraj przed południem odbył prezydent ministrów Kucharzewski konferencyę z hr. Czerninem.** Potem był na śniadaniu u hr. Czernina, w którem oprócz panów z Warszawy wzięły udział hrabia, hrabina i hrabianka Czerninowa, prezesowie ministrów Seidler i Wekerle, JE. Biliński i JE. Gołuchowski, radca legacyjny hr. Andrian, ks. Jan Lobkowitz i wicekonsul Ksawery Skrzyński, przydzielony do reprezentacyi austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie.

Po obiedzie prezydent ministrów Kucharzewski był na posłuchaniu u cesarza, resztę popołudnia zapełniły rozmaite wizyty.

Prezydent ministrów Kucharzewski pozostaje jeszcze we Wiedniu przez dziś i odbędzie szereg konferencyj politycznych, jutro zaś wraca do Warszawy.

Protest Wszechniemców.

Berlin, 31. grudnia. Główny wydział niemieckiego »Ostmarkenvereinu« ogłasza następujące oświadczenie:

Niemiecki »Ostmarken-Verein« domaga się od strony wschodniej wojskowego, politycznego i gospodarczego zabezpieczenia państwa niemieckiego, na podstawie wojskowych sukcesów, w ramach ogólnego położenia politycznego. Odrzuca zapatrywanie, jakoby naród niemiecki poniósł ogromne ofiary tej wojny celem uwolnienia uciśnionych narodów, za t. zw. prawo stanowienia o sobie lub też za podobne frazesami określone cele kosmopolityczne. Dla polityki niemieckiej powinny być jedynie miarodajne życie i potrzeby niemieckiego narodu. Utworzenie zupełnie niezawisłego Królestwa Polskiego zmierzałoby do poważnego zagrożenia naszej przyszłości. W wszelakiem przyłączeniu Polski do Austro-Węgier widzimy poważne zagrożenie ścisłego przymierza mocarstw centralnych(?!), wypróbowanego w czasie burz wojny światowej. W każdym jednak razie musi być do państwa niemieckiego wzdłuż dotychczasowej granicy przyłączony szeroki pas ziemi, odpowiednio do konieczności wojskowych, który ma być skolonizowany niemieckimi chłopami i robotnikami w drodze wymiany ludności.

Pamiętajmy o datkach na K. B. K.

K. B. K. (Książęco-biskupi Komitet w Krakowie) urządził od 23. do 30. grudnia zbiórkę wśród społeczeństwa polskiego celem zasilenia funduszów. Fundusze jego bowiem wyczerpały się zupełnie. Jak z ogłoszonego sprawozdania wynika, stan funduszu wynosił z końcem listopada b. r. zaledwie 182.474 K. Wobec tego groźnego stanu K. B. K. musiałby zaprzestać dalszej działalności. A byłaby to szkoda niesłychanie wielka. Że tak jest, wystarczy przypomnieć, że K. B. K. od czasu swego powstania wydał na ulżenie nędzy nawiedzonego wojną społeczeństwa polskiego 8,015.386 K, a więc rocznie dwa i trzy ćwierci miliona koron. Ile łez otarł, ile nakarmił biedaków, ginących z głodu, ile przyodział, ilu wyrwał z objęć zarazy, wie najlepiej Pan Bóg. Czy więc można to pozwolić, aby K. B. K. zwinął swą działalność? Nigdy! Społeczeństwo polskie musi przyjść z pomocą i to społeczeństwo całe. My Polacy na Śląsku jesteśmy częścią tego polskiego społeczeństwa. Galicya i Królestwo zawsze o nas pamiętały w lepszych czasach, dzisiaj my musimy przynajmniej w części spłacić dług wdzięczności. Uczyńmy to przez hojne dawanie datków na K. B. K. Wszak K. B. K. pamiętało również o nas. Utworzył delegacyę dla zagłębia ostrawskiego, a w ostatnich miesiącach dla zagłębia karwińskiego. Tej ostatniej przesłał 2000 K dla ulżenia nędzy ofiarom wojny. Jeżeli kasa K. B. K. się zasili odpowiednio, możemy w dalszym ciągu liczyć na pomoc. A pomoc ta będzie potrzebną, zwłaszcza na wiosnę, na przednowku. Spełnijmy zatem dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego! Nie żałujmy grosza na tak zasłużoną instytucyę. Pakażmy, że umiemy dbać o własne społeczeństwo, udowodnijmy, że się czujemy braćmi z ogółem Polaków, osiadłych na reszcie ziem polskich.

W Orłowej, dnia 22. grudnia 1917.

Delegacya K. B. K. dla zagłębia karwińskiego:
Ks. Eug. Brzuska, Piotr Feliks, Leopold Szefer, Gustaw Szura.

Pieniądze można nadsyłać do Redakcyi naszych pism polskich lub na ręce skarbnika Delegacyi, ks. Eug. Brzuski, katechety gimnazyum realnego w Orłowej.

Odezwa.

Gdy w sierpniu b. r. rozeszła się wieść o okrucieństwach wojsk nieprzyjacielskich, cofających się przed zwycięską ofenzywą w Galicyi, okrzyk zgrozy i oburzenia przeleciał kraj cały i wybiegł daleko poza granice państwa. Miarę straszliwych spustoszeń wojennych dopełniły pożoga i rozbój.

Miasta w gruzach, z licznych wsi ani śladu, wielkie połacie przemienione w pustynie, tysiące rodzin chorobami dziesiątkowanych bez dachu i chleba — oto dzisiejszy stan niegdyś pełnią życia tętniącego kraju.

»Przekonałem się osobiście — mówił JE. p. namiestnik hr. Huyn po zwiedzeniu oswobodzonych obszarów — o bezgranicznej nędzy, o bezprzykładnem w historyi świata zniszczeniu miast, wsi i całych obszarów. Obraz zniszczenia, jaki przedstawił się moim oczom, jest doprawdy tak olbrzymi i wstrząsający, że ocenić go może tylko ten, kto te okolice widział.«

Do głębi przejęty nieszczęściem i pełen serdecznego współczucia raczył Najjaśniejszy cesarz i król Karol I. najmiłościwiej przyjąć protektorat nad Namiestnikowskim Komitetem Ratunkowym dla oswobodzonych obszarów Galicyi, które — powstały z inicyatywy JE. p. namiestnika hr. Huyna — ma nieść pomoc ofiarom wojny bez różnicy narodowości i wyznania.

Dla ulżenia ogromnej nędzy nie wystarczy nawet najdalej idąca pomoc państwowa. Tu trzeba pomocy ogółu. Najszersze warstwy społeczeństwa muszą zbiorowym czynem ofiarnym złagodzić mękę współbraci i pomóc do podźwignięcia ich z niedoli.

Zima w pełni, a klimat tu ostry. Dziesiątki tysięcy nakarmić i przyodziać trzeba, dać im dach nad głową i ogrzać je, zwalczać zarazy. Głodne i przeziębłe rzesze, wynędzniałe matki, zbiedzone dzieci i bezbronne niemowlęta przez nasze usta wołają o rychłą pomoc.

Wielcy i mali, bogaci i biedni niech przyczynią się datkiem dla ulżenia straszliwej potrzebie. Każdy grosz z wdzięcznością będzie przyjęty.

Datki pieniężne prosimy łaskawie przesyłać do Banku krajowego dla Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie.

Namiestnikowski Komitet Ratunkowy dla oswobodzonych obszarów Galicyi

pod protektoratem Jego ces. i król. apost. mości cesarza i króla Karola I.

Prezes: JE. Karol hr. Huyn, c. i k. generał-pułkownik i c. k. namiestnik. Zastępcy prezesa: JE. Stanisław Niezabitowski, marszałek kraj. JE. Andrzej hr. Szeptycki, gr.-kat. arcybiskup i metropolita. Stale urzędujący prezydent: Dr. Ignacy Dembowski, b. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej.

† Stanisław hr. Tarnowski.

Jeden z najznakomitszych i najlepszych synów Polski — Stanisław Tarnowski — przeniósł się dnia 31. grudnia ub. r. o godz. 8. i pół rano do wieczności. Żałobna ta wieść lotem błyskawicy rozeszła się po całej Polsce, wzbudzając serdeczny żal w najszerszych kołach społeczeństwa, którego był chlubą.

Ś. p. Stanisław hr. Tarnowski urodził się 7. listopada 1837 w Dzikowie w Galicyi. Studya odbył w gimnazyum św. Anny w Krakowie, które ukończył chlubnie w r. 1854. oraz na Uniwersytecie krakowskim i wiedeńskim. W r. 1867. został St. Tarnowski posłem z okręgu rzeszowskiego, a następnie wszedł do Rady państwa we Wiedniu. Wkrótce jednak działalność jego wzięła kierunek przeważnie naukowy. W r. 1869. doktoryzował się na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i równocześnie został docentem historyi literatury polskiej, a we dwa lata później (1871) profesorem tego samego przedmiotu, wreszcie 1873 zwyczajnym członkiem Akademii Umiejętności, której ostatnio po ś. p. Józefie Majerze był prezesem jako drugi z rzędu. W r. 1908. opuścił katedrę uniwersytecką, uczczony z tej okazyi tak uroczyście i serdecznie przez naród, jak mało kto z Polaków kiedykolwiek. Wtedy to zaszczycił go swem pismem Ojciec św. Pius X. i Franciszek Józef I. Wogóle zmarłego otaczała serdeczność tak wielka, jaką mało kto cieszył się w Polsce. Z nim schodzi do grobu pierwszorzędny pisarz i krytyk i mowca, jakich nie wielu mamy. Polak co znał Polskę całą od morza do morza i całą uczył kochać młode pokolenie. Opiekun też ubogich i nędzarzy, co tysiące nędzy łagodził za życia. Człowiek niezmordowany w pracy, co pióra z rąk nie wypuszczał niemal do samej śmierci. Cześć Jego pamięci!

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. W piątek, dnia 28. grudnia ub. r. zmarł w Bruzowicach po krótkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, w 80. roku życia a 52. roku kapłaństwa tamtejszy proboszcz, ś. p. Wincenty Humplik, tyt. radca ks.-b. Gen. Wikaryatu. Pogrzeb odbył sie w poniedziałek, dnia 31. grudnia w Bruzowicach przy udziale 24 księży. Kondukt pogrzebowy prowadził i rekwiem odprawił ks. dziekan Józef Barta z Dobrej. Kazanie wygłosił ks. Józef Pavlasek, wikary z Frydku. R. i p.! — Administratorem parafii bruzowskiej został zamianowany ks. Jan Fajkosz, wikary tamże. — We Frydku, w domu księży Emerytów, zmarł w poniedziałek, dnia 31. grudnia ub. r., ś. p. ks. Józef Kral, em. prob. z Frydlandu w 83. roku życia a 51. roku kapłaństwa. Pogrzeb odbył się we czwartek, dnia 3. b. m., we Frydku.

Odznaczenie. Franciszek Grzonka z Piotrowic został odznaczony po raz drugi srebrnym medalem waleczności II. kl. i zamianowany starszym werkmistrzem inżynieryi fortecznej.

»Jasełka«. Kongregacya Maryańska Pań i Panien Polek w Cieszynie urządza w niedzielę, 6. i 13. stycznia w sali Domu Narodowego przedstawienie »Jasełek« w pięciu odsłonach ze śpiewami. »Jasełka« te są najnowszym utworem zaszczytnie znanego poety śląskiego ks. Grima, będą zatem po raz pierwszy odegrane. Akcya w nich niezwykle ożywiona i urozmaicona. Czcigodny autor wprowadza tu wiele nowych i ciekawych szczegółów, które niezawodnie każdego zainteresują. Przedstawienia odbędą się: o godz. 1.½ po południu wyłącznie dla dzieci i młodzieży szkolnej (wstępne 30 h.), a wieczorem o godzinie 4.½ dla starszych. Na wieczorne przedstawienie nie będą dzieci wpuszczone. Ceny miejsc na wieczorne przedstawienie: krzesła pierwszorzędne 5 K, drugorzędne 4 K, dalsze 3 K, ostatnie 2 K; wstęp na salę 1 K, na galeryę 1 K. Bilety można wcześniej nabywać w Banku cieszyńskim kredytowym a w sam dzień przedstawienia przy kasie. Czysty zysk przeznacza się wyłącznie na cele dobroczynne. O łaskawy jak najliczniejszy udział prosi uprzejmie Wydział Kongr. Mar.

Życzenia noworoczne żołnierzy. Dla pięknych Dziedziczanek zasyłają życzenia szczęśliwego Nowego Roku i wesołej zabawy żołnierze od karabinów maszynowych, poczta polowa 286: kapral Franciszek Muras, plutonowy Rachwał, feldfebel Fr. Krzysiak, plut. Marceli Gazda, gef. Karol Bularz, Józef Marcinkowski. — Serdeczne życzenia noworoczne zasyłają z włoskiego frontu wszystkim pięknym Czechowiankom: Józef Janusz, Alojzy Tomiczek, Stanisław Paszek, Jan Pustelnik, wszyscy z naszego pułku piechoty, 1. komp., poczta polowa 293.

Zgubione rzeczy. Pewna służąca w Cieszynie zgubiła na ulicy Cesarza Wilhelma (Saska Kępa) na drodze w stronę dworca kolejowego ręczną torebkę z sakiewką i dwoma kopertami, w których było razem 300 K, dalej srebrny zegarek z czarnym sznurkiem, 4 klucze, statut ze Stow. św. Zyty, pełnomocnictwo i inne drobiazgi. Poszkodowana usilnie prosi uczciwego znalazcę, by rzeczy te zechciał oddać na policyi lub w zakrystyi OO. Jezuitów w Alei. Ze względu na to, że poszkodowaną jest biedna służąca, i że większa część zgubionych pieniędzy nie była jej własnością, spodziewać się należy, że znalazca odda zgubę. — Dnia 2. b. m. w pociągu, wyjeżdżającym z Karwiny do Cieszyna o godz. 11. i 11 min. przed południem, zostawiła jakaś młoda panienka w Cieszynie w przedziale II. klasy sakiewkę z kilkoma koronami i kluczykiem. Zgubę można odebrać w »Banku cieszyńskim kredytowym« na Starym Targu, nr. 4.

Dziwny zgon. W ostatni dzień starego roku zaszedł w Cieszynie rzadki wypadek równoczesnego prawie zgonu małżonków. Mianowicie o godz. pół do 8. wieczorem zmarł były sługa szkolny, Andrzej Smolarski, w 79. roku życia swego, a w 4 godziny później jego żona, Marya, licząca 74 lat. Oboje chorowali dłuższy czas.

Nadużycia cenzury. W komisyi prasowej Izby posłów odezwały się skargi ze wszystkich stron państwa na nadużycia cenzury. Zniesiono wprawdzie cenzurę polityczną, ale pozostała cenzura wojskowa bywa nadużywana do różnych spraw, które z interesami wojskowości nie mają nic wspólnego. Komisya prasowa postanowiła przeprowadzić w najbliższym czasie debatę nad nieprawidłowem wykonywaniem cenzury. Sprawę tę poruszył także poseł ks. Londzin na posiedzeniu komisyi budżetowej, odbytem d. 20. grudnia. Wykazał on na przykładach, zacerpniętych z cenzurowanych num. »Gwiazdki Cieszyńskiej«, że obecna cenzura nie tylko strzeże interesów wojskowych, lecz także przedewszystkiem interesów różnych wpływowych osób, a przedewszystkiem interesów kapitalistycznych. Gdy ks. poseł Londzin wspomniał między innemi, że skonfiskowano także zdanie, iż pewien chłopak nie chciał za pół darmo kapitalistom trzynieckim pracować, dorzucił poseł dr. Diamand: »Widocznie cenzor chciał, żeby kapitalistom całkiem darmo pracował«. Na posiedzeniu obecnym był minister spraw wewnętrznych hr. Toggenburg, któremu wyliczanie nadużyć podwładnych mu cenzorów, jak było widać, przyjemności nie sprawiało.

»Równouprawnienie« w sądownictwie. Podaliśmy już swego czasu listę prezydyum sądu przysięgłych w Cieszynie. Uderzyło nas, że prezydyum składa się z pięciu panów, a to samych Niemców, z których trzech nie włada zupełnie językiem polskim, a o prezydencie także nie można powiedzieć, by nim władał wystarczająco. Konstatujemy, że w powiecie cieszyńskim 80 proc. jest ludności polskiej, a w trybunale przysięgłych nie zasiada ani jeden sędzia Polak, choć mamy w Cieszynie dwóch radców, pp. Radockiego i Grodyńskiego. Pierwszy ma już 40, drugi 35 lat służby. W spisie spotykamy natomiast nazwisko młodego jeszcze radcy, p. Wanka, który ma zaledwie 19 lat służby. Wspomnianych radców Polaków pominięto również przy układaniu listy sądu doraźnego. Na p. Harbicha zwracamy uwagę naszych posłów w nadziei, że poruszą sprawę na właściwem miejscu i wywalczą uszanowanie dla spraw ludności polskiej na Śląsku także na polu sądownictwa.

Ulga dla kobiet brzemiennych i kojących. Z miejskiego urzędu aprowizacyjnego nam piszą: Na zarządzenie c. k. starostwa wydawane będą brzemiennym kobietom i kojącym matkom (do 10 miesięcy) specyalne karty żywnościowe, które je upoważniają do natychmiastowego wstąpienia do sklepów aprowizacyjnych, mleczarń i rzeźni i do natychmiastowego domagania się obsłużenia bez względu na ogonki i zgromadzoną publiczność w lokalu sklepowym. O karty te należy się zwracać do gminnego urzędu aprowizacyjnego ze świadectwem lekarskiem (kobiety brzemienne) lub wyciągiem metryki (kobiety kojące). Nadużywanie tych kart pociąga za sobą dochodzenia i karę.

Rejonowa sprzedaż cukru rozpocznie się dopiero z d. 1. lutego 1918. W miesiącu styczniu więc mogą konsumenci zakupić sobie cukier w którymkolwiek dowolnym sklepie. Kupcy nie mogą w miesiącu styczniu odmówić sprzedaży cukru tym, którzy nie są wpisani na ich listę odbiorców.

Nadzór nad konsumpcyą chleba i mąki. Śląski prezydent krajowy rozporządzeniem z dnia 7. grudnia 1917 zarządził, że chleb może być wydawany przez piekarzy jedynie na karty, wydane przez władzę polityczną, w której obrębie pickarnie się znajdują. W cieszyńskim powiecie karty chlebowe muszą być oznaczone literą G. Tylko spółkom spożywczym i magazynom żywności, których zakres działania rozciąga się na więcej niż jeden powiat polityczny, wolno sprzedawać chleb swoim członkom, choćby mieszkali w innym powiecie politycznym.

Podrożenie jazdy tramwajem miejskim oraz światła gazowego i elektrycznego. Na ostatniem posiedzeniu cieszyńskiego wydziału gminnego uchwalono podnieść opłatę jazdy tramwajem z 14 na 20 h. od osoby (marki podrożeją z 12 na 16 h), zaś co do gazu i światła elektrycznego przyjęto następujące taryfy, obowiązujące od 1. stycznia 1918. r.: Od 1 m kub. gazu, bez względu na to, czy palnego lub świetlnego, 30 h. Do obliczenia ilości spostrzebowania gazu używany będzie wspolny przyrząd do mierzenia gazu. Od wypożyczenia tego przyrządu na trzy płomienie wyznaczono opłatę miesięczną 60 h, na 5 płomieni 1 K 80 h, na 30 płomieni 2 K 40 h, na 50 płomieni 3 K, na 100 płomieni 6 K. Prąd elektryczny podrożeje o 30 proc. Taki sam naddatek płacić się będzie od najmu zegara. Z dniem 1. stycznia zniesione będą wszelkie opusty odnośnie do prądu.

Trochę za dużo gorliwości. Starostwo frysztackie usiłuje zebrać wśród tamtejszych rolników jak największą kwotę na pożyczkę wojenną. Starania te poprzeć należy i każdy rolnik, posiadający gotówkę, powinien zapisać większą kwotę na pożyczkę. Starostwo frysztackie jest jednak za nadto gorliwe, bo domaga się od rolników, żeby subskrybowali po 20.000 do 30.000 koron, a gdy tego uczynić nie mogą, bo się zadłużyć nie chcą, odmawia im starostwo tymczasowego zwolnienia od służby wojskowej. Jest to nadużycie władzy, które nie może być cierpiane tem więcej, że skargi nadchodzą jedynie ze starostwa frysztackiego, a więc nie są następstwem rozporządzenia wyższej władzy, lecz wynikiem zbytniej gorliwości urzędników starostwa frysztackiego. Od ministerstwa obrony krajowej żądaliśmy, by dotkniętym odmową rolnikom tymczasowe zwolnienia natychmiast wystawione zostały.

Dwóch morderców Gottlieberowej z Maklowic zostało już złapanych. Są nimi Edward Brydniak i Józef Kalousek. Główny zaś sprawca, niejaki Władysław Kawka, którego dotąd nie aresztowano, był od wiosny do jesieni zatrudniony jako ogrodnik w hutach trzynieckich. Po wydaleniu go żył jedynie z kradzieży. Rzekomo Kawka będzie prawdopodobnie dezerterem, ma czy około 30 lat i uzbrojony jest w rewolwer. Policya i żandarmerya poszukują go bardzo gorliwie.

Paczki polowe można posyłać do następujących poczt polowych: 5, 11, 39, 49, 51, 95, 117, 120, 131, 138, 142, 144, 150, 155, 161, 167, 168, 170, 171, 172, 176, 180, 185, 190, 194, 196, 199, 200, 209, 211, 229, 230, 232, 235, 239, 240, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 252, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 263, 264, 265, 266, 267, 272, 276, 282, 283, 285, 286, 287, 289, 290, 295, 297, 298, 299, 332, 333, 335, 338, 340, 341, 342, 343, 345, 347, 348, 349, 354, 362, 363, 365, 367, 372, 379, 380, 387, 388, 390, 392, 394, 397, 400, 404, 408, 410, 411, 412, 413, 416, 419, 421, 424, 426, 427, 429, 433, 436, 438, 441, 442, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 453, 454, 457, 458, 459, 462, 463, 470, 471, 472, 509, 516, 519, 520, 524, 527, 528, 530, 600, 605, 618, 619, 620, 622, 623, 625, 627, 631, 632, 635, 638, 639, 640, 642, 644, 645, 648, 649.

Z listu żołnierza. Pozdrowienie z pola syjskiego frontu zasyłam do Was, Ślązacy pułku strzelcow. Niech będzie pochwalony zus Chrystus! Kochani czytelnicy »Gwi Cieszyńskiej«, zasyłam do was serdeczne ż nia i winszuję wam szczęścia a zdrowia i d

go powodzenia w tych waszych uciskach wojennych, jako też wesołych i szczęśliwych świąt Bożego Narodzenia, ażeby to Boskie Dzieciątko Jezus raczyło się zmiłować nad nami i uwolnić nas wszystkich od tego jarzma ciężkiego. Bo ja dobrze wiem, jakie ciężary musicie ponosić; wszystko macie wydzielone; to tyle masz rolniku ku swojej pracy; naharujesz się, a nie jesteś godny wziąć sobie tyle chleba, ilebyś potrzebował, ale nieraz musimy głód cierpieć. Tak samo i my tutaj w polu otrzymujemy szczupłe porcye, jak mogą, tak nas żywią, gdyż z innych krajów nic nie dostaniemy, tylko to, co się w naszym kraju urodzi; czekamy z dnia na dzień, skoro się ta wędrówka straszna skończy. Ja już też wyglądam od 36 miesięcy tego wybawienia; ile już przecierpiałem różnej niewygody! Parę razy byłem we wielkim ogniu; dziękuję Bogu, że się mi jeszcze nic złego nie stało; miałem dużo — 60 — kolegów, cośmy szli razem do pola, obecnie już nie mam żadnego, tylko ja sam pozostałem. Niektórzy polegli w tych zaciętych bitwach w r. 1915. koło Sokala, a dużo dostało się do niewoli. Smutne będą te święta w niejednej rodzinie, niejedna wierna żona, która jest dobrego serca, powie do rodziny, przy stole wigilijnym zgromadzonej: kogoś nam brakuje u stołu! Gdzież mąż, a dziatki — gdzież nasz ojciec, matki, które mają synów na wojnie pytać będą ze łzami, gdzież jest mój syn, gdzie się też obraca, kto wie, czy jeszcze żyje. Zamiast radości w dzień wigilijny w wielu domach będzie płacz i narzekanie. A kto temu winien? My sami za nasze nieprawości, bośmy dużo grzeszyli i gniewali Pana Boga, on się nie mógł patrzeć i spuścił na nas bicz, który smaga bezlitośnie już 4. rok. Skrócić może ten czas łez i boleści pokuta i modlitwa z serca skruszonego. Wiele żon jednakże chwali sobie ten straszny czas; wszak otrzymują wsparcia i zapomogi i opływają nieraz w dostatki i marnują pieniądze, wyrzucają na zbytki i niepotrzebne rzeczy — przytem prowadzą życie gorszące i niby im tak wygodnie i dobrze; więc niech wojna trwa dalej — tak sobie mówią, ja sam znam parę takich — bo i słyszałem takie mowy na własne uszy: Mam w domu Janka, tego mi nie wezmą na wojnę, bo się nie godzi, on mi zastąpi męża, a wojna niech się toczy dalej; szkodaby było pieniędzy, które otrzymuję; gdyby mój mąż przyszedł, to zapomogi ustaną. — To słyszałem, gdy byłem na urlopie w pewnej gospodzie przy baryle wódki. Choć jest tak droga, jednak ją piją, nieraz zaprawianą różnemi truciznami, coby tylko w ustach paliło; wszystko głupi świat zapłaci, a żydków wzbogaca.

— Tak was jeszcze raz pozdrawiam wszystkich Czytelników »Gwiazdki Cieszyńskiej« i zarazem wam życzę szczęśliwego Nowego Roku, żeby ten rok 1918. przyniósł pokój, którego wszyscy z tęsknotą wyglądamy. — Czytelnik »Gwiazdki Cieszyńskiej« J. K.

»Miesięcznik pedagogiczny« o Rodzinach sierocych. Organ polskiego nauczycielstwa na Śląsku zajmuje się w ostatnim swym miesięczniku »Polskim Związkiem ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą«. Omawiając katolicką i ewangelicką Rodzinę sierocą, pisze: »Oba te towarzystwa obejmują pieczę nad sierotami naszego ludu i nad tą młodzieżą, której brakuje odpowiedniego ogniska rodzinnego; wykonywać będą one swe zadania opiekuńczo-wychowawcze oddzielnie dla każdego wyznania religijnego głównie z tego powodu, ponieważ przy pomieszczaniu sierot czy to w rodzinach, czy też w osobnych domach sierocych, mających zastąpić im dom rodzinny, należy uwzględnić ich wyznanie w celu zapewnienia im odpowiedniego wychowania religijnego; oprócz tego mają te instytucye wyzyskać to, co już u nas na polu wychowania sierot zrobiono, a wszystko to odbywało się pod protektoratem i za staraniem Kościoła każdego wyznania. Chociaż nowe organizacye pieczy nad sierotami nawiązują do pracy kościelno-wyznaniowej, nie chcą one tem samem ścieśniać koło swych przyszłych pracowników do czynników tylko kościelnych i wyznaniowych, lecz powołują do współudziału w pracy wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, gdyż tylko wtedy potrafią roztoczyć opiekę wychowawczą nad wszystkiemi sierotami polskiemi w kraju. Nauczycielstwo nasze, które opiekowało się dotychczas sierotami, gdzie tylko mogło, nie odmówi swego poparcia także tym nowym stowarzyszeniom.« Z radością witamy ten sympatyczny głos i spodziewamy się, że nasze polskie nauczycielstwo pomoże nam spełnić wielkie dzieło miłosierdzia. Jesteśmy przekonani, że wychowawcy dzieci polskich spopularyzują nasze towarzystwa, że przy nadarzających się sposobnościach będą tłómaczyli naszemu ludowi korzyści towarzystw, że będą współpracowali z nami przy wyszukiwaniu najbiedniejszych sierot i rodzin, któreby te dzieci przyjęły.«

Połączenie się czeskich i polskich głównych organizacyi rolniczych na Śląsku. Po utworzeniu związku polskich i czeskich gmin nastąpiło na zebraniu w Polskiej Ostrawie dnia 9. grudnia 1917 utworzenie Centralnego komitetu polskich i czeskich korporacyi rolniczych na Śląsku. Jest to początek słowiańskiej solidarności, który — da Bóg — przyniesie już w najbliższym czasie wielkie korzyści. Zebranie, w którym brali udział liczni delegaci czeskich i polskich organizacyi, zagaił prezes czeskiego Towarzystwa rolniczego p. Zika powitaniem wszystkich obecnych, przyczem wskazał na ważność wspólnego postępowania w sprawach rolniczych, finansowych i handlowych. Wskazał na szkody, jakie wynikły dla słowiańskiej wsi i rolnictwa dlatego, że jego organizacye nie postępowały zawsze wspólnie i równorzędnie i przytoczył na dowód liczne przykłady. Po żywej debacie, w której brali udział prawie wszyscy uczestnicy, przyjęty został jednogłośnie wniosek, aby utworzono centralny komitet głównych organizacyi rolniczych, do którego mają wysłać polskie i czeskie Towarzystwa rolnicze, dalej polskie i czeskie Związki Spółek rolniczych po 2 delegatów, razem więc ośmiu. Dalszymi członkami Centralnego Komitetu będą wszyscy słowiańscy posłowie narodowi, tak sejmowi, jak i do Rady państwa, o ile są zastępcami sfer i interesów rolniczych. Ten komitet wybierze z pośród siebie każdego roku przewodniczącego, jego zastępcę i dwóch sekretarzy tak, że funkcye ich co roku się zmieniają. Uchwały Centralnego Komitetu zapadają większością głosów tylko wtedy, jeżeli obie strony narodowe z wnioskiem się zgadzają. Komitet ma odbywać posiedzenia jak najczęściej, a najmniej co ćwierć roku. Członkami komitetu oprócz posłów zostali wybrani: pp. Paweł Stonawski, prezes Towarzystwa rolniczego i rolnik w Błogocicach, Karol Jungą, rolnik w Żukowie Górnym, Jan Martinek, kierownik szkoły w Ogrodzonej, Jan Gibiec, sekretarz Związku Spółek rolniczych w Cieszynie, Franciszek Zika, prezes Towarzystwa rolniczego w Opawie, Ludwik Strohalm, zastępca prezesa i rolnik w Sztieborzicach, ks. Antoni Trnkal, dziekan w Klimkowicach, dr. Karol Dienelt, zastępca prezesa Jednoty w Opawie. Następnie p. Martinek podziękował prezesowi Zice za zwołanie zebrania i przyrzekł, że polskie organizacye będą postępowały solidarnie z czeskiemi. Takież przyrzeczenie nastąpiło z czeskiej strony. Przewodniczący p. Zika podziękował serdecznie obecnemu burmistrzowi Polskiej Ostrawy, p. J. Poppemu, za chętne udzielenie lokalu, poczem zamknął udałe zebranie.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych: ks. Paweł Smyczek, wikary z Dąbrowej, 10 K; p. Alojzy Tomanek w Ropicy 5 K; p. Franciszek Tomiczek, budowniczy w Bobrku, 6 K; ks. Józef Jan 50 K; ks. Franciszek Pastucha, wikary w Jabłonkowie, 10 K; ks. Franciszek Hermann, proboszcz w Wędryni, 20 K; ks. Dominik Ściskała, kurat polowy w Dęblinie, 40 K; p. Józef Godula w Stonawie 1 K; pp. Jan i Zuzanna Roikowie w Mor. Ostrawie 4 K; ks. Józef Janszą, proboszcz w Piotrowicach, 50 K; p. August Londzin starszy, oficyał pocztowy we Wiedniu, 5 K; Jan Mirocha, nauczyciel w Zarzeczu, 5 K; dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztacie, 4 K; ks. Józef Buryan, proboszcz w Górn. Suchej, 5 K; p. Józef Jendrulek, kier. szkoły w Rudniku, 5 K. Za wszystkie łaskawe datki serdecznie dziękuje i uprasza o dalszą pamięć

Wydział »Opieki«.

Do kasy K. R. S. wpłacili: Urząd parafialny w Ochabach 30 K; pp. Barbara Matuszkowa, komornica w Raju, jako grzywnę dobrowolną, zapłaconą jej przez p. Amalię Cichą, chałupnicę w Raju w sprawie karnej U. VII. 911/17 — 10 K; ks. Józef Buryan, proboszcz w Górnej Suchej, 20 K; Kajzar Albert z G. Suchej 2 K; Rudolf Fi xek, organista w Trzyńcu, 3 K; N. N. nieprzyjęte honoraryum 20 K; Józef Maciejiczek, kierownik szkoły w Brennej, 48 K; Urząd gminny w Kiczycach (p. burm. Grzybek), część składki przy zabawie 40 K; ks. Jan Kunz, proboszcz w Bronowie, 200 K; drobne dary z Bronowa 100 K; z Dziedzic: Więcław Franciszka 4 K; Solich Wilhelm 10 K. Zamiast życzeń świątecznych złożyli na K. R. S.: ks. Karol Maultz, wikary w Czechowicach, 5 K; Jan Branny, porucznik, 5 K; — z Istebnej: ofiara w Boże Narodzenie 281 K 53 h; ofiara w Koninkowie 49 K 40 h; ks. Franciszek Moroń, wikary, nieprzyjęte 36 K; ofiary piątkowe w grudniu 76 K 21 h; Anna Kobielusz 2 K; Tomasz Kobielusz 2 K; Polok Jadwiga 2 K; Suszka Joanna 2 K; Jałowiczorz Anna 20 K; znalezione 11 K; N. N. 2 K; Koło polskiej młodzieży katolickiej w M. Kończycach, dochód z przedstawienia amatorskiego 120 K; Urząd parafialny w Bronowie 150 K; ks. Ferdynand Niemiec, proboszcz w Rychwałdzie, 20 K; Urząd parafialny w Ogrodzonej, składka w kościele 42 K 68 h; Paweł Kantor z Gumien 20 K; Marya Kantor, jego żona, 20 K. Za dotychczasowe dary i wkładki dziękuje i o dalsze prosi Wydział K. R. S.

Z Frysztatu. Tutejszy budowniczy, architekt Fryc Mayerhofer otrzymał tytuł inżyniera.

Z Mazańcowic. W »Gwiazdce Cieszyńskiej« z dnia 11. grudnia ub. r. nr. 99 znajduje się artykuł z Mazańcowic, który nie tylko że nie zgadza się z prawdą, ale co gorsze, pachnie podłem oszczerstwem. Korespondenci piszą, jest ich więcej, że jeżeli obecni organiści będą grać, to śpiew ludowy spadnie. Organistami byli i są p. Rudolf Hess, Alojzy Hess, obaj ze zacnej rodziny w Międzyrzeczu i p. Ludwik Krzempek ze Zabrzega. Pan Rudolf Hess już nie żyje, ten padł na froncie włoskim. On grał z roku 1914 na 1915. A w r. 1917. od sierpnia do listopada p. Krzempek, nauczyciel z Ligoty. Jak ci panowie nauczyciele grali i grają, to może się każdy przekonać, albo przyjść osobiście do kościoła, albo do gmin a posłyszy od ludzi: teraz to piękny śpiew i granie, a nie jak za czasów p. Pollaka. Co do zasług p. Pollaka w Kółku rolniczem to tylko wspomnę, że bywały takie stosunki, iż groziło kilkakrotnie rozwiązaniem Kółka rolniczego i usunięciem p. Pollaka z powodu niedokładności, które tam istniały. Co do sztucznych nawozów, to tylko wspomnę, że nie było p. Pollaka w Mazańcowicach przez dwa lata, a ludzie mieli sztuczne nawozy, będą je mieć, jeżeli tylko będzie można je dostać teraz podczas wojny.

Z Łyżbic. Młyn nr. 14, należący pastorowi Oskarowi Michejdzie, Helenie Pasz, Maryi Mrowczyk i Pauli Mitręga, zakupił inżynier Ad. Sikora i właśc. młyna Andrzej Glajcar w Cieszynie (droga Ostrawska) za kwotę 141.000 K. Inżynier Adam Sikora jest konsulentem agrarnym ślązakowskiego kasyna rolniczego i kierownikiem centrali aprowizacyjnej dla powiatu cieszyńskiego.

Z Ropicy. (Polowanie w niedzielę.) W niedzielę przedświąteczną, d. 23. ub. m. odbyło się u nas polowanie, urządzone przez zarządcę folwarku p. Adolfa Brodę. Myślimy, że obecnie po skończonych pracach w polu przecież będzie miał p. zarządca i jego towarzystwo myśliwskie w dnie powszednie podostatkiem czasu na takie hałaśliwe gonitwy, że nie trzeba dobierać niedzieli i nie gwałcić dnia Pańskiego i to podczas przedpołudniowego nabożeństwa i nie dawać zgorszenia obywatelom wioski.

Ze Stanisłowic. (Napad rabunkowy.) Do tutejszego gospodzkiego Jakóba Mammera, włamali się w ubiegłym tygodniu przez okno do szynku niewyśledzeni dotąd zamaskowani rabusie, którzy następnie udali się do mieszkania Mammera i żądali od niego pieniędzy. Kiedy ten oświadczył, że ich nie ma, jeden z włamywaczy uderzył go kilka razy po głowie. Grożąc rewolwerem i strzelając dla postrachu, przetrząsnęli całe mieszkanie, porozbijali szafy i co tylko uważali za stosowne, zabrali. I tak zrabowali w gotówce 300 K, kożuch, nowy płaszcz zimowy, wiele innych ubrań i obuwia, książeczkę wkładkową, 6 kg. masła, 2 kg. sadła gęsiego, marmeladę, miód, 8 l wina, srebrny zegarek i inne przedmioty.

Rozmaitości.

Dr. Mataja ministrem opieki społecznej. Cesarz Karol sankcyonował ustawę, uchwaloną przez obie Izby Rady państwa, która z okazyi utworzenia ministerstwa opieki społecznej zmienia postanowienia ustawowe co do zakresu działania poszczególnych ministerstw oraz zamianował ministra dra Mataję ministrem opieki społecznej.

Straszliwa katastrofa kolejowa pod Lublinem. Dnia 20. grudnia ub. r. przed północą na linii Lublin—Dęblin zdarzyła się straszliwa katastrofa kolejowa. Na stacyi Sporniak, między Motyczem a Nałęczowem, pociąg, odchodzący z Lublina wieczorem, a dnia 20. ub. m. o dwie godziny opóźniony, zderzył się z drugim pociągiem, idącym od strony Warszawy. Katastrofa nastąpiła na skutek tego, iż hamulec jednego z pociągów uległ zepsuciu i nie działał. Oba pociągi częściowo uległy rozbiciu. Lokomotywa i wagony pociągu osobowego zostały pogruchotane; część wagonów wywróciła się lub zaryła w ziemię. Straszliwa katastrofa pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach., spowodowała bowiem śmierć 13 osób; liczba rannych dosięgła 70 osób. Ofiarami katastrofy stali się przeważnie żydzi.

Nowe podrożenie tytoniu o 50 procent. Podczas narad w ministerstwie skarbu nad kartą na tytoń zajmowano się postanowieniami, jakie będą niezbędne na wypadek wprowadzenia jej w życie. Ostatecznej uchwały jeszcze nie powzięto, jednak poważnie zastanawiano się nad następującym planem: W razie zaprowadzenia karty na tytoń wszyscy mężczyźni w wieku ponad 16 lat otrzymają z komisyi chlebowych legitymacye, ważne na przeciąg roku kalendarzowego. Każdy palacz po przedłożeniu odpowiednich dokumentów osobistych wymieni trafikę, w której zamierza zakupywać tytoń, poczem komisye chlebowe wygotują urzędowe listy uprawnionych do zakupywania tytoniu. Również i właściciele trafik zestawią urzędowe listy swych klientów, aby można było ściśle ustalić zapotrzebowanie tytoniu każdej z poszczególnych trafik. Bez względu na to, czy karty na tytoń będą zaprowadzone, czy też nie, jest już pewnem znaczne podwyższenie cen tytoniu, a mianowicie najmniej o 50 procent. Równocześnie z tem podwyższeniem cen zaprzestanie się wyrabiać niektóre sorty tytoniu po wysprzedaniu ich zapasów, znajdujących się jeszcze na składzie. Za pewne należy uważać, że wycofane zostaną z użycia sorty tytoniu, sprzedawanego w małych paczkach po 90 hal. i po 1 K 20 h, tak, że pozostanie tylko sorta tytoniu po 1 K 80 h. Niewiadomo zaś, czy zatrzymane będą sorty t. zw. »Hercegowiński specyalny« po 9 K i »Pursitschan« po 11 K, oraz ile będzie wynosić podwyżka cen tych właśnie gatunków tytoniu. W celu uregulowania poboru materyałów tytoniowych zaprowadzoną zostanie książeczka legitymacyjna ze stosowaną ilością odcinków. Jeżeli się zważy, że liczba palaczy w państwie wynosi co najmniej kilkadziesiąt milionów osób, przeto obok znacznej podwyżki cen tytoniu państwo uzyska bardzo znaczny dochód, gdyż legitymacye te publiczność nabywać będzie po cenie kilkudziesięciu halerzy za sztukę.

Gospodarstwo i przemysł.

Środek na odmrożenie. Wobec nastającej zimy oraz braku ciepłej odzieży i obuwia, co spowodować może częste odmrożenia, zwłaszcza u ludności wiejskiej, podajemy tani i podobno bardzo skuteczny środek leczniczy. Jest nim odwar z jodłowego igliwia. W tym celu wygotuje się zwolna igliwie w wodzie przez godzinę, poczem płyn się przecedza i skoro ostygnie i jest tylko letni, kąpie się w nim odmrożone części ciała przez 15 minut. Kąpiele takie trzeba powtarzać 3 razy dnia przez kilka dni, ogrzewając odwar za każdem użyciem, aby był letni. Jeden i ten sam odwar używać można przez kilka dni.

O przechowywaniu wędzideł podczas mrozów. Wiadomo, że zmarznięte żelazo przylega z wielką siłą do wilgotnych rąk. To samo ma miejsce i w pysku konia, gdy go okiełzamy zmarzniętem wędzidłem, skutkiem czego żelazo odrywa całe kawałki delikatnych błon, wyścielających jamę pyskową. Następstwem tego jest powstawanie w pysku ran trudnych do wygojenia, a które znacznie utrudniają koniowi jedzenie i powodują chudnięcie jego. Dlatego powinno się pamiętać, ażeby nigdy nie wystawiać wędzideł na mróz, n. p. w drodze podczas popasu, ani nawet w stodole, w sieni i t. p. miejscach, w których wędzidła mogłyby przemarznąć, lecz należy przechowywać je w miejscu niezbyt zimnem.

»DZIEDZICTWO BŁ. JANA SARKANDRA«
wydało napisaną przez ks. prob. Eman. Grima

Pieśń mszalną o pokój

według melodyi »Kto się w opiekę«.
Cena jednego egzemplarza 4 hal.
Zamówienia zbiorowe adresować: »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie, Stary Targ 4.

Hetman słowa i czynu

MOWA ŻAŁOBNA,
którą wygłosił na nabożeństwie żał. za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza
ks. Rudolf Tomanek, profesor,
w kościele Braci Miłosierdzia w Cieszynie.
8°, str. 22, cena 1 egz. 50 h, z przesyłką p. 56 h.

Czysty zysk przeznaczony na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego.

Zamówienia należy adresować: Opieka bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie (ks. Tomanek)

ŚWIERZBY,
parchy, liszaje, strupy

są dolegliwościami, których leczenie wymaga największej ostrożności. Absolutnie spolegliwym środkiem na to jest
„domowa maść paratol“.
Nie brudzi, bez zapachu, dlatego także za dnia do użycia. — Wielki słoik K 3.50, podwójny słoik K 6.—. »PARATOL«, proszek do posypywania chroni wrażliwą skórę. Jedno pudełko K 2.50. Obydwie rzeczy przesyła za poprzedniem nadesłaniem należytości za pobraniem
Aptekarz M. KLEIN, Zakłady-Paratol
Budapeszt, VII/46. Rózsa-utcza 21.

KALENDARZE kieszonkowe

już są do nabycia u firmy
J. Nowak,
wyrób towarów papierowych w Orłowej
(Śląsk austr.).

„SARYUSZ“ Zakopane,
Pensyonat, cały rok otwarty, pokoje słoneczne, kuchnia smaczna i obfita, ceny przystępne.
JADWIGA LEICHTEROWA.

Filia Banku roln. w Cieszynie
Rynek Górny 12
płaci od oszczędności
4¼%
Udziela pożyczki hipoteczne aż do lat 40, jak również krótko- i długoterminowe pożyczki wekslowe, skryptowe i pożyczki w rachunku bieżącym.

Urzędowanie co dzień
od godz. 8½—12. rano i od 2.—3. po południu.

Za Dyrekcyę w Cieszynie:
Folwarczny Józef, burmistrz w Boguszowicach; Juraszek Jan, właściciel realności i krawiec w Cieszynie; Kajzar Paweł, rolnik w Kojkowicach; Kłoda Paweł, rolnik w Puńcowie; Kotas Adolf, rolnik w Śmiłowicach; Lanc Paweł, nauczyciel i właściciel realności w Cieszynie; Sikora Jan, em. kier. szkoły w Ropicy.

Za Radę nadzorczą Banku:
Kasprzak Antoni, c. k. notaryusz w Cieszynie, prezes; Dr. Michalik Kazimierz, właśc. realn. w Rychwałdzie i Dobrowolski Józef, naczelny dyrektor Banku.

Tow. oszczędności i zal.
w CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumínie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej
przyjmuje od członków i nieczłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
4½%
rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.
Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych wydaje skarbonki domowe.
Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęcują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.
ZARZĄD
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
I. Domagalski. A. Teper. M. Filasiewicz.

Bank Cieszyński Kredytowy w Cieszynie
stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
w domu „Dziedzictwa“ na Starym Targu nr. 4
z filią w Dziedzicach
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
wkładki na oszczędność
i płaci od nich
4½%
Czeki pocztowe na żądanie
Czeki pocztowe na żądanie

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomala
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 20 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71 **W CIESZYNIE, wtorek, 8. stycznia 1918** **Nr. 3**

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie.

Przerwa w rokowaniach pokojowych.

Dnia 4. stycznia miały się rozpocząć na nowo rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim. Tymczasem **przewodniczący delegacyi rosyjskiej Joffe wystosował 3. stycznia z Petrogradu do pełnomocników państw czwórprzymierza w Brześciu Litewskim depeszę,** w której, powołując się na uchwałę rządu rosyjskiej republiki, **proponuje, by rokowania prowadzić dalej w któremś z neutralnych krajów zagranicznych.**

W odpowiedzi na to **delegaci czterech sprzymierzonych mocarstw** zatelegrafowali do p. Joffego, że **odrzucają wszelkie przeniesienie siedziby rokowań,** ponieważ w sposób wiążący zostało już uchwalone, że najpóźniej do 5. stycznia ma się podjąć dalej rokowania w Brześciu Litewskim.

Wiadomość ta wywołała w Austro-Węgrzech i Niemczech wielkie wrażenie i przyszła dosyć niespodzianie w chwili, kiedy przypuszczano, że rokowania w Brześciu Litewskim znajdują się na najlepszej drodze.

W komisyi głównej parlamentu niemieckiego złożył kanclerz hr. H e r t l i n g o tem zajściu następujące oświadczenie:

Już przedtem podczas rokowań rząd rosyjski wyrażał życzenie, by rokowania przenieść z Brześcia do jakiejś miejscowości neutralnej, więc n. p. do Sztokholmu. Dziś tę propozycyę uczyniono wyraźnie. **Rząd rosyjski proponuje przeniesienie rokowań z Brześcia do Sztokholmu.** Pomijając już to, że nie możemy pozwolić na to, aby nam ze strony Rosyi przepisywano, gdzie mamy dalej prowadzić rokowania, pozwolę sobie wskazać na to, że przeniesienie rokowań do Sztokholmu natrafiłoby na nader wielkie trudności. Wskażę tylko na jedną trudność, mianowicie na to, że bezpośrednie połączenie, które rokujący pełnomocnicy muszą posiadać ze swoimi stolicami Berlinem, Wiedniem, Zofią, Konstantynopolem i Petersburgiem (bezpośrednie połączenia urządzone w Brześciu funkcyonują dobrze), byłoby w Sztokholmie niezmiernie trudne do urządzenia. Już to samo sprawia, że **nie możemy zgodzić się na wniosek rosyjski.** Do tego przyłącza się, że robota koalicyi, siejąca nieufność między rosyjskim rządem i jego przedstawicielami a nami znalazłaby tam nowy punkt oparcia. Poleciliśmy przeto sekretarzowi stanu Kuehlmannowi, by odrzucił tę propozycyę. (Brawo.) Tymczasem przybyli do Brześcia przedstawiciele Ukrainy, i to nie tylko jako rzeczoznawcy, lecz także jako wyposażeni w pełnomocnictwa do rokowań delegaci. **Będziemy zupełnie spokojnie z zastępcami Ukrainy dalej pertraktowali.**

Dodaję jeszcze, że z Petersburga doniesiono, iż rząd rosyjski nie może zgodzić się na punkty 1 i 2 naszych propozycyj. Oba te punkty tyczą się sposobu opróżnienia obszarów i dokonania głosowania ludowego. W prasie rosyjskiej twierdzi się, że z obu tych punktów pokazuje się, w jak nielojalny sposób pragniemy wycofać się z naszego przyrzeczenia w sprawie samostanowienia narodów o sobie. Muszę zarzut ten odeprzeć. (Brawa.) Punkt pierwszy i drugi są uwarunkowane względami praktycznymi. Nie możemy od nich odstąpić.

Myślę, moi panowie, że możemy spokojnie czekać, jak się ta sprawa dalej rozwinie. Opieramy się na swem stanowisku siły, naszem lojalnem usposobieniu i na naszem dobrem prawie.

Główną przyczyną chwilowego zerwania rokowań pokojowych są warunki pokojowe Austro-Węgier i Niemiec, ogłoszone w poprzednim numerze »Gwiazdki Cieszyńskiej« w artykule wstępnym. Rosyanie domagają się prawa samostanowienia narodów dla wszystkich narodów, zamieszkujących państwa rokujące o pokój. Austro-Węgry i Niemcy odrzucają ten warunek, twierdząc, że w ich państwach ludy otrzymały konstytucyę i samostanowienie narodów możnaby tam przeprowadzić jedynie w drodze konstytucyjnej. Natomiast godzą się oba mocarstwa na samostanowienie narodów w tych częściach Rosyi, które przez państwa centralne okupowane zostały. Są też państwa centralne zdania, że ludność obszarów rosyjskich, jak Polacy, Litwini, Kurlandczycy, Inflandczycy i Estończycy już się wypowiedzieli i oświadczyli się za ściślejszą lub szerszą przynależnością do Austro-Węgier i Niemiec. Rząd bolszewicki nie chce jednak uznać tego oświadczenia, bo nastąpiło pod grozą bagnetów i domaga się, by najprzód wojska niemieckie i austro-węgierskie ustąpiły, a potem dopiero może się odbyć referendum czyli powszechne głosowanie, do którego z państw ludy te chcą należeć, albo czy chcą tworzyć osobne państwa. Rozumie się samo przez się, że po ustąpieniu wojsk niemieckich żadna z prowincyj obsadzonych przez Niemców nie oświadczy się za Niemcami, bo Niemcy nie umieją jakoś zyskiwać sobie sympatyę. Z drugiej zaś strony Austro-Węgry i Niemcy mają słuszność, że nie chcą przed ostatecznem zawarciem pokoju wycofywać swoich wojsk bo w razie nastania w Rosyi nowych rządów mogłyby wojska rosyjskie obsadzić opuszczone obszary i wtargnąć z łatwością w granice Austro-Węgier i Niemiec.

Przerwa w rokowaniach w Brześciu Litewskim wywołała w Niemczech wielkie niezadowolenie. Większość narodu niemieckiego jest przeciw własnemu rządowi, którego czyni za to odpowiedzialnym, że rokowania przerwano. Większość narodu niemieckiego jest zdania, że obsadzonych krajów rosyjskich nie można zabierać, jak to rząd niemiecki chciałby uczynić, gdyż wówczas naród rosyjski upokorzony domagać się będzie zwrotu tych prowincyj, co doprowadzi do nowych zbrojeń i do wojny. Tymczasem rząd niemiecki i władze wojskowe zdają się być innego zdania.

Rokowania w Brześciu Litewskim nie są jeszcze rozbite. Przyjechał tam bowiem komisarz ludowy dla spraw zewnętrznych Bronstein T r o c k i w tem przekonaniu, że d o j d z i e d o

O walczących we wojnie śpiewaczkach cierlickich.

Miłych mamy tu śpiewaków. Są nimi słowiki, co zrana w gajach wesoło nucą piosnki, kosy, co gnieżdżą się i gwiżdżą wieczorami na naszych drzewach, ale najmilsze były nam śpiewaczki, co rano, w południe i wieczór, dzień w dzień, w lecie i zimie, — zawsze rozweselały pieśnią serca nasze.

Przed bardzo dawnemi laty mieszkali tu szlachcice, którzy po sobie różne zostawili pamiątki, między niemi i te śpiewaczki, które sprowadzili z dalekiego świata, by ludziom tutejszym życie uprzyjemniały.

Kiedy przybywały do nas, wyszedł wszystek lud w uroczystym pochodzie na ich spotkanie, przyozdobił je kwiatami i wieńcami, witał pieśnią i wystrzałami, umieścił w największym i najwyższym domu, by z góry lepiej słyszeć było ich cudnych głosów melodye.

Śpiewaczki w błyszczących od złota szatach budziły podziw, jeszcze więcej te, których skronie zdobne były w korony, ale najwięcej znalazł lud upodobanie w ich ślicznych głosach, kiedy kołysząc się nad falami Stonawki jak świtezianki, głosami dźwięcznymi, iście metalicznymi, przemawiały do serc jego.

A jak umiały porywać za serce! Jak się cieszyły z cieszącymi, a płakały z płaczącymi! Znały dobrze lud swój, bo już od wieków mu towarzyszyły, a liczne już wojny i głód, pożary i powodzie, choroby i inne klęski przetrwały. Kolędowały w Boże Narodzenie, pierwsze zwiastowały Zmartwychwstałego, najsmutniej było wśród nas, gdy w Wielki Piątek zamilkły, by w cichym żalu opłakiwać Ukrzyżowanego.

Twarde miały serca, iście żelazne, ale mimo to bardzo czułe dla każdego bez wyjątku. Jak wesoło odezwały się potężnem współbrzmieniem przy radosnych uroczystościach, jak boleśnie zajękły, gdy się dowiedziały, że śmierć wśród ludu drogą zabrała ofiarę, jak czule płakały, gdy zmarłego do ciemnego spuszczano dołu.

Ponieważ się tak głębokiem współczuciem odznaczały, lud tak bardzo był przejęty przywiązaniem do nich, że już na odgłos ich zdejmował kapelusz z głowy i z największą czcią spoglądał na wysoki pałac ich...

Kiedy wybuchła nieszczęsna wojna obecna i te czcigodne niewiasty zostały zaniepokojone i zmuszone do opuszczenia swoich wysoko położonych siedzib do opuszczenia ludu, który do nich czuł się ze serca przywiązany, do porzucenia tej okolicy, na której życie i rozwój od wieków spoglądały.

Z szczerym żalem w sercu, z lśniącą od boleści łzą żegnaliśmy nasze spiżowe śpiewaczki. Smutno, bardzo smutno nam bez nich, została nam jedna jedyna, jakby na powiększenie żalu, gdyż głos jej samotny przypomina nam wszystkie inne towarzyszki śpiewu, które poszły na wojnę i już nigdy nie powrócą.

Na wojnie znów się odzywają, ale nie do poznania zmienione ich postacie i ich głosy. Już nie kołyszą się w powietrzu, jak wesoło nucące w promieniach słonecznych i grające świtezianki, ale z hukiem i świstem, z jękiem i skowytem uderzają rozćwiartkowane w drzazgi w serca wrogów, by ich zmusić do zaniechania dalszego krwi przelewu i dalszych barbarzyństw.

Przywróćcie nam jak najprędzej upragniony pokój, wy wierne towarzyszki życia naszego — wy dzwony cierlickie i kościeleckie! O. Z.

porozumienia co do przeniesienia rokowań do jednego z państw neutralnych.

Termin 10-dniowy, wyznaczony dla państw koalicyi celem przyłączenia się do rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim minął bezskutecznie; żadne z państw koalicyi nie dało odpowiedzi.

Wojna austryacko-włoska.

Nic nowego.

Wiedeń, 3. stycznia. Urzędowo donoszą: Bez szczególnych wydarzeń.

Wiedeń, 4. stycznia. Urzędowo donoszą: Bez szczególnych wydarzeń.

Wiedeń, 5. stycznia. Urzędowo ogłaszają: Czynność bojowa ograniczała się do czasowego ognia artyleryjskiego.

Szef sztabu generalnego.

Wojna Austryi i Niemiec z Rosyą i Rumunią.

Nic nowego.

Berlin, 3. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 4. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 5. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna niemiecko-francuska.

Walki artyleryjskie.

Berlin, 3. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Na różnych miejscach frontu walki artyleryjskie. W pobliżu wybrzeża ujęto w udałem przedsięwzięciu jeńców. Francuskie natarcia w Szampanii, na północ od Prosnes i na północ od Le Mesnil rozbiły się w naszym ogniu.

Berlin, 4. tycznia. Naczelna kwatera donosi: Prawie na całym froncie doszło do żywych walk obustronnych artyleryi. Jasna mroźna pogoda sprzyjała ich czynności.

W angielskich natarciach, które rozbiły się na wschód od Ypern i na północ od kanału La Basse, tudzież we własnych pomyślnych przedsięwzięciach na południowy wschód od Moeuvre i w Szampanii zabrano jeńców i kilka karabinów maszynowych.

Od 1. stycznia b. r. stracili nasi przeciwnicy w walce powietrznej i od zestrzelenia z ziemi 23 samoloty i 2 balony na uwięzi. Nadporucznik Loerzer odniósł 20. zwycięstwo w powietrzu.

Berlin, 5. stycznia. Wielka kwatera donosi: Na froncie flandryjskim, na wschód od Ypres, w pojedynczych odcinkach między Skarpą a Sommą, jako też w okolicy Avocourt, St. Mihiel rozwinęły się chwilowo żywe walki ogniowe, podczas gdy na reszcie frontu ograniczała się akcya artyleryi na ogniu przeszkadzającym. Gwałtowny wywiad na wschód od Bullecourt miał pełne powodzenie i dał nam większą ilość angielskich jeńców.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna w Macedonii.

Położenie niezmienione.

Berlin, 3. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Położenie niezmienione.

Berlin, 4. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Bez szczególnych wydarzeń.

Berlin, 5. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Przegląd polityczny.

Pogłoski o ustąpieniu Ludendorffa.

Berlin, 6. stycznia. Biuro Wolffa donosi: Wiadomość, podana w kilku dziennikach, że **jest wniesiona prośba generała Ludendorffa o dymisyę, nie odpowiada rzeczywistości.** Telegram ten gazety objaśniają w ten sposób, że gen. Ludendorff rzeczywiście zagroził dymisyą z powodu nieporozumień z sekretarzem stanu Kühlmannem na tle rokowań pokojowych z Rosyą. Kühlmann mianowicie jest zwolennikiem t. zw. polityki pojednawczej z wszystkiemi nieprzyjaciółmi Niemiec i chciałby dlatego zaokrąglenia Niemiec od strony Rosyi, podczas gdy Ludendorff jest zwolennikiem t. zw. wschodniej oryentacyi i **żąda nawet ustępstw dla Rosyi** (głównie co do żądania samopostanowiania narodów o sobie), **aby tylko pokój z Rosyą doszedł do skutku a następnie by módz z całą siłą rzucić się na głównego wroga Niemiec, na Anglię.** Gazety niemieckie twierdzą, że przy takim stanie rzeczy większem prawdopodobieństwem jest ustąpienie Kühlmanna, a ogólne przesilenie rządowe w Niemczech nie należy już więcej do niemożliwości.

Litwa tęskni do Polski.

Zarówno wśród Białorusinów na Litwie, a nawet wśród samych Litwinów poczyna wzrastać prąd polski; najmocniej daje się to odczuwać na Żmudzi, gdzie żywe są jeszcze tradycye powstania z r. 63. Chłopi ubiegają się u władz o zakładanie szkół polskich i manifestacyjnie przypinają sobie znaki narodowe do czapek i świtek. Za ich przykładem idą i księża. Litwa tęskni za Polską — a tęsknota ta rośnie u samych podstaw narodu, w jego warstwie rolniczej. Burze podsycane z zewnątrz nie zdołają zniszczyć tego, co stworzyły wieki.

Kurlandya oświadczyła się za przyłączeniem do Niemiec?

Zurych, 4. stycznia. Agencya Hawasa donosi z Haparandy, że parlament kurlandzki oświadczył się 17 przeciw 12 głosom za przyłączeniem do Niemiec. Uchwałę tę przesłano natychmiast do Berlina.

Uchwały konferencyi paryskiej.

Waszyngton, 5. stycznia. Departament państwowy podaje do wiadomości sprawozdanie z paryskiej konferencyi, której najważniejsze propozycye są następujące: Stany Zjednoczone mają użyć swego całego wpływu, aby doprowadzić do zupełnej jednolitości w prowadzeniu wojny lądowej i morskiej i do ścisłego współdziałania gospodarczego między Ameryką a walczącymi po jej stronie krajami. Rząd i obywatele Stanów Zjednoczonych mają użyć wszystkich sił, ażeby przyspieszyć zwycięskie zakończenie wojny przez ogólną koncentracyę swoich środków pomocniczych, w ludziach i materyale. **Siły wojskowe Stanów Zjednoczonych mają być, o ile możności, jak najszybciej wysłane do Europy.**

Następnie zawiadamia sprawozdanie o stworzeniu wspólnej organizacyi sojuszników dla koncentracyi materyału okrętowego i powiada, że dla transportu wojsk amerykańskich użyje się jak najwięcej towaru okrętowego. Oprócz tego wypracowano plan dla intenzywnego wyzyskania amerykańskich sił wojskowych.

Z angielską admiralicyą zawarto układ w sprawie zwalczania łodzi podwodnych. Dalej uregulowano sprawę udziału Stanów Zjednoczonych w obradach najwyższej Rady wojennej i osiągnięto zgodę w sprawie przyczyniania się Stanów Zjednoczonych do wspólnych środków wojennych. Przyjęto gwarancyę co do tego, że wszystkie amerykańskie wojska, które w roku 1918. zostaną posłane do Europy, będą zaopatrzone w uzbrojenie i wszelkie potrzebne materyały.

Anglia, Francya i Włochy zgodziły się dać Stanom Zjednoczonym dokładny wgląd w problem kontroli środków żywności w swoich krajach i zgodziły się na to, aby zaprowadzić w tych krajach przymusowy rozdział środków żywności. Następnie ustalono dokładnie udział Stanów Zjednoczonych w operacyach wojskowych i powołano do życia komisyę gospodarczą krajów koalicyi, której zadaniem będzie stanowić o przydziale okrętów, za pomocą których ma się Ameryce umożliwić urzeczywistnienie jej wojskowych planów.

Zdobycze mocarstw centralnych.

Wiedeń, 3. stycznia. »N. Fr. Presse« w poglądzie na rok ubiegły podaje następujące zestawienie cyfrowe zdobyczy mocarstw centralnych: Zajęto 600.000 km. kwadr. nieprzyjacielskiej ziemi, natomiast w rękach koalicyi pozostały jedynie skrawki Galicyi, Tyrolu i Alzacyi. Zabrano do niewoli przeszło 3 miliony jeńców i zdobyto przeszło 15.000 armat. Gdy się zważy, że państwa koalicyi mają sześć razy tyle ludności co mocarstwa centralne, można wywnioskować, jakie trudności miały mocarstwa centralne do zwalczenia. Wedle obrachunku »N. Fr. Presse« jeden dzień kosztuje Anglików około 4000 ludzi w zabitych i rannych.

Rokowania pokojowe będą możliwe w r. 1920.

W nowojorskim dzienniku »World« redaktor Linkoln bezpośrednio po swym powrocie z Europy pisze między innemi:

Jeżeli siła Stanów Zjednoczonych ma być ostatecznym czynnikiem w wojnie, to widać już teraz i to w całej rozciągłości, że Stany Zjednoczone nie będą mogły swej pełnej siły wyprowadzić w pole przed rokiem 1919. Anglia, która przypomni sobie pierwszy rok wojny, gdy od terenu wojny oddzielał ją kanał La Manche, umie ocenić to olbrzymie zadanie, jakie mają Stany do spełnienia, mianowicie pokonanie oceanu Atlantyckiego. Niewielu jest w Anglii wojskowych, którzy przypuszczają, że ich nowy sprzymierzeniec potrafiłby w porę wprowadzić całą swą siłę do tych niszczycielskich walk we Francyi, które wypełnią najbliższą wiosnę i lato. Uderzenie Niemiec na Włochy pokazuje najwyraźniej korzyści, jakie mają one z tego, iż są w możności walczyć wzdłuż cięciw, podczas gdy ich przeciwnicy muszą walczyć wzdłuż łuków. Większe sukcesy koalicyi będą możliwe raczej w r. 1919., niż w r. 1918. Osobistości wysoko postawione wymieniać zaczynają rok 1920. jako datę, możliwą dla rokowań pokojowych.

Wywóz żywności z Galicyi.

W »Tygodniku rolniczym«, organie c. k. Towarzystwa rolniczego, czytamy:

Z powodu ujawnionego wywozu całymi wagonami artykułów żywności w 5-ciokilogramowych paczkach z Galicyi do Rzeszy niemieckiej, wydał namiestnik zakaz sprzedawania jakichkolwiek produktów żołnierzom niemieckim. Zakaz ten opublikowany został w ostatnich dniach października.

W kilka dni potem, dnia 31. października, »Berliner Tageblatt« w nrze 556 doniósł: »Na zapytanie posła do sejmu Rzeszy Feliksa Markwarta, czy przesyłki **artykułów żywności z pola do ojczyzny są dozwolone,** pruskie ministerstwo wojny dało następujące wyjaśnienie: Ponieważ w dzisiejszych stosunkach wyżywienia każdy przywóz żywności do ojczyzny jest pożądany, zostało w lutym z. r. za zgodą odnośnych władz pozwolonem przynależnym do armii, którzy przebywają w okupowanych obszarach (z wyjątkiem jen. gubernatorstwa Belgii), aby zakupione na własny **użytek artykuły żywności odsyłali swoim rodzinom w ojczyźnie.** Początkowo dozwolono była wysyłka 5-kilogramowych pakietów; od połowy września b. r. dozwoloną wysyłka 10-kilogramowych pakietów.«

Z Horodenki donoszą, że w tamtejszym powiecie zorganizowano formalne wykupno i wywóz gęsi. Żołnierze niemieccy przychodzą do wsi, nakazują wszystkim włościankom zejść się wraz z gęsiami i drobiem, stanowiącym ich własność, wykupują go i odsyłają do swej ojczyzny. Systematycznie przechodzą wieś po wsi. W samej Horodence urządzili magazyn, w którym gromadzą także inne artykuły żywności, przeznaczone na wywóz.

Z Trembowli piszą: Do jednego polskiego folwarku przybyło 70 żołnierzy niemieckich z 13 furgonami, żądając kartofli. Na uwagę właściciela, że nie wolno mu sprzedawać kartofli, żołnierzom niemieckim, odpowiedzieli, że mają rozkaz kartofle przywieźć i rozkaz spełnią. Powiadomiony starosta przysłał żandarma z rozkazem niedopuszczenia do wywozu kartofli. Komendant oddziału niemieckiego zwrócił się do »Anbaudyrektora«, który dał zezwolenie na za-

kupno kartofli. Starosta ponowił zakaz. Ostatecznie żołnierze niemieccy kartofle wywieźli.

Przeprosiny.

Pod powyższym tytułem przyniósł »Głos Narodu« ciekawą wiadomość z Warszawy, która świadczy z jednej strony o tem, że Rada regencyjna Królestwa Polskiego i ministerstwo nie mają swobody działania, a z drugiej strony jak odpowiednie czynniki potrafią bronić swej władzy, przyznanej im przez obu cesarzy. Zdarzył się następujący wypadek: Sędzia śledczy w Warszawie pociągnął do odpowiedzialności sześciu spekulantów, którzy chcieli niezarekwirowane zboże z Królestwa przemycić do Niemiec. Płacili naturalnie ponad maksymalne ceny. Nie troszczyli się też o to, że władze okupacyjne niemieckie wszystko niezarekwirowane zboże oddały do rozporządzenia krajowego urzędu zbożowego Królestwa. Spekulanci wobec sędziego pokazali zezwolenie urzędowe, wydane przez sztab generalny niemiecki. Sędzia, wychodząc z założenia, że sztab takiego zezwolenia dać nie mógł, bo przecieżby to sprzeciwiało się rozporządzeniu władz okupacyjnych, kazał spekulantów aresztować. Gdy się o tem dowiedziały władze wojskowe, kazały złoczyńców uwolnić, a sędziego śledczego aresztować za to, że śmiał postąpić w myśli ustawy. Na razie władze wojskowe tryumfowały, lecz radość była krótka. Bo oto jeden z regentów, ks. Lubomirski, zwrócił się w tej sprawie do gubernatora Beselera, prezydent ministrów Kucharzewski zajął również stanowisko stanowcze, a minister sprawiedliwości Bukowiecki zagroził dymisyą, gdyby bezprawia nie usunięto. To męskie stanowisko przedstawicieli rządu, jak również odpowiednie stanowisko prasy polskiej sprawiły, że komisarz okupacyjny niemiecki hr. Lerchenfeld przeprosił sędziego śledczego p. Rosińskiego. Z tego zwycięstwa cieszy się cała Polska.

Ofiarność narodów na na rzecz Polski.

Generalny komitet pomocy dla ofiar wojny w Polsce (Vevey) ogłosił sprawozdanie za czas od 9. stycznia 1915. r. do 31. marca 1917. r. Według tego sprawozdania ofiarność poszczególnych narodów na rzecz Polski przedstawia się w frankach następująco: Anglia ofiarowała 1,224.271, Niemcy 1,305.754, Austrya 158.721, Belgia 94.397, Bułgarya 6.279, Dania 160.173, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 8,689.453, Hiszpania 29.237, Francya 232.140, Holandya 62.089, Węgry 18.038, Irlandya 319 tysięcy 857, Włochy 123.984, Japonia 1.214, Norwegia 38.318, Polska 746.067, Rosya 22.755, Szwecya 37.198, Szwajcarya 253.470. Przytoczyliśmy powyżej tylko pozycye ważniejsze. Te same państwa ofiarowały nadto znaczne kwoty, zebrane ze składek kościelnych.

Wśród cyfr przytoczonych niektóre imponują swą wielkością bezwzględną, inne nabierają właściwego oświetlenia dopiero wtedy, gdy na wagę weźmie się źródło, skąd datki napłynęły. Do pierwszej kategoryi zaliczamy przedewszystkiem sumę datków z Ameryki, tem bardziej imponującą, że, jak sprawozdanie zaznacza, pochodzą one przeważnie ze składek rodaków, są więc świadectwem nierozerwalnego związku, łączącego Polonię amerykańską z ziemią rodzinną. Nazwiska polskie spotykamy także wśród ofiarodawców innych krajów, n. p. Anglii, Argentyny, Belgii, Brazylii, Kanady itd. W Anglii bardzo żywy udział wzięły w składkach dyecezye katolickie; to samo zjawisko spotykamy w Niemczech. Austrya zamanifestowała swoją filantropijność w tym wypadku bardzo skromnie; prześcignęły ją nawet takie drobne stosunkowo państewka, jak Szwajcarya lub Dania. Węgry wydusiły ze swego mieszkańca mniej, niż n. p. jedna dyecezya portsmoutska. Wzruszająca jest hojność, z jaką n. p. uboga, znękana Irlandya złożyła swój grosz wdowi.

Ogólna suma składek przyniosła 15.827.499 fr. 68 cent. Dodawszy do tego 3,877.249 franków 66 cent., uzbieranych ze składek kościelnych, urządzonych z polecenia papieża w dniu 21. listopada 1915, uzyskamy jako całkowity wynik pomocy świata dla Polski sumę okrągłą 20 milionów franków. Tu rekord wzięły Niemcy (1,302.601 fr. 06 ct.), a Irlandya należy znowuż do tych krajów, które stosunkowo okazały się najofiarniejszymi.

Z szeregu cyfr, podanych przez sprawozdanie komitetu, w Vevey wiele znamiennych wysnuć można wniosków. W każdym razie dają poza wynikiem pieniężnym pewien obraz sympatyi dla Polski.

Z Cieszyna i okolicy.

Od wydawnictwa. Zewsząd nadchodzą wieści o wielkim braku papieru gazeciarskiego. Wskutek tego niektóre dzienniki wiedeńskie wychodzą już w znacznie zmniejszonej objętości. My mamy jeszcze pewien zapas papieru na składzie, a dalsze zapasy są zamówione, ale ze względów ostrożnościowych na przyszłość, nie chcąc narażać pisma naszego na nagłe zawieszenie, będziemy odtąd wydawali »Gwiazdkę Cieszyńską« w zmniejszonej objętości. Mianowicie numer piątkowy będziemy wydawali tylko o czterech stronach. Aby jednak nie uszczuplać rozmiarów treści pisma naszego, będziemy drukowali działy: »Z Cieszyna i okolicy« i »Rozmaitości« drobnym drukiem (petytem).

»Jasełka«. W niedzielę, dnia 13. stycznia, będą »Jasełka« ks. Grima po raz drugi odegrane w sali Domu Narodowego. O godz. 1 i pół przedstawienie dla dzieci, a o godz. 4 i pół dla starszych. Na wieczorne przedstawienie nie będą dzieci dopuszczone. Warunki wstępu takie same jak na I. przedstawienie 6. stycznia. Oprócz tego będą jeszcze przedstawienia 20. stycznia i 2. lutego, lecz tylko o godz. 3 i pół po południu dla starszych. Bliższe szczegóły co do tych przedstawień w następnym numerze. Bilety na wieczorne przedstawienie można nabywać w godzinach biurowych w Banku ciesz. kred. na Starym Targu. Czysty zysk przeznacza się na cele dobroczynne. O liczny udział uprasza Wydział Kongr. Mar.

Licytacya koni wojskowych odbędzie się w miesiącu styczniu w następujących miejscowościach: w Nowym Sączu 8. i 22., w Bochni 7. i 21., w Nowym Iczynie 5. i 19., w Graetz przy Opawie 6. i 20., w Ołomuńcu 12. i 26., w Przerowie 8. i 22., w Machr. Neustadt 4. i 22., w Świnowie 7. i 28., w Bielsku 9. i 23., w Cieszynie 7. i 21., w Wieliczce 3. i 24., w Tarnowie 11 i 25. stycznia.

Dostarczanie węgla dla kowali wiejskich. Ze strony urzędowej informują nas, iż przydzielanie węgla dla kowali wiejskich, to jest takich, którzy wykonywują przeważnie roboty kowalskie dla potrzeb gospodarskich, od czasu zaprowadzenia kontyngentów węglowych nastąpić może jedynie za pośrednictwem politycznych władz. Wszelkie zatem prośby o przydzielenie węgla kowalskiego wnosić należy do przynależnych Starostw.

Ceny oryentacyjne za płody gospodarskie. (Ważne od 26. listopada 1917 aż na dalsze.) Mleko tłuste za 1 l 48 h, mleko chude (spuszczane) za 1 litr 24 h, ser 1 kg. 2 K 40 h, masło mleczarniane 1 kg. 11 K 52 h, masło stołowe 1 kg. 10 K 56 h, masło do gotowania 1 kg. 9 K 60 h, jaja świeże za sztukę 32 h, jaja konserwowane 30 h. Ceny te obowiązują od miejsca produkcyi (stajni) i zawierają obywatelski zysk producenta. Do tego przychodzi dodatek reżyjny i dodatek zysku i handlarza, a mianowicie: przy mleku dodatek reżyjny 3 h do 12 h, dodatek zysku 2 h do 4 h, przy serze dodatek reżyjny 15 h do 60 h, dodatek zysku 10 h do 20 h, przy maśle dodatek reżyjny 30 h, dodatek zysku 50 h; przy jajach dodatek reżyjny 2 h, dodatek zysku. Producent, który swoje produkta sprzedaje zewnątrz swego miejsca produkcyjnego, ma prawo w obrębie tego wymiaru doliczyć swe koszta reżyjne sprzedaży w rzeczywistej wysokości, a dodatek zysku podług rozległości swego handlu (przy mniejszej rozległości wyższy, przy większej rozległości niższy).

Oszczędzanie ojców z liczną rodziną i ostatnich synów. Na podstawie rozkazu z dnia 11. września 1917 w sprawie oszczędzania ojców z liczną rodziną i ostatnich synów wniesiono wiele podań niedostatecznie uzasadnionych. W wielu razach krewni proszą o zupełne zwolnienie o przeniesienie w głąb kraju (w pobliżu stron rodzinnych), albo o trwałe użycie w obrębie etapów, niejednokrotnie idzie przytem o żołnierzy, którzy wogóle nie są przydzieleni do frontu. Przypomina się zatem, że rozkaz odnosi się tylko do przydzielonych do frontu bojowego, a ma na oku jedynie przydzielenie ich do posad służbowych poza obrębem stałego działania ognia nieprzyjacielskiego.

Wykrycie sprawców olbrzymiej kradzieży na szybie Bettiny w Dąbrowie. Ludność zagłębia miała ogromną sensacyę, kiedy 29. czerwca skradziono z żelaznej kasy szybu Bettina 150 tysięcy, przygotowanych na wypłaty, bez pozostawienia najmniejszego śladu. Podejrzywano różnych ludzi, lecz żadną miarą nie było można wykryć tropu. Powoli stwierdziło kierownictwo szybu, że kilku młodocianych ślusarzy na kolonii Muchsam w Orłowej wydaje nadzwyczaj dużo pieniędzy. Polecono więc wachmistrzowi żandarmeryi Marszałkowi śledzić podejrzaną szajkę. Sprawdziwszy słuszność podejrzeń, przyaresztował dnia 2. stycznia ślusarza K. na dworcu, a następnie drugiego. Przy rewizyi znaleziono część pieniędzy zakopanych przez niego, a dalszą część u jego kolegi. Obaj wyjaśnili sposób włamania — ogromnie prosty. Kiedy robiono w ślusarni kasę, dorobił sobie 17-letni wówczas K. kluczyk, a wspomnianej nocy weszli obaj między 12. a 5. rano do biura i najspokojniej otworzyli kasę i zabrali dwie koperty z pieniędzmi.

Produkcya węgla kamiennego w listopadzie. Z kół zawodowych przedsiębiorstw kopalnianych podają, że produkcya węgla kamiennego w miesiącu listopadzie wynosiła znów w rewirze ostrawsko-karwińskim o 600 tysięcy centnarów metrycznych węgla a 87 tysięcy centnarów metrycznych koksu mniej, niż w miesiącu październiku. Wydobyto w miesiącu listopadzie 8 mil. 942.727 centnarów węgla kamiennego (przeciw 9,539.125 centn. metr. w październiku). Koksu 2,138.161 (2,224.970) i 14.621 centn. metr. (15.140) brykietów.

Co dzisiaj wszystko kradną? Z pola arcyks. w Bażanowicach skradziono niedawno pług wartości około 200 K; złodziei dotąd nie wyśledzono. — Z progu pewnego domu w Cieszynie skradziono mleczarce ze wsi 5-litrową blaszankę z mlekiem; dziewczyna od mleka poszła tylko z inną blaszanką do pewnego mieszkania, a za ten czas skradziono jej to drugie mleko.

Poczta na Pobrzeżu. Do Monfalcone, Cervignano i Ronchi można posyłać listy zwykłe, do Gorycyi, Grada, Cormons, św. Lucii nad Soczą, Karfreit, Medea i Caprivа też i rekomendowane.

Do Bukowiny można posyłać listy do Mamajestire, listy, listy pieniężne i pieniądze do Hliba- Bilka koło Radowiec i Wyków Górnych do Bilka i do Wyków też i paczki.

Do wschodniej Galicyi można posyłać: listy do Czarnokonców Wielkich, do Dolejowa losiacza, Nowosiółka kostinkowa, Skowiatyna i Uścia biskupiego; listy pieniężne i pieniądze do Biały koło Czortkowa, Błudników, Denysowa, Dupliska, Suchostawu i Zielonej koło Nadworny, do Zielonej także i paczki.

Obrót pocztowy. Do Bukowiny można posyłać: listy do Sadogory; listy pieniężne do Czudyna; listy, listy pieniężne i pieniądze do Iwankouc i Zadowa; paczki do Zadowa, Radowciec, Szypot-kameralnych i Willawcze. Zastawiono nadawanie paczek do Zastawny. — Do wschodniej Galicyi można nadawać: listy do Krzywczego nad Dniestrem, Siemikowic i Nysuczka; listy pieniężne i pieniądze do Czortkowa, Mogielnicy i Wasyłkowic; listy pieniężne, pieniądze i paczki do Chodorowa 1 i 2, i do Podwysokie; paczki do Delatyna, Jezierney i do Posady olchowskiej. — Na Pobrzeże można posyłać: listy do Akwileji, Pieris, Ajelli i Wisco; listy pieniężne i pieniądze do Kormons. — Do Primiery w Tyrolu można znowu wszystkie przesyłki pocztowe nadawać. — Do Ciney 2 w Belgii można nadawać paczki.

Przekazy pocztowe dla jeńców wojennych w Rosyi nie można nadawać.

Restauracya w Domu polskim w Mor. Ostrawie jest do oddania w dzierżawę wraz z całem urządzeniem. O dzierżawę ubiegać się mogą tylko Polacy. Zgłoszenia wraz z marką na odpowiedź przesłać należy najpóźniej do 15. stycznia 1918 na ręce Dyrekcyi Domu Polskiego w Mor. Ostrawie, skąd wysłane zostaną szczegółowe warunki.

Na Dar 3. maja »Macierzy szkolnej« złożyli na listę składkową: p. Karola Goli, chorążego na froncie boj. pp.: Aug. Kubica, naucz. i Karol Gola, chor. po 10 K, Franc. Skrla, chor., dr. Kisiała i Alojzy Sznapka, chor. po 4 K, Antoni Kudłaciak, kad. asp. Sylw. Madecki, jedn. sekc. po 3 K, Ign. Bagiński, j. o. plut., Aleks. Kłosiński, jedn. sierż., Jan Urbańczyk, jedn. plut., Jan Kotański, Michał Dunat po 2 K, Paweł Pawlica, jedn. sekc. 1 K, razem 50 K; p. J. Pieczaczka, chor. na froncie boj. pp.: Jan Wainlich 2 K, Bernhardt 4 K, Goll 2 K, Leopold Machaczek 1 K, Mieczysław Piechaczek 2 K, Józef Piechaczek mł. 5 K, inni 26 K 12 h, razem 42 K 12 h; p. Jana Sojki, maszynisty w Oldrzychowicach pp.: Jan Sojka, Stonawski, J. Szczepański, J. Cymorek po 4 K, Jerzy Koterla, Jan Kłapsia, Marya Kos po 2 K, Anna Sporysz, Paweł Szlauer, Jerzy Kafka, Jan Sikora, Anna Sikora, Jan Szromek, Jerzy Płoszek, Marya Poloczek, Jan Lipska, Jerzy Wojnar, Ludwik Dudys, Jan Cieńciała, Jerzy Stonawski, Jerzy Pustówka po 1 K, w drobnych datkach 2 K 20 h; p. Maryi Knappikówny, mistrzyni ogródka w Ostrawie Polskiej pp.: Cyryl Weber 4 K, Zofia Horitzowa, Henryk Rotigel, Wechsberg i Ed. Blut po 2 K, J. Chobot, Pławecki, Silbiger i Kubiczek po 1 K, razem 16 K.

Z Goleszowa. Ruch ludności w katolickiej parafii goleszowskiej w roku 1917. był następujący: urodziło się dzieci 24, umarło 20 osób; urodziło się więc o 4 więcej niżeli umarło. Ślubów małżeńskich było 6, między nimi dwa wojenne. Komunikantów było 1194. Na łono Kościoła katolickiego nawróciła się jedna osoba wyznania ewangelickiego.

Z Karwiny. W niedzielę, 13. stycznia b. r., urządza »Ognisko« terminatorów uzupeł. szkoły przemysłowej z Dąbrowej w domu Stowarzyszenia »Praca« w Karwinie Wieczorek teatralno-wokalny, na którym odegrana zostanie krotochwila w 3 aktach ze śpiewami p. t. »Stary piechur i syn jego huzar«, napisana przez Józefa Szygetki, muzyka Bognara. W antraktach popisywać się będzie chór mieszany »Ogniska« pod batutą p. dyr. Kretschmanna. Ceny miejsc uwidocznione przy kasie wstępu. Czysty zysk przeznacza się na cele oświatowe. O jak najliczniejsze przybycie prosi »Ognisko«.

Z Trzanowic. (Co na to władze?) W gospodzie na »Babilonie« (u p. Józefa Gojnego) w G. Trzanowicach dzieją się od dłuższego czasu niesłychane rzeczy. Niedziela za niedzielą odbywają się tam tańce, oczywiście bez kartki, bez pozwolenia władz. Dnia 30. i 31. grudnia tańczono przy gramofonie aż do rana. W tych niedozwolonych zabawach uczestnicy przeważnie sama niedorosła młodzież z miejsca i okolicy tak, iż sala zawsze pełna. I dziwić się potem, skąd się u nas bierze tyle nieślubnych dzieci! Wzywamy więc odpowiedne czynniki, by położyły kres tym niedozwolonym hulankom.

Rozmaitości.

Zaprowadzenie legitymacyi dla palaczy. Jak »Zeit« donosi, w najbliższym czasie będą wydane legitymacye dla palaczy. Z zaprowadzenia karty na tytoń ostatecznie zrezygnowano.

Interesująca interpelacya. Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł poseł Heilinger i tow. interpelacyę do ministra obrony krajowej, w której w ostrych słowach skarży się na różnice między oficerami aktywnymi a rezerwowymi. Interpelanci zwracają uwagę, że oficerowie aktywni bardzo często pełnią służbę w etapie lub w kraju, podczas gdy oficerowie rezerwy bez wyjątku prawie znajdują się na froncie. Wskutek takiego stanu rzeczy głosi fama ludowa, że o oficerach aktywnych czyta się w rozporządzeniach wojskowych a o rezerwowych w listach strat. Interpelanci domagają się od ministra przedłożenia statystyki oficerów aktywnych i rezerwowych, pełniących służbę na linii bojowej aż do stopnia komendantów batalionów i komendantów bateryi. Wreszcie żądają posłowie ci zestawienia liczbowego poległych oficerów aktywnych i rezerwowych w obecnej wojnie.

Popłoch wśród spekulantów. Wiadomości o zawieszeniu broni wywołały u różnych ludzi różne uczucia. Ogół raduje się, że wnet zakończą się mordercze zmagania, ale i są tacy, którzyby chcieli, by wojna jak najdłużej trwała, dopóki się nie wzbogacą. U tych wiadomość o zawieszeniu broni wywołała popłoch, o czem dzienniki warszawskie tak piszą: Wiadomości o rozejmie wywołały przerażenie wśród spekulantów warszawskich. Operacye handlowe, jako i nie pewnc, ustały. W dużych kawiarniach i małych cukierniach, gdzie od dłuższego czasu gromadzą się bardzo licznie kandydaci na ławę oskarżonych, z artykułów o podbijanie dla wyzysku cen towarów, ucichło. Miny spekulantów wszelkiego rodzaju »zrzedły«. Niema już owych »skakały« co godzina w górę, aferzyści zaś z czarnych giełd dorabiali się majątków. W rozmowach przebija się niepewność i chwiejność obok nadziei, że może »na szczęście« wszystko się rozchwieje i wojna jeszcze kilka lat potrwa. Jedynie towary »świąteczne« budzą jeszcze »zaufanie«. W Zakopanem, jak nam donoszą, jeden z takich spekulantów na wiadomość o blizkim pokoju potrzebował nawet zemdleć. Widocznie nie sprzedał wszystkich towarów.

Kościół zjedzony przez psy. Nad zatoką Hudson zbudowali niedawno tamtejsi Eskimosi niewielki kościołek z kości wieloryba. Kościół odznaczał się nadzwyczaj oryginalną strukturą i mógł pomieścić na każdej mszy św. około 30 osób. Niestety pewnego razu wpadło do wsi stado dzikich, zgłodniałych psów, które w przeciągu kilkudziesięciu minut zjadły cały kościół tak, iż z niego pozostało zaledwie trochę kości.

Koleje niemieckie podczas wojny. W sejmie pruskim podczas dyskusyi w sprawie zaopatrzenia ludności w węgiel poruszono kwestyę olbrzymiego taboru kolejowego, który zbudowany został w ciągu wojny. Podsekretarz stanu w ministerstwie kolei Stieger oświadczył mianowicie co następuje: »Brak wagonów polega właściwie nie na braku samego taboru, lecz na ogromnej długości obsługiwanych linii kolejowych. Zarząd kolei stale czyni starania, aby stać na wyżynie wymagań. Zbudował on podczas wojny 4900 lokomotyw, to znaczy o 30 proc. więcej, aniżeli w ostatnim roku przed wybuchem wojny. Zbudowano też 120.000 wagonów, to znaczy również o wiele więcej, aniżeli w czasach pokojowych. W roku przyszłym mają być wybudowane jeszcze 1700 lokomotyw i 29.000 wagonów towarowych.

Gęsi, cielę i mąka zamiast kwiatów. Przed kilkunastu dniami urządzono w Pradze wieczór na dochód pewnego tamtejszego śpiewaka, któremu po uroczystości darowano żywe cielę, 7 żywych gęsi, worek ziemniaków, worek mąki, wór węgli, dwa kosze jabłek, połeć słoniny i t. p. Niewątpliwie szczerze zradowany musiał być śpiewak, że wielbiciele jego zerwali u nas niepraktycznym dziś zwyczajem ofiarowywania artystom kwiatów.

Sześć zapałek dziennie. Z powodu niedostatecznej a niedającej się zwiększyć produkcyi zapałek w całej Anglii, według obliczeń, przypada na każdego dorosłego zaledwie sześć zapałek dziennie.

Lublin dla Krakowa. Żywem echem w całej ziemi lubelskiej odezwała się przykra wieść, iż Kraków ma być w tym roku pozbawiony wigilijnych opłatków. W kołach lubelskich duchowieństwa powstał projekt, aby każda parafia tutejsza przeznaczyła dla Krakowa paczkę opłatków i by w ten sposób zaradzić przykremu brakowi. Piękny projekt wykonano.

Jak się zarabia na żołędziach. Skromne polskie żołędzie ani nawet nie przypuszczały, że kiedyś będą u ludzi w takiem poważaniu. Dotąd były one specyałem dla dzików i naszych poczciwych świń domowych; dzisiaj się ludzie o nie dobijają, biedni i bogaci wiele sobie po nich obiecują. Delikatny rozum żydowski w lot zrozumiał, że na tym interesie będzie można znakomicie zarobić. Istotnie w zeszłym tygodniu jeden żydek chwalił się głośno, że na wagonie żołędzi zarobił »tylko« 13.000 koron.

Kradzież rosyjskich klejnotów koronnych. Donoszą że rząd rosyjski skonstatował, iż klejnoty koronne, których wartość oceniano na 500 milionów franków, zginęły ze skarbca w Moskwie.

Także »jubilat«. Niedawno powrócił do Krakowa z więzienia w Mirowie na Morawach 55-letni Ignacy Bober, gdzie przepędził 7 lat za zbrodnię kradzieży. Ponieważ była to 25. kara, jaką Bober odcierpiał, dawni jego »koledzy« postanowili obchodzić uroczyście tak niezwykły jubileusz i w tym celu urządzili w szynku »Pod lasem« przy ul. Józefa wesołą pijatykę. W czasie tej »jubileuszowej zabawy« przyszło do sprzeczki i awantury, w której »jubilat« został dotkliwie pobity przez niekulturalnych biesiadników. Bójka spowodowała interwencyę policyi, która wszystkich uczestników wesołej zabawy sprowadziła »pod Telegraf«, a »jubilata« osadziła ponownie w aresztach, gdzie dokończy uroczystości.

Biurokratyzm wojskowy. Jak wysoko ceni się naszych żołnierzy, którzy na froncie ulegli chorobie, świadczy o tem następujący wypadek: Dnia 2. b. m. umarł w Grafenhofie w szpitalu wojskowym na krwotok płucny pewien szeregowiec nazwiskiem Gimpel. Wieczorem zaniesiono go do kaplicy cmentarnej w St. Veit. W poniedziałek wieczór przypomniano sobie, że umarły ma na sobie komiśną bieliznę. Odkomenderowano tedy dwóch chorych żołnierzy z poleceniem, by trupowi zdjęli bieliznę wojskową, a wdziali mu jego własną. Do tej operacyi musiano mu rozciąć ubranie cywilne, w którym leżał, ponieważ nieboszczyk spuchł. Tak samo pociętą być musiała i komiśna bielizna, gdyż inaczej żywi nie weszliby w jej posiadanie. Żołnierze odkomenderowani przynieśli strzępy bielizny z trupa — i ojczyzna została uratowana!

Stan szkolnictwa nie jest we wszystkich państwach jednakowy. Najwięcej szkół ludowych ma Anglia, bo 32.990, z pomiędzy każdego tysiąca mieszkańców uczęszcza do szkół ludowych 166. W Niemczech jest szkół ludowych 61.560, na tysiąc mieszkańców jest uczniów szkół ludowych 159; w Austryi jest szkół ludowych 43.190, na tysiąc mieszkańców 150 uczniów; we Francyi jest szkół ludowych 82.500, na 1000 mieszkańców 144 uczniów; we Włoszech jest szkół ludowych 68.030, na 1000 mieszkańców 91 uczniów; w Rosyi jest szkół lud. 100.300, na tysiąc mieszkańców 42 uczniów. Stosunkowo najwięcej szkół ludowych jest w Norwegii. Tam jedna szkoła ludowa jest przeznaczona dla 360 mieszkańców, uczęszcza przeciętnie do każdej szkoły ludowej 42 uczniów. We Francyi przypada jedna szkoła ludowa na 480 mieszkańców, do każdej takiej szkoły uczęszcza przeciętnie 69 uczniów; we Włoszech przypada jedna szkoła ludowa na 510 mieszkańców, do każdej uczęszcza przeciętnie 46; w Niemczech przypada jedna szkoła ludowa na 1050 ludności, do jednej szkoły ludowej uczęszcza przeciętnie 167 uczniów; w Austryi jedna szkoła ludowa na 1140 mieszkańców, ma przeciętnie 173 uczniów; w Anglii jedna szkoła lud. na 1390 mieszkańców, ma przeciętnie 230 uczniów; w Rosyi przypada jedna szkoła ludowa na 1480 mieszkańców, do każdej uczęszcza przeciętnie 62 uczniów; w Serbii uczęszcza do każdej szkoły ludowej przeciętnie 106 dzieci, a jedna szkoła ludowa przypada na 2250 mieszkańców.

List do brata w polu (w czasie świąt B. Nar. 1916).

»Ach, jak mi smutno, mój Bracie kochany,
że tegoroczne święta pokojowe,
Święta Narodzin Wszechpana nad Pany
przyszło nam zmienić na życie bojowe;
że roku tego danem nam nie było
żyć tak szczęśliwie, jak się dawniej żyło
przy boku naszej mateczki kochanej,
pełnej dziś bolu i łzami zalanej.
Miejmy nadzieję i ufajmy szczerze,
że gdy wytrwamy w naszej silnej wierze,
Jezus osłodzi nasze troski, żale
i wnet uciszy rozhukane fale
burzy obecnej Swoją Boską siłą
i da oglądać ziemię ojców miłą.«

R. S.

Myśli i zdania.

Wierzajcie! jest i tutaj nieśmiertelność druga:
Człowiek zniknie, lecz żyje cnota i zasługa.

* * *

Nie dość jest przebaczyć temu, kto chciał nas zgubić, trzeba mu jeszcze odpłacić dobrodziejstwem.

* * *

Ten jest najbogatszym z ludzi, kto umie poprzestawać na małem.

* * *

Cicha i wytrwała praca jednostki jest podstawą, na której wznosi się gmach ogólnego dobra — jest dźwignią, która wywyższa narody.

Niepodobna straszniej wydziedziczyć człowieka, jak nie dać mu na drogę życia zdolności i miłości do pracy.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy z powodu zgonu mojej drogiej córki,

Ś. p. Anny Szymikównej

uczenicy polskiej szkoły wydz. w Cieszynie,

wyrazili mi swoje współczucie i wzięli liczny udział w pogrzebie, składam serdeczne dzięki. Osobliwie dziękuję ks. Szerudzie za serdeczne pożegnanie nad grobem, p. dyr. Markowi za piękny śpiew, p. Terleckiej, ks. Sznurowackiemu za obecność na pogrzebie, p. Buchcie, kier. szkoły, za przybycie z dziatkami szkolnemi, wreszcie za wieniec i składkę od współuczenic i współuczniów.

Pogwizdów, w grudniu 1917.

Stroskana matka.

»DZIEDZICTWO BŁ. JANA SARKANDRA« wydało napisaną przez ks. prob. Eman. Grim

Pieśń mszalną o pokój

według melodyi »Kto się w opiekę«.
Cena jednego egzemplarza 4 hal.
Zamówienia zbiorowe adresować: »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie, Stary Targ 4

Hetman słowa i czynu

MOWA ŻAŁOBNA,
którą wygłosił na nabożeństwie żał. za duszą ś. p. Henryka Sienkiewicza
ks. Rudolf Tomanek, profesor,
w kościele Braci Miłosierdzia w Cieszynie
8°, str. 22, cena 1 egz. 50 h, z przesyłką p. 55 h

Czysty zysk przeznaczony na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego.

Zamówienia należy adresować: Opieka bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie (ks. Tomanek)

ŚWIERZBY,
parchy, liszaje, strupy

są dolegliwościami, których leczenie wymaga największej ostrożności. Absolutnie spolegliwym środkiem na to jest

„domowa maść paratol".

Nie brudzi, bez zapachu, dlatego także za dnia do użycia. — Wielki słoik K 3.50, podwójny słoik K 6.—. »PARATOL«, proszek do posypywania chroni wrażliwą skórę. Jedno pudełko K 2.50. Obydwie rzeczy przesyła za poprzedniem nadesłaniem należytości za pobraniem

Aptekarz M. KLEIN, Zakłady-Paratol
Budapeszt, VII/46. Rózsa-utcza 21.

Bank Cieszyński Kredytowy w Cieszynie

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

w domu „Dziedzictwa" na Starym Targu nr. 4

z filią w Dziedzicach

Czeki pocztowe na żądanie

wkładki na oszczędność

4%

Czeki pocztowe na żądanie

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

Wny Pan Jan Tomala
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 20 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71 w CIESZYNIE, piątek, 11. stycznia 1918. Nr. 4

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie.

Lloyd George o celach wojennych Anglii.

Biuro Reutera donosi z Londynu pod datą 6. b. m.: Lloyd George złożył wczoraj oświadczenie o celach wojennych, w którem powiedział:

Anglia weszła teraz w najkrytyczniejszą chwilę wojny i zanim jakikolwiek rząd powezmie postanowienie co do warunków, pod jakimi walkę należy dalej prowadzić albo ukończyć, musi się przeświadczyć o tem, że sumienie narodu zgadza się na te warunki. Naradzałem się nad celami wojennymi z partyą pracy, z Askwithem i z Greyem. **Moje oświadczenie wyraża nie tylko zapatrywanie rządu, lecz także ludności całego państwa.**

Zanimby można pomyśleć o rokowaniach, państwa centralne powinny zrozumieć istotne fakty położenia. Przyszłość europejskiej cywilizacyi nie może dłużej zależeć od dowolnych postanowień kilku osób, układających się.

Wszystkie układy terytoryalne powinno się robić za zgodą tych, którymi się rządzi.

Pierwszem żądaniem rządu brytyjskiego i jego sojuszników jest zupełna restauracya Belgii wraz z powetowaniem strat i uznaniem prawa międzynarodowego. Potem przychodzi restauracya Serbii, Czarnogóry, obsadzonych obszarów Francyi, Włoch i Rumunii i zupełne wycofanie obcych armii. Powetowanie wyrządzonych krzywd jest zasadniczym warunkiem trwałego pokoju.

Anglia zamierza aż do ostateczności popierać francuską demokracyę i jej żądanie powetowania krzywdy z roku 1871.

Anglia jest dumną z tego, że wraz z Ameryką, Francyą i Włochami może popierać nową demokracyę rosyjską, ale jeżeli dzisiejsi władcy Rosyi postępują bez względu na sojuszników, to ci nie mają żadnych środków zażegnania katastrofy, która Rosyę na pewne spotka.

Sojusznicy wierzą w to, że **niepodległa Polska, obejmująca wszystkie istotnie polskie obszary, jest pilnie potrzebną dla trwałości zachodniej Europy.**

Rozkawałkowanie Austro-Węgier nie należy do angielskich celów wojennych, ale narodowości austro-węgierskie muszą otrzymać rzeczywistą autonomię. Również analogiczne żądania Włochów co do połączenia ze swymi ziomkami muszą być spełnione. To samo tyczy się Rumunii.

Jeżeli te uprawnione żądania będą spełnione, Austro-Węgry staną się monarchią, pożyteczną dla pokoju i wolności Europy, podczas gdy dziś są one narzędziem potępienia godnej pruskiej autokracyi.

Anglia nie ma nic przeciw utrzymaniu państwa tureckiego z Konstantynopolem jako stolicą, przyczem przejazd od morza Czarnego do Śródziemnego zostałby zneutralizowany, ale Arabia, Armenia, Mezopotamia, Syrya i Palestyna dostałyby prawo do uznania ich narodowych stosunków.

O losie kolonii niemieckich rozstrzygnęłaby konferencya, którąby musiała uwzględnić życzenia i interesy tubylców.

W końcu musi być naprawiona krzywda, wyrządzona przez naruszenie prawa międzynarodowego i konferencya pokojowa nie może zapomnieć o marynarzach angielskich.

Jest jasnem, że kraje, rozporządzające surowcem, przy jego rozdziale uwzględnią przedewszystkiem przyjaciół. Trzeba też podjąć energiczną próbę znalezienia środków do usunięcia wojen. Anglia walczy o trwały pokój, przeto muszą być spełnione trzy warunki:

1. wprowadzi się nienaruszalność traktatów (umów);

2. terytoryalne układy muszą być oparte na prawie samostanowienia o sobie, albo zgody tych, którymi się rządzi;

3. trzeba się starać o zmniejszenie prawdopodobieństwa wojny i ograniczenie zbrojeń przez stworzenie odpowiedniej organizacyi międzynarodowej.

Henderson o mowie Georgea.

Henderson (przywódca robotników angielskich), powiedział o mowie Lloyda Georgea, że w niektórych kierunkach ucieleśnia ona zasady i cele, które także robotnicy na swojej ostatniej konferencyi uznali za główne cele wojenne. Robotnicy obstają przy tem, żeby Belgia, Serbia, Czarnogóra i Rumunia były zupełnie wolne i całe i żeby stworzyć związek narodów w celu rozbrojenia i zapobieżenia przyszłym wojnom. Gdy się przyjmie te minimalne warunki, będzie można nawiązać wszystkie stosunki międzynarodowe i zrzec się wojny gospodarczej czy bojkotu.

Henderson wystosował w końcu natarczywy apel do towarzystw rosyjskich, żeby, jeżeli dojdą z mocarstwami centralnemi do jakiegoś porozumienia co do podstawy powszechnego pokoju. powinni obstawać przy tem, żeby państwa centralne przedłożyły tę podstawę wszystkim rządom i narodom, których to dotyczy, do rozważania. Przedstawiciele angielskich robotników z pewnością wszystko uczynią, aby państwa centralne otrzymały wyraźną, jasną i umotywowaną odpowiedź.

Wojna austryacko-włoska.

Walki artyleryjskie.

Wiedeń, 6. stycznia. Urzędowo donoszą: Na płaskowyżu Asiago, w terenie Monte Asolone, Monte Tomba i Montello wywiązały się chwilowe walki artyleryjskie.

Wiedeń, 7. stycznia. Urzędowo donoszą: Bez szczególnych wydarzeń.

Wiedeń, 8. stycznia. Urzędowo donoszą: Między Brentą i Piawą była czynność artyleryjska chwilowo żywa.

Wiedeń, 9. stycznia. Urzędowo donoszą: Wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych ograniczyła się czynność potyczkowa do pojedynczych fal ogniowych.

Szef sztabu generalnego.

Jura i Jónek.

Jura: Synku, ale to ci prawiem, ażeś je opaterny w gębie, boch za ciebie i po trosze i za siebie dostoł porządnie językowej polewki, że nikiedy fulomy i bojdomy, że sie skrz to nored psuje.

Jónek: Panie Boże, toć jakosi gupio rzecz — gdóż to taką łeż na nas wymyślił?

Jura: Snoci, że z Bielska przyszła tako żałoba na nas do redakcyje, że ludziom dowomy pogorszeni. Joch też hnet prawił, toć ten istny, co to pisoł, abo na nas żałowoł taki cygaństwa som isto nie wiedzioł, co pisze, abo musioł być bardzo rozpajedzony, abo co, bo przeca doli Bóg żechmy złego słowa nie puścili z gęby, bo se dowomy dobry pozór, gor teraz, kie rozmańci panowie każdziuśki dech wizytyrują.

Jónek: Osmoliłbych to, szkoda na to języka, bo sie nom jeszcze może przydać. Byłeś w niedziele na »Jasełkach«?

Jura: Ni, a chciołech na każdy pad być, oba , moja i jo, my sie wybrali po nieszporze, boch był bardzo na to przedstawieni ciekawy; jo to strasznie rod widzę taki piekny tyjater z biblije, a nie rozmańte głupi i błozeński kumedyje. Ja, tużech przyszeł ku kasie, chcioł dwie kartki kupić, bai na piersze miejsce, bo mi na taki cel o grejcar nie idzie, ale synku, choćbyś był dukotami płacił, nie dostaniesz kartki, bo wszycko rozsprzedane; takechmy musieli iść po próżnu ku chałupie. Bardzo mi było żol, no ale na ty bogi jeszcze bee w niedziele to same przedstawieni, tuż sie už zawczasu obstarom o kartki.

Jónek: Człowiecze, ale jeny zawczasu, nejlepi se kup kartke hnet teraz, abyś zaś nie nadbył. Ale to ci było szumne na dziwy, przedziwy. Jużech moc »Jasełek« widzioł, ale takich pieknych jeszcze ni. Ani ci wszyckigo nie bedę wykłodoł, obezdrzyj se som, ale dowej dobry pozór, abyś wszycko dobrze zezdrzył i usłyszoł. Joch je staro wojna, a na mu kuszu pore razy mi milionsko — a halt, aby mie zaś nie brali z Bielska do habtaku skrz zgorszenio — za przeproszeniem, tuż krymsko mi skrowało do beku...

Jura: Tuż to musi być istotnie piekne. A śmieścili sie tam na zolu?

Jónek: Prowda, że sie smieścili, tam wszyckich nie puszczali, jeny tela, wiela było miejsca, dyćby wszycy byli mury rozciśli. Jeny na galeryji było pore niemoreśników i pore fifi... halt, pore, jakby to powiedzieć, aby nom żoden nie robił przedciepek, pore... pore no... dzieuszysek, co robiły szpektakle i śmiechy. Tych tam było trzeja stela wychynyć i zawrzyć. Ale by sie tam żoden nie był przecis, bo krom szpasu, tamby ani jabko nie było spadło na deliny. Już ci więcej nie bedę wykłodoł, kituj wartko na stary torg a kup se hnedziuśko kartki, abyś zaś potem nie banowoł.

Jura: Już idę, do widzenio!

Wojna Austryi i Niemiec z Rosyą i Rumunią.

Nic nowego.

Berlin, 6. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 7. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 8. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 9. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna niemiecko-francuska.

Nieznaczna czynność bojowa.

Berlin, 6. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Czynność ogniowa była przeważnie nieznaczna. Przejściowo spotęgowała się na różnych miejscach frontu w związku z potyczkami wywiadowczemi. Francuskie natarcia w Szampanii zostały odparte w walce wręcz. Koło Juwincourt i na północny wschód od Awancourt przyniosło kilka przedsięwzięć, przeprowadzonych po przygotowaniu ogniowem, tudzież niespodziane wtargnięcie do nieprzyjacielskich linii na zachód od Beconwaux, licznych jeńców i kilka karabinów maszynowych w łupach. W lesie Aily Francuzi próbowali dwukrotnie bez skutku wtargnąć do naszych rowów.

Dnia 4. i 5. stycznia zestrzelono w walce napowietrznej i z ziemi 15 nieprzyjacielskich samolotów i 4 balony na uwięzi.

Berlin, 7. stycznia. Naczelna kwatera donosi: W łuku pozycyjnym na wschód od Ypern i w pojedynczych odcinkach między drogami, prowadzącemi z Arras i Peronne do Cambrai wywiązały się popołudniu gwałtowne walki artyleryjskie. Także między Muette i Aisną z obu stron Hornes i zachodnim brzegu Mozeli spotęgował się ogień artyleryjski i minowy. Czynność bojowa piechoty ograniczyła się do wywiadów.

Berlin, 8. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Front armii królewicza Ruprechta: Pojedyncze odcinki we Flandryi i na południowy zachód od Cambrai znajdywały się chwilowo w żywym ogniu. O zmroku zaatakowały angielskie kompanie na wschód od Bullecourt — zostały odparte.

Front armii ks. Albrechta: W Sundgau wywiązała się wieczorem żywa walka artyleryjska, która po spokojnej nocy dzisiaj rano znowu ożyła.

Berlin, 9. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Front armii królewicza Ruprechta: Wśród silnego naporu ogniowego natarły angielskie oddziały wywiadowcze na południowy kraniec lasu Houthoulst. Kilka kompanii zaatakowało nad koleją Boesinghe-Staden. Nieprzyjaciel nie mógł na żadnem miejscu dotrzeć do naszych linii. W ogniu naszym poniósł ciężkie straty. Z obu stron Lens żywa czynność artyleryjska. Na wschód od Bullecourt doszło kilkakrotnie do walk na granaty ręczne o mniejsze kawałki rowów.

Front armii ks. Albrechta: Na zachód od Flirey natarli Francuzi po południu po gwałtownem przygotowaniu ogniowem na szerokości 4 kilometrów. Na niektórych miejscach wtargnął nieprzyjaciel do linii naszych posterunków. Próby zyskania poza niemi na terenie rozbiły się. Nasze kontrnatarcia wyparły nieprzyjaciela w ciągu nocy znowu wszędzie do jego pozycyi wyjściowych.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna w Macedonii.

Położenie niezmienione.

Berlin, 6. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Położenie niezmienione.

Berlin, 7. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Położenie niezmienione.

Żywa czynność artyleryjska.

Berlin, 8. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Między jeziorami Ochryda a Prezba w łuku Czerny, tudzież między Wardarem i jeziorem Doiran była czynność artyleryjska żywą. Niemieccy strzelcy przyprowadzili z natarcia wywiadowczego na nieprzyjacielskie, bronione dotąd przez Rosyan rowy, na zachód od jeziora Prezba, pewną liczbę Francuzów.

Berlin, 9. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Położenie niezmienione.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Przegląd polityczny.

Parlament zbierze się 23. stycznia.

Wiedeń, 8. stycznia. Na konferencyi między prezydentem dr. Seidlerem i prezydentem Izby posłów drem Grossem doszło do porozumienia, iż termin zwołania parlamentu będzie przesunięty o 8 dni na później. Izba posłów zbierze się zatem dopiero 23. stycznia.

Komisya budżetowa podejmie jednak swe prace mimo tego odroczenia już 16. stycznia.

Komisya wojskowa austryackiej delegacyi ustali termin swego zebrania się w porozumieniu z węgierską delegacyą. W obradach tej komisyi będą rozumie się samo przez się wyczerpująco omawiane wojskowe żądania Węgier.

Rokowania pokojowe.

Wiedeń, 8. stycznia. C. k. Biuro kor. donosi z Brześcia Litewskiego: Dzisiaj po południu odbyła się między przewodniczącymi zgromadzonych tutaj delegacyi konferencya przygotowawcza, w której wzięli udział: sekretarz stanu dr. Kühlmann, minister spraw zewnętrznych hr. Czernin, min. sprawiedliwości Popow, komisarz ludowy dla spraw zewnętrznych Trocki, ukraiński sekretarz stanu dla handlu i przemysłu Wszewołod Hołubowicz i wielki wezyr Talaat Pasza. Po omówieniu kwestyi formalnych i programowych naznaczono pełne posiedzenie na jutro godz. 11. przed południem. Później odbyły się narady między zastępcami czwórprzymierza i zastępcami Ukraińców.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 7. stycznia. W tutejszych kołach, zwykle dobrze poinformowanych, utrwala się coraz silniej przekonanie, że na Węgrzech przygotowuje się nowe przesilenie. Program dr. Weckerlego, który, jak wiadomo, zawiera także bardzo daleko sięgającą reformę armii i zmierza do utworzenia samoistnej armii węgierskiej, nie uzyskał jeszcze aprobaty monarszej i napotyka, jak się zdaje, na wielkie trudności ze strony czynników miarodajnych. Wszystkie niemal pisma wczorajsze oświadczają, że stanowisko dra Weckerlego jest zachwiane.

Z Budapesztu donoszą, że dymisya ministra żywnościowego hr. Hadika bezwątpienia zostanie przyjętą. Powszechnie uważają ją za przygrywkę od przeistoczenia całego gabinetu, chociaż sprawa hr. Hadika właściwie nie stoi w bezpośrednim związku z ogólną wewnętrzną polityczną sytuacyą węgierską. Hr. Hadik ustępuje z powodu różnic z austryackim ministrem żywnościowym. Wobec tego jednak, że cały gabinet węgierski oświadczył się z nim solidarnie, także i na tem tle przygotowują się rozmaite zatargi.

O samostanowienie narodów.

Wiedeń, 8. stycznia. Dzienniki, które tu nadeszły z neutralnej zagranicy, podają wiadomość, rozpowszechnioną przez rosyjską agencyę telegraficzną, a przez nas nie otrzymaną. Według tej wiadomości **rząd robotników, żołnierzy i włościan nie zgadza się na niemiecką propozycyę**, ale wypowiada następujące swoje zapatrywanie w tej sprawie, które zdolne jest pozbawić wartości dawne programowe oświadczenie rządu niemieckiego.

Oświadczenie to mówi o t. zw. objawieniu woli przez ludy, które już w Polsce, w Kurlandyi i na Litwie nastąpiło. Ale Niemcy wiedzą bardzo dobrze, że było ono tylko wyrazem woli grupy świeżo upieczonej burżuazyi i właścicieli ziemskich w okupowanych obszarach, o ludach nie może tu być mowy. Pod stanem oblężenia, pod niemieckimi bagnetami i pod panowaniem jenerałów jest rzeczą śmieszną mówić o swobodnem wyrazie woli ludów.

Jeżeli Niemcy są tacy pewni, że wola ludów jest taką, jakiej oni pragną, czemuż z tak wielką obawą cofają się przed wystosowaniem do ludności pytania rzeczywiście niekrępującego? **Rząd niemiecki zgadza się na opróżnienie tych części okupowanych obszarów, które należą do Rosyi, ale nie chce opróżnić Polski i Litwy. Na to nie może się zgodzić rosyjska rewolucya, i nie zgodzi się nigdy. Rosyjska rewolucya nie cofnie się ani kroku wstecz.**

Imperyaliści (dążący do podbijania innych narodów) wszystkich krajów po 3½ roku wojny uznają wprawdzie słowo zasady samostanowienia narodów, ale w rzeczywistości chcą robić aneksye. Ale już godzina dla was wybiła, panowie imperyaliści. Nie czas już na to, aby igrać słowami. Ludy nie pozwolą wam już dłużej zwlekać. Angielscy, niemieccy, francuscy i austro-węgierscy imperyaliści każą swoim ludom po raz czwarty przebywać kampanię zimową i znosić nowe krwawe straty, aby zakładać nowe kolonie, ciemiężyć słabe ludy po to, by banda wielkich imperyalistów miała olbrzymie zyski. Spróbujcie to zrobić, panowie imperyaliści! Rewolucya robotników i włościan nie da się wydać na łup ani jednej ani drugiej imperyalistycznej bandy. Cokolwiek się stanie, będziemy dalej szli naszą drogą międzynarodowej polityki. Proletaryat zwycięży mimo wszelkich trudności.«

Doniesienie to jest zupełnie nieprawdziwe. Tekst odpowiedzi, danej 28. grudnia 1917 przez rosyjskich delegatów, brzmiał, jak już urzędowo doniesiono, następująco: Stoimy na stanowisku, że za rzeczywisty wyraz woli ludu uważać można tylko takie objawienie jego woli, które będzie wynikiem swobodnego głosowania, dokonanego w czasie zupełnej nieobecności obcych wojsk w danych obszarach. Dlatego proponujemy i żądamy dokładniejszego i jaśniejszego sformułowania tego punktu, zgadzamy się jednak na to, żeby wybrać specyalną komisyę celem zbadania technicznych warunków przeprowadzenia takiego referendum, jako też ustalenia pewnego określonego terminu dla ewakuacyi wojsk.

Regenci polscy u cesarza Wilhelma.

Rada regencyjna Królestwa Polskiego, prezydent ministrów Kucharzewski i inni panowie z polskiej deputacyi zostali dnia 7. b. m. przyjęci przez cesarza Wilhelma w obecności kanclerza Rzeszy. Do cesarza przemówił imieniem Rady regencyjnej książę Lubomirski, wyrażając cześć i wdzięczność za akty, którymi wrócono Polsce państwowe życie w postaci niezawisłej polskiej monarchii a zarazem wiarę, że cesarz Wilhelm użyczy nowemu państwu swej najwyższej potężnej pomocy. Cesarz Wilhelm odpowiedział, że możność powitania Regentów w swojej stolicy sprawia mu szczerą radość. Z żywem zadowoleniem poznaje ze słów Regentów, że w aktach, dokonanych przez państwa centralne, widzą spełnienie długo żywionego życzenia polskiego ludu w sprawie odbudowy samodzielnego Królestwa Polskiego i że wierzą, iż najlepiej można służyć swej ojczyźnie, dążąc wspólnie z państwem niemieckiem i austro-węgierską monarchią do celów, które gwarantują dobro ludzkości i pokojowe współdziałanie ludów.

W czwartek, dnia 10. b. m., przyjęci będą Regenci przez cesarza austryackiego.

Rola Polaków w rokowaniach pokojowych.

Berliński »Lokal-Anzeiger« pisze: Rząd niemiecki przyjął przychylnie życzenie Polaków o dopuszczenie ich do udziału w rokowaniach w Brześciu Litewskim. Polacy będą więc mieli możność wysłać swoich przedstawicieli do omówienia kwestyi specyalnych przy rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim. Jakie te kwestye specyalne wchodzą w grę, o tem nic pewnego nie wiadomo. Jasną jest rzeczą, że rady te przy pewnych okolicznościach mogą być tak rozszerzone, iż prawie wszystkie życzenia Polaków w tej sprawie mogą być spełnione. W każdym jednak razie udział w głosowaniu nie będzie im przyznany.

Wojownicze oświadczenie Clemenceau.

Genewa. W »Petit Parisien« oświadczył francuski prezydent ministrów Clemenceau: Mój program wojenny polega oczywiście na tem, żeby wojnę spotęgować, naszym żołnie-

rzom dodać sił i wszystko możliwe dla nich uczynić. Walczyć i zwyciężyć — to jest moim planem.

Los Niemiec będzie przed upływem roku przypieczętowany.

Londyn, 7. stycznia. Generalny pocztmistrz oświadczył w mowie: Setki tysięcy świeżych wojsk amerykańskich, które przychodzą celem wzięcia udziału w wojnie, przypieczętują los Niemiec. Spodziewa on się, że stanie to się jeszcze przed upływem roku. Anglia do najbliższego sierpnia przejdzie bardzo ciężką chwilę pod względem aprowizacyi. Należy jednak oczekiwać stale postępującej poprawy. Kwestya budowy okrętów poprawia się szybko. Straty wskutek wojny łodziami podwodnemi zostały prawie wyrównane. Obecnie zaczyna się także odczuwać amerykańską budowę okrętów. W ciągu najbliższych miesięcy Anglia i Ameryka będą znacznie więcej budować okrętów, niż ich zatopią łodzie podwodne.

Ratujmy ludność polską!

Ile razy zaapelowało społeczeństwo polskie, bracia nasi z innych dzielnic do naszych serc, gdy chodziło o łagodzenie krwawych ran, zadanych im przez tę najstraszniejszą z wojen — nigdy nie pozostaliśmy głusi na ich prośby i błagania! Chętnie dorzucili nasi rolnicy i robotnicy swój ciężko zapracowany grosz do ogólnych składek, z ochotą składaliśmy wszyscy na Śląsku na ile nas stać było — na ołtarzu wspólnej nam wszystkim ojczyzny: Polski, dając tem dowód, że jesteśmy synami jednej Matki i w ratowaniu braci naszych z innych dzielnic nikomu wyprzedzić się nie damy.

Dziś dochodzi do nas znowu głos o pomoc i ratunek! Jeden z najlepszych synów Ojczyzny, ks. biskup krakowski Sapieha, który w obecnej wojnie tyle już łez z twarz polskich dzieci i matek otarł, wzywa wszystkich Polaków o pomoc i ratunek dla tych najbiedniejszych z naszych braci, nie mających nic do ust włożyć, marznących w norach ziemnych i jaskiniach — bo mieszkania ich zostały przez pożogę wojenną zniszczone, spalone, zrabowane!

Fundusze ks.-biskupiego komitetu ratunkowego, z którego i nasza śląska ludność biedna także czerpała — wyczerpały się zupełnie! A tu głód i nędza na ziemiach polskich coraz większe! Czyż pozwolimy na to, by pomoc z tego funduszu ratunkowego płynąca zakończyć się miała? Przenigdy!

Musimy sobie — gdy to jest koniecznem — od ust sobie odjąć, a jak najwydatniejszy datek złożyć na K. B. K. (książęco-biskupi komitet ratunkowy). Dajmy tem dowód jeszcze raz, że czujemy się częścią wielkiego Polskiego Narodu i że w dobrej czy złej doli dzielić chcemy z nim jego losy!

Datki składać najlepiej na ręce śląskiego komitetu ratunkowego do rąk ks. posła Józefa Londzina, lub dyr. Hilarego Filasiewicza w Cieszynie, ewent. do redakcyi pism polskich.

Prawdziwie polskie stanowisko.

»Lud katolicki«, organ stronnictwa katolicko-narodowego w Galicyi, przynosi w num. 1. z dnia 6. stycznia 1918 krótki, lecz treściwy artykuł p. t. »Czego pragniemy?«, w którym określa swe stanowisko co do sprawy polskiej.

»Trzy państwa przed stu laty przeszło zabrały nam naszą Ojczyznę. Dziś ta krzywda, nam wtenczas wyrządzona, ma być naprawiona. Rewolucyjna Rosya oświadcza wprost, że pragnie Polsce oddać wszystko, co jej zabrała Rosya carska. Austrya godzi się coraz bardziej na tę myśl, żeby i Galicya była Polsce zwrócona, Gdy dawniej nie wolno było Polakowi pragnąć, ani mówić tego, by Galicya była połączona z wolną Polską, — dziś już zapatrywania o tyle się zmieniły, że wolno o tem publicznie mówić i pisać. Głucho tylko na ogół jeszcze o tem, co się stanie z kolebką Polski, Wielkiem Księstwem Poznańskiem i ze Śląskiem.

My pragniemy, żeby Poznańskie i Śląsk należały do wolnej, niepodległej Polski!

W tym duchu powinni pracować nasi politycy!

Nie wolno nam się bowiem dobrowolnie wyrzeknąć i rezygnować ani z jednego kawałka ziemi!

Wszakże Niemcy, a między nimi i Prusacy, powtarzamy — nawet Prusacy — oświadczyli, że jednym z celów wojny — to wolność narodów.

Zatem możemy mieć pewną nadzieję, że nie tylko kongres pokojowy, ale i uczciwość niemiecka, że sumienie niemieckie powie, iż Poznańskie całe, iż Śląsk górny cały, a z nim i austryacki, całe Księstwo Cieszyńskie, muszą należeć do Królestwa Polskiego.«

Stwierdzamy, że »Lud katolicki« nie po raz pierwszy pisze o przyłączeniu Śląska do Polski. Witamy z radością ten bratni głos i prosimy, by »Lud katolicki« w dalszym ciągu rozszerzał to prawdziwie polskie żądanie wśród swych licznych zwolenników. My na Śląsku natomiast musimy sobie to dobrze uświadomić, że nam w pierwszym rzędzie powinno zależeć na tem, byśmy do Polski zostali przyłączeni. Do krwi naszej powinno przejść wielkie hasło: **»Śląsk musi należeć do Polski. Niema Polski bez Śląska!«**

Z Cieszyna i okolicy.

Przy przesyłce pieniędzy na »Gwiazdkę Cieszyńską« należy zawsze na odcinku pisać imię i nazwisko tego, pod którego adresem gazeta przychodzi. Jeżeli zaś żona, ojciec, brat lub siostra podają swe imię i nazwisko, a na adresie, pod którym gazeta przychodzi, jest ktoś inny, wówczas powstaje zamieszanie i w wielu wypadkach podwójna wysyłka pisma na szkodę wydawnictwa.

»Jasełka«. W niedzielę, dnia 13. stycznia, odbędzie się drugie przedstawienie »Jasełek« ks. Grima w sali Domu Narodowego. O godz. 1 i pół przedstawienie dla dzieci i młodzieży szkolnej, a o godz. 4 i pół dla starszych. Na wieczorne przedstawienie nie będą dzieci dopuszczone. Warunki wstępu takie same jak na pierwsze przedstawienie, 6. stycznia. Oprócz tego będą jeszcze »Jasełka« odgrywane 20. stycznia i 2. lutego. Bilety na trzecie przedstawienie (20. stycznia) można już nabyć w Banku ciesz. kred. na Starym Targu. Donosimy również, że **miejsca siedzące na drugie przedstawienie (13. stycznia)** z wyjątkiem kilku pierwszorzędnych, **już wyprzedane,** można jedynie dostać bilety wstępu na salę i na galeryę. — Wydział Kongr. Mar. Pań i Panien Polek.

Życzenia noworoczne od żołnierzy. Serdeczne pozdrowienie zasyłają z frontu zachodniego i winszują szczęśliwego i wesołego Nowego roku gminie Hermanicom, przełożonemu gminy p. Edwardowi Kozłowi i swoim żonom: Paweł Madzia, plutonowy, Paweł Brancek, gefreiter, poczta polowa 437. — Serdeczne pozdrowienie zasyła Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« i wszystkim czytelnikom »Gwiazdki« i życzy wszystkim wesołego Nowego roku. Oby rok ten przyniósł nam pokój, byśmy mogli powrócić do naszych rodzin! Ignacy Szvrczyna, poczta polowa 287.

Ważne dla pospolitaków 50- i 51-letnich. Rozporządzenie dziesiątego oddziału ministerstwa wojny, numer 254 do 562 z dnia 15. listopada 1917. r. powiada: »Prośby poszczególnych pospolitaków z roczników 1867 i 1868 o przeniesienie do lub w pobliżu tego miejsca, w którem przed narukowaniem stale mieszkali lub wykonywali swój cywilny zawód, należy tutaj wnosić z dołączeniem wszystkich dowodów, potrzebnych do rozpatrzenia prośby i zaopatrzonych w odpowiedne orzeczenia władz. Tyczy się to także tych wypadków, w których dotyczące miejsce zamieszkania znajduje się w obrębie armii.« Jest więc dozwolonem, by pospolitacy, urodzeni w r. 1867. i 1868. wnosili prośby u ich komend (przy zaporcie) o przeniesienie ich do pełnienia służby w tych miejscowościach, w których stale przebywali przed narukowaniem. Komendant musi prośbę taką przedłożyć ministerstwu wojny.

Ulgi dla uczniów szkół średnich. Minister oświaty w rozporządzeniu, wydanem do wszystkich władz szkolnych krajowych, zarządził, że uczniom, urodzonym w 1900. r., obowiązanym do pospolitego ruszenia, przychodzącym do przeglądu w styczniu, a mianowicie uczniom szkół średnich, seminaryów, szkół komercyalnych i nautycznych przysługiwać mają wszystkie poprzednio już przyznane analogiczne udogodnienia.

Ograniczenie wolności zgromadzeń w zagłębiu węglowem. Zastępca krakowskiej komendy wojskowej gen. major Neumann wydał wspólnie z dyrekcyą hut witkowickich zarządzenie, na mocy którego zakazuje się wszystkim bez wyjątku zaprzysiężonym funkcyonaryuszom i majstrom, pełniącym służbę w pospolitem ruszeniu, brania udziału w zgromadzeniach politycznych, niezależnie od tego, czy robotniczych, czy mieszczańskich.

Na »Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego« złożyli: ks. Bruno Stefan, administrator w Zebrzydowicach, 5 K; p. Franciszek Żertka, piekarz w Bobrku, 10 K; zamiast życzeń świątecznych i noworocznych: ks. Eman. Grim, proboszcz w Istebnej, 5 K; ks. Franciszek Moroń, wikary w Istebnej, 5 K; p. Jan Martinek inspektor Związku Spółek roln. i kierownik szkoły w Ogrodzonej, 5 K; p. Ludwik Golik w Sierszy Wodnej 5 K; ks. Józef Lubojacki, kurat polowy w Kozienicach, 16 K; ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu, zamiast życzeń świątecznych, noworocznych i imieninowych, 5 K; p. Paweł Bocek, prof. gimn. w Cieszynie, 75 h; dr. J. Darocha, radca sądowy w Strumieniu, 10 K; p. Franciszek Szajter w Ochabach 50 K; ks. Eugeniusz Brzuska, profesor w Orłowej, 10 K; p. Jan Dluhy, obywatel w Nowej wsi, 4 K; p. Karol Nowak w Karwinie 4 K; p. Józef Czernik, majster stolarski na Mnisztwie, 4 K; p. Jan Kuczera w Łyżbicach 2 K; ks. Tomasz Gwóźdź, proboszcz w Górnej Łomnej, 6 K; ks. Wiktor Kubaczka, kurat polowy, poczta polowa 299, 20 K; p. Dominik Wamposzyc 5 K; pp. A. i M. K. po 2 K; p. Jan Hess w Kalembicach 2 K; pp. Jakób i Franciszka Zając w Bobrku 4 K; p. Stanisław Zajączek w Cieszynie 2 K. Dziękując za łaskawe datki, uprasza uprzejmie o dalsze Wydział »Opieki«.

Na książęco-biskupi komitet złożyli: nadinżyn. Józefowie Kiedronowie w Dąbrowie 50 K; ze składki kościelnej w Zarzeczu 20 K; ks. Tomasz Gwóźdź w Górnej Łomnej 5 K; urząd parafialny w Istebnej ze składki 128 K; ks. Józef Londzin w Cieszynie 20 K; p. Henryk Tesarczyk w Cieszynie 2 K; p. Stanisław Zajączek w Cieszynie 2 K.

Do kasy K. R. S. wpłacili pp.: Stanisław Palluch, kier. szkoły w Czechowicach, 50 K; Jan Mirocha, nauczyciel w Zarzeczu, 5 K; składka noworoczna kościelna w Rudzicy 180 K; ks. Józef Karowski, dziekan w Rudzicy, 20 K; L. Krzysztoforski, magazyn towarów w Dziedzicach, 19 K 90 h; Jan Stryczek, gospodzki w Dziedzicach, 50 K; ks. Jan Budny, proboszcz w G. Międzyrzeczu, 25 K. — Z Dziedzic: Fuchs Marya 10 K; Stryczek Helena 4 K; Kapias Katarzyna 2 K; Lubecka Anna 2 K; Zuzanna Szlauer w Cieszynie 10 K; Helena Kuchejda, Błogocice, 2 K; Józef Majer 10 K; Jan Sodzawiczny, Gnojnik, 1 K; Karol Radocki, radca, Cieszyn, 10 K; Jan i Zuzanna Roikowie w Mor. Ostrawie 10 K; Karol Kubisz, Ropica, 4 K; Jan Branny, Boguszowice, 2 K; Jan Zamarski, Boguszowice, 2 K; Stanisław Jansza, Kalembice, 2 K; Rucki Jerzy, Trzyniec, 2 K; Gil Anna, Cieszyn 1 K; Suchanek Zuzanna, Bobrek, 4 K; Związek Spółek rolniczych w Cieszynie 200 K. — Z Piotrowic pp.: Adolfina Plappertowa 2 K; Franciszka Konieczna 2 K; N. N. 2 K; Józef Hemerka 10 K; Franciszek Góral 2 K; Franciszek Michalec 2 K; Joanna Szostek 2 K; N. N. 10 K; Antoni Jastrzembski z Piersnej 2 K; Julianna Błażek ze Skrbenskiego 2 K; Anna Pika, Cieszyn, 2 K. Ks. Walenty Panek w Jabłonkowie, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 25 K. Za dotychczasowe wkładki i dary dziękuje serdecznie, o nowe prosi Wydział.

Z Jabłonkowa. Grupa Pol. Zw. zaw. chrz. robotników odbędzie swe walne zebranie roczne dnia 14. stycznia o godz. 6. wieczorem ze zwykłem porządkiem dziennym, na które szan. kolegów robotników niniejszem uprzejmie zaprasza. Zarząd Grupy.

Ze Skoczowa. (Kradzież skóry.) Z tutejszej fabryki skóry Spitzera skradziono w nocy na 31. grudnia ub. r. 50 kawałków skóry na podeszwy, każdy kawałek 1 i pół metra długi, a 10 do 15 cm. szeroki. Sprawców jeszcze nie ujęto.

Z Trzyńca. Przed kilku dniami włamali się złodzieje do konsumu hutniczego i skradli bieliznę, ubrania i mnóstwo nici wartości 23.000 K.

Z Wędryni. (Kradzież.) W nocy z 19. na 20. grudnia ub. roku skradziono p. Maryi Kałużowej zabitego wieprzka, kiełbasy, słoninę, cykorvę i inne przedmioty ogólnej wartości 1500 K. Sądząc po śladach, kradzieży dokonali czterej mężczyźni, którzy podążyli w stronę Trzyńca. W Trzyńcu wogóle znajduje się zapewne cała zorganizowana banda złodziei.

Rozmaitości.

Nowe trzęsienie ziemi w Gwatemali. Reuter donosi z Waszyngtonu: Według doniesień, które nadeszły do departamentu stanu, została Gwatemala dwa razy nawiedzona przez trzęsienie ziemi. Z San Jose donoszą, że zginęło znowu 300 osób. Co jeszcze pozostało w Gwatemali-City, zostało zniszczone.

Bank Cieszyński Kredytowy w Cieszynie
stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
w domu „Dziedzictwa“ na Starym Targu nr. 4
z filią w Dziedzicach
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
wkładki na oszczędność
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Ciężkie czasy.

Paweł do Jędrysa (idącego na jednej nodze): Cóż to? Okulałeś?

Jędrys: Nie... tylko przez oszczędność skaczę na jednej nodze, bo nie chcę odrazu dwóch butów drzyć...

500 koron

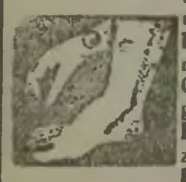

zapłacę Panu, jeżeli mój wykorzeniacz »**Riabalsam**« **Pańskie nagniotki, brodawki i zgrubnienia skóry** nie usunie bez boleści w ciągu trzech dni. Cena jednego tygla wraz z listem gwarancyjnym K 2,75, trzy tygle K 5,50, 6 tyglów K 8,50. — Setki pism z uznaniem i podziękowaniem. **Kemeny, Koszyce (Kassa) 1. Postfach 12-924 (Węgry).**

„SARYUSZ" Zakopane,

Pensyonat, cały rok otwarty, pokoje słoneczne, kuchnia smaczna i obfita, ceny przystępne.

JADWIGA LEICHTEROWA.

Hetman słowa i czynu

MOWA ŻAŁOBNA,

którą wygłosił na nabożeństwie żał. za duszę

ś. p. Henryka Sienkiewicza

ks. Rudolf Tomanek, profesor,

w kościele Braci Miłosierdzia w Cieszynie. 8°, str. 22, cena 1 egz. 50 h, z przesyłką p. 55 h.

Czysty zysk przeznaczony na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego.

Zamówienia należy adresować: **Opieka bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie (ks. Tomanek)**

KALENDARZE kieszonkowe

już są do nabycia u firmy

J. Nowak,

wyrób towarów papierowych w Orłowej (Śląsk austr.).

Filia Banku roln w Cieszynie

Rynek Górny 12

płaci od oszczędności

4 1/4 %

Udziela **pożyczki hipoteczne aż do lat 40, jak również krótko- i długoterminowe pożyczki wekslowe, skryptowe** i pożyczki w **rachunku** bieżącym.

Urzędowanie co dzień

od godz. 8½—12. rano i od 2.—3. po południu.

Za Dyrekcyę w Cieszynie:

Folwarczny Józef, burmistrz w Boguszowicach; Juraszek Jan, właściciel realności i krawiec w Cieszynie; Kajzar Paweł, rolnik w Kojkowicach; Kłoda Paweł, rolnik w Puńcowie; Kotas Adolf, rolnik w Śmiłowicach; Lasar Paweł, nauczyciel i właściciel realności w Cieszynie; Sikora Jan, em. kier. szkoły w Repicy.

Za Radę nadzorcza Banku:

Kasprzak Antoni, c. k. notaryusz w Cieszynie, prezes; Dr. Michalik Kazimierz, właśc. reale. w Rychwałdzie i Dobrowolski Józef, naczelny dyrektor Banku.

»DZIEDZICTWO BŁ. JANA SARKANDRA«

wydało napisaną przez ks. prob. Eman. Grima

Pieśń mszalną o pokój

według melodyi »Kto się w opiekę«.

Cena jednego egzemplarza 4 hal.

Zamówienia zbiorowe adresować: **»Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie,** Stary Targ 4.

Tow. oszczędności i zal.

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumińie, w Shoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do opreocentowania i płaci od nich

4 |

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd same za wkładkujących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.

Pożyczki dnje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyty w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 3 do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęcują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Demagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Podziękowanie.

Za okazane nam szczere współczucie z powodu zgonu naszego najukochańszego, niezapomnianego syna, brata i szwagra,

ś. p. Jana Rakusa,

nauczyciela z Marklowic,

który jako chorąży, ranny na froncie włoskim, zmarł w szpitalu w Lublanie, wyrażamy nasze najserdeczniejsze dzięki wszystkim, którzy go odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku. Szczególnie dziękujemy Przewielebnemu duchowieństwu, szkole wydziałowej i pp. nauczycielom.

Niem. Lutynia, w grudniu 1917.

W głębokim smutku pogrążona rodzina.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomala
241 (drukarnia) w Cieszynie. 2(

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal. **Numer pojedynczy 10 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 20 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, wtorek, 15. stycznia 1918.** **Nr. 5**

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie.

Warunki pokojowe Wilsona.

Waszyngton, 10. stycznia.

Biuro Reutera donosi: Prezydent Wilson wystosował orędzie do kongresu, w którem powiedział między innemi:

Rokowania w Brześciu a koalicya.

Jak to już miało miejsce kilkakrotnie, także i teraz mowcy mocarstw centralnych dali do poznania, że pragną rozważyć cele wojenne i możliwe podstawy do ogólnego pokoju. W Brześciu Litewskim odbyły się konferencye z przedstawicielami państw centralnych, na które zwrócona została uwaga wszystkich prowadzących wojnę, a to celem stwierdzenia, czy jest rzeczą możliwą rozszerzyć te rokowania w ogólną konferencyę pokojową. Przedstawiciele Rosyi nie tylko jasno przedstawili zasady, na podstawie których byliby gotowi zawrzeć pokój, lecz także i program rzeczywistego zastosowania tych zasad. Przedstawiciele państw centralnych ze swej strony przedstawili wytyczne zgody, które jakkolwiek były mniej jasne, to jednak można je było tłumaczyć w liberalnym duchu do chwili, w której ci sami przedstawiciele rozwinęli szczegółowy program z pozytywnymi warunkami.

Program ten nie czynił żadnych ustępstw na rzecz zwierzchności Rosyi, ani też na rzecz ludów, o los których tu idzie. Oznaczało to, powiedziawszy krótko, że państwa centralne zamierzają każdą piędź ziemi, którą okupują ich zbrojne masy, każdą prowincyę, każde miasto, każdy korzystny punkt utrzymać jako trwałe powiększenie swych krajów i swej potęgi. Usprawiedliwionem jest przypuszczenie, że ogólne zasady powszechnej zgody, które przedstawiciele państw centralnych przedstawili najpierw, pochodzą od liberalnych mężów stanu Niemiec i Austro-Węgier, mężów, którzy odczuwają siłę własnych ludów, ich myśli i dążności, podczas gdy konkretne warunki dla faktycznego układu pochodzą od kierowników wojskowych, którzy nie mają żadnej innej myśli poza dążności do utrzymania tego, co posiadają.

Rokowania zostały zerwane. Przedstawiciele Rosyi byli uczciwi i nie mogli poważnie brać pod rozwagę takich propozycyi, przepełnionych żądzą zdobyczy i hegemonii. Cały wypadek ten jest bardzo ważny, ale wywołał on także zamieszanie.

Wątpliwości Wilsona.

Z kim mieli właściwie przedstawiciele Rosyi do czynienia? W czyjem imieniu przemawiają przedstawiciele państw centralnych? Czy przemawiają w imieniu większości przedstawicielstwa ludowego, czy też w imieniu stronnictw mniejszości? W imieniu tej imperyalistyczno-wojskowej mniejszości, która do tego czasu była panem całej ich polityki i opanowała też sprawy Turcyi i państwa bałkańskiego, zmuszając te państwa do wzięcia udziału w wojnie.

Przedstawiciele Rosyi żądali bardzo słusznie, bardzo mądrze i w właściwym duchu nowoczesnej demokracyi, aby konferencya z teutońskimi i tureckimi mężami stanu odbywała się przy otwartych oknach tak, aby słuchaczy jej tworzył cały świat. Kogóż słuchaliśmy, czy tych, którzy mówili w duchu i według uchwały niemieckiego sejmu Rzeszy dnia 9. lipca z. r., czy tych, którzy ucieleśnili zamiar i ducha zdobyczy i aneksyi, lub czy mamy przed sobą obie z tych stron, będących ze sobą w widocznem beznadziejnem przeciwieństwie. Są to bardzo poważne i nagłe kwestye, od odpowiedzi na które zależy pokój świata.

Odpowiedź na wezwanie.

Lecz jakimkolwiek będzie wynik rokowań w Brześciu Litewskim i jakiekolwiek wnioski można wysnuć z ducha i zamiaru przedstawicieli państw centralnych, to w każdym razie jest faktem, że usiłowali oni zaznajomić świat ze swoimi celami wojennymi i wezwali przeciwników do powiedzenia, jakie załatwienie sprawy uważaliby za sprawiedliwe i zadowalające. Niema zatem żadnego powodu, dla którego nie mielibyśmy odpowiedzieć na to pytanie z całą otwartością.

Odpowiedzieliśmy na nie nieraz. Kilkakrotnie przedstawiliśmy nasze zamiary i zapatrywania, a to nie w ogólnych wyrażeniach, lecz za każdym razem z dostateczną dokładnością, aby było jasnem, jakie są ostateczne, szczegółowe warunki pokojowe. W ostatnim tygodniu mówił Lloyd George z podziwienia godną otwartością, z podziwu godnym duchem, w imieniu swego narodu i rządu wielko-brytańskiego. Niema żadnej niezgodności zapatrywań między przeciwnikami państw centralnych, żadnej niepewności co do zasad, żadnej niejasności w sprawie szczegółów. Otaczanie się tajemnicą, nieszczerość i brak dokładnych celów wojennych są po stronie Niemców i ich sprzymierzeńców. Żaden mąż stanu, choćby miał najmniejsze pojęcie o swej odpowiedzialności, nie pozwoliłby sobie ani przez chwilę na prowadzenie w dalszym ciągu tego tragicznego i strasznego zużywania dobra i krwi, gdyby nie był pewny, że celem tych ofiar jest szczęście społeczeństw i że lud, w imieniu których on przemawia, uważają te ofiary za równie słuszne i powinne, jak i on sam je uważa.

Mamy jednakże do zanotowania jeszcze głos, który żąda tego stwierdzenia zasad i zamiarów, a który jest może jeszcze bardziej wiążącym, niż inne wzruszające głosy, napełniające świat. Jest to głos rosyjskiego narodu. Naród ten jest bezwładnym i jak się zdaje zupełnie bezradnym wobec nieustępnej siły Niemiec, które dotychczas nie znały żadnej łagodności i żadnej litości. Siła jego jest, zdaje mi się, złamaną, ale jego dusza nie chce się podporządkować. Nie chce ona ustąpić ani co do zasad, ani co do czynów. Pojmowanie przez nią tego, co jest słuszne i ludzkie, co może ona przyjąć, nie ubliżając swojej czci, zostało przedstawione z otwartością, wielkością ducha i taką dozą sympatyi ludzkiej, że musi wzbudzić podziw każdego przyjaciela ludzkości. Rosyanie nie pozwolili na to, aby przejść do porządku dziennego nad ich ideałami i nie zdradzili innych tylko po to, aby samym pozostać w pewności.

Apelują oni do nas, abyśmy wypowiedzieli, czego sobie życzymy, i w czem różnią się nasze zapatrywania i zamiary od ich, jeżeli one wogóle się różnią. Myślę, że naród Stanów Zjednoczonych życzy sobie, abyśmy odpowiedzieli na to z zupełną jasnością i otwartością.

Czy obecni kierownicy w Rosyi uwierzą w to, czy też nie, to przecież jest naszem szczerem życzeniem i naszą nadzieją, że zostanie stworzoną jakaś możliwość, która nam pozwoli pomódz rosyjskiemu ludowi przy spełnieniu wszystkich jego nadziei na wolność i uporządkowane stosunki pokojowe.

Otwartość w czasach pokojowych.

Jest naszem życzeniem i naszym zamiarem, aby w czasach pokojowych wszystko odbywało się otwarcie i aby w przyszłości nie były dozwolone żadne tajne układy jakiegokolwiek rodzaju; gdyż dni zdobyczy i powiększania obszarów minęły już podobnie, jak czas tajnych układów, które były zawierane w interesie poszczególnych rządów i nadawały się do naruszenia pokoju światowego w nieoczekiwanej chwili. Jest to radosny fakt, który obecnie stał się jasny dla każdego męża, którego myśli nie przebywają wciąż jeszcze w zamarłej już epoce, które każdemu ludowi, którego zamiary godzą się ze sprawiedliwością i pokojem światowym, umożliwi obecnie, czy też w innym czasie przyznać się otwarcie do celów, które ma na oku.

Powody udziału w wojnie.

Wstąpiliśmy do wojny, ponieważ zaszło naruszenie prawa, które nas dotknęło najbardziej, a któreby uczyniło życie narodu naszego niemożliwem, gdyby nie zostało znów naprawione i jeżeliby świat raz na zawsze nie otrzymał zapewnienia, że się nie powtórzy.

To, czego żądamy w tej wojnie, nie jest czemś, co nas tylko obchodzi, jest to to, aby świat został w ten sposób urządzony i uczyniony bezpiecznym, aby można było na niem żyć spokojnie, a szczególnie, aby każdy miłujący pokój naród, który, jak my tego sobie życzymy, pragnie żyć życiem własnem i jest zdecydowany posiadać własne urządzenia, był pewny sprawiedliwości i zgody innych narodów świata, jako też zabezpieczony przed gwałtami i samolubnymi atakami.

Wszystkie ludy świata są w tem interesowane, co nas dotyczy, to widzimy jasno, że jeżeli inni nie znajdą sprawiedliwości, to nie będziemy mogli jej znaleźć również i my.

Program pokoju światowego.

Program pokoju światowego jest dlatego naszym programem, który równocześnie przedstawia dla nas jedyny możliwy program.

Pierwszym punktem jest, aby wszystkie układy pokojowe były jawne, dochodziły do skutku jawnie i aby nie czyniono w nich żadnych tajnych międzynarodowych układów, ja-

kiegokolwiek rodzaju, lecz aby dyplomacya była uprawianą zawsze otwarcie i przed całym światem.

Drugim punktem jest zupełna wolność żeglugi na morzu, poza obrębem wód terytoryalnych, tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny z wyjątkiem tych mórz, które w zupełności albo częściowo zostały zamknięte przez międzynarodowe czynniki celem przeprowadzenia między narodowych układów.

Trzecim punktem jest możliwe usunięcie wszystkich gospodarczych ograniczeń i doprowadzenie do równości w stosunkach handlowych między wszystkimi narodami, które przyłączą się do pokoju i złączą się w celu jego utrzymania.

Czwartym warunkiem jest, aby były dane i przyjęte odpowiedne gwarancye, że zbrojenia ludów zostaną zniżone na najniższą miarę, która się ustali na podstawie układów.

Piątym punktem jest wolne, szczere i zupełnie niestronnicze uporządkowanie wszystkich żądań kolonialnych, któreby oparto na ścisłem przestrzeganiu zasady, że przy rozstrzyganiu wszystkich kwestyj suwerenności interesy wchodzących pod uwagę ludów muszą mieć równe znaczenie, jak uprawnione żądania rządów, których prawa mają być rozgraniczone.

Szósty punkt dotyczy opróżnienia całego rosyjskiego obszaru i takiego uregulowania wszystkich kwestyj, tyczących się Rosyi, któreby zapewniło najlepszą i najswobodniejszą współpracę innych narodów świata, Rosyi zaś zapewniło uzyskanie sposobności niezawisłego rozstrzygania w sprawach swego własnego politycznego rozwoju i polityki narodowej, i zapewniło jej szczere przyjazne przyjęcie do społeczności wolnych narodów, na zasadzie praw, jakich ona sama pragnie. Sposób traktowania Rosyi przez jej siostrzane narodowości w nadchodzących miesiącach będzie jasną próbą ich dobrej woli i ich zrozumienia dla nieszczęść Rosyi w odróżnieniu od ich własnych interesów.

VII. Cały świat zgodzi się, że **Belgia ma być opróżniona i odbudowana, bez przedsięwzięcia jakiejkolwiek próby ograniczenia jej suwerenności,** którą się cieszy wspólnie z innymi wolnymi narodami. Żaden czyn nie posłuży tak, jak ten do odbudowania zaufania narodów do prawa, które one same między sobą ustanowiły dla uregulowania swoich stosunków. Bez tego czynu byłaby cała budowa i siła międzynarodowego prawa raz na zawsze naruszoną.

VIII. **Cały francuski obszar powinien być uwolniony, a okupowana część odbudowana. Niesprawiedliwość, jaką Francya poniosła od Prus w r. 1871. w kwestyi Alzacyi i Lotaryngii,** która przeszkadzała pokojowi światowemu od **przeszło lat 50, musi być naprawioną,** aby pokój w interesie wszystkich znów był zapewniony.

IX. **Skorygowanie granicy Włoch ma być dokonane według jasno dającej się poznać narodowej linii.**

X. **Ludom Austro-Węgier,** których miejsce wśród narodów pragniemy widzieć chronionem i zabezpieczonem, **ma być użyczoną pierwsza sposobność do autonomicznego rozwoju.**

XI. **Rumunia, Serbia i Czarnogóra mają** być **opróżnione,** a okupowane obszary odbudowane. **Serbii ma być dany wolny i pewny dostęp do morza.**

Stosunki rozmaitych państw bałkańskich między sobą mają być uregulowane przez przyjazne umowy, stosownie do historycznie danych linii przynależności narodowej. Dla politycznej i gospodarczej niezależności i terytoryalnej nienaruszalności rozmaitych państw bałkańskich mają być stworzone gwarancye.

XII. **Tureckim państwom obecnego państwa osmańskiego ma być zapewnione używanie pełnej suwerenności,** ale innym narodom, które obecnie znajdują się pod panowaniem tureckiem, ma być zapewnioną niewątpliwa pewność życia i absolutna sposobność autonomicznego rozwoju. Dardanele mają być otwarte dla wolnego przejazdu okrętów i handlu wszystkich narodów pod gwarancyą międzynarodową.

XIII. **Niezawisłe państwo polskie, któreby musiało zamknąć w sobie niewątpliwie przez polską ludność zamieszkałe obszary, musiałoby być stworzone. Musiałoby ono posiadać wolny dostęp do morza. Jego gospodarcza niezawisłość i terytoryalna nienaruszalność musiałyby być zagwarantowane przez międzynarodowy układ.**

XIV. **Musi być utworzony ogólny związek narodów.** Specyalne układy muszą zapewnić wzajemną gwarancyę politycznej niezawisłości i terytoryalnej integralności wielkich i małych państw w jednakowej mierze.

Solidarność sojuszników.

W tych istotnych sprawach naprawy niesprawiedliwości i ponownego zyskania siły przez prawo czujemy się w ścisłym związku z rządami i ludami, które związały się przeciw imperyalistycznym podstępom. Nie możemy być oddzieleni od siebie przez nasze interesy, ani przez nasze cele. Aż do końca będziemy stali razem.

Dla tych układów chcemy walczyć aż do chwili, w której zostaną one osiągnięte, ale tylko dlatego, ponieważ życzymy sobie, aby prawo się ostało i ponieważ żądamy sprawiedliwego i trwałego pokoju, który może być zapewniony tylko przez usunięcie głównych przyczyn wojny, które program ten usunie z powierzchni świata.

O przyszłość Niemiec.

Nie jesteśmy zazdrośni o wielkość Niemiec i w programie tym niema niczego, coby wielkość tę uszczuplało. Nie zazdrościmy im wcale naukowych zdobyczy i wybitności. Nie chcemy naruszać żadnej z tych rzeczy, które przyczyniły się do zapewnienia im świetnego i godnego pozazdroszczenia imienia. Nie chcemy naruszać ani hamować wpływu i mowy Niemiec, o ile one są uprawnione, **nie chcemy ani orężem, ani nieprzyjaznym układem handlowym zwalczać ich,** o ile zgodzą połączyć się z **nami** i innymi miłującymi pokój narodami w sprawiedliwych układach. **Pragniemy tylko, aby zajęły one równie uprawnione miejsce między ludami świata** — świata nowego, w którym obecnie żyjemy.

Nie ważymy się również proponować Niemcom jakiejś zmiany albo przemiany ich instytucyj, ale musimy powiedzieć otwarcie, że **jest warunkiem każdych rozsądnych rokowań naszych z Niemcami, abyśmy wiedzieli, w czyjem imieniu ich mowcy przemawiają, mianowicie, czy w imieniu większości sejmu Rzeszy, czy też w imieniu partyi wojskowej i tych, którzy wierzą w hegemonię nad światem.**

O sprawiedliwość dla narodów.

Mówiliśmy dotychczas z pewnością aż nadto wyraźnie i nie pozostawiliśmy żadnych wątpliwości, ani żadnej otwartej kwestyi. Wyraźna zasada przebija z całego programu, który tu przedstawiłem. Jest to zasada sprawiedliwości dla wszystkich ludów i narodów i ich prawa współżycia na równych warunkach wolności i bezpieczeństwa, bez względu na to, czy są one silne, czy słabe. Jeżeli ta zasada nie zostanie uczynioną fundamentem, żadna budowa międzynarodowej sprawiedliwości nie będzie trwałą. Naród Stanów Zjednoczonych nie mógłby działać według jakiejś innej zasady i jest gotów poświęcić obronie tej zasady życie, honor i wszystko, co posiada.

Nadszedł obecnie moralny punkt kulminacyjny tej wojny za wolność ludzką. Naród amerykański jest gotów wystawić na próbę swą siłę, swe najwyższe cele i ofiarność.

Wojna austryacko-włoska.

Nic nowego.

Wiedeń, 10. stycznia. Urzędowo donoszą: Na zachód od Asiago odparto nieprzyjacielski atak.

Wiedeń, 11. stycznia. Urzędowo donoszą: Bez ważniejszych wydarzeń.

Wiedeń, 12. stycznia. Urzędowo donoszą: Położenie niezmienione.

Szef sztabu generalnego.

Wojna Austryi i Niemiec z Rosyą i Rumunią.

Nic nowego.

Berlin, 10. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Urlopnik Jędrek.

»Idziel O dlo Boga, to on, on, on! Maryna, Paweł, pódźcie, parciel Widzicie? To jest Jędrek, Jędrysek, mój złoty, drogi, libezny...!« Więcej nie zdołała wypowiedzieć, bo silny wybuch płaczu stłumił jej dalsze słowa. Załamała ręce, zadrżała konwulsyjnie i pognała jak opętana przez podwórze koło stajni, przeskoczyła, mimo siedmdziesiątki, jednym susem nizki płot, przeskoczyła i »przykópkę« z gnojówką, aż się jej wszyscy dziwili, skąd ona naraz podziała swoją wieczną »refme« z nóg.

»Cóż to? Gore? Czy sie zaś Wardas topi lebo co?« krzyknęła Maryna, a jej blada, chuda twarz zbielała jeszcze bardziej. »Ani nie gore, ani sie Wardas nie topi, jeny Jędrek idziel« wrzasnął pasterz. I z kolei Maryna rzuciła ręce przed siebie, załamała je, a szlochając i śmiejąc się na przemian, pognała za matką, przesadziła również płot i rów jednym skokiem, za nią zaś bez kapelusza, z głową rozczochraną i gębą na oścież rozwartą, pędził Paweł, pasterz, a jako ostatni kulał po trzech nogach Bosy, stary »zberežnik«, któremu wczoraj Kozieł, gajowy, przestrzelił nogę. Przewalił się z trudnością przez płot, okąpał się w gnojówce, lecz pędził niestrudzony dalej.

Więc przyszedł. A jaki to z niego ładny, przystojny chłopak! Na dziwy! Twarz rumiana, coś wprawdzie opalona, wąsik wykręcony, w oczach aż się iskrzy, czako na bakier wsadzone, cała postać smukła, sprężysta, no, proszę, gdzież tu na nim wojnę poznać? Objął matkę w poły, podniósł ją jak lekkie piórko do ust, uściskał, ucałował siostrę, skubnął zziajanego pasterza za ucho, uszczypił psa w ogoń, a objąwszy matkę prawicą a siostrę lewicą, ruszył naprzód. Pasterz uczepił się jego szabli, Bosy zaś obskakiwał jak szalony całą grupę.

»Pójdziesz dziś ze mną do kościoła na Wielki!« zawołała Maryna piskliwym głosem. »Mój Jezusienku, jak sie też to z tobą bedę poczynać. Jak sie też to ludzie bedą na nas dziwać, aż im wszystkim bedzie żol, że mom takigo brata, a nejbardziej już Halka Krużołkowa. Ta sie wścieknie od zowiscil«

»A jeszcze jest tako szumno dziełucha s ni?« spytał Jędrek nieostrożnie. Maryna aż podskoczyła.

»Jakto?« krzyknęła z oburzeniem. »Czy to Halka kiedy była szumną?«

»No tako hersko, jak ty, to tam nie była,« uspokajał ją Jędrys.

»Ale, dyć se dejcie pokój z taką głupią rzeczą,« przerwała im matka, widząc, iż się na kłótnię zanosiło. »Raczy opowiedz, coś tam na Taliańsku widzioł. Pisołeś, żeście już niedaleko Rzymu i joch sie strasznie radowała, że uwidzisz Świętego Ojca. Ale mi pon rechtór powiedzieli, żeście tak daleko eszcze dojść nie mógli. Nie zełgołeś też ty Jędrku?«

Jędrek się coś zamieszał. »A poco sie tam rechtora pytocie,« rzekł pogardliwie. »Skądby rechtór mógł wiedzieć, kaj sie nasze hałbice obracają, dyć to je tajemnica sztabu. Widziołech, boch widzioł, jeszcze przez perfekta, a rechtór jak nie wierzy, to niech sie tam idzie podziwać.«

»A cóż to za ludzie, ci Talianiel Mój nieboszczyk chłop, twój tatulek — Panie, racz mu dać lekki odpoczynek — też tam w tych stronach wojował. Na Weronie był siedem miesięcy. A tyś Werony nie widzioł?«

»Joch tam żodnej Werony nie widzioł, ale byłech przy Tryeście, przy samym morzu.«

»I nie spodeś do wody?«

»Przeca umiem pływać. Joch sie baji w morzu kąpoł.«

»Ale teraześ isto zełgoł, Jędrku,« rzekła niedowierzająco matka.

»Nic żech nie zełgoł,« odparł syn i począł objaśniać, jak to i w morzu można się kąpać, prawie tak, jak nieprzymierzając w Brennicy pod Buczem.

Uwierzyła, bo chociaż Jędrek przesadzał, trudno było jego przekonywającym słowom nie uwierzyć.

»A więc się nawet w morzu kąpal! Cuda! Słyszałże to kiedy człowiek?«

Doszli do domu. Matka posadziła Jędryska za stół, postawiła przed nim dzbanek kawy na trzy kworty, podała mu kęs chleba z masłem a uganiając się po izbie, dziesięć rzeczy chwytała i znów je odkładała, wszystko z rąk puszczała, garnek strzaskała, miotłę do pieca wsadziła, miasto koguta psa nożem poderznąć chciała, ledwo ją Maryna wstrzymała, tłómacząc jej, iż nie można przecież Jędrkowi »psią pieczeń« przedkładać, — jednem słowem była jak nieprzytomna z radości nad swoim Jędrkiem. Maryna niebawem poszła na strych, gdzie miała swoją niedzielną garderobę. Umyła się, uczesała, wyjęła z kieszeni małe lusterko a przeglądając się w niem, zauważyła, iż twarz jej cośkolwiek za bardzo zbladła. Poszukała zatem »papiuru na róże« i pobarwiła delikatnie policzki. Widać, iż praktyka ta nie była jej obcą. Wystrojona zeszła na dół. Mimo nowej sukni, jedwabnej chustki i różowo zabarwionych policzek wyglądała dosyć obstarežna. Delikatne zmarszczki na jej czole świadczyły, że już dawno trzydziestkę przekroczyła.

»No, czy nie wyglądom lepi niż Krużołkowa Halka?« spytała Jędrka.

Obejrzał ją okiem znawcy, jakiś uśmiech podejrzany przebiegł mu przez usta, rzekł jednak: »Ale to sie wie, sto razy lepiej«.

Podskoczyła. »Chciałachby wiedzieć, kiero szwarniejszo, jo, czy Halka. Po kościele pójdziesz se mną do

Berlin, 11. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 12. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna niemiecko-francuska.

Żywe walki artyleryjskie.

Berlin, 10. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Na południowy wschód od Ypern po południu żywe walki artyleryjskie. Na zachód od Zandvoorde rozbiło się silne nocne natarcie wywiadowcze Anglików. Na reszcie frontu była czynność potyczkowa nieznaczna.

W grudniu wynosiły straty nieprzyjacielskich sił powietrznych na frontach niemieckich 9 balonów na uwięzi i 119 samolotów, z których 47 spadło poza naszymi liniami, reszta z drugiej strony nieprzyjacielskich pozycyi. Myśmy stracili w walce 82 samoloty i 2 balony na uwięzi.

Berlin, 11. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Front armii król. Ruprechta i niemieckiego następcy tronu: Próby nieprzyjaciela celem niespodzianego wtargnięcia do naszych pozycyi po przygotowaniu ogniowem rankiem 10. stycznia na południowy wschód od Ypern rozbiły się. Przez cały dzień trwały na froncie flandryjskim i na południowy zachód od Cambrai żywe walki artyleryjskie. Między Moeuvres i Marcing spotęgował się ogień artyleryjski wieczorem i o brzasku przejściowe do największej gwałtowności. Także francuska artylerya była żywą z obu stron St. Quentin i w pojedynczych odcinkach między Oisą i Aisną.

Front armii ks. Albrechta: Na zachód od Blamont spotęgowana czynność potyczkowa.

Berlin, 12. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Czynność potyczkowa ograniczyła się na różnych miejscach frontu do walk artyleryjskich i minowych.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna w Macedonii.

Położenie niezmienione.

Berlin, 10. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Położenie niezmienione.

Berlin, 11. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Bez szczególnych wydarzeń.

Berlin, 12. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Położenie niezmienione.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Przegląd polityczny.

Regenci polscy we Wiedniu.

Wiedeń, 11. stycznia. Członkowie Rady regencyjnej wraz z otoczeniem przyjechali o godzinie ćwierć na 12. z trzygodzinnem spóźnieniem do Wiednia. Peron i salon na dworcu północnym przystrojone były w polskie chorągwie i emblematy. Na dworcu powitał członków Rady regencyjnej imieniem cesarza arcyks. Rainer. Prócz niego oczekiwali regentów poseł Ugron i wicekonsul Skrzyński, jako też przydzieleni tam do pełnienia służby honorowej poseł hr. Szechenyi i rotmistrz Bzowski-Janota. Kiedy pociąg koło godz. ćwierć na 12. zajechał na peron, pierwszy wysiadł z wagonu salonowego arcybiskup ks. Kakowski, po nim p. Ostrowski, jako trzeci ks. Lubomirski.

Z Radą regencyjną przyjechali prezydent ministrów dr. Kucharzewski, prałat ks. Chełmicki, komendant milicyi ks. Radziwiłł i inni. Wraz z całem otoczeniem regenci, poprzedzani przez sekretarza dworskiego, który niósł laskę ceremonii, przeszli do salonu dworskiego, gdzie bardzo serdecznie powitał ich arcyks. Rainer, poczem nastąpiło przedstawianie świty. Powitanie na dworcu trwało kilka minut.

Przed dworcem czekała na przyjazd regentów licznie zgromadzona publiczność, oczywiście przeważnie polska. Regenci i ich otoczenie udali się do burgu w powozach dworskich, gdzie mieszkali jako goście cesarza.

Po południu o godz. 5. przyjął cesarz w Laxenburgu członków Rady regencyjnej. Ks. Zdzisław Lubomirski wypowiedział mowę do cesarza, w której zaznaczył wdzięczność za akty, które przywróciły życie państwowe w formie niezawisłej monarchii polskiej. Wyraził ufność, że cesarz wspólnie ze wzniosłym sprzymierzeńcem powstającemu państwu zechce udzielić swej potężnej pomocy. Cesarz odpowiedział, że życzenia narodu polskiego będą urzeczywistnione i okryte chwałą Królestwo Polskie powołane zostanie do nowego życia. Wyraził nadzieję, że naród polski w spólnej pracy kulturalnej z mocarstwami, którym zawdzięcza swe odrodzenie państwowe, będzie szukał szczęścia i swej przyszłości. Regenci mogą liczyć na jak najsilniejsze i najprzychylniejsze poparcie z jego strony i ze strony jego rządów.

Po przyjęciu przez monarchę członkowie Rady regencyjnej byli na audyencyi u cesarzowej.

Na cześć Rady regencyjnej było w następny dzień przyjęcie u cesarza i cesarzowej w Laxenburgu, poza tem przyjęciem odbył się cały szereg różnych przyjęć, danych przez dygnitarzy wiedeńskich i tamtejszych Polaków wybitnych.

Przez Radę regencyjną przyjęte zostało także prezydyum Koła Polskiego.

Rokowania toczą się dalej w Brześciu.

Wiedeń, 10. stycznia. C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą 10. b. m.: Na posiedzeniu, odbytem dzisiaj przed południem, oświadczyła delegacya rosyjska gotowość prowadzenia dalej rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim. Przewodniczący delegacyi rosyjskiej stwierdził następnie, że komunikat c. k. Biuro korespondencyjnego o przebiegu posiedzenia z 28. grudnia 1917 odpowiada faktycznemu stanowi. Komunikat rozszerzany przez rosyjską agencyę telegraficzną o przebiegu tegoż posiedzenia uznany został ze strony rosyjskiej za nieprawdziwy.

Rokowania toczą się dalej i jest nadzieja na pomyślny wynik.

Ciekawy jest protest, który wniósł niemiecki gen. Hoffmann. Brzmi on jak następuje: »Mam cały szereg telegramów iskrowych i odezw, podpisanych przez reprezentantów rządu rosyjskiego i rosyjską naczelną komendę armii, które zawierają bądźto obelgi na niemieckie urządzenia wojskowe i niemiecką naczelną komendę, bądźto odezwy o charakterze rewolucyjnym do naszych wojsk frontowych. Te telegramy iskrowe i odezwy sprzeciwiają się duchowi rozejmu, zawartego między obu armiami. Imieniem niemieckiej naczelnej komendy kategorycznie protestuję przeciw formie i treści tych telegramów iskrowych.

Wojna Kuby z Austro-Węgrami.

Wiedeń, 11. stycznia. Wczoraj nadeszła tu oficyalna wiadomość, według której rząd republiki kubańskiej z dniem 16. grudnia 1917. r. wstąpił w stan wojenny z Austro-Węgrami.

Bezwstydne żądania rosyjskie.

Granice Niemiec muszą ulegz korzystnej zmianie.

Wiedeń, 8. stycznia. Wiedeńska »Die Zeit« donosi, że w ostatnią sobotę odbył się w Gdańsku zjazd dzielnicowy rolników wschodnio-pruskich, gdzie w licznych przemowach określono mianem zdrajcy każdego niemieckiego męża stanu, któryby się ośmielił zawrzeć pokój bez aneksyi. Pewien mowca podniósł również, że gdyby socyalistyczni robotnicy odmówili pracy w fabrykach wojskowych, to należy ich przywódców aresztować i rozstrzelać.

Po przemowach wysłano na ręce kanclerza Rzeszy następujący telegram: »Odpowiedź Ekscelencyi na bezwstydne żądania rosyjskich pośredników przyjął naród niemiecki z wdzięcznem zadowoleniem jako znak budzącego się poczucia siły. Domagamy się pokoju, któryby wynagrodził te wielkie ofiary w mieniu i krwi.

Pruskie apetyty na ziemie polskie.

Berlin, 10. stycznia. »Berliner Tageblatt« pisze we wstępnym artykule: Byłoby pożądanem poznać cel naczelnego kierownictwa armii, by módz go ocenić. O ile wchodzi w grę wschód, przedostaje się prawda na wierzch, iż ze strony wojskowej żądają zabezpieczenia wschodniej granicy przez przesunięcie jej aż doNiemna (Kowna, Grodna przez Osowiec).

Na południe od wschodnich Prus aż po Narew (Łomża-Ostrołęka). Dalej przez Wisłę powinna biegnąca równolegle z granicą Poznańskiego Warta tworzyć granicę. Oprócz tego kopalnie węgla w Będzinie, przylegające do gór-

---

gospody do prochaski. Siedniesz se ze mną za sztok, kupisz mi zody, sobie wina, bedziesz ze mną mówił a wszyscy ludzie bedą sie na nas dziwali. Bedzie tam ai Halka Krużołkowa, niech mie widzi w paradzie. Ale pódźmy już, bo akurat zwoni na kozani.«

Zaczem wyruszyli w drogę. Matka nakazała pasterzowi pilnować chaty, »odbyć« bydło, poczytać se w książce modlitewnej, skoro do kościoła sam iść nie może, i nigdzie się nie oddalać, aby, co nie daj Boże, ktoś do chałupy się nie zakradł. Szli gościńcem, zwolna, ukradkiem w boki spoglądając, czy też się na nich patrzą. Wzbudzili ogólne podziwienie. Ludzie wypadali z mieszkań, pokazywali sobie jeden drugiemu, dziwili się i napatrzyć nie mogli. Ładny, kształtny urlopnik wzbudzał u wszystkich zachwyt, nawet u holców, którzy hurmem uganiali się za nim, podziwiając jego długą dragońską szablę i czerwone portki. Jędrek brzękał szablą o drogę, zawadzał ostrogami o każdy kamień, kładł czako raz na lewe, to znów na prawe ucho, pokręcał wąsa, salutował niedbale, niby jaki jenerał, a obok niego stąpała Maryna z gracyą, na jaką się zdobyć zdołała, patrząc dumnem okiem na rówieśnice. Z tyłu »tyrckała« matka. Szepcąc modlitwy, uśmiechała się błogo do siebie, potakiwała głową i nie posiadała się ze szczęścia.

Przed kościołem stało kilku poważnych gazdów i wesoła grupka gwarzących podrostków. Na widok Jędrka wszyscy umilkli. Dopiero to począł bić Jędrek szablą o kamienie, aż się iskry posypały. Poniemieli wprost z podziwienia.

»A to bezmali Jędrys ze Szurówki!« zawołało kilku a starsi przysłonili oczy, aby lepiej dostrzedz.

»Akurat, że to on. Nale, jaki to z niego szumny synek! Kaj sie też to wzięło.«

»Pamiętom,« mówił stary Ferfecki, »jak to jeszcze w koszuli za gęsiami góniło. Jakby to unegda było! Dziwejcie sie!«

Jędrek minął grupę podrostków i ani na nich spojrzał. Przystąpił do gazdów, zasalutował, brzęknął ostrogami i podał prawicę na powitanie.

»Nale, jaki to z ciebie wojok herski!« zagadnął go wójt. »Ktoby sie to spodziewoł. Długo mosz urlop?«

»Padesat dni,« odrzekł »z morawska«, chcąc tak obecnym zaimponować.

»A kaj sie teraz obracosz?« pytali dalej.

Nuże począł Jędrek opowiadać. Co on to wszystko nie widzioł, jakie góry, jakie miasta, — morze i Tryest! Jak on się to dzielnie bił z »Talianem«, medal waleczności na jego piersiach świadczył o tem. Tyle i tyle »Talianów« zagłobił, tyle miast zburzył. Dziwy! Wprawdzie byli ze wsi i inni na wojnie, ale któż tyle zdziałał co on? Ot na przykład taki Gembala »ze Zolesio« służy od początku przy »sanitetach« i nic nie wie, co wojna; Mrógała Kareł jest »na waszc«, Pyrchała z Grojca przy »beszelerach«, Goldberger z Ogrodzonej »tłócze sie fórt po szpitolach«, a Grzybków Francek jeździ »z trenem«. Cóż oni mogą o wojnie wiedzieć? Przyznali mu słuszność. Urosł w ich oczach na bohatera.

Zadzwoniło na sumę. Wójt z kilku gazdami wszedł do kościoła, Jędrys zaś pozostał przed bramą i opowiadał, a raczej łgał »co wlazło«. Przysłuchiwali się, a najbardziej zajmował się nim stary Hondrzej z Buczo.

»Możebyśmy wypili chłopi po półeczce?« zaproponował. Zgodzili się. »Dyć tak jeszcze przydemy na Ewanielię.« Poszli. Gospoda była tuż pod samym kościołem. Hondrzej »kozoł po półce,« z kolei zamówili i inni, a po trzeciej kolejce jakosi o »Ewanielii« zapomnieli. Rozsiedlili się za stoły, jęli opowiadać o biedzie i ucisku, zaś Jędrek stał w środku szynku, rozmachiwał rękami, krzyczał, salutował, bił szablą o podłogę, aż okna brzęczały, kręcił się na wszystkie strony, a po dziewiątej półce »gichnął« Wardasa, starego pijanicę, w łeb, aż mlaskło

»To ja — tako fackal« krzyknął Wardas z zachwytem. »Od takigo sztramaka to nie gańba dostać w pysk. To honor!« Jędrek palnął go po drugi raz.

»Pón Bóg zapłać,« na to Wardas, a podniósłszy czapkę z ziemi, znikł gdzieś za drzwiami.

Naraz, »kaj sie weź, to sie weź« stanęła u progu Halka Krużołkowa. Jędrys ji kozoł siednyć za stół. Halka niby się to wymawiała, okoconiała, ale ostatecznie obok Jędrysa usiadła.

»Kantynia, czy gospoda, hej słyszysz?« zawołał Jędrys na gospodzkiego, »dej tu sztwiertke słodkigo wina, ale hónem, bo cie gichnę jak tego Wardasa na hónor.«

Pili i cieszyli się. Dzwon zabrzmiał z wieży i ludzie posypali się z kościoła. Było po sumie. Coś rozeszło się zaraz na wszystkie strony, coś poczęło gwarzyć przed furtką kościelną, reszta zaś poszła do gospody. Wyszła i Maryna z matką. Stoją, rozglądają się, lecz Jędrka jakoś nie widać. Pewno poszedł naprzód. Pospieszyły. Idąc koło karczmy, usłyszały wesoły śpiew żołnierski z otwartych okien, brzęk szabli i szklanek. Ludzie cisnęli się do wejścia, stawali na palce, naciągali szyje i patrzeli jeden drugiemu ponad głowy do środka izby. Popatrzyła i Maryna i zbladła jak ściana. Otóż Jędrek, siedząc obok Halki za stołem, wyśpiewuje dragońskie pieśni, aż się wszyscy dziwią. Wstrząsła się, w oczach jej pociemniało, zaszlochała gorzko i umknęła z matką.

»Cóż mu tam na nas starych babach zależy,« wyjąkła matka z goryczą. »Ach, jak to ta wojna dziecko mi zepsuła. — O niedoczekanie moje!« Szły, a z dala dolatywał ich głos: »Na wojenku, na wojnę, zbiorem ja sobie Halke...«

N. N.

no-śląskich w Katowicach, określane są jako potrzebne Niemcom. Należy jeszcze dodać, że łącznie z wielką większością niemieckiego narodu także naczelna komenda armii nie uważa za najszczęśliwsze rozwiązanie kwestyi polskiej w duchu t. zw. austryacko-polskim.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. W Jungferndorf (koło Widnawy) zmarł tamtejszy proboszcz ś. p. ks. Juliusz Bannert w 45. roku życia i 21. roku kapłaństwa. Pogrzeb odbył się w minionym tygodniu na cmentarzu w Jungferndorf.

Kongregacya Maryańska Polskich Dziewcząt pracujących w Cieszynie urządza w niedzielę, 27. stycznia, wieczorek w sali Domu Narodowego z następującym programem: 1. »Ave Maria« (śpiew). 2. »List do Matki Boskiej« (dyalog). 3. »Kiedy walki strasznej wir« (śpiew). 4. »Trzy Wigilie«, przedstawienie w czterech odsłonach. Ceny miejsc: I. miejsce 3 K, II. m. 2 K, III. m. 1 K, wstęp na salę 60 h. Początek o godz. pół do 5. wieczorem. O liczne przybycie uprasza Wydział Kongr.

Zgromadzenie sprawozdawcze. Ks. poseł Londzin zaprasza ludność z całej okolicy na zgromadzenie sprawozdawcze, które się odbędzie w niedzielę, dnia 20. b. m. o godz. 2. i pół po południu w gospodzie p. Grygierczyka w Ligocie przy Bielsku.

»Jasełka«. W niedzielę, dnia 20. stycznia, będą »Jasełka« ks. Grima po raz ostatni odegrane w sali Domu Narodowego o godz. 4. i pół po południu. Warunki wstępu takie same jak na poprzednich przedstawieniach. Bilety wstępu na to ostatnie przedstawienie można wcześniej nabyć w godzinach biurowych w Banku Ciesz. Kred. na Starym Targu. Czysty zysk przeznaczony na cele dobroczynne. O liczny udział uprasza Wydział Kongr. Mar. Pań i Panien Polek.

Przedstawienie »Jasełek«. Po dwuletniej przerwie urządziła »Polska Kongregacya Maryańska« w Cieszynie dnia 6. stycznia b. r. w sali Domu Narodowego przedstawienie »Jasełek«. Aktorzy-amatorowie odegrali — na razie z rękopisu — najnowszy utwór dramatyczny, napisany przez znanego chlubnie poetę-kapłana ks. prob. Grima z Istebnej. »Jasełka«, napisane wierszem, opracowane z uwzględnieniem tekstu biblijnego, archeologii w zwyczajach, strojach i sceneryi, urozmaicone i przeplatane śpiewami, zebrały takie tłumy publiczności, że obszerna sala przybyłych ani w przybliżeniu pomieścić nie mogła. Układ sceniczny jest zupełnie nowy, oryginalny. Pierwszy akt kreśli tło historyczne, rozkaz spisu ludności za Augusta; przedstawia scenę w gospodzie i stanowi ekspozycyę całej osnowy dramatycznej. Drugi akt przenosi nas na błonia betleemskie, skąd pasterze, zobaczywszy cudowną łunę, wezwani przez posła niebios — śpieszą do stajenki; po odejściu starszyzny pasterskiej młódź pastusza, korzystając z nieobecności baczy, urządza sobie arcymiły taniec ze śpiewami. Trzecia odsłona charakteryzuje brutalnego Heroda, jego duszę, jego stosunek do wierzącego Izraela i do trzech mędrców ze wschodu. W czwartym akcie klęczymy z pastuszkami i mędrcami przed stajenką betleemską. Piąty przedstawia zasłużoną karę, która spotkała Heroda; choroba nieuleczalna trawi jego ciało, straszne wyrzuty sumienia niepokoją duszę. A te wyrzuty występują w rzeczywistej postaci widm osób, zamordowanych przez króla, które przesuwają się przez przyćmioną scenę i wśród wyrzutów sumienia i oskarżeń anioła śmierci Heród kona w konwulsyjnych drganiach razem z owym wiernym sługą, który bierze truciznę. Sztuka — jak z tego krótkiego streszczenia widać — wprowadza dużo oryginalnych szczegółów. Przedstawienie wywarło na widzach głębokie wrażenie. Intencye i wskazówki poety-dramaturga co do inscenizacyi, kostyumów, ruchów wykonała staranna i umiejętna reżyserya w granicach możliwości jak najzupełniej. Kongregacya Maryańska dostarczyła efektownych kostyumów, reżyser i kierownik sceniczny i muzyczny przedstawienia, niestrudzony ks. Leopold Biłko, tak umiał natchnąć zespół młodocianych odtwórców poszczególnych ról i chóry duchem autora, że przedstawienie wypadło pod każdym względem bez zarzutu. Amatorowie oddali swe role dobrze — niektórzy tylko przesadzali, czem psuli poważny nastrój —, twórca Heroda grał świetnie. Niestety pewien odłam publiki na galeryi w najpoważniejszych chwilach swem nieodpowiedniem zachowaniem przeszkadzał reszcie widzów w przeżywaniu podniosłej miejscami radosnej, a miejscami wysoce tragicznej treści »Jasełek«. Takie niespokojne i niekulturalne żywioły należałoby w przyszłości bezwzględnie usunąć. Prześliczne kolędy, przez ks. Biłkę aranżowane, na 2, 3 i 4 głos. chór mieszany i męski, starannie wyćwiczone i z odpowiednią dynamiką i cieniowaniem odśpiewane, zrobiły miłe wrażenie. Na sali panował, mimo olbrzymiego udziału, przez cały czas przedstawienia wzorowy porządek. Czcigodnemu autorowi śpieszymy pogratulować ze serca z powodu zupełnego sukcesu jego premiery; wszystkim wykonawcom, szczególnie zaś Przew. ks. Biłce, który poświęcił wiele czasu na próby i mimo wielkich trudności z podziwu godną starannością i precyzyą przedstawił nam sztukę naszego śląskiego poety w tak piękny sposób, należy się najszczersze uznanie i najgorętsza podzięka. — W niedzielę, dnia 13. b. m. odbyły się znowu dwa przedstawienia »Jasełek« ks. Grima, po południu dla dzieci, wieczorem dla dorosłych. I tym razem była sala przepełniona. W wieczornem przedstawieniu wziął udział autor »Jasełek« i wielu zamiejscowych uczestników. Staranna reżyserya, dobre oddanie ról, piękne śpiewy wywołały zachwyt i rzęsiste oklaski licznie zebranej publiczności.

Zadymka z grzmotami i błyskawicami. W ubiegły piątek wieczorem wśród gwałtownego wichru szalała rzadka w tym czasie burza śnieżna, połączona z silnym grzmotem i błyskawicami. Śnieg zasypywał kompletnie wszystko. Ludzie robili wrażenie ruchomych słupów śnieżnych, śniegiem oblepione były wszystkie drzewa i pozasypywane okna. Po burzy zaczęła temperatura zaraz opadać.

Ograniczenie ruchu na kolejach. Z powodu braku węgla i wagonów ruch kolejowy będzie znacznie ograniczony. Od dnia 15. stycznia liczne pociągi osobowe i pospieszne przestaną jeździć. Zwracamy na to uwagę. Kto będzie chciał udać się gdzie koleją, musi naprzód dowiedzieć się, kiedy pociąg jedzie.

Licytacye koni wojskowych odbędą się w Jarosławiu 20. stycznia, 3. i 17. lutego, 3. i 17. marca; w Rzeszowie 1. i 15. lutego i 1. i 15. marca; w Przemyślu 25. stycznia, 8. i 22. lutego, 8. i 22. marca; w Stryju 24. stycznia, 14. i 28. lutego i 14. i 28. marca.

Przegląd. Przegląd powołanych obwieszczeniem powołania »V« do orężnej służby w pospolitem ruszeniu, urodzonych w r. 1900, odbędzie się w następujących dniach w Cieszynie, miejska strzelnica: We wtorek, dnia 22. stycznia 1918 o godz. 8. przed południem dla gminy miejskiej Cieszyn. W środę, dnia 23. stycznia o godz. 8. przed południem dla gmin: Brzezówka, Dzięgielów, Grodziszcz, Gumna, Guty, Hażlach, Kojkowice, Końska, Krasna, Kocobędz, Mistrzowice, Mnisztwo, Mosty przy Cieszynie, Nieborv. Dolne Błędowice, Dolne Datynie, Dolne Domasłowice, Dolna Leszna, Dolne Cierlicko, Dolny Żuków, Trzyniec, Szumbark, Górne Domasłowice, Górna Leszna, Górne Cierlicko. W środę, dnia 23. stycznia o godz. 2. po południu dla gmin: Bażanowice, Bobrek, Puńców, Sibica, Gnojnik, Górne Toszonowice, Górny Żuków, Ogrodzona, Pastwiska, Pogwizdów, Dobracice, Ropica, Dolne Toszonowice, Rzeka, Szebiszowice, Śmiłowice, Stanisłowice, Trzanowice, Trzycież, Kam. Ligotka, Wielopole, Zamarski, Żywocice. We czwartek, dnia 24. stycznia o godz. 8. przed południem dla gmin: Bystrzyca, Boconowice, Bukowiec, Gródek, Istebna, Jabłonków, Jaworzynka, Karpętna, Koniaków przy Jabłonkowie, Koszarzyska, Łyżbica, Oldrzychowice. We wczartek, dnia 24. stycznia o godz. 2. po południu dla gmin: Mosty przy Jabłonkowie, Wędrynia, Milików, Nawsie, Nydek, Górna Łomna, Piosek, Tyra, Dolna Łomna. Przegląd zatrudnionych w hutach trzynieckich urzędników i robotników — którzy do wyż wymienionego rocznika należą — odbędzie się w sali hotelu werkowego w Trzyńcu, a zwłaszcza: w piątek, dnia 25. stycznia, o godz. 8. przed poł.

Wzywa się pospolitaków, aby stawili się w pełnej liczbie i na czas. Kartę legitymacyjną pospolitego ruszenia należy bezwarunkowo ze sobą przynieść. Upoważnia ona do wolnej jazdy koleją (z wyjątkiem pociągów pospiesznych) do miejsca przeglądu i napowrót, jako też do miejsca prezentacyi. Przed rozpoczęciem jazdy należy kartę legitymacyjną oddać u kasy osobowej do ostemplowania. Ci pospolitacy z Galicyi i Bukowiny, którzy posiadają dowód zgłoszenia i osoby, powinni go ze sobą przynieść. Co do rukowania, ulg i przeglądu poddanych z Bośni i Hercegowiny ważne są postanowienia obwieszczenia powołania »V«. Nietrzymanie się do niniejszego obwieszczenia karane będzie według istniejących przepisów jak najsurowiej. C. k. Starostwo w Cieszynie. Cieszyn, dnia 8. stycznia 1918. C. k. radca Rządu krajowego: w z. Schalscha wł. r.

Z Bielska. (Przeoczenie czy omyłka?) W 103. num. »Gwiazdki« z dnia 28. grudnia 1917 w krótkiej notatce zwróciłem uwagę wydawnictwu »Ostschlesische Post« na ocenę sztuki »Schönherra »Djablica« (»Weibsteufel«), odegranej w bielskim teatrze. Zamiast podziękować za notatkę, która miała na celu pismo to ustrzedz w przyszłości przed podobnemi niefortunnemi wykolejeniami, impulsywny obrońca recenzenta teatralnego, podrażniony spokojnymi i objektywnymi wywodami, napadł na mnie w nrze 1. »Ostschlesische Post« z d. 5. stycznia 1918 w gwałtowny sposób, zarzucając mi ignorancyę, nieprzejednane stanowisko, zelotyzm, hałaśliwość i t. d. Usiłuje w wykrętny sposób obmyć z słusznego zarzutu ową inkryminowaną recenzyę, względnie krytyka teatralnego przez subtelne różniczkowanie między »tendencyą« a »scenicznością« tej sztuki, chociaż sam po długich wywodach nareszcie przyznaje, że tendencya »Djablicy«, jako »tragedyi seksualnej« swym »naturalizmem« razi. Jeżeli tendencya »tragedyi seksualnej« razi, jeżeli wątek sztuki nie jest przedstawiony ze stanowiska »światapoglądu duchowego«, to dziwnem się wobec tego wydaje twierdzenie recenzenta w nrze 84., że dyrekcyi teatru bielskiego udało się przez wybór i inscenizacyę tej sztuki »wielkie dzieło«, że ten wieczór zaszczyt przynosi dyrekcyi teatru. Nie trzeba być »nieugiętym zwolennikiem« katolicyzmu, by nakłanianie na scenie do miłostek niemoralnych i nadwerężania związku małżeńskiego potępić jako rzecz niewłaściwą i niezaszczytną. Jeżeli zagniewany autor owej korespondencyi uważa za »nieugiętego obrońcę katolicyzmu« tego, kto odważył się w »Gwiazdce« zwrócić uwagę na całą tendencyę, a nie tylko na »pewne zastrzeżenie przeciw tendencyi, sztuki«, to cóż powie o swej starszej siostrze »Reichspost«, która w bardzo stanowczy i »hałaśliwy, nieugięty i nieprzejednany« sposób publicznie »zjeździła« dyrekcyę c. k. nadwornego teatru we Wiedniu, gdy na deskach tej sceny pojawiła się »Djablica«? Albo czy czujne oko lub ucho »Ostschles. Post« nie dostrzegło licznych protestów katolickich sfer wiedeńskich, publikowanych swego czasu w tejże »Reichspost« — przeciwko przedstawieniu »Djablicy« na scenie dworskiej, mimo jej sceniczności i dramatyczności? Więc zamiast patetycznych zwrotów raczej uderzyć się w piersi i zawołać: moja, nasza wina; było to z naszej strony przeoczenie lub pomyłka. Ponieważ i recenzya była publicznie w »Ostschles. Post« ogłoszona, przeto też publicznie przeze mnie w »Gwiazdce« oceniona. Jeszcze jedno »Ostschles. Post« pisze, że nieraz »naturalizm« w »Gwiazdce«, mianowicie w pogadankach »Jury i Jonka« co do treści nie ustępuje »Djablicy«, co do formy i stylu jeszcze go przewyższa. Wielki to zaiste zaszczyt dla Bogu ducha winnych gawędziarzy z pod kreski, że ich rozmowy i moralne zasady »Ostschl. Post« czujnem śledzi okiem, ale o ile wiem, w rozprawkach »Jury i Jónka« nie było nigdy »djablicowego naturalizmu seksualnego«, ani dwuznaczników, albo wychwalania zmysłowości; może było nieraz wyrażenia dosadne, takie, jakich lud w potocznej mowie używa. Ale jeżeli się »Ostschl. Post« temi gawędami gorszy, byłoby dobrze, żeby Szanowna Redakcya »Gwiazdki« w poczuciu serdecznej wdzięczności za publiczną naganę »Ostschl. Post« zwróciła uwagę panom gawędziarzom z pod kreski, by ze względu na wydelikacony i wybredny zmysł estetyczno-językowy »Ostschl. Post« byli na przyszłość w doborze wyrazów ostrożności. — W Monachium policya zakazała ze względu na publiczną moralność wystawienie tej sztuki. (Na tem zamykamy dyskusyę o tej sprawie. Przyp. Red.) w.

Z Dziedzic. (Wypadki.) W czasie świąt zdarzył się na dworcu tutejszym nieszczęśliwy wypadek. Wjeżdżający do stacyi pociąg osobowy z Chybia najechał z boku na ostatnie wagony pociągu ciężarowego, wyjeżdżającego ze stacyi w kierunku Chybia. Kilka wagonów ciężarowych uległo zdruzgotaniu. Na szczęście nie odniósł nikt ze służby obrażenia na ciele, tylko ruch był na kilka godzin zatamowany.

— Pomiędzy Oświęcimiem i Dziedzicami wyskoczył żołnierz 16. pułku strzelców, Karol Bałosz z Cisłej, pow. Żywiec, z jadącego pociągu i zginął na miejscu. Miał on jakieś śledztwo za przestępstwo wojskowe i miał być pod eskortą dostawiony do sądu wojskowego. Widocznie ze strachu przed karą chciał umknąć, ale przypłacił to życiem. Taki sam wypadek zdarzył się przed tygodniem pomiędzy Chybim a Dziedzicami, o czem »Gwiazdka« już doniosła.

— Dla braku mężczyzn pełnią obecnie służbę hamulczych (bremzerów) dziewczyny. Zeszłego tygodnia czekał pociąg ciężarowy w Trzebini na pociąg pośpieszny, który miał przedjechać. Dziewczyny wyszły z swych budek i czekały obok pociągu. W tem nadjechał pociąg pośpieszny, a dwie dziewczyny zostały przejechane. Jednej, niejakiej Maciejowej z Czechowic, zmiażdżyło obie nogi, druga zaś odniosła ciężkie wewnętrzne obrażenia.

— (7000 koron w popiele.) Na szybie w Żebraczy wywoził parobek popiół z pod kotłów, którego się już od jesieni nagromadziła cała góra. Naraz spostrzegł jakieś zawiniątko, a w niem 7000 koron gotówki. Po zgubę nikt się nie zgłasza. Prawdopodobnie pochodzą te pieniądze od tutejszego kupca Rosentala, któremu przed dwoma miesiącami rozbito w sklepie kasę ogniotrwałą i zrabowano 20.000 koron. Sprawców dotąd nie ujęto.

Ze Skoczowa. Budynek pocztowy, będący dotychczas własnością pocztmistrza Vetterlego, kupił za 50.000 koron p. Kożdoń. Widocznie powodzi się p. Kożdoniowi nie źle.

Ze Zebrzydowic. W niedzielę, dnia 16. grudnia 1917 odegrano w tutejszej gospodzie p. Jurczyka sztukę z życia ludu p. t.: »Macocha«. Amatorzy, przeważnie górnicy, bez jakiego lepszego oparcia sami sztukę wyćwiczyli i oddali ją tak świetnie, że musiano ją powtórzyć po raz drugi w Nowy Rok. Czysty zysk przeznaczono na »Wojenny fundusz wdów i sierot«. Miejscowy komitet pań dziękuje więc Szanownym Amatorom za poniesione trudy i starania około przedstawienia. Za komitet miejscowy: Olga Gryczowa.

Rozmaitości.

Bomby na Morawach. C. k. Biuro korespondencyjne podało dnia 7. stycznia taką wiadomość: Wczoraj rano bezpośrednio koło dworca kolejowego Kalna rzucono 5 bomb zapalających. Z ludzi nikt nie został trafiony. Szkoda wyrządzona jest nieznaczna. Narodowość lotnika nieznana. Zdaje się, że pociąg wojskowy, który bezpośrednio przedtem odjechał z Kalny, zwabił zbłąkanego lotnika.

Sześć miliardów na siódmą pożyczkę wojenną. Obliczono, że na 7. pożyczkę austryacką podpisano 6 miliardów 44 miliony 182 tysięcy 800 koron.

Bank Cieszyński-Kredytowy w Cieszynie
stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w domu „Dziedzictwa" na Starym Targu nr 4
z filią w Dziedzicach
wkładki na oszczędność
4 %

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomala
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 20 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 18. stycznia 1918. Nr. 6

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie.

Rokowania pokojowe na martwym punkcie?

Rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim toczą się już prawie cały miesiąc, lecz dotychczas nie wydały pozytywnego wyniku; owszem, z ogłoszonych przez wiedeńskie biuro korespondencyjne sprawozdań zdaje się wynikać, że między delegatami rosyjskimi a zastępcami państw centralnych w zasadniczych kwestyach, mianowicie co do samostanowienia narodów i co do terminu opróżnienia zajętych obszarów zachodzą zasadnicze różnice.

Szczególnie posiedzenia komisyi pokojowej dnia 11. i 12. b. m. obfitowały w takie dysonanse. Zgodnie stwierdzono, że w układzie pokojowym ma być na pierwszem miejscu wyraźnie orzeczone zakończenie stanu wojennego między stronami, prowadzącemi wojnę. Tak samo skonstatowano, iż panuje co do tego zgoda, by postawić zasadniczo opróżnienie obszarów, obsadzonych przez obie strony. Lecz co do terminu, w którym ma nastąpić opróżnienie obsadzonych obszarów, nie zdołano dotychczas dojść do obopólnego porozumienia. Wniosek niemiecki żądał, aby opróżnienie odbyło się łącznie z dokonaniem demobilizacyi rosyjskich sił zbrojnych, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo, że Rosya przed demobilizacyą skutkiem możliwej zmiany w składzie swego rządu i swych zamiarów, każdego czasu może przeprowadzić operacye zaczepne. Rosyjski delegat Trocki wyraził natomiast życzenie, aby opróżnienie zajętych obszarów przeprowadzić równolegle z odbywaniem się obustronnej demobilizacyi. Ponieważ niemiecki sekretarz stanu Kühlmann się na tę propozycyę nie zgodził, przerwano obrady nad tą sprawą.

Co do prawa samostanowienia narodów o sobie stwierdzono również wielkie zasadnicze różnice. Hr. Czernin i dr. Kühlmann oświadczyli, iż ciała, rzeczywiście upełnomocnione do reprezentacyi narodów, mieszkających na terytoryach dotychczas okupowanych, już wykonały swe prawo samostanowienia w ten sposób, że chcą się odłączyć od Rosyi, że zatem tych obszarów nie można uważać za należące do Rosyi. Trocki zaś twierdził imieniem delegacyi rosyjskiej, iż prawo to samostanowienia mają same narody, nie zaś pewne uprzywilejowane ich części, że zatem w obsadzonych obszarach nie objawiła się dotychczas wola narodów przez rzeczywiście upełnomocnionych zastępców; przeto należy utworzyć osobne, w demokratyczny sposób wybrane organy, któreby mogły zapewnić swobodne głosowanie całej ludności. Rząd rosyjski oświadcza przez swych delegatów, iż na ludności, zamieszkującej obszary, należące dawniej do obszaru państwa rosyjskiego, a obecnie okupowane, nie ciążą ze strony republiki rosyjskiej żadne prawnopaństwowe zobowiązania. Nowe granice mają być utworzone na podstawie swobodnego postanowienia dotyczących narodów. Rząd rosyjski żąda zabezpieczenia rzeczywistej wolności samostanowienia wspomnianych obszarów. Rozwiązanie tej sprawy przedstawia sobie delegacya rosyjska w następujący sposób:

Prawo samostanowienia przysługuje narodom, a nie ich częściom, które zostały okupowane, jak przewiduje § 2 propozycyi niemieckiej z dnia 28. grudnia. Stosownie do tego rząd rosyjski przyznaje prawo równoczesnego samostanowienia także i częściom wspomnianych narodów, które żyją poza obrębem strefy obsadzonej. Rosya zobowiązuje się obszarów tych ani pośrednio ani bezpośrednio nie zmuszać do przyjęcia takiej lub innej formy państwowej i nie zacieśniać ich samodzielności cłami i umowami wojskowemi. Rządy Niemiec i Austro-Węgier ze swej strony potwierdzą stanowczo i wyraźnie — że nie mają jakichkolwiek roszczeń ni żądań zarówno co do wcielenia do obszarów Niemiec i Austro-Węgier tych obszarów byłego rosyjskiego cesarstwa, które teraz przez wojska Niemiec i Austro-Węgier są okupowane, jako też co do t. zw. poprawek granic na koszt tych obszarów. Równocześnie zobowiązują się one nie zmuszać tych obszarów ani pośrednio, ani bezpośrednio do przyjęcia takiej lub innej formy państwowej i nie zacieśniać ich niezawisłości przez jakiekolwiek umowy cłowe lub wojskowe, któreby zostały zawarte przed ostatecznem ukonstytuowaniem się tych obszarów na podstawie politycznego prawa samostanowienia.

Rozwiązanie sprawy losu obszarów, które mają same o sobie postanowić, musi się odbyć pod warunkiem zupełnej politycznej wolności i z wykluczeniem wszelkiego zewnętrznego nacisku. Dlatego ma się głosowanie odbyć po wycofaniu obcych wojsk i po powrocie uchodźców, oraz ludności, ewakuowanej od chwili początku wojny. Termin cofnięcia wojsk będzie oznaczony przez specyalną komisyę.

Od chwili podpisania pokoju i ostatecznego państwowego ukonstytuowania się wspomnianych obszarów przechodzi ich wewnętrzny zarząd i kierownictwo sprawami lokalnemi, skarbowością i t. d. w ręce czasowego organu, któryby został utworzony na podstawie porozumienia się politycznych partyi. Zadaniem tego organu będzie także zorganizowanie ludowego referendum.

Po przedłożeniu powyższych wywodów zażądała delegacya rosyjska od przedstawicieli Niemiec i Austro-Węgier zupełnie dokładnej i ścisłej odpowiedzi na wszystkie w jej oświadczeniu nakreślone propozycye.

Następnie gen. Hoffmann zaprotestował przeciw tonowi tych propozycyi. Delegacya rosyjska — mówił — zwraca się w ten sposób do nas, jak gdyby Rosyanie stali jako zwycięzcy w naszym kraju i mogli nam dyktować warunki, a przecież zwycięskie wojska niemieckie stoją na waszych obszarach. Zresztą rząd rosyjski nie stosuje prawa stanowienia narodów o sobie w ten sam sposób i tych samych rozmiarach we własnym kraju. Niemieckie naczelne kierownictwo wojskowe musi odrzucić wmieszanie się do uregulowania spraw obszarów zajętych, gdyż narody tych obszarów wyraziły już jasno i niedwuznacznie życzenie oddzielenia się od Rosyi. Niemieckie naczelne kierownictwo wojskowe musi z powodów administracyjno-technicznych odrzucić opróżnienie Kurlandyi, Litwy, Rygi i wysp w zatoce Ryskiej, gdyż w tych krajach za-

Jura i Jónek.

Jura: Tużech sie przeca z wielką biedą w niedziele na »Jaselka« docis. Ale tam w sieni było norodu, co sie nie dostali do zalu, bo chybiło miejsca. Prowdeś mówił, że to je szumne, anich sie nie pozdoł, tak ty trzy godziny minyły, jak okamig. Moja staro sie przy końcu ubeczała, jak widziała ty duchy, co przyszły tego hóncwóta heroda straszyć. Jeny zaś pore jakichsi rufiołków tam na wyrchu na pawlaczy robiło larmo i śmiechy.

Jónek: Na taką pak... halt, bo sie nom z bielska dziwają na język, ja tuż na taką halastre — to myslę możemy powiedzieć — nima inszego sposobu, jeny dobry kij abo tęgo żyła. Dobrze, żech se spomnioł, momy sie dować pozór na naszą rzecz, bo jacysi panowie z bielska mają na nas z kopca i oszpinili nas snoci w redakcyi, że walemy... ni, że rządzemy tak prosto z mostu na dół. Joch prawił, inaczy nie bedę mówił, jeny tak jak mi dziób uros. Co sie to robiło oto w piątek? Tako sumeryja w zimie, joch je stary, ale takigo blyskanio i taki grzmotowizny po trzóch królach nie pamiętom.

Jura: Synku, mie to chyciło na ceście, wiózech pore szajtów drzewa, bo już nima rącz czem topić, naroz sie zaczon suć ogień z nieba, potem taki trzask a tak troz po razie, ech sie z początku myśloł, czy tu jaki tajan, abo hamerykan, abo francuz przyjechoł w lufcie na tym nowomodnim ptoku i spuścił na nas pore hromków, czy jak to tam teraz nazywają, kiesi temu prawili bomba, ale ni ten stary hruby gospodzki ze saksemberku, bo już downo umrzył...

Jónek: Ale ty se lejesz po błanie, dejże nieboszczykowi bombowi święty pokój.

Jura: No, no, dycieś ty je gorszy niż ci bielscy polycaje, straszne dziwy, jak człowiek starych znomych spomni. Ja o czemżech to rządził, rychtyk o tej grzmotowiźnie — konie zaczyny strzygać uszami, skoczyły na bok, o mało bych był sakompikom z wozem grzmęcnył do przykopy, ale na ty bogi ech przyciągnył łopraty i nic sie nie stało. A potem taki hrozny powicher, że sie zdało, że wszyciuśko obróci do góry nogami; śniegiem prało na wszycki końce, z ledwością ech przyjechoł do domu, ale taki ofujany śniegiem, że mie moja ani ni mogła poznać.

Jónek: To taki hromobici w zimie snoci pokłodo, że sie niedługo wojna skończy, drudzy zaś prawią, że to je znak, że w tym roku bee jeszcze większo patalija.

Jura: Jo tam w taki powiastki nie wierzę. Jo sie raduję, że bee pokój. Dyć uż przed godami zaczeni robić umowe czy pokój rusi i naszy. Ale jakosi sie ni mogą ruszyć z fleku, jeny sie wadzą i domowają jeden drugigo podbijo, uż miesiąc robią pokój a jakosi sie ni mogą pogodzić.

Jónek: Użech sie prawił, bee to ciężko sie z rusami dorządzić, bo ci co przyszli z rusyje robić pokój, to som ryzy żyd, bai se jakąsi żeńską zebrali na te dorządke, aż im pumogo pyskować, jakby im chybiło konceptu abo jak by ich gęba zabolała, dyć babski ród, temu gęba jedzie jak nieprzymierzając ubdów trakacz. Ale polskich zastępców tam po teraz nima.

Jura: Tuż ci ruscy posłańcy są żydzio?

Jónek: Na jakóż? Dyćech to kańsi wyczytoł. Ten najwyższy pon z rusyje sie nazywo bornstein, a teraz go wołają trucki, bo snoci bardzo umie trucować i spurować, je to snoci socyalista sto razy gorszy niż adler abo daszyński, drugi taki fusocz to je jofe i wszycy inszy to żydzio-socyaliści.

Jura: Tacy ludzie chcą robić pokój? Na dyć oni snoci doma w rusyji ni mogą zrobić porządku, bo tam rozmańci zbóje strasznie gospodarzą; podpolają, trzaskają, niszczą wszycko do imientu, chłopom obiecali, że bedą pole dzielić, dowają im gorzoły całe wagony, długów nie chcą płacić — jo tam nie wiem, ale do takich ludzi bych ni mioł ani krzty duwiery.

Jónek: Niech se uż tam robią jako chcą; dyby jeny zrobili pokój. Bo my ci synku tentam tydzień ni mieli kąszczulinka chleba w chałupie, że snoci mąki nima. Joch to dycki prawił: czy było trzeja warzyć piwo? Snocik sztyry tysiące wagonów jęczmienio dali browarom i nakuchcili z tego takigo blamboru, to nazywali piwem i przedowali za drogi grejcar.

Jura: Dyć tak, bez piwa człowiek może żyć, ale bez chleba nie lza. Snoci na Uhrach są wielki foroty, ale madziarzy nie chcą przez czace nic puścić. Tuż pokiel są ziemnioki to jeszcze jako tako, ale jak ich chybi, to bee źle. Myślę, żechmy dzisio żodnego nie obrazili ani nie zepsuli. Sergust!

rząd, komunikacya i ruch są w rękach niemieckich.

Wystąpienie gen. Hoffmanna przyczyniło się do zaostrzenia różnic i nie znalazło w Budapeszcie i we Wiedniu w miarodajnych kołach aprobaty. »Pest Naplo« jest zdania, że generał Hoffmann w swem stanowczem oświadczeniu poszedł za daleko. Wiedeński »Fremdenblatt«, organ ministerstwa spraw zagranicznych, stwierdza wyraźnie: »Bez wątpienia przyznajemy rosyjskim zastępcom prawo formułowania swoich żądań co do obszarów, które mają być wydzielone z rosyjskiego państwa, wszak w tym właśnie celu toczą się rokowania.«

Wywody gen. Hoffmanna złagodził nieco sekretarz stanu Kühlmann, który oświadczył, że stanowisko swoje musi odroczyć do późniejszego terminu, lecz mimo to nie usunął znacznych trudności w rokowaniach w Brześciu. W Berlinie odbyły się ważne narady u cesarza Wilhelma, w których wzięli udział następca tronu, Hindenburg, Ludendorff, kanclerz Rzeszy hr. Hertling i zastępca dra Kühlmanna, sekretarz stanu von Busche. O wyniku tych konferencyi prasa dotychczas nic nie doniosła.

Rokowania w Brześciu na razie stanęły na martwym punkcie.

Wojna austryacko-włoska.

Odparcie gwałtownych włoskich ataków.

Wiedeń, 13. stycznia. Urzędowo donoszą: Po obu stronach Brenty wzmogła się przejściowo siła ognia artyleryi.

Wiedeń, 14. stycznia. Urzędowo donoszą: Nie było ważniejszych wydarzeń.

Wiedeń, 15. stycznia. Urzędowo donoszą: Między Brentą i Monte Pertica przeszli Włosi po silnym, chwilowo spotęgowanym do ognia huraganowego przygotowaniu artyleryjskim do ataku piechoty. Po bardzo gwałtownych walkach wręcz udało się nieprzyjacielowi wtargnąć na pojedynczych miejscach do naszych rowów. W kontrnatarciu został jednak z nich wyparty. Na całym terenie atakowym jest najprzedniejsza linia bojowa zupełnie w naszem posiadaniu. Przeciwnik poniósł ciężkie straty. Nad dolną Piawą powstrzymano szybko nieprzyjacielskie natarcia koło Bressanin.

Wiedeń, 16. stycznia. Urzędowo donoszą: Na płaskowyżu Asiago zostało odparte nieprzyjacielskie natarcie na zachód od Col del Roso. Na wschód od Brenty kontynuowali Włosi swoje daremne ataki dopiero w godzinach popołudniowych. Na zachodnim stoku Monte Pertica trzy razy przypuszczał przeciwnik szturm do naszych linii. Każdym razem szturm jego rozbił się wśród ciężkich strat już w naszym ogniu artyleryjskim i karabinów maszynowych. Na południe Monte Fontano Secco zostały w zarodku zduszone nieprzyjacielskie próby ataku. Nad dolną Piawą wielokrotnie ożywione walki artyleryjskie.

Szef sztabu generalnego.

Wojna Austryi i Niemiec z Rosyą i Rumunią.

Nic nowego.

Berlin, 13. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 14. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 15. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 16. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna niemiecko-francuska.

Ożywiona czynność artyleryi.

Berlin, 13. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Front wojsk ks. Ruprechta: Na wschód i na północny wschód od Armentieres, jako też w okolicy Lens była przez dzień ożywioną czynność artyleryi. Również na innych odcinkach ożywiała się czynność artyleryi w ciągu dnia.

Front wojsk niemieckiego następcy tronu: Na wielu miejscach frontu walka artyleryi. Silniejsze oddziały francuskie, które w ciągu dnia ruszyły naprzód na północ od Reims i w Szampanii, oraz na północny wschód od Acocourt, zostały odparte po walce z bliska. Na południowy zachód od Ornes przysporzyło nam nasze przedsięwzięcie jeńców.

Front wojsk ks. Albrechta: Na wzgórzach na wschodnim brzegu Mozy oraz w Wogezach środkowych wzmożona czynność ogniowa.

W licznych walkach napowietrznych zestrzelono wczoraj sześć nieprzyjacielskich samolotów i trzy balony na uwięzi.

Berlin, 14. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Front wojsk ks. Ruprechta: Czynność ogniowa ograniczała się przez dzień przeważnie do ognia przeszkadzającego. Wieczorem wzmogła się ona na poszczególnych odcinkach, głównie po obu stronach Lens. Oddziały wywiadowcze wtargnęły do linii angielskich na południowy zachód od Armentieres, na północ od Lavakwerie i wzięły jeńców.

Grupa następcy tronu i ks. Albrechta: Pominąwszy pomyślne walki wywiadowcze w okolicy Juvincourt i na zachodnim brzegu Mozy minął dzień bez ważniejszych wydarzeń.

Berlin, 15. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Bez szczególnych wydarzeń. Na różnych miejscach frontu walki artyleryjskie.

Berlin, 16. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Grupy wojsk królewicza Ruprechta i niemieckiego następcy tronu: Na południe i koło Lens była spotęgowana czynność artyleryjska. Na pojedynczych odcinkach utarczki wywiadowcze. Na południe od Ornes ujęto jeńców.

Front armii ks. Albrechta: Po kilkugodzinnem działaniu ogniowem natarły francuskie oddziały na północ od Badonvillers i wtargnęły przejściowo w nasze przednie rowy. Nasze wojska wywiadowcze przywiodły jeńców w górnych Wogezach.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna w Macedonii.

Nic nowego.

Berlin, 13. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 14. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 15. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 16. stycznia. Naczelna kwatera donosi: W łuku Czerny zwiększona czynność potyczkowa.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Przegląd polityczny.

Z pobytu polskich regentów we Wiedniu.

O przyjęciu rady regencyjnej we Wiedniu donieśliśmy w ostatnim numerze »Gwiazdki«. Podczas czterodniowego pobytu przyjmowali regenci prezydyum Koła polskiego, w którego imieniu wygłosił mowę powitalną i wyraził hołd urzędujący wiceprezes pos. Daszyński, wiedeńskich przedstawicieli prasy polskiej i delegatów dziennikarzy wiedeńskich i węgierskich.

Regenci u nuncyusza papieskiego.

W piątek dnia 11. b. m. złożyła Rada regencyjna w otoczeniu świty wizytą nuncyuszowi wiedeńskiemu. Ks. Lubomirski w krótkiej przemowie podkreślił silne więzy, jakie łączą Polskę ze Stolicą Apostolską.

»Przybyliśmy tutaj, by złożyć za pośrednictwem Waszej Eminencyi nasz hołd, należny Kuryi rzymskiej, oraz by wyrazić naszą głęboką wdzięczność za owocną inicyatywę, podjętą przez Ojca św. w celu zbierania funduszów na kraj nasz zniszczony wojną. Możemy zapewnić, że Polska, jak dotychczas, tak i na przyszłość pragnie stać w szeregu wiernych cór Kościoła katolickiego i zachować tradycyę, jaka nas tak silnie przez wieki historyi z Rzymem łączyła.«

Nuncyusz odpowiedział podziękowaniem i zapewnieniem, że wyrażone mu słowa prześle bezwłocznie do wiadomości Stolicy Apostolskiej. W rozmowie, która się rozwinęła, poruszono szereg spraw o aktualnym znaczeniu.

Następnego dnia rewizytował nuncyusz Radę regencyjną, który dłuższy czas rozmawiał z ks. arcybiskupem Kakowskim.

W dzień wyjazdu regentów z Wiednia odbyło się w cesarskim burgu śniadanie. Po śniadaniu zwiedzili regenci kryptę w kościele OO. Kapucynów, zabawili przez chwilę u trumny ś. p. ces. Franciszka Józefa, poczem odjechali osobnym pociągiem salonowym z dworca północnego do Warszawy.

Zapewne wizyta regentów w Berlinie i we Wiedniu będzie miała doniosłe polityczne następstwa i należy oczekiwać skutków rzeczywistych i szybkich. Powstanie Rady Stanu, zwołanie Sejmu, ujmowanie administracyi w polskie ręce — oto żądania najważniejsze, które zapewnie zostaną urzeczywistnione, jako też sprawa wojskowa w takiem ujęciu, w jakiem przedstawił ją reprezentantom Koła polskiego regent Ostrowski, zaznaczając, że »wojsko polskie jest możliwe tylko jako organ rządu polskiego, który jedynie może rozstrzygać o jego użyciu«.

Fakt, że regentów podejmowano według form, stosowanych do panujących, ocenią i w Berlinie i zagranicą.

Radykali niemieccy przeciw Czechom.

Stronnictwo niemieckie radykalne na odbytych we czwartek i piątek przed południem naradach rozważało sytuacyę polityczną pod kątem widzenia uchwał posłów czeskich w Pradze, przyczem skonstatowano, że nieprzyjazne dla państwa stanowisko Czechów ponownie się zadokumentowało. Należy je jak najostrzej potępić i odeprzeć. Postanowiono, aby przeciw wybrykom Czechów i południowych Słowian w Izbie posłów energicznie wystąpić, gdyż widocznie rząd nie posiada dość sił do ich poskromienia. Stronnictwo oświadcza, że nie ścierpi dłużej wyzywającego zachowania się Czechów i południowych Słowian i oczekuje, że wszyscy posłowie niemieccy przyłączą się do tej akcyi. Z ubolewaniem przyjęto do wiadomości, że prezydent Izby dr. Gross odpowiedział na pismo posła Staneka. Uchwalono wezwać wszystkie stronnictwa niemieckie, aby połączyły się pod hasłem Niemieckiego Związku ojczystego, a zarazem utworzyły w Izbie blok przeciw aspiracyom prawnopaństwowym Czechów i południowych Słowian.

»Blok niemiecki«.

Poseł Wolff wystosował na podstawie uchwały niemiecko-radykalnej partyi do przewodniczących niemiecko-narodowych stronnictw pismo, w którem wskazuje na konieczność jak największej jedności posłów niemieckich i proponuje związanie się posłów, którzy należą do niemieckiego Związku narodowego. Niemiecka radykalna partya proponuje utworzenie »niemiecko-austryackiego Związku ojczystego«, następnie należałoby utworzyć blok, któryby obejmował przedstawicieli wszystkich niemieckich okręgów wyborczych.

Socyaliści niemieccy przechodzą do opozycyi.

Berlin, 11. stycznia. Jak donoszą, w dniu 9. b. m. odbyło się posiedzenie socyalistycznych sfer kierowniczych w sprawie sposobu i przebiegu rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim.

Po dłuższej dyskusyi zapadła uchwała, wyrażająca wotum nieufności kanclerzowi Rzeszy hr. Hertlingowi.

Komisyjne obrady w Brześciu Litewskim.

Wiedeń, 16. stycznia. C. k. biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą 15. b. m.: Dzisiaj toczyły się dalsze konferencye austryacko-węgierskich, niemieckich i rosyjskich komisyj celem uregulowania terytoryalnych i politycznych kwestyi. Pomimo na razie jeszcze silnych odchyleń w poglądach obu stron reprezentujących, może być w niektórych punktach stwierdzone pewne zbliżenie.

Z Cieszyna i okolicy.

Od Administracyi. Do całego nakładu dzisiejszego numeru załączamy czeki pocztowe

Wszystkich Szan. Odbiorców naszego pisma uprzejmie upraszamy, by, o ile się to jeszcze nie stało, **w najbliższym czasie** zechcieli przesłać za pomocą czeku prenumeratę **za rok 1918.** Ci z P. T. Prenumeratorów, którzy już uiścili przedpłatę za r. 1918, zechcą czek przechować do późniejszego użytku. **Na czeku należy napisać wyraźnie imię, nazwisko, miejsce pobytu i numer domu tego, pod którego adresem »Gwiazdka Cieszyńska« przychodzi; nadto dodać n góry liczbę, która się znajduje na opasce adresowej (n. p. A 843), gdyż nam to ogromnie ułatwia zaksiążkowanie.**

Mimo niebywałego podrożenia papieru i wszystkich przyborów drukarskich pozostaje na razie prenumerata »Gwiazdki Cieszyńskiej« ta sama co dotychczas i wynosi z przesyłką pocztową rocznie 9 K, półrocznie 4 K 50 h, kwartalnie 2 K 25 h; bez przesyłki pocztowej: rocznie 8 K, półrocznie 4 K, kwartalnie 2 K.

O każdorazowej zmianie adresu prosimy bezzwłocznie donieść podpisanej administracyi na kartce korespondencyjnej.

W Cieszynie można uiszczać prenumeratę w Banku cieszyńskim kredytowym w domu »Dziedzictwa« i w drukarni »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8.

Wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Wiadomości z duchowieństwa. Książę-biskup dr. A. Bertram zamianował ks. dra Leonarda Stampfla, profesora teologii i dyrektora ks.-b. seminaryum duchownego w Widnawie rzeczywistym radcą ks.-b. Generalnego Wikaryatu w Cieszynie. — Ks. Witus Mojžiszek, wikary w Altrotwasser, został zamianowany administratorem w Jungferndorf.

Śmierć sędziwego kapłana. W niedzielę, dnia 6. bm. zmarł w Wrocławiu w sędziwym wieku 93 lat profesor prawa kościelnego na wydziale teologicznym uniwersytetu wrocławskiego, protonotaryusz apostolski. ś. p. ks. dr. Hugon Laemmer. Pochodził z protestanckiej rodziny z Prus Wschodnich; po ukończeniu protestanckiej teologii stał się, licząc lat 22, prywatnym docentem na uniwersytecie w Berlinie, lecz w r. 1858. przeszedł na łono Kościoła katolickiego, stał się kapłanem i wykładał od r. 1894. na katolickim wydziale teologicznym we Wrocławiu prawo kościelne. Zmarły uchodził za jednego z najlepszych i najtęższych znawców prawa kościelnego. Zostawił liczne rozprawy i dzieła naukowe z zakresu swego fachu.

Zgromadzenie sprawozdawcze. Ks. poseł Londzin zaprasza ludność z całej okolicy na zgromadzenie sprawozdawcze, które się odbędzie w niedzielę, dnia 20. b. m. o godz. 2. i pół po południu w gospodzie p. Grygierczyka w Ligocie przy Bielsku.

»Jasełka«. W niedzielę, dnia 20. stycznia, będą »Jasełka« ks. Grima po raz ostatni odegrane w sali Domu Narodowego o godz. 4. i pół po południu. Warunki wstępu takie same jak na poprzednich przedstawieniach. Bilety wstępu na to ostatnie przedstawienie można wcześniej nabyć w godzinach biurowych w Banku Ciesz. Kred. na Starym Targu. Czysty zysk przeznaczony na cele dobroczynne. O liczny udział uprasza Wydział Kongr. Mar. Pań i Panien Polek.

Kongregacya Maryańska Polskich Dziewcząt pracujących w Cieszynie urządza w niedzielę, 27. stycznia, wieczorek w sali Domu Narodowego z następującym programem: 1. »Ave Maria« (śpiew). 2. »List do Matki Boskiej« (dyalog). 3. »Kiedy walki strasznej wir« (śpiew). 4. »Trzy Wigilie«, przedstawienie w czterech odsłonach. Ceny miejsc: I. miejsce 3 K, II. m. 2 K, III. m. 1 K, wstęp na salę 60 h. Początek o godz. pół do 5. wieczorem. O liczne przybycie uprasza Wydział Kongr.

Przedstawienie amatorskie. W sobotę, dnia 19. stycznia o godz. 7. wieczór odegra zespół amatorski z Zagłębia na scenie Domu Narodowego bardzo wesołą komedyę M. Batuckiego: »Ciepła wdówka«. Dochód na zakład zupny dla dzieci szkół polskich. Bilety w sklepie p. Kotasównej i przy kasie. Prawdziwie artystyczna gra amatorów i dobry cel przedstawienia powinny zgromadzić jak najliczniej słuchaczy.

Kancelarya inspektora żywnościowego w Opawie znajduje się od 15. stycznia 1918 na Górnym Rynku nr. 31 (Oberring), I. piętro, nr. telefonu 192.

85-letni starzec mordercą i samobójcą. W Hażlachu wydarzył się dnia 12. b. m. grozą przejmujący wypadek. 85-letni wymownik Maciej Foltyn usiłował skrytobójczo zamordować dwie kobiety, z któremi żył w niezgodzie, mianowicie chałupniczkę Annę Ściskałę i jej macochę Zofię Szczypkową. Obydwie kobiety poranił siekierą, jednakże ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Po dokonaniu szalonego czynu zastrzelił się w swem mieszkaniu. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Zarządzenia wojenne. Ważne dla górników i rzemieślników w przedsiębiorstwach pod ochroną państwową. Zarządzenie oddziału X. ministerstwa wojny l. 169.911 z roku 1917 opiewa: Górnicy, wydaleni z powodów dyscyplinarnych przez komendantów kopalnianych lub wojskowych kierowników szybów do ich przynależnych komend uzupełniających, winni: 1) w razie zdatności do służby wojskowej w polu zostać jak najrychlej, po odbyciu ćwiczeń, wcieleni do formacyi ruszającej w pole; 2) na wypadek niezdolności do służby w polu być użytymi, stosownie do ich stopnia zdolności, bądź do służby strzeżenia lub pomocniczej w komendach przynależnych. Pod żadnym warunkiem robotników tych nie można wysyłać do kadr robotniczych. Profesyonisci (rzemieślnicy), odesłani przez przedsiębiorstwa, znajdujące się pod ochroną państwową, do kadr rzemieślniczych, traktowani być winni według powyższego zarządzenia. Czyli, że robotnik jest po prostu igraszką w ręku przedsiębiorcy.

Taksa nocna w aptekach. Za posługę nocną w aptekach między godz. 8. wieczorem i 7. godz. rano dopuszczalną jest taksa w wysokości 1 K od wypadku, wyłączając wypadki nagłe, w których lekarz zaopatruje receptę w dopisek »E. N.« — ekspedycya nocna.

Nasz śląski czarnoksiężnik Dawid wyszukał sobie dwóch zgrabnych uczniów w tutejszej szkole inwalidów, aby sztuka ta pielęgnowana z tak wielkiem zamiłowaniem przez niego po jego śmierci nie wygasła. Niejaki Józef Witoszek z Hażlacha poczynił już tak wielkie postępy w magii, że wystąpił już na próbnym wieczorku z powodzeniem. P. Dawidowi życzymy, żeby mu obaj uczniowie przysporzyii sławy i rozgłosu.

Tysiąc koron robotniczych składek na żywy pomnik Tadeusza Kościuszki. Pod koniec ubiegłego roku zawiązał się w Polskiej Ostrawie na Śląsku komitet z kilkunastu osób, który setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki postanowił uczcić wybudowaniem mu żywego pomnika w postaci szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie. Utrzymanie szkoły wzięła zasadniczo na siebie śląska Macierz szkolna i Towarzystwo szkoły ludowej. Komitet wspomniany pragnie tej szkole dać odpowiedni własny gmach ze składek ludu polskiego w Zagłębiu ostrawskiem. Zadanie wcale trudne, gdy się zważy, że nieliczna ludność polska Zagłębia ostrawskiego — to sam prawie proletaryat, walczący dziś rozpaczliwie z drożyzną wojenną, a nadto obciążony różnemi dobrowolnemi świadczeniami na rzecz wzajemnej pomocy społecznej, a jednak dobra wola i uświadomienie obywatelskie okazują się mocniejszemi nad te trudności. Piękna i pożyteczna myśl padła na grunt podatny. Ze szczególnym zapałem przyjęli ją zwłaszcza polscy górnicy, uchwalając w wielu wypadkach dobrowolny od siebie podatek minimalnie po 5 K. Nawet dzieci szkolne okazały rozrzewniającą w tym względzie ofiarność. Projektowany budynek w miejscowych warunkach będzie kosztował około sto tysięcy koron, a kuszenie się na zebranie takiej sumy wśród ludu robotniczego jest czemś więcej niż »mierzeniem sił na zamiary«. Sam jednak fakt, że lud kresowy rwie się do takich czynów, świadczy wymownie o wielkiej jego tężyźnie duchowej, o jego niezaprzeczonej dojrzałości i żywotności. Nie jest to jednakże tylko sam poryw, sama chęć dobra, skoro towarzyszą im ofiary. Trzy tygodnie temu, jak rzucono na zebraniu w Polskiej Ostrawie hasło: »Zbierajmy grosze na gmach polskiej szkoły wydziałowej imienia Tadeusza Kościuszki w Polskiej Ostrawie!« — a już złożono na miejscu przeszło tysiąc koron. Są to ofiary robotniczego ludu z Polskiej Ostrawy i bezpośredniego sąsiedztwa. Z poza ostrawskiego okręgu wpłynęło dotąd zaledwie 30 K. Najbiedniejszy lud polski rzucił odruchowo ofiarę na dzieło narodowej kultury a wśród tych ofiar przeciętna wynosi 5 K. Największy pesymista musi w tem dojrzeć objaw naszej tężyzny społeczno-narodowej i poważny zadatek rozwoju na przyszłość. Obyśmy mogli tylko być sami sobą, wyzwoleni z opieki nieproszonych »przyjaciół«! Inicyatorzy omawianego dzieła wierzą mocno, że polski lud robotniczy Śląska złoży w najbliższym czasie jeszcze niejeden tysiąc na żywy pomnik siermiężnemu Hetmanowi na ostatnich kresach piastowskich rubieży, a tak samo spodziewa się, że i brać starsza z innych powiatów i dzielnic dorzuci swoją cegiełkę, aż stanie całe i piękne dzieło rozumem ludu i sercem ludu na kresach poczęte. (Datki na szkołę wydziałową w Polskiej Ostrawie przyjmuje z ramienia Komitetu Bank Rolniczy we Frysztacie (na Śląsku). św.

Uregulowanie obowiązku zgłaszania malaryi (zwanej także febrą lub zimnicą). Dotychczas były przełożeństwa gminne obowiązane zgłaszać każdy wypadek malaryi z osobna. Obecnie wystarczy, jeżeli zgłoszenie nastąpi w końcu tygodnia, to jest w sobotę. Wykaz zaszłych wypadków powinien zawierać imię i nazwisko chorego, dzień rozchorowania względnie śmierci, wiek i mieszkanie. Rozporządzenie to odnosi się tymczasem do następujących gmin: W powiecie bielskim: Czechowice, Dziedzice, Ligota, Zabrzeg, Bronów, Chybi, Frelichów, Zarzecze, Mnich, Landek, Iłownica, Zaborze, Strumień, Zbytków, Zabłocie, Bąków, Drogomyśl, Pruchna, Skoczów, Simoradz, Dębowiec, Ochaby, Kostkowice, Iskrzyczyn, Wiślica, Kiczyce, Pierściec, Roztropice, Kowale, Pogorze. W powiecie frysztackim: Łąki, Darków, Kaczyce, Stonawa, Piotrowice, Marklowice, Piersna, Małe Kończyce, Zawada, Zebrzydowice, Frysztat, Bogumin, Szonychel, Skrzeczoń, Rychwałd, Karwina. W powiecie cieszyńskim: Kocobędz, Szumbark, Hażlach. W powiecie frydeckim: Herzmanice.

Na »Internat im. bł. Melch. Grodzieckiego« złożyli: p. Anna Sztefka w Cieszynie 2 K; ks. Stanisław Nowak, prob. w Mazańcowicach, 5 K; p. Józef Węglorz w Pogwizdowie 1 K; nieprzyjęte przez p. Franciszka Tomanka, młynarza w Ropicy, 100 K; »G. C.« 1000 K; p. Józef Blacha w Raju 5 K; p. Zuzanna Kopiec w Cieszynie 3 K; p. Marya Niziołkowa w Jaśliskach, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 4 K.

Za łaskawe datki składa najserdeczniejsze »Bóg zapłać« i prosi o łaskawą dalszą pamięć Wydział »Opieki«.

Na książęco-biskupi komitet złożyli: p. Józef Węglorz w Pogwizdowie 1 K; pp. Józef i Katarzyna Martinkowie w Jabłonkowie 10 K; N. N. z Trzanowic 4 K; komisya chlebowa w Nawsiu 35 K; p. Klotylda Szedy w Cieszynie 10 K.

Do kasy K. R. S. wpłacono: Urząd parafialny Zarzecze 150 K jako składkę kościelną; część dochodu z przedstawienia, urządzonego przez Towarzystwo robotników katolickich »Praca« w Karwinej 50 K; zebrane na weselu p. Ruckich w Trzyńcu 22 K. Z Dziedzic: Szypuła Anna, komornica, 10 K; Pietrzyk Amalia 2 K; Piotrzyk Marya 2 K; Koenig Justyna 2 K. Z Piosku: Boicek Paweł 4 K; Gazur Jerzy 2 K; Bojko Paweł 2 K; Lipowski Paweł 2 K; Krzyż Alojzy 2 K; Waszut Paweł 2 K; Chyhidziura Zuzanna 2 K; Jurzykowska Anna 2 K; Krenżelok Zuzanna 2 K; Ćmiel Anna nr. 111 — 2 K; Kluz Anna nr. 128 — 2 K; Herman Anna 2 K; Stonawski Ewa 2 K; Kluz Anna nr. 106 — 2 K; Niedoba Zuzanna 2 K; Żmuda Anna 2 K; Goczok Ewa 2 K; Lipowska Zuzanna 2 K; Krzyżanek Ewa nr. 95 — 2 K; Krzyżanek Ewa nr. 96 — 2 K; Martynek Anna 2 K; Krzyżanek Marya 2 K; Bożenek Anna 3 K; Grochol Marya nr. 135 — 2 K; Skandera Anna 2 K; Ćmiel Marya nr. 64 — 1 K; Kadłubiec Anna 1 K; Martynek Anna 1 K; Pyszko Anna 2 K; Martynek Marya nr. 154 — 1 K; Jochemek Anna 1 K; Kutrek Ewa nr. 151 — 1 K; Martynek Marya nr. 150 — 1 K; Łysek Ewa nr. 25 — 1 K; Grochol Marya nr. 135 — 1 K; Ćmiel Marya nr. 3 — 1 K; Łabaj Ewa nr. 37 — 2 K; Niesłanik Anna 2 K; Łysek Ewa nr. 43 — 1 K; Sikora Anna 2 K; Lorenczyk Marya 2 K; Ćmiel Anna nr. 3 — 1 K; Suszka Zuzanna 1 K; Zawada Ewa 2 K; Kurek Ewa nr. 110 — 2 K; Samiec Ewa 1 K; Łabaj Ewa nr. 6 — 1 K; Cieślar Marya 2 K; Samiec Anna 2 K; Kurzysz Marya 2 K; Sobała Anna 2 K; Bojko Marya 1 K; Kufa Anna 2 K; Waszut Paweł 1 K; Ćmiel Anna nr. 181 — 1 K; Rucka Zuzanna 1 K; składka na weselu Michała Byrtusa z Maryanną Gazur 30 K 60 h; składka na weselu Józefa Nowaka z Ewą Kantor 30 K; (wkładki i dary z Piosku zebrane zostały przez p. Pawła Bocka). Składając za dotychczasowe wkładki i dary serdeczne »Bóg zapłać«, prosi o nowe Wydział K. R. S.

Obrót pocztowy do Serbii. Do Aleksandrować i Mladenować w Serbii można nadawać kartki pocztowe, listy, druki (czasopisma), wzorki towarowe i paczki bez podania wartości i do wagi 5 kg. Do Mladenowac oprócz tego przekazy, listy pieniężne i telegramy.

Z Bilowicka. (Pożar od pioruna w styczniu.) Podczas burzy, która szalała na Śląsku w piątek dnia 11. b. m., uderzył grom do stodół w folwarku arcyks. w Bilowicku. W krótkim czasie stanęły dwie stodoły w ogniu. Spłonęły doszczętnie razem z wszystkimi zapasami. Kapryśna tegoroczna zima sprawia nam niespodzianki. Najstarsi ludzie nie pamiętają w styczniu, w czasie najtęższych zazwyczaj mrozów, takiej gwałtownej burzy, powodującej pożary.

Z Dziedzic. (Kradzież.) We czwartek dnia 10. b. m. około 1. godziny po północy widzieli górnicy, wracający z szychty, jakiegoś mężczyznę, kręcącego się po podwórzu gospodzkiego Jana Stryczka. Zdawało im się, że to musiał być złodziej i szukając koło stodoły, znaleźli dwa worki, a w nich 18 kur uduszonych i dwa króliki żywe. Puścili się więc za złodziejem i udało im się przyłapać go. Jest to znany w całej okolicy złodziej, niejaki Schwarz, 16-letni syn górnika w Żebraczy, który jeszcze w szkole będąc, zdradzał już niezwykłe zdolności złodziejskie. Przed żandarmami wyśpiewał, że tej samej nocy z bratem ukradli te kury i króliki u niejakiego Moli w Zabrzegu, co też sprawdzono. Schwarzów odstawiono do Bielska.

— (Brak mąki.) Z powodu braku mąki mieliśmy w Żebraczy na kopalni dwudniowy strejk. Kobiety ustawiły się obok drogi i nie puściły górników na kopalnię. Gdy się zarząd żywnościowy postarał o mąkę, wrócili górnicy bez dalszego do pracy. Z tej samej przyczyny wybito w sobotę wieczorem u kupca Krzysztoforskiego wszystkie okna. Kupiec przerwał rozprzedaż mąki, tłómacząc się, że musiał mąkę na rozkaz wydać górnikom w Żebraczy. Rozjątrzone tłumy nic chciały temu wierzyć i pomściły się w ten sposób na nim.

— (Burza w styczniu.) W piątek wieczorem szalała nad Dziedzicami wielka burza, połączona z silnymi grzmotami i błyskawicą. Nad Rudzicą było widać łunę na niebie; rozeszła się pogłoska, że w Łazach spadł meteor z nieba i zapalił stodoły. Prawdopodobnie rozchodzi się tu o rzadki wypadek pioruna kulistego. — W niedzielę widzieliśmy wieczorem znowu łunę w kierunku Ligoty albo Mazańcowic.

— (Przedstawienie.) Po dłuższym czasie urządziła znowu nasza »Czytelnia katolicka« przedstawienie, a mianowicie »Jasełka«, odegrane przez dzieci szkolne w niedzielę 6. b. m. po raz pierwszy, a zeszłą niedzielę dwa razy. Za każdym razem obszerna sala p. Stryczka napełniła się po brzegi. Na pierwszem przedstawieniu był nawet wielki ścisk, dlatego też w ubiegłą niedzielę urządzono »Jasełka« dwa razy, najpierw dla dziatwy szkolnej, a potem dla dorosłych. Osnowa odegranych »Jasełek« jest następująca: Pasterze czuwający przy swoich trzodach dowiadują się od anioła o narodzeniu Chrystusa i ucieszeni śpieszą z darami do stajenki. Pod murami Betleemu spotykają grupę mężczyzn, w której znajdują się przedstawiciele kilku narodów, a mianowicie: Włoch, Hiszpan, Anglik, Francuz, Niemiec, Polak, Moskal i Żyd. Wszyscy ci skarżą się na ciężkie czasy i zgodnie twierdzą, że już pora najwyższa, by nadszedł Zbawiciel. Wywiązuje się jednak sprzeczka nad pytaniem, gdzie się ów przyszły Chrystus narodzi. Każdy chciałby go mieć w swoim kraju ku wielkiej uciesze Żyda, który pokazuje w księdze proroctwa i udowadnia, że w Betleem, a nie gdzieindziej Chrystus się narodzi. Jakby na potwierdzenie jego słów zjawiają się właśnie pasterze, śpieszący do żłóbka, i oznajmiający radosną nowinę, poczem wszyscy razem podążają do stajenki, gdzie oddają pokłon Chrystusowi razem z królami. Ostatnia wreszcie scena przedstawia śmierć Heroda. »Jasełka« te były miłą niespodzianką dla naszej publiczności, bo przedstawienie bar-

(Działanie kojące ból) Fellera ulubionego fluidu z esencyi roślin z marką »Elza-fluid« polega na tem, że uspokaja nerwy i doprowadza krew. Gdy na przykład używamy »Elza-fluidu« przy bolach twarzy lub zębów, które powstały z przeziębienia lub przeciągu, to uspokaja się rozdrażnione nerwy, krew rozgrzewa bolące miejsca i ból ustaje. Nie jest to wcale dziwnem, że dobroczynnie działający ten środek domowy od lat 20 coraz większe zyskuje wzięcie i przeszło 100.000 listów dziękczynnych go wychwala. Również wielu lekarzy go wypróbowało i jak najlepiej zaleciło. Przy najrozmaitszego rodzaju bolach oddaje on usługi i nie powinien dlatego w żadnym domu brakować. 12 flaszek tylko za 14 K 32 h posyła franko aptekarz E. V. Feller, Stubica, Centrala nr. 322 (Kroacya). Rozgłasza się mnóstwo kojących ból środków przeciw newralgii, reumatyzmowi, gośćcowi, ischiasowi i podagrze, ale żaden z nich nie może się równać z »Elza-fluidem« i należy używać tylko tego od dawna wypróbowanego środka do uśmierzania bolów. Łagodnie działającym, zaufania godnym środkiem przeczyszczającym są Fellera wzmacniające żołądek pigułki rumbarbarowe z marką »Elza-pigułki«, które w przeciwieństwie do innych drastycznych środków nie powodują żadnych ubocznych szkodliwych skutków. 9 pudełek tylko 7 K 37 h. (vu)

dzo się wszystkim podobało. Z wdzięcznością też zwracamy się do naszego zacnego grona nauczycielskiego, które wyłącznie pracowało nad wyćwiczeniem gry i śpiewu na przedstawieniu. Podkreślić trzeba, że wyćwiczenie sztuki z dziećmi szkolnemi jest pracą bardzo żmudną i stąd też zasługa za ten podjęty trud tem większa, spodziewamy się jednak, że nie ostatnia. — k —

Z Międzyrzecza. W piątek, 11. b. m. wieczorem przeszła tutaj ciekawa burza, połączona ze śnieżycą. Około pół na 5. wieczorem można było obserwować w okolicy Pszczyny liczne błyskawice, za kwadrans zaś nadciągnęła burza z grzmotami, błyskawicami i piorunami do Międzyrzecza. W miejscu piorun dwa razy uderzył, jednak bez szkody, tylko w jednym wypadku uszkodził komin domu mieszkalnego. Przytem szalał prawdziwy orkan ze śnieżycą przynajmniej pół godziny i pociągnął następnie ku górom i widoczne tam były błyskawice. W okolicy też Jaworza-Grojca ukazała się po 5. godzinie kula ognista, spadająca skośnie do ziemi. W 2 lub 3 minuty później zabłysnęła łuna nad Grojcem, która przez całą niemal noc widoczną była. Przypuszczać trzeba, że piorun kulisty wzniecił pożar (w Bilowicku — przyp. r.). Zjawisko to spostrzegło więcej osób.

Z Piotrowic. (Ruch ludności za rok 1917.) W parafii piotrowickiej urodziło się 57 dzieci, umarło 44 osób. W r. 1916. urodziło się 67 dzieci. Z umarłych było 8 osób czerwonką dotkniętych. Ślubów było 27, w tem 10 wojennych. Świętemi sakramentami zaopatrzono 41 osób. Komunikantów było 8545.

Ze Skoczowa. W niedzielę, dnia 13. b. m., urządziła »śląska partya ludowa« (ślązakowcy) w miejskiej sali gimnastycznej przedstawienie amatorskie na cel humanitarny, bo na fundusz wdów i sierot. Na afiszach, zapowiadających owe przedstawienie, widniała obok niemieckiej także polska sztuczka, lecz nie oryginalna, tylko tłumaczona z niemieckiego na narzecze ślązakowskie. Ludność miasta i okolicy dała się zwabić i celem dobroczynnym i polską sztuczką, lecz rozczarowanie jej było wielkie. Sztuczka niemiecka została odegrana znacznie lepiej ze znanych powodów od tłumaczonej, co miało na zewnątrz okazać, że publika polska lub ślązakowska jako »minderwertig« może się zadowolić byle jakim humbugiem, byle tylko sypnęła grosz. Nadto zwroty w sztuczce tłumaczonej przypominały przedwojenny słownik ślązakowski lub ordynarną gwarę z rewiru. W ten sposób się chyba publiczność ślązakowska sni umysłowo, ani moralnie nie podnosi, ani nie uszlachetnia. Z wszystkiego przezierała ukryta tendencya: wszystko, co nieniemieckie, to jest mniej wartościowe, rubaszne i rażące, niższe gorsze od niemieckiej sztuki, kultury i języka. Poznajcie się na farbowanych lisach!

Z Trzyńca. (Nieszczęśliwy wypadek.) Zajęty u wdowy po majstrze murarskim Kremserowej parobek Jan Lach zamiatał swą izbę miotłą. Nagle powstała eksplozya, wskutek której Lach odniósł ciężkie skaleczenie na obu rękach i na prawem oku. Widocznie na podłodze znajdował się jakiś środek wybuchowy, który wskutek potrącenia go eksplodował. Ciężko pokaleczonego Lacha odwieziono do krajowego szpitala w Cieszynie.

Z Wapienicy. We czwartek dnia 10. b. m. po południu skoczył na naszej stacyi kolejowej infanterysta B. Rombek do pociągu, który już ruszył z miejsca w kierunku Bielska. Wskutek pośliźnięcia upadł na ziemię, jedna noga dostała się pod koła jadącego pociągu, które mu ją odcięły. Ciężko rannego przewieziono do szpitala w Bielsku.

Z Wisły piszą do »Robotnika śląskiego«: Ubiegłej jesieni zjechał do nas inspektor żywnościowy pono z Opawy z Kożdoniem ze Skoczowa. Mówił na zgromadzeniu po niemiecku a Kożdoń tłumaczył o braku naszy i ściółki, upominał do oszczędzania słomy przez zbieranie ściółki w lesie. Ludzie pytali, w którym lesie nabrać tej ściółki leśnej. Kożdoń oświadczył im z całą powagą swej mocy, że postara się u komory na zezwolenie zbierania ściółki w lasach pańskich. Oświadczył całkiem pewnie, że ludzie będą mogli zbierać bezpłatnie nie tylko ściółkę, której cena fury wynosiła 12 K, lecz i drzewo suche na opał i paść bydło wszystko bezpłatnie w lasach komory, bo komora dba o dobro chłopów. Ludzie byli ufni — albowiem to przecież przyobiecał poseł Kozdoń ze Skoczowa, żyjący z panami z komory za pan brat. Inspektor poszedł sobie do Opawy. Kożdoń zaś do Skoczowa. Niektóre łatwowierne obiecankom Kożdonia kobiety poszły do pańskiego lasu z dzieciami uzbierać trochę ściółki. Tam ujęli je naganiacze pańscy obrzucili obelgami, zabrali dzichty i odnieśli do leśniczego. Taka dzichta kosztuje obecnie 10 do 15 K i te pomimo prośby kobiet zostały leśniczemu. Do tego leśniczy zrobił jeszcze doniesienie do sądu w rezydencyi Kożdonia — Skoczowie, który uznał je winne kradzieży i skazał po 48 godzin aresztu z postem i twardem łożem. Te teraz sławią Kożdonia!...

Rozmaitości.

Co zrobić? — powiesić! W mowie, wygłoszonej w delegacyach — o której już pisaliśmy — przytoczył p. Długosz także taki szczegół: »W pewnej miejscowości między Lwowem a Gródkiem, nad jednym z dopływów Wereszycy, pozbawiono życia 63 chłopów w następujący sposób, przedstawiony już w parlamencie: Chłopów tych aresztowano z jakiegoś nieznanego powodu. Jeden oficer oddawał ich drugiemu, aż wreszcie nikt nie zdawał sobie sprawy, dlaczego ich aresztowano i nie wiedział, co z nimi zrobić należy. Znalazł się wreszcie jakiś energiczny oficer, który wszystkich tych 63 chłopów kazał powiesić i to w przytomności żon i dzieci.

Podwyższenie cen tytoniowych. Z dniem 16. b. m. nastąpiła ogólna podwyżka cen towarów tytoniowych. Nowe ceny są następujące: Cygara: Regalia media 50 h, Havanna Virginia 24 h, Kuba Portorico 22, Brasilia, Virginia 18 h, Portorico 16, mieszane zagraniczne (Auslaender) 12 h, Cigarillos 11 h; papierosy: egipskie trzecia sorta 16 h, Dames 14 h, damskie 8 h, sport 6 i pół h, węgierskie 2 i pół h; tytoń papierosowy: najprzedniejszy turecki 100 gramów 22 K, przedni turecki 25 gramów 3 K, przedni hercegowinski 25 gramów 1 K 80 h, najprzedniejszy węgierski 25 gr. 60 h. Tytoń fajkowy: mieszanka cesarska 100 gr. 2 K 40 h, gnaster 25 gr. 42 h, tytoń krajowy (Landtabak) 25 gr. 14 h; tabaka do zażywania zdrożeje przeciętnie o 20 do 25 proc. Podrożenie więc, jak widzimy, jest bardzo znaczne. Niewątpliwie doprowadzi ono do tego, że niejeden palacz, nie będący jeszcze w zupełności niewolnikiem nałogu, wobec tak wysokich cen cygar i tytoniu powiększy liczbę abstynentów od nikotyny, których już dość często się spotyka.

Katastrofa górnicza na Węgrzech. W Anyabayba na Węgrzech w szybie »Hungaria« wydarzyła się onegdaj skutkiem złego funkcyonowania lampy eksplozya, która 12 górników przypłaciło życiem, 38 zaś odniosło ciężkie rany.

Zderzenie się dwóch pociągów pospiesznych. W nocy z dnia 13. na 14. b. m. zderzył się na stacyi w Trzcianie pod Rzeszowem pociąg pośpieszny, idący z Krakowa do Lwowa, z pociągiem pospiesznym, zdążającym ze Lwowa. Skutki zderzenia się są straszne: 17 osób poniosło śmierć na miejscu, przeszło 50 jest ciężej i lżej rannych. Obie lokomotywy i dużo wagonów zupełnie rozbitych. Wiele osób było tak pokaleczonych i pogniecionych, że trudno było rozpoznać ich rysy. Wydobywanie rannych i zabitych z pod gruzów roztrzaskanych wozów i maszyn zabrało parę godzin czasu. Pociąg ratunkowy przewiózł rannych do Rzeszowa, gdzie zajęli się nimi lekarze. Na razie przyczyna strasznej katastrofy niezbadana.

Nowe ceny! Podajemy tu ważne obecnie ceny za niektóre tak ulubione Elsa-preparaty, które otrzymuje się u E. V. Fellera, aptekarza w Stubicy, Centrala 322 (Kroacya), jak długo zapas starczy i dokąd jeszcze będzie można te preparaty wytwarzać, a mianowicie: kojący bole Fellera fluid z marką »Elsafluid«, 6 podwójnych lub 2 specyalne flaszki opłatnie K 14,32, albo 12 podwójnych lub 4 specyalne flaszki opłatnie K 27.32; następnie Fellera przeczyszczające rumbarbarowe pigułki z marką »Elsapigułki«, 1 zwój opłatnie K 7,37 albo 2 zwoje opłatnie K 13,47. Elsa-pomada na twarz i skórę (silniejszy gatunek) K 4,50, tannochinowa pomada na porost włosów (silniejszy gatunek) K 4,50, proszek przeciw potom jako dopakowanie K 1,—, Fellera mydło liliomleczne, mydło boraksowe i reszta Elzapreparatów oblicza się, jak długo zapas starczy, po bieżącej najtańszej cenie. Tańsze ceny za powyższe preparaty, które znachodzą się jeszcze w różnych drukach, są z poprzednich czasów i obecnie nieważne.

Chcę kupić HARMONIUM i Klonowskiego »Szczeble do nieba«. Jan Kawulok, Koniaków nr. 86, p. Istebna, Śląsk.

Jan Spratek

majster krawiecki na Rndowie przy Cieszyoie nr. 66

poleca się Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy do wykonania wszelkich prywatnych prac krawieckich. Naprawki również się przyjmuje. Obsługa prędka i rzetelna, ceny przystępne.

Realność

z 13 jochami pola, z budynkami gospodarskimi, jest w okolicy Cieszyna do sprzedania. Wiadomości udzieli **Bank Cieszyński kredytowy w Cieszynie.**

Rejonowanie cukru do kupca

Tomasza Kopygo

w Cieszynie.

Kto się chce u mnie zapisać do odbioru cukru, niech mi to natychmiast zgłosi za pośrednictwem kartki korespondencyjnej albo ustnie z podaniem liczby osób, uprawnionych do pobierania.

Starszy kancelista notaryalny

poszukuje zmiany posady. Bliższych warunków udzieli **Leon Bohucki, Bobrek 2.**

500 koron

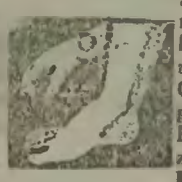

zapłacę Panu, jeżeli mój wykorzeniacz »Riabulsam« Pańskie nagniotki, brodawki i zgrubnienia skóry nie usunie bez boleści w ciągu trzech dni. Cena jednego tygla wraz z listem gwarancyjnym K 2,75, trzy tygle K 5,50, 6 tyglów K 8,50. — Setki pism z uznaniem i podziękowaniem. **Kemeny, Koszyce (Kassa) 1. Postfach 12-924 (Węgry).**

„SARYUSZ“ Zakopane,

Pensyonat, cały rok otwarty, pokoje słoneczne, kuchnia smaczna i obfita, ceny przystępne. JADWIGA LEICHTEROWA.

KALENDARZE kieszonkowe

już są do nabycia u firmy

J. Nowak,

wyrób towarów papierowych w Orłowej (Śląsk austr.).

Tow. oszczędności i zal.

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4 %

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładkujących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 3. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęduja w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz.

Bank Cieszynski Kredytowy w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

w domu „Dziedzictwa“ na Starym Targu nr 4

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

wkładki na oszczędność

i płaci od nich

4 %

Czeki pocztowe na żądanie.

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomala

241 (drukarnia) w Cieszynie

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 20 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 22. stycznia 1918. Nr. 7

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiera Grodzieckiego w Cieszynie.

O chleb i pokój.

Zarządzenia urzędu żywnościowego, ustanawiające zmniejszenie racyi mąki dla konsumentów i producentów, wywołały ogólną ruchawkę. Prawie równocześnie wybuchły we Wiedniu, w całej Dolnej Austryi, w Styryi, w Bernie, w Budapeszcie strejki, które się zaczęły rozszerzać z siłą żywiołową, ogarnęły prawie wszystkie rodzaje fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych, rozciągnęły się nawet na drukarnie gazet, tak, że w piątek 18. b. m. wieczorne wydania dzienników wiedeńskich nie wyszły.

Do wywołania takiego stanu rzeczy przyczyniła się między innemi odezwa kierownictwa socyalistycznego, oddrukowana w »Arbeiter-Zeitung« we Wiedniu, która wzywa robotników do walki za jak najrychlejszem zawarciem pokoju.

Deputacye robotników Dolnej Austryi domagały się od ministerstwa żywnościowego przydzielenia odpowiedniej ilości mąki i innych artykułów żywności; minister przedstawił im bez upiększenia rzeczywiste położenie na polu aprowizacyjnem. Prasa stwierdza, że trudności te powstały głównie wskutek tego, że od czasu, kiedy węgierski minister żywnościowy hr. Hadik podał się do dymisyi, dowóz mąki węgierskiej do Austryi zupełnie utknął. Wobec tego austryacki urząd żywnościowy na gwałt stara się przyspieszyć dowóz kukurydzy z Rumunii i liczy na to, że otrzyma milion centnarów metrycznych. Większa ilość wagonów ma być w drodze, lecz wobec dzisiejszych trudności przewozowych nie wiadomo, kiedy nadejdzie.

We Wiedniu w piątek z wyjątkiem robotników i robotnic fabryk żywnościowych i robotników kolejowych i tramwajowych wszyscy inny robotnicy rozpoczęli strejk.

Obok gospodarczego podkładu ruchu strejkowego wysunęła się bardzo dobitnie i druga przyczyna bezrobocia politycznej natury, mianowicie wymuszenie jak najrychlejszego zawarcia pokoju. Poważna sytuacya spowodowała narady między prezydentem ministrów, ministrami odnośnych działów i przywódcami strejkujących robotników. Spodziewają się, że strejk nie potrwa długo, i że uda się sprowadzić z Węgier taką ilość mąki, aby zapewnić ciężko pracującym dotychczasową ilość racyi mącznej.

Cesarz polecił władzom, by działały z całą stanowczością w tym kierunku, ażeby życzenia robotników co do lepszego uregulowania stosunków żywnościowych były uwzględnione.

Także w Krakowie przyszło z powodu braku chleba i mąki i wogóle żywności do przykrych zajść. Imieniem Rady miasta udała się do namiestnika gen. Huyna deputacya, prowadzona przez ks.-biskupa Sapiehę, by żądać natychmiastowego zaopatrzenia miasta w najkonieczniejsze środki żywności, wolnego obrotu wszelkimi artykułami spożywczymi i zapobieżenia ścisłego wywozu żywności na zachód.

W Pradze przedłożyła deputacya robotnicza z Pragi i okolicy, złożona z 80 członków, namiestnikowi życzenia robotników co do szybkiego zawarcia pokoju, wprowadzenia zasady samostanowienia narodów i zaprotestowała przeciw wszelkiemu przewlekaniu rokowań pokojowych i żaliła się na zmniejszenie racyi mąki. Namiestnik wskazał na to, że szczególnie cesarz robi wszystko, aby najszybciej doprowadzić do skutku zawarcie pokoju; należy się spodziewać, że dzieło pokoju wkrótce dojdzie do skutku, poczem także nastąpi ulga w obecnych brakach ludności.

Również w Bernie i w Budapeszcie stanęła w piątek zupełnie praca w fabrykach. W Budapeszcie wstrzymano ruch tramwajowy. Większa część sklepów w stolicy Węgier zamknięta; liczba strejkujących wzrasta. W sobotę dnia 19. b. m. jeszcze się zakres strejku rozszerzył; liczbę strejkujących podają na pół miliona.

Kierownictwo stronnictwa socyalno-demokratycznego utraciło panowanie nad rzeszami zorganizowanych robotników i na całej linii wziął górę kierunek radykalny, który między innemi żąda wypuszczenia z więzienia Fryderyka Adlera, który zastrzelił swego czasu prezydenta ministrów hr. Stuergkha.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wszystkich starostw okólnik, nakazujący organom bezpieczeństwa jak najdalej idące umiarkowanie względem publiczności.

Kiedy i w jaki sposób groźna ruchawka strejkowa, która powstała równocześnie w różnych centrach, przycichnie, na razie trudno przewidzieć.

W sobotę wieczorem przyjął prezydent ministrów dr. Seidler w obecności ministra żywnościowego Höfera, ministra spraw wewnętrznych Toggenburga i ministra obrony krajowej Czappa liczne deputacye robotnicze, którym w imieniu rządu dano **daleko idące przyrzeczenia tak co do pokoju, jak i co do stosunków żywnościowych. Wskutek tego zarząd partyi socyalno-demokratycznej wezwał robotników do natychmiastowego podjęcia pracy.**

Pięścią w nos!

Choć wszyscy dziś tak bardzo sobie życzą pokoju, to jednak Wszechniemcy uparcie stoją na swem stanowisku, ściągają na siebie nienawiść całego świata i przez to czynią zakończenie wojnie niemożliwem. Ponieważ mają przedstawicieli także w rządach obu państw centralnych, a szczególnie w wojsku pruskiem, dlatego tamsląd często gazety donoszą, jak to na każdym kroku Wszechniemcy wyznają i walczą za zasadę: cały świat musi się kręcić około Niemiec, choćby go trzeba było z posad ruszyć.

I tak w rokowaniach pokojowych w Brześciu bierze także udział generał Hofmann. Przedstawiciele rosyjscy domagali się, aby strony wojujące opróżniły zajęte kraje i by ludom tam mieszkającym pozwolono odbyć niczem nie krępowane głosowanie: do kogo chcą należeć, lub czy same się chcą rządzić. Nic sprawiedliwszego nad to. A jednak to żądanie w taką wściekłość wprowadziło generała Hofmanna, że z wielkiem oburzeniem zaprotestował naprzód przeciw tonowi tych propozycyi, podnosząc, że Niemcy są zwycięzcami i że im niczego dyktować nie wolno. W ostrych słowach wystąpił potem przeciw rządom bolszewików w Rosyi, zarzucając im, że rozpędzili kongres białoruski w Mińsku, że występowali przeciw Ukraińcom i t. d., że więc sami gwałcą zasadę stanowienia narodów o sobie. Podniósł, że ludność krajów, obsadzonych przez wojska niemieckie, zdaniem naczelnej komendy niemieckiej już się wypowiedziała, iż do Rosyi należeć nie chce, że więc Niemcy nie pozwolą na mieszanie się Rosyi do tych krajów, a w każdym razie nie opróżnią Litwy, Kurlandyi i Rygi.

Było to uderzenie pięścią w stół pruskiego generała, świadczące, że w Niemczech wzięły zupełnie górę prądy wojskowe i hakatystyczne. Pisma wiedeńskie ostro przeciw stanowisku gen. Hofmanna wystąpiły. Stwierdzają one, że na taką politykę, na politykę pieści wojskowej Austrya się nie zgodzi i popierać jej nie będzie.

I słusznie: Ukraińców, którzy Ukrainę sami obwołali państwem niezależnem, dopuszczają Niemcy do rokowań, z Polski, którą oni sami zrobili niezależnem królestwem, nie chcą dopuścić przedstawiciela do rokowań, owszem chcą Polsce odebrać okolicę Częstochowy i Kaliszal

Ale to tylko jeden występ Wszechniemców, z którego widać, jak swem nieprzejednanem stanowiskiem zagradzają drogę pokojowi. Było ich w ostatnich czasach więcej. Przytoczymy tylko jeszcze, jak w komisyi reformy wyborczej do sejmu pruskiego musiał się bronić przed ich zaczepkami poseł Korfanty i jak odpowiedział na wywody ich mowcy von Ostena. Powiedział między innemi:

Pan von Osten uznaje tylko prawa uciemiężonych narodów w Indyach lub Egipcie. U siebie w domu powiada, że niezgodnem by było z niemieckim charakterem tego państwa, gdyby w Izbie poselskiej zasiadało według obliczeń jego, 35 posłów polskich. Państwo to nie jest czysto niemieckiem, bo Polacy stanowią w niem 10 procent ludności. A my Polacy nie wcisnęliśmy się gwałtem do tego państwa, ale wcielono nas do niego przez gwałt, jakiego nie znają dzieje ludzkości. Oddajemy temu państwu na równi z niemieckimi współobywatelami daninę z mienia i krwi, żądamy wobec tego także zupełnego równouprawnienia. Jeżeliby pana Ostena bolały oczy, gdyby w tej Izbie zasiadało 35 posłów polskich, jeżeli pragnie jej nadać charakter ściśle narodowo niemiecki, to musi usunąć także założenia obecnego stanu rzeczy, a więc albo dzielnice polskie wyłączyć z tego państwa, albo nadać im tak obszerną autonomię, żeby zastępstwa w tej izbie nie potrzebowali. Ale zdaje się, że p. von der Osten chciałby mieć jak największą liczbę Polaków — jego partya pragnie zaborów na wschodzie — ale Polaków bez praw politycznych, a najwięcej Polaków pragnąłby na swych folwarkach, ale w roli niewolników w starożytnych Atenach. Wywody p. Ostena stanowią dokładną ilustracyę do proklamowanego przez kanclerza prawa samostanowienia narodów i o zapowiedzi delegatów niemieckich, że prawa mniejszości narodów uregulują sprawiedliwie na drodze konstytucyjnej. Zajmujemy się zmianą konstytucyi i teraz, gdy jest sposobność do ziszczenia tej zapowiedzi, pan von der Osten i jego przyjaciele żądają dalszego ucisku mniejszości narodowych. Ale jesteśmy mocno przekonani, że są to głosy ludzi przeszłości, bo po tej wojnie nie może być mowy o deptaniu praw mniejszości. Winienem był jednak podnieść protest przeciwko dążeniom p. Ostena i jego tow.

Tak więc mówił poseł Korfanty i każdy przyzna, że słusznie mówił.

I myśleć tu o rychłym pokoju, dopóki tacy Wszechniemcy będą mieli cośkolwiek do powiedzenia! Wszystko na świecie to tylko dla nich. Czego nie mogą połknąć lub strawić, to

przynajmniej musi — tak myślą — podług ich melodyi tańczyć! Nawet Pan Bóg jest tylko ich Bogiem. Pamiętamy przecie, co mówił p. Wenzelides niedawno w Cieszynie: Dobry Bóg Niemców nie da szydzić z siebie; dał nam Hindenburga i zwycięstwa, ale od nas wymaga, abyśmy walczyli do końca i osiągnęli wszystko, co dla nas zachował! Więc dalejże pięść zaciskać; na wzór bokserów dusić i zarzynać drugich. Miałby być pokój, z któregoby wszyscy mogli być zadowoleni, to niech raczej pokoju nie będzie. Pokój może być tylko »wszechniemiecki«, Niemcy muszą postawić nogę na karku pobitych przeciwników i podyktować warunki! Dopóki tego nie będzie, wszelka dłoń, wyciągnięta do zgody, spotka się u Wszechniemców z zaciśniętą pięścią, a anioł pokoju, zbliżający się nareszcie, dostanie pięścią w nos!

Wojna austryacko-włoska.

Żywa walka działowa.

Wiedeń, 17. stycznia. Urzędowo donoszą: Między Brentą i Monte Pertica ograniczył przeciwnik swoją czynność potyczkową po bezowocnych, obfitych w straty atakach w dniu poprzednim, do gwałtownych ataków ogniowych.

W walkach z dnia 14. i 15. b. m. wzięto do niewoli 12 oficerów i przeszło 300 żołnierzy.

Wiedeń, 18. stycznia. Urzędowo donoszą: Żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Wiedeń, 19. stycznia. Urzędowo donoszą: Żadnych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Wojna Austryi i Niemiec z Rosyą i Rumunią.

Nic nowego.

Berlin, 17. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 18. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 19. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna niemiecko-francuska.

Nieznaczna czynność bojowa.

Berlin, 17. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Bez większych akcyi bojowych. W licznych odcinkach frontu potyczki wywiadowcze. Na północ od Paschendaele, nad Scarpą, koło Vandhuille i St. Quentin ujęto kilku Anglików.

Berlin, 18. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Na większej części frontu była czynność bojowa nieznaczna, żywszą była w okolicy na południowy zachód od Cambrai. Przy mniejszych przedsięwzięciach na północ i na północny wschód od Prosnes przyprowadzono jeńców.

Berlin, 19. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Żywe walki działowe w łuku frontowym na północny wschód od Ypern na południowym brzegu Scarpy i w okolicy Moenvres. Również na wielu odcinkach reszty frontu, mianowicie po obóch stronach Mozy, wzmogła się czynność bojowa. Na północny wschód od Beconvaux przyprowadziły wojska atakowe jeńców z francuskich linij.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna w Macedonii.

Położenie niezmienione.

Berlin, 17. stycznia. Naczelna kwatera donosi: W łuku Czerny trwała spotęgowana czynność artyleryjska.

Berlin, 18. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Położenie niezmienione.

Berlin, 19. stycznia. Naczelna kwatera donosi: W łuku Czerny było nasze stanowisko na wzgórzu na północny wschód od Paralova przez cały dzień pod ogniem działowym i minowym.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Przegląd polityczny.

Komisya budżetowa o pokoju.

Komisya budżetowa, która obradowała przez cały miniony tydzień, zajmowała się bardzo żywo rokowaniami pokojowemi w Brześciu. Poseł dr. Benkowicz wystosował im. południowych Słowian i Czechów do prezydenta ministrów zapytanie, czy rząd gotów jest użyć swego wpływu na rząd wspólny, by dojście do skutku pokoju nie było zagrożone przez jakiekolwiek zamiary aneksyjne państw centralnych, zwłaszcza przez uszczuplenie prawa stanowienia w Polsce, Litwie i Kurlandyi, powtóre wskutek wprost sprzecznego stanowiska delegatów państw centralnych wobec pełnomocników rosyjskich co do prawa samostanowienia narodów i nareszcie przez podobne wydarzenia, jakie zaszły wskutek mowy gen. Hoffmanna. Poseł Seitz zwrócił uwagę na wstrzymanie pracy w największych obszarach przemysłowych Austryi, a to nie tylko wskutek trudności wyżywienia, lecz z powodu zaniepokojenia co do rokowań w Brześciu.

Po przemówieniach innych jeszcze posłów przyjęto wniosek, wzywający rząd, by bezzwłocznie spowodował zwołanie komisyi delegacyi austryackiej dla spraw zagranicznych. Pos. Adler żądał, by parlament był ciągle informowany o stanie sprawy pokojowej. Prezydent ministrów dr. Seidler, odpowiadając na liczne zapytania, oświadczył, iż dążeniem ministra spraw zagranicznych jest przeprowadzenie programu pokoju: bez aneksyi i odszkodowań.

Nad tymi wywodami odbyła się dalsza dyskusya, w której przemawiali pos. Seitz, domagający się jak najszybszego skończenia rokowań, minister spraw wewnętrznych hr. Toggenburg, który bronił hr. Czernina i inni mowcy, którzy omawiali sprawę rokowań pokojowych.

Stanowisko rządu Seidlera zachwiane?

Obiegały w kołach parlamentarnych i w prasie pogłoski, że stanowisko obecnego rządu jest mocno zachwiane. Nawet półurzędowy dziennik »Fremdenblatt« zaczepił ostro gabinet dra Seidlera, zarzucając mu szczególnie w sprawach aprowizacyi brak stanowczości i inicyatywy i niedotrzymanie obietnic, poczynionych w mowie programowej, mianowicie zaś słabość wobec handlarzy łańcuszkowych, wobec osobników gromadzących potajemnie zapasy żywności i tych wszystkich, którzy w dostawie artykułów żywności uprawiają bierny opór w obrębie państwa i poza granicami Austryi. Ciekawy to wypadek, iż dziennik, który dotychczas uchodził za półurzędowy, organ ministerstwa spraw zewnętrznych, publicznie i tak bez osłonek zwrócił się przeciw obecnemu rządowi austryackiemu.

Rokowania pokojowe w Brześciu.

W ciągu dalszych narad co do uchwały ludności w zajętych obszarach w sprawie przyszłej przynależności państwowej tychże oświadczył delegat niemiecki dr. Kuehlmann, że państwa centralne dążą do tego, by szerokim warstwom ludności w okupowanych obszarach przyznać coraz większy wpływ na politykę; lecz dążenie ich zmierza także do utrzymania porządku w czasie przejściowym, by nie dopuścić do szerzenia się rewolucyi w tych już wojną tak ciężko dotkniętych krajach.

Hr. Czernin wytyczył jako obowiązującą dla rokowań zasadę, że mieszanie się jednej strony w wewnętrzne sprawy państwowe drugiej strony jest wykluczone.

Przystąpiono następnie do omówienia obrotu gospodarczego po obu stronach, przyczem nie stwierdzono takich zasadniczych różnic w poglądach, żeby one mogły uniemożliwić obopólnego porozumienia.

Dalsze rokowania nad sprawami gospodarczemi przekazano osobnej komisyi, która zaraz podjęła swe czynności.

W rozmowie z zastępcą c. k. biura koresp. w Brześciu wyraził się hr. Czernin: Przebieg rokowań przeciąga się i idzie opornie. Gwarantuję jednak i ręczę za to, że pokój nie rozbije się przez nas dla widoków zdobywczych. Nie cofam żadnego słowa z tego, co postawiłem jako program pokojowy monarchii i czego dotychczas broniłem. Od Rosyi nie chcemy niczego, ani odstąpienia obszarów, ani odszkodowań wojennych. Chcemy tylko przyjaznego sąsiedniego stosunku, opartego na bezpiecznej podstawie, któryby był trwały i opierał się na wzajemnem zaufaniu.

Delegat rosyjski Trocki oświadczył dnia 18. b. m., iż się na przeciąg jednego mniej więcej tygodnia udaje do Petersburga, ażeby się z komisarzami ludowymi naradzić w sprawie zwołania konstytuanty. Tymczasem zaproponował odroczenie obrad komisyi w Brześciu do 29. stycznia Kierownictwo delegacyi rosyjskiej przechodzi na p. Joffego. Zastępcy państw centralnych przyjęli to oświadczenie do wiadomości i wyrazili nadzieję, że po powrocie Trockiego da się osiągnąć zupełne porozumienie.

Wiedeński »Fremdenblatt« oświadcza, że monarchia nie ma zamiaru wcielać do państwa obszarów, obsadzonych przez wojska, ale nie ścierpi, żeby tam powstał stan, któryby się mógł stać dla naszego państwa niebezpiecznym. Nie chcemy anektować, ale nie chcemy też, by rosyjska rewolucya zrobiła moralne aneksye w obszarach z nami graniczących.

Bolszewicy przygotowują dekret mobilizacyjny.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż w Rosyi ma być wydany dekret mobilizacyjny wszystkich mężczyzn od 18. do 32. roku życia w razie, gdyby rokowania w Brześciu Litewskim miały być przerwane.

Gwałtowne rozwiązanie rosyjskiej konstytuanty.

Piotrogród, 20. stycznia. (Piotrogradzka ag. tel.) Gdy konstytuanta po półtoragodzinnych obradach głosowała przeciw oświadczeniu centralnego wydziału wykonawczego, bolszewicy opuścili zebranie. Konstytuanta nie chciała zatwierdzić sposobu, w jaki sowiety (rady bolszewików, którzy właśnie opuścili salę), prowadzą rokowania pokojowe. **O godz. 4. rano marynarze rozwiązali konstytuantę.** Dziś ukaże się rozporządzenie, dotyczące rozwiązania konstytuanty. Inne telegramy z Amsterdamu donoszą o krwawych starciach w Piotrogrodzie między zwolennikami bolszewików a członkami konstytuanty, przyczem wiele osób zostało zabitych a dużo rannych.

Rosya stawia Rumunii ultimatum.

Petersburg, 16. stycznia. Rada komisarzy ludowych wystosowała następujące ultimatum do rządu rumuńskiego:

»Komendant 49. dywizyi donosi nam, że władze rumuńskie podejmują nieprzyjacielskie kroki przeciw żołnierzom rosyjskim i nie przepuszczają żadnych transportów z środkami żywności. 194 pułk 49. dywizyi został otoczony i rozbrojony przez rumuńskie siły bojowe, które aresztowały również komitet 109. pułku, tudzież austro-węgierskich oficerów, bawiących w gościnie w liniach rosyjskich.

Rada komisarzy ludowych żąda uwolnienia żołnierzy i oficerów i ukarania władz wojskowych, które przeprowadziły te aresztowania, tudzież gwarancyi, iż podobne zajścia więcej się nie powtórzą.

Lenin.
Krylenko, naczelny komendant.
Piowolski, komisarz wojenny.

Przerażające liczby.

Że wojna sprowadziła na ludzkość straszną klęskę, o tem wie każdy. Ile razy jednak mówimy o spustoszeniach, poczynionych przez wojnę, to częściej stają nam przed oczyma te ofiary mienia i życia ludzkiego, jakich zażądała od nas wojna na placach boju. Rzadko i to niedokładnie zdajemy sobie sprawę z tego, jak groźne skutki wojna wywołała u tych, którzy bezpośrednio nie brali udziału w bitwach.

Mamy pod ręką statystykę parafii cieszyńskiej. Jestto parafia, składająca się częścią z ludności miejskiej, częścią z wiejskiej, licząca według ostatniego schematyzmu 21.606 dusz. Ponieważ ludność jest miejska i wiejska, więc stosunki statystyczne w parafii można uważać za

przeciętne na Śląsku, a może i w Austryi. W niżej podanej statystyce nie są uwzględnione osoby, które umarły w szpitalach wojskowych, jedynie ludność tubylcza.

Statystyka ta w porównaniu z latami ubiegłymi przedstawia się następująco:

w roku	narodziło się	umarło
1912	698	574
1913	658	644
1914	571	533
1915	422	501
1916	343	505
1917	261	457

Liczba urodzin zmalała w tych latach prawie że do jednej trzeciej części. W r. 1917. urodziło się tylko 37 proc. liczby dzieci, urodzonych w r. 1912. Co roku liczba ta stawała się mniejszą, i tak:

na 1000 osób narodziło się w roku

1912 . . . 32,3 dzieci
1913 . . . 30,4 »
1914 . . . 26,4 »
1915 . . . 19,5 »
1916 . . . 15,8 »
1917 . . . 12 »

Zmniejszanie się liczby urodzin rozpoczęło się w r. 1913, w czasie niepokojących wieści o wojnie, o mobilizacyi, a osiągnęło na razie swój szczyt w przeszłym roku. Narodziło się w roku 1917. tak mało dzieci, że dwa razy tyle ludzi umarło, niż się dzieci urodziło.

I tak na 100 urodzin przypada wypadków śmierci:

w roku 1912 . . .	82
» 1913 . . .	98
» 1914 . . .	93
» 1915 . . .	119
» 1916 . . .	147
» 1917 . . .	175

W pięciu latach podskoczyła liczba śmierci z 82 na 175, więc więcej niż dwukrotnie.

Są to liczby przerażające. A doliczyć do tych wypadków śmierci te ofiary życia ludzkiego, które w tym samym czasie legły na polu bitwy! Mimowoli godzi się zapytać, jak daleko jeszcze ludzkość zajdzie w swem zacietrzewieniu? Czyż to nie przypomina walki owych szczurów, które się tak dokumentnie zagryzły, że z nich ani kawałka ogona nie zostało?

Korespondencye.

Z HAŻLACHA.

Zdawałoby się, że człowiek, noszący już 8 i pół krzyżyka na swoim grzbiecie, gotuje się w cichości na śmierć, aby zostawić po sobie przynajmniej jakie takie wspomnienie, jeżeli przeszłość dawniejsza nie była bez nagany. Takby się zdawało, ale wypadki, zdarzające się od czasu do czasu, zadawają kłam takim przypuszczeniom, bo co się u nas w sobotę dnia 12. b. m. koło 2. po południu stało, to się chyba często nie zdarza.

Foltyn Mateusz, wymownik tutejszy, starzec, pomimo przeszło 85 lat jeszcze krzepki, rzucił się w zwierzęcym jakimś szale na 32-letnią gospodyń domu, Angelę Ściskałową, waląc ją tylcem siekiery po głowie, a gdy runęła na ziemię, także jej starą matkę, która pospieszyła córce na pomoc, tym samym narzędziem po skroniach, drapiąc sromotnie pazurami po twarzy. Ofiary krwiożerczego obłędu uciekły, pełzając po czwórkach do sąsiada, skąd ich na sankach do domu przywieziono. Napastnik po strasznym czynie wymierzył w lewą swoją pierś strzał z rewolweru, kładąc się trupem. Żandarmerya pogwizdowska natrafiła stygnące już zwłoki koło godz. 4. wieczorem. Gospodarza młodego w domu nie było, tylko czworo małych dzieci.

Taki koniec napastnika nikogo nie zadziwi, kto znał jego wilczą naturę. Kościół od młodości mijał, dzwony nigdy go na nabożeństwo do domu Bożego nie zwabiły, klął jako stary wysłużony żołnierz, co wlókł się po rozmaitych kątach świata przez 12 lat, mianowicie we Włoszech, straszliwie i Bogu często urągał, przepowiadając nieraz nienaturalną śmierć, jaką zginie. Co przepowiadał, wykonał. Przyczyna wściekłości miała być nader błaha. Posądzał podobno niewinnie gospodyń o kradzież kury, która sobie gdzieś siedziała na gnieździe. Ale już długo musiało w nim kotłować. W poniedziałek tego samego tygodnia zaniósł do kancelaryi gminnej 300 K, „aby go mieli za co na kierchów zasmyczyć«. W książkach kasowych miał ze 2000 K zapisanych jako własność. Nędza więc nie była przyczyną strasznego mordu, tylko mściwość, której się jego najbliżsi krewni obawiali. Własna jego córka wynajęła przed kilku laty gospodarstwo 9-morgowe, sama zaś usunęła się do innej wsi. Nowy nabywca posiadłości przyjął w kontrakcie kupna na siebie obowiązek żywienia wymownika przy swoim stole. Przyjaźń długo nie trwała. Wymownik oświadczył, że progu gospodarzowego mieszkania nie przestąpi, ale i gospodarzom zabronił wstąpienia do swej przeciwległej izdebki. Gdy mu pomimo tego podawano jedzenie, on wystawiał je gospodarzowi pod próg nietknięte.

Może dokuczliwy głód, po spożyciu własnych zapasów, zrodził te krwiożercze instynkta w starcu, że wychodzącą po wodę gospodyń, bardzo zresztą cichą, skromną, wątłą osobę, wraz z jej matką pod jej własnymi drzwiami w nieobecności męża w sieni napadł siekierą. Ofiara zamachu żyje, ale ciężko ranna i chora; stan jej jest bardzo groźny, gdyż ma dwa ciężkie cięcia tylcem siekiery po wierzchu głowy; matkę Ściskałowej, Zofię Szczypkową, również uderzył dwa razy po skroniach, lecz ta nie jest tak niebezpiecznie ranna.

Smutny to bardzo i wstrząsający wypadek. Ale dziwić się trzeba, że znachodzą się matki, które z obawy, by po wojnie ich córki nie dostały mężów, przyjmują pod swój dach rozmaitych przybłędów, obcych żołnierzy lub nieletnich górników nieznanych, przydzielają im po kawałku pola i mieszczą nieraz kilka rodzin pod niewielką strzechą. Strach pomyśleć, jakie to będzie pożycie w takich chatach, gdy się rodziny rozrosną. — Głupim trudno radzić.

Wspomnieć jeszcze chcemy ku naszej pociesze, że Mateusz Foltyn nie był synem naszej wioski; przeniósł się dosyć dawno skądś do naszej gminy, jak to obecnie często czynią na krańcach naszej gminy osobniki z pod ciemnej gwiazdy, kiedy im grunt gdzieindziej pod nogami gore, aby łatwiej módz tumanić ludzi na nowem miejscu pobytu.

Z Cieszyna i okolicy.

Odznaczenie. Jednoroczny ochotnik Jan Walek z Dolnego Cierlicka został odznaczony bronzowym medalem waleczności na froncie włoskim (nad Piawą).

Termin »rukowania« dla 18-letnich pospolitaków. Pospolitacy, uznani za zdolnych do służby wojskowej przy obecnym poborze, mają zgłosić się do szeregów dnia 6. lutego b. r. Ci pospolitacy, którzy mają prawo jednorocznictwa, »rukują« dopiero 15. marca b. r. Takie same terminy wyznaczono także na Węgrzech.

Stosunki aprowizacyjne w mieście naszem coraz bardziej się pogarszają. Od szeregu tygodni otrzymujemy już zmniejszone racye chleba i mąki. I tak w ubiegłym tygodniu było wyznaczone na osobę pół bochenka chleba i 20 dkg. mąki, na bieżący zaś tydzień przypada na osobę trzy ćwierci bochenka chleba i 10 dkg. mąki! Białej mąki dla chorych i starszych już drugi tydzień niema. Od dłuższego już także czasu panuje u nas brak mięsa, tak iż miejski urząd gospodarczy widział się zmuszony zaprowadzić w mieście bicie koni na mięso, które od poniedziałku (21. b. m.) sprzedaje się w miejskiej jatce przy ul. Barthy, w pobliżu teatru, codziennie od godz. 7.—10. rano i od godz. 2.—5. po południu. Każdorazowa cena będzie w jatce uwidoczniona. Co do tłuszczów; to od długiego już czasu otrzymujemy tylko połowę dawnej ilości, t. j. 6 dkg. na osobę tygodniowo (7 i pół dkg. ciężko pracujący). Trzeba więc być doprawdy czarodzicjem, by z powyższych ilości sporządzić jakieś potrawy tak, iżby wystarczyło to na cały tydzień i by można czego do syta się najeść. Gosposie nasze znajdują się więc w rozpaczliwem i wcale nie do pozazdroszczenia położeniu. Oprócz powyżej wymienionych artykułów prawie niczego więcej z żywności nie można w sklepach dostać. Od czasu do czasu sprzedają w miejskich sklepach aprowizacyjnych kiszoną kapustę po ćwierć kilograma na osobę; innych jarzyn niema. Na targach widać tylko czosnek, cebulę i trochę pietruszki. — Miejski urząd gospodarczy wydał karty na marmeladę, lecz dotychczas nie wiadomo, kiedy na nie będzie można coś otrzymać. Wobec braku tłuszczów życzyćby sobie należało, by jak najprędzej można było otrzymać marmeladę, która przy zawartości składników owocowych i cukrowych stanowi ważny środek spożywczy. — W sprawie zaopatrzenia miasta w mleko odbywają się nowe zapisy stron w powiatowym urzędzie gospodarczym, którego lokal mieści się w dawnym handlu Meinla. Zgłaszać się tam powinny strony według ulic (na podstawie spisu, ogłoszonego tamże) bez względu na to, czy otrzymują mleko, czy nie.

Wdowi grosz. Byłem niedawno świadkiem następującego: Do zakrystyi pewnego kościoła przychodzi ubogo odziana, zgarbiona, wyschła kobieta, wyjmuje z zanadrza brudne zawiniątko, a z podartej sakiewki wysypuje na stół przed obecnego tam księdza cały swój majątek 2 K z słowami: »Oto też na to nowe towarzystwo dla sierot«. Kiedy jej zwrócono uwagę na to, że ona sama tak bardzo jest potrzebująca, powiedziała: »Nie wiem, jak długo pożyję, a chcę sobie teraz choć małą zasługę zyskać przed Bogiem, dopóki mogę«. — Zadumałem się na te słowa i pomyślałem, gdyby tak niejeden z nas już nie całą, ale choć jedną maleńką część swej sakiewki ofiarował na nasze sieroty, ileżby się to funduszów znalazło dla tych tak bardzo potrzebujących istot, które całą swą biedę odczują dopiero po wojnie, kiedy zapomóg państwowych nie będzie! Przypomniało mi się słowo Zbawiciela: »Idź i czyń podobnie« — i dałem na Katolicką Rodzinę Sierocą ile mnie stać było. O. W.

Dlaczego protestanci domagają się pastorów? W pierwszym numerze »Posła ewangelickiego« na rok 1918 zastanawia się jakiś »robotnik« nad tem, co podkopuje najwięcej wiarę naszego ludu. Złe pisma nie, bo nawet modlitwy do szatana może ugruntowany w wierze ewangelik bez niebezpieczeństwa czytać; szerzące się na świecie zło też nie. Więcej już podkopuje wiarę to spostrzeżenie, że nauka Chrystusa nie znalazła wszędzie, zwłaszcza u bogatych, posłuchu; ale zupełnie wstrząsnąć gmachem wiary ewangelika śląskiego może okoliczność, że od kilku lat władza duchowna nie zamianowała wybranych już przez gminy pastorów. Dlaczegóż to takie groźne dla wiary ewangelickiej? Bo »w rok jubileuszowy jużeśmy ewangelicy blisko Rzymu,« choć »Luter kościół ten ewangelicki, niby męża za bary pochwyciwszy, od Rzymu oderwawszy i wskazawszy mu nowy kierunek, powiedział: Oto tędy pójdziesz!« I dlatego koniecznie trzeba nowych pastorów, aby odwrócić tę zmorę i to niebezpieczeństwo zbliżenia się do »Rzymu«, grożące zborom ewangelickim. Słowa te są znamienne! Więc pastorów nie żąda się dlatego, by głosili kazania, byli przewodnikami duchownymi w drodze ku lepszemu, ale, aby rozszerzyli przepaść między dwoma wyznaniami, aby wszczepiali na nowo nienawiść do Rzymu i do katolików, która — o zgrozo — trochę się zmniejszyła. Gdyby coś podobnego ktoś sobie prywatnie pomyślał, nicby nas to nie obchodziło; ale jeżeli się takie zdania czyta, umieszczone za zgodą, a chyba i aprobatą redakcyi w organie ewangelików śląskich, to musimy dać wyraz naszemu zdziwieniu, bo nie możemy przypuszczać, aby w tak ważnych sprawach prawdą były słowa, umieszczone w tym samym »Pośle« na tej samej stronicy pod adresem redaktora przez innego korespondenta Pawła Klimczoka: »Czy Wy (redaktorze) już od dłuższego czasu nie bywacie w domu w Cieszynie albo czy za przeproszeniem wtedy, gdy nożyce redakcyjne macie w garści i rękopisy do »Posła« porządkujecie na macie wszystkich doma?«

Sądy przysięgłych w Cieszynie. Po trzechletniej przerwie rozpoczęły się przy c. k. sądzie obwodowym rozprawy przed ławą przysięgłych w poniedziałek dnia 7. b. m. Na pierwszej rozprawie przewodniczył radca dworu Harbich, oskarżał prokurator Konwalinka, bronił adwokat dr. Müller. Kucharka Zofia Sohlich z Bielska, oskarżona o mord swych dwóch nieslubnych dzieci, które wrzuciła do stawu w Mikuszowicach, gdzie się utopiły, została na mocy werdyktu przysięgłych, którzy pytanie co do mordu jednomyślnie, a pytanie co do nieprzepartego przymusu 11 głosami zatwierdzili, uwolniona i wypuszczona z więzienia. Druga rozprawa dotyczyła 36-letniego palacza Jana Holinkę ze Starego Miasta przy Frydku, który w gniewie zabił swą żonę, nałogową pijaczkę. Przewodniczył wiceprezydent Hochelber, skargę wnosił prokurator dr. Prausa, obrońcą był dr. Gutmann. Trybunał skazał podsądnego na karę 2-letniego ciężkiego więzienia.

Ustawa o chronieniu lokatorów (stron mieszkających w wynajętych mieszkaniach) rozszerzona została na Bogumin i Szonychel. Wypowiedzenie z mieszkania zawisło w takich gminach od wyroku sędziego.

Produkcya węgla w Austryi. Całkowita produkcya węgla kamiennego w Austryi wynosi od 1. stycznia do 30. listopada 1917 154,066.403 centn. metr. przeciw 161,590.422 centn. metr. za ten sam przeciąg czasu w roku ubiegłym. Produkcya węgla kamiennego w miesiącu listopadzie 1917 wynosiła 14,230.645 centn. metr. przeciw 14,594.037 centn. metr. w listopadzie 1916, z tego przypada na rewir ostrawsko-karwiński 8,942.727 centn. metrycznych. Całkowita produkcya węgla brunatnego w Austryi od 1. stycznia do 30. listopada 1917 wynosi 199 mil. 316.604 centn. metr., przeciw 214,205.446 centn. metr. za ten sam okres czasu w r. 1916.

Ogłoszeuie w sprawie zgłoszenia i rozdzielenia sadzonek leśnych w r. 1918. Kółka rolnicze, a tam gdzie kółek niema, przełożeństwo gminy, powinne sporządzić liściny członków wraz z ilością żądanych sadzonek leśnych i razem z dołączonem podaniem posłać to przed 31. stycznia 1918 na ręce Towarzystwa rolniczego. Później zgłoszone podania nie będą uwzględnione, ponieważ po upływie tego terminu ilość potrzebnych sadzonek musi być obliczoną i podział dokonany. Ceny drzewek leśnych są następujące: smrek, cena zwykła 12 K, cena zniżona 7 K, szczeólnie zniżona 4 K 50 h; modrzew, cena zwykła 9 K, cena zniżona 5 K 50 h, szczególnie zniżona 4 K; sosna, cena zwykła, 10 K, cena zniżona 6 K, szczególnie zniżona 4 K; jodła cena zwykła 16 K, cena zniżona 9 K, szczególnie zniżona 5 K 50 h; ceny normalne zwykłe muszą płacić wszyscy zamożniejsi właściciele lasów chłopskich. Z cen zniżonych względnie z cen szczególnie zniżonych mogą korzystać tylko właściciele lasów mniej zamożni lub niezamożni w miarę uznania godnych warunków gospodarczych i różnych okoliczności Dla zakwalifikowania każdego zgłaszającego się do jednej z tych trzech klas powinien wydział Kółka, a gdzie takowe nie istnieją, przełożeństwo gminy na zgłoszeniu w oddzielnej rubryce poczynić uwagę, którego z zgłaszających się można uważać jako zamożnego, mniej zamożnego lub wcale nie zamożnego. Oprócz tego przy każdym zgłoszeniu trzeba wyraźnie naznaczyć, czy proszący życzy sobie wysyłki koleją (w takim razie podać stacyę), lub też odbiór nastąpi wprost ze szkółki. Ze względu na obecne trudności przy przesyłkach kolejowych zwraca się uwagę proszących o drzewka leśne, aby już w ich własnym interesie sadzonki odbierali w miarę możności wprost z państwowej szkółki leśnej obok mostu cesarza Franciszka Józefa I. (Holzplatz) w Cieszynie. Przy odbiorze sadzonek wprost ze szkółki mogą też odbiorcy wcześniej liczyć na to, że życzenia co do wyboru wielkości sadzonek mogą być więcej uwzględnione. Zaznacza się, że państwowa szkółka w Ustroniu została w roku 1917 rozwiązaną. Jako podstawę wymiaru zapotrzebowania należy przyjąć przy zalesianiu na 1 ha (1,74 morg) okrągło 5000 sadzonek. Żądania nie powinny przekraczać rzeczywistego zapotrzebowania. Wkońcu podajemy do wiadomości, że podania o sadzonki tak co do ilości jako też odmian będą uwzględnione tylko w miarę zapasów. O ile przy nadejściu zgłoszeń i po obliczeniu zapotrzebowania okazałby się większy brak albo nadmiar któregokolwiek gatunku drzewek, mogą być proszącym przydzielone i inne gatunki, które zastąpić mogą w zupełności brak danych sadzonek.

Poczta polowa. Paczki polowe można nadawać do poczt polowych 378, 475, 510, 621 i 633. Natomiast nie można ich nadawać do poczt polowych 404, 514, 528 i 625.

Poczta w Serbii. Do Uście (powiat Caćak) w Serbii można nadawać kartki pocztowe, listy, druki (czasopisma) wzorki towarowe, paczki i listy urzędowe rekomandowane.

Obrót pocztowy na Bukowinie, w Galicyi i na Pobrzeżu. Do Bukowiny można posyłać: do Berbestie listy zwykłe; do Sergie przesyłki listowe; do Jurkowiec, Petrouc n. S. i Dolnego Wikowa listy, listy pieniężne i pieniądze; do Plosk pieniądze przez pocztową kasę oszczędności; do Karapciu, Petrouc, Sergie i Zastawny paczki; do Plosk, Rostoky, Haronce potilly i Wisznicy telegramy rządowe. — Do Galicyi można nadawać: do Koniuch, Sinkowa k. Korolówki, Szuparki, Sokołówki przesyłki listowe; do Litwinowa listy pieniężne; do Jezierni, Laskowiec, Mikuliniec, Koniuch, Łosiacza, Myszkowiec, Torskio, Toustobab, Złotników, Nastasowa i Darachowa listy pieniężne i pieniądze do Darachowa z wyjątkiem przekazów); do Złotnik i Nastasowa paczki i do Bolesława telegramy. — Do Pobrzeża można nadawać: listy do Bergonja, Dobra, Lulka, Nabresyny, Robicz i do Terniowa, do Kormons listy i pieniądze z wyjątkiem listów pieniężnych.

Z Bielska. We wtorek, dnia 15. b. m. znaleziono na torze kolejowym Bielsko-Dziedzice, niedaleko stacyi Vacuum Oil, poszarpane zwłoki nieznanego mężczyzny.

Dotychczas nie zdołano stwierdzić, czy nieboszczyk popełnił samobójstwo, czy też padł ofiarą wypadku. — Na tym samym dniu rzucił gwałtowny huragan pewną kobietę, idącą wzdłuż toru kolejowego, między stacyami Wilkowice-Bystra i Łodygowice, na szyny gdzie ją pociąg, zdążający do Bielska, dosyć poważnie zranił na głowie. Ranną ten sam pociąg zabrał do Bielska, gdzie ją oddano do szpitala.

Z Dolnych Błędowic. Szkoły w Doln. Błędowicach, Doln. Datyniach i w Szumbarku zamknięto z powodu braku węgla. Dziwnie to wygląda wobec tego, że w Suchej, dokąd mamy 1 godzinę drogi, jest węgla dosyć.

Z Krasnej. (P o ż a r.) W środę dnia 16. b. m. o godz. pół do 9. rano wypaliło się tu gospodarstwo Wojaczków. Spaliło się prawie wszystko doszczętnie z żywym i martwym inwentarzem tak, iż właścicielka (mąż jest przy wojsku) wraz z dziećmi zostały tylko w tem, co miały na sobie. Między innemi spaliła się jedna krowa (druga się popaliła), kilkanaście kur i dwie zabite świnie. Budynki były ubezpieczone, lecz inwentarz nie, tak, iż szkoda jest bardzo wielka. Przyczyna pożaru nieznana.

Z Kisicha. W nocy 16. stycznia b. r., między godz. 10. a 11. wieczorem, przeleciał przez naszą okolicę okropny huragan, który łamiąc drzewa, płoty, obrywając dachy, druzgocąc okna, przewrócił dwie stodoły. W tejto krytycznej chwili, podczas tak strasznego wichru, zjawiło się w podwórzu Salamona Surawskiego, kupca dwóch mężczyzn; jeden z nich dał dwa strzały z rewolweru przez okno do pokoju, w którym rodzina Surawskiego już spała; lampa, która słabo się paliła — zgasła. Surawscy pobudzili się, sądząc na razie, że piorun dwa razy uderzył do pokoju. Drugi bandyta oderwaną z płotu sztachetą wrzucił przez okno do izby, przyświecając lampką elektryczną; pierwszy znów dwa razy wypalił — kula utkwiła w lewej ręce Sal. Surawskiego. Bandyci usiłowali wskoczyć przez okno do izby. Widząc to Surawska. podała do ręki mężowi ową wrzuconą sztachetę, który silnem uderzeniem zepchnął z okna strzelającego bandytę, wyskoczył oknem i puścił się w pogoń za uciekającymi; obaj bandyci w ciemności zniknęli. Wielkim strugiem polała się krew z przestrzelonej lewej ręki Surawskiego, który upadł na ziemię z omdlenia: zaraz w nocy odjechał Surawski przy pomocy żandarma do szpitala w Bielsku. Żandarmerya w Chybiu wytęża swe siły, żeby owych opryszków wykryć.

Rozmaitości.

Kobiety zabiły urzędnika rekwizycyjnego. Z Gracu donoszą: Asystent podatkowy Wiederwohl z Pulje udał się do gminy Torwinu w celu zarekwirowania zboża w towarzystwie pięciu osób. Przed wsią zastąpiła gromada zamaskowanych kobiet i rzuciła się z siekierami i kijami na komisyę. Wiederwohl został kilka razy uderzony siekierami i zmarł w drodze do szpitala. Śledztwo wyjawi, dlaczego nie bronili go jego towarzysze; nie wiadomo zresztą, czy ich również nie pobito.

Obławy na złodziei kolejowych. Policya wiedeńska przeprowadziła w ubiegłych dniach rozległe obławy na wszystkich dworcach kolejowych we Wiedniu na grasujących tam złodziei. Faktycznie udało się przytrzymać całe bandy złodziejskie, które systematycznie okradały pociągi kolejowe i pocztowe. Sprawcy rekrutują się w przeważnej części ze służby kolejowej. Dotychczas odstawiono cały szereg osób do więzienia.

Nawrócenie na łożu śmiertelnem. Gazeta warszawska »Polak-katolik« podaje następującą wiadomość: Zmarły niedawno rektor warszawskiej politechniki, ś. p. Patschke, był protestantem. Na parę dni przed śmiercią przeszedł na łono Kościoła katolickiego. »Muszę dać przykład studentom — mówił — jak należy umierać«. Zmarły rektor przyjął katolicyzm z wewnętrznego przekonania bez najmniejszego wpływu zewnętrznego.

Kordon wojskowy między Austryą a Węgrami. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że z powodu czesko-słowackiej propagandy jest bardzo surowo strzeżona granica zachodnia Węgier, zwłaszcza jej część od strony Moraw. Straże graniczne rozstawione są w odstępach 150 do 200 kroków. Kordon ten wywołał szereg niedorzecznych pogłosek wśród nieoświeconej ludności, jak n. p., iż w niektórych miejscach sypane są od strony węgierskiej rowy strzeleckie z drutami kolczastymi.

Zwiastuny pokoju. Powoli i nieśmiało ukazują się pierwsze zwiastuny pokoju w handlu pokątnym, który tak bujnie rozkwitł w czasach wojennych. Ze wszystkich krajów monarchii i Niemiec donoszą pisma o nagłym spadku cen różnych artykułów żywnościowych. Spadek cen tłómaczą rokowaniami w Brześciu Litewskim, które przecież może przyniosą częściowy upragniony pokój. I tak kosztuje kilogram kawy tylko 80 K (dawniej 160!), kilogram cukru bez marek 16 (dawniej 40) K. Za kilogram herbaty żądają lichwiarze i spekulanci żywnościowi tylko 120 K.

Autokracya angielska a wojna. Rocznik 1918 »Księgi angielskiej szlachty« ogłasza nazwiska 2200 członków rodów szlacheckich, którzy w ubiegłym roku znaleźli śmierć na polu chwały. Ilu też ze szlachty austryackiej poległo?

Przewóz świnki. Zabawną historyjkę podaje »Zopp. Ztg.«: Pewnego dnia późnym wieczorem jechał drogą wiodącą do Zoppot wóz, na którym, o ile można było rozpoznać, znajdowały się trzy osoby, dwaj mężczyźni i jedna kobieta z chustką na głowie. Nikt nie widział też na wozie nic podejrzanego, tylko żandarm zbliżył się do wozu, pytając o nazwisko jadących. Na pytanie, zwrócone do najbliżej siedzącego mężczyzny, otrzymał też zadowalającą odpowiedź; następnie zwrócił się do kobiety, siedzącej w środku z podobnem pytaniem, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. W końcu zniecierpliwiony poświecił sobie latarnią i ujrzał ze zdumieniem, że osoba siedząca w środku mężczyzn nie była wcale kobietą, lecz — tłustą świnką, ubraną w kobiece suknie. Świnkę ową obłożono naturalnie aresztem.

Amerykańskie maszyny do kopania rowów strzeleckich. Zasługą amerykańskiego przemysłu wojennego jest w ostatnich czasach zbudowanie specyalnych maszyn do kopania rowów strzeleckich, których zadaniem jest wyrzucanie z rowów ziemi, a równocześnie budowanie z niej wałów ochronnych. Maszyny te są doskonale skonstruowane i działają niezawodnie. Również można odpowiednio regulować głębokość oraz szerokość kopanych rowów i wysokość wałów. Normalna głębokość wybranego rowu wynosi 3,65 metra, szerokość 1,50 metra, i o ile maszyna w ruchu, nie natrafi na nadzwyczajne trudności i przeszkody, jak grunt kamienisty, opoka i t. p., produkcya jej jest bardzo wydatna. Według doniesień, maszyny tego rodzaju oddają wojsku amerykańskiemu wielkie usługi, zastępując masowo pracę rąk ludzkich, a przedewszystkiem działając niezwykle szybko. W najbliższym czasie maszyny te mają się znaleźć także w wojsku francuskiem.

Pewna pani, jadąc powozem (kolasą) z Frysztatu do Karwiny, w piątek wieczorem, dnia 11. stycznia 1918, zgubiła zarękawek. Znalazcę uprasza się, żeby zechciał go oddać do fary w Karwinie za dobrem wynagrodzeniem.

Dwa kompletne wozy w dobrym stanie i **zupełnie nowa sieczkarnia** są do sprzedania. Wiadomości udzieli J. **Gruszka**, agronom, **Jasienica**, (Śląsk).

Ucznia

do nauki kowalskiej przyjmie **Jan Satara**, majster kowalski **w Puńcowie.**

Poszukuje się do kupienia

Realności z polem

Ignacy Ździebło, Karwina, kolonia Henryka 488.

Kainit i 32 proc. sole potasowe

nadeszły.

Bazar ludowy we Frysztacie.

Chcę kupić HARMONIUM i Klonowskiego »Szczeble do nieba«. Jan Kawulok, Koniaków nr. 86, p. Istebna, Śląsk.

OGÓLNE ZGROMADZENIE

Spółki ziemskiej cieszyńskiej w Końskiej

odbędzie się

w s o b o t ę, 2. l u t e g o 1918

po południu o godz. 2. w lokalu Towarzystwa rolniczego w Cieszynie, Dom Narodowy, II. p. na któreto zebranie P. T. Członków się zaprasza.

P o r z ą d e k d z i e n n y o b r a d:

1. Zagajenie zebrania przez prezesa Rady nadzorczej.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi ze zarządu za czas od 1. stycznia 1915 do 31. grudnia 1916.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum.
4. Wybory a względnie zarządzenia wedle § 5. statutu.
5. Wolne wnioski.

Z a R a d ę n a d z o r c z ą:

Ant. Kasprzak, prezes. **Karol Palarczyk,** sekretarz.

Rejonowanie cukru do kupca Tomasza Kopygo w Cieszynie.

Kto się chce u mnie zapisać do odbioru cukru, niech mi to natychmiast zgłosi za pośrednictwem kartki korespondencyjnej albo ustnie z podaniem liczby osób, uprawnionych do pobierania.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu mojej ukochanej żony,

ś. p. Karoliny,

dziękuję niniejszem najserdeczniej wszystkim, którzy, biorąc udział w orszaku pogrzebowym, w ten sposób wyrazili mi szczere współczucie.

Jan Matula,
piekarz we Frysztacie.

Bank Cieszyński Kredytowy w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

w domu „Dziedzictwa" na Starym Targu nr. 4

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

wkładki na oszczędność

i płaci od nich

4 %

Czeki pocztowe na żądanie.

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomala
241 (drukarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 20 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilku razowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 25. stycznia 1918. Nr 8

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie.

Rząd wobec masowych strejków.

Olbrzymie przesilenie wewnętrzne, spowodowane masowymi strejkami, zostało przez rząd w niedzielę wieczorem po części zażegnane. W niedzielę dnia 20. b. m. wieczorem odbyły się rokowania między rządem a przedstawicielami robotników w sprawie żądań szerokich warstw robotniczych. Prezydent ministrów dr. Seidler oświadczył, że jest najgorętszem życzeniem cesarza zakończyć wojnę jak najrychlej honorowym pokojem. Rząd teraz jak dawniej dołożył starań, by doprowadzenie do ogólnego pokoju nie zostało utrudniane przez jakiekolwiek zamiary zdobywcze i jest silnie przekonany, że międzynarodowe układy o rozbrojeniu i sądach rozjemczych mogą stanowić podstawę do pokoju ogólnego.

W sprawie Polski oświadczył, że rząd uważa Polskę za samoistne państwo, które ma swoje stosunki względem nas samodzielnie urządzić, przyczem z naszej strony ma być zastrzeżony ciałom ustawodawczym obu państw monarchii konstytucyjny wpływ na to uregulowanie. Rząd chce ludności Polski dać skuteczną i pełną gwarancyę, aby **ludność ta mogła bez uszczuplenia swobody ze strony władz okupacyjnych w powszechnem głosowaniu na szerokiej podstawie uregulować swą państwowość.**

Wobec nieutrwalonych i nieuporządkowanych stosunków w Rosyi nie może jednakże rząd na razie bez narażenia wojskowych interesów monarchii opróżnić zajętych obszarów; nie zamierza jednak wojskowej okupacyi wyzyskać na jakiekolwiek ograniczenie prawa ludu polskiego co do samostanowienia o sobie.

Życzeniu szerokich warstw ludności w Austryi, które od 3½ roku na froncie i kraju wśród najtrudniejszych warunków spełniły swój obowiązek, jest gotów rząd zadośćuczynić, chcąc szczerze informować wybranych przedstawicieli ludu o swoich zamiarach i o przebiegu rokowań.

Minister żywnościowy gen. Höfer zapewniał, że nadal będzie równomiernie traktował tych, co się sami zaopatrują w żywność z resztą ludności. Rząd będzie dbał o surowe i skrupulatne wydobycie środków żywności i ich równomierny rozdział o jednolitość w obrocie aprowizacyjnym i o poprawę stosunków żywnościowych przez rokowania z rządem węgierskim i sprzymierzonymi.

Następnie minister spraw wewnętrznych Toggenburg zapowiedział demokratyzacyę gminnego prawa wyborczego z uwzględnieniem odrębnych stosunków narodowościowych w poszczególnych krajach i z dopuszczeniem kobiet do udziału w życiu publicznem.

Co do zniesienia militaryzacyi przedsiębiorstw wojennych oświadczył minister obrony krajowej Czapp, że odpowiednia ustawa, uwzględniająca odrębne stosunki wojny i regulująca stosunki robotnicze w przedsiębiorstwach wojennych na podstawie prawa cywilnego, jako też ustawa, wprowadzająca w miejsce sądów karnych wojskowych sądy karne cywilne zostanie Izbie posłów w najkrótszym czasie przedłożona.

Na podstawie tych przyrzeczonych przez rząd ustępstw w sprawie pokoju, w sprawach aprowizacyi, demokratyzacyi prawa wyborczego i zniesienia militaryzacyi przedsiębiorstw wojennych poleciło zebranie mężów zaufania robotników strejkujących natychmiastowe podjęcie pracy.

Odezwa ta, wydana przez partyę socyalno-demokratyczną, zalecająca ukończenie strejku, odniosła tylko częściowy skutek. Mniejsza grupa przyjęła wezwanie do wiadomości, większa radykalna, ulegająca wpływom dr. Otona Bauera, redaktora pisma radykalno-socyalistycznego »Kampf« (»Walka«), upiera się przy dalszem bezrobociu.

Wobec tego został strejk we Wiedniu i w innych krajach tylko częściowo zażegnany.

Na Węgrzech, gdzie jest dostatek środków żywności, bezrobocie przedewszystkiem wysunęły hasła polityczne na pierwszy plan.

Pisma niemieckie, wychodzące w Rzeszy niemieckiej, podały tylko krótkie informacye tej treści, że strejk w Austro-Węgrzech ma charakter głodowy, a zamilczały zupełnie jego tło wybitnie polityczne, skierowane przeciw polityce wpływowych kół politycznych w Niemczech. Stało się to w myśl wskazówek cenzury niemieckiej, pragnącej powstrzymać w ten sposób przerzucenie się masowego ruchu pokojowego do Niemiec.

Wojna austryacko-włoska.

Położenie niezmienione.

Wiedeń, 20. stycznia. Urzędowo donoszą: Nie było zdarzeń szczegółowych.

Wiedeń, 21. stycznia. Urzędowo donoszą: Żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Wiedeń, 22. stycznia. Urzędowo donoszą: Położenie niezmienione.

Wiedeń, 23. stycznia. Urzędowo donoszą: Czynność artyleryjska była z obu stron Brenty żywszą niż w ostatnich dniach.

Szef sztabu generalnego.

Jura i Jónek.

Jura: Stawki sie skończyły, wszyscy ministrzy decują, że pokój bee za niedługo, a chleba i wszyckigo stanemy do Boga.

Jónek: Dyby jeny było, ale jo temu bardzo nie wierzom. Tego naszego ministra, co tam dojeżdżo do teścia i robi z bolszewikami pokój, nazywo sie czerni, oci wziena wielko żyrka na dołku, dali mu dość fonną półke ochmańskich kapek aże z berlina połknyć, ich tam w Brześciu nie było na pozorędziu i zdało sie, bee ś nim źle. Bezmala sie z tego roznimóg, ty ochański kapki z wojeński haptyki wszycki wyzwracoł — przeproszeniem ciebie i fajnych panów z bielska — ojechoł do Wiednia sie leczyć. Tam mo snoci nijaki c, po naszemu zając, dobre pruszki na taki zatruci postrzodku i obiecoł, że go z tych ochmańskich kapek rześciu ancwaj wykuryruje.

Jura: Kanyś człowiecze tela mądrości nazbieroł?

Jónek: Byłech w bielsku i w dziedzicach, to mi tego nahóczeli, mom głowe jak żber, ale żeby sie jeny ci hakliwi panowie z bielska nie zbelajdygowali.

Jura: Tuż wyrządzej, boch uż downo w tych stroch nie był.

Jónek: Ledwoch wyloz z maszyny w Dziedzi, widzę dwóch kolejarzy, co mieli gęby jak banie chnione i szatkami obwiązane i zababulane jak staro haskula przy kościele.

Jura: Możne mają refme w głowie, abo ich z cuby bolały?

Jónek: Joch se też tak myśloł; ale idem dali, wiinszych ajzembanioków, ale jeden wedle drugigo e jak hól, spuchniony aż strach, prawiem se, czy to nowomodnio nimoc, abo czy was szerszenie kany adły i tak przyprawiły, nale dyć teraz w zimie na ceni św. Pawła szerszenie nie lotają.

Jura: Toć isto dziwno rzecz. Czy jaki mór lebo zaraza na nich przyszła? Mógeś sie ich wypytać!

Jónek: Możesz wiedzieć, że mi to nie dało pokoju. Ledwoch wyszeł na plac przed sztacyjon, widzę jednego kolejarza, jak niósł cygaretke w gorści od powolnego, też był spuchniony; gębe mioł kansi aże pod uchem. Tóżech kiwnył na niego i prawiem: dlo bości kany, człowiecze, cóż sie wom to robi, żeście wszyscy od tej zieleźnicy tacy spuchnioni? A on sie zaczon oglądać, czy go gdo nie widzi i szepnył mi do ucha: ale to od rządzenio.

Jura: To chcioł może z ciebie kiepa zrobić?

Jónek: Joch se też tak zrazu myśloł. Potem mi pokozoł prawą ręke, a palce ci mioł spuchłe i nabrniane jak kiełbasy i lutowoł sie: parcie, to my wszycy momy ty palczyska taki spuchnione od pisanio we szkole.

Jura: Na przeca nimożne, żeby starych chłopów posyłali do szkoły?

Jónek: Dyć ci prawiem, że mi to ten istny tak wyrządzoł. Stojemy, a prawie wyszeł jakisi młody panoczek w uniformie przed sztacyjon; jak ci go mój kolejarz zezdrzył, jeny sie zwyrtnył na pięcie i buch ręką do dachu kaszkietu przed tym młodzikiem jak rekrut, a ten sie tego dość na tem ani nie wszymnył, jeny przeszeł jak mamut, ani nie odpowiedzioł.

Jura: Toć milioński grondol; przeca bai wolorz wie, że jak go gdo pozdrowi, że mo odpowiedzieć.

Jónek: To je nimiecko kultura, ale tam mo być więcej takich kafabli, co nie wiedzą, co sie patrzy.

Jura: Ale szkoda, żeś sie nie dowiedzioł, jaki to tam je z tą szkołą na dziedzickim banhofie.

Jónek: Nie bój sie, joch sie wszystko wywiedzioł. Mom tam jednego znomego kolejorza, tóżech do niego poszeł, ten mi wszycko wyśpiewoł.

Jura: Bardzoch ciekawy!

Jónek: Tóż nejprzód zwołoł forsztand drzyzga wszyckich kolejarzy do kupy i prawił im, że przyszło taki pismo od wysokich panów aże z Wiednia, że w Dziedzicach na sztacyonie musi być wszycko durch die bank po nimiecku. Potem zrobili taką szkole wedle glajzu, a co kiery kolejorz mo fraj, to musi iść do tej szkoły. Tam posiadają do ławek, a niejeden to ci je taki łysy, jak twoi kolano, a inszy taki siwy jak gołąb abo nieprzymierzając twoja staro koza. A jeden taki trajtek z betrybu, ten nic nie robi, jeny chodzi po klasie tam a hęl a dychtyruje tym chudziokom: was is weksel, abo: was is bremze, a ci biedocy muszą pisać, aż...

Jura: Jim palce puchną jak kiełbasy; aha, teraz rozumiem!

Jónek: No, a potem to muszą czytać bai 100 razy, aż...

Jura: Jim gęby nabrnią. Nale wiecie, tak tryźnić ludzi na stare roki, to je proci Bogu!

Jónek: A jak ci kiery chce być stabil, to je aby mu roki do pensyje rachowali, to ci musi robić prywonk.

Jura: Czy umie obracać weksle i bremzować jak się patrzy?

Jónek: Ale ba, o to sie ani go pytajom, jeny czy umie po nimiecku.

Jura: Na dyć przeca prawił minister we Wiedniu, że już ta przemierzło niemczyzna je zruszono na zieleźnicach.

Jónek: Ja, prawił. Ale nie zruszył, aspoń w Dziedzicach ni. Tóż ten istny mi opowiadoł, że też chcioł być stabil i musioł nejprzód we szkole napisać taki zadani po nimiecku: was is blokzygnal, wocu is blokzygnal i same taki wiecy, bai rachunki po nimiecku.

Jura: No, a jak mu to wypadło?

Jónek: To se możesz som wygwizdać. Za 14 dni dostoł to zadani nazodź, ale całe było poszkryfane czyrwionem czernidłem, w nikierych słowach mioł aż 3 i 4 chyby, nie dziwota.

Wojna Austryi i Niemiec z Rosyą i Rumunią.

Nic nowego.

Berlin, 20. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 21. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 22. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 23. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna niemiecko-francuska.

Żywe walki działowe.

Berlin, 20. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Wieczorem 19. stycznia żywa działalność artyleryjska w łuku Ypern.

Berlin, 21. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Front wojsk ks. Ruprechta: Na północny wschód i na wschód od Ypern, jako też na froncie od Lens do Epehy trwa dalej wzmożona czynność artyleryi. Na południe od Vendhuille w czasie odparcia ataku angielskiego pozostali jeńcy w naszych rękach.

Front następcy tronu: Na poszczególnych odcinkach w Szampanii po obu stronach Mozy czynność artyleryi. Na północny zachód od Reims i w Argonach powiodły się mniejsze przedsięwzięcia naszych oddziałów wywiadowczych. W ostatnich dniach zestrzelono 11 nieprzyjacielskich samolotów i 1 balon na uwięzi.

Berlin, 22. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Front armii ks. Ruprechta: Na wschód od Ypern była żywa czynność bojowa artyleryi w dzień i w odosobnionych godzinach nocnych. Anglicy próbowali bezowocnie przy pomocy mniejszych oddziałów wtargnąć na kilkunastu miejscach we Flandryi do naszej strefy bojowej. Na reszcie frontu była czynność potyczkowa umiarkowana.

Front niemieckiego następcy tronu i ks. Albrechta: W Argonach na północ od le Pour de Paris natarły kompanie francuskie po całodziennem działaniu artyleryjskiem na nasze pozycye. Ogniem i w walce wręcz zostały odparte. Na wschodnim brzegu Mozy i w okolicy Flirey ożył chwilowo ogień artyleryjski.

Berlin, 23. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Front armii ks. Ruprechta: Prawie na całym froncie flandryjskim spotęgowała się po południu walka ogniowa. Także na południe od Scarpy ożyła czynność potyczkowa. Koło St. Quentin zabrano jeńców po pomyślnem przeprowadzeniu licznych wywiadów.

Front armii niemieckiego następcy tronu: Na północ od Souain i na północny wschód od Avocourt nastąpiły po silniejszem działaniu ogniowem francuskie natarcie. W gwałtownych walkach wręcz został nieprzyjaciel odparty. Własne oddziały piechoty wtargnęły na wschód od Malancourt do nieprzyjacielskich rowów i wróciły z pewną liczbą jeńców. Między Beaumont i Ornes wzmogła się wieczorem czynność artyleryjska.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna w Macedonii.

Położenie niezmienione.

Berlin, 20. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 21. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Między Wardarem a jeziorem Doiran ożywiał się chwilowo ogień artyleryi. Na nizinie Strumy przychodziło kilkakrotnie do pomyślnych dla Bułgarów walk na polu przed pozycyami.

Berlin, 22. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Położenie niezmienione.

Berlin, 23. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Położenie niezmienione.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Przegląd polityczny.

Z parlamentu.

Po dłuższej przerwie zebrała się we wtorek dnia 22. b. m. Izba posłów. Po zagajeniu obrad wygłosił prezydent ministrów dr. Seidler przemowę, w której wyłuszczył stanowisko rządu wobec rezolucyi, uchwalonej przez czeskich posłów parlamentarnych i sejmowych na zjeździe w Pradze dnia 6. stycznia b. r. Rezolucyi, jak wiadomo, cenzura nie przepuściła. Dr. Seidler z wielką stanowczością odpierał treść i dążności owej praskiej uchwały, która — jak wywodził — stoi pod pewnym względem na stanowisku międzynarodowem, dąży do swych celów, by przy zawarciu pokoju uzyskać uznanie Rezolucya stara się zachwiać stanowisko naszych delegatów na konferencyi pokojowej, zwalcza pokój, o ile on nie przyniesie prawa samostanowienia dla ludów, w rozumieniu dostosowanem do swych własnych celów. Prawo to zdąża do tego, aby krajom sudeckim przy rozwiązaniu dotychczasowego związku państwowego zapewnić zupełną niezależność czy przy Austryi, czy też nie. Duch rezolucyi musi być przez każdego Austryaka z oburzeniem odparty i przez każdy rząd austryacki wszystkimi środkami zwalczany. Rząd spodziewa się, że szlachetny i zdrowy rdzeń narodu nie zarazi się jadem i zarodkami tej samobójczej polityki.

Następnie odczytano szereg nagłych zapytań, co do których odbyła się dyskusya. Imieniem zjednoczenia niemieckich posłów z Czech domagał się pos. Pacher osobnej prowincyi »Czech niemieckich« z wszystkiemi prawami, urządzeniami kraju koronnego, z osobnym sejmem. Imieniem niemieckich posłów z Moraw i Śląska oświadczyli pos. Elvert i dr. Oberleithner protest przeciw rezolucyi praskiej. tak samo dr. Waldner w imieniu nowo założonego niemieckiego związu narodowego. Dr. Koroszec omawiał prawo samostanowienia narodów, zapowiedzianą demokratyzacyę prawa wyborczego do sejmów i zarządów gminnych, jako też urzeczywistnienie pragramu co do założenia samodzielnego państwa południowo-słowiańskiego. Poseł Klofacz protestował przeciw zarzutowi zdrady stanu, czynionemu Czechom przez Niemców i oświadczył, że lud pragnie rzeczywistego powszechnego pokoju.

Dyskusya nad oświadczeniem prezydenta ministrów zapełniła całe środowe posiedzenie Izby posłów. Mowcy różnych stronnictw i narodowości uzasadniali w obszernych wywodach swe stanowisko. Debata wykazała wielką rozbieżność w dążeniach partyi i narodowości.

Z zamętu rosyjskiego.

Pierwsze posiedzenie nowo wybranej r syjskiej konstytuanty, na którem się wykaza że bolszewicy są w mniejszości, zostało prz tychże i rewolucyjnych socyalistów lewicy prz mocą rozbite. Marynarze rozpędzili z rozka rządu bolszewickiego członków konstytuan z pałacu taurydzkiego. Tak wygląda bolszewic »wolność«.

Górą pałka.

Co przeszło tyle przemian w czasie woj jak socyalizm? Na początku wojny był międ narodowym, każdy towarzysz był socyalistą że był Polakiem, Hiszpanem czy Francuzem tem powinien był zapomnieć, jeżeli chciał b prawowiernym wyznawcą »nieomylnych pog dów« swych przewódców. Zaraz z początk wojny rozpadla się ta międzynarodówka. Fr cuscy socyaliści, najgorliwsi szczuwacze do w ny, zaczęli wyklinać z społeczności socy stycznej socyalistów niemieckich, uchwal cych kredyty wojenne, ci zaś odpłacali się pięknem za nadobne; a wszyscy po obu stron linii bojowej pochwalili wojnę, którą doty czas zasadniczo potępiali, zaciągali się w s regi, i tak dotychczasowi bracia-socyaliści n rzyli sobie nawzajem kulką w łeb. — Wkró wysunęli socyaliści na widok świata sw »czerwonego aniołka pokoju«. Zaczęły się rady pokojowe socyalistów w Sztokholm Ale ledwie trochę silniej huragan wojny wstrz ludzkością, już sztokholmskiemu aniołkowi padła palma z ręki; panowie socyaliści ro chali się z Sztokholmu z ustami, pełnemi fra sów o pokoju, ale z rękami próżnemi. Anio socyalistyczny przeniósł swe pole działalno do pobliskiej Rosyi. Tu pokazał swe właśc oblicze. Powstała rewolucya, zrzucono car tronu, ale to nie było dzieło właściwych cyalistów. Ci chcieli więcej, aniżeli rządów mokratycznych. Aniołek socyalistyczny zaka rękawy, między zęby wsadził nóż rozbójnic do jednej ręki wziął karabin, do drugiej pa i nuże rabować, niszczyć, zarzynać, palić, co dało: skarby, dobra, zabijać posiwiałe w tro o dobro ludu głowy... A cel, a skutek wszystkiego? Największy nieład, straszna pewność życia, bezwstydne złodziejstwo, o dne rozbójnictwo, krwawe zbrodnie wszelki i najgorszego gatunku.

A piśmidła socyalistyczne bronią tego h gaństwa! Rozpisują się szeroko o tem, jak szewicy są wyswobodzicielami ludzkości z utrapień, oni sprowadzą pokój, zaprowadzą rządki, sprowadzą raj na świat! Co będzie z koju bolszewickiego, o tem Pan Bóg wie, je będzie jaki, to to nie będzie zasługą tęży socyalistycznej, ale najwyższego rozkładu łeczeństwa rosyjskiego, które socyaliści tak z łali rozstroić, że nie jest już teraz zdolne dalszej walki!

Międzynarodówka więc daleko zaszła: padła się, sprzeniewierzyła się zupełnie sw zasadom, została tylko wierna tej zasad którą głosiła dawniej: precz z porządkiem mętnej wodzie lepiej ryby łowić, mordo rabować, używać rozkoszy światowej i tę sadę przeprowadziła z pałką w ręku wspan zwłaszcza tam, gdzie miała pole otwarte: Rosyi.

Jakże inaczej w tych ciężkich czasach ny zachował się Kościół katolicki! Międzyn dówka nie wytrzymała wielkiej burzy woje jej gmach rozleciał się w strzępy przy pierws powiewie, Kościół został ten sam. Katolik stryacki uznaje dotychczas katolika francus go za swego brata. Ile dobrego mógłby dop Kościół zdziałać, gdyby wszyscy ci słuchali wy Kościoła, którzy noszą imię katolików, niestety katolikami nie są. Dawno mógłby być pokój, gdyby wszystkie ludy katolickie poszły za przykładem naszego cesarza i o wiedziały przychylnie na propozycye Ojca Niestety Ojciec św., mimo swych mądrych nie znalazł posłuchu u wszystkich. U swoic znalazł, jego wierni go usłuchali, ale cóż o mu winien, że kraje, w których rządy dzi socyaliści lub masoni, jak Francya, Włochy d., nie poszły za jego mądrą radą. Czyż to św czy o jego słabości? Swoi go usłuchali, a na myślny upór masonów i socyalistów, kt przecie sami powiadają, że nie będą się li

---

Jóra: Toć ni, kiedy nigdy nimieckigo pióra ni mioł w gorści. A dali mu to zadani nazodź?

Jónek: Mosz rozum! Jeny mu go z daleka pokozali, a przeczytali mu taką kartke, co tam była przylepiono, a tam stoło: curikgestellt, aż sie po nimiecku nauczy, drzyzga wlazła do palca, aż odbiere, to mo czas.

Jura: To znaczy, że nigdy nie bedzie stabil; ale czemu tego nie dają do gorści?

Jónek: Bo ich je gańba i boją sie, żeby sie świat o tem nie dowiedzioł.

Jura: No to niech idą na żałobe do patra Londzina, aby sie spytoł ministra, czy wie, co rozmańci fraczkorze w Dziedzicach dorobiają i jak nagrowają z narodem.

Jónek: Oni by tam szli, ale sie boją, że ich zaroz wyślą na front, bo drzyzga nie szpasuje.

Jura: Na toby sie przeca trzeba dowiedzieć, czemu w Dziedzicach ministra nie posłuchają.

Jónek: Ja, a w hajcu, to ten nejwyższy ci dziepro je kafabel. Je to żydek, a tak tych boroków, co są pod nim, kunieruje, że aż hruza, jak królik żydowski w Palestynie. Gdo chce od niego co, to musi po nimiecku bełkotać, bo inaczy nie dostanie nic, ani za pazur.

Jura: Isto, nie umie po polsku?

Jónek: Katać ni, dyć to je polski żydek, ale tak sie jeży; jak ci zacznie kląć po polsku, to sie tak hromy sypią, a nikiedy aż nadobrze siarke i smołe czuć kole niego, tela tych czornych namianuje.

Jura: Dziwejmy sie, jaki to jurny ten pejsowiec, a tak to nie rozumie?

Jónek: No, a jak gdo nie umie tego po nimiecku powiedzieć, co chce od niego, to se musi wziąć drugigo, a ten drugi musi za niego mówić: bit um horlap, bo nie dostanie orlopu.

Jura: To są piekne porządki. Bee trzeja tych miglanców troche przechetkać. Im bezmala jeny prusko polityka w czepani a słóżba to tak na przydawke. Nic dziwnego, że sie tam co chwila stanie jakisi nieszczęści. Bo cóż z tego, że kiery umie napisać po nimiecku: was is weksel, jak go nie umie nastawić porządnie.

Jónek: To je isto prowda. Nale to je synku ledwo odrobina, jeszcze mi tam tego moc nawyrządzali, aniby tego na wołowej skórze nie spisoł, ale to już na drugi roz.

Jura: Dobrze, w sobote o 10. bedym cie czakoł tu przed rotuszem przy faslinej, aż isto przydziesz.

z jego głosem — któż rozsądny znajdzie lekarstwo? — Lecz wpływ Ojca św. i Kościoła okazał się często potężny i dobroczynny w obecnej wojnie. Uzyskał on wiele ulg dla jeńców i kalek, a wszystkie państwa uznały zasady, głoszone przez Kościół, od samego początku, że między państwami tylko wtedy zapanuje spokój i zgoda, jeżeli będą się kierowały sprawiedliwością. Sprawiedliwości dla wszystkich! Niech nie będzie uciskanych i uciskających, niech wszyscy ludzie i wszystkie narody otrzymają swe przynależne im prawa. Na to piszą się wszystkie państwa walczące, katolickie i niekatolickie; a to jest wielki tryumf Kościoła, osiągnięty w tej wojnie. Jeżeli socyalistyczne rządy nie chcą podać ręki Ojcu św., aby z ich pomocą mógł zawrzeć pokój, to uznały one Jego zasady, a tem samem jego wyższość i potęgę moralną nad sobą. Nie rabunek, niszczenie, grabienie prawnej własności przywróci ludzkości szczęście, ale sprawiedliwość: jeżeli każdy otrzyma to, co się mu słusznie należy. A tej sprawiedliwości nie będzie tak długo, dopóty zbankrutowany socyalizm będzie wywijał swą pałką i zamiast goić rany wojny będzie do ofiar na placu boju dodawał niezliczone niewinne ofiary w kraju, jak to uczynił w Rosyi. W ten sposób nie osiągnie niczego, a przez swój upór tylko odwlecze to, co Ojciec św. i Kościół katolicki dawno byłby przeprowadził, gdyby był znalazł posłuch także u tych, którzy przestali być jego synami.

Rezolucye,

uchwalone na zgromadzeniu, odbytem dnia 20. stycznia 1918 w Ligocie pod Bielskiem.

Zważywszy, że austr. statystyka rolnicza w ogólności, statystyka zaś produkcyi płodów rolniczych w poszczególnych gminach w szczególności, bardzo jest dzięki nieścisłości zebranego materyału niepewna i żadnych obliczeń na niej opierać nie można, i tem samem też obszar 1514 hektarów, na którym w bielskim powiecie politycznym w r. 1917 uprawiano ziemniaki, jak ze wszystkiego widać, za wysoko obliczono;

zważywszy, że Rząd krajowy, obliczając zbiór ziemniaków z hektara na 80 centnarów nie bierze względu na rzeczywisty wynik żniwa ziemniaczanego, który jedynie w gminach górskich, gdzie częściej deszcz padał, i na najlepszych ziemiach mógł dosięgnąć powyższy wynik, w przeważającej zaś liczbie gmin stanowczo był niższy;

zważywszy, że Rząd krajowy przez wyznaczenie najprzód wyższej kwoty ziemniaczanej w ilości 200 kg sam spowodował znaczne zużycie ziemniaków przez sprzedaż i skarmienie, a przez dosyć spóźnione jej obniżanie na 150 kg. wywołał tak wielkie zamieszanie, że znacznej liczbie ludności nie pozostało ani tyle ziemniaków, żeby mogła wyżyć aż do lipca b. r. i zasadzić obszary pod uprawę ziemniaków przeznaczone;

zważywszy wreszcie, że ludności zabrano już wszystko zboże, pozostawiając jej bardzo skromną ilość, która przez dalsze obniżanie według nowego rozporządzenia rządowego narazi ją na głodowanie, wobec czego ziemniaki stanowić będą jedyny ważniejszy środek żywności,

zebrani w Ligocie dnia 20. stycznia 1918 wyborcy z powiatu bielskiego protestują energicznie przeciw dalszej rekwizycyi ziemniaków, domagają się od Rządu zrzeczenia się 250 wagonów ziemniaków, które obecnie zabrać zamierza i oświadczają jednozgodnie, że wykonanie owego zarządzenia spowodowałoby głód w powiecie i nieobsadzenie ziemniakami wielkich obszarów ziemi.

Wyborcy powiatu bielskiego, zebrani dnia 20. stycznia 1918 w Ligocie, oświadczają, że cena maksymalna ziemniaków, począwszy od 1. grudnia 1917, wynosząca 15 K za 1 centnar, stanowczo jest ze względu na ich zwiędnienie, zepsucie pewnej ilości i przechowywanie za niska i domagają się jednogłośnie przywrócenia poprzedniej premii, wynoszącej 5 K.

Wyborcy powiatu bielskiego, zebrani dnia 20. stycznia 1918 w Ligocie, wzywają c. k. Rząd, żeby, ze względu na brak karmy, ziarna i słomy dla bydła podwyższył jak najrychlej ceny maksymalne na bydło.

Wyborcy powiatu bielskiego, zebrani dnia 20. stycznia 1918 w Ligocie, protestują z oburzeniem przeciw ostatnim w wielu gminach w sposób dokuczliwy przeprowadzonym rewizyom za środkami żywności i oświadczają, że gdyby dokuczliwości te nie ustały, wywołają one jedynie wielkie zniechęcenie do pracy na roli i przyczynią się w niemałym stopniu do zmniejszenia produkcyi środków żywności.

Wyborcy powiatu bielskiego, zebrani dnia 20. stycznia 1918 w Ligocie, oświadczają się z całym naciskiem za rychłym honorowym i sprawiedliwym pokojem bez zaborów i odszkodowań, któryby żadnego narodu nie upokorzył i wykluczył ile możności wojny na przyszłość. Oświadczają się dalej za rozbrojeniem i polubownem rozstrzyganiem sporów międzynarodowych, aby ludy osłabione przez tak znaczny opust krwi i zrujnowane pod względem ekonomicznym, uwolnione zostały raz na zawsze od niszczącego dobrobyt militaryzmu.

Zarazem protestują przeciw wszystkim staraniom, zdążającym do udaremnienia pokoju przez pewne stronnictwo w kraju i państwie.

Wyborcy powiatu bielskiego, zebrani dnia 20. stycznia 1918 w Ligocie, oświadczają się jednomyślnie za niezawisłą zjednoczoną, nieuszczuploną Polską z dostępem do morza. Wyrażają nadzieję, że życzenie ludności polskiej, aby korona polska oddana została naszemu cesarzowi Karolowi, zostanie spełnione. W spełnieniu tych życzeń widzą wyborcy zapowiedź, że i ludność polska, zamieszkująca Księstwo Cieszyńskie, wcielona zostanie w tym wypadku do Królestwa polskiego.

Częściowe zniesienie świąt.

W kościele katolickim zaszedł wypadek wielkiej doniosłości.

W czasie ubiegłych Zielonych Świątek papież Benedykt XV. ogłosił w Rzymie nowy zbiór praw, obowiązujący wszystkich katolików. Zbiór ten (kodeks) rozpoczął już papież Pius X. a Ojciec św. Benedykt XV. wykończył go i ogłosił, ale obowiązywać on zacznie dopiero od Zielonych Świątek w przyszłym roku, to jest w roku 1918.

Według nowych ustaw odpadną niektóre święta uroczyste.

I tak drugi dzień Bożego Narodzenia (św. Szczepan), drugi dzień Wielkiejnocy (poniedziałek wielkanocny) i drugi dzień Zielonych Świątek przestają być uroczystemi świętami. W dni te odbywać się będą nabożeństwa, ale wolno będzie pracować.

Nadto zostały zniesione święta Matki Boskiej Gromnicznej, Zwiastowanie Najśw. Maryi Panny i Narodzenie Matki Boskiej, tudzież święto Patrona krajowego (w Galicyi św. Michała, a w Krakowskiem św. Stanisława), natomiast zostało wprowadzone nowe święto uroczyste, t. j. św. Józefa w dniu 19. marca.

Post adwentowy odpada; w adwencie pościć należy tylko w suche dni i w wilię Bożego Narodzenia, — oczywiście w piątki adwentowe, podobnie jak przez cały rok obowiązuje wstrzymanie się od mięsa.

W dzień ścisłego postu wolno używać jaj, mleka, a nawet tłuszczu zwierzęcego lub omasty.

Dawniej od ścisłego postu był wolny ten, kto skończył lat sześćdziesiąt, obecnie wystarczy zaczęty 60. rok życia.

W wielką sobotę od południa wszelki post ustaje.

W Austryi nie będzie żadnej zmiany, bo zniesione święta są u nas świętami uznanemi przez cywilne ustawy. Zresztą ludność katolicka o zniesieniu owych świąt nic słyszeć nie chce.

(Przy bolach głowy) zapisują lekarze po większej części środki nerwy uspokajające. Jako taki zażywa Fellera wonny fluid z esencyi roślin z marką »Elzafluid« od wielu lat swej uprawnionej dobrej sławy. Liczni lekarze sławią właściwości jego ból kojące. Również orzeźwiający jego zapach tudzież przyjemny chłód działają przy bolu głowy i migrenie bardzo przyjemnie. 12 flaszek tego także przy innych chorobach wypróbowanego środka domowego, który wzmacnia muszkuły i uspokaja nerwy, posyła wszędzie franko za 14 K 32 h aptekarz E. V. Feller, Stubica, Centrala nr. 322 (Kroacya). Gdy bole głowy są skutkiem złego trawienia, zatwardzenia lub innych niedomogów w trawieniu, wówczas przynoszą szybką pomoc Fellera łagodnie przeczyszczające, trawienie regulujące pigułki rumbarbarowe z marką »Elzapigułki«. 9 pudełek kosztuje franko tylko 7 K 37 h i radzimy czytelnikom naszym oba wypróbowane te środki zawsze mieć w zapasie. Kto specyalnie cierpi często na ból głowy, powinien zawsze mieć je w domu, ażeby juz początki napadów migrenowych natychmiast usunąć i chronić się przed ich powodem za pomocą zapobiegawszych środków. Fellera sztyft migrenowy działa szybko i przyjemnie, nadto wygodnie go nosić w kieszeni. Kosztuje 1 K 25 h. Próba się opłaci. (vt)

Jak spłacać długi Austro-Węgier.

Omawiana już przez nas sprawa t. zw. redukcyi majątku dla umorzenia długów państwowych zbliża się zwolna do urzeczywistnienia.

Niedawno ogłoszono już kwestyonaryusz komisyi budżetowej, opracowany przy pomocy rządu, a zawierający ogółem 51 pytań co do sposobu użycia stopy procentowej, terminu i sposobu dokonania tego jednorazowego podatku majątkowego. Odpowiedź wypracuje ankieta ekspertów, którzy w tym celu zostaną powołani ze wszystkich sfer ludności.

Z pytań, zawartych w kwestyonaryuszu, wymienić należy przedewszystkiem następujące:

1. Czy kwota podatku majątkowego ma być użytą na spłaty zobowiązań w banku austro-węgierskim, czy też na spłaty pożyczek wojennych?

2. Jaka kwota jest potrzebną, a zatem jak wysoką będzie stopa podatku?

3. Czy redukcya majątku ma nastąpić już teraz w ciągu wojny, czy też dopiero po zawarciu pokoju?

10. Jaki rodzaj posiadania będzie wolny od wymiaru? Jak traktować gotówkę, wkładki oszczędności, wartość mebli, odzieży, biżuterye, dzieła sztuki, zbiory, biblioteki i t. d.?

11. Jak traktować długi osób prywatnych i prawniczych?

15. Czy oceniać wartość majątku wedle cen przed wojną, czy wedle obecnych?

18. Jak szacować wartość posiadłości ziemskiej, czy wedle dochodu, ceny kupna czy kosztów zarządu?

19. Czy podatkowi podlegać ma czysty majątek po potrąceniu długów, czy też wymierzać należy podatek w każdej pozycyi majątku odrębnie?

26. Czy podatek ma być jednolity, czy progresywny i t. d.?

Pytania od 29 do 51 dotyczą sposobu przeprowadzenia wymiaru i poboru.

Pytanie 46 dotyczy kwestyi podniesienia siły walutowej pieniądza i ograniczenia nadmiaru banknotów w państwie.

Pytanie 50 domaga się odpowiedzi, jak podziała taka redukcya majątku na zagranicę.

Z Cieszyna i okolicy.

Z katolickiej Rodziny Sierocej. Z powodu braku papieru nie będziemy mogli w najbliższym czasie ogłosić drukiem wkładek i darów, uzbieranych na listy; uczynimy to natychmiast, kiedy korzystniejsze warunki nastaną. Prosimy o cierpliwość! Biuro Rodziny: Cieszyn, Dom Dziedzictwa; godziny urzędowe: w soboty od 10. do 12. przed południem i od 2. do 4. po południu.

Serdeczne pozdrowienie z frontu zasyłają czytelnikom »Gwiazdki« i pięknym Cieszyniankom: wachmistrz Majcher Jan, kapr. Jan Mojestik z Cieszyna, kapr. Stanisław Ilczyszyn, Getwert Paweł, wszyscy z piekarni polowej, poczta polowa 304.

Kongregacya Maryańska Polskich Dziewcząt pracujących w Cieszynie urządza w niedzielę, 27. stycznia, wieczorek w sali Domu Narodowego z następującym programem: 1. »Ave Maria« (śpiew). 2. »List do Matki Boskiej« (dyalog). 3. »Kiedy walki strasznej wir« (śpiew). 4. »Trzy Wigilie«, przedstawienie w czterech odsłonach. Ceny miejsc: I. miejsce 3 K, II. m. 2 K, III. m. 1 K, wstęp na salę 60 h. Początek o godz. pół do 5. wieczorem. O liczne przybycie uprasza Wydział Kongr.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli z funduszów państwowych. Wskutek rozporządzenia śląskiej Rady szkolnej krajowej z dnia 18. stycznia 1918 otrzymają wszyscy stali, prowizoryczni lub pomocniczy nauczyciele (nie wyłączając pełniących służbę wojskową), nauczycielki robót ręcznych, dalej emerytowani nauczyciele, wdowy i sieroty po nauczycielach z uchwalonych przez parlament 70,000.000 K zaliczkę w kwocie 150 K za wystawieniem ostemplowanego pokwitowania w dotyczącym urzędzie podatkowym. Dyrekcye i kierownictwa szkół zechcą zbiorowo dołączyć owe pokwitowania celem odebrania zaliczek.

Bezrobocie w rewirze ostrawsko-kawińskim. Od poniedziałku dnia 21. b. m. nastał na mocy uchwały mężów zaufania w rewirze karwińsko-ostrawskim masowy, prawie że ogólny strejk. W poniedziałek po południu stanęła praca w hutach witkowickich; we wtorek nie podjęto pracy na 29 szybach. Tak samo w Przywozie i Świnowie w fabrykach wyrobów żelaznych i maszyn i w warsztatach kolejowych robotnicy we wtorek nie podjęli pracy. Na odbytem w Witkowicach zgromadzeniu hutników, na którem było przeszło 8000 osób, uchwalono 48-godzinny strejk demonstracyjny. Również w hutach trzynieckich ogarnął we wtorek strejk wszystkie warsztaty z wyjątkiem wysokich pieców, na razie pono na 48 godzin, t. j. do czwartku rana. W Witkowicach pod-

jęto w środę prawie że całkowicie pracę. W środę odbyły się dwa wielkie zgromadzenia górników przed południem w Mor. Ostrawie, po południu w Orłowej. Na obydwóch zgromadzeniach, odbytych pod gołem niebem, w których uczestniczyło przeszło 20.000 osób, przemawiali posłowie Cingr, Prokesz i Reger. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Uchwalono znane rezolucye wiedeńskie. We czwartek miano znowu wszędzie podjąć pracę.

Wieczór muzyki polskiej. W sobotę, dnia 2. lutego, odbędzie się w sali Domu Narodowego wieczór muzyki polskiej z następującym programem: 1. St. Moniuszko: »Szumią jodły«; H. Wieniawski: Wspomnienie z Poznania; (solo skrzypcowe (p. Kożusznik) z tow. fort. 2. St. Moniuszko-Melcer: Prząśniczka; Fr. Chopin: Eccossaises; (solo fort. (p. Szwarcówna). 3. M. Karłowicz: Pod jaworem; St. Niewiadomski: Nie swatała; (śpiew solowy (p. Hajdukowa) z tow. fort.). 4. Deklamacya; (p. Bajorkówna). 5. K. Hławiczka: Trio na skrzypce, wiolonczelę i fortepian Allegro moderato, Andante, Scherzo, Allegro con brio (p. Kożusznik, p. Myrdacz, p. Hławiczka). 6. Wł. Macura: Mazurek F-moll; Scherzo A-dur; (solo fort. (p. Macura). 7. Fr. Chopin-Sarasate: Nokturn Es-dur; H. Wieniawski: Tarantela; (solo skrz. (p. Kożusznik) z tow. fort.). 8. J. Gall: Serenada; St. Niewiadomski: Pieśń ludowa (śpiew solowy (p. Hajdukowa) z tow. fort.). 9. Fr. Chopin: Polonez A-dur; K. Hławiczka: »Jeszcze Polska nie zginęła«, waryacye; (solo fort. (p. Hławiczka). Czysty dochód przeznaczony jest na zakład zupny w Cieszynie. Bilety można wcześniej nabyć u p. Kotasównej, począwszy od soboty, 26. b. m.

Wiosna w styczniu. Po niebywałych zadymkach śnieżnych, po mroźnym orkanie pierwszej połowy tegorocznego stycznia, zawitał szereg ciepłych, iście wiosennych dni. Olbrzymie zaspy śnieżne zlizał w dolinie zupełnie ciepły wietrzyk południowy, także w górach śniegi po wielk. części stopniały. Znikł zlodowaciały całun śniegu z ozimin, którym groziło uduszenie i zaparzenie. Uwolniona od nakrywy śnieżnej ruń żyta i pszenicy przedstawia się na ogół dobrze. Termometr wskazywał w ostatnich dniach do 10 stopni C. Wierzby powypuszczały bazie, czyli »kocianki«, a leszczyna zakwitła. Rolnicy — korzystając z iście wiosennej pogody — chwycili skwapliwie za pług, przygotowując rolę pod wiosenne uprawy. — Uboga dziatwa, pozbawiona obuwia, korzysta również z ciepłej pogody i w styczniu chodzi boso.

Sprawca mordu rabunkowego w Marklowicach ujęty. Dnia 21. grudnia 1917. r. włamali się w Marklowicach — jak »Gwiazdka« doniosła — rabusie do mieszkania sklepikarki Malwiny Gottlieberowej, która razem z córką Elżbietą padła ofiarą ich zamachu. Sprawcy zdołali zbiedz. W tych dniach udało się detektywowi Józefowi Graetzerowi, przydzielonemu do komisaryatu policyjnego w Morawskiej Ostrawie, ująć herszta tej szajki morderców, niejakiego Stanisława Kafkę w jadącym pociągu, niedaleko stacyi Hranice na Morawach. Detektyw ubezwładnił siedzącego obok siebie w wagonie zbrodniarza i odstawił przy pomocy dwóch żołnierzy, bawiących na urlopie, do komisaryatu policyjnego w Hranicach. W ciągu śledztwa stwierdzono, iż rabuś nazywa się właściwie Franciszek Doleżal, urodzony w Przerowie, że jest dezerterem i popełnił od dłuższego czasu liczne zbrodnie. Oddano go do sądu dywizyjnego obrony krajowej w Morawskiej Ostrawie.

Plon śmierci. W piątek, dnia 18. b. m., zmarł w Cieszynie pens. urzędnik austr. tow. górniczo-hutniczego, ś. p. E. Bittner w 63. roku życia. Zmarły pracował przez dłuższy czas jako modeler w hutach trzynieckich i ostatnie lata spędził na emeryturze w Cieszynie. Pogrzeb odbył się w niedzielę, dnia 20. b. m. W poniedziałek pogrzebano na cmentarzu centralnym ś. p. Wita Sklenarza, właściciela domu i handlarza fortepianów, który zmarł w 79. roku życia.

Sądy przysięgłych. W dalszym ciągu stawali przed ławą przysięgłych oskarżeni o zbrodnię kradzieży likierów w fabryce Samuela Spitzera: Rudolf Brudny, Józef Bolek, Alojzy Kolaczek i Emil Szewczyk. Przewodniczył radca dworu Harbich, oskarżał prokurator dr. Cichy, obronę prowadzili dr. Eugeniusz Kohn i dr. Mueller. Na mocy werdyktu przysięgłych skazał trybunał Brudnego na 6 miesięczne, Bolka Matuszka i Szewczyka na 3 miesięczne i Kołaczka na 1-miesięczne ciężkie więzienie. Współoskarżone Ewa Mrózek i Anna Pindur zostały uwolnione. Za zbrodnię kradzieży w urzędzie pocztowym w Boguminie listu pieniężnego, zawierającego 8644 K, wymierzył trybunał pod przewodnictwem dra Gazdy w myśl skargi prokuratora dra Żedka pomocniczemu woźnemu pocztowemu Alfonsowi Urzędowskiemu karę 15-miesięcznego, Józefowi Warmusowi 12-miesięcznego, Stanisławowi Urzendowskiemu 6-miesięcznego ciężkiego więzienia. Marya Gorczyca, wspólniczka kradzieży, została skazana na 6-tygodniowy areszt.

»Jasełka«. Staraniem grona nauczycielskiego polskiej szkoły ludowej w Orłowej odegra dziatwa tejże szkoły po raz pierwszy »Jasełka«. Przedstawienie odbędzie się w niedzielę, 27. stycznia 1918 w sali Domu robotniczego w Orłowej o godz. 3. po południu. Cena miejsc: I. m. 2K 50 h, II. m. 1 K 50 h, III. m. 1 K, dla dzieci 20 h. Ze względu na to, że przedstawienia »Jasełek« nie było jeszcze w Orłowej, jak i na to, że je odegrają dzieci polskie, spodziewa się grono nauczycielskie jak najliczniejszego przybycia rodziców i przyjaciół szkoły.

Mąka owocowa, moszcz owocowy, uregulowanie obrotu. Od 29. listopada 1917 zaprowadzony został przy c. k. urzędzie żywnościowym we Wiedniu przymus poświadczeń transportowych dla moszczu owocowego i octu owocowego przy transporcie koleją. Do wystawienia poświadczeń na przewóz upoważniona jest centrala owocowa we Wiedniu »Geos« lub też miejsca krajowe tejże tych krajów koronnych, w których znajduje się miejsce nadania lub ładowania odnośnych artykułów.

Na »Internat« im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: N. N. w Krasnej 10 K; p. Antoni Panek, dyrektor gimn. w Leżajsku, 3 K; ks. Józef Karowski, dziekan i proboszcz w Rudzicy, 20 K; Dyrekcya Tow. Wzajemn. ubezp. w Krakowie 100 K; p. Andrzej Kowal w Mohelnicy 50 K; p. Henryk Kępny w Rudniku 20 K; N. N. w Cieszynie 2 K; N. N. 2 K; p. Jan Wieliczka, porucznik 56. p. p., 10 K; p. Antoni Gajdaczek, chorąży 100. p. p., 20 K; p. Ludwik Kobiela, słuchacz filozofii w Krakowie, 5 K; p. Jan Czarnecki, kupiec w Bobrku, 10 K. Za powyższe datki serdecznie dziękuje, prosząc o łaskawą dalszą pamięć Wydział »Opieki«.

Na ks.-bisk. Komitet ratunkowy złożyli: p. Karol Radocki, radca sądowy w Cieszynie, 10 K; p. Jerzy Dzida w Bronowie 20 K; p. Edward Brudny w Błogocicach 5 K; p. Bronisław Rychlik w Górnej Suchej 6 K; p. Marya Czudek w Cieszynie 2 K; p. Anna Szuścik 2 K.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili pp.: ks. Franciszek Hawlas, aktuaryusz i proboszcz w Trzyńcu, 20 K; N. N. w Skoczowie 50 K; Klotylda Szedi, Cieszyn, 20 K; Anna Szuścik, Cieszyn, 2 K; Marya Czudek, Cieszyn, 2 K; Marya Pinkas, Pastwiska, 2 K; Ewa Morawiec, Kalembice, 4 K; Ewa Michalik, Krasna, 2 K; Emilia Mohila, Pastwiska, 2 K; Stefan Michalski, Cieszyn, 2 K; Anna Pindur, Boguszowice, 2 K; Marya Pindur, Boguszowice, 4 K; Ewa Siostrzonek, za r. 1917. i 1918. 4 K; Marya Pollak, Bobrek, 10 K; Marya Kura, Cieszyn, 2 K; Anna Mazur, Cieszyn, 2 K; Marya Kukuczka, Cieszyn, 2 K; Marya Nowak, Cieszyn, 2 K; Towarzystwo Robotników katolickich »Praca« w Karwinie, druga rata wkładki członka założyciela 150 K; Kolarz Marya, Błogocice, za 1917. i 1918. 4 K; składka na W. Zgromadzeniu Towarzystwa Młodzieży w Czechowicach 31 K. Za dotychczasowe dary i wkładki składa serdeczne »Bóg zapłać« i prosi o nowe Wydział K. R. S.

Z Krasnej. Kradzieże mnożą się z dnia na dzień, a sprawcy tychże zazwyczaj uchodzą bezkarnie. I w naszej wiosce zaszło w ostatnich czasach kilka śmiałych wypadków kradzieży. Miedzy innymi wykradli niewyśledzeni dotychczas łotrzy ze stajni rolnika p. Józefa Bilki chomąty i uprzęż dla koni wartości koło 200 K.

Dr. Henryk Kłuszyński

powrócił i ordynuje jak dawniej w **Boguminie-dworcu**, ul. Koppa 434.

Chcę kupić HARMONIUM i Klonowskiego »Szczeble do nieba«. Jan Kawulok, Koniaków nr. 86, p. Istebna, Śląsk.

Pewna pani, jadąc powozem (kolasą) z Frysztatu do Karwiny, w piątek wieczorem, dnia 11. stycznia 1918, zgubiła zarękawek. Znalazcę uprasza się, żeby zechciał go oddać do fary w Karwinie za dobrem wynagrodzeniem.

Dwa kompletne wozy w dobrym stanie **i zupełnie nowa sieczkarnia** są do sprzedania. Wiadomości udzieli **J. Gruszka**, agronom, **Jasienica**, (Śląsk).

Ucznia

do nauki kowalskiej przyjmie **Jan Satara**, majster kowalski w **Puńcowie.**

Kainit i 32 proc. sole potasowe

nadeszły.

Bazar ludowy we Frysztacie.

500 koron

zapłacę Panu, jeżeli mój wykorzeniacz **»Riabalsam« Pańskie nagniotki, brodawki i zgrubnienia skóry** nie usunie bez boleści w ciągu trzech dni. Cena jednego tygla wraz z listem gwarancyjnym K 2,75, trzy tygle K 5,50, 6 tyglów K 8,50. — Setki pism z uznaniem i podziękowaniem. **Kemeny, Koszyce (Kassa) 1. Postfach 12-924 (Węgry).**

„SARYUSZ“ Zakopane,

Pensyonat, cały rok otwarty, pokoje słoneczne, kuchnia smaczna i obfita, ceny przystępne. JADWIGA LEICHTEROWA.

Občanská záložna w Cieszynie

przyjmuje

wkładki na oszczędność

i płaci od nich 4½ proc. odsetki od dnia wpłacenia aż do dnia podjęcia. Podatek rentowy ponosi towarzystwo samo. Udziela hipoteczne i wekslowe pożyczki pod nadzwyczaj dogodnymi warunkami

Pożyczki wekslowe na 3 mies. 6 proc. odsetki i ¼% należytości eskont, na 6 mies. 6½ proc. odsetki i ¼% należytości eskont.

Urzęduje się dziennie od 9. do 12 godz. dopołudnia z wyjątkiem niedziel i świąt przy ulicy **Schmerlinga l. 8.**

KALENDARZE kieszonkowe

już są do nabycia u firmy

J. Nowak,

wyrób towarów papierowych w Orłowej (Śląsk austr.).

Tow. oszczędności i zal.

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładkujących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyt w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 3. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęduja w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagalski. A. Teper. H. Filasiowicz.

Bank Cieszyński Kredytowy w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

w domu „Dziedzictwa“ na Starym Targu nr. 4

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

wkładki na oszczędność

i płaci od nich

4 %

Czeki pócztowe na żądanie.

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny]
241 (drukarnia)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 29. stycznia 1918. Nr. 9.

Ważna mowa hr. Czernina.

Komisya spraw zagranicznych austryackiej delegacyi zebrała się we czwartek przed południem na posiedzenie, na którem minister spraw zagranicznych hr. Czernin zabrał głos.

Minister spraw zagranicznych zaznaczył na wstępie, iż jego obowiązkiem jest roztoczyć wierny obraz rokowań pokojowych, poinformować o różnych fazach dotychczasowych rezultatów i wyciągnąć z tego wszystkiego konkluzye, które są prawdziwe, logiczne i uzasadnione.

Minister przedstawił przedewszystkiem trudności rokowań dla tych, którym przebieg rokowań wydaje się pozornie powolnym a o których nawet w przybliżeniu nie można wyrobić sobie pojęcia. Przedewszystkiem wskazał minister na kardynalną różnicę, jaka istnieje między rokowaniami w Brześciu Litewskim a wszystkiemi innemi, znanemi w historyi, a mianowicie na

jawność rokowań.

Gdy wskutek tego różne fazy rokowań i drobiazgi pojedynczych dni rozdepeszowano po świecie, jest samo przez się zrozumiałem, że przy panującej na całym świecie nerwowości działają one jak elektryczne uderzenia i podniecają opinię publiczną. Szkody tego postępowania były dla nas zupełnie jasne.

Podstawa rokowań.

W dalszym ciągu mówił minister: Zasadą rokowań Austro-Węgier z rozmaitymi nowo powstałymi państwami rosyjskiemi jest:

pokój bez odszkodowań i aneksyi.

Od tego programu nie odstąpię. Ci wszyscy, którzy sądzą, że dam się sprowadzić z drogi, którą sobie wytyczyłem, są złymi psychologami. Nigdy nie zostawiłem publiczności w wątpliwości co do tego, którą idę drogą i tak samo nie pozwoliłem wytrącić się z tej drogi choćby o szerokość włosu ani na prawo, ani na lewo. Od tego czasu stałem się niezaprzeczonym ulubieńcem Wszechniemców i tych wszystkich w monarchii, którzy Wszechniemców naśladują. Równocześnie będę okrzyczany jako podżegacz wojenny przez tych, którzy pragną pokoju za każdą cenę, jak mi dowodzą niezliczone listy. Jedno i drugie nie krępowało mię nigdy. Przeciwnie: Te podwójne wymyślania są mojem jedynem rozweseleniem w obecnych poważnych czasach. Oświadczam tu jeszcze raz, iż od Rosyi nie żądam **ani jednego metra kwadratowego, ani jednego grosza,** i jeżeli Rosya stanie na tem samem stanowisku, to pokój musi przyjść do skutku.

Potem przeszedł minister do dwóch największych trudności, które zawierają w sobie podstawy, iż rokowania nie postępują tak szybko, jakbyśmy wszyscy chcieli.

Trudności w rokowaniach.

Pierwszą trudnością jest to, że mamy do czynienia nie z jednym paktującym, ale z różnymi nowopowstałymi rządami rosyjskimi, mianowicie z petersburskim rządem rosyjskim, z Ukrainą, z Finlandyą i Kaukazem. Z dwoma pierwszymi wprost, a z dwoma innymi, które dotąd nie są reprezentowane w Brześciu, pośrednio. Z delegacyą ukraińską doszliśmy bardzo daleko w rokowaniach. Zgodziliśmy się na wymienioną powyżej zasadę bez aneksyi i kontrybucyi a w ogólnych zarysach wyjaśniliśmy, iż i jak mają być podjęte na nowo stosunki handlowe z nowo powstałą republiką. Trudność tkwi tu jednakże w tem, że republika zajmuje stanowisko, iż jest uprawnioną do całkowicie samodzielnego z nami rokowania, podczas gdy rosyjska delegacya staje na stanowisku, że wobec nieustalonych granic Ukrainy nie może przyłączyć się do jej życzenia.

Bezrząd ukraiński.

Ta niewyjaśniona sytuacya w wewnętrznych stosunkach rosyjskich jest powodem potężnego opóźnienia. Jak sprawy dzisiaj stoją, minister nie wie, ponieważ otrzymał wczoraj od swego zastępcy w Brześciu Litewskim dwa telegramy, w myśl których przewodniczący delegacyi rosyjskiej p. Joffe wystosował do delegacyi czwórprzymierza okólnik, w którym zawiadamia, że rząd robotniczo-chłopski republiki ukraińskiej z siedzibą w Charkowie nie uznaje generalnego sekretaryatu kijowskiej Rady ukraińskiej, ponieważ rada centralna zastępuje właściwie klasy posiadające, skutkiem czego nie działa imieniem całego ludu ukraińskiego. Rząd charkowski oświadcza, że nie uznaje ewentualnych układów rady centralnej z delegatami, zawartych bez niego i wysyła dwóch delegatów do Brześcia z poleceniem wzięcia udziału w rokowaniach w charakterze reprezentantów komisyi centralnej ogólno-ukraińskich rad robotników, żołnierzy i chłopów, jednakże w ramach delegacyi rosyjskiej, jako uzupełniająca część tejże w rokowaniach pokojowych między czwórprzymierzem i rosyjską republiką federacyjną, za jaką uważa się rada komisarzy ludowych. Ci upełnomocnieni zastępcy otrzymali polecenie, w myśl uchwały centralnej komisyi wykonawczej z dnia 12. stycznia, by oświadczyli kategorycznie, że wszelkie próby ukraińskiej rady centralnej występywania imieniem ludu ukraińskiego należy uważać za samowolny krok grupy burżuazyjnej ukraińskiej ludności przeciw woli i przeciw interesom klasy pracującej na Ukrainie. Delegacya charkowska wysłana została celem zdemaskowania samowolnych kroków ukraińskiej rady centralnej i wystąpienia w zupełnem porozumieniu z delegacyą rosyjską.

Prezydent Joffe dodał do tego oświadczenia, że delegacya rosyjska gotowa jest przyjąć w swój skład tych ukraińskich zastępców. To jest — dodał minister — w każdym razie nowa trudność, ponieważ nie możemy i nie chcemy się mieszać w wewnętrzne sprawy Rosyi. Jeżeli jednak droga ta raz będzie wolną, to nie będzie przedstawiała w dalszym ciągu żadnych trudności. Zgodnie z republiką ukraińską konstatujemy, że stare granice między Austro-Węgrami i byłą Rosyą mają znaczenie także między nami i Ukrainą.

Dobrowolne przyłączenie Polski.

Co się tyczy Polski, której granice nie są jeszcze zresztą dokładnie ustalone, to od tego państwa zupełnie nic nie chcemy. Wolni i niezawiśli od obcego wpływu mają Polacy zadecydować o własnym losie. Z mojej strony nie przykładam żadnej specyalnej wartości do formy odnośnego votum ludowego. Im pewniej odzwierciedli ono ogólną wolę ludową, tem milszem to będzie dla mnie, gdyż pragnę tylko dobrowolnego przyłączenia się Polski. Tylko w takiem życzeniu Polski widzę gwarancyę stałej harmonii. Trwam nieodwołalnie przy stanowisku, że sprawa polska nie śmie przedłużyć zawarcia pokoju ani o dzień. Jeżeli po zawarciu pokoju Polska będzie szukała oparcia o nas, przyjmiemy ją chętnie. Sprawa Polski nie powinna i nie wyda tu na szwank pokoju. Minister widziałby z przyjemnością udział rządu polskiego w rokowaniach, ponieważ według jego zapatrywania Polska jest państwem samodzielnem. Ponieważ jednak rząd petersburski nie przyznaje rządowi polskiemu uprawnienia do występowania imieniem swego kraju, odstąpiliśmy od tego, ażeby nie wywołać ewentualnego konfliktu. Kwestya ta jest z pewnością ważną, ale ważniejszem jest dla mnie usunięcie wszystkich trudności opóźniających zakończenie rokowań.

Spory niemiecko-rosyjskie o samostanowienie.

Drugą trudnością — wywodził minister w dalszym ciągu, jest niezaprzeczenie różnica zdań między naszymi niemieckiemi sprzymierzeńcami i rządem petersburskim co do interpretacyi prawa samostanowienia narodów rosyjskich w obszarach obsadzonych przez wojska niemieckie. — Niemcy również nie myślą drogą gwałtu nabycia obszarów rosyjskich, ale różnica zdań jest podwójna. Niemcy uważają, że liczne objawienia woli co do samodzielności i niezawisłości ze strony prawnych korporacyi, reprezentacyi gminnych i t. d. należy uważać za podstawę opinii ludowej, czego znowu rząd rosyjski nie uznaje tak co do Kurlandyi i Litwy, jako też prowincyi polskich. Różnica odnosi się także co do żądania Rosyi, by z okupowanych prowincyi usunąć przed głosowaniem ludowem wojska i administracyę niemiecką. Ale nagła ewakuacya, tudzież wycofanie znajdującego się w rękach niemieckich personalu komunikacyjnego, przemysłowego i administracyjnego spowodowałoby nieodwołalnie zupełną anarchię i wywołało największą nędzę, tworząc stan w praktyce nie do utrzymania. W obu sprawach rozchodzi się o znalezienie drogi pośredniej, która się musi znaleźć.

Do pokoju powszechnego.

Jeżeli raz dojdziemy z Rosyą do pokoju, to według mego zapatrywania nie będzie można długo przeszkadzać ogólnemu pokojowi, mimo wszelkich wysiłków dyplomatów koalicyi. Chociaż nie oddaję się iluzyom, że owoc ogólnego pokoju nie dojrzeje przez jedną noc, jestem mimo to przekonany, że dojrzewa on i że jest tylko kwestyą przetrzymania, czy uzyskamy lub nie ogólny honorowy pokój.

Zbliżenie między Ameryką a Austryą.

Minister oświadcza, że w zapatrywaniu tem wzmacnia go propozycya pokojowa prezydenta Wilsona. Oczywiście taka propozycya nie może przedstawiać elaboratu, któryby był do przyjęcia we wszystkich szczegółach, gdyż wówczas rokowania byłyby zbyteczne. Minister nie waha się oświadczyć, że w ostatnich propozycyach Wilsona widzi znaczne zbliżenie do austro-węgierskiego stanowiska i że między niemi jest niejedno, które nawet z wielką radością akceptuje. Minister musi jednak podnieść:

1. Że jest silnie zdecydowany, o ile te propozycye odnoszą się do naszych sprzymierzonych, bronić do ostateczności sprzymierzonych. Przedwojennego stanu posiadania naszych sprzymierzeńców będziemy bronili jak własnego. To jest stanowisko wśród czterech sprzymierzonych przy zupełnej wzajemności.

2. Rady, w jaki sposób mamy u siebie rządzić, musi minister uprzejmie ale stanowczo odrzucić. Niema bardziej demokratycznego parlamentu na świecie, jak austryacki i ten parlament razem z innymi konstytucyjnymi czynnikami ma jedynie prawo rozstrzygania o wewnętrznych sprawach Austryi.

Minister nie ma nic do zarzucenia co do usunięcia tajnej dyplomacyi odnośnie do układów politycznych. Odnośnie do wolności mórz pisze się minister w całej pełni na propozycye Wilsona. Stanowcze oświadczenie się przeciw przyszłej wojnie gospodarczej jest tak słuszne i rozsądne, że minister nie ma nic do dodania.

Punkt czwarty, odnoszący się do ogólnego rozbrojenia, stanowi część politycznego wyznania wiary ministra.

Minister wzywa Wilsona,

by użył całego swego wpływu do tego, by sprzymierzeńcy jego ze swej strony ogłosili warunki, pod jakimi gotowi są mówić. Podobnie otwarcie jak z Wilsonem będzie mówił z wszystkimi tymi, którzy będą chcieli mówić, czas i kontynuowanie wojny nie może jednak oczywiście pozostać bez zupełnego wpływu na odnośny stosunek. Włochy są tego wymownym przykładem. Włochy miały przed wojną sposobność zyskać bez strzału wielkie terytoryum.

Odnośnie do punktu XIII. jesteśmy i my zwolennikami myśli utworzenia »niezawisłego państwa polskiego, któreby musiało obejmować obszary, zamieszkałe niewątpliwie przez ludność polską«.

Również co do tego punktu moglibyśmy się, sądzę, porozumieć.

W kwestyi związku narodów nie napotka Wilson w naszej monarchii nigdzie na opór. Zgadzamy się przeto nie tylko w głównych zasadach co do nowego porządku światowego po wojnie, lecz nasze pojęcia są zbliżone również w konkretnych kwestyach pokojowych.

Apel do Ameryki.

W tem położeniu, gdzie z jednej strony Austrya a z drugiej strony Stany Zjednoczone są w obu grupach nieprzyjacielskich temi państwami, między któremi istnieje najmniej przeciwieństw, należy osądzić, czy wymiana myśli między Austro-Węgrami a Ameryką nie mogłaby tworzyć punktu wyjścia do osobistych rokowań między wszystkiemi państwami, które jeszcze nie nawiązały rokowań pokojowych.

Przy końcu przychodzi minister do sprawy może najważniejszej, jaką ma powiedzieć, mianowicie do rokowań z Rosyą a specyalnie z Ukrainą i oświadcza:

Chcę zawarcia pokoju z temi rosyjskiemi państwami, które posiadają środki żywności do eksportu, użyć do tego, by ludności naszej pomódz i dlatego z jakiej może histerycznej nerwowości, ażeby pokój dać za parę dni lub tygodni, nie zrezygnuję z tej korzyści dla naszej ludności. Należy stwierdzić, czy i jak zawierający traktat może dostarczać. Niewyjaśnione stosunki w nowo powstałych państwach wpływają naturalnie na opóźnienie się rokowań.

Przeciw strejkom.

Jeżeli mi panowie wpadacie na tyły, jeżeli mnie zmuszacie kończyć na gwałt, w takim razie nie uzyskamy żadnych gospodarczych korzyści, w takim razie ludność nasza musi zrezygnować z korzyści, jakie mogłaby mieć z zawarcia pokoju. Jeżeli u naszych dzisiejszych przeciwników budzicie z gruntu fałszywe wrażenie, że musimy za każdą cenę i natychmiast zawierać pokój, nie otrzymamy ani jednego centnara zboża. Nie rozchodzi się o imperyalistyczne, ani też aneksyjne plany i zamiary, rozchodzi się o to, by ludności naszej zapewnić wreszcie zasłużoną nagrodę za wytrwałe przetrzymanie. Nasi partnerzy są dobrymi rachmistrzami, obserwują dokładnie, czy panowie stawiacie mnie w położenie przymusowe. Jeżeli chcecie pokój zniszczyć, jeżeli chcecie zrezygnować ze zboża, w takim razie jest logicznem naciskać za pomocą mów, uchwał, strejków i demonstracyi. Jest zupełnie nieprawdą, jakobyśmy byli w sytuacyi, w której lepiej zawrzeć dzisiaj zły pokój bez gospodarczych korzyści, niż jutro dobry z korzyściami gospodarczemi. Trudności aprowizacyjne wynikają nie z braku środków żywności: są to trudności węglowe, transportowe i organizacyjne, które należy usunąć.

Minister stawia wreszcie kwestyę zaufania i powiada: Z miejscem tem wiąże mnie poczucie obowiązku — pozostać, dopóki mam zaufanie cesarza i większości delegacyi. Porządny żołnierz nie ucieka. Żaden minister spraw zewnętrznych nie może prowadzić rokowań takiej doniosłości, jeżeli cały świat nie jest przekonany, że posiada zaufanie większości konstytucyjnych korporacyi. Albo panowie macie zaufanie do mnie, bym rokowania prowadził dalej, w takim razie musicie mi pomódz, — albo go nie macie, wówczas musicie mnie obalić. Trzeciego wyjścia nie ma. — Skończyłem!

Z wojny.

Wojna austryacko-włoska.

Położenie niezmienione.

Wiedeń, 24. stycznia. Urzędowo donoszą: Położenie niezmienione.

Wiedeń, 25. stycznia. Urzędowo donoszą: Bez szczególnych wydarzeń.

Wiedeń, 26. stycznia. Urzędowo donoszą: Czynność artyleryi była bardzo ożywiona, zwłaszcza na płaskowzgórzu Siedmin Gmin i po obu stronach Brenty.

Szef sztabu generalnego.

Wojna Austryi i Niemiec z Rosyą i Rumunią.

Nic nowego.

Berlin, 24. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 25. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 26. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna niemiecko-francuska.

Bez szczególnych wydarzeń.

Berlin, 24. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Bez szczególnych wydarzeń. Żywa czynność wywiadowcza naszej piechoty przyniosła nam na wielu miejscach frontu jeńców. Nad koleją Boesingne-Staden zdobyto 6 karabinów maszynowych.

Berlin, 25. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Między Poelcapelle i Lys, koło Lens i z obu stron Scarpy czynność potyczkowa ożyła znowu po południu. Na różnych miejscach frontu potyczki wywiadowcze.

Berlin, 26. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Na froncie flandryjskim toczyła się od południa walka artyleryi między jeziorem Blankaart a Lys, koło Lens i po obu stronach Skarpy. Nasza piechota przywiodła jeńców z wywiadów, przeprowadzonych koło Lens, Groisilles i Epochy. Na poszczególnych odcinkach nad kanałem Oise-Aisne, w Szampanii i po obu brzegach Mozy ożywiła się czynność ogniowa. Westfalskie wojska atakowe po krótkiem przygotowaniu ogniowem przywiodły z rowów francuskich w lesie Avocourt 24 jeńców i jeden karabin maszynowy. Podobnie powiódł się w zupełności niespodziewany atak, wykonany na linie nieprzyjacielskie w lesie Courieres.

W ostatnich czterech dniach zestrzelono w walce powietrznej i ogniem, skierowanym z ziemi, 25 nieprzyjacielskich samolotów. Nasi lotnicy wykonali pomyślne ataki na francuskie wybrzeże północne. Obserwowano dobrze działanie w Dunkierce, Calais i Boulogne. Porucznik Roth zestrzelił wczoraj w ciągu niewieln minut trzy francuskie balony na uwięzi, które opadły, płonąc.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna w Macedonii.

Czynność artyleryjska.

Berlin, 24. stycznia. Naczelna kwatera donosi: W pojedynczych odcinkach czynność artyleryjska. Na południowy zachód od jeziora Doiran rozbiło się angielskie natarcie.

Berlin, 25. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 26. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Przegląd polityczny.

Miniony tydzień zapełniony był oświadczeniami wysoce politycznemi. W komisyi zagranicznej delegacyi austryackiej przemawiał minister spraw zewnętrznych hr. Czernin. Mowę jego podajemy na naczelnem miejscu. W dyskusyi zabierali imieniem Polaków głos delegaci Biliński, dr. Głąbiński i Daszyński. Wyłuszczyli oni wszechstronnie stanowisko polskie wobec sytuacyi, mianowicie co do dalszego ciągu rokowań pokojowych w Brześciu.

Na posiedzeniu głównej komisyi sejmu Rzeszy niemieckiej wygłosił kanclerz hr. Hertling dłuższą mowę, oczekiwaną z wielkiem napięciem. Obszernie przedstawił pogląd na wypadki i stosunki, które poprzedziły wojnę, podał dotychczasowy przebieg rokowań w Brześciu i zajął stanowisko wobec propozycyi pokojowych Wilsona.

Czy Galicya będzie rozdzielona?

W związku z rokowaniami w Brześciu Litewskim pojawiły się niepokojące pogłoski o rzekomo istniejącym zamiarze podziału Galicyi. Pogłoskom tym nie przypisywano jednakże pierwotnie ze strony polskiej właściwego znaczenia.

Obecnie otrzymał Wydział krajowy Galicyi przed niejakim czasem formalne wezwanie, aby w sprawie podziału Galicyi przedłożył swoje zapatrywanie.

Nowy gabinet węgierski.

Cesarz przyjął dymisyę gabinetu Wekerlego i powierzył równocześnie Wekerlemu utworzenie nowego ministeryum. Nowy gabinet pod przewodnictwem Wekerlego został utworzony i złożył w sobotę dnia 26. b. m. przysięgę w ręce króla.

Stosunki rosyjsko-rumuńskie.

Stosunki rosyjsko-rumuńskie są jak najbardziej naprężone. Między oddziałami wojsk rosyjskich a rumuńskich przyszło do zaciekłych walk. Od kilku dni toczy się bitwa na południowy wschód od Gałaczu z największą gwałtownością. Obie strony walczą działami i monitorami. Wojska rumuńskie otrzymały wielkie wzmocnienie.

Po rozwiązaniu rosyjskiej konstytuanty.

Socyalno-rewolucyjna partya postanowiła nie uznać rozwiązania konstytuanty i odbyć nowe posiedzenie.

Z Cieszyna i okolicy.

Od Wydawnictwa. Z powodu chwilowego braku papieru — wskutek trudności transportowych — jesteśmy zmuszeni dzisiejszy numer wydać w objętości tylko dwóch stron i to drobnym drukiem, aby numer co do treści nie był zbyt szczupły. Jak tylko nadejdą zamówione zapasy papieru, będziemy wydawali pismo w zwykłej objętości.

Prenumeratorów naszych, będących na froncie, upraszamy, żeby należytości naprzód uiszczali, ponieważ inaczej z łatwo zrozumiałych powodów ponosimy straty, a to tem większe, że obecnie za wszystko bardzo drogo płacić trzeba.

Zgromadzenie sprawozdawcze. Ks. poseł Londzin zaprasza ludność Ustronia i okolicy na zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę, dnia 3. lutego o godz. 1. i pół po południu w sali p. Lubojackiego w Ustroniu. Na zgromadzeniu tem zda sprawozdanie z działalności swojej w Radzie państwa.

Ślub. Dnia 29. b. m. odbył się w kościele parafialnym w Mor. Ostrawie ślub dr. Józefa Dudy, kandydata notaryalnego, z p. Anusią Firlówną. Młodej parze zasyłamy życzenia: »Szczęść Boże!«

Powołanie reklamowanych z roczników 1894—1899. Konieczność wojenna wymaga zniesienia wszystkich zwolnień reklamowanych, należących do najmłodszych roczników. W najbliższym czasie wyjdą odnośne rozporządzenia, że z wyjątkiem zatrudnionych w górnictwie, na kolejach i przy żegludze u wszystkich innych osób istniejące obecnie zwolnienia roczników 1899 do 1894 (włącznie) i obecnie wymustrowanego rocznika 1900 zostają anulowane czyli zniesione. Przy powoływaniu dotychczas zwolnionych będzie się tak postępowało, by dotkniętym tem rozporządzeniem ułatwić jego wykonanie. Narukowanie zwolnionych roczników 1899, 1898, 1897 nastąpi dnia 1. marca 1918, narukowanie roczników 1896, 1895, 1894 dnia 3. kwietnia 1918. Dla roników, zajmujących się uprawą roli, będą następujące osobne rozporządzenia obowiązywały: W Dolnej i Górnej Austryi, Salcburgu, Przedarulanii, Czechach, Morawach, Śląsku, Galicyi i Bukowinie winni wszyscy rolnicy roczników 1899—1894, którzy mają wykonywać wiosenne roboty polne, narukować dnia 1. lutego 1918; zato otrzymają w czasie wiosennych robót polnych tak długie urlopy, że nie będą wskutek wcześniejszego narukowania w żaden sposób skróceni i że się przez nie zadośćuczyni potrzebom rolnictwa. Bliższe szczegóły będą zawczasu przez prasę ogłoszone. Nadto wolno wszystkim innym reklamowanym, należącym do sfer rolniczych, których zwolnienia powyższem rozporządzeniem zostały zniesione, narukować już dnia 11. lutego 1918; w takim wypadku mają i oni prawo do urlopów w tym samym wymiarze, co tamci. To rozporządzenie, które na ogół nie dopuszcza wyjątków, zamierza zarząd wojskowy w poszczególnych uwzględnienia godnych wypadkach złagodzić przez możliwie daleko sięgające udzielanie urlopów przez ewentualne przydzielanie jeńców wojennych i przez zastępcze zwolnienia starszych roczników.

Zapomogi dla rodzin, których żywiciele znajdują się w Ameryce. Niektóre gazety polskie podają błędne wiadomości o zasiłkach dla rodzin Amerykanów. Rząd nie zgodził się na wypłacenie zasiłków dla rodzin Amerykanów i ustawy dotyczącej niema. Zgodził się jedynie na udzielanie zapomóg utworzyć się mającego funduszu dla najbiedniejszych, a udzielanie to zupełnie jest zawisłem od uznania władz politycznych. Fundusz na takie zapomogi utworzono najprzód w Galicyi, na Śląsku jeszcze niedawno o dotyczącem rozporządzeniu władze nic nie wiedziały, chociaż i tu zapomogi od wypadku do wypadku będą udzielane; bo minister spraw wewnętrznych wyraźnie to oświadczył. Podania można już wnosić a starostwo cieszyńskie ich nie zwraca, czekając na utworzenie zapowiedzianego funduszu zapomogowego.

Nowe złote i srebrne monety. Rząd wniósł w parlamencie przedłożenie, dotyczące wybicia 20- i 10-koronnych monet złotych, oraz 1-, 2- i 5-koronnych monet srebrnych. Nowe monety mają nosić popiersie cesarza Karola i hasło cesarskie: »Pace belloque omnia pro patria cum populo meo« (t. j.: w pokoju i wojnie wszystko dla ojczyzny z ludem moim).

Dostali się pod koła. We wczartek dostał się w Trzycieżu budnik kolejowy, pełniący służbę, tak nieszczęśliwie pod koła pociągu towarowego, że został natychmiast rozszarpany na kawałki. W Cieszynie z rana około godz. 8. porwał w piątek wóz tramwajowy, przejeżdżający przez Saską Kępę, starszego mężczyznę i pokaleczył go dotkliwie w głowę tak, że w stanie nieprzytomnym odstawiono go do szpitala. Identyczność ofiary nie zdołano dotąd stwierdzić.

Roki przysięgłych. Przed ławą przysięgłych stawali w dalszym ciągu młodociani złodzieje i włamywacze, którzy w sierpniu i wrześniu 1917. r. wykonali kilkanaście śmiałych kradzieży i włamań do sklepów, magazynów i mieszkań w Cieszynie i okolicy. Ilość i sposób wykonania tych zbrodni świadczy o niesłychanem zuchwalstwie i zupełnym zaniku wszelkich zasad etycznych u młodych rabusiów. Pod przewodnictwem radcy dworu Harbicha rozpatrywał trybunał kradzieże 17-letniego Józefa Makuli, 17-letniego Stefana Zaleskiego i 15-letniego Alojzego Janoty, których się dopuszczali w Cieszynie i okolicy. Prokurator dr. Cichy wykazał im 22 wykonanych lub zamierzonych rabunków i kradzieży. Trybunał skazał Makulę na 3 lata, Zaleskiego na 18 miesięcy i Janotę na 15 miesięcy więzienia. Druga szajka złodziei, którą również oskarżał prokurator dr. Cichy, wykonała również kilka śmiałych kradzieży w Gumnach, Pastwiskach, Bobrku i Cieszynie. Na podstawie werdyktu przysięgłych skazał trybunał pod przewodnictwem starszego radcy sądu krajowego Eisenberga oskarżonego Adolfa Króliczka z Bobrku na 2 lata, parobka Edwarda Hellera z Wilamowic i robotnika Andrzeja Bielę z Cieszyna na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

Obrót pocztowy do Bukowiny, wschodniej Galicyi, Przybrzeża i do Dalmacyi. Do Bukowiny można nadawać: listy do Petrouc i Karapcziu; pieniądze do Czudyn, Fundul mold. i Ropcze, listy, listy pieniężne i paczki do Karapciu i do Werenczanki; listy pieniężne do Breazi, telegramy rządowe do Uścia putilly. — Do Galicyi można nadawać: listy pieniężne do Tarnopola, listy pieniężne i pieniądze do Bybła, Czerwono grodu, Jagielnicy, Struszów, Zarudzie, Zborowa i do Budzanowa; paczki do Budzanowa i do Denikowa, do Żółtańca telegramy. — Do Terza, Chiopris i Dolegna na Przybrzeżu można nadawać listy. — Do Budui, Kastawi i Sutomore w Dalmacyi można tylko posyłać paczki niezbędne i pilne.

Na Dar 3. maja »M. S.« złożyli pp.: ks. Józef Skudrzyk, wikary w Rychwałdzie, 3 K; prof. Edmund Wierzbicki, Cieszyn, 2 K; na listę skł. p. Franciszka Pagiely, nauczyciela w Darkowie, złożyli pp.: F. Pagieła, Marta Ryglówna, Jan Sznapka, Alojzya Tyrlikówna, Al. Guziurówna, Elżb. Sztułówna, Józef Pieczonka, Franciszka Raszykówna, Jan Starzyczny, Emil Sztuła, S. Sztuła, Zofia Kijonka, Alojzy Karpeta, Karol Fabera i Amalia Szymsza po 1 K; ks. H. Olszak 2 K; L. Leyerówna 1 K 20 h; w drobnych datkach 2 K 50 h; na listę składk. p. Andrzeja Czudka, piekarza w Jabłonkowie, złożyli pp.: Fr. Cyhan 10 K, A. Czudek 5 K, ks. Sikora 4 K, Kopecki 3 K, Joanna Taube, Malinowski po 2 K, Hela Hanak 1 K, razem 28 K; na listę skł. p. Franciszki Brannej w Sibicy złożyli pp.: PP. Górniakowie 12 K, B. D. 6 K, Józef Figna, nadp., Franc. Barteczek, nadpor., Alojzy Branny i Fr. Branna po 5 K, razem 38 K; na listę składk. p. Heleny Cieslanki, naucz. wydz. w Lutyni Niem. złożyli pp.: Inwadzki 6 K, Cieślowie 5 K, Kołodziejczyk, S., I. K., Mikołajczyk po 2 K, Charkiewiczówna, B., A. Mat., Ka., B., Kajtar po 1 K, w drobnych datkach 1 K, razem 26 K.

Wieczorek. Staraniem uczniów polskiego gimnazyum realnego w Orłowej odbędzie się w sobotę, dnia 2. lutego 1918 w sali Gwarectwa w Dąbrowej uroczysty Wieczorek ku czci wieszczów narodowych z następującym programem: I. część: 1. Chór męski — Wieniec pieśni polskich. 2. Słowo wstępne — Zagadnienie przyszłego bytu Polski w poezyi wieszczej. 3. Deklamacya solowa — Adam Mickiewicz — Konrad Wallenrod — »Pieśń Wajdeloty«. 4. Solo skrzypcowe z akompaniamentem fortepianu: Pogrobiński — Romanza op. 25; b) Wieniawski: Mazurka, op. 19, nr. 2. 5. Chór męski: Pieśni ludowe: a) Hej tam na polu; b) Kupiłem se pawich piór. 6. Deklamacya solowa: M. Konopnicka — Pieśń noworoczna. 7. Duet skrzypcowy z akomp. fortepianu: a) Sandre: Nokturn, op. 64; b) Hamm; Dialogue, Introduction, Polonaisse et Coda. 8. Chór męski: a) Surzyński — Wisło ma; b) Hej do pracy. — II. Część: 9. Deklamacya zbiorowa: Juliusz Słowacki — Kordyan. III. akt. scena IV. Początek ze względu na młodzież punktualnie o godz. 7. wieczorem. Zamiast wstępów dobrowolne datki. Dochód przeznacza się na cele Bursy polskiej w Orłowej. Ma on choć w części zastąpić dochody, jakie przynosiły tej instytucyi doroczne bale Bursy. Na wieczorek ten zaprasza wszystkich P. T. Rodziców i Opiekunów uczniów jak również Przyjaciół zakładu jak najserdeczniej Dyrekcya zakładu.

Z Dąbrowej. W niedzielę, dnia 3. lutego 1918. r. urządza »Polska Rodzina Opiekuńcza na Śląsku« w hotelu Gwarectwa w Dąbrowej o godz. 3 i pół po południu przedstawienie »Jasełek« ks. Walczyńskiego, wykonane siłami uczniów i uczenic polskiej szkoły wydziałowej z Niemieckiej Lutyni. Czysty zysk na zakłady zupne. O liczny udział prosi Komitet.

Rozmaitości.

Odpust św. Franciszka Salezego w Oświęcimiu. W niedzielę, dnia 3 lutego b. r., obchodzić będą Księża Salezyanie w Oświęcimiu odpust św. Franciszka Salezego, patrona swego Zgromadzenia. Porządek nabożenstw będzie następujący: W sobotę o godz. 5. uroczyste nieszpory, w czasie których będzie sposobność przystąpienia do Spowiedzi św. W niedzielę od wczesnego rana Msze św. bez przerwy. O godz. 6 i pół Msza św. wspólna dla wychowanków i komunia św. generalna. O godz. 8. wotywa i konferencya do przezacnych Pomocników. O godz. 10 i pół uroczysta suma. O godz. 3. po poł. nieszpory. O godz. 5. przedstawienie dramatu w 5 aktach na tle religijnem p. t.: »Ogniste Węgle«. Na tę uroczystość zaprasza się wszystkich przezacnych Pomocników i Dobrodziejów Dzieł salezyanskich. — Księża Salezyanie.

Jak wyglądą Kraków po zaburzeniach. W Krakowie były w ostatnich czasach zaburzenia. »Nowa Reforma« pisze: W dniu dzisiejszym prawie wszystkie sklepy zostały otwarte. Pstrokaty wygląd miasta jednak, wywołany oszalowaniami z desek licznych okien i wystaw sklepowych, nieprędko zniknie z ulic Krakowa, albowiem obecnie trudno jest bardzo o duże szyby wystawowe, które wybito, zresztą dla ostrożności wielu kupców i kawiarzy nieprędko zdecyduje się usunąć z oszalowanych okien zabezpieczenia z desek. Na wielu oszalowaniach nalepiono aż ise z reklamami, co jeszcze potęguje krzyczącą pstrokaciznę obitego deskami śródmiescia. Tak »bajecznie kolorowo« nigdy jeszcze Kraków nie wyglądał.

Poszukuję rutynowanego

pomocnika kancelaryjnego.

C. k. notaryusz Giełdanowski w Cieszynie,
Śląsk austr.

Starsza, schludna

DZIEWCZYNA

lubiąca porządek, przyzwyczajona do nader czystego sprzątania pokoi, a także sprawna w obsługiwaniu do stołu, poszukiwaną jest do natychmiastowego wstąpienia za dobrem wynagrodzeniem. Zgłaszające się, mówiące po niemiecku, które były zajęte w lepszych domach i mogące się wykazać dobremi świadectwami, zechcą przesłać zwięzłe oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia pod »Dz« 1 do administracyi niniejszego pisma.

Dwa kompletne wozy w dobrym stanie **i zupełnie nowa sieczkarnia** są do sprzedania. Wiadomości udzieli J. **Gruszka,** agronom, **Jasienica,** (Śląsk).

Kainit i 32 proc. sole potasowe

nadeszły.

Bazar ludowy we Frysztacie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor J. Polak.

Wny Pan Jan Tomala
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal. **Numer pojedynczy 10 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 20 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik II. **W CIESZYNIE, piątek, 1. lutego 1918.** **Nr 10**

Taktyka Wszechniemców.

W Austryi, szczególnie zaś w Prusiech, ogarnął Wszechniemców istny szał. Od szeregu lat, kiedy to sejm pruski rokrocznie uchwalał mimo protestów nikłej garstki nieustraszonych posłów polskich ustawy wyjątkowe przeciw Polakom, wytworzyła się w Prusach dzięki cichej lecz niestrudzonej i nie przebierającej w środkach kreciej robocie osławionego Ostmarkenvereinu atmosfera antypolska. Wybuch wojny i pierwsze lata krwawych zapasów przygłuszyły trochę zakusy hakatystów i Wszechniemców; lecz amok wszechniemiecki, trzymany na uwięzi przez »burgfrieden«, zerwał się niedawno z przymusowej drzemki z niesłychaną brutalnością i bezwstydną bezczelnością i zaczął zupełnie otwarcie szczuć przeciw wszystkiemu co polskie. —

Póki się jeszcze w kołach wszechniemieckich liczono z Rosyą jako czynnikiem, mogącym zaważyć na szali światowych zapasów, nie sfolgowano w ustawach wyjątkowych przeciw Polakom. Wszak carski knut i hakatystyczna pałka zgodnie w cichem porozumieniu pracowały nad wyniszczeniem wszystkiego co polskie. Obecnie gdy carat i cała antypolska sfora moskiewska runęła bezpowrotnie, utracili hakatyści nagle swego najwierniejszego wschodniego sprzymierzeńca w walce z polskością. To też nad stratą sojusznika z nahają ciągle ubolewają i mimo wszystko ku rozkładającej się Rosyi zwracają swe tęskne oczy i swe na szczęście płonne nadzieje.

Więc zaproponowali oddanie zajętej Polski napowrót Rosyi — ale bolszewicy nie chcą Polski, propagując w teoryi i praktyce hasło samostanowienia narodów. Ten pierwszy krok zawiódł.

Więc zaczęli Wszechniemcy wyciągać swe łapczywe pazury po Królestwo Polskie, po litewską ziemię, po Kurlandyę, albo co najmniej po pas graniczny, mający wykroić z przyszłej Polski — jeżeli ona już ma powstać mimo wściekłych protestów rozszalałej hakaty, część najbogatszych powiatów, obfitujących w kruszce i zakłady przemysłowe. Oparł się temu minister hr. Czernin. Przeto hakatyści wszechniemieccy są wściekli na niego, że stale, bez oglądania się na wszechniemieckich zaborców głosi, że Austro-Węgry ani słyszeć nie chcą o jakichkolwiek zaborach, ani o tem, żeby przez żądanie aneksyi lub odszkodowań w jakiejkolwiek formie wojnę przedłużać.

Mimo tylu niepowodzeń nie dali nacyonaliści za wygraną. Cichą agitacyą, popartą brzęczącymi argumentami, dążyli z wielkim rozmachem i pewnością siebie za pomocą najwyższej generalicyi do obalenia obecnego rządu Rzeszy, do obalenia kanclerza Hertlinga i sekretarza stanu dra Kuehlmanna i do postawienia na czele rządów admirała Tirpitza, prezesa »ojczystej partyi« lub ks. Bülowa. Udało się im na razie obalić szefa kancelaryi cesarskiej Valentiniego, który uchodził za zwolennika pokoju bez aneksyi, lecz stanowiska obecnego rządu zachwiać dotychczas nie zdołali.

Swą dotychczasową taktyką dokazali hakatyści i Wszechniemcy tej sztuki, iż dzięki ich czynności prawie cały świat stał się wrogiem Niemiec. W ostatnich dniach musiała cenzura zawiesić aneksyonistyczną »Kreuzzeitung« za wybuchy szału, żądającego rozstrzelania wrogów politycznych.

Tak pracuje oszalała hakata. Rząd niemiecki próbował, nie mając po zgnieceniu Rosyi innego wyjścia, przywrócić normalne stosunki z Polakami i zapowiedział nowy kierunek w polityce polskiej; cofnął też parę najdokuczliwszych ustaw wyjątkowych; ale cały system pozostał bez zmiany, a o narodowem równouprawnieniu Polaków w Prusiech nie może być mowy. W budżecie pruskim pozostały obecnie w okresie, kiedy szczytne zasady wolności prawa i sprawiedliwości i hasło samostanowienia narodów najmniejszych nawet przebrzmiewa cały świat, wszystkie pozycye antypolskie, wynoszące 14 milionów marek; pozostały zwłaszcza osławione dodatki dla urzędników Niemców w polskich prowincyach, które są jawną zachętą do dokuczania polskiemu społeczeństwu; mimo, iż przez wszystkie stronnictwa niemieckie z wyjątkiem nacyonalistów zostały uznane jako demoralizujące i szkodliwe. W szkolnictwie pozwolono jedynie na wykład religii w języku polskim, ale znów tylko na najniższym stopniu nauki — a to ogłoszono za wielkie ustępstwo.

Kanclerz Bethmann-Hollweg przyrzekł uroczyście zmianę całej antypolskiej polityki, a w budżecie figurują wszystkie antypolskie pozycye, teraz w czwartym roku wojny, kiedy blisko 100.000 polskich żołnierzy — jak poseł Korfanty wykazał w komisyi pruskiej reformy sejmowej — poległo w obronie Prus i Niemiec! Wszechniemcy jednakże uderzają w swym organie poznańskim na rząd za jego rzekomą ustępliwość wobec Polaków, twierdząc, że zasadnicza zmiana polityki wobec Polaków nie jest niczem usprawiedliwiona i nie da się przeprowadzić w dalszym ciągu bez ciężkich niebezpieczeństw dla państwa.

Jura i Jónek.

Jura: Dyć cie sie nie lza doczkać. Kanyż siedzisz tolkowne czasy, uż dobrej pół godziny czakom na cie.

Jónek: No, no, dyć bezmala nie gore ani szynzioły nie strzylają, cóżeś je dzisio taki napolony? Miołech gromade rozmańtego chodzenio; byłech se kupić tąsek miejski koniny na skosztowani, zaszełech sie poziwać na powidła na cieszyńskim rotusie i spotkołech starego morcinka, tużech my też kapke pobojdali. Tu trochę, tam troszke, tu chwilineczke, tuż ni miej za złe, boch przyszeł troszke nieskorzy.

Jura: Toś sie isto moc nowego wywiedzioł, gor od morcinka, to chodząco poletyka.

Jónek: Bai żech sie dowiedzioł; tuż ty powidła z rotuszu snoci kansi po cichutku wyforowali, że o tem żaden nie wie, gor nic, ani nie śmie nic rządzić, choćby wiedzioł, to koński mięso je snoci dobre truc nejlepszej wieziny od hartmana, a pokój bee hnet. Bo jak sie to niemu naszemu ministrowi czerninowi w tym brześciu zrobiło na dołku niedobrze, z tych ostrych ochmańskich kapek, co ich bulknył dobrą sztwiertke, go hnedziuśko jakisi mądry dochtór z berlina, pisze sie kilman, obloł zimną wodą, bo sie boli, że sie im otruł, potem mu kozoł dać — za reszpektem i przeproszeniem — na przeczyszczenie, potem mu przykłodali zimne umszlegi na głowe i serce, a we wiedniu go namazali zajiczym sadłem, bo go kansi naszli w orlim gnioździe; było troche czyrzonawe, ale pol cie świat, kie jeny pumogło, chłopisko sie pojechoł robić pokój do brześcia.

Jura: Ale ty se lejesz po błanie. Raczy mi to wyrodzej dali o tych Dziedzicach, boś to nie wyrządził do końca.

Jónek: Baić, ja... aż se to pospominom, bo mi jeszcze bania hóczy z tej morcinkowej filozofije. Ja, aha, uż wiem. Tuż sie tam nejbardży lutowali na tego folwartera, co tam był w barakach.

Jura: Czy też tam mają baraki?

Jónek: No, prowda, jeszcze większe niż u nas w cieszynie za aleją.

Jura: Kogóż tam mieli za folwartera?

Jónek: Może go znosz. Nazywo sie pieterek. Ale ci je rozmańtemi maściami mazany, jeny żodną dobrą.

Jura: Przeca nie ten, co był hańdowni we Strumieniu, ten ni móg być folwarterem, ten patrzy downo...

Jónek: Jo wiem, co chcesz powiedzieć. Ja, ten tam gospodarzył; a nejwięcej nagospodarzył przy tem, jak robił z pomyj mlyko.

Jura: Ba szmaka! Tegoch jeszcze nie słyszoł.

Jónek: Krom szpasu, to je isto prowda. On sie spiknył z jedną stworą z Czechowic i obo robili na halpar z pomyj mlyko tak długo, aż sie z tego zrobiła bryja, a oba do ni wpadli. Ani nie wiem, czy sie już z tej moczki wygramulili, bezmala sie to przewiedziało i pieterek pójdzie pomyje jeść.

Jura: Toć mu też dobrze zrobili. Tego pieterka już mieli downo...

Jónek: No, no, downo... Mieli go już downi zakludzić do hóla, ale bez miodu, tam go każdy dzień położyć na ławe i dać mu piećadwacet, bo ten człowiek ale uż moc, moc napochoł w żywobyciu.

Jura: Jo jeszcze wiem rozmańte kąski ze Strumienio, Nale cóś tam jeszcze słyszoł?

Jónek: Lutowali sie tam na jednego żydka, co je niby to powolny, ale w istocie gibczok i miglanc, jakich mało.

Jura: Przeca to nimoże być ten, co to przed pięćadwacecima rokami przyszeł do Dziedzic w potarganym kaftanie i co skórki skupowoł po dziedzinie. Bo to nima żoden pon, to je polski żydek.

Jónek: No, no, ten to je. Teraz byś go nie poznoł; mo łańcuszek na palec hruby, złote okulory a pierścionków na palcach aż po członki. A je taki hyrny pon ś niego, że choć go gdo pozdrowi, to ani czopką nie ruszy. —

Jura: Isto mo wróble pod czopkom?

Jónek: Jo synku nie wiem, czy tam mo wróble, czy masło, boch mu tam nie zaglądoł.

Jura: Ale kany on nazbieroł tolkowną przemoge?

Jónek: Jedni prawili, że jak przewoził ludzi z Galicyje do Hameryki i jak im wekslowoł piniądze. No, a potem, dyć mo wielki handel pruskim wąglim. Tu kapło, tam kidło, tu sie przydrzyło, no i zrobiła sie kupa.

Jura: Tak! A to aspoń noród w Dziedzicach bee mioł zatela wąglo i nie bee musioł marznyć.

Jónek: Tóż to je ta wiec, gwóli kierej nejbardży na niego szkamrali. Kieby nie brykietka, toby już downo wszycy w Dziedzicach do imentu byli pomarzli. Bo jak przydzie wagon wąglo z Prus, to powolny mie nic, tobie nic, weźmie frachtbrif, przesztrychnie Dziedzic, a napisze Lemberk, i już mo 300 papierków w kapsie.

Jura: To je kszeft, na mu prawdu, krucitirkenochamol, no a czy to tak wolno?

Jónek: Wolno, czy nie wolno, ale sie robi. Ja, a potem on ci też umie robić z wąglo piwo.

Jura: Już zaś błoznujesz.

Jónek: Doli Bóg! Czy by sie mi też chciało szpasów?! To je isto prowda. On ci kansi w Galicyji wysznupoł browar, co mu chybiało wąglo. I tak sie dorządzili, że co powolny poszle wagon wąglo do browaru, to browar zaroz pół wagona piwa do Dziedzic.

Jura: To sie Dziedziczanie w piwie kąpią!

Jónek: Ponikierzy, ale ni wszycy. Ty isto myślisz, że on to piwo puści do dziedziny? To go nie znosz! On to snoci prosto z banhofu wiezie do swoi karczmy, a tam, to sie piwo leje we dnie i w nocy, aż do samućkigo rana i rozmańci dusikrygle pulyrują i wyrobiają aż hej.

Jura: A szpersztunda co?

Jónek: Szpersztunda je dlo tych drugich. Ci drudzy gospodzcy to ci ani światła nie rożygają wieczór, bo nima ku czemu ani dlo kogo; jeny chodzą po szynku tam i haf a rozmyślają, skąd by też jaki grejcar wziąć, aby zapłacić dowke.

Jura: A czemu proci temu nie wystąpią? Dyć to przeca je werzejne gałgaństwi?

Jónek: Już też tam sie gotują, że pójdą na niego i że mu powiedzą: halt, jeny langsam, langsam, panie powolny, bo co moc to niezdrowo.

Jura: Ale muszą zbórta na niego, aby ich nie zbył jako tako; cóż tam jeszcze powiesz nowego pieknego?

Jónek: Dzisio już nic. Jeszcze mi tam wyrządzali o jakisi czarownicy czy wróżce w Ranatowic, potem też o nowym foraztandzie; nale widzisz że jedenosto dochodzi, uż nimom czasu, zaś na podrugi.

Jura: Tóż dobrze, a nie zapomnij tego przez ten czas, a powiedz mi, jak ci też ta miejsko konina szmakowała!

Także rozprawy w komisyi dla reformy wyborczej do sejmu pruskiego udowodniły, że Wszechniemcy zwalczają zawzięcie rozszerzenie prawa wyborczego przedewszystkiem z tego powodu, ponieważ musi przysporzyć Polakom mandatów i przez to wzmocni ich stanowisko w sejmie.

W sejmie pruskim oświadczył minister spraw wewnętrznych Drews, »że Prusy są jednolitem państwem i niemieckim krajem, i pod tem hasłem będzie i nadal prowadzona w Prusiech polityka polska; każda myśl zburzenia jednolitości państwa pruskiego przez autonomię nie nadaje się do dyskusyi.« Tak kilka milionów Polaków (10 proc. ludności) pod zaborem pruskim ma być nadal zdanych na nahaje hakaty.

Wznawiając prądy zaborcze, uzyskali na razie Wszechniemcy w Prusiech co do swej antypolskiej polityki przewagę. Smutne to wprawdzie, ale przemijające. Niemcy, jak już wyżej powiedziano, dzięki polityce Wszechniemców, są tak zewsząd otoczeni nieprzyjaciółmi i tyle skutków swej ogólnej niepopularności doznali podczas wojny, że spokojniejsze i światlejsze głowy nareszcie będą musiały spostrzedz, jakie niebezpieczeństwo kryje dla nich samych polityka ciemiężenia Polaków w okresie ogólnego zwycięstwa zasady narodowej równości. Jakąż wagę można przywiązywać do oświadczeń kanclerza i najwybitniejszych mężów stanu państwa niemieckiego, uznających niby to program Wilsona i prawo narodów stanowienia o sobie, kiedy równocześnie w obrębie własnego kraju łamie się tak jaskrawo i brutalnie tę zasadę?! Trudno będzie Niemcom przekonać przeciwników o szczerości swoich zapewnień, gdy każdy z nich może się powołać na los Polaków, jako na niezbity dowód dwulicowości niemieckiej polityki.

Zawarcie trwałego pokoju bez przyznania Polakom w Niemczech zupełnego równouprawnienia będzie niemożliwe i słusznie postąpił austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Czernin, wyrzekając się bardzo stanowczo wspólnoty z wszechniemiecką zachłannością.

Stosunki zmuszą hakatę do zmiany swej dotychczasowej butnej taktyki.

Z wojny.

Wojna austryacko-włoska.

Żywa działalność artyleryi.

Wiedeń, 27. stycznia. Urzędowo donoszą: Na płaskowyżu Asiago i na wschód od Brenty działalność artyleryjska była także wczoraj bardzo żywą. Nieprzyjacielski atak na nasze stanowiska na Monte Pertica został odparty.

Wiedeń, 28. stycznia. Urzędowo donoszą: Na płaskowyżu Siedmiu Gmin walki artyleryjskie spotęgowały się chwilowo do największej gwałtowności.

Nowe zaciekłe walki na płaskowyżu Asiago.

Wiedeń, 29, stycznia. Urzędowo donoszą: Na płaskowyżu Asiago Włosi przeszli wczoraj po trzydniowem przygotowaniu artyleryjskiem do ataku piechoty, który doprowadził do ciężkich walk o Col del Rosse i Monte Val Bella. Dzięki zaciętemu wytrwaniu dzielnych obrońców pozostały oba wzgórza po boju, toczonym ze zmiennym szczęściem z silnie przeważającym liczebnie przeciwnikiem, w naszem posiadaniu. Lokalnych miejsc włamania nie potrafił nieprzyjaciel rozszerzyć. W zachodniej części płaskowyża złamały się ataki włoskie już w naszym ogniu obronnym. Dotąd wzięto do niewoli 10 oficerów i 350 żołnierzy.

Wiedeń, 30. stycznia. Urzędowo donoszą: Ciężkie walki na płaskowyżu Asiago trwają dalej. N apołudniowy zachód od Asiago i w obszarze Monte Sisimol rozbiły się wszystkie ataki włoskie wśród wielkich krwawych strat. Monte di Val Bella i Col del Rosse musiano po bohaterskiej obronie i zaciętym boju z coraz silniej przeważającym liczebnie nieprzyjacielem, pozostawić mu. Szef sztabu generalnego.

Wojna Austryi i Niemiec z Rosyą i Rumunią.

Nic nowego.

Berlin, 27. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 28. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 29. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 30. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna niemiecko-francuska.

Słaba czynność bojowa.

Berlin, 27. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Prawie na całym froncie czynność bojowa mała. Przy pomniejszych przedsięwzięciach na południe od Oisy i w górnych Wogezach na południe od Vlusse wzięliśmy jeńców.

Berlin, 28. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Na północ od Becelaero ujęto w natarciu wywiadowczem 17 Anglików, w tem jednego oficera. Czynność artyleryjska była prawie na całym froncie nieznaczna, żywsza na pojedynczych miejscach w Szampanii i w obszarze Mozy.

Gwałtowne walki z miotaczami płomieni.

Berlin, 29. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Front armii niemieckiego następcy tronu: W Szampanii wywiązały się żywe walki lokalne. Z obu stron gościńca St. Hilaire, St. Souplet rozbiły się rankiem mniejsze francuskie przedsięwzięcia atakowe. Nasze pozycye między gościńcami, prowadzącemi z Somme-py i Ripont na południowy wschód znajdywały się zaraz po południu w najgwałtowniejszym ogniu nieprzyjacielskim. Pod jego osłoną natarła francuska piechota z miotaczami płomieni w silnych wywiadach na kilku miejscach frontu. Z ciężkiemi stratami została odparta częściowo przed naszemi przedpolami, częściowo w walce wręcz. Kilku jeńców pozostało w naszych rękach. Zdobyto kilkanaście miotaczy płomieni.

Żywa czynność lotnicza doprowadziła do licznych walk powietrznych, zestrzeliliśmy wczoraj 13 nieprzyjacielskich samolotów i jeden balon na uwięzi. Londyn i Chernes obrzucono skutecznie bombami. Francuscy lotnicy kontynuowali swoje ataki na nasze lazarety. Podczas gdy w grudniu zakłady lazaretowe w Rothel kilkakrotnie były celem ich bomb, to w ostatnich dniach zaatakowali lazarety w Labry, na wschód od Conilans.

Front armii królewicza Ruprechta: Na różnych miejscach frontu czynność artyleryjska.

Berlin, 30. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Na różnych miejscach frontu walki artyleryjskie i miotaczy min. Czynność piechoty ograniczyła się do potyczek piechoty.

Nasi lotnicy przeprowadzili zwycięskie ataki na Anglię i francuskie wybrzeże północne. Obrzucono bombami Londyn i Southend, tudzież Dunkierke, Gravelines i Callais. W walce powietrznej zestrzelono wczoraj 8 nieprzyjacielskich samolotów i 2 balony na uwięzi.

Berlin, 30. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Natarcie nieprzyjacielskich kompanii na bułgarskie pozycye straży polowych na północny wschód od jeziora Doiran, zostało odparte.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Wojna w Macedonii.

Nic nowego.

Berlin, 27. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 28. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Berlin, 29. stycznia. Naczelna kwatera donosi: Nic nowego.

Pierwszy gen.-kwaterm.: Ludendorff.

Przegląd polityczny.

Z obrad parlamentu.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów wniósł minister wyznań i oświaty przedłożenie rządowe w sprawie podwyższenia minimalnego dochodu i emerytury dla duchowieństwa, poczem po wyborze posła Seitza na wiceprezydenta (w miejsce zmarłego Pernerstorfera) przeprowadzono dalszą dyskusyę nad odpowiedzią prezydenta ministrów, nad nagłemi zapytaniami w sprawie rokowań pokojowych.

Minister skarbu Wimmer przedłożył wniosek, domagający się podwyższenia taryfy kolejowej, podatku od cukru, od węgla, nowego podatku od wina, podatku zarobkowego i gruntowego.

Na środowem posiedzeniu przyjęto przedłożenie o podatku wojennym, również i przedłożenie, dotyczące opieki nad uszkodzonymi i kalekami wojennymi.

Strejk w Berlinie.

W Berlinie wybuchł ruch strejkowy. W wielkim Berlinie do środy zastrejkowało 700 tysięcy ludzi. Także na prowincyę rozszerza się bezrobocie.Na zebraniu strejkujących grup robotniczych w Berlinie postawiono jako główne żądanie równe prawo wyborcze dla Prus, pokój, nowe uregulowanie zaopatrzenia w środki żywności, uwolnienie aresztowanych przywódców, utworzenie komitetu, który ma wejść w rokowania z odnośnymi czynnikami narodowymi. Do strejku przyłączyli się również zecerzy celem wywalczenia wolności prasy; poranne wydania dzienników nie wyszły. Ruch strejkowy, w którym obie frakcye socyalno-demokratyczne wzięły kierownictwo w swoje ręce, rozszerza się i nabiera cech bezrobocia politycznego.

Rokowania w Brześciu i sprawa Polski.

Przed odjazdem do Brześcia wyraził minister spraw zewnętrznych hr. Czernin powątpiewania o wynikach rokowań pokojowych w Brześciu. Hr. Czernin oświadczył, iż wskutek wypadków w Rosyi teraźnieiszy rząd nie będzie się mógł dłużej utrzymać, a wobec tego i jego delegacyę zastąpi inna. Na każdy wypadek Rosya dalszej wojny prowadzić nie jest w stanie.

Austro-polskie rozwiązanie sprawy Polski, t. j. połączenia Polski przez unię osobistą z Austro-Węgrami, jest zdaniem ministra pogrzebane. Według informacyi, obiegających we Wiedniu, czynią w Warszawie przygotowania do ogłoszenia niezawisłej republiki. W takim wypadku wstąpiłaby Polska do rosyjskiego związku państw. Rządy państw centralnych wstrzymałyby się od wojskowej interwencyi, ale zostawiłyby swoje wojska w zajętych obszarach dla utrzymania spokoju.

O zakładzie Ojców Sależyanów w Oświęcimiu.

Działalność Księży Salezyanów jest znana szeroko na ziemiach polskich. Dużo się mówi o salezyańskich warsztatach, w których setki młodzieży przygotowuje się do przyszłych zawodów. Zakład taki z warsztatami znajduje się również w Oświęcimiu w Galicyi. Przed kilku dniami miałem sposobność zakład zwiedzić. Odniosłem jak najlepsze wrażenie i dlatego chciałbym przynajmniej cośkolwiek o zakładzie i życiu wychowanków napisać.

Zakład robi już z zewnątrz dobre wrażenie. Widać, że budowano go z pewnym ściśle oznaczonym planem. Wewnątrz panuje niczem nie zamącona cisza. Tylko tu i ówdzie przesunie się przez korytarz zakonnik; zdawaćby się mogło, że ten olbrzymi gmach jest może pusty. W rzeczywistości jest inaczej, bo wszędzie wre życie, wszędzie się pracuje, czy to w warsztatach, czy to w salach szkolnych. Zwiedzałem nasamprzód warsztaty. Kończono już niestety prace, dlatego nie było tego ruchu, który tam zwykle panuje. Warsztaty są obszerne, wysokie, dobrze oświetlone. W jednym rogu celka, do połowy oszklona; w niej zakonnik fachowiec, który razem z majstrem-zakonnikiem lub świeckim kieruje robotą. Wyniki pracy znakomite. Podziwiałem piękny ołtarz z dębowego drzewa, przeznaczony do kaplicy OO. Jezuitów w Czechowicach. Niktby nie pomyślał, że to jest dzieło młodych, bo 14—17-letnich chłopców, starsi bowiem są na wojnie. W warsztacie szewców widziałem buty, któreby śmiało mogły rywalizować z tymi butami, które zwykle widzimy w sklepach miejskich. Wogóle w warsztatach szewców, krawców, stolarzy i ślusarzy — mżna wykształcić się na porządnego rzemieślnika. Chłopiec pracuje tutaj przez cztery lata, odbywa potem przez jeden rok praktykę u majstra i może już zakładać warsztat własny. Dodać wypada, że rzemieślnicy mają tam codziennie 5 godzin nauki teoretycznej poza 7 godzinami pracy w warsztacie.

Z warsztatów wróciłem na korytarz główny, długi i nadzwyczaj obszerny. Była właśnie pauza, to też ruch niezwykły. Przeszło dwustu chłopców z gimnazyum szybkimi krokami przebiegało korytarz pod nadzorem profesorów i kleryków. Rozmawiali głośno tak, że trzeba dobrze było wytężyć słuch, aby zrozumieć każdego, który udzielał różnych informacyi. Po jakimś czasie odezwał się dzwonek. Głos jego przebrzmiał bez najmniejszego wrażenia. Po minutach odezwał się po raz drugi, już ze silniejszym. W jednym momencie nastała zupełna cisza. Chłopcy ustawiali się w pary, poczem udali się do kościoła na błogosławieństwo. Kościół piękny, gotycki, jeszcze jednak nie wykończony. Po błogosławieństwie wróciłem do gmachu głównego, by zwiedzić sale szkolne, uczelnie i t. d. Wszędzie ład i porządek. W uczelniach spokój mimo 100 uczących się razem. Chłopcy potrafią sobie to na pauzie. Tam na korytarzu wprawdzie krzyczą się do woli. Wchodzę do sypialni. Sala ogromna, mieści w sobie 150 łóżek. Nad łóżkami obrazki, krzyżyki, różańce; widać, panuje duch prawdziwie chrześcijański. W rogach cztery t. zw. celki dla księży względnie kleryków, t. zw. asystentów. Nawet w nocy nie zostają chłopcy bez nadzoru. To w myśl zasad ks. Bosko, założyciela Zgromadzenia salezyańskiego. W środku świeci się matowa lampa.

Jeszcze o jednej sali muszę wspomnieć, uczelni dla kleryków. Przed wojną studyowali klerycy salezyańscy teologię przeważnie w Krynie. Dziś to niemożliwe. Studyują zatem w Oświęcimiu. Jest różnica między klerykami

szych seminaryów a nimi. Kto zwiedzał nasze seminarya duchowne, ten zauważył samych młodziutkich ludzi od 18. do 24. roku życia. U Salezyanów inaczej. Tam można widzieć obok 20-letnich młodzieńców ludzi, którzy już dźwigają czwarty, ba nawet piąty krzyżyk. Księża Salezyanie mieli osobne gimnazya dla ludzi starszych, którzy zazwyczaj po ich skończeniu wstępowali do Zgromadzenia. Widocznie już z tą myślą tam przychodzili.

Zwiedziłem zakład; mogłem już wracać do domu. »Nie wolno, nie pozwolimy,« wołają gościnni Księża Salezyanie. »Jutro »Jasełka«, trzeba zobaczyć naszą młodzież na scenie.« Zostałem. O godzinie 5. wieczorem refektarz (sala jadalna) dla młodzieży już przepełniony. Ludzi tak dużo, że dla wychowanków zabrakło miejsca. Uczą się w uczelniach, podczas gdy ich koledzy występują na scenie. W sali przed rozpoczęciem przedstawienia gwar. Nagle wszystko milknie. Orkiestra dętych instrumentów zelektryzowała wszystkich. Obecni chwalą i podziwiają młodych muzyków. Podnosi się kurtyna. Przed oczyma widzów przesuwają się sceny z »Jasełek«, słychać nasze kolędy przy wtórze orkiestry smyczkowej, wcale dobrej. »Jasełka« nasze polskie. Człowiekowi dobrze w tem otoczeniu polskiem, wśród echa naszej pieśni. Niestety pociąg wkrótce ma odejść. Następują ostatnie pożegnania z gościnnymi Gospodarzami i ostatnie zapewnienia o wzajemnej pamięci. Dorożka pędzi w stronę dworca, zakład znika z oczu, lecz nie z pamięci. Kto widział życie w zakładzie salezyańskim, ten długo o niem będzie pamiętał, ten przedewszystkiem będzie pragnął, żeby w jego ziemi powstał tak pożyteczny zakład. Z tą myślą wracałem na Śląsk. Byłaby to dla Śląska nader szczęśliwa chwila, gdybyśmy mogli tutaj przyjąć Księży Salezyanów. Mogłaby to uskutecznić »Katolicka Rodzina Sieroca«. Toby odpowiadało jej celowi, bo w takim zakładzie znaleźliby osieroceni chłopcy jak najlepszą opiekę, a w dodatku wyuczyliby się rzemiosła. A nam na Śląsku trzeba tęgiego w swym fachu, a przytem uświadomionego rzemieślnika. Lecz na to trzeba pieniędzy. Kto zatem jest zwolennikiem powyższej myśli, niech sam nie skąpi grosza na »Rodzinę, niech zyskuje członków, niech zbiera pieniądze. Przy dobrych chęciach i wytężonej pracy dokonamy dzieła. Ks. E. B.

Zgromadzenie wyborców w Ligocie.

Dnia 20. stycznia b. r. odbyło się zapowiedziane zgromadzenie wyborców w Ligocie, na które zebrały się ogromne masy ludności z całej okolicy. Po zagajeniu zebrania przez miejscowego ks. proboszcza Antoniego Spaczila i przywitaniu przez niego przybyłego czcigodnego posła ks. Londzina i wszystkich obecnych, wybrano na wniosek p. wójta ligockiego na przewodniczącego ks. Józefa Karowskiego, dziekana z Rudzicy. Ks. przewodniczący, objąwszy przewodnictwo, udzielił zaraz głosu ks. posłowi Londzinowi.

Ks. poseł w dłuższej przemowie przedstawił działalność parlamentu od jego zwołania aż do ostatnich czasów. Omówił zdobycze parlamentarne: zniesienie sądów wojennych dla osób cywilnych i zaprowadzenie sądów przysięgłych, przyczem wzywał, aby nikt się nie wymawiał od przyjęcia obowiązków sędziego przysięgłego, bo sprawy ludu należą przed sędziów ludowych, a nie fabrykantów tylko i ferwalterów. Omawiał dalej zasiłki wojskowe, wspomniał o zniesieniu krzywdzących naszą ludność rozporządzeń językowych na kolejach. Przedstawił stanowisko parlamentu w sprawie pokoju. Parlament we większości oświadcza się za natychmiastowym honorowym pokojem bez zaborów i odszkodowań. Okazało się to na ostatnich posiedzeniach komisyi budżetowej, która uznała większość punktów Wilsonowskich jako podstawę do rokowań o pokój powszechny. Niektóre żywioły jednak tak u nas jak i za granicą pragną aneksyi, choćby tylko pod płaszczykiem poprawienia granic, co się znowu ma odbić na polskich ziemiach. Te zachcianki niemieckie czy pruskie przewlekają rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim i to głównie spowodowało wybuch ostatniego olbrzymiego strejku robotniczego; jest nadzieja, że żądania zostaną spełnione.

Ks. poseł omawiał dalej ciężkie położenie gospodarcze w Austryi, szczególnie na Śląsku. Na podstawie zasięgniętych dat statystycznych dla powiatu bielskiego wykazał, że żądania rekwizycyjne n. p. ziemniaków są wygórowane i niemożliwe do przeprowadzenia właśnie z powodu niedokładnej statystyki i wygórowanego oceniania zbiorów: 80 centnarów z jednego hektara; gdyby mianno rekwizycyę tak przeprowadzić, to braknie ziemniaków do sadzenia i pola będą leżały odłogiem. Jeżeli dziś zmniejszają kwotę żywności, zboża i mąki, to muszą także zmniejszyć ją dla tych, co na wojnie zarobili i u których biedy nie widać.

Wywody ks. posła przyjęła ludność zgromadzona oklaskami. Przewodniczący ks. dziekan, dziękując ks. Posłowi, otworzył zaraz dyskusyę. Oprócz ks. Posła zabierało głos dużo mowców, jak p. Kopeć, kierownik z Bronowa, kierownik Korzeniowski, p. Gruenastel i p. Śledziński z Ligoty, p. Indeka ze Zabrzega, p. Rak z Rudzicy i inni. Podnoszono rozmaite sprawy. Żądano, aby kiedy robotnicy dziś żądają wglądu do wszystkiego, aby także i rolnicy mieli taki wgląd. Przy tej sposobności wzywał ks. Poseł do wzorowej organizacyi ludności rolniczej, bo tylko wtedy głos jej będzie miał jakieś znaczenie. Projektowano stawianie magazynów żywnościowych, gdzieby artykuły żywności nie podlegały zepsuciu i zniszczeniu; żądano cen maksymalnych na wszystkie bez wyjątku towary i przestrzegania takowych przez rząd. Poruszano sprawę dzisiejszej gospodarki żydowskiej na polu wyżywienia ludności; wyłonił się nawet projekt, aby komisye szukały żywności nie tylko po wsiach; ale też i w miastach, a komisye, złożone z ludności wiejskiej, znajdą po miastach składy z żywnością, której tak potrzeba dla wszystkich. Skarżono się na to, że od małego rolnika żąda się rzeczy nieraz niemożliwych, podczas gdy wielkim posiadaczom wolno pól nie uprawiać i pozostawiać odłogiem. Żądano cen za odstawianie bydła takich, jakie otrzymują dwory, bo krowa pańska ma tę samą wartość co i krowa chłopska.

Poruszano i sprawy robotnicze. Na przykładzie wykazywano nadużycia niektórych większych przedsiębiorców, którzy nie wykonywując pracy dla wojska, jednak cieszą się opieką wojskową i dlatego mogą płacić robotnikom mniej, niż w innych podobnych przedsiębiorstwach. Robotnik zaś nie śmie opuścić pracy, ani ust otworzyć. Ks. Poseł przyrzeka zająć się takimi pankami i poruszyć sprawę gdzie należy.

Kiedy się już nikt nie zgłosił do słowa, ks. przewodniczący zreasumował omawiane sprawy i na jego wniosek przyjęto jednogłośnie rezolucye, które ogłoszone zostały w nrze 8. »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Następnie ks. dziekan Karowski, dziękując wszystkim za udział, skreślił w podniosłych słowach usiłowania pokojowe Ojca św. Benedykta XV. i cesarza naszego Karola I. Słowa ta znalazły silny oddźwięk w sercach słuchaczów, czego wyrazem były gromkie okrzyki na cześć Ojca św. Benedykta XV. i na cześć naszego cesarza, a da Bóg i króla Polskiego Karola.

Na zakończenie na wniosek ks. aktuaryusza Budnego zebrano na Katolicką Rodzinę Sierocą kwotę 96 K 33 h. —

Sprawozdanie

z posiedzenia Centralnego komitetu słowiańskich korporacyi rolniczych na Śląsku.

We wtorek 15. stycznia odbyło się pierwsze posiedzenie Centralnego komitetu słowiańskich korporacyi rolniczych na Śląsku w Polskiej Ostrawie w ratuszu.

Posiedzenie zagaił p. Zika, który w myśl danego mu polecenia posiedzenie zwołał. Po przypomnieniu postanowień regulaminowych komitetu przystąpiono do wyboru. Na przeciąg jednego roku wybrano przewodniczącym p. Zikę, zastępcą przewodniczącego p. Martinka, kierownika szkoły w Ogrodzonej, sekretarzami p. Jungę z G. Żukowa i ks. dziekana Trnkala.

Następnie referował p. Zika o różnych ważnych sprawach.

Będą trudności ze siewami wiosennemi, bo będzie wielki brak i ziemniaków i zboża do siewu. Podaż tych artykułów dla zasiewu jest bardzo małą u nas, a dostaw z innych krajów spodziewać się nie możemy, ponieważ na Śląsku ma być jeszcze stosunkowo najlepiej. Jest możliwość obniżenia wysokości wysiewu. Koniczvny nasiennej będzie dosyć, ale tanią nie będzie. Gorzej przedstawia sie sprawa z burakami pastewnemi, których cena wynosi 17 K za kilogram. Buraków półcukrowych kilogram kosztuje tylko 5 K, ale te można tylko na lepszych ziemiach uprawiać i one wymagają suchego i ciepłego roku. Z Niemiec możemy dostać buraków tylko za koniczynę. Wobec konieczności poprzedniego obliczenia zapotrzebowania koniczen u nas, ażeby wiedzieć, ile możemy zaoferować, co naszym władzom zbyt szybko nie pójdzie, musimy się liczyć z późną dostawą buraków.

W tych dniach zredukuje się rolnikom racye zboża dla wyżywienia, co będzie dla nich dotkliwem wobec bezwstvunych wymagań służby. Dalsze rekwizycye zboża będą bezwzględne. Z powodu braku mąki zwyższono żołnierzom racye miesa i prawdopodobnie i ludności cywilnej zwyższy się je także z zupełnie tego samego powodu. W obecnym kwartale ma się na Śląsku zarekwirować 15.000 sztuk bydła. Z połowy ma się mięso zamrozić lub zasolić, ażeby stworzyć rezerwę mięsną. Wzmożoną rekwizycyę będzie się przeprowadzać już obecnie, ażeby ulżyć rolnikom wobec braku paszy i ażeby bydło wziąść, jak długo jest u lepszej kondycvi. Rezerwa mięsna, którą się chce stworzyć, z pewnością się szybko wyczerpie i nastąpią dalsze silne rekwizycye, ktore grożą rolnikom silnem zredukowaniem ich stanu bydła. Przy tem prawie wszyscy obecni członkowie komitetu podnosili poszkodowanie rolników na korzyść wielkiej własności przy rekwizycyi bydła.

Trzody chlewnej jest już bardzo mało z powodu braku karmy i bedzie jej jeszcze mniej. Wobec śmiesznie niskich cen za świnie nikt ich dla aprowizacyi nie sprzedawa, szczególnie tuczonych, bo często sam tłuszcz z sprzedanej sztuki ma wyższą wartość, niż się za całą świnię otrzyma. Bardzo niskimi są także ceny za mleko, masło, słoninę i t. d., o których zwyższenie się ciągle słusznie apeluje. Uprawia się politykę nizkich cen, krzywdzącą rolników, ze względu na dobry humor górników.

Panuje wielki brak karmy dla koni. Śląsk zwolnionym został z dostaw siana i słomy dla koni wojskowych, nawet otrzyma siano dla niezaopatrzonych koni cywilnych. Nim jednakże to siano nadejdzie, ma się Śląsk sam troszczyć o wyżywienie swych koni. I dlatego zażądano ponownie pewnych ilości siana i słomy dla koni, które także bezwarunkowo dostarczone być muszą. Otrąb już nie będzie wobec braku zboża do mełcia.

Brakowi węgla są u nas często starostwa winne, które nie chcą pozwolić rolnikom na jeżdżenie wozem na szyb a nie dosyć sprężyście się troszczą o węgiel. Gminom czeskim dostarcza się węgiel przez czeską organizacyę rolniczą i sprawozdawca poleca także i nam ten sposób zaopatrywania się (w Cieszyńskiem pośredniczy żyd). Na podstawie wywodów polecono żądać węgla dla parzenia karmy dla bydła.

Dalej zastanawiano się nad terytoryalnem rozgraniczeniem wpływu poszczególnych Związków Spółek rolniczych jako biur pośredniczących przy sprzedaży nieruchomości w myśl ministeryalnego rozporządzenia z dnia 30. grudnia 1917 r., l .3. Postanowiono żądać, ażeby te Związki uwiadomić, które według narodowości mieszkańców danej wsi mogą być zainteresowane. Mniejszości powyżej 10 proc. powinne być uwzględnionemi.

Uchwalono na następnem posiedzeniu komitetu subwencyjnego w Opawie zażądać: 1. ażeby do prezydyum komitetu wszedł jeden Polak i jeden Czech jako wiceprezydenci; 2. ażeby się posiedzenia częściej i regularnie odbywały celem zapobieżenia załatwieniom ważnych spraw »ex praesidio«; 3. ażeby przeprowadzono rewizyę.

Na posiedzeniu komitetu subw. ma się także zażądać mianowania komisyi dla wyboru bydła do hodowli, któreby było wolnem od rekwizycyi. Komisye te mogłyby pracować równolegle z komisyami licencvjnemi. Koszta poniósłby w części zakład dla obrotu bydłem a w części kraj i organizacye rolnicze z funduszów hodowlanych. Wskazywano także na brak buhajów. Dzięki lichej ustawie o licencyonowaniu jest wiele wsi bez buhaja, co na dłuższą metę musi przynieść szkodę niepowetowaną.

Na tem posiedzenie zakończono.

Sprawozdanie o zjeździe z dna 9. grudnia 1917. r. przetłumaczyła skwapliwie »Silesia« z dodaniem dziwnych komentarzy. Cel był zbyt widocznem, mianowicie podburzanie władz przeciw Polakom i Czechom, a szczególnie przeciw osobom wybranym do komitetu centralnego, ale to pomijamy. Ciekawem jest kwilenie nad złączeniem się słowiańskich organizacyi rolniczych i nad możliwemi szkodami, które wskutek tego Niemcy ponieść mogą. Świadczy to o nieczystem sumieniu Niemców wobec nas i jest przyznaniem się, że nas haniebnie wyzyskują. Zjednoczenie organizacyi może nas przed dalszem wyzyskiwaniem ochronić, a to Niemcom nie w nos. O ile Niemcy — czytelnicy »Silesii« — ze strachu przed politycznemi następstwami zjednoczenia dostali pomieszanie zmysłów, to niechaj dla ich uspokojenia »Silesia« i to sprawozdanie przetłumaczy i wydrukuje, ażeby im wykazać, że cel połączenia się jest czysto gospodarczy.

Z Cieszyna i okolicy.

Od redakcyi. Wskutek nawału materyału i zmniejszonych na razie z powodu braku papieru rozmiarów naszego pisma, nie można było umieścić wszystkich artykułów i korespondencyi. Panów korespondentów upraszamy uprzejmie o zwięzłe, krótkie ujęcie sprawy, o którą się im rozchodzi, jako też o pisanie artykułów i korespondencyi na jednej stronie papieru, gdyż pisane po obu stronicach bardzo utrudnia pracę w drukarni.

Zgromadzenie sprawozdawcze. Ks. poseł Londzin zaprasza ludność Ustronia i okolicy na zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę, dnia 3. lutego o godz. 1. i pół po południu w sali p. Lubojackiego w Ustroniu. Na zgromadzeniu tem zda sprawozdanie z działalności swojej w Radzie państwa.

Wieczorek. Kongregacya Mar. polskich dziewcząt pracujących w Cieszynie urządza w niedzielę 3. lutego po drugi raz wieczorek w sali Domu Narodowego z następującym programem: 1. »Ave Maria« (śpiew). 2. »List do Matki Boskiej« (dyalog). 3. »Kiedy walki strasznaj wir« (śpiew). 4. »Trzy Wigilie«, przedstawienie w czterech odsłonach. Ceny miejsc: I. miejsce 3 K, II. m. 2 K, III. m. 1 K, wstęp na salę 60 h. Początek o godz. pół do 5. wieczorem. O liczne przybycie uprasza Wydział Kongregacyi.

Z katolickiej Rodziny Sierocej. K. R. S. może umieścić kilka sierot w dobrych katolickich rodzinach. Sieroty, któreby chciano oddać tym rodzinom, należy zgłaszać pod adresem: Katol. Rodzina Sieroca, Cieszyn, Dom »Dziedzictwa«; ustnie załatwiać sprawy sieroce można tamże w soboty od 10. do 12. do południa i od 2. do 4. po południu. Listy wypełnione będą ogłoszone drukiem po nadejściu papieru, którego na razie w drukarni brak. Prosimy zażądać plakatów, odezw, list, czeków, skarbonek, które ułatwią akcyę na rzecz K. R. S.

Wieczór muzyki polskiej. Przypominamy, że zapowiedziany koncert odbędzie się w sobotę, 2. lutego. Salę otwiera się ściśle o godz. 7. Początek bezwzględnie o godz. pół do 8. wieczorem.

Z urzędu gospodarczego gminnego. Cieszyński urząd gosp. gminny zakupił w Niemczech wagon ryb morskich, które w tych dniach nadejdą. Ryby będą po nadejściu w świeżym stanie sprzedawane w sklepie przy ulicy Barty po K 4.— za kilogram. Od czwartku począwszy będzie sprzedawana żółta marchew po 1 K za kilogram. Te strony, które zgłaszały się o mleko w powiatowym urzędzie gospodarczym (dawny skład Meinla), mogą począwszy od czwartku odebrać tamże karty na mleko aż do soboty włącznie, ulicami wdług porządku, wywieszonego na drzwiach lokalu. — Końskie mięso sprzedaje się obecnie po 4 K 60 h za kg.

Ponowne bezrobocie wybuchło we wtorek na niektórych szybach zagłębia ostrawsko-karwińskiego, obecnie na podłożu żądań materyalnych. Przed dwoma tygodniami wnieśli górnicy w c. k. komisyi zażaleń w Mor. Ostrawie nowe żądania, polegające w części na podwyższeniu zarobków akordowych, a w części na zmianach organizacvjnych. Na posiedzeniu c. k. Komisyi zażaleń w Mor. Ostrawie, które się odbyło we wtorek po południu, oświadczyli dyrektorowie kopalń, że na warunki te trzeba poprzedniej zgody właścicieli kopalń, wobec czego przewodniczący komisyi, marszałek polny porucznik Fitzner wyznaczył 14-dniowy termin, w czasie którego właściciele kopalń mają przedłożyć piśmienną odpowiedź. Obecnie toczą się rokowania z przywódcami robotników w sprawie zakończenia strejku.

Smutny objaw. Z wielu stron nasyłają nam skargi na smutne zjawisko, które zaczyna grasować po całym niemal Śląsku. W czwartym roku wojny, gdy głód wy-

szczerza do nas na seryo swe zęby, gdy tysiące nie ma co włożyć do ust, ani czem okryć swej nagości, gdy niezliczone szeregi kalek, snujące się długim sznurem opłakują swe utracone członki i zdrowie, gdy po szpitalach i lazaretach jęczą dniem i nocą ranni i chorzy w boleściach i opuszczeniu, gdy gruźlica porywa coraz to nowe ofiary, gdy często widzimy wynędzniałe, prawie przeźroczyste wskutek niedostatecznego odżywiania postacie dzieci i dorosłych, gdy stoimy jakby na wulkanie, nie wiedząc co najbliższa przyszłość przyniesie, gdy straszna zabójcza wojna dalej się toczy a na pobojowiskach, w kawernach, w wiecznym śniegu i lodzie nasi najbliżsi, może synowie, bracia, krewni wśród trzaskającego mrozu, patrząc ciągle śmierci w oczy, bez dachu nad głową zasypywani gradami kul i ekrazytu, znoszą niewygody i znoje nadludzkie, zachciewa się pozostałym w domu muzyk, tańców, bali, pijackich i nieraz z rozpustą połączonych pohulanek. Jest to znak zupełnego zaniku szlachetniejszych uczuć, zbydlęcenia, a tem smutniejsze, że szerzy się jak straszliwa zaraza i zatacza coraz szersze kręgi. Władze wprawdzie zakazały wszystkich zabaw tanecznych, ale patrzą przez palce na ten szał niepojęty, który ogarnął nie tylko lekkomyślną, płochą młodzież męską i żeńską, ale nawet starszych. W wielu miejscowościach odbywają się publicznie i pokryjomu w gospodach i po domach prywatnych muzyki i tańce całemi nocami. Smutnie to świadczy o usposobieniu tych rozbawionych i roztańczonych rozpustników. Do takich odnoszą się słowa:

Chociaż mrą w koło tysiące ludzi,
A jęk boleści powietrzem targa,
W was to posępnych myśli nie budzi,
Cóż was obchodzi ginących skarga!...
Dalej więc w taniec szalony, dziki!
Zanućcie piosnkę szumną wesoło, —
Niech mas zziębniętvch zbolałe krzyki
Taktem wam będą. Hej, dalej w koło!...

Tacy zupełnie podobni do hyen wojennych, którzy bez krzty serca i współczucia grabią miliony, aby się w czasie krwi i ran zabawiać po wielkich miastach w różnych kabaretach, drażnić w ten sposób bezdomnych i zgłodniałych i prowokować zaburzenia i gwałty.

Obliczenia rządowe co do zbioru ziemniaków w bielskim powiecie politycznym. Rząd, domagając się świeżo 250 wagonów ziemniaków, powołuje się na to, że w powiecie bielskim uprawiano w r. 1917. ziemniaki na 1514 hektarach. Licząc przeciętnie po 80 cetn. na jeden hektar, wynosić musi zbiór ziemniaków 4411 wagonów. Powiat potrzebuje dla tych, którzy się sami zaopatrują: 36.061 osób po 150 kg. 540 wagonów, dla osób, które się same nie zaopatrują: 20.000 po 120 kg. — 240 wagonów, 49.678 po 100 kg. — 497 wag., dla wojska 103 wag., na zasadzenie 22 centn. na hektar — 1212 wag., na gnicie, skarmienie 22 proc. — 1031 wag., rezerwa na sadzenie 40 wag., dodatek na wyżywienie 50 wag., na odesłanie do innych krajów 80 wagonów, razem 3793 wagonów. Zostaje zatem nadwyżka 618 wagonów. Z tej nadwyżki oblicza rząd na tak zwany Schleichhandel (tajną sprzedaż), kradzieże i t. d. 300 wagonów, tak, żeby musiała jeszcze zostać nadwyżka 318 wagonów; z tych 318 wagonów żąda rząd 250 wagonów. Tymczasem ziemniaków tych niema, a gdyby je zarekwirowano, to nie byłoby czem sadzić na wiosnę i ludzie musieliby głód cierpieć.

Zmuszanie do wzięcia nbezpieczenia na pożyczkę wojenną, połączone z nieudzielaniem prowizorycznych zwolnień od służby wojskowej, praktykowane w starostwie frysztackiem, poruszone zostało przez ks. posła Londzina na posiedzeniu komisyi wojskowej Izby posłów, odbytem dnia 24. z. m. w formie zapytania do ministra obrony krajowej. Minister oświadczył, że dwu tak różnych rzeczy, jak pożyczka wojenna i zwolnienia łączyć ze sobą nie wolno, że postępowanie takie jest nadużyciem i że wdrożone zostało dochodzenie w tej sprawie. Również zwoływanie zwolnionych w innych starostwach i nakłanianie ich do podpisywania pożyczki jest niedozwolonem postępowaniem.

Zniesienie taksy zasadniczej przy obliczaniu należytości, przypadających za telegramy. Od 1. lutego 1918 odpada zarachowanie taksy zasadniczej przy obliczaniu należytości, przypadających za telegramy. Natomiast zostaje podwyższoną taksa za poszczególne słowa o 4 hal. Zarachowanie podwyższonej należytości od poszczególnych słów względnie nadawanie telegramów nastąpi tylko w miarę możliwości nadawania telegramów do poszczególnych krajów. Obecnie panujące ograniczenia w nadawaniu telegramów pozostają zatem i nadal w mocy.

Sądy przysięgłych. W dalszym ciągu przesuwają się przed trybunałem przysięgłych łajdactwa, krętactwa i oszustwa różnych zwyrodniałych rzezimieszków i zdziczałych w atmosferze czasu wojennego rabusiów. Ława przysięgłych przy sądzie obwodowym w Cieszynie rozpatrywała sprawę zorganizowanej szajki koniokradów, która operowała głównie na granicy pruskiej. Za kilkakrotną kradzież i wyłudzanie koni skazał trybunał pod przedwodnictwem wiceprezydenta Hochelbera 24-letniego Józefa Gajdzioka z Piersnej i 24-letniego pomocnika masarskiego Augusta Wańka z Karwinej za kilka kradzieży koni, pierwszego na dwa i pół-roczne, drugiego na 2-letnie ciężkie więzienie.

Oskarżeni o zbrodnię rabunku, której się dopuścili 17-letni Emil Daniel, 18-letni robotnik kolejowy Józef Paszek i 29-letni Leopold Lupczyński, wszyscy z Czechowic, na Wiktorze Pludrze, któremu przemocą zabrali 483 K i rubli, stawali przed trybunałem, któremu przewodniczył radca sądowy Wanka. Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy jednogłośnie uznali winę rabusiów, wymierzono Danielowi karę 3 i pół letniego, Paszkowi 3-letniego i Lupczyńskiemu 10-miesięcznego ciężkiego i obostrzonego więzienia.

Na »Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego« złożyli: p. Marya Pierzyna w Cieszynie 2 K; ks. Jan Kruclna, proboszcz w Dębowcu, 10 K; P. T. Polska Kongregacya Maryańska Pań i Panien w Cieszynie z czystego dochodu »Jasełek« 1000 K; p. Jan Stonawski w Wędryni 5 K; p. Jerzy Janota w Sibicy 2 K; p. Marya Polok w Sibicy 2 K 50 h; p. Jan Szkuta, podporucznik ułanów legionów polskich, 10. K; p. Zuzanna Tomiczkowa z Bobrku 10 K. Podpisany wydział »Opieki« składa Szan. Wydziałowi Kongregacyi, wszystkim wykonawcom »Jasełek«, Szan. Publiczności, która się tak licznie stawiła i wszystkim, którzy się do wspaniałego sukcesu moralnego i korzystnego wyniku materyalnego w jakikolwiek sposób przyczynili, najserdeczniejsze i najgorętsze »Bóg zapłać!«

Wydział »Opieki«.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili pp.: Józef Czakon, kierownik szkoły w Hażlachu, 5 K; Bulawa Marya z Piosku 2 K; Zuzanna Wawreczko, Cieszyn, 2 K; Franciszka Iskierka, Cieszyn, 4 K; N. N. 10 K; Jan Dluhy, obywatel w Nowej Wsi, 2 K; Józef Kasza, Chybi, 1 K; Ewa Raszka, Gumna, 10 K; Fr. Wolf, Szonychel, 5 K; Urząd paraf., Mazańcowice, 12 K; składka na zgromadzeniu wyborców w Ligocie 99 K 33 h; ofiary piątkowe z Istebnej za grudzień 95 K 41 h; Karol Szotkowski, em. kierownik szkoły, Mnisztwo, 20 K; Kongregacya Maryańska pań i panien w Cieszynie, część dochodu z »Jasełek« 500 K; ks. Stanisław Lic, T. J., Dziedzice, 100 K; N. N. 3 K; Teresa Czaja, Cieszyn, 29 K 30 h; składka na weselu p. Pawła Buryana z p. Franciszką Wojnarówną w Wielkich Górkach 46 K; Urząd parafialny W. Górki, nie przyjęte za wystawianie poświadczeń w sprawach aprowizacyjnych 33 K 16 h; Jan Hess z Kalembic 2 K; Marya Jagosz z Bażanowic 10 K; Zuzanna Kopiec z Cieszyna 3 K; składka kościelna w Wielkich Kończycach 142 K 91 h; składka kościelna w Hażlachu 115 K 43 h; N. N. z Wielkich Kończyc 200 K; Joanna Wrana z Cieszyna 2 K; Teresa Jansza z Cieszyna 2 K; Józef i Ewa Rycko z Sibicy po 2 K; p. Franciszek Tomiczek z Bobrku 3 K. Za powyższe dary i wkładki składa serdeczne »Bóg zapłać« z prośbą o nowe

Wydział K. R. S.

Z Chybia. W naszej gminie ma się dnia 2. lutego, w święto Matki Boskiej Gromnicznej, odbyć bal. Świat, jakby się wściekł za tańcem i muzyką, zatem liczą na to, że będzie dużo ludzi. Na to pozwalają w obecnych czasach głodu i smutku w gminie ci, co przed wojną byli gorliwymi i krzątali się około budowy kościoła. Wy stary i młodzi z Chybia i okolicy, którzyście lepszego ducha zapewnie w takiej hałaśliwej zabawie nie weźmiecie udziału. Tym, co w czasie głodu, moru i wojny będą tańczyć, przypominamy taki wierszyk z r. 1863:

Kiedy cały świat w żałobie,
Kiedy tyle ofiar w grobie,
Brzęczą bracia kajdanami,
Tańczą łotry z łajdakami!

Z Trzycieża. Nieszczęśliwe wypadki na naszym przystanku kolejowym się mnożą. We wtorek dnia 29. stycznia b. r. po południu powracał budnik kolejowy Franciszek Jakob z Gnojnika do Trzycieża. Prawdopodobnie wyskoczył z jadącego pociągu, lecz uwiązał na płaszczu, tak, iż upadł między koła, które mu odcięły głowę i w straszliwy sposób poszarpały ciało.

Z Zabrzega. W ubiegłym tygodniu zebrały dzieci szkolne na »Polską Rodzinę Opiekuńczą« w Orłowej kwotę 95 K 28 h. Równocześnie wysłano do Cieszyna na »Katolicką Rodzinę Sierocą« 47 K 15 h.

Ze Zbytkowa (przy Strumieniu). Jeżeli się władze energicznie nie zabiorą do wytępienia kradzieży i rabunków, to rozzuchwaleni złodzieje niedługo będą kraść i napadać nie tylko w nocy, ale już w biały dzień. W nocy z dnia 23. na 24. stycznia wykradli u nas niewyśledzeni dotychczas złodzieje u p. Józefa Staronia 12 kur i jedną gęś, a u sąsiada p. Jana Lanca 4 kury. Możeby było dobrze, gdyby obywatele poszczególnych gmin zorganizowali dobrowolną straż bezpieczeństwa, kiedy państwowa nie dopisuje.

Rozmaitości.

Śmierć marszałka polnego Höfera. Onegdaj zmarł nagle na udar sercowy zamieszkały we Wiedniu marszałek polny Höfer. Od r. 1914. do 1916. pełnił służbę jako zastępca szefa sztabu generalnego, poczem został powołany na szefa sekcyi w ministerstwie wojny. Nazwisko zmarłego znane było powszechnie, gdyż jako zastępca szefa sztabu generalnego podpisywał sprawozdania i urzędowe komunikaty z placu boju.

Chłopców do nauki i czeladników szewskich przyjmie zaraz **Karol Faruga,** pracownia obuwia, **Cieszyn,** Kamieniec 40.

Cegielnia parowa potrzebuje zaraz kilkunastu

cieśli i murarzy

z płacą na godzinę K 1.05, z mieszkaniem i kuchnią. Zgłoszenia przyjmuje

Franc. Tomiczek, konc. biuro bud. w **Bobrku.**

Dwa kompletne wozy w dobrym stanie i zupełnie nowa **sieczkarnia** są do sprzedania. Wiadomości udzieli J. **Gruszka,** agronom, **Jasienica** (Śląsk).

Starsza, schludna

DZIEWCZYNA

lubiąca porządek, przyzwyczajona do nader czystego sprzątania pokoi, a także sprawna w obsługiwaniu stołu, poszukiwaną jest do natychmiastowego wstąpienia za dobrem wynagrodzeniem. Zgłaszające się, mówiące po niemiecku, które były zajęte w lepszych domach i mogące się wykazać dobremi swiadectwami, chcą przesłać zwięzłe oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia pod »Dz« 1 do administracyi niniejszego pisma.

„SARYUSZ“ Zakopane,

Pensyonat, cały rok otwarty, pokoje słoneczne, kuchnia smaczna i obfita, ceny przystępne.
JADWIGA LEICHTEROWA.

Kainit i 32 proc. sole potasowe

Bazar ludowy we Frysztacie

500 koron

zapłacę Panu, jeżeli mój wykorzeniacz »Riabalsam« **Pańskie nagniotki, brodawki i zgrubnienia skóry** nie usunie bez boleści w ciągu trzech dni. Cena jednego tygla wraz z listem gwarancyjnym K 2,75, trzy tygle K 5,50, 6 tyglów K 8,50. — Setki pism z uznaniem i podziękowaniem. **Kemeny, Koszyce (Kassa) 1. Postfach 12-924 (Węgry).**

Tow. oszczędności i zal

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bo**guminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej**

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4 |

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2 do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęaują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Bank Cieszyński Kredytowy w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

w domu „Dziedzictwa“ na Starym Targu nr. 4

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

wkładki na oszczędność

i płaci od nich

4%.

Czeki pocztowe na żądanie.

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomala

241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, wtorek, 5. lutego 1918.** **Nr. 11.**

Bezrobocie w Niemczech.

Fala strejkowa przerzuciła się z Austro-Węgier i na sąsiednią Rzeszę niemiecką. Że ostatnie bezrobocie w Austro-Węgrzech miało i ma więcej charakter polityczny, zdążający przedewszystkiem do rychłego zawarcia ogólnego pokoju bez aneksyi i odszkodowań, niż społeczno-żywnościowy, można stąd wywnioskować, że i przed wybuchem strejku sfery robotnicze cierpiały niedostatek, a dopiero po wystąpieniu gen. Hoffmanna w Brześciu, który w formie ostrej wyjawił tendencye, zamiary partyi wojennej, przestano pracować w różnych przedsiębiorstwach w Austro-Węgrzech. Żądania, wysłosowane przez mężów zaufania strejkujących, zawierały do rządu austryackiego obok postulatów w dziedzinie aprowizacyi przedewszystkiem żądania pokoju, zniesienie militaryzacyi przedsiębiorstw i rozszerzenie praw obywatelskich w zakresie zarządu gmin i krajów koronnych.

Ministrowie dali urzędowe przyrzeczenie, pracę na razie podjęto, lecz znów się tu i tam objawiają bezrobocia.

Gazetom w Niemczech zabroniono pisać o ruchu strejkowym w Austryi. A mimo to naraz w Berlinie wybuchł strejk masowy; nadto bezrobocie ogarnęło fabryki w Norymberdze, w Kilonii, w Hamburgu, w Monachium, w Dortmundzie, w okręgu Ruhr, więc prawie w całych Niemczech. We czwartek dnia 31. z. m. doszła liczba strejkujących w Berlinie do 700.000, w tem połowa kobiet i młodocianych. Także fabryki broni i amunicyi, między niemi i fabryka Kruppa w Essen, stanęły. Kierownictwo ruchu strejkowego objęli posłowie socyalnej demokracyi i niezawiśli socyaliści; pierwszy to wypadek od chwili rozłamu w partyi socyalistycznej w Niemczech, że obie grupy, zazwyczaj zwalczające się nawzajem, zjednoczyły się w wspólnej akcyi.

Strejkujący robotnicy w Niemczech postawili, jak donosi »Vorw.«, następujące żądania: 1. Jak najszybsze zawarcie pokoju bez aneksyi i kontrybucyi. 2. Dopuszczenie przedstawicieli robotników wszystkich krajów do rokowań pokojowych. 3. Uregulowanie zapotrzebowania w żywność przez ujęcie środków żywności. 4. Przywrócenie prawa stowarzyszania się, jako też swobody prasy i zgromadzeń. 5. Zniesienie zmilitaryzowania przemysłu. 6. Wypuszczenie natychmiast na wolność wszystkich osób, uwięzionych z powodu strejku. 7. Szybkie zdemokratyzowanie wszystkich urządzeń państwowych, zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania w Prusiech.

Naczelny komendant w marchii rozwiązał na podstawie ustawy o stanie oblężenia komitet strejkujących, który się utworzył pod nazwą Rady robotniczej. Ponieważ ruch strejkowy zagraża publicznemu bezpieczeństwu, zakazano komitetowi temu dalszego zbierania się; zabroniono równocześnie tworzenia nowych związków dla kierowania obecnym ruchem strejkowym.

Również w Hamburgu, gdzie strejkuje 25 tysięcy robotników, ogłoszono zaostrzony stan oblężenia. Komenda ogłosiła, że fabryki, wytwarzające amunicyę, oddane zostały pod zarząd wojskowy, a robotnicy, którzy do 31. stycznia nie powrócą do pracy, zostaną powołani do wojska.

Tak samo zebrania robotnicze, na których miały być omawiane sprawy publiczne, zostały zakazane. W Berlinie ogłoszono zaostrzony stan oblężenia i ustanowiono nadzwyczajny sąd wojenny, którego czynność rozpoczęła się dnia 2. b. m. Każda próba zamącenia spokoju i porządku zostanie wszelkimi środkami stłumiona.

Wobec tych energicznych zarządzeń rządu i władz wojskowych spodziewają się, iż się wielkie bezrobocie niebawem skończy. Rząd nie chce się wdawać w rokowania z robotnikami w sprawach polityki zagranicznej, nie wyklucza natomiast ustępstw na polu wyżywienia. Jak donoszą dzienniki, odmówił kanclerz i sekretarz stanu przyjęcia przedstawicieli obu socyalno-demokratycznych stronnictw i delegatów strejkujących na osobnej audyencyi.

Czy i kiedy się wielkie bezrobocie w Niemczech da załagodzić lub zupełnie stłumić, na razie niewiadomo; skąpe wiadomości, jakie puszcza cenzura niemiecka, nie pozwalają w tej mierze na jakiekolwiek dokładniejsze przepowiednie.

Organ socyalistów »Internationale Korrespondenz« stwierdza, że strejk jest wynikiem wielkich braków i protestem przeciw tym, którzy przedłużają wojnę i nie chcą reformy wyborczej w Prusiech.

Jak z Kopenhagi donoszą, przyjęto w Londynie wiadomość o strejku w Niemczech z radością. Wydarzenie to ogłosiły dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach pod napisem: »Upadek państw centralnych«.

Z wojny.

Na froncie włoskim trwa dalej żywa walka działowa na płaskowyżu Siedmiu Gmin.

Na froncie francuskim i flandryjskim panują walki wywiadowcze, a miejscami żywa działalność ogniowa.

Na innych frontach położenie niezmienione.

Ataki lotnicze na Londyn i Paryż.

Przeszły wtorek rzuciły niemieckie aparaty lotnicze na okręgi zewnętrzne Londynu kilka bomb. W nocy z czwartku na piątek został Paryż zaatakowany przez samoloty niemieckie, w różnych punktach miasta rzucono bomby, które wyrządziły straty w życiu ludzkiem i materyale. W Paryżu naliczono 49 zabitych, 296 rannych.

Przegląd polityczny.

Wybór prezesa Koła polskiego.

Po kilkomiesięcznem bezkrólewiu, podczas którego urzędowali, zmieniając się co tydzień przewodniczący poszczególnych stronnictw, wybrano po dwukrotnem głosowaniu prezesem Koła polskiego posła bar. Goetza. Na 55 głosujących otrzymał 29 głosów.

Program nowego gabinetu Wekerlego.

Wekerle, przedstawiając w sejmie węgierskim członków nowozamianowanego gabinetu, wyłuszczył program rządu. Rząd dążyć będzie do przeprowadzenia rozszerzonego prawa wyborczego, przeprowadzenia reform społecznych, mianowicie na polu opieki matek i dzieci, ubezpieczenia od wypadków, na starość, ochrony klasy roboczej i organizacyi robotników. Gotowość rządu węgierskiego do pokoju jest szczerą i poważną i pod warunkiem nienaruszalności obszaru węgierskiego i nietykalności prawa do regulowania spraw wewnętrznych. Wytycznem dążeniem gabinetu będzie pogłębienie przymierza z Niemcami, samodzielność gospodarcza i samodzielna armia węgierska.

Korespondencye.

Z CHYBIA.

Przed mniej więcej 9. laty założono u nas towarzystwo, do którego każdy obywatel gminy Chybia, Mnicha i Frelichowa jako członek należeć powinien, płacąc rokrocznie pewną wkładkę. Towarzystwo ma na celu zbieranie datków, aby kiedyś przystąpić do budowy kościoła. Pewna kwota jest już zebrana, lecz to jest tak mało, tak dawno, że dziś już prawie zapomniane. Koniecznie należy obecnie sprawę poruszyć i naprzód popchnąć, bo teraz możnaby powiększyć fundusz budowlany drogą składek i datków. Może niejeden, znając trochę okolice nasze, powie: »Czy w Chybiu niema kościoła?« I z rumieńcem na twarzy trzeba przyznać: tak jest — niema. Lub czy przynajmniej nie można było pomyśleć o własnym cmentarzu? Ileż to wymaga starań i zabiegów, ażeby nieboszczyka z naszej gminy złożyć do grobu! Ni go kto zawieźć, ni kto zanieść, mianowicie w czasach dzisiejszych, kiedy ludzi i koni brak, a sprawa ta przy tak wielkiej odległości wymaga więcej niż pół dnia czasu. Człowiek zaś, odbywszy tę drogę, przychodzi zmęczony do domu, niezdolny do dalszej pracy.

Mniejsze wioski, liczące zaledwie kilka dusz, mają własne świątynie i cmentarze, nas zaś jest parę tysięcy, nie mamy ani kościoła, ani cmentarza, niektórzy muszą nawet i dwie godziny iść do kościoła i na cmentarz.

Lecz czy to wszystko było potrzeba? Kościół w Chybiu mógł już dawno stać, gdyby się był znalazł na miejscu energiczny, oględny i nieustraszony pracownik. Lecz pożal się Boże, takiego niestety u nas brak.

Kiedy towarzystwo budowy kościoła w Chybiu zostało założone, zajął się niem bardzo energicznie p. K., bo przyjął urząd skarbnika, a po czasie zdobył w niem wpływ decydujący. Lecz od tej chwili, kiedy p. K. zasiadł w Strumieniu na stolicy organistowskiej, sprawa budowy kościoła utknęła. Poznał to pewnie każdy, kto był na ostatniem zgromadzeniu towarzystwa. Zamiast zachęty do dzieła, dodania otuchy, — bo rozumie się, sprawa to nie łatwa — słyszeliśmy same takie wątpliwości niedowierzania, że pieniędzy mało, ludzie nie chcą składać. A któż to powiedział, że nie da? Każdy, nawet ten najbiedniejszy komornik, z radością, na ile go stać będzie, da ze serca, byleby mieć dom Boży w pobliżu. Może zarzuci p. K., że członkowie ani zaległych wkładek nie płacą, a więc jakże można liczyć na nowe hojniejsze datki? Zaległościom nie trzeba się dziwić, kiedy od 4 lat nie składano żadnego sprawozdania, nikt ani piśnie, jak sprawa stoi. Każdy, z którym o tej sprawie mówimy, oświadcza: dam, dam z radością, skoro zobaczę, że rzeczywiście chcą coś robić. Złożone pieniądze powędrowały do kasy, rozumie się, niemieckiej w Bielsku, ażeby nasza ludność i nasze kasy nic z nich skorzystać nie mogły. A teraz od ostatniego zgromadzenia nikt nie wie, co się z niemi stało. Kiedy pewien członek robił p. K. wyrzuty, że pieniądze miały być ulokowane w naszych kasach, wtedy p. K. wyczytał ze statutów: członkowie nie mają prawa do orzekania w sprawie pieniędzy.

Lecz wróćmy do tego, o czem była na wstępie mowa. Któraż to miejscowość z własnych funduszów bez pomocy innych dobrodziejów wybudowała kościół? Czy i my nie mieliśmy korzystać ze znanej ofiarności na budowę kościołów ś. p. ks. kard. Koppa? Czyż nie było trzeba udać się z prośbą do właściciela dóbr z wyż wymienionych trzech gmin, arcyks. Fryderyka, a z pewnością nie byliby odmówili! Czy nie było trzeba zapukać i do innych miejscowości, a nie byliby nas wyrzucili za drzwi! Albo to nie przychodzą do nas prosić na kościoły aż z Galicyi, a wszędzie nasz ludek dobry z chęcią daje. Nadto przypominamy taniość wszelkiego materyału budowlanego i robotników, jaka była przed wojną. Policzmy sobie tylko ów obecnie tak znacznie podwyższony podatek, który płacimy co niedziele i święta do wrogiej nam kieszeni na ową »Strassenbahn Schwarzwasser! A przytem ile jeszcze niewygody, niepryjemności, ścisku dla braku wozów! Wszak nas często wiozą jak bydło w brudnych wozach towarowych. Ile nieraz słów pogardy od sławnego »Betriebsleitra«; ile razy nas odjedzie, jeżeli w kościele nabożeństwo trwa dłużej, boby — jak mówi — »anszluss» nie pasował, a po raz drugi nie ma potrzeby jechać, kiedy pieniądz w kieszeni za bilet tam i na powrót. Ale gdy strumieńscy Niemiaszkowie mają jaki »Unterhaltungsabend«, to jedzie nawet o 1. godz. w nocy z kilku hajlokami do Chybia. Nadto droga z Chybia do Strumienia to paść (pułapka) na ludzkie życie i zdrowie. Na jednej stronie drogi prowadzi kolejka, na drugiej leżą kupy kamieni; niema miejsca dla ludzi ani dla wozów, szczególnie, gdy się mają wyminąć. Powozem jechać na takiej drodze nie należy do przyjemności, szczególnie gdy nadjeżdża tramwaj. Konie się płoszą, stawają dęba, ale maszynista, dzieciak, jeszcze maszyny nie zatrzymuje i wcale się nie troszczy, jak się wozy z ludźmi staczają do rowu. Taką mamy korzyść z kolejki! Powinniśmy byli starać się o kościół w Chybiu, a nie pozwalać na budowę tramwaju, który spowodował dużo nieszczęść.

Kiedy pewien obywatel zwrócił się do p. K., że koniecznie w sprawie budowy kościoła trzeba coś robić, na przykład niech każda z interesowanych trzech gmin zaciągnie pożyczkę podług możności, coś mamy gotówki, ludzie coś złożą i należy przystąpić do budowy, wówczas p. K. odrzekł: »Dla Boga, coście to rzekli, wasze dzieci by nas was narzekały«. I tak jest; my i nasze dzieci już narzekamy i niejeden będzie przeklinał na sądzie Bożym tych, którzy wskutek opieszałości lub też innych względów nie uczynili tego, coby było niejednemu złemu zakroczyło. Bo gdyby był kościół w pobliżu, nie byłby się niejeden dostał tam, gdzie nie chciał. Albo czy mam opisywać ową demoralizacyę ludności i młodzieży naszej przed wojną? A cóż dopiero teraz! I czyż się temu można dziwić, przy tak dalekiej odległości kościoła i dusz pasterza? Tak być nie powinno!

Obywatele Chybia, Mnicha i Frelichowa, szanowni członkowie komitetu kościelnego, którzyście zostali jeszcze w domu, Wielebny ks. Radco dziekanie, nasz duszpasterzu, któremu dobro dusz naszych leży na sercu, Was wszystkich proszę w imieniu ludności, zwołajcie zgro-

madzenie, zbierajcie grosz, gdzie tylko można, a którego dziś u niejednego więcej niż dawniej, dołóżmy starań, a Bóg da nam się doczekać czasu, kiedy się nasze życzenia spełnią. Darmo już wspominać to, co się zaniedbało, starajmy się to obecnie powetować. Może zajmujący wyższe stanowiska nie mogą się zająć tą sprawą, bo są może obarczeni pracą teraźniejszych stosunków, ale wówczas oddać należy akcyę w ręce takich ludzi, którzyby z radością pracowali świadomie i celowo.

Publikujmy ruch naszego towarzystwa w »Gwiazdce Cieszyńskiej«, która nam pewnie nie odmówi miejsca. A gdy nam zawitają dni błogiego pokoju, kiedy nasi bohaterowie powrócą z wojny, będziemy im mogli wskazać na naszą pracę, którąśmy wykonali dla dobra gminy naszej.

Z Cieszyna i okolicy.

Miesięczna recollectio sacerdotalis odbędzie się w środę dnia 6. b. m. w Cieszynie i Bielsku, dnia 13. b. m. w Boguminie (dworcu).

Nominacya. Minister finansów zamianował sekretarza skarbowego Alfreda Sommera, kierownika referatu podatkowego w Cieszynie, radcą skarbowym.

Sprawy aprowizacyjne. Na ten tydzień ustanowiono dla miasta ćwierć bochenka chleba na głowę. Wystarcza to zaledwie na jeden dzień wobec braku innych środków żywności. Czem przez resztę dni tygodnia ludność ma się nasycić, miejski urząd gospodarczy dotychczas nie ogłosił. Nie wiadomo jeszcze nawet, ile mąki się otrzyma. W tym tygodniu zaczęła się sprzedaż marmelady. Na jedną osobę przypada 30 dkg. na 6 tygodni. W miejskim sklepie mięsnym (Seemann) sprzedają wieprzowinę zagraniczną po 13 K za 1 kg. — Mięso końskie w miejskiej jatce kosztuje obecnie 5 K 60 h.

Ogłoszenie kierownika c. k. urzędu dla morawsko-śląskiego obszaru przemysłowego. Wielu rolników sądzi, że na wiosnę nastąpi podwyższenie cen ziemniaków. rolnicy wstrzymują z tego powodu dostawę ziemniaków. Również niektórzy właściciele gorzelni (palarni) myślą, że na wiosnę nastąpi podwyższenie kontyngentów dla gorzelni. Ceny ziemniaków w tegorocznej kampanii nie zostaną jednakowoż podwyższone. Również i kontyngenty dla gorzelni nie zostaną podwyższone i to nawet w takich wypadkach, w których właściciel rozporządzałby większą ilością ziemniaków, niezdatnych do użycia, niż mu dla gorzelni przeznaczono. Ziemniaki takie zostaną użyte w dalej położonych przedsiębiorstwach przemysłowych. Przytem zwraca się uwagę na postanowienie karne § 47 rozporządzenia urzędu dla wyżywienia ludności z 26. lipca 1917, dz. u. p. nr. 311. Rozchodzą się również pogłoski, że rozmaici agenci jeżdżą po kraju, aby namówić rolników do zawarcia kontraktów na dostawy, przyczem przyrzekają wysokie ceny. Obecnie nikomu nie wolno zawierać kontraktów na dostawę ziemniaków. Agenci tacy zostaną w danym wypadku aresztowani i wedle § 45 rozporządzenia dotyczącego użycia ziemniaków ukarani. Kierownik: Karol Roth de Rothenhorst.

Godzi się to? »Jasełka« ks. Em. Grima, niedawno wystawione w Cieszynie, to dzieło przesiąknięte na wskroś zdrowym patryotyzmem i więcej: pierwszy to wystawiony utwór dramatyczny Ślązaka, w którym ideą naczelną jest myśl: wstrętne zaprzaństwa nie minie zasłużona kara, zdrowy duch narodu zwycięży. Należało się spodziewać, że sztuka ta spotka się z zainteresowaniem, należnem mu ze strony każdego Polaka śląskiego. To też publiczność dopisała, jak jeszcze nigdy. Tymczasem »Dziennik Cieszyński« zdobył się tylko na przedrukowanie zresztą rzeczowej recenzyi z »Głosu Narodu« a »Głos ludu śl.« nie wspomina nawet o treści dzieła, słyszał tylko »szwargot niemiecki« na sali, który grę obniżał. Smutne to świadectwo. Więc Niemców, których kilku widocznie było na przedstawieniu, więcej zajmuje nowa sztuka polska, aniżeli redakcye naszych narodowych pism. Zato więcej pociągające są dla pewnych tęgich »narodowców« i nawet dla pracujących na kresach nauczycielek-patryotek operetki w niemieckim teatrze, gdzie »szwargot polski« nikogo już nie dziwi.

Wielka kradzież na poczcie w Boguminie dworcu. Przed kilku dniami skradziono na dworcu w Boguminie wysłany z Cieszyna pakiecik wartościowy, zawierający różne papiery wartościowe, losy i kupony, oznaczone pieczątkami »W. B. V.« i »Cieszyńska kasa oszczędności«, adresowany do wiedeńskiego związku bankowego we Wiedniu. Sprawców dotychczas nie wyśledzono.

Dla Muzeum śląskiego ofiarowali: p. Kunc z Cieszyna z frontu włoskiego: dwie monety włoskie; p. Jan Szkuta, podporucznik kawaleryi legionów polskich: 7 banknotów rosyjskich i polskich, 3 marki rosyjskie, używane do płacenia, żelazną 5- i 10-fenigówkę polską i 5 kopiejek żelaznych, wybitych przez władze niemieckie do płacenia na Litwie.

Obrót pocztowy w Galicyi i na Przybrzeżu. Do Galicyi można nadawać: listy do Germakówki i Mielnice, pieniądze do Uścieczka, listy pieniężne i pieniądze do Czarnokońce Wielkie, listy pieniężne, pieniądze i paczki do Tarnopola i Wiśniowczyk, paczki do Zaleszczyk. Do Przybrzeża można posyłać do Ajella, Akwileja, Sagrada Torza, Villa Vicentine, Vilesse i Visco przekazy pocztowe i pieniądze przez pocztową kasę oszczędności, do Brazzana, Komen i Mariano listy, przekazy pocztowe i pieniądze przez kasy oszczędności, do Gorzycy 1, Cormons, Monfalkone, Rouchy, Sagrada i Ś. Lucii listy pieniężne i paczki, do Prebacina paczki. Paczki tylko do wagi 10 kg. z podaną wartością do 100 K.

Z Dyrekcyi polskiego gimnazyum realnego im. Jul. Słowackiego w Orlowej. Jak w inne lata szkolne, tak i w bieżącym zbierała młodzież tutejszego zakładu podczas feryi Bożego Narodzenia na listy Macierzy, rozdane przez Dyrekcyę zakładu drobne datki na rzecz gimnazyum. Wynik składki przedstawia się następująco: W klasie Ia zebrali: Figiel Rudolf 18 K, Firla Bruno 24 K, Freitag Wilhelm 10 K, Gorczyca Rudolf 81 K 30 h, Grabka Tadeusz 12 K, Kaszper Tadeusz 20 K, Kolaczek Józef 16 K, Kołder Karol 19 K 40, Kotula Ludwik 20 K, Kunschke Alojzy 18 K 40 h, Malejka Bronisław 26 K 60 h, Moj Franciszek 10 K, Molinek Karol 11 K, Nowak Emil 27 K 30 h, Rusek Józef 23 K 60 h, Szkuta Adolf 18 K 40 h, Talarek Karol 15 K 22 h, Waszek Alojzy 21 K, razem 392 K 22 h. — W klasie Ib zebrali: Abraham Adolf 20 K, Dzierża Emil 10 K, Furmanik Marya 19 K 22 h, Heczko Tadeusz 60 K, Krakowski Emil 36 K, Kruczek Antoni 15 K, Kujawski Emanuel 10 K, Kunicki Janusz 45 K 70 h, Machej Karol 25 K, Piwowarski Stanisław 12 K 40 h, Ruczka Józef 14 K 50 h, Sedlaczek Rudolf 31 K 70 h, Szajar Alfons 2 K 20 h, Topiarz Rudolf 1 K 60 h, Uher Józef 15 K 90 h, Szostek Alojzy 16 K 20 h, razem 360 K 92 h. — W klasie II.a zebrali: Delong Józef 19 K 10 h, Farnik Alojzy 50 K, Fukała Józef 35 K 60 h, Firla Alfred 73 K 24 h, Kołodziejczyk Adam 20 K, Kożusznik Władysław 17 K 50 h, Krzywoń Karol 11 K, Lacheta Władysław 3 K, Mamica Gustaw 80 K, Niemczyk Józef 57 K 04 h, Santarius Fryderyk 21 K, Sładeczek Rudolf 13 K, Szarowski Gustaw 15 K 70 h, Womiak Włodzimierz 51 K, Węglorz Gustaw 81 K 80 h, Zuczek Józef 5 K, razem 553 K 98 h. — W klasie II.b zebrali: Chudoba Antoni 12 K 50 h, Gaweł Ludwik 50 K, Galocz Klemens 4 K, Konieczny Jarosław 8 K, Mucha Leon 9 K, Piszczek Alojzy 7 K, Tytko Engelbert 14 K 40 h, Urbańczyk Józef 24 K 90 h, Zgraja Emil 1 K, razem 130 K 50 h. W klasie III. zebrali: Bura Rudolf 30 K, Bysiek Zdzisław 30 K, Drzyzga Adolf 12 K 30 h, Gattnar Józef 83 K 40 h, Malik Augustyn 41 K 40 h, Machnicki Alfred 74 K 50 h, Rubinstein Arnold 7 K 20 h, Skurzok Rudolf 6 K, Wilkowna Wilhelmina 22 K 70 h, Wojtek Jan 38 K 90 h, razem 346 K 40 h. — W klasie IV. zebrali: Fajkosz Wiktor 28 K 92 h, Golasowski Józef 144 K, Kiedroń Jan 65 K 50 h, Królikowski Jerzy 12 K, Kubeczka Adolf 11 K, Malawski Adam 14 K, Mueller Józef 80 K 60 h, Starzyk Franciszek 15 K, Synowiec Aleksander 10 K, razem 381 K 52 h. — W klasie V. zebrali: Badura Józef 33 K 20 h, Lubelski Czesław 6 K, Sukiennik Emanuel 30 K, razem 69 K 20 h. Ogólna składka wynosi 2234 K 74 h. — Dyrekcya, potwierdzając odbiór powyższej kwoty, składa serdeczne podziękowanie wszystkim łaskawym P. T. Ofiarodawcom, którzy rok rocznie coraz wydatniej popierają nasz zakład.

Z Chybia. Przed kilku dniami opuścił cygan Józef Buryański ze Zabrzega więzienie w Strumieniu, gdzie odsiadywał karę za włóczęgostwo. Buryański, który posługiwał się sfałszowanymi dokumentami, wałęsał się przez pewien czas, aż wpadł w ręce żandarmeryi w Przerowie, która go miała odstawić do Krakowa. Podczas transportu wyskoczył między Chybiem a Dziedzicami z wychodka jadącego pociągu na drugi tor, gdzie go nadjeżdżający pociąg ciężarowy rozszarpał w straszliwy sposób.

Z Czechowic. W niedzielę, dnia 13. stycznia b. r. urządziło Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w lokalu bibliotecznym swe tegoroczne walne zebranie. Po odśpiewaniu pieśni »My chcemy Boga« rozpoczęto obrady, które się odbyły według naznaczonego porządku dziennego. Po wyczerpaniu porządku dziennego przemówił do zebranych nasz ks. proboszcz Barabasz, kreśląc w jędrnych słowach stanowisko Ojca św. podczas obecnej wojny i zbijając nieprawdziwe i oszczercze zarzuty, jakie nawet z niektórych sfer katolickich przeciwko Papieżowi podnoszono. Wezwawszy młodzież do nieustraszonego wyznawania i ciągłego praktykowania zasad i przykazań wiary św., zapisał się za członka-założyciela naszego towarzystwa, życząc mu jak najlepszego powodzenia, rozrostu i rozwoju w nowym roku. Na wniosek opiekuna stowarzyszenia, ks. Maultza, zebrano na K. R. S. kwotę 31 koron.

Z Małych Kończyc. W środę, dnia 30. z. m. po poł. odbył się tu ślub p. Maryi Krausównej, kupcowej, z p. Ferdynandem Durczokiem, kupcem i piekarzem z Zebrzydowic. Młodej parze »Szczęść Boże!« Na zabawie weselnej zebrał miejscowy ks. proboszcz 90 K na cele narodowe, z których przeznaczono 30 K na »Macierz szkolną«, 30 K na Internat bł. M. Grodzieckiego, a 30 K na Katol. Rodzinę sierocą.

Z Niem. Lutyni. (»Jasełka«.) Dnia 6. stycznia b. r. odegrano w Lutyni Niem. »Jasełka« Walczyńskiego siłami uczniów i uczenic tutejszej polskiej szkoły wydziałowej. Młodzi wykonawcy wywiązali się ze swych zadań znakomicie. A to dzięki niestrudzonej pracy ks. Augustyna Machalicy, pani Kazimiery Łabęckiej, nauczycielki tejże szkoły, jak i również całego grona nauczycielskiego. Najlepiej oddaną została scena Heroda, inne sceny wypadły również udatnie. Ogólne zainteresowanie budziła u słuchaczy ostatnia scena aktu I., ułożona i wprowadzona do »Jasełek« przez p. Kazimierę Łabęcką. Sympatyczne wrażenie ze sceny tej robiły osoby: Bartoszowej i cały szereg postaci kobiet i dziewcząt wiejskich w pięknych strojach śląskich i krakowskich. Śpiewy, na które złożyły się sola i chóry, prowadzone pod kierownictwem ks. Augustyna Machalicy, wykonaniem swem budziły ogólny zachwyt. Dochód przeznaczono na Zakład zupny dla polskiej dziatwy w Niemieckiej Lutyni, a szczególnie dla uczniów i uczenic polskiej szkoły wydziałowej, która dzięki wytrwałej pracy p. dyrektora Romualda Łabęckiego stanęła na wysokim stopniu rozwoju.

Z Dolnego Międzyrzecza. (Ślub.) Dnia 28. stycznia r. b. odbył się ślub p. Maryi Reichertównej z p. Józefem Kropaczem, młynarzem ze Starego Bielska. Młodej parze: »Szczęść Boże!«

Z Górnego Międzyrzecza. (Rekwizycya piszczałek.) W tutejszym katolickim kościele zebrano na cele wojskowe 23 i pół kg. piszczałek cynowych na cele wojenne.

— (Włamanie.) D. 30. z. m. w nocy włamali się złodzieje przez drzwi zamkniętej stodoły na strych budynku tutejszego pewnego chałupnika i ukradli mu pierze z gęsi a 6 bochenków chleba. Zdaje się, że szukali mięsa i słoniny, ale nic nie znaleźli.

Z Trzyńca. Staraniem Stowarzyszenia polskiej młodzieży katolickiej w Trzyńcu odegrane zostały dnia 26. i 30. grudnia 1917 w sali Czytelni katolickiej w Trzyńcu »Jasełka« układu ks. Taranowicza. Zajmująca treść jako też poprawne oddanie poszczególnych ról spotkały się u licznie zebranej publiczności z szczerem uznaniem. Oprócz wielkiej korzyści moralnej odniósło Stowarzyszenie także pokaźny wynik materyalny, zysk, z którego przeznaczyło 100 K dla wdów i sierot a 50 K na Katolicką Rodzinę sierocą. Należne podziękowanie składa się świetnemu przełożeństwu gminy w Trzyńcu za odstąpienie tymczasowo przez siebie wynajętej sali Czytelni katolickiej na odegranie »Jasełek«, dalej szan. Publiczności, która tak licznie się zjawiła. Niechże korzystny wynik przedstawienia będzie zapłatą tej młodzieży za wszystkie trudy, oraz otuchą i bodźcem do dalszej pracy wśród trudnych warunków dzisiejszych.

Ze Zarzecza. Gminie Zarzecze wyznaczono do oddania jeszcze 14 wagonów ziemniaków, choć już kilka wagonów dostarczyła. Zapewnie do tego nie dojdzie, bo chyba przemocą by się to stało, a ludziom by dosłownie nic nie zostało. Ziemniaki bowiem w brogach bardzo gniją. Już w listopadzie z. r. ludzie przesypywali brogi i już wtedy dużo było ziemniaków gnijących, a teraz czasem więcej niż połowa jest zgniłych. Jest to dlatego, bo ziemniaki wykopane były młode, narosłe dopiero po deszczach w sierpniu. Skąd ludzie wobec tego będą mogli jeszcze oddawać, skoro te w brogach na sadzenie przeznaczone w wielkiej części są stracone. Niech panowie z urzędów z Bielska i Opawy zjadą się przekonać. Zarzecze, żabi kraj, ma w mokry rok nadmiar wody. Hodowli kaczek i gęsi bardzo sprzyja taki mokry kraj i piękny dochód przynoszą gospodyniom te ptaki i ich pierze, a każda młoducha otrzymuje na dwa łóżka pierzyn aż po samą powałę. Ludzie już wymłócili zboże i nadszedł czas na szkubaczki wieczorami. Pobaby co wieczór bywają, a po robocie uczestnicy sobie trochę też poskaczą przy muzyce. Złośliwi mówią, że te pobaby są tylko niewinną przykrywką muzyk i balów, albo inaczej ich »erzacem«, ale się im krzywdę robi przez takie posądzanie, bo ludzie są bardzo poczciwi, oniby takich zbytków się nie dopuszczali, kiedy teraz cały świat »pokorę« nosi. Na Podjaziu jest sobie potomek Abrahama. Zamknął sklep i gospodę, bo to mało przynosi, a puścił się na handel wszystkiemi rzeczami, bo taki handel więcej przynosi. Marki pruskie wcale mu nie śmierdzą, on ma do nich szczególny pociąg, onby wszystkie chciał wyłowić. Objeżdża wioski nad pruską granicą, rozpuszcza wieści, że marka pruska spadła nawet niżej korony i chce wyłudzić w ten sposób picniądze. On taki życzliwy dla ludzi, on dla nich stratę ponosi, on im daje więcej ponad kurs. Ludzie, nie dajcie się oszukać, bo za markę płacą koronę i 53 hal, a nie mniej od korony.

Rozmaitości.

Niezwykły rabunek w pociągu. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy uśpili w nocy z 25. b. m. wszystkich pasażerów jednego wagonu pociągu, jadącego z Budapesztu do Agram za pomocą środków nasennych, a następnie obrabowali ich doszczętnie, zabierając im pakunki, pieniądze, a nawet garderobę.

Trojaczki. Żona pewnego murarza w Kamiennej, wsi koło Olawy na Śląsku pruskim, powiła trojaczki, dwie dziewczynki i chłopca.

Eksplozya granatu w Mogile. Z Mogiły pod Krakowem donoszą: Niedawno pochowano na tutejszym cmentarzu dwoje dzieci wiejskich, chłopaków 10-cio i 12-letniego, synków Michała Gawła, gospodarza z Czyżyn. Kilka dni temu czterech chłopaków małych bawiło się na drodze, wożąc saneczki. U figury, przy drodze, jednej z najbardziej uczęszczanych między Krakowem a Mogiłą leżały owinięte w trocinach dwa granaty. Dzieci w swej nieświadomości jeden z nich podniosły i za sznurek uwiązały granat do sanek. W chwili, gdy ruszyły z miejsca, granat pękł, rozszarpując dwóch chłopców w kawałki, dwóch innych ciężko poranił.

Fałszywe tysiącmarkówki. Pisma niemieckie donoszą, że pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty tysiącmarkowe.

Piśmiennictwo.

Mimo olbrzymich trudności, jak brak papieru, wzrost kosztów druku i t. d., zdecydowała się centrala »Polskich Stowarzyszeń robotników katolickich« w Krakowie z d. 1. lutego b. r. rozpocząć wydawnictwo osobnego zawodowego organu dla robotników p. t. **»Robotnik Polski«**. Pismo to, wychodzące 1. i 15. dnia w miesiącu, ma być organem zrzeszeń robotników katolickich, celem i zadaniem jego obrona ideowych, religijnych, moralnych, gospodarczych, społecznych i politycznych dążności klas pracujących. Pierwszy numer dwutygodnika obfituje w doborową treść, obok artykułu programowego zawiera rozprawy społeczno-zawodowe, przegląd tygodniowy najważniejszych wypadków na terenie wojny i w polityce i sprawozdania z działalności różnych grup stowarzyszeń katolickich robotników. »Robotnika Polskiego« gorąco polecamy wszystkim sferom robotniczym na Śląsku. —

Przyjmę **uczni do nauki kowalskiej i kolarskiej.**
J. Kupiec, Bielsko, Blichowa nr. 5.

Cegielnia parowa potrzebuje zaraz kilkunastu
cieśli i murarzy
z płacą na godzinę K 1.05, z mieszkaniem i kuchnią. Zgłoszenia przyjmuje
Franc. Tomiczek, konc. biuro bud. w **Bobrku.**

Kalnit i 32 proc. sól potasowa
w komisowej sprzedaży dla okolicy w gospodzie
u p. Krzystka w Suchej Dolnej.
Bazar ludowy we Frysztacie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 12. lutego 1918. Nr. 13

Plon rosyjskiego bolszewizmu.

Od tej chwili, kiedy bolszewicy, stojący pod komendą Lenina i Trockiego-Bornsteina, po usunięciu Kiereńskiego, ujęli ster rządów w Rosyi w swoje ręce, Rosya szybkim krokiem zdąża ku przepaści.

Nazwa »bolszewik« pochodzi z rosyjskiego »bolszoj«, to znaczy wielki, bolsze więcej, bolszewik, oznacza »więcej żądającego«. Nazywają się zwolennicy Lenina bolszewikami dlatego, bo w programie swoim stawiają możliwie najdalej idące żądania; ich hasłem jest: im więcej rewolucyi, tem lepiej. Wszystko trzeba przewrócić, całe społeczeństwo urządzić na zupełnie nowych, skrajnie socyalistycznych podstawach. Ich przeciwnikami w partyi socyalistycznej są tak zwani mienszewnicy, rekrutujący się przeważnie ze sfer chłopskich, czyli tacy, którzy mniej żądają i w swych dążnościach rewolucyjnych nie idą tak daleko jak bolszewicy.

Bolszewicy reprezentują znaczną mniejszość narodu rosyjskiego, gdyż w Rosyi, jako kraju po wielkiej części agrarnym (rolnym), jest znacznie mniej robotników przemysłowych, niż włościan. Dzięki swej energii, swemu semickiemu sprytowi i rewolucyjnej bezwzględności zdobyli jednak na razie bolszewiki władzę w Petersburgu i w północnej Rosyi. Trzeba wiedzieć, że bolszewicy to przeważnie żydzi, którzy długo w carskiej Rosyi gnębieni, knuli potajemnie spiski, zakładali pokryjomu organizacye skrajnie-socyalistyczne, aż nareszcie wskutek chwiejności Kiereńskiego wypłynęli na powierzchnię. Żydem jest Trocki (Bornstein), żydem Joffe, przewodniczący delegacyi rosyjskiej w Brześciu, żydkiem z Tarnowa Radek (właściwie Sobelsohn), sekretarz Lenina, żydem Kamenew, żydówką jest pani Gicenko, delegatka do układów pokojowych. Chytrość wrodzona, wyzyskanie niewyklarowanych stosunków za Kiereńskiego, hasła ogólnego pokoju i podziału ziemi zdobyły im wzięcie w kołach żołnierzy, robotników, nędzarzy i chłopów i pomogły im do zdobycia władzy.

Natychmiast zaprowadzili zupełną »równość« w armii, potworzyli tak zwane rady robotniczo-żołnierskie i zaczęli przeprowadzać swój program: skasowali wszelką własność prywatną (z wyjątkiem żydowskich majątków, ulokowanych w przedsiębiorstwach przemysłowych), prawo dziedziczenia, wszelkie papiery wartościowe, złoto, srebro, jednem pociągnięciem pióra zamienili na »wspólną własność narodu«, unieważnili wszelkie długi państwowe i zaprowadzili urzędowo bezwyznaniowość.

Ciemny motłoch poszedł na lep bolszewickich obiecanek. Wewnątrz państwa powstał niebywały zamęt, mordy, rabunki, gwałty. Żołnierze opuścili szeregi, rozpoczęli zabijanie bezbronnych, rabowanie i palenie wszystkich większych folwarków; a za ich przykładem poszedł i zbałamucony lud chłopski — rzuca się na cudzą własność, kradnie, rabuje; czego zaś zabrać nie może, to niszczy i pali. Chłopi rosyjscy dzielą się zabranymi gruntami, wszystko żyje z kradzieży, rabunków i mordów.

Wszelka praca w fabrykach, warsztatach i na roli ustała, tylko gorzelnie są w ruchu. Rząd bolszewicki te gwałty popiera, rozpijając lud, przyzwyczajając go do lenistwa, kradzieży, mordów i rabunku i prowadzi go tak do niechybnej zguby.

Bardzo cierpi na tych stosunkach ludność polska. Zwłaszcza na Podolu, na Wołyniu i na Ukrainie mordy i rabunki majątków polskich są od listopada z. r. na porządku dziennym. Na Podolu zniszczono doszczętnie kilka set zasobnych folwarków polskich. Rozszalałe bandy nie szanują nawet katolickich kościołów i kaplic; były liczne wypadki, że pijana i rozjuszona tłuszcza żołdaków i chłopów wpadała do świątyń, bezcześciła Najśw. Sakrament, zabierała przybory liturgiczne i naczynia święte, używając ich do swych uczt pijackich i bezwstydnych zabaw.

Jak się to skończy? Pokoju bolszewicy dotychczas nie przywrócili, przebiegle wodzą od dwu miesięcy za nos delegatów państw centralnych w Brześciu; podburzyli rozsądniejsze żywioły w Rosyi przeciw sobie, rozbili państwo rosyjskie na kawałki. Jeżeli się ogół ludności otrząśnie z tego chwilowego szału i zobaczy straszny plon nikczemnej pracy bolszewików-jewrejów (żydków), może ich nagle zmieść z powierzchni jak Kiereński zmiótł carat, a bolszewicy Kiereńskiego.

Czy i kiedy to nastąpi, trudno przewidzieć. Ale w każdym razie dni rządów bolszewizmu są policzone. Kto obejmie po nich spuściznę, czy jeszcze radykalniejsi anarchiści, czy mienszewniki jako przedstawiciele rewolucyjnego włościaństwa, czy republikanie w rodzaju Kiereńskiego, czy wreszcie zwolennicy monarchii (caratu), nikt wobec zupełnego bezładu i zamętu w Rosyi przepowiedzieć na razie nie może. Ale hasła żydowskiego bolszewityzmu, hasła socyalizmu, wprowadzone w czyn, zrobiły haniebne fiasko, zniszczyły bezcenne wartości, splamiły się niewinną krwią i zbrukały na zawsze niebywałem, iście carskiem okrucieństwem.

Z wojny.

Walka działowa na froncie zachodnim odbywa się dalej gwałtownie; na froncie włoskim zestrzelono kilka aeroplanów i zresztą na razie spokój, który wkrótce ma przerwać wielka ofenzywa wojsk włoskich w okolicy Asiago. Wypadkiem, który zajmuje obecnie cały świat, jest zawarcie

pokoju z Ukrainą

przez państwa centralne. W Brześciu Litewskim brali w obradach udział także przedstawiciele Ukrainy, których wysłała Rada centralna ukraińska w Kijowie, obecny rząd narodowy ukraiński. Oprócz tych przedstawicieli przyjechali do Brześcia także bolszewicy (socyaliści skrajni) z Ukrainy, którzy twierdzili, że tylko oni, a nie wysłańcy Rady mają prawo zabierania głosu w sprawach Ukrainy. Trocki-Bornstein chciał uznać tylko socyalistów; kiedy jednak zaczęły nadchodzić wieści, że bolszewicy ukraińscy zostali pobici przez wojska Rady, wtedy przedstawiciele Rady zyskali tyle wpływu, że państwa centralne zaczęły z nimi układać się o pokój odrębny. Układ pokojowy podpisano 9. lutego o godz. 2. w nocy. W układzie tym zapewniły sobie państwa centralne, że Ukraina będzie według możności i jak najwcześniej dowoziła żywność, zwłaszcza zboże, do naszych krajów.

Przegląd polityczny.

Pokój z Rosyą.

Z Brześcia Litewskiego donoszą: Komisya niemiecko-austro-węgiersko-rosyjska, ustanowiona do traktowania kwestyi politycznych, odbyła w sobotę i niedzielę dnia 9. i 10. b. m. posiedzenia. Na niedzielnem posiedzeniu doniósł przewodniczący delegacyi rosyjskiej z rozkazu swego rządu, że Rosya, zrzekając się formalnej umowy pokojowej, **uważa stan wojenny za skończony i nakazuje natychmiastową zupełną demobilizacyę rosyjskich sił zbrojnych.**

Dalsze omówienie między państwami czwórsojuszu (Austro-Węgry, Niemcy, Bułgarya, Turcya) a Rosyą wszystkich z tego położenia wynikających wzajemnych dyplomatycznych, konsularnych, prawnych i gospodarczych stosunków **pozostawia się bezpośredniej umowie między** dotyczącymi rządami a komisyami czwórsojuszu, znajdującemi się w Petersburgu.

Pokój z republiką ukraińską.

Dnia 9. b. m. został w Brześciu Litewskim zawarty pokój z republiką ukraińską. Wcześnie rano (o godz. 2.) została osnowa odnośnego dokumentu, składająca się z 9 artykułów, przez delegatów czwórsojuszu i przewodniczącego delegacyi ukraińskiej Sevrjuka podpisana. W artykule 2. oznaczono zachodnie granice nowej republiki. Na ogół przebiegać ma granica wzdłuż tej linii, jaka istniała przed wybuchem obecnej wojny między monarchią austro-węgierską a Rosyą. Dalej na północ sięga granica nowej Ukrainy, począwszy od Tarnogrodu w kierunku Biełgoraj-Krasnostaw-Pugaszów-Kamieniec Litewski-Wygonowskojesce. W szczególności oznaczy mieszana komisya granicę według stosunków etnograficznych (t. j. według narodowości ludów, zamieszkujących obszary) z uwzględnieniem życzeń ludności.

. Artykuł 7. reguluje przyszłe gospodarcze stosunki między państwami czwórsojuszu a republiką ukraińską. Aż do 31. lipca 1918 zobowiązują się strony zawierające umowy dostarczać sobie nawzajem nadwyżki produktów rolniczych i przemysłowych. Ilość i ceny towarów oznaczy komisya, która natychmiast po podpisaniu układu pokojowego rozpocznie swą czynność. Wymiana nastąpi częścią przez centralę, stojącą pod kontrolą państwa, częścią w wolnym handlu.

Wrażenie pierwszej wieści pokojowej.

Na ogół przyjęła ludność w Austro-Węgrzech i Niemczech, nękana wojną i połączonym z wojną niedostatkiem, wiadomość o zawarciu pokoju z Ukrainą z radością. Gazety niemieckie, mianowicie »Germania« przestrzegają jednakże przed przecenianiem znaczenia zawartej umowy pokojowej. Nie wiemy bowiem, ile zapasów żywności znajduje się na obszarach ukraińskich. Wiele zniszczyły w ostatnich miesiącach walki wewnętrzne, rabunki, grabieże i pożary. A jeżeli są zapasy, trudno je wobec zamętu panującego na Ukrainie, ująć, trudno przetransportować z powodu braku kolei lub zniszczenia torów kolejowych między frontami, niemniej trudno przewieźć drogą morską z powodu braku okrętów i pływających po morzu Czarnem podwodnych min.

Położenie parlamentarne.

Często nas parlament wiedeński darzy niespodziankami. W ubiegłym tygodniu byłby obalił gabinet Seidlera; gabinet ten nie rozporządza w Izbie poselskiej taką stałą większością, na którejby się zawsze z całą pewnością mógł oprzeć, mianowicie przy sprawach zasadniczego znaczenia; stąd też taki rząd lada chwila może się potknąć. Kamieniem probierczym każdego ministerstwa jest zazwyczaj budżet, którego uchwalenie lub odrzucenie przez parlament decyduje o losach każdorazowego rządu. Czteromiesięczne prowizoryum budżetowe, przyznane w roku ubiegłym gabinetowi Seidlera, kończy się dnia 28. b. m. Z dotychczasowej dyskusyi budżetowej w Izbie nie mógł prezydent ministrów na pewno wywnioskować, czy otrzyma nowe, choćby dwumiesięczne prowizoryum budżetowe, bo o normalnym budżecie nie może nawet marzyć.

Czechów zraził sobie ostatnią mową, w której stanął na stanowisku niemieckiem, południowi Słowianie nie mają do rządu zaufania, niemieccy socyaliści z zasady są partyą przeciwrządową, a Polacy nie należą już jak dawniej do każdej rządowej większości od tej chwili, jak rządy absolutystyczne i wojskowe dały się we

znaki i tak już wojną znękanej i wyzyskanej Galicyi. Dotychczas stoi na czele kraju namiestnik generał, dotychczas rekwirują w Galicyi nawet w najbardziej zniszczonych powiatach własne i pruskie wojska od ludności zdziesiątkowanej nędzą i chorobami, dotkniętej głodem i niedostatkiem wszystko, co tylko posiada i wywożą na zachód, dotychczas siedzą w Galicyi kolejarze Niemcy, dotychczas nie zabrał się rząd do odbudowy zrujnowanego kraju, który był przedmurzem monarchii, dotychczas nie zaprzestano różnych szykan, które ludność lojalną i spokojną drażnią — stąd też Koło polskie, które pod warunkiem usunięcia w przeciągu czterech miesięcy tych krzyczących bezpraw za ostatniem prowizoryum głosowało, obecnie nie ma powodów popierania rządu Seidlera, który swego czasu przyrzekał wszystkie te krzywdy usunąć, a nic nie uczynił.

Nadto przyrzekł prezydent ministrów w ostatnim czasie radykałom niemieckim utworzenie niemieckiego sądu obwodowego w Trutnowie w Czechach. W kołach czeskich ta sprawa wywołała tak wielkie rozgoryczenie, że wielu posłów czeskich zaczęło się odgrażać, iż nawet przemocą nie dopuszczą do głosowania nad rozpoczęciem szczegółowej dyskusyi budżetowej.

Gdy się Koło polskie większością jednego głosu wypowiedziało przeciw dwumiesięcznemu prowizoryum budżetowemu, gabinet Seidlera po odbyciu konferencyi przedłożył cesarzowi dymisyę. Ponieważ jest zwyczajem, że Izba posłów w czasie przesilenia rządowego odracza swe obrady aż do zamianowania nowego rządu, prezydent Izby dr. Gross przerwał obrady we czwartek. Cesarz atoli nie przyjął dymisyi gabinetu, motywując to w odręcznem piśmie, wystosowanym do dra Seidlera, tem, że przywiązuje szczególną wagę do tego, aby gabinet, posiadający pełne zaufanie monarchy, wypróbowany wśród najcięższych stosunków, pozostał w urzędowaniu.

We czwartek dnia 7. b. m. wieczorem o g. 8. przyjął cesarz na posłuchaniu w Laksenburgu prezesa Koła polskiego bar. Goetza.

Jak długo pozostanie gabinet Seidlera u steru, czy nie przyjdzie do zapowiadanej kilkakrotnie rekonstrukcyi gabinetu, czy uda się pozyskać choćby nikłą większość dla 4-miesięcznego, jak chcą niemieckie partye, czy też tylko 2-miesięcznego, jak chcą Polacy, prowizoryum budżetowego, na razie nie wiadomo.

Z Cieszyna i okolicy.

Sprawy aprowizacyjne. Na ten tydzień otrzyma każda osoba w mieście chleb, ważący 1260 gr. za cenę 64 h i 25 dkg. białej mąki. Chleb u niektórych piekarzy jest już mieszany z kukurydzą. — Z mlekiem wciąż jeszcze są wielkie trudności. Wydano wprawdzie nowe karty na mleko tym stronom, które głosiły się w powiatowym urzędzie gospodarczym, lecz, gdy przyjdzie się do mleczarni, to mleka niema. Handlarki mleka odcinają przypadający na dotyczący dzień odcinek z karty, chociaż mleka nie dają. Zwracamy uwagę miejskiego urzędu gospodarczego na tę okoliczność, bo dzieją się tu zapewne nadużycia, gdyż mleczarki mogą za te odcinki komu innemu, nie mającemu kart, sprzedać mleko, albo też więcej niż się mu należy według karty. — Niektórzy rzeźnicy wzbraniają się sprzedać mięso tym osobom, których nie znają, chociaż mają mięso na składzie; czyni to n. p. rzeźnik Kołodziejczyk przy ul. Polnej. Jest to bezprawne postępowanie, na które zwracamy uwagę miejskiemu urzędowi gospodarczemu.

Obrót pocztowy w Polsce. W Polsce otwarto c. i k. etapowy urząd pocztowy »D ę b l i n«. Można tam posyłać kartki pocztowe, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), wzorki towarowe, listy rekomendowane (także za pobraniem do 1000 K), paczki bez podanej wartości (pobranie do 1000 K), otwarte listy pieniężne, przekazy pocztowe i telegramy.

Paczki polowe można nadawać do c. i k. urzędu marynarskiego »Pola«.

Z Bronowa. Jakiś pismak, nie znający stosunków miejscowych, rzucił się w nrze 9. »Silesii« z dnia 9. stycznia b. r., szafując obficie oszczerstwami, na naszą gminę, zarzucając jej na polu szkolnictwa zacofanie, wrogie usposobienie wobec wyżej rozwiniętego szkolnictwa i oświaty ludowej. Porównując zasobną i zewsząd protegowaną gminę podmiejską Aleksandrowice, z naszą odległą wioską, zaznacza, że mała wieś Aleksandrowice miała już w latach ośmdziesiątych czteroklasową szkołę, wzorowy budynek szkolny, podczas gdy Bronów (ów korespondent pisze Brenna, tak ma pusto w głowie, dopiero tę grubą pomyłkę w następnym numerze światła redakcya »Silesii« musiała sprostować) miał w tym samym czasie tylko przepełnioną jednoklasówkę. Mimo, że trzeba było budowy, albo rozszerzenia szkoły, nic w tej sprawie nie robiono. »Nie potrzebujemy szkoły — mawiano (kto?), my potrzebujemy tylko kościoła. I zbudowano kościół i plebanię, która stała kilka lat próżno, lecz gmina nie chciała jej oddać na cele szkolne. Tak i wiele gmin wiejskich nie chciało nic słyszeć o szkole i ewentualnem rozszerzeniu, gdyż główną rzeczą był dla nich kościół.« Tyle światły przyjaciel, »reformator« bronowskiego szkolnictwa. Otóż najprzód niech wymieni tych, którzy mawiali: nie potrzebujemy szkoły. Takie ogólniki »mawiano« trącą potwarzą i oszczerstwem. Kościoła zresztą nie budowała gmina, owszem większość była budowie przeciwną; kilku obywateli zajęło się tą sprawą i wybudowano w r. 1874. kościół, następnie w r. 1898 plebanię, a w r. 1900 systemizowano osobne probostwo; na dotacyę proboszcza musiała nasza uboga gmina zaciągnąć pożyczkę 14.000 K i dotychczas ją spłaca. Zresztą w latach ośmdziesiątych była jednoklasówka dla Bronowa wystarczająca. Z Aleksandrowicami porównanie jest nietrafne, bo Aleksandrowice są bogatą gminą podmiejską, popieraną od dawien dawna dlatego, że niemiecka,

podczas gdy Bronów to gmina uboga, licząca obecnie około 700 dusz, składająca się z małorolnej chałupniczej ludności. Mimo, że dodatki szkolne i kościelne wynoszą od szeregu lat 200 procent, uznali obywatele potrzebę nowej wyżej zorganizowanej szkoły, nawet już plany były gotowe, lecz wybuch wojny przeszkodził zrealizowaniu zamierzonej budowy. Zaopiekował się nami niemiecki »Schulverein« i zamierzał wybudować szkołę, ale niemiecką w naszej czysto polskiej gminie. Przeciw takim germanizatorskim a więc i demoralizującym zakusom, broniliśmy się i bronić się będziemy. Za ochłapy judaszowskie nie pozwolimy, by dzieciom naszym uniemożliwiano naukę w języku macierzyńskim i uczono je w obcej duchem i tendencyą szkole gardzić tem, co nam święte i czci godne, naszym językiem, narodowością i nawet religią. Zresztą dodajemy tylko kilka faktów, jak się miarodajne czynniki krajowe odnosiły od szeregu lat do polskiego szkolnictwa na Śląsku. Gdy powstało polskie gimnazyum w Cieszynie, umyślnie zwlekano z pozwoleniem otwarcia, a gdy się już Opawa nawet małostkowych pozorów czepiać nie mogła, założono równocześnie z otwarciem I. klasy gimnazyum polskiego przy gimnazyum niemieckiem w Cieszynie i szkole realnej w Bielsku klasy przygotowawcze — oczywiście z wielkiej miłości do polskiej młodzieży, by jej ułatwić wstąpienie do niemieckich zakładów i korzystanie z niemieckiej oświaty. Czemu tych klas przygotowawczych nie otworzono dawniej? Dawniej darzono w niemieckiem gimnazyum w Cieszynie chłopców polskich tytulaturami »polnischer Bauernlümmel« i t. d. Obłudne, faryzejskie postępowanie hakaty wszechniemieckiej na Śląsku,

chciało wyludnić polski zakład średni, a napędzić nowoczesnych janiczarów-renegatów do niemieckich zakładów, którym groziły suchoty. A niesłychane trudności przy upaństwowieniu polskiego gimnazyum, — wszak one nam wszystkim aż nadto tkwią w pamięci. A gwałty, teror uliczny, pałka wszechniemiecka jak szalały, jak się opierały przeciw oświacie ludowej, bo przeciw paralelkom a następnie przeciw polskiemu seminaryum nauczycielskiemu na Śląsku. Czy mamy przypominać brutalną przemoc przy utrakwizacyi szkół ludowych w polskich gminach, albo o trudnościach i niezliczonych przeszkodach przeciw nielicznym polskim szkołom wydziałowym na Śląsku? Dąbrowa, Czechowice, Błędowice będą na wieki plamą zacofania hakatyzmu wszechniemieckiego na polu szkolnictwa na Śląsku. Obłudnicy! Chcecie odwrócić uwagę od waszej ohydnej, systematycznie do skrępowania polskiego szkolnictwa na Śląsku, zdążającej pracy, wrogiej szkolnictwu polskiemu, rzucając nikczemne oszczerstwa i ohydne potwarze w wszechniemieckim szale na ludzi uczciwych i rzetelnych! Dziękujemy za waszą niepożądaną opiekę. Tyle macie masła na głowie z niedalekiej przeszłości, że powinniście siedzieć cicho i nie wychodzić na słońce.

Z Jaworzynki. Na fundusz wdów i sierot zebrano na weselu p. Kawulok-Bestwina kwotę 22 K 60 h.

Rozmaitości.

Śmierć byłego sułtana tureckiego. Były sułtan turecki, Abdul Hamid, usunięty przez rewolucyę młodoturecką w r. 1908 z tronu i internowany w Salonice, zmarł w niedzielę, dnia 10. b. m. w pewnej willi na wybrzeżu azyatyckiem nad Bosforem, dokąd go z Salonik na początku wojny bałkańskiej przewieziono.

Co pszczoły powiedziały? Jak wiadomo, z wieczorem wigilijnym połączone są różne przesądy: między innemi wierzą, że o 12. w nocy zwierzęta mówią. To też stary bartnik wybrał się z synem w wieczór wigilijny do swej pasieki, aby się dowiedzieć, co im pszczoły powiedzą. Czekali całą godzinę, zmarzli, bo mróz był silny, a wreszcie wrócili zawiedzeni w nadziejach i źli do izby. »No, co wam pszczoły powiedziały?« pyta żona. Chłopi milczą. »To ja wam powiem, co pszczoły do siebie mówiły: »Przyszły do nas dwa osły«.

Borowiczkę, śliwowicę, treber, koniak

ma do oddania **S. Spitzer,** fabryka likier. i rumu **Cieszyn,** plac Demla nr. 16 (wejście przez sień).

Przyjmę **uczni do nauki kowalskiej i kolarskiej.** **J. Kupiec,** Bielsko, Blichowa nr. 5.

Maszyny do szycia dla szewców, cylinder-Singer na galuszówkę, starszej lecz w dobrym stanie będącej, poszukuje się do kupienia. Wiadomości udzieli Administracya »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.

Kainit i 32 proc. sól potasowa

w komisowej sprzedaży dla okolicy w gospodzie **u p. Krzystka w Suchej Dolnej.**

Bazar ludowy we Frysztacie.

ZAWIADOMIENIE.

Dnia 24. lutego 1918 o godz. 2. po południu odbędzie się w realności Towarzystwa oszczędności i zaliczek we Frysztacie, Rynek Nr. 4, doroczne

XIV. Walne zgromadzenie

BAZARU LUDOWEGO WE FRYSZTACIE

stow. zarej. z ogr. poręką

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie zgromadzenia, przeczytanie oraz zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu i Komisyi rewizyjnej za rok obrotowy 1917.
3. Odczytanie sprawozdania sądowego lustratora z przeprowadzonej rewizyi w roku 1917.
4. Udzielenie Zarządowi absolutoryum na wniosek Komisyi rewizyjnej.
5. Rozdział czystego zysku.
6. Wybór ustępujących członków Zarządu i Rady nadzorczej.
7. Zatwierdzenie nabycia realności na Blichu.
8. Zmiana i utworzenie nowego statutu dla Bazaru ludowego.
9. Wolne wnioski.

W razie braku przewidzianego statutem kompletu członków Bazaru ludowego na godz. 2. odbędzie się **drugie Walne zgromadzenie Bazaru ludowego we Frysztacie o godz. 3. po południu** w tym samym dniu i lokalu i z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość zebranych członków.

We Frysztacie, dnia 10. lutego 1918.

ZARZĄD BAZARU LUDOWEGO WE FRYSZTACIE,
stow. zarej. z ogran. poręką.

Józef Blacha m. p. Józef Fołda m. p.

ZAPROSZENIE

Imieniem założycieli **Banku ziemskiego dla Galicyi, Śląska i Bukowiny,** Towarzystwa akc., zapraszam wszystkich, którzy wzięli udział w subskrypcyi akcyi, na

konstytuujące Walne zgromadzenie

które odbędzie się **dnia 25. lutego 1918** o godz. 3. po południu w sali Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

Porządek obrad Zgromadzenia:

1. Wybór przewodniczącego.
2. Wykazanie przez założycieli, że kapitał akcyjny w wysokości jednego miliona koron został gotówką wpłacony i że Towarzystwo może tym kapitałem swobodnie rozporządzać.

(Wpłacony kapitał akcyjny ulokowany jest w całości we filii Banku krajowego w Krakowie.)

3. Uchwała o utworzeniu Towarzystwa akcyjnego na podstawie statutu w brzmieniu zatwierdzonem ostatecznie reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 11. stycznia, l. 204.281-XIII a — 2212.
4. Wybór rady zawiadowczej na pierwsze cztery lata administracyjne.
5. Wybór Wydziału rewizyjnego na pierwszy rok administracyjny.

Łańcut, 9. lutego 1918.

Dr. Jan Hupka m. p.

UWAGA: W myśl postanowień statutu na pierwszem Walnem Zgromadzeniu, które ma za przedmiot ukonstytuowanie się Towarzystwa, mają prawo jawienia się i brania udziału w głosowaniu wszyscy, którzy subskrybowali choćby tylko jedną akcyę.

Ponieważ do ważności uchwał na tem Zgromadzeniu potrzebna jest obecność najmniej jednej czwartej części subskrybentów, koniecznem jest jak najliczniejsze przybycie członków, gdyż w przeciwnym razie założenie Towarzystwa na tem Zgromadzeniu mogłoby być udaremnione.

Towarzystwo oszczędności i zalicz. w Cieszynie

zaprasza wszystkich pp. Akcyonaryuszów Banku na naradę nad wyznaczeniem przedstawiciela ze Śląska do Rady zawiadowczej Banku.

Zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 16. b. m. w sali Towarzystwa o godzinie 10. i pół przed południem.

PODZIĘKOWANIE.

Za okazane nam szczere współczucie z powodu zgonu naszego najukochańszego, niezapomnianego męża, syna, brata i szwagra,

Ś. p. Rudolfa Owczarzego

służbisty przy tramwaju frysztacko-bogumińskim którego pogrzeb odbył się 3. lutego w Dolnych Kaczycach, wyrażamy nasze najserdeczniejsze dzięki wszystkim krewnym, znajomym i nieznajomym, którzy go odprowadzili na miejsce spoczynku. Szczególnie dziękujemy Wielebnemu ks. Józefowi Kwiczali z Frysztatu i kierownikowi szkoły, p. Alojzemu Sikorze z Kaju, dalej przewodniczącemu p. Moczkorzowi za jego trudy i całej służbie od tramwaju frysztacko-bogumińskiego.

Raj, w lutym 1918.

W smutku pogrążona żona i cała rodzina.

Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

241 Wny Pan Jan Tomała (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal. **Numer pojedynczy 10 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik II. **W CIESZYNIE, piątek, 15. lutego 1918.** **Nr. 14.**

Naród polski wobec pokoju z Ukrainą.

Po długich naradach zawarły, jak już donieśliśmy w ostatnim numerze, mocarstwa czwórsojuszu dnia 9. lutego b. r. w Brześciu Litewskim z nowo powstałą republiką ukraińską traktat pokojowy.

W artykule II. tej umowy wytyczono granice nowego państwa w ten sposób, że rdzennie polską Chełmszczyznę i część polskiego Podlasia krótkiem pociągnięciem pióra wydano Ukrainie — a to w okresie, kiedy hasła samostanowienią narodów przebrzmiewają cały świat i doszły już do ostatniej chaty włościańskiej.

Jest to krok, powiedzmy łagodnie, bardzo niefortunny, bo nie przyczyni się absolutnie do ustalenia stosunków na wschodzie i do ugruntowania prawie co zawartego pokoju; krok ten bowiem jest ciężką krzywdą wobec Polski. To też z przerażeniem i w niemym bolu przyjął cały naród polski tę hiobową wieść. Polsce została wydartą ziemia chełmska i podlaska, broniona wysiłkiem całego szeregu pokoleń, utrzymana dla polskości i wiary katolickiej wśród strasznych prześladowań carskiej nahajki, prześladowań, które swem okrucieństwem i krwiożerczością przypominają czasy pierwszych chrześcijańskich wyznawców-bohaterów. Kraje te to ziemia święta dla Polaków, zroszona obficie łzami i krwią serdeczną niezliczonych męczenników, którzy w obronie swej świętej wiary i swego drogiego języka położyli życie swoje pod ciosami schizmatyckiego i rosyjskiego knuta. A traktat pokojowy, który podpisali atramentem dyplomaci i zastępcy nieistniejącego dotychczas państwa ukraińskiego, odrywa lekkiem sercem od drzewa macierzystego, bo od Królestwa Polskiego, ludność w przeważnej swej części polską językiem, wiarą i kulturą.

Tak silnie i prawie nierozerwalnie były te ziemie od dawien dawna — ziemia chełmska od 14. wieku, Podlasie od r. 1569 — z całością Królestwa Polskiego złączone, że nawet bezwzględny i brutalny rząd rosyjski, gdy tworzył gubernię chełmską, nie odważył się zarządzić ich odłączenia od reszty kraju. A obecnie dyplomaci, którzy oficyalnie przyznają się do nowoczesnego hasła samostanowienia, mówili i mówią o sprawiedliwym pokoju bez odszkodowań i aneksyi, ziemię o niezaprzeczonej przewadze ludności polskiej wcielają wprost do Ukrainy; wszak wśród powiatów, przyznanych Ukrainie, znajdują się: Krasnystawski, mający według rosyjskiej statystyki (układanej zapewnie stronniczo na niekorzyść Polaków) 82 proc., zamojski 77 proc., konstantynowski 78 proc., radyński 79 proc. ludności polskiej.

Taką jest zapłata za bohaterskie czyny legionów polskich, które niejednokrotnie własną pięścią z niesłychaną brawurą, z niezrównanem męstwem i obfitymi strumieniami krwi broniły najbardziej zagrożone pozycye i uchroniły nieraz wojska, cofające się, przed rozbiciem i zagładą. Taką wdzięczność za te niezliczone ofiary, jakie naród polski w interesie państw centralnych składał z mienia, krwi, wolności osobistej; takie uznanie za wyżywianie krociowych armii, dostarczanie koni, bydła i t. d. i t. d.

Tak odpłacono Polakom, ktorzy od szeregu lat byli ostoją i podporą parlamentaryzmu austryackiego, byli nieraz z zaparciem samych siebie sojusznikami każdego rządu, wotowali zawsze w parlamencie budżet, zwyczajne i nadzwyczajne wydatki wojenne, tę długoletnią służbę w interesie państwa i dynastyi.

Traktat pokojowy z Ukrainą obraził dotkliwie uczucia narodowe polskie; w tej kwestyi niema różnic w zapatrywaniach między najbardziej umiarkowanemi a najradykalniejszemi stronnictwami w łonie całego społeczeństwa polskiego. To też prezydyum Koła polskiego we Wiedniu oświadczyło prezydentowi ministrów Seidlerowi, że posłowie polscy i to nie tylko parlamentarni, lecz i członkowie Izby panów, podejmą tak w Izbie posłów, jak w delegacyach najostrzejszą opozycyę. To oświadczenie Koła przyjął naród polski z wielkiem jednomyślnem uznaniem, bo wszyscy są zdania, że jest to jedyna odpowiedź na wymierzony zamach na prawa narodu polskiego. To oświadczenie prezydyum Koła polskiego powtórzył dnia 12. b. m. wobec szefa gabinetu uroczyście były minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Koło polskie zostało zwołane do Wiednia na sobotę dnia 16. b. m. na posiedzenie, na którem ma rozpatrywać sprawę pokoju z Ukrainą i stanowisko swe wobec rządu.

Także niedawno utworzony gabinet Kucharzewskiego wniósł po kilkagodzinnych naradach w Radzie regencyjnej w Warszawie swą dymisyę.

W kołach polskich obiega przypuszczenie, że myśl oderwania Chełmszczyzny od Królestwa powstała w obozie Wszechniemców i że dyplomacya Austro-Węgier uczyniła pod tym względem ustępstwo dyplomacyi niemieckiej.

Wyznaczenie granic z dokładnem podaniem miejscowości, przez które ma przebiegać, jest podpisane. Wobec tego postanowienie II. artykułu traktatu pokojowego, że »w szczegółach będzie ta granica ustalona przez mieszaną komisyę według stosunków etnograficznych z uwzględnieniem życzeń ludności« jest wobec swej nieuchwytnej niejasności bezpodstawne.

Obecnie, kiedy to bezprawie, dokonane na naszym narodzie, złączyło wszystkie stronnictwa w Kole polskiem, należy zachować zimną krew, spokój i powagę, gdyż wszelkie niewczesne i może szkodliwe objawy zranionego do głębi serca narodowego nie odpowiadałyby ani godności, ani interesom narodowym.

Naród polski wogóle, a naród polski na Śląsku w szczególności przetrwał w minionych latach niejedną burzę, a wychodził z niej niezłamany, owszem skonsolidowany, silny, spiżowy; i ta chmura obecna minie, bo narodu 28-milionowego nie można złamać ani zniszczyć sztuczka-

Jura i Jónek.

Jura: Synku, nas przeca ludzie mają radzi. Dostali my pismo aże z poza Gracu z pieknem pozdrowieniem na moc razy od jednej żeński.

Jónek: Dej se dobry pozór, aby ci tego pismeczka twoja staro nie dopadła, bo wiesz, że baby są gor teraz we wojnie godnie zowisne, mniołbyś grejcarową kumedyj w chałupie.

Jura: Dyć ech ji go už przeczytoł; se ty myślisz, że jo jakimsi żeńskim pisuję? Tego u mnie nie było i nie bedzie. Nas tam ta isto, naczywo sie Hanka, straszecznie mo rada, a jeszcze raczy czyto, co se wykłodomy, tuż nom rzyczy długigo żywobycio, abymy jeny tych rozmańtych bisagów brali jak sie patrzy do haptaku, jak nieprzymierzając kaprol rekrutów. Ji też przez obyczoj bedemy musieć przy spusobie odpisać.

Jónek: Dyćeś prawił, że żeńskim nie pisujesz! Toch cie teraz chycił! Ale bee pokój, dyć kany jeny powywieszali fany na te frajde, że sie už z rusami nie bee trzeja bić.

Jura: Ap, jo tam temu nie wierzę, dyć w całej rusyi je tak jak kiesi hańdowni w kotle lebo w dwacecioku, co sie w nim przy zabijaczce jelita warzyły, tam fórt kipi, wre, syczy na wszycki strony, jacysi bulszowicy, mienszowicy a wszycy dzicy robią wojne między sobą. Raczy mi opowiedz do końca, coś tam kany w tych Dziedzicach nasłyszoł. Dyć už chodzisz z tem ze dwa tydnie jak kura z wajcem.

Jónek: Ja, baić. Tużech sie puścił cestą od sztacyjonu ku pruski granicy do Ranatowic, abo jak tam ludzie prawią do dębiny, boch tam mioł starego znomego, co mieszkoł w koszu.

Jura: Tobie sie też jeny rontem tych figli zachciewo; co to pleciesz, że tam gdosi mieszko w koszu?

Jonek: Figli? Nie wiem, jak z tobą rządzić. To tam nima kosz z pręcio pleciony; to je tako dziura w ziemi, co ją Wisła wymuliła na podobc kosza, abo taki wymoli, a ludzie tam nazywają do kosza.

Jura: Ja, tak. To co inszego.

Jónek: No tuż, a w tym koszu mieszkoł ten mój znomy; alech go nie zastoł, bo sie już przekludził na sztacyjon do Dziedzic.

Jura: Toś sie tam po darmo kwanckoł.

Jónek: Ale ba! Tam ludzie moc czytają »Gwiozdke« i zaroz mie poznali i zaczeni witać, wykłodać, zaproszać, alech nimioł wiela czasu.

Jura: Na cóż ci też tam wyrządzali?

Jónek: Nic dobrego. Szkamrali na jedne czarownice, co wróży z kort i wszystkim gańbę robi.

Jura: Wróżka w Ranatowicach? To ni może być! Dyć wróżki są jeny we wielkich miastach, w Berlinie abo w Paryżu. Na dziedzinie są przeca ludzie już mądrzejszy. O czem wróży ta stwora? isto o wojnie lebo o pokoju.

Jónek: Mosz rozum! Ona jeny wróży dzieuszyskom o szamstrach i gibczokach.

Jura: Dyć nie prow! Kiero dzieucha by też tam szła?

Jónek: To nie znosz babskigo pokolenio! Dyć o inszem nie rządzą, jeny o wydaju; moc dzieuch sie boi, że sie nie wydo, kie tych sucych holców bee na wszycki końce chybiać, bo tego chłopstwa gromade zakantrzyli na wojnie; tóż ci tam całemi procesyami chodziły, aby sie dowiedzieć, czy zdybią jakigo chłopa. A ta wróżka to ci mo taki taksy: za korone wywróży dzieusze jeny jakigo barabe abo hałapałe; a kiero chce mieć cosi lepszego, jakigo hawierza abo kolejorza, to musi położyć dwie korony na stół; a taki panoczek, co chodzi w sztekraglu, krawatli, pod fusem, ten kosztuje trzi i sztyry papiórki, bai piątke.

Jura: To musi jednak być jakosi sztudyrowano stwora.

Jónek: Ani rzeczy, dyć to je obyczejne babsko, tak rządzi do luftu, bezmała ani pisać, ani czytać nie umie, jeji chłop umrzył w kryminale, bo zàbił jakigosi człowieka w Dębinie.

Jura: Dlo pana jana, na jakóż też mogą cho-

mi dyplomatycznemi i podstępem; doświadczenia, jakie zrobił naród polski z traktatem brzeskim utkwią mu głęboko w pamięci i będą podstawą dalszego jego postępowania.

W poniedziałek dnia 11. b. m. uchwalono na zgromadzeniu wszystkich stronnictw polskich w sali Rady miejskiej w Krakowie jednomyślnie następujące rezolucve, które ogłosiły krakowskie dzienniki:

1. Zgromadzenie wszystkich stronnictw politycznych, reprezentujące ogół ludności król.-stoł. miasta Krakowa, wzywa Koło polskie do wniesienia uroczyštego i najenergiczniejszego protestu w austryackiej Izbie posłów przeciw bezprzykładnemu gwałtowi nowego podziału Polski, popełnionemu przez bezprawne oderwanie ziem polskich i wbrew uznanei przez świat cały i tak uroczyście przez ministra spraw zagranicznych hr. Czernina głoszonej zasadzie zawierania pokoju bez aneksyi i odszkodowania na podstawie prawa samostanowienia o sobie narodów.

2. Zawarty bez nas, a naszym kosztem, urągający zasadom samookreślenia się narodów układ brzeski, nie jest dla nas ani miarodajnym, ani obowiązującym. Rządy austryacki i niemiecki, odrywając kilkadziesiąt tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi polskiej i miliony ludności polskiej od Polski i Litwy, zapowiadając okrążenie Polski przez wrogie mocarstwa i osłabiając ogólne stanowisko Polaków, opierają się na oczywistym gwałcie. Niema Polaka, któryby się z faktem takiego gwałtu pogodził. Oświadczamy, że nie dopuścimy do oddania ziem polskich obcemu państwu. Potępiając przed całym światem obłudną politykę dyplomacyi państw centralnych, ślubujemy wytrwać w obronie całości naszej Ojczyzny. Zbrodnia tajnej dyplomacyi, popełniona na żywym organizmie Polski, nie osiągnie zamierzonych przez nią celów.

Z wojny.

Cały świat zajmuje się obecnie najwięcej

wojną polsko-rosyjską,

którą wydały polskie wojska na Ukrainie pod wodzą generała Dowbor-Muśnickiego bolszewickiemu rządowi rosyjskiemu. Front polski jest 250 km. długi. Zdobyto w ostatnich dniach Witebsk i Smoleńsk. Polacy mają własną artyleryę i działają w porozumieniu z nowym rządem ukraińskim: centralną Radą. Wskutek zajęcia przez Polaków dwóch linii kolejowych, łączących Piotrogród z frontem i linii telegraficznych, odcięto delegatom piotrogródzkim bezpośrednie połączenie z swym rządem. — Gwałtowne walki staczały także wojska rumuńskie w okolicy Gałacza.

Na froncie z a c h o d n i m gromadzą Niemcy — według doniesień francuskich — wielkie siły, aby rozpocząć ofenzywę.

Na froncie w ł o s k i m cofnęły się nasze wojska w okolicy Asiago.

Włoskie pisma donoszą, że na konferencyi państw koalicyi w Paryżu postanowiono wznowić na nowo w a l k i n a B a ł k a n i e. Armia serbska znowu weźmie udział w wojnie w połączeniu z zmobilizowaną już armią grecką.

Storpedowanie amerykańskiego okrętu z transportem wojska.

L o n d y n, 7. lutego. Urzędowo donoszą: Parowiec »Puscania« linii Anthor, pojemności 14.348 ton brutto, został storpedowany w nocy z 5. b. m. w pobliżu irlandzkiego wybrzeża. Na pokładzie znajdowały się amerykańskie wojska: 2397 osób: Z tego uratowało się 2187. Według dotychczasowych danych wśród uratowanych znajduje się 76 oficerów artyleryi, 1933 żołnierzy, 16 oficerów okrętowych, 125 żołnierzy z załogi i 3 podróżnych, jako też 32 innych osób, których bliżej nie zbadano. Z powodu zatopienia tego okrętu panuje w Ameryce wielkie oburzenie na Niemców.

Zgromadzenie sprawozdawcze w Ustroniu.

W niedzielę, dnia 3. lutego b. r., odbyło się u nas w hotelu Lubojackiego zgromadzenie, na którem ks. poseł Londzin zdawał sprawozdanie z prac podczas wojny.

Zgromadzenie zagaił przełożony gminy p. L i p o w c z a n, którego też jednogłośnie wybrano przewodniczącym, poczem zabrał głos ks. poseł L o n d z i n. W jędrnem streszczeniu skreślił on smutny stan podczas wojny, bo rządy bezparlamentarne, a więc na mocy paragrafu 14. oparte, nie pozwalały odbywać zgromadzeń, gdyż istniało wielkie niebezpieczeństwo, że za każde nieostrożniejsze słówko sądy wojenne mogą pociągać do odpowiedzialności i kary. Gdy parlament został zwołany, zaraz stosunki zmieniły się na lepsze. Zniesiono rozporządzenia na podstawie tego osławionego paragrafu wydane, a przedewszystkiem zniesiono sądy wojskowe nad cywilnemi osobami. Znaczną zdobyczą i postępem nazwać też można nową ustawę o sądach przysięgłych, według której każdy obywatel nieposzlakowany może być sędzią przysięgłym; a żeby i niemajętnym umożliwić korzystanie z tego prawa, ustanowiono na czas urzędowania dyety. W dalszym ciągu omawiając smutny stan finansowy państwa i przykre położenie biedniejszych warstw społeczeństwa, zaznaczył ogólne życzenie zakończenia wojny na podstawie prawa samostanowienia narodów o sobie, za czem jest 95 procent ludności. Za dalszem prowadzeniem wojny są tylko wielcy kapitaliści i aneksyoniści niemieccy. Mowca poruszył także ucisk mniejszych rolników, rzemieślników i robotników na Śląsku i omawiał słuszność żądania reformy wyborczej do gmin i sejmów.

Potem zabierali poszczególni mowcy głos w dyskusyi. Paweł H e r c z y k zapytuje ks. posła, dlaczego rozwiązano parlament a zaprowadzono rządy absolutystyczne. Później zaś krytykował niczem nieuzasadnione podniesienie cen drzewa opałowego z lasów arcyksiążęcych. P. K r z y w o ń zapytuje, dlaczego rząd nie reguluje cen odzieży i obuwia i innych artykułów, tak jako wydał ceny maksymalne na produkta rolnicze. Później domagał się, żeby podania o urlopy żniwowe były w krótkiej drodze załatwiane. Paweł S t e c podnosi niewłaściwe postępowanie rządu, jeżeli wysyła do wielkich posiadaczy kadry robotnicze, złożone z panów i mieszczan, którzy pracy rolnej nic nie rozumieją, kiedy drobnym rolnikom nie zostawia na żniwa nikogo, ani urlopów potrzebnych nie daje. Jerzy N o w a k domaga się z powodu wielkiej biedy i ucisku najprędszego zakończenia wojny, a to na podstawie prawa samostanowienia wszystkich narodów o sobie, tak, żeby każdy naród był panem u siebie, a nie był uciskany przez drugiego. Dalej domaga się surowego przeciwdziałania handlowi łańcuszkowemu. Jan C h o l e w a domaga się reformy wyborczej do gmin i sejmów, oraz zniesienie militaryzacyi zakładów przemysłowych. Andrzej S z c z e p a ń s k i wskazuje na niedogodne połączenie kolei Ustronia z Goleszowem i prosi posła o interwencyę. Paweł Z i e n t e k przemawia za sprawiedliwym podziałem zarekwirowanej przez rząd odzieży i obuwia po zniżonych cenach, ażeby się dostało biednym i najbiedniejszym. Ks. proboszcz K u p k a omawia smutne stosunki szkolne z powodu braku sił kwalifikowanych i narzuconych i braku dozoru przez inspektorów. P. C z u d e k żąda, ażeby rząd zakazał pracy w przemyśle w niedziele i święta.

Po wyczerpujących wyjaśnieniach, stawianych interpelacyj a względnie zapewnień przez ks. posła Londzina, iż zrobi co będzie mógł, uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye:

»Ponieważ ofiary krwi stanu rolniczego

a brak żywności ogólny wróży głód i nowe ofiary śmierci; ponieważ z powodu zupełnego wyczerpania gospodarczego grozi mniejszym i średnim rolnikom zupełna ruina a niesłychana drożyzna wszystkich zapotrzebowań gospodarczych i zupełny brak sił na roli bardzo prędko ich dobije, prosi i wzywa się posłów:

1. by dołożyli wszelkich sił i wszelkiej pilności w celu nakłonienia c. k. rządu do natychmiastowego zawarcia ogólnego pokoju na zasadzie wolności i prawa samostanowienia wszystkich narodów o sobie;

2. by walczyli z odwagą i śmiałością, widząc, że mają cały lud za sobą, za zdobyciem równych, tajnych, bezpośrednich, proporcyonalnych wyborów do gmin i do sejmu;

3. by żądali od c. k. rządu równej sprawiedliwości przy rekwizycyach zboża i bydła tak u wielkich posiadaczy, jak u drobnych rolników

dzić ludzie do taki czarownice abo ji gor wierzyć!

J ó n e k: Tóż to mosz taki z temi babami. Ona prawi, że może wróżyć, bo ji to jeden ksiądz pozwolił.

J u r a: To je milionsko cygonka, jak ji to móg ksiądz pozwolić, dyć to je grzych i proci Panu Bogu!

J ó n e k: Możesz dobrze wiedzieć, że to je łeż, nale głupota na świecie nie wymiero, tuż ji nikierzy wierzą. Roz wróżyła jednej, że ji ojciec umrze; ta zaczęła beczeć, ryczeć, zdało sie, że ją szlak trefi.

J u r a: Na toby przeca mieli proci temu wystąpić!

J ó n e k: Już też wystąpili proci temu welebny w Dziedzicach i Czechowicach i prawili, że ty dzieuchy, co tam bydą chodzić, wymianują werzejnie z kazatelnice.

J u r a: A pumogło też to co?

J ó n e k: O ja, z Dziedzic i Czechowic już tam nie chodzą, bo sie boją gańby, ale ze Zobrzega, z Ligoty, Bronowa a bai z Międzyrzeczo i Mazańcowic sie tam rontem smykają; oto niedowno tam były bai frelki aże z Bielska w kłobukach.

J u r a: Dyć ai na taki gizdule są spusoby.

J o n e k: Joch sie też umówił z temi ludźmi; oni bydą dawać pozór, gdo tam chodzi, a potem nom napiszą, a my ich weznemy do roboty.

J u r a: Dyć tak. Niech sie świat dowie, kiere fifidła są jeszcze taki błozenkowate. Cóż tam jeszcze słychać?

J ó n e k: Mówili mi też, że na szachcie w Żebraczy je jeden hawierz, co czaruje truc starego Dawida z przykopy, że mo w chałupie uwiązanego na szpagacie przy łóżku djobła.

J u r a: Nie pleć, ni, dyć by sie temu kura śmioła.

J ó n e k: Tak mi wyrządzali, że ten djoboł musi wszycko robić, co mu ten hawierz koże, i że musi rozmaińte kuńszta wywodzać.

J u r a: Dziwom sie ci, żeś taki bojdy posłuchoł.

J ó n e k: Cóż więcej? Dyć wyposłuchać to nima nic złego. Tuż ten hawierz pierszemu lepszemu zacznie z nosa abo z włosów wyciągać korony abo reńskówki; hańdowni to czasem bai dukot wyczarowoł.

J u r a: A teraz, to już nie wyciągo dukotów?

J ó n e k: Jakosi ni, teraz jeny wyciągo zieleźne szóstki, bo djoboł sie snoci wymowio, że ten oberdjobeł, pon lucyper, musieli wszycko złoto i sztrzybło z piekła wywieźć do Anglie, coby angliczanie mogli fórt dali wojne kludzić.

J u r a: A papiórków ten djobeł nie wyciągo?

J ó n e k: Ni, bo prawi, że djoboł sie nie chce z papiórkami oddować, boby mu mogły w gorsze zbełknyć.

J u r a: Bai, bo od takigo djobła musi być nieopisany hyc. To ten hawierz musi mieć fest niędzy jako skolo, truc larysza abo gutmana, nie musi chodzić na szychte.

J ó n e k: Ale chodzi! I tak musi robić, jak każdy inszy hawierz.

J u r a: Toć je dziwno wiec! Jo, bywszy nim nicbych nie robił, jeny bych djobłu kozoł wyciągać rontem jak już nic inszygo, to aspoń zieleźne szóstki, kiej już dukotów nima, a kupibych z tych szóstek całą żebracz sakompak sylezyą, ale tą w Dziedzicach.

J ó n e k: A jobych se wzion tego djobła sobą na szychte, dołbych mu krampocz abo lof do gości i powiedziołbych: teraz rób za mnie, a jobych se siednył i dziwołbych sie mu; a jak by ustowoł, tobych wzion krzywak a zerznął wielaby wlazło.

J u r a: A wiesz, gdoby też jeszcze kija zasłużył? Ten hawierz, co tak z głupich ludzi robi kiepa, a jeszcze bardży bych wystrzyloł tym, co wierzą, że mo djobła pod swoim komandem. Kiedyż też ten świat bee mądrzejszy? Taki cygonowi wierzyć a cienia sie, dzierżeć, to jedno wyńdzie. Ale dość tego na dzisio, idę kupić harynka na wieczerze.

żądali względu rządu na brak koni po wsiach i wyjednali dla nich więcej owsa i siana, aby prace wiosenne uskutecznione być mogły;

4. by przedłożyli c. k. rządowi, aby w sprawiedliwym podziale ofiar, których żąda, i pomocy, którą daje, za pomoc daną wielkim właścicielom przez kadry robotnicze, zasiewne i żniwowe urlopował na mniejsze grunta rolników lub ich synów i by do wymienionych kadrów nie przydzielał robotników rolnych, ponieważ oni powinni pracować na własnej roli, lub roli dotychczasowych pracodawców;

5. by żądali od c. k. rządu naprawienia złego, wyrządzonego ludności wiejskiej przez ustanowienie cen maksymalnych dla wytworów rolnych, które wieś sprzedaje, a nieograniczenie cen na wszystkie towary fabryczne i kolonialne, które wieś kupuje;

6. by c. k. rząd bez utrudniania i korowodów dostarczył ludności rolniczej i robotniczej potrzebnych materyałów na ubrania i obuwie po stosownych cenach z tych składów, które zajął, a w których jeszcze towaru bardzo dużo;

7. by liczył się ze skutkami wychowania dzieci w szkołach ludowych przez niekwalifikowane siły pomocnicze, gminom i rodzicom narzucone i to bez nadzoru inspektorów;

8. by c. k. rząd zakazał w przemyśle pracy w niedziele i święta;

9. by posłowie postarali się u rządu o przywrócenie połączenia kolejowego między Ustroniem i Goleszowem do pociągu nr. 2222, przyjeżdżającego od Bielska o godz. 9. min. 43 do południa.

Za dotychczasową pracę wyraża się posłom zaufanie i podziękowanie.

W końcu przemówił ks. proboszcz Kupka imieniem Rodziny sierocej, prosząc obecnych o złożenie datków na rzecz zaopatrzenia sierot po poległych z tem, że złożona kwota będzie rozdzieloną pomiędzy katolicką i ewangelicką Rodzinę sierocą. Wybrano na ten cel 144 K 67 h.

Przewodniczący, podziękowawszy ks. posłowi za tak obszerne piękne i pouczające sprawozdanie, po przeszło 3-godzinnych obradach zakończył posiedzenie.

Zgromadzenie było imponujące tak pod względem liczby uczestników wszelkich warstw ludności, jako też pod względem panującego na nim nastroju. Pomimo obecności uczestników wszelkich odcieni politycznych, panowała zupełna jedność poglądów, co dla Ustronia jest znamiennem.

Przegląd polityczny.

Manifest cesarza Karola.

Z powodu zawarcia traktatu pokojowego z Ukrainą wydał cesarz Karol manifest, w którym wyraża nadzieję, iż niebawem będzie użyczony cierpiącej ludzkości powszechny pokój i podnosząc nadludzką prawie wytrwałość i niezrównaną ofiarność wojsk i tych, co codziennie w domu nie mniejsze okazali poświęcenie, spodziewa się, że dla całej ludzkości nastąpi ostateczny pokój.

Cesarz Wilhelm o pokoju niemieckim.

Z okazyi zawarcia pokoju z Ukrainą ludność Homburga złożyła hołd cesarzowi Wilhelmowi. W odpowiedzi na przemówienie burmistrza powiedział cesarz Wilhelm:

»Bóg nasz chce mieć pokój, lecz pokój taki, w którym świat ponosiłby trudy, aby uczynić, co dobre i sprawiedliwe. My mamy przynieść światu pokój i my to uczynimy na każdy sposób. Wczoraj powiodło się nam to po dobremu. Kto wyciąga ku nam rękę, otrzyma także naszą, kto jednakże nie chce mieć pokoju, tego musi się do tego zmusić. W tym kierunku musimy wszyscy działać, mężczyźni i kobiety. Z narodami sąsiednimi chcemy żyć w przyjaźni, przedtem atoli musi być uznane zwycięstwo niemieckiego oręża. Nasze wojska wywalczają je pod naszym wielkim Hindenburgiem, potem przyjdzie pokój taki, jaki jest potrzebny dla silnej przyszłości państwa niemieckiego i który wywrze swój wpływ na bieg historyi światowej.«

W mowie tej oświadczył się cesarz Wilhelm za pokojem zwycieskim, albo pokojem niemieckim. Większość parlamentu niemieckiego jest za pokojem pojednawczym, któryby żadnego narodu nie upokorzył. Zdaje się, że mowa cesarza Wilhelma nie będzie parlamentowi niemieckiemu na rękę i że odezwą się ostre słowa krytyki. Pokój niemiecki, jakiego chce cesarz Wilhelm, dąży do zaborów i odszkodowań. Mowy takie mogą tylko wojnę przedłużyć.

Koalicya powiększy armię o dwa miliony.

Zurych, 8. lutego. Krążą tu wieści, iż uchwały w Wersalu zawierają również powiększenie dotychczasowych armii koalicyi o 2 miliony żołnierzy. Głównego kontyngentu dostarczą Ameryka i kolonie, a także jest przyrzeczenie ze strony Japonii według którego ma wysłać do Europy ćwierć miliona ludzi. Koalicya do czasu zorganizowania nowej armii i uzupełnienia silnie uszczuplonej artyleryi zachowa się w defenzywie, a jedynie wobec Turcyi utrzyma ofenzywę. Poza tem mają być przedsięwzięte próby pozyskania Rosyi do akcyi zaczepnej. Rosyi przyrzeka się w tym wypadku daleko idące poparcie militarne. Potem przyjdzie kolej na oczyszczenie Włoch. Ofenzywę na zachodzie odrzucili uczestnicy rady wojennej z wyjątkiem przedstawicieli francuskich.

Angielska mowa tronowa.

Londyn, 13. lutego. (Reuter.) Posiedzenie parlamentu otwarto dzisiaj w obecności króla i królowej przy zachowaniu zwykłych ceremonii następującą mową tronową:

Moi Lordowie! Moi Panowie!

Konieczności wojenne wykazały nieuniknienie potrzebę powołania panów znowu na obrady po krótkiej przerwie. Cele, za które ja i moi sprzymierzeni walczą, zostały niedawno przedstawione przez mój rząd w oświadczeniu, które znalazło bezwarunkowe zatwierdzenie moich ludów w całem państwie i stworzyło sprawiedliwe podstawy dla zakończenia obecnej walki — przywrócenie narodowych praw i przyszłość międzynarodowego pokoju. Rząd niemiecki zlekceważył jednak nasze słuszne żądania. Ich przywódcy nie chcą uznać żadnych zobowiązań dla siebie i równocześnie odmawiają słusznej wolności innym. Aż do uznania jedynej zasady, na podstawie której pokój honorowy i sprawiedliwy może być zawarty, jest naszym obowiązkiem **prowadzić wojnę wszelkiemi siłami, jakie mamy do rozporządzenia.**

Żywię nadzieję, że moje siły bojowe w polu, w ścisłym związku z siłami moich sprzymierzonych, okażą tę samą bohaterską odwagę, która już unicestwiła tyle planów nieprzyjacielskich i że w końcu zapewnią końcowy tryumf słusznej sprawie.

Moi panowie z Izby niższej! Będziecie wezwani, byście się odpowiednio postarali o potrzeby naszych sił bojowych i nasz narodowy skarb. Moi lordowie i moi panowie! Walka, w którą zawikłaliśmy się, doszła do stadyum krytycznego, które więcej niż kiedykolwiek wymaga naszej energii i środków pomocniczych. Oby Wszechmocny błogosławił waszej pracy.

Z Cieszyna i okolicy.

Z Dyrekcyi c. k. gimnazyum polskiego w Cieszynie. W niedzielę, 17. lutego, od godz. 10. do 11. udzielać będzie Grono nauczycielskie Rodzicom i Opiekunom uczniów wyjaśnień o ich zachowaniu się i postępach w nauce w ciągu I. półrocza.

Pozdrowienie z pola przesyła Czytelnikom »Gwiazdki« Paweł Pawera od fortecznej kolei polowej, poczta polowa 549.

Wytyczne ceny bydła rzeźnego. Komisya dla badania cen na Śląsku ogłosiła następujące wytyczne ceny bydła rzeźnego za 100 kg. żywej wagi w koronach: Woły tuczone do 340, woły połowicznie tłuste 300, woły chude 250, tuczone byczki i jałówki 320, połowicznie tłuste byczki i jałówki 290, chude byczki i jałówki 240, tuczone krowy 320, połowicznie tłuste krowy 290 K, krowy chude 230, cielęta pierwszej jakości 300, drugiej jakości 260, inne drobne zwierzęta racicowe 180 K. Więc mamy już podwyższenie cen mięsa, lecz w całości nie poszła krajowa komisya dla badania cen za radą ministeryum rolnictwa. Liczyć należy, że z wołu zakupionego po 340 K za 100 kg. żywej wagi można będzie rąbać mięso po K 5,20 do 6 K.

Na Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Emilia Byrtus, właścicielka realności w Skoczowie 5 K; ks. Jan Barabasz, proboszcz w Czechowicach, 20 K; zamiast życzeń ślubnych pp. Tom. Kobieluszom: ks. Emanuel Grim, prob. w Istebnej, 3 K; ks. Franciszek Moroń, wikary w Istebnej, 3 K; zamiast życzeń ślubnych pp. D. Dudom: ks. Em. Grim, prob. w Istebnej, 3 K; ks. Alojzy Galuszka, prob. w Małych Kończycach: ze składki na weselu p. Ferdynanda Durczoka z p. M. Krasówną w M. Kończycach 30 K; ks. Jan Krucina, proboszcz w Dębowcu, 10 K; ks. Augustyn Machalica, wikary w Niem. Lutyni, zamiast życzeń noworocznych, 10 K; p. Franciszek Kałuża, kier. szkoły w Piotrowicach, zamiast życzeń ślubnych państwu Dr. Dudom, 3 K; p. Antoni Polaczek, c. k. starszy oficyał sądowy w Cieszynie, zamiast życzeń ślubnych pp. Jungom w G. Żukowie, 3 K; p. Jan Polak w Cieszynie 1 K; składka zebrana na weselu p. Karola Jungi z p. Stefanią Możiszkówną w G. Żukowie 80 K 40 h; p. Józef Tomiczek w Czechowicach 5 K; p. Franciszek Wojtek w Bobrku 3 K; Bank rolniczy we Frysztacie 50 K. Za wszystkie łaskawe datki składa najgorętsze dzięki, prosząc o dalszą pamięć Wydział »Opieki«.

Do kasy Katolickiej Rodziny sierocej wpłacili pp.: Ema Pieskowa, żona nauczyciela, zebrane przy wypłacie zapomóg wojennych w Czechowicach 38 K; ks. Franciszek Trombala, wikary w Grojcu, 10 K; Henryk Szołdra, słuchacz politechniki we Frysztacie, 2 K; Rudolf Czempiel, majster ciesielski we Frysztacie, 3 K; Józef Bogocz, kancelista ks.-b. gener. wikaryatu w Cieszynie, zebrane na weselu p. Józefa Rychłego z p. Ernestyną Krischke w Zehrzydowicach 38 K 60 h; katol. Urząd parafialny w Trzyńcu 100 K; Stowarzyszenie młodzieży katol. w Trzyńcu, część dochodu z »Jasełek« 50 K; ks. Alojzy Gałuszka, proboszcz w M. Kończycach, część składki na weselu p. Ferdynanda Durczoka z p. Maryą Krausówną 30 K; Urząd parafialny w M. Kończycach 60 K. Za powyższe dary i składki składa serdeczne »Bóg zapłać«, załączając gorącą prośbę o nowe. Wydział K. R. S.

Z Dąbrowy. (Wieczór muzyki polskiej.) W sobotę, dnia 12. b. m. o godzinie 7. i pół wieczorem odbędzie się w Dąbrowie w sali hotelu gwarectwa Wieczór muzyki polskiej, urządzony staraniem Koła fryszta-ckiego Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Program: 1. St. Moniuszko: »Szumią jodły na gór szczycie«, Dumka z opery »Halka«; H. Wieniawski: Wspomnienie z Poznania Solo skrzypcowe (p. Kożusznik z tow. fortepianu). 2. M. Karłowicz: »Pod jaworem«. St. Niewiadomski: »Otwórz Janku«. St. Niewiadomski: »Nie swatała mi cię swatka« z cyklu »Jaśkowa dola«. (Spiew solowy p. Hajdukowa z tow. fortepianu.) 3. K. Ujejski: »W cześć umarłym«. »Zakochana« z lustracyi poetyckich do mazurków Chopina. Deklamacya (p. Bajorkówna). 4. Fr. Chopin: Polonez, A-dur; K. Hławiczka: »Bartoszu, Bartoszu, oj nie traćwa nadziei«; Waryacye, solo fortepianowe (p. Hławiczka). 5. St. Moniuszko-Melcer: Prząśniczka; Fr. Chopin: Trois Ecossaises w D-dur, G-dur, Des-dur, solo fortepianowe (p. Szwarcówna). 10 minutowa pauza. — 6. Fr. Chopin-Sarasate: Nocturn Es-dur; H. Wieniawski: Tarantela, solo skrzypcowe (p. Kożusznik) z tow. fortepianu. 7. J. Gall: Serenada; St. Niewiadomski: »Hej minęły moje dni spokojne« z polskich piosnek żołnierskich śpiew sol., p. Hajdukowa, z tow. fortepianu). 8. K. Hławiczka: Trio na skrzypce wiolonczelę i fortepian. I. Allegro moderato. II. Andante. III. Scherzo. IV. Allegro con molo (pp. Kożusznik, Myrdacz Hławiczka). Cena programu 30 hal.

Z Istebnej. W ostatnich czasach odwiedzają naszą wioskę rabusie z rewiru. Znienacka przychodzą do odległych, samotnie położonych chat, bezwstydnie nawet w obecności kobiet, starców lub nieletnich dzieci wychodzą na strych, zabierają słoninę i mięso z zabitych wieprzów, pakują do plecaków i odchodzą. Możeby żandarmerya, która ma czuwać nad bezpieczeństwem mienia bezbronnych, ściślej i baczniej zwracała uwagę na tych nowoczesnych bandytów.

Z Mazańcowic. Na fundusz wojskowy dla wdów i sierot zebrano przy przedstawieniu »Jasełek« 35 K.

Z Ropicy. Po dłuższej ciężkiej chorobie zmarła tu w poniedziałek, dnia 11. b. m., zaopatrzona św. Sakramentami, ś. p. baronowa Spens. Booden w 80. roku życia. W grudniu z. r. złamała sobie nogę; mimo szczęśliwie przeprowadzonej operacyi w szpitalu Elżbietanek w Cieszynie nastąpiła wskutek komplikacyi śmierć po długich dotkliwych cierpieniach. Pogrzeb odbył się we czwartek, dnia 14. b. m., przy bardzo licznym udziale z zamku w Ropicy do grobowca rodzinnego na cmentarzu w Ropicy. Zmarła odznaczała się głęboką religijnością, znaną powszechnie uprzejmością i dobroczynnością.

Ze Strumienia.

— Na nasz powiat sądowy komisyonerem jest żyd i to do wszystkiego. Ubranie, obuwie, zboże, ziemniaki, kwaki, słomę, siano, masło, mleko, a obecnie i słoninę — szperkę — nie boi się jej, choć jest żydem — jemu oddano. Zapytujemy się, czy innych ludzi niema do tego, a zwłaszcza chrześcijan. Czemu oddaje się wszystko jednemu, który się na tych sprawach nic rozumie, a zyski nadmierne ciągnie? Najwięcej skarg słychać na niego od ludzi przy oddawaniu zboża, bo tak dziwnie waży, że każdemu jeden do kilku kilogramów na wadze »brakuje«. Zwraca się uwagę ludziom, że nie są obowiązani temu żydowi wprost zboże odwozić i dać się oszukiwać, lecz do gminy odstawić, a gminy jemu

Ze Zarzecza. (Składki.) Zebrano na weselach p. Józefa Kłaptocza z p. Heleną Herokówną 88 K; p. Franciszka Jarczoka z p. Martą Pisarkówną 90 K i p. Józefa Heroka z p. Franciszką Janeczkówną 100 K, razem 248 K. Z tej kwoty przeznaczono i przekazano 200 K na katol. Rodzinę sierocą, zaś 48 K na Internat. W kościele, dnia 3. b. m. zebrano na K. R. S. 255 K 41 h.

Z Zebrzydowic. Dnia 13. stycznia odbyło się tu z dużem powodzeniem przedstawienie »Jasełek«, urządzone przez tutejszą młodzież, z którego czysty zysk w wysokości 283 K 40 h przeznaczono na cele katolickiej Rodziny sierocej. Widzieliśmy, jak dużo potrafi zrobić nasza młodzież pod dobrem kierownictwem. Oby się wszyscy młodzieńcy zebrzydowscy zorganizowali i za przykładem

sąsiednich wiosek zaczęli współpracę! Mieliby z tego korzyść i oni i cała ludność miejscowa.

Rozmaitości.

Walka podwodna. Rok mija, jak Niemcy rozpoczęli bezwzględną wojnę podmorską. Na początku głosili Wszechniemcy, że za 6 tygodni Anglia się podda, bo będzie wygłodzona. Jak widzimy, przepowiednie zwolenników admirała Tirpitza się nie spełniły, ale odwrotnie nam coraz bardziej głód zagraża i pasa każą przyciągać. Paryski dziennik »Temps« zestawił wyniki wojny podwodnej za przeciąg czasu 42-tygodni. Ten przeciąg czasu dzieli na 6 grup po 7 tygodni. W ciągu pierwszych 7 tygodni liczba ataków podwodnych wynosiła 405, a zatopiono okrętów 292, w drugim okresie było ataków 528, a zatopień 347, w trzecim 515, a zatopień 243, w czwartym 289, a zatopień 184, w piątym 289, a zatopień 198, w szóstym 200, a zatopień 139. Liczba zatem ataków i zatopień zmniejszyła się więcej niż o połowę w porównaniu z początkiem, a to wskutek udoskonalonych metod obrony. Na podstawie tych cyfr »Temps« mówi o fiasku niemieckiej wojny łodziami podwodnemi.

Pustoszenie lasów w Galicyi. Czytamy w czeskiej gazecie »Nasze Slezsko«: Lasy w Karpatach, o ile nie były zniszczone podczas walk, ciągle przechodzą do rąk niemieckich. Niemcy wywożą drzewo w takich ilościach i rozmiarach, że całe polskie lasy są wprost spustoszone.

Gospodarstwo i przemysł.

Ług z popiołu drzewnego jako środek do czyszczenia i do prania. Bez zawartości tłuszczu w środku, którego używa się do prania, trudno wyprać porządnie bieliznę. Dlatego obecnie niejednej gospodyni pranie bielizny sprawia niemały kłopot. I słusznie, bo prać trzeba, a mydła niema. Wobec takiej biedy należałoby się koniecznie zwrócić do starodawnej metody naszych prababek, t. j. prania bielizny ługiem z popiołu. Dzień przed praniem przysposabiały one sobie ług do prania w sposób następujący: Na popiół uskładany z pewnego czasu nalewały po kilka razy gotującej wody i zdobyty z tego ług używały do prania. Ale posłuchajmy przepisu, który służy mieszkankom gór bawarskich i który po dziś dzień jeszcze praktykują: Otóż biorą one wielkie przescieradło własnej przędzy i owiązują niem ceber albo beczkę. Na prześcieradło to sypią popioł. (Najlepiej do tego nadaje się popioł z drzewa bukowego.) Następnie gotującą wodę leją na popioł, przyczem czysty ług spływa przez prześcieradło do cebra. Ług czysty można zagotować i jeszcze raz gotujący wlać na popioł, aby go lepiej wyługować. Do prania użyć należy połowę tego ługu i połowę czystej wody, w której piorąc, otrzyma się bieliznę bardzo czystą. Kto prócz tego rozporządza kawałkiem trawnika tak, iż może na nim bielić bieliznę, obędzie sie bez mydła, oszczędza bielizny, a przez bielenie nabierze bielizna śnieżnej białości nawet. Gospodyni, która środek ten tani wskazuje, używała go już w czasie pokoju. Powyższego ługu użyć można również bardzo dobrze do szorowania sprzętów kuchennych, podłóg itp., gdyż najzupełniej zastępuje mydło. Niech nasze gosposie zwrócą się przedewszystkiem do »bielenia« bielizny, bo to środek i dobry i tani.

»Lud katolicki«.

Przyjmę uczni do nauki kowalskiej i kolarskiej.
J. Kupiec, Bielsko, Blichowa nr. 5.

Chłopców do nauki i czeladników szewskich przyjmie zaraz **Karol Faruga,** pracownia obuwia, **Cieszyn,** Kamieniec 40.

GNOJÓWKĘ
bez opłaty, można wywozić. Bliższej wiadomości udzieli pani **Zuz. Bumröslerowa w Cieszynie,** plac Teatralny 7.

Ten tydzień resztki: na sypy, cychy, oksforty, kretony, barchenty, gradle, koszule, jedwabne galonki, gorsety, śliczne koronki na głowę. Za doniesieniem żywności ceny tańsze. — W resztkach największy wybór! — W niedziele otwarte. ANNA FILIPEK, Cieszyn, ul. Scherschnika 9.

Młynek
dobry ku geplu, kamienie 18 cali szerokie, jest **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli **Jan Turek w Gnojniku nr. 45.**

Dr. CZOP
w Jaworzu powrócił ze służby wojskowej i ordynuje jak dawniej: przedpołudniem u siebie w domu; do chorych wyjeżdża po południu.

Kainit i 32 proc. sól potasowa
w komisowej sprzedaży dla okolicy w gospodzie **u p. Krzystka w Suchej Dolnej.**
Bazar ludowy we Frysztacie.

Mam na sprzedaż
500 kop strychu (narybku) karpiego
długości od 2 do 3 cali. **Józef Olma,** młynarz w Dolnem Międzyrzeczu, p. Górne Międzyrzecze przy Bielsku.

Tow. oszczędności i zal.
w CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej
przyjmuje od członków i niecłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
4
rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładkujących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent
Eskontuje weksle swych członków, udziela **kredytu** w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych wydaje skarbonki domowe.
Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 3 do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęduja w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.
ZARZĄD
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Zmiany i dodatki przy już zapisanych firmach stowarzyszeń.

Przy firmie: Bank rolniczy we Frysztacie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, zapisano:

I. Na podstawie uchwały Rady nadzorczej i Zarządu z 8. czerwca 1917 utworzono filię w Rychwałdzie pod firmą: »Filia Frysztackiego Banku rolniczego, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką w Rychwałdzie«.

Członkami Zarządu tej filii wybrani zostali:

1. Dr. Kazimierz Michalik, lekarz w Rychwałdzie;
2. Władysław Bukowski, nauczyciel w Rychwałdzie;
3. Michał Łazowski, właściciel realności w Rychwałdzie nr. 285;
4. Józef Dobrowolski, dyrektor we Frysztacie, zastępcą członka Zarządu.

II. Na podstawie uchwały Rady nadzorczej i Zarządu z 28. października 1917 utworzono filię w Cieszynie pod firmą: »Bank rolniczy we Frysztacie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką; Filia w Cieszynie«.

Członkami Zarządu tej Filii zostali wybrani:

1. Adolf Kotas, rolnik w Śmiłowicach nr. 79;
2. Paweł Kajzar mł., rolnik w Kojkowicach nr. 38;
3. Paweł Kłoda, rolnik w Puńcowie nr. 50;
4. Józef Folwarczny, przełożony gminy w Boguszowicach;
5. Jan Juraszek, krawiec w Cieszynie, ul. Ciężarowa;
6. Paweł Lazar, nauczyciel w Cieszynie, ul. Gabelsbergera;
7. Jan Sikora, nauczyciel kier. na emer. w Ropicy nr. 136; czterej ostatni zastępcami członków Zarządu.

C. k. Sąd okręgowy w Cieszynie, oddz. IV.,
dnia 31. stycznia 1918.
EMANUEL HARBICH.

ZAWIADOMIENIE.

Dnia 24. lutego 1918 o godz. 2. po południu odbędzie się w realności Towarzystwa oszczędności i zaliczek we Frysztacie, Rynek Nr. 4, doroczne

XIV. Walne zgromadzenie
BAZARU LUDOWEGO WE FRYSZTACIE
stow. zarej. z ogr. poręką
z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie zgromadzenia, przeczytanie oraz zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu i Komisyi rewizyjnej za rok obrotowy 1917.
3. Odczytanie sprawozdania sądowego lustratora z przeprowadzonej rewizyi w roku 1917.
4. Udzielenie Zarządowi absolutoryum na wniosek Komisyi rewizyjnej.
5. Rozdział czystego zysku.
6. Wybór ustępujących członków Zarządu i Rady nadzorczej.
7. Zatwierdzenie nabycia realności na Blichu.
8. Zmiana i utworzenie nowego statutu dla Bazaru ludowego.
9. Wolne wnioski.

W razie braku przewidzianego statutem kompletu członków Bazaru ludowego na godz. 2. odbędzie się **drugie Walne zgromadzenie Bazaru ludowego we Frysztacie o godz. 3. po południu** w tym samym dniu i lokalu i z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość zebranych członków.

We Frysztacie, dnia 10. lutego 1918.

ZARZĄD BAZARU LUDOWEGO WE FRYSZTACIE,
stow. zarej. z ogran. poręką.
Józef Blacha m. p. Józef Fołda m. p.

W najlepszym gatunku
koniczyna
atestowana, czerwona, koniczyna szwedz raygras, tymotka, nadeszły.
BAZAR LUDOWY WE FRYSZTACIE.
Osobna sprzedaż komisowa dla okolicy w spodzie p. **Krzystka w Suchej Dolnej.**

Občanská záložna w Cieszyn
stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką
odbędzie
walne zgromadzenie członków
dnia 24. lutego b. r. o godz. 2. po południu w lokalu dowym, ulica Szmerlinga 8.

Porządek dzienny:

1. Przeczytanie i przyjęcie protokołu ostatn walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie dyrekcyi i wydziału.
3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1917.
4. Sprawozdanie rewizorów.
5. Powzięcie uchwały nad sposobem rozdziału zy
6. Uzupełniający wybór dyrekcyi, wydziału i wizorów.
7. Zakupno domu.
8. Zmiana i uzupełnienie statutów.
9. Wolne wnioski.

Cieszyn, dnia 26. stycznia 1918.
DYREKCYA.

Gdyby się o 2. godz. odpowiednia ilość członnie zeszła. odbędzie się o godzinę później drugie zgromadzenie bez względu na ilość przybyłych członz tym samym porządkiem dziennym.

NADZWYCZAJNE
Walne zgromadzenie
Związku Spółek rolniczy
w Księstwie Cieszyńskiem
stow. zar. z ogr. poręką
odbędzie się
w sobotę, dnia 23. lutego 1918 o godz. 9. pr południem w sali Domu Narodowego w Cieszynie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawdzenie legitymacyi.
3. Sprawa założenia spółki rolniczo-hdlowej.
4. Przystąpienie Związku do spółki rolnic handlowej we Wiedniu.
5. Sprawa zaprowadzenia oddziału ase racyjnego.
6. Wnioski i życzenia.

W Cieszynie, dnia 14. lutego 1918.
Dr. JAN MICHEJDA

XIII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
członków Banku rolniczego
we Frysztacie
odbędzie się
w niedzielę, dnia 24. lutego 1918. r., o godzi 2. i pół po południu w lokalu Banku.

Porządek obrad:

1. Przeczytanie protokołu z ostatniego W nego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności rok 1917.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z wskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum
4. Wnioski Rady nadzorczej co do podz czystego zysku.
5. Wybór czterech członków Rady nadczej i jednego zastępcy i zatwierdzenie wyb jednego dyrektora i jednego zastępcy.
6. Wnioski Rady nadzorczej i członków.

W razie braku kompletu odbędzie się d 24. lutego 1918. roku o godzinie 3. po połud w lokalu Banku drugie Walne Zgromadzenie względu na ilość członków Banku.

Fryszt at, dnia 13. lutego 1918.

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz i prezes
Dr. Kazimierz Michalik, sekretarz.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Pola

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie. 2(

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 9 K — h
Półrocznie . . . 4 » 50 »
Kwartalnie . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
Całorocznie . . . 8 K — h
Półrocznie . . . 4 » — »
Kwartalnie . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal. Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilku razowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik VI. W CIESZYNIE, wtorek, 19. lutego 1918. Nr 15

Straszne pokrzywdzenie naszego narodu.

Ileż to błogich nadziei przepełniało nasze serca, kiedy dyplomaci zasiadali do zielonych stołów w Brześciu Litewskim, aby zacząć rokowania pokojowe i położyć choć w części kres strasznemu przelewowi krwi! Wiedzieliśmy wprawdzie, że układ ten, w którym omawiane będą na pewno sprawy Polski, nie może być korzystnym dla nas, kiedy do tych układów nie dopuszczono przedstawiciela rządu polskiego. Ale nikt się nie mógł spodziewać, by ci, którzy od początku wojny głosili swą życzliwość dla Polski, tam zamiast sprawy jej choćby sprawiedliwie rozstrzygać, **utopią nowy nóż w sercu naszego narodu.**

A tak się stało. W sobotę, dnia 9. b. m. podpisano tam układ pokojowy z Ukrainą i wyznaczono zachodnie granice tego kilkumiesięcznego państwa. I jednem pociągnięciem ołówka na mapie oderwano od Polski szmat kraju rdzennie polskiego i oddano pod panowanie Ukraińców. Kilka milionów Polaków jest na samej Ukrainie rozrzuconych — tego było mało, więc przydzielono jej jeszcze okolice Chełmu i Brześcia, które pół miliona Polaków zamieszkuje zwartą masą.

Tyle się państwa centralne chwaliły, że nareszcie Polska będzie wolna — za ich pomocą, a kiedy przychodzą do czynów — zmniejszają jej granice. Tyle niby to walczyli o dopuszczenie przedstawiciela rządu warszawskiego do rokowań pokojowych z Rosyą — a kiedy miał zabrać głos w ugodzie z Ukrainą — bez wiedzy Polaków tę »wolną Polskę« Chcą, aby Polska żyła, a odrywają od niej kęs żywego organizmu.

Z żywego ciała Polski odrywają tę część, która tyle przecierpiała pod knutem carskim. Tę część, gdzie było zakazanem wyznawać religię katolicką, gdzie ludność jak za czasów pierwszych chrześcijan musiała się ukrywać pod ziemią z swemi nabożeństwami, bo jej odebrano kościoły, księży, bo ją gwałtem nawracano na prawosławie. A teraz, kiedy z radością witała oswobodzicieli, którzy, jak można było sądzić, wybawią ją od nieludzkich prześladowań rozbestwionej Moskwy — ci sami oswobodziciele oddają ją w ręce kozackiej nahajki!

Przyłączone do Ukrainy w pokoju brzeskim ziemie nie tylko są rdzennie polskie, ale należą do owego małego Królestwa Kongresowego, które w roku 1815. na kongresie we Wiedniu wykrojono z ziem dawnej Polski bez Poznańskiego i Galicyi. Te postanowienia kongresu wiedeńskiego uznawały państwa centralne za święte — a 9. lutego podeptały je brutalnie. Gdzież sumienie, gdzie sprawiedliwość?! Czyż to doprowadzi do pokoju, jeżeli się do ognia niesprawiedliwości, roznieconego obecną wojną, przyleje oliwy krzywdy całego narodu naszego?

Po czwarty raz zasiadają dyplomaci Rosyi, Prus i Austryi, aby rozrywać Polskę. I w tej chwili czwartego rozbioru Polski serce każdego Polaka przepełnia ból niezmierzony! Więc to zapłata za krew milionów naszych współbraci, poległych w obronie granic tych państw? Tak się spełniają nadzieje i ufność w sprawiedliwość ich? Tak ocierają nam rządy nasze łzy, taką wdzięczność okazują za nasze ofiary. — Ale my nie chcemy wdzięczności — chcemy sprawiedliwości. I dlatego zbolały naród nie zgodzi się nigdy na takie pogwałcenie, bronić się będzie, choć bezbronny, ostatkami sił; tak mu nakazuje jego godność, jego poczucie narodowe, w tem mu dopomoże wieczna Sprawiedliwość — Bóg.

Jakie wrażenie zrobiła wieść o układach brzeskich w Polsce?

Kiedy oprawcy wyrywają człowiekowi członki, wtedy całem jego ciałem wstrząsa niezmierny ból. Tak też naród polski wobec strasznej krzywdy brzeskiej wydał wielki jęk boleści i oburzenia. Wstrząsnęła ona do głębi wszystkiemi, od młodzieży do najstarszych, od chłopów do arystokratów, od radykałów do najbardziej zaśniedziałych konserwatystów.

W Warszawie na pierwszą wieść o krzywdzie brzeskiej złożył swój urząd prezydent ministrów, Rada Regencyjna stanowczo zaprotestowała, odwołano wszelkie zapowiedziane zabawy, koncerty, przedstawienia teatralne. Rada miasta i przedstawiciele wszystkich stronnictw założyli uroczysty protest. Na domach powiewają czarne chorągwie na znak żałoby narodowej.

We Lwowie także Rada miejska, uniwersytet, młodzież, stronnictwa na osobnych zebraniach stanowczo się sprzeciwiły temu gwałtowi, odbył się olbrzymi pochód demonstracyjny, wszystkie gazety wyszły z czarnemi obwódkami na znak żałoby narodowej.

W Krakowie oburzenie dosięgło szczytu. Wszędzie mówi się, często wśród łez, o nowem poniżeniu narodu, który tyle Austryi okazał wierności. Odbyły się olbrzymie demonstracye, policyę musiała zastąpić straż honorowa obywatelska, aby utrzymać choć w części porządek. Wszystkie władze i stowarzyszenia zaprotestowały.

W samym Chełmie wywarła wieść o układach piorunujące wrażenie, które się objaśli na prawosławie. Na ich miejsce przysyłano prawosławnych popów z Rosyi. Lud nie chciał naturalnie chodzić na nabożeństwa prawosławne, schizmatyckie. Pozostał bez księży i bez kościołów. Wolał nie chrzcić dzieci, nie chodzić do kościoła nigdzie, umierać bez księży, niż miałby przejść na »ruską« wiarę. Bronili się Unici jak mogli, nie chcąc wyrzec się wiary katolickiej. Ale ciężko było prostemu ludowi samemu walczyć.

Często zebrano chłopów unickich do jakiejś izby lub szopy, zamykano i otaczano kozakami, aż biedni więźniowie upadali i mdleli z głodu i pragnienia, bito ich i katowano, potem podsuwano papier do podpisania, że »chcą być prawosławnymi«.

Od każdego Unity żądała, żandarmerya świadectwa, że był przy spowiedzi u popa ruskiego, a kiedy takich świadectw chłopi nie dali, to zabierano im bydło za karę, spędzano na jedno miejsce, dawano sól, a przez kilka dni nie podawano wody. Bydło ryczało strasznie, a lud biedny musiał się temu przyglądać. Z wielu gmin pozabierano opornych mężczyzn i wywożono w obce strony, daleko w głąb Rosyi, aresztowano tak mężczyzn jak kobiety, więziono małoletnich, strzelano nieraz do ludu, kiedy bronił swego kościoła, a nie chciał go oddać prawosławnym. W całym kraju bito wtedy, że Boże się zmiłuj.

Niejeden wobec tego uległ, niejeden zgodził się, by uniknąć strasznych szykan i prześladowań. W głębi duszy był Unitą, był katolikiem, ale Rosyanie zapisywali go za »prawosławnego i ruskiego«. Od 1875—1905 roku przepędzili Moskale w ten sposób setki tysięcy polskich Unitów na prawosławie, zaczęli uczyć po rosyjsku w kościele, w szkole najprzód nieznacznie, później już zupełnie otwarcie.

Wielu jednak obroniło się, uchroniło swą wiarę, choć byli zapisani za prawosławnych. Dopomagali im księża katoliccy z Galicyi, głównie Jezuici. Z narażeniem własnego życia, wśród tysiącznych niebezpieczeństw, tropieni przez szpiegów i żandarmów, przekradali się ci księża w przebraniu, potajemnie, na Podlasie i Chełmszczyznę i tam w nocy odprawiali po lasach Msze św. dla Unitów, spowiadali ich, chrzcili, wygłaszali nauki.

Takim apostołem Unitów był z pomiędzy Jezuitów ks. Załęski, dalej ks. Jackowski, ks. Markefka, ks. Waschitza ze Śląska, ks. Kiciński i wielu innych.

Ks. Jackowski był przez pewien czas superyorem OO. Jezuitów w Cieszynie. Wśród Unitów chodził za dnia zwykle przebrany za Bośniaka od domu do domu z koszem na głowie, sprzedawał lusterka, fajki, grzebyki, a w nocy odprawiał nabożeństwa. W końcu zdradzony przez żyda, został uwięziony w Siedlcach.

Ks. Markefka — był w Dziedzicach i w Cieszynie — ten za dnia handlował wieprzkami,

Chełmszczyzna i Podlasie.

Radość ogólną ze zawarcia pokoju na wschodnim froncie przygłuszyła i podcięła wiadomość, że w warunkach pokojowych niema wcale mowy o Polsce i że przyznano Ukrainie ziemie zupełnie polskie: Chełmszczyznę i Podlasie.

Na Śląsku nie wszyscy wiedzą dokładnie, co to jest ta Chełmszczyzna i Podlasie. Byłem tam w zeszłym roku w lecie, mogę na tej podstawie dać kilka wyjaśnień.

Kiedy spojrzymy na mapę austro-węgierską, to zauważymy, że Galicya ma od północnej strony wygląd wielbłąda 2-garbnego. Od garblu pierwszego płynie na północ Wisła, od tylnego rzeka Bug. Zaś w dole między garblami wypływa rzeka Wieprz. Kraj między Wieprzem a Bugiem nazywa się Chełmszczyzną, a dalej w górę Podlasiem.

Tak Chełmszczyzna jak Podlasie były zawsze polskie od niepamiętnych czasów. Lud mówił zawsze po polsku. Religię wyznawał rzymsko lub grecko-katolicką czyli unicką. Dopiero rząd rosyjski zaczął w r. 1850. przeciągać unitów na stronę rosyjską, prawosławną czyli schizmatycką. Zrazu spokojnie, po dobroci, nieznacznie. Kiedy zaś Unici zaczęli się bronić, wtedy zaczęło się prześladowanie, dochodzące nieraz do okrucieństw. Księży unickich wywieziono lub uwięziono, o ile nie prze-

wiło w gorzkim płaczu zawiedzionych Polaków. Odprawiono żałobne nabożeństwa.

Wszędzie w Polsce oburzenie nie ma granic. Mężowie, którzy swe siły sterali w służbie monarchii austryackiej, składają swe ordery i odznaczenia. Koło polskie przez usta swego prezesa bar. Goetza wyraziło swoje oburzenie rządowi wiedeńskiemu, którego przedstawiciel hr. Czernin pierwszy się podpisał na haniebnym traktacie brzeskim.

Kto mieszka w ziemi chełmskiej?

Straszną krzywdę, jaką wyrządzono narodowi polskiemu, oddając Ukrainie ziemie rdzennie polskie, starają się pisma polakożercze zmniejszyć, twierdząc, że na nich mieszka tylko znikoma garstka Polaków! Cóż mówią o tem spisy urzędowe (rosyjskie), które zawsze i wszędzie przeprowadzono na naszą niekorzyść?

Oto w tamtejszych powiatach mieszkało na 100 ludzi: w powiecie biłgorajskim 62 Polaków, a 28 prawosławnych, w chełmskim 37 a 34 prawosławnych, w hrubieszowskim 32, a 52 prawosławnych, w krasnostawskim 81 a 7 prawosławnych, tomaszowskim 47 a 41 prawosławnych, w zamojskim 77 Polaków a 10 prawosł. Na Podlasiu: w pow. bialskim na 100 ludzi było 43 Polaków a 32 prawosł., w konstantynowskim Polaków 73 a 12 prawosławnych, w radzyńskim 75 Polaków a 4 prawosławnych, w włodawskim Polaków 32 a 42 prawosławnych. Resztę ludności tworzą żydzi. Większość prawosławnych urzędników, nauczycieli uciekła do Rosyi!

Ziemia chełmska jest więc tak polską jak nasz Śląsk.

Tylko w dwóch powiatach z zabranych Polsce prawosławni mieli większość, ale tylko sztuczną, bo tak przeprowadzono spis ludności niekorzystnie dla nas. Teraz tej ludności prawosławnej jeszcze mniej, bo ona z wojskami rosyjskiemi opuściła tę ziemię, na której ją trzymała tylko łaska rządu carskiego, wysokie płace i chęć wsławienia się w dziele gwałcenia polskości i katolicyzmu.

Ludność polska została. Od roku 1839. była prześladowana w najstraszliwszy sposób za swą religię i narodowość, teraz dzięki łaskawym oswobodzicielom dostaje się pod nowy, może sroższy knut!

Dwa orędzia.

Przemówili prawie równocześnie dwaj mężowie stanu koalicyi wobec ciał ustawodawczych — prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson i premier angielski Lloyd George — pierwszy w Waszyngtonie w kongresie, drugi w Izbie gmin w Londynie.

Mowy te są odpowiedzią na wywody austro-węg. ministra spraw zewnętrznych hr. Czernina i kanclerza Rzeszy niemieckiej hr. Hertlinga.

Wilson stwierdza w swem orędziu, wygłoszonem dnia 12. b. m. do kongresu, że odpowiedź hr. Czernina na jego mowę z dnia 8. stycznia b. r., wystosowana na ogół pod jego adresem, jest utrzymana w tonie bardzo przyjaznym. Odpowiedź hr. Hertlinga jest pełna dwuznaczników i potwierdza wrażenie, jakie odnieśliśmy z rokowań w Brześciu. Hr. Hertling odnosi się z nieufnością do każdej międzynarodowej akcyi i jest przeciwny międzynarodowym obradom, nie podnosi zarzutów przeciw ograniczeniom zbrojeń, chce tylko pertraktować z przedstawicielami Rosyi o losach ludów i krajów nad Bałtykiem, chce rozwiązanie wszelkich spraw bałkańskich pozostawić Austro-Węgrom i Turcyi. Jest teraz dla każdego jasnem, że strona niemiecka absolutnie nie zdoła sprowadzić pokoju powszechnego; idzie bowiem o pokój powszechny, o nowy porządek świata, oparty na zasadzie prawa i sprawiedliwości, a nie o pokój połowiczny, a tego hr. Hertling albo nie widzi, albo nie rozumie. Jeżeli zagadnienia pokojowe, wyłuszczone w poprzedniem orędziu, nie zostaną rozwiązane w duchu bezinteresownej sprawiedliwości z uwzględnieniem życzeń narodowych i z uwzględnieniem bezpieczeństwa i korzystnego pokoju dla odnośnych narodów, nie będzie można osiągnąć powszechnego i trwałego pokoju; takich zagadnień nie można rozwiązywać odrębnie i roztrząsać w odległych zakątkach. **Nikt nie może być z tej dyskusyi nad pokojem wykluczony.** Wszystko, co dotyczy pokoju, dotyczy całej ludzkości, a jeżeli będzie załatwione metodą wojskową, to jeżeli się to nie stanie w sprawiedliwy sposób, nie będzie załatwione i musiałoby się zacząć na nowo. Nie ma być w przyszłości więcej żadnych aneksyi ani odszkodowań; **żaden naród nie może być przez układ między przeciwnikami wydany przez jedno państwo drugiemu państwu; narodowe żądania muszą być uwzględnione; narodami można rządzić tylko za ich własną zgodą.**

Prawo samostanowienia nie jest tylko frazesem. Wszyscy uczestnicy tej wojny muszą wziąć udział w załatwieniu każdej sprawy, której w jakikolwiek sposób biorą udział, gdy tem, czego pragniemy, jest pokój, który wszyscy mogli wspólnie zagwarantować i utrzymać.

Stany Zjednoczone nie mają otwartej drogi ku pokojowi do tej chwili, póki przyczyny tej wojny nie zostaną usunięte i powrót ich nie zostanie uniemożliwiony. **Wojna ta ma swe źródło w niezważaniu na prawa małych narodowości** i ras, którym brak zjednoczenia i siły do przeforsowania swoich żądań. Musi się stworzyć zobowiązania, któreby takie rzeczy w przyszłości uniemożliwiły, a te zobowiązania muszą być oparte o zjednoczoną siłę wszystkich narodów, które miłują sprawiedliwość, są skłonne do utrzymania tej sprawiedliwości za wszelką cenę.

Hr. Czernin zdaje się spostrzegać podstawy pokoju wyraźnie. Widzi on, że **niezawisła Polska, złożona z całej bezsprzecznie polskiej ludności** z sobą graniczącej, jest sprawą europejskich układów i naturalnie musi być uznaną, następnie narodowe dążności muszą być zadowolone, nawet w jego własnem państwie w wspólnym interesie Europy i ludzkości. Zasady według których można dojść do porozumienia są: 1. każda część składowa ostatecznej umowy musi być zbudowaną na zasadzie sprawiedliwości; 2. **narody i prowincye nie mogą być przerzucane z pod jednej władzy pod drugą,** jak gdyby to był przedmiot, albo kostki do gry; 3. każde rozwiązanie zagadnień terytoryalnych musi nastąpić w interesie i na rzecz dotkniętych wojną narodów, a nie jako rezultat targu; 4. wszystkie jasno określone narodowe żądania mają znaleźć jak najdalej idące zaspokojenie.

Póki pokój na tych podstawach nie będzie zapewniony, musimy prowadzić wojnę dalej. Użyjemy w tej wojnie naszą całą siłę na rzecz uwolnienia od groźby panowania samolubnych grup i przed autokracyą.«

Orędzie Wilsona stoi, jak widzimy z tych kilku ustępów, na stanowisku samostanowienia narodów o sobie.

Lloyd George stwierdza, że mowa Czernina jest nader uprzejma, ale nacechowana wielką nieustępliwością, jeżeli chodzi o żądania koalicyi. Co do mowy hr. Hertlinga ma się wrażenie, że tenże niektóre ze swych żądań nie postawił zupełnie poważnie. Po zbadaniu obu mów nie można znaleźć w nich prawdziwej chęci pokoju. Metody działania państwa niemieckiego wobec Rosyi dowodzą, że wszystkie oświadczenia jego o pokoju bez aneksyi i odszkodowań nie mają żadnego znaczenia. Co do Belgii nie dano odpowiedzi zadowalającej. **Nie dano również takiej odpowiedzi w sprawie Polski.** Rząd nie może w niczem odstąpić od swego oświadczenia

---

w nocy urządzał nabożeństwa. Albo ks. Waschitza urządzał po różnych miastach na Podlasiu i Chełmszczyźnie koncerty, a wieczorem i po nocach chrzcił, spowiadał, Msze św. odprawiał dla prześladowanych Unitów. Jego śmiałość dochodziła do tego stopnia, że dawał lekcye w domu pułkownika żandarmeryi, która zupełnie nie wiedziała przez dłuższy czas, że to jest ksiądz, a do tego Jezuita.

Takich księży było dziesiątki. Ich praca wśród tysiąca zasadzek i niebezpieczeństw, niewygód, praca ofiarna, nadludzka, zniszczyła niejednemu siły i zdrowie, ale zachowała setki tysięcy Unitów od zupełnego odstępstwa i wyrzeczenia się wiary prawdziwej. I kiedy ogłoszono w r. 1905. w Rosyi tolerancyę religijną, przeszło nagle w przeciągu kilku tygodni na katolicyzm 360.000 takich gwałtem nawróconych prawosławnych, którzy w głębi duszy czuli się zawsze katolikami. To owoc tajnej pracy misyjnej księży z Galicyi. Kiedy z Ukrainy nikt nawet kroku nie zrobił, by tym męczennikom dodać otuchy, siły, poprzeć w ich strasznej nędzy, wtedy tylko polscy księża nie żałowali ni pracy, ni zdrowia, ni wysiłków, by ludowi unickiemu w Chełmszczyźnie i na Podlasiu zastąpić pasterza i przybliżyć Boga.

Wszyscy ci Unici mówili zawsze po polsku, czuli się Polakami. Skoro tylko ktoś stał się prawosławnym, zapisywano go jako ruskiego. Ze zmianą religii przestał być Polakiem a stawał się »istinno« ruskim Rosyaninem czy Ukraińcem. Tylko rzymsko-katolików zapisywano jako Polaków.

I stąd pochodzi pretensya Rosyi, a obecnie Ukrainy do Podlasia i Chełmszczyzny, bo tam po wsiach obok katolików-Polaków są prawosławni zruszczeni, ale są w mniejszości. Kraj jest mimo wszystko polskim o znacznej przewadze ludności polskiej. Na 100 ludzi przypadało 60 do 70 Polaków przed wojną, a teraz, kiedy z wojskami rosyjskiemi uciekli stamtąd wszyscy nasprowadzani z Rosyi urzędnicy, nauczyciele, popi, żandarmi, jest w Chełmszczyźnie w powiatach: biłgorajskim, chełmskim, hrubieszowskim, krasnostawskim, tomaszowskim i zamojskim według spisu ludności, przeprowadzonego przez austryackie władze okupacyjne w r. 1916. razem 487.343 osób — w tem Polaków 457.500. Czyli, że na sto ludzi w tych sześciu powiatach jest 93 Polaków-katolików. I taki kraj uznano za ukraiński, a nie polski.

W Brześciu Litewskim układano się o pszenicę, tytoń, sól. O sprawach polskich i katolickich zapomniano. Nic dziwnego. Byli tam sami ludzie, co nie mają żadnej wiary, albo się o nią absolutnie nie troszczą. Polaków do obrad nie dopuścili, a cóż mógł ich obchodzić lud jakiś tam w Chełmszczyźnie czy na Podlasiu, kiedy za oddanie go Ukraińcom w prezencie można dostać obietnicę, że z Ukrainy przyszlą kilkaset wagonów pszenicy więcej? Co ich tam obchodziły losy ludu, co bity, męczony wiernie wytrwał przy ojców wierze? Co im zależy na tem, że ten lud, który całe dziesiątki lat musiał się kryć ze swą modlitwą i swem nabożeństwem po kryjówkach, lasach, wertepach, po kilku chwilach nadziei, że teraz już się to wszystko skończy, ustanie, oddany zostaje na nowo na łup prawosławia i rozbestwionego hajdamactwa pod nahajkę atamanów siczowych, kozackich. To wyższa polityka, tajna dyplomacya. Biedny kraj, biedny lud męczenników!

Dziś, kiedy wydarto ten kraj Polsce, choć do Polski zawsze należał, a oddano Chełmszczyznę i Podlasie na łup bolszewickich i hajdamackich zbrodni i przemocy, cała Polska odczuwa to jako zniewagę i krzywdę. W całej Polsce w sercu każdego dobrego Polaka dziś osłupienie bolesne, graniczące z rozpaczą.

Ale my wierzymy mocno, wierzymy, krew tysięcy Unitów, umęczonych i ubitych za wiarę, krew patrona Podlasia, bł. Józefata Kuncewicza, woła tam przed Tron Sprawiedliwego Boga o sprawiedliwość i że tej sprawiedliwości pomimo układów brzeskich stanie się zadość. Jest sprawiedliwość, ale tej nie jest w stanie podyktować ani Bornstein, ani Sevrjuk, ani Czernin, ani Kuehlmann, tylko Ten, co jest Prawdą, Drogą i Życiem — Bóg.

Ks. Dominik Ściskała.

o celach wojennych, które już postawił i które uważa za cele i ideały, za które walczymy. Dopóki nie będzie lepszego od tych dwóch mów dowodu na to, że mocarstwa centralne byłyby gotowe nasze warunki wziąć pod dyskusyę, będzie naszym smutnym obowiązkiem poczynić wszystkie przygotowania dla wskrzeszenia prawa międzynarodowego w całym świecie.

Z wojny.

Na frontach bojowych położenie niezmienione. Wszędzie żywa działalność ogniowa i walki wywiadowcze.

W kanale angielskim zaatakowały niemieckie łodzie torpedowe silne straże angielskie i zatopiły wielki statek strażniczy, kilka uzbrojonych parowców rybackich i statków motorowych.

Lotnicy niemieccy obrzucili ponownie bombami Londyn, Dover, Dunkierkę i okręty na francuskiem wybrzeżu północnem.

Z ogólnem napięciem cały świat oczekuje nowych wydarzeń na

froncie niemiecko-rosyjskim,

gdzie rozejm upłynął dnia 18. b. m. o godz. 12. w południe.

Rząd niemiecki stwierdza, iż po upływie przewidzianego układem terminu (t. j. 18. b. m.), musi sobie zastrzedz wolną rękę w każdym kierunku.

Komisye niemiecka i państw sprzymierzonych opuściły w sobotę Petersburg i przejechały w drodze powrotnej przez niemieckie linie. Wobec tego może niebawem przyjść do dalszych akcyi wojennych na wschodnim froncie.

Armia Muśnickiego.

Armia polska, stojąca pod rozkazami generała Dowbór-Muśnickiego, otrzymała — jak donosi berlińska »Vossische Zeitung« — w ostatnich dniach ogromne wzmocnienie. Polacy-żołnierze, służący w wojsku rosyjskiem, napływają z różnych stron, nawet całe polskie pułki przyłączyły się do armii Muśnickiego tak, iż siły jego obliczają na 700.000 chłopa.

Poza małymi wyjątkami polscy żołnierze nie ulegli wpływom propagandy bolszewickiej.

Przegląd polityczny.

Polska wobec krzywdy brzeskiej.

Pewnie twórcy traktatu pokojowego w Brześciu, stojący pod wpływem aneksyonizmu pangermańskiego, nie przypuszczali, że ich obłudny postępek taką niebywałą wywoła burzę wszędzie tam, gdzie tylko biją polskie serca, w Królestwie, w wydanej na łup Ukrainy Chełmszczyźnie, w Podlasiu, w Rosyi, w Galicyi, w Prusiech, w Poznańskiem i na Śląsku. Wszędzie panuje rozgoryczenie i niebywałe oburzenie Uroczyście zaprotestowała przeciw gwałtowi Rada regencyjna w Warszawie.

Uroczystą uchwałę, zawierającą stanowczy protest przeciw traktatowi brzeskiemu, uchwaliła Rada i magistrat Warszawy, Łodzi, Lublina, gdzie zerwano wszystkie stosunki z władzami okupacyjnemi, Kielc, Krakowa, Lwowa, Rzeszowa, Tarnowa, Oświęcimia i innych.

Przedstawicielstwo austro-węgierskie w Warszawie podało się do dymisyi; ustąpił bar. Ugron i Rosner,

Również marszałek Galicyi Niezabitowski i polscy członkowie Wydziału krajowego Galicyi przesłali na ręce prezydenta ministrów dra Seidlera wyrazy najgłębszego oburzenia i żalu z powodu krzywdy, jaką narodowi polskiemu zagrażają warunki pertraktacyi pokojowych w Brześciu.

Protestuje ludność Chełmszczyzny, która, zdaniem dyplomatów i matołkowatych ignorantów u redaktorów pism niemieckich, jest ziemię zamieszkałą przez ludność po wielkiej części nie polską(!). Dotychczas znane są odruchowo powstałe protesty Dołhobyczowa (pow. Tomaszowski), Krasnegostawu i Chełmu, gdzie przedstawiciele wszystkich grup ludności zapowiadają, że nie ugną się wobec nowego gwałtu, jak się nie ugięli wobec moskiewskich prześladowań.

Politycy polscy wobec nowego rozbioru.

Były minister poseł dr. Stan. Głąbiński zwrócił wszystkie ordery, odznaczenia, tytuły, ekscelencya Długosz odesłał jeden order, gdyż inne — jak zaznacza równocześnie w piśmie — zrabowali mu przy ratowaniu Galicyi, ordery zwrócił pos. eksc. dr. Jaworski, poseł Zieleniewski. Tak samo zwrócił dnia 16. b. m. ogół urzędników polskich dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie udzielone im odznaczenia.

Protest całego narodu.

Poniedziałek, dnia 18. b. m. — to ogólny dzień żałoby i najenergiczniejszego protestu całego narodu polskiego przeciwko nowemu rozbiorowi Ojczyzny.

W najbliższych dniach przemówi i polski Śląsk Cieszyński przez usta swych reprezentantów głośno i dobitnie przeciw ohydnej grabieży — dokonanej w Brześciu.

Koło polskie wobec czwartego rozbioru Polski.

Wśród nastroju, pełnego goryczy i oburzenia, zebrało się w sobotę, dnia 16. b. m., Koło polskie, aby zająć stanowisko wobec katastrofy narodowej, jaka spadła znowu na Polskę przez zakreślenie granic ziem naszych w traktacie pokojowym z Ukrainą.

Na posiedzenie przybyło 68 posłów parlamentarnych a nadto zjawili się członkowie Izby panów.

Prezes zagaił posiedzenie uroczystą odpowiednią przemową, poczem udzielił głosu posłowi Daszyńskiemu, jako sprawozdawcy komisyi parlamentarnej.

Poseł Daszyński przedłożył imieniem komisyi parlamentarnej tekst deklaracyi, którą Koło złoży w Izbie poselskiej, a następnie odczytał odezwę, która uległa konfiskacie.

Następnie złożył imieniem polskich członków Izby panów hr. Agenor Gołuchowski oświadczenie, które jednomyślnie wśród rzęsistych oklasków przyjęto, której jednakże cenzura nie przepuściła do gazet.

Dr. Biliński nie przyjmuje zaproszenia na konferencyę z hr. Czerninem.

Na sobotniem wspólnem posiedzeniu grupy konserwatystów polskich członków Izby panów zawiadomił dr. Biliński obecnych, że otrzymał telefoniczne zaproszenie na naradę z hr. Czerninem. Dr. Biliński odpowiedział bez namysłu, że dla przeszkód nie może przyjąć zaproszenia.

Ukrainie płacić będziemy złotem.

Jak donoszą pisma w myśl dodatkowego układu gospodarczego z Ukrainą za środki żywności, których ona dostarczy, płacić się będzie złotem w stosunku 1000 K w złocie jest 393 ruble 78 kop. w złocie.

Z Cieszyna i okolicy.

Powrót zimy. Po paru tygodniach, prawie że wiosennej pogody, zawitała do nas ponownie sroga zima z śniegiem i mrozami; w niedzielę mróz w rannych godzinach dochodził do 12 stopni Celsiusza. Przy braku węgla zima taka daje się srodze odczuwać, zwłaszcza biedniejszej ludności. Także miasto nasze cierpi od dłuższego czasu na brak węgla, na karty węglowe można dostać tylko po parę kilogramów węgla, a częściej jeszcze zupełnie przepadają. Widocznie i gazownia miejska nie ma węgla, ponieważ oświetlenie ulic coraz skąpsze i dzięki temu, że obecnie księżyc świeci, miasto wyręcza się jego światłem. I tak w niedzielę po godzinie 10. wieczorem na ulicach nie paliły się wcale lampy gazowe, tylko parę elektrycznych.

Publiczne zapytanie. Między kobietami, biorącemi zapomogi, jest pewna liczba zupełnych łajdaczek. Całą, nieraz dosyć wysoką zapomogę, przepijają w kilku dniach, a dzieci w domu zupełnie są zaniedbane, nierzadko dosłownie głodzone, prawie nagie, z której to przyczyny drugi lub trzeci rok do szkoły nie chodzą. Czyżby nie było na takie lekkomyślne matki sposobu? Czy byłoby możliwem postawić je pod kuratelę, albo żeby gminy starały się o dzieci za pieniądze na te dzieci przypadające, albo sądowi opiekuńczemu takie wypadki donosić, aby on wkraczał? Możeby ktoś publicznie dał rady i wskazówki.

Z Czechowic. Smutny i napiętnowania godny objaw zauważono przy ostatniej rewizyi zboża. W skład komisyi rewizyjnej wchodził między innymi kierownik ewangelickiej szkoły niemieckiej sąsiedniej wioski i pewien tutejszy właściciel gospodarstwa, który przed paru miesiącami wrócił z wojska, a jest absolwentem 2-klasowej szkoły niemieckiej w Komorowicach. Chcąc okazać swe wyższe »wykształcenie«, nabyte w niemieckiej szkole i przy wojsku, ów chłop popisywać się zaczął znajomością języka niemieckiego i łamaną szwabszczyzną zapisywał zapasy zboża, co wywołało wśród obywateli wielkie oburzenie. — W przeszłym roku komisarz, rodowity Niemiec, chodząc po wsi, nie obrażał nas ludzi i nie mówił po niemiecku, a tu prosty wieśniak, Polak niby, wykoszlawia sobie język i chce, bełkocąc po niemiecku, imponować drugim, »mniej wartościowym«. To tak bywa, jeżeli mając szkoły polskie ludowe i średnie, wysyłamy dzieci do szkół niemieckich, gdzie się ich charakter na zawsze paczy, gdzie tracą miłość, przywiązanie do tego co swojskie, gdzie uczą się gardzić swym językiem macierzyńskim, gdzie często renegacieją. Ludzie, nie dajcie się mamić blichtrem zewnętrznym, nie słuchajcie obłudnych nawoływań fałszywych przyjaciół, którzy pod faryzejskiemi hasłami zdążają do germanizacyi a tem samem do demoralizacyi! Nie wstydźcie się pięknej polskiej mowy, tego języka, którym się posługuje 28 milionowy naród!

Z Jabłonkowa. (Wesele wojenne.) Z okazyi wesela córki p. Jerzego Płaczka, zagrodnika w Piasecznej l. 51 z p. Jerzym Polokiem, służącym obecnie przy wojsku we Lwowie, urządził wspomniany ojciec, p. Jerzy Płaczek, pomiędzy gośćmi zbiórkę na korzyść »Czerwonego Krzyża« i oddał z tego osiągnięty wynik w kwocie 21 K do urzędu gminnego w Jabłonkowie. Za tę ofiarność wyraża się szlachetnym ofiarodawcom serdeczne »Bóg zapłać« i poleca się ten patryotyczny czyn wszystkim innym do naśladowania.

Z Końskiej. Kradzieże nie tylko nie ustają, ale się ciągle mnożą. Szczególnie naszą wieś, położoną blizko hut trzynieckich, często odwiedzają nieproszeni goście — złodzieje. Przed niedawnym czasem włamał się pewien robotnik na strych chałupnicy Anny Wojnar i wykradł 20 kilogr. słoniny, dwie szynki, ubranie salonowe i inne części ubrania w łącznej wartości 1000 K. Złodzieja i jego wspólniczkę, żyjącą z nim w dzikiem »małżeństwie«, wyśledzono; część skradzionych przedmiotów znaleziono u niej, resztę wydobyto od złodzieja, który tymczas. umknął na Węgry. Zapewnie niebawem szlachetna parka złodziejska znajdzie się w »hotelu Harbika«, lecz w osobnych celach »hotelowych«.

— 13-letni pasterz Jan Pawłowski, będący w służbie u rolnika Jerzego Trombika, został przez konia kopnięty w twarz, wskutek czego odniósł ciężkie uszkodzenie. W poważnym stanie odwieziono go do śląskiego szpitala w Cieszynie.

Rozmaitości.

»...Moce niebieskie muszą nam pomódz...« W wygłoszonej w Homburgu mowie pokojowej (którą podaliśmy w poprzednim numerze) wyraził się cesarz Wilhelm między innemi: »Nasz Pan Bóg ma stanowczo jeszcze jakieś plany wobec naszego niemieckiego narodu i dlatego wziął go jeszcze na naukę, — i każdy poważnie i jasno myślący między nami przyznać musi, że to było koniecznością. Chodziliśmy bowiem często fałszywemi drogami. Przez tą ciężką szkołę wskazuje nam Pan, gdzie mamy dążyć.« Po ustępie o potrzebie pokoju dla silnej przyszłości państwa niemieckiego zakończył cesarz: »do tego celu **muszą moce niebieskie nam pomódz**, a każdy z nas, od dziecka do starca, musi żyć jedną myślą: Zwycięstwo i niemiecki pokój! Ojczyzna niemiecka niech żyje! Hurra! — Do mowy homburskiej dodaje »Oesterr. Morgenzeitung« następującą uwagę: Można być przekonanym, że wszyscy Niemcy, prócz hakatystów, uznają, iż lepiej byłoby, gdyby mowa ta nie została wypowiedziana.

W Niemczech istnieje obecnie ogółem 2281 kinematografów, z których najwięcej przypada na królestwo saskie i to 276. Wielki Berlin ma ich 238, Bawarya 138, Nadrenia 197, Westfalia 188, prowincya saska 145, Śląsk 136. W Niemczech istnieje jeszcze około 50 miast ponad 10.000 mieszkańców, gdzie niema kinematografów. Ile to zepsucia, zgorszenia i podniet niemoralnych szerzy się za pomocą tak wielkiej liczby kinów. Wszak wiemy dobrze, że filmy przedstawiają zazwyczaj sceny pieprzne, lubieżne, podniecające nijniższe instynkty. A sale kinoteatrów zapełnia przeważnie młodzież.

Kula w sercu. Włoski lekarz B. Ascoli w jednem z lekarskich pism podaje nowy ciekawy wypadek chirurgiczny z dzisiejszej wojny. Żołnierz włoski otrzymał 10. lipca 1915 ranę postrzałową kulą szrapnelową w lewą połowę klatki piersiowej. Przywieziono go do głównego lazaretu i tu przy pomocy prześwietlań roentgenowskich stwierdzono, że mały odłamek kuli gdzieś pozostał w ciele. Wkrótce żołnierz zaczął cierpieć na tak silne bole, iż nie mógł podnieść się z łóżka. Wobec tego poddano go powtórnym prześwietleniom, lecz odłamka kuli nigdzie nie znaleziono. Po długich poszukiwaniach odnaleziono go w środku serca, w prawej klapie. Dostał on się tam przez jedną z żył. Gdy kulę wydobyto, bole zupełnie ustąpiły, a żołnierz szybko odzyskał zdrowie.

Niewolnictwo. »Przewodnik Kółek roln.« (organ tygodniowy Zarządu gł. Towarzystwa Kółek rolniczych w Krakowie), zamieszcza następującą notatkę: Berliński dziennik »Der Tag« zamieszcza artykuł, w którym dowodzi, że Niemcy powinni dbać o zapewnienie dla siebie robotników rolnych nie tylko w czasie wojny, ale także po jej ukończeniu. W tym celu powinni już dziś postarać się o to, aby te rzesze robotników, które dzisiaj ściągnięte są przymusowo do robót rolnych w Niemczech, zatrzymać w Niemczech także po wojnie. Należałoby zatem ograniczyć również i na przyszłość możność swobodnego przesiedlania się tych ludzi. Wspomniany dziennik powiada, że ten środek jest nieodzowną koniecznością polityki produkcyjnej Niemiec dla zabezpieczenia wyżywienia ludności niemieckiej. Przemysł będzie po wojnie odciągał od rolnictwa miliony robotników, a rolnictwo znajdzie się w położeniu o tyle gorszem niż dzisiaj, że nie będzie wtedy reklamowanych ani urlopów, które mu robotników dostarczą. Tak pisze dziennik niemiecki. Te rzesze robotników, które Niemcy ściągnęli sobie przymusowo do robót rolnych, są to Polacy, emigranci sezonowi, zaskoczeni w Niemczech przez wojnę i zatrzymani tam przymusowo przed półczwarta rokiem; są to Polacy z Królestwa, których Niemcy złudzili obietnicami wysokich zarobków i ściągnąwszy ich, już ich nie wypuszczają; są to wreszcie Polacy-jeńcy z armii rosyjskiej. O tych ludzi Niemcom bardzo chodzi. Zatrzymanie tych ludzi jest »nieodzowną koniecznością polityki produkcyjnej Niemiec«. A czy nie jest koniecznością, jeszcze bardziej nieodzowną, wypuszczenie na wolność ludzi, którzy półczwarta roku są faktycznie uwięzieni, którym nie wolno wrócić do swych rodzin i swych gospodarstw, którzy ciepią karę za nieponiesione winy? Żyjemy w 20. wieku, w czasie, gdy niewolnictwa niema na całym świecie. Pokazuje się jednak, że w Niemczech jest inaczej.

Woły — radcami dworu. Inspektor misyjny dr. J. Witte opowiadał niedawno, jak dalece pewne sfery w Japonii starają się zachować dawne zwyczaje i praktyki. Jako wymowny przykład przytoczył fakt, że pogrzeb ostatniego mikada (cesarza japońskiego) odbył się wyłącznie według dawnych form. Cztery zupełnie czarne woły ciągnęły wóz, na którym spoczywały zwłoki zmarłego mikada. Ponieważ jednak w Japonii mikadó uchodzi za bezpośredniego zastępcę Boga, wobec tego pierwsze lepsze woły nie mogą stykać się z jego ciałem. Dla zaradzenia temu zamianowano poprzednio cztery woły... radcami dworu. Po pogrzebie zostały woły umieszczone w specyalnej stajni, gdzie do śmierci mają zapewnione doskonałe utrzymanie na koszt państwa, bez żadnej pracy.

Kraje produkujące naftę. Najbogatsze w Europie żyły nafty bieżą wzdłuż linii, która rozpoczyna się w Galicyi, u stóp Karpat, przechodzi przez Rumunię, aż do Dudeski nad morzem Czarnem. Odnajdujemy ją na Kaukazie, gdzie rozdzieliwszy się na dwie gałęzie, idzie aż do morza Kaspijskiego. Inna linia bieży we Francyi wzdłuż Pirenejów i przeszedłszy przez północne Włochy, kończy się nad morzem Śródziemnem, ale jej źródła naftowe są mniej obfite. W Hanowerze od niepamiętnych czasów chłopi zbierali naftę, pływającą na powierzchni wody i używali jej do oświetlania. W Gabian, we Francyi, olej ziemny służył od wielu stuleci jako lekarstwo na wszystkie choroby i sprzedawany był w aptekach. W roku 1884 Włochy zaczęły korzystać ze swoich bogactw naftowych. Europa wydobywa nafty rocznie 43.930.000 beczek; produkcya reszty świata wynosi tylko 35.000.000 beczek. Najbogatszą w naftę, oprócz Galicyi i Baku, jest Pensylwania (jeden ze Stanów Zjednoczonych) i Kanada.

Gospodarstwo i przemysł.

Poznawanie świeżości jaj. Świeżość jaj można poznać w następujący sposób: ćwierć funta soli kuchennej rozpuścić w 1 litrze wody. Do tego płynu wkłada się jajo, mające być zbadane. Jeżeli jest całkiem świeżo zniesione tego samego dnia, to opada w płynie aż na sam spód naczynia, jeżeli utrzymuje się w płynie w niewielkiej odległości od spodu naczynia, to może mieć kilka dni; im większa odległość od spodu naczynia, w którem jajo zawisa, tem starsze jest jajo. Można też świeżość jaj poznać w sposób następujący: Jajo ujmuje się w dłoń i trzyma do światła; jeżeli warstwa powietrza, znajdująca się w niem, jest mała, to jajo jest świeże, im większa ta warstwa powietrza, tem starsze jest jajo Jajo zepsute poznać można po ciemnej plamie, znajdującej się zewnątrz, gdy się je ujmie w dłoń i skieruje do światła słonecznego albo do lampy.

Piśmiennictwo.

Czciciele Maryi, Królowej Korony Polskiej, broszura wydana na pamiątkę ogłoszenia wolnej i niepodległej Polski dnia 5. listopada 1916, str. 43, cena 1 K 50 h z przesyłką pocztową. Pod tym tytułem wydano piękną, zajmująco napisaną broszurkę, obejmującą opis bazyliki Jasnogórskiej, kościoła maryackiego i katedry w Krakowie i wykazującą, że wielcy mężowie słowa, póra i miecza (Kordecki, Skarga, Sobieski, Pułaski, Kościuszko, Mickiewicz, Sienkiewicz) w Polsce byli gorącymi czcicielami Najśw. Maryi Panny i że cały naród polski zawsze, a szczególnie w obecnej dobie, przez prawdziwy kult Najśw. Maryi Panny ratował się i ratować powinien przed zagładą grożącą i rozkładem wewnętrznym. Popularne a przytem z polotem a równocześnie z ciepłem skreślone wywody broszurki, ozdobionej na okładce ślicznym kolorowym obrazem, przedstawiającym hołd, składany przez wyżej wymienionych mężów i zastępców ludu polskiego Królowej Korony Polskiej, zapewnie i u nas na Śląsku zyskają dużo czytelników i odbiorców. Cena 2 K, z przes. pocztową 2 K 10 h. Czysty zysk z rozsprzedaży broszurki, ozdobionej pięknym kolorowym obrazkiem, przeznaczony na pokrycie niedoboru, powstałego wskutek prowadzenia kuchni w różnych miejscowościach Czech i Moraw dla wysiedlonych uchodźców wojennych z Galicyi. Zapewnie tak doborowa treść broszury, piękne wykonanie obrazka, jak i szlachetny cel, na który dochód przeznaczono, zyska tym wydawnictwom sporo nabywców. Zamówienia (o ile można zbiorowe) przyjmuje Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra, Cieszyn, które objęło skład komisowy na Śląsk.

Ranni, zabici i zajęci.

Ranni: Lista strat 616: Cieciotka Paweł, p. posp. rusz. 31, z Górnej Łomnej. — Lista strat 617: Lasota Paweł p. posp. rusz. 31, z Wędryni; Lojek Józef, p. posp. rusz. 31, z Piersnej; Madecki Piotr, p. strz. 31, z Karwiny; Mysinsky Fr., p. p. 93, ze Starych Hamer; Olszowski Rajmund, p. posp. rusz. 31 i Pictsch Karol, p. strz. 31, z Polskiej Ostrawy; Pollak Jan, p. posp. rusz. 25, z Wisły; Smelik Jan, p. p. 93, z Trzanowic; Wierba Józef, p. strz. 31, z Raju; — Lista strat 618: Kavka Frydervk, chor. rez. p. p. 3, z Nowych Dworów przy Frydku; Karaś Jan z Górnego Żukowa; Kurzyca Jerzy, p. posp. rusz. 31, ze Zarzecza; Pawlasek Karol, p. posp. rusz. 31 z Pietwałdu; Szkopek Alojzy, p. strz. 31, ze Średnich Błędowic; Spaczek Paweł, p. p. 93, z Kamienicy.

Zabici i zmarli: Lista strat 616: Duży Rudolf, p. p. 93, z Dobrej (9. VIII. 1917). — Lista strat 617: Ciń-ciała Jerzy, jedn. och. p. strz. 31 z Łyżbic (24. VIII. 1917); Bartoszek Aleksander, p. p. 93 z Czechowic (18. VIII. 1917). — Lista strat 618: (O ile inaczej nie zanotowano, rozumieć należy p. p. 100 i że poległ pomiędzy 10. do 28. VIII. 1917): Bäcker Karol z Bielska, Binek Andrzej ze Średniego Jaworza, Bardoń Alojzy z Cieszyna, Chruszcz Wiktor z Piersnej, Gawlas Alojzy ze Średnich Błędowic, Göttlicher Eugeniusz z Orłowej, Gruszka Jan ze Zamarsk, Janota Franciszek ze Zamarsk, Kołek Jan z Gumien, Krysta Jerzy z Lipowca, Meierhofer Edward ze Szonvchla, Morawiec Józef, p. p. 93, ze Zebrzydowic (zmarł 12. VII. 1917), Nickel Ernest z Kamienicy, Paprzok Karol z Bielska, Petrasz Ignacy z Janowic, Pycha Józef ze Zarzecza (zmarł 28. VII.), Rucki Józef z Kon-kowa.

Zajęci: Lista strat 618: książę Edgar Sułkowski pułkownik p. huzarów 9 z Bielska (Niżnij Nowgorod) Pelar Rudolf, p. posp. rusz. 19 z Bobrku (Taszkent).

Pole

w wymiarze 2132 kwadr. sążni w Darkowie przy samej drodze, 3 minuty od przystanku kolejowego kąpielowego. Zgłoszenia u. p. Alojzego **Golasowskiego**, budowniczego **we Frysztacie**.

Przyjmę **uczni do nauki kowalskiej i kolarskiej** **J. Kupiec**, Bielsko, Blichowa nr. 5.

Mam na sprzedaż

500 kop strychu (narybku) karpiego

długości od 2 do 3 cali. **Józef Olma**, młynarz w Dol. **Międzyrzeczu, p. Górne Międzyrzecze** przy Bielsku.

W najlepszym gatunku

koniczyna

atestowana, czerwona, koniczyna szwedzka, raygras, tymotka, nadeszły.

BAZAR LUDOWY WE FRYSZTACIE.

Osobna sprzedaż komisowa dla okolicy w spodzie p. **Krzystka w Suchej Dolnej.**

Kainit i 32 proc. sól potasowa

w komisowej sprzedaży dla okolicy w gospodzie **u p. Krzystka w Suchej Dolnej.**

Bazar ludowy we Frysztacie.

ZAWIADOMIENIE.

Dnia 24. lutego 1918 o godz. 2. po południu odbędzie się w realności Towarzystwa oszczędności i zaliczek Frysztacie, Rynek Nr. 4, doroczne

XIV. Walne zgromadzenie

BAZARU LUDOWEGO WE FRYSZTACIE

stow. zarej. z ogr. poręką

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie zgromadzenia, przeczytanie oraz twierdzenie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu i Komisyi rewizyjnej rok obrotowy 1917.
3. Odczytanie sprawozdania sądowego lustratora przeprowadzonej rewizyi w roku 1917.
4. Udzielenie Zarządowi absolutoryum na wnios Komisyi rewizyjnej.
5. Rozdział czystego zysku.
6. Wybór ustępujących członków Zarządu i Rady nadzorczej.
7. Zatwierdzenie nabycia realności na Blichu.
8. Zmiana i utworzenie nowego statutu dla Bazaru ludowego.
9. Wolne wnioski.

W razie braku przewidzianego statutem kompletu członków Bazaru ludowego na godz. 2. odbędzie się drugie **Walne zgromadzenie Bazaru ludowego** Frysztacie o godz. 3. po południu w tym samym dniu lokalu i z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość zebranych członków.

We Frysztacie, dnia 10. lutego 1918.

ZARZĄD BAZARU LUDOWEGO WE FRYSZTACIE

stow. zarej. z ogran. poręką.

Józef Blacha m. p. Józef Fołda m.

Bank Cieszyński Kredytowy w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

w domu „Dziedzictwa" na Starym Targu nr. 4

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

wkładki na oszczędność

i płaci od nich

4 %

Czeki pocztowe na żądanie.

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

241 Wny Pan Jan Tomała (drukarnia) w Cieszynie. 26

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal. ☜

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Bogumińie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

☞ Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71 — W CIESZYNIE, piątek, 22. lutego 1918. — Nr. 16

Związek śląskich katolików wobec traktatu z Ukrainą.

Wydział »Związku śląskich katolików« na posiedzeniu swem, odbytem dnia 20. lutego 1918 w Cieszynie, solidaryzując się z całem społeczeństwem polskiem, oświadcza, że traktatu brzeskiego, krzywdzącego w jaskrawy sposób uznane i zagwarantowane prawa narodu polskiego, nigdy uznać nie może, zakłada przeciw zamierzonemu oderwaniu rdzennie polskiego obszaru męczeńskiej ziemi Chełmskiej i Podlasia od Królestwa Polskiego uroczysty protest; protestuje również uroczyście i jak najenergiczniej przeciw planowanemu w traktacie z Ukrainą i całkiem nieoczekiwanemu czwartemu rozbiorowi Polski. Wierząc niezłomnie w zwycięstwo zasad sprawiedliwości chrześcijańskiej nad brutalną siłą i dyplomatyczną nieszczerością, widzi w powszechnem uznaniu i sprawiedliwem przeprowadzeniu zasady samostanowienia narodów o sobie jedyną możliwość zaspokojenia pragnień narodów i usunięcia niebezpiecznych sporów międzynarodowych.

Dla kogo?

Układ w Brześciu to policzek, wymierzony całemu naszemu narodowi przez rząd austryacki, którego przedstawiciel hr. Czernin pierwszy podpisał traktat.

Wielka krzywda stała się nam, ale czy tylko nam? Rząd austryacki tyle miał zawsze trudności z przeprowadzeniem swoich, koniecznych dla dobra Austryi planów, tyle musiał zwalczać przeciwników w parlamencie i delegacyach, a wierną gwardyą byli mu zawsze Polacy. Od pięćdziesięciu lat są oni niezawodną nigdy podporą rządu. Kiedy rządowi opór stawiali nawet wiernokonstytucyjni i narodowi Niemcy, Polacy zawsze popierali rząd. Za ich to pomocą przyszło do skutku trójprzymierze i braterstwo Austryi z Prusami, ich głosami przechodziły w parlamencie uchwały, aby zwiększyć wojsko przeciwko grożącej Rosyi, oni byli zawsze przeciwni dążeniom, zapoczątkowanym ze wschodu, aby wszystkie narody słowiańskie jedno państwo utworzyły (panslawizm), coby pociągnęło za sobą rozbiór Austryi. Koło polskie dążyło do wzmocnienia monarchii Habsburgów, naród polski chciał Habsburgów wybrać swymi królami i wzmódz ich siłę — za to wszystko otrzymujemy dzis taką zapłatę!

Ile na traktacie brzeskim traci sama Austrya, to się wkrótce pokaże. Na razie rozważmy tylko co następuje:

Wszyscy się zdziwili, że pokój z Ukrainą tak nagle zawarto; oburzenie ogarnęło Polaków, bo przyłączono do Ukrainy szmat rdzennie polskiej ziemi. Dlaczego to tak szybko tak niekoniecznie dla nas się stało? Do tego się Prusacy otwarcie przyznają: aby oni mieli połączenie przez Litwę z nową Ukrainą i wykorzystać ją, ile się da. Dlatego uznano tak szybko samodzielnośc tego państwa, dlatego nie zważano na odwieczne prawa Polaków, aby, jak się wyraża pewne pisma niemieckie, zrobił »dobry geszeft«! Popierają państwa centralne dążenia ukraińskie. Ale przecie wszystkie te dążenia wszechukraińskie mają swe siedlisko w Galicyi wschodniej; tam jest centrum, skąd wychodziła agitacya za państwem ukraińskiem. Czy ta wschodnia Galicya, więcej »ruska« niż samo państwo ukraińskie, długo wytrzyma przy Austryi?

Zanosiło się na t. zw. austro-polskie rozwiązanie sprawy polskiej. Królem polskim miałby być cesarz austryacki, a Polska trzecim państwem w monarchii habsburskiej. Kiedy ale Prusacy tak stanowczo chcą połączenia z Ukrainą, więc chcą mieć wpływy decydujące i na wschodniej granicy państwa polskiego, — kiedy tak Prusacy ze wszystkich stron niby klamrami to państwo polskie utwierdzają w swych rękach, czyż ta zgoda Prusaków na austro-polskie rozwiązanie sprawy polskiej nie jest tylko ofiarowaniem Austryi państwa polskiego aż do czasu?

Cieszą się ludzie we Wiedniu, a i u nas niektórzy: główna rzecz — pokój zawarty, będziemy mieli mąkę, zboże, wojna z Ukrainą się skończyła. Czyż przynajmniej to osiągnięto traktatem brzeskim? Prusacy już w kilka dni po traktacie obiecali pomoc swą Ukrainie w wojnie z Rosyą, będą więc walczyć dalej z Rosyą, choć ona oświadczyła, że wojny prowadzić nie będzie. Wojna prusko-rosyjska się więc jeszcze nie skończyła.

Austrya wprawdzie zakończyła wojnę z Rosyą. Teraz będzie tylko wywoziła zboże z Ukrainy. Piękne słowa i przyjemne! Cóż ale musi uczynić? Aby dostać zboże, musi obsadzić wszystkie koleje w Ukrainie celem zabezpieczenia sobie dowozu. Najbliższe stacye węzłowe w Ukrainie są oddalone od granicy austryackiej o 100 do 140 km. Aby sobie zapewnić zboże, musi Austrya okupować wielki szmat ziemi, zwłaszcza na Podolu, bo nadgraniczne powiaty

Nabożeństwo na ziemi chełmskiej.

Wozy toczą się wśród ciemności w milczeniu, ukradkiem, omijając czujne straże moskiewskie przez grzązkie, wyboiste wygony. Jadą już dwa dni, celem ich bór gęsty, bo tam ma się odprawić dla nich nabożeństwo katolickie. Z dalekich przyjeżdżają stron, niektórzy wśród niebezpieczeństw przebyli 20 i więcej mil drogi, brnęli grzęzną w błocie i kałużach, zmęczeni, zgłodniali, przebywają topiele i trzęsawiska, by wysłuchać Mszy św., wyspowiadać się, przyjąć komunię św., związać się sakramentalnym węzłem małżeństwa, dać ochrzcić swe dzieci.

Na niewielkiej polanie zbudowano na prędce ołtarz — ludu już dużo, starców, dzieci, mężczyzn, kobiet z niemowlętami na rękach otaczają żywym wieńcem. Czekają na księży.

Przybyli nareszcie; przekradli się w przebraniu przez kordon policyjny. Ciśnie się do nich ten pięciotysięczny zastęp bohaterów-wyznawców.

Jeszcze szary półmrok rozpościerał się nad rozkołysanym tłumem, gdy do wysokiego ołtarza, który cały w jarzących światłach, umajony gdzieżą zielenią, stanął by Golgota na ziemi męczenników, wyszedł kapłan w białym ornacie.

Tam hen u góry zawisł obraz zsieczonego, krwawionego, cierniowym wieńcem ukoronowanego Zbawiciela, który swe zbolałe ale przebaczające i pełne litośnego miłosierdzia ręce wyciąga ku rzeszom, szepcącym w pokorze i niewymownym bolu: Chryste, o Chryste! miłosierdzia, zlitowania.

A od stóp ołtarza przemówił w gorących słowach kapłan; krzepił słowem żywota te znękane serca, zachęcał do wytrwania, zagrzewał do męstwa i bohaterstwa, wlewał do tych dusz wrażliwych, przesyconych goryczą i bolem balsam kojący.

Rozpoczęła się na tem odludziu ofiara bezkrwawa. Jak łan pszeniczny pod powiewem wiatru chyli swe złociste kłosy ku ziemi, tak pochylały się kornie wszystkie głowy, jednym ruchem i westchnieniem padły tysiące na kolana. Wśród uroczystej ciszy, przerywanej łkaniem i szlochami, szmerem łez, spływających po zbrużdżonych licach, widać gęstwę niezliczoną głów, zatopionych w żarliwej modlitwie, wzniesione w zachwyceniu ręce, anielskie uśmiechy, twarze oblane niebiańskim blaskiem; zdaje się, że wszystkie dusze w tej modlitewnej ciszy i skupieniu u stóp ołtarza przeniesione do nadziemskiego raju.

Dzwonek ogłasza podniesienie; kapłan wznosi Ciało i Krew Pańską; wszyscy runęli na twarze, zerwały się szlochy, westchnienia, prawdziwe głosy serc, korzących się w prochu ziemi męczeńskiej przed Bożym Majestatem.

Ostatnia ewangelia; Msza św. się skończyła; kapłan, trzymając złocistą monstrancyę w rękach, zawierającą pod osłoną chleba ukrytego Boga-Człowieka, zaintonował drżącym od wzruszenia głosem: »Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!« A lud pochwycił tę świętą, potężną pieśń, zawtórował tysięcznym chórem, a wołanie, wychodzące z głębin serc i dusz, było zbiorowym jękiem do Boga miłosierdzia, miłości i sprawiedliwości.

Każda dusza skarżyła się żałosnym płaczem, każda żebrała o zmiłowanie, a razem z tymi tysiącami śpiewał bór, śpiewały drzewa, nuciła cała męczeńska Chełmszczyzna. Długo jeszcze brzmiało echo: Święty Boże, święty..., zmiłuj się nad nami« w odległych zakątkach lasu.

Po krótkim odpoczynku rozpoczęła się właściwa praca misyjna. Cały dzień ołtarz jarzył się zapalonemi świecami, cały dzień oblegały go tłumy rozmodlonych i cały dzień, prawie bez przestanku, księża nauczali, słuchali spowiedzi, komunikowali, dawali śluby i chrzcili.

Przeszło pięć tysięcy osób czekało na to z upragnieniem.

Byli tacy, którzy dwadzieścia mil przyszli, przekradając się lasami jak wilki.

Byli tacy, których chrzczono, dawano im śluby i zarazem chrzczono ich dzieci.

Byli tacy dorośli, żonaci, dzietni, którzy po raz pierwszy w życiu byli na mszy św.

Byli i tacy, a takich znajdowało się najwięcej, którzy za każdą Mszę św. wysłuchaną, za każdą spowiedź, za ochrzczenie każdego dziecka, za wzięcie ślubu, za polski pacierz i za polską książkę brali kije, płacili kary i całe miesiące przesiedzieli w więzieniach.

A jednak wszyscy przetrwali.

Cisi, prości, spokojni, wierni a niezłomni, niezwyciężeni, prawdziwi bohaterowie-wyznawcy.

Skała katolicyzmu i polskości, w którą przez czterdzieści lat biły całe huragany piorunów i nie zmógły, przetrzyma gwałt brzeski i nowe prześladowania; przetrzyma wszystko i wszystkich...

ukraińskie są zupełnie zniszczone wojną. Chłop ukraiński nie będzie zadowolony z tej rekwizycyi, a w inny sposób przeprowadzić się nie da, bo rząd ukraiński nie ma tyle wojska.

Jeszcze jedno! Dopóki Ukraina miała styczność z Petersburgiem, otrzymywała też stamtąd pieniądze, któż ich będzie teraz dawał na konieczne wydatki? Może płacić zbożem, ale czy go zdobędzie od niechętnych, ciemnych, nie umiejących nawet czytać chłopów ukraińskich — kiedy nie ma władz wykonawczych? Czy się tych pieniędzy nie będzie domagała od swych nowych sprzymierzeńców?

A zresztą: Dziś utrzymuje się jeszcze na Ukrainie w panowaniu Rada centralna, która zawarła pokój imieniem Ukrainy. Ale jutro mogą już władzę rządową zagarnąć bolszewicy. Opanowali już dużą część kraju i połowę Kijowa. Rada ukraińska schroniła się do Żytomierza. A bolszewicy, stojący na usługach rządu petersburskiego, haniebnego traktatu brzeskiego nie uznają.

Więc dla kogo, na czyją korzyść podpisywał pełnomocnik austryacki hr. Czernin traktat brzeski? Na korzyść Austryi? Chyba nie, bo w ten sposób ten smutnej pamięci minister zwalił główny filar, podpierający gmach państwa austryackiego: stracił podporę Polaków! Na korzyść Ukraińców zawierał traktat? Chyba to nie jest zadaniem austryackiego ministra. Chyba hr. Czernin dorósł i nie musiałby ustąpić pełnomocnikowi ukraińskiemu Sewrjukowi, zdezertowanemu feldweblowi wojska austryackiego, a takim jest według ostatnich wiadomości delegat ukraińskiej Rady. Czy ministrowi domu habsburskiego nic nie powinno zależeć na tem, żeby się panowanie tego rodu zwiększyło? Więc na czyją korzyść, za czyją poradą podpisał haniebny traktat? Oto: Po radę poszedł do Berlina. Tam na konferencyi z Kuehlmannem, Ludendorfem, Hindenburgiem zrodziła się potworna myśl traktatu brzeskiego, tego układu o tak wielkiej ustępliwości wobec nowotworu państwowego, któreby skakać powinno z radości, że je wogóle uznano państwem. W Berlinie ma korzenie zabójcze dla Austryi drzewo traktatu brzeskiego. A hr. Czernin ten traktat pierwszy podpisuje. A pruskie gazety cieszą się, że zrobiono »wspaniały geszeft«.

Po gwałcie i krzywdzie.

Pamiętnym będzie nieszczęsny dzień 9. lutego b. r. po wsze czasy, na którym dyplomacya sprzedała jak ongiś Ezaw za obiecanki półmilionowy rdzennie polski lud na Chełmszczyźnie i Podlasiu nowemu »państwu« ukraińskiemu. Pewnie przypuszczali twórcy »traktatu« brzeskiego, że naród polski, rozbity na stronnictwa, bierne wobec nowego gwałtu zajmie stanowisko; liczyli na to, że słomiany ogień pierwszego oburzenia szybko przygaśnie, że wielkich polityków i ekscelencye ugłaskają obietnicami, gładkiemi słówkami i będzie dobrze. Nastąpiło jednakże sromotne rozczarowanie. Cały naród powstał w obronie sprzedanej części Królestwa. Stolica Polski, Warszawa, przemówiła przez usta Rady regencyjnej, uznanej przez cały naród za naczelną władzę państwową, mężnie i wyraźnie przemówiła część Królestwa, znajdująca się pod okupacyą austryacką, przemówiła głośno i dobitnie Galicya, przemówił i Śląsk. Rozbity naród polski jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej skonsolidował się; cementem, który skupił poróżnionych, zlepił różnice stronnictw, stanów i zapatrywań, był brzeski gwałt. W poniedziałek, dnia 18. b. m., przemówił cały naród w Krakowie. Na dwanaście godzin zamarło życie, ruch, wszystko co myśli i czuje po polsku, wyległo na obszerny historyczny rynek krakowski, by na tem samem miejscu, gdzie Kościuszko składał przysięgę wierności sprawie ojczyzny, zaprotestować przeciw zbrodni brzeskiej, i oświadczył wobec całego świata wierność całej niepodległej nieuszczuplonej Polsce. Na dwanaście godzin (od godz. 9. rano) stanęły wszystkie pociągi kolejowe, na wszystkich liniach galicyjskich, wszystkie druty telegraficzne i telefoniczne zaniemówiły, umilkły maszyny fabryczne, wypoczywały w remizach tramwaje, opustoszały kancelarye i biura prywatne, gminne i państwowe, szkoły i najwyższe uczelnie, stanęły kopalnie węgla i soli — cała praca ustała całkowicie i zupełnie.

Naród zaprzedany, oszukany i sponiewierany wywnętrzył w Krakowie swe serce, swe myśli, swą wolę, okazał swą olbrzymią potęgę i wyraził mocną wolę przez zespolenie wszystkich sił nie dopuścić do wykonania uchwał brzeskich.

Rano odbyły się we wszystkich świątyniach krakowskich przy bardzo licznym udziale publiczności nabożeństwa błagalne do Ducha św. o udzielenie światła i siły całemu narodowi w tej ważnej przełomowej chwili.

Po nabożeństwach zaczęły płynąć fale wiecowników na Rynek krakowski. Mimo 6-stopniowego mrozu i ostrego północnego wiatru wszystkie koła społeczne, wszystkie stany, od robotników do najwyższej inteligencyi, szli stanąć w szeregu. Morze głów ludzkich 60-tysięcznej rzeszy uczestników zalało o godz. 11. wielki plac. Po godz. 11. z wieży Maryackiej ozwały się tony hejnału z melodyą »Boże coś Polskę«, poczem wśród uroczystej ciszy mowcy z sześciu trybun przemawiali, krytykując traktat brzeski, wykazując doznaną krzywdę i wzywając do solidarnej obrony praw narodu i całości ojczyzny. Z wszystkich trybun odczytano odezwę Koła polskiego, deklaracyę polskich członków Izby panów, które przyjęto burzliwymi oklaskami. Po mowach zabrzmiała z dziesiątek tysięcy ust »Rota« Konopnickiej: »Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród«, a mowcy odczytywali uroczyste ślubowanie, które jednakże prasie nie wolno dotychczas ogłaszać, bo je zeskamotował czerwony ołówek cenzury. Z chwilą, gdy rozpoczęto odczytywać formułę ślubowania, odkryły się głowy, wzniosły w górę do przysięgi ręce, dziesiątki tysięcy głośno powtarzały ostatnie słowa.

Na dany znak rzesze wśród największej powagi i spokoju zaczęły się zwolna rozchodzić. Cały podczas całej manifestacyi, która się zakończyła przed godz. 1., panował wszędzie wzorowy porządek; jest to zasługą milicyi obywatelskiej, która w ostatnich dniach wykonuje obowiązki straży bezpieczeństwa w Krakowie.

Z wojny.

Wojna na wschodnim froncie.

Wojna na wschodnim froncie zawrzała na nowo. W poniedziałek o godz. 12. w południe wkroczyły wojska niemieckie pod dowództwem Linsingena do Łucka, który zdobyły bez walki, posuwając się dalej w stronę Równa, zdobyły 2500 jeńców, kilka set dział i wielkie masy wozów; na północy obsadziły Dynaburg i maszerują dalej w kierunku wschodnim i północno-wschodnim. Według ostatnich wiadomości wkroczyły do Estonii.

Jak donoszą ostatnie telegramy, rada komisarzy przyjęła bez żadnego zastrzeżenia warunki pokojowe, postawione przez mocarstwa czwórprzymierza w Brześciu Litewskim.

Walki wewnątrz Rosyi i na Ukrainie.

Wojska rosyjskie, stojące pod komendą generała Aleksiejewa, rozpoczęły walkę z bolszewikami. Aleksiejew otoczył rewolucyjne wojska rosyjskie (bolszewickie) koło Woroneża, zamierza, jeżeli się mu uda je pobić, ruszyć przez Charków na Moskwę i Petersburg.

Na Ukrainie ścierają się wojska bolszewickie z armią Rady ukraińskiej. Dotychczas mają bolszewicy przewagę; zajęli Kijów, stołeczne miasto nowej ukraińskiej republiki.

Na froncie włoskim

żywa walka działowa. Natarcia nieprzyjaciela na Monte Pertica zostały odparte.

Na froncie flandryjskim i francuskim

walka działowa i miotaczy min.

W niedzielę obrzucili lotnicy niemieccy Londyn bombami, przyczem zginęło 13 mężczyzn, 3 kobiety, a 27 mężczyzn i 10 kobiet stało rannych.

Przegląd polityczny.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wśród niebywałego napięcia rozpoczęła Izba posłów we wtorek, dnia 19. b. m., swe rady. Prezydent ministrów przedłożył prowizoryum budżetowe za czas od 1. marca do końca czerwca 1918. r. z prośbą o upoważnienie zaciągnięcia nowej pożyczki 6 miliardów koron, a następnie wśród ogromnej wrzawy i sprzeciwu ze strony posłów słowiańskich bronił traktatu

Jura i Jónek.

Jura: Ci se nawarzyli bobu, na mu kuszu, ten im bee leżeć na dołku godnie długo.

Jónek: Ani nie spominej, bo o tém ani uż nie rod słyszę, bo jak mi wszycko przydzie na myś, to mie tako złość biere, że ani nie wiem.

Jura: Ale je to psiowieczno gańba dlo takich wielkich panów jak kilman, czernin, jednoroł hofman i kan jeny jaki kafabel ze złotym kraglem i szpornami sie domować przy jednem stole abo pić litkup z takim obyczejnym felebrem, co uciek do Rusyje.

Jónek: Kiery? Piersze słyszę!

Jura: Na ten, co za rusinów lebo jak to teraz prawią, za te ukraine robił ten kszeft w brześciu, sie nazywo sewrjuk, był kiesi feldfeblem przy wojsku, potem zdekowoł do nieprzociela ku rusom a...

Jónek: A teraz miasto wisieć kany na gałęzi za dezercyj, to sie doproł do taki hyry, że go ministrzy posłuchają. Co sie uż też to na tym świecie robi! Wszycko sakompak sie przewraco do góry nogami.

Jura: Takigo dezertera ruskigo to tam puścili, pieknie ś nim z przodku i ze zadku, głoskali go, on sie coroz bardży jeżył, że takim panom może dychtyrować no i podychtyrowoł, a grofowie i jednorołowie podpisali, a z polski strony nie puścili żodnego, pojechali potem do berlina na dorządke i hnedziuśko potem feldfebel, co zdezentyrowoł, mioł kup w kapsie, że mu pół miliona poloków , mnie nic tobie nic przedali i że ci polocy bedą od teraz patrzyć pod jego komando.

Jónek: Cóż z tego, kie polocy tego nie uznali, ani nie uznają! To tak akurat, jak dyby nieprzymierzając o twoi krasuli w chlewie mnie nic tobie nic zrobili umowe o przedoj łubda z lancerem, dyby tak jeden drugimu obiecoł za nie kupe piniędzy, gruszki na wierzbie, klajstru, stary trakacz na przydawek, a tobie chcieli krowe wykludzić gwałtem z chlewa.

Jura: Myślę se, dyby tak jeden abo drugi przyszeł, toby hne chladoł, kany mulorz zostawił dziure w murze. Ale snoci ten miglanc sewrjuk, jak mu tego pół miliona poloków zapisali, jak nieprzymierzając jeden czarownik djoblu swą dusze, im naobiecowoł obilo, babek, brutfanioków, kołoczy, rożków, żemeł, pecenków, preclików z nejfajniejszej pszenicznej mąki, snoci moc, moc, tabaki pore fur.

Jónek: Obiecki pod niecki a głupimu radość. Dyć wszycki gazety pisały, że tam w tym ruskim kraju abo w tej krainie, co mo być teraz tym gazdą nad polokami, tam wszycko ci bolszewicy i ruscy chłopi popolili, że tam rącz nima co brać; bezmala se ten feleber zrobił z fów i jednorołów godnego kiepa.

Jura: No, a choćby było, czem to b płacić? Niedowno pisali, że we Wiedniu, kan ty piniądze biją, je uż malućko złota, bo to wysmykowali Ponbóczek raczą wiedzieć k papiórków ruscy chłopi nie chcą, a zieleszustek też nie będą bardzo chcieli wziąć, cy: zielaza momy doma dość.

Jónek: Jakby sie teraz temu gro wiedeńskimi przydało to złoto,

Jura: A noród polski też sie zesp proci temu, prawi, nie domy sie przedowa precliki lebo za fajfke tabaki, jak nieprzy rzając howada. Bai wielcy panowie, co kiesi li ministrami we Wiedniu, se roz powied Co je moc, to je moc.

Jónek: To tak, jak kuba Bogu, tak kubie.

Ukrainą. Na środowem posiedzeniu złożył przy pierwszem czytaniu prowizoryum budżetowego poseł bar. Goetz imieniem Koła polskiego oświadczenie, w którem jak najostrzej protestuje przeciwko temu, że ukraińskiej republice przyrzeczono w Brześciu całą polską ziemię, która tworzy części Królestwa Polskiego i Litwy i przeciwko temu, że zastępcy narodu polskiego nie zostali dopuszczeni do rokowań w Brześciu. Koło polskie życzy młodej republice ukraińskiej z całego serca wielkiej przyszłości i wyraża nadzieję, że wszelkie sporne kwestye narodowe, wynikające na granicach, zostaną załatwione we wzajemnem porozumieniu od narodu do narodu bez wpływu stron trzecich. W dalszej dyskusyi pochwalił mowca ruskiego klubu Kost Lewickij dotychczasowy kierunek polityki zagranicznej monarchii, podczas gdy pos. Leon Winter oświadczył, że spory graniczne między Ukrainą a polskim narodem nie powinny być rozwiązywane orzeczeniem stron trzecich, lecz w porozumieniu obu narodów. Pos. Daszyński nazwał pokój brzeski jednostronnym i przestrzegał Niemcy i Austro-Węgry przed metodą podjudzania ludów i wzburzania nienawiści ludowej. Obecny pokój jest tylko pokojem z Ukrainą i jeszcze bardziej pogłębi walkę między Polakami a Ukraińcami.

Dymisya obydwóch polskich ministrów.

Wskutek traktatu pokojowego z Ukrainą łączącego się z tym faktem stanowiska całego narodu polskiego wogóle a Koła polskiego i polskich członków Izby panów w szczególności podali się ministrowie polscy dr. Ćwikliński (minister wyznań i oświaty) i Twardowski (minister dla Galicyi) do dymisyi. Jak donoszą dzienniki, cesarz dymisyi nie przyjął. »Neue Fr. Pr.« pisze, że namiestnik galicyjski generał hr. Huyn ma również zamiar wnieść swą dymisyę i że na jego następcę upatrzono jenerał-majora Bardolfa.

Koło polskie wobec traktatu z Ukrainą.

Uchwaloną na sobotniem posiedzeniu przez Koło polskie odezwę, która uległa konfiskacie, obecnie prokuratorya wiedeńska i krakowska pozwoliły z wyjątkiem trzech ustępów, które pod czerwonym ołówkiem cenzora zamieniły się w białą plamę, umieścić.

Odezwa Koła polskiego brzmi:

Rodacy!

W ciężkiej, groźnej chwili odzywamy się do Was, my, Wasi posłowie, Wasi przedstawiciele w parlamencie austryackim. Pierwszy układ pokojowy, w czwartym roku wojny światowej, zawarty został kosztem naszych ziem i naszego ludu, męczeńskiej ziemi chełmskiej i podlaskiej, którą Niemcy i Austrya wydały bezprawnie nowo tworzącej się republice ubraińskiej. W ciągu strasznej wojny światowej naród polski postawił jako swój cel jedyny: niepodległość i zjednoczenie ojczyzny. Przez rzeki krwi milionów polskich żołnierzy, przez straszliwe spustoszenia kraju, przez głód i śmierć masową, przez bezmiar ofiar i poświęcenia się wszystkich, oparci na nieprzedawnione prawa narodu polskiego i dążąc w urzeczywistnienie praw narodów, głoszone jako cel tej wojny, gotowiśmy byli i gotowi jesteśmy wytrwale, nieustraszenie do tego celu naszego dążyć. (Siedm wierszy skonfiskowanych.)

Przyjaźń niemiecko-ukraińska, mająca się fundować na trupie Polski i Litwy, chce zasiać nienawiść między polskim a ukraińskim narodem, chce Polsce odebrać wszelkie znaczenie narodowe, państwowe i gospodarcze i uczynić z niej niewolnika państwa, przemysłu i handlu niemieckiego, niewolnika, strzeżonego od wschodu przez wspierane przez Niemcy ukraińskie państwo.

Zamiast wolności nowa ma oczekiwać nas niewola, zamiast sprawiedliwego pokoju, oparcie go na wolnych niepodległych i zjednoczonych narodach, zapowiedź nowych walk bratobójczych, nowych ofiar i nowej nędzy ludu polskiego!

W obliczu ludzkości cywilizowanej oświadczamy, że nie chcemy sięgać po cudze dobro i cudze ziemie, lecz chcemy ziemi chełmskiej i podlaskiej, które należą od wieków do Polski i dla tej Polski najdroższymi, bo męczeńskimi ziemi. Tam lud siermiężny polski ginął od kul moskiewskich za ojczyznę i za wiarę ojców, tam ojcowsko opierał się przemocy, chytrości i gwałtom prawosławnych rządowych rusyfikatorów, tam krocie świadczyły krwią i łzami, że należą do Polski! Przed tem męczeństwem ugiąć się nawet musiała tryumfująca reakcya carskiej czarnej sotni! Teraz kraj ten ma stać się pomostem dla niemieckich żołnierzy i niemieckiego towaru w pochodzie na wschód Europy nad Czarne morze do stóp Kaukazu!...

A Polacy, pozbawieni łączności ze wschodem, celowo poróżnieni z Ukrainą, oddani na pastwę wyzysku i ucisku niemieckiego, mają się stać podłożem potęgi pruskiej! (Pięć wierszy skonfiskowanych.)

Podnosimy w imieniu polskiego zaboru austryackiego uroczysty protest przeciw traktatowi w Brześciu i podejmujemy walkę celem jego obalenia.

Pragnąc dać wyraz najpotężniejszy temu polskiemu protestowi, odwołujemy się do całego narodu polskiego.

W kraju zaś wzywamy wszystkie stronnictwa i wszystkie klasy do potężnego zjednoczenia wszystkich sił społeczeństwa. (Pięć wierszy skonfiskowanych.)

Oświadczenie członków Izby panów.

Solidaryzując się w całej pełni z uczuciami wszystkich warstw narodu polskiego, zakładamy łącznie z Kołem polskiem stanowczy i uroczysty protest przeciw oznaczeniu granic Królestwa Polskiego i Ukrainy, które zawiera układ brzeski. Granice te są bezprawnem pogwałceniem uznanej nawet przez kongres wiedeński traktatem międzynarodowym jednolitości Królestwa Polskiego. Są oburzającą wyrządzoną nam krzywdą, gdyż na obszarze owym, mającym być oderwanym od Polski, nie tylko ludność polska liczbą stanowczo przeważa, lecz włączone są tutaj całe przestrzenie rdzennie polskie, gdzie nawet według stronniczej oficyalnej statystyki rosyjskiej nigdy choćby 10 proc. ukraińskiej albo rosyjskiej ludności nie było i niema. Ludność, która długie lat szeregi zraszała swoją ukochaną ziemię męczeńską krwią, przelaną za wiarę i ojczyznę, ma obecnie być wydaną na łup schyzmie lub bezreligijności i wynarodowienia. Na ten los opłakany skazali ją ci właśnie, co głosili hasło jej oswobodzenia.

Hr. Czernin, godząc się na granice, skreślone traktatem brzeskim, złamał uroczyste przyrzeczenie, dane nam kilkakrotnie przez rząd austro-węgierski co do nietykalności granic Królestwa Polskiego i przynależenia doń w szczególności także całej ziemi Chełmskiej. Popełnił on przez to zarazem niesłychany błąd polityczny ze stanowiska polityki monarchii austro-węgierskiej, idąc za podszeptem wspólnych naszych wrogów, dążących do stworzenia przepaści między monarchią a tworzącem się państwem polskiem. Pragniemy wszyscy z głębi serca zaprzestania wojny, osiągnięcia najrychlejszego trwałego pokoju, tak na froncie północnym jak i na innych, jesteśmy wszakże najsilniej przekonani, że wynik pokojowy układów brzeskich tak samo i równie łatwo byłby osiągnięty bez krzywdy naszego narodu i bez popełnionego wobec nas podstępnego złamania słowa. Wszak ani delegaci ukraińscy nie byli zwycięzcami wobec Austro-Węgier, aby się godzić wobec nich na upokarzające ustępstwa i warunki. Polscy członkowie Izby panów zapowiadają przeto stanowczo odpowiadającą powadze chwili opozycyę przeciw rządowi. Mamy przekonanie, że Korona nie była poinformowaną przez rząd zgodnie z prawdą o doniosłości szczegółów układów brzeskich. Uważamy więc za swój obowiązek wyjaśnić rzecz ponad wszelką wątpliwość i dać szczery wyraz uczuciu wzburzenia, którem dziś do głębi przejęte jest serce każdego Polaka.

Prasa wiedeńska o gwałcie brzeskim.

Prasa wiedeńska żydowska lub wszechniemiecka, wyrażająca opinie i usposobienie wśród lekkomyślnych mieszkańców naddunajskiej stolicy, nie chce rozumieć wielkiego rozgoryczenia całej Polski, mianowicie Koła polskiego i polskich członków Izby panów we Wiedniu. Wiedeńczycy, przez prasę swą informowani, z entuzyazmem witali wracającego z Brześcia hr. Czernina, ciesząc się nadzieją ukraińskiej mąki i nadzieją lepszego wiktu, jeżeli nie z dnia na dzień, to z tygodnia na tydzień i z miesiąca na miesiąc. Szczyt w fałszowaniu opinii publicznej osiągnęły w ostatnich czasach wiedeńskie wolnomyślne pisma »Neue Freie Presse«, która sporządza z każdego numeru dwa wydania, z których jedno, odpowiednio ułożone, puszcza do Węgier. Wszechniemiecko-pruska hakatystyczna zaborczość, która chce przygłuszyć w niem. prasie, wychodzącej w Austryi, wszystkie objawy sprawiedliwości, stara się stworzyć sobie w Wiedniu i Pradze silne placówki w zakupionych za ciężkie miliony gazetach. Oto niedawno zakupił żaborczy »ciężki przemysł« pruski dziennik »Zeit« we Wiedniu, a p. Prinzhorn, generalny dyrektor papierni »Elbemuehl«, która jest właścicielką czterech wiedeńskich dzienników »Fremdenblatt«, »Mittagszeitung«, »Extrablatt« i »Wiener Allg. Zeitung«, chce jeszcze nabyć jedną gazetę niemiecką w Pradze i kilka gazet na prowincyi, by tak szerzyć idee i dążności wszechniemiecko-aneksyonistyczne.

Ratyfikowanie traktatu brzeskiego.

Do Wiednia przybył dezerter z armii austryackiej eksfeldfebel Sevrjuk, delegat ukraiński do Brześcia Litewskiego, aby w stolicy Austryi ratyfikować (t. j. zatwierdzić) umowę pokojową brzeską. Delegata przyjęto bardzo gościnnie i goszczono bardzo obficie w pierwszorzędnym hotelu Sachera. We Wiedniu wziął także udział w środowem (20. b. m.) posiedzeniu Izby posłów na galeryi i przysłuchiwał się dyskusyi nad traktatem pokojowym w Brześciu. Z Wiednia ma pojechać do Berlina.

Orędzie Rady regencyjnej a cenzura w Warszawie.

Wszyscy redaktorowie pism codziennych w Warszawie zostali za wydanie pism z deklaracyami Rady regencyjnej i gabinetu polskiego skazani każdy na 2000 marek grzywny lub 80 dni aresztu. Pisma stanowczo odmawiają zapłacenia tej kary.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Józef Skudrzyk, wikary w Skoczowie, został powołany do wojska jako kurat wojskowy i obejmuje swój urząd w tych dniach w Zatorze.

Z Katolickiej Rodziny Sierocej. Zgłosiło się kilka rodzin, które gotowe są przyjąć sieroty na wychowanie. Prosimy uprzejmie o zgłaszanie do nas takich sierot, które natychmiast mogłyby być oddane i umieszczone w tych rodzinach. Prosimy przedewszystkiem o zgłaszanie dziewcząt w wieku od 3—12 lat. — Ponieważ z powodu braku papieru nie będziemy mogli wydrukować przesłanych nam list w osobnym dodatku do »Gwiazdki«, dlatego zaczynamy je ogłaszać drukiem kolejno, tak jak nam zostały przesłane, o ile możności w każdym numerze »Gwiazdki«.

Ciekawe. Prawie wszystkie gazety bez wyjątku oddrukowały osnowę orędzia Rady regencyjnej warszawskiej do narodu polskiego bez jakichkolwiek okrojeń i skróceń. Tylko w naszem piśmie uznała cenzura umieszczenie za »niebezpieczne« i pozostawiła na miejscu orędzia — białą plamę. To było w nrze z dnia 19. b. m. W tym samym dniu puściła ta sama cenzura w tem samem mieście to samo orędzie Rady, ale w wszechniemiecko-żydowskiej »Silesii«. Również kilka ustępów innych artykułów, nawet poszczególne wyrazy, umieszczone w ostatnim numerze, cenzura cieszyńska z przyczyn niewiadomych skreśliła, choć je przedtem przyniosły inne gazety. Ciekawe to zjawisko, że nasze pismo i naszych czytelników otaczają taką czułą opieką. Może nasz poseł zwróci we Wiedniu na tę podwójną miarkę u kompetentnych czynników energiczną uwagę, bo równe prawo i równe wskazówki centralne dla wszystkich.

Protestujmy czynem! »Związek śląskich katolików« wzywa wszystkich swych członków, przyjaciół i zwolenników, by na znak widomego protestu przeciwko zamierzonemu w traktacie brzeskim oderwaniu Chełmszczyzny i Podlasia i przeciwko planowanemu wydaniu bohaterskiej ludności polsko-katolickiej na łup ukraińskiego prawosławia, zechcieli składać ofiary i datki na cele katolicko-narodowe na Śląsku i prosi, by składki te przeznaczano na »Katolicką Rodzinę Sierocą« i na »Opiekę bł. Melchiora Grodzieckiego nad kształcącą się młodzieżą« w Cieszynie.

Na »Internat bł. Melchiora Grodzieckiego« złożyli: p. Marya Dyboska, w pierwszą bolesną

rocznicę śmierci męża, zamiast kwiatów na jego mogiłę, składa na Internat młodzieży katolickiej im. bł. Melchiora Grodzieckiego 30 K; ks. Franciszek Kałuża, ks.-bisk. kanclerz w Cieszynie, 50 K; p. Józef Szlachta w Pastwiskach 2 K, p. Emil Damiec, krawiec w Dziećmorowicach, 10 K; p. Alojzy Hess, nauczyciel w Ligocie, 5 K; połowa składki, złożonej przez wydział »Zw. śl. katolików« i gości obecnych na posiedzeniu, jako protest czynem przeciw oderwaniu ziemi chełmskiej i Podlasia 60 K. Za wszystkie te datki najserdeczniej dziękuje, prosząc o dalszą łaskawą pamięć Wydział »Opieki«.

Z Frysztatu. (Z Banku rolniczego.) Walne zgromadzenie Banku rolniczego we Frysztacie z powodu ogólnych od zarządu Banku niezależnych, odbędzie się nie 24. b. m., lecz na przyszłą niedzielę, t. j. 3. marca b. r. o godzinie 3. po południu z tym samym porządkiem obrad.

Z Górnego Międzyrzecza. (Dekoracya złotym krzyżem zasługi.) W ubiegłą niedzielę, dnia 10. b. m., został tutejszy ks. proboszcz i aktuaryusz Jan Budny razem z ks. dziekanem Karowskim, ks. proboszczem Kasperlikiem i ks. prob. Barabaszem uroczyście w Rudzicy przy wielkim udziale publiczności przez c. k. radcę Podczaskiego z Bielska udekorowany złotym krzyżem zasługi.

Z Rychwałdu. (Protest Wydziału gminnego przeciw czwartemu rozbiorowi Polski.) Dnia 19. lutego 1918. r. odbyło się w Rychwałdzie posiedzenie Wydziału gminnego, na którem jednogłośnie uchwalono następujący protest: Niesłychany w dziejach cywilizowanego świata gwałt popełniono w Brześciu Litewskim na Polsce. Wykrojono z jej żywego organizmu ziemie, należące od wieków do Polski i zamieszkałe przez ludność czysto polską, lub w znacznej większości polską. Cały naród polski, odczuwając ten gwałt, tę krzywdę, to bezprawie, założył

jak najbardziej stanowczy protest przeciw czwartemu rozbiorowi naszej Ojczyzny. I my przedstawiciele polskiej gminy na kresach zachodnich przyłączamy się do tego protestu i ślubujemy, że z całym narodem polskim solidarnie stać będziemy na straży interesów naszej Ojczyzny aż do uznania niepodległości i zjednoczenia wszystkich ziem polskich.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: p. Hugo Sznapka, kierownik szkoły w Stonawie, część dochodu z przedstawienia »Jasełek«, urządzonego przez dzieci szkoły I. w Stonawie, 100 K; czysty zysk z »Jasełek« w Zebrzydowicach 283 K 40 h; ks. Wilhelm Kasperlik, proboszcz w Dziedzicach, 50 K; ks. Karol Maultz, składkę aa weselu p. Józefa Kłaptocza z p. Heleną Herokówną w Czechowicach, 88 K; zebrane na zgromadzeniu wyborców w Ustroniu 73 K 34 K; SS. Boromeuszki (szpital werkowy) w Karwinie 20 K; p. Klaudya Gałuszkowa, żona kierownika szkoły na Sowińcu, 20 K; p. Marya Kuntschke 2 K; p. Klaudya Gałuszkowa, dochód z przedstawienia dzieci szkolnych na Sowińcu, 100 K 40 h; p. Rudolfina Dostal, ze skarbonki w magazynie, 30 K; z Zamarsk: p. Paweł Pniok 2 K; p. Józef Kałuża 2 K; p. Paweł Pniok nr. 133 — 3 K; p. Zuzanna Grzybek 3 K; Marya Krela 5 K; z Niem. Lutyni: N. N. 20 K; p. Rudolf Lubojacki 2 K; p. Franciszek Holesz 2 K; p. Józef Wolf w Skrzeczoniu 5 K; p. Rudolf Żabka, urzędnik Tow. oszcz. i zaliczek, 10 K; z Goleszowa: na listę ks. prob. Tesarczika złożono: ks. prob. Tesarczik 200 K, Joanna Tesarczikówna 3 K, Józef i Ewa Tesarczik 2 K, Jan Broda 2 K, Józef Duraj 14 K, Karol Pela 2 K, Józef Morcinek 2 K, Anna Smugała 2 K, Anna Toszek 2 K, Marya Zubkówna 2 K, Józefa Sikora 3 K, Helena Cziżek 2 K, Jan Szteler 2 K, Jan Walek 2 K, Rudolf Strzelczyk 2 K, Jan Krzysik 2 K, Zuzanna Klajmon 2 K, Katarzyna Gawlik 2 K, Marta Małysz 2 K, Zuzanna Pytel 2 K, Adam Mach 4 K, Katarzyna Skórkiewicz 2 K, Paweł Staszko 2 K, Jerzy Nowak 2 K, Ewa Musiołek 5 K, Jan Smyczek 2 K, Antoni Broda 2 K, Joanna Miczko 2 K, Stefania Zciek 2 K, Jan Gajdzica 2 K, Maryanna Hałysz 3 K, Katarzyna Blamek 2 K, Jan Ryszka 2 K, Anna Polok (Mach) 2 K, Jan Śliwka 2 K, Antoni Szpałek 2 K, Marya Wawrzeczko 2 K; z Górnych Kozakowic: Ewa Brak 2 K, N. N. 200 K, Jerzy Herma 2 K; z Cisownicy: Marya Kubok 2 K, Maryanna Toszek 2 K. Za wszystkie dotychczasowe dary i wkładki dziękujemy serdecznie. Szczególne podziękowanie składamy tym wszystkim, którzy byli łaskawi zbierać na listy i w ten sposób przyczynili się znacznie do zwiększenia funduszu K. R. S.

Wydział K. R. S.

Dr. Czop w Jaworzu

powrócił ze służby wojskowej i ordynuje jak dawniej: przed południem u siebie w domu; do chorych wyjeżdża po południu.

Przyjmę **uczni do nauki kowalskiej i kolarskiej.** **J. Kupiec,** Bielsko, Blichowa nr. 5.

GNOJÓWKĘ

bez opłaty, można wywozić. Bliższej wiadomości udzieli pani **Luz. Bumhöslerowa w Cieszynie,** plac Teatralny 7.

Ten tydzień resztki: na sypy, cychy, oksforty, kretony, barchenty, gradle, koszule, jedwabne galonki, gorsety, śliczne koronki na głowę. Za doniesieniem żywności ceny tańsze. — W resztkach największy wybór! — W niedziele otwarte. ANNA FILIPEK, Cieszyn, ul. Scherschnika 9.

Mam na sprzedaż
NARYBEK (STRYCH) KARPI, dług. 3—4 cale.
Emanuel Szyroki, rolnik w Rychwałdzie nr. 61.

Przeszło
100 zwyczajnych drzewek kasztanowych
3 m. wysokich, jest tanio do sprzedania u leśniczego **Jana Kozla na Nowych Dworach przy Frydku.**

Mam na sprzedaż
500 kop strychu (narybku) karpiego
długości od 2 do 3 cali. **Józef Olma,** młynarz w **Dolnem Międzyrzeczu,** p. **Górne Międzyrzecze** przy Bielsku.

Kawał pola

(2048 sążni kwadratowych) na »Bergerówce« na Frysztackiem Przedmieściu w Cieszynie jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Franciszek Wojtek w Bobrku.**

Kilka realności

w Orłowej, Porębie i w Polskiej Lutyni, na granicy orłowskiej, oraz POLE w Dąbrowie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli kancelarya **dra Leona Wolfa we Frysztacie.**

Pole

w wymiarze 2132 kwadr. sążni w Darkowie, przy samej drodze, 3 minuty od przystanku kolejowego kąpielowego. Zgłoszenia u. p. Alojzego **Golasowskiego,** budowniczego **we Frysztacie.**

W najlepszym gatunku
koniczyna
atestowana, czerwona, koniczyna szwedzka, raygras, tymotka, nadeszły.
BAZAR LUDOWY WE FRYSZTACIE.
Osobna sprzedaż komisowa dla okolicy w **gospodzie p. Krzystka w Suchej Dolnej.**

Kupujemy każde mnóstwo
pszczelnego wosku
Płacimy wysokie ceny, prosimy o zgłoszenia.
Chemiczna fabryka, spółka z ogr. por.
Komarów u Opawy.

Bank rolniczy we Frysztacie
i filie Banku
1. **w Cieszynie,** rynek Górny 12 (urzędowanie co dzień od godz. 8. i pół do 12. rano i od 2. do 3. po południu;
2. **w Rychwałdzie,** w domu Dr. Michalika (urzęduje w środy i niedziele od godz. 10. do 12. w południe);
3. **w Karwinie,** obok gospody Grittnera (urzęduje w środy i niedziele od godz. 9. do 12. w południe;

przyjmuje wkładki na 4 i pół proc.
Podat. r. od wkład. opłaca Bank. Bank i jego filie udzielają

POŻYCZKI
na hipotekę i weksle do lat 40 pod bardzo dogodnymi warunkami.

Stan wkładek	1,113.566 K
Stan pożyczek	1,135.892 K
Stan udziału	84.461 K

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes. — **Józef Dobrowolski,** naczelny dyrektor.

SZNURKI DO BUCIKÓW
z celulozy, 100 cm. długie, okrągłe, czarne, niezniszczalne. Cena za wielki tuzin (144 sztuk) K 10. — **Elastyczne pół-zelówki podwójne,** na nieprzemakalnej podkładce przymontowane sztabki z drzewa bukowego, lekkie, ruchome, najlepszy surogat skóry, cena za parę bez względu na wielkość K 2.50. — **Skórzane pół-zelówki,** składające się z mocnych kawałków skóry, przymocowanych na nieprzemakalnej podkładce. Cena za parę dla pań K 3.50, dla panów K 4.50, lepsze damskie K 4.50, męskie K 5.50. **Ochraniacze podeszew** z najlepszej skóry w paczkach po 16 sztuk, ze sztyfcikami, dla dzieci K 1.30, dla pań K 1.80, dla panów K 2.50; **wysokie obcasy skórzane,** para K 1.— do K 2.50. — **Odsprzedawcy, zakłady i szewcy otrzymają opust.** Wysyłka za zaliczką pocztową. **Jakób Kőnig Wiedeń,** III., Blütengasse 9.

Chrześcijańska Kasa oszczędności i zapomogowa w Skoczowie
w domu bł. Jana Sarkandra w rynku
odbędzie
w niedzielę, dnia 3. marca o godzinie 3. po południu
WALNE ZGROMADZENIE
swych członków.
Porządek obrad:
1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z działalności zarządu za ubiegły rok administracyjny.
3. Sprawozdanie kasowe i absolutoryum.
4. Rozdzielenie zysku.
5. Wnioski i życzenia.

O liczny udział uprasza
Rada nadzorcza.

Tow. oszczędności i zal
w CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: **w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bruntalu, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej**
przyjmuje od członków i niecłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
4
rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półrocz.
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany proc.
Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyt w podkład faktur i otwartych rachunków książkowy wydaje skarbonki domowe.
Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęduja w niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.
ZARZĄD
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Bank Cieszyński Kredytowy w Cieszynie
stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
w domu „Dziedzictwa" na Starym Targu nr 4
z filią w Dziedzicach
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
wkładki na oszczędność
i płaci od nich
4 %.
Czeki pocztowe na żądanie.
Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

Wny Pan Jan
241 (drukarnia)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
rocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
rocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilku razowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71 — W CIESZYNIE, wtorek, 26. lutego 1918. — Nr 17

Sprawa katolicka a traktat z Ukrainą.

Jak donieśliśmy w ostatnim numerze, niemiecka prasa w Austryi z entuzyazmem przyjęła traktat brzeski. Mimo to ten rzekomy sukces, z którym hr. Czernin paraduje po Wiedniu, jest jednym z najfatalniejszych błędów, jakie kiedykolwiek popełniła dyplomacya austryacka. Przyznaje to główny organ niemieckiej partyi postępowej w Niemczech »Frankfurter Zeitung«, która podkreśla, że wskutek umowy z Ukrainą i przejścia z tego powodu Polaków do bezwzględnej opozycyi Austrya przebywa nie już gabinetowe, ale państwowe przesilenie i że stanowisko, jakie teraz zajmuje naród polski wobec Austryi i Niemiec, które zaznaczy się biernym, ale wytrwałym oporem, ciężko zaważy na politycznej szali. Nadto ma traktat brzeski i dla Kościoła katolickiego doniosłe znaczenie, gdyż bez skrupułów wydaje pół miliona katolików do szpon ukraińskiego prawosławia. Głowa Kościoła katolickiego, Ojciec św. Benedykt XV., który obecnie odcięty przez wypadki wojenne, dotychczas nie mógł bezpośrednio zabrać głosu, by przeciwko takiemu załatwieniu tej ważnej sprawy podnieść głośny protest, zapewnie nie zniesie bez sprzeciwu tego bolesnego i dotkliwego ciosu, zadanego nie tylko Polakom, ale całemu Kościołowi katolickiemu.

Polscy katolicy w ziemi Chełmskiej i na Podlasiu pozostali wierni swej wierze mimo niesłychanych prześladowań w latach siedmdziesiątych i ośmdziesiątych przeszłego stulecia; nie zdołali ich oderwać od ścisłego połączenia, czyli unii, z głową Kościoła Chrystusowego na ziemi, z papieżem, ani okrutni satrapi moskiewscy, jak Milutin lub Czerkaski, ani bezwzględni krwiożerczy szerzyciele schyzmy czyli prawosławia, jak Hurko i Pobiedonescew, ani fanatyczni archiepiskopowie rosyjscy Eulogiusz i Flawian. Tysiące bohaterskich męczenników chełmskich i podlaskich wyszły z tych gwałtów, rzezi okrutnych prawosławia bez szwanku; przelali krew, kładli życie za wiarę, ofiarowali swe mienie, siebie samych na ołtarzu katolicyzmu. Wiara katolicka przeszła w XIX. w. na tych obszarach krwawy chrzest próby.

Po ukazie tolerancyjnym w r. 1905. rozpłonęło na obszarach Chełmszczyzny i Podlasia na nowo silne ognisko wiary katolickiej, wzniecone i podtrzymywane przez polskich księży; widząc to schyzmatycki rząd carski, przeląkł się wewnętrznej siły katolicyzmu i za namową archiepiskopa Eulogiusza dążył do wyodrębnienia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, aby zdusić główne ognisko katolicyzmu i unii. Lecz nie dopiął celu. A obecnie wysłannik protestanckich Niemiec i minister
dokonują tego jako delegaci brzescy sztuką dyplomatyczną, więc gwałtem, dokonanym przy zielonym stoliku, czego nie wskórały ani knuty, ani konfiskaty, ani gwałty, ani zbrodnie, ani karabiny prawosławnej Rosyi — wydają w czasie wolności sumienia i samostanowienia narodów — także w sprawach religijnych półmilionowy zastęp katolickiej ludności na żer nietolerancyjnej schyzmatyckiej Ukrainy.

Co gorsze. Plan niemiecki zamierza anektować Litwę, osadzić tam na tronie króla z rodu Hohenzollernów i przez Litwę podać pruską protestancką prawicę ukraińskiemu prawosławiu w Kijowie i tak otoczyć Polskę żelaznym pierścieniem ze wszystkich stron. Przymierze między niemieckim protestantyzmem a ukraińskiem prawosławiem jest obliczone na zduszenie katolicyzmu w Chełmszczyźnie, zarzuceniem pętli na szyję Polski i katolicyzmu na wschodzie. A do takiego dzieła przykłada minister
monarchy swą rękę! Rozsądniejsi politycy spostrzegli grożące katolicyzmowi niebezpieczeństwo na wschodzie. Tak poseł centrowy w sejmie Rzeszy niemieckiej, Gruber, w dyskusyi nad traktatem brzeskim domagał się zapewnienia Polakom, mieszkającym w ziemi chełmskiej i na Podlasiu, którzy byli przez schyzmatycką Rosyę prześladowani i do przyjmowania prawosławia zmuszeni, wolności religijnej. Tylko rzekomo katolicki dziennik wiedeński »Reichspost«, organ chrześcijańskiego ludu w Austryi, a właściwie organ wszechniemieckiego ratusza wiedeńskiego, wyższej biurokracyi i sfer wojskowych, z szczególną zjadliwością zwalcza słuszne żądania Polaków i broni niesprawiedliwego traktatu brzeskiego tak, że się stał w obecnej przełomowej chwili największym szkodnikiem sprawy polskiej i katolickiej. Nic dziwnego, że wiedeńska gazeta »chrześcijańsko-społeczna«, w której redakcyi pracuje stale kilku Rusinów, jak Krynickij, Rydnyckyj, Kałynowicz (z Kijowa) zajęła pod pozorem katolickości i bezstronności takie stanowisko, biorąc niby w opiekę »słabych« Rusinów, gdyż poza wstrętnym bizantynizmem, jakim się wobec pewnych sfer zawsze odznaczała, ukrywała nienawiść do Polaków. Zwalczając obecnie z taką zawziętością postulaty Polaków, a broniąc w swem zacietrzewieniu politykę hr. Czernina, zapomina, że tem samem zdradza sprawę katolicką i aprobuje gwałt brzeski, zamierzający od-

Dzieje Unii.

I.

Ruś (dzisiejsza »Ukraina«) przyjęła wiarę chrześcijańską w wieku 10. z Konstantynopola za panowania księcia kijowskiego Włodzimierza. Nie była to wiara katolicka, bo właśnie wtedy odłączyło się dużo katolików, mieszkających w dzisiejszej Turcyi, Azyi i Afryce (Kościół wschodni) od prawdziwego Kościoła rzymskiego. Tych odszczepieńców nazywamy schizmatykami. Rusini przyjęli więc wiarę schizmatycką. Połączenie z Rzymem było wtedy trudne z powodu niepokojów, a zwłaszcza z powodu napadu Tatarów, kraj został tak zniszczony, że schiźmie nie trudno było się tu rozszerzyć.

Wpływy Rzymu zwiększyły się, kiedy Daniel, książę haliski, udał się do papieża z prośbą o koronę i tytuł królewski i został ukoronowany w r. 1247. Wpływy te wzmagały się na Rusi a wielkie zbliżenie nastąpiło na soborze w Florencyi (w półn. Włoszech), gdzie biskupi ruscy przyjęli warunki, jakie im postawił Kościół katolicki i nastąpiło częściowe połączenie (unia) obu Kościołów. Wpływ patryarchów konstantynopolitańskich (schizmatyckich) był jednak za wielki na Rusi i unia (połączenie) nie została przeprowadzona wszędzie, dużo zostało schizmatyków. O zyskanie ruskich schizmatyków robiono jednak ciągle usiłowania. Ponieważ wtedy Ruś należała do Polski, dlatego starali się o to bardzo biskupi i księża polscy, także ks. Piotr Skarga. W Brześciu zebrano się znów na narady w tym celu. Unia brzeska z r. 1696 znalazła gorliwych zwolenników, ale niemniej zaciętych przeciwników w biskupach i panach ruskich.

Przychodzi coraz częściej do walk między unitami i schizmatykami. Ofiarą tych walk padł już św. Józafat Koncewicz, biskup połocki w Witebsku, podczas objazdu swej dyecezyi (w r. 1623), błog. Andrzej Bobola (1656) zamęczony i obdarty ze skóry przez kozaków.

Wielkie niebezpieczeństwo groziło unii, kiedy car Piotr Wielki najechał wschodnie granice Polski, mordował księży unickich i szerzył schizmę. Na jakiś czas ucichły te walki, zwłaszcza po soborze zamojskim (1720), odżyły znów, kiedy to w czasach konfederacyi barskiej ihumen Jaworski z zbójem ukraińskim Żeleźniakiem urządzili świętą wyprawę przeciwko unitom i Polakom na Rusi, aby zyskać na popularności. Wtedy też przyszło do rzezi w mieście Humaniu (rzeź humańska).

Caryca Katarzyna zapewniła wprawdzie wszystkim wyznaniom w swoim państwie wolność, ale za jej czasów zaczyna się szereg gwałtownych nawracań, trwających do niedawna.

Wtedy to n. p. komisya carska objeżdżała wsi, poiła popów unickich wódką i odbierała potem od nich podpisy, że przechodzą na schizmę, wtedy też zniesiono wszystkie biskupstwa unickie w ziemiach na lewym brzegu rzeki Bug (1795).

Godnego następcę Katarzyny widzimy w carze Mikołaju I., który znalazł pomocnika w niejakim Siemaszce, byłym unicie. Postępowanie z unitami o tyle zmieniono, że kiedy dotąd starano się na własną rękę wygubić ich, według planu Siemaszki miał tego rząd dokonać teraz niby to w porozumieniu z Rzymem. Schizmatykom, którzy się chcieli połączyć z Rzymem, nie chciano bowiem robić z Rzymu wielu trudności i pozwalano im odprawiać n. p. nabożeństwo w języku ludu, pozwolono je odprawiać bez organ, byle tylko schizmatycy uznali papieża jako głowę Kościoła i zostali katolikami. W niektórych okolicach unici przyjęli wiele pięknych obrządków Kościoła katolickiego. Otóż pod pozorem »oczyszczenia« obrzędów unickich z tych »naleciałości łacińskich«, porozumiano się z Rzymem w nadziei, że kiedy obrządki unickie nie będą się niczem różniły od schizmatyckich, to wtedy łatwiej będzie sam lud pociągnąć na łono schizmy. Zaczęto więc zakazywać unitom n. p. odprawiać codziennie mszy św., procesyi w Boże Ciało, częstego przyjmowania komunii św. i t. d.

Siemaszko sam został wyniesiony do godności naczelnego metropolity (1839). Stolice poddanych biskupstw oczyścił nieraz w gwałtowny sposób z biskupów unickich i obsadzał je swoimi ludźmi. Zajął się »reformą«, nie przebierając w środkach. Prześladował duchowieństwo i klasztory, przedewszystkiem Bazylianów. I tych czasów została także uwięziona, umęczona za mężne wyznawanie unii Bazylianka Makrena Mieczysławska.

Następne lata przyniosły jeszcze większe prześladowania unitów, które się przeniosły także na zachodni brzeg Bugu, do tych ziem, które obecnie haniebnym traktatem brzeskim zostały wydarte Polsce i przyłączone do Ukrainy, choć w nich mieszkają sami prawie Polacy.

dać pół miliona katolików pod obuch prawosławia.

Uroczysty protest Śląska przeciw krzywdzie brzeskiej.

W niedzielę, dnia 24. b. m. przemówił polski Śląsk cieszyński głośno i dobitnie. Na zaproszenie wszystkich trzech posłów polskich z ziemi cieszyńskiej zgromadzili się po południu w obszernej sali »Domu Narodowego« reprezentanci wszystkich stanów, mężowie zaufania wszystkich stronnictw, by dać wyraz oburzeniu, jakie przenika każde serce polskie na Śląsku wobec traktatu brzeskiego. Ze wszystkich prawie polskich gmin, miast, miasteczek zeszli się poważni mężowie w takiej imponującej liczbie, jakiej jeszcze sala »Domu Narodowego« nigdy nie widziała. Nastrój był poważny, przebieg wiecu polsko-śląskiego podniosły. Po referacie, przemówieniach i odśpiewaniu przez zebranych »Roty« Konopnickiej, przyjęli zebrani wiecownicy jednomyślnie i jednogłośnie wśród burzy oklasków następujące uroczyste oświadczenie przeciw oderwaniu projektowanemu w układach brzeskich ziemi chełmskiej i Podlasia od żywego pnia Polski:

1. Traktat pokojowy, zawarty w Brześciu, a przyznający Ukrainie Chełmszczyznę i inne części ziem polskich, etnograficznie i historycznie do Polski należących i odwiecznie najściślejszymi węzłami z nią połączonych, jest nie tylko jawnem pogwałceniem aktu międzynarodowego z r. 1815, ustanawiającego Polskę kongresową, ale zarazem nowym podziałem Polski — przeciw któremu stanowczo i bezwzględnie protestujemy.

2. Stwierdzamy, że dokonane w Brześciu oderwanie Chełmszczyzny i innych ziem polskich bez dopuszczenia przedstawicieli Polski do rokowań pokojowych i bez zapytania ludności tych krajów, dokąd należeć pragnie, jest brutalnem, na najostrzejsze potępienie zasługującem podeptaniem głośno wobec świata, ale nieszczerze w rzeczywistości przez hr. Czernina uznanej zasady, że każdy naród ma prawo sam stanowić o swojej doli.

3. Stwierdzamy, że oddanie Ukrainie przez Austryę krajów, których Austrya nie posiadała, jest jaskrawem zaprzeczeniem obłudnie głoszonej zasady pokoju bez zaborów, bo nie można drugiemu oddać tego, czego się nie posiadało lub pierwej innemu nie odebrało.

4. Stwierdzamy, że samowolne i bezprawne odstąpienie na rzecz Ukrainy części Polski kongresowej, które nawet za rządów carskich do Polski należały, jest wyraźnem naruszeniem słowem monarszem poręczonych aktów z dnia 5. listopada 1916 i 12. września 1917, które tę Polskę jako państwo samoistne i niepodległe uznały i ogłosiły.

5. Wierząc niezłomnie, że tocząca się obecnie wojna, która od wszystkich tak wielkich ofiar wymaga, skończyć się musi zwycięstwem nie »siły przed prawem«, ale sprawiedliwości i wolności dla wszystkich i opierając się na głoszonej dziś zewsząd zasadzie, że każdy naród ma niezaprzeczone prawo sam o sobie stanowić, oświadczamy, że ludność polska Księstwa Cieszyńskiego, jako nieodłączna wierna narodowości swojej część składowa narodu polskiego, w przekonaniu, że tylko w ten sposób zachować zdoła swój byt narodowy, żąda bezwarunkowo połączenia Księstwa Cieszyńskiego z całą, wolną, zjednoczoną i niepodległą Polską z dostępem do morza i wzywa posłów swoich, ażeby łącznie z Kołem Polskiem wszystko uczynili, co do osiągnięcia tego celu okaże się koniecznem.

My zaś, zebrani tu dzisiaj z całego Księstwa Cieszyńskiego, ślubujemy uroczyście użyczyć im w tem najusilniejszego z naszej strony poparcia i wszelkiemi siłami bronić praw wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski i złączonej z nią na zawsze własnej przyszłości naszej.

Z wojny.

Mimo wieści o zawarciu pokoju z Rosyą trwa pochód niemieckich wojsk na północ i wschód dalej. Grupa wójsk generała piechoty Eichhorna wkroczyły do Estonii. Obsadziły Leal i zbliżają się do Rewal; również w Inflantach posunęły się wojska niemieckie; obsadzono między innemi Mińsk. Armia Linsingena zajęła ważne punkty węzłowe dróg i kolei, przyczem wzięto do niewoli jednego komenderującego generała, kilku komendantów i dwóch generałów, 12 pułkowników, 858 oficerów i 17.270 żołnierzy; zdobyto 1353 armat, 120 karabinów maszynowych, 3—4000 wozów, pociągi kolejowe, złożone z około 1000 wagonów, z których wiele było naładowanych środkami żywności, samoloty i inny materyał wojenny. Łup wojenny codziennie się zwiększa. Na Ukrainie dotarły wojska operujące na południe od Łucka do Dubna. Na innych frontach nic ważnego.

Przesunięcia na froncie zachodnim.

Z neutralnej zagranicy donoszą, że obecnie dokonało się pewne przesunięcie wojsk koalicyi na froncie zachodnim, a mianowicie: Anglicy objęli ponownie dalszy odcinek w Szampanii od St. Quentin aż do obszaru Verdun.

Front lotaryński (obszar Toul—Epinal) obsadzili Amerykanie w sile czterech korpusów. Uwolnione w ten sposób siły francuskie posłużyły podobno do utworzenia odrębnej armii ruchomej, która rozporządzając odpowiednim parkiem samochodów, mą być użytą w stosownym punkcie dla szczególnych zadań.

Nowe oddziały angielskie wystąpiły podobno także na odcinku włoskim nad Piawą.

Przegląd polityczny.

Z obrad parlamentu.

W Izbie poselskiej odbywała się w dalszym ciągu dyskusya nad pierwszem czytaniem prowizoryum budżetowego. Bardzo gwałtownie zaczepił poseł ukraiński Eugeniusz Lewicki polskich urzędników państwowych z powodu ich udziału w manifestacyi dnia 18. b. m. W dalszej debacie przemawiali trzej posłowie polscy. Poseł Dembiński scharakteryzował wykrętne zachowanie się dyplomatów, którzy mimo ogłoszenia, że rokowania będą prowadzone przy drzwiach otwartych, działali skrycie za kulisami i podpisali pierwszy traktat pokojowy w obecnej wojnie światowej w nocy, nie dopuściwszy polskich reprezentantów do rokowań. Zaprotestował przeciw brzeskiemu uregulowaniu kwestyi polskiej, uzasadnił wzburzenie Polaków, których ostatnie wypadki zjednoczyły w jednym obozie i zmusiły do przejścia do opozycyi. »Nie chcemy — tak zakończył — być okaleczeni i w ten sposób rozpoczynać nowe życie, które nie byłoby życiem, ale wegetowaniem. Chcemy żyć i oddychać i wejść ku nowemu rozwojowi ze świeżą siłą. My pragniemy pokoju trwałego i sprawiedliwego, a tylko pokój sprawiedliwy jest trwały.« P. dr. Głąbiński również poddał krytycznej ocenie zachowanie się dyplomacyi austryackiej. Podkreślił, że traktat brzeski wogóle nie jest żadnym traktatem pokojowym. Ukraińcy nigdy bowiem nie prowadzili wojny z Austro-Węgrami. Mowca otrzymał z Kijowa od Polaków, którzy żyją tam w jak najlepszem porozumieniu z ukraińską Radą centralną, wiadomość, że Rada narodowa ukraińska wogóle nie obstawała przy tem, aby zająć obszary polskie, przeciwnie otrzymali Polacy zapewnienie, że lud ukraiński jest za jawieniem się przedstawicieli polskich. Ale hr. Czernin oświadczył się przeciw temu, jakkolwiek tutaj i telegraficznie z Brześcia Litewskiego zapewniał, że ustalenie granic nie nastąpi bez porozumienia z Polakami. Na podstawie dokładnej statystyki zaprzedanej ziemi chełmskiej wykazywał bezpodstawność twierdzeń dyplomatów i aspiracyi ukraińskich. Również trzeci mowca polski, dr. Tertil, obszernie i gruntownie omawiał traktat brzeski. Głosowanie nad czteromiesięcznem prowizoryum budżetowem ma się odbyć w środę, dnia 27. b. m. o godz. 5. po południu.

Zgon byłego prezesa Koła polskiego.

W Krakowie zmarł dnia 21. b. m. po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, ś. p. dr. Juliusz Leo, poseł do parlamentu i do sejmu, prezydent miasta Krakowa, były prezes Koła polskiego (od r. 1912—1914), twórca Wielkiego Krakowa, wybitny polityk i parlamentarzysta. Pogrzeb odbył się w niedzielę w Krakowie.

Cesarz Karol u cesarza Wilhelma.

W piątek, dnia 22. b. m., bawił cesarz Karol w towarzystwie szefa austro-węg. sztabu generała Arza w niemieckiej głównej kwaterze, gdzie odbył naradę w kwestyach bieżących z cesarzem Wilhelmem. W naradach wzięli udział marszałek polny Hindenburg i gen. Ludendorff.

Ustąpienie generał-gubernatora lubelskiego.

Bezpośrednio po ogłoszeniu traktatu brzeskiego podał się wojskowy generalny gubernator w Lublinie, gen. hr. Szeptycki, do dymisyi. Chociaż innym gazetom wówczas wolno było o tem pisać, zbyt czujny ołówek cenzora cieszyńskiego skreślił tę wiadomość ze szpalt »Gwiazdki«. Obecnie ufamy, że potrójna cenzura nie dopatrzy się w tem »niebezpiecznej« wiadomości — powtarzamy za biurem korespondencyjnem, iż cesarz zwolnił hr. Stan. Szeptyckiego na własną prośbę ze stanowiska generalnego gubernatora w Polsce.

Traktat brzeski w sejmie Rzeszy.

Sejm Rzeszy ukończył w piątek, dnia 22. b. m., trzecie czytanie układu z Ukrainą w Brześciu. W ciągu dyskusyi zabrał głos polski poseł Stychel, który oświadczył, że po zawarciu pokoju brzeskiego naród polski zadrżał z boleści i oburzenia. Rana, zadana podziałem Polski musi pozostać tak długo otwartą, aż niesprawiedliwość ta zostanie usuniętą ze świata. Po wydarzeniach brzeskich jest rzeczą jasną, że nasza nieufność jest usprawiedliwioną. Cały układ pokojowy jest podyktowany tendencyą »divide et impera«, t. j. rozdzielaj i sprawuj rządy! Cały świat tęskni za pokojem na podstawie porozumienia. Pokój z Ukrainą jest pokojem, przynoszącym nowe starcia. Pokojowe współżycie między Ukraińcami a Polakami ma być uniemożliwione. Mężowie w rozdartej polskiej ojczyźnie są jedni w bolu i oburzeniu i zakładają najgwałtowniejszy protest przed Bogiem, historyą i całym światem cywilizowanym przeciw nowemu aktowi gwałtu, przeciw nowemu podziałowi Polski. Układ pokojowy z Ukrainą oraz układ dodatkowy przyjęto wszystkimi głosami przeciw głosom Polaków i niezależnych socyalnych demokratów.

Kontrybucya niemiecka w Warszawie.

Niemcy nałożyli na Warszawę 250 tysięcy marek kontrybucyi za manifestacye chełmskie.

Po manifestacyach w Warszawie,

przy których lała się krew ludzka, odbywały się w Warszawie rewizye i aresztowania. Za to, że w dzień manifestacyi z powodu Chełmszczyzny wyszły wszystkie pisma bez cenzury, aresztowali Niemcy 60 kolporterów, z pośród których tylko sześciu liczy więcej niż 14 lat. Aresztowani będą postawieni przed sąd wojenny.

Stan oblężenia.

W Częstochowie, w Łodzi i w Włocławku, gdzie się w katedrze biskupiej lała krew ludzka wskutek czego biskup zarządził jej zamknięcie, zaprowadzili Niemcy stan oblężenia.

Niszczenie zboża na Ukrainie.

»Germania« donosi: »Od pewnego wielkiego posiadacza ziemskiego, który właśnie tylko co z Ukrainy przez Warszawę przybył do Berlina, dowiadujemy się, że bolszewicy znajdujący się na Ukrainie zapasy zboża niszczą ogniem.

Wiedeński korespondent »Germanii« donosi: Na skutek walk pomiędzy wojskami rumuńskimi a wojskami bolszewickimi w południowej Bezarabii ogromna część znajdujących się tam na składzie w portach naddunajskich, oraz na stacyach kolejowych zapasów zboża, przeznaczonych dla wyżywienia znajdującej się tam armii, oraz dla zaprowiantowania Rumunii, została spalona albo w inny sposób uległa zniszczeniu.

Pokój z Rumunią.

W sobotę dnia 23. b. m. przybył austro-węg. minister spraw zagranicznych hr. Czernin i niemiecki sekretarz stanu dr. Kuehlmann do Bukaresztu, gdzie się w poniedziałek dnia 25. b. m. rozpoczęły konferencye pokojowe z Rumunią. Celem bronienia interesów Węgier udał się prezydent ministrów dr. Wekerle do Bukaresztu.

Bolszewicy brali judaszowskie srebrniki.

Prasa ententy ogłosiła niedawno dokumenty, z których wynika zupełnie wyraźnie, że Le-

...in i Trocki i inni wybitni przywódcy bolszewików czyli maksymalistów otrzymali znaczne kwoty pieniężne od rządu niemieckiego na cele »propagandy pokojowej« w Rosyi. Tem dopiero wyjaśnia się owa zrazu zagadkowa opieka, jaką władze niemieckie otoczyły najskrajniejszych rewolucyonistów rosyjskich po obaleniu caratu w Rosyi. Lenin i jego towarzysze, którzy wówczas bawili w Szwajcaryi, zostali przewiezieni przez Niemcy specyalnym pociągiem, podczas gdy żaden Rosyanin, należący do innego stronnictwa politycznego, nie uzyskał pozwolenia na powrót do kraju przez obszary niemieckie. Lenin po zwycięstwie rewolucyi utrzymywał stosunki z jakimś tajemniczym Parvusem, który stał niewątpliwie na żołdzie niemieckim, z bardzo podejrzanym adwokatem Kozłowskim i z niejaką Sumensonową, która była pośredniczką przy dostarczaniu mu pieniędzy. Jeszcze kiedy Lenin był tylko ulicznym agitatorem, uderzyło wszystkich, że rozporządzał stale znaczniejszemi kwotami i opłacał hojnie swoich zwolenników. Często urządzała Sumensonowa i Kozłowski wycieczki do Sztokholmu, skąd wracali zawsze z dużym zasobem pieniędzy. Według dotychczas ogłoszonych wykazów pobrał Lenin przez banki niemieckie 812 tysięcy marek i 400 tysięcy koron.

Dokument.

Berliński »Vorwärts« w wydaniu z dnia 17. stycznia podaje opis następującego zajścia, wynownego nad wszelki wyraz:

»W Blackwille (w południowej Karolinie) wydarzył się niedawno następujący okropny wypadek. U właściciela ziemskiego Jonathana Parkera pochwycił dozorca pracującego na polu murzyna przytem, jak ze skoszonej pszenicy odcinał kłóska i chował je do worka. Murzyn przyznał się, że z ziaren chciał sobie upalić kawy. Bijąc go kijem, zmusił dozorca murzyna, żeby zaniósł worek z zawartością do dworu, przyczem groził mu bronią palną w razie, gdyby chciał uciekać. M. Parker był bardzo oburzony na murzyna i groził mu, że odda go sądowi każe do więzienia wrzucić. Po długich prośbach murzyna oświadczył, że odstąpi od tego zamiaru, ile murzyn pozwoli się wybić. Ze strachu murzyn nie sprzeciwił się temu. Lecz wskutek pożaru, który wybuchnął w pobliżu, odwrócona została uwaga od delikwenta. Ale mr. Parker nie zapomniał o swoich szlachetnych zamiarach. Następnego dnia udał się ze żniwiarzem do parku i kazał mu się tam rozebrać do naga. Potem kazał mu stanąć przy drzewie, objąć je obydwiema rękami i związał mu ręce rzemieniem. W tej pozycyi wymierzył mr. Parker murzynowi swoim batogiem od konnej jazdy około 50 plag na całe ciało. Gdy bity człowiek zaczął z bolu biegać naokoło drzewa, przywiązał go mr. Parker drugim rzemieniem do drzewa i bił dalej. Gdy murzyn zaczął krzyczeć z bolu, grożono mu, że w przeciwnym razie zatka mu się usta. Bezpośrednio po tej egzekucyi posłano murzyna z pozostałemi plecami znowu do pracy. Sprawa ta rozpatrywana była w tych dniach przez sąd w Blackwille. Sąd tego rodzaju karę uważał widocznie za rzecz codzienną, bo zasądził mr. Parkera na miesiąc więzienia, a jego dozorcę na 10 dolarów grzywny.

»Prawdziwie po amerykańsku — powie cała nasza wszechniemiecka prasa. — To się może tylko stać w kraju wolności arcyobłudnika Wilsona! Tak wygląda kultura byłych właścicieli niewolników. To jest amerykańska sprawiedliwość! U nas panują, Bogu dzięki, inne stosunki.«

»Ale przepraszamy — pisze »Vorwärts« — musimy tutaj dokonać małego sprostowania. Pomyliliśmy się co do miejsca tego wydarzenia. Nie wydarzyło się to w południowej Karolinie, lecz w Meklemburgii. Miejscowość nie nazywa się Blackwille, tylko dobra rycerskie Roggów pod Neu-Bukow. Ten, który tego dokonał, nazywa się nie mr. Jonathan J. Parker, tylko jest to junkier meklemburski, właściciel dóbr rycerskich, Wilhelm v. Oertzen na Roggowie; jego pomocnik nie jest dozorcą, tylko strzelcem dworskim. A sponiewierany nie jest murzynem, tylko jest nim biały robotnik rolny, Wiśniewski. Sadem wreszcie, który wydał ten łagodny wyrok, nie jest »jury« w Blackwille, tylko sąd w Neu-Bukow. Zresztą wydarzył się ten wypadek zupełnie dokładnie tak, jak go wyżej przedstawiliśmy.«

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Wacław Leder, wikary w Wielkich Kończycach, został przeniesiony do Skoczowa.

Dziwne, lecz niezrozumiałe. W ostatnim numerze »Gwiazdki« skreśliła potrójna cenzura w Cieszynie, przez którą obecnie każde pismo przechodzi, mianowicie wojskowa, sądowa i polityczna, kilka wyrazów, ustępów i wiadomości, zaczerpniętych, jak możemy udowodnić, z innych cenzurowanych pism i dzienników. Co wolno drukować we Wiedniu, w Morawskiej Ostrawie, we Frysztacie, w Krakowie, tego nie wolno publikować w Cieszynie! Dziwne to, lecz dla zwykłej mózgownicy przeciętnego śmiertelnika, nie zaznajomionego z tajemnicami biurokracyi, niezrozumiałe. Cenzura winna naszem zdaniem być w całem państwie jednolita. Może miarodajne czynniki we Wiedniu, pouczone przez naszego posła, wydają trójcy cenzorów cieszyńskich odpowiednie wskazówki.

Zasiłki dla rodzin, mających żywiciela w Ameryce. Jak wiadomo, komisya zasiłkowa w Izbie posłów czyniła już od lipca 1917 usiłowania, żeby państwo wypłacało rodzinom tak zwanych Amerykanów zasiłki w tej samej wysokości, co rodzinom narukowanych. Z początku starania te nie odniosły pożądanego skutku. Dopiero w jesieni ustąpił Rząd wobec parcia posłów i zarządził reskryptem z dnia 28. października b. r. osobną akcyę zapomogową, która tylko niektórym rodzinom przyniosła małą pomoc. Dnia 7. grudnia 1917 wypowiedziały Stany Zjednoczone wojnę Austro-Węgrom, wobec czego ministerstwo spraw wewnętrznych wydało dnia 18. grudnia 1917, l. 77.491, rozporządzenie do wszystkich namiestników i prezydentów krajowych, że także w stosunku do rodzin Amerykanów należy zastosować ustawę zasiłkową z dnia 17. sierpnia 1917, dz. u. p. nr. 376, ale udzielenia zasiłku ograniczyć należy jedynie do wypadków, w których w odnośnej familii panuje bieda. Posłowie czynią usiłowania, żeby ograniczenie to usunąć i domagają się, by nie czyniono żadnych różnic między familiami narukowanych i Amerykanów. Zgłoszenia o zasiłki wnosić należy za pośrednictwem zwierzchności gminnej na przepisanych drukach. Nawiasem donosimy, że posłowie w Izbie posłów — należący do komisyi zasiłkowej — domagają się obecnie znacznego podniesienia zasiłków dla inwalidów wojskowych. Rząd opiera się przeciw znaczniejszemu podwyższeniu zasiłku, ale posłowie nie mają zamiaru ustąpić, aż tym, którzy utracili na wojnie zdrowie, siły i możliwość zarobkowania, wymierzona będzie sprawiedliwość.

Sprawy aprowizacyjne. Począwszy od środy dnia 27. b. m. można znów nabywać marmeladę na trzeci odcinek karty po 30 dkg. na osobę, każdy w tym sklepie, w którym jest zarejonowany na cukier. W miejskim urzędzie gospodarczym można sobie zamówić kiszoną kapustę w beczkach od 50 do 200 kg. Można także do spółki zamówić beczkę.

Nowe karty wykazowe na spotrzebowanie chleba i mąki. Rząd krajowy śląski ogłasza: Począwszy od dnia 17. lutego 1918 wydawane są nowe karty wykazowe na spotrzebowanie chleba i mąki. We zwykłej karcie wykazowej (wzór I) jest już zmniejszona ilość spotrzebowania mąki uwzględniona. Tak zwykła karta wykazowa, jak dodatkowa karta wykazowa dla ciężko pracujących, zestawiona jest w ten sposób, iż jedna połowa ważną jest tylko w pierwszym tydniu, a druga połowa tylko w drugim tygodniu czternastodniowego czasokresu kart chlebowych. Odbiór kart wykazowych oraz dodatkowych kart wykazowych dla ciężko pracujących nastąpić może tylko w tym tygodniu, na który opiewa oddruk. Zamiast dotychczasowych kart dziennych wydawane będą podróżowe wykazy na spotrzebowanie chleba i mąki, które opiewają na 280 g. chleba lub 210 g. chleba i 50 g. mąki i ważne są tylko na dzień, we wykazie oznaczony. Również wykazy podróżowe, podobnie jak reszta kart wykazowych, ważne są tylko wtenczas, gdy zaopatrzone są pieczęcią urzędową gminy. W dniu swej ważności mogą wykazy podróżowe odbierane być we wszystkich gminach austryackich.

Uregulowanie sprzedaży nici. Jedną z plag wojennych, trapiących szerokie warstwy ludności, jest bezsprzecznie brak ogólny nici do szycia. Bezwstydna lichwa właśnie tym artykułem doszła do szczytu; w pokątnym handlu lichwiarze żądali za szpulkę nici niebywałych cen. Celem zapobieżenia tym nieznośnym stosunkom widział się rząd zmuszony — niestety zbyt późno — uregulować obrót nićmi, których sprzedaż powierzył Izbom handlowym, więc na Śląsku Izbie handlowej w Opawie. Nici, wydawane przez Izbę handlową, są w pierwszym rzędzie przeznaczone dla stron prywatnych (poszczególne gospodarstwa domowe), dalej dla krawców, wytwórców bielizny, kuśnierzy, kapeluszników, modystek, rękawiczników, wytwórców ubrań i szwaczek; szewcy, tapicerzy, rzemieniarze, siodlarze i introligatorzy będą otrzymywać nici przez osobną organizacyę, która dotąd niestety nie działa jeszcze. Sprzedaż nici odbywać się będzie tylko za wystawieniem karty poboru przez poszczególne gminy; karta taka może każdorazowo opiewać tylko na 1 szpulkę. Urzędy gminne udzielą także wiadomości, kiedy i u którego kupca będą nici do nabycia. Kupcy zaś mogą sprzedawać nici, przydzielone przez Izbę handlową tylko za odebraniem karty poboru i tylko po cenie, ustanowionej przez Izbę, względnie przez c. k. ministerstwo handlu a tylko stronom tych gmin, dla których są ustanowieni jako miejsce sprzedaży. Krawcy i inni rzemieślnicy tego działu otrzymywać będą nici za pośrednictwem dotyczących cechów. Rozdział między poszczególne gminy nastąpi według klucza, który został obliczony na podstawie ilości gospodarstw. Ponieważ Izba handlowa otrzymuje swój kontyngent nici w bardzo długich odstępach, a bardzo małych ilościach, więc też tylko bardzo szczupłe ilości może wydawać. Zwłaszcza pierwsza przesyłka była bardzo skromna. Wskutek tego też nie wszyscy jeszcze kupcy, którzy mieli sprzedawać nici, zostali niemi obdzieleni. Izba jednak będzie się starała wszystkich handlarzy po kolei w jak najszerszej mierze uwzględnić.

Rozporządzenie c. k. Starostwa w Cieszynie z dnia 16. stycznia 1918, l. Apr. 5-565, w sprawie ustanowienia cen maksymalnych za produkta wieprzowego śląskiego pochodzenia. Upoważnione przez c. k. Rząd krajowy w Opawie znosi c. k. Starostwo swoje obwieszczenie z dnia 23. lipca 1917, l. 35-978, i rozporządza na podstawie § 51. ustawy przemysłowej aż na dalsze co następuje: § 1. Przy podrobnej sprzedaży wyliczonych niżej artykułów żywnościowych śląskiego pochodzenia żądać i płacić można za 1 kg. nic więcej, jak następujące ceny najwyższe: a) za mięso wieprzowe świeże: z głowy, brzucha i żeber K 7.60, z grzbietu (grzbietowina) K 8.20, z kity, kotelet K 8.48; b) wędzone: z żeber K 9.—, z grzbietu K 9.32, z szynki K 9.64. Powyższe ceny obowiązują za nieprzyrządzone (surowe) mięso z wrośniętemi kośćmi bez przyważki albo za mięso bez kości (obrane) z 16 proc. przyważką kości. Przy sprzedaży innych jak tu wymienionych sort mięsa nie śmie żądać się ani płacić więcej za 1 kg. świeżego mięsa jak K 7.60 a za 1 kg. wędzonego mięsa nic więcej jak K 9.—. b) za tłuszcz wieprzowy: za nietopiony tłuszcz surowy (sadło albo słonina) K 12.—, za topiony tłuszcz K 14.—, za wędzoną słoninę K 14.—; c) za kiełbasy: kiełbasa chrzanowa, frankfurcka, ekstra K 14.—, kiszki K 14.—, kiełbasa sucha K 15.—, kiełbasa wątrobiana K 9.—, kiełbasa zaprawiana krwią K 5.—, salceson K 10.—; d) za wnętrzności z wieprzów: płuca K 2.40, wątroba K 3.—, nerki K 3.20, mózg K 4.—, ozór (język) K 4.50. — § 2. Ułamki połowy halerza, jakie wychodzą przy obliczaniu na podtawie ceny kilogramowej ceny maksymalnej za ilości niżej 1 kg. płacą za cały halerz. § 3. Sprzedający wyliczone powyż artykuły żywnościowe obowiązani są rozporządzenie to w swych miejscach sprzedaży na widocznem każdemu miejscu (okna wystawowe, drzwi) wywiesić. § 4. Niniejsze rozporządzenie wchodzi natychmiast w życie. § 5. Przekroczenia niniejszych cen maksymalnych albo też nieuwidocznienie tychże będą karane. C. k. radca Rządu krajowego: Bobowski w. r.

Obrót pocztowy do Bukowiny. Do Bukowiny można posyłać: przekazy pocztowe do Doroszouc, listy pieniężne, pieniądze i paczki do Millie i Walawa, listy, przekazy pocztowe i paczki do Iwankouc i do Plaski.

Ważność znaczków pocztowych. Znaczki pocztowe po 15, 20 i 30 h, karty pocztowe, listy kartkowe z popiersiem cesarza Franciszka Józefa I., i znaczki pośpieszne mają ważność tylko do 1. marca b. r. Znaczki te i wzorki można

jeszcze w ciągu miesiąca marca bezpłatnie wymieniać za nowe.

Opakowanie i zalepianie listów pieniężnych i paczek w kraju w obrocie wewnętrznym. Listy pieniężne i paczki, które powinno się zamykać pieczęcią, mogą być opatrzone pieczęcią ze smoły lub z asfaltu. W takim razie powinno się używać do opakowania paczek nadzwyczaj szorstkiego papieru. Natomiast nie wolno używać marek pieczęciowych tam, gdzie jest przepisana pieczęć lakowa. Tak samo nie mogą plomby blaszane, tekturowe i t. p. zastąpić przepisanego zamknięcia lakowego lub ołowianego. Do paczek używa się sznurka papierowego, dobrze skręconego i grubego, jak w podobnych wypadkach używano sznurów z konopi. Używanie sznurka papierowego do zawiązania pakietów z pieniędzmi nie jest nadal dozwolone.

Z Dziedzic. Z tutejszych baraków wojskowych wywożą rannych i chorych do innych szpitali, bo do 25. lutego muszą być opróżnione. Tutaj zaś będzie urządzona kwarantana dla wracających z niewoli rosyjskiej jeńców austryackich. Przez kilka dni muszą się wszyscy zatrzymać w Dziedzicach i będą badani, czy nie są chorzy, aby jakiej choroby zakaźnej nie zawlekli w głąb kraju. Zakład oczyszczający i kąpiele (t. zw. »odwszenie«), zbudowano już w r. 1915. dla jeńców rosyjskich. Oby tylko znowu nie zawleczono do nas takich chorób, jakie przechodziliśmy w r. 1915.

Z Gruszowa. We czwartek, dnia 21. b. m. zmarł po długich ciężkich cierpieniach nauczyciel polskiej szkoły, ś. p. Józef Kupiec w 25. r. życia. Zmarły, który był absolwentem polskiego seminaryum w Bobrku, wrócił z frontu, gdzie się nabawił zabójczej choroby, której w zaraniu działalności nauczycielskiej uległ. Pogrzeb odbył się w sobotę, 23. b. m., w Gruszowie. N. o. w p.!

Z Jabłonkowa. Czytelnia katolicko-ludowa w Jabłonkowie odbędzie Walne zgromadzenie członków dnia 10. marca 1918 o godz. pół do 5. po południu w lokalu Czytelni. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie skarbnika, bibliotekarza i gospodarzy. 4. Wybory do Wydziału. 5. Wnioski i życzenia. Gdyby się o pół 5. odpowiednia ilość członków nie zeszła, odbędzie się o godz. 5. drugie Walne zgromadzenie, bez względu na ilość przybyłych członków, z powyższym porządkiem dziennym.

Wydział.

Z Jaworza Średniego. (Kradzież.) Niedawno włamał się w nocy nieznany sprawca do domu Jana Wieji pod num. 29. i skradł oprócz gotówki i środków żywności także nowe jeszcze wysokie buty z cholewami wartości 150 K. Poszkodowany ofiaruje 50 koron nagrody temu, kto wskaże złodzieja lub dopomoże do odszukania butów.

Z Dolnego Międzyrzecza. (Odznaczenie pośmierci.) Ś. p. Rudolf Hess, kandydat sem. nauczycielskiego i porucznik c. k. pułku strzelców nr. 6, który poległ 22. listopada 1917 przy Asiago na włoskim froncie, został odznaczony wojskowym krzyżem zasługi 3. klasy z mieczami; posiadał nadto srebrny medal zasługi I. kl. i krzyż Karola.

— (Postrzelenie kłusownika.) W zeszłym tygodniu został kłusownik Paweł Kotas w tutejszym lesie przez nieznanego podstrzelony i znajduje się w szpitalu w Bielsku; z powodu kłusownictwa utracił już dawniej jedną nogę, a obecnie otrzymał strzał do drugiej zdrowej nogi.

Z Górnej Suchej. P. Marcin Czakan otrzymał za 40-letnią służbę u hr. Larischa na szybie »Franciszka« medal zasługi i dar 50 K.

Ze Zabłocia (przy Strumieniu.) W poniedziałek, dnia 18. b. m., odbył się przy nader licznym udziale pogrzeb ś. p. Anny Pisarkowej, żony radnego gminnego p. Pisarka z Zabłocia na cmentarzu w Strumieniu. Zmarła, która była wzorową gospodynią, uprzejmą i lubianą niewiastą, osierociła ośm dzieci; trzej synowie stoją obecnie w polu.

Rozmaitości.

Powrót generała Kusmanka z niewoli rosyjskiej. Obrońca Przemyśla, generał Kusmanek, powrócił z niewoli rosyjskiej przez Sztokholm do Wiednia.

Czas letni w Niemczech. Z Berlina donoszą, że w roku bieżącym rozpocznie się w całych Niemczech czas letni dnia 1. kwietnia i trwać ma do 14. października. Prawdopodobnie to zarządzenie zostanie przeprowadzone i u nas.

Zdobycz na froncie włoskim. Już w grudniu czy listopadzie poseł Gloeckl pytał się w delegacyach, czy to prawda, że prawie całą zdobycz na froncie włoskim zabrały wojska niemieckie. Ostatnio bawiła na tym froncie delegacya Izby posłów, opisała zdobycz i potwierdziła powyższe słowa. Zdobycz była niesłychanie wielka tak na froncie samym, jako też dalej za frontem. Artylerya, amunicya, wybuchowe materyały, metale, uzbrojenie, koleje, latawce, treny, auta, ubrania, żywność dla ludzi i koni, szpitale, lekarstwo, rzeczy, których wojska nasze już dawno nie miały, w całości i w dobrym stanie lub częściowo uszkodzone dostały się w ręce wojsk zwycięskich. Włosi nie mieli nawet czasu na niszczenie. A gdzie niszczyli, to jednak dużo z tego zdołano uratować, tak n. p. w San Giovanni wielki magazyn wyleciał w powietrze i wybuchy trwały dwa dni, a jednak około 1000 wagonów siana i konserw uratowano. To daje nam pojęcie o wielkości składów. A dużo takich składów również wielkich w całości wpadło w nasze ręce. Zdobycz wielka, lecz niestety — sprawozdanie mówi — z tych zdobyczy lwią część zabrały armie niemieckie tak, że udział Austryi w zdobyczy jest stosunkowo niewielki i nie oddziała prawie zupełnie na wewnętrzną sytuacyę gospodarczą krajów. Co nasze wojska, a tych było najwięcej i przeszło dwa lata tam mężnie się broniły, — zdobyły, to inni brali. Tak samo jak w r. 1915. w Polsce;

Surogaty. Bieda to twarda pani, ale przemyślana. Uczy wyszukiwać w przyrodzie wszystko, coby tylko dało się zjeść. I niejedno smacznie zajadamy, przedczem byśmy się przed wojną wzdrygali. Surogaty, »ersatze«, które mają zastępować prawdziwe rzeczy, spotykamy na każdym kroku. Trudno znaleźć dział, gdzieby ich nie było, a najwięcej ich w kuchni, między środkami do jedzenia. W sklepach na pudelkach i paczkach widnieją napisy: »ersatz«, w gazetach, w ogłoszeniach reklamuje i zachwala się znów »ersatze«, surogaty. Każdy zna surogaty, mające zastąpić skórę na podeszwy, jak drzewo, korek, papier, guma i żelazo. A piwo »ersatz« jakże smakuje, choć gorsze od »kozy«? A co za zapachy wydobywają się z fajek? Liście z buraków, róży, orzechów, buków już po raz trzeci podrożały w trafikach. Surogaty to tytoniu, a takiego zaszczytu dostąpiły i smakują wybornie; bez nich chłop będzie chory, połamany, zły, bez chęci do roboty, słowem: do niczego. Szpagaty i płótna z papieru, szaty z pokrzyw i papieru, proszki zamiast cukru i miodu, pokrzywa i koniczyna zastępująca szpinak, woda ze śliwek zamiast wina po gospodach, »ersatze« wódek, rumu, ziemniaki niby jajka pieczone lub kasztany, kakao z łusek orzechów, to wszystko wynalazki wojenne. A cykoryja, czego ona w sobie nie mieści? — nawet kucharki nie mogą zbadać. Żołądź, jedzenie wieprzów, służy na zdrową kawę, bo zatwardza, a to jest zyskiem teraz, gdyż nie trzeba tyle jeść. Herbata to tylko nazwa, a po prawdzie odwar z siana. Słoma i perz też nie do pogardzenia. Niema tłuszczów, lecz wnet wędrują pomyje do separatorów i zamiast śmietany ciecze tłuszcz. Szkoda każdego zdechłego konia! Na froncie niemieckim we Francyi są fabryki tłuszczów, gdzie we wielkich kotłach wygotowuje się tłuszcz ze zdechłych koni, a złośliwi Anglicy zarzucali, że z trupów ludzkich, a z kości miele się pokarm dla świń, Koroną »ersatzów« będzie pewnie śledź zastąpiony i »ersatz« pieczeni gęsiej, które jakaś gazeta ogłosiła. Śledź był to kawałek dyni, octem i korzeniami zaprawiony i zawinięty w liście »bobkowe«. Pieczeń zaś gęsią zastąpiło kilka kostek z gęsi, obwiniętych liśćmi kapusty i przypieczonych, a ku temu apetyt i bujna fantazya. Wszystko to się smacznie zajada, chwali się jeszcze, a nawet wielu twierdzi, że nigdy tak zdrowego żołądka nie mieli, jak na wojennej kuchni.

Niemiecka Komisya kolonizacyjna rządowa ogłasza obecnie warunki kolonizowania ziem polskich w Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich. W gazetach niemieckich, dla zachęty Niemców, podaje następujące warunki: 1. ziemię daje się za darmo, jedynie za roczną rentę 3 proc. sumy szacunkowej; pierwsze 3 lata nie płaci się nic, ażeby umożliwić koloniście zagospodarowanie się; 2. budynki i inwentarz kupuje koloniście z własnego; 3. pierwsze uprawienie pola zrobi mu dwór za darmo, cegłę i kamień na budowę daje mu tanio; 4. gdy kolonista buduje sam, dają mu zapasy żywności do utrzymania rodziny pierwszego roku darmo; może mu na życzenie także Komisya dać budynki wystawić, które przejmuje po cenie, jaką Komisya wydała; 5. jeżeli kolonista przychodzi z daleka ponad 300 kilometrów, zwraca mu się koszta podróży, dostaje także każdy kolonista dodatek na drzewa owocowe; 6. gdy się tworzy nową gminę z dawnego obszaru dworskiego, dostaje gmina 5 proc. całego obszaru jako grunta gminne za darmo, oprócz tego wybuduje Komisya kolonizacyjna pierwszą szkołę i zbór za darmo. Przy takich warunkach może kolonista niemiecki wnet się dorobić majątku i łatwo prześcignąć rolnika-Polaka. Z tego potem Niemcy twierdzą, że są gospodarniejsi od Polaków i dlatego im się ziemia należy!

Przyjmę **uczni do nauki kowalskiej i kolarskiej**
J. Kupiec, Bielsko, Blichowa nr. 5.

Przodownika z 20 do 30 robotnika
przy piecach, prac przy kopaniu gliny, poszukuje parowa cegielnia na Śląsku austr. Bliższa wiadomość pod szyfrą »St. Z. 20« w Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.

Przeszło
100 zwyczajnych drzewek kasztanowych
3 m. wysokich, jest tanio do sprzedania u leśnicz**a**
Jana Kozła na Nowych Dworach przy Frydku.

Mam na sprzedaż
500 kop strychu (narybku) karpiego
długości od 2 do 3 cali. **Józef Olma,** młynarz w Dol**. Międzyrzeczu,** p. **Górne Międzyrzecze** przy Bielsku.

JAN SPRATEK, majster krawiecki na Rudowie n**.** Cieszynie nr. 66 poleca się Szan. P. T. Publiczności z o**.** sca i okolicy do wykonania wszelkich pryw. prac **.** wieckich. Naprawki również się przyjmuje. Ob**.** prędka i rzetelna, ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Za liczne dowody serdecznego współczucia z wodu zgonu naszej ukochanej małżonki, matki i b**.**

ś. p. ANNY PISARKOWEJ
właścicielki gruntu w Zabłociu

jako też za liczny udział w pogrzebie, składamy wsz**.** kim przyjaciołom i znajomym z blizka i daleka, mi**.** wicie Przewiel. ks. radcy i dzickanowi Antoniemu szakowi i ks. wikaremu Józefowi Kuli nasze najgor**.** podziękowanie.

Zabłocie, w lutym 1918.

Zasmucona rodzina.

Chrześcijańska Kasa oszczędności i zapo
w Skoczowie
w domu bł. Jana Sarkandra w rynku
odbędzie
w niedzielę, dnia 3. marca o godzinie 3. po połud.
WALNE ZGROMADZENIE
swych członków.
Porządek obrad:
1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgroma**.**
2. Sprawozdanie z działalności zarządu za u**.** rok administracyjny.
3. Sprawozdanie kasowe i absolutoryum.
4. Rozdzielenie zysku.
5. Wnioski i życzenia.
O liczny udział uprasza
Rada nadzor.

Bank Cieszyński kredyto
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręk**.**
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu n**.**
z filią w Dziedzicach
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarko**.** procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚ**.**
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

Otwarcie winiarni
„pod Grzebieniem“
w Jabłonkowie.
Szan. Publ. z miasta Jabłonkowa i okolicy w**.** mie donoszę, że otwieram swą winiarnię we wł**.** budynku na Wyżniej bramie l. d. 160
z dniem 1. marca 1918
Z tego powodu ośmielam się uprzejmie uwiad**.** Szanownych dotychczasowych gości i odwiedzicieli winiarni, że mojem lub mego zastępcy usiłowaniem dzie, tak jak mego poprzednika brata ś. p. Jerzeg**.** żowicza, sprowadzać wina najlepszego gatunku i sz**.** rzetelna obsługa, by zasłużyć sobie na względy i za**.**
Upraszam więc Szan. Publiczność uprzejmie o najliczniejsze odwiedzanie i o łaskawe poparcie szczerych usiłowań, kreśląc się
Paweł Jeżowicz, zegarmistrz i właśc. w**.**
w Jabłonkowie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Po**.**

241

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71 — **W CIESZYNIE, piątek, 1. marca 1918.** — Nr 18

Uroczyste słowa protestu.

Z mowy ks. biskupa przemyskiego Pelczara.

Na wiecu narodowym, który się odbył przy olbrzymim udziale wszystkich warstw społeczeństwa w Przemyślu dnia 17. z. m., przemówił między innymi nestor biskupów polskich, wymowny książę Kościoła, ks.-biskup Pelczar.

Z jego wywodów przytaczamy, według ocenzurowanego »Echa Przemyskiego«, kilka ustępów, które nacechowane serdecznością, stanowczością i głębokością myśli, znajdą oddźwięk w sercach i umysłach polskiego ludu na Śląsku.

»W duszach polskich smutek, gorycz, oburzenie, ale to nie po raz pierwszy. — Podział Polski, napiętnowany przez sąd historyczny jako wielka zbrodnia i wielki błąd, sprowadził cały potop klęsk i udręczeń na naród nasz we wszystkich trzech zaborach. Podczas tej wojny Polacy byli dalekimi od wszelakiej zdrady, ale zdobyli się na wielkie ofiary, których szczytem nie tylko były nasze legiony, przelewające krew swoją tak za Polskę, jak za monarchię. — Przylgnął też naród do następcy Franciszka Józefa, a nawet w poważnych kołach polskich omawiano projekt powołania go, na podstawie unii personalnej i dynastycznej na tron przyszłego królestwa, rozumie się niepodległego i zjednoczonego, jako też złączenia ścisłym sojuszem tegoż królestwa z monarchią austro-węgierską.

Tymczasem za tyle miłości i tyle ofiar odpłacono nam bez naszej winy niewdzięcznością, obłudą i zdradą. Dane nam obietnice i same manifesty okazały się tem, czem jest fata morgana na puszczy, to jest złudzeniem! I jakże tu nie boleć, jak się nie oburzać?

Układ brzeski, zawarty z republiką, będącą jeszcze w okresie chaosu i rządzącą się teoryami komunizmu, jest nie tylko pogwałceniem prawa narodów i traktatu wiedeńskiego, nie tylko strasznym ciosem, wymierzonym w serce narodu, ale wołającą o pomstę do nieba krzywdą, wyrządzoną mieszkańcom ziemi chełmskiej i podlaskiej. Większość ludności tych ziem, jeszcze w wieku XIV. względnie XVI., złączonych z Polską, stanowią Polacy, obok nich mieszkają Rusini, którzy po unii brzesko-litewskiej wrócili do Kościoła, podczas gdy prawosławnych jest obecnie bardzo mało. Unici ukochali swój obrządek, ale ukochali także i Polskę jako swoją ojczyznę i przechodzili pod rządami prawosławnej Rosyi niesłychane katusze i udręki.

Po ogłoszeniu w r. 1905. edyktu tolerancyjnego przez cara Mikołaja II. dawni unici w liczbie 230.000 mimo przeszkód ze strony rządu ogłosili się katolikami, ale według obrządku łacińskiego, bo już nie dowierzali Unii, której kapłani ich zdradzili.

Otóż dzieci i wnuków owych męczenników i wyznawców wydaje teraz traktat brzeski na pastwę kozakon Ukrainy — tym kozakom, których ojcowie w latach 1874 i 1875 tak okrutnie mordowali unitów, tym kozakom, których Rada zapowiedziała już zabór ziemi większych właścicieli i patrzyła obojętnie, jak żołdacy z chłopstwem prawosławnem niszczyli dwory polskie, tym kozakom, którzy, należąc do prawosławia lub sekt rosyjskich, zamiast religii i sumienia mają dziki fanatyzm, umęczeniem tylu kapłanów katolickich, a między nimi także bł. Andrzeja Boboli stwierdzony tak, że zachodzi obawa, aby Rusini-katolicy nie byli narażeni na nowe prześladowania.

Że taki układ zawarło mocarstwo przeważnie protestanckie, nic w tem dziwnego; ale że na zgnębienie katolików zgodził się rząd monarchii niby katolickiej, pojąć zaiste trudno. I cóż do tego dało powód? Czy tylko nadzieja otrzymania zboża ukraińskiego, a więc naśladowanie niemądrego Ezawa? Nie — ale także jawna lub skryta nienawiść do Polaków.

Nie liczono się z tem, że układ brzeski pod względem etycznym jest potępienia godnem bezprawiem, a ze stanowiska polityki wielkim błędem, który fatalne będzie miał skutki, bo zmusi Polaków w tej monarchii do najostrzejszej opozycyi i zahamowania wozu państwowego, który i tak bardzo często grzęźnie w błocie.

Dla Polaków zgotował ten układ wielką, bo niespodziewaną boleść, ale z drugiej strony rozżarzył w ich duszach patryotyzm do niewidzianego dotąd stopnia tak, że wszyscy bez różnicy stanu i ziemi, w której mieszkają, stanęli jak jeden mąż w obronie ukochanej Matki — Ojczyzny, na której zdrowem ciele chcieliby wrogowie dokonać nowej amputacyi. Baczyć atoli potrzeba, aby nie ograniczyć się do chwilowych demonstracyi, podobnych do słomianego ognia, i nie popaść znowu w zgubną apatyę, — ani też porywać się do gwałtów, rozruchów, któreby mogły wywołać rozlew krwi, albo inne klęski na społeczeństwo polskie sprowadzić. Na te czasy dał nam miłościwy nasz opiekun Pius IX. w przemowie do pielgrzymki polskiej w r. 1877. taką przestrogę: »Synowie moi, w prześladowaniu wam więcej niż komukolwiek trzech cnót potrzeba — cierpliwości, stałości i odwagi« — a dziś dodać nam wypada i »pracy wytrwałej«, by wzmacniać siły narodu, do czego i ty, młodzieży polska, przez nabywanie nauki, cnoty i hartu dążyć powinnaś.

Nadto boleść nam zadana dokonała cudu, bo przerwała szkodliwą walkę stronnictw polskich i skupiła wszystkich u stóp tejże matki-Ojczyzny. Oby tylko to skupienie było trwałe!

Ponieważ dziś cały naród polski zakłada protest, przeto i ja imieniem własnem, mojego duchowieństwa i całej mojej owczarni protestuję przeciw czwartemu podziałowi Polski i zamierzonym może jeszcze zamachom, a także przeciw ewentualnemu rozdarciu Galicyi. My chcemy szanować słuszne prawa innych narodów i żyć z sąsiadami w zgodzie, ale zarazem bronić będziemy wszelkimi środkami godziwymi praw naszych i nie pozwolimy wyrządzić matce-Ojczyźnie zniewagi lub krzywdy.

Jura i Jónek.

Jura: Dostołech ci piekne pismo od jednego znomego z żabigo kraju z nad pruski granicy.

Jónek: Jaki zaproszeni na zabijaczke abo chałdamasz?

Jura: Ale ba, ty uż jeny o tym wańtuchu rozmyślosz. Ci to przeczytom aspoń kąsek. Tuż posłuchej:

W jednej ze strumieńskich wiosek na samej granicy,
Żyje tam mosiek chytry, znany w okolicy.
I nic też więc dziwnego, że on jest bogaty,
Wszak, by dobrze gszeftował, nauczył go »taty«.
Jeszcze dawniej przed wojną miał on szynk najęty,
A w tym szynku uprawiał interes zawzięty.
We dnie we wielkiej izbie, a w nocy w izbeczce
Bywało gości pełno, niby śledzi w beczce;
A on w sztwiertki nalewa, lub soli naważy,
Temu coś przychwaluje, z tem pieknie pogwarzy

Jonek: Saperlajdy kany, pieknie sie to kłodo.

Jura (czyto dalej):

I tak swoją dobrocią wszystkich dłuco darzył,
Aż jednemu grunt zebrał, tych drugich zaskarżył;
Ale przychodzi wojna i asenterunki
I dla naszego moška okropne frasunki.

Jónek: To wierzę, że mu portkami trząsło.

Jura...

Aj, waj, to grojse gewalt, to go nie może być,
Żeby jo go z gojami szedł na wojne służyć.
Bo choć z niego chłop silny, i młody, i zdrowy,
Ale to nie jest geszeft te strzeleckie rowy.
On nie chce wiedzieć co głód, zima i szrapnele,
Bo on woli pieniążki zbierać do kobiele.

Jónek: Dzisz go, ja, toby niejeden wołoł.
Musi być ten mosiek przechytrzany kafabel.

Jura:...

Zaczął szpekulyrować! Wszak mam rower drogi,
On mi też musi pomoc, by mi spuchły nogi;
I jeździł na rowerze we dnie w nocy także,
Aż mu klepce nabrniały. Wyszedł »frei« a jakże?
On jest bardzo pobożny, on zna historyę,
Jak to jego przodkowie w sławną batalię
Przez czerwone jezioro suchą nogą przeszli
I w ziemię obiecaną »ganz gemütlich« weszli.
Ale on jest mądrzejszy, żeby tylko cało
Wyjść z tej wojny bez kroci, toby było mało.

Jónek. Jeszcze mało?

Jura:...

Więc znów szpekuluje: jak wszystko ułożyć,
By choć pół milionka podczas wojny stworzyć.
Zaczął żywo handlować wszystkiemi rzeczami:
Wapnem, węglim, jajkami, cajgami, kwakami.

Jónek: Ba, czerta!

Jura:...

Ale że to rozmaicie na tym świecie bywa,
Czasem człowiek kark skręci, choć się niespodziewa;
Bo gdy mu tak wspaniale cały »geszeft« idzie,
Tu się zjawia rewizyj: pokaż wszystko żydzie!
Zaraz nam wszystko wskazuj, gdzie masz co ukryte,
Lub w nielegalny sposób od kogo nabyte.

Jónek: Mosz babo placek!

Jura:...

Naszego moška ze strachu zakręciło w brzuchu,

Jónek: Nic dziwnego.

Jura:...

Ach by was jasne gady, przyklina im w duchu.
Dużo rzeczy znaleźli, wszystko mu zebrali:
Skrzynki, worki, baliki na wóz wpakowali.
Ludzie się dowiedzieli, to wam było śmiechu,
Jeden drugiemu mówił: szures, pures w miechu.

Jónek: Buch do powideł, co jo to rządzę, dyć teraz powideł nima, do... do... do bobu... Napisz tam temu istnemu, aby nom zaś kiedy posłoł taki piekne i ucieszne pismo.

Jura: No, napiszę, myślę, że to zrobi.

Na wypadek, że wspólny nasz protest nie skłoni rządu austryackiego do opuszczenia fałszywych torów, wiodących do wykolejenia, apelujemy do sumienia wszystkich ludów monarchii, by nie zatwierdziły krzywdzącego układu. Apelujemy do wszystkich narodów świata, zwłaszcza katolickich, by potępiły dokonane czy dopiero zamierzone przeciw nam bezprawia i żądały wskrzeszenia Polski niepodległej i zjednoczonej. Apelujemy do Ojca św., jako najwyższego stróża moralności i prawa, a najtroskliwszego obrońcy uciśnionych i pokrzywdzonych. Apelujemy do Trybunału Najwyższego Sędziego wszystkich ludzi i narodów w tej silnej nadziei, że jeżeli sprawiedliwość Boża chwilowo nas chłoszcze, bośmy zgrzeszyli, jako i ojcowie nasi, miłosierdzie Boże prędzej czy później nas wybawi. Ufność nasza w słuszności naszej sprawy w naszych cnotach, w naszych pracach i w pomocy Bożej. Pamiętajmy jednak, że Pan Bóg ma swoje czasy i w tychże czasach karząca jego ręka pisze na ścianie dziejów straszne: »Mane, Tekel, Fares«, jak wypisała świeżo dla carów rosyjskich.

Toż zamiast poddawać się zwątpieniu, łączmy niezachwianie męstwo i zbożną pracę z modlitwą Boskiego Serca Jezusowego, do opieki Najśw. Panny, Królowej Korony Polskiej i do orędownictwa św. naszych Patronów.

Manifestacyjny protest w Białej.

Krzywda nam się stała, gwałt nam zadano. Wycięto w Brześciu z żywego ciała kawał, a kawał bardzo nam drogi, bo przesiąknięty krwią — zroszony łzami męczenników i tym klejnotem zapłacono za pszenicę, której może wcale oglądać nie będziemy. Czy nie przypomina się mimowoli historya synów Izaka, z których starszy, Ezaw, za misę soczewicy sprzedał swoje pierworodztwo? Nic dziwnego, że akt brzeski wstrząsnął duszą całego narodu, wywołał odruch i głośny sprzeciw. Cała Polska powstała i uroczyście zaprotestowała. We wszystkich większych miastach Galicyi i Królestwa ogłoszono dnia 18. z. m. przez manifestacye światu, że na wiarołomny układ brzeski żadną miarą zgodzić się nie możemy, że uważamy go za gwałt na narodzie naszym popełniony.

Taka manifestacya odbyła się także w sąsiedniej Białej. Fabryki w tym dniu po większej części stanęły, sklepy z małymi wyjątkami były pozamykane. Panował nastrój świąteczny. Ulicami zdążały tłumy ku kościołowi parafialnemu, gdzie miało się odbyć nabożeństwo. Przychodzili pojedynczo albo grupami całemi przedstawiciele gmin okolicznych, deputacye stowarzyszeń. Nie brakło i przedstawicieli z okolicznych gmin śląskich. Kościół się już zapełnił, a ci, których krzywda brzeska w serce ugodziła, jeszcze wciąż nadchodzili i powiększali tłum, stojący naokoło kościoła. Rozpoczęło się nabożeństwo. Przemówił ks. Mączyński. W podniosłych słowach zaniósł skargę przed tron Najwyższego i scharakteryzował mającą się odbyć manifestacyę. Potem odprawił ks. kanonik Rychlik uroczystą mszę św. z asystencyą, podczas której śpiewano: »Boże Ojcze...« i »Boże, coś Polskę...« Niejednemu łza potoczyła się z oka, kiedy cały kościół zabrzmiał pieśnią bolu i żalu. Po mszy św. odśpiewano »Rotę« Konopnickiej, »Nie rzucim ziemi...« i uszykowano się do pochodu. Otwarła pochód dziatwa szkolna, potem szła młodzież szkół średnich, za nią stowarzyszenia młodzieży i wreszcie starsi. Było widać w pochodzie także straż pożarną z Wilkowic. Porządek utrzymywała straż obywatelska. Za serce porywał ten orszak okazały. Człowiek czuł się jakby odrodzonym, widząc, jak wszystko razem stanęło, chłop obok urzędnika, robotnik obok księdza, jak wszyscy zgodnie, bez względu na przynależność partyjną, wyruszyli i podążali ulicami z pieśnią na ustach, głosząc miastu i światu wspólną krzywdę. Ruszył ten olbrzymi, bo aż do trzech kilometrów dochodzący pochód. Przeszedł ulicą główną, okrążył bokiem pierwszy rynek, okrążył drugi rynek i wrócił z drugiej strony boczną ulicą na pierwszy rynek, gdzie trzej mowcy, między innymi i chłop z Lipnika, wygłosili siarczyste mowy okolicznościowe, poczem odczytano rotę przysięgi, która streszczała się w słowach: »Póki tchu w piersi, póki krwi w żyłach, środkami, które wskaże chwila, będziemy bronić świętej sprawy«. Podczas czytania trzymali wszyscy prawą rękę w górze, ślubując dotrzymanie. Na tem skończyła się uroczystość przedpołudniowa. Zgromadzeni rozeszli się spokojnie, a zgromadzili się znowu po południu o godz. 5. w sali seminaryum polskiego, gdzie odbył się wiec. Referat wygłosił dyrektor gimn. p. Stein. W słowach, pełnych namaszczenia, zagrzewał do otuchy. Radził nie rozpaczać, ni myśleć, że już wszystko stracone, bo to byłoby tryumfem naszych wrogów. Nie oddawać się pesymizmowi, ale być optymistą, — nie tracić wiary, że będzie lepiej, bo sprawiedliwość Boża jeszcze nie przestała rządzić światem. Mieć wiarę żywą i wolę silną i tę wolę w czyn wcielać, a musi nam zaświecić to upragnione słońce wolności. Potem zgłosiło się kilku z obecnych do głosu i ci w krótszych lub dłuższych przemowach piętnowali bezprawie popełnione i zwracali uwagę na to, co niewłaściwe. Między innymi zabrał też głos przedstawiciel Śląska. Ostatecznie uchwaloño kilka rezolucyi. Na pierwszem miejscu uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw układowi brzeskiemu. Uchwalono dalej **nie posyłać dzieci do szkół niemieckich i ci z obecnych, którzy dotąd dziecko do** niemieckiej szkoły posyłali, zobowiązali się wydobyć je stamtąd i posyłać do polskiej. Na poparcie tego kroku urządzono po wiecu składkę. Do tej uchwały powinni się przychylić i mieszkańcy sąsiednich śląskich gmin, którzy posyłają dzieci swoje do niemieckiej szkoły w Dziedzicach, Komorowicach albo Mazańcowicach. Dziecko, chodzące od początku do szkoły, w której nauczyciele są Wszechniemcami a z małymi wyjątkami ewangelikami i w których wszczepia się radykalnie i systematycznie dziecku nienawiść do wszystkiego co polskie, dziecko takie siłą faktu wykoszlawia się pod względem duchowym i moralnym, a po wystąpieniu ze szkoły stracone jest nie tylko dla polskości, ale w wielu wypadkach i dla religii, bo w tych szkołach, mimo usilnych zabiegów ze strony katechetów, panuje duch lekki, niepożądany. I takie dziecko, które ze szkoły wyniesie pogardę dla języka, w którym matka nauczyła je pacierza, takie dziecko, ono może w swem zwyrodnieniu pójść dalej, ono może wzgardzić później ojcem i matką dlatego, że mówią językiem przez nie znienawidzonym. Dlatego ocućmy się! **Polskie dzieci należą do polskiej szkoły!** Nie mówmy, że tam wiele się nie nauczą. Naturalnie, jeżeli się ich regularnie do szkoły nie posyła, jeżeli się nie popiera starań nauczycieli, to nic dziwnego, że nauka idzie kulawo. Posyłajmy je regularnie do polskiej szkoły, starajmy się o nie tak, jak staralibyśmy się, gdyby do niemieckiej szkoły chodziły, a przekonamy się, że i szkoła polska coś warta. Jeżeli będziemy wobec wrogów się łasić, pokłony im bić, ich ubóstwiać, to nigdy wolności się nie doczekamy, owszem będą nas oni coraz bardziej w niewolę podbijali. Szanujmy obce, ale kochajmy przedewszystkiem swoje! — Następnie uchwalono na wiecu bojkot kina i teatru niemieckiego w Białej i Bielsku. Dochody z przedstawień tam urządzanych przeznacza się na cele nam wrogie i do tego tak w kinie jak w teatrze przedstawia się nierzadko rzeczy, na które człowiek, który nie postradał jeszcze zupełnie godności ludzkiej i zasad chrześcijańskiej moralności, patrzeć nie może, nie oblawszy się rumieńcem wstydu. A na takie przedstawienia chodzą i nasi śląscy obywatele Polacy, zwłaszcza dziewczyny z Czechowic, Dziedzic i Mazańcowic w niedziele po południu gromadami całemi pielgrzymują, zamiast do kościoła, do bialskiego kina, by się tam przypatrywać i zachwycać scenami bezwstydnemi i ducha zatruwającemi. Hańba im! Należy się jednak spodziewać, że i one powtórzą za uczestnikami wiecu bialskiego: »Nie pójdziemy!« — Nareszcie uchwalono rezolucye, dotyczące wystawnego ubierania się i popierania kupców-rodaków. Położono kobietom na sercu, by nie stroiły się w piórka, atłasy i jedwabie, bo to wyroby naszych wrogów, a do tego taka wystawność nie licuje z powagą naszego położenia politycznego.

Po uchwaleniu tych rezolucyi zakończono wiec odśpiewaniem »Roty«, pieśni »Jeszcze Polska nie zginęła« i »Serdeczna Matko«, poczem uczestnicy obchodu opuścili salę i wrócili do domu, pokrzepieni na duchu, zadowoleni, że się przed światem pożalili, że bolem, który ich serca rozpierał, wzajemnie się podzielili. Mile spędziło się ten dzień 18. lutego, dozna się wrażeń niemało. Szkoda tylko, że się na Śl sku o tem za późno dowiedziano i że z tego p wodu szczupły zastęp Ślązaków wziął udzia tym obchodzie.

Jeden z uczestników śląskich.

Kraj mlekiem i miodem płynący.

Dumnym zaczynam być, żem Polakie Dotąd wstydzićby się czasem trzeba było, że jest Polakiem, bo wszędzie spotykało się z prz zwiskami i wyśmiechem. »Polskie świnie i w ły« — tak nas nazywano, a teraz inne kr z Wiedniem na czele palce sobie oblizują, bo t smakują polskie woły, świnie, kiełbasy, szyn takie są dobre, żeby ich więcej było. — »A Polen ist nichts zu holen« powiadali, to znac w Polsce nic niema, bo Polacy nie umieją g spodarować, polska gospodarka — »polnisc Wirtschaft« była na wyśmiech. A jednak ta p ska gospodarka jest coś warta, bo kogóż ż żywi ta zniszczona wojną Galicya i Polska. P cząwszy od wszystkich armii, jakie na jej zi miach walczyły, a skończywszy na krajach pejskich i Wiedniu, niemieckich miastach i r dzinach żołnierzy niemieckich, — wszyscy cz pali pełną garścią z polskiej ziemi. Żołnier niemieccy »fasowali« gotowe pudełka na m sło i jajka. Wystarczyło tylko zarekwirować l kupić, włożyć, adres napisać i już wędrow za granicę. Ileż to wozów trenu i ile wagon z lufami armat, wypełnionych zbożem, masł mięsem i słoniną poszło do Prus? Czyż nie s szeliśmy o wagonach naftowych, które szły Niemiec, a z których nie ciekła nafta, lecz s pała się polska pszenica? Albo o trumnach wieprzami! Tysiące wagonów ziemniaków, zb ża i kapusty poszło z Galicyi do Wiednia i kr jów alpejskich. »Geos«, centrala jarzyn, nie ch dać Galicyi nasion jarzynowych, ale chm agentów wypuszcza tam potem po kapustę. C downy to kraj, wszystko ma bez niczego, mi zniszczenia wojną! Widocznie polska gosp darka jest lepszą niż w alpejskich krajach. N mogą owe kraje siebie samych wyżywić, ch wielbiono ich kulturę, a polską wyśmiewa Oczy i nadzieje tamtejszych ludzi na Polskę obrócone, »ex oriente salus«, od wschodu w bawienie. Kiedy się w roku zeszłym Rosyan z Galicyi cofali, to jak gazety pisały, straszn niszczyli i palili, a jednak do tego spalone kraju wnet jechali agenci, aby skupować a » Fr. Presse« z Wiednia zaraz wyrachowała, stamtąd będzie ziemniaków. A tu śmią mówi że w Polsce nic niema, a wszyscy się na n rzucają, jak głodne i żarłoczne psy na zdobyc A co jeszcze ta biedna Polska ma i daje? Mam gęsi, węgiel, sól potasową na pola, sól kuche ną, której w całej Austryi niema. Wszystk państwa siedzą w długach wyżej niż po usz jedyna Polska, choć zniszczona, ale bogata i b długów. Jakżeby nas nie miało ciągnąć do kiego kraju mlekiem i miodem płynącego? J szcze jest nafta i »ciemna« Galicya oświeca in »światłe« kraje monarchii, ba nawet państw niemieckie, a łodzie w morzu pływają i zat piają okręty nieprzyjacielskie, a wszystko to r bi nafta z Galicyi, nafta polska. Dawniej by Polska śpichlerzem Europy, jest nią i dzisia Kiedy niedawno była mowa o przyłączeniu G licyi do Polski, inne kraje zrobiły krzyk, że n pozwolą, boby musiały »skapać«! Tak nas p trzebują. Wara wam przeto panowie z Bielsk i Karwiny! Albo niczego nie bierzcie z polsk ziem, albo cicho siedźcie! A Śląsk to część ziemi polskiej. Daj Boże, aby należał do tej b gatej Polski! Dumny jestem, żem Polakiem! Polski chcę należeć. Niech żyje Polska!

Z wojny.

Na włoskim froncie nad Piawą nadal żyw walka artyleryjska.

Kolumny wojsk niemieckich posuwają s w forsownych marszach prawie bez walk, gdy kraj niemal zupełnie opuszczony przez wojsk bolszewików. W Żytomierzu wcz oddziały niemieckie w łączność z ukraińskiem Posunęły się już one dalej na wschód, gdzie odległości 30 km. od Żytomierza napotkali op który złamali. W Krzemieńcu (na południe

Dubna) zajęto sztab jednej z głównych komend, sztab dywizyi i 200 ludzi.

Na froncie zachodnim

odbywały się gwałtowne walki w powietrzu, w których Francuzi stracili 15 aeroplanów i dwa balony.

Anglicy zajęli Jerycho.

Biuletyn angielski donosi, że w dniu 21. z. m. po godz. 8. rano pierwsze oddziały jazdy angielskiej wkroczyły do Jerycha, poczem wojska angielskie obsadziły linię Jordanu.

Przegląd polityczny.

Nastroje polityczne we Wiedniu po traktacie brzeskim.

Miarodajne czynniki polityczne we Wiedniu poznały całą powagę położenia wewnętrznego, wywołanego niefortunnym postępkiem hr. Czernina w Brześciu i usiłują złagodzić krzywdę, wyrządzoną Polakom, w ten sposób, że wspominają, iż linia Bugu mogłaby być przy ostatecznem uregulowaniu granic między Polską a Ukrainą wzięta pod rozwagę. Także niemiecka prasa wiedeńska, między innemi i zjadliwa »Reichspost«, zdaje się ochłonęła z pierwszego głupiego antypolskiego szału i zaniechała wstrętnej i ohydnej nagonki na Polaków. W parlamencie starali się i chrześcijańsko-społeczni narodowi Niemcy zbliżyć do Polaków i przyrzekli iść im na rękę w sprawie ziemi chełmskiej, by im umożliwić porzucenie stanowiska opozycyjnego i pozyskać ich do głosowania za prowizoryum budżetowem.

Nowy kierownik urzędu żywnościowego.

Prezydentem urzędu żywnościowego został mianowany radca dworu Ludwik Paul, zastępca dyrektora towarzystwa kolei państwowych. Nie będzie on należał do gabinetu, lecz będzie bezpośrednio podlegał prezydentowi ministrów.

Mowa kanclerza Hertlinga w sejmie Rzeszy.

Przy pierwszem czytaniu budżetu wygłosił kanclerz państwa hr. Hertling mowę polityczną, w której przedłożył warunki pokojowe Niemiec. Niemcy nie mają zamiaru zatrzymać Belgii, ale muszą się zabezpieczyć przed niebezpieczeństwem powiększenia Belgii po wojnie obszarem, z którymby się rozwijały machinacye nieprzyjacielskie. Co do orędzia Wilsona oświadczył hr. Hertling, że się nikt nie może sprzeciwić zasadzie, że ostateczna ugoda musi być zbudowana na sprawiedliwości. Godzi się również na zasadę, że narody i prowincye nie powinny być przesuwane z pod jednej władzy państwowej pod drugą. Również zgadza się na zasadę, że kwestye terytoryalne (obszarów), które wywołała wojna, muszą być rozwiązane na korzyść odnośnych ludów, a nie być traktatem jako część ugody między rywalizującemi państwami. Jak głosi kanclerz, a cóż zrobiono w Brześciu z polskiemi ziemiami?) Taksamo wszystkie jako określone żądania winne uzyskać jak najdalej idące zadośćuczynienie. Celem wojennym Niemiec była od początku obrona ojczyzny, utrzymanie całości obszarów państwa, wolność rozwoju gospodarczego i zabezpieczenie jego parcia na wschodzie. W sprawie pokoju z Rosyą ogłosił hr. Hertling, iż w niedzielę rząd petersburski przyjął niemieckie warunki pokojowe i wysłał delegatów do Brześcia, wobec czego także niemieccy wysłannicy odjechali do Brześcia; zawarcie pokoju z Rosyą musi nastąpić w najkrótszym czasie. Z Rumunią rozpoczęły się rokowania pokojowe; także wobec Rumunii musi być wytyczną zasadą, że państwa, z którymi zawieramy pokój teraz, oparci na zwycięstwie naszego oręża, muszą być w przyszłości naszymi przyjaciółmi.

Hr. Hertling o Polsce.

Polska, którą ententa i p. Wilson zdają się szczególnie interesować, została, jak wiadomo, wyzwolioną przez zjednoczone siły Niemiec i Austro-Węgier z gniotącej zależności od carskiej Rosyi z zamiarem (tylko?) powołania do życia samodzielnego państwa, któreby w swobodnym rozwoju narodowej kultury stało się równocześnie państwem pokoju Europy.

Kwestya, jaki ustrój ma mieć nowe państwo, nie mogła być ze zrozumiałych względów natychmiast rozstrzygniętą i znajduje się teraz w stadyum szczegółowych obrad między trzema odnośnymi krajami. Do trudności, które przy tem są do przezwyciężenia, szczególnie natury gospodarczej, doszła z powodu upadku starej Rosyi jeszcze nowa trudność, t. j. odgraniczenie nowego państwa od dawnych rosyjskich obszarów.

Z tego powodu wywołało ogłoszenie układu z Ukrainą w pierwszym momencie wielki niepokój. Spodziewam się jednak, że przy dobrej woli uda się przy lojalnem uwzględnieniu etnograficznych stosunków dojść do porozumienia. Ogłoszony zamiar dokonania próby w tym kierunku doprowadził już obecnie do wielkiego uspokojenia(?) polskich kół, co stwierdzam z zadowoleniem.

Z tej strony przy regulowaniu kwestyi granicznej będzie się wymagało tylko rzeczy niezbędnych ze względów wojskowych.

(Więc jednak względy wojskowe mają być rozstrzygającym czynnikiem przy określaniu granic Polski!)

Co do Alzacyi i Lotaryngii nie uznaje kanclerz kwestyi, mającej znaczenie międzynarodowe (. j. ta sprawa nie może być omawiana na powszechnej konferencyi pokojowej).

Hasłem ostatniej wersalskiej konferencyi była dalsza wojna do ostatka. Świat stoi teraz przed jednem z największych rozstrzygnięć; albo się nieprzyjaciel zdecyduje na zawarcie pokoju, albo będą nasze wspaniałe wojska walczyć, a jak jesteśmy do tej walki uzbrojeni, wiadomo jest nieprzyjaciołom.

Francya nie uznaje Ukrainy.

»Deutsche Tagesztg.« donosi z Zurychu: Francuski ambasador Roulens oświadczył, że Francya nie uznaje niezawisłości Ukrainy.

Z Cieszyna i okolicy.

Recollectio sacerdotalis odbędzie się w środę, dnia 6. b. m. o godz. 2½ po południu w oratoryum kościoła OO. Jezuitów w Cieszynie.

Osobiste. Ks. poseł J. Londzin, profesor gimnazyum polskiego w Cieszynie i tymczasowy kierownik tego zakładu, prof. Fr. Popiołek, zostali posunięci do VII. rangi.

Serdeczne pozdrowienie z pola zasyła redakcyi »Gwiazdki Ciesz.«, jako też jej czytelnikom i rodakom ze Śląska J. Czader, saper, poczta połowa 434.

O urlopy dla rolników. Ministerstwo wojny zarządziło, aby rolników w jak najszerszych rozmiarach do robót przedwiosennych już teraz aż do 20. marca 1918. r. urlopowano. Odnosi się to zarówno do c. k. wojska jak i c. k. obrony krajowej, tudzież pospolitego ruszenia. Po 20. marca 1918. r. w przedmiocie udzielania urlopów i zwolnień obowiązywać będą te same zasady, jakie obowiązywały co do udzielania urlopów do wiosennej uprawy roli i do żniw w r. ubieg. O urlopy do przedwstępnych robót około uprawy roli na czas aż do 20. marca b. r. starać się mają interesowani rolnicy (samoistni gospodarze rolni, a także pomocnicy, kołodzieje i kowale gospodarscy lub dzierżawcy) w drodze służbowej, prosząc o urlop przy raporcie. O dalsze zwolnienia, terminowe i bezterminowe, powinni interesowani lub ich rodziny czynić starania w gminie ich stałego pobytu, a rzeczą wójtów będzie przedłożyć niezwłocznie dotyczący wniosek reklamacyjny na przepisanym druku c. k. starostwu, albowiem w myśl zarządzenia naczelnej komendy armii. C. k. starostwa zostały upoważnione do przedkładania wniosków o urlopy dla rolników w wypadkach, zasługujących istotnie na uwzględnienie, bezpośrednio także komendom wojskowym w polu, podobnie jak to miało miejsce z urlopami do wiosennej uprawy roli i do żniw w roku zeszłym.

Jako wyraz protestu przeciw czwartemu rozbiorowi Polski złożyli: Ks. N. N. 200 K, a członkowie Wydziału Związku śląskich katolików 60 K na Katolicką Rodzinę Sierocą.

Na samoobronę narodową złożyli w redacyi »Gwiazdki Cieszyńskiej«: p. Antoni Hess, rolnik w Dolnem Międzyrzeczu, 100 K; N. N. w Cieszynie 50 K; N. N. 1 K. O dalsze datki gorąco prosimy. — Na niedzielnym wiecu zebrano na fundusz samoobrony 900 K.

Rezolucya młodzieży mało-kończyckiej z powodu zawarcia pokoju w Brześciu Litewskim dnia 9. lutego 1918. »Gwałt, jaki zadano narodowi polskiemu przez pokój w Brześciu, odczuwamy niemniej boleśnie także my, młodzież polska na kresach śląskich, boć i w naszej piersi tak samo żyje polska dusza, polskie bije serce! To też my, młodzież mało-kończycka, zrzeszona w »Kole polskiej młodzieży katolickiej« i w towarzystwie »Wstrzemięźliwość«, łącząc się z całą młodzieżą polską wszystkich obszarów naszej ukochanej ojczyzny, podnosimy wspólny głos oburzenia i protestu przeciw krzywdzie, wyrządzonej narodowi polskiemu i dając temu protestowi zbiorowy wyraz przez nasze podpisy, wołamy: Niech żyje wolna, zjednoczona z odwiecznie polską ziemią śląską i niepodległa Polska, dla której pracować, której bronić, dla której cierpieć jesteśmy gotowi! Tak nam dopomóż ,Bóg!

Oryginalne ogłoszenia pojawiły się w tych dniach w naszem mieście. Oto ich treść: »Główną winę braku węgla ponoszą strejki i bierny opór. Przestrzegam przed strejkami i demonstracyami, gdyż one pogarszają tylko położenie. Lepsza przyszłość niedaleko! C. k. radca Rządu krajowego: Bobowski.«

Naszem zdaniem powodem braku węgla są wogóle stosunki wojenne, jak zwiększone zapotrzebowanie węgla, mniejszy stan sił roboczych, brak wagonów i t. p. Z początkiem zimy strejków nie było a brak węgla był ogromny wszędzie, chociaż na szybach były wielkie zapasy; nie było atoli wagonów do ich przewiezienia. — Obecne zaopatrzenie w węgiel w starostwie cieszyńskiem przedstawia się doprawdy rozpaczliwie. Za miesiąc luty prawie że wszystkie karty na węgiel przepadają, bo węgla niema. Jeżeli któryś węglarz ma trochę węgla, to dostaje się od niego 12 kg. na tydzień dla jednego gospodarstwa. Nie wystarcza to ani na ugotowanie strawy codziennej. Ale czyż powyższe odezwy usuną ten brak?

»Ukraińcy w naszem mieście«. Na ten temat przyniosła niedzielna »Silesia« (nr. 48 z 24. lutego) notatkę, w której przytacza »wywiad« swego współpracownika z »Ukraińcami«, którzy podobno znajdują się tu wśród jeńców, zajętych przy robotach miejskich. Chwali ich wzrost i »bardzo inteligentny wyraz twarzy«. Niektórzy pochodzą z okolic Kijowa i są zamożnymi chłopami, mającymi i po dwie pary koni. — Przy sposobności tego »wywiadu« »Silesia« jednym zamachem zaanektowała Chełmszczyznę dla Ukrainy. Wywodzi mianowicie w dalszym ciągu, że jakaś »znana w mieście osobistość« mogła pismu udzielić odpowiadających prawdzie danych co do Ukrainy. Otóż ta osobistość przebywała kilkakrotnie w okolicy Chełmu, gdzie miała sposobność poznać kraj i ludzi. Kiepskie jednak pojęcie o geografii musi mieć ta »osobistość«, która na podstawie spostrzeżeń z okolicy Chełmu pouczać chce naiwnych czytelników »Silesii« co do danych na Ukrainie. Gdzie Krym, gdzie Rzym? Proszę tylko zobaczyć na mapie, gdzie Chełm, a gdzie Kijów. Uczona ta »osobistość« widocznie jeszcze przed słynnym aneksyonistycznym traktatem brzeskim zaanektowała Chełmszczyznę dla Ukrainy.

Pociągi nie jeżdżą. Z powodu braku węgla nie jeżdżą niektóre pociągi, co także nasza ludność odczuje. Ruch ich zatrzymano w środę, 27. b. m., stan ten potrwa przynajmniej do 10. marca. Są to pociągi: pospieszne między Wiedniem a Lwowem nr. 9. i 10 (wyjeżdża z Wiednia 2.30 po południu; przyj. do Wiednia 4.7 po poł.), między Wiedniem a Boguminem pociągi osobowe nr. 27 i 28 (wyj. z Wiednia 8.56 wiecz., przyj. do W. 7.32 rano). Pociągi 21-22 i 166-109 między Przerowem a Krakowem, jako też pociągi między Bielskiem a Frydkiem (wieczorny od Bielska, ranny z Bielska) nie będą jeździły do 10. marca.

Rekwizycya ziemniaków. Urząd żywnościowy uchwalił wbrew przedstawieniom starostw w Bielsku, Cieszynie i Frysztacie zarekwirować w najbliższych dniach z tych trzech powiatów politycznych 600 wagonów ziemniaków dla ludności miasta Wiednia. Posłowie, mianowicie ks. poseł Londzin, czynią we Wiedniu u miarodajnych czynników usilne starania, by to zarządzenie uchylić, gdyż przeprowadzenie tegoż wywołałoby u naszej ludności, i tak już ogołoconej z żywności, głód i niedostatek.

Zrejonowanie sprzedaży mięsa. Od 1. marca ustaną ogonki przed sklepami z mięsem. Każdy członek rodziny otrzyma na tydzień u wyznaczonego mu rzeźnika pewną ilość mięsa, zapowiedzianą co tydzień w oknie sklepu. Któremu rzeźnikowi pojedyncze dzielnice zostały przydzielone, to zapowiadają plakaty.

Plon śmierci. W Cieszynie zmarła Emilia Hilke, wdowa po urzędniku arcyks. w 64. r. życia. — Dnia 26. lutego zmarł w Cieszynie arcyks. zarządca dóbr Jan Freyesleben w 56. r. życia. Zmarły był od r. 1888 urzędnikiem na dworach arcyks. w Pierscu, Drogomyślu, Dębowcu, Mostach, Rudzicy i Trzyńcu i przy przedsiębiorstwach przemysłowych w Błogocicach i Jabłonkowie.

Nowy kwiatuszek z ogródka kolei koszycko-bogumińskiej można było oglądać w niedzielę podczas jazdy wieczornym pociągiem z Cieszyna do Bogumina. Podkasany podlotek z rzędu tych, którym słusznie nadają nazwę od świeczek z pod nosa, w strojnym odzieniu konduktorki pokazał, że jest godnym współpracownikiem p. Mueller, o której znów niedawno pisaliśmy. A było to tak: Poważni uczestnicy zgromadzenia cieszyńskiego, wracając do domu, wsiedli dla braku miejsca do przedziału drugiej klasy z biletami trzeciej. Na uwagę konduktorki, że muszą dopłacić, zgodzili się na to. Ona jednak chciała wziąć od nich pieniądze, nie chciała im ale dać biletów czy pokwitowań. Sprzeciwiono się temu naturalnie, a to wprawiło w taką wściekłość naszą bohaterkę, że zapomniała o swem doniosłem zadaniu wiercenia dziurek w biletach i usługiwania podróżnym, puściła natomiast swój gepel językowy w ruch i z zapałem karabinu maszynowego zaczęła obrzucać spokojnych podróżnych obelgami. Naturalnie mówiła po polsku, bo inaczej jej trudno. A co mówiła? »Niema na Śląsku Polaków«, »to się ma wojna skończyć, kiedy się takie rzeczy dzieją«, »jo nie muszę umieć po polsku« i t. d. No, zdawało się, że w zapale język sobie wyrwie, który niestety zdradzał, z którego chlewa to ciele rozrosłe już w krowę pochodzi. Nazwiska nie podajemy. Żądamy ale stanowczo, aby z spokojnymi obywatelami, chcącymi spełniać nawet niesprawiedliwe wymagania, w ten sposób się obchodzono. Wzywamy zarząd kolei, aby takie prowokacye stanowczo zostały usunięte z kolei, która szalone zyski ściąga z naszej ludności!

Z Dąbrowy. (Z Koła Frysztackiego Polskiego Towarzystwa pedagogicznego.) Wieczór muzyki polskiej, odwołany pierwotnie na znak żałoby z powodu oderwania Chełmszczyzny od Polski, odbędzie się w niedzielę, dnia 3. marca b. r. o godz. 7. i pół wieczorem w sali hotelu gwarectwa. Wydział Koła prosi o liczny udział. Wieczór zapowiada się pod każdym względem bardzo dobrze.

Z Kowali. We wtorek, dnia 26. lutego, zmarł najstarszy obywatel naszej wioski, ś. p. Paweł Kałuża, właściciel realności w 83. roku życia. Zmarły, który odznaczał się niestrudzoną pracowitością, nieposzlakowaną szlachetnością serca i charakteru, uprzejmością i bezinteresowną miłością bliźniego, cieszył się w rodzinnej wiosce i w całym powiecie skoczowskim wielkim szacunkiem i szczerem poważaniem; pracował nie tylko na roli, ale gdzie było trzeba światłej rady, pomocy, czynnej ręki lub szczodrej dłoni, poświęcał swe siły dla dobra współobywateli i ogółu. Zgasły był ojcem ks.-b. kanclerza i radcy ks.-b. Generalnego Wikaryatu, ks. Franciszka Kałuży i p. Strokowej, żony właściciela gruntu w naszej wiosce. Pogrzeb odbył się we czwartek dnia 28. lutego przy licznym udziale krewnych, przyjaciół i znajomych na cmentarzu w Pierscu. N. o. w p.!

Ze Śmiłowic. (Zgon.) Zmarł tutaj w niedzielę o godz. 11. i pół w nocy przełożony gminy Paweł Wałach w 60. roku życia. Pogrzeb odbył się we czwartek, dnia 28. lutego o godz. pół do 3. po południu.

Ze Strumienia. Dzisiaj, gdy się wszędzie odbywają rewizye i równomierny podział wszystkiego, możeby czujne i przenikliwe oko rewizorów żywnościowych zechciało zaglądnąć do magazynów naszej propinatorki arcyksiążęcej, gdzieby się może znalazło sporo zapasów. Bo p. propinatorka, otrzymawszy piwo dla wszystkich gospód w powiecie, daje niejednemu gospodnemu zamiast 4 ćwiertek jedną albo dwie, resztę zatrzymuje dla swoich gości — po wielkiej części semitów, albo odstępuje pokryjomu na wesele na wieś, naturalnie za sutem wynagrodzeniem w wiktuałach. Nosi się jajka i masło i zboże, a »wykuluje« beczki z piwem. Potem jest w propinacyi piwo, są i jajka, i masło do gulaszów i tym podobnych przysmaków, jest mąka do pieczywa i legumin, są także goście, szczególnie różni hajlocy, i tak się pije i hula, podczas gdy inni gospodni, płacący wysokie podatki, nie otrzymują od grubej Berty należnego im kontyngentu piwa. Miarodajne czynniki zechcą na te sprawki zwrócić baczną uwagę!

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili: Związek młodzieży katolickiej w Czechowicach, połowę dochodu z przedstawienia 300 K; komitet obywatelski Polek w Dziedzicach 100 K; p. Helena Górniakowa, żona właściciela cegielni w Sibicy, 200 K; p. Jan Stryczek, gospodzki w Dziedzicach, część zysku z przedstawienia, urządzonego przez »SokołaĄ 50 K. Serdeczne »Bóg zapłać« za dotychczasowe dary i wkładki! Upraszamy o dalszą pomoc i poparcie. Wydział K. R. S.

Rozmaitości.

Powrót jeńców z niewoli rosyjskiej. Dnia 10. b. m. oświadczył rząd petersburski, że stan wojenny uważa za ukończony i rozkazał jeńców, zajętych podczas wojny, wypuścić z niewoli. Z powodu trudności na kolejach nie zajął się sam rząd odstawieniem jeńców do granicy, ale oni na własną rękę powracają do domu. Wraca ich dziennie 4000—5000. Zaraz po przybyciu wysyłają ich nasze władze do przygotowanych baraków, aby przebyli 14-dniową kwarantannę w celu przekonania się, czy nie przywlekli jaką chorobę z Rosvi do kraju. Następnie 4 tygodnie muszą pozostać pod dozorem wojskowym, a potem otrzymaja 4-tygodniowy urlop.

Pięciokrotny morderca Vresky przed sądem. W poniedziałek dnia 24. lutego b. r. rozpoczęła się przed sądem dywizyjnym w Krakowie rozprawa przeciwko 22-letniemu mordercy Ludwikowi Vreskiemu, który, jak wiadomo, zamordował w wrześniu z. r. notaryusza Augusta Jonaka w Nowym Iczynie, żandarma Vogta, dwóch policyantów Józefa Goetzla i Brunona Augustyna i porucznika Rodakowskiego, a którego 15. września przyłapano w Morawskich Hranicach. Do rozprawy, która się toczy w języku niemieckim, wezwano 33 świadków, nadto lekarzy, znawców sądowych i lekarzy-psychiatrów. O wyniku doniesiemy.

Śladami Heroda. »Morning Post« donosi ze Sztokholmu, że uchodźcy z Finlandyi, którzy przybyli tu 16. b. m. wraz z ekspedycyą szwedzką, twierdzą, iż Czerwona gwardya zupełnie oszalała, oświadczając, że wszystkie osobniki płci męskiej powyżej 12 lat będą pozabijane.

989.000 grobów na 1800 cmentarzach znajduje się — jak donoszą pisma warszawskie — na obszarach Królestwa Polskiego.

Dr. Czop w Jaworzu

powrócił ze służby wojskowej i ordynuje jak dawniej: przed południem u siebie w domu; do chorych wyjeżdża po południu.

POKÓJ

na wsi, pół godziny drogi od Cieszyna oddalony, jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w drukarni »Dziedzictwa« w Cieszynie, plac Teatralny 8.

Przeszło

100 zwyczajnych drzewek kasztanowych

3 m. wysokich, jest tanio do sprzedania u leśniczego Jana Kozła na Nowych Dworach przy Frydku.

Ten tydzień resztki: na sypy, cychy, oksforty, kretony, barchenty, gradle, koszule, jedwabne galonki, gorsety, śliczne koronki na głowę. Za doniesieniem żywności ceny tańsze. — W resztkach największy wybór! — W niedziele otwarte. ANNA FILIPEK, Cieszyn, ul. Scherschnika 9.

Przodownika z 20 do 30 robotnikami

do prac przy kopaniu gliny i do prac przy piecach poszukuje parowa cegielnia na Śląsku aust. Bliższa wiadomość pod szyfrą »St. Z. 20.« w Administracyi »Gwiazdki Ciesz.« w Cieszynie.

Bank rolniczy we Frysztacie

i filie Banku

1. w Cieszynie, rynek Górny 12 (urzędowanie co dzień od godz. 8. i pół do 12. rano i od 2. do 3. po południu;
2. w Rychwałdzie, w domu Dr. Michalika (urzęduje w środy i niedziele od godz. 10. do 12. w południe);
3. w Karwinie, obok gospody Grittnera (urzęduje w środy i niedziele od godz. 9. do 12. w południe;

przyjmuje wkładki na 4 i pół proc.

Podat. r. od wkład. opłaca Bank. Bank i jego filie udziel.

POŻYCZKI

na hipotekę i weksle do lat 40 pod bardzo dogodnymi warunkami.

Stan wkładek	1,113.566 K
Stan pożyczek	1,135.892 K
Stan udziału	84.461 K

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes. — Józef

Przyjmę **uczni do nauki kowalskiej i kolar** J. Kupiec, Bielsko, Blichowa nr. 5.

Kawał pola

(2048 sążni kwadratowych) na »Bergerówce« Frysztackiem Przedmieściu w Cieszynie z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadom udzieli **Franciszek Wojtek w Bobrku.**

SZNURKI DO BUCIKÓW

z celulozy, 100 cm. długie, okrągłe, czarne, niezniszc Cena za wielki tuzin (144 sztuk) K 18. — **Elastyczne zelówki podwójne,** na nieprzemakalnej podkładce montowane sztabki z drzewa bukowego, lekkie, ruch najlepszy surogat skóry, cena za parę bez względ wielkość K 2.50. — **Skórzane pół-zelówki,** składają z mocnych kawałków skóry, przymocowanych na przemakalnej podkładce. Cena za parę dla pań K dla panów K 4.50, lepsze damskie K 4.50, męskie K **Ochraniacze podeszew** z najlepszej skóry w paczka 16 sztuk, ze sztyfcikami, dla dzieci K 1.30, dla pań K dla panów K 2.50; **wysokie obcasy skórzane,** para K do K 2.50. — **Odsprzedawcy, zakłady i szewcy otrz** opust. Wysyłka za zaliczką pocztową. **Jakób K Wiedeń,** III., Blütengasse 9.

Bank Cieszyński kredyto

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną pore **w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu z filią w Dziedzicach**

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarko procent i przyjmuje

❖ WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Otwarcie winiarni „pod Grzebieniem" w Jabłonkowie.

Szan. Publ. z miasta Jabłonkowa i okolicy mie donoszę, że otwieram swą winiarnię we wł budynku na Wyżniej bramie l. d. 160

z dniem 1. marca 1918

Z tego powodu ośmielam się uprzejmie uwia Szanownych dotychczasowych gości i odwiedzicieli winiarni, że mojem lub mego zastępcy usiłowanie dzie, tak jak mego poprzednika brata ś. p. Jerzeg żowicza, sprowadzać wina najlepszego gatunku i s rzetelna obsługa, by zasłużyć sobie na względy i zau Upraszam więc Szan. Publiczność uprzejmie najliczniejsze odwiedzanie i o łaskawe poparcie szczerych usiłowań, kreśląc się

Paweł Jeżowicz, zegarmistrz i właśc. w **w Jabłonkowie.**

Tow. oszczędności i z

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną pore **w »Domu Narodowym« w Rynku na I. pi z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w** przyjmuje od członków i nieczłonków **gumnie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Or** Dębrowolski, naczelny dyrektor.

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkł jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półro **Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany pro** Eskontuje weksle swych członków, udziela kr w podkład faktur i otwartych rachunków książk wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i dziel. od godz. 8. do 12. przed południem i od go do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęduja niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszy stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. M. Filas

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Pol

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal. **Numer pojedynczy 10 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, wtorek, 5. marca 1918.** **Nr. 19.**

Chełmszczyzna a Śląsk.

Sposób załatwienia spraw narodów przez państwa centralne, jaki zastosowano w nieszczęśliwej pamięci poronionych układach brzeskich, ma szczególne znaczenie dla naszej dzielnicy śląskiej.

W ziemiach, oderwanych dnia 9 lutego od żywego ciała Polski, jest bowiem prawie taki sam procent ludności polskiej, jak u nas na Śląsku. Chełmszczyzna jest wschodnim skrawkiem ziem polskich, a Śląsk zachodnią Chełmszczyzną. Dlatego z układów w Brześciu musimy wyciągnąć dla siebie dobrą naukę.

W ziemi chełmskiej i podlaskiej mieszka ogółem, według krzywdzących spisów rosyjskich, 53 i pół procent ludności katolickiej. Chociaż w tych krajach co katolik to Polak, to jednak liczba Polaków wynosi tam przynajmniej 70 procent, bo do nich zaliczają się też w większości żydzi i unici, których i przy ostatnich jeszcze spisach gwałtem zapisano jeszcze jako prawosławnych Rosyan. W Księstwie Cieszyńskiem stanowią według urzędowych spisów Polacy 54 procent ogółu ludności. Kto sam widział, jak te spisy na naszą niekorzyść zostały przeprowadzone, ten wie, że nas na Śląsku jest procent niepomiernie wyższy. Ale, przyjmijmy na razie krzywdzące nas dane urzędowe z obu krajów, tam 53 i pół procent, tu 54 procent.

Najbardziej polski powiat w ziemiach zabranych ma 84 proc. Polaków. U nas w powiecie cieszyńskim mieszka Polaków 75 proc., w bielskim 65 proc., w frysztackim 62 proc., w frydeckim 14 proc. Otóż mimo, że u nas w żadnym powiecie nie naliczono tak wielkiego procentu Polaków, jak urzędowa statystyka rosyjska w powiecie n. p. krasnostawskim, to jednak dotychczas nawet »Silesia« przyznaje, że Śląsk jest zamieszkany przez »Ślązaków, mówiących po polsku«, a sławetni Ślązakowcy, którzyby Polaków utopili w łyżce wody, wydają nawet gazetę po polsku. Ale te same gazety do dziś dnia zupełnie bez żartów twierdzą, że w chełmskiej ziemi Polaków niema! A urzędowe statystyki? A! to ich nic nie obchodzi, te muszą się zastosować do ich planów. Kiedy się rozchodzi o to, aby udowodnić, że Polacy nie mają prawa do ziemi chełmskiej, to niechże sobie spisy ludności podają co chcą — ale dla tych wrogów naszych nie istnieją, oni prosto w oczy bezczelnie twierdzić będą: »tam Polaków niema«.

Przyjdzie czas, że i sprawa Śląska austryackiego przyjdzie pod obrady przy zielonym stoliku dyplomatów. Czyż to nie będzie samo przez się zrozumiałe, że »Polaków na Śląsku także niema«, bo się wrogom naszym zachce ten kraj zagrabić dla siebie? Myślicie, że oni zmienią owe zasady, przeprowadzone w Brześciu?

Chyba, że — się opamiętali po olbrzymiej manifestacyi z 18. lutego, chyba że im zdarzenia tego dnia będą przestrogą. Może się przekonali, że naród nie pozwoli szarpać byle komu swego żywego ciała, ale że z wściekłością zagrożonej matki będzie bronił do ostatka swych dzieci, dzielnic, każdego kawałka ziemi, każdej setki swych współrodaków.

Może zwłaszcza co do Śląska będzie dla wrogów naszych głosem ostrzegawczym ten jedyny w swej potędze, protest zgromadzenia cieszyńskiego z 24. lutego. Tego zgromadzenia, na które bez agitacyi zjechało się tyle set najpoważniejszych obywateli z całego kraju, aby dać wyraz swemu oburzeniu na tych, którzy niby to uwalniają narody, ale zarazem je gwałcą w ohydny sposób.

Lud nasz znany jest z cierpliwości, pozwalał sobie wyrządzić niejedną krzywdę, ale nareszcie przebudził się pod obuchem czwartego rozbioru Polski. Ten lud wytrwa na swem stanowisku. On wie, że od niego teraz zależy, co kiedyś i z nim zrobią. Dlatego bracia: chłopi, robotnicy, wy wszyscy, co czujecie w sobie krew polską — nie ustawajmy w naszym zapale. Zgromadzenie cieszyńskie pokazało, ile w nas siły, jeżeli staniemy razem, ramię przy ramieniu. Każdy z osobna mało zdoła, ale w jednym szeregu jesteśmy wielkim człowiekiem, który się nie zlęknie najgorszych zakusów. Dlatego łączmy się! Każdy stan ma swoje organizacye, mamy stowarzyszenia po naszych wsiach i miasteczkach, ożywcie je; niech każdy z nas działa nie na własną rękę, ale pomocy swej dłoni udzieli tym, którzy was chcą zjednoczyć. Zajmujcie się sprawami naszych towarzystw, bo tylko w ten sposób poznamy się, zjednoczymy się, przygotujemy siły na choćby i najcięższe chwile.

Z wojny.

Pochód wojsk niemieckich w głąb Rosyi.

Jak ostatnie wiadomości donoszą, wojska niemieckie posuwają się wzdłuż północnej granicy ukraińskiej i dotarły do Dniepru. Koło Rzeczycy zdobyły szturmem silnie zbudowany i przez nieprzyjaciela broniony przyczółek mostowy. W Mosyrze zajęły flotylę Prypeci, złożoną z 6 łodzi pancernych, 35 łodzi motorowych i 6 łodzi szpitalnych. Na południe od Konstantynowa połączyły się wojska niemieckie z polskimi legionami, które walczyły przeciw oddziałom bolszewickim. Wojska saskie i oddziały ukra-

Wykup dusz.

(Co opowiada jeden z obywateli chełmskich o bohaterach wiary katolickiej.)

»Wielkanoc owego roku wypadła w początkach kwietnia razem z prawosławną. W Wielki Piątek od samego rana mżył na ziemi chełmskiej deszcz i było zimno. Śniegi jeszcze leżały po rowach, role były rozmiękłe do dna i drogi nic do przebycia. Zanosiło się na dłuższą pluchę, a tu przychodzi mój kowal i prosi, żeby posłać konie po księdza, do jego chorej żony.

— Co się stało? Widziałem ją jeszcze wczoraj przy wieczornym udoju.

— Zachorowała w nocy, leży prawie konająca! — mówił, trąc rękawem oczy.

— To idźcież do pani, może wam co pomoże.

— Kiedy się boimy, bo może to ospa.

Wystraszyłem się nie na żarty, gdyż na wsi grasowała ospa przez całą zimę.

— A może wam sprowadzić doktora? — proponuję mu.

Jakby się zdumiał, aż gębę otworzył. Ale naraz rzucił mi się do nóg, całował mnie po rękach i bełkotał wystraszony:

— Dopraszam się tylko o księdza! Doktór nie pomoże! Co tam doktory. Obejrzy, opuka, zapisze lekarstwo, pieniądze weźmie, a chorobę zostawi. Pan Jezus prędzej odmieni na lepsze. Kobieta tylko skomle o księdza.

Poszedłem zaraz do stajni, żeby wybrać czwórkę, bo do parafii mieliśmy cztery mile i roztopami, ale gdym mijał czworaki, wydało mi się, że dojrzałem kowalową w głębi sieni, karmiącą prosięta. Powstałem na nią, że w takiej chorobie wvłazi na zimno. Uśmiechnęła się jakoś dziwnie, zaprosiła mnie do izby i, zamknąwszy drzwi, powiada mi cicho do ucha:

— Musi jaśnie pan posłać po księdza z Panem Jezusem, koniecznie potrzeba.

Mówiła z takim naciskiem i oczy jej tak błyszczały, że byłem pewien, iż majaczy.

— Ja jestem zdrowa, chwała Bogu! — odpowiedziała. — Ale tylko do mnie można wezwać księdza, bo tylko ja jedna z pracownic w dworze jestem prawna katoliczka.

— A któż chory? — zaczynałem rozumieć ten podstęp.

— Na wsi leży czworo prawie konających. Przecież nie mogą umrzeć bez świętej spowiedzi, a zapisane w prawosławne, to księdzu nie wolno do mnie przyjechać! Mają te cztery dusze pozostać przed śmiercią bez świętych Sakramentów? Od tygodnia się męczą, od tygodnia skonać nie mogą, a tylko skomlą i skomlą o księdza! Aż strach patrzeć i słuchać. To umyśliłem sobie: udam chorą, Pan Jezus mi to daruje, ksiądz przyjdzie do mnie, a tamtych przyniesą na ten czas do izby i wyspowiadają się. Strażniki ani się domyślą.

— Chcecie ospę przywlec do chałupy! — krzyknąłem na nią.

— Bez woli Bożej nikomu włos z głowy nie spadnie! — odparła poważnie.

— Przecież macie drobne dzieci, mogą się łatwo pozarażać — tłómaczyłem.

— To już trudno. Może Pan Jezus w czem innem okaże nad nami swoje miłosierdzie, a tym nieszczęśnikom trzeba pomagać. Nie o małą rzecz idzie, o zbawienie dusz — dodała z taką mocą, że dałem spokój przekonywaniom i konie wysłałem.

O zmierzchu przywlekli chorych do kowalowej izby i pokładli potem na podłodze. Kowalowa powtykała im w garście pozapalane gromnice, przyklękła w pośrodku i bardzo żarliwie modliła się za konających, którzy leżeli nieruchomo, cierpliwie oczekując na św. spowiedź, rozgrzeszenie, komunię św., ostatnie namaszczenie, a potem spokojną śmierć.

Widziałem to na własne oczy i nigdy tego nie zapomnę.

Ksiądz przyjechał późnym wieczorem, a za nim trop w trop strażnicy, jak zwykle, aby go pilnować, żeby czasem nie zaniósł jakiej religijnej pociechy »uporczywym«, to jest tym, których gwałtem przepisano na prawosławie, ale którzy w duszy zostali katolikami. Węszyli przez cały czas pod zasłoniętemi oknami, ale nie wywęszyli. Ksiądz przygotował chorych na śmierć i odjechał.

Wszyscy ci chorzy pomarli tej samej nocy.

A parę dni potem umarło na ospę dwoje dzieci kowalowej.

Gorzko zapłaciła za swoje miłosierdzie, ale przyjęła ten cios jakby z uniesieniem szczęścia, gdyż zaraz po pogrzebie powiedziała do mojej żony:

— Pomarły moje dzieciątka, pomarły..., ale swoją śmiercią wykupiły cztery dusze z wiecznej zatraty!

Taki lud zamieszkuje zaprzedaną Chełmszczyznę. W. R.

ińskie wypchnęły armie bolszewickie z Kijowa, stolicy nowej »ukraińskiej republiki«.

W Estonii, gdzie rada miejska w Rewlu ogłosiła niezawisłość tego kraju i zapowiedziała utworzenie prowizorycznego rządu, jako też w Inflantach, operacye wojsk niemieckich postępują naprzód. Po zajęciu Rewalu i Dorpatu stanęły wojska niemieckie nad Narwią.

Zdobycz wojsk niemieckich w Rosyi wynosi 6800 oficerów, 57.000 żołnierzy, 2400 armat, przeszło 5000 karabinów maszynowych, kilka tysięcy wozów, między nimi przeszło 500 automobilów, 11 automobilów opancerzonych, przeszło dwa miliony pocisków artyleryjskich, 128 tysięcy karabinów, 800 lokomotyw i 8000 wagonów.

Ostatnie wiadomości donoszą, iż wskutek podpisania pokoju z Rosyą zostały ruchy wojsk niemieckich w Rosyi wstrzymane.

Wyprawa wojsk austro-węgierskich na Ukrainę.

Jak na innem miejscu donosimy, ogłosił prezydent ministrów dr. Seidler w austryackiej Izbie panów, że komisarz gubernii podolskiej, dr. Stepura, i oficer sztabowy, major Nikołajew, przybyli do komendy c. i k. 54. dywizyi, aby w imieniu ukraińskiego narodu prosić wojska austro-węgierskie o wmaszerowanie na Ukrainę z pomocą przeciw gwałtom i zbrodniczym rozbojom bolszewików. Wskutek tego wojska austro-węgierskie pod komendą Boehm-Emolliego wkroczyły według oświadczeń dra Seidlera na Podole i dotarły do linii Nowosielica, Chocim i Kamieniec Podolski, Zmerynki i Gordodok, przyczem zajęły znaczne ilości amunicyi, wozów, wagonów i wielkie zapasy środków żywności; dwa rosyjskie korpusy i trzy komendy dywizyi piechoty złożyły broń.

Dzienniki podają do tych ruchów wojskowych uwagi. Niedawno zapewniano uroczyście, że działalność wojskowa, podjęta przez Niemcy przeciw Rosyi, nie dotyka Austryi, która w niej uczestniczyć nie będzie, a obecnie zadecydowano okupować Ukrainę przez wojska Boehm-Ermollego. Ekspedycya ta, zdaniem dzienników, jest spóźniona. Niemcy mogli posuwać się tak szybko jedynie dzięki zamarzniętym drogom; teraz jednak, kiedy nadchodzą wiosenne roztopy, posuwanie się oddziałów wojskowych i trenów będzie znacznie trudniejsze. Zapewnie pragną wojska austro-węgierskie obsadzić część pogranicznego terytoryum, aby pozyskać zastaw i gwarancyę co do spodziewanej aprowizacyi. Wojska muszą wydobyć z Ukrainy przyrzeczone zapasy, wyrekwirować je u podolskich chłopów. Wymaga to sił dosyć znacznych, wiele rozwagi, ostrożności i pewnej znajomości stosunków ze strony okupantów. Jedynym żywiołem kulturalnym, na którym można polegać w walce z bolszewickim bandytyzmem, jest ludność polska, mieszkająca na Ukrainie.

Pokój z Rosyą zawarty.

W sobotę, dnia 2. b. m., rozpoczęły się w Brześciu nowe pertraktacye pokojowe; na pierwszem posiedzeniu zaproponował przewodniczący von Rosenberg, członek delegacyi niemieckiej, zawrzeć zbiorowy pokój, uregulować stosunki gospodarcze i handlowo-polityczne Niemiec, Austro-Węgier, Bułgaryi i Turcyi w stosunku do Rosyi.

W niedzielę, dnia 3. b. m. o godz. 5. po południu podpisali pełnomocnicy czwórsojuszu i delegaci rosyjscy w Brześciu Litewskim **traktat pokojowy z Rosyą i kontrakty dodatkowe.**

Co traci Rosya?

Według obliczeń pism wiedeńskich, Rosya, przyjmując ostatnie warunki niemieckie, traci na zachodnich tylko obszarach 50 milionów ludności, czyli połowę mieszkańców dotychczasowej Rosyi europejskiej. Z uwagi na odpadnięcie Estonii nowa granica państwa rosyjskiego będzie biegła w odległości 130 km. od Petersburga.

Japonia a Rosya.

Japoński minister spraw zagranicznych zapowiedział w japońskim parlamencie, iż na wypadek zawarcia pokoju rosyjsko-niemieckiego Japonia podejmie bardzo stanowcze kroki przeciw Rosyi. Na podstawie tego powiedzenia przypuszczają zbrojną interwencyę Japonii przeciw Rosyi w Azyi wschodniej.

Skłonność Rumunii do zawarcia pokoju.

W sobotę wypowiedziano ze strony niemieckiej i austro-węgierskiej zawieszenie broni z Rumunią. Wskutek tego oświadczył rząd rumuński gotowość przystąpienia do nowych obrad nad zawieszeniem broni i nad zawarciem pokoju pod warunkami, postawionymi przez państwa centralne.

Front zachodni i południowy.

Na froncie zachodnim, oprócz mniejszych utarczek koło Reims i Haucourt, jako też nad Mozą i Mozelą, nie było ważniejszych wydarzeń bojowych.

Tak samo z włoskiego frontu urzędowy komunikat nie donosi o większych działaniach.

Przegląd polityczny.

Z Izby posłów.

W Izbie posłów toczyła się dnia 27. z. m. dyskusya nad sprawozdaniem komisyi prawniczej o uzupełnieniu postanowień w sprawie sprzedaży dóbr majorackich. Pos. Offner omawia szkody gospodarcze, wynikające z majoratów, które nie odpowiadają już stosunkom współczesnym. Pos. Roller i Paulig przedstawili stosunki czynszowników dominalnych w Karkonoszach i w Lesie Czeskim, oraz innych okolicach Czech, i przemawiali za sprzedażą dóbr majorackich czynszownikom.

W dalszym ciągu sprawozdawca pos. Angermann zdał sprawę o projekcie ustawy co do pozyskiwania materyałów, zawierających fosfor, dla celów nawozu i o wnioskach, będących z tem w łączności; między innemi o wniosku p. Klemensiewicza. Sprawozdawca podkreśla, że ustawa ma na celu zmonopolizowanie fosfatów, by rolnicy mogli otrzymać tani sztuczny nawóz. Ustawę tę przyjęto. Następnie przez dwa dni debatowano nad podniesieniem zasiłków dla inwalidów. Ustawę tę, o której później więcej napiszemy, przyjęto w piątek po południu.

Najważniejszą jednak sprawę, to jest prowizoryum budżetowe, nie załatwiono, ponieważ nie ma dla niej większości, a sprawa ta była pilna, bo z dniem 28. lutego skończyło się uchwalone w grudniu prowizoryum, i obecnie nastał stan zwany »ex lex«, to jest poza prawem, poza ustawą. Pobierają dalej podatki i wypłacają pensye, chociaż nie ma na to uchwały i pozwolenia parlamentu.

Z tego powodu były rozszerzone pogłoski, że parlament ma być odroczony, niektórzy nawet twierdzili, że ma być rozwiązany. Cesarz przyjmował różnych przywódców politycznych. Do posłów Stanka, Tusara i Koroszeca miał cesarz powiedzieć, że będzie się starał, aby uprawnione życzenia Słowian w ramach monarchii i w porozumieniu z innymi narodami monarchii zostały spełnione. Cesarz miał się oświadczyć za utrzymaniem parlamentu.

Z końcem tygodnia stosunki parlamentarne trochę się znowu poprawiły. Na konferencyi przewodniczących klubów zapadł układ, że we wtorek, 5. marca, stanie znów na porządku dziennym prowizoryum budżetowe, a we czwartek po południu ma się odbyć nad niem głosowanie. Rząd spodziewa się, że stronnictwa opozycyjne nie zjawią się w pełnej liczbie i że w ten sposób przejdzie prowizoryum i uchwalona zostanie pożyczka sześć miliardów.

Niemcy chcą doprowadzić do konferencyi wszystkich stronnictw celem zastanowienia się nad położeniem. Chcą nakłonić wszystkie stronnictwa do wspólnej pracy nad zmianą konstytucyi. Pierwszą próbę już zrobiono w ubiegły piątek.

Sprawa chełmska w austr. Izbie panów.

Na czwartkowem posiedzeniu w Izbie panów postawili hr. Czedik i baron Plener wniosek, wyrażający ministrowi spraw zagranicznych hr. Czerninowi pełne zaufanie i podziękowanie za zawarcie traktatu brzeskiego. W dyskusyi zabierali głos różni mowcy.

Imieniem Polaków przemówił były minister dr. Biliński, który zaznaczył, że Polacy nie są przeciwnikami pokoju, nie mogą jednak podzielić się radością z powodu pokoju, ponieważ co najmniej w pewnym względzie traktat pokojowy został zawarty poza plecyma Polaków. Mowca nie może uwierzyć, żeby Ukraińcy nie cenili wyżej uznania swego państwa od kawałka kraju na zachód od Bugu. W wyczerpujący sposób uzasadnia mowca historyczne pretensye Polaków do ziemi chełmskiej, a powołując się na statystykę, akcentuje, iż przeważna część tamtejszej ludności składa się z Polaków. Głoszonej przez Czerninа zasadzie samostanowienia i bez aneksyi stałoby się zadość, gdyby w Brześciu Litewskim oświadczono Ukraińcom, że Chełmszczyzna będzie zapytana. Można było powiedzieć Ukraińcom, by zechcieli się układac z Polakami. Polacy potępiają Czernina również dlatego, że on sam przyczynił się do zmniejszenia polskiego państwa i nie wypełnił życzenia Polaków co do przypuszczenia ich do rokowań w Brześciu Litewskim. Mowca bierze Polaków w obronę przed zarzutem niewdzięczności, jaki usiłuje się im przypisać z powodu ich opozycyjnego stanowiska.

Dalej oświadcza, iż Polacy mają pretensye do wdzięczności, ponieważ właśnie oni wypełnili swój obowiązek wobec państwa i dynastyi. Na pytanie, dlaczego Polacy przeszli do opozycyi, może mowca odpowiedzieć, iż cała ludność jest w opozycyi, najpoważniejsze osobistości również cały polski episkopat. Gdyby mowca był zapytany, co ma się stać obecnie, nie mógłby łatwo odpowiedzieć. Sprawy tej nie należy łączyć z kwestyą budżetu i kredytami wojennymi. Rząd ma obowiązek bronić interesów dynastyi, a interesy Polaków są identyczne z interesami dynastyi (żywe oklaski). Jest droga wyjścia. Musi nastąpić zupełny odwrót. Musimy absolutnie z rzeczywistych faktów potrafić wnioskować, iż Austrya jest za terytoryalną nienaruszalnością i polityczną samodzielnością polskiego państwa. Rząd musi na to liczyć, że opozycya nie ustąpi, dopóki nie znajdziemy się znowu w dawnych idealnych stosunkach z r. 1914. Jeżeli się to stanie, zwrócą się także serca polskiego ludu znowu do kochancj przez nas dynastyi i do szanowanej przez nas monarchii. Wtedy dopiero zostanie spór pogrzebany. Mowca oświadcza w końcu, iż ubolewa osobiście, że nie może głosować za wotum zaufania i że wszyscy Polacy będą głosowali przeciw.

W dalszej debacie próbował osłabić rzeczowe wywody Bilińskiego radykalno-niemiecki dr. Pattai, zarzucając opozycyi w Izbie posłów, że odmowa kredytów wojskowych byłaby skrępowaniem naszych przedstawicieli wojskowych i dyplomatycznych właśnie w chwili rozstrzygającej. Książę Karol Auersperg, znany ze swego wrogiego względem Polaków usposobienia, w zjadliwy sposób zwalczał słuszne żądania Polaków, tak samo bar. Plener, Dumba, podczas gdy książę Clary stwierdził, że w Brześciu nie postąpiono należycie; Polaków musiało bardzo boleć, że w rokowaniach brzeskich nie wziął udziału przedstawiciel ich narodu. Zdaniem mowcy leży w interesie Austryi, by miała w Polsce wiernego sprzymierzeńca, a ten sam interes mają także i Niemcy. Metropolita ruski hr. A. Szeptycki motywował pretensye Ukraińców do Chełmszczyzny, podniósł dążenie pokojowe Papieża i nazwał ministra hr. Czernina największym mężem stanu. Biskup przemyski ks. Pelczar oświetlił sprawę polską imieniem biskupów, należących do Izby panów, ze stanowiska katolickiego, poczem znaczną większością przyjęto wniosek hr. Czedika, wyrażającego hr. Czerninowi wotum zaufania.

Na końcu oświadczył prezydent ministrów dr. Seidler, że w ostatnich czasach zaszły w różnych okolicach Ukrainy wypadki, które spowodowały rząd ukraiński (gdzie on jest?) do wystosowania do nas naglącej i kilkakrotnie powtarzanej prośby o pomoc. Nie mogliśmy odmówić pomocy, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy ewentualnie sami sobie przypisać winę, gdyby Ukraina wogóle nie spełniła zaciągniętych względem nas zobowiązań, albo przynajmniej nie spełniła ich tak szybko.

Wobec tego monarchia musi wziąć czynny udział w akcyi, która nie ma nic wspólnego z operacyami wojennemi, a nawet nie ma charakteru politycznego. Jest ona raczej aktem prawnej i administracyjnej pomocy, uproszonej przez inne państwo, aktem, który naturalnie wśród danych okoliczności nie może odbyć się inaczej, jak tylko przez pokojowe użycie pewnych sił wojskowych.

Ustąpienie prezesa Koła polskiego Götza.

Od września do stycznia nie było w stanie Koło polskie wybrać prezesa, kierowali niem

ceprezesi, co tydzień inni. W styczniu b. r. ało się nareszcie nakłonić bar. Götza do ob- a prezesury Koła, lecz już z końcem lutego ego stanowiska znowu ustąpił. Przyczyną apienia było to, że dwie grupy Koła polskie- mianowicie ludowcy i narodowi demokraci, poczęli rokować z Czechami i Słoweńcami wiedzy prezesa. Stronnictwa zaś broniły się eciw temu zarzutowi, twierdząc, że rokowań eniem Koła nie prowadziły, tylko prywatnie porozumiewały, czego statut Koła nie zaka- . Mimo to, że Koło polskie oświadczyło, nie przyjmuje zrzeczenia się prezesa do wia- ności, bar. Götz rezygnacyi nie cofnął. Rządy Kole objął w pierwszym tygodniu wiceprezes B a w o r o w s k i. Sprawa rokowań z Cze- mi omawiana była na pełnem Kole. Konser- ysta S t a r o w i e j s k i postawił wniosek, w rym się oświadczył przeciw wejściu w jakiś lejszy stosunek z Czechami i Słoweńcami ieważ opozycya Koła ma ściśle określony Natomiast demokrata T e r t i l i narodowy mokrata hr. S k a r b e k oświadczyli się za ściem w ścisły związek ze Słowianami, tylko rwszy wniosek upoważniał Koło polskie do kowań, podczas gdy drugi wzywał do nich. ugi wniosek przyjęty został 27 głosami prze- 26. Przeciw głosowali konserwatyści i demo- ci, socyaliści wyszli. Dwaj posłowie śląscy sowali za wnioskiem hr. Skarbka, bo połą- nie się Polaków z innymi Słowianami dopro- dziłoby do silnego bloku słowiańskiego, któ- y na wewnątrz i zewnątrz wywierał wpływ tężny.

arunki pokojowe państw sprzymierzonych wobec Rosyi.

Podsekretarz stanu dla spraw zagranicz- ch rzeszy, von dem Bussche, podał w parla- ncie niemieckim do wiadomości warunki po- owe, dotyczące Rosyi. Według nich okolice ożone na zachód od linii dawniej podanej, a ku Dźwińskowi (Dynaburgowi) aż do chodniej granicy Kurlandyi zostaje przesu- tą, nie mają już dalej podlegać władzy Rosyi. mcy i Austro-Węgry postanowią przyszłe y ziem tych w porozumieniu z ludnością. In- ty i Estonię zajmie niemiecka władza poli- na, która urządzeniom krajowym zapewni ronę. Rosya zawiera natychmiast pokój z rainą, opróżnia Ukrainę i Finlandyę z wojsk erwonej gwardyi, gwarantuje zwrot prowin- anatolskich Turcyi, uznaje zniesienie ture- h kapitulacyi i przeprowadza bezzwłocznie obilizacyę.

Dalsze postanowienia dotyczą okrętów wo- nych Rosyi i koalicyi, żeglugi okrętów ku- ckich na morzu Czarnem i Bałtyckiem, wzno- nia niemiecko-rosyjskiego traktatu handlo- go, zapewnienia co do największego uprzy- jowania aż do roku 1925, zrzeczenia się lkiej agitacyi przeciw rządom sprzymierzo- także w ziemiach zajętych. Powyższemi wa- kami musi się zająć strona przeciwna w ciągu 48 godzin. Pełnomocnicy rosyjscy się udać niezwłocznie do Brześcia Litew- go i podpisać pokój w przeciągu trzech dni, y musi zostać w przeciągu dalszych dwóch dni ratyfikowany.

Delegacya rosyjska wyjechała do Brześcia wskiego; została jednakowoż na północ od wa zatrzymaną wskutek wysadzenia mo- w powietrze.

zedwczesna radość gazety »Reichspost«.

Uchwała socyalistów austryackich, iż gło- ć będą za prowizoryum budżetowem, spra- iż chrześcijańsko-społeczna »Reichspost« odrygiwać zaczęła z przedwczesnej rado- prowizoryum budżetowe będzie udzielone wi nie tylko bez, ale i... przeciw Polakom! W najnieprzyjemniejszem położeniu — pi- ziennik wspomniany — są teraz radykalni wódcy Polaków. Chcieli oni groźbą swej ycyi wymusić coś niemożliwego, a oto pro- yum budżetowe po raz pierwszy od lat iątków będzie bez nich i przeciw nim w mencie przyznane — a przyznane przytem mi Ukraińców...«

Dalej wiedeńska piastunka Rusinów nie mo- kryć swego zadowolenia, że jak pisze — ycyjny wpływ polityczny Polaków, który m tak wiele sukcesów, jest bardzo podej- y i dostarczony został dowód, iż narodowa yka wymuszania, która pracę parlamentu wciąż hamowała, nie musi być wynagradzana, lecz może także wyjść na złe radykalizmowi, W fakcie tym tkwi jedna z najzdrowszych lekcyi na przyszłość.«

»Najzdrowszą« ale już dla gazety »Reichspost« radą na przyszłość byłoby, aby nie wywracała kozłów z radości — przed czasem. W parę godzin już bowiem po napisaniu w »Reichspost« cytowanego wyżej artykułu okazało się, że bez 77 głosów polskich w parlamencie zbyt trudno sklecić większość dla budżetu, do tego stopnia trudno, iż właśnie przyjaciele polityczni »Reichspostu« zwrócić się musieli do Polaków z propozycyami kompromisowemi nie tylko po to, aby zapewnić przyznanie rządowi prowizoryum budżetowego, ale po to także, aby uratować samo istnienie parlamentu.

Okazało się więc nie po raz pierwszy, że nawet socyaliści austryaccy wraz z ruskimi pupilami »Reichspostu« nie są w stanie, gdy chodzi o konieczności państwowe, zastąpić — Polaków.

Z Cieszyna i okolicy.

W sprawie rekwizycyi 600 wagonów ziemniaków z politycznych powiatów: Bielsko, Cieszyn i Frysztat, wnieśli posłowie: ks. Londzin, dr. Michejda i Reger w Izbie posłów interpelacyę, w której się domagają, żeby zarządzenie to cofnięte zostało, albo ograniczone do ile możności najmniejszych rozmiarów. Posłowie byli też w urzędzie żywnościowym, gdzie przedstawili całą grozę położenia naszej ludności wiejskiej, gdyby powyższa ilość ziemniaków zarekwirowana została. Referent oświadczył, że z 22 centnarów metrycznych pozostawionych na 1 ha, muszą być oddane dwa centnary metr. jako też resztki pozostawionych ziemniaków ponad kwotę 150 kg. rocznie. Posłowie twierdzili, że ludność nie posiada już po 22 centnar. metr. na hektar, i że w razie rekwizycyi pola nie będą obsadzone; niema też już żadnych resztek. Referent zaznaczył, że ziemniaki te są przeznaczone dla Wiednia, gdzie od 9. b. m. nie będzie już żadnych ziemniaków, że ludność wiejska musi coś koniecznie dać, że jednak da polecenie do Opawy, żeby przy dalszej rekwizycyi nie czyniono ludziom krzywdy i wstrzymano się od dokuczliwości.

Brak węgla. Posłowie: Reger, ks. Londzin i dr. Michejda wnieśli dnia 28. z. m. interpelacyę w Izbie posłów w sprawie wielkiego braku węgla w Cieszynie i okolicy.

Pospolitacy, urodzeni w latach 1868, 1869 i 1870 mają być ze służby wojskowej wypuszczeni. Komisya wojskowa rozpocznie w środę obrady nad tem, czy rozporządzenie cesarskie z dnia 1. maja 1915, mocą którego służba w pospolitem ruszeniu rozszerzona została od 42. do 50. roku życia, ma być zatwierdzona. Pewnem jest, że Izba posłów zgodzi się tylko wówczas na zatwierdzenie tego rozporządzenia, jeżeli uzyska znaczne ulgi dla najstarszych pospolitaków. Rząd, widząc to, powoli już ustępuje. Z kół poselskich dowiadujemy się, że prezydent ministrów miał wobec czeskich posłów powiedzieć, że najstarsze trzy roczniki będą w najbliższym czasie odesłane do domu. Może też i dla innych roczników da się coś wytargować.

Urlopy dla żołnierzy. Ze względu na konieczne zapotrzebowanie wszelkich sił gospodarskich, zarządziło ministerstwo wojny, że także żołnierze, uznani za zdatnych do służby frontowej, mają otrzymać urlop gospodarczy nawet, gdy są przydzieleni do formacyi marszowych i etapowych. Urlopy gospodarcze zaczynają się 1. marca i trwają do 15. maja włącznie.

Przedłużenie urlopów. Jak urzędowo donoszą, udzielono wszystkim, znajdującym się na 14-dniowych urlopach osobom w armii polowej, pozwolenia na 14-dniowe przedłużenie urlopów.

Sprawy aprowizacyjne. W bieżącym tygodniu otrzyma tymczasowo każda osoba w mieście pół zwykłej ilości chleba o wadze 630 gramów, a zamiast mąki 40 dkg. grysiku kukurydzanego, chorzy i starcy po 25 dkg. grysiku u kupca Foerstera (przy ul. Zamkowej). W miarę dalszych dostaw produktów mącznych otrzyma każdy resztę należącej mu się racyi chleba. — Od 1. marca podrożało mleko w mieście o dalsze 4 h, i kosztuje obecnie litr 68 h. Miejski urząd gospodarczy oświadcza, że w miarę większych dostaw mleka będzie się starał według możności jak najrychlej cenę znów zniżyć.

Przedstawienie teatralne. W niedzielę, dnia 10. marca b. r. odegra w sali domu Narodowego w Cieszynie Teatr polski z Białej pod zarządem T. S. L. komedyę w trzech aktach Maurycego Hennequina p. t. »20. dni kozy«. W przedstawieniu weźmie udział artystka teatrów miejsk. w Krakowie, p. Helena Biegańska. Dochód przeznaczony na Komitet książęco-biskupi i cele oświatowe T. S. L. w Białej. Początek przedstawienia o godzinie 4. po południu. Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. K. Kotasównej (D. Narod.); w dniu przedstawienia od godz. 10. rano w kasie teatralnej. — Doskonały zespół osób grających, sztuka o nader żywej akcyi, pełna humoru, pod względem moralnym prosta i zdrowa, oraz cel, zasługujący na najszersze poparcie, powinny zachęcić naszą publiczność do jak najliczniejszego uczestnictwa.

Wspaniały dar na cele narodowe. Do cieszyńskiej filii Banku rolniczego jeden ze Ślązaków, nie chcący być wymieniony, złożył kwotę koron 5000.— jako dar na cele szkoły polskiej wydziałowej w Polskiej Ostrawie i jako zachętę dla innych, by przez liczne składanie darów jak najprędzej szkoła ta mogła nabyć potrzebny budynek. Dalsze datki na ten cel polskiej szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie należy składać do Banku rolniczego we Frysztacie lub do filii tegoż Banku w Cieszynie, na Rynku Górnym nr. 12.

Rozwiązanie »Volksbanku«. »Teschner Volksbank«, istniejący w Cieszynie 50 lat, rozwiązał się wskutek uchwały walnego zgromadzenia z bieżącego roku. Na jego miejsce powstała filia »Centralnego banku niemieckich kas oszczędności« (Zentralbank der deutschen Sparkassen). »Silesia« w nrze 51. z dnia 28. lutego wita bank ten jako instytucyę czysto niemiecką, która »wszędzie tam będzie działała, gdzie chodzi o strzeżenie n i e m i e c k i c h interesów i podniesienia dobrobytu n i e m i e c k i e g o obywatelstwa w Cieszynie i na Dolnym Śląsku (Śląsk Cieszyński). Poparcia wszystkich kół niemieckich naszego miasta może być ta najmłodsza filia banku pewną.« My z naszej strony nie potrzebujemy chyba przypominać, że polskie pieniądze należą do polskich kas i banków, których mamy dosyć. Katolicka ludność polska na Śląsku ma swój »Bank cieszyński kredytowy w Cieszynie« na Starym Targu w domu «Dziedzictwa«.

Ze śląskiej delegacyi departamentu opieki legionowej. Gdy z końcem lipca ubiegłego roku wstrzymano wypłatę zasiłków dla rodzin polskich legionistów, departament opieki legionowej polecił wypłacić rodzinom, potrzebującym zasiłku, pewne kwoty na utrzymanie z tem zastrzeżeniem, że po otrzymaniu zasiłku rządowego, zasiłki te należy zwrócić departamentowi Opieki, tem bardziej, że kwoty, użyte na wypłatę zasiłków zwrotnych, podjęto z funduszu sierocińskiego, który aż do końca wojny miał pozostać nienaruszony. Dziś prawie wszystkie rodziny legionistów pobierają już napowrót zasiłki rządowe, a tylko bardzo mała część tych, którzy pobrali zaliczki w śląskiej delegacyi departamentu Opieki poczuwała się do obowiązku zaliczki te zwrócić. Wobec tego wzywa się wszystkich tych, którzy zasiłki rządowe już otrzymali, a pobranych zaliczek departamentowi Opieki nie zwrócili, by uczynili to jak najrychlej, a to tem więcej, by nie zaszła potrzeba udawania się o interwencyę aż do władz rządowych. Wszelkie pisma i pieniądze należy odsyłać do delegata departamentu Opieki legionowej, Jana Andruszewskiego w Boguminie I. Biuro delegacyi otwarte codziennie w dnie powszednie od godz. 3.—5. po południu w Boguminie, ul. Koppa, dom dr. Kłuszyńskiego.

Warsztat dla rodzin oficerów. Z powodu tego, że warsztaty dla rodzin oficerów i dłużej służących podoficerów zostaną w najbliższym czasie w Cieszynie do życia powołane, uprasza się uprawnionych do tego, by pocztą podali swe życzenia (czego najbardziej potrzebują) pod adresem: nadporucznik K. M a t u s i a k, Cieszyn, sąd obwodowy.

Obwieszczenie, dotyczące ustalenia cen maksymalnych na mięso wołowe (owięzie) i cielęce w sprzedaży drobnej. 1) Przy podrobnej sprzedaży mięsa wołowego (owięziego) i mięsa cielęcego, pochodzenia śląskiego, żądać można za 1 kg. jedynie tylko następujące ceny maksymalne: mięso wołowe (owięzie): przednie z wrośniętemi kośćmi albo najwyżej 20 proc. przyważką w mieście Cieszynie K 5.80, we wsiach

K 5.40; tylne z wrośniętemi kośćmi albo najwyżej 20 proc. przyważką w m. C. K 6.80, we wsiach K 6.50; rozbratel bez przyważki w m. C. K 8.—, w w. K 7.80; polędwica bez przyważki (obierana) w m. C. K 8.80, w w. K 8.60; tłuszcz w m. C. K 8.—, w w. K 8.—; mięso cielęce: mięso cielęce z wrośniętemi kośćmi albo najwyżej 20 pr. przyważką w m. C. K 4.80, w w. K 4.60; sznycel bez przyważki w m. C. K 7.60, w w. K 7.60. 2) Sprzedający mięso obowiązani są rozporządzenie to w swoich miejscach sprzedaży (sklepach) na widocznem każdemu miejscu (okna wystawowe, drzwi) wywiesić. 3) Sprzedający mięso są również obowiązani wywiesić w swoich miejscach sprzedaży na widocznem każdemu miejscu tablicę, na której ma być uwidocznione, czy sprzedaje się mięso śląskiego albo mięso nieśląskiego pochodzenia. 4) Niniejsze obwieszczenie wchodzi w życie natychmiast. 5) Przekroczenie cen maksymalnych albo nieuwidocznienie tychże karane będzie według istniejących ustaw. C. k. Starostwo w Cieszynie.

Poczta dla jeńców. Z powodu przerwy połączenia z Rosyą zastawiono ogólnie obrót pocztowy z jeńcami do Rosyi i z Rosyi i z nieobsadzonymi częściami Rumunii.

Z Karwiny. Wskutek wojny i z nią połączonej drożyzny widać coraz więcej wzrastającą nędzę i biedę, zwłaszcza u tych, co tylko ze skromnej miesięcznej pensyi żyją, albo wskutek starości już nic sobie zarobić nie mogą. Aby tym najwięcej potrzebującym w Karwinej przyjść choć z małą pomocą, zawiązał się z łona Stowarzyszeń katolickich i Kongregacyi Maryańskich w Karwinej Komitet, który podjął się ochotnie i z całem poświęceniem zbierania składek pieniężnych, fantów na tombolę i urządzenia na ten cel przedstawienia. Praca nie była daremna. Dnia 17. lutego można było między 86 osób ubogich rozdać 1800 koron. Całemu Komitetowi, jako też wszystkim osobom, które przyczyniły się tak ochotną pracą i z prawdziwem poświęceniem do niesienia ulgi i pomocy biednym, Kongregacyi Mar. młodzieńców za urządzenie przedstawienia oraz wszystkim ofiarodawcom w imieniu tych biednych składam niniejszem serdeczne »Bóg zapłać« ks. St. Mieloch T. J.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili: na listy ks. Brunona Stefana, administratora w Zebrzydowicach: Koeller Artur 20 K, Kopel Róża 2 K, Cholewik Barbara 20 K, Kolder Marya 2 K 40 h, Rygiel Franciszek 20 K, Czagan Barbara 3 K, Czaja Karolina 3 K, Jastrzembska Anna 2 K, Łojek Justyna 2 K, Drapa Marya 2 K, Klocek Julianna 2 K, Burkot Joanna 2 K, Bura Wilhelm 10 K, Buchwald Ludwina 2 K, N. N. 2 K, składka kościelna w Zebrzydowicach 65 K 07 h, składka kościelna w Marklowicach 37 K 10 h, Liszok Matylda 2 K, Czaja Marya 3 K, Marszałek Jan 2 K, Wyrobek Jan 2 K, Watroba Jan 2 K, Pachoł Barbara 2 K, Pawlita Zofia 2 K, Chromik Joanna 2 K, N. N. 2 K; Gruszczyk Maryanna 2 K, Foltyn Marya 2 K, Nevrziva Franciszka 20 K, Zomerlik Alojzya 2 K, Parchańska Marya 2 K, Tomiczek Leopoldyna 2 K, Kolek Stefania 2 K, Szlachta Maryanna 2 K, Kondziołka Marya 2 K, Broda Emilia 3 K, Śmiga Joanna 2 K, Wilczek Franciszek 20 K, Bogocz Weronika, Martinek Genowefa 2 K, Grycz Olga 2 K, Kania Józefa 2 K, Koeller Rosalia 2 K, N. N. 50 h, Piechaczek Emilia 2 K, Rychły Julianna 4 K, Walek Franciszka 1 K, Stawarczyk Teofil 1 K, Michalska Justyna 10 K, składka na weselu Tomiczek i Kolek 38 K, Kołaczek Rudolf 200 K, Kroczek Franciszek 2 K, Friedel Albina 2 K, Klocek Anna 2 K, Krótka Marta 2 K, Małyszówna Monika 2 K, Klocek Anna 2 K, Krótka Marta 2 K, Małyszówna Monika 2 K, Kolek Marya 2 K, Paszek Franciszka 2 K, Micza Karol 2 K, Jul. Brychcy 1 K, Samlik Anna 2 K, Gabzdyl Wiktor 2 K, Masłowska Rozalia 2 K, Stefek Marta 2 K, Stefek Stefania 2 K, Stefek Anna 2 K, Herman Barbara 2 K, Hermanówna Marya 2 K, Herman Apolonia 2 K, Świeży Karol 2 K, N. N. 1 K, Małysz Szczepan 10 K, Fójcik Franciszek 20 K, Perontka Justyna 2 K, Perontka Anna 2 K, Sztymon Marya 2 K, Pąla Maryanna 2 K, Płonka Barbara 1 K, Żagan Józef 2 K, Mojżyszek Józefa 2 K, Dworok Franciszek 4 K, Hanzel Zuzanna 2 K, ks. Bruno Stefan 10 K, N. N. 10 K, Płonka Justyna 1 K. Na listę 24. (ks. Jana Barabasza, proboszcza w Czechowicach) 28 K: Herrmann Anna 2 K, Danel Maryanna 2 K, Moś Helena 2 K, Kłaptocz Józef 2 K, Kłaptocz Józef mł. 2 K, Kędzior Anna 2 K, Mola Jadwiga, Czech., 2 K, Mola Jadwiga, Lipowiec, 2 K; Janusz Maciej 2 K, Maniszowski Antoni 2 K, Maniszowska Stefania 2 K, Sobota Zofia 2 K, Szczotka Kalarzy-Stefania 2 K. Danel Franciszek 2 K; na listę 25 (p. Stanisława Pallucha, kier. szkoły w Czechowicach) 50 K: Grygierczyk Jerzy 2 K, Gronner Ignacy, zebrane na weselu, 12 K, Owsinska Anna 2 K, Kolber Katarzyna 1 K, Zofia Sikora 1 K, Wanot Katarzyna 2 K, Bek Anna 1 K, Binda 2 K, Kiecza Marya 1 K, Kostka Zuzanna 2 K, Gola Rozalia 1 K, Moś Zuzanna 1 K, Grygierczyk Katarzyna 2 K, Czorny Marya 2 K, Ungeheuer Marya 2 K, Żoczek Jadwiga 1 K, Gazda Teresa 2 K, Szkabrat Anna 1 K, Paszek Anna 2 K, Żur Franciszek 2 K, Kotas Marya 1 K, Beczała Anna 1 K, Cieślik Anna 1 K, Bartoszek Marya 1 K, Bartoszek 548, 2 K, Szweda Rozalia 2 K. Serdeczne »Bóg zapłać« za dotychczasowe dary i wkładki. Upraszamy o dalszą pomoc i poparcie. Wydział K. R. S.

III. lista składek na żywy pomnik Kościuszki w Polskiej Ostrawie. Na fundusz szkoły wydz. im. T. Kościuszki w Polskiej Ostrawie złożono na rachunek Komitetu następujące datki w czasie od 15. do 24. lutego b. r. Ze Śląska: Bukowski Wł., Rychwałd, 2 K; Szkoła wydz. Macierzy szk., Niem. Lutynia, 34 K 90 h; Piotr Rybak, Małe Kończyce koło Ostrawy, na listę, 11 K; Piotr Wilk, Małe Kończyce, na listę, 7 K; dr. Jan Michejda, Cieszyn, 10 K; Jan Damek. Zebrzydowice, 10 K; Jerzy Kaszper, Michałkowice, na listę, 9 K; Polska kasa oszczędnosci i pożyczek. Michałkowice, 13 K; Dzieci polskiej szkoły lud., Michałkowice: kl. I. 20 K 72 h, II. 18 K 10 h, III. 15 K 63 h, IV. 7 K 42 h, V. 37 K 06 h, VI. 11 K 34 h; kasa oszczędności i pożyczek w Nawsiu 2 K 70 h. Z Moraw: Jarosław Kuciel, Mar. Góry, 45 K 70 h; Dzieci polskiej szkoły, Mar. Góry, 17 K 04 h; Antoni Wazowicz, Witkowice, 32 K. Z Galicyi: Jan Kwiatkowski, Kraków, 20 K; Wydział Rady pow., Nowy Targ, 100 K; Jan Danko, Żywiec, 6 K 50 h; Szkoła wydz. Macierzy szk., Niem. Lutynia, 34 K 90 h; Grono profesorów c. k. seminaryum naucz., Kraków, 39 K; Uczniowie c. k. seminaryum naucz. męsk., Kraków, 59 K 12 h; Bronisław Fruziński, Skomielna, 5 K; dr. Piepes Poratyński, Lwów, 2 K; Grono profesorów gimn., N. Targ, 67 K; Urzędnicy i urzędniczki Spółki fakt. i Banku kraj., Kraków, 133 K; Biuro Związku ekon. Kółek roln., Kraków, 60 K; Krajowe Tow. rybackie, Kraków, 28 K; dr. Sz. Mikołajski, Lwów, 2 K. Wspaniałomyślnym P. T. Ofiarodawcom składa Komitet gorące podziękowanie i prosi o dalsze poparcie.

Rozmaitości.

Epizod na galeryi. Na środowem posiedzeniu plenarnym Izby nagle z galeryi począł przemawiać pewien porucznik. Na sali obecni byli jeszcze prawie wszyscy posłowie. Porucznik ów, który, jak później się okazało, nazywa się Edward Wenzel, i służy w 22. p. p., powiedział mniej więcej co następuje: »Panowie, czy jest możliwe, aby raz w Izbie posłów zabrał głos żołnierz. Nie chcę o tem mówić, nad czem wy dziś tu radziliście. Wracam z frontu włoskiego; walczę już od kilka lat. Czy wolno mi mówić?« — Głosy: »tak«. — »Jestem Niemcem i jestem z tego dumny. Od dawna martwi mnie jednak stanowisko, jakie mój naród zajmuje wobec Serbów-Chorwatów. Ten naród o wspaniałych właściwościach zasługuje, aby go inaczej traktowano, ale niestety obchodzi się z nim w Austryi najgorzej z wszystkich narodów. (Głosy na sali: Brawo.) Panowie śmiejecie się ze mnie. Spodziewałem się tego. (Głosy: Ależ nie.) Nic powoduje mną zuchwałość, lecz gdzież mam mówić? Chyba tu. Mój mundur zagradza mi drogę do wszelkiej politycznej działalności; nie wolno mi politykować. Panowie przestańcie nareszcie tak wzajemnie się zwalczać i przestańcie obrzucać się obelgami. Żądam tego w pierwszym rzędzie od mego narodu.« Dalej nie mógł mówić, bo w tej chwili przybyli na galeryę służący parlamentarni, którzy go odprowadzili do kancelaryi prezydenta, gdzie zażądano od niego wylegitymowania się, poczem wypuszczono go na wolność.

Morderca Wresky skazany na śmierć. Zbrodniarz Ludwik Wresky, który stawał przed trybunałem wojskowym w Krakowie, został w piątek, dnia 1. b. m. skazany na śmierć. Na ostatniej rozprawie przemawiał oskarżyciel kapitan-audytor Żegarac i obrońca dr. Ostrowski. Po tych przemówieniach Wresky wyraził żal za popełnione zbrodnie. Wyrok, który ogłosił porucznik audytor-porucznik Pieczka, opiewał za zbrodnię dezercyi, rabunkowego morderstwa na notaryuszu Jonaku, zabójstwa dwóch policyantów i jednego żandarma, i za zbrodnię kradzieży na śmierć przez powieszenie. Wresky przyjął wyrok w milczeniu. Na następnej tajnej rozprawie członków sądu postanowiono prosić o ułaskawienie skazańca.

Gdzież sprawiedliwość? W czasie bezparlamentarnym, gdzie to rządziła szabla i stan doraźny, gdzie nie było kontroli różnych nadużyć większych i mniejszych, tyle się namnożyło różnych podejrzanych pasożytów, że oburzenie ogarniało rzetelnych, uczciwych, lecz wobec przepisów kagańcowych bezsilnych obywateli. Takie »świństwa«, szczególnie popełnione przez wyżej postawione indywidua, tuszowano. Obecnie dowiadujemy się z interpelacyi, wniesionej w Radzie państwa, o »śląskiej gospodarce« w Opawie. W roku 1915. odkryto w Opawie olbrzymie kradzieże towarów, dokonywane z barakowego szpitala wojskowego, stojącego w zarządzie śląskiego rządu krajowego. Sprawcą tych malwersacyi był zarządca szpitala Schweizer, który się przyznał, że wartość towarów skradzionych dochodzi do kilka tysięcy koron. Schweizera aresztowano, lecz wkrótce wypuszczono na wolność. Od tego czasu minęło 1 i pół roku, skargi nie wytoczono, Schweizer buja swobodnie po Opawie i chełpi się, że się mu nic stać nie może, gdyż na rozprawie powiedziałby, jakich miał odbiorców swych wagonami skradzionych towarów. W szpitalu urządzano przy lada sposobności pohulanki i uczty, szampan lał się strumieniami, a z szpitala wojskowego pobierali towary liczni urzędnicy dla swych potrzeb prywatnych. Ciekawi jesteśmy, czy i jak ta brudna sprawa wyjaśnioną zostanie; czy też nie tylko Schweizera, lecz i wysokich panów pociągną za te nadużycia do odpowiedzialności sądowej.

Droga mąka. Pisma czeskie donoszą: Izba handlowa i przemysłowa w Pradze otrzymała z fachowych kół kupieckich obliczenie, dotyczące ceny mąki ukraińskiej, za którą, jak wiadomo, żądają Ukraińcy cukru i wyrobów żelaznych. Wedle tego obliczenia mąka ta, przywieziona do Pragi, w dzisiejszych warunkach kosztowałaby 13 K za kilogram.

Samobójstwo wielk. księcia Meklenburg-Strelitz. Panujący wielki ks. Meklenburg-Strelitz, Adolf Fryderyk VI w sobotę dnia 23. lutego po południu, wyszedłszy z zamku na przechadzkę, popełnił w lesie samobójstwo. Wielki książę liczył 35 lat. Nie był żonatym. Z dwóch jego starszych sióstr jedna wyszła za ks. Danilę czarnogórskiego. Z śmiercią w. ks. wygasła dynastya Meklenburg-Strelitz w linii męskiej. Następstwo tronu, według postanowień konstytucyi domowej, przechodzi na w. k. Meklenburg-Schwerin. W. ks. Adolf Fryderyk był jednym z ... gatszych książąt niemieckich.

Szczególna mania. Pisma warszawskie donoszą ostatnich miesiącach grasuje w Królewcu szczególniak, widocznie chory umysłowo, który niepostrzewchodzi do cudzych mieszkań i pruje wszelką ... Wycieczki takie urządza z przerwami kilkotygodniowe potem następuje kilka z rzędu wypadków. Do jed... domu wszedł trzy razy, ale nigdy nigdzie nic nie ... pomimo, że nieraz porozkładane były kosztowne rz...

W Niemczech niema już świń. »Dziennik Berl... nosi: Świnie są już prawie wszystkie wyrżnięte, ... dności cywilnej pozostaje tak minimalna liczba, ... dział byłby niemożliwy; o ile więc się zdarzy, że ... wieprzowiny trochę otrzyma, zużyje ją do kiełba... kuchni masowych, a rzeźnicy nic z niej nie otrzym...

RANNI, ZABICI I ZAJĘCI:

Ranni. Lista strat 620. Chmiel Jan, p. p. 93, ... sownicy. — Lista strat 622: Otypka Jan, p. posp. ... z Baszki; Ożana Józef, p. telegr. 4 z Dolnych ... Płaszek Jerzy, p. strz. 31 z Piosecznej; Rucki Je... posp. rusz. 31, z Ligotki Kameralnej.

Zahicii i zmarli. Lista strat 620. Chwastek ... p. posp. rusz. 32, z Ustronia (20. 6. 1917). — Lista ... 621: Eisner Henryk, dr., por. p. posp. rusz. 13, z ... (23. 8. 1917); Pieczonka Władysław, p. p. 20., z ... (25. 8. — 2. 9. 1917); Baecker Karol, p. p. 100, z ... (zmarł 11. 8. 1917); Cimała Franciszek, p. posp. ru... z Kiczyc (17. — 21. 8. 1917); Fuchs Ernest, p. posp... 15, z Bielska (19. — 23. 8. 1917); Grundziel Antoni ... rusz. 31, z Morawki (20. 8. 1917); Madzia Józef, p... rusz. 31, z Brennej (19. 8. 1917); Małyjurek Józef, p... rusz. 31, z Jaworzynki (20. 8. 1917); Molin Paweł, ... fort. 2, ze Simoradza (zmarł 12. 9. 1917): Neshoda ... p. posp. rusz. 31 z Frydku (28. 8. 1917); Olma ... p. posp. rusz. 31, z Dziećmorowic (22. 8. 1917); ... Józef, p. posp. rusz. 31, z Cieszyna (20. 8. 1917); ... Józef, p. posp. rusz. 31, ze Zabłocia, pow. Bielsko ... 1917); Pientok Jan, p. posp. rusz. 31, z Nieborów ... 21. 8. 1917); Rusin Franciszek, sztafel 3-43, z ... (zmarł 29. 8. 1917); Skiba Józef, p. posp. rusz. 31, ... twaldu (17. — 20. 8. 1917). — Lista strat 622: Ku... Henryk, p. posp. rusz. 6 z Karwiny (21. 8. 1917); ... Alojzy, p. p. 100 z Cieszyna (zmarł 11. 8. 1917); ... czek? (może Janeczek) Jan, 30,5 cm. batt. moźdz... Górnej Suchej (zmarł 28. 8. 1917); Jarzombek Fra... p. p. 100 z Ligoty, pow. Bielsko (zmarł 12. 8. 1917) ... derla Paweł, p. p. 31, z Nydku (zmarł 22. 8. 1917); ... Ernest, p. p. 100 z Kamienicy (zmarł 25. 8. 1917); ... Ignacy, p. p. 100, z Janowic (zmarł 11. 8. 1917).

Zajęci. Lista strat 622: Jadrniczek Otok... p. posp. rusz. 13, z Bogumina (Rosya); Październ... chor. rez. p. strz. 15, z Karwiny (Kazań); Roth ... chor. rez. p. strz. 32, z Wisły.

Przyjmę **uczni do nauki kowalskiej i kole... J. Kupiec**, Bielsko, Blichowa nr. 5.

Dalsze transporta
soli potasowej i kainit...
nadeszły. Również nadejdą niebawem
nasiona buraków (rzepy) pastewnych, c... nych Mamuth, żółtych Eckendorfskich
We własnym interesie rolników zwracamy ... gę, że obecnie handlarze sprzedawają ... buraku cukrowego jako buraku pastew...
BAZAR LUDOWY WE FRYSZTACIE

Dwóch zarządców d...
Ślązaków, z dłuższą praktyką, z ukończon... dnią szkołą rolniczą, poszukuje się do d... Przemyskiem. Wiadomości udzieli ks.
Londzin w Cieszynie.

Pieśń mszalna o pok...
według melodyi »Kto się w opiekę...«
Cena jednego egzemplarza 4 hal.
Zamówienia zbiorowe adresować: **»Dzied... bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie**, Stary T...

Bank Cieszyński kredyto...
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną ...
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu
z filią w Dziedzicach
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umi... procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNO...
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. ...

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

ściom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.

241

Numer pojedynczy 10 hal.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

rocznie	4 » 50 »
wartalnie	2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:	
rocznie	8 K — h
półrocznie	4 » — »
wartalnie	2 » — »

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilku razowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 8. marca 1918. Nr 20

Pokój z Rosyą.

Po nieudanych rokowaniach Trockiego i Kühlmanna w Brześciu wkroczyły wojska niemieckie tak daleko w głąb Rosyi, prawie pod am Petersburg, że rząd rosyjski wysłał na nowo wych delegatów do Brześcia celem zawarcia koju. Przewodniczącym delegacyi rosyjskiej był Sokolnikow, austryackiej ambasador Mery. Rokowania te już się skończyły w ten sposób, że dnia 5. b. m. podpisano traktat pokojowy, którym Rosyanie przyjęli wszystkie warunki, stawiane im przez czwórprzymierze.

Rosyanie zobowiązali się

wypuścić (zdemobilizować) swoje wojska i opróżnić Estonię, Inflanty (nad morzem bałtyckiem), Finlandyę i wyspy alandzkie, kraje zdobyte na Turcyi, a nadto trzy okręgi kaukazkie (Ardahan, Kars, Batum), które zostaną przyłączone do Turcyi. Zrzekają się praw do Ukrainy, z którą zawrą pokój, uznają też pokój brzeski ukraińsko-niemiecki. Zachodnią granicę państwa rosyjskiego wyznaczono w ogólnych zarysach, dokładnie ją oznaczą komisye międzypaństwowe, zaś aż do pokoju ogólnego pozostaną te kraje pod władzą teraz tam będących wojsk. Na obszarze zajętym teraz przez wojska niemieckie rząd rosyjski zrzeka się wszelkich wpływów i zaniecha wszelkiej agitacyi. Obszary odłączone od Rosyi zostaną obsadzone przez niemieckie siły policyjne, względnie przez tureckie wojska. Niemcy i Austro-Węgry zamierzają przyszły los tych obszarów urządzić w porozumieniu z ich ludnością.

Co do kosztów szkód wojennych, to pokryje każde państwo swoje. Jeńców wypuszcza się do ich ojczyzny. Sprawy gospodarcze i inne omówione w osobnych załącznikach.

Warunki te są

nadzwyczaj niekorzystne

dla Rosyan. To też przewodniczący delegacyi rosyjskiej Sokolników założył przed podpisaniem traktatu sprzeciw uroczysty. Zaprotestował przeciw temu, że od Rosyi odrywają kraje, należące do niej od 40-tu lat (3 okręgi kaukazkie) i zakazują dalszego wpływu na nie, — zaprotestował też przeciw temu, że Rosyę zmusza się zawierać pokój w chwili, kiedy armię zdemobilizowano. Oświadczył, że ten pokój nie jest pokojem na mocy porozumienia, lecz że owszem Niemcy **zmusili** Rosyę do przyjęcia takich warunków, co bynajmniej nie przyczyni się do ostatecznego porozumienia się i zgody między obu państwami. Dopiero po tem oświadczeniu podpisał układ.

Choć wiadomość o pokoju trwałym jest wyczekiwana przez wszystkich z niecierpliwością, to jednak tak zawarty pokój w Brześciu nie wszędzie zrobił dobre wrażenie —

nawet w Berlinie nie.

Najwięcej cieszą się dzieci szkolne, bo z tej okazyi nie było nauki. Ale n. p. »Frankf Ztg.« oświadcza, że z pokoju niema się czego cieszyć, bo on nie jest zawarty między dwoma równymi — na mocy porozumienia, — ale że odtąd zawsze słabsi Rosyanie, którzy oświadczyli że tylko pod grozą dalszego marszu wojsk niemieckich w głąb Rosyi podpisują pokój, — że ci Rosyanie zawsze będą czekali na sposobność, aby się pomścić i odwetować szkody. Pokój więc nie jest stały. Tak pisze »Frankfurter Ztg.«, a każdy przyzna, że ma słuszność.

Dla Rosyi

jest ten układ brzeski nadzwyczaj niekorzystny. Państwo rosyjskie zostało obcięte do tych rozmiarów, jakie zajmowało za czasów Piotra W. (koniec 17. wieku). Zgoda na warunki brzeskie jest publicznem wyznaniem bezsilności rosyjskiego rządu bolszewickiego. Pokój został podpisany w Brześciu, teraz musi być uznany przez ciała prawodawcze układających się państw. W Rosyi parlamentu ani Dumy niema, sowiet robotniczo-żołnierski nie ma znaczenia. A Sokolników i jego brzescy koledzy nie mogą zapewnić dotrzymania warunków. Zresztą rząd rosyjski ma według układu przeprowadzić zaraz demobilizacyę, t. z. rozpuścić wojsko. Żołdactwo przyzwyczajone do grabieży, nie podda się pewnie zarządzeniom, zmuszającym je do normalnej pracy. Przyjdzie prawdopodobnie do buntów, zwłaszcza, kiedy się ludność rosyjska dowie o upokarzających warunkach pokoju brzeskiego. W pokoju brzeskim i ustępstwie delegatów rosyjskich okazała się więc cała zgroza położenia w Rosyi, także pewnie nowe źródło niepokojów i zaburzeń wśród ludności i wojska, oburzonych na tych, co przyjęli tak upokarzające warunki.

Protest Wielkopolski.

Wszystkie zrzeszenia i korporacye polskie w Poznańskiem, Prusiech i Niemczech, wszystkie prawie dzienniki i pisma polskie w Rzeszy niemieckiej zajęły wobec traktatu brzeskiego mężne stanowisko i ogłosiły uroczysty protest w tej osnowie:

»Nowa nam wyrządzona krzywda targnęła boleśnie sercami polskiemi, gdziekolwiek one biją. Fakt oderwania Chełmszczyzny od Macierzy Polskiej odezwał się głosem zgrozy wszędzie w kraju. Warszawa, Kraków i Lwów, całe Królestwo i cały zabór austryacki dały już temu oburzeniu wymowny wyraz. I my, Polacy, żyjący w granicach państwa niemieckiego, od stolicy Wielkopolski aż po Bałtyk, od prastarej ziemi śląskiej aż ku westfalskim i nadreńskim zbiorowiskom pracowitego wychodźtwa naszego, łączymy się z tym uroczystym protestem całego narodu polskiego. My, co wiemy, czem jest trwoga o najwyższe świętości człowieka, jak twardą jest walka o ziemię i o mowę ojczystą, odczuwamy w całej pełni ten zamach na narodowość, religię, ziemię i mowę naszą. Ziemia to, osłoniona niegdyś piersiami naszemi przed nawałą hord dzikich od wschodu, ziemia użyźniona przez

Jura i Jónek.

Jura: Kanysz siedzisz lebo wandrujesz, ech cie caluśki Boży tydzień na oko nie widzioł? Były taki piekne czasy, byliby my se wyszli kąsek na szpacyr i byliby my se po ceście pofulali i aspoń na chwilke zapomnieli na te nede.

Jónek: Ap, dyć sie mi niczego nie chce, straszniech je machabejski; już drugi tydzień wącze, bo mie na dołku ścisko. Przyniosła moja ego chleba kukurzycznego od goszyka, ech zioł kremski głód, ech tego godny kłopeć zjod ostało mi to kansi w żołądczysku i boli i żere, ch se wrotu nie wiedzioł. A potem ech musioł odpisować na rozmaite pisma i na hawiza, mi ponikierzy naskazowali, tużech rącz czani mioł.

Jura: Od goszyka? Na kajż chodzicie aż si na bobrecką hólice po chleb, kie mocie ych piekarzy pod nosem?

Jónek: To to taki porządki na tym rozie. Mleka mi też zaprzyli cosi 50 litrów, żech snoci nie oddoł, bo nima zapisane. Joch tam mu mleczokowi nateremtecił co wlazło, rzecy okopenoście widziało, tuż was tu siedzi w ciej kancnaryji cały regement, ni mocie nic ingo do roboty, jeny to spisować, a mocie taki rzad? Psiwieczny porządek, mleko dowom jak sie patrzy, niekrzczone, jo sie bede tropił, słome i siano zbierają, rzepe i kan kigo grzecha, bai ziemnioki dlo wiedeńczyków rekwirują oddowom wszycko jak sie patrzy na miare i na woge po sprawiedliwości, a wy milionscy gryzipiórki, wy mie tu beecie na stare roki robić cygonem abo złodziejem? To ni! Gdo wie, kanyście mleko podzieli abo pociśli, myśleliście se głupi gruch z dziedziny nie bee wiedzioł, mu nadomy jak świni do koryta, to sie zlęknie i dobre. Alech jo nima dzisiejszy, jo je wysłużono wojna, użech moc rozmańtego światu skusił, jo se nie dom pierszymu lepszymu pod nosem szmyrać.

Jura: Toś im dobrze wyraficzył, bo ci pisarczycy i rozmańci posturkacze po kancnaryjach se myślą, że jak wywstaną z hórta na chłopa z dziedziny, że sie poboi i do se ani nie powiem co zrobić, a potem jeny na chłopów szymfują, że z mieszczuchów bogatną, wiela to oni na wszyckim zarobią. My se doma dość na tem ani kapki mleka nie rzyczymy, ani nie dom chłapczysku poszmyrnyć chleba abo placka ze ziemnioków masłem, jemy nikiedy jalowe, żeby mieli w mieście umasty zatela za łacny grejcar. Ale sie żoden nie spyto, czem chowiemy krowy, kie wszycko bierą z pod — za przeproszenim — pysku, ani w czem czeladzini chodzą, abo kiela trzeja płacić za zolówke do bagańczy, abo za obyczajne cajgówki z papieru dlo pasterza, pogonicza, postrzednika, to bierą lechkim sercem dziesiątki i stówki, rzecy wszycko drogi.

Jónek: Abo ku przykładu musiołech trzecią krowe oddać, uż jeny mom dwa taki chyrczki w chlewie, mi ten sławny krowski konwisorz zapłacił kilo żywej wogi po ośmi szustkach, abo jak to teraz prawią po koronie sześćdziesiąt halerzy, serwoł mi jeszcze, niewiem jakim prawem, patnost procent, tuż krowa była łacno, a w mieście masorze przedowają kilo owięziny po dziesięć, dwanost, ai szternost koron. Kany to idą ty piniądze?

Jura: Moc rzeczy o Bożym słowie, a jeszcze więcej o ludzkim cygaństwiu. Spomniołeś goszyka, tego piekorza z bobrecki hólice. Oto sie mi niedowno baby strasznie na niego lutowały. Chleb snoci dowo za gęsi, masło i wajca, a nikierzy, co tego ni mają, nadbywają.

Jónek: Synku, kanyż też dzisiajszygo czasu mosz sprawiedliwość? Dzisio świat jeny szwindlem stoi. Jo uż ani o tem nie rod słyszę, a jeszcze bardży nierod mówię, bo sie to naprawić nie do, a je tego tela, żeby tego na wołowej skórze nie spisoł. A jak kiery z nas powie prowde, gor tym wielkim panom, hnet to na gerychcie abo na hetmaństwiu uduszą, i zrobią z nas bioły placek.

Jura: Dyby jeny był bioły plącek. Dyć uż

stulecia pracą polską, jaśniejąca od wieków ogniskami polskiej kultury i nauki, z uniwersytetem w Zamościu na czele; kraina to łez i niedoli, której mieszkańcy krwią i męczeństwem, ponoszonem za wiarę ojców, przypieczętowali swą przynależność do Polski. Znamienia polskiego nie zdołały z niej zetrzeć żadne zakusy przemocy. Historycznych, narodowych i moralnych praw do ziemi chełmskiej nikt nam odebrać nie może. Jako dzieci jednej i wspólnej Matki-Ojczyzny stajemy w jednym szeregu z całą Polską w uczuciach bolu i oburzenia nad tym nowym zamachem na naszą całość i byt narodowy i zanosimy protest uroczysty wobec Boga, historyi i trybunału narodów przeciw temu nowemu podziałowi Polski.«

Za przyłączeoiem części Śląska do państwa czesko-słowackiego.

W niedzielę, 24. lutego, odbyło się w Opawie zgromadzenie Związku czeskich rolników i wieśniaków śląskich, w którem wziął udział soc. poseł dr. Witt. Wskazał on zwartość narodu czeskiego, dążącego do jednego celu: samodzielności czesko-słowackiego narodu. Dla tego jedynego celu zanikają wszelkie swary partyjne i muszą zniknąć na »czeskim« Śląsku, gdzie istnieje również jeden cel: »aby czeski Śląsk został złączony ze samodzielnem państwem czeskiem. W tej walce pójdą koło siebie w jednym rzędzie czeski rolnik z czeskim socyalistą i innemi stronnictwami — na to rząd może być przygotowany.«

W myśl przemówień i podniosłego nastroju uchwalono następujące rezolucye:

»Czescy rolnicy śląscy, zebrani na walnem zgromadzeniu Związku czeskich rolników śląskich w Opawie, przyłączają się jednomyślnie do pamiętnej deklaracyi posłów narodu czeskiego z dnia 6. lutego i żądają, aby uskutecznienia wytkniętego celu domagali się nieustraszenie i energicznie. Dalej żądamy, aby rząd zawarł jak najprędzej pokój powszechny i sprawiedliwy na zasadzie samookreślenia narodów. Równocześnie protestujemy przeciw bezprawiu, pod którem cierpi czeska gałąź na Śląsku i przeciw mnożącemu się stale uciskowi rolników i bezwzględnym rekwizycyom, które stają się katastrofalnemi.«

Potem wygłosił dr. Witt referat o konieczności rozparcelowania wielkich majątków między drobnych rolników.

Podobna manifestacya ma się odbyć na czeskim(?) Śląsku cieszyńskim (czeskim Teszinsku) we Frydku dnia 17. marca 1918 i w Dobrej. Pos. Witt stoi podobno skądinąd na stanowisku rozdziału Śląska na sprawiedliwej zasadzie etnograficznej (według języka).

Charakterystyczne, że podobna uchwała i odezwa stronnictw polskich w Cieszynie, oświadczająca się za przyłączeniem polskiego Śląska do Polski, została skonfiskowana przez cenzurę krakowską. A tymczasem niekrępowana czeska agitacya rozwija się zupełnie swobodnie.

Zastrzedz się musimy bardzo energicznie przeciw nieuzasadnionym i niesprawiedliwym roszczeniom Czechów co do polskich części Śląska Cieszyńskiego. Nie pozwolimy, aby ćwierćmilionową ludność polską na Śląsku pochłonęła zachłanność germańska lub czeska.

Papież do Rady regencyjnej.

Ojciec św. wystosował do Rady regencyjnej warszawskiej następujące pismo:

»Czcigodnemu bratu Aleksandrowi, arcybiskupowi Warszawskiemu, drogim synom Józefowi Ostrowskiemu i księciu Zdzisławowi Lubomirskiemu, trzem mężom rządzącym Królestwem Polskiem Benedykt XV. papież:

Drodzy synowie, wysoce dostojni i czcigodni mężowie pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

W nader chwalebny, a godny przodków Waszych sposób postąpiliście sobie, gdy w zaczątkach odradzającej się Polski za najpilniejszą rzecz poczytaliście wspólne Wam z ogółem Narodu uczucia przywiązania ku Stolicy Apostolskiej wyrazić w wysoce uprzejmym, a świeżo nam doręczonym piśmie. Wiadomo to powszechnie, że Polacy w gorącym kulcie dla wiary katolickiej, jako szczególne tego znamię, zachowywali zawsze ścisłą łączność z Papieżem, jaki zaś stąd na nich spłynął blask chwały i cywilizacyi, dowodzą tego świetne czyny z przeszłości. To też bardzo chętnie a życzliwie przyjmujemy wynurzenia tej czci i miłości, wzamian zaś dla Was tego przed innymi życzymy, czego zaiste każdy dobrze myślący człowiek pragnie, aby najszlachetniejszy Naród Polski wraz z możnością samoistnego rządzenia się odzyskał też, za pomocą Bożą, dawną pomyślność i chwałę. Nie przestaniemy Boga błagać, aby nad państwem tem rozciągnął dłoń miłosierdzia i opieki. Darów też niebieskich zadatkiem i Naszej Ojcowskiej życzliwości dowodem niech będzie błogosławieństwo Apostolskie, którego Wam, drodzy synowie, najdostojniejsi Mężowie i całej Polsce miłościwie udzielamy.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 7. stycznia 1918.

Pontyfikatu naszego roku czwartego.

Benedykt XV.

Z wojny.

Tak na froncie zachodnim, jak i południowym, panuje poza drobnemi utarczkami względny pokój, jakby złowroga cisza przed strasznym huraganem, który, jak zapewniają pisma, ma się niebawem rozpocząć z niebywałą gwałtownością.

Z frontu wschodniego.

Operacye wojsk austro-niemieckich celem przywrócenia porządku i bezpieczeństwa na Południu postępują według zamierzonego planu naprzód. Wprawdzie wobec zawarcia pokoju z Rumunią i z Rosyą nie zagraża Ukrainie niebezpieczeństwo maksymalistycznych wojsk rosyjskich, lecz istnieje jeszcze nieuspokojony obszar doński, gdzie wraz z kozactwem zebrali się wrogowie Lenina i Trockiego. Ukazał się na nowo Kornilow, »ożył« Kaledin, który według doniesień pism popełnił samobójstwo. Ze strony Japonii, Chin i Anglii grozi również niebezpieczeństwo na dalekim wschodzie.

Przegląd polityczny.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Na wtorkowem posiedzeniu komisya do kontroli długów państwowych wniosła przedłożenie nowej ustawy dla kontroli długów państwowych, poczem przystąpiono do obrad nad uregulowaniem sprawy zasiłków wojennych dla rodzin, których członkowie pełnią służbę wojskową i uchwalono odnośną ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie uchwalono nagłość wniosku posłów Stanka, Stoelzla i tow., dotyczącego udzielenia urlopów żołnierzom, wracającym z niewoli.

Z kolei zagaił sprawozdawca dr. Steinwender obrady nad przedłożeniem prowizoryum budżetowego, zwracając się do Izby z gorącem wezwaniem, by przedłożenie w całości przyjęła i oświadczył: Jeżeli nie spełnimy naszego obowiązku, to w takim razie przyjdzie do zastoju w życiu państwowem. Należytości i dochody państwowe będą i nadal ściągane a wydatki bieżące dalej czynione. Będziemy i nadal bez względu na to, — czy uzyskamy zezwolenie parlamentu albo nie — zaciągali potrzebne pożyczki, ponieważ nie możemy rzucić na pastwę losu rodzin żołnierzy i nie możemy skazać naszych urzędników na głodowanie. Tak czy owak i bez zezwolenia parlamentu musimy znaleźć środki na zaspokojenie tych potrzeb. Przedewszystkiem nie śmiemy zapomnieć o potrzebach naszej armii. Czy teraz po trzech i pół latach walki, w ciągu której padły setki tysięcy naszych synów i ojców rodzin, mamy się cofnąć? Czy mamy się zgodzić na odstąpienie Tyrolu aż po przełęcz brennerską dla naszych zdradzieckich wrogów? Nie, nigdy, przenigdy nie ścierpimy tego i nie zejdziemy z raz obranej drogi. Dlatego też odzywam się: Spełnijmy nasz obowiązek, wykonajmy nasze prawo w poczuciu naszej odpowiedzialności! Wszyscy pragniemy pokoju, nie smiemy atoli osiągnięcie go umożliwić w ten sposób, że odmówimy państwu i armii, czego do uzyskania pokoju potrzebują. Pamiętajmy o tem, że pomimo wszelakich waśni narodowych jest między nami więcej rzeczy, które nas łączą, aniżeli takich, co nas dzielą. Wszyscy mamy jednę wspólną przyszłość i jesteśmy na współżycie skazani, dlatego też musimy koniecznie znaleźć sposób wspólnego pożycia. Przyznajmy przede naszej Ojczyźnie wszystko, czego od nas żąda, bo to uczynimy dla nas samych i dla naszej przyszłości.

Na środowem posiedzeniu podał prezydent ministrów dr. Seidler posłom do wiadomości podpisanie preliminaryów pokoju z Rumunią. Następnie wnieśli posłowie dr. Adler, Seitz i tow. nagłą interpelacyę w sprawie traktowania jeńców wojennych, powracających do domu z niewoli rosyjskiej. Obrady nad tą interpelacyą łączą się z drugiem czytaniem prowizoryum budżetowego. Minister skarbu Wimmer, zabierając głos, zaznaczył, iż w interesie tak rządu jako też parlamentu leży, by co rychlej usunąć bezprawny stan (ex lex) przez uchwalenie prowizoryum budżetowego.

Minister obrony krajowej Czapp w odpowiedzi na nagłą interpelacyę oświadczył, że już kilkakrotnie i ponownie obecnie zarządzono najżyczliwsze i przyjacielskie traktowanie powracających z niewoli rosyjskiej do ojczyzny żołnierzy. Ponieważ jednakże wśród powracających z niewoli znajduje się wielka liczba osób, które zostały pozyskane przez zwolenników idei rewolucyjnych i wysłane jako emisaryusze celem szerzenia tych dążności, jest bezwzględny-

---

niemal miesiąc czakomy na ty biołe placki z tej ukrainy, ale po teraz jakosi nic nie przychodzi, jeny fórt ubierają wszyckigo i pocieszają, że za niedługo sie ta bieda skończy i że bedemy mieć wszyckigo forot. Cosiś spomnioł na początku o jakichsi pismach czy hawizach.

Jónek: Ale synku, miołech ostude, dostołech pismo od zobrzeskich dzieuch, że to nima prowda, że ony chodzą do tej wróżki do dębiny, że to gdosi zmyślił, aż to odwołomy, że to je łeż, ale sie ty miłe dzieuchy nie podpisały, jeny jakisi muski, joch im chcioł napisać, jak jeszcze beecie w tym żgać, wszycki sakompikom, co tam chodzowały sie dopytować tej czarownice o gałanów, wymianujemy przed całym światem, to dziepro bedzie gańba. Potem ech też dostoł hawizo od jakigosi horlapnika z cierlicka, strasznie sie ten isty jargoł i jeżył, choć bezmała nimo wszyckich doma, abo nie umie czytać jak sie patrzy, bo dyby se przeczytoł, co my rządzili o tych fifidłach na gazdowem wiesielu, toby se utrzył nos i dołby nom święty pokój.

Jura: Joch był w mazańcowic tentam tydzień, mi też rozmańtych bojek nawykłodali o jakichsi muzykach, o tańcach i o wól czem, alech to wszycko pozapominoł. Szełech potem na zieleźnice z jednym wojokem z czechowic, ten mi tam roztoliczne niepiekne kąski opowiadoł, między inszemi o jednym gospodzkim z drzewianej karczmy, że wszycki dzieci posyło do szulferajnski szkoły.

Jónek: Na ludzką głupote i spure nima leków na świecie. Dyby go też Pónboczek raczyli oświecić i dali mu troche oleju do palice. Ale piekne to było w tym Cieszynie te tam niedziele w polskim domie, prowda?

Jura: Jezech już stary, ale telkownego norodu ech jeszcze na tym zolu nie widzioł, sami stateczni ludzie, gazdowie ze wszyckich stron, z pod gór z Jaworzynki, z piosku, z bukowca, z Wyrsztotu, ze strumieńskigo, z bielskigo, ogromno siła goroli, hawierzy, panów..., prawiłech se, cały ten pokój w brześciu nas Poloków na Śląsku więcej rozruszoł niż nie wiem co. Jednak zomeccy panowie, ani nordmark, ani folwarterzy, ani folksrat nie zdusili ani zduszą nas poloków na Śląsku, choćby mieli sto pajerów, tysiąc oberwajdów i kope ślimtoków, choćby sie na głowe postawili. Nie domy ziemie!

Jónek: Ale synku, pódźmy już, bo sie ścmiewo, a chodzą konwisyje za tymi ziemiokami, aby nom w chałupie nie narobili breweryje. Snoci z Wiednia przyszeł nakoz, aż nie robią krzywdy ludziom, a jak by kany po hrubelacku postąpili, aż hnet domy ścieżność na nich. Dyć sie bai chrobok broni, jak na niego staniesz.

Jura: Toć, jeny gibko, ale dzisio bee chudo wieczerza; ziemioków nima, spróbuję dzisio tego kukurzycznego gryzu.

obowiązkiem państwa chronić się przed propagandą takich dążeń, które skierowane są do rewolucyi i gwałtownej przemiany społecznej i prawnej. Dlatego odpowiednie środki ostrożności celem zakroczenia przeciwko tego rodzaju propagandzie, są potrzebne. Dalej zapewniał minister, iż poczyniono wszelkie zarządzenia, zmierzające do otoczenia powracających jeńców dostateczną opieką mieszkaniową, aprowizacyjną, sanitarną i t. p. Co do twierdzenia, iż powracający, o ile zdolni są do służby polowej, bywają natychmiast wcielani do marszowych formacyi — to może izbę uspokoić, iż informacye te polegają na nieporozumieniu. W każdym razie powracający muszą pewien czas pozostawać w obrębie armii. Ze względów na niebezpieczeństwo przeniesienia zaraźliwych chorób zarządzono tylko 14-dniową kwarantanę lekarską. Okres czasu pobytu w obrębie armii łącznie z kwarantaną oznaczono na 6 tygodni. Dopiero po tych formalnościach mogą wracający liczyć na 4-tygodniowy urlop. Dla celów rolniczych na specyalne prośby mogą być wracający na dłuższy czas uwolniani.

W dyskusyi przemawiali różni posłowie, między nimi Baksa, który oświadczył, że Czesi będą głosowali przeciw budżetowi; domagają się zupełnego równouprawnienia obu narodów w Czechach; pos. Ravnihac (Słowieniec) stwierdza, iż południowi Słowianie odmawiają środków nie państwu, lecz wytworzonemu przez rząd obecny systemowi.

We czwartek dnia 7. b. m. ma się odbyć o godz. 5. wieczorem głosowanie nad prowizoryum budżetowem i kredytami wojennymi.

Wstępny pokój z Rumunią.

W Buftei podpisano we wtorek dnia 5. b. m. o godz. 7. wieczorem preliminarya pokojowe między Niemcami, Austro-Węgrami, Bułgaryą i Turcyą z jednej, a Rumunią z drugiej strony. W czasie do 19. b. m. ma być zawarty stanowczy pokój na podstawie umowy, która orzeka między innemi: 1. Rumunia ma odstąpić mocarstwom sprzymierzonym Dobrudżę aż do Dunaju; 2. mocarstwa czwórprzymierza postarają się o utrzymanie drogi handlowej dla Rumunii przez Konstancę do morza Czarnego; 3. zażądane przez Austro-Węgry sprostowanie granic (austryacko-węgiersko-rumuńskiej) ze strony rumuńskiej przyjmuje się zasadniczo; 4. Przyznaje się odpowiednie sytuacyi zarządzenia na polu gospodarczem; 5. Rząd rumuński zobowiązuje się pod kierownictwem naczelnej komendy grupy wojsk Mackensena i rumuńskiej naczelnej komendy zdemobilizować natychmiast przynajmniej 8 dywizyi armii rumuńskiej; 6. wojska rumuńskie mają natychmiast opróżnić obsadzony przez siebie obszar austro-węgierskiej monarchii; 7. Rząd rumuński zobowiązuje się popierać wszelkiemi siłami pod względem kolejowo-technicznym transport wojsk mocarstw sprzymierzonych przez Mołdawę i Bezarabię do Odesy.

Interwencya Niemiec w Finlandyi.

Niemiecki poseł w Sztokholmie zawiadomił polecenia swego rządu szwedzkiego ministra spraw zewnętrznych, że Niemcy mają zamiar wysłać na żądanie rządu finlandzkiego wojska do Finlandyi celem stłumienia panującej tam rewolucyi i że w czasie tych operacyi będą się posługiwali wyspami alandzkiemi, na których utworzą etap, konieczny dla wojskowej ekspedycyi, przyczem zapewnił, że Niemcy nie mają żadnych terytoryalnych interesów na tych wyspach. Rząd szwedzki podniósł zastrzeżenie przeciw ewentualnemu użyciu wysp alandzkich uwiadomił komendanta szwedzkiego korpusu o wyspach o planowanej akcyi niemieckiej ekspedycyi, tudzież o odnośnem oświadczeniu niemieckiem.

Z Cieszyna i okolicy.

Z »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« Jako premium na r. 1918 wydało »Dziedzictwo« dla swych członków bardzo piękną, pouczającą książkę p. t. »O Opatrzności Boskiej« pióra ks. dra Ludwika Wrzoła, profesora teologii we Widnawie. Członkowie żyjący »Dziedzictwa« zechcą się zgłosić po książkę w tym względzie parafialnym, gdzie są zapisani; przy odbiorze książki winni złożyć tytułem kosztów przesyłki pocztowej przypadającą na nich kwotę, gdyż »Dziedzictwo« na portorya nie posiada osobnych funduszów. Część paczek już została wysłana, resztę wyekspedyujemy w najbliższym czasie. Członkowie z parafii cieszyńskiej zechcą odebrać książkę w lokalu Banku cieszyńskiego kredytowego w Cieszynie na Starym Targu nr. 4, I. piętro (podczas godzin biurowych), członkowie parafii jabłonkowskiej u p. Ludwika Sikory, obywatela w Jablonkowie nr. 135.

Urlopy dla rolników. Dla przeprowadzenia rolniczych urlopów wydało ministerstwo obrony krajowej następujące bliższe postanowienia: 1. Nie wykształceni żołnierze, t. zn. tacy, którzy po policzeniu całego czasu służby służyli mniej niż 12 tyg. mają być urlopowani jak następuje: a) w wypadku zamieszkania w okręgu terytoryalnym wojskowym lwowskim, o ile należą do roczników 1899, 1898, 1897, w czasie od 15. marca do 15. maja na czas jednego miesiąca; o ile należą do roczników 1896, 1895, 1897 w czasie od 15. marca do 31. maja na czas 54 dni; b) w razie zamieszkania w innych okręgach terytoryalnych wojskowych roczniki 1899, 1898, 1897 w czasie od 1. kwietnia do 15. maja na czas jednego miesiąca; roczniki 1896, 1895, 1894 od 8. kwietnia do włącznie 31. maja. II. Reszta, t. j. tacy, którzy po policzeniu swojej całej służby dotychczasowej wojskowej służyli dotąd najmniej 12 tygodni, o ile należą do roczników 1899, 1898, 1897, od 30. marca do włącznie 15. maja, o ile zaś należą do roczników 1896, 1895, 1894, od 15. marca do włącznie 29. maja. Oprócz tego rolnicy, którzy mają powrócić do wojska w dniach 11. marca i 8. kwietnia, o ile są wykształceni, mają otrzymać rolnicze urlopy: roczniki 1899, 1898, 1897 od 6. maja do włącznie 26. maja, roczniki 1896, 1895, 1894 od 5. maja do włącznie 25. czerwca. Z góry jednak zwraca się uwagę na to, że przedłużenie urlopów ponad ustalone terminy jest wykluczone.

Urlopowanie rzemieślników. C. k. Ministerstwo wojny zarządziło reskryptem, abt. 10, l. 5808, z dnia 26. stycznia 1918, że celem naprawy narzędzi rolniczych, potrzebnych do robót wiosennych, odnośni rzemieślnicy, jak stelmachy, kowale, ślusarze, blacharze, bednarze i t. d., na wniesioną prośbę mają być urlopowani i nakazało równocześnie wszystkim komendantom, aby o jak najdalej idącą możność urlopowania się postarali.

W sprawie urlopów ogłasza c. k. Starostwo w Cieszynie: Celem sanacyi ruchu zarządziło c. i k. Ministerstwo wojny w porozumieniu z Naczelną Komendą armii i c. k. Ministerstwem obrony krajowej, począwszy od 27. lutego b. r. ogólne zamknięcie urlopów. Wszyscy urlopowani z armii w polu lub z poza frontu odejść mają zatem dopiero za 14 dni po upływie przyznanego im początkowo urlopu z miejsca urlopu. Zarządzenia te należy jak najrychlej podać do wiadomości urlopnikom, względnie opublikować.

Zakupno łaźni cesarskiej dla miasta Cieszyna. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału gminnego w Cieszynie uchwalono zakupić od Tow. akcyjnego, do którego należą łaźnie cesarskie, łaźnię wraz z inwentarzem na własność miasta Cieszyna za ryczałtową cenę 83.000 K.

Nowe kino w Cieszynie. Mimo szalonej nędzy i dokuczliwego głodu i zimna świat się cieszy i ugania za różnemi, często bardzo podejrzanemi rozrywkami. Niemiecki teatr w Cieszynie pono zawsze kompletnie wysprzedany, ludzie dobijają się o bilety jak o chleb lub mąkę. Dyrektor Gärtner wywiezie ciężkie tysiące z rozbawionego Cieszyna. Tak samo przedstawienia w kinie przy ul. Śrutarskiej cieszą się stale wielką frekwencyą. Wobec tego uzyskało miasto Cieszyn koncesyę na drugie miejskie kino, z którego ma być czysty dochód przeznaczony na miejski fundusz dla ubogich. Nowego kina obecnie budować nie można, a drugie kino jest taką krzyczącą koniecznością, że uchwalono na posiedzeniu Wydziału gminnego dnia 28. lutego otworzyć w niedalekiej przyszłości miejskie kino w sali ratuszowej. Cieszcie się obywatele!

Wykolejenie wozu tramwajowego w Cieszynie. We wtorek, dnia 5. b. m., o godzinie 10. rano, zjechał wóz tramwajowy z wielką szybkością z ulicy Głębokiej i na skręcie ku mostu wyskoczył z szyn, pochylił się na mur ogrodu zamkowego. Motorowy, który wypadł z wozu, doznał ciężkich obrażeń na głowie. Przyczyna wypadku dotychczas nie jest dokładnie zbadana; powiadają, że przyrząd do hamowania się zepsuł się i spowodował nieszczęście.

Polska szkoła gospodarstwa domowego w Orłowej. Przy polskiej szkole gospodarstwa domowego w Orłowej (za kościołem ewang.) rozpocznie się dnia 7. kwietnia 1918. r. trzymiesięczny kurs gotowania i nauk gospodarskich dla córek polskich obywateli i górników z okolicy Orłowej. Kurs obejmuje naukę gotowania potraw, najważniejsze wiadomości z gospodarstwa domowego, z hygieny czyli nauki o zdrowiu, towaroznawstwa i buch. W szkole udziela się również języka niemieckiego. Opłaty wynoszą: wpisowe 5 K, miesięczna opłata za naukę 5 K. Prócz tego płacą uczenice miesięcznie 20 K na zakupno wiktuałów. Potrawy te gotują uczenice same pod kierownictwem nauczycielki, później spożywają same. Równocześnie istnieje przy szkole gospodarstwa domowego kurs szycia i krawieczyzny. Opłata wynosi 10 K miesięcznie. Ponieważ zgłaszają się uczenice do internatu, przeto dyrekcya szkoły zawiadamia Rodziców, że Internat będzie otwarty, jeżeli się zgłosi odpowiednia ilość uczenic. Opłata w Internacie wraz z opłatą za naukę wynosi od uczenicy 150 K miesięcznie. Wpisowe 10 K. jednorazowo. Opłatę miesięczną za Internat należy w miarę możności uiszczać w prowiantach. Zgłoszenia na kurs gotowania i szycia przyjmuje Dyrekcya od 8. marca codziennie w szkole gosp. dom. do 1. kwietnia. Późniejsze zgłoszenia z powodu braku miejsca mogą być nieuwzględnione. Dyrekcya.

Z Górnego Cierlicka. (Pożar.) W tych dniach wybuchł tu pożar w realności małżonków Jeżyszków. Spalił się dach domu mieszkalnego i stojące obok chlewki. Szkoda wynosi około 2000 K, która tylko częściowa jest pokryta ubezpieczeniem .Powodem pożaru prawdopodobnie nieostrożność.

Z Dziedzic. (Ostrożnie z bronią.) W niedzielę po południu zaprosił 16-letni Jurczyk Franciszek z Czechowic 15-letniego Karola Wiznera z Dziedzic do siebie na oględziny nowej strzelby. Bawili się tak długo, aż strzelba wypaliła. Cały ładunek śrutu wpakował Jurczyk Wiznerowi w lewy bok. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala, gdzie zaraz dokonano operacyi. Lekarze wątpią, czy się go uda utrzymać przy życiu, gdyż ma kiszki poszarpane.

— (Kradzieże) mnożą się znowu w zatrważający sposób. Ludzie boją się mieć w nocy mięso i słoninę na strychu, dlatego znoszą każdy wieczór te rzeczy do mieszkania, a rano znowu wynoszą napowrót na strych. Oto znowu włamali się złodzieje do konsumu przy rafineryi nafty »Schodnica« i skradli rozmaite artykuły żywnościowe, przeważnie zaś słoninę. Na miejscu zostawili jednak nieostrożni złodzieje kilof górniczy, do tego jeszcze z numerem. Z tego łatwo można było poznać, do kogo ten kilof należy, i na drugi dzień żandarmerya zaaresztowała sprawców, trzech braci Michalskich wraz z matką i niejakiego Szalę, samych wyrostków. Złodzieje uwiązali słoninę na sznurku i puścili ją do stawu w Żebraczy, skąd ją żandarmerya wydostała.

— (Inwalidzi z Rosyi.) W piątek, d. 1. marca, przybył pierwszy transport naszych jeńców inwalidów z Rosyi do Dziedzic, mianowicie około 40 oficerów, przeważnie sztabowych, i 80 żołnierzy. Znajdowali się oni we wschodniej Syberyi i już 28. grudnia wyjechali. Niektórych z nich trzeba było przewozić, innych nawet przenosić na noszach do tutejszych baraków, w których mają 6 tygodni pozostać. Opowiadają oni ciekawe szczegóły o swej niewoli i o anarchii, jaka obecnie panuje w Piotrogradzie.

Z Karwiny. (Bandytyzm.) Na szybie Hoheneggera spostrzegł tymi dniami stróż Pachol, jak czterej nieznani mężczyźni z t. zw. separacyi koksowej wynosili rzemień motorowy, 10 m. długości. Puścił się za nimi w pogoń i wołał o pomoc. Jeden ze złodziei odwrócił się i strzelił z rewolweru, ale chybił. Przechodzący mimo górnik Holeksa, zaalarmowany strzałem, puścił się również za uciekającymi; również do niego jeden z bandytów strzelał, lecz nie trafił. Złodziejom udało się na razie zbiedz, lecz tutejsza żandarmerya wnet natrafiła na ich ślad i odkryła niebezpiecznych bandytów w osobie 18-letniego koksiarza Józefa Knebla, Henryka Treichligo, Neumanna i jeszcze innych wspólników. U Knebla znaleziono w kuferku ostro naładowany rewolwer z większą ilością patron, pęk kluczy, u Neumanna również rewolwer z patronami, u Treichligo maskę na twarz, a u

innych wspólników różne narzędzia do włamywań. Skradziony rzemień znaleziono w pobliżu szybu. Bandytów oddano do sądu.

Z Orłowej. (Rezolucya Związku Polek.) Na posiedzeniu Zarządu Związku Polek w dniu 27. lutego b. r. uchwaliły zebrane członkinie Zarządu następującą rezolucyę: »My Polki, zorganizowane w »Związku Polek na Śląsku cieszyńskim« jako część narodu polskiego, wyrażamy protest przeciw zbrodni, popełnionej na naszym narodzie przez państwa centralne w pokoju brzeskim. Oświadczamy, że gwałtu tego nigdy nie uznamy i że nie odstąpimy od żądania przyłączenia Śląska cieszyńskiego do wolnej, zjednoczonej, niepodległej, z dostępem do morza, Polski. Postanawiamy również, że ideały te nie tylko w ogniskach domowych pielęgnować, lecz wszelkimi środkami wedle sił naszych w czyn wprowadzać będziemy.«

ORATORYUM SALEZYAŃSKIE W OŚWIĘCIMIU.

Kiedy na dalekich frontach bojowych grzmią armaty, grzechocą karabiny maszynowe, a wśród złowrogich połysków stalowych bagnetów słychać stłumione jęki bohaterów, w kraju coraz donośniej odbija się o uszy zdławiony głos matki: »Ratujcie naszą młodzież!« Głos ten, niby wezbrana fala, huczy i kołysze się, zalewa brzegi. Na krzyk, który wydziera się z piersi stroskanej matki, spieszy z pomocą Samarytanin, dłoń bratnią podaje.

Kiedy w kraju ożywiony budzi się ruch w sprawie organizacyi i opieki nad młodzieżą, kiedy po dyecezyach zakładają parafialne stowarzyszenia młodzieży, kiedy wszyscy, porwani bystrym, niepowstrzymanym prądem zagranicznym, prądem ratowania naszej drogiej przyszłości, patrzą na ks. Jana Bosko, jako gwiazdę przewodnią, i tego wielkiego apostoła młodzieży, jak i jego kierunki pracy biorą za ideał. Jego synowie duchowni, księża Salezyanie, w swoim tryumfalnym, zwycięskim pochodzie stali się w powszechnym dziś zalewie pierwszymi pionierami w pracy nad ratowaniem młodych pokoleń. Jako zawodowi wychowawcy młodzieży, systemem uprzedzającym, w spuściźnie po Ojcu swym otrzymanym, wywierają czarujący wpływ na młodzież. Mając za sobą Ojca swego i całe Zgromadzenie, które gęstą siecią otoczyło kulę ziemską, pracują w cichej i owocnej pracy nad młodą duszą chłopca.

Wśród dotkliwej klęski, jaka spadła na kraj, księża Salezyanie nie tylko zapełniają po brzegi swoje zakłady młodzieżą, ale obok nich otwierają Oratorya, do których w niedziele i święta gromadzą okoliczną młodzież całemi setkami, aby ich nie tylko odciągnąć od ulicznych rozrywek, ale nadto, aby ich zająć grą, miłemi pogadankami, czytaniem dobrych książek, muzyką, śpiewem, przedstawieniami teatralnemi, wycieczkami, gimnastyką, a przedewszystkiem dać im sposobność do wysłuchania mszy św. i kazania i przystępowania do świętych Sakramentów. Aż serce rośnie na widok, jak ta opuszczona dziatwa co niedziele i święta do powszechnej przystępuje spowiedzi i Komunii sw.

Z wybuchem wojny 1914. r. powstało w Oświęcimiu przy zakładzie księży Salezyanów w Oświęcimiu duże Oratoryum dla chłopców z miasta i okolicy. Mimo trudnych warunków rozwija się z powodzeniem. Na 300 przeszło chłopców, którzy zapisali się do Oratoryum, około 200 uczęszcza doń regularnie z podziwienia godną pilnością, mimo mrozów, błota, niepogody i odległości nieraz może bardzo znacznej. Pilność i przywiązanie do Oratoryum, wpływa dodatnie na podniesienie poziomu wychowania tej młodzieży, dając uzasadnioną nadzieję, że stanie się kiedyś nie tylko żarem dla rodziny i społeczeństwa, ale ich filarem.

W nagrodę pilności otrzymają najubożsi ubrania i bieliznę. Pieniędzy na to dostarczają przedstawienia teatralne, dawane przez młodzież zakładową. W tym roku dochodu na wsparcie biednych chłopców dostarczyły »Jasełka«. Jednorazowy dochód wynosi tysiąc koron. Do tej pokaźnej sumki dołączył miejscowy ks. proboszcz kanonik Szałaśny sto koron, a inni Dobrodzieje dali jeszcze koron 70, razem 1170 K.

Zakupiono za to około 80 sztuk ubrań i bielizny. Do uszycia tych rzeczy ofiarowało się kilka pań z miasta.

Dnia 2. lutego odbyło się rozdanie. Na tę uroczystość przybyło kilka osobistości z miasta; wśród nich ks. kan. Szałaśny, p. burmistrz Maysel Roman, prowincyał Salezyanów ks. dr. Piotr Tirone, dyrektor zakładu ks. Teodor Kurpisz, p. mecenas dr. Gąsiorowski, p. artysta-malarz Stankiewicz. Dyrektor Oratoryum ks. Zdrzałek zagaił zgromadzenie, poczem młodzież zakładowa popisawała się śpiewem, muzyką, deklamacyami i odegrała dwa obrazki sceniczne. Na końcu odbyło się rozdawanie młodzieży. 18 chłopców dostało ubrania całe i całą bieliznę, 62 chłopców dostało tylko częściowo.

Oratoryum salezyańskie w Oświęcimiu cieszy się wielkiem uznaniem wśród szerokich warstw miejscowej ludności i osobistości wysoko postawionych.

Piśmiennictwo.

Dwudziesty piąty rok wydawniczy rozpoczęła »Dźwignia«, czasopismo poświęcone sprawom gospodarstwa domowego i społecznego, handlowego i przemysłowi oraz wynalazkom swojskim. W dodatku do »Dźwigni« wychodzi »Seksykon towaroznawczy, technologiczny i domowo-gospodarczy« oraz rozprawa p. t. »RekordyzmĄ i powieść »Bismarek w czyściu«. Prenumerata rocznie 10 K, albo 5 K półrocznie. Adres: Redakcya »Dźwigini«, Lwów, ul. Chorążczyzna 5.

»O Opatrzności Boskiej« dla wierzącego ludu, napisał ks. dr. Ludwik Wrzoł, profesor seminaryum duchownego we Widnawie na Śląsku austr. Cieszyn 1918. Nakładem »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku«. Drukiem wydawnictwa dzieł ludowych K. Miarki, sp. z ogr. por. w Mikołowie, G. Śląsk. 8-ka, str. 190. Cena egz. opr. 4 K. W odpowiednią porę daje nam czcigodny Autor swą złotą książkę; dzisiaj, w czasach ogólnej udręki i częściowego zwątpienia, pyta się człowiek, uginający się pod ciężarem cierpień i bolesnych przejść: jakże to wszystko pogodzić z prawdą o istnieniu Bożej Opatrzności? Wszechstronnie, gruntownie i przekonywująco odpowiada na te pytania znękanych serc ludzkich obszerna rozprawa ks. dra L. Wrzoła. Wykazawszy na podstawie rozumu i pozytywnych dowodów z Objawienia 1) »Istnienia Opatrzności Boskiej«, omawia w następnych rozdziałach 2) »Istnienie zła na świecie a niewiara«, 3) »Cierpienie w świetle doczesności«, 4) »Cierpienie w świetle wieczności«, 5) »Cierpienie niewinnych dzieci«, 6) »Szczęście bezbożnych«, 7) »Opatrzność Boża a grzech«, 8) »Opatrzność Boża a wojna«, 9) »Opatrzność Boża a modlitwa« w sposób jasny, przejrzysty, popularny te najważniejsze zagadnienia, jakie zaprzątają umysły ludzkie, szczególnie w obecnej chwili. Wywody objaśnia i ożywia autor trafnie dobranymi przykładami z życia, szczególnie z przejść i przeżyć obecnej wojny. Każdy rozdział kończy dostosowanym do omówionej kwestyi psalmem w przekładzie Kochanowskiego. Jest to najgruntowniej opracowane dzieło w języku polskim o Opatrzności Boskiej. Przytoczone z Pisma św. cytaty (w przekładzie ks. Szczepańskiego T. J. i ks. arcyb. Symona) są wszędzie objaśnione i ich znaczenie uwydatnione. Język piękny, zrozumiały, druk wyraźny, oprawa gustowna. Zapewnie książka przyczyni się w jak największej mierze do ukojenia tylu bolów, dolegających w tych strasznych czasach wszystkim, a szczególnie biedniejszym warstwom i utwierdzi w duszach wielu chwiejnych i wątpiących wiarę w Opatrzność Boską. Książkę tę przeznacza »Dziedzictwo« jako dar dla swych członków za r. 1918. Nabyć ją można 1 egz. opr. 4 K, z przesyłką 4 K 25 h, z przesyłką poleconą 4 K 50 h w »Dziedzictwie bł. Jana Sarkandra« i w Banku Ciesz. kred. w Cieszynie.

Ucznia

do nauki szewskiej poszukuje **Michał Legin,** majster szewski **w Cieszynie,** Stary Targ l. 3.

Przyjmę **uczni do nauki kowalskiej i kolarskiej.** **J. Kupiec,** Bielsko, Blichowa **nr. 5.**

Ten tydzień resztki: na sypy, cyęhy, oksforty, kretony, barchenty, gradle, koszule, jedwabne galonki, gorsety, śliczne koronki na głowę. Za doniesieniem żywności ceny tańsze. — W resztkach największy wybór! — W niedziele otwarte. ANNA FILIPEK, Cieszyn, ul. Scherschnika 9.

Dr. Czop w Jaworzu

powrócił ze służby wojskowej i ordynuje jak dawniej: przed południem u siebie w domu; do chorych wyjeżdża po południu.

Dwóch zarządców dóbr

Ślązaków, z dłuższą praktyką, z ukończoną średnią szkołą rolniczą, poszukuje się do dóbr w Przemyskiem. Wiadomości udzieli ks. poseł **Londzin w Cieszynie.**

Kawał pola

(2048 sążni kwadratowych) na »Bergerówce« na Frysztackiem Przedmieściu w Cieszynie jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Franciszek Wojtek w Bobrku.**

WALNE ZGROMADZENIE

Tow. ogrodniczego odbędzie się **w sobotę,** dnia 9. marca 1918 ściśle o godz. 10. przed południem w Cieszynie w sali Domu Narodowego.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności za rok 1917.
2. Sprawozdanie rachunkowe.
3. Wybór Wydziału.
4. Wybór komisyi rewizyjnej.
5. Uchwalenie programu czynności i preliminarza.
6. Wnioski i życzenia.

Kongres pomologiczny odbędzie się w tym samym dniu ściśle o godz. 2. po południu.

R. Szotkowski, sekretarz. **Jan Drózd,** prezes.

Dalsze transporta

soli potasowej i kainitu

nadeszły. Również nadejdą niebawem

nasiona buraków (rzepy) pastewnych, czerwonych Mamuth, żółtych Eckendorfskich.

We własnym interesie rolników zwracamy uwagę, że obecnie handlarze sprzedawają nasiona buraku cukrowego jako buraku pastewnego.

BAZAR LUDOWY WE FRYSZTACIE.

Nawozy sztuczne i nasiona na składzie dla okolic w Ludowej Spółce spożywczej w Stonawie i w gospodzie p. Krzystka w Suchej Dolnej.

Nowość, na czasie!

Książkę p. t.:

O Opatrzności Boskiej

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

SZNURKI DO BUCIKÓW

z celulozy, 100 cm. długie, okrągłe, czarne, niezniszczalne. Cena za wielki tuzin (144 sztuk) K 18. — **Elastyczne pół-zelówki podwójne,** na nieprzemakalnej podkładce przymontowane sztabki z drzewa bukowego, lekkie, ruchome, najlepszy surogat skóry, cena za parę bez względu na wielkość K 2.50. — **Skórzane pół-zelówki,** składające się z mocnych kawałków skóry, przymocowanych na nieprzemakalnej podkładce. Cena za parę dla pań K 3.50, dla panów K 4.50, lepsze damskie K 4.50, męskie K 5.50. **Ochraniacze podeszew** z najlepszej skóry w paczkach po 16 sztuk, ze sztyfcikami, dla dzieci K 1.30, dla pań K 1.80, dla panów K 2.50; wysokie obcasy skórzane, para K 1.— do K 2.50. — **Odsprzedawcy, zakłady i szewcy otrzymują** opust. Wysyłka za zaliczką pocztową. **Jakób Kósa, Wiedeń,** III., Blütengasse 9.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Bank rolniczy we Frysztacie

i filie Banku

1. **w Cieszynie,** rynek Górny 12 (urzędowanie co dz. od godz. 8. i pół do 12. rano i od 2. do 3. po południu);
2. **w Rychwałdzie,** w domu Dr. Michalika (urzęduje środy i niedziele od godz. 10. do 12. w południe);
3. **w Karwinie,** obok gospody Grittnera (urzęduje w dy i niedziele od godz. 9. do 12. w południe;

przyjmuje wkładki na 4 i pół proc.

Podat. r. od wkład. opłaca Bank. Bank i jego filie udz.

POŻYCZKI

na hipotekę i weksle do lat 40 pod bardzo dogodnymi warunkami.

Stan wkładek	1,113.566 K
Stan pożyczek	1,135.892 K
Stan udziału	84.461 K

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes. — **Józef Dobrowolski,** naczelny dyrektor.

Tow. oszczędności i za

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. pięt

z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w

przyjmuje od członków i niecłonków

guminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orło

Dobrowolski, naczelny dyrektor.

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4½

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkłady opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. **Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany pro**

Eskontuje weksle swych członków, udziela kred. w podkład faktur i otwartych rachunków książkow. wyduje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i dzieł, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszy stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagalski. A. Teper. H. Filasie

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Pola

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santp, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się **40 halerzy** od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, wtorek, 12. marca 1918.** **Nr 21**

Czemuż te maski dwulicowości?

Od czasu, kiedy długoletni wydawca polakożerczej »Silesii«, p. Karol Prochaska w Cieszynie, dopłaciwszy do tego dziennikarskiego interesu w r. 1916 -- 25.000 K, wyrzucił »Silesię« ze swej drukarni, szukała bezdomna stara ciotka cieszyńska gościnnego przytułku. I znalazła go w niedalekiej Morawskiej Ostrawie, gdzie jej potężna rywalka, »Oesterr. Morgenzeitung«, dzięki swej tężyźnie kapitalistycznej od początku wojny zalewa cały Śląsk, część Moraw i zachodniej Galicyi nowościami i najświeższemi wiadomościami. Dzięki swej ruchliwości i szybkości w informowaniu swych czytelników zdobyła sobie ostrawska »Morgenzeitung« olbrzymi zbyt i zebrała miliony. Przytuliła pokonaną w dziennikarskiej konkurencyi cieszyńską ciotunię pod swe opiekuńcze skrzydła i zaczęła ją wypuszczać w świat już jako ujarzmioną niewolnicę, której z laski zostawiła imię, nagłówek, łachmany wszechniem.-hakatystyczne i wolność bezwzględnego ujadania na Polaków. Spółka żydowsko-niemiecka, wydająca »Morgenzeitung«, »Ostrauer Zeitung« i »Silesię«, złączyła te trzy dzienniki pod jedną administracyę i na zewnątrz na oko pod jedną »odpowiedzialną« redakcyę, chociaż w miarę potrzeby każdy z wymienionych trzech dzienników ma inny kierunek.

»Morgenzeitung«, która liczy także na odbiorców Polaków, ma kierunek umiarkowany wobec Polaków, często nawet umieszcza artykuły, by ich uśpić i utwierdzić w mniemaniu, że jest organem polskofilskim, sprzyjającym Polakom.

»Silesia«, przyjęta jako wyrzutek cieszyński, ogrzawszy się na pełnych milionerskich kieszeniach ostrawskich żydów i subwencyonowana przez hakatystów śląskich i pruskich, ożyła po swem suchotniczem bytowaniu na cieszyńskim bruku i dalej spełnia z nowej siedziby w Morawskiej Ostrawie swe gadzinowe posłannictwo w duchu wszechniemiecko-hakatystycznym na »zagrożonym« Śląsku Cieszyńskim.

Artykuły wstępne do obydwóch dzienników, piszą naprzemian Wantoch (piszący pod pseudonimem Severin) i Benda, do »Morgenzeitung« przychylne dla Polaków, a równocześnie w »Silesii« polakożercze, by utrzymać stan abonentów wszechniemieckich i z nim ciężki przemysł, pozują na wytrawnych znawców i sędziów wszelkich zajść politycznych, szczególnie z ostatnich czasów. Tak napisał Benda w »Silesii« z dnia 20. lutego b. r. artykuł wstępny p. t.: »Der grosse Tag der Polen«, a jego kumpan-żurnalista Wantoch w nrze z dnia 21. lutego artykuł p. t.: Polnische Wühlarbeit«, pełne przezwisk i wycieczek przeciw Polakom.

Omawiając w szczególności ostatnie wypadki z powodu oderwania Chełmszczyzny, wydali ci panowie ze siebie tyle jadu hakatystycznego, tylc nienawiści i oszczerstwa, że nawet cenzura, wykonywana przez niemieckich urzędników, uważała za stosowne ostudzić ich wściekłość czerwonym ołówkiem.

Pan Benda, redaktor »Morgenzeitung«, odgrzewa stare oszczerstwa Hardena o masowej zdradzie urzędników polskich w Galicyi, a biorąc w obronę Ukraińców, nazywa galicyjskich Polaków »najkrwawszymi ciemiężycielami Rusinów«. P. Wantoch pisze o »kreciej robocie polskiej«, nazywa ostatnie demonstracye w Polsce »orgiami nieuczciwości«, a deklaracyę Koła polskiego w parlamencie »szczytem politycznego bezwstydu«.

Dotychczas na zewnątrz ukrywało konsorcyum gazeciarskie w Mor. Ostrawie swe właściwe wnętrze, obecnie — może mimowoli — zrzuciło wstrętne maski obłudy i okazało w całej nagości swą polakożerczą tendencyę, tuczoną obficie dobrodusznym groszem polskim.

Umowa pokojowa z Rumunią.

W ostatnim numerze ogłosiliśmy warunki pokoju, zawartego między państwami centralnemi a Rumunią. Warunki te są ciężkie i niesłychanie upokarzające. Rumunia, która po wojnie bałkańskiej w r. 1913. wysunęła się na czoło państw bałkańskich i była niejako rozjemcą w sporach, toczących się pomiędzy Serbią, Bułgaryą i Grecyą, obecnie traci swe naczelne przodujące stanowisko na Bałkanie, traci znaczne obszary swego państwa i wiele innych korzyści. Tak musi odstąpić całą Dobrudżę Bułgaryi, czyli swoje najżyźniejsze ziemie nad ujściem Dunaju, przez co traci dogodny dostęp do morza, musi poddać się sprostowaniu granicy na zachodzie na rzecz Węgier, wskutek czego wspaniały naturalny wał ochronny, Karpaty, które ją tak skutecznie zasłaniały przed inwazyami z zachodu, przestaje chronić jej granic.

Wielka wojna europejska przyniosła w r. 1914. i 1915. nowe obfite żniwo. Zarobki rolnictwa rumuńskiego dochodziły do miliardów, państwa centralne ubiegały się o względy neutralnej jeszcze wówczas Rumunii, wypraszały od niej zboże, za które płaciły bajeczne ceny w brzęczącej monecie. Zamożność kraju rosła, a Rumunia, wyzyskując dalej zręcznie swe rodzime zasoby, mogła doczekać się bardzo korzystnego pokoju, nie wydając ani grosza na wojnę; mogła uzyskać niejedno ustępstwo, narodowe, kulturalne, polityczne dla swych upośledzonych rodaków, mieszkających na Węgrzech. Wszystkie te przyszłe i możliwe korzyści przepadły w dniu wypowiedzenia wojny Austryi ze strony Rumunii. Rosya wprawdzie przyrzekła jej wydatną pomoc, lecz pomoc ta okazała się w rzeczywistości nie wystarczającą, nadto Rumunia nie była do wojny przygotowana. Obecnie Rumunia musiała przyjąć upokarzające warunki pokoju, a najbardziej upokarzającem jest to, że oddaje Mackensenowi naczelne kierownictwo w demobilizacyi wojska rumuńskiego.

Jak to cyganowi dwa razy konia zapłacono.

— Zróbcie mi też to, kumoterku. Pięćdziesiąt renskich wom dom, to tam jakąsik szkape na targu kupicie, kiedy jo som gwoli pogrzebu szwagrówki, siostry mojej ciotki, jutro na targ odejść ni mogę. —

Tak stary Sikora z Barujca do swego sąsiada Farugi; ten zaś odrzekł:

»Już to na moją głowę zwalcie! Jo sie przeca na końskach rozumiem. Ścisnę za lewą łopatke, duchnę do ucha, podziwom sie do pysku na zębska, za chłost pociągnę, i już wiem, co za howado. Mie tam to nie uczyć.«

Jakoż nazajutrz wybrał się Faruga z najstarszym Sikorowym na targ do Skoczowa. Był w najlepszym humorze, bo mu ani zając nie skrzyżował drogi, ani się nie spotkał ze starą babą. Landówka do miasteczka zaroiła się od ludzi i koni. Zdążali pojedynczo i w grupkach, gwarząc i śmiejąc się, to pieszo, to na bryczkach, a turkot wozów, nawoływania ludzi i rżenie koni napełniały powietrze łagodnego poranka jesiennego głośną wrzawą.

»Hop prrr! Stójże siwku, stój!« zakrzyczał ktoś z tyłu.

»A dyć to Faruga z Barujca! No, siadajcie oba, prędko, bo szkapsko nie chce stoć.«

Przysiednęli obaj do bryczki Cenderowej z Jasienicy. Miejsca wprawdzie dużo nie było, boć to osłużny pan wójt każdego znajomego przybierał. I siedział już w wózku taki Sternberg, stary handlarz, obok niego na ociepce Gawlas, znany koniarz, jakiś gajowy zaczepił się do hamulca, była i rechtorka z Bielowicka, wachmistrz z Wapienicy, kościelny z Grojca, a w dodatku przybył Faruga ze Sikorowym Franckem.

»Wjo!« krzyknął pan Cender i wózek ruszył z miejsca. —

— Dopieroż to wrzawy a gonitwy było na targowisku samem! Otóż tam na drouze próbowali handlarze konia. Zaprzęgli go do wózka, dwaj skoczyli na siedzisko, inni pochwytali tylne koła, ktoś założył hamulec, no i »wjo!« krzyknęli wszyscy mieszanym chórem. Koń obejrzał się obojętnie na swoich męczycicli i ani się nie ruszył z miejsca. Właściciel, handlarz, zaklął siarczyście.

»A toć to chyba kto uczarował! Wjo fuksa!« Palnął z bicza i w okamgnieniu skoczyło końsko naprzód. Honor handlarza uratowany. Widzieli chyba wszyscy, jak jego konik ładnie ciągnie. Gazda jednakże, który miał zamiar konia kupić, chciał handlarza koniecznie skompromitować. Przyskoczył zatem do wózka, uczepił się deski, przypadł mu w pomoc i szwagier z kumotrem, obciążyli wózek, gdy w tem deska puściła i wszyscy trzej skulali się do rowu. Fuksa popisała się świetnie i przeszła na własność gazdy.

W innem miejscu skupiła się gromada chłopów około starej kobyły. Ktoś twierdził, że kobyła ma tylną nogę zapuchłą. Snać ma jakiś ból w nogach.

»Ależ mi przeca nie godejcie głupstwo,« krzyczał właściciel kobyły na całe gardło. »Kto mi to śmie powiedzieć, gichnę w łeb, jak Boga kocham. Dyć jeno chyćcie noge a podziwejcie sie dobrze!«

Trzech zaraz przyskoczyło, ujęli nogę niżej kolana i podnieśli do góry.

»A dejcie sie pozór, bo staro jeny roz was szuśnie wszystkich kopytem przez łeb,« ostrzegał gazda.

»I, jaki wy głupi,« zajęczała żydowina, starająca się za nizką cenę kupić konia i uczepiła się chudemi rękami kopyta.

»Coby ta takie pióreczko, chuchadłeczko, bożatko zrobiczby mogło. Aj, waj, jaki to dyszy i ledwo na nogach stoi.«

W tym momencie też »bożatko kobyła« rzuciła kopytem w tył i zwaliła chłopów na kupę. Najdalej, bo aż pod sam plot, odleciał żyd. Jakiś pisk przeraźliwy rozprul powietrze, rozwiał się długi, czarny kaftan nad głowami obecnych, wyleciał aksamitny czepek gdzieś na dach, a żydowina tarzała się w błocie pod zachodkami.

»Gewalt, gewałt!« krzyczał, »ratujcze dobre goje, nie goje, krzeszczany, bo mie zabiła, aj waj!« Jedni klęli, drudzy się śmiali, inni zaś żydka na nogi stawiali.

Jakiś nowy hałas powstał przed bramą. Tu się pchali ludzie z koniami, z wózkami, złorzeczyli sobie i klęli, na czem świat stoi. Między bryczkami posuwały się zwolna dwie eleganckie karetki do przodu. Toć to w jednej z nich jechał sam pan »folwarter« z Piersca, w drugiej zaś sapał »folwarter« z Ochab. Woźnica karety ochabskiej starał się koniecznie wyprzedzić swego kolegę z Piersca.

»A kaj sie tu pieresz, zazraku judaszowy! Czy nie widzisz, że wiezę pana folwartera?« zawołał pierścieckí kuczer.

»To i jo takigo wiezę, wolorzu kudłaty« odciął mu przeciwnik z Ochab. »Chyba mój więcej worce, bo je oberfolwarter, abo gor inspechtór. Ustąp z cesty, bo cie trzasnę, ciebie i tego twoigo panoczka w dodatku.«

Na to już woźnica z Piersca nic nie odpowiedział, jeno palnął biczem folwartera ochabskiego przez plecy. Woźnica ochabski zakipiał złością i zmierzył batem pana pierścieckiego. Ledwo się panowie folwarterzy spostrzegli, rozpoczęła się na dobrze bitwa, aż w powietrzu trzaskało. Jak jeden tak drugi skulił się do haweloka, bo kuczerzy nie żartowali. Dopiero policyant, pan Petrasz, uwolnił panów z tak przykrego położenia.

Obejrzał się »ochabski pon« na »pana pierścieckiego«. »Gut Morgen, Herr Kollege!« zawołał pierwszy. »Wie gehts?«

»Danke, danke, Herr Kollege«, Lilla odparł.

»Und Ihnen?«

»Miserabel!«

Nie wiadomo, co się stanie z królem rumuńskim Ferdynandem i z całą dynastyą, pochodzącą, jak wiadomo, z rodu Hohenzollernów; kto wie, czy jego obecnie słaby tron wobec traktatu w Buftei zdoła się utrzymać, gdyż Hohenzollernowie w Niemczech nie zapomną wypowiedzenia wojny ze strony krewniaka na rumuńskim tronie. Jak donosi węgierski dziennik »Az Est«, król Ferdynand chce się zrzec tronu na rzecz swego syna. Może uda się Rumunii uzyskać na wschód bogatą i żyzną Bezarabię, która obecnie nie ma prawnego właściciela.

W każdym razie ma umowa pokojowa z Rumunią ogromne znaczenie, gdyż Bułgarya może obecnie zdemobilizować część armii, operującej przeciw Rumunii, państwa centralne mają wolną rękę na półwyspie bałkańskim, i droga wodna przez Dunaj do morza Czarnego otworzyła się dla nich celem ewentualnego przewozu zapasów z południowej Rosyi. Nadto będą mogły użyć armię, zajętą dotychczas w Rumunii, na innych frontach, gdzie się według przewidywań dzienników gotują ciężkie, może rozstrzygające zapasy.

Lud chełmski protestuje!

Układy brzeskie, wstrząsnąwszy do głębi duszą całego narodu, targnęły zatem i całem jestestwem ludu chełmskiego. Zaprawiony w twardej szkole prawosławia i carosławia, wpatrzony później, gdy pękły graniczne słupy, w świty lepszej doli w najściślejszej łączności z drogą macierzystą ziemią, gdy zwarzył go chwilowo mroźny powiew brzeskiego traktatu, gromkim głosem zaprotestował.

Jak szeroka i długa ziemia chełmska dźwiga się jeden silny i potężny głos oburzenia, wyładowuje się mocarny głos protestu.

Lud chełmski przemawia...

Posłuchajmy...

Rada gminna w Telatynie, zebrana w dniu 22. lutego na uroczystem posiedzeniu, powzięła następującą uchwałę, jaką w protokóły celem upamiętnienia wpisać poleciła.

»Zgromadzeni na posiedzeniu gminnem mieszkańcy gminy Telatyn w dniu 22. lutego b. r., przejęci do głębi duszy wiadomością o przyłączeniu naszej gminy wraz z całym powiatem do Ukrainy w rokowaniach w Brześciu Litewskim — składamy i uchwalamy w poczuciu największej krzywdy następującej treści uroczysty protest:

1) Stwierdzamy wobec całego świata, że jesteśmy Polakami, wiernymi synami Świętej Ojczyzny Polski i jej tylko wiernie służyć będziemy.

2) Stwierdzamy jako dowód powyższego wyznania fakt, że żadne rozkazy ani obietnice rządów carskich nie zdołały nas skłonić w roku 1915. do opuszczenia ojczystych zagonów i jako gospodarze trwamy na nich i trwać będziemy i nie zgodzimy się nigdy, aby bez naszej woli i wiedzy rozstrzygano o losie naszym.

3) Stwierdzamy uroczyście wraz z całym narodem, że dla nas traktat brzeski nie istnieje, że go nie uznajemy i nie uznamy, jako krzywdy.

4) Ufni w sprawiedliwość Boską i ludzką, zapewniamy: Hasłem odtąd naszem: Bóg i Zjednoczona Polska, którą głosy nasze o grożącej nam krzywdzie z pewnością doszły...«

Z wojny.

Na Ukrainie rozprószyły wojska austro-węgierskie, posuwające się naprzód celem chronienia kolei Kowel-Odesa, silne bandy, prawdopodobnie bolszewickie. Na włoskim froncie na różnych odcinkach ożywiona walka artyleryjska.

Front zachodni.

Na froncie zachodnim, gdzie po obu stronach przygotowują się, według doniesień dzienników, wielkie operacye wojenne, wzmogła się we Flandryi i w grupie wojsk niemieckiego następcy tronu działalność działowa.

Także floty powietrzne rozwijają zwyższoną czynność. Lotnicy ententy obrzucili miasta Trewir, Manheim i inne bombami; w zamian za to zaatakowały niemieckie aeroplany bombami miasta Paryż i Londyn.

Japonia ma działać na Wschodzie.

W francuskiej komisyi parlamentarnej dla spraw zagranicznych oświadczył minister Pichon, że w chwili, kiedy propaganda bolszewicka zaczyna rozciągać się na Syberyę i rabować olbrzymie zapasy, przygotowane przez Japonię dla rządu rosyjskiego, wyłania się niebezpieczeństwo, że to wszystko stanie się łupem bolszewików, a pośrednio nieprzyjaciela. Chodzi także o to, by udaremnić zabiegi Niemców, którzy dążą do zniszczenia równowagi mocarstw w Azyi.

Bolszewicki rząd naruszył umowę z koalicyą przez podpisanie haniebnego pokoju. Wkroczenie potężnej armii japońskiej stanowi naturalny środek działania ententy w Rosyi. Tyle Pichon.

Czy Japonia rozpocznie operacye natychmiast, czy później, na razie nie wiadomo. Dzienniki donoszą, że wielka akcya japońska została na razie odroczona. Za zgodą i z polecenia ententy i prezydenta Wilsona ma wielka armia japońska wylądować we Władywostoku i posuwać się przedewszystkiem wzdłuż syberyjskiej linii kolejowej. Skutki ekspedycyi mogą być wielce doniosłe dla dalszego rozwoju wypadków w Rosyi. Japonia działa na życzenie ententy, aby nie tylko nie dopuścić do rozszerzenia się wpływów bolszewickiego anarchizmu na Syberyę i powstrzymać ewentualne zakusy Niemców na zapasy syberyjskie, ale przedewszystkiem, aby dopomódz Rosyi do zreorganizowania się i stłumienia bolszewizmu. Japończycy idą więc za przykładem wojsk niemieckich i spieszą z »pomocą« Syberyi, aby ją »oswobodzić«, tak jak Niemcy oswabadzają Ukrainę, Inflanty, Estonię, Litwę, Besarabię, Polskę... Być może, że Japonia, względnie ententa, ma przytem jeszcze większy cel na oku, mianowicie pragnie przygotować sobie warunki, umożliwiające wojskom japońskim za kilka lub kilkanaście miesięcy wzięcia czynnego udziału w przyszłych walkach na froncie wschodnim. Jeżeli Japonia miałaby pod wpływem Anglii przerzucić w przyszłości kilkanaście korpusów wojska do Rosyi, aby tam zaprowadzić ład i wespół z nowemi wojskami rosyjskiemi uderzyć na Niemcy, musi wpierw oczywiście opanować kolej syberyjską, stworzyć magazyny, szpitale i t. d. Przygotowania takie wymagają wiele miesięcy czasu i bardzo planowych działać. Być może, że Japonia wraz z Ameryką planują taką wielką akcyę w bieżącym lub przyszłym roku — a obecnie patrzymy na wstępne kroki. W każdym razie interwencya Japonii zasługuje na baczną uwagę. Jak donoszą pisma francuskie z Tokio, parlament japoński przyjął kredyt mobilizacyjny jednego miliarda jenów na wojskowe zabezpieczenie Korei i obszarów sąsiednich.

Przegląd polityczny.

Audyencya prezydyum Koła polskiego u cesarza.

We czwartek, dnia 7. b. m., przyjął cesarz przed głosowaniem nad prowizoryum budżetowem prezydyum Koła polskiego na audyencyi w Baden. Po przemowie hr. Baworowskiego zapewnił cesarz, że pragnie wznowić idealne stosunki, jakie panowały między Franciszkiem Józefem a Polakami. Ta krótka ogólnikowa zapowiedź monarchy spowodowała Koło polskie usunąć się od głosowania nad prowizoryum budżetowem, przez co Koło polskie uratowało prowizoryum i parlament, ale zraziło sobie kluby słowiańskie. Spodziewać się należy, że uroczyste słowo cesarskie będzie wytyczną dla rządu Seidlera i każdego innego rządu w Austryi, że powinien zmienić dotychczasowy wrogi Polakom kurs i liczyć się z postulatami Koła i całej polskiej ludności w Austryi.

Z obrad parlamentu wiedeńskiego.

Izba posłów przyjęła na czwartkowem posiedzeniu czteromiesięczne prowizoryum budżetowe 240 głosami przeciw 121, zaś dwa dalsze przedłożenia kredytowe, mianowicie o wspólnych wydatkach, 203 głosami przeciw 161, a przedłożenie o kredytach wojennych 202 głosami przeciw 165 w trzeciem czytaniu. Wynik głosowania umożliwiło Koło polskie, które na mocy uchwały klubowej uchyliło się od głoso-

---

Krzyk i hałas wzrastał co minutę. Tu się kłócono, tam przeklinano, poniekąd do bata się zabierano, to znowu przy kieliszku tuż pod kantynią się układano i coraz więcej napływało ludzi i koni przez bramę, gdzie panował zgiełk nie do opisania.

Długo przechadzał się Faruga z sąsiadowym Franckem po targowicy i przyglądał się bacznem okiem szkapom. Jakoś mu żadna do gustu nie przypadła, aż wkońcu ujrzał obok rampy wysoką, wychudłą, na pozór jednakże wytrwałą »zdechline«. Przystąpił do niej, obejrzał uważnie, zaglądał w łeb i zapytał obok stojącego holca:

»Co ta skóra stoi?«

»Jako skóra?« odparł holec i spojrzał z podełba na Farugę.

»Pytej sie wajdo,« odrzekł tenże zniecierpliwiony. »Co ta zdechlina stoi!«

»Jak wom zdechlina, to sie połówcie indziej.«

Przyszłoby do zwady, lecz w tem nadszedł ot taki sobie gazdoszek poczciwy z pogodną, uśmiechniętą twarzą. »Czyżby sie wom moja siwka uzdała?«

»Wasza to?«

»A jużci, kogośby inszego.«

»To co chcecie?«

»Pięćdziesiąt reńskich.«

Faruga zamyślił się i rzekł: »Spuście piątkel«

»Alech przeca roz powiedzioł pięćdziesiąt reńskich, a więcej gor nic«, tłómaczył gazdoszek.

Nuże poczęli się targować, lecz jakoś nie mogli się umówić. Naraz z boku nawinął się cygan, stare, siwe chłopisko w łachmanach, z osmoloną twarzą i wmieszał się do mowy:

»Cóż to gażdpszkowie ni możecze sze umówicz? Poczkojcze, jo bo zaroż obejżem konszko i powiem, czo warto.«

Zgodzili się na to, boć wiadomo, iż cyganie poniekąd są znakomitymi znawcami koni. Cygan obszedł szkapę, poklepał ją po bokach, zajrzał w oczy, w nozdrza, w łeb wciąż coś mamrał, potem ujął Farugę za rękaw i poprowadził na bok.

»Czo docze gażdo. Kuń jeszt wart pięćdziesząt renszkich. Dejcze szedem papierków a żbijç wom go na trzyczet reńskich.«

»Trzy reński mosz dość, dyable czorny,« rzekł mu Faruga.

»Maryna, jaczyście wy chłopi łakomi. To dejcze szeszcz!«

»Mosz sztery reński, a nie warguj. Pódź konia zjednać.«

»A nie pudem,« odciął zawzięcie cygan i po krótkim targowaniu dał mu Faruga pięć guldenów. Zaczem cygan przystąpił do kmiecia i szepnął mu na ucho:

»Mój złoty człowiecze, wasza szkapa więcej nie warta jak dziesięcz guldenów. Dajcie mi no szedem papiórków a szprzedom wom je za trzy dzieszątki.«

I znów się z kmieciem targował na boku, aż »wycyganił« siedem guldenów. Następnie już umowę łatwo do skutku doprowadził i szkapa przeszła w posiadanie Farugi, za trzydzieści reńskich.

Ale mie sze żdo, że to końszko je felerne na żadnu nogę,« powiedział. »Gdyby go tak jeszcze przerajtowacz do koła.«

»Ale ja, ja, dyć jeno spróbuj,« zachęcił go gazdoszek. Cygan dosiadł konia i nuże począł do około cwałować.

»No, widzisz. jaki tam feler?« zagadnął go Faruga.

»I, bo to tu mało miejszcza na przejaż. Gdyby tak chocz przed targowiszko na ceste, tobych zwożył. Bo mie sze jeno cosz widzi u szkapy.«

»No to przejedźcie po drodze,« mniemał gazdoszek z głupkowato-dobrotliwym uśmiechem. Cygan też zaraz wyjechał na drogę i zataczał koła, coraz większe i szersze, aż nareszcie spiął konia i poleciał jak opętany w szczere pola.

Dopierożto zamroziło naszych handlarzy. Poniemieli z osłupienia, skoro zoczyli, iż cygan hen w dali wprost zmierza do lasu na Borek. Nuże do krzyku, halasu, płaczu i zaalarmowali całe targowisko. Nim jednak zdołano z ich urywczych słów całe zdarzenie zrozumieć, nim nareszcie stary wachmistrz poprawił na brzuchu pasa i wraz z Petraszem i całą chmarą chłopstwa pognał w pole za cyganem, to ten już dawno znikł w lesie, na zawsze.

Poczęli zatem Farugę i gazdoszka, któremu na dobitkę cygan i tych trzydzieści reńskich zdybił, pocieszać, uspokajać, wprowadzono ich do kantynie i tutaj znajomi i krewni przy kieliszku udobruchali roznamiętnionego Farugę i jego wspólników. Faruga zresztą nie tak bardzo żałował stratę trzydziestu marnych papierków, jako utratę swego honoru handlarskiego. Stanęło jednakże na tem, iż cygan im »uczarował«, co zresztą i najzręczniejszemu filutowi zdarzyć się może i ambicya Farugi nie doznała szwanku. Sikorowi postanowił zdarzenie zataić.

Faruga z Sikorowym Franckiem wrócił pod wieczór do domu i »rznął« papiórkami o stół Sikorów.

»Marne chodzeni,« rzekł. »Nie było kumoterku konia, coby sie wom uzdoł. Musicie sobic na drugi raz sami na targ iść. Oto mocie wasze pięćdziesiąt reńskich.«

Wprawdzie się Sikora coś zdziwił, iż mu kumoterek miasto pięć nowiutkich dziesiątek, które mu ranie wręczył, 50 zmiętych zielonych papierków wrócił. Poszedł jednakże w następnym tygodniu do Jabłonkowa na targ i przyprowadził z sobą wysokie, chude, na pozór wytrwałe końsko. Przywołał sąsiada i pokazał mu szkapę. Faruga na widok konia śmiertelnie pobladł i wyjąknął:

»Dla Krysta Boga, kumoterku, na od kogoście to to howado kupili?«

»Ha, ha, ha!« zaśmiał się Sikora. »A od starego cygona za trzycet reński. Ale coż sie wom to robi, siedzie? Zbledliście. Czy sie wom koń nie zdo?«

»A niech dyasek weźmie waszego konia i całą bandę cygańską,« zaklął Faruga, splunął i raptem wyniósł się z podwórza.

N. N.

wania. Tylko 2 członkowie Koła polskiego, Kubik (z grupy Stapińskiego) i Myjak (ludowiec) wyłamali się z pod solidarności klubowej i głosowali przeciw przedłożeniu, mimo, że urzędujący wiceprezes i inni członkowie Koła usilnie starali się ich nakłonić do przestrzegania solidarności.

Przed głosowaniem złożył imieniem Kola polskiego hr. Baworowski wśród ogromnego naprężenia całej Izby uchwalone przez Koło oświadczenie, wyjaśniające stanowisko Koła, następującej treści:

»Trwając niewzruszenie przy objawionych już kilkakrotnie przez Koło polskie zasadach naszej polityki narodowej, mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie:

Świadomi jesteśmy w całej pełni powagi przesilenia, jakie państwo przechodzi w tej chwili, stwierdzamy jednakże, że przesilenie to spowodowały rządy: wspólny i austryacki przez to, iż nie tylko obraziły uczucia naszego narodu, lecz i nad jego interesami najżywotniejszymi z lekkiem sercem przeszły do porządku. W mocy więc rządu wspólnego i rządu austryackiego, a nie Koła polskiego, leży trwałe zakończenie stanu przesilenia, w jakiem znajduje się państwo, w ten sposób, że usunie się powody przesilenia i uwzględni się uczucia i interesa żywotne narodu polskiego.

Na znak protestu przeciw tej polityce rządu austryackiego, który zwalczamy, Koło polskie nie odda swych głosów za przedłożeniem o prowizoryum budżetowem. Ufamy jednakże w otrzymane od Tronu zapewnienie, iż życzliwa dla nas polityka zgasłego cesarza Franciszka Józefa I. przywróconą zostanie i nadal będzie kontynuowana, a nadto świadomi, że obowiązkiem naszym jest ciężko nawiedzoną ludność państwa, a w szczególności ludność naszego kraju ustrzedz przed niebezpieczeństwem surowych rządów wojskowych, jakie spowodowałoby wyłączenie parlamentu, rządów, których groza zbyt żywo tkwi w naszej pamięci, postanowiliśmy powstrzymać się od głosowania.

Jeszcze przed czwartkowem posiedzeniem Izby uchwalili socyaliści polscy wystąpienie z Koła polskiego. Wskutek tej uchwały wystąpili posłowie grupy socyalno-demokratycznej dr. Bobrowski, Daszyński, dr. Diamand, Klemensiewicz, dr. Liebermann, dr. Marek, Moraczewski i Reger z Koła polskiego i głosowali przeciw prowizoryum budżetowemu.

Prowizoryum budżetowe w Izbie panów.

Na sobotniem posiedzeniu Izby panów przyjęto w drodze nagłej na porządku dziennym 4-miesięczne prowizoryum budżetowe i kredyty wojenne jednomyślnie. Z polskich członków Izby nie wziął ani jeden udziału w obradach i głosowaniu; tak była demonstracyjna nieobecność polskich członków Izby panów przy głosowaniu aprobatą polityki Koła polskiego w Izbie poselskiej.

Zakaz zgromadzenia narodowego w Krakowie.

W niedzielę, dnia 17. b. m., miało się odbyć w Krakowie wielkie zgromadzenie narodowe, w którem mieli wziąć udział oprócz polskich posłów parlamentarnych i sejmowych także delegaci całej ludności polskiej. Rząd zgromadzenie zakazał.

Stan wyjątkowy w Polsce.

Jak zapowiadają z różnych stron, ma być w najbliższym czasie zawieszony nad całą okupacyą niemiecką w Królestwie Polskiem stan wyjątkowy. Ma on zapobiedz ewentualnym odruchom Polski przeciwko zamierzonemu przez wszechniemieckich aneksyonistów oderwaniu części Królestwa od strony zachodniej. Rozchodzi się o zagłębie Dąbrowskie, o t. zw. linię Ludendorffa. Dziwnie to brzmi, by w czasach samookreślenia narodów władze okupacyjne, które ustanowiły niezależny rząd polski, stosowały rozporządzenia wyjątkowe. Pono i w Galicyi zamierza rząd austryacki ogłosić stan wyjątkowy.

Co pokój z Rosyą oznacza dla Polski?

W polskich kołach politycznych przyjęto wiadomość o treści układów pokojowych z Rosyą z pełnem zrozumieniem następstw, jakie stąd wynikają dla Polski pod względem politycznym i gospodarczym.

Obok zupełnego odcięcia politycznego i odjęcia na przyszłość swobody rozwoju gospodarczego — Polska ponosi na teraz wszystkie skutki 4-letniej wojny, która toczyła się na jej obszarze.

1. Traci bowiem prawo domagania się zwrotu odszkodowania za świadczenia wojenne, rekwizycye i kontrybucye, wymuszone przez obie strony wojujące (około 26 miliardów).

2. Staje wobec zupełnej ruiny swojego przemysłu (około 8 miliardów).

3. Traci nieokreślone jeszcze w chwili obecnej sumy wskutek dewalnacyi monety rosyjskiej. (Art. IX.)

Stając w obliczu katastrofy gospodarczej na długi okres lat, nie zyskuje Polska na razie ani ustalonej granicy w którymkolwiek kierunku, a przy braku wszelkiej politycznej swobody i możności postanowienia o sobie, staje się lenniczym obszarem, wydanym na łup demagogicznych niepokojów.

Polskie koła polityczne stwierdzają zgodnie, że tego rodzaju układ pokojowy, jako zawarty bez współudziału Polski, o której wogóle w żadnym punkcie nie wspomina, gdy natomiast nawet Persya i Afganistan w myśl osobnego artykułu VII. uzyskują niezawisłość polityczną, nie może w narodzie polskim budzić zachwytów.

Skutki pokoju odczują wszystkie sfery społeczne w Polsce bez różnicy.

Nie należy rozpaczać; hasłem w tej chwili być winno względne zaniechanie jakiejkolwiek waśni, zachowanie spokoju i jednoczenie sił narodowych.

Upadek Lenina.

Ustąpienie bolszewickiego gabinetu Lenina ma według doniesień petersburskich dzienników niebawem nastąpić. Trocki ustąpił ze swego stanowiska jako komisarz ludowy dla spraw zewnętrznych.

O najnowszy kurs polityki niemieckiej.

»Berliner Tageblatt«, krytykując obecny kurs polityki niemieckiej, zmierzającej do utworzenia na wschodzie szeregu państw lenniczych, pisze: »Bezsprzecznie jest rzeczą pochwały godną, iż utworzyliśmy z Ukrainy samodzielne państwo, jednak zrozumiałem jest również, iż są tacy, którzy z mieszanem tylko zadowoleniem patrzą na pstrokaciznę nowych tworów państwowych. Obok Ukrainy mamy już Polskę, Litwę, Kurlandyę, a niektórzy mówią już o Inflantach i Estonii. Zaludnienie wszystkich tych obszarów jest mieszane. Spór o Chełm właśnie przeżywamy, a wkrótce rozpocznie się spór między Polakami a Litwinami o Wilno. Litwa jest n. p. typowym przykładem wyłaniających się trudności. W kraju tym powołaliśmy do życia Radę stanu, złożoną z 25 członków, samych Litwinów, z wyłączeniem Białorusów, Polaków i żydów. Włościanie Białorusini tworzą 30 procent zaludnienia, Polacy, przeważnie wielcy właściciele ziemscy, 15, zaś żydzi również 15 procent. Litwini nie mają więc w kraju większości. Pominięte narodowości starano się później udobruchać, dając im 2 (mianowanych, a nie wybranych) przedstawicieli, władających językiem litewskim. Czy w tych warunkach nie rozpocznie się w tem państwie walka o władzę? Czyż Polacy litewscy nie będą szukali oparcia i przyłączenia do państwa polskiego? A poza tym szpalerem sztucznych państw pozbawiona swych portów Rosya, myśląca ciągle o odwecie, nawiązująca ciągle nici z oderwanymi narodami, z których niejeden w niej widzi swą matkę. A wówczas przyszłe generacye niemieckie będą musiały sobie powiedzieć: »Żegnaj pokoju«.

Około pokoju.

(Z mowy angielskich mężów stanu.)

Że pokój ogólny w obecnej wojnie wszechświatowej leży jeszcze w mglistej przyszłości, wynika z mów, wygłoszonych przez byłego prezydenta ministrów w Anglii Asquita i obecnego angielskiego kanclerza skarbu Bonara Lawa.

Asquith wypowiedział przed swoimi wyborcami w Cupw w Szkocyi mowę, w której wspomniał najpierw o zamęcie rosyjskim, a następnie omawiał sprawę pokoju. Hr. Hertling — tak wywodził Asquith — przyjmuje cztery ogólne zasady Wilsona »zasadniczo«. Wyraz ten »zasadniczo« otwiera drzwi wielu dwuznacznikom. Asquith porównał to »zasadnicze« przyjęcie z warunkami pokojowymi, które zostały narzucone Rosyi. Warunki te nie są warunkami pokojowymi, lecz warunkami kapitulacyjnymi. Któżby mógł po przeczytaniu tego dokumentu wątpić dalej, coby oznaczało niemieckie zwycięstwo dla Europy i całego świata? I jaki byłby los Belgii, gdyby Niemcy miały kiedyś dyktować państwom zachodnim warunki pokojowe, podobne do warunków pokoju w Brześciu Litewskim? Układ pokojowy państw centralnych ma na celu zdobycze. Uwzględnienie interesów i życzeń rosyjskich ludów granicznych są to jedynie puste słowa. Myślę, że ten układ musi być ratyfikowany przez sejm Rzeszy, w którego protokołach, jak przypuszczam, znajduje się rezolucya pokojowa z lipca 1917. r. Jedynie właściwym jest pokój ludów, a nie rządów albo parlamentów.

Angielski kanclerz skarbu Bonar Law przedkładając w Izbie niższej projekt ustawy w sprawie kredytu 600 milionów funtów szterlingów, omówił sytuacyę wojenną, stwierdzając, że całe niemieckie państwo kolonialne znikło. W sprawie pokoju, zawartego między państwami centralnemi a Rumunią, oświadczył, iż Anglia nie mogła Rumunii przyjść z pomocą. Z ubolewaniem stwierdza, że Rumunia została z powodu stosunków zmuszona do pokoju. W Palestynie po zajęciu Jerozolimy przez wojska angielskie nie osiągnięto jeszcze zamierzonego celu. Wyprawa do Salonik usunęła króla greckiego Konstantyna i wpływy Niemiec z Grecyi. Mimo wydarzeń w Rosyi, które są okrutnym ciosem dla ententy, Niemcy nie przybliżyły się ani na krok do pokoju, którego oczekują. Wprawdzie wskutek sytuacyi w Rosyi przesunięto na front zachodni 30 nieprzyjacielskich dywizyi, lecz uwzględniając cały front od Calais aż do morza Adryatyckiego wraz z frontem włoskim, stwierdza, iż ententa posiada większą ilość wojsk. Jeżeli sprzymierzeni razem z Ameryką będą się trzymać razem, to z pewnością osiągną swój cel i zniszczenie niemieckiego militaryzmu. Gdyby się wojna skończyła przed urzeczywistnieniem tego celu, to byłoby to klęską dla Anglii. Niemcy mówią o przyjęciu wilsonowskich zasad a w tym samym czasie zabierają Inflanty, Estonię i Kurlandyę, i stawiają za warunek pokoju dla Rumunii, aby wydała nie tylko Dobrudżę, ale i inne części kraju. Angielski naród chce prowadzić wojnę aż do osiągniecia celu. Izba niższa uchwaliła następnie jednogłośnie kredyt 600 milionów funtów szterlingów.

Z Cieszyna i okolicy.

O jedynaków. Posłowie dr. Michejda i ks. Londzin postawili w Izbie posł. wniosek, w którym się domagają, żeby jedyni synowie, mający objąć gospodarstwo rolne, mogli odbywać służbę wojskową poza frontem.

Sprawy aprowizacyjne. W tym tygodniu wyznaczony jest w mieście na jedną osobę jeden chleb, ważący 1260 gramów i 10 dkg. białej mąki a 10 dkg. grysiku kukurudzianego.

Czas letni w roku 1918. Z Wiednia donoszą, że w r. 1918. zostanie wprowadzony czas letni w nocy z 31. marca na 1. kwietnia, czyli z niedzieli Wielkanocnej na poniedziałek Wielkanocny. W związku z zaprowadzeniem czasu letniego nastąpi także zmiana rozkładu jazdy na kolejach. Czas zimowy rozpocznie się d. 30. września o godz. 2. w nocy.

Podwyższenie poborów żołnierskich o 25 halerzy dziennie. Na posiedzeniu wojskowej komisyi parlamentarnej udzielił minister obrony krajowej m. p. -p. Czapp następujących wyjaśnień w sprawie podwyższenia poborów żołnierskich: »Obrady nad tą kwestyą przybrały konkretną formę w uchwale wspólnej rady ministrów, według której pobory żołnierzy w krajach poza frontem podwyższone zostaną dla każdego żołnierza o 25 hal. dziennie. Wprawdzie kwota ta wydaje się jeszcze bardzo małą, zwracam jednak uwagę na okoliczność, że ta skromna zresztą podwyżka wymaga miesięcznie 12 milionów koron, czyli 144 milionów w ciągu jednego roku. Ja osobiście byłbym gotów domagać się większej podwyżki, niestety jednak nie mogę sam, niezależnie stawiać żądań, które ze względu na materyalną sytuacyę państwa pozostawałyby z nią w rażącej sprzeczności.«

Brak węgla a teatr niemiecki w Cieszynie. Z kół czytelników piszą nam: W tym samym czasie, kiedy ogół mieszkańców naszego miasta i okolicy cierpiał i cierpi jeszcze na dotkliwy brak węgla, kiedy nawet nie było można strawy codziennej przyczem ugotować, kiedy z powodu

braku węgla szkoły w mieście były jakiś czas zamknięte, w tym samym czasie można było widzieć, jak dzień za dniem wożono furami węgle do niemieckiego teatru, tego przybytku codziennej rozrywki dla dorobkiewiczów i lichwiarzy wojennych. Przed nastaniem zimy dużośmy się naczytali w gazetach o tem, że celem zaoszczędzenia węgla i równomiernego rozdzielenia go dla potrzeb ogółu ludności opalanie i oświetlanie teatrów, kinów i innych domów rozrywkowych będzie znacznie ograniczone; mówiono nawet o chwilowem zamknięciu teatrów. Tymczasem wskazówki te i rozporządzenia wyższych władz centralnych pozostały tylko na papierze, a w praktyce działo się i dzieje się wszystko na odwrót: zamiast teatrów pozamykano szkoły, ludność otrzymuje po parę kilo węgla tygodniowo, atoli teatrom dostarcza się węgla podostatkiem, by, broń Boże, lichwiarze wojenni nie zostali pozbawieni swej rozrywki ani na jeden dzień nawet. Tymczasem nasza władza powiatowa, której obowiązkiem jest także zaopatrzenie ludności w węgiel, reklamowymi plakatami główną winę braku węgla stara się zwalić na strejki i bierny opór, a dla »ogrzania i zagrzania« poczciwych obywateli cieszy się ich nadzieją, że »lepsza przyszłość niedaleko«. Tak samo, jak powiada się dzieciom: »Bądź grzeczny, a dostaniesz cukierka!«

Urząd etapowy Mateszowo w Czarnogórze. Do Mateszowa można nadawać: kartki pocztowe, listy, druki (czasopisma) i wzorki towarowe, paczki polowe i listy urzędowe zapisane.

Kradzieże. Miejskiej policyi udało się przyjść na ślad kradzieży piwa z arcyks. browaru. Kradzież uprawiało 7 zajętych tam młodocianych robotników w ten sposób, że beczki z piwem wyrzucali przez płot browaru, a następnie w nocy odnosili, a piwo sprzedawali tutejszym 3 gospodzkim. Przeciw sprawcom kradzieży i wspólnikom zrobiono doniesienie karne. — Siedlakowi R. Kunzowi w Bobrku skradziono niedawno 12 K wartości około 300 K. Miejskiemu agentowi policyjnemu Mokremu udało się wyśledzić złodzieja w osobie pospolitaka od 31. p. strzelców w Cieszynie, niejakiego Jana Hellera, który już często był karany za kradzieże. — Siedlaczce Barbarze Struhalowej w Kam. Ligocie niewyśledzeni sprawcy skradli z piwnicy około 300 kg. ziemniaków. — Chałupniczce Joannie Topiarzowej w Stanisłowicach skradziono parę kur wartości przeszło 100 K. — Robotnik Fr. Willer w Trzyńcu kradł dłuższy czas kelnerce, zajętej w gospodzie W. Muellera, pieniądze ze stolika tak długo, aż go kelnerka przydybała na gorącym uczynku. Złodzieja oddano do sądu.

Z Górnego Cierlicka. (Znów pożar.) Krótko po pożarze u Jeżyszków wybuchł znów pożar u rolnika Franciszka Mikuli. Pastwą jego padła stodoła wraz z zapasami. Szkodę obliczają na 10.000 K. Przypuszczają, że ogień został podłożony.

Z Jabłonkowskiego. Z wielu wiosek podgórskich powiatu jabłonkowskiego piszą do nas liczne skargi i zażalenia na rekwizycye, które, przeprowadzane bezwzględnie, budzą powszechne rozgoryczenie wśród biednej ludności górskiej. Rekwirują wszystko: bydło, ziemniaki, zboże, — o ile jeszcze jest, — słoninę, jaja, słomę, siano, wogóle co tylko można brać. Chociaż prezydent krajowy wydał z rozkazu wiedeńskiego rządu centralnego polecenie, by przy rekwizycyach postępowano oględnie, by nie dokuczać biedakom i nie szykanować i tak już udręczonej ludności, niektórzy komisarze się o to nie troszczą, lecz zabierają n. p. krowy bez względu na to, czy są cielne lub dojne, zabierają resztki ziemniaków tak, iż ludność będzie narażona na głód i choroby. Wszak chleba i mąki nie otrzymują już od dwóch tygodni, ziemniaki biorą, owoców strączkowych niema, słoninę rekwirują, czemże będziemy nawozili pola, czem obsadzali, co zasiewali, co jedli? Możeby rekwizycye po miastach urządzane wydały miejscami obfitsze plony, nim nadejdą tak często obiecywane zapasy z Ukrainy. Wszystko ma swoje granice!

Z Nydku. Arcyks. nadgajowy p. Stanisław Rzadek zastrzelił dzika-maciorę, któraby nam była w krótkim czasie 9 nowych szkodników naszych polnych plonów przysporzyła.

Na »Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego« złożyli: ks. Jan Kopeć, wikary w Zarzeczu, 48 K; p. Franciszek Żertka, piekarz w Bobrku, 5 K; p. prof. Franciszek Bogocz, dyrektor Internatu, zamiast życzeń ślubnych pp. Jungom w Górnym Żukowie 5 K; Bazar ludowy we Frysztacie 100 K; Wychowankowie Internatu z okazyi imienin p. dyrektorowej Kazimiery Bogoczowej 20 K; p. Jan Branny, właściciel gruntu w Dolnym Żukowie, 30 K; p. Józef Szlachta w Pastwiskach 2 K; dr. Fr. Wilczek, starszy komisarz we Wiedniu, 5 K; p. Fr. Wojnar, nauczyciel w Goryczewie, 5 K 50 h; p. Józef Kominek w Mazańcowicach 20 K; Cegielnia: Spadkobiercy Fr. Górniaka w Sibicy 500 K; ks. J. Kopeć, wikary w Zarzeczu, 5 K; p. Julianna Węglarzy w Marklowicach 4 K; p. Franciszek Palowski w Olbrachcicach 4 K; p. Anna Nowak w Ropicy 10 K; p. Michał Legin, majster szewski w Cieszynie, 2 K. — Najserdeczniejsze »Bóg zapłać« za wszystkie datki. O dalszą łaskawą pamięć uprasza Wydział »Opieki«.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacono: zebrane w Lipowcu 20 K; pp. Julia i Stanisław Rzeszowscy w Iłownicy 5 K; szkoła wydziałowa w Czechowicach przez p. dyrektora Woleńskiego 12 K; p. Franciszek Laszczok w Dziedzicach 4 K; p. Józef Kubaczka, Boguszowice, 2 K. — Na listę p. Maryi Kołoczkównej w Czechowicach (Podkępie): Zofia Sobota 2 K, Zuzanna Pudełko 2 K, Franciszka Sobota 1 K, Marya Kokot 4 K, Marta Chlebek 1 K, Tekla Dolniak 2 K, Franciszka Jonkisz 2 K, Marya Kuś 2 K, Helena Gola 2 K, Marya Iskrzycka 5 K, Marya Danel 2 K, Anna Bartoszek 1 K, Anna Gola 2 K, Katarzyna Gola 2 K, Anna Gola (na r. 1918) 2 K, Marya Kołoczek 2 K; na listę p. Anny Szędzielorzównej z Czechowic: Helena Fuzoniówna nr. 184: 2 K, Franciszka-Suchoń nr. 187: 2 K, Zuzanna Gawełek nr. 165: 8 K, Jadwiga Polok 10 K, Marya Pustelnik nr. 179: 2 K, Teresa Kocek nr. 185: 1 K, Katarzyna Fuzoń nr. 184; 2 K, Anna Światłoch nr. 291: 1 K, Teresa Sładek nr. 82: 2 K, Marya Kurczyk nr. 82: 1 K, Katarzyna Gola nr. 161: 4 K, Katarzyna Niesytko nr. 278: 2 K, Marya Feilhauer nr. 194: 2 K, Jadwiga Indeka nr. 302: 4 K; Helena Żoczek nr. 267: 4 K; Zuzanna Szylder nr. 249: 3 K, Marya Wobik nr. 177: 1 K, Elżbieta Wobik nr. 177: 1 K 40 h, Zuzanna Wobik nr. 177: 4 K, Jadwiga Honkisz nr. 238: 2 K; Marya Pagieła nr. 183: 2 K; Zofia Szędzielarz nr. 175: 3 K, Anna Szędzielarz nr. 175: 3 K, Helena Szędzielarz nr. 175: 2 K, Justyna Szędzielarz nr. 175: 2 K; na listę ks. Karola Maultza w Czechowicach: ze Świerkowca: Czorny Helena nr. 489: 2 K, Haukus Jadwiga 1 K, Bemek Anna 1 K, Puchałka Jan 2 K; z Brożysk: Szpoczek Zuzanna 2 K, Sztafieńska Anna 1 K, Wizner Marya 1 K, Hałas Teresa 2 K, Bogus Julia 3 K, Szypuła Jerzy 2 K, Solarczyk Marya 1 K, Brzęczek Zofia 2 K, Brzęczek Jan 2 K, Gola Teresa 2 K, Maniszowska Stefania 2 K, Rauer Teresa 2 K, Rauer Teresa 2 K, Józef Rauer 2 K, Jan Pietrusiak nr. 445: 2 K, Jan Paszek nr. 445: 1,20 K, Teresa Wiencek nr. 62: 2 K; z Nowej Wsi: Kózka Rozalia nr. 549: 1 K, Gęszka Józef 2 K, Gazda Jerzy nr. 453: 1 K, Brudny Katarzyna 2 K; z Brzezin: Wizner Katarzyna 1 K, Dziech Marya 1 K, Anna Palla 2 K, Jurczyk Katarzyna nr. 411: 3 K, Jagiełka Jan 2 K; z Zabiela: Pławecki Józef 2 K, Maciej Janusz 2 K, Fuzoń Maryanna nr. 84: 2 K; Janusz Stefania nr. 84: 2 K, Lorańczyk Marya nr. 69: 2 K; ze Zbijowa: Żoczek Marya 2 K, Fuzoń Tomasz 10 K, Malec Józef 2 K, Balla Rudolf nr. 73: 4 K, Maciej Janusz nr. 74: 2 K, Waloszek Józef 4 K, Malcharek Jędrzej 4 K; na listę p. Maryi Szczudłównej z Tarnowa: 50 K 90 h. Za powyższe dary i wkładki składa serdeczne »Bóg zapłać« Wydział K. R. S.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jerzego Szczepańskiego, nauczyciela w Łazach, złożyli na Macierz szkolną pp.: Kotas Jan, naucz. wydz., Dąbrowa i Fryderyk Kretschmann, dyrektor, Dąbrowa, po 10 K; Fr. Adamik, naucz., Stonawa, 8 K; Zawiszówne, naucz., Karwina, 8 K; Karol Fuzek, naucz., Stonawa, 6 K; Jan Żebrok, naucz. wydz., Dąbrowa, Józef Wilczek, naucz. w., Dąbrowa, Józefowie Muchowie, Dąbrowa, Marya Batorówna, naucz., Dąbrowa, Marya Kulhonówna, naucz., Dąbrowa, Jan Firla, naucz., Karwina, Jerzy Kisiel, naucz., Karwina, Emil Chodura, naucz., Karwina, Andrzej Zientek, naucz., Karwina, Józef Haydukiewicz, prof. gimn. realn., Orłowa, ks. K. Kotula, prof. gimn., Orłowa, Jan Wojnar, naucz., Orłowa, Franc. Kotas, naucz., Orłowa, Stan. Paluch. naucz., Orłowa, Karol Kluz, kier. szkoły, Stonawa, Alojzy Kocyan, naucz., Dąbrowa, Ferdynand Gałuszka, kier. szkoły, Karwina, Wład. Bukowski, naucz., Rychwałd, Rudolf Macura, naucz., Rychwałd, Rudolf Halfar, kier. szk., Poręba, Franciszek Skulina, naucz., Lutynia Niem., i dyrektor Chromik po 5 K; Adam Kubala, naucz., Dąbrowa, Jan Sikora, naucz., Orłowa, Fr. Pagieła, naucz., Darków, Helena Pilchówna, naucz., Karwina, Jan Górniak, naucz., Lutynia Niem., Paweł Pszczółka, naucz., Orłowa, Wład. Szulc, naucz. wydz., Dąbrowa, po 4 K; Just. Uherkówna, naucz., Orłowa, 3 K, Józef Ostafin, naucz., Karwina, Jan Jagieło, naucz., Robert Kożusznik, naucz., Sucha Średnia, ks. Paweł Smyczek po 2 K, razem 191 K.

Do Posiadaczy list składkowych na żywy pomnik Kościuszki w Polskiej Ostrawie. Komitet szkoły wydziałowej im. Tadeusza Kościuszki w Polskiej Ostrawie uprasza najuprzejmiej wszystkie osoby i instytucye, które otrzymały listy składkowe na fundusz szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie, by raczyły listy te zwrócić w możliwie najkrótszym czasie na ręce przewodniczącego komitetu. Jest to rzeczą bardzo wskazaną ze względu na potrzebę utrzymania ścisłej kontroli, albowiem każda lista składkowa jest pewnego rodzaju dokumentem i w razie zagubienia jej mogłyby wyniknąć niepożądane nad użycia. Wincnty Sierakowski, przewodniczący.

Rozmaitości.

Narodzenie arcyksięcia. W niedzielę, dnia 10. b. m. powiła cesarzowa Zyta syna. Nowo narodzony arcyksiążę jest piątem dzieckiem pary cesarskiej. Dla wojska odbyły się z rozkazu cesarza w niedzielę po południu uroczyste dziękczynne nabożeństwa.

Zamach na wolność prasy. Posłowie czescy Habermann, Soukup i tow. wnieśli w Izbie posłów do ministra spraw wewnętrznych i ministra obrony krajowej interpelacyę, opiewającą: W dniach ostatnich otrzymały sfery dziennikarskie wiadomość, że w obecności ministra spraw wewnętrznych rozważany był plan powołania zwolnionych od służby wojskowej redaktorów i odkomenderowania ich następnie do pism, w których pracują. Plan ten nie jest niczem innem, jak tylko niebywałem dotąd na całym świecie w najwyższym stopniu niemoralnym i oburzającym zamachem na wolność prasy i próbą poddania całej prasy pod komendę wojskową.

Zemsta Wiedeńczyków. Stanowisko, jakie zajęli Polacy wobec traktatu brzeskiego, dało Wiedeńczykom nową okazyę do znęcania się nad pozostającemi jeszcze w stolicy naddunajskiej resztkami uchodźców galicyjskich. Niemcy masowo wypowiadają Polakom mieszkania i czynią im najrozmaitsze trudności, przypominające złośliwością pamiętny okres z pierwszego roku wojny, w którym to nieszczęśni uchodźcy galicyjscy musieli znosić formalne prześladowania ze strony »gościnnych« Wiedeńczyków. Prześladowana ludność gościnność wiedeńską zapamięta sobie długo.

Zniszczenie Wołynia podczas wojny. Czytamy w »Dzienniku Kijowskim«: Sekretaryat generalnego handlu i przemysłu otrzymał dokładne sprawozdanie od pełnomocnika ministerstwa rolnictwa w sprawie odbudowy wsi zniszczonych podczas wojny na froncie południowo-zachodnim. Sprawozdanie obejmuje powiaty: krzemieniecki, dubieński i łucki gubernii wołyńskiej, nie licząc terytoryum, zajętego dotychczas przez okupantów. Otóż ogółem zostało doszczętnie zniszczonych we wspomnianych powiatach 18.684 budynków mieszkalnych i 54.133 innych zabudowań, zaś znacznie uszkodzono 8288 budynków mieszkalnych i 16.957 innych zabudowań. By wszystkie zniszczone budynki i zabudowania odbudować i naprawić, potrzeba 125.000 kubicznych sążni materyałów drzewnych, czyli należałoby wyrąbać około 10 tysięcy dziesięcin lasu.

Kto posiada kazania ks. **Kazimierza Sypowskiego,** drukowane w Cieszynie nakładem Karola Malika 1879. r., tom I. i II., a chciałby je odstąpić, niech poda swój adres **do Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej«.** Jeżeli nie ma obu tomów, to I. tom najbardziej jest pożądany.

C. k. Rada szkolna powiatowa w Bielsku.
L. s. 132. Bielsko, dnia 1. marca 1918.

Rozpisanie konkursu.

Przy jednoklasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Kisielowie jest do definitywnego obsadzenia posada kierownika szkoły z ustawowymi poborami.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść swoje podania, zaopatrzone w przepisowe załączniki przy równoczesnem udowodnieniu kwalifikacyi do pomocniczego udzielania katolickiej nauki religii w drodze przełożonej c. k. Rady szkolnej powiatowej

najpóźniej do dnia 15. kwietnia 1918

w Radzie szkolnej miejscowej w Kisielowie.

Przewodniczący: Podczaski.

Nowość, na czasie!
Książkę p. t.:
O Opatrzności Boskiej
dla wierzącego ludu,
napisał
Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,
profesor, teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra, 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.
Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.
Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

Dalsze transporta
soli potasowej i kainitu
nadeszły. Również nadejdą niebawem
nasiona buraków (rzepy) pastewnych, czerwonych Mamuth, żółtych Eckendorfskich.
We własnym interesie rolników zwracamy uwagę, że obecnie handlarze sprzedawają nasiona buraku cukrowego jako buraku pastewnego.
BAZAR LUDOWY WE FRYSZTACIE.
Nawozy sztuczne i nasiona na składzie dla okolic w Ludowej Spółce spożywczej w Stonawie i w gospodzie p. Krzystka w Suchej Dolnej.

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4
z filią w Dziedzicach
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała

241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal. **Numer pojedynczy 10 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, piątek, 15. marca 1918.** **Nr. 22**

Na zachodnich gruzach pobitej Rosyi.

Potężny walec rosyjski, który zorał całą Polskę, Galicyę, Bukowinę, północne Węgry i Prusy wschodnie, miażdżył armie, miasta i twierdze, leży na razie zupełnie rozbity. Armaty rosyjskie, które siały śmierć i zniszczenie w Karpatach, na żyznych nizinach podolskich i u bram Krakowa, dawno zamilkły. Olbrzym, który swą potęgą i wrzekomą niezwyciężonością trzymał od r. 1880. w ryzach całą prawie Europę, leży ubezwładniony podnóżkiem rewolucyi i wojsk państw centralnych. Ta nagła i niespodziewana zmiana w położeniu wojennem i politycznem Europy obudziła na nowo przytłumione apetyty wszechniemieckiego aneksyonizmu. Całkowity rozkład Rosyi i łatwy łup, dochodzący do wartości miliarda, spowodował zmianę kursu polityki wszechniemiecko-zaborczej.

Przed wojną i nawet po pierwszych klęskach milionowych armii rosyjskich w r. 1915. w Galicyi i Królestwie niemieccy politycy mniemali, że wcześniej czy później muszą państwa centralne dojść do porozumienia nawet z zwyciężoną Rosyą, gdyż tylko w ten sposób stanowisko Niemiec w środkowej i zachodniej Europie będzie dostatecznie zabezpieczone. Za jedynego wroga, z którym należy walczyć aż do upadłego, uważano Anglię. Gdy jednakże rewolucya bolszewików wykazała, na jak kruchych podstawach spoczywał jarzmiony dotychczas obuchem samodzierżawia olbrzym północny, pruska dyplomacya i sfery wojskowe, które dotychczas były zwolennikami tej »rosyjskiej oryentacyi«, zmieniły kurs. Rosya, roztoczona zasadami rewolucyjnemi i hasłami podziału ziemi, któremi sprytni żydowscy rewolucyoniści w guście Trockiego i Radka pozyskali ciemnego chłopa (»mużyka) rosyjskiego, stanęła bez osłony na swym zachodnim froncie. Armia zdezorganizowana przez agitacyę sowietów żołnierskorobotniczych, opuszczała gromadnie stanowiska tak, iż Rosya przestała faktycznie istnieć jako czynnik siły wojennej i polityczny. Wówczas zawarto pokój z dezorganizowaną Rosyą w Brześciu, który nakłada surowe i upokarzające warunki na rozbite państwo, które nie jest i na dłuższy przeciąg czasu nie będzie w stanie układu narzuconego przemocą zmienić. Wiele lat upłynie, zanim zabliźnią się rany, zadane Rosyi przez rewolucyę. To też dyplomacya niemiecka starała się w Brześciu Rosyę rozkawałkowaną tak osłabić, aby nie mogła przedstawiać na dłuższy czas bezpośredniego niebezpieczeństwa dla środkowej Europy.

Aby zaś urzeczywistnić wszechniemieckie plany aneksyjne i zaspokoić apetyty zaborcze, powzięto plan utworzenia tak zwanych narodów i państewek kresowych, czyli całego szeregu państw niby to samodzielnych, powstałych pod osłoną wojsk okupacyjnych, na podstawie hasła wrzekomego samostanowienia narodów, a w rzeczywistości państewek lenniczych Niemiec, które mają podlegać ścisłej kontroli państw centralnych, a przedewszystkiem Niemiec. Z krajów nadbałtyckich i z południowozachodnich prowincyi dawnej Rosyi próbuje naczelna komenda niemieckiej armii wytworzyć wątłe państewka, posiadające niektóre zewnętrzne pozory niezawisłości, ale ściśle związane z Niemcami za pomocą surowych konwencyi czyli układów wojskowych, handlowych i kolejowych. Tak chcą się Niemcy zabezpieczyć na wschodzie państewkami buforowemi Litwą, Białorusią, Ukrainą i miniaturową Polską przeciw ewentualnemu wzmocnieniu pobitej na razie Rosyi.

Jest to plan w myśl zasady »divide et impera!« — rozdzielaj i sprawuj rządy. Dobrze obmyślany w własnym interesie, bo te państwa i narody będą nowym Bałkanem, gdzie wzajemne walki i utarczki będą na porządku dziennym, w których jednakże mieścić się może niebezpieczeństwo nowej wielkiej wojny w przyszłości.

Lecz czy wykonanie tego sprytnie i przebiegle obmyślanego projektu się uda, czy się uda na stałe, na razie trudno powiedzieć. Brak mu bowiem zdecydowanej i swobodnej woli ludności obszarów, o które się rozchodzi; nadto protektorat niemiecki będzie przyjęty z wielkiem niezadowoleniem wśród ludności każdego kraju, który ma być uszczęśliwiony pozorami niezawisłości, wskutek czego urośnie za wschodniemi granicami Niemiec niechęć i nieufność do tego państwa, co przy obecnym rozwoju pojęć demokratycznych jest czynnikiem, którego nie można lekceważyć. Należy się spodziewać, że pomysły te, które obecnie zaprzątają na sesyo sfery wojskowe i dyplomatyczne w Niemczech, nie zostaną urzeczywistnione, i że zdrowy rozsądek i zasada prawa zwyciężą wobec dążności kół wszechniemiecko-aneksyonistycznych, które prą do takiego nowego ukształtowania stosunków na zachodnich gruzach pobitej Rosyi.

Zniesienie skazitelności.

Od dawna już uważano za srogość ustawy, że skazany jednorazowo po odbyciu kary i nawet po wygaśnięciu następstw prawnych zasądzenia nosił na sobie przez całe życie plamę, ponieważ świadectwo moralności, karta karna urzędu rejestrowego jeszcze po długich latach o jego wykroczeniu informowała. Stan ten jest nadal niemożliwy. Czyż nie jest sprzecznem z uczuciem ludzkości i moralności, że ktoś nie może wykonywać przemysłu koncesyonowanego, n. p. przemysłu szynkarskiego, ponieważ przed laty 20 jako młody człowiek bił się w

Jura i Jónek.

Jura: Chwała Panu Bogu, że troche popuściło, że słońce troche przygrzywo, bo nie wiem, jakby to było, kiedy teraz nima rącz kąska wąglo.

Jónek: Prowda, prowda, choć jo sie tak nie starom, jak ty. A wiesz czemu?

Jura: Mosz beztego pełną szopke węglo, tóż ci bieda nic nie zrobi.

Jónek: Katać tężtam. Alech słyszoł, że teraz bedom jacysi nowi hawierze kopali wągli i że ci dziepro pokożom, jak sie to robi.

Jura: Na co za hawierze? Ci co z Rusyje jadom? Na, dyć borocy nie bydom mieli siły, dyć nasze gazety zawsze pisały, że tam nima co jeść.

Jónek: To je prowda, że ci nic nie nakopiom, bo se muszą spocznyć. Ale zato przidom inszy kafable, niemieccy hawierze.

Jura: Nie pleć, ni, skądby tu szli, dyć w Prusach je bieda o ludzi, kiej telki sta tysięcy zebrali z Polski, a nie chcom ich puścić do domu.

Jónek: Nale tóż poczkej, aż ci to dopowiem do końca. To bydom naszy niemieccy hawierze, a pierszy między nimi bedzie wencelidziesz z opawy.

Jura: Ten z »nordmarku«? Nima możne, ba szmaka. Słyszołech cosi, że rontem chodzi kole Karwiny.

Jónek: Toć jak marek po piekle, był te tam niedziele we Wrysztocie, pozwołowoł tych wielkich niemców z wyrsztota miasta, z Karwinej i inszych dziedzin i mioł wielki kozani.

Jura: Panie sie smiłuj, jakóż sie też taki borok na taką wiec dowo, to sie puszczo w pantoflach na morze. O czem tam fuloł?

Jónek: Nejprzód o tem, że prusocy pore razy wyretowali austrye, potem, że trzeba brać co sie do i kany sie do, że Belgie trzeja na każdy pad podzierżeć, że trzeba prowadzić wojne z nieprzocielami w państwie i z hawierzami, aby nie stawkowali, że trzeba założyć nimiecki spółek czy ferajn robotniczy.

Jura: Widzicie go, jaki chytry. Czemu raczy nie siedzi w Opawie i tam nie robi porządku? Mógby tam troche wyteremtecić ty paniczki, co to jeszcze fórt chcą wojny. To są nieprzyjaciółki państwa, a buchdozadku z wyżni brony, wencelidziesz i inszy hajlocy, co nic inszego nie robią, jeny agitują, coby sie jeny wojna nie skończyła. Jeszcze go we wrysztocie trzeba?

Jónek: Prowde prawisz, ale bee to milioński kończt z tymi nimieckimi hawierzami. Dyć ich tu u nas nima ani na lekarstwi. Bedymy sie dziwać, jak ci niemcy przyjadą. Wencelidziesz z »nordmarku« bedzie mioł flek na zadku, kilof i weterke i bedzie ich kludził.

Jura: To grof bedzie rod; hnet zrobi na to konto gon abo jaki małowielki hałdamasz. Myślę, że na rotuzie w Karwinej zaś fany wywieszą.

Jónek: Czemuż ni, dyć oni to mają w gryfie. Jak ten feldfebel, co to chwolił tego, co ucieczke stworzył, z czerninczukem podpisali te zgode w Brześciu, to też zaroz wywiesili fany, jeny że zapomnieli, że czerninczuk jest austryacki minister, a ten feldfebel austryacki dezyrtyr, bo wywiesili aże dwie pruski fany, a jeny jedną austryacką.

Jura: Wiedzieli, skąd wiater fukoł. A teraz, jak przydzie wencelidziesz, to bydom i na rotuzie i na zomku w solcy wisiały same pruski fany.

Jónek: A wąglo bydzie hnet dość, to se zahajcujymy, a możne też bai i wszycki maszyny pojadom. A trzebaby jechać po to obili na ukraine.

Jura: Obiecki pod niecki, a głupimu radość. Mi sie zdo, że cie z tej mąki brzuch bołeć nie bedzie.

Jónek: Dyć tela obiecują, tak sie po tym Brześciu cieszyli, jak sagi w pokrzywach. Uwidzemy. Ale synku, nie wiem, co sie to robi, tych złodziei sie napłągło jak nieprzymierzając płoszczyc w jakim żydowskim kwartyrze. Nom też gdosi otruł psa przy budzie, a był to dobry wachtorz, isto też tacy zbóje.

Jura: Dyć bai po mieście co noc jakisi złodziejstwi. Tych polacypajdów je mało, tuż mają złodzieje i raubierze raj.

karczmie lub urządził awanturę w dzień asenterunku, strzelił do zająca lub sarny, lub wreszcie sprzedał jaje lub kawałek masła po cenie wyższej niż maksymalnej i z powodu tej drobnostki zasądzony został na krótką karę aresztu? Czyż da się to pogodzić z pojęciem ludzkości, żeby kobieta, skazana za jakieś drobne przekroczenie, nie mogła pójść za mąż za strażnika skarbowego lub żandarma, ponieważ przepisy wymagają do zamążpójścia nieskazitelności? Ostrość ustawy uniemożliwia cel poprawczy kary, bo w jaki sposób może mający uczciwą wolę poprawienia się, wolę tę w czyn zamienić, jeżeli dlatego, że raz w życiu miał słabą godzinę, musi się obawiać, że znamię Kaina jednorazowego zasądzenia zmuszony będzie nosić przez całe życie na swojem czole i nie będzie mógł zmazać plamy nawet po długoletniem, wzorowem prowadzeniu się.

Izba posłów uchwaliła ustawę, która w tym kierunku czyni zmianę i życzyćby tylko wypadało, aby także Izba panów ustawę tę rychło i bez zmiany uchwaliła.

Skazitelność jako następstwo zasądzenia ma być uważaną za zniesioną przy jednorazowem wykroczeniu przeciw ustawie karnej, jeżeli skazany w pewnym określonym terminie nie zostanie ponownie skazany, a termin ten został w § 2 ustawy ustanowiony według ciężkości popełnionego karygodnego czynu na 15, 10 albo 5 lat i rozpoczyna się z ukończeniem odpokutowania kary, względnie z dniem darowania kary w drodze łaski cesarskiej.

Warunkiem zniesienia skazitelności jest naprawa szkody według sił. Tak powinno być, bo nie uchodzi, aby takie dobrodziejstwo przyznane zostało zasądzonemu, który może w sposób nieuczciwy ukryje swój majątek i uniemożliwia przez swój karygodny czyn poszkodowanemu, żeby tenże mógł od niego wynagrodzenie wyrządzonej szkody uzyskać. Ustawa zaznacza, że tylko po raz pierwszy zasądzonemu zniesienie skazitelności może być przyznane; czyni jednak od tej reguły w tem wyjątek, że wcześniejsze lub późniejsze zasądzenie z powodu jakiegoś przekroczenia lub występku (nie także z powodu zbrodni) wówczas zniesienia skazitelności nie może stać w drodze, jeżeli karygodny czyn ze względu na swe okoliczności jest drobny i nie pochodzi z niehonorowego sposobu myślenia.

Następstwem zniesienia skazitelności jest uwolnienie zasądzonego od obowiązku przyznania się przed władzą do zasądzenia. Jest więc uprawniony, w razie gdyby go jako świadka przed sądem zapytano, oświadczyć, że jest sądowo nieposzlakowany i nigdy nie może być z powodu tego zeznania pod zarzutem złożenia fałszywego świadectwa do odpowiedzialności sądowej pociągany.

O zniesieniu skazitelności rozstrzyga we wszystkich wypadkach sąd obwodowy, rozumie się na tajnem posiedzeniu po wysłuchaniu prokuratora. Ostatni czyni dochodzenia w sprawie podania o zniesienie skazitelności, bacząc na to, aby dobra sława zasądzonego nie została narażona. Ma także obowiązek, jeżeli znane mu są fakta, uzasadniające zniesienie skazitelności, uczynić wniosek w drodze urzędowej do sądu obwodowego. Jeżeli sąd ma przekonanie, że szkoda powstała z karygodn. czynu nie została jeszcze według sił wynagrodzona, powinien zasądzonemu podać wysokość zwrócić się mającej kwoty przed rozstrzygnięciem i wyznaczyć mu na złożenie jej odpowiedni termin. Poza wypadkami wymienionymi powyżej może jedynie cesarz zarządzić zniesienie skazitelności.

W mowie będąca ustawa oznacza stanowczo wielki postęp ku lepszemu, bo jest ona przeznaczona do usunięcia wielkiej liczby obywateli zmazy na honorze, którą przez jednorazowy nierozważny krok na siebie ściągnęli, ale przez długie, poprawne postępowanie na jej wymazanie sobie zasłużyli. Ich honor staje się wobec innych obywateli na całe późniejsze życie nieskażonym i zasługujący na poważanie.

Jónek: Na cóż ich siedzi cało hurma w kancnaryji na rotuzie? Czyby ni mogli robić służby? Pisać poradzi pierszo lepszo dzieucha, a tych chłopów jak buki, co tam siedzą, trzeja posłać do służby, wachować birgerów.

Jura: Ale synku, to mosz daremne, na rotuzie są porządki,
wszyckim włodarzy miter, co kiesi uczył ludzi pływać w przykopie, co miter koże lebo zrobi, tak sie stanie i basta.

Jónek: Bai że tak, fojt je na pensyji, trzycet roków uczył kansi chłapców we szkole,

Jura: Muszę ci cosi wyłożyć z rotuzu. Byłech tam po kartke na petryol. Czakom dość długo, naroz przychodzi do kancnaryje jakosi stwora, pac jednemu polycajowi kole karku i zaczyno go przed wszyckimi ludźmi całować. Myślę se, toć hruza, ni ma cie gańba, ty gizdulo jedna?

Jónek: Cóż to za jedna?

Jura: Hnedech sie pytoł, prawili mi rzecy: to je wilczyca, mo tego swoigo wilczeczka, co pisze w kancnaryi zamiast chytać złodziei po mieście, tak straszecznie rada.

Jónek: Toć musi nimieć gańby ani za szpendliczą główke. Miołech ci jeszcze wykłodać o jednej frelce ze żabigo kraju, ale to na podrugi.

Ukraińskie zapasy.

Podczas gdy żydowska prasa wiedeńska i »chrześcijańsko-społeczna »Reichspost« w swej głupocie i zacietrzewieniu, opierając się na obieckach t. zw. ukraińskich delegatów, zapowiadała natychmiastowy napływ ukraińskiego zboża na austryackie rynki, a łatwowierni szpiserzy i zaślepieni polakożercy, wierząc tym niedorzecznym zapewnieniom, cieszyli się nadmiernie z góry obfitością kołaczy i białego przedwojennego pieczywa, gazety berlińskie oceniają te obietnice i nadzieje trzeźwo i szczerze. Niedawno pojawił się w pismach berlińskich następujący komunikat:

»Doniesienia o obfitych zapasach środków do życia na Ukrainie zostały wszędzie przyjęte z wielką radością. Dużo jednak czasu upłynie, zanim te zasoby zostaną ujęte i odstawione. Oprócz rozdziału zapasów i ustanowienia cen, największą trudność sprawiają środki komunikacyjne. Jeżeli się to wszystko uwzględni, będziemy mogli liczyć na pomoc dla wyżywienia naszej ludności z Ukrainy dopiero w końcu bieżącego gospodarczego roku, czyli w końcu czerwca; aż do tego czasu musi nam wystarczyć to, co możemy otrzymać z własnych zasobów.«

Z głównej kwatery wojsk okupacyjnych niemieckich nadeszły jeszcze następujące wiadomości:

»Bezpośrednio za frontem rosyjskim, gdzie masy zdemobilizowanych żołnierzy wywołały pewien niedostatek, nie można mieć należytego wyobrażenia o zasobach Ukrainy. Ale już w Łucku i Równem można wszystko dostać po bardzo wygórowanych cenach. W Nowogrodzie Wołyńskim można dostać na targu mięso po trzy marki za funt, jaja po 15 fenigów. W Żytomirskich wielkich koloniach nie brakuje kawy, herbaty, cukru i t. p.; mimo to miasta cierpią niedostatek dla braku regularnego dowozu. Wobec niepewnych stosunków chłopi ukrywają swoje zapasy. Zboża wogóle nie można dostać, gdyż każdy chłop pędzi gorzałkę z żyta; gdy nastaną uporządkowane stosunki, zapewnie będzie można znaleźć po wsiach wielkie ilości zboża.

Do tych szczegółów dodać należy, że ceny powyżej podane, są według pojęć miejscowych, niesłychane. Przed wojną funt mięsa kosztował w Nowogrodzie wołyńskim od 9—12 kop. Za kopiejkę można było dostać trzy jaja.

Ukraińskie zapasy, które były ceną odstąpienia polskiej ziemi chełmskiej republice ukraińskiej, jakoś zaczynają topnieć jak śnieg marcowy pod promieniami słonecznymi.

Rzeczywistość — tak pisze »Arbeiter-Ztg.« — rozwieje niebawem wszystkie obliczenia, oparte na zmyślonych bogactwach Ukrainy, które miały sprowadzić nagły przwrot w stosunkach aprowizacyjnych Austro-Węgier.

Z wojny.

Z frontu włoskiego komunikat urzędowy nie donosi o ważniejszych zdarzeniach. Jak donosi »Wiedeński Kuryer Polski«, przygotowuje się na tym froncie wielka akcya.

Na Ukrainie wojska niemieckie zajęły **Odesę**, ważne miasto portowe, z którego zapasy ukraińskie będzie można drogą morską przewozić.

Tajna umowa rosyjsko-rumuńska.

Z ogłoszonych przez bolszewików tajnych dokumentów rosyjsko-rumuńskich dowiadujemy się o planie wojennym przeciw Węgrom. Przed wypowiedzeniem wojny przez Rumunię miała nastąpić ofenzywa wojsk koalicyi na froncie saloníckim. Rosya miała podjąć ofenzywę na Bukowinie i wysłać wojska do Dobrudży. Na froncie austro-węgierskim miały mieć armie rosyjska i rumuńska ściśle wyznaczony obszar walki a punktem stycznym była Dornawatra. Celem głównego ataku armii rumuńskiej był Budapeszt.

Z frontu zachodniego.

Na zach. froncie, szczególnie w odcinkach między Scarpą i Lys wzmożona działalność artyleryjska, w której według komunikatu niemieckiego Anglicy używają ciężkich kalibrów. Oprócz mniejszych utarczek piechoty na przedpolu między pozycyami donosi komunikat o ponownym ataku lotniczym na Paryż, który bombami obłożono.

Walki w Palestynie.

W Palestynie postępują wojska angielskie coraz dalej na wschód od Jordanu.

Przegląd polityczny.

Z obrad Izby poselskiej.

Na wtorkowem posiedzeniu przyjęto ustawę o obowiązkowem odszkodowaniu ze strony państwa za nieustawowe skaleczenia, zabójstwo lub aresztowanie w ciągu obecnej wojny. Odszkodowanie ma nastąpić w takich wypadkach, jeżeli ktoś na wezwanie żandarmeryi lub jakiejkolwiek osoby, należącej do siły zbrojnej państwa, został bez ustawowej przyczyny zabity lub skaleczony, albo też aresztowany lub internowany, albo niepotrzebnie za długo swobody ruchów pozbawiony.

Dalej przyjęto ustawę o odszkodowaniu dla osób nieprawnie uwięzionych i następującą rezolucyę posła Liebermanna przeciw wpływaniu na sądownictwo.

Izba odpiera mnożące się w ciągu obecnej wojny usiłowania i ataki sądów cywilnych i wojskowych na wolność i niezależność sądownictwa, które przez tajne rozkazy i rozporządzenia zachwiały ich swobodę i usiłują się narzucić sądom niepotrzebną i nadmierną surowość wyrokowania. Izba wzywa rząd do zakroczenia przeciwko niedopuszczalnemu wpływaniu na sądownictwo, do zarządzenia odwołania dotyczących tajnych rozkazów i rozporządzeń, żądając równocześnie zawarowania swobody wojskowego i cywilnego sądownictwa.

Na środowem posiedzeniu przystąpiono do drugiego czytania przedłożenia w sprawie dochodów duchowieństwa. Sprawozdawca dr Fuchs rozpoczyna obrady i stwierdza, że konieczność podwyższenia dochodów kleru uznana została przez wszystkie partye. Przedłożenie uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Podczas mowy dra Soukopa, który jako generalny mowca przemawiał przeciw przedłożeniu o kongrui, powstał w parlamencie niebywały dotąd tumult. Pos. Soukop oświadczył, iż w Pradze brak wszelkich środków żywności. Stoimy u końca. Brak zupełny ziemniaków. Pos. Soukop oświadcza, że nawet rzeźnicy końskiego mięsa zamknęli sklepy. Poseł Bechyne: Rząd chce rewolucyi. Pos. Wolf, stojący w pobliżu mowcy, woła: »Gdybyście oddawali co należy, inaczejby sprawy poszły. Wy chcecie nas wygłodzić. Wy jesteście sojusznikami Anglii.« Na to powstał olbrzymi hałas. Poseł Maslata rzuca Wolfowi kawałek cukru. Pos. Wolf zeskakuje ze swego podwyższenia i rzuca się na posła Maslatę i powstała skandaliczna bójka pomiędzy posłami czeskimi i niemieckimi.

Ułaskawienie.

Z okazyi radosnego wydarzenia w rodzinie cesarskiej zapowiedział monarcha w piśmie osobistem, wystosowanem do ministra sprawiedliwości dra Schauera, amnestyę czyli ułaskawienie dla osób, które wykroczyły przeciw

stawie karnej a zasługują na względy, łaskę i łagodność i oczekuje jak najrychlejszego przedłożenia odpowiednich wniosków.

O prusko-polskie rozwiązanie.

Z Berlina do Warszawy wrócili polscy delegaci grup politycznych Królestwa: hr. A. Ronikier, ks. Maciej Radziwiłł i Wł. Studnicki. Ci trzej politycy centrowi prowadzili w Berlinie układy z trzema przedstawicielami Wydziału głównego parlamentu Rzeszy Erzbergerem, Davidem i Naumannem, którzy działali z wiedzą kanclerza Niemiec. Wynikiem tych układów jest

oświadczenie,

które delegaci polscy przywieźli ze sobą w celu skłonienia do podpisania go przez stronnictwa polskie.

Oświadczenie to brzmi w sposób następujący:

»Przedstawiciele stronnictw aktywistycznych wypowiadają mocne przekonanie, że wypadki ostatnich tygodni nie są wyrazem nieprzyjacielskiej woli niemieckiego narodu w jego całości. Na podstawie tego przekonania stronnictwa te są gotowe pozostać wiernymi swoim aktywistycznym przekonaniom i w dalszym ciągu szukać podstawy dla pozytywnego porozumienia z niemieckim narodem i jego sprzymierzeńcami. Jako podstawa dla porozumienia powinien być stworzony sojusz polityczny i gospodarczy państwa polskiego z państwami centralnemi, który polegałby na uznaniu obustronnych życiowych konieczności tak w pokoju jak i w wojnie. Obie strony będą gotowe przyjąć i wypełnić obowiązki, wypływające z tego sojuszu.

Do konieczności życiowych Królestwa Polskiego należy zapewnienie granic państwowych, zorganizowanie silnej armii narodowej i szybki wzrost polskiej administracyi. Stronnictwa aktywistyczne życzą sobie dla państwowości polskiej możności rozszerzenia terenu na wschód przy uznaniu samostanowienia narodów i oświadczają, że równie jest niemożliwem odcięcie jakiejkolwiek części obszaru Królestwa Polskiego, jak dla państw centralnych jest koniecznością nie umniejszanie granic. Z naszymi rodakami, w jakimkolwiek państwie oni się znajdują, chcemy dotychczasową łączność kulturalną zachować i wzmagać. W stosunki wewnętrzne sąsiedzkich i sojuszniczych państw nie chcemy się mieszać, tak samo jak po zawarciu powszechnego pokoju nie moglibyśmy dopuścić do mieszania się do swobodnej i samodzielnej Polski.

Jak najszybsze wybudowanie polskiej armii i oddanie całkowitego wymiaru władzy rządowi polskiemu, są uprawnionemi żądaniami, nie cierpiącemi zwłoki.

Ważnem jest ze względu na obecny stosunek między Polską a państwami centralnemi, którym powinno na tem bardzo zależeć, aby sprawa polska przez dobrowolne porozumienie z narodem polskim została ostatecznie zdecydowana.«

Czy powyższe oświadczenie stronnictwa polskie w Królestwie przyjmą, na razie niewiadomo.

Rozprawy polskie w parlamencie rzeszy niemieckiej.

Podczas rozpraw nad budżetem stoczyła się dnia 1. marca znów wielka walka między mowcami niemieckimi a broniącymi się przed ich napaścią Polakami. Tym razem pokazało się, że żaden poseł niemiecki, ani nawet katoliccy centrowcy, nie są na tyle życzliwi Polakom, aby choćby uznać gwałt, popełniony na nich w ostatnich czasach. Z polskiej strony przemawiali posłowie dr. Trąmpczyński i ks. prałat Stychel. Otóż zaciekłość w obozie przeciwnym posunęła się tak daleko, że o mowie ks. Stychla katolicki poseł centrowy Fehrenbach śmiał powiedzieć: mowca z każdego kwiatu lubi wysączyć truciznę, i że ks. Stychel jest nieprawdomowny. A narodowy liberał Stresemann mówił, że ks. Stychel jest kapłanem nienawiści.

Z powodu braku miejsca możemy podać tylko wyjątki mów na razie z mowy dra Trąmpczyńskiego: Mówił on:

»Twierdzenie, jakoby naród polski był niewdzięcznym, jest skrzywione i niesłuszne. W polityce coprawda nie może być mowy o wdzięczności, gdyż w polityce czynnikiem miarodajnym jest zawsze jedynie własny interes, jakkolwiekbądź określony granicą prawa i obyczaju. Upadek państwa rosyjskiego, spowodowany przez siłę zbrojną Niemiec i Austryi, nie był przecież świadomem oswobodzeniem Polski, lecz rezultatem przypadkowym. Polityka z 5. listopada 1916. roku leżała przecież wyłącznie w interesie państw centralnych; nowe Królestwo Polskie miało stanowić groblę od strony rosyjskiego sąsiada. Cała polityka polska obracała się dotąd w samych połowniczościach. Od chwili wybuchu wojny mamy w Niemczech dwa rządy, które rządzą obok siebie i przeciwko sobie. To okazuje się najdobitniej w kwestyi polskiej. Traktowanie Polaków charakteryzuje najlepiej fakt, że dotąd nie wolno napisać listu do »oswobodzonej« Polski w języku polskim. Wielka praca kulturalna«, której rzekomo dokonać mieli urzędnicy-Niemcy w Polsce, ukazuje się w świetle szczególnem, gdy się zważy, że urzędnicy niemieccy nie przeszli do kraju polskiego jako nauczyciele lub doradcy, lecz jako panowie; że zachowywali się też jako tacy i usunęli natychmiast te wszystkie organa, które stworzyła sama ludność polska, by rządzić oswobodzonemi ziemiami. Podstawą wolności jest przecież pewność osoby i własności; w obu tych kierunkach nie mogła publiczność dopatrzeć się tego, że jest uważaną za wolną; była bowiem traktowana gorzej, niż dopuszcza tego względem wroga konwencya haska. Miliony metrów kubicznych drzewa wywieziono z Polski. Właścicielom nie zapłacono dotąd ani grosza, lecz skazano ich na późniejsze odszkodowanie państwowe, które oczywiście zaciąży na kosztach pokoju. Jest przecież rzeczą niesłychaną, że administracya aresztem obłożone drzewo przekazała ludziom prywatnym — dla wyzysku. Nie tylko przedmioty potrzeby wojennej, lecz wszystko i rzecz każda w Polsce zabrane zostały fabrykom i kupcom, i to co cenach niżej kosztu, które przecież ani w jednym wypadku zapłacone nie zostały. Kraj jest doszczętnie wyniszczony — tak jako towar, jak też jako pieniądze, ale i to nie wystarczyło. Takie fabryki, które jeszcze miały surowce, zostały zmuszone do bezrobocia, by nie mogły stanowić konkurencyi dla produkcyi niemieckiej.

W Prusiech więzi się 700.000 Polaków po dworach, nie pozwala się im wrócić do kraju, muszą pracować jak niewolnicy.

Jeżeli szuka się pokoju i pokojowego współżycia z narodem polskim, to nie należy z pojedynczemi kawałkami Polski pokoju tego szukać; także Polaków w Prusach należało traktować w tym samym duchu. Faktycznie przecież uciska się język polski. Nie istnieje żadna szkoła polska; celem wykupienia ziemi polskiej poświęcono miliardy; osadnictwo zakazane jest dla ludności polskiej, a ostatecznie chwycono się nawet przymusowego wywłaszczenia. Żadne państwo w Europie nie posiada takich praw wyjątkowych i takiego zarządu. Już 1. sierpnia 1914 należało je znieść. Natomiast pociesza się Polaków od 3 i pół roku. Zasłona spadła na początku wojny. Rząd pruski nie chce usunąć radykalnie nawet najdzikszych pomysłów antypolskiej polityki Buelowa, nie chce nic wiedzieć o języku polskim w nauce. Za taką formę walki narodowościowej nie Polacy przecież ponoszą winę. Liczba Polaków w Prusach waha się między 3 i pół do 4 milionami, a zatem grają oni tu pewną rolę; Norwegia n. p. liczy tylko 2 i pół miliona ludności. Chcianoby tę ludność polską w Prusach pozostawić na wymarciu. To się okazało szczególnie na Litwie pod rządami gubernatora księcia Ysenburga. Głodzono tam ludność polską, nie pozwolono jej wyjeżdżać w okolice obfituiące w żywność celem zaopatrzenia się. A rząd mówi o dobrodziejstwach, czynionych Polakom, i żąda od nich wdzięczności. Obiecuje wprawdzie, ale czynów nie widać.

Pięknych słów nam za mało.

Z Cieszyna i okolicy.

Odznaczenie. August Kucharz, kapitan przy pułku art., syn byłego wachmistrza żandarmeryi w Brennej, Jana Kucharza, otrzymał do dotychczasowych odznaczeń order żelaznej korony 3. kl. z dekoracyą wojenną i mieczami.

Katolicka Rodzina Sieroca rozdała w ostatnim czasie kilka zapomóg sierotom wojennym z pieniędzy, przyznanych przez rząd. Przy podobnych wypadkach konieczną jest rzeczą, mieć spis takich sierot, aby uwzględniać najbardziej potrzebujące. Prosimy więc podawać nam sieroty, szczególnie wojenne, jak najprędzej w ich własnym interesie. Taksamo prosimy o zgłaszanie takich dzieci, któreby można oddać dobrym rodzinom katolickim na wychowanie. Wystarczy zgłosić takie dziecko na kartce korespondencyjnej pod adresem: Katolicka Rodzina Sieroca, Cieszyn, — resztę już sama Rodzina przeprowadzi.

Po wiecu w sprawie chełmskiej. Wspaniały objaw solidarności narodowej polskiej ludności na Śląsku z ogółem całego narodu polskiego, którego wyrazem był wielki wiec dnia 24. lutego w Cieszynie w sprawie oderwania ziemi chełmskiej, podziałał na pewne sfery jak czerwona chusta na buhaja. Pokryjomu starają się rozpocząć akcyę, zdążającą do osłabienia tego potężnego wrażenia, jaki wywołał wiec i rezolucye, przyjęte przez najpoważniejszych reprezentantów i mężów zaufania ludności polskiej na Śląsku. Na wiecu dała ludność polska na Śląsku nie pod jakimkolwiek przymusem, ale zupełnie dobrowolnie i odruchowo wyraz swym myślom, uczuciom i dążeniom, jakie mimo niesłychanego ucisku ze strony narodowych wrogów różnego pokroju i stanowiska, żywi dla ideałów swego języka, swej narodowości i swych praw narodowych. Wszelkie próby, zdążające do zacieśnienia zagwarantowanych praw obywatelskich i narodowych, będziemy bacznie śledzili, — prosimy nas w tej mierze informować — i odpierali z całą stanowczością.

Niemcy pomiędzy sobą. Przed tygodniem jechał sobie pociągiem radca komercyalny p. Josephy z Bielska do Wiednia. W Mor. Ostrawie wstąpił do pociągu jakiś Prusak z towarzyszką, dla której chciał koniecznie zdobyć w pociągu wygodne miejsce. Oko jego padło na p. Josephyego, którego ostrą ofenzywą chciał zmusić do opuszczenia zajętej pozycyi. P. Josephy, posiadając szlachetną krew niemiecką, nie chciał się dać wymanewrować, i jak przystoi na Niemca, mimo gazów i płomieni, wychodzących z ust szlachetnego Prusaka, nie opuścił pozycyi, co się mu zresztą chwali. Prusak, nie przyzwyczajony na tak zacięty opór na wschodzie, użył miotacza min w postaci słów: »Sie schäbiger Oesterreicher« (ty parszywy Austryaku). Tego już było p. Josephyemu za dużo, bo podał Prusakowi swoją kartę wizytową. Prusak spostrzegłszy, że ma przed sobą powagę, dla której zawsze i wszędzie okazuje wielkie poszanowanie, skoncentrował się poza frontem i rozpoczął defenzywę. Tak to p. Josephy odbył mimowolnie wyprawę wojenną nie przeciw Moskalom, ani przeciw Francuzom i Anglikom, lecz przeciw swemu sprzymierzeńcowi. Wyprawa zakończyła się na szczęście tym razem pokojem honorowym bez aneksyj i bez odszkodowań.

Uwagi godny(!) wychowawca. Piszą nam: Szedłem niedawno Saską Kępą i spotykam gromadkę dzieci, może 80, pod przewodnictwem znanego mi kierownika szkoły jabłonkowskiej p. Błażeja. Z ciekawości, poco też taka wycieczka naukowa (chyba!) wybrała się do Cieszyna, dowiadywałem się celu tej podróży. Otóż p. kierownik wiódł swą dziatwę do... teatru niemieckiego. Rodzice, to pozwalacie na to, żeby wam wasze polskie dzieci w czasie postnym, w czwartym roku wojny, wożono na jakieś widowiska, których wasze dzieci nie rozumieją? Czy się to w ten sposób wychowuje dzieci? Tracą one na kolej, teatr pieniądze, które rodzice krwawo zarabiają, a te pieniądze idą na cele wrogie naszemu ludowi? Ile się to czyta w rozprawach pedagogicznych o zgubnym wpływie teatru dla nierozwiniętych umysłowo dzieci — a tu naczelny wychowawca sam je wiedzie — i to w naszych czasach!

Rolnicza spółka zakupna i sprzedaży. W sali Domu Narodowego odbyło się 23. lutego nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku Spółek rolniczych, na którem postanowiono, ażeby pojedyncze kasy przystąpiły do mającej się zawiązać spółki rolniczo-handlowej. Myśl stara została na nowo przez Zarząd główny Towarzystwa rolniczego podjętą i dzięki energicznemu naciskowi młodych rolników będzie nareszcie w czyn wprowadzoną. Werbowanie fizycznych członków dla Spółki wzięło na siebie Towarzystwo rolnicze, które będzie właściwym założycielem Spółki. Uprasza się światłych rolników o zainteresowanie się Spółką i zachęca się ich do przystępowania za członków.

Kradzieże i włamania. W poniedziałek, d. 11. b. m., ukradł 17-letni Poradzyński z peronu

dworca centralnego paczkę pocztową wartości 100 K. Oficyant pocztowy Spesz ujął bezczelnego złodzieja i oddał w ręce policyi. — W nocy z niedzieli na poniedziałek z d. 10. na 11. b. m. wtargnęli do składu żywnościowego kolejarzy kolei koszycko-bogumińskiej przy ul. Dworcowej niewyśledzeni dotychczas rabusie i wykradli 5 kg. tłuszczu, 3 kg. wędliny, 2 szynki, 7 kg. kiełbasy, 50 puszek ze sardynkami, 3 szklanki kompotu i 10 kg. surogatu cytrynowogo, nadto 51 K 22 h gotówki. — Wskutek braku stróżów bezpieczeństwa tak się złodzieje i włamywacze rozzuchwalili, że prawie codzień czytamy o jednej lub i więcej kradzieżach. Możeby prześwietny magistrat miasta Cieszyna, tak zawsze dbały o dobro i bezpieczeństwo swych obywateli, postarał się o pomnożenie korpusu policyantów przez reklamacye lub wysłanie używanych w biurach ratuszowych policyantów, których można zastąpić inwalidami lub dziewczynami w pracach kancelaryjnych, na patrole po mieście. Żyjemy jak w dzikim Turkestanie.

Z Dolnego Cierlicka. (P o ż a r) wybuchł tu w tych dniach w gospodarstwie Jana Nowaka; zgorzał budynek mieszkalny do szczętu z nagromadzonymi zapasami na strychu. Szkodę obliczają na 7000 K. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek wadliwości komina.

Z Kaczyc. (Z g o n.) Dnia 9. b. m. zmarł, zaopatrzony św. Sakramentami, ś. p. Jan B r e j z a. Pogrzeb jego odbył się przy licznym udziale publiczności w poniedziałek, 11. b. m. na Podświniaszowie. N. o. w p.!

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili: ks. Alojzy Gałuszka, proboszcz w M. Kończycach, czysty zysk z zabawy kolejarzy, 34 K; Koło polskiej młodzieży katol. w M. Kończycach, czysty dochód z przedstawienia, 50 K; Urząd parafialny w Bronowie 100 K; ks. Józef Lubojacki, kurat połowy, zebrane od urzędników Polaków i obywateli w Kozienicach, 157 K; ks. Jan Sznurowacki w Sternbergu 5 K; ofiary piątkowe w Istebnej 139 K 45 h; N. N. w Istebnej 4 K; p. Marya Guzicka, Cieszyn, 2 K; p. Anna Szurmak, Cieszyn, 2 K; p. Jan Branny, porucznik, 10 K; p. Ema Piesko, żona nauczyciela, zebrane przy wypłacie zapomóg w Czechowicach 68 K 62 h; ks. Jan Juroszek, kurat polowy, 25 K; p. Joanna Pieczonka z Boguszowic 10 K; Jadwiga Szajer, Cieszyn, 2 K; Cieńciała Jan w Gutach 15 K; Pniok Anna w Gutach 10 K; Samek Wojciech w Rakowcu 10 K; Katarzyna Worek w Nieborach 2 K; M. D. w Nieborach 4 K. Za dotychczasowe dary i wkładki serdecznie dziękuje i o dalsze prosi

W y d z i a ł K. R. S.

Zamiast życzeń na imieniny znajomych Józefów złożyli na Katolicką Rodzinę Sierocą: ks. Walenty Panek i ks. Leopold Biłko po 5 K.

Na książęco-biskupi Komitet ratunkowy złożyli: p. Jan Mirocha, nauczyciel w Zarzeczu, 10 K; N. N. w Zarzeczu 10 K; chrz.-lud. Spółka spożywcza w Jabłonkowie 50 K; p. Jan Stryczek, gospodzki w Dziedzicach, część zysku z przedstawienia »Sokoła« 50 K; p. Franciszek Wojtek w Bobrku 2 K; p. Filomena Goetzel w Milikowie 2 korony.

Rozmaitości.

Nowy prezydent miasta Krakowa. W miejsce zmarłego dra Juliusza Leo, prezydenta stoł. król. miasta Krakowa, wybrano we czwartek, dnia 7. b. m., dotychczasowego I. wiceprezydenta Jana Kantego Federowicza prezydentem Krakowa.

Śmierć czarnogórskiego księcia Mirki. Dnia 3. b. m. zmarł w 39. roku życia w sanatoryum Loewa we Wiedniu książę czarnogórski Mirko wskutek krwotoków płucnych.

Węgierskie zasoby. W południowych Węgrzech znaleziono przy rekwizycyach wielkie zapasy zboża, w niektórych wsiach do 100 wagonów. Wielkie ilości zboża cukru i tłuszczu były zagrzebane na polach, nawet na cmentarzu i w grobach.

Nowe zarządzenia przeciw lichwie żywnościowej. Komisya badania cen we Wiedniu przygotowuje wydanie urzędowego komunikatu, w którym zawiadomi o zaprowadzeniu nowych surowych zarządzeń przeciw lichwie wojennej i przeciw tym wszystkim, którzy ją uprawiają. Osobny ustęp poświęca komunikat kwestyi nadzoru nad gospodarstwami domowemi. Zamierzonem jest zarządzenie, aby co kwartał przy każdorazowym odbiorze nowych kart żywnościowych głowy gospodarstwa domowego przymusowo składały dokładne zeznania co do stanu zapasów żywności w ich gospodarstwach. Postanowiono także zarządzać od czasu do czasu rewizye domowe, mające kontrolować zapasy środków spożywczych w gospodarstwach domowych. Szczególnych starań ma się dołożyć, celem zorganizowania szeroko rozgałęzionej służby nadzorczej. Komunikat kończy się twierdzeniem, iż obecnie wprowadzony w życie system przymusowego gospodarowania środkami spożywczymi musi być nadal utrzymany, a nawet bardzo znacznie rozszerzony.

Gospodarstwo i przemysł.

Nasienia buraków pastewnych za darmo. Centrala dla pasz zamyśla poczynić kontrakty z producentami i odstąpić tymże nasienia buraków bezpłatnie, z tem jednak warunkiem, iż ci zobowiążą się do odstąpienia centrali za każdy kilogram nasienia 750 kg. buraków w cenie po 10 K na miejscu załadowania wagonowego. Nadwyżkę buraków ponad tę ilość, jaką producent ma oddać, może jemu być w razie potrzeby pozostawiona dla użytku w własnem gospodarstwie. Ponieważ zasoby nasienia buraków są skromne, wchodzą tu w rachubę tylko producenci, którzy wymaganiom centrali w istocie mogą zadość uczynić. Jak z powyższego wynika, rolnicy nasi, którzy uprawiali buraki pastewne na dość wielką skalę dla własnego gospodarstwa, powitają tę nowinę z wielkim żalem, gdyż wymagania centrali są prawie że nie do przyjęcia. Z braku nawozów liczyć się bowiem trzeba z tem, że plon w burakach nie dorówna zbiorom z lat poprzednich i zachodzi pytanie, czy powyższa ilość buraków, jaką producent ma oddać z gotowego plonu, choć w części jest w stanie wyrównać koszta wynałożonej pracy, nie mówiąc wcale o tem, czy zbędzie dla niego jaka nadwyżka dla zużycia w własnem gospodarstwie. Centrala dla pasz powinna się jeszcze namyśleć, czy powziętym zamiarem nie powiększy i tak dotkliwego braku paszy, odbierając możność uprawy buraków w mniejszych gospodarstwach. Zastąpienie buraków pastewnych burakami cukrowymi okazuje się wręcz niemożliwe, gdyż najnowsze rozporządzenie zakazuje zużycia buraków cukrowych jako paszy.

Ucznia

pod dobrymi warunkami przyjmie natychmiast **Gustaw Krebs,** majster kominiarski w **Strumieniu** koło Bielska.

Kto posiada kazania ks. **Kazimierza Sypowskiego,** drukowane w Cieszynie nakładem Karola Malika 1879. r., tom I. i II., a chciałby je odstąpić, niech poda swój adres do **Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej«.** Jeżeli nie ma obu tomów, to I. tom najbardziej jest pożądany.

W każdym katolickim domu polskim powinna się znaleść książka p. t.:

Wielki tydzień w kościele

napisana przez ks. T e o d o r a C z a p u t ę.

Książka ta zawiera wszystkie modlitwy, pieśni, ceremonie kościelne w czasie Wielkiego Tygodnia, w kościele sprawowane. Zamawiać pod adresem:

Czytelnia Księży, Kraków, Plac Maryacki l. 2.

Książkę wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Cena wynosi 3 K, z przesyłką poleconą 3 K 25 h.

Dr. Czop w Jaworzu

powrócił ze służby wojskowej i ordynuje jak dawniej: przed południem u siebie w domu; do chorych wyjeżdża po południu.

C. k. Rada szkolna powiatowa w Bielsku.

L. s. 132. Bielsko, dnia 1. marca 1918.

Rozpisanie konkursu.

Przy jednoklasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Kisielowie jest do definitywnego obsadzenia posada kierownika szkoły z ustawowymi poborami.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść swoje podania, zaopatrzone w przepisowe załączniki przy równoczesnem udowodnieniu kwalifikacyi do pomocniczego udzielania katolickiej nauki religii w drodze przełożonej c. k. Rady szkolnej powiatowej

najpóźniej do dnia 15. kwietnia 1918

w Radzie szkolnej miejscowej w Kisielowie.

Przewodniczący: P o d c z a s k i.

Stowarzyszenie spożywcze w Cierlicku

urządza

w niedzielę, dnia 24. marca o godz. 4. po południu

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

we własnym lokalu.

P o r z ą d e k d z i e n n y:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Odczytanie rachunków rocznych.
3. Udzielenie absolutoryum Zarządowi i Radzie nadzorczej.
4. Rozdzielenie czystego zysku i remuneracyi Zarządu.
5. Sprawozdanie rewizyi z Wiednia.
6. Omówienie różnych spraw Spółki spożywczej.
7. Wolne wnioski i życzenia.

C i e r l i c k o, dnia 12. marca 1918.

Jan Szeliga, przewodniczący.

TELEGRAM!

Nadeszło co dopiero z A l b a n i i

Rahima,

dziewczyna z przestrzeloną piersią.

Równocześnie największa **sztukmistrzyni pod względem mnemotechniki** (techniki pamięciowej), obdarzona nadto zadziwiającym wprost darem przepowiadania i wieszczenia. Można ją żywą oglądać i rozmawiać z nią

tylko do poniedziałku, d. 18. marca w Cieszynie

przy ul. arcyks. Karola Franciszka Józefa (ul. Głęboka) nr. 41 od godz. 9. rano do godz. 8. wieczorem.

Wielce aktualne! Wielce aktualne!

Wstęp 60 h

Nowość, na czasie!

Książkę p. t.:

O Opatrzności Boskiej

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra. 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

Dalsze transporta

soli potasowej i kainitu

nadeszły. Również nadejdą niebawem

nasiona buraków (rzepy) pastewnych, czerwonych Mamuth, żółtych Eckeudorfskich.

We własnym interesie rolników zwracamy uwagę, że obecnie handlarze sprzedawają nasiona buraku cukrowego jako buraku pastewnego.

BAZAR LUDOWY WE FRYSZTACIE.

Nawozy sztuczne i nasiona na składzie dla okolic w Ludowej Spółce spożywczej w Stonawie i w gospodzie p. Krzystka w Suchej Dolnej.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Bank rolniczy we Frysztacie

i filie Banku

1. **w Cieszynie,** rynek Górny 12 (urzędowanie co dzień od godz. 8. i pół do 12. rano i od 2. do 3. po południu);
2. **w Rychwałdzie,** w domu Dr. Michalika (urzęduje w środy i niedziele od godz. 10. do 12. w południe);
3. **w Karwinie,** obok gospody Grittnera (urzęduje w środy i niedziele od godz. 9. do 12. w południe;

przyjmuje wkładki na 4 i pół proc.

Podat. r. od wkład. opłaca Bank. Bank i jego filie udzielają

POŻYCZKI

na hipotekę i weksle do lat 40 pod bardzo dogodnymi warunkami.

Stan wkładek	1,113.566 K
Stan pożyczek	1,135.892 K
Stan udziału	84.461 K

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes. — **Józef Dobrowolski,** naczelny dyrektor.

Tow. oszczędności i zal.

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrz

z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bo

przyjmuje od członków i nieczłonków

guminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowe

Dobrowolski, naczelny dyrektor.

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki mających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyt w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych

wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęduje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewic

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie **Odpowiedzialny redaktor: J. Polak**

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GAZETA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 19. marca 1918. Nr 23

Pokój czy dalsza wojna?

W ostatnich czterech tygodniach posypały się jakby z rogu obfitości na skołataną wojną Europę układy pokojowe. Państwa centralne zawarły traktat z nieistniejącą jeszcze Ukrainą, potem z podminowaną prądami rewolucyjnymi Rosyą, z nowotworzącą się Finlandyą, a nareszcie z osaczoną zewsząd Rumunią. Ale Ukraina, która w traktacie przyrzekła całe góry najlepszej pszenicy, nie może czy nie potrafi — jak donoszą ostatnie wiadomości — spełnić swych górnolotnych obietnic zbożowych, Rosya, lub lepie jej teraźniejsi samozwańczy kierownicy, podpisując traktat brzeski, równocześnie wnoszą przeciwko niemu protest i gotują się według ostatnich depesz do nowych wojennych zapasów. Finlandya jest w stanie płynnym, a Rumunia bezbronnym. Nadto projektowane utworzenie państewek nadbałtyckich kryje w sobie zarzewie nowych przyszłych zatargów. Tak wygląda »pokój« na wschodzie.

A na zachodzie? Tam podobno zanosi się na straszne, może tak olbrzymie walki, jakich dotąd jeszcze nie było.

Sprawa ogólnego pokoju zdaje się usuniętą w odległą dal; sytuacya wojenna przedstawia się tak, jak gdyby wojna jeszcze miała trwać lata.

Anglia, jak dotąd, jeszcze nie myśli o pokoju. Jej mężowie stanu głoszą mowy, w których nie czuć nic a nic skłonności do pokoju. Z walką podwodną Anglia jakoś sobie daje radę i głosi, że ta walka podwodna im dalej, tem mniej jej szkodzić będzie.

Tak samo i Francya nie okazuje jak dotąd chęci do pokoju. Świeżo wygłosił prezes ministrów francuskich Clemenceau mowę, w której zaznacza, że jedyną jego myślą jest, by wojnę z jak największym rozmachem dalej prowadzić.

Może ten i ów powie, że to udawanie — że i Anglia i Francya pragną pokoju. Oczywiście, że pragną pokoju! Clemenceau powiedział nawet, że byłby zbrodniarzem, gdyby pokoju nie chciał, ale i Anglicy i Francuzi ciągle jeszcze głoszą, że zanim pokój stanie, musi zostać złamanym, jak oni powiadają, »pruski militaryzm«.

Anglia i Francya bądź co bądź czują się widocznie jeszcze na silach, a oprócz tego chcą się oczywiście jeszcze doczekać — pełnej pomocy amerykańskiej.

Wojna więc pewnie jeszcze trwać będzie dłużej, niżby się niejednemu zdawało. A jeżeli jeszcze długo potrwa — to kto wie, jakie ona światu jeszcze przyniesie niespodzianki. Któż to wie, co zakrywa szara zasłona przyszłości?

Jedno tylko zdaje się być pewnem, że gdy nareszcie stanie nawet ogólny pokój europejski, że to naprawdę nie będzie pokój stały, lecz dłuższy rozejm, dłuższe zawieszenie broni.

Niemieccy i austryaccy mężowie stanu pod wpływem polityków hakatystyczno-wszechniemieckich tak pokierowali sprawami na wschodzie, że stworzyli tam źródło wiecznego niepokoju, jakiemi dotąd były n. p. Bałkany. Zamiast gruntownie naprawić potworne krzywdy, ongi wyrządzone Polsce — Polskę tę i przez układ z Ukrainą, a dalej przez układ z Rosyą, jeszcze bardziej pokrzywdzono.

Zbrodnia podziałów Polski nie została zmazana

Hakatyści i Wszechniemcy tryumfują — ale z ich winy Europa runie z jednej krwawej wojny w drugą, aż kiedyś się wreszcie zakrwawi i prawie że utopi we własnej krwi. A potem zmrowie żółtych ludów azyatyckich zaleje osłabioną Europę — a zaleją także tych, którym się zdawało, że się staną panami świata.

Europa stanie się niewolnicą tych, od których zalewu w minionych wiekach zasłaniała ją Polska.

Z wojny.

Z frontu włoskiego nie donosi urzędowy komunikat sztabu generalnego o większych walkach.

Na wschodzie

ciągłe walki z bandami wojsk rosyjskich, zagrażających liniom kolejowym z Homla i Kijowa do Bachmacza. Niemieckie wojska obsadziły Bachmacz.

Front zachodni.

Na zachodnim terenie wojny we Flandryi ożywiona czynność artyleryi, szczególnie w nocy, przyczem przyszło i do natarć wywiadowczych. Silny ogień armatni między Arras i St. Quentin, który sięgał aż do miejscowości poza frontem. Pociski ciężkiej angielskiej artyleryi i bomby lotników wyrządziły w Menin i Haunin między ludnością większe straty. W grupie wojsk niemieckiego następcy tronu gwałtowny ogień niszczący na niemieckie stanowiska koło Preenes i Avocourt. Silne francuskie oddziały zajęły na zachód od Thuizy najbardziej wysunięty rów. Na wschodnim brzegu Mozy żywa czynność artyleryi i lotników.

Pisma niemieckie podają komunikat sztabu francuskiego o stratach w walkach lotniczych. Wedle tego komunikatu w przeciągu dwóch miesięcy zestrzelili Francuzi 104 aparaty niemieckie a uszkodzili 93, sami zaś stracili 38 aparatów. Niemiecka statystyka natomiast stwierdza, że Niemcy stracili ogółem 67 aparatów, zaś Francuzi 103. Francuzi donoszą nadto, że aparaty ich rzuciły na teren niemiecki 192 tysięcy kilogramów bomb.

Przegląd polityczny.

Obrady Izby posłów.

Po przyjęciu ustawy o ustanowieniu ministeryum zdrowia publicznego, dr. Okuniewski referował w imieniu wojenno-gospodarczej komisyi wnioski p. Łazarskiego i Semaki w sprawie zaprzestania rekwizycyi i ewakuacyi w Galicyi, zaopatrzenia tego kraju materyałem opałowym, zaprowadzenia organów kontrolnych celem zapobieżenia wywozowi żywności z Galicyi i w sprawie zaliczkowania szkód i świadczeń wojennych w Bukowinie.

Po przemówieniu ministra Czappa, pos. Lasocki wnosi, aby we wnioskach komisyi zamiast słów »w Galicyi wschodniej« wstawić »w Galicyi«. Występuje przeciw zapatrywaniu, jakoby zachodnia Galicya nie była tak poszkodowana, jak wschodnia. Znajduje się tam tysiące spalonych folwarków i domów, brak koni, wozów i narzędzi rolniczych. Wiele pól stoi odłogiem z powodu braku sił roboczych.

W tym samym duchu przemawia p. Haller.

Rezolucye przedłożone przyjęto z poprawką posła Bugatty, by zamiast słów Galicyi wschodniej i Bukowiny wstawić słowa w »poszkodowanych przez wojnę obszarach granicznych«.

Przystąpiono potem do wniosków w sprawie przyznania dodatków drożyźnianych dla czynnych i spensyonowanych nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, oraz dla wdów i sierot.

Sprawa ta nastręcza poważne trudności. Wyłoniły się tu wielkie różnice zdań między rządem, stronnictwami a Wydziałami krajowymi. Pewne zbliżenie na ogół osiągnięto, lecz ostatecznie na plenum Izby poselskiej przyszło do zmierzenia sił i dzięki poparciu 20 głosów polskich uzyskał większość wniosek pos. Jarca domagający się 70 proc. przyczynienia się państwa, podczas gdy rząd oświadczył gotowość jedynie udzielenia tylko 50 proc. dodatku. Przyjęcie wniosku Jarca nie załatwiło jednak sprawy, a nawet może ją zaprzepaściło, gdyż wątpić należy, czy zgodzi się nań Izba panów.

Następnie dotychczasowy 4-tyg. termin dla komisyi wojskowej celem sprawozdania o rozporządzeniu cesarskiem, rozszerzającem obowiązek służby w pospolitem ruszeniu, przedłużono na propozycyę prezydenta aż do czasu, gdy komisya przygotuje ową ustawę.

Prezydent oświadcza, że termin następnego posiedzenia poda do wiadomości pisemnie.

O zmianę w ustawie o pospolitem ruszeniu.

W komisyi wojskowej Izby posłów wnieśli posłowie socyalistyczni projekt ustawy, która miała wejść w życie w miejsce obowiązującego rozporządzenia na podstawie paragrafu 14. w sprawie obowiązku do służby w pospolitem ruszeniu. Według tego projektu obowiązek ten istnieje od 19. do 42. roku życia, a obowiązani do służby według rozporządzenia i niezdolni do służby z bronią roczników 1868 do 1872 i 1900 mają być puszczeni do domu w cztery miesiące po wejściu w życie ustawy, zaś roczniki 1873 do 1875 w przeciągu jednego miesiąca po skończonej wojnie, najpóźniej zaś w przeciągu jednego roku, podczas gdy wszyscy, którzy nie są zdolni do służby z bronią w ręku, o ile są urodzeni przed 1. stycznia 1868. r., mają być zwolnieni w przeciągu jednego miesiąca, zresztą zaś bez względu na wiek w przeciągu czterech miesięcy po wejściu w życie ustawy.

Węgierska reforma wyborcza musi być przeprowadzona.

Cesarz przyjął 13. marca na posłuchaniu dra Wekerlego, hr. Andrassyego i Tiszę. Po zaznaczeniu przez Tiszę, że jego stronnictwo nie może przyjąć tak daleko idącej reformy, zwrócił się cesarz do obecnych na audyencyi z wezwaniem, by ci dążyli do dojścia do porozumienia w tej kwestyi a akcentując, iż życzy sobie pojednania, oświadczył, że na wypadek, gdyby przeprowadzenie reformy w inny sposób nie mogło być zapewnione, wówczas rząd otrzyma pełnomocnictwo rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów.

Rokowania pokojowe z Rumunią.

W rokowaniach z Rumunią nastąpiła przerwa, ponieważ ministerstwo Averescu podało się do dymisyi. Przyszłym prezydentem ministrów ma być Marghiloman, zwolennik państw centralnych. »Taegliche Rundschau« donosi, że Austro-Węgry domagają się od Rumunii poprawienia i ubezpieczenia swoich granic. Wszystkie przełęcze górskie, które leżą po stronie rumuńskiej, mają przejść w posiadanie Austro-Węgier. Jest to pas graniczny, pokryty lasami, szerokości 20 km. Tylko pomiędzy przełęczą Czerwonej wieży a Dunajem wcielone zostaną do Autro-Węgier większe obszary, mianowicie całą zachodnią część małej Wołoszczyzny z miastem Turn Teveryn. Nastąpi to celem zapewnienia sobie przejazdu na Dunaju. Austro-Węgry staną się państwem nadbrzeżnem dolnego Dunaju. Z północnej Bessarabii przydzielony zostanie do Bukowiny Chocim.

Cesarz Wilhelm przyjmuje koronę kurlandzką.

Berlin, 15. marca. Biuro Wolffa donosi: Na dzisiejszem przyjęciu delegacyi kurlandzkiej rady krajowej odczytał sekretarz stanu Radewitz odpowiedź na uchwałę rady krajowej kurlandzkiej., ofiarującej cesarzowi Wilhelmowi książęcą koronę kurlandzką. Cesarz przyjął »prośbę« rady o przyjęcie książęcej korony ze wzruszeniem i radością. Dalej wywnioskował cesarz, że Kurlandya dąży do ścisłego połączenia z państwem niemieckiem. Podstawy do tego połączenia zostaną sformułowane.

Pogwałcenie Holandyi.

Amsterdam, 14. marca. Zastępca biura korespondencyjnego dowiaduje się, że poseł angielski w Hadze zażądał imieniem rządów koalicyjnych i Stanów Zjednoczonych od Holandyi wydania wszystkich okrętów handlowych za odpowiedniemi ratami towarowemi i wynagrodzeniem storpedowanych okrętów po wojnie do kursów także wewnątrz terenu blokowanego. Rządowi holenderskiemu przyznano 8-dniowy termin do odpowiedzi. Gdyby tego wezwania rządów koalicyjnych nie spełniono, w takim razie okręty handlowe w portach Stanów Zjednoczonych będą zarekwirowane a okręty handlowe, znajdujące się na morzu, skonfiskowane. Poza tem Holandya w tym wypadku nie dostałaby żadnego zboża.

Powstanie w Irlandyi.

Sprawę irlandzką poruszył w Izbie wyższej w Londynie lord Salisbury i domagał się od rządu angielskiego energicznego wystąpienia przeciw irlandzkim dążnościom do usamodzielnienia Irlandyi i proklamowania republiki irlandzkiej. Słabość i ustępliwość rządu angielskiego w sprawie irlandzkiej wyrządziła Anglii pod względem politycznym i wojskowym wielkie szkody.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Jan Kopeć, wikary w Zarzeczu, został przeniesiony do Wielkich Kończyc.

Z Dyrekcyi gimnazyum polskiego w Cieszynie. W niedzielę, dnia 24. marca, od godz. 10. do 11. udzielać będzie Grono nauczycielskie (w sali konferencyjnej, IIp.) Rodzicom i Opiekunom uczniów wyjaśnień o postępach i zachowaniu się tychże w ubiegłym okresie konferencyjnym.

Zwolnienie roczników 1867, 1868 i 1869. Cesarz wydał onegdaj następujący najwyższy rozkaz: Polecamy, by osoby, powołane do pospolitego ruszenia, z roczników 1867, 1868 i 1869 i urodzeni w latach 1867, 1868 i 1869 członkowie korporacyi na zasadach pospolitego ruszenia, tudzież osoby z tych roczników, które w drodze dobrowolnego poboru wstąpiły na czas wojny do wspólnej armii, marynarki wojennej lub obrony krajowej, o ile same nie będą prosiły o pozostanie w czynnej służbie wojskowej, z wyjątkiem gażystów emerytowanych i pozasłużbowych, zostali urlopowani jak następuje: Wyżej wymienieni z rocznika 1867 z terminem początkowym 15. marca, końcowym w maju 1918; 2. z rocznika 1868 z terminem początkowym 1. czerwca, z terminem końcowym 15. września 1918; 3. z rocznika 1869 z terminem początkowym 16. września, z terminem końcowym 31. grudnia 1918.

Ponowny przegląd roczników 1894—1899. Na mocy obwieszczenia świeżo opublikowanego zostaną roczniki 1894—1899 obowiązane do służby w pospolitem ruszeniu powołane do nowego przeglądu celem skonstatowania ich zdatności do służby z bronią w pospolitem ruszeniu. Zgłoszenie ma nastąpić między 18. i 28. marca w urzędzie gminnym ich miejsca pobytu. Przegląd odbędzie się między 11. i 30. kwietnia.

Sprawy aprowizacyjne. W tym tygodniu otrzyma każda osoba w mieście połowę chleba (630 gr.), 40 dkg. grysiku kukurudzianego i 10 dkg. mąki jęczmiennej; osoby uprzywilejowane (chorzy i starzy) otrzymają 10 dkg. grysiku białego i 10 dkg. mąki do pieczenia (do odebrania w składzie mąki Fasana przy ul. Szerszznika).

Zwrot skór świńskich. W zeszłym roku skonfiskowała władza wojskowa przeszło 160 skór świńskich u garbarza p. Stefki w Ustroniu, będących własnością prywatną. Ks. poseł Londzin czynił starania, żeby skóry te ludziom były zwrócone, niestety z początku bez skutku, bo zostały one przez centralę skór na różne cele zużyte. Obecnie centrala skór dostawiła już 29 skór świńskich p. Stefce do wygarbowania jako częściowy zwrot zabranych w roku zeszłym skór. Reszta skór ma być mu w niedługim czasie przydzielona. Właściciele otrzymają więc skóry swoje wkrótce napowrót, wprawdzie nie te same, ale o to mniejsza, byleby tylko ludność tak bardzo pożądane skóry otrzymała.

Nasienie końskiego zębu dla rolników. Z polecenia c. k. ministerstwa rolnictwa rozesłał komitet aprowizacyjny dla Śląska wschodniego do wszystkich gmin wezwania, ażeby rolnicy przez przełożeństwa gminne zgłaszali natychmiast swoje zapotrzebowanie nasienia końskiego zębu. W zgłoszeniach podać należy: 1. wymiar pola wziętego pod uprawę zębu w roku 1917; 2) to samo w roku 1918. 3) ilość potrzebnego nasienia, licząc po 150 kg. na 1 hektar. Odpowiedzi gmin muszą nadejść do komitetu najpóźniej dnia 28. marca bież. roku.

Dostawa wojskowych robotników dla rolnictwa i leśnictwa w Śląsku. Ze względu na to, że w czasie robót wiosennych w polu nastąpi wzmożone zapotrzebowanie męskich sił roboczych, zwraca się na to ponownie uwagę i podaje do powszechnej wiadomości, że podania o odkomenderowanie swojskich robotników wojskowych do robót rolnych i leśnych należy wnosić wyłącznie do »Lans w Opawie«, c. k. urzędu dla rozdziału jeńców, oddziałów roboczych wojskowych i zaprzęgów dla rolnictwa i leśnictwa w Śląsku, Opawie, Pechring 10, I. piętro (Lans, Troppau, k. k. Verteilungsstelle fuer Kriegsgefangene etc. in Schlesien, Troppau, Pechring 10, I. St.). W podaniu musi być podany dokładny adres proszącego (gmina, powiat polityczny), dalej powierzchnia posiadłości. Prócz tego należy podać ilość męskich sił roboczych, którymi obecnie rozporządza proszący. Koniecznem jest również potwierdzenie urzędu gminnego, opatrzone pieczęcią gminną oraz podpisem naczelnika gminy, stwierdzające konieczność i pilność zapotrzebowania, które do podania winno być dołączone, życzenie odkomenderowania imiennie nazwanych mniej uzdolnionych żołnierzy, którzy się obecnie znajdują w śląskich stacyach zbornych, może tylko wówczas znaleźć uwzględnienie, jeśli w podaniu zauważono, że w razie nieodkomenderowania żołnierzy imiennie nazwanych, przydzielenie innej zdatnej siły roboczej jest pożądane. Odkomenderowanie nastąpi z reguły na ośm tygodni; czternaście dni przed upływem tego terminu można prosić wymieniony urząd »Lans w Opawie« w razie potrzeby o pozostawienie na dalszych ośm tygodni. Pracodawca winien wypłacać komenderowanym robotnikom wojskowym wynagrodzenie dzienne, które według postanowień c. k. Starostw nie może mniej wynosić jak 3 K na dzień. Pracodawca otrzyma od skarbu wojskowego za wikt w naturze, dany komenderowanemu, ryczałtową kwotę koron 3 dziennie. Pracodawca musi starać się o wikt i kwaterę. Erarny żołd należy robotnikowi wojskowemu bez potrąceń w całości wypłacać. Wnoszenie podań do innych urzędów względnie do komend kadr pułkowych pociągnie za sobą zwłokę, gdyż powyższe urzędy i komendy nie są kompetentne do załatwienia rzeczonych podań, owszem muszą podania te odstąpić urzędowi »Lans w Opawie«, który odpowiedni wniosek stawia, na co się z całym naciskiem zwraca uwagę. Kierownik urzędu: Inż. Aug. Armani m. p.

Obrót pocztowy na Przybrzeżu. Do Campolongo, Każany, Perteole, Szempasu i Starssoldu można posyłać listy (także polecone), przekazy pieniężne przez pocztową kasę oszczędności, listy pieniężne i paczki do Akwilei, Cervignana, Fiumicelli, Pierisa Terza i Willy Wincentini, przekazy i wypłaty przez pocztową kasę oszczędności do Gradu, paczki do Czepowan. — Od 15. marca można posyłać do Tolmein przesyłki listowe, przekazy i dowody złożenia pocztowej kasy oszczędności.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę c. k. śląskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów w Opawie, by swe komunikaty, przesyłane celem zakomunikowania polskiej ludności do pism polskich, zechciała w przyszłości przesyłać w zrozumiałej stylizacyi, a nie jak dotychczas, w formie wykoszlawionej tak, iż bez poprawek, które zawsze dotychczas robiliśmy, są niezrozumiałe. Może się znajdzic w Dyrekcyi poczt jakiś urzędnik, który na tyle umie po polsku, by komunikat niemiecki potrafił poprawnie przetłómaczyć na język polski.

Na »Interuat im. błog. Melchiora Grodzieckiego« złożyli: p. Marya Guzicka w Cieszynie 2 K; p. Rudolf Kwis, majster bednarski w Cieszynie, 6 K; ks. Jan Skulina, proboszcz w Brennej, 3 K; ks. Wacław Leder, wikary w Skoczowie, 10 K; ks. Ludwik Janik, proboszcz w Końskiej, 5 K; ks. Jan Kunz, proboszcz w Bronowie, 10 K; zamiast życzeń Józefom: ks. Eugeniusz Brzuska, profesor w Orłowej, 5 K; ks. Jerzy Buzek, wikary w Cieszynie, 5 K; ks. Rudolf Tomanek w Cieszynie 5 K. — P. Rudolf Dziech w Ustroniu 10 K; p. Twardkowa w Orłowej 30 K; p. Marcin Ćwiękała, majster szewski w Cieszynie, 2 K. Za wszystkie łaskawe datki serdecznie dziękuje, prosząc o dalszą łaskawą pamięć Wydział »Opieki«.

Z Dolnych Błędowic. (Bandytyzm.) Niedawno włamali się tu w nocy niewyśledzeni dotychczas bandyci do mieszkania chałupniczki Maryi Bolkowej, skąd skradli ze strychu 15 kg. słoniny, 10 kg. smalcu, z pokoju 260 K w gotówce, 3 zegarki męskie, 1 damski, 2 złote łańcuszki, 12 koszul męskich, 4 kg. masła i większą ilośc innych środków spożywczych. 5 par obuwia, ½ szafy w sieni 4 złote pierścienie i kilka ubrań. Karolowi Słowikowi, mieszkającemu w tym samym domu, skradli ze strychu 60 kg. wędliny i słoniny, 3 kg. smalcu, większą ilość bielizny i ubrań. Karolowi Chmielowi z Średniej Suchej, bawiącemu tu u swej siostry, skradli 240 K gotówki i zegarek. Wartość wszystkich skradzionych rzeczy wynosi przeszło 6000 K. Bandyci byli dobrze zorganizowani i działali widocznie według z góry ułożonego planu: obstawili dom dokoła swemi strażami, aby nikt nie mógł się wydalić z domu i zaalarmować sąsiadów, chcących się wydalić, zmuszali strzałami rewolwerowymi do powrotu.

Z Jabłonkowa. (Pogrzeb.) W środę, dnia 13. b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Zofii Waschitza, która zmarła po dłuższej bolesnej chorobie, zaopatrzona kilkakrotnie św. Sakramentami, w 63. roku życia. Zgasła była siostrą ks, radcy i dziekana Antoniego Waschitzy i ks. prof. Edwarda Waschitzy w Cieszynie. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. dziekan tutejszy w asyście 16 księży. Mowę pogrzebową wygłosił ks. kanonik Msgr. Sikora z Cieszyna, w której przedewszystkiem podniósł przykładne, budujące życie, skromność i pracowitość i uprzejmość zmarłej. W orszaku pogrzebowym wzięła udział dziatwa szkolna, liczni krewni, nieprzyjaciele i znajomi nieboszczki. N. o. w p.!

Rozmaitości.

Podwyższenie poborów księży. Wedle uchwały Izby posłów przedłożenie o podwyższeniu poborów księży reguluje pobory te w następujący sposób: Art. I. § 1. Pobory kongrualne, ustanowione ustawą z dnia 19. września 1898, dz. u. p. nr. 176, podnosi się w następujący sposób: a) dla samodzielnych duszpasterzy z 1200 na 1900 K, z 1400 na 2100 K, z 1600 na 2300 K, z 1800 na 2500 K, z 2000 na 2700 K, z 2400 na 3100 K, z 3600 na 4300 K; b) dla wikaryuszów z 900 na 1200 K, z 700 na 1300 K, z 800 na 1400 K, z 1000 na 1600 K. Wikaryusze, którzy muszą prowadzić sami gospodarstwo domowe, otrzymają nadto dodatek 300 K. — § 2. Zmienia postanowienie odnośnie do dodatku dla tych księży, którzy muszą sprawować opiekę duchowną w kościele poza obrębem parafii, albo przy takim kościele muszą mieszkać, wreszcie dla wikaryuszów katedralnych, w tym duchu, że podwyższa im się dodatek o 320 K. — § 3. zawiera szemat poborów pensyi dla księży, którzy przeszli już w stan spoczynku. Dla proboszczów, których systemizowany pobór wynosił 1900 K, emerytura po 10 latach wynosi 950 K i podnosi się o 150 K co 10 lat aż do 1600 K. Przy poborach 2100 K emerytura wynosi od 1020 do 1700 K, przy 2300 K od 1150 do 1800 K, przy 2500 K od 1250 do 1900 K, przy poborach powyżej 2700 K od 1250 do 2000 K. Dla wikaryuszów emerytura wynosi od 600 do 1000 K. — Art. II. § 1. Postanawia, że minimalne pobory dla księży świeckich i klasztornych, o ile wedle ustawy z 19. września 1898 mają prawo o pobory uzupełniające, podwyższają się z 3, 6, 9, 12, 15, 19, 23, 27, 31 i 35. roku pracy o 200 K.

Chłopca do nauki

z wolnym wiktem i mieszkaniem, jako też **pomocnika rymarskiego** przyjmie **Karol Bonczek,** rymarz i siodlarz w **Cieszynie,** ul. Strażacka 2.

Ucznia

do nauki szewskiej poszukuje **Michał Legin,** majster szewski w **Cieszynie,** Stary Targ l. 3.

Teatr elektryczny w Jabłonkowie-Nawsiu

urządza w sobotę 23. marca o godz. 8. wieczor.

przedstawienie

z bardzo urozmaiconym programem. O liczne przybycie uprasza właścicielka

ANNA ŻUKOWSKA.

Nowość, na czasie!

Książkę p. t.:

O Opatrzności Boskiej

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

C. k. Rada szkolna powiatowa w Bielsku.
L. s. 132. Bielsko, dnia 1. marca 1918

Rozpisanie konkursu.

Przy jednoklasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Kisielowie jest do definitywnego obsadzenia posada kierownika szkoły z ustawowymi poborami.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść swoje podania, zaopatrzone w przepisowe załączniki przy równoczesnem udowodnieniu kwalifikacyi do pomocniczej udzielania katolickiej nauki religii w drodze przełożonego c. k. Rady szkolnej powiatowej

najpóźniej do dnia 15. kwietnia 1918

w Radzie szkolnej miejscowej w Kisielowie.

Przewodniczący: Podczaski.

Dalsze transporta

soli potasowej i kainitu

nadeszły.

BAZAR LUDOWY WE FRYSZTACIE.

Nawozy sztuczne i nasiona na składzie dla okolic w Ludowej Spółce spożywczej w Stonawie i w gospodzie Krzystka w Suchej Dólnej.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GAZETA CIESZYŃSKA

Wny
241 (drukarnia)

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . . 9 K — h.
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h.
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilku razowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, piątek, 22. marca 1918.** **Nr. 24.**

Puste słowa.

Podczas wojny powstało wiele pojęć i wyrażeń, któremi się dawniej nikt nie zajmował, a dziś są na ustach wszystkich. W dzisiejszych czasach rokowań pokojowych wszystko mówi n. p. o »samostanowieniu narodów«. Każdy naród ma postanowić przez głosowanie albo w inny sposób, czy chce tworzyć państwo dla siebie, czy też chce należeć do sąsiedniego, już istniejącego państwa i pod jakimi warunkami. To prawo narodów do samostanowienia o swych losach uznali wszyscy politycy i dyplomaci, ostatnio nawet kanclerz Rzeszy niemieckiej, hr. Hertling, kiedy oświadczył, że przyjmuje zasady Wilsona, na których może być zawarty ogólny i trwały pokój.

Żeby zapanował pokój trwały, muszą narody żyć w zgodzie, a zgoda tylko jest możliwa między tymi, którzy sobie nawzajem niczego nie zazdroszczą, których do niczego nie zmuszono, którzy nie mają wzajemnej niechęci i złości.

W związku z tą zasadą często słychać słuszne twierdzenie, że pokój będzie tylko wtedy mógł stanąć i być trwałym, jeżeli będzie »bez aneksyi i odszkodowań wojennych«. Naturalnie, dziś wszystkie narody i państwa są przemęczone i zniszczone wojną. Wymagać od jednego, żeby drugiemu jeszcze miliardowe odszkodowania płaciło, znaczyłoby żądać bankructwa tego państwa, bo ono ledwie znajdzie pieniądze, aby naprawić po części szkody u siebie w domu. Dlatego państwa wojujące zrzekają się odszkodowań, aby nie stawiać pokojowi nieprzezwyciężonych przeszkód.

Inną przeszkodą byłoby, gdyby któreś państwo za cel wojny uważało zdobycie i przyłączenie do siebie (aneksyę) jakiegoś kraju, który dawniej do państwa tego nie należał. I dlatego wszyscy zgadzają się na pokój bez aneksyi.

Ale co innego zasady głosić, a co innego je przeprowadzać. Przytaczamy tylko niektóre fakty.

Sławnym był swego czasu wykryty dokument dyplomaty niemieckiego, w którym przyrzekano wiele pieniędzy i część Stanów Zjednoczonych Meksykowi za pomoc, udzieloną Niemcom w walce ze Stanami Zjednoczonymi. O aneksyach więc nie myślano!?

W Brześciu układano się z rządem petersburskim; układy skończyły się nareszcie, a Rosya wyszła z nich obcięta do ostateczności. Prawda, że dawnych jej krajów nie wcielono wprost do państw zwycięskich; na gruzach carstwa powstały niby to wolne państwa narodowościowe, ale jak się przytem postępuje? Oto przykład: Jak pismo »Vorwaerts« donosi, w Kurlandyi i południowych Inflantach (oderwanych od Rosyi) mieszka 95 Łotyszów na 100 mieszkańców a tylko 2 Niemców. W miastach nigdzie niema więcej jak 20 Niemców na 100 mieszkańców. Otóż w tej Kurlandyi utworzyły państwa zwycięskie »radę kurlandzką«, pochodzącą nie z wyborów ludności, ale z mianowania gubernatora-zdobywcy. Ta rada składa się z samych przeważnie Niemców, bo 95 proc. jej członków stanowią Niemcy. Otóż ta rada wystosowała telegram hołdowniczy do niemieckiego cesarza Wilhelma w imieniu całej Kurlandyi. W dwa dni potem przyjmował kanclerz niemiecki hr. Hertling deputacyę tej rady w Berlinie i zapewnił na zapytanie jej, że cesarz Wilhelm chętnie ulegnie prośbie przyjęcia kołpaku (korony) Wielkiego Księstwa Kurlandzkiego, bo to sprowadzi ściślejsze połączenie obu państw.

Idzie nie tylko o Kurlandyę, o jedną z trzech gubernii nadbałtyckich dawnego caratu. »Taegl. Rundschau« przypomina, iż 22. marca zbierze się w Rydze »sejm inflancki«, dnia 23. t. m. w Rewlu »sejm estoński« i proroczym duchem wiedziona wróży, iż »według wszelkich oczekiwań postanowienie rady krajowej kurlandzkiej znajdzie tam potwierdzenie i rozszerzenie«. To znaczy, że z tamtąd przyjdzie do Berlina także oferta dwóch nowych koron, ofiarowanych przez ludy, które oswobodziły się świeżo z pod caratu. Rady uchwalające powstały i tam pod naciskiem zdobywców.

Jak się szanuje prawa narodów, czyli samostanowienie, o tem najlepiej świadczy układ brzeski, gdzie czerwona kreska graniczna, na mapie pociągnięta na granicy Polski i Ukrainy przez feldwebla Sewrjuka, więcej znalazła uznania u dyplomatów, niż krzyk oburzenia i protestu 28-milionowego narodu, chcącego postanowić o swym losie według głoszonych zasad.

W ostatnich dniach opublikowano szczegóły układów z Rumunią. I znów dowiadujemy się, że »pokój bez aneksyi« może być »koniecznym« i »pożytecznym«, ale, że to nie przeszkadza t. zw. »poprawieniu granic«. Więc na podstawie tych układów będzie do Węgier przydzielony pas Rumunii, graniczący z Węgrami, szerokości 20 km., a kawał Besarabii także do Bukowiny.

Gdzieindziej nazywają podobne czyny »zabezpieczeniem granic«. Mianowicie w Królestwie Polskiem. Jest mianowicie zamiar, który chcą koniecznie przeprowadzić, aby od Polski oderwać pas na granicy polsko-ruskiej i cały ten szmat kraju z miastami Częstochową i Dąbrową włączyć do Prus. Nie będzie to »aneksya« — broń Boże — ale »sprostowanie granic od wschodu«. W rzeczywistości zaś rozchodzi się o zajęcie bogatych pokładów węgla i fabryk, znajdujących się w tych stronach.

Z powyższego widać, że »pokój bez aneksyi« i »samostanowienie narodów« to tylko puste słowa, a treść ich znajduje się w takich »wyrażeniach, jak »pokorne oddawanie korony«, »prostowanie granic« — a te rzeczy to przecież wolno czynić, bo to ani aneksya, ani gwałcenie narodu...

Jura i Jónek.

Jura: Na lagraportniku, kaj tak lecisz, że choćbyś i głowe na człowieku przypodł, to sie nie obezdrzesz?

Jónek: Wybocz synku, żech cie nie poznoł, alech je taki rozpajedzony, że sie mi nie chce na żodnego ani zyrknyć.

Jura: Cóż ci tak na wątrobie siadło? Czyś dostoł tej fajnej mąki z ukrainy, aboś możne widzioł tego szaśnionego rechtora z Jabłonkowa, jak te pażeroki dziecka kludził jak nieprzymierzając bydło do cieszyńskigo hóla na tyjater, abo ci zaś fajni panoczkowie z Bielska napisali pismo kole moresu?

Jónek: Ani jedno, ani drugi, ani trzeci..., ale posłuchej. Jadę ci zieleźnicą ku Bielsku, a tu ci mi ludzie wykłodają o jednej bardzo wielkij pyskuli, co je fojtką, no pisze sie tak jakosi jako kopiec.

Jura: Nima ten jeji chłop fojtem w tej dziedzinie, kaj chodzili hańdowni po mores?

Jónek: No, no, jakoś hnet na to kapnął. Mosz jednak milionskigo filipa.

Jura: Jo też znom dobrze tego kafabla i te jego niepodarzoną połowice, mo ona pyszczysko niewyparzone. No tóż prow, co było dali.

Jónek: Tuż ci ludzie mi wykłodali, że oto niedowno jechała ta sławno fojtka zieleźnicą i zaczyna se brusić język na polokach, że sie bai musi stydzić, że je w takij dziędzinie, kaj żoden nie umie po nimiecku, że po nimiecku to je fajnie, a polsko rzecz je ordynarnio, że sie to niedługo z polokami skończy.

Jura: Na gizdula jakosikej, niech se patrzy grotka a warzechy, a o takich wiecach, co im nie rozumie, niech nie rządzi. Dyć znom te wypyrczaną stwore od małego dziecka, nieboszczyka ojca dobrze pamiętom, że już je przed Bogiem, jak z chudziokem wszycy nagrowali, bai ta prusoczka; wszyckich znom dokumentnie, pomiełło pięcirogowe nie umie żwandłać po niemiecku, a tu naroz tako niemka i jeszcze nadowo na swój naród, — ostatni ptok, co o swoim gnioździe nie pamięto.

Jónek: Hań downi, to inaczy prawili; ostatni ptok, co do swoigo gniozda n..., ale dobrze, żech sie spamiętoł i nie powiedzioł tego, boby mie zaś móg jakisi panoczek o hakliwych uszach usłyszeć, a potem zaśby pisali, że nie znomy moresu.

Jura: Widać, że ta klebetnica bardzo musi używać oleju ze skoczowski kępki, kie sie ji tak naroz w pustej głowie rozświetliło. Snoci, że tam prorok z kępki do tych fojtów chodzuje.

Jónek: Psiopara, nagrabił w te wojne piniędzy, kie już aż stawienia kupuje.

Jura: Ja, bratku, naszy synowie i zięciowie muszą wymiatać dziury, lasy i kopce w talijańsku, choć już są chudzi jak szczypy, a ten chłop jak buk i inszy, z pyszczyskami rozlotymi jak rozdęto pacharzyna siedzą se szykownie doma i zgrabują tysiączki do banie, Bóg wie skąd, bo przeca dzisiokej nie lecą ty papierki z nieba, a kraj też nie może tak sypać, aby aże domy lza było kupować, kie teraz w landzie bieda aż piszczy,

Jónek: Toć dziwno wiec. że dziepro teraz temu oberwajdowi wypłacili herbowisko, bo sie chwoli, że ten dom kupił za piniądze, co jego baba po nieboszczyku tatulku herbowała. Ale ci muszę o tym chłopie tej herdek baby wyłożyć; jak wiesz, to on je fojtem w tej dziedzinie, kaj chodzili po mores, ale on nie zno moresu; już sie wszycy na niego lutują, że ludzi sekiruje, a nejbardży tym dogryzo, co nie chcą wierzyć w proroka z kępki i w jego szmatę.

Jura: Nic dziwnego, ten spuchły wróbel z kępki je warzony pieczony u tego niemoreśnego fojta; a jak je jako rewizyj w dziedzinie, to potem je u fojta drugo rewizyj gorków, misek i talerzy i co sie na to kładzie, tuż fojtowi wszycko po teraz obleciało, ale ludziom już tego je za moc i powiadają, że zaczną jednym razym piekne kąski tego fojciczka wyśpiewować, a wiedzą sąsiedzi, jako gdo siedzi.

Jónek: Wiesz, jak sie nie poprawi, on i ta jego wypyrczono gaździno, to sie zaś tam niezadługo puszczymy, a potem to już wszyciutko o nim wyśpiwomy do imentu. Ale powiedz mi, Jurzyczku, czemuś je taki markotny, wyglądosz tak, jakbyś sie był wczora cieszyńskigo piwa napił, ale tego stęchłego, co na dziedziny posy-

Zjazd stronnictwa kato'icko-ludowego w Tarnowie.

Gdy jeszcze przed wojną nastąpił rozłam w stronnictwie ludowem w Galicyi i gdy zwolennicy nowego kierunku, grupujący się koło »Piasta«, nie chcieli przyznać, że Kościół musi mieć wpływ na sprawy polityczne, wtenczas powstała myśl utworzenia stronnictwa katolicko-ludowego. Założono tygodnik polityczno-społeczny »Lud katolicki«, który rozchodzi się w 50.000 egzemplarzach. Przekonano się, że lud galicyjski garnie się pod sztandar katolicko-narodowy, a najnowszym dowodem był zjazd stronnictwa w Tarnowie dnia 11. b. m., w którym wzięło udział około 1000 delegatów z samej dyecezyi tarnowskiej i goście z reszty Galicyi, Królestwa i ze Śląska. Wygłoszono cały szereg referatów polityczno-oświatowo-społecznych, w których podkreślono potrzebę odrębnej organizacyi ludu polskiego na gruncie katolicko-narodowym. Nad referatami rozwinęła się obszerna dyskusya, w której brali udział przeważnie włościanie. Przemawiał również delegat Śląska imieniem »Związku śląskich katolików«, wskazując na nasze położenie i prosząc o poparcie sprawy śląsko-polskiej wśród szerokich mas ludowych. Wybrano następnie Radę naczelną stronnictwa i prezesa, którym jest poseł parlamentarny Potoczek. Uchwalono również wyrazy hołdu i przywiązania do Papieża i do księdza biskupa Wałęgi, któremu po zjeździe uczestnicy urządzili owacyę. Do innych biskupów polskich zwrócono się z gorącą prośbą o poparcie akcyi w swych dyecezyach. Zjazd zrobił na uczestnikach jak najlepsze wrażenie. Oby pracowano tak, jak postanowiono. Niech lud katolicki będzie podwaliną odradzającej się Ojczyzny. Lud ten ma siłę, niech ją wykorzysta dla naszej wspólnej sprawy. Tego nowemu stronnictwu życzy bratnia organizacya śląska »Związku śląskich katolików«.

Kanclerz niem'ecki o pokoju z Rosyą.

W dyskusyi nad układem pokojowym z Rosyą i Finlandyą zabrał najprzód głos kanclerz hr. Hertling.

Przypomina on rozwój pokoju, zawartego w Brześciu, zatwierdzonego przez zgromadzenie w Moskwie i podnosi, że ani chwili rząd niemiecki nie myślał ani nie myśli stanąć przeciw dążeń i życzeń kół rządzących w Rosyi i że rząd niemiecki życzy Rosyi, ciężko nawiedzionej, uporządkowanych stosunków. Układ pokojowy nie zawiera dla Rosyi żadnych uwłaczających warunków, żadnego odszkodowania kosztów wojennych i żadnych gwałtownych przywłaszczeń rosyjskich obszarów.

Jeżeli szereg krajów granicznych został uwolniony z rosyjskiego związku państwowego, to odpowiada to uznanej przez samą Rosyę woli tych krajów do samostanowienia o sobie. Pod potężną ochroną naszą mogą te kraje nadać sobie takie formy państwowe, które odpowiadają ich stosunkom, ich kulturze, naturalnie przy strzeżeniu naszych interesów.

Kanclerz, omówiwszy znaną uchwałę Rady kurlandzkiej, ofiarującą związek Kurlandyi z Niemcami, zawiadomił, że oczekuje przybycia deputacyi Rady krajowej litewskiej w tym samym celu.

Inflanty i Estonia będą obsadzone przez niemiecką policyę, dopóki się tam stosunki nie skonsolidują.

Co do Polski to proklamacya z dnia 5. listopada 1916. r. obwieściła światu jej samodzielność. Z tego wynika, że **bliższe ukształtowanie nowego państwa może nastąpić tylko na podstawie wspólnych rokowań między Niemcami i Austro-Węgrami z jednej strony, a Polską z drugiej strony.**

Ostatnio wyszły z politycznych kół polskich podniety dla nowego ukształtowania przyszłych stosunków, skierowane do rządu i członków sejmu. Zbadamy chętnie, czy i o ile cele te dadzą się pogodzić z celami, do których dążą oba rządy, mianowicie przy zapewnieniu naszych interesów i trwałych dotąd sąsiedzkich stosunków z nowem państwem polskiem.

Kanclerz stwierdza, że po zawarciu pokoju z Rumunią, które należy uważać za pewne, pokój na wschodzie stanie się faktem, lecz nie należy się łudzić, że zaistnieje tem samem także i pokój światowy. Ententa nie zdradza jeszcze wcale chęci do ukończenia wojny światowej, jeszcze wciąż jest jej celem zniszczenie Niemiec. Jesteśmy przygotowani także i nadal ponosić ciężkie ofiary, ufni, że Bóg, jak dotąd, będzie nam także i nadal pomagał. Odpowiedzialność za dalszy przelew krwi spadnie na tych, którzy go pragną.

Podsekretarz stanu Busche omówił szczegółowo pokój, zawarty w Brześciu Litewskim, a dalej konieczność niemieckich operacyi w Rosyi, albowiem okazało się, że Trocki nie pragnie zawarcia pokoju z Niemcami, lecz chce wywołać w Niemczech rewolucyę.

Poseł Faehrenbach z centrum oświadcza, że największe trudności nastręcza rozwiązanie sprawy polskiej. My musimy żądać, **żeby Polska zrzekła się obszarów polskich, należących do Niemiec na zawsze, z drugiej strony musielibyśmy zrzec się wszystkich zaborów co do Polski.** Mowca nie uważa za nieszczęście, gdyby sprawa chełmska została rozwiązana tak, aby zadowoliła Polaków. **Dla nas nie jest ważnem, czy sprawa polska zostanie rozwiązaną w austro-polskim, czy też w innym duchu, gdyż ważniejszą od tego jest dla nas wola polskiego narodu życia z państwem niemieckiem w najściślejszych stosunkach i zawarcia z niem przymierza.**

Lud chełmski protestuje!

Dźwignęły się gromkie głosy protestu po całej ziemi Chełmskiej. W południowym zakątku tej drogiej nam ziemi, w okręgu Tomaszowskim, odbyły się liczne wiece. Obszerną gminę Telatyn tworzą luźne wioski: Rzeplin, Łahowce, Posadów, Stara Wieś, Dutrów i Telatyn. Ludność te wioski zamieszkująca jest przeważnie polską, chodzi do kościoła w Rzeplinie, w szkole uczy się w ojczystym języku polskim. Tylko kilka rodzin ruskich mieszka na tym terenie i to osiedleńców z lat wojennych, zwanych Zabużniakami, bo przybyli jako ewakuowani, wciąż oczekujący chwili powrotu do własnych, na wschodzie położonych sadyb. Byli tu przed wojną gospodarze rosyjscy prawosławni, stanowili jednakowoż znikomą liczbę i poszli szlakiem odwrotu wojsk rosyjskich, by więcej nie wrócić. Ostali się na ziemi swoi, gospodarze tej ziemi, wytrwali i niezłomni. Gdy wpadł w ich rzeszę grom brzeski, zaprotestowali w dniu 24. lutego głośno i donośnie. Manifestacya samorzutnie przybrała olbrzymie rozmiary. Do tysięcznych rzesz padły gorące, serdeczne słowa z trybuny. Rozwarły się przed zebranym ludem krwawe karty martyrologii podlasko-chełmskiej i wzbudziły rzewny, podniosły nastrój. Na pooranych troską twarzach tu i ówdzie błysła łza, od czasu do czasu szedł wśród zebranych tłumów szmer, co jakby głośnem był wspomnieniem tych ciężkich chwil z przeszłości, żyjących w cichych chatach chełmskich na zawsze, z pokoleń w pokolenia.

A potem przemówił lud chełmski z Rzeplina:

»My, Polacy, zamieszkali w Rzeplinie, zebrani na wiecu, wszyscy zgodnie protestujemy całą duszą polską przeciw grabieży ziemi chełmskiej i podlaskiej, ziem rdzennie polskich i oświadczamy uroczyście: Jak nasi ojcowie bronili tych ziem przed rusyfikacyą, a swej wiary katolickiej przed schyzmą, zasłaniając swe kościoły piersiami swemi przed bagnetami i kulami żołdaków rosyjskich — tak i my bronić będziemy naszej ziemi dla dobra zjednoczonej i niepodległej całej Polski naszej, dla dobra i przykładu naszych dzieci i wnuków...

Tak nam dopomóż Bóg i Najświętsza Panienka Częstochowska, Królowa Polski.«

Padły twarde słowa, wzniosły się w górę spracowane dłonie, lud uroczystą składał przysięgę.

A potem lud ławą ruszył do trybuny i podpisywał protest.

Lud chełmski przemówił...

Protest koalicyi przeciw pokojowi z Rosyą.

Londyn, 19. marca. Angielski urząd dla spraw zewnętrznych ogłasza następujący komunikat:

Prezydent ministrów i ministrowie spraw zewnętrznych koalicyi zebrani w Londynie uważają za swój obowiązek przyjąć do wiadomości zbrodnię polityczną, którą popełniono na ludzie rosyjskim pod nazwą pokoju niemieckiego. Rosya była bezbronną. Rząd rosyjski zapomniał, że Niemcy walczyły przez 4 lata przeciw niezawisłości narodów i przeciw prawu ludzkości i w nastroju jedynej w swoim rodzaju łatwowierności spodziewał się otrzymać demokratyczny pokój w drodze przeświadczenia, pokój, którego zapomocą wojny nie mógł otrzymać. Skutki pokazały się wkrótce. Rozejm jeszcze nie upłynął, gdy niemiecka administracya wojskowa, chociaż się zobowiązała nie zmienić rozmieszczenia swych wojsk, przerzuciła swe masy na front zachodni a Rosya była tak słabą, że nie odważyła się na żaden protest przeciw oczywistemu naruszeniu słowa, danego przez Niemcy. Co dalej nastąpiło, było podobne. Gdy niemiecki pokój uskuteczniono, okazało się, że zawiera on w sobie inwazyę na rosyjskich obszarach, zniszczenie lub zabranie wszystkich rosyjskich środków obronnych i organizacyę krajów na korzyść Niemiec, postępowanie, które się niczem nie różni od aneksyi, chociaż słowa tego unika się starannie. Rosyjscy reprezentanci byli zmuszeni do oświadczenia, wzbraniając się nawet przeczytać przedłożony traktat pokojowy, że nie mają żadnego innego wyboru, jak go podpisać. Podpisali go, nie wiedząc, czy traktat w swoim prawdziwem znaczeniu oznacza pokój czy wojnę i nie dowiedziawszy się

łają, bo myślą, że chłopi mają dobre żołądki, a jeszcze lepsze zdzierże.

Jura: Ale synku, byłech pod gorami, i w jasiowie, i aż przy węgierski stronie; słyszołech i widzioł taki wiecy, że sie mi nie chce śmiechu, jeny mi je bardzo żol tego biednego narodu pod gorami. Na dyć to też są ludzie, a sto razy lepszy niż fraczkorze z miasta.

Jónek: Cóż sie tam kany takowego stało?

Jura: Była ci tam rewizyj, czy jak to nazywają, przyszło kupe wojoków, co nic po naszemu nie rozumią, gółych niemców, a nad nimi jakisi miglanc, co sie tela rozumie na gospodarstwie, jak żaba na gwiozdach, a do pomocy mioł ten isty rechtorczyka z Cieszyna, co sie nazywo bezmala tak jaksikej jak groch.

Jónek: Panie sie smiłuj, czy zdejszych ludzi nima zatela?

Jura: Co ci tam dorobiali, gonili po chlewach, stodołach i piwnicach, a wiesz, jak taki mądrok z miasta zezdrze troche ziemnioków, kapke siana, to myśli, że może wszycko brać, nie wie, że trzeja zasadzić i wiela jeszcze gor w górach sfutrować do nowej trowy.

Jónek: Czemu to takich mamlasów posyłają, czy już nimają statecznych i skłodanych rolników? Słyszołech, że ponikierzy gorole już choiną statek futrują.

Jura: To je prowda..., ale uśmiołech se, jak mi wyrządzali, że o mało temu panoczkowi grochu nie namłócili,jeny zawczasu zdekowoł z Istebnego, że ani żoden nie wiedzioł kiedy, a bai i ten wyższy cosikej musioł przestrugać, bo też zwioł groch.

Jónek: To już musieli milijońsko dogryść tym ludziom, bo gorole moc zdzierżą i są potulni.

Jura: Hruza sie tam synku robiła; jednemu gazdowi zabrali krowe trzy dni po ocieleniu, a ciele se ta sławno konwisyj zabiła i zjadła. Inszej gaździnej zaś jałówke, co sie miała za miesiąc ocielić, mie nic, tobie nic, zabrali, a ze ziemiokami to sie ani nie pytej; po insze roki to do Istebnego furami wszycko wozili, a dzisiok wywożą, a ty gorolu ściągej posek a jedz te świętą ziemeczke czorną i gryź te skały.

Jónek: Toć howada nie ludzie, dyć przeca jeszcze je sprawiedliwość na świecie.

Jura: Mie sie zdo, że we wojnie sprawiedliwość zawiesili na klinek, dyć bezmala jakisikej panoczek z gór, co mo wszyckigo zatela, mioł snoci na hetmaństwiu powiedzieć, że w górach je wszyckigo hyrdel, jeny trzeba przyść i brać.

Jónek: Wybocz, że już tak powiem, toć świnia nie człowiek, kajby sie też fórt wszyckigo brało po telkownych rewizyjach, a nie toboże w górach. Toć z próżnego żoden nie namłóci. Ale idę se kupić troche tej buczyny do fajfki pod wielki pocieni do trafiki, bo sie mi už strasznie chce kurzyć.

w jakim stopniu życie narodowe Rosyi zostało przezeń zamienione w cień.

Dla nas, rządów koalicyi, nie mogło być wątpliwem, jaki wyrok wolne ludy świata wypowiedzą o tem postępowaniu. **Dlaczego mielibyśmy tracić wiele czasu nad przyrzeczeniami Niemiec, które w żadnym okresie historyi swych zdobyczy, ani gdy napadli Śląsk, ni też, gdy Polskę dzielili, nie okazali się z takim cynizmem, burzycielami narodowej niezawisłości, zaciętymi wrogami praw ludzkości i godności cywilizowanych narodów? Polska, której duch bohaterski przetrwał najstraszniejszą z tragedyi narodowych, zagrożona jest czwartym rozbiorem i aby jej cierpienia jeszcze powiększyć, rozstrzygnięcia, przy pomocy których miały być zniszczone ostatnie ślady niezawisłości,** uzasadniono złudnymi przyrzeczeniami wolności. To, co się tyczy Rosyi i Polski, tyczy się niemniej Rumunii, pokonanej niemiłosierną żądzą władzy. Przy pomocy siły ogłasza się głośno pokój, pod cienkim jednak płaszczem słów trwa dalej brutalna rzeczywistość wojny, niezmniejszona żądza władzy bezprawnej siły. **Traktatów pokojowych jak te, nie możemy i nie uznamy.** Nasze własne cele są bardzo różne. Walczymy i będziemy dalej walczyli, ażeby raz na zawsze położyć kres tej polityce plądrowania i ażeby jej nie dopuścić na miejsce pokojowego panowania zorganizowanej sprawiedliwości. Przechodząc szczegóły tej długiej wojny, poznajemy coraz wyraźniej, że walki o wolność są wszędzie ze sobą w związku, wskutek czego nie wymienia się ich pojedynczo. Jeżeli sprawiedliwość i prawda mają wygrać, o ile to zależy od wyniku przyszłych bitw, to narody, których los się waha, mogą ufać armiom, które nawet w trudniejszych warunkach niż obecne okazały się godnymi wielkiego zadania, które powierzono ich ludności.

Z wojny.

Z włoskiej widowni boju nie zgłasza urzędowy komunikat ważniejszych zdarzeń.

Zawieszenie broni z Rumunią zostało przedłużone do 22. marca.

Front zachodni.

I we Flandryi i między Oisą i Aisne i w niektórych odcinkach Szampanii, jako też na froncie lotaryńskim koło Verdun spotęgowany ogień działowy. Z obu stron odbywają się walki między patrolami wywiadowczemi.

Na całym zachodnim froncie nader ożywiona czynność lotników. Jak się zdaje są to przygotowania do większych działań bojowych.

Na dalekim wschodzie

posunęły się wojska niemieckie poza Odesę i zajęły drugi ważniejszy port nad wybrzeżem morza Czarnego, Nikołajew. Jak donoszą gazety, wkroczyła na Ukrainę 100-tysięczna armia niemiecka, która razem z armią ukraińską, utworzoną z jeńców wojennych, również w liczbie 100 tysięcy, zajęły Ukrainę. Ukraińcy nałożyli przy wstąpieniu doBerdyczowa na klasy zamożniejsze jednorazową opłatę w wysokości 3 milionów rubli, przy wkroczeniu do Żytomierza 800.000 rubli. Wojska niemieckie zaprowadziły bezpośrednie połączenie telegraficzne między Kijowem i Berlinem i założyły stacyę telegrafu iskrowego (bez drutu).

Zbrojenia Ameryki.

Szwajcarskie pisma przynoszą na podstawie sprawozdań amerykańskich obszerne relacye o zbrojeniach amerykańskich. Najważniejszą podstawę przygotowań wojennych jest budowa okrętów zarówno wojennych, jak i handlowych. To też doki (warsztaty okrętowe) amerykańskie pracują bez wytchnienia. Okręty handlowe jednolitego typu budowane są w olbrzymiej ilości we wszystkich prywatnych dokach, natomiast doki państwowe budują przedewszystkiem okręty wojenne. Ameryka nie ogranicza się tylko do odbudowy utraconej tonaży, t. j. zatopionych okrętów przewozowych, ale stara się przygotować do podjęcia akcyi zaczepnej na morzu. Przez wprowadzenie jednolitego typu okrętów spodziewają się Amerykanie przyspieszyć czas budowy.

Okręty handlowe budowane są w przeciągu kilku tygodni. Pięć tygodni trwa budowa okrętu o pojemności 5000 ton i 15 węzłach szybkości. W ubiegłym roku wybudowano okrętów tyle, co do zawartości ton, ile przez cały czas dotychczasowej wojny morskiej na wszystkich morzach zostało zatopionych.

Okręty wojenne, których budowa idzie w przyspieszonym tempie, stanowią superdreadnougthy o szybkości 36 węzłów na godzinę, dalej specyalne kontrtorpedowce, których zadaniem jest prowadzenie walki z łodziami podwodnemi. Również budowana jest wielka liczba łodzi podwodnych wielkich rozmiarów oraz najnowszego typu torpedowce, których właściwe przeznaczenie nie jest jeszcze dokładnie znane. Amerykańscy fachowcy obliczają, że budowa takiego torpedowca trwa około 24 tygodni, a w budowie jest ich tyle, iż niebawem będzie po 10 takich okrętów przypadało na jedną nieprzyjacielską łódź podwodną.

Przegląd polityczny.

Ratyfikacya pokoju brzeskiego przez Rosyę.

Rosyjski komisarz ludowy dla spraw zagranicznych wystosował do urzędów zagranicznych we Wiedniu i Berlinie następującą depeszę iskrową: »Dnia 16. marca 1918 kongres sowietów żołniersko-robotniczo-chłopskich i delegatów kozackich w Moskwie zatwierdził traktat pokojowy, zawarty przez Rosyę dnia 2. marca b. r. w Brześciu Litewskim z mocarstwami czwórprzymierza.«

Ukraińskie zapasy topnieją.

Pisma wszechniemieckie w Austryi i Prusiech wywracały koziołki z radości, że Ukraina zaleje zbożem całe Niemcy i Austro-Węgry. Ale pierwsze oszołomienie powoli znika; urojone zapasy ukraińskie z dnia na dzień maleją. Pisma wiedeńskie donoszą z Berlina, iż przed kilku dniami na wykładzie publicznym członek urzędu żywnościowego Eyner ostrzegał przed nadziejami na zboże ukraińskie. Oświadczył mianowicie, iż zgodne wiadomości stwierdziły, iż zamagazynowanych zapasów ze żniw poprzednich na Ukrainie niema. Zboże dostać można tylko przy poszukiwaniach w kraju, co możliwem jest w zasadzie tylko w czasach normalnych. Z pewnością obecność wojsk niemieckich umożliwi zdobycie zboża, lecz przed czerwcem większej ilości tegoż nie trzeba się spodziewać, zwłaszcza że w grę wchodzą ponadto trudności transportowe.

Pamiętniki ks. Lichnowskyego.

Kto zawinił wojnę?

Berliński »Vorwaerts« donosi, iż w komisyi głównej Sejmu Rzeszy zajmowano się sprawą, kto zawinił wojnę, a to na podstawie dokumentów, dotąd szerokim kołom nieznanym. Z urzędowego sprawozdania z posiedzenia wynika, iż przedstawiciel rządu zwrócił się przeciw pamiętnikom ks. Lichnowskyego, zakazanym w Niemczech. Ks. Lichnowsky, który był przed wybuchem i w chwili wybuchu wojny ambasadorem niemieckim w Londynie, wydał w r. 1915 broszurę, w której krytykuje postępowanie Wiednia i Berlina i wykazuje, że Anglia nie ponosi winy wojny. Greya i Asquitha nazywa on politykami na wskroś uczciwymi.

Jak »Acht Uhr-Blatt« w depeszy z Berlina donosi, wicekanclerz Payer zamierza przedstawić broszurę Lichnowskyego jako »pamiętniki, spisane wśród rozstroju nerwowego«.

Niema pokoju bez zwycięstwa.

Nowojorski »Times« donosi, że tamtejsi robotnicy oświadczają się stanowczo za programem Wilsona »niema pokoju bez zwycięstwa«. Propozycyę, by związki robotnicze ze Stanów Zjednoczonych poparły ruch za ukończeniem wojny, zakrzyczano wśród burzliwych protestów. Członkowie angielskiej komisyi wojennej w Stanach Zjednoczonych, którzy się zjawili jako goście na zgromadzeniu, omawiali angielski program robotniczy. Uchwalono zawiadomić angielskie związki robotnicze, że Ameryka jest poważnie i szczerze zdecydowaną prowadzić wojnę wszelkimi siłami. Zorganizowany ruch robotniczy w Stanach Zjednoczonych podtrzymuje zasadę zwycięskiej wojny przeciw autokracyi reprezentowanej przez mocarstwa centralne Europy.

Z Cieszyna i okolicy.

Następny numer »Gwiazdki Cieszyńskiej« z powodu przypadającego na poniedziałek święta wyjdzie dopiero we wtorek wieczorem.

Sprostowanie. Wskutek przeoczenia zecera czy korektora znalazł się w korespondencyi z Jabłonkowa w ostatnim numerze »Gwiazdki« niemiły błąd drukarski. Zamiast »nieprzyjaciele« należy naturalnie czytać »przyjaciele«, co niniejszem prostujemy.

Bierzmowanie. Książę-biskup wrocławski dr. Bertram udzielać będzie sakramentu Bierzmowania po Zielonych świątkach w dekanacie cieszyńskim i jabłonkowskim.

Z »Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra«. Książka jako dar dla członków za r. 1918. p. t. »O Opatrzności Boskiej«, napisana przez ks. dr. Ludwika Wrzoła, profesora teologii w Widnawie, została już do wszystkich Urzędów parafialnych wysłana. Urzędy parafialne, które nie otrzymały przesyłki, zechcą natychmiast donieść o tem sekretarzowi ks. Tomankowi w Cieszynie, by ewentualnie zaginione na poczcie paczki można zawczasu reklamować. Członkowie rzeczywiści i żyjący »Dziedzictwa« zechcą się zgłosić po książkę do tego Urzędu parafialnego, gdzie się zapisali i złożyć na koszta przesyłki przypadającą na nich kwotę, gdyż »Dziedzictwo« na portorya pocztowe funduszów nie posiada. Członkowie parafii cieszyńskiej otrzymają książkę w »Banku Cieszyńskim kredytowym« w Cieszynie, Stary Targ 4, I. piętro, w godzinach urzędowych, członkowie parafii jabłonkowskiej u p. Ludwika Sikory w Jabłonkowie nr. 135. O zmianie miejsca pobytu winien każdy członek natychmiast donieść sekretarzowi »Dziedzictwa«, by nie było niepotrzebnych nieporozumień i utrat książek. Członkowie, którym przesłano osobno książkę, zechcą — o ile się to nie stało — zwrócić koszta przesyłki za pośrednictwem załączonego do książki czeku pocztowego.

Zgon prowizora apteki Braci Miłosierdzia. W niedzielę dnia 17. b. m. zmarł po długich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, w 48. roku życia magister farmacyi, długoletni gorliwy prowizor apteki Braci Miłosierdzia w Cieszynie Czcigodny Br. Metody Kuczera. Zgasły, rosła, herkulesowa postać, odznaczał się uprzejmością i dobrocią, to też pozyskał sobie nie tylko w mieście, ale szczególnie u ludności wiejskiej szczery szacunek i zaufanie. Pogrzeb odbył się w środę, dnia 20. b. m., o godz. 9. przed południem. Mszę św. rekwialną odprawił O. Ernest Gross, kondukt przy trumnie ks. prałat i generalny wikaryusz msgr. Kolek, a zwłoki odprowadził na cmentarz ks. kanonik msgr. Sikora w asyście księży z Cieszyna i okolicy. W pogrzebie wzięły udział liczne rzesze przyjaciół zmarłego i Konwentu Bonifratów z miasta i ze wsi. N. o. w p.!

Awans. Chorąży pułku strzelców nr. 31 Karol Mach z Brennej, który ukończył seminaryum nauczycielskie w Cieszynie, zamianowany został podporucznikiem tegoż pułku.

Pozdrowienie dla wszystkich czytelników »Gwiazdki Cieszyńskiej« i dla wszystkich robotników z fabryki mebli przesyła Andrzej Małysz z Jasienicy, poczta polowa 192.

Zasiłki wypłacane rodzinom narukowanych są bezzwrotne. Mimo to bywają one potrącane tak, że biedne osoby w wielu wypadkach nic nie otrzymują i nędzę cierpieć muszą. Nowa ustawa nie przyniosła wielu stronom żadnego podwyższenia wskutek fałszywego jej wykonywania, owszem bardzo wielu rodzinom obniżono zasiłki, a wyższe przedtem wypłacone pobory bywają potrącone wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy. Przeciw temu postępowaniu należy wnosić rekursy do krajowej komisyi zasiłkowej w Opawie.

Dokuczliwość przy rekwizycyach. Z Istebnej i Cierlicka nadchodzą do naszej redakcyi liczne zażalenia przeciw nadmiernym rekwizycyom siana, słomy i ziemniaków, dokonywanych przez nauczycieli cieszyńskich Grochola i Brewinskiego. Ludzie ogromnie są na nich oburzeni i wprost zniechęceni do dalszej pracy. Panowie ci przez swą nie będącą na miejscu gorliwość doprowadzą do tego, że w przyszłości będziemy mieli jeszcze mniej żywności. Skąd panowie owi w lakierkach wzięli się na wsi, to już tajemnica władzy politycznej.

W Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie wpłacono w ciągu miesięcy stycznia i lu-

tego w Cieszynie wkładek oszczędn. 199.551 K 99 h, a wyjęto 135.578 K 86 h; stan wkładek wynosił z końcem lutego 2,038.005 K 69 h. Stan wkładek filii w Dziedzicach wynosi 322.091 K 07 hal.

Wodociąg miejski będzie przez całą niedzielę (dnia 24. b. m.) zamknięty z powodu prac końcowych przy nowym rezerwoarze. Należy się więc w sobotę wieczorem zaopatrzyć w wodę na niedzielę.

Z urzędu gospodarczego gminnego w Cieszynie. Uprzywilejowane 10-tygodniowe przekazy na mąkę będą na następny okres wydawane w poniedziałek (święto) dnia 25. marca od godz. 8. do 11. przed południem w urzędzie gospodarczym gminnym. Strony powinny zjawić się punktualnie, bo tylko w tym dniu przekazy zostaną wydane.

Tyfus plamisty panuje od dłuższego czasu w rewirze ostrawskim i porywa codziennie liczne ofiary.

Zamiast życzeń Józefom złożył na Katolicką Rodzinę Sierocą ks. Franciszek Kałuża, kanclerz w Cieszynie, 5 K.

Djablik drukarski dowcipkuje »Silesia« z d. 20. b. m. nr. 68. przynosi wiadomość, że do rejestru handlowego przy sądzie obwodowym w Cieszynie została zapisana »fabryka cementu niemieckich kas oszczędności, filia Cieszyn«. Ma to widocznie być bank centralny tych kas, założony tu niedawno. Djablik drukarski przedstawił bardzo szczęśliwie tę instytucyę w właściwem świetle, bo rzeczywiście zabiera się ona do ugruntowania niemczyzny na Śląsku, a teraz na stawianie fundamentów dużo cementu potrzeba!

Rekwizycya siana i słomy na Śląsku. Tegoroczny kontyngent wojskowy siana i słomy dla Śląska wynosi połowę zeszłorocznego kontyngentu. Z tego kontyngentu pokryte ma być zapotrzebowanie dla koni kopalnianych w śląskiej części rewiru karwińsko-ostrawskiego. Obniżenie tego kontyngentu uważa rząd za niemożliwe. Ze względu jednak na wyjątkowo niepomyślny zbiór siana i słomy na Śląsku, który i bez dostawy na cele publiczne nie wystarczyłby na pokrycie własnego zapotrzebowania krajowego, i zważywszy, że zapotrzebowanie dla koni, zatrudnionych w przemyśle, nadzwyczajnie na Śląsku jest wysokie, nałożono na Galicyę obowiązek dostarczenia kontyngentu 10.000 centnarów metrycznych siana dla rewiru karwińsko-ostrawskiego, przez co Śląsk doznał nadzwyczajnej ulgi. Urząd żywnościowy dał starostwom śląskim polecenie, żeby przy rekwirowaniu siana i słomy zważały przedewszystkiem na to, by zwierzęta pociągowe i bydło mleczne nie były narażone na głodowanie.

Różne sposoby. W dzisiejszych czasach kradzieże są czemś tak częstem, że nie dziwi nikogo wieść o nowym najeździe na cudze mienie, ale nieraz wprawia w zdumienie pomysłowość złodziei. Oto jeden z nich: Żołnierz przyczepił się do jakiejś kobiety, która ma męża na wojnie, aby bezpieczniej mógł wykonywać swój zawód. Często go w nocy nie było w domu, a rano znajdowała towarzyszka grube wałki sukna, które, jak mówił, przysyłali mu krewni z Galicyi. Dziwiło ją, że jej przyjaciel kazał pewnego razu wyjąć kraty z okien, aby nie musieć wchodzić przez bramę z suknem i nie zwracać uwagi. Po znajomości ustąpił nasz żołnierz kawał sukna współmieszkańcowi tego domu. Kiedy ten je zaniósł do krawca, poznał tenże, że to materya, skradziona mu przed niedawnym czasem. Po nici do kłębka i okazało się, że nasz bohater zafrontowy kradł często sukno w magazynach i chował w prywatnem mieszkaniu wiarołomnej kochanki, a każdy musi przyznać, że to był schowek — jak na ludzki rozum — bardzo bezpieczny. — Gdzieindziej znów złodziej wolał gotówkę. Prześwidrował więc blachę kasy, rozszerzył wywiercony otwór kleszczami, wyjął piasek, który jest w ścianach kasy i podobnie jak pierwszą przebił i drugą blachę. Wynagrodzenie za swą pracę, które znalazł w kasie, było sowite. — W Karwinie znów w szkole chłopców (kol. VI.) okradli chłopcy szkolni zakład zupny. Znaleźli różne wiktuały, jako też pieniądze i cygary. Nieszczęśliwe cygary! Nie tylko że im samym nie posłużyły, ale nauczyciel w szkole zauważył je u nich, dochodził sprawy, wykrył złodziejstwo i — zakończył w gwałtowny sposób początki karyery tej więcej zapowiadającej szajki.

Z Marklowic. Prezydent krajowy nadał tutejszemu chałupnikowi Franciszkowi Zdziebłowi medal pamiątkowy za 40-letnią wierną służbę jako kościelnemu przy tutejszym kościele filialnym. Gratulujemy!

Z Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie. W miesiącu lutym wpłacili członkowie na udziały 2477 K 77 h, zwrócono członkom z udziałów wypowiedzianych 3357 K 44 h, stan udziałów z końcem miesiąca wynosił 735.043 K 96 h. — Kapitał własny (udziały i rezerwy) doszedł do wysokości 1,346.600 K 34 h. — Wkładek oszczędności złożono w ciągu miesiąca 408.899 K 29 h, zwrócono stronom władek 261.359 K 79 h, stan wkładek z końcem miesiąca wynosił 9,877.267 K 34 h. Pożyczek udzielono w ciągu miesiąca 350.914 K 82 h, dłużnicy spłacili 411.124 K 31 h, stan pożyczek udzielonych członkom wynosił z końcem miesiąca 5,212.547 K 80 h. —

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Karolina Hahn w Cieszynie 2 K; ks. Franciszek Krzystek, prob. w Stonawie, 2 K; ks. N. N. 50 K; ks. Karol Tesarczik, proh. w Goleszowie, 20 K; ks. Karol Maultz, wikary w Czechowicach, czysty dochód z odczytu 47 K; zamiast życzeń Józefom: ks. Emanuel Grim, proboszcz w Istebnej, 10 K; ks. Franciszek Moroń, wikary w Istebnej, 10 K; N. N. 3 K; p. Józef Cienciała z Końskiej 2 K; p. Józef Caputa, rolnik w Puńcowie, 3 K; p. Paweł Szpałek w Kiczycach 2 K; p. Józef Gałuszka, stolarz w Cierlicku, 5 K; p. Ludwik Golik w Sierszy 5 K; p. Wiktor Schmidt, dyr. gimn. w Krakowie, 10 K; p. Marya Majówna, nauczycielka w Bierzanowie, 10 K; wychowankowie Internatu z okazyi imienin ks. posła Londzina, 40 K; p. Józef Jendrulek, kier. szk. w Rudniku, zamiast życzeń Józefom, 4 K. Za wszystkie te datki składa serdeczne »Bóg zapłać«, prosząc o dalszą łaskawą pamięć Wydział »Opieki«.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacono złożone: na listę p. Emy Pieskowej, żony nauczyciela w Czechowicach: Emilia Wala 4 K, Anna Grygierczyk 4 K, Czyż Helena 5 K, Anna Śliwka 2 K, Jadwiga Zioberczyk 2 K, Teresa Herczek 2 K, Helena Jarczok 4 K, Wiśniowska Ewa 8 K, Adamiec Alojzya 2 K, Marya Kłaptocz 2 K, Katarzyna Kocur 2 K, Teresa Zieleźnik 2 K, Lapoń Anna 2 K, Gola Jadwiga 2 K, Lenart Marya 2 K; na listę p. Maryi Reichenbachównej (Stonawa-Meksyk): Piotr Reichenbach 2 K, Żurek Antoni 2 K, Siwek Józef 2 K, Izydor Szypuła 2 K, Buława Józef 2 K, Buława Teodor 1 K, Suchanek Józef 2 K, Siwek Jan 1 K, Lerson Rudolf 2 K, Ryba Józef 2 K, Lankocz Józef 1 K, Motyka Józef 2 K, Ryba Karol 1 K, Bobrzyk Karol 2 K, Maszek Franciszek 2 K, Kubiena Józef 30 h, Böhm August 2 K, Suchanek Jan 1 K, Waszek Magdalena 60 h, Staniek Franciszek st. 1 K, Staniek Franciszek mł. 1 K, Fyrtuś Agnieszka 1 K, Wątroba Amalia 2 K, Bobrzyk Emilia 1 K, Filipczyk Jan 2 K, Szczepan Matykiewicz 1 K, Emilia Budzinska 1 K, Wawrzyczek Marya 50 h, Szeliga Teresa 50 h, Sitek Szczepan 2 K, Lasotta Karol 1 K 10 h; Topiarz Franciszek 2 K, Molynda Ludmiła 1 K, Mynorz Jan 2 K, Widnic Karolina 40 h, Kołek Franciszek I. 1 K, Kołek Fr. II. 1 K, Bajorek Franciszek 2 K, Sembol Robert 1 K, Pietrasz Franciszek 1 K; na listę p. Flawiana Gawłowskiego, sztygara w Czechowicach: Heliodor Szkucik 2 K, Gawłowski Flawian 2 K, Mikołajczyk Jan 1 K, Bodzek Marcin 2 K, Wandzel Oton 2 K, Nieczytelny 10 K, Schefczyk 2 K, Hennert Jerzy 4 K, Sternal Franciszek 2 K, Kiedroń Henryk 1 K, Kremer Józef 1 K, Waliczek Teresa 2 K, Solich Michał 2 K, Nieczytelny 2 K, Szyroki Albin 1 K, Rozbroj Jan 1 K, Nieczytelny 1 K, Szlachta Franciszek 2 K, Węglarzy Henryk 1 K, Nieczytelny 1 K, Herok Jan 2 K, Kremer Emanuel 1 K, Nieczytelni 5 K, Kalocz Józef 1 K, Matuschek 2 K, Nowakowski 1 K, Synaczek 1 K, J. Charwat 1 K, Lempart Antoni 2 K, Pryszcz Wawrzyniec 2 K, Porębski Stanisław 1 K, Czerwiński Roman 2 K, Matlak Franciszek 2 K, Bodzek Michał 2 K, Gwizd Franciszek 50 h, Bawiec Karol 2 K, Lesniara Wojciech 1 K, Rzehak Franciszek 1 K, Żwak Leopold 2 K, Winter Hugo 1 K, Sperl Jan 1 K, Kożusznik Julia 2 K, Gola Antoni 1 K, Rybica Wojciech 1 K, Solich Ewa 2 K, Gawłowska Otylia 2 K; na listę p. Antoniego Oleniaka, sekretarza gminnego w Dziedzicach: Oleniak Antoni 2 K, Habermann 2 K, Sedlak Rozalia 2 K, Burzynski 2 K, Friedrich E. 2 K, Nitsch 2 K, Ferens Jerzy 1 K, Stryczek Jan 3 K, Machalica Jerzy 2 K, Machalicowa Aniela 2 K, Smolorzówna Anicla 2 K. Za powyższe dary składa serdeczne »Bóg zapłać« i dołącza prośbę o nowe Wydział K. R. S.

Przyjmę
czeladnika kowalskiego
który umie z końmi jeździć i z wozami robić, z wiktem i pomieszkaniem, albo też bez wiktu i pomieszkania. Koszta podróży zwrócę. — **ANNA KUPIEC, Bielsko,** Blichowa nr. 5.

Dr. Czop w Jaworzu
powrócił ze służby wojskowej i ordynuje jak dawniej: przed południem u siebie w domu; do chorych wyjeżdża po południu.

Ucznia
pod dobrymi warunkami przyjmie natychmiast **Gustaw Krebs,** majster kominiarski w **Strumieniu** koło Bielska.

Chłopca do nauki
z wolnym wiktem i mieszkaniem, jako też **pomocnika rymarskiego** przyjmie **Karol Bonczek,** rymarz i siodlarz w **Cieszynie,** ul. Strażacka 2.

Dalsze transporta
soli potasowej i kainitu
nadeszły.
BAZAR LUDOWY WE FRYSZTACIE.
Nawozy sztuczne i nasiona na składzie dla okolic w Ludowej Spółce spożywczej w Stonawie i w gospodzie p. Krzystka w Suchej Dolnej.

Nowość, na czasie!
Książkę p. t.:
O Opatrzności Boskiej
dla wierzącego ludu,
napisał
Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,
profesor teologii w Widnawie.
Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra. 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.
Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.
Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

Bank rolniczy we Frysztacie
i filie Banku
1. **w Cieszynie,** rynek Górny 12 (urzędowanie co dzień od godz. 8. i pół do 12. rano i od 2. do 3. po południu;
2. **w Rychwałdzie,** w domu Dr. Michalika (urzęduje w środy i niedziele od godz. 10. do 12. w południe);
3. **w Karwinie,** obok gospody Grittnera (urzęduje w środy i niedziele od godz. 9. do 12. w południe;

przyjmuje wkładki na 4 i pół proc.
Podat. r. od wkład. opłaca Bank. Bank i jego filie udziela
POŻYCZKI
na hipotekę i weksle do lat 40 pod bardzo dogodnymi warunkami.

Stan wkładek	1,113.566 K
Stan pożyczek	1,135.892 K
Stan udziału	84.461 K

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes. — **Józef Dobrowolski,** naczelny dyrektor.

Tow. oszczędności i zal.
w CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumínie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej
przyjmuje od członków i nieczłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
4½
rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. **Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.** Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych
wydaje skarbonki domowe.
Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 3. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.
ZARZĄD
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4
z filią w Dziedzicach
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 26. marca 1918. Nr 25

Ustawa o powszechnej służbie pomocniczej.

Rząd przedłożył w parlamencie na wzór niemiecki ustawę, wprowadzającą obowiązek powszechnej służby pomocniczej w całej Austryi. Ustawa podobna w Niemczech została już dawno uchwalona i zastosowana. Obecnie przyszła kolej na Austro-Węgry, aby złożyć tę ostatnią może ofiarę na ołtarzu wojny.

Dla zapoznania czytelników z postanowieniami nowej ustawy podajemy najważniejsze jej przepisy.

Wedle paragr. 1. do przymusowej służby pomocniczej są obowiązani wszyscy m ę ż c z y ź n i w wieku od lat 17 do 60, oraz k o b i e t y od lat 19 do 40. Służba pomocnicza może być wykonywana nie tylko dla potrzeb państwa, ale także dla potrzeb krajowych, powiatowych lub gminnych, a nawet na rzecz osób prywatnych, pracujących dla dobra publicznego.

Nie podlegają ustawie obcy poddani, wojskowi, urzędnicy wszelkich dykasteryi państwowych i autonomicznych, członkowie związków ustawowych (radni miejscy, członkowie izb handlowych i t. p.), funkcyonaryusze rad powiatowych, księża, notaryusze, oraz nauczyciele szkół publicznych, wreszcie pozostający w więzieniach i szpitalach.

Powołanie do służby następuje dopiero, o ile przez dobrowolne zgłoszenia zapotrzebowanie danych pracowników nie zostanie pokryte. Dlatego najpierw ma nastąpić zawsze wezwanie do dobrowolnego zgłaszania się. Osobne rozporządzenie unormuje, z jakich gałęzi pracy mogą być powoływani pracownicy na mocy powyższej ustawy, oraz które gałęzie pracy zostaną uznane za konieczne do utrzymania w interesie dobra publicznego. Zasadniczo praca ma być przydzielona tylko w miejscu zamieszkania, albo w pobliżu tegoż, tak, aby nie potrzeba przenosić gospodarstwa domowego. W obrębie armii operującej można podejmować pracę tylko wyjątkowo i to zawsze poza linią ognia. Każda praca, udzielona na podstawie niniejszej ustawy, ma warunkami płacy odpowiadać warunkom dotychczasowych zarobków powołanego. W razie powołania stawić się należy najdalej do 14 dni od dnia powołania.

W razie podjęcia pracy na mocy powołania obowiązują co do jej warunków prawnych wszystkie przepisy, odnoszące się do pracy dobrowolnej. Istnieje więc obowiązek odszkodowania w razie przedwczesnego pozbawienia pracy, płacenia wszelkich ubezpieczeń, zwrotu kosztów podróży na miejsce wyznaczonej pracy i t. d.

Dla przeprowadzenia ustawy utworzona zostaje komisya państwowa, jako jej organa komisye krajowe i gminne. Wszyscy członkowie tych komisyi powołani są przez mianowanie. Komisye te pracują jako organa nadzorcze i rozstrzygające, w porządku instancyi. Do ich kompetencyi należą między innymi: oznaczanie wysokości plac, warunków pracy i t. p.

Ostatni ustęp ustawy zawiera postanowienia odnośnie do militaryzowania zakładów przemysłowych. Każdy zakład uznany za koniecznie potrzebny w interesie państwa lub publicznym może być uznany za zakład przymusowej pracy (Pflichtbetrieb).

Właściciel zakładu, w ten sposób zmilitaryzowanego, musi go dalej prowadzić, a wszyscy pracownicy, bez względu na granicę wieku, przepisaną tą ustawą, muszą swą pracę dalej wykonywać. Dla jego nadzoru zostaje utworzona osobna komisya, złożona z oficera, przedstawiciela min. obrony krajowej urzędnika, sędziego, oraz po 4 zastępców przedsiębiorstw i pracowników. Nadto może ministerstwo obrony krajowej wyznaczyć państwowego kierownika zakładu.

Taki urzędowy kierownik ma prawo nakładania na personal kar dyscyplinarnych w kwocie do 400 kor. lub 14 dni aresztu. Zakłady, pracujące na rzecz wojskowości, otrzymują zarząd wojskowy.

Do ustawy tej zostanie wydany jeszcze szereg rozporządzeń, które mają unormować różne szczegóły.

Z wojny.

Wielka niemiecka ofenzywa na zachodzie.

Po długich przygotowaniach, które według doniesień sztabu niemieckiego, były obmyślone do najmniejszych szczegółów, rozpoczęła się w piątek na zachodzie wielka ofenzywa niemiecka. Skierowana jest w pierwszym rzędzie przeciwko odcinkowi, zajętemu przez wojska angielskie pomiędzy Cambrai i La Fere. Atak nastąpił na szerokim froncie i zajął pierwsze trzy linie nieprzyjacielskie odcinka, zasłaniającego pośrednio Paryż. Gdyby się wojskom niemieckim udało przełamanie, nastąpiłoby przepołowienie frontu angielsko-francuskiego, coby w następstwie musiało doprowadzić do ogólnego odwrotu wojsk koalicyi na tę samą linię Marny, gdzie się rozgrywały pierwsze bitwy z roku 1914. Ale zdobycie pierwszych linii, dokonane olbrzymim nakładem artyleryi najcięższych kalibrów, nie oznacza jeszcze przerwania frontu. Trzeba będzie jeszcze wielkich wysiłków armii niemieckich, aby pierwszy sukces rozszerzyć; walki obecne należy uważać jako bitwę rozstrzygającą, która zawrzała na całym froncie francuskim od Verdun do ujścia Ysery.

Nad operacyami objął naczelną komendę cesarz niemiecki; w walce bierze udział 190 niemieckich dywizyi, które są codziennie wzmacniane posiłkami, nadchodzącymi z Rosyi. Jak donosi biuro Wolffa, pierwsza część bitwy jest skończona. Zdobyto wzgórza Mouchy, Peronne i Ham. W walce wzięły udział nowe dalekonośne armaty niemieckie, które rzucają pociski na 120 km. odległości i ostrzeliwują Paryż. Ciężkie walki rozgrywają się między Bapaume i Peronne. Niemieckie wojska odrzuciły nieprzyjaciela na stare pozycye, które przed bitwą nad Sommą w r. 1916. zajmował. Między Sommą i Oise postępują kolumny niemieckie naprzód.

Nieprzyjaciel poniósł ciężkie, krwawe straty i zostawił w rękach prących armii niemieckich ogromne zdobycze. Dotychczas stwierdzono 45.000 jeńców, więcej niż 600 dział, tysiące karabinów maszynowych, olbrzymie zapasy municyi, środków żywności i mundurów. Na froncie flandryjskim, koło Verdun i w Lotaryngii walki artyleryjskie.

Szczegóły ataku niemieckiego.

Wspierani przez silną artyleryę rzucili Niemcy do walki wielkie masy. Atak niemiecki wykonano na froncie szerokości przeszło 80 km; atak ten jest największym, jaki podjęto na tym punkcie od początku wojny.

Obsada frontu ze strony ententy.

Front, zajmowany przez wojska belgijskie, obsadzony był 8—10 dywizyami w pierwszej linii; rezerwę stanowili Anglicy w przypuszczalnej sile 10 dywizyi.

Angielski front obejmował przestrzeń około 130 km. Stało na nim 30 dywizyi w pierwszej linii i około 20 dywizyi w rezerwie.

Na froncie francuskim aż po St. Mihiel za Verdun, długości 200 km. stało przypuszczalnie w pierwszej linii około 50 dywizyi, w rezerwie 15.

Front na południe od Verdun zajmowali Amerykanie w sile 15 dywizyi, resztę górzystego terenu aż po granicę szwajcarską trzymało co najmniej 30 dywizyi.

W ten sposób przypuszczalne siły po stronie koalicyi w bój wprowadzone wynoszą około 160 do 170 dywizyi. Doliczyć trzeba do tego jeszcze tak zwane rezerwy ruchome, które przerzuca się wzdłuż całego frontu w miarę potrzeby, a które wynoszą 20 do 30 dywizyi. Otrzymamy więc przypuszczalną siłę koalicyi na froncie zachodnim 180 do 200 dywizyi.

Na froncie południowym

w Wenecyi nic ważnego.

Co zrobi Japonia?

Japonia pragnie teraz — zdaje się — skorzystać z chwili i utrwalić swe wpływy na wschodzie. Celem jej prawdopodobnie nie pozostanie już tylko Mandżurya, o którą przelała tyle krwi w r. 1904., lecz sięgnie nieco dalej i obejmie całą Syberyę. Interwencya zbrojna nie nastąpiła jeszcze, ale spodziewana jest lada chwila. Na przeszkodzie stanęła Ameryka, która dopatrywała się w tym kroku niebezpieczeństwa dla siebie. Obecnie doszło już podobno do porozumienia między tymi dwoma państwami, a więc w niedalekiej przyszłości możemy się stać świadkami nowych wypadków na Wschodzie. Przez Anglię uważaną jest Japonia za poręczycielkę ładu i pokoju w Azyi wschodniej. Prasa koalicyjna zabiega, by przekonać Japonię, iż jej celem winno być nie tylko ugruntowanie się na Wschodzie, ale i dążność do bezpośredniego się zetknięcia z wojskami niemieckimi. Tymczasem od frontu bojowego dzielą Japonię ogromne obszary azyatyckie i Rosyi europejskiej. Dużo czasu i wysiłków kosztowaćby mogło Japonię, zanim z wojskami niemieckimi zdołałaby się tą drogą zetknąć. Dodajemy, że na oddzielających ją obszarach musiałaby też się umocnić, zapanować nad nimi. Wszystko zatem wskazywać się zdaje na to, iż Japonia może jedynie dążyć do zagarnięcia Syberyi, by wzróść kosztem Rosyi.

Bilans walk łodziami podwodnemi.

Berlin, 21. marca. W lutym wskutek wojennych zarządzeń mocarstw centralnych zniszczono, z doliczeniem części sukcesów krążownika pomocniczego »Wolf«, nie wstawionej do zestawienia miesięcznego, łącznie 680.000 ton brutto nieprzyjacielskiego tonażu, wynosi zatem od początku nieograniczonej wojny łodziami podwodnemi 10,270.000 ton brutto. Wskutek wojennych zarządzeń mocarstw centralnych zmniejszył się tonaż handlowy, jakim dysponowali nasi nieprzyjaciele, do 31. grudnia o okrągło 15 milionów ton brutto. Z tego przypada na angielską flotę handlową 9,400.000 ton brutto.

Anglicy zaś twierdzą, że statystyka niemiecka zupełnie jest fałszywa, bo Niemcy podają zawsze straty znacznie wyższe. Anglicy twierdzą n. p., że za luty 1918 Niemcy podali straty angielskie o 113 procent wyższe, niż były w rzeczywistości.

Przegląd polityczny.

Wybory do Rady stanu.

Warszawa, 21. marca. Wybory do polskiej Rady stanu odbędą się 9. kwietnia. Polski dziennik urzędowy »Monitor Polski« i inne dzienniki podają odezwę Rady regencyjnej do zjazdów okręgowych i Rad miejskich Warszawy, Łodzi i Lublina w sprawie wyborów do Rady stanu. Przypominając motywy ogłoszonego w swoim czasie odroczenia wyborów, powiada ta odezwa: »Ponieważ teraz po powstaniu nowego rządu widzimy zdrowe podstawy dla rozwoju całej ad-

ministracyi krajowej, sądzimy, że dalsze odraczanie wyborów byłoby szkodliwem dla kraju. Rada wzywa przeto wyborców, by wypełnili swój obowiązek obywatelski i powołali na członków Rady stanu najlepszych synów ojczyzny.

Litewska Rada krajowa zawiera wieczne przymierze z Niemcami.

Berlin, 23. marca Biuro Wolffa donosi: Deputacya litewskiej Rady krajowej zjawiła się dzisiaj u kanclerza Rzeszy, ażeby imieniem ludu litewskiego prosić o uznanie samodzielności państwa litewskiego przez rząd niemiecki. Na to odpowiedział kanclerz Rzeszy imieniem i na rozkaz cesarza jak następuje:

»Wobec tego, że litewska Rada krajowa, jako uznana reprezentacya ludu litewskiego, ogłosiła restytucyę Litwy, jako samodzielnego i z państwem niemieckim przez wieczny i stały stosunek związkowy sprzymierzonego państwa i celem odbudowy tego państwa prosiła o ochronę i pomoc państwo niemieckie, uznaje się je za wolne i niezawisłe państwo.

Państwo niemieckie jest gotowe udzielić państwu litewskiemu uproszonej ochrony i pomocy przy jego odbudowie.«

Przeniesienie stolicy do Moskwy.

Bolszewicy, uważając Petersburg za zagrożony, postanowili przenieść stolicę do Moskwy. Wszystkie władze rządowe już opuściły Petersburg.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Gdy nie powiodły się wszystkie utworzenia gabinetu koalicyjnego i gdy okazało się niemożliwem utworzenie gabinetu przez jedno ze stronnictw, powołał król do siebie wieczorem wybitniejszych przywódców partyjnych. Po dwóchgodzinnych naradach udało się utworzyć gabinet narodowy pod przewodnictwem Maury. W gabinecie tym objęli teki przywódcy większych stronnictw parlamentarnych. Ministerstwo spraw zagranicznych odjął Dato, sprawiedliwości Romanones, spraw wewnętrznych Garzia Prieto, finansów Besada, ministerstwo robót publicznych Cambo, przywódca katolickich regionalistów. Program rządowy obejmuje uchwalenie reform wojskowych, projekt amnestyi, reformę Izby, budżet na rok 1919.

Dzienniki poranne zgodnie donoszą, że przez utworzenie ministerstwa kraj został uchroniony od katastrofy.

Maura jest zwolennikiem Francyi i Anglii.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Książę-biskup wrocławski ks. dr. Adolf Bertram udzielił wyższych święceń 5 słuchaczom teologii i alumnom ks.-b. seminaryum duchownego we Widnawie, mianowicie subdyakonatu w sobotę dnia 16. b. m., a dyakonatu w niedzielę, dnia 17. b. m. we Widnawie.

Egzamina kwalifikacyjne do szkół ludowych i wydziałowych z językiem wykładowym polskim i niemieckim rozpoczną się przed c. k. komisyą egzaminacyjną w Bobrku w poniedziałek, dnia 22. kwietnia b. r. o godz. 8. rano częścią pisemną. Podania należy wnosić drogą urzędową najpóźniej do 14. kwietnia b. r. Do podań załącza się: świadectwo maturyczne, wszystkie dekrety, krótki życiorys i przebieg wykształcenia. Kandydaci nieznani żadnemu z członków komisyi przedłożą dowód tożsamości osoby.

Pozdrowienie z frontu. Serdeczne pozdrowienie zasyła z pola walki wszystkim czytelnikom »Gwiazdki Cieszyńskiej« i rodakom ze Śląska Józef Waszek, poczta polowa 293. Został dnia 4. b. m. udekorowany za waleczność na froncie Redakcyi »Gw. Ciesz.« i wszystkim czytelniczkom i czytelnikom zasyła z frontu J. Greń, poczta polowa 286. — Pozdrowienie ze szpitala (kolonia sanit.) zasyła czytelnikom »Gw. Ciesz.« i swoim przyjacielom i znajomym tak na froncie jak i w domu Józef Martynek, poczta polowa 237.

Dziwne, lecz niezrozumiałe. Dziwnie postępuje cenzura gazeciarska w Austryi, szczególnie w Cieszynie. Trzej chirurgowie obcinają tygodniowo z naszego pisma różne członki, cenzurują artykuły, wiadomości przyjęte z innych gazet, nawet niemieckich, nie wiadomo z jakich przyczyn. Co wolno we Wiedniu, w Morawskiej Ostrawie, nawet w Prusiech publikować, tego nie wolno drukować w Cieszynie. I ciekawa rzecz; nigdy nie skonfiskowano artykułów, odnoszących się do prowadzenia wojny, więc wzgląd strategiczny zapewnie nie jest miarodajny. Ale czerwone ołówki trzech cenzorów nie przepuszczają ani słowa oceny lub krytyki różnych wielkości wszechniemieckich i różnych publicznych działaczy na Śląsku. Nie wolno n. p. nic pisać o p. Harbichu, nie wolno pisnąć o węglu, dostarczanym masami do niemieckiego teatru, nie wolno o wójcie cieszyńskim, nie wolno wspomnieć, że nie dorósł do swego urzędu, nie wolno przypomnieć »Jakóba« czyli jak się inaczej nazywa Neftaligo Leinkrama, ale wolno psioczyć na »zdradę« i wrzekomą nielojalność Polaków, wolno sobie użyć na Kościele katolickim i na klechach. Cuda i dziwy możnaby opowiadać o czerwonych ołówkach cenzorów. Mowę ks. biskupa przemyskiego Pelczara przepuściła cenzura w »Echu Przemyskiem«, całą, bez wszelkich kreśleń, w innych gazetach ją obcięła; mowy posłów polskich w sejmie rzeszy niemieckiej, przepuszczone przez pruską cenzurę w Grudziądzu, cenzura w Austryi jako niebezpieczne »konfiskuje«. Nieraz jakąś notatkę we Lwowie ocenzurowaną czujny ołówek cenzora krakowskiego lub jeszcze czujniejszych cieszyńskich trzech cenzorów bez pardonu kresli jako »niebezpieczną«. Możemy otwarcie powiedzieć, żeśmy nigdy nie dali do druku artykułu lub notatki rzeczywiscie niebezpiecznej lub zagrażającej istotnie jakimkolwiek państwowym lub publicznym interesom. Niedawno nam ktoś złożył kondolencyę, że tych 3 cenzorów musiało zaszczepić »Gwiazdce« tyfus plamisty, bo białe plamy peryodycznie się na łamach naszego pisma pojawiają. Dziwne, lecz dla niecenzorskiego mózgu niezrozumiałe.

Przedłużenie czasu oczekiwania ua wynik reklamacyi. Ministerstwo obrony krajowej wydało rozporządzenie nr. 2320, na mocy którego władze pierwszej instancyi (starostwa) mogą w wypadkach godnych uznania przedłużyć czas oczekiwania, gdyby przez powołanie reklamowanego narażone były interesy publiczne lub ekonomiczne.

Czas letni. Naznaczony pierwotnie początek czasu letniego na 1. kwietnia b. r. został rozporządzeniem całego ministerstwa w Austryi i analogicznie w Węgrzech przesunięty na 15 kwietnia i ma trwać do 15. września 1918. roku.

Ś. p. Alexsander Godek, długoletni inspektor górniczy w Michałkowicach, zmarł w 76. roku życia w Krakowie. Jako inżynier górniczy pracował zrazu w Jaworznie, następnie w kopalni galmanu w Długoszowie i Niedzielskach, wreszcie w kopalniach kolei Północnej na Śląsku aż do r. 1907, kiedy przeszedł w stan spoczynku. Był on gorącym patryotą polskim, broniąc wszędzie praw robotnika polskiego. Otaczał opieką polską szkołę ludową, polską ochronkę i czytelnię w Michałkowicach. Był zawsze ofiarny na cele narodowe.

Zmarł w Cieszynie dnia 16. b. m. ś. p. Ferdynad Hau, emeryt. arcyks. forstmajster, w 74. roku życia. Zmarły był leśniczym od r. 1875. w Brennej, a od r. 1899. w Chybiu. Jako leśniczy w Brennej był przewodniczącym skoczowskiego wydziału drogowego i członkiem bielskiej rady szkolnej okręgowej.

Sprawy aprowizacyjne. W bieżącym tygodniu otrzyma każda osoba w mieście jeden cały chleb i 20 dkg. białej mąki, ciężko pracujący nadto jeszcze pół chleba. Karty na pobór mąki dla osób uprzywilejowanych nie mają w tym tygodniu ważności. — Karty żywnościowe (na mięso i cukier) należy wyjątkowo odebrać już w środę a nie jak zwykle w piątek.

Nabytek »Spółki zakupna i sprzedaży« w Cieszynie. W bieżącym miesiącu przeszedł dom p. Gabrysiowej, w którym mieści się kawiarnia »National« (dawniej Allnocha), na własność »Spółki zakupna i sprzedaży« (spółka » z pod wola«), za cenę 200 tysięcy koron. — Spodziewać się należy, że Spółka spłaci obecnie, posiadając tak wielkie fundusze, śl. Wydziałowi krajowemu pożyczkę bezprocentową 90.000 K, tem więcej, że kraj znajduje się w dosyć trudnem położeniu finansowem.

Rozdział bydła rzeźnego. W dniach 1. i 2. marca b. r. obradowała we Wiedniu centralna Komisya dla obrotu bydłem. Głównym przedmiotem obrad był rozdział bydła rzeźnego na pojedyncze kraje koronne, przyczem wzięto pod uwagę spis bydła z 31. października 1917, a jako ilość potrzebną na jeden rok do rzezi przyjęto sumę 1 milionową. Śląsk ma dostarczyć 31.400 sztuk bydła, czyli 16,7 proc. stanu bydła swojego. Ciekawy jest fakt, że żaden inny kraj koronny nie dostarczy stosunkowo tyle bydła na rzeź, co Śląsk; najwięcej do niego zbliżone są Kraina z 16,2 proc. i Solnogród z 16,0 proc. Najmniej ma dostarczyć stosunkowo Galicya, której stan bydła mocno jest przez rekwizycye przetrzebiony, bo tylko 12,7 proc.

Rekwizycya wszystkiego mleka na Śląsku. Śląski rząd krajowy przygotowuje rozporządzenie, na mocy którego rolnicy będą zmuszeni oddawać do central miejscowych wszystko mleko, z wyjątkiem tego, co spotrzebują do użytku domowego. Wszelka sprzedaż mleka lub też bezpłatne dostarczanie osobom prywatnym zostanie zakazane. W każdej miejscowości będzie kontrolor dojności krów badał ilość mleka i przeznaczał bydło, a dojące, do oddawania na rzeź.

Przestroga. W ostatnim czasie w fabryce sacharyny w Boguminie zdarzyło się kilka wypadków włamania, przy których skradziono mnóstwo sacharyny, tak ostatni raz w nocy z dnia 16. na 17. marca, ale nie było dotąd można schwytać winowajców. Ostrzega się jak najusilniej przed kupnem ukradzionej sacharyny, ponieważ takie podejrzane kupno karane będzie nie tylko przez władze fiskalne dotkliwemi karami i więzieniem, ale także przez sąd. Kupno sacharyny dozwolone tylko u sprzedawców do tego uprawnionych (aptekarzy). Każde inne kupno (na przykład w kawiarniach i podobnych lokalach publicznych) jest jak najściślej zakazane. O tych osobach, które sacharynę wprowadzają w ruch przeciw przepisowi: ajentach, pokątnych handlarzach, podróżnych, żołnierzach i t. d.) należy zrobić doniesienie do najbliższego urzędu policyjnego, względnie do najbliższego posterunku żandarmeryi czy straży skarbowej, i otrzyma się za takie, do organów skarbowych zrobione doniesienie, prowadzące do celu, stosowne wynagrodzenie. Na odkrycie wypadków włamania, które się zdarzyły w fabryce sacharyny, względnie na schwycenie odnośnych winowajców, wyznacza Dyrekcya skarbu w Opawie nagrodę 1000 K.

Paczki polowe można nadawać do poczt polowych 430, 518, 637, przesyłkę tychże do poczt polowych 287, 376, 399 i 414 zaś zastawiono.

Rozmaitości.

Internowani legioniści. Jak wiadomo, zostali wszyscy legioniści polscy internowani w Huszt i kilku innych miejscowościach w północnych Węgrzech. Internowanie to stoi w związku z sprawę chełmską. Jak donoszą z Huszt, śledztwo przeciwko internowanym legionistom postępuje szybko i niebawem będzie ukończone. Dochodzenia prowadzi starszy audytor Bartak; jego zastępcą jest kapitan Ustyanowicz, a pomaga mu 8 audytorów-Polaków. Przesłuchano już około 2000 ludzi i wszystkich oficerów. Położenie internowanych cokolwiek się polepszyło pod względem wiktu i obchodzenia z nimi. Wobec wielkiej ilości chorych na czerwonkę potrzebna jest wydatna pomoc w lekarstwach i środkach odżywczych.

Olbrzymia śmiertelność we Wiedniu. Na centralnym wiedeńskim cmentarzu powiewa od wielu dni czarna chorągiew. Jest to znak, że obecnie liczba osób, chowanych dziennie na powyższym cmentarzu, wynosi przeszło 1000. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w ostatnich dniach chowano we Wiedniu nawet 1400 i więcej osób dziennie. Takiej śmiertelności jeszcze nigdy we Wiedniu nie było. Pogrzeby odbywają się masowo, kilkoma wozami tramwajowemi, dostosowanymi do tego celu.

Lot Wiedeń-Kijów. Samolot, który wzniósł się do lotu do Kijowa, wylądował według programu w Krakowie w środę o godz. 12,10 w południe, poczem o godz. 12,45 wzniósł się drugi samolot, który poszybował w dalszą drogę do Lwowa, gdzie przybył o godz. 3,20 po południu. Dalszy lot do Kijowa nastąpił o godz. 6,20 rano. W Kijowie oczekiwany był samolot w południe. Dnia 21. b. m. z Wiednia do Kijowa odleciał dalszy aparat, który zabrał ze sobą pocztę kuryerską dla hr. Forgacha. Dla dalszego połączenia z Kijowem przewidziana jest codzienna służba lotnicza.

Bomby gazowe z samolotów. Wedle sprawozdań angielskich przeleciał samolot niemiecki nad pozycyami w odcinku na południowy zachód od Toul i rzucił balony gumowe o średnicy 18 łokci, które były napełnione gazem w stanie płynnym. Jest to pierwszy wypadek, aby samolotu używano do takich operacyi. Rzucenie tych balonów na odcinek nie miało żadnych następstw. Żołnierze francuscy byli oburzeni takim haniebnym sposobem prowadzenia wojny. Samolot wspomniany był zwyczajnym samolotem obserwacyjnym i prawdopodobnie nie miał nawet aparatu do rzucania bomb.

Ośmiomiliardowa zdobycz. Daily Cronicle« donosi: W porcie odeskim leży obecnie 100.000 ton okrętów angielskich, francuskich, włoskich i rumuńskich. Zdobycz wojenna, jaką Niemcy obecnie zagarnęli w Rosyi, szacowaną jest na ośm miliardów marek.

Przyjmuję zamówienia introligatorskie i **wykonuję wszystkie sprawy od najprostszych do najwykwintniejszych i najlepszych** z wyzlacanymi napisami i ozdobami. Oprawy i naprawy **mszałów kościelnych** przyjmuje i wykonuje dobrze i tanio. **Paweł Dziendziel,** introligator, **Bielsko,** Stadtberg 6.

Chłopca do nauki

z wolnym wiktem i mieszkaniem, jako też **pomocnika rymarskiego** przyjmie **Karol Bonczek,** rymarz i siodlarz w **Cieszynie,** ul. Strażacka 2.

Przyjmę

czeladnika kowalskiego

który umie z końmi jeździć i z wozami robić, z wiktem i pomieszkaniem, albo też bez wiktu i pomieszkania. Koszta podróży zwrócę. — **ANNA KUPIEC, Bielsko,** Blichowa nr. 5.

Nowość, na czasie!

Książkę p. t.:

O Opatrzności Boskiej

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra. 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
Kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
Całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
Kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. —. w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, piątek, 29. marca 1918.** **Nr 26**

Zbliża się nowy kwartał!

Niniejszem zapraszamy do prenumeraty na »Gwiazdkę Cieszyńską«. Prenumerata, to znaczy przedpłata, powinna być zapłacona z góry rocznie, półrocznie lub ćwierćrocznie. Obecnie płacić musimy wszystko gotówką i to kilkakrotnie drożej niż przed wojną. Papier gazetowy podrożał o 500 procent, farba drukarska, benzyna, oliwa, metale i t. p. o 700 do 1000 procent, również podrożenie opłat pocztowych odbija się na budżecie każdego pisma. Mimo to prenumeraty nie podwyższamy; wynosi ona z przesyłką pocztową:

rocznie	9 K
półrocznie	4 K 50 h
ćwierćrocznie . . .	2 K 25 h
bez przesyłki pocztowej:	
rocznie	8 K
półrocznie	4 K
ćwierćrocznie . . .	2 K

W Cieszynie można uiszczać prenumeratę w Banku cieszyńskim kredytowym w domu »Dziedzictwa« i w drukarni »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8.

Przy uiszczaniu prenumeraty upraszamy o podanie liczby, znajdującej się na adresie.

Wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Zmartwychwstanie.

Po raz czwarty obchodzimy wojenną Wielkanoc; jeszcze ciągle wbrew ludzkim przypuszczeniom i rachubom grzmią olbrzymie działa, turkoczą śmiercionośne samoloty, prują stalowe kadłuby bezlitosnych łodzi ciemne fale morskie na szlakach podwodnych, ciągle jeszcze płynie krew ludzka strumieniami, a serca ściśnione lękiem i boleścią, nie mogą jak kiedyś w czasach błogiego pokoju zanucić w dzień wielkanocny radosnego i podniosłego Alleluja. Troska o chleb codzienny, o odzież i byt tak zaprząta wszystkich umysły, że wznieść się nie potrafią do czystych wyżyn paschalnego wesela.

A jednak święto zwycięstwa Boskiego Mocarza nad złością, podłością i nikczemnością ludzką, nad śmiercią i zniszczeniem podnosi nasze dusze i napawa je błogą nadzieją, że z tych zgliszczów i ruin, z tych niezliczonych mogił i zoranych pociskami pustkowi powstanie nowe życie; to też, gdy ludzkie pociechy zawiodły, gdy czarne zwątpienie, pełzając po rozdwojonym świecie, wciska się do małodusznych serc, święto Zmartwychwstania naszego Zbawiciela wlewa kojący balsam niezachwianej nadziei do skołatanych dusz ludzkich, wołając jakby: »Ufajcie, jam zwyciężył świat i wszelkie wrogie potęgi i śmierć«; i dla was po strasznym Wielkim Piątku nadejdzie poranek wielkanocny, po długich chwilach udręki i smutku i głodu i nędzy świetlana zorza zmartwychwstania.

Były to godziny ciężkie dla Odkupiciela i Jego nielicznej drużyny, te straszne wielkotygodniowe przejścia jerozolimskie. Bóg-Człowiek stał się dobrowolnie bezbronnym, cierpliwym, pił kielich wszelkich katuszy duszy i ciała w zupełnem wyniszczeniu od chwil getsemańskich aż do ostatniego tchnienia na Golgocie. Tak się zdawała tryumfować przemoc ludzka i szatańska zajadłość nieprzyjaciół, że całe Jego życie i trud, cały wynik trzechletniej pracy mesyańskiej pozornie został przydeptany twardemi stopami siepaczy. A gdy usta Jego spieczone wygłosiły owe uroczyste: »Dokonało się!«, wydawało się wszystkim, że zniszczenie i przemoc zapanowały i nad nim. Ale po tej próbie, po krótkiej radości wrogów a niesłychanem chwilowem przygnębieniu Jego przyjaciół i zwolenników wychodzi Zwycięzca śmierci i nienawiści z zapieczętowanego grobu; nadzieja drużyny uczniów zamienia się w oglądanie, uwielbianie opromienionego niebieską chwałą Mistrza. Zmartwychwstał, jako wprzód zapewniał. Alleluja!

I dla ludzkości, skoro skończy drogę golgocką, wypije gorycz wojenną aż do dna, obmyje brudy ziemskie krwią swych najlepszych, nadejdzie zmartwychwstanie. Kamień wojenny, który swym ogromem i ciężarem przygniata miliony, zostanie, gdy wybije chwila przeznaczenia, odwalony. I dla nas Polaków na Śląsku zaświta po kalwaryjskich przejściach ucisku i gwałtów chwila zmartwychwstania, świetlany dzionek wielkanocny.

Jeszcze srożą się wrogie moce, starają się zdusić w nas ducha, ujarzmić, przybić do krzyża niewoli — ufajmy niezachwianie, ufajmy mocno — nadejdzie po dniach krwi dzień chwały. Chcemy żyć w pokoju i zgodzie, ale naszych przyrodzonych praw, zagwarantowanych ustawami, nigdy się nie zrzekniemy. Nie mamy wcale wygórowanych albo przesadnych dążności narodowych; lecz polski chłop i robotnik i przemysłowiec i mieszczanin na Śląsku nie tylko będzie, jak dotychczas, spokojnie oddawał się zawodowej pracy, lecz publicznie, otwarcie i nieustraszenie, nie oglądając się na błyskotliwe puste frazesy różnych gadułów, ani na niesłychany ucisk narodowy ze strony wszechwładnego niemieckiego kapitału, hakatystycznej komory i zjadliwej sfory naganiaczy wszechniemieckiej kliki, przybierającej dla zamydlenia oczu naiwnych i łatwowiernych płaszczyk narodowości śląskiej i obrony wrzekomo państwowych interesów, bronił swego języka, swego narodu, którego jest częścią składową i domagał się nieubłaganie swych praw. Nie agitatorowie polscy, ale niepowołani »obrońcy ślązaczyzny« zatruwają duszę polskiego ludu na Śląsku. To chwile wielkopiątkowe dla nas; one przeminą, lecz musimy przetrwać je mężnie, nie śmiemy tracić otuchy ni hartu, a nadejdzie i dla nas wcześniej czy później chwila zmartwychwstania.

Jura i Jónek.

Jura: Jakosi sie nom ta pogoda na święta psuje, zaś sie zaczeny ty milioński aprylowe pluty, mie we wszyckich kościach targo i drze aż strach.

Jónek: Nie dziwota, że taki nieprzyjemny czas, dyć sie zima z wiosną zapaskuje, kiery mocniejszy, a latoś se te bijatyke zostawili pram na wielkanoc, bo też i żydzio mają święta, tuż musi być szpatnie. Ale żydzio pieką o sto sześć macesy z nejfajniejszej nulki, mąki sie naroz dlo nich skądsi wzięło zatela. A nom na Boży Narodzeni ani na opłatki nie stykało; wiem, jak było trzeja chodzić od nagi do jagi, od Annasza do Kajfosza, aby kiery ten fonciczek wyżebrać na opłatki za drogi grejcar.

Jura: Szpatny czas, zima, w żołądku próżno jak we stodole na przednówku, charboły potargane, galaty odrzyte, bruclek chaterny, kintok zesmykany, w chałupie bieda — to bedą smutne święta, nie tak jak hańdowni, jak sie piekły i jadły murzyny, fajno zoftowito szonka w bielutkim ciaście, kołocze ze serem, babki, usmażony capek na brutfanie w trąbie, wajuszka malowane.

Jónek: Przestoń, nie spominej i nie rób lutości, ani szmaku, bo sie mi woda na języku ścieko. Były to na mu weru czasy tak, aż nosem ruszało, a gębom sie mlaskało, a tu ani kąska porządnego chleba w olmaryi, z ledwością skibka tego kukurzycznioka i trochc placków ze ziemioków na święta, a tak to jednemu leży jak kamień na dołku, a po strzewach burzy jak ubdowe bóty po tretuarze. Cosiś spominol, że cie po kościach drze; czyś kany wandrowoł?

Jura: Byłech w tem wolatem mieście, chciołech tam kupić kąsek aspoń końskigo wórsztu na święta; ale ani owięzigo, ani świńskigo, ani baranigo, ani kozigo, ani dość na tem szkapigo nie dostanie. Idę taki zmarkocony na maszyne ku nowsiu, tu przy bajhofie wali tako procesyj, dziwom sie, czy to oddowka czy co, ale też tam były żeński, tużech hnet wiedzioł, że to jakosi inszo przyczyna.

Jónek: Tuż sie ich było trzeja spytać, co i jak.

Jura: Możesz wiedzieć, żech sie spytoł: ludkowie roztomili, skąd sie was tako hurma sypie? Alc rzecy bylimy w czeszynie w sądze za szwiadków, je nas dwieapięczdziesząt wszyckich dogromady sakompak.

Jónek: Panie sie smiluj, toć musioł być jakisi wielkucerny i hruby sąd, kie tam cvtvrowali telownych ludzi, a jeszcze ku temu w robotni dzień. Czy przedowali ten miejski hól, abo stary gerycht lebo firka czy co?

Jura: Ale, radziby bezmala ten hól strzelili, bai za łacny grejcar, alc go żoden nie chce, taki nielabaczne żdziorbo, co sie to na nic nie godzi. Ale prawi mi jedna tako szkowrożno gcrolka z piosku: Panie Jurićku, nasz fojcziciek mieli stowke z marszałkem.

Jónek: Ba szmaka, że sic też tak puścił z marszałkem do sądów, dyć marszałek to je wielki pon, bo nejwyższy jednoroł przy wojsku, to nie dziwota, że na takigo hrubego zwierza trzeja kupe świadków. My wiemy co to obnoszo feldmarszal, mo tuplowane czerwione pasy na galatach, prawi sie mu ekscilenc i nosi krom szable ekstraloseczke w gorści, my staro wojna wiemy, co to obnoszo marszałek.

Jura: Ale ten istny nima żoden ekscilenc, jeny wielki miglanc, ani nima żodnem marszałkem, jeny sie tak pisze; ale rodby komendyrowoł całą dziedziną, loseczką babom wygrożo i przykazuje, aż mu snoszają co jeny kany, to dostaną kartek na wól co i pasirszajny do żołądka. To ci mo być pasza, co grabi ku sobie, a rontem szpekulyruje, jakby jeny przyganiać, tak aż sie mu od tych szpekulacyj głowa wyleniła, tuż go nazywają łysy Jano. Fojt sie tej gospodarce ni móg przyglądać, zastowoł ludzi i dziedzinc, tuż sie chycili sądów. Ale łysy Jano pac do powideł, ale cóż to prawiem, teraz powideł nima, jeny do gnojówki, cały sie okoltoł. Ale sie jeszcze bezmala ten sąd nie skończył.

Jónek: To ja, to je fojt jak sie patrzy, że nie pozwoli, by pierszy lepszy myrsina z ludzi robił łotroków, za to sie mu temu fójciczkowi patrzy pochwała. Ale synku miasto Cieszyn sie strasznie staro o posła do Wiednia, chladają, asentyrują, ale jeszcze po teraz sucego nie naszli.

Jura: Czy bedą wolby?

Jónek: Mają być, ale kiedy, gdóż ich tam wie? Tuż sie zęszli tak, że o tem żoden nie wiedzioł: ten nejwyższy szaforz i gazda ze zomku, hasztabiga buchdozadku, gazda ze sądu, co to niedowno te cere wydowoł, harbik — ale nie wiem, czy śmiem jego miano wysłowić, bo go po teraz dycki przesztrychli — i fojt cieszyński, wiesz, ten, co też o nim nie śmie ani pomyślcć, i bezmala widenka, ten pantafir od tych hóncwótów z frysztacki brony i jeszcze pore inszych głowoczy.

Jura: Piekno społeczność; cóż uradzili?

Jónek: Na tuż harbik jeny wychwalowoł młodego grofa z raju, rzecy jo go znom, byłech pore razy u niego na gonie i na hałdamaszu, to by był poseł, jak sie patrzy, gazda z gerychtu chwolił snoci siebie, prawi: cerech wydol, niedługo poniechom tego sądowanio, pójdę na penzyj, znom wszycki paragrafy durchdibank, persuma se mnie swiaczno, kamraciłech kiesi z nieboszczykem dymlem, jezech bildowany panoczek, jo sie na to nejbardży godzę. A na ostatku bezmala widenka wstoł, rzecy: och by borocy, jo je jedynie na to sucy, taki gęby jak jo, nimocie żoden, jo sie poradzę naroz bai z 5 babami z przykopy wadzić, a wszycki przeszczekom, mom szable, szporny se jeszcze kupię, bedę truc ministra, i ni mogli sie ujednać.

Jura: Biją sie o niedźwiedzią skóre, a niedźwiedź jeszcze w lesie. Pozdrów tam doma twoją i powinszuj odemnie wiesiołych świąt! Na murzyna cie zazywoł nie bedę, bo go nima.

K. R. S.

Co znaczą te trzy litery? Są to początkowe litery niedawno założonego towarzystwa Katolickiej Rodziny Sierocej. Czytelnikom Rodzina dobrze już jest znana. Wiadomo im, że ma się ona zajmować wszystkiemi sierotami katolickiemi, osieroconemi wskutek lub podczas wojny, czy też już dawniej. Sieroty te, jako też i inne opuszczone dzieci katolickie, weźmie Rodzina w swoją opiekę i będzie dbała o wychowanie ich na pożytecznych członków Kościoła i Narodu.

Żeby dziecko dobrze wychować, nie wystarczy dawać opiekunom zapomogi pieniężne. Mogą one być konieczne, aby dziecko uratować od nędzy, ale żeby dziecko wyrosło na szczęśliwego, pracowitego człowieka, trzeba mu umożliwić wykształcenie się czy to w rzemiośle, czy to w rolnictwie, czy też w innym zawodzie, i w ten sposób trzeba mu dać kawałek chleba do ręki, nim z pod opieki Rodziny wyjdzie. I dlatego Rodzina uchwaliła założyć na Śląsku zakład z warsztatami, podobny do zakładu księży Salezyanów w Oświęcimiu, o którym już na tem miejscu pisano. Zakład ten prowadzić będą także księża Salezyanie, a wychowywać będzie on znających swe rzemiosło szewców, krawców, stolarzy i ślusarzy. Zakład ten odda niezmierne usługi nie tylko chłopcom, którzy będą po wyuczeniu się rzemiosła mieli przyszłość zapewnioną, ale i całemu społeczeństwu naszemu, które w niejednej wiosce narzeka na brak sumiennych i dobrych rzemieślników. Zakład taki będzie kosztował setki tysięcy. I dlatego nie dziwcie się, kochani czytelnicy, że K. R. S. tak usilnie wyciąga do was rękę o pomoc pieniężną, o składki, dary, wkładki i zbiórki. Drobne te datki mają się przyczynić do stworzenia wielkiego dzieła i dlatego musi ich być jak najwięcej. A każdy, który odtąd będzie wiedział, na co daje, nie pożałuje grosza, ale tem głębiej sięgnie do skarbonki, aby wesprzeć to zbożne dzieło.

Nadto Rodzina już teraz pomaga i pośredniczy we wszelkich sprawach opieki nad sierotami. Jeżeli więc która sierota lub inne dziecko katolickie nie ma należytej opieki, jeżeli ją opiekun wyzyskuje, należy natychmiast zgłosić to do Rodziny, a ona bezpłatnie przeprowadzi wszystkie sprawy, czy to w sądzie, czy w komisyach zasiłkowych, ona się postara o zapomogę należną sierocie, o umieszczenie w dobrej rodzinie. Nieraz opiekun i pojedynczy człowiek nie może takich spraw przeprowadzić, Rodzina zaś łatwo je przeprowadzi za pomocą wpływów i adwokatów.

W każdej sprawie sierocej trzeba więc zwracać się do Rodziny. Kto chce oddać jaką sierotę na wychowanie lub »za swe«, ktoby chciał taką sierotę przyjąć do swej rodziny, ktoby ją chciał umieścić w zakładzie sierot lub w jakim rzemiośle, kto wie, że jakąś sierotę pokrzywdzili krewni przy wykonaniu testamentu, czy przy innej sposobności, kto potrzebuje koniecznie zapomogi lub porady, niech na kartce korespondencyjnej poda o tem wiadomość pod adresem: »Katolicka Rodzina Sieroca w Cieszynie«. A jeżeli się Rodzina zwróci kiedy po ofiarę do nas, nie skąpmy pieniędzy na ten pożyteczny cel, każdy halerz będzie zużyty na ulżenie n a s z e j nędzy, na poparcie i wychowanie n a s z y c h dzieci.

Z wojny.

Szczegóły ataku niemieckiego.

Jak donosi biuro Wolffa, udało się dzięki niezmiernej szybkości i rozmachowi niemieckiego ataku wyprzeć potężnego, dzielnie się broniącego nieprzyjaciela z wszystkich jego silnych stanowisk, wybudowanych troskliwie według wszelkich reguł techniki. Gdy się pobite kolumny angielskie cofały, dostały się do ciężkiego ognia zaporowego dalekonośnych niemieckich bateryj. W ciągu pierwszych 3 dni olbrzymiej walki straciło wojsko angielskie niezliczone tysiące zabitych, rannych i zaginionych, nadto nieprzejrzany materyał wojenny, mianowicie całe obozy z ogromnymi zapasami mundurów i środków żywności. Nawet z trzeciej pozycyi nie zdołali Anglicy usunąć ani zniszczyć nagromadzonych materyałów. Niemieckie kolumny natrafiły tutaj jeszcze armaty marynarki, działa kolejowe, a w magazynach, barakach po większej części z blachy budowanych, znaleziono ogromne zapasy konserw, chleba białego, marmelady, wina, tytoniu, składy bielizny, obuwia, butów i materyałów gumowych. Ogólne wrażenie jest, że Anglicy ponieśli tak wielką stratę w materyale, że jej nawet pomoc Ameryki nie będzie mogła wyrównać.

Wielka bitwa we Francyi trwa dalej.

Olbrzymie zapasy armii niemieckich i angielsko-francuskich na froncie zachodnim trwają dalej. Niemieckie wojska postępują raźno naprzód, zyskując na terenie i pędząc przed sobą pierzchające kolumny koalicyi. Mimo rozpaczliwych kontrataków sprowadzonych rezerw francuskich i amerykańskich atak niemieckich dywizyi wdziera się ciągle w pozycye nieprzyjaciela. Armie generałów v. Belowa i v. Marwitza zdobyły kilka miejscowości, jak Irles i Miraumont i przekroczyły Ancre; gen. Hofacker wymusił przejście przez rzekę Somme, gen. v. Hutier odrzucił nieprzyjaciela w zaciętych walkach koło Hatancourt. Łupy w działach doszły do 963, nadto zdobyto przeszło 100 wozów pancernych w zajętych pozycyach. Ostatnie depesze niemieckiego sztabu donoszą o zdobyciu Albert przez wojska niemieckie, jako też o dalszem powolnem postępowaniu naprzód kolumn niemieckich po obu stronach Sommy.

Ciągłe walki artyleryjskie we Flandryi przed Verdunem i w Lotaryngii.

Ostrzeliwanie Paryża na odległość 100 km.

Od soboty ostrzeliwują niemieckie wojska z dalekonośnych dział, ustawionych w odległości przeszło 100 km. od celu, twierdzę Paryż. przerażający strach ogarnął mieszkańców francuskiej stolicy, z której ucieka masami zamożniejsza ludność. Według paryskich depeszy francuska rada ministeryalna uchwaliła przeniesienie arsenałów i składów wojskowych z Paryża dalej w głąb kraju. Również wszystkie urzędy centralne i kasy państwowe przygotowują się do wyniesienia się z zagrożonej dalekonośnemi działami niemieckiemi stolicy kraju.

Co do działa, które wyrzuca pociski na taką bajeczną odległość, której najbujniejsza wyobraźnia ludzka dotychczas nie przypuszczała, bo na przeszło 100 km, obliczają, że pocisk armatni musi opuszczać lufę z początkową szybkością 1566 m. na sekundę, wzlatuje dzięki mechanizmowi, podobnemu do torpedy, znajdującemu się wewnątrz pocisku wysoko — niektórzy mówią na 29 km. — i leci dalej przez rozrzedzone powietrze, przyczem potrzebuje na przebycie całej drogi z lufy do uderzenia 4 minuty czasu.

Tajemnicze gazy trujące.

Jak donosi angielski dziennik »Times«, używają Niemcy przy wielkiej swej ofenzywie tajemniczych gazów trujących o nadzwyczajnej sile. Wobec tego musi angielska artylerya i piechota dzień i noc używać masek gazowych.

„Wskrzeszenie".

(Wspomnienie z lat studenckich.)

Dociągnęli do ostatniego zagona, przewrócili pługi i podążyli spiesznie miedzami ku domom. Zabłysnęły lemiesze w purpurowych blaskach kwietniowego słońca, zaparskały konie, w chwilce wyludniły się pola, a tylko zieleniejąca się ruń szemrała w lekkim podmuchu do ńich. Spieszyli się, bo się im było trzeba jeszcze umyć, przebrać i do kościoła na »wskrzeszyni« wybrać.

W domu już też dokończały baby swoją robotę. Wymyły podłogi, szafy, ławy i półki, wytrzyły okna i rozwarły je na oścież, aby lepiej wysychało. Gospodynie już też pochowały upieczone »murzyny« po szafach, a tu, w samą porę, ozwał się po raz pierwszy dzwon z wieży. Żaludniły się wszystkie opłotki, drożyny i ścieżki, ozwały się śmiechy i nawoływania.

»Maryna!« wołała któraś tam. »A jużeś gotowo? Śpiechej sie, bo do kościoła nie wlezemy. Paweł już też downo szeł.«

»Już, już,« ozwał się głos piskliwy. »Jeszcze galonke opucuję, koniec szatki poprawię i pujdę. Cóżeś wzięła, rybske czy tybetke? Jaką mosz przeposke?«

Jako ostatnia szła Szymankula, wymownica ze Szpotawic. Kilka kroków przed nią »tyrckała« Jadwiszka, jej wnuczka. Szymankula szła wolnym krokiem, opierała się o gruby, sękaty kij a uśmiechając się łagodnie do siebie, przystawała często, zasłaniała dłonią oczy i spoglądała wokoło na pola. Słońce schylało się już ku zachodowi, oblewając role, pastwiska, wzgórza i całą okolicę ciemno-różowem światłem. Pusto zrobiło się naokoło, bo już wszystko zdążyło było do kościoła, uroczysta cisza zawisła w powietrzu, napełnionem odurzającą wonią świeżo zoranych skib, przesiąkniętem wilgocią wiosenną i zapachem kluczyków, które miejscami, zwłaszcza nad łąkami, w szeroko rozwartych obszarach za najlżejszym powiewem drgały, chwiały się i swemi żółtymi dzwoneczkami dzwoniły na »Alleluja«. W gęstym lasku. na Witaluszu, odzywał się niekiedy »dziki kohót«. Wróżyło to na pogodę.

»Oj, moji ty słoneczko roztomiłe, libezne!« westchnęła stara z lubością. »Jak ty to przyświecujesz tej ciacianej wiosence. Bożatko, jakby to wiedziało, że to Pon Jezus Zbawiciel dziśka z mortwych stanie, tak mu pieknie już przyświeco.«

Podchwyciła jej słowa pięcioletnia Jadwiszka.

»A wczora żeście starko prawili, że Ponbóczek umrzyli,« zaszczebiotała.

»O, umrzyli, umrzyli, kurzyczko moja. Ale dziśka zaś stanie z grobu.«

»A Jewka Margietowa, co umrzyła, też wstanie?« zapytała i włożyła palec do ust.

»I ta kiesik, kurzyczko, z mortwych stanie i my wszyscy biedni grzesznicy,« objaśniała. Tak rozmawiając, stąpała sobie wymownica dalej ostrożnie i powoli, a obok niej podskakiwała na jednej nożce Jadwiszka, rozpytywając starkę o sądzie ostatecznym, kiedy to Jewka Margietowa, stary Król, Szczepankula i wszyscy inni z mortwych wstaną.

Doszły do kościoła. W kościele panowała już wielka ciżba. Najbardziej dociskali się do Bożego Grobu, który mieścił się w ciemnej dzwonicy. Tutaj szeptali gorące modły, a wpatrując sie rozjaśnionemi źrenicami w błyszczącą monstrancyę, podnosili spracowane dłonie do góry, ciężko wzdychając. Gorejące świece, ustawione w rzędach, rozświetlały błyskotliwie przyozdobiony grób, z monstrancyi biły iskry, aż w oczy raziło, a u stóp chwiał się rozmodlony lud na klęczkach. Opodal nad figurą Ukrzyżowanego, położoną na ziemi, dygotała od głębokiego wzruszenia Małyszka, komornica. Z jej ócz, krwią nabiegłych, spływały rzęsiste krople łez. Przyciskała ręce do piersi i wzdychała:

»Tak cie to tu, mój Jezusku, przybili! Tak cie ten grzeszny naród skrzywdził. I umrzyłeś za nasze grzechy!« Zaszlochała gorzko i cała jej nikła postać gwałtownie zadrgała. Jej żal niezmierny udzielił się i innym, bo tu i ówdzie zachlipała jakaś kobieta, a nawet wiecznie stroskane, brózdami zradlone twarze mężczyzn, ponuro, krwawym blaskiem świec oblane, miękły i rozrzewniały się. —

Natomiast w środku kościoła zapanowała jakaś dziwna, przytajona wesołość i błogość. Ostatnie promienie zachodzącego słońca zalały świeżo przyozdobione ołtarze, migocące się lustry, obrazy i chorągwie purpurowym blaskiem, wdzierającym się szerokiemi strugami przez wysokie, wązkie okna do wnętrza, a tłum ludzi chwiał i falował się niespokojnie, jakby w oczekiwaniu wielkiej radości. Kościelny Strach, wygolony krzątał się po kościele, poprawiał tu i tam świeczniki na ołtarzach. a jego twarz, zazwyczaj poważna, płonęła dziwną radością. Niekiedy ozwał się na chórze jakiś przyciszony dźwięk, zadrgał słabo ton instrumentu dętego, a wtedy wszystkie dzieci, przed ołtarzem się tłoczące i niektóre ciekawsze baby odwracały twarze ku »pawłaczy«. Tam już stali w rzędzie muzykanci, coś żywo między sobą szepcąc i z rechtorem o coś się układając. Instrumenta pobłyskiwały ponętnie, niekiedy Łysek uderzył słabo w bęben, to znów klarnecista Galeja przykładał klarnet do ust, stary Bojda odbywał ostatnią jakby próbę i przebierał klapkami i snać wszyscy nie mogli się doczekać, skoro będą mogli potężnie i świątecznie zawtórować do pieśni radosnej, wielkanocnej.

Tymczasem wyszedł ksiądz z zakrystyi i poszedł do Bożego Grobu. Cisza zaległa kościół, a z głębi, z Bożego Grobu, ozwał się stłumiony, ledwie dosłyszalny głos, odmawiający naprzemian z panem organistą żałosnem psalmy i modlitwy. Wreszcie ucichły organy, ksiądz proboszcz zaintonował doniosłym. drżącym głosem: »Chrystus z martwychwstan jest!« W tym momencie uderzył Łysek tryumfalnie w bęben, aż szyby w oknach zabrzęczały i w uszach zaległo, a równocześnie huknęły potężnie dźwięczne, drgające tony instrumentów wraz z organami, lud wpadł w tę harmonię i cały kościół zabrzmiał wzniosłą melodyą, iż się zdawało, że stare spleśniałe mury kościelne ruszą się z swych odwiecznych posad.

Na wieży uderzyli w wszystkie dzwony i naród ruszył w gęsto zbitej procesyi na cmentarz przed bramę. Na samym przedzie szły dzieci, ciekawie lub trwożnie się rozglądające, potem postępowała młodzież, starszyzna, a w końcu rozwlekły barwny tłum kobiet. W środku procesyi lśnił się baldachin w ostatnich promieniach wieczornej zorzy, a pod nim szedł zwolna ksiądz proboszcz z podniesioną monstrancyą. Baldach nieśli najwybitniejsi gazdowie, jako to wójt, dwaj radni i pan fabrykant Firuzek.

Głos dzwonów leciał ponad ciche pola i chaty, odbijał się od wzgórz i lasków, lud rozśpiewany ciągnął melodyę radosnej pieśni. muzykanci dmuchali w instrumenta, co im sił starczyło i tak postępowali zwolna około kościoła i spoglądali w szerokie pola, które się zieleniły od rozległych ruń zbożowych. Gazdowie. przypatrując się zdala swym »urodom«, to sercem i duszą błagali o szczęśliwe i obfite żniwo, to znów wtórowali pieśni, nie bożnie schylając odkryte głowy.

W wiosce tu i ówdzie wysypywały się gromady dzieci i starszych przed drzwi chat, przysłuchując się z rzewnością podniosłym dźwiękom orkiestry i licznych śpiewaków. Wychodzili starcy, którzy do kościoła nie mogli już zdążyć, podnosili siwe, białe, drżące głowy i zasłuchani w te rzewne, swojskie tony, które przypominały im dawne, tak dawne lata unlynionego życia, rozczulali się i smutnie a zarazem błogo mawiali:

»Och Boże. wielaż razy to człowiek cieszył się tu przy wskrzeszeniu. kiedy to na wiosnę wszystko poczynało odżywać. Kaj sie to podziało!«

Amerykanie o bitwie we Francyi.

Z Waszyngtonu donosi angielskie biuro Reutera: Cały kraj z najwyższem zainteresowaniem śledzi olbrzymie walki na froncie zachodnim. Silna jest nadzieja, że atak niemiecki w końcu będzie odparty. Wszyscy podziwiają zręczność angielskiego marszałka polnego Haiga, który wstrzymuje największy atak, jakiego kiedykolwiek dokonano na armie. Rzeczoznawcy wojskowi są zdania, że nawet gdyby Anglicy jeszcze dalej cofnąć się musieli, siła ataku niemieckiego w końcu zmaleje i nastręczy się sposobność do przeciwataku.

Z frontu włoskiego

nic ważnego.

Odesa znów w ręku bolszewików.

Mimo zawarcia pokoju wojska sowietów (bolszewików) walczą dalej na Ukrainie z wojskami państw centralnych. Jak donosi biuro Reutera dnia 19. b. m., pobili bolszewicy wojska niemieckie koło Woroiby i zadali im wielkie straty. Moskiewska agentura telegr. donosi, że **Odesa dnia 26. b. m. po krwawej walce została przez wojska ukraińskich sowietów znów odzyskana.**

Przegląd polityczny.

Wyjazd cesarza do Czech.

Cesarz udał się dnia 25. b. m. wieczorem na pobyt dwudniowy do Czech dla zwiedzenia tamtejszych obszarów, których ludność cierpi nędzę. W świcie monarchy znajduje się także ochmistrz ks. Hohenlohe i prezydent ministrów dr. Seidler.

Rokowania z Rumunią.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Bukaresztu: Rokowania, zarówno między sprzymierzeńcami, jak między sprzymierzeńcami a Rumunią mają przebieg zadowalający. Można stwierdzić zbliżenie w kwestyach jeszcze nie załatwionych.

Los prowincyi nadbałtyckich.

»N. Fr. Presse« podaje informacye »Lok.-Anzeigera« berlińskiego w sprawie losu prowincyi nadbałtyckich. W kołach parlamentarnych niemieckich uważają los tych prowincyj już za postanowiony. Sprawa niebawem się wyjaśni. Wskazują na to, że układ pokojowy z Rosyą pozostawił wprawdzie ostateczne uregulowanie państwowości Inflant i Estonii otwartem, jest jednak wykluczonem, aby te prowincye wróciły pod panowanie rosyjskie. Sprawa ta rozważana jest obecnie z przedstawicielami rosyjskimi, którzy przybyli do Berlina, przywożąc ratyfikowany układ pokojowy. Rozwiązanie sprawy prowincyj nadbałtyckich nastąpi prawdopodobnie przez zjednoczenie Inflant, Kurlandyi i Estonii w formie unii personalnej z Prusami z zastrzeżeniem gospodarczej autonomii tych prowincyi. Los Litwy zostanie uregulowany na podstawie stałego związku z Niemcami przez przymierze polityczne i gospodarcze.

Co do stanowiska Finlandyi, to koła niemieckie liczą się z tem, iż po powrocie uporządkowanych stosunków wpływ niemiecki ujawni się przez przyjazne stosunki pod względem politycznym i gospodarczym.

Protest Niemiec.

Z powodu podanego przez petersburską Agencyę telegraficzną oświadczenia ambasadora amerykańskiego o jego stanowisku względem ratyfikacyi niemiecko-rosyjskiego pokoju, rząd niemiecki wysłał następujący telegram iskrowy do rządu rosyjskiego: »Cesarski rząd niemiecki ma nadzieję, że rząd rosyjski w myśl układu, zawartego z mocarstwami centralnemi, da właściwą odpowiedź na to oświadczenie, które jest otwartem wezwaniem do podjęcia z powrotem wojny przeciw Niemcom.«

Japonia i Chiny przeciw Rosyi.

Rząd chiński zdecydował się na ścisłe współdziałanie z Japonią, aby wspólnie zająć Syberyę wschodnią. Pułki japońskie maszerują już na Irkuck, chińskie wojska razem z japońskimi obsadziły Charbin. We Władywostoku objęli rządy Japończycy, wypędziwszy stamtąd bolszewików. Wszystkie koleje i stacye kolejowe oraz telegrafy są opanowywane przez Japończyków i Chińczyków. W stolicy chińskiej Pekinie odbywa się narada wojskowa, która nadaje tym wszystkim działaniom ogólny kierunek. Bardzo zaniepokojone są temi wystąpieniami Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które obowiają się zbyt wielkiego wzrostu swej rywalki — Japonii.

Z Cieszyna i okolicy.

Wszystkim naszym ukochanym i szanownym Odbiorcom i Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom zasyłamy serdeczne życzenia wesołych Świąt Wielkanocnych i radosnego Alleluja!

REDAKCYA »GWIAZDKI CIESZ.«

Z służby sądowej. P. Rudolf Pellar, auskultant sądowy przy sądzie obwodowym w Cieszynie, został zamianowany sędzią i przeniesiony do Skoczowa; dr. Józef Kobiela, auskultant sądowy w Skoczowie, został przeniesiony do sądu obwodowego w Cieszynie.

Pozdrowienie i życzenia świąteczne od żołnierzy: Wszystkim Czytelnikom »Gwiazdki Cieszyńskiej«, znajomym w Ustroniu i na Śląsku przesyła serdeczne pozdrowienie Józef Górski, rach. podoficer, poczta pol. 49 — Serdeczne życzenia szczęśliwych i wesołych świąt wielkanocnych, jako też serdeczne pozdrowienia z pola zasyłają Redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« i jej Czytelnikom oraz znajomym śląscy żołnierze oddziału atakowego jednego z pułku dragonów: kap. Franciszek Michalik, drag. Józef Nowak, Jan Rymorz, Jerzy Drózd, Józef Krużołek, Rudolf Marszałek, poczta polowa 377. — Pozdrowienie dla wszystkich Czytelników i Czytelniczek »Gwiazdki Cieszyńskiej« jako też życzenia szczęśliwych świąt i »Wesołego Alleluja« zasyłają żołnierze Ślązacy z jednego z pułków dragonów: Jan Kozok z Brennej, Józef Nowak, Jerzy Gajdzica z Goleszowa, Franciszek Ogrocki z Jasienicy, Jerzy Pasterny z Jaworza, poczta polowa 377. — Serdeczne życzenia szczęśliwych Świąt i »Wesołego Alleluja« dla szanownej Redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« i jej Czytelników i Czytelniczek przesyła Walenty Kuchejda, techn. grupa maszynowego ruchu kolei linowych,

Początek wiosny. Odnośne władze, które objęły ster rządów nie tylko nad żołądkami, głowami, sumienia, mi, językami, nogami, rękami, nerwami i kiszkami i t. d. obywateli, lecz także nad nowem unormowaniem pór roku i czasu, pozwoliły łaskawie, w ostatniej chwili, na rozpoczęcie astronomicznej wiosny dnia 21. marca. Nim to nastąpiło, odbyło się dużo narad, dotyczących władz, kilkakrotnie porozumiewano się tak jak co do czasu letniego z Berlinem. Zdaje się, że przyszło do porozumienia, bo nie wydano do redakcyi pism żadnego zakazu, że o tem pisać nie wolno. Wolno obecnie bez obawy o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej nie palić w piecu i chodzić boso, przyznano dalej łaskawie wszystkim obywatelom i obywatelkom prawo nieograniczone otwierania okien bez osobnych kartek i oddychania wiosennem powietrzem i przechadzania się w słońcu o każdej godzinie dnia bez specyalnego pozwolenia odnośnego starostwa. Z tych różnych przywilejów i dogodności może korzystać każdy nieposzlakowany obywatel obojga płci bez wnoszenia osobnych podań i bez sprawdzania tychże przez osobne komisye wojskowo-sanitarno-gospodarczo-polityczno-sądowo-społeczne.

Występ teatru polskiego z Białej. W poniedziałek 1. kwietnia b. r., t. j. w drugie święto Wielkanocy, odegra zespół teatru polskiego z Białej w sali teatralnej Domu Narodowego w Cieszynie o godz. 3. i pół po południu arcyzabawną krotochwilę w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. »Mąż z grzeczności«. W głównych rolach wystąpią: pp. Mirska, Jadwiga Biegańska, Klementyna Walewska, oraz pp. Hauser, Ordon i Zasławski. Reżyser p. Eugeniusz Frydrych. Dotychczasowe świetne sukcesy znakomicie zorganizowanego zespołu teatralnego, o którym najchwalebniejsze wzmianki umieściły dzienniki, pozwalają się spodziewać, że i tym razem będzie mieć publiczność cieszyńska niezwykłą biesiadę artystyczną, a ze względu na treść sztuki pełną humoru zabawę. Bilety wcześniej nabyć można w handlu papieru p. K. Kotasównej (Cieszyn, ul. Jahna).

Zgony. Dnia 26. b. m. zmarł w śląskim szpitalu krajowym po dłuższej chorowie Franciszek Pelucha, właściciel domu w Cieszynie i były kantyniarz w koszarach obrony krajowej. Liczył lat 56. — W 68. roku swego życia zmarł Jan Matuszyński, strażnik na wieży ratuszowej w Cieszynie.

Sprzedaż marmelady na dalszy odcinek karty (od 24. marca do 4. maja) już się zaczęła. Każda osoba otrzyma 50 dkg., dzieci nadto jeszcze dodatkowo 20 dkg.

Pod komendę »Nordmarku« i »Volksratu« przeszła już także centralna dyrekcya hr. Larischa w Karwinie, która w nrze 44. »Silesii« z dnia 20. lutego b. r. w dziale ogłoszeń poszukiwała »praktykanta niemieckiej narodowości«. Hr. Larisch ciągnie milionowe zyski ze swych kopalń dzięki krwawej pracy tysięcznej rzeszy polskich górników i robotników; lżejszy i lepszy chleb ma natomiast tylko dla narodu wybranego, dla narodu »panów«, t. j. Niemców. Widocznie wszechniemieckie wiatry zanadto wieją na »kopiec« w Solcy. — Także śląska Izba handlowa i przemysłowa w Opawie ma posady tylko dla Niemców, bo w nrze 51. »Silesii« z dnia 28. lutego b. r. rozpisała konkurs na posadę urzędnika kancelaryjnego, gdzie wymaga się od kandydata »niemieckiej narodowości«, lecz także zupełnego opanowania drugiego języka krajowego w słowie i piśmie. Przykłady takie, gdzie lepsze posady rezerwuje się tylko dla Niemców, znajdujemy u nas na Śląsku na każdym kroku, a wszystko to dzieje się pod komendą »Nordmarku« i »Volksratu«.

Boją się Kramarza nawet na filmie! »Silesia« w nr. 74. z dnia 27. b. m. donosi, że w Mistku w kinoteatrze pokazywano między innemi także tryumfalny wjazd Kramarza do Pragi. »Film ten« — pisze korespondent »Silesii« — który pokazywano w celu narodowościowej propagandy podjudzającej, wywołał wstręt nie tylko w niem. towarzystwie, lecz także komendant stacyjny wydał zakaz wszystkim osobom wojskowym pójścia na to przedstawienie i zakazał współudziału kapeli wojskowej przy tych przedstawieniach. Dziwnem jest to tylko, że władza polityczna nie zakazała tego podjudzającego filmu.« Doprawdy głupota ludzka i wszechniemiecki obłęd nie ma granic. Biedny Kramarz nawet na filmie drażni Wszechniemców.

Przyspieszenie postępowania w sprawach pocztowych, dotyczących odszkodowań. Celem przyspieszenia postępowania o odszkodowanie i zapobieżenie licznym zażaleniom na powolne przeprowadzenie tego postępowania upoważniło c. k. ministerstwo handlu, państwowe urzędy pocztowe w Bielsku, Frywałdzie, Freudenthalu 1, Frydku 2, Karnowie 1, Boguminie 1, Cieszynie 1 i Opawie 1 do wymierzania odszkodowań w własnym zakresie wówczas, jeżeli zobowiązanie poczty do odszkodowań może być bez wszelkich wątpliwości stwierdzone a wysokość odszkodowania nie przenosi 50 K i jeżeli rozchodzi się o zmniejszenie wartości (zawartości) przez rabunek i uszkodzenie pakunków w obrocie pocztowym wewnątrz krajów austryackich. W tych wypadkach upoważniło ministerstwo handlu wypłacać tym urzędom odszkodowanie odbiorcy, o ile możliwie natychmiast przy skonstatowaniu za potwierdzeniem odbioru. Od tego postępowania są wyjęte te pakiety, które nadają się bez opłaty pocztowej lub papiery wartościowe, papiery opiewające na właściciela lub inne dokumenty (książeczki wkładkowe, weksle, skrypty dłużne i t. d.).

Z sali sądowej. (Za jedną szybę dwa miesiące więzienia.) Robotnik Jan Matuszek został przez sąd w Cieszynie skazany na 10 miesięcy więzienia za wybicie 5 szyb w mieszkaniu przedsiębiorcy budowlanego Barbera w Cieszynie. Żądał on mianowicie od żony Barbera swą książkę robotniczą z powrotem, a gdy mu jej nie mogła wydać, ponieważ ją już dalej wysłała, Matuszek rozzłościł się i wyszedłszy na ulicę, wytłukł jej kamieniami 5 szyb wartości 61 K. Szczęśliwym trafem nikt nie został skaleczony.

Na Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Marya Jachnik w Dolnem Międzyrzeczu nr. 140 zebrane na weselu p. Józefa Kropacza z p. Maryą Reichert 40 K; N. N. w S. 10 K; p. Józef Gruszka w Jasienicy 15 K; p. Alojzy Golasowski, budowniczy we Frysztacie. 100 K; p. Jan Kuczera w Łyżbicach 2 K; ks. prof. Józef Londzin, poseł do rady państwa w Cieszynie, 200 K i zamiast życzeń świątecznych 5 K; zamiast życzeń Józefom: ks. Emanuel Grim, prob. w Istebnej, 10 K; ks. Franciszek Moroń, wikary w Istebnej, 10 K; ks. Józef Jansza, prob. w Piotrowicach, 20 K; ks. Jan Ryczek, proboszcz w Łąkach, 5 K; ks. Franciszek Trombala, wikary w Grojcu, 10 K; N. N. 3 K; p. Jerzy Jeżowicz, rolnik w Koszarzyskach, 10 K; p. Dluhy, obywatel w Nowej Wsi, 5 K; p. August Londzin, zamiast życzeń świątecznych, 5 K; p. Genowefa Dudowa w G. Suchej celem uczczenia ś. p. męża Jana Dudy 20 K. Za wszystkie datki składa najserdeczniejsze »Bóg zapłać«, prosząc o łaskawą dalszą pamięć Wydział »Opieki«.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili: Bazar Ludowy we Frysztacie 200 K ks. Augustyn Machalica, wikary w Niem. Lutyni, 200 K; p. Stefania Buryszówna w Solcy, grzywnę, złożoną przez Filomenę Nie-

---

»Pamiętom,« mówił stary Stec, »jakżech był jeszcze młodziokiem, toch też growowoł na wskrzeszeniu. Wtedy to jeszcze szumniejszy odprawiali. Muzykantów było roztela, a chorągwi, a wińców, a świateł! Mój Pombóczku roztomiły, kaj sie ty czasy podziały. Dziś człek ledwo w ty wielki święta zasmyczy się z biedą do tego świętego kościeliczka.«

I tak sobie rozmawiali, to znów milkli i chciwie uchem chwytali rozbrzmiewające dźwięki, dopóki procesya nie zniknęła w wnętrzu kościoła. Wtedy umilkły dzwony, tylko dalekie echa ozwały się jeszcze od wzgórz, a potem urocza cisza ogarnęła wieczór wiosenny, ledwo co ptaszek gdzieś zakwilił.

W kościele odśpiewano jeszcze »Regina Coeli«, wreszcie udzielił ksiądz błogosławieństwa i po »Anioł Pański« wysypał się lud przed kościół, w zmierzch wieczorny. Gwiazdy już migotały na sklepieniu niebieskiem, w oknach chat świeciły się bystre światła. Kobiety rozleciały się spiesznie na wszystkie strony. Pilno było im do domu, bo ich tam jeszcze nie mała robota czekała: było trzeba krowy doić, świnie odbyć, ostatnie przygotowania na święta ukończyć i dopiero wtenczas mogły pomyśleć o wypoczynku. Niektórzy pomyśleli też i o murzynach, których pono po wskrzeszeniu można było już bez obrazy Boga skosztować. Tym było najpilniej do domu. Tylko niektórzy gazdowie z wójtem zapalili fajki pod parkanem i jęli swoje poglądy względem pogody i wiosennych robót wypowiadać.

Znów jako ostatnia posuwała się powoli stara Szymankula drogą od kościoła, ale już bez wnuczki, bo Jadwiszka podczas błogosławieństwa na dobrze usnęła i dziewka Hanka musiała ją prawie że na rękach do domu nieść. Szymankula szła sama, z kroku na krok, bacznie zważając na kamienie i wyłomy w drodze. Szeptała różaniec, potem odśpiewała słabym głosem: »Pod Twoją obronę«, a w końcu zrobiła sama sobie kazanie, jakto zwykle czyniła, gdy z kościoła wracała i rozczulała się niemało własnymi wywodami. Wyszła na Witalusz, skąd widziała długi szereg świateł z dalekiego miasteczka Skoczowa, widziała i czerwoną łunę nad Karwiną, jako i zorzę nad Cieszynem i przypatrywała się długo tym jasnościom.

»Jaki też to dziwne ty światła,« — myślała. »Za moich młodych roków człowiek tego nigdy nie widzioł, a teraz taki jakisik halestryki wymyśleli, że dziw.«

Ruszyła dalej i zanuciła sobie:

Radujmy się chrześcianie — Czyniąc wesołe śpiewanie
Na to Boże Zmartwychwstanie — Alle, Allelujal

Walenty z Witalusza.

zgodową w sprawie U VII 154-18: 20 K; zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Wojtuły z Chybia wnukowie jego Kuboszkowie ze Zarzecza 12 K. Za powyższe wkładki i dary składa serdeczne »Bóg zapłać« i o nowe prosi Wydział K. R. S.

Na internowanych na Węgrzech legionistów złożone przez dziatwę szkoły wydziałowej T. S. L. w Czechowicach z okazyi imienin dyrektora p. Józefa Woleńskiego 40 K.

Na fundusz budowy polskiej szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie przesłała p. Genowefa Dudowa w G. Suchej celem uczczenia ś. p. męża Jana Dudy, 20 K.

Z Istebnej i kilku innych wiosek górskich nadchodzą wciąż jeszcze do naszej Redakcyi skargi na złośliwe i nietaktowne postępowanie przy rekwizycyach nauczyciela Grochola. Co go reklamowani obchodzą, to trudno odgadnąć. On im zwolnień nie udzielił, więc też do nich nie ma żadnego prawa. Jest to nadużycie, które powinno być w parlamencie napiętnowane. Ciekawa była rekwizycya siana i słomy. Pan rekwizytor powinien był zobaczyć, ile kto ma siana i słomy. Ale bał się wejść do chałupy, tylko na slepo wydawał rozkazy; ty masz przynieść tyle a tyle siana, a biedna babka wnet go niosła, a tymczasem musi do połowy maja chować swoją krowę choiną, bo nic innego nie pozostało. Zrekwirował też między innemi jedyną krowę biednej kobiecie, a w innym wypadku krowę zaraz po ocieleniu. Że też koniecznie wysłany musiał być nauczyciel z miasta, który na rzeczach gospodarskich zna się jak kura na pieprzu! Widocznie na Śląsku tak być musi. Proponujemy, by góralom istebniańskim powierzyć rekwizycyę w Cieszynie. Więcej będzie co brać niż w Istebnej.

— Coś niedobrego dzieje się w naszej wsi. Powiał taki obcy wiatr gdzieś od północy, że trudno nam góralom pojąć, na co się zanosi. Bo oto stary nasz »bardzo dla gminy zasłużony« kierownik szkoły, któremu powinno zależeć na spokoju, potrzebnym dla tych, co już odegrali niezaszczytną rolę obcych przybyszów na tę naszą polską ziemię, ten kierownik zaczyna się ruszać na nowo. Zwołał mianowicie zgromadzenie straży pożarnej, której niestety jest komendantem i długo i szeroko i z przejęciem nawracał nas na wiarę towarzyszy od Ślązaka. Mówił i mówił, a my górale, jako że jesteśmy cierpliwy naród, słuchaliśmy, bo jakże takiej osoby nie słuchać, choćby bredziła ni w pięć ni w dziesięć. Ale rozumieliśmy tylko tyle, że chodzi o jakieś podpisy nasze za stroną niemiecką, jako dającą najzupełniejsze zbawienie, choćby człek jak był grzeszny. Widocznie w ten sposób Niemcy zawarli kontrakt z swym niemieckim bogiem. I na tem nie poprzestaje nasz kierownik szkoły. Zbiera się kilku takich przybyszów i przy kartach i szklance w gospodzie publicznie szkalują naszych księży. używając przytem wyrazów, którychby się ostatni wyrzutek społeczeństwa wstydził; nadto na piśmie oczerniają ciężko i niewinnie naszych gorliwych, zacnych i spokojnych, przez lud ukochanych Duszpasterzy i rozsiewają od dwóch miesięcy po wsi niepokojące wiadomości. Te oszczerstwa i nas spokojnych górali wyruszyły z równowagi, tego nam góralom za wiele. Potwarze ohydne i kłamstwa z palca wyssane tych podłych donosicieli wytworzyły w gminie stan niepokoju i rozterki. Zwracamy się do naszych posłów i ludzi bezstronnych, aby raczyli wglądnąć, kto sieje niepokój i wyśledzić tych, co pisali kłamliwe listy. Oświadczamy, że żadnym wrogim podszeptom nie damy posłuchu i pójdziemy drogą, którą każą nam iść nasze serca.

Z Puńcowa. (Kradzież drzewa.) Tutejszym właścicielom lasów od dłuższego czasu wycinał ktoś drzewa w lesie i kradł. Żandarmerya wyśledziła skradzione drzewo u jednego tutejszego chałupnika, lecz kradło ich więcej.

Z Ropicy. (Kradzież drobiu.) Niedawno skradziono tu Janowi Rajdzie 3 kury i 1 koguta wartości 160 K, a jego sąsiadce Joannie Tomanek 3 kury wartości 120 K. Kradzieży dokonał prawdopodobnie jeden i tensam złodziej.

Z Górnej Suchej. Dnia 20. marca odbył się przy licznym udziale miejscowego i zamiejscowego obywatelstwa oraz krewnych, z których wielu przybyło także z dalekich okolic, pogrzeb tutejszego obywatela i rolnika ś. p. Jana Dudy. Nieboszczyk dla swojego zgodliwego i pogodnego usposobienia i uczynności znany był i lubiany w całej szerokiej okolicy. Przez całe dziesiątki lat należał do miejscowego wydziału gminnego, który kilkakrotnie wybierał go swoim radnym. Prawie od zaczątków samodzielnego gospodarstwa, t. j. przez 40 parę lat, pobierał »Gwiazdkę Ciesz.«, której był gorliwym czytelnikiem. Umarł w wieku lat 66. Obrząd pogrzebowy odprawił uroczyście miejscowy proboszcz ks. Józef Buryan. W pięknej przemowie pogrzebowej podniósł on zalety zmarłego jako obywatela i ojca rodziny, który wspólnie z pracowitą i zapobiegliwą małżonką dobrze wychował dziewięcioro dzieci, a nie szczędził ni trudów, ni ofiar, żeby dwom synom dać wyższe wykształcenie i zapewnić poważniejsze w społeczeństwie stanowisko. N. o. w p.

Rozmaitości.

Ś. p. Tadeusz Korzon. Zszedł do grobu znany historyk polski, zasłużony pracownik naukowy i wielki patryota. Za powstanie 1863 r. skazany został ś. p. Korzon na śmierć, ale później ułaskawiony i zesłany do dalekiej Samary. Po powrocie do kraju wziął się do pracy nad historyą polską i wydał cały szereg znakomitych dzieł. Do najlepszych należą: »Dzieje wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta«, »Kościuszko«, »Dzieje wojskowosci polskiej«, »Dola i niedola Sobieskiego«. Zmarł, mając lat dziewięćdziesiąt kilka i do ostatniej chwili nie ustając w pracy.

Zaniechanie postępowania karnego przeciw Kranzowi. Postępowanie karne przeciwko znanemu z głośnego procesu dr. Józefowi Kranzowi, był. dyrektorowi powsz. Banku depozytowego, zostało zaniechane tak, iż obecnie upadają wszystkie przeciw dr. Kranzowi podniesione oskarżenia z powodu podbijania cen piwa, rumu, spku malinowego i marmelady.

Piśmiennictwo.

Wielki Tydzień w kościele. Napisał ks. Teodor Czaputa, Kraków 1918. Nakładem Czytelni Księży w Krakowie, str. 160, cena egz. brosz. 3 K, z przes. pocztową 3 K 25 h.

Niestety późno, bo dopiero w Wielkim tygodniu, nadesłano nam powyższą książeczkę. Zawiera ona całą liturgię czyli przepisane przez Kościół nabożeństwa, obrzędy i modlitwy na Wielki Tydzień. Na wstępie każdego dnia podaje autor w krótkich, jędrnych słowach potrzebne popularne objaśnienia, następnie prawie wszystkie modlitwy i pienia według Mszału i brewiarza rzymskiego. Za przewodnictwem tej iście złotej książeczki może każdy ze zrozumieniem brać udział w przecudnem i wzruszającem nabożeństwie Wielkiego Tygodnia. Trudne do dokładnego a przytem poprawnego tłumaczenia modlitwy kościelne oddał autor w formie przystępnej i podniosłej. Psalmy i hymny przytacza w wybornym przekładzie ks. arcyb. Symona. Szkoda tylko, że i osnowy historyi męki Pańskiej (»pasyi«) na niedzielę palmową i Wielki Piątek i perykop ewangelijnych nie wziął z tłumaczenia O. Szczepańskiego, które jest bardziej zrozumiałe, choć może miejscami dla uszu naszych trochę niezwykłe. Papier i druk dobry, format zgrabny, wydanie staranne, cena jak na czasy wojenne niska. Polecamy tę książeczkę wszystkim katolikom jak najgoręcej. Zamówienia należy adresować do »Czytelni Księży«, Kraków, plac Maryacki 2.

Skąd wziąć 100.000 koron

na kresową szkołę wydziałową Tad. Kościuszki w Polskiej Ostrawie?

Nic łatwiejszego!

Jeżeli każda polska rodzina na Śląsku da tylko

5 K, natychmiast będzie 100.000 K!

Kto nie wierzy, niech spróbuje a przekona się!

Pieniądze na ten cel z ramienia Komitetu przyjmuje: Bank rolniczy we Frysztacie; filie Banku rolniczego w Cieszynie na Górnym Targu, w Karwinie, w Rychwałdzie, tudzież przewodniczący Komitetu w Polskiej Ostrawie, brzeg Ostrawicy 150, I. p.

Dr. Henryk Kłuszyński

w **Boguminie-dworcu, ul. Koppa 434,** powrócił i ordynuje od 9.—12. przed południem i od 2. do 4. po południu. — Zakład lekarsko-dentystyczny również otwarty. Plomby i sztuczne zęby w kauczuku i złocie.

Ho 104-18
2

Dobrowolna sądowa licytacya realności.

C. k. sąd powiatowy w Bielsku na prośbę Franciszka Stokłosy, jako opiekuna małoletnich: Jana Chlebka i Anny Chlebek, jako spadkobierców po zmarłym właścicielu Janie Stokłosie, wystawia na publiczną sprzedaż niżej wymienioną nieruchomość, a mianowicie realność chałupniczą nr. k. 83 w Mazańcowicach, lwh. 83, składającą się z drewnianego domu mieszkalnego i chlewa dla krów, pod jednym dachem, stodoły, świńskiego chlewka i szopy i kawałkow gruntu w wymiarze 3 ha. 61 a 81 m. kwadr. czyli 6 morgów 460 siąg kwadratowych, za wyznaczeniem ceny wywoławczej 6500 K.

Licytacya odbędzie się

dnia 19. kwietnia 1918, przed południem o godz. 11. na miejscu w Mazańcowicach.

Oferty poniżej ceny wywoławczej nie będą przyjmowane.

Wierzycielom, zabezpieczonym na tej realności, zostają ich prawa zastawu zastrzeżone bez względu na cenę sprzedania.

Cenę licytacyjną należy gotówką złożyć w sądzie.

Warunki można przeglądać w podpisanym sądzie, pokój nr. 8, I. piętro, w czasie godzin urzędowych.

C. k. sąd powiatowy w Bielsku, oddział VIII.,

Podziękowanie.

W głęboki smutek pogrążona wdowa po

ś. p. ANDRZEJU KIELOCHU,

rolniku w Jasienicy

składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowania świetnemu Wydziałowi gminnemu, wszystkim krewnym, przyjaciołom, znajomym i współobywatelom za ich ostatnią przysługę, wyświadczoną jej zmarłemu mężowi; osobliwie dziękuję wielebnemu ks. proboszczowi Ferdynandowi Herotowi za słowa pociechy, wypowiedziane nad grobem i szanownemu p. kier. Karolowi Prausowi za prowadzenie dziatwy szkolnej.

W Jasienicy, dnia 10. marca 1918.

Katarzyna Kieloch.

Dr. Czop w Jaworzu

powrócił ze służby wojskowej i ordynuje jak dawniej: przed południem u siebie w domu; do chorych wyjeżdża po południu.

Przyjmę

czeladnika kowalskiego

który umie z końmi jeździć i z wozami robić, z wiktem i pomieszkaniem, albo też bez wiktu i pomieszkania. Koszta podróży zwrócę. — **ANNA KUPIEC, Bielsko,** Blichowa nr. 5.

Nowość, na czasie!

Książkę p. t.:

O Opatrzności Boskiej

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra. 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Bank rolniczy we Frysztacie

i filie Banku

1. **w Cieszynie,** rynek Górny 12 (urzędowanie co dzień od godz. 8. i pół do 12. rano i od 2. do 3. po południu;
2. **w Rychwałdzie,** w domu Dr. Michalika (urzęduje w środy i niedziele od godz. 10. do 12. w południe);
3. **w Karwinie,** obok gospody Grittnera (urzęduje w środy i niedziele od godz. 9. do 12. w południe;

przyjmuje wkładki na 4 i pół proc.

Podat. r. od wkład. opłaca Bank. Bank i jego filie udziela

POŻYCZKI

na hipotekę i weksle do lat 40 pod bardzo dogodnymi warunkami.

Stan wkładek	1,113.566 K
Stan pożyczek	1,135.892 K
Stan udziału	84.461 K

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes. — **Józef Dobrowolski,** naczelny dyrektor.

Tow. oszczędności i zal.

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze

z filiami: **w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej**

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki mających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyty w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych.

wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 3. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęduja w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 2. kwietnia 1918. Nr 27.

Potęga prasy.

Dzisiaj bez gazety nikt wprost żyć nie może. Przynajmniej raz na tydzień chce się każdy dowiedzieć, co się na świecie dzieje.

Czytają dziś ludzie dużo gazet, a jakie która gazeta głosi zasady, takiemi też przekonaniami nasiąka powoli czytelnik. Wykorzystali to bardzo nicktórzy ludzie, zwłaszcza ci, którzy na wojnie zdobyli wielkie bogactwa, tak zwany ciężki przemysł. Ci bogacze wydają olbrzymie pieniądze na przekupywanie gazet (prasy). Jest rzeczą zupełnie stwierdzoną, że ciężki przemysł w Niemczech zakupił dużo gazet, założył wiele nowych, w których trąbi na cały świat, że wojnę koniecznie trzeba dalej prowadzić. Prasa ciężkiego przemysłu zwalcza wszelkie dążności do pokoju, podburza szerokie koła bezmyślnych czytelników przeciw mężom stanu, którzyby chcieli pokój przyspieszyć, wyzyskuje każdą drobnostkę, aby wykazać, że dalsza wojna jest konieczna, a wszystko dlatego, bo ta wojna przynosi im szalone zyski.

Ci bogacze wojenni starają się także przekupić prasę państw neutralnych; tam także zakupują i zakładają dzienniki, aby ci ludzie w kraju, którzy takie zagraniczne dzienniki »neutralne« czytają, tem więcej nabyli pewności, że wojna jest koniecznie potrzebna. Gdzie całej gazety neutralnej wykupić nie mogą, tam dają jej tyle pieniędzy, że jedna gazeta wychodzi w trzech wydaniacn, każdy dzień: w jednym nakładzie, przeznaczonym dla państw neutralnych. pisze się prawdę, w drugim, przeznaczonym dla państw centralnych, podburza się do wojny, a w trzecim, przeznaczonym dla państw koalicyi też w jak najgwałtowniejszy sposób rozpala się ogień nienawiści do przeciwników. Pieniądze włożone w to przynoszą procent stokrotny: wojna się przedłuża, a ciężki przemysł zbija kapitały.

W ostatnich czasach zakupił ciężki przemysł niemiecki nawet organ ministerstwa spraw zagranicznych w Austryi, »Fremdenblatt«, który nie waha się odtąd prowadzić walki z rządem austryackim.

I potem się dziwimy, że znaczna część prasy austryackiej tak zaciekle występuje przeciw ko Polakom, którzy byli przecie tak długo podporą państwa! Pod wpływem pieniędzy ciężkiego przemysłu, który opanowali prawie sami Wszechniemcy i hakatyści, nie rozumie ta prasa nawet interesów austryackich, a miałaby mieć zrozumienie dla interesów polskich? Wielu z nas się dziwi, że nagle tak się wszystkie gazety zachwycają t. zw. Ukrainą! Ależ tą Ukrainą już przed wojną zajmowały się nadzwyczaj sfery wszechniemieckie (dzisiejszy ciężki przemysł) w Niemczech. Pół roku przed wojną ogłosił redaktor Krysiak setki dokumentów, z których jasno wynika, że junkrzy pruscy już od roku 1902. utrzymywali nader zażyłe stosunki z radykałami ukraińskimi, że się wspólnie z nimi naradzali, jakby zgnieść Polaków, a nawet jakby przeszkodzić rozwojowi Austryi. W tych dokumentach okazało się, że za główną podporę tych dążeń uważano prasę, która miała rozpowszechniać nienawiść do Polaków, a uwielbienie, miłość i poszanowanie do Ukraińców. Propaganda ta osiągnęła swe cele, co widać n. p. na sprawiedliwej dla nas dawniej gazecie »Reichspost«; do jej redakcyi wprowadzono aż trzech rusińskich współpracowników — nie dziw więc, że ma teraz pełne usta jadu przeciwpolskiego i psioczy z niechrześcijańską zaciekłością przeciw wszystkiemu co polskie.

Jak swego czasu zalewał potop ciała ludzkie — tak prasa zalewa i opanowuje dziś umysły ludzkie. Widzimy wpływy przekupionej prasy i u nas na Śląsku, bo czemż żyje taka »Silesia«, czem »Ślązak«. Pierwsza ma tak mało poparcia ludności, że miała zginąć na suchoty wydawnicze i znalazła przytułek w Mor. Ostrawie, a obecnie musi być wydawana za pieniądze żydów ostrawskich; a »Ślązak« zawdzięcza swe istnienie tylko szalonym zapomogom »nordmarków«, »folksratów«, hakatystów i różnych bogaczy »śląskich«, zarabiających w różnych centralach. A ci bogacze żydowsko-wszechniemieccy zacierają ręce z radości, że mają sposób, aby opanować i zatruwać zdrowy rozsądek chłopa śląskiego, bo prasa ta wyciska na nim z biegiem czasu piętno Kaina.

Dlatego baczność! Mamy naszą prasę niezawisłą, utrzymywaną przez sam lud — odbiorców, która się nie musi liczyć z każdem kiwnięciem palca ciężkiego przemysłu, która może powiedzieć i mówi prawdę. Osądźcie sami, gdzie prawda! Może być u naszych płatnych wrogów? Najlepszą odpowiedzią na to pytanie dacie, jeżeli waszą prasę będziecie popierali, rozszerzali, żądali jej w gospodach i zasilali ją artykułami, aby nabrała sił do tem lepszego bronienia prawdy.

Z wojny.

Dalsze walki na zachodzie.

Na zachodnim froncie zaciekłe walki trwają dalej. Niemieckie wojska zdobyły ważny węzeł kolejowy Montdidier i włamały się po obu brzegach Scarpy w najwięcej wysunięte angielskie pozycye i zdobyły Fontaine i Mesnil; między Sommą i Avcre zostały angielskie wojska i spieszące na pomoc francuskie posiłki z części ich pierwszych pozycyi wyparte, przyczem niemieckie wojska zdobyły Beaucourt i Mezieres. Zdobycz wojsk niemieckich od początku bitwy wynosi przeszło 75.000 jeńców i 1160 dział.

Jak z ostatnich komunikatów wynika, ofenzywa niemiecka, która w pierwszych dniach parła szybko naprzód, zwolniła swe tempo. W ostatnich dniach rozpoczęły francuskie siły pomocnicze gwałtowne kontrataki koło Montdidier, co spowodowało Niemców chwilowo do zaniechania frontowego nacisku. Dalszy przebieg tego flankowego ataku francuskiego od południa zależy od tego, jakie siły francuskie weszły w linię bojową; niektórzy sprawozdawcy wojenni przypuszczają, że jest to armia ruchowa Focha, sprowadzona na prędce dla dania pomocy Anglikom; są też to może francuskie rezerwy, przeniesione pod Noyon z najbliższego wycinku.

Na północ od głównego terenu wielkiej bitwy rozpoczęli Niemcy nowy atak na pozycye angielskie na wschód od Arras. Pierwsze uderzenie oddało w ręce niemieckie pierwszą linię Anglików; nie jest to jeszcze stanowcze zwycięstwo, ale sukces, który może być łatwo rozszerzony, a gdyby Anglicy nacisku w tem miejscu nie wytrzymali, cały front ich ku południowi byłby zachwiany i Amiens, ważny punkt kolejowy, padłoby odrazu.

Niemcy prą najgwałtowniej całą siłę ku Amiens, gdzie zbiera się 7 kolejowych linii, aby przerwać front angielski i zmusić wojska, broniące linii od Albert do morza północnego do szybkiego odwrotu albo za Sommę, albo ku brzegom morskim.

Koalicya ocenia sytuacyę bardzo poważnie i gromadzi ostatnie rezerwy dla zapełnienia luk, jakie powstały podczas ostatnich bitew; z całej Francyi i podobno także z Włoch spieszą posiłki, nawet wojska kolonialne przerzucają z zimowych leży na plac boju. Europa nie zna wojny, w którejby takie masy wojska mierzyły się z sobą w otwartym boju. Tocząca się obecnie bitwa przewyższa swoimi rozmiarami wszystkie, jakie nam dzieje świata przekazały.

Skutki ostrzeliwania Paryża.

Ag. Havas donosi: W Wielki Piątek po południu podczas nabożeństwa ugodził granat jednego z dalekonośnych dział niemieckich do pewnego kościoła w obrębie miasta Paryża, przyczem zginęło 75 osób a 90 zostało ciężko ranionych, wśród nich wiele kobiet i dzieci. Między zabitymi znajduje się także radca poselstwa szwajcarskiego Stroehlin. Kościół ten był już zeszłą niedzielę trafiony, przyczem zostało tylko kilka osób ranionych. Prezydent Poincare, prezydent ministrów Clemenceau i arcybiskup paryski Amette odwiedzili miejsce zamachu i jego ofiary.

Zamieszanie we Francyi.

Rząd francuski czyni z powodu nieustannego bombardowania Paryża z dalekonośnych dział niemieckich poważne przygotowania celem szybkiego przeniesienia wszystkich centralnych urzędów do Bordeaux (Bordo). Ludność paryska, szczególnie zamożniejsza, w dalszym ciągu tłumnie ucieka ze stolicy. Południowa Francya, mianowicie miasta Biarritz, Bordeaux i Lyon, są pono przepełnione uchodźcami, przybywającymi bez przerwy z Paryża. Dotychczas 250.000 osób opuściło Paryż. W mieście Toulonie jest napływ uchodźców tak wielki, że z braku odpowiednich kwater wiele przybyłych rodzin musi nocować na ulicy. Wśród ludności francuskiej panuje z powodu wydarzeń na froncie, jako też bombardowania Paryża, wielkie wzburzenie.

11 milionów żołnierzy na froncie francuskim.

Z nad granicy szwajcarskiej donoszą: »Morningpost« donosi, że na froncie zachodnim stoi naprzeciw siebie 11 milionów ludzi. Artyleryi jest sześć razy więcej niż w bitwie nad Sommą.

O pomoc Ameryki.

Angielski ambasador w Stanach Zjednoczonych lord Reading odczytał w Nowym Jorku depeszę angielskiego prezydenta ministrów Lloyda Georgea, który domaga się jak najrychlejszego wysłania rezerw amerykańskich na front francuski. Rząd amerykański pono zamierza uczynić zadość temu życzeniu w jak największej mierze i spodziewa się, że już w roku bieżącym uda mu się przygotować do walki milion żołnierzy.

Na froncie włoskim

wzmogła się znacznie czynność artyleryi. W dolnym biegu rzeki Piave jako też w odcinku Asiago i Laghi ataki wywiadowcze.

Sukcesy angielskie nad Eufratem.

Komunikat angielski z Mezopotamii z dnia 26. b. m. Wojska nasze przeprowadziły z powodzeniem operacye nad Eufratem, na północny zachód od Fhit. Wynikiem ich było wzięcie do niewoli wszystkich wojsk tureckich na tym terenie wojny. Wczas rano ruszyły nasze kolumny do ataku na stanowiska tureckie koło Cham Baghadisch (22 km. na półn. zachód od Hit). Konnica nasza okrążyła wielkim łukiem prawe skrzydło tureckie, poprzez drogę prowadzącą do Aleppa, by stanąć na jego tyłach. Z początkiem nocy wzięto szturmem główne stanowiska na północ od Cham Baghadisch.

Gros wojsk nieprzyjacielskich, chcących umknąć w kierunku północno-wschodnim, zostało przez naszą konnicę odcięte. Dotychczas wzieliśmy 3000 jeńców, w tem komendanta dywizyi, 2 komendantów pułku, 200 innych oficerów tureckich, jednego oficera i kilku podoficerów niemieckich. Nadto zdobyliśmy 10 dział, 20000 karabinów, wiele karabinów maszynowych, 600 zwierząt jucznych i wielką ilość innego materyału wojennego. W pościgu za resztą

uciekającego przeciwnika dotarliśmy do Hadira, 215 mil na zachód od Fhit.

Koalicya przeciw pokojowi.

»Morning-Post« donosi: Mocarstwa koalicyjne postanowiły nie wdawać się pod żadnym warunkiem w rokowania z mocarstwami centralnemi, lecz dalej prowadzić wojnę. Koalicya nadal trwa przy swoim programie i domaga się oswobodzenia Alzacyi i Lotaryngii, ujarzmionych ziem włoskich, prowincyi bałtyckich i Polski.

Przegląd polityczny.

Echa pobytu cesarza w Czechach.

Karlsbad, 29. marca. Ze wszystkich stron wyrażane są stale uczucia radości i wdzięczności mieszkańców północno-czeskich obszarów, nawiedzionych nędzą z okazyi odwiedzin cesarza i jego wzruszającego współczucia i gotowości do pomocy. We wzruszający sposób oddziałała tutaj i w całych Czechach północnych wiadomość o przeznaczonym z inicyatywy cesarza 10 milionowym kredycie na złagodzenie nędzy. Powszechnie wspomina się o niestygnącej nigdy inicyatywie cesarza, który jak w wielu innych wypadkach, także tutaj, mimo ciążących obowiązków, sam pospieszył do dotkniętych nędzą Czech północnych i przez osobiste wystąpienie przyniósł pomoc i nadzieję lepszej przyszłości.

Pokój z Rumunią.

Warunki pokoju z Rumunią w głównych punktach zostały ustalone i przez pełnomocników państw centralnych i rządu rumuńskiego podpisane. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin i sekretarz stanu dr. Kuehlmann wyjechali dnia 29. z. m. z Bukaresztu i pozostaje jeszcze do opracowania gospodarcza część układu pokojowego z Rumunią, co pozostawiono pozostałym w Bukareszcie innym członkom delegacyi austryackiej. Cesarz Karol przyjął ministra spraw zewnętrznych hr. Czernina po powrocie z Bukaresztu na specyalnej audyencyi.

Rozwiązanie polskiego kurpusu posiłkowego w Austryi.

Przedstawiciel ces. i król. komendy armii doniósł do niemieckiego pisma w Warszawie co następuje: »Polski korpus posiłkowy, zgromadzony na kwaterach dla wypoczynku pod Czerniowcami, po zaaresztowaniu przemocą sztabu komendy, wyruszył 15. lutego wieczorem samowolnie z zamiarem przebicia się we wschodnim kierunku przez linie austryackie i przedostania się na Ukrainę. Gdy usiłowania powstrzymania zbuntowanych nie odniosły skutku, korpus otoczono i po krótkiej walce, w której byli zabici i ranni ze stron obu, zmuszono go do złożenia broni. Polski korpus posiłkowy jest rozwiązany. Zbuntowanych pociągnięto z całą surowością do odpowiedzialności przed sąd wojenny. Śledztwo w toku.«

Rozruchy w Grecyi.

Z wiarygodnego źródła słychać, że w Atenach, na Partras, Pyrros i Koryncie wybuchły rozruchy. Wojska greckie nie chciały strzelać do tłumu. Użytek z broni uczynili natomiast Anglicy i Francuzi. Słychać, że padła przytem większa liczba Francuzów. Na całym Peloponezie jest powstanie.

Powalić Anglię.

Ofenzywa niemiecka na zachodzie wywołała w niemieckiej prasie aneksyonistycznej formalny szał. »Deutsche Tageszeitung« wybuchnęła istnym szałem, który kończy się, jak następuje: Precz teraz z filisterskiem bełkotaniem na temat porozumienia i zgody! Precz z bałwochwalstwem pokoju, takiego, jak go rozumie i propaguje większość parlamentarna! Do dziury mysiej z parafiaństwem, które smętnie jęczy, skomli i wzbrania jeszcze dzisiaj Niemcom nienawidzieć Anglików — co jest słuszne i sprawiedliwe — i oddala zdrową żądzą niemieckiej zemsty! Po całych Wszech-Niemczech grzmi na nowo, z jeszcze większym niż dzisiaj żarem, okrzyk zwycięstwa i odpłaty: Powalić Anglię!

Z Cieszyna i okolicy.

Sprawy aprowizacyjne. W tym tygodniu ostrzyma każda osoba w mieście pół chleba, 40 dkg. grysiku kukurudzianego i 10 dkg. mąki jęczmiennej; osoby uprzywilejowane po 20 dkg. mąki białej i grysiku u kupca Pilzera. Z dniem 1. kwietnia litr mleka w mieście kosztuje 74 hal.

Aeroplan nad Cieszynem. W czwartek o godz. 4. po południu przeleciał samolot dość nisko nad miastem od wschodu w kierunku zachodnim. Zdaje się, że był to samolot pocztowy Wiedeń-Kijów.

Przewidywany brak węgla. Wskutek zmniejszającej się produkcyi węgla w naszych kopalniach, jako też zmniejszonej dostawy — mimo zobowiązania — węgla pruskiego, zachodzi obawa, że w krótkim czasie okaże się jeszcze większy brak węgla. Dlatego należy o ile możności ograniczyć zużywanie istniejących zapasów węgla, bo może go zabraknąć dla potrzeb codziennego użytku. Zachodzi uzasadniona obawa, że w bieżącym miesiącu będzie pokrytem tylko 10 proc. zapotrzebowania.

Ziemniaki do sadzenia. Celem zabezpieczenia od spożycia ziemniaków, przeznaczonych do sadzenia, wydały ministerstwo rolnictwa i Urząd wyżywienia ludności reskrypty i okólniki, przyznające producentom premię za pospiech w dostawie ziemniaków do 31. grudnia r. u. 5 K na jednym centnarze metrycznym (100 kg.), oraz wynagrodzenie za przechowywanie ziemniaków na rachunek wojennego zakładu obrotu zbożem, 2 K za 100 kg. Ponieważ cena zasadnicza ziemniaków wynosi 15 K za 100 kg., przeto przy tych dodatkach podniosła się do 22 K. Obecnie namiestnictwo (krajowy Urząd gospodarczy) zawiadomił starostwa, że dodatkowe te opłaty wolno pobierać i po 31. grudnia r. z. Prócz tego, jeżeli odległość od stacyi kolejowej wynosi więcej niż 20 km., należy się za dostawę 2 K od 100 kg., zaś za ziemniaki, zakwalifikowane do sadzenia, które posiadaczowi wolno sprzedawać jedynie za pośrednictwem wojennego zakładu obrotu zbożem, nabywcom podanym do wiadomości tego zakładu, wolno doliczać do cen wyszczególnionych jeszcze 6 K dodatku na 100 kg. Tym sposobem cena 100 kg. ziemniaków łącznie z wszystkiemi premiami stanowi 30 K za 100 kg. Obowiązuje to do 15. maja r. b.

Licytacye wybrakowanych koni wojskowych w okręgu c. k. Komendy wojskowej lwowskiej, w miesiącu kwietniu odbędą się w następujących miejscowościach i terminach: Lwów 9, 19; Rohatyn, 7, 30; Stanisławów 6, 23; Kołomyja 5, 29.

Licytacya wybrakowanych koni wojskowych w okręgu c. k. komendy wojskowej krakowskiej w miesiącu kwietniu odbędą się w następujących miejscowościach i terminach: Kobierzyn (obok Krakowa) 8, 23; Nowy Sącz 9, 23; Bochnia 11, 25; Nowy Iczyn 6, 20; Graetz (obok Opawy) 7, 21; Ołomuniec, 6 20; Przerów 9, 26; W. Neustadt 5, 23; Świnów 11, 25; Bielsko 7, 21; Cieszyn 8, 23; Wieliczka 8, 22; Tarnów 5, 19.

Do posiadaczy list składkowych na internowanych legionistów. Komitet zawiązany w celu niesienia pomocy internowanym legionistom uprasza wszystkich posiadaczy list składkowych, aby je zechcieli zwrócić wraz z datkami najdalej do 10. kwietnia b. r. celem umożliwienia zamknięcia rachunków i zwinięcia odnośnej akcyi. Listy składkowe względnie kwoty na ten cel zebrane należy odesłać pod adresem skarbnika p. Józefa Króla, prof. gimn. polskiego w Cieszynie.

Przyłapanie niebezpiecznego włamywacza. Miejskiemu agentowi policyjnemu Mokremu udało się niedawno przyłapać tu niebezpiecznego włamywacza i dezertera w osobie 35-letniego Emila Tomiaka, czeladnika blacharskiego, urodz. w Krakowie, a przynależnego do Bulowic koło Białej. Tomiak służył jako pospolitak przy 13. pułku p. i w maju 1917. r. zdezertował ze szpitala rezerwowego w Lipniku, skąd przybył do Cieszyna i znalazł tu zajęcie u majstra blacharskiego Bąkowskiego. Jako czeladnik blacharski miał wciąż sposobność pracować przy reparaturach dachów i przy tej sposobności »zrewidował« zawsze strychy i rekwirował co się dało. W lutym b. r. skradł ze strychu p. Bartosikowi przy ul. Zamkowej słoninę, wędzonkę, szynkę i różne towary krawieckie; w jesieni ubiegłego roku fabrykantowi likierów H. Altmannowi w ul. Sejmowej blaszany garniec ze smalcem; handlarzowi mebli M. Schefczikowi z ul. Niemieckiej kilka obić na kanapy i kilka metrów innej materyi na meble; u Braci Miłosiernych środki żywności i mydło; Konczakowskimu koce na konie, naczynia blaszane, blachę i kilka metrów materyi na chorągwie. Wartość wszystkich skradzionych rzeczy wynosi około 12.000 K. Tomiak mógł tak długo dokonywać swego rzemiosła bez przeszkody, ponieważ poszkodowani spostrzegali kradzieże dopiero po tygodniach i miesiącach. Skradzione rzeczy po największej części sprzedał, resztę rozdał. Odbiorców udało się także wyśledzić w Cieszynie i okolicy i znaleziono u nich jeszcze wielką część skradzionych rzeczy.

Z Trzyńca. Dzwon stalowy z ładnie wykutym napisem »Da pacem Domine«, 509 kg. ważący, został w srodę o 3. godz. przez tutejszą hutę dostawiony i na wieży kościołaśw. Albrechta umieszczony. Pierwszy raz zabrzmiał on podczas »Gloria« wielkiej soboty, 30. z. m., potęgując nasze błagania o pokój upragniony: »Da pacem, Domine« — udziel nam pokoju, o Panie. Szanownym ofiarodawcom i wszystkim zatrudnionym około wygotowania dowozu i montaży dzwona składamy serdeczne »Bóg zapłać!«

Z Bogumina-dworca. (Fabryka sacharyny). rozszerzyła się obecnie znacznie i będzie mogła już z początkiem bieżącego miesiąca podnieść znacznie wyrób sacharyny. Powiększenie produkcyi nastąpi mniej więcej o 40 proc. Miesięczna produkcya sacharyny będzie odpowiadała mniej więcej 250 wagonom cukru. Najważniejszem jest jednak to, że urządzenie fabryki jest tego rodzaju, że cała produkcya sacharyny może być wykonana w Boguminie. Dotąd musiano wysyłać surowy materyał za granicę do obrobienia go, skąd następnie powracał jako półfabrykat, co było połączone z wieloma niedogodnościami i przerwami w produkcyi. Obecnie wskutek rozszerzenia zakładów bogumińskich ustaje to.

Przyjmę
czeladnika kowalskiego
który umie z końmi jeździć i z wozami robić, z wiktem i pomieszkaniem, albo też bez wiktu i pomieszkania. Koszta podróży zwrócę. — **ANNA KUPIEC, Bielsko**
Blichowa nr. 5.

Arcyksiążęcy zarząd Browaru w Cieszynie
poszukuje
2 porządnych i trzeźwych parobków do koni
jako też **kilku robotników do piwnicy.**

Właściciele koni! Posiadam uprawnienie do kupowania na Śląsku koni na zabicie. Od 1. maja 1918 mój adres **Jerzy Kubeczko, koński rzeźnik we Wierzbicy,** poczta **Pudłów.** Dojechać można koleją elektryczną Bogumin—Ostrawa. Daję wysokie faktorne w razie zakupna. Telefon: gmina Wierzbica.

U 1312/17—1

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd powiatowy w Skoczowie rozpatrywał dzisiaj w obecnosci funkcyonaryusza Feilhauera sprawy oskarżonej

ANNY KOBIELA

przeciwko której publiczny oskarżyciel wniósł skargę z powodu wykroczenia podbijania cen i przychylił się do wniosku publicznego oskarżyciela o ukaranie oskarżonej:

Anna Kobiela

licząca lat 28, zamężna chałupniczka w Goleszowie nr. 4, jest winną, że dnia 24. grudnia 1917. w Nierodzimiu, w korzystując nadzwyczajne stosunki, wywołane stanem wojennym, zażądała za przedmioty użytkowe, mianowicie za ćwierć kilograma masła — zamiast 2 K 88 h widocznie nadmierną cenę 8 K.

Przez to dopuściła się przekroczenia paragrafu 2 ust. 1, ces. rozp. z 24. marca 1917, dz. u. p. nr. 131, i zostaje skazana według paragrafu 20. cyt. rozporządzenia przy zastosowaniu paragrafu 260b ust. k. na pięć dni aresztu, obostrzonego jednem twardem łożem a według paragrafu 389, St. P. O. na zapłacenie kosztów postępowania karnego.

Skoczów, dnia 11. marca 1918.

Józef Šorejs m. p.

Za należyte wystawienie kierownik kancelaryi:
Wiktor Kempny m. p.

WALNE ZEBRANIE.

W celu zatwierdzenia kupna realności w Cieszynie zaprasza się wszystkich Szan. członków **Spółki Ziemskiej Cieszyńskiej w Końskiej** na **nadzwyczajne walne zebranie** na

niedzielę, 7. kwietnia 1918 do połud. o 11 godz.

w lokalu Towarzystwa rolniczego w Cieszynie (Dom Narodowy).

Prosi się o liczne zebranie możliwie wszystkich P. T. członków.

Cieszyn, dnia 30. marca 1918.

Za Radę nadzorczą Spółki Ziemskiej Cieszyńskiej w Końskiej:

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes.
Karol Palarczyk, sekretarz.

Nowość, na czasie!
Książkę p. t.:
O Opatrzności Boskiej
dla wierzącego ludu,
napisał
Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,
profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. pocz. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h
Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.
Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1
z filią w Dziedzicach
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

ena z przesyłką pocztową:
ałorocznie . . . . 9 K — h
łrocznie . . . . 4 » 50 »
vartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
łorocznie . . . . 8 K — h
łrocznie . . . . 4 » — »
vartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal. **Numer pojedynczy 10 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

ocznik VI **W CIESZYNIE, piątek, 5. kwietnia 1918.** Nr 28

Rozpoczął się nowy kwartał!

Niniejszem zapraszamy do prenumeraty na »Gwiazdkę Cieszyńską«. Prenumerata, to znaczy przedpłata, powinna być zapłacona z góry rocznie, półrocznie lub ćwierćrocznie. Obecnie płacić musimy wszystko gotówką i to kilkakrotnie drożej niż przed wojną. Papier gazetowy podrożał o 500 procent, farba drukarska, benzyna, oliwa, metale i t. p. o 700 do 1000 procent, również podrożenie opłat pocztowych odbija się na budżecie każdego pisma. Mimo to prenumeraty nie podwyższamy; wynosi ona z przesyłką pocztową:

rocznie	9 K
półrocznie	4 K 50 h
ćwierćrocznie . . .	2 K 25 h
bez przesyłki pocztowej:	
rocznie	8 K
półrocznie	4 K
ćwierćrocznie . . .	2 K

W Cieszynie można uiszczać prenumeratę w Banku cieszyńskim kredytowym w domu »Dziedzictwa« i w drukarni »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8.

Przy uiszczaniu prenumeraty upraszamy o podanie liczby, znajdującej się na adresie.

Wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Mowa hr. Czernina o położeniu politycznem.

W i e d e ń, 2. kwietnia.

Pod przewodnictwem burmistrza miasta Wiednia zjawili się dnia 2. b. m. u ministra spraw zagranicznych hr. Czernina członkowie konferencyi przewodniczących w wiedeńskiej radzie miejskiej, a burmistrz Wiednia dr. Weisskirchner wygłosił na wstępie dłuższe przemówienie.

Okoliczność tę wyzyskał hr. Czernin do wygłoszenia wielkiej mowy politycznej, którą tu w streszczeniu podajemy:

Mowa hr. Czernina.

Z zawarciem pokoju z Rumunią zakończono wojnę na wschodzie. Zawarto trzy pokoje i załatwiono jeden okres wojny. Zanim zwrócę się do szczegółów zawartych pokojów, chciałbym przedtem dotknąć tych wywodów pana prezydenta Stanów Zjednoczonych, w których odpowiedział na moją mowę w delegacyach 24. stycznia b. r. W niektórych częściach świata uważano mowy p. Wilsona jako próbę wbicia klina między Wiedeń i Berlin. P. Wilson nie chce dzielić Berlina od Wiednia i wie o tem również, że to jest niemożliwe. Jednakże p. Wilson powiedział sobie może, iż Wiedeń jest korzystniejszym gruntem dla rzucenia ziarna powszechnego pokoju.

Powiedział sobie może, iż monarchia austryacko-węgierska ma szczęście posiadać władcę, który szczerze i uczciwie pragnie pokoju powszechnego, monarcha ten jednakże nie popełni wiarołomstwa, nigdy nie zawrze haniebnego pokoju.

Na odpowiedź p. prezydenta mogę tylko powiedzieć, iż uważam za bardzo cenne, że kanclerz niemiecki we swej znakomitej mowie z 25. lutego b. r. wyjął z mych ust odpowiedź i oświadczył, że cztery punkty mowy Wilsona z 11. lutego mogą stanowić podstawę do rozstrząsania powszechnego pokoju. Zgadzam się na to całkowicie. Cztery punkty pana prezydenta są odpowiednią podstawą do rozpoczęcia dyskusyi o powszechnym pokoju. Czy pan prezydent w swoich dążeniach sprowadzi swoich sprzymierzeńców na tę platformę lub nie — niewiadomo. Bóg jest moim świadkiem, iż uczyniliśmy wszystko możliwe, aby uniknąć nowej ofenzywy. Koalicya tego nie chciała.

Francya szukała możności rokowań pokojowych.

Pan Clemenceau (francuski prezydent ministrów) na pewien czas przed rozpoczęciem ofenzywy na zachodzie zapytywał mnie, czy byłbym gotowy do rokowań i na jakiej podstawie. Odpowiedziałem natychmiast w porozumieniu z Berlinem, iż jestem gotowy do tego i wobec Francyi nie mogę widzieć żadnej przeszkody do pokoju, oprócz pretensyi Francyi do Alzacyi i Lotaryngii. Odpowiedziano z Paryża, że na tej podstawie nie można rokować. Potem nie było więcej żadnego wyboru. Olbrzymia walka rozgorzała obecnie na zachodzie. Austro-węgierskie i niemieckie wojska walczą ramię przy ramieniu, jak walczyły w Rosyi, w Serbii, w Rumunii i we Włoszech. Walczymy zjednoczeni dla obrony Austro-Węgier i Niemiec. Nasze armie udowodnią koalicyi, iż francuskie i włoskie aspiracye co do naszego obszaru są utopiami (mrzonkami), które się straszliwie pomszczą.

Nowa granica rumuńsko-austryacka.

Nieznaczne sprostowanie granic, które otrzymujemy, nie jest żadną aneksyą. Nie moja to wina, że Rumunia nie zasiadła równocześnie z Rosyą do stołu pokojowego. Od Rosyi nie żądałem ani metra kwadratowego, a Rumunia zaniedbała pomyślnej konstelacyi. Obrona i poparcie nadzwyczaj doniosłej żeglugi handlowej na dolnym Dunaju, tudzież zabezpieczenia Bramy Żelaznej będą zagwarantowane przez przesunięcie granicy aż na wzgórza Turn-Severin, przez wydzierżawienie warsztatów okrętowych koło tego miasta wraz ze skrawkiem brzegu, położonym między warsztatem i nową granicą za rocznym czynszem 1000 lei na lat 30, wreszcie przez uzyskanie prawa dzierżawy wysp Ostrowo, Mars, Corbu, Simeanu. Przez przełożenie granicy w obszarze kopalń węgla w Petraseny o kilka kilometrów na południe, które w przełęczy Szurduk oddaje w nasze posiadanie dominujący punkt Lainio, jest rewir

Jura i Jónek.

J u r a: Toć to z tym letnim czasem pokiełbasili, roz ministrzy kozali stować o godzine rychli i robić o godzine deli od pierszego apryla, ale sie potem poboli, żeby se ludzie nie myśleli, że ich posyłają z aprylem i robią ś nich kiepa, i prędko to nowomodni lato cofli o dwa tydnie naspadek. Było skrz tego horuchu w chałupie, bo chłapiec, co chodzi do szkoły, jeny chcioł godziny pociskać o godzine naprzód, że im tak rechtór surowo nakozoł, moja sie ś nim kleszczyła, że nie pozwoli, bo to djasek wymyślił taki milioński porządki, że už ministrzy chcą Ponbóczkowi rozkazować i noture przewracać do góry nogami, i godzin nie dała pociść.

J ó n e k: Dyć mo recht, bo už bai to słoneczko chcieli rekwiryrować, dyby mogli, ale je wielki i wysoko i daleko, tuž nom chłopom i rolnikom kasyrują czy rekwiryrują każdy dzień naspoń godzine spanio; kie wszycko bierą, tóż bai spani. Jezech taki zmordowany, jak dybych z dębu spod.

J u r a: Czyś kany był na robocie, abo co?

J ó n e k: Ap, gdóżby też we święta robił? Dyć už też snoci bai ty święta chcą skasyrować, ale jo tak bedę święcił jak nieboszczyk tatulek święcili. Ale byłech tam w tym kącie na granicy pruski, w tej żebrocie, co tam mo ten hawierz tego djobła uwiązanego na szpagacie i co mu ten czorny lucyperek na komando hokus pokus ferszwidibus ty piniądze z knefli wyciągo.

J u r a: Na kanyż cie też tam świnsko noga zaniosła? Nie byłeś też tam u tej szkaradule, co to tak ludziom planetuje i ś nich błozna robi, a ty dzieuszyska do siebie ściągo?

J ó n e k: Mosz rozum, alech był skrz jednego konia tam w ornotowicach, tużech też wstąpił do kosza, mom tam dobrego znomego. Ale na mu weru o małoch sie tam w marasie nie utopił. Jechalimy takim cielęciokem, to ci nom to bryczczysko prawie wedle płonki po samućki osie w tym bagnie utynyło i ani rusz dali.

J u r a: Na dyć nie było takigo deszcza, skąd sie tam telkowne błoto wzieno?

J ó n e k: Ale tam nigdy nie wysycho, tam je dycki pultaczka do pół jikier. Mielimy sto bied wyciągnyć tego cielięcioka z tego marasu. Jest tam chłop przy tych stawach, mo chałupe i babe z dziedzic, co kiesi służyła u fojta, ale to ci jest fest mądro żeńsko, jak nieprzymierzając galaty nieboszczyka króla Salomona, próbowali nom pumódz, ale ani rusz. Tuž przyszeł stary kokot, założył porema końmi i przeca wydrzyli bryczke, ale te fest mądrą żeńską okoltało, że aż strach, nie było trzeja śmiergustu.

J u r a: A cóż tam więcej nowego pieknego?

J ó n e k: Tako samo bieda jak u nas, gor mleka tam nie lza dostać ani za drogi grejcar, snoci już przedowają liter spuszczanego po siedmi szóstkach, jak nieprzymierzając we Wiedniu. A ty kanyś łazęgował przez święta?

J u r a: Siedziołech w chałupie. Przyszła tam jedna mieszczka do nas na chowani, kapuste abo kwaki, abo bób, abo co už je, strasznie szymfowała na ty porządki w tej miejski aprowizacyi, że tam jeny ci wyrchni nabierą wszyckigo zatela, a ta uboż nie dostanie gor nic, a jeszcze ku temu, że tam porobili rozmańte cygaństwa, ale to gaszą, aby to nie wyszło na wyrch.

J ó n e k: Joch też cosi kole tego słyszoł, że tam jakisi dwie fajne paniczki, coby se to jeden o nich ani nie pomyśloł, brały towor a kansi chowały pod spodnice i odnoszały do domu. Tuž to jednak je prowda?

J u r a: Musi być prowda, bo už to mają halwokaci w gorści i už skrz tego był sąd, ale to jeszcze nima nadobrze wywarzone. Bedę sie o tem wywiadowoł a potem ci to wszycko wyłożę doskumentnie.

węglowy lepiej zabezpieczony. Nagyszeben uzyskuje w przecięciu na 15 do 18 kilometrów szeroką granicę zabezpieczającą. We wszystkich ważniejszych przełęczach, n. p. Predeal, Bodza, Cyimes, Pekas i Tölgyes została nowa granica o tyle przełożona na teren rumuński, ile tego wymagają wojskowe względy. Kąt trzech państw przypada nam w całości, przez co jest umożliwione zabezpieczone połączenie między Węgrami i Bukowiną. Przesunięcie granicy na wschód od Czerniowiec ma uchronić wystawioną na nieprzyjacielskie ataki stolicę Bukowiny przed napadami.

Jest rzeczą naturalną, że przy zawarciu pokoju z Rumunią będziemy się starali o to, by interesy nasze w sprawie zaopatrzenia w zboże i środki żywności, tudzież naftę były zupełnie uwzględnione. Będziemy się następnie starali, by Kościół katolicki i szkoły nasze uzyskały państwową obronę, której potrzebują i by kwestya żydowska została rozwiązaną. Żydzi będą w przyszłości równouprawnionymi obywatelami w Rumunii. Irrydentystycznej propagandzie, która narobiła tyle złego we Węgrzech, będzie położony kres i wreszcie będą poczynione starania, by wielu rodakom, którzy ucierpieli niewinnie wskutek wojny, zwrócono szkodę.

Pokój chlebowy.

Tak przy zawarciu pokoju z Ukrainą, jako też z Rumunią, przyświecała mi w pierwszej linii myśl, by zapewnić monarchii najpotrzebniejsze środki żywności i inne surowce. Rosya tu nie wchodziła w rachubę, ponieważ ona sama wskutek braku organizacyi nie jest w możności dla siebie wydobyć i rozdzielić potrzebnego surowca. Wiecie panowie, iż Ukraina zapewniła nam dostarczenie wszystkiego nadmiaru rolnych produktów. Komisya powołana do zorganizowania wymiany towarów z Ukrainą zebrała się już w Kijowie i jest przy pełnej pracy. Skoro rokowania z Ukrainą na tym punkcie zostaną ukończone, a spodziewam się, że nastąpi to niebawem, wówczas mogą rozpocząć się z Ukrainy transporty w większych rozmiarach. Zawarliśmy umowę z ukraińskim rządem, że ilość zboża, jaka ma być dostarczona mocarstwom sprzymierzonym, ma wynosić najmniej milion ton, a mam nadzieję, że w oznaczonym terminie ilość ta będzie przetransportowaną.

Co do Ukrainy zaznacza hr. Czernin, że wydobycie tam środków żywności napotyka na pewne trudności jako w kraju nie zorganizowanem i przebyłym co dopiero rewolucyę, ale przy dobrej woli rządu tamtejszego i naszej pomocy organizatorskiej uda się wszystkie trudności pokonać.

Pacyfiści jak aneksyoniści, mimo swej przeciwnej taktyki, wykazują ten sam rezultat, bo oni zachęcają tylko naszych nieprzyjaciół do nowego oporu. Obie grupy wierzą, że ich taktyka prowadzi do wyczekiwanego pokoju. Niestety trzeciej grupie przedłużycieli wojny nie mogę tego przypisać. Grupa ta składa się z pojedynczych przewódców w Austryi.

W ostatnich tygodniach i miesiącach stało się i robiło w Austryi wiele, co bez wątpienia tę straszliwą wojnę przedłuża. Przedłużający wojnę dzielą się na różne grupy według motywów i taktyki.

Pierwszymi są ci, którzy ustawicznie proszą o pokój. Są oni nikczemni i głupi i oni przedłużają wojnę. We Francyi nazywają ten gatunek defaitystami. W każdym razie musi się tam z nimi mniej łagodno obchodzić niż u nas. Dążenie do pokoju za wszelką cenę jest nikczemne, ponieważ jest niemęskie i głupie.

Drugą grupą, przedłużających wojnę, są aneksyoniści. Są oni tak samo nieprzyjaciółmi pokoju jak pierwsi. I jedni i drudzy przedłużają wojnę. Twierdzenie, jakoby Niemcy dokonały na wschodzie zdobyczy, jest przekręceniem. Anarchia Lenina wpędziła ludy graniczne w ramiona Niemiec i spowodowała je do szukania w oparciu się o państwo niemieckie ostoi przed owymi strasznymi stosunkami, jakie szaleją w Wielkiej Rosyi. Czy Niemcy muszą odmówić dobrowolnemu przyłączeniu się obcych państw sąsiedzkich? Niemiecki rząd nie popełnia gwałtów jak i my.

Przeciw Czechom.

Nadzieja przedłużenia wojny naszych nieprzyjaciół tkwi po większej części w naszych wewnętrznopolitycznych stosunkach i co za okrutne szyderstwo — pewni polityczni przewódcy nie tylko w obozie czeskim.

Wiemy to zupełnie dokładnie z licznych zgodnych doniesień z zagranicy. Niedawno byliśmy blizko wszczęcia rokowań z mocarstwami zachodniemi. Wtedy nagle zawiał wiatr i jak wiemy dokładnie, uchwaliła koalicya, że lepiej jeszcze odczekać. Bo parlamentarne i polityczne wydarzenia u nas usprawiedliwiają nadzieję, że Monarchia wnet będzie bezbronną. Co za straszna ironia! Nasi bracia i synowie walczą jak lwy na polach bitew, miliony mężczyzn i kobiet poza frontem znoszą heroicznie swój twardy los.

Pewni przywódcy ludu, reprezentanci ludu, ryją przeciw niemieckiemu związkowi, który się okazał tak wspaniałym, uchwalają rezolucye, które nie mają ani włos nic wspólnego z myślą państwową. Wojska czeskie zbrodniczo walczą przeciw własnej ojczyźnie i swym towarzyszom broni. Przewódcy chcą wydrzeć części z węgierskiego państwa, wygłaszają pod ochroną nietykalności mowy, których nie można inaczej rozumieć jak apelowaniem do nieprzyjacielskiej zagranicy o kontynuowanie walki dla poparcia swych własnych dążeń politycznych i rozpętywania na nowo zamierającego szału wojennego w Londynie, Paryżu i Rzymie. Nikczemny, podły Massaryk nie jest jedynym w swoim rodzaju. Masarycy są także między słupami granicznymi monarchii. — Wołałbym o tych smutnych wypadkach mówić w delegacyach, ale jak nadmieniłem, zwołanie obecnie komisyi okazało się niemożliwe, ale nie mogę czekać.

Minister apeluje wkońcu do Niemców i Węgrów, którzy w tej wojnie dokonali nadludzkich czynów, apeluje również do milionów obywateli wszystkich ludów monarchii, którzy pozostali wiernymi państwu i nie myślą jako pojedyńczy ich przywódcy. Każdy Austryak, każdy Węgier musi wstąpić w włom, nikt nie ma prawa pozostawać na uboczu, rozchodzi się o ostatnią rozstrzygającą walkę. Wszyscy muszą wyjść, wtenczas zwyciężymy.

Wezwanie do Polek Księstwa Cieszyńskiego.

Gdy na początku wojny Polska w dobrowolnej ofierze oddawała swych synów, by dać wyraz woli swojej do niepodległości — Księstwo Cieszyńskie wysłało oddział legionistów, aby zaświadczyć, iż ziemia śląska należy do Polski. Czy pamiętacie, kobiety polskie, ten obóz legionowy w parku Sikory, wrzący życiem i zapałem dla świętej sprawy? Pamiętacie ten zastęp najlepszej naszej młodzieży, dzieci prawie, których starałyśmy się — ile sił — na krwawą wyprawę, na niewymowny trud i niedostatek, zaopatrzyć we wszystko, czem im troskliwość macierzyńska ulgę jakowąś przynieść mogła? Pamiętacie łzy, jakiemi opłakałyśmy ofiary, co niedługo czekać na siebie dały? Oczyma duszy wypatrywałyśmy w dalekich stronach na zawsze sercu drogie, niezapomniane mogiły Łysków, Nardellich, Greniów, Farnych, Martinków i innych, co legli, by krwią swoją na zawsze spoić Śląsk Cieszyński z Polską! A że dla tego świętego celu legli, więc łzy, któremi ich pożegnałyśmy, bolesne były, ale nie gorzkie.

Gorycz, nie mniejsza jak ból, serca nasze teraz zalewa. Ci, którym błogosławiliśmy, my Polki śląskie, na bój, na śmierć bohaterską, patrzą jej teraz w oczy nie na polu chwały, ale w poniżeniu i poniewierce bezlitosnej, w niedostatku, głodzie, chorobach, nędzy wszelakiej. Okropniejszego ciosu sercom polskim zadać nie było można!

Co tylko w mocy jest naszej, uczynionem być musi, aby jak najrychlej przynieść ulgę nieszczęśliwym a bohaterskim braciom naszym, wśród których są także śląscy legioniści. Wzywamy każdą Polkę w Ksiestwie Cieszyńskiem, aby bez chwili zwłoki spełniła w tym względzie swój obowiązek. Mimo niedostatku, panującego w czwartym roku wojny, w każdym niemal domu, dla legionistów uwięzionych i internowanych pomoc się znajdzie, **bo się znaleźć musi!** Pieniądze zebrane na listy, oraz ofiary jednostek, mają być wysłane niezwłocznie do polskich instytucyi finansowych w Cieszynie: Tow. oszczędności i zaliczek, Cieszyński Bank kredytowy i Bank rolniczy.

Pożądane są dary w naturze: produkty spożywcze, herbata, mydło, lekarstwa i bielizna. Bielizna przedewszystkiem! Pomimo braków jakie w tym względzie cierpimy, nie powinno być jednego domu polskiego, któryby dla legionistów przynajmniej jednej koszuli nie złożył.

Dary w naturze składane być winne:

Z Cieszyna i okolicy: Cieszyn, Bursa polska ul. Dworkowa, na ręce p. prof. Popiołkowej.

Z Zagłębia: Orłowa, polska Bursa, na ręce p. prof. Feliksowej.

Z Bogumina i okolicy: Bogumin, Szkoła polska, na ręce p. Andruszewskiego.

Z Mor. Ostrawy i okolicy: Mor. Ostrawa Szkoła polska, na ręce p. Mossoczówny.

Z Polskiej Ostrawy i okolicy: Radwanice szkoła polska, na ręce p. Walewskiej.

Z Frysztatu i okolicy: Frysztat, na ręce p drowej Kunickiej.

Z Jabłonkowa i okolicy: w Nawsiu, na ręce p. Malinowskiej.

Z Górnej Suchej i okolicy: Górna Sucha, na ręce p. drowej Michejdowej.

Z Dziedzic i okolicy: Dziedzice, Polska szkoła, na ręce p. Włodyżanki.

Z Ustronia i okolicy: Ustroń, szkoła polska na ręce p. Michejdzianki.

Komitet śląskich Związków kobiecych:
Marya Batorówna, Jadwiga Czaczkowa-Rucińska, Karolina Domagalska, Stefania Haydukowa Anna Jachnerówna, Zofia Kiedroniowa, Jadwiga Kunicka, Eugenia Malinowska, Stefania Michejdowa, Anna Michejdowa, Helena Piątkowska, Michalina Regerowa, Olga Stonawska, Władysława Sykałowa, Józefa Włodyżanka.

Dąbrowa, dnia 22. marca 1918.

Z wojny.

Jak z urzędowego komunikatu niemieckiego wynika, ofenzywa niemiecka na zachodzie stanęła i walki ruchome zamieniły się znów w walki pozycyjne. Biuletyn gen. Ludendorffa z dnia 2. b. m. donosi nawet o gwałtownych kontratakach wojsk koalicyi koło Hebuterne i mniejszych utarczkach piechoty między Ancre i Oise. Także między Marcelcave i potokiem Luce zaatakowali Anglicy znaczniejszemi siłami, zostali jednakże wśród ciężkich strat odparci. W okolicy Lens jako też koło Verdun i w Wogezach ożywiona działalność artyleryjska.

Jak donoszą dzienniki, ostrzeliwanie Paryża z dalekonośnych dział niemieckich trwa dalej. Taksamo rozpoczęło się z początkiem tego tygodnia ostrzeliwanie ważnego miasta portowego Calais.

Czy nowa ofenzywa niemiecka na zachodzie

Według doniesień paryskich dzienników oczekują w sferach rządowych francuskich nowej niemieckiej ofenzywy na zachodzie. Etapy poza liniami niemieckiemi są pono przepełnione świeżemi wojskami niemieckiemi; z obu stron ściągnięto na ważne punkty mnóstwo ciężkiej artyleryi i rezerw piechoty tak, iż nowa walka niebawem się rozpocznie.

Komunikat francuski.

Wojenna kwatera prasowa: Komunikat sztabu francuskiego z 31. marca po południu: Kontynuowane wczoraj wieczorem z tą samą zaciętością walki potwierdzają straszliwe nie udanie się podjętego przez Niemców w ciągu 2 marca przełamania frontu. Między Montdidier Mereuil zmiótł ogień francuskiej piechoty bataliony niemieckie, które bez przerwy ponowie ruszały do szturmu. Mereuil zostało zajęte przez Niemców, przez Francuzów zdobyte i ponownie stracone, aż wreszcie w ataku na bagnety, wykonanym z nieporównaną dzielnością przez mieszane oddziały angielskie i francuskie, ponownie odzyskane. Lasy na północ od Montreuil zostały również w ciężkiej walce zajęte. Francuzi wzięli w tej okolicy licznych jeńców. Między Mereuil i Lasigny niepowodzenie Niemców jest zupełne. Francuzi mogli się posunąć aż do okolicy Canny-sur-Mao i utrzymać się tam przeciw wszystkim szturmom. Do niewoli wzięto 2 jeńców. Trzy niemieckie napady na prawym brzegu Mozy przebiegły bez skutku.

31. marca wieczorem: Niemcy wykonali dzisiaj, wyczerpani krwawą klęską wczorajszą tylko gwałtowne ataki lokalne na różnych miejscach frontu. Na północ od Moreuil nie potrafił nieprzyjaciel uzyskać żadnych sukcesów po

okolicą Hangost-en-Santerre, gdzie po zaciętej walce udało mu się usadowić w tej wsi. Między Moreuil i Lasigny zdobyły nasze wojska według ostatnich wiadomości Agencourt i Le Monchel, wzięły do niewoli około 100 jeńców i zdobyły 15 karabinów maszynowych. Dzisiaj uzyskały w ciągu żywych walk godny wzmianki sukces w okolicy Otvillers. Na froncie nad Oisą próbował oddział nieprzyjacielski w sile batalionu szturmowego, po przekroczeniu rzeki koło Chauny, zbudować przyczółek mostowy na lewym brzegu rzeki. Silnie przeprowadzony kontratak wziął cały oddział do niewoli. Liczba zdrowych Niemców, którzy wpadli w nasze ręce, przekracza 100. W okolicy Laon czynność ciężkiej nieprzyjacielskiej artyleryi. Na reszcie frontu nic nowego.

Komunikat angielski.

Komunikat wojenny z dnia 1. kwietnia rano: Nieprzyjaciel atakował wczoraj wieczorem dwukrotnie nasze pozycye na zachód od Albert. Oba razy został całkowicie odparty. Na południe od Sommy kontynuował nieprzyjaciel swoje próby posunięcia się wzdłuż dolin rzecznych Luce i Avre, zrobił jednak tylko nieznaczne postępy. Ataki i kontrataki następywały po sobie w czasie całego wczorajszego popołudnia i wieczorem ze zmiennem wczoraj lokalnem przedsięwzięciem w okolicy Serre, zdobyło łącznie 109 karabinów maszynowych.

Generał Foch naczelnym wodzem na froncie zachodnim.

Paryż, 30. marca. Ag. Havas. Prasa angielska donosi, że generał Foch został zamianowany naczelnym komendantem na froncie zachodnim. W samej rzeczy postanowił rząd angielski i francuski w porozumieniu z komendą wojskową, powodując się nadzwyczajnemi wydarzeniami na placu boju, powierzyć naczelne dowództwo generałowi Fochowi w celu przeprowadzenia jednolitej akcyi na froncie zachodnim.

Na froncie włoskim

czynią się, według doniesień »Berliner Tageblattu«, gorączkowe przygotowania, z których można wnioskować o zamierzonych większych operacyach wojennych. W dolinie Adygi odparto włoskie wojska wywiadowcze.

Z Cieszyna i okolicy.

Stowarzyszenie św. Zyty, służących katolickich, podaje niniejszem Szan. Paniom z Cieszyna i okolicy do wiadomości, że biuro Stowarzyszenia od 1. kwietnia do 1. października b. r. otwarte będzie codziennie z wyjątkiem soboty, niedzieli i świąt od godz. 4. do 6. po południu. Biuro znajduje się przy ul. Hasnera 13.

Sztuka kościelna na Śląsku. Akademicki artysta-malarz, propagator kościelnej sztuki, jest gotów w przyszłym roku wymalować i odrestaurować fachowo i artystycznie jeden kościół lub też obraz ołtarzowy, jedynie za zwrotem własnych kosztów, na Śląsku za darmo. W ubiegłym roku wymalował wspaniale wspomniany artysta pod tymi samymi warunkami obraz do ołtarza w Chełmie koło Bochni w Galicyi. Zamówienia przyjmuje »Revue für christliche Kunst« w Pradze-Vinohrady, ul. Kranceriusa 10.

W Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie złożono w ciągu miesiąca marca na wkładki oszczędności w Cieszynie 89.837 K 69 h, a wyjęto 23.244 K 70 h. Stan wkładek oszczędności wynosił z końcem marca 2,073.588 K 38 h.

Z Dyrekcyi polskiego gimnazyum realnego w Orłowej. W niedzielę, dnia 7. kwietnia b. r. o godzinie 8. i pół przed południem będą udzielali profesorowie bliższych informacyi o postępach i zachowaniu się uczniów w ostatnim okresie konferencyjnym. Dyrekcya prosi P. T. Rodziców i Opiekunów, aby dla dobra swych dzieci względnie wychowanków zjawili się jak najliczniej w gimnazyum.

Przestroga urzędowa. Aby zapobiedz zamachom na składy amunicyi i środków wybuchowych poczyniono szczególne surowe zarządzenia; ludność przestrzega się usilnie przed zbliżaniem się do zakładów, wyrabiających amunicyę i do składów środków wybuchowych.

Kłopoty śląskich Wszechniemców. Wspaniały wiec ludności polskiej z całego Śląska w sprawie chełmskiej, który był niezbitym dowodem, jak podczas wojny, mimo ucisku systemu Stuergkhowskiego, mimo nędzy i głodu, tysiącznych trosk i utrapień wzrosło i spotężniało uświadomienie narodowe szerokich warstw ludności, stanął kością w gardle wszechniemieckich podszczuwaczy na Śląsku. Mimo systematycznej germanizacyi w szkołach urzędach, mimo olbrzymich wpływów wszechniemieckiego kapitału, mimo wytężonej agitacyi ślązakowskiej, popieranej bardzo skutecznie i wydatnie przez miarodajne czynniki i osobistości, duch polski wśród ludności nie złamał się, nie zamarł, lecz rozszerzył się i objął nawet obojętne i chwiejne dotychczas pod względem narodowym jednostki. Nie agitowano wcale, na zwykłe zaproszenie stanęło blisko dwa tysiące najpoważniejszych obywateli, mianowicie ze sfer rolniczych i robotniczych, jak jeden mąż i bez obawy przed naciskiem z góry i bez jakiegokolwiek teroru dobrowolnie, jawnie i publicznie wyjawiło swe zapatrywania w pamiętnych rezolucyach. W obozie wszechniemieckim zawrzało. »Nordmark«, a szczególnie wszechniemiecki »Volksrat«, skupiający w swych szeregach najbardziej wpływowe osobistości wszechniemieckie, przeraził się; nuże ratować, bo krocie judaszowskich groszy, wydane na germanizacyę, na zakładanie niemieckich szkół w czysto polskich gminach stracone; grunt usuwa się z pod nóg. Więc należy wysłać na pierwszy ogień różnych frazesowiczów, by gładkiemi słowy o pokoju, zgodzie na Śląsku i o patryotyźmie uspokoić wzburzone fale »ultranarodowej« polskiej polityki; należy w prasie wszechniemieckiej i stojącej na żołdzie hakatystów prasie, wydawanej w języku śląskim, uderzyć na alarm, kłamać, szczuć i oczerniać i denuncyować. Pod płaszczykiem troski o »postępowe prowadzenie gospodarstw śląskich rolników« rzuca się potwarze na polskich posłów, że się zajmują odległą Chełmszczyzną, a nie troszczą się o swych wyborców rolników, którymby powinni dostarczyć.... sztucznych nawozów. Autor tych wywodów w »Silesii« z dnia 24. z. m. chyba nie jest tak w ciemię bity, żeby miał nie wiedzieć, że o nawozy sztuczne, o ile były wolne dla sprzedaży, starały się organizacye zawodowe, którym rząd przydzielał te ilości, jakie były do dyspozycyi. Więc Towarzystwa rolnicze, Związek kasyn ślązakowskich i inne otrzymywały odpowiedni kontyngent. Możemy uroczyście zapewnić, iż nasi posłowie zajmowali się oprócz polityki i obrony praw narodu polskiego także bardzo energicznie i sprawami gospodarczemi wogóle, a sprawą sztucznych nawozów w szczególności i starali się wydobyć o ile możności jak najwięcej. Ale ze suchej studni wody nie naczerpie. Brakowi zapasów nawozów sztucznych w centrali wiedeńskiej nie zapobiednie żaden poseł, chybaby był cudotwórcą. A w cuda »Silesia« nie wierzy. Może czytał dbały o nawozy sztuczne pismak ze »Silesii« zawiadomienie ministerstwa rolnictwa, »że wobec zupełnego wyczerpania nawozów sztucznych zamknięto dalszy ich wydział. Wobec tego staranie organizacyi rolniczych nie będzie obecnie uwzględnione.« Ponieważ do wyrobu amunicyi potrzebne są pewne części składowe, zawarte w nawozach sztucznych, centrala od dłuższego czasu bardzo małe ilości nawozów sztucznych przydzielała; to też na interwencyę posłów brzmiała stereotypowa odpowiedź: »leider beim besten Willen absolut nichts abzugeben«. (Niestety przy najlepszych chęciach absolutnie niczego oddać nie można.) Nie jestże to podłem oszczerstwem, podszczuwaniem nie znających stanu rzeczy umysłów, gdy się im świadomie albo nieświadomie z głupoty takie brednie, kłamstwa i potwarze podaje? Wszechniemców dalej korci fakt, że podczas gdy suchotnicza »Silesia« tylko dzięki poparciu żydowsko-wszechniemieckich protektorów w Morawskiej Ostrawie prowadzi pozorny, marny byt, prasa polska, mianowicie organ polskiej ludności katolickiej na Śląsku, coraz bardziej się rozwija, chętnie bywa czytany, dochodzi do ostatniej chaty górskiej! »Silesia« nie mogła się utrzymać na gruncie cieszyńskim. Prochaska ją wyrzucił na bruk, a gazety polskie — nazywa je stara plotkarka »Hetzblaettchen« — nadal wychodzą w »wszechniemieckim« Cieszynie. Redaktorów pobierała »Silesia« zawsze albo z Prus, albo z Wiednia, nie byli to nigdy »Ślązacy«, ale obcokrajowcy, nawet zagraniczni, a na pisma polskie rzucą się, że niemi kierują obcy przybysze. Pewnie, że to różnym korespondentom »Silesii« w guście Hoffmanna i innych »działaczy wszechniemieckich« nie w nos, że nasza polska prasa stoi i stać będzie na straży interesów polskich przeciw wszelkim zakusom germanizacyi i czechizacyi. Ludność polska na Śląsku nie da się bałamucić ani chwilowemi obietnicami materyalnemi, ani terorem. Uświadomienie narodowe wzrasta i wzrastać będzie, im większy ucisk, tem większy opór i hart charakteru i woli.

»Dentsche Wirtschaft«. Już od dawna przebąkiwano, że w miejskiej aprowizacyi, gdzie prowadzą rej radykalno-wszechniemieckie cieszyńskie amazonki, istna śmietana cieszyńskiego świata kobiecego, od dłuższego czasu coś »nie sztymuje«. W ostatnich czasach, mimo tuszowań ze strony wszechniemieckiej, wyszły na jaw ciekawe zajścia, które niemałe wywołały oburzenie wśród ubożsej publiki, cierpiącej nieraz dotkliwy niedostatek i głód, podczas gdy pewne panie obfitowały w najlepsze a przytem tanio, pono zadarmo, bo ukradkiem w niestrzeżonej chwili, nabyte wiktuały i smakołyki. Sprawa poszła do sądu, lecz dotychczas nie jest jeszcze zupełnie wyklarowana. Oskarżycielki, panie M. i Z. nie potrafiły wpakować »do kozy« sprzedawaczek, zajętych w miejskiej aprowizacyi, które im zarzuciły, że zabierały towary, ukrywając je pod ubranie i zanosząc do domu. Przyczynek do »Deutsche Wirtschaft« w »niemieckim« Cieszynie.

Sprzedaż »niemieckiego« domu. Dawny »Niemiecki Dom«, który przed 4 laty zakupiły niemieckie katolickie stowarzyszenia, obecnie pono przeszedł drogą sprzedaży za 255.000 K w posiadanie Centralnego banku niemieckich kas oszczędności. Bank ten, który objął spadek po zlikwidowanym Banku ludowym (Volksbank). przyrzekł, przesiedlając się na grunt cieszyński, »że będzie zawsze występował w obronie narodowych i gospodarczych interesów miasta Cieszyna i jego niemieckich obywateli«, stanął więc na stanowisku hakatystyczno-wszechniemieckim w stosunku do tubylczej ludności polskiej. Należy sobie to dobrze spamiętać, szczególnie polska ludność winna z tego publicznego oświadczenia, które jest jakby wypowiedzeniem wojny przeciw wszystkiemu co polskie, wyciągnąć odpowiednie wnioski. Niechże Niemcy cieszyńscy, których narodowych i gospodarczych interesów będzie nowy bank bronił, dają mu do tej walki środki potrzebne. Zdrajcą byłby ten z pośród Polaków, ktoby pomagał w jakikolwiek sposób temu obcemu przybyszowi, mającemu być ekspozyturą kapitalistyczno-wszechniemiecką, w walce z tubylczą polskością. Naszym bankiem jest Bank Cieszyński kredytowy w Cieszynie na Starym Targu. Precz z dotychczasową połowicznością i obojętnością, bo nas bezwzględni wrogowie dusza swymi kapitałami. — Z okazyi nabycia dawnego Niemieckiego Domu przez nowego ultraniemieckiego właściciela wyraża »Silesia« żywą radość, że dom ten nie przeszedł do rąk słowiańskich. Jak gdyby Słowianie byli jakimś narodem mniejwartościowym w rodzaju afrykańskich kafrów, któremu nie wolno nabyć w »czysto niemieckim« Cieszynie ani jednej kamienicy. To jest »objektywne i sprawiedliwe« traktowanie słowiańskich współobywateli państwa ze strony liberalnego i postępowego organu, bytującego z łaski ostrawskich żydów! Musi ta chwilowa hegemonia Niemców w Cieszynie stać na kruchych podstawach i glinianych nogach, jeżeli zakupno jednej kamienicy jej tak bardzo zagrażał A »Silesia« ciągle przytem gada o spokojnem pożyciu różnych narodowości na Śląsku i w Cieszynie, a tak strasznie się sierdzi i gniewa, żeby się jakiś nie Wszechniemiec, nie naznaczony puncą payerowsko-kożdoniowską, śmiał odważyć zakupić za swój grosz kamienicę w Cieszynie. Oj obłudniki!

»Obrana Slezska«. Po kilkuletniej przerwie zaczął znowu wychodzić tygodnik czeski pod powyższym tytułem w Karwinie-Orłowcj.

Sprawy aprowizacyjne. W przyszłym tygodniu miejski urząd gospodarczy będzie wydawał karty na miesięczny pobór ziemniaków. Również w przyszłym tygodniu będzie się wydawało słoninę w sklepie Seemana dla niezamożnych sfer. Szczegółowe terminy są ogłoszone na tablicach w magistracie. Karty na mydło będzie się wydawało w niedzielę, dnia 7. b. m. od godz. 8. do 11. Należy przynieść ze sobą nowe książki poborowe. Te strony, które nowych książek jeszcze nie mają, otrzymają karty na mydło przy wydaniu nowych książek. — Miejski urząd gospodarczy zaczyna wprowadzać dziwną praktykę, ustanawiając swe dni urzędowe także na niedziele i święta, kiedy właśnie trzeba pójść do kościoła. Sądzimy, że dni powszednich jest dosyć na załatwianie spraw.

Skargi na rekwizycyę bydła nadchodzą obecnie z całego Księstwa Cieszyńskiego. Z powiatu bielskiego i frysztackiego żalą się ludzie nad srogością rekwizycyi. Tymczasem w Cieszynie dostać można na tydzień aż 10 dkg. mięsa. Chcielibyśmy wiedzieć, co się z mięsem dzieje, kiedy go ludność nigdzie dostać nie może.

Konfiskata skór. U garbarza Koczego w Trzyńcu zabrano wiele skór, danych do wyprawy przez osoby prywatne, co jest obecnie zakazane. Zajęcie skór oddano do przeprowadzenia nauczycielowi Brewińskiemu, »fachowcowi od garbowania skór«, który wywiązał się tak doskonale ze swego zadania, że pewną liczbę skór oddano do dalszego użytku Olzie. Odbiera się biedakom skóry i niszczy się je bezrozumnie!

Ceny maksymalne na wewnętrzne części zwierząt. Według rozporządzenia kierownika c. k. urzędu gospodarczego mor.-śląskiego obszaru przemysłowego w Mor. Ostrawie z dnia 6. marca b. r. nie mogą być przy drobnej sprzedaży wewnętrznych części zwierząt przekroczone następujące ceny maksymalne: (za 1 kg.): płuca wołowe 1 K 20 h, wątroba wołowa 3 K. serce wołowe 3 K 40 h, śledziona wołowa 1 K 20 h, mózg wołowy 3 K, nerki wołowe 3 K 40 h, wymię 1 K 50 h, flaki wołowe, oczyszczone 1 K, język wołowy (ozor) 8 K, płuca i serce cielęce 3 K 80 h, wątroba cielęca 4 K 60 h, kruszki cielęce 1 K 20 h, język cielęcy 7 K 40 h, mózg cielęcy 3 K. Równocześnie traci rozporządzenie śl. Rządu krajowego z dnia 20. września 1919 dla wschodniego Śląska swą moc obowiązującą.

Zgłaszanie zapasów drzewa. Przepisy co do zgłaszania zapasów drzewa zostały o tyle zmienione, że odbywać się one mają według stanu z dnia 31 marca, 30. czerwca, 30. września i 31. grudnia do dnia 8. następnego miesiąca do oddziału gospodarstwa drzewnego (Holzwirtschaftsstelle) we Wiedniu. Najbliższe zgłoszenie nastąpić ma do dnia 8. kwietnia b. r.

Poczta do Finlandyi. Do Finlandyi można nadawać listy otwarte i kartki pocztowe.

Na Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego złożyli: zamiast życzeń Józefom ks. Alojzy Gałuszka, prob. w Małych Kończycach, 5 K; ks. Józef Czyż, prob. w Błędowicach, 5 K; ks. Józef Buryan, prob. w Górnej Suchej, 5 K; ks. Engelbert Brodzki, em. prob. we Frysztacie, 5 K; ks. Augustyn Machalica, wikary w Niem. Lutyni, zamiast życzeń Józefom, 5 K; p. Józef Jendrulek, kierownik szkoły w Rudniku, zamiast życzeń »Wesołego Alleluja« 5 K; N. N. w Jaworzu 100 K; p. Katarzyna Londzin w Zabrzegu i p. Franciszka Więcław w Dziedzicach. zamiast życzeń świątecznych po 5 K; N. N. w Jabłonkowie 15 K; p. Jerzy Międzybrodzki w Sibicy 2 K; p. Józef Rycko w Sibicy 2 K. Za wszystkie łaskawe datki dziękuje najserdeczniej, prosząc o dalszą pamięć Wydział »O p i e k i«.

Na »Macierz szkolną« złożyli: Grono nauczycielskie w Nawsiu, składkę zebraną na biedne dzieci, 30 K; Wydział gminny Gródek 30 K; Wydział gminny Brzezówka 15 K; Wydział gminny Pogwizdów 30 K; p. Józef Buchta, kier. szkoły, Pogwizdów, 5 K; N. N. 3 K.

W poczet członków założycieli Macierzy szkolnej wstąpili z jednorazową wkładką 100 K pp: Franciszek Maryniok, rolnik w Końskiej; Karol Buzek, profesor c. k. seminaryum nauczycielskiego w Bobrku.

Z Bystrej (koło Bielska). W naszej wiosce znajdują się dwa okazy rzadkiego obecnie drzewa cisu (Taksus baccata). Obydwa egzemplarze są nierównego wieku, jeden jest starem, bardzo pokaźnem i w nader dobrym stanie znajdującem się drzewem; drugi egzemplarz jest mocno nadwerężony i o le nie będzie miał jakowejś opieki ze strony właściciela przed nowemi uszkodzeniami, zapewne zaginie. Egzemplarz pierwszy znajduje się w zagrodzie gospodarza Łaciaka (Nr. domu 28). Łatwo się doń dopytać, bo ludność miejscowa nazywa tę zagrodę »U cińca«. Cis znajduje się w ogrodzie owocowym wśród drzew o wiele od siebie młodszych; jakkolwiek zatem jest on zakrytym przez nie z boków, mimo to wierzchołkiem je przewyższa. Wysokość jego wynosi około 11 do 12 metrów, obwód (mierzony przy samej ziemi) 118 cm., w wysokości 1 m też 118 cm. Pierwsze gałęzie zaczynają się w wysokości 60 cm. nad ziemia, są nader liczne i gęste. Cis ten jest drzewem żeńskiem. Drugi cis znajduje się w zagrodzie p. Pawlusia, Niestety stan jego pozostawia wiele bardzo do życzenia jest wprost pożałowania godnym. Wskutek licznych uszkodzeń ze strony kóz oraz chłopaków wiejskich przedstawia on widok wprost rozpaczliwy. Wysokość jego wynosi około 5 i pół metra. Pień jego w dole nie jest pojedynczym, lecz jest złożonym z dwu pni, które pod wpływem wzajemnego napierania na siebie zrosły się w jeden. W pewnej

wysokości rozdzielają się one. Jeden z owych pni jest złamanym zapewne złośliwą ręką ludzką w wysokości 3 i pół metra. Przy ziemi obwód wspólnego pnia wynosi 67 cm., w wysokości 1 m, jeden pień wynosi 42 cm, drugi 48 cm.Cis ten dlatego doznał tak wielu uszkodzeń wskutek wędrówek, które odbył w czasie swego żywota. Wyrósł on przy pierwszym egzemplarzu, lecz z chaty gospodarza Łaciaka przeniesiono go do ogrodu tutejszego sanatoryum, a stąd jakowyś ogrodnik wyrzucił go jako niepotrzebne drzewo i w ten sposób znalazł się w ogrodzie p. Pawlusia. W stanie dzikim rosnąć mają cisy na Wrożnej, pomiędzy Górną Leszną a Wędrynią. Drzewo to hodowane jest dosyć często w ogrodach. Przed dworcem kolejowym w Bielsku znajduje się kilka pięknych cisów. Od cisów nosi nazwę wioska Cisownica.

Z Piotrowic. (Odznaczenie nauczyciela.) P. Emil Szafraniec, naucz. w Piotrowicach, który w sierpniu z. r. padł bohaterską śmiercią na froncie włoskim, został świeżo odznaczony za swą waleczność orderem żelaznej korony III. kl. z dekoracyą wojenną i mieczami. Przedtem był już raz odznaczony złotym krzyżem zasługi z koroną.

Lista składek na polską szkołę wydziałową w Polskiej Ostrawie, złożonych na rachunek Komitetu od 5. do 9. lutego b. r.: szkoła wydz. żeńsk., Jasło, 17 K 70 h; Koło Macierzy szk. w Karwinie na Sowińcu 37 K; szkoła żeńska Kolbuszowa 5 K; Galic. Bank ziemski, Łańcut, 25 K; Wydział Rady powiat., Pilzno, 20 K; Wydział Rady pow., Bochnia, 10 K; dr. St. Ossowski, Kraków, 2 K; St. Jaroń, dyrektor, zą szkołę wydz., Jarosław, 111 K 40 h; dr. Stanisław Głąbiński, Wiedeń, 10 K; Rząca i Chmurski, Kraków, 20 K; ks. dr. Karol Nikiel, Kraków, 3 K; Tadeusz Rogulski, Kraków, 10 K; Profesorzy semin. naucz., Stary Sącz, 17 K; Stanisław Eckert, Przeworsk, 5 K; ks. Niedojadło, Łącko, 10 K10 h; Halina Gerstmanówna od Koła Pań w Opawie 110 K; Jan Michalik, Kraków, 5 K; inż. Szczęsny Zaremba, Tarnów, 20 K; Profesorowie gimn., Łańcut, 22 K; hr. Łubieńska, Krakowiec, 25 K; Urzędnicy sądowi, Strzyżów, 16 K 50 h; Urzędnicy podatkowi, Żywiec, 19 K; Wydział Rady powiatowej, Drohobycz, 200 K; Urzędnicy podatkowi, Bochnia, 22 K; Urzędnicy sądowi, Żabno, 11 K 80 h; Urzędnicy podatkowi, Przeworsk, 71 K 18 h; Urzędnicy sądowi, Sokołów, 8 K; Urzędnicy podatkowi, Gorlice, 21 K; Urząd gminny, Szczawnica Wyżna, 7 K 40 h; Nauczyciele i uczniowie szkoły wydz. męsk. w Drohobyczu 203 K 65 h; Urzędnicy podatkowi, Myślenice, 11 K 70 h; Tadeusz Sołtys, Lwów, 5 K. Suma wszystkich dotychczasowych składek przekroczyła 11.000 K. — Wspaniałomyślnym Ofiarodawcom składa Komitet gorące podziękowanie i prosi o dalsze poparcie. Pieniądze na ten cel przesyłać należy do Banku rolniczego we Frysztacie lub do jego filii w Cieszynie.

Rozmaitości.

Powrót jeńców. Z niewoli rosyjskiej wróciło przez front już przeszło 20.000 żołnierzy. Miejscem zbornem jest Tarnopol i Żółkiew. Na Ukrainie jest około 60.000 austro-węgierskich jeńców, którzy mają wrócić do domu w drodze wymiany w ciągu 4 miesięcy.

Wisło nasza, co tak smutnie płyniesz? Kiedyś wzdłuż całego biegu Wisły, tej królowej rzek polskich, rozlegał się dźwięk polskiej mowy; nawet za rządów carskich żywioł polski zdobywał sobie w Warszawie i Królestwie dzięki swej kulturalności coraz większe wpływy. Niedawno spuszczono w Warszawie na Wisłę dwa parostatki świeżo odnowione. Jeden, który poprzednio nazywał się »Płoczanin«, został przechrzczony na »General-Gouverneur«, drugi poprzednio zwany »Gończem«, będzie się obecnie zwał »Pfeile«. Dawny parostatek »Hetman« po przebudowie otrzymał nazwę »Von Geldern« i będzie kursował pomiędzy Warszawą a Płockiem. Polska się »samookreśla«. Jeżeli tak pójdzie dalej, to nawet wiślański szczupak, gdy będzie chciał z jednej strony Wisły przepłynąć na drugą, będzie musiał mieć od Niemców przepustkę i będzie mógł przeszywać fale Wisły, ale już jako »Hecht«.

Znowu centrale. »Reichspost« podaje interpelacyę pos. Kitlingera, wniesioną w parlamencie do ministra handlu z powodu skandalicznych stosunków w centrali skór. Centrala ta płaci wielkie procenty pośrednikom Allinie i Schnablowi, mimo, iż dochody powinny iść na cele opieki wojennej. Procenty te wynoszą dotychczas 1,300.000 K. Dyrektor centrali, niejaki Süss, zbankrutowany kupiec, pobiera 80.0000 rocznej pensyi. Przy rozdziale skór stosowany jest system protekcyjny. Firma Schnabel otrzymała monopol na wyrób tłuszczu do butów, który przynosi jej miesięcznie 300.000 K. Aby zapewnić zarobek protegowanym firmom, utworzono wbrew ustawie t. zw. miejsca zbiórki skór. Niektórzy fabrykanci wyrobów skórzanych, dzięki poparciu centrali, uzyskali dotychczas po 200 milionów koron czystego zysku.

Podstęp burmistrza. W miasteczku Ihringhausen ogłoszono w pewną niedzielę, iż po południu tego dnia odbędzie się wielka zabawa z tańcami i muzyką. Odezwa ściągnęła mnóstwo miejscowych panienek, wystrojonych na zabawę według najnowszej mody. Muzyka jednak nie zjawiła się. Przybył tylko później burmistrz, który polecił zamknąć salę balową, odbył następnie przegląd chciwych zabawy panienek, poczem oznajmił, że balu nie będzie. Na drugi dzień w ratuszu rozdawano karty na odzież i suknie. Wszystkie panienki, które wystrojone zjawiły się na zabawie, kartek tych nie otrzymały. Podstęp burmistrza udał się w zupełności.

Herve przeciw bolszewikom. Pisarz francuski Gustaw Herve występuje na szpaltach paryskiej »Victoire« z ostrym artykułem przeciwko bolszewikom z powodu ich kapitulacyi przed Niemcami. »Ażeby — pisze Herve — plunąć w twarz tym podłym łotrom, którzy przez swą głupotę i tchórzostwo zmuszają nas do tego, aby walczyć co najmniej o jeden rok dłużej, należałoby w chwili obecnej wznieść okrzyk: »Niech żyje car!«

Przymusowe małżeństwa. Bądź co, bądź niezwykłą wiadomość przyniósł z Ameryki telegram, donosząc zupełnie poważnie, iż w mieście Blemington zaprowadzono przymus zawarcia małżeństwa. Według tej ustawy wszyscy, zarówno mężczyźni jak i kobiety, muszą wstąpić w związki małżeńskie, bez względu na to, czy mają podobny zamiar, czy też nie. Z objaśnień, podanych w tej mierze przez »New York Tribune«, wynika, że celem powyższej ustawy nie jest bynajmniej troska o wzrost ludności, lecz wyłącznie tylko zamiar zaoszczędzenia materyału opałowego i chęć zapobieżenia stale dającemu się odczuwać w tem mieście brakowi mieszkań. Na pierwszy rzut oka bardzo luźny panuje związek pomiędzy małżeństwem a — materyałem opałowym, jednakże specyalna komisya stwierdziła, iż w mieście Blemington bardzo wiele wdów, sierot i młodych dam posiada osobne, nieraz bardzo obszerne mieszkania, a nawet całe domy. Chcąc temu anormalnemu stanowi przeszkodzić, rada miejska wydała wspomnianą wyżej ustawę w przekonaniu, że w ten sposób zdobędzie znaczniejszą ilość nowych mieszkań, które będzie mogła oddać do dyspozycyi innym ludziom, oraz że kasując obszerne mieszkania, zajmowane dotychczas przez osoby stanu wolnego, będzie mogła poczynić znaczne oszczędności na materyale opałowym. Z oryginalnej tej ustawy, której termin wprowadzenia wyznaczony został na dzień 1. marca b. r., nie brak jednakże ewentualnego wyjścia dla nieprzejednanych wrogów małżeństwa, a to w ten sposób, iż osoby, zajmujące na własne potrzeby cały dom, mogą być zwolnione od przymusu małżeństwa, o ile w zamian zobowiążą się do utrzymywania stale własnym kosztem trzech sierot lub kalek, pozostających dotychczas na utrzymaniu w miejskich zakładach dobroczynnych.

Piśmiennictwo.

Album wojenne c. i k. Batalionu Trenu Nr. 1. Podobnie jak wszystkie inne pułki c. i k. armii, przystępuje także c. i k. tren do uwiecznienia i przekazania pamięci potomnych wspomnień, przeżytych w ostatniej wojnie światowej wypadków i zdarzeń słownie i obrazowo. Jakkolwiek nie w walkach lub szturmach, to przecież w inny sposób przeszedł tren wszelkie okropności tej wojny, przezwyciężał olbrzymie trudy i znoje, a współdziałając umiejętnie i ze skutkiem w gigantycznej pracy nad pokonaniem przeciwnika, zyskał sobie zaszczytne miejsce w austryacko-węgierskiej sile zbrojnej państwa. C. i k. batalion trenu Nr. 1, rekrutujący się przeważnie z północnej części Moraw, Śląska i zachodniej Galicyi, wydaje na szeroką skalę zakreśloną i pod względem artystycznym bogato i umiejętnie wyposażoną księgę pamiątkową pod tytułem: Album wojenne c. i k. batalionu trenu Nr. 1«, która rozesłaną zostanie zamawiającym, którzy nadeszlą pełną cenę w wysokości 30 K natychmiast po ukazaniu się. Czysty dochód ze sprzedaży tego dzieła przeznaczony zostaje na rzecz funduszu wdów i sierot po zmarłych względnie poległych żołnierzach, do trenu przynależnych. Dla ofiarodawców, którzy złożą na rzecz dzieła tego datek w wysokości co najmniej 100 K, poświęcony zostaje osobny t. zw. złoty rozdział, w którym umieszczonymi zostaną nazwiska ofiarodawców z podaniem wysokości ofiarowanej sumy. Każdy ofiarodawca otrzyma bezpłatnie jeden egzemplarz albumu natychmiast po ukazaniu się tegoż z druku. Zamówienia będą przyjmowane jedynie do 31. sierpnia 1918. r., po tym terminie zamówień przyjmować ani wykonywać się nie będzie. Prospekt odnośnie do treści wojennego albumu przesyłany będzie na życzenie bezpłatnie przez redakcyę albumu wojennego.

Robotników młodszych i starszych

przyjmie się za dobrą zapłatą. Mieszkanie i wikt są zapewnione. Zgłoszenia przyjmuje i na pisemne zgłoszenia odpowie Volny Ludwik, Karwina nr. 852, przystanek kolei elektrycznej przy szybie Hoheneggera.

Wielki mangiel

jest do sprzedania u p. Böhm, ul. Grabiny nr. 11 w Cieszynie.

Pieśń mszalna o pokój

według melodyi »Kto się w opiekę«.
Cena jednego egzemplarza 4 hal.
Zamówienia zbiorowe adresować: »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie, Stary Targ 4.

Dr. Henryk Kłuszyński

w Boguminie-dworcu, ul. Koppa 434, powrócił i ordynuje od 9.—12. przed południem i od 2. do 4. po południu. — Zakład lekarsko-dentystyczny również otwarty. Plomby i sztuczne zęby w kauczuku i złocie.

Przyjmę
czeladnika kowalskiego
który umie z końmi jeździć i z wozami robić, z wiktem i pomieszkaniem, albo też bez wiktu i pomieszkania. Koszta podróży zwrócę. — ANNA KUPIEC, Bielsko, Blichowa nr. 5.

Dr. Czop w Jaworzu

powrócił ze służby wojskowej i ordynuje jak dawniej: przed południem u siebie w domu; do chorych wyjeżdża po południu.

Nowość, na czasie!
Książkę p. t.:
O Opatrzności Boskiej
dla wierzącego ludu,
napisał
Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,
profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra, 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.
Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.
Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4
z filią w Dziedzicach
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

Bank rolniczy we Frysztacie
i filie Banku
1. **w Cieszynie,** rynek Górny 12 (urzędowanie co dzień od godz. 8. i pół do 12. rano i od 2. do 3. po południu;
2. **w Rychwałdzie,** w domu Dr. Michalika (urzęduje w środy i niedziele od godz. 10. do 12. w południe);
3. **w Karwinie,** obok gospody Grittnera (urzęduje w środy i niedziele od godz. 9. do 12. w południe;

przyjmuje wkładki na 4 i pół proc.
Podat. r. od wkład. opłaca Bank. Bank i jego filie udziela
POŻYCZKI
na hipotekę i weksle do lat 40 pod bardzo dogodnymi warunkami.

Stan wkładek	1,113.566 K
Stan pożyczek	1,135.892 K
Stan udziału	84.461 K

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes. — **Józef Dobrowolski,** naczelny dyrektor.

Tow. oszczędności i zal.
w CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej
przyjmuje od członków i nieczłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładkujących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.
Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych
wydaje skarbonki domowe.
Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 3. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.
ZARZĄD
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
L. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal. ☚ ☛ Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **w CIESZYNIE, wtorek, 9. kwietnia 1918.** Nr 29

Wilson o pokoju sprawiedliwym.

Na uroczystości rocznicy wstąpienia w wojnę Stanów Zjednoczonych i otwarcia kampanii za trzecią pożyczką wolnościową, wygłosił Wilson w Baltimore mowę, w której wywodził:

»Dziś przypada rocznica podjęcia przez nas wyzwania przez Niemców do walki za nasze prawa do wolnego życia i wolności i

za równe prawa narodów całego świata.

Naród się obudził i nie trzeba go budzić. Nie przybyłem tu, aby mówić o konieczności pożyczki, lecz aby wam przedstawić żywy pogląd na cele, którym ona służy. Powody tej największej wojny, powody dla której musieliśmy wdać się w walkę i co od tej walki zależy, wszystko to dziś jest jaśniejszem, niż przedtem. Stany Zjednoczone mogą teraz bardziej niż kiedykolwiek być pewne, że ich los zależy od tego, i że jeżeli wojna będzie przegraną, stracone będzie ich stanowisko jako wielkiego narodu, a równocześnie i ich misya w świecie. Wzywam moich współobywateli na świadków, że w żadnej fazie tej strasznej wojny w naszych sądach nie dopuściliśmy się przesady co do zamiarów niemieckich. Wobec wydarzeń, które mają tak stanowczy wpływ na los ludzkości i całego świata, wstydziłbym się używać słów twardych lub wyrazów tchnących nienawiścią i zemstą. Staraliśmy się dowiedzieć o zamiarach, jakie mają Niemcy w tej wojnie z wywodów ich własnych mowców i postępować wobec nich tak samo otwarcie, jak oni tego sobie życzą, abyśmy wobec nich postępowali otwarcie. Wyjawiliśmy ideały i zamiary Ameryki bez zastrzeżeń i bez stosowania dwuznaczności i wezwaliśmy nieprzyjaciół, aby tak samo otwarcie powiedzieli, do czego zamierzają. Odpowiedzieli oni w wyrażeniach, których nie można źle zrozumieć i oświadczyli, że nie szukają sprawiedliwości, lecz panowania i przeprowadzenia swej woli bez przeszkód. Niemcy odpowiedzieli nie przez swoich mężów stanu, lecz przez swoich wojskowych dowódców, którzy istotnie panują w Niemczech. Nie można tego w Stanach Zjednoczonych fałszywie rozumieć, co zrobili oni w Rosyi, Finlandyi, Ukrainie, w Rumunii, a Ameryka jest uprawnioną do przyjęcia, że uczyniliby to samo na froncie zachodnim, gdyby nie stali naprzeciw armii, która nawet przez ich niezliczone dywizye nie może być pokonaną. Gdyby Niemcy, skoroby poznali, że ten opór jest nie do przezwyciężenia, postawili pomyślne i sprawiedliwe warunki co do Belgii, Francyi i Włoch, to czyż mogliby ganić Amerykanów, gdyby ci wyciągnęli z tego wniosek, że stało się to tylko dlatego, aby daną była nieprzyjaciołom wolna ręka, w Rosyi i na wschodzie?

Jest bezwątpienia zamiarem nieprzyjaciela, aby uczynić podatnymi swej woli i pożądliwości cele wszystkich narodów słowiańskich, wszystkich ludów, zamieszkujących półwysep bałkański i wszystkich krajów, nad którymi władała Turcya, lecz niemi nie rządziła,

zbudować państwo światowe przemocy, żądzy zysku i przewagi handlowej,

które dla Ameryki byłoby tak samo nieprzyjaznem, jak i dla Europy i wreszcie opanowałoby Persyę, Indye i narody na dalekim wschodzie.

Wilson zakończył mowę:

Cóż więc mamy uczynić? Co do mnie, to nawet teraz jestem gotów wdać się w rozmowę o pokoju sprawiedliwym i trwałym i każdego też czasu, kiedyby go życzono sobie szczerze, o pokoju, na którymby silni i słabi wyszli równie dobrze. Lecz gdy zaproponowałem taki pokój, nadeszła odpowiedź od niemieckich dowódców w Rosyi. Znaczenia tej odpowiedzi nie mogę źle rozumieć. Przyjmuję to wyzwanie i wiem, że wy je przyjmujecie. Cały świat powinien wiedzieć, że wy je przyjmujecie. Jeszcze raz

Niemcy powiedziały, że tylko siła ma rozstrzygnąć sama,

czy ma wśród ludzi panować sprawiedliwy pokój i czy prawo, jak je pojmuje Ameryka, ma rozstrzygać o losach ludzkości, czy też panowanie takie, jak sobie je Niemcy przedstawiają. Dlatego możemy dać tylko jedną odpowiedź, a jest to gwałt, gwałt aż do ostateczności, gwałt bez granic, gwałt prawdziwie tryumfujący, który przywróci znów ustawom świata ich prawa i obali w proch wszelkie samolubne panowanie.

Podwyższenie pensyi dla inwalidów.

Z początkiem grudnia 1917. r. postawiono w Izbie poselskiej wniosek na zrównanie poborów inwalidów wojskowych, względnie ich rodzin, z zasiłkami wojskowymi. Wniosek ten przydzielono osobnemu podkomitetowi. Załatwienie tej kwestyi natrafiło na znaczne trudności ze strony rządu, tak z powodów finansowych, jak też ze względu na stosunek z Węgrami, z któremi nie zdołano jeszcze uzyskać porozumienia co do podwyższenia poborów inwalidów. Po długich rokowaniach przyszło nareszcie do kompromisu pomiędzy rządem a podkomitetem, w myśl którego ustanowiono tymczasowo, aż do uregulowania poborów inwalidów w porozumieniu z rządem węgierskim, tylko dla obywateli austryackich, i to tak żołnierzy jak też i dla ich rodzin i dla pozostałych po zabitych, zmarłych lub zaginionych, z okazyi służby wojskowej podczas obecnej wojny następujące zasiłki:

Zasiłek wynosi miesięcznie na osobę:
dla inwalidów zupełnie niezdolnych do pracy: we Wiedniu 90 K, w miejscowościach należących do I. i II. klasy dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych 81 K, we wszystkich innych miejscowościach 72 K; dla ich rodzin i dla pozostałych po zabitych, zmarłych lub zaginionych :we Wiedniu 60 K, w miejscowościach należących do I. i II. kl. dodatków aktyw. dla urzę-

Dzieje Unii.

II.

Prześladowanie Unii na zachodnim brzegu Bugu w dyecezyach janowskiej i chełmskiej (na Podlasiu i Chełmszczyźnie) zaczęły się po powstaniu w r. 1830. Właściwe »nawracanie« Unitów zaczęło się po powstaniu styczniowem (1863), które także w tych stronach znalazło wielu zwolenników i bojowników (organizował ich ks. Brzóska). Z ramienia rządu zajęli się gorliwie tępieniem Unii dyrektor spraw duchownych, kniaź Czerkaski, Tatar i gubernator siedlecki Gromeka. Na ich usługi oddał się profesor seminaryum duchownego w Chełmie Wójcicki, do pomocy przybrali sobie wojsko i popów-pijaków.

Z drugiej strony staje do walki cały lud unicki ze swymi księżmi polskimi i biskupami: Szymańskim w Janowie i Kalińskim w Chełmie. Szymańskiego Czerkaski zesłał na wygnanie, biskupstwo janowskie zniósł, walka toczy się teraz tylko z biskupem chełmskim Kalińskim. Kontrkandydatem jego na stolicę biskupią chełmską był wspomniany Wójcicki, który się zupełnie zaprzedał Moskwie i był najzaciętszym wrogiem swego biskupa. Napisał on memoryał, w którym mówi o Polakach i o Kościele, że są przeciwnikami państwa, sam jako profesor, a później jako rektor seminaryum duchownego rusyfikuje seminaryum, alumnów wysyła do prawosławnej akademii duchownej w Moskwie. Sprowadza z Galicyi popów-pijaków, którzy mu są zupełnie oddani, a których używa jako swych psów gończych w stosunku do ludności.

Do pracy »nawracania« zabrano się tak jak za Bugiem. Najpierw zaczęto »oczyszczać« obrządki unickie z »naleciałości rzymskich«. Zakazano więc głosić kazania polskie, grać na organach, nosić ikonostazy. Cerkwie poddano zupełnie rządowi. Księżom i klasztorom odebrano majątki, wydzielono im tylko pensyę państwową i uważano ich za urzędników państwowych. Zakazano, żeby patronem kościoła był Polak. Biskupom okolicznym zakazuje się mieszać w sprawy Unitów, nie wolno w ich dyecezyach Unitom udzielać sakramentów św., nie wolno ich zapisywać do metryk pod karą pieniężną. Nie wolno księżom uczyć religii w szkole, chyba za pozwoleniem rządu, którego on prawie że nigdy nie dawał. Biskup Kaliński protestował energicznie przeciw tym gwałtom wraz z ludem. Protest ten jednak nic nie pomógł. Z pomocą wojska wybiera rząd urzędników gminnych, sprowadza nauczycieli z Moskwy i Kijowa, zakazuje duchownym porozumiewania się między sobą. Kaliński był wiernym Unitą, dlatego zwrócił się rząd do duchowieństwa niższego, wysyłał do akademii moskiewskiej księży, a kiedy Kaliński obstawał ciągle na swem, wtedy kazał go rząd wywieźć w r. 1866.

Zarząd dyecezyi sprawował Wójcicki. Ponieważ to był pijak i człowiek bardzo lekkich obyczajów, dlatego całe duchowieństwo oparło się i sprzeciwiło się nowemu protorejowi. Wójcicki jednak powołał sobie na pomoc popów, między nimi niejakiego Marcela Popiela, ludzi bez charakteru, równych jak on rozpustników i razem z nimi zaczął wszystko urządzać po woli rządu. Z duchowieństwem porozumiewał się za pomocą żandarmów, wszystko prowadzi po rusku, razem z Gromeką wyrzucają z kościołów komże, dzwony, organy przy pomocy wojska. Ponieważ się lud bronił, wysłano rządową deputacyę do Galicyi i po powrocie nakazano jej głosić wszystkim, że tam także dzwonów ani organ w kościele niema, co było kłamstwem. Kiedy się lud o kłamstwie dowiedział, oburzenie na Wójcickiego wzrosło jeszcze bardziej. Duchowieństwo na nowo zaprotestowało. Chociaż Wójcicki kazał odważnych księży katolickich aresztować, to jednak rząd przekonał się, że on tylko lud więcej podburza, aniżeli nawraca do prawosławia i wtedy zamianowano nowego biskupa w osobie Michała Kuziemskiego.

dników państw. 54 K, we wszystkich innych miejscowościach 48 K; dla inwalidów, którzy stracili zdolność do wykonywania swojego zawodu, jeżeli zdolność ta zmniejszoną została o 60 do 100 proc., również jak i dla ich rodzin: we Wiedniu 60 K, w miejsc. należ. do I. i II. kl. dodatków aktyw. dla urzędników państw. 54 K, we wszystkich innych mieiscowościach 48 K; dla inwalidów, których zdolność do wykonywania swojego zawodu zmniejszoną została o 40 do 59 proc., również jak i dla ich rodzin: we Wiedniu 46 K, w miejscowościach należ. do I. i II. kl. dodatków aktyw. dla urzędników państw. 45 K, we wszystkich innych miejscowościach 42 K; dla inwalidów, których zdolność do wykonywania zawodu została zmniejszoną o 20 do 39 proc. i dla rodzin: we Wiedniu 30 K, w miejscowościach należ. do I. i II. kl. dodatków aktyw. dla urzędników państw. 30 K, we wszystkich innych miejscowościach 30 K.

Członkom rodziny, względnie pozostałym po zabitych, zmarłych lub zaginionych przysługuje prawo do wspomnianego zasiłku tylko na wypadek, jeżeli nie pobierają zasiłku wojskowego.

Prawo do tego zasiłku mają następujący członkowie rodziny: żona (wdowa), dzieci ślubne i nieślubne (sieroty), ślubna i nieślubna matka i babka, ojciec i dziadek, ojciec nieślubnej matki. Obywatele austryaccy, którzy pociągnięci zostali lub dobrowolnie się zgłosili do osobistych świadczeń wojennych w obrębie monarchii austryacko-węgierskiej, względnie ich rodziny lub pozostali po nich członkowie rodzin, mają takie same prawo do zasiłku, jak żołnierze, względnie ich rodziny.

Warunkiem uzyskania zasiłku jest potrzeba uzyskania pomocy państwowej z powodu niezamożności.

Co do postępowania władz przy przyznawaniu zasiłku i t. p. zastosowane będą przepisy, podobne do postanowień ustawy o zasiłkach wojskowych. Układ powyższy, zawarty z rządem przez podkomitet, został jednogłośnie przyjęty w komisyi, a odnośny projekt ustawy przyjęty już został w Izbie poselskiej i w Izbie panów.

Wysokość zasiłków nie odpowiada wprawdzie dzisiejszym stosunkom drożyźnianym; zaznaczyć jednak trzeba, że jest ona wynikiem kompromisu z rządem, przyczem uwzględnić się musiało stosunki finansowe państwa i że będzie w każdym razie poważnem polepszeniem dotychczasowych płac, które obecnie wynoszą dla inwalidów tylko po 6 K miesięcznie, a przy wliczeniu zapomóg państwowych, które tylko część inwalidów pobiera, dochodzą najwyżej do 21 K miesięcznie, a dla żon i dzieci, względnie wdów i sierot są jeszcze o wiele niższe, jak te kwoty.

Wskazanem jest zatem, by to polepszenie jak najspieszniej weszło w życie.

Z wojny.

Na zachodzie.

Od czwartku toczą się po kilkudniowej przerwie na zachodnim froncie ponownie bardzo ciężkie walki. Niemcy, jak się zdaje, na nowo podjęli ofenzywę i jak zgodnie stwierdzają wszyscy fachowi sprawozdawcy wojenni, maszerują koncentrycznie na Amiens. Losy tego miasta, którego zajęcie utorowałoby Niemcom drogę do Abbeville i do ujścia Sommy, muszą się rozstrzygnąć w najbliższych dniach. Lewe skrzydło armii Belowa zwolna zbliża się do Douliens.

Jak donosi komunikat niemiecki, atak wojsk niemieckich nastąpił we czwartek na południe od Somme. Mimo rozpaczliwego oporu i gwałtownych kontrataków wojsk koalicyi, stojących od ostatniej ofenzywy niemieckiej pod jednolitem naczelnem dowództwem francuskiego generała Focha, przełamały armie niemieckie między Sommą a Grivesnes dywizye nieprzyjacielskie i osiągnęły kilkukilometrowy zysk w obszarze.

Dotychczasowa zdobycz Niemców od rozpoczęcia ofenzywy wynosi przeszło 90.000 jeńców i przeszło 1300 armat.

Pod Verdun wzmogła się walka artyleryjska. Jak z niedzielnego niemieckiego komunikatu wynika, rozpoczęły się ataki angielskich i francuskich wojsk nad Ancrą i Avrą, które załamały się przed niemieckim przyczółkiem mostowym koło Albert. Również dywizye francuskie, szturmujące koło Contigny i Mesnil, zostały wśród ciężkich strat odparte. Na południowym brzegu Oisy wywalczyły kolumny wojsk niemieckich nowe sukcesy i zdobyły Pierremonde i Folembray.

Z frontu włoskiego.

Od kilku dni donoszą komunikaty sztabu austro-węgierskiego o odparciu włoskich ataków wywiadowczych w okręgu weneckim i Albanii. Mówią, że ma to być początek ofenzywy włoskiej na większą skalę, mającej odciążyć front francuski. W kołach wojskowych liczą się z niedaleką ofenzywą włoską. Szef austryackiego sztabu generalnego Arz wyraził się w rozmowie z współpracownikiem »N. W. Abendblatt«, że ofenzywa jest prawdopodobną. »Mamy — mówił — we Włoszech przed sobą zawsze jeszcze przeciwnika, który wprawdzie w dwunastej bitwie nad Soczą utracił znaczną cząstkę swych 70 dywizyi, lecz tymczasem z pomocą sprzymierzeńców uzupełnił co do żołnierzy i materyału to, co uzupełnić się dało. Nie uniknie się prawdopodobnie całkiem olbrzymiej próby sił«.

Na Ukrainie.

Niemiecki komunikat donosi: Na Ukrainie zabraliśmy nieprzyjacielskim bandom koło linii kolejowej Połtawa-Konstantynogród 28 wagonów kolejowych, naładowanych francuskimi karabinami i amunicyą, oraz przeszło milion pocisków działowych. Wojska posuwające się w dolinie Dniepru wzięły po walce Jekaterynosław.

W Palestynie.

Wojska niemieckie w związku z siłami tureckiemi w kilkudniowych walkach wyparły w stronę rzeki Jordan angielskie brygady piechoty i kawaleryi, które po przekroczeniu Jordanu posunęły się poza Es Falt i ku Arman.

Przegląd polityczny.

Nowy gabinet polski.

Jak się »Kuryer Warszawski« dowiaduje, niemieckie i austro-węgierskie władze okupacyjne zatwierdziły kandydaturę dra Steczkowskiego na stanowisko prezydenta ministrów.

Skład gabinetu polskiego jest następujący: Dr. Steczkowski prezydyum i finanse, Stecki sprawy wewnętrzne, Ponikowski oświata, Chodźko roboty publiczne i opieka społeczna, Dzierzbicki rolnictwo, Hegelsberger sprawiedliwość, Janusz ks. Radziwiłł departament polityczny.

Teka ministerstwa handlu i przemysłu zostanie w dniach najbliższych nadaną.

Wrażenia mowy Czernina.

Mowa Czernina wywołała w Austro-Węgrzech wielkie wrażenie. Z wyjątkiem Niemców i Madziarów nikt z niej nie jest zadowolony. Czesi zaś, Słoweńcy i Kroaci są oburzeni. Ludzie o zdrowych zmysłach pytają się, co mogło spowodować Czernina do tak ostrego ataku na Czechów. Przecież wiedzieć powinien, że mowa ta musi zaostrzyć stosunki wewnętrzne w Austryi. Informował też błędnie ludność Austryi, twierdząc, że Czesi spowodowali nową ofenzywę we Francyi. Koalicya według jego zdania była już gotowa ugiąć kolana przed Niemcami, ale przeszkodzili temu ci, co nie chcą dalszego rozlewu krwi. Kto temu wierzy, że to tylko spowodowało koalicyę do dalszej wojny? Większość narodów ma także Czerninowi za złe, że mowę wypowiedział przed zastępcami wiedeńskiej rady gminnej, a nie w komisyi delegacyi. Widać ze wszystkiego, że pobyt Czernina w Bukareszcie w otoczeniu niemieckiem i madziarskiem źle na niego podziałał. Wciąż popełnia błędy. Niedawno zraził Polaków, teraz znowu Czechów. Taki polityk niech idzie na emeryturę, bo gotów narobić jeszcze więcej bigosu.

Clemenceau zarzuca Czerninowi kłamstwo.

Roterdam, 4. kwietnia. Według doniesień paryskich oświadczył francuski prezydent ministrów Clemenceau, gdy go pytano o jego krok u hr. Czernina, że tenże skłamał. Prasa mówi w swych artykułach o tych słowach Clemenceaua, iż nie można się dziwić, że Clemenceau przeczy słowom hr. Czernina. Czernin jest bezwątpienia obowiązany do podjudzania swych rodaków w tej chwili, w której świeże wojska austro-węgierskie potrzebne są na froncie zachodnim. Hr. Czernin chce widocznie zachwiać popularność francuskiego prezydenta ministrów. Świadczy to jednak o tem, w jakich kłopotach znajdują się Austro-Węgry.

Wobec twierdzenia Clemenceau, że Czernin skłamał, Rząd austro-węgierski stwierdził, że dnia 2. lutego b. r. pozasłużbowy radca legacyjny hr. Mikołaj Revertera odbył z mężem zaufania Clemenceau hr. Armandem we Fryburgu w Szwajcaryi konferencyę, na której zapytał się ostatni, na jakich warunkach byłoby możliwe porozumienie w sprawie sprowadzenia powszechnego pokoju. Hr. Revertera, po zaciągnięciu wskazówek u c. i k. ministra spraw zagranicznych oświadczył w ostatnich dniach lutego z jego polecenia hr. Armandowi celem uwiadomienia p. Clemenceau, że hr. Czernin jest gotów do porozumienia się z przedstawicielem Francyi i uważa rozmowę z widokami powodzenia za możliwą, o ile tylko Francya zrzecze się swych zamiarów zdobywczych odnośnie do Alzacyi-Lotaryngii. Hr. Revertera odpowiedziano na to imieniem p. Clemenceaua, że tenże nie jest w stanie przyjąć propozycyi zrzeczenia się ze strony Francyi tej aneksvi, wskutek czego zjazd reprezentantów według obustronnych zapatrywań na razie byłby bezcelowym.

Obecnie wywiązała się pomiędzy rządem francuskim a austro-węgierskim polemika o to, kto właśnie rozpoczął te rokowania. Rząd francuski twierdzi, że Czernin, a rząd austro-węgierski, że Clemenceau. Czekajmy, aż się sprawa wyjaśni.

Nawet zdobycie Paryża nie zakończy wojny.

»Manchester Guardian« pisze, iż gdyby nawet udało się Niemcom wyrzucić Anglików z Calais a Francuzów z Paryża, to nawet to nie przyniosłoby Niemcom pokoju, ponieważ ani Anglia ani Ameryka nie zadowolą się takiem rozstrzygnięciem.

Z Cieszyna i okolicy.

Rekolekcye miesięczne dla księży odbędą się w środę dnia 10. b. m. w Boguminie I.

Wiadomości z duchowieństwa. Ks.-biskup wrocławski dr. Bertram udzielał będzie Sakramentu Bierzmowania w dziekaństwie cieszyńskiem i jabłonkowskiem. W Cieszynie rozpocznie się bierzmowanie w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, t. j. 9. maja b. r. po południu. — Ks. Augustyn Pohl, wikary w Bielsku, został powołany jako kurat polowy do służby wojskowej. Ks. E. Lorenz, proboszcz w Sandhübel, zmarł w 71. r. życia dnia 1. b. m. i został pogrzebany przy licznym udziale duchowieństwa i parafian na miejscowym cmentarzu.

Odznaczenie. Franciszek Walek, plutonowy z Dolnego Cierlicka na froncie włoskim, został świeżo odznaczony po raz drugi śrebrnym medalem waleczności II. klasy i po raz drugi bronzowym medalem waleczności.

Katolicka Rodzina Sierocá uprasza usilnie o nadsyłanie spisów sierot, po które się swego czasu zwróciła, bo wszelkie opóźnienie szkodzi tak ważnej sprawie sierocej. Po wszelkie druki, czeki, skarbonki, po porady w wszystkich sprawach sierocych i po same sieroty prosimy zgłaszać się pod adresem: Katolicka Rodzina Sieroca w Cieszynie. Tamże należy zgłaszać sieroty i dzieci opuszczone, któremi się K. R. S. natychmiast zajmie.

Z Związku spółek rolniczych w Księstwie Cieszyńskiem. W komunikacie Związku, umieszczonym w nrze 3. »Rolnika śląskiego« na stronicy 48. powinno być: »I. Przypominamy, że według przepisu § 75. statutu Zarządy spółkowych kas winny najdalej do 1. kwietnia rachunki roczne i bilanse przedłożyć Radom nadzorczym do zbadania. Wiosenne walne zgromadzenia mają się odbyć najpóźniej w drugiej połowie maja.« Na stronicy 49. w dziewiątym wierszu zamiast 1) przeciw »wyzysku« ma być: 1) przeciw »ryzyku«; na stronicy 50. w wierszu 30. zamiast kasa centralna »restauracyjna« powinno być kasa centralna »reasekuracyjna«. Przedostatniem słowem drugiego wiersza na stronicy 51. »Maksimum« ma się rozpocząć nowe zdanie. W 15. wierszu na tej samej stronicy zamiast »Członek« przystępujący powinno być »Członek przystępujący, a w 33. wierszu zamiast »uchwa

łą zgromadzić« powinno być »uchwałę zaprowadzić«.

Przedłużenie prawa wyczekiwania. Ministerstwo obrony krajowej telegraficznym reskryptem zezwoliło na przedłużenie terminu prawa wyczekiwania rozstrzygnięcia ministeryalnego co do wniosków na zwolnienia, upływające dnia 31. marca b. r. aż do 30. kwietnia b. r. Zarazem ministerstwo obrony krajowej oznajmiło, że przedłużenie prawa wyczekiwania poza powyższy termin po myśli dotychczasowych przepisów jest niedopuszczalne, ponieważ od 1. maja b. r. nastąpi nowe uregulowanie sposobu przyznawania owych uprawnień.

Nowe rekwizycye. Tak na Węgrzech jak i w Austryi zarządzone będą wkrótce nowe rekwizycye. Rekwizycyi tych, aczkolwiek dokonywane one będą przy pomocy wojska, nie można uważać za wojskowe, gdyż wojsko będzie tylko organem wykonawczym, prawo rozporządzania zaś przysługiwać będzie tylko komisarzom rządowym. Nowością w rekwizycyach tych będzie to, że poszczególne domy i gospodarstwa zwiedzać będą komisye rekwizycyjne. Komisye te będą wszystko przeszukiwały. Kto po pierwszem wezwaniu odda nadwyżkę zapasów, otrzyma wynagrodzenie odpowiednie i nie będzie karany, chociażby dotychczas zapasy swe utajił. Kto mimo wezwania nie wyda nadwyżki, będzie ostro karany.

Spalenie się schroniska na Ropiczce. W nocy z czwartku na piątek (4.-5. b. m.), spłonęło doszczętnie schronisko polskie tow. turystycznego »Beskid« na górze Ropiczce razem z pięknem stylowem zakopiańskiem urządzeniem. Przyczyna pożaru dotąd niezbadana; ogień mógł powstać jedynie przez złośliwe podpalenie. Sprawcy dotychczas nie wyśledzono. Schronisko było ubezpieczone w krakowskiem »Towarzystwie ubezpieczeń« na 15.000 K.

Pociągi pośpieszne nr. 1 i nr. 2. na przestrzeni Bogumin—Zsolna—Koszyce kursują znów regularnie, począwszy od dnia 28. marca.

W tym tygodniu otrzyma każda osoba w mieście całą racyę chleba, 10 dkg. mąki żytniej i 10 dkg. grysiku kukurudzianego.

Skrócenie racyi cukru. W czerwcu lub lipcu ma nastąpić, jak słychać, ponowne skrócenie racyi cukru. Powodem tego jest wielki niedostatek cukru z powodu zmniejszonej uprawy buraków.

Mały »Dietes« cieszyński się rusza. W »Silesii« (nr. 78. i 80. z dnia 31. marca i 3. kwietnia) trąbi jakiś »postępowo-wolnomyślny« korespondent — prawdopodobnie niedoszły inspektor Hoffmann, znany od szeregu lat z swych antykatolickich tendencyi, które na zewnątrz starannie maskuje tak, iż go nazwano małym Dietesem cieszyńskim — na alarm. Wielkie niebezpieczeństwo grozi nowemu postępowemu szkolnictwu w Austryi, bo oto te »wsteczne klerykały« chcą po wojnie wtrącić szkołę ludową napowrót do »ogłupiającej ciemnoty szkół z czasów konkordatu« — tak głosi ów obrońca »wolnej« szkoły, wzywając swych zwolenników i kumpanów do czujności, by zakusy »ciemnych sutaniarzy nie unicestwiły gospodarczych i kulturalnych wyników nowoczesnej postępowej szkoły«. Lękać się trzeba według »światłych« wywodów cieszyńskiego »Dietesa« wpływów klerykalizmu na szkołę po wojnie, bo — o zgrozo — konferencya biskupów naradzała się nad nowymi planami naukowymi dla szkół ludowych, bo zaprowadzono komunię siedmioletnich dzieci, bo przy ordynaryacie wiedeńskim ustanowiono »książęco-arcybiskupią dyecezyalną radę szkolną«, która ma ordynaryatowi służyć radami fachowemi w sprawach szkolnictwa. Tak — woła emfatycznie »światły pedagog«, — klerykalizm zbroi się ciągle, bez przerwy, stwarzając coraz nowe placówki celem sklerykalizowania szkoły«. Czemu też cieszyński »Dietes« nie pisze o klerykalizowaniu szkoły ze strony owego (protestanckiego) wyznania, które już dawno przed wojną, gdzie się tylko dało, prowadziło ukryte lecz systematyczne protestantyzowanie szkolnictwa, usuwało katolickich nauczycieli z publicznych, niby to międzywyznaniowych szkół lub nie dopuszczało katolickich nauczycieli do publicznych szkół, gdzie była większość dzieci wyznania protestanckiego (n. p. Drogomyśl i inne). Niech jeno »mały Dietes« milczy i da spokój, bo zaczniemy bębnić, jak wielki klerykał protestancki, prezydent c. k. naczelnej rady kościelnej protestanckiej dr. Wolfgang Haase ciągle się pokryjomu krząta koło spotęgowania protestancko-klerykalnych wpływów na szkolnictwo w Austryi wogóle, a na Śląsku w szczególności. Cóż zresztą obchodzą »Silesię«, utrzymywaną przez żydowskich kapitalistów, i małego »Dietesa« konferencye biskupów katolickich, albo komunia św. dzieci katolickich, czy i kiedy ją przyjmują? To przecież nie należy do zakresu prasy wolnomyślno-żydowskiej, ani do zakresu nauczyciela wydziałowego, ani inspektora in spe, ani prezesa cieszyńskiego »Männergesangvereinu«. Czy to »Dietesowi« cieszyńskiemu jest i będzie w nos, czy nie, wszystkie warstwy społeczeństwa, nawet »antyklerykalne«, już obecnie domagają się bardzo stanowczo skutecznych środków w szkole i ludowej i wyższej, mogących przeciwdziałać niesłychanemu zdziczeniu młodzieży w szkole nowoczesnej, prowadzonej w duchu postępowo — Dietesowskim, a jedynym skutecznym środkiem jest religijno-moralne wychowanie młodzieży.

Uregulowanie zarobków górniczych w rewirze ostrawskim. C. k. komisya zażaleń w Mor. Ostrawie wskutek zażalenia całego ogółu górników w rewirze wydała kilka zasadniczych zarządzeń, które poniżej krótko podajemy: Wszystkie dodatki, udzielone górnikom w czasie wojny, ma się tak górnikom jak i koksiarzom wliczyć do zarobków akordowych, względnie do zarobków szychtowych. Dodatek na dzieci podwyższa się za każdą szychtę z 50 na 80 h na dziecko. Zaprowadzony będzie system premiowy w ten sposób, że się naprzód obliczy przeciętną produkcyę w drugiem półroczu 1917 i w pierwszym kwartale 1918. Procentowo z podwyższeniem następującej przeciętnej produkcyi idzie podwyższenie zarobku, a mianowicie tak, iż za większą wydatność produkcyi węgla wynagradza się 100 proc. Za godziny nadliczbowe należy udzielić dodatek 50 proc. do zarobku, wypadającego za godziny nadliczbowe. Stali murarze kopalniani mają być zrównani z kopaczami przy wypłacaniu zaliczek. Zastosowanie 18-godzinnych zmian (szycht) dla uzyskania zmiany między dzienną i nocną szychtą należy znieść najdalej w przeciągu 6 miesięcy. Dalsze żądania, jak dalsze podwyższenie płac, zmiana regulaminu służbowego i skrócenie czasu pracy zostały odrzucone. Właściciele kopalń odmowę uzasadniają tem, że na regularne zaopatrywanie górników w środki żywności, odzież, bieliznę i obuwie dopłacają miesięcznie 3 miliony koron w przeciwieństwie do 500.000 K, zapłaconych w lipcu 1917 i że wskutek tego zaopatrzenia dalsza podwyżka nie jest potrzebna. Inne punkta zostały ze strony państwa odrzucone.

Uregulowanie konsumcyi nafty w miesiącach letnich. Rozporządzeniem ministra handlu z 20. marca b. r. uregulowano konsumcyę nafty także na miesiące letnie roku bieżącego. Po myśli powyższego rozporządzenia wolno w czasie od 14. kwietnia do 31. sierpnia b. r. wydawać naftę tylko na rzecz zarządu wojskowego, kolei żelaznych i przedsiębiorstw żeglugi okrętowej, oraz tylko tym grupom konsumentów, które polityczna władza krajowa wyraźnie oznaczy. Wedle udzielonego równocześnie władzom reskryptu wchodzą w rachubę następujący konsumenci prywatni, jako uprawnieni do poboru: przedsiębiorstwa przemysłowe, pracujące dla dostaw wojskowych, przedsiębiorstwa, będące stale w ruchu i potrzebujące nafty do celów technicznych, przedsiębiorstwa górnicze i hutnicze, publiczne urzędy i zakłady, przedsiębiorstwa rolnicze, rękodzielnicy i chałupnicy, którzy nie mogą obejść się bez oświetlenia naftowego w lokalu pracy, szpitale i przytuliska dla kalek, obozy jeńców i internowanych, i baraki robotnicze, robotnicy, zajęci w przedsiębiorstwach górniczych, hutniczych i amunicyjnych, oraz w służbie kolejowej, jako też inni funkcyonaryusze, którzy w nocy rozpoczynają lub kończą służbę. Ponadto wydawać się będzie naftę na cele oświetlenia publicznych ulic, oraz schodów, podwórzy i t. p. i wozów, jako też w koniecznych wypadkach do oświetlenia mieszkań prywatnych, jak n. p. takich, które wcale nie mają światła dziennego albo tylko w niewystarczającym stopniu, w razie choroby i t. p. Pobór nafty przez wymienione grupy odbywać się będzie na podstawie kart poboru, które przy zapotrzebowaniu miesięcznem do 20 litrów wystawiać będą polityczne władze powiatowe, względnie urzędy gminne, a przy zapotrzebowaniu miesięcznem ponad 20 litrów i na cele techniczne Centrala nafty we Wiedniu.

Paczki polowe można nadawać do poczt polowych 403, 476, 477, 478, 484, 494, 495, 540, 560, 562, 563, 568, 569, natomiast zastawiono odsyłkę do poczty polowej 429.

Wzorki towarowe. Odsyłkę wzorków towarowych zastawiono do poczt polowych 287, 388, 399 i 446.

Ucieczka dezertera-włamywacza. W piątek dnia 5. b. m. prowadziła wojskowa eskorta dezertera i włamywacza Emila Tomiaka na dworzec, by go odstawić do sądu wojskowego w Krakowie. Na ulicy Nowe Miasto skoczył nagle do sieni p. Weidlicha i zbiegł przez podwórze i ogród na Przykopę; eskorta oddała za uciekającym ostre strzały, ale go nie trafiła; dotychczas go nie zdołano ująć. Tomiak jest niebezpiecznym zbrodniarzem, liczy 35 lat, jest silnie zbudowany, ma pełną twarz, włosy blond, wąs, ubrany był w cywilne ubranie. Natychmiast zarządzono za nim najściślejsze poszukiwania.

Kradzieże i włamania. W ostatnim czasie skradziono w szpitalu Sióstr Elżbietanek w Cieszynie znaczniejszą ilość bielizny, przeznaczonej dla umieszczonych tam chorych żołnierzy. Mimo poszukiwań złodzieja dotychczas nie wykryto. — W nocy z wtorku na środę włamano się do mieszkania forstmistrza Schmidta, skąd nieznany dotąd sprawca skradł parę kawałków ubrań, a z piwnicy 11 flaszek z zagotowanymi owocami, po 2 flaszki rumu i wina.

Uprawa buraków cukrowych. Rozporządzenie c. k. urzędu żywnościowego z dnia 20. lutego 1918, l. 65, dz. u. p., zapewnia rolnikom, uprawiającym buraki cukrowe, znaczne korzyści. Tak n. p. otrzymują oni za każde 100 centnarów dostarczonych przez siebie buraków cukrowych 3 kg. cukru bez kartek, a ci rolnicy, którzy się zobowiążą zasadzić co najmniej tyle buraków, ile w roku poprzednim, otrzymają dodatkowo zaraz po zasadzeniu i zejściu 1 kg. cukru za każde 100 centnarów ilości w poprzednim roku dostarczonej. Jako najniższą cenę przejęcia ustanawia się 19 K za 100 centnarów buraków na miejscu w cukrowni, a koszta dowozu podwyższa się w porównaniu z rokiem poprzednim o 50 proc. Rozporządzenie to zapewnia dalej dostawcom buraków 40—50 pr. obrzynków burakowych z dostarczonej ilości i przewiduje wielkie korzyści co do odbioru tych obrzynków ponad wymienioną ilość. Jak widać z tego rozporządzenia, to hodowcom buraków cukrowych przyznano w postaci zysków pieniężnych, bezkartkowego poboru cukru, karmy bydlęcej, jak obrzynki, głowy buraczane i t. d. takie korzyści, że można liczyć w przyszłym roku na pokrycie zapotrzebowania cukru.

Z Dziedzic. (W i e l k i p o ż a r.) We wtorek zapalił się wielki stos progów do toru kolejowego w tutejszej t. zw. »szwelowni«. Powstał wielki pożar, którego widziano na kilka mil. Straże pożarne z okolic i z Bielska zagasiły drugi stos, który się już palił i obroniły dwie sąsiednie rafinerye nafty. Jeden stos się aż do dna spalił.

Z Ligoty (koło Bielska). (U s z k o d z o n y l a t a w i e c p r z e z p s a.) W zeszłym tygodniu musiał się spuścić w tutejszej gminie aeroplan pocztowy, który odbywa co dzień drogę z Wiednia do Krakowa, z powodu gęstej mgły. Widok latawca zwabił dużo ciekawych ludzi i także psa. Po południu ustąpiła mgła, a latawiec, chcąc odbyć dalszą drogę, poczynał wzlatywać. Gdy jednak machina zaczęła warczeć, pies stojący, myśląc, że się to jego tyczy, przyskoczył do latawca i ujadał na niego, ale uderzył go w głowę propeler tak, że się połamał. Widocznie psy w Ligocie mają twarde głowy. Musiano rekwirować z Krakowa nowy propeler. Na drugi dzień, chcąc odbyć dalszą drogę, robił pilot próbne loty, lecz przy lądowaniu złamał się mu korpus samolota i nie godził się do dalszej jazdy.

Z Górnego Międzyrzecza. Tutejsze Kółka rolnicze tak polskie jak i niemieckie obradowały nad propozycyą centrali nasion co do przyjęcia nasienia buraków pastewnych. Uchwalono jednogłośnie wyrzec się owego bezpłatnego nasienia buraków, bo 1. zobowiązanie do oddania za każde 1 kg. nasienia 750 kg. buraków w jesieni jest niemożliwe do przyjęcia, bo wprawdzie przy bardzo dobrym urodzaju mogłaby być jakaś mała nadwyżka w zbiorze buraków, ale za to w niekorzystnym roku musiałby niejeden zakupywać buraki w jesieni, bo niejeden ani bydlęcego nawozu nie wywozi w rolę, boć go dla braku paszy i ściółki niema, rząd zaś nie daje ani nie troszczy się o dowóz i wydanie sztucz-

nego nawozu. Wogóle dziwi się wielu nad różnemi zarządzeniami gospodarczemi w tutejszem starostwie, n. p. nad tem, że ilość ziemniaków do sadzenia miała zostać nienaruszona, a tymczasem obniżono ilość sadzenia o 2 metryczne centnary na hektarze i ziemniaki te już ściągnięto.

Z Orłowej. Piszą nam: Dnia 24. marca 1918. roku odbylo się uroczyste zakończenie 5-miesięcznego kursu gotowania, szycia i nauk gospodarskich w szkole polskiej gospodarstwa domowego w Orłowej. Po treściwej przemowie p. Kazimierza Piątkowskiego, dyrektora gimnazyum w Orłowej, który bardzo ładnie wskazał uczenicom cel kobiety w domowem ognisku i czem jest i być powinna kobieta w obecnych czasach jako żona, matka i gospodyni, rozpoczęły się udatne śpiewy i deklamacye uczenic pod przewodnictwem p. Karola Siwego, nauczyciela z Orłowej. Następnie dyrektorka szkoły, p. Karolina Chełmińska, w gorących słowach przemówiła do ustępujących uczenic i podziękowała Wydziałowi szkolnemu, a specyalnie p. profesorowi Haydukiewiczowi, jako prezesowi szkoły, za troskliwą opiekę dla szkoły. Poczem odczytała klasyfikacyę uczenic. Na 25 uczenic otrzymało 7 uczenic postęp celujący, 10 chwalebny a 8 postęp dobry. Przy końcu podziękowała dyrektorka szkoły Gronu nauczycielskiemu za ofiarną pracę i Rodzicom uczenic za opiekę, a w szczególności p. Majranowskiemu, właścicielowi gospody z Istebnej. Dnia 7. kwietnia rozpoczął się 3-miesięczny kurs gotowania, szycia, i nauk gospodarskich w szkole gospodarstwa domowego w Orłowej. W tym kursie przeprowadzi dyrekcya z uczenicami przeróbkę owoców.

— (P r z e d s t a w i e n i e.) Związek Polek urządza w niedzielę, dnia 14. kwietnia b. r., w sali hotelu Gwarectwa w Dąbrowie przedstawienie amatorskie, na którem zostanie odegrana komedya w 4 aktach J. Blizińskiego p. t.: »P a n D a m a z y«. Sztuka to interesująca, nie pozbawiona wielu zalet scenicznych, pełna dowcipu, humoru a także bogata w różne charakter i typy, dziś już prawie wymierające. Dochód przeznacza się na zakłady zupne w Orłowej. Bilety można nabywać wcześniej w Filii Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Orłowej za łaskawem pośrednictwem p. Motyki, kierownika Filii.

Z Mor. Ostrawy. (B e z c h l e b a i m ą k i.) »Oesterr. Morgenzeitung« donosi: Magistrat M. Ostrawy zmuszony jest uwiadomić ludność, że w tym tygodniu od 7. do 14. b. m. nie jest w stanie pokryć karty chlebowe i mączne. Magistrat nie donosi jednak, co ludności w zamian za chleb i mąkę dać może, co powinno było nastąpić wobec faktu, że także innych środków żywności, jak mięsa i ziemniaków brak zupełny. »Morgenzeitung« wzywa Magistrat, że jeżeli jest bezsilny wobec Rządu, najlepiej uczyni, gdy ustąpi, nim ludność ulegnie głodowi.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili: p. Maryanna Swaczyna, komornica w Olbrachcicach, grzywnę złożoną przez oskarżoną Helenę Kania w Olbrachcicach w sprawie karnej U VII. 163-18, 5 K; Urząd parafialny w Bronowie 100 K; ks. Karol Maultz, wikary w Czechowicach, zamiast życzeń świątecznych, 5 K; ks. Kaznowski w Borzęcinie 25 K; p. Jan Zajonc, przełożony gminy w Ogrodzonej, zebrane przy wypłacie zapomog wojennych: w styczniu 22 K 10 h, w lutym 16 K 30 h, w marcu 20 K 30 h; p. Józef Fiedor, nauczyciel, 10 K; p. Joanna Pieczonka, Boguszowice, 10 K; II. rata z »Jasełek« w Łazach 30 K 10 h; p. Marya Wojtas, Puńców, 10 K; ofiary piątkowe w Istebnej za marzec 166 K 11 h; N. N. 2 K; N. N. 4 K; znalezione 20 K; p. porucznik Jan Brany, przegrany zakład 10 K; Jan Dzida, Mosty, 2 K; Jadwiga Gazur, Mosty, 2 K; ks. Karol Hruszticky, proboszcz w Górnej Lesznej, 20 K; ks. Augustyn Paździora, wikary w Niem. Lutyni, 2 K; składka w szkole wydziałowej w Niem. Lutyni 11 K 48 h. Z C i e s z y n a: Marya Rudzka, służąca, 4 K; Helena Bojda 2 K; Zabagło Rozalia, służąca, 2 K; Marya Franek, Krasna, 10 K; Anna Konder, Kalembice, 2 K; Jan Plisz, rzeźnik, Boguszowice, 40 K. — N a l i s t ę p. P a w ł a S z p a ł k a w K i c z y c a c h złożyli: Szpałek Paweł 2 K; Orawiec Jerzy 2 K; Ulrich Zofia 2 K; Kucharczyk Anna 2 K; Kupka Marya 2 K; Kałuża. Anna 2 K; Lebiedzik Jan 2 K; Anna Holomek 2 K; Duda Antoni 2 K; Mika Jan 2 K; Wardas Marya 1 K; Skiba Jan 2 K; Grzybek Franciszek 2 K; Czylok Anna 2 K; Skiba Marya 2 K; Staniek Jan 2 K; Kisiała Ewa 2 K; Grzybek Adam 2 K; Tobiczek Marva 2 K; Skiba Anna 2 K; Staniek Anna 4 K; Pieknik Ewa 1 K; Miodońska Marya 2 K; Anna Skiba nr. 20, 2 K; Pilarz Marya 2 K; Szpernol Anna 2 K; Pillich Józef 1 K; Lebioda Joanna 1 K; Grzybek Marya 2 K; Szczypka Franciszek 1 K; Andrzej Pryczek 1 K; Winkler Katarzyna 1 K; na l i s t ę k s. F r a n c i s z k a P a s t u c h y, wikarego w Jabłonkowie, złożyli: Z Dolnej Łomnej: Jerzy Fiedor, rolnik, 200 K; Anna Fiedor 2 K; Sikora Anna nr. 75, 2 K; Sikora Anna nr. 20, 2 K; Sikora Ewa 2 K; Szkandera Marya 2 K; Sidek Elżbieta 2 K; Kapsia Anna 4 K; Sikora Anna nr. 75, 1 K; Sikora Marya nr. 15, 2 K; z Jabłonkowa: Januszowska Stefania 5 K; Byrtuś Józef 2 K; Omyła Marya 1 K; Oczko Marya 2 K; Kurek Ewa 2 K; Lach Marya 1 K; Bojko Marya 1 K; z Bukowca: Skórzok Ewa nr. 76, 2 K; Kluziok Marya 2 K; Sikora Anna 2 K; Skórzok Anna nr. 102, 2 K; Pyszko Anna 2 K; Skórzok Anna nr. 102, 2 K; Bojko Anna 2 K; Zoń Marya 2 K; Jochymek Marya 2 K; Ćmiel Anna 2 K; Cyprych Marya 2 K; z Piosku: Stonawski Ewa 2 K; Chybidziura Marya 2 K; Byrtus Marya nr. 85, 2 K; Chybidziura Zuzanna 2 K; Kluz Anna 2 K; Byrtus Marya nr. 108, 1 K; Kurek Anna 1 K; Maciejowska Franciszka 2 K; Stańco Łucya 2 K; Skupień Anna 2 K; Byrtus Ewa 2 K; Czepiec Anna 2 K; Franek Anna 2 K; Sikora Anna 2 K; z Piosecznej: Cieślar Elżbieta 2 K; Puczok Anna 2 K; Byrtus Anna 2 K; Płaczek Marya 2 K; z Milikowa: Martynek Marya 2 K; Sikora Marya 1 K; z Boconowic: Szkandera Paweł 2 K; Macoszek Paweł 2 K; Macoszek Marya 3 K; Zogata Marya 2 K; Broncek Marya 2 K; Sikora Marya z Radwanowa 2 K; Łabaj Marya z Bukowca 2 K; Bocek Ewa nr. 27, 2 K; Bocek Ewa nr. 28 (Koszarzyska) 2 K; Byrtuś Ewa 1 K; Szuścik z Wędryni 2 K; składka dziewcząt w Jabłonkowie 3 K; ks. Franciszek Pastucha 20 K. Za powyższe wkładki i dary składa serdeczne »Bóg zapłać« W y d z i a ł K. R. S.

Krwiożerczy pastor niemiecki.

Im dłużej przeciąga się wojna, tem liczniej mnożą się objawy patologii wojennej. Charakterystyczny jest n. p. rodzaj obłędu religijnego, bo inaczej nie można nazwać wynurzeń niejakiego Roberta Falke, niemieckiego superintendenta i radcy konsystoryalnego, które zamieścił w broszurze swojej, przeznaczonej dla żołnierzy. Ów niemiecki teolog między innemi tak się wyraża o »boskiej misyi« Niemiec:

Ta wojna jest zesłaną przez Boga na ludy karą, a my, Niemcy, wraz z naszymi sprzymierzeńcami jesteśmy wykonawcami boskiego sądu. Nie ulega wątpliwości, że Królestwo Boże przez tę wojnę rozszerzy się i pogłębi.

Przykazanie Chrystusa: kochajcie swych nieprzyjaciół — tak objaśnia pastor: Przykazanie to odnosi się tylko do obcowania z pojedynczymi ludźmi, lecz nie dotyczy wzajemnych stosunków między ludami.

Jak długo walka trwa, Chrystusowe przykazanie miłości nie obowiązuje.

Im bezwzględniej będziemy używali naszej broni, tem większego miłosierdzia będzie to czynem.

Zabijanie w tym wypadku nie jest grzechem, lecz świętym obowiązkiem chrześcijańskim, a nawet służbą bożą.

Spełnia się zatem służbę bożą i święty obowiązek, karząc wszystkich naszych przeciwników ze straszliwą siłą, a nawet wytępiając ich, jeśli to konieczne. Precz z wszystkimi skrupułami sumienia!

Na innem miejscu pyta ten krwiożerczy »bojownik boży«: Dlaczego tyle tysięcy ludzi zostało kalekami? dlaczego tyle setek ludzi oślepło? — »Ponieważ Bóg chciał przez to ich dusze uratować!«

Tak poucza »duszpasterz«, który pod swą odzieżą pastora nosi skórę wilczą. Broszury takiej treści pozwala się drukować i rozszerzać wśród społeczeństwa, które przejmując podobne »religijne« idee, może tylko deprawować się i dziczeć.

Rozmaitości.

Ceny maksymalne zbóż. Interesującem jest zestawienie Międzynarodowego Instytutu agrarnego w Rzymie, obejmujące ceny maksymalne pszenicy w najważniejszych państwach. Wynoszą one w frankach za cetnar metryczny: Niemcy 37, Austrya 40, Węgry 60, Francya 60, Wielka Brytania 40.55, Włochy 48.50—57.50, Algier i Tunes 43.50, Marokko 30, Kanada 40.94—42.88, Dania 26.60, Hiszpania 36, Luksemburg 52.50, Niderlandy 59.60, Stany Zjednoczone Ameryki północnej 41.89 do 43.79. Godnem uwagi w tem zestawieniu jest, że państwa importujące zboże mają częściowo ceny niższe od państw eksportujących.

Tajemniczy zgon księcia meklenburskiego. Gazety niemieckie donoszą obecnie, że chociaż nie można podczas wojny całkiem odsłonić przyczyn samobójstwa panującego księcia meklenburskiego, to jedno jest pewne, że trudności w zamierzanem ożenku nic miały z samobójstwem nic wspólnego. Książę ulegał nieszczęsnym wpływom pewnej księżny górnośląskiej, rodowitej Angielki, która, jak się okazało, w dążeniach swoich Angielką pozostała. Skutkiem tego książę był zmuszony przebywać zdala od frontu i operacyi wojskowych, gdy mu zwrócono uwagę, jaką rolę jako panujący niemiecki i jako wojskowy odgrywał. Dla wtajemniczonych nie był koniec dramatu niespodzianką.

Tania, smaczna potrawa. Jakaś dowcipna gospodyni nadsyła do rozpowszechnienia następujący przepis na tanią, a smaczną potrawę: Kartę mięsną, owiniętą w kartę na jajko smaży się na karcie maślanej i na karcie węglowej. Przedtem przygotowaną kartę kartoflaną miesza się z kartą mączną, dodając nieco karty cukrowej. Potrawę tę należy spożywać z kartą chlebową. Po jedzeniu dobrze jest umyć ręce kartą na mydło.

Zmiana systemu aprowizacyjnego w Niemczech. Reorganizacya systemu, jak donoszą »Wiadomości gospodarcze«, polegać będzie na tem, że podstawą będzie system spółek spółdzielczych, które mają być utworzone w każdej gminie. Tutaj będą obowiązani producenci odstawiać swoje płody. Organizacye te obejmą każdy powiat, stanowiąc jednolite korporacye okręgowe, z których znowu wyłoni się jednostka wyższa, organizacya krajowa, względnie prowincyonalna. Organizacyę państwową stanowi Wydział, utworzony z przedstawicieli niemieckiej Rady rolniczej, państwowego Związku niemieckich Spółek rolniczych i wszystkich prawie ważniejszych organizacyi rolniczych w państwie. Zadaniem Wydziału państwowego będzie rozstrzyganie kwestyi spornych między poszczególnemi organizacyami.

Uprawa pokrzyw. Założone w lipcu r. 1916. w Niemczech Towarzystwo zużytkowania włókien pokrzyw zebrało 165 wagonów suchych łodyg pokrzyw. Gmina Zellendorf pod Berlinem posiada plantacyę pokrzyw na 9 morgach. Zebrano z niej dwa wagony łodyg, z czego czysty zysk wyniósł 800 marek.

Trzysta włamań w jednym dniu. Wypadki włamania się i kradzieży zaczynają przybierać w Berlinie zastraszające rozmiary. Jedno z wielkich towarzystw, przyjmujących ubezpieczenia od włamań i kradzieży, ogłasza, iż w ciągu jednego dnia doniesiono mu o 300 wypadkach włamań.

Piśmiennictwo.

»Przewodnika Zdrowia« (Czarnowski, Berlin, Artilleriestr. 8) wyszedł nr. 1—3 i zawiera: Treść: Zwycięży — ale w duchu i prawdzie! — Kąpiel powietrzna i jej znaczenie dla zdrowia naszego. — Słońce lekarzem. — Pasożytach wogóle. — Przestroga dla rozkwitającej młodzieży.

Adam Szolony z Dolnego Żukowa nr. 125 poszukuje swego 15-letniego syna, który się stracił z domu 8. lutego 1918 i nie ma o nim żadnej wiadomości. Matka jego umarła. Ojciec na wojnie. Gdy przyszedł do domu, już w domu nie znalazł. Ktoby o nim co wiedział, niech da wiadomość do p. **Pawła Nawrata z Dolnego Żukowa** nr. 27, Nagroda 20 K.

Przyjmę
czeladnika kowalskiego
który umie z końmi jeździć i z wozami robić, z wiktem i pomieszkaniem, albo też bez wiktu i pomieszkania. Koszta podróży zwrócę. — **ANNA KUPIEC, Bielsko** Blichowa nr. 5.

MNIEJSZE GOSPODARSTWO,
składające się z domku, 3 do 8 jochów pola, stodoły i tak dalej, kupię zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Rudolfina Hawlik, Mor. Ostrawa** ul. Stodolna 21, II. piętro.

Właściciele koni! Posiadam uprawnienie do kupowania na Śląsku koni na zabicie. Od 1. maja 1918 mój adres **Jerzy Kubeczko, koński rzeźnik we Wierzbicy,** poczta **Pudlów.** Dojechać można koleją elektryczną Bogumin—Ostrawa. Daję wysokie faktorne w razie zakupna. Telefon: gmina Wierzbica.

Nowość, na czasie!
Książkę p. t.:
O Opatrzności Boskiej
dla wierzącego ludu,
napisał
Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,
profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. p. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K.
Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Sarkandra» w Cieszynie.
Nabyć można także w Banku Cieszyńskim w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu
z filią w Dziedzicach
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚCI
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J.

GWIAZDKĄ CIESZYŃSKA

Wny Pan Jan Tomała

241 (drukarnia) w Cieszynie.

...iom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilku razowem nmieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 12. kwietnia 1918 Nr 30

Wróg wewnętrzny.

Żyjemy w ciężkich czasach. Kto tylko może, przyciska rolnika, rekwiruje, odziera w sklepie, ściąga podatki, a nieinaczej dzieje się i innym stanom. Narzekamy na tych, którzy z urzędu, albo na mocy swoich wpływów dają się nam we znaki, ale czyż i my sami nie moglibyśmy sobie zaoszczędzić niejednej przykrości? Ileż to między nami złości, nienawiści, sporów, niezgód, sądów, nieżyczliwości, sobkostwa, zarozumiałości; a to są wszystko czartowskie cnoty, które ten świat, i tak dla nas bolesny — w prawdziwe piekło zamieniają.

Powiedział ktoś: Największym wrogiem chłopa jest chłop sam. I choć to dziwnie brzmi, nieraz trzeba w to uwierzyć. Cóż się często w naszych wioskach dzieje?

Oto, głupie dziecko wyrządziło mimowoli jakąś blahą krzywdę sąsiadowi; sprawa tak drobna, że funta kłaków nie warta, a roztrębują ją na całą wieś, zamiast ją załatwić w cztery oczy. Weszła kura do zboża sąsiada, nie wystarcza do załatwienia tego sąsiedzkiego sporu przyjacielska rozmowa lub pośrednictwo urzędu gminnego; nie: do sądu się idzie, dwaj adwokaci mają zyski z głupoty i złości ludzkiej. — Jest gospodarz, któremu może przez pomyłkę udało się zorać miedzę graniczną. Zamiast zwrócić po sąsiedzku uwagę i wyrównać się między sobą — dalejże do sądu, choć to nieraz dziesięć razy więcej kosztuje niż cała miedza. — Ma kilka gospodarzy łąki obok siebie, są za bardzo mokre, trzeba wykopać rowy, aby je osuszyć. Cóż, kiedy jeden z nich na złość innym nie pozwoli na to. Sądzi, że jest mędrszym od innych, a tymczasem w najgłupszy sposób zaszkodził nie tylko sąsiadom, ale sobie i całej sprawie, bo jakże uprawa roli ma postępować, jeżeli taka jałowa pycha, głupia, niedorzeczna zarozumiałość panuje u niektórych gospodarzy.

Jest licytacya. Schodzą się sąsiedzi, jeden chciałby kupić, drugi podbija cenę, choć mu na zakupnie nie zależy, a czyni to tylko po to, aby się módz przechwalać: »ale mnie popamięta«, »tom mu dał«!

W gminie otwiera chłop sklepik. Jego sąsiedzi albo go zupełnie nie popierają, albo też żądają od niego rzeczy, których im najbogatszy kupiec spełnić nie może: więc sprzedawania na większy dług i t. d. Dość: sklep upada, a żyd tem więcej ściąga zysków, bo się nie musi bać konkurenta, a wie, że inny, pouczony takim przykładem, sklepu nie otworzy. Któż traci? Kto wrogiem chłopa?

Wszyscy wiedzą, jak wielką wartość ma nauka. A w iluż to wsiach nawet rozsądniejsi gospodarze nie chcą posyłać dzieci do szkoły. Żeby »pokazać« nauczycielowi! A cóż dopiero mówić o pasterzach? Pewnemu księdzu zdarzyło się nawet, że kiedy posłał po którego pasterza, aby chodził do kościoła, — gospodyni kazała mu odpowiedzieć: »Kościół jest tylko dla swojoków«. O głupota ludzka! I potem się skarżymy, że nas inni gniotą, a myśmy takimi wrogami siebie samych!

Był gdzieś bardzo zamożny gospodarz, który świnie — kupował. Kiedy go tak zapytano, dlaczego ich sam nie hoduje, odpowiedział, żeby musiał najpierw chlewki dla nich postawić, a »na tem mu nie zależy«! Dla głupiej zarozumiałości zaniedbywał tak ważny dział gospodarstwa!

W innej gminie chłop staje się wójtem. Ma być opiekunem, doradcą, obrońcą ludu. On zna jego potrzeby, ma się więc starać o poprawę. Cóż, kiedy jak tylko poczuł za sobą plecy starostwa, a w ręce pieczątkę gminną, już sądzi, że jego dawny sąsiad i współobywatel jest jego niewolnikiem. Nowy urząd nadął go i zamiast doradcą jest wrogiem obywateli.

Idźmy do sądu. Któż wypełnia sale i sienie sądowe? brat brata i siostrę, siostra brata, syn matkę, ojciec syna, sąsiad sąsiada pozywa do sądu, a wszyscy się cieszą, że drugiemu krwi napsują i kosztów narobią.

Tyle straty czasu, tyle kłopotów, tyle niezgody — a wszystko na marne. Chłopi! 24. lutego widzieliśmy, jak nas 2000 bez wszelkich agitacyi stanęło w zgodzie murem przeciwko wrogowi zewnętrznemu narodu. Z takim samym zapałem i wytrwałością a wyrozumiałością zwróćmy się przeciwko wrogowi naszemu wewnętrznemu. Zaprowadźmy ład i zgodę między sąsiadami, we wsi. Zabierzmy się do zgodliwej pracy. Tylko wtedy nas szanować będą, jeżeli my się sami szanować będziemy, jeżeli my w zgodzie i jedności postępować będziemy. Ożywmy nasze Kółka rolnicze, Czytelnie i Towarzystwa, łączmy się, rozważajmy nasze wspólne bolączki — a nadewszystko w zgodzie. Tylko wtedy budząca się wiosna i nam rozraduje dusze i ożywi wspólnego ducha, jeżeli wszystko, co czynimy, będziemy czynili w miłości i zgodzie.

Zmiany w ustawie górniczej.

Minister dla robót publicznych przedłożył Izbie posłów projekt ustawy, dotyczącej zmian

Jura i Jónek.

Jura: Czy już sadzicie, żeś je taki ubabrany od gliny?

Jónek: No prowda, dyć czasy są piekne, myślę, że już nie bedzie silniejszych mrozów, choć apryl bywo oszydny; ale sie też po trosze obowomy, żeby nom tej kapki sadzoków nie wzieni, bo bierą kany jeny co, o sto sześć, tuchmy sie pośpieszyli. Cóż sie tam kany we wiecie robi nowego, boch całuśki Boży tydzień nie wyszeł nigdzi na krok, kie było trzeja pilować na polu.

Jura: Cóż by sie miało robić? Wojna fórt dobre, a głód i bieda że aż piszczy. Oto sie zaś dwo ministrzy chycili za pyski i zapaskują sie naozaist.

Jónek: Na toć sie już sumeryja robi, jak że już ministrzy wpadli do kudeł. Skrz czego?

Jura: Ale synku, to je dłógo historyja. Ten czarnawy minister, co to zrobił pokój z tym dyzyntyrem Sevrjukem, był oto przez marzec na rumowe z romunią kansi aże w bukareszcie i przyjechoł na święta ku babie na murzyna do wiednia, bo tam romuni tego obyczaju ze szołdrami nie znają...

Jónek: Że sie mu też chciało jeździć telkowny świat skrz murzyna...

Jura: On też jeszcze przy tej przyleżytoci chcioł troche poszymfować na wól co. Jak przyjechoł do Wiednia, hnet sie ku niemu przylichcił fojt wiedeński z porema z wiedeńskigo prawa czy rotuzu, i zaczon sie go dopytować skrz tego chowanio z ruski, rzecy my se myśleli, że na święta bee mąki i kan czego duszyczka pragnie zatela,

Jónek: Joch to dycki prawił obiecki pod niecki a głupimu radość.

Jura: Tuż rzecy panie czerny — tak zaczon ten fojciczek z wiedeńskigo rotuzu — teraz cie bieremy za słowo: kany są ty foroty obilo, coście tela obiecowali, kany je mięso, groch, szpyrka, dyć jo już mom posek zapięty na ostatni dziurce.

Jónek: To mu djabligo loz na skóre.

Jura: No jeno, prawi, jak byście do Wiednia nie dowieźli chowanio, to jo chynę fojtowani, niech se fojtuje gdo chce. Myślołech se, że se po wskrzeszeniu pojem brutfanioka i babki, a tu nie było ani kąska ziemnioka ani łyżki umasty, tak róbcie porządek krucitirkenholdertalwelnochamol. Tóż sie miły minister abo polękoł, abo mioł pod czopką lebo co, bo zaczon potem szamflekować, że sie aż iskrzyło.

Jónek: Kaj sie nauczył takigo szymfowanio? Isto od tego felebra Sevrjuka.

Jura: Tego nie wiem, dość na tem, że nadowoł. Nejprzód udobruchoł tego fojta, rzecy, cicho, cicho, panie burmisterku, bedemy kole tego chowanio chodzić, jakby oni ni mieli co na święta jeść, tobych im cosi mało wiela spuścił, boch se przywióz forot w kuferku, bai by też cosi zustało dla jejich imościnki, jeny už bedą cicho a nie zurzą, boch jo nima żoden dawid z cieszyński przykopy, cobych umioł czarować, nima i basta.

Jónek: Prawisz, że szamflekował, dyć to nima szymfowani...

Jura: Posłuchej, jeny aż do końca. Jak tak tego miłego fojta ugłoskoł, zaczon z ostra wyjeżdżać na jakichsi czeskich rebelantów, że robią zdrade i że oni są wszyckimu winni, że je tako bieda i że wojna fórt dali trwo, wychwoloł pod same niebo jeny niemców i uhrów, że oni to sami te wojne wygrowają a bai zaździoł cosi o nejwyższego francuskigo ministra...

Jónek: Ba czerta, gwóli czego?

Jura: Tuż prawił, że ten minister klemaso czy klebaso sie u niego u czernego uwzimoł o pokój, ale nie chcioł odstąpić ani zogona, ale jeszcze chcioł przyorać z niemieckich gonów pore skib i tuż sie rozeszli po próżnu i tak sie pokój rozłoł.

Jónek: To sie obo kany zeszli?

Jura: Ale mosz rozum, oni ni, jeny mieli takich miglanców, co ich wysłali kansi do gór i co mieli robić te ugode, ale tak, żeby żoden nie wiedzioł. Jak sie też ten francus dowiedzioł, że go czorny wyzdradził, napisoł do cajtonków pima, że czorny ocyganił; czernin se też nie doł i zaś mu też kozoł odpiać, że on klebaso czy jak sie tam ten zazrak nazywo, łże i tak se oba nadali aż strach, o nic a za nic, kie pokoju nima.

Jónek: No a była jako ta dorządka?

Jura: Bezmala była, ale gdo prowde prawi, to bieda wyskumać. Już sie świat kończy, jak tacy panowie jeden drugimu przedciepuje, że kminią, aż sie za nimi kurzy.

Jónek: Śmiećby sie trzeja, dyby sie chciało, ale sie nie chce, bo żołądek warczy i strzewa sie przewracają.

Jura: Jeszcze ci cosi muszę wyłożyć o tem długim buchdozakdu z wyszni brony. One-

w ogólnej ustawie górniczej (nazwanej po krótce ustawą węglową). Izba posłów zajmowała się już niejednokrotnie reformą ustawy węglowej, a Wydział ekonomiczny podał w r. 1912., gdy sprawa ta była omawianą, szereg propozycyi, uwzględnionych częściowo w ostatniem przedłożeniu.

Nowa ustawa węglowa przyznaje państwu prawo wyszukiwania i wydobywania węgla, państwo zaś może prawo to oddać czasowo i za wynagrodzeniem innym osobom. Prywatni poszukiwacze, którzy prawie wszystkie okręgi wyłącznościowe, mające jakieś widoki, pokryli wyłącznościami górniczemi, mogli na mocy przysługujących im praw poszukiwania wyłączyć państwo od rozszerzenia jego uprawnień górniczych. Wedle nowej ustawy prywatni poszukiwacze otrzymują prawo do żądania nadania górniczego na podstawie odkrycia pokładów tylko na pewien przeciąg czasu, po którym to czasie prawo to wygasa względnie przechodzi na państwo. Czas ten wynosił wedle ostatniego przedłożenia dla poszukiwań zgłoszonych przed 20. stycznia 1909. r. 10 lat, dla zgłoszonych po tym terminie 3 miesiące. W obecnych stosunkach musiano te terminy zmienić, ponieważ normalne poszukiwanie węgla jest uniemożliwione przez brak sił roboczych i t. d., tak, że ustanowienie krótkich terminów byłoby połączone z wielką szkodą dla prywatnych poszukiwaczy. Nowa ustawa oznacza dla wyłączności węglowych, zgłoszonych przed 20. stycznia 1909. r. 8-letni termin, a dla później zgłoszonych 2-letni, licząc od czasu, w którym ustaną nadzwyczajne warunki spowodowane wojną. Minister robót publicznych ogłosi drogą rozporządzenia rozpoczęcie tych terminów.

Także co do rozmiarów nadania górniczego przynosi nowa ustawa ważne zmiany. Dotychczas można było na podstawie jednego odkrycia dostać nadanie górnicze na najwyżej 4 podwójne grupy, t. j. mniej więcej 36 ha. Wedle nowej ustawy ma państwo, a w pewnych warunkach także i kraje na podstawie jednego odkrycia prawo do nadania górniczego na 200 h, a jeżeli należy się spodziewać, że pokłady zajmują większą przestrzeń, nawet do 600 ha.

Warunki nadania pól węglowych będą ułatwione w tym sensie, że nadanie może być udzielone także na podstawie odkrycia zapomocą wiercenia, podczas gdy dotychczas wymagano odkrycia zapomocą kopania.

Przepisy te mają na celu spowodowanie intenzywniejszego poszukiwania podczas wyżej wymienionych terminów dla podniesienia produkcyi węgla.

Ważną nowością jest także prawo wykupu przysługujące państwu względem kopalni, odebranych właścicielom lub przez nich zaniechanych, w których istnienie węgla zostało istotnie stwierdzone.

Wyżej wymienione terminy odkrycia odnoszą się do osób prywatnych, nie obowiązują jednak krajów. Kraje, posiadające (w swoim obrębie) wyłączność górniczą, nie są związane terminami i mogą także po ich upływie na mocy uzyskanych odkryć żądać nadań górniczych. Pozwolenie poszukiwania, na którem opiera się wyłączność górnicza jakiegoś kraju, nie potrzebuje przedłużenia (na podstawie ogólnej ustawy górniczej). Także co do wymiaru obszarów, nadanych wskutek odkrycia, jak i co do prawa rozporządzania nabytem polem węglowem mają kraje takie same prawa, jak i państwo. Obszar pola węglowego wynosi tak dla państwa jak dla krajów do 600 ha. I inne przywileje przyznaje nowela krajom: i tak: jeżeli kraj posiadał przed 31. grudnia 1917. r. kopalnie lub obszary wyłącznościowe, będą mu przyznane wyżej wymienione korzyści i dla tych wyłączności górniczych, które nabył po tym dniu.

Wskutek zakupu wielkich obszarów węglowych przez Wydział krajowy jest Galicya w najwyższym stopniu w tem zaintersowana, ażeby nowela uwzględniała żywotne interesy krajowych kopalni i obszarów nadań górniczych w Galicyi. Toteż posłowie nasi powinni pilnie śledzić obrady Izby nad nowelą. (Korespondencya Wojennej Centrali handlowej.)

---

mu sie uż też bezmala nadobrze w palicy przewróciło do góry nogami, nie wiem, czy go nie bee trzeja odwieść do Łopawy.

Jónek: Czemu? Coż zaś kany nagroł?

Jura. Ale ani sie nie pytej; dyć wiesz, że sie tam na ten cieszyński rotuz wplichcił, i jak jeny je jako przyleżytość, to zaczyno fulać i loć se po błanie, że to rąk nóg nimo. Uż roz bulił taką konine skrz wojny, że trzeja fórt dali prać i zbić wszyckich na kwaśne jabko, że żoden człowiek ni mo głodu, a oto w piątek zaś zaczon szymfować na poloków, że skrz chełmszczyzny zrobili taki rajwach, czy rebulacyj i że poloków na śląsku trzeja pozawierać, bo to zdrajcy.

Jónek: Ba, a co jeszcze? To wierzę, żeby nas hasztabiga wszyckich, dyby móg, zapitwaszył, ale cóż, nie lza, tuż nas aspoń chcioł wyteremtecić.

Jura: Musieli nimieć inszego na całym rotuzie sucego do takigo przezywanio, że wyciśli buchdozadku, a on choć nimo na to ani wyrzeku, ani głowy, sie jednak na to doł i czytoł to przezywani, co mu kierysi napisoł, z kartki, bo tak z głowy nie poradzi ani pore słów wystękać. A tela tam tuplowoł: my ślązocy...

Jónek: Miliońsko opowoga, piekny ślązok, co przywandrowoł kansi ze Sztyryje, ogrzoł sie w Cieszynie, obros w pierzy, zarobił kupe piniędzy na masarce, a teraz sie bee roztopierzoł. Parciego jeny. Ale tela dobrze, że psi głosy nie idą w niebiosy. A ci drudzy, cóż na to?

Jura: Że sie jeszcze pytosz; dyć wiesz, że wszyscy bij zabij na poloków, żeby ich wszyckich w łyżce wody utopili, dyby mogli. Ale szkoda se gęby drzyć skrz takich bałamątów.

Jónek: Mosz recht, mie też trzeja iść groch sadzić, boch tak jeny na chwilke odbieg od roboty z pola. Z Pónbóczkem.

Ratunku i pomocy!

Jest rzeczą niewątpliwą, że największe nieszczęście sprowadziła wojna na dzieci, które utraciły ojca lub matkę, a może oboje rodziców. Człowiek dorosły, zniszczony przez wojnę, potrafi i umie zwrócić się o zapomogi, zajść do sądu, znaleźć jakiś zarobek lub utrzymanie. Sierota zaś pozostaje na łasce lub niełasce przypadkowych nieraz opiekunów. Może odziedziczyła po rodzicach jakiś spadek, wtedy trzymają ją, aby ją wykorzystać, opiekują się nią jakotako, ale jeżeli sierota niczego nie przyniosła z sobą, wtedy życie takiego dziecka zaczyna się nad wyraz smutnie. Potrącane, bez opieki, wyśmiewane, nie uczęszcza do szkoły i rośnie na hańbę całego społeczeństwa.

Inne dzieci taksamo opuszczone, to są dzieci nieślubne. Cóż biedne dziecko zawiniło, że się go własna matka wstydzi, że niem ludzie pogardzają, cóż ono może za grzechy rodziców? Matka musi iść do pracy, na rolę, a częściej do fabryki lub na szyb, o dziecko nikt się nie troszczy.

Mają wprawdzie takie dzieci t. z. opiekunów, których wyznacza sąd. Jak trudno to jednak znaleźć takich opiekunów. Bo to zresztą rzecz niełatwa wykonać wszystkie obowiązki opiekuna. Ojciec ma w sprawach swego dziecka tylko mało do czynienia z władzami: da je zapisać przy chrzcie, ślubie czy śmierci, wyrobi książeczkę służbową. Opiekun zaś n. p. nieślubnego dziecka musi, jeżeli chce spełnić swe obowiązki: złożyć ślubowanie przed sądem, prowadzić spór z nieślubnym ojcem o alimenta, udowodnić prawo do skargi i do zasiłku należnego dziecku z tytułu jego ubóstwa, musi wnosić skargę, sądzić się, czekać wyroku, przeprowadzić egzekucye. Inny opiekun musi zająć się sprawami majątkowemi sieroty, — nieraz bardzo zawikłanemi. Traci pieniądze i drogi czas na jeżdzenie do sądu i do notaryusza; a do tego nieraz na rzeczy się nie zna i popełnia błędy, na czem tylko sierota traci. A iluż to jest takich opiekunów, którzy się wogóle o sieroty nie troszczą? Sierota w nędzy, potrzebuje pomocy, a zapisanego w sądzie opiekuna może nawet nie zna? Może się o nim dowiaduje dopiero przed wyściem za mąż, kiedy potrzebuje jego zgody przy »kupowaniu roków« (upełnoletnieniu)?

A na tem tracą dzieci niewinne, traci całe społeczeństwo, bo się marnuje najdroższy jego skarb: ludzi. Tu koniecznie potrzebna zmiana na lepsze. To też ustawodawstwo najnowsze przewiduje urzędy t. z. **opiekunów generalnych.** Odtąd ma być w każdym powiecie jeden opiekun, który się wszystkiemi sierotami będzie zajmował. Będzie to urząd, któremu sąd będzie podawał zgłoszone sieroty, aby się niemi mógł zająć. Urzędnicy tacy będą mieli odpowiednie wykształcenie, wiadomości prawne, pomoc prawną, tak, że sprawy każdej sieroty będą mogli przeprowadzić fachowo i zastąpić wszystkie interesa sieroty, więc: postarać się o zapomogę, pomoc lekarską, leki, umieszczenie w rodzinie lub jakimś zakładzie, umieszczenie w rzemiośle, posłanie do szkoły i t. d. Przy tych opiekunach generalnych będą także utworzone poradnie dla matek z lekarzem i pielęgnarką, aby zapewnić dziecku opiekę od pierwszych chwil życia.

Każdy przyzna, że myśl powyższa, ustanowienie opiekunów generalnych, jest bardzo szczęśliwa i że ten urząd z pewnością przyczyni się do złagodzenia nędzy sierot, którą na każdym kroku teraz spotykamy, a któraby się dała często usunąć, gdyby się ktoś tem zajął. — Tych opiekunów będzie ustanawiał nie sam sąd, lecz jeden z potworzonych w wszystkich krajach związków ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą. U nas filią takiego związku jest nasza »Katolicka Rodzina Sieroca«. Przy tworzeniu opiekuństw generalnych czeka »Rodzinę« wiele trudności, które same społeczeństwo musi pomódz zwalczać. Gdybyż wszyscy zrozumieli ważność opieki nad sierotami i zajmowali się sprawami sierocemi! Ani Wydział »Rodziny«, ani opiekun ustanowiony nie może zaglądać do każdego kąta i osobiście szukać sierot, nie wie nieraz o tem jaka w niejednej rodzinie dzieje się krzywda sierocie. Tu każdy dbający o dobra dziecka i społeczeństwa koniecznie musi przyjść z pomocą.

A potem: ustanowienie tych opiekuństw generalnych pociągnie za sobą wielkie wydatki. Policzmy tylko: na wschodnim Śląsku jest 9 powiatów sądowych, w każdym ma powstać płatny (naturalnie) urzędnik z osobnem biurem i siłami pomocniczemi (lekarz, pielęgnarka). A to jest koniecznie potrzebne, jeżeli opiekun rzeczywiście i fachowo ma się zająć sierotami. Wydatki będą więc wielkie, ale korzyści niezmierzone. Przekonają się o tem wdowy, obarczone sierotami, bo się będą mogły zwrócić po bezpłatną fachową poradę i pomoc do opiekuna, przekonają się o tych korzyściach ci, którzyby mieli objąć opiekuństwo nad nieletniemi, bo odtąd odciążyły ten ciężar i wszystkie obowiązki obejmie opiekun generalny, a największe korzyści będą już miały sieroty, które znajdą w opiekunach konieczny nieraz ratunek i wydatną pomoc.

W tem zbożnem dziele pomagajmy »Katolickiej Rodzinie Sierocej«: uważajmy sobie to ścisły obowiązek spełniać jej prośby, zastępować jej sprawy, szerzyć jej hasła, a gdzie tylko da, pomnażajmy jej fundusze, czy to przez zbiórki, dochody z przedstawień, dary i datki, zapisy i t. d. Tak jak starszy brat nie da zginąć młodszemu, bo należy do rodziny, tak i poczujmy się rzeczywistymi członkami naszej »Rodziny Sierocej« i dopomagajmy do ratowania najbardziej potrzebujących.

Zmiana ustawy zasiłkowej.

Z dniem 1. b. m. weszła w życie ustawa z dnia 31. marca 1918, l. 126, Dz. u. p. Ustawa wprowadza 50 proc. podwyżkę zasiłku tylko w tych wypadkach: 1. Gdy powołany do wojska nie żyjąc z rodziną we wspólnem gospodarstwie domowem, wspomagał ich pewną kwotą, 2. gdy dziecku nieślubnemu przyznano wyrokiem lub ugodą sądową alimenta, ale przed dniem 1. sierpnia 1916. r. i gdy ich wysokość jest niższa od zasiłku.

Już ustawa zasiłkowa z dnia 27. lipca 1917 r. wprowadziła w powyższych wypadkach 50 proc. podwyżkę, a obecna ustawa o dalsze 50 proc., a więc razem o 100 proc., czyli drugie tyle kwoty, którą wspomagał powołany swą rodzinę. Zasiłek jednak podwyższony o 100 proc. nie może przenosić kwoty 1 K 60 h dziennie na osoby, względnie w większych miastach 2 K 80 h.

W powyższych wypadkach musi się wnieść podanie o podwyżkę.

W wypadkach, gdzie już przyznano 50 proc. podwyżkę od 1. sierpnia 1917, należy prosić dodatkowo o dalszą 50-proc. podwyżkę od dnia 1. kwietnia 1918.

Oczywiście kto już pobiera pełny zasiłek, to nie może otrzymać podwyżki.

Dalej wprowadza nowa ustawa różne postanowienia, że podanie o zasiłek można wnieść chociaż upłynęło przeszło 6 miesięcy od śmierci powołanego.

Wedle ustawy z 1912. r. podania wniesione po 6 miesiącach od śmierci powołanego wedle ustawy z 1917. r. od chwili otrzymania wiadomości o śmierci, bywały odrazu odrzucane. Otóż obecnie można wnieść podanie aż do końca mobilizacyi (wojny), ale zasiłek przyznany będzie dopiero od 1. kwietnia 1918.

Pozostał jednak dawny termin 2-miesięczny w tym wypadku, gdy powołany zwolniony został z wojska.

Wreszcie nowa ustawa postanawia, że rodzina gażysty (oficera, urzędnika wojskowego, dobrowolnie dłużej służącego podoficera) ma prawo do zasiłku, od którego jednak musi się potrącić pobieraną przez nią należytość familijną.

Z wojny.

Na zachodnim froncie

trwają olbrzymie walki dalej. Komunikat niemiecki donosi o dalszych sukcesach armii niemieckich, które odrzuciły nieprzyjaciela na zachodni brzeg Ailette aż do kanału Oise-Aisne z jednej strony, dotarły do Verseuil z drugiej strony. Ufortyfikowane pozycye koło Quiney le Chateau zostały zdobyte. Również między Armentieres i kanałem La Bassee wyparły kolumny niemieckie po silnym ogniu armatnim i minierek angielskie i portugalskie wojska z pierwszych pozycyi i zdobyły koło 6000 jeńców i 100 dział. Między Armentieres i Estaires przekroczyły rzekę Lys.

Sztab generalny francuski donosi o odparciu silnych ataków wojsk niemieckich na zachód od Noyon, na północ od Chemin des Dames i na północ od Montdidier.

Clemenceau o położeniu na froncie.

W poniedziałek, dnia 3. b. m., złożył według francuskich doniesień prezydent ministrów Clemenceau zjednoczonej komisyi Izb dla spraw wojskowych i zagranicznych wyczerpujące sprawozdanie o sytuacyi na froncie i o obecnych operacyach. Clemenceau przyznał, że zadanie jest dla koalicyi nadzwyczaj trudne; posiadają oni jednak świetne wojska i dlatego należy mieć pełne zaufanie co do wyniku.

We Finlandyi i na Ukrainie

Wojska niemieckie, które wylądowały we Finlandyi, obsadziły po krótkiej walce z uzbrojonemi bandami dworzec Karis. Na Ukrainie zajęły wojska niemieckie Charków.

Przegląd polityczny.

Pojedynek Czernin-Clemenceau.

Między innemi publikuje francuski prezydent ministrów Clemenceau wiadomość, że »cesarz austryacki Karol własnoręcznie kontrasygnował (podpisał) swą zgodę na sprawiedliwe pretensye co do Alzacyi i Lotaryngii. W drugiem cesarskiem piśmie stwierdzono, że cesarz idzie z swymi ministrami ręka w rękę. Nie trzeba więcej, by hr. Czerninowi udowodnić, że kłamał.«

W odpowiedzi na to oświadczenie Clemenceaua **wystosował cesarz Karol do cesarza Wilhelma telegram, w którym piętnuje najenergiczniej powiedzenie francuskiego ministra jako nikczemne kłamstwo i zapewnia go o zupełnej solidarności, jaka istniała i istnieje między armią niemiecką i austro-węgierską.**

Karpaty i Wogezy.

»Taegl. Rundschau« zamieszcza wstępny artykuł, poświęcony sposobowi zawarcia pokoju z Rumunią przez hr. Czernina. Pisze on: Pod hasłem »bez aneksyi« hr. Czernin pokiereszował całą granicę rumuńską. Rumunia musi oddać nietylko Dobrudżę, ale także znaczny szmat kraju na granicy trzech krajów (półn. Bukowina), a nadto wzdłuż całej węgierskiej granicy pasmo górskie przeciętnej szerokości 15 km. Hr. Czernin postąpił tu w myśl następującej zasady: jeśli biorę to co potrzebuję, to przecież to nie jest aneksya. Ten praktycznie zastosowany pacyfizm może, jak to ironicznie »Vorwaerts« zaznacza, zupełnie wystarczyć, aby zadowolić wszelkie wszechniemieckie żądania odnośnie do Belgii, Longwy i Briey.

»Taegl. Rundschau« wskazuje, że jest jeszcze druga podobna granica górska, do której w zupełności bezaneksyjne postępowanie hr. Czernina dałoby się zastosować. Mianowicie jest to granica Wogezów między Alzacyą a Francyą. I tu należałoby w myśl recepty hr. Czernina przesunąć graniczne tablice francuskie o kilka kilometrów na zachód. Będziemy mogli przecież w całej pełni — twierdzi »Taegl. Rundschau« powołać się na tłumaczenie hr. Czernina, że takie sprostowanie granic nie jest wcale aneksyą. Tosamo, co zdaniem jego wchodzi w ramy pokoju bez aneksyi jako zabezpieczenie granic, nie może być u nas uważane jako wynik dzikiej chęci zaborczej.

Robotnicy angielscy wobec ofenzywy.

Zajęci w arsenale w Anglii maszyniści i robotnicy wszystkich kategoryi na wielkiem zebraniu, spowodowanem sytuacyą, wytworzoną przez powołanie pewnych, dotąd zwolnionych od służby kategoryi robotników arsenału, przyjęli wszystkimi głosami przeciw jednemu następującą rezolucyę: zgromadzeni na publicznem zebraniu maszyniści arsenału w Woolwich obowiązują się popierać walczący kraj aż do zniszczenia niemieckiej maszyny wojskowej. Z obecnie kierującymi w Niemczech mężami nie może być zawarty żaden pokój. Stanowisko Ramzaya Macdonalda i innych pacyfistów (zwolenników pokoju) zostaje potępione.

Król angielski do Wilsona.

Król angielski wysłał do Wilsona w rocznicę wstąpienia Stanów Zjednoczonych w wojnę telegram, w którym przesyła narodowi amerykańskiemu przyjazne życzenia narodu brytyjskiego i powiada: W tej krytycznej godzinie, w której nasi nieprzyjaciele nie cofają się przed żadną ofiarą, aby wywalczyć zwycięstwo, wojska francuskie i angielskie stoją we Francyi zjednoczone jak nigdy przedtem w swym bohaterskim oporze przeciw tym wysiłkom. Ożywione tym samym duchem, co Amerykanie, nadal będą one dążyły do rzucenia w walkę swych możliwie największych sił, gdy raz na zawsze ma być rozstrzygnięty los wolnych narodów. Bohaterstwa Amerykanów na lądzie i na morzu dowiodły już nieprzyjaciołom, że ich nadzieje są daremne. Myśl, że Stany Zjednoczone stanowią z nami jedność, dodaje nam siły w postanowieniu, aby przy pomocy Boga zniweczyć ostateczne plany nieprzyjaciela i przywrócić panowanie prawa i sprawiedliwości.

List Wilsona o Niemcach.

»Voss. Ztg.« donosi z Rotterdamu: W liście, wystosowanym do presbyteryum amerykańskiego kościoła metodystów, oświadcza Wilson, że w dalszym ciągu trwa przy swem zapatrywaniu, iż Niemcy są narodem, z którym nie można zawrzeć honorowego pokoju, i że naród ten musi zostać zniszczony. Obowiązkiem Ameryki jest zwyciężyć, i nic ją od tego obowiązku nie potrafi odwieść. Propozycye pokojowe nieprzyjaciół należy badać, jendak jak długo nie mają one stempla uczciwej miłości pokoju, nie można w nie się wdawać.

List Wilsona ma być odczytany ze wszystkich kazalnic zborów metodystów.

Z Cieszyna i okolicy.

Z **»Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra«.** Książka za rok 1918 »O Opatrzności Boskiej« została przed 2 miesiącami wszystkim członkom przesłana. Tych członków, którym tę książkę przesłano osobno ofrankowaną, uprasza »Dziedzictwo« o łaskawy natychmiastowy zwrot portoryum, gdyż nie posiada na przesyłki pocztowe osobnych funduszów.

Katolicka Rodzina Sieroca uprasza o łaskawy zwrot list składkowych, aby módz zakończyć rachunki. Listy, na które się nadal spisywać chce nowowstępujących członków, albo które się wykłada co miesiąc przy rozdzielaniu zapomog wojennych — można zatrzymać.

Odznaczenie. Jego c. i k. Wysokość arcyks. Franciszek Salwator udzielił za zasługi, położone dla Czerwonego Krzyża, srebrny medal honorowy p. Ernestowi Kirchnerowi, dyrektorowi oddziału ubezpieczeń c. k. austr. Funduszu wojskowego dla wdów i sierot w Opawie.

Przegląd pospolitaków, urodzonych w latach 1894 do 1899 odbędzie się w następujących terminach: W Cieszynie dnia 25., 26., 27., 29. i 30. kwietnia; we Frysztacie: dnia 18. i 19. kwietnia; w Bielsku (dla wsi): dnia 21., 22., i 23. kwietnia, dla miasta 24. b. m.

Powoływanie pospolitaków. Niedawno doniesiono, że koła wojskowe nie mają już zamiaru żądać ponownych przeglądów pospolitaków, urodzonych przed rokiem 1894. Wiadomość ta była o tyle tylko prawdziwą, że nie naznaczono terminów do przeglądu ogólnego, ale rozpoczęło się już od dłuższego czasu imienne powoływanie pospolitaków do przeglądu celem wcielenia ich do szeregów.

Koniec roku szkolnego. Jak się dowiadujemy, ministerstwo oświaty zarządziło, aby rok szkolny w szkołach średnich i liceach żeńskich, seminaryach nauczycielskich, jako też w szkołach handlowych i nautycznych zakończył się dnia 28. czerwca.

Zgon. W sobotę, dnia 6. b. m. zmarła w Cieszynie po długich i ciężkich cierpieniach p. Kornela Filasiewiczówna, przeżywszy lat 66. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale w poniedziałek, dnia 8. b. m. o godz. 4. po południu. Zmarła była członkinią Polskiej Kongregacyi Mar. Pań i Panien w Cieszynie i brała gorliwy udział w życiu i rozwoju tego towarzystwa, jako też w wielu innych. N. o. w p.!

Karty żywnościowe można odebrać dopiero w sobotę a nie, jak zwykle, w piątek, ponieważ c. k. urząd gospodarczy nie nadesłał ich na czas do Cieszyna.

Stare książki aprowizacyjne tracą swą ważność z dniem 14. b. m. Kto jeszcze nie zamienił swej książki, niech uczyni to do niedzieli, ponieważ na stare książki nie można już będzie pobierać środków żywności w miejskich sklepach aprow. i u kupców.

Z Związku Spółek rolniczych w Księstwie Cieszyńskiem. Na posiedzeniu w dniu 9. kwietnia r. b. zatwierdziła Dyrekcya Związku umowę z Towarzystwem akcyjnem ubezpieczeń na wypadek nieszczęśliwych przygód i poręki »Kosmo« we Wiedniu, uprawiającem specyalnie asekuracye rolnicze i mającem swe filie i w Królestwie. Wielkie składnice rolnicze w Radomiu, Lublinie i t. d. są także w niem zabezpieczone przeciw włamaniu się i kradzieży. Niemieckie Związki Spółek rolniczych w Bielsku i w Bernie mają z »Kosmosem« już od dawna również kontrakt. Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, do któregośmy się w pierwszym rzędzie zwrócili, oświadczyło nam, że »nie może w całej rozciągłości odpowiedzieć wezwaniu Związku w sprawie zawarcia układu co do ubezpieczenia jego członków, gdyż nie uprawia dotąd ubezpieczenia od skutków odpowiedzialności prawnej (Haftpflicht) i od wypadków (Unfallversicherung) i wobec doświadczeń ostatnich czasów ograniczyło przyjmowanie ubezpieczeń środków spożywczych i z tego powodu musiałoby środki te od ubezpieczenia wyłączyć«. Ponieważ nam jednak właśnie na ubezpieczeniu środków spożywczych i produktów rolnych jak najbardziej zależy, musieliśmy szukać gdzie indziej oparcia i znaleźliśmy je za poleceniem innych, w tym względzie już doświadczonych Związków Spółek rolniczych w Towarzystwie »Kosmos«. Prosimy usilnie, by nasze Spółki zechciały nam czem prędzej podać imię swego męża zaufania (agenta), któremu powierzają prowadzenie czynności asekuracyjnych. W najbliższym czasie wyślemy do poszczególnych kas potrzebne druki i instrukcye czynności. Premie w wszystkich oddziałach ubezpieczeń, które na razie uprawiać będziemy, są bardzo nizkie, warunki uskutecznia asekuracyi jak najdogodniejsze. Ponieważ szczególniej teraz, kiedy wszyscy wychodzą za pracą do pola, zapasy środków żywności coraz bardziej maleją a wypadki włamania się i kradzieży i u nas zaczynają przybierać zastraszające rozmiary, nie należy i chwilki zwlekać z ubezpieczeniem się przeciw ich skutkom, ale rozpocząć natychmiast z odnośną pracą w poszczególnych gminach i kasach. Dyrekcya Związku postanowiła też zająć się teraz jeszcze energiczniej czynnością w pośrednictwie przy zakupnie i sprzedaży realności. Prosimy naszych członków, by i w tym względzie się zwracali do Związku i zasyłali nam zgłoszenia sprzedaży i chęci kupna. Za Oddział asekuracyjny Związku Spółek rolniczych w Księstwie Cieszyńskiem w Cieszynie: Jan Martinek.

Włamywacz i dezerter Tomiak został już przyłapany w tych dniach w Oldrzychowicach. Złożył tam swą »wizytę« tamtejszemu wójtowi i korzystając z jego nieobecności, wśliznął się do jego kancelaryi i zabrał sobie książeczkę robotniczą. Przyłapał go syn wójta, bawiący właśnie na urlopie i oddał go żandarmeryi. Skrepowanego odwieziono do sądu wojskowego w Krakowie.

Jeńcy z Rosyi zaczynają wracać do domu, niektórzy z nich zarażeni są dosyć znacznie bolszewizmem. Powrócili jeńcy, którzy dostawszy się do niewoli na początku wojny, ani razu do domu nie pisali, względnie których krewni ani jednego listu od nich nie otrzymali. Stąd pociecha, że niejeden mąż, syn lub brat, hojnie opłakiwany, wróci do domu ku radości żony, rodziców i rodzeństwa.

Paczki do Galicyi. Do Galicyi można znowu nadawać paczki wszelkiego rodzaju.

Z Dziedzic. (P o ż a r y.) W tutejszej »szwelowni«, t. j. fabryce, w której impregnują (napuszczają) progi kolejowe terem i oliwą, wybuchł — jak już donosiliśmy — we wtorek po świętach Wielkanocnych olbrzymi pożar. Wiele stosów z napuszczonymi progami uległo zniszczeniu. O ratowaniu palących się stosów nie było mowy, gdyż na odległość 100 metrów od pożaru nikt z powodu strasznego gorąca wytrzymać nie mógł. Starano się więc tylko o to, aby ogień zlokalizować, co się też po 8-godzinnej natężonej pracy szczęśliwie udało. Niebezpieczeństwo dla rafineryi »Schodnicy« było wielkie, gdyż tuż obok znajdują się olbrzymie zbiorniki nafty i ropy. Na szczęście wiatr był południowy, inaczej następstwa byłyby wprost nieobliczalne. Szkoda wynosi pół miliona koron. Przyczyna pożaru nie znana, mówią, że powstał od iskry z lokomotywy.

— W niedzielę, dnia 7. kwietnia w nocy, spłoszono w Grabowicach u p. Janusza złodziei, którzy na strychu szukali wędlin i słoniny. Ledwie, że ludzie znowu posnęli, wrócili złodzieje, wyprowadzili prośną świnię z chlewka, i aby się zabezpieczyć przed pościgiem, podpalili chlew, stodołę i chałupę. Ponieważ budynki były drewniane, w okamgnieniu wszystko stanęło w płomieniach. Spaliło się wszystko doszczętnie, 3 krowy, 2 świnie, gęsi i kury, została tylko kupa popiołu. P. Januszowa z dziećmi w ostatnim jeszcze momencie zdołała wyskoczyć z płonącego już budynku; mąż jej znajduje się w niewoli rosyjskiej. Na drugi dzień znaleziono niedaleko w krzakach wnętrzności świni, którą się złodzieje podzielili. Niezrozumiałą jest rzeczą, dlaczego straż pożarna z Grabowic nie pospieszyła ze sikawką na ratunek, gdyż niebezpieczeństwo dla sąsiednich budynków było wielkie. Śmiałość tutejszych złodziei jest wprost zdumiewająca. Każdej nocy ciągną bandy takich rabusiów po wsi i całej okolicy, porozumiewając się pomiędzy sobą za pomocą świstawek lub trąbek i rabują co się da. Biada każdemu, któryby im stanął w drodze. Jedna kobieta śmiertelnie zachorowała, bo się przestraszyła, gdy jej rabowali gęsi i kury.

Z Ligotki Kameralnej. W nocy z dnia 1. na 2. kwietnia skradli niewytropieni dotychczas złodzieje ze strychu pewnej chałupy 25 kg. kg. pszenicy, 5 kg. słoniny i tłuszczu, 2 pary butów i szynkę.

Z Mistrzowic. (M o r d e r s t w o i s a m o b ó j s t w o.) Tutejszy chałupnik i górnik, nazwiskiem F e r f e c k i, zastrzelił w środę swą żonę, z którą żył w niesnaskach, a następnie w zamiarze samobójczym strzelił dwa razy do siebie i tak ciężko się postrzelił, iż w czasie przewożenia go do szpitala do Cieszyna w drodze zmarł. Po nieszczęsnych rodzicach zostało sześcioro małoletnich sierot.

Z Orłowej. (P r z e d s t a w i e n i e.) Związek Polek donosi, że zapowiedziane na 14. b. m. przedstawienie »pan Damazy« Blizińskiego, które miało się odbyć w Dąbrowie w Gwarectwie, zostało z przyczyn od Towarzystwa niezależnych odłożone na czas bliżej nieokreślony.

Z Trzyńca. (N i e s z c z ę ś l i w y w y p a d e k.) Zajęty u firmy Weisemann jako pokrywacz dachów Józef J u d y k a znalazł w magazynie rureczkę z ekrazytem, okrytą cementem. Gdy nieznający zawartości rureczki chciał z niej cement zeskrobać, nastąpił wybuch ekrazytu, wskutek czego urwało mu 3 palce. Rannego przewieziono do szpitala śląskiego w Cieszynie.

Rozmaitości.

Lucyan Rydel. W poniedziałek zmarł w Bronowicach Wielkich w domu swoim Lucyan Rydel, przeżywszy lat 47. Śmierć wywołało zapalenie płuc, jakiego zmarły nabawił się przed dwoma tygodniami. Z Rydlem ubywa piśmiennictwu polskiemu poeta o wysokiej kulturze artystycznej, który wzbogacił poezyę polską wielu pełnymi swojskości i wdzięku lirykami. Popularność atoli Rydla opierała się głównie na najcelniejszym utworze jego: »Zaczarowane koło«, które doczekało się bardzo wielkiej ilości przedstawień, dzięki świeżej, szczerej poezyi, oplatającej się koło fantastycznych podań ludowych. Prócz poezyi lirycznej Rydel pozostawił kilka utworów scenicznych, a ponadto zdobył sobie zaszczytne imię jako miłośnik i badacz historyi sztuki, a zwłaszcza literatury grecko-rzymskiej.

Katastrofa na Dunaju. W niedzielę zderzyły się parowce »Drina« i »Zofia« na przestrzeni Budapeszt-Belgrad. Załoga »Driny« liczyła 266, a »Zofii« 729 pasażerów. »Drina« została mocno uszkodzona i wielka ilość podróżnych na niej utonęła. Zdaje się, że liczba ofiar wynosi przeszło 100.

Ułaskawienie rytualnego mordercy Hilsnera. Ostatnim aktem łaski cesarskiej ułaskawiony został Leopold H i l s n e r, którego w r. 1899 sąd przysięgłych w Kutnej Horze i Pilźnie skazał na śmierć przez powieszenie za mord względnie współwinę w mordzie rytualnym, popełnionym na dwóch chrześcijańskich dziewczętach. Karę śmierci zamieniono mu wówczas na dożywotne więzienie, a obecnie wypuszczono go wskutek ułaskawienia z aresztu

Zwyżka cen we Wiedniu. Na targach wiedeńskich mimo przybycia 22.000 kg. cebuli z Ukrainy, nastąpiła ogromna zwyżka cen. Szczególnie chodzi tu o drób. Za 1 kg. gęsi płacą tu 30 do 40 K, zaś za 1 kg. kury 25 do 30 koron.

Gospodarka Niemców na Litwie. Na całą ziemię nałożone są dostawy. Każda wieś, każdy obywatel ma dostarczyć przepisaną ilość mleka. Wieś N., powiedzmy, ma dostarczyć 100 litrów mleka. Otrzymuje za to należytość po cenach przedwojennych. Lecz na drugi dzień nakłada się na wieś karę za to, że dostarczyła mleka mniej, niż kazano, a kara przewyższa wypłaconą za mleko sumę. Na drugi raz wieś, by uchronić się od kary, dostarcza 110 litrów mleka. Otrzymuje wprawdzie należytość, lecz znów na drugi dzień nakłada się na nią karę za to, że mleko jakoby było rozcieńczone z wodą. Mieszkańcy muszą nadto im dostarczać jaj w przepisanej ilości i muszą utrzymywać odpowiednią ilość kur. Na tem tle rozegrała się interesująca scena. W miasteczku powiatowem p. feldwebelleutnant wzywa przed swoje oblicze wójtów i obywateli ziemskich. Wchodzi nadęty, przygląda się obecnym, po dłuższej pauzie wita się z niektórymi. Do obywatela ziemskiego mówi: »Panie, miał Pan dostarczyć jaj 60, dostarczył pan tylko 11. Niech się Pan wytłumaczy.« Pan K. powiada: »Mam tylko 6 kur.« »Niech Pan kupi.« »Gdzie kupię? W okolicy niema, do Królestwa przepustki mi nie dacie, gdzie więc kupię? Będę się przez Niemen nocą przeprawiał po kury, to jeszcze z kurami utonę!« Wójtowie obecni zaczynają się śmiać. Pan feldfebel-leutnant marszczy się, namyśla i po chwili mówi: Za to zapłaci Pan 2000 marek kary i odsiedzi pan 3 dni w więzieniu. Jutro się Pan zgłosi do odsiedzenia.« Pan K. już nic nie odpowiedział. Nie dość na tem, że ludność jęczy pod jarzmem kontrybucyi, przywróconą została pańszczyzna. Chłop, zwłaszcza ci, którzy mają konie, muszą pracować przez 6 dni na wyznaczonych im przez Niemców gruntach. Jeżeli chcą spoczywać co niedzielę lub święto, to muszą uzyskać na to pozwolenie od żandarma. Tak się przedstawiają stosunki w »oswobodzonej« ziemi grodzieńskiej. Wszelki głos protestu, który się ze strony polskiej w tej sprawie odezwie, nazywają Niemcy »szerzeniem nienawiści do Niemców«, »fanatyzmem narodowym«, »uniemożliwianiem porozumienia«.

Adam Szolony z Dolnego Żukowa nr. 125 poszukuje swojego 15-letniego syna, który się stracił z domu 8. lutego 1918 i nie ma o nim żadnej wiadomości. Matka jego umarła. Ojciec na wojnie. Gdy przyszedł do domu, już go w domu nie znalazł. Ktoby o nim co wiedział, niechaj da wiadomość do p. **Pawła Nawrata z Dolnego Żukowa** nr. 27, Nagroda 20 K.

C. k. Notaryusz Giełdanowski w Cieszynie poszukuje
rutynowanego kancelistę notaryalnego.
władającego językiem polskim i niemieckim.

Dr. Henryk Kłuszyński
w **Bogumínie-dworcu, ul. Koppa 434,** powrócił i ordynuje od 9.—12. przed południem i od 2. do 4. po południu. — Zakład lekarsko-dentystyczny również otwarty. Plomby i sztuczne zęby w kauczuku i złocie.

Dr. Czop w Jaworzu
powrócił ze służby wojskowej i ordynuje jak dawniej: przed południem u siebie w domu; do chorych wyjeżdża po południu.

Robotników młodszych i starszych
przyjmie się **za dobrą zapłatą.** Mieszkanie i wikt są zapewnione. Zgłoszenia przyjmuje i na pisemne zgłoszenia odpowie **Volny Ludwik, Karwina** nr. 852, przystanek kolei elektrycznej przy szybie Hoheneggera.

Przyjmę
czeladnika kowalskiego
który umie z końmi jeździć i z wozami robić, z wiktem i pomieszkaniem, albo też bez wiktu i pomieszkania. Koszta podróży zwrócę. — **ANNA KUPIEC, Bielsko,** Blichowa nr. 5.

MNIEJSZE GOSPODARSTWO,
składające się z domku, 3 do 8 jochów pola, stodoły i tak dalej, kupię zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Rudolfina Hawlik, Mor. Ostrawa,** ul. Stodolna 21, II. piętro.

Właściciele koni! Posiadam uprawnienie do kupowania na Śląsku koni na zabicie. Od 1. maja 1918 mój adres: **Jerzy Kubeczko, koński rzeźnik we Wierzbicy, poczta Pudłów.** Dojechać można koleją elektryczną Bogumin—Ostrawa. Daję wysokie faktorne w razie zakupna. Telefon: gmina Wierzbica.

Nowość, na czasie!
Książkę p. t.:
O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ
dla wierzącego ludu,
napisał
Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,
profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra. 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.
Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.
Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

BANK ROLNICZY W FRYSZTACIE
i filie Banku
1. **w Cieszynie,** rynek Górny 12 (urzędowanie co dzień od godz. 8. i pół do 12. rano i od 2. do 3. po południu;
2. **w Rychwałdzie,** w domu Dr. Michalika (urzęduje w środy i niedziele od godz. 10. do 12. w południe);
3. **w Karwinie,** obok gospody Grittnera (urzęduje w środy i niedziele od godz. 9. do 12. w południe;

przyjmuje wkładki na 4 i ćwierć proc.
Podat. r. od wkład. opłaca Bank. Bank i jego filie udziel.
POŻYCZKI
na hipotekę i weksle do lat 40 pod bardzo dogodnymi warunkami.

Stan wkładek	1,113.566 K
Stan pożyczek	1,135.892 K
Stan udziału	84.461 K

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes. — **Józef Dobrowolski,** naczelny dyrektor.

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4
z filią w Dziedzicach
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ.
w CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: **w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumínie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej**
przyjmuje od członków i niečłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
4%
rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.
Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych
wydaje skarbonki domowe.
Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.
ZARZĄD
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 16. kwietnia 1918. Nr. 31

Lord George o ofenzywie niemieckiej.

Lloyd George wygłosił dnia 10. kwietnia w Izbie niższej zapowiedzianą mowę o sytuacyi na froncie zachodnim i o przedłożeniu rządu w sprawie rezerw wojskowych. Podniesienia nie było żadnego. Sam premier zjawił się niespostrzeżenie. Rozpoczął głosem cichym, stopniowo jednak zapalił się.

Lloyd George powiedział: Wstąpiliśmy obecnie w najbardziej krytyczną fazę tej straszliwej wojny. Los państwa, Europy, wolności całego świata zawisł od wyniku, w jaki sposób stawimy opór temu ostatecznemu atakowi. Przedłożenie rządu domaga się najwyższych ofiar ze strony szerokich klas ludności. Lloyd George przeszedł następnie do okoliczności, które doprowadziły do obecnego militarnego położenia i powiedział:

Mimo ciężkich strat w r. 1917. była armia nasza znacznie silniejsza 1. stycznia 1918 niż 1. stycznia 1917. Do października lub listopada utrzymała się w stosunku siły bojowej armii niemieckiej do armii sprzymierzonych jak do 2:3. Wówczas nadszedł upadek Rosyi. Chociaż bardzo znaczna liczba dywizyi niemieckich przeniesioną została ze wschodu na zachód i chociaż austro-węgierskie poparcie już było, gdy bitwa się rozpoczęła, to jednak siła bojowa całej armii niemieckiej na froncie zachodnim nie całkiem dorównała ogólnej sile bojowej armii sprzymierzonych.

Lloyd George powiedział następnie: Nieprzyjaciel korzystał także z jednolitej komendy naczelnej i z suchej mglistej pogody. W pewnym czasie sytuacya była krytyczna. Nieprzyjaciel przełamał się między 3. a 5. armią. Wspaniałem zachowaniem się naszych wojsk sytuacyę znowu przywrócono, połączenie między obu armiami utrzymano, unicestwiając zamiar nieprzyjaciela. Lloyd George powiedział następnie: Powołuję się na wszystkie okoliczności, które spowodowały odwrót 5. armii, o ile one są znane. Gabinet wojenny uważał za konieczne odwołać gen. Gruga ze służby polowej aż do zbadania faktów i przedłożenia ich przez rząd za pośrednictwem militarnych doradców. Gabinet podjął następnie wszelkie kroki celem ściągnięcia posiłków, to też tak wielka liczba wojsk jeszcze nigdy w tak krótkim czasie nie przekroczyła kanału. Co się tyczy liczby zdobytych dział i jeńców wziętych do niewoli to nieprzyjaciel znacznie przesadził. Wyraziwszy nadzieję, że wojska angielskie będą zupełnie przygotowane na najbliższe starcie, przeszedł Lloyd George do pomocy, której udzieliła Ameryka. Lloyd George drwił sobie następnie z twierdzenia, jakoby angielskie siły bojowe zmarnowano w przedsięwzięciach ubocznych. Gdyby francuskich i angielskich dywizyi nie było we Włoszech, to austro-węgierska armia mogłaby całą swoją siłę przerzucić na front zachodni. Co do Salonik to jedynem, co obecnie rząd zrobił, było zmniejszenie sił bojowych w Salonikach o dwie dywizye. W Mezopotamii znajduje się tylko cała dywizya, w Egipcie i Palestynie tylko trzy. Haig oświadczył, że niemieckie twierdzenie o stratach jest zupełnie niemożliwe. Nieprzyjaciel postanowił ostatecznie szukać w roku bieżącym rozstrzygnięcia militarnego. Oznacza to bitwę od morza Północnego aż do Adryatyku.

Lloyd George zakończył: Nieprzyjaciel doszedł do szczytu swej potęgi. Nas opuścił potężny sprzymierzeniec, drugi potężny sprzymierzeniec nie jest jeszcze gotów do rzucenia na szalę dziesiątej części swej potęgi. Jeżeli chcemy uniknąć całorocznej wojny, w takim razie ta bitwa musi być obecnie wygraną, a ażeby ją teraz wygrać, musimy być gotowi do użycia wszystkich naszych środków pomocniczych.

Po Lloydzie Georgeu zabrał głos Asquith i oświadczył, że sprawa sprzymierzonych nie była jeszcze nigdy tak poważnie zagrożoną. Tylko przez największe wysiłki można ją uratować. Asquith chwalił pewne ofiarności poświęcenia artyleryi przy zasłanianiu odwrotu i zauważył, że dopóki taki duch ożywia armie, nigdy nie zwątpi w zwycięstwo. Jeżeli jednak stoimy wobec największego niebezpieczeństwa, jakie kiedykolwiek nas osiągnęło, jakie naszym sprzymierzeńcom i historyi wolności i humanitarności zagrażało, to izba poniesie każdą ofiarę, ażeby świat ustrzedz przed najcięższą katastrofą, jaka go kiedykolwiek dotknęła. Wzywam przeto Izbę, by w tym duchu przystąpiła do przedłożenia.

Wszechniemiecki manifest cieszyńskich ojców miasta.

Cieszyński ratusz, który się już raz nieśmiertelnie ośmieszył i po wsze czasy zblamował swym wnioskiem, domagającym się dalszego bezwzględnego prowadzenia wojny, przed tygodniem zadziwił znów świat »arcymądrą rezolucyą«. Światli ojcowie »arcyniemieckiego« Cieszyna, zamiast się troszczyć w obecnych ciężkich czasach o aprowizacyę i chleb dla obywateli, puścili się w swych małomiejskich pantoflach na pełne morze wielkiej polityki i uchwalili dnia 5. b. m. na posiedzeniu rady miejskiej siarczysty wniosek i w imieniu »wszystkich prawdziwych Wschodnioślązaków« przesłali austryackiemu prezydentowi ministrów swą energicznie i butnie sformułowaną rezolucyę, w której »stanowczo protestują przeciw zdradzieckiemu zachowaniu się zbałamuconej części ludności polskiej na Śląsku wschodnim i domagają się od rządu, by na żądania Wszechpolaków, zdążające do oderwania wschodniego Śląska i przyłączenia tegoż do powstającego państwa polskiego odpowiedział krótkiem, głośnem, otwartem i stanowczem: »nigdy«. Rezolucyę tę wnosił i uzasadniał prawdziwy »Wschodnioślązak« z dziada i pradziada dr. Hinterstoisser, którego kolebka stała ...aże w Gracu. O ile wiemy, Grac dotychczas należy do Styryi; nie wie-

---

Ks. Oskar Zawisza.

Jeszcze „O Czarnej księżnej".

Widownią bajek o Czarnej księżnej jest zazwyczaj śląska nizina, a mianowicie dolina Stonawki w okolicy Cierlicka. Tu bowiem Czarna księżna w jednym z nadbrzeżnych zamków mieszkała, tutejszym mieszkańcom dobrodziejstwa świadczyła, w jednym z tutejszych kościołów — na Kościelcu — na własne życzenie znalazła grób.

Ciekawem jest, że istnieją inne jeszcze bajki o Czarnej księżnej, których jednakże widownią są nasze śląskie góry, zwłaszcza Godula i Praszywa, które jak olbrzymi stróżowie czuwają nad źródłami potoka, wypływającego między ich stokami.

Znajdujemy się znów w dolinie Stonawki, tym razem u jej źródła.

Śliczna to połać ziemi śląskiej! Ze szczytu Goduli przedstawia się nadzwyczaj piękny krajobraz, na który składają się liczne osady zagrodnicze, polany bujną trawą zarosłe, wznoszące się aż do gór, które swymi ciemnymi lasami stosowne dawają tło całej okolicy.

Większe jeszcze jest znaczenie tego zakątka ze względu narodowego. Między Godulą a Praszywą, wzdłuż potoka Stonawki, który cichaczem między górami zmyka ku nizinie, biegnie bowiem granica oddzielająca do dziś lud polski od morawskiego.

Zajmującem jest, że właśnie tu po obu brzegach źródeł Stonawki utrzymały się piękne bajki o Czarnej księżnej.

Na pytanie, która z księżniczek śląskich była Czarną księżną, odpowiada lud tutejszy nie stanowczo, gdyż jedni twierdzą, że nią była Katarzyna Sydonia, żona księcia cieszyńskiego, Wacława. Jest to ta sama księżna, która odstąpiła mieszczanom cieszyńskim część ogrodu, by na niej wybudowali kościół św. Trójcy i założyli cmentarz, na którym r. 1585. pogrzebano 3000 ludzi, zmarłych na cholerę, grasującą wówczas od Zielonych Świątek aż do św. Michała. Możliwem jest, że owa księżna ludności Księstwa Cieszyńskiego wiele innych wyświadczyła dobrodziejstw, ale prawdopodobnie Czarną księżną nie była, gdyż po śmierci męża swego poślubiła hr. Emeryka Forgacha, palatyna trenczyńskiego, z którym udała się do Węgier, gdzie też spoczęły jej zwłoki.

Inni zaś przypuszczają, że Czarną Księżną była Elżbieta Lukrecya, ostatni potomek z rodu śląskich Piastów. Ta wprawdzie w naszem Księstwie żyła i umarła, ale jako żona Gundakera z Lichtensteina tak straszne cierpiała ubóstwo, że nie miała co w usta swe włożyć, dlatego o hojnych darach, udzielonych ludności tutejszej z strony księżnej Elżbiety Lukrecyi, zgoła nie może być mowy.

Ale niepewność ludu względem osobistości Czarnej księżnej wcale dziwić nas nie potrzebuje, wszakże nie znają jej imienia najznakomitsi historycy i kronikarze. Są nawet tacy wśród nich, którzy dziś tę, a wkrótce potem ową księżnę podawają za Czarną, jak n. p. historyk Grotefend, który w ogłoszonych przez niego »tablicach rodów«, wydanych po raz pierwszy roku 1875. we Wrocławiu, pisze: »Pod kościołem kościeleckim mają według podania ludowego spoczywać zwłoki księżnej śląskiej Lukrecyi«, podczas gdy w tem samem dziele, wydanem po raz ósmy przez Konrada Wutkego r. 1911. w Wrocławiu czytamy, że »Czarną księżną jest Katarzyna Sydonia, żona Wacława III., księcia cieszyńskiego i córka księcia z Saksonii i Lauenburga...«

Przed bardzo dawnemi laty stał na szczycie góry Goduli śliczny zamek, w którym mieszkała Czarna księżna. Ponieważ wrogie wojska pustoszyły kraj, schroniła się do zamku na Goduli, gdzie też wszystkie swoje skarby ukrywała. Z wnętrza zamku prowadziły chodniki do środka góry, gdzie były schowane złote i srebrne sprzęty, drogocenne kamienie i inne przedmioty wartościowe. Tu wśród gór księżna czuła się szczę-

my jednak, czy na tajną komendę Wszechniemców został Grac naraz krótką drogą przeniesiony i przydzielony do wschodniego Śląska celem wzmocnienia zagrożonej wszechniemieckiej hakaty. W uzasadnieniu wniosku bredził wnioskodawca smalone duby, rzucał bez związku i ładu ogólnikami o zdradzie, o bałamuceniu, o wyższości kultury niemieckiej, o patryotyźmie, o ślązaczyźnie, powtarzał dawno oklepane i banalne frazesy, zaczerpnięte z różnych roczników »Nordmark-Zeitweisera«. Na takie brednie szczegółowo odpowiadać szkoda czasu i papieru, bo twarde pały wszechniemieckie na wywody mają jedyną odpowiedź: Heil Alldeutschland«. Jedno tylko chcemy zaznaczyć, że my — tubylcza ludność polska na Śląsku — zastrzegamy się stanowczo przeciw oszczerstwom i denuncyacyom różnych obcych przybyszów i domagamy się od rządu, by ludność polską bronił przed obrażliwemi potwarzami ze strony obcych, przywędrowanych żywiołów, mących tak już skomplikowane stosunki śląskie.

Rezolucya cieszyńskiego senatu ratuszowego, obliczona na efekt zewnętrzny, zapewnie powędruje we Wiedniu do kosza, a stamtąd przy obecnym niedostatku węgla jako materyał palny do piecyka. Mybyśmy przy tej sposobności dali »arcyświatłym« politykom z ratusza cieszyńskiego dobrą praktyczną radę: zamiast uchwalać słomiane protesty i narażać się na kpiny i pośpiech, lepiej rozciągnąć nadzór nad miejską aprowizacyą, by tam amazonki wszechniemieckie nie rozdzielały lepszych towarów i środków żywności pewnym uprzywilejowanym jednostkom; lepiej kontrolować »deutsche Wirtschaft« w aprowizacyi, aby z pieniędzy podatkowych nie trzeba pokrywać deficytów, dochodzących do kilku tysięcy koron; lepiej krótko, otwarcie i stanowczo wołać: nie wolno nigdy kraść nikomu, nie wolno nigdy nikomu, nawet wpływowym osobistościom, tuszować przykrych oszustw i protekcyi, niż rzucać podłe i nikczemne podejrzywanie na ludność polską. Panu wnioskodawcy, który w uzasadnieniu swej rezolucyi oburzał się na rzekome bałamucenie ludności przeciw niefortunnemu traktatowi brzeskiemu i na potężną manifestacyę całej polskiej ludności w Galicyi dnia 18. lutego b. r., przypominamy, jak postępowali jego stronnicy z pod sztandaru wszechniemiecko-hakatystycznego; po wydaniu rozporządzeń językowych przez hr. Badeniego, — co nawiasem mówiąc, było zupełnie w myśl zasadniczych ustaw państwowych — zrewolucyonizowali Wszechniemcy wiedeńską gawiedź uliczną i urządzili ruchawkę na ulicach Wiednia celem zmuszenia już nie rządu, lecz Korony do cofnięcia owych rozporządzeń językowych. Przypominamy, jak w parlamencie austryackim Wszechniemcy wołali otwarcie, stanowczo i głośnie: »Hoch Hohenzollern«; jak w mieście Opawie kilka lat przed wojną burmistrz wezwał do trzykrotnego»Hoch« na cześć cesarza, lecz nie powiedział, którego ma na myśli, ale hymn pruski, który po jego mowie zaintonowano, objaśnił, którego cesarza miał na oku. A przecież Wiedeń, wiedeński parlament i rynek opawski należą do Austryi. Nie była to zdrada stanu? Nie był to »gniew narodowy« wszechniemiecki? Nie było to rewolucyonizowanie? Ludzie, którzy są związani tym samym programem z zerkającymi za granicę politykami, winni milczeć, nie wychodzić na słońce, by się im masło na głowie nie roztopiło. Jeżeli jeszcze chcą więcej przykładów »lojalności« austryackich Wszechniemców, chętnie służymy.

Czego chce K. R. S?

Katolicka Rodzina Sieroca chce wszystkim dzieciom opuszczonym, nieślubnym i sierotom dać to, co dla dziecka najdroższe, a co one straciły: zastąpić im rodzinę i dać im wychowanie, aby nie zmarniały, ale by wyrosły na pożytecznych członków Kościoła i Narodu.

Najlepiej byłoby, gdyby każdą sierotę można było umieścić w dobrej, kochającej dzieci rodzinie. O umieszczenie w takich rodzinach, kontrolowanie poruczonych opiece najpierw K. R. S. będzie się starać.

Będzie to czyniła przez swych urzędników, t. zw. opiekunów generalnych. W każdym powiecie sądowym będzie jeden taki opiekun generalny miał pieczę nad wszystkiemi sierotami i dziećmi nieślubnemi, a będzie tę opiekę wykonywał przy pomocy mężów zaufania w pojedynczych gminach i przy pomocy lekarza oraz pielęgnarki. Opiekun będzie miał środki, aby każdej sierocie dać radę i udzielić jej pomocy.

Sieroty, których bądźto z powodu choroby, bądź z innych względów w rodzinie umieścić nie będzie można, odda się do zakładów sierocych, a jeżeli tego będzie trzeba, umożliwi się im kuracyę.

Dziewczyny umieszcza K. R. S. w Zakładzie sierot SS. Felicyanek w Dziedzicach, dla chłopców zamierza wybudować zakład pod kierownictwem Księży Salezyanów. W obu tych zakładach znajdą dzieci nie tylko pomieszczenie, ale także sposobność do wyuczenia się, czy to rzemiosła, czy też kształcenia się w innym względzie; tak, że po wyjściu z pod opieki »Rodziny« będą miały gotowy chleb w ręce.

Innym działem działalności »Rodziny« będzie opieka nad dzieckiem w pierwszych chwilach i latach życia. Opieka »Rodziny« rozciągnie się więc już na matki przed przyjściem dziecka na świat, nad niemowlętami, które znajdą poradę i opiekę w poradniach matek. Będą one utworzone, o ile możności, u boku każdego opiekuna generalnego.

Przy przeprowadzeniu tego wielkiego dzieła liczy K. R. S. na dobrą wolę i gotowość pomocy u wszystkich Rodaków. Liczy też na dobre serce naszego ludu, który te zbożne usiłowania poprze hojnymi datkami, każdy według możności. Liczy na poparcie niewątpliwe, bo jedynie ona, utworzona dla nas, Polaków-katolików na Śląsku, dla nas będzie wydawała złożone przez nas pieniądze. Ona jedynie daje pewność, że nasze ofiary nie pójdą, jak się to często działo, na obce cele, nieraz nam wrogie.

Cała zgroza położenia sierot i dzieci opuszczonych objawi się po skończeniu wojny. Wtedy ustaną zasiłki wojenne, niejedna wdowa zostanie bez wszelkich środków życia, chociaż stosunki i drożyzna nie zaraz z nastaniem pokoju się naprawią. Już teraz zgłaszają się licznie opuszczone dzieci i sieroty po pomoc wprost od śmierci głodowej. Takich wypadków będzie coraz to więcej. Tu tylko ogólna ofiarność, jak największa, może zaradzić złemu. Dlatego nie żałujmy grosza na naszą katolicką Rodzinę Sierocą! Dopomóżmy jej do zupełnego przeprowadzenia jej ważnych dla nas samych planów.

Przyniesie to korzyści największe nam samym. Zapewnia nas o tem i Pismo św. Job (29, 12, 13) cierpliwy nas poucza: Przeto, żem wybawił ubogiego i sierotę, która nie miała pomocnika, błogosławieństwo tego, który miał zginąć, na mnie przychodziło. A św. Jakób wręcz powiada: (1; 27): Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: Nawiedzać (wspierać) sieroty.... w ucisku ich...

Dlatego nie ociągajmy się: Wspierajmy naszą »Rodzinę Sierocą« o ile nas tylko stać na to.

Urzędowe uregolowanie obrotu mlekiem.

Kierownik rewirowego śląsko-morawskiego urzędu żywnościowego, p. radca Roth, wydał rozporządzenie, mocą którego zostanie na Śląsku i powiecie mor.-ostrawskim uregulowany obrót mlekiem. Regulacya ta mieści następujące postanowienia:

Producenci mleka krowiego są obowiązani wszystko otrzymane mleko, o ile nie jest przeznaczone dla własnego użytku lub na nakaz rządowy do wyrobu masła, oddawać do oznaczonych miejsc zbiorczych. Sprzedaż lub oddawanie mleka, chociażby za darmo, gdzieindziej jest wzbronioną, o ile władze polityczne by takiego zarządzenia nie ustanowiły. Ilość przeznaczonego do własnego użytku mleka zostanie oznaczoną przez władze polityczne: Przy obliczaniu do własnego użytku należą następujące osoby:

1. Wymownicy, którym umowa przepisuje dostawę mleka. 2. Robotnicy i personal rolny, którym należy się mleko w deputacie. 3. Małżonkowie i dzieci do lat 14 w punkcie 2. oznaczonych osób. Właścicielom koz zostanie przy przydzielaniu uwzględnione udojenie kozie mleko. Koziego mleka oddawać nie potrzeba. Władza oznacza ceny kupna i sprzedaży mleka.

Dzienne zapotrzebowanie mleka dla wytwórców może wynosić najwyżej pół litra na głowę.

Dla innych konsumentów zostanie tymczasowo oznaczona następująca ilość mleka:

a) dla matek kojących (pod tym wyrazem urzędowym rozumieć należy też i matki ciężarne) i dzieci do jednego roku życia 1 litr; b) dla dzieci aż do ukończonego drugiego roku życia ¾ litra; c) dla dzieci od drugiego aż do ukończonego szóstego roku życia ¼ litra; d) dla osób ponad 70 lat wieku ¼ litra; e) dla innych osób jedną dziesiątą litra mleka. Otrzymuje matka 1 liter mleka dziennie, nie ma kojone przez nią niemowlę prawa na dalszy pobór mleka. Dla bliźniąt jest dopuszczony dodatek pół litra mleka. Dla ciężko chorych za wystawieniem świadectwa przez lekarza urzędowego jest dopuszczalny pobór większej ilości mleka na przeciąg najwyżej miesiąca.

Przepisy powyższe wchodzą w życie z dniem 16. maja 1918.

Z rozporządzenia wyłania się najgłówniejsze, że nie zostało podane, ile mleka ma oddawać się od każdej dojnej krowy.

Nie należy się tam spodziewać wiele zmiany na lepsze z tego »uregulowania«, a może i nic. Przy każdej krowie nie postawi przecież

śliwą, tu, żyjąc w samotności, poświęcała siły swe dla dobra okolicznego ludu, któremu ze skarbów swych hojnych udzielała darów. Ponieważ była nadzwyczaj pobożną, zamierzała wystawić na szczycie góry kościółek, w którym miały spocząć jej zwłoki, bo wyraźnie sobie życzyła w kościele być pochowaną. Zamiaru swego wykonać nie zdołała, bo śmierć nagle ją zaskoczyła. Lud zmarłą księżnę gorzko opłakiwał i chcąc zwłoki jej mieć wśród siebie, na Praszywej wśród gęstych lasów, pod odwiecznemi drzewami, grób zgotował i do niego ukochaną księżnę złożył.

Ale tu księżna spokoju wiecznego nie znalazła. Już nazajutrz po pogrzebie zauważyli ludzie, że trumna Czarnej księżnej wydostała się na wierzch. Zrazu myśleli ludzie, że jakiś złośliwiec wykopał trumnę z ziemi, by zmarłą obrabować z kosztowności lub by zemścić się na niej po śmierci, że za życia słusznie postępowała i sprawiedliwość wymierzała, ale ponieważ po ponownem spuszczeniu w ziemię trumna znów wyszła na powierzchnię ziemi, poznali, że ziemia jej zwłoków przyjąć nie chciała. Poczęli więc zastanawiać się nad przyczyną zjawiska, które sobie tłómaczyli w ten sposób:

Na Praszywej umierali ludzie, nawiedzeni brzydkiemi chorobami, wyprowadzeni na górę, by innych nie zarazili i tak ginęli od drapieżnych zwierząt. Chowano tam także samobójców, przed którymi lud taki czuł wstręt, że nawet wozów lub sanek, na których woził samobójców na Praszywę, nie brał napowrót, lecz tam pozostawiał w lasach. Często też zaszywano samobójców do skór zwierzęcych i wleczono na Praszywę, gdzie ich następnie grzebano.

Ziemia namieszana prochami samobójców i innych »praszywych«, nie mogła w swem łonie trzymać zwłok pobożnej i z wszech miar szlachetnej księżnej, dlatego trumnę jej wyrzucała na wierzch...

Lud, lękając się dalszej zniewagi zwłok, zaprzągnął do wozu czarne woły i postanowił pogrzebać jej zwłoki tam, gdzie woły staną. Woły ruszyły wzdłuż Stonawki, aż przybyły na drogę cesarską przy Cierlicku, gdzie skręcając w bok, wyszły aż na Kościelec i tam przed samym kościołem stanęły. W tej samej chwili woły, wóz i trumna w ziemię się zapadły. Tak zostało spełnionem jej życzenie, według którego chciała odpoczywać pod kościołem, a woły musiały ciągnąć zmarłą księżną aż na Kościelec, gdyż wówczas na brzegach Stonawki żadnego innego kościoła jeszcze nie było.

Że w środku Goduli ukryty jest skarbiec Czarnej księżnej, tego dowodem utrzymana do dziś korona książęca, która zdobi obecnie głowę wielkiego węża w górze ukrytego, który odtąd zwany jest złotogłowcem. Wąż odnalazł tę koronę w gruzach zamku na Goduli, kiedy zaraz po śmierci księżnej zamek jej rozpadł się na drobne kawałki. Z chlubą nosi wąż koronę błyszczącą, nie troszczy się o nikogo, nikomu też krzywdy nie wyrządza, dopóki nie grozi mu niebezpieczeństwo utraty swej złotej ozdoby. Ale biada temu, ktoby tę koronę chciał sobie przywłaszczyć. (C. d. n.)

rząd żandarma a przy każdej sprzedawaczce dostarczonego ze dwora mleka, które są zdania, że ich swawola więcej znaczy, niż wszelkie przepisy urzędu gospodarczego, też nie. Jeszcze najlepszą i najwygodniejszą drogą, jak się okazało we Frysztacie, jest pobór przeznaczonego przepisowo przez urząd gospodarczy mleka prosto od producentów z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa, których wola góruje ponad reguły, wydane przez władze, a do tego różne pośrednictwa podnoszą ceny mleka.

Z wojny.

Na zachodzie

zdobyły wojska niemieckie Armentieres, które było umocnione silnymi betonowanymi fortami. Od północy i południa osaczały armie atakujące miasto, a gdy i ze strony zachodniej niemieckie wojska zamknęły pierścień okalający, poddała się reszta bohaterskiej załogi, 50 oficerów i 3000 żołnierzy. Także na północ od Armentieres zyskały armie niemieckie obszar i wzięły Merville. Zdobycz bitwy z pod Armentieres wynosi 20 tysięcy jeńców, między nimi jeden angielski i jeden portugalski generał i przeszło 200 dział. Liczba jeńców, wziętych od 21. marca wzrosła do 112 tysięcy, 1500 dział, 200 tanków. W dolinie rzeki Lys trwają zaciekłe walki dalej; wojska niemieckie zdobyły las Plaegsteert. Na obu stronach Somme rozwinęły się gwałtowne walki artyleryi. Francuskie ataki szturmujące na zachodnim brzegu Ancre załamały się wśród najcięższych strat.

Ostrzeliwanie obszaru miasta Paryża przez dalekonośne działa trwa w dalszym ciągu.

Na froncie włoskim

zostały nocne ataki włoskie koło Capo Sile nad dolną Piavą odparte.

Rzekomy list cesarza.

Niezręczna mowa ministra spraw zewnętrznych hr. Czernina wywołała pomiędzy austro-węgierskim a francuskim rządem polemikę, która zatacza coraz szersze kręgi. Po oświadczeniu hr. Czernin, że prezydent rządu francuskiego Clemenceau, ten najzacieklejszy podszczuwacz do wojny, aż do zupełnego zniszczenia Niemiec i Austro-Węgier, nawiązał rokowania pokojowe z Austro-Węgrami, odpowiedział Clemenceau, jak wiadomo, że właśnie było wprost przeciwnie, bo rząd austro-węgierski za pośrednictwem hr. Revertery nawiązał rokowania z wysłannikiem rządu francuskiego hr. Armandem. Wyjawiając tajemnicę, miał hr. Czernin na oku utrącenie Clemenceau jako prezydenta ministrów, bo naród francuski nie zniósłby tego, by głowa rządu parła z jednej strony całą siłą do wojny, z drugiej zaś nawiązywała z wrogami rokowania. Cel zamierzony przez Czernina nie został osiągnięty. Wygadał tajemnice dyplomatyczne i nikt z nim rokować nadal nie zechce, bo milczeć nie umie. Niezręczność swą musiał opłacić ustąpieniem.

Rząd francuski nie zadowolił się jednak odparciem twierdzenia hr. Czernina, lecz przystąpił obecnie do ataku. Ogłosił on rzekomo własnoręczny list cesarza Karola, który książę Sykstus Bourbon, szwagier cesarza (starszy brat cesarzowej Zyty), pełniący obowiązki w belgijskim Czerwonym krzyżu w Paryżu, podał do wiadomości prezydenta republiki Poincarego 21. marca 1917, o którym zaraz potem za zgodą księcia powiadomiono francuskiego prezydenta ministrów. List ów ma następujące brzmienie:

»Mój kochany Syxtusie! Trzeci rok tej wojny, która światu przyniosła tyle żałoby i cierpień, zbliża się ku końcowi. Wszystkie ludy mojego państwa, więcej niż kiedykolwiek, są zgodne we wspólnej woli ochronienia całości monarchii nawet za cenę najcięższych ofiar. Dzięki ich wytrwałości i wielkodusznemu współdziałaniu wszystkich narodowości mojego państwa zdołała monarchia już prawie trzy lata opierać się najcięższym atakom. Nikt nie może zaprzeczyć wojskowym sukcesom, które moje wojska odniosły, zwłaszcza na bałkańskiej widowni. Francya również okazała siłę odporną i energiczny rozmach. My wszyscy podziwiamy bez zastrzeżeń wspaniałą tradycyjną waleczność jej armii i ofiarność całego francuskiego narodu. Z szczególną przyjemnością widzę, że chociaż teraz jesteśmy przeciwnikami, mego państwa od Francyi nie dzieli żadna rzeczywista sprzeczność w zapatrywaniach i dążeniach, i że mam prawo spodziewać się, że moje żywe sympatye dla Francyi wraz z sympatyami całej monarchii, w przyszłości na zawsze uchylą powrót stanu wojennego, za który nie pada odpowiedzialność na monarchię.

W tym celu i aby rzeczywistość tych uczuć dokładnie wyrazić, proszę cię tajnie i nieoficyalnie zawiadomić p. Poincarego, prezydenta republiki francuskiej, że wszelkimi środkami i używając mojego całego osobistego wpływu u mojego sprzymierzeńca, **poprę uzasadnione pretensye Francyi co do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii.**

Co się tyczy Belgii, to jej niezawisłość musi być przywrócona. Musi ona otrzymać wszystkie swoje posiadłości afrykańskie. To nie przesądza o sprawie odszkodowania, któreby Belgia dostała za ucierpiane straty.

Niezawisłość Serbii będzie przywrócona. W zakład naszej dobrej woli skłonni jesteśmy dać jej według słuszności naturalny dostęp do morza Adryatyckiego, tudzież daleko idące korzyści gospodarcze. Natomiast Austro-Węgry stawiają jako pierwszy i stanowczy warunek, że Królestwo Serbskie ma w przyszłości zaniechać wszelkich styczności z jakiemkolwiek towarzystwem albo grupą, zwłaszcza z Narodną Obraną i tłumić styczności z takiemi grupami, których celem politycznym jest rozbicie monarchii. Ma ona lojalnie i wszystkiemi środkami władzy rozporządzalnej przeszkadzać wszelkiej tego rodzaju akcyi politycznej, czy to w kraju, czy za granicami, i objąć zobowiązanie do tego przy gwarancyi mocarstw koalicyi.

Wypadki w Rosyi zmuszają mnie moje myśli o nich zachować aż do dnia, w którym tam będzie ustanowiony rząd prawny i definitywny.

Wyłuszczywszy ci w ten sposób swoje myśli, proszę cię, żebyś po rozmówieniu się z obu mocarstwami, przedewszystkiem zawiadomił mnie o zdaniu Francyi i Anglii, aby w ten sposób przygotować teren do porozumienia, na którego podstawie będzie można wdrożyć rokowania oficyalne i prowadzić je ku zadowoleniu wszystkich.

Spodziewając się, że w ten sposób z obu stron zdołamy jak najrychlej położyć koniec cierpieniom tylu milionów ludzi i tylu rodzin, pogrążonych w smutku i obawie, proszę cię, byś wierzył w moje braterskie usposobienie.

K a r o l.«

Z Wiednia donoszą urzędowo, że ogłoszony przez rząd francuski list cesarza Karola jest sfałszowany.

O korespondencyi, ogłoszonej przez p. Clemenceau, oświadcza c. k. ministerstwo spraw zagranicznych z najwyższego rozkazu, że jego cesarska i królewska apostolska Mość napisał do swego szwagra ks. Syxtusa Bourbońskiego na wiosnę 1917. r. list czysto prywatny, który nie zawiera polecenia dla księcia, by podjął pośrednictwo u prezydenta francuskiej republiki, lub jakiekolwiek inne, i poczynione mu wynurzenia dalej zakomunikował, ani by wywołał i przyjął oświadczenie strony przeciwnej.

List ten wogóle nie wspominał o sprawie belgijskiej, a co do Alzacyi i Lotaryngii zawiera następujący ustęp: »Byłbym całego mego osobistego wpływu użył na rzecz żądań francuskich co do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii, gdyby te pretensye były sprawiedliwe, takiemi jednak one nie są.«

Po ogłoszeniu tego listu zaprotestował cesarz Karol w telegramie do cesarza Wilhelma przeciw sfałszowaniu listu i oświadczył, że Austro-Węgry chcą pozostać wiernym sprzymierzeńcem aż do zwycięskiego pokoju.

Cesarz niemiecki wystosował następnie do cesarza Karola następujący telegram: »Przyjmij moje najserdeczniejsze podziękowanie za Twój telegram, w którym twierdzenie francuskiego prezydenta ministrów o twoim stanowisku wobec francuskich pretensyj do Alzacyi i Lotaryngii odpierasz, jako zupełnie bezpodstawne i na nowo podkreślasz solidarność interesów, jaka istnieje między nami i naszemi państwami. Pospieszam powiedzieć Ci, że co do mnie wcale nie było potrzeba takiego zapewnienia z Twej strony, gdyż ani na chwilę nie miałem wątpliwości pod tym względem, iż Ty naszą sprawę w równej mierze uczyniłeś sprawą Twoją tak, jak my występujemy w obronie Twojej monarchii. Ciężkie, ale skuteczne walki tego roku wykazały to jasno każdemu, kto chce wiedzieć, że walki te związek nasz zacieśniły tylko silniej. Nasi nieprzyjaciele, którzy w uczciwej walce przeciw nam niczego nie zdołali dokazać, nie cofają się przed najbrudniejszymi, najniższymi środkami. Na to musimy być przygotowani, ale tem bardziej wzrasta dla nas obowiązek bezwzględnego uderzania na nieprzyjaciela i zadawania mu ciosów w wiernej przyjaźni. W i l h e l m.«

Clemenceau bardzo zręcznie zabiera się do Czernina. Zdaje się, że Clemenceau ma zamiar powaśnić obu cesarzy, co się mu z pewnością nie uda. Wywołał tę awanturę hr. Czernin przez swą gadatliwość wobec mieszczuchów wiedeńskich. On poniesie też jej skutki.

Piątkowa »Arbeiter-Zeitung« dowodzi, że hr. Czernin postąpił zupełnie bezmyślnie, odsłaniając rąbek tajemnicy, zapominając, że wdał się ze »starym tygrysem« o ostrych pazurach, który już tylu ministrów utrącił. W każdym razie zaszkodził sprawie pokojowej ogromnie, bo nikt teraz nie będzie chciał próbować porozumienia za pośrednictwem Austryi, która cieszyła się u koalicyi pewnym mirem. Austrya będzie odtąd musiała iść na przebój, bez oglądania się na własne interesy wspólnie z Niemcami tak długo, aż te będą w stanie podyktować światu swój »twardy pokój«, o który rozpoczęły ofenzywę.

Przegląd polityczny.

Ustąpienie hr. Czernina.

Wiedeń, 14. kwietnia. **Minister spraw zewnętrznych hr. Czernin przedłożył dziś cesarzowi swoją dymisyę. Cesarz raczył są najłaskawicj przyjąć i powierzyć hr. Czerninowi dalsze prowadzenie urzędu aż do zamianowania następcy.**

»Nowy podział Polski?«

Pod tym tytułem omawiają pisma berlińskie (n. p. »Berl. Tagbl.«) ostatnie oświadczenie rządu w pruskiej Izbie panów. Ostro wypowiada się przeciwko nim »Berl. Tagbl.«, oświadczając, że w ten sposób Niemcy uniemożliwią przyjazny stosunek z Polską, rzucą Polaków w objęcia rosyjskie i stworzą »wieczne niebezpieczeństwo polskie«.

Cytując słowa ministra, podkreśla »Berl. Tagbl.« jego zdanie, że należy przy wzmocnieniu granic pruskich na wschodzie uwzględnić (in Kauf nehmen) okoliczność, że liczba Polaków w Prusiech znacznie wzrośnie.

»Niepodobna inaczej zrozumieć tych wywodów, konstatuje dziennik, jak w ten sposób, że celem wojenego zabezpieczenia zostaną zabrane linia Narwi i przemysłowy obszar Dąbrowski.«

Wedle protokołu stenograficznego słowa ministra Eisenhardt-Rothe brzmiały: »Ubezpieczenie naszych stosunków na wschodzie jest w pierwszej linii interesem pruskim i dlatego muszą Prusy żądać, ażeby miarodajnym był przedewszystkiem interes wojskowy. Przy tem musimy uwzględnić nie małe zło, że liczba Polaków w Prusach znacznie zostanie pomnożoną.«

Połączenie Bessarabii z Rumunią.

Rada krajowa Bessarabii, która należała dotąd do Rosyi, **oświadczyła się za przyłączeniem Bessarabii do Rumunii.** Na posiedzeniu tem był obecny rumuński prezydent ministrów, Margilomona. W ten sposób odzyskała Rumunia wielką prowincyę i wynagrodziłaby straty, jakie będzie musiała ponieść na rzecz Austro-Węgier. Na takie odłączenie Bessarabii od Rosyi, względnie od Ukrainy, nie chce zgodzić się Rada ministrów ukraińskiej republiki ludowej. Oświadczyła ona w piśmie do króla rumuńskiego, że rozstrzygnięcie tej sprawy uważa za możliwe tylko przy współudziale i za zgodą zastępców ukraińskiej republiki ludowej. Również rząd bułgarski bardzo jest z tego połączenia niezadowolony, bo się obawia nowego wzrostu potęgi Rumunii. Nadto rozchodzi się mu bardzo o przyszłość 200.000 Bułgarów, mieszkających w Bessarabii.

Rosya przed nową wojną.

Rotterdam, 11. kwietnia Według doniesienia korespondenta »Daily News« z dnia 9. b. m. oświadczył w tych dniach Lenin, że Rosya z różnych stron jest zagrożona. Niemcy czynią na południu, gdzie zaszły znowu zaburzenia, poważne przygotowania do dalszej akcyi wojennej,

z drugiej strony zaś na dalekim Wschodzie wkroczyli Japończycy wraz z Anglikami do Władywostoku. Rosya czyni wszystko, aby zapobiedz dalszemu rozlewu krwi, ale zdaje się, że usiłowania jej będą nadaremne a Rosya będzie zmuszona ponownie wystąpić na widownię bojową. Wysłano też oficyalny protest do Waszyngtonu. Komisarz dla spraw zagranicznych ogłosi niebawem tajne dokumenty, z których wynika, że całą akcyę przygotowali Japończycy od samego początku rewolucyi. Zgromadzeni reprezentanci ziemstwa we Władywostoku, zachęceni i poparci przez obce wojska, zażądali od tamtejszego Sowjetu rewolucyjnego oddania władzy rządowej w ich ręce, czemu się tenże sprzeciwił.

Warunki Anglii.

Z Londynu donosi agencya Hawasa: Pismo »Globe« pisze odnośnie do warunków pokoju: Musimy zażądać minimum odszkodowania dla pokrycia poniesionych przez nas szkód. Po wróceniu niezawisłości Belgii i oddaniu Alzacyi i Lotaryngii musi i nam coś przypaść w udziale. Niemcy zniszczyli bardzo znaczną część naszej floty handlowej. Muszą więc zwrócić nam każdą tonę, lub wypłacić odpowiednią sumę. Z zajętych przez nas kolonii niemieckich nie oddamy już ani metra kwadratowego. Wojnę prowadzić będziemy jeszcze wiele lat, aż będziemy zadowoleni. Niech wiedzą nasi przyjaciele i wrogowie, że obalimy każdy rząd, któryby inne żywił zamiary.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Franciszek Koneczny, wikary we Frydku, otrzymał prezentę na probostwo w Bruzowicach.

Sprawozdanie z działalności w Radzie państwa złoży ks. poseł Londzin w niedzielę, d. 21. b. m. o godz. 2. po południu w gospodzie p. Halamy w Wiśle.

Mianowanie. Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza powiatowego przy starostwie cieszyńskiem, Leona Schalszę, sekretarzem Rządu krajowego.

Dzień 1. maja. Socyaliści obchodzić będą tego roku dzień 1. maja na Śląsku i pograniczu Morawy bezrobociem. Odbędą się wspólne zgromadzenia w Mor. Ostrawie, Orłowej, oraz zgromadzenia w Boguminie, Frysztacie, Cieszynie, Dziedzicach, Trzyńcu i Ustroniu. Zdaje się, że w tym dniu będzie strejk generalny w całej Austryi.

Urlopy w szpitalach wojskowych. Według rozporządzenia ministerstwa wojny przysługuje komendantom szpitali wojskowych prawo udzielania urlopów ze względu na zdrowie na przeciąg trzech miesięcy we własnym zakresie i wysyłania urlopowanych żołnierzy bezpośrednio do domów.

Połączenie do pociągu nr. 2222 na przestrzeni Goleszów-Ustroń. Wskutek interwencyi ks. posła Londzina c. k. ministerstwo kolejowe poleciło kolei Północnej, żeby na przestrzeni Goleszów-Ustroń zaprowadziła nową parę pociągów celem połączenia Ustronia i okolicy z pociągiem nr. 2222, kursującym na linii Bielsko-Hulin.

Sprawy aprowizacyjne cieszyńskie zaczynają budzić zainteresowanie wszystkich warstw ludności. Na piątkowem posiedzeniu wydziału gminnego zdał p. Widenka sprawozdanie z przeprowadzonej rewizyi po sklepach aprowizacyjnych i w gminnym urzędzie gospodarczym. Według tego sprawozdania obracano rocznie 10 milionami bez prowadzenia porządnej książkowości. W księgach przeprowadzano poprawki. Towary odbierano na dworcu bez kontrolowania wagi; w sklepie dopiero sprawdzono, że z dwóch wagonów wędlin, przywiezionych z Królestwa Polskiego, brakowało 17 centnarów. Materyały zakupione były często najgorszego gatunku. Agent Borger pobierał za swoje czynności straszliwe prowizye. W ciągu 14 dni zarobił na wędlinach kosztem ludności 30.000 K. Wszystkie próby zaprowadzenia jakiego takiego porządku rozbijały się o opór przewodniczącej komitetu damskiego p. Ehrenfreund i dam z towarzystwa. Po namiętnej dyskusyi, w której przewodniczący rady gospodarczej Lewińsky bronił komitetu damskiego, uchwalono przeprowadzić gruntowną rewizyę aprowizacyi a sklepy rozwiązać między 1. lipca i 1. października, a towary rozdzielać między kupców. Radny Rothmann domagał się reformy sklepów aprowizacyjnych, bo kupcy protegować będą swych znajomych. Ostatecznie uchwalono rozdzielać żywność między kupców; miarodajny był wzgląd na wybory, przy których kupcy mogliby przez swe wpływy zaważyć na szali.

Zniesienie zalepek. Wydawanie zalepek zostało wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu zastawione. Także kart korespondencyjnych otrzymają odtąd urzędy pocztowe tylko trzecią część dawnego zapotrzebowania.

Z powiatu bielskiego. (Nowa spółka rolniczo-handlowa.) W jednej z naszych Raiffeisenek obradowano w zarządzie nad przystąpieniem jako członek do nowo tworzącej się Spółki rolniczo-handlowej w Cieszynie. Uchwalono zająć tymczasem wyczekujące stanowisko. Na walnem zgromadzeniu Związku spółek rolniczych nie uzyskaliśmy stanowczego przyrzeczenia, czy nowa spółka otworzy nam w powiecie bielskim składnicę nam dogodną. Nasi więksi rolnicy nie zapalają się spółką w Cieszynie i chętnieby widzieli nową osobną spółkę rolniczo-handlową dla powiatu bielskiego. Nie podoba się nam przedewszystkiem, że w Cieszynie projektują nową spółkę założyć na podstawie ustawy o spółkach z 1908. roku zamiast na podstawie ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z dnia 9. kwietnia 1873. roku. Rolnik przyzwyczajony do pracy społecznej w Raiffeisenkach, do idealnej pracy bezinteresownej, nie znajduje upodobania w spółkach, obliczonych na zysk dla własnej kieszeni kosztem ogółu. Ideę Raiffeisenek naszych należy zachować czystą. To pierwszy dorobek nasz na polu ekonomicznem. Tam się nie wyzyskiwa społeczeństwa na rzecz jednostek chciwych. Dlatego, jeżeli się ma coś utworzyć, w czem Raiffeisenki mają brać udział, to musi to być na tych samych podstawach, na jakich i one się opierają: nie dla zysku akcyonaryuszy, lecz jedynie dla dobra ogółu. Także na inną jeszcze stronę, bardzo ujemną, z braku informacyi, nie zwracano dotąd uwagi. W spółce cieszyńskiej ani ustawa, ani statut nie znają prawa wystąpienia. Nawet w razie wypadku śmierci spólnika nie mogą spadkobiercy wycofać udziału. Choćby im się udało z stratą uzyskać innego wspólnika, któryby gotów był udział kupić, może rada nadzorcza odmówić zatwierdzenia. Na to się dzisiaj nie zwraca uwagi, ale gdy po wojnie rolnik będzie miał tak dużo do inwestowania w budynkach i inwentarzu żywym i martwym, będzie nieraz bardzo dotkliwie odczuwał brak kapitału. Na udział niewypowiedzialny nigdzie pożyczki dostać nie może. Że na tej samej podstawie, na jakiej są Raiffeisenki nasze, można zakładać wielkie stowarzyszenia, dowodem najlepszym krakowski »Syndykat Rolniczy«. Chociaż ma wielkie pole działania i duże obroty, jest założony na podstawie ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z 1873. roku, jako stowarzyszenie z ograniczoną poręką, chociaż przy założeniu już miał obydwie formy do wyboru. Rozwój jego wykazuje chyba dostatecznie, że ustawa z 1873. roku nam zupełnie wystarcza. Stowarzyszenie dobrze dla ogółu pracujące nie potrzebuje się o członków obawiać, nie ma zatem potrzeby, ich nadzwyczaj krępować.

Z Bielska. W ostatnich czasach stwierdzono w mieście Bielsku 3 wypadki ospy. Ponieważ istnieje niebezpieczeństwo rozszerzenia się tej choroby, radzi się ludności, by się poddała ponownemu szczepieniu.

Z Mistrzowic. Tutejszy wachmistrz żandarmeryi p. Józef Kiełkowski otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Z Górnej Suchej. Dnia 8. b. m. zabity został przy ścinaniu drzew w lesie hr. Larischa ś. p. Jan Stuchlik, pens. górnik. Pogrzeb jego odbył się w środę po południu przy wielkim udziale krewnych, przyjaciół i znajomych z bliska i daleka. Nie mogąc wyżyć z małej prowizyi, jaką otrzymywał, zmuszony był na stare lata pójść do pracy w lesie. Stuchlik cieszył się ogólnem poważaniem.

Z Ustronia. Ze względu na brak środków żywności postanowili tutejsi robotnicy, nauczeni zeszłorocznem doświadczeniem, bronić się przed najazdem kuracyuszy czyli letników. W poprzednich latach podczas wojny wykupywali letnicy wszystko za drogie pieniądze, podczas gdy miejscowa ludność robotnicza nie miała co jeść. Robotnicy wysłali już deputacyę do burmistrza, a gdyby środek ten nie poskutkował, zwrócą się do wyższych władz. Zakład kąpielowy otrzymał wagon węgla dla kuracyuszy, podczas gdy ludność w nieopalonych chatach trapić się musiała, a nawet nauka w szkołach dla braku węgla przerwaną została.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili: p. Joanna Pieczonka, Boguszowice, 2 K; ks. Józef Jansza, proboszcz w Piotrowicach, na hasło »protestujmy czynem« 50 K; ks. N. N. 200 K; na listę ks. Józefa Skudrzyka, wikarego w Skoczowie: N. N. 2 K; Michalak Marya 2 K; Michalak Józef 2 K; N. N. 10 K; Anna Krupa 4 K; Kobiela Anna 20 K; Bukowczan Jadwiga 20 K; Sahara Anna 20 K; Krzywoń Anna 4 K; Rapacz Marya 10 K; Loska Katarzyna 10 K; Loska Rudolf 2 K; Zielosko Anna 1 K; Brodacz Zuzanna 1 K; Loska Jakób 2 K; Kozieł Marya 5 K; Raszka Marya 6 K; Woźnica Zuzanna 2 K; Zając Zofia 2 K; Liszka 2 K; składka u Wardasa w Wiślicy 10 K; ks. Józef Skudrzyk 20 K; na listę p. Karola Kratkiego w Skoczowie: Karol Paschana 2 K; Antoni Macicjczek 3 K; Kubień Józef 40 h; Andrzej Przybyła 1 K; Józef Hatlas 1 K; Marya Chmielarska 2 K; Rudolf Buchta 1 K; Adam Paschana 1 K; Karol Tellar 1 K; Rodzina Kratkich 3 K; na listę p. Antoniego Janickiego w Skoczowie: Józef Szczepaniec 1 K; Antoni Janicki 2 K; Marya Janicka 2 K; Karol Janicki 2 K; Helena Janicka 2 K; Róża Maliszówna 1 K; N. N. 2 K; König Antoni 1 K; Rudolf Kowalla 2 K; Agnieszka Paszkowa 2 K; Justyna Staszkowna 2 K; N. N. 2 K; Anna Choma 2 K; Kawulokówna 2 K; Mucha Jan 1 K; Synecki 1 K; na listę p. Jana Ptasznika w Skoczowie: Mikołaj Rosetka 2 K; Jan Ptasznik 2 K; Agnieszka Raszka 2 K; Anna Borkała 2 K; Zofia Kendzior 2 K; Franciszka Orawiec 2 K; Marya Kuboszek 2 K; Anna Stobik 2 K; Anna Bortliczek 2 K; Paweł Przybyłka 2 K; Jan Kliś 2 K; Marya Kisiala 2 K; Jan Wolny 1 K; Jerzy Kobiela 2 K; Jan Walęcinowicz 2 K; Zuzanna Szoblik 1 K; Gamroth Jan 2 K; Katarzyna Wyleżuch 2 K; Marya Tomaszko 2 K; Józef Szymała 2 K; Katarzyna Ochodek 2 K; Klimurczyk Józef 2 K; Jan Iwanek 2 K; Anna Schotek 2 K; Jadwiga Guziór 3 K; Brak Józef 2 K; Paszek Ludwik 1 K; Hołomek Anna 50 h; Szostek Jan 1 K. Za powyższe dary i wkładki składa serdeczne podziękowanie, prosząc o dalszą pamięć Wydział K. R. S.

C. k. Notaryusz Giełdanowski w Cieszynie poszukuje

rutynowanego kancelistę notaryalnego,

władającego językiem polskim i niemieckim.

Przyjmę

czeladnika kowalskiego

który umie z końmi jeździć i z wozami robić, z wiktem i pomieszkaniem, albo też bez wiktu i pomieszkania. Koszta podróży zwrócę. — **ANNA KUPIEC, Bielsko** Blichowa nr. 5.

MNIEJSZE GOSPODARSTWO,

składające się z domku, 3 do 8 jochów pola, stodoły i tak dalej, kupię zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Rudolfina Hawlik, Mor. Ostrawa** ul. Stodolna 21, II. piętro.

Właściciele koni! Posiadam uprawnienie do kupowania na Śląsku koni na zabicie. Od 1. maja 1918 mój adres **Jerzy Kubeczko, koński rzeźnik we Wierzbicy, poczta Pudłów.** Dojechać można koleją elektryczną Bogumin-Ostrawa. Daję wysokie faktorne w razie zakupna. Telefon: gmina Wierzbica.

Nowość, na czasie!

Książkę p. t.:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h. **Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.**

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
Kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
Całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
Kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal. **Numer pojedynczy 10 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilku razowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, piątek, 19. kwietnia 1918.** **Nr. 32.**

Hr. Czernin ustąpił.

Rządy ministra spraw zewnętrznych hr. Czernina, który właśnie ustąpił ze swego stanowiska, były w historyi Austryi okresem bardzo ważnym; skutki jego działalności objawiają się już dziś, pokażą się i w przyszłości. To jedno już dziś powiedzieć można, że były dla Austryi mimo pozornych zdobyczy — fatalne.

Fatalnym był krok Czernina podczas układów pokojowych z Rosyą w Brześciu Litewskim. Coraz wyraźniej okazuje się, że hr. Czernin, on sam — mniejsza o to, czy za podszeptem z północy — zgodził się z wszelką gotowością na odstąpienie będącemu w powijakach państwu ukraińskiemu obszary polskie, krwią męczeńską przesiąknięte: ziemię chełmską i podlaską. Patentowi Austryacy, a nawet niektórzy katolicy okrzyczeli go bohaterem za ten czyn, po którym sobie obiecywali mąkę i zboże ukraińskie, nie pomnąc na to, że ta niesłychana krzywda, wyrządzona narodowi polskiemu, będzie miała jak najzgubniejsze skutki dla Austryi. Pomijając to, że o zbożu ukraińskim już dziś nic nie słychać, zraził sobie hr. Czernin tym postępkiem Polaków, uczynił niemożliwem rozwiązanie sprawy polskiej w duchu austro-polskim (cesarz austryacki miał być królem polskim), spowodował, że w parlamencie Polacy przeszli do opozycyi, a rząd austryacki stracił największą podporę, jaką dlań było Koło polskie.

Podobnie zraził sobie Czechów, których obraził w niesłychany sposób w mowie do mieszczuchów wiedeńskich, nazywając przewódców czeskich, za którymi stoi cały naród, zdrajcami. I jak 18. lutego cały naród polski założył uroczysty sprzeciw przeciw krzywdzie brzeskiej, tak przed kilku dniami cały naród czeski oświadczył swą jedność z przewódcami i zaprotestował przeciw rządowi, który mu taką krzywdę wyrządza. A stało się to w czasach, kiedy porozumienie czesko-niemieckie nie uważano za niemożliwe. Na końcu swych rządów widzi więc hr. Czernin podburzonych przez siebie przeciwko rządowi Polaków, Czechów i południowych Słowian, którzy się solidaryzują z Czechami, — większość ludów austryackich postawił więc hr. Czernin w obozie przeciwnym rządowi swoją niezręczną polityką. Teraz prezydent ministrów dr. Seidler stara się o ile możności błędy te naprawić, ale już zapóźno.

Innym błędem, który tylko hr. Czerninowi przypisać należy, jest stan polityki międzynarodowej, że dzisiaj wszelkie rokowania pokojowe są niemożliwe. W swej gadatliwości powiedział do rajców wiedeńskich, że francuski minister Clemenceau (czytaj: Klemanso) zwrócił się do niego z prośbą o zawarcie pokoju. Jakim był cel tego powiedzenia, nie wiadomo. Może chciał hr. Czernin zaszkodzić swemu francuskiemu koledze, odkryć, że ten »nienasycony tygrys« i »podszczuwacz wojenny« jedną ręką prze do wojny, a drugą podaje do zgody. Może chciał hr. Czernin utrącić ministra francuskiego, tymczasem utrąciło to jego samego. Co więcej: ośmieszył cały rząd austro-węgierski, o czem wiadomo już czytelnikom.

Jest rzeczą niewątpliwą, że pobudkę i natchnienie do wszystkich swych czynów czerpał hr. Czernin od Niemców i z Berlina, niektórzy podsuwają mu nawet złośliwą chęć zemsty takiej, jaką się tylko może posługiwać renegat czeski, dość, że skutki rządów hr. Czernina są dla Austryi nadzwyczaj szkodliwe: zraził sobie ludy wewnątrz państwa, a nieprzyjaciół zewnętrznych pobudził do większej zaciekłości. Tak jak Niemcy austryaccy już dziś przyznają, że postępowanie hr. Czernina w Brześciu było błędem, bo nie osiągnięto żadnych korzyści z Ukrainy, a utracono tylko pomoc Polaków, tak i wrażenie dzisiejsze po mowie wiedeńskiej hr. Czernina, która wywołała u Niemców prawdziwy zachwyt, przemieni się wkrótce pod wpływem zdrowego myślenia i wypadków w niewątpliwe uznanie, że cokolwiek hr. Czernin dotknął, to przeprowadził na szkodę swego państwa i że ten człowiek, którego uważano za jedynego do sprowadzenia pokoju, tylko jeszcze więcej rozjątrzył wojnę wewnętrzną między ludami w Austryi, a do wojny światowej dolał świeżej oliwy.

O list cesarski.

Paryż, 14. kwietnia. Wydany został następujący oficyalny francuski komunikat: Istnieją zardzewiałe sumienia. Nie mogąc znaleźć sposobu, aby zachować pozór, popada cesarz Karol w plątaninę człowieka, który jest zmieszany (in das Stammeln eines in Verwirrung geratenen Menschen). Jest on teraz skazany na to, aby obwiniać swego szwagra o sfałszowanie, skoro własnoręcznie sporządza kłamliwy tekst dokumentu. Oryginał, którego tekst został przez rząd francuski ogłoszony, został podany do wiadomości w obecności wydelegowanego przez prezydenta ministrów sekretarza generalnego w ministerstwie spraw zagranicznych Julosa Cambo, który też z upoważnienia księcia wręczył prezydentowi ministrów kopie jego. Książę przy tej sposobności sam rozmawiał z Ribotem w taki sposób, jaki nie miałby żadnego sensu, gdyby tekst nie był taki jak ten, który został ogłoszony przez rząd francuski. Czyż nie jest jasnem, że nie mogłoby być wdrożonem omawianie, i że prezydent ministrów nie przyjąłby księcia raz i drugi raz, gdyby ten z inicyatywy Austro-Węgier przynosił pismo, któreby

zaprzeczało naszym prawom zamiast je potwierdzać. List cesarza Karola, tak jak myśmy go ogłosili, został przez samego księcia Sykstusa okazany władzy rządowej, a zresztą mogą dwaj przyjaciele księcia, a w szczególności jeden z nich, który go otrzymał od księcia celem przepisania, potwierdzić prawdziwość listu.

Cesarz Karol do cesarza Wilhelma.

Jego Ces. i król. apost. mość wysłał do cesarza niemieckiego następujący telegram:

»Posądzenia p. Clemenceaua przeciwko mnie są tak nizkie, że nie zamierzam dyskutować dalej z Francyą o tej sprawie. Naszą dalszą odpowiedzią są moje działa na zachodzie. W wiernej przyjaźni Karol.

Krytyka »Arbeiter-Zeitung«.

»Arbeiter-Zeitung« pisze: Po kanonadzie głośnych i mniej głośnych słów, któremi posłużył się hr. Czernin, nie ulega wątpliwości, że lada chwila nastąpi jego ustąpienie. Z pewnością inaczej byłby się pojedynek Czernin-Clemenceau rozegrał, gdyby nie wchodziła w rachubę osoba panującego. Przyjąć można, że list cesarza odpowiadał chwilowemu położeniu politycznemu. Pisany on był w czasie pierwszej rewolucyi rosyjskiej. Hr. Czernin wiedział o tym liście i doradzał wysłanie go. Błąd popełnił dopiero w swej mowie z dnia 2. kwietnia, kiedy uderzył na Francyę, nie pamiętając o poczynionych przed rokiem krokach. Potem nastąpiły dalsze błędy. Oto hr. Czernin najpierw zarzucił Clemenceau kłamstwo, potem fałszerstwo, aby w końcu przyznać się do połowy. Dalszym jego wielkim błędem, ze względu na stosunek do Niemiec, było doradzanie wysłania znanej pierwszej depeszy do Berlina. Największy jednak błąd popełnił, odchodząc, doradzając drugą depeszę. Myli się bowiem hr. Czernin, mówiąc, iż armaty mają ostatnie słowo.

Żałoba wśród Niemców austryackich o Czernina

»Deutsche Nachrichten« donoszą: Wydział związku niemieckich stronnictw narodowych omawiał sytuacyę polityczną, wytworzoną przez ustąpienie hr. Czernina. Jednomyślnie uchwalono rezolucyę, która powiada: Wydział związku niemieckich stronnictw narodowych jest przekonany, że przemawia w imieniu całego narodu niemieckiego w Austryi, jeżeli wyrazi głębokie ubolewanie z powodu ustąpienia ministra spraw zagranicznych. Wydział dziękuje teraz ministrowi za jego zasługi około monarchii, położone i około zawarcia pokoju. W każdym razie kierunek naszej polityki zagranicznej, prowadzonej przy zastrzeżeniu odpowiedzialności konstytucyjnej, nie powinien uledz żadnej zmianie ani zachwianiu, gdyż kierunek ten poparty jest silną wolą wszystkich wiernych państwu żywiołów w obu częściach monarchii.

Jak donosi »Oesterr. Morgenzeitung«, udał się do hr. Czernina nie bardzo mądry prałat Hauser, który jest obecnie prezydentem delegacyi i zażądał imieniem chrześcijańsko-socyalnego stronnictwa, by Czernin wpłynął na cesarza

Powrót z Rosyi.

I.

Wezwano mnie dziś do szpitala na dworcu do zaopatrzenia ciężko chorych. Przyjechał transport inwalidów, żołnierzy austryackich, z niewoli rosyjskiej prosto z Petersburga. Wyjechał w sobotę po południu i w środę drogą na Dynaburg dostał się do Dęblina na pierwszą stacyę pod zarządem austryackim.

Jedni inwalidzi przetrzymują podróż jako tako, trzymają się nieźle, ale sporo musi pozostać w Dęblinie na wypoczynek, by po kilku dniach pojechać bliżej ojczyzny.

Ten, do którego wezwany zostałem, to tylko cień człowieka. Odrazu widać, że suchoty toczą jego młody organizm. Blady, wychudły, wycieńczony, skóra wprost przeźroczysta, oddycha z trudnością. Ma nadto wielką ranę od szrapnela w boku, ciekącą ciągle i otwartą. Jestto Bośniak-katolik. Od roku 1915. w niewoli. Teraz już między swoimi, już na wolności, a jednak kto wie, czy wróci do swej matki. Zdaje się, że tu u wrót swej ziemi rodzinnej, u progu wolności zupełnej, życie zakończy.

Tuż obok niego młody człowiek. Nieźle wygląda. Powiadają, że ślepy. Zbliżam się do jego łóżka. Istotnie na obu oczach chorego bielmo. Pochodzi ze Sanoka z Galicyi. Ma 23 lata, w domu ojciec, matka i siostry. Jako jeniec pracował w cukrowni rosyjskiej. W fabryce było często gorąco, upał, a baraki zawsze zimne, nieopalane. Nabawił się szalonych bolów głowy, potem róży, a że nikt się nim w chorobie nie zajął, stracił ostatecznie i wzrok zupełnie.

Drugi, również ślepy, to Wiedeńczyk. Kula z boku przeszła przez obydwa oczy i nos. Pokazał mi ranę z pod opatrunku. Twarz zeszpecona strasznie, zamiast oczu okropne, krwawe oczodoły, bolesne. Opowiadal mi, jak z początku zawsze płakał, kiedy sobie uprzytomnił, że ślepy. Teraz pogodził się z wolą Bożą.

Dalej leży Czech, lat 40, sparaliżowany na obie nogi. Dostał się do niewoli koło Równa w 1916. roku. Jako ranny przebył prawie cały czas w szpitalach. Zjeździł w ten sposób całą Rosyę i Syberyę. Z jednego szpitala posyłano go do drugiego. W Omsku, jak opowiadał, zmarło w szpitalach w czasie zimy na tyfus i cholerę do pięciu tysięcy jeńców. Warunki sanitarne były straszne, obchodzenie się z jeńcami nieludzkie. Z początku dawano jeść nieźle. Od czasu rewolucyi coraz gorzej. Ostatecznie dawano w Petersburgu tylko ćwierć funta chleba na dzień i zupę z ryb. Wiadomości z domu otrzymał dwa razy, choć wysłał do domu, jak mówił, przeszło 200 kartek i listów. W domu siedmioro drobnych dzieci, a o żonie napisała siostra, że poszła z domu, nie wiadomo dokąd.

Najstraszniejsze wrażenie zrobił na mnie inwalida-Niemiec z zachodnich Węgier. Żonaty, ma troje dzieci. Formalnie pokrzyżowany w okropny sposób, sparaliżowany kompletnie. Usta, oczy, nos, ręce, tułów zupełnie powykręcane. Mówi z ogromną trudnością. Pracował na rzece Wołdze na statkach okrętowych, wiecznie nad wodą i w wodzie. Przeziębił się kilka razy i doszedł do takiej okropnej ruiny całego organizmu.

Wracają z żołnierzami także oficerowie-jeńcy. Na tydzień co najmniej trzy, cztery transporty. Z dawnego munduru wojskowego nie wiele zostało. Niektórzy mają tylko jeszcze czapki, większość ubrana po cywilnemu, w rosyjskich czapkach i baranicach.

Opowiadania różnych oficerów i żołnierzy odmienne naturalnie w szczegółach, pozwalają na ogół wytworzyć sobie obraz stosunków w Rosyi. Z początku nie było wcale źle jeńcom, ani oficerom, ani żołnierzom. Zależało to przeważnie od komendanta obozu. Różni różnie jeńców traktowali. Ale przeważnie było można wytrzymać, bo najważniejsza rzecz dla każdego jeńca — wikt, nie był zły, a swobody było także względnie dość dużo. Nawet za rządów Kiereńskiego było jeszcze co jeść. Obecnie za rządów bolszewickich jest w Rosyi bieda i nędza ogromna. Dużo jeńców, zresztą zdrowych, umiera z głodu, o ile nie chcą rozbijać i kraść. Wielu jeńców wstępuje z tego powodu do czerwonej gwardyi i bierze udział w walkach i napadach. Miesięcznie dostaje się za to trzysta rubli, karabin i ładunków ile trzeba.

Pokazywano mi chleb z Moskwy. Jest czarny jak u nas z żytniej mąki. Ma tę zaletę, że nie ma żadnych domieszek. Ale też bochenek trzykilogramowy kosztuje 40 rubli, czyli 120 koron. Tylko w Syberyi jest jeszcze względnie tanio.

Po szpitalach żywią jeńców głównie kapustą, kaszą jaglaną i zupą z kapusty lub ryb. Bolszewicy dali żołnierzom-jeńcom swobodę. Przez jakiś czas wolno im było jeździć kolejami, tramwajami zupełnie bezpłatnie, dokąd kto chciał. Od miesiąca trzeba już kupować bilet, ale kontroli niema żadnej. Tem się tłumaczy masowe przechodzenie jeńców przez front od stycznia 1918. Nie wolno im jednak wracać wprost do domu. Są trzymani w obozach we Lwowie, w Kowlu i Białej. A Polaków, wracających do domu, do Królestwa, z wojska rosyjskiego, trzymają na razie Austryacy w barakach we Lwowie, a Niemcy w Poznańskiem, w Skalmierzycach. Tworzą z nich oddziały robotnicze i wysyłają w głąb kraju.

Rządzi na razie Rosyą czerwona gwardya bolszewicka, a właściwie motłoch z żydami »jewrejami« na czele i jeńcy, którzy do tej gwardyi wstąpili. Lud wiejski ma na rządy mały wpływ, ale i on rozagitowany i podniecony nadzieją podziału ziemi.

Każdy transport jeńców-inwalidów z Rosyi bywa witany uroczyście muzyką i specyalną deputacyą oficerów i żołnierzy. Najwięcej wraca Węgrów i Niemców austryackich. Widocznie zaopiekowano się nimi najprędzej. Na ogół wszyscy się cieszą, że jadą do domu, entuzyazmu jednak nie zauważyłem. Wszyscy pytają, co będzie dalej z nami?

Ks. Dom. Ściskała.

Z wojny.

Na froncie zachodnim.

Na polu bitwy nad rzeką Lys toczyły się w ostatnich dniach zacięte walki z bliska. Kontrataki wojsk koalicyi załamały się wśród obfitych strat. Wzgórza koło Wyschaete, miejscowość Bailleul i Cappelynde obsadziły armie niemieckie i odparły silne kolumny nieprzyjaciela, które usiłowały odbić stracone obszary. Po obu brzegach Sommy gwałtowne walki artyleryjskie.

Linia kolejowa z Clermont do Amiens znajduje się pod ciężkim ogniem artyleryi niemieckiej, który się od czasu do czasu wzmaga do szczególnej gwałtowności.

Według gazet par. miasto Arras jest od 21. marca bez przerwy jak najgwałtowniej ostrzeliwane; szkoda wyrządzona jest ogromna. Miasto przedstawia kupę gruzów.

We Włoszech

odparto liczne włoskie oddziały wywiadowcze.

Przegląd polityczny.

Bar. Burian następcą Czernina.

Wiedeń, 16. kwietnia. Jego c. i k. apost. mość zamianował wspólnego ministra skarbu **bar. Stefana Buriana ministrem cesarskiego i królewskiego Domu i spraw zewnętrznych.**

Burian jest Węgier i już raz piastował urząd ministra spraw zewnętrznych.

Manifestacyjne zgromadzenie czeskie.

Praga, 13. kwietnia. Wczoraj odbyło się tutaj przy nadzwyczaj licznem współudziale czeskie manifestacyjne zgromadzenie w celu założenia protestu przeciw mowie hr. Czernina.

Prezes czeskiego związku, Stanek, zagaił zgromadzenie przemową, w której twierdzenie hr. Czernina odparł stanowczo i wezwał zebranych, ażeby wobec wszelkich ataków pozostali połączeni jedną myślą.

Pos. Kramarz powitał zastępców Słowian południowych, a w tych imieniu Pavelic wyraził solidarność Słowian południowych z Czechami.

Soc. dem. Habermann dał wyraz braterskim uczuciom Słowaków węgierskich.

Zgromadzenie złożyło ślubowanie, przeczekać, aż zostanie osiągnięta samoistność czesko-słowackiego narodu.

Dymisya za dymisyą.

Gabinet węgierski Wekerlego podał się dnia 16. b. m. do dymisyi. Ustąpienie Wekerlego jest spowodowane niemożliwością przeprowadzenia reformy wyborczej do parlamentu według jego programu z powodu opozycyi większości, prowadzonej przez hr. Tiszę.

Korespondencye.

Z ISTEBNEJ.

(Gdzie prawda, a gdzie fałsz?) W nrze. 14. »Ślązaka« z dnia 6. kwietnia b. r. pojawiła się korespondencya z Jabłonkowa, opisująca stosunki istebniańskie, w której ile zdań, tyle kłamstw i przekręcań, według znanej recepty »Ślązaka«. By wyświetlić całą sprawę, trzeba sięgnąć trochę wstecz. Po śmierci ś. p. ks. prałata P. Moronia przystąpiono do obsadzenia opróżnionego probostwa; przeciwko obecnemu ks. proboszczowi, jako poważnemu kandydatowi, wszczęła się zaraz agitacya pewnych jednostek w miejscu, protestować miała dalej arcyks. komora, śląski »Volksrat«, a pewna osoba z Jabłonkowa nawet osobiście w Opawie.

Pomimo tej nagonki otrzymał ks. proboszcz posadę, widać, władza duchowna i świecka inaczej o nim sądzi, aniżeli ekspozytura śląskiej »ochrany«. Po objęciu probostwa nastał chwilowy spokój, ale zdaje się tylko przed burzą, bo niektórzy »istebniacy« nie mogli strawić, że mamy dwóch księży, Polaków z przekonania, którzy chcą pracować tylko dla dobra ludu, nie oglądając się, czy się to »komuś« podoba, czy nie. Z Istebnej wysłano więc dwie czy nawet trzy skargi do c. k. Rządu w Opawie i do arcyks. komory cieszyńskiej (czy biuro »Volksratu?!), w których w kłamliwy sposób zarzucają naszym księżom agitacyę (gdzie, jak i przeciwko komu, nie powiedziano), rozszerzanie gazet agitacyjnych (jak n. p. »Przewodnika kat.«, »W obronie prawdy«, »Głosów katolickich«, »Intencyi« i »Chorągwi Maryi«), brania udziału w zgromadzeniu, protestującem przeciw pokojowi z Ukrainą, chociaż w dniu zgromadzenia niepolitycznego i czysto informacyjnego nie wiedział nikt jeszcze nic o warunkach pokoju z Ukrainą, — inne jeszcze brednie i kłamstwa. Niektóre »osobistości« istebniańskie tak były pewne tego, że na skutek donosu oszczerczego nasz kochany i poważany przez lud ks. wikary będzie musiał opuścić Istebnę, że nawet rozpuściły kilkanaście dni wprzód pogłoskę, że ks. wikary chce dobrowolnie opuścić Istebnę, bo się mu nie podoba, że się poda do wojska i t. d., by lud na jego przyjęcie przygotować. Ludność nasza dowiedziała się zaraz o kłamliwem oczernianiu naszych księży, bo zdaje się, że ci, którzy donosy pisali, nie umieli trzymać języka za zębami, i wkradło podejrzenie na miejscowego kierownika i innych jego zwolenników. Oburzenie wśród ludu było wielkie, bo był on już podniecony rekwizycyą, przeprowadzoną zbyt bezwzględnie i niepewnymi stosunkami aprowizacyjnymi. By dać wyraz temu oburzeniu, zebrały się nasze kobiety w pokaźnej liczbie i zaczęły wyzywać, co która miała na sercu, na kierownika i inne osoby, które podejrzywały o donosy, zwłaszcza, że niektóre z tych osób odzywały się w sposób niewłaściwy i karczemny o obecnych naszych księżach. Po przeszło godzinnej demonstracyi i wyzywaniu i śpiewie rozeszły się kobiety dzięki taktownemu wdaniu się żandarmeryi miejscowej, a nawet nie »przypuściły regularnego szturmu« na szkoły, jak informuje »Ślązak«. Dopiero koło 1. godz. w nocy, według oświadczenia jednego z nauczycieli, któremu także parę okien wybito, jakiś mężczyzna z drągiem w ręku zaczął tłuc w nie. O doszczętnem stłuczeniu okien i zdemolowaniu mebli, jak chciałby mieć »Ślązak«, mowy niema. Ks. proboszcz zaraz następnego dnia potro skarcił wybryk i dzięki jego słowom uciszyło się we wsi i nastał spokój. Za to wciągnięto »farę« i chcą »niektórzy« wmieszać ją w całą sprawę zajść. A więc powodem rozruchu nie był patryotyzm »zbyt wrażliwy« miejscowego kierownika, bo pono na zgromadzeniu strażackiem wołał nie »my Austryacy«, tylko my »Polacy« i bił się w piersi (za taki nabytek dziękujemy), ale powodem zajść było podejrzenie, że on, jeśli nie osobiście sam, to przynajmniej w pewnej mierze przyczynił się do oszczerczego donosu na naszych księży, zwłaszcza, że podejrzywa go także ludność, że on to był wmieszany w oczernienie ks. Plewczyńskiego, »Warszawczka«, o zdradę; już wówczas gorsze rzeczy miały czekały, tylko poważny stan zdrowia zmarłego ks. prałata przeszkodził temu. Wogóle ludność miejscowa, która nie lubi i wprost nienawidzi kierownika szkoły z powodu jego nietaktownego, czasem grubiańskiego obchodzenia się z nią, mówi, że już od 30 lat przeszło zbierał się do »wyjazdu« i że raz pęknąć musiał. Nie wyszła więc z »wskinienie z fary agitacya za przyłączeniem Galicyi do Królestwa polskiego,« nie odbywała się »agitacya z domu do domu,« bo żadnej agitacyi wogóle nie było, nie »zbierano podpisów« na żadną »jakąśtam rezolucyę«. Jeżeli redakcya »Ślązaka« wskaże chociaż jeden podpis »rezolucyi«, jeżeli wskaże chociaż jeden dom, gdzie agitowano, albo chociaż jedną osobę, dostanie sto złotych koron (ładny zarobek), jeżeli zaś nie udowodni oszczerstw rzuconych, to »Ślązak« zasłuży na miano: »łajdackiej szmaty« i »wiechetka sztokowego«, a korespondent »podłego oszczercy«, który sam, a nie kto inny, wnosi do naszej wioski rozgoryczenie i niepokój. Skarży dalej korespondent »Ślązaka«, że patryotyzm ludności istebniańskiej w ostatnim czasie »poszedł w niezwykłym kierunku«; widocznie pochwalili do tego ludzie słabo zaszczepili ten patryotyzm, a mieli do tego czas, bo przeszło 30 lat. W ostatnich czasach nic się w Istebnej nie zmieniło z wyjątkiem przyjścia nowych księży, a ci pracowali taksamo jak obecnie, po parę lat, jeden we Wielkich Górkach, drugi w Jabłonkowie, a w tych miejscowościach nie upadł patryotyzm z powodu ich pracy. Widocznie patryotyzm austryacki »niektórych osobistości« istebniańskich opiera się tylko na słowie i na kieszeni, i taki także »interesowny« patryotyzm chcieli ludowi wszczepić, więc nie dziw, że lud poznał się na obłudzie. Sam korespondent »Ślązaka« przyznaje wreszcie, że jest dużo hałasu o nic, choćby niektórzy chcieli mieć »sławne światowe wypadki istebniańskie,« bo chociaż »prokuratorya wie o wszystkiem,« a żandarmerya napisała swój »berycht« i chociaż władze wiedzą, kto jest sprawcą tych zajść, przypuszcza jednak, że władze nie wkroczą i nie ukarzą sprawców. Skąd nagle ma być takie niesprawiedliwe zresztą pobłażanie c. k. władz względem Polaków? Kłamstwem i wykrętami chcą się niektórzy ludzie usprawiedliwić i na innych odpowiedzialność zwalić; jeżeli chcecie kłamać, kłamcie chociaż tak, by was nie przyłapano, bo to wstyd wtedy; widocznie macie pusto i pstrokato w głowie. — O patryotyźmie austryackim mówią, a za granicę zerkają. Młody Knoppek, nauczyciel w Jabłonkowie, głosił publicznie: »Ich muss den Kaplan hinausbringen!« To przecież jest zuchwalstwo niesłychane i bezdenna arogancya.

Bezstronny.

Z Cieszyna i okolicy.

Sprawozdanie z działalności w Radzie państwa złoży ks. poseł Londzin w niedzielę, d. 21. b. m. o godz. 2. po południu w gospodzie p. Halamy w Wiśle.

Nominacya. Cesarz zamianował starszego zarządcę poczt Augusta Koschatzkiego w Cieszynie dyrektorem urzędu pocztowego.

Upaństwowienie szkół średnich. Jak się dowiadujemy, zapadła już decyzya, że gimnazyum w Białej będzie upaństwowione, co do seminaryum nauczycielskiego w Białej i gimnazyum w Orłowej rokowania są jeszcze w toku.

Wolna posada. Posada mistrzyni ochronki jest zaraz do objęcia. Bliższych informacyi udziela i zgłoszenia przyjmuje Biuro Zarządu Gł. »Macierzy Szkolnej« Cieszyn, Dom Narodowy.

Żywoty bł. Jana Sarkandra, mianowicie ks. Matuszyńskiego (wydanie »Dziedzictwa«), ks. Żmijki i ks. Riedla pożądane są dla pewnego kapłana z dyecezyi ołomunieckiej. Osoby, chcące je sprzedać lub darować, niech się zgłoszą do ks. prof. Tomanka lub ks. Londzina.

Wieczór muzyki słowiańskiej. W niedzielę, dnia 21. kwietnia o godz. ½8. wieczorem odbędzie się w sali Domu Narodowego w Cieszynie wieczór muzyki słowiańskiej, na którym zostaną odegrane utwory Szopena, Czajkowskiego, Dworzaka i Wieniawskiego przez znakomitego skrzypka p. Kożusznika i p. Janku. Aryę opery Smetany »Dalibor« oraz pieśni czeskie zaśpiewa świetny tenor p. Žid. Zarówno doborowy program jak osoby wykonujące powinny ściągnąć jak najliczniejszą publiczność. Bilety można wcześniej nabyć w sklepie p. Kotasówny.

W sprawie powracających z Rosyi jeńców oświadczył prezydent ministrów dr. Seidler posłom-przedstawicielom niemiecko-narodowych stronnictw, że jest tego zdania, że jeńcy, którzy zostaną uznani za niezdolnych do służby frontowej i przydzieleni do t. zw. grupy »C«, zostaną oszczędzeni od dalszego powołania do służby.

Kartki na tańszą słoninę będzie wydawał miejski urząd gospodarczy w piątek, dnia 19. b. m. dla mieszkańców po prawej stronie Olzy, a w sobotę dnia 20. b. m. dla mieszkańców z lewej strony Olzy.

12,7 milionów czystego dochodu. Austryackie towarzystwo górniczo-hutnicze wykazuje za rok 1917. następujący bilans: Przy nadwyżce 31,330.511 K (w roku poprzednim 29,095.598 K) włącznie z dopisem zysku z r. 1916. wynosi dochód surowy 31,566.263 K. Po potrąceniu wydatków generalnych, jak odsetek od pożyczek, podatków i należytości i kwot personalnych okrągło 8,600.000 K, pozostaje kwota 22,954.650 koron. Na odpisy z zakładów przemysłowych przeznaczono 10,234.237 K tak, że pozostaje dochód czysty 12,720.413 K (w roku poprzednim: 12,636.306 K). Uchwalono zaproponować walnemu zgromadzeniu akcyonaryuszów wypłacenie dywidendy w kwocie 88 K jak w roku poprzednim, przelać na fundusz pensyjny dla personalu 1 milion koron, a po zasileniu funduszu rezerwowego i rozdzieleniu tantyem przelać resztę na nowy rachunek.

Powszechna kasa chorych i zapomóg w Cieszynie odbywa w niedzielę, dnia 28. kwietnia 1918 o godz. 1. ewent. 2. po południu w domu »Dziedzictwa bł. J. Sarkandra« na Starym Targu nr. 4 w Cieszynie tegoroczne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie i zatwierdzenie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Sprawozdanie wydziału dozorującego i uchwała co do zwolnienia zarządu. 5. Ewentualne wnioski, podane najdalej do 24. kwietnia b. r. pisemnie zarządowi. 6. Wybór 6 członków i 3 zastępców do wydziału dozorującego, oraz 6 członków i 5 zastępców do sądu rozjemczego.

Muzyka na rynku cieszyńskim. Otrzymujemy następujące pismo: Już od szeregu niedziel odbywają się na rynku cieszyńskim koncerty muzyki wojskowej właśnie w czasie sumy w poblizkim kościele parafialnym, bo w czasie od pół 12. do pół 1. Głośne trąbienie i hałas przeszkadzają wiernym w nabożeństwie i wywołują słuszne zgorszenie. Jeśli już wystrojone i bogate sfery cieszyńskie potrzebują takiej regularnej muzykalnej podniety, to niech sobie przełożą miejsce koncertów jak dawniej do miejskiej strzelnicy, albo przesuną termin, by główne nabożeństwo mogło się odbywać bez przeszkód.

Premia za dobrowolne dostawianie bydła na spęd. Ministerstwo rolnictwa telegraficznym reskryptem z dnia 20. marca, l. 15.515, przyznało premię sto koron za centnar żywej wagi bydła rogatego hodowcom, którzy dobrowolnie dostawią je na spędy. Premia zostanie wypłaconą za bydło dostawione począwszy od 20. marca. Nie będzie natomiast wypłacaną od sztuk kupowanych za asygnatami, jako też od sztuk doprowadzanych na spęd przymusowo.

Stosunki w sądownictwie śląskiem poruszone zostały w parlamencie przez posła Regera. »W całym okręgu sądu obwodowego w Cieszynie — mówił poseł Reger — jest zaledwie kilku sędziów polskich i polskich urzędników sądowych zaledwie kilku. Młodych urzędników, tak zwanego dorostu, niema tam obecnie wcale, albowiem rzecz oczywista wszystkich Polaków wysłano na front. Między starszymi, wyższymi urzędnikami, mamy tylko tu i tam jakiegoś polskiego urzędnika. Przy samymże sądzie obwodowym w Cieszynie są systemizowane cztery miejsca radców wyższego sądu krajowego. Wszystkie te cztery miejsca są do tej chwili obsadzone przez Niemców; nie mamy tam ani jednego radcy wyższego sądu krajowego, chociaż mamy dość sił, które mogłyby to miejsce zająć. Kiedy do Cieszyna przybyłem po raz pierwszy przed 28 laty, wówczas był tam jeszcze jeden stary radca wyższego sądu krajowego, który jednak wkrótce został spensyonowany; od tego czasu nie było tam żadnego polskiego radcy wyższego sądu krajowego. Prezydent, radca dworu Harbich jest Niemcem. Publicznie muszę to jednak stwierdzić: sędzią on nie jest, najwyżej dobrym lokajem hr. Larischa. Wspaniałym, dzielnym towarzyszem do łowów, tem on jest, codzień chodzi na polowanie... (Poseł Waniek: Nemrod!) Tak jest, nemrod. Zawsze chodzi w zielonym kapelusiku z piórkiem. Podobno zyskał sobie także sławę jako wyborny organizator i gospodarz, ponieważ na podwórku więziennem zasadził kilka grzędek rzepą, codziennie się tam przechadza i wszystkiemu się przypatruje. Grządki te kazał pookładać deskami, a desek tych używają więźniowie na to, aby po nich przełazić przez mur i uciekać. Mimo to zawsze się to samo dalej dzieje. Zresztą nie jest on żadnym sędzią. Inne jego cnoty charakteryzuje może to, że przemocą wydrapał się na przewodniczącego Srebrnego Krzyża; usunąwszy wprzód poprzedniego przewodniczącego, burmistrza miasta, kazał wpisać się swoim urzędnikom a wybrać siebie przewodniczącym. Gdy zaś został przewodniczącym Srebrnego Krzyża, kazał prędko wydrukować plakaty: »Dałem złoto za żelazo«. Zebrawszy następnie sporo złota od ludzi, nie odesłał go do składnicy urzędowej złota, — pocóżby też? — lecz kazał je stopić i piękne plaketki z niego porobić, a mianowicie jedne z podobizną najwyższego marszałka polnego arcyks. Fryderyka, inne znów z podobizna-

mi cesarzy austryackiego i niemieckiego. Plakety te rozdał, zaskarbiając sobie przez to niemałe względy i zaszczyty. Zdaje mi się, że w życiu zwyczajnem, w języku prywatnym, ogólno-obywatelskim, nazywa się to defraudacyą. Lecz u pana radcy dworu, prezydenta sądu obwodowego w Cieszynie, nazywa się to naturalnie, że w ten sposób pielęgnował patryotyzm. Panowie! To nie jest wcale żart. To są rzeczy, które wśród ludu nie wzbudzają zaufania do państwa i jego sądów, to są rzeczy, które wywołują u ludu największe zgorszenie. Zdaje mi się, że już najwyższy czas, aby i na tem polu zrobiono porządek.

Paczki polowe można nadawać do poczt polowych 296, 497, 498, 564 i 627; przesyłkę tychże do poczt polowych 221, 557 i 635 zaś zastawiono.

Z Dąbrowy. Jako jeden z objawów konsolidacyi społecznej, jaka nastąpiła po traktacie brzeskim, zawiązał się na Śląsku Cieszyńskim komitet, złożony z delegatek polskich stowarzyszeń kobiecych. Ukonstytuowanie się komitetu nastąpiło z końcem marca b. r. w Dąbrowie. Skład prezydyum jest następujący: Zofia Kiedroniowa, przewodnicząca; Anna Jachnerówna, zastępczyni; Marya Batorówna, sekretarka; Jadwiga Kunicka, zastępczyni, Władysława Sykałowa, skarbniczka; Eugenia Malinowska, zastępczyni. Komitet będzie dążył do nawiązania ścisłego stosunku z komitetem stowarzyszeń kobiecych w Krakowie. Pierwszą akcyą śląskiego komitetu jest zbiórka na rzecz internowanych legionistów. Akcya ta, rozpoczęta z końcem marca b. r., jak dotąd, dała bardzo pomyślny wynik w pieniądzach i w darach w naturze na skutek odezwy komitetu. Podkreślić należy ofiarność śląskiego społeczeństwa na cel powyższy. Między innemi notujemy jako bardzo sympatyczny objaw ofiarowanie 100 K przez stowarzyszenie robotnicze »Siła« w Dąbrowie, jako część dochodu z przedstawienia, urządzonego w czasie świąt Wielkanocnych w Domu Robotniczym w Dąbrowie. Wszak między internowanymi legionistami znajdują się także legioniści-Ślązacy z pośród młodzieży górniczej i lżej im będzie w ich niedoli, gdy się dowiedzą o szczerem odczuciu ich sprawy wśród pozostałych w domu. Po ukończeniu akcyi zbiórczej ogłosi komitet zestawienie rachunków. Zbiórkę kończy się 25. kwietnia b. r.

Z Jabłonkowa. (Nici dla rzemieślników.) Członkowie stowarzyszenia różnych przemysłowców w powiecie jabłonkowskim, jako to: szewcy, krawcy, kuśnierze, rzemieniarze, siodlarze i introligatorzy otrzymają nici według wielkości ich przemysłu w poniedziałek dnia 22. kwietnia przed południem u przewodniczącego p. Emanuela Bullawy w kancelaryi urzędu gospodarczego w Jabłonkowie. Do poboru nici należy przedłożyć kartę przemysłową (Gewerbeschein).

Z Jaworza. Dnia 21. kwietnia b. r. odbędzie się w sali restauracyi zakładowej w Jaworzu przedstawienie teatralne, na którem młodzież miejscowego Koła T. S. L. odegra sztuczkę ludową p. t. »10.000 marek«. Miejscową ludność jako też z okolicznych gmin prosimy o wzięcie jak największego udziału. Początek o godz. 7. wieczór. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Wydział m. Koła T. S. L.

Z Kisielowa. Dnia 15. kwietnia odbyło się tu wynajęcie paszunków dla chałupników pracujących na pańskiem. Chociaż niektórzy z nich już około 30 lat owe paszunki mieli wynajęte, odebrał im je obecny zarządca p. Mach i dał je innym, w niektórych wypadkach i takim chłopom, którzy dosyć mają własnego pola. Ludzie czują się bardzo pokrzywdzeni, tem więcej, że zawsze na pańskiem od młodości pracowali. Mimo to zarządca twierdzi, jakoby nie pracowali, i tem samem prawo do otrzymania paszunku utracili. Pomiędzy poszkodowanymi znajduje się także inwalida, który utracił zdrowie na wojnie i kobieta, mająca męża na wojnie, która będzie musiała sprzedać swoją krówkę i nie będzie miała mleka dla swego małego dziecka.

Z Kocobędza. O krwawym wypadku, o którym już donosiliśmy, otrzymujemy dalsze szczegóły: Ludność tutejsza i okoliczna wstrząśnięta została krwawym wypadkiem. Górnik Paweł Ferfecki, rodem z Brennej, zamieszkały w swej własnej chałupce w Kocobędzu nr. 47, zdradzał od dłuższego czasu niepohamowaną porywczość i złośliwość. Obsypywał żonę swoją niczem nie uzasadnionymi wyrzutami, znieważał ją często czynnie, katował dzieci i odgrażał się przed niemi, że »matkę musi zabić«. Wobec tych brutalności postanowiła żona opuścić męża i dzieci i szukać przytułku u siostry, przebywającej w Cierlicku. Napisała więc list pożegnalny do męża, podczas gdy ten zatrudniony był w kopalni w Łazach. Wzywając Boga za świadka, że jest niewinną a że dalej krzywd znosić nie może, zostawiła list w domu i poszła do siostry. Mąż, przybywszy do domu, srodze się rozgniewał i zapowiedział dzieciom, że sprawie całej musi zrobić koniec. Niebawem wysłał jedno z dzieci do Cierlicka, by wezwać żonę do powrotu. Żona wróciła po kilkudniowym pobycie w Cierlicku do rodziny dnia 10. kwietnia o 9. godz. rano w chwili, kiedy mąż zajęty był na polu obok chałupy. Widząc żonę nadchodzącą, udał się do domu, nabił strzelbę i nim żona zdołała umknąć, wystrzelił, podnosząc flintę tak, że żona ugodzona w pierś padła i po upływie kilku minut umarła. Niewiele brakowało, a szaleniec byłby zranił lub zabił także sąsiadkę, za którą się żona ukryła. Ferfecki, wróciwszy potem do domu, dał dwa strzały do siebie, zraniwszy się śmiertelnie w twarz, jednakowoż wlókł się jeszcze po izbie, szukając nabojów, by się ugodzić na śmierć. Ale przeszkodzili mu w wykonaniu tego zamiaru sąsiedzi, którzy mu wyrwali z ręki strzelbę, broniącego się skrępowali i krwią zbroczonego odwieźli do szpitala cieszyńskiego. Ponieważ gardło miał przestrzelone a szczęki zmiażdżone, nie mógł mówić, natomiast znakami prosił o wręczenie mu flinty, by się uśmiercić. W drodze do szpitala umarł. Nieszczęśliwą żonę, która pozostawiła 6 nieletnich dzieci, pogrzebano 12. kwietnia na cmentarzu w Kościelcu przy licznym udziale ludności.

Z Dolnej Lesznej. Tutejszy 22-letni robotnik Alojzy Tomanek, przydzielony na czas wojny do huty cynkowej w Trzebini, poparzył się bardzo przy eksplozyi benzyny 19. lutego i wskutek ran zmarł 4. marca w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Stroskani rodzice sprowadzili zwłoki syna do Lesznej i tamże przy wielkim udziale ludności pochowane zostały dnia 14. b. m. Niech odpoczywa w pokoju!

Rozmaitości.

Eksplozya w fabryce pikryny. Dnia 15. b. m. o godz. 9. przed południem nastąpiła w jednym objekcie fabryki pikryny w Blumau wielka eksplozya, która zniszczyła objekty i 3 budynki sąsiednie. Dotychczas naliczono 35 zabitych i 29 ciężko rannych.

Chłopca do nauki

przyjmie zaraz **Adolf Guziur**, rzeźnik w **Górnej w Górnej Suchej.**

Dr. Henryk Kłuszyński

w Boguminie-dworcu, ul. Koppa 434, powrócił i ordynuje od 9.—12. przed południem i od 2. do 4. po południu. — Zakład lekarsko-dentystyczny również otwarty. Plomby i sztuczne zęby w kauczuku i złocie.

PODZIĘKOWANIE.

Z powodu tragicznego zgonu nieodżałowanej pamięci naszego syna i brata

ś. p. Alojzego Tomanka

otrzymaliśmy liczne dowody głębokiego współczucia, za które niniejszem najgoręcej dziękujemy. Przedewszystkiem składamy serdeczne dzięki ks. proboszczowi Hrusztickiemu, Wydziałowi gminnemu z Dolnej Lesznej, pp. nauczycielom, straży pożarnej, stowarzyszeniom katol. młodzieży robotniczej z Trzyńca, dawnym jego przełożonym z hut trzynieckich i współrobotnikom, wreszcie wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym. Przyjmijcie wszyscy serdeczne: »Bóg zapłać«!

Dolna Leszna, 17. kwietnia 1918.

W smutku pogrążona rodzina Tomanków.

Dr. Czop w Jaworzu

powrócił ze służby wojskowej i ordynuje j dawniej: przed południem u siebie w dom do chorych wyjeżdża po południu.

MNIEJSZE GOSPODARSTWO,

składające się z domku, 3 do 8 jochów pola, s doły i tak dalej, kupię zaraz. Łaskawe zgłosze pod adresem: **Rudolfina Hawlik, Mor. Ostraw** ul. Stodolna 21, II. piętro.

Właściciele koni! Posiadam uprawnienie do kupo nia na Śląsku koni na zabicie. Od 1. maja 1918 mój ad **Jerzy Kubeczko, koński rzeźnik we Wierzbicy, po Pudłów.** Dojechać można koleją elektryczną Bogum Ostrawa. Daję wysokie faktorne w razie zakupna. T fon: gmina Wierzbica.

Nowość, na czasie!

Książkę p. t.:

O OPATRZNOŚCI BOSKIE

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkan 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. po 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 5

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bl. J Sarkandra« w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim k w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredyto

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną por

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarko procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

BANK ROLNICZY W FRYSZTA

i filie Banku

1. **w Cieszynie,** rynek Górny 12 (urzędowanie co od godz. 8. i pół do 12. rano i od 2. do 3. po poł
2. **w Rychwałdzie,** w domu Dr. Michalika (urzęd środy i niedziele od godz. 10. do 12. w południ
3. **w Karwinie,** obok gospody Grittnera (urzęduje dy i niedziele od godz. 9. do 12. w południe;

przyjmuje wkładki na 4 i ćwierć pro

Podat. r. od wkład. opłaca Bank. Bank i jego filie

POŻYCZKI

na hipotekę i weksle do lat 40 pod bardzo do warunkami.

Stan wkładek	1,113.566 K
Stan pożyczek	1,135.892 K
Stan udziału	84.461 K

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes. — Dobrowolski, naczelny dyrektor.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZAL

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną p

w »Domu Narodowym« w Rynku na I.

z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, guminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w C

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędnoś

do oprocentowania i płaci od nich

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya p

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany

Eskontuje weksle swych członków, udziela w podkład faktur i otwartych rachunków ksi

wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem św dziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęd niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po po

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w C stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. por

I. Domagalski. A. Teper. H. F

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal. **Numer pojedynczy 10 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie tanici.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, wtorek, 23. kwietnia 1918.** **Nr 33**

Wszechniemcy w pruskiej Izbie panów a sprawa polska.

Przed dwoma tygodniami była pruska Izba panów jawną i publiczną mownicą, w której wszechniemiecka hakata święciła istne orgie przeciwpolskie. Jak wiadomo, jest pruska Izba panów jedynym w Europie zabytkiem p o z o r n e g o parlamentaryzmu, w rzeczy samej główną ostoją absolutystycznego, wstecznego, wszechniemieckiego »junkierstwa« i wszechniemieckiego liberalizmu, tych uprzywilejowanych klik, które obecnie po sukcesach pruskiego oręża na zachodnim froncie znowu butnie podnoszą głowę i odsłaniają swe wszechniemieckie cele i dążności, które muszą każdego nieuprzedzonego człowieka napełnić wstrętem i odrazą.

Na wtorkowem posiedzeniu (d. 9. b. m.) obradowano w pruskiej Izbie panów nad memoryałem z r. 1917., dotyczącym wykonania ustawy o popieraniu n i e m i e c k i e j kolonizacyi w Prusiech zachodnich i Poznańskiem. Komisya finansowa pruskiej Izby panów dała wyraz zapatrywaniu, iż **rząd pruski wytrwa bezwarunkowo przy przepisach ustawy o popieraniu kolonizacyi we wschodnich prowincyach kresowych** i wystąpi z całym naciskiem za tem, aby układ w sprawie ustalenia przyszłych granic Królestwa Polskiego uwzględnił zasadę **wojskowego zabezpieczenia Prus,** które musi być podstawą wszelkich rokowań. Do tego wniosku komisyi gen. Kleist i 25 konserwatystów dołączyli wniosek dodatkowy, żądający uzyskania przy zawarciu pokoju odpowiedniego odszkodowania wojennego.

Sprawozdawca, starszy burmistrz Körte, rozpoczął antypolskie obrady w namiętnych, pełnych nienawiści słowach, twierdząc, że protesty Polaków przeciw układowi pokojowemu w Brześciu są dowodem ich zaślepienia, gdyż nie chcą rozumieć przychylnego (?!) stanowiska rządu pruskiego. W polityce wobec Polaków jest konsekwencya i stałość konieczną i niemczyzna musi być utrzymaną w obszarach zagrożonych. Jak dotychczas, tak i w przyszłości damy sobie radę z nowymi milionami Polaków, jeśli będziemy wypełniać, co nam książę Bülow w ustawie o wywłaszczeniu ustanowił jako pierwsze i najważniejsze przykazanie polityki polskiej, i jeśli zachowamy nieugiętość w polityce polskiej. Generał Kleist oświadczył, iż silne państwo niemieckie jest jedyną gwarancyą pokoju w Europie i **że naród niemiecki,** który okazał się silnym nie tylko w boju, ale i kulturalnie, **musi objąć rolę kierującą w Europie.** Trzeba będzie stanowczo żądać, **aby przyszłe państwo polskie przyjęło znaczną część długów Rzeszy niemieckiej(!).** Załatwienie kwestyi polskiej może nastąpić jedynie z czysto wojskowego punktu widzenia; przeto też Hindenburg, jako szef sztabu generalnego, ma prawo współdziałać przy regulacyi zabezpieczenia granic, które muszą być rozszerzone o »wązki« skrawek Królestwa polskiego.

Jeszcze butniej i z większym cynizmem przemawiał bar. York. Rzucał różne oszczerstwa na żywych i zmarłych Polaków, posunął się nawet do nikczemnego i zuchwałego kłamstwa, twierdząc, że Sienkiewicz wzywał Polaków w Prusiech i Austryi, aby złamali przysięgę wierności i w żadnym razie nie walczyli przeciw Rosyi. Państwo Bismarka nie zrzeczeniem się zdobyczy lub pojednaniem stało się wielkiem, lecz **siłą i bronią.** Polakom musi się jak najdobitniej wyjaśnić ich przynależność do Prus; zrzec się muszą marzeń wielkopolskich. Na całym wschodzie niemieckim musi powstać wał osad niemieckich; będzie tam można osadzić jak najwięcej żołnierzy jako kolonistów. Także przy regulowaniu naszych stosunków z państwem Litewskiem powinniśmy dołożyć starań, aby pomnożyć tam ludność niemiecką i aby nie stawiano przeszkody osadnictwu niemieckiemu.

I w podobnym bismarkowsko-wszechniemieckim duchu przemawiali dalsi mowcy: hr. Posadowsky, ks. Ernest Güntler, Heydebreck i po części ks. Drucki-Lubecki. W tym tonie toczyła się w pruskiej Izbie panów cała dyskusya; można było sądzić, że obraduje nie pruska Izba panów, lecz jakieś skrajno-hakatystyczne zgromadzenie niepoczytalnych Wszechniemców. Przedstawiciele rządu, pruski minister spraw wewnętrznych Drews i pruski minister rolnictwa Eisenard-Rothefürt zachowali wobec tej nawałnicy wszechniemieckiej uderzającą wstrzemięźliwość. Samo się przez się rozumie, że rezolucyę antypolską przyjęto olbrzymią większością.

Duch Bismarka powiał w pruskiej Izbie panów; Polacy i cały cywilizowany świat poznał jasno i wyraźnie dążenia i cele wszechniemieckiej hakaty.

Przegląd polityczny.

Po dymisyi hr. Czernina.

Ustąpienie hr. Czernina wywołało w sferach wszechniemieckich w Austryi konsternacyę; musiał widocznie hr. Czernin bardzo iść na rękę wszechniemieckim aspiracyom, kiedy o jego dymisyę politycy wszechniemieccy i prasa stojąca na ich usługach przelewali gorzkie łzy z powodu niepowetowanej straty. Szczególnie w niemieckich kołach parlamentarnych panuje wzburzony nastrój z powodu ustąpienia hr. Czernina i nominacyi bar. Buriana. Posłowie niemieccy mimo kilkakrotnych oświadczeń dra Seidlera, że absolutnie nie jest zamierzona żadna zmiana kierunku w wewnętrznej polityce i mimo bardzo jasnego oświadczenia nowego ministra spraw zagranicznych, które stanowczo podkreśla wierność sojuszniczą dla Niemiec, przygotowują się najwidoczniej do jakiejś ostrej walki parlamentarnej i zapowiadają cały szereg interpelacyj w sprawie ostatnich zajść politycznych.

Nowy minister spraw zagranicznych bar. Burian wystosował do kanclerza państwa hr.

Ks. OSKAR ZAWISZA:

Jeszcze „O Czarnej księżnej".

(Dok.)

Kiedy pewnego razu wąż według swego zwyczaju zeszedł z góry, a na brzegu koronę swoją zostawił, by się w Stonawce okąpać, przybliżył się do miejsca owczarz, a niespostrzezony przez węża, zdołał koronę zabrać i umknął z nią. Wąż kąpiący się w rzece wszystko widział, ale nie wychodził z wody tak, jakby go to wcale nie obchodziło. Kiedy nareszcie powrócił z wody na brzeg, zagwizdał tak głośno, że się głos jego odezwał w wszystkich górach i lasach. Wkrótce też z wszystkich jam i ukryć powyłaziły jaszczurki i węże, które z złotogłowcem na czele udały się w pogoń za złodziejem-owczarzem. Coraz więcej zbliżały się rozzłoszczone węże, coraz straszniejszy syk i świst dochodził do jego uszu, coraz wyraźniej przedstawiała się mu śmierć, która go czeka za odniesienie korony, bo już siły jego upadły, już zabrakło mu tchu; kiedy pierwsze węże dosięgały już jego stóp, w tej chwili odrzucił daleko od siebie koronę i uciekał dalej z natężeniem ostatnich swych sił. Porzucenie korony poskutkowało; węże obstąpiły ją, włożyły napowrót na złotogłowca i wróciły zadowolone do swych kryjówek. Póki zaś nie uda się komu zdobyć tej korony, nie będzie na Śląsku żadnej księżnej...

Pewien hrabia z Frydku (Franciszek, hrabia z Oppersdorfu), który z Czarną księżną w szczególnej żył przyjaźni, podczas polowania odbytego na Praszywej zabłądził i wskutek tego od innych myśliwych znacznie się oddalił. Kiedy stanął pod pewnem grubem i wysokiem drzewem i rozmyślał, w którą ma się obrócić stronę, został napadnięty przez zranionego jelenia tak gwałtownie, że jeleń rogi wbił do pnia, osaczając nimi hrabiego tak, iż ten między drzewem a rogami zawisł i w tem strasznem położeniu pozostać musiał przez 3 dni i 3 nocy, aż nareszcie słudzy, szukający troskliwie pana swego, wyswobodzili go. Ponieważ się to stało na tem samem miejscu, na którem Czarna księżna była pochowana, uważał hrabia zdarzenie i szczęśliwe ocalenie za znak, by wypełnił życzenie Czarnej księżnej i wybudował tu kościół, który też wkrótce stanął. Ponieważ do tego kościółka na Praszywej, wystawionego pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego, przywiązane są wspomnienia o Czarnej księżnej, dlatego do dziś tak chętnie i licznie bywa odwiedzany przez pobożny lud śląski.

Ale Czarna księżna i tu na Kościelcu nie znalazła upragnionego spokoju. Kiedy bowiem z biegiem czasu kościółek na Kościelcu coraz bardziej podupadał i groził ostatecznem zawaleniem się, postanowili mieszkańcy Grodziszcza i Koniakowa wybudować kościół na Babiej Górze, na najwyższym z tutejszych licznych pagórków.

Miejsce to wydawało się im za najodpowiedniejsze, bo według podania ludowego mieli w środku pagórka znajdować się śpiący rycerze, którzy mają powstać do walki w chwili, kiedy zbliży się nieprzyjaciel, aby kraj zniszczyć i ludności krzywdy wyrządzać. Oprócz tego dążyli do budowy tego kościoła, gdyż do niego mieliby daleko bliżej niż do kościeleckiego kościoła.

Ponieważ Czarna księżna czuła się tym zamiarem pokrzywdzona, dlatego budowa nie przyszła do skutku. Mieszkańcy dołożyli wprawdzie wszelkich starań, by wykonać budowę, jedni ofiarowali kamienie i cegły, drudzy drzewo, inni zaś robotników, ale daremne były wszelkie ich usiłowania. Co przez dzień zbudowali, to im coś wszystko z miejsca zabrało i na Kościelec odniosło, tak, że nazajutrz zraną gołą znajdowali ziemię. Rozpocząwszy po raz drugi budowę kościoła, doznali ponownie tego samego rozczarowania i tak kilka razy jeszcze, aż nareszcie od zamiaru odstąpili i kościółek znów na Kościelcu wystawili.

Kiedy zaś, chcąc schlebiać Czarnej księżnej, przybudowali do kościółka wysoką wieżę, nie

Hertlinga depeszę, w której pozdrawia go jak najserdeczniej w swoim nowym charakterze jako minister spraw zagranicznych. Wyraża potem prośbę o takie same zaufanie, jakiem się w tak wysokiej mierze cieszył jego poprzednik i powiada dalej: »Umocnienie i wybudowa zdawna wypróbowanego przymierza z państwem niemieckiem były od dawna podstawą mojego politycznego myślenia i czucia. Na tej niewzruszalnej podstawie dalej budować uważam za swój najprzedniejszy obowiązek i spodziewam się, że przy wiernem porozumieniu z waszą ekscelencyą będzie mi danem sprzymierzone mocarstwa w niedalekim już czasie doprowadzić do upragnionego celu: sprawiedliwego i honorowego pokoju.«

Ustąpienie bar. Trnki.

Były minister robót publicznych, bar. dr. Trnka, piastujący w ministerstwie wojny urząd technicznego inspektora uwojskowionych przedsiębiorstw przemysłowych (z tytułem i charakterem generała inżyneryi pospolitego ruszenia), został na własną prośbę zwolniony z czynnej służby wojskowej. Przypuszczają, że to zarządzenie nastąpiło z powodu depeszy, którą bar. Trnka wystosował do czeskiego zgromadzenia demonstracyjnego dnia 13. b. m. W depeszy tej usprawiedliwiał swoją nieobecność chorobą i dał wyraz nadziei, że zgromadzenie będzie potężną demonstracyą narodowej jedności i politycznej dojrzałości narodu czeskiego i że przyczyni się do zapewnienia i osiągnięcia szczęśliwej i świetnej przyszłości, do jakiej ciężko doświadczony naród czeski na podstawie swojej pełnej chwały przyszłości, swojej pracy, kultury i swoich cierpień posiada niezaprzeczone prawo.

Przyjęcie dymisyi gabinetu Wekerlego.

Cesarz przyjął dnia 19. b. m. dymisvę całego gabinetu węgierskiego i polecił ministerstwom prowadzenie agend aż do dalszego zarządzenia.

Watykan a Polska.

»Reichspost« donosi z Lugano: Jak słychać w kołach watykańskich, papież ma zamianować niebawem osobnego dyplomatycznego zastępcę dla Polski. Na urząd ten jest upatrzona rzekomo jakaś dobrze znana Watykanowi osobistość. Reichspost stwierdza, że w wiedeńskich kołach dyplomatycznych nic o tem niewiadomo. Nie można też oczywiście stwierdzić, czy idzie o właściwe zastępstwo dyplomatyczne przez akredytowanego dyplomatę, czy też o ustanowienie półurzędowego ajenta w Warszawie. Jako kandydatów wymieniają ks. Skirmunta.

---

szczędząc przytem wielkich kosztów, nie znalazła Czarna księżna w kosztownie przeprowadzonej budowie upodobania i dlatego stało się, że wkrótce gwałtowna burza obaliła wieżę. A kiedy wystawili wieżę po raz drugi, ponowna burza strzaskała wieżę w tak gwałtowny sposób, że dzwony zrzucone z wieży wryły się głęboko w ziemię, że ich nawet końmi nie można było z niej wyciągnąć. Dlatego już wieży nie budowano, a dzwony umieszczono w szopce, która stała po lewej stronie bramki cmentarnej.

Od tego czasu straszy w tym kościele. Pewien czeladnik masarski, przechodząc w lecie późną nocą rozjaśnioną światłem księżyca około pańskiego muru na Kościelcu, zobaczył pod rozłożystem drzewem po drugiej stronie studzienkę. Ponieważ było bardzo gorąco, a wędrownik spragniony, dlatego schylił się, aby się napić. W tej samej chwili spostrzegł w wodzie cień kluczy, a gdy spojrzał w górę na drzewo, spostrzegł wiszące na gałęzi błyszczące klucze. Przypomniał sobie podanie ludowe, według którego one mają otwierać wchód do skarbca, ukrytego w Kościelcu, sięgnął więc, by sobie przywłaszczyć klucze i zapomocą ich odnaleźć skarby, ale w tej samej chwili odezwał się świst i trzask tak straszny, że czeladnik począł co tchu uciekać. Ale im szybciej leciał, tem głośniejszy był huk za nim. Przerażony trwogą śmiertelną upadł i umarł.

Grodziszczanie i Koniakowianie atoli mieli zawsze na pamięci nieudałą budowę kościoła, rozpoczętą na grodziskiej kępie, dlatego wybrali w pobliżu jej inne miejsce, t. zw. Grabinkę i tam wystawili kościółek, który do dziś stoi.

Wynik ósmej niemieckiej pożyczki wojennej.

Dotychczasowe subskrypcye na 8. wojenną niemiecką pożyczkę wynoszą według urzędowego doniesienia olbrzymią kwotę 14 miliardów i 555 milionów marek. Mniejsze subskrypcye jako też część subskrypcyi w polu, dla których termin dobiega 18. maja, nie są jeszcze wliczone tak, iż się podane wyżej cyfry jeszcze podniosą.

Kto ma płacić koszta wojny.

Berlin. Nowe przedłożenia podatkowe, nakładające straszliwe ciężary na ludność, napotykają na wielką opozycyę ze strony przedstawicieli mas ludowych. Najostrzejszą krytykę przeciwko przedłożeniu podatkowemu podnoszą radykalni liberałowie i socyalni demokraci z tego tytułu, że obciąża ono wyłącznie komunikacye i konsumentów, a pomija bezpośrednio opodatkowanie dochodów, majątków i spadków.

Wynik zwycięstwa nad bolszewikami.

»Deutsche Tageszeitung« donosi: Większość narodowo-liberalnej partyi sejmowej obstaje przy swojej uchwale głosowania przeciwko wprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego do sejmu pruskiego. Tem samem odrzucenie prawa wyborczego należy uważać za dokonane.

O przyszłość Estonii i Inflant.

Połączona Rada krajowa Inflant, Estonii, Rygi i wysp Ozylü uchwaliła prosić cesarza niemieckiego, by Inflanty i Estonię dalej trzymał pod opieką wojskową i by popierał te kraje w definitywnem odłączeniu od caryzmu rosyjskiego. Następnie wyrażono życzenie, by z Inflant, Estonii, Kurlandyi i wysp pobliskich, jako też miasta Rygi, było utworzone jednolite- związkowe monarchiczno-konstytucyjne państwo, o jednolitym ustroju i administracyi, które miałoby być przyłączone do cesarstwa niemieckiego przez unię personalną w osobie króla pruskiego. Wystosowano w tym celu depeszę do cesarza niemieckiego.

Cesarz Wilhelm wystosował w odpowiedzi do przewodniczącego wspólnej rady krajowej, marszałka krajowego Pilara w Rydze, następujący telegram:

»Do głębi wzruszyło mnie w tak serdeczny sposób wyrażone podziękowanie rady krajowej Inflant, Estonii, Rygi i Ozylii za oswobodzenie dawnych krajów zakonu z pod jarzma ucisku. Z serca dziękuję Bogu, że pozwolił mnie i moim wojskom być narzędziem tego oswobodzenia i dał mi możność ugruntowania na prawnej podstawie przyszłości krajów, które powstały z pracy niemieckiej. Witamy przychylnie prośbę rady krajowej o przyłączenie do państwa niemieckiego pod mojem berłem. Przyjmuję to jako znak zaufania do mojego rządu i mego domu oraz do przyszłości Niemiec i wyrażam za to radzie krajowej moje cesarskie podziękowanie.«

Stalowy mur na zachodzie.

Sekretarz stanu Lansing wywodził w wygłoszonej w Waszyngtonie mowie: Armie koalicyjne stoją obecnie ramię przy ramieniu i tworzą stalowy mur, którego nawet pruskie szaleństwo nie potrafi przełamać. Dla sprawy Ameryki i ludzkości musimy wygrać w tej tytanicznej walce Pruski militaryzm wzywa wszystkich wolnych mężczyzn do obrony prawa do wolności. Nieprzyjaciel apelował do gwałtu, dlatego musi się mu odpowiedzieć gwałtem. Spoglądamy bez obawy w przyszłość z świadomością, że stoimy ramię przy ramieniu z wielkiemi demokracyami świata, które tak długo i dzielnie utrzymywały w szachu ambitne Niemcy. Zwyciężyć musimy i zwyciężymy. Innego końca wojna ta nie może mieć.

Z wojny.

Walki na zachodzie.

Położenie wojsk koalicyi na odcinku flandryjskim jest nadzwyczaj krytyczne. Niemieckie armie posuwają się powoli ale ciągle naprzód tak, iż okolenie Bethuna i Ypres jest bardzo prawdopodobne.

Nad Avre wykonali w ostatnich dniach Francuzi kilkakrotne ataki w głębokich szeregach, zostali jednakowoż po zaciętych walkach wśród krwawych strat odparci.

Koło Wytchaete i Bailleul, jako też między Scarpą a Sommą, dalej koło La Bassee, Lens i Albert wzmożony ogień działowy i gwałtowne walki piechoty. Według ostatnich wiadomości z Wiednia przybyło do Belgii dużo austro-węgierskich żołnierzy. Długie pociągi przejeżdżają przez Leodyum. Także w Antwerpii i Gandawie znajduje się dużo Austryaków.

Jak donoszą pisma stosują Niemcy w obecnych walkach na zachodzie małe, szybkojadące tanki, torujące drogę piechocie, zaopatrzone w miotacze płomieni i bomby ogniowe. Maszyna ta niweczy wszelki opór. Po dokonaniu swego zadania wraca tank do linii, aby zaopatrzyć się w nowe zapasy.

Na włoskim froncie

między Adygą a Piawą żywa czynność bojowa. Na płaskowyżu Siedmiu Gmin odparto kilka natarć włoskich. W ostatnich dniach niepogoda wstrzymała większe akcye wojenne; na wielu miejscach walki artyleryjskie i działalność wywiadowcza.

Angielskie działo na 350 km.

Od granicy szwajcarskiej donoszą: »Petit Parisien« podaje z Londynu: Sekretarz stanu w ministerstwie wojny zakumunikował, iż przygotowują działo wielkiego kalibru, które ma wykazać dalekość strzału na 350 km.

Powiększenie wojsk amerykańskich.

Sekretarz wojenny Packer przedstawił prezydentowi Stanów Zjednoczonych Wilsonowi pilną potrzebę pomnożenia armii amerykańskiej jako też konieczność rychłego przyspieszonego przewiezienia tej armii do Europy. Jak słychać liczba wojsk amerykańskich ma być natychmiast podniesioną do 3 milionów. Jest rzeczą prawdopodobną, że później podwyższy się stan wojska na 5 milionów.

Na Ukrainie (w Taurydzie)

obsadziły niemieckie wojska Czapliwkę i Melitopel i po złamaniu nieprzyjacielskiego oporu koło Perekop i Kart Kasak otworzyły sobie drogę na półwysep krymski.

Z Cieszyna i okolicy.

Odpowiedź na liczne zapytania. Zasypano nas ustnemi i pisemnemi zapytaniami, gdzie się podziali Jura i Jónek w ostatnim (piątkowym) numerze naszego pisma. Odpowiadamy, iż według dopisu ze starostwa, powołującego się na jakąś ustawę z r. 1868., ostatni Jura i Jónek ulegli w całości konfiskacie jako że »zagrażają interesom prowadzenia wojny«. Postaraliśmy się już o to, by się zapytano przy najbliższej sposobności ministra obrony krajowej i ministra spraw wewnętrznych we Wiedniu, czy rzeczywiście pogawędka Jury i Jónka była tak niebezpieczną dla prowadzenia wojny, że ją niestrudzony czerwony ołówek cenzury musiał usunąć. Nam się wydaje, że to podmuch nowego wiatru, który w ostatnich czasach zawiał z pewnej strony świata i wymiótł pod kreską białą plamę. O wyniku interwencyi w tej sprawie nie omieszkamy naszych ciekawych czytelników poinformować.

Teatr polski z Białej. W niedzielę, dnia 28 kwietnia 1918 o godz. 4. po południu odegra Teatr polski T. S. L. z Białej w sali Domu Narodowego w Cieszynie współczesną komedyę T. Jaroszyńskiego pod tyt. »Sąsiadka«. Ze względu na treść komedyi, wiernie z życia zaczerpniętą, odniosła »Sąsiadka« na wszystkich scenach polskich niebywały sukces. Role główne spoczywają w wytrawnych rękach pań Reny Nałęcz Janiny Łumińskiej, Heleny Lubicz, oraz panów Michała Lew Orlicza, Eugeniusza Ordona, Władysława Zasławskiego i innych, Reżyseruje p. Eugeniusz Ordon. Sądzimy, że i tym razem publiczność cieszyńska dopisze a wypełniając sal Domu Narodowego po brzegi, złoży dowód, że popiera placówkę tak konieczną na kresach zachodnich.

Przegląd powołanych obwieszczeniem powołania »W« do orężnej służby w pospolitem ruszeniu, urodzonych w roku 1899, 1898, 1897 1896, 1895 i 1894 odbędzie się w następujących dniach w Cieszynie, miejska strzelnica:

czwartek, dnia 25. kwietnia 1918 o godzinie 8. przed południem dla gminy miejskiej Cieszyna. W piątek, dnia 26. kwietnia o godz. 8. przed południem dla gmin: Brzezówka, Dzięgielów, Grodziszcz, Gumna, Guty, Hażlach, Kojkowice, Końska, Krasna, Kocobędz, Mistrzowice, Mnisztwo, Mosty przy Cieszynie, Niebory, Dolne Błędowice, Dolne Datynie, Dolne Domasłowice, Dolna Leszna, Dolne Cierlicko, Dolny Żuków, Trzyniec, Szumbark, Górne Domasłowice, Górna Leszna, Górne Cierlicko, Bystrzyca, Boconowice i Bukowiec. W sobotę, dnia 27. kwietnia o godz. 8. przed południem dla gmin: Bażanowice, Bobrek, Puńców, Kam. Ligotka, Sibica, Gnojnik, Górne Toszonowice, Górny Żuków, Ogrodzona, Pastwiska, Pogwizdów, Dobracice, Ropica, Dolne Toszonowice, Rzeka, Szebiszowice, Trzycież, Śmiłowice, Stanisłowice, Trzanowice, Wielopole, Zamarski, Żywocice, Gródek, Istebna i Jaworzynka. W poniedziałek, d. 29. kwietnia o godz. 8. przed południem dla gmin: Jabłonków, Karpętna, Mosty przy Jabłonkowie, Koniaków przy Jabłonkowie, Koszarzyska, Łyżbice, Oldrzychowice, Wędrynia, Milików, Nawsie, Nydek, Górna Łomna, Piosek, Tyra i Dolna Łomna. Przegląd zatrudnionych w hutach trzynieckich urzędników i robotników, którzy do wyż wymienionych roczników należą, odbędzie się w sali hotelu werkowego w Trzyńcu, a zwłaszcza we wtorek, dnia 30. o godz. 8. przed południem.C. k. Starostwo w Cieszynie. Cieszyn, dnia 8. kwietnia 1918. Bobowski, w. r., c. k. radca Rządu krajowego.

Premie za szybkie dostarczanie kartofli. Urząd żywnościowy wydał 22. stycznia b. r. rozporządzenie, na podstawie którego dotychczasowa premia w wysokości 5 K za 100 kg. dostarczonych dobrowolnie ziemniaków będzie w dalszym ciągu wypłacaną do końca okresu gospodarczego. Odnosi się to także i do tych rolników, którzy w grudniu i styczniu dobrowolnie dostawili. Natomiast wszystkie ziemniaki, zajęte urzędowo przez odnośne władze, będą płacone po 15 K za 100 kg. Jeżeliby zaś producenci ukrywali zapasy ziemniaków, to w razie ich wykrycia przepadają na rzecz państwa.

Nowe ceny oryentacyjne na węgiel z rewiru karwińsko-ostrawskiego. Oddział badania cen w Nowym Iczynie ustanowił następujące ceny oryentacyjne na węgiel z rewiru karwińsko-ostrawskiego: Dla handlu hurtownego w wagonach za 1 centnar metryczny w kawałkach 4 K 41 h, w kostkach 4 K 4 1h, w wielkości orzecha 4 K 35 h, grysik 4 K 20 h, węgiel drobny 4 K 15 h, węgiel-proch 3 K 08 h, węgiel kowalski 4 K 62 h. Do cen tych nie są doliczone ceny przewozu kolejowego i dowozu.

Śląska spółka aprowizacyjna w Opawie. D. 4. kwietnia odbyło się walne zgromadzenie śląskiej spółki aprowizacyjnej w Opawie za rok administracyjny 1917. Przewodniczący eksc. dr. hr. Larisch zdał sprawę z czynności i podniósł, że obrót we wszystkich trzech oddziałach spółki (w oddziale paszy, żywności i handlu z zagranicą i oddziale dla spieniężenia bydła) wynosił przeszło 150 milionów koron, co świadczy o rozwoju i znaczeniu spółki. Podporządkowanie spółki władzom państwowym i centralom aprowizacyjnym zmniejsza co prawda odpowiedzialność spółki, z drugiej jednak strony naraża na część tych zarzutów, skierowanych przeciw wszelkim centralom. Z oddziału paszy zdał sprawę prezes czeskiego Towarzystwa rolniczego Zika i zaznaczył, że w tym oddziale musiała spółka walczyć z różnemi trudnościami, a to szczególnie z powodu braku materyałów surowych tak, że w ubiegłym roku oddział otrzymał tylko trzecią część w porównaniu z rokiem poprzednim. Taksamo trudności powiększyły się z powodu złych zbiorów siana i słomy, wyniszczonych zeszłoroczną posuchą. Z oddziału dla spieniężenia bydła zdał sprawę sekretarz krajowy Schenk. Stosunki w tej gałęzi były trudne, choć jeszcze znacznie lepsze, niż n. p. obecnie. Jeszcze bowiem w drugiej połowie r. 1917 pokryto zapotrzebowanie dobrowolną podażą producentów, podczas gdy obecnie uciekać się musi tylko do rekwizycyi. Te stosunki, które dają powód do obaw o przyszłość, pogarszają się z tego powodu, że Śląsk żywić musi wiele żywiołów, nie należących do kraju, do których przedewszystkiem zaliczyć należy obce wojska, jako też przejeżdżające w wielkich ilościach przez Bogumin transporty. Zaprowiantowanie tych transportów obciąża niesłychanie stosunki aprowizacyjne. Referent apeluje do przewodniczącego, aby zaczętą przez niego i posłów akcyę, mającą na celu zmianę i sprowadzenie ulgi w tym kierunku, energicznie prowadzono dalej. Poseł dr. Freissler zdał sprawę z oddziału środków żywności i obrotu z zagranicą, poczem udzielono absolutoryum kierownictwu ze złożenia rachunków i uchwalono wypłacić dywidendę w wysokości 5 proc. W końcu na wniosek dra Türka wyrażono kierownikowi spółki, eksc. hr. Larischowi, gorące podziękowanie za jego niestrudzoną pracę.

Dla Muzeum śląskiego ofiarował p. Stefan Krzystek, plutonowy przy żandarmeryi w Kotlicach w Królestwie Polskiem: potrójny grosz srebrny Zygmunta III. z r. 1592. z herbem miasta Rygi.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie. W miesiącu marcu wpłacili członkowie na udziały K 3795,30, zwrócono członkom z udziałów K 1272,64; stan udziałów z końcem miesiąca K 737.816. Kapitał własny: udziały po doliczeniu funduszu rezerwowego doszedł do K 1,163.834,06. Wkładek oszczędności wpłaciły strony w ciągu miesiąca K 577.528,37, zwrócono stronom K 345.832,49. Stan wkładek z końcem miesiąca wynosił K 10,088.818,14. Pożyczek udzielono członkom w ciągu miesiąca K 524.798 14 h. Członkowie spłacili w tymże czasie K 489.063,15. Stan pożyczek udzielonych członkom wynosił z końcem miesiąca K 5,246.080,21.

Zwyższenie opłat kominiarskich. Reskryptem z dnia 28. marca b. r. zezwolił c. k. Rząd krajowy na Śląsku na zwyższenie opłat kominiarskich o 50 procent, czyli o połowę. Ta zwyższona taryfa kominiarska obowiązuje z d. 1. kwietnia aż do odwołania.

Wyrafinowane złodziejki kieszonkowe. Na Starym Targu mnożą się w ostatnich czasach kradzieże kieszonkowe, przeto winne szczególnie kobiety uważać na swe portmonetki z pieniędzmi. Podczas ostatniego targu aresztował miejski agent policyjny Gałuszka dwie niesłychanie zręczne i wyrafinowane złodziejki kieszonkowe Joannę Rzyman i jej 15-letnią córkę Natalię, które wyciągały kobietom pieniądze z kieszeni.

Paczki polowe. Przesyłkę paczek polowych do poczt polowych 168, 240, 255, 258, 332 i 443 zastawiono.

Paczki do Tryestu. Z powodu nagromadzenia paczek zastawia się nadal przyjmowanie paczek do Tryestu. Z pod zakazu tego wyjęte są paczki niezbędne, pilne z drożdżami i pieniądzmi.

Obrót pocztowy do Odessy. Do austro-węgierskich obywateli w Odessie można posyłać listy otwarte i kartki pocztowe, opłacone, jak w kraju.

W Galicyi i na Bukowinie dopuszczono obrót pocztowy do dalszych miejscowości. Dokładniejszych wiadomości udziela każdy urząd pocztowy.

Zuchwały złodziej. Chałupniczka Anna Kubeczka z Hażlacha postawiła w sobotę dnia 13. b. m. swą walizkę ręczną, w której znajdowało się pranie, zakupione za 117 K i ubranie dla chłopca, na krótki czas na ziemię. Spostrzegł to jakiś zuchwały rzezimieszek, skradł walizkę razem z ubraniem i znikł bez śladu.

Kurs dla strzelców kopalnianych przy szkole górniczej w Dąbrowie. W szkole górniczej w Dąbrowie na Śląsku Cieszyńskim odbędzie się w czasie od 7. do 18. maja b. r. dwutygodniowy bezpłatny kurs dla strzelców kopalnianych. Nauka będzie się odbywała w tym terminie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 7. do 9. wieczorem. Egzamin odbędzie się w środę, dnia 22. maja o godz. 8. rano w obecności delegata c. k. Urzędu górniczego w Mor. Ostrawie. Na ten kurs mogą być przyjęci tylko tacy robotnicy kopalniani, którzy umieją czytać i pisać i pracowali w kopalniach z gazami wybuchowymi, przynajmniej przez trzy lata, z czego przynajmniej przez jeden rok w charakterze kopacza lub młodszego kopacza (Lehrhäuer). Podanie z prośbą o przyjęcie na ten kurs, własnoręcznie napisane i zaopatrzone w wyciąg metrykalny, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie z odbytej praktyki, należy listem poleconym wnieść najpóźniej do 1. maja b. r. na ręce Dyrekcyi szkoły górniczej w Dąbrowie. Kandydaci, którzy do 6. maja b. r. nie otrzymają żadnej odpowiedzi z Dyrekcyi szkoły, mają się we wtorek dnia 7. maja o godz. 7. wieczór stawić na naukę w budynku szkoły górniczej w Dąbrowie.

Ciekawy wykaz. W dzienniku urzędowym starostwa frysztackiego znajdujemy spis ukaranych z powodu lichwy żywnościowej Ukarane zostały osoby: 1) Fanny Jelinowicz w Karwinie 647 została ukaraną dnia 28. VIII. 1916 z powodu przekroczenia najwyższych cen za słoninę karą pieniężną 100 K, dnia 30. III. 1916 z powodu złego prowadzenia książki zapisowej 500 K, dnia 9. VIII. 1916 z powodu przekazania odpadków skóry 10 K, dnia 10. VIII. 1916 z powodu niewywieszenia cen towarowych 100 K i z powodu handlu słoniną bez szczególnego pozwolenia na karę pieniężną 1000 K i dnia 5. III. 1918 na dwutygodniową karę aresztu. 2) Emilia Gutter w Karwinie 358 została ukaraną z powodu handlu słoniną bez pozwolenia władz wyrokiem z dnia 17. XII. 1917 grzywną 5000 K a wyrokiem z 5. III. 1918 skazaną na trzytygodniowy areszt. 3) Sali Schmeidler w Karwinie została ukaraną za przestąpienie ustawy przemysłowej grzywną w wysokości 500 K. 4) Lola Schmeidler w Karwinie została skazaną za pomoc w zakupnie słoniny bez karty odbiorczej dnia 16. II. 1917 na karę pieniężną 50 K. 5) Baruch Schmeidler w Karwinie otrzymał karę pieniężną z powodu niedozwolonego handlu słoniną wyrokiem z 5. II. 1917 w wysokości 500 K. 6) Baruch Schmeidler w Karwinie został ukaranym z powodu zakupna środków spożywczych celem dalszego sprzedawania wyrokiem z dnia 24. XI. 1917 aresztem jednego miesiąca a wyrokiem z 26. I. 1918 aresztem 4 miesięcy. Oprócz tego jeszcze cztery inne osoby zostały ukarane. Powyższe nazwiska same dają odpowiedź na pytanie, kto uprawia lichwę żywnościową i pogarsza swą działalnością i tak już ciężkie stosunki gospodarcze.

Z Dąbrowy. (Przedstawienie amatorskie.) W niedzielę, dnia 28. kwietnia 1918 odegrają w sali gwarectwa w Dąbrowie uczniowie polskiej szkoły górniczej komedyę w trzech aktach N. Kamińskiego »Skalmierzanki«. Początek o godz. 8. wieczorem. Czysty dochód na cele oświatowe. O liczne przybycie proszą Uczniowie P. Szkoły górn.

Z Dębowca. (Kradzież.) Przeszłej niedzieli włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy przez dach na strych do chałupnika Adama Czakona, któremu skradli większą ilość ubrań, słoninę, wędzonkę i smalec.

Z Dziedzic. Obecnie toczą się rokowania w sprawie nabycia szybu »Silesia« przez gminę miasta Wiedeń. Zakład ten ma zostać zamieniony w tow. akcyjne z kapitałem o 20 milionach koron, z czego ma gmina wiedeńska nabyć 60 proc. akcyi. Celem inwestycyi zostaje zaciągnięta pożyczka w wysokości 20 milionów kor.

— (Podwójne rewizye i rekwizycye.) Wieś nasza nie może się wcale poskarżyć na brak rewizyi i idącej z nią w parze rekwizycyi środków żywnościowych. W dzień bowiem odwiedzają naszych gospodarzy urzędowe komisye a w nocy składają im wizytę złodziejskie komisye pod osłoną rewolwerów i innych morderczych narzędzi.

bo chcę tylko opisać wzrastającą bezczelność nocnych wycieczkowców. Prawie co tydzień mamy do zaznaczenia już nie jeden, ale kilka włamań złodziejskich. I tak n. p. przeszły tydzień w nocy z piątku na sobotę włamali się niewytropieni dotychczas sprawcy aż do czterech gospodarzy i pozabierali stamtąd wędliny, słoninę, króliki, kury i prosięta od świni. Jeżeli żandarmerya nie zapobiegnie energicznie takim kradzieżom, to wkrótce nastanie u nas bolszewicka wspólność dóbr jak w Rosyi. Możeby tak prześwietne starostwo posłało raczej naszego policyanta z przydzieloną mu asystą wojskową w trop za złodziejami, a z pewnością byłaby z tego większa korzyść,

Są wprawdzie ludzie, co głoszą zdanie, że »nie bierze mający, ale potrzebujący« i ci podawają inne, daleko sięgające środki i lekarstwa na złodziei, ale nad tem nie warto się rozwodzić, bo z pewnością wszystko skreśliłby urzędowy ołówek. Lepiej milczeć i cieszyć się jeszcze choć chwilkę posiadaniem tego, czego dotąd złodzieje nie zabrali i nadzieją w lepszą przyszłość.

— (Przedstawienie w Grabowicach.) Staraniem grona nauczycielskiego z Grabowic odbył się w niedzielę 7. kwietnia wieczorek z występem dzieci szkolnych. Dzięki

sumiennej i niezmordowanej pracy pp. nauczycieli i nauczycielek wieczorek udał się wcale dobrze i stanowił miłą niespodziankę dla gości, wypełniających szczelnie obszerną salę p. Barbera. Na program wieczorku złożyły się śpiewy i deklamacye solowe i zbiorowe dziatwy szkolnej, jako też dwie sztuczki odegrane wspólnemi siłami dzieci szkolnych i studenteryi grabowickiej. Rodzice, słysząc piękne deklamacye i śpiewy swojej dziatwy, musieli sobie powiedzieć: »Przecież w tej naszej szkole poczciwe i pilne dzieci mogą się nauczyć wiele dobrych rzeczy«. Zadziwiały dzieci swoją śmiałością, szczególnie w zbiorowej deklamacyi o Kościuszce i w swoich występach w następnych sztuczkach p. t. »Próba« i »Strachy«. Urządzanie takich wieczorków może wyjść tylko na korzyść dla naszych dzieci, szczególnie dla mieszkających w kolonii, bo swój wolny czas, którego mają aż za dużo, mogą wypełnić pożytecznem zajęciem. To też należy się szanownemu gronu nauczycielskiemu za podjęty trud i starania w tym kierunku serdeczne »Bóg zapłać«!

Z Frysztatu. Bank rolniczy we Frysztacie z filiami swemi w Karwinie, Rychwałdzie i Cieszynie wykazuje w miesiącu styczniu, lutym i marcu b. r. bardzo dodatnie wyniki. Kapitał udziałowy wzrósł przez ten czas o 3505 K i obecnie ma Bank rolniczy 96.560 K udziałów. Wkładki oszczędności dały w tych trzech miesiącach 643.826 K wpływu, zaś strony pobrały w Banku 277.888 K oszczędności tak, że stan wkładek podniósł się do pokaźnej cyfry 1,614.260 K. W tych trzech miesiącach zaciągnęły strony w Banku 901.825 K nowych pożyczek tak, że ogólny stan pożyczek wynosi obecnie 1,670.060 K. Ogólnego obrotu za te trzy miesiące miał Bank rolniczy 4,217.268 K. Nowo założona w Cieszynie na Górnym Rynku filia Banku rolniczego wykazuje 6487 K udziałów, 641.226 K pożyczek, 303.426 K wkładek oszczędności i 52.620 K rachunków bieżących. Od wkładek na oszczędność płaci Bank rolniczy i wszystkie jego filie 4¼ proc. i sam opłaca za strony podatek rentowy.

Z Jasienicy. Dnia 16. b. m. zmarł tu ś. p. Karol Praus, długoletni nauczyciel tutejszy, najpierw jako kierownik szkoły katolickiej, później zaś jako nauczyciel w szkole połączonej. Pogrzeb jego odbył się dnia 20. b. m. przy wielkim udziale ludności. Zmarły poświęcał się całe życie badaniom geologicznym i założył muzeum beskidzkie, znajdujące się obecnie w Skoczowie.

Z Mostów koło Jabłonkowa. (Nieszczęśliwy wypadek.) Porucznik huzarów dr. Stefan Brenner, wracający z niewoli rosyjskiej, zginął w naszej miejscowości pod kołami pociągu. Po opuszczeniu terytoryum rosyjskiego zameldował się w Dynaburgu u władz wojskowych, poczem odjechał do ojczyzny. Z pociągu pospiesznego, który przejeżdżał przez Mosty o godz. 4. min. 11. rano, wypadł, przyczem się zranił i pozostał na drugim torze leżeć; nadjeżdżający o kwadrans później pociąg ciężarowy uciął mu głowę i spowodował natychmiastową śmierć.

Z Wiślicy. (Włamanie.) Ubiegłego tygodnia włamał się w nocy jakiś złodziej do mieszkania chałupnika Andrzeja Ciemały i skradł mu książeczkę wkładkową skoczowskiej kasy oszcz. na 1000 K, 390 K w gotówce, kilka ubrań, 2 srebrne zegarki i inne jeszcze rzeczy.

Do kasy katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili: Ks. Franciszek Trombala, wikary w Grojcu, zamiast życzeń świątecznych 10 K; Agnieszka Sznep, Bobrek, 1 K; Helena Macurowa, Bobrek, 1 K; ks. Jan Kopeć, wikary w W. Kończycach, drugą ratę wkładki członka-założyciela 180 K. Na listy ks. Józefa Kwiczali, wikarego we Frysztacie: N. N. 7 K; nieprzyjęte przez ks. Olszaka 20 K; N. N. 7 K; ks. Kwiczala 20 K; N. N. 5 K; N. N. 5 K; N. N. 5 K; N. N. 5 K; N. N. 5 K; N. N. 3 K; Szwachuła Alojzy, robotnik fabryczny we Frysztacie 2 K; Szprencel Cyryl, rob. fab. we Frysztacie 2 K; Hranicka Filomena we Frysztacie 2 K; Kopiec Franciszek, górnik we Frysztacie 2 K; Skoczowski Leopold, Frysztat 20 K; Friedl Emil, młynarz we Frysztacie 40 K; N. N. 3 K; Rzymanek Adolf, zebrane na weselu p. Wicherka z p. Rzymankówną we Frysztacie 23 K; p. Wicherkowa, żona górnika we Frysztacie, 4 K; Bazar ludowy we Frysztacie 200 K; Ficzala Teresa, kasyerka we Frysztacie 50 K; zebrane na weselu p. Molendy z p. Kocurkówną 52 K; Durczok Marya, chałupniczka we Frysztacie 3 K; Kongregacya młodzieńców we Frysztacie 200 K; ze Starego Miasta: Harazim Józef, szewc 20 K; Kucharczyk Karol, rolnik 2 K; Szweda Józef, burmistrz 20 K; Chudzik Emilia, gospodzka 2 K; Cebula Józef, rolnik 20 K; Kucharczyk Jan, krawiec, 20 K; Kucharczyk Joanna, żona rolnika 20 K; Fukała Zofia, żona rolnika 20 K; Szweda Joanna, żona rolnika 20 K; Łojek Marya, żona rolnika 20 K; Połednik Joanna, żona rolnika 20 K; Górecki Joanna, żona rolnika 20 K; Spandel Marya, żona rolnika 20 K; Gorgol Joanna, chałupniczka 2 K; z Raju: Butula Marya, nauczycielka 20 K; Sikora Alojzy, kierownik szkoły 20 K; Blacha Ludwik, górnik 20 K; Blacha Magdalena, wymownica 2 K; Broda Józef, chałupnik 2 K; Pala Józef, chałupnik 2 K; Poskier Dominik 2 K; Sztuła Józefa, kumornica 3 K; Sikora Jan, kumornik 2 K; Cichy Franciszek, wymownik 20 K; Cichy Józef, chałupnik 40 K; Cedzik Karol, chałupnik 20 K; Broda Karol, chałupnik 2 K; Owczarzy Karol, kumornik 2 K; Stoszek Antoni, kumornik 2 K; Cholewik Jan, chałupnik 2 K; Luzar Józef, chałupnik 2 K; Baránek Teofil, chałupnik 2 K; Brachaczek Jan, chałupnik 2 K; Bożek Antoni, chałupnik 2 K; Owczarzy Józef, górnik 2 K; Owczarzy Jan, górnik 2 K; Dworok Franciszek, chałupnik 2 K; Swaczyna Antoni, rolnik 20 K; Błatoń Franciszek, chałupnik 20 K; Broda Michał, chałupnik 20 K; Tomala Julia, komorniczka 2 K; Böhm Jan, chałupnik 20 K; Urbańczyk Magdalena, wymownica 2 K; Szkandera Jan, chałupnik 2 K; Walica Józef, chałupnik 20 K; Bocenta Jan, chałupnik 20 K; Swaczyna Henryk, górnik 20 K; Hanus Antoni, chałupnik 20 K; Wawrzyczek Jan, chałupnik 2 K; Szuster Józef, górnik 2 K; Tomala Jan, chałupnik 2 K; Lankicz Joanna, chałupniczka 2 K; Kubiena Jan, chałupnik 20 K; Kunz Pieter, chałupnik 20 K; Kunc Justyna, wdowa 4 K; Pala Franciszek, chałupnik 2 K; Pala Franciszek, górnik 2 K; Böhm Franciszek, chałupnik 2 K; Węglorz Franciszek, górnik 2 K; Honczuz Anna, wdowa 3 K; Wierzgoń Jan, rolnik 20 K; Urbańczyk Józef, burmistrz 20 K; Gmina Raj 200 K; Józef Wodzik, rolnik 4 K; Sedlaczek Joanna, rolniczka 10 K; Czyż Joanna, chałupnica 2 K; Sznapka Józef, chałupnik 20 K; Pietraszko Maryanna, rolniczka 2 K; Kolarczyk Franciszek, rolnik 20 K; Józef Brachacz, górnik 20 K; Fabera Franciszek II., górnik, 20 K; Fabera Karol, górnik 20 K; Fabera Franciszek I., wymownik 20 K; Justyna Urbańczyk, rolniczka 40 K; Raszyk Józef, rolnik 20 K; Stuchlik Anna, komornica 2 K; Szweda Marya, gospodzka 10 K; Broda Karol, chałupnik 20 K; Parchański Antoni, chałupnik 20 K; Morawiec Józef, chałupnik 2 K; Sosna Dominik, chałupnik 2 K; Ondruch Maryanna, chałupniczka 2 K; Józef Wenglorz, chałupnik 20 K; Broda Barbara, chałupniczka 30 K; Kołek Zofia, kumorniczka 20 K; Pala Wincenty, chałupnik 20 K; Gałuszka Józef, chałupnik 20 K; Antoni Podgrabiński, chałupnik 20 K; Karas Karol, chałupnik 2 K; Józef Urbańczyk, chałupnik 2 K; Swaczyna Maryanna, wymownica 20 K; Swaczyna Franciszek, chałupnik 20 K; Pala Teresa, chałupniczka 10 K; Stanisław Sowa, nauczyciel 20 K; Teodor Trombik, sztygar 20 K; P. Gamrotowa, żona rolnika K; zebrane przez p. Sowową, żonę nauczyciela na zabawie dzieci w Raju 10 K. Za powyższe dary i wkładki składa serdeczne »Bóg zapłać«, dołączając prośbę o nowe

Wydział K. R. S.

Komunikat Komitetu polskiej szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie. (V. lista.) Na fundusz szkoły wydziałowej im. T. Kościuszki w Polskiej Ostrawie wpłynęły na rachunek Komitetu od 5. do 10. marca b. r. następujące datki: Szkoła wydz. żeńska 17 K 70 h; Koło Macierzy szkolnej w Karwinie na Sowińcu 37 K; szkoła żeńska Kolbuszowa 5 K; Gal. Bank ziemski 25 K; Wydział Rady pow. Pilzno 20 K; Wydział Rady pow. pow. Bochnia 10 K; Dyr. Jaroń St. za szkołę wydz. męską w Jarosławiu 111 K 40 h; dr. Stanisław Głąbiński, Wiedeń, 10 K; Rząca i Chmurski, Kraków 20 K; ks. dr. K. Nikiel, Kraków, 3 K; Tadeusz Rogulski, Kraków, 10 K; Grono prof. semin. nauczycielskiego, Stary Sącz, 17 K; Stan. Ekert, Przeworsk, 5 K; ks. Jan Niedojadło Kamienica 10 K 10 h; Halina Gerstmanówna w imieniu Koła pań, Opawa, 110 K; Jan Michalik, Kraków, 5 K; inż. Szczęsny Zaremba, Tarnów, 20 K; Grono prof. gimn. Łańcut 22 K; hr. Lubieńska, Krakowiec, 25 K; urzędnicy sądowi, Strzyżów, 16 K 50 h; urzędnicy podatkowi, Żywiec, 16 K; Wydział Rady powiatowej, Drohobycz, 200 K; Urzędnicy podatkowi Bochnia 22 K; urzędnicy sądowi Żabno 14 K 80 h; urząd podatkowy Przeworsk (z puszki) 71 K 18 h; urzędnicy sadowi Sokołów 8 K; urzędnicy podatkowi Gorlice 21 K; urząd gminny Szczawnica wyżna 7 K 40 h; grono naucz. i młodzieży szkoły wydziałowej męskiej w Drohobyczu 203 K 65 h; urzędnicy podatkowi Myślenice 11 K 70 h; Tadeusz Sołtys, Lwów, 5 K. Dotychczasowa suma wszystkich składek przekroczyła 11 tysięcy koron. Wspaniałomyślnym Ofiarodawcom składa Komitet najgorętsze podziękowanie i prosi o dalsze poparcie. Wszelkie datki pieniężne na ten cel należy przesyłać do Banku rolniczego we Frysztacie lub do jego filii w Cieszynie. Za komitet: W. Sierakowski, prezes.

Rozmaitości.

Zgon bar. Gautscha. W nocy z dnia 19. na 20. b. m. zmarł nagle, po dłuższem niedomaganiu, w 68. roku życia bar. dr. Paweł Gautsch. Zmarły był ministrem wyznań i oświaty w gabinecie hr. Taafego, hr. Badeniego, następnie trzy razy prezydentem mnistrów. Podczas drugiej swej prezydentury przedłożył, zmuszony stosunkami, projekt nowej czteroprzymiotnikowej ordynacyi wyborczej do parlamentu wiedeńskiego, chociaż się pierwotnie przeciwko niej ze względu stanu posiadania Niemców bardzo stanowczo uparł. W r. 1911. podał się po raz trzeci do dymisyi, poczem powierzono utworzenie gabinetu hr. Stuergkhowi.

Zapotrzebowanie zboża w Austryi. Interesujące daty statystyczne podał w parlamencie były minister żywnościowy Höfer w odpowiedzi na zapytanie jednego z posłów ruskich: Dzienne zapotrzebowanie zboża w Austryi dla zapotrzebowania sfer nieprodukujących wynosi 357 wagonów. Na to z własnej produkcyi dostarcza Austrya około 197 wagonów, potrzeba dowieźć 160 wagonów z zewnątrz. Faktycznie dowozi się dziennie z Węgier 62 wagony, z Rumunii 15 wagonów, tak, że ostatecznie każdego dnia okazuje się brak 83 wagonów. Z istniejących do dyspozycyi ilości zboża otrzymają odpowiednią ilość te kraje, które wcale nie, albo bardzo mało produkują, a więc Wiedeń, kraje alpejskie, południowe, obszar Morawskiej Ostrawy. Dlatego też do Galicyi nie można już było nic przydzielić.

Ustawa o odszkodowaniu dla osób niewinnie skazanych. Urzędowa gazeta »Wiener Zeitung« ogłosiła niedawno temu ustawę o odszkodowaniu dla osób niewinnie skazanych. Polega ona na wniosku posła dra Adolfa Grossa i rozszerza dotychczasową ustawę z dnia 16. marca 1892 w ten sposob, że przyznaje prawo do odszkodowania nie tylko osobom uwolnionym po ponownem podjęciu procesu, lecz także osobom, które po zniesieniu poprzedniego prawomocnego wyroku zostały potem skazane na mniejszą karę według łagodniejszej ustawy. Odnosi się to także do osób cywilnych, które zostały niewinnie skazane przez sąd wojskowy na podstawie rozporządzeń wojennych, rozszerzających sądownictwo wojskowe. Jeżeli ktoś podnosi pretensyę do odszkodowania sądownie, rozstrzyga o tem nie trybunał administracyjny, lecz w pierwszej instancyi wyższy sąd krajowy a w razie odwołania się przeciw jego wyrokowi najwyższy trybunał sądowy.

Śmierć długobrodego. Koło Frankfurtu nad Odrą w Müllrose zmarł człowiek, który zawdzięczał majątek swej brodzie. Była ona długa półtora metra i gdy szedł wlokła się za nim 20 cm. po ziemi. Długie lata pokazywano go po wystawach i zebrał sobie przy tej okazyi ładny majątek.

Wywóz ziemi z Podola. Od jakiegoś czasu przechodzą przez Lwów całe wagony i pociągi z czarnoziemem z Podola galicyjskiego i rosyjskiego, oraz z Wołynia. Wywozi się w nich ziemia ogrodowa oraz humus. Pociągi te są przeznaczone poza granice Austryi.

Piśmiennictwo.

Paweł Bobek: Elementarna nauka historyi ojczystej i powszechnej. Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na Śląsku.

Książka powyższa jest podręcznikiem, który uczy jak w łatwy i zajmujący sposób uczyć dzieci tego trudnego przedmiotu. Autor nakreśla naprzód podania śląskie i ogólno-polskie, potem przechodzi do skreślenia życia praojców naszych w okresie pogańskim, następnie wyjaśnia rachubę czasu, zaś dla utrwalenia chronologii w każdym wieku przytacza jakiś ważny wypadek lub osobę. Opowiadania są ujęte w formie lekcyi. Całość jest przedstawiona barwnie i obrazowo, opracowana z wielką miłością przedmiotu. Książka ta jest przeznaczona przedewszystkiem dla nauczycieli. Poza tem odda ona przysługę każdemu, bo wyjaśnia świat ludzi na tle czasu i przestrzeni, porządkuje chronologię i tłómaczy pojęcia historyczno-społeczne. W dzisiejszych czasach demokratycznych są to powszechne potrzeby życiowe.

Cena książki 5 K (z przesyłką 5 K 21 h). Do nabycia w księgarni »Stella« i w Składnicy Wydawnictw Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Cieszynie, skryt. pocztowa 20.

Inwalida

znający się dobrze na **ogrodnictwie**, znajdzie posadę jako **stróż domu, ogrodnik i sługa kancelaryjny.** Gdzie? powie kancelarya Dra **Michejdy w Cieszynie.**

Chłopca do nauki

przyjmie zaraz **Adolf Guziur**, rzeźnik w Górnej **w Górnej Suchej.**

Właściciele koni! Posiadam uprawnienie do kupowania na Śląsku koni na zabicie. Od 1. maja 1918 mój adres **Jerzy Kubeczko, koński rzeźnik we Wierzbicy,** poczta **Pudłów.** Dojechać można koleją elektryczną Bogumin—Ostrawa. Daję wysokie faktorne w razie zakupna. Telefon: gmina Wierzbica.

Nowość, na czasie!

Książkę p. t.:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. pocz. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚCI

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Po

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 26. kwietnia 1918. Nr. 34.

Wszechniemieckie brednie i kłamstwa.

Od kilku miesięcy toczy hakata na Śląsku z wszechniemiecko-żydowską »Silesią« na czele systematyczną walkę przeciw ludności polskiej na Śląsku. Stare oklepane frazesy, nowe kłamstwa w starej formie, podłe, nikczemne oszczerstwa, zaprawione złośliwym jadem wszechniemiecko-hakatystycznej nienawiści — oto »rycerska« broń, którą się owi »szlachetni« bojownicy w słowie mówionem i drukowanem posługują.

Jak wiadomo, cesarz austryacki Karol zgodził się swojego czasu na przyjęcie korony polskiej i połączenie Polski i wszystkich obszarów, zamieszkałych przez ludność polską, z Austro-Węgrami na podstawie unii personalnej. Cała ludność polska na Śląsku, niezatruta wstecznem zaprzaństwem, stanęła pod sztandarem tego hasła jak jeden mąż i powitała »rozwiązanie polsko-austryackie« z wielką radością i uniesieniem w tej nadziei, że się w takim razie skończy jej wiekowa narodowa niedola i niebywały ucisk, jaki ponosić musiała ze strony wszechmożnego, bezwzględnego wszechniemieckiego bloku. W kołach hakaty śląskiej powstał niebywały popłoch; Wszechniemcy i janczarzy-renegaci zaczęli pod płaszczykiem patryotyzmu szczuć i podejrzywać, denuncyować i potwarzać ludność polską o wrzekomą zdradę stanu; wszelki, nawet najwstrętniejszy i najohydniejszy środek, był im pożądany, byle prowadził do celu.

W mowach i artykułach, umieszczanych na łamach »Silesii«, zatrąbili na wielką ofenzywę przeciw Polakom; zohydzają, mieszają z błotem, poniewierają wszystko co polskie, szczególnie poza granicami Śląska, a wynoszą pod same niebiosa kulturę, postęp, dobrobyt i szkolnictwo niemieckie.

W numerze 94. »Silesii« z dnia 19. b. m., pisma, które będąc bez dachu i przytułku, zostało przygarnięte pod płaszczyk kaftanów morawsko-ostrawskich i prowadzi marny i suchotniczy swój byt z łaski żydowskiego kapitału, znajdujemy kilka takich oszczerczych ujadań wszechniemieckich, na które chcemy krótko odpowiedzieć.

W artykule »Heimgekehrt« (»Po powrocie do domu«), przedstawia jakiś jeniec (zapewnie z obozu wszechniemieckiego) wysoki stan kulturalny i dobrobyt, jakim się cieszy ludność polska na Śląsku pod »opiekuńczemi skrzydłami« niemieckiej kultury w przeciwstawieniu do »polskiego wstecznictwa«, niewoli, ciemnoty i zacofania w Galicyi. Przeto też jest — zdaniem owego informatora »Silesii« — niedorzecznem żądanie, dążące do połączenia Śląska z Polską. Chłop w Galicyi — według wynurzeń owego korespondenta stoi daleko niżej od chłopa śląskiego; chłop galicyjski jest tylko przedmiotem wyzysku dla wszystkich innych stanów, galicyjski chłop w towarzystwie nic nie znaczy, nie ma poważania, jest jeszcze ciągle głupim chłopem. Natomiast rolnicy z Puńcowa, Sibicy, Bobrku i Żukowa i na zewnątrz okazują swój dobrobyt, gdyż przyjeżdżają w »kolasach« do kościoła; występują (czy tylko z wyżej wymienionych wiosek, czy wszyscy rolnicy na Śląsku?) z pewnością siebie, są wszędzie poważani i szanowani, nie muszą się głęboko kłaniać przed urzędnikami i szlachcicami; chłop galicyjski w procesach z przebiegłymi handlarzami galicyjskimi prawie nigdy w pierwszej instancyi nie wygrywa, musi walczyć z trudnościami, o których śląski chłop nie ma pojęcia, by dojść swego prawa.

Tyle ów obserwator stosunków chłopskich w Galicyi.

O tem się z »Silesią« spierać nie będziemy, gdzie chłop stoi wyżej lub niżej, bo to tak, jakby gadał o barwach ze ślepym. Są w Galicyi okolice, gdzie stan włościański cieszy się większym dobrobytem niż na Śląsku. Ale takiego nizkiego stanu dobrobytu i kultury, jaki panuje na dworach, należących do komory cieszyńskiej, w Galicyi nigdzie się nie znajdzie. Wilgotne nory, podobne do chlewów i stajni, marna zapłata, niewola równa murzyńskiej, traktowanie nieludzkie, bezustanne przezwiska — oto widome znaki tej »społecznej opieki«, jaką wielka własność, znajdująca się w rękach niemieckich na Śląsku, otacza od dziesiątek lat to ludzkie »bydło robocze«. Jak się musi nizko kłaniać śląski chłop przed zarządcą arcyks., dyrektorem kameralnym albo nawet posturkaczem (»wirtszafterem«), wszystkim nam znane. Takie traktowanie naszej ludności polskiej, zmuszonej pracować na polach komory, jest stokroć gorsze od stosunków galicyjskich, które w przesadnem świetle przedstawiała »Silesia«. Właśnie dyrekcya komory, na której czele stoi bezwzględny hakatysta najczystszej wody, przybysz aże z Węgier, nieprzejednany wróg polskiej ludności, dyszący nienawiścią do wszystkiego co polskie, miała sposobność podniesienia tych setek rodzin z niegodnego, bydlęcego położenia, a nie uczyniła nic w tym kierunku. Że kilku rolników, mieszkających w pobliżu miasta, cieszy się względnym dobrobytem i może w własnych »kolasach« jeździć do kościoła, to nie jest dowodem opieki niemieckiej, lecz oględności, pracowitości i przedsiębiorczości jednostek, mających z powodu bliskości miasta lepszą i dogodniejszą sposobność do korzystniejszej sprzedaży swych produktów rolnych. Zresztą »kolasa« to jeszcze nie oznaka »postępu«, ani dobrobytu; bo nieraz jeżdżą w »kolasach« ludzie zadłużeni po uszy, marnotrawcy, lekkomyślni, pijacy, łajdacy, nikczemnicy, karciarze i t. d. A jak jest »Silesia« niekonsekwentną! Przy innej sposobności karciła jako wybryk nie do darowania, że kobiety ze wsi kupowały ciastka i leguminy w cukierni w Cieszynie, lub że jakaś gospodyni wiejska zakupiła kilka butelek musującego wina. Nie pochwalamy rozrzutności, ani życia nad stan, owszem potępiamy jak najostrzej marnowanie grosza, stwierdzamy tylko obłudną niekonsekwencyę »Silesii«. Chłop polski także na Śląsku jest jeszcze ciągle w oczach Wszechniemców »der dumme Bauer«. Wszak nie może być, jeżeli nie umie perfekt po niemiecku, członkiem sądów przysięgłych, w urzędach państwowych i autonomicznych, gdzie urzędują po niemiecku, nie do-

Jura i Jónek.

Jura: To jeszcze żyjesz i chodzisz se mie nic tobie nic po tutejszym Bożym świecie? Dyć sie mi zdało, żeś je downo kany w hólu.

Jónek: Cóż tak?

Jura: Sie jeszcze pytej. Nie wiem, kany to z nas tetam sobote zrobili bioły placek; czy na hetmaństwiu, czy w hotelu harbicha. Snoci jacysi sznupocy gonili i chladali nas, už mieli bai na nas lańcuszki nagotowane, że snoci szkodzemy wojnie.

Jónek: Głupi bojdy, my ,wysłużono wojna, wiemy, co i jak, dyć my o wojnie ani dość na tem słówka z gęby nie wypuścili. Ale sie o naszą krzywde snoci bedą pytać we Wiedniu, kaj są mądrzejsze głowy, co to tu snami nagrowają. Byłech w żabim kraju, mie tam witali, gościli, wyrządzali, o mało że na rękach nie nosili.

Jura: Ba szmaka! Pocoś tam był?

Jónek: Za potka; ech też tam troche mięa pojod, jezech odwykniony i tużech był troche nachabejski. Mi tam żałowali na jakąsi hermine, co mo klawierz, gramofon i robi rozmańte bezeractwo. Joch im prawił: ludkowie, takich gidul je teraz kupa, sie to bee z niejedną żeńską robiła sumeryj, jak prawdziwi chłopi wrócą z wojny. Ale słyszołech ci tam piekną bojke, ci ją muszę zaśpiewać:

Jura: Hónem!

Jónek:

Przy chybskiej fabryce stoi piękny zamek,
W nim osiadł gospodzki, co sie pisze s...,
On biedny, przy wojsku bardzo pokutuje,
Lecz co trochę w domu w szynkfasie szynkuje;
A pani gospodzka, ach, pożal się Boże,
Ta już od tłustości unieść się nie może,
Porcye na kartki tak ją rozpychają,
Choć inni z tych porcyj ledwie co dychają.

Jura: Lagramencko stwora, co tak tłuśnie z kartek! Toć czary czy kigo grzecha!

Jóra: Nie przeruwej, a posłuchej dali:
Ach to wam jest szelma, gorsza od żydowski,
Ta bez miłosierdzia zdziera z ludzi stówki;
Co w porządnym sklepie dwa centy kosztuje,
To u niej się wszystko na szóstki rachuje.
Zajedzie do Bielska, kupi bawidełek,
Jakichś tam koników, głupich świecidełek:
»Vemte se pro deti, bo vam ne mam vydat,
I to se vam vszechno doma muże przidat«.
Jak przyjdzie rachować, wciąż się bałamąci,
Ale nigdy sobie, lecz ludziom utrąci.

Jura: To už tak dzisio sie świat nauczył szwobić.

Jónek:

Mili Juro, Jónku, byście wy wiedzieli,
Jak się każdą razą u niej mąka dzieli:
W jednym kącie waga, w drugim mąka stoi,
A pani gospodzka Boga się nie boi;
Dziesięć razy z szufką w kółko maszeruje
I tak zacną mąkę po podłodze suje.
Lecz nasi ludziska nic nie protestują,
Bo przed panem samcym wszyscy respekt czują.
Bo też i samiczka gruba nie żartuje,
Przy ostrzejszem słówku wnet drzwi pokazuje.
Bywało przed wojną; gdy podkurażona,
Ach wtedy to wam jest dobrze nałożona;
Wesoła, ucieszna, z gibczokami śpiewa,
Wtenczas im za darmo do sztwiertek nalewa;
Lecz niechże jej w drodze coś na poprzek stanie,
Robi się z samicy Herkules, mój Panie!
Jak nie drapnie kryki a nią nie pogrozi,
Tak wszystkim ze strachu krew w żylach sie mrozi;
Chłopy jak niedźwiedzie zmykają jak muchy,
I na ciemnych schodach tłuką głowy, brzuchy.

Jura: Toć jakosi herdek baba. Nie dziwota, kie prawisz, żeby za korone chleba zjod, niżby ją obeszeł dokoła.

gada się po polsku, przezywają go obcy przybysze po niemiecku tak, iż jego charakter, z natury szlachetny, lecz zahukany takiem »kulturalnem, postępowem i społeczno-opiekuńczem traktowaniem« u wielu jednostek się spaczył tak, iż się swym ciemiężycielom nizko kłania, co najmniej tak nizko, jak chłop w Galicyi. Nadto istnieje na Śląsku tajny, unikający światła dziennego trybunał wszechniemiecki pod nazwą »Volksratu«, który wszystko trzyma pod swym hakatystycznym knutem i na każdym kroku zwalcza, mając wpływy i znaczenie, wszelkie zdrowe odruchy, dążące do sprawiedliwego uwzględniania praw obywatelskich i narodowych polskiego chłopa na Śląsku, który też podtrzymywał niesprawiedliwą, krzywdzącą chłopa polskiego ordynacyę wyborczą na sejm śląski, Także co do szkolnictwa stoi Galicya, zdaniem informatora »Silesii«, o całe niebo wyżej od Śląska. O szkolnictwie polskiem i jego upośledzeniu ze strony niemieckiej większości sejmu, miast i miasteczek tyleśmy już pisali, że tę sprawę tylko krótko poruszamy. Nasze polskie szkolnictwo na Śląsku to kopciuszek, któremu Niemcy nie pozwalają się rozwinąć, rozrość, którego gnębią, uciskają, szykanują, podejrzywają, oczerniają. Na dowód kilka cyfr. Na 233.850 Polaków (przed wojną) na Śląsku istnieje jedno rządowe gimnazyum, 1 seminaryum nauczycielskie polskie, podczas gdy Niemcy, których spis urzędowy naliczył 76.916, mają aż 5 rządowych szkół średnich i jedno seminaryum rządowe; publicznych polskich szkół jednoklasowych było przeszło 60, niemiecka ani jedna; wyżej zorganizowanych szkół ludowych posiadali Niemcy dużo, Polacy mało; szkół wydziałowych Niemcy 14, Polacy jedną jedyną publiczną. A jakie trudności sprawiali przy otwieraniu tych szkół wyższych! Bójki, folkstagi, groźba obstrukcyi w parlamencie, to opieka wszechniemiecka nad polskiem szkolnictwem na Śląsku, to miłość i przychylność wszechniemiecka wobec Polaków.

I kończy ów informator: »Nic wam Polakom nie stoi na przeszkodzie; możecie pielęgnować wasz język i waszą kulturę! Gdzie? — pytamy. Chyba wśród czterech ścian prywatnego mieszkania, gdyż wszechniemieccy urzędnicy nie chcą lub nie umieją mówić i pisać po polsku; gdyż »Volksrat« zakazuje umieszczać polskie napisy na sklepach w Cieszynie (edykt »Volksratu« z grudnia 1910), gdyż obrzucają ludność polską, odbywającą spokojnie uroczystość poświęcenia sztandaru (28. czerwca 1908), na ulicach Cieszyna kamieniami, zgniłemi jajami, bombami śmierdzącemi, żabkami, napadają jak rabusie i nożowcy drą ubrania, poniewierają. Tak nie przeszkadzają pielęgnować polskiej kultury i polskiego języka.

Mamy cały rejestr wszechniemieckich gwałtów, dokonanych w ostatnich latach na spokojnej ludności polskiej, dokładnie zebrany i jeżeli będą zaczepiali, będziemy je kolejno przytaczali. Zahukać się nie damy groźbami, denuncyacyami lub innemi oszczerstwami, albo pustymi, głupimi frazesami. Uświadomienie narodowe szerokich warstw ludności polskiej na Śląsku, stwierdzamy to ponownie, mimo a może właśnie wskutek podszczuwań wszechniemieckich, wzrosło, spotężniało, zapuściło głęboko korzenie, zatacza coraz to szersze kręgi i obejmie, ufajmy, całą niezatrutą jadem wszechniemieckim i renegackim ludność polską na Śląsku.

Jónek:
Lecz wróćmy do rzeczy; jeszcze nieskończone:
Każde lepsze dzieło jes czemś uwieńczone.
Dosyć już to dawno: mąka upragniona
Przychodzi do gminy, ma być rozdzielona;
Po nią nasze babki ze wszystkich stron lecą,
By chlebiczka upiec swym wychudłym dzieciom.
Coś tam małowiele ta, owa, dostała,
»Tym drugim już nima« — pani zawołała.
Kobiety nie wierzą, coś se poszeptały,
Do pani grubule tak się odezwały:
»Wy nas cyganicie, bo my wiemy przecie,
Że wy mąkę macie, lecz dać jej nie chcecie«.
»Już nima i basta, ja nic nie poradzę!«
A babki mówiły: »Pójdziemy po władzę!«
I tak też zrobiły. — Władza z groźną miną
Szuka, gdzie jest mąka, — tam coś pod pierzyną
Grubego, ciężkiego, niby trochę stęka,
. . . . . .
To tu dla tych grubszych z strachu worek jęka.
. . . . . .
Bodajbyście pękły, niepoczciwe juchy,
Coście ludzką krzywdą wytłuściły brzuchy.

Jura: Szumne to je. Toć miglanc żeńsko, że pod pierzyne chowo mąke.

Jónek: Na końcu jo ci też Juro roztomiły
życzę na twe miano szczęścio, zdrowio, siły;
nie bój sie czerwionych blajsztyftów wotana,
żyj, kunieruj łachów, gałganów, oj dana.

Powrót z Rosyi.

II.

Jak różnie traktowano jeńców w różnych okolicach i obozach w Rosyi, tego dowodem fakt, że mieszkali często w marnych domach poza miastem, okna były zakratowane i zaopatrzone drutem kolczastym i nie wolno było ubikacyi wcale wietrzyć ani nigdzie na krok się ruszyć bez »karaulnego« żołnierza z karabinem. Tak było n. p. w Stawropolu, gdzie jakiś czas przebywał ks. Płoszek ze Śląska, proboszcz z Gnojnika.

Czasami trzymano pojedynczych oficerów, a nawet księży wojskowych osobno i traktowano jako jeńców. Ks. Stan. Gaweł, kapelan wojskowy, wzięty do niewoli w 1914. r.,został zesłany do Atbazar w Syberyi. Przed mieszkaniem ciągle stał żołnierz z najeżonym karabinem, nie wolno było z nikim rozmawiać ani wychodzić z domu. Na przechadzkę pozwolono wychodzić tylko na godzinę dziennie i to zawsze w towarzystwie żołnierza rosyjskiego. Przez pięć miesięcy nie miał możności odprawiać mszy św., jak pisze w sprawozdaniu do biskupa polowego. Ostatecznie wtrącono ks. Gawła do więzienia w Kokczetawie, gdzie przesiedział w turmie całe trzy miesiące w jednej celi z cywilnymi bandytami i zbrodniarzami kryminalnymi. Wszelkie protesty nic nie pomagały. Dopiero rewolucya przyniosła ulgę. Wreszcie rząd austryacki ujął się sam za ks. Gawłem tak, że ostatecznie odesłano go jako inwalidę przez Petersburg i Szwecyę do domu.

W przeciwieństwie do tego ohydnego obchodzenia się z jeńcami, opowiadają znowu niektórzy rzeczy, które wyglądają wprost na fantazye lub bajki a jednak zupełnie odpowiadają stosunkom rosyjskim z czasów carskich i czynowniczych.

Swieżo słyszałem opowiadanie oficera, który dostał się z grupą oficerów do jednego z miast koło Uralu. Piszę tak, jak mi opowiadano. Pułkownik, komendant baraków, których wcale nie było, przywitał jeńców wcale sympatycznie i zażądał, by się zdecydowali, czy chcą mieszkać w barakach. któreby trzeba dopiero wystawić, a któreby drogo kosztowały, czy osobno w mieście w swobodnie wynajętych mieszkaniach. W takim razie będą otrzymywali co miesiąc po 8 rubli na mieszkanie prócz zwykłych 50 rubli miesięcznej gaży, która się im jako jeńcom należy.

Wszyscy oświadczyli się naturalnie za mieszkaniem oddzielnem w mieście. Tak było przez trzy miesiące. Po trzech miesiącach oświadcza pułkownik, że już nie będzie wypłacał ośmiu rubli, a komu się nie podoba, ten pójdzie do baraków. Cóż mieli jeńcy robić? Musieli płacić sobie mieszkanie z własnych funduszów, bo to, co się im należało, zabierał pan pułkownik.

Pewnego razu miał zjechać na inspekcyę baraków sam pan generał. Wyewakuowano spory dom podmiejski, ubrano w zieleń i festony, pan generał był zadowolony. Uważał jednak, że dom w każdym razie za mały na kilkudziesięciu jeńców. Na pytanie, czy jest jeszcze drugi barak, odpowiada pułkownik, że jest, ale daleko poza miastem. Obwozi następnie generała różnymi ulicami miasta i zajeżdża z drugiej strony do tego samego domu, z którego zdołano tymczasem usunąć dekoracye. Pułkownik zwraca nawet uwagę generała na równe rozmieszczenie pokoi i równe rozmiary domu. Wszystko się podobało nadzwyczajnie, pułkownik otrzymał pochwałę i naturalnie zatrzymał sobie skradzione pieniądze za niewybudowane baraki.

Podobnych historyi można nasłuchać się bez liku od powracających z Rosyi. Nam wydaje się to nieprawdopodobne, a jednak, kto znał troszkę Rosyę z czasów przedwojennych i sposób okradania kraju, to nie widzi w tem nic nadzwyczajnego. W Rosyi kradł każdy na prawo i na lewo. Pensye były stosunkowo nizkie, szukano więc dochodów ubocznych.

Nic dziwnego, że ostatecznie doszło do takich przewrotów strasznych, jakich dziś jesteśmy świadkami. Tam, gdzie wszystko było sprzedajne, nieuczciwe, gdzie cały porządek był zgniły i spleśniały, tam rewolucya musiała przyjąć się szybko i łatwo i sprowadzić ogólną katastrofę. To stało się powodem klęsk militarnych Rosyi, pomimo pierwszorzędnego materyału ludzkiego, pomimo szalonej przewagi liczebnej, to spowodowało w rezultacie dzisiejszy haniebny rozbiór Rosyi. Tam ojczyzną była każdemu jego kieszeń. Tam nie nauczono się nigdy cierpieć, ofiar ponosić dla ojczyzny.

Ks. Dom. Ściskała.

Pobranie potrzebnej ilości zboża.

Zaopatrzenie w chleb i mąkę z powodu, że ilość, jaką w drodze zakupna w kraju można wydostać, jest bardzo mała, a także rumuńskie zapasy zboża prawie już są zużyte — tak dalece natrafia na trudności, że aż do nadejścia posyłek z Ukrainy, na które można rachować dopiero na koniec maja b. r., muszą być wydane zarządzenia, umożliwiające pobranie zapasów zboża produkcyi krajowej, niezbędnego dla zaopatrzenia ogółu. Rozporządzenie całego gabinetu, ogłoszone w dzienniku ustaw państwa, upełnomocnia rząd, w ramach nieodzownej konieczności pobrać potrzebną ilość zboża i mąki dla zaopatrzenia ludności w chleb i mąkę, jeżeliby nawet przez to wedle dotychczas obowiązujących przepisów miały być uszczuplone zapasy, pozostawione dotąd rolnikom. Rząd świadom jest doniosłości tych zarządzeń i w pełni ocenia ponowne ofiary, jakie w interesie ogółu muszą być narzucone rolnikom, wie jednak również, że wezwanie, wystosowane do rolników, by stojące do rozporządzenia środki żywności dali swoim współobywatelom w miastach, nie będzie daremne, zwłaszcza, że chodzi tylko o tymczasowe, w formie pożyczki oddanie zapasów, które będą zwrócone z posyłek z Ukrainy. Nadzieja nieprzyjaciół, którzy nie są w możności urzeczywistnić swych planów siłą broni, polega na powodzeniu wojny gospodarczej. Rolnicy nie zapoznają, że nie wypełnienie tych żądań udaremniłyby wszelkie ofiary ubiegłych lat wojny i że tylko przy gotowości oddania zapasów może być daną rękojmia, że rolnictwu zaoszczędzona zostanie wszelkiego rodzaju dotkliwa rekwizycya wojskowa. Ponieważ zarządzenia odnośne uchwycą zapasy, przeznaczone dla pokrycia zapotrzebowania osobistego, jest rzeczą słuszną, by rolnikom przez przyznanie cen wyższych dać częściowe odszkodowanie. Władze krajowe polityczne otrzymały upełnomocnienie, by rolnikom, pod założeniem, że wczas dostarczą nowe kontyngenty, do dotychczasowych cen pszenicy i żyta płacono dodatek 13 K, kukurudzy 12 K za jeden centnar.

Z powodu tych dodatków cena mąki nie będzie podwyższona.

Polacy śląscy!

Do krzywd i ciosów, jakiemi nas lata ostatnie aż nazbyt hojnie darzą, złość i nikczemność ludzka dorzuca także mniejsze ciernie. Oto niedawno spłonęło podpalone zbrodniczą ręką jedyne w Beskidach śląskich polskie schronisko na Ropiczce. Wysiłkiem ludzi dobrej woli a ofiarnością części tylko społeczeństwa polskiego na Śląsku stanęła ta chata górska, by dać świadectwo rozwoju polskiego ruchu turystycznego i płonącego w sercach wszystkich Ślązaków gorącego przywiązania i miłości ku przepięknym górom, dolinom i borom polskich Beskidów. Stało się wkrótce schronisko ulubionym celem rojnych wycieczek. Pociągało Cię swojską a tą miłą prostotą, a nadewszystko tem nieocenionem uczuciem, że jesteś u siebie, że ci tu nikt twardo nie odpowie obcym językiem: »Nie rozumiem«. Co więcej, schronisko zdobyło sobie popularność, jakiej żadne inne nie miało. Dawało przecież gościnę nie tylko dziesiątkom mieszkańców miast, ale także setkom rolników z bliska i dalsza, którzy, odwiedzając je, dawali wyraz temu, że czują się również jego opiekunami.

Dziś smętne pogorzelisko na szczycie Ropiczki, polska turystyka pozbawiona celu i postoi. Czy my na to pozwolić możemy? Nigdy! Dąb gromem rażony okrywa się świeżym

ściem, ptak odbudowuje gniazdo burzą nadwerężone i nasze schronisko ze zgliszczy podnieść się musi. Nasza ambicya, nasza duma każe nam zaraz naprawić poniesione straty. Kto pomoże? Wy, którzy zawsze otwartą macie kieszeń dla celów zacnych, których ofiarność w ciągu wojny wypróbowana, nigdy nie zawiodła i Wy miłośnicy natury, którzy otaczaliście opieką chatę spaloną i Wy przyjaciele młodzieży, której los i przyszłość nie jest Wam obojętna. Do Was więc apelujemy i o pomoc się zwracamy tem śmielej, żeśmy czasu wojny silniej stanęli; urośliśmy moralnie, stojąc niewzruszenie przy nieprzedawnionych prawach narodowych, podnieśliśmy się także gospodarczo.

Jeśli więc poprzednie schronisko stanęło wysiłkiem dziesiątków ludzi, to nowe niech stanie ofiarnością i poparciem tysięcy Polaków śląskich miast i wsi, a niech stanie trwalsze i większe, tak jak trwalszej i większej spodziewamy się po wojnie naszej wielkiej Ojcowizny.

Polskie Towarzystwo turystyczne »Beskid« w Cieszynie:

Prezes: ks. Józef Londzin; członkowie Wydziału: Teofil Adamecki, dr. Feliks Biały, Władysław Bukowski, Karol Buzek, Janusz Chlebus, dr. Jan Galicz, Jan Gibiec, Jan Górniak, Józef Joniec, dr. Jan Kotas, prof. Fr. Popiołek, dr. Józef Rostek, inż. Jerzy Wojnar, Władysław Zabawski.

Z wojny.

Walka we Flandryi trwa dalej wśród niesłychanych wysiłków i obustronnych ofiar. Dnia 21. b. m. upłynął miesiąc od rozpoczęcia niemieckiej ofenzywy, a w tym przeciągu czasu nie upłynął ani jeden dzień bez walk ciężkich i krwawych. W ciągu pierwszych 10 dni uderzenie zaczepne Niemców w odcinku Arras-St. Quentin; tu dostarli aż do Montdidier w odległości 10 km. od Amiens, gdzie ich ofenzywa została powstrzymana wskutek wkroczenia rezerwowej armii generała Focha. Niemcy przenieśli pole operacyi dalej na północ i 9. b. m. wykonali gwałtowny atak na gruzy miasta Armentieres, by opanować ważne porty francuskie nad kanałem La Manche, t. j. Dunkierkę i Calais (Kale), które odgrywają pierwszorzędną rolę przy komunikacyi morskiej między Anglią i Francyą. Na razie ofenzywa niemiecka zatrzymała się pomiędzy Merville i Bailleul i zagraża całej wschodniej części łuku Ypern, które będą musiały wojska koalicyjne opuścić i cofnąć się dalej na północny zachód.

Ostatnie cele wielkiej ofenzywy niemieckiej, t. j. opanowanie wybrzeży flandryjskich i utrudnienie połączenia między Francyą a Anglią, nie zostały jeszcze osiągnięte; sukcesy armii niemieckiej są dotychczas bardzo poważne. Jak korespondenci wojenni donoszą, angielskiemu żołnierzowi nie brakuje waleczności i inteligencyi, ale niema dość wytrzymałości w ogniu i nie posiada dowódców, którzyby stali na wysokości zadania. Wojska angielskie cofają się z pozycyi bez paniki i w dobrym porządku, ale nie zdołały odeprzeć pierwszych ataków ani też odzyskać utraconego terenu. Sytuacyę ratowało wkroczenie Francuzów, których front jest dotychczas nieruszony i którzy pod Noyon zdołali ofenzywę niemiecką zatrzymać. Bez ich pomocy armia angielska nie ostałaby się w polu.

Co do dalszych wypadków wszelkie domysły byłyby przedwczesne, bez dokładnej znajomości stanu obu armii.

Ofenzywa, prowadzona na 120 km. długim froncie przeciw pozycyom bardzo silnie umocnionym, musi być okupiona bardzo dotkliwemi stratami i wymaga przerw dla dania odpoczynku wyczerpanym żołnierzom. Wojska niemieckie muszą się zatem ponownie przysposobić do dalszej ofenzywy, jeżeli chcą dotrzeć do celu. Anglicy mimo przyprowadzenia rezerw potrafią demoralizowane odwrotem szeregi wzmocnić na duchu i zdołają jeszcze długo opierać się niemieckiemu naciskowi, zależy od tego, jakiemi rezerwami rozporządzają i czy wobec wielkiej straty w armatach mają wystarczającą artyleryę na razie położenie armii angielskiej jest krytyczne.

Najnowsze wiadomości z zachodu.

Na wszystkich prawie odcinkach odżyła walka artyleryjska, szczególnie koło Wytschaete, Bailleul i Bethune.

Angielski atak na podstawę łodzi podwodnych.

W nocy z dnia 22. na 23. b. m. wykonały angielskie siły morskie, złożone z małych krążowników, torpedowców i licznych łodzi motorowych atak na Zeebrügge i Ostendę, które stanowią podstawę operacyjną niemieckich łodzi podwodnych. Atak się nie udał; tylko mola (t. j. mury sięgające do morza) zostały uszkodzone, port i baterye nadbrzeżne nic ucierpiały szkody. Pięć angielskich krążowników, kilka łodzi torpedowych zostało ogniem artyleryjskim zatopionych.

Na froncie włoskim

walka artyleryi w południowym Tyrolu i w obszarze Siedmiu Gmin trwa dalej.

Na wschodzie.

We Finlandyi postępują wojska niemieckie dalej; na Krymie dotarły armie gen. Koscha do Sijmferopola.

Przegląd polityczny.

Grożąca kryzys gabinetu Seidlera.

Wszechniemcy i chrześcijańsko-społeczny klub, oburzeni z powodu dymisyi hr. Czernina, zapowiadają, że w parlamencie nie będą popierali gabinetu Seidlera; wskutek tego zapowiadają blizkie ustąpienie Seidlera. Również lewica (Niemcy) w austr. Izbie panów oświadczyła się bardzo energicznie za ścisłem przymierzem z Rzeszą niemiecką i przeciw prowadzeniu polityki zagranicznej przez czynniki nieodpowiedzialne.

Uznanie cesarza Wilhelma dla hr. Czernina.

Wiedeń, 23. kwietnia. Cesarz niemiecki wysłał do hr. Czernina następujący telegram:

»Wasza Ekscelencya w czasie, w którym powierzone było jego rękom kierownictwo ministerstwa c. i k. Domu i spraw zagranicznych, starał się w zgodzie z tradycyą, którą istniejące blisko od czterech dziesiątek lat przymierze Niemiec z Austro-Węgrami stworzyło, utrwalić przyjazne stosunki z moimi politycznymi doradcami. W okresie tym wzięto się do wielkich zadań i w pełnej zaufania współpracy doprowadzono do szczęśliwego zakończenia. Odczuwam szczerą potrzebę wręczenia za to Waszej Ekscelencyi insygnia żelaznego krzyża I. klasy, którego nadanie przy tej sposobności sprawia mi radość.

Wybory do Rady Stanu.

Do Rady Stanu wybrano około 70 proc. zwolenników koła międzypartyjnego (nieprzychylnie dla Niemiec usposobionego), a resztę aktywistów (przychylnych dla Niemiec). Dokładne ustalenie cyfry jest niemożliwe, bo wielu wybranych nie ustaliło na zewnątrz swej przynależności partyjnej, a zwłaszcza odnosi się to do włościan.

Według ustawy wyborczej o Radzie Stanu, oprócz członków z wyboru, Rada Regencyjna zamianuje 43 członków Rady Stanu. Lista mających być zamianowanymi jest już przygotowana. Pod uwagę brani są przedstawiciele głównych instytucyi społecznych w kraju i działacze polityczni.

Ultimatum Niemiec do Holandyi?

Rozpowszechnione są pogłoski, że Niemcy wysłały do Holandyi ultimatum, ponieważ zanadto ustępuje Anglii i Ameryce. Pogłoski te są nieprawdziwe. Prawdą jest natomiast, że stosunek między Niemcami a Holandyą nie jest dobry.

Nieporozumienie bułgarsko-tureckie.

»Frankfurter Zeitung« donosi z Sofii: Tureckie pretensye do odszkodowania, postawione Bułgaryi z powodu nabycia Dobrudży, wywołały w Sofii wielką niespodziankę, ponieważ Bułgarya nie chce używać Dobrudży za przedmiot handlu. W Berlinie wywołało to stanowisko Bułgarów pewne zdziwienie, ponieważ tylko mała część ludności Dobrudży jest bułgarską. W Berlinie panuje przekonanie, że żądania Turcyi są uzasadnione i że jej będzie wrócona część obszaru, którą musiała oddać Bułgaryi (nad rzeką Merycą koło Adryanopola). Rząd niemiecki jest gotów popierać żądania tureckie. Do porozumienia może jednak dojść powoli, ponieważ Bułgarzy są uparci i robią wielkie trudności, chociaż się im stawia tak małe żądanie.

Z Cieszyna i okolicy.

Siedmdziesięciolecie »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Dnia 6. maja upływa 70 lat od wydania pierwszego numeru »Tygodnika Cieszyńskiego«, którego tytuł zmieniony został dwa lata później w »Gwiazdkę Cieszyńską«. Z tego powodu wyjdzie w przyszły piątek numer pamiątkowy w objętości 8 stronic. O ile miejsca sprzedaży poszczególnych numerów życzą sobie większej ilości numerów, prosimy osobno o tem do Administracyi donieść. Cena tego numeru wynosić będzie 10 hal.

Nominacya. Cesarz zamianował dyrektora c. k. seminaryum nauczycielskiego w Bobrku, dra Ernesta F a r n i k a, członkiem śląskiej Rady szkolnej krajowej.

Bierzmowanie w Cieszynie. Według najświeższych zarządzeń rozpocznie się bierzmowanie w Cieszynie już w niedzielę, dnia 5. maja. Książę-biskup wrocławski, ks. dr. Adolf B e r t r a m, przyjedzie do Cieszyna w sobotę, dnia 4. maja po południu. Od niedzieli począwszy będzie bierzmował w Cieszynie. We czwartek (uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego i urodziny cesarzowej Zyty) odprawi o godz. 9. w kościele parafialnym w Cieszynie uroczystą sumę pontyfikalną i wygłosi kazanie. W niedzielę, dnia 12. maja, będzie konsekrował kościół w Puńcowie i udzielał tamże bierzmowania. Także w kościołach w Ustroniu i Trzyńcu będzie bierzmował. Bliższy program będzie ogłoszony niebawem.

Ofiara na cele katolickie. Nie ulega wątpliwości, że największe zasługi około przeprowadzenia nowej ustawy kongrualnej położył poseł ks. Cyryl S t o j a n, obecnie kanonik w Ołomuńcu. Niemieckie pisma wymieniały w pierwszym rzędzie innych posłów, z których jeden nawet wprost przeszkadzał, żeby ustawa ta nie przyszła do skutku. Ks. Stojan życzy sobie, żeby księża z wdzięczności za znaczne podwyższenie płacy ofiarowali pewną kwotę według możności na cele katolickie do jego dyspozycyi. Jesteśmy pewni, że wszyscy księża zastosują się do życzenia tego zacnego kapłana. Adres: ks. Cyryl Stojan, kanonik w Ołomuńcu.

Przedstawienie teatralne. Przypominamy szanownej publiczności, że w niedzielę, dnia 28. b. m. odegra Teatr polski z Białej w sali Domu Narodowego w Cieszynie komedyę w trzech aktach T. Jaroszyńskiego p. t. »Sąsiadka«, graną z nadzwyczajnem powodzeniem na wszystkich scenach polskich. Dochód z tego przedstawienia jest przeznaczony na cel godny najwydatniejszego poparcia, bo na odbudowę schroniska na Ropiczce.

Do Warszawy nie wolno posyłać gazet polskich. Posyłamy w zamian do kilku redakcyj czasopism warszawskich nasze pismo, które nam jednak poczta niemiecka zwraca z dopiskiem: »Zurück wegen nicht zugelassener Sprache« — (napowrót z powodu niedopuszczalnego języka). Smutne to, że do państwa polskiego nie wolno posyłać gazet polskich.

Stosunki żywnościowe w naszem mieście pogarszają się coraz bardziej z tygodnia na tydzień. Drugi już tydzień otrzymuje się na osobę tylko po połowie zmniejszonego chleba kukurudzianego (630 gramów), mąki żadnej, tylko po 50 dkg. grysiku kukurudzianego. Wobec braku chleba ludność pomaga sobie ziemniakami, o ile oczywiście ktoś ma jakie zapasy i piecze z nich t. zw. »placki«. Niewiadomo tylko, czem się będziemy żywili, gdy ziemniaki pozjadamy. Mięsa otrzymuje się po 10 dkg. tygodniowo na osobę. Z jarzyn można kupić na targu szpinak, kilo za 1 K i wyżej, sałatę główkę po 1 K do 1 K 20 h. W najbliższym czasie ma miasto sprzedawać po tanich cenach jarzyny w sklepie masarskim Seemanna; jarzyny ma dostarczyć zarząd arcyks. ekonomii w Dębowcu. Dziś, w piątek, będzie się tam sprzedawało szpinak po 1 K 80 h kilo. — W sprawie zaopatrzenia ludności w mleko wydał miejski urząd gospodarczy nowe ogłoszenie, w którem wzywa strony, mogące otrzymywać mleko z pewnego źródła ze wsi, by w pewnych, na ogłoszeniach oznaczonych dniach zgłaszali się w powyższym urzędzie celem sporządzenia spisu.

Starostwo cieszyńskie w obronie komory. Starostwo cieszyńskie wydało odezwę do ludności, w której wytyka, że »drobni chałupnicy i rolnicy Ślązacy nie zważali na zarządzenia dyrekcyi komory cieszyńskiej i pędzili bydło do pańskiego lasu pod n a d z o r e m d z i e c i. Tam

pasło się bydło pomiędzy młodemi drzewkami **na łąkach, przeznaczonych dla zwierzyny lub pożerało sprowadzoną wielkimi kosztami paszę dla zwierzyny ze żłobów«.** Bydło u rolników ginie z głodu, a tu starostwo staje w obronie sarn i zajęcy! Pasza, którą zwierzyna pańska otrzymuje, została chłopom zarekwirowana, jak się pewien poseł z krajów alpejskich w interpelacyi wniesionej w Izbie posłów uskarża. Przecież sarny nie dają ani mleka, ani masła, więc na co ta zbytnia troskliwość o nie? Uderza też bardzo, że starostwo cieszyńskie nie wie, że na Śląsku tylko dzieci bydło pasą, a nie dorośli. Groźba więc, że jeśli dzieci będą pasać bydła, to prawo pasania w lesie będzie wypowiedziane, jest po prostu niezrozumiałą, bo dorośli walczą na wojnie, pracują na roli i w fabrykach, do pasanie krów i owiec muszą być użyte dzieci.

Zakaz sprzedaży baraniny w dnie bezmięsne. Donoszą urzędowo: Sprzedaż i używanie baraniny były dotychczas w t. zw. dniach bezmięsnych dozwolone. Rozporządzenie Urzędu żywnościowego z dnia 29. marca 1918 znosi to postanowienie tak, że odtąd nie wolno w dniach bezmięsnych baraniny sprzedawać, kupować ani używać do sporządzania potraw. Powodem rozporządzenia tego jest panujący brak mięsa, który zmusza do największej oszczędności również i baraniny, zwłaszcza, że dowóz z Węgier został bardzo ograniczony ze względu na produkcyę wełny.

Poczta w Albanii. Do Muramas i Kula Lums w Albanii można posyłać: kartki pocztowe, listy, druki (czasopisma), wzorki towarowe i paczki polowe. Do Muramas oprócz tego przekazy pocztowe i listy pieniężne.

Paczki do Bułgaryi. Z powodu nagromadzenia paczek zastawia się przyjmowanie paczek do Bułgaryi na 14 dni.

Z Bielska. (Z g o n.) Ubiegłej niedzieli zmarła tu p. Kamila G u t w i ń s k a w 65. roku swego życia, wdowa po bielskim burmistrzu St. Gutwińskim.

Z Bobrku. (Z g o n.) We wtorek bież. tygodnia odbył się tu pogrzeb tutejszego obywatela ś. p. Jana P a c u ł y, który po dłuższej ciężkiej chorobie zmarł w 74. roku swego życia. Zmarły był tu powszechnie szanowany i poważany. W życiu publicznem występował zawsze jako dobry Polak; był członkiem »Związku śl. katolików« i długoletnim abonentem »Gwiazdki Cieszyńskiej«. N. o. w p.!

Z Drogomyśla. We wtorek, dnia 23. b. m., zmarł w Drogomyślu morawsko-śląski superintendent Andrzej G l a j c a r w 79. roku życia. Urząd swój sprawował od 1912. r.

Z Frydku. (B u r z a i j e j o f i a r y.) W poniedziałek przeszła nad Frydkiem i okolicą gwałtowna burza z piorunami. W Rzepiszczach w czasie burzy kilka dziewcząt pracujących w lesie schroniło się przed deszczem pod wysokie drzewo, gdy wtem piorun w nie uderzły. Dwie dziewczyny padły trupem, trzy inne odniosły ciężkie obrażenia. W Datyniach piorun uderzył w dom i zabił dziewczynę. Burza wyrządziła wszędzie ogromne szkody w drzewach owocowych.

Z Frysztatu. (Z a s t r z e l o n y) został dnia 21. b. m. w nocy przy Frysztacie w pobliżu swego domu nadkopacz Franc. U h e r e k, który ścigał podejrzanych młokosów; dokonali oni co dopiero włamania do gminnej gospody w Starem Mieście, a mieli prawdopodobnie zamiar włamać się do tamtejszego konsumu, którego kierownikiem był właśnie Uherek.

Z Kisielowa. W piątek, dnia 19. b. m., powiesił się tu 72-letni starzec Jan K i e c o ń, który całe życie pracował na pańskiem. Przy ostatniem wydzierżawieniu paszunków został pominięty i nie mając paszy dla swojej jedynej krówki, zwątpił i porwał się na własne życie. Przyczyniła się do samobójstwa i ta okoliczność, że sprawca arcyks. powiedział biednemu starcowi, że on już (przy pracy) nie stoi ani za dziecko, ani za starą babę. Słowa te dobiły go.

Z Wędryni. Kółko amatorskie Czytelni katolickiej w Wędryni urządza dnia 28. kwietnia w sali p. Gronera przedstawienie amatorskie, na którem zostanie odegraną sztuka p. t. »Pałka Madeja«. Początek o godz. pół do 8. wieczorem. O liczne przybycie uprasza W y d z i a ł.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Paweł Szuścik w Mistrzowicach, z testamentu ś. p. Józefa Szuścika 26 K; ks. Józef Jansza, prob. w Piotrowicach 50 K na hasło »Protestujmy czynem; p. Jan Sodzawiczny, zagrodnik w Gnojniku 2 K 50 h; zamiast życzeń wielkanocnych: ks. Józef Czyż, prob. w Błędowicach 5 K; ks. Tomasz Gwóźdź, proboszcz w Górnej Łomnej 5 K; p. Emil Adamecki, rolnik w Marklowicach 6 K; p. Bernard Adamecki, rolnik w Marklowicach 20 K; p. Teofil Adamecki w Dąbrowej 20 K; p. Jan Martinek, kierownik szkoły w Ogrodzonej 10 K; p. dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztacie, zamiast życzeń świątecznych 6 K; składka zebrana na weselu p. Ludwika Rumona z p. Stefanią Chlupówną w Dolnej Lesznej 27 K; p. Franciszek Zbijowski w Bronowie 4 K; p. Leon Koczy, kand. sem. 2 K; ks. Henryk Olszak, wikary we Frysztacie 20 K; p. Paweł Wigłasz w Dębowcu 20 K; p. Józef Malec, rolnik w Czechowicach 10 K; p. Jan Brychcy, rolnik w Dolnem Międzyrzeczu 20 K; ks. Rudolf Komorek, kurat polowy, poczta etapowa 144, 8 K. Za wszystkie łaskawe datki najserdeczniejsze składa dzięki, prosząc o dalszą łaskawą pamięć.

W y d z i a ł »O p i e k i«.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili: p. Weronika Szygut w Cieszynie 50 K; ks. Alojzy Gałuszka, zamiast życzeń nowożeńcom pp. Dudom 5 K; dr. Franciszek Wilczek, starszy komisarz we Wiedniu 20 K; p. Stanisław Budziok we Frydku 3 K; p. Franciszek Palowski w Olbrachcicach 4 K; p. Józef Gałuszka, stolarz w Cierlicku 5 K; Ksawery Semanowicz w Kusztowej 3 K; N. N. w S. 20 K; p. Adolf Guziur w G. Suchej 10 K; p. Jan Polak w Cieszynie 1 K; p. Józef Machej w Boguszowicach 2 K; p. Karol Malchar w Bielowicku 50 K; p. Antoni Panek, dyrektor gimnazyum w Leżajsku 3 K; składka zebrana przez p. Walentego Krząszcza, kierownika szkoły, na weselu pp. Palarczyków w Krasnej 46 K; p. Anna i Joanna Kobielówna z Bobrku 4 K; p. Genowefa, Józefa, Stefania i Albert Nicielnikowie z Błogocic 8 K; p. Elżbieta Nicielnik 2 K; składka księży na konwencie w Jabłonkowie, zamiast życzeń przew. ks. generalnemu wikaremu Jerzemu Kolkowi 72 K; p. Marya Recman, służąca w Cieszynie 20 K. Za powyższe datki i wkładki serdeczne »Bóg zapłać« z prośbą o nowe zasyła W y d z i a ł K. R. S.

Rozmaitości.

Wykroczenia przeciw żydom w Krakowie. Gazety wiedeńskie donoszą obecnie o wykroczeniach przeciw żydom w Krakowie, jakie zaszły tam dnia 16. b. m. Powstały one na tle głodowem, bo Kraków przez dwa tygdonie nie otrzymał ani chleba, ani żadnych produktów mącznych. Powybijano mnóstwo okien w domach żydowskich, splądrowano ich sklepy i budy na targu. Jeden żyd został zabity, 20 innych ciężko rannych a wielu lżej.

Czeski podatek narodowy. »Narodni Listy« projektują zaprowadzenia czeskiego podatku narodowego. Każdy Czech ma co miesiąc złożyć dziesięć halerzy tytułem podatku narodowego. Dziennik ten oblicza, że jeżeli tylko milion rodaków spełni swój obowiązek, to każdego miesiąca wpłynie sto tysięcy koron na najważniejsze cele narodowe. Znając ofiarność i wytrwałość Czechów, przypuścić należy, że fundusz będzie wkrótce olbrzymi.

Odwet Francuzów. W »Depesche de Brest« czytamy: Oznajmiliśmy nieprzyjacielowi, że na rozmaitych odkrytych placach Paryża rozstawiliśmy grupy, złożone z 200 do 300 internowanych i jeńców wojennych, pochodzących z niemieckiej arystokracyi. Każdy strzał niemiecki w Paryżu niechaj w nich pada, każda bomba niech zabija jednego z nich. Imiona rannych i zabitych będzie się ogłaszać wedle gotajskiego almanachu. Aby ci niemieccy »von« nie uciekli, trzeba ich będzie przykuć do bulwarów. Gdy popłoch minie, zdejmie się im okowy.

Robotników ciesielskich

i nadzienników przyjmie zaraz za dobrą zapłatą. Kwatera i wikt zapewniony. Bliższej wiadomości udzieli **Volny Ludwik, Karwina nr. 852,** koło przystanku szybu Hoheneggera.

Zwyczajne ogólne zgromadzenie

członków »Banku Cieszyńskiego kredyt.« w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką

odbędzie się

w sobotę, dnia 4. maja 1918 o godz. 2½ po południu w domu »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie na Starym Targu

z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia.
2. Odczytanie sprawozdania rewizora sądowego z odbytej dnia 8.—12. listopada 1917 rewizyi.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1917.
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1917.
5. Rozdział zysku według wniosku Rady nadzorczej.
6. Wybór 4 członków Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej.

Sprawdzone rachunki za rok 1917. są wyłożone od 25. kwietnia b. r. w biurze Banku.

Cieszyn, dnia 20. kwietnia 1918.

Z Rady nadzorczej »Banku Cieszyńskiego kredytowego« w Cieszynie.

Franc. Halfar m. p., prezes. **Ks. Rud. Tomanek** m. p., sekretarz.

Nasienie

buraków Eckendorfskich

ma na składzie **Związek Spółek rolniczych, Cieszyn,** plac Teatralny 6.

Właściciele koni! Posiadam uprawnienie do kupowania na Śląsku koni na zabicie. Od 1. maja 1918 mój adres: **Jerzy Knbeczko, koński rzeźnik we Wierzbicy, poczta Pudlów.** Dojechać można koleją elektryczną Bogumin—Ostrawa. Daję wysokie faktorne w razie zakupna. Telefon: gmina Wierzbica.

Nowość, na czasie!

Książkę p. t.:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra. 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

BANK ROLNICZY W FRYSZTACIE

i filie Banku

1. **w Cieszynie,** rynek Górny 12 (urzędowanie co dzień od godz. 8. i pół do 12. rano i od 2. do 3. po południu;
2. **w Rychwałdzie,** w domu Dr. Michalika (urzęduje w środy i niedziele od godz. 10. do 12. w południe);
3. **w Karwinie,** obok gospody Grittnera (urzęduje w środy i niedziele od godz. 9. do 12. w południe;

przyjmuje wkładki na 4 i ćwierć proc.

Podat. r. od wkład. opłaca Bank. Bank i jego filie udzielają

POŻYCZKI

na hipotekę i weksle do lat 40 pod bardzo dogodnymi warunkami.

Stan wkładek	1,113.566 K
Stan pożyczek	1,135.892 K
Stan udziału	84.461 K

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes. — **Józef Dobrowolski,** naczelny dyrektor.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ.

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze

z filiami: **w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej**

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4 %

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. **Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany proce** Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyt w podkład faktur i otwartych rachunków książkowy wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i ni dziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w p niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewi

Bank Cieszyński kredytow

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowa procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal. **Numer pojedynczy 10 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się **40 halerzy** od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, wtorek, 30. kwietnia 1918.** **Nr. 85.**

Prawdziwy pokój głodowy.

Pod tym tytułem zamieszcza »Arbeiter-Zeitung« ciekawy artykuł o przyszłych gospodarczych stosunkach Austro-Węgier i wynikających stąd wskazaniach politycznych.

Austro-Węgry winne były już przed wojną Niemcom około 6 i pół miliarda koron. W czasie wojny zaciągnęliśmy w Niemczech pożyczki, braliśmy towary na kredyt. Dług nasz przez to się zapewne podwoił i rośnie z miesiąca na miesiąc. Po wojnie trzeba nam będzie najpierw wielką masę wiszących długów, zaciągniętych w Niemczech, zamienić w dług skonsolidowany. Nadto trzeba nam będzie Niemcom płacić corocznie najmniej 700 milionów, jako procent naszych długów. Przytem trzeba się nam z tem liczyć, że bilans naszego handlu z Niemcami będzie bierny. Przed wojną sprowadzaliśmy z Niemiec towarów za 300 milionów więcej, niżeśmy Niemcom sprzedawali; ponieważ wszystkie towary bardzo zdrożały, nadwyżka towarów z Niemiec sprowadzonych podniesie się napewne o drugie tyle do sumy 600 milionów.

Ale Niemcy nie są naszym jedynym wierzycielem. Wielkie sumy winniśmy angielskim i francuskim kapitalistom. W czasie wojny wypłata procentów do krajów nieprzyjacielskich jest wstrzymana, kiedy jednak pokój będzie podpisany, znowu będziemy musieli procenty płacić. Nadto będziemy musieli sprowadzić olbrzymie masy towarów. Nasze rolnictwo nie obejdzie się bez maszyn ze Stanów Zjednoczonych i fosfatów z Algieru. Aby pokryć niezbędne zapotrzebowanie ubrań i obuwia będziemy musieli sprowadzać bawełnę z Ameryki i Indyi, wełnę z południowej Afryki i Australii, skórę z Ameryki i Rosyi. Zapotrzebowania żywności nie będziemy mogli pokryć bez dowozu zboża z Ukrainy i Rumunii, mięsa ze Stanów Zjednoczonych i Argentyny, tłuszczów roślinnych z krajów podzwrotnikowych, kaszy z Brazylii. Przemysł nasz będzie musiał sprowadzać kauczuk z Kongo, jutę z Indyi, miedź ze Stanów Zjednoczonych, nikiel z Kanady. To wszystko kupować będziemy po wysokich cenach, płacić miliardami. Wielką część tych towarów trzeba będzie dowozić na obcych okrętach. Opłaty przewozowe jeszcze długo po wojnie będą bardzo wysokie, a więc i dowóz będzie nas bardzo obciążał.

A teraz zapytajmy się raz, jak my te miliardy mamy zapłacić. Złotem? Nie mamy go! Towarem? Nasz wywóz pokryje tylko cząstkę tych olbrzymich sum, potrzebnych do zapłaty za surowce i żywność z zagranicy sprowadzanych. Aby się nam więc udało po ukończeniu wojny uzupełnić nasze przerzedzone zapasy, nasze rolnictwo i nasz przemysł uczynić zdolnem do produkcyi, zaspokoić głód ludności, — na to jeden tylko jest środek: musimy za granicą zaciągnąć ogromne pożyczki miliardowe. Do tego zresztą zmusza nas jeszcze inna bieda: nasza waluta jest silnie wstrząśnięta, wartość korony bardzo spadła w międzynarodowej wypłacie. Jeśli chcemy ustalić naszą walutę i przywrócić stały stosunek wartości korony do zagranicznych środków płatniczych, musimy sobie stworzyć skarb złota i dewiz, którego jednak inaczej stworzyć nie możemy, jak przez zaciągnięcie wielkiej pożyczki zagranicą.

A więc któż zagranicą ma nam pożyczyć miliardy? Niemcy? Będzie to już wiele, jeśli Niemcy będą gotowe nasze wiszące, zaciągnięte u nich długi, skonsolidować i zapłatę owych 1300 milionów, które winni będziemy, w ten sposób przedłużyć, że nam corocznie użyczą pożyczki w tej wysokości. Przecież sami będą w podobnem położeniu jak my, będą potrzebowali miliardów, aby sprowadzić z zagranicy surowce i żywność i poprawić swoją walutę. Któż więc pożyczy? Holandya i Szwajcarya nie rozporządzają takimi kapitałami. Francya potrzebować będzie swego kapitału do odbudowy obszarów swoich, zniszczonych wojną. Pozostaje tylko Anglia i Stany Zjednoczone przedewszystkiem. One najbardziej się wzbogaciły na wojnie, gospodarczo najmniej ucierpiały, one rozporządzać będą wielką nadwyżką kapitału.

Między nami a Stanami Zjednoczonymi leży Ocean. A przez Ocean nawet niemieccy żołnierze nie pomaszerują. Żaden Hindenburg nie zdoła pobić Stanów Zjednoczonych tak, aby im nałożyć kontrybucyę. Ameryki nie potrafimy zmusić, by nam pożyczyła pieniędzy. Miliardy, których potrzebujemy, dostaniemy tylko wtedy, jeśli Ameryka będzie naszym przyjacielem, jeśli wojna nie pozostawi między nami a Stanami Zjednoczonymi żadnej politycznej nieprzyjaźni, któraby ich skłoniła zamknąć nam swój rynek pieniężny. Jeśli przeto polityka nasza ma służyć prawdziwym żywotnym interesom naszego życia gospodarczego, to jedynym z najważniejszych jej celów powinno być to, by dojść do pokoju, który nas ze Stanami Zjednoczonymi pojedna, który istotną przyjaźń między nami utwierdzi. Ale to potrafi tylko istotny, prawdziwy pokój pojednania. Pokój gwałtu, któryby tylko w pokonanym świecie na wieki ustalił nienawiść ku nam, któryby umożliwił nieprzyjaźń także po wojnie, pozbawiłby nas także nadziei jedynego środka, któryby zdołał uzdrowić nasze chore życie gospodarcze.

»Arbeiter-Zeitung«, podając ten artykuł, wskazuje: Także austryaccy poszczekiwacze niemieckich imperyalistów wykpiwają pokój pojednania, jakiego my pragniemy, jako pokój rezygnacyi, pokój głodowy. Ale pokój gwałtu, o jakim oni marzą, byłby prawdziwym pokojem rezygnacyi i głodu: pokojem rezygnacyi (zrzeczenia) z odbudowy naszego życia gospodarcze-

Święty ogień.

(Emil Marriot.)

Dziwne to doprawdy. Gdy się tak w więzieniu siedzi i myśli, że jeszcze długo trzeba będzie siedzieć, gdy wtem ktoś przychodzi ze słowami na ustach: »Jesteś wolny« — snem się to wówczas być wydaje.

Chłopiec-złoczyńca przecierał oczy. Wolny? Dlaczego? On przecież w więzieniu źle się sprawował. Czego żądają ci panowie jeszcze od niego? Może, żeby jednego z nich życia pozbawił? Tego mogli jeszcze dożyć, ci panowie. Głupstwo, takiego zbrodniarza jak on ułaskawiać.

Nastała to właśnie owa straszna wojna z Serbami i Rosyanami. I dlatego uwolniono go. Śmiał się, gdy mu powiedziano: »Jesteś do służby wojskowej zobowiązany i pójdziesz na pole walki. Jeżeli dzielnie walczyć będziesz i sławę ojczyźnie przyniesiesz, odpuszcza ci się reszta kary twojej. »Niech będzie« pomyślał sobie. Wszystko to jest tylko zmianą i on uważał to za dobry żart. Ojczyzna, dom rodzicielski; były to dla niego słowa, które prawie niczego mu nie mówiły. Kolegów miał dosyć. Wszyscy złoczyńcy byli jego przyjaciółmi. Od reszty jednak ludzkości, od wszystkich prawych, pilnych i sumiennych dzieliła go bezdenna przepaść. Byli oni jego nieprzyjaciółmi a on ich nieprzyjacielem.

Także jego matka i rodzeństwo. Dom ich był przed nim zamknięty. Gdyby go najmłodsza jego siostra na samotnem jakiemś spotkała miejscu, krzyknęłaby od strachu. Matce groził raz nożem. Liczył wówczas dopiero 17 lat. Był dla swoich i dla obcych przedmiotem strachu i odrazy. Każdy usuwał mu się z drogi z bojaźnią. A teraz naraz potrzebują go? Na rozstrzelanie był więc jeszcze za dobry? Musiał się śmiać z tego, że go powołują i potrzebują...

Mundur wojskowy był mu do twarzy. Zupełnie nie wyglądał na najgorszego chłopca, a co go szczególnie w zadziwienie wprawiało, to to, że w tym mundurze wszyscy go uważali za nie tego samego, jakby się był stał zupełnie kimś innym. Nikt z kolegów nie usuwał się od niego. Cały świat spoglądał innemi na niego niż przed tem oczyma: oczyma przyjaznemi i życzliwemi. Nikt się go nie wypytywał, ani jego przeszłości nie badał. Koledzy opowiadali o swym domu, rodzicach, żonach i o swych miłych i kochanych, także o swem zajęciu. Wszyscy okazywali wielkie przywiązanie do swoich i do pracy. Żadnego tam nie było złoczyńcy między kolegami, żadnego, któryby matce nożem kiedykolwiek był groził. Wszyscy byli pilnymi, porządnymi ludźmi, kochającymi swe matki. A on, tak dawniej sławny ze swych zbrodniczych czynów, wśród siebie równych, stał teraz ze spuszczonemi oczyma pośród swych porządnych kolegów i nie otwierał ust wcale. Nie chciał tego uznać, lecz było tak rzeczywiście. Wstydził się przed kolegami.

Wyjechał potem z nimi na południe, na granice Serbii. I to mu się także dziwnem wydawało. Wagony ozdobione girlandami, czapki kwiatami. Z okrzykami radości zdążała drużyna obrońców ojczyzny w strony, gdzie stawić miała mężne czoło nieprzyjacielowi. Na każdej stacyi, gdzie pociąg się zatrzymywał, czekali ludzie, którzy pełni radości witali wojowników. Podawano im przekąski i raczono napojami. Każdy chciał coś dla nich uczynić i czemś ich obdarować. Także jemu dawano. Nie był on dla nich więcej nieprzyjacielem. Był on teraz wojownikiem jak wszyscy inni. Bojaźliwie stał w tyle. Ludzie go jednak znaleźli. Śliczna młoda dziewczynka podawała mu papierosy. Przepaść między nim a resztą ludzi zniknęła zupełnie.

Twarda była to służba na polu walki, pełna niewygód i niebezpieczeństw. Znosił to wszystko, widząc, że i inni znosić to muszą i zadziwiająco dużo przeszedł i przeżył. Jak często wśród zimy nocował pod mostem w ubogiej odzieży o głodzie i chłodzie! W okopach, gdzie często z kolegami przed pociskami się chował, było cieplej. Zahartował się później i nie odczuwał już tak zimna, ani nie narzekał, gdy głód mu dokuczał. Tchórzem także nigdy nie był. I do potyczek przyzwyczaił się zupełnie, tak jak do znoszenia zimna i głodu. Zgrabnie wykonywał wszelkie mu poruczone zadania. Razu pewnego

go, **pokojem głodu na całe lat dziesiątki.** Pokój zwycięski, jakiego oni chcą, zamknąłby nam dostęp do zagranicznych rynków pieniężnych; uniemożliwiłby nam zdobycie środków, bez których nie moglibyśmy sprowadzić z zagranicy surowców i środków żywności; musiełibyśmy go opłacać stałą ruiną naszego życia gospodarczego, przemysłu, stałym upadkiem naszej waluty, **masowym brakiem pracy, dalszym trwaniem nędzy żywnościowej.** Nie można bezkarnie obrażać ludów, których pomocy się potrzebuje. Odnosi się to do słabej gospodarczo Austryi, która bez obcej, głównie amerykańskiej pomocy, nie będzie się mogła obejść, dla której nawiązanie stosunków z Wilsonem jest nie tylko polityczną, ale i gospodarczą koniecznością. **Pokój gwałtu, choćby przyniósł nawet największe zabory, byłby dla nas gospodarczą ruiną. Byłby to prawdziwy pokój głodu.**

Zgromadzenie w Wiśle.

W niedzielę, dnia 21. kwietnia po południu odbyło się piękne zgromadzenie w gospodzie p. Halamy w Wiśle. Zgromadzenie byłoby znacznie liczniejsze, gdyby pogoda była dopisała i gdyby z wiosek górskich starostwa cieszyńskiego nie był się w tym dniu odbył asenterunek koni w Jabłonkowie; mimo to zebrało się około 600 do 700 ludzi, z których prawie połowa przybyła z Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa.

Zgromadzenie zagaił p. Jan Pilch, gazda nr. 232 w Wiśle i na jego wniosek wybrano przewodniczącym p. Pawła Raszkę, miejscowego burmistrza.

Najprzód zabrał głos ks. poseł Londzin. Przedstawił on najprzód walkę parlamentu z absolutyzmem, następnie omawiał ustawy, uchwalone przez parlament, mieszczące korzyści dla ludności, jak nowe ustawy o zasiłkach dla rodzin osób narukowanych do wojska i przebywających w Ameryce, dla inwalidów i t. p. Następnie omówił ustawę o zniesieniu zasądzenia czyli o znjesieniu skazitelności i ustawę o ogłoszeniu zaginionych na wojnie za zmarłych, aby wdowy ich mogły pójść za mąż. Nareszcie zaznaczył ks. poseł, że po tej strasznej wojnie spodziewamy się wszyscy zmian na lepsze, że ludy zamieszkujące Austryę otrzymają większe prawa narodowe, tak zwaną autonomię czyli samorząd, że same stanowić będą o swoich losach. Przechodząc do Polski, powiedział, że wszyscy Polacy, gdziekolwiek mieszkają, życzą sobie silnej, niepodległej, nieuszczuplonej przez aneksye Polski, że przeważny odłam narodu polskiego życzy sobie mieć naszego cesarza Karola za króla polskiego i dąży do tego, aby i Śląsk polski przyłączony został do Królestwa polskiego. Mówiąc o tej sprawie, wezwał ks. poseł obecnych na zgromadzeniu licznych szpiegów, żeby na każde jego słowo dobrze zważali i tylko to donosili, co rzeczywiście powiedział, nie zaś zmyślali niestworzone rzeczy, jak to teraz na Śląsku niestety się dzieje. Na tem skończyło się właściwe sprawozdanie poselskie.

Po sprawozdaniu zabrał głos p. Paweł Kohut z Istebnej, dopytując się, jak stoi sprawa z wynagrodzeniem za podwody, dane w sierpniu 1914. r. Ks. poseł Londzin odpowiedział, że posłowie polscy ze Śląska mają tę sprawę na oku, że upominali się kilkakrotnie o rychłe załatwienie jej, że wreszcie donieść może, że komisya przy starostwie cieszyńskiem kończy już dotyczące prace i wobec tego jest uprawniona nadzieja, że podwody te nie przepadną, lecz że odszkodowanie za nie niebawem będzie wypłacone.

Następnie przystąpiono do omówienia jedynastu punktów rezolucyi, wydrukowanej na końcu. Zabierali przytem głos liczni mowcy: pp. Jan Pilch z Wisły do wszystkich prawie punktów, p. przewodniczący Paweł Raszka do prawa o rybołostwie, które przy zniesieniu pańszczyzny przez zapomnienie pozostało nadal w rękach panów, p. Paweł Stec z Ustronia o konieczności wyboru prawdziwie ludowych posłów, ks. proboszcz Grim z Istebnej o nadmiernej i dokuczliwej rekwizycyi bydła, p. Jerzy Waszut z Istebnej i p. Legierski, przełożony gminy z Koniakowa o rekwizycyi krów i ziemniaków, za które dostają kartki na mąkę, ale mąki samej nie otrzymują. Liczni mowcy uskarżali się przedewszystkiem na rekwizycyę bydła, bez którego nie można prowadzić gospodarki w górach. Widać, że ludności sprawa ta najbardziej dokucza. Ks. poseł Londzin zabierał wśród tej debaty kilkakrotnie głos do wielu punktów rezolucyi, przedewszystkiem zaś do szałasów, których powstanie jako następstwo kolonizacyi gór naszych w 14. i 15. wieku starał się obecnym góralom wytłumaczyć. Przedsiębiorcy rumuńscy, zwani u nas wojewodami, przy pomocy ludności rumuńskiej, naszej miejscowej lub nawet ruskiej, jak w Galicyi, zagospodarowali nasze góry i stworzyli nowy typ gospodarstwa, zwanego wałaskiem. Ma więc nasza ludność góralska prawo do szałasów, bo na nich kilka set lat gospodarowała.

Jednomyślnie przyjęto potem następujące rezolucye: Zebrani na zgromadzeniu dnia 21. kwietnia mieszkańcy Wisły, Istebnej, Jaworzynki, Koniakowa i Ustronia domagają się:

1) by komora cieszyńska w przeciągu jednego roku uregulowała granice między swymi lasami a gruntami chłopskimi tak, jak to ustawa przepisuje, bo miejscami dochodzą lasy aż do samej granicy; po naszych lasach są granice na 6 do 8 metrów wycięte, jak to widać wokoło dawnego szałasu w Głębiach;

2) by komora cieszyńska zaprowadziła dla swojej zwierzyny w lasach łąki leśne, by się jej sarny na naszych polach nie pasły; najlepiej zaś uczynionoby, gdyby ustawę o polowaniu zupełnie zniesiono;

3) by komora cieszyńska pozwoliła nam podczas wojny gnijące drzewo w lasach zbierać, ściółkę po przystępnych cenach nabywać i w lasach paść bydło bezpłatnie;

4) by prawo rybołostwa, należące obecnie do komory cieszyńskiej, uregulowano na naszą korzyść, by dzieci szkolnych nie karano, gdy się kąpią, podejrzywając je o łapanie ryb;

5) by c. k. Rząd wybudował kolej z Ustronia przez Wisłę i Istebnę do Jabłonkowa, a tymczasem zaprowadził omnibus automobilowy między Ustroniem a Jabłonkowem;

6) by jabłonkowski Wydział drogowy przeprowadził budowę drogi z Jaworzynki do granicy węgierskiej, która już dawno jest projektowaną;

7) by c. k. Rząd razem z Wydziałem krajowym przeprowadził jeszcze w tym roku regulacyę Wisły obok obu kościołów w Wiśle i potoków Głębieczka i Łabajowa;

8) by skoczowski Wydział drogowy odbudował mosty i drogi w Wiśle, zniszczone przez powódź w r. 1915;

9) by rekwizycyę bydła przeprowadzano sumienniej i nie zabierano bydła gwałtem, jak się to działo w Istebnej w tym roku, by ku oszacowaniu bydła dopuszczano także rolników, nie jak się to obecnie dzieje, gdzie to jeden człowiek, zazwyczaj żyd, przeprowadza oszacowanie;

10) by nam zwrócono nasze szałasy, na których wypasano wielkie stada owiec kóz i krów i by przywrócono starodawne granice między posiadłością góralską a pańską.

11) Zgromadzony lud z Wisły, Istebnej, Jaworzynki, Koniakowa i Ustronia oświadcza się za niepodległą, nieuszczuploną Polską i wyraża nadzieję, że cesarz Karol wybrany będzie królem polskim i że także Śląsk polski przyłączony zostanie do Królestwa Polskiego.

Po przyjęciu powyższych rezolucyi odezwały się na sali huczne oklaski.

Potem zabrał głos ks. proboszcz Grim i w dosadnych słowach napiętnował podłą zaczepkę na duchowieństwo i ludność polską, dokonana w bielskiej Radzie gminnej przez p. Josephyego, w której tenże rzucił potwarz na tę ludność i na jej przywódców, jakoby się dopuszczała zdrady stanu. Mowca prosi ks. posła Londzina, żeby wziął ludność w obronę przed tak ciężkim zarzutem i zaprotestował uroczyście przeciw oszczerstwu w Kole polskiem. Ks. poseł Londzin oświadczył, że wszyscy trzej posłowie wnieśli już w podobnej sprawie interpelacyę w Radzie państwa i że gotów poruszyć sprawę tę w Kole polskiem. Zresztą nie trzeba jej brać zbyt tragicznie, bo Wszechniemcy ślązcy z wiadomych powodów są obecnie bardzo zdenerwowani i ich rzucanie się świadczy jedynie o ich słabości a o naszej sile.

Nareszcie zebranie wyraziło na wniosek jednego z obecnych podziękowanie ks. posłowi Londzinowi za pracę dla ludu i za urządzenie zgromadzenia, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

---

nawet sam kapitan pochwalił go za okazywaną gotowość i zgrabność. Wówczas to krew silniej mu w żyłach tętnieć zaczęła. Było to pierwsze uznanie w życiu, uznanie wypowiedziane przez usta poczciwe. To tak nań podziałało, że byłby wybuchnął płaczem.

Jednego z kolegów nadzwyczaj polubił. Odważny jak on, bez bojaźni, z zajęcia ślusarz. Miał ów ślusarz matkę, do której, gdzie tylko i kiedy tylko chwilkę czasu znalazł, liścik lub karteczkę wysyłał. »Czy ty nie masz już matki?« zapytał go pewnego razu ów kolega. Wówczas opowiedział mu wszystko, że od dzieciństwa swego nie był nigdy dobrym, że dosyć często siadywał w domu poprawy, z bojaźnią i zawstydzeniem przyznał się nawet, że własnym nożem odgrażał się matce.

»Wiedz, z kim masz do czynienia.«

Kolega z odrazą odstąpił od niego, lecz po chwili przyszedł znowu, położył rękę na ramieniu jego i rzekł: »Popraw się. Teraz wszystko możesz zmazać i zatrzeć. Ojczyzna jest także twoją matką, a jeżeli tej matce służyć wiernie będziesz, przebaczy tobie i matka twa własna.«

A marnotrawny syn, któremu dotąd słowa ojczyzna, matka i miłość były obce, westchnął głęboko i wyszeptał: »Chcę winy me zmazać, i odtąd dobrze tylko czynić.« Słowa brzmiały jak modlitwa.

Wkrótce leżał na ziemi serbskiej z kulą w piersiach. Było trzeba wziąć szturmem pagórek. On był najodważniejszym. Wierny jego kolega, sam ranny, wziął go na barki i zaniósł w bezpieczne miejsce.

W towarzystwie pielęgniarek i lekarzy dostał się wraz z innymi rannymi współwojownikami do Wiednia, swego rodzimego miasta.

Tu leżał umierający w szpitalu. Chciał się widzieć z matką i siostrami. Przyszły one wszystkie; przyszły właśnie w chwili, gdy pierś jego, śmiertelnie zranioną, zdobiono znakiem męstwa i waleczności. Matka, którą słabnącym głosem prosił o przebaczenie, położyła ręce na głowie jego, udzielając mu przebaczenia i błogosławieństwa. Siostry ze łzami w oczach przypatrywały się tej wzruszającej scenie.

Wierny jego kolega stał przy nim, trzymając jego stygnącą już rękę. »Gdzie będę leżał?« — pytał umierający. — »Obok innych« brzmiała odpowiedź. »Tak, w grobie bohaterskim, obok innych, a imię twoje umieszczą obok ich imion.«

Obumierającego wzrok jeszcze raz ożył. Wielki to zaiste, ten ogień święty, który czyni cuda, który z obojętnych czyni ofiarnych, który słabych i wątłych młodzieniaszków zamienia w bohaterów i jego serce rozpalił i uszlachetnił. Życie jego i przeszłość skończona. O niczem innem już nie myślał, jak tylko o końcu, o tym tak wspaniałym dla niego końcu.

»W grobie bohaterskim, obok współwojowników.«

Z tą myślą w duszy przeniósł się na tamten świat, przez ogień święty w bohatera zmieniony — syn marnotrawny!...

Z wojny.

Na zachodzie.

We Flandryi zdobyły pruskie i bawarskie wojska wieś i górę Kemmel, nadto Dranoutre wyżynę, położoną na północny zachód od Vlou gelhöck. W walkach tych zdobyto 6500 jeńców głównie Francuzów, w czem komendanta pułku francuskiego i angielskiego. Wojska koalicyi podjęły silne kontrataki na Kemmel, które się jednak nie udały. Zdobycie góry Kemmel wywrze według zapewnienia sfer miarodajnych na los całego frontu flandryjskiego decydujący wpływ. Na południe od Sommy ustąpić musiały wojska niemieckie wskutek kontrataków francuskich z Villers-Bretonneux.

Według ostatniego komunikatu cofnęły się wojska angielskie na tylne linie; miejscami na pozycye z jesieni 1914. r., miejscami poza nie. Francuski dziennik »Temps« donosi, iż ważne miasto Ypern dostało się pod działanie ciężkiej niemieckiej artyleryi.

We Finlandyi

zdobyły wojska generała von der Goltz po walce główne miasto gubernii Tavastehus na południowo-wschodniej stronie Finlandyi.

Na froncie włoskim

nie było większych działań bojowych.

Na morzu.

Austro-węgierska komenda floty donosi: W nocy z 22. na 23. b. m. wyruszył oddział naszych kontrtorpedowców w południowym Adryatyku na drogę Otranto. W walce ogniowej z lekkiemi siłami bojowemi nieprzyjaciela został jeden nieprzyjacielski kontrtorpedowiec silnie uszkodzony. Nasze jednostki wróciły bez szkód i strat.

Na Kaukazie

zdobyły wojska tureckie twierdzę Kars, przyczem zdobyły 860 armat różnego kalibru.

Przegląd polityczny.

Zwołanie parlamentu odroczono do 7. maja.

Posiedzenie Izby posłów, naznaczone pierwotnie na 30. kwietnia, zostało z tym samym porządkiem dziennym odroczone do 7. maja.

Podwyższenie podatku od cukru.

Komisya skarbowa Izby posłów uchwaliła na środowem posiedzeniu przedłożenie rządowe w sprawie podatku od wina szampańskiego. Taryfę od prawdziwego szampana podwyższono z 2 na 4 K za flaszkę, od szampana owocowego z 60 na 80 hal. Następnie uchwalono przedłożenie rządowe w sprawie podwyższenia podatku od cukru na 54 K od 100 kg.

Rewolucya wielkich panów.

Dwie grupy w Izbie panów zblamowały się gruntownie. Ujęły się one zbyt energicznie za hr. Czerninem i chciałyby, żeby przymierze austro-niemieckie uczynić wiecznem. Nie podobało im się też, że cesarz napisał ów znany list i chciałyby doprowadzić do tego, żeby działa się w Austryi tylko wola Niemców. Na to im odpowiedział prezydent ministrów Seidler, że cesarz nawet w państwie konstytucyjnem musi mieć wolność wyrażania swego zdania. Wysoko urodzeni panowie, grający na wszechniemieckiej piszczałce, zdają się nie wiedzieć, że sieją burzę, domagając się wieczystego sojuszu z Niemcami i sprusaczenia naszej polityki wewnętrznej. W Austryi żyją też Słowianie.

Niespodzianki bałkańskie.

Berlinska »Börsen-Zeitung« przynosi pod tytułem »Nowe niespodzianki bałkańskie« wiadomość, że rumuńskie stosunki znacznie się zmieniły. Okazało się, że królewski dwór w Jassach prowadzi podwójną grę i że gabinet Margilomana swoją chwiejnością nie przedstawia prawdziwej gwarancyi prowadzenia przyjaznej polityki rządowej w stosunku do mocarstw centralnych. Niedowierzanie Margilomanowi stało się tak wielkie, że w Berlinie i Wiedniu porzucono myśl podziału Besarabii. Rząd w Jassach odczuje wkrótce silny nacisk i to tak z Berlina, jak i z Sofii. Jeżeli pod tym naciskiem zrezygnuje z Besarabii, w takim razie także i król Ferdynand opuści swój tron i kraj, a z nim żona jego i rodzina, dla której w Berlinie nie ruszą ani palcem. »Börsen-Zeitung« powiada dalej: Stoimy wobec zmiany systemu, w którym może poznamy rękę Buriana. Ustąpienie hr. Czernina przedstawi się teraz może niejednemu z innego punktu widzenia. Polskie pretensye do Chełmu zdają się mieć widoki spełnienia a rozwiązanie kwestyi polskiej wystąpi znowu raz na plan przedni.

Przywrócenie monarchii w Rosyi.

Ze Sztokholmu donoszą, że tam szerzy się pogłoska, **iż były następca tronu Aleksy Mikołajewicz obwołany został carem a Wielki książę Michał Aleksandrowicz, brat byłego cara, regentem. Pogłoski te są dosyć prawdopodobne, bo naród rosyjski syt jest strasznych gwałtów i nieporządków i dąży obecnie do zaprowadzenia ładu. Bolszewicy nie umieli zaprowadzić normalnych stosunków, więc naród od nich się odwrócił.**

Francuska pewność zwycięstwa!

Berno szw., 27. kwietnia. Przy otwarciu francuskich Rad generalnych przemawiali także niektórzy ministrowie. Minister skarbu Klotz oświadczył w Radzie generalnej departamentu Sommy, że nadejdzie dzień, na którym będzie musiał nieprzyjaciel wszystko zapłacić i naprawić. Francya może przyjąć jedynie taki pokój, który przywróci znowu prawo, odda napowrót gwałtem oderwane kraje francuskie i zabezpieczy wynagrodzenie wszystkich szkód przez nieprzyjaciela popełnionych. Francya będzie żądała poręki, żeby na przyszłość utworzono nieprzebytą zaporę przeciwko »mocarstwom śmierci«! Dopóki bezcześci nieprzyjaciel ziemię francuską, nie może być mowy o podobnym pokoju, dlatego też cały kraj musi przetrwać i podtrzymać siłę bojową na froncie. Minister sprawiedliwości Mail powiedział w Radzie generalnej w Morbihau, że wojna weszła w okres rozstrzygający. Nieprzyjaciel nie wytrzyma! Koalicya zwycięży ostatecznie, jeżeli w spokoju, cierpliwie i w zgodzie wytrwa aż do końca.

Rumunia spodziewa się powiększenia.

Bukareszt, 26. kwietnia. Poprzedni rumuński prezydent ministrów Bratianu powiedział w swojem przemówieniu na zebraniu w Jasach między innemi: Ufajcie i wierzcie mi! My będziemy właściwie tymi, którzy przy zawarciu powszechnego pokoju doprowadzimy do powiększenia Rumunii. Mam do tego zupełnie pewne przyczyny i widoki.

Quatemala wypowiada wojnę.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, iż Quatemala, która przed rokiem zerwała stosunki z Niemcami, wypowiedziała obecnie mocarstwom centralnym wojnę.

Z Cieszyna i okolicy.

Miesięczna recollectio sacerdotalis odbędzie się w środę, dnia 1. maja o godz. 2. i pół po południu w kościele OO. Jezuitów w Cieszynie.

Sakramentu bierzmowania będzie w dekanacie cieszyńskim Najprzew. ks. biskup Bertram udzielał w następującym porządku: Ks.-biskup przyjedzie w sobotę, 4. maja o godz. ½7. na główny dworzec. W niedzielę odprawi o godz. 7. cichą Mszę św., potem będzie bierzmował młodzież pozaszkolną; o godz. 3. po południu uczniów gimnazyum polskiego, polskiego seminaryum nauczycielskiego i polskiej szkoły wydziałowej, jako też dzieci szkolne ośmiu szkół pozamiejskich parafii cieszyńskiej. W poniedziałek o godz. 7. cicha Msza św., potem bierzmowanie uczniów miejskich szkół dla chłopców i dziewczyn; o 3. godz. po południu uczenic szkoły klasztornej SS. Boromeuszek. W wtorek o godz. 7. cicha Msza św., potem bierzmowanie uczniów gimnazyum niemieckiego, szkoły realnej, niem. seminaryum nauczycielskiego i uczenic liceum; o godz. 3. po poł. będą bierzmowani uczniowie szkoły rolniczej w Kocobędzu, orłowskiego polskiego gimnazyum realnego, zakładu poprawczego i reszta młodzieży. W środę o godz. ½8. cicha Msza św., potem bierzmowanie reszty parafian cieszyńskich, parafian z Łąk i Ogrodzonej; o godz. 3. po południu parafian z Pogwizdowa i Trzycieża. W czwartek, w Wniebowstąpienie Pańskie, nie będzie ks.-biskup bierzmował. O godz. 9. odprawi ks.-biskup pontyfikalną Mszę św. z powodu urodzin cesarzowej Zyty i wypowie kazanie. W piątek wyjedzie ks-biskup do Trzyńca i będzie tam bierzmował parafian trzynieckich, kończczyńskich i ropickich dopołudnia od godz. 8., po południu od godz. 3. W sobotę wyjedzie ks.-biskup do Ustronia i będzie tam bierzmował, dopołudnia od godz. 9., po południu od godz. 3. parafian ustrońskich. W niedzielę wyjedzie ks.-biskup do Puńcowa, będzie tam dopołudnia konsekrował kościół i ołtarz główny, a po południu bierzmował parafian z Puńcowa, Goleszowa i Lesznej. W poniedziałek dnia 13. maja dopołudnia odjedzie ks.-biskup z powrotem do Wrocławia.

Jako najstosowniejszy podarek na bierzmowanie polecamy nader piękną i pouczającą książkę p. t. »O Opatrzności Boskiej«, napisaną przez ks. dra Ludwika Wrzoła, prof. sem. teologii w Widnawie. Niema w obecnych czasach innego zagadnienia, któreby tak bardzo zaprzątało umysły wszystkich, młodych i starych, wykształconych i prostaczków, niż kwestya: jak pogodzić rządy Opatrzności z obecnem morzem boleści i cierpień, pod któremi uginają się jednostki i ludzkość cała. Powyższa książka rozwiązuje w świetle wiary obszernie, gruntownie, przekonywująco owe pytania. Cena 1 egz. w opr. tylko 4 K. Nabyć można w »Dziedzictwie« bł. Jana Sarkandra« w Banku Cieszyńskim kredytowym i w zakrystyi kościoła parafialnego w Cieszynie.

Nowe uregulowanie t. zw. terminu wyczekiwania przy reklamacyach wojskowych nastąpi z dniem 1, maja b. r. Z dniem tym tracą ważność wszelkie pozwolenia na oczekiwanie załatwienia podań reklamacyjnych na podstawie dawniejszych rozporządzeń, a będą ważne tylko te, które zostaną wydane według nowych przepisów, obowiązujących od 1. maja b. r. W myśl tych przepisów polityczne władze powiatowe będą mogły odtąd udzielać pozwolenia na oczekiwanie najdłużej na 10 tygodni. Termin ten liczy się: przy reklamacyach o pierwsze zwolnienie od dnia, w którym dotyczący miałby narukować, zaś przy podaniach o dalsze zwolnienie od dnia, w którym upływa poprzednie zwolnienie. Poczyniono zarządzenia, by reklamacye w przeciągu tego 10-tygodniowego terminu na czas zostały załatwione. Ci, którzy już przed 1. maja mieli pozwolenie na oczekiwanie, mogą z dniem 1. maja otrzymać nowe pozwolenie na resztę terminu 10-tygodniowego. Po upływie tego terminu, jeżeli nie nadejdzie załatwienie, reklamowany musi się stawić do służby wojskowej.

Urlopowanie inwalidów wojennych do robót rolnych. Ministerstwo wojny rozporządzeniem z dnia 20. lutego b. r., nr. 229, zezwoliło na urlopowanie inwalidów wojennych, tak gażystów jak i prostych żołnierzy do robót polnych i leśnych. Jeden i ten sam inwalida może otrzymać urlop kilkakrotnie w roku bieżącym, jednakowoż cały czas tych urlopów nie może w 1918. roku przekraczać wymiaru trzech miesięcy. Warunki do otrzymania urlopu są następujące: 1) że stan zdrowia inwalidy zezwala na ten urlop; 2) że przez to ani leczenie, ani wyszkolenie nie ucierpi; 3) że będzie wniesiona prośba o urlopowanie inwalidy; 4) że ubiegający się o urlop inwalidzi należą do stanu rolniczego i nie tylko pragną w tym zawodzie pozostać, lecz także ich stan fizyczny umożliwia im pozostanie po wojnie w tym zawodzie. Od urlopu wykluczeni są nie tylko ci inwalidzi, którzy jeszcze znajdują się w leczeniu i w toku swego wyszkolenia, lecz także ci, których niezdolność do zarobkowania jest tego rodzaju, że już więcej do zajęć rolniczych nie będą mogli powrócić.

W tym tygodniu otrzyma w mieście każda osoba pół chleba, 15 dkg. białej mąki i 30 dkg. kukurudzy. Kartki poboru dla osób uprzywilejowanych nie są w tym tygodniu ważne.

Masowe żywienie. Jak donosi »Pravo Lidu« w jesieni ma być zaprowadzone po wielkich miastach i ogniskach przemysłu masowe żywienie wszystkich rodzin, których dochód roczny nie przenosi 6000 K. Rodziny, nie chcące żywić się w publicznych jadłodajniach, nie otrzymają żadnych kart.

»Postępowi« ojcowie miasta Cieszyna. Na ratuszu cieszyńskim dużo się zawsze gada »o postępie« i »wolności« i »sprawiedliwości«, lecz postępowanie wydziału »arcyniemieckiego« Cieszyna kłam zadaje pustym frazesom, obliczonym na naiwność ograniczonych. Na posiedzeniu wydziału miejskiego z dnia 19. b. m. postawił członek wydziału, socyalista Rottmann, następujący wniosek: »Posiedzenie wydziału z dnia 19. kwietnia 1918 zgadza się w zasadzie na zaprowadzenie równego i bezpośredniego prawa wyborczego do wydziału gminnego i na sejm krajowy. Należy wybrać komitet, złożony z 6 członków, który ma w najkrótszym czasie przedstawić wnioski co do nowej ordynacyi wyborczej.« W debacie oponował bardzo energicznie dr. Hinterstoisser, dyrektor zakładu poprawczego Widenka oświadczył się w zasadzie za wnioskiem, lecz termin jest przedwczesny, a adwokat dr. Müller radził wyczekiwać propozycyi ministerstwa. Przy głosowaniu wniosek iście demokratyczny został przez »postępowych« ojców miasta Cieszyna odrzucony. Snadź się Wszechniemcy boją o swą sztuczną i opartą na niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej hegemonię w »niemieckim« Cieszynie.

Ludy słuchajcie i zapiszcie sobie to dobrze w pamięci! Cieszyńska »Silesia«, znana ze swojego programu prusko-hakatystycznego, dowodzi swym czytelnikom, że prawo natury domaga się tego, by istniał jeden język światowy. Tym

językiem powinien być język niemiecki, bo »po wielu ofiarach i doświadczeniach w czasie wojny jest duch niemiecki na najwyższym stopniu«. O ileby cały świat tego nie chciał uznać, to powinna to uznać przynajmniej Europa, którąby się »pozbyła balastru językowego i przez znajomość języka niemieckiego znalazła na jednakiej wyżynie«. No, no! »Silesia« wynalazła nowe prawo naturalne. Zapomniał filozof niemiecki z »Silesii«, że prawa naturalne istnieją trochę dłużej, niż język niemiecki. A zresztą, nie o tem powinna obecnie pisać »Silesia«, bo języka niemieckiego nikt się nie naje, a raczej jużeśmy się go najedli, lecz raczej, jak to zboże z Ukrainy sprowadzić i jaką drogę obrać, aby doszło do znaczenia prawo naprawdę naturalne, że każdy naród może się rozwijać swobodnie, by spełnić swoje zadanie dziejowe. Lecz tego »Silesia«, uznająca tylko Niemców, nie zrozumie.

Pomieszanie pojęć. W nrze 94. »Silesia« z d. 19. kwietnia b. r. wyraża jakiś »bohater« ślązakowski, którzy trzy lata wojny przebył w niewoli rosyjskiej, zapewne lepiej karmiony chlebem słowiańskim niż inni zajęci niemieckim, swoje zdziwienie nad tem, że pewna część ludności polskiej na Śląsku chce być przyłączoną do Królestwa Galicyi. Tenże bohater natrząsa się z chłopa polsk., że niema u niego zdolności do organizacyi i że, kłaniając się, zniża czapkę aż do ziemi. Niema ów bohater naturalnie pojęcia o tem, ile kooperatyw i związków istniało przed wojną w Galicyi, a na zburzonym terenie nie mógł widzieć kas i kółek rolniczych. Że chłop polski, kłaniając się, zniża czapkę do ziemi, to jest to oznaką »swojskiej« grzeczności. Tak się kłania przez »swojskim« panem, dla »szwaba« lub moskala ma inny całkiem ukłon i inne pozdrowienie. Coby też powiedział ów »bohater«, gdyby widział pozdrowienie tureckie? Turcy bowiem pozdrawiają się, dotykając rękami brzucha i głowy na zank uszanowania dla gościa. Zapewne toby mu się śmieszniejszem wydawało, niż pełne grzeczności pozdrowienie chłopa polskiego. A jednak żaden się z tego pozdrowienia tureckiego nie natrząsa (rozumie się żaden rozumny człowiek), bo jest to sposób pozdrowienia przyjęty przez całe społeczeństwo tureckie i arabskie. Naturalnie trzeba mieć trochę oleju w głowie, żeby to wiedzieć i trochę przyzwoitości, żeby się nie natrząsać i nie szydzić z drugich. Nie może ów »bohater« dalej zrozumieć, jakby to wżyli się chłopi z pod Cieszyna, jeżdżący na »kolasach« do miasta (to mu najwięcej imponuje), w stosunki polskie, gdzie chłopi jeżdżą przeważnie na wózkach. Zapewne że w sąsiedztwie Cieszyna prędzej można nabyć »okazyjnie« »kolasę«, niż koło Mościsk lub nawet Jabłonkowa. Zato chłop ma swój lekki wózek, na którym jedzie z fantazyą, a i koń polski, tak ceniony przez c. i k. armie, ma gorętszy temperament, niż ciężkie konie śląskie. Twierdzi dalej, że ewangelicy nie mają żadnego znaczenia w Polsce. To jest ogromna ignorancya i ograniczenie. W Polsce każdy »Polak« bez różnicy ma wszelaką swobodę. W Polsce nie było ani wojen religijnych, ani pogromów. W Polsce była wolność. Takimi i tym podobnymi straszakami straszy »Silesia« ludzi.

Cukier za zboże. Urząd żywnościowy wyda w najbliższych dniach rozporządzenie, na podstawie którego w wypadkach, kiedy nastąpi rekwizycya zboża, przeznaczonego do własnego zapotrzebowania rolnika, przyznane mu będzie prawo do poboru 2 kg. cukru od 100 kg. odstawionego zboża. Oprócz tego dotyczący zatrzyma kartę cukrową.

Cukrownia w Chybiu przeszła niedawno na własność p. Robeerte, właściciela cukrowni w Zelowicach. Nowy właściciel ma zamiar przerabiać tamże cukier surowy.

Nowy szyb na Śląsku. Dziedzickie towarzystwo górnicze odkryło w gminie Czechowice na wyłączności nr. 1591 w głębokości 410 metrów węgiel i na podstawie tego odkrycia wniosło podanie o przyznanie 4 miar podwójnych celem umożliwienia budowy nowego szybu.

Wzorki towarowe można nadawać do poczt polowych 296, 379 i 564, przesyłkę tychże do poczty polowej 221 zaś zastawiono.

Poczta w Tyrolu. Urząd pocztowy Arco znowu otwarto.

W Galicyi dopuszczono obrót pocztowy do dalszych miejscowości. Dokładniejszej wiadomości udziela każdy urząd pocztowy.

Telegramy dla zajętych w Rosyi są znowu dopuszczone. Na początku telegramu powinno się napisać: »Station Karlsborg radio«, które te trzy słowa liczy się za jedno słowo. Za jedno słowo płaci się jedną koronę. Telegramy są dopuszczone tylko w języku niemieckim albo francuskim.

Z Bielska. W jednym z tutejszych banków skradziono 17.370 K. Za złapanie lub wykrycie złodziei albo za pomoc przy odzyskaniu skradzionych pieniędzy naznaczono nagrodę 1000 K.

Z Jaworza. (Nie chcą letników.) Na ostatniem posiedzeniu Wydziału gminnego uchwalono, że w bieżącym roku z powodu ogólnego braku środków do życia pod żadnymi warunkami gmina nie będzie w stanie wyżywić letników i dlatego odradza się wszystkim przyjazdu do Jaworza na wywczasy letnie. Poprzednio już także Wydział gminny w Ustroniu uchwalił podobną rezolucyę.

Z Końskiej. Austryackie towarzystwo hutniczo-górnicze, do którego należą huty trzynieckie, zakupiły od p. Pawła Kaszpera, właściciela realności w Końskiej, realność nr. 140 razem (budynki i pole) za cenę 250.000 K.

Na książęco-biskupi komitet złożyła Gmina Kiczyce 25 koron.

Na odbudowę schroniska na Ropiczce złożyli: Z okazyi imienin p. Wojciecha Marka złożyły uczennice kursu seminaryalnego w Cieszynie 30 K; p. Jan Mirocha, nauczyciel w Zarzeczu, 4 K.

Dla Muzeum śląskiego ofiarował p. Jan Mirocha, nauczyciel w Zarzeczu, 3 marki rosyjskie po 10, 15, 20 kopiejek, używane do płacenia zamiast drobnych monet.

Do kasy Katolckiej Rodziny Sierocej wpłacono: czysty zysk z przedstawienia Koła polskiej Młodzieży katolickiej w M. Kończycach 72 K; p. Jan Mirocha w Zarzeczu 9 K 30 h; p. Jan Czopek, Bobrek 2 K; p. Ema Pieskowa, żona nauczyciela, zebrane przy wypłacie zapomog 46 K 20 h; p. Katarzyna Janik z Dziedzic 2 K; p. Ewa Pietrzyk z Dziedzic 4 K; p. Jan Kozieł, kierownik szkoły w Lipowcu 5 K. Za wszelkie dary i wkładki składa serdeczne podziękowanie, polecając się dalszej pamięci Wydział K. R. S.

Rozmaitości.

Zajścia w Krakowie w oświetleniu wiedeńskiem. Pod tytułem: »Wielkie ekscesy przeciw żydom w Krakowie« pisze »Fremdenblatt« w wydaniu porannem z 23. b. m.: »Jak z Krakowa donoszą, miały tam miejsce wielkie wykroczenia przeciw żydom, wśród których są ofiary w zabitych. Według relacyi naocznych świadków, rozgrywały się sceny bestyalsko-okrutne, a władze bezpieczeństwa wcale nie wystąpiły w obronie żydów. Rozruchy rozpoczęły się o godz. 9. rano plądrowaniem na Rynku żydowskich kramów i przerodziły się w dzikie wykroczenia. Ekscedenci, którzy przeważnie składali się z legionistów, studentów i kolejarzy, dapadali na tramwaje, wywlekali z nich żydów i bili ich. W całem mieście wybito żydom szyby, żydowskie sklepy zrabowano. Żydowskie sklepy pozamykano natychmiast, lecz motłoch włamywał się do nich, podczas gdy sklepy chrześcijańskie zostawiono nietknięte. Już to samo świadczy o tem, że nie były to ekscesy głodowe, lecz zwykłe pogromy żydów, na wzór rosyjski. Żyd Petachia Meller ze Stryja został zabity. Był to człowiek 51 lat liczący, co tylko z wojska urlopowany, a pozostawił 12 niezaopatrzonych dzieci. Przybył on do Krakowa w celu odwiedzenia chorego syna, przebywającego w jednym z wojskowych szpitali w Krakowie. W środę odbyło się zgromadzenie ludności żydowskiej, na którem zaprotestowano przeciw bierności policyi i wezwano żydów do samoobrony. Pogrzeb zamordowanego odbył się przy wielkim udziale publiczności. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wypadkach syonistyczny komitet wykonawczy poczynił we Wiedniu kroki w kołach miarodajnych w celu zapobieżenia powtórnym ekscesom.« Wspominając o powyższem »sprawozdaniu«, dodaje krakowska »Nowa Reforma«: W chwili, kiedy w mieście potrzeba było oddziaływania prasy miejscowej na opinię publiczną, skrępowała cenzura swobodę słowa drukowanego. Ale gdy nastał spokój, pozwala się prasie niemieckiej na tendencyjne przedstawienie wypadków, podczas gdy prasa miejscowa głosu nadal zabrać nie może. Dalsze uwagi »Nowej Reformy« uległy konfiskacie. »Krakauer Zeitung«, powtórzywszy bez komentarzy głos »Fremdenblattu«, oznajmia, że wszystkie jej notatki na ten temat cenzura skreśliła.

Śmierć lotnika bar. Richthofena. Wedle urzędowego doniesienia 21. kwietnia zginął znany lotnik niemiecki, rotmistrz bar. Richthofen. Nie powrócił on w tym dniu z lotu swego nad Sommą. Wedle zeznań towarzyszy wyprawy śmiały lotnik, ścigając aparat nieprzyjacielski, opuścił się bardzo nizko i wskutek zepsucia się motoru musiał wylądować poza liniami nieprzyjacielskiemi. Spodziewano się, że Richthofen dostał się do niewoli. Tymczasem biuro Reutera w depeszy z 23. b. m. doniosło, że Richthofen zginął. Został on trafiony kulą z ziemi. Wedle doniesień angielskich został pochowany z wielkimi honorami w pobliżu miejsca, gdzie spadł. Jak wiadomo, zestrzelił on 80 nieprzyjacielskich aparatów.

Ślub na cmentarzu. Pisma warszawskie donoszą: Niedawno temu w południe odbyła się na cmentarzu żydowskim niezwykła uroczystość weselna, która zgromadziła około 10.000 żydów, żądnych tak niezwykłego widowiska. Wśród żydów bowiem panuje przesąd, że w razie panowania epidemii »cudownym« środkiem zwalczania jej ma być wyposażenie dwóch nowożeńców ubogich i urządzenie im ślubu publicznego wśród grobów zmarłych na epidemię. Inicyatywę urządzenia takiego ślubu w Warszawie dali kramarze żydowscy. Zwrócili się oni o pozwolenie do rabinów, którzy g oudzielili po odbyciu szeregu narad. Kramarze zebrali kilka tysięcy marek na koszta weselne. »Rodzicami weselnymi« byli wszyscy kramarze, »ojcem« zas głównym, handlujący pończochami Moszek Wieliczker. Na uroczystość tę pozapalano świece we wszystkich t. zw. namiotach, urządzanych nad grobami rabinów-cudotwórców. Po ślubie rozlegały się wśród grobów głośne okrzyki »Maseltów«! i powinszowania. Wieczorem urządzono bal ślubny z rybą i mięsem. Przygrywała liczna orkiestra, a »marszelik« rozweselał gości. Bal przeciągnął się do rana. Goście złożyli kilka tysięcy marek, jako podarek ślubny dla młodej pary, której zamierzają urządzić kram w halach.

Skąd wziąć 100.000 koron

na kresową szkołę wydziałową Tad. Kościuszki w Polskiej Ostrawie?

Nic łatwiejszego!

Jeżeli każda polska rodzina na Śląsku da tylko

5 K, natychmiast będzie 100.000 K!

Kto nie wierzy, niech spróbuje a przekona się!

Pieniądze na ten cel z ramienia Komitetu przyjmuje: Bank rolniczy we Frysztacie; filie Banku rolniczego w Cieszynie na Górnym Targu, w Karwinie, w Rychwałdzie, tudzież przewodniczący Komitetu w Polskiej Ostrawie, brzeg Ostrawicy 150, I. p.

Właściciele koni! Posiadam uprawnienie do kupowania na Śląsku koni na zabicie. Od 1. maja 1918 mój adres **Jerzy Kubeczko, koński rzeźnik we Wierzbicy, poczta Pudłów.** Dojechać można koleją elektryczną Bogumin—Ostrawa. Daję wysokie faktorne w razie zakupna. Telefon: gmina Wierzbica.

Najstosowniejszym podarkiem na bierzmowanie

jest książka p. t.:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

Doroczne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa oszczędn. i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką,

odbędzie się

w sobotę, d. 4. maja 1918 o godzinie 2½ po poł. w sali Domu Narodowego.

Porządek czynności:

1. Protokół z poprzedniego Walnego zebrania.
2. Przedstawienie sprawozdania czynności i zamknięcia rachunków Towarzystwa za rok 1917.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Zarządowi głównemu absolutoryum.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej i dwóch zastępców.
6. Wybór jednego członka Zarządu głównego.
7. Zmiana statutu.

Cieszyn, dnia 25. kwietnia 1918.

RADA NADZORCZA

Towarzystwa oszczędn. i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszena zarejestr. z nieogr. poręką.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

❖ WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h.
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h.
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 3. maja 1918. Nr. 36.

70-letni jubileusz pracy dziennikarskiej.

Obchodzimy rzadki jubileusz, bo pamiątkę 70-letniego istnienia polskiej gazety ludowej w kraju, gdzie od niepamiętnych czasów lud polski był niewolnikiem na własnej ziemi.

W pamiętnym roku 1848., dnia 6. maja, wyszedł pierwszy skromny numer polskiego pisma pod nazwą »Tygodnik Cieszyński«, która to nazwa trzy lata później zamienioną została na »Gwiazdkę Cieszyńską«.

Rok 1848. to rok gwałtownych przewrotów, rok, w którym pierwsze promienie wolności zaczęły rozpędzać czarne zwały chmur ucisku w całej Europie i u nas na Śląsku.

Po jarzmie Metternichowskiego systemu znalazły hasła swobodnego rozwoju jednostek i organizmów narodowych silne echo w gnębionych sercach tysięcy i milionów.

Wówczas zabrał się młody działacz, pełen szlachetnego zapału i szczytnych ideałów do pracy, by wywalczyć słowem drukowanem równouprawnienie i sprawiedliwość dla tego ludu polskiego, z którego wyszedł. Paweł Stalmach, »niestrudzony bojownik za sprawę narodową, który budził lud śląski,« chwyta za pióro i wśród niesłychanych trudności, nie znajdując niczyjego poparcia, stwarza pismo, które miało być ostoją polskości przez pokolenia i chronić lud polski na Śląsku przed germanizacyą i zaprzaństwem. Mijały lata obfite w pracę, znoje, przykrości, ale także w sukcesy i owoce, które powoli dojrzewały i dojrzewają. Przy swym skromnym stoliku pisał przez 40 lat pierwszy pionier narodowej oświaty na Śląsku po większej części sam artykuły, powieści, nowelki, wiadomości gospodarcze, przegląd wypadków politycznych, bieżące sprawy; w »Gwiazdce Cieszyńskiej« odbija się od r. 1848. cały ruch umysłowy oświaty narodowej, polityczny, gospodarczy, społeczny ludności polskiej na Śląsku. Zawsze trzymał Stalmach rękę na tętnie życia ludu polskiego, czuł jego bicie serca, odgadywał ukrywane nieraz pragnienia, życzenia i dążności i stał się rzecznikiem wszystkich myśli i celów polskiego ludu na Śląsku.

Jakże piętrzyły się nieraz trudności. To szykany ze strony władz cenzuralnych, to intrygi renegatów, to zaczepki z obozu rzekomych narodowców. Jak żywo opisuje to Paweł Stalmach w swych pamiętnikach! Bez samochwały, bez cienia animozyi, bez chęci dokuczenia komukolwiek kreśli męczeńskie dzieje rozwoju polskiego pisma na Śląsku poprzez burze lat pierwszych, poprzez dalsze przeszkody, stawiane mu na każdym kroku! Wprawdzie już wówczas nie brakło uznania dla jego mrówczej pracy dziennikarskiej i redagowanego przezeń pisma; tak pisał znakomity powieściopisarz Józef Ignacy Kraszewski w »Gazecie Warszawskiej« w r. 1859.: »W dalszych od nas ziemiach poczciwa »Gwiazdka Cieszyńska« świeci i służy na Śląsku bratnim, sama jedna, nie popierana przez nikogo i trwa, pielęgnując tam narodowość, którą kilku biednych ludzi wzięło się podtrzymywać z prawdziwym heroizmem. Z rozczuleniem i łzą w oku spoglądać musimy na to pismo skromne, ciche, a tak wielkiego dla kraju znaczenia..., całe pismo przy szczupłych swych środkach z zadziwiającą trafnością i troskliwością jest redagowane.«

Gdy dzisiaj, w 70-letnią rocznicę powstania pierwszego pisma polskiego na Śląsku, patrzymy w te przeszłe lata, podziwiać musimy niezwykły hart ducha, niezłomność charakteru, spiżową wytrwałość założyciela i długoletniego redaktora »Gwiazdki«, ś. p. Pawła Stalmacha. Wśród niedostatku, prześladowań, nieraz nawet głodu zasiadał ów opatrznościowy mąż przez cztery dziesiątki lat do warsztatu pracy, nieraz niewdzięcznej, trudnej, wymagającej wielkich ofiar i zaparcia samego siebie; praca ta jednakże przyniosła i przynosi owoce.

Na dniu dzisiejszym wyrażają niezwykłym zasługom niestrudzonego bojownika za sprawę narodową, który budził lud śląski, rodacy wdzięczność i ślubują i w obecnej przełomowej chwili, nadal tak niezłomnie bronić ziemi ojczystej, języka, zwyczajów, praw, jak on to czynił przez całe swe pracowite i pełne niespożytych zasług życie.

1848—1918.

Zdało się, że niewola wszystkich ludzi zgniecie
I w zaraniu uśmierci wolności przebłyski;
O każdym powtarzano znany przesąd w świecie,
Że wolność lub niewolę wynosi z kołyski;
Przesąd ten rzucał piętno, by mrok grube cienie,
Tłoczył umysł swobodny i gwałcił sumienie, —
Gniótł i deptał z rozmachem każde tchnienie
żwawsze,
Iż zwątpienie szeptało: tak będzie na zawsze...

Aż tu z zachodu dziwne zawiały podmuchy:
Że i ten najbiedniejszy ma prawa człowieka,
Że przesąd przestarzały, to brzęczenie muchy,
Że wolności już trzeba odbić z grobu wieka,
Że sam lud, nie kto inny, rzucić musi hasło,
By ognisko wolności żgnięte nie wygasło,
Że trza będzie wolności płacić hojnie długi,
Że popłyną, by rzeki, i łez i krwi strugi...

I nasz ludek się zerwał, bo mu zaświeciła
I rozwagą i siłą nasza »Gwiazdka« mała,
Wskazywała dzień próby, gdzie jest czynów siła
I gdzie go czeka wolność, gdzie pokój i chwała...
I ludek szedł za »Gwiazdką«, przetrwał burz
przewroty,
Bo mu myślą przewodnią był jej promyk złoty;

Zapragnął żyć swobodnie, z wolnością ponętną,
Zrzucił jarzmo pańszczyzny, to palące piętno...

* * *

Kiedy się z łona Śląska wylęgły szczenięta,
Rzucające na wszystko, co szlachetne, kałem,
Ziemia przodków i mowa, dań praojców święta,
Dla nich tylko igraszką, czemś sprzedajnem,
małem, —
»Gwiazdka« znowu przyświeca naszej śląskiej
strzesze
I broni od zaprzaństwa ojczyste pielesze
I rzuca snopy światła na miasta i sioła,
Chroni przed renegactwem, by miecz archanioła.

* * *

I dziś prawa zdeptała wojen zawierucha,
By gwałtem i przemocą rządzić narodami,
Ale przemoc i gwałty, to dźwignia zbyt krucha,
Która zamiast utrwalać, zawodzi i mami: —
Narody się zerwały w praw swoich obronie,
Bo do wolności parcie zadrgało im w łonie; —
I »Gwiazdka« z naszym ludem znów idzie na
przedzie,
By torować mu drogę, krzepić w trudach, biedzie.

* * *

Nadejdzie czas, a czas ten blizko,
Staniemy wraz w jedno kolisko
I serca złączym w jeden splot
O tętnie rączem, by świata młot;
Staniem orędziem, gdzie nasza Matka,
Bronić Jej będziem do sił ostatka...

O Ludu śląski, Ludu Ty drogi,
Wejdź w nowe związki, w ojczyste progi;
Byłeś sierotą przez czasów kres,
Nie lałeś poto sierocych łez,
Byś zaś na nowo zapomnieć miał
Na Czynów Słowo na polu chwał,
Gdzie z polską Wiarą na polski zew
Pełną się czarą lała Twa krew...

* * *

O wtedy droga »Gwiazdko«
W dzień wyśnionych snów,
Oświecisz śląskie gniazdko,
Gdzie my, na własnym chlebie,
Na ojców naszych glebie
Pracować będziem znów,
Ale tylko — dla siebie!
Pracować będziem znów,

Ślązak.

Krótka historya wydawnictwa „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Pocieszającem jest, że my Polacy śląscy posiadamy najstarsze ludowe pismo polskie wogóle i zarazem najstarsze pismo na Śląsku, że Niemcy śląscy, szczycący się z wielką dozą pyszałkowatości swoją wyższą kulturą, zdobyli się na pismo o całe dziesięciolecie później. Świadczy to dobrze o naszej polskiej ludności. Że powstanie pisma polskiego w r. 1848. nie było czystym przypadkiem, dowodzi chyba fakt, że obecnie, po 70 latach, prasa polska w Cieszynie i wogóle w Księstwie Cieszyńskiem zajęła tak dominujące stanowisko, że pisma niemieckie schodzą wobec niej na podrzędne stanowisko. Gdyby polska ludność nie była odczuwała potrzeby czytania, wydawanie pisma polskiego byłoby bezcelowe i byłoby krótkotrwałe. 70-ciolecie »Gwiazdki Cieszyńskiej« jest głośno mówiącym dowodem rozbudzenia umysłowego i kulturalnego ludności polskiej, jest zapowiedzią, że wszelkie wysiłki wrogów naszych celem zgnębienia nas nie odniosą skutku. Lud polski na Śląsku był przed Niemcami i będzie po Niemcach.

Dnia 6. maja b. r. obchodzi »Gwiazdka Cieszyńska« swój 70-letni jubileusz istnienia. W dniu tym wyszedł pierwszy numer »Tygodnika Cieszyńskiego«, który w trzy lata później zamieniony został na »Gwiazdkę Cieszyńską«. Założycielem »Tygodnika Cieszyńskiego« był niezapomniany pracownik Paweł Stalmach, pierwszy budziciel i wskrzesiciel polskiego ludu na Śląsku.

Już w Cieszynie, widząc jako student u kolegów swoich czasopisma czeskie, ubolewał, że Polacy śląscy nie posiadają dotąd pisma polskiego. A gdy w r. 1844. w stowarzyszeniu słowiańskiem w Preszburgu znalazł mnóstwo różnych pism słowiańskich, między niemi także kilka polskich i dowiedział się o wielkim ich wpływie na naród, powziął wówczas myśl założenia pisma polskiego w Cieszynie. Zachęcał go do tego patryota słowacki Sztur, który sam zaczął wydawać dla Słowaków węgierskich »Slovenske Noviny«. Sztur też poradził Stalmachowi, żeby z planem tym udał się do adwokata dr. Kluckiego w Cieszynie. Uczynił to Stalmach podczas wakacyj w r. 1845. i powtórzył swoją prośbę podczas wakacyjnego pobytu w r. 1847., ale Klucki wymawiał się na trudności uzyskania koncesyi na wydawnictwo. Stalmach tymczasem przygotowywał materyał do przyszłego pisma.

Dnia 13. marca 1848. r. wybuchła we Wiedniu rewolucya. Cesarz Ferdynand już w następny dzień przyrzekł konstytucyę i zarazem wolność druku. Obecnie nie stało już nic na przeszkodzie wydawaniu pisma dla ludności polskiej na Śląsku. Pierwszy numer »Tygodnika Cieszyńskiego« wyszedł dnia 6. maja. Podpisywali go jako wydawca: dr. Ludwik Klucki, a jako główny współpracownik: Andrzej Cieńciała. Stalmach kończył wówczas studya teologiczne, a w maju wyjechał na kongres słowiański do Pragi i dlatego »Tygodnika« nie mógł podpisywać. Od początku jednak aż do przybycia Stalmacha na stały pobyt do Cieszyna z wyjątkiem kilku drobnych rzeczy, wszystkie artykuły były jego pióra. »Tygodnik« liczył na początku 200 prenumeratorów.

Po powrocie z Pragi Stalmach sam redagował »Tygodnik« przy pomocy kilku współpracowników ze Śląska. Za wpływem »Tygodnika«, który budził poczucie polskości, przyszło już z końcem maja 1848. do cieszyńskiego urzędu cyrkułowego rozporządzenie, b y d l a l u d n o ś c i w y d a w a n o w s z e l k i e p i s m a w j ę z y k u p o l s k i m.

W numerze 14. z dnia 5. sierpnia 1848 w nagłówku »Tygodnika« pojawił się po raz pierwszy podpis Stalmacha jako redaktora. Zarazem dr. Klucki przyrzekł, że będzie mu płacił jako redaktorowi miesięcznie 5 złr. Skromne swoje potrzeby pokrywał Stalmach głównie z lekcyj.

Przeciw »Tygodnikowi« wystąpił najprzód pastor Karol Kotschy z Ustronia, wydawszy pismo ulotne dnia 17. czerwca 1848 pod tytułem: »Na przestrogę dla tych, co czytają Tygodnik Cieszyński«. Pastor Kotschy, wybrany na posła do Frankfurtu, usiłował zwalczać dążności narodowe »Tygodnika« i jego opozycyę przeciw Frankfurtowi. Słowianie nie brali udziału w obradach parlamentu frankfurckiego, ponieważ tenże był wrogo wobec ludów słowiańskich usposobiony.

Donioślejszym i więcej niebezpiecznym był krok pastora Andrzeja Žlika. Zaczął on wydawać »Nowiny dla ludu wiejskiego« celem zwalczania dążności narodowych »Tygodnika«. Uwielbiał on parlament frankfurcki, wysławiał Niemców i występował przeciw Słowianom, domagającym się niezależności od Niemiec i równych praw dla swej narodowości, tak jak to czynią obecnie »Ślązak« i »Nowy Czas«.

»Tygodnik Cieszyński« był z początku i dlatego zwalczany, że przyjął litery łacińskie, a nie szwabaskie (niemieckie). »Tygodnik« odpowiedział, że w czasie uzyskanej wolności postęp w oświecie ludowi jest potrzebny i dlatego lud powinien czytać i pouczać się z książek polskich, a te są drukowane literami łacińskiemi. Musiały litery łacińskie stawiać naszym przodkom wielkie trudności, bo w numerze »Tygodnika« z d. 1. września 1849. r. pisze Stalmach artykuł wstępny szwabachem i wywodzi co następuje: »Z różnych stron krainy naszej odzywają się dotąd głosy, że liter łacińskich, w jakowych to piśmo wydawać (w dalszym ciągu) zamierzamy, czytać nie umią. Jedni powiadają: że ich po polsku tylko w niemieckich czyli szwabaskich literach czytać uczono. Drudzy powiadają: że tylko po morawsku czytać umią; a trzeci, szczególnie w miastach, mówią: że ich wcale ani po polsku, ani po morawsku nie uczono. Zatem dla tych, którym litery łacińskie w polskiem piśmie nie są dobrze znajome, kładziemy to porównanie, jako je 1) podług szwabasko-polskiego, 2) podług morawskiego, 3) podług niemieckiego druku czytać mają. I tak uczył swoich czytelników czytania liter łacińskich, porównując je z morawskiemi i niemieckiemi czyli szwabaskiemi. Następnie pisze: »A nauczyć się tego pisma nie jest tak trudno. Niech tylko młodzież, czytająca druk szwabasko-polski, albo morawski, albo niemiecki, jeden raz o godzinę później idzie na niedzielne uciechy, a lekko się nauczy tej małej umiejętności. Ale starsi powiedzą: czy się jeszcze na starość uczyć mamy? Człowiek przez całe życie się uczy. A zatem i starszym nie będzie przykrością nauczyć się takiego czytania.“

Sprawa druku szwabaskiego odegrała nawet pewną rolę przy rozpowszechnianiu książek polskich na Śląsku. W szkołach uczono aż do połowy XIX. wieku tylko szwabachu, tak że ludność polskich książek, drukowanych czcionkami łacińskiemi, czytać nie umiała. Począwszy od XVII. wieku drukowano w Polsce łacińskiemi czcionkami, tak, że ludność kat. na Śląsku skazana była częściowo na książki mor., drukowane aż do XIX. wieku szwabachem. Ewangelicy drukowali swoje polskie książki szwabachem aż do r. 1865. i nawet jeszcze później i tem samem polskie książki były u nich więcej rozpowszechnione niż u katolików. Natomiast katolicy wyrugowali swoje katolickie książki szwabaskie, które również, ale w mniejszej liczbie niż ewangelicy, drukowali w Bernie, Opawie i Cieszynie, za jednym zamachem, gdy w r. 1857. ks. Janus wydał swój kancyonał pod tytułem: »Praca«

Jura i Jónek.

J u r a: Jak ty roki lecą, hruza, už to siedmdziesiąt roków ta nasza Gwiozdka wychodzi. Pamiętom jak dzisio, byłech jeszcze chłapczyskem w zrośłokach, jak nieboszczyk tatulek przynieśli do chałupy pierszy nómer, tak nom s tego czytali za stołem, jak z jaki pobożnej książki lebo kancynoła. Kaj sie ty czasy podziały, roztomiły Boże!

J ó n e k: No, no, jak se spomnę nieboszczyka Sztalmacha. Panie Boże mu dej radość wieczną, jak nas obóch napytoł, by my też noród rozweselali, kany trzeja wyteremtecili, nie boli sie nic, choć to były wtenczas insze czasy. Joch sie pram ożenił, przyszełech od tej dorządki z nieboszczykiem Sztalmachem do chałupy, rzecy: Hanka, jo mom iść do Gwiozdki za takigo hawizorza; ta ci na mnie, aż sie nie opoważujesz, beesz sie mi rontem smykoł światem, jeześ dość lekkigo ducha, sie mi zgałganisz, beesz marnił grejcary, jeszcze cie kany zawrą, bedą smykać po rotuzach, kancnaryjach, możesz jeszcze wymieść dziure, par siedzieć w chałupie i robić, to, jo ci tam na żodne gazety nie pozwaluję, tego po teraz nie bywało, gdóż zaś też to wymyślił?

J u r a: Baić, teraz sie mi spomino, żeś mioł ostude z babą, jakóżeś to potem jednak przerobił, że cie puściła, boch už to przepomnioł, wiesz że mom te pamięć strasznie dziurawą.

J ó n e k: Wiesz, że z babami, gor jak są spurne i jak se rącz co uwezną, som nic nie przewiedzie. Tóżech zaszeł do nieboszczyka Sztalmacha, możesz wiedzieć, że mie było gańba odkazować, kiech mu už tak na poły obiecoł, i prawiem: panie redachtór, ni mają za złe, ale jo sie na to ni mogę dać, żebych im zbieroł po świecie kole ludzi jaki wyrządzani, moja mie o mało nie zbiła, jakech ji o tem powiedzioł; miołbych wieczne piekło w chałupie, dyckiby po mnie brąblowała, dyćech my sie dziepro wzieni, a už mie często gęsto częstuje językową polewką, dybych tak jeszcze chodził po wandrze, tobych sie do chałupy nie śmioł pokozać, toby mi oczy wyszkrobała, tuż se chledają kany kogo drugigo.

J u r a: Toś mu powiedzioł? A on cóż?

J ó n e k: Prowda, żech powiedzioł; nieboszczyk Sztalmach sie uśmiechnył, troche porozmyśloł, bo on tak dycki robowoł, i prawi: nie róbcie se nic z tego, jo tam kiesi do was na śćmiewku przydę, waszej żonie to wszycko pieknie wyłożę, uwidzemy co powie.

J u r a: I przyszeł?

J ó n e k: Możesz wiedzieć, hnet na drugi dzień ku wieczoru, cóż my też to pram robili? Aha, pokopowali w zogródce; tu naroz wali po placu jakisi panoczek, dziwom sie, Sztalmach. Mosz babo placek. Doł pozdrowieni i zaczon tak zdalsza o gospodarstwie, krowach, świniach, pooglądoł sie po placu, pochwolił moją, że tako młodo gaździnka, a tak wszycko dzierży w porządku, że to radość, a potem tak to jakosi szykownie do rzeczy wplichcił o tej Gwiozdce, że Hanka zmiękła i dostołech iberdicajt i pasirschajn od baby i stołech sie redachtorem.

J u r a: Biednym redaktorem, takim hawizorzem powiedz. Były to piekne czasy za nieboszczyka Sztalmacha, kiela razy my se tak szykownie ś nim pohoworzyli, — nikiedy nas też zjechoł, — dyć pamiętosz, że pore razy skrz nas płacił sztrof, jak my kieremu hrubszemu należli na skóre, a piniędzy chudziok ni mioł, to se kansi pojczowoł...

J ó n e k: Už o tem raczy nie spominej. A wiela razy my se siedzieli ś nim w piwnicy pod rotuzem przy fifce! Pożol sie Boże! Tela mioł ten Sztalmach na głowie, roboty, kłopotu roztolicznego, nikiedy doma biedy, aż piszczało; nie było nikiedy ani co jeść, wszycko robił dl Gwiozdki som, dokłodoł piniądze ze swoigo, nigdysiunko o tem nie spomnioł, ani sie nie towoł, dycki wiesiołego ducha, choć mioł zrok ostry, ale złote serce, — takich ludzi dzis mało.

J u r a: Ja, ja, telkowne roki už spi, mie zdo, że už to bee ze siedemadwacet roków, umrzył, a jeszcze móg żyć. Ale synku pamięto ten obrozek, co nas wymalowoł jakisi mal roz przed fasolem na saksemberku?

J ó n e k: Prowda, że pamiętom, otoch niedowno jeszcze oglądoł. To nas kozoł nie szczyk sztalmach wymalować. Robił to nie szczyk Świerkiewicz, dyćeś go znoł. To my jeszcze są gibczocy w staromodnich szatach, szcze kansi ty cukle i te wysoką szpiczastą cz ke mom na górze schowaną. Moc my sie od t czasu nabereszyli ludzi, nawandrowali świat najedli rozmańtej ostudy, ale też sie nas galg boli i boją. Jak nas kiery zezdrzy, co mo cosi sumieniu niedobrego, dekuje jak ten czo przed święconą wodą.

J u r a: Synek, na nie bee trzeja iść do dachcyje powinszować na te siedemdziesiąt Ty umiesz rozmańte bojki robić, co sie to s do, tuż też co nasztudyruj.

J ó n e k: Iść tam muszemy, a winszo bedemy obo, każdy jak umie, żeby pon redak tór sie nie boli żodnego, żeby czytelnik przybywało, renegatów ubywało, ślimtokos wymierało, chłopstwo sie organizowało, Ni ców sie nie obowało, sprawe polską popier dzieci dobrze wychowało, o Sztalmachu pa tało, swoi rzeczy nie zdradzało, dycki sie k dzierżało, po sędach sie nie tułało i pokoju doczkało. Amen.

J u r a: No, widzisz, jak ci to idzie. Tuż tko, abyś tego nie zapomnioł.

*

podczas gdy u ewangelików szwabach dotąd się po części utrzymał. Tak jak Stalmach, walczył i ks. Janusz ze szwabachem. W przedmowie do swojej »Pracy« pisze, że chciał książkę tę nazwać »Zabawą«, ale tego uczynić nie może, ponieważ jest drukowana »łacyńskiemi literami«, podczas gdy lud przyzwyczajony jest do liter niemieckich i tem samem czytanie w książkach drukowanych czcionkami łacińskiemi sprawia mu wielkie trudności. Ale »Pracę« ks. Janusza lud tak pokochał, że jak »Gwiazdka« donosi, starców uczyły dzieci szkolne, aby z niej się modlić i śpiewać mogli. I tak też było z »Tygodnikiem«, który zrobił pierwszy wyłom i zadał cios śmiertelny szwabachowi. Jest to wielka jego zasługa, na którą nikt prawie nie zwraca uwagi. Po tem wyjaśnieniu, może trochę za długiem, powracamy do przedmiotu.

Z dniem 31. marca 1849 »Tygodnik« przestał wychodzić, ponieważ nowa ustawa prasowa ustanowiła kaucyę od pism peryodycznych a dr. Klucki nie chciał kaucyi złożyć, wymawiając się, że i tak musiał dotychczas dopłacić do wydawnictwa 200 złr. Z zamknięciem »Tygodnika« przestały też wychodzić »Nowiny dla ludu wiejskiego«.

Zbadawszy rzecz dokładnie, uznał Stalmach, że »Tygodnik« przecież dalej wychodzić może. Postanowił podzielić go na dwa czasopisma i wydawać »Tygodnik« jako pismo niepolityczne, wychodzące co sobotę, z wyjątkiem trzeciej soboty w miesiącu, tudzież »Przegląd wypadków politycznych jako pismo polityczne, wychodzące co trzecią niedzielę w miesiącu. Pisma niepolityczne i pisma polityczne raz na miesiąc wychodzące nie podlegały kaucyi. Odtąd wziął Stalmach cały ciężar wydawnictwa na siebie.

Najprzód wyszedł dnia 21. sierpnia 1849 pierwszy numer »Przeglądu«, a dnia 1. września 1849 pierwszy numer odnowionego »Tygodnika Cieszyńskiego«. W latach 1849 i 1850 miały oba pisma 386 abonentów, z tych 227 poza Śląskiem, głównie w Galicyi.

W r. 1851 podczas stanu oblężenia w Galicyi został tamże także »Tygodnik Cieszyński« zakazany i ostatni jego numer wyszedł dnia 8. lutego 1851. Stalmach uczynił to, co w podobnych wypadkach zawsze się robi, zmienił nazwę i zaczął wydawać »Gwiazdkę Cieszyńską« od dnia 1. marca 1851. r. Później zakazany został również »Przegląd« wypadków politycznych, który Stalmach zmienił na »Miesięcznik«, począwszy od dnia 26. lipca 1851. r.

Niespodzianie spadło na »Gwiazdkę Cieszyńską« ostrzeżenie c. k. namiestnictwa śląskiego w Opawie z dnia 5. marca 1852. r., w którem zarzucono jej, że dąży do narodowego separatyzmu, że zachowuje z utrzymaniem publicznego pokoju i porządku niezgodny kierunek i że dąży do wywołania nienawiści wśród ludności różnojęzycznej. W razie gdyby dalej w tym duchu miała pisać, postąpionoby z nią według surowości prawa. Stalmach musiał ostrzeżenie to wydrukować, a czytelnicy uważali to ostrzeżenie za zakazanie »Gwiazdki Cieszyńskiej«, a ponieważ ogłoszone ono zostało z początkiem kwartału, wstrzymali się z przedpłatą. W połowie kwietnia 1852 musiał Stalmach przerwać wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej« i tak samo »Miesięcznika« z końcem maja.

Stalmach jednak nie ustał w pracy, zbierając fundusze i nowych abonentów. Przerwa trwała jednak dziewięć miesięcy i dopiero dnia 5. marca 1853. r. wyszedł nowy numer »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Odtąd wychodzi ona bez przerwy aż do dnia dzisiejszego. Zaraz z początku napotykało wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej« na wiele trudności. Katolicy mówili, że to jest pismo luterskie, ewangelicy zaś twierdzili, że jest katolickie. Ludność polska na Śląsku nie czytała wówczas tak wiele jak obecnie i wielu tak katolików jak ewangelików nie chciało wziąć gazety do ręki, bo lubowali się w czytaniu jedynie książek religijnych. Powoli jednak zabierali się ludzie i do czytania »świeckich rzeczy«. W Galicyi rozpowszechniał »Gwiazdkę Cieszyńską« tarnowski biskup ks. Pukalski, rodem Cieszynianin, a na Górnym Śląsku polecał ją duchowieństwu wrocławski sufragan ks. biskup Bogedajn.

Nie zawadzi też wspomnieć o niemieckich czasopismach. Najprzód powstał w r. 1857. w Bielsku »Bielitzer Wochenblatt«, który już po wyjściu kilku numerów przestał wychodzić. Dopiero w r. 1859. zaczęła wychodzić w Cieszynie »Silesia«, która po 58 latach w r. 1917. przeniosła się do Mor. Ostrawy, gdzie dotąd jako pismo nagłówkowe »Oesterr. Morgenzeitung« wychodzi. W Cieszynie nie wychodzi obecnie żadne pismo niemieckie, podczas gdy polskich wychodzi tu około 10.

W czasie od 1852 do 1860 »Gwiazdka Cieszyńska« cieszyła się nadmierną opieką c. k. starostwa zazwyczaj z powodu rozprawek »Jury i Jonka«, za które ściągano egzemplarze, znajdujące się w gospodach. Najwięcej prześladowane były »Jury i Jonki«, układane przez Karola Bernacika, kupca cieszyńskiego, który później stał się Niemcem. Wielką poczytnością cieszyły się również »Jury i Jonki«, pisane przez malarza Świerkiewicza. Ostatni sporządził rysunek, przedstawiający »Jurę i Jonka« jako dwóch robotników, rozprawiających przed wyszynkiem Fasala na Saskiej Kępie. Rysunek ten jako klisza odbijany był przez pewien czas na czele każdorazowej rozprawy »Jury i Jonka«. Pierwszy »Jura i Jónek« pojawił się w nrze 30. »Gwiazdki Cieszyńskiej« z dnia 2. sierpnia 1856. r. pod tytułem: »Z życia halanderskiego« (robotniczego) i rozprawki te przetrwały aż do dnia dzisiejszego. Tylko z powodu wojny światowej nastąpiła przerwa w latach 1914—1916. Trudno wyliczyć tu wszystkich autorów popularnego »Jury i Jónka«, bo ich jest na setki. Oprócz dwóch powyżej wymienionych pisali piękne i dowcipne rozmowy: ks. Hudziec, proboszcz frysztacki i późniejszy Jeneralny Wikaryusz i przedwcześnie zmarły wikary cieszyński ks. Antoni Fuzoń. Interesującem jest, że, jak opowiadał Stalmach, i Rohrmann z Dolnych Błędowic interesował się rozprawkami »Jury i Jónka« i dostarczał do nich często dobrego materyału. W ostatnich 20 latach miała »Gwiazdka Cieszyńska« dwóch wybitnych pisarzy »Jury i Jónka«, których imion nie możemy jeszcze chwilowo przekazać potomności, ponieważ moglibyśmy na nich ściągnąć nienawiść wszechniemieckiej maffii.

Z każdym rokiem rozpowszechniała się coraz więcej »Gwiazdka Cieszyńska« nie tylko w Cieszyńskiem, ale też w Galicyi, na Śląsku pruskim i w Poznańskiem, a po kilkuletnich zabiegach uzyskała 1859. r. debit w Królestwie Polskiem. W r. 1853. liczyła »Gwiazdka« w Cieszyńskiem 87, w Galicyi 248, razem 330 abonentów, w r. 1860. w Cieszyńskiem 119, w Galicyi i gdzieindziej 408, razem 527 abonentów. W księgach prenumeratorów niema spisu abonentów z Królestwa Polskiego po uzyskanym debicie. Ponieważ liczba ta wynosiła około 400 według »Wisły«, księgi zbiorowej, wydanej ku uczczeniu 25-letniej rocznicy pracy na polu dziennikarskiem Pawła Stalmacha, liczyła więc »Gwiazdka Cieszyńska« w r. 1860. około 930 prenumeratorów. Wówczas Stalmach przyjął sobie do pomocy, mając trochę więcej grosza, znanego pisarza ludowego Chocisz e w s k i e g o, lecz nie długo to trwało, bo rewolucya w r. 1863. spowodowała odebranie debitu »Gwiazdce« i tem samem stosunki finansowe wydawnictwa pogorszyły się.

Wrogowie ruchu narodowego nie spuszczali nigdy Stalmacha z oka. Chcąc mu wydawnictwo »Gwiazdki« uniemożliwić, wytoczyli mu z kolei od r. 1863. do 1868 trzy procesy, które się wszystkie skończyły skazaniem; odsiedział biedak 2½ miesiąca w więzieniu i zapłacił kilka set reńskich kary. Prześladowania te nie złamały Stalmacha, owszem dodały mu bodźca do dalszej walki w obronie ukochanego ludu polskiego.

Stalmach musiał walczyć z wielkiemi trudnościami finansowemi przez całe życie. Nieraz nie wiedział, skąd ma wziąć pieniędzy na stempel, wynoszący 1 centa od numera. Wśród swego najbliższego otoczenia nie znalazł niestety życzliwych mu przyjaciół i hojnej ręki. Dokuczano mu, pastwiono się nad nim i wyzyskiwano go, zamiast mu pomagać, ale on jako skała stał twardo przy swoich zasadach i nie ugiął się ani razu. W tych ciężkich dla wydawnictwa chwilach popierali go przedewszystkiem księża katoliccy i teologowie ołomunieccy. W r. 1873. na uczczenie 25-letniej działalności redaktorskiej Stalmacha wydali literaci polscy książkę zbiorową p. t. »Wisła«, z której czystego dochodu użył Stalmach na spłacenie długów »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Ciężkie położenie finansowe Stalmacha stało się przynajmniej trochę znośniejszem ze wzrostem liczby abonentów, których »Gwiazdka« liczyła w

roku	na Śląsku i innych kraj.	w Galicyi	razem
1870	436	642	1078
1875	486	631	1117
1880	532	896	1428
1885	487	992	1479

Liczba ta wzrosła jeszcze niecoś w następnych latach i wynosiła od 1600 do 1700 abonentów.

Artykuły pisywali do »Gwiazdki Cieszyńskiej« w czasie od 1860 do 1887. r. następujący już zmarli współpracownicy, gdyż żyjących nie śmiemy bez ich upoważnienia wymieniać: pastor Badura, Bernacik, ks. Karol Hudziec, ks. Antoni Fuzoń, ks. Teodor Janik, ks. Janota, Lompa, ks. Paweł Matuszyński, Karol Miarka, ks. Franciszek Muzyczka, ks. Dominik Oreł, ks. Karol Paździora, ks. Jan Perges (Janko z Głodomanku), ks. Tytus Śliwka, Świerkiewicz, ks. Ignacy Świeży, ks. Jan Żmijka i wielu innych.

Począwszy od r. 1883. zaostrzyły się bardzo stosunki między Stalmachem a ewangelikami. Wskutek tego przyszło do długiej polemiki, do której wmieszały się także osobistości z poza Śląska. Wrogowie Stalmacha dążyli do utrącenia »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Galicyi, wiedząc dobrze, że tam ma dwie trzecie wszystkich swoich abonentów. Stalmach wydawał broszury (»Światło prawdy«), wyjaśniał sprawę, aż w końcu zniechęcony ciągłą walką, przygnębiony troską o przyszłość swojego pisma, oddał »Gwiazdkę Cieszyńską« duchowieństwu katolickiemu, które utworzyło katolickie towarzystwo prasowe celem dalszego jej wydawania. Sam zaś zaczął pisać książki, wydając: »Księgi Rodu Słowiańskiego« i »Cieszymira«, śpiewogrę ludową w trzech odsłonach. Pisał też swój pamiętnik, który wydało »Dziedzictwo«, ale ciekawego tego dzieła nie ukończył, bo śmierć zabrała nam go dnia 13. listopada 1891. r. Stalmach był człowiekiem nadzwyczaj zdrowym, ale miał tę słabość, że wierzył zanadto w parowe kąpiele. W łaźni puszczał parę aż do 45 stopni i tak rozpalony rzucał się do bazenu zimnej wody. To spowodowało zapalenie mózgu i śmierć.

Towarzystwo pras. utrzymywało »Gwiazdkę Cieszyńską« od 1. stycznia 1888. r. aż do 15. lutego 1897. r. W r. 1890 na prośbę katolickiego towarzystwa prasowego wziął ś. p. ks. biskup Franciszek Śniegoń na wikarego do Cieszyna ks. Józefa Londznia, wikarego w Międzyrzeczu, który dnia 14. czerwca 1890. r. objął redakcyę »Gwiazdki«. Zaraz też zaczęła się nagonka na »Gwiazdkę« i jej redaktora. Starosta cieszyński Rosenberg i burmistrz cieszyński dr. Jan Demel domagali się, by ks. biskup Śniegoń wpłynął na redaktora, żeby tenże zmienił kierunek narodowy pisma. Arcyks. komora wnosiła po każdym jej niemiłym artykule zażalenie na redaktora do księcia-biskupa Koppa. Przychodziło do ostrych starć w katol. towarzystwie prasowem, ponieważ duchowieństwo oświadczyło się za jednomyślnym kierunkiem narodowym i za stanowczą obroną praw ludu, podczas gdy nieprzyjaciele usiłowali podkopać wpływ »Gwiazdki« i zdegradować ją do rzędu bezbarwnej pod względem politycznym gazetki. Jak trudno było wówczas redagować »Gwiazdkę«, świadczy o tem fakt, jaki zaszedł w r. 1890. Proboszcz trzyniecki ks. Franciszek Koziar napisał korespondencyę do »Gwiazdki«, w której omówione były tamtejsze stosunki szkolne. To się nie podobało komorze arcyks., więc wniósła skargę na »Gwiazdkę« do ks. kardynała Koppa i tenże bez wszelkiego dochodzenia kazał Jeneralnemu Wikaryatowi udzielić redaktorowi nagany. Ks. Londzin nie uważał tej nagany za przynoszącą mu ujmę, owszem uważał ją za dokument, świadczący wymownie, jak pewne czynniki postępowały z prasą katolicką. Również starosta Rosenberg denuncyował redaktora u ks. kardynała Koppa, wskutek tego wydał tenże rozkaz, żeby ks. Londzina przenieść na wikarego do niemieckich gór. Zarządzenie to nie zostało wykonane, gdyż ks. Londzin złożył redakcyę z dniem 31. grudnia 1890. r. Przyznać trzeba, że redaktor miał wówczas dzielnych obrońców w osobie ks. Tomasza Dudka i ks. Antoniego Fuzonia. Towarzystwo prasowe postarało się o redaktorów świeckich, którymi byli kolejno pp. Królikowski, Rzepecki i Tytus Lewandowski. Ks. Londzin nie przestał być współpracownikiem.

Z chwilą rozbudzenia się ludności wiejskiej w Galicyi powstały tamże liczne gazetki, które były bardzo tanie i często rozsyłano je darmo. »Gwiazdka« nie mogła i nie chciała się wdawać w kłótnie stronnictw galicyjskich i dlatego też

stała się tamże z biegiem czasu mniej poczytną. Spełniła tam ona jednak swoje zadanie, bo wiele światłych jednostek z pośród ludu zawdzięczało jej swe wykształcenie i wyrobienie; ona pierwsza budziła ten lud wiejski z wiekowego snu. Jeszcze teraz lud ten czyta stare roczniki »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Z drugiej strony rozwój ruchu narodowego na Śląsku wymagał, żeby »Gwiazdka« zajmowała się coraz więcej sprawą śląską, co zaś mniej może interesowało zwyczajnych czytelników galicyjskich z pośród ludu. Począwszy od r. 1890. rozszerzono znacznie dział wiadomości lokalnych i zajmowano się usilniej sprawami towarzystw, czytelń i t. d., a głównie sprawą założenia w Cieszynie gimnazyum polskiego. Następstwem tego było, że abonentów w Galicyi ubywało, na Śląsku zaś przybywało. Ponieważ zaś ubytek z początku był znacznie większy niż przybytek, więc liczba abonentów obniżyła się i wynosiła aż do r. 1906. mało co ponad tysiąc.

Tak wychodziła »Gwiazdka« aż do końca 1896, redagowana znowu w ostatnich latach pokryjomu przez ks. Londzina. Z powodu niebacznego przyjęcia do »Gwiazdki« »Jury i Jónka« o stosunkach karwińskich wydał ks. kardynał Kopp nakaz, aby księża wystąpili z towarzystwa prasowego, które wskutek tego musiało się rozwiązać i »Gwiazdkę« sprzedać. Nabył ją dr. Julian Kreisel, adwokat w Jabłonkowie i redagował od 15. lutego 1897. r. aż do 26. stycznia 1901. r.

Z dniem 1. stycznia 1900 zniesiony został stempel gazeciarski, który stanowił wielkie utrudnienie w wydawaniu »Gwiazdki«. Wielu z dzisiejszych czytelników nie wie już wcale, że do tego czasu trzeba było od każdego numeru opłacać jednego centa. Z polskich czasopism śląskich jedyna tylko »Gwiazdka« opłacała stempel gazeciarski, bo inne wychodziły dwa lub trzy razy na miesiąc i tem samem do opłaty stemplowej nie były obowiązane. Z chwilą zniesienia stempla rozszerzono trochę »Gwiazdkę«, bo odtąd wychodziła zamiast o 10 stronicach o 12. Był to jednak format o połowę mniejszy od dzisiejszego.

Z końcem stycznia 1901 odstąpił dr. Kreisel »Gwiazdkę« gronu osób, w imieniu których podpisywać ją zaczął p. Fr. Tomiczek z Bobrku. Cena kupna wynosiła 1650 złr.

Redakcyę objął dr. Kazimierz Wróblewski, profesor gimnazyum polskiego, który ją bezinteresownie prowadził do 21. czerwca 1902, poczem zajął się redakcyą ks. Londzin, będący od r. 1890. stałym jej współpracownikiem z krótką przerwą w redakcyi dr. Kreisla i prowadzi ją dotąd.

Z dniem 1. stycznia 1904 zmieniono mały format »Gwiazdki« na dwa razy większy i nadto powiększono objętość pisma. Od 1. stycznia 1906 obniżono dotychczasową prenumeratę roczną z 9 K 20 h na 7 K, względnie z 8 na 6 K.

Ważny krok naprzód nastąpił z dniem 1. kwietnia 1906. r. przez wydawanie jej dwa razy w tygodniu bez podniesienia prenumeraty.

»Gwiazdka Cieszyńska« drukowaną była z małą przerwą przez blisko 50 lat w drukarni Prochaski, poczem dr. Kreisel przeniósł druk do drukarni Kutzera i spółki, skąd w r. 1913. przeniesiono ją do drukarni »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra«. Tu mogła się jeszcze więcej rozwinąć i powiększyć. Numer piątkowy zaczęto wydawać w objętości dwu arkuszy, wtorkowy w objętości jednego arkusza. Niestety wojna, jaka wybuchła w r. 1914., spowodowała zmniejszenie objętości piątkowego numeru najprzód na 1½ arkusza, w ostatnich czasach na jeden arkusz, wtorkowy zaś numer pozostał niezmieniony. Wielki brak i niesłychana drożyzna papieru, dochodząca do tysiąc procent w porównaniu z cenami przedwojennemi, wywołały ten niepożądany objaw. To też zmusiło redakcyę do podniesienia prenumeraty pisma począwszy od 1. stycznia 1917 na 9 K, względnie 8 K. Spodziewać się należy, że z nastaniem normalnych stosunków »Gwiazdka« wróci do dawnej objętości i jeszcze się powiększy.

W r. 1917. były wielkie kłopoty z drukiem »Gwiazdki«. Drukarnia »Dziedzictwa« straciła przez powołanie do wojska kolejno wszystkich swoich pracowników i musiała być zamkniętą. Kilka numerów drukowano w drukarni Nowaka, a przeszło pół roku drukowano ją w drukarni Machaczka, aż w grudniu wrócił z wojny p. zarządca Suchanek, który ją obecnie ku zadowoleniu wydawnictwa w pięknej szacie wygotowuje.

W ciągu lat 1906 i 1907 potroiła się liczba abonentów i wynosiła w maju 1907. r. około 3500 egzemplarzy. Wojna spowodowała dalszy wzrost liczby abonentów i tem samem też nakład podniósł się znacznie i wciąż się podnosi. W armii w polu posiada »Gwiazdka« kilka set abonentów. Wydawnictwo »Gwiazdki«, oparte jest na stałych abonentach, mniej zaś na rozsprzedaży w trafikach, w przeciwieństwie do różnych jednodniówek, obliczonych na rozsprzedaż pojedynczych numerów. »Gwiazdka Cieszyńska« nie pobierała nigdy żadnych subwencyj i wydawana była jedynie własnymi środkami.

Pocieszającym jest objawem, że podczas wojny kobiety licznie »Gwiazdkę« prenumerują i zdaje się, że i po wojnie pozostaną jej wiernemi. Dawniej bowiem kobiety stały często na przeszkodzie rozpowszechnieniu się tego pisma, i mężczyźni z obawy przed wojną domową stronili od zaprenumerowania pisma.

Jak już powyżej wspomnieliśmy, miał już »Tygodnik Cieszyński« przeciwnika w »Nowinach dla ludu wiejskiego«. Pismo to jednak wnet upadło. Celem podkopania wpływu »Gwiazdki« i osłabienia jej pracy narodowej zaczął wydawać dr. Haase w r. 1868. »Nowiny ślązkie«, tygodnik polityczny dla »zachowania interesów ojczyzny«, które wnet przestały wychodzić. Ponowiono zamiar szkodzenia »Gwiazdce« w r. 1877. przez wydawanie »Nowego Czasu«, który się dotąd utrzymał, ale skutek był niewielki. Większe jeszcze nadzieje przywiązywano do »Ślązaka«, który już nie tylko przeciw »Gwiazdce«, lecz i przeciw innym pismom polskim, wychodzącym na Śląsku, miał walczyć. Wynik jest również ujemny, bo rozwój pracy narodowej jest coraz większy, podczas gdy »Ślązaka« prenumerują przeważnie Niemcy, nie dla czytania, lecz popierania roboty renegackiej.

W ciągu niniejszej rozprawy zaznaczono kilkakrotnie, że »Gwiazdka Cieszyńska« nie znajdowała się nigdy w świetnych stosunkach finansowych. To się w ostatnich latach zmieniło i już przed wojną pismo to dzięki powiększeniu się liczby abonentów miało uregulowane finanse. Byt »Gwiazdki« jest obecnie zapewniony.

O wielkich zasługach »Gwiazdki« co do narodowego rozbudzenia ludności polskiej na Śląsku, co do podniesienia jej na polu religijnem, kulturalnem, społecznem i gospodarczem nie będziemy w tym artykule wspominać, bo uczynią to może współpracownicy w innych artykułach. Tu tylko krótko zaznaczymy, że »Gwiazdka Cieszyńska« spełniać będzie w dalszym ciągu swoje posłannictwo, że pozostanie wierną swoim zasadom, jakie głosiła z tak wielkiem powodzeniem od lat 70.

Wydawnictwo posiada zupełny komplet »Tygodnika«, wszystkich dalszych pism, poprzedzających »Gwiazdkę Cieszyńską«, jako też »Gwiazdki« samej, począwszy od r. 1848. aż do r. 1917.

Owocne ziarno.

W kazaniu pogrzebowem u trumny ś. p. Pawła Stalmacha porównał ks. Świeży tego budziciela i obrońcę ludu polskiego na Śląsku do Mojżesza. Mojżesz uświadomił i prowadził do Ziemi obiecanej żydów, Stalmach Polaków śląskich. Słusznie możnaby tę myśl dalej rozwinąć i powiedzieć, że jak kiedyś Mojżesz uderzeniem laski wywołał ze skały wodę, jedyny ratunek od śmierci na puszczy, tak Stalmach przez założenie pierwszego pisma polskiego otworzył zdrój, który uratował lud śląski od zagłady i wynarodowienia, a w którym wzięła początek cała prasa polska na Śląsku.

»Gwiazdka« była tem pismem, które zaczęło budzić ducha narodowego na Śląsku, a które więcej zdziałało, aniżeli mowcy wiecowi, niż przykłady jednostek, niż wszyscy działacze przez osobiste wpływy. »Gwiazdka« przemawiała do tego ludu co tydzień; tam, w sercu chłopskiem, co kilka dni rozdmuchiwała iskrę narodowości, tłumioną przez setki lat. Ona była długie lata jedynem pismem narodowem, bo dopiero w r. 1867. (do 1875.) zaczęło wychodzić w Cieszynie drugie polskie pismo »Zwiastun ewangeliczny«, a w r. 1897. »Głos ludu śląskiego«. Do r. 1904. (według Bibliografii ks. Londzina) wyszło ogółem 12 pism peryodycznych polskich na Śląsku, z których 4 zaczęły wychodzić dopiero w r. 1903. i 1904., trzy zawiesiły przed tym rokiem swe wydawnictwo, a cztery wychodziły przez dłuższy czas (»Gwiazdka« od r. 1848, »Głos ludu śl.« od 1897, »Przyjaciel ludu« (kościelne, ewangelickie), »Rolnik śląski« od roku 1885., względnie 1883. i »Pszczółka« ks. Stojałowskiego od 1900 w Bielsku), obliczona więcej dla Polaków galicyjskich. Potrzebom czytelnika polskiego (»Zwiastun« był pismem religijnem) zadosyć czyniła przez długie lata tylko »Gwiazdka« (przez 49 lat), a i później była główną gazetą, rzecznikiem ogromnej większości polskich czytelników śląskich.

Taką została i dziś, chociaż liczba gazet i czasopism bardzo się zwiększyła. Przed wojną wychodziło na Śląsku 20 czasopism (razem z renegackiemi), z których »Gwiazdka« miała największą ilość abonentów. Z gazet było 6 politycznych. Szczepionka, hodowana przez »Gwiazdkę«, nadzwyczaj się więc udała, rozbudzenie ludu, uświadomienie, które bierze soki w prasie, a rozwojem prasy się mierzy, postąpiło znacznie naprzód. Śmiało można powiedzieć, że gdyby »Gwiazdki« nie było, nie byłoby dziś na Śląsku prasy polskiej, a co za tem idzie, i poczucia narodowościowego.

Działalność »Gwiazdki« występuje jaskrawiej przy porównaniu naszej prasy z niemiecką na Śląsku. Wystarczy już to, że »Silesia« zaczęła wychodzić dopiero w r. 1859. A dziś w Cieszynie, gdzie prawie wszystkie gazety polskie wychodzą, nie wychodzi ani jedno pismo peryodyczne niemieckie, choć Cieszyn ma olbrzymie niemieckie zakłady drukarskie i koncentruje prawie cały polakożerczy kapitał. Czytelnik niemiecki żywić się musi pismem, wychodzącem aż w Mor. Ostrawie z łaski wydawnictwa »Morgenzeitung«, chociaż pod tytułem »Silesia«. Mówi się tyle o nieskazitelnie »śląskich« uczuciach naszych Niemców. »Śląsk dla Ślązaków«, to hasło trąbią na wsze strony. Jakże oni się zajmują Śląskiem, kiedy nie zdołali utrzymać jedynego śląsko-niemieckiego dziennika w Cieszynie? Jakże się zajmują temi sprawami śląskiemi, kiedy im wystarczy, że ich o nich powiadomi odbitka morawskiej »Morgenzeitung«?

Świadczy to niewątpliwie o wysokiem poziomie kulturalnym i o poczuciu samego siebie, jeżeli ćwierćmilionowy lud śląski nie tylko jedno, ale kilkanaście pism czytuje i utrzymuje. Tak rozrosło się ziarno, rozsiewane przez lata dziesiątki przez jedyną »Gwiazdkę«. Dziś z wyżyn 70-letniego istnienia patrzy na szereg współtowarzyszek-gazet, którym przygotowała grunt do działalności.

Cała działalność »Gwiazdki« musi nam wszystkim być bodźcem do nowych trudów, ab testament Stalmacha, jako pierwszą myśl założenia pisma peryodycznego przy budzeniu ducha narodowego — rozwinąć i doprowadzić do jak największego rozwoju.

»Gwiazdka« jest dziś bardzo poczytną rozszerzać ją jednak musimy jeszcze więcej.

»Gwiazdka Cieszyńska« odpowiada najwięcej naszemu ludowi — musimy się starać jeszcze większą popularność przez szybkie donoszenie o wypadkach i zdarzeniach, przez podawanie obchodzących nas artykułów.

»Gwiazdka« przez 70 lat spełniała swój obowiązek dziennikarski, musi i w nastających nowych warunkach odpowiedzieć duchowi czasu a w tem ogół czytelników dopomódz musi przez zyskiwanie abonentów i pisywanie artykułów.

Zabierzmy się każdy do tego dzieła; uznajmy, że to nasz ścisły obowiązek rozkrzewiać i wspierać jak najwydatniej to ziarno, rzucone na ziemię śląską przez pierwszych budzicieli ruchu narodowościowego.

Warto zanotować na wieczną rzeczy pamiątkę, że mimo wojny, która i na Śląsku spowodowała zanik kilku pism polskich, wychodzą w r. 1918. następujące pisma polskie: »Dziennik Cieszyński«, »Głos ludu śląskiego«, »Górnik«, »Gwiazdka Cieszyńska«, »Miesięcznik pedagogiczny«, »Nowy Czas« (renegacki), »Pokrzywy«, »Poradnik gospodarczy« (renegacki), »Posel Ewangelicki«, »Robotnik śląski«, »Ślązak« (renegacki) i »Słowo Żywota«.

Plony pracy na polu politycznem i społecznem.

Ściśle łączą się z historyą i działalnością »Gwiazdki Cieszyńskiej« dzieje odrodzenia się Śląska Cieszyńskiego. Mimo to, że Śląsk przez długi czas oderwany był od Polski i ulegał wpływom obcym, utrzymał się wśród ludności piękny język staropolski XVI. wieku; dziś jeszcze używa ludność polska na Śląsku zwrotów rdzennie polskich, jakby żywcem zaczerpniętych z pism Kochanowskiego. Pierwszym, który drzemiącą pod popiołem obcych naleciałości iskrę polskości rozniecił w potężny płomień, był Paweł Stalmach przez swą niestrudzoną pracę w »Gwiazdce Cieszyńskiej«. Ciągle, bezustannie dowodził, że ludność na Śląsku jest polską, chociaż ją nazwano pogardliwie »wasserpolakami«, zwalczał już w latach pięćdziesiątych zeszłego stulecia spłodzoną przez Niemców ideę narodowości »śląskiej«, rozbudzał poczucie narodowe szerokich warstw społeczeństwa, domagając się zupełnego równouprawnienia dla ludności polskiej w szkole, w urzędach i we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

Chociaż był obarczony pracami redakcyjnemi i administracyjnemi pisma, jednak zwoływał narady, odbywał zgromadzenia, przygotowywał i przeprowadzał wybory posłów na sejm śląski i do parlamentu wiedeńskiego, a chociaż nieraz dzięki niesłówności i zdradzie niepewnych żywiołów wybory wypadły niekorzystnie, nie zakładał rąk, lecz tem intenzywniej pracował, by przy następnych wyborach szkodę powetować i zapewnić ludności polskiej w Opawie i Wiedniu reprezentantów i obrońców praw obywatelskich i narodowych. Z wielką przyjemnością powitał Stalmach dnia 20. października 1883 powstanie organizacyi politycznej ludności katolicko-polskiej na Śląsku »Związku śląskich katolików«. Nie chcemy przypominać ciężkich przejść, na jakie było nowe towarzystwo ze strony narodowców-ewangelików, renegatów i Niemców wystawione. W długiej żmudnej pracy ujął Związek ster spraw politycznych wśród ludności katolicko-polskiej w swoje ręce i w ostatnich 15 latach przyczynił się w niemałej mierze do uświadomienia narodowego między ludnością katolicko-polską na Śląsku. Przez długi szereg lat przeprowadzał »Związek śląskich katolików« wybory przez walmanów do sejmu i parlamentu; gdy przyszło po raz pierwszy w r. 1907. wybierać posła do parlamentu wiedeńskiego na podstawie nowego czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, postawił »Związek« swych kandydatów i popierany gorliwie pracą »Gwiazdki« okazał na zewnątrz swą potęgę i siłę, gdyż zdołał skupić na swych kandydatów największą liczbę głosów. »Związek śląskich katolików« i »Gwiazdka Cieszyńska« poruszyły bierne dotychczas rzesze ludności polskiej na Śląsku, zainteresowały wszystkich dobrej woli sprawami publicznemi, nauczyły karności, zgodnej pracy, nieustraszonej obrony swych praw. Od roku 1900. przeszli wysłańcy »Związku« cały Śląsk Cieszyński, urządzając w każdej prawie wiosce publiczne zgromadzenia ludowe, na których pouczali, zagrzewali, uświadamiali ludność, która licznie przybywała, słuchając z uwagą mów i referatów z dziedziny polityki, z zakresu spraw społecznych, oświatowych, gospodarczych, narodowych. A »Gwiazdka« rozpowszechniała to uświadomienie, umieszczając na swych łamach obszerne sprawozdania z owych niezliczonych zgromadzeń ludowych. Wspomnieć tu przedewszystkiem wypada o olbrzymich zasługach kilku pracowników, którzy co niedzielę i święto orali cały Śląsk kilkakrotnie wzdłuż i wszerz i żywem słowem, płynącem ze serca, pałającego gorącą miłością do ludu, nieustraszenie, nieugięcie siali ziarno prawdziwej oświaty, uświadomienia i zachęty do dusz niejednokrotnie zwątpionych. Tysiące słuchały z natężoną uwagą ich wywodów, niezliczone rzesze wychodziły z owych ludowych wieców pokrzepione na duchu, utwierdzone w swej narodowej świadomości. A dokąd żywe słowo nie dotarło, tam doszło jego echo; »Gwiazdka Cieszyńska« stała się dla tych szerokich mas jakby trąbą jerychońską, która regularnie, dwa razy na tydzień, piętnowała gwałty, nadużycia, teror rządzącej kliki bakatystyczno-renegackiej, domagała się w uchwałach i rezolucyach równouprawnienia dla ludności polskiej na polu szkolnictwa i w urzędach, żądała zaprowadzenia nowej sprawiedliwej ordynacyi wyborczej na sejm śląski, publikowała wywody ks. posła Londzina, wygłoszone kilkakrotnie w parlamencie i w delegacyach. Powoli ale stale wzrastała liczba abonentów, czytelników, rosło też i potężniało uświadomienie narodowe u obojętnych nawet jednostek. Nie wstrzymała tej fali uświadomienia ofenzywa renegatów, którzy przy bardzo skutecznem poparciu ze strony wszechniemiecko-hakatystycznej zaczęli wydawać własne pismo, by tumanić nieuświadomionych albo chwiejnych obłudnemi hasłami o śląskiej narodowości.

Walny udział ma »Gwiazdka« w rozroście kulturalno-oświatowego towarzystwa »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku«, które po obudzeniu się z kilkuletniego letargu w r. 1904. poczyniło dzięki publicystycznemu poparciu ogromne postępy.

»Gwiazdka« przygotowała teren do utworzenia innych placówek oświatowych, społecznych i gospodarczych na Śląsku. Jej słowa przyczyniły się do utworzenia »Internatu im. bł. Melchiora Grodzieckiego dla kształcącej się młodzieży katolickiej«, jej odezwy wpłynęły na zrzeszenie się robotników chrześcijańskich w osobnej organizacyi, ona pobudziła młodzież do tworzenia towarzystw polsko-katolickiej młodzieży, »Gwiazdka« utorowała drogę do powstania »Banku Cieszyńskiego kredytowego w Cieszynie« i przyczyniła się niemało do spopularyzowania tej instytucyi finansowej.

W sprawach wyznaniowych kierowała się »Gwiazdka Cieszyńska« prawdziwą, nie tylko tolerancyą, lecz miłością chrześcijańską. Nigdy nie obrażała, nie zaczepiała, nie ośmieszała zapatrywań i uczuć religijnych jakiegokolwiek wyznania; w razie zaczepki natomiast występowała zawsze z mężną, nieustraszoną obroną.

W dzień 70-letniej swej działalności na polu politycznem, społecznem i oświatowem może spojrzeć z zadowoleniem na wyniki dotychczasowej działalności i z nową otuchą i nadzieją zabrać się do nowej, jeszcze intenzywniejszej pracy.

Korespondencye.

Z ISTEBNEJ.

W »Silesii« z dnia 18. z. m., a w »Ostschles. Post« z d. 20. z. m. pojawiło się sprawozdanie z posiedzenia bielskiej rady gminnej (11. kwietn. 1918), na którem między innemi radca Josephy, poseł do sejmu śląskiego, omawiając rzekomą agitacyę wszechpolską na Śląsku, powiedział: »Tak n. p. ks. Moroń, wikary w Istebnej, nadużył kazalnicy w sposób, który pachnie zdradą stanu, podczas nabożeństwa niedzielnego, oświadczając, że Polacy nie mają żadnej korzyści z przynależności do Austryi, tem samem więc nie zależy im na utrzymaniu Austryi« (dosłownie: »dass die Polen kein Interesse daran hätten, zu Oesterreich zu gehören, also auch kein Interesse an der Erhaltung Oesterreichs hätten«) I plotąc dalej koszałki opałki, wywodzi, że po tem kazaniu, którego wcale nie było, i po mowie patryotycznej kierownika istebniańskiego o bardzo przeczulonych nerwach austryackich, w tym samym dniu urządzono pogrom »patryotów istebniańskich«,wybijając im szyby; gdzie Rzym, a gdzie Krym? Mowę wygłosił miejscowy kierownik na walnem zgromadzeniu straży pożarnej całe dwa tygodnie przed wypadkami, znanymi już z »Gwiazdki Cieszyńskiej«, których powodem nie był patryotyzm austryacki kierownika, ale inne grzeszki, jak to w ostatniej korespondencyi wykazano. Na bezczelność zakrawa oświadczenie Josephyego, że na ostatniem zebraniu w Opawie niemieckich posłów do sejmu i do parlamentu wysłało trzech członków do śląsk. prezydenta krajowego, by protestować przeciwko przywidzianej wszechpolskiej agitacyi; a wszechniemcy, po dymisyi Czernina, co robili, nie były to czyste komedye, by okazać niechęć samemu cesarzowi? Kilku osobistościom wszechniemieckim w Styryi wytoczono proces o rzeczywistą zdradę stanu.

A teraz wracając do rzeczy: oświadczenie posła Josephyego co do kazania ks. Moronia to podłe kłamstwa, nikczemne szubrawstwo, ohydna, z palca wyssana potwarz i łajdacki donos. U zwykłych śmiertelników nazywa się takie postępowanie oszustwem i niecnem warcholstwem, a u posłów pokroju Josephyego robieniem polityki.

Pośle Josephy, kłamiecie świadomie albo też nieświadomie, co jednak nie zmienia istoty rzeczy. Jeżeli nie wskażecie, kto was tak poinformował, albo jeżeli nie dostarczycie dowodów na wasze słowa, albo też, jeżeli nie odwołacie tych słów oszczerczych i kłamliwych, to każdy uczciwy człowiek będzie was mógł nazwać kłamcą i donosicielem oszczerczym; to wam mówimy, bo wiemy, że was przed sąd z powodu nietykalności poselskiej pozwać nie możemy.

Dziwimy się tylko, że nibyto katolicka gazeta »Ostschlesische Post« oddrukowała z lekkiem sercem owe oszczerstwo, a w notatce p. t. »Zu aufgeregt« jeszcze do tej masońskiej pieczeni dodała w szumnych frazesach pieprznego sosu. Że fanatyczny protestant-Wszechniemiec, a przytem mason, miota publicznie bezpostawne potwarze na księży katolickich, to nic dziwnego, bo to należy do repertoaru wszechniemieckich praktyk, ale że gazeta rzekomo katolicka nie zasięgnąwszy wprzódy informacyi. na kompetentnem miejscu, tę potwarz powtarza i rozszerza, to jest oburzające. Ale dziwić się nie można, wszak »Ostschlessiche Post« wychwala w grudniu z. r. pod same niebiosa lubieżną »Djablicę«, więc i w tym wypadku z braku oryentacyi, nie już apologetycznej, ale wogóle jakiejkolwiek oryentacyi, a przedewszystkiem oryentacyi uczciwości i sprawiedliwości popełniła nowe świństwo.

Szan. Redakcyę upraszamy o posłanie tego numeru »Gwiazdki Cieszyńskiej« ze zakreśleniem artykułu posłowi Josephyemu, by nie mógł się później wymówić, że się coś stało bez jego wiedzy, poza jego plecyma. — Zdaje się, że będzie trzeba u nas na Śląsku obostrzyć przepisy konstytucyjne, bo wścieklizna zaczyna się szerzyć! Ciekawiśmy, czy też poseł Kożdoń brał udział w tem zebraniu posłów niemieckich do sejmu i do parlamentu w Opawie, jako przedstawiciel ludności »śląskiej«?!

Z wojny.

Na zachodzie.

We Flandryi nadzwyczaj zacięte i krwawe walki artyleryi i piechoty z francuskiemi wojskami, które w odcinku Loker i Drauontre podjęły silne kontrataki. Również cały teren koło wzgórza i wsi Kemmel był widownią nadzwyczaj gwałtownych mniejszych i większych starć.

Półkole niemieckich armii koło Ypern coraz to bardziej się zcieśnia.

Nad Sommą potyczki wywiadowcze.

We Finlandyi zdobyły finlandzkie wojska twierdzę Wyborg, na Krymie niemieckie wojska Feodozyę.

W zamkniętej strefie koło Anglii zatopiły niemieckie łodzie podwodne 28.000 ton brutto.

Na froncie włoskim

spotęgowała się działalność bojowa. Na wielu miejscach odparto kilka natarć i przedsięwzięć wywiadowczych nieprzyjaciela.

Przegląd polityczny.

Fałszywy krok większości Izby panów.

Dwie grupy Izby panów stwierdziły, że monarchia niewzruszenie stoi u boku państwa niemieckiego i zawsze stać będzie i że 40-letnia tradycya w polityce zagranicznej pozostanie wytyczną na przyszłość dla domu cesarskiego (!) i monarchii(!). Obie grupy potępiają dymisyę hr. Czernina, »który był mocną podporą przymierza i uwzględniał w pełnej mierze interesy sprzymierzeńca« tak, jakby inne czynniki nie dość ich przestrzegały. Chodzi tu o wywarcie nacisku i zastraszenie opozycyą niemiecką tych wszystkich czynników, które mogłyby nie uznawać artykułu o »wieczności przymierza austryacko-niemieckiego«. Obrany przez oba skrzydła Izby panów środek walki dla umocnienia na wieczność przymierza Austryi z Niemcami, a tem samem dla zapewnienia żywiołowi niemieckiemu przewagi w wewnętrznych stosunkach austryackich, jest stanowczo chybiony, bo wywoła silną opozycyę stronnictw słowiańskich. Dobrze, że odkryli karty; nie chcą oni Austryi samodzielnej i około dynastyi skupionej. Ubolewać nad tem nie należy, bo im więcej takich fałszywych kroków, tem lepiej dla Słowian.

Sejm Rzeszy przeciw militaryzmowi niemieckiemu.

Pisma berlińskie podają obszerne sprawozdania z rozpraw na ostatniem posiedzeniu komisyi głównej Sejmu Rzeszy. Wynika z nich, że przedstawiciele centrum, narodowo-liberalni i socyaliści wystąpili z gwałtownymi zarzutami przeciw gospodarce, prowadzonej przez władze wojskowe. Pos. Scheidemann, Erzberger, Noske i inni domagali się wyjaśnień w sprawie postępowania władz wojskowych na Ukrainie, w Rumunii i na Litwie. Pos. Erzberger podniósł, że na Ukrainie zarząd wojskowy postępuje w sposób taki, że szkodzi interesom niemieckim. To, co się dzieje, jest wprost niesłychane. Postępowanie wojskowości spowodowało dymisyę ministra rolnictwa. Pos. Scheidemann zaznaczył, że wydarzenia na wschodzie wskazują, że władze prowadzić chcą tam wojnę zdobywczą. Na skutek zarządzenia organów wojskowych nie pozwala się przedstawicielom krajów granicznych na przyjazd do Berlina. Również zabroniono, aby posłowie udawali się na wschód celem zapoznania się z położeniem. Delegatów Litwy, którzy bawili w Berlinie, zmuszono do wyjazdu do Wilna, rzekomo na jakąś uroczystość, która się nie odbyła, a potem odmówiono im paszportów na powrót. Pos. Noske przedłożył komisyi broszurę, wydaną przez władze wojskowe niemieckie, zawierającą pod adresem Sejmu Rzeszy najgorsze wymyślania. Partya socyalistyczna nazwana w niej jest międzynarodowem towarzystwem łotrów, dzień uchwały rezolucyi pokojowej w Sejmie dniem głupców niemieckich. O polityce zaborczej Niemiec pisze autor broszury: »Na wschodzie dają nam Kurlandya, Litwa i wielkie obszary Polski potrzebny teren osadniczy dla niemieckich chłopów. Na zachodzie i wschodzie musimy zatrzymać ważne tereny węglowe i rudy żelaznej. Przedewszystkiem zaś musimy posiadać wybrzeże Flandryi«.

Agitacya przeciw Niemcom na Ukrainie.

W Kijowie rozpoczęła się silna agitacya przeciw Niemcom. Rozgoryczenie wywołało rozporządzenie feldmarszałka Eichhorna co do uprawy pól, które uczyniło na Ukrainie jak najgorsze wrażenie. Bezpośrednią przyczyną zatargu było aresztowanie przez »Związek« uwolnienia Ukrainy dyrektora banku dla handlu zagranicznego, Dobrego, który szedł Niemcom bardzo na rękę. Wskutek tego Niemcy aresztowali ukraińskiego ministra wojny i kilku członków rządu ukraińskiego.

Z Cieszyna i okolicy.

Sakramentu bierzmowania będzie w dekanacie cieszyńskim Najprzew. ks. biskup Bertram udzielał w następującym porządku: Ks.-biskup przyjedzie w sobotę, 4. maja o godz. ½7. na główny dworzec. W niedzielę odprawi o godz. 7. cichą Mszę św., potem będzie bierzmował młodzież pozaszkolną; o godz. 3. po południu uczniów gimnazyum polskiego, polskiego seminaryum nauczycielskiego i polskiej szkoły wydziałowej, jako też dzieci szkolne ośmiu szkół pozamiejskich parafii cieszyńskiej. W poniedziałek o godz. 7. cicha Msza św., potem bierzmowanie uczniów miejskich szkół dla chłopców i dziewczyn; o 3. godz. po południu uczenic szkoły klasztornej SS. Boromeuszek. W wtorek o godz. 7. cicha Msza św., potem bierzmowanie uczniów gimnazyum niemieckiego, szkoły realnej, niem. seminaryum nauczycielskiego i uczenic liceum; o godz. 3. po poł. będą bierzmowani uczniowie szkoły rolniczej w Kocobędzu, orłowskiego polskiego gimnazyum realnego, zakładu poprawczego i reszta młodzieży. W środę o godz. ½8. cicha Msza św., potem bierzmowanie reszty parafian cieszyńskich, parafian z Łąk i Ogrodzonej; o godz. 3. po południu parafian z Pogwizdowa i Trzycieża. W czwartek, w Wniebowstąpienie Pańskie, nie będzie ks.-biskup bierzmował. O godz. 9. odprawi ks.-biskup pontyfikalną Mszę św. z powodu urodzin cesarzowej Zyty i wypowie kazanie. W piątek wyjedzie ks-biskup do Trzyńca i będzie tam bierzmował parafian trzynieckich, kończyńskich i ropickich dopołudnia od godz. 8., po południu od godz. 3. W sobotę wyjedzie ks.-biskup do Ustronia i będzie tam bierzmował, dopołudnia od godz. 9., po południu od godz. 3. parafian ustrońskich. W niedzielę wyjedzie ks.-biskup do Puńcowa, będzie tam dopołudnia konsekrował kościół i ołtarz główny, a po południu bierzmował parafian z Puńcowa, Goleszowa i Lesznej. W poniedziałek dnia 13. maja dopołudnia odjedzie ks.-biskup z powrotem do Wrocławia.

Jako najstosowniejszy podarek na bierzmowanie polecamy nader piękną i pouczającą książkę p. t. »O Opatrzności Boskiej«, napisaną przez ks. dra Ludwika Wrzoła, prof. sem. teologii w Widnawie. Niema w obecnych czasach innego zagadnienia, któreby tak bardzo zaprzątało umysły wszystkich, młodych i starych, wykształconych i prostaczków, niż kwestya: jak pogodzić rządy Opatrzności z obecnem morzem boleści i cierpień, pod któremi uginiają się jednostki i ludzkość cała. Powyższa książka rozwiązuje w świetle wiary obszernie, gruntownie, przekonywująco owe pytania. Cena 1 egz. w opr. tylko 4 K. Nabyć można w »Dziedzictwie« bł. Jana Sarkandra« w Banku Cieszyńskim kredytowym i w zakrystyi kościoła parafialnego w Cieszynie.

Dzień. 1. maja minął na Śląsku w zupełnym spokoju. Socyaliści odbyli swe tradycyjne zgromadzenia, na które w rewirze ostrawsko-karwińskim przychodziły rzesze robotnicze w gromadnych pochodach. W Cieszynie były d. 1. maja po południu wszystkie sklepy pozamykane.

Nareszcie wyszło szydło z worka. Ciekawe, choć nam dawno znane zeznanie znajdujemy w nrze 99. »Silesii« (z d. 25. kwietnia b. r.). Wszechniemcy odsłonili przyłbicę, wyraźnie oświadczają, że przyłączenie Śląska austryackiego do Śląska pruskiego jest najbliższym ich celem, gdyż pierwotna ludność Śląska była pragermańską(!). Wiedzieliśmy oddawna, że Wszechniemcy i renegaci zyzują w stronę Berlina; obecnie mamy ich publiczne, otwarte zeznanie »czarne na białem«. Ale broń Boże, to nie jest zdrada stanu, te otwarte wszechniemieckie dążenia do oderwania kraju koronnego od Austryi i dynastyi Habsburgów! Tylko ci przemierzli Polacy knują zdrady i czyhają na rozbicie monarchii! Oj wy obłudnicy wszechniemieccy! Powietrza pruskiego się wam zachciewa!? Droga via Bogumin otwarta! Tych kilku przybłędów wszechniemieckich, mających tęsknotę za Prusami i pruskiem berłem, chętnie gratis i franko odstawimy do granicy. »Heil« na podróż do Berlina!

Rejonowa sprzedaż cukru w Cieszynie rozpoczęła się z d. 1. maja. Osobne ogłoszenia wskazują numera książeczek i legitymacyi aprowizacyjnych, według których poszczególne strony zostały przydzielone różnym kupcom. Słychać jednakże ogólnie skargi na zły podział, bo w wielu wypadkach strony mieszkające na jednym końcu miasta przydzielono do kupców na drugim końcu miasta.

Produkcya węgla kamiennego w rewirze ostrawsko-karwińskim wynosiła w miesiącu marcu 8,598.000 centn. metr. węgla a 2,093.000 centn. metr. koksu. W lutym wynosiła produkcya węgla 6,658.000 a 1,540.000 centn. metr. koksu. Po odliczeniu straconych dni strejku, których ogólnie liczą trzy dni w całości można uważać, że się produkcya górnicza podniosła. Również dostawa wagonów polepszyła się. W drugiej połowie marca dostarczono 22.304 wagonów, na ogólne zapotrzebowanie 26.560. Obecnie dostawa wagonów wobec zapotrzebowania jest normalną.

Licytacya wybrakowanych koni wojskowych w okręgu c. k. komendy wojskowej krakowskiej w miesiącu maju b. r. odbędzie się w następujących miejscowościach i terminach: Nowy Sącz 7. i 21., Kobierzyn (obok Krakowa) 7. i 23., Bochnia 9. i 23., Nowy Iczyn 11. i 25., Grätz (obok Opawy) 12. i 26., Ołomuniec 11. i 25., Przerów 14. i 28., W. Neustadt 10. i 24., Swinów 9. i 23., Bielsko 8. i 22., Cieszyn 6. i 23., Wieliczka 6. i 21., Tarnów 3. i 24.

Cenne zeznanie niemieckie. »Silesia« pisze: »Gdyby się Czechom udało w razie utworzenia Królestwa Czeskiego w przeciwieństwie do uświadomienia czeskiego i przy wielkim irydentyźmie niemieckim przeprowadzić ustawę, dającą Niemcom gwarancyę, czy taka ustawa ostałaby się? Rząd przez Niemców z zasady zwalczany, w walce z niepatryotycznymi Niemcami (»die vaterlandsfeindlichen Deutschen«), popierany przez Czechów, co z powodu niepatryotycznego zachowania się Niemców byłoby zrozumiałe, ze względów najprostszej samoobrony musiałby z ustaw gwarancyjnych dla Niemców kawałek po kawałku odejmować.« Zeznanie to jest dlatego cenne, że wynika z niego, że Niemcy ani myślą żyć w zgodzie z narodami sąsiednimi. Albo panować nad nimi, albo wojować z nimi tak długo, aż się dają opanować. Innego pożycia oni znać nie chcą. Zwalczać też będą do upadłego każdy rząd i każdy utwór państwowy, jeżeli nie będą mogli panować bezwzględnie.

Z Pogwizdowa. W poniedziałek wielkanocny założył tu Szewczyk z Łąk oddział spirytystyczny, do którego przystąpiły dotąd trzy familie. Ludzie sobie opowiadają, że kto wstąpi do spirytystów, dostanie 200 K.

Ze Strumienia. (Powrót z niewoli.) Franciszek Staroń, kancelista notaryalny, Józef Matuszyński, szewc, Jerzy Buchta, bednarz i Rudolf Topiarz, malarz pokojowy, wrócili z niewoli.

— (Ofiara wojny.) W ubiegłym tygodniu zmarł po dłuższej chorobie w szpitalu wojskowym w Jarosławiu tutejszy majster stolarski Jan Paszek, pozostawiwszy wdowę i troje niezaopatrzonych dzieci.

— (Ślub.) W środę odbył się w tutejszym kościele parafialnym ślub panny Maryi Cudakównej z kupcem p. Juliuszem Tichawskim. P. Cudakówna jest córką tutejszego piekarza, p. Stefana Cudaka.

— (Wieczór humanitarny.) W czasie Zielonych Świątek odbędzie się pod wprawnem kierownictwem p. S. Bettera na korzyść grupy miejscowego Czerwonego krzyża wesoły wieczór. Miejscowe panie i panowie zapewnili swoje współdziałanie.

— (Kradzież.) W miejscowości granicznej Golasowicach skradziono rolnikowi Jerzemu Baronowi w sobotę w nocy z niezamkniętej stajni cztery kury, jedną gęś i jedno prosię. Złodziej Maciej Głąb aresztowany został przy sprzedaży zdobyczy w Żorach.

Z Ustronia. (Bierzmowanie.) W sobotę dnia 11. maja o godz. 9. rano przybędzie książę-biskup wrocławski powozem z Cieszyna do Ustronia i będzie tamże udzielał bierzmowania. Msza św. dla przystępujących do bierzmowania odprawioną zostanie o godz. ¾8. rano. Powrót księcia-biskupa do Cieszyna nastąpi w sobotę dopołudnia. Katolicki Urząd parafialny w Ustroniu. Ks. Kupka, proboszcz.

WALNE ZGROMADZENIE

Polskiej spółkowej kasy oszczędności i pożyczek dla Jaworza i Jasienicy,

spółki zarejestr. z nieograniczoną poręką w Jaworzu, odbędzie się

dnia 12. maja b. r. w budynku szkoły katolickiej w Jaworzu Doln. o godz. 3. po południu

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności spółki i przedłożenie zamknięcia rachunków i bilansu za r. 1917.
3. Odczytanie protokołu z rewizyi spółki przez inspektora Związku.
4. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej.
5. Upoważnienie Zarządu do przyjmowania wkładów oszczędności do kwoty 400.000 K.
6. Przystąpienie do Centrali rolniczej »Ziemia«.
7. Wybór członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
8. Wybór członka Zarządu spółki w miejsce zmarłego.
9. Walne zgromadzenie w Jasienicy.
10. Zaprowadzenie oddziału asekuracyjnego przy spółce.
11. Wnioski członków.

W razie braku potrzebnego kompletu, w godzinę po wyznaczonym terminie odbędzie się walne zgromadzenie bez względu na ilość zebranych członków.

Jaworze, 30. kwietnia 1918.

Za Zarząd Spółki:

Paweł Dudek m. p., przewodn. **Jan Polok**, m. p., czł. zar. **Boziewicz**, skarbnik.

Kilkadziesiąt

PODKÓW

dobrze utrzymanych, sprzedaje po cenie przystępnej. **M. Fasal, Cieszyn.**

Kochajcie, dzieci!

Kiedy dzionek wschodzi,
Złóżcie rączki dzieci,
Do Matuchny Bozi,
Niech paciorek leci.

Taty Jej i mamy
Ofiarujcie dusze,
Ona świętą rączką
Łezki wam osuszy.

Sercem dobrych ludzi
Da sierotkom chleba,
Jeno Matkę Bożą
Dziatkom kochać trzeba.

Ona dobre dusze
Paciorkiem otula
I bierze w pałace
Niebieskiego Króla.

Tam na złotej chmurce
Duszyczka bez winy
Bawi się z aniołkiem
Nićmi pajęczyny.

Dęblin, 26. kwietnia 1918.

Karol Kornicki.

Syn marnotrawny.

(Szkic z naszych czasów.)

Dotarł do mostu i stanął na granicy wioski rodzinnej. Omdlały i z sił wycieńczony, zwalił się na kamień przydrożny, powiódł błędnym wzrokiem po okolicy i zaszlochał gorzko. Oddychał mozolnie, a niekiedy wydobywał się z jego zapadłych piersi suchy, ostry kaszel, wstrząsający jego nędznem ciałem.

Ktoś przechodził. Spojrzał i poznał wójta, idącego z żoną. Obaj w półświątecznym stroju. Wójt spojrzał groźnem, nieufnem okiem na jego łachmany.

»Cóż to za hałastra?« szepnął do żony. »Trza się na niego dziwać, kaj pójdzie.«

»Tej nocy kierysik Wantulokowej gęsi skrod,« odparła żona, trwożnie się oglądając. »Kto wie, co za jeden!«

Dosłyszał ich. Niewymówne uczucie wstydu i żalu szarpnęło jego wnętrzem. Toć to wójtowie, jego blizcy krewni, a nie poznali go. Podniósł się z wysiłkiem, a popierając się o gruby kij, powlókł się dalej do wsi.

Cudny, cichy wieczór majowy rozpościerał swe skrzydła na układającą się do snu wioskę. Słońce, schylające się zwolna ku zachodowi, rozlało swe różowo-złociste blaski po sennym świecie, drzewa stały w pełnym kwiecie, rozszerzając odurzającą woń wokoło. Idący rozglądał się bolesnym a zarazem rozkosznym wzrokiem. Było tu tak, jak dawniej, przed laty, kiedy opuścił wieś, udając się w obcy świat za »lepszym« chlebem. Tam stały budowle folwarku, jarzące się w krwawym blasku zachodzącego słońca. Topole wokoło niecoś porosły, a stary dąb nad oficyną rozrósł się potężniej. Dalej tuliła się chata Stecowa do wierzbiny, obok sterczał w górę żóraw studzienny, w tyle majaczały niebiesko-mgławe laski a za nimi wychylały się dachy domów — wszystko po staremu, tylko się mu wydawało, jakoby te lube gaje, płoty, chaty i drzewa smutniej i rzewniej na niego spoglądały. A otóż idzie ścieżką stara Marekwicula. Przystanął i chciał ją o coś zapytać, byleby tylko do znajomego przemówić. Otwarł spieczone wargi, ale Marekwicula, stara żebraczka, odskoczyła na bok, krzyżem się kreśląc: »Od wszystkiego złego i niedobrych ludzi opatruj nas Boże,« wyszeptała z trwogą.

Westchnął i poszedł dalej. Na kamieńcu pasły się krowy, a pasterze z krzykiem i śmiechem przeskakiwali ogień roznieconý. Kiedyś i on się tu tak uganiał, ale to już tak dawno, tak bardzo dawno. Chłopcy, ujrzawszy go, rozpierzchli się, a jeden z nich pobiegł do pobliskiej chaty, wołając:

»Mamo! A zawrzyjcie dwierze, bo zaś jakosik łazęga idzie.«

Tylko jeden podrostek, czerstwy, ładny chłopak, pozostał na miejscu i patrzał hardym okiem na niego.

»Niech będzie pochwalony Jezus Krystus!«

»Na wieki, amen,« burknął chłopiec. »Kaj idziecie?«

Chciał odpowiedzieć i rozmówić się. Twarz mu pojaśniała; nareszcie go ktoś zagadnął. Ale kiedy spojrzał w różowe rysy chłopca, zamarł mu głos na ustach. Toć to chłopiec jak kropla do kropli, bratu Józefowi podobny. Pewnie jego syn. Powlókł się spiesznie dalej, bo go wstyd przed dzieckiem ogarnął.

»Sakramencki łachy, jak sie to zaś po dziedzinie smyko,« zawołał siostrzeniec za nim. »Bosy pucej!«

Odprowadził go pies z wściekłem ujadaniem, a niekiedy frunął mu kamień nad głową.

Uszedłszy kawałek, poczuł dotkliwy ból w płucach. W oczach mu pociemniało, a nogi się pod nim zachwiały. Począł go dusić kaszel gwałtowny, złowrogi i usiadł nad rowem. Ścieżką polną zbliżał się jakiś młodzian z kuferkiem w ręce. Szedł spiesznie, pogwizdując sobie wesoło a co chwilkę to przystawał krótko, rozglądając się rozkosznie wokoło. Ujrzawszy zaś siedzącego nad rowem, zamilkł, a jego twarz przybrała wyraz głębokiego współczucia.

»Czy wom abo niedobrze, czy co?« zagadnął.

»A no, tak kapke; ale to przejdzie. Z daleka to?«

»Do cywila!« krzyknął prawie młodzian z lubości i zaśmiał się wesoło. »Dwa miesiące robiłech »abrychtunk« w Krakowie a wczora nas już do dom puścili.«

»To sie cieszysz, he?«

»Mój Boże, człowieku! A co myślicie? Dwa miesiące nie widziołech naszych pól, naszej dziedziny, naszych chałup. Myślołech z początku, że umrę z tęsknoty. Ale wyjście nie tutejsi, co?«

Kiwnął tylko smutno głową, nic nie odpowiadając. Młodzian spojrzał uważniej na niego, splunął, odwrócił się i poszedł dalej.

Słońce już zaszło, a z daleka skądś ozwał się dzwon z wieży na Anioł Pański. Drzewa kwieciste z lekka się zachwiały i tem silniejsza woń rozpościerała się w cichem, ciepłem powietrzu wiosennem. Gdzieś w gaju ozwał się łagodny dźwięk ptasząt, z dala szumiał potok, spadający na koło młyńskie z jednostajnym bełkotem, a krowy, wracające z pastwisk, ryczały przeciągłym, doniosłym głosem.

Podniósł się znów i wlókł się zwolna dalej. Przeszedł lasek sosnowy, w którym zmierzch zupełnie był już zapadł, z trudnością wydostał się na małą polanę i stanął na gruncie ojcowskim. Na skraju polany stał domek murowany, żywym płotem okolony, dalej obora i stodoła, długa, gospodarska.

Na widok zagrody, tonącej w szafirowym zmroku wieczornym, zadygotał gwałtownie na całem ciele i z głuchym jękiem upadł na żroszoną murawę. Otóż dwanaście lat upłynęło, jako wbrew woli rodziców porzucił był tę »ojcowiznę«, jako złudzony namową zepsutych kamratów, poszedł był w szeroki świat, aż hen do Saksonii, na »lepsze zarobki«, a dziś wraca znękany, zmizerowany, z zarodkiem śmierci w piersiach na zagon ojcowski.

Serce wezbrało mu niewymownym, gorzkim żalem, wił i tarzał się z rozpaczy po ziemi, tej »ziemeczki« świętej, drogiej, którą wzgardził był, a która teraz chłódziła jego gorejące, łzami oblane policzki.

Ucichnął, bo ktoś począł stąpać za nim. Ujrzał małego pastucha z gałęzią w ręku, poganiającego stado gęsi. Chłopiecby go nie zobaczył, lecz gąsior począł na niego ostro syczeć i zwracać uwagę malca na jego postać, tarzającą się w trawie. Chłopiec wpadł z krzykiem na dziedziniec i wypłoszył domowników z wnętrza.

»Taki tam cosikej leży, jakby żebrok pijany!« wyjąkał.

»A pleciesz,« ofuknął go ostro gazda, mężczyzna z siwą, pochyloną głową. »Cóżbyś tam mógł widzieć?«

»Doli Bóg, że jest!« przysięgał pastuch. »Przecech widziołł!«

Gospodarz poszedł w wskazanym kierunku i stanął nad swoim synem, — synem marnotrawnym. Zgiął się, aby się lepiej przypatrzyć twarzy trupiobladej, ponurem światłem wschodzącego księżyca oblanej i okrzyk zgrozy wyrwał się z jego piersi. Upadł na kolana, położył drżące dłonie na zroszonych włosach nieszczęsnego syna, chciał coś mówić, lecz głos uwiązł mu w gardle i tylko szeroko rozwartemi, skrzącemi oczami pochłaniał wynędzniałą, sromotnie zmizerowaną twarz swojego synka, — Francka, drogiego Franciszka, jego najmłodszego z dzieci.

»Tato,« szepnął syn z cicha: »Czy mi przeboczycie?«

Ojciec wziął go za skronie, przycisnął mu głowę do swej piersi i zaszlochał. Uspokoiwszy się, rzekł krótko: »Pódź! Trza iść do domu, bo rosa zimno. Wieczerza już jest gotowo.«

Mówił stary tak, jak kiedyś przed laty, kiedy Francka przydybał w lasku sosnowym, gdzie się jako malec do późnego wieczora za zającami lub sowami uganiał. Synowi zaś zdawało się w tej chwili, że znów cały dzień zgónił się po lesie, a oto teraz przyszli po niego tata, wzięli go za »rątoszke«, i »kludzą« go do chałupy, a ściskając prawicę ojca, uczuł niezgłębioną, niewinną błogość dziecęcą w sercu.

W tem zakaszlał, kolący ból przejął jego wnętrzności a cała zgroza jego losu stanęła mu znów przed duszą. Zapłakał jednakże jak małe dziecko, bo oto czuł już opiekę ojca nad sobą. Był w domu, był już pod ojcowską strzechą, — już nim obcy świat nie będzie poniewierał, a skoro już ma umrzeć, to przecież skona nie w świecie, gdzieś tam w rowie, między obcymi, tylko w domu, pojednany z Bogiem i ludźmi, pod okiem ojca, który mu przebaczył i który mu drżącą ręką przymknie wkrótce oczy.

Jakoż za miesiąc w piękny, słoneczny dzień czerwcowy posuwał się od zagrody polaną zwolna orszak pogrzebowy. Za trumną szedł przygarbiony ojciec, szli bracia, krewni i sąsiedzi. Smętne głosy żałosnej pieśni leciały ponad pola, niekiedy zaszumiały sosny w gorącym podmuchu, to znów zadzwięczał z lasku rzewny głos ptaszka, a oni szli i szli, modląc się i śpiewając na przemian, rozmyślając z przygnębieniem nad losem zmarłego, nad jego zmarnowanem życiem, lecz na dnie serca czuli jakby słodką ulgę, że wrócił przecież do nich i że spocznie w ziemi swojskiej, rodzinnej.

Walenty z Witalusza.

Rozmaitości.

Zajścia krakowskie w prawdziwem świetle. W ostatnim numerze podaliśmy, co wiedeńskie gazety żydowskie pisały o zajściach krakowskich. Podały one wieści celowo przesadzone, przekręcone i częściowo zmyślone. Obecnie urzędowa »Gazeta Lwowska« na podstawie aktów i urzędowego dochodzenia przedstawia rzecz następująco: Ubolewania godne zajścia, jakie wydarzyły się w Krakowie od dnia 16. do 21. b. m., wywołały w prasie wiedeńskiej, a między innymi »Neue Fr. Presse« z dnia 23. z. m. rozmaite przesadzone wieści. Jesteśmy upoważnieni do przedstawienia tych zajść w prawdziwem świetle i do zaznaczenia z całym naciskiem, że wybuchły one przedewszystkiem na tle braków aprowizy, którym na razie nie można było zaradzić. Bezpośrednim powodem rozruchów była pogłoska, że od włoscian na targ przybywających masowo i po cenach nadmiernie wysokich wykupywane są artykuły żywności. Tłum, złożony przeważnie z niedorostków, podążył z Rynku kleparskiego przez plac Szczepański na Rynek Główny. W tym pochodzie, hamowanym przez organa policyjne, tłuczono szyby i rzucano się na sklepy spożywcze, które plądrowano. Wśród tego już bardzo wzburzonego tłumu obiegać poczęły najrozmaitsze pogłoski, a między innymi i ta, że pewien izraelita, nazwiskiem Melier, zmarł wskutek pobicia przez ekscedentów. Pogłoska okazała się najzupełniej fałszywą, jak bowiem stwierdził dr. med. Bernasiński, a następnie wykazała sądowa sekcya zwłok. Meller ów zmarł wskutek udaru serca i na jego zwłokach nie było żadnego śladu obrażeń cielesnych. Wybryki jednak wzburzonego tłumu nie ustawały, a gdy straż policyjna nie była już w stanie ich powstrzymać, zażądano asystencyi wojskowej. Nagabywane i zarzucane kamieniami wojsko usiłowało z razu rozpędzać tłumy białą bronią, gdy jednak to pomimo kilkakrotnych wezwań okazało się bezskuteczne, musiano uczynić użytek z broni palnej, wskutek czego kilka osób zostało zranionych i niestety życie dwóch osób padło ofiarą. Z tego i na aktach urzędowych opartego, zupełnie przedmiotowego przedstawienia stanu rzeczy wynika, że rozruchy w Krakowie miały przedewszystkiem charakter t. zw. rozruchów głodowych, wywołanych skutkiem braków aprowizacyi, że sprawozdania dzienników wiedeńskich, usiłujących im nadać inny charakter, są o wiele przesadzone, że wreszcie śmierć owego izraelity Mellera wynikła z przyczyn naturalnych, mianowicie udaru serca.

Brak mięsa w całym świecie. Według oceny urzędu rolniczego Stanów Zjednoczonych wynosi zmniejszenie się stanu bydła w całym świecie około 28,000.000 wołów i krów, 54,000.000 owiec, 32,425.000 świń. Wobec tego przystępuje Ameryka do wzmożonej hodowli.

Nagłe uleczenie niewidowego. W zakładzie dla niewidomych w Bydgoszczy znajduje się już od 15 miesięcy Władysław Barcz, który utracił wzrok na wojnie i uczył się koszykarstwa. Przed 21 miesiącami zaniewidział on nagle w rowie strzeleckim skutkiem wybuchu granatu w pobliżu, a w tych dniach po zastosowaniu hypnozy i elektryczności pod kierunkiem dra Sterna odzyskał wzrok zupełnie nagle. Zachodzi tutaj rzadki wypadek histerycznego zaniewidzenia. Barcz przyzwyczaił się już do swego kalectwa i pomimo, że już widział, dotykał początkowo wszystkich przedmiotów, chcąc się przekonać o ich rzeczywistości. Widzi teraz normalnie.

Wesoły handel kamieniami. »Slovensky tyždennik« podaje następujące zdarzenie. Pewien kupiec sprzedał

drugiemu dwie skrzynie niby z cukrem w kostkach, ale w rzeczywistości napełnione kamieniami; nabywca nawet nie otwierał skrzyń i na ślepo zapłacił 720 K. Potem sprzedał je z zarobkiem trzeciemu, ten znowu czwartemu już za 1000 K. Czwarty kupiec otrzymał skrzynię i z niemałem zdziwieniem odkrył kamienie. Ale nie poszedł do sądu na skargę, bo się bał dochodzenia o podbijanie cen. Jednak sprawa wyszła na jaw, a kupiec miał dużo strachu, lecz na ostatek uwolniono go od winy wskutek salomonowego wyroku policyi, że kamienie nie należą do takich towarów, których sprzedawanie z nadmiernym zarobkiem podpada karze.

O tuszę żandarma. Przed sądem w Berlinie toczyła się oryginalna rozprawa. We Frohmau służy żandarm bardzo pokaźnej tuszy. To drażniło redaktora »Staatsbürger-Zeitung«, który na ten temat napisał artykuł, dowodząc, że żandarm zawdzięcza swą otyłość żywności pozakartkowej, czyli mówiąc innemi słowy, skupuje ją, przekraczając przepisy żywnościowe. Dla żandarma było takie twierdzenie wielką obrazą. Wskutek tego musiał redaktor stanąć przed sądem, który orzekł, że się jeszcze i teraz spotyka osoby otyłe, zadowalniające sie tylko żywnością na kartki, a że żandarmowi przekroczenia przepisów dowieść nie można było, musiał oskarżony zapłacić za swój artykuł w gazecie 50 marek grzywny.

Jak w bajce. Z Kutna donoszą do dzienników warszawskich o cudownem wprost ocaleniu chłopca z rąk bandytów. Rzecz miała się tak: Pewien gospodarz z pod Piątku sprzedał na jarmarku konia, a obawiając się napadu bandyckiego w drodze powrotnej, wręczył otrzymane za konia pieniądze 12-letniemu synowi, nakazując mu, aby w razie napadu wyskoczył z wozu i starał się ujść z pieniędzmi. Obawa ojca okazała się słuszną, gdyż zaledwie wjechano w las, rozległy się w ciemnościach wystrzały w stronę wozu. Chłopiec, pomnąc polecenia ojca, wyskoczył z wozu i pędem puścił się w las. W ciemnościach nocnych stracił zupełnie drogę i gdy po godzinnem błąkaniu się zobaczył w lesie jakies światełko, udał się w tę stronę i bez namysłu wszedł do domku stróża leśnego. Wyczerpany strachem i ucieczką, opowiedział chłopak całą przygodę żonie stróża, prosząc o schronienie przed bandytami. Kobieta obiecała schować go przed bandytami, odebrała od niego pieniądze, a samemu poleciła ukryć się w piwnicy, co też chłopak wykonał bez oporu. W krótkim czasie siedzący w piwnicy chłopiec usłyszał, że przyszedł stróż leśny i ze złością opowiadał żonie, że zabił człowieka, ale zarobił na nim tylko 12 marek. Wówczas żona opowiedziała mu historyę z chłopcem i pokazała pieniądze. Zaczęli debatować, co zrobić z chłopcem i wreszcie uradzili zabić go i spalić w piecu od pieczenia chleba. Wzięto się też zaraz do zapalenia ognia, gdy w tem odwarły się nagle drzwi i do mieszkania weszło kilku żandarmów, którzy zaczęli pytać, poco w nocy pali się takie ognisko, gdyż zdaleka widać z komina wielki dym. Gdy stróż nie mógł się wytłómaczyć przybyłym, dokonano rewizyi i wówczas znaleziono ukrytego chłopca, który opowiedział całą historę rabunku i podsłuchaną rozmowę. Bezzwłocznie więc aresztowano stróża-mordercę i jego wyrodną żonę i oboje przewieziono, zakutych w kajdany, do więzienia.

Piśmiennictwo.

Polskie gimnazyum realne w Orłowej. W tych dniach opuściła prasę: Historya prywatnego polskiego gimnazyum realnego w Orłowej«, opracowana przez prof. Józefa Haydukiewicza, a wydana przez Towarzystwa utrzymujące zakład, t. j. Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego i Towarzystwo Szkoły ludowej. We wstępie do niej czytamy: »W roku bieżącym (1917) skończyło polskie gimnazyum realne w Orłowej pierwszy ośmioletni okres swej pracy. Okres pełen wysiłków i trudów, związanych z każdem dziełem, które się zaczyna, a spotęgowanych przewrotem normalnych warunków pracy, wywołanym przez wojnę, okres pełen trosk, ale niemniej bogaty w chwile jasne, promienne, które podniecały energię, utwierdzały w wierze w przyszłość, kazały trwać i iść naprzód. Zdać sprawę całemu społeczeństwu polskiemu, dzięki którego ofiarności gimnazyum w Orłowej powstało i do dzisiaj istnieje, wszystkim przyjaciołom i opiekunom gimnazyum z wyników pracy zdać sprawę tym, którzy w tym czasie młodzież swą opiece zakładu powierzyli, uczestnikom pracy ku pamięci, a tym, którzy w przyszłości do pracy tu przyjdą ku rozwadze, by co dobre dalej krzewili, a braki usuwali i lepszem uzupełniali, ażeby stale naprzód iść i święcić, to cel niniejszego zestawienia.« Książka zawiera wiele interesujących szczegółów, tyczących się powstania i rozwoju gimnazyum, przedstawia warunki pracy młodzieży w zakładzie, omawia nadzwyczaj charakterystyczne stosunki rodzinne uczniów i opiekę, jaką roztaczał zakład nad wychowankami poza oficyalnemi lekcyami szkolnemi, a wreszcie podaje bardzo interesujące fakta ze stosunku młodzieży i władz do zakładu. Ponieważ zawiera ona bardzo wiele ciekawego materyału, rzucającego niezmiernie jaskrawe oświetlenie na stosunki panujące w zakładzie, tak odmienne od stosunków w wielu innych podobnych zakładach, może przez to zainteresować nie tylko tych, którzy w bliższem z zakładem pozostawali zetknięciu, ale także szersze warstwy społeczeństwa, a zwłaszcza polskie nauczycielstwo. Historyę można nabywać w Cieszynie: w biurze Zarządu Głównego Macierzy szkolnej i w księgarni »Stella«; w Orłowej: w Dyrekcyi polskiego gimnazyum realnego i w księgarni J. Nowaka.

»**Robotnik**«, tygodnik społeczny, poświęcony sprawom warstw pracujących, wychodzi od jesieni ubiegłego roku w Lublinie jako organ »Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich« w Królestwie Polskiem, w okupacyi austryackiej. Nowy ten tygodnik przynosi w każdym numerze obfitą, zajmującą i urozmaiconą treść. Artykuł wstępny omawia zazwyczaj jakieś zasadnicze sprawy z ruchu i życia społecznego, nadto znajdujemy tam inne artykuły treści politycznej, historycznej, bieżącej i t. p. Fejleton, najnowsze wiadomości z wojny i polityki, kronika spraw robotniczych, rozmaitości, myśli i zdania, wiersze i t. d. wypełniają treść każdego prawie numeru. Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi 12 K rocznie. Adres redakcyi i administracyi: Lublin, Krakowskie Przedmieście 7, I. p.

Pierwsza obszerna mapa poglądowa Ukrainy ukazała się w znanem wydawnictwie G. Freytaga i Berndta, Wiedeń, VII., Schottenfeldgasse 62 w wymiarze 1:2 mil., 80:110 cm. wielka. Mapa ta, która sięga poza nieustalone jeszcze granice nowego państwa, obejmuje cały kraj między Warszawą-Moskwą, jeziorem kaspijskiem i Czarnem Morzem, Warną i Zofią. Zaopatrzona jest w liczne nazwy miejscowości, uwzględniając zwłaszcza stacye kolejowe i miejscowości, w których znajdują się kopalnie węgla, rudy żelaznej, soli, ropy, dalej huty, fabryki lokomotyw i wagonów i t. p. Granice nowej republiki, zakreślone pokojem brzeskim, także już są uwzględnione. Nabyć ją można przez każdą większą księgarnię za cenę 3 K 10 h.

Myśli i zdania.

Błogosławieni.

Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha,
Którym na widok spustoszeń i złomów
Nie płynie z serca pieśń rozpaczy głucha;
Którzy wśród nocy nieprzebytej cieni
Nie tracą wiary w blask rannych promieni:
Błogosławieni!

Jan Kasprowicz.

* * *

Przyszłość należy do tych jedynie, co chcą i wierzą, w nich bowiem tylko tkwi siła życia.

* * *

Próżniactwo jest jak rdza — prędzej niszczy, niż praca.

* * *

Idź naprzód!

Idź naprzód!... cel masz wytknięty, jasną
Poświęceń drogę —
Niech z ust Twych nigdy nie padną słowa:
»Dość — już nie mogę!«...

Idź naprzód!... Niech ci ten okrzyk boju
Służy wciąż wiernie,
Bo iść do zwycięstw trzeba przez ostre
Głazy i ciernie —
I unieść nieraz zranioną głowę
I pierś strzaskaną
I przez tę pustkę życia iść z taką
Raną.

K. Gliński.

* * *

Nie uginaj czoła poczciwego przed majątkiem, ani przed tytułem, ani przed urodzeniem, bo czasy pogaństwa, w których kloce i kamienie czczono, minęły; ale schyl czoło przed zasługą, bo w zasłudze jest obecny duch Boży.

Karol Libelt.

Wesoły kącik.

Żona: Oj znam ja cię mężulku, znam dobrze. Tybyś chciał, żebym ja już raz oczy zamknęła.

Mąż: O to mniejsza, ale żebyś raz chciała zamknąć gębę.

—

— Czemu to Wojciechu nie posyłacie chłopca do szkoły?

— A dyć przez to, co świni niema komu paść...

— A wstydźcie się tak mówić, cóż to, wam świnia milsza jak dziecko?!

— Milso, nie milso, ale widzi pon, bez nauki to człek żyć może, a bez omasty to nie.

Wojna a kiełbasa.

Pytanie: Jaka jest różnica między wojną a kiełbasą?

Odpowiedź: Kiełbasa ma dwa końce, a końca wojny całkiem nie widać.

U doktora.

— Panie doktorze, apetyt całkiem mnie opuścił, prawie jeść nic nie mogę.

— Bądźcie radzi, teraz i tak drożyzna i niema co jeść.

Mądra odpowiedź...

Pewna babka, patrząc na ćwiczenia żołnierzy, mówi do chłopa, znanego mądrali:

Dlaczego to żołnierzy uczą stać na jednej nodze?

Mądrala: Oto dlatego, aby, gdy im na wojnie ustrzelą jednę nogę, mogli dalej walczyć na drugiej.

To najgorsze.

— Czy ty Izydor słyszał, co jest czwarty asenterunek?

— Co ty mówisz? To nie może bicz.

— A ja tobie mówię, co on już jest ogłoszony.

— Aj waj! Jakie ciężkie czasy przyszły. Człowiek co pół roku muszi sze kąpać.

»Figlarz«.

Same resztki! Wielki wybór: t. zw. cajgi na ubranie, resztki aksamitu, jedwab na galonki, bluzki i fartuchy, wstawki, gorsety, wstążki, śliczne koronki na głowę po 12 K. W niedziele mam otwarte. **Anna Filipek, Cieszyn,** ul. Szerszznika 9.

Pieśń mszalna o pokój

według melodyi »Kto się w opiekę«.

Cena jednego egzemplarza 4 hal.

Zamówienia zbiorowe adresować: **»Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie,** Stary Targ 4.

Właściciele koni! Posiadam uprawnienie do **kupowania** na Śląsku koni na zabicie. Od 1. maja 1918 **mój adres: Jerzy Kubeczko, koński rzeźnik we Wierzbicy, poczta Pudłów.** Dojechać można koleją elektryczną Bogumin—Ostrawa. Daję wysokie faktorne w razie zakupna. Telefon: gminn Wierzbica.

Najstosowniejszym podarkiem na bierzmowanie

jest książka p. t.:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ.

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze

z filiami: **w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumínie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej**

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki nie opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyt w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych.

wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 3. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęduje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie. 2

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal. **Numer pojedynczy 10 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się **40 halerzy** od wiersza (rządka) drobnego, przy kilku razowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, wtorek, 7. maja 1918.** **Nr 37**

Nasze szkolnictwo w ciągu ostatnich 70 lat.*)

Siedmdziesiąt lat upłynęło od tego czasu, kiedy na Śląsku zaczęto budzić życie polskie. Gdy dzisiaj porównujemy nasz stan posiadania ze stanem z r. 1848., to widzimy ogromną różnicę i to na naszą korzyść. W znacznej mierze jest to zasługą »Gwiazdki Cieszyńskiej«, która była pierwszem pismem polskiem na Śląsku i która bez ustanku budziła i podtrzymywała życie narodowe wśród naszego ludu. Dzięki wytrwałej pracy zrobiliśmy ogromne postępy, zwłaszcza na polu szkolnictwa. Poświęcimy naszemu szkolnictwu kilka uwag z okazyi 70-letniego jubileuszu »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Szkoły nasze dawniej były wyznaniowe, t. j. katolickie i ewangelickie, tu i ówdzie tylko spotkać było można szkołę międzywyznaniową. We wszystkich prawie szkołach panował wszechwładnie język czeski. Zaledwie w kilku gminach uczono w szkołach katolickich po polsku. Były to gminy: Dziedzice, Zabrzeg, Czechowice, Ligota, Mazańcowice i Międzyrzecze. W szkołach ewangelickich pielęgnowano język polski przez czytanie Pisma św. w tłómaczeniu polskiem. Nauczycielami byli przeważnie Czesi z Moraw. W r. 1848. nastąpiła ogromna zmiana. W szkołach śląskich zaprowadzono język polski w wielu gminach, i to nawet tych, które obecnie są czeskie, jak Szonów, lub które chcą uchodzić za czeskie, jak Dziećmorowice. Język polski utrzymał się w szkołach aż do r. 1854. W tym roku zaczęto dzięki staraniom inspektora z Opawy przywracać znowu język czeski. Natrafiono jednak na opór, przedewszystkiem duchowieństwa katolickiego. Całe duchowieństwo śląskie z wyjątkiem dwóch braci księży dziekanów Rudlów stanęło w obronie języka polskiego. Energicznie popierała ten opór »Gwiazdka Cieszyńska« w osobnych korespondencyach i jej to w wielkiej mierze należy zawdzięczać, że szkolnictwo przecież pozostawało w naszych rękach. Brakowało nam jednak naszych nauczycieli. W wielu szkołach uczyli nauczyciele z Moraw lub nauczyciele zniemczeni. Rozumie się, że na tem traciła dużo sama nauka, a jeszcze więcej duch narodowy. Zdawano też sobie na Śląsku sprawę z tego, że ludność powoli przejmie się duchem zupełnie obcym. Aby temu zapobiedz, zaczęto myśleć o utworzeniu towarzystwa, któreby utrzymywało szkoły średnie i fachowe polskie, bo wiedziano, że bez naszej inteligencyi o przyszłości Śląska mówić nie można. Dnia 9. listopada 1885. roku zgromadziło się w mieszkaniu redaktora »Gwiazdki Cieszyńskiej« Pawła Stalmacha jedenastu ludzi: ks. Ignacy Świeży, poseł do Rady państwa, dr. Joachim Kleinberg, dr. Józef Fiszer, notaryusz Andrzej Kotula, dr. Jan Michejda, Andrzej Bardoń, ks. mons. Jan Sikora, ks. Antoni Fuzoń, Franciszek Halfar, Jan Stwiertnia i Alfred Brzeski. Na tem zebraniu uchwalono założyć »Macierz szkolną«. Trzydziesty trzeci rok upływa od owego pamiętnego zebrania. »Macierz szkolna« z dumą patrzeć może na dzieło, którego dokonała, a które się rozpoczęło od założenia polskiego gimnazyum w Cieszynie w r. 1895. Dzień 10. października wspomnianego roku pozostanie wielu długo w pamięci. Był to dzień otwarcia gimnazyum. Miało ono do zwalczenia dużo trudności, bo rząd niemiecki rozwój utrudniał, a w dodatku nieraz brakowało funduszów. »Gwiazdka Cieszyńska« nieraz w płomiennych słowach odzywała się do społeczeństwa z prośbą o pomoc, której nigdy społeczeństwo, zwłaszcza w Królestwie, nie odmówiło dzięki zabiegom mecenasa Antoniego Osuchowskiego. Dużo zdziałało w tych latach dla »Macierzy« duchowieństwo katolickie i to nie tylko przez zbieranie datków, lecz również przez pracę w kołach rodzicielskich, która miała na celu zabezpieczenie frekwencyi zakładowi. Przypomnieć jeszcze wypada, że z sześciu dotychczasowych prezesów »Macierzy« czterech było księży katolickich, a mianowicie ks. poseł Świeży, ks. dziekan Dudek, ks. poseł Londzin i ks. dziekan Karowski. W tym roku kończy gimnazyum 23. rok istnienia. I te 23 lat to ogromny postęp naprzód. Profesorowie gimnazyum ożywiali ruch narodowy poza wytężoną pracą w zakładzie, która przyniosła pożądane owoce. Dziś dzięki gimnazyum mamy duży zastęp inteligencyi polskiej na Śląsku i to w najrozmaitszych zawodach. Samych księży katolickich, wychowanków z naszego gimnazyum, mamy około trzydziestu. Prócz tego mamy prawników, lekarzy, profesorów i urzędników.

Gimnazyum pełniło część zadania w życiu narodowem, przygotowywało mianowicie młodzież do wyższych studyów, nie zapobiegło jednakowoż innemu brakowi bardzo dotkliwemu, a mianowicie brakowi polskiego nauczycielstwa. Wprawdzie czasem wychowankowie gimnazyum poszli na studya do seminaryum, lecz niestety musieli pójść do niemieckiego w braku polskiego, gdzie na ogół były dla nich warunki ciężkie. A jednak nauczycielstwo polskie było nam tak bardzo potrzebne, bo inaczej groziła nam germanizacya na wielką skalę. Zaczęto pracować nad zdobyciem polskiego seminaryum. Rząd pod naciskiem otworzył naprzód paralelki przy seminaryum niemieckiem, następnie samoistny zakład na Bobrku. I dzisiaj nie musimy obawiać się o charakter polski szkoły ludowej, gdyż mamy coraz więcej swoich nauczycieli. Zasługi około zdobycia seminaryum ma »Macierz szkolna« i ks. poseł Londzin, który gorąco tę sprawę popierał w Kole polskiem.

Jeszcze trzeci zakład średni powstał pod wpływem rozbudzonego poczucia narodowego,

*) Artykuł, przeznaczony do numeru jubileuszowego, który atoli z powodu braku miejsca w piątkowym numerze umieszczamy dzisiaj.

Powrót z Rosyi.

III.

Nareszcie udało mi się spotkać powracających z niewoli rosyjskiej oficerów-Polaków. Jeden z nich, porucznik Górnicki Roman z Fryszłaka z Galicyi, brał żywy udział w różnych komitetach opiekuńczych dla jeńców, ma sporo wiadomości głównie o jeńcach-Polakach, oświadczył gotowość informowania, o ile ktoś zażąda jakich wiadomości, jemu dostępnych.

Między innymi żył bliżej z nauczycielem z Karwiny, Pawłem Lipką, znanym czytelnikom »Gwiazdki« z całego szeregu artykułów przedwojennych. Obecnie znajduje się w mieście gubernialnem w Penzie. W czasie trzechletniej niewoli wyuczył się kilku języków, czyta, studyuje ogromnie dużo rzeczy i bardzo gruntownie. Ponieważ nie jest inwalidą, nie może jeszcze na razie wrócić do domu.

Wracają zato ze Śląska: Kozera Antoni, pp. 93 z Frysztatu jako jeniec-inwalida, Sztwiertnia z Ustronia ze Sapp.-Batalionu 1 i kadet Gabzdyl Józef z Wielkich Kończyc ze szpitala w Orenburgu.

To, co ci wracający jeńcy opowiadają, przechodzi wszelkie wyobrażenie ludzkie. Dzisiejsze stosunki rosyjskie, jakby żywcem przeszczepione z rewolucyi francuskiej z przed 120 lat.

Lenin zniósł w Rosyi wszelkie prawo. Tam dziś wszystko wolno. Wolno grabić, zabijać, mordować.

Idzie ktoś ulicą, ma lepszy płaszcz, podchodzi do niego dwóch gwardzistów, czasami i samozwańczych, zatrzymują przechodnia, pytają, ile dał za płaszcz. Ten odpowiada n. p. 300 rubli. Wtedy gwardya szacuje płaszcz i powiada: Teraz on wart 900 rubli. Dawaj 600 rubli! I albo daje żądane pieniądze, albo mu zabierają płaszcz bez ceremonii.

Spotykają drugiego, zmuszają do kupienia rewolweru. Ten kupuje, bo jak się broni, to oskarżają go, że nie jest rewolucyonistą, lecz burżujem i zabierają do aresztu. Rad nie rad kupuje ów pan rewolwer i chowa do kieszeni. Ci, co sprzedali, znikają, a za kilka chwil podchodzi jakiś drugi oddział, przeprowadza rewizyę, znajduje rewolwer i albo aresztuje, albo zmusza do wykupienia się od kozy łapówką.

Pewnego dnia prowadziło dwóch żołnierzy na śledztwo byłego szefa sztabu generalnego, Januszkiewicza. Nazajutrz pojawił się w gazetach komunikat, że go w drodze musiano zastrzelić, bo Januszkiewicz chciał uciec. Dochodzeń nie było żadnych.

Pułkownika Mościckiego męczyli bolszewicy w zwierzęcy sposób. Powoli przebijano go i przybijano bagnetami do ziemi, aż umarł w strasznej męce.

Darcie z oficerów skóry pasami zdarza się dość często. Złapano jakiegoś generała, osądzono w jednej chwili na śmierć. Musiał zdjąć zupełnie ubranie, potem natłuczono szkła i kazano boso chodzić po tem szkle, do tego uderzać mocno stopami, jak przy defiladzie.

Najwięcej prześladowaną kastą w Rosyi są oficerowie. Urządza się na nich formalne polowanie. Nawet nasi oficerowie musieli kryć swe odznaki oficerskie, bo ich ciągle aresztowano.

Ponieważ nie mają z czego żyć, sprzedają po ulicach gazety, zapałki i z tego mają utrzymanie. Często się zdarza, że żołnierze-jeńcy spotkawszy gdzieś na ulicy swego dawnego oficera, z którym mają stare porachunki, denuncyują go na miejscu w komitetach rewolucyjnych. Komisarzem jest jakiś żołnierz lub bandyta, nożownik, kryminalista. Trudno u niego szukać poczucia sprawiedliwości i ludzkości. I taki oficer oczywiście stracony.

Wogóle oficer nie osiągnie dziś nic w Rosyi. O ile chce czegoś, musi wysłać żołnierza. Żołnierzy nie napastuje nikt, o ile przyniesie poświadczenie jakieś, że on jest »internacyonal«, to ma dostęp do wszystkich godności i praw bolszewickich.

Najpodlejszą kastą bolszewicką to są marynarze na morzu bałtyckiem i Xotysze, rdzeń i podpora całego bolszewizmu.

Rosya stacza się w przepaść straszną. Przed nią widmo głodu, zapasów niema, a lud, czekając na podział ziemi, nie ma ochoty uprawiać roli. Dotychczas ziemia w Rosyi należała nie

a mianowicie polskie gimnazyum realne w Orłowej, utrzymywane przez »Macierz szkolną« i T. S. L. w Krakowie. Że zakład był potrzebny, o tem świadczy ogromna frekwencya, najliczniejsza ze wszystkich zakładów średnich na Śląsku. W zeszłym roku odbyła się pierwsza matura. Abituryenci prawie wszyscy pełnią służbę wojskową. Kto się bardziej zakładem interesuje, niech sobie zakupi dziełko prof. Haydukiewicza p. t.: »Historya prywatnego polskiego gimnazyum realnego im. Jul. Słowackiego w Orłowej«.

To zakłady średnie. Prócz zakładów średnich powstało w ostatnich dziesiątkach lat cały szereg szkól ludowych w tych miejscowościach, których ludność nasza jest narażona na germanizacyę lub czechizacyę. I tak »Macierz« założyła szkołę w Boguminie I., w Dziećmorowicach, Małych Kończycach, Polskiej Ostrawie (dwie), Gruszowie, Michałkowicach, Cieszynie, Toszonowicach, Niem. Lutyni na Zbytkach, Pietwałdzie. Kilka tych szkół przejął już kraj na swe utrzymanie. Przy szkołach przeważnie zakładano ochronki.

Pochlubić się też możemy szkołami wydziałowemi w Cieszynie i Niem. Lutyni, które dotychczas utrzymuje »Macierz«. T. S. L. założyło szkołę wydziałową w Czechowicach, a gmina Dąbrowa powołała do życia również jedną szkołę tego typu. Do tego dodać trzeba, że w wielu miejscowościach powstały dla naszych terminatorów szkoły przemysłowe uzupełniające i szkoła handlowa niższa w Orłowej. Dla dziewcząt stworzono szkołę gospodarstwa domowego, w której córki naszych rolników i robotników kształcą się na wzorowe gospodynie. Dla dziewcząt założono kursa uzupełniające w Cieszynie, na których córki naszego ludu zdobywają pewne ogólne wykształcenie, jak również przygotowują się do zawodów praktycznych, kształcą się na mistrzynie ochronek i nauczycielki robót ręcznych. W ostatnim czasie powstały w Cieszynie kursa seminaryalne dla dziewcząt.

Oto w krótkich zarysach szkolnictwo nasze od r. 1848. Posiadamy już niejedną szkołę, o której mowy być nie mogło na początku ruchu narodowego. Czeka nas jeszcze wielka praca, dużo nam jeszcze brakuje do całokształtu naszego szkolnictwa. Ufamy, że i resztę zdziałamy. Jesteśmy przekonani, że w dalszej walce o nasze szkoły wspierać nas będzie »Gwiazdka Cieszyńska«, której z okazyi 70-letniego jubileuszu życzymy, by w roku, w którym obchodzić będzie swój następny jubileusz, mogła społeczeństwu ogłosić, że Śląsk jest i pozostanie polskim.

Pamiętajmy o składkach na »Opiekę nad kształcącą się młodzieżą im. bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie.

poszczególnym chłopom, lecz gromadzie całej, gminie. A dopiero gmina wyznaczała każdemu tyle a tyle ziemi do uprawy. Zdarzało się, że jeden chłop miał co roku gdzieindziej ziemię. Nic dziwnego, że nigdy nie wkładał w nią tyle pracy i wysiłku, co w swoją własną od dziada, pradziada. Obecnie czekają wszyscy na podział i nie zaczynają żadnej pracy.

Niema żadnej władzy, niema poszanowania autorytetu. Wszyscy pytają się, jak długo to jeszcze potrwa? Dużo nadziei pokładano w Korniłowie i Aleksiejewie, ale obaj rozbici doszczętnie. Na razie niema nadziei żadnej na wyrwanie Rosyi ze strasznego kataklizmu. Zrujnować łatwo i zburzyć, ale odbudować ciężko. Wszyscy lepiej myślący w Rosyi uginają się pod strasznym terrorem motłochu rozbestwionego i powiadają, że im wszystko jedno, kto przyjdzie porządek robić, czy Niemcy, czy Francuzi, czy Anglicy, byleby nastał porządek, byleby skończyła się ta wieczna obawa o własne życie.

My, Poalcy, przecierpieliśmy dużo, przeszliśmy całą Golgotę za sprawą Rosyi w ciągu 150 lat ostatnich. Nie było u nas nigdy miłości do tego państwa, co brutalnie deptało nasze uczucia katolickie i polskie, a jednak dziś mimowoli budzi się pewnego rodzaju litość nad narodem, na którym tak strasznie mszczą się obecnie błędy i krzywdy dziejowe.

Jeżeli kiedy, to dziś, patrząc na Rosyę, musimy przyznać, że jest Sprawiedliwość dziejowa, mająca swe źródło w Sprawiedliwości Bożej.

I dziękujmy Bogu, że jesteśmy tylko prześladowanymi, a nie prześladującymi! To nasza siła w bezsilności obecnej i otucha.

Ks. Dom. Ściskała.

Zgromadzenie w Jabłonkowie.

W niedzielę, dnia 28. kwietnia, odbyło się w sali Czytelni katol. w Jabłonkowie zgromadzenie, na którem przemawiali dr. Michejda i ks. Londzin. Na przewodniczącego wybrano przełożonego gminy Jaworzynki, p. Michała Legierskiego. Zjawił się także przedstawiciel władzy politycznej, sekretarz rządu krajowego p. Schalscha.

Dr. Michejda mówił na temat strasznej wojny, jej przyczyn i skutków i podniósł, że cesarz rzeczywiście zabiegał o pokój, co mu teraz biorą za złe żywioły aneksyonistyczne (wszechniemieckie), które idą ręka w rękę z Wszechniemcami Rzeszy i junkrami pruskimi. Austrya wojny nie zawiniła. Pozostają dwa państwa, co do których można się sprzeczać, że zawiniły wojnę. Poseł jednak zagadki tej rozwiązywać nie myśli. (Rozwiązali ją natomiast zebrani, wymieniając państwo, które zawiniło wojnę.) Następnie mówił poseł o usiłowaniach w kierunku zmiany konstytucyi, wspomniał o haśle amerykańskiego prezydenta, zaznaczając, że hasło to dawno już głoszą w Austryi przedstawiciele narodów słowiańskich. Wierzy, że zwycięży ono w końcu, bo zwyciężyć musi idea prawdziwie demokratyczna. Łącznie ze sprawą zmiany konstytucyi poruszył poseł dr. Michejda sprawę polską i podniósł, że i nasz Śląsk cieszyński domaga się wcielenia do państwa polskiego. Na zakończenie wspomniał o spaczeniu zasady równouprawnienia na Śląsku, gdzie władze i sądy najspokojniej w świecie przechodzą do porządku dziennego nad zasadami równouprawnienia i do gmin oraz stron polskich przesyłają listy niemieckie. Ustanie to, gdy nas włączą do Polski.

Poseł ks. Londzin przedstawił prace parlamentu od chwili powołania go do życia. A więc zniesienie rozporządzenia wyjątkowego, na podstawie którego ludność cywilna podpadała pod sądy wojenne, uchwalenie nowej ustawy o sądach przysięgłych (w myśl której każdy obywatel, umiejący czytać i pisać, od 30. roku życia może być sędzią przysięgłym z tem, że niezamożni mieć będą prawo do zwrotu kosztów podróży i utrzymania w miejscu sądu przysięgłych), uchwalenie nowej ustawy o zasiłkach dla rodzin narukowanych i ustawy dodatkowej, normującej podwyższenie zasiłku dla dzieci nieślubnych i rodziców powołanych o 50 proc., ustawy podnoszącej pensyę dla inwalidów i t. d. Następnie poseł ks. Londzin przeszedł do omówienia długów państwowych, które w styczniu już wynosiły piędziesiąt kilka miliardów koron, a w konsekwencyi doprowadzą do ogromnych podatków, jakie z powodu długów spaść muszą na mieszkańców. Przechodząc do omówienia rekwizycyi bydła ,wspomniał poseł ks. Londzin o historyi pastwisk górskich dla uzasadnienia przywiązania górala do bydełka. Rekwizycye, jak się poseł dowiedział, przekroczyły tu miarę. Przyrzeka dalszą w tym kierunku opiekę i energiczną interwencyę. Wierzy także mocno w nadejście czasów, gdzie chłop nasz nie będzie się musiał ograniczać do kilku morgów pola razem z pastwiskiem, podczas gdy komora zajmuje przeważną część pól i pastwisk. Zwycięży u nas hasło nie bolszewickie, lecz hasło zdrowej reformy agrarnej.

Mowy posłów przyjęto hucznymi oklaskami.

W dyskusyi nad referatami posłów zabrał głos redaktor p. Nardelli. Zaznaczył, że przemawia jako delegat zebranych wiecowników do posłów i do przedstawiciela rządu. Cieszy to zgromadzonych, że się na wiecu zjawił ten ostatni, bo będzie miał sposobność poinformować czynniki rządowe o prawdziwym nastroju ludności, niemniej zbić twierdzenia, jakoby głos ludu polskiego na Śląsku był głosem kilku »warchołów«. Zebrani pragną przedewszystkiem zakończenia wojny. Dalej wyrażają zebrani swą wolę w kierunku wcielenia Śląska cieszyńskiego do Polski, która powstaje za zgodą i przyczynieniem się cesarzów austryackiego i niemieckiego, bo tylko w takiem rozwiązaniu widzą wymiar sprawiedliwości, której dotychczas niestety doczekać się nie mogli. Wszystkie lepsze posady zabierają obcy, bo dla naszych synów lepszego chleba tu niema, chyba że się wyrzekną swej narodowości, zaprzą ojca i matki. W dalszym ciągu wzywają zebrani swych posłów do mężnej obrony przeciw dalszym rekwizycyom, w szczególności bydła. Zebrani podnoszą, że reprezentantami na zewnątrz są ich posłowie i pisma polskie, protestują przeto przeciw mieszaniu się w ich sprawy pism niepolskich, z ubolewaniem zas konstatują, że starosta p. Bobowski na zebraniu w Domu śląskim polską ludność uświadomioną i jej przywódców nazwał wrogami wewnętrznymi państwa, bardziej niebezpiecznymi od wrogów zewnętrznych i proszą, by obecny na wiecu reprezentant o tem ubolewaniu zawiadomił czynniki miarodajne. W końcu opowiedziano się za wolnością zgromadzania się.

Następnie przyjęło zebranie jednomyślnie, wśród ogólnych oklasków rezolucye, omówione i postawione przez p. Nardellego.

W dyskusyi zabrał głos kierownik szkoły p. Heczko z Koszarzysk, p. Jerzy Nikodem z Gródka i kilku z obecnych na sali chłopów. P. Heczko prosił posłów o obronę wiosek podgórskich przed dalszemi rekwizycyami, bo rzeczywiście stan tych wiosek jest opłakany. Przemawia także za wolnością zgromadzania się.

Pan Nikodem powołuje się na rekwizycyę bydła w Gródku, uskutecznioną przy pomocy wojska; przypomina, że deputacyi gródeckiej p. Hławiczka w starostwie (w obecności posła) radził oddać przynajmniej połowę wyznaczonych sztuk bydła, które dopiero w maju miało być oddane.

Odczytano także list, wystosowany do posłów przez urzędy gminne: Koniaków, Istebnę, Jaworzynkę, Piosek i Boconowice, wzywający do obrony przed dalszemi rekwizycyami.

Na tem zakończono imponujące zebranie. Przewodniczący podziękował posłom i przedstawicielowi za przybycie, prosząc ich o pamięć dla ludności podgórskiej.

Z WOJNY.

Na froncie zachodnim

zamieniła się walka ofenzywna wojsk niemieckich w walkę pozycyjną. Na wszystkich odcinkach ożyła działalność artyleryjska. Po najintenzywniejszym przygotowaniu artyleryjskiem podjęły francuskie dywizyc gwałtowne kontratak w okolicy Kemmel i koło Bailleuil, które zostały wśród ciężkich strat odparte. Na obu brzegach Sommy, mianowicie koło Villers-Bretonneux na zachodnim brzegu Avry ciężkie walki dzi łowe.

Na Ukrainie

wkroczyły wojska niemieckie z linii Jekater nosław-Charków w obszar donecki i inne ko lumny obsadziły nad morzem Azowskiem Ta ganrog.

We Finlandyi

pobiły niemieckie wojska razem z fińskimi b talionami w 5-dniowej bitwie nieprzyjacielsk armie między Lahti i Tavastehno i obsadziły c ły południowo-zachodni cypel Finlandyi.

Na całym włoskim froncie

między Judykaryą a Adryatykiem wzrosła dz łalność bojowa, szczególnie wzmogła się znac nie czynność artyleryjska.

Przegląd polityczny.

Odroczenie Rady państwa.

Dnia 7. maja miało się odbyć zapowiedzian posiedzenie Izby posłów. Niestety dnia 4. b. odroczona została Rada państwa. Powodem o roczenia jest fakt, że rząd nie ma obecnie wię szości. Ustąpienie Czernina podrażniło bard Niemców, których trzeba dopiero ugłaskać. rząd zamierza uczynić przez rozdział okręgó czeskich i niemieckich w Czechach. Rozumie s że opozycya czeska stanie się po zaprowadzen tego rozdziału jeszcze ostrzejszą i gwałtownie szą. Rząd spodziewa się wkrótce znowu par ment zwołać, ale nie można temu bardzo wi rzyć. Aż do zebrania się parlamentu rząd użyj — jak twierdzi — całej siły dla rozwiązania ob cnych zagadnień gospodarczych, przedewszy kiem w celu zapewnienia ludności żywności, s rać się będzie dać ludności te ułatwienia, których ludność ta ma zupełne prawo. Rząd b dzie też dążył do narodowego porozumienia, a po zebraniu się Rady państwa narody cieszyć mogły niezatamowanem życiem konstytucyjne

Na posiedzeniu prezesów klubów, z wyjątkiem posłów niemieckich, wszyscy przywódcy polityczni bardzo energicznie dali wyraz nas

wającym się wątpliwościom co do odroczenia Rady państwa, a na szczególną uwagę zasługuje fakt, że nawet chrześcijańsko-społeczni, którzy przecież najbardziej zbliżeni są swoimi poglądami na położenie do narodowców niemieckich, najwidoczniej nie są zbyt zachwyceni polityką dr. Seidlera.

Stanowisko Polaków zaznaczył jasno i niedwuznacznie wiceprezes Koła, Zieleniewski, po dokładnem rozpatrzeniu sytuacyi przez prezydyum Koła. Oświadczył się przeciw odroczeniu.

Czesi i południowi Słowianie nie wzięli udziału w posiedzeniu. Wnieśli oni ostry protest przeciw odroczeniu.

Podróż cesarza do kwatery niemieckiej.

Do wiadomości o podróży cesarza Karola do głównej kwatery niemieckiej dodają w Berlinie, że przy tej sposobności będą omawiane kwestye, dotyczące Polski, Ukrainy i Bałkanu, oraz prowincyj, położonych na wybrzeżach morskich.

Prusactwo w Austryi.

Potężny wiatr zaborczy, który wieje obecnie z Niemiec, pobudza Niemców austr. do wilczych apetytów. Nie żądają ani po rządzie dr. Seidlera nic więcej, jak zniesienia wolności prasy, zgromadzeń i stowarzyszenia, rozumie się dla całych narodów nieniemieckich. Austrya powinna stać zdaniem tych szaleńców zupełnie pod komendą pruskich aneksyonistów; do ostateczności walczyć przeciw całemu światu o niemieckie cele zaborcze obcych ziem, narodów i dóbr. Nawet członkowie zapleśniałej Izby panów podnoszą obecnie z Wszechniemcami sztandar walki o wzrost niemieckiego bezwzględnego panowania gospodarczego i kulturalnego w Austryi. Złożyli oni oświadczenie, przygotowane w niemieckim sztabie generalnym przez ks. Fürstenberga, osobistego przyjaciela i adjutanta cesarza Wilhelma, w którem przeważna część tych panów pożeranych troską o zagrożony sojusz z Niemcami, przedłożyła swe żale. Żądają oni, żeby cesarz nie ważył się wszczynać jakiejś myśli porozumienia bez woli Niemiec. Cesarz i ludy Austryi mają być jedynie posłusznymi rekrutami Prusaków i przyjmować rozkazy Hindenburga, Ludendorffa i pruskich aneksyonistów. Chodzi o to, by państwo bezwzględnie służyło interesom żywiołu niemieckiego a razem z nim prusactwa. Chcą nierozerwalnie przykuć monarchię do Niemiec.

Rosya przed nową wojną.

Petersburski korespondent »Daily Expres« donosi swemu pismu, że Rosya stoi obecnie w przededniu podjęcia nowej wojny. Komitet wykonawczy sowietów, obradujący w Moskwie, przyjął w obecności przedstawicieli Anglii, Ameryki i Japonii cały program wojskowy Trockiego, zaprowadzający przymus wojskowy do 40. r. życia. Uchwalono powołać do wojska także włościan i robotników. Wszyscy byli oficerowie wszelkich stopni zostali powołani do tworzenia nowej armii. Komitety pułkowe zostały rozwiązane. Wobec przyjęcia programu Trockiego Rosya w dziesięciu miesiącach posiadać będzie silną armię. O ile wojna potrwa do następnej wiosny, armia ta liczyć będzie kilka milionów.

Przewrót na Ukrainie.

W Kijowie 29. kwietnia odbyły się zgromadzenia kilku tysięcy włościan z całej Ukrainy. W mniej lub więcej ostrej formie wyrażono niezadowolenie z ogólnej polityki dotychczasowego rządu. Na najważniejszem z tych zebrań uchwalono obalić rząd i zamknąć Radę centralną.

Jenerała Skorpackiego, potomka starych hetmanów republiki kozackiej, ogłoszono hetmanem. Skorpacki, powitany przez lud owacyjnie, zjawił się natychmiast na ulicach miasta, i udał się na plac przed słynnym soborem św. Zofii, gdzie z rąk kapłanów, przybranych w odświetne ornaty, pod gołem niebem, otrzymał błogosławieństwo.

Tymczasem Rada centralna obradowała dalej. Wejścia do jej budynku strzegły z początku wojska rządowe. Gdy jednak wojska namówiono, usunęły się, by zapobiedz rozlewowi krwi, Rada pogodziła się ze swoim losem i ustąpiła.

Utworzył się nowy rząd. Na czele państwa stoi hetman Ukrainy Skoropacki, prezydentem ministrów mianowany został Wassilenko. Zdaje się, że ministerstwo to dąży do łączności z Rosyą.

Rząd niemiecki wydał ostre przepisy co do uprawy roli na Ukrainie, które przez ludność przyjęte zostały źle. Jeszcze więcej ludność niezadowolona jest z rozbrojenia, przyczem przychodzi do ostrych starć i krwawych walk.

Berliński »Vorwärts« w ostrym artykule krytykuje zarządzenia niemieckie na Ukrainie. Wytyka on Niemcom, że mieszają się do spraw wewnętrznych republiki ukraińskiej. Stosunki na wschodzie są — zdaniem tego pisma — beznadziejne, a pokój z Ukrainą stał się odstraszającym przykładem dla wszystkich, którzy walczą z mocarstwami centralnemi. Rosyi układem w Brześciu pozostawiono Estonię i Inflanty, a w kilka tygodni potem ogłoszono unię personalną tych krajów z Niemcami. W tych sprawach zapowiada pismo socyalistyczne wniesienie interpelacyi w sejmie Rzeszy.

Równe prawo wyborcze odrzucone.

Sejm pruski odrzucił ustawę rządową, zaprowadzającą równe prawo wyborcze do Sejmu. Wszechniemcy i junkrowie chcieliby dalej panować nad masami ludności miejskiej, chłopskiej i robotniczej. Ciekawa rzecz, co dalej nastąpi.

Sejm, co nic nie mówił.

Niedawno zwołany został sejm Alzacyi i Lotaryngii, granicznych krajów, które należą do Niemców, a chce je odebrać Francya. Niemcy zapowiedzieli, że sejmowi nie wolno nic mówić o przyszłości kraju. Oburzeni tem posłowie postanowili wcale głosu nie zabierać i postanowienia dotrzymali.

Lloyd George o sytuacyi wojennej.

W rozmowie z zastępcą biura Reutera podzielił się Lloyd George wrażeniami, jakie odniósł przy ostatnich odwiedzinach armii ententy w następujący sposób: »Widziałem generałów Focha, Petaina, Pershinga, Dyng-Ravlisone i innych wyższych oficerów. Wszyscy są pełni otuchy. Widziałem wielką liczbę pułków, oficerów i żołnierzy, którzy w ostatnich dwóch tygodniach w linii bojowej wykonali ciężkie zadanie. Także ich otucha jest bardzo wielka; nie spotkałem miedzy nimi żadnych pacyfistów i pesymistów. Oprócz niepowodzenia kilku pierwszych dni, które wszyscy przyznali, byli pełni pewności, że wygrają i zadają nieprzyjacielowi ciężkie straty. Generałowie oświadczyli: Gdyby nieprzyjaciel miał zyskać na terenie, będzie musiał za to płacić olbrzymią daninę. Generałowie są przekonani, że Niemcy niebawem będą żałowali iż rozpoczęli tę ofenzywę, jeśli już tego teraz nie czynią. Na pytanie, jak się rzecz ma z amerykańską armią, odpowiedział premier angielski: Znaczna ilość już jest na placu boju, daleko więcej oczekują w tym miesiącu. Francuzi, którzy ich widzieli walczących, oświadczyli, że są pierwszorzędnym materyałem wojennym, pełni odwagi. Niemcy wyświadczyli sprawie sprzymierzonych dwie wielkie przysługi. Przyspieszyli przybycie amerykańskich wojsk i urzeczywistnili nareszcie jednolitość naczelnej komendy. Francuzi i Anglicy walczą w ścisłej łączności razem z pełnem uwzględnieniem wzajemnych zalet. Poselstwo, jakie przynoszę od angielskiej armii ludności w kraju, brzmi: »Mjeicie otuchę, my stoimy na posterunku«.

Z Cieszyna i okolicy.

Następny numer »Gwiazdki Cieszyńskiej« wyjdzie z powodu przypadającego na czwartek święta Wniebowstąpienia Pańskiego już we środę wieczorem.

Nominacya. Cesarz zamianował dyrektora c. k. seminaryum nauczycielskiego w Bobrku, dr. Ernesta Farnika, dyrektorem c. k. gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Książę-biskup wrocławski w Cieszynie. W sobotę dnia 4. b. m. przybył do Cieszyna o godz. ½7. wieczorem książę-biskup wrocławski ks. dr. Adolf Bertram, by wiernym parafii cieszyńskiej i dekanatu cieszyńskiego udzielać św. sakramentu Bierzmowania. W Boguminie powitał ks.-biskupa gener. wikaryusz prałat Kołek i ks. kanclerz Kałuża, na dworcu cieszyńskim radca rządu krajowego starosta Bobowski i burmistrz cieszyna Gamroth. Młodzież zakładów szkolnych ustawiona po obu stronach ulicy Karola Franciszka Józefa, oddała mu jako pierwsza hołd. Przed kościołem parafialnym oczekiwały dostojnego gościa stowarzyszenia i cechy ze swoimi sztandarami i duchowieństwo z ks. kanonikiem msgr. Sikorą na czele, który przybyłego arcypasterza powitał w serdecznych słowach. Następnie odbył się wśród pienia »Ecce sacerdos magnus« ingres do pięknie ozdobionego i rzęsiście oświetlonego kościoła, gdzie byli zebrani reprezentanci władz państwowych, autonomicznych i wojskowości. Ks.-biskup wygłosił z ambony do licznie zebranych przemowę, którą ks. L. Bilko przetłómaczył na język polski. W niedzielę dnia 5. b. m. bierzmował ks.-biskup przed południem młodzież pozaszkolną, po południu uczniów gimnazyum i seminaryum polskiego, polskiej szkoły wydziałowej z Cieszyna i dziatwę szkolną z 8 szkół wiejskich parafii cieszyńskiej, razem przeszło 1500 osób. W poniedziałek przystąpiły do św. Bierzmowania dzieci z miejskich szkół ludowych i wydziałowych, a po południu uczennice wszystkich zakładów Sióstr Boromeuszek.

Ponieważ się jeszcze w ostatnich dniach zgłosiła pokaźna liczba bierzmowańców, ks.-biskup pozostanie jeszcze w Cieszynie w poniedziałek dnia 13. b. m. i będzie na tym dniu bierzmował w kościele parafialnym w Cieszynie w dalszym ciągu parafian cieszyńskich i odjedzie dopiero we wtorek, 14. b. m. do Wrocławia.

Sprawy aprowizacyjne. W tym tygodniu otrzyma każda osoba w mieście pół chleba, 10 dkg. krup, 30 dkg. mąki żytniej i 30 dkg. kukurudzy; te strony, które były zgłoszone na wypiek domowy chleba, otrzymają w tym tygodniu po 45 dkg. mąki kukurudzianej na osobę. Karty na pobór mąki dla osób uprzywilejowanych nie mają w tym tygodniu ważności. Ubiegłego tygodnia sprzedawano w Cieszynie tylko po 8 dkg. mięsa na osobę na tydzień. — Te strony, które z miejskiego urzędu gospodarczego pobrały na cały rok ziemniaki, a wskutek zepsucia się ich już je zużyły, mogą dodatkowo otrzymać pewną ilość ziemniaków; trzeba w tym celu wnieść osobną prośbę do miejskiego urzędu gospodarczego. — W poniedziałek wydawano karty na pobór ziemniaków rosyjskich. — W środę zaczną miejskie sklepy aprowizacyjne wydawać na bloczki które swego czasu strony otrzymały, pewne artykuły, jak kakao, herbatę, mydło i t. p. Sprzedawanie będzie się odbywało według numerów bloczków. Terminy i numera bloczków są ogłoszone na tablicy w magistracie.

1. maja w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. W całem zagłębiu stanęły na dniu 1. maja wszystkie kopalnie, huty, fabryki i zakłady przemysłowe. W wiecu, urządzonym na »Siennym targu« w Mor. Ostrawie wzięło udział około 50 tysięcy osób. Przemawiali po polsku p. Chobot, po czesku poseł Cingr i poseł Prokesz, po niemiecku adwokat dr. Haas. Dzień to był prawdziwie »pokojowy«, gdyż pierwszy raz od wybuchu wojny nie widać było na ulicach ani wojska, ani też żandarmeryi. Porządek był przez cały dzień wzorowy. W wiecu w Orłowej wzięło udział przeszło 20.000 osób.

Spis osób pozostałych po poległych i zmarłych żołnierzach. Dziennik ustaw państwa ogłasza rozporządzenie (z 20. kwietnia 1918) ministerstwa opieki socyalnej, w którem zarządzonym zostaje spis żon, tudzież ślubnych i nieślubnych dzieci, pozostałych po żołnierzach, żandarmach i powołanych na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych lub dobrowolnego zgłoszenia się, którzy polegli z powodu zranienia lub choroby zmarli lub też urzędowo uznani zostali za zaginionych. Jako dzień rozstrzygający dla spisu ustalony zostanie 1. czerwca 1918. Spis przeprowadzić mają władze polityczne, ewentualnie przy pomocy gmin, urzędów metrykalnych i nauczycielstwa. Organy, biorące udział w spisie, obowiązane są do dochowania tajemnicy co do zbadanych okoliczności. Oświadczenia spisywanych osób nie mogą być użyte dla celów administracyi skarbowej. Za uchylanie się od spisu lub świadomie fałszywe podania zagrożoną jest grzywna do 200 K lub areszt do 14 dni. Wśród obciążających okoliczności mogą być obie te kary połączone.

Drożyzna. Obecnie kosztuje na Śląsku para 6-tygodniowych prosiąt 600 K. Kopa przysady kapusty, kalarepy lub kwaków kosztuje obecnie od 4 do 7 K. Dawniej kopa główek kapusty w jesieni nie kosztowała tyle. Brak przysady spowodowany został silnymi mrozami w marcu,

które młode roślinki zniszczyły. Ludzie byli zmuszeni siać po raz drugi przysadę, co nie było wszystkim możliwe dla braku nasienia.

Kołacze w Cieszynie. A jakże! W Cieszynie można dostać kołaczy, tak przynajmniej doniosła »Silesia«, w nrze 97. z dnia 23. kwietnia b. r., donosząc o zlądowaniu pocztowego aeroplanu na starym placu ćwiczeń wojskowych przy Grabinie. Mianowicie w poniedziałek, dnia 22. kwietnia, około godz. 8. rano, z powodu złych warunków atmosferycznych lotnik był zmuszony wylądować na wspomnianem miejscu, gdzie przeczekał aż do godz. pół do 10. Oczywiście z powodu spuszczenia się aeroplanu zbiegło się dużo ciekawych. »Dobre dusze«, tak pisze Silesia«, »przyniosły dziarskim lotnikom k o ł a c z y i k a w y dla posilenia się«. I lotnicy chwalili wobec korespondenta »Silesii« »znaną uprzejmość« ludności naszego miasta. I ponieśli lotnicy światu wiadomość, że Cieszyn to raj, opływający dziś jeszcze w kołacze. »Beati possidentes«, szczęśliwi, którzy są w posiadaniu takich przysmaków. Przeciętny śmiertelnik w Cieszynie otrzymuje tymczasem czwarty już tydzień po 630 gramów kukurudzianego chleba tygodniowo, a na wsi tylko po 315 gramów! Przez dwa tygodnie mąki ani grama nie otrzymywaliśmy, a tymczasem mąki musi być gdzieś dosyć, kiedy są wśród nas ludzie, którzy gości mogą kołaczami raczyć. Wartałoby »zrewidować« ich śpichlerze, a z pewnością znalazłoby się tam dużo nadwyżki różnych środków spożywczych, którąby można sprawiedliwie rozdzielić między biedującą ludność.

Paczki polowe można nadawać do poczt polowych 3, 4, 192, 195, 198, 279, 280, 293, 337, 339, 356, 357, 360, 361, 374, 381, 383, 405, 406, 409, 414, 420, 434, 440, 465, 466, 467, 469, 487, 488, 515, 523, 529, 531, 532, 534, 541, 557, 631, 640 i 646, przesyłkę tychże do poczt polowych 257, 382, 430, 436, 636 i 637 zaś zastawiono.

Obrót pocztowy w Ukrainie. Do Kijowa i do Zmerinki można za pośrednictwem urzędów etapowych 258 i 443 posyłać do austryackich obywateli kartki pocztowe i listy otwarte.

Z Cierlicka. Z ciekawością przygląda się ludność tutejsza samolotowi, który od kilku tygodni odbywa podróż z strony Cieszyna w kierunku Frydku, a to regularnie o godz. 7. rano i 3. po południu, każdego niemal dnia. Dziś, 27. kwietnia b. r. o godz. 7. rano byliśmy świadkami naocznymi lądowania tego latawca. Kiedy bowiem znajdował się nad kopcem błędowskim, motor przestał funkcyonować i latawiec opadał, zataczając coraz mniejsze kola, aż spuścił się na ziemię tuż obok kościoła katolickiego w Błędowicach na pole p. Rohrmanna, obsiane jęczmieniem. Ludność gromadami pośpieszyła, by bliżej zobaczyć tak latawca jak pilotów, którzy dzięki swej zręczności zdołali ujść niebezpieczeństwu, jakie groziło nie tylko maszynie, ale też ich życiu. O godz. 9. zaniesiono uszkodzony samolot do szopy p. Rohrmanna przy zamku. Ponieważ maszyna była znacznie uszkodzona, odwieziono ją do Ostrawy.

Z Dziedzic. (D o p o ż a r u d o m o s t w a J a n u s z o w e g o), o którym »Gwiazdka« doniosła, dodać należy, że przy ratowaniu bielizny ciężko się poparzyła stara matka Januszowa. Obecnie ujęto sprawców pożaru, są to znani w całej okolicy złodzieje, którzy już kilkanaście razy byli karani za kradzież i włamania. Sąd w Bielsku orzekł, że te trzy rodziny zawołanych złodziei należy przymusowo wydalić i odszupasować, dokąd są przynależne. Chwała Bogu!

— (N i e b e z p i e c z n a j a z d a.) Częściej widać żołnierzy, szczególnie wracających z niewoli rosyjskiej, siedzących na dachu wagonu kolejowego. Jazda taka jest bardzo niebezpieczna i niejeden już przypłacił ją życiem. Zeszłego tygodnia zauważono w Dziedzicach na dworcu podczas wjazdu pociągu osobowego od Krakowa, że z dachu jednego wagonu spływa krew, znaleziono nawet szczątki mózgu na dachu, ale wytłumaczyć tego żaden z konduktorów nie umiał. Dopiero później nadszedł telegram od Oświęcimia, że znaleziono obok toru kolejowego zwłoki mężczyzny z rozbitą zupełnie głową. Śledztwo wykazało, że był to nadkonduktor N. z Ostrawy; chciał przewieźć z Galicyi słoninę na Śląsk, a bojąc się ścisłej kontroli na granicy, ukrył się ze swoim towarem na dachu i rozbił głowę o most, którego nie zauważył, będąc tyłem zwrócony w kierunku jazdy.

— W a l n e z g r o m a d z e n i e) grupy m. Niewiast katolickich odbyło się w sali p. Machalicy dnia 21. kwietnia. Zarząd pozostał niezmieniony. Postanowiono między innemi także tego roku urządzić ubogim dzieciom szkolnym, przystępującym w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego do pierwszej św. Komunii,bezpłatne śniadanie u. SS. Felicyanek. Po wyczerpaniu porządku dziennego wygłosił ks. prob. Kasperlik odczyt na temat: »Lourdes i jego cuda«.

Z Istebnej. Dnia 25. kwietnia znaleziono tutaj pierwszego grzyba w tym roku. Jest to, jak górale wspominają, rzeczą nadzwyczajną i wróży na bardzo urodzajny rok. Dalby Bóg! Odtąd słyszy się ciągle o znajdywaniu zupełnie rozwiniętych grzybów.

Rejonowanie cukru. Według numerów książeczek i numerów legitymacyi rozsprzedają stronom cukier następujacy kupcy: Nr. 1 do 100 włącznie kupiec Kowalik, 101 do 181: Rostthal, 182 do 200: Mehl, 201 do 355: Oszelda, 359 do 374: Klappholz, 375 do 424: Windholz, 425 do 463: Molin, 464 do 535: Nowak, 536 do 548: Alt, 549 do 617: Kowalik, 618 do 653: Schay, 654 do 763: Buzek, 764 do 924: Kroegler, 925 do 1006: Knoll, 1007 do 1052: Nowak, 1053 do 1300: Polzer, 1301 do 1379: Alt, 1380 do 1403: Mamica, 1404 do 1522: Foerster, 1523 do 1600: Lauzer, 1601 do 1700: Kopy, 1701 do 1806: Foerster, 1807 do 1825: Martinek, 1826 do 1873: Behal, 1847 do 1895: Kubesz, 1896 do 2019: Scholitis, 2020 do 2100: Lanzer, 2101 do 2192: Kopy, 2163 do 2218: Kroegler, 2219 do 2300: Foerster, 2301 do 2323 Mamica, 2324 do 2437: Buzek, 2438 do 2500: Knoll, 2501 do 2535: Zehngut, 2536 do 2600: Schay, 2601 do 2627: Mamica, 2628 do 2659: Buzek, 2660 do 2689: Schanzer, 2690 do 2900: Weisberger, 2901 do 3000: Nowak, 3001 do 3100: Nadler, 3101 do 3138: Holesz, 3139 do 3330: Santarius, 3301 do 3400: Nadler, 3401 do 3478: Scholtis, 3479 do 3527: Nadler, 3528 do 3594: Weisberger, 3595 do 377: Liebermann, 3701 do 3762: Zielina, 3763 do 3830: Kirbl, 3831 do 3854: Lehrer, 3855 do 3900: Wallner, 3901 do 3941: Glajcar, 3942 do 4040: Zielina, 4041 do 4051: Kirbl, 4052 do 4100: Zuckermandl, 4101 do 4132: Horaczek, 4133 do 4204: Zielina, 4205 do 4258: Horaczek, 4259 do 4277: Liebermann, 4278 do 4400: Pilzer, 4401 do 4463: Ostruszka, 4464 do 4486: Glajcar, 4487 do 4600: Liebermann, 4601 do 4700: Zuckermandl, 4701 do 4760: Strzyż, 4761 do 4834: Pilzer, 4835 do 4940: Horaczek, 4941 do 5100: Zuckermandl, 5101 do 5158: Meisl, 5159 do 52227: Mandl, 5228 do 5300: Goldberger, 5301 do 5500: Zuckermandl. Na legitymacye: 1—300: Aufricht, 301 do 500: Liebermann, 501 do 650: Zuckermandl, 651 do 973 Kroegler.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Jan Ryl w Szonychlu 5 K; p. Paweł Stanieczek w Goleszowie 20 K; p. Franciszek Godula w Czechowicach 10 K; składka zebrana na weselu p. Kunza z p. Manią Czernikówną na Mnisztwie 24 K; pp. Juliuszostwo Szawłowscy w Orłowej z okazyi imienin ks. prof. Rudolfa Tomanka 5 K; p. Jan Wojtek w Polskiej Lutyni 3 K, p. Anna Szuścik w Cieszynie 1 K. Dziękując serdecznie za powyższe datki, uprasza uprzejmie o dalsze Wydział »Opieki«.

Na »Macierz szkolną« złożyli pp. dr. Andrzej Grodyński, Cieszyn, 3 K; prof. dr. K. Twardowski, Lwów, 3 K; ks. poseł Józef Londzin, Cieszyn, od pp: J. Wojtka z Lutyni P. 2 K; zebrane na weselu p. Rozalii Rojczykowej w Czechowicach 12 K; dr. J. Darochy, radcy w Strumienie 10 K; Franc. Wolfa w Szonychlu 6 K; Franc. Palowskiego w Olbrachcicach 4 K; Genowefy Dudowej w Suchej Górnej celem uczczenia ś. p. męża Jana Dudy 10 K, razem 44 K; Krzysia, Pola, Oleńka i Urszula Mokrzyckie, Opawa 20 K; Rudolf Żabka, urzędnik T. o. i z. w Cieszynie, nieprzyjęte honoraryum za udzieloną lekcyę pisania na maszynie 6 K; Tow. wzajemnego kredytu, Biecz 25 K; Stow. oszcz. i poż., Andrychów 50 K; Przełożeństwo gminne w Suchej G. 50 K; Gmina Istebna 200 K; dr. Stefan Nowakowski, lekarz naczelny na froncie boj. 20 K.

XL. lista składek na wydziałową szkołę Kościuszkowską w Pol. Ostrawie: Składki złożone na rachunek komitetu w czasie od 20. do 27. kwietnia b. r.: Zarząd gł. Pol. Tow. ped., Lwów 50 ; urzędnicy sądowi, Jordanów 28 K; urząd stacyi kol., Bochnia 18 K; inż. Adolf Piller, poczta etapowa 106 K; urząd stacyi kol., Poronin 6 K; szkoła ludowa, Ulanów 20 K; urząd stacyi kolej., Tarnobrzeg 13 K; dyrekcya dóbr ks. Sanguszków, Gumniska 102 K; magistrat m. Krakowa 50 K; urząd stacyi kolej., Leńcze 4 K; Jan Żeglicki, pocztą połową 10 K; Maurycy Oberlaender, Lwów 9 K; urząd parafialny, Wołoszcze 111 K; szkoła wydz. męska, Sokal 19 K 40 h; Henryk Kopeć, Tarnobrzeg 50 K; urzędnicy c. k. starostwa, Oświęcim 27 K 10 h; zarząd szkoły lud., Trzebinia miasto 4 K; Stefania Walewska i Józef Kukuczka, na listę 55 K 30 h; szkoła lud. i kurs roln., Padew 54 K 95 h; urząd parafialny, Jasień 15 K; Anonimowo z Polanki W. koło Oświęcimia 22 K; Józef Wojtowicz, P. Ostrawa 5 K; seminaryum T. S. L. Biała 16 K. Suma wszystkich składek przekroczyła 20.000 K. Wspaniałomyślnym Ofiarodawcom składa komitet gorące podziękowanie i uprasza o dalsze poparcie. Wszelkie datki pieniężne należy adresować: Bank rolniczy w Cieszynie.

Rozmaitości.

Militaryzacya kolei w Galicyi wschodniej. »Naprzód« donosi: Kolejarze lwowscy i stanisławowscy, nie otrzymując mąki i chleba, uchwalili przed paru dniami wstrzymać ruch kolejowy. Otrzymawszy jednak zapewnienie, że otrzymają pełny przydział, postanowili w sobotę wrócić do pracy. Mimo to w niedzielę rano ogłoszono militaryzacyę okręgów dyrekcyjnych lwowskiego i stanisławskiego. Jak można było przewidzieć, ruch odbywa się bardzo słabo. Ruch osobowy jednak, podobno, się odbywa.

Rozruchy w Lublanie. Do »Naprzodu« donoszą z Lublany, że złe stosunki aprowizacyjne doprowadziły i tam do rozruchów głodowych. Tłum kobiet zebrał się przed budynkiem rządu krajowego, żądając dostawy środków żywności. Namiestnik próbował tłum uspokoić, co mu się nie udało. Tłum wybił szyby w mieszkaniu sła Szusterszica i bez żadnej przeszkody ze strony cyi dostał się pod niemieckie kasyno, gdzie też wy wszystkie okna i lustra. Ten sam los spotkał liczne kiernie, kawiarnie i sklepy. Sprowadzono wojsko, nie zdołało uspokoić tłumów. W rozruchach brały u też i »lepiej odziane« sfery mieszkańców Lublany.

Śmierć Principa. Dzienniki donoszą z Pragi, twierdzy Terezinie zmarł na tuberkulozę kości mor arcyks. Ferdynanda i jego małżonki, Princip.

Wykradziony więzień. Z Altony donoszą do d ników niemieckich: Sąd wojenny skazał niejakiego fa na 8 lat domu karnego za zabójstwo. Po wyroku prowadzono skazańca do więzienia sądowego. W potem zjawił się jakiś podoficer i oświadczył, wyka się papierami, że ma ponownie Wolfa zaprowadzić sąd wojenny. Wydano mu więźnia i odtąd niema po obu. Okazało się, że papiero podrobiono, a podo był przebranym przyjacielem Wolfa.

To nie jest zabobou?! Oprócz głośnego środka ki z epidemią wśród żydów, środka, polegającego rządzeniu ślubu wśród grobów zmarłych na epidem »cadyk« z Radzymina zaproponował jeszcze jeden dek. Mianowicie na posiedzeniu »Związku ortodok w Warszawie z udziałem, jak pisze »J. Wort«, » wielkich talmudystów«, »cadyk« z Radzymina zapr nował jako środek walki z epidemią trąbienie na baranim w bóżnicach. Wniosek ten został przyjęty. więc będą odpędzali epidemie trąbieniem. Gdyby tak podobnego wyszło ze strony chrześcijan i katolików, by było w wolnomyślnej i żydowskiej prasie wyzy na »zabobon« rzymski! Ale bo to żydzi, przeto wszy w porządku.

Kilkadziesiąt

PODKÓW

dobrze utrzymanych, sprzedaje po ce przystępnej **M. Fasal, Cieszyn.**

NASIONA

marchwi białej pastewnej, marchwi czerwon żółtej, rzepy ścierniskowej, ogórków, sałaty p. warzyw ma jeszcze w zapasie **Towarzyst ogrodnicze w Cieszynie,** Dom Narodowy.

Dyrekcya dóbr ks. Lubomirskich poszuk

2 zdolnych zarządców

Dalsze zwolnienie od wojska jest możliwe. Zg szenia przyjmuje **J. Milik,** zarządca dóbr w H **manowicach, p. Przemyśl.**

Właściciele koni! Posiadam uprawnienie do kupo nia na Śląsku koni na zabicie. Od 1. maja 1918 mój ad **Jerzy Kubeczko, koński rzeźnik we Wierzbicy,** poc **Pudłów.** Dojechać można koleją elektryczną Bogum Ostrawa. Daję wysokie faktorne w razie zakupna. T fon: gmina Wierzbica.

Najstosowniejszym podarkiem na bierzmow

jest książka p. t.:

O OPATRZNOŚCI BOSKIE

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkan 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poc 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 **Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Ja Sarkandra» w Cieszynie.**

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kr w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytow

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręka

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowa procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
Półrocznie . . . . 4 » 50 »
Kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
Całorocznie . . . . 8 K — h
Półrocznie . . . . 4 » — »
Kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 10. maja 1918. Nr. 38.

Po odroczeniu parlamentu.

Parlament, który miał się zebrać 7. b. m., został przez rząd dra Seidlera odroczony. Przyczyny, które niezwykły ten krok spowodowały, starał się prezydent ministrów wyłuszczyć na posiedzeniu przewodniczących klubów. Drowi Seidlerowi rozchodzi się, jak sam twierdzi, o dwie rzeczy. Już przed trzema kwartałami próbował postawić rewizyę konstytucyi na porządku dziennym. Chciał ją oprzeć na zasadach narodowego samorządu i przenieść do parlamentu. Wszystkie dotyczące próby rozbiły się, chociaż rząd czynił wysiłki, ażeby sprawę tę przeprowadzić w drodze powszechnych rokowań. Ponieważ stronnictwa nie przystąpiły do rokowań, rząd musi sobie zastrzedz przeprowadzenie swego programu o tyle samodzielnie, o ile to jest możliwe w myśl istniejących ustaw. Całe ministerstwo ma wydać w najbliższym czasie rozporządzenie, w którem wobec tego, że stosunki w Czechach są najbardziej wyjaśnione, przewidziane jest mianowanie starostów okręgowych, a mianowicie z narodowo odgraniczonymi obwodami z przekazaniem pewnych czynności namiestnictwa starostwom okręgowym.

Na południu istnieje sprawa południowo-słowiańska. Mowca nie wie, czy powstanie państwo południowo-słowiańskie; wykluczonem to nie jest. Jeżeli powstanie, musi być pod berłem cesarza i nie mogą być włączone do niego te części austryackiego obszaru, które leżą na drodze do morza Adryatyckiego i które stoją w pewnym związku z niemieckim obszarem językowym. Zmierzające wysiłki do utworzenia państwa południowo-słowiańskiego mogą zatruć stosunek ludności do siebie, a tem samem zagrozić życie państwowe. Takie agitacye musi się w interesie państwowym ograniczyć. Rząd nie będzie cierpiał ani słowiańskiej, ani niemieckiej agitacyi. Żyjemy, mówił dr. Seidler, w czasie bardzo poważnym a przechodzimy w czas o wiele poważniejszy. Całe nasze wojskowe i polityczne położenie doszło do szczytu. Napięcie to jest najwyższe. Najbliższe miesiące przyniosą wielkie rozstrzygnięcia. Mowca jest przekonany, że rozstrzygnięcia, mające nastąpić na placu boju, wypadną na korzyść naszą i naszych sprzymierzeńców.

Równocześnie rzeczą naturalną szczególnie stosunki żywnościowe w czwartym roku wojny są krytyczne, wcale jednak nie rozpaczliwe, lecz bardzo poważne. Przetrzymanie w obecnej chwili aż do ostatecznego rzeczywistego rozstrzygnięcia jest kwestyą istnienia państwa. Dla rządu byłoby zupełnie niemożliwem poświęcić się z całą siłą tym zadaniom, mającym niezmierną wagę, gdyby się miał poruszać wśród chaosu parlamentarnego. Rząd musi mieć bezwarunkowo wolność ruchu, gdyż zresztą musiałby wziąć na siebie najcięższą odpowiedzialność wobec wszystkich ludów Austryi i wobec historyi.

W takiem położeniu wydaje się prezydentowi ministrów odroczenie prac parlamentarnych za najbardziej odpowiadające celowi. Odroczenie zarządzi rząd nie na długi czas, lecz na kilka tygodni. O użyciu paragrafu 14. rząd nie myśli.

Z wyjątkiem niemieckich stronnictw mieszczańskich, wszystkie inne stronnictwa, także niemieccy socyaliści, oświadczyli się przeciw odroczeniu parlamentu. Czesi i Słoweńcy nie przybyli na posiedzenie, ale już przedtem zaprotestowali. ¾ ludów Austryi nie chce nic słyszeć o odroczeniu parlamentu.

Parlament został odroczony. Szowinizm niemiecki przy pomocy rządu zwyciężył; Słowianie w najwyższym stopniu oburzeni.

Na wewnątrz Austryi nie można więc spodziewać się po odroczeniu skutków takich, jakie sobie obiecuje dr. Seidler niewiadomo, na jakiej podstawie. Nie potrzeba dodawać, jakie wrażenie wywoła za granicą to odsunięcie parlamentu, które sprawia, że **Austrya znów jedyna z państw wojujących nie dopuszcza przedstawicieli ludu do głosu w chwili tak ważnej.** Bo że jest ważną, to dr. Seidler z naciskiem zaznaczył. »Cała nasza sytuacya — mówił — doszła do punktu kulminacyjnego, a najbliższe miesiące przyniosą ważne rozstrzygnięcia«. W każdem innem państwie rząd wyciągnąłby z tego wniosek, że należy co rychlej zwołać parlament, aby lud miał głos, w momencie, w którym ważą się jego losy. Dr. Seidler wyciągnął wniosek przeciwny. Czy trzeba coś jeszcze dodawać do tego stwierdzenia faktu? Czy trzeba określać stosunki wewnętrzne państwa, które wobec swego ciała prawodawczego w takiem znajdują się położeniu?

Prasa niemiecka chwali dr. Seidlera za odroczenie parlamentu, ale i wśród niej są wyjątki. »N. Wiener Tagblatt« domaga się, by parlament zwołano zaraz po Zielonych Świętach. Ten sam dziennik zauważa, że dr. Seidlerowi wypadło teraz z ogromnym pośpiechem poczynić rozmaite zarządzenia, do których przecież miał cały rok czasu.

»Narodni Listy« w artykule, zatytułowanym »Z obawy przed Czechami i południowymi Słowianami odroczono parlament,« pisze co następuje: Daremne są wszelkie usiłowania, aby odstraszyć nasz naród od polityki, ogłoszonej w naszych oświadczeniach. Naród przysiągł, że wytrwa w walce tak długo, dopóki swych praw nie wywalczy. Atak rządu zjednoczy wszystkie warstwy ludu do kontrataku. Daremnie rząd odroczył parlament, gdyż żywiołowe rozgoryczenie narodu do czerwca nie minie. Przekonają się o tem wszyscy wrogowie narodu czeskiego. Krok, który dr. Seidler zapowiedział, utwierdzi

Jura i Jónek.

Jura: Przytrefił sie ci mi niedowno miliński szpas; idę przez miasto, naroz sie mie jakisi cudzy wojok pyto po nimiecku, aż mu pokożę, kany je hindenburgstrase. Jo sie mu dziwom, czy je pijany, czy sie pomylił, a wyloz w Cieszynie z maszyny, a myśloł se, że už to je za Oderberkem, i prawiem po nimiecku, jakoch móg: mój roztomiły krigskamracie tu taki hólice sima.

Jónek: A on cóż na to?

Jura: Wyciągo kartke z bluzy i pokazuje atrese: Cieszyn, hindeburgstrase. Myślę se, to sie isto musioł omylić ten istny, co to pisoł. Kiedy my tak stoli, szeł kole nas polycaj, prawiem temu wojokowi: spytejcie sie tego panoczka, on to musi wiedzieć. I rychtyk, polycaj powiedzioł, ja, ja, szon recht, je hindeburgstrase, choć jeszcze niedowno, od zieleźnice ku gazowni i szyztotu po most.

Jónek: Dyć sie to downi telkowne roki nazywała cesta ku szysztotu i każdy wiedzioł co i jak. Kdóż też to naroz tak mie nic tobie nic poprzewracoł?

Jura: Joch też prawił temu polycajowi: rzekną mi też, gdo to robi taki bałamąctwi w mieście? Joch przeca je zdejszy od malućkości, choćby mie zabił, tobych nie był w sztandzie powiedzieć, kaj je hindeburgstrase, cóż dziepro mają robić cudzi? To sie to błąko jak stracono owca i nie lza sie nigdzi dopytać. Jak se człowiek chce dać przepisać miano, jak ku przykładu nieboszczyk kleinberk, to trzeja pisać aże do łopawy, sztemploków trzeja za 50 koron, a z hólicami to tak mie nic tobie nic.

Jónek: Downo były ty krzciny?

Jura: Jo nie wiem synku, ale ten polycaj też na to mamroł, rzecy je nas ledwo pore, złodziei i cygonów sie napląglo, je tego więcej niż płoszczyc w bernacikowym domie, momy überhaupt chodzenio do sto sześć, a tu nas jeszcze ku temu wszyckimu rontem rozmańci ludzie napalują i pytają sie po rozmańtych hólicach, bo im pierszy lepszy nie jest w sztandzie odpowiedzieć, bo nie wie.

Jónek: To mioł recht. Dyć noród po teraz inakszy nie mówi jeny: głęboko hólica, choć už ją dwa razy przekrzcili, saksemberg był i bee sie dycki saksemberkem nazywoł, tak samo stary torg i ta hólica ku szysztotu. Choćby niewiem jak krzcili i zomecką abo grofowską brendą ty rozmańte krzciny hólic oblewali, to sie jednak noród bee dzierżoł starego miana i basta. Dyby raczy na rotuzie cieszyńskim dbali o co inszygo, to, to!

Jura: Tak ku przykładu, dyby raczy wyzwarzyli ty rozmańte techtelmechtele w aprowizyronku i zrobili roz porządek z chlebem, mlekem, masłem, gryzem i inszem. Abo chladali zakopane szonki i umaste kansi przy willenstrase, abo pospuszczali zawczasu masło schowane w galatach, aby sie nie zasmerdziało, toby dobrze zrobili, boby aspoń noród mioł ku nim duwiere i miołby co jeść, bo už ta uboż, co nimo rącz za co kupić ani pół tego kukurzyczmioka, kapie z głodu. Ale to sie ci panowie z rotuzu puszczają na jakąsi poletyke, a z tego żoden nie stłuśnie, chyba buchdozadku lebo pore krzykoczy, co mają naforowane szpecyjoły, a ty biedny człowiecze wbij zęby do ściany i żyj.

Jónek: Dyć tam bezmala cosi zamieszoł w tem widenka i jakisi kasyrż z miejski szporkasy, tekla czy jak sie on tam nazywo, nie wiem, czy je brat tej tekle, co robi klebety, tam snoci oba robili rewizyj, ale i widenke i tego tekle ze szporkasy nie ze wrzasku zahóczeli na rotuzie i jako było, tak je. Dyby tak to Polocy byli nawarzyli takigo smrodlawego miszkulancu, toby byli ci hajlocy, co za Prusyją ciągną, krzyczeli »polnische wirtschaft«, ale bo to fajne nimiecki paniczki są w tem, to to ci kafable gaszą na wszycki strony. Uwidzemy, czy też tam w tym świńskim chlewku zrobią porządek, czy ni. Tela nom robili obiecek, że skądsi z jakisi daleki ukrainy dowiezą w moju jodła na szyfach i w luftcie tela, że sie bedą w każdej chałupie krepliki smażyć truc mięsopustu, każdziuśki dzień kajzerki jeść z wierszlami na podobiodek, kołocze piec ku kawie, mięsa i pieczonek roztolicznych bedzie na dziwy, przedziwy, a po teraz wielko — powiedzmy — figa, a bezmala jeszcze ta figa do świętego Jona urośnie tuplowanie.

nas w zamiarze bezwzględnej walki o państwo czesko-słowackie, walki bez kompromisów.«

Wielka chwila dziejowa wymaga, by w Austryi inaczej postępowano.

Przyczynek na jubileusz „Gwiazdki".

O wielkich zasługach »Gwiazdki« co do narodowego rozbudzenia ludności polskiej na Śląsku i co do podniesienia jej na polu religijnem niech posłuży wspomnienie następujące:

Do zasług »Gwiazdki« należy bezsprzecznie także wychowanie zastępów rodzimej inteligencyi w czasach, gdyśmy na Śląsku nie mieli swoich szkół średnich. Wiejski chłopiec, zabierając się do dalszych nauk, musiał najpierw pobierać prywatnie lekcye języka niemieckiego. Następnie zapisywał się do miejskiej szkoły niemieckiej, by powtarzać jeszcze raz klasę, przebytą już w polskiej szkole, a czasem wtrącono go do niższej nawet w braku dostatecznych zdolności językowych. Szkoły wiejskie były wówczas nizko zorganizowane, dwuklasowe z oddziałami. Nim chłopiec wiejski doszedł do najwyższego oddziału, liczył już przynajmniej 2 lata ponad przeciętny wiek wstępujących do szkół średnich, a do tego tracić musiał rok lub dwa na nabycie wprawy w niemieckiej szkole ludowej, by mógł zdać egzamin wstępny do średniej szkoły niemieckiej. W takich warunkach studyom oddawać się mogły tylko jednostki najzdolniejsze.

Jeżeli taki chłopak nie przynosił z domu już iskierki poczucia narodowego przed wstępem do niemieckich szkół, ginął dla narodu wobec uwielbiania wszystkiego co niemieckie, a systematycznego zohydzania co polskie. Inteligencya wiejska wszelkich stopni była również ducha niemieckiego. Łatwiejsze stosunki były może w Cieszynie, gdzie student znajdywał oparcie w liczniejszem gronie studentów polskiego pochodzenia. Trudniej było w Bielsku, gdzie procent wiejskiej młodzieży był o wiele mniejszy. Biała nie oddziaływała wtedy jeszcze zupełnie pod względem narodowym. Nie było tam ani jednej klasy polskiej.

Niemcy nasi najbardziej unoszą się nad tem, że narodowa inteligencya nasza kończyła niemieckie szkoły, a nie wynarodowiła się.

Skąd brał taki malec hart ducha, skąd zamiłowanie do swojszczyzny, skąd nawet zdolność poprawnego wyrażania się w swoim języku? Iskierkę poczucia narodowego zapaliło w sercu czytanie »Gwiazdki«, innych źródeł wtedy nie było. Przychodząc na niedzielę do domu, z upragnieniem sięgał po ukochaną »Gwiazdkę«, której wpływ okazał się silniejszym od obcego duchem otoczenia, podtrzymywał iskierkę roznieconą, by nie zgasła.

Z przywiązaniem do nieszczęśliwego narodu polskiego łączyło się i przywiązanie do wiary, które również nie wychodziło bez pożywienia przy czytaniu »Gwiazdki«.

Te fakta nasunął piszącemu jubileusz »Gwiazdki«. Warto je przytoczyć także choćby dla wdzięcznego rozważenia naszej kształcącej się w dogodniejszych warunkach młodzieży, a starszym dla pokrzepienia — memenisse iuvabit!

(Z pamiętnika.)

Żądania Brenniaków.

Ks. poseł Londzin otrzymał z Brennej następujący list:

»Nasza obecna ciężka sytuacya gospodarcza zmusza nas do uciekania się do Ks. Posła z usilną prośbą o interwencyę u miarodajnych czynników rządowych celem złagodzenia naszej niedoli, która wzrosła przez ciągłe rekwizycye do niebywałych rozmiarów.

Jak już poruszyły nasze śląskie polskie czasopisma, nasze górskie wsie nie mogą być nigdy pociągane w tej mierze jak inne gminy do dostaw bydła i środków żywnościowych, jak ziemniaków i zboża, ponieważ nasza gleba górska o piaszczystem podłożu i położona przeważnie na pochyłych stokach gór, wydaje marne plony, niewystarczające do wyżywienia tubylczej ludności.

Uprawa naszej górskiej roli jest bardzo mozolna i wymaga przedewszystkiem dostatecznego i corocznego gnojenia nawozem stajennym, bez którego niema mowy o gospodarce rolnej w naszych stronach.

Przyszłość nasza zarysowuje się wobec ciągłych rekwizycyi bydła i podwyższania co miesiąc kontyngentu bydła rzeźnego coraz to ciemniej.

Tylko silny stan bydła, liczebnie dwukrotnie silniejszy od gmin położonych w nizinach, zdoła zachować nas od klęsk gospodarczych a zarazem od widma głodu.

Ludność naszej gminy dostawiła bowiem od września roku 1916. do końca miesiąca kwietnia b. r. 830 sztuk bydła rzeźnego spółce aprowizacyjnej w Opawie (oddział: spieniężenie bydła), nie licząc w to oddaną liczbę cieląt. Oprócz tego jeszcze hodowcy owiec odsprzedają corocznie 200 do 300 owiec na rzeź. Na miesiąc maj otrzymała nasza gmina nakaz dostawy 48 sztuk bydła rzeźnego przez polityczną władzę, którą to liczbę bardzo trudno zebrać. Miałby ten stan zarządzeń kół rządowych potrwać jeszcze kilka miesięcy, to w takim razie liczyć się musimy z zupełnym upadkiem naszego chowu bydła przy równoczesnem zupełnem wyjałowieniu naszych już tak lichych pól górskich, gdyż nawozów sztucznych trudno otrzymać, a nasza uboga ludność nie jest w tem położeniu, ażeby nabywać za drogie ceny nawozy sztuczne.

Inna znów sprawa, która nam góralom także silnie daje się we znaki, to obowiązek oddawania wełny owczej dla celów wojskowych.

Hoduje się u nas owce nie dla zysku materyalnego, lecz głównie po to, ażeby ludność mogła sobie sporządzić z wełny owczej ciepłe ubrania, które w naszym ostrym klimacie górskim są wprost niezbędne. Posiadacze wełny dostarczają rocznie okrągło 12 centnarów wełny zarządowi wojskowemu, czem żadna inna wieś na Śląsku poszczycić się nie może. Mimo to jednak narażona jest nasza ludność na kary za niby niedostateczną dostawę wełny. Rząd opiera się bowiem na normach, przezeń ustanowionych, według których z jednej rosłej owcy powinno się oddać 1 kg., a z owcy niżej 6 miesięcy ¼ kg. wełny. Normy tej jednak nigdy nie można zastosować do naszych owiec górskich, odżywiających się licho na naszych kiepskich pastwiskach. Nasze owce dlatego też nigdy dostarczyć nie mogą przepisanej ilości wełny; od jednej rosłej owcy otrzymuje się zaledwie ½ kg. wełny.

Za nieoddanie wełny w powyższym wymiarze pociągnięto w roku 1917. 89 stron do odpowiedzialności. Z tych zostało 37 stron skazanych na grzywny, a mianowicie: 2 osoby po 20 K, 4 osoby po 30 K, 8 osób po 40 K, 10 osób po 50 K, 2 osoby po 60 K, 4 osoby po 80 K, 4 osoby po 100 K, 1 osoba na 120 K, 1 osoba na 200 K. 40 stron uwolniono od winy i kary, a 11 wypadków jest jeszcze nierozstrzygniętych.

Ukarani proszą dlatego o wywarcie wpływu, ażeby ich kary zostały przez c. k. władze zniesione lub też do minimalnych kwot zmniejszone.

Jakie usługi oddałby dziś silny stan owiec państwu, który przed 40 laty dochodził do liczby 6000 sztuk w naszej wsi, a to dzięki obszernym pastwiskom i łąkom, które zostały tutejszym chłopom zagarnięte przez komorę arcyksiążęcą i obsadzone następnie lasami.

Ileż to kar i szykan znosić musi dziś ludność, jeżeli bydło jej wkroczy do arcyks. kultury leśnej. Zdarzało się nawet, że arcyks. myśliwi strzelali owce, dostrzegłszy je w kulturze leśnej, chociaż, jak ogólnie wiadomo, owca żadnej nie wyrządza szkody na drzewach leśnych.

Chów owiec upada coraz więcej, gdyż brak dziś i odpowiednich sił męskich do hodowli owiec; wcielono ich w szeregi wojskowe, a na miejsca zastąpić musiały przeważnie nieświadczone i jeszcze słabe dzieci od lat 12 do

Rozgoryczenie wobec tych faktów wzrasta wśród naszej ludności, która w razie dalszego stanu rzeczy grozi wytępieniem trzód przez sprzedaż.

Nasze położenie i cele gospodarcze zresztą te same co innych wsi górskich, jak Istebnej i t. d. Ludność nasza przyłącza dlatego jednomyślnie do rezolucyj powziętych na zgromadzeniu we Wiśle dnia 21. kwietnia 1918. i tak samo domaga się stanowczego spełnienia następujących żądań:

1. by komora cieszyńska w przeciągu dnego roku uregulowała granice między swymi lasami a gruntami chłopskimi tak, jak to ustawa przepisuje, bo miejscami dochodzą lasy do samej granicy;

2. by komora cieszyńska zaprowadziła swojej zwierzyny w lasach łąki leśne, by sarny na naszych polach nie pasły; najlepiej czynionoby, gdyby ustawę o polowaniu zupełnie zniesiono;

3. by komora cieszyńska pozwoliła podczas wojny gnijące drzewo w lasach zbierać ściółkę po przystępnych cenach nabywać lasach paść bydło bezpłatnie;

4. by prawo rybołostwa, przywłaszczone sobie przez komorę cieszyńską, uregulowano na naszą korzyść;

5. by c. k. Rząd razem z Wydziałem krajowym przeprowadził czemrychlej regulację Brennicy;

6. by skoczowski Wydział drogowy odbudował mosty i drogi w Brennej, zniszczone podczas powódź w roku 1915.;

7. by c. k. dyrekcya poczt i telegrafów w Opawie zaprowadziła w Brennej urząd telegraficzny lub telefoniczny z urzędnikiem chrześcijaninem;

8. by c. k. Rząd wybudował kolej z Chyb przez Skoczów, Brennę do Żywca;

9. by rekwizycye bydła przeprowadzano sumienniej i nie zabierano bydła ku oszacowaniu bydła dopuszczano także ników, nie, jak się to obecnie dzieje, gdzie jeden człowiek, zazwyczaj żyd, przeprowadza oszacowanie;

10. by nam zwrócono nasze szałasy, na których wypasano wielkie stada owiec, kóz i k i by przywrócono starodawne granice między posiadłością góralską a pańską;

11. ludność tutejsza oświadcza się za podległą i nieuszczuploną Polską, której lem będzie cesarz austryacki Karol I. i wyraża nadzieję, że i Śląsk Cieszyński przyłączony stanie do Polski

Za dotychczasowe zabiegi i troski kołoszych spraw wyrażamy Czcigodnemu Ksiądzu Posłowi nasze najserdeczniejsze podziękowanie i zwracamy się w końcu jeszcze raz do Ks. Posła z usilną prośbą o zajęcie się naszemi nas piekącemi, sprawami.

Z głębokiem poważaniem:

Obywatele gminy Brenn

Przełożeństwo gminne przyłącza się w pełności do żądań ludności.

Przełożony gminy: **Paweł Helk**

Sprawa zaopatrzenia ludności w odzie

W czasach obecnych nie brak dla nas gazet najrozmaitszego materyału do pisa Czytać można przeróżne wiadomości, lecz żadnem czasopiśmie nie natrafiłem jes wzmianki o sprawie, która podobnie, jak cny brak środków żywności, daje się bole

---

Jura: Ci ich tam lagramencko wymigali, kiepa ś nich zrobili, że aż hruza, a ci wielcy mądrale sie jeszcze chwolili, co oni to nie dokozali. Teraz se pon cesorz napytali jakigosi nowego nejwyższego pantafira, skądsi aże z uher, nazywo sie bury jan, nie wiem, czy nie pochodzi z istebnego lebo z pod gór, uwidzemy, co też wywiedzie.

Jónek: Jo mu tam bardzo nie trufom, bo sie mi zdo, że je z niedobrego potahu. A potem synku, bryczke czorny roztrzepoł, koła sie rosuły, dyszel połomany, spodniorka poszczypano, szlajf podrzązgany, tuż teraz jeździ takim fijakrem. To trzeba moc czasu, aby to troche slepić i pozbijać do gromady. Chwała też Panu Bogu, że uż ci kumedyanci z nimieckigo tyjatru pojechali, uż sie temu nie było lza dziwać, co dokazowali i wyrobiali po mieście.

Jura: W tyjatrze też snoci jeny ludzi psuli, śpiewali taki wszelijaki pieśniczki, doskakowali jeden do drugigo, a ludzie sie na to dziwali i za to płacili. Mieszczuchom i tym fifidłom z miasta sie nie dziwom, bo se naszpikowali kapsy i nie wiedzą, co z piniądzami począć, tuż hurmą walili na błozeństwa. Ale że bai z dziedziny ludzie chodzili na ty szpatne kumedyje, to je smutne. Po drugi ci ich wszyckich wymianuję doskumentnie, bo dzisio ni mom czasu, muszę iść posadzować przysade po drugi, bo mi pierszą ślimoki czy glisty zjadły.

odczuć ludowi naszemu, a to jest kwestya pokrycia zapotrzebowania w ubraniach i obuwiu. Ponieważ zaś nikt dotychczas nie podnosił głosu w tym względzie, zdawałoby się więc, że sprawa ta znajduje się w największym porządku, że lud cały w tym kierunku nie ma bynajmniej nic do życzenia, a jednak każdy obeznany choć częściowo z rzeczywistym stanem rzeczy, przyzna, że temu tak nie jest.

Brak odzieży i trudność nabycia tejże dokucza ludziom w sposób trudny do opisania, bo chociaż i grosza nie brak, to cóż to jednak pomoże, kiedy za niego niczego nie można dostać. A tu wskutek długotrwałej, nieszczęsnej wojny wszystkie zapasy wyczerpane.

Niema obuwia — niema koszul — odzież poszarpana i choćby ją chciał trochę poreperować, nie można, bo i o nici dzisiaj trudno.

I czyż to istotnie tak musi być? Czy dzieci nasze musiałyby dzisiaj chodzić bez koszul, obdarte i oszarpane, jak to niestety widzieć można? Odpowiedź na to nie trudna — nie musiałoby tak być ,lecz winni temu ci, którzy za późno i bardzo niedołężnie zabrali się do dzieła w tym względzie.

Jak w sprawach zaopatrzenia ludności w żywność, tak i w sprawie pokrycia zapotrzebowania w odzież miarodajne czynniki popełniały i ciągle popełniają błędy, które niestety odbijają się potem na słabych barkach ludności. W jesieni roku zeszłego wyszły rozporządzenia rządowe, mające na celu uregulowanie kwestyi zaopatrzenia ludności w ubrania i bieliznę. Lecz jakiż był skutek? Gdy przedtem można było jeszcze po cenach dość przystępnych zaopatrzyć się w te artykuły, bo sklepy i magazyny kupców były pełne najrozmaitszych towarów, to po wyjściu wzmiankowanych zarządzeń wszystko znikło. Naraz wszystkiego zabrakło, jak gdyby ziemia wszystko pochłonęła. I stanęliśmy naraz przed nową zagadką, która po dziś dzień jeszcze nie została rozwiązaną.

To tylko możemy zanotować jako fakt dokonany, że i dziś zapasów odzieży, bielizny dosyć, lecz wszystko ukryte gdzieś w kryjówkach lichwiarzy wojennych, którzy setkami tysięcy napełniają swoje kieszenie, dręcząc ludność i wyzyskując haniebnie. Zaprowadzono wprawdzie wykazy zakupna, lecz cóż sobie z tego robią nasi serdeczni przyjaciele pejsaci? Na wykaz — nic nie ma, ale przynieś mu kopę jaj, parę kg. masła, pszenicy, żyta, ba nawet nie wzdrygają się przed zakazaną słoniną, — to wszystkiego dostaniesz, czego sobie tylko życzysz.

Dziwi nas to wielce, jak rząd może się zupełnie obojętnie przyglądać podobnemu łajdactwu. Na wszystko znajdą się paragrafy i porządki, tylko w poruszonej sprawie nikt jakoś nie chce zamieszać. I drą bezwstydni wyzyskiwacze skórę z ludzi, śmiejąc się z naszej głupoty i drwiąc sobie ze wszelkich rozporządzeń.

Oburzenie między ludnością z powodu poruszonej kwestyi wzrasta z dnia na dzień, dlatego póki jeszcze czas, niechże się zabiorą do pracy ci, których obowiązkiem jest ochraniać lud przed wyzyskiem niesłychanym, aby od nas odwrócić następstwa, za których skutki dzisiaj nikt nie jest w stanie zaręczyć.

JEZU!

(Na Wniebowstąpienie Pańskie.)

Jezu, jak długo czekać będziem jeszcze?
Patrz, już czyhają zwiastuny złowieszcze:
Mór, głód i nędza nad nami się sroży;
Odwróć, przebłagaj straszny dopust Boży!

Zbawco, Tyś dla nas cierpiał na Golgocie
Od rot żydowskich strasznych męczarń krocie
Przez rany Twoje i świętej krwi strugi,
Przebłagaj Ojca; — spłać dopustów długi.

Długom już, długo, o Panie, czekali;
Patrz, już zwątpienie, by ogień nas pali,
A w sercu kipi rozpacz, by wód wary,
Ból nas pożera, chce z szczęścia ofiary!

Patrz, rozerwane są miłości sploty:
Rozpacza wdowa, szlochają sieroty,
Roni łzy ojciec, płacze matka biedna;
Niechaj ich boleść już Ciebie przejedna!

O Jezu drogi, uproś Twego Ojca!
Już dosyć cierpień, — uchyl nam ogrojca,
Zagój te rany ciągle się jątrzące,
Rożgnij nad nami już pokoju słońce!!

Z WOJNY.

Traktat pokojowy z Rumunią podpisany.

We wtorek, dnia 7. b. m. w południe podpisali w zamku Cotroceni pełnomocnicy interesowanych państw traktat pokojowy z Rumunią.

Na froncie włoskim

w dalszym ciągu ożywiona działalność bojowa, przerywana niepogodą.

Na zachodzie

ciężkie walki o posiadanie wzgórza Kemmel, w których atakujące wojska koalicyi poniosły ciężkie krwawe straty. Również na północnym brzegu rzeki Lys i między Ancrą i Sommą załamał się atak australskich i angielskich sił szturmujących.

W Palestynie

odparły wojska tureckie, walczące w ścisłej łączności z kolumnami niemieckiemi ataki angielskie, podjęte przeciw wschodniemu brzegu Jordanu koło Jerycha w pięciodniowych ciężkich walkach i zdobyły wielkie zapasy.

Przegląd polityczny.

Węgierska reforma wyborcza.

Cesarz dąży do tego, żeby Węgry otrzymały demokratyczną ustawę wyborczą do parlamentu. Obecny parlament sprzeciwia się temu, bo nie chce do tego dopuścić, aby prawa szlachty węgierskiej zostały uszczuplone. Na Węgrzech rządzi bowiem tylko szlachta a z nią żydzi. Cesarz, zamianowawszy na nowo prezydentem ministrów Wekerlego, wyraża życzenie, żeby dotychczasowy parlament uchwalił ustawę wyborczą demokratyczną. Gdyby to jednak nie nastąpiło, wówczas zmuszony będzie rozwiązać parlament i rząd wypisze podczas wojny nowe wybory. Wekerle otrzymał upoważnienie do utworzenia nowego ministerstwa.

Zwracanie prywatnej własności na Ukrainie.

»Przegląd Polski« z 25. kwietnia donosi z Winnicy: Władze austryackie wydały chłopom rozkaz zwrotu wszystkich skradzionych rzeczy. Na dużym placu w Winnicy, należącym do hr. Grocholskich, z rozbitego majątku Pikniczan i Strzyżówki zwożą chłopi zrabowane rzeczy i na placu składają. Wsie okrążone są przez wojska austryackie, które postępują stanowczo i surowo, rozbrajając chłopów. »Dziennik Kijowski« z 26. kwietnia cytuje za »Kijowską Myślą« z 25. kwietnia rozkaz niemieckiego komendanta powiatu Czehryńskiego, w którym tenże wzywa chłopów do wydania wszelkiej broni, tudzież zrabowanych przedmiotów i inwentarza żywego i martwego, ziarna i t. p. Wszystkie zrujnowane zabudowania mają być odbudowane w najbliższym czasie przez sprawców zniszczenia, lub też winowajcy powinni wypłacić w gotówce odszkodowanie po porozumieniu się z poszkodowanymi właścicielami. Wszyscy, którzy nie spełnią rozkazu, ulegną sądowi wojennemu.

»Vorwärts« o aresztowaniach na Ukrainie.

Z powodu ostatnich zarządzeń władz niemieckich na Ukrainie pisze »Vorwärts«, główny dziennik niemieckich socyalistów w Rzeszy, między innemi: Władze wojskowe powołują się na to, że aresztowania w Kijowie dokonane zostały za zgodą posłów państwa niemieckiego przy rządzie ukraińskim, pp. Mumma i Schwarzensteina. Z jakiego jednak tytułu mają panowie ci prawo pozwalać na takie rzeczy. Wygląda to tak, jakby n. p. Joffe, poseł rosyjski w Berlinie, dał swoje przyzwolenie na aresztowanie pruskiego ministra wojny. Aresztowanie ministra przez własnych współobywateli jest aktem wewnętrznej polityki, dokonanie czegoś podobnego przez obce władze jet czynem wrogim. Poseł ma obowiązek utrzymywania przyjaznych stosunków z rządem, przy którym jest akredytowany, ale nie ma prawa zarządzać jego aresztowania. Raczej powinien zażądać paszportów. Po dłuższym wywodzie o skutkach postąpienia władz niemieckich wobec sprzymierzonej Ukrainy, pisze dalej »Vorwärts«: Zapewne, że wszyscy chcielibyśmy bardzo dostać ukraińskiego chleba, ale sztuki, które się czyni, by go wydobyć, dają dużo do myślenia. Dotychczas widzimy tylko olbrzymie polityczne szkody, nie ujrzeliśmy jednak ani kawałka chleba.

Wojska amerykańskie.

Z Waszyngtonu donoszą: Sekretarz dla spraw wojny Baker przedłożył komisyi wojskowej Izby reprezentantów plan zarządzeń wojskowych. Uchwalony przed jego powrotem z Europy przez Izbę kredyt na armię, określa liczbę wojsk na 1,700.000. Na podstawie wyniku konferencyi komisyi Senatu oświadczył Baker, że wogóle nie jest wskazanem zakreślać granice liczby wojsk, ponieważ jedyną granicą będzie możność Stanów Zjednoczonych co do uzbrojenia i wyszkolenia żołnierzy. »Nieuwe Courant« donosi na podstawie informacyi, otrzymanej od pewnego nie usposobionego przyjaźnie dla Niemiec Holendra, który był w Ameryce przed wypowiedzeniem wojny przez Stany Zjednoczone, że z wiarygodnego źródła wiadomem mu jest, iż obecnie znajduje się we Francyi 250.000 do 300.000 wojska amerykańskiego.

Z Cieszyna i okolicy.

Z sądownictwa. C. k. mor.-śl. wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami między innymi następujących praktykantów sądowych: Karola Błahuta, Dominika Bogocza i Pawła Michejdę; wszyscy trzej są wychowankami polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Nowy przyczynek do wszechniemiecko-hakatystycznych celów. »Silesia« i koła hakatystyczno-wszechniemieckie ze Śląska tak się strasznie oburzały na przysięgę, złożoną przez licznych uczestników na wspaniałym wiecu d. 24. lutego b. r. w Cieszynie. Przysięgę tę, która stwierdziła uroczyście solidarność ludności polskiej na Śląsku z wielkim narodem polskim, sławą okrytem, nazwali hakatyści zdradą stanu. Bredzono o wewnętrznym wrogu i rzucano na wiecowników różne obelgi i insynuacye. Tak o Polakach śląskich, inaczej o Niemcach. »Silesia« donosi w nrze 105. z d. 2. b. m., w notatce p. t. »Przysięga niemieckich Styryjczyków«, iż na wiecu w Gracu złożono następującą uroczystą przysięgę: »Przysięgamy na pamięć poległych synów i braci, na wszystko, co nam święte, że nie puścimy ani piędzi niemieckiej ziemi i wiernie i mocno trzymać się będziemy sojuszu z braćmi z Rzeszy niemieckiej, niech się stanie co chce. Bo święcie i wysoko ponad wszystkimi obowiązkami stoi obowiązek wierności względem swego narodu. Tego chcemy się trzymać w przyszłości, tak nam dopomóż Bóg!« Tak brzmi wszechniemiecka przysięga, z którą się widocznie »Silesia« solidaryzuje, bo ją przedrukowała bez jakichkolwiek komentarzy. W Gracu i Styryi dopuścili się w ostatnich czasach wszechniemieccy wichrzyciele, ten prawdziwy i jedyny wewnętrzny niebezpieczny wróg państwa, zgody i porozumienia, na licznych zgromadzeniach, odbytych z powodu ustąpienia niefortunnego polityka hr. Czernina, obrazy majestatu, tak, iż im prokuratorya wytoczyć musiała proces. O tem w »Silesii« sza, cicho, — nic dziwnego wszak i ona stoi na stanowisku, że wierność względem hakaty i wszechniemieckich mrzonek — zdążających do zduszenia i opanowania Słowian w Austryi a Polaków na Śląsku w szczególności, stoi ponad wszelkie obowiązki. Tylko niekiedy bierze »Silesia« na się pożyczony i przeszyty z żydowskiego kaftana płaszczyk patryotyzmu austryackiego i w swej faryzejskiej obłudzie i podłej nikczemności denuncyuje i oczernia i potwarza. Pamiętajmy dobrze, co niedawno wyznała publicznie: »**Będziemy dążyli do połączenia Śląska austr. ze Śląskiem pruskim**«. Jasny dowód usiłowań zdradzieckich oderwania kraju koronnego od Austryi i przyczepienia do zagranicy, więc otwarta zdrada stanu, ale to jest wszechniemieckie zeznanie, dlatego dobre i »lojalne«. A naiwni i obałamuceni wierzą w lojalność i patryotyzm wszechniemieckiej hakaty na Śląsku i w Austryi!

W Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie złożono w ciągu miesiąca kwietnia na wkładki oszczędności w Cieszynie 94.267 K 28 h, a wyjęto 91.685 K 57 h. Stan wkładek wynosił z końcem miesiąca kwietnia 2,109.042 K. Stan wkładek filii w Dziedzicach wynosił 323.952 K 68 h.

Ceny maksymalne na suszone owoce (pieczki) w drobnym handlu. Suszone jabłka 498 K,

suszone gruszki od 238 do 515 K, suszone śliwki od 225 do 363 K za 100 kg.

2 kg. cukru na 100 kg. oddanego zboża lub mąki! Według ogłoszonego rozporządzenia w Dz. u. i r. p. z dnia 30. kwietnia b. r. urząd dla wyżywienia ludności udzielił wszystkim tym rolnikom, którzy na mocy rozporządzenia wspólnego ministerstwa z dnia 19. kwietnia oddają część zboża z pozostawionych im zapasów, prawo do pobrania 2 kg. cukru na każdy metr. centnar oddanego zboża lub mąki, nie ograniczając przez to normalnej kwoty, przypadającej na głowę. Przedsiębiorca rolny, który uczynił zadość obowiązkowi bez zarzutu, otrzymuje od odnośnego komisarza wojennego zakładu obrotu zbożem przy oddaniu zboża poświadczenie z uwidocznieniem oddanej ilości zboża lub mąki. Poświadczenie to może następnie wymienić w przynależnej władzy powiatowej na urzędową kartkę do poboru cukru według wyżej przytoczonego klucza. Na podstawie takich urzędowych kart może sobie każdy pojdąć uwidocznioną ilość cukru po zwykłych cenach w przynależnych sklepach, skoro zostanie ustaloną nadwyżka zapotrzebowania cukru na tego rodzaju karty.

Podbijacze cen. Ministerstwo sprawiedliwości wystosowało do wszystkich sądów rozporządzenie, w którem zwraca uwagę na to, ażeby na podstawie paragrafu 47. nowego rozporządzenia o podbijaniu cen polityczna władza powiatowa, a względnie policya, te osoby, które skazane zostały za przestępstwo podbijania cen, na czas aż do rozpoczęcia kary i po odsiedzeniu kary postawiła pod dozór policyjny, albo wskazała im na stały pobyt pewne miejsce, którego nie wolno im opuścić bez zezwolenia władzy. Przeciw osobom, które skazane zostały za zbrodnię podbijania cen należy w każdym razie zastosować jedno z dwóch powyższych zarządzeń. Aby umożliwić przeprowadzenie nadzoru policyjnego polecono sądom, ażeby o każdem skazaniu za zbrodnię albo przestępstwo podbijania cen zawiadomiło kompetentną władzę policyjną przez nadesłanie odpisu wyroku.

W sprawie zakupna koni wojskowych wydało ministerstwo rolnictwa rozporządzenie nr. 2969, na mocy którego do licytacyi stawać mogą tylko osoby, które się wykażą legitymacyą kupna, wystawioną przez władzę polityczną pierwszej instancyi. Wyjątek stanowią tylko kupcy, zakupujący konie na mięso. Przy tej sposobności podaje ministerstwo do wiadomości, że w licytacyach biorą udział jednostki, które podczas licytowania podbijają cenę w górę, a gdy im koń zostajc przyznany, poprostu znikają. Dlatego też należy przeprowadzić kontrolę przy dopuszczaniu stron do licytacyi i żądać wylegitymowania się legitymacyą kupna jeszcze przed rozpoczęciem licytacyi.

Z Karwiny. (Założenie III. Koła »Macierzy szkolnej«. Dnia 1. maja odbyło się tu w lokalu »Pracy« zgromadzenie w sprawie założenia III. Koła »Macierzy«. Do zgromadzonych przemawiał imieniem Zarządu Gł. p. prof. Szura. Jego jasny i interesujący referat na temat celów »Macierzy« trafił wszystkim do przekonania, tak, iż wszyscy obecni zapisali się zaraz na członków. Koło ma widoki powodzenia. Znak to, że Polonia w Karwinie się nie kurczy. Obywatele Karwiny, stawajcie licznie w szeregach członków »Macierzy«! Do Wydziału Koła weszli: Wojciech Dziewoński, nadsztygar, prezes; Karol Gattnar, maszynista, zastępca prezesa; And. Zientek, nauczyciel, sekretarz; Jan Cachel, sztygar, skarbnik; Rud. Nowak, elektrotechnik, reżyser; Leop. Kwiczala, bibliotekarz. Szczęść Boże!

Z Marklowic. Dnia 23. kwietnia zmarł tu ś. p. Mieczysław Mściwujewski, sekretarz powiatowy ze Lwowa, w 56. roku życia. Przybył do nas, uciekając przed inwazyą rosyjską i zakupił sobie tu małą realność. Zbieg nieszczęśliwych okoliczności był przyczyną jego śmierci, która nastąpiła pod bardzo krytycznymi warunkami.

Z Piotrowic. Krakowski Wydział powiatowy z prawdziwem zadowoleniem stwierdził, że rekonstrukcya pomnika na mogile Wandy została wykonaną pod kierownictwem p. Franciszka Grzonki, c. i k. kierownika robót budowlanych z Piotrowic, z taką troskliwością, starannością i pietyzmem, na jaki mogiła ta, jedna z najstarszych pamiątek polskich, zasługuje. Na tej też podstawie Wydział powiatowy krakowski wyraża p. Grzoncc najszczersze podziękowanie i wyrazy pełnego uznania za szczere i gorliwe przeprowadzenie tych robót. Cieszymy się, że ziomek nasz zasłużył sobie na tak piękne uznanie.

Ze Zabłocia (przy Strumieniu). (Sędziwywiek.) W tych dniach zmarła tu staruszka, nazwiskiem Krulec, która liczyła 104 lat.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacono: Z Piotrowic: p Fr. Nierychel (Zawada) 2 K; p. Edward Pawlita 20 K; p. Paula Fiedorowa 2 K; p. Antonia Babczyńska 2 K; p. Agnieszka Kucharczyk 2 K; p. Rozalia Murzyn 2 K; p. Michalcowa 10 K; Urząd parafialny 200 K; p. Jan Zajonc, naczelnik gminy w Ogrodzonej, zebrane przy wypłacie zapomóg za kwiecień 20 K; Urząd gminny w Ligocie, zebrane przy wypłacaniu zapomóg 50 K; p. Jan Hanzel w Raju 25 K, jako dobrowolną grzywnę w sprawie karnej z p. Józefem Węglorzem; p. Jędrzej Szlapka, wójt w Lipowcu, 35 K; ks. Jerzy Buzek, wikary w Cieszynie, 20 K; czysty zysk z przedstawienia, urzadzonego w N. Lutyni przez Ognisko uczniów uzup. szkoły przemysłowej pod przewodnictwem p. dyrektora Fryderyka Kretschmanna w Dąbrowie 145 K 86 h; składka na próbie tego przedstawienia 5 K 50 h; ks. Karol Janoszek, proboszcz w Zabrzegu, 20 K; p. Maryanna Janoszek, starsza, 2 K; Maryanna Janoszek, młodsza, 2 K; Golik Maryanna 2 K; Tomaszczyk Jadwiga 2 K; Krzempek Anna 4 K; N. N. w Zabrzegu 2 K; ks. Stefan Wilczek 20 K. Za wszelkie dary i wkładki składa serdeczne podziękowanie, dołączając prośbę o nowe. Wydział K. R. S.

Rozmaitości.

Pociąg w płomieniach. Z Budapesztu donoszą: Na stacyi Parkany, koło Ostrzykomia, stał w nocy pociąg transportowy z naftą, który miał dalej odjechać, gdy zauważono, że z jednego tanku wypływa nafta. Tank ten odczepiono celem naprawienia go. Podczas odczepiania go nadjechał z Wiednia pociąg osobowy. Skutkiem iskier lokomotywy zapaliła się wypływająca nafta i 13 wagonów pociągu osobowego stanęło w płomieniach. W przerażeniu powyskakiwali pasażerowie z pociągu, śpiących pobudzono i rozpoczęto z trudem roboty ratunkowe. Trzy osoby spalone zostały całkowicie, tak, że zwęglonych zwłok nie można było rozpoznać. Z trudem ocalono z ostatnich wagonów bydło, spalonych zostało 30 wołów i 30 koni. Brak wody utrudnił akcyę ratunkową. 13 wagonów spłonęło doszczętnie.

Ukraińcy strzelają do lotników niemieckich. »Kijowskaja Myśl« podaje z Mikołajewa: Na mocy praw wojennych skazani zostają na rozstrzelanie stolarz Bazyli Aparin i ślusarz Dymitr Aparin, u których znaleziono broń i naboje, prócz tego Michał, Iwan i Dymitr Aparitowie za strzelanie do aeroplanu niemieckiego. Wyrok ten został wykonany. O powyższem powiadamiam i uprzedzam wszystkich mieszkańców. Generał v. Galvitz.

Wymordowanie ułanów polskich przez ukraińskich chłopów. Od osoby, przybyłej z Podola, otrzymał »Kuryer Lwowski« wiadomość o wymordowaniu ułanów polskich. W Winnicy koło Niemirowa i sąsiednich wsiach Dzwoniuchach i Żórawlówcę kwaterowały cztery szwadrony ułanów polskich z korpusu Michaelisa w sile około 600 ludzi. W ostatnich tygodniach znalazł się oddział ten w przykrem położeniu z powodu braku środków żywności i postanowił żywność zarekwirować, płacąc gotówką. Mimo, że ofiarowano wysokie ceny, chłopi podburzeni przez rosyjskich bolszewików, odpowiedzieli odmownie i zebrawszy się w gromadzie, liczącej 6000 osób, uzbrojeni w cepy, widły, karabiny maszynowe i kulomioty, dostarczone przez bolszewików, napadli w dniu 13. kwietnia na 3 szwadrony ułanów i znieśli je zupełnie. Ułani bronili się z niezwykłą odwagą i zaciekłością, strzelali, dopóki starczyło ładunków, wreszcie nawiązali rokowania z chłopami, złożyli broń, poczem tak zwani wolni kozacy mieli ich, jako jeńców, odstawić do Winnicy. Wówczas chłopi rzucili się na bezbronnych i wybili 2 szwadrony ułanów do nogi. Roznamiętnione baby rzucały się na mordowanych, zdzierały z nich mundury i rannym wykłówały oczy. Na pomoc nieszczęśliwym towarzyszom ruszyli ułani trzeciego szwadronu, którzy rychło podzielili los tamtych. Pewną ilość ciężko rannych przywieziono do Niemirowa i złożono w szpitalach. Ludność wywlokła ich stamtąd i dobijała na ulicach.

Bestyalstwo. Poznański »Postęp« opowiada: Okropnego znęcania się nad zwierzęciem dopuścili się górnicy August Deppe i Henryk Huenig z Recklinghausen. Przywiązali oni w kopalni koniowi, który nie chciał ciągnąć, do języka sznur, a następnie tak długo tenże pociągali, aż biednemu zwierzęciu wyrwali całkowicie język z gardła. Kilka dni pracowało jeszcze nieszczęśliwe zwierzę bez przyjmowania pokarmu, aż wreszcie padło. Obaj górnicy zwrócili kopalni powstałą szkodę w sumie 1600 mk. To spowodowało też sąd przysięgłych w Rekklinghausen do zmienienia zawyrokowanej kary sześciu tygodni więzienia na zniżoną karę pieniężną 300 mk. Izba karna w Bochum była tego samego zapatrywania, że obwinieni przez poniesione koszta dosyć już ukarani zostali, odrzucono zatem wniosek prokuratora, który dla nich żądał po miesiącu więzienia.

Dobry przykład. Jeden z pułków amerykańskich, złożony z samych katolików, przybył w niedzielę na teren francuski na swoje miejsce przeznaczenia do wioski Angers. Komendant pułku w tej chwili postarał się o to, że wszyscy żołnierze mogli wziąć udział w nabożeństwie w niedzielę, odprawionem w miejscowym kościele.

Straż ogniowa na samolotach. W San Diego w Kalifornii powstał pierwszy oddział powietrznej straży ogniowej. Samolot zaopatrzony jest w silny aparat, a oprócz dużej ilości środków gaszących zabrać jeszcze może dwóch strażaków. Straży tej ma się używać przy gaszeniu pożarów w odległych bardzo od miasta miejscowościach.

Chłopca do nauki

z porządnej rodziny, z odpowiedniem wykształceniem, przyjmie natychmiast

Drukarnia Dziedzictwa w Cieszynie

NOWY BUDYNEK z chlewkami, szopami i ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli **Jerzy Biesok, Bobrek nr. 260, p. Cieszyn.**

Jeden maszynista, jeden obsługiwacz kotła, jeden cieśla, dwaj palacze cegieł przy piecach pierścieniowych, jeden składacz do pieca ceglarskiego i dwaj wozacze zostaną natychmiast przyjęci i stale zatrudnieni. Płaca według umowy, przy ceglarzach akord, przy profesyonistach od godziny K 1,20 w górę. Zgłoszenia należy posyłać pod adresem: **Parowa cegielnia J. Bergera, Bogumin I.**

Same resztki! Wielki wybór: t. zw. cajgi na ubranie, resztki aksamitu, jedwab na galonki, bluzki i fartuchy, wstawki, gorsety, wstążki, śliczne koronki na głowę po 12 h. W niedziele mam otwarte. **Anna Filipek, Cieszyn, ul. Szerszznika 9.**

Właściciele koni! Posiadam uprawnienie do kupowania na Śląsku koni na zabicie. Od 1. maja 1918 mój adres **Jerzy Kubeczko, koński rzeźnik we Wierzbicy, poczta Pudłów.** Dojechać można koleją elektryczną Bogumin—Ostrawa. Daję wysokie faktorne w razie zakupna. Telefon: gmina Wierzbicá.

Najstosowniejszym podarkiem na bierzmowanie jest książka p. t.:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Starv Targ.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze

z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bo guminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany proce

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyt w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych

wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i nie dziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 3 do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęduja w po niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. **Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie** **Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.**

Gwiazdka Cieszyńska

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal. **Numer pojedynczy 10 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, wtorek, 14. maja 1918.** **Nr 39**

Pokój z Rumunią.

Jak wiadomo, traktatem bukareszteńskim odstąpiła Rumunia Austro-Węgrom swoje dotychczasowe pogranicze. Nowa granica rumuńsko-węgierska rozpoczyna się, poczynając od Dunaju, tuż na zachód od Turn-Severin i odcina od Rumunii zachodni cypel Wołoszczyzny długości 50 km., a głębokości 5 do 6 km. W ten sposób Węgry otrzymują wzgórza, panujące od północy nad Żelazną bramą w całej jej rozciągłości, nie mówiąc już o dalszych korzyściach na wypadek, gdy Bułgaryi przypadnie przeciwległy odcinek Dunaju, należący dotychczas do Serbii (obwód Niegotin).

W dalszym ciągu, idąc ku północy, granica biegnie na przestrzeni 15 km. starym szlakiem, rzeką Czerną. Już jednak dalszy nadgraniczny pas Wołoszczyzny, o długości 80 km., tudzież głębokości 8 do 10 km. (w odcinkach przełęczy Wulkan i Szurduk nawet na głębokości 12 km.) przypada w całości Węgrom. Nabytki w tym pasie zabezpieczają kopalnie węgla w Petroszeny. Dalej ku wschodowi, aż do Vrf Ciobanul, pozostaje w mocy stara granica na przestrzeni 6 kilometrów, poczem następuje znowu pas nabytków terenowych, sięgający w odcinkach przełęczy Czerwonej wieży, Fogaras i Aluty (kryjących dostęp do Hermanstadtu), tudzież przełęczy kryjących dostęp do Kronsztadtu aż do głębokości 15—18 km.

Również wzdłuż całej wschodniej granicy Siedmiogrodu, aż do przełęczy Bekas przyłączono do Węgier pas ziemi, należący dotychczas do Mołdawii na głębokość sięgającą miejscami do 18 km., szczególnie w odcinkach przełęczy. Wogóle nowa granica w całej swej rozciągłości wytyczoną została z tą myślą przewodnią, iż linię graniczną, biegnącą dotychczas szczytami Alp transylwańskich, przesunięto od strony Wołoszczyzny znacznie na południe, zaś od strony Mołdawiii znacznie ku wschodowi tak, iż wszystkie szczyty, tudzież odcinki przełęczy pozostaną w rękach węgierskich. Początkowe żądania monarchii szły dużo dalej. Domagano się mianowicie przesunięcia granic na głębokość do 100 km., lecz w toku rokowań zadowolono się nabytkami, stanowiącymi 20—30 proc. pierwotnych żądań. W każdym jednak razie Węgry otrzymały przyrost około 5000 km. kwadrat.

Przejdźmy z kolei do nabytków austryackich. W pierwszym rzędzie odcięto tu od Rumunii t. zw. »narożnik trzech państw«, czyli tę połać obszaru rumuńskiego, który wciska się między Bukowinę a Siedmiogród. Cały ten trójkąt, o obszarze 1800 km. kwadr., rozciągający się po obu stronach Bystrzycy i zasłaniający miejscowości rumuńskie Dorna-Watra, Seret, i Suczawa, przypadł monarchii i będzie prawdopodobnie przydzielony do Austryi.

Austryi przypada również połać Mołdawii na południe względnie południowy wschód od Czerniowiec, o obszarze około 500 km. kwadr. Nowa granica odcina tu kąt na południowy wschód od miasta Seretu, tudzież cypel koło Czerniowiec; biegnie ona od punktu Talpa nad Seretem, na wschód od Radowiec i dochodzi do miejscowości Lunca koło Nowosielicy.

W sumie otrzymuje więc monarchia tytułem »sprostowania granic« około 7300 km. kwadrat., czyli obszar półtora razy większy od Śląska austryackiego (5147 km. kwadr.).

Poważniejsze są nabytki Bułgaryi. Mianowicie Dobrudża podzieloną została na dwie części. Południowa jej część, obejmująca obszar oderwany w r. 1913 od Bułgaryi, powiększony pasem o szerokości 25 do 40 km., przypada aż do linii biegnącej około 8 km. na południe od drogi kolejowej Czerna-woda—Konstanca, na stałe Bułgaryi, reszta zaś Dobrudży odstąpioną została wszystkim państwom czwórprzymierza. Los jej, względnie przynależność do Bułgaryi, zależeć będzie od wyniku rokowań turecko-bułgarskich. Na razie więc otrzymała Bułgarya obszar, wynoszący około 15.000 km. kwadrat.

Ze szkolnictwa ludowego na Wołyniu.

Zaraz po wyjściu wojsk rosyjskich z Wołynia w r. 1915. przystąpiono do organizacyi szkolnictwa ludowego polskiego, w tym wojną zniszczonym kraju. Za czasów bowiem rosyjskich nie istniała na Wołyniu ani jedna polska szkoła ludowa. Były tylko tu i ówdzie po wsiach szkoły ludowe rosyjskie, najczęściej jednoklasowe, w których uczono przez zimę. O przymusie szkolnym nie było mowy. Stąd też i ludność ruska niewiele albo wogóle nie umie czytać i pisać. Dzieci rodziców Polaków rzadko uczęszczały do szkół ludowych rosyjskich. Dzieci uczyły się czytania i pisania od rodziców, jeżeli sami coś umieli, lub też sprowadzano nauczyciela domowego, który potajemnie uczył, za co mu płacono po 1—3 rubli miesięcznie i nieco w naturaliach. Nieraz surowa kara więzienna spotkała takiego nauczyciela domowego, gdy się rząd rosyjski o tem dowiedział. Dopiero z chwilą wkroczenia wojsk austryackich nastąpiła pod tym względem wolność. Zaraz »Macierz szkolna« wołyńska założyła kilkanaście polskich szkół ludowych po miastach, jak n. p. w Kowlu i Włodzimierzu Wołyńskim. Również wojskowość austr. przyczyniła się w wielkim stopniu do powstawania szkół ludowych. Wszędzie, gdzie we wsi było 40 dzieci, naczelna komenda wojskowa (A. O. K.) wydelegowała nauczyciela wojskowego, ażeby założył tam szkołę ludową. Pierwszy początek szkoły był dosyć trudny. Szkoły ludowe po wsiach znajdują się najczęściej w zwykłych chatach drewnianych, z których ludność ruska do Rosyi uciekła. Kla-

Powrót z Rosyi.

IV.

W zeszłą sobotę zapowiedziano transport inwalidów z Petersburga na kwadrans przed pierwszą po południu.

Wychodzimy gremialnie na dworzec. Budynki udekorowane chorągwiami i zielenią. Oddział wojska z karabinami, jako deputacya honorowa. Dalej muzyka wojskowa, umyślnie sprowadzona z Radomia.

Za drutami, otaczającymi dworzec, pełno żydów. Jest szabas, świętują i pchają się tłumnie na dworzec na wiadomość, że przyjeżdża pociąg prosto z Rosyi.

Dość silny wiatr trzepocze wywieszonemi chorągwiami, podrzuca wieńce i podnosi pył czarny z placu, poprzecinanego szynami, zmiata śmiecie i brud niesłychany na prymitywnie urządzonym dworcu dęblińskim. Z boku dolatuje krzykliwy szwargot żydowski i wzajemne nawoływanie się różnych Mojsze i Szmulów.

Punktualnie w oznaczonym czasie zajeżdża od granicy niemieckiej pociąg osobowy, ozdobiony chorągiewkami austryackiemi i węgierskiemi. Odzywa się komenda: »Habt acht! Links schaut!« Równocześnie kapelmistrz daje znak — muzyka intonuje: »Boże wspieraj, Boże ochroń!«

Wszyscy salutują nadjeżdżający pociąg tak długo, aż umilkną dźwięki hymnu ludowego.

Potem wychodzi z pociągu najstarszy rangą oficer, wracający z Rosyi generał lub sztabowiec jakiś, następnie wzajemne przedstawianie się, witanie i rozmowa. Tymczasem muzyka gra różne pieśni a równocześnie wynoszą z pociągu bardziej słabych i chorych do pobliskiego szpitala t. zw. Krankenhaltstation. Tam pozostają oni tak długo, aż nabiera się pewności, że choremu dalszy transport koleją nie zaszkodzi. To trwa koło dwóch godzin. Kto może, pisze do domu lub depeszuje, że wraca z Rosyi a potem wypytuje się o wiadomości z »Hinterlandu«, oraz opowiada, co przeżywał, co cierpiał.

W sobotę było koło stu oficerów, przeważnie Węgrów, a do tysiąca żołnierzy. Poubierani rozmaicie. Najdziwaczniejsze kombinacye mundurów rosyjskich i austryackich. Jedni mają mundur wcale porządny, inni tylko szczątki, czasem w mundurach rosyjskich albo też w ubraniu cywilnem. Zwracają uwagę zielone ubrania portowe z bardzo porządnego sukna. Jak mnie objaśniano, jestto sukno przemycone z Chin przez jeńców, którzy przebywali we wschodniej Syberyi na granicy chińskiej.

Po wyładowaniu chorych odjeżdża pociąg do cytadeli dęblińskiej, gdzie są kąpiele i aparaty do odwszenia oraz dezynfekcyi. To trwa do następnego dnia tak, że każdy pociąg zatrzymuje się w Dęblinie najmniej przez 20 godzin.

Z transportem sobotnim przyjechał między innymi młody jeszcze lekarz wojskowy z okolic Lincu. Był w niewoli przeszło dwa lata. Suchoty w ostatniem stadyum. Uosobiona śmierć. Dziwna rzecz, że przetrzymał taką podróż. Jechał z nim bardzo sympatyczny doktor z Budapesztu, także inwalida, oraz pielęgniarka Rosyanka. O doktorze opowiadano, że dzięki swej energii niezwykłej wydobył schorowanego swego kolegę z Irkucka na Syberyi i od tego czasu przez sześć miesięcy nie odstępuje go na krok. A pielęgniarka, która ma sama syna 20-letniego, postanowiła za wszelką cenę dowieść chorego do domu, do rodziców, by potem wrócić znowu do Rosyi.

Przed takiem poświęceniem i zaparciem siebie trzeba naprawdę schylić czoło w niemym zachwycie i podziwie.

Byłem u chorego. Leżał jeszcze na noszach w pokoju, który mu przeznaczono. Wymęczony do ostatnich granic, mówił tylko szeptem. Poszedłem do niego z pewną troską i obawą, czy uda mi się go wyspowiadać i przygotować na wszelkie ewentualności. Z doktorami zawsze bieda w takich razach, bo albo bagatelizują swą chorobę, albo popadają w rozpacz i depresyę zupełną.

Poszło jednak wszystko nadspodziewanie, ale aż mi się zimno zrobiło, gdy poznałem, że ten człowiek nie łudzi się co do swego stanu.

Myślał w pierwszej chwili, że jestem doktorem. Powiedziałem, że tak trochę, od duszy, księdzem. Wtedy bez jakiejkolwiek zachęty z

sy są nizkie i mają okna z dwóch lub trzech stron. Podłoga z desek w klasie, jak zresztą w innych domach na wsi, należy do rzadkości. W klasie znajduje się tablica i po kilka prostych ławek, na które komenda wojskowa dostarczyła desek. Stół od jednego gospodarza, krzesło dla nauczyciela od drugiego, to urządzenie n. p. pierwszej szkoły ludowej w Horyczowie na Wołyniu. Na razie niema żadnych środków naukowych, trzeba je własnemi siłami dopiero sporządzać. I tak do nauki rachunków służy małe liczydło, zrobione z żołędzi. Książek rachunkowych i do czytania dostarczyła komenda IV. armii w Kowlu, gdzie też znajduje się inspektor szkolny w randze nadporucznika. Dla ubogich, ewakuowanych dzieci dała wojskowość zeszyty i inne przybory szkolne. Zauważyć trzeba, że dzieci tutejsze lepiej się uczą niż u nas na Śląsku. Rodzice uważają powstające szkoły za wielkie dobrodziejstwo. Nieraz dzieci idą 5 km. do szkoły i mimo złych, błotnistych dróg, uczęszczają regularnie. Często rodzice tych dzieci są w ciężkiem położeniu. Ojciec znajduje się w wojsku rosyjskiem, albo jest w niewoli, a matka stroskana pracuje koło zniszczonego wojną gospodarstwa. Aż łzy zaczynają płynąć dzieciom z oczu, gdy śpiewają w pieśni: »Popalone miasta, spustoszone sioła, a w polu niewiasta zawodzi dokoła: wszyscy poszli z domu, wzięli z sobą kosy, robić niema komu, giną w polu kłosy«, bo poznały co to jest wojna. Mimo tego garną się do nauki; niektórzy rodzice z innych wsi oddalonych o 10—20 km. przywożą do wsi, gdzie powstały szkoły, swoje dzieci na naukę. Dzisiaj szkoły ludowe mają już 1—4 stopni (klas). Jedynie Włodzimierz Wołyński ma 6-klasową szkołę ludową, w której uczą zakonnice ze Lwowa i jeden nauczyciel wojskowy języka niemieckiego. W zimie wieczorami odbywały się przy każdej szkole kursa dla analfabetów, które pomyślne okazały skutki. Raz w miesiącu mają nauczyciele zgromadzić dorosłych i pouczyć ich o racyonalnem rolnictwie, sadownictwie, pszczelarstwie i t. d. celem podniesienia powagi szkoły. Stąd też ludność chwali Austryaków, iż wkroczyli do kraju podczas wojny niby jako nieprzyjaciele, a przynieśli im początki oświaty. Liczba wszystkich szkół ludowych na Wołyniu wynosi około 100, z tego polskich jest 56, ukraińskich 36 i 2 izraelickie. Szkół, w których uczą nauczyciele wojskowi, jest przeszło 70. Liczba wszystkich dzieci, uczęszczających dzisiaj do szkoły, wynosi około 4000. Dozór nad wszystkiemi szkołami wojskowemi i cywilnemi ma komenda IV. armii. Nauczyciele wojskowi są z Galicyi, tylko 5 jest ze Śląska austr. Po wakacyach szkoły ludowe polskie będą dalej istniały, o ile zarząd wojskowy austr. pozostanie tymczasem na Ukrainie. Lecz cóż się stanie z polskiemi szkołami na Wołyniu, kiedy Ukraińcy obejmą rząd, trudno dzisiaj przewidzieć!?

Oby te pierwsze początki szkolnictwa ludowego w tym kraju oderwanym od odradzającej się Polski nie poszły na marne.

Fr. Wojnar, naucz. wojsk. w Horyczowie na Wołyniu.

Oszustwa spirytystyczne.

Spirytyści twierdzą, że na ich posiedzeniach zjawiały się i zjawiają prawdziwe duchy (spiritus — duch). Na dowód swej obecności poruszają te duchy stolikami, dotykają lodowatą ręką obecnych; zaczynają grać instrumenta muzyczne, dają się słyszeć pukania w stolikach, czasem widziano samego ducha w ciele świetlanem, unoszącego się w powietrzu; zwyczajnie duch odpowiada na zapytania pukaniem i t. d. i t. d.

Aby wywołać ducha, potrzebna jest na posiedzeniu obecność tak zwanego medyum. Słowo to łacińskie znaczy tyle co pośrednik lub pośredniczka, bo najczęściej pośredniczą między ludźmi i światem pozagrobowym kobiety. Niektóre z tych medyów nabyły szerokiej sławy. Najdziwniejsze rzeczy działy się za ich pośrednictwem i tysiące ludzi nawet uczonych poszło na lep modnego zabobonu i kuglarskiej zręczności.

Nieszczęście jednak chciało, że najsławniejsze medya zdołano przyłapać na zręcznem oszustwie.

Na dzisiaj niech wystarczy jeden przykład: W r. 1912. w kołach spirytystów paryskich zawrzała prawdziwa burza. Najlepsze i najsławniejsze medyum pani Demange (czytaj Demaż) została zdemaskowana.

szcza się w podziemniach kościoła św. Genowe

Posiedzenia p. Demange, na które uczęszczali tylko najznakomitsi spirytyści, odbywały się w podziemiach kościoła św. Genowefy. Nizkie, ciemne sklepione izby nadawały się najlepiej do tego zawierania stosunków z duchami, to też na posiedzeniach działy się »prawdziwe« cuda. Na posiedzeniu, które się odbyło w zeszłym tygodniu, wywołano ducha (króla) Klodwiga († 511). Duch poruszał ciężkie ławy, stukał, rzucał różne przedmioty, zjawił się również w postaci świecącego cienia na tle sąsiedniej izby ciemnej, i nakoniec zaczął dotykać obecnych. Ale to właśnie zgubiło medyum. Jeden z obecnych spostrzegł długą trzcinę z miękką gałką, osadzoną na końcu, i złapał ją, a inny złapał nogę... pani Demange, manewrującą pod płytą stoła. Powstał ogromny hałas i zamieszanie. Medyum wyparło się wszystkiego: więc zaproponowano posiedzenie sprawdzające. P. Demange po długim oporze musiała się zgodzić. Posadzono ją na krześle i związano ręce i nogi. Wszystkie nogi od krzeseł i stołów określono dokoła kredą, ażeby sprawdzić przesuwanie się tych przedmiotów i rozpoczęto seans (posiedzenie).

P. Demange drżała, dostała nawet konwulsyi (drgawek kurczowych), ale pomimo wszystkich wysiłków, które trwały prawie godzinę, żaden duch się nie zjawił. Po 20 minutach odpoczynku powtórnego próbę, również napróżno.

Na drugi dzień p. Demange zniknęła ze swego wspaniałego mieszkania przy rue d,Auber i już nie pokazała się wcale. (Al. Mohl, »W pogoni za prawdą«, s. 2, 104 z »Głosu Warsz.« 1912, nr. 76.) W.

Z WOJNY.

Na zachodzie.

ożywiona działalność działowa w obszarze Kemmel koło Loker nad południowym brzegem Lys i na zachodnim brzegu Avre koło Mailly. Ataki angielskie na północ od Albert i francuskie w lesie Apremont zostały odparte. Na odcinku Sommy i nad kanałem Oise-Aisne gwałtowne walki piechoty. Gazeta szwajcarska »Evenement« donosi, iż naczelna komenda armii sprzymierzonych nie ma obecnie wcale zamiaru porzucenia Ypern, które okrążają wojska niemieckie. Paryski »Matin« donosi, iż zgodne sprawozdania ze wszystkich stron zapowiadają bliską nową ofenzywę, która swą gwałtownością ma dorównać ofenzywie z dnia 21. marca b. r.

Na froncie włoskim

ożywiona działalność oddziałów wywiadowczych i lotników. Na różnych odcinkach frontu górskiego, między innymi na Monte Corno, odparto ataki włoskie.

W Albanii miejscami gwałtowna czynność artyleryjska.

Przegląd polityczny.

Z Koła polskiego.

Na posiedzeniu Koła polskiego, które się odbywało 7. maja, przyjęto następujące wnioski:

Wniosek posła Witosa: Prezydyum Koła polskiego zwoła posiedzenie Koła do Lwowa zaraz po otrzymaniu odpowiedzi od ministra spraw zagranicznych celem przeprowadzenia dyskusyi politycznej i wyboru prezesa Koła.

Wniosek posła Tetmajera: W przekonaniu, że stworzenie własnej armii polskiej jest jedną z najgłówniejszych przesłanek silnej organizacyi niepodległego państwa polskiego i że zarówno opinia całego narodu, jak rzeczowe względy domagają się użycia istnicjących już zawiązków zbrojnej siły polskiej dla zorganizowania tej armii, Koło polskie wyraża nadzieję, że oba mocarstwa centralne zachowają wobec formacyi polskiej na Białej Rusi i na Ukrainie stosunek przyjazny, odpowiadający ich celom i zamiarom wobec powstającego państwa polskiego.

Wniosek posła Tertilla: Koło polskie, zebrane po raz pierwszy po ostatniej mowie byłego ministra spraw zagranicznych hr. Czernina, który mimo krwawych ofiar, poniesionych przez pułki polskie w obronie monarchii na wschodzie i na południu, pominął zupełnie Polaków wśród obrońców w całości państwa, wyraża z tego powodu swoje najżywsze oburzenie.

W przyrzeczeniu monarchy, iż będzie wobec Polaków przestrzegał tej samej polityki, jaką kierował się cesarz Franciszek Józef I., otrzymało Koło polskie gwarancyę, że podział Galicyi, który byłby wprost negacyą polityki zgasłego cesarza, jest wykluczony. **Wobec pogłosek o przygotowywaniu przez rząd podziału kraju, Koło polskie stwierdza, że podobne zakusy byłyby gwałtem, zadanym uroczystemu przyrzeczeniu cesarza** i wzywa prezydyum, aby w tym względzie zażądało zaraz od rządu kategorycznej i jasnej odpowiedzi.

Koło polskie zatwierdza stanowisko, zajęte przez prezydyum Koła na posiedzeniu przewodniczących klubów parlamentarnych wobec dokonanego przez rząd odroczenia Rady państwa i protestuje przeciw każdej akcyi rządowej, któraby miała na celu chociażby tymczasowe tylko odroczenie parlamentu, jako przeciw zamachowi na konstytucyjne prawa ludności.

Zaostrzenie stosunków między Rosyą a Austryą.

»Dziennik Kijowski« z 3. maja donosi: Komisarz ludowy do spraw zagranicznych, według informacyi gazet moskiewskich, dnia 24. kwietnia otrzymał od wyższego dowództwa austro-węgierskiego depeszę, w której to ostatnie oświadcza, iż **Rosya na wszelki sposób utrudnia jeńcom austryackim powrót do kraju i za usiłowania ucieczki winnych niezwłocznie rozstrzeliwuje.** Wyższe dowództwo austro-węgierskie energicznie protestuje przeciwko temu i uprzedza, iż za każdego rozstrzelanego jeńca austryackiego rozkaże rozstrzelać dwóch jeńców rosyjskich.

Bolszewizm między jeńcami w Rosyi.

Jak donosi berliński »Vorwärts«, sekretarz stanu Rzeszy niemieckiej v. Busche wysłał do rządu rosyjskiego depeszę iskrową następującej treści: »Według doszłych do nas wiarygodnych wiadomości powstały między jeńcami wojennymi w Rosyi rewolucyjnej komitety, które domagają się równego traktowania oficerów i żołnierzy. W Omsku, Tomsku, Jekaterynburgu zarządzenia komitetu weszły już w czyn. W Omsku komitety jeńców postanowiły przeszkadzać szybkiemu transportowi jeńców, powracających do ojczyzny, a część jeńców obsadziła nawet dworzec, potworzywszy tam oddziały zbrojne, które usiłują przeszkodzić odjazdowi pociągów, nadchodzących tu ze wschodu z transportami jeńców. Ponadto miał się odbyć w Moskwie kongres jeńców wojennych z wszystkich obozów koncentracyjnych, na którym postanowiono trzymać się wspólnych zasad w postępowaniu. Z powodu tych wypadków rząd niemiecki stawia rządowi rosyjskiemu następujące usilne żądania: 1. Wszyscy jeńcy wojenni, znajdujący się w

---

mej strony polecił pielęgniarce wyjść z pokoju i zaczął się spowiadać.

Po spowiedzi rozmawiałem z towarzyszącym mu doktorem i pielęgniarką. Oboje twierdzili, że nie pojmują, skąd w tym człowieku tyle siły i odporności. Przypisywali to zgodnie tej gorączkowej, silnej woli zobaczenia, choćby raz jeszcze swej ojczyzny, swego domu rodzinnego, ojca i matki! Tylko to jedno go podtrzymuje i ożywia. Duch opanowywuje schorowane ciało i każe mu czekać, przetrwać i żyć.

Komendantowi szpitala skarżył się potem, chory żartem: »Jak wy tu kogo dostaniecie do pazurów, to go ładnie urządzacie, — doktorzy, księża, sanitaryusze, kąpiel, strzyżenie, dezynfekcya, spowiedź! Tylko umierać!«

Kiedym wracał do domu, rozmyślałem nad tem codziennem a takiem dziwnem zjawiskiem, czemu jednym tak łatwo pojednać się z Bogiem przed śmiercią, a innych tak trudno lub wogóle niepodobna nakłonić do Sakramentów św. Pewno, że to w pierwszym rzędzie tajemnica współdziałania łaski Bożej z wolną wolą: »Duch wieje, gdzie chce«. Ile razy jednak spotykałem takich ludzi, u których widoczne było niezwykłe działanie Bożej łaski wobec zbliżającej się śmierci, to zawsze mogłem stwierdzić, że ten człowiek starał się przez całe życie ludziom dobrze robić i że odmawiał stale i wytrwale codzień jakąś swoją ulubioną, choćby króciutką modlitwę do Boskiego Serca i Matki Najświętszej.

Ks. Dom. Ściskała.

Omsku, mają natychmiast być rozbrojeni, a rząd rosyjski ma w mieście tem umieścić załogę, aby w przyszłości nie powtórzyły się podobne wypadki. 2. Ogólne kierownictwo obozów koncentracyjnych przejść ma do władz rosyjskich, przedewszystkiem zaś w Omsku i Jekaterynburgu, dopóki nie przybędzie tam niemiecka komisya. 3. Należy rozdzielić jeńców niemieckich i austro-węgierskich. 4. Oficerowie powrócą do swoich praw. 5. Dworzec w Omsku powinny znowu obsadzić oddziały rządowe, które będą odpowiedzialne za wolny przejazd jeńców wojennych i cywilnych, przybywających tam z wschodniej i środkowej Syberyi. 6. Rząd rosyjski zabroni odbywania kongresów na wzór moskiewskich tak, że jeńcy wojenni bez przeszkody będą mogli powrócić do ojczyzny. Rząd niemiecki oczekuje, że rosyjski rząd zawiadomi go, iż nastąpiło uregulowanie tych kwestyi.

Kto zawinił upadek Rosyi.

Rosyjski rewolucyonista Burcew, którego rząd bolszewicki był uwięził, lecz który z więzienia zbiegł, przybył do Sztokholmu. W interwiewie oświadczył Burcew, że główna wina stanu, w którym się Rosya obecnie znajduje, spoczywa rząd Kiereńskiego. Jego słabości zawdzięczają bolszewicy, że doszli do władzy. Największym jego błędem było zwalczanie Korniłowa, który był uczciwym patryotą. Jedynym ratunkiem Rosyi jest utworzenie jak najrychlej-szego nowego rządu. Bolszewicy przyszli do władzy przy pomocy Niemców. Rosya potrzebuje rządu silnego demokratycznego, popieranego przez kadetów i przy przywództwie Korniłowa i Miljukowa. Taka Rosya będzie mogła zwrócić się przeciwko Niemcom. Rosya nie pragnie pokoju za wszelką cenę.

Nowa wojna.

Agencya Havasa donosi: Nikaragua wypowiedziała wojnę Niemcom i ich sprzymierzeńcom. Zaledwie 4 głosy oświadczyły się przeciwko wypowiedzeniu wojny. Kongres przyjął wniosek, w którym dano wyraz solidarności ze Stanami Zjednoczonymi i innymi amerykańskiemi republikami w wojnie przeciw Niemcom i Austro-Węgrom i upoważniono prezydenta do uruchomienia wszystkich sił narodu.

Z Cieszyna i okolicy.

Książę-biskup ks. dr. Adolf Bertram w Cieszynie. We wtorek dnia 7. b. m. przed południem bierzmował ks. biskup uczniów niemieckich zakładów średnich z Cieszyna, po południu uczniów gimnazyum realnego z Orłowej, młodzież śląskiego zakładu wychowawczego w Cieszynie, w środę 8. b. m. bierzmowańców z parafii Matki i Ogrodzonej, Trzycieża i Pogwizdowa. We czwartek 9. b. m., w uroczyst. Wniebowstąpienia Pańskiego i w dzień urodzin ces. Zyty odprawił o godz. 9. w kościele parafialnym w Cieszynie w licznej asyście uroczystą sumę pontyfikalną i wygłosił kazanie. Po nabożeństwie przyjmował naczelników władz i urzędów. Po południu zwiedził wystawę misyjną w sali Sarkandra i szpital SS. Elżbietanek. W piątek dnia 8. b. m. udzielał Sakramentu Bierzmowania w kościele paraf. w Trzyńcu przed południem parafianom z Trzyńca, po południu z Lesznej, Końskiej i Ropicy; w sobotę dnia 11. b. m. w Ustroniu dla parafian ustrońskich. W niedzielę dnia 12. b. m. odbyła się uroczysta konsekracya kościoła w Puńcowie, po południu bierzmowanie parafian puńcowskich i goleszowskich. W poniedziałek dnia 13. b. m. bierzmowanie w Cieszynie, poczem ks.-biskup po 10-dniowym pobycie w Cieszynie wrócił o godz. 11. przed południem do Wrocławia.

Z »Dziedzictwa«. »Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra« otrzymało w komis i poleca broszurki, napisane pięknie i zajmująco, ozdobione barwnem kolorowym p. t. »Czciciele N. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej«. Cena 1 egz. K 50 h, z przesyłką pocztową 1 K 60 h. Czysty dochód przeznaczył autor (I. K.) na umorzenie długu, zaciągniętego na bezpłatne kuchnie dla uchodźców galicyjskich na Morawach. Do nabycia w »Dziedzictwie bł. Jana Sarkandra« i w Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie.

Odznaczenie za zasługi około ochrony dzieci. Z okazyi urodzin ces. Zyty otrzymało wiele osób odznaczenia za zasługi około ochrony dzieci: krzyż wojenny za zasługi cywilne II. kl. otrzymał ks. Jan Tagliaferro, proboszcz w Michałkowicach; krzyż wojenny za zasługi cywilne III. kl.: Marya Dyboska w Cieszynie (obecnie w Krakowie) i Siostra Marya Hilarya Wojtek, przełożona Felicyanek w Dziedzicach.

Prawdziwi wewnętrzni wrogowie. Niejaki dr. Riehl urządza z ramienia niemieckiego »Arbeitervereinu« zgromadzenia publiczne. Był już w Trzyńcu, Frydku i Bielsku, gdzie z niebywałą bezczelnością wyszydzał wszystko, co austryackie, wynosząc pod niebiosa Prusy. Pan ten zażądał w Bielsku: połączenia wojskowego, gospodarczego i politycznego z państwem niemieckiem, czyli wcielenia Austryi w państwo Hohenzollernów. Żeby zaś rzecz nie wyglądała tak strasznie na zewnątrz, więc Niemcy austryaccy gotowi są pozostawić z łaski swojej ród habsburski na tronie wiedeńskim, ale jak mowca wyraźnie zaznaczył, w ten sam sposób, jak n. p. rodzina Wittelsbachów panuje w Bawaryi pod zwierzchnictwem Hohenzollernów. A mimo to są wysocy urzędnicy, co szukają wewnętrznych wrogów w ludności polskiej.

Ś. p. pastor Jan Boruta, proboszcz ewangelicki w Starych Hamrach, rodem z Bobrku, zmarł dnia 6. b. m. po dłuższej chorobie w 59. roku życia w śląskim szpitalu krajowym w Cieszynie. Zmarły był gorliwym współpracownikiem »Przyjaciela Ludu«, a następnie »Posła Ewangelickiego«.

Samolot nad rynkiem cieszyńskim. Niezwykłe widowisko mieli ludzie, którzy przypadkiem byli w środę koło godz. 5. po południu na rynku cieszyńskim. Samolot-dwupłatowiec zniżył się nad same dachy i okrążył dwukrotnie rynek, przejeżdżając z wielką brawurą między wieżą ratuszową i hotelem »pod Jeleniem« na wysokości II. piętra. Lotnik zrzucił na środek rynku bukiet z bzów i tubę papierową z pozdrowieniami od poczty polowej. Podpisany: nadporucznik Weigel. Miało to być widocznie uznanie i wyraz wdzięczności za te kołacze, jakimi traktowano tydzień temuż lotnika, który musiał pod Cieszynem wylądować.

Listy do Rosyi. »Deutsche Warschauer Zeitung« pisze: Donoszą ze Sztokholmu, że komunikacya listowna z Rosyą jest stale nadzwyczaj zła, a właściwie od dwu miesięcy jest zupełnie przerwana. Na listy do miejsc, położonych na wschód lub na południe od Moskwy nie można spodziewać się odpowiedzi wcześniej jak po 2 i pół do 3 miesięcy; przeważnie odpowiedź nie nadchodzi wcale.

Sprawy aprowizacyjne. W tym tygodniu otrzyma każda osoba w mieście po pół chleba (630 gramów), 25 dkg. ryżu owsianego lub krup i 20 dkg. kukurydzy; na domowy wypiek chleba otrzyma się po 45 dkg. mąki żytniej na osobę. Karty dla osób uprzywilejowanych nie mają w tym tygodniu ważności.

Cukier dla gmin wiejskich pow. cieszyńskiego nie podlega na razie rejonowaniu. Tymczasem wolno każdemu obywatelowi wiejskiemu żądać na karty cukru u któregokolwiek kupca i ten jest zobowiązany go sprzedać.

Ceny oryentacyjne na ser owczy. C. k. centr. komisya badania cen ustanowiła orzeczeniem z d. 20. marca 1918 następujące ceny oryentacyjne na ser owczy (bryndzę liptawską) zagranicznego pochodzenia: Cena u producenta 10 do 16 K za 1 kg.; w handlu hurtownym w oryginalnych beczułkach 13 K 10 h do 20 K 30 h za 1 kg.; przy sprzedaży odsprzedawcom (na kila) od 13 K 90 h do 21 K 30 h; w handlu podrobnym przy sprzedaży spożywcom (na deka) od 15 K 40 h do 23 K 30 h za 1 kg.

Wiedeń zakupuje kopalnie dziedzickie. Sprawa zakupna przez gminę miasta Wiednia kopalni węgla w Dziedzicach została już załatwiona. Na posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej złożono dokładne sprawozdanie o zakupnie kopalni. Co do szczegółów tego kupna donoszą, że koszta zakupna wynoszą 19,5 milionów koron, z której to sumy gmina wiedeńska pokrvje 60 procent. Ogólne bogactwo węglowe kopalni dziedzickich oceniają na przeszło 400 milionów ton. Proponowane inwestycye przewidują ogółem wkład kilkudziesięciu milionów, i to na wybudowanie potrzebnych szybów 15 milionów, na odwiercenia pól węglowych 3 miliony, na budowę nowego podwójnego szybu 20 milionów i wreszcie na konieczne wystawienie domów robotniczych 18 milionów koron.

Z Bielska. Kancelista rzadowy przy starostwie bielskiem, p. Gustaw Seifert, został przez prezydenta kraju mianowany sekretarzem powiatowym.

Z Czechowic. Chociaż smutek i boleść powszechna święcą swoje tryumfy, to jednak chcemy podzielić się z Szanown. Czytelnikami »Gwiazdki« wrażeniami weselszych chwil, jakie w ostatnim czasie przeżyliśmy. Jakiż to cudny i wspaniały jest ten Kościół nasz święty, z całym swoim ustrojem i pełnych znaczenia obrzędami; najcudniejsze i najwspanialsze jednak to już chyba te dnie świąteczne Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Któż nie zadrży na wspomnienie tych świętych uczuć i uniesień, jakie nas w owe dni święte przepełniają. A jednak z jakimś smutkiem i niepokojem w sercu spieszyliśmy w tegoroczne święta do świątyni Pańskiej, cisza jakaś pochmurna i smętna zamącała tę radość świąteczną; nie wzywał nas bowiem, jak po inne lata, ten donośny i wspaniały głos naszych dzwonów, z których niemal że dumni byliśmy, i które to dzwony swymi dźwiękami głosiły daleko i szeroko w okolicę chwałę Bożą. I kiedy tak skarga jakaś bolesna i westchnienia dobywały się z piersi, to jakżeż było nasze zdziwienie i wzruszenie, gdy z chóru odezwał się śpiew cudny, bo 4-głosowy naszych kolęd i pieśni. Doprawdy zdawało się, że to śpiewy anielskie głoszą nieszczęsnemu światu pokój i zbawienie. Tem większe było nasze zdziwienie, kiedy dowiedzieliśmy się, że to z pod naszych wiejskich strzech młodzieńcy i dziewczyny rzeczy takie wykonać potrafili. Zasługą to, jak słyszeliśmy, zacnego naszego wikarego, jak i p. organisty, którzy nie szczędzili pracy i mozołów, sprawiając nam tę miłą i prawdziwie radośną niespodziankę. Niech wdzięczność szczera i serdeczna będzie naszą pociechą; niech trudy i znoje dla naszego poniesione dobra i rozweselenia zapłaci Bóg. Nie możemy pominąć milczeniem i tej pięknej uroczystości, jakiej niedawno mieliśmy sposobność być świadkami. Oto staraniem przezacnego naszego ks. proboszcza założona została u nas Kongregacya Maryańska panien i zaraz też przeszło 80 naszych dziewic wstąpiło w szeregi czcicielek Maryi. Uroczystość ta, do której podniosłego nastroju przyczyniła się również prześlicznym chórowym swym śpiewem nasza młodzież, miłe i niezatarte wywarła na nas wrażenie. Te tak błogo przeżyte chwile na długo pozostaną nam w pamięci. Wspomnieć jeszcze wypada, że staraniem naszych opiekunów, co tak żywo naszą młodzieżą się zajmują, odegrane zostały dwie sztuki p. t. »Sąsiedzi« i »Macocha«. I tu przyznać trzeba, że prawdziwie po mistrzowsku wywiązali się nasi domorośli amatorzy ze swego zadania. Ich tak wiernem i prawdziwem oddaniem ról byliśmy zachwyceni, zwłaszcza że wzięte były z naszego wiejskiego życia. Dalszej pracy »Szczęść Boże!«

Z Karwiny. (Prymicye.) W niedzielę d. 12. b. m. odprawił tutaj w nowym kościele swoją pierwszą mszę św. ks. Józef Orszulik ze Zgromadzenia księży Misyonarzy w Krakowie. Ks. prymicyant pochodzi z Karwiny i jeszcze w wieku szkolnym wstąpił do księży Misyonarzy. Uroczystość odbyła się przy nadzwyczaj licznym udziale parafian. Podniosłe kazanie prymicyjne wygłosił nasz ks. superyor O. St. Mieloch T. J. Młodemu pracownikowi w winnicy Pańskiej »Szczęść Boże« na długie lata!

Na katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: na listę O. Stanisława Lica, rektora w Dziedzicach: Anna Fajfer 2 K, Tekla Kurka 2 K, Katarzyna Rozmus 2 K, Maryanna Strvczek 2 K, Katarzyna Danel 2 K, Anna Golla 2 K, Jadwiga Maciej 2 K, Anna Pająk 2 K, Katarzyna Czylok 2 K, Rozalia Tomala 2 K, Walerya Pykówna 2 K, Maryanna Puczka 8 K, Zofia Paszek 2 K, Marvanna Paszek 2 K, Zuzanna Nowak 1 K, Teresa Kopeć 2 K, Jadwiga Stoszek 2 K, Maryśka Zarzecka 2 K, nieczytelna 2 K, Elżbieta Kózka 2 K, Helena Pietrzykówna 2 K, Marva Woźniak 2 K, Maryanna Marszałowa 2 K, Helena Wróblówna 2 K, Adam Kubaczka 2 K, Stefania Kubaczka 2 K, Joanna Witko 2 K., P. Ludwika 2 K, Katarzyna Kopeć 3 K, Marva Molla 2 K, N. N. z Żebraczy 6 K, Maryanna Kapias 4 K, Zofia Kapias 5 K, Anna Skudrzyk 2 K, Agnieszka Szczudło 2 K, Michalina Nowakowa 20 K, Maryanna Waruga 20 K, pp. Hugonowie Bergerowie z Bestwinki 10 K; na listę p. Palowiczowej nauczycielki w Zarzeczu: L. Przewoźnik 5 K; A. Przewoźnikowa 5 K, M. Herokowa 5 K, H. Palowiczowa 2 K, L. Krzempek 1 K, Helena Herok 3 K; na listę p. Jana Bączka w Pogorzu: Bączek Jan 2 K, Franciszek Kostka 2 K, Czakon Anna 2 K, Marya Stawarczyk 2 K, Rozalia Danel 2 K, Anna Heczko 2 K, Zuzanna Żywczok 2 K, Madzia Paweł 2 K, Grzybek Helena 2 K, Józef Sztekla 2 K, Walencinowicz Helena 2 K, Glet Zuzanna 40 h, Jan Handzel 2 K, Ewa Rajwa 2 K, Agnieszka Rajwa 50 h, Antoni Pajwa 50 h, Maryanna Frech 1 K, Joanna Bonczek 2 K, Jadwiga Heczko 1 K, Pasterny Paweł 2 K, Gawlas Anna 2 K, Kiecoń Anna 1 K, Jadwiga Bączek 1 K, Szczepan Marek 2 K; na

listę p. Józefa Loski w Wiślicy: Loska Józef 2 K, Krużołek Jan 2 K, Krużołek Franciszka 2 K, Ciemała Anna 2 K, Kuczera Marya 2 K, Kuczera Helena 2 K, Sztalmach Franciszka 2 K, Agnieszka Gocick 2 K, Gamrot Marya 2 K, Jan Hatlof 2 K; na listę p. prof. Franciszka Bogocza w Cieszynie: prof. Fr. Bogocz 20 K, Józef Kumorek 2 K, Karol Żagan 2 K, Jan Niedoba 2 K, Józef Machalica 2 K, Paweł Nowak 2 K, Adolf Gawłoski 2 K, Rudolf Gałuszka 2 K, Ernest Golik 2 K, Kazimiera Bogoczowa, żona profesora 2 K, Antoni Dziewoński 2 K; na listę p. Pawła Steca, rolnika w Ustroniu: Paweł Stec 4 K, Jerzy Nowak 2 K, Stanisław Zauberman 1 K, Paweł Zientek 1 K, Karol Stec 1 K, Adam Lyssek 2 K, Jan Stec 2 K, Gajdzica Jerzy 10 K, Korcz Franciszek 2 K; na listę p. Amalii Swaczynównej i Alojzyi Sachównej w Stonawie złożyli: Wałoszek Anna 1 K, Adamikowa Antonia 1 K, Sładkowski Ernest 1 K, Wałoszek Teodor 1 K, Jan Trombik 1 K, Jan Kałuża 1 K, Kawulok Adam 1 K, Rosenthal Rosa 1 K, Wolny Franciszek 40 h, Stefcia Rotter 1 K, Richter 2 K, Jan Einspinner 1 K, Bączek Józef 1 K, Feber Amalia 1 K, Śmiga Paweł 40 h, Zielina Paweł 1 K, Gałuszka Franciszek 1 K, Szustek Ludmila 90 h, Agnieszka Firut 60 h, Marya Siuda 60 h, Genowefa Moskwa 60 h, Śmiga Karol 90 h, Nowak Henryk 70 h, Pałowska Zofia 60 h, Tkaczyk Rudolf 1 K, Liczmann Barbara 1 K, Hebda Adam 1 K, Szweda Karol 1 K, Gamroth Elżbieta 40 h, Guzdek Jan 2 K, Janku 2 K, Sacha Alojzy 1 K, Bonczkowa Julia 2 K, A. Skoczówna 2 K, Alojzy Feber 1 K, Nieczytelny 1 K, Szafarczyk Franciszek 2 K, Swaczyna Karol 2 K, Brzóska Józef 1 K, Przybyła Anna 1 K, Joanna Zaremba 1 K, Bernard Wałoszek 1 K, Bruczek 1 K, Śmiga Teodor 1 K, Engelbert Swaczyna 1 K, Sylwester Feber 1 K, Marya Delong 1 K, Feber Ludmila 1 K, Antoni Swaczyna 1 K, Agnieszka Swaczyna 1 K.

Gospodarstwo i przemysł.

Wychów kurcząt w pierwszych dniach życia. Szeroko rozpowszechnione jest mniemanie, że kurczęta w pierwszych dniach życia najlepiej jest żywić jajami zgotowanemi na twardo; a niektórzy podają im ten pokarm wnet po wylęgnięciu, gdy kurczęta zaledwie obeschną. Takie postępowanie jest nie tylko błędne, ale poprostu zgubne. W pierwszych 24 godzinach, a jeszcze lepiej w pierwszych 48 godzinach młode kurczątka wogóle nie powinny dostawać żadnego pokarmu. Krótko przed wylęgnięciem wessane żółtko jest w tym czasie zupełnie wystarczającem dla nich pożywieniem, a dostarczanie im jakichkolwiek pokarmów jest szkodliwe. Jaj gotowanych na twardo nie można też uważać za odpowiednie pożywienie dla delikatnego organizmu, gdyż bywa to powodem zaburzeń w trawieniu. Jagły, trochę krupek tatarczanych albo owsianych, sucha bułka (w czasach normalnych) rozdrobiona, są o wiele lepszem pożywieniem w pierwszych dniach. Nie powinno też braknąć zieleniny drobno posiekanej. Jeżeli się zachowało jaja pozostałe po wylęgu, to można je użyć na pokarm dla kurcząt, ale należy je silnie gotować, gdyż takie są strawniejsze. Świeża, czysta woda musi być kurczętom już od pierwszego dnia podawaną. W czasie ciepłej suchej pogody należy kurczętom dozwolić pozostawania na trawniku o nizkiej trawie. Gdy trawa jest mokra, albo jeszcze wilgotna od rosy, to w tym czasie nie powinno się kurcząt wypuszczać na trawnik. Należy też kurczętom dać możność grzebania; plewa albo sieczka pomieszana z drobnemi nasionami bardzo dobrze do tego się nadają. Jeżeli przytem postaramy się o dostateczne ciepło, to pierwszy okres wychowu kurcząt pozostanie wolny od wszelkich strat.

Najstosowniejszym podarkiem na bierzmowanie

jest książka p. t.:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,
profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Rozmaitości.

Bajeczna cena. Jedna z krakowskich pralni kupiła niedawno 50 kg. krochmalu (skróbu) za 5000 K, czyli po 100 K za kilogram. Ile będzie musiała liczyć za wypranie kołnierzyka? Przed wojną płacono 32 h za 1 kg. krochmalu.

Kobieta — policyantem. W miejscowości Boskowice na Morawach objęła 20-letnia dziewczyna Marya Pomaczek służbę policyanta. Dzielna amazonka może się już poszczycić chlubnymi wynikami swej działalności, gdyż schwytała w ostatnich dniach kilku rzezimieszków.

Dwie beczki wody za 40.000 marek nabył pewien szynkarz w Berlinie. Mianowicie jakiś nieznajomy paskarz zaofiarował mu spirytus, a że próbki były wyśmienite, szynkarz nie zawahał się zapłacić 40.000 mk. Tymczasem w beczkach była woda, a dostawca owego spirytusu z wodociągu znikł bez śladu.

Koński smalec. »Goniec Wielkopolski« opowiada: Pewien obywatel ze Skwierzyny posłał swemu krewnemu w Berlinie 2 funty końskiego smalcu. Ponieważ paczka była niedokładnie zaadresowana, poczta adresata nie mogła odnaleźć, a domyślając się, iż paczka zawiera towary, mogące uledz zepsuciu, paczkę otworzono i smalec sprzedano drogą licytacyi. Smalec koński podobny ma wygląd do smalcu gęsiego, wobec tego osiągnięto na licytacyi za owe 2 funty 23.50 mk., podczas gdy rzeczywista wartość wynosiła zaledwie 5 mk. Wysyłający paczkę otrzymał od poczty wymienioną kwotę i zapewne był rad, że zrobił tak dobry interes.

Jakie zioła zbierać w maju? Maj jest pierwszym miesiącem w letnim okresie, w którym w całej pełni wiosna rozwinęła swe panowanie. Miesiąc ten jest najpiękniejszy, lecz zarazem i najbardziej pracowity. W maju, kto na wsi tylko mieszka, powinien jak najusilniej pracować, gdyż rezultaty zbiorów późniejszych zależą właśnie od tego, cośmy w maju zrobili. I co się tyczy zbioru ziół, miesiąc ten ma pierwszorzędne znaczenie. W nim, a potem w czerwcu zbiera się ziół najwięcej. Tu więc można jeszcze zbierać: korzenie i kłącza: wilczej jagody, perzu, tataraku, korę kruszyny, pączki sosnowe, liście: niedźwiedziego grona, płucnika, podbiału, trojeliściu, poziomek, brzozy; kwiaty: fijołka, jasnoty białej, konwalii, pierwiosnka, bratki; ziele: bratki, płucnika, skrzypu, jaskółcze, bluszczyku leśnego, dymnicy i innych mniej ważne. Zbieranie ziół w maju winno być prowadzone bardzo energicznie. Pora po temu jest bardzo ładna, dogodna. Zwykle maj mamy piękny, słoneczny, dogodny do suszenia ziół.

Bank cieszyński kredytowy w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

VIII. Zamknięcie roczne rachunków za rok 1917.

I. OBRÓT.

Rachunek	Sumy obrotowe Winien K	h	Sumy obrotowe Ma K	h	Saldo Winien K	h	Saldo Ma K	h
Gotówki i kasy	3,486.830	42	3,420.656	64	66.173	78	—	
Udziałów	3.950	52	78.752	41	—	—	74.801	8
Funduszu rezerwowego	—	—	12.760	78	—	—	12.760	7
Wkładek oszczędności	405.748	94	2,358.778	17	—	—	1,953.029	2
Wypożyczek	2,041.875	03	357.260	37	1,684.614	66	—	
Procentów	142.603	58	122.746	85	19.856	73	—	
Wierzycieli	764.514	93	698.287	78	66.227	15	—	
Kosztów administracyi	19.915	99	2.305	69	17.610	30	—	
Kosztów urządzenia	7.194	50	589	50	6.605	—	—	
Lokacyi	1,113.407	63	950.960	63	162.447	—	—	
Pocztowej kasy oszczędności	131.495	69	124.403	41	7.092	28	—	
Rachunek filii	122.863	14	112.898	14	9.965	—	—	9
Winien	8,240.400	37	8,240.400	37	2,040.591	90	2,040.591	
Ma	8,240.400	37						
Cały obrót	16,480.800	74						

II. RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT.

Przychody	K	h	Rozchody	K
Procenta wpłacone	122.746	85	Procenta za wkładki	57.613
Procenta należne	49.286	80	Procenta przenośne	84.989
Prowizye	2.305	69	Procenta naprzód pobrane	4.002
			Koszta administracyjne	20.126
			Odpisanie kosztów urządzenia	589
			Czysty zysk	7.017
Razem	174.339	34	Razem	174.339

III. BILANS.

Stan czynny	K	h	Stan bierny.	K
Gotówka	66.173	78	Udziały	74.801
Wypożyczki członków	1,684.614	66	Fundusz rezerwowy	12.760
Procenta należne	49.286	80	Wkładki oszczędności	1,953.029
Lokacye	131.755	28	Procenta naprzód pobrane	4.002
Papiery wartościowe	76.657	—	Wierzyciele	37.667
Wierzyciele	74.186	15	Czysty zysk	7.017
Koszta urządzenia	6.605	—		
Razem	2,089.278	67	Razem	2,089.278

Członków na początku 1917 roku było 657, w ciągu roku przybyło 22, ubyło 30, pozostało z końcem roku 649 członków.

CIESZYN, dnia 1. marca 1918.

Bank cieszyński kredytowy w Cieszynie,
stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

W. Stanek. Jan Gałuszka. Fr. Lankocz.

ROZWÓJ BANKU CIESZYŃSKIEGO KREDYTOWEGO W LICZBACH:

Rok	Ilość czł.	Udziały K	h	Wkł. oszcz. K	h	Pożyczki K	h	Zysk K	h	Fund. rez K	h	Sumy bilans. K	h	Obrót K	h	Dy
1910	192	18.105	—	215.906	—	221.940	—	231	—	—	—	235.534	—	717.201	—	4
1911	342	27.098	—	500.062	—	536.709	—	1.918	—	431	—	574.453	—	4,802.136	—	4
1912	423	38.595	—	733.637	—	703.744	—	1.830	—	1.694	—	778.983	—	6,044.140	—	4
1913	484	55.183	—	946.056	—	952.790	—	3.876	—	2.549	—	1,011.373	—	7,157.242	—	4
1914	504	63.431	—	1,091.384	—	1,119.415	—	5.161	—	4.284	—	1,224.144	—	8,140.437	—	4
1915	664	67.968	—	1,280.947	—	1,136.395	—	6.020	—	7.199	—	1,376.828	—	10,110.555	—	4
1916	657	71.804	—	1,632.468	—	1,240.807	—	6.436	—	10.024	—	1,762.363	—	11,365.675	—	4
1917	649	74.802	—	1,953.029	—	1,684.615	—	7.017	—	12.761	—	2,089.279	—	16,480.800	—	4

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. P

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanit). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, piątek, 17. maja 1918.** **Nr. 40.**

Światło i ogień.

Gdy cała natura zmartwychwstała po długiem zimowem odpoczywaniu do nowego życia i nowej twórczej działalności, okrywa się bujną zielenią, wielobarwnym kwiecistym kobiercem i śnieżną bielą majowej wegetacyi, obchodzi cały świat chrześcijański uroczyście święto zlania Ducha Świętego na Apostołów i młody Kościół Chrystusowy.

Cudowne tchnienie Gościa z góry, które w wianiu huraganu gwałtownego napełniło wieczernik na Syonie, usunęło z umysłów i serc strwożonych uczniów Pana naleciałości ludzkie i pył ziemskich usterek, zawiało z Jerozolimy po całym świecie i wywołało zupełne odnowienie okręgu ziemskiego. Zapalone światło Prawdy Bożej, rozniecony ogień miłości Boga i bliźniego rozprasza cienie, bałwochwalstwa i samolubstwa, na gruzach starego świata bałwanów i wiekowych kajdan niewoli powstaje nowe Królestwo Boże, oparte na niewzruszonych podstawach Światła i Ognia, prawdy i miłości.

Znikają fałszywe bożyszcza, którym zabłąkany umysł ludzki przez długie wieki składał daninę, ciasne horyzonty się rozszerzają. Prawda o odkupieniu całej ludzkości przez śmierć Chrystusową rozpływa się szerokim strumieniem po całym świecie. Nowe tchnienia Ducha Bożego! Kościół oświecony i ogrzany »słodkim i miłym Gościem« z nieba występuje z ciasnego wieczernika syońskiego i ogłasza zdumionemu światu nowy zakon, zakon miłości, braterstwa, zgody, niesie światło cywilizacyi i kultury prawdziwej.

Lecz niestety Duch Święty, Duch prawdy, miłości i sprawiedliwości nie znalazł wszędzie gościnnego przyjęcia. Bałwochwalstwo odrodzone, pogaństwo, przybierające się w miarę potrzeby w szatę prądów i haseł, wyłaniających się w różnych czasach i na różnych miejscach, przytłumiło Boże światło i niebieski ogień.

Zamiast szumu miłości i zgody powiał huragan bratobójczej wojny po całym świecie, zamiast sprawiedliwości zapanował ucisk i niewola, zamiast spokojnego pożycio i respektowania wzajemnych praw babilońska rozterka i siła przed prawem.

Leje się od 4 lat z tysięcy paszcz armatnich ogień, nie ożywiający, lecz niszczący i pożerający, a językiem, jakim się narody posługują, to grzechot karabinów i syk minierek.

Lecz nadejdzie — ufajmy — w niedalekiej przyszłości dla znękanej ludzkości na nowo czas zgody i miłości. Zbliży się i dla nas na Śląsku chwila, kiedy Duch Boży przywróci nam nasze prawa, swobodę i sprawiedliwość.

Rozpędzenie Rady ukraińskiej.

Organ Rusinów galicyjskich »Diło« podaje na podstawie informacyj, otrzymanych z Kijowa, opis dramatycznej sceny rozpędzenia przez żołnierzy niemieckich t. zw. Małej Rady, która spełniała poniekąd funkcye ukraińskiego parlamentu — sceny, przypominającej żywo to, co pod koniec 18. w. działo się w Warszawie, zajętej przez wojska »najjaśniejszej gwarantki« Katarzyny II. Rada rozpędzona została w chwili, gdy w pełnym komplecie i w obecności ministrów obradowała nad sytuacyą, wytworzoną faktem, iż w nocy z 26. na 27. kwietnia wojska niemieckie okrążyły koszary dywizyi ukraińskiej i dokonały rozbrojenia tej formacyi, utworzonej niedawno przez same władze niemieckie z jeńców, sprowadzonych z Niemiec. Według relacyi »Diła« scena rozpędzenia Małej Rady rozegrała się w następujący sposób:

Około godz. pół do 4. po południu (działo się to w dniu 30. kwietnia) podczas przemówienia członka Rady Rafesa podszedł do stołu dziennikarskiego jeden z członków Rady i podał do wiadomości, że gmach obrad otoczony jest przez żołnierzy niemieckich, którzy nikogo nie wpuszczają do środka. Natychmiast powiadomiono o tem prezydenta Rady, Hruszewskiego. Przewodniczący nie stracił zimnej krwi i z całym spokojem zwrócił się do Rafesa z przypomnieniem, że mowa jego przekroczyła już czas wyznaczony.

Właśnie Rafes wypowiedział ostatnie słowa, gdy u wejścia na salę obrad rozległ się miarowy tupot kroków żołnierskich. W tej samej chwili otwarły się drzwi za stołem prezydyalnym i ukazał się w nich niemiecki lajtnant z oddziałem żołnierzy, trzymających w rękach rewolwery i karabiny najeżone bagnetami.

— W imieniu władzy niemieckiej — zawołał przybyły w języku rosyjskim — rozkazuję: Ręce do góry! Nie ruszać się z miejsc!

Obecni na sali podnieśli ręce. Tymczasem do wnętrza poczęli wdzierać się uzbrojeni żołnierze, ustawiając się na podyum za stołem prezydyalnym. Wszyscy członkowie Rady, ministrowie i sprawozdawcy dziennikarscy stali, trzymając ręce podniesione do góry. Z podniesionemi rękami stał i minister sprawiedliwości Szeluchin i minister skarbu Klimowicz i minister oświaty Prokupowicz i zastępca ministra poczt i telegrafu Sztefan i dyrektor departamentu administracyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych Gajewski. Tylko przewodniczący Rady Hruszewski rąk nie podniósł i spokoj-

Jura i Jónek.

Jura: Chwała Panu Bogu, jednak troszeczke tego deszczyczka spadło, troche sie urody na polach spamiętały, bo uż to zaczeno schnyć jak tabaka. Cóż tam kany nowego pieknego we świecie?

Jónek: Synku, nowego moc, ale nic dobrego ani pieknego. Nejprzód z ukrainy po teraz przywieźli pore wagonów fig, ale nie tych prawych, a poza tem uczciwszy cie enono, w strumieniu sie snoci wścieklina szerzy, co ją tam z za granice przesmyczyli, harbik se doł szyć naroz troje obleczo, cóż też to jeszcze... aha, rychtyk, prusocy zdybali tego mikołaja, co to był z początku tym najwyższym jednorołem w rusyji i wszechniemcy chcą robić horuch w Cieszynie.

Jura: Pomału, synku, dyć tego wszyckigo nie spamiętom. Jako to prawisz, że se harbik doł szyć aże trzy ancugi naroz? Skąd wzion sztofu? Dyć tu na marną łate nie lza dostać ani śląska hadry, a na 3 ancugi sztofu to trzeja dlo niego, bo je kremski chłop, aspoń 12 metrów.

Jónek: No ja, ja, trzy naroz, już mu krawiec broł miare; jedno obleczy bee na gón, druji na gory i na takowne rozmaite uciechy, a trzeci na pobieżke i do kancnaryje. Skąd wzion sztofu sie pytosz? Snoci przyszło z Łopawy tych sztofów na obleczy dlo wszyckich beamterów, dlo każdego troche, ale harbik sie hnet docis ku temu, zebroł se na 3 ancugi dlo siebie, a dlo drugich nie zostało nic, choć sie im już wszyckim galaty świecą jak kiesi glancwurszty i ponikierym sie robią na żadku okulory i uż z pod portek widać gacie. Nie dostali nic, bo harbik musi mieć koniecznie 3 ancugi i fertyk.

Jura: Piekne porządki. Nima na to paragrafów? Ja, a co sie to w tym strumieniu stało?

Jónek: Na pore mieszczuchów sie chynyła wścieklina, wszycy prawią, że inacz ni, jeny że to musiało przyjść z drugi strony; z początku ludzie nie wiedzieli, co to je, aż dziepro nieskorzy sie wykozało, że to wścieklina, i strasznie je niebezpeczno. Nejrychli tej nimocy dostanie, gdo sie nie myje, godnie popijo rozmańtych tronków u starzyka lebo u królowej i wrzeszczy hajl rado sie to chybie na mózg. Też w tym strumieniu sie im to dało do głowy tak, że porządni ludzie nie chcieli wyńść z chałup, bo sie boli, że ich ci wściekli fraczkorze ugryzą, bo sie to tam robiła hrozno sumeryja; telegrafowali do Łopawy, aż se po tych ściekłych hnet przyjeżdżają, bo jeszcze narobią wielki ostudy, ale snoci tam posłali z Wiednia jakigosi miszkulancu i troche ich to popuściło. Snoci że tako nimoc sie rada wraco, a ci strumieńscy psicy chcą przyjść do Cieszyna do buchdozadku i na zomek, że ich tu sztelowali.

Jura: Panie opar. Musisz mi to na podrugi lepi wyłożyć, bo ci jeszcze chcę prędziuśko przeczytać pismo, co my dostali na nasz lubileusz; posłuchej:

Redakcyi Gwiazdki przesyłam życzenie
W siedemdziesiątletnie zaszczytne istnienie;
Za tak zbożną pracę i za tyle trudu
Wdzięczność się należy od polskiego ludu.
Najprzód szlachetnemu jej założycielowi,
Niezapomnianemu nigdy Stalmachowi;
Więc mu ofiarujmy serdeczne wspomnienie,
By mu Bóg dał za to lekkie odpocznienie;
Również i wspólnikom, co z nim bojowali,
Co teraz pracują, by w pracy wytrwali;
Bo wiedzieć potrzeba i nikt nie zaprzeczy,
Że dobra gazeta do najlepszych rzeczy
Się zawsze zalicza; więc i nasza »Gwiazdka«,
Co tak wiernie zwiedza nasze śląskie gniazdka.
Żebyś nam tak dalej »Gwiazdko« przyświecała,
I Twoją oświatą byś sobie zjednała,
Gdy wyjdziemy chlubnie z wojennych zamętów,
Pięćdziesiąt tysięcy stałych abonentów!
O Was, Juro z Jónkiem, nie zapominamy.

Jónek: Ba szmaka, tuż o nas też pamiętają.

Jura: Nie przeruwej.
Miłe pozdrowienie wam też zasyłamy;
Wszak wy od tak dawna po Śląsku biegacie
I rozmaite sprawki na wierzch wyciągacie.
Wytykacie wszystko, co nie jest w porządku
I dla tego ma was niejeden w żołądku.
Ale dobry żołnierz na nic nie zważuje,
Nieraz wśród gradu kul naprzód postępuje.
I tą Waszą pracą dużoście zdobyli,
Na złote medaleście już zasłużyli;
Lecz Wy o odznaki bardzo mało dbacie,
Służyć dobrej sprawie — cel wytknięty macie.

Jónek: To je święto prowda.

nie siedział na swojem miejscu. Przed nim stali żołnierze niemieccy z rewolwerami, skierowanymi w jego pierś.

— Zakładam stanowczy protest przeciw wprowadzeniu wojska do sali Rady — rzekł przewodniczący po ukraińsku.

— Kto pan jesteś? — zawołał niemiecki lajtnant.

— Przewodniczący Rady centralnej, Hruszewski.

— A! Hruszewski. Tak, ale teraz tylko ja tutaj rozkazuję — mówił porucznik.

Na sali panowała cisza. Żołnierze zeszli z podyum prezydyalnego i wmieszali się pomiędzy członków Rady. Przed każdym z obecnych stał niemiecki żołnierz z rewolwerem w ręku. Od czasu do czasu rozlegał się chrzęst broni i odruchowe okrzyki lęku wśród audytoryum.

— Towarzysze, zachowajcie, proszę, spokój, — mówił Hruszewski.

Dowodzący lajtnant jął tymczasem głośno wywoływać:

— Gdzie tu jest minister wojny Żukowski? Gdzie minister Kowalewski? Gdzie minister spraw wewnętrznych Tkaczenko? Gdzie dyrektor departamentu administracyjnego Gajewski?

Milczenie. Komendant oddziału jeszcze raz głośno powtórzył zapytanie. Tkaczenka, Żukowskiego i Kowalewskiego nie było na sali.

— Ja jestem tu — odezwał się Gajewski.

Na rozkaz lajtnanta otoczyli Gajewskiego żołnierze. Aresztowano go i wyprowadzono z sali. Porucznik usiłował wydobyć od Hruszewskiego adresy nieobecnych ministrów, lecz nie otrzymał wcale odpowiedzi.

— A teraz — zawołał po rosyjsku — każdy, kto ma przy sobie broń, ma ją natychmiast złożyć na stole prezydyalnym. Kto nie zastosuje się do tego rozkazu, zostanie rozstrzelany. Ręce opuścić!

Wszyscy opuścili ręce. Do stołu podchodzi kilkanaście osób i składa przed Hruszewskim rewolwery. Żołnierze niemieccy wyjmują ze złożonych rewolwerów patrony. Każdego z obecnych poddają następnie osobistej rewizyi, zapisują ich adresy i po kolei wyprowadzają do jednego z przyległych pokojów. Niebawem znaleźli się tu wszyscy członkowie Rady, otoczeni wieńcem niemieckich karabinów. Dziennikarzy puszczono wolno.

Żołnierze rozbiegli się po całym gmachu, przeszukując wszystkie ubikacye. Rewizyę domową przeprowadzono również w mieszkaniu Hruszewskiego, które znajduje się w gmachu Rady. Odkryto i aresztowano ministra Lubińskiego. Aresztowanego ministra Gajewskiego wywieziono samochodem. Po przeszukaniu całego budynku pozwolił komendant niemiecki członkom Rady odejść do domu. Przed mieszkaniem Hruszewskiego i u wejścia do sali obrad ustawiona została straż wojskowa.

Przez cały czas trwania tych dramatycznych scen gmach Rady otoczony był przez wojsko niemieckie. Przed bramą główną stały karabiny maszynowe i pancerne samochody.

Z WOJNY.

Na froncie zachodnim

jeszcze wre zaciekła walka w obszarze Kemmel i w dolinie Ancre, na południowy zachód od Albert, również między rzeką Lys i kanałem La Bassee. Koło Villers-Bretonneux ożywiona walka działowa. Calais, Dunkierka i inne tylne składy amunicyi zostały obrzucone bombami.

Na południu

miejscowe mniejsze walki w obszarze góry Corno. Przed portem w Pola została włoska łódź torpedowa zatopiona.

Przegląd polityczny.

Drugi list cesarza Karola.

Rotterdam, 13. maja. Paryski korespondent »Manchester Guardian« donosi: Drugi list cesarza Karola jest, zdaje się, ważniejszy niż pierwszy. Cesarz oświadczył w drugim liście przekonanie, że może skłonić Niemcy do zawarcia pokoju pod warunkiem, że koalicya ograniczy swe żądania do Alzacyi i Lotaryngii. Obszary okupowane mają być naturalnie opróżnione a niezawisłość i samodzielność Belgii przywrócona. Cesarz mówi, że sobie już zapewnił zgodę Bułgaryi. Cesarz prosi o uszanowanie prywatnego charakteru listu. Rząd francuski oświadczył zresztą na słowo honoru, że go nie zdradzi. Poincare zaproponował w czasie rokowań, by monarchia w drodze wymiany za Śląsk pruski ustąpiła Włochom Tryest i Tryent, ale cesarz Karol odpowiedział, że co do tego istnieją ważne wątpliwości, ponieważ monarchia Trydent ma w swoich rękach, Francya natomiast nie posiada Śląska.

Ribot odpowiedział na pytania, przedłożone mu przez komisyę dla spraw zagranicznych, że miał do wyboru między odrzuceniem propozycyi monarchii a zerwaniem z Włochami. Ribot przyznał, że Lloyd George zgodził się dopiero po długiem wahaniu na odmowną odpowiedź, jakiej pragnął Sonnino. Poincare robił zasadnicze zastrzeżenia przeciw wszelkim rokowaniom pokojowym i twierdził, że wojna może być ukończoną tylko przez zupełne militarne zwycięstwo koalicyi.

Korespondent »Manchester Guardian« donosi następnie, że ubiegłego lata ponownie zrobiono propozycye pokojowe, a mianowicie Briandowi.

Jak się c. k. Biuro telegraficznie dowiaduje z kompetentnej strony, rzekomy list cesarza Karola, podany w powyższym artykule, nie istnieje i musi się go uważać za nowy fabrykat koalicyi.

Austro-polskie rozwiązanie za konwencyę wojskową.

W niemieckich kołach parlamentarnych opowiadają, że rząd niemiecki podczas konferencyi w wielkiej kwaterze głównej zgodził się na austro-polskie rozwiązanie kwestyi pod warunkiem, że Austro-Węgry i Niemcy zawrą 15-letnią konwencyę wojskową. Utworzenie unii personalnej między Austro-Węgrami a Polską znajduje się zatem na porządku dziennym. Wtajemniczeni mówią, że w kwaterze niemieckiej poruszono także przyszłą ugodę gospodarczą między Austro-Węgrami a Niemcami. Szczegółowe omawianie tych spraw odpadło dla braku czasu. Nowemu sojuszowi wymienionych państw nakreślono tylko główne wytyczne.

Pogłoski te nie są jeszcze sprawdzone.

Zacieśnienie sojuszu niemiecko-austryackiego.

Cesarz Karol odwiedził 12. b. m. niemieckiego cesarza w wielkiej kwaterze wojennej. W świcie cesarza znajdowali się oprócz osobistego orszaku Jego ces. Mości minister spraw zagranicznych hr. Burian, szef sztabu generalnego baron Arz i c. k. ambasador w Berlinie ks. Hohenlohe. Z niemieckiej strony uczestniczyli w spotkaniu kanclerz Rzeszy hr. Hertling, generał marszałek polny Hindenburg i generał Ludendorff, sekretarz stanu dr. Kuehlmann i cesarsko-niemiecki ambasador we Wiedniu hr. Wodek.

Między wysokimi sprzymierzeńcami i doradcami ich odbyła się serdeczna wymiana zdań i nastąpiło wyczerpujące rozpatrzenie wszystkich zasadniczych politycznych, ekonomicznych i wojskowych kwestyi, które dotyczą obustronnego przyszłego stosunku między obu monarchiami. Przytem okazało się zupełne porozumienie we wszystkich tych sprawach i postanowienie wykończenia i wzmocnienia istniejącego przymierza. Linie wytyczne planowanych umów traktatowych są już zasadniczo ustalone.

W toku konferencyi okazało się w sposób pocieszający, jak wielce cenionym jest po obu stronach długoletni wypróbowany świetnie w o

Zielone Świątki.

Niedziela Zielonych Świąt. Ludzie powrócili z kościoła, z nieszporów, odłożyli ubiór świąteczny i wyszli przed chałupy, do zagrody, na miedze, w pola, i jak daleko okiem sięgnąć, wszędzie snują się gromadki wesoło gwarzących. Cały świat mieni się w szmaragdowej, świeżej zieleni, pobłyskują fale rozkołysanych zbóż w promieniach słonecznych, odurza woń kwiatów polnych, a jaskrawe blaski rozlały się ponad tą rozkoszną okolicą aż hen pod sam mglisto-niebieski widnokrąg.

Tam pod starą, rozłożystą gruszą rozsiadła się cała rodzina Ferfeckich. Stary Ferfecki czyta posłaniec niedzielny, żona rozmawia z sąsiadką, dzieci zaś »kopyrtają« po trawniku. U sąsiada pod stodołą siedzi na deskach Małysz i śpiewa drżącym głosem pieśni na Święty Duch z kancyonału. Pod jabłonią, w cieniu, chrapie Maryna, stara dziewka od Szymanków. Cały tydzień radowała się na te święta. »Wyspię jo sie też to, wyspię,« mówiła już od poniedziałku. »Jak jeno przydą świątki, to buchnę sobą pod jabłoń i zacharczę se, aż hej.« Boraczysko! Poza spaniem nie doznawała żadnej innej radości, a mimo tego była bardzo z życia zadowolona i tylko ją jedno niekiedy martwiło, iż musi kiedyś umrzeć. Po miedzach przechadzali się gazdowie. Szli zwolna, z fajek pykając, rozglądali się po słonecznej okolicy, niekiedy schylali się ku ziemi, badając, czy »ziemnioki dobrze zeszły« lub czy uż reż kwitnie, to znów siadali z sąsiadem na miedzy a zatapiając wzrok w niebieskiej dali, rozmawiali o urodach, o gospodarstwie, albo też milczeli, wygrzewając się spokojnie w Bożem słoneczku.

Największy gwar i krzyk dolatywał od pastwisk. Tam pasterze, skacząc około krów, wykrzykiwali, śpiewali, wrzeszczeli na całe gardło, a niejeden zbereźnik stawał na głowie lub dosiadłszy barana, jeździł na nim, aż go gazda znienacka gałęzią po plecach nie przehetkował. »Basama remtete kany,« krzyczał gospodarz, »bisago jeden, dyć mu krzyża załómiesz!« I zmierzył go jeszcze raz, nie bacząc, że i pasterzowi może »krzyże załomać«.

Słońce zachodzi i dopiero rozpocznie się zabawa. »Marysia!« ozwał się głos z sąsiedniej zagrody. »A ogień bedziecie wieczór kłaść?«

»Nó, prowda,« brzmiała odpowiedź. »Dyćmy z Jurą cały tydzień zbierali łoszkrabki na to. U Stasia na kępce też bedą kłaść.

»Jędrys Maryna, a to zaś be uciechy!«

Prastary zwyczaj to ,zwłaszcza w powiecie bielskim, w wieczór świątkowy w polach ognie rozpalać. Rozpoczęła się gonitwa. Skoro tylko bydło wpędzono do stajni, młodzież już ani na wieczerzę nie czakając, wzięła się chyżo do znoszenia gałęzi, słomy i chróścia. Ozwały się wszędzie krzyki, nawoływania, śmiechy i kiedy pierwsze gwiazdy zamigotały, już tu i ówdzie zabłysnął płomyk w zmroku wieczornym, bijąc czerwone kłęby dymu ku niebu.

»Hanula! Hanulaaa!« słychać gdzieś zdala stłumiony głos. »Par jeny, hanej zaś łogień!« »Kany?« »Ale hanej łuno nad lasem!« »Akurat!« »Hruza bije!« I wzmogły się okrzyki i śmiechy.

Cudny widok przedstawiał się oczom. Po całej mroczno-różowej okolicy jakbyś gwiazdy rozsiał. Płonęły ognie z bliska, rozsypując się w tysiączne iskry, zalewając pola krwawym blaskiem, płonęły i w dali, hen tam na kopcu w Rudzicy, Grojcu, Górkach a nawet gdzieś tam na pruskiej stronie żarzyły się ogniki migotliwe, a nad tem wszystkiem spoczęła gwiaździsta kopuła niebieska.

Pod lipą Małyszową rozniecili parobcy taki ogień, jakby stodoła gorzała. Zebrało się sporo młodzieży: dziewki, parobcy, pogonicze, podrostki, postrzednicy, zjawił się także i stary Małysz, aby »jaki bezszperaństwi sie nie robiło na łobraze Boską«. Dziewki pochwytały się za ręce i poczęły około ognia skakać, śpiewać, jaszczec, Małyszów Jónek zaś przygrywał im na klarnecie; lecz skoro któraś za bardzo się rozbujała, podnosił stary Małysz gorejącą tykę pod nos takiej dziewczyny, którą poskromić było trzeba.

»Cieszcie się, wierzgejcie, — ale bez łobrazy,« mawiał przytem.

Na »Kierchówku«, pod olszą, także rozpalili ogień. Wokoło rozsiedli się starsi pachołcy, tacy, co »już wojsko mieli odsłóżone«. Zabawiali się też poważniej. Szostoków Kareł grał na »rozciągacej harmoniji«, drudzy wtórowali mu pieśnią. Rozległa się piosnka:

»Kiedy jo ty konie pasał, konie pasał,
Przyszła na mnie drzymota...«

I brzmiała smętna melodya ponad ciche pola wieczorne, budząc gdzieś tam nad stawami rzewny odgłos.

Wielki hałas wszczął się na Witaluszu. Tam »kl góreckich studentów« zapalił olbrzymi ogień. Nazbier też gdzieś »łoszkrabków«, zapalali je i urządzili forma ną bitwę. Powstały dwa obozy. Po jednej stronie st »polocy«, uczniowie gimnazyje, z drugiej strony nacier »szwoby«, uczniowie »z ryjalki lebo folszuli«. Tak n zwał ich stary Kisiała, radni, który też coś w świec już poznał. Zwalczali się wzajemnie, ciskając sobie twarze gorejące miotły, jeden drugiemu smarował paliły się włosy, pierwszy puch pod nosem i mech brodzie i kto wie, jak dalekoby doszło, gdyby nie w samą porę przyskoczył skądś wójt, ojciec dwóch »p loków« i jednego »szwoba« i nie rozbroił ich żerdzią.

»Kakramencki gibasy!« krzyknął. »A lekcye wtórzyliście już? Florek, czyś już zrobił zadani? A Walek, umiesz gełometre, coś mioł sie przez święta czyć!« Rozpierzchli się wszyscy i pozostał na miej sam Kisiała.

W potoku Stasiowym, na ustroniu, w cichości i ukryciu zrobili sobie też i trzej poważni gazdowie og świątkowy. Schronili się w to ubocze, jakby się ws dzili tej fantazyi młodzieńczej. Stary Król przyniósł fartuchu jajek, Bojda wyjął z zanadrza »kłopeć szpyr Stec zaś, siedlak, postawił bule z borowiczką. Posiad na kamienie wokoło ogniska i z cicha rozmawiali mię sobą. Stary Król gotował »wajecznice« w kociełku płomieniem.

»Aby nas też baby nie zwąchały,« rzekł Boj trwożnie się oglądając.

»Joch mojej powiedzioł, że idę do fojta po pa port na prosięta«.

»A jo,« powiedział Król, »joch scyganił, że idę góre spać, bo w izbie moc much i ciepło. Wylozech góre, nabrołech wajec do fortucha, zrobiłech dziur snopków w dachu i tamtesz w kity.«

»A jo,« ozwał się Stec, »powiedziołech, że ma w masztali wachować, czy sie kobyła nie ozgrzebi. A sie nie ozgrzebi, bo jeszcze ni mo czas dońdziony.«

Zamilkli znowu, pykając z fajek. Płomyki z cic syczały, opodal w gaju ćwierkał świerszcz, dalej mu czał strumyk i jakiś dziwny żałosny nastrój owład wieśniaków. Przypominali sobie mimowoli czasy z pr szłych lat młodzieńczych, kiedy to i oni przeskakiw ogniska, kiedy się do nich też świat milej i rozkosz uśmiechał.

ronnej wojnie ścisły związek między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem.

Mikołaj Mikołajewicz zajęty przez Niemców.

Z Berlina donoszą: W. ks. Mikołaj Mikołajewicz, carowa matka oraz W. ks. Aleksander Michajłowicz, przebywający na południowym Krymie pod strażą oddziału bolszewickich marynarzy, wpadli w ręce wojsk niemieckich. Jak postąpi z nimi rząd niemiecki, jeszcze nie wiadomo.

Stanowisko rządu niemieckiego jest poniekąd kłopotliwe. Trzymać ich jako jeńców byłoby bezprawiem, bo są obywatelami państwa, z którem Niemcy żyją przecież »w przyjaźni«, a postali zajęci po zawarciu »pokoju«, a wypuszczenie ich na wolność też się nie zaleca, bo człowiek o energii W. księcia mógłby się stać ośrodkiem jakiejś akcyi przeciwniemieckiej.

Nieudała ofenzywa pokojowa.

»Daily Mail« donosi w sprawie t. zw. pokojowej ofenzywy niemieckiej, że rząd niemiecki przed trzema tygodniami za pośrednictwem profesora Quiddego z Monachium poczynił propozycye pokojowe Wilsonowi. Quidde miał się zwrócić do profesora amerykańskiego Herona, przebywającego obecnie w Szwajcaryi i, jak powiada »Daily Mail«, w imieniu Hertlinga zapewnić, że stronnictwo pokojowe teraz uzyska władzę w rządzie niemieckim, oraz oświadczyć, że Niemcy są gotowe do zaprowadzenia samorządu w Alzacyi i Lotaryngii, jeżeli się w rokowaniach pokojowych nie poruszy kwestyi Alzacyi i Lotaryngii, dalej, że Niemcy w sprawie pokoju brzeskiego są skłonne do ustępstw, o ile sprawy tego pokoju nie wytoczy się na konferencyi pokojowej, wreszcie żądają Niemcy zapewnienia, że nie będzie wojny gospodarczej po wojnie, oraz żądają zwrotu kolonii. Heron z oburzeniem odrzucił te propozycye i oświadczył, że Ameryka walczyć będzie aż do ostatecznego zwycięstwa.

Z Cieszyna i okolicy.

70-letni jubileusz »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Redakcya »Gwiazdki« otrzymała z okazyi 70-letniego jubileuszu liczne gratulacye ze wszystkich stron ziem polskich, za które składa niniejszem najserdeczniejsze dzięki. Sprawiło Redakcyi wielką przyjemność, że także żołnierze z frontu pośpieszyli z życzeniami.

Bierzmowanie w dziekaństwie jabłonkowskiem. Ks.-biskup przybędzie wieczorem w święto Bożego Ciała do Jabłonkowa i będzie bierzmował: w piątek 31. maja i sobotę 1. czerwca w Jabłonkowie; w niedzielę rano uda się powozem do Istebnej, gdzie w niedzielę i w poniedziałek będzie udzielał sakramentu św. bierzmowania parafianom istebniańskim.

Wiadomości z duchowieństwa. Inwestowany został na proboszcza w Jungferndorf ks. Henryk Sochatzi, proboszcz w Einsiedel. Przeniesieni zostali: ks. Józef Kreczmer, wikary w Polsk. Ostrawie, wyjechał urlopem do Wiednia; ks. Józef Marcol, wikary w Skoczowie, do Polskiej Ostrawy; ks. Jan Fajkosz, administrator w Bruzowicach, na wikarego do Racimowa; ks. Hubert Sojka, wikary w Racimowie, do Frydku; ks. Rudolf Vaniczek, wikary w Frydku, jako administrator do Einsiedel; ks. Franciszek Kaniok, wikary w Starych Hamrach, do Ustronia; ks. Vitus Mojžiszek, administrator w Jungferndorf, jako prow. kapelan szpitalny do klasztoru Sióstr Elżbietanek w Cieszynie. — Ks.-biskup wrocławski zamianował ks. Edwarda Linzera, proboszcza w Puńcowie, dziekanem honorowym.

Życzenia świąteczne i pozdrowienia od żołnierzy. Wszystkim Odbiorcom i Czytelnikom »Gwiazdki« z okazyi 70-letniego jubileuszu zasyła pozdrowienie i życzenia Józef Waszek z Nałęża, poczta polowa 293. — Serdeczne pozdrowienie przesyła wszystkim Czytelnikom »Gwiazdki« z frontu, Paweł Kłósko, poczta polowa 3. — Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom »Gw. Ciesz.« zasyła pozdrowienie z frontu, Karol Żyła, wachmistrz z Frelichowa, poczta pol. 257. — Serdeczne życzenia wesołych Świąt dla Redakcyi »Gw. Ciesz.«, Czytelników, Czytelniczek i kolegów przesyła Walenty Kuchejda w St. Lorenzen w Karyntyi.

W sprawie reklamacyi rolników z r. 1900 do 1894, którzy już wstąpili do służby wojskowej, wydało ministerstwo obrony krajowej na prośbę ministeryum rolnictwa rozporządzenie, na mocy którego rolnicy z tych roczników, służący przy wojsku, mogą jeszcze wyjątkowo być zwolnieni. Warunki konieczne dla zwolnienia są te same co i dla osób, które jeszcze pozostają w stosunku cywilnym (a więc reklamowany ma być jedyną zdolną do kierownictwa gospodarstwem rolnem i nie dającą się zastąpić męską siłą). Prośby należy wnosić w zwyczajny sposób praktykowany dotychczas przy reklamacyach osób dla celów rolniczych.

Sprzedaż marmelady w Cieszynie. Od czwartku dnia 16. maja nastąpi sprzedaż większej ilości marmelady u kupców miejscowych na odcinek karty na marmeladę z datą od 5. maja do 15. VI. Każda osoba ma prawo do poboru 70 dkg. marmelady u kupca, wymienionego na dawnej karcie rejonowej na cukier.

10 dkg. białej mąki otrzyma dodatkowo w tym tygodniu każdy konsument w Cieszynie, jednakże już na kartę chlebową na przyszły (164.) tydzień. Sprzedaż mąki tej odbywa się rejonami. Kupcy, u których można ją nabyć i dotyczące rejony są zaznaczone na tablicy na bramie magistrackiej.

Dalsza rekwizycya zboża. W starostwie bielskiem i zdaje się w wszystkich innych starostwach obliczają pozostałe zboże i polecają oddać w całości zboże chlebowe od 22. czerwca do 17. sierpnia b. r., czyniąc nadzieję, że większe transporty zboża nadejdą w czerwcu z Ukrainy i oddane jako pożyczka zboże ma być przez rząd zwrócone. Zboże ma być natychmiast oddane w razie oporu grożą ścisłą rewizyą wojskową. Obliczenia przeprowadzają funkcyonaryusze gmin. Zapisują też siano na podstawie dobrowolnej ugody.

Wszechniemiecka hakata na Śląsku gorączkowo mobilizuje. Podstawy sztucznej hegemonii wszechniemieckiej hakaty i renegactwa na Śląsku zaczynają się poważnie chwiać; uświadomienie najszerszych warstw ludności polskiej na Śląsku w ciągu wojny, a szczególnie od ostatnich zajść w obozie wszechniemieckim i zamierzonych gwałtów hakatystycznych tak się spotęgowało, wzrosło i pogłębiło, że się z tego szczerze cieszyć należy. W obozie przybyszów wszechniemieckich, którzy znaleźli na ziemi śląskiej chleb i przytułek, zawrzało. Wiec odbyty dnia 24. lutego w Cieszynie przywiódł ich do wściekłości. To też sztab hakaty wszechniemiecko-prusofilskiej na Śląsku postanowił na radzie wojennej ofenzywę na »burzących pokój i zdradzieckich Wszechpolaków«. W »Silesii«, żyjącej i bytującej z łaski żydów ostrawskich, nawołuje hakata codzień do walki, wzywa do pomocy rząd centralny i rząd krajowy w Opawie, obsypuje Polaków obelgami, oszczerstwami i nikczemnemi przezwiskami, ale nic nie pomaga; także różne miasteczka śląskie, Bogu ducha winne, stojące pod bezwzględnym knutem wszechniemieckiego »Volksratu« zmusza się do uchwalania i zgłaszania niedorzecznych rezolucyi. Ale to wszystko mało. Odsłaniają swe prawdziwe zamiary, drzemiące dotychczas na dnie wszechniemieckich dusz i zdradzieckich hakatystycznych serc, bo ich dążeniem jest — **Śląsk austryacki przyłączyć do Prus,** jak to otwarcie wyznała »Silesia« z d. 25. IV. 1918, nr. 99. Aby zrównoważyć i choć po trosze sparaliżować potężne wrażenie wiecu polskiego w Cieszynie, w którym wzięli udział rzeczywiści reprezentanci tubylczej polskiej ludności na Śląsku, zamierzają Wszechniemcy i będący u nich w niewoli i żyjący z ochłapów wszechniemieckich renegaci urządzić 26. maja b. r. wielki wiec wszechniemiecko-renegacki w Cieszynie. Przygotowania są w toku. Zbierają się gadzinowe fundusze na agitacyę, na przekupienie chwiejnych albo zawisłych od komory i ciężkiego przemysłu jednostek, przygotowują rezolucve, które pod płaszczykiem austryackiego patryotyzmu i lojalności mają uroczyście poprzeć zamiary wszechniemiecko-zdradzieckie, werbują mowców i t. d. Pierwsze przygotowawcze zebranie, ściśle poufne (czemu taka tajemniczość?), odbyło się w piątek, dnia 10. b. m. w Cieszynie. Ciekawiśmy, czy władza polityczna, która swego czasu zabroniła odbycia posiedzenia wydziału Czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie i nasyłała żandarmów, którzy spisywali protokoły i przeprowadzali śledztwa, dała zezwolenie na odbycie wszechniemiecko-masońskiego konwentyklu. Pod osłoną tajemniczości zebrał się sztab wszechniemiecko-masoński: radca dworu Harbich, prezydent c. k. sądu obwodowego w Cieszynie (!), dyrektor hut trzynieckich Poech, adwokat komory cieszyńskiej dr. Bukowski, jakiś szulmajster z Bielska i poseł »śląskiej partyi ludowej« Kożdoń(!). Debata była ożywiona, zapał niebywały; plan operacyjny już w głównych zarysach gotowy: sypnąć obficie groszem, zmobilizować całą sforę wszechniemieckich przybyszów, zmusić janczarów renegackich i innych zawisłych do wzięcia udziału w wiecu »patryotyczno-lojalnym«. Nie musimy zaznaczać, że na to zebranie masońsko-wszechniemiecko-protestanckie nie pójdzie anijeden z pośród naszej polskiej ludności katolickiej. Szumne uchwały tej spędzonej trzody wszechniemiecko-masońskiej nie wstrzymają dążności polskiego ludu na Śląsku do sprawiedliwości i swobodnego narodowego i kulturalnego rozwoju. Więc członkowie »Związku śląskich katolików«, przełożeństwa gmin polskich baczność! Nie dajcie się ani zmusić, ani zgwałcić, ani nakłonić do zdrady judaszowskiej, do jakiej was namawiać będą faryzeusze wszechniemieccy! Donoście nam natychmiast o aktach przymusu lub gwałtu!

Napad bandycki w śródmieściu. W poniedziałek dnia 13. b. m. o godz. 7. wieczorem wykonał w Cieszynie przy ul. Garncarskiej nr. 3 22-letni czeladnik krawiecki Herman Elzner zamach rabunkowy na 35-letnim Pawle Wiesnerze, solicytatorze adwokackim. Zbrodniarz, który zobaczył przez okno, że Wiesner przelicza w pokoju większą kwotę pieniędzy (przeszło 10.000 K), przybył do niego niby to, by mu wziąć miarę na ubranie. Gdy Elsner wstąpił do pokoju, Wiesner włożył pieniądze do kieszeni pod bok. Podczas mierzenia ścisnął Elsner Wiesnerowi gardło taśmą metrową, powalił go na ziemię i zaczął nożem zadawać głębokie cięcia w głowę i szyję. Zbroczony krwią wskutek 12 pchnięć wołał Wiesner o pomoc, co spłoszyło niedoszłego mordercę, który uciekł bez kapelusza. Ciężko rannego Wiesnera przewieziono do szpitala śląskiego, gdzie lekarze wydobyli z jednej rany w głowie nadłamany koniec noża. Bandytę Elsnera udało się wykryć i przyaresztować w Trzyńcu, skąd go odstawiono do aresztów przy c. k. sądzie obwodowym w Cieszynie.

Niebezpieczny oszust. Dezerter i wyrafinowany oszust Esryel Korn wynajął w Cieszynie zakład dentystyczny od p. Augusta Schuberta pod firmą Rosenfeld i rozpoczął swą »działalność«. Ponieważ dopuszczał się różnych wyłudzeń, zajęły się nim organa bezpieczeństwa i zarządziły jego uwięzienie. Przed przybyciem do Cieszyna uszczęśliwił Korn miasto na Węgrzech Rutkę swą obecnością; po wyłudzeniu kilku set koron znikł z Rutki i przeniósł swą

Pogrążeni w takich myślach, wzdychali ciężko, kiwając głowami. Wreszcie postawił Król kociełek z »wajecznicą« na kamień.

»Chytejmy sie, chłopi!« rzekł. »Fajno wajecznica ze szpyrkami. Se aspoń roz odmażemy hyrtoń i żołądek. Wzięli się do spożywania i za chwilkę się kociełek wypróżnił. Teraz jęli się częstować borowiczką, a w miarę tego, jak się plecionka opróżniała, wstępowała w nich otucha i rozbudzały się ich zgnębione dusze.

»A jo wom mówię, braciszkowie,« rzekł Bojda po ósmym kieliszku, »że na tym świecie jeszcze jest do wytycio.«

»Na mu duszu,« dorzucił Król, »jobych jeszcze i ogień przeskoczył!«

»To przeskocz,« zachęcił go Stec ze Szurówki.

Król zerwał się na równe nogi, luchnął jeszcze jeden kieliszek, potem się rozpędził i rzeczywiście przeskoczył ogień. Zapomniał jednakże, że za ogniskiem je przykopa i »bechnył« jak długi do bagna.

»Dzisz!« bąknął Stec: »To mosz, trzeba ci tego było? Kaś tam wloz?«

»To tak,« rzekł Bojda, »jak sie starym dziadom zachciewo figli młodych.«

Tymczasem Król zeskrobywał glon z brucleka i kintoka i osuszał nogawice nad ogniem i zaśpiewał żałośnym głosem:

Zahuczały góry, zahuczały lasy,
Gdzie się mi podziały moje młode czasy.

Dawno już przygasły ogniska w polach, ucichł gwar młodzieży, wszystko pogrążyło się w głębokim śnie, tylko rozochoceni gazdowie bawili się wybornie przy swojem ognisku, śpiewając i gwarząc na przemian i dopiero kiedy przed brzaskiem wychylił się różck sierpa księżycowego z poza lasu, wracali do domu z miną wesołą. Tylko Bojda markocił się nad tem, jak się przed żoną wytłómaczy, kiedy się żadnym paszportem nie będzie mógł wykazać.

»A niechta sie już robi co chce, kiej się człek choć roz jeszcze ucieszył,« rzekł i machnął ręką desperacko.

Walenty z Witalusza.

siedzibę do Cieszyna, gdzie obecnie zajął przymusowo jeden z pokoi »hotelu Harbicha«.

»Stolica« żabiego kraju protestuje. Strumień, względnie »światli« ojcowie miasta Strumienia dali wojowniczy znak życia. W swem pragermańskiem oburzeniu z powodu »agitacyi i podburzań wszechpolskich« zdobyli się panowie z ratusza strumieńskiego na siarczystą rezolucyę, okraszoną sosem patryotyzmu i lojalności, zwracającą się przeciw »podszczuwaczom swzechpolskim« i przeciw »biernemu i słabemu zachowaniu się naszych organów rządowych«, wyrażającą protest przeciw oderwaniu Śląska z związku państwa austryackiego. Jak się te wszechniemieckie karły z »żabiego kraju« w swej szpisbirgerowskiej dumie i zarozumiałości ośmieszają! Klika rządząca na ratuszu w Strumieniu, rządzona przez wszechniemiecką prusofilską hakatę z niemieckiego Volksratu na Śląsku, miesza się do sprawy, której widocznie nie rozumie i powtarza przedłożony jej przez Volksrat wniosek; ze skały miał wytrysnąć ogień wszechniemiecki, a wypłynął żabi napój. Wszechniemcy w polskim Strumieniu! Mimo waszych protestów i rezolucyi, panowie szpiserzy ze Strumienia, historya kroczyć będzie dalej i przywróci gnębionej i prześladowanej ludności polskiej na Śląsku, połączonej w przyszłości z wielkim narodem polskim pod berłem cesarza Karola, nieprzedawnione prawa bytu i rozwoju kulturalnego, prawa, deptane przez długie lata przez bezwzględna hakatę wszechniemiecką, zdążającą do połączenia Śląska z Prusami. Nic nie pomogą protesty, ni rezolucye, ani srebrniki judaszowskie, ani gadzinowe fundusze, zbierane potajemnie przez Wszechniemców i renegatów na Śląsku. Jedną dobrą radę dajemy rozgorączkowanym królikom ze stolicy żabiego kraju: na wasze rozpalone gorączką wszechniemiecką mózgownice i rozstrojone wskutek podburzań i szczwań hakatystycznych nerwy, jest najlepszem lekarstwem zimna kąpiel w niedalekiej Wisełce! Może się ochłodzi wasz antydynastyczny i antypaństwowy »furor borrussicus« (wściekłość pruska), nie będziecie się ośmieszali przed światem słowianymi i niedorzecznymi protestami, które i tak powędrują do kosza. Szkoda na takie brednie, podyktowane z wszechniemieckiego Volksratu, czasu i atłasu i honoru poczciwych, spokojnych i sprawiedliwych obywateli Strumienia. Dosłownie można stosować do wszechniemieckiego protestu przysłowie: »konia kują a żabka strumieńska nogę nadstawia!« Białej i okolicznych miejscowości z Galicyi się wam zachciewa? Widać, że macie niezłe apetyty, ale cóż, między rezolucyą a wynikiem — daleka droga! Rzegot wasz, wszechniemiecko-hakatystyczny, choćby się nawet spotęgował, spotka u ludności polskiej na Śląsku taki los, jak głosy pewnych zwierząt na łańcuchu przy budzie, o których mówią, że nie idą pod niebiesy!

Wynagrodzenie za wskazanie morderców. Jak wiadomo, zamordowany został w nocy dnia 21. kwietnia w Starem Mieście przy Frysztacie nadkopacz Franciszek Uherek przez uciekających złodziei. Zabójcy nie zostali dotąd stwierdzeni. Rząd krajowy wyznacza obecnie 200 K dla tego, kto wskaże zbrodniarzy lub dopomoże do ich ujęcia.

Paczki polowe można nadawać do poczt polowych 425, 499 i 578, nadawanie tychże do poczt polowych 2, 363, 393 i 398 zaś zastawiono.

Z Dziedzic. (Z g o n.) We czwartek 9. b. m. umarła w szpitalu w Bielsku Franciszka M a c h a l i c o w a, żona p. Jerzego Machalicy, tutejszego właściciela restauracyi. Pogrzeb zmarłej odbył się w niedzielę po południu w Dziedzicach z udziałem sześciu księży i bardzo licznie zgromadzonej ludności z miejsca i z dalszych stron. Zmarła była znana jako wzorowa katoliczka, w towarzystwie miła i skromna i dlatego też powszechnie lubiana, o czem świadczył najlepiej liczny orszak pogrzebowy. Jej dwaj synowie zdołali jeszcze przybyć z frontu włoskiego na pogrzeb matki. N. o. w p.!

— (P o c i ą g w p ł o m i e n i a c h.) W środę 8. b. m. pod wieczór wyjechał z dworca w Dziedzicach w stronę Bogumina wojskowy pociąg z transportem jeńców z Rosyi. Zaraz za lokomotywą były jednak dwa wagony naładowane — jeden z beczkami z naftą, a drugi papierem. Widocznie iskra z lokomotywy zapaliła beczki z naftą. Nim budnicy zwrócili uwagę maszynisty a zanim tenże zdołał (dopiero w Zabrzegu) pociąg zastawić, już oba wagony stały w płomieniach i o ratowaniu ładunku nie było mowy. Tylko parę beczek zdołano zrzucić. Reszta nafty paliła się całą noc, spływając na tor i do rowu. Tak samo spłonął cały ładunek papieru i oba wozy. Od gorąca pogięły się szyny a progi się popaliły. Natychmiast przystąpiono do naprawy, a przez ten czas odbywał się ruch między Chybiem i Dziedzicami tylko na jednym torze.

Z Jabłonkowa. (Z g r o m a d z e n i e.) W drugie święto Zielonych Świąt (dnia 20. b. m.) odbędzie się tu w lokalu Czytelni katolickiej (browar) o godz. 4. po południu zgromadzenie celem założenia f i l i i Banku cieszyńskiego kredytowego dla ludności katolickiej Jabłonkowa i okolicy. Ze względu na ważność sprawy uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Z Jaworza. Polska szkoła przemysłowa z Dąbrowy urządza w Zielone Święta wycieczkę na Błatnią i Klimczok. W przejeździe przez Jaworze urządza w niedzielę 19. maja w sali restauracyi Zakładowej o godz. pół do 8. wieczorem Wieczorek, na który złożą się śpiewy chóru mieszanego uczniów i uczenic oraz odegranie 3-aktowej sztuki teatr. Szigethiego p. t. »Stary piechur i syn jego huzar«. Nie wątpimy, że Wieczorek ten, urządzany przez dobre siły amatorskie z naszego Zagłębia węglowego, zgromadzi w sali restauracyi Zakładowej wszystkich Jaworzan.

Z Łąk W nocy z dnia 3. na 4. maja włamano się do filii III. Stowarzyszenia spożywczego i wykradziono mnóstwo towarów. Kilka dni później udało się żandarmeryi wytropić sprawców u grabarza Fr. Walka w osobie: Winc. Walka, Fr. Walka, Izydora Walka i Ant. Miczki, wszystkich w wieku od 15 do 21 lat. Ujęto również wspólniczkę złodziei, Maryę Miczkową. Młodociani włamywacze mieli swój skład pod podłogą w domu grabarza Walka, gdzie jeszcze znaleziono spore resztki licznych zdobyczy.

Z Nawsia. Kółko amatorskie młodzieży w Nawsiu urządza w poniedziałek zielonych świąt dnia 20. maja 1918 w sali p. Sikory a teraźniejszego kina w Nawsiu ku uczczeniu Konstytucyi 3. maja W i e c z o r e k. Początek punktualnie o godz. 7. i pół wiecz. O liczny udział prosi W y d z i a ł.

Z Trzyńca. (B i e r z m o w a n i e.) Dnia 10. maja przybył ks.-biskup wrocławski do Trzyńca celem udzielania św. sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło z Trzyńca 583, z Ropicy 132, z Koński 97 a z Wędryni 59 bierzmowańców.

Ze Zarzecza. (T a j e m n i c z e m o r d e r s t w o.) W Zarzeczu tuż nad granicą pruską, ale już na tamtej stronie, znaleziono w piątek rano mężczyznę całkiem bezprzytomnego, pokrwawionego, nad którym stał żołnierz pruski. Ponieważ wskutek zmasakrowania zaledwie iskierkę życia okazywał, nie można się było od niego niczego dowiedzieć. Znaleziono przy nim tylko fotografię żony i dzieci. Władze pruskie nie kwapiły się, aby jeszcze żyjącego człowieka przenieść gdzie do domu lub przewieźć do szpitala w Pszczynie, lecz pozostawiły go na polu nawet przez całą niedzielę. Ktoby to mógł być, nie można odgadnąć.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci

Joanny Piechaczkowej,

obywatelki gminy trzynieckiej

okazali nam swoje współczucie, w szczególności Przewiel. Duchowieństwu trzynieckiemu, ks. aktuar. Hawlasowi i Jego ks. Wikaremu, składamy najserdeczniejsze »Bóg zapłać«!

W smutku pogrążona Rodzina Piechaczków.

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też **wirówki**, parzalnik maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma

Gustaw Blumenkranz, Cieszyn, Saska Kępa 2, II. piętro.

Same resztki! Wielki wybór: t. zw. cajgi na ubrania, resztki aksamitu, jedwab na galonki, bluzki i fartuchy, wstawki, gorsety, wstążki, śliczne koronki na głowę po 12 K. W niedziele mam otwarte. **Anna Filipek, Cieszyn,** ul. Szerszznika 9.

Robotników murarskich

przyjmie zaraz za dobrą zapłatą; wikt i kwatera zapewnione. **Ludwik Wolny,** fabryka wagonów **we Frysztacie.**

Gminna gospoda w Mostach

przy Jabłonkowie jest od 1. lipca w drodze oferty do wynajęcia. Piśmienne oferty są do **15. czerwca** do podania

Bliższych wiadomości i wyjaśnień udziela **Franciszek Byrtus,** pierwszy radny w **Mostach** przy Jabłonkowie.

Przełożeństwo gminy.

Nowa książka na czasie:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. pocz. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze

z filiami: **w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumine, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej**

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyt w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych.

wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i dziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęduje w niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper, H. Filasie

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Po

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

i politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 21. maja 1918. Nr. 41.

Bulla papieska.

Papież wydał następujące pismo apostolskie:

Czwarty rok zbliża się ku końcowi od chwili, gdy prawie na samym początku wojny europejskiej przyjęliśmy z drżeniem na swe barki brzemię najwyższego urzędu pasterskiego. W ciągu całego tego czasu, podczas którego szał wojenny tylko wzmagał się wciąż jeszcze, zamiast słabnąć, cierpieniom Naszego serca ojcowskiego nie było dano zakosztować ani chwili spokoju. Wobec strasznych nieszczęść, które nagromadziły się wskutek tego tragicznego rozwoju wydarzeń, nie tylko że odczuwaliśmy cierpienie każdego cierpiącego tak, że mogliśmy razem ze św. Pawłem powiedzieć: »Ktoś jest słaby, a ja miałżebym nie być słaby? Ktoś jest zmartwiony, a ja miałżebym nie spalać się zmartwieniem?« (2. Korynt. 11, 29), ale jednocześnie nie zaniechamy niczego takiego, co tylko było możliwe, posłuszni głosowi sumienia Naszych obowiązków apostolskich i nakazowi miłości chrześcijańskiej.

Obecne położenie, w którem znajdujemy się, jest tego rodzaju, że, zaiste, przypomina położenie starego króla Jozafata, gdy śród trudności. zdejmujących go lękiem, wołał:. »Panie Boże, nasz Ojcze, Ty jesteś Bogiem na niebie i Panem nad wszystkiemi królestwami i wszelkimi narodami. Siła i potęga są w Twoich rękach i nikt nie może oprzeć się Tobie. W naszym lęku podniesiemy wołania nasze ku Tobie. Ty nas usłyszysz i Ty nas zbawisz. O Boże, Ty jesteś naszą ostatnią ucieczką.«

Dlatego więc oddajemy się w ręce Boga, który kieruje sercami ludzkiemi i biegiem wydarzeń. Oczekujemy tylko od Niego jednego położenia kresu tym strasznym klęskom, jako też oczekujemy, iż, dając zgnębionemu światu znowu pokój, ugruntuje też jak najprędzej między ludźmi królestwo miłości i sprawiedliwości. Ale to też przedewszystkiem chodzi o to, aby ułagodzić gniew Boga, który obrażony jest przez tak wielkie i powszechne zepsucie i tak liczne grzechy.

Pokorna, błagalna modlitwa może mieć w tych warunkach bardzo silne działanie, o ile będzie wytrwała i pełna ufności. Ale o wiele jeszcze skuteczniejsza jest ofiara mszy św. w celu pozyskania łaski Niebios; gdyż msza św. przynosi Ojcu Niebieskiemu na ofiarę Tego, który sam się ofiarował dla zbawienia wszystkich ludzi i który wciąż żyje, aby być orędownikiem naszym. To też z całą słusznością przepisuje Kościół św. wszystkim duszpasterzom, aby w określone dni odprawiali mszę św. na intencyę potrzeb świata chrześcijańskiego. W tych dniach Kościół św., ta matka nasza, pełna litości, odwołuje się do litości w Niebiosach względem dzieci Kościoła. Ale jakaż potrzeba może być teraz bardziej naglącą, aniżeli owa potrzeba, dotycząca wszystkich, a mianowicie, aby nareszcie spokój i prawdziwe braterstwo zapanowały znowu pomiędzy ludami?

Wskutek tego wydaje się Nam niesłychanie ważne wezwać w tym celu wszystkie sługi Kościoła, aby odprawiali mszę św. jednocześnie z Nami w sposób uroczysty. A dalej, niniejszem »Motu proprio«, zarządzamy, aby w dniu 29. czerwca, jako w dniu św. Piotra i Pawła, opiekunów chrześcijaństwa, wszyscy kapłani odprawili mszę św. dla ludu, przynosząc ofiarę mszy św. w celu wyżej wspomnianym. Wszyscy duchowni świeccy i zakonnicy powinni wiedzieć ponadto, że przyczynią nam wielką radość, jeżeli przy celebrowaniu ofiary mszy św. w dniu tym zjednoczą swe modły i zamiary z Naszemi.

Tak więc całe duchowieństwo katolickie wspólnie z Głową Kościoła na wszystkich ołtarzach ziemi złoży Hostyę miłosierdzia i miłości, kładąc ją u serca Boga. I tem większa będzie nadzieja Moja zobaczenia urzeczywistnienia się pragnienia Dawida, które dziś stało się w równym stopniu tęsknotą wszystkich ludów: »Justitia et pax osculatae sunt« (sprawiedliwość i pokój dały sobie pocałunek).

Po pokoju z Rumunią.

Pokój zawarty z Rumunią w Cotroceni został tak jak umowa w Brześciu Litewskim podyktowany przez zwycięskie państwa centralne i nakłada na Rumunię ciężkie i upokarzające zobowiązania. Jak już donieśliśmy, została cała granica rumuńska ku wschodowi, względnie ku południu przesunięta tak, iż wszystkie przełęcze górskie, prowadzące do Siedmiogrodu, zostały wcielone do Austro-Węgier; ma to zapobiedz przyszłemu możliwemu wtargnięciu wojsk rumuńskich na terytoryum węgierskie i ułatwić monarchii obronę granicy. Nadto przyłączono przestrzeń, obejmującą 600 km. kwadratowych do Bukowiny, która ma nadto być powiększona przez wcielenie powiatu chocimskiego w Besarabii. Tego sprostowania granic domagali się przedewszystkiem Madziarzy; teren nabyty to kraj górzysty, mający stare i bogate lasostany, których wartość obliczają na trzy miliardy koron, rzadko zaludnione przez ludność rumuńską. Może nowa ordynacya wyborcza, ktorą gabinet Wekerlego zobowiązał się przeprowadzić,

Powrót z Rosyi.

V.

Przyniesiono mi ze szpitala taką niewielką kartkę z napisem: »Todesfalleingabe« — zawiadomienie o śmierci. Niewielka kartka a ile ona mówi, ile zawiera w sobie tragizmu! Umarł taki powracający z Rosyi inwalida. Na kartce napisane, że nazywa się Jan Husak, pochodzi z Niska z Galicyi, urodzony w 1876. żonaty, rolnik i że umarł na gruźlicę, której się nabawił w niewoli rosyjskiej. Krótkie tylko daty a ile one mówią!

Dziś odbył się pogrzeb.

W godzinach rannych — przed południem. Tam z góry słońce cudnie świeci i przygrzewa, śle jasne skry promienne na budzącą się do życia ziemię. Droga sucha, równa a naokoło, gdzie okiem rzucić, życie na nowo się budzi. Na łąkach przydrożnych i polach zdobywa sobie zieleń przecudna prawo do życia. Na drzewach liście wyzierają z pączków i otulają sobą całe drzewo — wszędzie w powietrzu, w atmosferze czuć odradzające się życie. Jednostajna zresztą i nieciekawa płaszczyzna, równina polska, dotychczas rozpaczliwie szara, nabiera życia w blasku wiosennego słońca, zdaje się wprost uśmiechać do każdego, kto umie i chce patrzeć i widzieć. Wiosna. Wiosna w całej swej pełni, ze swymi kwiatami i świeżością kolorytu, barw.

A tam drogą z dworca na cmentarz wojskowy — pogrzeb powoli zdąża.

Na przedzie niesie żołnierz prosty krzyż czarny. Za nim oddział wojska, potem muzyka wojskowa z Lublina, ksiądz, za nim na wozie czarna trumna. Za trumną niema z rodziny nikogo. Oni pewno o niczem jeszcze nie wiedzą a choćby wiedzieli, to przyjechać tak trudno! Tylko oficerowie z Dęblina i lekarze. To cały pogrzeb powracającego z niewoli rosyjskiej jeńca.

Pogrzeb, opromieniony ciepłem radosnem rannego słońca.

A ten tam w trumnie już nic nie widzi, o niczem nie wie. Skończyły się jego cierpienia, niewygody, bole, skończyła się niewola, ustała choroba. Wszystko, wszystko już poza nim. Minęło na zawsze — przeszło i więcej nie wróci.

Był na froncie, pełnił twardą, ciężką służbę żołnierską, dostał się do niewoli. Gnany z jednego miejsca w drugie, ciągle strzeżony, pędzony z jednej pracy do drugiej, przetrzymał wszystko wśród niewygód najstraszniejszych przez całe dwa lata, zdala od kraju, ojczyzny, od żony i dzieci.

Nareszcie wolny! Jakże mu serce biło na myśl, że ten pociąg zdążający ku domowi unosi go codzień, co godzinę bliżej i bliżej, że zawiezie go wnet do swoich! Kaszel wprawdzie dokuczał w czasie jazdy, duszność i osłabienie, ale to nic — on wraca po tylu miesiącach do ojczyzny, do wioski rodzinnej, pod strzechę rodzinną! Jeszcze dzień, dwa a dojedzie. Potem pójdzie, nie — pobiegnie raczej tam tą znajomą ścieżyną z miedzą do swej chaty, przytulonej do lipy, zapuka do drzwi, otworzy i po tylu latach powie znowu: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« I zacznie się witać, ściskać dzieci, żonę, co się tyle za niemi natęsknił i namodlił! Serce mu bije raźnie, jak o tem myśli, wszystko przeżywa już naprzód, wszystko widzi już teraz, jak będzie.

Tylko jeszcze dwa, trzy dni przetrwać. Trzy króciutkie dni! —

Inaczej Bóg dopuścił. Zupełnie inaczej. Śmierć bezlitosna, nieubłagana, stanęła w poprzek drogi. Dotąd, — ani kroku dalej! I tu znalazł ojczyznę, tu znalazł swój przytułek, mieszkanie ostatnie. Tu skończyły się i marzenia, wizye, nadzieje...

I mimowoli pyta się człowiek samego siebie: To poto tyle cierpień, tyle męki w życiu? Poco tyle nadziei, poco tyle wiary, by wszystko miało znaleźć swe zakończenie tragiczne w grobie, w dalekiej ziemi? Odczuwa się rosnący tam głęboko w duszy bunt i współczucie, odczuwa się całą tragedyę tego biedaka zmarłego u progu nowego szczęścia, lepszej doli.

I staje tu w całej pełni i grozie przed nami stary jak świat, jak ludzkość problem zła i cierpienia. Poco człowiek tyle cierpi, jak to tak Bóg może na to pozwolić?

Ale na to pytanie nie znajdzie człowiek jasnej odpowiedzi tu na tym świecie, tylko tam, dokąd odszedł ten, co leży dziś na wozie w tej czarnej, prostej trumnie — w świetle i jasności pozagrobowego świata...

Tam zrozumie każdy, poco i naco go los biczował tyle i tak boleśnie smagał, poco i naco przeniósł, przecierpiał tyle tęsknoty niezaspokojonej nigdy, tyle obaw, krzywd, ciosów, kalectwa, niedostatku i głodu w czasie tej strasznej wojny obecnej.

usunie krzywdy węgierskich Rumunów, którzy dotychczas nie mieli odpowiedniej liczby posłów w sejmie węgierskim i zdani byli ze strony bezwzględnych Madziarów na srogi ucisk narodowy i upośledzenie kulturalne. Dalej musiała Rumunia przyjąć warunek państw centralnych, domagający się sprzedaży całego nadmiaru nafty państwom centralnym. Trzeba wiedzieć, że rumuńskie pola naftowe są własnością rozmaitych towarzystw zagranicznych, przeważnie belgijskich, amerykańskich i francuskich. Prawdopodobnie będą zagraniczni właściciele kopalń bronili swych praw przeciw tem postanowieniom traktatu i znajdą oparcie u swych rządów. W tem leży źródło przyszłych zawikłań, które mogą mieć poważne następstwa polityczne. Nadto monopolem naftowym, zastrzeżonym wyłącznie dla mocarstw centralnych, ograniczono znacznie suwerenną władzę Rumunii i wolność rozporządzania swymi naturalnymi produktami. To postanowienie traktatu w Cotroceni równa się więc jakby trwałej kontrybucyi, nałożonej na pokonaną Rumunię. Nadto utraciła Rumunia południową część Dobrudży, która wraca pod berło bułgarskie; północna część Dobrudży staje się wspólną własnością państw sprzymierzonych, przyczem pozostawiono Rumunii wolny dostęp do portu Constanza nad morzem Czarnem.

Jako odszkodowanie za poważne straty na rzecz państw centralnych ma otrzymać Rumunia żyzną i bogatą Besarabię, zamieszkałą w przeważającej większości przez ludność rumuńską. Wprawdzie nowo utworzona Ukraina, względnie jej politycy, ostrzą sobie także zęby na Besarabię, lecz ich dążności to tylko objaw sztucznie podniecanej zaborczości, która zapewnie nie będzie uwzględniona.

Może korzyść, jaką zyskuje Rumunia przez nabycie Besarabii, pozwoli jej łatwiej znieść inne ciężkie warunki pokoju w Cotroceni.

Junkry śląskie.

Dnia 4. maja b. r. zeszli się w Opawie wszyscy posłowie niemieccy do Sejmu i do Rady państwa, pomiędzy nimi ze szlachty hr. Jan Larisch, hr. Sedlnitzky, hr. Stolberg, agitatorzy wszechniemieccy Kudlich i Josephy i nieodłączny od nich Kożdoń skoczowski, aby zaprotestować przeciw wszechpolskiej agitacyi na Śląsku wschodnim.

Uchwalili oni rezolucyę, w której wytykają rządowi, że cierpi na Śląsku wschodnim antyaustryacką agitacyę, że spełnia życzenia nielojalnych narodowych stronnictw na koszt niemieckości bez względu na całość państwa i uporządkowane stosunki administracyjne, że żywotne interesy niemieckiej ludności zaniedbuje i podkopuje. Grożą nareszcie wypowiedzeniem popierania rządu i żądają co następuje:

1. Bezzwłocznego zamianowania inspektorów szkolnych w powiatach Śląska wschodniego w myśl odnośnej uchwały śląskiej Rady krajowej dla ochrony przeciw narodowej zarazie w szkolnictwie.

2. Unieważnienia zamianowania ludzi wszechpolskich — więc naturalnie nieprzyjaznych Austryi — funkcyonaryuszami korporacyi państwowych, a przynajmniej gwarancyi, że w przyszłości nic podobnego się nie zdarzy.

3. Jak najostrzeszejgo zgnębienia agitacyi prowadzonej między wiejską ludnością polską za przyłączeniem do Galicyi.

A teraz najważniejszy punkt:

Żądają wystosowania do rządu krajowego odpowiednich zleceń **dla energicznego zgnębienia »podżegania«, skierowanego przeciw interesom państwa i przeciw niemczyźnie.** (Naturalnie jedno i drugie jest nierozłączne, według tych panów.)

4. Przyłączenia Białej z okolicą do Śląska jako »skromnego przedmiotu kompensacyjnego« na korzyść Niemców za wywalczenie wolności państwa polskiego krwią i majątkiem niemieckim. (Nie potrzebujemy się tutaj zresztą rozwodzić nad tem, co w Warszawie, a nawet w Niemczech rozsądni ludzie sądzą o tem »oswobodzeniu«.)

5. Odmówienia upaństwowienia polskich zakładów szkolnych (Trutzanstalten) w Białej, nie odpowiadających potrzebom kulturalnym i oświatowym tamtejszej ludności.

Tak się wypowiedziały junkry śląskie. Ale o jednej rzeczy zapomnieliście panowie. Wy przecież wiecie, że Śląsk ma obecnie najbardziej zacofaną sejmową ustawę wyborczą. Czyż nie byłoby wskazanem, żebyście o tem najprzód pomówili? Przecież wiecie, Jaśnie Wielmożni i więcej lub mniej Wielmożni, że w Prusiech, w Waszej serdecznej ojczyźnie, Wasz bój, cesarz Wilhelm, wydał hasło i nakazał, żeby zaprowadzono do sejmu pruskiego równe prawo wyborcze. Widzicie, że sami Wasi serdeczni przyjaciele i Wasi pojętni uczniowie Madziarzy krzątają się około więcej demokratycznej ustawy wyborczej dla sejmów. Dlaczego Wy panowie cierpicie dalej najbardziej zacofane prawo wyborcze, jakie jeszcze na świecie istnieje? Dlaczego rumieniec wstydu nie wystąpi na Wasze wszechniemieckie oblicze? Oto Wy nie chcecie liczyć się z ludnością słowiańską, Wy chcecie dalej gospodarować sami groszem publicznym, a rolnik, górnik, hutnik i robotnik niech dalej dla Was gromadzi miliony, a zresztą niech słucha i milczy. Wy nas chcecie utrzymać w stokroć gorszej niewoli, niż była dawna pańszczyzna. To Wam smakuje, dlatego niewolnictwo uczynić chcecie stałem prawnem urządzeniem. Ponieważ zaś lud domaga się wolności i rządów ludowych, dlatego drży na Was skóra i głośnym krzykiem chcecie sobie dodać odwagi. Widzicie, że lud dojrzewa, dlatego strach Was przed nim ogarnia. Nie chcecie przyznać, że lud jest przeciw Wam, więc głosicie, że jest przeciw państwu. Wy macie odwagę mówić o kulturze? Wy jesteście najbardziej zacofaną kastą, jaką jeszcze w Europie spotkać można. Od Was uczyć się nie będziemy.

Zarzucają nam zdradę stanu, że do Polski należeć chcemy. Ale o co się rozchodzi? My sobie życzymy, żeby Śląsk cieszyński pozostał w ścisłym związku z Polską, ale równocześnie i z monarchią austro-węgierską, życzymy sobie pozostać pod berłem cesarza austryackiego jako króla polskiego. To nazywają prusofile śląscy zdradą stanu i spiskiem. Siebie zaś wynoszą pod niebiosa jako patryotów austryackich, a mimo to grożą połączeniem Śląska austr. ze Śląskiem pruskim pod berłem Hohenzollernów i dążą do tego, żeby Habsburgowie zajęli miejsce w Rzeszy niemieckiej obok królów bawarskich. Ci sami panowie w »Silesii« z dnia 8. maja b. r. piszą, że gdyby nawet rząd gotów był oddać Śląsk Polsce, to Niemcy i Węgrzy położą swe ręce na Śląsk. Albowiem ani Węgrzy, ani Niemcy nie dopuszczą, by droga do Konstantynopola i do Bagdadu szła przez Polskę. Tak nie powinni pisać patryoci, bo ten, co grozi własnemu państwu interwencyą sąsiedniego, nie grzeszy zbytnią lojalnością, jest zdrajcą stanu.

Gdyby cesarz nasz stał się królem Polski, zyskałaby na tem ogromnie Austrya, a tego nie życzą sobie ani Prusy, ani Węgrzy, a to życzenie jest miarodajnem dla naszych Wszechniemców, więc też będą jeszcze wielkie trudności do przezwyciężenia. Prusacy chcą okroić Królestwo Polskie o 40.000 km. kwadr., a samodzielność reszty tak ograniczyć, żeby Polska stała się prowincyą pruską. Może wówczas dopiero zgodziliby się na to, by na tronie polskim zasiadł cesarz austryacki.

Za połączeniem Śląska polskiego z Polską jest cały lud polski na Śląsku. Dowodem tego olbrzymi wiec w Cieszynie, odbyty 24. lutego b. r., dowodem tego manifestacye robotnicze w dzień 1. maja i liczne inne zgromadzenia. Gdy na zgromadzeniach mowcy podnieśli żądania połączenia polskiej części Księstwa Cieszyńskiego z resztą Polski, odezwały się wszędzie burze oklasków. Chociaż ludność polska zupełnie lojalnie postępuje, chcą nas mimo to ochrzcić zdrajcami, ponieważ nie chcemy iść z nienawidzonem na całym świecie prusactwem.

Wszechniemcom się nie poddamy, choćby się jeszcze więcej wściekali. Chcemy należeć do Polski między innemi i dlatego, bo tam rząd polski zapowiedział reformę agrarną, to jest podział wielkich dóbr i rozsprzedanie ich chłopom. Tego junkrowie śląscy nie obiecali, owszem oni chcieliby swe uprzywilejowane rządy uwiecznić i chłopa dalej upośledzać. Oni chcieliby połączyć się z junkrami pruskimi i dlatego stosunki pruskie wychwalają a oczerniają Austryę. My zaś chcemy należeć do Polski, będącej pod panowaniem naszego cesarza.

Światło tego świata za słabe, za nikłe, by mogło wyświetlić wszystko zupełnie jasno, trzeba na to światłości wiekuistej tej, do której przeszedł nasz biedny jeniec.

On tam już poszedł w nagrodę za wszystko, co tu przeżył, przecierpiał, za wszystkie niespełnione tutaj nadzieje, za mękę całego życia. On zrozumiał już słowa Ducha św.: »bo moje myśli nie są myślami waszemi a moje drogi nie są drogami waszemi; o ile niebo wyższe jest od ziemi, o tyle myśli moje są ponad myślami waszemi«.

I my też już zaczynamy wszyscy rozumieć te głębokie słowa. Inaczej przedstawialiśmy sobie przed czterema laty całą wojnę, inaczej, zupełnie inaczej ona dziś wygląda, innemi drogami poszła. Nie mieliśmy pojęcia, co ona nam przynieść może, nie spodziewaliśmy się, że będzie tak, jak jest i że potrwa tak długo, że ogarnie cały świat, że będzie taka straszna. Inaczej roiło się nam wszystko — inaczej się dzieje. Jakże inaczej szli na wojnę ci ludzie, co dziś z niewoli wracają! Wszystko inaczej, inaczej, »bo moje myśli nie są myślami waszemi, a moje drogi nie są drogami waszemi«.

I ten biedny zupełnie czego innego się spodziewał do ostatniej chwili. Zato tam — za grobem nic już się nie zmienia, tam już wszystko na wieki niezmienne, zawsze pewne, zawsze stałe.

W tem nasza pociecha i otucha, gdy nam źle i ciężko, gdy przychodzą zawody, osobiste lub narodowe, gdy widzimy, że wszystko idzie w poprzek naszym nadziejom, myślom i planom.

I tym, co nas dziś chcą krzywdzić i nam zawsze i wszędzie przypomina Bóg: »o ile niebo wyższe jest od ziemi, o tyle myśli moje są ponad myślami waszemi«. Szczęście, dobra boże idą do nas inną drogą — nie tą, którą im wyznacza człowiek.

Ks. Dom. Ściskała.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

trwale ożywiona włoska czynność wywiadowcza i lotników. W Albanii walki osłabły.

Na zachodzie

wzmogła się czynność artyleryi szczególnie między Arras i Albert i w obszarze Kemmel. Na południowym brzegu Ancre zaatakowały wojska angielskie i wtargnęły do Ville-sur Ancre.

W nocy z 19. na 20. b. m. obrzucono Londyn, Dover i inne angielskie miejscowości na wybrzeżu bombami.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły w kanale i przy wschodnim wybrzeżu Anglii 13.000 ton reg. brutto nieprzyjacielskich okrętów handlowych; dwa parowce zestrzelono z pośród silnie ubezpieczonego konwoju.

Przegląd polityczny.

Nasza para cesarska w Zofii.

Dnia 17. b. m. przyjechała nasza para cesarska do Zofii w odwiedziny do króla bułgarskiego Ferdynanda. Z powodu słabości króla zastąpili go następca tronu Borys i książę Cyryl.

Punktualnie o godz. 3. po południu zajechał na dworzec kolejowy pociąg dworski wśród salwy dział. Para monarsza powitała się serdecznie z książętami. Cesarz zwrócił się z serdecznemi słowy do znanego mu już generalissimusa Jekowa, tudzież do ministra wojny generała Neidonowa, którego cesarzowi przedstawiono, następnie przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Cesarz podał następnie rękę prezydentowi ministrów Radosławowi z uwagą, iż napełnia go wyscokie zadowolenie z przybycia do Bułgaryi. Wśród rozmowy wręczył cesarz premierowi krzyż wojenny orderu św. Stefana w dowód uznania za wszystko, co premier zdziałał dla przymierza. Pani Radosławowa wręczyła cesarzowej bukiet. Przy przedstawieniu obustronnych orszaków rozmawiała para cesarska w najmiłościwszy sposób z większą częścią obecnych osobistości, następnie wraz z następcą Lorysem i księciem Cyrylem, tudzież innemi osobistościami, odjechali do królewskiego pałacu.

Przed łukiem tryumfalnym powitał parę monarszą krótkiem przemówieniem burmistrz Radew, podając chleb i sól. Austro-węgierski konsul dr. Pertoni przedstawił parze cesarskiej zarządy austryackiej i węgierskiej kolonii. *Mor*

de dziewczęta obrzuciły powóz kwiatami. — Orszak ruszył następnie wśród podwójnego szpaleru z żołnierzy i uczniów zofijskich zakładów szkolnych, za którymi cisnęły się olbrzymie tłumy, które wysokich sprzymierzonych gości witały z pełnym szacunkiem.

W królewskim pałacu zgromadzili się austryacko-węgierscy, bułgarscy i niemieccy oficerowie. Parę cesarską przyjął w pałacu król i książniczki Eudoksya i Nadeżda. Wieczorem odbyła się w pałacu królewskim uczta uroczysta, po której nastąpiło przyjęcie.

Rozporządzenie o rozgraniczeniu okręgów w Czechach wydane.

Rząd wydał już rozporządzenie o rozgraniczeniu okręgów w Czechach, stwarzając ich 12. Od 1. stycznia 1919. wejdą w życie dwa pierwsze okręgi: litomierzycki i praski—okolica.

Pokój z niezwyciężonymi Niemcami niemożliwy.

Filadelfia, 18. maja. Były prezydent Stanów Zjednoczonych Taft wygłosił przy otwarciu konferencyi »Ligi dla wymuszenia pokoju« mowę, w której wywodził, że pokój z niezwyciężonymi Niemcami jest niemożliwy.

Z Cieszyna i okolicy.

Mianowanie. Cesarz mianował radcę sądu krajowego Teodora W a n k ę w Cieszynie radcą wyższego sądu krajowego w Cieszynie. Radcy sądu krajowego Karolowi R a d o c k i e m u w Cieszynie udzielił cesarz tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Wszechniemieckie zebranie w Cieszynie. Na niedzielę dnia 26. b. m. zwołują imieniem »śląskiej partyi ludowej« p. Paweł Tomanek, przełożony gminy w Sibicy i p. Józef Kożdoń z Międzyświecia ślązakowców, a wszechniemiecki Volksrat Wszechniemców na miejską strzelnicę do Cieszyna, by omówić przynależność Wschodniego Śląska, stanowisko i żądania Wszechniemców w Austryi. O godz. 2. będą obradowali ślązakowcy, a o godz. 4. ślązakowcy razem z Wszechniemcami. Przemawiać będą sami »rdzenni Ślązacy« i reprezentanci ludności Wschodniego Śląska: niejaki Riehl, wędrowny kaznodzieja wszechniemiecki, jakiś stary »poeta« Heeger i »zastępcy ludności«, posłowie dr. Ott z Logumina (pochodzący z Czech), Kożdoń z Międzyświecia i przywołany na pomoc wszechniemiecki poseł z Opawy Freissler. Nazwano szumnie to zebranie ludowym wiecem śląskim; nie będzie to wiec ludowy, bo ludu na nim nie będzie, tylko spędzona terorem i judaszowskimi srebrnikami gawiedź; lud polski na Śląsku już przemówił dnia 24. lutego b. r. w Cieszynie i przemówi jeszcze raz w niedalekiej przyszłości; nie będzie to wiec śląski, bo będą na strzelnicy same obce żywioły, przybysze z poza Śląska i janczary renegackie, spędzone przez komorę i ciężki przemysł, zależnych i nieuświadomionych, przemawiać będą płatni agitatorowie wszechniemieccy, będący na gadzinowym żołdzie Volksratu i wybrani pod naciskiem komory i wszechniemieckiego kapitału »posłowie śląscy«. Deklamować będą przed bezkrytyczną masą wszystko, co dotychczas wymyśliły mógownice wszechniemieckie w Prusiech i Austryi; będą psioczyć, ujadać, podjudzać, a ta spędzona trzoda wołać będzie »hajl i hura«, a następnie skrapiać będą wychrypłe gardła wszechniemieckie zameckiem i hrabiowskiem piwem. A to nazywają »ludowym wiecem śląskim«!

Hojny zapis dla młodzieży szkół polskich T. S. L. w Białej. We wtorek dnia 23. kwietnia b. r. odbył się w Białej przy udziale licznej publiczności i młodzieży szkół T. S. L. pogrzeb starszego lekarza powiatowego, ś. p. dra Wincentego Nycza, który w testamencie swoim przeznaczył kwotę 30 tysięcy koron na dwa stypendya swego imienia dla uczniów polskiego gimnazyum w Białej, synów polskich włościan powiatu bialskiego, w pierwszej linii ze Starej Wsi tego powiatu, nadto kwotę 5 tysięcy koron na sprawienie co roku z odsetek od tej sumy odzieży i książek dla najbiedniejszej młodzieży szkół polskich z Białej i Lipnika. Prócz tego zapisał kwoty 5 tysięcy koron na budowę nowego kościoła w Starej Wsi, 5 tysięcy koron na bibliotekę ludową dla dorosłych i dzieci w tej samej wsi i dwa tysiące koron na ubogich katolickich w Starej Wsi, a 2 tysiące koron w Białej i Lipniku, 5 tysięcy koron na wdowy i sieroty po lekarzach i 1 tysiąc koron na ochronkę polską w Białej, razem 55 tysięcy koron. Cześć pamięci zacnego obywatela-Polaka, który w cichem, odosobnionem swem życiu, stroniąc od wszelkiego uznania, tą ostatnią wolą stwierdził, na co pracę żywota poświęcił.

Sprawy aprowizacyjne. W tym tygodniu otrzyma każdy konsument w mieście pół chleba (630 gramów) i 30 dkg. kukurudzy. Mąki w tym tygodniu żadnej się nie otrzyma.

Rejonowanie węgla na miesiące letnie zaczęło się z dniem dzisiejszym. Rejony i terminy są ogłoszone na tablicy w bramie magistratu.

Rekwizycya bydła. Powiatowy urząd gospodarczy c. k. Starostwa w Cieszynie donosi do »Oesterr. Morgenzeitung«, że obiegające po gminach wiejskich pogłoski, jakoby władze oszczędzały bydło na folwarkach a zabierały bydło chłopom i góralom, są mylne. Arcyks. Zarząd dóbr w Bażanowicach posiadał 31. października 1917. r. 225 sztuk bydła, z którego oddał do końca kwietnia b. r. 117 sztuk, to jest 52 proc. Jeszcze więcej bydła oddał arcyks. Zarząd dóbr w Pogwizdowie. Z 127 sztuk bydła z d. 31. października oddał do końca kwietnia b. r. 98 sztuk, to jest 77 proc. Gmina Bobrek liczyła z d. 31. października 1917. r. 461 sztuk, z których do końca marca b. r. oddała 90, to jest 22 proc., gmina Istebna posiadała w tym samym terminie 1086 sztuk, z których do kwietnia b. r. oddała 234 sztuk, to jest także 22 procent.

Drożyzna prosiąt. Ceny prosiąt idą wciąż w górę. Donoszą nam, że obecnie za parę 8-tygodniowych prosiąt można z łatwością dostać 800 K.

Amunicya dla myśliwych. Ministerstwo rolnictwa zamierza uregulować sprzedaż patron dla celów myśliwskich w ten sposób, że uprawnionym handlarzom amunicyi przydzieli pewną kwotę wyłącznie z fabryki Skody Wetzlera we Wiedniu. Aby kupcy mogli przedłożyć starostwom obliczenia zapotrzebowania, wzywa się myśliwych, by zgłosili przypuszczalne zapotrzebowanie własnych gotowych patron u handlarza amunicyi, u którego je w dawniejszych latach pokrywali. Zaleca się wnosić zgłoszenia w możliwie najskromniejszych rozmiarach, ponieważ ilość patron, jakie mogą wejść w obrót, będzie prawdopodobnie niewielka, wobec czego w każdym razie musiałoby nastąpić ograniczenie kontyngentu, przypadającego na pojedyńczego myśliwego.

Nieporządki na kolei północnej. Od osoby, razem z wielu innymi poszkodowanymi tak samo jak ona, dochodzi nas następujące zażalenie: Osoba ta, wybrawszy się w drogę z Cieszyna do Krakowa na Bielsko, Dziedzice, a stamtąd koleją Północną, kupiwszy w tym celu bilet jazdy III. klasy na całą drogę od przystanku Bobrówka za 10 K 5 hal., pojechała dnia 3. maja wieczorem r. b. na Bielsko do Dziedzic, a nazajutrz z rana czyli 4. maja r. b. wsiadła przed godz. 7. z rana do pociągu kolei, przybyłego od Bogumina. Tę samą drogę i o tych samych godzinach odbyła osoba ta prawie miesiąc przedtem 3. i 4. kwietnia z Bobrówki do Krakowa za 10 K 5 h. Teraz w pociągu dowiedziała się od jadących tym pociągiem od Bogumina, że w czasie jazdy konduktor kontrolujący i przecinający bilety III. klasy domagał się dopłaty, o czem się przekonała osoba, o której mowa, jadąca od Dziedzic, gdy od niej i od drugich, co teraz wsiedli w Dziedzicach do pociągu, zażądał dopłaty od niej 3 K 63 h. Żadne sprzeciwianie się, że to przecież wagony III. kl., drewniane ławki bez żadnego wyścielania, a zewnątrz trzy kreski z pola uwidoczniające III. klasę, nic nie pomogło. Konduktor twierdził, że to druga klasa, a niezgadzającym się na to zdzierstwo kazywał wysiadać. Zrobiło to na publiczności wrażenie zamachu na kieszenie jadących i wymuszenia ze strony konduktora samego, a może kogoś więcej z nim. Zwykłe wagony III. klasy nazwać II. klasą, to w porównianiu jakby mi kto, mający płacić 10 K, dawał mi niklową 10-halerzówkę, a wmawiał we mnie, że to jest złota moneta dziesięćkoronowa i każąc mi nikiel przyjąć za złoto. Osoba wymieniana domaga się od wyższej władzy kolejowej zwrotu 3 K 63 h za przestrzeń od Dziedzic ku Krakowu na niej przez w mowie będącego konduktora wymuszonych.

Fałszywy agent policyjny w Żukowie. W nocy 25. kwietnia zapukał jakiś obcy do okna Anny Walicowej, żony chałupnika w Górn. Żukowie, żądając, by go wpuściła, ponieważ jest agentem policyjnym, mającym przeprowadzić rewizyę domową. Gdy go wpuszczono do mieszkania, powiadomił on Walicową, iż męża jej, pracującego w hucie pod Lipiną przy Frydku, przyaresztowano, gdy wymieniał nibyto fałszywą 50-koronówkę. Zaś obcego przybysza nibyto agenta wysłano w celu przeprowadzenia rewizyi w domu Waliców, czy nie mają tam więcej takich fałszywych pieniędzy, i żądał, by wydała mu falsyfikaty, w przeciwnym razie przyjdzie agent policyjny Mokry z żandarmem i przyaresztuje ją. Walicowa niedowierzała bardzo, ale chcąc się przekonać, jakie banknoty wziął jej mąż, wyjęła książeczkę z pieniędzmi z szafy. W książeczce znajdowały się 3 stokoronówki, jedna 50-koronówka i kilka 20-koronówek. Przybysz wskazał zaraz na 350 K, że są fałszywe i schował je do kapsy i oddalił się, mówiąc do Walicowej, że ze sądu, drzwi nr. 4, w Cieszynie otrzyma wezwanie stawienia się w sądzie. Przed domem stał jeszcze drugi jakiś przybysz. Fałszywy agent mógł liczyć 25 do 30 lat, jest średniego wzrostu, smukły, o podłużnej bladej twarzy, ciemnych włosach, ubrany w odzież ciemną i mówi po morawsku. Jest nim pono dezerter Jan Drapczik, który wykonał już kilka włamań, kradzieży, a aresztowany, zbiegł eskorcie albo z aresztu.

Zasądzenie złodziei z szybu Betyna w Dąbrowej. W nocy z 29. na 30. lipca 1917 skradziono na szybie Betyna 150.850 K 20 h. Sprawców w osobie Mikołaja Karba, Alojzego Bocka, Pawła Bocka, Stefana Franka i Józefa Łukasza stawiono obecnie przed sąd dywizyjny c. k. obrony krajowej w Mor. Ostrawie. Karb skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia, Alojzy Bocek na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, Paweł Bocek, Stefan Franek, Józef Łukasz na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

Na Internat im bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: ks. Karol Hruszticky, prob. w Górnej Lesznej, 10 K; p. Szczepan Małysz w Marklowicach 5 K; p. Marya Hałgas w Dębowcu 5 K; ks. Antoni Spaczil, proboszcz w Ligocie, 10 K; ks. dr. Antoni Bystrzonowski, prof. Uniw. Jag. w Krakowie, 10 K; M. K. w Cieszynie 10 K; p. Tomasz Legerski, przełożony gminy w Istebnej, 10 K; ks. Jerzy Juroszek, kurat polowy, 50 K; p. Józef Milik, zarządca dóbr w Hermanowicach 50 K; p. Ludwik Patryn, radca dworu w Opawie, 20 K; ks. Ferdynand Jeżek, aktuaryusz i proboszcz w Boguminie I., 2 K; ks. Emanuel Grim, proboszcz w Istebnej (dar 3. maja) 5 K; p. Antoni Waszek, nauczyciel w Dębowcu, 5 K; p. Stanisław Zajączek, urzędnik kolejowy w Cieszynie, 2 K; p. Henryk Tesarczyk, z okazyi 70-letniego jubileuszu »Gwiazdki Cieszyńskiej«, 2 K. Serdeczne »Bóg zapłać« za datki składa i o dalszą łaskawą pamięć uprasza W y d z i a ł O p i e k i«.

Z Dziedzic. (R o c z n i c a K o n s t y t u c y i 3. m a j a.) W niedzielę dnia 5. b. m. obchodzono u nas rocznicę ogłoszenia wiekopomnej konstytucyi polskiej. Ku uczczeniu tej sławnej pamiątki urządziły zjednoczone stowarzyszenia polskie w Dziedzicach uroczystość w skromnych tylko rozmiarach ze względu na obecne trudne czasy. Dopołudnia o godz. 9. odbyło się z tej okazyi uroczyste nabożeństwo, podczas którego chór naszych dziewcząt odśpiewał dwie pieśni do Matki Boskiej, a pod koniec nabożeństwa hymn »Boże coś Polskę«. Wieczorem zaś odbył się w sali p. Stryczka dalszy ciąg obchodu. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych przez wyżej wspomniany chór wygłosił p. Woleński, dyrektor szkoły wydziałowej, słowo wstępne. Zaznaczywszy najpierw, jak ważne i miłe wspomnienia dla każdego Polaka łączą się z dniem 3. maja, zachęcił następnie p. prelegent wszystkich rodaków do szerzenia idei Konstytucyi 3: maja przez pielęgnowanie ducha i poczucia narodowego. Na naszych kresach spełnia się to zadanie najlepiej przez popieranie towarzystw oświatowych. Wszyscy zaś rodzice w ten sposób przyczynią się do szerzenia sprawy narodowej, że poślą swoje dzieci do szkoły polskiej. Germanizacya wzrasta u nas coraz bardziej, dlatego też to żądanie, że polskie dziecko należy do polskiej szkoły, trzeba tem dobitnej zaznaczyć.

Słów tych wysłuchano w skupieniu, a rzęsiste oklaski świadczyły o tem, że trafiły do serc słuchaczy. Następnie odegrano dwie sztuki: »Stryj przyjechał« i »Łobzowianie«. Przedstawienie podobało się bardzo, bo wszyscy amatorzy oddali swoje role wcale dobrze, a niektórzy grali wprost świetnie. Odśpiewaniem roty Konopnickiej zakończono wieczorek. Oprócz korzyści duchowej przyniósł obchód także znaczną korzyść materyalną, bo nie licząc list składkowych, zebrano 1061 K 29 h. Z kwoty tej przesłano 188 K 50 h śląskiej »Macierzy szkolnej«, resztę zaś Zarządowi Głównemu T. S. L. w Krakowie po potrąceniu nieznacznej kwoty na wydatki i wydawnictwa. Komitet, urządzający obchód, czuje się w obowiązku podziękować na tem miejscu tym wszystkim, którzy przyczynili się do tak świetnego wyniku obchodu.

Z Koniakowa (przy Jabłonkowie). Zdarzył się u nas smutny wypadek. W zeszłym tygodniu przyłapał starszy gajowy Czekaj jednego z obywateli, niejakiego Jana Legerskiego, pasącego trzy czy cztery owce i tyleż kóz w młodym lasku arcyksiążęcym. Gajowy chciał zabrać owce i kozy, czemu sprzeciwił się owczarz, żądając, by go podał do sądu, że karę zapłaci. Przyszło do wymiany słów; podczas sprzeczki miał gajowy uderzyć owczarza kijem, na co ten uniesiony odpowiedział uderzeniem motyką (kopaczką) w szyję gajowego. Szczęśliwym tylko trafem obeszło się bez zabójstwa; gajowy odniósł ranę, owczarza po spisaniu protokołu puszczono na wolność. Tyle mówi sam fakt, ale wnioski, które niektórzy z niego wysnuwają, są wręcz fałszywe; mówią bowiem, że to mają być owoce mowy ks. posła Londzina we Wiśle, iż on miał oświadczyć, że wszędzie bezpłatnie można pasać bydło. Jest to albo przekręcanie umyślne, albo niezrozumienie słów ks. posła; ci, którzy byli obecni na zgromadzeniu, wiedzą najlepiej, co i jak mówił, a którzy tam nie byli, niechaj nie rozszerzają nikczemnych plotek i podłych oszczerstw, boby się nimi musiał zająć sąd. Dla wyjaśnienia przyczyn tego smutnego wypadku trzeba dodać, że starszy gajowy Czekaj uchodzi między ludem naszym za zbyt bezwzględnego i szorstkiego służbistę arcyksiążęcego, i że od dłuższego czasu żył z wymienionym owczarzem w złości, nawet nienawiści. Ludzie mawiali, że się kiedyś źle między nimi skończy — i stało się to, co wszyscy przewidywali. Legerskiemu, jak nas informują, miał przyrzec miejscowy nadleśniczy, że jeżeli wykarczuje wyznaczoną część lasu, to będzie mógł na przyszły rok tej części używać, a starszy gajowy miał, by dogryźć Legerskiemu, zaraz na tę część nasadzić lasku. Legerski, stosując się do orzeczenią p. nadleśniczego, pasł na tej części owce i kozy i stąd przyszło do opisanego wypadku. Potępić trzeba postępek Legerskiego, ale usprawiedliwić nie można także zbytniej surowości i bezwzględności starszego gajowego Czekaja. Były czasy, kiedy między naszą ludnością górską a arcyks. komorą panowało zgodne pożycie, ba nawet dosyć serdeczne stosunki, ale od czasów zastrzelenia ś. p. Urbaczki przez jednego służbistę komory stosunki zupełnie się popsuły i odtąd z nieufnością odnosi się nasza ludność tak do samej komory, jak również i do jej urzędników; ostatni smutny wypadek jest owocem tej nieufności.

Z Żukowa Dolnego. Gmina nasza od pewnego czasu jest pupilkiem władz aprowizacyjno-politycznych. Raz (już temu kilka tygodni) dostarczyły nam dbałe o nasze żołądki władze kilka fur marchwi, która niestety po długotrwałym śnie zimowym w bardzo opłakanym znalazła się stanie, zupełnie nie nadając się do jedzenia. Miały jednak kobiety roboty niemało, chcąc uratować resztki dla — bezrogów, większą część w postaci gnoju przeznaczając do użyźniania pola. Bezrogi niebardzo ponoś zachwycały się tym przysmakiem. Niedługo potem zaszczycił naszą wioskę p. dr. S. z ramienia starostwa, spisując czy raczej przepisując ilości mleka, których poszczególne gospodarstwa mają dostarczać. W obronie krów, nie mających krom rogów innych argumentów, stanęły rezolutne gaździnki, tłumacząc panu dr. S., że krowy i tak podle przez zimę całą żywione, nie dostarczają wielkich ilości nabiału, a nakazów od zielonego stolika ani nie rozumieją, ani też nie uwzględnią. Zaprosiny, by się sam o takim stanie rzeczy zechciał przekonać, odrzucił p. dr. S. z oburzeniem, grożąc ludziom wojną, i tak dosyć znękanym, aresztem i t. p. przyjemnościami, jeśli go »na fleku« nie usłuchają. Prosimy p. dra S., by na przyszłość choćby odrobinę grzeczności wziął z sobą na podobne wycieczki, by jej nie musiał się uczyć od ludzi o niższym poziomie wykształcenia. To pierwsze. A po drugie możeby, zamiast ludziom starym i zasłużonym grozić aresztem, użył swej energii celem wglądnięcia w niebardzo czyste sprawy aprowizacyi miejskiej, które, o ile znamy prawo karne, bardziej pachną przybytkiem sprawiedliwości niż niemożność dostarczania mleka. Lud wiejski od początku wojny składa ofiary nad siły prawie na ołtarzu ojczyzny, a tu w czwartym roku jej trwania żadnych prawie nie ponoszący ofiar grożą mu aresztem, jak n. p. p. dr. S., który, o ile nam wiadomo, jako urzędnik polityczny nigdy bliższej nie zawarł znajomości z frontową służbą, podczas gdy synowie tego ludu od 4 blisko lat krwawe znoje znoszą. Niechże więc na przyszłość pamiętać raczy o tem i innem p. dr. S. Jeszcze jedno. Dochodzi do naszych uszu wiadomość prawdziwa, bardzo dziwne światło na naszą rzucająca gospodarkę. Oto fasolę, zakupywaną między innemi w naszej wiosce, z ramienia centrali po 80 h za kilogram, sprzedawano po 8 K (ośm koron) za kilogram (1000 proc. zysku). Komentarz chyba zbyteczny. Na przyszłość może znów coś się znajdzie.

Do kasy katolickiej Rodziny Sierocej wpłacono: Polski Związek Niewiast katol. w Dziedzicach, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Fr. Machalicowej 10 K; p. Stanisław Rzadek, nadgajowy w Nydku, 10 K; Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Zabrzegu, część zysku z przedstawienia 50 K; p. Jan Sembol, Cieszyn 20 K; p. Jan Sodzawiczny, Gnojnik 2 K 50 h; p. M. J., Bażanowice 20 K; p. Stanisław Zajączek, Cieszyn 3 K; Nieprzyjęte przez p. R. K. w Skoczowie 100 K; Anna Urbaś, Pastwiska 12 K; ks. Karol Franek, wikary w Dziedzicach, zysk z urządzonych wykładów 102 K 50 h; na listę ks. Henryka Olszaka, wikarego we Frysztacie: Szweda Agnieszka 2 K; Szweda Maryanna 2 K; Sajdok Jan 2 K; Luzarówna Florentyna 2 K; Szafarczykówna Marya 2 K; Machejówna Emilia 2 K; Pachocińska Katarzyna 2 K; Szwachułówna Marya 2 K; Hliśnikowska Marya 2 K; Zielona Anna 2 K; Makuch Walerya 2 K; Kujawski Jan 2 K; Musiałkówna Alojzya 2 K; N. N. 17 K; Jadwiga Baciokowa 2 K; Elżbieta Hanzlowa 2 K; Alojzya Studzińska 2 K; Dyszkiewiczówna Franciszka 2 K; Butkowska Marya 2 K; Owczarzy Karolina 2 K; Chasakowa Anna 2 K; Pala Anna 2 K; Tomalówna Leopoldyna 2 K; Tomalówna Eufrozyna 2 K; ks. Henryk Olszak 20 K; na listę p. Anny Zielonkównej, szwaczki we Frysztacie: Marya Spalek 4 K; Marya Galisch 2 K, Marya Szebesta 2 K; Kalina Amalia 2 K; Czekan Ludwik 2 K; Michna Marya 2 K; Żyła Zofia 2 K; Jan Tomica 2 K; Marya Kozok 2 K; Filomena Filipiok 2 K; Ludmila Kajura 2 K; Anastazya Michalska 2 K; Anna Góralczyk 2 K; Joanna Wilczek 2 K; Karolina Dymasz 2 K; Franciszek Dzierżawa 2 K; Marya Szotek 2 K; Marya Zerzoń 2 K; Cielecka Anna 2 K; Morcinek Joanna 2 K; Emilia Swoboda 2 K; Zofia Ferfecka 2 K; Józefa Powieśnik 2 K; Karolina Uherek 2 K; Marya Krzystek 2 K; Biegoń Marya 2 K; Zofia Połednik 2 K; Chrapek Marya 2 K; Teresa Kremer 2 K; Sztuła Alojzy 2 K; Waszenda Marya 2 K; Miczkowa Zofia 2 K; na listę p. Julianny Loterównej, szwaczki we Frysztacie: Wandrol Joanna 2 K; Szostek Franciszeka 2 K; Golasowska Ludwika 2 K; Zofia Gorgol 2 K; Marya Kolarczyk 1 K; Stefania Titor 2 K; Karolina Kabiesz 1 K; Emilia Kuchejda 2 K; Kondziołka Marya 60 h; Pawliczek Franciszek 1 K; Marya Jagieło 1 K; Lotter Karolina 40 h; Loter Julia 1 K. Za powyższe dary i wkładki składa serdeczne podziękowanie, załączając prośbę o nowe Wydział K. R. S.

Na Dar 3. maja »Macierzy szkolnej« złożyli na listę składkową p. Jakóba Stupki, plutonowego na froncie bojowym pp.: Jakób Stupka, plut., 5 K; Jerzy Błahut, zast. sekc. i Franciszek Gliński, plut. po 4 K; Franciszek Błosik, sekcyjny, Józef Zegar po 3 K; Jan Lang 5 K; Ignacy Rymel, Franc. Hecl, Stan. Bobieński, Józef Możny, Jan Fiala, Jan Kościelnik, Jan Fikoczek, sekcviny, Stan. Król po 2 K; Adam Urban, Józef Blaha, Ant. Stratil, Jarosław Stejskal, Józef Kwiczala, Antoni Czajan, S. Rybarzik, Józef Tomel, Arn. Zavadil, Ignacy Stud, Robert Rojek po 1 K, razem 52 K; na listę składk. p. Janusza Michalskiego, nadporucznika, złożyli pp.: nadpor. Janusz Michalski 16 K, J. Stojan, porucznik 10 K, Antoni Własok, nadpor. i Julian Krupa, chorąży po 5 K, G. H., porucznik 4 K, razem 40 K.

Rozmaitości.

50-letni jubileusz czeskiego teatru narodowego w Pradze. Na uroczystość 50-letniego jubileuszu czeskiego teatru narodowego w Pradze przybyły deputacye Polaków, Słowian południowych i Włochów. Deputacya polska liczy około 60 osób; między innymi przybyli posłowie: hr. Skarbek, dr. Głąbiński, Witos, Tetmajer i Moraczewski. »Narodni Listy«, witając polskich gości, wyraziły szczerą radość z obecności Polaków z Galicyi, a zarazem żal, iż stosunki nie pozwoliły na przybycie Polakom z Królestwa i Poznańskiego, podobnie jak Rosyanom i Serbom łużyckim. Delegacyę południowo-słowiańską tworzyli między innymi posłowie: Pogacnik, Rawiscar, dr. Tibar i inni. Deputacya włoska składała się z około 17 osób, pań i panów. Nadto przybyła delegacya słowacka. Uroczystość jubileuszową rozpoczęły wielkie zgromadzenia, z których jedno odbyło się wczoraj w muzeum czeskiem na placu św. Wacława, drugie, socyalistyczne, w sali giełdy produktów. Na zgromadzeniu w muzeum czeskiem przemawiali: pos. Kramarz, 80-letni poeta słoweński Hwiezdosław, pos. włoski Conzi, pos. Stanek, burmistrzowie lublański i zagrzebski i imieniem Polaków prof. uniw. lwowskiego, znany poeta dr. Jan Kasprowicz, który w swej mowie podkreślił znaczenie teatru w życiu narodu czeskiego, zarówno w dziedzinie rozwoju kulturalnego jak i narodowego; zarazem podkreślił sympatye narodu polskiego dla narodu czeskiego. Mowę przyjęto serdecznie. Na zgromadzeniu w sali giełdy z Polaków przemawiali: pos. Moraczewski i pani Moraczewska. Po zakończeniu zgromadzeń uczestnicy zebrali się pod gmachem muzeum czeskiego, skąd ruszył pochód na miasto. Wieczorem w teatrach czeskich odegrano się uroczyste przedstawienia.

Urzędowo ogłaszają: Wydarzenia o charakterze nieprzyjaznym dla państwa, ba nawet o charakterze zdrady stanu, które zaszły w czasie trzechdniowej uroczystości 50-letniej rocznicy założenia czeskiego krajowego i narodowego teatru, spowodowały władze do odpowiednich przeciwzarządzeń, a mianowicie: Dyrekcya policyi ogłasza następujące obwieszczenie: »Obchód kulturalny majbileuszu czeskiego krajowego i narodowego teatru przemienił się w wielu wypadkach w demonstracye polityczne i miał za następstwo szereg wydarzeń o charakterze zdrady, które wymagają najsurowszych przeciwzarządzeń. Dlatego wykluczonem jest wszelkie dalsze znoszenie tego, już choćby ze względu na powagę chwili której nie odpowiadają tego rodzaju obchody. **Nagromadzenia się i wycieczki będą od tej pory bezwzględnie, jeżeli tego zajdzie potrzeba, siłą rozpraszane.** Przypomina się wydany przez tutejszy urząd **zakaz noszenia odznak i kokard w barwach kilku państw nieprzyjacielskich** (i.e. biało-niebiesko-czerwonych); przekraczający ten zakaz będą karani po myśli par. 11. rozporządzenia z dnia 20. kwietnia 1854 roku dz. u. p. nr. 69. **Młodociani południowo-słowiańscy goście będą skłonieni do opuszczenia Pragi.** Intendaenturze królewskiego czeskiego narodowego teatru zwrócono uwagę na pewno pożałowania godne zdarzenia i proszono ją o zarządzenie, czego należy celem ustania takich wydarzeń **pod zagrożeniem ewentualnego** zamknięcia teatru samego. Dziennik »Narodni Listy« został zawieszony.

Dr. Ryszard Kunick

LEKARZ WE FRYSZTACIE,

powrócił.

Nasiona!

Seradella, przelot, raygras angielski, marchew pastewną, na podsiewy i pomnożenie paszy oraz ogórki, pomidory i cebulę dymkę oferuje po przystępnych cenach **Wojenna Centrala handlowa Kraków, ul. Sławkowska 1.**

Gminna gospoda w Mostach

przy Jabłonkowie jest od 1. lipca w drodze oferty do wynajęcia. Piśmienne oferty są do **15. czerwca** do podania

Bliższych wiadomości i wyjaśnień udziela **Franciszek Byrtus,** pierwszy radny w Mostach przy Jabłonkowie.

Przełożeństwo gminy.

Nowa książka na czasie:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. pocz. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Sarkandra« w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚCI

i płaci od nich

4%

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. P

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia)
Pismo pocz... w Cieszynie.

... politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 24. maja 1918. Nr. 42.

Wszechniemiecki „wiec śląski" w Cieszynie

Tajne konwentykle wszechniemieckie ukończyły swą pracę; wielka ofenzywa przeciw Polakom w najdrobniejszych szczegółach przygotowana. »Generałowie« wszechniemieckiej propagandy pozyskani; może się rozpocząć wszechniemiecko-hakatystyczny ogień huraganowy przeciw spokojnej ludności polskiej na Śląsku. Wszechniemiecko-żydowska »Silesia« od tygodni szczuje i podjudza, przygotowując teren »durchbruchu« wszechniemieckiego, proponuje zupełnie na seryo przydzielenie już nie tylko części Galicyi (Białej i okolicy), lecz i Morawskiej Ostrawy z jej niemieckiem obywatelstwem do Śląska, by przez ten wschodni i zachodni sukurs wzmocnić hegemonię wszechniemiecką na Śląsku; w takim bowiem wypadku »nie będzie można mówić o połączeniu Wschodniego Śląska z przyszłem Królestwem Polskiem z tej prostej przyczyny, bo już nie będzie widzialnego i namacalnego Śląska Wschodniego« (»Silesia« z d. 18. V. nr. 119). Więc ci sami, którzy tak gorąco podkreślali odrębność Śląska, wymyślili nawet nową narodowość »śląską« i tak energicznie popierali stronnictwo ślązakowskie, obecnie odsłaniają swą nagą duszę wszechniemiecką i swe wszechniemieckie żołądki, które bez względu na odgraniczenie historyczne krajów koronnych pochłaniają i anektują na prawo i lewo, byle tylko nasycić hakatę-molocha.

Bredzą, chcąc naiwnych uśpić o jakichś płatnych agitatorach wszechpolskich (prosimy o nazwiska tychże, o podanie płacących i kwoty), o »brudzie, panującym na wschodzie«, o nędzy, w jakiej żyje chłop galicyjski i powtarzając stare oklepane frazesy, wychwalają wyższość kultury niemieckiej, pod której »opiekuńczemi skrzydłami« polski chłop na Śląsku doszedł do wyższego stopnia cywilizacyi, lepszego sposobu gospodarowania i dobrobytu. Jeszcze raz zwracamy wobec tych faryzejskich wywodów wszechniemieckich uwagę wszystkich trzeźwo patrzących i nieuprzedzonych na »kulturę« jaką szerzy komora cieszyńska na swych folwarkach między »pańszczorzami«, na wilgotne i brudne nory, bez posadzki, w których każe mieszkać ludziom i bydlętom w jednej izdebce bez światła i powietrza. Przypominamy fakt, jak to komora cieszyńska przyczyniała się przez cały szereg lat przed wojną do rozpijania i alkoholizowania swych robotników, tych nowoczesnych białych niewolników, dając im, gdy jeszcze wytworzonego w własnych gorzelniach spirytusu było podostatkiem, wódkę w formie zapłaty dwa razy dziennie. A ci ludzie są tak bezczelni, że piszą o pijaństwie na dworach szlacheckich w Galicyi! Usuńcie brud z folwarków komory i hr. Larischa, wyrugujcie pijaństwo, dajcie ludziom porządne, choć skromne, lecz zdrowe mieszkania, wszak macie po temu kapitały, a potem wytykajcie obce niedomagania i usterki.

»Silesia« pisze dalej, »że niemieccy Ślązacy żyli z przeważającą częścią polskiej ludności w pokoju, ba niemal w przyjaźni« (nr. 119). Kilka najjaskrawszych przykładów tego »spokojnego i przyjaznego pożycia«:

Zbójecki napad na ulicach Cieszyna na spokojną katolicką młodzież polską z okazyi poświęcenia sztandaru »Polskiego Związku katolickiej młodzieży na Śląsku« (w r. 1908.).

Zamknięcie przyjazdu do parku Sikory, aby się ludność polska nie mogła gromadzić na świeżem powietrzu wśród zieleni na swe uroczystości i zabawy.

Zakładanie wszechniemieckich szkół ludowych agitacyjnych w czysto polskich gminach z tem wyraźnem zobowiązaniem na piśmie, że nigdy absolwent polskiego zakładu państwowego nie śmie w nich objąć obowiązków nauczyciela (n. p. Sibica).

Buńczuczny protest przeciw powstaniu polskich paralelek w Cieszynie i samoistnego polskiego seminaryum nauczycielskiego w Bobrku.

Zakaz, wystosowany przez wszechniemiecki Volksrat do tych kupców w Cieszynie, którzy obok niemieckiego umieścili także napis polski na szyldach sklepowych (w r. 1911).

Nadawanie posad urzędniczych w obrębie komory i dóbr marszałka krajowego hr. Larischa tylko kompetentom niemieckiej narodowości (jak to wyraźnie przy rozpisaniu konkursów na różne posady w publicznych gazetach podkreślano), choćby nawet obcym, z poza kraju, ale Niemcom; Polacy byli i są stanowczo wykluczeni.

To na razie kilka obrazków. A ci ludzie, dyszący nienawiścią do polskiego ludu na Śląsku, chcą zamydlić oczy głupim lub przekupionym Judaszom, by zakrywali te gwałty, te do nieba o pomstę wołające krzywdy! Prawo natury nie da się zgwałcić szumnemi uchwałami i rezolucyami spędzonej sfory wszechniemieckojańczarskiej, ani chwilowym uciskiem wszechniemieckich agitatorów, stojących na najwyższych stanowiskach w kraju, które dają im władzę, wpływy i pieniądze.

Na zgromadzenie obcych przybyszów, zorganizowanych w wszechniemieckich stowarzyszeniach i przekupionych renegatów nie pójdzie ani jeden uświadomiony syn śląskiej ziemi; nie należy tam nikt, kto rzeczywiście kocha swój język, swój kraj, swą narodowość. Polacy na Śląsku przemówili przez usta swych rzeczywistych reprezentantów na prawdziwym wiecu ludowym śląskim w Cieszynie i przemówią niebawem jeszcze raz. — »Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, tak nam dopomóż Bóg!«

Jura i Jónek.

Jura: Cóż to niesiesz w kapsie, taki arch jak nieprzymierzając jaki sekutor.

Jónek: Ale bracie, to je pismo od starego rormana z błędowic...

Jura: Tuż se jeszcze o nas spomnioł? Dyć my hańdowni społem kamracili, pore razy my se ś nim porozprowiali, często nom bai fifke zapłacił u nieboszczyka pustelnika, choć je wielki szpormajster i cudok, ale jak nastały ty pruski mody u nas, to sie od nas odchynył i ciągnie za prusyją.

Jónek: Bai że se spomnioł, ale go teraz za te downiejszą znomość s nami gańba, bo sie chce wszyckigo wyprzyć, że kiedy z polokami dzierżoł i chciołby nom czytać lewity i cytyrować jakisi paragrafy, że my teraz kroczomy po złej ceście.

Jura: Mie sie zdo, że sie fotrowi błędowskimu od tego czasu przewróciło w głowie, jak go ci wszechniemcy owładli, jeny mu rontem o nimieckim szulferajnie hóczeli i bałuszyli do uszy, uż też mo chudziok głowe słabą, tuż go kierymsi razem tak obałamoncili, że caluśki polc i folwarki zapisoł wszechniemcom; ale od tego czasu też sie mu zaczeno w głowie cosi psuć, tak jak dyby był na rozumie felerny. Tuż mu odpisz, że za ty jego rady pieknie dziękujemy, aż se jich schowo do swoi zuzi, a że mu rzyczymy i bedemy o to rzykać, by mu Ponbóczek tej jego teraźniejszej poletyki i tej darowizny temu pruskimu szulferajnowi nie poczytoł za grzech.

Jónek: Toć bee trzeba temu staremu dziwokowi, co sie uż nad grobem trzęsie, jeszcze spróbować głowe jako naprawić, ale mie się wszycko zdo, że marne wołani, on uż dusze i ciało zapisoł wszechniemcom. Kajś rajzował w tym tydniu?

Jura: Puściłech sie na Istebne, sie tam podziwać na starego snopka i kupić se tam kany małowielkigo capka lebo koze, bo moja rontem po mnie gębą jeździ, że mo chlew próżny, bo krowy zebrali, że trzeja co kupić, kie poszonku je dość, a mleka i statku mało, tużech tam kupił taką niewielką koziczke za dwie stówki.

Jónek: Panie opar, dyć to downi za ty piniądze dostoł szumnego konia. Cóż tam narobio stary snopek?

Jura: Cóżby narobioł? Wichrzy i ryje, dyć to jego notura. Stary wajda sie uż na starość nie zmieni. Ale zaś oto kidnył do powideł w sądzie w jasiowie, jakąsi dzieuche obżałowoł skrz obrazy na czci, ale przegroł i o mało sie nie dostoł do hóla.

Jónek: Tuż jeszcze fórt nie do pokoja? Trzeba mu jeny posłać posek i smyczek, to bee wiedzioł, co to obnoszo. A cóż tam więcej nowego?

Jura: Potkołech sie tam z robotnikami, co w książęcym lesie ścinają drzewo, sie mi strasznie lutowali na tego suronia z kozią bródką, co tak rże, że ich cyganił, snoci ich oszwobił o ciężki tysiące. To ci ta psiopara z jakimisi madziarskimi miglancami z czacze zrobił kontrach, że im bee dowoł drzewo, gorole ścinali a on dowoł, wystawioł rachónki, sruwoł gorolom na zorobku i tak tego zrobi 6 czy 10 tysięcy, to sie kansi podziało w jego kapsie. Jeden gorol sie jakosi dostoł ku rachonkom, wywonioł cygaństwi i bedą kroki robić skrz tego, na zomku ni, bo by to tam przygasili, ale wszycko doskumentnie przed całym światem wyśpiewają,

Jónek: Jeny ich tak tych oszkliwców milionskich brać do habtaku, dyć ten suroń z tą kozią bródką też sie tak przy każdej przyleżytości rozciągo pyszczysko, a mo masełka godnie na głowie, jeny z tem wszyckim na słońce, niech sie świat dowie, jak oni z gorolami nagrowają. Ale gorole se nie dają, prawili, bedemy tak długo ranty robić, aż sie ten szwindel wyje, suroń sie w cieniu możne troche ustatkuje i nie bee potem taki zurzywy. Snoci że uż ci ślimtocy i wszechniemcy mają tych bałamątów namówionych na te niedzielniajszą kumedyj na szysztocie.

Jura: No, jeno, dyć ubda uż mo pleskierze i wroni oka na nogach, bo tak goni po mieście i rozlepio plakaty. Tuż tam mo bulić fojt z bogumina miasta, co kiesi był posłem do Łopawy, ale już mu to od dwóch roków wyszło to posłowani, potem jakisi wrzaszczek z Wiednia, co uż

Akcya dobroczynna im. cesarza Karola.
»Dzieci na wieś«.

O p a w a, w maju 1918.

Odezwa.

Z nakazu Jego Cesarskiej Mości wdrożył wspólny wydział dla wyżywienia we Wiedniu akcyę, której celem jest, potrzebującym wypoczynku dzieciom szkół ludowych, wydziałowych i średnich z większych miast i miejscowości przemysłowych w monarchii dać możność pobytu na wsi w miesiącach letnich. Akcya ta nosi nazwę:

»Dzieci na wieś«,
akcya dobroczynna im. cesarza Karola.

W przeprowadzeniu tej akcyi utworzyła się także na Śląsku w siedzibie c. k. Rządu krajowego oficyalna sekcya krajowa, w której w szczególności zastąpiona jest także niemiecka, czeska i polska organizacya ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku. Tym trzem organizacyom powierzyła oficyalna »Sekcya krajowa« przeprowadzenie akcyi tej na Śląsku, a przedewszystkiem wybór wchodzących w rachubę dzieci, wyszukanie pomieszczeń, oraz podział dzieci. Czas pobytu na wsi przewidziany jest dla każdego dziecka co najmniej 4 tygodniami w ciągu wakacyi głównych (16. lipca do 14. września).

Fakt, iż konieczność wypoczynku u dzieci i tak już wątłych w naszych większych miastach i miejscowościach przemysłowych coraz bardziej wzrasta, zwalnia nas od obszernego wyłuszczania potrzeby tej akcyi, której sobie Jego Cesarska Mość życzy.

Wszystkie koła ludności wypełnia nie tylko obowiązek miłości bliźniego, lecz także świadczenie wojenne, jakiego wyższego pod względem konieczności przedstawić sobie nie można, jeżeli akcyę tę pod każdym kierunkiem poprą.

Wskutek tego zwracamy się najpierw do całej ludności wiejskiej (samozasobników) z gorącą prośbą, aby każde gospodarstwo przyjęło na tegoroczne wakacye po jednem lub dwoje dzieci do żywienia. W interesie ojczystym powinno wprawdzie przyjęcie dzieci nastąpić o ile możności bezpłatnie, jednakowoż na życzenie strony zostanie za każde dziecko i każdy tydzień przyznany pewien zasiłek; dzieci te wolno także odpowiednio do ich wieku i sił zajmować w pracach domowych i łatwiejszych pracach rolniczych.

Także do kół, które dzieci u siebie trzymać nie mogą, zwracamy się z prośbą o odpowiednie poparcie akcyi przez przyznanie środków pieniężnych. Datki w pieniądzach przesyłać można tak do oficyalnej »Sekcyi krajowej dla akcyi dzieci na wieś« w Opawie, c. k. Rząd krajowy, a mianowicie z przeznaczeniem lub bez takowego na rzecz jednej z narodowych organizacyj krajowych, jak bezpośrednio do jednej z tych trzech organizacyi krajowych dla opieki nad dziećmi i młodzieżą.

Jeżeli nie mamy w przyszłości utracić błogosławieństw pokoju, o który rozlano całe strugi drogiej krwi, jeśli ojczyźnie naszej zabłysnąć ma przyszłość od dni dzisiejszych lepsza, wówczas powinniśmy potomność naszą wychować silną i odporną, zawsze gotową do utrzymania, obrony i ochrony tego, cośmy krwią okupili. W interesie nas wszystkich jest tedy, aby nie tylko sami mieszczanie umożliwili młodzieży pomoc, potrzebną dla jej rozwoju cielesnego i duchownego.

Za sekcyę krajową akcyi »Dzieci na wieś«:
W o j c i e c h b a r. W i d m a n n, c. k. prezydent krajowy, jako prezes; G u s t a w S z u r a, c. k. profesor, w zastępstwie polskiego Związku ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą; Dr. O t o m a r P e t z e l, c. k. radca rządu krajowego, zastępca niemieckiej sekcyi krajowej dla ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą; R u d o l f G u d r i c h, dyrektor szkoły ludowej, zastępca czeskiej sekcyi krajowej dla ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą.

---

próbowoł w Cieszynie i bielsku szymfować, komisyj wszechniemiecko uznała, że mo w gębie nieźle, jeny jeszcze musi lepi nadować, też snoci jacysi dwo z Łopawy, jeden taki stary foter, co pisuje kalendorze i rozmańte bojki, a drugi co je sekreciorzem przy chowaniu, no i to sie wie jozef z kępki, z międzyświecio.

J ó n e k: Piekno kompania. Tuż żodnego słusznego człowieka nie mogli zdybać, jeny samych takich szaszków i cudzoziemców? Cóż oni tu chcą w Cieszynie? To mo być zgromadzeni śląski? Jednak sie tych poloków i tej polski boją bardży niż ten czorny święconej wody; snoci koszycko zieleźnica bee zadarmo woziła na te kumedyj kai jeny kogo, dostaną pojeść, popić, bai cosi do gorści, jeny muszą ryczeć fuj polaken, hoch prajzen, hura, hajl und zig, alle poln auf ajnen sztrik.

J u r a: Sie snoci wszycy ci głowocze na to rychtują; jozef z kępki mo przywieść fajnej mąki, co była schowano, tak aż sie chroboki do ni dały, na fajne kołocze, pajer se pojechoł z gnoja okąpać kansi daleko do niemiecki wody, bo byl tak zaszpiniony, że to nie chciało puścić pod obyczajną polską wodą z Olzy, a harbik už mo jeden z tych trzóch ancugów gotowy. Sibicki fojt przyniesie porwóz, co tam bedą hnet tych przeklętych poloków wieszać na stromach. Tuż to bee sława że aż hej.

J ó n e k: Zostow ich, niech sie cieszą jak sagi w pokrzywach.

Ogólne zgromadzenie członków Banku cieszyńskiego kredytowego w Cieszynie.

W domu »Dziedzictwa« na Starym Targu w Cieszynie odbyło się w sobotę dnia 4. maja VIII. zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Banku cieszyńskiego kredytowego w Cieszynie.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego Rady nadzorczej, p. Franciszka Halfara, burmistrza i posła na sejm śląski z Poręby, odczytaniu protokołu z poprzedniego ogólnego Zgromadzenia, odczytano protokół sprawozdania rewizora sądowego z rewizyi Banku, odbytej dnia 8.—12. listopada 1917. Protokół rewizyjny stwierdza dobry rozwój Banku i staranną gospodarkę, stojącą na zdrowych zasadach. Rozwój Banku był pod każdym względem pomyślny. Suma bilansowa przekroczyła dwa miliony i wynosiła 2,089.279 K (wobec 1,762.363 K w roku 1916), obrót w r. 1917. wynosił 16,480.800 K (w r. 1916. 11,365.675 K). Stan wkładek wynosił z końcem r. 1917. 1,953.029 (w r. 1916. 1,632.468 K), stan pożyczek 1,684.615 K, udziałów 74.802 K, funduszu rezerwowego 12,761 K, zysk z roku 1917. 7.017 K. Na pożyczki wojenne subskrybował Bank dla siebie i klienteli dotąd 1,400.000 K. Uchwalono 4 i pół proc. dywidendę od udziałów, resztę zysku przelać do funduszu rezerw. Uchwalono przystąpić do »Związku Ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku« w charakterze członka-założyciela z wkładką 500 K. Uchwalono także na wniosek z pośród zebranych przystąpić do nowo tworzącej się spółki rolniczo-handlowej »Ziemia« w Cieszynie, ale jedynie wtenczas, jeżeli będzie utworzona jako »stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką« podług ustawy z dnia 9. kwietnia 1873. roku, to jest na tej samej ustawie, na jakiej się wszystkie dotychczasowe organizacye nasze współdzielcze opierają.

Sprawozdanie Dyrekcyi przyjęto, bilans za rok 1917. zatwierdzono. Po odczytaniu sprawozdania komisyi rewizyjnej, stwierdzającej zgodność rachunków i bilansu, udzielono Dyrekcyi absolutoryum. Do Rady nadzorczej obrano ponownie dra Ernesta Farnika, ks. Józefa Londzina, Franciszka Marynioka a nowo Karola Szotkowskiego, emer. kierownika z Mnisztwa.

Ogólne Zgromadzenie wyraziło dyrekcyi uznanie za starania się około rozwoju Banku. Od 2 lat po zwinięciu tymczasowem Sekretaryatu katolickiego przez powołanie sekretarza do służby wojskowej udziela Bank w zastępstwie porady i załatwia podania bezpłatnie; dużo ludzi z tego korzystało. Na wniosek ks. posła Londzina wyraziło Ogólne Zgromadzenie uznanie za te czynności i prosi, by i nadal się ta sprawą zajmować.

Z WOJNY.

Z komunikatów, ogłoszonych w ostatnich dniach, zdaje się wynikać, że się większe operacye wojenne na wszystkich frontach przygotowują lub że się już rozpoczęły.

Na froncie włoskim

obustronna czynność wywiadowcza i obustronn walki koło Mori, nad jeziorem Lipio, pod Asiag i Capo Sile. Nieprzyjacielskie oddziały, któ wtargnęły do naszych pozycyj na północny za chód Col del Rosso, zostały wśród wielkic strat odparte.

Na zachodzie

atakował nieprzyjaciel zaciekle obszar Kemmc został jednakże krwawo odparty. Również kol Loker nie udały się uderzenia francuskiej art leryi i piechoty. Nad rzeką Lys i nad kanałe La Bassee, między Arras i Albert i nad Avr gwałtowna walka działowa.

Przegląd polityczny.

Para cesarska w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 20. maja. Cesarz i kró Karol wraz z cesarzową i królową Zytą przy byli dziś o godz. pół do 5. po południu do Kon stantynopola. Śród dźwięków hymnu ludowe zajechał pociąg dworski na dworzec, wspaniale chorągwiami krajów sprzymierzonych przyozdo biony. Na przywitanie dostojnych gości zjawi się: sułtan z całą swoją świtą, następca tron wraz z resztą książąt cesarskich, kedyw egipsk Szejch ul Islam, wszyscy dworscy i państwow dostojnicy, ministrowie i posłowie państw sprzy mierzonych. Przywitanie się obu monarchó było bardzo serdeczne. Po przedstawieniu obe cnych dostojników ruszono do pałacu sułta skiego. W pierwszym powozie zasiedli cesar wraz z sułtanem. W drugim powozie cesarzow z następcą tronu. Oddział gwardyi cesarski towarzyszył powozom. W chwili ruszenia po wozów z dworca obwieścił huk strzałów armat nich przybycie cesarskich gości do miasta. Nie przeliczone rzesze ludu zalegały ulice miasta któremi dostojni goście przejeżdżali. Młodzie wszystkich szkół rzucała kwiaty na przywitani pary cesarskiej. Przy wjeździe do pałacu wy wieszono na murach tegoż chorągiew cesarska gwardyści cesarscy oddawali honory cesarskie a orkiestra odegrała austryacki hymn ludu. U wejścia do pałacu przywitali dostojnicy dwor scy zacnych gości. Sułtan, przywitawszy równie parę cesarską w progach swego domu, oddali się. Para cesarska przyjęła następnie na posłu chaniu następcę tronu, księcia Abdul Nedżid Effendiego, wielkiego wezyra i Szejka ül Islam (naczelnika wiary muzułmańskiej).

Agitacya na Podolu.

Jak nam donoszą, rozrzucono na Podol następującą odezwę: Wykonawczy komitet to warzystwa »Krasnoj Toczki« wydał następują rozkaz, oznaczony nr. 79: »Porucza się wszys kim zarządom gminnym podolskiej gubernii n tychmiastowe zorganizowanie bojowych oddzia łów dla walki z Niemcami, Ukraińcami, Polak mi (Lachami) i żydami. Oddziały formują s z całej męskiej ludności, zdolnej do noszen broni. Naczelnikami oddziałów powinni zost naznaczeni przez zarządy gminne tylko ofic rowie, pomocnikami ich zaś mogą być żołnierz którzy nie mniej niż dwa lata byli na fronci Wyuczenie ludności wojskowej służby i strzel nia powinno być przeprowadzone w tygodni wym terminie. Po sformowaniu i wyszkolen bojowych oddziałów należy niezwłocznie w konać co następuje: 1. Rozbić i wypędzić po skie legiony z granic gubernii; 2. rozstrzel wszystkich przywódców ukraińsko-niemiecki go ruchu, zaprzedańców i zdrajców Rosyi; rozbić żydów w miastach, miasteczkach i wsiac skonfiskować zagrabiony przez nich majątek stworzony za cenę krwi i katorżnych trudó rosyjskiego narodu; 4. rozdać skonfiskowaną wrogów broń i majątek wiejskim komitetom d równomiernego rozdziału ludności. Celem sko trolowania wykonania naszych rozporządzeń wszystkich powiatów podolskiej gubernii zost ją odkomenderowani członkowie Tow. »Krasn Toczki« ze specyalnemi pełnomocnictwa Gminne zarządy i wiejskie komitety winne prz kroczenia niniejszego rozkazu, będą oddane p sąd komitetu wykonawczego »Krasnoj Toczk

Aresztowania w Irlandyi.

W Irlandyi aresztowano kilka set osób p dejrzanych o udział w spisku z Niemcami. Ar sztowania te wywołały w obozie sinfajnistó (rewolucyonistów irlandzkich) wielkie przygo bienie.

Z Cieszyna i okolicy.

Bierzmowanie w dziekańśtwie jabłonkowskiem. Książę-biskup wrocławski ks. dr. Adolf Bertram przybędzie we czwartek (Boże Ciało) dnia 30. b. m. wieczorem o godz. pół do 8. do Jabłonkowa, gdzie będzie udzielał sakramentu bierzmowania parafianom z Jabłonkowa, Górnej Łomnej, Mostów i Wędryni w piątek i sobotę 31. maja i 1. czerwca. W sobotę wieczorem wyjedzie do Istebnej, gdzie będzie bierzmował w niedzielę i poniedziałek dnia 2. i 3. czerwca. We wtorek dnia 4. czerwca wróci do Wrocławia.

»Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« ma obecnie świeżo oprawione śpiewniki »Chwalcie Pana«, IV. wydanie (1 egz. po cenie 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h) i kilkadziesiąt egzemplarzy Nowego kancyonału, II. wyd., opr. w imitacyę skóry, czerwone brzegi (1 egz. 10 K, z przesyłką 11 K) na składzie. Książki te nadają się na podarki dla bierzmowańców.

Życzenia świąteczne. (Spóźnione.) Zasyłam Redakcyi i wszystkim czytelnikom »Gwiazdki« życzenia wesołych Zielonych Swiąt. Prośmy gorąco Ducha św., aby raczył wstąpić do serc Panujących i natchnął ich myślą pojednania, abyśmy przyszłe święta mogli już obchodzić każdy we swojem kółku rodzinnem pod swoją strzechą w błogosławionym i tak bardzo oczekiwanym pokoju. Józef Czader z Jasienicy, poczta polowa 434.

Odznaczenie pośmiertne. Ś. p. Justyn Urbanek, c. k. porucznik rez. 31. pułku strzelców i c. k. abituryent polskiego gimnazyum w Cieszynie, który zmarł 22. listopada 1917. z powodu rany, odniesionej na froncie włoskim, został odznaczony wojskowym krzyżem zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną i z mieczami i wojskowym krzyżem cesarza Karola.

Medal honorowy za 40-letnią wierną służbę otrzymał od prezydenta kraju Jan Rybka, wł. realn. w Cieszynie, zatrudniony u firmy Brüll i Synowie w Cieszynie.

Z Dyrekcyi Internatu im. bł. Melchiora Grodzieckiego na Bobrku. W roku szkolnym 1918-19 znajdzie pomieszczenie w Internacie im. bł. Melchiora Grodzieckiego około 70 uczniów. Podania o przyjęcie należy wnosić do 1. lipca b. r. najpóźniej. Celem omówienia warunków przyjęcia zechcą rodzice uczniów zgłaszać się osobiście w kancelaryi Internatu również w powyższym terminie. Uczniowie wstępujący do I. klasy c. k. gimnazyum polskiego w Cieszynie lub na I. kurs c. k. seminaryum nauczycielskiego na Bobrku winni zgłosić się także przed wakacyami.

Z gimnazyum polskiego w Cieszynie. W niedzielę dnia 26. maja o godz. 10. przed południem udzielać będzie Grono nauczycielskie gimnazyum polskiego w Cieszynie wiadomości o postępach i zachowaniu się uczniów.

Z Dyrekcyi polskiego gimnazyum realnego w Orłowej. W niedzielę dnia 26. maja b. r. o godz. 8. i pół przed południem będą udzielali profesorzy bliższych informacyi o postępach i zachowaniu się uczniów w ostatnim okresie konferencyjnym. Dyrekcya prosi P. T. Rodziców i Opiekunów, aby dla dobra swych dzieci względnie wychowanków zjawili się jak najliczniej w gimnazyum.

»Śląski chłopie miej się na baczności!« Przybywszy do domu na krótki urlop, wyczytałem w nrze 120. »Silesii« z dnia 19. maja b. r. wywody jakiegoś »wojaka wschodnio-śląskiego«, w których z całą zajadłością, na jaką zdobyć się może tylko wyzuty z uczucia sprawiedliwości i prawdy Wszechniemiec, wyzywa »na bagno wschodu«, jakie rzekomo poznał podczas pobytu na terenie galicyjskim i »polsko-rosyjskim«. Więc widział tam »zdradziecką hołotę polską«, ludzi mieszkających w lichych norach i najwstrętniejszych lepiankach, w zupełnej zależności od szlachty i żyda arendarza, wyczytał nawet gdzieś w jakiejś książce jakiegoś Polaka z 18. wieku (możeby podał bliżej i dokładniej to ciekawe źródło) rzewno-tkliwy opis strasznych warunków, w jakich wówczas żył polski chłop. I zwraca się ten czuły »przyjaciel« do ludności śląskiej, »mówiącej po polsku«, z wezwaniem, by wypędziła widłami i cepami z swego domostwa i swej gminy agitatorów wszechpolskich, tych zdrajców, którzy jej chcą wszczepić niekulturę i brud dalekiego wschodu i chcą jej zrabować jej dobrobyt. Tyle widział i czytał korespondent o wszechniemiecko-hakatystycznych okulorach na »dalekim wschodzie«. Ja też byłem 3 lata w Galicyi i Królestwie, widziałem wioski, miasta, ludzi i obserwowałem ich dokładnie, mam też dokładne zapiski, które kiedyś opublikuję. O zdradzie ludności polskiej nigdy nie słyszałem, ani jej też nigdzie nie doznało wojsko austryackie. To, co ten junkier wszechniemiecki pisze, to kłamstwo i potwarz. Jak się często z tym ludem obchodzono, to mam dokładnie ponotowane: miejsce, czas (dokładną datę) i nazwiska sprawców i naocznych świadków różnych przykrych zajść; jak tylko nadejdzie stosowna chwila, nie omieszkam wydać na światło dzienne. Będzie to nader ciekawa lektura, ciekawsza od mowy eksc. ministra Długosza i posłów Tertila, Löwensteina, Liebermanna i innych. Poco chodzić tak daleko na wschód szukać brudu i niekultury, niewoli, ucisku i gwałtów? Popatrzyć tylko na Śląsku na mieszkania pańszczorzy na dworach komory cieszyńskiej i dóbr Larischa, zwiedzić ich nory ciemne, brudne, nizkie, pełne wyziewów, zapytać się tych komorników pańskich o ich zapłatę, o traktowanie przez bildowanych folwarterów z dyrektorem kameralnym na czele! »Wozu in die Ferne schweifen, wenn das Gute liegt so nah!« Ponieważ ów »uczony« korespondent przytacza jakieś cytaty z jakiegoś czy listu czy dzieła 18. wieku o stosunku chłopa polskiego do szlachty, chcę i ja przytoczyć nie już cytat, ale fakta dziejowe, jak to w 18. wieku książęta niemieccy sprzedawali za pieniądze swych poddanych chłopów do Francyi lub za morze do wojska amerykańskiego. Setki wyrywano nawet mocą z domu i wywieziono, a pieniądze za chłopa brał książę niemiecki. Ale to kultura, to czyn »kulturalny i czysty« jak słońce, bo to czyn Niemca! Dalej i dzisiaj rząd pruski więzi tysiące polskiego robotnika z Królestwa, które wojna zaskoczyła na robotach sezonowych w Rzeszy niemieckiej, mimo pokoju brzeskiego i innych traktatów i umów, nie puszcza ich do domu, ale zmuszą za marną zapłatę do prac niewolniczych na dworach wszechniemiecko-hakatystycznych junkrów pruskich, którzy niedawno w swej »kulturze i postępie« odrzucili w sejmie pruskim równe prawo wyborcze, z którego miał według zamiaru rządu pruskiego korzystać i stan włościański. Nie tylko to. Ale Wszechniemcy pruscy wywieźli przemocą **kilkaset tysięcy chłopa polskiego** z obszarów Królestwa Polskiego do Niemiec, gdzie ich zmuszają za lichą zapłatą do prac na latyfundyach wszechniemieckich właścicieli dóbr. Tak w 20. wieku traktują chłopa polskiego Wszechniemcy! Brudu i niekultury na naszym Śląsku jest właśnie tam, gdzie rządzi knut wszechniemiecki, więcej, niż na dalekim wschodzie. Ludność polska na Śląsku, która kocha swoją siedzibę, swoją ziemeczkę, swój polski język i swoją polską narodowość nie będzie potrzebowała ani wideł, ani cepów na tyranów i mącących pokój domowy agitatorów wszechniemieckich — ona takiej »niekulturalnej i brudnej« broni nie używa, to zostawi Wszechniemcom i hakatystom — nieproszeni przybysze się niebawem sami wyniosą, trzeba tylko trochę zacherlinu. J. S.

Niemiecki »Volkstag« w Cieszynie pod znakiem pijatyki. Restaurator z strzelnicy miejskiej poszukuje w środowej (22. b. m.) »Silesii« w dziale inseratowym **aż dwudziestu pomocniczych kelnerów** na niedzielę na ślązakowsko-wszechniemięcki »Volkstag«. Jest więc uzasadniona nadzieja, że piwa tam będzie podostatkiem; dostarczą go bowiem patronowie »ślązakowszczyzny« i wszechniemieckiego obłędu: hr. Larisch, marszałek krajowy(!) i arcyks. browar. Cieszcie się więc, czciciele Wotana i Gambrynusa! Już choćby dla samego piwa warto brać udział w »Volkstagu«. Piwa jest obecnie podostatkiem,

Paczki polowe. Nie przyjmuje się tychże do poczt polowych 390, 530 i 650.

Kradzieże i włamania nie schodzą z codziennego programu różnych śmiałych i bezczelnych rzezimieszków. W nocy dnia 14. b. m. wykradły dwie aresztantki, które uciekły od pracy, Anna Warthald i Józefina Gorzołka, ze strychu w Cieszynie, ul. Bóżnicza, na szkodę Anny Dziedzicowej i Katarzyny Kurkowskiej ubrania, bieliznę, obuwie i inne przedmioty wartości 2000 K. Skradzione przedmioty znaleziono u niejakiej Maryi Zdounek, którą miejski policyant Cyroń przyaresztował. Znana złodziejka Anna Parchańska włamała się po wypuszczeniu z więzienia, gdzie odsiedziała ośmiomiesięczną karę za kradzież, dnia 18. b. m. na strych domu w Cieszynie, Górny Rynek 7, gdzie sobie przygotowała do węzełka wiktuały i różne rzeczy. Została jednakże przez właściciela domu ujęta i powędrowała napowrót do gościnnego hotelu Harbicha. Policyant Krejczi przyaresztował 14-letniego złodzieja kieszonkowego Franciszka Sikorę z Karwiny, który w sklepie spożywczym służby kolei koszycko-bogumińskiej w ścisku wykradł z kieszeni pewnej kobiecie portmonetkę z 20 K. Jak na jeden tydzień to dosyć.

Z Czechowic otrzymaliśmy korspondencyę, skierowaną przeciw Kółku śpiewackiemu. Korespondent twierdzi, że lud lubi śpiew wspólny i zwyczaj ten chce zachować. Uważa on śpiew za podwójną modlitwę i za najlepszy sposób wzniesienia serc w górę. Sądzimy, że śpiew wspólny nie został całkiem usunięty, bo rzeczywiście śpiew taki wywiera wielki urok na lud. Dla odmiany może też czasem wystąpić dobrze wyszkolone kółko śpiewackie, albo nawet podczas jednej i tej samej mszy może śpiewać na przemian lud i kółko śpiewackie.

— (Aeroplan.) Mieliśmy w ubiegłym tygodniu sposobność widzieć z bliska tego drapieżnika powietrznego, który stanowi postrach dla kur, indyków i innych skrzydlatych dwunożników. Nikt też nie zaniedbał sposobności. Kto mógł, śpieszył, aby oglądnąć ten nowy wytwór pomysłowości ludzkiej. Przejeżdżał, jak zwykle, rano nad naszą gminą. Minąwszy kościół, nawrócił nagle, zatoczył koło i zaczął się obniżać. Zrazu zdawało się, że może chce jak w Cieszynie przez spuszczenie pozdrowienia i bukietu z bzu dać wyraz swej wdzięczności za doznaną gościnność. Wkradło się do serca podejrzenie, że może i w Czechowicach znalazł się ktoś dobroczynny, który potraktował go kołaczami, ale kiedy lot jego stawał się coraz niepewniejszym, kiedy tracił coraz bardziej władzę nad sobą i zaczął staczać się bezwładnie na ziemię, nabrano przekonania, że powód obniżania się był inny. I tak też było rzeczywiście. Motor zawiódł dlatego biedaczysko z wysokości musiał się poniżyć. Spadł na ziemię, ale nieszczęśliwie, bo złamał sobie propeler, naruszył skrzydła, a ponieważ spadł na pole ziemniakami obsadzone, a więc na teren nierówny, dlatego nogi, a raczej kółka, musiały paść ofiarą. Poważnie zostały nadwerężone, bo zarywszy się w ziemię, odmówiły dalszej służby, podczas gdy reszta ciała gnana siłą rozpędową, chciała pędzić dalej. Lotnicy obaj wyszli bez szwanku a aeroplan-inwalidę zatransportowano do szpitala, by tam leczył swoje połamane członki. Rychłego wyzdrowienia!

Z Dziedzic. (Nieszczęśliwe wypadki.) Powiada przysłowie, że kradzione nie tuczy. Lecz nieraz złodziej już przed kradzieżą popada w nieszczęście, jak to się zdarzyło u nas w zeszłym tygodniu. Pewien kolejarz chciał sobie przywłaszczyć trochę węgla z wagonu pruskiego pociągu, zastawionego przy wjeżdżaniu na stacyę. Podczas gdy zrzucał węgiel na ziemię, pociąg ruszył, a ów kolejarz zeskoczył z wagonu, ale tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła, które mu zupełnie zmiażdżyły rękę. Skaleczenie było tak wielkie, że w szpitalu musiano mu rękę odjąć, — Podobny wypadek zdarzył się w piątek na niedalekiej stacyi w Dankowicach (Galicya). Robotnik Jan Waluszek, pracujący na torze kolejowym, chciał zrzucić łopatą kawał węgla z przejeżdżającego pociągu. Łopata jednak utkwiła wśród węgla. Robotnik trzymał ją dalej mocno, biegnąc razem z pociągiem. Nagle został porwany pod koła wagonu, przyczem odcięło mu lewą rękę, a oprócz tego doznał obrażeń wewnętrznych. W takim stanie przywieziono go na dworzec w Dziedzicach, skąd po zaopatrzeniu został odesłany do szpitala w Bielsku. — Dwudziestoletni żołnierz Augustyn Pavlicek, pochodzący ze Starej Wsi przy Przerowie, wysiadł na dworcu w Dziedzicach w pierwszy dzień Zielonych Świąt około 6. godz. wieczorem z wagonu, aby się napić wody. Nim jednakże zdołał nabrać wody, pociąg ruszył, a ów żołnierz, chcąc jeszcze dostać się do wagonu, upadł przy wsiadaniu nieszczęśliwie

pod jadący pociąg. Koła odcięły mu obie nogi i rękę. Jeszcze żywego przeniesiono do wojskowego szpitala, gdzie jednak wkrótce wyzionął ducha.

Z Jabłonkowa. (Filia Banku cieszyńskiego kredytowego.) Już na początku 1914. roku postawiono na walnem zgromadzeniu Banku wniosek o założenie filii osobnej w Jabłonkowie. Na ponowny wniosek odbyło się w poniedziałek posiedzenie w Czytelni katolickiej. Przybyli gospodarze nasi z Jabłonkowa i okolicy licznie i uchwalili jednogłośnie dla polskiej ludności katolickiej otworzyć filię w Jabłonkowie już z końcem maja. Lokal odpowiedni w rynku już wynajęto. Do Dyrekcyi filii wybrano Pawła Szkanderę z Boconowic, Pawła Bocka z Piosku, ks. Franciszka Pastuchę z Jabłonkowa i Ludwika Sikorę z Jabłonkowa; do komisyi rewizyjnej Jerzego Fiedora z Dolnej Łomnej, Adama Bielesza z Bukowca i Jerzego Jeżowicza z Koszarzysk. Nowych członków zapisało się sześćdziesiąt. Dopóty adaptacye nowego lokalu nie będą gotowe, będzie można załatwiać interesa z filią tymczasem w Spółce spożywczej w Jabłonkowie. Spodziewamy się, że filia będzie robiła dobre postępy.

Z Karwiny. (Wieczorek.) Stow. katol. »Praca« i III. Koło »Macierzy szkolnej« w Karwinie z pomocą młodzieży »Ogniska« z Dąbrowy urządza w niedzielę dnia 26. b. m. o godz. 7. wieczorem w lokalu »Pracy« uroczysty Wieczorek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3. maja z nader urozmaiconym programem. Czysty zysk na cele oświatowe. O jak najliczniejszy udział proszą Wydziały.

Z Raju. W ubiegły czwartek zmarła tragiczną śmiercią 18-letnia dziewczyna Emilia Sztułówna. Podczas gwałtownej burzy popołudniowej wyszła na pole, żeby przywołać pasterkę z bydłem, gdy tuż opodal chaty uderzył do niej piorun i zabił ją na miejscu. Zmarła należała przeszło 1 i pół roku do Polskiej Kongregacyi Maryańskiej Panien i była przez wszystkich dla zalet serca lubianą i szanowaną. W sobotę 18. b. m. odbył się pogrzeb w rajskiej kaplicy przy nader licznym udziale publiczności. Kongreganistki przybyły również w pokaźnej liczbie, by oddać swej przedwcześnie zgasłej koleżance ostatnią przysługę. N. o. w p.!

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacono: P. Juliuszostwo Szawłowscy w Orłowej celem uczczenia ś. p. Jana Pacuły w Bobrku 5 K; zysk z przedstawienia amatorskiego katol. młodzieży w Niem. Lutyni 24 K; zebrane przy zabawie w gospodzie p. Ruska w Wierniowicach 25 K; p. Jan Wojtek w Pol. Lutyni 3 K; p. Jan Polak w Cieszynie 1 K; zebrane przy walnem zgromadzeniu kasy Raiffeisena w Marklowicach 22 K; Adam Legierski Fp. 409, 10 K. Za powyższe i dalsze wkładki i dary składa serdeczne podziękowanie Wydział K. R. S.

Składki na Kościuszkowską szkołę wydziałową w Polskiej Ostrawie ze Śląska złożone w pierwszej połowie maja b. r. na rachunek Komitetu w Polskiej Ostrawie: Koło »Macierzy szkolnej«, Gruszów 100 K; Szczurek Józef n l., Polska Ostrawa 56 K 20 h; goście weselni u p. Anny Guldowej w Podoborze 68 K; Maulo Jan, Poręba 10 K; Mrowczyk Karol, Cieszyn 10 K; Szarowski Józef, Cieszyn 10 K; Kubisz Tadeusz, Cieszyn 2 K; bezimienny żołnierz, Cieszyn 2 K; Spółkowa kasa, Cierlicko 100 K; Babin Justyna, Milików 10 K; Józef Joniec, Rzeka 10 K; Błażej Wnęk n. l., Mor. Ostrawa 30 K; szkoła w żeńska, Mor. Ostrawa 7 K 20 h; Koło »Macierzy szk.«, Łazy 61 K; Adamecki Teofil, Dąbrowa 10 K; ks. Olszak Karol, W. Kończyce 18 K; ks. Kopeć, W. Kończyce 10 K; nadinż. Władysławowie Barzykowscy, Witkowice 55 K; Koło II. »Macierzy szk.«, Sucha Śr. 30 K; Józef Kupczyk, Mor. Ostrawa 40 K; Anna Trojakowa, Pol. Ostrawa 10 K; Wykręt Paweł, Pol. Ostrawa 21 K 30 h; I. Januszewski, Bogumin 35 K; Koło »Macierzy szk.«, Błędowice 15 K. Wspaniałomylśnym Ofiarodawcom składa Komitet na tem miejscu gorące podziękowanie i uprasza o dalsze życzliwe poparcie.

Odpust w Oświęcimiu. W przyszłą niedzielę, dnia 26. maja, obchodzimy uroczystość odpustową Najśw. Maryi Panny Wspomożenia Wiernych, poprzedzoną czterodniowemi rekolekcyami dla członków arcybractwa Maryi Wspomożycielki. Porządek uroczystości następujący: O godz. 7. rano Msza św. wspólna z Komunią św. generalną. O godz. 8. wotywa za członków Związku mszalnego salezyańskiego w Polsce. Podczas wotywy konferencya dla pomocników salezyańskich. O godz. 9. Msza św. z godzinkami do Najśw. Maryi Panny. O godz. 9.45 poświęcenie chorągwi Bractwa Maryi Wspom. w Oświęcimiu, z przemową stosowną do obrzędu. Poświęcenia dokona Przew. ks. prałat Slepicki z Krakowa. O godz. 10.30 uroczysta suma z kazaniem i procesyą. — Po południu o godz. 2.30 konferencya dla Bractwa Najśw. M. P. Wsp. Wiernych, a o godz. 3. nieszpory. O godz. 5. przedstawienie w sali zakładowej. — W sobotę od godz. 3. po południu dla dogodności pątników słuchanie spowiedzi św. W sam zaś dzień uroczystości będą się odprawiały Msze św. od wczesnego rana aż do południa. **Księża Salezyanie w Oświęcimiu.**

Nadesłane.

Wny Pan Józef Hübsch, artysta-malarz w Pradze, Winogrady, ul. Krameriusa 10, wykonał do wielkiego ołtarza w tutejszym kościele parafialnym obraz: Chrzest P. Jezusa. Kompozycya i wykonanie tego obrazu jest rzeczywiście artystyczne, — cena nizka, pokrywająca chyba tylko własne koszta.

Składając za tę pracę Wnu Panu Józefowi Hübschowi serdeczne podziękowanie, polecam Go, jako prawdziwego artystę, wszystkim, którzy obrazów religijnych szukają.

Wspomniany artysta jest gotów w przyszłym roku wymalować i odrestaurować fachowo i artystycznie jeden kościół lub też obraz ołtarzowy za darmo.

Z Urzędu parafialnego w Chełmie, Galicya.

Ks. Adolf Albin, prepozyt.

Kupię dom

wiejski lub willę w pięknem, słonecznem położeniu, z dobrą wodą do picia, **4 pokoje,** z większym ogrodem owocowym lub z kawałkiem lasu. Zgłoszenia z podaniem ceny i z opisem przyjmuje z grzeczności do **dnia 31. maja 1918 Dr. JAN BUZEK,** lekarz **w Dąbrowej,** Śląsk aust.

Dr. Ryszard Kunicki

LEKARZ WE FRYSZTACIE,

powrócił.

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też **wirówki,** parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn,** Saska Kępa 25, II. piętro.

Nasiona!

Seradella, przelot, raygras angielski, marchew pastewną, na podsiewy i pomnożenie paszy oraz ogórki, pomidory i cebulę dymkę oferuje po przystępnych cenach **Wojenna Centrala handlowa, Kraków, ul. Sławkowska 1.**

Gminna gospoda w Mostach

przy Jabłonkowie jest od 1. lipca w drodze oferty do wynajęcia. Piśmienne oferty są **do 15. czerwca** do podania

Bliższych wiadomości i wyjaśnień udziela **Franciszek Byrtus,** pierwszy radny **w Mostach** przy Jabłonkowie.

Przełożeństwo gminy.

Same resztki! Wielki wybór: t. zw. cajgi na ubranie, resztki aksamitu, jedwab na galonki, bluzki i fartuchy, wstawki, gorsety, wstążki, śliczne koronki na głowę po 12 K. W niedziele mam otwarte. **Anna Filipek, Cieszyn,** ul. Szersznika 9.

Nowa książka na czasie:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra. 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ.

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze

z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bo gumínie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia p przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładk jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półrocz

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany prozen

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredy w podkład faktur i otwartych rachunków książkow

wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i n dziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiew

Podziękowanie.

Za okazane nam z wielu stron wyrazy współczucia z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci

Franciszki Machalicowej

wyrażamy na tem miejscu nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Szczególnie Przewielebnemu Duchowieństwu za udział w obrzędach pogrzebowych składa niniejszem serdeczne »Bóg zapłać«!

DZIEDZICE, w maju 1918.

W smutku pogrążona Rodzina.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Po

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

szynie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . 9 K — h
Półrocznie . . . . 4 » 50 »
Kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
Rocznie . . . . 8 K — h
Półrocznie . . . . 4 » — »
Kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa«. plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 28. maja 1918 Nr 43

Najpilniejsze potrzeby polskiego szkolnictwa ludowego na Śląsku.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na Śląsku rozpatrywał na swych ostatnich posiedzeniach z dnia 4. i 18. maja r. b. wojenne położenie naszego szkolnictwa ludowego w kraju i przyszedł do przekonania, iż pogarszający się z dniem każdym stan publicznego wychowania ludowego wymaga bezzwłocznej i bardzo energicznej akcyi ratunkowej, nie tylko ze strony wszystkich urzędowych czynników szkolnych, lecz także ze strony społeczeństwa polskiego, jeżeli wychowanie młodzieży i oświata ludowa, a tem samem nasza przyszłość, nie mają doznać zupełnego zniszczenia z powodu przeciągającej się wojny.

By zwrócić uwagę wszystkich interesowanych czynników na najpilniejsze postulaty naszego szkolnictwa ludowego w chwili obecnej, Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego powziął następujące uchwały:

1. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego stwierdza z najgłębszym żalem, że polskie nauczycielstwo ludowe, które w ciągu wojny pełni wszystkie swoie obowiązki wobec kraju i państwa tak w służbie wojennej, jako też w służbie cywilnej, z całą gotowością i pełnem poświęceniem, które upada wprost pod ciężarem najrozmaitszych zajęć wojennych, nakładanych na nie przez władze polityczne poza obowiązkami zawodowymi bez zapewnienia mu na to odpowiedniego czasu wolnego i wynagrodzenia: popada w coraz większą nędzę i rozpacz dlatego, ponieważ ani kraj, ani państwo nie dostarczyły mu dotychczas takiej przynajmniej pomocy materyalnej, jaką uzyskali już wszyscy inni funkcyonaryusze publiczni i prywatni.

Wojenne dodatki drożyźniane, przyznane śląskiemu nauczycielstwu ludowemu przez Wydział krajowy za lata 1916. i 1917., były tak spóźnione i nizkie, że nie wystarczyły na zapłacenie długów, poprzednio na nie już zaciągniętych. Ostatnie podwyższenie 50-proc. dodatku drożyznianego za rok 1917., wprowadzające różnicę pomiędzy miejscowościami według liczby ludności, były w kraju tak przemysłowym, jakim jest Śląsk Wschodni, rzeczowo nieuzasadnione i skrzywdziły przedewszystkiem nauczycielstwo polskie, jako wiejskie. Pozostawienie zaś nauczycielstwa śląskiego w obecnym roku wojennym 1918., najdroższym i najcięższym pod względem życiowym, przy wojennych dodatkach drożyźnianych z początków roku 1917., bez 50 proc. podwyżki i bez jakiejkolwiek pewności, kiedy i w jaki sposób projektowany wyższy dodatek drożyźniany państwowy za rok 1918. zostanie wypłacony, równa się wydaniu nauczycielstwa śląskiego na pastwę najskrajniejszej nędzy.

2. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego stwierdza z wielkim niepokojem, że poziom polskiego szkolnictwa ludowego na Śląsku w miarę przeciągającego się trwania wojny w szybkiem tempie się obniża z powodu zmniejszającej się stale liczby sił nauczycielskich ukwalifikowanych, a niepomiernego przyrostu sił bez kwalifikacyi, jak również z powodu ciągle jeszcze istniejącego braku osobnych inspektorów okręgowych dla szkolnictwa polskiego, szczególnie w powiecie frysztackim i bielskim. Powołanie osobnych inspektorów okręgowych dla szkół polskich w obecnych warunkach wojennych jest nieodzowną koniecznością, jeżeli usiłowania gmin, nauczycielstwa, społeczeństwa, kraju i państwa w zwalczaniu śmiertelności, zaniedbania, zdziczenia i nędzy młodzieży nie mają pójść na marne.

3. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego nie może się powstrzymać od wyrazów jak najenergiczniejszego protestu, iż w obecnych czasach wojennych, kiedy ratowanie młodzieży i szkolnictwa ludowego jest pierwszorzędnym obowiązkiem każdego, komu przyszłość kraju i państwa leży na sercu, śląscy politycy niemieccy starają się na Śląsku powstrzymać przeprowadzony już w całem państwie podział inspektorów okręgowych według narodowości i języka wykładowego szkół i uniemożliwiają w ten sposób ze względów partyjno-politycznych wprowadzenie prawidłowego nadzoru państwowego nad szkolnictwem polskiem w naszym kraju, odmawiając uporczywie li tylko ludności polskiej tych praw szkolnych, z których sami już dawno w całej pełni korzystają, a które przyznać musieli także i narodowości czeskiej.

4. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego zwraca się do śląskiego Wydziału krajowego, do śląskiej c. k. Rady szkolnej krajowej, do c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty, do c. k. Rządu krajowego i centralnego z jak najusilniejszem przedstawieniem, aby:

a) zwrócono baczniejszą uwagę na rozpaczliwe położenie materyalne śląskiego nauczycielstwa ludowego i pośpieszono mu już w najbliższym czasie z wydatną pomocą materyalną;

b) by przystąpiono do odbudowy nadwerężonego wojną polskiego szkolnictwa ludowego na Śląsku przez równomierne przynajmniej uwzględnianie interesów szkolnych i wychowania mło-

Powrót z Rosyi.

VI.

Teraz codzień nowy transport, czasami i dwa. Codzień rano dzwoni telefon. To z centrali stacyjnej depesza, fonogram, że o tej a tej godzinie przyjeżdża pociąg z inwalidami z Rosyi, t. zw. Heimkehrtransport i że dwóch czy trzech lub więcej chorych w nocy w szpitalu umarło.

A potem cały dzień mija na chodzeniu lub jeżdżeniu między dworcem, cmentarzem a szpitalem.

Coraz to nowi przyjeżdżają. Z kim porozmawiać, każdy powiada, że mógłby pisać całe tomy. Przypuszczam, że te opowiadania z życia w niewoli będą stanowiły niepośledni dział literatury wojennej, a będą nadzwyczaj ciekawe.

Wczoraj przeżyliśmy na dworcu wzruszającą scenę. Przy jednym z oddziałów wojskowych dęblińskich jest starszy już żołnierz, Węgier, zajęty tutaj jako szewc. Był kilka dni temu u mnie i skarżył się, że wszyscy wracają, wszyscy jadą, a jego syn, zabrany jeszcze w początkach wojny do niewoli, ciągle tam gdzieś, a nawet nie wiadomo, czy wogóle jeszcze żyje. Pocieszałem biedaka jak mogłem, mówiłem, żeby teraz w maju pamiętał w modlitwie do Matki Boskiej na syna, a wszystko skończy się dobrze. Innej pociechy mu dać nie mogłem. Byłem wzruszony jego wytrwałością, z jaką ten biedny żołnierz codzień wychodził na dworzec — szukać swego syna między wracającymi. Nie myślałem nigdy, że nadzieje ojca tak prędko się spełnią.

Dzisiaj stoimy na placu kolejowym. Muzyka gra, zajeżdża długi pociąg. Naraz słyszymy w węgierskim języku głośne: atya, atya! ojcze, ojcze! Patrzymy zdziwieni. Tam z wagonu wyskakuje młody, blady żołnierz i w jednej chwili rzuca się na szyję swemu ojcu, memu znajomemu Węgrowi. Rozpłakali się obydwaj. To patrzyli na siebie, to rzucali się w objęcia i witali po długiej tułaczce, rozłące. Pożegnali się tam gdzieś na Węgrzech przed czterema laty, — a spotkali się w Dęblinie, obaj przygnieceni wprost swem szczęściem i radością.

Rozmawiałem wczoraj z grupą Wiedeńczyków, oficerów. Prawie cały czas niewoli spędzili w różnych obozach i barakach. Skazani na bezczynność, zatrudniali się jak mogli, sprowadzali książki, uczyli się po rosyjsku, urządzili sobie własną muzykę i teatr.

Po wielu jeńcach, szczególnie oficerach, widać z rozmowy, że cierpią na rozstrój nerwowy, że z nimi źle. Brak wszelkiego zajęcia, mieszkania gromadne całymi miesiącami, denerwuje szalenie i wyprowadza z równowagi. Najlepsi przyjaciele stają się wtedy wrogami, taką wyrządza się u nich wrażliwość. Są chwile, gdzie każdy ruch sprawia przykrość i boli.

Bo człowiek znosi wszystko tylko w miarę. I pracę, wysiłek, życie wśród hałasu, wrzawy i zupełny brak zajęcia, spokój, bezczynność. I jedno i drugie, jeżeli tego za dużo, sprowadza z czasem przedenerwowanie, szarpie nerwy i zabija.

O przewrocie rewolucyjnym w Rosyi ciągle te same hiobowe wieści. Głód dokucza wszystkim, coraz więcej. Rosya czerpała dawniej swe zapasy z Polski i Ukrainy. Polska żywi od trzech lat państwa centralne, Ukraina obecnie z woli Austryi i Niemiec jest państwem osobnem i nie dostarcza Rosyi niczego. Ziemia ukraińska żyzna, urodzajna, ale obecnie zniszczona; zresztą Niemcy zabierają, co znajdą. Wszystkie dwory, folwarki poniszczone doszczętnie przez rozagitowane chłopstwo, zapasy, inwentarz zmarnowane, rozkradzione tak, że niema nawet czem pola obrabiać ani co siać. A sami chłopi uprawiali tylko tyle, ile potrzebowali, byle z głodu nie umrzeć i byle starczyło na wódkę. Pijaństwo grasuje na Ukrainie w zastraszający sposób. Tam piją wszyscy, młodzi i starzy, godni potomkowie dawnej czerni hajdamackiej.

Smutne warunki życiowe odbijają się oczywiście przedewszystkiem na jeńcach, którzy skazani byli na leżenie w szpitalach. Nic dziwnego, że z transportami przybywają inwalidzi wymizerowani okropnie, że dużo ich umiera na drodze z wycieńczenia. Trawi ich wszystkich gruźlica, suchoty i skorbut. Wychudzeni jak szczypy a ciało pokryte wrzodami, nieraz od stóp do głowy. Dziąsła opuchłe ciemnoczerwone, dotknąć się zębów to wylatują, można je zbierać bez trudu do garści.

Dziś pogrzebaliśmy aż siedmiu naraz, siedmiu biedaków, co przecierpieli tam w niewoli wszystko, a umarli tutaj u progu swej ojczyzny, wolności, na drodze do domu! Siedem trumien, czarnych, ubranych polnem kwieciem. Każda

dzieży z interesami innych gałęzi życia publicznego;

c) by bezzwłocznie zamianowano polskich inspektorów okręgowych na Śląsku po równoczesnem dokonaniu podziału nadzoru szkolnego według narodowości i języka wykładowego szkół we wszystkich powiatach z ludnością polską w kraju.

5. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego wzywa posłów polskich, by postarali się o przeprowadzenie powyższych minimalnych i nie cierpiących zwłoki postulatów polskiego szkolnictwa ludowego na Śląsku.

Ostatnia mowa prezydenta Wilsona.

W krótkiem jedynie streszczeniu ogłosiło Biuro Reutera ostatnią mowę prezydenta Wilsona, wygłoszoną w Waszyngtonie z okazyi uroczystości Czerwonego Krzyża. Zawiera ona oświadczenia doniosłej nad wyraz wagi.

Jedno z nich to ponowne, uroczyste zapewnienie gotowości Stanów Zjednoczonych do **walki aż do zwycięstwa** i to — jak mówi Wilson — **wielkiego i godnego,** do walki, z której dumną jest Ameryka, bo — cytujemy tu słowa Wilsona — **nie walczy ona dla celów samolubnych, lecz w obronie ludzkości, do walki, której poświęcić chcą Stany Zjednoczone całe bogactwo swojego materyału ludzkiego i zapasów swoich bez jakiegokolwiek ograniczenia.** »Powiedziano — mówi Wilson — niedawno temu, że musielibyśmy wystawić pięć milionów ludzi. **Dlaczegoż to ograniczać do pięciu milionów?** Wezwałem Kongres Stanów Zjednoczonych, by nie zakreślał żadnej granicy, boć Kongres z pewnością, tak jak my wszyscy, życzy sobie, by każdy okręt, który przewozić może wojsko i zapasy, obładowany był na każdej podróży tylu ludźmi i zapasami, ile tylko udźwignąć potrafi«.

Podkreślając gotowość Ameryki do walki aż do zupełnego zwycięstwa, wskazuje jednak Wilson równocześnie drogę, na której, zdaniem jego, dojść możnaby do pokoju i bez ogródek i obsłonek wzywa wprost państwa centralne, by — jeśli pokoju sobie życzą — na drogę tę wstąpiły. Drogę tę widzi Wilson w wyznaczeniu przez państwa centralne uwierzytelnionych zastępców i jasnem sformułowaniu swych żądań i celów, innemi słowy **w zupełnie jawnem i otwartem wystąpieniu z ominięciem wszystkich tych krętych i tajemniczych dróg, dla których terminologia wojenno-dyplomatyczna wynalazła określenia** tak »sympatyczne, jak »macki pokojowe«, »ofenzywa pokojowa« i t. d. **»Jeśli tamci** — powiada Wilson — **chcą pokoju, to niechaj wystąpią i przez uwierzytelnionych zastępców warunki swoje na stół położą. Warunki nasze złożyliśmy. Tamci wiedzą, jakie one są.«**

Oświadczenie, jakie — w związku z wezwaniem tem państw centralnych do przedłożenia swych warunków pokojowych — składa prezydent Wilson w dalszym toku swej mowy, — jest dla obecnej sytuacyi politycznej zarówno charakterystyczne, jako też ważne. »Postanowiliśmy — powiada Wilson — wygrać wojnę i od postanowienia tego nie odwiedzie nas żadne nieszczere zbliżenie się. Ze spokojnem sumieniem powiedzieć mogę, że poufne te doniesienia zbadałem i doszedłem do przekonania, że są nieszczere. Uznaję je za to, czem one istotnie są, za próbę uzyskania, szczególnie na wschodzie, wolnej ręki i urzeczywistnienia planów zaborczych i zdobywczych. Każda propozycya co do porozumienia na zachodzie zawiera zastrzeżenie co do wschodu. O ile o mnie chodzi, chcę stać przy Rosyi tak jak przy Francyi.«

Cóż z oświadczenia tego wynika? Oto wynikałoby z niej przedewszystkiem, że w ostatnich czasach, mianowicie już po zawarciu pokoju z Rosyą i Ukrainą, podjęte zostały pewne próby zbliżenia się do koalicyi, próby, których punktem wyjścia miały być pewne ustępstwa ze strony Niemiec na zachodzie, zaofiarowane za cenę uznania przez koalicyę stanu, wytworzonego na wschodzie pokojem z Rosyą i Ukrainą. Jakieto były próby i jaką drogą zostały podjęte — tego Wilson nie określa, zadowalając się jedynie oświadczeniem, że należycie je zbadał i doszedł do przekonania, że są one »nieszczere«, że podjęte zostały przez Niemcy w tym celu, by uzyskać zatwierdzenie zaborów, dokonanych na wschodzie.

Z zacytowanej dopiero co enuncyacyi Wilsona wynika dalej, że podobnie, jak inne państwa koalicyi, tak też rząd Stanów Zjednoczonych nie uznaje pokoju zawartego przez państwa centralne z Rosyą i Ukrainą i że ma on zamiar żądać rewizyi pokoju tego w toku dyskusyi nad pokojem ogólnym. Prezydent Wilson stać chce przy Rosyi, pomimo zawartego przez nią pokoju odrębnego, tak samo, jak przy Francyi.

Prezydent Wilson wzywa państwa centralne, by przez uwierzytelnionych zastępców przedłożyły warunki swoje, jeśli życzą sobie istotnie pokoju. Że rządy państw centralnych chcą pokoju, to rzecz tak jasna, że dowodzić jej nie potrzeba. Mimo to jednak przewidzieć dziś nie można, czy zaproszeniu Wilsona stanie się tym razem zadość, czy warunki i cele państw centralnych, ściślej mówiąc, Niemiec, znajdą się istotnie niebawem — na stole...

Poza wezwaniem państw centralnych do wymienienia warunków pokojowych przypisać należy ostatniej mowie Wilsona znaczenie doniosłe z innego jeszcze względu. W związku z aferą Czernin-Clemenceau wyrażono z wielu stron zapatrywanie, że z powodu niedyskrecyi Czernina wiele czasu upłynie, zanim przemówić będą mogli dyplomaci. Tymczasem Wilson przełamuje trudności i sam podejmuje przerwaną przez Czernina nić dyskusyi. Rzecz inna, czy na coś to się przyda...

---

z nich to osobna, zamknięta już historya życia twardego, smutnego nad wyraz. Jak to strasznie, kiedy oni, umierając, marzą jeszcze o swym domu i pytają, czy prędko dojadą, czy to jeszcze daleko! Tam w domu tęsknią, a on tu sam umiera obcy, między obcymi.

Spoczęli wszyscy w jednej mogile. Jak cierpieli razem, tak i razem legli. Jak złączyła ich śmierć wszystkich do jednego wspólnego pogrzebu, tak wzniosła się jedna nad nimi mogiła wspólna, jeden wielki krzyż, symbol naszego i ich życia.

Ile to już takich trumien, ile mogił posiała ta straszna wojna! Gdzie okiem rzucić, gdzie pojechać, wszędzie pełno grobów samotnych, opuszczonych, pełno cmentarzy wojennych. A każda taka mogiła to straszna krzywda, wyrządzona matce, dzieciom. O każdą z nich polało się tyle łez tam gdzieś w ojczyźnie, w domu, o każdą tyle bolu, rozpaczy!

Jeszcze nigdy nie wił się świat w takich boleściach, nigdy nie pławił się tak we łzach i krwi. Jakby ktoś dobijał ten świat cały i ludzkość, jakby ktoś zadawał ludzkości straszne rany i tłukł świat po to tylko, by go zniszczyć zupełnie i zabić. A końca mimo wszystko nie widać — owszem rany coraz głębsze, coraz krwawsze.

Nam Polakom przykro dziś, źle i ciężko, ale mamy jedną rzecz cenną — sumienie czyste. Myśmy nie sfabrykowali ani jednej kuli, żadnego pocisku ani jednej broni, bomby na zabijanie w tej wojnie, nie umorzyliśmy głodem ani jednego jeńca, nie zabraliśmy nikomu ani kromki chleba, ani jednej morgi ziemi.

Naród polski nie wychodził nigdy na podboje, aneksye. Nic dziwnego, że nienawidzą nas ci, którzy dziś w swej chciwości już granicy nie znają.

Ks. Dom. Ściskała.

Oszustwa spirytystyczne.

II.

Udowodnienie oszustw spirytystycznych nie jest rzeczą łatwą, bo medyum na rozmaite ewentualności dobrze jest przygotowane. Poznać to można z procesu, jaki toczył się w Berlinie w r. 1902. przeciwko znanemu medyum Annie Rothe.

Według zeznań komisarzy kryminalnych Krachta i Leonhardiego, którym udało się uzyskać wstęp na seans (posiedzenie), musieli oni walczyć 20 minut z medyum, nim zdołali je aresztować. Rothe słynęła przedewszystkiem z tego, że na jej posiedzeniach duchy zrzucały kwiaty, niby zmateryalizowane, t. j. pochodzące z innego świata, a przeniesione dopiero w kwiaty materyalne. Pomocniczka policyjna, uczestnicząca także w seansie, znalazła u niej schowane zręcznie niemniej jak 153 kwiaty, róże, narcyzy, hyacynty, fiołki itd., prócz tego trzy pomarańcze i dwie cytryny. A dodać trzeba, że przed posiedzeniem pewna starsza pani ją rewidowała i niczego nie odkryła.

Podziwiać trzeba przytem przytomność umysłu tak oszustki, jak i przedsiębiorcy jej przedstawień, który po udowodnieniu oszustwa poczuwał się do obowiązku złożenia uroczystego oświadczenia wobec uczestników seansu, że niesprawiedliwa napaść sprawiła nagłą materyalizacyę kwiatów i owoców.

Więc to duchy zagniewały się na nieproszonych gości i ze zemsty, zamiast ukarać policyantów, ukryły kwiaty i owoce u — niewinnego medyum! Dziwna sprawiedliwość duchów! Lepiej im nie służyć!

Dr. Erich Bohn, który z profesorem Riemannem kilka tygodni przedtem już udowodnił oszustwa tego medyum, opisał szczegółowo cały proces, na który zawezwano niemniej jak 80 świadków. Siedm dni trwające rozprawy wykazały nasamprzód, że do gości p. Rothe należały panie z najwyższych sfer urzędniczych, pomiędzy innemi także hrabina Moltke z Poczdamu, że wstęp na seans kosztował nie mniej jak 10 marek bez względu na to, czy eksperyment (próba) się udał, czy nie; co atoli najważniejsze, proces wykazał, jak zatrważające wprost rozmiary przybrał w stolicy Niemiec zabobon spirytystyczny.

Po odsiedzeniu półtorarocznej kary więziennej Rothe umarła w r. 1904.

Zdemaskowanie jej było strasznym ciosem dla spirytystów, którzy ją sławili jako najznakomitsze ze wszystkich medyów. Choć była żoną zwykłego tkacza czy kowala, poprzednio za rajfurstwo domem karnym karana, umiała jednak do tego stopnia tumanić świat, że w Anglii zażywała wielkiej popularności, że literatura dotycząca jej objawień na tomy się liczy, że w Paryżu popisywała się przed najwyższą arystokracyą. Lecz tam już zauważyli Niemcy, uczestniczący w seansie, że wszystkie jej duchy mówiły narzeczem saskiem. Rothe pochodziła bowiem z Chemnitz w Król. Saskiem. (Taczak, »Hypnotyzm i spirytyzm«. Poznań 1909, 75.) W.

Z WOJNY.

Z frontu włoskiego.

Komunikat urzędowy sztabu generalnego donosi o żywszej działalności bojowej w odcinku tyrolskim. We czwartek rozpoczęli Włosi po silnym, daleko sięgającym ogniu działowym koło Zugna Torta i w dolinie Adygi kilkakrotne ataki, które zostały przez nasze baterye i strzelców cesarskich 3. pułku wszędzie wśród krwawych strat nieprzyjacielskich odparte. Również ataki wywiadowcze na Monte Asolone, na wyżynie Asiago, nad dolną Piavą i w odcinku Tonale zostały unicestwione.

Na zachodzie

dalsze gwałtowne walki, szczególnie żywy ogień artyleryjski w obszarze Kemmel, na obu brzegach rzeki Lys i Scarpe. Nieprzyjacielskie kolumny nie zdołały nigdzie wtargnąć do dzielnie bronionych linii.

Przegląd polityczny.

»Droga do piekła«.

Podczas gdy cała prasa wiedeńska wita w myśl urzędowej recepty pogłębienie sojuszu z Niemcami, jako zapowiedź lepszej epoki w dziejach monarchii, występuje socyalistyczna »Arbeiter-Zeitung« z artykułem »Droga do piekła«. Wykazuje w nim na podstawie mów hr. Czernina, które były minister wypowiedział, bądź to we Wiedniu, bądź w Budapeszcie, że nowa umowa z Niemcami jest odstąpieniem od głoszonych przez niego zasad. Podczas bowiem gdy on w imieniu Austryi ubiegłego roku zapewniał o zamiarach pokoju na podstawie porozumienia się narodów, o swej dążności do rozbrojenia i t. d., nowa umowa wiedzie do trwałego podziału Europy na dwa okute w stal wrogie sobie obozy, wzmacnia wzajemne zbrojenia, doprowadza do nowych starć gospodarczych a co poza tem idzie — do nowych wojen. W wojnach tych bronić mają przyszłe pokolenia Austryi tego, co przemoc państw centralnych narzuciła zwyciężonym ludom Wschodu i co jeszcze myśli narzucić zwyciężonym na Zachodzie.

Rozbrojenie II. korpusu polskiego na Ukrainie.

Korpus II. wojska polskiego, utworzonego na Ukrainie z żołnierzy polskich z wojska rosyj-

skiego, został przez Niemców rozbrojony. Niemcy postawili korpusowi ultimatum, cofnęli je jednak, nie czekając odpowiedzi i przystąpili do rozbrojenia, nim generał Osiński mógł porozumieć się z Radą rejencyjną. Postępowanie to wzburzyło i rozgoryczyło żołnierza polskiego. Część tylko zaskoczona dała się rozbroić, u pozostałych oddziałów natrafili na energiczny opór. Korpus rozporządzający ciężką artyleryą, rozpoczął walkę, podczas której odbił Niemcom całą rozbrojoną już piątą dywizyę, a Niemcom zadał znaczne straty. Zacięta walka toczyła się przez dwa dni, dopiero po zupełnem wyczerpaniu amunicyi i żywności przyszło ze strony polskiej do kapitulacyi, przyczem uzyskano warunki honorowe. Pewna część wojska polskiego wycofała się na Zołotonosze ku brodom na Dnieprze. Do niewoli niemieckiej dostało się 3000 żołnierzy.

»Kuryer Lwowski« przytacza powyż wspomnianą umowę kapitulacyjną w następującem brzmieniu:

»Drugi korpus polski, uznając rozlew krwi w tem czasie za niestosowny i niepotrzebny, składa broń na propozycyę dowództwa niemieckiego pod następującymi warunkami:

1. Broń i cały majątek II. korpusu polskiego mają być przewiezione do Królestwa Polskiego jako własność skarbu polskiego.

2. Żołnierze i oficerowie zatrzymają przy sobie swój osobisty majątek, nadto oficerowie broń, t. j. szable i rewolwery.

3. Żołnierze i oficerowie będą wysyłani partyami do Królestwa Polskiego i użyci tam jako kadry wojsk polskich.

4. Wychodzącym z obozu wojskom polskim mają wojska niemieckie oddać honory wojskowe (reszta skonfiskowana).

Dwa miliardy majątku niemieckiego skonfiskowano.

»Times« donoszą z Nowego Jorku: Administrator cudzego majątku w Stanach Zjednoczonych Palmer wyraził się w pewnej mowie, że może do dwóch miliardów niemieckiej własności zostało skonfiskowanych w Ameryce. Własność ta była w Ameryce nagromadzona w interesie opanowania gospodarczego Ameryki. Od zapoczątkowania tego planu utworzono 200 wielkich niemieckich korporacyi celem gospodarczego i politycznego opanowania Ameryki. Zysków tych nie puści Ameryka po wojnie do Niemiec.

Naprężenie pomiędzy Niemcami a Rosyą.

Niedawno doniosła Agencya telegraficzna w Petrogradzie, że komisarz dla spraw zewnętrznych Cziczerin ustąpił. Zmiana ta spowodowana została przez nieporozumienia pomiędzy Niemcami a Rosyą w sprawie fortecy »Ino«, położonej na granicy Finlandyi, z której miano strzelać do wojsk finskich i niemieckich.

Ukraiński poseł w Berlinie Sewrjuk musiał ustąpić, ponieważ dostarczył posłowi do parlamentu niemieckiego Erzbergerowi materyału przeciw marszałkowi polnemu Eichhornowi, komendantowi niemieckiemu na Ukrainie. Erzberger wyzyskał materyał ten przeciw niemieckiej głównej kwaterze. Sewrjuk otrzymał więc wypłatę za wysługiwanie się Prusakom.

Korespondencye.

Z BOGUMINA MIASTA.

Poniedziałek świąteczny był dla naszej parafii dniem nader uroczystym. Już sama pogoda sprzyjała tej uroczystości. Po południu o godz. 3. odezwały się z wieży naszego kościoła radośnie dzwony i zaprosiły licznych parafian na przyjęcie aż 160 dziewcząt polskich do Kongregacyi Maryańskiej.

Istnieje już wprawdzie od r. 1903. w naszej parafii Kongregacya niemiecka. Okazała się jednak wielka potrzeba utworzenia Kongregacyi Maryańskiej dla dziewcząt polskich. W święto Trzech Króli tego roku wygłosił ks. wikary Faustyn Herrmann kazanie na temat Kongregacyi Maryańskiej, zapraszając dziewczyny do licznego zapisywania się pod sztandar Maryi, gdyż obecne czasy wymagają tak bardzo okazywania życia chrześcijańskiego na zewnątrz. Zaraz zgłosiło się około 80 dziewcząt, których liczba w krótkim czasie wzrosła do 160.

Przyjęcia dziewcząt do Kongregacyi Maryańskiej dokonał sam tutejszy proboszcz, ks. dziekan Tomasz Dudek w assystencyi ks. Gonski, proboszcza ze Zabełkowa, ks. Henryka Prokscha, kapelana wojskowego i ks. Faustyna Herrmanna, wikarego w Boguminie. W przemowie swej do dziewcząt wskazał ks. dziekan na obowiązki dzieci Maryi, kładąc głównie nacisk na to, by życiem swojem wszędzie i zawsze zadokumentowały swoją przynależność do tak wzniosłej istytucyi. W kościele nastrój podniosły, tłumy aż po brzegi. Ołtarz przygzdobiły same Dzieci Maryi, a chcąc już uczcić na dniu ich przyjęcia do Kongregacyi, ofiarowały swej Opiekunce piękne antypendyum z napisem:»Pod Twoją obronę uciekamy się«. U wielu z obecnych można było widzieć łzę w oku, łzę radości, zwłaszcza u rodziców, na widok ich córek, oddających się pod opiekę Królowej pokoju. Mimowoli uprzytomniał sobie niejeden swych bliskich, walczących w obronie ojczyzny, a widok tej wzniosłej chwili napawał ich otuchą, że Marya weźmie w szczególniejszą opiekę tych, których siostry i córki obierają sobie Maryę za Matkę. Cisza głęboka zapanowała w kościele, kiedy prezydentka Kongregacyi, Joanna Kwaśnicówna, odczytywała w imieniu wszystkich »Akt poświęcenia się Matce Boskiej«. Po poświęceniu medalików i dyplomów i przy wzniosłym śpiewie chórowym »Cześć Maryi« zawiesził ks. radca medale kongreganistkom. Przed zakończeniem ceremonii przyjęcia przemówił krótko ks. Proksch, kapelan wojskowy, do Dzieci Maryi, życząc im błogosławieństwa Bożego i zachęcając do pielęgnowania dwóch cnót: zgody i miłości. Zarazem podziękował ks. dziekanowi za akt przyjęcia, polecając Dzieci Maryi jego szczególniejszej opiece. A zwracając się do ks. wikarego Faustyna Herrmanna, złożył mu publiczne podziękowanie za wskrzeszenie tak szlachetnej instytucyi w parafii naszej. »Te Deum«, błogosławieństwem i rozdaniem dyplomów zakończono tę piękną uroczystość. Rzadko która parafia może się poszczycić tak liczną Kongregacyą Maryańską. Zwłaszcza w naszych czasach są te instytucye bardzo potrzebne. Fale potopu wojennego coraz to bardziej się piętrzą. Śmierć obchodzi tryumfy, ale jeszcze większe niebezpieczeństwo grozi całej ludzkości — zgnilizna moralna. Tylko wiara praktyczna może się oprzeć temu ogólnemu niebezpieczeństwu społeczeństw. — Oby Kongregacye Maryańskie, rozsiane po całym świecie katolickim, przyczyniły się do umoralnienia ludzi i do rozbudzenia życia chrześcijańskiego.

Z Cieszyna i okolicy.

Następny numer »Gwiazdki Cieszyńskiej« z powodu przypadającego we czwartek święta Bożego Ciała wyjdzie już w środę wieczorem.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych Jana Velgo w Cieszynie do sądu krajowego w Bernie, dr. Jak. Hechta w Boguminie i Jana Valeczka w Jabłonkowie do Cieszyna.

Zapowiedziany wiec ślązakowski odbył się na strzelnicy w bardzo skromnych rozmiarach. Dopiero około godz. 3. zebrało się około 500 do 600 ludzi, z czego przynajmniej połowa Niemców cieszyńskich, między nimi »nowo upieczony ślązakowiec«, księgarz Ruff. Przewodniczył burmistrz Farnik z Cierlicka. Rozumie się, że Kożdoń wygadywał na Polaków śląskich, którzy rzekomo chcą się oderwać od Austryi, na co jeden z obecnych zauważył, że Polacy chcą pozostać w łączności z monarchią i chcą mieć cesarza Karola za króla polskiego. Niemiły ten okrzyk spowodował komisarza do wyprowadzenia śmiałka ze zgromadzenia. Niemiecki wiec był trochę liczniejszy, ale mas na nim nie było. Oba te wiece stwierdziły po raz setny, że Śląsk cieszyński jest polski i da Bóg, polskim po wieczne czasy pozostanie.

Przedstawienie amatorskie. »Kółko miłośników sceny« przy Czytelni Ludowej w Cieszynie odegra po raz drugi w środę dnia 29. b. m. wieczorem piękną i wesołą komedyę Kraszewskiego p. t. »Panie Kochanku« (»Svruć i Radziwiłł«). W pauzach przygrywać bedzie orkiestra salonowa. Bilety można wcześniej nabywać w sklepie p. Kotasównej.

Sprawy aprowizacyjne. Pół chleba (630 gr.) i 20 dekagr. kukurudzianki tylko otrzyma każdy mieszkaniec Cieszyna w bież. tygodniu (165). Gminny urząd gospodarczy obiecuje na resztę karty inne dodatki w miarę ich nadejścia. Starcy i chorzy otrzymają po 20 dkg. białej mąki u kupca Liebermanna. Karty trzeba dać osobno postemplować w gminnym urzędzie gospodarczym. Również racyę mięsa obniżono na 5 dkg. na osobę, chociaż istnieje możliwość, że rząd dostarczy jeszcze w tym tygodniu większej ilości bydła. Kapustę kiszoną można nabywać obecnie w każdej ilości w miejskich sklepach aprowizacyjnych po 1 K 50 h za kg. Właściciele restauracyi i zakłady otrzymają w urzędzie gospodarczym gminnym przekazy nawet na ćałe beczki.

Nowe zachęty do oddawania zboża. Jak się dowiadują dzienniki węgierskie, ma rząd węgierski ułatwić sobie rekwizycyę produktów rolnych w podobny sposób, jak się to stało w Niemczech przez oddawanie rolnikom za ich produkta pewnych ilości różnych towarów.

Leczenie malaryi (zimnicy). Przez c. k. śląski rząd krajowy delegowany do tłumienia i leczenia zimnicy w okręgu skoczowskim zawiadamiam, że od 1. czerwca b. r. ordynować będę dla chorych na zimnicę bezpłatnie w następujących gminach w następujące dnie: 1. w Skoczowie we wtorki i piątki przed południem od 10. do 12. godz.; 2. w Simoradzu w poniedziałki o 4. godz. popołudniu; 3. w Ochabach we wtorki o 4. godz. po poł.; 4. w Wiślicy we wtorki o 6. godz. po poł.; 5. w Iskrzyczynie w środy o 4. g. po poł.; 6. w Dębowcu we czwartki o 3. godz. po poł.; 7. w Kostkowicach we czwartki o 5. g. po południu. Chorzy na zimnicę powinni się w własnym interesie zgłaszać i otrzymują bezpłatną poradę lekarską i bezpłatne leki. Dr. Maryan Schenker.

Zwyrodnienie, spowodowane stosunkami wojennymi, zwiększa się z dnia na dzień i nie zatrzymuje się nawet przed świętościami. I tak na cmentarzu centralnym wyrwano w zeszłym tygodniu z jednego grobu 5 szczepków róży, pokradziono wazy, lampy, kwiaty; w kościołach coraz to częściej zdarzają się kradzieże dek, obrusów i t. p., ostatnio w kościele parafialnym w Cieszynie jakaś zbrodnicza ręka obcięła nożycami przeszło 2 m. białej draperyi, ozdabiającej ołtarz majowy. Są to czyny w najwyższym stopniu potępienia godne, to też sama publiczność powinna zaraz, gdy spostrzeże podobne usiłowania, donosić o tem, gdzie trzeba i zapobiegać znieważaniu tak drogich nam miejsc, jakiemi są cmentarze i kościoły.

Poczta finlandzka. Za opłatą należytości międzynarodowego związku pocztowego można nadawać wzorki towarowe do Finlandyi.

Paczki do Galicyi. Cofnięto obecnie zarządzenia wstrzymania nadawania pocztą paczek do niektórych miejscowości w Galicyi.

Sprostowanie. Powołując się na ogłoszony w numerze 41. »Gwiazdki Cieszyńskiej« z dnia 21. maja 1918 artykuł pod nagłówkiem »Z Żukowa Dolnego«, upraszam na podstawie § 19. u. pr. o umieszczenie następującego sprostowania: Nie jest prawdą, że Pan Dr. S. z oburzeniem słuszne pretensye stron odrzucił; natomiast prawdą jest, że stronom, które się do urzędowych zarządzeń zastosować nie chciały, skutki wykroczenia poważnie przedstawił. Nie jest prawdą, jakoby wymieniony starszym zasłużonym osobom bezpodstawnie aresztem groził, prawdą natomiast jest, że dwom stronom, które podczas urzędowania, odbywającego się dnia 10. maja b. r. uporczywie wszelkiej informacyi odmawiały, drzwi domu zamknęły i przez to urzędowanie uniemożliwiły skutki karne takiego postępowania przedstawiono. Nie jest prawdą, że Dr. S. źle się ze stronami obchodzi, prawdą jest to, że Dr. S. wogóle ze wszystkiemi stronami dobrze się znosi z wyjątkiem wyż wspomnianych dwóch stron w Żukowie Dolnym, które się z zasady urzędowym zarządzeniom sprzeciwiają. C. k. radca rządu krajowego: Bobowski. —

Z Istebnej. Znów do nas zawitała rewizya na bydło, pono jeden członek aż z Opawy. Ze samej Istebnej żądają 90 sztuk, z Jaworzynki 55 sztuk, z Koniakowa nie wiadomo jeszcze. Przyszłość nasza maluje się czarno, czem się żywić będziemy, a czem nawozić nasze jałowe pola?

Z Koniakowa (przy Jabłonkowie). Zdarzył się u nas nieszczęśliwy wypadek. Jeden z obywateli, Kubica, wybrał się d. 22. b. m. do lasu arcyksiążęcego do pracy. Dzień przedtem wyostrzył sobie dobrze siekierę, by mógł jak najwięcej zapracować przy pracy drzewnej w lesie. W drodze do lasu nastąpił na grubszą gałąź, no-

ga się mu poślizgnęła, o an upadł na ostrze siekiery, którą niósł pod pachą; całe ostrze wbiło się pod żebrami w ciało nieszczęśliwego. Jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Z Karwiny. Dnia 23. b. m. przybył na szyb Franciszki minister robót publicznych Homann, aby się poinformować o potrzebach górników i ich rodzin. Delegaci i delegatka uskarżali się przed ministrem na wielkie braki w aprowizacyi. Do delegatki odezwał się po odejściu ministra komisarz Derlik: »A to nie macie ze dwie kistle szpyrki na górze schowane?« A gdy ta odpowiedziała: »Skądbym je wzięła?« dodał tenże: »A to na Węgry nie jeździcie na szpyrkę?« Komisarz wygląda świetnie, widać z jego zewnętrznego wyglądu, że umie w węgierską szpyrkę zaopatrywać się. Dał nam dobrą radę, ale nie powiedział, skąd wziąć 40 do 50 K na 1 kg. szpyrki i w jaki sposób ją przez granicę węgierską przewieść. Bylibyśmy panu komisarzowi wdzięczni, gdyby nas raczył w tym względzie pouczyć.

Z Mostów przy Jabłonkowie. (Nieudała ucieczka dezertera.) Pospolitak Jan Nowak zdezertował od 31. p. posp. rusz. w Cieszynie. Wyśledzono go w domu u rodziców w Galicyi i miano go odwieźć do Cieszyna. W czasie jazdy chciał zbiedz i wyskoczył w tunelu w Mostach z pociągu, ale tak nieszczęśliwie, iż głową uderzył o ścianę tunelu i odniósł ciężkie obrażenia. Przewieziono go do szpitala wojskowego w Cieszynie.

Z Trzyńca. Dnia 16. b. m. wybuchł w walcowni trzynieckiej strajk, do którego przyłączyli się robotnicy całej huty. Strajk wybuchł z powodu obcinania zarobków przez kierownika walcowni inż. Gasia. Ponieważ dyr. Poech nie chciał rozmawiać z delegatami, przystąpiła reszta robotników do strajku, żądając 30 proc. poprawy ogólnego zarobku i ubrań do pracy. W piątek odbyło się zgromadzenie mężów zaufania pod przewodnictwem posła Regera. Pośredniczył między hutą i robotnikami sekretarz rządu kraj. Schalscha i inspektor przemysłowy. (Był postanowiony wielki wiec robotniczy, lecz kordon wojska nie wpuścił zgromadzonych do domu robotniczego.) Robotnikom przyrzeczono zbadania i uwzględnienie żądań i zażaleń, skoro podejmą pracę na nowo. Pracę podjęto w poniedziałek i rokowania toczą się dalej.

Rozmaitości.

Zamordowanie rezerwisty. W tych dniach do wsi Kamyk pod Częstochową powrócił z wojska rosyjskiego rezerwista i po drodze wstąpił do chaty rodziców, by przywitać matkę. Stamtąd udał się do żony, która gdy matka nadeszła, okazała wielkie zdziwienie, mówiąc, że nic o powrocie męża nie wie. Zaniepokojona matka udała się do sołtysa, a gdy ten zaczął badać żonę, ta przyznała się, że przy pomocy kochanka męża zamordowała, zwłoki zaś utopiła w gnojówce. Wydobyto je stamtąd, a w szynelu jego znaleziono zaszyte kilka tysięcy rubli w papierach i 10.000 rb. w złocie.

Pierwszy żydowski pułk amerykański. W drodze z Ameryki do Francyi przybył do Londynu pierwszy żydowski pułk amerykański. Lord Rothschild wydał na cześć pułku tego uroczyste przyjęcie. Oficerowie żydowscy i syoniści angielscy witali żołnierzy w zatoce. Podczas przyjęcia wygłaszali płomienne mowy lord Rothschild, Sokołow, sir Adolf Luck Kiley i Lipson, przedstawiciel rabinatu angielskiego. Żołnierze śpiewali pieśni i hymny hebrejskie.

O skontyngentowanie dostawy zboża w krajach alpejskich. Kraje alpejskie rozpoczęły żywą akcyę za nowym, mnicj uciążliwym sposobem dostawy zboża, polegającym na skontyngentowaniu. Ostatnio wydział karyntyjskiego Związku chłopskiego powziął w tej sprawie następującą uchwałę: Związek chłopski żąda, aby podobnie jak na Węgrzech wprowadzono system dostawy zboża przez kontyngent gminny przy równoczesnem podniesieniu cen do wysokości węgierskich. Dalsze żądania zboża, po oddaniu wyznaczonego kontyngentu, są wykluczone, cała nadwyżka ma być pozostawiona do swobodnego użytku. O tej uchwale zawiadomiono posłów i uproszono o spowodowanie rządu, by tę uchwałę w czyn wprowadził. Również Związek zwrócił się z podobną prośbą do rządu krajowego.

Nadesłane.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Przezacni Rodacy!

Na wschodnich kresach powiatu liskiego, daleko w górach Karpatach znajduje się **miasto Lutowiska,** w którem jest c. k. sąd powiatowy, urząd podatkowy, szkoła czteroklasowa, ale nie było **kościoła ani kapłana.** Wskutek tego Polacy w tych stronach żyli w wielkiem zaniedbaniu i opuszczeniu i wielu z nich odpadło od obrządku i narodowości.

Wreszcie i nad tą okolicą Pan Bóg się zmiłował, bo staraniem inteligencyi miejscowej postawiono **tymczasową kaplicę z desek na gruncie wydzierżawionym,** przybył kapłan, w r. 1905. utworzono tu ekspozyturę a w r. 1912. nową parafię dla miasta i 19 okolicznych wiosek górskich.

Wielkie i bardzo trudne dzieło przypadło z wyroków Bożych do wykonania pierwszemu naszemu proboszczowi, bo zorganizować parafię i wybudować kościół bez żadnych funduszów, w parafii rozległej wprawdzie, ale nielicznej i bardzo ubogiej, w czasach wielkiej drożyzny i w stosunkach wyjątkowo najtrudniejszych. Jednakże największe nawet trudności nie zraziły dobrego pasterza. Najpierw odszukał swoich parafian wśród gór, pouczył i uwtierdził w Wierze św. Ojców naszych i przywiązał do narodowości polskiej. Nie mając funduszów na budowę kościoła, odezwał się z konieczności kilkakrotnie do społeczeństwa polskiego i sam jeździ już trzynasty rok do osób szlachetnych w kraju i za granicę i zbiera datki na świątynię Bożą. Z zebranych ofiar kupił plac pod kościół i prawdziwie cudem Bożym wybudował tu nowy kościół w czterech ostatnich latach przed wybuchem wojny światowej.

W czasie zaś wielkiej wojny światowej **kościół ten został znacznie uszkodzony** od pocisków armatnich, a mianowicie dach podziurawiony, mury zewnątrz i wewnątrz uszkodzone, wszystkie okna zniszczone, odrzwia wydarte, rusztowania i cegielnia kościelna zupełnie zniszczone i t. d. Nadto Rosyanie wywieźli ks. proboszcza z parafii do niewoli, gdzie wiele wycierpiał przez pół roku.

Obecnie trzeba koniecznie kościół odbudować, aby nie uległ dalszemu zniszczeniu. Ale znowu brak funduszów, a stosunki o wiele trudniejsze. Ufamy tylko w Opatrzność Boga i dobroć szlachetnych Rodaków i **prosimy najuprzejmiej wszystkich na miłość Boga i Ojczyzny o łaskawe datki na odbudowę kościoła w Lutowiskach.** A Bóg Wszechmocny najlepiej wynagrodzi.

Za wszystkich, którzy złożą ofiary na ten kościół, odprawiać się będą uroczyste Msze św. corocznie w maju i listopadzie po wieczne czasy o błogosławieństwo Boże dla nich i ich rodzin. Nadto w każdą pierwszą niedzielę w czasie Sumy modlimy się za nich wspólnie z kapłanem.

Wszelkie datki przyjmuje **Urząd paralialny ob. łac. w Lutowiskach,** poczta w miejscu (Galicyi) i Administracya »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Komitet budowy kościoła św. Stanisława w Lutowiskach:

Wład. Polański, sekret. gm. **Ks. Michał Hnciński,** proboszcz. **Antoni Serkowski,** burmistrz.

Kupię zaraz

DOMEK

z trzema pokojami i kuchnią, z jednym lub dwoma morgami pola przy Cieszynie lub Skoczowie. Zgłoszenia przyjmuje **Redakcya »Gwiazdki Ciesz.« pod »Nr. 158«.**

Nasiona!

Seradella, przelot, raygras angielski, marchew pastewną, na podsiewy i pomnożenie paszy oraz ogórki, pomidory i cebulę dymkę oferuje po przystępnych cenach **Wojenna Centrala handlowa, Kraków, ul. Sławkowska 1.**

Dr. Ryszard Kunicki

LEKARZ WE FRYSZTACIE,

powrócił.

Nowa książka na czasie:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Gminna gospoda w Mostach

przy Jabłonkowie jest od 1. lipca w drodze oferty do wynajęcia. Piśmienne oferty są do **15. czerwca** do podania

Bliższych wiadomości i wyjaśnień udziela **Franciszek Byrtus,** pierwszy radny w **Mostach** przy Jabłonkowie.

Przełożeństwo gminy.

XXXVIII. SPRAWOZDANIE RACHUNKOWE

Tow. oszczędności i zaliczek w Strumieniu

stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieogran.

Rok administracyjny 1917.

Rachunek zysków i strat z dnia 31. grudnia 1917.

WINIEN:	K	h	MA	
Za przeniesienie na fund. specyalny	2.000	—	Za przeniesienie z r. 1916.	500
Za umorzenie inwentarza	100	—	Za saldo z rachunku procentów	16.299
Za saldo kosztów zarządu	8.072	59		
Za saldo jako zysk	6.627	29		
	16.799	88		16.799

Bilans z dnia 31. grudnia 1917.

STAN CZYNNY:	K	h	STAN BIERN	
Gotówka kasowa	1.637	85	Udziały członków	19.220
Pożyczki na realnościach	119.736	—	Fundusz rezerwowy	42.113
Pożyczki na wekslach	239.191	—	Fundusz specyalny	4.602
Lokacye w obcych kasach oszczęd.	1.458	49	Wkładki oszczędności	1,107.712
Papiery wartościowe	822.587	50	Austr. pożyczka wojenna, em. VII.	23.902
Różni dłużnicy	160	78	Dywidendy	1.235
Inwentarz	960	—	Fundusz emerytalny	500
Dom Towarzystwa	14.784	07	Koszta zarządu, zaległe za r. 1917	769
Saldo procentów zaległych	2.611	69	Zarząd domu Towarzystwa	2.445
			Zysk	6.627
	1,209.127	38		1,209.127

Stowarzyszenie:

Stan z końcem r. 1916.	988 członków	Ubyło w r. 1917.	37 członk
Przybyło w r. 1917.	10 członków	Pozostało z końcem r. 1917.	961 członk
Razem	998 członków	z których występ zgłosiło	15 członk

po jednym udziale w kwocie K 20.—.

WYDZIA

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Pol

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal. **Numer pojedynczy 10 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karbla Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, piątek, 31. maja 1918.** **Nr. 44.**

Wszechniemieckie zawody.

Jakiego rozczarowania i zawodu doznali Wszechniemcy ze strony swych współplemieńców w Rosyi i Ameryce, dowodzą informacye berlińskiego korespondenta »Czasu«, z których wyjmujemy następujące ciekawe szczegóły:

»Chlebowy pokój« przyniósł Niemcom wiele przykrych rozczarowań, a jednem z najdotkliwszych jest niezawodnie zapowiedziane obniżenie racyi chleba aż do nowych zbiorów. Ukraina, która miała zalać Niemce i Austro-Węgry artykuł. żywności i zamienić je w kraj opływający mlekiem i miodem, nie dostarczyła nawet dziesiątej części przyrzeczonych zapasów i trzeba się bardzo ograniczyć, aby przetrwać przednowek. Ale i w innym kierunku wyprawa na daleki wschód musi spowodować znaczne otrzeźwienie wszechniemieckiego społeczeństwa i wojowniczo-zaborczej hakaty.

Po pierwszych powodzeniach podczas zbrojnej wycieczki w głąb Rosyi, kiedy wojska sprzymierzone zaczęły docierać do okolic, zamieszkałych przez niemieckich osadników, w kołach wszechniemiecko-hakatystycznych w Berlinie powstała myśl przesiedlenia tych pobratymców do polsko-ruskich i bałtyckich prowincyj, aby tam wzmocnić żywioł niemiecki. Prasa wszechniemiecka zapewniała uroczyscie, że osadnicy czekają tylko na hasło, aby tłumnie opuścić swoje dotychczasowe siedziby i pomagać do germanizowania Polaków i Litwinów. Przy bliższem rozpatrzeniu tej sprawy okazało się jednak, że wszystkie te pomysły polegały na złudzeniach; osadnicy niemieccy nie tylko nie zdradzali najmniejszej ochoty do przesiedlania się na zachód, ale objawili bardzo słabo poczucie solidarności ze swoimi »oswobodzicielami«. Dość powiedzieć, że na wiecu chłopów niemieckich, który odbył się w Odesie, już po zajęciu tego miasta przez wojska sprzymierzone, postanowiono wniosek, aby obrady toczyły się w języku rosyjskim! Język niemiecki miał być tylko dopuszczony u tych mowców, którzy rosyjskim nie władali. To też wszechniemiecki pastor Fritzler pisze z goryczą w tygodniku »Heimkehr«, wydawanym przez związek dla przesiedlania Niemców do kraju, że »pierwszym czynem Niemców rosyjskich w nowej Rosyi było wyraźne wyrzeczenie się języka i obyczaju niemieckiego«. Rzecz ciekawa, że za językiem niemieckim oświadczył się sowiet odeski, złożony co prawda przeważnie z żydów.

Taki sam duch antyniemiecki panuje nad Wołgą, gdzie osady niemieckie istnieją od połowy 18. wieku. I tam także koloniści niemieccy oświadczyli się stanowczo przeciwko powrotowi do niemieckiej ojczyzny; i tam także zamanifestowali swoje rosyjskie sympatye w szeregu uchwał, powziętych na chłopskich wiecach. Nie ulega też już teraz wątpliwości, że Niemcy rosyjscy nie zasilą żywiołu niemieckiego w polskich prowincyach, bo nawet niemieccy osadnicy z Wołynia, wypędzeni przez rząd rosyjski na początku wojny ze swych siedzib, rozproszeni po całej Rosyi, ciężko pokrzywdzeni i okrutnie prześladowani, domagają się, aby im pozwolono powrócić nie do Niemiec pod opiekę knuta hakaty, ale tylko na Wołyń; a prasa wszechniemiecka jest zdumiona, oburzona i przerażona tym z ich strony brakiem patryotyzmu.

Są to jednak objawy naturalne. Niemieckim kolonistom powodziło się w Rosyi bardzo dobrze, przez długi okres czasu stanowili nawet żywioł uprzywilejowany. Do służby wojskowej pociągano ich dopiero po 1874. r., a aż do wybuchu wojny posiadali szeroki samorząd szkolny i własne narodowe szkoły. Nie stosowano do nich żadnych specyalnych ograniczeń, nie narzucano im gwałtem ani języka rosyjskiego, ani prawosławia, a o ile posiedli odpowiednie wykształcenie, najwyższe urzędy i dostojeństwa stały dla nich otworem. Nie tylko baronowie bałtyccy, ale i potomkowie kolonistów z nad Wołgi lub z Czersońszczyzny (t. j. z nad morza Czanrego), zajmowali w Rosyi najwybitniejsze stanowiska i stanowili nawet jeden z głównych filarów biorakratycznego systemu. Dopiero wojna przyniosła pewne dla Niemców niekorzystne zmiany, które jednak trwały jedynie do wybuchu rewolucyi. Obecnie czują się obywatelami odnowionej Rosyi i nie mają najmniejszej ochoty powracać do kraju, z którym dawno zerwali swe związki. Zresztą rusyfikacya poczyniła już znaczne wyłomy w szeregach osadników, a młode pokolenie można uważać za zruszczone; jeżeli nie zupełnie z języka, to w każdym razie z nastrojów, sympatyi i polityczno-społecznych pojęć.

Muszą więc Wszechniemcy wyrzec się swoich mrzonek i szukać innych sposobów dla ostatecznego zgnębienia Polaków; muszą także zrezygnować ze swego fantastycznego pomysłu, aby pas graniczny pomiędzy Wielkopolską a Królestwem kongresowem osadzić kolonistami niemieckimi z Rosyi i stworzyć w ten sposób wał ochronny przeciwko »polskiemu niebezpieczeństwu«.

Również wiadomości, nadchodzące z Ameryki, napełniają wszechniemieckie serca wielkim niepokojem i bolesnem zdziwieniem. Oto czasopismo »Das Grössere Deutschland« podało następującą informacyę: »Prasę obiegło do-

Jura i Jónek.

Jura: Już sie Ponbóczek ni mogli dziwać tym bezperactwom, co to wszechniemcy i ślimtocy wyrobiali przed tą ostatnią niedzielą przed tym folkstagem, tuż jak kiesi na tych gizdoków za czasów nieboszczyka Noego, spuścili na nich wodziczke z nieba, aby ś nich aspoń z wyrchu spłókać to wszechnimiecki błoto.

Jónek: Toć to jakby na ujme, w niedziele przedpołedniem, jak sie ta halastra zjeżdżała i popołedniu, jak sie miała na szysztot schodzić, kropiło jak sie patrzy. Jeny jak też przestali ci bałamąci pleść piąte przez dziesiąte, to zaś hnet zaczeno słoneczko świecić i hnet ten zimny wiater od pruski ustoł. Už bai som Ponbóczek proci tym wichrzycielom i nieznabogom zurzy, bo už to je hruza, co oni dokazują. Ale im to marnie wypadło truc agitacye, piniędzy, piwa i złotych koni, co obiecowali i komandy, jaką wydali, zebrała sie niewielko kupka wrzaszczków, a to nazywają folkstag. Uwidzą oni niezadługo prawdziwy folkstag, to im gęsio skóra naskoczy.

Jura: Myślę se, że se nie domy pod nosem szmyrać, choćby se bai tych czornych z piekła zazwali na pumoc, to nas przeca nie przemogą. Marne wołani. Słyszołeś, że buchdozadku wyteremtecił widenke, co je nad tymi hyclami tym obergazda?

Jónek: Skrz co? Że o tych cygaństwach i nieporządkach werzejnie mówił?

Jura: Też, ale nejbardży gwóli tego, że sadzi polski stromy w zogrodzie, lipy, że to je zdrada proci prusyi, że mo sadzić nimiecki dęby. Aż to na fleku koże wykopać lebo wyciąć, bo jak ni, to zrobi ś nim krótki proces.

Jónek. Ba czerta, tuż jeszcze ten przemierzły hasztabiga mo mało pitwanio w masarni na wyszni bronie, baiby sie chcioł stromów chycić? Toć už masarczyk truc niedoby, że gorszygo nima, bai na biedne stromy sie poruwo? Už mu ta prusko poletyka nadobrze czepoń zawróciła. Bee sie mioł widenka z czego obierać. Strasznie sie mi oto ajzembaniocy z kaszowski zieleźnice na tego nejwyższego pantafira, co na fraj cyko, lutowali.

Jura: Isto gwóli tego, że ich zganioł jak barany na folkstak, czy kiery chcioł, czy nie chcioł, musioł iść, bo jak ni, to go hnet buch na front.

Jónek: Hrożnie na to szkamrali, rzecy: truc łotroków se z nami poczyno, tak nas zganiać i kontrolyrować gorszy niż przy wekslach, ale nejbardży sie lutowali na biede i na głód. Niedostali żodnej zapumogi ani poprawy, jak ci na zieleźnicy ku Frydku, choć kaszowsko zarobio sto razy więcej, bo na kaszowski jednym ciągem cugi jadą i nikiedy ni ma czasu ani dość na tem wytchnyć, rontem wożą wągli do madziaryje, a z uher woły, wieprzki, szperke, ale ni do nas, jeny kole nosa do Prus. A uhrzy ty psi pary nie dają kupić bremzerom ani kłopetka szpyrki, w żylinie i w czaczy przechladują kufry, kapsy, galaty, bai żołądki i dyrszczki, a ty biedoku w budce, co dlo uhrów robisz i przyganiosz im miliony, ty kapej z głodu, a tam na uhrach w masnocie opływają.

Jura: Są to na mu weru afrykański porządki. Tu niech robi czykofraj porządek. Nale dyć ci kolejorze przeca mają konzum, tuż tam przeca aspoń cosi małowiela dokludzą.

Jónek: Dokludzić dokludzą, ale tam je snoci gospodarka, że hruza bije; mają tam aże trzóch folwarterów, cały regement rozmańtych fifideł, co jeszcze mają mokro za uszami a jeżdżą pyszczyskem niewyparzonem po starych ludziach; gor jedna gizdula, frajl Sztefi, ta mo być nejspurniejszo, nadowo ludziom jak świni do koryta. Kiesi, niż sie dostała do konsumu, ni miała kąska szróta na sie wziąć, a teraz rżnie straszucną dame, tych lontów miejskich i szlafroków sie naroz skądsi nabrało, na palcach pierścionków, szpangów i kan jeny kigo grzecha...

Jura: Na czemuż ci kolejorze nie robią porządku? Dyćbych taką szuszne chvcił za skrzydło i wypyrtnył.

Jónek: Ja, svnku, tam ten mój sto bied wychybać, bo ci folwarterzy, ty frele i ci aufzeerzy wszycko szwie do gromady, wszycko grabi ku sobie, dyć znosz przysłowi: »przy pańskim dworze żywi sie gdo może«. Ci wyrchni o tem wiedzą, ale dostowają wszyckigo dość, a ku temu im jeszcze gęby pozamazowali marmeladą i mąką i zapchali za jaśle szonek, tuż są po cichu. Dyć o tej kradzieży przed wielkanocą też rozmańcie mówią. To zebrol taki, co o tem wiedzioł, upiek sie murzyna, kołoczy, babek i aspoń se trzy dni fajnie popapoł.

Jura: To niech ten oberpantafir, co go oto zrobili baronem czy baranem, uwiedzie jaki porządki z tą dajcze wirtszaft.

niesienie o szczególnym kroku Niemców amerykańskich, który musi na niemieckich patryotów podziałać jak uderzenie pięścią. Zaproponowali oni sami, dobrowolnie, bez przymusu lub nalegań, rządowi Stanów Zjednoczonych utworzenie **osobnych niemieckich pułków dla walki z Niemcami!** Dalej filia niemiecko-amerykańskiego związku na stan nowojorski, licząca 150 tysięcy członków, postanowiła poprzeć koalicyę w obecnej wojnie. Niemcy w Baltimore uchwalili usunąć ze swoich stowarzyszeń i klubów wszystkich rodaków, podejrzanych o niemieckie sympatye; wreszcie Niemcy z Nowego Jorku wysłali do lorda majora (burmistrza) tego miasta deputacyę, która go zapewniła, że ludność niemiecka poprze Stany Zjednoczone przeciwko państwu niemieckiemu.«

Redakcya pisma wszechniemieckiego »Das Grössere Deutschland« obsypała swych rodaków w Ameryce całym stekiem obelg i przezwisk, że tak zatracili zupełnie wszelką solidarność narodową. Ale ciekawem jest to zjawisko: niemieccy koloniści w Rosyi obradują w języku rosyjskim, nie chcą nic słyszeć o wszechniemieckich waryatach ani o pangermańskiej propagandzie. Niemcy w Ameryce tworzą osobne wojsko dla walki z Niemcami.

W każdym razie ambitne plany Wszechniemców zostały pokrzyżowane przy bliższem zetknięciu z rzeczywistością, a zawód, doznany wskutek postępowania kolonistów w południowej Rosyi i Północnej Ameryce ostudzi rozpalone mózgownice hakatystycznych kół wszechniemieckich.

Cóż na to powiedzą nasi Wszechniemcy na Śląsku, rzeczywiści i fabrykowani? Czy też »Silesia« o tym objawie coś wspomni? A nasi janczarzy-renegaci chcą polską ludność Śląska przemocą poddać pod znienawidzone na całym świecie jarzmo tych Wszechniemców, z którymi jako waryatami i niepoczytalnymi podszczuwaczami zrywają wszelkie stosunki bracia-Niemcy w Rosyi i Ameryce.

O wyprawianiu skór.

Skóry, mające być wyprawione na rzemienie, wierzchy do butów i t. d., poddaje się najpierw moczeniu i to w wodzie miękkiej, a więc deszczowej. Moczenie ma trwać tak długo, aż skóra dokładnie jest namoczona, jednak nie dłużej jak 48 godzin. Po namoczeniu kładzie się skórę na stół, stroną mięsną do góry i nożem odpowiednio ostrym ścina się mięso, pozostałe na skórze przy ściąganiu. Trzeba to przeprowadzić bardzo dokładnie. Równocześnie przygotowuje się roztwór do odwłoszenia skóry i w tym celu odważa się 30 kg. wapna palonego i polewa go taką ilością wody, aby powstał proszek; następnie odważa się 25 kg. popiołu drzewnego i ten miesza dokładnie z poprzednio przygotowanym proszkiem wapiennym. Uzyskaną mieszaninę daje się do naczynia drewnianego i nalewa tyle miękkiej wody, żeby masa była zupełnie w wodzie i pozostawia w spokoju w ciepłem miejscu przez 4—6 godzin. Po tym czasie odcedza się wodę przez ścierkę, a pozostałość wkłada się ponownie do naczynia i zalewa wodą. Po czterech godzinach ponownie się odcedza itd., aż do czwartego razu.

Otrzymany za każdym razem przez cedzenie płyn zbiera się osobno do naczyń i otrzymuje się wobec tego 4 płyny o rozmaitej sile. Pierwszy płyn będzie najsilniejszy, a ostatni (czwarty) najsłabszy. Teraz przystępuje się do odwłaszania. W tym celu skórę, poprzednio przygotowaną, zanurza się całkowicie do płynu najsłabszego (czwartego) i przez odpowiednie obciążenie kamieniem pozostawia w tym płynie koło kwadransa, następnie zanurza się do płynu trzeciego (kwadrans), potem do drugiego i wreszcie do pierwszego, w którym skóra ma tak długo leżeć, aż palcami pociągnięty włos z łatwością odchodzi. Gdy to ma już miejsce, wtedy zaraz skórę się wyjmuje i bardzo dokładnie wymywa w kilku wodach (zawsze należy używać wody miękkiej), poczem skórę kładzie się na stół i sierść oddziela. Po oddzieleniu sierści skórę jeszcze kilka razy wymywa się w wodzie, poczem przystępuje się do właściwego garbowania. W tym celu przygotowuje się roztwór, złożony z 2 funtów ałunu, pół funta soli kuchennej i 5 litrów wody i to w ten sposób, iż odważoną ilość ałunu rozpuszcza się na gorąco (przez gotowanie) w małej ilości wody, poczem dolewa resztę wody, dodaje sól i dokładnie miesza. Ilość ta wystarczy do wyprawienia 10 skór. Aby to uskutecznić, skórę poprzednio przygotowaną i dobrze ociekniętą z wody wkłada się do wyżej przygotowanego gorącego roztworu i pozostawia 2—3 minuty, poczem wyjmuje się i trzyma nad naczyniem, aby roztwór ściekł, a gdy to nastąpi, wkłada się po raz drugi i znowu po 2—3 minut, wyjmuje się dla ocieknięcia. W ten sposób postępuje się 3—4 razy. Następnie skórę kładzie się na stół i drewnianą pałeczką silnie całą powierzchnię skóry ubija się, poczem jeszcze raz zanurza się do płynu ałunu i soli, a po ocieknięciu kładzie równo na stole, lub w jakiemś naczyniu (balii) i tak pozostawia przez 24 godzin. (Gdy przerabia się większą ilość skór, to układa się wszystkie skóry jedna na drugiej.) Po tym czasie skóry rozwiesza się w ciepłem miejscu i pozostawia aż do zupełnego wyschnięcia.

Wyschnięte skóry są już wyprawione, ale są kruche i sztywne. Ażeby to usunąć, skórę lekko zwilża się po obydwu stronach namoczoną i wyciśniętą ścierką i ubija silnie drewnianą pałeczką, a następnie, napinając rękami, przeciąga się przez róg stołu tak długo, aż skóra uzyska pożądaną miękkość. Gdy to nastąpi, dla tem lepszego zmiękczenia smaruje się lekko skórę jakimkolwiek tłuszczem i młoteczkiem ubija. Jeżeli wyprawiono skóry cienkie i z młodych zwierząt, to rozpięte na desce i dokładnie wygładzane bardzo drobnym papierem szklanym dadzą dobry materyał do wyrobu rękawiczek. Skóry grubsze, o ile chce się je użyć na wierzchy bucików, rozpina się na desce i również gładzi papierem szklanym, a od biedy można je zafarbować na czarno zapomocą kilkakrotnego posmarowania czarną pastą.

Skórki, przeznaczone dla uzyskania futerka, moczy się dokładnie w wodzie, kładzie na stół i nożem odcina wszelkie mięso i tłuszcz, jaki pozostał przy ściąganiu skórki, poczem przygotowuje się papkę w sposób następujący: Odważa się ćwierć funta ałunu i wsypuje do naczynia kamiennego (nigdy żelaznego), dolewa trochę więcej jak pół litra wody i gotuje aż do rozpuszczenia zupełnego ałunu, poczem wsypuje się 3 łuty soli kuchennej, a gdy i sól się rozpuści, odstawia się i wsypuje się, ustawicznie mieszając drewnianym patyczkiem, 9 łutów mąki owsianej lub jęczmiennej (razowej nieprzesianej) i miesza tak długo, aż otrzyma się jednolitą papkę. Ilość ta powinna wystarczyć na 10 skórek. Teraz skórę, poprzednio przygotowaną, kładzie się na stół stroną mięsną do góry i uzyskaną papkę równo po całej powierzchni wciera się w skórę, ale ostrożnie, aby włosy papką nie powalać. Następnie w ten sam sposób przygotowuje się drugą skórkę, poczem obie skóry składa się ostrożnie stronami mięsnemi (pociągniętemi papką) do siebie i układa w zimnym pokoju i tak pozostawia przez 30 godzin. Po tym czasie skórki rozwiesza się w ciepłym pokoju, a gdy wyschną, wykrusza się rękami przyschniętą mąkę, a następnie stronę mięsną tak długo przesuwa po rogu stołu, aż skóra uzyska pożądaną elastyczność, poczem rozpina się na desce i wygładza papierem szklanym.

L u d. K a t.

J ó n e k: Toć, bai, dyć to przygasili, by sie o tem noród nie dowiedzioł. A z tymi krawcami i szewcami, co mają kaszowskim kolejorzom naprawiać charboły i obleczy, też takowno gospodarka. Szyją cywilancugi dlo panów bejanterów, a ty biedny brenzerze chodź boskem abo w potarganych galatach jak haczyloja. Skóry też dlo biednego kolejorza nima ani na przyszczypek, ale dziecka beamterów chodzą we fajnych bótkach, to je skóry dość.

J u r a: Szak i na takich kafabli je spusób. Niech tego jeny kolejorze nie popuszczą. Jeszcze ci cosi muszę wyzradzić. Starą ciotke »sylezyje« bez zębów ci okrod jakisi gibczok. Tela ji obiecowoł, że se ją weźmie, tuż mu dała folmach, że może piniądze wybierać ,aż ci kierymsi razem miły galan cosi dziesięć tysięcy piniędzy skrzywił. Staro ciotka w bek i krzyk, zaczena robić larmo, że ji telkowne piniądze suchym pyskem zeżroł, że to podo do sądu; ją chcieli udobruchać ci oberbismarkowcy cieszyńscy, rzecy: gnedige, nie robią nom tej gańby, jak sie to polocy dowiedzą, zaś bedą wywrzaskować, ale ona jednak o ty piniądze banowała i dała miłego redachtora zawrzyć w nocy pod jeleniem, jak se popijoł fajne tronkowości za cudzy grejcar.

J ó n e k: Mosz babo placek. Toć ci wszechniemcy ni mają szczęścio. Gnoja, świństwa, cygaństwa sto razy więcej niż kiesi hańdowni w Rusyi. Piekno nimiecko kultura i gospodarka. Sergust!

Przegląd polityczny.

Cesarz zapowiada zmianę ustroju państwowego.

W sobotę przyjął cesarz szereg deputacyi z południowych krajów alpejskich. Naprzód zjawiła się deputacya z Karyntyi, w której imieniu przedstawił życzenia i zarazem wyraził oburzenie z powodu żądania państwa południowosłowiańskiego marszałek krajowy bar. Aichelburg. W dłuższej odpowiedzi przyrzekł cesarz jak najpoważniejsze i najuprzejmiejsze rozważenie życzeń i wątpliwości i między innemi oświadczył:

»Nieunikniona potrzeba, odczuwana w ostatnich lat dziesiątkach, by nierozwikłane jeszcze sprawy narodowościowe naszego ustroju państwowego doprowadzić do rozwiązania, okazała się jeszcze bardziej naglącą. Aby ojczyzna mogła po świetnie przetrwanym zapasie oddać swoje bogate środki na usługi nowego gospodarczego i umysłowego rozwoju, należy usunąć tarcia, pochłaniające nasze siły. Trzeba więc wyjaśnić i poprawić warunki dla współżycia pojedynczych narodów.

Zadaniem rządu będzie wytworzyć odpowiednie podstawy do tego przy ścisłem współdziałaniu z powołanymi przedstawicielami ludności. To jednak jest pewnem: jakiekolwiek zmiany zajdą w urządzeniach państwowości, stałość jej budowy nie śmie doznać rozluźnienia. Podobnie nie śmią być naruszone historyczne prawa i tradycye krajów, ani też nieuwzględnione szczególne stosunki w poszczególnych krajach. To jest moją silną wolą i to jest linią wytyczną, którą rząd mój w pracach swych ma przed oczyma. We wszystkich dążeniach utorowania drogi zdrowemu rozwojowi, rząd stanie zawsze po stronie tych, którzy szanują święty spadek sławnej przeszłości i chcą go nienaruszenie zachować przyszłym pokoleniom. Rząd nie zaniedba przeto wystąpić z wszelkimi ustawowymi środkami przeciw agitacyom, które zagrażają sile i zwartości państwowej. Proszę tym, którzy pana do mnie posłali, wyrazić moje cesarskie pozdrowienie i zapewnić ich w mojem imieniu, że w swych potrzebach i uzasadnionych życzeniach mogą liczyć na zupełne uwzględnienie.«

Wołanie o większe przywileje.

Dnia 25. i 26. maja odbyły się we Wiedniu wspólne narady niemieckich rad narodowych z kilku krajów koronnych, między innemi taką z Galicyi. Podczas tych narad uchwalono jednomyślnie rezolucyę z żądaniem silniejszej spójności całości państwa i zaprowadzenia niemieckiego języka jako państwowego. Podniesiono tam postulat silnej centralistycznej władzy państwowej, jako głównego warunku ochrony mniejszości niemieckich. Wolny przystęp dla wszystkich Niemców ku Adryatykowi uważają zebrani za państwową konieczność i dlatego wypowiadają się najstanowczej przeciw planowi autonomicznym czesko-słowackim. Dalej żąda wspomniana rezolucya gwarancyi interesów niemieckich jako też austryackich przy nowem uregulowaniu kwestyi polskiej i ukraińskiej, wita pogłębienie niemiecko-austryackiego związku. Na zgromadzeniu powyższem uchwalono założenie niemieckiej rady ludowej w Austryi.

Związek orężny »Środkowej Europy«.

»Vorwärts« pisze z powodu konferencyi w kwaterze głównej: »Koelnische Zeitung« nazwała konwencyę austro-węgiersko-niemiecką »Waffenbundem« — »Friedensbund« podobałoby się wielu nieco lepiej, chociaż słowa nie wiele znaczą w praktyce. Mimo to leży w nazwie »Waffenbund« coś z wyzywającego oporu przeciw wszelkim usiłowaniom zreorganizowania zrzeszenia narodów dla strzeżenia pokoju światowego. Dlatego wybrana nazwa jest tem szczersza, im mniej się wielu podoba. Politycznie nie jest to wcale rozumnie przeciwnikom

którzy jeszcze broni nie złożyli, w twarz niejako rzucić: My, Niemcy, Austryacy i Węgrzy w liczbie 110 milionów ludzi, chcemy na przyszłość utworzyć wieczysty związek orężny! Gdyż nieprzyjazna zagranica, która ma już swój sposób myślenia — wywnioskuje stąd, że dąży się do wszechwładztwa Niemiec w Europie, która będzie się opierała na orężu.

Tak jak zagranica mogą i w Austro-Węgrzech wskutek takiej szczerości doznać wzmocnienia przeciwne zamiary. Ze strony Austro-Węgier »Waffenbund« tylko jako akt absolutystyczny mógłby dojść do skutku. Należałoby lepiej przeczekać do zawarcia pokoju i zastosować się do tego, jak się wiedy stosunki w Austro-Węgrzech ukształtują.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

rozpoczęły się gwałtowne walki, w których Włosi zdołali zająć część materyałów, pomieszczonych na lodowcu Presena i część pierwszych linii na południe od Caposile.

Na froncie zachodnim

rozpoczęła się nowa ofenzywa niemiecka, która w pierwszym zaraz dniu przyniosła znaczne zdobycze. Pod naporem najstraszniejszego w dziejach wojny ognia działowego (według opowiadań jeńców) i wskutek sprawności infanteryi cofnęli się Anglicy i Francuzi o 12 km. w tył od zajmowanych stanowisk. Wojska niemieckie zaskoczyły w nocy nieprzyjaciela i zdobyły grzebień górski Chemin d. Dames, przeszły przez rzeki Ailette i Aisne. Obecne walki toczą się na polach zniszczonych wojną w r. 1914. Także nad rzekami Mozelą i Mozą ożyły walki. Na daleką odległość od frontu są ostrzeliwane wszystkie miejscowości, w szczególności Reims. Dotąd zabrano do niewoli 15.000 Francuzów i Anglików. Dalszy bój jest w toku.

C. k. śląski Rząd krajowy.

Odezwa.

Na wschodzie pokój osiągnięty!

Ogromne, nieprzejrzane masy ludów przestały być naszymi wrogami.

Jeszcze tylko upór wrogów na zachodzie dzieli nas od upragnionego pokoju, który nadejdzie, skoro świat się przekona, iż wytrzymamy i pomimo wielkiej gotowości do zawarcia pokoju dążymy do pokoju nie za wszelką cenę, lecz do pokoju, który nie tylko dla wrogów naszych, lecz także dla nas będzie owocnym.

Dzielne wojska nasze dowiodły, iż daremne są usiłowania wroga, aby nas pokonać.

My poza frontem powinniśmy spełnić nasz obowiązek i każdy niechaj według sił weźmie udział w

VIII. pożyczce wojennej!

Im świetniejszy będzie jej wynik, tem rychlej dojdzie świat do przekonania, iż nikt nas zwyciężyć nie zdoła.

VIII. pożyczka wojenna

nadaje się także do nader dogodnego ulokowania kapitałów, więc obok korzvści dla Państwa płyną z niej także korzyści dla subskrybenta.

Niech tedy nikt nie zaniedba swojego obowiązku i według sił uczestniczy w

VIII. pożyczce wojennej!

Opawa, w maju 1918.

C. k. Prezydent krajowy:
Wojciech baron Widmann.

Z Cieszyna i okolicy.

Wieczorek szkolny. Staraniem młodzieży polskiej szkoły wydziałowej w Cieszynie odbędzie się ku uczczeniu wiekopomnej konstytucyi 3. maja w dniu 2. czerwca 1918 w sali Domu Narodowego Wieczorek szkolny. Początek ściśle o godz. 3. i pół, koniec około 6. Ceny miejsc: krzesło I.-rz. 4 K, II.-rz. 3 K, III.-rz. 2 K, IV.-rz. 1 K 50 h, galerya 1 K, dla uczącej się młodzieży 60 hal. Czysty dochód w połowie na »Macierz szkolną« jako dar 3. maja, w połowie na środki naukowe szkoły.

Widły i cepy — to kultury wszechniemiecko-ślązakowskiej znak. Od dłuższego już czasu jakiś niepoczytalny pismak popisuje się w zdziecinniałej z obłędu wszechniemieckiego »Silesii« swoją »wyższą« kulturą, wymyślając co najgorszego na Polaków, a w szczególności na Galicyę. Podszywa on się raz pod jeńca-Ślązaka, wracającego z Rosyi, drugi raz udaje żołnierza z frontu, inny znów raz jakiegoś komiwojażera, podróżującego po Galicyi i dzielącego się swemi wrażeniami »o zacofaniu, braku kultury i brudzie dalekiego wschodu«. Wszystko to oczywiście jest zmyślone i ukute w wszechniemiecko-ślązakowskiej kuźni w Cieszynie. Ów obrany z rozumu anonimowy korespondent »Silesii« cierpi przytem na obłęd wielkości i przemawia zawsze tonem jakby jakiegoś proroka, patryarchy narodu: »Ludu śląski«, »Chłopie śląski«, tylko bardzo to śmiesznie i zabawnie wygląda, bo ten »lud śląski« i ten »chłop śląski« — dzięki Bogu — ma jeszcze zdrowy rozum i nie czyta pisma, redagowanego przez takich obranych z rozumu, kryjących się za cudzemi plecyma i bojących się »objawić się« ludowi »proroków«. Świeżo znów ten zakapturzony współpracownik »Silesii« w nrze 120. (z d. 19. b. m.) w notatce p. t. »Śląski chłopie, miej się na baczności!«, udając żołnierza śląskiego na froncie, wygaduje niestworzone brednie na Polaków, a to wszystko w tym celu, by zohydzić Polskę w oczach Ślązaków i przeciwdziałać tak silnemu i ogólnemu obecnie u nas ruchowi za przyłączeniem Śląska do Galicyi, a tem samem do Polski, której królem miałby zostać cesarz austryacki. Brednie owe kończy korespondent »Silesii« następującym tonem proroczym: »Śląski chłopie! Wołam do Ciebie: »Dokąd dążysz?« Zostań wiernym Twej ojcowskiej skibie i Twemu narodowi **i wypędź widłami i cepami takich zdrajców** z Twego podwórza i z Twej gminy, którzy chcą wszczepić Ci brak kultury i brud dalekiego wschodu i chcą Cię obrabować z Twego dobrobytu. Jeszcze jest czas!« Taką to kulturę wszechniemiecko-hajdamacką przy pomocy »wideł i cepów« chcą przeszczepić na nasz Śląsk różni fałszywi prorocy ślązakowscy. Dokąd dążycie, Ślązakowcy? Coraz jaśniejszem jest, że trzeba z wami jak najprędzej do domu obłąkanych do Opawy lub Kulparkowa. P. s.: Ohydny paszkwil na Polaków, który obszerniej był omówiony w nrze 42. »Gwiazdki«, rozdawano na wiecu wszechniemiecko-ślązakowskim w osobnej odbitce p. t. »Quo vadis? Dokąd dążysz? Napisał śląski żołnierz, były jeniec.« Dla dodania większej powagi temu świstkowi podpisał się autor literą »Z«. W »Silesii« wcale nie było żadnego podpisu. Jak już wyżej zaznaczono, nie jest to żaden żołnierz, tylko jakiś zakapturzony bohater z »Hinterlandu«, który wojny ani nie powąchał. Ciekawa rzecz, że w odbitce tej opuszczono owo hajdamackie wezwanie do użycia wideł i cepów na zdrajców. Widocznie podły ten pismak uważa lud śląski za kulturalniejszy od wszechniemieckich czytelników »Silesii«, albo też obawiał się, aby te »widły i cepy« nie zwróciły się przeciw nikczemnym podszczuwaczom, pragnącym między lud nasz nieść taką wszechniemiecko-hajdamacką kulturę ślązakowską.

Kasa oszczędności i pożyczek Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na Śląsku odbędzie walne zgromadzenie dnia 1. czerwca 1918. o 3. godz. po południu w Cieszynie, Dom Narodowy. Porządek dzienny: 1. Przyjęcie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie rady nadzorczej, dyrekcyi i komisyi rewizyjnej. 3. Wybór 2 członków rady nadzorczej. 4. Wnioski. Paweł Terlik. Józ. Biłko.

Z Towarzystwa pszczelniczego. Wędrowne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 2. czerwca b. r. o godz. 3. po południu u Jana Hławiczki w Dzięgielowie obok szkoły. Porządek dzienny: 1. Doniesienia. 2. Wykład sekretarza Francuza. 3. Zwiedzenie pasiek. 4. Życzenia. 5. Rozdanie ostu miodnego. 6. Wnioski i życzenia. Można wyjechać o pół 3. do Bażanowic koleją.

»Ziemia«, spółka rolniczo-handlowa, którą zakłada Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie w porozumieniu z Związkiem Spółek rolniczych, zyskała dotąd dość dużo członków. Jeszcze większa może jest liczba tych rolników i kas Raiffeisena, które postanowiły przystąpić do spółki, ale jeszcze nie przesłały zgłoszeń swoich. Jeden udział wynosi dla osób fizycznych i Kółek rolniczych 1000 K, dla spółek rolniczych 2000 K. Zadanie spółki nowej, zakupno i sprzedaż artykułów i płodów rolniczych jest tak ważne, że potrzeba, ażeby rolnicy bardzo licznie się za członków zapisywali i utworzyli spółkę na silnych podstawach. Zgromadzenie do ostatecznego zawiązania się spółki musi w niedługim czasie się odbyć i trzeba dlatego koniecznie przyśpieszyć zgłoszenia, które można oddawać w Towarzystwie rolniczem dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie, w Towarzystwie oszczędności i zaliczek i w Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, gdzie można dostać także deklaracyę przystąpienia za członków i można złożyć gotówką deklarowane udziały. Pewna liczba rolników przesłała zgłoszenia z zastrzeżeniem, że przystępują tylko wtenczas, jeżeli nowa spółka będzie założona na podstawie ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z dnia 9. kwietnia 1873. roku, to jest, chcą przystąpić tylko wtenczas, jeżeli udział będzie wypowiedzialny. Nie chcą przystąpić, jeżeli spółka miałaby być utworzona na ustawie z dnia 6. marca 1906. roku, gdzieby nie było pewności wypowiedzenia udziału, w razie sprzedaży posiadłości, wypadku śmierci itd. Inni rolnicy z powodu tej samej wątpliwości czekają jeszcze i dopiero gdy spółka będzie z udziałem wypowiedzialnym, chcą oddać swoje zgłoszenia. Ze względu na dobry cel spółki należy, ażeby i ci wszyscy oddali zgłoszenia swoje, zaś zastrzeżenie swoje do wypowiedzialności udziału podług ustawy z 1873. roku wyraźnie zastrzegli. Spodziewamy się, że nareszcie wszystkie miarodajne czynniki się na założenie spółki »Ziemia«, jako stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, podług ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z 9. kwietnia 1873. roku zgodzą. Syndykat rolniczy krakowski, istniejący jako takie same stowarzyszenie z ograniczoną poręką, rozwija się dobrze, dlatego też nasi rolnicy powinni sobie taką samą organizacyę utworzyć. Forma ta współdzielcza jest nam już dostatecznie znana, bo na niej opierają się wszystkie nasze kasy Raiffeisena, spółki spożywcze i Towarzystwa kredytowe. Dlatego niechaj wszyscy rolnicy przystępują!

Licytacye wybrakowanych koni wojskowych w okręgu c. k. komendy wojskowej krakowskiej w miesiącu czerwcu b. r. odbędą się w następujących miejscowościach i terminach: Nowy Sącz 4. i 21., Kobierzyn (obok Krakowa) 5. i 20., Bochnia 6. i 20., Nowy Iczyn 8. i 22., Graetz (obok Opawy) 9. i 23., Ołomuniec 8. i 22., Przerów 11. i 25., W. Neustadt 7. i 21., Schoenbrunn 6. i 20., Bielsko 8. i 22., Cieszyn 3. i 24., Wieliczka 3. i 17., Tarnów 7. i 21.

Terminy licytacyi koni wojskowych na miesiąc czerwiec są następujące: Czerlany 6. i 20., Jarosław 9. i 23., Maksymowice 13. i 27., Rzeszów 7. i 21., Sądowa Wisznia 5. i 19., Przemyśl 7. i 21., Sanok 14. i 28., Stryj 6. i 20., Rawa Ruska 10. i 24., Chmielów 5. i 19. Licytacye odbędą się w szpitalach wojskowych, względnie w miejscu postoju.

Aresztowanie. Urzędnik z administracyi »Silesii« w Cieszynie Enders został w nocy z soboty na niedzielę aresztowany w kawiarni hotelu »Pod Jeleniem« pod zarzutem zdefraudowania większej kwoty pieniężnej.

Mróz w maju. Z różnych okolic donoszą, że we wtorek w nocy powstał dość silny przymrózek, który wyrządził znaczne szkody w urodach polnych; pomarzły bowiem ziemniaki, fasolka i inne delikatniejsze rośliny.

Czeska manifestacya narodowa w Mor. Ostrawie. W niedzielę 26. maja przed południem odbył się w wielkiej sali »Narodniho Domu« w Mor. Ostrawie wielki wiec manifestacyjny pod hasłem: Samodzielne państwo czesko-słowackie. Były reprenzotowane wszystkie stronnictwa czeskie z morawskiej i śląskiej okolicy Ostrawy, od socyalistów do stronnictwa katolicko-narodowego. Wszyscy mowcy podnosili niezłomną solidarność, zanik wszelkich nieporozumień i różnic w narodzie czeskim, tam, gdzie idzie o osiągnięcie ostatecznego celu. Rząd stosuje — jak powiedział poseł Prokesz — środki, które może były dobre przed 200 laty, ale teraz dokonują tylko jednego: łączą naród czeski. A ten rozumie w myśl wielkiego węgierskiego polityka, że: »Prawo przestaje być prawem tylko wówczas, kiedy się go naród zrzeknie«. A Czesi nie zrzekną się prawa do kierowania własnymi losami. Potem całe zgromadzenie złożyło przysięgę narodową: (Przytaczamy ją w całości, jako mało znaną u nas): »ślubujemy dzisiaj i na całą przyszłość, że pozostaniemy, gdzieśmy stanęli. Wierni w pracy, wierni w walce, wierni w cierpieniu, wierni aż do grobu! Wytrwamy, po-

kąd nie zwyciężymy! Wytrwamy, aż powitamy samodzielność swego narodu.« Na wiecu Słowaków morawskich we Węgierskim Hradyszczu oświadczył poseł Stojan, że czeskie żądania dają się streścić w jednem słowie: wolność. Czesi oczekują, że za panowania cesarza przyjdzie naród czeski do swego prawa, jak mówi słowacka pieśń: »Oni prawią, że nam ju nie daju! Aj daju, daju a jeszcze pridaju!«

Nowa placówka. I. i II. Koło »Macierzy szkolnej« w Orłowej otwiera na Kolonii Zimny Dół Ochronkę polską. Uroczyste otwarcie Ochronki odbędzie się w niedzielę dnia 2. czerwca b. r. o godz. 3. po południu. Spodziewany jest wielki udział ludności z Orłowej i okolicy.

Produkcya węgla w rewirze ostrawsko-karwińskim wynosiła w miesiącu kwietniu 8,164.926 centnarów metr. (w marcu 8,598.702), produkcya koksu: 1,998.641 centn. metr. (w marcu: 2,093.835). Fabrykacya brykietów już od kilku miesięcy została zastawiona. Również dostawa wagonów w minionym miesiącu doznała znacznego zastoju: potrzebowano 25.396 wagonów, a dostarczono tylko 19.640. Zmniejszenie się produkcyi węgla stoi w związku głównie z opłakanymi stosunkami na polu wyżywienia górników, których zdolność do pracy wskutek tego znacznie się zmniejszyła. Z drugiej strony ponosi tutaj winę także ogólne zużycie się różnych maszyn, które nowemi trudno teraz zastąpić. Stosunki pod tym względem będą coraz gorsze; przyszłe więc pokrycie zapotrzebowania węgla, które wciąż wzrasta, nie będzie pocieszające.

Szkoła handlowa »Czepel« w Cieszynie, droga Franciszka Józefa nr. 18, obok gimnazyum niemieckiego. Poleca się zakład ten, który rozpoczyna rok szkolny dnia 15. września. Wpisy odbywają się codziennie. Językiem wykładowym w tym zakładzie jest język niemiecki, jednakowoż daje się objaśnienia i w języku polskim. W szkole tej udziela się nauki wyłącznie indywidualnie jednostkom z osobna, skutkiem czego ona rokrocznie, nakazem wysokiego c. k. ministerstwa oświaty dozorowana, co rok wykazuje wzrastającą liczbę frekwentantów. Przyjmuje także absolwentów szkoły ludowej bez egzaminu wstępnego. Prospekty wysyła się każdemu darmo. Najlepsza sposobność nauczyć się w jednym roku po niemiecku. Nauki udzielają profesorowie seminaryalni i siły fachowe, razem 6 sił. Wskutek braku miejsca (przepełnienia) zaleca się jak najrychlejsze zapisywanie sie, najlepiej jeszcze przed 1. lipcem b. r. — Dla uczęszczających do szkoły handlowej »Czepel« zostało przyznane udogodnienie kolejowe, t. j. jazda za połowę ceny.

Kradzieże i rabunki. Na strych gospodarstwa, należącego do p. Maryi Szokałowej w Kameralnej Ligotce włamali się jacyś złodzieje i ukradli 2 pierzyny z poszewkami, 4 prześcieradła, 10 m. płótna, 2 i pół metra sukna, białą suknię koronkową, barchent, czarny jedwab, bieliznę, 15 kg. wędliny, 15 kg. słoniny i 25 kg. pszenicy w łącznej wartości 5000 K. W Ropicy skradli właścicielce gruntu, p. Maryi Lazarowej, złodzieje 5 kur wartości 250 K. Pies żandarmski, którego sprowadził wachmistrz Wache, wywęszył ślad sprawców i prowadził żandarma do mieszkań, należących do zarządu dóbr w Ropicy na »Poszczykowicach«. Rewizya tamże nie wydała rezultatu. Widocznie kury poszły drogą wszelkiego mięsiwa. W nocy z dnia 18. na 19. b. m. usiłowali niewyśledzeni dotychczas rabusie włamać się do kancelaryi urzędu parafialnego w Ropicy. Wtłoczyli szybę w oknie i próbowali wyłamać kraty i okienice; widocznie nie mogli dać rady, albo zostali przepłoszeni, gdyż ulotnili się, zostawiając na oknie żelazne dłótko i grubą żelazną sztabę. Również w Ropicy wtargnęli przez słomiany dach na strych budynku, należącego do pp. Franciszka i Anny Tomanek, złodzieje i ukradli szarą jaklę, czarną suknię, dużą chustę (odziewaczkę), chustki na głowę i fartuchy, należące do służącej Maryanny Drobisz, wartości 1200 K. Żandarmerya nie zdołała dotychczas wyśledzić zuchwałych rzezimieszków.

byłoby dobrze, by ludność sama, mianowicie mężczyźni, zorganizowali dobrowolną straż, którąby odbywała patrole i płoszyła zbrodniarzy, którzy stali się istną plagą spokojnych mieszkańców.

Z Bronowa. Dnia 24. b. m. odbyła się tu rekwizycya zboża, zajętego od 22. czerwca do 17. sierpnia b. r. Chociaż komisarz groził, że jeżeli ludzie zboża chlebowego nie oddadzą, zabierze co tylko znajdzie z żywności, po największej części niczego nie znalazł. Skądżeby się zboże brało?

Rozmaitości.

Mord w hotelu Bristol we Wiedniu. Przed kilku dniami popełniono morderstwo w hotelu Bristol na 40-letniej towarzyszce familii barona Vivante z Tryestu, pannie Earlównie i zrabowano przy tem około 700.000 K. częścią w gotówce (około 180.000 K), częścią w kosztownościach. Pieniądze i kosztowności zachowane były w kasie hotelowej w niewielkim kuferku, skąd je w nieobecności baronostwa za namową Emmo Dawida, krewnego baronostwa, wyjęła Earlówna i przyniosła do pokoju. Tam ją uduszono sznurem, a następnie przecięto jej gardło nożem. Zaraz po popełnionej zbrodni padło podejrzenie na owego Dawida, który był urzędnikiem asekuracyjnym. Znajdował on się często w kłopotach finansowych i często domagał się pieniędzy od baronostwa Vivante. Widziano go wychodzącego z hotelu z zarzutką na ręce, o której Dawid nic mógł powiedzieć, gdzie się znajduje, gdyż w jego mieszkaniu nie znaleziono jej. Dopiero w niedzielę udało się sprawę wyjaśnić. Aresztowano kolegę biurowego Dawida, Kurta Franka i w mieszkaniu jego odszukano zarzutkę i kuferek z pieniądzmi i kosztownościami. Morderstwo popełnił 17-letni Franke, namówiony i pouczony przez Dawida. Emmo Dawid, właściwy sprawca mordu, nosił się już od pół roku z tym planem i powoli wtajemniczał w to swego kolegę biurowego. Przyrzekł on mu połowę łupu i przedstawił mu sam czyn tak łatwo i bez niebezpieczeństwa, że Franke dał się namówić.

Suchoty w armii. W szpitalach wojskowych znajduje się obecnie 45.000 chorych na suchoty żołnierzy. Jeńców zaś chorych na suchoty, wracających z niewoli, obliczają na 100.000.

9000 sklepów zamknięto we Wiedniu. Ze sprawozdań wiedeńskich korporacyj kupieckich wynika, że w czasie wojny zamknięto we Wiedniu 9221 sklepów. Liczba ta wyraźnie uwydatnia gospodarcze następstwa wojny.

Zasiłki wojskowe dla rozwódek. Trybunał administracyjny, rozpatrując sprawę zażalenia, wniesioną przez pewną rozwiedzioną żonę o przyznanie jej zasiłku wojskowego, przychylił się do rekursu, oświadczając w motywach, że według ustawy, także żonie rozwiedzonej sądownie, ma się wypłacać zasiłki wojskowe w tej samej wysokości, jak żonom wogóle.

Nawet trupów okradają. Na cmentarzu we wsi Relutów, w pow. krośniewickim w Królestwie Polskiem, nieznani zbrodniarze otworzyli grób zmarłego nauczyciela i zrabowali z trupa ubranie i buty.

Zniszczenie dalekonośnego działa. Agencya Havasa donosi: Lebong, poseł paryski, podaje w »Matin« szczegóły zniszczenia działa niemieckiego, które ostrzeliwało Paryż. Zdjęte przez lotników fotografie okazują działalność francuskiej artyleryi, która na podstawie zwiadów lotniczych ostrzeliwała niemieckie działo dalekonośne. Dnia 3. maja samoloty francuskie przez cały dzień były w przestworzach i mimo bardzo silnego niemieckiego ognia zamykającego, kierowały ogniem bateryi francuskich. Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że w działo ugodziły 4 celne strzały, przez co platforma działa została zupełnie roztrzaskana w kawałki. Linie kolejowe, prowadzące ku działu dalekonośnemu, zostały w wielu miejscach przerwane. Niemcy nie posiadają na razie żadnego znajdującego się na pozycyi działa dalekonośnego.

Nakładem Biura porady prawnej K. B. K. wyszło dziełko p. Jana Puchałki p. t.:

Najnowsze przepisy i pouczenia prawne
w czasie wojny

i zawiera: 1. Ustawy o zasiłkach wojskowych. 2. Przepisy o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin. 3. Przepisy o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zaginionych. 4. Ustawę najnowszą o zapomogach państwowych dla inwalidów, ich rodzin oraz rodzin po poległych. 5. Ustawę o wsparciach dla inwalidów cywilnych. 9. Ustawę o zasiłkach za internowanych. 7. Ustawy uchodźcze. 8. Ustawy o świadczeniach wojennych. 9. Ustawę o rewizyach wyroków sądów wojennych. 10. O odszkodowaniu dla niewinnie zasądzonych. 11. Ustawę o ochronie lokatorów. 12. Wskazówki o odbudowie kraju 13. Szereg ważnych informacyi. **Cena broszurki wynosi z przesyłką poleconą 4 K 25 h,** za pobraniem 4 K 65 h. Zamówienia adresować: **Biuro porady prawnej K. B. K., Kraków, Plac Maryacki 2, I. p.**

MASZYNY ROLNICZE

jak› młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też **wirówki,** parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn,** Saska Kępa 25, II. piętro.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **w drodze kupna zostałem właścicielem Pierwszej Parowej Cegielni we Frysztacie** i od dnia dzisiejszego począwszy **można nabyć** w tejże Cegielni **cegłę murową i na posadzki, cegłę pustą i rury drenowe.**

ALOJZY GOLASOWSKI,
biuro budowlane.

Szkoła handlowa „Czepel“
W CIESZYNIE,
droga Franciszka Józefa 18,
(przyjęta przez c. k. Rząd krajowy)

rozpoczyna rok szkolny z **dniem 16. września.** Bezpłatne pośrednictwo w wyszukiwaniu posad. Przyjmuje się u dyrektora na wikt i mieszkanie. Prospekty wysyła się każdemu darmo. Panny również przyjmuje się do szkoły handlowej i pensyonatu. Przyjmuje się także absolwentów szkoły ludowej bez egzaminu wstępnego. **Najlepsza sposobność nauczyć się w jednym roku po niemiecku.** Nauki udzielają profesorowie seminaryalni i siły fachowe, razem 6 sił. Z powodu braku miejsca poleca się czem prędzej najlepiej w czerwcu się wpisać.

Kupię zaraz
DOMEK
z trzema pokojami i kuchnią, z jednym lub dwoma morgami pola przy Cieszynie lub Skoczowie. Zgłoszenia przyjmuje **Redakcya »Gwiazdki Ciesz.« pod »Nr. 15«**

Nasiona!
Seradella, przelot, raygras angielski, marchew pastewną, na podsiewy i pomnożenie paszy oraz ogórki, pomidory i cebulę dymkę oferuje po przystępnych cenach **Wojenna Centrala handlowa Kraków, ul. Sławkowska 1.**

Nowa książka na czasie:
O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ
dla wierzącego ludu,
napisał
Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,
profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, ceną egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.
Nabyć można także w Banku Cieszyńskim krew Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.
z filią w Dziedzicach
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Karwinie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej
przyjmuje od członków i nieczłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkłady opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. **Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.** Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyt w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych. wydaje skarbonki domowe.
Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i dzieł, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.
ZARZĄD
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Pola

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wny Pan Jan Tomała (drukarnia) w Cieszynie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 4. czerwca 1918. Nr 45

Naród sobie.

W bieżącym roku obchodzi naród czeski wielkie święto narodowe. Minęło właśnie pięćdziesiąt lat od dnia, kiedy położono kamień węgielny pod czeski teatr narodowy w Pradze. Był to pierwszy zbiorowy czyn narodowy ludu korony św. Wacława, zbudzonego z długowiecznego snu. Prawie trzy wieki minęły od czasu bitwy na Białej Górze, gdzie pobito wojsko czeskie i wycięto całą prawie szlachtę czeską. Od tego czasu zaczęły się prześladowania wszystkiego co czeskie. Szlachta czeska była wymordowana, majątki czeskie zagrabiono, skarby zrabowano, ale ostał się najcenniejszy skarb narodu: język i zwyczaj. Krył się język czeski w lepiankach ubogich, znalazł gościnne przyjęcie w tkliwych pieśniach gminnych, wypędzony z wielkiego świata, tam poniewierany znalazł jednak silnego obrońcę: chłopa czeskiego.

Jedynie z kazalnic rozbrzmiewał język czeski publicznie. Ale oto właśnie przed pięćdziesięciu laty zbudowano mu wspaniały przybytek w Pradze: teatr, gdzie odtąd rozbrzmiewał codzień w coraz to doskonalszej formie, gdzie go kształcono, przywracano mu dawne znaczenie, dawną godność. Na tym przybytku sztuki czeskiej, na teatrze praskim, widnieje napis: Naród sobie.

Zwłaszcza nam Ślązakom ta rocznica w dziejach narodu czeskiego tak bardzo przypada do serca. Bo czyż dzieje narodu polskiego na Śląsku nie są prawie że takie same jak dzieje narodu czeskiego? Pozbawieni szlachty, większej posiadłości, bogactwa, jesteśmy Polacy na Śląsku skazani jedynie na nasze własne siły. To, co się ostało na Śląsku polskiego i to, że tyle zdołano utrzymać mimo wiekowego uciemiężenia, zohydzania, prześladowania, to zawdzięczamy tylko naszemu chłopu i robotnikowi. Na każdem naszem dziele, które powstało w ciągu lat ostatnich, możnaby położyć napis: »Naród sobie«.

Mimo to, że język polski spychano na Śląsku przez tyle set lat do rzędu języka »chłopskiego« — ordynarnego, mimo to, że żaden »lepszy człowiek« w towarzystwie go nie używał, wstydził się go, choć to był jego język macierzysty, — podnosi się powoli wieko, które ten drogi nam język polski przywalało w grobie zapomnienia i pogardy. A jego obrońcą, oswobodzicielem jest tensam chłop i robotnik, który i językowi czeskiemu przywrócił należne mu prawa.

Dzisiaj na nowo nieprzyjaciel organizuje się, przygotowywuje się do nowych zapasów, by ten język polski, by lud polski na Śląsku na nowo pogrążyć w błocie, by go wydrzeć naszemu ludowi, zgwałcić. Narzucają nam walkę niemniej zaciętą od bitwy na Białej Górze. Ale próżno się trudzą zastępy wszechniemieckie. Próżno sprowadzają dowódzców ze wschodu i zachodu, aby nam zadać cios śmiertelny. Sam lud śląski stanie w obronie i zdoła ocalić skarb swój najdroższy.

Lud sam już wie, że jego język, jego narodowość jest jego skarbem najdroższym; wie, że się swego języka, swej narodowości nie potrzebuje wstydzić, bo to Bóg sam włożył mu te skarby w serce, a skarby te tak wielkie, tak drogie, tak cenne, że ich nie odda, nie pozwoli wydrzeć sobie różnym przybłędom, którzy z tego ludu żyją a za znaleziony wśród niego zarobek chcą go tylko obrabować. Bo czyż to są Ślązacy, którzy wszczynają u nas walkę przeciwpolską? Nie! Prowodyrzy tej walki to ludzie z Moraw (Harbich), Węgier (Payer), wzbogaceni potem polskiego robotnika przybysze nawet z Anglii (Larysz), ludzie z nad granicy szwajcarskiej (Tschiggfrey), niestety też z Galicyi. Tacy nam nie będą dyktować, jakim językiem my mamy mówić, nie pozwolimy choćby pod największym naciskiem przepoczwarzyć się! Nie! Nasz lud staje gotowy do walki narzuconej, nierównej wprawdzie, ale w tem poczuciu, że jego prawa są sprawiedliwe. Staje do walki bez oglądania się na obcą pomoc, a mimo to z otuchą i pewnością wygranej, bo wie, że w nim siła niezwyciężona, bo na jego ustach hasło: Naród sobie.

Odezwa

Polskiego Związku ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku w sprawie akcyi dobroczynnej im. cesarza Karola :»Dzieci na wieś!«

W celu przeprowadzenia akcyi dobroczynnej im. cesarza Karola: »Dzieci na wieś!«, w naszym kraju utworzyła się pod przewodnictwem c. k. prezydenta, Wojciecha bar. Widmanna, osobna sekcya krajowa, do której należy obok czeskiej i niemieckiej organizacyi ochrony młodzieży także nasz Polski Związek ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku.

Mając z ramienia sekcyi krajowej wybrać dzieci polskie, które potrzebują najmniej czterotygodniowego pobytu na wsi, a są przytem zdrowe i moralnie wychowane; wyszukać dla nich odpowiednie pomieszczenie wśród polskiej ludności wiejskiej; oddać je rodzinom po 1 lub 2 i znowu od nich odebrać; zapewnić im odpowiedni nadzór i opiekę lekarską w razie potrzeby: Związek nasz postanowił wszystkie te czynności przekazać swej filii, Polskiej Rodzinie Opiekuńczej na Śląsku, która podobną akcyę, choć w skromniejszych rozmiarach, przeprowadziła już podczas ubiegłych wakacyi szkolnych z wielką korzyścią dla młodzieży, a ku zupełnemu zadowoleniu naszej ludności wiejskiej.

Podczas tegorocznych wakacyi szkolnych (od 16. lipca do 14. września) zamierzamy umieścić na wsi przeszło 300 dzieci szkół ludowych, wydziałowych i średnich z okolic miejskich i przemysłowych; taką samą ilość dzieci chcą wysłać na wieś Czesi i Niemcy. Jest to praca konieczna, podjęta dla dobra młodzieży, naszej

Pod jaworem.

(Obrazek z życia ludu śląskiego.)

»Pón Bóg zapłać za wieczerzel« dziękowali sąsiedzi, kosiarze, odsuwając się od stołu.

»Nale dyć jeszcze siedźcie chłopi!« namawiał gospodarz Sikora. «Dyć sie jeszcze do rana wyspicie. Stary, a dej tam jeszcze bulowski. Człowiek sie tak zmóg przy tej kosie, że półkwarctka nie zaszkodzi.«

Rozsiedli się zatem na murowie pod starym jaworem, tuż przed chatą na podwórzu, a otarłszy usta dłonią, odchrząknęli i zapalili fajki. Przysiadła i Sikorowa, przysiadły dzieci a w końcu zjawiła się czeladź.

»Nad Łaziańską kępą sie fórt blysko,« zauważył Grynia.

»Bee sucho,« rzekł Sikora. »Oby Bóg doł teraz szybownej pogody na siana.« Zwrócili wszyscy oczy ku północnemu niebu. Od czasu do czasu zapalały się obłoczki nad widnokręgiem słabym błyskiem na sekundę i rozlegał się przyciszony, stłumiony odgłos grzmotu het tam w dali, jakby z pod ziemi. Zorza wieczorna jeszcze zupełnie nie przygasła, od łąk skoszonych wiała świeża woń, zmroku, w zaroślach, migotały »janiczki« i szła cisza wielka, urocza od zroszonych pól i mglistych łanów.

»A każ zaś są ci darebocy, pasterz z pogóniczem,« zapytał gazda; »pewnie zaś poszli kańsik na dziedzine psytki robić.«

»Wczora kierysikej w nocy Heczkowi na kumin maśniczke postawił,« rzekł sąsiad Wardas. »Kto wie, czy to nie wasz pogónicz wywiód.«

»A onegda,« ozwał się Krop, »to mi gdosi w nocy wyciągnął kolca na wierzbe, a straszka z kapusty obiesił mi przed chałupą na trześni.«

»Toć zazrakił« zaśmiał się stary Klapeta z Buczo. »Tam ten tydzień, w nocy z piątku na sobote, to ci wom kierysik Gruszczykowi zatkoł okna w izbie sianem. Gruszczykowie spali aż do połednia, bo sie myśleli, że fórt noc, kiej w izbie było ćma jak w miechu.«

Wszyscy buchnęli śmiechem, a przecież by się Klapeta tak nie śmiał, gdyby wiedział, że właśnie w tej chwili Sikorów pogónicz z pasterzem wyprowadzali mu byczka ze stajni, przywiązali ku psiej budzie, zaś starego Bosego uwiązali przy żłobie między krowami. Cholery! Umilkli na chwilę, wreszcie począł Sikora badać niebo gwiaździste i rzekł:

»Tela tych gwiozd, jakby sie mioł czas zmienić.«

»Wczora, jakżech szeł wieczór od Skrzypka z roboty, to ci wom nad grodziecką Górką taki jakby słup ognisty świecił,« odpowicdział Grynia.

»A nie straszcie,« ozwali się z trwogą wszyscy. »Czyby jaki pokoz?«

»Jo już tam nie wiem,« mniemał sąsiad. »Może że też to świadczy na burze.« Zaniepokoili się i spoglądali trwożnie na kopułę niebieską. Miliardy gwiazd migotały spokojnie nad nimi, jedne paliły się różowym ogniem, inne mrugały fioletowym promykiem, tamte świeciły jasno, a wiele innych ledwo ruszało się w szafirowej głębokości niebieskiej. Patrzyli z pewną pobożnością na to wszystko, a serca ich wzbierały pokorą i głębokiem zdumieniem.

»Mocny Boże!« westchnął gospodarz z przejęciem, załamując ręce. »Jaka straszna a ogromna jest przecież siła Boska.«

»Aż dusza zamiera, jak sie tak człowiek w te cuda zapatrzy,« rzekł Grynia.

»I cóż ty człowieku, marny robaczku, znaczysz,« dorzucił inny.

»O Jezu!« — »O pónbóczku przenajdroższy!« — »O ludzie, ludzie!«

I tak wzdychali, ręce składali, zapatrzywszy się w roziskrzone niebo.

»Roz mówili nom rechtór, że jedna gwiozda może być tak wielko jak cała nasza ziemia,« ozwała się córeczka Sikorowa.

»A bajdej, bajdej,« ofuknęła ją stara Maryna, służąca. Ężе be tako, jak koło u wozu, tobych nie rzekła. A czy rechtór to zmierzył szpagatem?«

»Jo już tam nie wiem,« powiedział Grynia. »Rechtór szpagatem nie mierzył, ale są tacy, co przez perfektary czy szkła powiększające się dziwali i badali.«

Rozwinęła się żywa debata i każdy wyłaniał swój pogląd astronomiczny. Jedni, zwłaszcza młodsi, byli skłonni przyznawać się do nauki »rechtorowej«, starsi przeważnie niedowierzająco kiwali głowami, aż wreszcie zakończył Sikora słowami: »Dej my temu spokój! Cudów Boskich ludzie nigdy nie wyskumią. Wszyscy uczóni sie

przyszłości narodowej. Głód i nędza — źli doradcy. Lecz głód i nędza wśród dziatwy — to śmierć fizyczna i moralna całego społeczeństwa! Gdyby nie brak sił i środków, należałoby wysłać na wieś nie setki, lecz tysiące naszej dziatwy szkolnej, która w okolicach przemysłowych ginie już dzisiaj powoli z głodu.

Powodzenie całej akcyi dobroczynnej zależeć będzie przedewszystkiem od ofiarności i uczynności naszych rolników i gospodarzy wiejskich, którzy mają dzieci przyjąć do swoich rodzin na czas wakacyi. Wiemy, że nikomu dzisiaj na wsi nie nadbywa, że z wyjątkiem ciężkiej pracy fizycznej na roli i tysięcznych trosk wojennych wszystkiego tam także brakuje. Mimo to nie wątpimy, że znajdzie się wśród naszej ludności wiejskiej dosyć serc litościwych, co małych i wygłodzonych gości chętnie przygarną do swoich rodzin i uważać je będą przez cały czas pobytu za swoje, używając ich w miarę sił i wieku do lżejszych posług w gospodarstwie domowem. Większość gospodarzy przyjmie dzieci niezawodnie bezpłatnie, spełniając w ten sposób obowiązek chrześcijańskiego przykazania miłości bliźniego; te rodziny, które zapłaty zrzec się nie mogą, uzyskają na życzenie zasiłek w wysokości od 10 do 16 K tygodniowo za dziecko.

Zwracamy się do wszystkich przyjaciół młodzieży, szczególnie do Wnego Duchowieństwa, Nauczycielstwa i Panów lekarzy z usilną i gorącą prośbą, by w zamierzonej akcyi dobroczynnej Polskiej Rodziny Opiekuńczej zechcieli wziąć jak najczynniejszy udział. **Zgłoszenia z zamiarem przyjęcia dzieci i wszelkie inne pisma należy przesyłać na ręce przewodniczącego Polskiej Rodziny Opiekuńczej, profesora Gustawa Szury w Orłowej.**

Wszystkich zaś obywateli, którzy czynną współpracą służyć nam nie mogą, prosimy o szczodre datki na pokrycie kosztów przeprowadzenia akcyi, gdyż c. k. Rząd przyjmuje na siebie tylko część potrzebnych wydatków, a reszta ma być pokryta z ofiarności publicznej każdej narodowości. **Datki z przeznaczeniem »Dzieci na wieś« upraszamy nadsyłać albo do »Polskiego Związku ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą w Cieszynie«, albo do Redakcyi naszych pism polskich, albo do naszych polskich instytucyi finansowych.**

W Cieszynie, dnia 31. maja 1918.

RADA PREZYDYALNA:

Bogusław Heczko, prezes. **Ks. Józef Londzin**, wiceprezes. **Dr. Jan Michejda**, wiceprezes. **Emil Sznapka**, sekret. **Jan Martinek**, skarbnik. **Antoni Kasprzak. Inż. Jerzy Wojnar. Jerzy Kubisz. Dr. Leon Wolf.**

Subskrybujcie 8. pożyczkę wojenną!

Z WOJNY.

Ofenzywa niemiecka na zachodzie.

We wtorek dnia 28. z. m. rozpoczęła się wielka ofenzywa wojsk niemieckich na odcinku Reims-Soissons na szerokości 80 km. Po wydatnem przygotowaniu artyleryjskiem ruszyły kolumny infanteryi do ataku i zdobyły dobrze ufortyfikowane pozycye francuskie na Chemin des Dames, zajęły Soissons, Noyon, Chateau, Thierry i stanęły nad rzeką Marną, mniej więcej na tem samem miejscu, gdzie były w r. 1914. przed wielką ofenzywą francuską Joffra. Cały obszar Marny znajduje się pod działaniem ciężkiej artyleryi niemieckiej. Kontrnaparcia sprowadzonych śpiesznie francuskich rezerw nie zdołały powstrzymać posuwania się wojsk niemieckich. Na całym froncie między Oise i Aisne toczą się zaciekłe walki. Wojska francuskie zostały wyrzucone z odcinka Savieres, przyczem zdobyto wzgórza Passy i Courchamps. Dotychczas zdobyto przeszło 45.000 jeńców, w tem 2 generałów, przeszło 400 armat i kilka tysięcy karabinów maszynowych. Koło Fereen Tardenois wpadła w ręce wojsk niemieckich olbrzymia zdobycz, nagromadzona w składach amerykańsko-francuskich. Przeszło milion pocisków armatnich, wielkie zapasy sprzętu pionierskiego i telefonicznego i przeszło 1000 podwód. Francuska prasa ocenia położenie jako bardzo poważne.

Z frontu włoskiego

donosi komunikat o miejscowych utarczkach w obszarze Tonale i o czynności artyleryjskiej na froncie i górach. Nad dolnym biegiem Piawy żywy ogień działowy. Atak włoski nad ujściem Piawy został odparty.

Przegląd polityczny.

Zwołanie parlamentu.

Rada ministrów postanowiła zwołać parlament. Termin pierwszego posiedzenia nie jest jeszcze ustalony, za rzecz niemal pewną uważają w kołach politycznych, że parlament zbierze się już po 20. b. m.

Co do nastroju u Polaków wyrażają niemieckie koła poselskie nadzieję, iż Koło Polskie starać się będzie o uruchomienie parlamentu, by zapobiedz stanowi ex-lex lub rządom § 14.

Sprawa polska we Wiedniu i Berlinie.

»Berliner Tageblatt« donosi z Wiednia: Ośrodkiem rokowań, które w połowie czerwca prowadzone być mają w Berlinie między hr. Burianem a rządem niemieckim, będzie kwestya rozwiązania sprawy polskiej. Wynika to już z oświadczenia, złożonego przez hr. Buriana wobec przedstawicieli Koła Polskiego. Jak wiadomo, oświadczył im hr. Burian, że z naciskiem wstawi się za rozwiązaniem austro-polskiem, podczas gdy **rząd niemiecki stoi obecnie na tem samem stanowisku, że Polacy w ścisłem oparciu o Niemcy, jako też o Austro-Węgry, króla swego swobodnie wybrać mają i że zjednoczenie byłej Polski rosyjskiej z Galicyą uważać nie należy za bezwarunkową konieczność. Miarodajne koła wiedeńskie są jednak mimo to zdania, że rozwiązania austro-polskiego uważać nie można jeszcze za wykluczone.** Mówi się o tem, że przez daleko idącą militarną i gospodarczą konwencyę dane będą odpowiednie gwarancye, że także z Polską złączone Austro-Węgry trwać będą stale przy polityce jak najściślejszego przymierza z Niemcami.

Uchwały państwowej konferencyi robotniczej socyalno-demokratycznej.

Ubiegłego czwartku i piątku odbyła się w wiedeńskim Domu kolejarzy konferencya państwowa niemieckiej partyi robotniczej socyalno-demokratycznej. Konferencya uchwaliła rezolucyę treści następującej:

Traktaty pokojowe z Brześcia Litewskiego i Bukaresztu sprzeczne są z zasadą pokoju na podstawie porozumienia bez aneksyi i kontrybucyi. Konferencya państwowa protestuje wobec tego przeciw osnowie tychże traktatów pokojowych, żąda przedłożenia tych traktatów przed ratyfikacyą parlamentowi do zrewidowania i wzywa rządy państw centralnych, by zaofiarowały nieprzyjaciołom pokój ogólny na następujących podstawach:

1. Stworzenie Związku ludów wszystkich, któryby przeprowadził powszechne rozbrojenie a wszystkie spory między narodami załatwiał w drodze sądów rozjemczych.

2. Zrzeczenie się wszystkich aneksyi i kontrybucyi na zachodzie i południu, jako też na wschodzie i południowym wschodzie.

3. Narodom kresowym, oderwanym od Rosyi, przyznaje się pełne prawo samostanowienia o sobie.

Dalsza rezolucya protestuje przeciw odroczeniu parlamentu, ostatnia wreszcie piętnuje obecnę stosunki żywnościowe jako katastrofalne.

»W walce narodowej nie znamy odwrotu.«

Z Lublany donoszą, że w niedzielę 26. u. odbyło się w Św. Wicie zgromadzenie, na którem przemawiał także prezes klubu południowo-słowiańskiego dr. Koroszec. Po odśpiewaniu hymnu narodowego przyjęto rezolucyę, która między innemi powiada: Ze względu na wydarzenia sobotniej audyencyi i wobec wzrastającego ostrego nacisku względem Słowian oświadczamy uroczyście, że w walce narodowej nie znamy odwrotu, idzie o nasze życie. Prawo jest po naszej stronie. Przysięgamy tedy uroczyście, że nieustraszenie wytrwamy w walce o nasze państwo narodowe aż do zwycięstwa idei samostanowienia narodów.

W poniedziałek 27. b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa klubu południowo-słowiańskiego, dra Koroszeca, wspólne zeb-

---

też jeny tak domyślają, ale doskumentnie nigdy tych rzeczy nie zbadają.«

Zamilkli, a gwiazdy mrugały dalej spokojnie nad ich głowami.

»Ale parcie, hanej pod lasem na Buczu jakby sie ogień polił,« krzyknęła Maryna, wskazując palcem przed siebie. Rzeczywiście! Tam w dali, na kopcu, migotał i poskakiwał modrućki ogienek. Wszyscy zapatrzyli się w to miejsce. Cóżby to miało być? Na Buczu same pustki i nikt tam nie mieszka.

»Na mu duszu, że to piniądze sie suszą,« zadecydował Krop.

»Jużci, że piniądze,« potwierdził Sikora. »Przeca to znane, że na Buczu są zakopane skarby. Zawsze przed świętym Jónem sie wysuszują.«

»O okropności,« wzdrygnęły się kobiety. »A jak ty płómyczki haf tam skoczą«.

»Kiesikej,« mówił Wardas, »jak to Turcy nadciągali od Węgier ku Śląsku, to ci bezmali panowie skoczowscy schrónili jakisikej piniądze na Buczu do ziemi.«

Sikora zaś mówił: »Mój nieboszczyk starzyk, — Boże im dej lekki odpocznieni, — kiesikej za młodych roków sługowali za takigo lokaja we dworze góreckim. Roz ci panowie wyjechali z całą familią daleko na Węgry do przocieli, a zomek zostawili pod dozorem starzyka. Jednego wieczora uwidzieli pańszczorze ze zomku, jak sie tam na Buczu pieniądze suszyły. Akurat taki ogienek jak dziśka sie tam mioł polić. Tósz sie wom zaroz wybrali ci najśmielsi chłopi, a między nimi starzyk wjoku Buczu na ty pieniądze. Wzięli sobie zaroz na nich miech. Ale cóż, gdy dochodzili ku ogniu i już widzieli, jak sie tako hrozno kupa złotych dukotów świeciła, usłyszeli naroz trąbić. Oto poczta jechała od Skoczowa, a panowie góreccy mieli z tą pocztą przyjechać. Wszystki klucze od zómku mieli mój starzyk, tóż sie też zlękli, aby ni mieli ostudy abo jakigo sztrofu od pana, że zomku tak źle wachują i zwyrtli spadkiem, za nimi ci drudzy i hajdy ku zomku nazoć. Ale tu ani słychu dychu o poczcie ani o panach, i też żoden w zomku nic nie słyszoł. Poznali wtedy, że to było taki obałamąceni, bo skarb musioł być dlo innych przeznaczony. Podziwali sie potem ku Buczu, ale ognia już też żodnego tam nie widzieli.«

Grynia zaś następującą powieść wyłożył: »Kiesikej hań downi, jak mi tak było ze cztery roki, prawiech mioł piersze zrośloki, to sie też taki piniądze suszowały na Witaluszu. Roz ci szeł jeden pachołek w nocy przez Witalusz i tu widzi pod smrekem taki malutki ogienek. Zgiął sie i wziął jeden wągliczek do fajfki. Zaś rano, jak se chcioł zakurzyć i fajfke odetkoł, widzi w ni nowuteńki złoty dukot. Zaroz mu pizło do głowy, że to jest z tego wczorajszego wągliczka i opowiedzioł to swoimu gazdowi. — Gazda ten był jednak okropny sknera. Cóż zrobił? Na drugi dzień wieczór nic żodnemu nie powiedzioł i pognoł na Witalusz. Akurat w tem samem miejscu natrefił zaś taki modrućki ogienek. Nie mieszko, jeny biere wągliczki i pakuje do kapsy, do cholewy, za pazuche i kaj jeny mógł, to tego nastyrkoł. Leci potem ucieszony do domu i prawie przyszeł, jak domownicy wieczerzali. — Ludkowie moi — krzyknął — dziwejcie sie, coch przyniosł. — Myśloł sie, że ukoże same dukoty, ale mu to nie było dane, a jego skąpstwo sie mu w złe obróciło, bo oto z wągliczków zrobiły sie same parszywe [illegible] zaczęły mu wylazować z kapsy, z cholew, z za kosz[illegible] jedna żaba skoczyła prosto do maślonki, co była w [illegible] sie na stole, drugo skoczyła gaździnej na głowe, inne [illegible] częły leźć po gorkach, ławach, oknach i możecie [illegible] dzieć, co za krzyk i horuch okropny powstoł. Ucie[illegible] oknami do pola, zaś gaździno wzięła mietłe i poc[illegible] gazde prać po łepie, że taki plugastwo do domu p[illegible] smyczył. Od tego czasu ale już też nigdy nie widzieli [illegible] kigo ogienka na Witaluszu. Pewnie sie ten skarb [illegible] zapod.«

Tak sobie opowiadali pod jaworem, pykając z [illegible] i spoglądając raz wraz ku Buczu. Ogienek znikł, [illegible] oni wciąż tam spozierali i coraz nowsze powieści o [illegible] skarbach mówili.

Dawno już wytoczył się był ogromny czerwony księżyc z poza lasu, oblewając okolicę magicznym [illegible] skiem. Zabłysnęły wszystkie kałuże, zapaliły się hen [illegible] stawy, zaszumiały głośniej potoki a w zbożach [illegible] się drżący chór koników polnych. Dopiero, kiedy godz[illegible] północna nadchodziła, podnieśli się z ziemi. Sąsiedzi, [illegible] cząc sobie dobrej nocy, rozeszli się na wszystkie str[illegible] i przez chwilę jeszcze błyszczały ich kosy w polach [illegible] kora zaś uklęknął pod drzewem, złożył ręce i po[illegible] odmawiać modlitwy wieczorne, kiedy to domownicy [illegible] chodzili się po oborach i szopach, szukając swego [illegible] wiska. Tak przepędzali u Sikorów często wieczory [illegible] pod jaworem.

Walenty z Witalus[illegible]

e reprezentantów wszystkich stronnictw słoańskich. Po naradach o sposobach obrony uwalono prowadzić ruch narodowy wspólnie i dnolicie. Projekt, aby dążyć do uzyskania auencyi reprezentantów narodu słoweńskiego dnomyślnie odrzucono.

Z Cieszyna i okolicy.

Procesya Bożego Ciała. Przy sprzyjającej pogodzie odbyła się uroczysta procesya teofoczna z kościoła parafialnego w Cieszynie w więto Bożego Ciała. Sumę o godz. 8. w licznej yście odprawił i procesyę prowadził ks. pra- t i ks.-b. gen.-wikaryusz, ks. msgr. Jerzy Kolek b czterech ołtarzy. Honorowa kompania 31. ułku strzelców oddała przy ołtarzach salwy norowe. Raziło tylko niewłaściwe zachowae się kilku panów w uniformach, którzy poępując tuż za Najśw. Sakramentem, rozmaiali, szeptali i nieprzystojnymi uśmiechami dali publiczne zgorszenie. Również byłoby w rzyszłości pożądanem, by kapela wojskowa miast marszów skocznych, nie licujących z więtością obchodu Bożego Ciała, grała w przyłości stosowne kompozycye kościelne, tak jak odegrała orkiestra wychowanków śląskiego kładu poprawczego, ustawiona koło gmachu ocztowego. Udział uczestników procesyi był der liczny. — W niedzielę dnia 2. b. m. o gozinie 6. wieczorem odbyła się procesya Bożego iała z kościoła N. Serca Jezusowego OO. Jezuów w alei, którą odprawił ks. kanonik msgr. kora w asyście duchowieństwa. I w tym obodzie był udział wiernych wielki, nastrój poażny i podniosły.

Z Dyrekcyi Internatu im. bł. Melchiora rodzieckiego na Bobrku. W roku szkolnym 18-19 znajdzie pomieszczenie w Internacie im. Melchiora Grodzieckiego około 70 uczniów. odania o przyjęcie należy wnosić do 1. lipca r. najpóźniej. Celem omówienia warunków zyjęcia zechcą rodzice uczniów zgłaszać się obiście w kancelaryi Internatu również w poższym terminie. Uczniowie wstępujący do I. asy c. k. gimnazyum polskiego w Cieszynie lub a I. kurs c. k. seminaryum nauczycielskiego na obrku, winni zgłosić się także przed wakaami.

Medal honorowy za 40-letnią wierną służbę rzymali: D. Kondziołka, szafarz w Zebrzydoicach; Fr. Jarosz, górnik w Dąbrowie; Fr. Czaparobek w Zebrzydowicach; J. Wałowy, górk w Orłowej; Fr. Zoremba, górnik w Dziećmowicach; J. Pagieła, gajowy w Czechowicach; Szwanczar, A. Klus, A. Ćmiel i M. Kwaczek, botnicy w Jabłonkowie; Fr. Błahut i majster otr Szatan w Trzyńcu; J. Skupnik i A. Duda Niem. Lutyni i Albert Flasch, nadkantor w koczowie.

O przynależność Śląska. Na kongresie polskiej socyalnej demokracyi, odbytym w dniach 9.—20. maja w Krakowie, przedłożył p. Stec następujący wniosek: »Klasowo uświadomiony proletaryat polski Śląska żąda przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do zjednoczonej Polski«. Wniosek ten został z zapałem przyjęty burzą klasków i w głosowaniu przyjęty jednomyślnie. Kongres uchwalił też żądanie to włączyć nieodłalnie do programu żądań i działalności polskich posłów socyalno-demokratycznych.

VIII. pożyczka wojenna jako środek zapłaty przy sprzedaży dóbr demobilizacyjnych. Przy demobilizacyi po wojnie będzie zarząd wojskowy w obydwu państwach monarchii zbywał zapasy materyałów, które będą do celów wojskowych zbędne. Rozchodzi się tutaj między innemi głównie o zwierzęta juczne, pociągowe i domowe, wozy różnego rodzaju, sanie, taczki, okręty, kołowce, samojazdy, materyały kolei polowych wraz z lokomotywami i wagonami, uprząż siodła, maszyny i przyrządy rolnicze, maszyny rzemysłowe, piły, pompy, krany, sprzęty domowe i kuchenne, materye, nakrywy, tkaniny, powrozy, rzemienie, pasy, drzewo, metale, drut, dachy, środki żywności i surowce wszelkiego rodzaju. Wszystko to są przedmioty, które szerokim kołom, zwłaszcza ludności rolniczej, są potrzebne, a których nabycie po wojnie w inny sposób będzie wogóle niemożliwe, albo też tylko po cenach bardzo wygórowanych. Jak c. k. ministerstwo skarbu oznajmia, będzie przy przedażach i licytacyach takich dóbr demobilizacyjnych po wojnie przyjmowana w Austryi po cenie subskrypcyjnej VIII. pożyczka wojenna, a mianowicie tak pożyczka państwowa, jak państwowe bony skarbowe. Oprócz tego będą kupiciele, którzy VIII. pożyczkę wojenną płacą, w pierwszym rzędzie uwzględniani.

Przemówienia na »wiecu niemieckim« w Cieszynie odznaczały się zajadłością i nienawiścią przeciw Polakom; ton ten, na który jeszcze zwrócimy bliższą uwagę, znowu się w wielkiej mierze przyczyni do rozruszania obojętnych i uświadomienia biernych. »Mowcy«, między nimi sami »rdzenni obywatele« Wschodniego Śląska, jak wójt z Bogumina II., Ott, (przywędrowany z Czech), Riehl, wędrowny kaznodzieja niemiecki, który ogłosił hasło »bić i ciąć!« i znany agitator wszechniemieckiego »Nordmarku«, Wencelides Opawy, i naturalnie Józef z Kępki, prześcigali się w karczemnych wyrazach i radykalnym tonie, by rozpalić wszechniemiecko-renegacką trzodę świętym gniewem i zaszczepić szatańską nienawiść do tych »przeklętych Wszechpoloków«. Kto sieje wiatr, zbiera burzę.

Sprawy aprowizacyjne. W bieżącym tygodniu otrzyma każda osoba w mieście: 630 gramów chleba (ciężko pracujący nadto jeszcze 315 gramów), 20 dkg. grysiku kukurudzianego. Na wypiek domowy otrzyma się na osobę po 45 dkg. mąki żytniej i kukurudzianej: mieszkańcy na prawym brzegu Olzy u kupca Nowaka przy ul. Prutka, mieszkańcy z lewego brzegu u kupca Wallnera, ul. Ostrawska. Nadto każdy konsument ma jeszcze prawo do poboru 10 dkg. mąki żytniej: strony z prawego brzegu Olzy u kupca Kroeglera, z lewego u kupca Pilzera. Na uprzywilejowane karty (starcy i chorzy) otrzyma się na osobę 20 dkg. grysiku pszennego u kupca Alta na Frysztackiem Przedmieściu. Jako dodatek do chleba otrzyma nadto jeszcze każda osoba po 1 kg. ziemniaków, a mianowicie: rejony 1, 2, 10 i 11 w sklepie aprowizacyjnym nr. 4, ul. Ciężarowa, rejony 3, 4, 5 u p. Schey, Stary Targ, rejony 6, 7, 8 i 9 w sklepie aprowizacyjnym nr. 1, ul. Prutka, rejony 12 i 15 w sklepie aprow. nr. 2 na Saskiej Kękie, rejony 13 i 16 u p. Schleuderer, Saska Kępa, rejon 14 i 17 u p. Uswald, ul. Ostrawska. — W zeszłym tygodniu wydawano po 25 dkg. mięsa na osobę; było to niejako wynagrodzenie za ubytek w innych produktach, których miejski urząd gospodarczy nie mógł dostarczyć. — Karty cukrowe będą wydawane razem z innemi kartami żywnościowemi w piątek dnia 9. b. m.

Gazety dla powracających jeńców. Ks. Jan Witek, kurat polowy, Heimkehrlager 103, Etappenpost 341, Sepsiszentgyörgy na Węgrzech uprasza o nadsyłanie przeczytanych już pism polskich dla powracających z niewoli jeńców. Jako »Gefangenensendung« są przesyłki te wolne od opłaty pocztowej.

Kradzież kart na cukier i mięso. Dnia 21. z. m. skradziono posłańcowi pocztowemu Janowi Koenigerowi z Ogrodzonej karty cukrowe, na marmeladę i na mięso. Ponieważ przypuszczać można, że nastąpią próby zrealizowania tych kart, zwraca się uwagę pp. kupców na to, że na karty bez pieczątki urzędu gospodarczego nie wolno nic wydawać. Równocześnie wzywa się pp. kupców, by przy odbiorze kart badali, czy są pieczątką gminy zaopatrzone i żeby osoby, chcące kupować na nieostęplowane karty, przez najbliższy organ policyjny aresztować kazali względnie skargę do powiatowego urzędu gospodarczego wnieśli.

Obrót bydłem rzeźnem w kwietniu. Towarzystwo aprowizacyjne w Opawie otrzymało do dyspozycyi 5508 krów i wołów, 158 cieląt i 49 świń. Przeciętna pojemność żywej wagi u krów i wołów wynosiła 239,8 kg., cieląt 38,7 kg., świń 83 kg.

Uczestnicy »wiecu niemieckiego«. Aby zaimponować wielką liczbą uczestników, wstawiono osobne pociągi — mimo braku lokomotyw i węgla — na kolei koszycko-bogumińskiej i kolei państwowej — którymi przewożono gratis i franko »wiecowników«. Osobny pociąg z Bielska przywiózł między innymi sporą paczkę studentów niemieckich szkół średnich z Bielska, którzy w politycznej hecy brali udział. Czy to Wysokiej Radzie szkolnej wiadomo? Możeby się zapytała u odnośnych dyrekcyi i zechciała wytoczyć śledztwo, by na Śląsku nie uprawiano polityki pajdokrackiej.

Przemycanie żywności na kolei koszycko-bogumińskiej. Zastępca generalnego dyrektora kolei koszycko-bogumińskiej przesyłał wielkie ilości żywności w skrzyniach do pewnego hotelu na Semmeringu. Żywność ta była przeznaczona do konsumu kolejowego, ale ów wysoki urzędnik umiał ją skierować w inną stronę, oznaczywszy skrzynie napisem, że to jest urzędowa korespondencya zastępcy generalnego dyrektora. Oburzenie na tego urzędnika jest wśród kolejarzy bardzo wielkie, bo rzeczywiście służba tejże kolei jest w środki żywności źle zaopatrzona, podczas gdy wielkie ilości mąki, tłuszczów i słoniny dla niej przeznaczone, idą dla pasibrzuchów. Tak samo dużo węgla przemycono przez Węgry dla hotelów na Semmeringu. Urząd żywnościowy wdrożył w tej sprawie śledztwo i odstąpił akta prokuratoryi w Trenczynie.

Wzorki towarów. Przesyłanie tychże jest odtąd dozwolone również do poczt polowych 282, 380, 388, 402, 408, 423, 436, 443, 573, 621, 635, 638, 642, 649 pod warunkami przepisanymi, zaś zastanowione do poczt polowych 2, 285, 289, 376, 382, 393, 458, 557, 612 i 636.

Manekiny Wszechniemców. Na »wiec« ślązakowski zdołali spędzić aranżerowie wszechniemiecko-renegaccy w całości aże 3 przełożonych gmin, którymi się obecnie popisują. Życzymy im ze serca takiego nabytku, ale zastrzegamy się przeciwko temu, żeby nazywano zbieraninę obcych sprowadzonych Wszechniemców i nikłą garstkę renegatów zastępstwem ludności śląskiej. Tych kilku robotników z Trzyńca, Łyżbic, Ustronia, którzy przybyli pod presyą ciężkiego przemysłu, od którego są zupełnie zależni i którzy także pewnie na komendę z góry zabierali głos i »protestowali« przeciw »zdradzie stanu Wszechpolaków«, prawdziwy uświadomiony robotnik śląski nie bierze na seryo. Reprezentanci polskiego Śląska, przełożeni gmin, poważni rolnicy i uświadomieni robotnicy przemówili dnia 24. lutego b. r.

Obrót pocztowy między Austryą a Inflantami, Estonią oraz okręgiem zarządu Ozylii. Z d. 1. maja r. b. otworzono osobne poczty w miejscowościach: Dorpat, Felin, Rewal, Wałki, Wolmar i Wenden (Inflanty), które pośredniczą w obrocie pocztowym z Austryą. Dla okręgu Ozylii (wyspy Ozylia, Dagoe i Moon) załatwia obrót pocztowy poczta polowa w Arensbergu (Ozylia). Dopuszczalny jest tenże również z miejscowościami bez poczty, w tych wypadkach należy w napisie przesyłek podać pocztę, na której odbiorca podejmie przesyłkę. Obrót z tymi trzema obszarami odbywa się według postanowień dla okręgu pocztowego górnego wschodu.

Rajem żywnościowym jest dzisiaj Górna Austrya. Panują tam wprost bajecznie nizkie ceny. Masło kosztuje 8 K za kilogram (u nas 30 do 50 K), jaja 30 hal., litr mleka nie przymusowo, lecz z wolnej ręki sprzedawanego 50 hal., jabłecznik 90 hal., pszenicy można otrzymać bez trudności każdą ilość po 40 K za 100 kg. A tam nad Dunajem władze tak energicznie nie rekwirują wszystkiego jak u nas, ale też to przecież chłopi niemieccy.

Z Czechowic. (Z e s z y b u S i l e s i a.) Dnia 28. maja przed południem przybyli w trzech automobilach na kopalnię nowi właściciele kopalni, panowie z Wiednia z burmistrzem Weiss-kirchnerem na czele. Na kopalni mieli przedtem dosyć do czynienia, bo na dole wysypywali sztreki, aby pan burmistrz nie dowiedział się, jakie tu są moczary na dole. Na wierzchu walcowano nowo budowaną drogę z pośpiechem, od kopalni do kolonii, aby się panom wiedeńskim lepiej jechało w automobilach. Na kopalni to sam inspektor Halama nawet obiema rękami kamienie z placu sprzątał. Na przywitanie wywiesili na kopalni na wieży szybowej czerwono-biała flage, a u bramy dwie małe o tej samej barwie. Niestety Wiedeńczycy zwrócili im uwagę na to, że flaga na wieży jest polska, a tu przecież niema Polski, tylko Śląsk. W tej chwili chorągiew na wieży obrócono, biały kolor do góry, a czerwony na dół. To samo się stało i z małemi flagami na bramie. Tak to z Polaków staliśmy się w krótkiej drodze Wiedeńczykami-Niemcami.

Z Dziedzic. Uroczystość Bożego Ciała, pomimo braku naszych pocieszycieli, dzwonów, które w dniu tym po inne lata najprzód zanosiły swe pienia, obchodziliśmy przy pięknej pogodzie z wielką okazałością. Ujemny tylko widok sprawiło gwałtowne rwanie gałązek z drzewek ustawionych obok ołtarzy, chociaż księża wyraźnie prosili, żeby się ludzie od łamania wstrzymali, dopóki procesya nie odejdzie od ołtarza. W uroczystości wzięli także udział żołnierze z tutejszych baraków, pomiędzy nimi dwóch in-

walidów bez nóg.

Z Orłowej. (Przedstawienie amatorskie.) W niedzielę, dnia 9. czerwca b. r., zjeżdża do nas znane na Śląsku kółko amatorów z Cieszyna i odegra w hotelu gwarectwa w Dąbrowie powtarzaną dwukrotnie z takiem powodzeniem w Cieszynie sztukę J. I. Kraszewskiego p. t. »Panie Kochanku«. Początek o godz. 7. i pół wieczorem. Dochód przeznaczony na zakłady zupne dla biednej młodzieży polskich szkół w Orłowej.

Z Zebrzydowic. (Cesarskie odznaczenie.) Onegdaj byliśmy świadkami rzadkiej uroczystości. Oto zastępca c. k. starostwa we Frysztacie wręczył miejscowemu obywatelowi Franciszkowi Rychłemu cesarski dar, a mianowicie srebrny zegarek z inicyałami i koroną cesarską i 500 K w banknotach. Franciszek Rychły jest ojcem 7 synów, a wszyscy pełnią służbę wojskową. Jeden już poległ na froncie rosyjskim. W przemowie swej podniósł zastępca starostwa, że odznaczenie naszego obywatela jest równocześnie uznaniem cesarskiem dla wszystkich miejscowych obywateli i ludności polskiej całego Śląska wschodniego za lojalne stanowisko wobec domu cesarskiego. Odznaczonemu gratulujemy najserdeczniej.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: Z okazyi jubileuszu »Gwiazdki Cieszyńskiej« ofiarowali: pp. Franciszek Maultz, obywatel we Frysztacie, Marya Maultzowa, ks. Karol Maultz, Walerya Kłodowa, Tadeusz Kłoda, Jan Maultz, nauczyciel, Poręba, Józef Maultz, praktykant górniczy, Władysław Maultz, praktykant górniczy, Mania Maultzówna po 10 K, razem 90 K; N. N. w Zarzeczu 3 K, p. Józef Machej, kapral, poczta polowa 318, 1 K; p. Jan Urbaczka w Jaworzynce 2 K. Dziękując za powyższe datki, uprasza serdecznie o dalsze

Wydział »Opieki«.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacono: ks. Karol Hruszticky, proboszcz w G. Lesznej 20 K; na listę p. Franciszka Pagieły, nauczyciela w Darkowie: Marya Ruśniakówna, naucz. 5 K, Buzek Barbara 2 K, Szebesta Zofia 2 K, Herman Marya 2 K, Chmiel Marya 2 K, Haręza Antonia 2 K, Smuż Elżbieta 3 K, Smelich Anna 2 K, Marta Ryglówna 3 K, Franciszek Pagieła, naucz. 3 K, Karolina Heyerówna, naucz. 3 K; na listę burmistrza Karola Sznapki i p. Elżbiety Szwarcównej w Darkowie: Karol Sznapka, gospodzki 20 K, Józef Parchański 2 K, Jan Raszyk 2 K, Józef Śliwka 2 K, Anna Mrózek 2 K, Franciszek Urbanek 2 K, Franciszek Śliwka 3 K 40 h, Jan Tomica 3 K, Józef Szwarc 6 K 80 h, Henryk Czerny 3 K, Teodor Szwarc 3 K, Jan Lotter 3 K, Franciszek Smuż 2 K, Józef Balas 2 K, Raszyk Filip 3 K, Alojzya Olszar 3 K, Anna Lalurny 2 K, Anna Folwarczny 2 K, Józef Wawrzeczko 2 K, Marya Jeleń 2 K, Emil Grimm 3 K, Jan Kanosz 2 K, Marya Matuszek 3 K, Jan Siuda 2 K, Karolina Masłowska 2 K, Teresa Gajda 2 K, Witoszek Marya 2 K, Karol Pagacz 2 K, Szewieczek Stefan 1 K, Krawczyk Marya 2 K, Franciszka Pieczonka 2 K 20 h, Grimm Franciszka 3 K; na listę p. Józefa Poloka w Darkowie: Polok Józef 3 K, Polok Karolina 2 K, Polok Józef 5 K, Swaczyna Józef 2 K, Macura Józef 3 K, Antoni Polok 2 K, Jan Górecki 2 K, Kijonka Jerzy 2 K, Starzyczny Jan 2 K, Ważydrąg Karolina 3 K; na listę Karola Szuścika i panien Szafarczykównej i Waszendównej w Darkowie: Szuścik Karol 10 K, Giemrot Franciszek 4 K, Sznapka Franciszek 2 K, Raszyk Antoni 2 K, Morcinek Franciszek 2 K, Józef Sznapka 2 K, Józef Golasowski 2 K, Dybza Magdalena 2 K, Niemczyk Anna 2 K, Handzel Jan 2 K, Ściskała Franciszek 2 K, Michalec Karolina 2 K, Kosiec Marya 2 K, Filomena Górecka 2 K, Marya Górecka 2 K, Barbara Siuda 4 K, Zofia Waleczek 2 K, N. N. 2 K, Raszyk Adolf 2 K, Kijonka Józefina 2 K, Raszyk Józef 2 K; na listę ks. Henryka Olszaka, wikarego we Frysztacie: Miczkowa Zofia 2 K, Łomozik Zofia 2 K, Schwarz Józef 2 K. Za powyższe dary i wkładki dziękujemy serdecznie szlachetnym ofiarodawcom i polecamy się ich dalszej pamięci.

Wydział K. R. S.

Na Dar 3. maja »Macierzy szkolnej« złożyli na listę składkową p. Józefa Rygla na froncie bojowym pp: Karol Piecuch 3 K, Józef Rygiel, Józef Stawowczyk, Karol Czylok, Jan Góra, Andrzej Rosner, Augustyn Jeziczek, Karol Strzymczak, Karol Krzywoń, Walenty Pardyl, Franc. Mohyla, Alojzy Grobarz, Antoni Granica, Andrzej Olma, Stanisław Prtek, Jan Podoba, Jan Kojzar, Paweł Pilch po 2 K; Franc. Gawron, Franc. Staś, Jan Byrski, Andrzej Sajko, Józef Czaderna, Albin Zeman, Józef Kuś i Emil Tarnawa po 1 K, razem 45 K.

Rozmaitości.

Zgon arcybiskupa Franciszka Albina Symona w Krakowie. Dnia 29. maja b. r. zmarł w Krakowie sędziwy biskup-wyznawca, ks. Symon, w 77. roku życia. Zmarły urodził się w r. 1841. w Dubrowcu koło Żytomierza na Wołyniu. Jako biskup płocki prześladowany był przez długie lata przez rząd carski w Rosyi, w r. 1897 został wreszcie wygnany do Odessy, gdzie przebywał do r. 1901. W tym roku zrzekł się arcybiskup Symon biskupstwa płockiego, a rząd rosyjski zezwolił mu pozostać w kraju, zakazując mu jednak wykonywania funkcyi duchownych. Wówczas zmarły arcybiskup opuścił Rosyę i udał się do Rzymu, gdzie na rok przed wybuchem wojny światowej (1913) otrzymał wiadomość o powołaniu go przez cesarza Franciszka Józefa I. do kościoła Maryackiego w Krakowie w charakterze prałata i archipresbitera. Od tego czasu żył w Krakowie jako arcybiskup tytularny Attalii i poświęcał się głównie opiece nad towarzystwami katolickiemi. Ostatnim jego krokiem był pamiętny list do redakcyi wiedeńskiej »Reichspost«, w którym zganił propagandę antypolską pewnych warstw niemieckich w Austryi. Zmarły pracował także na niwie piśmiennictwa teologicznego. Oprócz mniejszych prac wymienić należy tłumaczenie hymnów kościelnych, Listów św. Pawła i Psałterza Dawidowego. Był mistrzem pióra i wytrawnym znawcą piękności języka; to też tłumaczenia jego zaliczamy do najlepszych. Zajmował się także kulturalnemi potrzebami naszego Śląska; był członkiem »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« i tow. »Opieki nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego«. N. o. w p.!

Kolonia wobec niebezpieczeństwa ataków powietrznych. Kardynał Hartmann rozesłał następującej treści okólnik do wszystkich proboszczów trzech dekanatów miasta: Z powodu częstych w ostatnich czasach ataków lotniczych zmuszony jestem do smutnej konieczności zarządzenia, aby zaniechane zostały aż do odwołania niniejszego wszelkie procesye. Ażeby zaś przynajmniej wielki pogrzeb ofiar ostatniego napadu uchronić od wypadku, prosiłem papieża, ażeby wpłynął na wrogów, by zaniechali w to święto swych ataków. Zobaczymy, czy usłuchają oni tej prośby. Poza tem, dla większego bezpieczeństwa, wzywa się wiernych, aby podczas większych i uroczystych nabożeństw drzwi kościelne zostawiono otworem.

Krążowniki podwodne. Z Paryża donoszą: Niemcy zbudowały 6 nowych statków podwodnych objętości od 15.000 do 17.000 ton. Dalsze sześć statków jest w budowie. Te nowe statki mają być używane do zwalczania transportów wojskowych na oceanie Atlantyckim.

Przygotowania Niemców do zakupna polskiej ziemi. Pisma warszawskie donoszą: Władze okupacyjne zatwierdziły ustawę Tow. akcyjnego, które założyć ma instytucyę p. n.: »Towarzystwo akcyjne banku spółek niemieckich w Polsce« z siedzibą w Łodzi. Działalność Towarzystwa rozciąga się na Królestwo Polskie. Kapitał zakładowy wynosi milion marek, a może być powiększony. Celem przedsiębiorstwa jest dokonywanie wszelkich operacyi bankowych, pośredniczenie przy nabywaniu parcel gruntowych i dokonywanie operacyi terenowych. Towarzystwo ma też prawo w obrębie Królestwa Polskiego nabywać własność nieruchomą i pośredniczyć przy transakcyach gruntowych.

Samoloty amerykańskie. Korespondent »Daily Telegraph« donosi z Nowego Jorku: Nareszcie teraz dopiero będzie mogło być dotrzymane przyrzeczenie Stanów Zjednoczonych co do wysyłki wielkiej ilości samolotów do Francyi. Opóźnienie w wytwórczości samolotów nie było spowodowane trwonieniem czasu, ani też niedbalstwem i opieszałością rządu, lecz wyrażonem przez fabrykantów życzeniem, aby dano im czas na wypróbowanie najróżnorodniejszych systemów i modeli, by mogli przystąpić od razu do konstrukcyi najlepszych samolotów. Przygotowania do budowy samolotów są tego rodzaju, że fabryki będą w stanie dostarczać armii po kilka tysięcy miesięcznie.

Zagadkowa choroba w Hiszpanii. W Hiszpanii wybuchła jakaś choroba kiszek. Choroba szerzy się ogromnie, ogarnęła już przeszło 30 proc. ludności, tak, że tu i ówdzie zaszła konieczność ograniczenia ruchu kolejowego. Zachorował pono król i królowa. Bakcyl choroby dotychczas nie jest znany.

GOSPODARSTWO I PRZEMYSŁ.

Baczność na choroby ziemniaków! Teraznie mniej lub więcej bez nadzoru prowadzony obrót na jako też częsta potrzeba używania nasion obcego chodzenia wzbudza obawę, że przez nasiona rozniosą choroby ziemniaków, które w następstwie szkodzi bardzo naszej uprawie ziemniaków. W pierwszej wchodzi tu w rachubę rak ziemniaków, choroba pow jąca przez pasorzyt grzybu, która już przez lata cał poszczególnych okolicach Niemiec i jak mówią, także innych granicznych krajach występuje, a jest tak bezpieczna, że może wogóle racyonalną uprawę ziem ków uniemożliwić. Choroba ta objawia się powsta niem najpierw małych mniej lub więcej brodawkowat pomału zwiększających się, podobnych do kalafioru krzewień raka i to na korzeniach, częściach łodyg dołu) i bulwach opadniętych roślin. Wyrosty mogą p brać w pojedynczych wypadkach wielkość pięści tak chore bulwy stracą zupełnie swój pierwotny wygląd. B tery tej choroby żyją w ziemi nadal, chociażby na lach zarażonych przez lata nie uprawiano ziemniaków napadają takowe natychmiast przy ponownym sadze Desynfekcya pól nic nie pomoże. Uprawianie odporn na chorobę gatunków (jest kilka takowych) jest t środek pomocniczy dla pól zakażonych. Potrzeba za z największą gorliwością starać się, żeby zawleczeniu choroby ziemniaków z okolic zarażonych zapobiedz. wleczenie jest możliwe przez sadzenie chorych na bulw, przez używanie nawozu i gnojówki ze stajni, g podawano na karmę chore ziemniaki, przez łodygi z niaków i w końcu przez grudy ziemi z zakażonych Jest zatem bezwarunkowym obowiązkiem każdego u wiającego ziemniaki, w wypadku odkrycia wystąpi tej chorobv na bulwach ziemniaków lub łodygach p to równocześnie z próbką do wiadomości c. k. mini stwu rolnictwa z podaniem miejsca wystąpienia, żeb możliwić bezzwłoczne zarządzenia celem zapobież rozszerzaniu się tej groźnej choroby.

PIŚMIENNICTWO.

Ks. Stanisław Sapiński, Poezye. Nakła własnym. Czcionkami drukarni »Głosu Naro Kraków 1918. 12-ka str. 115.

Są to wiersze bezpretensyonalne, forma pi dużo liryzmu i uczucia, treści mało. Wśród drobniej utworów, w których treść zamglona frazesami, zas na pochwalne wyszczególnienie powieść wierszowa t. »Kolatorka«, opisująca rzewną opiekę, jaką o stara dziadówka Marysia nad opuszczoną drewnian plicą. W tym wierszu dużo polotu i sporo barwnych sów.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p.

„Chwalcie Pana"

IV. wydanie.

jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesy poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem przesłaniem należytości z góry.

Zamówienia należy adresować: **»Dziedzic bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.**

Do nabycia także w Banku Cieszyńskim Kre w Cieszynie w godzinach urzędowych.

Nowa książka na czasie:

O OPATRZNOŚCI BOSKI

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarka 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. p 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Sarkandra» w Cieszynie.

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredyto

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną po

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiark procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNO

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. P

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Jan Tomała
(Drukarnia) w Cieszynie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal. ☜ ☞ Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkarazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 7. czerwca 1918. Nr. 46.

Subskrypcya na 8. pożyczkę wojenną.

Subskrypcya rozpoczęła się dnia 28. maja 1918 i zamkniętą zostanie we wtorek d. 2. lipca 1918 o 12. godzinie w południe.

Subskrypcye nastąpić mogą za pośrednictwem banków, oraz kas oszczędności, towarzystw ubezpieczeń, bankierów prywatnych, towarzystw kredytowych i ich związków.

Dla subskrypcyi obowiązują następujące warunki: 1. Według obwieszczenia c. k. ministra skarbu wyda się:

a) wolną od podatku 5½% amortyzującą się pożyczkę państwową w sztukach po 50, 100, 200, 1000, 2000, 10.000 i 20.000 K. Terminy płatności kuponów: 1. marca i 1. września. Spłata w wartości nominalnej w latach 1924 do 1958 przez wylosowanie podług seryi po 5,000.000 K. Od 1. stycznia 1927. r. począwszy może minister skarbu wzmocnić wylosowania lub nieumorzoną jeszcze resztę wypłacić w wartości nominalnej po trzymiesięcznym terminie wypowiedzenia.

b) wolne od podatku 5½% państwowe bony skarbowe półr. wypowiedzialne od dnia 1. września 1923. r., zwrotne w wartości nominalnej w sztukach po 1000, 5000, 10.000 i 50.000 K. Terminy płatności kuponów: 1. marca i 1. września. Minister skarbu może wypłacić kapitał także przed terminem spłaty po trzymiesięcznem wypowiedzeniu.

2. Procent bieżący jest od 1. czerwca 1918 i zwrócony zostanie do 31. sierpnia 1918 w obrachunku.

3. Cena subskrypcyi wynosi: dla wolnej od podatku 5½% amortyzującej się pożyczki państwowej 92,5 proc., dla wolnych od podatku 5½% państwowych bonów skarbowych 96 pr.

4. Cenę nabycia przy subskrypcyi do K 200 należy zaraz przy zgłoszeniu w pełnej kwocie uiścić. Przy subskrypcyi ponad K 200 należy przy zgłoszeniu wpłacić 10 proc. wartości nominalnej, w dniu 29. lipca 1918 i 28. sierpnia 1918 po 20 proc., w dniu 28. września 1918 25 proc., a w dniu 28. października 1918 resztę równowartości.

Subskrybent otrzyma bonifikacyę, wynoszącą ½%, a przy amortyzującej się pożyczce państwowej nadto jednomiesięczną bonifikacyę procentu.

Udogodnienia.

1. Bank austryacko-węgierski i Kasa pożyczek wojennych udzielają za złożeniem obligacyi tej pożyczki wojennej, względnie kwitów tymczasowych jako ręcznego zastawu pożyczek aż do 75% nominalnej wartości podług stopy procentowej o ½% niższej, a mianowicie podług każdoczesnej oficyalnej eskontowej stopy procentowej.

Także na inne w austr.-węg. Banku lub Kasie pożyczek wojennych do zastawiania możliwe papiery wartościowe udzielają powyższe dwa zakłady podług każdorazowej oficyalnej eskontowej stopy procentowej pożyczek, o ile kwota, którą ma się otrzymać, dowodnie służy na pokrycie sumy na podstawie tego zaproszenia subskrybowanej.

Nadto udziela Bank austr.-węgierski i Kasa pożyczek wojennych pod wymienionymi przedtem warunkami stronom, które dowodnie w czasie powyższych terminów wpłaty zaciągnęły pożyczkę w innym zakładzie kredytowym (banku, kasie oszczędności, kasie zaliczkowej itd.) lub w firmie bankowej na subskrypcyę tej pożyczki wojennej w celu spłacania jej w tej wysokości aż do jakiej dowodnie zalega jeszcze w dniu wniesienia podania, nowej pożyczki podług stałej stopy procentowej 5% i prolonguje się ją podług tej stałej stopy procentowej.

2. Od obrotu 8. pożyczki wojennej nie opłaca się żadnego podatku obrotowego od papierów wartościowych.

3. Obligacyi pożyczki państwowej i państwowych bonów skarbowych 8. pożyczki wojennej można będzie użyć podług czystej ceny subskrypcyjnej do płacenia podatków od zysków wojennych (podatku wojennego).

W celu popierania subskrypcyi 8. pożyczki wojennej przyzna się jak przy poprzednich pożyczkach wojennych daleko idące zwolnienia od należytości specyalnemi rozporządzeniami.

4. Obligacye 8. pożyczki wojennej, a mianowicie tak pożyczki państwowej, jak również bonów skarbowych, przyjmować się będzie po wojnie w Austryi od subskrybentów po cenie subskrypcyjnej w miejsce zapłaty przy sprzedaży i licytacyach wartości demobilizacyjnych. Nadto uwzględni się specyalnie przy sprzedaży tych wartości takich kupców, którzy zgłoszą zamiar zapłaty ceny zakupna w subskrybowanych przez nich obligacyach ósmej pożyczki wojennej.

Z WOJNY.

Na zachodzie

wre walka w Szampanii w dalszym ciągu. Walka artyleryi ożywiała się w niektórych odcinkach. Na miejsca zagrożone sprowadzono na pole bitwy celem poparcia silnie przerzedzonych angielskich i francuskich dywizyi nowe związki francuskie, które na północ od Aisne po zaciętej walce w rowach zostały odparte. Na południowy zachód od Soissons wzięły wojska niemieckie Chaudun, na południe od Qureg udaremniły kilka przeciwataków francuskich, które

Jura i Jónek.

Jura: Toch my synku ostatni roz dziubli do gniozda szerszeni, to sie robiło nieswoi.

Jónek: Kany? Dyć my przeca żodnego niesprawiedliwie nie przechetkali.

Jura: Ale ten, co nafraj cyko, strasznie teremtecił, klon, bai po uhersku, chodził rozpajedzony, trzaskoł po kancnaryjach, snoci bai cytyrowoł do siebie i wypytowoł sie, gdo nom też to móg wyzradzić o jego agitacyi za folkstagem i o tych nieporządkach na kaszowski, że tego istnego nauczy moresu.

Jónek: Może długo chladać, dyć o tych wszystkich kramach wszycki wróble świergocą po dachach, takigo nierzadu nima nigdzi, ani w Rusyi. Oto niedowno zaś chycili takich miglanców, co na kaszowski przekludzali chowani kansi za Wiedeń — było na tych pakach nadurkowane, że to są kiśnie z jakimisi papiórami z kancnaryje, a to była szpyrka, masło, wajca i rozmańte fajne wiecy, to przesmykowali cichym duchem dlo jakichsi wielkich panów, co przyjeżdżają na lepszy kust i na hałdamasz do jednej gospody do gór za Wiedniem. Ta gospoda patrzy jednej fajnej pani, co mo jakigosi wyższego od kaszowski. Dość długo im to szło jako tako, aż ich oto niedowno drap i bee z tego ostuda, jesi tego nie zduszą.

Jura: Milioński pakaże, piekno kultura nimiecko. Ale jak to byli wyrchni, co szyją z czyko frajem i ryczą hajl, to sie im nie wiela stanie, na to są spusoby. Ja, ja, dyby raczy miły czyko fraj dowoł pozór, by nie robili takigo cygaństwa na kaszowski, to, to, a nie teremtecił na polski nieporządki, bo takigo gnoja nima nigdzi, jak ta dajcze wirtszaft — pod jego komandem.

Jónek: Teraz sie wypiero, że o tem nic nie wiedzioł; Piekny dyrektor, kie nie wie, co robią jego bejantrzy. Nimo isto czasu dować pozór, kie jeny mo agitacyj i wszechniemiecką polityke w głowie. Spotkołech oto niedowno fojta z gumien, prawię mu, nima was ślimtoków gańba tak szwobić świat? Dyć tych ślimtoków tam na tym waszym folkstagu było ledwo kupka, a puścili w świat, że ich tam było cosi 2 tysiące, a oberwajda napisoł w ślimtoku skoczowskim, że ich naliczył 5 tysięcy. Toć uż musi mieć nadobrze pobałamącony rozum.

Jura: Nic dziwnego, że sie o jedne abo i więcej nul omylił. Oberwajdowi przy telkowych obrachonkach w aprowizacyi sie ty nule mylą, jedna więcej abo mieni, to nic. Aby zamydlić oczy tym baranom, tuż tam szymfowoł na tych, co zarobili na wojnie...

Jónek: Toć opowoga, to uż ten człowiek musi nimieć na szpendliczą główke gańby ani na krzy ściebła sumienia, że to tak mie nic tobie nic rządzi, toby mu pierszemu mieli zebrać chałupe, co ją zarobił na aprowizacyi. Ale uślimtane barany na szysztocie ani nie bekły, bo sie oberwajdy boły, żeby im móg nie dać kartek abo tej mąki, co była schowano dlo tych głowoczy uślimtanych, a dały sie do ni chroboki,

Jura: A tacy ludzie, co mają tela grzeszków na sumieniu, chcą przezywać na polski porządki! Toć milionsko opowoga.

Jónek: Sie teraz ci ślimtocy chcą snoci wybrać do Wiednia, do pana cesarza, że to niby przychodzą w imieniu nas wszyckich ze Śląska i chcą go pytać, aby też pozwolił Wszech niemcom gospodarzyć dali u nas i uciskać nas, ale to nie chyci.

Jura: Jakim prawem tam chce oberwajda jechać? Jako hausbezicer? Dyć posłem uż ni ma dwa roki, bo sie uż ta opawsko parada przed dwiema rokami skończyła, a nowych woleb nie chcą robić, takich, żeby wszycy wybierali, jak do Wiednia, boby Jozef buchnył uż ni do powideł, ale do czego gorszygo, ani nie powiem czego i hyraby sie skończyła. Ale mieli cały ten cyrkus na szysztocie uślimtany. Przehetkoł ich pore razy deszczyczek i zegnoł ku szynkfasu, tam bulkotali zomecki piwo, co im dowali za darmo, bo na zomku je piniędzy jak skolo.

Jónek: Muszę ci jeszcze synku cosi szykownego wyłożyć.

Jura: Honem!

Jónek: Tuż ech ci oto trefił starego Jozefa, ale ni tego z kępki, przvszeł z pąci z Kalwaryje; na wieli tydzień sie ni móg wybrać z cieszyńską procesyą, bo mioł dyche i drżeni w kościach, tuż był teraz. Wszycki ty dróżki se obeszeł som i nawyrządzoł sie mi o tem z godzine. Jak uż mioł odejżdżać tamstela, sie tam stoł piekny szpas. Jakisi snoci lepszy człowiek,

się załamały wśród ciężkich strat. Na południowym brzegu Aisny zajęto nieprzyjacielskie pozycye na północny wschód od Dommiers. Dalekonośne działa niemieckie ostrzeliwują Paryż; codzienie pada na miasto 35—40 granatów.

Z frontu włoskiego.

Na całym froncie ożywiona czynność artyleryi. Nad dolną Piawą odparto nieprzyjaciela, który usiłował przeprawić się nad rzekę. Na wielu innych miejscach odrzucono nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze.

Przegląd polityczny.

O reformę rolną w Polsce.

Warszawski korespondent »Berliner Tageblattu« zamieszcza w tem piśmie następujący wywiad z ministrem Dzierzbickim.

P. Dzierzbicki, minister rolnictwa, udzielił mi kilka ciekawych informacyi co do reformy agrarnej. »Nowy podział własności wedle recepty bolszewickiej jest wykluczonym, ale zamierzona jest parcelacya wielkiej posiadłości w szerokich rozmiarach na korzyść robotników rolnych. Ale i kwestya włościańska, czyli podział włościańskich posiadłości, ma pozyskać stałą podstawę.

Sprawy agrarne w najbliższym już czasie przekażą władze okupacyjne rządowi polskiemu. Na wzór pruskich generalnych komisyi utworzone zostaną urzędy agrarne, które zajmować się będą zniesieniem licznych włościańskich serwitutów na wielkiej własności, dalej podziałem i pożyczkami. Przed wojną istniał już rosyjski Bank włościański, który w zmienionej formie rozpocznie swą działalność. Minister mówił następnie jeszcze o wewnętrznej kolonizacyi: »Polska — powiędział — ma dość znaczną liczbę ludności, przenoszącą nawet niektóre okolice Niemiec. Dla wewnętrznej kolonizacyi będzie więc mało miejsca. Chociaż nie jestem za aneksyami, to jednak Polsce trzeba umożliwić prowadzenie polityki kolonizacyjnej w pewnych okolicach, leżących poza obecnem generał-gubernatorstwem, gdzie dzisiaj jest mało ludności. Okręgami tymi byłyby grodzieńska, białostocka i części wileńskiej gubernii, których przyłączenie do Polski byłoby życzenia godnem.«

Rozwiązanie korpusu Muśnickiego.

Dnia 21. maja zaczął się nowy akt tragedyi żołnierza polskiego: rozwiązywanie korpusu generała Muśnickiego przez wojska niemieckie. Korpus generała Muśnickiego podlegał dotychczas Radzie regencyjnej, a to na mocy układu z generał-gubernatorem Beselerem. Pismem z dnia 10. maja zawiadomił p. Beseler Radę regencyjną, że odbiera się jej to prawo i poddaje korpus generała Muśnickiego pod niemiecką komendę Ober-Ost. Komenda ta oddała znów korpus Polski pod rozkazy 10. armii niemieckiej, która zarządziła jego rozbrojenie i zniesienie.

Mała, 30-tysięczna armia polska gen. Dowbor-Muśnickiego, która od szeregu miesięcy jako neutralna siła zbrojna stała załogą między Berezyną i Dnieprem na Białej Rusi, przestała istnieć. Otoczyły ją ze wszech stron przeważające liczebnie pułki niemieckie, dając do wyboru: demobilizacyę lub walkę, której wynik łatwo można było z góry przewidzieć. Sztab polski, nie chcąc do bezpłodnej ofiary, jaką w tej wojnie już złożyliśmy, dorzucać jeszcze kilkudziesięciu tysięcy młodych istnień, ustąpił przed przemocą. Po ostatniej rewii w Bobrujsku, w czasie której płakali żołnierze, obyci z wszystkiemi okrucieństwami boju, złożono broń. Partyami po tysiąc ludzi odjechali żołnierze polscy do obozów koncentracyjnych, a stamtąd dalej na zachód. Ocalona z mętów rewolucyi rosyjskiej garść zbrojna, która miała posłużyć na kadry przyszłej armii Królestwa i której delegatów w swoim czasie tak uroczyście przyjmowała Rada regencyjna, należy już w tej chwili do wspomnień. Nie ulega wątpliwości, że rozbrojenie korpusu Muśnickiego nastąpiło z przyczyn politycznych, domysły zaś, jakie moglibyśmy snuć w związku z pokrewnemi zarządzeniami, usuwają się dziś z pod dyskusyi.

Według objaśnienia, ogłoszonego przez »Deutsche Warsch. Zeitung«, korpus polski, wpadając w coraz cięższe położenie aprowizacyjne i pieniężne, nie rozporządzając odpowiednimi środkami, zabierał ludności miejscowej zboże i bydło »bez zapłaty«, »w części przemocą«, co wywoływało wśród ludności tej »wielkie rozgoryczenie«. Co gorsza, nie ograniczając się do wyznaczonego sobie obszaru, żołnierze Muśnickiego wyprawiali się za Dniepr, doprowadzając do krwawych starć z tamtejszymi mieszkańcami, w dalszem następstwie zaś starcia te zniewalały komendę korpusu do wysyłania na terytoryum rosyjskie »wypraw karnych«, które »paliły całe folwarki i miejscowości«.

W obronie honoru polskiego żołnierza należy przygwoździć cały ten splot rzekomych przyczyn rozbrojenia, jako jedno pasmo potwarzy.

O przywrócenie caratu.

Od osoby, przybyłej do Lwowa w ostatnich dniach z Odesy, dowiaduje się »Kuryer Lwowski«, iż utrzymuje sie tam uporczywie pogłoska, że między Niemcami a zwolennikami caratu w Rosyi toczą się układy o przywrócenie caratu w Rosyi na następujących warunkach: carem zostanie b. carewicz Aleksy, syn Mikołaja II., regentem zaś jego wuj, książę heski, brat b. carowej, który zamianowany został niedawno głównym komenderującym w tych obszarach rosyjskich, które leżą na wschód od granicy traktatu brzeskiego, a zajętych dalej przez Niemców. Nowy rząd rosyjski miałby za to uznać traktat brzeski i wejść w ścisły sojusz z Niemcami. Sojusz ten antykoalicyjny miałby przedewszystkiem za zadanie ułatwienie Niemcom pochodu na Azyę, głównie na Indye, które Niemcy pragnęliby zająć w zamian za odebrane im kolonie zamorskie.

Za przyjęcie tych warunków Niemcy podobno gotowi są zdusić bolszewików, naturalnie przedsięwziąć nowy pochód dalej na wschód i przywrócić carat. Dawna prawica rosyjska, wiernocarska, składająca się z arystokracyi i różnych wysokich dygnitarzy wojskowych i państwowych, podobno agituje za przyjęciem tych warunków.

Z Cieszyna i okolicy.

Sprawozdanie z działalności w Radzie państwa złoży ks. poseł Londzin w niedzielę dnia 16. czerwca b. r. o godz. 3. po południu w razie pogody na łące przy urzędzie gminnym (dawna gospoda gminna) w Czechowicach, w razie niepogody w sali tegoż urzędu gminnego. Uprasza się ludność z całej okolicy, aby na zgromadzenie to licznie przybyć zechciała, bo omawiane będą na niem różne ważne rzeczy, interesujące obecnie wszystkich.

Wieczorek młodzieży polskiej szkoły wydziałowej zostanie powtórzony z tym samym co w dniu 2. czerwca programem w niedzielę, 9. czerwca, w sali Domu Narodowego. Początek ściśle o godz. 3½ po południu.

Dodatki drożyźniane dla nauczycieli. Projekt ustawy, który miał uregulować udzielenie dodatków drożyźnianych dla członków stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych i wydziałowych w r. 1918. i zarazem przygotować dodatek państwowy na te cele, parlamentarnie nie został jeszcze załatwiony. Rząd podjął przeto zarządzenia celem prowizorycznej pomocy. Kraje otrzymają pod pewnymi warunkami państwowe zaliczki, które im umożliwią udzielenie nauczycielom i ich rodzinom tymczasowego dodatku drożyźnianego do wysokości trzech czwartych kwot, planowanych w projekcie ustawy. Dodatki mają być wypłacone za czas od 1. stycznia 1918. r.

Przedłużenie urlopów dla jeńców, powracających z niewoli. Kilku chrześcijańsko-socyalnych posłów zjawiło się u ministra wojny bar. Stoeger-Steinera z prośbą, żeby jeńcom, powracającym z niewoli, udzielano dłuższego niż 4-tygodniowego urlopu. Minister wojny odpowiedział, że sprawą tą zajmują się już władze wojskowe. Może już dziś powiedzieć, że jeńcom powracającym przyznane będzie znaczne przedłużenie urlopu.

Mrozy w czerwcu. Nikt z żyjących nie pamięta tak mroźnych dni w czerwcu, jakie obecnie nastały. Mieliśmy w czerwcu kilka mrozów, a temperatura obniżyła się do 1 stopnia pod zero. W Berlinie obserwowano nawet 4 stopnie poniżej zera. W naszych górach padał śnieg jak w zimie. Na nizinach zmarzły ziemniaki i fasole; po części i zasiewy od zimna ucierpiały. Opady były skromne i nie wystarczają, aby poprawić zbiór siana i koniczyn.

Rozdział węgla, przeznaczonego do młócenia maszynowego na rok 1918. Zapotrzebowanie rolników w potrzebny węgiel do młócenia zboża ze żniwa 1918. r. zostało w ten sposób uregulowane, że politycznym władzom krajowym potrzebne ilości węgla do młócenia mają być na czas we własnym zakresie działania przyznane. Dalsze wskazówki co do rozdzielenia węgla pomiędzy pojedynczych konsumentów (rolników) mają być wydane przez polityczne władze krajowe. Wydane też zostaną zarządzenia kontrolne, ażeby węgla tego używano tylko do młócenia a nie na inne cele.

Z Czechowic. Dzień Bożego Ciała był dla nas prawdziwie miłą niespodzianką. Cały nasz dom Boży został zapełniony tutejszemi Stowarzyszeniami młodzieży tak męskiej jak i żeńskiej; mianowicie są to zrzeszenia: Stowarzyszenie młodzieży katolickiej« i »Kongregacya Maryańska«. Gdy porównamy dawne a obecne czasy, przyjdziemy do przekonania, że religijność została u nas znacznie ożywiona. Stowarzyszenia te przyczyniły się niemało do uświetnienia nabożeństwa majowego przez piękny śpiew i w ten sam sposób uczciły też Pana Jezusa, utajonego w Przenajśw. Sakramencie. Szczęść Boże dalszej pracy!

Z Jabłonkowa. Z dniem 1. czerwca b. r. rozpoczęła Filia Banku cieszyńskiego kredytowego w naszem mieście swoją czynność dla całej ludności podgórskiej. Lokal Filii mieści się w domu p. Franciszka Krieglera na I. piętrze przy ulicy Polskiej, i otwarty jest dla stron codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 9. do godz. 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. Filia liczy już przeszło 150 członków; jest to początek nader pocieszający. Ten piękny początek będzie zapewnie najlepszą zachętą, by tę kasę katolicką ze wszystkich sił popierać. Każdy katolik powinien pracować nad rozwojem tej katolickiej kasy. Każdy katolik powinien jednać nowych członków, każdy powinien swoje sprawy pieniężne załatwiać w katolickim Banku, każdy powinien swój grosz składać tylko w katolickiej kasie i swych krewnych, przyjaciół, znajomych zachęcać, by swoje oszczędności we Filii Banku umieszczali. Niech każdy kieruje się zasadą: polski grosz do pol-

---

co mo isty chleb w gorści, kansi z Trzebini sie mioł żynić.

Jura: To nic takigo dziwnego. Dyć nieboszczyk stary dymel, ale ten stary, sie żenił a mioł siedymdziesiątke na karku, a ubda...

Jónek: Nie przeruwej, ja, tuż temu istnemu umrzyła łoni w lecie paniczka i dwoje dzieci na czerwionke i tuż doł do gazet postawić, że chlado nowej żony. Snoci kole dwiesta rozmańtych fifideł i czurzydłów sie hnet zgłosiło, że by se go wzieny, też jedna z kalwaryje, pisze sie kryskula, uż mieli iste roki, jeden drugimu pisowali, ogłoszki wyszły, jodło nagotowali, kołoczy napiekli... —

Jura: To tak jak we świętej wanelii z niedziele. Ale nie rób szmaku, boch uż kołoczy sztyry roki ni mioł w gębie, serzoki, powidloki...

Jónek: Ja, tuż tych kołoczy napiekli, mieli jechać ku ślubu, tu ci miło młoducha mie nic tobie nic kansi zderzyła; poszli ją hladać, ale marne wołani, jakby sie kany do ziemi zapadła, jak kiesi czarno księżno na kościelcu.

Jura: Toć hycel baba, cóż robi z porządnego człowieka błozna?

Jónek: Na tuż, ale jeszcze może przyjść bai na nią kryska, snoci że sie wymowała, że ten istny mioł jakisi feler na oczach, ale to jeny taki babski wymówki. Nale ten stary Jozef mi wyrządzoł, że Pónbóczek tego istnego opatrzył, bo gdo wie, coby se był wzion za stwore do chałupy. Z gazet se brać babe to je jednak opowoga.

Jura: Jo też znom jednego w Cieszynie, co se też taką wzion. Kansi to doł postawić do cajtonku, że sie chce żynić, dostoł portografij i pismów całą kope. Wybieroł, wybieroł, aż wybroł, ale strasznego podciepa. Teraz tego lutuje, ale uż nieskoro. Ja, a cóż tam w tej kalwaryi zrobili z tymi kołoczami?

Jónek: Zjedli, szmakowało im, najedli sie, dali bai staremu Jozefowi skosztować, bo sie też tam kansi przyplichcił, rozjechali się i dobre. Ale synku; zima jak na Matke Bożą. To nas tak isto Ponbóczek korzą za ty ślimtokowski kumedye takim mrozem, aby to uślimtane plugastwo i robactwo wygubić. Miej sie dobrze!

skiej kasy, — katolicki grosz do katolickiej kasy. Składając grosz do swojej katolickiej kasy, pomagamy sami sobie. Właśnie też otwarto subskrypcyę na 8. pożyczkę wojenną. Wielu obywateli i gospodarzy z Jabłonkowa i okolicy podąży znowu, aby swym groszem nieść pomoc państwu. Niech przeto każdy katolik pamięta, że pożyczkę powinien zapisać w katolickiej kasie, we Filii Banku. Ten kręci bicz na się, kto niesie swe pieniądze do kas obcych, wrogich, subwencyonujących ucisk i bezprawie.

Z Kocobędza. (W ł a m a n i e r a b u n k o w e i z a m a c h m o r d e r c z y.) W nocy o godzinie 1. z dnia 26. na 27. przeszłego miesiąca włamali się w rewolwery uzbrojeni rabusie, prawdopodobnie górnicy, do posiadłości właścicielki gruntu Amalii Słowikowej pod nr. 37 w Kocobędzu, której mąż nieprzyjacielską kulą na galicyjskiem pobojowisku padł. Rabusie, których najmniej czterech było, odprowadzili za żyto w niewytłumaczony sposób złego psa z łańcucha, który żadnego głosu nie wydał i kłykli tam to zwierzę sztachetą aż do ogłuszenia i wrzucili je potem do żyta. Potem zrobili sobie dwie dziury w słomianym dachu i skradli na strychu wszystką bieliznę i odzież właścicielki, jej 9-letniej córki i poległego męża, dalej słoninę, kawę, cukier i inną żywność. Potem zeszli rabusie po schodach do sieni i nagle wpadli jeden do izby a drugi do kuchni, niosąc w jednej ręce elektryczną kieszonkową lampkę a w drugiej do strzału przygotowany rewolwer. Tak przygotowany napadł jeden z drabów tylko w spodniach i w kamizelce, mając biały kołnierz kauczukowy i czapkę z cyplem, prawie z łóżka wstawającą wdowę. Do jej głowy celując, wypalił rabuś dwa strzały, które na szczęście chybiły i obok głowy w ścianie utkwiły. Kobieta odważna, nie zważając na niebezpieczeństwo ze strony bandytów, próbowała w międzyczasie uciec. Tymczasem rabuś przyskoczył i nie mając więcej amunicyi, zaczął bić rewolwerem w czoło Słowikowej, aż krwią zalana straciła na kilka minut przytomność. Potem zapalili sobie rabusie, którzy głównie pieniędzy szukali, lampę kuchenną i rabowali dalej. Pomiędzy skradzionemi rzeczami znajduje się także skarbonka z 30 K, parasol z niklową rączką i dwa złote pierścienie, z których jeden gładki nosi napis »Jan 10. X. 1908«. Rabusie pochodzili prawdopodobnie z najbliższej okolicy, bo byli ze stosunkami domowymi bardzo dobrze obeznani i prawdopodobnie górnicy, bo gryźli tytoń i mieli lampki elektryczne. Rabusie zgubili na miejscu jednę miedzianą markę robotniczą w wielkości pięciokoronówki, która na jednej stronie nosi starego orła austryackiego a na drugiej stronie napis »Ganze Tagesarbeit«. To wskazuje na to, że jeden z nich dawniej w c. i k. fabryce amunicyi zatrudniony być musiał. Obrabowana wdowa prosi wszystkich, którym znane są jakieś szczegóły, mające doprowadzić do wykrycia złodziei, aby jej o nich donieśli. Władze powinny potworzyć straże gminne, inaczej napady takie coraz częściej powtarzać się będą.

Z Mazańcowic. Po długiej chorobie zmarł tutaj dnia 21. maja b. r. młodzieniec Jan B u c h c i k w 29. roku życia. Był on przewodniczącym Stowarzyszenia katol. młodzieży w Mazańcowicach, które powstało w r. 1910. Zmarły prowadził młodzież w duchu katolicko-narodowym, urządzając przedstawienia amatorskie; w ostatnim czasie sam odgrywał trudniejsze role, aż nareszcie zapadł w ciężką chorobę, z której już więcej nie powstał. Za jego staraniem sprawiła młodzież w roku 1912. piękny sztandar, którego poświęcenia się nie doczekał, ponieważ różne czynniki przeszkadzały. Pogrzeb jego odbył się przy licznym udziale publiczności. Przybył także ks. akt. Jan Budny, proboszcz z Międzyrzecza, jako założyciel tutejszego Związku katol. młodzieży. Pojawiła się także młodzież ze sztandarem z Cieszyna z Józefem Głuszkiem na czele, jako też młodzież z Czechowic i z Komorowic i tutejsza Straż pożarna. Nad grobem zaśpiewał tutejszy Związek pod kierownictwem p. nauczyciela Franciszka Pollaka żałobną pieśń: »Gdzie duszy ojczyzna«. Wszystkim uczestnikom tego smutnego obchodu pogrzebowego składa Związek serdeczne staropolskie »Bóg zapłać!«

Z Pogwizdowa. W nocy z ubiegłego czwartku na piątek skradli złodzieje z arcyks. dwora największe cielę. Złodzieje byli dobrze obeznani z miejscem i przypuszczać można, że znajdują się gdzieś w pobliżu.

Chłopca

14—16-letniego do posługi przyjmie zaraz **klasztor Braci Miłosiernych w Cieszynie.**

Kupię zaraz

DOMEK

z trzema pokojami i kuchnią, z jednym lub dwoma morgami pola przy Cieszynie lub Skoczowie. Zgłoszenia przyjmuje **Redakcya »Gwiazdki Ciesz.« pod »Nr. 158«.**

Nakładem Biura porady prawnej K. B. K. wyszło dziełko p. Jana Puchałki p. t.:

Najnowsze przepisy i pouczenia prawne
w czasie wojny

i zawiera: 1. Ustawy o zasiłkach wojskowych. 2. Przepisy o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin. 3. Przepisy o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zaginionych. 4. Ustawę najnowszą o zapomogach państwowych dla inwalidów, ich rodzin oraz rodzin po poległych. 5. Ustawę o wsparciach dla inwalidów cywilnych. 9. Ustawę o zasiłkach za internowanych. 7. Ustawy uchodźcze. 8. Ustawy o świadczeniach wojennych. 9. Ustawę o rewizyach wyroków sądów wojennych. 10. O odszkodowaniu dla niewinnie zasądzonych. 11. Ustawę o ochronie lokatorów. 12. Wskazówki o odbudowie kraju 13. Szereg ważnych informacyi. **Cena broszurki wynosi z przesyłką poleconą 4 K 25 h,** za pobraniem 4 K 65 h. Zamówienia adresować: **Biuro porady prawnej K. B. K., Kraków, Plac Maryacki 2, I. p.**

Kościelny Komitet konkurencyjny w Pogwizdowie rozpisuje konkurs na

roboty restauracyjne

tutejszego kościoła parafialnego. Plany, kosztorysy i warunki dotyczące nadania tej budowy można codziennie przeglądnąć w kancelaryi gminnej od godziny 8. do 12. przed południem. Termin zgłoszenia się i nadanie tych robót upływa z dniem 21. czerwca 1918. o godzinie 12. w południe.

Kościelny Komitet konkurencyjny w Pogwizdowie, Śląsk austr.

MASZYNY ROLNICZE
jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też **wirówki,** parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn,** Saska Kępa 25, II. piętro.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **w drodze kupna zostałem właścicielem Pierwszej Parowej Cegielni we Frysztacie** i od dnia dzisiejszego począwszy **można nabyć w tejże Cegielni cegłę murową i na posadzki, cegłę pustą i rury drenowe.**

ALOJZY GOLASOWSKI,
biuro budowlane.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ.
w CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: **w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumínie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej**
przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4 %

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. **Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.** Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyty w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych wydaje skarbonki domowe.
Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 3. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz.

Bank Cieszyński Kredytowy w Cieszynie

otworzył z dniem 1. czerwca 1918. r.

Filię w Jabłonkowie

w domu p. Fr. Krieglera, I. p., przy Polskiej ul.

Filia przyjmuje zgłoszenia na członków, wkładki na oszczędność, udziela pożyczek tak wekslowych jak i hipotecznych na umiarkowany procent.

Filia przyjmuje subskrypcyę VIII. pożyczki wojennej

Godziny urzędowe, z wyjątkiem niedziel i świąt, codziennie od godziny 9. do 12. dopołudnia i od godziny 2. do 4. po południu.

Katolicy, pamiętajcie o swoim Banku! Katolicki grosz do katolickiej kasy!
Czeki pocztowe na żądanie.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę ukochanej naszej siostrze, matce i ciotce,

ś. p. Jadwidze z Hessów Kopciowej

w szczególności zaś Przew. ks. prob. Karolowi Janoszkowi za wszelkie trudy i za gorące słowa pociechy, składa niniejszem serdeczne: »Bóg zapłać!«

Zabrzeg, dnia 28. maja 1918.

W smutku pogrążona Rodzina.

Subskrybujcie!

Jak?

Przez c. k. austr. Fundusz dla wdów i sierot, oddział ubezpieczeń dla Śląska w Opawie, c. k. Rząd krajowy.

Każda i najmniejsza subskrypcya zasila i popiera cele Funduszu.

Zgłoszenia przyjmują wszystkie urzędy, banki, szkoły i mężowie zaufania.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. P

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
Półrocznie . . . . 4 » 50 »
Kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
Całorocznie . . . . 8 K — h
Półrocznie . . . . 4 » — »
Kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, wtorek, 11. czerwca 1918.** Nr. 47.

Stulecie generała Dąbrowskiego.

D. 6. czerwca b. r. upłynęło sto lat od dnia śmierci sławnego generała polskiego, Henryka Dąbrowskiego. Urodzony w r. 1755., zaczął swój zawód wojskowy w czasach, kiedy królem polskim był król saski i był z początku oficerem wojska saskiego, tem więcej, że także wychowany był w Dreźnie. Powołany do kraju, wszedł do armii narodowej w stopniu wicebrygadyera i brał udział w powstaniu Kościuszkowskiem. Po upadku powstania udał się do Francyi, gdzie Napoleon rozpoczął wsławiać swe imię wielkiemi zwycięstwami. Dąbrowski porozumiał się z Napoleonem i za jego zgodą zaczął tworzyć we Włoszech legiony, do których się zaczęli garnąć Polacy z wszystkich części Polski, chociaż musieli pokonywać niesłychane trudności przy przedostawaniu się przez granicę. W pięć miesięcy po zawiązaniu legionów miała noaw armia sięcy po zawiązaniu legionów miała nowa armia już 6000 żołnierza, a w dwa lata później 15.000,

Legiony biły się bohatersko, zjednały sobie największe pochwały od samego Napoleona. Niestety poniosły także wielkie straty i tak: koło Mantui, przy zdobywaniu Królestwa Neapolitańskiego, w Rzymie, gdzie dużo żołnierzy zginęło z ręki nieprzyjaciół i wskutek chorób. Nic jednak nie zdołało ostudzić zapału żołnierza polskiego, bo się bił za ojczyznę, a tu Polacy nie szczędzili nigdy ofiar.

Rok 1801. przyniósł legionom wiele chwały, ale i rozczarowanie. Wtedy biły się legiony Dąbrowskiego z okrutnym Suworowem, generałem rosyjskim, który pośpieszył na pomoc Austryi i zadały mu ciężkie straty. Wysiłki te poszły jednak na marne, bo Napoleon zawarł nagle bez wspomnienia o Polsce pokój z Austryą. Rozpacz Polaków była straszna. Na dobitek kazał Napoleon wywieść legiony na wyspę San Domingo, aby tam uspokoili powstanie murzyńskie. Tam wyginęła wielka ich część wskutek panującej dżumy.

Wkrótce przyszło jednak do nowej wojny. W bitwie pod Jeną w r. 1806. pobił Napoleon Prusaków i ruszył na wschód. W jego armii byli znów Polacy pod wodzą Dąbrowskiego, którego oddział zwiększył się do liczby 50.000 ludzi. Pokojem w Tylży stworzył Napoleon t. zw. Księstwo Warszawskie, które miało swoje wojsko. Z tem wojskiem wyprawia się Dąbrowski, aby zabezpieczyć południowe granice nowego księstwa przeciw Austryi, którą wraz z ks. Poniatowskim pokonał pod Raszynem w r. 1809.

Nadszedł jednak rok 1812., w którym wojska Napoleona zostały rozgromione w czasie nieszczęśliwej wyprawy na Rosyę. Ciągnął wtedy z Napoleonem przeciw odwiecznemu wrogowi Polaków i generał Dąbrowski razem z sto tysiącami żołnierza polskiego. Był Dąbrowski przy przeprawie odwrotnej przez Berezynę, gdzie został ranny, był także w późniejszej bitwie pod Lipskiem. W tej bitwie kończy swą działalność żołnierską.

Po upadku Napoleona osiadł Dąbrowski w Poznańskiem, gdzie 6. czerwca 1818. zakończył swój pełen trudów i chwały żywot.

Chociaż mu później ofiarowano wysokie godności w wojsku pruskiem i rosyjskiem, nie przyjął ich, bo nigdy nie szukał karyery, ale zawsze tylko dobra: zbawienia ojczyzny, do którego na tych stanowiskach już przyczynić się nie byłby mógł.

Dąbrowski był prawym synem swego narodu. Choć wychowany przez Niemców, choć oficer saski, nie zatracił ani na chwilę swego poczucia narodowego. Gdzie mógł, pomagał swej ojczyźnie, we Francyi, Włoszech, na pustych stepach rosyjskich. Większą część życia przepędziwszy na obczyźnie, płakał ze wzruszenia, kiedy wjeżdżał do Poznania r. 1806., kiedy się nareszcie znalazł na tej ukochanej przez siebie ziemi polskiej.

Chociaż w młodości wpajali w niego drezdeńscy nauczyciele podziw i nabożeństwo do tego tylko, co niemieckie, został zawsze Polakiem i to jednym z najlepszych, bo o nim to naród cały śpiewa w pieśni »Jeszcze Polska nie zginęła«:

Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi włoskiej do Polski.

Dlatego chylimy kornie czoła w dzień rocznicy przed tym świetlanym duchem Polaka, który wobec wszystkich potęg i trudności, nie zaparł się swego narodu, ale go krzepił, organizował, wiódł do zwycięstwa. Oby więcej takich bohaterów jego wspomnienie i dzisiaj między nami wskrzesiło!

Po szopie wszechniemieckiej w Cieszynie.

Szumnie zapowiedziany w prasie, w niezliczonych odezwach reklamowany, za pomocą pieniędzy, obietnic, teroru i gwałtu spędzony »wiec« cieszyński minął. Na strzelnicy miejskiej zebrała się garstka (a nie tysiące, jak bredzi »Silesia«) renegatów, wzmocniona żywiołami wszechniemieckimi i gawiedzią uliczną z Cieszyna i okolicy, kilku rolników i innych ludzi bez charakteru, który, siedząc na dwóch krzesłach, próbują lawirować pod względem polityczno-narodowym, a tę szopę nazwano »wiecem śląskim«.

Mimo niesłychanej agitacyi ze strony wpływowych czynników, na czele komory cieszyńskiej, dyrekcyi ruchu kolei koszycko-bogumińskiej, ciężkiego przemysłu w Trzyńcu, Ustroniu

Wspomnienia.

Smutniej się jeszcze zrobiło w chałupie. Osowiałym wzrokiem spogląda gospodarz na wyrostka, zajętego ładowaniem bielizny do czarnego kuferka; syn to trzeci z rzędu, Franciszek, na wojnę ma odchodzić.

Dwaj już odeszli, jeden na wschodzie chłód cierpi, drugi na południu, wystawiony na tysiączne niebezpieczeństwa. A oto ten trzeci odchodzi. Dziecko to jeszcze, choć nad wiek mężny i silny, 17. rok dopiero skończył; krwiożerczy potwór wojny i po niego wyciąga swą straszną, granatami, szrapnelami, gazami trującymi ziejącą paszczę. Miał ci stary ojciec nadzieję, że ten oto syn Franciszek po ukończeniu gimnazyum wesprze jego starość i silną dłonią poprowadzi gospodarstwo. A tam na wojnie tysiączne czyhają niebezpieczeństwa na czystą duszę, na młode ciało tego dziecka-żołnierza. Matka i siostry oraz najmłodszy z braci, 10-letni Władek, szlochają po kątach, niepohamowanym unoszone żalem za tym bratem kochanym. Czy ten drogi ich sercu brat i syn wróci kiedyś jeszcze, czy wróci takim, jakim odchodzi, czystym, niezepsutym młodzieńcem, co go tam czeka, jego, który ledwo co próg życia przekroczył — oto pytania, które dręczą serce macierzyńskie. I on sam, pakując powoli swój mały kuferek, który odtąd ma być całym jego majątkiem ziemskim — i on płacze rzewnie, nie wstydząc się swych łez. Żal straszny rozpiera jego serce. Rzucić ma wszystkich, tych po Bogu najdroższych, by pójść w przyszłość niepewną,

Nie znajdzie już tam ani serc tak kochających, ani ręki tak miłosnej, jak ta ojcowska, która spracowana i czarna od pługa i kosy ciężko spoczęła na brzegu stołu — lub ta matczyna, która fartuch podniósłszy do ust, — usiłuje tłumić łkanie, piersi jej rozrywające. Nie znajdzie tam ani braci, ani kolegów, którymby mógł się wyżalić. Bóg mu jeden pozostaje. Do Niego też swe westchnienie kieruje.

Ubiegłe dni pierwszej młodości, w rodzicielskiej spędzone chacie, w otoczeniu tych najdroższych, stają przed oczyma jego duszy. Nie zawsze pogodne one były, niejedna chmurka zawisła na niebie lat dziecinnych i młodzieńczych. Przypominają się wszystkie radości, smutki, uciechy i zawody. Pojął w tej chwili, nad czem dotąd nie zastanawiał się bardzo, pojął, jaki posiadał skarb, który teraz traci, Bóg jedynie wie, czy nie bezpowrotnie, skarb obcowania z kochającymi i kochanymi. Serce scisnęło mu się bolesnem przeczuciem.

Ojciec, ze łzami ciężkiemi się zmagając, przerwał ogólne milczenie: »Franciszku, a nie zapomnij o Bogu, pamiętaj, żeś Polak i katolik.« Nie starczyło zbolałemu żołnierzowi-dziecku sił, by ojcu przyrzec wszystko; oczy jednak, chociaż łzami zalane, mówiły ojcu, że nie zapomni syn nauk i przestróg ojca.

»A pisz często, a zawsze otwarcie proś, jak ci czegoś będzie trzeba,« wśród łkania odezwała się matka. »Do kościoła chodź i spełniaj, co cię uczyliśmy w domu, czegoś się uczył... w szkole i w kościele.«

Przyrzekł Franciszek, że spełni wszystkie życzenia rodziców, klął naprzód przed ojcem a następnie przed matką, by rodzicielskie od nich na drogę ciężką odebrać błogosławieństwo. Krzyżem świętym go naznaczył ojciec, żegnała matka, siostry i brat młodszy ucałowali, głośno płacząc i zawodząc. Chłopak wyszedł, by pożegnać się ze służbą. I ta ze łzami go żegnała; najrzewniej płakała wszakże długoletnia, wierna służąca, Hanka, która Francka szczególniej lubiła za jego uczynność i uprzejmość, jaką jej okazywał w czasie wakacyi, w domu spędzanych. Już nie będzie jej kosił trawy dla krów na podój, nie pomoże wybrać gnojówki, nie naprawi taczek lub drabiny. Błogosławiła go jak druga matka: »A wracaj szczęśliwie, z Bogiem bywaj, niech cię Bóg posili i obroni,« wołała za nim.

Chłopak tymczasem w towarzystwie ojca odjeżdżał, do miasta dążąc pobliskiego. Jak długo mógł, patrzał na matkę i siostry, pod strzechą stojące i łzawemi oczyma spoglądające za odjeżdżającymi. Czy — czego nie dopuszczaj Boże miłosierny, — nie odjeżdża na zawsze? To pytanie przeczuciem złowrogiem ścisnęło zbolałe serce matki. (C. d. n.)

i Bielsku, mimo niebywałego naporu Volksratów, Nordmarków, różnych central wojennych i kasyn ślązakowskich, zjawiła się nikła liczba zwolenników »śląskiej partyi ludowej«, by pod obuchem wszechniemieckiej hakaty omawiać »bolączki chłopa śląskiego«. Zdrowy, niezatruty jadem wszechniemieckiej zaborczości i hakatystycznej brutalności, której głównem hasłem: »siła przed prawem«, duch i charakter rdzennie śląskiej ludności polskiej świetnie przetrwał tę próbę ogniową; żaden z tych synów polskiej ziemi, któremu i kraj rodzinny i chata ojcowska, i język macierzyński, i poczucie narodowe drogie, nie uległ naciskowi, ani nawet próżnej ciekawości, nie poszedł między bismarkowców i stojących pod ich komendą ślązakowskich jańczarów-renegatów. Tylko jednostki, które żyją i tyją z wszechniemieckich ochłapów, więc których kieszeń interesowana, lub które odkomenderował sztab wszechniemiecki, przybyły jako dekoracya na wielką paradę wszechniemiecko-renegacką.

Nic dziwnego, że się ludność polska trzymała zdala od tej zbieraniny przybyszów, którzy obcy pochodzeniem, językiem i duchem, rozpanoszyli się na Śląsku i próbowali od szeregu lat na wzór pruskich »Ostmarkenvereinów« i komisyi kolonizacyjnych powoli, ale konsekwentnie i systematycznie przez szkoły, ucisk społeczny, rugowanie wszystkiego co polskie, zdusić ducha polskiego i zakuć w kajdany niewoli. Jak u nas na Śląsku, tak i we wszystkich krajach koronnych Austryi o mieszanej pod względem narodowościowym ludności, w ostatnich latach, mianowicie w ostatniem czteroleciu, butna wszechniemiecka hydra podnosiła swe niezliczone głowy i gniotła i uciskała i brutalnie, co się tylko dało, naginała.

We wszystkich krajach austryackich nastąpił odruch uciskanych. Czesi i Słowacy, Słoweńcy i Chorwaci, Rumuni i Włosi podjęli walkę obronną o równouprawnienie, o prawa, zagwarantowane uroczyście w konstytucyi i ustawach zasadniczych monarchii. Ucisk i gwałty wszechniemieckie przyśpieszyły wszędzie uświadomienie narodowe i spowodowały zrzeszenie się uciskanych nie-niemieckich narodów, tworzących 66 proc. ogółu ludności monarchii przeciw bezwzględnej ofenzywie hakaty.

Pierwszym objawem tej solidarności wszystkich nie-niemieckich narodów był zjazd w Pradze w połowie maja b. r. z okazyi 50-letniego jubileuszu teatru narodowego, na który przybyli reprezentanci wszystkich nie-niemieckich narodów całej monarchii i na którym ślubowali walczyć solidarnie i łącznie o swe prawa do upadłego.

Ciekawą rzeczą jest, że w obecnych czasach, kiedy troska o chleb codzienny prawie wyłącznie zaprząta wszystkich, że wszystkie nie-niemieckie narody w Austryi wołają o sprawiedliwość i równouprawnienie, że wszystkie mimo różnic, jakie je dzielą, jednomyślnie i jednozgodnie protestują publicznie przeciw hegemonii garstki Wszechniemców na południu i północy, na wschodzie i zachodzie monarchii. To przecież zdrowy rozsądek i nieuprzedzony rozum nawet prostaczka z tego wywnioskuje, że nie te nie-niemieckie narody walczą i szczują, ale że jedynym winowajcą, który te objawy niezadowolenia wywołał, to bezwzględny ucisk, gwałcenie prawa przyrodzonego i ustaw zasadniczych państwa ze strony wszechniemieckiej.

Widząc swą bezsilność, chcą na zewnątrz imponować hałaśliwemi zebraniami, które w swej zarozumiałości nazywają »wiecami ludowymi«.

Odbyli takie manifestacye na południu w Styryi, Karyntyi i Krainie, na północy w Cieszynie i Karniowie na Śląsku, w Nowym Jiczynie, Ołomuńcu i Bernie na Morawach, a wszędzie rozwścieczeni agitatorowie i niepoczytalni hecerzy deklamują te same brednie, podnoszą te same żądania, odgrywają jak katarynkarze mechanicznie tesame niedorzeczne rezolucye i uchwały, świadczące o chorobliwej manii wielkości, denuncyując nie-niemieckie narody o zdradę stanu, o dążności do rozbicia całości państwa itd.

Wszechniemcy w swej bucie — bez zająknienia — twierdzą, że z nimi stoi, na nich spoczywa cała idea państwowa, że oni jedynie ponieśli największe ofiary w mieniu i krwi za ojczyznę.

Każdy człowiek o zdrowym rozumie wie, że wszystkie narody monarchii w walkach na froncie i w trudach w kraju ponosiły ciężary nieniemieckie większe, bo procentowo stanowią większość (dwie trzecie) ludności. Na wszystkich tych hałaśliwych zebraniach wszechniemieckich zaczępiano nader w ostrych słowach rząd, który i tak idzie Niemcom wszędzie na rękę, na niektórych, jak n. p. w Gracu i innych w Styryi, występowano nawet przeciw cesarzowi i całości państwa tak, iż mowcom wszechniemieckim musiano wytoczyć proces o zdradę stanu.

Zresztą się »Silesia« niedawno — jak już o tem pisaliśmy — wypaplała, wyjawiając właściwe dążności i cele wszechniemieckie: przyłączenia Śląska do Prus,

A barany ślązakowskie zdążają pod komendą wszechniemiecką do tego samego celu, udawając na zewnątrz lojalność i wierność wobec dynastyi.

Wszechniemcom się o nic innego nie rozchodzi, jak tylko o »Drang nach Osten«, t. j. o zagrabienie słowiańskich krajów, w których siedzą jak wszy w kożuchu przywędrowane jednostki wszechniemieckie, które dorwały się władzy i zdążają do hakatystycznych zaborów i zaspokojenia wiecznie głodnego nienasyconego molocha wszechniemieckiego.

Ludność polska na Śląsku była zawsze spokojna, pojednawczego usposobienia, potulna, chciała i chce żyć z uczciwymi i sprawiedliwymi Niemcami w zgodzie; lecz wobec Wszechniemców i renegatów i ich uroszczeń broniła się zawsze i bronić będzie do upadłego, tak jak inne nie-niemieckie narody w państwie.

Po »wiecu« cieszyńskim, na którym jej rzucono rękawicę, na którym wzywał obcy przybysz, adwokat wszechniemiecki Riehl z Wiednia, do silniejszego i bardziej stanowczego tonu wobec Polaków i ewent. do gwałtów, ludność polska na Śląsku wyprowadzi z tych prowokacyi wędrownego kaznodziei wszechniemieckiego konsekwencye. I my potrafimy stanowczo przemówić; chłop śląski jest cierpliwy, długo cierpliwy, lecz jeżeli wskutek tych prowokacyi miara cierpliwości się wyczerpała, winę ponosi i odpowiedzialność bierze na się szopa wszechniemiecko-renegacka, która odsłoniła prawdziwe cele i zamiary Wszechniemców.

Papież do szermierzy pióra.

Z okazyi 50. rocznicy założenia »Societe bibliographique« w Paryżu, wystosował papież do tego stowarzyszenia pismo, w którem dał ponowny dowód, jak wysoko ceni pracę literacką.

Wskazawszy na dzisiejszą pożogę wojenną, która pustoszy Europę i niezliczoną liczbę istnień ludzkich wtrąciła w nieszczęście, na którego usunięcie środki ziemskie nie wystarczają, tak dalej pisze:

Są to klęski doczesnej natury, są atoli o wiele gorsze zła innego rodzaju, o charakterze bardzo poważnym. Pośród tych klęsk wojennych z wielu serc zniknęła wzajemna miłość, a nowe przykazanie Ewangelii, które obowiązuje miłować nawet nieprzyjacioły, zostało nieomal do niepoznania zatarte. Niektórzy doszli do tego, że miłość własnego narodu mierzą miarą nienawiści, jaką kto pała przeciwko tym, z którymi walczy ich ojczyzna.

W takich warunkach — rzecz oczywista — zachodzi obawa oziębienia miłości u wielu. Lecz chęć zdobyczy i panowania, które tę wojnę wywołały, doprowadziły do tego, że w zawiści, gniewie i żądzy zemsty wszelką przebrano miarę. Ten obłęd musi potępić każdy zdrowo myślący człowiek: a przedewszystkiem ci, którzy — jak Wy Panowie — pracują piórem, powinni czynić, co jest w ich mocy, by działać uspokajająco i pojednawczo, aby zatrzeć w pamięci to, co spowodowało tę falę nienawiści, słowem, by wraz ze złożeniem brani i gniew ustąpił.

— Nie potraficie — Panowie — wierze i ojczyźnie lepszej wyświadczyć przysługi, jak tę, że pouczając, przekonywując i upominając ludzi, doprowadzicie ich do takiego stanu, iżby w pełnej mierze zażywać mogli dobrodziejstw pokoju, stawszy się jednem sercem i jedną duszą.«

Subskrybujcie 8. pożyczkę wojenną!

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo polskie na Śląsku pruskim. Korfanty wybrany posłem.

Gliwice, 7. czerwca. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających w okręgu wyborczym Gliwice—Toszek—Lubliniec wybrany został Korfanty, na którego padło około 12.500 głosów Kontrkandydat, adwokat Nahler (Niemiec z ramienia centrum) skupił na siebie około 8000 głosów. Mandat z tego okręgu zdobyło Koło polskie po raz pierwszy w roku 1907. Posłem został wówczas wybrany proboszcz z Kotorza, w powiecie opolskim, ks. Jankowski. W roku 1912. mandat ten przepadł dla Polaków. Dzięki silnej agitacyi Niemców a obojętności zniechęconych robotników polskich, wybrany został wówczas Niemiec Warlo. Na kandydata centrum padło wówczas 14.109 głosów, na polskiego kandydata 13.332 głosy.

Wojenna Rada Naczelna koalicyi o sytuacyi.

Paryż, 5. czerwca. (Ag. Havasa.) W komunikacie naczelnej Rady wojennej powiedziano:

Naczelna Rada wojenna odbyła swoje szóste posiedzenie wsród szczególnych okoliczności, które dla związku wolnych ludów są szczególnie poważne. Rząd niemiecki uwolniony na froncie wschodnim od wszelkiego niebezpieczeństwa wskutek niedopisania armii rosyjskiej i narodu rosyjskiego, zwraca wszystkie swe wysiłki przeciw frontowi zachodniemu. Usiłuje on obecnie uzyskać w Europie rozstrzygnięcie zapomocą kosztownych i rozpaczliwych ataków na armie sprzymierzone, nim Stany Zjednoczone potrafią rzucić wielkie swe siły na szalę. Dzięki swemu strategicznemu położeniu i przewadze linii kolejowych potrafił nieprzyjaciel uzyskać z początku pewne sukcesy. Bez wątpienia ponowi on jeszcze swoje ataki a sprzymierzone ludy mogą jeszcze być wystawione na bardziej krytyczne dnie.

Po omówieniu sytuacyi ogólnej Naczelna Rada wojenna jest przekonaną, że sprzymierzeni zniosą doświadczenia obecnej kampanii z silną odwagą, którą stale w obronie prawa podkreślali. Będziemy utrzymywali nieprzyjaciela w szachu i w odpowiedniej chwili pobijemy go. Dokładamy wszelkich sił, by armiom naszym na placu boju pomódz i poprzeć je. Uzyskanie jednolitej komendy poprawiło położenie armii sprzymierzonych a działanie jej postępuje bez zaburzeń. Naczelna Rada wojenna żywi najzupełniejsze zaufanie dla generała Focha i spogląda z podziwem i dumą na dzielne wojska sprzymierzonych. Dzięki szybkiemu i serdecznemu współdziałaniu Stanów Zjednoczonych, traktaty, które przed dwoma miesiącami zawarliśmy w sprawie transportu i zaokrętowania wojsk amerykańskich, uniemożliwią nieprzyjacielowi odniesienie zwycięstwa przez to, że zużyje nasze rezerwy, nim swe własne wyczerpie. Naczelna Rada wojenna oczekuje z ufnością wyniku końcowego. Rządy sprzymierzone są zdecydowane nie wydać ani jednego wolnego narodu na łup barbarzyństwa berlińskiego.

Clemenceau o uderzeniu niemieckiem.

Paryska agencya Havasa podaje obszerne sprawozdanie z posiedzenia francuskiej Izby deputowanych w dniu 4. b. m. Omawiając ostatnią sześciodniową bitwę, podniósł prezydent ministrów Clemenceau, że skutkiem odpadnięcia Rosyi od koalicyi przerzucili Niemcy na zachód 200 dywizyj.

»Każdy żołnierz nasz walczył przeciwko pięciu Niemcom« — mówił Clemenceau. Po tych słowach Izba deputowanych powstała i złożyła hołd armii. Gdy Clemenceau skończył mowę swoją, Izba deputowanych prezydentowi gabinetu urządziła owacyę.

W komisyi wojskowej oświadczył Clemenceau, że nawet upadek Paryża nie oznaczałby dla Francyi końca wojny. Francya musi wytrwać do następnego roku. Odniedzielinie poczynili Niemcy żadnych postępów.

Ostrzeżenie Lansinga.

Sekretarz amerykańskiego urzędu spraw zagranicznych, Lansing, oświadczył w mowie, wygłoszonej w Columbii: Ostrzegam przed niemieckiemi propozycyami pokojowemi, które dochodzą do nas rozmaitemi drogami. Jeżeliśmy się raz wdali w największą wojnę, jaką zna hi-

storya, byłoby poprostu zbrodniczym czynem oglądać się w tył.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim.

Oprócz walk artyleryjskich na całym froncie ożywiona czynność piechoty nad dolną Piawą, koło Quero i Mori. Na odcinku alpejskim koło Tonale i nad Brentą i Asiago odparto włoskie oddziały.

W niedzielę gwałtowne walki koło Monte Pertica. Po chwilowem wtargnięciu w nasze linie zostały atakujące oddziały włoskie dzięki skutecznej obronie artyleryi i załogi w rowach strzeleckich do swych pozycyi odparte. Zdobyto jeńców i materyał wojenny.

Na froncie zachodnim

Na polu bitwy ograniczała się, według komunikatu urzędowego, działalność bojowa do walk lokalnych. Francuskie, amerykańskie i angielskie pułki, które przeszły do ataku na odcinku niem. następcy tronu, zostały wśród ciężkich strat odparte. Utracone nad Arde linie zostały przez Francuzów częściowo zdobyte. Nad Oisą walka działowa; lokalne natarcia francuskie na południowym brzegu Aisny i Queg zostały udaremnione.

Na wybrzeżu amerykańskiem zatopiły dnia 25. maja niemieckie łodzie podwodne 14 okrętów. Jak donoszą z Nowego Jorku, wiadomość o zatopieniu okrętów przez niemieckie łodzie podwodne w pobliżu brzegów amerykańskich wywołała tam ogromne zaniepokojenie. Policya zarządziła ograniczenie oświetlania w mieście. Minister marynarki zamknął port nowojorski i zakazał wyjazdu z portu.

Z Cieszyna i okolicy.

Sprawozdanie z działalności w Radzie państwa złoży ks. poseł Londzin w niedzielę dnia 16. czerwca b. r. o godz. 3. po południu, w razie pogody na łące przy urzędzie gminnym (dawna gospoda gminna) w Czechowicach, w razie niepogody w sali tegoż urzędu gminnego. Uprasza się ludność z całej okolicy, aby na zgromadzenie to licznie przybyć zechciała, bo omawiane będą na niem różne ważne rzeczy, interesujące obecnie wszystkich.

Kongregacya Maryańska Pań i Panien Polek w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 16. czerwca b. r. w sali Domu Narodowego przedstawienie sceniczne. Odegraną zostanie piękna sztuka w 5-ciu aktach: »Brylantowy krzyżyk«, osnuta na tle niezachwianej ufności w pomoc Matki Najśw., która też w cudowny sposób uwalnia niewinnie na śmierć skazaną. Początek ściśle o pół do 5. po południu. Ceny miejsc: krzesła pierwszorzędne 4 K, drugorzędne 3 K, dalsze 2 K, ostatnie 1 K 50 h, wstęp na salę 60 h, na galeryę 1 K. Bilety można wcześniej nabyć w Banku Cieszyńskim kredytowym, a w sam dzień przedstawienia przy kasie. O liczny udział prosi Wydział Kongr. Mar.

Konkurs na posady w szkołach T. S. L. w roku szkolnym 1918-19. Zarząd Główny T. S. L. rozpisuje niniejszem konkurs na posady nauczycielskie na roku szkolny 1918-19: 1. Gimnazyum realne w Białej: polonisty, 2 germanistów, romanisty, 2 historyków i matematyka; 2. w seminaryum naucz. męskiem w Białej: przyrodnika i fizyki, matematyki, gimnastyka; 3. w szkole im. T. Kościuszki i w wydziałowej szkole ćwiczeń: I., II. i III. grupy wydziałowej; 4. w szkole wydziałowej w Czechowicach: I., II., i III. grupy wydziałowej; 5. w szkole wydziałowej w Mor. Ostrawie: I., II. i III. grupy wydziałowej i 5 sił w egz. kwalifik.; 6. w szkołach: w Przywozie, Maryańskich Górach i Radwanicach: 8 posad egz. dojrzałości lub kwalifik.; 7. w gimnazyum realnem w Orłowej: polonisty, przyrodnika, romanisty, rysunkowca, filologa. Do posad tych przywiązane są następujące pobory: płace i wszelkie dodatki krajowe względnie rządowe i dodatki T. S. L. w wysokości dla nauczycielstwa szkół ludowych 1080 K, wydziałowych 1200 K, średnich 1320 K rocznie. Pierwszeństwo ma nauczycielstwo, zajęte w kraju. Podania (bez kempli) wnosić należy możliwie szybko wprost do Zarządu Głównego T. S. L., Kraków, ul. św. Anny l. 5. Sekretarz: Stanisław Rymar. Prezes: Dr. Ernest Bandrowski.

Znieważanie grobów. Na tutejszym cmentarzu centralnym popełniano od dłuższego czasu karygodne zbrodnie. Jacyś zbrodniarze okradali trupy, zabierając im odzież, a nawet trumny. Pod zarzutem tych zbrodni aresztowano grabarza Hermana i jego pomocnika. Każdy człowiek na wspomnienie takiego znieważania grobów zapała słusznem oburzeniem; nie wątpimy też, że sprawców spotka zasłużona i należyta kara.

Ciekawe zjawisko natury. W niedzielę, dnia 26. maja około godz. ćwierć na 8. wieczorem, gdy się szopa i gardłowanie wszechniemiecko-renegackie na strzelnicy skończyło, można było zauważyć na zachodzie ciekawe zjawisko: niebo zawalone chmurami; nagle się chmury rozstąpiły, słońce wyjrzało z takiego jakby czworobocznego okna, obramowanego gęstymi obłokami na bohaterów wszechniemieckich. Naraz słońce znikło a w oknie zamajaczyła jakby olbrzymia głowa z pikelhaubą i kwaśną miną i spoglądała z niezadowoleniem na trzodę podrostków z niemieckiego »Schülerheimu« i kilka żeńskich podlotków, maszerujących w pochodzie ku farnemu placu, by złożyć u stóp pomnika »niemieckiego« cesarza Józefa II. wieniec z liści dębowych. Zdawało się, że się twarz z pikelhaubą coraz bardziej przedłuża, że mimo takiej szalonej agitacyi, mimo judaszowskich groszy, mimo tysięcy odezw i mimo całej armii jawnych i tajnych policyantów i detektywów znalazła się tak mała garść zwolenników pruskiej pikelhauby i pruskiej ojczyzny — o jämmerliches Pack! — Więc było trzeba spędzić aże smarkaczy, uczęszczających do szkół, którym nie wolno brać udziału w demonstracyach politycznych, by ratować zagrożoną niemczyznę i składać uroczystą wszechniemiecką przysięgę wierności Wotanowi, patronowi Wszechniemców i jakiejś urojonej wszechniemieckiej ojczyźnie. Może wysoka śląska Rada szkolna krajowa zapyta prof. Müllera o swoich pupilów z »Schülerheimu« i ich udział w wszechniemiecko-politycznej hecy niedzielnej.

Sprawy aprowizacyjne. W tym tygodniu otrzyma każda osoba w mieście pół chleba (630 gr.) ciężko pracujący nadto jeszcze 315 gr; z produktów mącznych otrzyma każdy 20 dkg. mąki kukurudzianej i 10 dkg. mąki jęczmiennej. Karty dla osób uprzywilejowanych nie mają w tym tygodniu ważności.

Sprostowanie fałszywej pogłoski. W ostatnim czasie rozszerzyła się, zwłaszcza pośród ludności wiejskiej, pogłoska, że część bydła dla celów aprowizacyjnych w tutejszym powiecie ściągniętego, wywieziono do Niemiec. W przeciwieństwie do tego dowiadujemy się z urzędowego źródła, że ta wiadomość, która w niejednych warstwach ludności zaniepokojenie i oburzenie wywołała, jest zupełnie zmyślona. Ściągnięte bydło będzie jak przedtem tak i nadal wyłącznie tylko dla potrzeb austryackiego wojska i austryackiej ludności cywilnej zużyte.

Wszechniemieccy »rachmistrze«. Zdaje się, że Wszechniemcy i ślązakowcy zaopatrzyli się na »folkstag« w powiększające szkiełka, gdy obliczali liczbę uczestników. Podały liczbę obecnych na komedyi ślązakowskiej na 2000, »Ślązak«, biegły w zmyślaniu i fałszowaniu, aże 5000, podczas gdy wszystkich uczestników ślązakowskiej szopy razem z miejską gawiedzią wszechniemiecką i Wszechniemcami z poza Śląska Wschodniego było najwyżej 500; uczestników »folkstagu« wszechniemiecko-hakatystycznego naliczyła prasa wszechniemiecka 6000, a tymczasem w rzeczywistości mogło być obecnych 1000, najwyżej 1500 osób. Ale te zaokrąglone tysiące uczestników roztelegrafowano do całej wszechniemiecko-hakatystyczno-żydowskiej prasy w Austryi. W rachunkach na swą korzyść byli Wszechniemcy zawsze mistrzami. Wobec wściekłej presyi z góry, jazdy kolejowej zdarma, rzucania grosza i niebywałej agitacyi, która ściągała każdego, w jakikolwiek sposób od Wszechniemców zależnego, liczbę uczestników folkstagu trzeba nazwać nikłą. A to nazywają »wschodnio-śląskim wiecem!«

Zniesienie rejonowania cukru. W obrębie miasta zostało z początkiem maja rejonowanie cukru zaprowadzone i poszczególni kupujący zostali według numeru książeczki wykazowej pewnym kupcom przydzieleni. To przeprowadzenie okazało się niepraktyczne, gdyż poszczególni kupcy wskutek mniejszego poboru cukru nie byli w stanie przydzielonych konsumentów zaspokoić, względnie nie mogli kart cukrowych zrealizować i poszczególne strony wogóle żadnego cukru nie otrzymały. Następnie nie było możliwe gmin wiejskich porejonować tak, że część ludności wiejskiej nie otrzymała nic na karty cukrowe. Żeby ponownym żądaniom ludności zadość uczynić, znosi się na czas dłuższy rejonowanie cukru w mieście. Rejonowanie jest na innych podstawach wzięte pod uwagę. Kupcy mają zatem swoim dawnym odbiorcom sprzedawać cukier i są zobowiązani także wiejskiej ludności cukier wydawać. Karty za miesiąc maj, na które ewentualnie nie otrzymano cukru, są już bez wartości.

Ważne dla właścicieli ogrodów. Zarząd główny fabryk tytoniowych przydzielił rolniczemu komitetowi śląskiemu w Opawie pewną ilość ekstraktu tytoniowego dla tępienia szkodników roślinnych. Na Wschodnim Śląsku rozdziela ekstrakt Związek Spółek rolniczych, Cieszyn, plac Teatralny nr. 6 i Pierwsza rolnicza spółka zakupna i sprzedaży w Cieszynie. Ponieważ przydzielona ilość ekstraktu jest bardzo mała, powinni właściciele ogrodów zgłaszać się w wyżej wymienionych instytucyach do 15. czerwca b. r., ażeby według zgłoszeń można rozdzielić ekstrakt między potrzebujących.

Ślązakowcy a zarobkowcy wojenni. Między innemi wystąpił także eksoseł Kożdoń na ślązakowskiem targowisku, nazwanem »wiecem«, przeciw tym, którzy podczas wojny i na wojnie zarobili olbrzymie majątki. Pusty śmiech objawił się na twarzach zdumionych słuchaczów, szczególnie z powiatu skoczowskiego, którzy wiedzą, że i eksoseł w roli komisarza żywnościowego zarobił niemało, tak, iż sobie nawet mógł zakupić kamienicę w Skoczowie; jego kolega z Cieszyna, siedzący tuż obok, z »zarobków wojennych« zakupił tartak i młyn. Ale się przy tej krucyacie kolegi skoczowskiego ani nie — zarumienił. Dobrze, słusznie, bardzo słusznie, p. ekspośle i komisarzu, brać tych zarobkowców wojennych — ale i w obozie ślązakowskim. Ale co na to powiedzą opiekunowie ślązakowszczyzny, komora, ciężki przemysł i wszechniemiecki kapitał?

Pedagogiczna działalność policyi w Bielsku. W ubiegłym roku żegnała ludność polska z Białej wyjeżdżający do Lwowa Wydział krajowy. W pożegnaniu tem wzięły udział także szkoły polskie T. S. L. i wyruszyły na dworzec w Białej bez żadnych przeszkód ze strony władz bezpieczeństwa publicznego. W dniu 31. maja b. r. odjeżdżała z Białej ze stacyi w Bielsku Rada szkolna krajowa po czteroletnim prawie pobycie w Białej. Szkoły polskie T. S. L. pragnęły swoją władzę szkolną pożegnać na kolei. Naczelnik stacyi oświadczył jednak, że tak wielkiej ilości dzieci nie może wpuścić na dworzec. Wówczas dyrekcye szkół T. S. L. postanowiły pójść z młodzieżą poza stacyę w pola i tam na drodze polnej, prowadzącej wzdłuż toru, ustawić się i rzucić ostatnie okrzyki pożegnania. Ledwie jednak młodzież zajęła miejsce, pojawiła się policya z Bielska, a kierownik jej Bezdek zaczął wypytywać członków grona nauczycielskiego, czy się tu zgromadzono dla pożegnania Rady szkolnej krajowej i gdzie jest pozwolenie na urządzenie pochodu. Kiedy mu zapytany profesor odrzekł, że tu żadnego pochodu niema, zapytał, kto to wszystko urządza i zapisał sobie nazwisko dyrektora gimnazyum i seminaryum. Następnie oświadczył, że zakazuje stanowczo śpiewania pieśni narodowych i nie pozwoli wracać w zwartych szeregach, tylko małemi grupami, a w razie oporu użyje przemocy. Na to wydał dyrektor młodzieży zarządzenie, aby, stosując się do tego zakazu, nie śpiewały żadnej pieśni a następnie po przejeździe Rady szkolnej udała się na wycieczkę w stronę Komorowic. Nie można bowiem było przeszło 300 młodzieży puszczać luzem przez miasto przy takiem wyzywającem i depcącem wszelką swobodę prawną postępowaniu policyi bielskiej, gdyż mogło przyjść do przykrych zajść. Ale nawet w stronę Komorowic nie wydało się policyi rzeczą bezpieczną puszczać młodzież w dwójkach i zakazano iść grupami. I do tego się zastosowano. Zaznaczając wyraźnie, jak dyrekcye ze względów pedagogicznych zastosowały się najdokładniej do zarządzeń władz policyjnych, trzeba uwydatnić, jakiem zdeptaniem wszelkich praw, jakiem ich wykręcaniem było to otoczenie młodzieży szkolnej kordonem policyi, to przerażenie małych dzieci aż do płaczu, jak niemoralnem wprost było to wystąpienie z nieuzasadnionymi niczem zakazami wobec młodzieży, która wyszła na polną drogę najspokojniej w świecie, aby poże-

gnać Radę szkolną krajową, swoją władzę przełożoną. Do tego nie trzeba komentarzy. Tu szło o polskie dzieci, którym nie wolno przejść z Białej do Bielska pod kierownictwem nauczycieli. Trzeba jeszcze dodać, że policya ta była niemal przygotowują na jakieś zajścia, czy też starała się do nich doprowadzić, skoro słyszano z ust policyanta, odzywającego się po niemiecku: »Niech tylko spróbują przejść gwałtem, a będę ciąć« (Versuchen sie nur mit Gewalt durchzugehen und ich werde dreinhauen.) Gwałtu wysoce demoralizującego młodzież dokonała policya w Bielsku.

Mamy nadzieję, że reprezentacya parlamentarna polska i całe społeczeństwo polskie upomni się o takie pogwałcenie wszelkich praw konstytucyjnych przez policyę w Bielsku.

Położenie kolejarzy przy kolei koszycko-bogumińskiej. Wskutek lichych płac, zwłaszcza od czasu istnienia osobnej dyrekcyi dla części austryackiej w Cieszynie, znalazł się obecnie personal kolei koszycko-bogumińskiej w bardzo trudnem położeniu. Toteż na osobnem zebraniu organizacyj urzędników kolejowych i kolejarzy w Cieszynie uchwalono stosowne rezolucye, w których przedstawiono ich trudne położenie i domagano się jego naprawy. Osobna rezolucya żąda natychmiastowego utworzenia komisyi personalnej i dyscyplinarnej celem usunięcia systemu protekcyjnego, panującego obecnie wszechwładnie w obrębie dyrekcyi cieszyńskiej; dalej domagano się podwyższenia dodatku kwaterowego, podwyższenia początkowej płacy dla sług, natychmiastowego wypłacenia dodatków, uregulowanie cen w konsumie, należytości ubocznych i dodatku na mundur. Co się tyczy niedostatecznego zaprowiantowania kolejarzy, domagano się, by się postarano o odpowiednie środki żywnościowe w węgierskiem ministerstwie żywnościowem, ponieważ austr. część kolei służy wyłącznie węgierskim narodowo-kapitalistycznym interesom. Z żądaniami temi udała się osobna deputacya do dyrektora, radcy dworu Tschiggfreya, który dość niełaskawie ją przyjął i tylko w części uznał już i tak skromne a słuszne żądania kolejarzy. Zgodził się na utworzenie komisyi kontrolującej dla konsumu kolejowego, natomiast sprzeciwia się stanowczo utworzeniu komisyi personalnej. Organizacye żądają całkowitego uwzględnienia ich żądań, co też zaznaczyli wobec dyrektora, który przyrzekł, że żądania poda do wiadomości węgierskiej rady administracyjnej. Nawiasowo można dodać, że w części austr. kolei koszycko-bogumińskiej zajętych jest około 2000 austr. kolejarzy; część austr. (na przestrzeni 63 klm.) przyniosła Węgrom w roku zeszłym 3,000.000 K czystego zysku. Słusznem jest tedy żądanie, by austr. część tej kolei oddzielić zupełnie od węgierskiej administracyi, wtenczasby austr. ministerstwo kolejowe spełniło słuszne żądania personalu.

Z sali sądowej. W środę 5. b. m. odbyła się w tutejszym sądzie rozprawa przeciw paniom, zajętym w sklepach miejskich w sprawie zostającej w związku z nadużyciami, wykrytemi w tutejszym urzędzie aprowizacyjnym. Głównooskarżone były p. Zens i Mater.

sąd uwolnił je od wszelkiej kary. Prokuratorya wniosła sprzeciw przeciwko wyrokowi.

Nadawanie paczek o wartości ponad 600 K. Od 10. czerwca można nadawać paczki z wartością ponad 600 K pod następującymi warunkami: 1. są one niedopuszczalne w obrocie miejscowym; 2. w miejscowościach, gdzie się znajduje więcej urzędów pocztowych, przyjmuje je tylko urząd na kolei się znajdujący a to w poniedziałek, środę i piątek; 3. u innych urzędów pocztowych w poniedziałek i piątek; 4. przyjmuje się jednak tylko w miarę możliwości dalszej odsyłki. Obrót ten o tyle tylko będzie mógł istnieć trwale, o ile wartość ponad 600 K będzie prawdziwą i o ile nie będą popełniane nadużycia.

Poczta na Bukowinie i w Przybrzeżu. Na Bukowinie i w Przybrzeżu otwarto ponownie wiele urzędów pocztowych. Bliższych szczegółów udzielą na żądanie urzęda pocztowe.

Przekazy na odpowiedź. Cenę przekazów na odpowiedź oznaczono z dniem 1. czerwca 1918 na 50 halerzy.

Z Jabłonkowa. (Bierzmowanie.) W święto Bożego Ciała, dnia 30. maja, zawitał do naszego miasta książę-biskup wrocławski, ks. dr. Adolf Bertram, aby parafianom jabłonkowskim udzielić św. sakramentu Bierzmowania. O godz. ćwierć na 8. wiecz. przyjechał na dworzec jabłonkowski w towarzystwie ks. prałata i generalnego wikaryusza Kolka, ks. kanclerza Fr. Kałuży i p. starosty, radcy rządu krajowego p. Bobowskiego. Wysokiego Gościa przywitał na dworcu w imieniu miasta Jabłonkowa p. radca i burmistrz Zwilling, a w imieniu arcyks. patronatu starszy nadleśniczy p. Schwab z Nawsia. Po przywitaniu pojechał książę-biskup do miasta, gdzie przy moście nad Olzą oczekiwało go duchowieństwo, rada miejska, przedstawiciele władz rządowych, urzędnicy komory arcyks., weterani, straż pożarna, dzieci szkolne i wielkie tłumy ludzi. Tutaj przywitała ks.-biskupa dziewczynka w imieniu dzieci szkolnych, druga wręczyła Mu piękny bukiet. Następnie poprowadzono ks.-biskupa w procesyi z muzyką i z śpiewem pieśni »Przed wieki wybrana« do kościoła. U bramy kościoła powitał ks.-biskupa w serdecznych słowach ks. dziekan i radca, prob. Antoni Waschitza. Krótko podziękowawszy za słowa przywitania, udał się ks.-biskup przed wielki ołtarz, gdzie zmówił przepisane modlitwy. Następnie wstąpił na ambonę i wygłosił do zebranych przemowę o pielęgnowaniu ducha katolickiego. Mowę Jego powtórzył po polsku ks. kanclerz Kałuża. Po udzieleniu błogosławieństwa biskupiego odprowadzono ks.-biskupa w procesyi na probostwo, gdzie ks.-biskup przyjmował przedstawicieli władz. W piątek dopołudnia bierzmował ks.-biskup dzieci szkolne i parafian z Boconowic, po południu parafian z miasta i parafian z Dolnej Łomnej. W sobotę zwiedził klasztór Elżbietanek a potem bierzmował resztę parafian jabłonkowskich i parafian z Wędryni. Po południu zwiedził ks.-biskup ratusz, a następnie bierzmował parafian z Mostów i Górnej Łomnej. Ks.-biskup wybierzmował przez te dwa dni przeszło 2000 osób. W sobotę wieczorem o godz. 7. wyjechał ks.-biskup, żegnany serdecznie przez ludność, do Istebnej, aby tam udzielać bierzmowania. W poniedziałek wracał z Istebnej. Ludność miasta Jabłonkowa samorzutnie zgotowała mu serdeczne pożegnanie. Zjawiła się rada miejska w pełnej liczbie, dzieci szkolne i tłumy ludzi. Ks.-biskupa pożegnał imieniem miasta p. burmistrz Zwilling. O godz. ćwierć na 8. odjechał ks.-biskup z powrotem do Wrocławia. Książę-biskup przekonał się nareszcie, iż nasz mały kościół parafialny żadną miarą nie wystarcza dla parafii, liczącej blisko 8000 dusz i zapewnie dał miarodajnym czynnikom ścisłe zlecenie, by już teraz podjęły kroki, jak zbieranie funduszów i dobrowolnych składek, by po nastaniu spokojnych czasów natychmiast można przystąpić do budowy nowego przestronnego domu Bożego.

— (Dar.) Ks.-biskup ofiarował na cele Ochotniczej straży pożarnej jabłonkowskiej 150 K.

Z Ochab. (Przykład godny naśladowania.) W przeszłym tygodniu Wydział gminny w Ochabach uchwalił jednogłośnie ze znanych przyczyn zakazać podczas wojny wszelkich muzyk weselnych i zabaw w gospodach. Tę uchwałę obywatele tutejsi z zadowoleniem przyjęli do wiadomości, życząc sobie, aby także inne gminy poszły za tym przykładem.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Jerzy Pindur w Trzyńcu 1 K; Rodzina Hessów w Dolnem Międzyrzeczu, zamiast wieńca na trumnę cioci ś. p. Jadwigi Kopciowej w Zabrzegu 50 K; ks. Jan Kunz, proboszcz w Bronowie, 10 K; p. Antoni Zuber, rolnik w Bronowie, 20 K; składka zebrana na weselu p. Andrzeja Suchanka z Bobrku z p. Franciszką Danelówną w Lipowcu 27 K; p. Józef Janeczko, rolnik w Szonychlu, 10 K.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacono: Rodzina Szczepanków w Ustroniu 10 K; Kongregacya Maryańska panien we Frysztacie 200 K; p. Jan Urbaczka, Jaworzynka, 2 K; Stowarzyszenie młodzieży w Trzyńcu — zysk z przedstawienia 40 K; p. Jan Mirocha, nauczyciel w Zarzeczu, 30 K 84 h; p. Jan Zajonc, naczelnik gminy, Ogrodzona, 19 K 80 h; ks. Jan Kolticzka, proboszcz w Pogwizdowie, 10 K; Urząd parafialny w Górnej Suchej 4 K; p. Jan Jurczyk, Zabrzeg, 50 K; z Istebnej: ofiary piątkowe w kwietniu i maju 121 K 64 h; N. N. 20 K; p. Kohut Marya 8 K; p. Bocek Anna 2 K; p. Kawulok Jadwiga 2 K; p. Majeranowski 2 K; z Piotrowic: p. Emil Krotki 20 K; N. N. 10 K; p. Józef Jasicki, kierownik szkoły w Zawadzie, 10 K; p. Wiktor Wnuk w Piersnej 10 K; składka na weselu p. Fr. Maisnera z Maryanną Wnuk z Piersnej 30 K; p. Leonard Świba, kierownik szk. I. w Brennej 2 K; Urząd parafialny w Dziedzicach, nieprzyjęte 24 K 20 h; p. Jerzy Piłocik w Dziedzicach zebrał na weselu p. Ludwika Kopcia z p. Martą Torówną 35 K; Spółkowa kasa oszczędności i pożyczek w Mał. Kończycach 200 K; p. Pindór Jerzy, Ropica 20 K; p. Gajdaczek Jerzy, Ropica 5 K. Wspaniałomyślnym ofiarodawcom składa serdeczne podziękowanie, dołączając prośbę o dalszą współpracę. Wydział K. R. S.

Na Dar 3. maja »Macierzy szkolnej« złożyli pp.: ks. Jan Barabasz, proboszcz, Czechowice 4 K; ks. Karol Maultz, wikary, Czechowice 5 K; ks. Stanisław Nowak, proboszcz, Mazańcowice 5 K; Karol Sznurowacki, Cieszyn 3 K; na listę p. Pawła Nogowczyka na froncie bojowym złożyli pp.: Franciszek Brak 5 K, Paweł Nogowczyk 3 K, Józef Kubica, Jan Kotański, Karol Semboł, Józef Kulisz, Paweł Kulisz, Ferdynand Kubatko, Rudolf Vesely i Albin Maceczek po 2 K; Paweł Greń, Alojzy Mucha, Jan Kucharz, Jerzy Kohut, Jerzy Pinkas, Michał Dunat, Rudolf Hrabowski, Wojciech Suchoń, Józef Adamaszek, M. Horski, Józef Leza, Adolf Ircek i Józef Sumiczek po 1 K, razem 37 K; na listę składk. p. Józefy Klaptocza, rolnika w Czechowicach, złoż. pp.: Józef Kłaptocz, Marya Wyrobek, A. Klimca i Alojzy Mola po 2 K, Stanisław Palluch, Jerzy Grygierczyk, Jakób Mola, Jan Światłoch, Andrzej Mola, Jan Janusz i Jerzy Zubek po 1 K, razem 15 K.

Rozmaitości.

Pożar Tomaszowa lubelskiego. W nocy na 28. z. m. wybuchł w Tomaszowie lubelskim w drewnianym budynku, położonym obok synagogi, w najgęściej zabudowanej części miasta pożar, który podsycany wiatrem, szerzył się z ogromną szybkością, znajdując łatwy żer w drewnianych domach. Ratunek utrudniał brak wody. Pożar rozlewał się coraz szerzej, objął wielką murowaną bóżnię i szkołę, wreszcie dotarł do rynku, niszcząc składy i sklepy. Zdawało się, że całe miasto, a z niem i piękny stary modrzewiowy kościół spłonie. Na szczęście wiatr zmienił się w kierunku dużego placu niezabudowanego i to umożliwiło uratowanie reszty miasta. Około 200 budynków padło ofiarą ognia; kilka tysięcy mieszkańców niemal wyłącznie żydów, pozostało bez dachu nad głową.

Bandy dezerterów i jeńców. Wielką troską na wsi — pisze »Czas« — są pogarszające się z dniem każdym stosunki bezpieczeństwa publicznego. W rozmaitych rewirach lasowych gromadzą się, ukrywają i czynią stamtąd wyprawy za żywnością i odzieniem całe kupy dezerterów. W lasach za Leżajskiem grasuje obecnie banda około 100 dezerterów. Z zachodu na wschód ciągną już od sześciu tygodni tłumy uciekających do ojczyzny jeńców rosyjskich. Zmuszeni głodem, jeńcy ci zaglądają do wsi podleśnych za żywnością, a przestraszona ludność daje im co może, nie biorąc zapłaty z obawy, że gdyby nie dać, to sami sobie z głodu wezmą daleko może więcej. Żandarmi, choć tu i ówdzie uwiadamiani o uciekających jeńcach, łapać ich ani nie próbują. Z końcem kwietnia szli jeńcy przeważnie z Węgier, skąd ich — jak utrzymują wracający z niewoli rosyjskiej tamtejsi robotnicy — z obawy konkurencyi groźbami wypędzają. W maju zaczęli iść z Morawy, Śląska i zachodniej Galicyi. Obecnie idą już śmiało gościńcami i każda już niemal wieś mieva na noc rosyjskich gości, którzy, na ogół biorąc, o ile zostaną nakarmieni, nie dają powodu do skarg i większych rabunkach, przez nich popełnianych, nie było dotąd słychać. Przykład uciekających działa zaraźliwie na trwających jeszcze na robotach jeńców. Niejeden już umknął, a pozostali zapowiadają, że gdy tylko mogą już będzie ukopać młodych ziemniaków, to wszyscy pójdą.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t.:

„Chwalcie Pana"

IV. wydanie.

jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena 6 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry.

Zamówienia należy adresować: »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.

Nowa książka na czasie:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,
profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. pocz. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Pe

Wny Pan Paweł Tomasz, robotnik w browarze
157 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się **40 halerzy** od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 14. czerwca 1918. Nr. 48.

Do naszych P. T. Prenumeratorów.

Długo wstrzymywaliśmy się z podwyższeniem prenumeraty i choć wszelkie materyały niezbędne przy wydawaniu gazety podrożały podczas wojny od 600 do 1000 proc., podnieśliśmy dotąd tylko raz prenumeratę roczną na »Gwiazdkę Cieszyńską« o 2 K. Obecnie, nie chcąc wydawnictwa narażać na straty, zmuszeni jesteśmy przystąpić do dalszego podwyższenia przedpłaty. Poszło w górę wszystko: począwszy od papieru, którego cena raptem się podnosi, od farby drukarskiej, oliwy itd. aż do drugorzędnych z pozoru, lecz ważnych i kosztownych drobiazgów, potrzebnych do administracyi i ekspedycyi pisma.

W tem położeniu wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«, podobnie jak inne wydawnictwa czasopism w kraju, ujrzało się zniewolonem uregulować swój budżet przez podwyższenie prenumeraty, począwszy od 1. lipca 1918 w następujący sposób:

Z przesyłką pocztową wynosi ona:

rocznie	12 K — h
półrocznie	6 K — h
kwartalnie	3 K — h

Bez przesyłki pocztowej:

rocznie	10 K — h
półrocznie	5 K — h
kwartalnie	2 K 50 h

Cena pojedynczego numeru: 14 h.

Po ustąpieniu wyjątkowych obecnych stosunków i niesłychanej drożyzny albo obniżymy prenumeratę, albo wydawać będziemy »Gwiazdkę Cieszyńską« trzy razy w tygodniu za tę samą cenę.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów, żeby wcześnie przesyłali przedpłatę na drugie półrocze. Ci, co już prenumeratę za cały rok 1918. uiścili, powinni dopłacić za II. półrocze 1 K 50 h. Dłużników upominamy, żeby z przesyłką prenumeraty dalej nie zwlekali. Czeki pocztowej kasy oszczędności dołączymy do numeru 52. »Gwiazdki«. **Wyd. »Gwiazdki Cieszyńskiej«**

Polskie dziecko należy do polskiej szkoły.

Kończy się rok szkolny w szkołach średnich. Już 28. czerwca otrzymają studenci swoje świadectwa roczne. W pierwszych dniach lipca będą się odbywały wpisy i egzamina wstępne do klasy pierwszej. Wielu jest z pewnością u nas rodziców, którzy mają zamiar posłać syna do szkoły średniej. Lecz do jakiej posłać? Oto pytanie, nad którem się poważnie zastanawiają. Jaka szkoła umożliwi synowi najlepszą przyszłość? Na to pytanie nie można dać innej odpowiedzi, jak tylko tę: »Polskie dziecko należy do polskiej szkoły«.

Najwięksi wychowawcy zawsze byli i są tego zdania, że zdolności dziecka mogą się rozwinąć tylko w szkole swojej, ojczystej; w takiej też szkole znajduje dziecko najwłaściwszych wychowawców, którzy rozumieją jego ducha i potrzeby.

W obcej szkole, gdzie wychowcami są ludzie bardzo często dla nas zupełnie obcy, a nieraz dla nas wrogo usposobieni, dziecko polskich rodziców jest narażone na zupełne wynarodowienie się. To niebezpieczeństwo jest tem większe w naszych czasach, kiedy na razie zyskuje przewagę pogańska zasada, że siła idzie przed prawem, kiedy wielki przemysł, wielka własność i inne czynniki wykorzystują cały swój wpływ w Opawie czy Wiedniu, aby zgnieść wszystko co nasze, co polskie. Niebezpieczeństwo jest tem większe, że pewni ludzie u nas na Śląsku obecnie ustawicznie obrzucają błotem całą naszą przeszłość, a przedstawiają Polskę jako kraj, w którym nie ma żadnej oświaty.

Czy dziecko polskie, wychowane w szkole, w której nauczyciele są przejęci takiemi zasadami, zachowa swój charakter narodowy, czy zachowa przywiązanie do mowy ojczystej? Z pewnością nie! Dlatego, jeżeli rodzice polscy, chcecie waszych synów utrzymać dla swego narodu, poślijcie ich do szkoły polskiej. Będą wam może łtómaczyli niektórzy ludzie, że po ukończeniu szkoły polskiej syn wasz nie otrzyma nigdzie posady. Twierdzenie takie jest bezczelnem kłamstwem. Nasze zakłady średnie opuściły już setki wychowanków, a każdy ma posadę, a wielu zajmuje stanowisko bardzo poważne. Mamy wychowanków naszych szkół w szkołach ludowych, wydziałowych, średnich, w sądach, na parafiach, w adwokaturze, wogóle wszędzie, gdyby ich było dziesięć razy więcej, każdyby znalazł odpowiednie stanowisko. Wszak jeszcze dla braku sił naszych mamy dużo ludzi obcych w starostwach, sądach, urzędach podatkowych, szkołach, na kolejach, w aptekach i gdzieindziej. To zapotrzebowanie naszych ludzi będzie tem większe po wojnie, w czasie której przerzedziły się poważnie szeregi inteligencyi. Mamy też nadzieję, że zniknie zasada siły przed prawem, że krew strumieniami wylana nie płynie na marne, że po wojnie nastąpi powszechna wolność ludów, że przyjdzie czas, kiedy każdy bez pogwałcenia swego su-

Jura i Jónek.

Jura: Żech cie już downo nie widzioł, ba jako te tam strzode.

Jónek: Na dyć teraz ani nima wiela czasu na smyki i plotki, kie roboty w polu aż głowa boli.

Jura: U mnie też tak, ale dyć robota nima zając, na chwileczk musisz posłuchać; ci wyłożę cosi szykownego, uż o tem je po mieście pełno rzeczy.

Jónek: No, jezech ciekawy.

Jrra: Tuż nejprzód ci muszę opowiedzieć, co to była za hurma ludzi, coś ją też nejiści potkoł w ostatnią strzode, jakechmy sie rozeszli.

Jónek: Bai, rychtyk, chciołech sie cie też popytać, dyć sie tego waliło kajsi z drzewianego rynku jak w piątek wieczór z przykopy na saksemberk.

Jura: Tóżeś ich też spotkoł? To sie wszycko suło ze sądu. Nejwięcej taki flury, frelki, mieszczki, paniczki i wszycki plotkorki, bo pram był sąd skrzewa tego miszkulaństwio, co to było w cieszyńskim prowizyrunku.

Jónek: Ja, toć, eś mi o tym cosi małowiela wykłodoł.

Jura: Tóż widzisz. Ta cało kumedyja przyszła przed sąd.

Rodzice polscy! Zapisujcie waszych synów do polskiego gimnazyum w Cieszynie, do polskiego seminaryum na Bobrku, do polsk. gimnazyum realnego w Orłowej, do polskiego gimnazyum realnego i do seminaryum w Białej i do szkół wydziałowych polskich w Cieszynie, Dąbrowie, Czechowicach i Niemieckiej Lutyni.

mienia narodowego będzie mógł pracować na obranem przez siebie stanowisku. A wtedy na Śląsku możemy zająć setki posad, które dotychczas są w rękach obcych.

Tłómaczyć nam może będą, że u nas na Śląsku jest konieczna znajomość języka niemieckiego i dlatego należy dzieci umieszczać w szkole niemieckiej, a nie polskiej. Otóż odpowiadamy na to, że w szkole średniej polskiej można się zupełnie dobrze nauczyć języka niemieckiego. Wszak niektórzy wychowankowie polskiego gimnazyum w Cieszynie, kształcą się w niemieckiem seminaryum duchownem we Widnawie, a żadnemu z nich język niemiecki nie sprawia najmniejszej trudności. Zresztą zachodzi poważne pytanie, czy język niemiecki będzie miał takie znaczenie po wojnie, jak przed wojną. Sądzimy, że nie będzie językiem światowym, ba nawet europejskim nie będzie, choć tego tak gorąco pragnie pruska »Silesia«.

Jeszcze na jedną rzecz chcemy zwrócić uwagę naszym rodzicom. Niektórzy mianowicie będą się wahali, czy posłać syna do szkoły średniej, bo nie wiedzą, czy będzie mógł ukończyć uniwersytet dla braku pieniędzy. Otóż trzeba wiedzieć, że toby nawet nie było dla nas dobrze, gdyby wszyscy chcieli kończyć studya uniwersyteckie. Nam trzeba ludzi z akademickiem wykształceniem, lecz potrzebujemy też innych. Trzeba nam nauczycieli, handlowców, przemysłowców, podurzędników i t. d. Dla zdobycia wielu stanowisk wystarczą cztery klasy gimnazyalne. Gdy ktoś skończył niższy zakład średni, to może pójść do seminaryum nauczycielskiego, do szkoły przemysłowej, handlowej, rolniczej, lasowej i t. d. Zresztą byłoby rzeczą pożądaną, by studenci po ukończeniu czterech klas gimnazyum czy też gimnazyum realnego poszli do rzemiosła. Byliby z nich później tędzy rzemieślnicy, zwłaszcza gdyby po kilku latach poszli na rok lub dwa do szkoły majstrów. A nam właśnie trzeba dobrego, narodowo uświadomionego rzemieślnika.

Jeszcze jedna rzecz. W czasach obecnych, kiedy tak dużo jest w obiegu pieniędzy, lepiej dać synowi wykształcenie odpowiednie, niż chować dla niego pieniądze w kasie. Wykształcenia człowiekowi nikt nie zabierze; to, czego się nauczył, pozostanie na zawsze jego własnością, to jest ogromny kapitał, z którego czerpać będzie przez całe życie.

A więc nuże do dzieła! **Rodzice, zapiszcie w pierwszych dniach lipca waszych synów do szkół średnich, a to do szkół średnich polskich. Takiemi szkołami na Śląsku są: polskie gimnazyum w Cieszynie, polskie seminaryum na Bobrku i polskie gimnazyum realne w Orłowej.**

P. S. Córki naszych polskich rodziców mogą się dalej kształcić na kursach uzupełniających i w kursach seminaryalnych w Cieszynie. Kursa seminaryalne założyła »Macierz szkolna« w roku ubiegłym, kursa uzupełniające zaś utrzymuje już od szeregu lat. Wiele uczestniczek kursów objęło już posady nauczycielek robót ręcznych i mistrzyń w ochronkach.

Cesarz o pożyczce wojennej.

Cesarz przyjął dnia 5. czerwca na posłuchaniu ministra skarbu bar. Wimmera, który przedłożył referat w sprawie warunków 8. pożyczki wojennej. Monarcha zażądał szczegółowego wyjaśnienia co do naszej gotówki w czasie wojny i stosunki między pożyczką wojenną i obiegiem banknotów. Z gorącem uznaniem wspomniał cesarz dotychczasowe zasługi instytutów kredytowych, prasy i licznych osób, które podjęły uciążliwą pracę werbowania i wyraził oczekiwanie, że wszystkie te czynniki i tym razem dołożą swych sił. »Spodziewam się, zauważył monarcha, że w lipcu przedłoży mi Pan znowu sprawozdanie o wspaniałym wyniku. Jeżeli każdy spełni swój święty obowiązek, wówczas sukces będzie zapewniony. Im silniejszymi się okażemy, tem bliższym będzie pokój.« Wreszcie zawiadomił cesarz ministra skarbu, że polecił z Najwyższego funduszu prywatnego i familijnego subskrybować 12 milionów koron na 8. pożyczkę wojenną.

Przegląd polityczny.

Dymisya ministra spraw wewnętrznych.

Cesarz wydał następujące najwyższe pismo odręczne:

Kochany Dr. Seidler!

W zatwierdzeniu Pańskich wniosków zwalniam mojego ministra spraw wewnętrznych Fryderyka hr. Toggenburga w łasce z urzędu. Równocześnie mianuję prezydenta Urzędu żywnościowego Ludwika Paula moim ministrem, powierzając mu kierownictwo tego urzędu a prezydenta policyi we Wiedniu Edwarda v. Gayera moim ministrem spraw wewnętrznych.

Pociąg dworski, dnia 11. czerwca 1918.

Seidler m. p. Karol m. p.

Dotąd nie było jeszcze wypadku, żeby prezydent policyi stał się ministrem spraw wewnętrznych.

Koło Polskie przeciw dr. Seidlerowi.

W dniach 9. i 10. b. m. odbyły się w Krakowie obrady komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Komisya parlamentarna powzięła po długich naradach następującą rezolucyę:

1. Komisya parlamentarna upoważnia prezydyum do rozpoczęcia rokowań z grupami parlamentarnemi celem uzyskania gwarancyi wspólnej obrony przeciw wszelkiemu zamachowi na nierozdzielność Galicyi, obrony przed zamiarami aneksyjnymi co do ziem polskich, uwolnionych z pod rosyjskiego panowania, tudzież zapewnienia Kołu polskiemu spełnienia wszystkich postulatów w kraju postawionych przez Koło rządowi. Wynik rokowań przedłoży komisya Kołu polskiemu do zatwierdzenia.

2. Zważywszy, że rząd dr. Seidlera zajął wobec sprawy polskiej wprost wrogie stanowisko, między innymi przez tajny układ co do podziału Galicyi — że od początku objęcia władzy, mimo, iż Koło polskie umożliwiło w parlamencie trzykrotnie uchwalenie budżetu, i mimo kategorycznego obowiązku, nie spełnił nawet takich żądań Koła, które wynikają z obowiązku państwa wobec obywatela, — że zasady utrzymania pokoju między narodami złamał w czasie wojny w jaskrawy sposób, — że w wysokim stopniu podkopał parlamentarne życie, — że państwo doprowadził do rozbicia, — oświadcza parlamentarna komisya Koła polskiego, zebrana w Krakowie dnia 9. i 10. czerwca b. r., że usunięcie rządu dra Seidlera leży w interesie państwa.

3. Komisya parlamentarna Koła polskiego domaga się bezwarunkowo prędkiego zwołania parlamentu i zastrzega się z góry przeciw wszelkiemu zamiarowi rządzenia bez kontroli parlamentarnej.

Tragedya zawiedzionych legionistów.

O kroku rozpaczliwym zawiedzionych w nadziejach w Austro-Węgry legionistów, po traktacie brzeskim i tragedyi chełmskiej donoszą z Wiednia urzędowo:

Dnia 8. czerwca rozpoczęła się w Marmaros Sziget rozprawa główna przeciw pewnej liczbie członków rozwiązanego Polskiego Korpusu Posiłkowego. Wydarzenia, które są jej powodem, przedstawiają się następująco:

Przeważna część Polskiego Korpusu posiłkowego, który był dyslokowany w obrębie frontu wschodniego, odmaszerowała dnia 15. lutego o godz. 8. wieczorem samowolnie ze swych leży polowych na zachód od Czerniowiec w kierunku wschodnim, z widocznym zamiarem przebicia się przez nasze linie ku Ukrainie, po poprzedniem zniszczeniu linii kolejowych, telegraficznych i telefonicznych: Śniatyn—Czerniowce i Różany—Kocnań. Dzięki odpowiednim zarządzeniom naszych wojsk powiodło się, mimo prób oporu ze strony Polskiego Korpusu posiłkowego, przeszkodzić odmarszowi przeważnej jego części. Około 120 oficerów i 3500 żołnierzy Korpusu posiłkowego zostało rozbrojonych i przewiezionych do Huszt, gdzie dochodzenia sądowe z całym pośpiechem zostały wdrożone. Na podstawie tych dochodzeń wytoczone zostało oskarżenie przeciw 91 oficerom i 24 żołnierzom, którzy będą odpowiadali przd sądem wojennym. Około stu członków Polskiego Korpusu posiłkowego przesłuchanych będzie w charakterze świadków. Inni członkowie Korpusu posiłkowego, obywatele austryaccy lub węgierscy, poddani zostali przeglądowi. Nie obowiązani do służby i niezdatni do służby w pospolitem ruszeniu, zostali rozpuszczeni, zaś inni zostali odpowiednio do wyniku przeglądu pociągnięci do służby w c. k. armii.

Uchwały koalicyi w sprawie Polski.

»Lokalanzeiger« przynosi z Rotterdamu następujący dosłowny tekst ostatnich uchwał wersalskich:

Urzędowo donoszą z Londynu: Na konferencyi, jaka w dniu 3. czerwca odbyła się w Wersalu, zapadła następująca zgodna uchwała prezydentów ministrów trzech sprzymierzonych państw Anglii, Francyi i Włoch:

1. Utworzenie zjednoczonego, niezawisłego państwa polskiego z wolnymi dostępami do morza. Utworzenie tego państwa jest jednym z głównych warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju i zapanowania prawa w Europie.

2. Sprzymierzone rządy przyjęły z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie, jakie złożył amerykański sekretarz dla spraw zagranicznych i przyłączają się do tego oświadczenia, wyrażającego sympatye do narodowego dążenia do wolności Czecho-Słowaków i Słowian południowych.

Z WOJNY.

Na południu

natarcia nieprzyjacielskie na kilku punktach weneckiego frontu górskiego, jako też nad ujściem Piawy odparto. Te mniejsze walki zapowiadają, jak się zdaje, rozpoczęcie obustronnej wielkiej ofenzywy.

Na froncie zachodnim

W odcinku wojsk ks. Ruprechta była czynność wywiadowcza bardzo ożywiona; między Arras i Albert na południe od Somme i nad Avre gwałtowny ogień działowy.

W obrębie armii niemieckiego następcy tronu zdobyły wojska niemieckie wzgórza na południu dniowy zachód od Noyon. Francuskie dywizye, które podjęły kontrataki, zostały w zaciętej walce odparte. Na wschód od Mery przełamały wojska generała von Webern czwartą nieprzyjacielską pozycyę i rzuciły nieprzyjaciela na Aronde. Generał Schoella przeforsował przejście przez rzekę Matz i dotarł do Autheuil. Ta że komunikat sztabu francuskiego przyznaje,

Rodzice polscy! Zapisujcie wasze córki na kursa uzupełniające i seminaryalne w Cieszynie, oraz do szkół wydziałowych polskich w Cieszynie, Dąbrowie, Czechowicach i Niemieckiej Lutyni!

natarcie wojsk niemieckich było bardzo gwałtowne i uzyskało na lewem skrzydle i w centrum sukcesy. Liczba jeńców wynosi 10.000, od 27. maja 75.000. Wskutek dotychczasowych pomyślnych ataków wojsk niemieckich jest cały front niemiecki powyginany; to też stara się naczelna komenda o jego wyrównanie, gdyż inaczej tak ze strony Verdun, jak i od Compiegne skrzydła sił niemieckich wystawione są na silne ataki flankowe, który mógłyby stać się dla atakujących wojsk niemieckich niebezpieczne. Chodzi mianowicie o wyprostowanie linii, biegnącej od Montdidiers przez Noyon ku Chateau Thierry i skrzydła w kierunku na Reims.

W stronę Paryża posunęły się wojska niemieckie o tyle, że mogą skuteczniej ostrzeliwać z swych dalekonośnych dział stolicę Francyi i atakować ją z aparatów lotniczych, dla których przebycie przestrzeni 65 km. (od Marny do Paryża) nie przedstawia zbytnich trudności.

Storpedowanie okrętu »Szent Istvan«.

Wiedeń, 12. czerwca. (B. k.) C. i k. ministerstwo wojny (sekcya marynarki) donosi: J. C. M. **okręt »Szent Istvan« został w czasie jednej jazdy nocnej na Adryi storpedowany i zatonął.** Trzech oficerów i około 80 marynarzy brakuje; aspirant marynarki J. v. Serda poniósł śmierć. Resztę załogi uratowano. —

Okręt »Szent Istvan« został zbudowany z końcem roku 1914. Miał objętości 21.370 ton i 20 mil morskich szybkości. Okręt ten liniowy należał do klasy »Viribus Unitis«, miał 12 dział 30,5 cm. kalibru, dwanaście 15 cm., ośmnaście 7 cm. i dwa 4,7 cm. i 6 rur torpedowych. Załoga liczyła 962 osób.

Z Cieszyna i okolicy.

Sprawozdanie z działalności w Radzie państwa złoży ks. poseł Londzin w niedzielę dnia 16. czerwca b. r. o godz. 3. po południu, w razie pogody na łące przy urzędzie gminnym (dawna gospoda gminna) w Czechowicach, w razie niepogody w sali tegoż urzędu gminnego. Uprasza się ludność z całej okolicy, aby na zgromadzenie to licznie przybyć zechciała, bo omawiane będą na niem różne ważne rzeczy, interesujące obecnie wszystkich.

Wpisy do I. klasy c. k. gimnazyum polskiego w Cieszynie odbędą się przed wakacyami w piątek 28. czerwca 1918 od godz. 2. do 4. i w poniedziałek 1. lipca b. r. od 8. do 10. w kancelaryi dyrekcyi. Przy egzaminie wstępnym do klasy pierwszej wymaga się z religii, języka polskiego, niemieckiego i rachunków takich wiadomości, jakich nabywa się w pierwszych czterech latach szkoły ludowej. Przy wpisach należy się wykazać metryką ucznia i ostatniem świadectwem szkolnem. Taksa wstępna wynosi 8 K 50 h. Pod względem wieku przyjmuje się tylko uczniów, którzy w bieżącym roku ukończyli lub ukończą 10. rok życia. Egzamin rozpocznie się 1. lipca o godz. 10. rano.

Kongregacya Maryańska Pań i Panien Polek w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 16. czerwca b. r. w sali Domu Narodowego przedstawienie sceniczne. Odegraną zostanie piękna sztuka w 5-ciu aktach: »Brylantowy krzyżyk«, osnuta na tle niezachwianej ufności w pomoc Matki Najśw., która też w cudowny sposób uwalnia niewinnie na śmierć skazaną. Początek ściśle o pół do 5. po południu. Ceny miejsc: krzesła pierwszorzędne 4 K, drugorzędne 3 K, dalsze 2 K, ostatnie 1 K 50 h, wstęp na salę 60 h, na galeryę 1 K. Bilety można wcześniej nabyć w Banku Cieszyńskim kredytowym, a w sam dzień przedstawienia przy kasie. O liczny udział prosi Wydział Kongr. Mar.

Gminom nie wolno protestować. Z powodu urzędowego zawieszenia »Narodnich Listów« kilka czeskich gmin wniosło protest do namiestnictwa. Namiestnictwo ostrzega przed tego rodzaju krokami i grozi Wydziałom gminnym w razie powtarzania się tego wtrącania w zakres działalności władz politycznych, rozwiązaniem Wydziałów gminnych. Tak samo ostrzega namiestnictwo poszczególne organizacye i korporacye. — Na Śląsku rady miejskie Cieszyna, Bielska, Skoczowa i Strumienia uchwaliły protesty prusofilskie »Nordmarku« w sprawie Śląska i Polski, czyli godziły w projekt rządowy austro-polskiego rozwiązania, mieszały się więc w zakres działania ministeryów i korony. Tym żadna władza nie udzieliła nagany. Widać dwojaką miarkę naszej biurokracyi i inną wobec mniejszości niemieckiej w Austryi a inną wobec większości słowiańskiej.

O upaństwowienie gimnazyum polskiego w Białej. Sprawa rozgłoszona w dziennikach na podstawie listu min. Twardowskiego z 22. kwietnia do Zarządu Gł. T. S. L. i relacyi tegoż ministra, złożonej Kołu polskiemu z końcem marca b. r.; że cesarz najwyższem postanowieniem z 3. lutego b. r. podpisał reskrypt upaństwowiający gimnazyum realne w Białej, a ministerstwo oświaty dnia 3. marca uwiadomiło o tem Galicyjską Radę szkolną krajową, że zatem sprawa jest załatwioną, jest niestety przedwczesne. Istotnie cesarz 3. lutego akt podpisał, ale na tem też wszystko się skończyło. Reskrypt przez ministerstwo oświaty do Rady szkolnej nie został wysłany, a jak się obecnie dowiadujemy, leży w biurku prezydenta gabinetu, Seidlera. Niepożądane i przykre to odroczenie upaństwowienia spowodowała deputacya Niemców, złożona z posłów dr. Grossa, prezydenta izby, dra Freisslera i dra Oberleithnera, która była u dra Seidlera i żądanie wstrzymania upaństwowienia mu przedstawiła. Dr. Seidler okazał się w tej sprawie nieprzychylnie usposobionym wobec Polaków. Kiedy swego czasu poseł Günther zwrócił się do hr. Stürgkha, żeby tamował postępy polskości w Białej, odpowiedział tenże, że jeżeli Niemcy przy tem obstawać będą, gotów jest podać się natychmiast do dymisyi. Widocznie dr. Seidler nie potrzebuje już więcej liczyć się z Polakami.

Z Towarzystwa ogrodniczego. (Odezwa do pszczelarzy.) C. k. Ministerstwo rolnictwa wydało w ostatnim czasie okólnik, w którym zawiadamia, że utworzony został Wydział fachowy pszczelarzy z siedzibą we Wiedniu, składający się z reprezentantów związków pszczelarskich i kraj. stowarzyszeń pszczelarskich, a któremu podlegać będą wszelkie sprawy w zakres pszczelarstwa wchodzące, pomiędzy temi także dostarczanie karmy i cukru dla pszczół. Okólnik postanawia dalej, iż główne organizacye pszczelarskie w przyszłości nie mogą przyjąć żadnych zobowiązań wobec pszczelarzy, nie należących do żadnej organizacyi zawodowej względem przydzielenia cukru dla podkarmienia pszczół ze względu na utrudnioną kontrolę zużytkowania cukru, i że zatem w interesie każdego bartnika, nie należącego do żadnego towarzystwa pszczelniczego, leży, by bezzwłocznie przystąpili na członków do zawodowych organizacyi, które zapewnią tymże oprócz ulg przy uzyskaniu cukru, inne dalsze korzyści, zdążające do postępu na polu nowoczesnego pasiecznictwa. Towarzystwo ogrodnicze, które pomiędzy innemi gałęziami, mianowicie ogrodnictwa i sadownictwa, obejmuje również dział pszczelnictwa (§ 2 statutu ad c), rozwija na tem polu swą działalność przez odczyty i pogadanki na zebraniach, robiąc ponadto starania u miarodajnych czynników o uzyskanie cukru dla podkarmiania pszczół. (W roku zeszłym rozdano 27.50 metr. centnarów cukru.) To też Wydział Towarzystwa ogrodniczego zwraca uwagę tych pszczelarzy, którzy dotąd nie należą do żadnego towarzystwa, na treść okólnika, by w swym własnym interesie zapisali się bezzwłocznie na członków organizacyi, w której skupiają się pszczelarze dla wspólnej działalności na temże polu. Organizacyą taką jedynie polską na Śląsku jest Towarzystwo ogrodnicze w Cieszynie. Wstępne wynosi 1 K, wkładka roczna 2 K. Zgłaszać można się pod adresem: Towarzystwo ogrodnicze w Cieszynie, Dom Narodowy. Sekretarz: R. Szotkowski. Prezes: J. Drózd.

Hyena cmentarna. Przed niedawnym czasem pogrzebano na cmentarzu cieszyńskim znanego w szerokich kołach mieszczaństwa cieszyńskiego, majstra stolarskiego p. Feldera. W krótkim czasie po pogrzebie doniesiono rodzinie, że grób nieboszczyka zrabowano i że skradziono ze zmarłego nie tylko ubranie, lecz że zabrano nawet trumnę. Rodzina pozostała poczęła robić energiczne dochodzenia. Znaleźli się w rzeczywistości świadkowie, którzy widzieli grabarza przy rozkopywaniu grobu. Widzieli pono w rozkopanym grobie trumnę. Wskutek tego aresztowano grabarzy Hermana i Krzyżanka, o czem w poprzednim numerze donieśliśmy.

Niemiecki »Volkstag« w Karniowie, który się odbył dnia 9. b. m., zaprotestował przeciw przydzieleniu części Śląska do państwa czeskiego lub polskiego. Natomiast domagał się, żeby język niemiecki panował niepodzielnie jako język urzędowy w administracyi i sądownictwie. Rozumie się samo przez się, że Biała z okolicą powinna być według recepty wszechniemieckiej włączona do Śląska i także przemysłowy obszar morawsko-ostrawski. Żądano też, żeby rząd tak samo zwalczał wrogów wewnętrznych, jak zewnętrznych. Widocznie nie mają Niemcy pojęcia, że oni są właśnie przez swe wilcze apetyty największymi wrogami Austryi.

Paczki polowe. Do poczt polowych 575 i 579 wolno nadawać paczki polowe pod przepisanymi warunkami, zaś do poczt polowych 220, 281, 288, 318, 485, 518, 632 i 644 nie.

Poczta w Polsce i Albanii. W Polsce otwarto etapowe urzędy pocztowe Annopol Lubelski, Bełżyce, Łęczna, Ossyaków, Silniczka, Skaryszew i Wawolnica. W Albanii Kowaja i Bazar Sjak.

Wystawa bateryi 30,5 cm. moździerza w Opawie. C. i k. wojenna kwatera prasowa urządza w Opawie wystawę bateryi popularnego 30,5 cm. moździerza. Baterya ta składa się z 3 wozów i przybędzie do Opawy we czwartek, dnia 13. czerwca 1918 rano. Oglądać ją można będzie dnia 13. i 14. czerwca od godz. 8. rano do godziny 8. wieczorem. Znajduje się ona na tylnem podwórzu opawskiej rafineryi cukru, wejście przez dwór książęcy w ulicy Cieszyńskiej. Wstęp wynosi 30 hal od osoby i wpływa wyłącznie na rzecz Towarzystwa powiatowego c. k. austryackiego Funduszu wojskowego dla wdów i sierot. Przez wystawę tę otrzyma ludność sposobność poznania najbardziej nowoczesnego środka wojennego, któremu państwa centralne zawdzięczają w wysokiej mierze swoje wielkie zwycięstwa na wszystkich frontach. Przydzieleni do bateryi żołnierze udzielać będą informacyi. Wystawa bateryi tej, będącej znakiem nieprzezwyciężonej naszej siły wojskowej, ma się przy sposobności wypisania ósmej pożyczki wojennej przyczynić do tego, aby podnieść zaufanie do naszej niezłomnej siły gospodarczej i zachęcić ludność do tem większego uczestnictwa w subskrypcyi pożyczki wojennej.

Polowe wzorki towarowe. Nadawanie tychże do poczt polowych 583 i 618 dozwolono, zaś zastawiono do poczt polowych 220, 281, 288, 318, 464, 485, 632 i 644.

Przesyłki polowe. Paczki polowe można przesyłać pod warunkami przepisanymi do poczt polowych 583 i 618, zastawiono zaś przesyłanie tychże do poczt polowych 3, 4, 166, 293, 304, 361, 374, 405, 413, 420, 434, 440, 464, 467, 469, 488, 523, 529, 631, 640 i 646.

Z Dziedzic. (Śmiertelny wypadek) zdarzył się zeszłego tygodnia na kopalni w Żebraczy. Górnik Jan Famułka z Kaniowa szedł drogą zakazaną, którą spuszczają wózki. Nagle spuszczono kilka wózków; Famułka rzucił się do ucieczki przed wózkami, ale latarka mu zgasła tak, że otoczyły go ciemności i nie wiedział, dokąd się obrócić. Został przejechany i doznał złamania czaszki. Za kilka godzin umarł, osierociwszy dwoje dzieci. Winę ponosi on sam.

Z Jabłonkowa. Dnia 29. maja pochowany tu został żołnierz p. p. 100, ś. p. Antoni Śniegoń, licząc 25 lat. Zmarły narukował na początku wojny, dostał się w r. 1915. do niewoli rosyjskiej. W kwietniu b. r. wrócił z niewoli do domu, ale choroba, która mu już w niewoli dokuczała, spowodowała w krótkim czasie śmierć. W pogrzebie jego wzięli udział oficerowie, straż pożarna i liczna publiczność. Niech odpoczywa w pokoju!

Z Trzyńca. Wśród robotników hut trzynieckich krążą fałszywe pogłoski, jakoby od 15. b. m. Śląsk austryacki miał należeć do Prus i że w krótkim czasie pojawią się w kursie marki pruskie. Nie tylko mówi się o tem w Trzyńcu, ale także i w okolicy można słyszeć plotki tego rodzaju od ludzi na pozór mądrych, a w rzeczywistości bardzo głupich. Pogłoski te pochodzą od tych, którzy byli na »Volkstagu«, aby chwiejnych postraszyć. To jednak dziwne, że huty jeszcze nie robią tych marek, aby na 15., kiedy będzie wypłata, można robotnikom dać już te pieniądze pruskie.

Subskrybujcie 8. pożyczkę wojenną!

Rozmaitości.

Zawieje śnieżne i mrozy w czerwcu. W całych Prusiech wschodnich padał w niedzielę 2. i poniedziałek 3. b. m. śnieg; w niektórych miejscowościach były nawet zawieje śnieżne. W południowej części Prus wschodnich śnieg spadł na wysokość 2—3 cali. Miejscami warstwy śniegu przybiły kłosy żyta do ziemi. Dotkliwe szkody rolne wyrządziły także grady. Z Budapesztu donoszą, że mrozy w okolicy Budapesztu i w komitacie Szatmar poczyniły wielkie szkody w plonach. Także w komitatach Abazij, Zemplen, Bereg, Ung, Bihar, Haramszeg, Kolosz i Szeben doniesiono o szkodach wskutek przymrózków. Najwięcej ucierpiały rośliny strączkowe, kartofle, kukurydza i warzywa ogrodowe.

Ile kosztuje Austryę jeden dzień wojny? Jeden dzień wojny kosztuje obecnie Austryę (bez Węgier) 49 milionów koron. W pierwszym roku wojny koszt jednego dnia wynosił 29 milionów koron, w drugim 41 milionów koron.

Rozwiązanie towarzystw skautowych w Poznańskiem. Rozporządzeniem generała, komenderującego V. korpusem armii, który obejmuje Wielkopolskę, zostały rozwiązane wszystkie polskie towarzystwa skautów i skautek. Wszelka dalsza czynność tych towarzystw i należenie do nich, publiczne noszenie polskich odznak towarzyskich, a mianowicie: chorągwi, mundurów, czapek i t. p., są zabronione. Przekroczenie powyższego rozporządzenia pociąga za sobą karę do roku więzienia — o ile istniejące prawa nie przewidują wyższej kary więziennej, — jeżeli zaś zachodzą okoliczności łagodzące, areszt lub karę pieniężną do wysokości 1500 marek.

Lis nad lisa. Z obawy przed rekwizycyami wykopał pewien grabarz na Morawie grób i złożył tam swoje zboże. Następnie usypał mogiłę i dał na niej napis: »Niech odpoczywa w pokoju!« Ale w nocy przyszedł złodziej, zabrał zboże i umieścił nad grobem napis: »Wstan jest, nie ma go tu!«

Świadczenia na korzyść Niemców. »Kuryer Lwowski« donosi z Warszawy: Świadczenia wojskowe, dokonane przez zarząd m. Warszawy na korzyść Niemców, dosięgły sumy przeszło 100 milionów marek. Olbrzymi niedobór budżetu Warszawy miał przyczynę w tych znacznych, przez nikogo nie pokrywanych świadczeniach wojsk. Władze miejskie zwróciły się do szefa administracyi cywilnej z żądaniem uregulowania należności. Na żądanie to jednak szef administracyi cywilnej generał-gubernatorstwa odpowiedział, że wszelkie roszczenia o zwroty mają być skierowane do polskiego ministerstwa skarbu. Z tego okazuje się, że władze niemieckie koszta wojenne chcą zrzucić na barki rządu polskiego.

Komu wojna idzie na zdrowie. Jeden z niemieckich lekarzy utrzymuje, że trawienie i wymiana materyi wśród zamożniejszej publiczności odbywa się obecnie podczas wojny bardziej prawidłowo, aniżeli przed wojną. Słuszność swego twierdzenia motywował następująco: Na ogół ludzie jadają mniej ciężko strawnych potraw, zwłaszcza ze smaczną, lecz niestrawną śmietaną, nie piją tyle wódek, likierów i win, jak dawniej, a przedewszystkiem więcej chodzą, ponieważ brak oraz drożyzna dorożek zmusza ludzi często do odbywania dalekich marszów pieszych.

PIŚMIENNICTWO.

Pożyteczne wydawnictwo. Broszura p. t. »Najnowsze przepisy i pouczenia prawne w czasie wojny«, napisana przez p. Jana Puchałkę, wydana nakładem Biura porady prawnej K. B. K. (Kraków, plac Maryacki l. 2) zaznajamia czytelnika z najważniejszem ustawodawstwem wojennem. Znajdują się w niej pouczenia o zasiłkach i zaopatrzeniach wojskowych, ustawy o zapomogach za internowanych, przepisy o świadczeniach wojennych, ustawa o rewizyi wyroków sądów wojennych, o odszkodowaniach dla niewinnie zasądzonych, o obronie lokatorów, ważniejsze pouczenia o odbudowie kraju oraz szereg informacyi w sprawach wojskowych i gospodarczych. Broszura, której cena wynosi 4 K 25 h, godna jest polecenia.

Nakładem Biura porady prawnej K. B. K. wyszło dziełko p. Jana Puchałki p. t.:

Najnowsze przepisy i pouczenia prawne
w czasie wojny

i zawiera: 1. Ustawy o zasiłkach wojskowych. 2. Przepisy o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin. 3. Przepisy o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zaginionych. 4. Ustawę najnowszą o zapomogach państwowych dla inwalidów, ich rodzin oraz rodzin po poległych. 5. Ustawę o wsparciach dla inwalidów cywilnych. 9. Ustawę o zasiłkach za internowanych. 7. Ustawy uchodźcze. 8. Ustawy o świadczeniach wojennych. 9. Ustawę o rewizyach wyroków sądów wojennych. 10. O odszkodowaniu dla niewinnie zasądzonych. 11. Ustawę o ochronie lokatorów. 12. Wskazówki o odbudowie kraju 13. Szereg ważnych informacyi. **Cena broszurki wynosi z przesyłką poleconą 4 K 25 h,** za pobraniem 4 K 65 h. Zamówienia adresować: **Biuro porady prawnej K. B. K., Kraków, Plac Maryacki 2, I. p.**

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t.:

„Chwalcie Pana"

IV. wydanie.

jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry.

Zamówienia należy adresować: **»Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.**

Nowa książka na czasie:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,
profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8⁰, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.

Szkoła handlowa „Czepel"

W CIESZYNIE,

droga Franciszka Józefa 18,

(przyjęta przez c. k. Rząd krajowy)

rozpoczyna rok szkolny z **dniem 16. września.** Bezpłatne pośrednictwo w wyszukiwaniu posad. Przyjmuje się u dyrektora na wikt i mieszkanie. Prospekty wysyła się każdemu darmo. Panny również przyjmuje się do szkoły handlowej i pensyonatu. Przyjmuje się także absolwentów szkoły ludowej bez egzaminu wstępnego. **Najlepsza sposobność nauczyć się w jednym roku po niemiecku.** Nauki udzielają profesorowie seminaryalni i siły fachowe, razem 6 sił. Z powodu braku miejsca poleca się czem prędzej najlepiej w czerwcu się wpisać.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w **»Domu Narodowym« w Rynku na I. piętr**

z filiami: **w Jabłonkowie, we Frysztacie, w B guminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłow**

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroc. **Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany proc.** Eskontuje weksle swych członków, udziela kredy w podkład faktur i otwartych rachunków książkow. wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i dzieł. od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiew.

W niedzielę dnia 9. czerwca b. r. zostało mi w Pastwiskach koło skradzione. Oznaki: Płaszcz gum. u przedn. koła jest załatany, u tylnego dratwią zeszyty. Ktoby był w stanie donieść mi bliższą wiadomość, gdzie koło może się znajdować, otrzyma stosowne wynagrodzenie. **Paweł Kotas,** majster szewski w Pastwiskach przy Cieszynie 57.

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocárnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też **wirówki,** parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn,** Saska Kępa 25, II. piętro.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ, BURDAK, KIERAT** (Göpel), **SIECZKARNIĘ, MASZYNĘ DO SZYCIA,** po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,
Saska Kępa 19, obok apteki.

Bank Cieszyński Kredytowy w Cieszynie

otworzył z dniem 1. czerwca 1918. r.

Filię w Jabłonkowie

w domu p. Fr. Krieglera, I. p., przy Polskiej ul.

Filia przyjmuje zgłoszenia na członków, wkładki na oszczędność, udziela pożyczek tak wekslowych jak i hipotecznych na umiarkowany procent.

Filia przyjmuje subskrypcyę VIII. pożyczki wojennej

Godziny urzędowe, z wyjątkiem niedziel i świąt, codziennie od godziny 9. do 12. dopołudnia i od godziny 2. do 4. po południu.

Katolicy, pamiętajcie o swoim Banku! Katolicki grosz do katolickiej kasy!

Czeki pocztowe na żądanie.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy nam okazali wyrazy współczucia z powodu zgonu naszego kochanego, z niewoli rosyjskiej powróconego syna i brata,

ś. p. Antoniego Śniegonia

i oddali mu w dzień pogrzebu 29. maja 1918 ostatnią usługę, wyrażamy na tem miejscu nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Szczególnie Przewielebnemu Duchowieństwu za udział w obrzędach pogrzebowych, za wypowiedziane przez Przew. ks. dziek. ks. Waschitzę kazanie pogrzebowe i gorące słowa pociechy, składa niniejszem serdeczne »Bóg zapłać!«

Jabłonków, w czerwcu 1918.

W smutku pogrążona rodzina Śniegoń.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie **Odpowiedzialny redaktor: J. Polak**

241
Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia)
w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 « — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 14. czerwca 1918. Nr. 48

Do naszych P. T. Prenumeratorów.

Długo wstrzymywaliśmy się z podwyższeniem prenumeraty i choć wszelkie materyały niezbędne przy wydawaniu gazety podrożały podczas wojny od 600 do 1000 proc., podnieśliśmy dotąd tylko raz prenumeratę roczną na »Gwiazdkę Cieszyńską« o 2 K. Obecnie, nie chcąc wydawnictwa narażać na straty, zmuszeni jesteśmy przystąpić do dalszego podwyższenia przedpłaty. Poszło w górę wszystko: począwszy od papieru, którego cena raptem się podnosi, od farby drukarskiej, oliwy itd. aż do drugorzędnych z pozoru, lecz ważnych i kosztownych drobiazgów, potrzebnych do administracyi i ekspedycyi pisma.

W tem położeniu wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«, podobnie jak inne wydawnictwa czasopism w kraju, ujrzało się zniewolonem uregulować swój budżet przez podwyższenie prenumeraty, począwszy od 1. lipca 1918 w następujący sposób:

Z przesyłką pocztową wynosi ona:

rocznie	12 K — h
półrocznie	6 K — h
kwartalnie	3 K — h

Bez przesyłki pocztowej:

rocznie	10 K — h
półrocznie	5 K — h
kwartalnie	2 K 50 h

Cena pojedynczego numeru: 14 h.

Po ustąpieniu wyjątkowych obecnych stosunków i niesłychanej drożyzny albo obniżymy prenumeratę, albo wydawać będziemy »Gwiazdkę Cieszyńską« trzy razy w tygodniu za tę samą cenę.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów, żeby wcześnie przesyłali przedpłatę na drugie półrocze. Ci, co już prenumeratę za cały rok 1918. uiścili, powinni dopłacić za II. półrocze 1 K 50 h. Dłużników upominamy, żeby z przesyłką prenumeraty dalej nie zwlekali. Czeki pocztowej kasy oszczędności dołączymy do numeru 52. »Gwiazdki«. **Wyd. »Gwiazdki Ciesz.«**

Polskie dziecko należy do polskiej szkoły.

Kończy się rok szkolny w szkołach średnich. Już 28. czerwca otrzymają studenci swoje świadectwa roczne. W pierwszych dniach lipca będą się odbywały wpisy i egzamina wstępne do klasy pierwszej. Wielu jest z pewnością u nas rodziców, którzy mają zamiar posłać syna do szkoły średniej. Lecz do jakiej posłać? Oto pytanie, nad którem się poważnie zastanawiają. Jaka szkoła umożliwi synowi najlepszą przyszłość? Na to pytanie nie można dać innej odpowiedzi, jak tylko tę: »Polskie dziecko należy do polskiej szkoły«.

Najwięksi wychowawcy zawsze byli i są tego zdania, że zdolności dziecka mogą się rozwinąć tylko w szkole swojej, ojczystej; w takiej też szkole znajduje dziecko najwłaściwszych wychowawców, którzy rozumieją jego ducha i potrzeby.

W obcej szkole, gdzie wychowcami są ludzie bardzo często dla nas zupełnie obcy, a nieraz dla nas wrogo usposobieni, dziecko polskich rodziców jest narażone na zupełne wynarodowienie się. To niebezpieczeństwo jest tem większe w naszych czasach, kiedy na razie zyskuje przewagę pogańska zasada, że siła idzie przed prawem, kiedy wielki przemysł, wielka własność i inne czynniki wykorzystują cały swój wpływ w Opawie czy Wiedniu, aby zgnieść wszystko co nasze, co polskie. Niebezpieczeństwo jest tem większe, że pewni ludzie u nas na Śląsku obecnie ustawicznie obrzucają błotem całą naszą przeszłość, a przedstawiają Polskę jako kraj, w którym nie ma żadnej oświaty.

Czy dziecko polskie, wychowane w szkole, w której nauczyciele są przejęci takiemi zasadami, zachowa swój charakter narodowy, czy zachowa przywiązanie do mowy ojczystej? Z pewnością nie! Dlatego, jeżeli rodzice polscy, chcecie waszych synów utrzymać dla swego narodu, poślijcie ich do szkoły polskiej. Będą wam może łtómaczyli niektórzy ludzie, że po ukończeniu szkoły polskiej syn wasz nie otrzyma nigdzie posady. Twierdzenie takie jest bezczelnem kłamstwem. Nasze zakłady średnie opuściły już setki wychowanków, a każdy ma posadę, a wielu zajmuje stanowisko bardzo poważne. Mamy wychowanków naszych szkół w szkołach ludowych, wydziałowych, średnich, w sądach, na parafiach, w adwokaturze, wogóle wszędzie, gdyby ich było dziesięć razy więcej, każdyby znalazł odpowiednie stanowisko. Wszak jeszcze dla braku sił naszych mamy dużo ludzi obcych w starostwach, sądach, urzędach podatkowych, szkołach, na kolejach, w aptekach i gdzieindziej. To zapotrzebowanie naszych ludzi będzie tem większe po wojnie, w czasie której przerzedziły się poważnie szeregi inteligencyi. Mamy też nadzieję, że zniknie zasada siły przed prawem, że krew strumieniami wylana nie płynie na marne, że po wojnie nastąpi powszechna wolność ludów, że przyjdzie czas, kiedy każdy bez pogwałcenia swego su-

Jura i Jónek.

Jura: Żech cie już downo nie widzioł, ba jako te tam strzode.

Jónek: Na dyć teraz ani nima wiela czasu na smyki i plotki, kie roboty w polu aż głowa boli.

Jura: U mnie też tak, ale dyć robota nima zająć, na chwileczk musisz posłuchać; ci wyłożę cosi szykownego, už o tem je po mieście pełno rzeczy.

Jónek: No, jezech ciekawy.

Jrra: Tuż nejprzód ci muszę opowiedzieć, co to była za hurma ludzi, coś ją też nejiści potkoł w ostatnią strzode, jakechmy sie rozeszli.

Jónek: Bai, rychtyk, chciołech sie cie też popytać, dyć sie tego waliło kajsi z drzewianego rynku jak w piątek wieczór z przykopy na saksemberk.

Jura: Tóżeś ich też spotkoł? To sie wszycko suło ze sądu. Nejwięcej taki flury, frelki, mieszczki, paniczki i wszycki plotkorki, bo pram był sąd skrzewa tego miszkulaństwio, co to było w cieszyńskim prowizyrunku.

Jónek: Ja, toć, eś mi o tym cosi małowiela wykłodoł.

Jura: Tóż widzisz. Ta cało kumedyja przyszła przed sąd.

Rodzice polscy! Zapisujcie waszych synów do polskiego gimnazyum w Cieszynie, do polskiego seminaryum na Bobrku, do polsk. gimnazyum realnego w Orłowej, do polskiego gimnazyum realnego i do seminaryum w Białej i do szkół wydziałowych polskich w Cieszynie, Dąbrowie, Czechowicach i Niemieckiej Lutyni.

mienia narodowego będzie mógł pracować na obranem przez siebie stanowisku. A wtedy na Śląsku możemy zająć setki posad, które dotychczas są w rękach obcych.

Tłómaczyć nam może będą, że u nas na Śląsku jest konieczna znajomość języka niemieckiego i dlatego należy dzieci umieszczać w szkole niemieckiej, a nie polskiej. Otóż odpowiadamy na to, że w szkole średniej polskiej można się zupełnie dobrze nauczyć języka niemieckiego. Wszak niektórzy wychowankowie polskiego gimnazyum w Cieszynie, kształcą się w niemieckiem seminaryum duchownem we Widnawie, a żadnemu z nich język niemiecki nie sprawia najmniejszej trudności. Zresztą zachodzi poważne pytanie, czy język niemiecki będzie miał takie znaczenie po wojnie, jak przed wojną. Sądzimy, że nie będzie językiem światowym, ba nawet europejskim nie będzie, choć tego tak gorąco pragnie pruska »Silesia«.

Jeszcze na jedną rzecz chcemy zwrócić uwagę naszym rodzicom. Niektórzy mianowicie będą się wahali, czy posłać syna do szkoły średniej, bo nie wiedzą, czy będzie mógł ukończyć uniwersytet dla braku pieniędzy. Otóż trzeba wiedzieć, że toby nawet nie było dla nas dobrze, gdyby wszyscy chcieli kończyć studya uniwersyteckie. Nam trzeba ludzi z akademickiem wykształceniem, lecz potrzebujemy też innych. Trzeba nam nauczycieli, handlowców, przemysłowców, podurzędników i t. d. Dla zdobycia wielu stanowisk wystarczą cztery klasy gimnazyalne. Gdy ktoś skończył niższy zakład średni, to może pójść do seminaryum nauczycielskiego, do szkoły przemysłowej, handlowej, rolniczej, lasowej i t. d. Zresztą byłoby rzeczą pożądaną, by studenci po ukończeniu czterech klas gimnazyum czy też gimnazyum realnego poszli do rzemiosła. Byliby z nich później tędzy rzemieślnicy, zwłaszcza gdyby po kilku latach poszli na rok lub dwa do szkoły majstrów. A nam właśnie trzeba dobrego, narodowo uświadomionego rzemieślnika.

Jeszcze jedna rzecz. W czasach obecnych, kiedy tak dużo jest w obiegu pieniędzy, lepiej dać synowi wykształcenie odpowiednie, niż chować dla niego pieniądze w kasie. Wykształcenia człowiekowi nikt nie zabierze; to, czego się nauczył, pozostanie na zawsze jego własnością, to jest ogromny kapitał, z którego czerpać będzie przez całe życie.

A więc nuże do dzieła! **Rodzice, zapiszcie w pierwszych dniach lipca waszych synów do szkół średnich, a to do szkół średnich polskich. Takiemi szkołami na Śląsku są: polskie gimnazyum w Cieszynie, polskie seminaryum na Bobrku i polskie gimnazyum realne w Orłowej.**

P. S. Córki naszych polskich rodziców mogą się dalej kształcić na kursach uzupełniających i w kursach seminaryalnych w Cieszynie. Kursa seminaryalne założyła »Macierz szkolna« w roku ubiegłym, kursa uzupełniające zaś utrzymuje już od szeregu lat. Wiele uczestniczek kursów objęło już posady nauczycielek robót ręcznych i mistrzyń w ochronkach.

Cesarz o pożyczce wojennej.

Cesarz przyjął dnia 5. czerwca na posłuchaniu ministra skarbu bar. Wimmera, który przedłożył referat w sprawie warunków 8. pożyczki wojennej. Monarcha zażądał szczegółowego wyjaśnienia co do naszej gotówki w czasie wojny i stosunki między pożyczką wojenną i obiegiem banknotów. Z gorącem uznaniem wspomniał cesarz dotychczasowe zasługi instytutów kredytowych, prasy i licznych osób, które podjęły uciążliwą pracę werbowania i wyraził oczekiwanie, że wszystkie te czynniki i tym razem dołożą swych sił. »Spodziewam się, zauważył monarcha, że w lipcu przedłoży mi Pan znowu sprawozdanie o wspaniałym wyniku. Jeżeli każdy spełni swój święty obowiązek, wówczas sukces będzie zapewniony. Im silniejszymi się okażemy, tem bliższym będzie pokój.« Wreszcie zawiadomił cesarz ministra skarbu, że polecił z Najwyższego funduszu prywatnego i familijnego subskrybować 12 milionów koron na 8. pożyczkę wojenną.

Przegląd polityczny.

Dymisya ministra spraw wewnętrznych.

Cesarz wydał następujące najwyższe pismo odręczne:

Kochany Dr. Seidler!

W zatwierdzeniu Pańskich wniosków zwalniam mojego ministra spraw wewnętrznych Fryderyka hr. Toggenburga w łasce z urzędu. Równocześnie mianuję prezydenta Urzędu żywnościowego Ludwika Paula moim ministrem, powierzając mu kierownictwo tego urzędu a prezydenta policyi we Wiedniu Edwarda v. Gayera moim ministrem spraw wewnętrznych.

Pociąg dworski, dnia 11. czerwca 1918.

Seidler m. p. Karol m. p.

Dotąd nie było jeszcze wypadku, żeby prezydent policyi stał się ministrem spraw wewnętrznych.

Koło Polskie przeciw dr. Seidlerowi.

W dniach 9. i 10. b. m. odbyły się w Krakowie obrady komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Komisya parlamentarna powzięła po długich naradach następującą rezolucyę:

1. Komisya parlamentarna upoważnia prezydyum do rozpoczęcia rokowań z grupami parlamentarnemi celem uzyskania gwarancyi wspólnej obrony przeciw wszelkiemu zamachowi na nierozdzielność Galicyi, obrony przed zamiarami aneksyjnymi co do ziem polskich, uwolnionych z pod rosyjskiego panowania, tudzież zapewnienia Kołu polskiemu spełnienia wszystkich postulatów w kraju postawionych przez Koło rządowi. Wynik rokowań przedłoży komisya Kołu polskiemu do zatwierdzenia.

2. Zważywszy, że rząd dr. Seidlera zajął wobec sprawy polskiej wprost wrogie stanowisko, między innymi przez tajny układ co do podziału Galicyi — że od początku objęcia władzy, mimo, iż Koło polskie umożliwiło w parlamencie trzykrotnie uchwalenie budżetu, i mimo kategorycznego obowiązku, nie spełnił nawet takich żądań Koła, które wynikają z obowiązku państwa wobec obywatela, — że zasady utrzymania pokoju między narodami złamał w czasie wojny w jaskrawy sposób, — że w wysokim stopniu podkopał parlamentarne życie, — że państwo doprowadził do rozbicia, — oświadcza parlamentarna komisya Koła polskiego, zebrana w Krakowie dnia 9. i 10. czerwca b. r., że usunięcie rządu dra Seidlera leży w interesie państwa.

3. Komisya parlamentarna Koła polskiego domaga się bezwarunkowo prędkiego zwołania parlamentu i zastrzega się z góry przeciw wszelkiemu zamiarowi rządzenia bez kontroli parlamentarnej.

Tragedya zawiedzionych legionistów.

O kroku rozpaczliwym zawiedzionych w nadziejach w Austro-Węgry legionistów, po traktacie brzeskim i tragedyi chełmskiej donoszą z Wiednia urzędowo:

Dnia 8. czerwca rozpoczęła się w Marmaros Sziget rozprawa główna przeciw pewnej liczbie członków rozwiązanego Polskiego Korpusu Posiłkowego. Wydarzenia, które są jej powodem, przedstawiają się następująco:

Przeważna część Polskiego Korpusu posiłkowego, który był dyslokowany w obrębie frontu wschodniego, odmaszerowała dnia 15. lutego o godz. 8. wieczorem samowolnie ze swych leży polowych na zachód od Czerniowiec w kierunku wschodnim, z widocznym zamiarem przebicia się przez nasze linie ku Ukrainie, po poprzedniem zniszczeniu linii kolejowych, telegraficznych i telefonicznych: Śniatyn—Czerniowce i Różany—Kocnań. Dzięki odpowiednim zarządzeniom naszych wojsk powiodło się, mimo prób oporu ze strony Polskiego Korpusu posiłkowego, przeszkodzić odmarszowi przeważnej jego części. Około 120 oficerów i 3500 żołnierzy Korpusu posiłkowego zostało rozbrojonych i przewiezionych do Huszt, gdzie dochodzenia sądowe z całym pośpiechem zostały wdrożone. Na podstawie tych dochodzeń wytoczone zostało oskarżenie przeciw 91 oficerom i 24 żołnierzom, którzy będą odpowiadali przd sądem wojennym. Około stu członków Polskiego Korpusu posiłkowego przesłuchanych będzie w charakterze świadków. Inni członkowie Korpusu posiłkowego, obywatele austryacyy lub węgierscy, poddani zostali przeglądowi. Nie obowiązani do służby i niezdatni do służby w pospolitem ruszeniu, zostali rozpuszczeni, zaś inni zostali odpowiednio do wyniku przeglądu pociągnięci do służby w c. k. armii.

Uchwały koalicyi w sprawie Polski.

»Lokalanzeiger« przynosi z Rotterdamu następujący dosłowny tekst ostatnich uchwał wersalskich:

Urzędowo donoszą z Londynu: Na konferencyi, jaka w dniu 3. czerwca odbyła się w Wersalu, zapadła następująca zgodna uchwała prezydentów ministrów trzech sprzymierzonych państw Anglii, Francyi i Włoch:

1. Utworzenie zjednoczonego, niezawisłego państwa polskiego z wolnymi dostępami do morza. Utworzenie tego państwa jest jednym z głównych warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju i zapanowania prawa w Europie.

2. Sprzymierzone rządy przyjęły z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie, jakie złożył amerykański sekretarz dla spraw zagranicznych i przyłączają się do tego oświadczenia, wyrażającego sympatye do narodowego dążenia do wolności Czecho-Słowaków i Słowian południowych.

Z WOJNY.

Na południu

natarcia nieprzyjacielskie na kilku punktach weneckiego frontu górskiego, jako też nad ujściem Piawy odparto. Te mniejsze walki zapowiadają, jak się zdaje, rozpoczęcie obustronnej wielkiej ofenzywy.

Na froncie zachodnim

W odcinku wojsk ks. Ruprechta była czynność wywiadowcza bardzo ożywiona; między Arras i Albert na południe od Somme i nad Avre gwałtowny ogień działowy.

W obrębie armii niemieckiego następcy tronu zdobyły wojska niemieckie wzgórza na południowy zachód od Noyon. Francuskie dywizye, które podjęły kontrataki, zostały w zaciętej walce odparte. Na wschód od Mery przełamały wojska generała von Webern czwartą nieprzyjacielską pozycyę i rzuciły nieprzyjaciela na Aronde. Generał Schoella przeforsował przejście przez rzekę Matz i dotarł do Autheuil. Także że komunikat sztabu francuskiego przyznaje, że

Rodzice polscy! Zapisujcie wasze córki na kursa uzupełniające i seminaryalne w Cieszynie, oraz do szkół wydziałowych polskich w Cieszynie, Dąbrowie, Czechowicach i Niemieckiej Lutyni!

natarcie wojsk niemieckich było bardzo gwałtowne i uzyskało na lewem skrzydle i w centrum sukcesy. Liczba jeńców wynosi 10.000, od 27. maja 75.000. Wskutek dotychczasowych pomyślnych ataków wojsk niemieckich jest cały front niemiecki powyginany; to też stara się naczelna komenda o jego wyrównanie, gdyż inaczej tak ze strony Verdun, jak i od Compiegne skrzydła sił niemieckich wystawione są na silne ataki flankowe, który mógłyby stać się dla atakujących wojsk niemieckich niebezpieczne. Chodzi mianowicie o wyprostowanie linii, biegnącej od Montdidiers przez Noyon ku Chateau Thierry i skrzydła w kierunku na Reims.

W stronę Paryża posunęły się wojska niemieckie o tyle, że mogą skuteczniej ostrzeliwać z swych dalekonośnych dział stolicę Francyi i atakować ją z aparatów lotniczych, dla których przebycie przestrzeni 65 km. (od Marny do Paryża) nie przedstawia zbytnich trudności.

Storpedowanie okrętu »Szent Istvan«.

Wiedeń, 12. czerwca. (B. k.) C. i k. ministerstwo wojny (sekcya marynarki) donosi: J. C. M. **okręt »Szent Istvan« został w czasie jednej jazdy nocnej na Adryi storpedowany i zatonął.** Trzech oficerów i około 80 marynarzy brakuje; aspirant marynarki J. v. Serda poniósł śmierć. Resztę załogi uratowano. —

Okręt »Szent Istvan« został zbudowany z końcem roku 1914. Miał objętości 21.370 ton i 20 mil morskich szybkości. Okręt ten liniowy należał do klasy »Viribus Unitis«, miał 12 dział 30,5 cm. kalibru, dwanaście 15 cm., ośmnaście 7 cm. i dwa 4,7 cm. i 6 rur torpedowych. Załoga liczyła 962 osób.

Z Cieszyna i okolicy.

Sprawozdanie z działalności w Radzie państwa złoży ks. poseł Londzin w niedzielę dnia 16. czerwca b. r. o godz. 3. po południu, w razie pogody na łące przy urzędzie gminnym (dawna gospoda gminna) w Czechowicach, w razie niepogody w sali tegoż urzędu gminnego. Uprasza się ludność z całej okolicy, aby na zgromadzenie to licznie przybyć zechciała, bo omawiane będą na niem różne ważne rzeczy, interesujące obecnie wszystkich.

Wpisy do I. klasy c. k. gimnazyum polskiego w Cieszynie odbędą się przed wakacyami w piątek 28. czerwca 1918 od godz. 2. do 4. i w poniedziałek 1. lipca b. r. od 8. do 10. w kancelaryi dyrekcyi. Przy egzaminie wstępnym do klasy pierwszej wymaga się z religii, języka polskiego, niemieckiego i rachunków takich wiadomości, jakich nabywa się w pierwszych czterech latach szkoły ludowej. Przy wpisach należy się wykazać metryką ucznia i ostatniem świadectwem szkolnem. Taksa wstępna wynosi 8 K 50 h. Pod względem wieku przyjmuje się tylko uczniów, którzy w bieżącym roku ukończyli lub ukończą 10. rok życia. Egzamin rozpocznie się 1. lipca o godz. 10. rano.

Kongregacya Maryańska Pań i Panien Polek w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 16. czerwca b. r. w sali Domu Narodowego przedstawienie sceniczne. Odegraną zostanie piękna sztuka w 5-ciu aktach: »Brylantowy krzyżyk«, osnuta na tle niezachwianej ufności w pomoc Matki Najśw., która też w cudowny sposób uwalnia niewinnie na śmierć skazaną. Początek ściśle o pół do 5. po południu. Ceny miejsc: krzesła pierwszorzędne 4 K, drugorzędne 3 K, dalsze 2 K, ostatnie 1 K 50 h, wstęp na salę 60 h, na galeryę 1 K. Bilety można wcześniej nabyć w Banku Cieszyńskim kredytowym, a w sam dzień przedstawienia przy kasie. O liczny udział prosi Wydział Kongr. Mar.

Gminom nie wolno protestować. Z powodu urzędowego zawieszenia »Narodnich Listów« kilka czeskich gmin wniosło protest do namiestnictwa. Namiestnictwo ostrzega przed tego rodzaju krokami i grozi Wydziałom gminnym w razie powtarzania się tego wtrącania w zakres działalności władz politycznych, rozwiązaniem Wydziałów gminnych. Tak samo ostrzega namiestnictwo poszczególne organizacye i korporacye. — Na Śląsku rady miejskie Cieszyna, Bielska, Skoczowa i Strumienia uchwaliły protesty prusofilskie »Nordmarku« w sprawie Śląska i Polski, czyli godziły w projekt rządowy austro-polskiego rozwiązania, mieszały się więc w zakres działania ministeryów i korony. Tym żadna władza nie udzieliła nagany. Widać dwojaką miarkę naszej biurokracyi i inną wobec mniejszości niemieckiej w Austryi a inną wobec większości słowiańskiej.

O upaństwowienie gimnazyum polskiego w Białej. Sprawa rozgłoszona w dziennikach na podstawie listu min. Twardowskiego z 22. kwietnia do Zarządu Gł. T. S. L. i relacyi tegoż ministra, złożonej Kołu polskiemu z końcem marca b. r.; że cesarz najwyższem postanowieniem z 3. lutego b. r. podpisał reskrypt upaństwowiający gimnazyum realne w Białej, a ministerstwo oświaty dnia 3. marca uwiadomiło o tem Galicyjską Radę szkolną krajową, że zatem sprawa jest załatwioną, jest niestety przedwczesne. Istotnie cesarz 3. lutego akt podpisał, ale na tem też wszystko się skończyło. Reskrypt przez ministerstwo oświaty do Rady szkolnej nie został wysłany, a jak się obecnie dowiadujemy, leży w biurku prezydenta gabinetu, Seidlera. Niepożądane i przykre to odroczenie upaństwowienia spowodowała deputacya Niemców, złożona z posłów dr. Grossa, prezydenta izby, dra Freisslera i dra Oberleithnera, która była u dra Seidlera i żądanie wstrzymania upaństwowienia mu przedstawiła. Dr. Seidler okazał się w tej sprawie nieprzychylnie usposobionym wobec Polaków. Kiedy swego czasu poseł Günther zwrócił się do hr. Stürgkha, żeby tamował postępy polskości w Białej, odpowiedział tenże, że jeżeli Niemcy przy tem obstawać będą, gotów jest podać się natychmiast do dymisyi. Widocznie dr. Seidler nie potrzebuje już więcej liczyć się z Polakami.

Z Towarzystwa ogrodniczego. (Odezwa do pszczelarzy.) C. k. Ministerstwo rolnictwa wydało w ostatnim czasie okólnik, w którym zawiadamia, że utworzony został Wydział fachowy pszczelarzy z siedzibą we Wiedniu, składający się z reprezentantów związków pszczelarskich i kraj. stowarzyszeń pszczelarskich, a któremu podlegać będą wszelkie sprawy w zakres pszczelarstwa wchodzące, pomiędzy temi także dostarczanie karmy i cukru dla pszczół. Okólnik postanawia dalej, iż główne organizacye pszczelarskie w przyszłości nie mogą przyjąć żadnych zobowiązań wobec pszczelarzy, nie należących do żadnej organizacyi zawodowej względem przydzielenia cukru dla podkarmienia pszczół ze względu na utrudnioną kontrolę zużytkowania cukru, i że zatem w interesie każdego bartnika, nie należącego do żadnego towarzystwa pszczelniczego, leży, by bezzwłocznie przystąpili na członków do zawodowych organizacyi, które zapewnią tymże oprócz ulg przy uzyskaniu cukru, inne dalsze korzyści, zdążające do postępu na polu nowoczesnego pasiecznictwa. Towarzystwo ogrodnicze, które pomiędzy innemi gałęziami, mianowicie ogrodnictwa i sadownictwa, obejmuje również dział pszczelnictwa (§ 2 statutu ad c), rozwija na tem polu swą działalność przez odczyty i pogadanki na zebraniach, robiąc ponadto starania u miarodajnych czynników o uzyskanie cukru dla podkarmiania pszczół. (W roku zeszłym rozdano 27.50 metr. centnarów cukru.) To też Wydział Towarzystwa ogrodniczego zwraca uwagę tych pszczelarzy, którzy dotąd nie należą do żadnego towarzystwa, na treść okólnika, by w swym własnym interesie zapisali się bezzwłocznie na członków organizacyi, w której skupiają się pszczelarze dla wspólnej działalności na temże polu. Organizacyą taką jedynie polską na Śląsku jest Towarzystwo ogrodnicze w Cieszynie. Wstępne wynosi 1 K, wkładka roczna 2 K. Zgłaszać można się pod adresem: Towarzystwo ogrodnicze w Cieszynie, Dom Narodowy. Sekretarz: R. Szotkowski. Prezes: J. Drózd.

Hyena cmentarna. Przed niedawnym czasem pogrzebano na cmentarzu cieszyńskim znanego w szerokich kołach mieszczaństwa cieszyńskiego, majstra stolarskiego p. Feldera. W krótkim czasie po pogrzebie doniesiono rodzinie, że grób nieboszczyka zrabowano i że skradziono ze zmarłego nie tylko ubranie, lecz że zabrano nawet trumnę. Rodzina pozostała poczęła robić energiczne dochodzenia. Znaleźli się w rzeczywistości świadkowie, którzy widzieli grabarza przy rozkopywaniu grobu. Widzieli pono w rozkopanym grobie trumnę. Wskutek tego aresztowano grabarzy Hermana i Krzyżanka, o czem w poprzednim numerze donieśliśmy.

Niemiecki »Volkstag« w Karniowie, który się odbył dnia 9. b. m., zaprotestował przeciw przydzieleniu części Śląska do państwa czeskiego lub polskiego. Natomiast domagał się, żeby język niemiecki panował niepodzielnie jako język urzędowy w administracyi i sądownictwie. Rozumie się samo przez się, że Biała z okolicą powinna być według recepty wszechniemieckiej włączona do Śląska i także przemysłowy obszar morawsko-ostrawski. Żądano też, żeby rząd tak samo zwalczał wrogów wewnętrznych, jak zewnętrznych. Widocznie nie mają Niemcy pojęcia, że oni są właśnie przez swe wilcze apetyty największymi wrogami Austryi.

Paczki polowe. Do poczt polowych 575 i 579 wolno nadawać paczki polowe pod przepisanymi warunkami, zaś do poczt polowych 220, 281, 288, 318, 485, 518, 632 i 644 nie.

Poczta w Polsce i Albanii. W Polsce otwarto etapowe urzędy pocztowe Annopol Lubelski, Bełżyce, Łęczną, Ossyaków, Silniczka, Skaryszew i Wawolnica. W Albanii Kowaja i Bazar Sjak.

Wystawa bateryi 30,5 cm. moździerza w Opawie. C. i k. wojenna kwatera prasowa urządza w Opawie wystawę bateryi popularnego 30,5 cm. moździerza. Baterya ta składa się z 3 wozów i przybędzie do Opawy we czwartek, dnia 13. czerwca 1918 rano. Oglądać ją można będzie dnia 13. i 14. czerwca od godz. 8. rano do godziny 8. wieczorem. Znajduje się ona na tylnem podwórzu opawskiej rafineryi cukru, wejście przez dwór książęcy w ulicy Cieszyńskiej. Wstęp wynosi 30 hal od osoby i wpływa wyłącznie na rzecz Towarzystwa powiatowego c. k. austryackiego Funduszu wojskowego dla wdów i sierot. Przez wystawę tę otrzyma ludność sposobność poznania najbardziej nowoczesnego środka wojennego, któremu państwa centralne zawdzięczają w wysokiej mierze swoje wielkie zwycięstwa na wszystkich frontach. Przydzieleni do bateryi żołnierze udzielać będą informacyi. Wystawa bateryi tej, będącej znakiem nieprzezwyciężonej naszej siły wojskowej, ma się przy sposobności wypisania ósmej pożyczki wojennej przyczynić do tego, aby podnieść zaufanie do naszej niezłomnej siły gospodarczej i zachęcić ludność do tem większego uczestnictwa w subskrypcyi pożyczki wojennej.

Polowe wzorki towarowe. Nadawanie tychże do poczt polowych 583 i 618 dozwolono, zaś zastawiono do poczt polowych 220, 281, 288, 318, 464, 485, 632 i 644.

Przesyłki polowe. Paczki polowe można przesyłać pod warunkami przepisanymi do poczt polowych 583 i 618, zastawiono zaś przesyłanie tychże do poczt polowych 3, 4, 166, 293, 304, 361, 374, 405, 413, 420, 434, 440, 464, 467, 469, 488, 523, 529, 631, 640 i 646.

Z Dziedzic. (Śmiertelny wypadek) zdarzył się zeszłego tygodnia na kopalni w Żebraczy. Górnik Jan Famułka z Kaniowa szedł drogą zakazaną, którą spuszczają wózki. Nagle spuszczono kilka wózków; Famułka rzucił się do ucieczki przed wózkami, ale latarka mu zgasła tak, że otoczyły go ciemności i nie wiedział, dokąd się obrócić. Został przejechany i doznał złamania czaszki. Za kilka godzin umarł, osierociwszy dwoje dzieci. Winę ponosi on sam.

Z Jabłonkowa. Dnia 29. maja pochowany tu został żołnierz p. p. 100, ś. p. Antoni Śniegoń, licząc 25 lat. Zmarły narukował na początku wojny, dostał się w r. 1915. do niewoli rosyjskiej. W kwietniu b. r. wrócił z niewoli do domu, ale choroba, która mu już w niewoli dokuczała, spowodowała w krótkim czasie śmierć. W pogrzebie jego wzięli udział oficerowie, straż pożarna i liczna publiczność. Niech odpoczywa w pokoju!

Z Trzyńca. Wśród robotników hut trzynieckich krążą fałszywe pogłoski, jakoby od 15. b. m. Śląsk austryacki miał należeć do Prus i że w krótkim czasie pojawią się w kursie marki pruskie. Nie tylko mówi się o tem w Trzyńcu, ale także i w okolicy można słyszeć plotki tego rodzaju od ludzi na pozór mądrych, a w rzeczywistości bardzo głupich. Pogłoski te pochodzą od tych, którzy byli na »Volkstagu«, aby chwiejnych postraszyć. To jednak dziwne, że huty jeszcze nie robią tych marek, aby na 15., kiedy będzie wypłata, można robotnikom dać już te pieniądze pruskie.

Subskrybujcie 8. pożyczkę wojenną!

Rozmaitości.

Zawieje śnieżne i mrozy w czerwcu. W całych Prusiech wschodnich padał w niedzielę 2. i poniedziałek 3. b. m. śnieg; w niektórych miejscowościach były nawet zawieje śnieżne. W południowej części Prus wschodnich śnieg spadł na wysokość 2—3 cali. Miejscami warstwy śniegu przybiły kłosy żyta do ziemi. Dotkliwe szkody rolne wyrządziły także grady. Z Budapesztu donoszą, że mrozy w okolicy Budapesztu i w komitacie Szatmar poczyniły wielkie szkody w plonach. Także w komitatach Abazij, Zemplen, Bereg, Ung, Bihar, Haramszeg, Kolosz i Szeben doniesiono o szkodach wskutek przymrózków. Najwięcej ucierpiały rośliny strączkowe, kartofle, kukurydza i warzywa ogrodowe.

Ile kosztuje Austryę jeden dzień wojny? Jeden dzień wojny kosztuje obecnie Austryę (bez Węgier) 49 milionów koron. W pierwszym roku wojny koszt jednego dnia wynosił 29 milionów koron, w drugim 41 milionów koron.

Rozwiązanie towarzystw skautowych w Poznańskiem. Rozporządzeniem generała, komenderującego V. korpusem armii, który obejmuje Wielkopolskę, zostały rozwiązane wszystkie polskie towarzystwa skautów i skautek. Wszelka dalsza czynność tych towarzystw i należenie do nich, publiczne noszenie polskich odznak towarzyskich, a mianowicie: chorągwi, mundurów, czapek i t. p., są zabronione. Przekroczenie powyższego rozporządzenia pociąga za sobą karę do roku więzienia — o ile istniejące prawa nie przewidują wyższej kary więziennej, — jeżeli zaś zachodzą okoliczności łagodzące, areszt lub karę pieniężną do wysokości 1500 marek.

Lis nad lisa. Z obawy przed rekwizycyami wykopał pewien grabarz na Morawie grób i złożył tam swoje zboże. Następnie usypał mogiłę i dał na niej napis: »Niech odpoczywa w pokoju!« Ale w nocy przyszedł złodziej, zabrał zboże i umieścił nad grobem napis: »Wstan jest, nie ma go tu!«

Świadczenia na korzyść Niemców. »Kuryer Lwowski« donosi z Warszawy: Świadczenia wojskowe, dokonane przez zarząd m. Warszawy na korzyść Niemców, dosięgły sumy przeszło 100 milionów marek. Olbrzymi niedobór budżetu Warszawy miał przyczynę w tych znacznych, przez nikogo nie pokrywanych świadczeniach wojsk. Władze miejskie zwróciły się do szefa administracyi cywilnej z żądaniem uregulowania należności. Na żądanie to jednak szef administracyi cywilnej generał-gubernatorstwa odpowiedział, że wszelkie roszczenia o zwroty mają być skierowane do polskiego ministerstwa skarbu. Z tego okazuje się, że władze niemieckie koszta wojenne chcą zrzucić na barki rządu polskiego.

Komu wojna idzie na zdrowie. Jeden z niemieckich lekarzy utrzymuje, że trawienie i wymiana materyi wśród zamożniejszej publiczności odbywa się obecnie podczas wojny bardziej prawidłowo, aniżeli przed wojną. Słuszność swego twierdzenia motywował następująco: Na ogół ludzie jadają mniej ciężko strawnych potraw, zwłaszcza ze smaczną, lecz niestrawną śmietaną, nie piją tyle wódek, likierów i win, jak dawniej, a przedewszystkiem więcej chodzą, ponieważ brak oraz drożyzna dorożek zmusza ludzi często do odbywania dalekich marszów pieszych.

PIŚMIENNICTWO.

Pożyteczne wydawnictwo. Broszura p. t. »Najnowsze przepisy i pouczenia prawne w czasie wojny«, napisana przez p. Jana Puchałkę, wydana nakładem Biura porady prawnej K. B. K. (Kraków, plac Maryacki l. 2) zaznajamia czytelnika z najważniejszem ustawodawstwem wojennem. Znajdują się w niej pouczenia o zasiłkach i zaopatrzeniach wojskowych, ustawy o zapomogach za internowanych, przepisy o świadczeniach wojennych, ustawa o rewizyi wyroków sądów wojennych, o odszkodowaniach dla niewinnie zasądzonych, o obronie lokatorów, ważniejsze pouczenia o odbudowie kraju oraz szereg informacyi w sprawach wojskowych i gospodarczych. Broszura, której cena wynosi 4 K 25 h, godna jest polecenia.

W niedzielę dnia 9. czerwca b. r. zostało mi w Pastwiskach koło skradzione. Oznaki: Płaszcz gum. u przedn. koła jest załatany, u tylnego dratwią zeszyty. Ktoby był w stanie donieść mi bliższą wiadomość, gdzie koło może się znajdować, otrzyma stosowne wynagrodzenie. **Paweł Kotas,** majster szewski w Pastwiskach przy Cieszynie 57.

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też **wirówki,** parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn,** Saska Kępa 25, II. piętro.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ, BURDAK, KIERAT** (Göpel), **SIECZKARNIĘ, MASZYNĘ DO SZYCIA,** po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN, Saska Kępa 19, obok apteki.

Nakładem Biura porady prawnej K. B. K. wyszło dziełko p. Jana Puchałki p. t.:

Najnowsze przepisy i pouczenia prawne

w czasie wojny

i zawiera: 1. Ustawy o zasiłkach wojskowych. 2. Przepisy o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin. 3. Przepisy o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zaginionych. 4. Ustawę najnowszą o zapomogach państwowych dla inwalidów, ich rodzin oraz rodzin po poległych. 5. Ustawę o wsparciach dla inwalidów cywilnych. 9. Ustawę o zasiłkach za internowanych. 7. Ustawy uchodźcze. 8. Ustawy o świadczeniach wojennych. 9. Ustawę o rewizyach wyroków sądów wojennych. 10. O odszkodowaniu dla niewinnie zasądzonych. 11. Ustawę o ochronie lokatorów. 12. Wskazówki o odbudowie kraju 13. Szereg ważnych informacyi. **Cena brosznrki wynosi z przesyłką poleconą 4 K 25 h,** za pobraniem 4 K 65 h. Zamówienia adresować: **Biuro porady prawnej K. B. K., Kraków, Plac Maryacki 2, I. p.**

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t.:

„Chwalcie Pana“

IV. wydanie.

jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry.

Zamówienia należy adresować: »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.

Nowa książka na czasie:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,
profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.

Szkoła handlowa „Czepel“

W CIESZYNIE,

droga Franciszka Józefa 18,

(przyjęta przez c. k. Rząd krajowy)

rozpoczyna rok szkolny z **dniem 16. wrześ**
Bezpłatne pośrednictwo w wyszukiwaniu pos
Przyjmuje się u dyrektora na wikt i mieszkan
Prospekty wysyła się każdemu darmo. Pan
również przyjmuje się do szkoły handlowej
pensyonatu. Przyjmuje się także absolwentó
szkoły ludowej bez egzaminu wstępnego.
Najlepsza sposobność nauczyć się w jednym
ku po niemiecku. Nauki udzielają profesoro
seminaryalni i siły fachowe, razem 6 sił. Z p
wodu braku miejsca poleca się czem prędz
najlepiej w czerwcu się wpisać.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręk
w »Domu Narodowym« w Rynku na I. pięt
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w
guminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orlo
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkład jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroc
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany proc
Eskontuje weksle swych członków, udziela kred
w podkład faktur i otwartych rachunków książkow
wydaje skarbonki domowe.
Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i
dziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz
do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w
niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyn
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiew

Bank Cieszyński Kredytowy w Cieszynie

otworzył z dniem 1. czerwca 1918. r.

Filię w Jabłonkowie

w domu p. Fr. Krieglera, I. p., przy Polskiej ul.

Filia przyjmuje zgłoszenia na członków, wkładki na oszczędność, udziela pożyczek tak wekslowych jak i hipotecznych na umiarkowany procent.

Filia przyjmuje subskrypcyę VIII. pożyczki wojennej

Godziny urzędowe, z wyjątkiem niedziel i świąt, codziennie od godziny 9. do 12. dopołudnia i od godziny 2. do 4. po południu.

Katolicy, pamiętajcie o swoim Banku! Katolicki grosz do katolickiej kasy!

Czeki pocztowe na żądanie.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy nam okazali wyrazy współczucia z powodu zgonu naszego kochanego, z niewoli rosyjskiej powróconego syna i brata,

ś. p. Antoniego Śniegonia

i oddali mu w dzień pogrzebu 29. maja 1918 ostatnią usługę, wyrażamy na tem miejscu nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Szczególnie Przewielebnemu Duchowieństwu za udział w obrzędach pogrzebowych, za wypowiedziane przez Przew. ks. dziek. ks. Waschitzę kazanie pogrzebowe i gorące słowa pociechy, składa niniejszem serdeczne »Bóg zapłać!«

Jabłonków, w czerwcu 1918.

W smutku pogrążona rodzina Śniegoń.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. **Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie** **Odpowiedzialny redaktor: J. Pola**

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . . 9 K — h
Półrocznie . . . . 4 » 50 »
Kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
Całorocznie . . . . 8 K — h
Półrocznie . . . . 4 » — »
Kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal. Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 18. czerwca 1918. Nr. 49.

Do naszych P. T. Prenumeratorów.

Długo wstrzymywaliśmy się z podwyższeniem prenumeraty i choć wszelkie materyały niezbędne przy wydawaniu gazety podrożały podczas wojny od 600 do 1000 proc., podnieśliśmy dotąd tylko raz prenumeratę roczną na »Gwiazdkę Cieszyńską« o 2 K. Obecnie, nie chcąc wydawnictwa narażać na straty, zmuszeni jesteśmy przystąpić do dalszego podwyższenia przedpłaty. Poszło w górę wszystko: począwszy od papieru, którego cena raptem się podnosi, od farby drukarskiej, oliwy itd. aż do drugorzędnych z pozoru, lecz ważnych i kosztownych drobiazgów, potrzebnych do administracyi i ekspedycyi pisma.

W tem położeniu wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«, podobnie jak inne wydawnictwa czasopism w kraju, ujrzało się zniewolonem uregulować swój budżet przez podwyższenie prenumeraty, począwszy od 1. lipca 1918 w następujący sposób:

Z przesyłką pocztową wynosi ona:

rocznie	12 K — h
półrocznie	6 K — h
kwartalnie	3 K — h

Bez przesyłki pocztowej:

rocznie	10 K — h
półrocznie	5 K — h
kwartalnie	2 K 50 h

Cena pojedynczego numeru: 14 h.

Po ustąpieniu wyjątkowych obecnych stosunków i niesłychanej drożyzny albo obniżymy prenumeratę, albo wydawać będziemy »Gwiazdkę Cieszyńską« trzy razy w tygodniu za tę samą cenę.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów, żeby wcześnie przesyłali przedpłatę na drugie półrocze. Ci, co już prenumeratę za cały rok 1918. uiścili, powinni dopłacić za II. półrocze 1 K 50 h. Dłużników upominamy, żeby z przesyłką prenumeraty dalej nie zwlekali. Czeki pocztowej kasy oszczędności dołączymy do numeru 52. »Gwiazdki«.

Przesyłających prenumeratę upraszamy, żeby dla ułatwienia pracy administracyi podawali na czekach lub przekazach liczbę, znajdującą się na adresie.

Prenumeratę można uiszczać poza przesyłką pocztową także w Banku Cieszyńskim kredytowym, Stary Targ nr. 4 i w Drukarni »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8.

Wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Te trzy hasła.

Było to gdzieś w okolicy, zamieszkiwanej przez dwie narodowości. Każda narodowość miała swoją straż pożarną. Pewnego razu powstał pożar, obie straże się stawiły; cóż, kiedy jedna drugiej zazdrościła stanowiska i choć wody było dosyć w pobliskim potoku, zaczęli się naczelnicy obóch straży — niby o tę wodę — najpierw sprzeczać, potem wyszydzać, przezywać, aż przyszło do bójki. A opodal dom się spokojnie palił.

Ostatecznie można przyjąć, że ci panowie mieli dosyć powodów i od dawna zagnieżdżonej nieprzyjaźni, aby przy pierwszem spotkaniu od dawnego czasu wyładować pięściami wszystko, co im leżało na sercu, chociaż na tem tak bardzo cierpiało dobro ogólne. Cóż, kiedy takich szkodników społecznych jest i między nami samymi znaczna ilość. Ileż to razy się zdarza: ktoś w gminie zaczyna namawiać do zapisania się na członka pożytecznego towarzystwa, może zbiera składki na listę potrzebującej instytucyi, może dąży do założenia czytelni lub do ożywienia i uświadomienia ludności, — wtedy zaraz znajdą się tacy, którzy powiedzą: Co zaś ten to zaczyna? Co on przez to chce osięgnąć? Nie chce on na tem zarobić? Jaki ma cel osobisty? I oto zamiast pomagać człowiekowi dobrej woli, tylko go zniechęcają swemi nieraz niedorzecznemi przypuszczeniami.

W innej gminie są może ludzie z jaśniejszą głową. Cóż, kiedy te głowy są bardzo za jasne. Taka głowa tylko siebie uznaje, tylko o sobie myśli, że ona do wszystkiego zdolna, a inny do niczego. Jeżeli więc ktoś inny zacznie jakąś pracę w gminie, zacznie zachęcać n. p. do założenia Kółka rolniczego lub Spółki drenarskiej, do zakupienia sztucznych nawozów, wtedy, choć inni gospodarze są rozsądni, nie znajdzie poparcia. Zaczynają się wymawiać, a jeżeli mimo to ów inicyator zdoła coś stworzyć, wtedy wyczekują: »Ciekaw jestem, czego też dokona, jak się to będzie rozwijało, zaczekam, czego też dokaże.« I trzeba dużo czasu, dużo sił i wytrwałości, aby tej głupiej upartości dokazać, że Kółko rolnicze — że nawozy sztuczne są nader pożyteczne; dużo trzeba czasu, aby taką »światłą« głowę także wciągnąć do pracy i pomocy w podniesieniu gminy. Nie przypomina to owych zapasów strażackich wobec niszczenia się dobra wspólnego? Jakże inaczej Niemcy i Czesi postępują. Gdzie się ich tylko kilku znajdzie, zaraz zakładają towarzystwo, popierają wszędzie swe cele, zakładają kasę, szkołę, — a my nieraz u siebie w domu nie zdobędziemy się na taką pracę z głupiej zazdrości czy zarozumiałości! Dochodzi niestety do takich wypadków, że znawca stosunków pewnej wioski powiedzieć musiał: tu się nie da zorganizować chłopów, bo po dwóch, którzy ze sobą mówią, by tam jeszcze znalazł, ale znaleźć choćby trzech, którzyby przychodzili na wspólne zebrania, to już bardzo trudno.

Jeszcze jest inny rodzaj ludzi, podobny do owych strażaków. Są to ludzie, którzy mają zrozumienie dla naszych spraw, są uświadomieni, mają często wykształcenie, ale którzy także nie przykładają ręki do ratowania tego, co zagrożone. Zdaleka przypatrują się oni niebezpieczeństwu i klęsce, lecz zamiast pomódz — rezonują, namyślają się nad tem, z którego miejsca u potoku należałoby brać wodę na ten pożar. Czyta

Wspomnienia.

(C. d.)

Wóz, unoszący syna w stronę miasta powiatowego, dawno już zniknął na zakręcie drogi wśród drzew, drogę wioskową ocieniających, a przed chatą długo jeszcze stała matka i rodzeństwo, nie mogąc przyjść do siebie. Matka, bolesnym w dal utkwionym wzrokiem, zapatrzona, cicho ruszała wargami i była to prawdopodobnie modlitwa matki do Stwórcy i Świętych o opiekę dla syna. I jakby te ciche modlitwy słowa otuchy dodały i siły, zebrała się w sobie i, zwracając się do córek, spokojnym prawie odezwała się głosem: »Bóg dobry i miłosierny, On nie pozwoli Franciszkowi krzywdy zrobić. Chodźmy do roboty!«

Tymczasem rącze konie unosiły biednego Franciszka w stronę dworca, skąd ruszyć miał w świat daleki, by, wyćwiczywszy się w rzemiośle wojennem, razem z tysiącami innych żołnierzy-dzieci pójść w okopy na życie krwi i jęków pełne, na rany i straszną, bo może nagłą śmierć. Żegnał wieś rodzinną, żegnał te drzewa przydrożne, te chałupy nizkie, tę kapliczkę, której dzwonek dotąd codziennie wzywał go do modlitwy, tłumił gwałtem cisnące mu się do oczu łzy, by nie martwić ojca i nie powiększyć jego smutku.

Po całogodzinnej blisko jeździe stanęli przed dworcem. Chwila rozstania się nadeszła dla ojca i syna. Płacząc, ucałował Franciszek rodzica rękę spracowaną, prosił, by go nie zapomniano w modlitwie, by się nie martwiono o niego, bo Bóg go przecież nie opuści, pomoże On i jemu i pozostającym w domu, bo On ci najlepszy dla wszystkich ojciec. Przeżegnał ojciec drżącą ręką chylącą się przed nim głowę synowską, ucałował jasne jego czoło i Bogu go poleciwszy, z ciężkiem sercem zabrał się do powrotu.

Franciszek wtulił się w kąt wagonu, smutnym folgując myślom. W nocy przyjechał do miejsca przeznaczenia. Na dworcu oczekiwał go brat starszy, Paweł. Postanowił sobie Paweł zastąpić bratu młodszemu rodzinę i choć mało miał chwil wolnych, zawsze jakoś znalazł czas, by się Franciszkiem zaopiekować. Wyszukał mu mieszkanie, maleńką lecz czystą izdebkę, wynajętą u poczciwej wdowy. Tu w towarzystwie brata u jednego kolegi odpoczywałFranciszek po trudach całodziennych, marszach i ćwiczeniach, sił wymagających iście żelaznych, tu bracia gwarzyli o chacie rodzinnej, o rodzicach i rodzeństwie, wspominali brata, na froncie włoskim walczącego, tu Paweł udzielał bratu młodszemu rad i wskazówek, z prawdziwie braterskiem wyrozumieniem, słuchając skarg i wynurzeń na twardą dolę żołnierską. Niedzielne popołudnia bywały weselsze dla braci. Udawali się w towarzystwie któregoś z kolegów albo do prokuratorstwa, zacnych bardzo ludzi i gorących Polaków, albo też do wdowy, u której Franciszek mieszkał. Tu zbierała się młodzież, ideały szczytne, ideały pracy i walki dla ludu pielęgnująca. Starsza córka pani Juzwowej pracowała od kilku lat nad urzeczywistnieniem tych ideałów jako wiejska nauczycielka w jednej z najbardziej narodowo zagrożonych wsi Galicyi wschodniej, druga młodsza, przygotowywała się do tego usilną pracą w seminaryum żeńskiem, syn zaś jedyny walczył od początku prawie wojny w szeregach legionów. Młodsza p. Juzwówna, Marya, polubiła Frania, przypominał jej bowiem brata-legionistę. W takiem to kółku odżywał pan Franio — tak go tu wszyscy nazywali — po całogodzinnej bezdusznej mordędze, tu zrzucał pęta, włożone wraz z mundurem, stawał się sobą, słuchał dysput brata starszego z wdową, gorących niekiedy, bo chodziło im o wartość legionów, o ich znaczenie i stanowisko wobec nich, t. zw. sprzymierzeńców. I Franio niegdyś chciał się zaciągnąć do legionów, lecz zakaz ojca i wpływ Pawła powstrzymały go od tego kroku. (C. d. n.)

taki człowiek odezwę w jakiejś ważnej sprawie i uzna: dobrze, trzeba coś zrobić, ale zamiast sam sięgnąć ręką do kieszeni, użyć swych wpływów i wymowy, może i pióra, — kończy całą działalność swą w tym kierunku. Słowy: dobrze, że się tej sprawy chwycono, niechże tylko pracują po temu, aby osiągnąć należyty skutek. Kto ma pracować? A, no, wszyscy tylko nie ja — mówi ów dobrodziej. A ma on swe wymówki. Ja nie mam zdolności — są zdolniejsi odemnie, ja nie mam czasu, ja się nie mogę narażać. A opodal pożar, niebezpieczeństwo, takby potrzebna była każda rączka dziecka do pomocy, żeby przemódz grożące niebezpieczeństwo.

Dobrze: nie każdy ma nadzwyczajne zdolności; nie każdy nadbytek czasu, wielu musi się liczyć ze swem stanowiskiem, ale każdy z nas mimo swych zajęć, mimo obowiązków i najrozmaitszych względów może i powinien poświęcić przynajmniej coś dla sprawy ogólnej. To jest obowiązkiem każdego, który widzi płonący gmach dobra ogólnego. Tak jak wielki dom jest nie tylko budowany z wielkich kamieni fundamentalnych, ale i z drobnych cegieł, tak się z nas nikt nie śmie zasłaniać tem, że jego pomoc i współpraca nie wiele będzie warta; choćbyśmy do budowy dołożyli tylko cegiełkę, na jaką nas stać, to ta nasza pomoc nie będzie bez znaczenia — przecie największe gmachy się przeważnie z takich cegiełek składają.

Dziś, gdzie napór większy, musi się odporność należyta znaleźć, w czasie ogólnej mobilizacyi sił wrogów wewnętrznych każdy z nas musi godnie stanąć i oddać co tylko może dla dobra i poparcia sprawy ogólnej. Do tego już Ujejski wzywał:

Idą dalej głodne lata,
Więc dowody złóżmy męstwa,
Choć bez szczęścia i zwycięstwa,
Choć przewleka się zapłata;
Słychać głosy po mogiłach:
»Co nam chwałą, dziś wam skazą,
Nie war niech wam chodzi w żyłach,
Lecz żelazo!
Lepsza dbałość, niż zuchwałość,
Przysparzajmy sił w ukryciu;
Te trzy hasła miejmy w życiu:
Pracę, jedność i wytrwałość.

Demonstracyjny wiec nauczycielstwa śląskiego.

Z górą półtora tysiąca nauczycielstwa zjechało się dnia 13. b. m. z całego Śląska do Opawy. Przybyło nauczycielstwo polskie, czeskie i niemieckie do stolicy kraju, by tu podnieść głos protestu przeciw pokrzywdzeniu, tem drastyczniejszemu, jeżeli się porówna płace czy zarobki i dodatki wojenne innych stanów.

Odbywały się równocześnie dwa wiece: polski i czeski w »Czeskim Domu«, niemiecki w teatrze niemieckim. Wiec polsko-czeski zagaił prezes czeskiego związku nauczycielskiego, p. Stalmach, powitaniem nauczycielstwa i gości posłów pp. Michejdy, Halfara, Gudricha, Lukesza i Prokesza. Do prezydyum ze strony polskiej wybrano pp. Józefa Buchtę z Pogwizdowa, Jerzego Kubisza zKocobędza i Żebroka z Dąbrowy. Referat polski wygłosił nauczyciel p. Lazar z Pastwisk, czeski p. Nohel z Polskiej Ostrawy. Mowcy w dosadny sposób scharakteryzowali obecne położenie nauczycielstwa. Od nauczyciela wymaga się w szkole podwójnych wysiłków, uczyć muszą za dwie a nieraz i trzy siły, poza szkołą muszą pełnić służbę w komisyach aprowizacyjnych, przy statystycznych zestawieniach zasiewów i plonów, rekwizycyach i t. d. i t. d. — w zamian jednak, w czasie gdy wszystko podskoczyło w cenie niesłychanie, przyznano temu nauczycielstwu dziadowski dodatek. Nauczycielstwo pojmuje doskonale swoje obowiązki wobec państwa, kraju czy gminy i spełnia je z całem poświęceniem; słusznie jednak domaga się, by również państwo czy kraj spełniło swe obowiązki wobec nauczycielstwa.

Po referatach uchwalono na obu wiecach jednobrzmiące rezolucye następującej treści:

Rezolucya.

Nauczycielstwo polskich szkół ludowych i wydziałowych na Śląsku, zebrane na wiecu w Opawie dnia 13. czerwca 1918 stwierdza z największym żalem, że nędzne położenie materyalne, w jakiem znajdował się stan nauczycielski już przed wojną, pogorszyło się w czasie wojny tak dalece, że znalazł się on obecnie w stosunku do innych stanów o stałych poborach w położeniu materyalnem wprost rozpaczliwem i urągającem najelementarniejszym potrzebom egzystencyi. Mimo, że nauczycielstwo w ciągu wojny poza swymi obowiązkami zawodowymi dopomaga krajowi i państwu w przetrzymaniu najcięższych czasów, ani kraj, ani państwo nie zdobyły się dotychczas na to, żeby chronić nauczycielstwo od nędzy i głodu. W przekonaniu, że reprezentacye kraju i państwa zechcą wreszcie przyjść nauczycielstwu z odpowiednią pomocą, zebrani na wiecu jednomyślnie uchwalają:

1. Żądamy natychmiastowej wypłaty uchwaźnianych na rok 1918. — Gdy dodatki drożyznianych na rok 1918. — Gdy dodatki drożyźniane dla urzędników państwowych zostaną w ciągu roku 1918 podwyższone, nastąpić ma równocześnie takie samo podwyższenie dodatków dla nauczycieli.

2. Żądamy ustalenia odpowiedniej wysokości dodatków drożyźnianych na rok 1919. w takim czasie, aby wypłata ich nastąpić mogła bez zwłoki z początkiem roku w miesięcznych ratach z góry.

3. Żądamy natychmiastowej wypłaty jednorazowej zapomogi na ubranie w wysokości, odpowiedniej obecnym cenom lub też dostarczenia potrzebnych na nie materyałów w naturze.

4. Żądamy, by kraj lub państwo przyjęły na siebie wszelkie opłaty z tytułu pobierania poborów służbowych, jak stemple, taksy, dodatek do funduszu emerytalnego i podatek osobisto-dochodowy.

5. Żądamy wdrożenia odpowiedniej akcyi celem oddłużenia stanu nauczycielskiego.

6. Żądamy podwójnego policzenia wojennych lat służby.

7. Żądamy tych samych zniżek kolejowych, jakie przysługują urzędnikom państwowym.

8. Żądamy ponoszenia faktycznych kosztów choroby dla rodzin nauczycielskich.

9. Żądamy, by przy wymierzaniu dodatków drożyźnianych nauczycieli z maturą seminaryalną traktowano na równi z nauczycielami prowizorycznymi bez względu na ich przypadkowy tytuł służbowy.

10. Żądamy odpowiednich dodatków drożyźnianych dla nauczycielek kobiecych robót ręcznych.

11. Żądamy 200 procentowych dodatków do ustawowego wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe, za naukę religii i wogóle za wszelkie inne funkcye nauczycielskie poza poborami stałymi.

12. Żądamy podniesienia drogowego z 30 h na 1 K.

13. Żądamy, by ze względu na krzywdzące przepisy o cywilnych poborach nauczycieli-oficerów na Śląsku przyznano ich rodzinom takie zapomogi, któreby wyrównały ich pełne pobory cywilne. — Nie należy również odmawiać tym nauczycielom dodatków drożyźnianych. Tak samo nie należy odmawiać dodatków drożyźnianych emerytom.

O godz. 11. rano — po zakończeniu wieców — ruszył z Czeskiego Domu demonstracyjny pochód, koło teatru niemieckiego połączył się z nauczycielstwem niemieckiem i ruszył czwórkami przed pałac c. k. Rządu krajowego. Deputacya — po dziesięciu nauczycieli Polaków, Czechów i Niemców (Niemcy najprzód i osobno) udała się do szefa rządu, prezydenta eksc. Widmanna. Mowcy przedstawili p. prezydentowi życzenia i żądania nauczycielstwa i uzyskali przyrzeczenie poparcia. Już na wiecu padła groźba złożenia wszystkich funkcyi pozaszkolnych, — oby »przyrzeczenia« i przewlekanie sprawy nie zmusiło do wykonania groźby. Pośpiech jest potrzebny tak celem zapobieżenia nędzy wśród nauczycielstwa, jak i by powstrzymać zamęt w całym ustroju gminnym na wypadek usunięcia się nauczycielstwa od wszelkich funkcyi nieobowiązkowych. Nauczycielstwo było długo cierpliwem, ale i cierpliwość ma swoje granice.

Przegląd polityczny.

Państwo południowo-słowiańskie w związku z Węgrami?

»Fremdenblatt« donosi z Budapesztu za »Pesti Naplo«: Podczas narad z drem Wekerlem politycy chorwaccy domagali się zjednoczenia wszystkich Słowian południowych w jedno państwo i połączenia go z krajami korony węgierskiej. Prezydent przyjął to oświadczenie do wiadomości, nie wypowiadając się co do planu i stanowiska rządu węgierskiego.

Prądy kontrrewolucyjne w Rosyi.

Moskwa, 2. czerwca. Przed komisyą główną złożył członek nadzwyczajnej komisyi dla zwalczania kontrrewolucyi, spekulacyi i sabotażu sprawozdanie z wyników śledztwa, które rozpoczęto z powodu odkrycia kontrrewolucyjnego spisku. Głównym celem spisku, którego sam sztab liczył 120 członków, wyłącznie byłych oficerów starej armii, było utrącenie rządu Sowjetów,przywrócenie władzy absolutnej, reorganizacya karnej armii i dalsze prowadzenie wojny przeciw Niemcom w połączeniu z innymi związkami. Najnowszy pożar w Moskwie, katastrofa wybuchowa w Kałudze, rewolucya Czech-Słowaków i bunt generała Krasnowa stoją w ścisłym związku z czynnością moskiewskiego reakcyjnego centrum. Głową całej organizacyi jest dobrze znana polityczna osobistość, której nazwisko trzymane jest na razie w tajemnicv. Spiskowcy dążyli energicznie do wtargnięcia do organizacyi bolszewickiej i mieli swych agentów wśród oficerów czerwonej gwardyi.

Czeska legia we Włoszech.

»N. Fr. Presse« donosi na podstawie informacyi, podanych przez pismo włoskie »Staha«, że na front włoski została wysłana legia, złożona z Czechów i Słowian południowych. Służą w niej ochotnicy, przeważnie studenci. Podstawę formacyi tworzą członkowie »Sokoła« czeskiego. Legia ta otrzymała w dniu, w którym obchodzono uroczyście rocznicę rozpoczęcia wojny, wspaniały sztandar.

Wedle »Timesów« w czasie pobytu w Rzymie angielskiego następcy tronu ks. Walii wystąpiły w paradzie przed księciem dwie kompanie czeskie. W uroczystem przyjęciu w Augusteum brali udział oficerowie czescy i słowiańscy. Prasa angielska rozpoczęła energiczną propagandę na rzecz uciśnionych ludów monarchii austryackiej.

Afryka południowa oddaje wszystkie siły.

Reuter donosi: Prezes min. Botha oświadczył w swej mowie, że Afryka południowa nie byłaby godną swego wolnościowego ustroju, gdyby nie poszła za głosem koalicyi, wołającym o pomoc. Dziś walczy koalicya przeciw przewadze, ale wierzę w Boga, a on nigdy nie dopuści, aby przegrała słuszną sprawę. Gdyby nawet padł Paryż, nie ustaniemy, ponieważ nie chcemy wyrzec się naszej wierności i wolności. Dalej zaznaczył Botha jako pilną konieczność, by każdy zdolny mężczyzna wstąpił do szeregów i zaakcentował korzystny rezultat, jaki dały ostatnie wysiłki celem uzyskania rezerw wojskowych.

700.000 Amerykanów we Francyi.

Amerykański sekretarz wojny Baker oświadczył w przemówieniu do niebieskich dyabłów (alpini), że przeszło 700.000 żołnierzy amerykańskich wysłano do Francyi.

Za obligacye pożyczki wojennej

kupicie w czasie demobilizacyi z magazynów administracyi wojennej wszystko, co będzie wolnem do oddania ludności, a przedewszystkiem konie, wozy i uprząż, paszę i inne zapasy, maszyny gospodarcze, kolejki polowe, lokomotywy, samochody, urządzenia fabryczne, żelazo, stal, metale, materyały budowlane, tkackie i surowce wszelkiego rodzaju. Płacić można pożyczką wojenną bez gotówki.

Kupujący, płacący pożyczką wojenną, mają pierwszeństwo.

Pożyczkę wojenną liczy się po cenie subskrypcyjnej i przyjmuje się do wysokości ceny kupna. Odnosi się to tak do obligacyi, jak i długoterminowej pożyczki wojennej.

Bądźcie rozsądni,
i — rozważcie!

Pożyczka wojenna daje pewność, że rolnik, kupiec, rzemieślnik może nabyć po zawarciu pokoju wszystko, czego potrzebuje z wolnego materyału wojennego.

Z WOJNY.

Wielka ofenzywa na froncie włoskim.

Na południu rozpoczęły w sobotę dnia 15. b. m. wojska austro-węgierskie nad Piawą i na wyżynie Siedmiu Gmin koło Asiago wielką ofenzywę przeciw Włochom. **Kolumny atakujące wtargnęły do linii nieprzyjacielskich; dotychczasowa zdobycz wynosi 16.000 jeńców (Włochów, Anglików i Francuzów) i 50 armat.**

Wojskom austryackim udało się przekroczyć Piavę w trzech miejscach, w jednem miejscu na szerokiej przestrzeni. Wszędzie odbywają się zacięte walki. Pomiędzy rzeką Adygą i obszarem Siedmiu gmin i dalej na północ po obu stronach Brenty odbywają się gwałtowne walki. W niektórych miejscach musiały wojska nasze opuścić zdobyte obszary przed poważniejszemi siłami nieprzyjacielskiemi.

Na froncie zachodnim

zdążają armie niemieckie w stronę Paryża; to też stolica Francyi stała się teraz głównym ośrodkiem wszystkich operacyj wojskowych. Ostatnim punktem obronnym przed Paryżem jest w obecnych warunkach Compiegne. Jak donoszą pisma szwajcarskie, ludność opuszcza Paryż i chroni się na południe; urzędowe archiwa też już pono wywieziono z Paryża. Na odcinku Ypern i koło Kemmel gwałtowne ataki francuskie. Również żywa działalność bojowa koło Nayon i nad rzeką Matz.

Na wschodzie

zniszczyły wojska grupy generała Eichhorna rosyjskie bandy, które, maszerując w sile 10.000 ludzi od Jejska, zaatakowały Taganrog nad wybrzeżem morza Azowskiego.

W Macedonii i Palestynie.

Szwajcarskie dzienniki donoszą, iż na froncie macedońskim i w Palestynie trwa w dalszym ciągu wzmożona działalność artyleryi. Jest możliwem, że koalicya rozpocznie równocześnie ofenzywę na tych frontach.

Z Cieszyna i okolicy.

Odznaczenie. Rudolf K ü b e l, podoficer rachunkowy I. kl. śląskiego pułku strzelców, poczta polowa 295, został odznaczony bronzowym medalem waleczności.

Serdeczne pozdrowienie zasyła wszystkim Pannom czechowskim: kapr. Jan Pustelnik, kapral Józef Janusz, gefr. Alojzy Żoczek, gefr. Alojzy Tomiczek, szeregowcy Alojzy Wanot i Józef Srokol, poczta polowa 628.

Wpisy i egzamina wstępne do c. k. seminaryum nauczycielskiego w Bobrku na rok szkolny 1918/19. Wpisy na kurs I. c. k. seminaryum nauczycielskiego w Bobrku na rok szkolny 1918-19 odbywać się będą przed wakacyami do 30. czerwca r. b., w dni powszednie od godz. 8.—12. przed południem i od godz. 2.—4. po południu, w niedziele i święta od godz. 9.—10. przed południem w kancelaryi dyrekcyi. W poniedziałek dnia 1. lipca r. b. zjawią się zapisani uczniowie o godz. 8. rano w zakładzie z przyborami do pisania do egzaminów wstępnych, które odbywać się będą rano i po południu tego samego dnia. Uczniowie, chcący zapisać się do c. k. seminaryum nauczycielskiego, powinni przybyć wedle możności w towarzystwie rodziców lub ich zastępców. Przedłożyć mają ostatnie świadectwo szkólne, metrykę i świadectwo zdrowia, wystawione lub potwierdzone przez lekarza powiatowego. Uczniowie, którzy uczęszczali na naukę rysunków, mogą przedłożyć także swoje rysunki szkolne. Pod względem wieku przyjmuje się na kurs I. uczniów, którzy przed początkiem roku szkolnego 1918-19 ukończyli lub ukończą 15. rok życia. Uczniowie młodsi mogą uzyskać półroczną dyspensę od przepisanego wieku. Taks egzaminacyjnych ani opłat szkolnych nie ściąga się żadnych. Wszelkich innych informacyi udziela Dyrekcya ustnie, a w razie konieczności także na piśmie.

Z P. T. T. »Beskid«. Walne zgromadzenie »Beskidu« odbędzie się w sobotę 22. czerwca 1918 o godz. ½3. w małej salce Domu Narodowego w Cieszynie. Na porządku dziennym znajduje się między innemi sprawa odbudowy schroniska na Ropiczce, podpalonego zbrodniczą ręką. Było to jedyne nasze polskie schronisko, które tak często skupiało Polaków śląskich z różnych stron kraju pochodzących i umożliwiało wzajemne poznanie się i zbliżenie. Rodacy! Zjawcie się licznie na Walnem zgromadzeniu a zaproście na nie też znajomych, którzy dotąd nie są członkami »Beskidu«. — W ostatnich tygodniach wysłał wydział »Beskidu« listy składkowe i odezwy do wybitniejszych i zamożniejszych Polaków na Śląsku. Upraszamy o zajęcie się gorąco zbieraniem składek, najlepiej od domu do domu, a tych, którzy otrzymali tylko odezwy, o przysyłanie wydatniejszych darów na nowe schronisko.

Przedstawienie Polskiej Kongregacyi Maryańskiej Pań i Panien w Cieszynie. W niedzielę dnia 16. b. m. urządziła Kongregacya Maryańska w sali Domu Narodowego w Cieszynie przedstawienie amatorskie. Odegrano piękną pięcioaktową sztukę »Brylantowy Krzyżyk«. Gra amatorek, odpowiednie dekoracye, śliczne stylowe kostyumy i staranna reżyserya złożyły się na całość wcale udatną; to też publiczność darzyła wykonawczynie poszczególnych ról rzęsistymi oklaskami.

Sprawy aprowizacyjne. W tym tygodniu otrzyma każda osoba w mieście pół chleba (630 gramów), ciężko pracujący nadto 315 gramów; na wypiek domowy otrzyma się 45 dkg. mąki żytniej z jęczmienną i kukurudzianą; ciężko pracujący nadto jeszcze 22 dkg. Z produktów mącznych otrzyma każdy konsument 10 dkg. grysiku kukurudzianego i 25 dkg. mąki jęczmiennej. Na karty dla chorych i starców otrzyma się 20 dkg. białej mąki lub grysiku.

Pomoc państwowa w wyżywieniu niezamożnej ludności na Śląsku. Wskutek rozporządzenia c. k. prezydenta krajowego na Śląsku weszły w życie nowe zasady, według których udzielać się będzie pomocy państwowej celem ułatwienia stosunków żywnościowych wśród niezamożnej ludności. Na podstawie tego wszystkie osoby n i e z a m o ż n e, które z jakichkolwiek powodów nie są w stanie przy dzisiejszej drożyźnie środków żywnościowych zakupić sobie dostatecznej ilości tychże środków i które wskutek tego niedostatecznie odżywiają się, o t r z y m a j ą p o m o c z ś r o d k ó w p a ń s t w o w y c h, a mianowicie przez dostarczanie po tańszych cenach lub bezpłatnie wiktu (gotowych pokarmów) lub wiktuałów, mleka dla dzieci i chorych i t. d. Wsparć w pieniądzach nie będzie się udzielać. Ta pomoc w wyżywieniu, której nie trzeba bynajmniej uważać jako p o d p o r ę d l a u b o g i c h, ma się rozciągać na wszystkie warstwy ludności, o ile tylko w pewnej rodzinie zachodzi wyżej wspomniany warunek niezamożności i potrzeby pomocy. Wciąż wzrastająca drożyzna wszystkich środków codziennej potrzeby, trudność w otrzymaniu ich i skrócenie kart żywnościowych ponownie utrudniło bardzo wyżywienie niezamożnych. Pomoc tę państwową może otrzymać każdy niezamożny, którego zarobek dzienny nie przewyższa następujących kwot: przy jednej osobie 3 K 60 h, przy rodzinie z 2 osób 5 K 20 h, przy 3 osobach 5 K 80 h, przy 5 osobach 7 K, przy 6 osobach 7 K 60 h, przy 8 osobach 8 K 80 h.

Oszczerstwa dr. Otta na »Volkstagu«. Wszechniemcy zaczęli się w ostatnich czasach w swem zacietrzewieniu i swej bezdennej wściekłości antypolskiej posługiwać w walce z Polakami zatrutą bronią — bo podłem oszczerstwem i nikczemną potwarzą. Szczególnie zwracają swe jadowite i łajdackie oszczerstwa przeciwko duchowieństwu katol. Już eksposeł Josephy, fanatyczny protestant, hakatystyczny polakożerca i nieprzejednany wolnomularz, rzucił na posiedzeniu rady miejskiej w Bielsku podłe i nieuzasadnione kalumnie, oparte na zmyślonych denuncyacyach pewnego indywiduum, na pewnego kapłana katolickiego i dotychczas ich nie odwołał. Czekać jeszcze będziemy przez pewien czas, zobaczymy, czy się radca gminny i obrońca niemieckiej kultury zdobędzie na tyle uczciwości, by publiczne potwarze swe dobrowolnie odwołać. Jego kolega i współwyznawca wszechniemieckiej ewangelii, wójt z Bogumina miasta i eksposeł do sejmu śląskiego, dr. Ott, także rzucił na »Volkstagu« takie potwarze na działalność duchowieństwa, twierdząc, »że od wielu lat uprawiano za pomocą szkoły i a m b o n y podszczuwania wrogie Śląskowi i Austryi...« Tych słów użył prawnik, wójt, były poseł dr. Ott na »Volkstagu« publicznie. Wzywamy go niniejszem, by swoje twierdzenie, odnoszące się do nadużywania ambony do celów politycznych, wrogich krajowi i państwu, udowodnił. Wzywamy go, by wymienił miejsce, czas i mowcę, który z ambony podjudzał przeciw Śląskowi i Austryi. Jeżeli tego nie uczyni i swego gołosłownego twierdzenia nie udowodni, tem samem sam się przeniesie do galervi wszechniemieckich oszczerców i zawodowych potwarców. Takiego rodzaju bronią walczono o »święte prawa wszechniemieckie« na wszechniemiecko-renegackim »Volkstagu«! Ludu śląski! Tacy ludzie gadają o wyższej kulturze niemieckiej. Przywędrowawszy na Śląsk i znalazłszy tu znakomite zaopatrzenie, mają czelność lżyć i potwarzać, obrzucać błotem wszechniemieckiem wobec niepoczytalnych zbirów wszechniemieckich synów Śląska, pracujących od lat bezinteresownie i owocnie wśród tubylczej spokojnej ludności. Więc oszczerstwo i potwarz to najnowsza broń Wszechniemców z przeciwnikami politycznymi.

Wieczór czeski, urządzony staraniem czeskich towarzystw w Cieszynie ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu teatru narodowego w Pradze, odbył się w sali Domu Narodowego w Cieszynie dnia 1. czerwca. Na piękny program złożyły się: śpiew solowy, solo skrzypcowe, solo fortepianowe, kwartet i duet męski i odegranie sztuczki patryotycznej »Kde domov muj« J. K. Tyla, zakończonej odśpiewaniem hymnu patryotycznego pod tym samym tytułem. Całość wieczoru sprawiła bardzo miłe wrażenie. Sala była zapełniona, tem bardziej, że na wieczór przybyło liczne grono Polaków, chcąc wyrazić swe sympacye bratniemu a tak prześladowanemu i spotwarzanemu dziś przez Wszechniemców narodowi. Ciocia »Silesia«, coraz bardziej dziecinniejąca, bardzo się pogniewała na nas Polaków cieszyńskich, żeśmy braciom Czechom użyczyli sali Domu Narodowego na ten wieczór. Przelękła się ogromnie zbratania się polsko-czeskiego i uderzyła z tego powodu na alarm, by Wszechniemcy śląscy mieli się przed tem na baczności.

Niemiła pomyłka. Na zakończenie wszechniemieckiego »Volkstagu« w Cieszynie udała się garstka największych krzykaczy, wzmocniona studentami, podlotkami i niedorostkami, w pochodzie ze strzelnicy na plac Farny, gdzie u stóp pomnika cesarza Józefa II. złożono dębowy wieniec, przywieziony przez uczestników z Trzyńca. Przypadek zrządził, że we czwartek po »Volkstagu« przypadło święto Bożego Ciała. Po procesyi jest zwyczaj, że ludność zabiera sobie gałązki z drzewek i kwiatów, któremi ozdabia się ołtarze. Ludność wiejska, widząc u stóp pomnika przy kościele zielony wieniec i sądząc, że był on tam złożony z okazyi procesyi Bożego Ciała, zabrała się i do niego, zabierając sobie gałązki z niego na pamiątkę do domu. I tak dębowy wieniec, zewnętrzny znak wszechniemieckiej buty, okraszony nienawistnemi, wyzywającemi i do dalszej wojny podburzającemi mowami Kożdonia, Otta, Wenzelidesa, Riehla i t. p., mimowoli stał się przedmiotem, służącym jako tradycyjna pamiątka z procesyi. Dziwne czasem koleje przechodzą na świecie nie tylko ludzie, ale i rzeczy. Dębowe gałązki, zerwane z polskiego dębu, bo rosnącego na starej piastowskiej ziemicy śląskiej, złożyły się na wszechniemiecki wieniec, aby w końcu dostać się do polskich rąk jako pamiątka z procesyi.

Wewnętrzna ofenzywa Wszechniemców. Mania wielkości i obawa o utracenie swej sztucznej hegemonii w państwie, mianowicie na Morawach i Śląsku, spowodowała Wszechniemców do gorączkowej akcyi. Odbywają Volkstagi jeden po drugim. Tak odbyły się w niedzielę dnia 9. b. m. wszechniemieckie Volkstagi w Bernie, Ołomuńcu i Karniowie. Mowcy i agitatorowie wszechniemieccy pletli smalone duby i gadali takie brednie, że należy przypuszczać, iż w swem zacietrzewieniu postradali zdrowy rozsądek. Tak n. p. twierdził zupełnie na serjo wszechniemiecki poseł dr. Wichtel na Volkstagu w Ołomuńcu, iż obecną wielką wojnę światową przygotował i spowodował poseł czeski dr. Kramarz. Na Volkstagu w Karniowie domagano się utrzymanie(?) niemieckiego języka urzędowego w administracyi i sądownictwie na Śląsku (to szczyt bezwstydu i arogancyi wszechniemiecko-hakatystycznej) i wcielenia pogranicza morawskiego, jako też miasta Białej i sąsiednich niemieckich wiosek do Śląska. Więc wszędzie ta

Subskrybujcie 8. pożyczkę wojenną!

sama pusta gadanina. Niemcy szczują przeciw Polakom, chcą im na Śląsku odebrać zagwarantowaną ustawami zasadniczemi państwa odrobinę równouprawnienia, ludność polską na Śląsku wydać na łup bezwzględnej brutalnej wszechniemieckości w urzędach i sądach, zaprowadzić niemiecki język przy rozprawach sądowych, którego cała prawie ludność nie rozumie, a z drugiej strony chcą Koło polskie przeciągnąć na swoją stronę i utworzyć blok niemiecko-polski w parlamencie wiedeńskim. Spodziewamy się, iż posłowie polscy ze Śląska zwrócą w Kole polskiem na tę taktykę zaborczości i brutalności wszechniemieckiej uwagę. Co też na te bezwstydne uroszczenia wszechniemieckie, urągające najprymitywniejszym uczuciom sprawiedliwości politycznej, powiedzą nasze barany ślązakowskie? Zapewnie nawet nie wspomną o nich, ale zato tem mocniej będą wyzywały na Galicyę, Polaków i »polską gospodarkę«, chóć mają gnoju i brudu u siebie aż piszczy.

Ograniczenie ruchu osobowego na kolei koszycko-bogumińskiej. Począwszy od 11. b. m. zastawiono aż do odwołania następujące pociągi dla ruchu osobowego: pociąg pośpieszny, odjeżdżający z Cieszyna do Jabłonkowa o godz. 11 minut 32 przed południem i pośpieszny, odjeżdżający do Bogumina o godz. 7. min. 45 wieczorem; osobowy, odjeżdżający o godz. 5. min. 56 rano do Jabłonkowa i osobowy, odjeżdżający o 11. godz. w nocy do Bogumina.

Z Dziedzic. W niedzielę, dnia 9. czerwca urządziło tutejsze Stowarzyszenie Niewiast katolickich festyn w ogrodzie p. Stryczka na rzecz Katol. Rodziny Sierocej, w szczególności na zakład Salezyański w Cieszynie. Z powodu niepewnej pogody udział nie był bardzo liczny. Z obywateli nie było prawie nikogo. Pomimo to bawiono się ochoczo i osiągnięto znaczny czysty zysk, wynoszący przeszło 700 K, które zostały oddane na cel wyżej wymieniony. Szczera podzięka należy się wszystkim tym, którzy się tak gorliwie sprawą zajęli, przedewszystkiem zaś niektórym siłom nauczycielskim, bo trzeba przyznać, ten festyn był ich dziełem.

Z Istebnej. (Z g r o m a d z e n i e C i e s z y ń s k i e g o B a n k u k r e d y t o w e g o.) Dnia 26. maja przybył do nas p. Stanek, dyrektor Banku ciesz. kredyt. w Cieszynie, by objaśnić nam znaczenie nowozałożonej filii tego banku w Jabłonkowie. Po jego trafiającej do przekonania przemowie zabierali głos nasi księża miejscowi i jeden z gazdów, wskazując na to, że zyski z naszych pieniędzy, składanych w niemieckich kasach, szły na wrogie nam cele: na szkoły »Schulvereinu« i »Deutsche Schule« i na subwencyę renegactwa śląskiego. Ludność nasza dowiedziała się, dlaczego Polacy pod Prusakiem tak dzielnie się trzymają, bo pieniądze swoje składają w polskich, swoich kasach a zyski, obecnie już ogromne, idą na ich cele; więc Niemcy boją się potęgi pieniężnej. Według hasła: »grosz polski do polskiej kasy« postąpili nasi gazdowie, przystępując w pokaźnej liczbie 79 do filii jabłonkowskiej i zapisując na udział przeszło 34.000 K. (Obecnie już mamy 95 członków z Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa.) Do dyrekcyi filii wybrano p. Kawuloka M. i p. Majeranowskiego, do komisyi rewizyjnej p. Gazurka, nauczyciela i ks. Grima, proboszcza. Nowej naszej placówce: »Szczęść Boże!«

— (B i e r z m o w a n i e.) D. 1., 2. i 3. czerwca pozostaną u nas w miłej pamięci, w te dnie bowiem bawił u nas nasz książę-biskup wrocławski, udzielając w parafii bierzmowania. W sobotę wieczorem, pomimo słotnego czasu, wyjechała banderya, złożona z 58 naszych rzeźkich góralczyków, by na granicy Istebnej powitać tak dostojnego Gościa. Ulewny deszcz w chwili przyjazdu przeszkodził przyjęciu przy bramie, zato milej i przyjemniej witaliśmy naszego biskupa w kościele, umajonym i uwieńczonym na Jego przyjęcie. To też kiedy się żegnał z nami ks. biskup, kazał podziękować za tak miłe przyjęcie. O gorliwości iście apostolskiej ks. biskupa świadczy fakt, że gdy już prawie był do drogi gotowy, a przyszedł jeszcze żołnierz, który się spóźnił z powodu trudności kolejowych, to tylko jemu samemu udzielił jeszcze św. bierzmowania. Przy ślicznej pogodzie wyjeżdżał od nas ks. biskup, odprowadzony znów dziarską góralską banderyą; był to rzeczywiście wspaniały widok.

— (N i e s z c z ę ś l i w e w y p a d k i.) W sobotę 8. b. m. zeskoczył chłopak Ligocki z Koniakowa, zatrudniony przy pile Wikego, z lokomobili, która odwozi deski z Istebnej do Jabłonkowa, i dostał się pod koła kolosu, który mu zupełnie rozmiażdżył nogę; został po odjęciu nogi w Jabłonkowie odwieziony do szpitala w Cieszynie. W niedzielę znów nieszczęście się zdarzyło . Wracały niektóre gospodynie z odpustu w Alejach wozem do domu; z kępy bukowskiej na granicy Istebnej pękł hamulec, a koń spłoszony skręcił nagle i wóz się cały rozsypał; cztery kobiety zostały skaleczone, chłopak i jedna kobieta wyszły z tego nieszczęścia z obrażeniami na twarzy i rękach, dwie kobiety mają połamane ręce, a jednej przeszedł wóz w rozpędzie przez piersi; jest mało nadziei utrzymania tej przy życiu.

— (C z y n, n i e s l o w a.) Dotychczas od początku wojny złożyła nasza parafia 14.683 K 60 h na cele dobroczynne, w tem 6920 K na Czerwony Krzyż, przeszło 2000 K na Polskę, a resztę na Katolicką Rodzinę sierocą. Świadczy to o złotych sercach naszych poczciwych górali, a równocześnie jest to moralnym policzkiem dla różnych krzykaczy politycznych, którzy mają patryotyzmu pełne usta, ale gdy chodzi o kieszeń, to patryotyzm ich ucieka do mysiej dziurki. Ludzie w tej wojnie otrzymują medale i krzyże, jako odznaczenia za różne zasługi. Wy, kochani górale, waszą dobroczynnością wybiliście sobie sami najpiękniejszy medal, oparty na wdzięczności tych, którychżeście swym groszem tak hojnie sparli. Gdy później po wojnie tę notatkę o waszej ofiarności czytać będą, każdy uchyli głowę przed dobrocią waszego serca.

Jednoroczny Kurs handlowo-kupiecki, rządowo upoważniony pod kierownictwem Stanisława Palucha w Orłowej (Śląsk austr.) obejmuje: 1. Rachunkowość i kalkulacyę kupiecką. 2. Naukę o handlu i wekslach. 3. Korespondencyę kupiecką i kantor praktyczny. 5. Prawo handlowe i przemysłowe. 6. Stenografię. 7. Pisanie na maszynach i powielanie. 8. Manipulacyę biurową. 9. Język niemiecki. Na Kurs przyjmuje się Panie i Panów w różnym wieku, począwszy od 14. roku życia, którzy ukończyli 3. klasę szkoły średniej lub wydziałowej, lub co najmniej szkołę ludową z dobrym postępem. Ci ostatni złożą egzamin wstępny z języka polskiego i z rachunków. Po ukończeniu Kursu otrzymują słuchacze świadectwo na podstawie egzaminu ze słuchanych przedmiotów. Uczestnicy otrzymują zniżkę na kolejach i tramwajach do połowy. Opłatę szkolną można uiszczać także w ratach. Kierownictwo pośredniczy bezinteresownie w wyszukaniu posad dla swych absolwentów. Rok szkolny rozpoczyna się 1. października. Bliższych informacyi udziela pisemnie lub ustnie kierownik kursu p. Stanisław Paluch w Orłowej. Prospekta wysyła bezpłatnie.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili: p. Franciszek Branny, p. por., 10 K; p. Zuzanna Tomankowa w Ropicy 10 K; p. Marya Tomankówna 2 K, p. Frania Tomankówna 2 K; N. N. 20 K; zebrane przy weselu p. Józefa Błasiaka z p. Zuzanną Pinkasówną w Cieszynie 16 K 22 h; N. N. w Dziedzicach 50 K; Goście weselni u p. Jana Zieleźnika w Czechowicach 22 K; p. Helena Buryjan w Skoczowie 10 K; p. Jan Stuchlik, urzędnik kolejowy w Dziedzicach, od Kółka tarokowego 8 K. Szlachetnym Ofiarodawcom składa serdeczne dzięki, dołączając prośbę o dalszą pamięć Wydział K. R. S.

Na odbudowę kościoła w Lutowiskach złożył: p. Jakób Zając w Cieszynie 10 K.

Na odbudowę schrouiska ua Ropiczce złożyli: p. Herman Gutherz, dyrektor cukrowni w Selyp, 100 K; p. Karol Radocki, nadradca sądowy w Cieszynie, 20 K; p. Helena Rubala w Cieszynie 2 K; ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu, 10 K; ks. Józef Londzin w Cieszynie 100 K. Na listę p. Jana Smolika, rolnika w Górnej Lesznej: p. Jan Smolik 10 K, pp. Józef i Jan Cuber po 5 K, p. Jan Kłoda 2 K, razem 22 K; na listę p. Franciszka Czakoja, rolnika w Sibicy: pp. Franciszek Czakoj i Alojzy Branny i Jan Macura po 20 K; pp. B. D., Jursa Adam, Rycko Józef, Paweł Macura i Anna Kozieł po 10 K; pp. Paweł Branny i Marya Polok po 4 K; p. Jan Branny 5 K; p. Franek 2 K, razem 141 K.

Rozmaitości.

Chleb austryacki i węgierski. Pewnego razu spotkał się chleb austryacki z chlebem węgierskim. Węgierski chleb zbielał wskutek grozy wojennej, austryacki zaś pożółkł z zazdrosci.

Protest abonentów. Praski dziennik »Veczer« donosi, że redakcya »Narodnich Listów« otrzymuje codziennie liczne protesty przeciw zawiąszeniu tego dziennika. Wielu prenumeratorów zawiadamia redakcyę, że płacić będą pełną prenumeratę, gdyby nawet zawieszenie pisma miało trwać bardzo długo.

Hodowla kawy ua Węgrzech. W »Pestji Hirlap« czytamy, iż próby podjęte na Węgrzech w roku ubiegłym z hodowlą kawy mogą się wykazać jak najlepszymi wynikami. Kawa wyhodowana w kraju odznacza się wyższą jakością od kawy, dowożonej przed wojną do kraju z Ameryki i wysp Jawa lub Sumatra.

Sprzęt zboża na Ukrainie zagrożony. Z Kijowa donoszą: Agitacya bolszewicka śród ludności wiejskiej czyni duże postępy. Do »Nowej Radv« donoszą z okolic Kijowa, że chłopi niszczą zasiewy, oraz palą zapasy. Z Czernihowa, Wołynia i Podola również nadchodzą wiadomości, że potworzyły się bandy, które niszczą zboże na pniu. »Kijowska Myśl« donosi, że zasiewy i lasy są niszczone. Prasa nawołuje rząd, by energicznie temu przeciwdziałał.

Smacznego! W Warszawie skazany został na sześć tygodni więzienia niejaki Johne Gichermann, »fabrykant« ersatzów cygar. »Ersatze« jego składały się, jak stwierdzili na rozprawie rzęczoznawcy, z jednego liścia tytoniu, stanowiącego zewnętrzną powłokę »cygara«, z wa stwy papieru i... z nawozu.

Ojciec 100.000 dzieci. Z Ameryki donoszą, że Rock feller, syn króla naftowego i najbogatszego na świec człowieka, ma zamiar przybrać 100.000 dzieci francuskic które w wojnie straciły ojców i wychować je własn nakładem. Wydatki na tę armię dzieci będą wynos rocznie 65 milionów koron. Liczni amerykańscy mil nerzy oświadczyli już, że dadzą znaczne środki pienięż na ten cel, bo tak nakazuje obowiązek wobec Franc poświęcającej się dla ludzkości. Prawdziwie po amer kańsku. W interesie szeroki gest wspaniałomyślności.

Kobieta generałem. Jak wiadomo, Anglicy wy wili na froncie zachodnim ochotniczy korpus kobie służący przy sztabach w charakterze telegrafistek, s ferek, lekarek, sekretarek i t. d. Na czele tego korp stoi mis Chahner Watson, która w niedługim stosunk czasie otrzymała tytuł generała brygady. Z zawodu, ona doktorem medycyny, a zarazem siostrą pierwsz lorda administracyi sir Eric Geddes. Z chwilą wybu wojny zajęła się ona organizacyą pomocy kobiecej froncie i jest inicyatorką owego korpusu, który już raz w ogniu poniósł poważne straty.

Gospodarstwo i przemysł

Niezdatne do służby na froncie konie. C. k. M sterstwo rolnictwa reskryptem l. 56.104 z 1917. podaje wiadomości, że armia polowa nie będzie nadal oddaw koni niezdatnych do służby frontowej po cenach znaczonych przez komisye szacunkowe Ministers rolnictwa celem rozdawania tych koni gospodarstw rolnym i leśnym. Wszystkie konie, wybrakowane w żnych szpitalach, stacyach i t. p. będą sprzedawane t w drodze licytacyjnej. Również odmówił Zarząd w Ministerstwu rolnictwa przydziału źrebiąt, otrzyman od klaczy wojskowych, które przydzielono rolnikom. bięta te będą na przyszłość sprzedawane tylko w dro licytacyjnej. C. i k. naczelna komenda wojskowa pis nr. 185.500 z dnia 22. listopada 1917 zarządziła: Lic cye mają się odbywać dwukrotnie każdego miesiąca dniach i miejscu licytacyi będą interesenci zawiadom przez okólniki c. k. starostw i przez ogłoszenia w g tach. Warunki, na jakich sprzedaje się te konie i źreb w drodze licytacyjnej są podane na załączniku l. 9 u. 185.500 i można je dostać w c. k. starostwach. Ponie dużo koni nabytych na licytacyach z powodu komple go wycieńczenia, mimo największej pracy ze strony bywców, padło, przeto mogą nabywcy, którym konie dły, a nabyli je po 30. września 1917. r., prosić o in konia. Podanie takie należy wnosić do komendy, w k nabyto konia na licytacyi. Do podania tego należy łączyć poświadczenie urzędowe, że koń nabyty w d padł, do dni 14. licząc od dnia licytacyi i to nie z nabywcy. Za padłego konia może otrzymać w najbliż dniu licytacyjnym konia bezpłatnie (ewentualnie zaraz go wybrać), ale musi do tej samej kategoryi nal t. j. musi być ta sama cena wywoławcza wyznac Wobec powyższego zarządzenia podania wniesione k. Ministerstwa rolnictwa o przydział źrebiąt nie uwzględnione i pozostaną bez odpowiedzi.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p.

„Chwalcie Pana

IV. wydanie.

jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przes poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem przesłaniem należytości z góry.

Zamówienia należy adresować: »Dziedzic bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.

Nowa książka na czasie:

O OPATRZNOŚCI BOSKI

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarka 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. p 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Sarkandra» w Cieszynie.

Bank Cieszyński kredyto

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną po

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiark procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNO

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziadzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J.

Gwiazdka Cieszyńska

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 21. czerwca 1918. Nr 50

Do naszych P. T. Prenumeratorów.

Długo wstrzymywaliśmy się z podwyższeniem prenumeraty i choć wszelkie materyały niezbędne przy wydawaniu gazety podrożały podczas wojny od 600 do 1000 proc., podnieśliśmy dotąd tylko raz prenumeratę roczną na »Gwiazdkę Cieszyńską« o 2 K. Obecnie, nie chcąc wydawnictwa narażać na straty, zmuszeni jesteśmy przystąpić do dalszego podwyższenia przedpłaty. Poszło w górę wszystko: począwszy od papieru, którego cena raptem się podnosi, od farby drukarskiej, oliwy itd. aż do drugorzędnych z pozoru, lecz ważnych i kosztownych drobiazgów, potrzebnych do administracyi i ekspedycyi pisma.

W tem położeniu wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«, podobnie jak inne wydawnictwa czasopism w kraju, ujrzało się zniewolonem uregulować swój budżet przez podwyższenie prenumeraty, począwszy od 1. lipca 1918 w następujący sposób:

Z przesyłką pocztową wynosi ona:

rocznie . . . . . 12 K — h
półrocznie . . . . . 6 K — h
kwartalnie . . . . . 3 K — h

Bez przesyłki pocztowej:

rocznie . . . . . 10 K — h
półrocznie . . . . . 5 K — h
kwartalnie . . . . . 2 K 50 h

Cena pojedynczego numeru: 14 h.

Po ustąpieniu wyjątkowych obecnych stosunków i niesłychanej drożyzny albo obniżymy prenumeratę, albo wydawać będziemy »Gwiazdkę Cieszyńską« trzy razy w tygodniu za tę samą cenę.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów, żeby wcześnie przesyłali przedpłatę na drugie półrocze. Ci, co już prenumeratę za cały rok 1918. uiścili, powinni dopłacić za II. półrocze 1 K 50 h. Dłużników upominamy, żeby z przesyłką prenumeraty dalej nie zwlekali. Czeki pocztowej kasy oszczędności dołączymy do numeru 52. »Gwiazdki«.

Przesyłających prenumeratę upraszamy, żeby dla ułatwienia pracy administracyi podawali na czekach lub przekazach liczbę, znajdującą się na adresie.

Prenumeratę można uiszczać poza przesyłką pocztową także w Banku cieszyńskim kredytowym, Stary Targ nr. 4 i w Drukarni »Dziedzictwaą, plac Teatralny 8.

Wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Zgromadzenie w Czechowicach.

Sejmik relacyjny ks. posła Londzina odbył się tutaj w niedzielę dnia 16. czerwca w domu gminnym. Zgromadziła się na nim tak wielka liczba obywateli miejscowych i z gmin sąsiednich, że pomieścić jej nie mogła ani sala duża, ani nawet ogród obszerny wraz z podwórzem. Był to raczej potężny wiec ludowy, liczący przeszło 2000 uczestników, wobec którego schować się muszą marnie wyglądające »Volkstagi« ślązakowców. Deszcz spowodował wprawdzie, że dwa razy radzono w ogrodzie, a dwa razy w sali, ale wędrówka ta nikomu humoru nie zepsuła.

Wiecownikom przewodniczył p. Józef Machalica z Dziedzic. Przebieg całego wiecu był nader poważny, bo też i poważna chwila zgromadziła tu tak wielką liczbę najpoważniejszych obywateli i inteligencyi z Czechowic, Dziedzic, Zabrzega, Zarzecza, Mnicha, Iłownicy, Bronowa, Międzyrzecza, Ligoty, Landeka, a nawet z Małych Kończyc i Zebrzydowic. Szczególne zainteresowanie rozbudziła bowiem pogłoska, że gotuje się znowu zamach na nasz polski stan posiadania w najludniejszym, ale też najbogatszym zakątku powiatu bielskiego. Otóż nasi »dobroczyńcy« niemieccy chcą nas tu w Czechowicach i Dziedzicach obdarzyć na razie szkołą mniejszości, — a ponieważ Rada szkolna miejscowa mogłaby im być nie na rękę, zatem planują ni mniej ni więcej, tylko wykroić sobie w pobliżu dworca najbogatsze »kąski«, jako to: dworzec z zabudowaniami kolejowemi, oraz cynkownię z Dziedzic, Elyrafinerye, brykietarnię, a może nawet i kopalnię z Czechowic, aby utworzyć tymczasem osobny okręg szkolny niemiecki z niemiecką Radą szkolną i szkołą.

Z tego okręgu szkolnego utworzyć mają ochotę w przyszłości osobną gminę »Dziedzitz-Bahnhof«. Akcyą wstępną do tego ataku na nasz stan posiadania było utworzenie prywatnej szkoły niemieckiej przez »Schulverein« i »Nordmark«, która to szkoła zapełniona jest polskiemi dziećmi steroryzowanych kolejarzy. Zjeżdżają się one koleją z całej linii od Pruchnej po Oświęcim. W samych Czechowicach na przestrzeni dwu godzin drogi wzdłuż i wszerz nie znajdzie się bowiem materyału, nawet dla jednoklasówki niemieckiej. Reszta to przyjezdne dzieci oraz polskie dzieci obałamuconych, nędznych kreatur z pod Żywca lub renegatów miejscowych.

Wieść o tej bezczelności niemieckiej poruszyła więc całą okolicę. Przybył też nasz poseł ks. prof. Londzin, a przybyć mieli i inni posłowie, tylko że pos. Reger miał ważną sprawę partyjną w Cieszynie, a dr. Michejda zawrócił z drogi, gdy się dowiedział, że pociąg spóźnił się o 3 godziny. Przybył też ze strony P. P. S. dr. Seidel.

Ks. pos. Londzin zdał obszerne sprawozdanie z czynności parlamentu, wyliczając ustawy, które przeforsowano w parlamencie. I tak: posłowie nasi walczyli w parlamencie o to, by zniesiono sądy polowe,

Teraz osoby cywilne sądzi znowu sąd cywilny. Dotychczas składały się sądy przysięgłych z przedstawiciele wielkiej własności i wielkiego przemysłu, i działo się tak, że chłopa czy robotnika sądził zwykle jego ciemiężca, fabrykant; teraz parlament uchwalił ustawę, mocą której każdy obywatel z ukończonym 30. rokiem życia może być sędzią przysięgłym.

Jura i Jónek.

Jura: Jeszcze żyjesz? Nie dostołeś sie do hóla?

Jónek: Po teraz ni, ale co bee dali, nie wiem. Muszą jednak kansi mieć na nas miliońsko skopca, że nas tentam tydzień tak rozegnali, a nie wiem ani za co.

Jura: Osmól už to teraz, aby zaś nie przyszeł jaki polacypajda lebo tetektyk, teraz se trzeba dać dobry pozór, bo ani sie nie pozdosz, a jużeś w dziurze.

Jónek: Teraz snoci taki surowe porządki, bo ten minister, co był nad wszyckimi hetmaństwiami, sie bezmala roznimóg i poszeł se odpocznyć, a na jego miejsce przyszeł ten najwyższy polycaj z Wiednia, wiesz taki, jaki kiesi był w Cieszynie nieboszczyk pieter z hóla — abych go też tam nie dźwignył —, ten bee robił krótki proces; jak chybi harestów, to bedą stawiać nowe, a jak gdo co małowiela przestruże, wio do cienia bez miłosierdzio.

Jura: Czego my też jeszcze nie dożyjemy? Na wojnie były rozmańte dzieje, tu teraz w hinterlandzie ani sie człowiek nie pozdo, co i jak; dycki jedną nogą w kryminale, už sie na mu kuszu nie chce żyć.

Jura: Ja, ja, bee se trzeja dować dobry pozór, bo jak taki wiedeński pietrula je tym najwyższym hetmonem, to jeden może lekko wyfasować pore dni, bai tydni ancla, bai anbinden na słupek. No, no, my nie tela przeżyli, człowiek sie przez ty roki naogawił z rozmańtymi ludźmi, a ni mioł nigdzi nejmienszej ostudy, to zaś jakosi przetrwomy. Dyć ten wiedeński pietrula i jego helfry też nie będą sądnemu dniu trąbić.

Jura: Tym pruskim pyskoczom ze szysztotu to wszycko uszło, wszycko szamflekowani na poloków wydurkowali od wyrchu do dołu, a żoden ich za to nie broł do habtaku. A ten halwokat z skądsi z Wiednia tak tym swoim rylem oroł po nas, że to aż hruza; a nie dali mu zaprawić dróta do pysku ani do boku; wencel idziesz, oto, oberwajda szczekali o sto sześć, jeszcze to wszycko przyszło do cajtonku, — to wszycko w porządku. Ale sie tym wszechniemieckim głowoczom też kiesi ta hyra skończy, dyć im na pruski stronie dali herajn.

Jónek: Kany?

Jura: Przy wolbach kansi w Gliwicach. Były wolby do berlińskigo parlamentu. Niemcy sie wszyscy spikli do gromady i agitowali o sto sześć, gonili, straszyli noród i chcieli koniecznie polskiego kandydata obalić, ale jejich kandydat pacnył do powideł, jak kiesi oberwajda przy wolbach do Wiednia.

Jónek: Chwała Bogu, że sie tak stało, musieli sie ci polocy djobligo dzierżeć kupy, kie jednak swoigo zwolili. Jak sie ten polski poseł nazywo?

Jura: Dyceś musioł o tem czytać — Korfanty sie pisze, mioł o pięć tysięcy głosów więcej niż wszechnimiecki wajda. Dali im miliońsko herajn. Už wszędzi ten noród sie tych wszechniemców najod aż po uszy.

Jónek: Toć, dyć už bai potulni gazdowie w tej dziedzinie, kany hańdowni chodzili po mores, už też mają dość tego wszechnimieckigo otroctwio.

Jura: Gdóż tam gro takigo pasze tureckigo?

Jónek: Byłech tam, boch je poręcznikem jednego holca z tej dziedziny; tuż mi tam wykłodali ludzie o tym istnym, że to obyczejny gojny, ale sie kazuje nazywać feszter, byś go kaj indzi ani za drogi grejcar nie kupił, ale rżnie pana, jak dyby mu nejmieni pół parchowskigo lasu patrzyło. Ci starzy gazdowie go pamiętają, jak tam z jednym grofem przyszeł za takigo pogonicza, potem sie stał takim posturkaczem, co mioł nadzór nad lasami, a teraz by nosem oroł

Rodzice polscy! Zapisujcie waszych synów do polskiego gimnazyum w Cieszynie, do polskiego seminaryum na Bobrku, do polsk. gimnazyum realnego w Orłowej, do polskiego gimnazyum realnego i do seminaryum w Białej i do szkół wydziałowych polskich w Cieszynie, Dąbrowie, Czechowicach i Niemieckiej Lutyni.

Wojna, która już blisko cztery lata szaleje, tworzy nowe warunki bytu narodów i państw. Na każdem polu widzimy dzisiaj postęp idei demokratycznej. Idea ta zwyciężyła kolosa rosyjskiego, strącając samodzierżawie w bezpowrotną otchłań. Idąc za duchem czasu, żądają wszystkie ludy i wszystkie narody rządów demokratycznych, bo ten robotnik, ten rolnik czy rzemieślnik idzie już cztery lata pierwszy w ogień i przelewa krew; to też choć dzisiaj uprzywilejowana banda junkrów w Prusach, a u nas fabrykantów i szlachty, opiera się demokratyzacyi, to jednak nadejdzie chwila likwidacyi wojny, a wtedy ci, co dziś walczą, zabiorą głos tak donośnie, że nie odważy się im sprzeciwić nikt w świecie.

O demokratyzacyi społeczeństwa świadczą już dzisiaj pewne ustawy uchwalone, n. p. ustawa, mocą której umożliwione zostało wymazanie zupełne z registru karnego tych kar, które dotychczas pociągały za sobą na skazanego piętno hańby przez całe życie. Dziś takie kary po pięciu lub więcej (stosownie do wielkości kary) latach uczciwego życia mogąc być na prośbę winowajcy zupełnie skreślone i obywatel zdobywa znów stracony honor.

Staraniom posłów udało się też wyjednać u rządu bardzo znaczny zasiłek dla rodzin żołnierzy. Każda osoba pobiera teraz 1 K 60 h na głowę, aż do maksymalnej kwoty 12 K dziennie. Ustawa ta weszła w życie od 1. sierpnia 1917. r. Zmilitaryzowani górnicy nie pobierają dotąd zapomóg, a komenderowani tylko wtedy, gdy pracują na kopalni w miejscowości innej, niż przed wojną, a więc gdy nie są razem z familią. Sprawy odnoszące się do tego punktu załatwia w bielskiej komisyi zapomogowej p. Myczkowski, urzędnik starostwa, do niego więc należy zwracać się po informacye.

Posłowie interweniowali kilkakrotnie w sprawie niemiłosiernych rekwizycyi i domagają się stanowczo od rządu, by przeprowadzano je łagodniej, szczególnie zaś, by ustały rekwizycye bydła, które doprowadzają rolnictwo nasze do zupełnej ruiny.

W polityce wewnętrznej państwa jest dzisiaj taki stosunek, że za Seidlerem stoi tylko jedna-czwarta część ludności. Do dziś jednak Niemcy zabierają 90 procent praw, należących się wszystkim narodom, a dopiero resztujące 10 proc. otrzymują Słowianie. Tak dalej być nie powinno. Taka kolej północna od Dziedzic do Bogumina idzie przez ziemie polskie, zatem urzędnikami tej części linii powinni być Polacy; tak samo podurzędnikami i innymi służbistami mianować się powinno Polaków. Tymczasem na całej przestrzeni Bogumin—Dziedzice trudno natrafić urzędnika-Polaka, a jeżeli robotnika-Polaka z łaski się przyjmie, to wymaga się od niego władania językiem niemieckim i terorem zmusza się go, by dziecko posyłał do szkoły niemieckiej. Nic też dziwnego, że taka szkoła w Dziedzicach roi się od polskiej dziatwy ogłupiałych i przygniecionych terorem teutońskim rodziców. Ale stosunki te nie dadzą się długo utrzymać, a po wojnie z pewnością zmienione być muszą na naszą korzyść, a wtedy zniknąć muszą sztucznie wytworzone warunki na taką dziedzicko-czechowską szkołę niemiecką. Czują to Niemcy dobrze, i dla tego całą siłą pary dążą do zdobycia szkoły mniejszości. Hola — panowie! Mamy tu w Czechowicach szkołę wydziałową T. S. L., która jest tu niemal tak dawno jak wasza, a ukrajowienie tejże żąda nie sztuczna mniejszość pozganianych przez p. Tryskę kolejarzy, ale przejęcia jej żąda cała ludność Dziedzic, Czechowic i gmin sąsiednich, jako jedynej polskiej szkoły wydziałowej w powiecie, która już dawno nam się należy i jest koniecznie potrzebną. Jej ukrajowienia zażądała gmina powtórnie teraz, a ubiegało się także T. S. L. ze swej strony i wtedy »sprawiedliwy« Wydział krajowy, odmawiając przyjęcia tej szkoły, zabronił nawet ponownego stawiania takiego żądania w czasie wojny! A tymczasem kilku tutejszych Niemców i żydów ma tę bezczelność stawiać w niepewnym tym czasie żądania, Bóg raczy wiedzieć jak dalekie?! Zaczekajcież panowie! Dajcie nam publiczną szkołę wydziałową w Czechowicach, a potem możemy jakoś poważniej o waszej szkole mniejszości pogadać, ale pierwej ani rusz! To głos jednolity zebranych na sejmiku, to dyrektywa dla szanownych Wydziałów zagrożonych gmin, to głos ostrzegający dla obywateli, którzy obałamucić się dali i posyłają dzieci do szkoły niemieckiej i pomamają tym panom w zdobyciu placówki germanizmu. To oczywista zdrada, którą się piętnować będzie imiennie i publicznie. Ci zdrajcy sprawy narodowej są też zdrajcami gminy i jako tacy napiętnowani zostaną, pogardzani przez współobywateli. (Dok. nast.)

---

po gwiozdach; głupi je jak staro cholewa, ale hyrny, chciołby całą dziedziną trzęść.

Jura: To se od takigo powsinogi dają pod nosem szmyrać?

Jónek: Po teraz sie go boli, ale teraz uż tej drogo kupionej hyry tego gojnego mają zatela; nie roz, nie dwa ten istny pyskowoł na posiedzeniu gminnego prawa, jak co kany chciała dziedzina sprawić lebo do porządku przywieść, ten drogo kupiony pogonicz hnet proci temu wywstoł, że to nie śmie być, bo tego panowie na zomku nie chcą, a choć mo siekani w palicy, to tak umioł teremtecić, że swoi przewiód — a jeny na posiedzeniach dajczowoł. Wiela sie ten narobił krzywdy ludziom i dziedzinie, tegobyś synku ani na wołowej skórze nie spisoł. Teraz robi rontem wojne ze staremi babami, co sie proci takimu suroniowi bez serca ni mogą bronić.

Jura: Na czy nima na takigo nicpotoka spusobu? Dyćby mu chłopi mogli powiedzieć: przegrzeszony głowoczu, ty nas chcesz komandyrować, a ni mosz dość na tem zogona w dziedzinie? Żyjesz z pańskigo chleba i pański łaski i chciołbyś tu kludzić wielki słowo? — i przegłosować go i basta. Takich hyrnych kafabli sie jeny tak kuryruje, szakby on zwinył ocas, kieby sie też aspoń roz jak sie patrzy zespurzyli. Joch im też prawił: ni ma was gańba, że se tak od pogonicza docie pod nosem szmyrać, roz mu pokożcie, a bedzie pokój. Dość tego na dzisio, bo w hotelu harbikowym je jeszcze plac.

* * *

Z WOJNY.

Na froncie włoskim.

Ofenzywa wojsk austro-węgierskich na całym froncie południowo-zachodnim postępuje naprzód. We Wenecyi dalsza zaciekła walka. Na zachód od Brenty pułki alpejskie utrzymały stanowisko górskie przeciw gwałtownym przeciwatakom włoskim. Na zachód od San Dona zajęły wojska generała piechoty Csicserisa dalszy obszar i wzięły Caposile. Również armie gen.-pułk. Wurma przekroczyły po zaciętych walkach, w których zyskały na terenie, kanał Fosetta. Gwałtowne włoskie kontrataki po obu stronach kolei Oderzo-Treviso jako też na południowy wschód od Asiago załamały się wśród ciężkich strat w ogniu artyleryjskim i w walce piechoty.

Na zachodzie.

We Flandryi na odcinku Noyon-Montdidier i sąsiednich obszarach frontu wzmożona czynność artyleryi i gwałtowne walki piechoty. Ataki poprzedzone ogniem armatnim na południowy zachód od Albert, zostały odparte. Również częściowe uderzenia nieprzyjaciela na grupę wojsk niem. następcy tronu nad Aisną i w stronę Chateau Thierry załamały się. Na wschód od Arnt Gobenty cofnięto cośkolwiek wystające niemieckie linie wobec powtarzającego się naparcia francuskich wojsk.

Przegląd polityczny.

Ważne oświadczenia.

Z powodu trzydziestej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Wilhelma odpowiedział tenże na przemówienie marszałka Hindenburga:

»Naród niemiecki w chwili wybuchu wojny nie wiedział co ta wojna będzie znaczyła. Ja wiedziałem to całkiem dokładnie i dlatego też wybuch pierwszego entuzyazmu nie omylił mnie ani też nie mógł wywołać zmiany w moich celach i oczekiwaniach. Wiedziałem dokładnie o co idzie, albowiem wdanie się Anglii oznaczało walkę światową, czy się jej chciało, czy nie. Nie szło o kampanię strategiczną, lecz o walkę dwóch poglądów na świat. Albo miał się utrzymać światopogląd pruski niemiecko-germański, światopogląd prawa, wolności, czci i obyczajności, albo też anglosaski, to znaczy pogrążenie w bałwochwalstwie pieniądza. Narody świata pracują jak niewolnicy dla anglosaskiej rasy pańskiej, która je ujarzmia. Te dwa światopoglądy walczą ze sobą i jeden z nich musi być bezwarunkowo zwalczony, a to nie da się zrobić w tygodniach, ani też w jednym roku. Wiedziałem o tem i dziękuję Bogu, że dał mi jako doradców W. Ekscelencyę i pana, kochany generale (t. j. Ludendorffa). Każdy w polu wie o co walczy. Przyznaje to także sam nieprzyjaciel. Dlatego odniesiemy zwycięstwo, zwycięstwo niemieckiego światopoglądu, a o to idzie!«

* * *

W tym samym czasie przemawiał w Londynie na zgromadzeniu obywatelskiem lord Milner, członek gabinetu wojennego, który znów tak określił ideał niemiecki:

»Partya wojskowa ma obecnie całe Niemcy pod nogami, a swoich sprzymierzeńców w swem ręku. Ideałem Niemców w przyszłości ludzkości jest blok centralny w Europie o niepokonej sile, oparty na olbrzymim przemyśle, który pobiera surowce z całego świata pod warunkami, podyktowanymi przez Niemcy. W ten sposób mielibyśmy pokój z państwami ujarzmionemi, pracującemi na korzyść wielkiego przepotężnego państwa. Oto pokój niemiecki, ilustrowany na Rosyi i Rumunii. Oto misya przyszła, którą ożywione są obecnie Niemcy, które pragną rzeczywiście dalszego rozlewu krwi.«

* * *

Odpowiedź hr. Buriana.

Wiedeń. »Fremdenblatt« zamieszcza interwiew swego naczelnego redaktora z ministrem spraw zagranicznych hr. Burianem. Hr. Burian powiedział:

»Mowa Lorda Milnera pozwala nam ponownie wglądnąć w duszę i zapatrywania nieprzyjaciół. W mowie tej ujawnia się znów potrzeba naszych nieprzyjaciół przedstawienia celów wojennych mocarstw centralnych jako wypływu podsuwanego Niemcom zamiaru ujarzmienia świata, a mianowicie ujarzmienia nie tylko przeciwników, ale także i własnych sojuszników. Jako ilustracye tych naszych zakusów ku panowaniu przedstawiono ponownie traktaty pokojowe z Rosyą i Rumunią. Czyż zawarcie pokoju z republiką sowietów oddało Rosyę pod obce panowanie lub czy Anglia potraktowałoby łagodniej zdradę swojego sprzymicrzeńca, niż to uczyniliśmy z Rumunią? Lecz to nieprzyjaciół naszych nie obchodzi. Takiem przerażającem przedstawieniem zmyślonego przypisywanego nam zamiaru ujarzmienia świata pragnie się udowodnić narodom ententy potrzebę walki rozpaczliwej aż do całkowitego wyczerpania. Że przy tem mowa jest tylko o Niemczech a prawie nigdy o Austro-Węgrzech, to tłómaczy zdanie powyższe. Zupełna jedność naszej grupy zarówno w walce jak i w celach wojennych, jest naszą siłą, którą chcą nasi nieprzyjaciele zachwiać, mimo daremności wszystkich swych dotychczasowych prób. Jeżeli lord Milner mówi o Niemczech, a o nas tylko mimochodem wspomina jako o ofierze, to czyni to samo, na co się użala, mianowicie, że (po stronie mocarstw centralnych) usiłują podburzyć jeden naród sojuszników przeciw drugiemu. U nas to się już nie uda. »Niemieckie jarzmo« dla Austro-Węgier jest jarzmem obustronnej niewzruszonej przyjaźni i pełnego uwzględnienia interesów obustronnych.«

Niemcy radzą nad rozbiorem Austryi.

Niemcy — nie z Rzeszy — lecz ci sami najmilejsi, za pieniądze niemieckiego ciężkiego przemysłu urządzają w miastach austryackich »VolkstagiA, tak oto na wzór owego, odbytego dnia 26. maja na strzelnicy w Cieszynie i mówią już całkiem otwarcie o wkroczeniu wojsk pruskich do Austryi i urządzają się przygotowawczo teoryą na wypadek rozbioru Austryi. Ci sami Niemcy, którzy wołają o prokuratora i sądy doraźne na Słowian, zarzucając im, że dążą do rozkawałkowania Austryi, pomimo, że Czesi i Słowianie południowi żądają jedynie własnych narodowych państw związkowych w ramach monarchii. Polacy zaś pracują nad złączeniem Polski samodzielnej z Galicyą i Śląskiem również w ramach monarchii i za to zostają przez Niemców okrzyczeni za wrogów całości monarchii, że ją chcą rozbić. Słowianie chcą jedynie rozbić dualizm austro-węgierski, który jest ostoją arystokratycznej i militarnej reakcyi monarchii, — Niemcy narodowi zaś projektują rozbicia Austryi i wcielenia jej krajów do Niemiec. Za to sami się głoszą wielkimi patryotami.

Rodzice polscy! Zapisujcie wasze córki na kursa uzupełniające i seminaryalne w Cieszynie, oraz do szkół wydziałowych polskich w Cieszynie, Dąbrowie, Czechowicach i Niemieckiej Lutyni!

Wojska czesko-słowackie na Syberyi.

Tajemniczość, jaka osłaniała »wojska czesko-słowackie« w Rosyi i ich walki przeciw bolszewikom, usuwa teraz po części znane doniesienie »Nordd. Allg. Ztg.«. Organ kanclerski podał, że legiony te, liczące 150.000 żołnierzy, składają się z Czechów, Morawian i Słowaków, byłych ieńców z armii austro-węgierskiej i że zamierzały udać się przez Syberyę do Ameryki, aby stamtąd odpłynąć na front francuski i tam walczyć. Przez Sztokholm nadeszły znów wiadomości uzupełniające. Wojsko czesko-słowackie szło istotnie ku Władywostokowi, gdzie oczekiwały go statki koalicyi. Rząd bolszewicki zrazu zgodził się na wyjazd tych wojsk. Gdy jednak znalazły się w drodze, Braunsztein-Trockij wydał znany zakaz, że ma ich się chwytać, rozbrajać i więzić, a w razie oporu rozstrzeliwać.

Oddziały czesko-słowackie szły tedy ku wschodowi. Widząc się w położeniu trudnem, pozajmowały szereg linii kolejowych, idących od zachodu Rosyi ku Uralowi; nadto opanowały linię syberyjską od Czelabińska po Omsk. Szereg miast znalazł się w ich rękach, jako to: Barnauł, Nowomikołajewsk, Omsk, Złatoust, Czelabińsk, Ufa, Samara, Penza i inne. Gdziekolwiek przybywali, spotykali się z oporem wojsk bolszewickich, więc rozbrajali »czerwoną gwardyę« i zaprowadzali własny rząd; w Nowomikołajewsku nosi on nazwę »rządu syberyjskiego« a zasiadają w nim obok Czechów i Słowaków, przedstawiciele ludności miejscowej.

Minister angielski o Niemcach.

W trzecią rocznicę udziału Włoch we wojnie wygłosił Robert Cecil jako zastępca rządu na pewnej uroczystości mowę pochwalną na cześć Włoch. Przy tej okazyi zaznaczył, że nie ma mowy o tem, jakoby z Niemcami w dobroci możnaby dojść do ładu. Do czego Niemcy są zdolni, gdy mają siłę, pokazuje układ pokojowy brzesko-litewski.

Przecież nawet uchwała pokojowa parlamentu dziś w Niemczech bywa tylko wydrwiwana. To tylko strzęp papieru, tak samo jak ludowładcza reforma w państwie pruskiem. Niemieccy profesorzy zaczynają znowu wyłazić ze swych kryjówek i głoszą nauki o krwi i żelazie. Wszystkie narody cywilizowane chcieliby okuć w kajdany. Wobec tego lord Cecil wzywa Anglików do największych wysiłków wojennych. O Włochach powiedział, że przyznają Polakom, Czechom, Słowakom, Rumunom i Jugo-Słowianom prawo stanowienia o swych losach. Wszystkie narody, które są w niewoli, trzeba wyswobodzić. Musi powstać wielki związek narodów, który nowym myślom o wolności narodów, o prawie stanowienia o ich losach pomoże do zwycięstwa. Nie z rządami i dworami monarszymi o tem trzeba pertraktować, lecz z narodami i ludami. Od tego zależy system związku narodów. Po jednej stronie staną Niemcy ze swoją siłą i wiarą, że wolne narody można przymusowo wciskać do innych państw, więc zmuszać ich do niewoli, po drugiej stronie stanie koalicya ze swą zasadą, iż rządy mogą zostać ustanowione tylko z przyzwoleniem rządzonych. Żaden naród nie ma uciskać innych narodów.

Niemcy amerykańscy przeciw Niemcom w Europie.

»Lokal-Anzeiger« podaje za »New. York Times« z 13. kwietnia b. r. wiadomość, że obradujący w Filadelfii wydział centralny niemiecko-amerykańskiego związku narodowego (liczącego przeszło 2 miliony członków) postanowił się rozwiązać. Odnośną uchwałę przyjęto jednogłośnie, a umotywowano ją następująco:

Członkowie wydziału uważają, że najprzedniejszym obowiązkiem każdego obywatela amerykańskiego jest bezwarunkowe popieranie rządu celem pomyślnego przeprowadzenia wojny. Związek wprawdzie nie przyznaje się do tego, jakoby był kiedykolwiek nielojalnie postępował, uważa wszelako za najodpowiedniejsze, że przez rozwiązanie przyczyni się do przywrócenia jedności w narodzie amerykańskim. My jako obywatele amerykańscy pochodzenia niemieckiego oświadczamy z głębi serca, że chcemy wspólnie wytrwać z wszystkimi naszymi współobywatelami w obronie naszego rządu i kraju przeciwko wrogom wewnętrznym i zewnętrznym, ażeby zagwarantowana nasza konstytucyą wolność mogła panować po wszystkie czasy. — Fundusz związku w wysokości 30.000 dolarów przekazuje się na amerykański Czerwony Krzyż.

»Lokal-Anzeiger« stwierdza: Jest to oddawna słabą stroną Niemców, że nawet i tam podporządkowują się narodom obcym, gdzie konstytucya gwarantuje im równouprawnienie.

Kryzys bułgarski.

Od dłuższego czasu zapanowało w Bułgaryi powszechne niezadowolenie. Winiono rząd Radosławowa, że dał się użyć do wyciągania kasztanów z ognia dla Niemiec a kiedy przyszło do podziału łupów z pobitej Rumunii, zepchnięto Bułgaryę na ubocze. Nie dano jej ani upragnionej Dobrudży, która pozostała w rękach niemieckich, nie dano jej zboża z Rumunii, wskutek czego wybuchł w kraju głód, zmuszono do odstąpienia jedynych kopalń węgla w kraju na rzecz kapitalistów berlińskich, a nareszcie zażądano ustąpienia obszarów granicznych dla Turcyi, bo Niemcy za to otrzymają coś innego od Turcyi. W kraju demokratycznym jak Bułgarya nie poskutkowały nawet wysiłki króla, który chciał uspokoić gwałtowną opozycyę i zatrzymać u steru rządów ulubieńców Berlina. Radosławow musiał pod naciskiem niezadowolenia ustąpić i wyjedzie jako poseł do Berlina. Tam sądzą wprawdzie, że byłby pożyteczniejszy dla interesów Niemiec, gdyby nadal pozostał prezydentem ministrów, lecz sprawa trudna, skoro Bułgarzy nie chcą. Po Radosławowie obejmie rządy przywódca grupy t. zw. demokratycznej Melinów.

Nad Hiszpanią gromadzą się chmury.

Jak urzędowo donoszą z Madrytu, rząd amerykański wystosował do rządu hiszpańskiego stanowcze pismo z zarzutem tej treści, że Hiszpania działa nielojalnie i wbrew umowie handlowej nie dostarcza wojsku amerykańskiemu we Francyi obowiązkowej ilości surowca.

Dalszy zarzut opiewa, że niemieckie łodzie podwodne wedle niezbitych dowodów, będących w posiadaniu rządu amerykańskiego, zaopatrują się w portach hiszpańskich w oliwę i benzynę. Rząd amerykański radzi wreszcie Hiszpanii, aby położyła kres operacyom niemieckich łodzi na wodach hiszpańskich.

Z Cieszyna i okolicy.

Do rezolucyi, uchwalonych na wiecu nauczycielstwa śląskiego w Opawie dnia 13. b. m., ogłoszonych w ostatnim numerze »Gwiazdki«, dodajemy jeszcze: 14) Żądamy dodatku drożyźnianego dla emerytów, oraz dodatku na sprawunki w tej samej wysokości, jaki pobierają nauczyciele w służbie czynnej. 15) Żądamy, by w przyszłości nie robiono różnicy pomiędzy nauczycielstwem wiejskiem i miejskiem i by dodatek drożyźniany dla wszystkich nauczycieli bez względu na ilość ludności gmin był jednakowy. II. Jako środki do zasadniczego uregulowania i poprawienia ekonomicznego położenia stanu nauczycielskiego, żądamy: 1. Ustanowienia wyższych stałych poborów dla nauczycieli; 2. Ustanowienie wyższych poborów emerytalnych i sierocińskich w stosunku do potrzeb czasu. 3. Założenia kas chorych z prawem wyboru lekarza i z prawem bezpłatnego umieszczenia w państwowych lub krajowych zakładach leczniczych, zakładanie uzdrowisk dla nauczycieli według wzoru wojskowych lecznic.

Z dyrekcyi polskiego gimnazyum realnego w Orłowej. Wpisy przedwakacyjne do klasy I. jak również do klas II.—VIII. odbędą się w niedzielę, dnia 30. czerwca o godz. 3. po południu i we wtorek dnia 2. lipca od 8. do 9. rano. Nowozapisujący się uczniowie przyniosą 1) ostatnie świadectwo szkolne, 2) metrykę chrztu, 3) świadectwo szczepienia ospy. Do klasy I. przyjęci będą uczniowie, którzy do 31. grudnia 1918. r. skończą najmniej lat 10 i złożą pomyślnie egzamin wstępny do kl. I. Uczniowie wpisujący się do klasy I. opłacają taksę wstępną 8 K, wpisujący się do klas wyższych 4 K. Nadto z wdzięcznością przyjmuje się datki na biednych uczniów. Egzamin wstępny do klasy I. odbędzie się przed wakacyami we wtorek dnia 2. lipca o godz. 9. rano. Do egzaminu przynieść należy książkę polską, niemiecką i rączkę z piórem.

Wieczorek. Związek katol. młodzieży rob. w Cieszynie urządza w niedzielę dnia 23. b. m. o godz. ½8. wieczorem w sali Domu Narodowego w Cieszynie Wieczorek z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. »Jasiek sierota«, obrazek dramatyczny w 1 akcie. 3. »Chrapanie z rozkazu«, komedya w 1 akcie. Ceny miejsc: I. m. 4 K, II. m. 3 K, III. 2 K, IV. m. 1K 50 h, stojące m. 80 h, studenci i wojskowi 50 h. Bilety wcześniej do nabycia w sklepie p. Kotasówny (naprzeciw poczty). Czysty zysk przeznacza się na cele dobroczynne. Wydział Związku uprasza Szan. Publiczność tak miejscową jak zamiejscową o łaskawe wzięcie udziału w tej jedynej rozrywce w obecnych ciężkich czasach wojennych.

»Silesia« a polskie legiony. Cieszyńska ciotka, bytująca na wymowie »pod komorą« ostrawskich żydków i żyjąca z łaski i subwencyi wszechniemieckich kapitalistów, zdaje się nie może przeboleć kradzieży 10.000 K, dokonanej przez jednego z wszechniemieckich działaczy, należących do grona redakcyi, nie może też zapomnieć i niepowodzenia hakatystyczno-ślązakowskich agitacyi — to też ze zdwojoną wściekłością rzuca się na wszystko co polskie. W nrze 147. z dnia 20. b. m. znajdujemy na łamach tej bezzębnej sybilli wszechniemieckiej łajdackie i podłe oszczerstwo polskich legionów; wywody nikczemnego pismaka uległy po części konfiskacie. Wszechniemieccy hakatyści na Śląsku płacą bohaterskie czyny naszych legionistów, uznane kilkakrotnie w najpochlebniejszych wyrazach przez naczelną komendę nikczemnemi potwarzami, ulicznemi, ohydnemi przezwiskami i pośmiewiskami. Nic dziwnego, taki sposób myślenia i pisania należy do stałego repertoaru prusko-hakatystycznych Wszechniemców na Śląsku.

»Deutsche Wehr«, dziennik wszechniemiecki, wychodzący w Opawie, przestanie wychoć z dniem 1. lipca b. r. Przyczyny zaniknięcia leżą w trudnościach wydawniczych.

Wieczorek szkolny. W niedzielę dnia 2. czerwca, a po raz drugi dnia 9. czerwca odbył się w sali Domu Narodowego w Cieszynie wieczorek szkolny, urządzony staraniem młodzieży polskiej szkoły wydziałowej ku uczczeniu wiekopomnej konstytucyi 3. maja. Obydwa razy sala była wypełniona po brzegi. Program był nader obfity i starannie dobrany, a wykonanie wzorowe, miejscami — rzec można — mistrzowskie. Na pierwszą część programu złożyły się: deklamacye, solo skrzypcowe z towarzyszeniem fortepianu, śpiewy czterogłosowe i ćwiczenia gimnastyczne na tle dwugłosowego śpiewu pieśni patryotycznych z tow. fortepianu. W części drugiej odegrano dwa obrazki sceniczne: »Święto trzeciego maja« Barańskiego i »Tobie Polsko« Jadwigi Strokowej. Trudno omawiać poszczególne punkty programu, gdyż wszystkie — jak już wyżej zaznaczyliśmy — zostały doskonale wykonane i wzbudzały zachwyt u widzów, którzy też rzęsistymi oklaskami darzyli młodych wykonawców. Każdy punkt, czy to śpiewy, czy deklamacye, solo skrzypcowe, czy też ćwiczenia gimnastyczne i obydwie sztuki wywołały ogólne zadowolenie. Szczególnie za serce porywały słuchaczy prześliczne śpiewy czterogłosowe pod znaną dzielną batutą p. dyr. Marka. Chociaż niektóre pieśni (jak n. p. »Piosnka myśliwska« z opery »Hrabina« Moniuszki) były dość trudne do oddania, wszystkie — bez wyjątku — zostały wprost po mistrzowsku wykonane i mimo licznych nadprogramowych dodatków chciałoby się jeszcze jak najdłużej słuchać miłych dziecinnych głosików i przenieść się przynajmniej na chwilę w cudną krainę, w której wyłącznie panuje czar polskiej pieśni, polskiej poezyi i melodyi. Starannie również były dobrane i poprawnie wygłoszone deklamacye, z których szczególne wrażenie wywarł na słuchaczach »Ostatni raport« Żypowskiego. Na szczególną pochwałę zasługują jeszcze młodzi wykonawcy obydwóch ładnych sztuczek patryotycznych. Przy całem wykonaniu musi się podnieść nadzwyczajną sprawność, staranność i punktualność. Wieczorek punktualnie zaczęto, pauzy były krótkie, tak iż jeden punkt programu następował szybko po drugim. Reżyserya całego wieczorku była wprost zadziwiająca. Miłą pamiątkę wieczorku będą dla niejednego z uczestników pięknie wykonane malowidła na okładkach programowych, spo-

Subskrybujcie 8. pożyczkę wojenną!

rządzone przez uczniów i uczenice szkoły wydziałowej. Niektóre z nich były prawdziwie artystyczne. Całość wieczorku wywarła na widzach jak najlepsze wrażenie. Popis dziatwy polskiej szkoły w Cieszynie dał nam znowu sposobność przekonać się, że w szkole tej dzieci nasze uczą się nie tylko wszelkich rzeczy potrzebnych do codziennego życia, jak czytania, pisania, rachunków i t. d., lecz że kształcą się tam na przyszłych prawdziwych obywateli kraju, którym w życiu zawsze przyświecać będą wzniosłe ideały miłości Boga i ojczyzny, pracy i poświęcenia dla niej i społeczeństwa, przywiązania i miłości dla swych rodziców, swej mowy macierzyńskiej i zwyczaju. Gronu nauczycielskiemu należy się jak największe uznanie za urządzenie tego wieczorku, a dla młodzieży ten udatny popis i występ publiczny niech będzie zachętą i bodźcem na przyszłość do dalszej pracy dla Boga i ojczyzny.

22 owiec i pies ofiarą pioruna! Z Nydku nam donoszą: W niedzielę po południu szalała nad Czantoryą burza, podczas której piorun ugodził w stado owiec na pastwisku. Zginęło odrazu 22 owiec i pies owczarski; owczarz ocalał wprawdzie, lecz do wieczora nie uzyskał przytomności.

Sprostowanie. Upraszam o sprostowanie w najbliższym numerze »Gwiazdki«: Notatka »Gwiazdki« z d. 11. czerwca b. r., nr. 47, str. 4, ustęp ostatni, nie zgadza się z rzeczywistością. Ks. biskup przeznaczył na cele Ochotn. Straży pożarnej w Jabłonkowie 120 K, a na cele stow. weteranów 30 K. Obie te kwoty zostały przezemnie wypłacone. Ks. Antoni Waschitza, dziekan i proboszcz w Jabłonkowie.

Z Dziedzic. (Straszna zbrodnia w obłąkaniu.) Przed paru tygodniami wrócił górnik tutejszy Jan Bogacz do domu od wojska, gdzie od 3 lat służył przy oddziale lotniczym. Widocznie służba ta nadwyrężyła jego nerwy, gdyż można było zauważyć, że znacznie ucierpiał na umyśle. Trzeba było kilka razy powtórzyć pytanie, nim zrozumiał o co chodzi; objawiał też wstręt do życia i często powtarzał, że lepiejby było, gdyby jego żona i 6 dzieci umarło. Żona miała się dlatego na baczności i odebrała mu podstępem nabity rewolwer. W niedzielę dnia 16. czerwca chciał Bogacz koniecznie wysłać żonę z domu, aby pozostał sam z dziećmi; lecz żona na krok nie odeszła. Wieczorem zaś żądał, aby wszystkie dzieci razem z nim poszły spać do pokoju; lecz i na to żona się nie zgodziła. Tylko 12-letni Aleksander powiedział: »Tato, ja pójdę z wami«. W poniedziałek rano około 5. szła żona budzić męża, aby szedł na szychtę. W pokoju leżał syn Aleksander z rozbitą zupełnie czaszką, a obok siekiera, którą został zamordowany; ojciec zaś uciekł oknem. Cały dzień szukała go żandarmerya koło Wisły, bo wszyscy myśleli, że się albo utopił, albo obwiesił. Tymczasem wieczorem przyszedł sam do domu, zalany łzami; rwał sobie włosy z głowy i wołał: »Co ja uczyniłem!« Żandarmerya odstawiła go do Cieszyna.

Z Karwiny. (Żołnierz pod kołami pociągu.) W poniedziałek wieczorem o godzinie 6. usiłował wskoczyć żołnierz do ruszającego z dworca karwińskiego niemieckiego pociągu wojskowego. Ześliznął się jednak ze schódków. Uczepionego za mundur wlókł pociąg około 50 metrów, aż nareszcie odrzucił trupa bez głowy i jednej nogi. Poszarpany kadłub wzbudzał straszliwy widok. Biedaka ominęła kula we Francyi, w Rumunii i Bóg wie gdzie po to, aby zginął — na dworcu karwińskim.

Z Marklowic. Koło »Macierzy« urządza d. 23. b. m. w sali p. Kornasowej przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. Farbiarze«, krot. w 1 akcie; 2. »Bogata wdowa«, sztuka w 2 aktach. Początek o godz. 7½. wieczorem.

Z Rychwałdu. Bezczelnej kradzieży dokonano w ubiegłą sobotę na tutejszym przystanku kolejowym. Przez okno, gdzie wydają bilety, skradł dotychczas niewyśledzony złodziej wprawdzie tylko 72 K, ale w biały dzień o godz. 5. po południu, podczas gdy okienko było zasłonione firanką i on dlatego nie mógł być pewnym, czy w wewnątrz nie przebywa jakaś osoba.

Ze Stonawy. W sobotę 15. czerwca o godz. 2. w nocy wybuchł w Stonawie ogień. Dwie drewniane chaty, należące do Delonga i Tomana, zaczęły się palić. Ogień był podłożony. Mieszkańcy tych chatek spali, dopiero sąsiedzi ich obudzili i uratowali, bo byliby w ogniu zginęli. Kto ten ogień podłożył, nie można na pewno powiedzieć. Ciężko przez ogień poszkodowani komornicy opowiadają w rozdrażnieniu każdemu i nawet żandarmeryi, kto budynki podpalił. Możliwem jest, że czynią krzywdę, rzucając podejrzenia.

Rozmaitości.

Demonstracye chlebowe we Wiedniu. Z Wiednia donoszą do »Krakauer Zeitung«: Z powodu zmniejszenia porcyi chleba o 50 procent przyszło we Wiedniu do wielkich zaburzeń. Szczególnie w dzielnicy robotniczej przyszło do demonstracyi ulicznych; wielkie pogotowie policyi starało się utrzymać spokój i porządek. Rozporządzenie Urzędu żywnościowego, zawiadamiające zmniejszenie porcyi chleba dla Wiednia do połowy, opiewa, iż zarządzenie to spowodowane zostało chwilowemi przeszkodami transportowemi. Transporty z Ukrainy nie nadeszły, zaś Węgry nie są jeszcze w stanie dostarczyć zboża. W następnych czterech tygodniach będzie lepiej. Wielkim głosem domagano się wydania pełnej racyi i nawet interwencya komisarzy targowych nie zdołała publiczności uspokoić. Dziwna rzecz! Wiedeń dotychczas otrzymywał całą porcyę chleba, podczas gdy inne miasta, tak większe, jak i mniejsze, zwłaszcza w krajach słowiańskich, dawno już otrzymują tylko połowę i tak już zmniejszonego chleba. Kraków n. p. od przeszło dwóch miesięcy nie otrzymuje żadnego chleba. U nas w Cieszynie od początku marca otrzymujemy tylko po połowie chleba. Na wszystkie wołania udręczonej i głodzonej ludności o pomoc rząd był dotychczas głuchy i bezradny i pozostawiał ją jej własnemu losowi. Gdy zaś teraz, przy samym prawie końcu przesilenia żywnościowego, Wiedniowi zmniejszono do połowy porcyę chleba, powstał w stolicy państwa niesłychany hałas: Rada miejska wnosi jak najostrzejszy protest do rządu przeciw temu ukróceniu, domagając się, by rząd jak najrychlej zniósł to zarządzenie; dzienniki zamieszczają całe szpalty w tej sprawie, pełne krzyku i narzekań, minister żywnościowy prędko jedzie o pomoc do Berlina, burmistrz Wiednia śle telegramy do kanclerza niemieckiego, do bawarskiego prezydenta ministrów, do węgierskiego ministra żywnościowego, do burmistuza Budapesztu, do Ludendorffa i t. d., wszystkich prosząc o natychmiastową pomoc. Najostrzej przeciw temu zarządzeniu urzędu żywnościowego wystąpili socyaliści, domagając się natychmiastowego ustąpienia ministra prezydenta Seidlera, którego rządy, jak na każdem innem polu życia publicznego, tak przedewszystkiem na polu wyżywienia ludności, okazały jak największą nieudolność.

Zgon ś. p. Jadwigi księżnej Sapieżyny. Po krótkiej chorobie zmarła dnia 13. b. m. w Krakowie matka księcia biskupa krakowskiego, ś. p. Jadwiga księżna Sapieżyna, przeżywszy przeszło 80 lat. W pogrzebie, który się odbył dnia 17. b. m., wzięło udział duchowieństwo z metropolitą hr. Szeptyckim, ks. arcyb. Teodorowiczem, ks. bisk. Wałęgą, ks. bisk. Sapiehą, synem zmarłej i ks. bisk. Nowakiem na czele, arcyks. Leopold Salwator i liczne grono krewnych i przyjaciół. Po odprawieniu nabożeństwa zadusznego w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie przewieziono zwłoki zmarłej do grobowca rodzinnego w Krasiczynie.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą MŁOCKARNIĘ,
BURDAK,
KIERAT (Göpel),
SIECZKARNIĘ,
MASZYNĘ DO SZYCIA,

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,
Saska Kępa 19, obok apteki.

Śpiewnik kościelny oraz **Pobożny kalendarzyk** znowu do nabycia. Jest to książeczka, przeznaczona dla dzieci, mieszcząca wybór najpotrzebniejszych pieśni, wyjętych z wielkiego kancyonału, oraz wiele modlitw na każdy miesiąc, interesująco pomieszczonych. Cena w oprawie miękiej 1 K 20, w oprawie twardej 1 K 60 h. Już dlatego, że na obecne czasy jest to najtańszy śpiewniczek oraz książka do modlitwy, daje możność kupienia każdemu dziecku. Żądajcie wszędzie tego śpiewniczka. Główny skład w księgarni J. Nowaka w Orłowej.

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma

Gustaw Blumenkranz, Cieszyn, Saska Kępa 25, II. piętro.

BANK ROLNICZY

W CIESZYNIE, Górny (drzewny) rynek 12,
WE FRYSZTACIE,
W RYCHWAŁDZIE,
W KARWINIE

przyjmuje subskrypcyę na

VIII. POŻYCZKĘ WOJENNĄ

Od wkładek oszczędności płaci Bank rolniczy 4¼ %

i udziela bardzo korzystne pożyczki hipoteczne, wekslowe, skryptowe i w rachunkach bieżących.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ.
w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze

z filiami: **w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bo guminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej**

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4 |

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia po przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany proce

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredy w podkład faktur i otwartych rachunków książkowy

wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i n dziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagalski. A. Teper. M. Filasiewi

Bank Cieszyński kredytow

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręk

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu n

z filią w Dziedzicach

udziela pożyczek na kipotekę i weksle na umiarkow procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Bank Cieszyński Kredytowy w Cieszynie

otworzył z dniem 1. czerwca 1918. r.

Filię w Jabłonkowie

w domu p. Fr. Krieglera, I. p., przy Polskiej ul.

Filia przyjmuje zgłoszenia na członków, wkładki na oszczędność, udziela pożyczek tak we kslowych jak i hipotecznych na umiarkowany procent.

Filia przyjmuje subskrypcyę VIII. pożyczki wojennej

Godziny urzędowe, z wyjątkiem niedziel i świąt, codziennie od godziny 9. do 12. dopołudnia i od godziny 2. do 4. po południu.

Katolicy, pamiętajcie o swoim Banku! Katolicki grosz do katolickiej kasy!

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. P

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . . 9 K — h
półrocznie . . . . 4 » 50 »
kwartalnie . . . . 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . . 8 K — h
półrocznie . . . . 4 » — »
kwartalnie . . . . 2 » — »

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 25. czerwca 1918 Nr 51

Do naszych P. T. Prenumeratorów.

Długo wstrzymywaliśmy się z podwyższeniem prenumeraty i choć wszelkie materyały niezbędne przy wydawaniu gazety podrożały podczas wojny od 600 do 1000 proc., podnieśliśmy dotąd tylko raz prenumeratę roczną na »Gwiazdkę Cieszyńską« o 2 K. Obecnie, nie chcąc wydawnictwa narażać na straty, zmuszeni jesteśmy przystąpić do dalszego podwyższenia przedpłaty. Poszło w górę wszystko: począwszy od papieru, którego cena raptem się podnosi, od farby drukarskiej, oliwy itd. aż do drugorzędnych z pozoru, lecz ważnych i kosztownych drobiazgów, potrzebnych do administracyi i ekspedycyi pisma.

W tem położeniu wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«, podobnie jak inne wydawnictwa czasopism w kraju, ujrzało się zniewolonem uregulować swój budżet przez podwyższenie prenumeraty, począwszy od 1. lipca 1918 w następujący sposób:

Z przesyłką pocztową wynosi ona:

rocznie	12 K — h
półrocznie	6 K — h
kwartalnie	3 K — h

Bez przesyłki pocztowej:

rocznie	10 K — h
półrocznie	5 K — h
kwartalnie	2 K 50 h

Cena pojedynczego numeru: 14 h.

Po ustąpieniu wyjątkowych obecnych stosunków i niesłychanej drożyzny albo obniżymy prenumeratę, albo wydawać będziemy »Gwiazdkę Cieszyńską« trzy razy w tygodniu za tę samą cenę.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów, żeby wcześnie przesyłali przedpłatę na drugie półrocze. Ci, co już prenumeratę za cały rok 1918. uiścili, powinni dopłacić za II. półrocze 1 K 50 h. Dłużników upominamy, żeby z przesyłką prenumeraty dalej nie zwlekali. Czeki pocztowej kasy oszczędności dołączymy do numeru 52. »Gwiazdki«.

Przesyłających prenumeratę upraszamy, żeby dla ułatwienia pracy administracyi podawali na czekach lub przekazach liczbę, znajdującą się na adresie.

Prenumeratę można uiszczać poza przesyłką pocztową także w Banku cieszyńskim kredytowym, Stary Targ nr. 4 i w Drukarni »Dziedzictwaą, plac Teatralny 8.

Wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Świetne zwycięstwo wyborcze na Górnym Śląsku.

Jak już donieśliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, wybrano dnia 6. b. m. w okręgu gliwicko-lubliniecko-toszeckim na Górnym Śląsku kandydata polskiego, Korfantego, przeciw kandydatowi centrum i innych z centrum zjednoczonych stronnictw niemieckich, adwokatowi Nehlertowi. Korfanty zyskał 13,760, Nehlert 8856 głosów. Wybór Korfantego, ciętego mowcy ludowego i nieustraszonego parlamentarnego bojownika o prawa ludności polskiej pod berłem pruskiem, jest wspaniałem zwycięstwem polskiego ruchu narodowego w zaborze pruskim. Szczególnie na Górnym Śląsku, gdzie od szeregu lat wszechniemiecki hakatyzm bezwzględnie tłumił wszelkie objawy unarodowienia, budzącego się z długoletniego uśpienia, wynik wyborów jest znamienny i musi także nas Polaków na Śląsku cieszyńskim napoić radością, otuchą i dumą. Walka przedwyborcza odbyła się w Gliwickiem wśród stanu wojennego, który krępował na każdym kroku prężność polskich sił i polskiej agitacyi. Wszechwładne dotychczas na Górnym Śląsku centrum, które jednakże od pewnego czasu sprzeniewierzyło się swym szczytnym tradycyom z czasów Windhorsta, kiedy to broniło sprawiedliwości i ujmowało się za uciskanymi Polakami, gdyż obecnie dmie w trąbę germanizacyjno-hakatystyczną, poniosło poważną klęskę; jest to dla tego stronnictwa wyraźną wskazówką, że powinno zawrócić z swej polakożerczej oryentacyi a stanąć jak w pierwszych latach swego istnienia pod sztandarem prawdziwej i rzeczywistej sprawiedliwości chrześcijańskiej. Centrum połączyło się z liberalnemi stronnictwami wszechniemieckiemi (t. zw. niemieckim »miszmaszem«) i postawiło kandydaturę adwokata Nehlerta, który miał wszystkie przymioty, by skaptować Wszechniemców, hakatystów i liberałów; ożeniony jest z protestantką, nie umie słowa po polsku, więc kandydat według recepty pruskiej w sam raz. Centrum — popierane przez rząd i cały aparat wszechniemiecki, bardzo energicznie zabrało się do pracy. Agitatorowie »miszmaszu« zarzucali między innemi Korfantemu, że sympatyzuje z czwórporozumieniem i dąży do oderwania ziem polskich od Niemiec. Nadto dopuszczali się tylu gwałtów i nadużyć, że dziwić się trzeba, że centrum używało tak podłych środków. Jak niewolnik we własnym kraju, nie mógł wyborca polski dzięki terorowi z góry znaleźć nigdzie sali lub lokalu dla swobodnej wymiany myśli i przygotowania się do wyborów; wszędzie znalazła się odmówa przyrzeczonej przedtem sali, wszędzie stanął przy drzwiach żandarm pruski. Gdy Polacy, nie mogąc dostać sal, zapowiadali wiece przedwyborcze pod gołem niebem lub po stodołach, policya ich zabraniała, nakoniec w powiecie lublinieckim zakazano wieców polskich wogóle; polskie odezwy wyborcze konfiskowano, nareszcie komenda generalna we Wrocławiu zabroniła kandydatowi polskiemu wogóle przemawiać.

Ze strony polskiej przystępowano do wyborów początkowo z pewnemi obawami, lecz po postawieniu własnego kandydata zabrano się z wielką gorliwością do pracy. Korfanty agitował niestrudzenie, porywał swą niezwykłą wy-

Wspomnienia.

(C. d.)

Gdy pewnego razu jeden z gości wyraził obawę, że nas zgniotą, obruszył się Franio na to: »A przecież żyje jeszcze Bóg sprawiedliwy i mocny, opiekuje się jeszcze Polską korony jej Królowa«. Słowa te najmłodszego z grona zawstydziły małodusznych i otuchę wlały w serca słabe. Niekiedy też weselsza nuta się ozwała, a wtedy Franio tak zaczął dokazywać, iż wszyscy dziwili się, skąd bierze się w nim taka ochota, porównując go z tym Franiem, który wracał z boiska zmęczony i zbity. Zapomnieli wtedy wszyscy na chwilę o wojnie i wdzięczni byli temu wesołemu chłopakowi, którego jakby im Bóg zesłał. Niekiedy Paweł brał młodszego brata do prokuratorowstwa, gdzie zbierała się inteligencya miasta i starszyzna.

Przewodził na tych zebraniach profesor gimnazyum miejscowego, były porucznik legionów. Postrzał w nogę zmusił go do opuszczenia szeregów. Poza swą zawodową pracą gorliwie pracował nad wyrwaniem miasta z objęć lichwy żydowskiej, w czem skutecznie pomagał mu prokurator. W tem kółku uczył się Franio poznawać pracę realną na polu ekonomicznem, tak bardzo u nas niestety zaniedbywanem. Przysłuchiwał się naradom starszych o środkach i celach obrony ekonomicznej, z zajęciem słuchał cyfr i liczb sprawozdań rozmaitych składnic i spółek, tu przedewszystkiem poznawał broń obok religii i oświaty, najważniejszą w walce o byt ludu i narodu. Rozszerzał się jego horyzont myśli, pogłębiało się wykształcenie, w szkole odebrane. Wdzięczny też był bratu, że go do tego kółka wprowadził. Wśród ćwiczeń codziennych i rozrywek nie zapominał Franio o domu rodzicielskim. Pisał też często kartki, zasyłał i listy, w pogodnych słowach opisując swe życie obecne, nigdy nie skarżył się na zmęczenie, choć często — jak powiadał — każdą kosteczkę czuł z osobna, by nie zmartwić rodziców bardziej jeszcze, i nie niepókoić. Pisał też często do brata, na froncie włoskim walczącego, to prosząc o papierosy, to o zdrowie pytając. Często dawał wyraz życzeniu, by mógł kiedyś z nim się spotkać, nie widział go bowiem od początku wojny i bał się oń, wiedział bowiem dobrze z gazet i opowiadań, że na froncie włoskim straszne toczą się walki. Wśród takich warunków błyskawicą upływał czas, święta Bożego Narodzenia nadchodziły. Chcieli obaj bracia, zjechawszy do domu, rodzicom sprawić niespodziankę radosną. Udało im się doskonale. Wieczorem wigilijnym przybyli do domu. Franek, Paweł, wołało młodsze rodzeństwo. Powitanie było radosne; radosny też panował nastrój przy stole wigilijnym. Ojciec odmówił stosowną modlitwę, a następnie wszyscy spożywali dary Boże. Gdy pierwszy głód był zaspokojony, posypały się pytania: »A jak się masz, jak tam przy wojsku i t. d.« Jednego tylko brakowało, Janka, nie mógł przyjechać; niepewność jego losu przytłumiła chwilami ogólną radość; fakt jednak, że zasłał życzenia świąteczne i wyraził nadzieję, że może za kilka tygodni przyjedzie na urlop, ożywiały nadzieję. Podziwiały siostry Franciszka, który zmężniał, wyrósł bardzo, cieszyli się jego widokiem rodzice i służba brała udział w ogólnej radości. Opowiadaniom nie było końca. Wciąż musiał Franciszek odpowiadać na coraz to nowe pytania, matka delikatnie starała się wybadać syna, czy się nie zepsuł, czy nie zobojętniał w wierze, przekonała się jednak ku wielkiej swej choć cichej radości, że owszem jego umysł jest głębszy niż dawniej, serce gorętsze, wiara jego silniejsza. Z głębi serca dziękowali za to Bogu oboje rodzice. Zbliżył się czas jutrzni, na którą wybrali się wszyscy, zostawiając na straży chaty jednego parobka. (C. d. n.)

mową; pomagali mu działacze miejscowi i przybyli z Poznania przywódcy polscy, jak poseł Seyda i inni. Gwałty i zabiegi wrogów polskiego kandydata podwoiły gorliwość polskich pracowników; bezprawia nie zdołały złamać ludu polskiego na Śląsku. Wyborcy polscy w pokaźnej liczbie 13.760, mimo zależności materyalnej od swych niemieckich panów, poszli za narodowym, a nie narzuconym sobie obcym kandydatem i dali wszechniemieckiemu hakatyzmowi na pruskim Śląsku niezbity dowód, że pod zewnętrznym pozornym pokostem niemieckości, jakim nakryła długoletnia wytężona praca germanizatorska wygląd Górnego Śląska, ludność była i będzie polską, że myśli, czuje, pragnie po polsku. Dla nas Polaków na Śląsku cieszyńskim, którzy żyjemy w podobnych jak bracia na pruskim Śląsku wyjątkowych stosunkach i wystawieni jesteśmy na taki sam jak nasi bracia pod Prusakiem ucisk ze strony komory, kapitału, przemysłu i wszechniemieckich krzykaczy, jest solidarność polskich wyborców w Gliwickiem wzorem, byśmy stali twardo i niewzruszenie jak mur a nic i nikt nas nie powali ani nie złamie.

Zgromadzenie w Czechowicach.

(Dok.)

Po ks. pośle Londzinie zabrał głos dr. S e i d e l, który w krótkiej lecz gorącej przemowie wskazał, że jego partya idzie ręka w rękę w sprawach polskich z partyami narodowemi. P. P. S. oświadczyła się za wolną, silną, zjednoczoną i nieokrojoną Polską z dostępem do morza o szerokiej demokratyzacyi wewnętrznej. My wiemy — powiada dr. Seidel — że po wojnie wszystko inaczej wyglądać będzie i polityka innym potoczy się torem.

Dziś tylko jedna klasa jest uprzywilejowana, by zarabiać. Dziś wolno fabrykantowi i kupcowi sprzedawać towary po horendalnie wygórowanej cenie, ale robotnikowi nie wolno swej pracy oddać temu, kto mu lepiej za nią zapłaci, jego skrępowano przysięgą, zrobiono niewolnikiem pracodawcy i przykuto do miejsca. Ale skoro świadomi jesteśmy ważności chwili, to tem więcej trzeba nam krzepić ducha i zbroić się w cierpliwą ostrożność, a równocześnie baczyć, by nie pozwolić sobie wydzierać tego, co nasze. Naszem jest dziecko polskie, bo w dzieciach naszych cała nasza przyszłość. Wie o tem wróg nasz i wydzierać nam chce nasze dzieci przez niemiecką szkołę. **Polskie dziecko należy do polskiej szkoły! W obcej szkole uczy się dziecko gardzić wszystkiem co polskie, co nasze, uczy się gardzić mową, lekceważyć ojców i brać swoją, wyrasta w niej na renegata, na zaprzańca, który się wstydzi ojca i matki, który się wstydzi wioski rodzinnej.** Taki renegat to gorszy potem wróg narodowości, niż uczciwy Niemiec. Zatem w chwili dzisiejszej, gdzie sam rząd idzie Niemcom z pomocą, by wymódz na gminach niemiecką szkołę dla polskich dzieci, baczność rodzice! Jeszcze wam czas zawrócić z błędnej i hańbiącej drogi!

Przemawiali następnie: robotnik Jakób B a r g i e ł, który w prosty a niezwykle trafny sposób ocenił chwilę obecną, potępiając ślązakowskie dążności proroka z Kępki, opłacanego przez fabrykantów, zbawcę renegatów i posługaczy laryszowskich.

Następnie przemawiał p. dyrektor szkoły wydziałowej, W o l e ń s k i, nadzwyczaj rzeczowo i jasno przedstawiając skutki wychowania w szkole obcej i korzyści, jakie daje szkoła pplska dziecku polskiemu. Wykazywał, ile to wychowanków szkoły wydziałowej zdobyło już bardzo piękne stanowisko, a ile zaś dzieci polskich zniszczyło swe zdolności i wypaczyło egzystencyę przez szkołę niemiecką. Tylko bardzo ciemny lub złośliwy człowiek twierdzić się ośmieli, że nam Niemcy z życzliwości dla nas samych chcą dać swoją kulturę. Oni chcą tylko z nas zrobić powolne sobie sługi, oni Polaka nie dopuszczą na lepsze stanowisko i ty bracie będziesz musiał patrzeć na to, jak twoje dziecko, straciwszy kilka lat życia na marne w szkole niemieckiej, zmuszone będzie na nędznem stanowisku do śmierci wysługiwać się Niemcom, podczas gdy inni zdobędą na pewno kawałek chleba u swoich, a że w Polsce chleba dosyć, to o tem dziś wiedzą i we Wiedniu i w Berlinie. Ale w tej Polsce naszej, którą zdobyć musimy, nie będzie miejsca dla zdrajców i renegatów! — A Polska musi być wszędzie, gdzie polski język, gdzie polski lud, a więc i nasz Śląsk wschodni do niej przydzielonym być musi!

Przemawiali jeszcze ks. proboszcz B a r a b a s z i przewodniczący p. M a c h a l i c a, wyrażając ks. posłowi podziękowanie i zaufanie za pracę, pp. Antoni H e s s z Międzyrzecza i Karol T o m a s z c z y k ze Zabrzega w sprawie dokuczliwych rekwizycyi, p. R o m a n w sprawie żądań robotników.

Następnie wielu obecnych zwróciło się do ks. posła o poradę, a on każdemu starał się rzecz wyjaśnić i sprawę załatwić. Na zebraniu uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

»Ludność polska Czechowic i całej okolicy, zebrana dnia 16. czerwca na wiecu sprawozdawczym w Czechowicach

1) żąda stanowczo w przekonaniu, że tylko w ten sposób zachować może byt narodowy, połączenia polskiej części Księstwa Cieszyńskiego z wolną, zjednoczoną, niepodległą i nieuszczuploną Polską pod berłem cesarza austryackiego.

2) domaga się od c. k. Rządu, żeby zaprowadził przy wyborach do Sejmu śląskiego powszechne prawo wyborcze, gdyż nie wypada, żeby przy zwycięskim pochodzie idei demokratycznej, kiedy junkry pruscy i szlachta węgierska zrzekać się muszą swoich starszych przywilejów, istniała nadal przestarzała ustawa wyborcza do Sejmu śląskiego;

3) domaga się stanowczo zaprowadzenia w Austryi zupełnego równouprawnienia wszystkich narodów w sądach, urzędach i na kolejach państwowych i potępia znane rozporządzenie ministra kolei, mocą którego zaprowadzono język niemiecki jako służbowy nawet dla najniższych kategoryi kolejarzy;

4) protestuje energicznie przeciw wszelkim zarządzeniom kolei państwowych, popierających tworzenie niemieckich szkół szulvereinowskich i zmuszających rodziców polskich do posyłania do nich dzieci swoich;

5) wzywa rodziców polskich, posyłających do szkół niemieckich swoje dzieci, żeby nie ulegali terorowi, trzymali się zawsze zasady, że polskie dziecko należy do polskiej szkoły i pamiętali, że posyłanie polskich dzieci do szkół niemieckich jest poniewieraniem własnego narodu i wstrętną zdradą narodową;

6) domaga się natychmiastowego upaństwowienia polskiego gimnazyum i polskiego seminaryum nauczycielskiego w Białej, polskiego gimnazyum realnego w Orłowej i przyjęcia polskiej szkoły wydziałowej w Czechowicach na etat krajowy;

7) stwierdza, że gospodarka niemiecka doprowadziła naród polski do ruiny i że Niemcy dążą wszelkimi środkami do hegemonii nad narodami słowańskimi i wzywa ks. posła, aby wszelkiemi siłami starał się zjednać Koło polskie do popierania dążeń Słowian południowych i Czechów;

8) domaga się zastawienia dokuczliwych rekwizycyi środków żywności, a przedewszystkiem bolesnej rekwizycyi bydła, rujnującej gospodarstwa rolne;

9) żąda usunięcia militaryzacyi zakładów przemysłowych i wydatniejszej pomocy ze strony rządu, w szczególności dla kobiet i dzieci.

Na koniec zabrał ks. prof. Brzuska z Orłowej na Katol. Rodzinę sierocą przeszło 470 K.

Odezwa

Żołnierze nasi wracają z niewoli po największej części w stanie wielkiego opuszczenia.

Szczególnie pod względem bielizny panuje największy niedostatek. Powracający żołnierze nie mają żadnej albo mają tylko tak podartą bieliznę, że może stać się rozsadnikiem robactwa i zaraźliwych chorób.

Ponieważ istnieje obawa, że powracający żołnierze zawloką epidemię, leży w interesie ogólnego dobra, aby każdy wracający żołnierz został zaopatrzony jak najrychlej w zdatną do użytku i pod względem hygienicznym nienaganną bieliznę.

Ale pominąwszy nawet te względy, to zasługują chyba powracający żołnierze w pierwszej linii na to, aby im jak najrychlej umożliwić znowu ludzką egzystencyę.

Wobec dotkliwego braku materyałów tkackich i wzmożonego wielokrotnie zapotrzebowania naszej armii, zarząd wojskowy nie jest jednak w stanie postarać się obecnie także o dostateczną ilość bielizny dla wracających żołnierzy.

Urząd opieki wojennej zwraca się tedy do tych kół ludności, które rozporządzają jeszcze w swem gospodarstwie pewnymi zapasami bielizny i mogą ofiarować na wspomniany cel jakąś zbyteczną sztukę bielizny wymienionego poniżej rodzaju.

Zbiórka dotyczy wyłącznie męskich koszul i kalesonów, zdatnych do użytku i oczyszczonych.

Ponieważ nie jest rzeczą wykluczoną, że z powodu coraz większego braku bielizny dla zaopatrzenia ludności i dla pokrycia zapotrzebowania wojskowego będzie potrzeba w przyszłości przystąpić do częściowej rekwizycyi zapasów bielizny w domach lepiej w nią zaopatrzonych, przeto zostaną wydane zarządzenia w tym celu, aby odnośne zapasy tych osób, które wzięły udział w zbiórce bielizny dla powracających żołnierzy przez darowanie lub sprzedanie poszczególnych sztuk, zostały od tej rekwizycyi uwolnione.

W tym celu każdy, kto z jednego tuzina męskich koszul lub kalesonów jedną sztukę podaruje albo dwie sztuki sprzeda, otrzyma na to osobne potwierdzenie.

W razie sprzedaży zapłaci się za każdą zdatną do użytku koszulę męską 12 K, a za każdą zdatną do użytku parę kalesonów 8 K. Część zebranej bielizny zostanie oddana na cele zaopatrzenia ludności.

Ofiary w bieliźnie będzie przyjmowało we Wiedniu biuro zbiorcze, IX., Währingerstrasse Nr. 32 (Telefon 12.367), poza Wiedniem będą ofiary przyjmowane przez wojskowe komendy stacyjne i komendy posterunków żandarmeryi, jak niemniej przez komitety lokalne, które rozwiną zapewne znowu swą patryotyczną działalność.

We Wiedniu będzie urząd opieki wojennej c. i k. Ministerstwa wojny, IX., Berggasse 20 (telefon 14.171, 12.516, 14.575, 14.322) za poprzedniem zawiadomieniem telefonicznem odbierał także przez posłańca ofiarowane na ten cel sztuki bielizny. Do tego urzędu należy wystosowywać również wszelkie zapytania i doniesienia.

Na wydanie tej odezwy i na urządzenie zbiórki udzieliło Ministerstwo handlu zezwolenia po myśli § 28. rozporządzenia ministeryalnego z dnia 21. września 1917, Dz. u. p. Nr. 383.

W i e d e ń, w maju 1918.

S e i b t J. p., wlr.

Z WOJNY.

We Włoszech.

Ofenzywa wojsk austro-węgierskich, przygotowywana od kilku miesięcy, objęła cały front od granicy szwajcarskiej aż po morze. Ofenzywa operuje w 6 oddziałach czyli grupach. Na froncie zachodnim Tyrolu w obszarze gór Adamello operuje jedna grupa, usiłując dostać się do głównych zejść w dolinę w kierunku na Bergamo. W południowym Tyrolu uderzyła grupa wojsk arcyks. Maksymiliana po obu brzegach jeziora Garda. W obszarze pogórza Siedmiu Gmin usiłuje grupa zająć dalszy teren, a nareszcie czwarta posuwa się po obu brzegach Brenty. Najbliższa droga w dolinę byłaby przez Arsiero, lecz tu bronią zejścia silne forty, które już raz powstrzymały ofenzywę austryacką. W tym odcinku fortu spotkały się atakujące wojska z bardzo silnym oporem. Przez Piawę przeszły wojska w trzech miejscach. Niedaleko morza wzdłuż linii kolejowej Oderzo-Treviso, dalej środkowym biegu rzeki pod Sasegana i zaatakowały wzgórza Montello. Dotychczasowe doniesienia sztabu generalnego wskazują, że front włoski zaskoczony został atakiem jedynie nad Piawą, gdzie z powodu wysokiego stanu wody nie spodziewano się uderzenia. Natomiast na wszystkich innych punktachWłosi rozporządzają silnemi rezerwami tak, że jak stwierdza komunikat austryacki — część zdobytego terenu została znowu odebrana. Włosi w ostatnich dniach rzucili znaczne siły do kontrataków; w jaki sposób rozwinie się dalsza akcya bojowa, trudno przewidzieć po wstępnych wynikach. Pamiętać jednak trzeba o tem, że Włosi mają do rozp

rządzenia doskonałą sieć kolejową poza frontem, oraz oparcie o szereg twierdz, co umożliwia im odpór. Ostatnie natarcia Włochów na odcinku Montello i San Dona zostały odparte. Liczba jeńców włoskich wzrosła do 40.000; między nimi znajduje się także kilku czesko-słowackich legionistów, co do których zastosowano przepisane przez ustawy wojenne postępowanie doraźne.

Na froncie zachodnim.

Na odcinku flandryjskim zacięte natarcia wywiadowcze nieprzyjaciela, które wszędzie odparto. Między Arras i Albert, jako też nad Scarpą i na południe od Somy nie udały się częściowe ataki angielskie. Również w grupie wojsk niemieckiego następcy tronu na południowy zachód od Noyon, kilkakrotne ataki francuskie i amerykańskie były bezskuteczne.

Przegląd polityczny.

Koło polskie wobec gabinetu dra Seidlera.

Po dwudniowych wyczerpujących debatach uchwaliło Koło polskie **głosować za koniecznościami państwowemi (t. j. prowizoryum budżetowem i przedłożeniami podatkowemi) lecz oświadczyło stanowczo, iż gabinetowi Seidlera odmawia zaufania.**

Dymisya gabinetu Seidlera.

Wobec tego stanowiska Koła polskiego uchwaliła rada ministrów dnia 23. b. m. **przedłożyć cesarzowi prośbę o dymisyę.** Cesarz zastrzegł sobie w piśmie odręcznem rozstrzygnięcie co do przyjęcia dymisyi polecił gabinetowi Seidlera dalsze prowadzenie agend bieżących.

Cesarz na froncie.

Cesarz Karol udał się przed kilku dniami celem przygotowania ofenzywy przeciw Włochom na południowo-zachodnią widownię boju. W tej podróży na front uczestniczy także marszałek polny arcyks. Fryderyk ze swym adjutantem pułk. korp. sztabu gen. Heinzem.

Cesarz odwiedził grupy wojsk i wszystkie komendy armii, kilka komend korpuśnych i odwiedził liczne wojska, w tem także formacye, pozostające w wyszkoleniu. Inne komendy odwiedził z polecenia cesarza marsz. polny arcyks. Fryderyk, który przedarł się aż do strefy bojowej, ażeby zanieść cesarskie pozdrowienie możliwie największej ilości wojsk, których monarcha nie mógł widzieć.

Na weneckiej widowni boju odwiedził cesarz także rannego gen. kawaleryi ks. Schoenburga. Na froncie dowiedział się cesarz także o wypadku swego brata arcyks. Maksymiliana przy zdobyciu Dossu Alto. Gwałtowny napór potwierdza, spowodowany wybuchem granatu tuż przy arcyksięciu, odczuł przez kłujący ból w uchu. Równocześnie wystąpiła pewna głuchota. Arcyksiążę nie opuścił swego miejsca i zatrzymał komendę, kierując w następnych dniach brawurowem odparciem licznych włoskich kontrataków na zdobycie wzgórza.

Trzydziestoletni jubileusz rządów niemieckiego cesarza obchodzono także w tych dniach u cesarza Karola w połu pojedynczo, ale godnie. Przy kolacyi, która się właśnie odbywała w pościągu dworskim, wzniósł monarcha następujący toast: Wznoszę mój puhar na zdrowie mojego kochanego przyjaciela i wiernego sprzymierzeńca, Jego cesarskiej Mości cesarza Wilhelma, który dzisiaj odpowiednio do powagi chwili obchodzi trzydziestolecie swych rządów w małem tylko kółku. Życzę Jego cesarskiej Mości najserdeczniej jeszcze długiego panowania z Bożą pomocą po zwycięskiem zakończeniu tej wojny. Jego cesarska Mość cesarz Wilhelm niech żyje!

Fatalne skutki pokoju chlebowego z Ukrainą.

»N. Fr. Presse« omawia we wstępnym artykule fatalne skutki pokoju chlebowego z Ukrainą, pisząc:

»Pokój chlebowy z Ukrainą musi oddziałać na przesilenie wewnętrzne. Polityka hr. Czernina, który zawarł w lutym traktat brzeski za cenę pokoju chlebowego z Ukrainą — okazała się nikłą. Sądzono, że czarnoziem ukraiński pokryje zapotrzebowanie Austryi. I jak strasznie się zawiedziono! **Niema kwestyi, że Ukraina traktat złamała, nie dotrzymała bowiem przyrzeczeń.** (Jak wiadomo, nie dostarczyła tej ilości żywności, jaką zobowiązała się traktatem dostarczyć Austryi do 9. lipca b. r. Przyp. Red.)

»Pokój chlebowy stał się wspomnieniem pięknego złudzenia. Przez parę miesięcy czerpaliśmy otuchę. Mocarstwa centralne niebawem po zawarciu traktatu musiały wkroczyć na Ukrainę. I tak pozbawieni zostaliśmy pokoju i chleba. Pokój chlebowy właściwie nie ma znaczenia, a tymczasem Wiedeń przeżywa ciężkie polityczne i gospodarcze przesilenie. Polacy zapewniają hr. Buriana, że związana traktatem brzeskim sprawa podziału Galicyi jest obecnie bezprzedmiotową; Ukraina bowiem nie dotrzymała zobowiązań traktatu brzeskiego. Pokój chlebowy, który głodu nie zaspokoi, nie powinien być przez parlament zatwierdzony. Wybitne osobistości działają teraz na rzecz interesów polskich. Chodzi o zapewnienie, ażeby przy roztrząsaniu kwestyi podziału Galicyi i Polacy nie spotkali się z faktem dokonanym.

Jubileusz rządów cesarza Wilhelma.

Cesarz spędził rocznicę swego 30-letniego jubileuszu rządów w wielkiej kwaterze głównej. Marszałek polny Hindenburg wygłosił do cesarza przemowę, w której złożył życzenia imieniem wojsk, wskazał na 26 lat rządów pokojowych cesarza i zaznaczył, że jeżeli naród niemiecki od czterech prawie lat mógł złożyć w historyi niebywały dotąd dowód swej siły, to zawdzięcza to znowu tylko swemu cesarzowi. W końcu wyraził marszałek polny Hindenburg uczucia niezłomnej wierności, jakie wojsko żywi wobec cesarza. Cesarz Wilhelm odpowiedział głęboko odczutemi słowami podziękowania i zaznaczył, że nie zawiodła go nadzieja, iż Bóg w czasie niebezpieczeństwa da narodowi niemieckiemu odpowiednich mężów; w Hindenburgu i Ludendorfie dało niebo niemieckiemu wojsku dowódców, którzy powołani są do tego, aby w wielkich czasach walki rozstrzygającej o egzystencyę poprowadzili naród niemiecki i osiągnęli zwycięstwo.

Albo uszanowany będzie światopogląd niemiecki, mianowicie prawo, wolność, honor i obyczaj, albo anglo-saski światopogląd, który oznacza: oddanie się w służbę bożyszczu pieniądza. Narody świata pracują jako niewolnicy dla anglo-saskiej rasy panów, która je podbija. Te oba poglądy walczą ze sobą, a jeden z nich musi być bezwarunkowo pokonany. Zwycięży niemiecki światopogląd.

Przyszłość Polski nie śmie być obecnie postanowioną.

W sejmie pruskim przy trzeciem czytaniu budżetu złożył przywódca wolnokonserwatywnych poseł Lüdicke następujące oświadczenie imieniem swej partyi:

Już we wrześniu 1916 przedłożyliśmy panu kanclerzowi Rzeszy nasze ciężkie wątpliwości przeciw ustaleniu naszej polityki w sprawie utworzenia Królestwa Polskiego. Królestwo kongresowe nie spełniło oczekiwań, które pokładano w uroczystej proklamacyi z 5. listopada 1916. Polska nie uznała swej chwili przełomowej, wystąpiły owszem objawy, których obawialiśmy się przed proklamacyą z 5. listopada 1916. Znowu dowiedzieliśmy się z prasy codziennej, że austro-węgierska monarchia dąży ponownie do rozwiązania kwestyi polskiej w duchu austryackim. Partya wolnokonserwatywna wyraża przeto przekonanie, że dopóki trwa wojna, decyzya w sprawie przyszłości Polski nie może i nie śmie być powzięta. Warunki życiowe państwa niemieckiego i Prus, a przedewszystkiem pruskich marchwi wschodnich nie dopuszczają do rozwiązania tak ważnej dla rozwoju Prus i przyszłego stosunku sprzymierzeńczego między Niemcami i Austro-Węgrami kwestyi, nim wynik wojny będzie ustalony.

To oświadczenie przyjęła prawica Izby żywymi oklaskami.

Z Cieszyna i okolicy.

Nabożeństwo wszechświatowe w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła. W myśl zlecenia papieża Benedykta XV. dzień 29. czerwca poświęcony będzie we wszystkich kościołach katolickich na całym świecie modłom kapłanów i wiernych o zmiłowanie Boże nad jęczącą pod brzemieniem wojny ludzkości. Wszystkie Msze św. i publiczne adoracye Najśw. Sakramentu będą w tej intencyi odprawiane. I u nas na Śląsku odbędzie się błagalne nabożeństwo we wszystkich świątyniach na intencyę, wskazaną przez Ojca św.

Wpisy do I. klasy c. k. gimnazyum polskiego w Cieszynie odbędą się przed wakacyami w piątek 28. czerwca 1918 od godz. 2. do 4. i w poniedziałek 1. lipca b. r. od g. 8. do 10. w kancelaryi dyrekcyi. Przy egzaminie wstępnym do klasy pierwszej wymaga się z religii, języka polskiego, niemieckiego i rachunków takich wiadomości, jakich nabywa się w pierwszych czterech latach szkoły ludowej. Przy wpisach należy się wykazać metryką ucznia i ostatniem świadectwem szkolnem. Taksa wstępna wynosi 8 K 50 h. Pod względem wieku przyjmuje się tylko uczniów, którzy w bieżącym roku ukończyli lub ukończą 10. rok życia. Egzamin rozpocznie się 1. lipca o godz. 10. rano.

Wpisy i egzamina wstępne do c. k. seminaryum nauczycielskiego w Bobrku na rok szkolny 1918/19. Wpisy na kurs I. c. k. seminaryum nauczycielskiego w Bobrku na rok szkolny 1918-19 odbywać się będą przed wakacyami do 30. czerwca r. b., w dni powszednie od godz. 8.—12. przed południem i od godz. 2.—4. po południu, w niedziele i święta od godz. 9.—10. przed południem w kancelaryi dyrekcyi. W poniedziałek dnia 1. lipca r. b. zjawią się zapisani uczniowie o godz. 8. rano w zakładzie z przyborami do pisania do egzaminów wstępnych, które odbywać się będą rano i po południu tego samego dnia. Uczniowie, chcący zapisać się do c. k. seminaryum nauczycielskiego, powinni przybyć wedle możności w towarzystwie rodziców lub ich zastępców. Przedłożyć mają ostatnie świadectwo szkolne, metrykę i świadectwo zdrowia, wystawione lub potwierdzone przez lekarza powiatowego. Uczniowie, którzy uczęszczali na naukę rysunków, mogą przedłożyć także swoje rysunki szkolne. Pod względem wieku przyjmuje się na kurs I. uczniów, którzy przed początkiem roku szkolnego 1918-19 ukończyli lub ukończą 15. rok życia. Uczniowie młodsi mogą uzyskać półroczną dyspensę od przepisanego wieku. Take egzaminacyjnych ani opłat szkolnych nie ściąga się żadnych. Wszelkich innych informacyi udziela Dyrekcya ustnie, a w razie konieczności także na piśmie.

Wszechniemieckie wpływy w c. k. urzędach pocztowych na Śląsku. Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas skargi, że w ostatnich czasach, mianowicie po wszechniemiecko-renegackim »Volkstagu« w Cieszynie, c. k. urzędy pocztowe na Śląsku nie sprzedawają ani nie wydawają blankietów urzędowych w dwu językach, lecz wyłącznie niemieckie. Tak n. p. nie można otrzymać polsko-niemieckich przekazów pocztowych, adresów przesyłkowych, dowodów nadania paczek i t. d. Wszyscy winni żądać stanowczo w urzędach pocztowych na Śląsku dwujęzycznych blankietów; jeżeli się urzędnik wymawia, że na razie nie ma lub grubiańsko się odnosi do takiego żądania, należy bezzwłocznie wnieść zażalenie względnie skargę do c. k. Dyrekcyi poczt w Opawie, — jeżeli i to nie poskutkowało, nasi posłowie zajmą się we Wiedniu tą sprawą. Na takie wszechniemieckie gwałty i bezprawia,depcące dotychczasowy przez władze zaprowadzony stan, absolutnie nie pozwolimy, ani ich spokojnie nie zniesiemy. Pruski hakatyzm, rozdmuchany na »Volkstagu«, próbuje wprowadzić cichaczem i w c. k. poczcie na Śląsku wszechniemieckie rządy. Baczność!

Sprawy aprowizacyjne. W bieżącym tygodniu otrzyma każdy konsument w mieście pół chleba (630 gramów), ciężko pracujący nadto 315 gr. Na wypiek domowy otrzyma się na każdą osobę po 45 gr. mąki chlebowej: strony z prawego brzegu Olzy u kupca Kroeglera, strony z lewego brzegu u kupca Zuckermandla. Urlopnicy będą otrzymywać obecnie chleb u piekarza Rindla. Z produktów mącznych otrzyma się po 40 dkg. mąki rumuńskiej na osobę. Z powodu trudności technicznych będzie wyjątkowo mąka ta wydawana w miejskim składzie aprowizacyjnym w rynku według rejonów: dla rejonów I., II., III. i IV. w poniedziałek, dla rej. V., VI., VII., VIII. i IX. we wtorek, reszta rejonów w środę; można także mąkę odebrać dopiero w drugiej połowie tygodnia. Te strony, które do-

Subskrybujcie 8. pożyczkę wojenną!

tychczas nie otrzymały jeszcze pęcaku (krupek), mogą we wtorek i w środę zgłosić się po kartki na grysik. Na ostatni odcinek na marmeladę otrzyma każdy konsument w tym tygodniu 40 dkg. marmelady u kupca, gdzie pobiera mąkę.

Wydawnictwa Komitetu Kościuszkowskiego, w tem cały zapas obrazów T. Kościuszki, kart korespondencyjnych, broszur, odznak etc. zakupił Zarząd Główny T. S. L. Odtąd po obrazy, nadające się do szkół, budynków gminnych i domów prywatnych i inne wydawnictwa Kościuszkowskie zwracać się należy wprost do T. S. L., Kraków, św. Anny 5.

Czas letni a szkoły. W szkołach wiejskich »czas letni« sprawia wiele niedogodności, zwłaszcza tam, gdzie nauka jest półdniową. Ludzie potrzebują dzieci do paszenia bydła, a o 9. godzinie rozpoczyna się nauka, a jest to właściwie 8. godz. Uczęszczanie do szkoły jest przeto niesłychanie liche, czemu się nie można dziwić ani ludziom tej niedbałości brać za złe lub ich karać. Skoro już istnieje taki stan rzeczy, trzeba jakoś godziny nauki zmienić i dostosować tak, aby dzieci i do szkoły mogły być posłane i w domu użyte. Stosownie do tego, czy nauka trwać ma 2 lub 3 godziny, możnaby zacząć naukę przed południem o godz. 10.½ lub 11., a skończyć o godz. 1. lub 1 i pół, potem przerwa południowa i znów nauka dla innych dzieci aż do godz. 5. Takie rozwiązanie trudności, powstałej z »czasu letniego«, gdzieniegdzie zaprowadzono i obie strony są zadowolone. Zwraca się przy tem uwagę, że Rady szkolne gminne mogą wprowadzić taki czas nauki, bo to należy do ich zakresu. W ten sposób gminy same mogą sobie ulżyć.

»Durchhalten!« W Paskowie skonfiskowano 2 wory mąki, przeznaczonej dla generalnego dyrektora hut witkowickich Sonnenscheina. Widać, że bogacze przetrzymają jeszcze chociażby i 10 lat wojny!

Konie robocze z Ukrainy. Śląski oddział dla spieniężania bydła otrzyma w najbliższym czasie z Ukrainy konie robocze, które w pierwszym rzędzie przeznaczone są do celów rolniczych. Celem uzyskania podstawy dla zamówienia odpowiedniej ilości, uprasza się pp. rolników, by już obecnie zapotrzebowanie swoje zgłaszali do śląskiej Spółki aprowizacyjnej, oddział dla spieniężania bydła w Opawie.

U nas, a gdzieindziej. Pisma poznańskie, datowane 6. czerwca, ogłaszają nową taryfę mąki i chleba pszennego, wydaną przez magistrat poznański. Wedle tej taryfy, bułka z pięknej mąki pszennej, wagi 75 gramów, kosztuje 6 fenigów, bułka z ciemnej mąki pszennej, wagi 80 gramów, 5 fenigów, funt pszennej mąki w sprzedaży drobnej konsumentom 35 fenigów.

Kradzież. Słudze na poczcie II. w Cieszynie zgubiła się 18. b. m. paczka zamknięta 3 winietami z napisem »Ekspres«, w której było 2000 K (banknoty papierowe). Prawdopodobnie mogły się zgubić w kuchni kolei koszycko-bogumińskiej lub mogły też być skradzione. Znalazca będzie odpowiednio wynagrodzony.

Kradzieże na kolei. Przed kilkoma dniami skradziono na dworcu w Cieszynie z wagonu kilkanaście flaszek koniaku; w wagonie tym było kilka skrzyń z koniakiem z Bukaresztu dla pewnej firmy w Bielsku. Z innego znów wagonu skradziono 20 łopat i 20 żelazków do prasowania. Sprawców nie wykryto.

Włamanie. Do konsumu kolejarskiego na Saskiej Kępie włamali się dnia 6. b. m. w nocy przez okno niewyśledzeni dotychczas sprawcy i skradli stamtąd kilkanaście kilogramów słoniny, wędliny, kiełbasy, przeszło 100 puszek sardynek, bryndzę, czekoladę, kakao, kawę i mydło w ogólnej wartości około 4000 K.

Z Bogumina. (Kradzież sacharyny.) Morawsko-ostrawska policya miejska aresztowała handlarza obrazków Szrubarza, który skradzioną przez werkmistrza fabryki sacharyny Raimunda Boehma sacharynę sprzedawał po bajecznych cenach. Boehm wykradł 40 kg. kryształowej sacharyny, która posiada 50 krotną siłę osładzania; 1 kg. tego fabrykatu kosztuje 460 K. Sprawców aresztowano; poszukuje się tymczasem innych wspólników.

Z Chybia. W sobotę, dnia 15. b. m., wracał z niewoli rosyjskiej do domu na urlop Józef Kocur. Wysiadając na stacyi kolejowej w Chybiu z wagonu, upadł nieszczęśliwie na szyny tak, iż mu ruszający z miejsca pociąg uciął prawą nogę. Ciężko rannego przewieziono natychmiast do szpitala wojskowego w Bielsku.

Z Frydku. (Prymicye.) Dnia 23. czerwca wyświęcony został na kapłana w dyecezyi Gurk (Karyntya) Jan Legerski, syn tutejszego nauczyciela Jana Legerskiego, a dnia 29. b. m., w uroczystość św. Piotra i Pawła, odprawi pierwszą mszę św. w kościele Matki Boskiej we Frydku. Jest to drugi kapłan, którego ojciec oddaje służbie ołtarza. W r. 1916. miał bowiem prymicye syn jego ks. Paschalis Legerski O. F. M., który teraz pełni obowiązki jako kurat polowy.

Z Nierodzimia. W zeszłym tygodniu spaliło się doszczętnie gospodarstwo p. Kubienia. Pożar powstał prawdopodobnie od porzuconej przez złodzieja zapałki. Złodziej ukradł na strychu słoninę i przyświecał sobie zapałkami. Kiedy z łupem schodził, upadł i zbudził w ten sposób wszystkich domowników tak, że ci mogli ujść przed równocześnie wybuchłym pożarem, nie zdołali jednak prawie że niczego uratować.

Z Rudzicy. Zastępca wachmistrza żandarmeryi, Macura, zamierzał aresztować znanego dezertera Jana Wronę z Landeka. Wrona, zobaczywszy żandarma, ratował się ucieczką, a ponieważ na kilkakrotne nawoływanie nie zważał, strzelił Macura do niego i na miejscu go zabił.

Ze Skoczowa. W wiklinie przy drodze do Wiślicy znaleziono trupa dziewczyny może 20-letniej, tutejszej służącej. Uduszono ją, zadawszy wprzód gwałt. Za sprawcą tej niesłychanej zbrodni czyni się poszukiwania. Przypuszczają, że tu zachodzi mord dla zadowolenia własnych chuci.

Ze Zbytkowa. We wtorek, dnia 18. b. m., uderzył piorun do budynku właściciela gruntu Kojzara i spowodował pożar. Dach domu mieszkalnego i stajnie spłonęły. Szkoda wobec niesłychanej drożyzny budulca znaczna, tylko po części kryta przez ubezpieczenie.

Z Mor. Ostrawy. Mimo ciężkich czasów można tutaj wszystko dostać, jeżeli tylko ktoś ma pieniądze. To też n. p. w restauracyach jest wybór potraw; prawda, że najtańsze danie po 6 K. Zawdzięczamy to wielkiej lichwie, uprawianej tu i handlowi pokątnemu, kwitnącemu tu bez przeszkody. Kilogram kawy doszedł do ceny 100 K, kilogram cielęciny lub mąki do 16 K, kilogram masła do 56 K. Dostać je można tylko pokątnie; uboga ludność cierpi wielką nędzę.

Z c. k. śląskiej dyrekcyi poczt i telegrafów. Poczta finlandzka. Listy otwarte, kartki i wzorki towarów do Finlandyi można obecnie nadawać jako polecone. — Paczki polowe. Nadawanie tychże zastawiono do poczt polowych 120, 260, 290, 298, 365, 369, 379, 386, 391, 403, 407, 419, 421, 424, 425, 435, 613, 627. — Polowe wzorki towarowe. Zastawiono nadawanie tychże do poczt polowych 365, 369, 379, 386, 391, 407, 421, 424, 613, 627. — Listy pieniężne do zajętego obszaru włoskiego. Nie mogą one zawierać pieniędzy we walucie koronowej. Przyjmuje się je do poczt etapowych, oznaczonych nazwą miejscowości. Muszą być nadane otwarte. Jeżeli nie zauważy się żadnej usterki, musi je odsyłający zawrzeć pod nadzorem urzędnika przyjmującego.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacono: Urząd parafialny w Bronowie 200 K; p. Anna Wróbel w Dziedzicach 2 K; p. Ema Pieskowa, żona nauczyciela w Czechowicach, zebrane przy wypłacie zapomóg wojennych w kwietniu 40 K 26 h, w maju 41 K 80 h; p. Wojciech Dyduch, Darków, 2 K; ofiary piątkowe w Istebnej w maju 151 K 10 h; p. Jan Kozieł, kierownik szkoły w Lipowcu, składkę, zebraną na weselu p. Jędrzeja Suchanka z p. Franciszką Danelówną 10 K 50 h; Urząd parafialny w W. Górkach: nieprzyjęte w kancelaryi parafialnej 14 K 30 h. Za wszelkie dary i składki dziękuję serdecznie i prosi o nowe Wydział K. R. S.

Rozmaitości.

Żywe pochodnie. »Dziennik Kujawski« opowiada o strasznem nieszczęściu, jakie się wydarzyło w miejscowości Besdorf. Oto niejaka Borchertowa, rozniecając ogień, dolewała na ognisko spirytusu z naczynia, zawierającego kilka litrów płynu. Płomień uderzył na nieostrożną kobietę i palący się spirytus rozlał się po jej ubraniu, które stanęło w płomieniach. Wystraszone dzieci okoliły matkę i ogień ogarnął je również. Dopiero przybyli na pomoc sąsiedzi zdołali uratować nieszczęśliwą kobietę i jej troje dzieci. Wszystkich czworo przeniesiono do lecznicy, gdzie dziecko, liczące trzy lata, zmarło już. Matki stan jest beznadziejny. Rodzina składa się z dziewięciorga dzieci, a ojciec jest na wojnie.

Dobrobyt w Danii. Zastępca przewodniczącego w najwyższej radzie podatkowej duńskiej, p. J. Bang, wypowiedział niedawno odczyt, ilustrujący napływ złota do Danii w r. 1916. Okazuje się, że kraj ten, liczący trzy miliony mieszkańców, posiadał w roku 1916. aż 500 milionerów, z których 460 posiadało od 1 do 5 milionów majątku, 32 od 5 do 10 milionów, 7 od 10 do 20, a jeden przeszło 20 milionów koron. Spekulacya giełdowa odgrywała olbrzymią rolę przy wzbogacaniu się. O jej rozmiarach daje wyobrażenie cyfra 200.000 milionów koron, uzyskanych w 1916. r. z giełdowych operacyi. Agraryusze i chłopi opływają w gotówkę. Ich dochody wzrosły w dwójnasób, w trójnasób i więcej. Rybacy prości, którzy przed wojną zarabiali po 900 koron rocznie, z łatwością obecnie mają po 3500 K. Przeciętny dochód roczny sklepikarzy, kupca w mniejszym stylu, wynosił 11.800 K i to według list podatkowych! Zbiorowy majątek narodowy wzrósł do 3 miliardów 100 milionów. Znaczy to, że w razie równego jego podziału między wszystkich mieszkańców kraju, każda rodzina miałaby rocznego dochodu 4000 K.

Jako

Kontrolora

dla przejmowania bydła poszukuje się energicznego, trzeźwego, młodszego **rolnika** lub **rzeźnika** ze znajomością języków krajowych. Posada **natychmiast** do objęcia. Płaca 350 do 400 K **miesięcznie.** Uwolnienie od wojska możliwe, gdy przy klasyfikacyi zaistnieje wynik »C«. Podania **do dnia 1. lipca 1918 do Śląskiej Spółki Aprowizacyjnej z ogr. por., Oddział dla spieniężania bydła, w Opawie.**

Do odbudowy wschodniej Galicyi (budowa domków i stodół) poszukuje się

solidnego majstra ciesielskiego

z większą partyą cieśli, na dniówkę lub akord. Zgłoszenia pod »Odbudowa« przyjmuje administracya.

Do wyrobów betonowych płyt, rur, krawężników etc. poszukuję 4—6

dobrych betoniarzy

na akord lub dniówkę. Robota stała, aprowizacya zapewniona. Reflektuje się tylko na stałych i dobrych pracowników. Zgłoszenia pod »Beton« do administracyi.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t.:

„Chwalcie Pana“

IV. wydanie.

jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry.

Zamówienia należy adresować: **»Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.**

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim Kred. w Cieszynie, Stary Targ.

Nowa książka na czasie:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandry 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h.

Zamówienia przyjmuje **»Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.**

Do nabycia także w Banku Cieszyńskim Kred. w Cieszynie w godzinach urzędowych.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Sochanka w Cieszynie. Odpowiedzialny redaktor: J. Pa

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową.
orocznie 9 K — h
rocznie 4 » 50 »
artalnie 2 » 25 »
Bez przesyłki pocztowej:
orocznie 8 K — h
rocznie 4 » — »
artalnie

Numer pojedynczy 10 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie Drukarnia »Dziedzictwa« plac Teatralny 8 Księgarnia »Stella« przy ul are. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie Marek Grünfeld trafika Saska Kępa. — w Boguminie (dworzec) Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p

Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 40 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowem umieszczeniu znacznie taniej.

w CIESZYNIE, piątek, 28. czerwca 1918 Nr. 52

Do naszych P. T. Prenumeratorów.

Długo wstrzymywaliśmy się z podwyższeniem prenumeraty i choć wszelkie materyały niezbędne przy wydawaniu gazety podrożały podczas wojny od 600 do 1000 proc., podnieśliśmy dotąd tylko raz prenumeratę roczną na »Gwiazdkę Cieszyńską« o 2 K. Obecnie, nie chcąc wydawnictwa narażać na straty, zmuszeni jesteśmy przystąpić do dalszego podwyższenia przedpłaty. Poszło w górę wszystko: począwszy od papieru, którego cena raptem się podnosi, od farby drukarskiej, oliwy itd. aż do drugorzędnych z pozoru, lecz ważnych i kosztownych drobiazgów, potrzebnych do administracyi i ekspedycyi pisma.

W tem położeniu wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«, podobnie jak inne wydawnictwa czasopism w kraju, ujrzało się zniewolonem uregulować swój budżet przez podwyższenie prenumeraty, począwszy od 1. lipca 1918 w następujący sposób:

Z przesyłką pocztową wynosi ona:

rocznie	12 K — h
półrocznie	6 K — h
kwartalnie	3 K — h

Bez przesyłki pocztowej:

rocznie	10 K — h
półrocznie	5 K — h
kwartalnie	2 K 50 h

Cena pojedynczego numeru: 14 h.

Po ustąpieniu wyjątkowych obecnych stosunków i niesłychanej drożyzny albo obniżymy prenumeratę, albo wydawać będziemy »Gwiazdkę Cieszyńską« trzy razy w tygodniu za tę samą cenę.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów, żeby wcześnie przesyłali przedpłatę na drugie półrocze. Ci, co już prenumeratę za cały rok 1918. uiścili, powinni dopłacić za II. półrocze 1 K 50 h. Dłużników upominamy, żeby z przesyłką prenumeraty dalej nie zwlekali. Czeki pocztowej kasy oszczędności dołączamy do dzisiejszego numeru »Gwiazdki«.

Przesyłających prenumeratę upraszamy, żeby dla ułatwienia pracy administracyi podawali na czekach lub przekazach liczbę, znajdującą się na adresie.

Prenumeratę można uiszczać poza przesyłką pocztową także w Banku cieszyńskim kredytowym, Stary Targ nr. 4 i w Drukarni »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8.

Wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Jeszcze „Volkstag“ cieszyński.

Miesiąc upływa od tego dnia, w którym śląscy renegaci z eksposłem Kożdoniem na czele pogłębili i zacieśnili przymierze z partyą prusko-wszechniemiecką na wiecu śląsko-prusko-wszechniemieckim w ogrodzie strzelnicy cieszyńskiej. Dużo już pisała o tym wiecu prasa polska, nie wszystko jednak zostało dotychczas wyczerpane. Dla uzupełnienia głosów naszej prasy chcemy w dzisiejszym artykule zwrócić uwagę na niektóre wyjątki z mów wiecowych i na rezolucye.

Wiec odbywał się niby pod znakiem protestu przeciw agitacyi wszechpolskiej za przyłączeniem Śląska do Polski. Gazety śląsko-prusko-wszechniemieckie zapowiadały, że na tych wiecach w Cieszynie, a raczej na wiecu, bo chociaż urządzono niby dwa zebrania i mówiono w dwóch językach, to właściwie był to wiec jeden, prusko-wszechniemiecki, — uczestnicy oświadczą się za tem, by u nas na Śląsku nie wprowadzano żadnych zmian, by zostało po »staremu«, by tutaj okazała się w całej pełni żywotność zasady »Śląsk dla Ślązaków! Nikt nie ma prawa stanowić o Śląsku, tylko Ślązacy.« O zasadzie tej zupełnie zapomniano. Już telegramy, przesłane na wiec, oraz osoby mowców zadawały kłam tym twierdzeniom. Telegramy nadesłała partya niemiecko-narodowa, chrześcijańsko-społeczna i niemiecko-radykalna, a więc partye, które dążą do zgniecenia ludów słowiańskich w Austryi, do zaprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego i ścisłej łączności z Prusami. Brakowało tylko telegramu od junkrów pruskich. Jeszcze dobitniej świadczą o duchu prusko-wszechniemieckim mowcy dr. Ott z Bogumina, pochodzący z Czech i dr. Walter Riehl, sekretarz związków robotniczych niemieckich z Wiednia.

Dr. Ott, burmistrz Bogumina, oburzał się bardzo na to, że nauczyciele i księża przez długoletnią antyaustryacką agitacyę w szkole i kościele zrobili postępy i że należy ratować nie tylko Niemców, lecz również »poczciwych, spolegliwych kolegów, austryacko-śląskich Polaków«.

Czy dr. Ott chce ich ratować dla Austryi? Bynajmniej. Wszak nieco później, występując przeciw rządowi Seidlera, jako za mało wszechniemieckiemu, powiedział co następuje: »Na początku wojny śpiewali wysocy urzędnicy państwowi i wyżsi oficerowie prawie obowiązkowe

Jura i Jónek.

Jura: Cóż to mosz za szkarboł pod pażą? Czyś już zabroł ku brewińskimu na konwisyje lebo na rekwizycye cieląt abo byczków?

Jónek: Ale, ślimtoka niesę, mi go doł jeden z wolarni, rzecy je tam o nas rzecz. Dziwom sie: rychtyk — oberwajda se už wrotu nie wie, tuž ci nas obóch chcioł przybrać do tej swoi uślimtanej bandy.

Jura: To už synku świat nie bee długo stoł. Takich łazengów z pod uślimtanej płachty bych ani nie obezdrzył, bobych sie zbabroł i sfultoł, nie to Boże sie ś nimi doł do rzeczy, toć milioński cygon ten oberwajda, że sie opowożył nas przybierać do swoi wolarnie, musi mu już djobligo gunka tłeć, że sie už na taki szwindle puszczo. Cóż tam pisze?

Jónek: Że sie mieli ś nim spotkać jacysi dwo zrośnioni czorni i umrusani ludzie...

Jura: To sie mu isto jaki czorny zazrak, lucyper abo jaki wajdziorz, co se popił tej zomecki brendy na szysztocie i okoltoł sie w pultaczce, postawił na oczy...

Jónek: No, no, tak temu możne bedzie, dyć ich tam na tej uślimtanej kumedyi porządnie skropiło, potem loli do siebie ten blambór bez miary, kie było za darmo, pizło im to do palice, niejeden, niedwa pacnyli do błota, a oberwajda už też musioł być porządnie naciockany, tuž sie mu potem taki jakisi czorne zrośnione straszoki stawiały na oczy. Dyć wiesz, że pijocy dycki widzą tych czornych, jak ich ta palarsko trzęsiączka chyci.

Jura: Bee trzeja z tym oberwajdom zrobić jaki porządek, chladać mu kwarteru w Łopawie, bo gdo wie, czy sie mu to na mózg nie chynyło to błozeństwi, kie widzi, wszycko zrośnione a samych czornych. Toć przyszła na niego kora Bosko. Mój nieboszczyk starzyczek dycki wyrządzali, że takich rufioków, judoszów, powsinogów i cygonow, co sie z grejcara chudobnych zbogacili, na swój noród za reszpektem pluli, Pónboczek tak trestają, że sie im w głowsku pobałamąci, poprzewraco do góry nogami. Bedemy widzieć, skoro go też odwiezą do tego głupigo domu, żeby jeszcze czego nie nagroł.

Jónek: Nic dziwnego, że sie bai w takim głowsku, co snanno sniesie wiadro piwa, putnie palarski i żber wina, z czasem przewróci, gor jak sie jak oberwajda jeny rontem obraco z wołami i byczkami. Ku temu go teraz ze wszyckich stron bierą hokem, skąd wzion naroz telowne piniądze na chałupe, co je z tą mąką, co sie chroboki do ni dały, jaki to je z tym owsem, kaj je ostatek piniędzy..., bo teraz świat ni ma ślepy ani głuchy, nie do sie cyganić, tuž to miłego oberwajde gryzie.

Jura: Ja, a ku temu go snoci strasznie wzieni do habtaku panowie ze zomku, rzecy: jaki to je, tużeś nom obiecowoł, kiela to bee tych ślimtoków na tym szysztocie, my mieli telkowne wyłogi skrz tego, płacić zieleźnice, tela wiader piwa, tym uślimtanym cosi wrazić do gorści, dyć dziesięć tysięcy koron, co my dali na te agitacyj, a nie idą piechty, są u czerta, a tu takowno psiowieczno gańba. A wiesz Jonku, ten zomecki dyrechtor pochodzi z uher, a uhrzy są ostrej notury, nie znają szpasu, to ci snoci oberwajdowi nadoł do szmaciorzy, barabów, chraponi, cygonów, basamowoł i klon po uhersku, oberwajda stoł jak chłapiec w zrośłokach przed nim, cosi bełkotoł, ale go wygnali z kancnaryje i od tego czasu jak przydzie noń ta głupota, jednym cięgiem opakuje i wrzeszczy: basama teremtete...

Jónek: Na mu weru, mioł sie z czego obierać, ale sie už też napochoł, napochoł, takich kany indzi osadzają w hólu. Ci uślimtani wszycy sakompikom, co sie doprali do korytka, umią pieknie ku sobie grabić. Nie wiem, czy im ci czorni, co sie tak temu oberwajdowi stawiają na oczy, snoszają dukoty, że se kupuje chałupy, czy sie mu we wolarni cielą reńskule, bo skąd sie weź to sie weź, naroz położyć sztyrycet tysięcy na stół to tak nima jak wrazić od metra owsa 10 koron do kapsy, choćby żył ajnfachowo.

Jura: Abo kupić piłe, młyn, gront, kęs pola, a nie smerdzieć przed wojną grejcarem, to też je godka, gdo wie, czyby ją wolaty jadamek tak mie nic tobie nic wyłożył. Ale dość už o tych brzydokach, co sie koltają w smole i błocie. Byłech w ustroniu i na wiśle obezdrzyć konia; mi też tam wyrządzali niepiekne kąski.

Jónek: O kim?

Jura: W Ustroniu o tym miglancu, co też chcioł robić kozani na szysztocie w Cieszynie. Snoci sie też doł na to, ale zaczon stękać, cosi wyżwandłoł, że polocy ni mają żodnego bildunku, że wszycy robotnicy chca dali patrzyć pod wszechnimiecki bicz, ale pod Poloka jak żyw ni-

Rodzice polscy! Zapisujcie waszych synów do polskiego gimnazyum w Cieszynie, do polskiego seminaryum na Bobrku, do polsk. gimnazyum realnego w Orłowej, do polskiego gimnazyum realnego i do seminaryum w Białej i do szkół wydziałowych polskich w Cieszynie, Dąbrowie, Czechowicach i Niemieckiej Lutyni.

»die Wacht am Rhein«. A więc nie o »Boże wspieraj« chodzi, lecz o »Wacht am Rhein«, — nie o Austryę, lecz o Prusy. Do nich należałoby przyłączyć Śląsk cieszyński, a raczej całą Austryę, a dr. Ott jużby umierał spokojnie. Nie pominął też sposobności, by błotem obryzgać »niekulturalną Galicyę«, zapomniał jednak dodać, że on może sam dzięki tej »niekulturalnej Galicyi«, z której wywieziono masami zapasy żywności, może gardłować za Prusami.

Wywody dra Otta uzupełnił dr. Riehl z Wiednia, który naturalnie nie ma wyobrażenia o naszych stosunkach śląskich. Rozpoczął swoją mowę dewizą iście pruską: »Najlepszem hasłem jest uderzenie, a nie prosta obrona«. Bić zatem tych Polaków, którzy domagają się praw sobie należnych. Użył widocznie mowca wiedeński jeszcze ostrzejszych słów, skoro cenzura mu następne zdania skreśliła. Krytykował następnie w ostrych słowach łagodność rządu wobec Czech i Galicyi, twierdząc, że wspomniane kraje nic dla państwa nie oddają. »Posłowie z Galicyi — twierdził — godzinami całemi skarżą się na braki na każdem polu, każdy jednak wie, że tam można wszędzie otrzymać białą mąkę i białe pieczywo. Powodem tego postępowania jest to, że Galicya chce za przykładem zewnętrznych wrogów Niemców wygłodzić.« Wiedeński hakatysta nie wie o tem, że z Galicyi zabrano pół miliona koni w czasie wojny, podczas gdy z wszystkich innych krajów austryackich zabrano zaledwie sto tysięcy. Zapomniał też o tem, że Galicya poniosła straszne straty w ludziach i majątku, w czasie najazdu rosyjskiego i że po ustąpieniu Rosyan z Galicyi wywieziono ogromne zapasy żywności i to nie tylko do alpejskich krajów austryackich, ale przedewszystkiem do Prus. Nie chce też o tem wiedzieć hakatysta wiedeński, że o odbudowie Galicyi prawie mówić nie można. Gdyby Komitet książęco-biskupi w Krakowie nie był się zajął odbudową kraju, toby ludność dotychczas nie miała porządnego dachu nad głową.

Dr. Wenzelides z Opawy mówił o silnym, zwycięskim pokoju, rozumie się w guście junkrów pruskich. Mowa jego — były to same frazesy, któreśmy już tysiąc razy mogli czytać w gazetach aneksyonistyczno-wszechniemieckich. Jego wywody chyba najmniej głodnym żołądkom przemówią do przekonania.

O mowie eksposła Kożdonia szkoda pisać: Zamiast mówić »o bolączkach naszych« mówił o Wszechpolakach, którzy rzekomo zagrażają bytowi Austryi i Śląska.

Jak mowy, tak również rezolucye na wiecu śląsko-wszechniemiecko-pruskim są owiane tym samym duchem. Na wiecu »śląskim« — tylko bez przedstawicieli Śląska — orzeczono, że nie uznaje się żadnych praw historycznych polskich na Śląsku, chociaż w następnem zdaniu powołano się na traktat trenczyński z r. 1355. Historyi nie uznano na wiecu, a więc za podstawę wzięto stan rzeczywisty Śląska, a ten wykazuje, że Śląsk jest polski, mimo ucisku ze strony komory arcyksiążęcej, hr. Larischa, wielkiego przemysłu i całego zastępu urzędników i nauczycieli niemieckich. Powiedziano potem następujące słowa: »Równouprawnienie językowe w urzędzie i szkole, w szczególności w stosunku władz z ludnością, nie śmie być znikąd naruszone.« Co słowo, to kłamstwo. Jak można mówić o równouprawnieniu językowem w urzędach, gdy w sądach i starostwach nie mamy prawie żadnych Polaków! Jak można bronić niby zagrożonego równouprawnienia w szkole, skoro nie mamy ani jednego inspektora Polaka, skoro n. p. w powiecie frysztackim jest inspektorem szkół polskich człowiek, który śmie być obecnym na wiecu wszechniemiecko-pruskim, który domaga się, by Austrya zeszła do rzędu państwa związkowego!

Nie omieszkano też domagać się rekwizycyi w Galicyi i Czechach. Radzimy wysłać tam eksposła jako naczelnego komisarza, a wnet kwestya chleba zostanie w Austryi rozwiązana, a pan eksposeł zakupi sobie cały rynek skoczowski.

Wiec wszechniemiecko-pruski potępił nasamprzód wszechpolską agitacyę za przyłączeniem Śląska do Polski, domagał się, by Śląsk pozostał »na wieki niepodzielony«, lecz za to pomnożony o Mor. Ostrawę i Białą razem z okolicą. Dziwne rozumowanie! Ci, którzy nie chcą pozwolić na podział Śląska, domagają się podziału Moraw i Galicyi. Widocznie już działało gratisowe piwo z browaru cieszyńskiego i karwińskiego.

Następnie hakatyści śląscy stwierdzili, że »lud niemiecki stworzył Austryę i w nim tkwi jej siła«. Ażeby temu »wiernemu względem Austryi i dynastyi ludowi« zapewnić »należne stanowisko«, trzeba nareszcie wprowadzić język państwowy niemiecki dla dobra państwa i zawrzeć przymierze zbrojne z państwem niemieckiem«. A teraz rzecz najważniejsza. **»Chcemy** — tak wołali prusofilscy mowcy w rezolucyi — **potężnej Austryi, którąby pod względem prawno-państwowym była połączona ze wspaniałem, niezrównanem państwem niemieckiem.«** A więc w tym celu urządziliście wiec w Cieszynie? Państwo niemieckie chcecie powiększyć Austryą? Sądzicie, że łatwiej w połączeniu z Prusami będzie wam zgnieść ludy słowiańskie? Grubo się mylicie, niczego was widocznie jeszcze nie nauczyła wojna. Gdyby wasz prorok skoczowski tak umiał prorokować o wynikach wojny, jak ongiś »prorokował o dążeniach wszechpolskich«, toby wam powiedział, że z tego morza łez i krwi powstanie wolność ludów, a więc również wolność Polski całej, zjednoczonej razem ze Śląskiem Cieszyńskim pod berłem cesarza Karola i że tam, gdzie 26. maja b. r. powiewały chorągwie czarno-czerwono-żółte, tam po wojnie powiewać będą chorągwie biało-czerwone.

—xy—

Otwarcie Rady Stanu.

Warszawa, 23. czerwca. Wczoraj przed południem w katedrze św. Jana w Warszawie zebrali się członkowie polskiej Rady Stanu, na przedzie z Radą regencyjną, w obecności niemieckich i austryackich komisarzy przy rządzie polskim, aby rozpocząć sesyę Rady Stanu uroczystem nabożeństwem. Mszę celebrował biskup kujawski Zdzitowiecki.

Po ukończeniu mszy, na której obecną była liczna publiczność, wystosował biskup do członków Rady Stanu, wypełniających prezbiteryum, przemówienie, w którem wezwał ich, żeby, usuwając na bok wszelkie interesy osobiste i stronnicze, służyli tylko dobru ojczyzny.

Następnie wygłosił przysięgę dla członków Rady Stanu, w której złożyli oni przed Bogiem i Radą regencyjną przyrzeczenie wierności.

Uroczystość kościelna zakończyła się odśpiewaniem starej polskiej pieśni narodowej.

W sali kolumnowej starego warszawskiego Zamku królewskiego odbyło się potem uroczyste otwarcie Rady Stanu przez arcybiskupa Kakowskiego.

Poprzedzona przez prezydenta ministrów Steczkowskiego i członków polskich ministerstw weszła do sali Rada regencyjna. Po prawej i lewej stronie podium zajęli miejsca hr. Lerchenfeld, hr. Hutten Czapski i radca Żychliński, poseł Ugron jako delegat c. i k. ministerstwa spraw zagranicznych, radca dworu Romer i v. Iszkowsky, komisarze przy królewskim rządzie polskim.

Ks. Lubomirski imieniem Rady regencyjnej odczytał mowę tronową, w której między innemi jest powiedziane:

»Dzień dzisiejszy jest ważnym krokiem naprzód w rozwoju siły polskiego państwa. W Radzie Stanu otrzymujemy ten czynnik władzy państwowej, którego istnienia domagają się nieodzowne ogólne warunki dla ukształtowania się polskiej konstytucyi politycznej jak najpilniejsze potrzeby codziennego życia. Dlatego, nie zapominając o niedostateczności podstaw, na których musiało się zbudować Radę Stanu w obecnych nadzwyczajnych stosunkach i nie zapominając o tem, że skład Rady Stanu nie daje dokładnego obrazu układu sił twórczych naszego narodu, Rada regencyjna wita to zebranie jako pierwsze polskie ciało ustawodawcze od wielu lat i żywi głęboką i radosną otuchę, że patryotyczny rozum panów, wasz cierpliwy zapał i wasza znajomość spraw krajowych będą rękojmią obecnej pracy i trafnych decyzyi w tych wszystkich ważnych zadaniach, które czekają rozstrzygnięcia.

Ks. Lubomirski rozwinął dalej w mowie tronowej obraz zadań Rady Stanu, podkreślając projekt ustawy wojskowej, który wniesiono z uwagi na to, że pierwszym obowiązkiem narodu, który chce i ma być wolnym, jest dać ojczyźnie prawo powoływania swoich obywateli do obrony tej ojczyzny.

Mowa tronowa kończy: Rada regencyjna i rząd polski, zastanawiając się uważnie nad rozwojem faktów, żywią silne przekonanie, że stoi za nimi cały naród, złączony w dążeniu do wolnego i niezawisłego bytu. Opieramy się na wielkodusznym akcie potężnych władców, którzy Polsce poręczają byt niezawisły. Ta rękojmia jest z jednej strony źródłem głębokiej wdzięczności dla tych monarchów, z drugiej jest dla nas i dla naszego rządu podstawą przekonania, że urzeczywistnienie państwowej niezawisłości Polski odbędzie się w ścisłem porozumieniu z oboma mocarstwami centralnemi i wyrazi się w trwałym układzie z nimi. Idąc tą drogą, pragniemy, by Polska spełniła swoją historyczną misyę na wschodzie Europy i wierzymy mocno, że nasze powodzenie w najwyższym stopniu za-

---

gdy. Ten sie ci mioł spyszna, jak przyjechoł do chałupy.

Jónek: To myślę, że mu ci inszy robotnicy, co mają sumieni i zdrowy rozum w głowie, dali herajn.

Jura: Kaj sie pokozoł, czy we werku, czy w dziedzinie, pokazowali wszycy na niego palcem, rzecy to je ta mądro głowa, szkoda ji też bee kiesi zakopać. Tyś temu doł, ty faryzeuszu, ni ma cie gańba, pleść taki fule, co sie to kupy nie dzierży?

Jónek: Tak robią judoszom, co sie swoigo norodu wypierają i za piekne słowo abo pore szustek przedowają swoi sumieni i swą cześć; już tych uślimtanych baranów je chwała Bogu coroz to mieni, niedługo sie stracą jak kamfer. Cóż tam jeszcze nowego?

Jura: Ten dochtór też tam goni po ustroniu jak marek po piekle i zwołuje po cichu tych pore wrzaszczków, co ciągną za prusyją, to do kurhotelu, to do jakigosi żyda na taki narady, chcą tam w polski dziedzinie na gwałt założyć pruski folksrat. Ale byś synku tych prusoków na palcach policzył. Jeżą sie, ale marne wołani; naszy porządni ludzie sie nie dają obołamącić — rzecy: hola fraczkorze do pola, tomalicy i judosze fora ze dwora, my parszywców nie chcemy między sobą.

Jónek: Sto set kany, to sie robi z tymi nordmarkowcami.

Jura: Bai ten ryszawy żydek z wiseł sie chyto poletyki. Jak miało być to zgromadzeni pod kubalonką, to ta psiopara telefonirowoł do jakisi laniczki do ustronio: dizer hecer wird komen.

Jónek: Ta czerwiono parcha, co żyje z kwitu i głupoty goroli, sie boi, by sie noród nie opamiętoł i tak sie jeny fórt zalewoł tą kwitulą książęcą i doł ze sobą rozmańtym pejsorzom nagrować jak neigorszy otrok.

Jura: No, to go też znosz, tego ryszawca. Po tem zgromadzeniu u halamy hnedziuśko też napisoł do oberwajdy: liber her, gewałt, retunku, machens was, es is szlecht, i oberwajda hnet puścił z wolarni na wisłe 50 ślimtoków więcej za darmo między gorcli. Prawiem se, kiesi to chłapczyska kulifantem ryby truli, a potem chytali jak pływały pijane po wyrchu — teraz ryszawiec i oberwajda chce kwitem i ślimtokami płaconymi z zomku w Cieszynie truć goroli. Wszycko marne — już noród poznoł tych kafabli i bai na Wiśle sie zaczyno myć z tego szpinu ślimtokowskigo.

Jónek: Słyszołeś, jak ci smarkocze wszechniemieccy w sobote holofili w nocy po mieście? Sie zebrała tako hurma takich młodzików, najwięcej nimieckich sztudencisków, na błogocki kępie, spolili tam kupe drzewa, choć tako bieda o otop, a potem wyli po hólicach na pruską nute; nie było żodnego policaja ani komisorza, coby był zrobił porządek. Na Pietra Pawła mają mieć poprowki na Jaworowym, też tak polić drzewo na marne, a potem chlastać przez całą noc do niedzieli raná.

Jura: To piekno wszechnimiecko kultura. Trzebaby tam było tomalika z ustronio, żeby zabroł ku tym bildowanym panom, by sie tam bildunku nauczył, kie tak za nimi ciągnie. Ale dość tego na dzisio. Sergust!

Rodzice polscy! Zapisujcie wasze córki na kursa uzupełniające i seminaryalne w Cieszynie, oraz do szkół wydziałowych polskich w Cieszynie, Dąbrowie, Czechowicach i Niemieckiej Lutyni!

wisłe jest od tego, jaką dojrzałość kulturalną i polityczną osiągniemy we wnętrzu naszego własnego kraju i dlatego, moi panowie, przywiązujemy największą wagę do przebiegu tych obrad i wyniku. Z głębokiem wzruszeniem prosimy Boga o błogosławieństwo, które będzie także błogosławieństwem dla Polski.«

Po odczytaniu mowy tronowej ogłosił arcybiskup Radę Stanu za otwartą.

Zaprzysiężenie marszałka Rady Stanu.

Następnie członek Rady regencyjnej Ostrowski w kilku słowach wezwał jej sekretarza, żeby zaprzysiągł członka Rady Stanu Franciszka Pułaskiego, upatrzonego przez Radę regencyjną na marszałka Rady Stanu.

Ks. prałat Chełmicki odczytał formułę przysięgi, którą p. Pułaski złożył podaniem ręki członkom Rady regencyjnej.

Potem marszałek Rady Stanu Puławski w krótkiej przemowie złożył imieniem Rady Stanu Radzie regencyjnej hołd i przyrzeczenie wierności i zakończył przemowę okrzykiem na cześć Królestwa Polskiego: Niech żyje!

Po południu odbyło się pierwsze zwyczajne posiedzenie Rady Stanu. Wybrano na niem dwóch wicemarszałków, czterech sekretarzy i komisyę główną.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim.

Skutkiem powodzi na Piawie, która z powodu ulewnych deszczów stała się rwącą rzeką, jako też skutkiem niepogody, spowodowało kierownictwo operacyi do opróżnienia Montello i kilku odcinków stanowisk, wywalczonych na prawym brzegu Piawy. Poruszenia wojsk austro-węgierskich zostały zupełnie niespostrzeżone przez nieprzyjaciela i odbyły się bez strat w materyale wojennym. Na całym froncie górskim między Asiago i Piawą toczyły się zacięte walki; włoskie kolumny usiłowały zdobyć utracone d. 15. b. m. pozycye. Na Monte di Val Bella, Col del Rosso, Assolone, Solarole i Monte Pertica walczono zapamiętale; Włosi zostali wszędzie odparci. W walkach tych odznaczył się między innymi pułk piechoty nr. 120, rekrutujący się ze Śląska.

Liczba jeńców włoskich wzrosła do 50.000, między tymi 1100 oficerów.

Na zachodzie.

Po obu brzegach Sommy żywa działalność nieprzyjacielska. Nad Ancre i nad Avre czynność bojowa wzmożona. Atakujące na północnym brzegu rzeki Aisny kompanie zostały mimo gwałtownego ognia artyleryjskiego odparte. Zdaje się, że się na froncie zachodnim przygotowuje na nową wielką bitwę.

Przegląd polityczny.

Uchwały wiedeńskiego Koła polskiego.

Koło polskie przyjęło jednogłośnie wniosek, w którym przyjmuje do wiadomości krakowskie uchwały parlamentarnej komisyi Koła polskiego. Koło polskie protestuje przeciw wszelkim **usiłowaniom rządzenia na podstawie § 14. i żąda** utrzymania w pełni konstytucyjnych rządów w państwie. Koło polskie świadome tego, że utrzymanie i wzmocnienie monarchii leży w interesie polskiego narodu, oświadcza swą gotowość oddania państwu tego, co potrzebnem jest dla utrzymania i obrony jego bytu, jednakże musi zająć stanowisko przeciw rządowi, którego działalność uważa za szkodliwą. Zważywszy, że prezydent ministrów dr. Seidler działał na szkodę interesów polskich, że rząd jego nie zdołał rozwiązać kwestyi wyżywienia ludności i że jego postępowanie zagraża parlamentaryzmowi i trwałości życia konstytucyjnego, Koło polskie odmawia prezydentowi ministrów dr. Seidlerowi swego zaufania. Koło polskie żąda natychmiastowego zwołania Rady państwa i oświadcza gotowość do podjęcia rokowań ze stronnictwami, pragnącemi utworzyć większość celem porozumienia co do zasad dla uporządkowania parlamentarnej działalności.

Prezesem Koła polskiego wybrany został dr. Tertil, burmistrz miasta Tarnowa.

Położenie polityczne po dymisyi dra Seidlera.

Dotychczas się położenie wewnętrzno-polityczne nie wyjaśniło. Cesarz powołał do siebie przedstawicieli poszczególnych grup parlamentarnych, między nimi i prezesa Koła polskiego dr. Tertila. W prasie pojawiły się pogłoski, że albo dotychczasy minister rolnictwa hr. Silva-Tarouca, albo minister kolei Banhaus otrzymają misyę utworzenia prowizorycznego gabinetu, którego zadaniem będzie parlamentarne załatwienie konieczności państwowych.

Rozłam między kanclerzem hr. Hertlingiem a sekretarzem stanu dr. Kühlmannem.

W sejmie Rzeszy niemieckiej przyszło do ciekawego zajścia. Sekretarz stanu dr. Kühlmann mówił długo i obszernie o wojnie, przyczynach i wynikach wojny, przyczem podkreślił, że wojny obecnej nie zakończy oręż, lecz dyplomacya. Nie było to w nos wszechniemieckim aneksyonistom, to też kanclerz hr. Hertling, który nie miał zamiaru zabierać głosu, widząc oburzenie zwolenników aneksyonizmu, niektóre twierdzenia Kühlmanna, rażące uszy hakatystów, osłabił, względnie »sprostował«. Kühlmann — zdaniem prasy — będzie musiał prawdopodobnie ustąpić.

Czesi — Japończycy — Chińczycy, jako nowy taran przeciw bolszewikom.

Paryskie organy ministeryalne zapewniają: W najbliższym czasie ujawni się akcya japońska przeciw rządowi sowietów. We Władywostoku ma nastąpić zjednoczenie Japończyków i Chińczyków z Czecho-Słowakami. Jako przeciwieństwo tego doniesienia podają także, że Czecho-Słowacy zostali z Omska wypędzeni.

Czecho-Słowacy organizują Syberyę przeciw Niemcom.

»Matin« podaje ze Sztockholmu: Burcew otrzymał wiadomość z Rosyi, iż rządy bolszewików zbliżają się ku końcowi dzięki Czecho-Słowakom. Nowy rząd syberyjski skupia wszystkich patryotów koło sobie i apeluje do koalicyi, aby stworzyć nowy front i Niemców wypędzić.

Z Cieszyna i okolicy.

Z administracyi. Jak w nagłówku uwidocznione, zmuszeni jesteśmy podwyższyć nieznacznie prenumeratę naszego pisma od 1. lipca b. r. Do dzisiejszego numeru załączamy czeki i upraszamy uprzejmie o **natychmiastowe uiszczenie dopłaty względnie prenumeraty za II. półrocze.** Zalegających z przedpłatą upraszamy, by ze względu na niesłychaną drożyznę wszystkich przyborów drukarskich, które płacić musimy z góry gotówką, wyrównali swe dawne zaległości. Na czeku prosimy napisać **adres, pod którym »Gwiazdka« nadchodzi, dokładnie i wyraźnie (imię, nazwisko, miejsce, numer domu, pocztę), jako też u góry liczbę, wydrukowaną na przepasce adresowej.**

Recollectio sacerdotalis odbędzie się o zwyczajnym czasie: w środę 3. lipca w Cieszynie i Czechowicach, w czwartek 4. lipca we Frydku, w środę 10. lipca w Boguminie-dworcu.

Pozdrowienie serdeczne przesyła wszystkim Czytelnikom »Gwiazdki« i redaktorom Karol Przybyła ze Stonawy, poczta polowa nr. 298.

Prawo publiczności dla gimnazyum czeskiego w Orłowej. Z Wiednia donoszą, że minister oświaty nadał czeskiemu prywatnemu gimnazyum w Orłowej dla czterech klas niższych prawo publiczności.

Aeroplany nad Śląskiem. W najbliższych dniach ukażą się nad Śląskiem aeroplany, które będą zrzucać plakaty reklamowe na ósmą pożyczkę wojenną. Aeroplany unosić się będą dość nizko.

Piorun zapalił wieżę kościelna. Podczas burzy przed kilkoma dniami uderzył piorun w wieżę kościoła św. Trójcy w Opawie i zapalił ją. Ogień wkrótce ugaszono.

Paczki do Czerniowiec można znowu nadawać bez ograniczenia.

Subskrybujcie 8. pożyczkę wojenną!

Zajęcie zbioru ziemniaków. »Wiener Zeitung« ogłosiła rozporządzenie Urzędu żywnościowego, którem zarządza się zajęcie zbioru ziemniaków i reguluje ruch ziemniakami. Zajęcie wchodzi natychmiast w życie i rozciąga się także na ziemniaki wczesne. Cenę maksymalną wyznacza się do 5. lipca przy dobrowolnem oddaniu na 100 K za centnar metryczny. Po upływie każdych 12 dni zmniejsza się ta kwota o 16 K tak, że 4. grudnia cena maksymalna będzie wynosiła 20 K. W cenie tej zawarta jest premia w wysokości 5 K za centnar metr. przy dobrowolnem oddaniu. Jeżeli dobrowolne oddanie nie nastąpi, w takim razie znajdzie zastosowanie, ustalone rozporządzeniem z 8. marca 1917, dz. p. p. nr. 31, cena maksymalna w wysokości 15 K, którą przy przymusowem oddaniu ziemniaków zmniejsza się o 20 proc., a więc na 12 K.

Ceny oryentacyjne. Śląski krajowy urząd badania cen wyznaczył następujące ceny oryentacyjne na świeże czereśnie krajowego pochodzenia w drobnym handlu, t. j. przy sprzedaży ilości poniżej 10 kg.: a) (Wiśnie) kwaśne czereśnie, morele, szkliste czereśnie 1 K 31 h przy sprzedaży ponad 1 kg., 1 K 35 h poniżej 1 kg.; b) miękkie słodkie czereśnie 1 K 11 h ponad 1 kg., 1 K 15 h poniżej 1 kg.; c) twarde słodkie czereśnie 1 K 31 h ponad 1 kg., 1 K 35 h poniżej 1 kg. Wyż wymienione ceny oryentacyjne są cenom ważnym przeszłego roku równe.

Zgłoszenie do oględzin plonów w celu oznaczenia zboża na nasienie. W myśl rozporządzenia c. k. ministerstwa rolnictwa z dnia 7. czerwca 1918, l. 31.880, względem oznaczenia zboża i innych płodów na nasienie w r. 1918, wzywamy rolników, mających zamiar oddać zboże, nasiona strączkowe lub rośliny okopowe nasienie, ażeby **zaraz, najpóźniej jednak do 30. czerwca 1918**, zgłosili się w komitecie aprowizacyjnym dla Wschodniego Śląska w Cieszynie, Śląski Dom. W zgłoszeniu należy w szczególności wymienić nazwisko, miejsce zamieszkania zgłaszającego nasienie, gatunek i pochodzenie, następnie obszar uprawianego plonu, jako też ilości plonu nasiennego, będące do oddania. Ze względu, iż potrzebnem jest koniecznie, aby dany plon, jaki zgłoszono do oddania, zobaczyć w polu (na pniu), prosimy o jak najrychlejsze podanie do wiadomości przestrzeni, które mają być poddane oględzinom. — Rolniczy Komitet aprowizacyjny dla Wschodn. Śląsk. P. Stonawski m. p. A. Sikora m. p.

Obrót bydłem rzeźnem na Śląsku w maju 1918. r. Przez śl. towarzystwo aprowizacyjne zarekwirowano w maju 1918. r. 5602 krów, 1737 cieląt i 60 świń. Przeciętna waga wynosiła u krów 236 kg., u cieląt 39 kg., u świń 96 kg.

Olbrzymi dzik, zabity w Jaworzu. P. pastor Lasota w Jaworzu zastrzelił w tych dniach dzika, ważącego przeszło 80 kg. Musiał się niestety ograniczyć do przyjemności czysto myśliwskiej, ponieważ zwierza zabitego na obszarze hr. Larischa był zmuszony oddać zarządowi dóbr.

Z Bystrzycy. (Wieczorek.) Jabłonkowskie Kółko pedagogiczne urządza w sobotę 29. b. r. w sali p. Windholca w Bystrzycy Wieczorek. W skład programu wchodzą: 1. Produkcya chóru męskiego i mieszanego. 2. »Polowanie na meża«, komedya w 2 aktach M. Bałuckiego. 3. »O Józię«, fraszka sceniczna w jednym akcie M. Bałuckiego. Ceny miejsc: I. m. 3 K, II. m. 2 K, m. stojące 1 K 50 h. Początek o godz. 8. wieczorem. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Czysty zysk przeznaczony na fundusz zapomogowy dla wdów i sierót po poległych nauczycielach. O liczny udział prosi Wydział.

Z Kameralnej Ligoty. (Jałówkę skradziono i zabito) chałupnikowi J. Raszce. Mniej więcej 200 kroków od domu znaleziono porzuconą skórę z jałówki, głowę, nogi i wnętrzności. O kradzież podejrzane są trzy kobiety, które tu chodziły za zakupnami.

Z Karwiny. (Włamanie.) W miesiącu maju włamano się do mieszkania nauczyciela Lipki w Solcy i splądrowano prawie całe urządzenie. Nauczyciel Lipka znajduje się w niewoli rosyjskiej, a żona jego mieszka tymczasem w Jabłonkowie, więc mieszkanie było zamknięte. Złodzieje zabrali ubrania, naczynia srebrne i inne, bieliznę, wielki zegar ścienny, kobierce itd. Mieszkającemu w tym samym domu nauczycielowi Dyndowiczowi skradziono ubrania męskie i damskie, bieliznę, kapelusze i inne rzeczy. Szkoda w obydwóch wypadkach wynosi około 7000 K razem. O włamanie podejrzany jest niejaki Aug. Hampel, którego też uwięziono.

Z Mistrzowic. (Kradzież wieprza.) Siedlaczce Emilii Buzek skradziono z chlewka mniej więcej 50 kg. ważącego wieprza, którego złodzieje w pobliżu domu zabili i łup zabrali z sobą.

Ze Strumienia. (Odznaczenie.) W ubiegły wtorek odbyło się wręczenie medali honorowych za 25-letnią służbę ratowniczą i ogniową 3 członkom tutejszej straży pożarnej, mianowicie pp. Antoniemu Arkularemu, Karolowi Krzempkowi i Ryszardowi Macurze. Po uroczystem nabożeństwie przypiął ces. radca Fr. Skała jubilatom odznaczenia, poczem gratulował zastępca komendanta straży ogniowej ze Zabłocia, M. Silbiger. Uroczystość zakończono trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza. Następnie zebrali się uczestnicy na zaproszenie p. Arkularego w gospodzie Koeniga, gdzie wśród miłej pogawędki toastowali: komendant Antoni Mueller, wójt Skała, S. Betta na współpracę straży gminnej, poczem znany humorysta Franciszek Wieliczka wygłosił kilka zabawnych i wesołych utworów.

Z Widnawy. (Święcenia kapłańskie.) W niedzielę 30. czerwca otrzymają w tutejszym kościele parafialnym z rąk Najprzew. ks. biskupa Adolfa Bertrama następujący księża-dyakoni święcenia kapłańskie: Paweł Kirchner z Niklasdorfu, Jan Kucza z Leskowca, Franciszek Schreiber z Friedersdorfu, Józef Sentner z Herrmannstadtu, Alojzy Siemienik z Cieszyna. Tonzura i niższe święcenia odbędą się 29. czerwca.

Rozmaitości.

Przyjmowanie telegramów — ograniczone. Urzędowo ogłaszają: Ruch telegraficzny wzmógł się bardzo znacznie podczas wojny, a obecnie przybrał tak wielkie rozmiary, iż zarząd telegrafów państwowych nie może przyjąć odpowiedzialności za doręczenie na czas nadawanych depesz. Wskutek przeciążenia personalu urzędników telegraficznych, oraz nawału nadawanych depesz, musi się obecnie bardzo często telegramy przesyłać zwykłą drogą pocztową. Wobec powyżej przedstawionych, niezwykle uciążliwych stosunków, nie może zarząd telegrafów ręczyć za rychłe przesłanie i doręczenie nadawanych depesz. W razie zaś pogorszenia się tych stosunków, nieuchronnem będzie częściowe zaprzestanie przyjmowania telegramów prywatnych. Licząc się z tą ewentualnością, powinna publiczność zaniechać nadawania wszelkich depesz, które nie są niezbędne. Nie należy przeto nadawać wszelkich depesz z życzeniami, telegramów kondolencyjnych, jako też tych wszystkich wiadomości, które zwykłą drogą pocztową można na czas przesłać. Powyższe ograniczenie w nadawaniu telegramów prywatnych jest tem bardziej wskazanem, że obecnie nadawca nie ma prawa żądać zwrotu zapłaconej należytości, nawet jeżeli przesłanie lub doręczenie depeszy uległo znacznemu opóźnieniu.

Bezrobocie w Pilznie czeskiem. Czescy robotnicy fabryk w Pilznie porzucili w dniu 23. b. m. pracę tak, że bezrobocie jest powszechne. Dopuszczając się po drodze grabieży, pociągnął tłum przed gmach starostwa i przedłożył tam swoje żądania, zgodne z uchwałami Wiedeńskiej Rady robotniczej. Także urzędnicy i służba centrali pocztowej i telegraficznej w Pradze przedłożyła dyrekcyi żądania o charakterze ultimatum. W razie niespełnienia życzeń zapowiedziany jest strajk.

Rada robotnicza we Wiedniu. Jak donosi »Arbeiter-Zeitung« powołana do życia we Wiedniu Rada robotnicza odbywa stałe posiedzenia w domu robotników kolejowych. Do udziału w posiedzeniach upoważnieni są tylko wybrani delegaci grup robotniczych, którzy w tym celu uzyskali stosowne legitymacye. Tosamo pismo donosi, że w 29 miejscowościach Austryi Dolnej przyjęto wstępne uchwały Wiedeńskiej Rady robotniczej jako miarodajne. Delegacye prowincyonalne uchwaliły też zasadniczo oczekiwać dalszych wskazówek z Wiednia.

Chłopca do nauki

z porządnej rodziny, z odpowiedniem wykształceniem, przyjmie

Drukarnia Dziedzictwa w Cieszynie

BAZAR LUDOWY WE FRYSZTACIE

kupuje próżne **beczki z teru** w dobrym stanie, w pojedynczych sztukach i partyami, po dobrej cenie.

Zarząd Bazaru ludowego we Frysztacie.

Maliny - borówki

świeże, suchy towar, kupuje **M. Fasal**, c. k. nadworny dostawca w **Cieszynie.**

MASZYNY ROLNICZE

jak: **młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma Gustaw Blumenkranz, Cieszyn,** Saska Kępa 25, II. piętro.

BAZAR LUDOWY WE FRYSZTACIE

przyjmuje zgłoszenia na dostawę w mniejszych ilościach oraz całych ładunkach wagonowych:

wapna palonego i gaszonego do budowy,
wapna palonego do uprawy roli,
soli potasowych i kainitu,

niemniej w mniejszych ilościach i tylko dla powiatu frysztackiego:

superfosfatu (przetworzonej mączki kostnej), **teru i papy do naprawy dachów.**

Zarząd Bazaru ludowego.

Zwyczajne

Walne zgromadzenie

Związku Spółek rolniczych w Ks. Cieszyńskiem,
stowarzyszenia zarejestr. z ogr. poręką,
odbędzie się
w sobotę, dnia 6. lipca 1918. r. o godz. 9. przed połudn. w sali Domu Narodowego w Cieszynie.

Porządek dzienny:

1. Sprawdzenie legitymacyi delegatów.
2. Zagajenie i przywitanie gości.
3. Odczytanie protokołu.
4. Sprawozdanie dyrekcyi.
5. Sprawozdanie rady nadzorczej i jej wnioski: a) o uchwalerie rachunków i preliminarza; b) o udzielenie absolutoryum dyrekcyi i radzie nadzorczej.
6. Wnioski i życzenia.

Zarazem ogłaszamy, że rachunek roczny, zestawienie majątku, wnioski przedstawić się mające Walnemu zebraniu i sprawozdanie rady nadzorczej wyłożone są w kancelaryi patronatu Związku, plac Teatralny nr. 6 w Cieszynie, celem przejrzenia przez członków.

W Cieszynie, dnia 24. czerwca 1918.

Dyrekcya Związku Spółek roln. w Księstwie Cieszyńskiem:

Ks. Józef Jansza, zast. patrona. **Dr. Jan Michejda,** patron.
Józef Bilko. Jan Martinek. Andrzej Teper.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowan proceat i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Jako

Kontrolora

dla przejmowania bydła poszukuje się **energicznego, trzeźwego, młodszego rolnika** lub **rzeźnika** ze znajomością języków krajowych. Posada **natychmiast** do objęcia. Płaca 350 do 400 K **miesięcznie.** Uwolnienie od wojska możliwe, **gdy** przy klasyfikacyi zaistnieje wynik »C«. Podania **do dnia 1. lipca 1918 do Śląskiej Spółki Aprowizacyjnej z ogr. por., Oddział dla spieniężania bydła, w Opawie.**

BANK ROLNICZY

W CIESZYNIE, Górny (drzewny) rynek 12,
WE FRYSZTACIE,
W RYCHWAŁDZIE,
W KARWINIE

przyjmuje subskrypcyę na

VIII. POŻYCZKĘ WOJENNĄ

Od wkładek oszczędności płaci Bank rolniczy 4¼%

i udziela bardzo korzystne pożyczki hipoteczne, wekslowe, skryptowe i w rachunkach bieżących

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ,**
BURDAK,
KIERAT (Göpel),
SIECZKARNIĘ,
MASZYNĘ DO SZYCIA

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,
Saska Kępa 19, obok apteki.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ.
w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumínie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i nieczłeaków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd same za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyt w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i nast. dziel. od godz 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęduja w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Fllasiewicz

Bank Cieszyński kredytowy w Cieszynie

otworzył z dniem 1. czerwca 1918. r.

Filię w Jabłonkowie

w domu p. Fr. Krieglera, L. p., przy Polskiej ul.

Filia przyjmuje zgłoszenia na członków, wkładki na oszczędność, udziela pożyczek tak wekslowych jak i hipotecznych na umiarkowany procent.

Filia przyjmuje subskrypcyę VIII. pożyczki wojennej

Godziny urzędowe, z wyjątkiem niedziel i świąt, codziennie od godziny 9. do 12. dopołudnia i od godziny 2. do 4. po południu.

Katolicy, pamiętajcie o swoim Banku! Katolicki grosz do katolickiej kasy!

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie. Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

241 Wny Pan Jan Tomała (drukarnia) w

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

—❀—

Za ogłoszenia

płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 2. lipca 1918. Nr 53

„Kanaan" ukraińskie.

Specyalny pociąg pospieszny zajechał dnia 12. lutego b. r. na dworzec północny we Wiedniu. Z jednego wagonu wysiadł mężczyzna średniego wzrostu, otoczony sforą doradców, sekretarzy, polityków, ekonomistów. Do tego człowieczyny przystąpił burmistrz miasta Wiednia, ekscelencya Weisskirchner i powitał go mową, pełną górnolotnych frazesów i szumnych zwrotów, jaką się zazwyczaj wygłasza wobec wodza po zwycięskiej wojnie. Hr. Czernin — bo on to był owym »tryumfatorem — który wrócił po zawarciu traktatu w Brześciu Litewskim, uśmiechnął się słodko i grzecznie, jak na dyplomatę i arystokratę przystoi i palnął mówkę, w której przyrzekał złote góry i niewyczerpane zapasy zboża, mięsa i innych smakołyków, które już, już nadejdą z ukraińskiego raju. Gdy się po tych obietnicach już ślina zbiegła na językach kilkutysięcznej rzeszy, zebranej przed dworcem północnym, ryczącej w niebogłosy »hoch, heil«, aż powietrze drżało, wezwał »polityk« hr. Czernin wszystkich do walki przeciw wewnętrznym zdrajcom stanu, w której to walce powinni się skupić i zrzeszyć Niemcy i Węgrzy, »którzy w tej wojnie dokonali rzeczy nadludzkich«

»Pokój chlebowy« został zawarty, lecz chleb nie przychodził i dotychczas nie przyszedł z Ukrainy. »Chlebodajny« hr. Czernin usunął się zawczasu, nim jeszcze transporty — 250.000 wagonów żyta, pszenicy, fasoli, kukurudzy, świń i baranów — nadeszły i wyjechał do Opatyi nad morze, by spocząć na zdobytych w Brześciu i we Wiedniu wawrzynach.

Wiedeńczycy czekali na owoce »chlebowego pokoju« i czekają dotychczas — ale, zdaje się, przesyłka tych rajskich artykułów z ukraińskiego Kanaan się gdzieś zatrzymała czy utknęła, bo niema ani ukraińskiego żyta, ani pszenicy, więc także chleba, bułek, »kajzerek«, kołaczy, ani wędliny, ani nawet ukraińskiej baraniny.

Czekano aż do 20. czerwca. — Niema. — Więc burmistrz Weisskirchner telegrafuje na wszystkie strony, wysyła i błagalne i żałosne depesze do kanclerza Rzeszy hr. Hertlinga, do króla bawarskiego, do generała Ludendorffa, do węgierskiego chlebodawcy księcia Windischgraetza, do burmistrza Budapesztu dra Bodyego, — lecz nie telegrafował ani nie napisał do hr. Czernina, który przecie przedewszystkiem zna tajemnicę »chlebowego pokoju« i mógłby dać wyjaśnienie, gdzie znajduje się to przyrzeczone zboże. Nadchodzą zewsząd odpowiedzi, pełne wspułczucia, grzeczne, uprzejme, lecz — odmowne. »Z całego serca — zapewniał gen. Ludendorff — pomógłbym ludności Wiednia do ulżenia w aprowizacyjnych trudnościach, ale ponad to, co już uczyniono, z niemieckiej strony więcej zrobić nie jest możliwe«. A hr. Stefan Tisza oświadczył na posiedzeniu Sejmu węgierskiego, że »Węgry nie są żadnem Kanaanem, ani cudowną studnią«.

Tak »tryumfator brzeski« nieśmiertelnie się zblamował i świadomie czy nieświadomie stał się ofiarą ukraińskich obietnic. Więc to Kanaan ukraińskie nie dopisało. A dlaczego? Gdyż nie słuchano przestróg i ostrzeżeń Polaków, którzy znając stosunki na Ukrainie przed wojną i podczas wojny, mogli i chcieli dostarczyć ścisłych i prawdziwych informacyi o tamtejszych stosunkach. Ale hr. Czernin i całe jego otoczenie odnosili się z chorobliwą wprost nieufnością do Polaków, wierząc ślepo spekulantom i politykom z pod ciemnej gwiazdy, którzy wszystko śmiało i zuchwale przyrzekali, choć sami nic nie mieli i niczego nie reprezentowali.

Hr. Czernin, główny winowajca, ustąpił, lecz następstwa błędów brzeskich trwają dalej i dają się obecnie tak strasznie we znaki. Zrażono sobie zupełnie Koło polskie i wszystkich Polaków przez oddanie polsko-męczeńskiej ziemi chełmskiej i podlaskiej na łup hajdamaków ukraińskich, przez podpisanie przez dra Seidlera umowy co do podziału Galicyi, zrażono głodną ludność w kraju przez niespełnienie obietnic.

Czy też po tych bolesnych doświadczeniach i przykrych przejściach nastąpi radykalna zmiana? Ufajmy, że tak.

Świat jako „Ostmark".

W sejmie pruskim uchwalono — jak wiadomo — nową ordynacyę wyborczą. Za staraniem junkrów przyszedł między partyami reakcyjnej większości do skutku kompromis, którym zaprowadzono nową ustawę wyjątkową przeciw Polakom, mianowicie proporcyonalność głosowania na »kresach wschodnich«. Obmyślano ją wszakże tak, aby obowiązywała tylko w największych powiatach, tam, gdzie Polakom zaszkodzi; tam, gdzieby im przyniosła przynajmniej trochę sprawiedliwości — została przemilczaną.

Podczas obrad nad tym projektem zabrał głos poseł Wojciech Korfanty i napiętnował w obliczu świata postępowanie kasty, rządzącej dzisiaj Prusami i Niemcami. — Przypomniawszy przyznanie junkra p. Heydebranda, że przeciw Polakom trzeba stosować ustawy wyjątkowe, bo inaczej »niczego się nie osiągnie«, mówił — jak donoszą pisma poznańskie — pos. Korfanty:

»I ten o pomstę do nieba wołający przepis wyjątkowy macie śmiałość uchwalać w czwartym roku wojny, po nadmiernych ofiarach, jakie lud polski musiał ponieść dla państwa! Dziesiątki tysięcy Polaków ginęły i giną jeszcze, strumienie krwi polskiej leją się za was, a wy od-

Wspomnienia.

(C. d.)

Franio śpiewał na jutrzni z całego serca, z pełnej duszy, dziękując Nowonarodzonemu za dotychczasowe łaski i dobrodziejstwa, prosząc usilnie o opiekę dla rodziców i rodzeństwa, o siłę i hart dla siebie, o wybawienie Ojczyzny. Jakby przeczuwał, że to ostatnia jutrznia dla niego, w tym kościółku wiejskim obchodzona; korzył się przed Majestatem Boga-Człowieka, na jego zdając się wolę i zmiłowanie. Święta upłynęły rychło; w dniu swego patrona zawitał niespodzianie trzeci syn, Janek, radość czyniąc zupełną. Z dumą i żałością patrzył ojciec na trzech dorodnych synów, Bogu dziękując za nich. Niejedno jednak westchnienie wydobyło się z jego piersi na wspomnienie o wojnie, która szaleje coraz groźniej, że nad głowami ich wisi ciągle niebezpieczeństwo. Taż myśl zatruwała serce matki. Siły dodała im i ufności korna modlitwa. Bracia nie mogli się do syta nagadać. Janka, który od 7 miesięcy był w ogniu, pytań różnych zasypywali gradem; odpowiadał im, unikając opisów strasznych walk, w których brał udział przeciw Włochom, bojąc się, by Franio przedwcześnie nie przejął się tego rodzaju rzeczami; Franciszek zaś nieustannie pytał brata o wyjaśnienie różnych przyrządów śmiercionośnych. Wzdrygało się jego młode serce przed myślą, że i on niedługo będzie musiał brać udział w morderczych walkach. Tak każą i basta. Smutna ta dola żołnierska!

Pędem strzały ubiegł urlop, trzeba wracać do szeregu, do tego szarego, męczącego życia żołnierskiego. Smutne nad wyraz było pożegnanie; oczy wszystkich łzami się zalały. Tym razem Janek odwiózł braci do miasta, bo sam jeszcze kilka dni miał zostać. Błogosławieństwo matki i ojca, modlitwy sióstr i braci towarzyszyły odjeżdżającym. I popłynęły znów dni i tygodnie wśród ćwiczeń, egzaminów teoretycznych i praktycznych; męczące i bezbarwne to życie Franciszka umilały mu chwile z Pawłem spędzone lub w towarzystwie rodaków. Awansował szybko; jako jednoroczniak-dziesiętnik w charakterze aspiranta miał wyruszyć w pole. Dla pożegnania domu otrzymał kilkodniowy urlop. Przyjechał sam na żniwo. O bliskim wymarszu nic nie mówił. Owszem starał się okazywać wesołą twarz, pomagając przy pracy. Odbył spowiedź, a przyjmując komunię świętą, prosił Zbawiciela o tę jedną łaskę dla siebie, by w chwili ewentualnej śmierci raczył być przy nim. Z drogi dopiero napisał rodzicom o tem, że na front jedzie, przepraszając ich za utrzymywanie ich w błędzie. Zatargał ból sercem rodziców, żałość ich ogarnęła nowa, lecz ojciec w duchu musiał przyznać słuszność synowi.

Na front jednak nie pojechał. Posłano go do szkoły uzupełniającej dla oficerów. Nowe wrażenia potężne czekały tu na duszę młodą. Kurs odbywał się w mieście gubernialnem, Chełmie, stolicy tej tak drogiej sercu polskiemu ziemi. Już w gimnazyum zrodziła się w sercu Frania miłość szczególnie do tego kraju męczenników 19. wieku, którzy za wiarę swych ojców całemi wsiami szli na Sybir, ginęli pod nahajami, na mrozie, wśród trzasku chat, ręką prześladowcy podpalonych, a jednak wytrwali, mimo tych prawdziwie neronowskich prześladowań. Patrzył też Franio z podziwem na tych bohaterów wiary, patrzył z sercem gorącem Polaka-katolika, na te kraje, podczas ćwiczeń spotykane. Każda stara mogiła, napotkana, przypominała sławne Polski zapasy z Tatarami i kozactwem, każda »Boża Męka« długoletnie męczeństwo tej ziemi. I męka targała duszą jego, bo widział, że jeszcze nie skończyły się lata naszej niedoli, bo, mimo ufności w Boga i w siłę narodu, przewidywał dalszą tego ludu poniewierkę. Ulgę sprawiało mu częste pisywanie do rodziców i braci. Dzielił się wrażeniami, wyrażając nadzieję, że Bóg pocieszy gnębiony naród; nigdy się nie skarżył na niewygody, czasem jeno prosząc o chleb lub tytoń. Minęły dwa miesiące, chwila wejścia w sam środek wojny okrutnej zbliżyła się. Franio nie mógł już pojechać do domu, nie mógł udać się nawet do Pawła, pisemnie jeno zawiadomił wszystkich, że idzie do rowów. Wyspowiadał się szczerze, przyjął Zbawiciela w komunii św., prosząc Go o łaskę wytrwania dla narodu, o zdrowie dla swoich, o lekką śmierć dla siebie. (Dok. nast.)

płacacie się ludowi polskiemu grabieżą jego praw obywatelskich! Taki już wasz charakter.

Mimo srasznych ofiar, przez nas poniesionych, nie znieśliście ani jednej ustawy wyjątkowej. Szykany administracyjne nie ustają: dowodem rozwiązanie skautów i zakaz obchodów rocznych naszych bohaterów. Brak mi słów parlamentarnych, aby napiętnować to niecne postępowanie. (Bardzo dobrze! — na ławach polskich.) Bez narodu polskiego nie moglibyście tej wojny prowadzić. (Okrzyk na prawicy.) Panie pośle Irmer, gdyby nie 700 tysięcy robotników polskich, których tu przymusowo trzymacie, dawnoby wasza gospodarka wojenna runęła, co poświadczał sam rząd Rzeszy w parlamencie. Gdyby nie olbrzymie zapasy surowców, zboża, bydła, koni i drzewa, które gromadziliście z Królestwa, przywłaszczając je sobie w sposób, którego w sposób parlamentarny przyzwoity należycie napiętnować nie umiem, dawnoby się była parada niemiecka skończyła.

To, co obecnie czynicie, jest w najwyższym stopniu niemądrem ze względu na zagraniczne położenie. Wnosicie jaskrawe prawo wyjątkowe przeciwko nam w chwili, gdy usiłujecie pozyskać dla ścisłego związku z wami Łotyszów, Litwinów, Polaków i Ukraińców. Dodaję, że zabiegi około pozyskania miłości tych narodów popierano właściwym wam sposobem przez wywieranie na nie niezbyt delikatnego nacisku. Jakżeż narody te mogą nabrać do was zaufania na widok, jak nas od wieku maltretujecie? Polityczne czyny waszę przeciwko nam są daleko widnemi tablicami z żelaza, na których widnieje napis: »Strzeżcie się przed Prusakami«, (Bardzo dobrze — na ławach polskich), przestrogami dla tych narodów, aby unikały wszelkiej styczności z Niemcami, przez Prusy rządzonemi. Obiecuje się tym narodom złote góry. I nam obiecywano. Król pruski, zajmując ziemie nasze, uroczyście obiecywał nam ojczyznę, panowanie naszego języka, naszej wiary, naszej kultury. Ale mimo tych obietnic żyjemy od stu lat w haniebnej niewoli, która w ostatnich 30 latach stała się wprost nieznośną. Ten stan niewoli pragniecie utrwalić i uwiecznić. (Wielka prawda! — na ławach polskich.)

Wiemy, że szerokie masy ludu niemieckiego potępiają waszą politykę, wiemy, że politykę tę uprawia kasta, liczebnie mała, ale rządząca, która jest nieszczęściem narodu niemieckiego i nieszczęściem całego świata. (Wielka prawda! — na ławach polskich i socyalistycznych.) Nienawiści, która żywi cały świat przeciwko Niemcom, wy jesteście przyczyną. (Wielka prawda! — u Polaków.) Cały świat boi się tego, że gdyby kasta ta zdobyła nad nim panowanie, zamieniłaby świat cały w »Ostmarki«. (Wielka prawda — u Polaków.) Ograbiacie z praw obywatelskich waszych robotników, ograbiacie także lud polski z przynależnych mu praw. (Wielka prawda! — u Polaków; okrzyki na prawicy.) Prawda, to niesłychane, ale niestety prawdziwe! Naród niemiecki dopiero wtedy dozna pokoju, dopiero wtedy ład, porządek, równouprawnienie i sprawiedliwość zapanuje w tem państwie, gdy naród niemiecki razem z narodem polskim rozpocznie walkę przeciwko tej kaście rządzącej w Prusach i na proch ją zetrze. (Ożywione oklaski na ławach polskich.)

Drodzy bracia Polacy!

Wysłaliście niedawno na uroczystości jubileuszowe czeskiego Teatru Narodowego do Złotej Pragi słowiańskiej szereg przedstawicieli, wybitnych liczbą i znaczeniem, obchodziliście z iście braterską serdecznością wielkie nasze święto narodowe, połączyliście się z nami tak pamiętnym ślubem wierności, że kroniki narodu czesko-słowackiego nigdy tego nie zapomną. Delegatom Waszym towarzyszyło do naszej macierzy Pragi setki gorących, wzruszających pozdrowień ze wszystkich krańców Waszej Ojczyzny; piękno, oddanie, zapał tryskały za owych dni z Waszych pism ojczystych i czuliśmy, że w tej chwili dla nas biły wszystkie braterskie serca Waszego drogiego Narodu.

Nie możemy podziękować każdemu z osobna tym wszystkim, którzy bądź zawitali do Pragi, bądź wspomnieli o nas, śląc pozdrowienia, bądź przypomnieli nas w jakikolwiek sposób swemu Narodowi. Ślemy więc do pięknej Waszej Ojczyzny to wspólne pozdrowienie, a z niem gorące dzięki za wszystko, co nas w ostatnich dniach zbliżyło, za Waszą miłość braterską, za wszystkie wyraźne jej dowody, za Wasze śluby, że nasz bój jest zarówno Waszym, że wolą naszą jest spoić się silnie i nierozłącznie dla dobra i wolności Ojczyzny, że z każdym dniem skuteczniej pokonywać będziemy przeszkody, które nas po dziś dzień na własną szkodę, a obcą korzyść, dzieliły. Wierzymy, kochani Bracia, tym wszystkim obietnicom, jakieście wobec nas wypowiedzieli, a choć może czeka nas na drodze do wspólnego celu wiele jeszcze zawodów, które rozradują na chwilę naszego wroga, wiemy dzisiaj i najświęciej w to wierzymy — Wy i my, — że godzina nasza już bliska, a im ściślej dochowamy sobie wzajem wierności, tem rychlej wybije!

Dzięki Wam, drodzy Bracia, i do szczęśliwego zobaczenia może niezadługo w wolnej Ojczyźnie Waszej i naszej!

Praga Czeska, d. 1. czerwca 1918. r.

Związek czeski w radzie państwa. Czeska Rada narodowa. Komitet uroczystości jubileuszowych teatru narodowego 1868—1918.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim.

Nieprzyjaciel próbował kilkakrotnie przeprawić się przez wezbraną Piawę kolo Fosalta, Jenson i Noventa di Piave; próby te zostały jednakże udaremnione.

W Judykaryi w kotlinie Arco i dolinie Adygi zwracała włoska artylerya swój bezskuteczny ogień, przeszkadzający daleko poza nasze linie. Na weneckim froncie górskim Col del Rosso, góra Monte del Val Bella i obszar na zachód od Assiago był pod silnym nieustającym ogniem dział i miotaczy min.

Według zakomunikanej przez N. K. A. rządowi węgierskiemu wiadomości, straty austro-węgierskie w ostatniej ofenzywie są mniejsze, niż straty w 10. i 11. bitwie nad Soczą i nie dochodzą do 100.000, podczas gdy straty włoskie obliczają na 150.000 ludzi.

Na zachodzie.

Po obu stronach Sommy ożywiona czynność Anglików i Francuzów. Także na innych odcinkach między Yzerą a Marną wzmożony ogień działowy. Na wszystkich prawie odcinkach walki piechoty i lotników.

Przegląd polityczny.

Zwołanie parlamentu na 16. lipca.

Gabinet Seidlera pozostaje.

»Wiener Zeitung« ogłasza następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany doktorze Seidler!

Chociaż próba, jaką zastrzegłem sobie w piśmie odręcznem z dnia 23. czerwca b. r., aby zażegnać trudności, które zniewoliły mój gabinet austryacki do podania się do dymisyi, dotychczas nie dała pożądanego wyniku, **nie przyjmuję jednakże dymisyi. Zatem gabinet ma nadal pozostać w urzędzie.**

Gdy zaś mam silną wolę nie dopuszczenia do przerwy w parlamentarnej formie rządu, **widzę się zniewolony zwołać Radę państwa do podjęcia czynności na dzień 16. lipca b. r.**

Eckartsau, dnia 28. czerwca 1918.

Karol wł. r. **Seidler wł. r.**

Cesarz Karol o pokoju.

Austro-Węgry rozstrzygną samodzielnie. — Nikt nie może być przeszkodą.

Wypadkiem dnia jest posluchanie, udzielone przez cesarza Karola przedstawicielom związku czeskiego posłom Tusarowi i Stankowi.

W rozmowie, która dotyczyła zagadnień bieżącej chwili, monarcha w ciepłych słowach wyraził się o sprawie pokoju, **który zostanie zawarty przy pierwszej nadarzającej się sposobności.**

Nikt nie może być dla Austro-Węgier przeszkodą w zawarciu pokoju, **Austro-Węgry rozstrzygną sprawę dalszej wojny i pokoju zupełnie samodzielnie.**

Wszechniemieckie warunki pokoju.

Sekretarz stanu dr. Kühlmann wyjawił niedawno na posiedzeniu sejmu Rzeszy gotowość rządu niemieckiego do porozumienią z koalicyą. Hr. Roon, członek pruskiej Izby panów, publikuje obecnie w gazecie »Görlitzer Nachrichten« warunki, jakie w myśl wszechniemiecko-aneksyonistycznych dążeń należałoby podyktować entencie. Wywody Roona świadczą o chorobliwej manii i niektóre z nich publikujemy, by wykazać, jak sobie wszechniemcy przedstawiają wynik wojny i rezultat »niemieckiego pokoju«:

1. Wszystkie próby porozumienia należy odrzucić, póki się jeszcze choćby jeden uzbrojony Anglik na francuskiem lub belgijskiem terytoryum znajduje.

2. Przyłączenie belgijskich części kraju (Belgii) do Niemiec tak, iżby pozostały militarnie i gospodarczo pod władzą niemiecką; odstąpienie wybrzeża flandryjskiego i francuskiego razem z Calais na rzecz Niemiec.

3. Odstąpienia francuskiego zagłębia Briey i Longwy, twierdz Belfort, Toul i Verdun i całego na wschód od tych twierdz położonego pogranicza francuskiego.

4. Wydanie wszystkich niemieckich zamorskich kolonii.

5. Gibraltar wydać ma Anglia Hiszpanii, a wszystkie angielskie stacye węglowe i floty na morzu Niemcom.

6. Anglia wydaje całą swą flotę wojenną Niemcom, Turcyi zaś Egipt, kanał Sueski, wszystkie wyspy i terytorya, które były kiedyś w tureckiem posiadaniu.

7. Serbia i Czarnogóra zostaną między Austryę i Bułgaryę rozdzielone.

8. Całe koszta wojenne (180 miliardów marek), jako też dostawę surowców należy podyktować Ameryce, Anglii i Francyi.

9. Wszystkie obecnie przez niemieckie wojska zajęte obszary francuskie i belgijskie zostaną pod okupacyą wojskową Niemiec tak długo, dopóki wszystkie warunki pokoju nie zostaną wykonane. Koszta tej okupacyi ponosić ma koalicya.

Jak z tego widać, mają Wszechniemcy nie złe apetyty. Publikowanie takich fantastycznych bredni aneksyonistyczno-hakatystycznych przyczynia się tylko do przedłużania wojny i tem większego przelewu krwi.

Angielski prezydent ministrów o zbliżających się walkach.

Podczas posiedzenia parlamentu prezydent Lloyd-George w odpowiedzi na interpelacyę dał następujące wyjaśnienia co do położenia wojennego. Liczba pierwszorzędnych wojsk amerykańskich, przysłanych do Europy, wystarcza, by natchnąć otuchą koalicyę, a wrogów naszych wyprowadzić z ich zaślepienia. Nie wzbudzając pozorów bluffu (czczej chwalby), mogę powiedzieć, że generałowie wojsk koalicyjnych mają kompletną ufność w pomyślne zakończenie wojny. Stoimy w przededniu wielkich wydarzeń. Zapewne w najbliższym czasie, może nawet w dniach najbliższych, będzie miała miejsce wielka bitwa, od której uzależnią się wyniki wojny. Nigdy zaś sprzymierzeńcy nie byli lepiej przygotowani do odparcia uderzenia.

Pogłoski o śmierci cara i carewicza.

W ubiegłym tygodniu rozeszły się pogłoski, że car Mikołaj został przez czerwonego gwardzistę zamordowany i że carewicz zmarł. Carowej poświęciły dzienniki długie wspomnienia. Już na drugi dzień okazało się, że jedna i druga pogłoska jest nieprawdziwa.

Władywostok w rękach wojsk czesko-słowackich.

Z Helsingforsu nadchodzą wiadomości, że Władywostok znajduje się w rękach czesko-słowackich wojsk, które usunęły władze sowietów. We Władywostoku powiewa chorągiew czesko-słowacka.

Syberya wypowiada wojnę.

»Voss. Ztg.« donosi ze Sztokholmu, że korespondenci pism koalicyjnych, którzy wracali z Petersburga na rozkaz, otrzymany przez poselstwa koalicyi, powrócili szybko z powrotem, gdyż chodzi o obserwowanie wydarzeń na Syberyi. W angielskich kołach politycznych już w połowie maja spodziewano się, że Syberya wypowie wojnę Niemcom. Nie było jedynie jeszcze ustalone, czy Syberya po prostu odstąpi od traktatu brzeskiego, czy też na nowo wojnę wypowie. Koalicya obstaje przy tej drugiej for

mie, popierając swe propozycye tem, że korpus ekspedycyjny amerykański dla Syberyi już jest przygotowany. Korpus ten ma tworzyć ośrodek nowej armii antyrewolucyjnej i antyniemieckiej.

O ile nie uda się dla planów koalicyi pozyskać rządu bolszewików — co na razie nie jest jeszcze wykluczonem — wystąpi Japonia. Gabinet Terauschi już w połowie maja zgodził się na wysłanie korpusu ekspedycyjnego do Syberyi. Pierwszem zadaniem tegoż byłoby zabezpieczenie obszaru Irkucka.

W samej Rosyi postępuje naprzód reorganizacya armii tak, iż obeceie może stanąć pod broń pół miliona ludzi.

Angielskie koła polityczne spodziewają się, że wojna Syberyi z Niemcami rozpocznie się w połowie lipca.

Z Cieszyna i okolicy.

40-letni jubileusz pracy zawodowej obchodził dnia 29. czerwca b. r. p. Jan P o l a k, zecer i korektor w Cieszynie, odpowiedzialny redaktor »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Zguba. W drodze od teatru niemieckiego do Boguszowic zgubiono z roweru paczkę z 3 notesikami, książeczkę udziałową i książeczkę upłat długu Banku Cieszyńskiego wraz z czekami. Książeczki te należą Ludowej spółce w Łąkach. Uczciwego znalazcę uprasza się o oddanie tych książek do drukarni »Dziedzictwa« w Cieszynie.

Żeńskie kursa seminaryalne w Cieszynie. Wpisy na kurs I. odbywać się będą w sobotę dnia 6. lipca b. r. od godz. 2.—3. po południu w sali konferencyjnej pólskiej szkoły wydziałowej w Cieszynie. Warunkiem przyjęcia jest skończony co najmniej 14. rok życia i ùkończenie z pomyślnym wynikiem 3 klasy szkoły wydziałowej lub średniej. Uczenice te będą przyjmowane bez egzaminu wstępnego. Inne muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Wpisy będą miały na razie charakter próbny. Ponieważ chodzi o ustalenie liczby frekwentantek, na podstawie której dopiero mogą być podjęte kroki celem otwarcia kursu I. w najbliższym roku szkolnym, uprasza się wszystkie kandydatki, a szczególnie te, które przygotowują się do egzaminu wstępnego i mają zamiar zgłosić się dopiero po wakacyach, ażeby zgłosiły się w oznaczonym terminie już przed wakacyami. Egzamin wstępny mogą zdawać po wakacyach. K i e r o w n i c t w o k u r s ó w.

Termin ostateczny już się zbliża, w którym będzie zamknięta ósma pożyczka wojenna. Niebawem już subskrypćya zostanie zamknięta. Jak donoszą ze wszystkich stron kraju, coraz większe rzesze ze wszystkich sfer ludności, poznawszy wartość tej pożyczki wojennej, tłumnie przystępują do jej podpisywania. Niewątpliwie sukces jej przejdzie wszystkie dotychczasowe. Pożyczka z jednej strony ulży państwu, z drugiej zaś przysporzy korzyści ludności, jakich nie jest w stanie dać żadne Towarzystwo finansowe.

Niebywałe zimno w czerwcu. Zimno w czerwcu tegorocznym jest niepamiętne. Po bardzo ciepłym i suchym maju nastąpiły w pierwszych dniach czerwca mrozy a w połowie czerwca nagła zmiana pogody. Zjawił się oddawna pożądany przez rolników deszcz w towarzystwie jednak niepożądanych chłodów. Wedle zapisków stacyi meteorologicznej w Berlinie dzień 23. czerwca był najzimniejszy od 1848 roku. Przeciętna temperatura wynosiła we dnie 9-6 stopnia, w nocy opadła do 7,9 stopnia. W okolicach górskich było zimno oczywiście jeszcze dotkliwsze, a góry pokryły się śniegiem. Polepszenia pogody w najbliższym czasie meteorologowie nie przewidują.

Wieczorek Związku katolickiej młodzieży w Cieszynie odbył się zeszłej niedzieli w wypełnionej widzami sali Domu Narodowego. Po śpiewie wstępnym przemówił przewodniczący p. Głuszek, dziękując przybyłym za życzliwość i popieranie celów Związku i prosząc o dalsze poparcie i werbowanie członków. Następnie odegrano dwie sztuczki. Amatorzy spełnili swe zadanie bez zarzutu. Zadziwiali pewnością wystąpienia, poprawną dykcyą, mimiką odpowiednią i dostosowanymi, dobrze obmyślanymi ruchami. Szczególnie Jasiek i Zosia w pierwszej, a kapral w drugiej sztuczce wydobyli ze swych ról co się tylko wydobyć dało. Ale i gra innych osób była podziwu godna. Na zakończenie odśpiewano wieniec pieśni narodowych. Piękny wieczór, urządzony przez naszą młodzież, jest najlepszą dla niej reklamą. Do takiego towarzystwa powinni wszyscy chłopcy wstępować, gdzie się godnie zabawić i czegoś nauczyć się mogą. Jesteśmy przekonani, że dobre siły aktorskie w gronie towarzystwa pozwolą z czasem wystawić sztuczki coraz to poważniejsze i trudniejsze. Szczęść Boże!

Tragiczny zgon. W ubiegły wtorek dnia 25. z. m. odbył się na cmentarzu centralnym pogrzeb lekarza wojska niemieckiego z Zabrza, dr. Oskara Bergera. Przy wsiadaniu do ruszającego już z tutejszego dworca pociągu, upadł tak nieszczęśliwie, że mu koła wozu ucięły obie nogi. Przywieziony do szpitala męczył się kilka tygodni, aż uległ ciężkiej ranie. Kiedy oprzytomniał po wypadku, pierwszemi jego słowami były: poślijcie po księdza, jestem katolikiem. Jest to już piąty syn, którego rodzina Bergerów utraciła w obecnej wojnie.

Sprawy aprowizacyjne. W tym tygodniu otrzyma każdy konsument w mieście pół porcyi chleba (630 gr.), ciężko pracujący nadto jeszcze 315 gr. Z produktów mącznych otrzyma się 40 dkg. mąki na osobę; karty na białą mąkę nie mają w tym tygodniu ważności. Zamiast mąki na wypiek domowy otrzyma się gotowy chleb.

Wszechniemcom wszystko uchodzi. W sobotę dnia 22. z. m. odbyli cieszyńscy Wszechniemcy, zasileni zastępem wychowanków niemieckich zakładów z wszechniemieckiego Schülerheimu, staropogańską szopę spalenia stosu drzewnego na cześć słońca. Więc te jasne i światłe głowy jeszcze w 20. wieku hołdują pogańskim bredniom i zwołują na tę nibyto narodową uroczystość młokosów obojga płci, którzy lubią hecę, szczególnie w godzinach wieczornych. Po spaleniu drzewa — w obecnych czasach braku opału, drzewa i węgla (!) — na wzgórzu przy kaplicy w Błogocicach i wygłoszeniu oklepanych wszechniemieckich mów ruszył cały ten tłum wszechniemiecki o godz. ½11 z nieludzkiem wyciem i krzykiem przez ulice miasta. Ale organa bezpieczeństwa pozwoliły na te hałasy i zakłócania spokoju, bo to wszechniemiecka uroczystość. Ciekawi jesteśmy, czy nader delikatne i czujne uszy na starostwie, które się tak zgorszyły śpiewem roty na rynku dnia 24. lutego b. r., obecnie zareagują na wszechniemieckie pieśni »Wacht am Rhein« i na inne ryki i prowokacye. Równe prawo dla wszystkich! Na przyszłą sobotę (29. z. m.) mieli Wszechniemcy taką samą uroczystość, połączoną z obfitą pijatyką na »pragermańskim« Jaworowym. Heil!

Ze wsi. Otrzymujemy następujące trafne uwagi od pewnego rolnika z okolicy Cieszyna: Któż spowodował obecny niedostatek? Jedynie niemądra gospodarka, szczególnie uprzywilejowanych central, które tylko wyzyskują szerokie warstwy pracujących i konsumentów. Dalej nierozsądne i bezwzględne rekwizycye bydła. Rolnikowi zabrano najlepsze konie, zapłacono marnie; jeżeli mimo to chcą obrobić swe pole, musi kupić drogie szkapy (do 5000 K), a za krowy płacą jak się im podoba, zazwyczaj komisarze bydła,

Szkapy zakupione za wygórowaną cenę, wynędzniałe, chude, słabe, nie żywiono sianem ani owsem, bo wszystko zabrano nie wiadomo dokąd, lecz marną sieczką, nie mogą podołać w ciężkiej pracy przy uprawie roli. Tylko na folwarkach widać jeszcze woły do pociągu w dostatecznej liczbie. Nigdzie się nie szanuje, pełnemi garściami roztrwania się grosz. Nawozu mało, stąd też ziemeczka chuda i nie wydaje takich plonów, jak dawniej w czasie pokoju. Metr materyi kosztuje 300 K, metr. centnar zboża 42 K, para bucików 300 K, a jeszcze ich dostać nie można. Ciągle się bije dobytek, ale dokąd idzie skóra, wie sam Pan Bóg, centrale i paskarze. Każdy rolnik dałby chętnie centnar metr. zboża za 20 K, gdyby dostał buciki także za 20 K; dałby centnar metryczny ziemniaków za 4—5 K, gdyby otrzymał materyi na ubranie za 6 K lub za 2—3 K; ale dawać centnar zboża za 42 K, na który trzeba 2 worków, za które musi płacić 80 K, to woła do nieba. Tak dalej być nie może, bo będzie jeszcze większa bieda. Nałożyć wędzidła paskarzom, znieść centrale, uregulować obrót bydłem i oznaczyć sprawiedliwe ceny za zboże. K. M.

Subskrybujcie 8. pożyczkę wojenną!

Licytacya owocu. Stosownie do rozporządzenia ministeryalnego z dnia 11. marca 1918, dz. u. p. nr. 94, o licytacyi rzeczy potrzebnych, odnosi się to rozporządzenie także do licytacyi owoców na drzewach. Tylko licytacya owoców z drzew, które wzdłuż dróg publicznych na gruncie należącym do tychże są sadzone, jest z góry od tych przepisów wykluczona (§ 11); o ile urząd żywnościowy licytacyi owocu wogóle nie zniesie, jest przeprowadzenie tejże tylko na podstawie osobnego pozwolenia władzy politycznej dozwolone. To samo odnosi się do piśmiennego przyznania owoców najwięcej podającym. Pod piśmiennem przydzieleniem rozumieć należy tylko takie sprzedaże ofertowe, gdzie towar w ofercie najwięcej podającym przyznano. Oferty zapomocą których się mających zamiar kupna uwiadamia tylko, gdzie i w jakiej ilości i pod jakiemi warunkami zostanie towar podawany, nie są zabronione. Zostanie licytacya pewnej rzeczy potrzebnej pozwolona, która się w handlu mierzy lub waży, to musi się cena wywoławcza na pewną ilość miary odnosić. Tylko ceny, odnoszące się na pewną jednostkę miary czy wagi, można przyjąć. Także od tych przepisów może urząd w poszczególnych wypadkach na prośbę zrobić wyjątek. Przeciwnie nie jest kupowanie owocu spodziewanego, o ile nie w drodze licytacyi, przeprowadzone zostanie jako takie żadnem rozporządzeniem zakazane. Żeby licytacyi owocu w celu wygórowania cen nie wyzyskano, zostanie licytacya owocu tylko w tym wypadku dozwolona, jeżeli w odnośnej miejscowości licytacya owocu już od lat lub od dłuższego czasu jest w użyciu. Podania o pozwolenie licytacyi mają zawierać następujące daty: a) ogród owocowy, b) ogólne daty sadu (liczba drzew, wymiar i t. d.), c) dochód licytacyi ostatnich 5 lat, jako też nazwiska kupców, d) spodziewany zbiór bieżącego roku, e) czy nastąpi podanie o przyznanie wyjątków według § 6 odnośnego rozporządzenia. Do udziału w licytacyi dopuszczone zostaną tylko te osoby, które się legitymacyą ważną do handlu owocem według § 2 rozporządzenia z dnia 12. maja 1918, dz. u. p. nr. 170, wykażą. Przed rozpoczęciem licytacyi należy w tym czasie ważne ceny maksymalne przeczytać. Po ukończeniu licytacyi należy ze strony właściciela ogrodu owocowego niezwłocznie donieść o wyniku tejże politycznemu urzędowi powiatowemu, krajowemu urzędowi warzyw i owoców i urzędowi warzyw i owoców wWiedniu. To doniesienie ma oprócz wyż wymienionych dat także zawierać podanie dochodu z licytacyi i dokładne podanie adresu kupującego (nazwisko, adres, liczba legitymacyi uprawiającej do handlu owocem).

Kradzieże i włamania mnożą się w ostatnim czasie w zastraszający sposób. Wymienimy tylko kilka wypadków z ostatnich dni: W przeszłym tygodniu w Cieszynie, szczególniej na Brandysie, niewyśledzeni dotąd złodzieje powykradali w kilku domach kury i drób. Rolnikowi Karolowi Kalecie w Bobrku skradziono 3 kury wartości 180 K, Jerzemu Lanzowi tamże 4 kury wartości 160 K. Gospodzkiemu Franciszkowi Mrowczykowi w Pastwiskach skradziono z szafy w sieni nową zarzutkę wartości 500 K.. Do domu chałupnika Antoniego Kunza w Pastwiskach włamali się złodzieje w czasie, kiedy wszyscy domownicy byli w polu przy robocie; najpierw się posilili, wypiwszy 6 litrów mleka, a następnie wzięli się do »roboty« i po zrewidowaniu mieszkania zabrali z sobą 1 ubranie męskie, 3 pary spodni, 1 kapelusz pluszowy. 1 srebrny a 1 niklowy zegarek, 2 pary damskich bucików, bieliznę i naczynia w ogólnej wartości 800 K. Pawłowi Chmelowi w Ropicy skradziono ze skrzyni w sieni wygarbowaną skórę świńską, 2 pary bucików, 1 parę wierzchów na buciki, 6 par podeszw, 3 kłębka konopiu. Chałupnikowi Andrzejowi Frankowi tamże skradziono kilka kur. Jeden ze złodziei stracił tam czapkę zimową. Chałupnicy A. Morawcowej w Trzycieżu skradziono 5 kur i jedną gęś w wartości 300 K. Wymownikowi J. Dubskiemu 7-tygodniowe prosię wartości 300 K.

Ceny oryentacyjne na warzywa śląskie. Śląski urząd krajowy do wyznaczenia cen wyznaczył następujące ceny oryentacyjne dla śląskich warzyw do 31. sierpnia 1918 za 1 kg.: kapusta wcześna (biała) 1 K 10 h do 1 K 35 h; kapusta kędzierzawa wcześna 1 K 50 h do 1 K 40 h; marchew 1 K do 1 K 30 h; kalarepa 1 K 30 h do 1 K 35 h; rzepa biała (majowa) 35 h do 1 K 20 h; cebula zielona 1 K 40 h do 1 K 40 h;

fasola zielona (strączkowa) 1 K 35 h do 1 K 45 h; zielony groch 1 K 30 h do 1 K 45 h; szpinat 1 K 20 h do 1 K 35 h; ćwikla 1 K 20 h do 1 K 35 h; szczypiorek 1 K 60 h do 1 K 45 h; koper bez łodygi 1 K 60 h do 1 K 45 h; koper z łodygą 1 K 20 h do 1 K 35 h; rabarbar, łodygi 1 K 20 h do 1 K 35 h; pierwsza liczba oznacza cenę produkcyjną wraz z dochodem przedsiębiorcy, druga — dozwolony dodatek sprzedawcy z rzeczywistymi wydatkami i miernym zyskiem sprzedawcy. W wyż wymienionych najwyżej dozwolonych dodatkach są oprócz zysku sprzedawcy także rzeczywiście powstałe koszta sprzedawcy włączone. Dopuszczalne jest policzenie takich kosztów, które rzeczywiście powstały. Także producent, jeżeli jest sprzedawcą, jest uprawniony policzyć dodatek, o ile powstały koszta przy sprzedaży. Jeżeli producent w sprzedaży drobnej produkta na targ przynosi, może najwyższe dozwolone dodatki policzyć.

Z Dziedzic. (Nieszczęśliwe wypadki.) W sobotę dnia 22. czerwca rano została tuż obok ogrzewalni przejechana robotnica kolejowa Anna Gazda z Ligoty. Właśnie szła ze swoją siostrą do roboty i chciała przed nadjeżdżającym pociągiem przejść przez tor kolejowy. Z powodu ulewnego deszczu były szyny gładkie, tak, że jej nogi poślizgnęły się i upadła, zginęła w oczach siostry. Dwie godziny później zaszedł drugi wypadek. Jakiś 13letni chłopak z Dankowic przechodził przez tor kolei bielskiej, gdzie właśnie przesuwano wagony. Przez własną nieostrożność dostał się pod koła lokomotywy i ciężko rannego w stanie prawie beznadziejnym odwieziono go do szpitala w Bielsku. — W poniedziałek dnia 17. czerwca szedł 7-letni syn górnika, Władysław Kiziuk, z kolonii do szkoły w Grabowicach. Przechodząc przez młynkę po drągu, wpadł do wody i utonął. Początkowo wszyscy myśleli, że go cyganie skradli i czyniono też w tym względzie poszukiwania. Dopiero w sobotę wyciągnięto zwłoki jego z wody. Zadziwiająca rzecz, że nie pozwolono na przewiezienie trupa do trupiarni, lecz ojciec musiał zwłoki sprowadzić do domu, aż komisya sądowa z Bielska przyjedzie. A na tę komisyę trzeba było czekać całe dwa dni; dopiero w poniedziałek wieczorem raczyła się zjawić. Można sobie wyobrazić trupa rozkładającego się w najwyższym stopniu w kolonii w Żebraczy wśród rodziny, — co za niebezpieczeństwo! Panowie, i z życiem górnika igrać nie wolno.

Z Istebnej. W przeszłym tygodniu nawiedziły naszą wieś znaczne przymrózki, wskutek czego ziemniaki po raz drugi tego roku obmarzły. Temperatura obniżyła się do 1° pod zerem.

— W Jaworzynce i Istebnej odbyły się w ostatnim tygodniu rekwizycye bydła przy asystencyi wojskowej. Zdarzyły się wypadki, że gaździe, który miał dawniej 12 krów mlecznych, zostawiono tylko jedną. Postępowano po drakońsku.

Z Jaworzynki. NaWyrch-Czadaczce uderzył w nocy z piątku na sobotę piorun do zabudowań Bielesza i zniszczył całe gospodarstwo doszczętnie. Niczego nie zdołano uratować, bo w jednej chwili budynek stanął w płomieniach. Na szczęście nikt nie mieszkał w tym domu.

Z Polskiej Lutyni. W nocy z 15. na 16. b. m. przyjechało od strony Karwiny do stacyi tramwajowej Lutynia-fabryka trzech opryszków, uzbrojonych w pałki i rewolwery. Udali się do domu sztygara Karola Niebroja. Mieszkańcy zwabieni szczekaniem a potem skomleniem psa wyszli z domu, przekonali się, że wszystkie drzwi w stodole i stajni były zamknięte. Syn sztygara dojrzał pod drzewem jakąś ciemną postać, na którą zwrócił ojcu uwagę. Opryszek odpowiedział na to trzykrotnym strzałem, który ślady pozostawił w ścianie. Na szczęście nikt z napadniętych nie został raniony. Opryszkowie uciekli. Podczas odwrotu spotkali człowieka, któremu zagrozili, że, jeżeli im po raz wtóry wlezie w drogę, to go zastrzelą. Złoczyńców dotychczas nie wyśledzono.

Paczki polowe. Nadawanie tychże zastawiono do poczt polowych: 171, 193, 209, 243, 246, 409, 465, 479, 492, 522 i 547.

Polowe wzorki towarowe. Wstrzymano przesyłanie tychże do poczt polowych: 3, 4, 193, 209, 243, 283, 361, 374, 405, 409, 420, 434, 440, 465, 467, 469, 488, 479, 492, 522, 523, 529, 547, 631, 640 i 646.

Poczta lotnicza. Z dniem 1. lipca 1918 włączy się Opawę w obrót poczty lotniczej Wiedeń-Kijów w ten sposób, że przesyłki poczty listowej, nadane w urzędzie pocztowym Opawa 1 do pół do 7. wieczór za uiszczeniem osobnych należytości, do Lwowa i Czerniowiec przeznaczone, prześle się pocztą do Krakowa, a stamtąd dnia następnego samolotem (odlot w Krakowie o godz. 9.30 przed południem). Na odwrót przesyłki poczty lotniczej, pochodzące z Czerniowiec i Lwowa, przejdą w Krakowie na zwykłą drogę pocztową i doręczy się je w Opawie zaraz po nadejściu. W razie potrzeby rozszerzy się ten obrót również na inne miejscowości.

Na odbudowanie kościoła w Lutowiskach (Galicya) złożył p. Antoni Starzyk z Karwinej 10 K.

Na fundusz budowy polskiej szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie: p. Haller, poseł do Rady państwa, 100 K; p. Franciszek Krzus, eksległonista w Dziedzicach, 4 K.

Rozdział tomasówki i innych nawozów sztucznych przydzielony został, jak dotychczas, Związkom spółek rolniczych, t. j. polskiemu Związkowi w Cieszynie i niemieckiemu w Bielsku. W tych dniach wysłany został do P. T. Przełożeństw gmin arkusz z zapytaniem, z którego Związku chcą pobierać nawozy sztuczne.

Niniejszem prosimy usilnie **wszystkie polskie gminy**, ażeby wysłały odnośne zgłoszenia **tylko do Związku spółek rolniczych w Cieszynie,** plac Teatralny 6.

Rozmaitosci.

Kartofle pod osłoną bagnetów. Do Pragi przybył onegdaj pod osłoną bagnetów i karabinów maszynowych pociąg, wiozący z Węgier 28 wagonów młodych kartofli. Kartofle przeznaczone są dla ludności tamtejszej a cena ich wynosi 1 K za kilogram.

Pogłoski o bombardowaniu Berlina. »Budweiser Ztg.« przynosi przeszłą przez cenzurę notatkę, że w okolicy Veselskiej chodzą pogłoski, że w dzień jubileuszu 30-letnich rządów cesarza Wilhelma był Berlin bombardowany przez 40 angielskich lotników, którzy wyrządzili ogromne szkody. Pono miało ponieść **śmierć 3000 osób,** a mnóstwo ich jest rannych. I z Pragi poszli lekarze z pomocą do Niemiec osobnym pociągiem. »Budweiser Ztg.« wątpi w prawdziwość tych pogłosek. Niemieckie gazety zaś donoszą, że angielscy lotnicy rzucili na Berlin w ten dzień mnóstwo lataków. Ciekawe, żeby się angielska eskadra lotnicza narażała aż do Berlina celem rzucania tylko lataków!...

Język polski w szkołach włoskich. »Corriere della sera« donosi, że według ogłoszonego przez komitet nauczania obcych języków programu język niemiecki ze szkół średnich włoskich zostanie usunięty i zastąpiony przez język angielski. Ponadto jako przedmiot nieobowiązany, lecz zalecany do nauczania, wysunięto w programie język polski. Nauka języka polskiego będzie udzielana we wszystkich gimnazyach włoskich jako przedmiot nadobowiązkowy. Obok polskiego języka udzielane będą też i inne słowiańskie języki.

Straty nauczycielskie w Prusiech. Dzienniki niemieckie donoszą: W marcu b. r. poległo na rozmaitych frontach 197 nauczycieli; z tych miało 178 seminaryjne a 19 akademickie wykształcenie. W ogólności ubyło dotąd przez wojnę podług tego urzędowego pisma 11.687 nauczycieli w Prusiech. Na rychłe zaś wyrównanie tych szczerb wcale się ani w przybliżeniu nie zanosi. Z 190 pruskich seminaryów nauczycielskich było w tym roku tylko 68 w możności dostarczenia do egzaminu kandydatów, a 122 nie miało żadnych abituryentów.

Piśmiennictwo.

Chrystusa opowiadajcie! Słówko w piekącej sprawie napisał Benedyktyn Fortunat Ibscher, spolszczył kapłan dyecezyi krakowskiej. Wydawnictwo Towarzystwa kapłanów »Czytelnia księży« w Krakowie. Kraków 1918. 16°, str. 122, cena 1 egz. brosz. 4 K.

Książeczka, nieduża rozmiarem, lecz nader bogata w treść. Podaje nie tylko teoretyczne, suche wytyczne, jak w homiletyce osobę, działalność i żądania Chrystusa uczynić ośrodkiem kazań w czasach obecnych, lecz przepłata je cennemi trafnemi praktycznemi wskazówkami, jak każde kazanie zbudować chrystocentrycznie, każdą prawdę religijną i obyczajową oprzeć na Chrystusie i w Nim ją obrazowo i żywo przedstawić. Liczne przykłady ilustrują, jak wywody autora dają się przeprowadzić konkretnie, plastycznie i poglądowo na ambonie w mieście i na wsi, jak można wyłożyć całokształt nauki objawionej, grupując ją około osoby Chrystusa. Język piękny, tłumaczenie dobre i poprawne. Książeczkę możemy polecić bardzo gorąco duchowieństwu do przestudyowania. Zamówienia należy adresować: Czytelnia księży, Kraków, plac Maryacki.

Chciałbym kupić **folwark lub dworek** z całym inwentarzem. Odpowiedzi do redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« pod »H. R.«

BAZAR LUDOWY WE FRYSZTACIE

przyjmuje zgłoszenia na dostawę w mniejszych ilościach oraz całych ładunkach wagonowych:

wapna palonego i gaszonego do budowy,
wapna palonego do uprawy roli,
soli potasowych i kainitu,

niemniej w mniejszych ilościach i tylko dla powiatu frysztackiego:

superfosfatu (przetworzonej mączki kostnej),
teru i papy do naprawy dachów.

Zarząd Bazaru ludowego.

Chłopca do nauki

z porządnej rodziny, z odpowiedniem wykształceniem, przyjmie

Drukarnia Dziedzictwa w Cieszynie

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t.:

„Chwalcie Pana“

IV. wydanie.

jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry.

Zamówienia należy adresować: **»Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie.**

Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred w Cieszynie, Stary Targ.

Nowa książka na czasie:

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

dla wierzącego ludu,

napisał

Ks. Dr. LUDWIK WRZOŁ,

profesor teologii w Widnawie.

Wydało świeżo Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 8°, str. 190, cena egz. opr. 4 K, z przes. pocz 4 K 25 h, z przesyłką poleconą (rekom.) 4 K 50 h

Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» w Cieszynie.

Do nabycia także w Banku Cieszyńskim Kredyt w Cieszynie w godzinach urzędowych.

Do odbudowy wschodniej Galicyi (budowy domków i stodół) poszukuje się

solidnego majstra ciesielskiego

z większą partyą cieśli, na dniówkę lub akord Zgłoszenia pod »Odbudowa« przyjmuje administracya.

Do wyrobów betonowych płyt, rur, krawężników etc. poszukuję 4—6

dobrych betoniarzy

na akord lub dniówkę. Robota stała, aprowizacya zapewniona. Reflektuje się tylko na stałych i dobrych pracowników. Zgłoszenia pod »Beton« do administracyi.

Jako

Kontrolora

dla przejmowania bydła poszukuje się energicznego, trzeźwego, młodszego **rolnika** lub **rzeźnika** ze znajomością języków krajowych. Posada na **tychmiast** do objęcia. Płaca 350 do 400 K miesięcznie. Uwolnienie od wojska możliwe, gdy przy klasyfikacyi zaistnieje wynik »C«. Podania **do dnia 1. lipca 1918 do Śląskiej Spółki Aprowizacyjnej z ogr. por., Oddział dla spieniężania bydła, w Opawie.**

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, piątek, 5. lipca 1918.** **Nr 54**

Do naszych P. T. Prenumeratorów.

Długo wstrzymywaliśmy się z podwyższeniem prenumeraty i choć wszelkie materyały niezbędne przy wydawaniu gazety podrożały podczas wojny od 600 do 1000 proc., podnieśliśmy dotąd tylko raz prenumeratę roczną na »Gwiazdkę Cieszyńską« o 2 K. Obecnie, nie chcąc wydawnictwa narażać na straty, zmuszeni jesteśmy przystąpić do dalszego podwyższenia przedpłaty. Poszło w górę wszystko: począwszy od papieru, którego cena raptem się podniosła, od farby drukarskiej, oliwy itd. aż do drugorzędnych z pozoru, lecz ważnych i kosztownych drobiazgów, potrzebnych do administracyi i ekspedycyi pisma.

W tem położeniu wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«, podobnie jak inne wydawnictwa czasopism w kraju, ujrzało się zniewolonem uregulować swój budżet przez podwyższenie prenumeraty, począwszy od 1. lipca 1918 w następujący sposób:

Z przesyłką pocztową wynosi ona:

rocznie . . . . . 12 K — h
półrocznie . . . . . 6 K — h
kwartalnie . . . . . 3 K — h

Bez przesyłki pocztowej:

rocznie . . . . . 10 K — h
półrocznie . . . . . 5 K — h
kwartalnie . . . . . 2 K 50 h

Cena pojedynczego numeru: 14 h.

Po ustąpieniu wyjątkowych obecnych stosunków i niesłychanej drożyzny albo obniżymy prenumeratę, albo wydawać będziemy »Gwiazdkę Cieszyńską« trzy razy w tygodniu za tę samą cenę.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów, żeby wcześnie przesyłali przedpłatę na drugie półrocze. Ci, co już prenumeratę za cały rok 1918. uiścili, powinni dopłacić za II. półrocze 1 K 50 h. Dłużników upominamy, żeby z przesyłką prenumeraty dalej nie zwlekali.

Przesyłających prenumeratę upraszamy, żeby dla ułatwienia pracy administracyi podawali na czekach lub przekazach liczbę, znajdującą się na adresie.

Prenumeratę można uiszczać poza przesyłką pocztową także w Banku cieszyńskim kredytowym, Stary Targ nr. 4 i w Drukarni »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8.

Wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Zagadkowa polityka.

Niedawno powiedział poseł socyalistyczny David w sejmie Rzeszy niemieckiej butnym i zarozumiałym wszechniemieckim zaborcom i ich bezwzględnym i brutalnym opiekunom gorzkie słowa prawdy. Polacy — tak wywodził — stają się wobec nas Niemców coraz bardziej obcymi; przyczyniło się do tego w niemałej mierze postępowanie w sprawie chełmskiej, którą chciano załatwić bez udziału rządu polskiego. Dalej muszą żądane przez aneksyonistów »zabezpieczenia« granic wywołać ostry sprzeciw i popchnąć naród polski wprost w ramiona nieprzyjaciół. Zamiast przyrzeczonej wolności odczuwają ludy prowincyi wschodnich, między nimi i Polacy, nową niewolę, odczuwają ją bardziej niż panowanie carskie, które tak bardzo na nich ciążyło. Ich duchowe i polityczne życie jest zgnębione, w ich pojęciu lata obecne należą do najgorszych, jakie od wieków przeżyły. Wszystko to, co się dzieje, przekroczyło dawno miarę konieczności wojskowych; najwyższy czas, aby z tej drogi nawrócić. Tylko zawarcie trwałej przyjaźni Polaków z nami może rozwinąć potęgę środkowej Europy. Celu polityki porozumienia nie osiągnie się przez gwałt wojskowy, tylko przez porozumienie na podstawie wspólnych interesów.

Rząd Rzeszy z kanclerzem na czele deklamuje piękne frazesy z berlińskiej trybuny parlamentarnej o państwowości polskiej, o zgodnem obu narodów i państw współdziałaniu i pożyciu, przyrzeka, obiecuje, stwarza ponętne programy, a administracya wojskowa i cywilna w prowincyach polskich zadaje kłam tym pustym obiecankom i zapewnieniom swem postępowaniem. Dokądkolwiek sięga niemiecka okupacya, pierwszym celem administracyi jest dokuczyć Polakom wszelkimi sposobami, osłabić ich pozycye i wysunąć przeciwko nim wszystkie możliwe żywioły, co do których władze niemieckie przypuszczają, że są nieprzychylnie usposobione wobec Polski. W Królestwie do niedawna jeszcze próbowano zupełnie publicznie osłabić Polaków za pomocą żydów i protestantów; dopiero gdy się okazało, że niema wystarczającego materyału do tej roboty, zaniechano jej przynajmniej jawnie. Chwycono się innego środka. Systematycznie zwalcza się żywioł polski za pośrednictwem różnych plemion, powołanych przez sztuczną agitacyę do życia politycznego. Używa się Litwinów, Białorusinów, Ukraińców na to, by nie pozwolić Polakom urość w siłę!

Jura i Jónek.

Jura: Witom cie, roztomiły Janiczku, skąd sie kwanckosz taki zadyszany?

Jónek: Skąd? Byłech ci w tej dziedzinie, co to łońskigo roku temu grofowi ze Solcy telkowny szpyrytus wyciek do wody. Szołech sie pytać, czy zaś tam w przykopie czego nima. Mom straszne cinani w rękach i w prawym boku, tożech se myśloł, że se możne tamstela troche tego szpyrytusu przyniesem, bo to je dobry lek na mazani, a teraz ani w haptyce nie dostaniesz, choćbyś krwią płakoł, szpyrytusu kupić.

Jura: Ja, już wiem, toś ty był na pruski granicy. Na coś tam widzioł, abo słyszoł? Dostołeś tam tego szpyrytusu?

Jónek: Kataćteżtam, dyć teraz snoci pon folwarter dowają lepszy pozór na wszycko, bo są strasznie źli na ludzi, tóż im ani kapki tego plugastwa nie życzą.

Jura: Na czemu sie na nich gniewają?

Jónek: Posłuchej. Już to jest dości downo. Jakci ten feldfebel, co to uciekł do Rusyje s tym czornem ministrem sie spiknył i popili se na zgode i litkup w brześciu, tak ci żybrzydowianie powiedzieli: hola, panie czorny, co je moc to je moc, takigo bezprawio my nie uznomy. Bezmali całe prawo gminne tak powiedziało. Pana folwartera tam pram nie było, tóż napisoł pismo, że on żodnych protestów nie uznowo, bo mu pon grof zakozali, a że już teraz na kore jak żyw nigdy nie puści szpyrytusu do wody.

Jura: Toć nie puści, na dyćby go grof na fleku wygnoł, kiej szpyrytus je teraz taki zocny i drogi.

Jónek: Nie mieszej sie do rzeczy, bo to jeszcze nima koniec. Pon folwarter nie był som, bo sie też naszeł drugi kafabel, co też nie protestowoł.

Jura: Na gdóż by też to móg być w polski dziedzinie? Że taki przelotny ptok jak raszka sie nikiedy wyrodzi, — to nic dziwnego. Gdóż inszy?

Jónek: Wiesz gdo? Pon rechtór, bo z panem folwarterem growajom w karty i szyjom dokupy.

Jura: Rechtór, na nima go gańba, dyć pochodzi z polski rodziny, je polski chleb, bo polski dziecka uczy, a w kościele też nie śpiewo po nimiecku.

Jónek: Toć, ale cóż synku poradzisz, kiedy sie mu ten szwobski język strasznucnie podobo? Bai oto w Łopawie, jak to ci rechtorzy mieli na świętego Antoniczka wielki zgromadzeni skrz płatu, też nie poszeł radzić z polskimi rechtorami, jeny z nimieckimi.

Jura: Czy już ś niego jest taki prusok?

Jonek: Prusok jeszcze ni, bo snoci przeca jeszcze nie śpiewoł »wacht am rajn«. Ci nimieccy rechtorzy po tem zgromadzeniu szli przed pomnik cesarza Jozefa i tam śpiewali pruską pieśniczke »wacht am rajn«. Jak ci to miły rechtór żybrzydowski usłyszoł, chcioł śpiewać »Gott erhalte«, ale go ci drudzy przewrzeszczeli i po końcu tuż rzecy do rechtora z raja, ale ni z tego prowdziwego, du gen wir weg, uciekejmy tu z tela, bo nas jeszcze zawrom.

Jura: No, tego sie już nie musioł boć, po cieszyńskim folkstagu.

Jónek: Jo se też tak myślę, kie inszpektor parzyk też głosowoł za prusyjom, a jest cesarskim inspektorem nad wszyckimi rechtorami. Jeszczeby był pochwolił obóch tych rechtorów ze swoigo becyrku, że ciongną tam, kaj on, za granice.

Jura: No, ale dyć i na parzyka kiesi przydzie kryska, i na tych rozmańtych, co nie wiedzą kaj patrzą. Je to przeca szkandal, że są rechtorami w polskich szkołach, a porządnie po polsku nie umią. Cóżech to jeszcze chcioł powiedzieć a nic nie dać — aha ci z tej ukrainy są jednako miliońscy miglance. Kiesi tego czornego ministra okminili, obiecowali chowanio na rok i kany jeny co, fojt wideński ich też wychwoloł pod same niebo, czornemu snoci bal ręke pocałowoł, jak z tego brześcia przyjechoł, a tu mosz — wielki nic.

Jónek: Uż se możne wiedeniocy myśleli, że bedą jeść kajzerki z ukraiński mąki, szonke z ukraińskich wieprzów, jak kiesi ty ptoszki w ustroniu, ale im zgizło, snoci im uros godny pypeć. Ale oni jeny jednak dali za tymi z tej ukrainy ciągną, a na poloków bij zabij, że to oni musieli kansi po ceście to obili, ty kajzerki i ty babucie pozjodać, bo przeca nima prowda, kajby sie to było podziało.

Jura: Dzisiejszygo dnia tam sie lechko cosi kansi podziy. Dyć snoci z wolarnie sie uż kiesi na wiosne straciły 2 wagony jęczmienia i chladają po teraz i nie naszli. Żoden nie wie, kany to poszło, czy to sikorki podzióbały, czy wo-

zapewnić sobie w przyszłości w obrębie przyszłego państwa polskiego zaród niezadowolenia.

Jednak wszystkie te usiłowania, podyktowane niechęcią biurokracyi wojskowej i cywilnej do Polaków, jątrzenie Polaków szykanami małostkowemi i bezcelowemi, ograniczania ich praw narodowych i politycznych powiększa naturalnie niechęć społeczeństwa polskiego do niemieckich sąsiadów. A Niemcy, którzy nie mają zbyt wielu przyjaciół i sprzymierzeńców w Europie, winni nie lekceważyć i odtrącać Polaków, z którymi kiedyś będą chcieli żyć w sąsiedzkim stosunku i utrzymywać z nimi nieustanną handlową wymianę. Czy sobie tego Niemcy życzą, czy nie, Polska będzie cała i niezależna, stanie się najsilniejszem i najkulturalniejszem państwem na wschodzie Europy; to też obecne dążenia Niemców do osłabienia Polski i pozbawienia jej zasadniczych podstaw państwowej niezawisłości wydadzą kiedyś cierpkie owoce. Jak na Litwie, gdzie władze okupacyjne z całym pośpiechem litwinizują polskie osady, pozostanie w sercach Polaków litewskich uczucie krzywdy, jaka ich spotkała ze strony niemieckiej, tak i na Podlasiu, gdzie Niemcy prowadzą propagandę ukraińską, dla Polaków dokuczliwą, nie zapomni naród polski tych prób, zmierzających do zmniejszenia polskiego stanu posiadania. Oburzająca jest odezwa, którą niedawno komisarz tak zwanej Ukrainy, zamianowany dla Podlasia, ogłosił do tamtejszej ludności, naturalnie w języku polskim, bo innego języka Podlasianie nie rozumieją:

»Podlasiaki! Stara ukraińska Chełmszczyzna i Podlasie wracają teraz do macierzy Ukrainy. Radosne słonko zajrzało do Was z Ojczyzny. Swoboda idzie i do Was, pod opieką sprzymierzonych z nami Niemców. Poprzedni rząd na Ukrainie, co postępował nieszlachetnie i Niemców chciał wyrznąć, został rozpędzony i zamknięty do więzienia. Powołany przed cesarza niemieckiego nasz hetman Ukrainy — rządzi teraz sprawiedliwie i ręka w rękę z wojskiem niemieckim. Aż teraz zapanuje na Ukrainie spokój i nawrócenie na naszą wiarę. Na Ukrainie rządową religią będzie stara nasza wiara prawosławna, a w polskich przyłączonych powiatach zaprowadzimy unię, aby Wam Podlasiaki łatwiej było nawrócić się do Ukrainy. Za pozwoleniem Niemców już księży unickich sprowadzamy do Was z Galicyi. Jeśli opowiecie się za Ukrainą a nie słuchać będziecie bezrozumnej polskiej agitacyi, to jak naszemu hetmanowi Niemcy zaświadczyli, zniesioną będzie niemiecka rekwizycya. Rekwirować będą »mołojcy« z naszego wojska i po bratersku, sprawiedliwie dzielić się z Niemcami. Na Polaków przyszedł i tak już koniec, Na moje przedstawienie, zamknięte zostaną wszystkie szkoły polskie, a przyjdzie koniec i na księży. My siła teraz, bo z nami Niemcy, a rządów już z naszych rąk nie puścimy.

Ukraiński hetmański komisarz w Brześciu.«

To stara metoda ukraińsko-niemiecka: po zniesieniu lub stłumieniu szkolnictwa polskiego brutalną przemocą — ale tylko do czasu — gnieść wszystko co polskie. Ale nadaremne. Ucisk obecny spowoduje tylko tem silniejszą reakcyę, a skutki tego kłucia szpilkami mogą być fatalne. Żyje duch polski jak na dalekich kresach wschodnich, tak i na Śląsku cieszyńskim i nie da się zdławić ani złamać, ani pokonać. Po burzy — pogoda i pokój.

ły i byczki pozjodały, a dyć wiesz, że ony som teraz bardzo pojysne, czy to posłali na zomek, bv z tego nawarzyli tego blamboru na te kumedyj na szysztocie, by było czem wajdziorzy napoić. Ale tam to wszycko undzie, ale jak kieremu chłopu chybiło cosi małowiela obilo, bo kie nie było inszygo chowanio, tuż go chasa ziadła, to go brewinski wsadzoł tak mie nic tobie nic na pore dni do hóla.

Jónek: Kiesi ten chlew w tej wolarni sakompikom z wołami i wołkami pujdzie na basamalejki i cało ta uślimtano gospodarka. Ale to zgromadzeni w Czechowicach djobliso wlazło do kości wajdziorzom i wszechniemcom, od złości by sie ugryźli ani powiem kany, už se wrotu nie wiedzą, przezvwają na Poloków, na patra Łondzina i na Galicyje aż hruza.

Jura. Wszycko do czasu, Ponbóg na wieki. Nie wiem, co bee z polityką, bo snoci ten nejwyższy minister nazywo się żydlikorz — nie wiem, czy skrz to, że tak rod połyko — už mioł iść od świętego jona ze służby, bezmali na pensvi, zaś se to rozmyślił i chce dali być tym wyrchnim, choć go żoden w parlamencie nie chce, jeny wszechniemcy, bo podle jejich nuty tańcuje. Myślę, że Polocy sie mu už nie dają dali szwobić, i że nie bedą z wszechniemcami szyć dogromady, jeny sie opamiętają i zrobią z żydlikorzem porządek.

Jónek: Jo na mój głupi chłopski rozum myślę, że nejlepi by było, by sie Polocy przeca roz postawili na nogi jak sie patrzy, zrobili zgode z czechami i tymi inszymi słowianami i pokozali Niemcom zęby, toby i nom tu troche ulżyło. Teraz mają Polocy w parlamencie nowego fojta, bezmala go prezesem nazywają, to mo być człowiek od siekiery, możne że už teraz nie bedą tak obzajtować kole żydlikorza i wszechniemców.

Jura: Ten deszczyczek przestoł padać, už go było zatela — pójdę sie podziwać na siano, mom go w kopkach, jaki je i wiela go tam jeszcze złodzieje zostawili, bo ty psipary už bai w bioły dzień z pola kradną. Tuż na podrugi więcej.

Subskrypcya na pożyczkę wojenną przedłużona.

Jak przy poprzednich pożyczkach wojennych okazała się także tym razem potrzeba przedłużenia terminu subskrypcyjnego. Minister skarbu pozwolił przeto, by subskrypcye na 8. pożyczkę wojenną przyjmowano także po upływie terminu wyznaczonego w prospekcie, jednakże tylko do środy, 17. lipca, godz. 12. w południe. Po tym terminie pocztowy urząd kas oszczędności będzie przyjmował właściwe znajdujące się w toku subskrypcye korporacyi publicznych, funduszów, tudzież zbiorowe subskrypcye na podstawie ubezpieczenia wojenno-pożyczkowego.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim.

Na południowy wschód od Asiago zaciekła walka. Ponieważ Col del Rosso i Monte di Val Bella można było utrzymać tylko kosztem wielkich ofiar,cofnięto załogi tych punktów na dawne stanowiska główne koło lasu Stenfle. Na południe od Canove koło Asiago zostały nieprzyjacielskie natarcia wywiadowcze odparte. Na całym froncie ożywiona działalność działowa, która zapoczątkowała ofenzywę włoską. Na niektórych odcinkach rozpoczęła włoska artylerya kilkugodzinny ogień huraganowy, poczem przeszły gęste kolumny włoskiej piechoty do ataku. Wszędzie załamały się natarcia bądź w ogniu obronnym, bądź w zaciętych, całodziennych walkach piechoty. Tylko koło Chiessa Nuova na zachodnim tunelu nad Piawą zdołał nieprzyjaciel wąski skrawek terenu zdobyć. Próby przeprawienia się przez Piawę koło Zenson jako też ataki ze strony morza przeciw prawemu brzegu Piawy koło Revedoli zostały udaremnione. W gwałtownych walkach na zachód od Asolone i w odcinku Asiago załamały się włoskie ataki w ogniu armatnim.

Na zachodzie.

W grupie wojsk księcia Ruprechta ożywiła się na wielu miejscach frontu czynność bojowa, szczególnie artyleryjska, w ciągu której odparto częściowe angielskie ataki na północ od Albert.

W odcinku niemieckiego następcy tronu między Aisną a Marną kilkakrotne natarcia nieprzyjacielskiej piechoty, które jednak zostały odparte. Wszelkie oznaki zdaniem dzienników, wskazują na to, że na zachodzie przygotowuje się olbrzymia walka.

Od początku niemieckich bitew atakowych, t. j. od d. 21. marca 1918, naliczono nierannych jeńców 191.454, z tego Anglików 94.936, w czem 4 generał. i około 3000 oficerów, 89.099 Francuzów, wśród nich 2 generałów i około 3100 oficerów, resztę stanowią Portugalczycy, Amerykanie i Belgijczycy; zdobyto 2476 dział i 15.024 karabinów maszynowych.

Przegląd polityczny.

Położenie parlamentarne.

Położenie wewnętrzno-polityczne, po odręcznem piśmie monarszem, które zwołuje parlament na 16. lipca i zatwierdza pozostawienie gabinetu w urzędowaniu, w zasadzie równa się w zupełności położeniu, jakie istniało 5. maja b. r., t. j. wówczas, kiedy dr. Seidler odroczył parlament, aby uzyskać czas do przeprowadzenia rokowań ze stronnictwami. We wszystkich kołach politycznych, oceniających trzeźwo położenie parlamentarne, słusznie podnoszą pytanie, czemu właściwie przez pełne dwa miesiące zwlekano ze sesyą i czemu teraz zwołuje się parlament, właśnie na czas żniw, a więc w takiej porze roku, w której dla rolników wszystkich stronnictw praca zawodowa ważniejszą jest od politycznej.

Co się tyczy dalszego rozwoju położenia parlamentarnego, to powszechnie uwaga skupia się około kwestyi, jakie w dalszym ciągu zajmie stanowisko Koło polskie.

Jak donoszą »Polnische Nachrichten«, nie brak głosów, domagających się zwołania Koła do Krakowa. »Polnische Nachrichten« donoszą też, że w owych kołach polskich, które były przeciwne wszelkiemu porozumieniu z Niemcami, ujawnia się zamiar zbliżenia się do stronnictw, które okazały większą skłonność do bezstronnego ocenienia argumentów rzeczowych, niż Niemcy.

Czy unieważnienie traktatu brzeskiego?

Miarodajne czynniki w polityce zagranicznej Austro-Węgier zamierzają pono — jak donoszą pogłoski z Wiednia — w najbliższym czasie unieważnić traktat, zawarty między Austro-Węgrami a Ukrainą, ponieważ ten nowy »utwór państwowy« nie spełnił zobowiązań, przyjętych na konferencyi pokojowej w Brześciu Litewskim. Równocześnie ma być dodatkowa umowa, podpisana przez byłego ministra hr. Czernina i prezydenta dra Seidlera, stwarzająca z Galicyi Wschodniej i północnych części Bukowiny nowy »ukraiński« kraj koronny cofnięta. Po 4-miesięcznych długich zastanowianiach się zaczyna nareszcie dnieć w głowach »wybitnych mężów stanu« o pokoju Czernina i Seidlera; czy sobie jednakże obecnie pozyskają Polaków i Koło polskie po tylu obrazach i poniewierkach, bardzo wątpimy.

Piętnastomiliardowy kredyt niemiecki.

Rząd niemiecki wniesie do parlamentu jeszcze podczas obecnej sesyi przedłożenie w sprawie kredytu wojennego w sumie 15 miliardów marek. Cały dług wojenny Niemiec wynosi 139 miliardów, z czego przypada na pożyczki 88 miliardów.

Chamberlain przepowiada zwycięstwo angielskie.

Z okazyi rocznicy wypowiedzenia wojny państwom centralnym przez Grecyę wygłosił członek gabinetu angielskiego min. Chamberlain mowę w ratuszu londyńskim, gdzie porównywał obecne położenie koalicyi z położeniem przed rokiem.

»Przed rokiem — podniósł mowca — Rosya pogrążyła się w anarchii, Ameryka nie zdawała sobie jeszcze sprawy z ważności zadania. Włochy targane były zdradziecką propagandą i stały nad brzegiem katastrofy militarnej, łodzie podwodne stanowiły z każdą chwilą rosnące niebezpieczeństwo.

Dzisiaj Rosya nie jest już umarłą i widać, że nie zginie. Akt poczdamski nie zdepcze duszy rosyjskiej. Armia amerykańska w setkach tysięcy napływa do Francyi, Włochy odniosły poważne zwycięstwo nad resztkami sił wojskowych Austryi. Łodzie podwodne zadają nam wprawdzie jeszcze ciągle straty, ale dzisiaj wiemy na pewne, że one nie przeszkodzą Ameryce w dostarczeniu nam pomocy. Hertlingowi i Kuehlmannowi nie udało się ukryć tych ciężkich wątpliwości, jakie ich przygniatają, a my pomimo rozczarowań nigdy nie byliśmy pewniejsi zupełnego zwycięstwa, jak dzisiaj.

Amerykanie chcą przekroczyć Ren?

Z Amsterdamu donoszą, że wedle doniesienia londyńskiej »Morningpost« z Waszyngtonu deputowany Borland w dyskusyi nad nowem przedłożeniem wojennem Ameryki zauważył, iż rozmiary i różnorodność przygotowań wojennych Ameryki zdają ię wskazywać, jakoby Ameryka zamierzała podjąć operacye wojenne, sięgające poza Ren.

Uchwalony kredyt wojenny wynosi 5 miliardów 435 milionów dolarów.

Równocześnie pisma wiedeńskie podają do-iesienie urzędowe Biura Reutera, że wedle o-świadczenia sekretarza w amerykańskiem mi-nisterstwie wojny, Bakera, w dniu 26. z. m. u-płynęło pół roku od chwili wylądowania w Eu-ropie pierwszych kontyngentów amerykańskich. To samo źródło podaje, że obecnie znajduje się w Europie 900 tysięcy żołnierzy amerykańskich, z tego 70 proc. w linii bojowej. Następny milion wyćwiczonych przebywa jeszcze w obozach ćwiczeń. Zarządzono nowe powołania z granicą wieku 18 do 45 lat życia.

Kiereński wzywa koalicyę.

W rozmowie z przedstawicielem »Daily Chronicle« oświadczył Kiereński: Polityka so-juszników musi zająć wyraźne stanowisko, zwrócone przeciw bolszewikom, jednak w inter-wencyi muszą wziąć udział wszyscy sojusznicy. To nie powinno być jednak przeszkodą dla Japonii, iżby nie miała dostarczyć większej części potrzebnych wojsk. Idzie o zwalczanie Niemców, a nie o mieszanie się do rosyjskiej polityki. Na razie wielu rosyjskich reakcyonistów trzyma stronę Niemców, ponieważ są oni jedynymi, którzy mogą ich u-wolnić od bolszewików. Ruch ten rozszerzy się jeżeli sojusznicy nie pospieszą z pomocą.

»Działalność łodzi podwodnych zamarła.«

W Izbie francuskiej admirał Bienaime o-świadczył, że działalność łodzi podwodnych za-marła. Mogą się wydarzyć nieszczęśliwe wypad-ki, ale czynność piratów niemieckich jest uda-remniona.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Rudolf Łoszek, c. i k. kurat polowy, powrócił z nie-woli rosyjskiej i został dnia 1. b. m. inwestowa-ny na probostwo w Gnojniku. Przeniesieni zo-stali księża-wikaryusze: ks. Karol Franek z Dziedzic do Bogumina miasta; ks. Faustyn Hermann z Bogumina miasta do Dziedzic; ks. Józef Kreczmer ze Starych Hamer do Bielska; ks. Józef Kula ze Strumienia do Rychwałdu; ks. Jan Rajnoch z Rychwałdu do Koczowa; ks. Włodzimierz Smyček ze Skonowa do Racimowa; ks. Franciszek Trom-ala z Grojca do Strumienia; ks. Antoni Schweidler z Johannesbergu do Nieder-thomasdorf. Nowowyświęceni zostali miano-wani wikarymi: ks. Paweł Kirchner w Jo-hannesbergu; ks. Jan Kuča w Szonowie; ks. Franciszek Schreiber w Gurschdorf; ks. Józef Sentner w Barzdorf; ks. Alojzy Sie-benik w Grojcu.

Prymicye. Ks. dyakon Józef Polaczek z Bory otrzyma 7. b. m. święcenia kapłańskie, odprawi w niedzielę dnia 14. lipca b. r. o godzi-nie 11. pierwszą uroczystą mszę św. w kościele parafialnym w Cieszynie. Ks. prymicyant jest synem Antoniego Polaczka, st. oficyała przy są-dzie obwodowym w Cieszynie.

Katolicka Rodzina Sieroca uprasza niniej-szym wszystkich, którzy jeszcze nie przesłali na powrotem list składkowych, aby je bezzwło-cznie bez względu na ilość uzbieranych wkładek nadarów zechcieli przesłać pod adresem: Kato-licka Rodzina Sieroca, Cieszyn. Udało się bo-wiem otrzymać potrzebny papier. tak że listy te mają ogłoszone drukiem w osobnym załatku do »Gwiazdki«. Listy należy nadesłać najpóźniej do 10. b. m.

Egzamin dojrzałości. W gimnazyum pol-skiem w Cieszynie odbył się dnia 2. lipca b. r. egzamin dojrzałości pod przewodnictwem in-spektora krajowego dr. Henryka Schefczika. Do egzaminu zasiadło 5 uczniów i 1 prywatystka. Egzamin dojrzałości z odznaczeniem zdali: Fir-lik Rudolf ze Stonawy, Machalica Józef z Ligoty, Jan Bielsko, Teper Tadeusz z Żukowa Dolnego Wrzesznikówna Stanisława z Bobrku przy Cieszy-nie. Oprócz tego zdał egzamin Nowak Paweł z Bobrowa Górnego i Niemiec Paweł z Kozakowic Dolnych.

Matura w seminaryum nauczycielskiem w Bobrku. W środę, dnia 3. b. m., odbył się w c. k. seminaryum nauczycielskiem w Bobrku pod przewodnictwem c. k. inspektora krajowego dra Henryka Schefczika egzamin dojrzałości. Świa-dectwo dojrzałości otrzymali: Golik Ernest z Bukowa (przy Jabłonkowie), Kozieł Paweł z Górnej Lesznej i Kumorek Józef z Karwiny. Wszyscy inni kandydaci 4. kursu są w służbie wojskowej.

Pozdrowienie dla czytelników »Gwiazdki Cieszyńskiej« oraz polskiego ludu na Śląsku przesyła Teodor Kozlów, poczta polowa 539.

Z dyrekcyi polskiej szkoły wydziałowej w Cieszynie. Egzamina końcowe tudzież wstępne do szkoły wydziałowej w Cieszynie odbędą się w dniach 10. i 11. lipca (środa, czwartek). Do-tyczący uczniowie(enice) zgłoszą się w kance-laryi w dniu 10. przed godz. 8. rano. Wpisy na r. szk. 1918-19 odbędą się w dniach 11. i 12. lipca (czwartek i piątek) w kancelaryi szkolnej przy ulicy Sydonii l. 6, I. p. w godz. od 8. do 12. i od 2. do 4. Ze względu, że przewidziana jest potrzeba utworzenia w klasie I. i II. oddziałów osobno dla chłopców, osobno dla dziewcząt, u-prasza się P. T. Rodziców o zgłoszenie swych dzieci do szkoły wydziałowej w wymienionych dniach, a to w tym celu, by zostawić dyrekcyi dość czasu na poczynienie odpowiednich kroków celem utworzenia tychże oddziałów. Prócz przedmiotów obowiązkowych udzielać się bę-dzie w roku szk. 1918-19 nadobowiązkowo na-uki stenografii. Pamiętajmy, że polskie dziecko tylko w polskiej szkole może znaleźć potrzebne mu wykształcenie i wychowanie.

Sprawozdanie kasowe z Wieczorku szkoły wydziałowej w Cieszynie. Dochody: Za bilety wstępne K 1285,28, inne przedsiębiorstwa K 251,30, suma dochodu K 1536,58; suma wydat-ków K 478,59, czysty dochód K 1057,99. Z czy-stego dochodu oddano: na budowę schroniska na Ropiczce 150 K, Zarządowi gł. »Macierzy« jako dar 3. maja 457 K, a funduszowi gabineto-wemu (na środki naukowe polskiej szkoły wy-działowej w Cieszynie) 450 K 99 h.

Wpisy do szkoły wydziałowej w Dąbrowie odbywać się będą przed wakacyami w niedzielę dnia 14. lipca b. r. od godziny 9. do 11. przed południem. Do I. klasy przyjmuje się takich uczniów, którzy z dobrym postępem ukończyli 5. rok szkolny. Nowo wstępujący uczniowie po-winni przedłożyć ostatnie świadectwo ze szko-ły ludowej.

Konkurs na posady w szkołach T. S. L. Za-rząd Główny T. S. L. ogłasza konkurs na nastę-pujące posady na r. 1918-19: W gimnazyach re-alnych w Białej i w Orłowej: 1 filologa klasycznego, 1 romanisty, 1 germanisty, 3 histo-ryków, 1 matematyka, 1 do nauki rysunków. W seminaryum w Białej: przyrodnika, mate-matyka z fizyką, muzyka, polonisty. Do szkoły wydziałowej męskiej ćwiczeń w Białej: I. i II. grupy wydziałowej. Do szkoły wydziałowej w Czechowicach: II. i III. grupy wydziało-wej. Do szkół w Maryańskich Górach i Przywozie po jednej sile z I. i II. grupą wy-działową, oraz 3 siły z kwalif. Do szkoły wydzia-łowej w Mor. Ostrawie: II. grupa wydz., 2 z III. grupy wydz. 5 sił z kwalif. Do szkoły w Radwanicach: 2 sił z egzaminem kwali-fikacyjnym. Pobory: płace i dodatki tak, jak w kraju, oraz specyalny dodatek kresowy T. S. L. w wysokości 1080 K dla sił z egzaminem kwali-fikacyjnym, 1200 K dla sił z egzaminem wydzia-łowym, 1320 K rocznie dla sił z egzaminem pro-fesorskim. Podania bez stempli wnosić należy bez stempli na ręce Zarządu Głównego T. S. L., Kraków, św. Anny 5 możliwie szybko. W apro-wizacyi Zarząd Główny przyrzeka pomoc i u-łatwienia. Stanisław Rymar, sekretarz. Dr. Er-nest Bandrowski, prezes.

Wybryki młokosów na kolei koszycko-bogumińskiej. Zechce Szan. Redakcya umieścić tych kilka uwag w swoim piśmie: Jeżdżę często koleją z Trzyńca do Cieszyna i z powrotem i miałem od dłuższego czasu dużo sposobności przypatrzenia się wybrykom i ordynarnemu za-chowaniu się uczniów cieszyńskich zakładów niemieckich, dojeżdżających do szkoły z Trzyń-ca i okolicy. Te zuchwałe młokosy zapychają całe wagony, rozwalają się wygodnie w nich tak, iż dla starszych osób niema absolutnie miejsca. A jakie bezeceństwa i dwuznaczne mowy ga-dają, jak wyzywają na Polaków! Przy-tem tworzą się w wagonach istne szulernie; te smarkacze wyciągają karty z kieszeni i bez ża-nady grają w karty, przyczem się kłócą i biją. A konduktorowie i konduktorki patrzą przez palce na te karygodne i niekulturalne wybryki niemieckich studentów. Czemuż też organa szkolne nie odbywają tu i ówdzie inspekcyi na dworcu i w pociągach, by tych nieokrzesanych gburów i szulerów nauczyć przyzwoitego za-chowania się wobec innych, szczególnie star-szych? Na razie tyle; w przyszłości — jeżeliby te uwagi i przestrogi nie poskutkowały — od-niosę się do wyższych władz szkolnych w Opa-wie z podaniem pełnych nazwisk tych fagasów i opublikuję je także w pismach. K. S.

Przydział cukru na miesiąc lipiec. Od kra-jowego zarządu cukru zostanie kupcom cukier tylko w ilości pierwotnej liczby konsumentów (kupujących) przydzielony. Równocześnie ma zostać w miesiącu lipcu cukier do celów zago-towania w ilości pojedynczej karty cukrowej ludności przydzielony. Ponieważ potrzebna ilość cukru na miesiąc lipiec tylko w małej części na-deszła, reszta zaś z powodu trudności transpor-towych prawdopodobnie dopiero po 15. lipca ma nadejść, zarządził powiatowy urząd gospo-darczy, że kupcy mają w miarę zapasu sprze-dawać cukier swoim odbiorcom tylko na pół karty cukrowej. Na resztę karty będzie można dopiero po 20. lipcu cukru otrzymać. Odbiorcy powinni iść po cukier z książeczką odbiorczą do kupca, ten znowu jest zobowiązany ilość cukru wydanego zanotować w książeczce. Na karty dodatkowe nie wolno cukru do celów zagotowa-nia wydawać. Dla uspokojenia ludności zawia-damia się, że po nadejściu cukru będzie można na karty cukrowe całą ilość otrzymać. Dalej uwiadamia się, że równocześnie z wydaniem kart cukrowych dnia 5. lipca zostaną doręczone stronom w mieście arkusze zgłoszeń do pobo-ru cukru w celu n. rejonowania. Wzywa się strony, żeby we własnym interesie wypełnione zgłosze-nia właścicielowi domu lub jego zastępcy od-dały, ażeby zgłoszenie przy komisyi chlebowej mogło być na czas przeprowadzone. Zwraca się uwagę z naciskiem na to, że po 9. lipcu oddane zgłoszenia nie mogą zostać uwzględnione i że dotyczące strony zostaną przymusowo do je-dnego z kupców przydzielone. Wzywa się dalej strony, żeby nie ulegały namowom kupców i o ewentualnej agitacyi kupców doniosły powiato-wemu urzędowi gospodarczemu. Rejonowanie cukru według kupujących (konsumentów) zosta-nie tylko w mieście przeprowadzone. Rejono-wanie gmin wiejskich pozostanie nadal w mocy.

Nowe ceny zboża. Urzędowa »Wiener Zei-tung« ogłasza nowe postanowienia o podwyż-szeniu cen zboża. Wynosić ono będzie przy pszenicy 15 K (za kilogram, zatem 55 K zamiast 40 K), życie 15 K (55 K zamiast 40 K), jęczmie-niu 13 K (50 K zamiast 37 K), owsie 14 K (50 K zamiast 36 K), orkiszu 12 K (50 K zamiast 38 K), kukurudzy 12 K (50 K zamiast 38 K), hreczce 60 K (100 K zamiast 40 K). Także owoce strącz-kowe uzyskują wyższe ceny: groch 120 K za-miast 80 K, soczewica 150 K zamiast 120 K, bób 100 K zamiast 80 K. Następstwem podwyżki cen zboża będzie oczywiście stosowne podrożenie mąki. Nowe rozporządzenie o cenach zboża jest poza tem spełnieniem żądań agrarnych, które aż dotąd bezskutecznie zabiegały o zrównanie cen zboża krajowego z węgierskiem. Obecnie ceny będą w obu połowach monarchii jednakowe, co położy kres karygodnej spekulacyi. W celu przyśpieszenia dostawy wyznacza rozporządze-nie nadto premie, które wynosić będą do 15. lip-ca 25 K, do końca lipca 20 K, do końca sierpnia 15 K, we wrześniu 10 K, do 20. grudnia 5 K. W krajach wojną dotkniętych, a więc w Galicyi, wolno przyznać dalszą premię, a to w uwzglę-dnieniu wyższych kosztów produkcyi w tych ob-szarach. Wykonawcą rozporządzeń jest »cen-trala dla obrotu zbożem«.

Zaopatrzenie się w drzewo opałowe. W ce-lu zapewnienia sobie drzewa opałowego i na podpał na przyszły peryod opałowy wzywa się ludność, żeby niezwłocznie postarała się sama o pokrycie własnego zapotrzebowania. Zaopa-trzenie się w drzewo samemu poleca się tem więcej, ponieważ nie jest pewne, czy urzędy bę-dą w stanie z pomocą do dyspozycyi będących publicznych sił roboczych dostateczną ilość drzewa dostarczyć i prawdopodobnie nie jest możliwe, żeby jak w przeszłym roku, dostar-czenie drzewa opałowego rozszerzyć na gotowe drzewa użyteczne, przez co się koszta opału znacznie podniosą. Do tego mogą później na-stawić jeszcze większe trudności transporto-we przy przywozie z miejsc wyrobu do miejsca za-potrzebowania, ponieważ o ten przywóz musiał-by się kupujący postarać. Zastępstwom więk-szych miast poleca się, najpierw bez pomocy urzędowego pośrednictwa pokryć zapotrzebo-wanie drzewa opałowego drogą bezpośrednich umów, kontraktów z właścicielami względnie

zarządami lasów. Podjęcie zaopatrzenia w drzewo mniejszych miejscowości i ludności wiejskiej drogą urzędową może tak jak w przeszłym roku tylko w pojedynczych wypadkach wejść pod uwagę. Dostarczenie drzewa opałowego właścicielom lasu lub takim, którzy własne zapasy drzewa posiadają, drogą urzędową jest wykluczone. To samo odnosi się naturalnie także do gmin posiadających lasy, które ze swojej produkcyi drzewnej o pokrycie potrzeb członków gminy starać się mają, o ile zapotrzebowanie drogą bezpośrednich kontraktów, umów z innymi właścicielami lasów względnie zarządami lasów i tartaków lub przez samozaopatrzenie nie może być pokryte.

Przydział tomasyny dla Śląska. Śląsk ma otrzymać na rok 1918. tomasyny 3,9 proc. z ogólnej ilości, jaka będzie pomiędzy poszczególne austryackie kraje koronne rozdzieloną, mianowicie 97—197 wagonów. Ilość ta, która dla samego powiatu cieszyńskiego nie byłaby za wysoką, ma wystarczyć dla wszystkich rolników śląskich wraz z wielką własnością. Śląsk miał otrzymać o 1,7 proc. więcej, ale tę ilość ujęto na korzyść rolników z Moraw i Czech, którzy interweniowali w ministerstwie rolnictwa o przydzielenie większej ilości tomasyny. Ciekawi jesteśmy, gdzie byli zastępcy rolnictwa śląskiego, że pozwolili na takie uszczuplenie prawnie należącej się nam ilości. Zastępstwo rolników śląskich zabrał dla siebie komitet subwencyjny, względnie jego przewodniczący hr. Larisch i sekretarz Mueller. Wprawdzie hr. Larisch podobno interweniował u ministra rolnictwa w sprawie tomasyny, ale dopiero wtenczas, gdy już było zapóźno. Z Polaków zasiada w komitecie subwencyjnym tylko delegat Towarzystwa rolniczego. Posiedzenia komitetu odbywają się bardzo rzadko i dopiero wtenczas, gdy tenże nie ma już wiele do gadania. Prawie wszystkie sprawy załatwia się »ex praesidio« i dlatego także straty dla rolnictwa. Przy obecnym bardzo znacznym braku nawozu stajennego, nawozy sztuczne są nieodzownie potrzebne, a tutaj zastępca rolników śląskich pozwala swoją nieoględnością na tak znaczne zredukowanie bardzo nam potrzebnej tomasyny. Możeby nie zaszkodziło kiedyś z blizka przyjrzeć się komitetowi subwencyjnemu. S.

Zguba. W niedzielę, dnia 30. czerwca b. r., zapomniano po południu w pociągu z Cieszyna ku Bielsku przy wysiadaniu na stacyi w Skoczowie w wagonie 3. klasy paczkę z dwiema sukienkami damskiemi. Uczciwego znalazcę uprasza się o oddanie wspomnianej paczki za dobrem wynagrodzeniem w urzędzie gminnym w Skoczowie.

Umarł z głodu. W piątek zdarzył się w Zebrzydowicach wypadek śmierci głodowej. Z powodu wycieńczenia fizycznego, spowodowanego nieodżywianiem, zmarł tutaj najemnik Rychły. W niedzielę go pochowano.

Na odbudowę kościoła w Lutowiskach złożył p. Dyzmas Galocz w Karwinie 8 K.

Z Boguszowic. (Pogrzeb.) W środę, dnia 3. b. m., odbył się na cmentarzu w Pastwiskach przy bardzo licznym udziale pogrzeb ś. p. Józefa Gumoli, górnika, pracującego na szybie »Gabryeli« w Karwinie. Ś. p. Gumola zginął straszną śmiercią w święto Piotra i Pawła. Stał w szybie przy windzie, czekając na znak dzwonka maszynisty, by módz wsiąść i dostać się do góry. Prawdopodobnie przesłyszał oddzwonienie maszynisty i dzwonił drugi raz, gdy w tem winda ruszyła do góry, porywając nieszczęśliwego górnika za rękę i głowę, która też poprostu została oderwana od ciała. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zmarł w młodym wieku, licząc lat 34. Pozostawił po sobie żonę z dwojgiem dzieci. N. o. w p.!

Z Niem. Lutyni donoszą nam: Dnia 5. b. m. obchodzi tutejszy proboszcz, ks. Henryk Dziekan, swój 50-letni jubileusz kapłański. Jubilat, wzorowy pod każdym względem kapłan, pracuje w tutejszej parafii przeszło 30 lat. Podnieść przedewszystkiem wypada, że ks. Dziekan pozostał zawsze wierny polskiemu ludowi i miłość ku niemu okazywał niejednokrotnie wielką ofiarnością na jego narodowe i oświatowe cele. Pokochał nasz lud całem sercem razem z jego mową, zwyczajami i obyczajami, z historycznemi pamiątkami i etnograficznemi właściwościami. Życzymy mu wszyscy długich jeszcze lat zdrowia i życia i sił do dalszej pracy dla dobra tak bardzo przez niego ukochanego naszego ludu. Szczęść Boże!

Rozdział tomasówki i innych nawozów sztucznych przydzielony został, jak dotychczas, Związkom spółek rolniczych, t. j. polskiemu Związkowi w Cieszynie i niemieckiemu w Bielsku. W tych dniach wysłany został do P. T. Przełożeństw gmin arkusz z zapytaniem, z którego Związku chcą pobierać nawozy sztuczne.

Niniejszem prosimy usilnie **wszystkie polskie gminy,** ażeby wysłały odnośne zgłoszenia **tylko do Związku spółek rolniczych w Cieszynie,** plac Teatralny 6.

Na »Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego« złożyli: ks. Emanuel Grim, prob. w Istebnej, 10 K; p. Franciszek Krzus, ekslegionista w Dziedzicach, 3 K; ks. Bruno Stefan, administrator w Zebrzydowicach, 6 K; p. Józef Wolak, kościelny w Cieszynie, 4 K; p. Franciszek Żertka, piekarz w Bobrku, 10 K; p. Franciszek Duda, porucznik, 25 K; p. Alojzy Gajdaczek, porucznik, 25 K; p. Franciszek Stusek w Rudzicy 4 K; p. Wiktor Buchwałd w Marklowicach 5 K; p. Jan Wieliczka, porucznik, 20 K; p. Robert Trzaskalik w Starem Mieście 10 K; p. Augustyn Staniek w Ogrodzonej 5 K; p. Józef Gawłowski w Próchnej 5 K; p. Franciszek Bartoszek w Czechowicach 10 K; p. Jan Machalica, rolnik w Ligocie, 10 K; N. N., nieprzyjęte, 10 K; N. N. w Rudzicy 4 K; p. Jan Nowak, rolnik w Mostach, 5 K; A. I. w Cieszynie 1 K; N. N. 200 K; pp. Stanisław i Anna Budzioch z Frydku 6 K; p. Marya Dyduch w Darkowie 2 K. Za łaskawe datki składa najgorętsze »Bóg zapłać«, prosząc o dalszą pamięć. Wydział »Opieki«.

Paczki polowe można nadawać do poczt polowych 570, 574, 584 i 585, zaś zastawiono wysyłkę tychże do poczt polowych 138, 150, 397, 454 i 459.

Polowe wzorki towarowe można wysyłać do poczt polowych 254 i 425, zastawiono zaś nadawanie tychże do poczt polowych 138, 150, 454, 459 i 530.

Gospodarstwo i przemysł.

Zaprowadzenie wolnego handlu w obrocie bydłem hodowlanem, użytkowem i trzodą chlewną w Czechach. Towarzystwo obrotu bydłem donosi, że c. k. Namiestnictwo w Czechcach dozwoliło pod pewnymi, podanymi do wiadomości warunkami zakupywać i sprzedawać bydło hodowlane, użytkowe i świnie w wolnym obrocie handlowym. Koła interesowane śledzą z żywem zajęciem, o ile to rozporządzenie wpłynie na obniżenie cen bydła, mięsa wieprzowego i tłuszczu i na dowóz bydła na spędy.

W niedzielę, dnia 30. czerwca b. m. popołudniowym pociągiem o 3. godz. w wagonie III. klasy, między Skoczowem i Bielskiem zapomniano paczkę z ubraniami damskiemi (dwie suknie). Uprasza się te osobę, jadącą w tym samym przedziale tego pociągu, która może przypadkowo tę paczkę zabrała ze sobą do przechowania, by takową zaraz zechciała oddać na stacyi kolejowej w Skoczowie. Oddawca otrzyma dobre wynagrodzenie.

Starsze rzeczy!

Starsza bielizna na pościel (cychy) wyprana. Eleganckie jakle damskie na zimę, watą futrowane. Rozmaite resztki na bluzki i fartuchy. Resztki aksamitu, galonki, koronki, pończochy! W niedzielę mam otwarte.
Anna Filipek, Cieszyn, ul. Scherschnika 9.

Chciałbym kupić **folwark lub dworek** z całym inwentarzem. Odpowiedzi do redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« pod »H. R.«

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też **wirówki,** parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn,** Saska Kępa 25, II. piętro.

BAZAR LUDOWY WE FRYSZTACIE

przyjmuje zgłoszenia na dostawę w mniejszych ilościach, oraz całych ładunkach wagonowych:

wapna palonego i gaszonego do budowy,
wapna palonego do uprawy roli,
soli potasowych i kainitu,

niemniej w mniejszych ilościach i tylko dla powiatu frysztackiego:

superfosfatu (przetworzonej mączki kostnej),
teru i papy do naprawy dachów.

Zarząd Bazaru ludowego.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t. **»Chwalcie Pana«,** IV. wydanie., jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry. Zamówienia należy adresować: »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, Stary Targ.

Nowa książka na czasie: **»O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ«** dla wierzącego ludu, napisał ks. dr. Ludwik Wrzol, profesor teologii w Widnawie. Wydało świeżo »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra«. 8ka, str. 190, cena egz. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przes. polec. (rekom.) 4 K 50 h. Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Do nabycia także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie w godzinach urzędowych.

Chłopca do nauki

z porządnej rodziny, z odpowiedniem wykształceniem, przyjmie

Drukarnia Dziedzictwa w Cieszynie

Firm. 812. — Gen. I. 3/52.

Zmiany przy zarejestrowanem już stowarzyszeniu.

W rejestrze stowarzyszeń zostało wpisane dnia 24. czerwca 1918 przy stowarzyszeniu: »Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stow. zarejestrowane z nieograniczoną poręką« utworzenie filii tego stowarzyszenia w Górnej Suchej pod firmą:

»Towarzystwo oszczędności i zaliczek,
stowarzyszenie zarejestr. z nieogran. poręką
Filia Sucha Górna«.

Członkami Zarządu tej filii są:

1. Franciszek Kiedroń, właściciel realności w Dolnej Suchej;
2. Rudolf Zubek, kierownik szkoły w Dolnej Suchej i
3. Leopold Polok, właściciel realności w Górnej Suchej.

Podpisywanie firmy tej filii uskutecznia się w ten sposób, że pod wypisane lub też stemplowane brzmienie firmy dwóch członków Zarządu dołącza swe podpisy.

C. k. sąd obwodowy w Cieszynie, oddział I.
dnia 24. czerwca 1918.
Emanuel Harbich

Za należyte wykonanie: kierownik kancelaryi
Kowalla m. p.

BANK ROLNICZY

W CIESZYNIE, Górny (drzewny) rynek
WE FRYSZTACIE,
W RYCHWAŁDZIE,
W KARWINIE
przyjmuje subskrypcyę na
VIII. POŻYCZKĘ WOJENNĄ
Od wkładek oszczędności płaci Bank rolny
4¼%
i udziela bardzo korzystne pożyczki hipoteczne, wekslowe, skryptowe i w rachunkach bieżących.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚCI
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK
w CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Rynku na I. p.
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Cieguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Ogr.
przyjmuje od członków i niecłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
4%
rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya procentów.
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.
Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków kupieckich.
wydaje skarbonki domowe.
Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i dzieł, od godz. 8. do 12. przed południem i od 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po poł.
ZARZĄD
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką
I. Domagalski. A. Teper. E. Fi

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J.

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71 W CIESZYNIE, wtorek, 9. lipca 1918. Nr. 55

Nie damy ziemi...

Lichwa panująca obecnie wszędzie chwyciła także w szalony taniec ceny roli i posiadłości ziemskich. Ceny te podskakują w sposób niezwykły z dnia na dzień. Za dom, za który przed pół rokiem płacono 30.000 K, dają dziś 50.000 K; spekulanci oferują dziś za małe posiadłości ziemskie dziesiątki tysięcy, byle je nabyć.

Jestto przestroga dla wszystkich, którzy mają domy lub posiadłości do sprzedania. Widocznie w roli i domach najlepiej można pieniądz ulokować, kiedy tak czynią ci, którym tak dużo na pieniądzach zależy. A mają oni dobry węch!

Inna jeszcze jest przyczyna, dla której dziś do ciebie, chłopie polski na Śląsku, wołamy: nie damy ziemi... Oto oprócz pejsatych spekulantów sprzysięgli się na ziemię polską na Śląsku i nasi wrogowie: Wszechniemcy. Uchwalili codopiero na swym wiecu w Cieszynie, żeby założyć i popierać bank agrarny, któryby pomagał w nabywaniu ziemi dla wzmożenia niemczyzny na Śląsku. Postanowili tam zyskiwać i drobnych rolników, aby podpisywali udziały tego banku. Założyli codopiero 7. lipca w Cieszynie »Volksrat«, który celem »obrony niemczyzny na Śląsku« będzie dokładał wszelkich sił i używał dozwolonych i niedozwolonych sposobów aby polskość na Śląsku osłabić, wykorzenić. A największą ością w gardle tych działaczy, którzyby nas połknąć chcieli, to niezależny rolnik śląski. Dlatego taka wyprawa na niego i na jego posiadłości.

Dlatego powtarzamy: »Nie damy ziemi, skąd nasz ród!« Ziemia jest dziś o wiele pewniejszą niż wszelki pieniądz. Jest ona naszą ojcowizną, a dopóki ją posiadać będziemy, tak długo też i polski lud na niej mieszkać będzie! Dlatego: Nie damy ziemi!

To hasło rozlega się dziś po całej Polsce; wszędzie bowiem zbogaceni lichwą paskarze starają się nabyć ziemię, wydrzeć ją z rąk polskich. To też w całym narodzie polskim obudził się odruch przeciw takiemu zamachowi na polski stan posiadania. W Lublinie uchwaliły towarzystwa ziemian wykluczyć ze swej społeczności wszystkich, którzy swe majątki sprzedali w obce ręce. Postanowiono tych zdrajców narodu bojkotować i unikać. Takiem uczuciem zapała każde serce, w każdej dzielnicy polskiej przeciw niecnym sprzedawczykom, judaszom swego narodu.

Takie potępienie spotka i tych na Śląsku, którzy swe majątki oddają dobrowolnie, choć za grube pieniądze, w brudne ręce lichwiarzy wojennych i wrogów narodu.

Nie damy ziemi...! To hasło powtarzajmy sobie częściej tak jak nasi bracia w Poznańskiem, którzy nawet pod grozą przemocy i mimo miliardowych funduszów państwowych, wydanych na ten cel, nie sprzedają ani piędzi ziemi w obce ręce.

Dziś sprzedać majątek jest rzeczą dla kieszeni niekorzystną. A ktoby tak uczynić musiał, niechże się zgłosi wpierw do polskiego kupca, do polskich banków po poradę i pomoc. Ale nigdy niech ani najmniejszy skrawek ziemi naszej — ani najmniejsza chatka nie przejdzie w ręce naszych wrogów narodowych lub obcoplemieńców wzbogaconych na wojnie. O to starajmy się wszyscy.

Nie damy ziemi!

Cele wojenne Wilsona.

Prezydent Wilson przemówił dnia 4. lipca nad grobem Waszyngtona w Mount Vernon:

Grób Waszyngtona nie jest miejscem śmierci, lecz miejscem czynu. Waszyngton i jego pomocnicy nie działali dla jednej klasy, lecz dla narodu. Ich celem było: oswobodzić ludzi wszystkich klas i stworzyć z Ameryki przytulisko dla ludzi wszystkich stanów, którzy odczuwali potrzebę brania udziału w prawach i przywilejach wolności.

My mamy te same cele. My tutaj w Ameryce wierzymy, że nasz udział w wojnie jest tylko owocem tego, co oni zasiali. — Nasze pojmowanie wielkiej wojny, w którą nas wciągnięto, jest następujące:

Po jednej stronie stoją narody świata, nie tylko te, które biorą udział w walce, lecz również inne, które są pod obcem panowaniem, ludy wielu ras i wszystkich części świata, nie wyłączając Rosyi. Przeciwko nim stoi grupa nieprzyjacielskich rządów, nie mających wspólnego celu przed oczyma, lecz starającej się zadowolić tylko własną samolubną pychę, podczas gdy ich ludy są tylko materyałem palnym w ich rękach. Rządy te dzierżą władzę brutalną, pochodzącą z czasów pierwotnych i dzikich. Przeszłość i teraźniejszość stanęły teraz do walki na śmierę i życie. **Wynik ostateczny musi być bez kompromisu i połowniczego rozstrzygnięcia.** Narody koalicyi walczą też o cele, które muszą być urzeczywistnione, nim może nadejść pokój:

1. Zniszczenie wszelkiej samowoli i potęgi, która sama dla siebie i pokryjomu może zniszczyć pokój światowy, a jeżeli zniszczenie jej obecnie nie jest możliwe, to przynajmniej zepchnięcie jej do faktycznej bezsilności.

2. Uregulowanie wszystkich kwestyi, tak terytoryalnych jak i niezawisłościowych, kwestyi gospodarczych i politycznych na zasadzie wolnego przyjęcia tego uregulowania przez lud, bezpośrednio w tem interesowany a nie na zasadzie interesów materyalnych lub korzyści dla jakiegoś innego narodu, który pragnie uregulowania dla wyzyskania swego wpływu lub władzy.

3. Zgody wszystkich ludów na ukształtowanie wzajemnych stosunków na tych samych zasadach honoru i szacunku przed prawem zwyczajowem ucywilizowanego społeczeństwa, jakie obowiązują poszczególnego obywatela państw nowoczesnych, w ten sposób, by przestrzegano wszystkich przyrzeczeń i układów, by nie knuto żadnych spisków i by wzajemne zaufanie stwo-

Wspomnienia.

(Dok.)

Razem z kilku towarzyszami ruszył. Przybyli w czasie, kiedy moskiewskie szeregi raz po raz uderzały na stanowiska wojsk austryackich nad Stochodem. Rozpoczęło się życie szarpiące nerwy. Krwawe utarczki, nagłe kontrataki trzymały Frania czasem trzy i więcej dni na nogach bez godziny odpoczynku. Wojna! Wzdrygnął się Franio przed jej krwawym rysztunkiem. Jęki zabijanych, rozdzierające wołania o pomoc rannych, wycia granatów, chichot piekielny szrapneli, smutny jakby świst pocisków karabinowych, szum i trzask min — te wszystkie okropności wojny spędzały ze zmęczonych oczu Frania sen upragniony. Mimo jednak często zmagającego się zmęczenia pełnił Franio sumiennie swe obowiązki. Żołnierze powierzonego mu plutonu kochali go za dobre serce, mimo, iż wymagał od nich równie sumiennego spełniania obowiązków. Niejednemu z nich przypominał syna, walczącego daleko na południu, innemu znów brata, a wszystkim był dobrym, serdecznym towarzyszem, rozumiał bowiem, z ludu pochodząc, i do tegoż narodu należąc, ich dolegliwości, współczuł z nimi i cieszył się z nimi. Pamiętał o ich potrzebach, wstawiał się za nimi u przełożonych. Nie zmienił się także, gdy został chorążym, owszem jeszcze więcej troszczył się o nich. Przełożeni lubili go również i cenili za jego służbistość, chociaż zawsze stronił od ich zabaw, w chwilach wolnych urządzanych. Siadywał wtedy wraz z kolegą Mieciem, z którym bardzo się polubił, w swojej lisiej norze, lepsze czasy wspominając, kiedy to na ławie szkolnej dokazywał lub w domu rodzicom pomagał. Nieraz uskarżali się nawzajem na swój los tułaczy, niepewność jutra, możliwość śmierci na ziemi obcej; pociechą im była obopólna przyjaźń. Snuli marzenia na przyszłość, jak to będą pracować dla biednej ojczyzny, marzenia dusz młodzieńczych niezepsutych.

Wśród walk miejscowych i potyczek krwawych szybko płynął czas. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia r. 1916. Franio jedno miał tylko pragnienie: zobaczyć się z swoimi najdroższymi, odetchnąć powietrzem, które ich orzeźwia, z nimi zasiąść do stołu wigilijnego, z nimi choćby raz ostatni spędzić te święta. Prosił o urlop, robili starania rodzina i bracia, nadaremnie. Franio, nader boleśnie dotknięty, pozostać musiał w okopach. Jak ciężko mu było, ile łez gorzkich wylał skrycie, Bóg to wie jedynie, bo rodzicom się nie skarżył, opisując im natomiast wilię, w rowach strzeleckich odprawianą. Od tego czasu posmutniał znacznie. Brał jak dawniej udział we wszystkiem, co dotyczyło jego plutonu, swobody jednak dawnej odzyskać nie mógł. Ciągle przypominał sobie krzywdę, niesłusznie poniesioną, smutek i żałość wzbierały w jego sercu na wspomnienie samotnie w lisiej norze spędzonej wilii. Pocieszali go koledzy tem, że i on pójdzie kiedyś znów na urlop, a on tylko smutnie skinieniem głowy przeczył ich nadziejom. Pod koniec lutego miał przecież pójść, Bóg jednak zrządził inaczej.

Komendant batalionu odebrał Franiowi prawo do urlopu na nieoznaczony czas.

Cios to był okropny. Od tego dnia Franio jakby automatycznie się ruszał, nie zwracał na nic uwagi, zobojętniał na wszystko. Poszedł je-

rzone było na zasadzie poszanowania przed prawem.

4. Stworzenie organizacyi pokojowej, gwarantującej, że całkowita potęga wolnych narodów zapobiegnie wszelkiemu naruszeniu prawa i zorganizuje sąd rozjemczy, który będzie rozstrzygał wszelkie spory międzynarodowe.

Te wielkie cele da się ująć w jedną myśl: Dążymy do panowania prawa, opartego o zgodę rządzonych a popartego zorganizowaną opinią ludzkości. Można te wielkie cele osiągnąć, rozstrzygając życzenia i plany mężów stanu i starając się ich dopiąć. Można je urzeczywistnić w zgodzie z życzeniami ludzkości z jej tęsknotą i nadzieją sprawiedliwości. Atmosfera miejsca, gdzie stoimy, nadaje się szczególnie do wygłoszenia tych zasad.

Zaślepieni możnowładcy Prus obudzili do życia siły, które słabo znali, siły, które raz obudzone, nie pozwolą się przytłoczyć do ziemi, ponieważ posiadają ducha i cele nieśmiertelne i przyniosą tryumf.

W obronie chłopa.

Jakkolwiek wojna narobiła wiele złego, to nie da się zaprzeczyć, że i wiele ludzi naprawiła, oduczyła wielu wad, jak rozrzutności i pijaństwa, nauczyła natomiast oszczędności i przestawania na małem. Nie wiem, jak jest gdzieindziej, bo z różnych stron różne dochodzą wieści, ale u nas na Śląsku — trzeba to stwierdzić — ludzie żyją oszczędniej, pracują dokładniej, czytają więcej niż przed wojną. Wprawdzie i przed wojną chłop nasz na ogół nie był nigdy rozrzutny, bo »skapałby« do reszty na tych paru morgach pola, gdyby się chciał bawić zamiast gospodarstwa pilnować, lecz oszczędzał nieraz nieumiejętnie, bo żałował sobie nieraz na odzież i kupno dobrej gazety, ale na procesy czy wysiadywanie w karczmie pieniądze i czas zawsze się znalazły. Dzisiaj tego wszystkiego niema, bo »sytuacya się poprawiła« podczas tej wojny także zdala od frontu, w kraju, w którym armia, złożona z kobiet, dzieci i starców, również skutecznie walczy, jak żołnierz na froncie i pracuje z największym wysiłkiem.

A jednak słyszy się często od różnych ludzi, nie żyjących na wsi i nie pracujących w pocie czoła na roli, wygadywanie, jaki to »raj« ma obecnie chłop na roli. Temat ulubiony u ludzi, którzy dawniej tego, obecnie tak dobrze(!) się mającego chłopa nawet za człowieka uznać się chcieli.

— Chłop ma co jeść i dobrze. — Tego nie mogą strawić ci, którzy na tego chłopa zawsze »z góry« patrzeli i uważali go za siłę roboczą, której celem w życiu: wyłącznie pracować dla różnych jednostek, którym się chłop z kapeluszem pod pachą musi kłaniać. Tymczasem wojna zmieniła stosunki i o dziwo, pan, który dawniej nazywał się »Wohlgeboren«, zaczyna się pierwszy kłaniać, a ładnie głaska i prosi, czy nie mógłby też ten »gazdoszek« sprzedać mu trochę ziemniaków lub mleka. Wojna daje się we znaki wszystkim, wszyscy cierpią na równi, a niektórym się zdaje, że chłop temu winien. Czasy się zmieniły, i ani mieszczanin, ani chłop nie mogą sobie pozwolić na to, coby chcieli i ileby chcieli. Wszak chłop na równi z innymi ponosi skutki wojny, a śmiało możemy powiedzieć, że przeważający ciężar tej wojny na barkach chłopskich spoczywa. Niechęć pana do chłopa wzmogła się wskutek braku żywności. Czy temu chłop winien? Jak ten chłop był dawniej żywicielem kraju, tak też nim pozostał. Kto dostarcza środków żywności tym milionowym armiom, stojącym w polu? — Chłop. Chłop robi, orze, sieje i zbiera po to, aby wszystko oddać, a czasem, jak widzimy, nie wystarcza mu na utrzymanie własnej rodziny. Na wszystko, co chłop na wsi wyprodukuje, są zawczasu ceny maksymalne, na to zaś, co chłop ze wsi musi kupić, nie nałożono maksymalnych cen. Aż do wybuchu obecnej wojny kosztował jeden centnar metryczny żyta lub pszenicy 20—24 K; trzy metry płótna na koszulę męską lub kobiecą 1 K 80, względnie dwa metry płótna na koszulę dla dziesięcioletniego dziecka 1 K 20 h, jedna para butów męskich bez cholew 12 K, bucików kobiecych 8 K, bucików dla dziesięcioletniego dziecka 5 K. Dotychczasowe ceny maksymalne za 100 kg. żyta lub pszenicy wynoszą 40 K. Natomiast trzy metry płótna na koszulę męską lub kobiecą kosztują co najmniej 180 K, jedna para butów bez cholew 200—300 K i więcej.

Pomijam w zupełności porównywanie cen przedwojennych z obecnie istniejącemi cenami artykułów codziennej potrzeby w gospodarstwie wiejskiem, jako też ceny narzędzi, martwego inwentarza, drzewa opałowego lub węgla. Wystarczy wyżej uwidocznione przeciwstawienie, z którego wynika, że chłop sprzedający 100 kg. żyta lub pszenicy przed wojną, mógł nabyć za uzyskane z owej sprzedaży pieniądze jedną parę butów dla siebie i jedną parę bucików dla swego dziesięcioletniego dziecka, albo 4 koszule dla siebie, dla swej żony i dla swego dziesięcioletniego dziecka, a jeszcze mu zostało przytem dosyć pieniędzy. Dziś to niemożliwe, bo do nabycia tych rzeczy musi chłop dziś sprzedać sztukę bydła, a na dodatek zanieść żydowi sprzedającemu artykuły potrzebne w prezencie jaj lub masła.

Taki opłakany stan rzeczy musiał wyniknąć z jednostronnego zaprowadzenia cen maksymalnych i stosowania ich wyłącznie na produkta rolne, przy zupełnem pominięciu kwestyi uregulowania wszystkich innych artykułów codziennej potrzeby.

Dziwna rzecz, że od biednego chłopa żąda się wszystkiego, ale nic się nie robi, ażeby mu pomódz. Tu tylko nadmienię, że wiele przykrości mogłoby się chłopu oszczędzić przy rekwizycyach, gdyby na komisyonerów przeznaczono ludzi z jaką taką wiedzą rolniczą, a nie biurokratów, którzy ziarno i gotowe wiejskie produkta widzieli dotychczas w postaci przysmaków na talerzach, aż dopiero przy rekwizycyach rozpoznawali ich gatunki i tak im się owe produkta i zboże podobają, że wszystko chcą zabrać, nie zwracając najmniejszej uwagi na to, że w każdem gospodarstwie potrzebni są robotnicy, bo dziś na wsi sił mniej i każdy chłop potrzebuje pomocy. Nie chcą pozostawić żywności dla robotników rolnych tak, że dziś nie wiadomo, czem żywić pracujących na roli. Zabroniono dawać kurom zboże, a jeśli się kurze nie da ziarna, jajek znosić nie będzie. Państwu zależy na tem, żeby mieć tłuszcz, a prosięciu nie wolno dać zboża. Z czego ma być ten tłuszcz? Powiadają w mieście, że chłopom się dobrze powodzi, bo mają wszystkiego dosyć, a nadto jeszcze pobierają zasiłki. Z tymi zasiłkami to jest tak: są rodziny, że z jednego domu jest dwóch, trzech, czasem i pięciu ludzi przy wojsku. Wszyscy piszą do domu, ale po co? Jeden po pieniądze, drugi po tytoń, trzeci po coś innego, co trzeba również kupić i nieraz kobieta, która pobiera zasiłek, musi jeszcze dołożyć, żeby zaspokoić potrzeby tych członków rodziny, którzy poszli na wojnę. Są zaś rodziny, które żadnych zasiłków nie pobierają. Te podczas wojny musiały się zadłużyć, bo życie zdrożało. Ten wymarzony przez takich »Wohlgeboren« »raj chłopski« przedstawia się zatem całkiem inaczej. Dzisiaj już wyłania się poważna troska co do przyszłości.

Niech wyjdzie taki »Wohlgeboren« w pole a rozglądnie się uważnie. Wokoło zobaczy same kobiety i dzieci, grzebiące w roli. Gdzieindziej spotka staruszka, pasącego bydło, a poza tem kobiety i dzieci. Te biedaki, popalone od słońca, z popękaną skórą na rękach, bo pracują nie pod parasolem i nie w rękawiczkach, to są nasze bojowniczki pozafrontowe, jeśli tak można się wyrazić. Jeżeli się chce przekonać, jak wygląda ten wymarzony przez mieszczuchów chłopski »raj«, niech się da zaprzągnąć w to jarzmo, w którem wieśniak ciągnie, a przypuszczam, że jeszcze przed terminem z niego zrezygnuje.

Razby należało skończyć z tem niewłaściwem nieraz traktowaniem chłopa, czy to w miastach, czy w urzędach, razby należało zerwać z dawnemi tradycyami i uczuć się jednym narodem, jedną wielką wspólnem nieszczęściem nawiedzioną rodziną.

Chłop ze Zawady.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

od kilku dni dalsze walki nad ujściem Piawy. Ujście Piawy, które ma charakter błotnistej laguny, łąk bez drzewostanu i przeciętych licznemi rzekami, jest bardzo nieodpowiednim terenem do operacyi wojennych. Ponieważ to ujście można byo trzymać tylko wśród ciężkich ofiar, cofnęło kierownictwo operacyi w nocy z 5. na 6. b. m. walczące tam wojska austro-węgierskie na pozycye wzdłuż wałów na wschodnim brzegu Piawy.

Między Piawą a Brentą dalsze próby zdobycia z powrotem stanowisk, które zyskaliśmy dnia 15. czerwca. Atak w tym odcinku na Monte Solarolo został wśród ciężkich strat włoskich przez bateryę artyleryi polowej nr. 1 i krakowskiej, jako też przez piechotę Ślązaków z batalionu II-120 i Bośniaków z pułku nr. 4 odparty.

Na weneckim odcinku górskim, na płaskowyżu Siedmiu Gmin i froncie tyrolskim ożywiona czynność artyleryi.

Na wschód od Monte Pertica odrzucił pułk piechoty nr. 79 silne włoskie ataki w krawych walkach z blizka.

W Albanii.

zaatakowały między Devoli i Osum Francuzi i Włosi nasze pozycye górskie; udało się im na dwóch miejscach zyskąć na terenie, lecz chwilowa ta zdobycz została im w przeciwataku odebrana.

Na zachodzie.

Jak z krótkich doniesień urzędowego komunikatu zdaje się wynikać, wojska koalicyi rozpoczęły w pewnych odcinkach natarcia i ataki, które koło Ypern, po obu stronach Sommy, nad Avrą i Aisną, jako też koło Langemarck zostały odparte.

Między Yzerą i Marną ożywiona czynność bojowa. Na zachód od Chateau Thierry bezskuteczne natarcia grup francuskich i amerykańskich. W ciężkich walkach z blizka zadano atakującym ciężkie straty.

Przegląd polityczny.

Wiedeń plotkuje. — Ostrzeżenie publiczności

Wobec tego, że od długiego czasu pojawiają się we Wiedniu coraz to inne wysoce niepokojące opinię pogłoski, zwłaszcza zaś w czasie ostatnim w związku z położeniem wewnętrznem zaniechaniem ofenzywy we Włoszech, ogłasza ostatnia »Sonn- und Montagszeitung« ostrzeżenie i wezwanie do publiczności, w którem pisze:

»Pogłoski, podawane z ust do ust, wychodzą niewiadomo skąd i dlatego trudno jest im przeciwdziałać. O ile jednak dawniej takie ciemne wieści, zresztą nieszkodliwe, można było lekceważyć, to obecnie **naruszają one podstawy państwa,** zatruwają zaufanie ludności do domu panującego i do armii.

Jeszcze jedna cecha wyróżnia tę plotkę ostatnich dni. Oto dawniej wychodziła taka plotka z ust jakiegoś osobnika o bujnej fantazyi i szła w zapomnienie, nie niepokojąc szerszych mas. Obecnie pogłoski powstają naraz w kilku miejscach tak, że przypuszczać należy, iż istnieje jakaś organizacya w celu zatruwania życia publicznego.

Obowiązkiem każdego obywatela jest przeto tym wieściom i plotkom jak najbardziej stanowczo przeciwdziałać.«

---

dnak w dniu, w którym miał jechać na urlop, do św. spowiedzi i przyjął komunię świętą. Modlił się gorąco, prosząc Wszechmocnego o pomoc i wsparcie dla siebie, modlił się za rodzinę, przyjaciół i nieprzyjaciół. Prosił także jak zawsze o lekką śmierć dla siebie. Z początkiem marca ruszył znów pułk do okopów. Dnia 3. marca 1917. r. pisał Franio bratu na włoskim froncie będącemu, że »czeka z dnia na dzień końca tej męki«. Męka bo to była. I wysłuchał go Bóg. Dnia 6. marca pełnił Franio służbę w rowie. Rozmawiał z żołnierzami, gdy nagle szrapnel pękł nad rowem, tuż przed Franiem, a jedna z kul przeszyła pierś jego. Jęknął jeno cicho: »Jezus, Marya« i »bracie ratuj« i umarł. Dusza jego, przed niewielu dniami skąpana we krwi Baranka i cierpieniami oczyszczona, stanęła przed Sędzią Przedwiecznym, ciało zaś spoczęło pomiędzy męczennikami za wiarę i naród, na jednym z cmentarzy Wołynia. — Tak umarł Franio, pustkę pozostawiając po sobie, której nic nigdy nie wypełni w sercach rodziców i rodzeństwa osieroconych. Żałobę ich ciężką ukoiła nadzieja, że zobaczą się z nim, o ile Bóg pozwoli, tam, gdzie wszelka boleść ustała, gdzie niema wojny, w wiecznej szczęśliwości. Daj im to Boże!

* * *

Zamach na Galicyę?

W poinformowanych kołach parlamentarnych opowiadają, że w najbliższych dniach ma być ogłoszone rozporządzenie w sprawie podziału Galicyi na dwa kraje koronne, na polski i ukraiński. Wobec tego — zdaje się — nie dojdzie do sesyi parlamentarnej.

Zamordowanie posła niemieckiego w Moskwie.

Berlin, 6. lipca Dzisiaj rano prosiło dwóch panów cesarsko-niemieckiego posła w Moskwie o rozmowę, na którą zgodził się hr. Mirbach w obecności radcy legacyjnego Rieslera i pewnego oficera niemieckiego, obecnego w pokoju. **Obaj nieznani wyciągnęli rewolwery i strzelili do posła, raniąc go w głowę.** Nim im można było przeszkodzić, rzucili kilka granatów ręcznych i uciekli, wyskoczywszy przez okno.

Hr. Mirbach, ranny ciężko, zmarł wkrótce potem, nie odzyskawszy przytomności. Dwaj inni panowie nie doznali zranień. Gdy się wieść o tem rozeszła, zjawili się w pałacu ambasady komisarze dla spraw zewnętrznych Cziczerin i Karczan i wyrazili radcy legacyjnemu Rieslerowi oburzenie i ubolewanie rządu Sowietów z powodu wzruszającego wypadku. Zbrodniarzy nie udało się dotąd niestety odkryć i aresztować. Wynik dotychczasowego śledztwa pozwala na przypuszczenie, że rozchodzi się tutaj o agentów, pozostających w służbie koalicyi.

Zamach wykonany został przez lewicowych socyalnych rewolucyonistów i miał być hasłem do walki z rządem bolszewików. Donoszą też rzeczywiście, że w Moskwie toczą się walki uliczne między zwolennikami koalicyi a zwolennikami rządu sowietów (bolszewików).

Co zdobyto na bolszewikach?

Pisma berlińskie donoszą: Urząd wojenny ogłasza spis zdobyczy, jakie poczynili Niemcy w Rosyi w czasie od 18. lutego do 2. kwietnia, a więc między pierwszym a drugim pokojem brzeskim. Według tego spisu wzięli Niemcy do niewoli: 4 sztaby armii, 17 sztabów dywizyjnych, wiele sztabów pułkowych, 4811 oficerów i 77.342 żołnierzy. Nadto zdobyli 4381 dział z 2,867.500 pociskami działowymi, 1263 miotaczy min, 9490 karabinów maszynowych, 751.972 karabinów zwykłych z 102 mil. 250 tys. nabojami, 2100 lokomotyw, 26.650 wagonów kolejowych, 13.102 pojazdy z 13.650 końmi, 1278 automobilów, 22 wozów pancernych, 27 tanków, 1705 kuchni polowych, 152 latawców, 1 pociąg pancerny, 1 pociąg z działami, 6 lazaretów, a nadto ogromną ilość sukna, benzyny, lekarstw i innych towarów.

Zerwanie pierwszego pokoju brzeskiego opłaciło się więc sowicie.

»Niemcy powinny być pobite«.

»Telegraphenkompany« donosi z Londynu: Na zgromadzeniu anglosaskiego zbratania się wygłosił Churchill mowę. Mówił o amerykańskiej proklamacyi niezawisłości z r. 1776. Niemiecki naród może jednak zapewnić, iż koalicya niema zamiaru pozbawić go fundamentalnych praw, do jakich sama koalicya ma pretensye. Jakkolwiek wielkiem może być zwycięstwo koalicyi, to naród niemiecki ma gwarancye w zasadach, jakich przestrzega koalicya. Dalej wywodził Churchill: Nie chcemy pokoju przed wywalczeniem zwycięstwa. Niemcy powinny być pobite, ale powinny również wiedzieć, że pobite zostały. Proklamacya, jaką dziś 4. lipca ogłaszamy, nie jest tylko proklamacyą niezawisłości, ale zarazem ogłoszeniem wzajemnego poparcia.

Niemcy zarazą.

(Z mowy Lloyda Georgea.)

Berlin, 27. czerwca. Biuro Wolffa donosi: Dnia 7. czerwca Lloyd George wygłosił mowę w Printers Pension Corporation«, w której — według »Times« — obrzucił Niemcy podłemi wyzwiskami, mówiąc: »Biada zarazie! W interesie cywilizacyi i w interesie ludzkiej rasy musi się ją wyplenić. My nie możemy dopuścić i świat nie może dopuścić, **aby ta zaraza jeszcze raz się pojawiła, którąby życie milionów pogrążała w ciemności i niszczyła miliony ognisk domowych. To jest to, zaco my walczymy.**« —Sposób walki angielskiego prezydenta ministrów nie jest nowy. Nowem atoli jest to, że angielska propaganda wstydzi się takiego tonu. Powyższe bowiem zdania są w urzędowych doniesieniach Reutera dla zagranicy całkiem wykreślone. Widocznie potrzeba im takich zwrotów oratorskich, aby wewnątrz kraju podnieść upadający nastrój wojenny.

Dwa miliony Amerykanów.

Według informacyj, udzielonych przez sekretarza wojny Bakera Izbie reprezentantów i Izbie gmin, obecnie pod bronią stoi 100.400 oficerów i 2,010.000 żołnierzy, podczas gdy przed 14 miesiącami w służbie pozostawało tylko 9524 oficerów i 202.510 żołnierzy.

Śmierć sułtana Mahometa V.

Sułtan turecki Mahomet V. zmarł dnia 4. b. m.

Sułtan Mahomet, wdeług pełnego tytułu Mehmed Rachad Khan V, cesarz Ottomanów, kalif muzułmanów, emir wiernych, służebnik Mekki i Medyny, sułtan ziemi i morza, padyszach Turcyi, zmarł jako 36 spadkobierca dynastyi Osmanów. Zmarły wstąpił na tron 21. kwietnia 1909. r. jako następca swego brata Abdul-Hamida, ówcześnie zdetronizowanego przez rewolucyjny ruch młodo-turecki. Stanowczo najważniejszym wypadkiem w czasie jego dziewięcioletniego panowania jest połączenie losów cesarstwa z państwami centralnemi i rozpoczęcia wojny,.

Nowy sułtan Mahomet VI.

Wstąpienie na tron nowego sułtana Mahometa VI., dotychczasowego następcy tronu Baid Edina odbyło się w pałacu Top Kapu z wielką uroczystością. Przy tym uroczystym akcie byli obecni książęta domu cesarskiego, wysocy urzędnicy ottomańscy, oficerowie sztabowi, reprezentanci społeczeństwa i zastępcy prasy. Odpowiednio do irade, wydanego przez nowego sułtana, zwłoki sułtana Mahometa V. zostały przeniesione do pałacu. O godz. 11. przed południem rozpoczęła się oficyalna uroczystość żałobna, w której wzięli udział wymienieni dygnitarze, ciało dyplomatyczne państw sprzymierzonych i neutralnych, oraz oficerowie zagraniczni, służący w wojsku tureckiem. Uroczystość żałobna zakończyła się złożeniem zwłok w mauzoleum na cmentarzu w Eyuh, które zmarły sułtan kazał dla siebie zbudować.

Z Cieszyna i okolicy.

Prymicye. W niedzielę, dnia 7. b. m., odprawił nowowyświęcony ks. Alojzy Siemienik swą pierwszą mszę św. W dniu tym obchodzili także rodzice ks. prymicyanta swoje srebrne gody. Po przyprowadzeniu ks. prymicyanta w procesyi do kościoła i wezwaniu Ducha św., pobłogosławił syn-kapłan związek małżeński swych rodziców w dwudziestopiątą rocznicę ślubu. W kazaniu, które potem nastąpiło, przedstawił ks. prof. Tomanek prace i obowiązki kapłana katol. Podczas mszy św., którą nowowyświęcony pierwszy raz ofiarował, przystąpili jego krewni do Stołu pańskiego, a po niej cały kościół zaśpiewał hymn dziękczynny »Te Deum«, w którym ks. prymicyant, a razem z nim wszyscy wierni z całej duszy dziękowali Bogu za otrzymane łaski. Podniosły ten śpiew objawił całą potęgę i piękność wspólnego śpiewu ludowego w kościele i zatarł wrażenie poprzednich, banalnych występów z firlutaniem fletu i fanfarami.

Odznaczenie. Alojzy Walek z Dolnego Cierlicka, przy śląskim pułku piechoty, został odznaczony srebrnym medalem waleczności II. klasy. Odznaczony był do czasu powołania go do służby wojskowej kupcem u p. Zieliny w Cieszynie.

Usunięcie zastępcy dyrektora kolei koszycko-bogumińskiej. Mikołaj Hollan, zastępca dyrektora kolei koszycko-bogumińskiej, został usunięty z urzędu, ponieważ nadużywał swego stanowiska do przemycania środków żywności na Semmering.

Konkurs na posady nauczycielskie na Śląsku. Zarząd główny »Macierzy szkolnej« Księstwa Cieszyńskiego ogłasza na rok szkolny 1918 i 19 konkurs na posady nauczycielskie w szkołach wydziałowych z grupy I., II. i III., oraz w szkołach ludowych więcejklasowych. W skład poborów wchodzą: płace i dodatki, przywiązane do posad w szkołach publicznych, a nadto osobny dodatek »Macierzy szkolnej«, który wynosi w szkołach ludowych 1080 K, w szkołach wydziałowych 1200 K rocznie. Podania bez stempla wnieść należy w najkrótszym czasie do Zarządu głównego »Macierzy szkolnej« (Cieszyn, Dom Narodowy), który też udzieli w razie potrzeby bliższych informacyi.

Subskrybujcie 8. pożyczkę wojenną!

Jednorazowe zapomogi dla rodzin powołanych pod broń. Komisye zasiłkowe przyznawać będą jednorazowe zapomogi nie tylko inwalidom wojennym i rodzinom inwalidów, lecz wogóle w granicach rozporządzalnych funduszów wszystkim tym, którzy czy to z powodu większej ilości drobnych dzieci, czy też ciężką chorobą lub wiekiem spowodowanej niezdolności do pracy z otrzymywanego zasiłku wyżyć nie mogą albo zasiłku wcale nie otrzymują. Zgłoszenia skierować należy do przełożeństwa gminnego lub do starostwa.

Sprawy aprowizacyjne. W tym tygodniu otrzyma każda osoba w mieście pół chleba (630 gr.), ciężko pracujący nadto jeszcze 315 gr. Na wypiek domowy wyznaczono na osobę 45 dkg. mąki chlebowej, dla ciężko pracujących nadto jeszcze 22 dkg. Z produktów mącznych: po 40 dkg. mąki kuchennej; starcy i chorzy po 20 dkg. białej mąki pszennej u kupca Scholtisa. — Ryby morskie nadeszły znów i można nabywać kilogram po 4 K 50 h.

Z kursów uzupełniających dla dziewcząt. W sobotę, dnia 29. czerwca b. r. odbyła się na kursach uzupełniających w obecności grona nauczycielskiego i kilku gości uroczystość zakończenia roku szkolnego. Uczenice Stonawska, Górniakówna i Firlówna wygłosiły deklamacye (»Odłogiem leży nasza rola« J. Kasprowicza, »Na pobojowisku« A. Asnyka i »Rome« Z. Krasińskiego), przeplatane śpiewem 4-głosow. pod batutą p. dyr. Marka. Następnie przemówił do uczenic kierownik, prof. dr. J. Galicz, zestawiając wyniki pracy w ubiegłym roku szkolnym i wzywając je, ażeby także w całem późniejszem życiu pielęgnowały język ojczysty i ojczyste obyczaje i zwyczaje i nie zapominały o obowiązkach względem swojego narodu. W imieniu uczenic przemawiała p. Marya Polaczkówna z Cieszyna. Po przemówieniu tem i odśpiewaniu »Roty« M. Konopnickiej nastąpiło rozdanie nagród i świadectw. Kurs I. ukończyły z postępem celującym: Firlówna Amalia z Orłowej, Matrosówna Wiktorya z Solcy, Moehwaldówna Anna z Orłowej, Mrózkówna Emilia z Poręby, Niemcówna Zofia z Rychwałdu, Polaczkówna Marya z Cieszyna, Raszkówna Anna z Kojkowic i Rojkówna Anna z Goleszowa; z postępem bardzo dobrym: Chłopczykówna Anna z Ligotki Kam., Chmielówna Zofia z Doln. Błędowic i Knezkówna Wiktorya z Cieszyna; z postępem dobrym: Bonczkówna Anna ze Stonawy, Borutówna Emilia z Bobrku, Donocikówna Jadwiga z Ligoty, Kubiczkówna Antonina z Doln. Błędowic, Małyszówna Emilia z Trzyńca, Ożanówna Anna z Cisownicy, Pończówna Stefania z Ogrodzonej, Rzymanówna Marya z Górn. Suchej i Zagórówna Anna z Ligotki Kam,; z postępem dostatecznym: Boehmówna Florentyna z Górnej Suchej, Chmielówna Alojzya z Doln. Cierlicka, Micherdzińska Leopoldyna z Cieszyna i Pawlasówna Marya z Doln. Błędowic. Kurs II. ukończyły z postępem celującym: Brychlecówna Zofia z Roztropic, Farna Marya z Nawsia, Górniakówna Elżbieta z Bobrku, Mrózkówna Anna z Bystrzycy, Olszarówna Helena z Bystrzycy, Rakowska Anna z Bystrzycy, Sabelówna Anna z Ligotki Kam., Siwkówna Genowefa z Górn. Suchej, Stonawska Helena z Błogocic, Szczepańcówna Anna st. z Ligotki Kam., Szczepańcówna Anna mł. z Ligotki Kam., Zajoncówna Marta z Ogrodzonej i Zubkówna Zofia z Hażlacha; z postępem bardzo dobrym: Sikorówna Ewa ze Śmiłowic. Z pomiędzy uczenic kursów zdało 15 egzamin na nauczycielki robót ręcznych, z tych 3 dla szkół ludowych, 12 dla szkół ludowych i wydziałowych. W roku szkolnym 1917-18 zapisało się na kursa ogółem 41 uczenic, 26 na kurs I., 15 na kurs II.; w ciągu roku szkolnego wystąpiły 3 uczenice, 2 z kursu I., 1 z kursu II. Z końcem roku szkolnego otrzymało tedy świadectwa 38 uczenic. Uczenice korzystały pilnie z biblioteki kursów i przeczytały w ciągu roku 826 dzieł w 1074 tomach. Dnia 11. czerwca odbyła się przy wspaniałej pogodzie wspólna wycieczka z Jabłonko-

wa na Stożek a stamtąd szczytami przez Beskidek do Nydku i Bystrzycy. Wpisy na rok szkolny 1918-19 odbędą się we wrześniu b. r. Zgłoszenia przyjmuje przed właściwym terminem każdego czasu kierownik kursów, prof. dr. J. Galicz, ul. Górska l. 5.

Bursa »Macierzy szkolnej« dla dziewcząt w Cieszynie będzie w przyszłym roku szkolnym otwarta jak dotąd. Zgłoszenia o informacye i zapisy przyjmuje biuro Zarządu głównego »Macierzy« w Domu Narodowym. Opłata miesięczna oznaczona została na 100 K, dokąd stosunki pozwolą. Pożądane są zgłoszenia wczesne, aby dały podstawę staraniom o dostateczne i przezorne zaopatrzenie śpiżarni w żywność.

Niemczyzna w Cieszynie i na Śląsku zagrożona. Bezdomna »Silesia« nawołuje w sobotnim numerze (161) wszystkich wszechniemieckich i niemieckich właścicieli kamienic w Cieszynie, by swych realności nie sprzedawali pod żadnym warunkiem nie-Niemcom lub »obcym« żywiołem gdyż to byłoby zdradą narodową. Wszechniemiecki »Volksrat«, zreorganizowany po wiecu wszechniemiecko-renegackim, popierany przez ciężki przemysł, wielki kapitał i komorę arcyksiążęcą, dzwoni na alarm, by nie uszczuplać »wszechniemieckiego stanu posiadania«. Nam się zdaje, że »Volksrat« w pierwszym rzędzie winien zakupić »Silesii«, która zmuszona na stare lata tułać się po obcych żydowskich progach i bytować w wyżebranej kwaterze, jakiś wszechniemiecki »Heim«.

Pogrzeb z więzienia. W niedzielę odbył się pogrzeb ś. p. Urbantke ze Starego Bielska, skazanej swego czasu za zamordowanie swych dziatek na 4 lata więzienia, z których 2½ roku odsiedziała w tutejszem więzieniu. Za trumną kroczyli poczciwi rodzice w głębokiej żałobie, niejako groźna przestroga dla tych rodziców, którzy swym córkom pozwalają na niejedno, za co później bardzo żałować muszą.

Konie dla rolników. Bielskie gazety ogłaszają, że w koszarach kawaleryi w Bielsku wydawa się konie robocze dla rolników codziennie od 10. do 12. godz. przed południem.

Pobór płynów palnych do celów młocki i orki. Właściciele rolniczych motorów do celów młócki i orki mogą, jak przeszłego roku, swoje zapotrzebowanie benzyny i olei przy ministerstwie rolnictwa zgłosić, względnie zażądać. W tym celu należy formularze o pozwolenie na pobieranie płynów palnych, które są przy c. k. starostwie do nabycia, we wszystkich częściach dokładnie wypełnić i po potwierdzeniu przez urząd gminny wprost na departament XXVI., c. k. Ministerstwa rolnictwa zasłać. Żeby nieduże zapasy materyałów palnych możliwie szeroko rozdzielić, zostaną z zasady tylko nieodzowne zapotrzebowania na czas pracy od 4 do 5 tygodni pokryte. Wydana zostanie w małych ilościach benzyna ciężka (ciężar właściwy ponad 0.745), przeważnie jednak wydawana będzie mieszanina benzyny (cięż. właśc. 0.760—0.770) i mieszanina benzolu (benzol i petrolrumbenzyna). Podczas gdy wydawanie benzyny jak dotąd większe rafinerye minerałów podejmą zostanie wydawanie mieszanin benzolu nadal przez następujące firmy przeprowadzonę: Teerag-Aktiengesellschaft für Teerfabrikate, Wien, III., Marxergasse 25 i filie tejże w Pradze Karolinental, Uferstrass 215, Gerson, Böhm. Rosenthal, Benzin u. Oelwerke, G. m. b. H., Wien XX., Donaueschingenstrasse 20, firma Schön u. Kreidl, Wien, III., Ditrichgasse 5; firma Alois Brey, Prag II., Florenz i 17 i Ing. Josef Bares in Budweis. Przy zażądaniu oleju, zawierającego gaz i surowce oliwy, względnie oliwy na smarowidła do rolniczych motorów, mają rolnicy zasadniczo zwracać się na »Mineral-Oel-Abteilung« u c. k. Ministerstwa handlu.

Ogłoszenie dotyczące odbycia egzaminów z kucia koni. Odnośnie do rozporządzenia c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z 27. sierpnia 1873, dz. u. i rozp. nr. 140, odbędzie się tegoroczny pierwszy egzamin kucia koni w miesiącu lipcu 1918. Kowale (podkuwacze koni), którzy nie słuchali półrocznego kursu kucia koni i którzy chcą poddać się egzaminowi celem otrzymania świadectwa uzdolnienia do wykonywania rzemiosła kucia koni, mają się zgłosić (wnieść podanie) do egzaminu najdalej do 20. lipca 1918, albo bezpośrednio do c. k. rządu krajowego w Opawie, albo przez przynależne c. k. starostwo. W odnośnej prośbie, do której należy dołączyć świadectwo wyuczenia rzemiosła kucia koni (Lehrbrief) i poświadczenie potwierdzone przez stowarzyszenie przemysłowe, że się najmniej przez 3 lata było zatrudnionem w rzemiośle kucia koni, należy podać miejsce urodzenia i gminę przynależności, wreszcie obecne miejsce zamieszkania. Egzamin składa się: a) w odpowiedzi na pytania, które się odnoszą do zasady i reguły kucia kopyt i racic, na postępowanie przy kuciu zdrowych, nie mających wad i chorych kopyt i na podkucie zimowe; b) z sporządzenia (zrobienia) zwykłej podkowy i podkowy na pewien oznaczony cel; c) z kompletnego przeprowadzenia podkucia jednego lub więcej kopyt lub jednego lub więcej racic. Jeżeli kandydat nie stawi się na termin mu wyznaczony, to utraci prawo przypuszczenia go do egzaminu w tym terminie. Ci kandydaci, którzy zdadzą egzamin, otrzymają świadectwo. Kandydaci, którzy przy egzaminie otrzymają stopień niedostateczny, mogą tylko jeszcze raz i to po upływie roku być przypuszczeni do powtórzenia egzaminu. C. k. śląski rząd krajowy. Opawa, dnia 18. czerwca 1918. C. k. prezydent krajowy: Wojciech bar. Widman.

Zakupienie Domu Polskiego w Mor. Ostrawie. D. 29. i 30. z. m. w sob. i niedz, obradował w Krakowie zarząd główny T. S. L. Uchwalono szereg wniosków, przedłożonych przez komisyę szkolną, organizacyjną i finansową. Między innymi zarząd główny T. S. L. uchwalił zakupić Dom polski w Morawskiej Ostrawie.

Z Boguszowic. (Młodociany nożowiec.) W sobotę dnia 29. b. m. przyszło tu do bitki przy strzelnicy wojskowej, wśród kilku tutejszych wyrostków, wśród której uczeń od kolarza p. Kłody pobódł nożem Józefa Hesa w szyję, raniąc go poważnie. Drugiemu, Fr. Żyle, przedziurawił na szczęście tylko kapelusz, chcąc go pchnąć w głowę. Smutny objaw coraz większego dziczenia młodzieży!

Z Jabłonkowa. (Olbrzymi pożar.) D. 5. lipca o godz. pół do 3. zrana wybuchł tu olbrzymi pożar na przedmieściu Biała. Ofiarą pożaru padł młyn i piła p. Juroczka. Z niewiadomych dotychczas przyczyn pożar wybuchł wpierw w pile, następnie przeniósł się do młyna. Deszczowi popołudniowemu zawdzięcza Jabłonków, że pożar nie przybrał katastrofalnych rozmiarów oraz szybkiej pomocy ochotniczej straży pożarnej z Jabłonkowa i Nawsia. Jak nas informują, spłonęły w młynie wielkie zapasy mąki i zboża. Dwa budynki spłonęły doszczętnie (piła i młyn).

Z Jaworza. Dnia 5. b. m. napadli na mężczyznę Kopidoła z Grojca, zbierającego na Błatnej borówki, dwaj Greniowie i pokaleczyli go śmiertelnie siekierą i kołem. Stan Kopidoła jest beznadziejny.

Z Karwiny. (Nieszczęśliwy wypadek.) Dnia 26. czerwca zleciał na górnika Pawła Smelika na szybie »Austryi« wielki kawał węgla, który go natychmiast pozbawił życia. Smelik osierocił kilkoro małoletnich dzieci.

Ze Starych Hamer. (Walka z kłusownikami.) W nocy z czwartku 4. na piątek 5. b. m. udali się dwaj wachmistrze żandarmeryi do lasów, otaczających dolinę Bily, celem wytropienia kłusowników, którzy w lasach okolicznych uprawiali przez dłuższy czas swoje rzemiosło. Rzeczywiście natknęli na kłusowników, którzy na wezwanie, by się poddali, podnieśli strzelby do góry, by strzelać na żandarmów. Obaj wachmistrze przygotowali się do obrony. Kula jednego wachmistrza trafiła jednego z kłusowników w głowę i położyła go na miejscu trupem. W tej chwili jeden z kłusowników wystrzelił i jeden z wachmistrzów padł martwy na ziemię. Rozpoczęło się ściganie kłusowników, którzy jednakże zdołali zbiedz i ukryć się w gęstych lasach.

Poczta do jeńców w Rosyi. Listy zwykłe, kartki pocztowe i przesyłki z podarunkami można odtąd posyłać do jeńców austryacko-węgierskich w Rosyi. Te same rodzaje przesyłek są dopuszczone z Rosyi.

Rozmaitości.

15-letnia morderczyni. Przed sądem przysięgłych we Wiedniu stawała onegdaj piętnastoletnia Hilda Szoltr, oskarżona o to, że w styczniu b. r. wrzuciła do otworu w miejscu ustępowem czteroletniego syna swej służbodawczyni Schmidtowej. Ojciec dziecka zginął na froncie. »Nania« zeznaje, że w dniu krytycznym dziecko stało się tak uprzykrzone, iż w przystępie gniewu wrzuciła je do klozetu. Dziecko płakało, wołając matkę o pomoc. Lecz matka stała wtedy w ogonku pod sklepem spożywczym. Gdy wróciła, powiedziała jej, że dziecko zniknęło; niania potem uciekła. Zrozpaczona kobieta przyrzekła wysoką nagrodę za odnalezienie synka i wreszcie wyciągnięto z klozetu trupa jego. Równocześnie policya odnalazła »nianię« i uwięziła ją. Okazuje się, że piętnastoletnia morderczyni posiada zbrodnicze instynkty. W szkole będąc, ucięła koleżance warkocz. Raz wrzuciła do klozetu żywe kocię. Sąd skazał ją na 10 lat ciężkiego więzienia.

Niebezpieczna chorągiew. W Poznaniu na tegoroczną procesyę Bożego Ciała udekorowano ulicę. Na jednym z domów przy ul. Wodnej ukazała się chorągiewka biało-czerwona. Natychmiast przybiegli dwaj policyanci wachmistrz w asystencyi żołnierza i rozkazali ją usunąć. Przy ul. Wrocławskiej zdarzył się wypadek cięższy. Wywieszono czerwoną chorągiew z białym orłem. Policya nakazała zakryć orła. Dzięki temu powstał czerwony sztandar, który władzom pruskim wydał się widocznie nie tak groźnym, jak biało-czerwony. Ale właściciel chorągwi, nie będąc socyalistą, zakrył orła skrawkiem białym; wskutek tego znów powstała chorągiew biało-czerwona. Pisma nie donoszą, jak załatwiły ostatecznie władze pruskie te doniosłą kwestyę.

Panika w kościele włoskim. Z Rzymu donoszą: W kaplicy znajdującej się na górze Autore w wysokości 1337 metrów, w prowincyi rzymskiej, wydarzyła się ostatniej niedzieli podczas odbywającej się tam pielgrzymki, katastrofalna panika. Kaplica była przepełniona, a wielu pątników podczas mszy znajdowało się na podwórzu. Naraz jakaś histeryczka zawołała bez żadnego powodu: »Uciekajcie — pomocy!« Wszyscy zaczęli w popłochu uciekać z kaplicy — panika powstała także na podwórzu. Dwie kobiety ze strachu postradały zmysły i rzuciły się w przepaść. W ścisku pokaleczono wiele osób ciężko, przeważnie kobiety i dzieci. Razem rannych jest 120 osób, a zabitych dwanaście.

Gospodarstwo i przemysł.

Wyrób mydła. W dzisiejszych czasach, gdy wszystkiego brak, lub jest, ale w lichym gatunku, a ceny niektórych artykułów są niemożliwie wysokie, muszą sobie ludzie sami jakoś radzić. Każdy ile możności powinien podzielić się z czytelnikami, jakim sposobem i co wykorzystać. Do tego można zaliczyć wyrób mydła dla swego użytku, a zrobić to może każdy, gdyż umiejętności dużej nie potrzeba. Ja robię mydło w ten sposób: biorąc 2 funty łoju, 2 funty sody, 2 funty wapna, 6 funtów popiołu i 15 kwart wody. Popiół najlepszy jesionowy, z drzewa bukowego i olszowego. We wrzącej wodzie lasować wapno (ostrożnie), następnie wsypać sodę i popiół, mieszać dobrze, żeby się soda i wapno rozpuściły, i postawić w spokojnem miejscu na 24 godzin. Gdy się ług ustoi, wlewam go do garnka przez gęste sito, a następnie gotuję. Gdy się zagotuje, kładę łój pokrajany i gotuję tak wolno 4 godziny, aż zacznie gęstnieć, wtedy płyn wylewam na blachy, jakich używa się do pieczenia placków. Gdy ostygnie płyn, kraję masę na kawałki, suszę, otrzymują twarde kawałki mydła. Mydło to jest dobre, choć piany dużo nie daje. Czytelnik P. G.

Chłopca do nauki

z porządnej rodziny, z odpowiedniem wykształceniem, przyjmie

Drukarnia Dziedzictwa w Cieszynie

Chciałbym kupić **folwark lub dworek** z całym inwentarzem. Odpowiedzi do redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« pod »H. R.«

CHAŁUPA z 1½ morgiem pola (I. klasy) jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Paweł Cienciała**, rolnik w **Hażlachu nr. 28.**

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t. »**Chwalcie Panа**«, IV. wydanie., jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry. Zamówienia należy adresować »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, Stary Targ.

Nowa książka na czasie: »**O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ**« dla wierzącego ludu, napisał ks. dr. Ludwik Wrzol profesor teologii w Widnawie. Wydało świeżo »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra«. 8ka, str. 190, cena egz. 4 K z przes. poczt. 4 K 25 h, z przes. polec. (rekom.) 4 K 50 h. Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Do nabycia także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie w godzinach urzędowych.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan .
241 (drukarnia)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 12. lipca 1918. Nr. 56.

Niemcy w Stanach Zjednoczonych.

Nikt nie przypuszczał, że za niesłychane gwałty wszechniemieckich hakatystów i wyzutych z sumienia i poczucia wszelkiej sprawiedliwości junkrów pruskich przyjdzie kiedyś odwet i dzień zapłaty. Bezprawia, jakich się dopuszczano od dziesiątków lat w zaborze pruskim na biednej ludności polskiej, krzyczały do nieba. Odebranie Polakom szkół, gwałtowna geramnizacya, bicie i katowanie dzieci za pacierz po polsku zmówiony, haniebne ustawy wyjątkowe przeciw Polakom, szczególnie ustawa o przymusowem wywłaszczeniu z roli po przodkach odziedziczonej, ucisk niesłychany — wszystko w imię prawa pruskiego, uchwalanego w czasach pokoju i nawet w obecnych krwawych latach wojny, mimo głośnych protestów nielicznej garstki posłów polskich w sejmie pruskim — to ohydne karty w historyi ostatnich czasów.

Nie bali się Niemcy i Prusacy nikogo na świecie, tylko Boga — bo myśleli, że cały świat legnie im pod nogami i że swe praktyki będą stosowali do wszystkich, którzy im stoją w drodze. Ale jakoś przecież nie mogą rozkazywać całemu światu; obecnie muszą patrzeć, jak ich współplemieńców za oceanem spotyka podobny smutny los, na jaki skazywali w »imię wyższej kultury« Polaków pod zaborem pruskim. Kara za bezprawia spada za morzem, w Ameryce, w niesłychanie dotkliwy sposób na Niemców; wszystkie wyjątkowe prawa, stosowane przez Prusy przeciw Polakom, Stany Zjednoczone — jak donosi »Czas« krakowski — zaczęły stosować wobec tam zamieszkałych Niemców. Ta jedna tylko zachodzi różnica, że rząd pruski uciskał w czasie pokoju poddanych, których ongi przymusem wcielono do państwa pruskiego, podczas gdy Ameryka obecnie podczas stanu wojennego z Rzeszą niemiecką wydaje wyjątkowe zarządzenia wobec przybyszów z za morza, którzy dobrowolnie, przez nikogo nie zmuszeni, przybyli do Stanów Zjednoczonych i tam osiedli jako goście.

W Stanach Zjednoczonych szerzy się niechęć do niemieckiego narodu z siłą żywiołową i wywołuje objawy mściwości. Gwałtowny ruch przeciwniemiecki daje się bardzo we znaki zamieszkałym w Ameryce Niemcom. Liczne kolonie niemieckie miały do wyboru dwie możliwości: albo okazać przywiązanie i miłość do kraju ojczystego za morzem, albo dostosować się do nastrojów, panujących w ojczyźnie przybranej. Nie chcąc narażać się na starcia z amerykańskiem społeczeństwem, musieli udowodnić swoją lojalność wobec Stanów Zjednoczonych, popełniając na samych sobie jakby samobójstwo: musieli dobrowolnie porozwiązywać najstarsze swoje związki i stowarzyszenia, zawiesić dzienniki, zamknąć teatry, usunąć język niemiecki ze szkół, ich własnym kosztem utrzymywanych; słowem — uczynili wszystko, co leżało w ich mocy, aby okazać swoją dążność do dostosowania się do otoczenia anglo-saskiego. Wojna obecna może do tego doprowadzić, że Niemcy, jako czynnik narodowo-polityczny w Ameryce, przestaną istnieć; ich amerykanizacya postąpiła przez ostatnie cztery lata znacznie dalej, niż przez cały czas, odkąd osiedlili się za oceanem.

I ta jednak ofiara nie zadawalnia Amerykanów, którzy rozpoczęli ścisły przegląd swoich niemieckich współobywateli i badają surowo i gruntownie ich najgłębsze przekonania i uczucia. Przeciwko wielu najwybitniejszym ludziom, którzy w dzieciństwie jeszcze nabyli prawo obywatelstwa w Stanach Zjednoczonych, rozpoczęto sądowe dochodzenie, aby ich tego prawa pozbawić, a to jest krok bardzo groźny, gdyż Niemcy, podejrzywani o sympatye dla mocarstw centralnych, są przymusowo internowani w koncentracyjnych obozach, a po ukończeniu wojny mogą być z Ameryki raz na zawsze wydaleni.

Również na polu gospodarczem podjęto przeciwko Niemcom systemaycznie akcyę wywłaszczenia. Komisarz Palmer, wydelegowany dla zbadania majątku obcych poddanych, obliczył, że wartość mienia Niemców, nie posiadających amerykańskiego obywatelstwa, przenosi 8 miliardów i musi całkowicie przypaść państwu. Skonfiskowano nawet kapitały i ruchomości Amerykanek, które poślubiły niemieckich poddanych.

W senacie wniesiono szereg ustaw, mających na celu ścisłe zbojkotowanie Niemców na polu handlowem, nawet po wojnie. Będzie wydany zakaz wywozu jakichkolwiek towarów do Niemiec i przywozu stamtąd; również nie będzie wolno prowadzić z Niemcami jakichkolwiek obrotów finansowych, a przesyłki pieniężne do Niemiec będą bezwarunkowo wzbronione; wreszcie niemieckie statki nie będą miały prawa zawijać do portów amerykańskich. Wszystkie te zarządzenia, obecnie poważnie traktowane, mają być uchwalone przez kongres. Jest to zatem przygotowanie do stałej wojny gospodarczej z Niemcami, do odebrania im możności nabywania i wywożenia surowców, któremi Ameryka rozporządza.

Być może, że cały ten bojkot jest wynikiem chłodnego wyrachowania, ale rozmiar agitacyi przeciwniemieckiej i udział w niej najszerszych kół amerykańskiego społeczeństwa, dowodzą także, że działa tu także żywiołowo uczucie niechęci do niemieckiego społeczeństwa.

Wszechniemiecka brutalność znalazła za oceanem oddźwięk. Nie jesteśmy zwolennikami zarządzeń wyjątkowych przeciw komukolwiek, lecz zdaje się nam, że ruch, który się szerzy w Stanach Zjednoczonych, powinien być i dla wszechniemieckich krzykaczy i aneksyonistycznych działaczy na Śląsku, grupujących się w niedawno zorganizowanym »Volksracie« dla Księstwa Cieszyńskiego, poważnem memento, by zawczasu zawrócić z drogi ucisku i gwałtu, bo kto sieje wiatr, zbiera burzę.

Jura i Jónek.

Jura: Zultana nima!

Jónek: Jakigo?

Jura: Tureckigo; wzion i umrzył.

Jónek: Bee drugi — dyć zultani miewają wielki familije i temu ich ród nie wymiero! Joch ee już o inszym zultanie myśloł, ale tego nie powiem, boby mi zaś gębe wopnem zamazali i zostołby bioły flek. Ale synku wszyckich tych, co robili ten pokój w brześciu, śmiatają jednego po drugim. Czorny minister poszeł jeszcze w zimie na kawki, ten dezentyr feleber sewruk mioł być jakimsi ruskim pantafirem we Wiedniu, też sie kansi podzioł, żoden nie wie, kany...

Jura: Możne go kany przymkli do cienia, taki kręt milioński na nic inszygo nie zasługuje.

Jónek: Ja, a teraz snoci tego nimieckigo ministra, nazywo sie kilman, co tam w tym brześciu mioł piersze słowo, też posłali na pencyj, to troche ochłódnie.

Jura: Toć je dziwne, tak sie ta trójka rozleciała na wszycki strony; joch hnet wtedy prawił — uwidzicie, że wszyckich tych kafabli niedługo czechmon zbiere, bo tako niesprawiedliwość to je proci Bogu. Skrz co tego chłodnego dali tak na fleku precz? Dyć je hola po świętym Jonie, do Michała jeszcze daleko, a służba się przeca zmienio obvczejnie na końcu lebo początku sztwierci!

Jónek: Tego synku nie Iza wyskumać, czemu chłodnego pociśli. Ale rozmańcie o tem rządzą: jedni, że mioł sąd z jakąsi gazetą, co mu robiła przedciepki, że sie w rumoniji smykoł z jakimisi flurami, drudzy, że w parlamencie sie jakosi przerzyk i cosi powiedzioł, co sie ponikierym nie podobało, a u takigo pana, jak ten chłodny, dowają na każdziutki słóweczko dobry pozór. Niech už tam bee jako chce, dość na tem, że go dali ze służby precz. Ale dyć jeden dzisiajszygo czasu o niczem inszym nie słyszy, jeny o rozmańtych złych kąskach, mordach, że sie już przykrzy żyć.

Jura: Bai, że oto niedowno wyrządzały gazety, że snoci cara zabili, ale to bezmała nima prowda, na drugi dzień zaś było nadurkowane, że w rusyji tych rebulantów sakompak z leniwym i trucokem wypańtowali na pysk, na trzeci dzień, że jakisi michoł mo być obwołany carem, potem że pruskigo posła zastrzelili mozgole kansi aże daleko, jo już nic nie wierzę, co gazety piszą, to je wszycko łeż i chytki na ludzką głupote.

Jónek: Dyby sie už raczy ta przemierzło wojna skończyła, to, to. Zaś jeszcze ku tej wszycki biedzie dochtorzy straszą jakomsi nową nimocą, że jednego chyci taki dyrbani, potem zaś hyc bije do głowy, a człowiek je słaby jak mucha. Snoci że už kany jeny ta nimoc obeszła.

Jura: Ale świat sie ci cieszy i hólo jakby nic. Zaś ty prze... już byłbych o mało zaklon — ty przegrzeszone muzyczyska nastowają, choć noród kapie z głodu; niina rącz co zjeść, ani kąska szróta na sie wedrzyć, palce wylazują z charbołów, ledwo to na oczy świeci, ale jak je muzyka, hola do karczmy i skoczą i bałuszą aż do biołego rana.

Jónek: Joch też oto w sobote rozprowioł z porema gazdami na rynku, wszycy sie na to lutowali, żeby przeca fojtowie i hetmaństwa nie miały w takich smutnych czasach na taki bezperactwi pozwalować, a tych muzykantów, gospodzkich i tych taneczników korać jak sie patrzy, toby to ustało.

Jura: Ale jeszcze musi przyjść większo bieda, to tego poniechają. Oto w niedziele wszechniemcy cieszyńscy robili narade skrz folksratu, by jeszcze bardży nas Poloków mańczyć i uciskać, kupować chałupy, grónta i kaj jeny co od Poloków, a przedować ślimtokom; najwięcej w tem warzechuje fulda, co w trzyńcu przy werkach i przy kaszowski zieleźnicy zarobił ciężki tysiące.

Jónek: Porządny człowiek wszechniem-

O upaństowienie gimnazyum realnego T. S. L. w Białej.

Na zaproszenie komitetu zjednoczonych stowarzyszeń polskich w Białej zebrali się w sobotę 6. lipca b. r. w auli seminaryum T. S. L. przedstawiciele ludności polskiej z Białej i z powiatu, a wśród nich pp. posłowie powiatu: dr. Łazarski, Kubik i Dobija, aby zgodnie domagać się spełnienia wreszcie aktu upaństwowienia gimnazyum realnego T. S. L. w Białej, o co od lat tylu daremnie walczy społeczeństwo polskie wraz z swoją reprezentacyą parlamentarną. Obradom przewodniczył dr. Łazarski. Po wywodach referenta p. Stanisława Rymana, sekretarza T. S. L., który z dokumentami w rękach wykazał zebranym, że winę udaremnienia sprawy upaństwowienia gimnazyum realnego w Białej ponosi jedynie p. minister oświaty dr. Ćwikliński, który podpisanego przez cesarza od pięciu miesięcy aktu upaństwowienia nie wykonał, nastąpiła dyskusya. Dyskusya ta, w której zabierali głos pp. posłowie i inni mowcy, uwydatniła olbrzymie rozgoryczenie wśród zebranych, że społeczeństwo polskie, tak ofiarne i wytrwale walczące o spełnienie swego swiętego i niezaprzeczonego prawa do polskich szkół na kresach, takiego doznało poparcia od p. ministra Ćwiklińskiego, rodem Polaka. To też wynikiem tego słusznego rozgoryczenia była następującej treści uchwała:

»Zebranie obywatelskie w Białej protestuje z najżywszem ubolewaniem przeciwko dotychczasowemu postępowaniu p. ministra oświaty, dra Ćwiklińskiego, który mimo wiążących umów polskiej reprezentacyi parlamentarnej z rządem, i mimo podpisanego od pięciu miesięcy przez cesarza aktu upaństwowienia gimnazyum realnego T. S. L. w Białej, aktu tego dotąd nie wykonał. Zebrani uchwalają przeto zwrócić się do pana prezydenta ministrów, oraz do pana ministra dla Galicyi, aby zniewolili pana ministra wyznań i oświaty do bezzwłocznego wykonania aktu cesarskiego, dotyczącego upaństwowienia gimnazyum realnego T. S. L. w Białej i do szybkiego przeprowadzenia sprawy upaństwowienia seminaryum polskiego w Białej i gimnazyum realnego w Orłowej. Równocześnie całe zebranie zwraca się do polskiej reprezentacyi parlamentarnej i do społeczeństwa polskiego, aby jak najenergiczniej poparli tę długoletnią walkę o prawo polskiego narodu do posiadania przez państwo utrzymywanych szkół polskich na kresach.«

Oprócz tej uchwały powzięto jeszcze drugą, która jest odpowiedzią na uchwałę niemieckiego wiecu publicznego w Cieszynie, zmierzającą do udaremnienia sprawy upaństwowienia polskich szkół w Białej i Orłowej, zwłaszcza przez przyłączenie Białej z okolicą do Śląska. Uchwała ta brzmi:

»Zebrani protestują najenergiczniej przeciw zakusom Niemców, którzy na wiecu w Cieszynie sprzeciwili się upaństwowieniu szkół średnich polskich w Białej i Orłowej i zażądali przyłączenia zachodnich powiatów Galicyi do Śląska, aby tem łatwiej módz je germanizować. Zebrani wyrażają to głębokie przekonanie, że jedynie sprawiedliwem zakończeniem tej wojny będzie zwycięstwo prawa narodów do zjednoczenia i samostanowienia o sobie, że tedy nie części Galicyi będą przyłączone do Śląska, ale przeciwnie polski Śląsk Cieszyński wraz z Galicyą do wolnej i zjednoczonej Polski pod berłem cesarza Karola.«

Rezolucye te uchwalono przesłać p. prezydentowi ministrów, panu ministrowi dla Galicyi i panu prezesowi Koła polskiego.

---

cowi isto nie przedo, dyć też teraz nie zoleży przedować, kie między norodem je tych papierków zatela. Ale wszechniemcy sie też snoci strasznie boją, że birgerzy cieszyńscy zaczną przedować swoi chałupy polokom lebo żydom, tuż zwolili takich polycai, co mają dować pozór, aż sie kiery mieszczon nie opowoży przedać choćby jeden szyndzioł z dachu polokowi, bo hnet pójdzie do raportu na zomek; dostanie tam językowej polewki i sztrof.

Jura: Dyby raczy dali z rotuzu prawdziwej polywki, kie bieda aż piszczy. Teraz to na żydów hóczą, a kiesi nieboszczyk dymel — bych go też tam nie poruszoł w grobie — to ściągoł całe hórmy tych pejsatych żydków do miasta, aby mu jeny pumogali przy wolbach, żydzi przyszli, pumogli sobie i dymlowi, pootwierali sklepy, nakupili od birgerów domy i teraz ich je więcej niżby se pon fulda i folksrat życzył, a mają piniądze, bo robią fajne kszefta.

Jónek: Ku przykładu jakób — hynaj pram idzie — ten mo strzybnych reńszczoków, dukotów i złota, żebych my sie obo w nim obzolali. Ale idę klepać kose, jutro chcę rozpocząć ze żniwem, bo baby nie chcą iść żąć, tuż bedę to musioł wszycko som pomału kosą ściapkać, je to pomierwione i sfalone, bee to szpatno robota; dyby jeny chciało być pieknie!

* * *

Siewcy nienawiści.

»Przykazanie miłości nie obowiązuje.«

Im dłużej przeciąga się wojna, tem coraz więcej zanikają w sercach ludzkich szlachetniejsze uczucia: miłość bliźniego, litość, miłosierdzie. Tego rodzaju złe skutki wojny objawiają się najjaskrawiej w Niemczech. Tam nawet pracuje cały szereg ludzi na różnych stanowiskach w tym kierunku, aby pobudzać i podjudzać najgorsze instykty — są to siewcy nienawiści. Jak oni przemawiają do swoich ziomków, czego ich uczą — podamy z wielu innych dwa przykłady:

Oto wroga nam Polakom niemiecka gazeta ludowa, rozpowszechniona na Śląsku, »Schles. Volkszeitung«, zamieściła dla zbudowania swoich czytelników wyjątek z pisma ulotnego, które napisał Wszechniemiec hakatysta w obronie Związku wszechniemieckiego. Ustęp ten brzmi:

»Niemieckiem żądaniem chwili jest: Urabianie duszy ludu! Rodzina na front! Potem musi iść państwo, na razie w szkole, później w polityce zewnętrznej! Wychowanie do nienawiści! Wychowanie do czci dla nienawiści! Wychowanie w miłowaniu nienawiści! Organizacya nienawiści! Precz z niedojrzałą trwożliwością z fałszywym wstydem przed brutalnością i także pod względm politycznym niechaj znaczenie swoje zachowają słowa Marinettego: Więcej policzków, mniej pocałunków! Bez wahania musimy choćby bluźnierczo głosić: »Dano nam wiarę, nadzieję i nienawiść! Ale nienawiść jest największą z nich!«

Jest to powrót do barbarzyństwa politycznego, który w świecie cywilizowanym jest jedynym chyba w swoim rodzaju. Oto prawdziwy duch wszechniemieckich głosicieli prawa pięści, oto duch hakatyzmu, mieniącego się być placówką »wyższej kultury niemieckiej«.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim i w Albanii.

Na froncie włoskim walka na wschód od Monte Pertica, gdzie otoczański pułk nr. 79 siedmiokrotnym kontratakiem zmusił nieprzyjaciela do odwrotu do swoich rowów. W dolinie Brenty odparto atak włoski.

W Albanii Włosi zaatakowali gwałtownie nad środkową i dolną Vojusą, wskutek czego komenda wojsk austr.-węg. cofnęła posterunki wysunięte w dolinę rzeki ku głównemu stanowisku. Francuzi zyskali nad górnym Deroli na terenie.

Południowy front austr.-węg. w Albanii został wskutek gwałtownego nacierania silnych nieprzyjacielskich sił poza linię Berat Fjeri cofnięty.

Na zachodzie.

W obszarze Kemel po obu stronach rzeki Lys, nad kanałem La Basse i po obu stronach Sommy i na zachód od Chateau Thierry ożywiona czynność artyleryi.

Natarcia nieprzyjaciela na odcinek Olignon i na południowy zachód od Reims zostały odparte. Wszędzie gwałtowne walki lotników. Na południowy zachód od Noyon i na południe rzeki Aisne silne zaczepki wojsk francuskich, które zajęły Porte i Desloges i dawne francuskie rowy na północ od Longpont.

Przegląd polityczny.

Orędzie Ojca św. do biskupów polskich.

Dzienniki ogłaszają orędzie Ojca św. do polskich biskupów, w którem Ojciec św. powiada, że nadzwyczaj ceni sobie pismo hołdownicze polskich biskupów z grudnia z. r., gdyż wystosowane jest w czasie, w którym dla Polaków zaświtała jutrzenka ogólnej wolności, jako też wolności Kościoła katolickiego.

Szczególnego zainteresowania się papieża pracą biskupów polskich dowodzi wysłanie wizytatora ks. Rattiego, który wedle słów orędzia będzie reprezentował Naszą osobę; jako wizytatora apostolskiego obchodzą go tylko sprawy Kościoła. Poleciłem mu, aby zbadał, jakich środków i jakiej pomocy trzeba sprawom katolickim. Będzie on towarzyszem i współpracownikiem Waszej pracy, o ile to będzie z pożytkiem dla sprawy. Jako pośrednik między Stolicą Apostolską a polskimi biskupami przedstawi on Nam życzenia Wasze, oraz będzie mógł wyrazić Nam wolę, z czego niezawodnie okaże się, że dzieło, przez Was rozpoczęte, dokona się w zgodzie z wolą Naszą i Waszemi życzeniami.

Plenarne posiedzenie Koła polskiego.

Plenarne posiedzenie Koła polskiego zwołano na poniedziałek, 15. b. m., godz. 10. rano z uwagą, że wobec tego, iż narady Koła zajmą cały dzień, byłoby dobrem, gdyby poszczególne partye odbyły swe obrady przed tym terminem. Prezes dr. Tertil wzywa do zjawienia się w pełnej liczbie ze względu na wyjątkowe znaczenie sytuacyi politycznej.

Min. Paul o aprowizacyi.

»Zeit« ogłasza wywiad z ministrem żywnościowym, Paulem, który właśnie wrócił z Budapesztu, gdzie, jak wiadomo, odbywa się konferencya żywnościowa. Dr. Paul między innemi oświadczył, że między oboma rządami przyszło do zupełnego porozumienia. Wywodził, że **wszystkie zapasy w Austryi, nie wyłączając zapasów rumuńskich, chwilowo są już na wyczerpaniu, zaś chłopi ukraińscy obawiają się złych zbiorów i dlatego nie chcą się pozbywać swoich zapasów.** Chwilowy krytyczny stan potrwa prawdopodobnie aż do końca lipca, wobec czego na razie niema jeszcze mowy o podwyżce porcyi mąki i chleba. Nadzieje, pokładane w Ukrainie, niestety tylko w małej mierze się spełniły, ale — wytężając wszystkie siły — przetrwamy ten ostatni najkrytyczniejszy czas bieżącego roku gospodarczego.

Dr. Kühlmann ustąpił.

Biuro Wolffa donosi: Jak zapewniają, cesarz niemiecki przyjął prośbę sekretarza stanu dr. Kühlmanna o dymisyę. Jako następcę wymieniają dotychczasowego posła w Chrystyanii v. Hintze.

Przypuszczalny następca Kühlmanna, Paweł Hintze, urodzony w r. 1864., pochodzi z mieszczańskiej rodziny kupieckiej z Schwedt nad Odrą. Karyerę rozpoczął w marynarce, do której wstąpił w roku 1882. Był kolejno niemieckim attache marynarki, a następnie pełnomocnikiem wojskowym w Petersburgu, od r. 1911. posłem niemieckim w Meksyku, od 1915. w Pekinie aż do wypowiedzenia wojny, a od 6. lipca 1917. jest posłem w Chrystyanii. Należy on do stronnictwa wszechniemieckiego.

Walki w Moskwie.

W Moskwie ogłoszono stan oblężenia. Obsadzone 6. b. m. przez socyalnych rewolucyonistów lewicy stacye telegraficzne i telefoniczne zostały przez bolszewików w kilka godzin później odzyskane. **Socyalni rewolucyoniści, których w ich kwaterze ostrzeliwała także artylerya, wysłali w ciągu dnia 6. b. m. parlamentarzy do bolszewików.** Bolszewicy zażądali bezwarunkowego poddania się. Socyalni rewolucyoniści mieli się także zwrócić do robotników kolejowych, wzywając ich do powstania. Zdaje się, że otrzymali oni odpowiedź odmowną.

Rząd oświadcza, że nieprawdziwe są głoski, jakoby w Petersburgu, Jarosławiu i innych miastach wybuchły strejki. Socyalni-rewolucyoniści w nocy 6. b. m. wydali biuletyn, którym podają do wiadomości, że oddział terrorystyczny rewolucyonistów lewicy zabił hr. Mirbacha. Wedle oświadczenia rządu uwięzieni dotychczas przywódcy rewolucyonistów, wśród których znajduje się także Spirydonowa, przyznali, że zamach został wykonany za wiedzą kierownictwa stronnictwa, aby wymusić zerwanie pokoju brzeskiego. O ile dotychczas wiadomo, zamach, oraz wydane przez kontrrewolucyonistów hasło walki z Niemcami pozba-

kontrrewolucyonistów wielu zwolenników i pomocników. Z powodu tego istnieje uzasadniona nadzieja, że bolszewicy opanują położenie w Moskwie.

Śledztwo, rozpoczęte w sprawie zamordowania posła Mirbacha, wykazało, że zbrodnia była widocznie przygotowaną od dawna. Sowiet moskiewski uchwalił wykluczyć ze swego grona członków, należących do stronnictwa socyalnych rewolucyonistów i mienszewików. Walki w Moskwie dotąd wypadły na korzyść bolszewików.

Wylądowanie wojsk koalicyi w Murmaniu.

W półn. Rosyi idzie z Petersburga nowo wybudowana przez jeńców austryackich kolej, zwana murmańską, bo dochodzi do wybrzeża murmańskiego. Anglia obawia się, żeby kolej ta tak ważna nie dostała się w posiadanie Finlandczyków i Niemców i w tym celu wysłała tam silną flotę i wylądowała wojsko. Nie jest wykluczone, że i tam powstanie nowy front. Rząd bolszewicki występuje również przeciw Anglikom i wysyła w tamtą stronę swe wojska.

Z Cieszyna i okolicy.

Pozdrowienia Czytelnikom »Gwiazdki Cieszyńskiej« i wszystkim Zarzeczanom zasyła z pola walki Józef Wyleżuch, poczta polowa 287. Serdeczne pozdrowienia zasyłają wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom »Gwiazdki«: Jan Górny, Michał Juroszek, Jan Martynek, Jan Fujcik, poczta polowa 377. Pozdrawia jak najserdeczniej wszystkich współpracowników i Czytelników »Gwiazdki« i życzy wszystkim zdrowia i szczęścia Adam Legerski z Koniakowa, poczta polowa 409.

W sprawie reklamacyi nauczycieli. Nauczyciele, którzy do 15. b. m. zwolnieni zostali od wojska, jako niezdolni do służby na froncie, mogą być w dalszym ciągu reklamowani. Należy wnosić indywidualne podania o zwolnienie drogą służbową, w których się uzasadnia nieodzowność danego nauczyciela w szkole. Podania te będą rychło załatwione. Niezależnie od tego można reklamowanym ponownie nauczycielom wydać 10-tygodniowe pozwolenie na wyczekanie załatwienia reklamacyi, licząc od 15. b. m., a więc do 23. września.

Egzamin dojrzałości w polskiem gimnazyum realnem w Orłowej. W poniedziałek, dnia 1. lipca 1918. odbył się pod przewodnictwem c. k. inspektora szkolnego kraj. dra Henryka Szeffczika w polskiem gimnazyum realnem w Orłowej egzamin dojrzałości. Egzamin złożyli: Józef Chromik z Karwiny (z odznacz.), Józef Kaleta z Łazów, Alfred Nowak z Orłowej, Franciszek Santarius z Orłowej. Nadto w wcześniejszym terminie skutkiem powołania do wojska złożyli egzamin dojrzałości: Paweł Chmiel z Dolnej Suchej, Józef Ślęczka z Michałkowic. Karol Żyła z Niem. Lutyni, Henryk Miksa ze Stonawy (z odznaczeniem), Jan Pałkoń z Polskiej Ostrawy (z odz.), Karol Santarius z Łazów (z odz.), Ferdynand Kabiesz z Karwiny, Józef Mięso z Michałkowic, Frydolin Popiołek z Zawady, Alojzy Bonczek ze Stonawy, Walenty Gaudyn z Rychwałdu, Karol Santarius z Orłowej, Alfons Florek z Bogumina.

Nowy superintendent morawsko-śląski. W niedzielę dnia 7. lipca odbył się wybór ściślejszy superintendenta ewang. dyecezyi morawsko-śląskiej. Wybranym został dotychczasowy senior śląski, Marcin Haase z Opawy, kandydat zboru opawskiego, na którego głosowały także zbory czeskie na Morawach i zbory polskie na Śląsku.

W Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie złożono w ciągu miesiąca czerwca na wkładki oszczędności 141.626 K a wyjęto 34.780 K. Stan wkładek oszczędności wynosił z końcem czerwca 2,332.176 K i 102.084 K udziałów, razem 2,434.260 K. Stan wkładek w filii w Dziedzicach wynosi 332.112 K 51 h. W nowej filii w Jabłonkowie wpłacono dotąd na wkładki oszczędności i na udziały razem 130.000 K.

Kara za oszustwa podatkowe. Senat dla spraw podatkowych na Śląsku zasądził w miesiącu czerwcu b. r. cztery strony z bielskiego powiatu podatkowego za zatajenie dochodów, podlegających opodatkowaniu, na karę pieniężną w kwocie 144.848 K, względnie na 4 miesiące i 21 dni aresztu. Rozchodzi się prawdopodobnie o bogatych Bielszczan.

Subwencya dla »Silesii«. Pewien rolnik z powiatu skoczowskiego skazany został za podbijanie cen na karę pieniężną, a wyrok ogłoszony został w »Silesii«, która za niewielki inserat wystawiła rachunek na 108 K, które chłop polski zapłacić musiał. Możeby c. k. sąd powiatowy w Skoczowic sprawą tak pokierował, żeby chłopi polscy nie byli zmuszeni subwencyonować »Silesię». Zresztą sąd powinien wziąć chłopa w obronę przed oczywistym wyzyskiem.

Niezgłębione wyroki. Socyalistyczna bielska »Volksstimme« w osobnym dodatku na 4 stronicach opisuje obszernie skandaliczne stosunki w cieszyńskiej aprowizacyi miejskiej, które wyszły na jaw podczas procesu przeciwko dwom damom honorowym, które się też łaskawie zajęły rozsprzedażą i udzielaniem pomocy w sklepie miejskim, lecz — jak się obecnie okazało — dla własnych zysków. Jedną z tych pań jest p. Zens, która swego czasu, choć pożałowania godne błahe zajście między swą córką a pewnym katechetą tak rozdmuchała na niekorzyść księdza, że ten musiał stawać przed sądem, a w końcu dyecezyę opuścić. Wtedy właśnie »Volksstimme« najwięcej szła na rękę p. Zens, często i długo rozbazgrując do niebywałych rozmiarów winę księdza. Upłynęło od tego czasu kilka lat. I chciałoby się powiedzieć: Wszystko do czasu, Pan Bóg na wieki. Ta sama »Volksstimme« rozpisuje się obecnie w osobnych dodatkach arkuszowych o niewątpliwie poważnych przewinieniach tej samej p. Zens i o jej własnych spodnicach i pończochach, w których rzekomo kryła masło i przemycała do domu ze sklepu, wskutek czego znalazła się na ławie oskarżonych.

Stosunki na poczcie cieszyńskiej. Dochodzą nas liczne skargi na postępowanie funkcyonaryusza pocztowego (Cieszyn 2) p. Heliodora Pustelnika, który w niewłaściwy sposób odnosi w swem urzędowaniu się do stron; nie chce mówić z interesentami po polsku i odmawia sprzedaży znaczków pocztowych. Może kierownictwo poczty zwróci owemu panu uwagę na to, że nie powinien niepotrzebnie szykanować publiczności, gdyż nie publiczność dla urzędnika, lecz urzędnik dla publiki.

Tragiczny zgon. Żonę kolejarza p. Szajera z Nowej Sibicy znaleziono we wtorek d. 9. b. m. nieprzytomną i w straszny sposób poparzoną w mieszkaniu. Uległa wypadkowi pod nieobecność męża i dzieci. Przypuszczają, że nieszczęśliwy wypadek zaszedł w czasie gotowania na maszynce spirytusowej, którą znaleziono leżącą na ziemi. Przewieziona do szpitala śląskiego zmarła wskutek strasznych ran, zaopatrzona św. Sakramentami, w środę przed południem. Zmarła jest siostrą ks. Ludwika Knypsa, proboszcza we Frysztacie; osierociła ośmioro, przeważnie małoletnich dzieci. Zasyłamy wyrazy szczerego współczucia ciężko dotkniętej rodzinie. Pogrzeb odbył się w piątek dnia 12. b. m. N. o. w p.!

Nieszczęsne plotkarstwo. Sprawa obrabywania grobów i trupów na tutejszym cmentarzu centralnym, stojącym pod zarządem miasta, nabrała na całym prawie Śląsku niebywałego rozgłosu. O grabarzu Hermanie i jego pomocniku Krzyżanku opowiadano rzeczy, od których włosy dęba na głowie stawały. Opowiadano o fabryce mydła, o tuczeniu wieprzków, o sprzedawaniu trumien nowych i ubrań zmarłych; wszystko miał Herman przeprowadzać dzięki temu, że był zajęty przy grobach i miał dostęp do trupów. Tymczasem we wtorek odbyło się wobec komisyi sądowej otwarcie dwóch grobów, o których najwięcej twierdzono, że je oskarżony zhańbił. W grobach jednak znaleziono wszystko w porządku, trupy w tym samym stanie jak je do ziemi złożono. Plotki rzeczywiście zdołają uczynić z pchły słonia!

Z Towarzystwa ogrodniczego. (Wykłady o uprawie nasion ogrodowych i o pszczelnictwie.) Towarzystwo ogrodnicze Ks. Ciesz. wysłało do wszystkich członków zaproszenia na nadzwyczajne walne zgromadzenie, mające się odbyć w sobotę, 13. lipca b. r. o godz. 10. przed południem w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Na porządku dziennym będą obok bieżących spraw Towarzystwa — zajmujące odczyty, a zwłaszcza odczyt prezesa Towarzystwa ogrodniczego p. J. Drozda »O hodowli i produkcyi nasion roślin ogrodowych«, następnie referaty »O pszczelnictwie« (naucz. Bolek z Dębowca). Ponieważ wykłady będą dobrane do potrzeb czasu i zajmować będą nie tylko członków Tow. ogrodniczego, ale także niewątpliwie wszystkich gospodarzy, szczególnie pierwszy odczyt zajmował będzie także gospodynie, przeto spodziewać się należy licznego udziału.

Cukier dla podkarmienia pszczół. Członkowie Towarzystwa ogrodniczego — pszczelarze, chcący otrzymać cukier dla pszczół, niechaj wnoszą zgłoszenia do Towarzystwa ogrodniczego w Cieszynie, Dom Narodowy i to w ciągu miesiąca lipca. W zgłoszeniu należy podać: Dokładny adres zgłaszającego się o cukier, stan pasieki, ilość uli do podkarmienia, zapotrzebowanie cukru.

Pod adresem Towarzystwa ogrodniczego. Po blizko czteroletnim pobycie w służbie wojennej, zostawszy wskutek odniesionych ran uznany jako niezdatny do dalszej służby wojskowej i wypuszczony do domu, mogę się pomału znów oddać dawniejszym zajęciom w gospodarstwie, pomiędzy któremi pielęgnowanie mojej skromnej pasieki należy do najmilszych prac w domu. To też z radością wyczytałem w ostatnich dniach w »Rolniku Śląskim« i »Gwiazdce Cieszyńskiej«, że istnieje nasze Towarzystwo ogrodnicze, które pracuje również i na polu pszczelnictwa. Nie wiem, jak dawno istnieje to Towarzystwo, ale dowiedziałem się od znajomego nauczyciela, że zasiadają w niem ludzie — zasłużeni pracownicy — których po części znam z lat dawniejszych, mianowicie z kursów sadowniczych i pszczelniczych w Mistrzowicach. Wobec tego powziąłem zamiar wystąpić z Towarzystwa »Bienenzuchtverein« »pod Wołem«, do którego za namową sąsiada wpisano zeszłego roku moją żonę, przyrzekając jej cukier dla pszczół, którego jednak z niewiadomych przyczyn dotąd nie otrzymała, i wpisać się do Towarzystwa ogrodniczego, już choćby tylko dlatego, że w organie tegoż Towarzystwa umieszczane są cenne wskazówki i pouczenia, z których już mój ojciec, znajdujący się obecnie na wymowie, czerpał potrzebną wiedzę i czytywał wieczorami na głos »Listy z nad Puńcówki«. Znam jednak szereg pszczelarzy, którzy, nie wiedząc, że Towarzystwo ogrodnicze skupia w swem gronie także pszczelarzy i na tem polu również pracuje, należą do różnych instytucyi niemieckich, nawet zamiejscowych, skąd jednak nie mają żadnych korzyści, chyba że od czasu do czasu dostaną coś z zbywających odpadków cukru i to jest wszystko. Trudno zaś przypuszczać, aby Towarzystwo ogrodnicze według swej nazwy obejmowało także i pszczelnictwo, co sam dopiero z artykułów w »Rolniku śl.« mogłem wywnioskować i domyśleć się. Dlatego nie wchodząc w powód, dla którego Towarzystwo ogrodn. nie uwidoczniło w swym tytule lub też statutowej nazwie tej tak ważnej programowej czynności, jaką jest pszczelnictwo, mógłbym tylko wyrazić życzenie, z którem niewątpliwie wszyscy pszczelarze zorganizowani w tenże Towarzystwie ogrodniczem się najzupełniej pogodzą, aby nazwę istniejącego Towarzystwa ogrodniczego poddać koniecznej zmianie na »Towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze«, czem bynajmniej nie ograniczy się zakresu czynności ogrodnictwa, przeciwnie nazwa sama zwróci uwagę na siebie pszczelarzy, którzy sami domagać się będą dalszego rozwoju swej organizacyi, idącej w parze z całością ogrodnictwa względnie sadownictwa. J. K. z K.

Jeszcze w sprawie rozdziału nawozów sztucznych. W myśl rozporządzenia c. k. ministerstwa rolnictwa z d. 26. kwietnia 1918, rozdział nawozów sztucznych powierzony został głównym organizacyom rolniczym. Na Śląsku oddano tę sprawę rolniczemu komitetowi subwencyjnemu w Opawie, który przypadającą na Śląsk ilość ma podzielić za pośrednictwem Związków spółek rolniczych z porozumieniem odnośnych Towarzystw rolniczych. Dostarczać więc mają nawozów sztucznych zasadniczo do niemieckich gmin niemiecki Związek, do czeskich Związek czeski, do polskich gmin Związek polski. Ponieważ do Związku niemieckiego w Bielsku należy jeszcze kilka kas polskich, tedy dla obdzielenia polskich gmin zgłosił się oprócz polskiego Związku także niemiecki Związek w Bielsku a raczej jego ekspozytura Pierw-

Subskrybujcie 8. pożyczkę wojenną!

za śląska spółka zakupná i sprzedaży w »Śląskim domu« w Cieszynie. Celem rozgraniczenia, która gmina chce być przydzielona do polskiego Związku, a która do niemieckiego, wysłany został w tych dniach komunikat do wszystkich przełożeństw gminnych, aby swe zgłoszenia wysłały do jednej z tych organizacyi i przez to zaznaczyły, który Związek ma mieć przydzielony rozdział nawozów sztucznych w ich gminie. Ilości zgłoszeń odpowiadać będzie także stosunkowa część nawozów sztucznych dla polskiego lub niemieckiego Związku. Przypominamy więc jeszcze raz, że wszystkie polskie gminy powinny zgłosić się do polskiego Związku w Cieszynie, plac Teatralny 6.

Zakupno koni na Ukrainie. C. k. Namiestnictwo, Centrala kraj. dla gospodarczej odbudowy Galicyi, sekcya rolnicza komunikuje: Pozwolenie na zakupno koni na Ukrainie, jako też w nadgranicznych powiatach Galicyi, wydaje c. i k. komenda espozytur rolniczych c. k. namiestnictwa (centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi) we Lwowie, hotel francuski III. p., drzwi nr. 75. Przy zgłoszeniu należy przedłożyć potwierdzenie c. k. starostwa lub ekspozytury rolniczej, że petent nie jest handlarzem i potrzebuje ściśle oznaczonej ilości koni dla celów gospodarczych, rolniczych lub przemysłowych. Legitymacye te muszą być wizowane w 4. Generalnej komendzie (Lwów, plac Smolki 3).

Pozwolenie na przewóz moszczu owocowego; soki owocowe, syrupy owocowe, określenie pojęć. Ponieważ o ograniczeniu pojęć »sok owocowy, syrup owocowy i moszcz owocowy« względem potrzeby pozwolenia na przewóz pewnych produktów owocowych wogóle, jako też względem kompetencyi do wystawienia potrzebnych pozwoleń na przewóz pewne wątpliwości wystąpiły, ogłasza się celem wyjaśnienia tychże co następuje: Pod moszczem owocowym rozumieć należy sok z jabłek lub gruszek, jako też mieszaninę soku obu rodzai owoców i to rzecz obojętna, czy fermentowanego lub nie. Według tego należy takie wino owocowe, o ile wyrabiane jest ze soku jabłek lub gruszek, do moszczu zaliczyć. Wszystkie z innych owoców przyrządzane soki, obojętnie czy fermentowane lub nie, wymagają jako »soki owocowe« lub »syrupy owocowe« pozwolenia na przewóz. O ile zawartość soku najmniej 50 proc. wynosi, a zwłaszcza włącznie sok jabłkowy lub gruszkowy, należy jako s y r u p o w o c o w y, a zaś przy mniejszej zawartości cukru (z wyjątkiem soku jabłkowego i gruszkowego, które w tym wypadku należy »moszczem owocowym« nazwać), jako sok owocowy oznaczać. W szczególności należy także wszelkie rodzaje win z owoców i poziomek (borówczak) i t. d., o ile nie są z jabłek lub gruszek przyrządzone, lub o ile nie można je z powodu większej zawartości alkoholu do wódki (likierów) zaliczyć, uważać za »soki owocowe«. Wskazuje się na to, że prawo wystawienia pozwoleń transportowych dla soków owocowych i syrupów owocowych, o ile rozchodzi się o przesyłki koleją lub parowcem, przysługuje wyłącznie urzędowi jarzyn i owoców (Geos) we Wiedniu, tylko przy przesyłkach pocztą także krajowym urzędom jarzyn i owoców przysługuje prawo wystawiania pozwoleń do przesyłek.

Z Średniej Suchej. (Z g o n.) We wtorek, d. 9. b. m. zmarł tutaj nagle kierownik szkoły p. Jan T w a r d z i k w 61. roku swego życia. Pogrzeb odbył się we czwartek o godz. 4. po południu na tutejszym cmentarzu przy bardzo wielkim udziale.

Z Trzanowic. Z chlewa chałupnicy Anny Żwakowej skradziono 9 kur i koguta wartości 410 K i królika wartości 60 K, dalej chałupnicy Maryi Maceczkowej 3 kury wartości 120 K. Sprawcy są nieznani.

Polowe pakiety pocztowe można nadawać do polowych urzędów pocztowych 220, 281, 283, 286, 288, 290, 298, 318, 363, 365, 369, 379, 386, 387, 391, 403, 407, 419, 421, 424, 435, 485, 518, 551, 588, 613, 627, 628, 632, 634, 944, zaś zastawiono do pocztowych urzędów 472, 559, 566.

Polowe wzorki towarowe można przesyłać do poczt polowych 220, 234, 281, 283, 286, 288, 290, 298, 318, 363, 365, 369, 379, 386, 387, 391, 403, 407, 419, 421, 424, 435, 485, 518, 551, 574, 575, 576, 577, 579, 584, 585, 588, 613, 627, 628, 632, 634, 644, wstrzymano zaś nadawanie tychże do poczty polowej 472.

Obrót pocztowy z Ukrainą. Do Ukrainy można przesyłać zwykłe listy i kartki. Przesyłki podlegają międzynarodowym opłatom pocztowym i muszą być całkowicie opłacone. Ze względu na niezupełnie uporządkowane stosunki na pocztach ukraińskich nie można na razie liczyć na szybką wysyłkę i doręczenie przesyłek tamże. Oprócz tego można z Austryi do austryackich, węgierskich, bośniacko-hercogowińskich obywateli w Kijowie, Odesie i Żmerynce, jako też od nich do Austryi przesyłać za pośrednictwem poczty polowej zwykłe, otwarte listy i kartki za opłatą należytości krajowych.

Poczta w Galicyi. Urzędy pocztowe Podhorce k. Złoczowa i Dźwiniaczka podjęły obrót listowy. Zabłotce koło Brodów obrót całowity, Podwołoczyska pieniężny, Łopatyn pieniężny i pakietowy, Mikulince i Toki pakietowy, Zaleszczyki telegraficzny.

Poczta bukowińska. Urząd pocztowy Teodorestie podjął obrót oszczędnościowy, Jazłowiec buk. listowy, pieniężny i pakietowy, Ujdestie pieniężny i pakietowy, Łapancze listowy.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili: z C z e c h o w i c: p. Danel Anna 2 K, p. Skrbenska Rozalia 2 K, p. Fołta Teofil 2 K, p. Jurczyk Franciszek 5 K, p. Skrbenska Weronika 2 K, p. Skrbenska Zofia 2 K, p. Ciżbok Weronika 4 K, p. Moś Jan 2 K, p. Jurczyk Franciszka 2 K, p. Wamposzyc Dominik 2 K, Żywy Różaniec 20 K, p. Ema Pieskowa, żona nauczyciela, zebrane przy wypłacie zapomóg w czerwcu 33 K 94 h; z B ł ę d o w i c: p. Joanna Klimszowa 2 K, Joanna Kaniowa 3 K, Alojzya Kaniowa 1 K, Maryanna Frankowa 2 K, Franciszek Pastor 2 K, Maryanna Pasterniakówna 2 K, Amalia Ramikówna 2 K, Zofia Walina 1 K, Maryanna Kołdrowa 2 K, Anna Chowańcowa 2 K; z M. K o ń c z y c: N. N. 200 K; z P u ń c o w a: składka kościelna 64 K; ks. dziekan Edward Linzer 12 K; z D z i e d z i c: czysty zysk z festynu, urządzonego przez Polski Związek Niewiast katolickich: 795 K 41 h; z O g r o d z o n e j: p. burmistrz Jan Zajonc, wybrane przy wypłacaniu zapomóg 20 K 60 h. Szlachetnym ofiarodawcom składa serdeczne podziękowanie, załączając prośbę o dalsze poparcie W y d z i a ł K. R. S.

Rozmaitości.

Wszechniemiecki szowinizm. Prawie do obłędu dochodzi wszechniemiecki szał antysłowiański. Niedawno domagała się prasa wszechniemiecko-pruska w Czechach, by z miejsca kąpielowego Franzensbad odszupasowano bawiącą tam na kuracyi żonę wybitnego polityka czeskiego dra Kramarza z tem umotywowaniem, że na »niemieckiej ziemi« niema miejsca dla żony czeskiego zdrajcy stanu. Przed 2 tygodniami wszczęły gazety wszechniemieckie podobną hecę przeciw biskupowi z Królewskiego Grodu, ks. dr. Doubrawie, który przybył do Karlsbadu. Znaleźli się nawet niepoczytalni Wszechniemcy-hecerzy, którzy w karlsbadzkiej radzie miejskiej postawili wniosek, by biskupa królowo-grodzkiego z Karlsbadu wydalono. Wniosek upadł; lecz jest on znamienym objawem wszechniemieckiej buty i łajdackiej brutalności.

Znak czasu. Z końcem czwartego roku wojny przeżywamy niejedną niespodziankę, która w spokojnych czasach nigdy nie byłaby możliwą. Rzecz nie do uwierzenia, a jednak prawdziwą doniosły oto dzienniki krakowskie: W Krakowie z powodu braku pomieszczenia w przepełnionych aresztach i z powodu niemożności wyżywienia pozostawia się włamywaczy i bandytów po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa na wolnej stopie. Nadto prezydyum krajowego sądu karnego oświadczyło, że o ile w pewnym krótkim przeciągu czasu nie otrzyma przynajmniej takiej ilości żywności, aby w skazańcach podtrzymać życie, zniewolone będzie otworzyć bramy więzień krakowskich i bez względu na rodzaj winy i kary wypuścić wszystkich zbrodniarzy n a w o l n o ś ć. To oświadczono ludności Krakowa przez usta prezydenta miasta. Oświadczenie to wywarło w mieście ogromnie przygnębiające wrażenie, bo wobec takiego stanu rzeczy ludność będzie musiała żyć w ciągłej trwodze o bezpieczeństwo swego życia i mienia. Smutne doprawdy dzieje przyniosła nam wojna.

Niemieckie książki na stosie. Jak donosi nowojorska »Times« ustanowiono w amerykańskiem mieście Cleveland dzień, w który publicznie na wielkim stosie spalone zostaną niemieckie książki szkolne, dzieła niemieckiej literatury, niemieckie nuty, niemieckie płyty fonograficzne i niemieckie obrazy. Komitet urządzający tę szczególną »sobótkę«, ustawił na rogach ulic wielkie skrzynie, do których ludność składa wyżej wymienione przedmioty. Świadczy to o szalonej nienawiści Amerykanów do Niemców.

Gospodarstwo i przemysł.

Obrót sianem i zbożem. Rozporządzenie urzędu wyżywienia ludności z 3. b. m. reguluje obrót nowego siana i zboża. Wedle paragrafu 1. tego rozporządzenia zostają wszystkie znajdujące się w Austryi zapasy, oraz cały austryacki nowy zbiór siana i słomy, z wyjątkiem zapasów znajdujących się w posiadaniu administracyi wojskowej, na rzecz państwa zajęte. Do siana zaliczone jest nie tylko wszelkie siano łąkowe i koniczyna, ale także siano mieszanek i roślin strączkowych, a do słomy, prócz słomy pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, także kukurydzy, grochu, fasoli, wyki, soczewicy, łubinu, maku, rzepaku, hreczki i t. p. Zajęcie ma ten skutek, że zajęte przedmioty nie mogą być ani przerobione, ani zużyte, ani spasione, ani dobrowolnie lub przymusowo pozbyte. Właścicielowi słomy wolno użyć dla siebie tylko tyle słomy, ile jej potrzebuje na posłanie dla rodziny i czeladzi; właściciele bydła mogą na jego wyżywienie użyć ze swego siana i słomy tyle, ile wymaga najkonieczniejsza potrzeba; wreszcie właściciel słomy może jej użyć do wiązania własnych snopów i do krycia własnych dachów, nadto mogą innym rolnikom w tej samej miejscowości sprzedać za zezwoleniem zwierzchności gminnej najwyżej 5 centnarów dziennie. Do oddawania koszenia trawy za część potrzebne jest zezwolenie władzy politycznej. I. instancyi.

Urząd wyżywienia ludności w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa obejmuje rozdział zajętego siana i słomy na poszczególne kraje koronne. Przyznany krajowi koronnemu kontyngent rozdziela namiestnictwo na powiaty, w powiatach starostwa na poszczególne gminy, w gminach zwierzchności gminne na poszczególne gospodarstwa. Rozdział ma być dokonany przez namiestnictwa na powiaty do 20. czerwca, przez starostwa na gminy do 5. lipca, przez gminy na poszczególne gospodarstwa do 15. lipca. Właściciel siana i słomy zaś jest obowiązany wskazaną mu ilość urzędowi obrotu paszą lub osobie przez niego wskazanej sprzedać po ustalonej cenie i na odwrót, urząd obrotu paszą, względnie osoba przez niego wskazana jest zobowiązaną od właściciela daną ilość siana lub słomy odkupić. Ceny siana i słomy zostały ustanowione następująco: za 100 kg. loco stodoła: 1) za siano każdego rodzaju 25 K; 2) za słomę prostą 14 K; 3) za słomę innego rodzaju 12 K. Nadto przyznane są dodatki za prasowanie siana i słomy 3 K 20 h od centnara, za transport ze stodoły do miejsca odbioru 1 K za pierwsze 5 kilometrów i 25 h za każdy kilometr dalszy.

Chłopca do nauki

z porządnej rodziny, z odpowiedniem wykształceniem, przyjmie

Drukarnia Dziedzictwa w Cieszynie

MALINY kupi **S. Spitzer,** fabryka likierów i rumu **w Cieszynie,** plac Demla nr. 16.

Chciałbym kupić **folwark lub dworek z całym** inwentarzem. Odpowiedzi do redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« pod »**H. R.**«

CHAŁUPA z 1½ morgiem pola (I. klasy) jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Paweł Cienciała,** rolnik w **Hażlachu** nr. 28.

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do oczyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzalnie maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn,** Saska Kępa 25, II. piętro.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t. »**Chwalcie Pana**« IV. wydanie., jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry. Zamówienia należy adresować »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, Stary Targ.

Nowa książka na czasie: »**O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ**« dla wierzącego ludu, napisał ks. dr. Ludwik W r z o l, profesor teologii w Widnawie. Wydało świeże »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra«. 8ka, str. 190, cena egz. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przes. polec. (rekom.) 4 K 50 h. Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Do nabycia także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie w godzinach urzędowych.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszénie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 6

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ.

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze

z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyty w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. M. Filasiewicz.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

241 Wny Pan Jan Tomała (drukarnia) w Cieszynie. 2

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 16. lipca 1918. Nr 57.

Wszechniemieckie mrzonki.

Niedługo dobiegnie czwarty rok wojny końca; nikt nie przypuszczał, że to okropne zmaganie się narodów potrwa tak długo. A nie widać kresu tych strasznych krwawych zapasów, które pochłonęły miliony ofiar i sprowadziły na całą ludzkość ogrom nieszczęść, niedostatków i łez. Kilkakrotnie próbował pap. Benedykt XV. w uroczystych odezwach, wystosowanych do naczelników i ludów państw powaśnionych, utorować drogę do wzajemnego porozumienia — lecz słowa jego ojcowskie nie odniosły dotychczas pożądanego skutku. Wojna razem z swemi tysiącznemi utrapieniami toczy się dalej i przybiera coraz to ostrzejsze formy dzikości i zacietrzewienia. W ostatnich czasach wygłosili miarodajni mężowie stanu ententy gwałtowne mowy, zapowiadając dalsze prowadzenie tej strasznej walki aż do zupełnego złamania »pruskiego militaryzmu i chęci panowania wszechniemieckiej partyi wojennej nad całym światem«. Dopóki to nie nastąpi, oświadczają oni, o zakończeniu wojny nie może być mowy.

Oprócz kwestyi spornych, jak odbudowy niezawisłej Polski, uregulowania sprawy alzacko-lotaryńskiej, belgijskiej i bałkańskiej, najwięcej przyczyniły się do zaostrzenia sprzecznych zapatrywań na uregulowanie mapy przyszłej Europy dążności i pragnienia przedstawicieli wszechniemiecko-zaborczego stronnictwa w Niemczech, które jak zaraza, dzięki agitacyi, ogarnęły szerokie koła współczesnych Niemiec. Rzeczywiście, gdy się czyta programy pruskich Wszechniemców, ich jawnie i bezwstydnie głoszone zaborcze plany, projekty obmyślone dla przymusowego wynarodowienia plemion sąsiednich, szalone pomysły kolonizacyjne i przesiedleńcze, ruszające przymusowo miliony spokojnych mieszkańców z ich odwiecznych siedzib, odnosi się wrażenie nieuleczalnego wszechniemieckiego obłędu, spowodowanego urojoną manią wielkości, obłędu, z którym nie poradzi sobie żadne spokojne i rozsądne rozumowanie. Wszechniemcy chcą całemu światu ostrzem bagnetów pokój dyktować, gdy legnie pod ich żelazną stopą i narzucić mu przemocą warunki. Lecz czy zdołają te swe zamiary przeprowadzić? Wszak ten program wszechniemiecki dopuszcza dwa tylko rozwiązania: albo zupełne zgniecenie wszystkich przeciwników, albo własną, zupełną, bezwarunkową kapitulacyę.

Większość parlamentu niemieckiego uchwaliła wprawdzie 19. lipca 1917. r. dążyć do pokoju kompromisowego bez aneksyi i odszkodowań; rok cały minął od tj chwili — a ta zapowiedź reprezentantów Rzeszy niemieckiej pozostała dotychczas tylko jakby głosem wołającego na puszczy. Wówczas trzeźwo na bieg wypadków patrząca większość parlamentu uznała, iż największym szkodnikiem ludzkości są wszechniemieckie fanatyczne i śmieszne mrzonki, przypuszczające, że narodem, wybranym i powołanym do panowania nad światem, są tylko Niemcy. Stronnictwa wszechniem.-aneksyon. — popierane przez nader potężną przewagę wojskowych wpływów na politykę światową, suto karmione subwencyami ciężkiego wszechniemieckiego przemysłu, zarabiającego olbrzymie miliony na dostawach wojennych, nie troszczą się wcale o uchwałę większości berlińskiego parlamentu, lecz w ślepym szowiniźmie i z butną brutalnością nawołują w zależnej od nich prasie i z trybuny poselskiej do dalszego prowadzenia wojny i najszerszych zaborów na wschodzie i zachodzie. Wyrazem tych niedorzecznych dążności wszechniemieckich są ogłoszone niedawno także w »Gwiazdce« dziecinno-naiwne warunki pokojowe wszechniemieckiego krzykacza hr. Roona i wywody aneksyonisty, profesora we Wrocławiu, Türka, który w organie stronnictwa konserwatywnego oświadczył, że celem wojennym Niemiec może być tylko panowanie nad światem. Na te buńczuczne objawy odpowiedział w parlamencie berlińskim sekretarz spraw zewnętrznych dr. Kühlmann; nazwał myśl panowania Wszechniemców nad światem szkodliwą mrzonką; zwycięstwo, któreby pozwoliło Niemcom podyktować przeciwnikom warunki pokoju, jest zdaniem Kühlmanna niemożliwe, dążenie do takiego zwycięstwa musi przedłużyć się w nieskończoność, korzystny i honorowy pokój może być zawarty jedynie przy pomocy dyplomatycznych układów i wzajemnych ustępstw. To rozumne i umiarkowane powiedzenie sekretarza spraw zewnętrznych wywołało niesłychane oburzenie wśród wszechniemieckich zaborców, a w głównej kwaterze było poczytane jako atak, wymierzony przeciw wpływom wojskowym. Kühlmann, przeciwko któremu koła wszechniemiecko-aneksyonistyczne wszczęły niezmiernie gwałtowną walkę, podał się po powrocie z podróży do głównej kwatery do dymisyi, która została natychmiast przyjęta. Zastępcą Kühlmanna zamianowano bar. Hintzego, zwolennika wszechniemiecko-aneksyonistycznych dążeń i prądów. Kanclerz Rzeszy hr. Hertling oświadczył, że kierunek niemieckiej polityki zagranicznej pozostanie niezmieniony, to znaczy, że wszechniemieccy aneksyoniści, popierani przez stronnictwo wojenne, odnieśli na razie zwycięstwo. Czy tego kroku nie będą kiedyś, gdy będzie za późno, gorzko żałowały, trudno obecnie osądzić.

Wszechniemiecka zaborczość jest obecnie górą, co zapowiada dalsze bezwzględne prowadzenie wojny aż do wywalczenia »zdobywczego wszechniemieckiego pokoju«.

Oszustwa spirytystyczne.

III.

Do najsławniejszych medyów należała niedawno niejaka Eusapia Palladius. Jej »cuda« zdołały omamić i »nawrócić« do spiry-

Czarownice.

Nad aleją leśną paliło jeszcze słońce z mglisto-azurowego nieba na spieczoną ziemię i ziało nieznośnym żarem, lecz ze wszystkich stron okrążały go już lekkie, zwiotkie chmurki, zwiastuny nadciągającej burzy, która już gdzieś w dali groźnie huczała. Raz wraz rozpruwały węże błyskawic ołowiane chmury nad widnokręgiem, a huk grzmotu przygłuszonego drżał w dusznem powietrzu. Niekiedy zaszumiały drzewa leśne w nagłym podmuchu, rozkołysały się sennie rozłożyste gałęzie starych dębów, potem znowu cisza groźna, przykra, ań w ucho raziło, jedwo co niekiedy smętny brzęk komarów zadźwięczał nad sosną. — Czarna chmura zasłoniła tarczę słoneczną, ściemniło się widocznie, a w głębiach lasu zapadała ponura noc. Nagle prysnął rażący ogień z nieba, huk wstrząsnął ziemią, coś zakotłowało w obłokach nad lasem i lunął deszcz w mglistych strugach.

Gdzież się tu schronić? Skoczyłem w gęstwinę i popędziłem wązką ścieżką. Stanąłem przed walącą się, w środku małej polanki stojącą chatą, z wysokim, krzywym dachem, mchem i zielskiem gęsto porośniętym, z wyburzonym kominem i małem, zabrudzonem okienkiem. Pomiarkowałem się. Toż to chałupa dwóch czarownic-jeroko na okolicę znanych. Zastukałem do starych, wypróchniałych drzwi. Otworzyły się z lekka, a przez powstający otwór wyjrzała pomarszczona twarz kobiety »Wyćcie tak dobrzy, a wpuście mie też na chwile, aż ten deszcz przendzie,« — poprosiłem.

Rozwarła lepiej drzwi i skinęła milcząco głową. Oczy jej małe. zapalone, z nieufnością spoglądały na mnie. Wszedłem do nizkiej, ciemnej izby o zczerniałych ścianach. Na kominie palił się ogień, a przed nim ślęczała jakaś postać dziewczyny, której twarzy zrazu nie mogłem spostrzec. Usiadłem na pniu pod ścianą, rozglądając się ciekawie wokoło. Poza okienkiem szalała gwałtowna burza, rozlegał się łoskot piorunów, łamały się gałęzie, lecz w izbie było cicho, ponuro, ledwo co płomyki na kominie z lekka syczały.

Stara usiadła w kącie i zdawało się, jakoby mnie uporczywie śledziła swemi zielonemi oczkami. Istna czarownica, — pomyślałem.

Na kominie siedział stary, jak kruk czarny kot. przebierając łapami i mrucząc sam do siebie. Przed kominem wciąż »czpiała« nieruchomo dziewczyna.

Burza nie ustawała, lecz owszem, niebo zaniosło się całkowicie, jakby na dłuższą ulewę. Otworzyłem tekę, którą z sobą przyniosłem i przeglądałem szkice, jakie w ciągu dnia w lesie narysowałem. Teraz dopiero podniosła się stara ciekawie, a zbliżywszy się do mnie, rzuciła okiem na rysunki.

»To oni namalowali?« ozwała się nareszcie ochrypłym głosem.

»Jużci, że ja,« odparłem, przekładając kartki rysunkowe. Naraz przyskoczyła bliżej, schylając głowę, wskazała drżącym palcem na szkic, przedstawiający dworek gospodarski w gęstym sadzie. Odetchnęła pełną piersią i poczęła się trzęść jak osika. Spojrzałem zdumiony ku niej, lecz ona, zakrywszy fartuchem oczy, odwróciła się do kąta i poczęła gwałtownie łkać. Dopiero teraz podniosła się dziewczyna od komina i zwróciła twarz do mnie. Anim przypuszczał, żeby w tej zapadłej ruderze tak śliczna istota mogła istnieć. Twarz dziewczyny delikatno-blada, rysy szlachetne, z oczu czarnych jak węgiel biły ognie, a krucze włosy spadały jej rzęsisto na ramiona. Poszła milcząco ku płaczącej, objęła ją za szyję, głaszcząc ją pieszczotliwie po głowie.

Jakiś przykre uczucie mnie owładnęło. Nie mogłem zrozumieć, czem spowodowałem tak gwałtowne wzruszenie u starej. Byłbym się chętnie wyniósł z chaty, lecz niepodobna było wyjść z pod strzechy, gdyż nawałnica wciąż szalała. Ściemniało się w chacie na dobrze i tylko buchający płomień na kominie rozlewał migitliwe, krwawe światło po ścianach.

Stara uspokoiła się wreszcie, odchrząknęła i ozwała się słabym, drżącym głosem, pełnym smutku i żalu.

»Oni nie tutejsi?«

»A tak,« odpowiedziałem. »Tutejszy, ale nie od tak dawna.«

»Czy może są ten nowy rechtorczyk, co to do dziedziny mioł przyjść?«

»Zgodliście. Od miesiąca żech tu jest,« objaśniłem.

Milczała przez pewien czas, widocznie wahała się z jakiemś zapytaniem. »Chyba nie wiedzą jeszcze, że są u czarownice?«

Rozśmiałem się serdecznie i rzekłem:

»O wiem, moja złoto, że to tu do czarownic nazy-

tyzmu znanego lekarza turyńskiego Lombroso. Choć kilka razy złapano ją na oszustwie, zacietrzewieni spirytyści wierzyli w nią jak w proroka jakiego, aż wykrył jej kunszta kuglarskie Hugo Münsterberg, niemiecko-amerykański profesor psychologii (nauki o duszy). W zeszycie lutowym czasopisma »Metropolitan Magazin« 1910 opowiada on sam przebieg tego posiedzenia. P. Eusapia wywołała na swe usługi ducha Johna (Jana). Duch przybył i dotknął się ręki niewiernego profesora. Rozkazano mu podnieść stół, stojący w gabinecie. »Trzymaliśmy obaj jej ręce, czuliśmy obaj jej nogi (na naszych stopach), a mimo to stół, stojący o metr poza nią, zaczął drapać podłogę, czekaliśmy, czy rychło się podniesie. Zamiast tego słyszymy okrzyk dziki, potworny...

Cóż się stało? Ani ona, ani p. Carrington nie mieli najlżejszego podejrzenia, że na podłodze leżał przytulony do ziemi mężczyzna, który zdołał się wczołgać do gabinetu bez szmeru popod zasłoną. Jam mu powiedział, że prawdopodobnie od jej ciała prowadzą jakieś druty do gabinetu; tych drutów szukał. Jakież było jego zdziwienie, gdy zobaczył, że ona poprostu wyciągnęła nogę z bucika, wyprężyła ją z atletycznym wysiłkiem w tył i palcami u nogi zaczęła łowić gitarę i stół w gabinecie. Wtenczas mężczyzna, leżący na podłodze, chwycił mocną dłonią jej piętę a ona odpowiedziała dzikim okrzykiem, zwiastującym, iż wie, że nareszcie wpadła w pułapkę i że jej sława zniszczona.

Przeprowadzenie oszustwa było świetne. Dotykając mnie (zamiast ducha) pod osłoną zasłony, w ramię, podniosła bosą swą stopę aż do wysokości mej ręki, nie zmieniając bynajmniej położenia swego ciała. Gdy jej noga zastępowała rękę i palce, gra jej odbywała się także w porządku najlepszym: mając wyprężyć nogę w tył, udała naraz potrzebę dotknięcia się także lewej mej ręki; dlatego przechyliła się zupełnie ponad stół, przy którymśmy siedzieli. Powiedziała nam, że to było potrzebne, bo fluidum duchowe (t. j. »tajemnicza« siła, przepływająca jej ciałem) stało się zbyt mocne, i musi sobie ulżyć dotknięciem. Przechylając się górną częścią ciała ponad stół, zdołała wyprężyć nogę dalej w tył i dosięgnąć stolika, stojącego prawdopodobnie o kilka cali za daleko. A potem przyszedł okrzyk i nieszczęście...

Wszystko odgrywało się w ten sam sposób, co na dawniejszych posiedzeniach. Warunki kontroli były najlepsze, na jakie tylko pozwalała. Nigdy ona nie pozwalała, byśmy naszą nogą przystąpili jej, bo biedaczka cierpi na nerwową »słabość« w przegubie! Jedyna więc możliwość kontrolowania jej nogi polega na tem, że ona stawia swą nogę na nogę sąsiada. Rzeczywiście czułem przez cały przeciąg posiedzenia jej but ciążący na mej stopie. Oczywiście haczyk, przymocowany u prawego bucika, przyciskał próżny lewy. Gdyby nie przyłapano jej nogi, właśnie ta część przedstawienia byłaby najlepszą, a tajemnica gabinetu nigdyby nie stała pod kontrolą ściślejszą. Że jej największe cuda są czystem oszustwem i mydleniem oczu, to już teraz nie mniemanie tylko, lecz fakt dowiedziony. (Walter, Aberglaube u. Seelsorge. Paderborn 1911, 358.) W.

Korespondencye.

Z FRYSZTACKIEGO.

(Jubileusze.) W tym roku upłynęło d. 5. lipca pięćdziesiąt lat od dnia, w którym ks. radca Henryk Dziekan w Niem. Lutyni został wyświęcony na kapłana. W dniu tego rzadkiego jubileuszu oddała cała parafia należyty hołd swemu długoletniemu duszpasterzowi. W czasie nabożeństwa dopoludniowego, w którem wzięli udział przedstawiciele władzy powiatowej, patronatu i gmin, dalej szkoły z parafii z nauczycielami i wierni, wygłosił sam ks. Jubilat mowę, w której przedstawił bieg swego życia. Urodzony w r. 1843. w Stonawie jako syn nauczyciela przeżył najważniejsze dla Śląska chwile, czasy, kiedy lud śląski zaczął walczyć o swoje prawa i występować w obronie swej narodowości. Jako syn tego ludu popierał ks. Jubilat te szlachetne zabiegi na każdym kroku i zawsze w swem owocnem życiu. Już jako teolog w seminaryum ołomunieckiem położył wielkie zasługi koło zwiększenia biblioteki polskich teologów, a i później na swych stanowiskach jako duszpasterz, ostatnio w Niem. Lutyni od r. 1888. występował jako gorliwy kapłan i wierny syn polskiego ludu. Na usługi dobrej sprawy oddał i pióro swoje, z pod którego wyszła także powieść dla ludu: »Janek Stokłosa«. Jego dziełem jest polska ochronka w Niem. Lutyni, a także tamtejsza szkoła wydziałowa w wielkiej części stanęła dzięki jego zabiegom i ofiarności.

To też w dniu jubileuszu uczczono należycie te zasługi, a wyrazem tej czci były hołdy dziatwy szkolnej i mowy przedstawicieli urzędów i korporacyi.

Drugim jubilatem, który w tych dniach obchodził 40-tą rocznicę swej pracy zawodowej, jest dyrektor szkoły ludowej w Dąbrowie, p. Fryderyk Kretschmann. W niedzielę odbyło się z tego powodu nabożeństwo, na którem ks. prob. Chrobok w godzinnem kazaniu wyświetlił zebranym zasługi ostwiałego w służbie koło dobra młodzieży i społeczeństwa wychowawcy. Oprócz pracy zawodowej kieruje p. dyr. Kretschmann od szeregu lat uzupełniającą szkołą przemysłową w Dąbrowie, a uczniów jej zorganizował nadto w towarzystwie »Ognisko«, gdzie mają sposobność wyrobienia się towarzyskiego. Nadto ma p. dyr. Kretschmann wielkie zasługi koło chóru kościelnego jako organista przy kościele. Należnej podzięki za te i inne liczne a owocne wysiłki i prace koło dobra naszego ludu polskiego doznał Jubilat w dniu uroczystym, a złożył mu ją przedstawiciel władz i urzędów, dzieci. Trwały pomnik znalazły te zasługi w tablicy pamiątkowej, wmurowanej w sieni tutejszej szkoły, dla dobra której tak dużo się Jubilat poświęcał.

Do wyrażonych już uznań i życzeń dokładamy i nasze, aby czcigodni jubilaci długo jeszcze zdołali pracować dla dobra naszego ludu na Śląsku i by wkrótce doczekali się pełnych i dojrzałych owoców swej błogiej działalności, co dla tych bezinteresownych pracowników będzie najlepszą i najpożądańszą zapłatą.

Mnohaja lita!

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

po krótkiej pauzie ożyły walki na nowo. Między jeziorem Garda a Adygą bardzo żywy ogień artyleryjski; również na froncie górskim w Wenecyi wzmożona działalność bojowa. Na Sasso Rosso i na południowy wschód od Asiago odparto włoskie oddziały wywiadowcze.

Na zachodzie

rozpoczęły się — jak z komunikatu niemieckiego zdaje się wynikać — walki wywiadowcze ententy na całym froncie. Uderzenia na południowy zachód od Ypern na północ od Albert na zachodnim brzegu Avre, jako też na północ od Long pont i na zachód od Chateau Thierry zostały odparte. Tylko w Castel i Auchin osadzili się Francuzi. Walki lotnicze bardzo ożywione. W nocnych atakach zrzucili niemieccy lotnicy bomby na nieprzyjacielskie koleje nad francuskiem wybrzeżem w odcinku Dunkierki, Villers, St. Pol. Doullens i Villers-Cotterets.

Przegląd polityczny.

Stronnictwa niemieckie przeciw hr. Burianowi.

Wiedeń. Pisma niemieckie donoszą, iż w najbliższych dniach odbędzie się konferencya przedstawicieli grup niemieckich z hr. Burianem. Konferencya ta stoi w związku z rozbieżnością zapatrywań, jaka w ostatnim czasie wyłoniła się między stronnictwami niemieckiemi a hr. Burianem. Partye niemieckie żądają, aby w związku z gospodarczemi rokowaniami austro-niemieckiemi w Salzburgu, hr. Burian popierał najusilniej pogłębienie przymierza austro-niemieckiego i nie łączył wzmocnienia sojuszu z austro-polskiem rozwiązaniem.

Dr. Seidler a Polacy.

Parlament wiedeński zbiera się we wtorek dnia 16. b. m., na pierwsze plenarne posiedzenie. Prezydent ministrów dr. Seidler, któremu Koło polskie utorowało po obaleniu gabinetu Clam-Martinica drogę do władzy, wywdzięczył się Polakom sowicie. Nie spełnił żadnego z obowiązków, które wziął na siebie wobec Koła pol-

---

wają. A ta młodo hnedaby mie oczarowała swemi oczami« — dodałem żartobliwie.

Dziewczyna spojrzała złośliwym wzrokiem na mnie.

»Jako sie też nie boli do nas wstąpić?« pytała stara dalej.

»Moja babko« — odpowiedziałem poważnie — »w czarownice dzisiaj chyba stare baby jeszcze wierzą. Dzisiaj świat tak dalece oświecony, że w taki bajdy na seryo żoden, co mo kapke oleju w głowsku, nie wierzy.«

Spojrzała wdzięcznem, gorącem okiem na mnie i przystąpiła bliżej.

»A przeca,« mówiła, »sie mnie boją. Żodenby tu do mnie nie szeł. Chyba starzy chłopi, jak sie im bydło roznimoże, przyjdą po zieliny, co od choroby pomagają. Boją się nas, jak tych chłostatych z piekła. Ale sie im nie dziwię; żyjemy tu tak, jak dwie dziki sarny. Nigdzi nie wychodzymy, z ludziami nie mówiemy i światu też nie pragnemy. Los nas tak skrzywdził, a żywobyci nom tela ciężkich chwil przyniosło, że nom świat na dobrze zbrzydł. Siedzymy se tu w lesie od pięć lat jak na dzikiej pustyni.«

Kobieta rozgadała się na dobrze, widocznie sprawiało jej to ulgę. Snać powzięła do mnie zaufanie. »Opowiadajcie matko, opowiadajcie, co wom cięży na sercu,« zachęciłem ją.

Zaczem poczęła: »To domostwo, co to na tej jednej kartce mają namalowane, to było kiedyś naszą własnością. Nie wiem, jak to mogą mieć namalowane, pewnie tam w tych stronach musieli kiesik być, bo to tu stąd daleko, z pięć mil bedzie. Pochodzę z bardzo ubogiej rodziny. Moja matka była komornicą na folwarku. W dwacatym roku miałach sie wydać z jednym kuczerem pańskim, z bardzo porządnym człowiekiem. Przed samym ślubem obałamącił mie jednak syn najbogatszego siedloka z dziedziny. Był jedynakiem i mioł wszystko po ojcach odziedziczyć, te domostwa, co to mają namalowane i pola przez sześdziesiąt jochów. Nieboga mamulka mi odradzali, odmowiali i insi, aż se go nie bierem, że je bardzo lekki, pyszny, złośliwy i niemoralny. Porzuciłach jednakże poczciwego kuczera o poszłach za niego, z marnej chciwości, i Bóg mie też ciężko skoroł. Już w pierwszym miesiącu po ślubie począł mi przedciepować, żech sie z jedną dzichtą na grunt wydała, a chociożech robiła com mogła, za mnie i za niego — gdyż on, zamiast gospodarstwa, patrzył karczmy — to zawsze mi wyrzucoł, żech leniwo, mazgajowato i mioł mie za ostatnią dziewke. Chycił sie potem i niemoralnego życia, a na moje błagania odpowiadoł przekleństwem, a później i pięścią. Wszystkoch ścierpiała, aby odpokutować moją chciwość, harowałach jak bydle, ale on to za nic mioł. Gospodarstwo upadało, zadłużyło sie, a on mie za to winowoł. Upadoł i on coroz bardży, a ku końcu chycił sie bai kradzieży. Wloz bezmali do gminnej kasy i mioł pokraść godnie piniędzy. Kiedy pomału dochodzili sprawy i już miało wyjść na wierzch jego złodziejstwo, stracił sie jakby kamień do wody chynył. Mówili, że do Hameryki uciekł. Przywrzyli i mie jeszcze, bo se panowie na becyrku myśleli, że wiem o kradzieży. Niewinniech siedziała dwa miesiące. Gdy mie po śledztwie puścili, nie miałach kaj iść, bo gospodarstwo było sprzedane, jeszcze wierzyciele potracili. Matka moja już nic żyła, krewnych ni miała i takbych musiała sie poniewierać, gdyby mie matka tego kuczera do siebie nie przygarnęła. Ten kuczer był już wdowcem, opiekowoł sie mną jakiś czas, ale borok jakoś bardzo w jeździe przeziąbł i umrzył na lonzok. Pozostała po nim sierota, dziewcze, oto ta, co ją widzą przy kominie. Kiedy i matka kuczerowa umrzała, przygarnyłach dziewcze do siebie i poszłach tam z tych stron, bo mi tam żoden nie był życzliwy, zawsze ci se mnie wyśmiewali, że sie mi chciało gruntu, wytykali mie palcem, żech z chłopem okradła gminną kasę i tak dokuczali, żech sie wyniosła i tu, w tym lesie, ech od starego gojnego te chałupeczke kupiła. Ludzie tu mojej przeszłości nie znają, ale zaś nas wzięli za czarownice i ubliżają po swoimu. Ale już sobie z tego nic nie robię, bo to kora Bosko za moji grzechy, i żeby jeno Bóg chciał przeboczyć, to na ludzi jużbym nie zważała. Mamy cosik pola, dwie kozy, chałupe, zbieromy zieliny przeciw chorobom bydłu, zarobi sie kierysi grejcar, — no i cóż nam może brakować. Kapke sie starom o przyszłość oto tej sierotki, ale wszak Bóg wszechmocny ją nie opuści, bo śmy wszyscy od jego woli zależni.«

Zamilkła i zadumała się głęboko, zamyśliłem się i ja nad tem dziwnem życiem tego ludu naszego, a jakiś żal niewypowiedziany ogarnął moją duszę.

Burza już ustała, słońce zachodziło i cały las tonął w purpurowych blaskach; zaczem podniosłem się, pożegnałem się z niemi i wyszedłem.

Walenty z Witalusza.

skiego, obejmując prezesurę gabinetu, a na dobitek zobowiązał się przeprowadzić podział Galicyi na zachodnią polską i wschodnią ruską, chociaż we wschodniej Galicyi trzecią część mieszkańców stanowią Polacy, a miasta, zwłaszcza większe, ze stolicą Lwowem na czele, są prawie czysto polskie. Teraz na odchodnem pracuje jeszcze gorączkowo nad urzeczywistnieniem swego planu i bez udziału namiestnictwa galicyjskiego tworzy ustawę o ustanowieniu dwóch namiestników i podziału wszystkich urzędów. Koło polskie nie pozwoli mu chyba tej pracy dokończyć.

Niemcy austryaccy pragną ścisłego połączenia się z Rzeszą.

O konferencyi gospodarczej między Austro-Węgrami a Niemcami, która rozpoczęła się w Salzburgu, pisze »Frankfurter Ztg.«, że nie można jej wróżyć spokojnego toku obrad. Już z kłótni Payer-Tisza można wywnioskować, że są liczne i głębokie przeciwieństwa, które przeszkadzają w pracy nad zjednoczeniem obu monarchii w obszar środkowo-europejski. Węgierscy agraryusze obawiają się utraty swego wpływu przez wspólną politykę handlową i wspólne ustawodawstwo celne, przeciwni temu są też może i szowiniści węgierscy, którzy wciąż drżą o samodzielność węgierską, wreszcie oponuje także i stara austryacka biurokracya, która lęka się jak ognia energicznego niem. ducha w zarządzie. Choćby jednak nie udało się wskutek wpływów tych panów doprowadzić do skutku układy gospodarcze w ich wstępnem stadyum, to jednak nadziei tracić nie należy, gdyż szerokie warstwy niemieckiej ludności pragną ścisłego połączenia z niemieckiem państwem, widząc w tem jedyny ratunek Austryi.

Wszechniemcy szkalują nasz dom cesarski.

»Wiener Zeitung« ogłasza odebranie debitu pocztowego w Monarchii dla wszechniemieckich »Leipziger Neueste Nachrichten«. Zarządzenie to wydanem zostało z powodu, iż organ ten reprezentował najostrzejszą politykę aneksyonistyczną, a w ostatnich czasach był autorem głośnych a głupich pogłosek, uwłaczających dynastyi Habsburgów. Odnośne artykuły w tysiącach ulotników były rozrzucane przez radykałów niemieckich w Austryi. Prezydent gabinetu dr. Seidler szukał tymczasem autorów tych podłych oszczerstw na naszą dynastyę w nieprzyjacielskiej zagranicy i całą winę zwalił na wrogą Austryi agitacyę w krajach koalicyi.

Wywiezienie ks. prałata Michalkiewicza do Prus.

Administrator dyecezyi wileńskiej, który po usunięciu przez czynowników carskich biskupa ks. Edwarda Roopa ze stolicy biskupiej w Wilnie, od kilku lat w niesłychanie trudnych warunkach sprawował rządy dyecezyi ku zupełnemu zadowoleniu wiernych, został przez niemieckie władze okupacyjne za rzekomo nieprzyjazne wobec Niemców stanowisko krótką drogą usunięty i wywieziony do Prus. W parlamencie berlińskim zaprotestował przeciw temu gwałtowi, dokonanemu na ks. prałacie Michalkiewiczu, uroczyście poseł Korfanty. Spodziewać się należy, że berlińskie Koło polskie i katolickie centrum zajmą się tą sprawą, która przypomina często praktykowane za caratu usuwania »w drodze administracyjnej« nieustraszonych pasterzy dyecezyi, szczególnie w Polsce. Również Stolica Apostolska zapewnie weźmie w obronę nieszczęsną dyecezyę, osieroconą od szeregu lat, a obecnie pozbawioną nawet tymczasowego administratora. Czy krok papieża, nie rozporządzającego milionową armią i armatami, osiągnie pożądany skutek, jest wobec pruskiej nieugiętości bardzo wątpliwe.

Tryumf kliki Tirpitza.

Idea wszechniemiecko-aneksyonistyczna, idea walki aż do zupełnego nad nieprzyjacielem zwycięstwa, idea, która walczyć każe Niemcom dopóty, póki Ameryce, Anglii, Francyi itd. narzucić nie będzie można warunków pokoju t. zw. »niemieckiego«, czy też »dobrego« — odniosła w Niemczech walne zwycięstwo. Sekretarz stanu dr. Kühlmann, przez propagatorów idei tej tak długo i tak zawzięcie zwalczany, poszedł. Urzędowe źródła niemieckie zaprzeczają, jakoby ustąpienie sekretarza stanu dra Kühlmanna zapowiadać miało jakąś zmianę kursu politycznego. W istocie jednak tak nie jest. Żadnej wątpliwości ulegać nie może, że dr. Kühlmann odejść musiał dlatego, ponieważ »ugodowa« polityka jego była solą w oku Wszechniemców-aneksyonistów, ponieważ w programie jego brak było pokrycia dla daleko idących planów wojskowości, która, niby wrzód, zagnieździwszy się w organiźmie narodu niemieckiego, spowodowała, że do walk przeciw Niemcom ruszył cały prawie świat.

Jest rzeczą, zaprzeczyć się nie dającą, że dymisya dra Kühlmanna zapowiada dalszą jeszcze zmianę kierunku, w którym — jak to przynajmniej zdawało się — ruszyła polityka rządu niemieckiego z chwilą, gdy w lipcu r. ub. większość Rzeszy niemieckiej powzięła znaną rezolucyę pokojową i to zmianę, zgodną oczywiście z planami i celami junkierstwa pruskiego.

Skutki dymisyi dra Kühlmanna nie trudno przewidzieć. Jeżeli po mowie ostatniej Wilsona i mowach ostatnich dyplomatów angielskich istniały jeszcze drobne jakieś widoki w możliwość blizkiego pokoju — to po ustąpieniu Kühlmanna zmalały one poprostu do — zera. Omawiając sytuacyę, przez dymisyę tę wywołaną, powiada »Berliner Tageblatt«, że dymisya ta jest »tryumfem kliki Tirpitza«, która chce cały świat podbić.

O wydanie Czecho-Słowaków.

Do »Secolo« donoszą z Sztokholmu: Rząd niemiecki wezwał rząd rosyjski do rozbrojenia brygad czesko-słowackich i wydania Czecho-Słowaków austro-węgierskiej komendzie.

Anglicy maszerują na Petersburg.

Wojska angielskie maszerują po obsadzeniu wybrzeża murmańskiego na Petersburg. Miasto Kan zostało obsadzone. Angielski komendant naczelny rozkazał rozstrzelać jednego z członków Sowietu. Innych aresztowano.

Rząd rosyjski domaga się, by Anglia wojska swoje z Rosyi wycofała.

Wojska francuskie i serbskie w Archangielsku.

Dzienniki donoszą, że dnia 23. czerwca wylądowało w Archangielsku około 10.000 Serbów i Francuzów. Komenderujący generał oświadczył, że zamiarem jego jest chronić miasto i okolice przed atakiem niemieckich jeńców wojennych.

Rosya żąda wycofania zbrojnych sił angielskich z wybrzeży murmańskich.

Komisaryat ludowy dla spraw zagranicznych wystosował do petersburskiego zastępcy dyplomatycznego Anglii notę, w której żąda natychmiastowego wsadzenia na okręty angielskich oddziałów, które wylądowały na wybrzeżach murmańskich. Równocześnie odnawia protest przeciw obecności angielskich okrętów wojennych w Murmaniu.

Z Cieszyna i okolicy.

Prymicya. Drugą prymicyę tego roku odprawił w Cieszynie d. 14. b. m. ks. Józef P o l a c z e k, wyświęcony na kapłana dnia 7. b. m. we Lwowie przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Mimo deszczu udała się procesya do mieszkania rodziców nowowyświęconego kapłana wśród śpiewu pieśni »Kto się w opiekę«, gdzie ks. kanonik msgr. Sikora przemówił, dziękując rodzicom za oddanie syna na służbę Bożą. Wśród licznej rzeszy i w otoczeniu księży udał się następnie ks. prymicyant do kościoła, gdzie ks. Piotr Gołąbek T. J. wygłosił podniosłe kazanie o godności kapłana i należącej się mu czci. Podczas pierwszej Mszy św., którą potem nowowyświęcony odprawił, przystąpiła najbliższa rodzina do komunii św., a na końcu udzielił ks. prymicyant księżom i swym najbliższym błogosławieństwa kapłańskiego. Nowemu pracownikowi na niwie duszpasterskiej, który niestety obejmie posadę nie wśród nas, ale w dalekiej dyecezyi lwowskiej, życzymy jak najowocniejszych wyników swej pracy.

Piszą do nas: »Proszę przyjąć kilka uwag, które mnie i wielu się nastręczyły podczas niedzielnej prymicyi . Jak niejednokrotnie, byliśmy i tym razem skazani na bierne wysłuchanie skocznych śpiewów, wykonanych na chórze, w takt walca czy polki, przypominających dźwięki rozstrojonej katarynki, w której jedynie tu i ówdzie piskliwe registry wybijają się z pośród głosów, wychodzących z zachrypłych i pokręconych piszczałek. Jaka to dla człowieka radość, gdy może po pracy całego tygodnia w kościele zaśpiewać z całej duszy nasze piękne, zrozumiałe i rzewne pieśni religijne. Kościół cały rozbrzmiewa poważnym zbiorowym śpiewem, człowiek wie, iż jest na nabożeństwie, że może dać wyraz podniosłym uczuciom, jakie odczuwa w sercu. F. S.

Przywrócenie pociągów. Z dniem 11. b. m. przywrócono na linii bogumińsko-koszyckiej wstrzymane na pewien czas pociągi pośpieszne i osobowe tak, że od tego terminu kursują znowu na tej linii wszystkie pociągi według najnowszego rozkładu jazdy w bieżącym roku.

Urlopy wojskowe dla rolników. Ministerstwo obrony krajowej zawiadomiło telegraficznie starostwa, że w wypadkach koniecznej potrzeby w celach wczesnego wymłócenia zboża, pospolitacy, urodzeni od r. 1894. do 1900., pełniący służbę poza obszarem wojennym, mogą być zwolnieni od służby wojskowej na czas do 30. września b. r.

Sprawy aprowizacyjne. Na karty dla osób uprzywilejowanych otrzyma się w tym tygodniu 20 dkg. białej mąki lub grysiku: strony z prawego brzegu Olzy u kupca Knolla, z lewego u kupca Zieliny. Na wypiek domowy otrzyma się mąkę chlebową u kupca Kowalika. Ilość chleba i mąki kuchennej na osobę niezmieniona.

Sprzedaż chleba i mąki. Zauważono, że poszczególni piekarze i kupcy przy wydawaniu chleba względnie mąki większą ilość odcinków potrzymują, niż się według wydanej ilości mąki należy. Zwraca się uwagę ludności na to, że piekarze względnie kupcy nie są do tego uprawnieni i o podobnych wypadkach należy piśmiennie powiatowemu urzędowi gospodarczemu donieść.

Mianowanie Kożdonia członk. Rady szkolnej krajowej. Śląski Wydział kraj. zamianował na miejsce adwokata dr. Rudolfa Bukowskiego w Cieszynie jako swego zastępcę kierownika Józefa Kożdonia w Międzyświeciu przy Skoczowie na resztę bieżącego okresu funkcyjnego.

Zakres czynności c. k. funduszu dla wdów i sierot dosięgnął dzięki zrozumieniu jego celów przez całe społeczeństwo takich rozmiarów, że wymagają one dzisiaj własnego zarządu, gdyż inaczej nastąpiłby mogły komplikacye dla akcyi funduszu szkodliwe. Wskutek tego postanowił zarząd centralny w Opawie w porozumieniu się z c. k. starostwem powiatowem w Bielsku utworzyć samodzielną ekspozyturę dla Bielska i okolicy, która rozpoczyna swoje czynności z d. 15. lipca b. r. ulica Kolejowa l. 2. Będzie ona udzielała informacyi co do tak ważnego pod względem społeczno-gospodarczym ubezpieczenia, akcyę tę propagowała wśród ludności i załatwiała interesa dotychczas w sekcyi powiatowej przy c. k. urzędzie podatkowym i w innych zbiorniach prowadzone. Poza tem przyjmować ona będzie zgłoszenia pożyczki wojennej i pożyczkę tę odpowiednio do programu c. k. austr. funduszu dla wdów i sierót bezpłatnie przekazywać miejscom subskrypcyjnym przez subskrybentów wskazanym, a wreszcie propagować i przyjmować kombinacye ubezpieczeń wojenno-pożyczkowych, w znajdującem się z funduszem w stosunku kontraktowym c. k. uprzyw. Tow. ubezpieczeń na życie »Austryacki Feniks« we Wiedniu. Ekspozytura w Bielsku będzie pod nadzorem c. k. Starostwa powiatowego, a prowadzenie jej powierzone jest przewodniczącemu wydziału pracowniczego przy powiatowem Towarzystwie c. k. austr. funduszu dla wdów i sierot dla okręgu zamiejskiego w Bielsku, c. k. komisarzowi skarbowemu p. dr. Bernardowi Knöpfelmacherowi. Temuż przydzielony będzie ze strony zarządu centralnego w Opawie odpowiednio wyszkolony personal, który interesa biurowe sprawiać będzie bez zarzutu i rychło. Kierownictwo oddziału ubezpieczeń dla Śląska oczekuje, iż ekspozytura ta, utworzona jedynie dla dogodności obywatelstwa, znajdzie zaufanie, uznanie i poparcie wszystkich kół, tem bardziej, iż zyski z czynności asekuracyjnej funduszu w myśl statutów przypadają w zupełności wdowom i sierotom po żołnierzach.

Zwłoki czteroletniego dziecka na strychu. W domu l. 215 na Wzgórzu Bobreckiem w Cieszynie znaleziono onegdaj zwłoki 4-letniego dziecka, owinięte w dużą chustę i złożone na strychu. Dochodzenia wykazały, że dziecko to

należy Zuzannie Cholewowej z Hażlacha, nie żyjącej z mężem. Obdukacya zwłok wykaże, czy chodzi tu o dzieciobójstwa. Na razie śledzą organa bezpieczeństwa publicznego za matką, która niewiadomo gdzie się obraca.

Z sądów przysięgłych. Na ławie oskarżonych szajka włamywaczy: Franciszek Wiesner, Franciszek Szczybrocha i Antoni Kamiński. Akt oskarżenia zarzuca im zbrodnię kradzieży z włamaniem do wysokości 2000 K. Kradzieży tej dokonali u Goldsteinowej w Dziedzicach, u Grauerowej i Franciszki Litwek, również w Dziedzicach. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał trybunał wyrok, zasądzający Wieznera i Kamińskiego, każdego z osobna na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, Szczybrochę na 2 lata. Oskarżeni przyjęli karę. — Druga rozprawa poświęcona była wypadkowi, który w Cieszynie wywołał swego czasu wielkie wrażenie, sprawa zamachu rabunkowego na solicytatora p. Wiesnera. Na ławie oskarżonych widzimy 22-letniego izraelitę, czeladnika krawieckiego Hermana Elsnera. Dnia 13. maja b. r. o godz. 7. wieczorem przybył on do mieszkania p. Wiesnera. Młody Elsner zjawił się właśnie w chwili, gdy p. Wiesner zajęty był przeliczaniem gotówki w kwocie 20.616 K. Na widok pieniędzy powziął Elsner zbrodniczy plan przywłaszczenia sobie tychże. To też, zabrawszy się do odebrania miary, przypiął p. Wiesnerowi szpilką rękaw do surduta, poczem mu kilkakrotnie owinął koło szyi miarę i powalił ofiarę swoją na ziemię, poczem, wydobywszy noża, zadał p. Wiesnerowi 9 ran w głowę, po jednej w szyję, w twarz i w lewe ramię. Pieniędzy jednak Elsner nie zdołał zabrać, gdyż wołanie p. Wiesnera ściągnęło do pokoju zamachu sąsiadów, nawet matkę zbrodniarza, co spowodowało Elsnera do ucieczki. Uszedł do Trzyńca, skąd pisał o ubranie i pieniądze. W ten sposób sam się wydał policyi, która go przyłapała. Oskarżony przyznaje się do winy. Twierdzi, że zamiar zbrodniczy powziął dopiero w chwili, gdy zauważył pieniądze. Pan Wiesner właśnie co dopiero opuścił szpital, gdzie się znajdował z górą 6 tygodni, poddając się kilkakrotnej operacyi. Domaga się następującego odszkodowania: 1500 K tytułem kosztów leczenia i 60.000 bolesnego. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał trybunał wyrok zasądzający Elsnera na 8 lat ciężkiego więzienia. Okoliczność łagodząca: młodość i przyznanie się do winy.

— Na drugim dniu rozprawy sądów przysięgłych stawał także urzędnik z administracyi »Silesii«, Enders, oskarżony o sprzeniewierzenie około 10.000 K. Na rozprawie tłómaczył się tem, że pieniędzy użył na sprawienie sobie ubrania i innych potrzebnych rzeczy. Został uwolniony.

Benzyna i oleje do smarowania maszyn i celów młócki. C. k. ministerstwo rolnictwa zarządziło, że podania o benzynę i oleje do smarowania nie wolno na jednym i tymsamym druku (arkuszu) połączać. Podania o benzynę należy osobno na żółtych drukach do ministerstwa rolnictwa, departament 26, zaś podania o oleje do smarowania do ministerstwa handlu (oddział olei mineralnych) wnosić. Potrzebne druki można przy c. k. starostwie w Cieszynie, I. piętro, drzwi 4, otrzymać. Właściciele motorów benzynowych, którzy już podania o benzynę i olej do smarowania złączone na jednym druku do ministerstwa rolnictwa odesłali, muszą podanie o olej do smarowania na przepisanych drukach do ministerstwa handlu ponownie przedłożyć.

Z Boguszowic. (Śmierć w Olzie.) Emilia Polokówna, uczenica I. kl. polskiej szkoły wydziałowej w Cieszynie, kąpała się dnia 12. b. m. w Olzie. Naraz z niewyjaśnionej przyczyny zaczęła tonąć, a nim chłopak, który to zauważył, przywołał na miejsce wypadku pomoc, poniosły ją fale rzeki. Dopiero po długich usiłowaniach zdołano zwłoki utopionej odszukać. Śmierć dziewczyny bardzo pilnej, dobrej i pracowitej, wywołała szczery żal u wszystkich, którzy ją znali i szczere współczucie dla ciężko dotkniętych tą bolesną stratą rodziców.

Z Dąbrowy. Dnia 10. lipca b. r. zmarła Stanisława z Mittelsztedtów Grabska, matka p. Zofii Kiedroniowej, żony kierownika szybu w Dąbrowie. Ś. p. Zmarła pozostawia po sobie pamięć pełnej poświęcenia Polki. Bawiąc dłuższy czas u córki w Dąbrowie, zapoznała się i zainteresowała sprawą polską na Śląsku. Osierociła: synów: Stanisława, profesora uniwers. lwowskiego i Władysława, b. posła Ziemi warszawskiej, oraz córki: Kalinę Brzezińską, żonę profesora uniwersytetu krakowskiego i Zofię Kiedroniową.

Subskrybujcie 8. pożyczkę wojenną!

Z Frysztatu. (Upadek aeroplanu pocztowego.) W przeszły poniedziałek po południu opadł na pola hr. Larischa aeroplan pocztowy. Pilot wyszedł cało z opresyi, tylko aeroplan doznał uszkodzenia tak, iż go po zdemontowaniu odesłano koleją do Wiednia.

Z Karwiny. (Sprawozdanie ze zbiórki na dar 3. maja.) Tegoroczna zbiórka na dar 3. maja wypadła u nas nadspodziewanie dobrze. Zebrano bowiem ogółem 1850 K, t. z. o 1100 K więcej, niż w roku poprzednim. Hasło »grosz na Macierz szkolną« dotarło u nas już do wszystkich, a z przyjemnością zauważono, że nikt z mieszkańców nie uchylał się od obowiązku złożenia drobnej monety na tak piękny cel. To też Wydziały tutejszych Kół »Macierzy«, które tę zbiórkę przeprowadzały, poczuwają się do miłego obowiązku złożenia wszystkim łaskawym ofiarodawcom za tak hojne dary, a niezmordowanym zbieraczom za pośrednictwo w zbieraniu składek serdeczne podziękowanie. Szczegółowe sprawozdanie ogłosi Zarząd Główny »Macierzy szkolnej« w najbliższym czasie. Wydziały Kół »Macierzy«.

Z Mnisztwa. (Zgon.) W poniedziałek, dnia 15. b. m. odbył się przy bardzo licznym udziale pogrzeb tutejszego przełożonego gminy ś. p. Jana Śliwki. Zmarły cieszył się szacunkiem i czcią, gdyż sprawował przez 26 lat swój urząd ku zupełnemu zadowoleniu współobywateli, występował wszędzie jako wzorowy katolik i gorliwy Polak. Jego to staraniem i dzięki jego zabiegom stanął w Mnisztwie kościołek i nowa szkoła. To też wszyscy, którzy go znali, żałują szczerze, że tak wcześnie, bo w 56. roku życia musiał swoich opuścić, choć śmierć była dla niego wybawieniem z ciężkiej i bolesnej choroby. N. o. w p.!

Z Orłowej. W środę dnia 24. lipca o godz. ½9. wieczorem odbędzie się w tutejszym »Elite-Kino« pod dyrekcyą p. A. Guziura przedstawienie, z którego dochód przeznaczony jest dla p. Alfreda Nowaka z Orłowej, ucznia celującego polskiego realn. gimnazyum, ażeby mógł kształcić się dalej na uniwersytecie. Uprasza się o jak najliczniejszy udział publiczności w tem przedstawieniu, ażeby umożliwić biednemu studentowi dalsze studya.

Poczta rumuńska. Do nieobsadzonej części Rumunii można nadawać wszelkie rodzaje przesyłek listowych z wyjątkiem za pobraniem. Należytości są międzynarodowe. Listy muszą być otwarte.

Na »Internat im. bł. Melch. Grodzieckiego« złożyli: ks. Dominik Ściskała, kurat polowy w Dęblinie, 29 K 50 h; p. Jadwiga Kołodziejczykowa w Cieszynie 50 K; p. Twardkowa w Orłowej 50 K; N. N. w Cieszynie 300 K; p. Jakób i Franciszka Zając w Bobrku 10 K. Za wszystkie datki serdecznie dziękuje, prosząc o dalszą pamięć

Wydział »Opieki«.

Na odbudowę schroniska na Ropiczce złożyli: Na listę p. Pawła Staszki, rolnika w Goleszowie: pp. Palarczyk 5 K, Jan Stwiertnia młodszy 4 K, Józef Skurzok, ks. Karol Tesarczik po 3 K, Franciszek Irecki, Kazimierz Zicjska, Jan Nowak, organista, Zuzanna Gajdzicówna, Emilia Czurówna, Paweł Kubok, Jan Siąkała, Jan Pszczółka, Marya Bielańska, Józef Tesarczik, J. Stwiertnia starszy, J. Nowak, Paweł Badura, Jan Broda, P. Duława, Jan Kubok, Anna Balcar, Ewa Musiołek, Jan Czura, Józef Duraj, Zofia Irecka, Zuzanna Staszkówna, Stanisław Smugała, Józef Szweblik, Paweł Staszko, Andrzej Irecki po 2 K; Jan Szczuka, Jan Smyczek, Adam Mach, Marya Konarska po 1 K, razem 71 K. — Na listę p. Jana Zawadzkiego, rolnika w Boguszowicach: pp. Jan Plisz 10 K, Jan Zawadzki i Paweł Zawadzki po 5 K, Józef Branny, Leopold Kasza i Henryk Klyszcz po 4 K, Jan Zawadzki i Marya Stuchlik po 3 K, Marya Zawadzka, Franciszek Fober, Adam Szlauer i Franciszek Wenglorz po 2 K, razem 49 K. Na listę p. Anny Macurównej w Ropicy: pp. Anna Nowakowa i Alojzy Nowak, chorąży po 10 K, Jan i Anna Macurowie 4 K, Adamus, nauczyciel, Jerzy Kaleta i Ewa Kaleta po 3 K, Ewa Lazarowa, Andrzej Drobisz, Marya Markówna, Fr. Pszczółka, burmistrz, Paweł Zawadzki i Paweł Zielina po 2 K, Hela Staszkówna, Jerzy Michalik, Marya Waniowa, Anna Macurówna, Hela Macurówna i Jadwiga Cicciała po 1 K, razem 51 K.

MALINY kupi **S. Spitzer,** fabryka likierów i rumu w **Cieszynie,** plac Demla nr. 16.

Zarząd dóbr Rajsko poszukuje do natychmiastowego wstąpienia do służby

2 energicznych i pilnych karbowych

obeznanych dokładnie z wszelkiemi robotami polnemi. Uwzględnieni będą tylko z najlepszemi świadectwami. Płaca i ordynarya wedle zdolności i pilności. Zgłoszenia należy przesyłać do **Zarządu dóbr Rajsko,** poczta **Oświęcim,** Galicya.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t. **»Chwalcie Pana«** IV. wydanie., jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena cgz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry. Zamówienia należy adresować »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, Stary Targ.

Nowa książka na czasie: **»O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ«** dla wierzącego ludu, napisał ks. dr. Ludwik Wrzol profesor teologii w Widnawie. Wydało świeżo »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra«. 8ka, str. 190, cena cgz. 4 K z przes. poczt. 4 K 25 h, z przes. polec. (rekom.) 4 K 50 h. Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Do nabycia także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie w godzinach urzędowych.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Podziękowanie.

Z powodu nieubłaganej śmierci naszego drogiego męża, ojca, brata i wuja,

ś. p. JÓZEFA KOWALOWSKIEGO,

stróża kolejowego w Bystrzycy,

doznaliśmy tyle dowodów współczucia ze wszystkich stron, że pozwalamy sobie w tej drodze wszystkim uczestnikom pogrzebu jak najserdeczniej podziękować, w szczególności Przewiel. Ks. Karolowi Juroszowi za śliczne słowa, pełne pociechy nad grobem, dozorcy kolejowemu p. Klichowi, naczelnikowi stacyi w Bystrzycy p. Hlawowi, wszystkim kolejarzom, którzy przybyli po koleżańsku oddać ostatnią usługę zmarłemu przez odprowadzenie go do grobu, Szanownej Komendzie Straży pożarnej w Gródku za wysłaną deputacyę, jako też i owym członkom Straży pożarnej z Gródka, którzy ochotnie wypełnili otrzymane zlecenie, oraz wszystkim uczestnikom pogrzebu z blizka i okolicy. Przyjmijcie wszyscy serdeczne staropolskie »Bóg zapłać!«

Gródek, dnia 8. lipca 1918.

W smutku pogrążona rodzina.

Większe partye

robotników budowlanych

znajdą zaraz robotę pod korzystnymi warunkami. Pomieszczenie na budowie bezpłatne, kompletne zaprowiantowanie bardzo tanie.

Przedsiębiorstwo budowy MICHAŁ ULAM, architekt i budowniczy, budowa wagonów w Frysztacie, Śląsk austr.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 19. lipca 1918. Nr. 58.

Nowy gwałt.

Jak grom z jasnego nieba nadeszła wiadomość, że w nocy z 19. na 20. czerwca b. r. wywieziono z Wilna do Niemiec i uwięziono w Maria Laach (w Nadrenii) ks. Michalkiewicza, administratora (zarządcę) dyecezyi wileńskiej. W mieszkaniu ks. Michalkiewicza zjawił się przedstawiciel władz okupacyjnych z rozkazem wyjazdu za trzy godziny. W rozkazie, skazującym na wygnanie, wskazano jako powód uwięzienia »antyniemieckie stanowisko« ks. administratora.

Przyzwyczaiśmy się już do codziennych prawie wiadomości o tem, co wojska zdobywcze na wschodzie wywożą masami na zachód. Drzewo, jaja, zboże w wagonach naftowych, mąkę w wagonach »z gipsem«, słoninę w »trumnach z poległymi bohaterami«, nawet ziemia urodzajna — wszystko w wielkich ilościach wędruje na zachód, ogołacając ziemie polskie, a wzbogacając zachodnie. Niktby jednak nie był przypuścił, że władze niemieckie będą zdolne położyć rękę na dostojnika kościelnego.

Za rządów rosyjskich podobne zajścia były na porządku dziennym. Spotykały się one jednak ze słusznem oburzeniem w całych Niemczech. Czterych ostatnich biskupów wileńskich zmarło na wygnaniu, w więzieniu lub na lodowatych stepach Sybiru. Byli to biskupi: Krasiński (wywieziony w r. 1864. do Wiatki), Hryniewiecki (1875), Zwierowicz (1902), wreszcie ks. biskup Edward Roop. Tych wywieziono na wschód. Dziś na zachód prowadzi droga ks. Michalkiewicza.

Biskup Roop w r. 1905. po ukazie tolerancyjnym zaraz ogłosił, że według nowego rozporządzenia każdy, kto się zgłosi u katolickiego księdza z zamiarem przestąpienia na wiarę katolicką, może być bez dalszych trudności przyjęty do Kościoła katolickiego. Prawosławni gromadnie zaczęli przestępować. Wtedy wyszedł nowy ukaz, na mocy którego każdy przestępujący na wiarę katolicką musi wnieść do ministeryum prośbę własnoręcznie pisaną (prawosławni są w większości analfabetami). Na tle tych sprzecznych rozporządzeń władzy carskiej przyszło do nieporozumień między ks. biskupem Roopem a rządem, które się zakończyło wygnaniem zacnego biskupa.

Zarządcą dyecezyi został prałat miński ks. Michalkiewicz. Kilkadziesiąt lat od tego czasu upłynęło; sprawował on rządy wzorowo, umiał omijać trudności, jakie stawiał biegły w prześladowaniu rząd moskiewski, zjednał sobie poważanie wszystkich. — Dopiero władze niemieckie wywiozły go na zachód! Te władze go wywiozły, które zajmowały kraj polski z słowami na ustach (sierpień 1914): **Przynosimy tu wolność i swobodę wyznaniową, poszanowanie religii, tak strasznie uciskanej przez Rosyę.**

A może władze miały powód i prawo, aby wywieść tego dostojnika Kościoła? Dał odpowiedź na to poseł Korfanty w Sejmie Rzeszy niemieckiej. Oto: Ks. Michalkiewicz został zesłany na wygnanie za to, że czterech księży w swej dyecezyi dyscyplinarnie ukarał, bo w r. 1917. wnieśli do władz okupacyjnych skargę, w której oplwali najpierw poprzedników ks. administratora, zarzucili całkiem niesłusznie duchowieństwu dyecezyi wileńskiej, że nadużywa kapłaństwa do celów narodowych. Samego ks. Michalkiewicza oczernili, że sfałszował statystykę ludności na niekorzyść Litwinów, choć spis ten sporządzały władze okupacyjne, a w końcu skargi zohydzili owi księża swego przełożonego w najcięższy sposób, przyrównując go do czynownika carskiego. W skardze obrażono władzę kościelną i sam Kościół, najsłuszniejszą rzeczą było, by winni zostali ukarani.

Tymczasem właśnie za to pociągnięcie winnych do odpowiedzialności został ks. Michalkiewicz nagle wywieziony!

Na takie postępowanie oburzy się każde prawe serce. Jakim prawem można tak gwałcić dane przyrzeczenia, jak można się wtrącać w rzeczy czysto kościelne? — Toteż w Sejmie Rzeszy niemieckiej dano wyraz oburzeniu z powodu tego zajścia. Podczas przemowy posła Korfanetgo był niebywały od dawnych czasów spokój, wszyscy słuchali o tych zajściach nie do uwierzenia z natężoną uwagą. Posłowie Erzberger (centrowiec, katolik) i Cohn (socyalista, żyd) w ciętych słowach wyrazili zdziwienie i oburzenie, że takie gwałty dziś się dziać mogą. Drugi mowca zwrócił się też ostro przeciwko kanclerzowi Hertlingowi, który jako katolik temwięcej powinienby był zapobiedz takim gwałtom, przynoszącym hańbę imieniowi niemieckiemu.

Tak! Hr. Hertling jest katolikiem, świecznikiem nauki katolickiej! Jakże nawet jasne głowy zdoła przyćmić zacietrzewienie przeciwpolskie! Pod dyktatem Wszechniemców sankcyonuje on obecnie zarządzenie, które musi obrazić wszystkie jego religijne uczucia i przekonania. Nieszczęsny ten obłęd wszechniemiecki, który dokonuje rzeczy godnych najgorszego rodzaju czynów nahajek kozackich, który pogrąża kulturę niemiecką dla nizin sławetnej gospodarki carskiej.

Toteż słusznie powiedział poseł Korfanty w Sejmie Rzeszy niemieckiej: »Postępowanie z ks. Michalkiewiczem zbyt żywo przypomina postępowanie siepaczy carskich z jego poprzednikami. Poprzedników ks. Michalkiewicza siepacze carscy w ten sam sposób uprowadzili z Wilna, jak to uczynili teraz z nim wojskowi niemieccy. Za wiele nie powiem, twierdząc, że nasi rodacy przekonali się, że władze wojskowe na wschodzie lekceważą sobie wszystkie prawa człowieka i że ten sposób, w jaki się traktuje ludność krajów okupowanych, jest jaskrawym występkiem przeciwko moralności, przeciwko wszelkim pojęciom ludzkości i przeciw prawu narodów. Czyż wobec tego wszystkiego można się spodziewać, aby niemieckie władze wojskowe uszanowały prawa Kościoła?«

Nie! Teraz zagrabiają nawet jeszcze to, co

Jura i Jónek.

Jura: Tak na te Polske nadowali i szymbowali i porzad jeszcze wywrzaskują i wydziwiają, a kan jeny gdo sie tam ciśnie na króla.

Jónek: Dyć tam są bezmala aże trzo krajowie, tamtejszy ludzie, tuż nie trzeba żodnych cudzoziemców. Kiery tam mo ślinke na to?

Jura: Oto niedowno snoci stoło w gazetach, że je pięć tych galanów, co sie kole polski korony mają, każdy sie wychwolo, jaki to bee ś niego świaczny i skłodany król, obiecuje złote gory, ale Polocy bezmala na żodnego ś nich ni mają oka, a na tych už gor ni, co sie głuszą z Pruski, jeny by nejraczy widzieli naszego cesarza, dyby był polskim królem.

Jónek: Hańdowni to poszklapki robili z polskigo króla, bai w Cieszynie jeden szynk nazywali pod polskim królem, bo tam bezmala nieboszczyk Cienciała, co go nazwali polskim królem, chodzowoł z wielkigo z wyszni brony, a teraz to im polski królestwo wszyckim wonio.

Jura: Mie to tak wyglądo, jak dy sie kręcą gibczocy kole bogatej dzieuchy na wydaju, kany czują hrubą kapse ze szóstkami, to sie dwierze nie zawierają — jeden bardży wystrojony jak drugi chodzą, obzajtują i dobrorzeczą i cukrzą nie tela skrz hany, ale więcej skrz ściany.

Jónek: No, toś dobrze powiedzioł, tak to bywo. Dyć do królestwa jeszcze daleko, mie sie zdo, że se Polocy takigo króla wywolą, co im bedzie pasowoł, szak tam mają dość takownych, co są na to sucy, że nie trzeja chledać kansi aże za granicą abo po Prusyi.

Jura: Z tą Galicyją też taki. Hańdowni to na te Galicyje psy wieszali, że tam nima rajn gor nic, niemcy pore razy we wiedniu w parlamencie chcieli Galicyje odszczypić, a teraz, jak jeny kansi gdosi o tem spomnioł, żeby Galicyje złączyć z królestwem, zrobili niemcy rajwach, że to nie śmie być, choćby nie wiem co, bo z Galicyje przychodzi obili, szpyrka, sól i insze chowani i nejmądrzejszy ministrzy, co dycki, jak była bieda, retowali Austryje, tuż cóżby se bez Galicyje poczeni?

Jónek: No, choć tam telowne szkody porobili podczas wojny, to jednak rontem wywożą tamstela do Wiednia, do Prus i kany jeny, co sie do. Nie dziwota, że już teraz o Galicyje banują. Podziwej sie, cóż tak wywiesili czorną fane na rotuzie?

Jura: Bezmala pierszy radni z cieszyńskigo rotuzu umrzył, co też zastępowoł fojta. Už też ten fojt je w rokach, telowne czasy sie z chłapczyskami użyroł, bo był kiesi dyrechtorem w łacyńskich szkołach na Morawie, a jeszcze se na starość wzion taką utrope na sie. Być dzisio fojtem to nima tak jeny rzazać pana, ale to trzeja gonić i orędować za każdą daremniną, za każdym mieszeczkem obilo, za sztwiertką masła, za każdziuśkim wajuszkem, bai za beczkę zgniłej lebo stęchłej kapusty.

Jónek: No, ale jednak hyra je hyrą, rozmańtym wyrchnim i wielkim panom śmie podać ręki, nikiedy im zrobić komplement aż do pół brzucha, chodzić na rozmańte gościny, brać łordery, to sie nikierym podobo. Ja tuż takechmy sie zabojdali o fojcie, dyć to pierszy radni umrzył. Jak mu było na miano?

Jura: Francek, a pisoł sie najgebałer, miał piekną wile tam za sztreką przy ostrawski cešcie.

Jónek: Toć jakisi dziwne przezwisko, to isto nie był zdejszy człowiek.

Jura: Bai że ni, stary morcinek mi moc o nim wyrządzoł, że pochodził z nimieckich gór, że sie na helektryce znoł, że schodził pół świata, był niżyniyrem i jakimsi konzulem aże za morzem w Hameryce, że se tam zarobił piekny grejcar, aż przywandrował do Cieszyna.

Jónek: Znołeś go? To už musioł być godnie obstarežny.

Jura: Prowda, żech go znoł, dycki siodował w jednej kancnaryi na rotuzie, ech tam był pore razy skrz kartek, a on nikiedy zastępował fojta, kie fojt sie gor z początku w niczem nie wyznoł; był to taki mały czarnawy chuderlawy

Polakom i Kościołowi zostawiły osławione z niesprawiedliwości rządy carskie!

Wszechniemcy bruździą.

Na zgromadzeniu stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego we Wiedniu, które się odbyło z początkiem b. m., wystąpiono gwałtownie przeciwko niedorzecznym pogłoskom, które obiegają cały Wiedeń i Austryę, jakoby niepowodzenia oręża austryackiego nad Piawą miały związek z ostatnią podróżą cesarzowej na front włoski. Napiętnowano wtedy podżegaczy ludu, których się dopatrywano w Leninie, Kiereńskim, lichwiarzach wojennych i czynnikach stojących na usługach koalicyi. Tymczasem siedlisko tych plotek, tak bardzo ubliżających domowi cesarskiemu, znajduje się zgoła gdzieindziej, o wiele bliżej. To wszechniemieckie »Leipziger Neueste Nachrichten«, jeden z najwybitniejszych organów wszechniemieckich, rozszerzały takie wieści i to w takiej formie, że ministerstwo spraw zewnętrznych odebrało tej gazecie debit, t. zn. zakazało pocztom przesyłać tę gazetę w obrębie Austro-Węgier. Gazeta ta nie jest odosobniona w Rzeszy, bo i inne taksamo obraźliwie piszą o cesarzowej. Co dziwniejsze, że jak »Morgenzeitung« donosi, najwstrętniejsze artykuły z »L. N. Nachrichten« przedrukowali własnym kosztem Wszechniemcy w Austryi i rozrzucili w tysiącach odbitek po całej monarchii. A potem ci sami Wszechniemcy zarzucają nam Polakom, że jesteśmy wrogami domu habsburskiego. Obłuda i tajdactwo!

Z WOJNY.

Front włoski.

Na odcinku górskim Asiago, w obszarze przełęczy sztylfskiej i przełęczy Tonale nader gwałtowne walki działowe. Na froncie weneckim odparto cztery potężne włoskie ataki szturmowe. Dwie angielskie kompanie, które na południe od Asiago wtargnęły przejściowo do naszych rowów, zostały wyparte. W Albanii położenie niezmienione.

Ustąpienie marszałka polnego Conrada.

Marszałek polny Conrad v. Hötzendorf, komendant armii na włoskim froncie, dawniejszy szef sztabu generalnego, złożył komendę i poszedł w emeryturę. Cesarz nadał mu hrabstwo. Na jego miejsce wstąpił arcyks. Józef.

Na zachodzie

rozpoczęła się ofenzywa niemiecka. Kilka armii, należących do grupy niemieckiego następcy tronu koło Reims, nad Marną, w Szampanii przeszły na odcinku szerokości 80 km. do ataku, przygotowanego przez niemiecką artyleryę, miotacze min i gazy, przekroczyły rzekę Marnę i zdobyły pierwsze pozycye nieprzyjacielskie. Francuskie kontrataki prowadzone ze znacznemi siłami na południowym brzegu Marny załamały się wśród ciężkich strat. Liczba jeńców wynosi przeszło 18.000.

Przegląd polityczny.

Z obrad parlamentu wiedeńskiego na letnią sesyę.

Izba posłów zebrała się we wtorek, dnia 16. b. m. Posłowie przybyli bardzo licznie, galerye przepełnione ciekawymi gapiami, wśród których zauważono między innymi i byłego ministra spraw zewnętrznych hr. Czernina. Prezydent dr. Gross zagaił obrady, poczem uchwalono na wniosek prezydyum większością dwóch trzecich postawić pierwsze czytanie budżetu na pierwszem miejscu porządku dziennego. Po odczytaniu licznych wniosków nagłych, zabrał głos prezydent ministrów dr. Seidler. Prezydenta ministrów już przy zjawieniu się tegoż na sali powitali Czesi i południowi Słowianie głośnem i przeraźliwem gwizdaniem. Gdy rozpoczął mówić, burza jeszcze bardziej się spotęgowała. Posłowie czescy bili w pulpity i ryczeli. Dr. Seidler przemawiał dłuższy czas, właściwie tylko do stenografów, gdyż na sali nikt go prawie nie rozumiał. Wreszcie opuścili Czesi i południowi Słowianie demonstracyjnie salę obrad. Wodnista mowa dra Seidlera nie zrobiła korzystnego wrażenia. Omówiwszy krótko i blado politykę zewnętrzną, przedstawił dążenia wrogów, którzy zdaniem premiera prowadzą z monarchią wojnę w trojaki sposób: orężem, środkami blokady i wewnętrznej propagandy, podkreślił konieczność rozszerzenia, pogłębienia i umocnienia sojuszu z państwem niemieckiem i wspomniał także o brakach aprowizacyjnych. Wśród głośnych i burzliwych oklasków niemieckiej lewicy, szczególnie wszechniemiecko-radykalnego skrzydła, oświadczył, że uzasadnione interesy niemieckiego narodu weźmie pod pełną opiekę, gdyż stosem pacierzowym tego zróżniczkowanego państwa jest naród niemiecki i nim na zawsze zostanie; przeto rząd jest zdecydowany nie zboczyć z dotychczasowego kierunku polityki wewnętrznej; Niemcy nie chcą uciskać innych narodów (!?), lecz żądają zabezpieczenia stanowiska, należnego im według historyi i kultury(!). Nareszcie rzucił jeszcze kilka oklepanych frazesów o dobrej woli, jaką żywi dla Galicyi i zakończył prośbą o przyjęcie sześciomiesięcznego prowizoryum budżetowego (od 1. lipca do 31. grudnia b. r.) i upoważnienia do pożyczki wojennej.

Po zakończeniu mowy przedłożył prezydent ministrów projekt o powszechnym przymusie pracy podczas wojny, dalej rosyjski, fiński i rumuński traktat pokojowy.

W dyskusyi zapowiedział czeski poseł Stransky wniosek o postawienie w stan oskarżenia prezydenta ministrów dr. Seidlera i b. ministra spraw wewnętrznych hr. Toggenburga za złamanie konstytucyi przez wprowadzenie podziału na okręgi w Czechach. — Poseł czeski Tusarz wygłosił mowę niezmiernie ostrą, w której wezwał dr. Seidlera do opuszczenia swego stanowiska w interesie demokratycznego rozwoju Austryi i wyraził nadzieję, że wojna skończy się utworzeniem państwa czeskiego i zwycięstwem idei demokratycznej, a klęską militaryzmu i samowładztwa. — Niemiecki pos. dr. Waldner oświadczył, iż wobec zdradzieckich zamachów Czechów i południowych Słowian jest obowiązkiem każdego Niemca stanąć przy posłach niemieckich i dołożyć wszelkich sił celem odparcia zamachu na państwo i dynastyę i przyszłość ludu niemieckiego. — Poseł południowosłowiański dr. Werstowszek żalił się na prześladowanie Słowian południowych. — Socyalista Ellenbogen ostro zaczepił gabinet dr. Seidlera i zapowiedział, że niemieccy socyaliści głosować będą przeciw budżetowi.

Na środowem posiedzeniu przemawiał prezes Koła polskiego dr. Tertil, który oświadczył, że mowa prezydenta ministrów podziałała w Izbie wyzywająco; omawiając planowany podział Galicyi, wyraził przekonanie, że on nigdy nie dojdzie do skutku. Polacy uzależniają głosowanie za prowizoryum budżetowym od zaufania do tego rządu, który będzie u steru w chwili głosowania. — Czeski poseł Strzibrny skarżył się na prześladowanie ze strony rządu nieniemieck. narodów, co się przyczynia do jedności wśród Słowian. Następnie krytykował pokój brzeski, który wojnę przedłuża a nie dał nawet przyrzeczonego chleba, jako też postępowanie dyplomacyi, która zawierała pokoje bez pytania się parlamentu, bez zwołania delegacyi i nie przedłożyła ich dotąd do zatwierdzenia Izbie posłów. — Włoski poseł Conci, którego niedawno usunięto ze stanowiska zastępcy marszałka krajowego w Tyrolu, wystąpił przeciw wyróżnianiu Niemców przez rząd i oświadczył, że będzie głosował za postawieniem ministerstwa w stan oskarżenia, przeciw budżetowi i przeciw kredytom wojennym. — Czeski poseł dr. Subrt omówił opłakane i beznadziejne stosunki aprowizacyjne, za które w pierwszej linii winę ponoszą centrale. — Socyalista Daszyński ostro krytykował samowolę biurokracyi, która usuwała parlament na drugi plan. Traktat brzeski i bukareszteński, zawarty bez wiedzy parlamentu, nie oznacza końca wojny, lecz początek nowych zawikłań na wschodzie Europy. Traktat brzeski wytworzył tylko swawolę niemieckiego militaryzmu i wielkiego kapitału. Przy odbudowie Polski rozstrzygać będzie nie gwałt i przemoc, lecz wola polskiego narodu i historya. — Nareszcie dr. Głąbiński (narodowy demokrata, stojący poza Kołem polskiem), podkreślił, że zjednoczenie wszystkich polskich obszarów w państwo polskie jest jedynem rozwiązaniem sprawy polskiej. Zapowiedziawszy najostrzejszą opozycyę przeciwko rządowi, oświadczył wśród oklasków Czechów i Słowian południowych, iż Polacy będą się bronili w najlepszej przyjaźni z reprezentantami owych narodów, które podobnie jak my są traktowane i upokarzane.

Izba panów,

w której prezydent ministrów dr. Seidler we wtorek po południu wyłuszczył swój program, przyjęła jego wywody z zimną rezerwą. Nie było takich owacyj i oklasków, jak w Izbie posłów ze strony radykałów wszechniemieckich. Zdaje się, że gabinet dr. Seidlera, który się tak kurczowo trzyma na fotelach ministeryalnych, będzie jednak musiał ustąpić. Lecz któż będzie zechciał objąć spadek po nim?

Samowolą wojskowości wobec posłów.

Jak dzienniki donoszą, posłowie czesko-morawscy dr. Żaczek, dr. Nawratil i Charwat jechali koleją północną do Wiednia na sesyę parlamentarną. Na jednej ze stacyj zwrócił się do nich konduktor z wezwaniem do opróżnienia zajętego przez nich przedziału cywilnego celem ulokowania w nim wsiadającego generała. Ponieważ posłowie wezwaniu temu nie chcieli zadość uczynić, zjawiła się wojskowa straż kolejowa z najeżoną bronią, co dało powód do zażalenia wspomnianym posłom, którzy w tej sprawie zwrócili się do prezydenta Izby. Prezydent wyraził swoje oburzenie z powodu tego zajścia i natychmiast poczynił kroki w tej sprawie u kompetentnych czynników.

Boją się Polaków.

Jak »Głos Narodu« donosi, wydał generał Hoffmann, osławiony swem butnem wystąpieniem i trzaskaniem pięścią o stół w Brześciu przy układach pokojowych — zakaz, na mocy którego nie wolno Polakom, którzy opuścili pod naporem nieprzyjaciół Podlasie i Chełmszczyznę — wracać z powrotem z Rosyi do swych wiosek. Natomiast przepuszczają władze wojskowe bez trudności do okupacyi kolonistów niemieckich i prawosławnych Rusinów.

Front murmański.

W poprzednich numerach donieśliśmy o wylądowaniu wojsk angielskich na wybrzeżu murmańskiem w północnej Rosyi i o stanowczem zażądaniu rządu bolszewickiego natychmiastowego wycofania się stamtąd Anglików. Dotąd nie wiadomo jeszcze, jaką odpowiedź dadzą na to Anglicy. To tylko jest pewnem, że bolszewicy wysłali tam silne oddziały wojska celem przeszkodzenia dalszemu posuwaniu się Anglików w głąb Rosyi, a równocześnie — jak ostatnie wiadomości doniosły — niemiecki korpus 50-tysięczny spieszy przez Finlandyę na linię kolejową murmańską dla zmierzenia się z wojskami angielskiemi. Tym sposobem powstaje dziś na Rosyi nowy front bojowy, a dalsze wypadki, które się tam rozegrają, mogą wywrzeć wielki wpływ na rozwój wewnętrzny Rosyi, jak i na dalsze losy wojny światowej. Tworzenie frontu

---

panoczek, w łokulorach — stary jeszcze nie był, cosi ponad pięćdziesiątke. Snoci mioł serce felerne.

Jónek: Kież bee pogrzyb?

Jura: Nie wiem, bo kansi umrzył we świecie w kąpielu, ale stary morcinek wykłodoł, że ten istny snoci rozkozoł se w testamencie, aż go hnet po śmierci spolą w piecu.

Jónek: Panie se smiłuj, czy to był jaki żyd abo frajmauer?

Jura: Żyd ni, był wanelik, stary morcinek mi też wyrządzoł, że kiesi był katolikiem, ale potem przestąpił na wysznią brone, a czy był frajmauer, tego synku nie wiem. Tóż go tam kansi w takim wielkucernym piekarszczoku spolili i ty oszkwary czy popiół, czy co to tam wymietli z tego pieca, mają przywieść do Cieszyna w taki bani.

Jónek: Tuż tu tako bieda o kapke wąglo, jaki ten ziemioczek uwarzyć, lebo tej kapusty przygrzoć, w zimie nima otopu, a tu mie nic tobie nic pozwalują tak wągli na darmo polić; toć już hruza. Gdóż teraz bee tą prawą ręką fojta?

Jura: Nie wiem, ten haptekorz z pod wielkigo pocienio je bezmala na raji, ale on sie snoci o to bardzo nie rwie, bo to nima żodno wygoda, jeny roboty moc. Niech se už tam zwolą kogo chcą, bai buchdozadku lebo tego malutkigo ze zieleżnice, dyć rontem rozumy rosypo. Idę ku żeńcom stawiać obili; miej sie dobrze!

murmańskiego jest dziełem Anglii, która w ten sposób chce pokrzyżować plany Niemiec: przetorowania sobie drogi przez Polskę, Bałkany, Turcyę i Bagdad do niewyczerpanego spichlerza indyjskiego, przez wywalczenie sobie innej drogi do Indyi, mianowicie przez Murman—Ural—Persyę. Drugim ważnym celem posuwania się Anglików wzdłuż kolei murmańskiej jest obalenie rządów bolszewików w Rosyi, zaprowadzenia nowych rządów, przychylnych koalicyi, któreby zaprowadziły ład w kraju, utworzyły nową silną armię, nie uznały pokoju brzeskiego i wypowiedziały na nowo wojnę Niemcom.

Z Cieszyna i okolicy.

Z rowów strzeleckich zasyłają najserdeczniejsze pozdrowienia czytelnikom »Gwiazdki Cieszyńskiej«, przyjaciołom i braciom rolnikom: Ludwik Faruga, Henryk Pala i Wiktor Kobiela, poczta polowa 287.

Żołnierze śląscy a 8. pożyczka wojenna. Przy pewnym oddziale budowy kolei linowych kilku żołnierzy-Ślązaków subskrybowało na 8. austr. pożyczkę wojenną kilkadziesiąt tysięcy koron w formie ubezpieczenia wojenno-pożyczkowego. Donoszą nam o tem w liście z wezwaniem, by i obywatele w kraju nie szczędzili na ten cel i dali państwu środki do rychłego zakończenia wojny, bo w ten sposób i nasi dzielni obrońcy rychło powrócą do swych ognisk domowych.

Szykany niemieckiego urzędnika komory arcyksiążęcej. W zeszłym roku przyjęła komora arcyks. do praktyki lasowej absolwenta czwartej klasy gimnazyum polskiego i przeznaczyła go do Bystrzycy. Praktykant był z posady zupełnie zadowolony, a jego bezpośredni przełożony obchodził się z nim zupełnie dobrze. Gdy się jednak spostrzeżono, że studyował w polskim zakładzie, natychmiast przeniesiono go do Mostów, gdzie się dostał pod opiekę leśniczego Helma, który jest hakatystą. Leśniczy Helm tak długo prześladował polskiego praktykanta, aż tenże ustąpił. Zwyciężyła bezwzględność, godna junkrów pruskich. My jednak wobec tego nie możemy milczeć. Podnosimy przeciw tym szykanom urzędnika arcyks. protest i przypominamy, że dobra arcyksiążęce są na ziemi czysto-polskiej, że w lasach arcyksiążęcych pracuje ludność wyłącznie polska i że ona pomaga zdobyć miliony dla ich właściciela. Posłowie nasi powinni przy sposobności poruszyć powyższą sprawę na właściwem miejscu. Może p. Helm zmieni wtenczas postępowanie lub pójdzie tam, dokąd należy, t. j. do Berlina.

»Silesia« głosi miłość bliźniego. Niedawno pisała »Silesia«, że jakaś pani ze Lwowa, pochodząca ze Śląska, nie otrzymała pozwolenia na pobyt w Zakopanem, bo tam »dla Austryaków niema miejsca«. Na takie głupie gadanie może się zdobyć tylko »Silesia«, która o tem nie chce wiedzieć, że dzisiaj do miejsc kąpielowych i klimatycznych mają przystęp tylko chorzy, i że podanie ich załatwia starostwo, w tym wypadku starostwo w Nowym Targu. Jak polskie dzienniki donoszą, to wspomniane starostwo robi poważne trudności wszystkim, bez względu na przynależność narodową, tak, że postępowanie to wywołuje skargi. Zresztą »Silesia« nie podaje wcale nazwiska owej pani, co każe nam się domyślać, że wypadek ten powstał w redakcyi. My ze swej strony chcemy powiedzieć, że »Silesia« miała raczej o czem innem pisać, a mianowicie, że jakieś pismo niemieckie domagało się usunięcia żony posła Kramarza z Franzensbadu, który jest »zdrajcą« i że domagano się usunięcia biskupa królowo-grodzkiego Doubravy z Karlsbadu. To się nie sprzeciwia »miłości bliźniego«, bo dla »Silesii« bliźnim jest tylko Niemiec. Nie dziwimy się, wszak stara nienormalna ciotka — okrywająca swój wszechniemiecki szkielet kaftanem żydowskim, jest w rękach żydowskich, a żydzi tylko »swoich« uważali i uważają za bliźnich.

Zakaz używania zielonego zboża na paszę. C. k. powiatowy urząd gospodarczy przy c. k. starostwie w Cieszynie zwraca uwagę na wydany w r. 1915., a dotychczas obowiązujący zakaz używania zielonego zboża (nie mieszanki) na paszę dla bydła. Przekraczanie tego zakazu jest karygodne i szkodzi ogólnemu zaopatrzeniu w zboże ludności. Przekraczających ten zakaz będzie się surowo karało aresztem.

Jeszcze raz sztuczne nawozy. (Kłamliwe ogłoszenie w »Ślązaku«.) W ostatnim numerze »Ślązaka« ogłasza p. A. Sikora imieniem Pierwszej rolniczej spółki zakupna i sprzedaży w Śląskim domu w Cieszynie, że zgłoszenia o nawozy sztuczne mają gminy oddawać w Związku niemieckim w Bielsku lub w powyższej spółce i że wszystkie gdzieindziej zrobione zamówienia są nieważne. Niniejszem stwierdzamy, że ogłoszenie to jest kłamliwe i chyba obliczone na zbałamucenie gmin i ludności, albowiem zgłoszenia o nawozy należy oddawać bądź w polskim Związku spółek rolniczych w Cieszyni, plac Teatralny 6, bądź w niemieckim Związku w Bielsku lub Pierwszej rolniczej spółce zakupna i sprzedaży, jako członkowi niemieckiego Związku, zależnie od tego, czy odnośna gmina życzy sobie, aby jej obywatelom dostarczał nawozów sztucznych polski czy niemiecki Związek. Sprawę wyjaśniliśmy już w poprzednich numerach i prosimy nie dać się wprowadzić w błąd.

Żądania robotników zagłębia karwińsko-ostrawskiego. Na konferencyi funkcyonaryuszy wszystkich organizacyj zawodowych ostrawskiego okręgu przemysłowego, która odbyła się dnia 30. czerwca 1918. r. zapadły następujące uchwały: 1) Wzywa się wszystkich robotników całego okręgu przemysłowego, aby swoich sił nie marnowali w drobnych lokalnych walkach. Konferencya zwraca się do nowowybranej Rady robotniczej z żądaniem, aby stosownie do obecnej drożyzny i ogólnych warunków życiowych wypracowała żądania i wniosła je na ręce przedsiębiorców i przynależnych władz. Rada robotnicza i międzynarodowa egzekutywa soc.-dem. partyi robotniczej spodziewa się, że robotnicy dla przeprowadzenia tych żądań złączą się jeszcze silniej, albowiem tylko ogólna jedność może im dać zwycięstwo. 2. Konferencya wzywa żorganizowanych zawodowo robotników i robotnice do przedsięwzięcia energicznych kroków, aby tej **krzyczącej nierówności w rozdzielaniu środków żywności kres położono** i wprowadzono jak najrychlej pełną porcyę chleba. Znajdujące się jeszcze zapasy żywności należy równomiernie podzielić na wszystkich obywateli. 3. Wskutek stałego złego odżywiania się siły robotników ogromnie upadły. Środki żywności strasznie podrożały, we wielu wypadkach o 3000 procent, zaś zarobki robotników podniosły się co najwyżej o 150 procent. Dlatego konferencya w imieniu robotników wnosi żądanie odpowiedniego podwyższenia zarobków i ulgi w pracy przez ukrócenie dniówki bez ujmy na zarobku. 4. Nareszcie konferencya oświadcza, że robotnicy i robotnice ostrawskiego okręgu przemysłowego zgadzają się zupełnie z żądaniami wiedeńskiej Rady robotniczej, a osobliwie z żądaniem rychłego zawarcia pokoju i zagwarantowania parlamentowi możliwości działania i są gotowi w razie potrzeby dla żądań tych ponieść jak największe ofiary.

Z Bobrku. (Przedstawienie amatorskie.) Ruchliwa nasza młodzież, zgrupowana w Kółku amatorskiem Koła »Macierzy szkolnej«, zabrała się do pracy, aby nam zgotować miły i pouczający wieczorek. Kółko odegra w niedzielę, dnia 21. lipca b. r., w gospodzie p. Wybrańca na Pikietach bardzo wesołą sztukę p. t. »Kulturnik«. Sztuka ta graną już była na wszystkich prawie scenach śląskich, odzwierciedla zaś życie naszego ludu wiejskiego. Początek przedstawienia o godz. 7. wieczorem. Ceny miejsc: siedzące po 3 K i 2 K, stojące po 1 K. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Wydział Koła »Macierzy« zaprasza wszystkich na przedstawienie. Licznem zjawieniem się na wieczorku zachęcimy naszą młodzież do dalszej pracy pożytecznej, sami zaś zapomnimy chwilowo o troskach życiowych i zabawimy się wspólnie.

Z Piotrowic. (Tańce.) Nie w Piotrowicach, lecz w sąsiedniej Piersnej jakoś bez tańców obejść się nie mogą. Jacyś tam amatorzy i amatorki z Zebrzydowic urządzą to u Wzatka, to u Wnuka przedstawienie, któreby się ani psu na buty nie przydało, a po przedstawieniu aż do rana huczy muzyka. Sala zawsze pełniutka. A te tańce! Zwykle brak wielki chłopaków do tańca, dlatego babska i dziewczyska same się porwą i chudemi nogami zamiatają salę. I niema nikogo, ktoby tę zgraję rozpędził. Czyż też w c. k. starostwie wiedzą, jakie to porządki w Piersnej? — Wójt z całą gminą spokrewniony na wszystko sobie i innym pozwala, by tę wojnę przetrzymać i tańcem osłodzić. A my w Piotrowicach w żadną niedzielę służących, a nawet dzieciaków w domu utrzymać nie możemy, bo wszystko »się gzi« i jak opętane leci do Piersnej. Dopiero nad ranem wracają zmęczeni tancerze i tancerki do domu. Co się przy takich zabawach pije, nie potrafi nikt odgadnąć, czy piwo, wino, okowita albo soda? Wszystko jednakowo brzydkie i niemożliwie drogie... Brzydkie też i podochocone »flury« i »gizdule« szerzą zgniliznę w sposób zastraszający, pełno wszędzie »zowitczysek« i skończonych chacharów. Zdaje się, że jeszcze muszą przyjść gorsze czasy, któreby temu rozwydrzeniu położą kres.

— (Stosunki w fabryce sody hr. Larischa.) Wypada donieść, iż w zarządzie naszej osławionej fabryki zaszła zmiana bodaj na lepsze. Dyrektor fabryki, pan Śliwka, poszedł na centralnego dyrektora do Karwiny, a p. Kołka zamianowano dyrektorem naszej fabryki. O panu Kołku słychać wszystko dobre. Pytanie tylko, czy się mu uda haniebną wprost zapłatę, jaką pobierają robotnicy, odpowiednio podwyższyć? — Fabryka stoi pod nadzorem wojskowym; płacę robotników należało w ciągu czteroletniej wojny już dawno uregulować. P. Śliwka jest Prusakiem, dlatego też zawsze popierał i protegował pruskich robotników, polskiego słówka z ust jego nie usłyszałeś. Spodziewamy się, że p. Kołek będzie sprawiedliwym wobec wszystkich i Polakami pomiatać nie będzie. W kancelaryach siedzą Niemcy, nie umiejący słówka po polsku, n. p. Prusak Appelt, Plappert, Szwed, podurzędnikami i majstrami są również sami Niemcy. Czy też te stosunki są jego eksc. p. hr. Larischowi znane? — Doczekaliśmy się przed dwoma tygodniami nawet strejku. Pruskim robotnikom i robotnicom przebrała miarka cierpliwości i zastrejkowali. Aby może ktoś wyższy nie wglądnął w stosunki, panujące w naszej fabryce, starano się czem prędzej strejk załagodzić. Rozdano między robotników coś zboża. Prusacy otrzymali oczywiście więcej od »cesarzoków«. Czyby z Prus choćby jedno ziarnko przepuszczono przez granicę do Austryi?! —

Z Rudzicy. P. Karol Korzeniowski, ogniomistrz (Feuerwerker) w pułku artyleryi, został odznaczony w walkach na froncie włoskim srebrnym medalem waleczności I. klasy.

Z Rychwałdu. Założona 1. lipca u. r. filia rychwałdzka Banku rolniczego wykazała w ciągu roku swego istnienia bardzo dodatnie wyniki. Z 30. czerwca b. r. wykazuje ta filia Banku rolniczego 119.338 K stanu wkładek, 124.920 K stanu udzielonych pożyczek i 2289 K udziałów. Filia rychwałdzka Banku rolniczego w domu p. dra Michalika urzęduje zawsze od 10. do 12. rano. Od wkładek na oszczędność opłaca 4¼%. Udziela dogodnych długoterminowych ratalnych pożyczek hipotecznych i skryptowych i na czas krótszy pożyczki wekslowe.

Z Trzebini. (Nieszczęśliwy wypadek.) W tutejszej hucie cynkowej »Jadwigi« zaszedł w piątek, dnia 12. b. m., nieszczęśliwy wypadek. Dozorca Żurek chciał robotnikom, pracującym na moście, z którego zesypywano surowiec cynkowy do wagonów, pomódz i przyśpieszyć przesuwanie wózków. Pchnął wózek na windę, nie zważając, że winda jest spuszczona. Pędząc za wózkiem, wpadł głową w dół około trzy metry głęboko, przyczem sobie czaszkę potłukł. Nieszczęśliwy potrafił jeszcze sam, choć skrwawiony, z windy zejść, poczem go zaraz zabandażowano. Nieszczęście z pewnością by nie było zaszło, gdyby kratki dla bezpieczeństwa w porządku się znajdowały.

Jubileusz Koła T. S. L. w Mor. Ostrawie. Koło T. S. L. w Mor. Ostrawie święciło w zeszłym miesiącu dwudziestolecie swej działalności i dla uczczenia tej rocznicy przeznaczyło 200 K na pomnożenie funduszu zapomogowego dla uczniów i uczenic polskiej szkoły wydziałowej w Mor. Ostrawie, którzy udadzą się na dalszą naukę do szkół zawodowych.

Arcyksiążęcy Zarząd browaru w Cieszynie

poszukuje

tęgiego i trzeźwego kowala

do koni i wozów.

Stała posada. Dalsze wyjaśnienia co do bliższych warunków otrzymać można w biurze powyższego Zarządu.

Na odbudowę schroniska na Ropiczce zebrali na listę: Paweł Stec, rolnik w Ustroniu, 13 K; Franciszek Lipa, rolnik w Bobrku, 65 K; Karol Bima, rolnik w Grodźcu, 135 K; ks. Augustyn Machalica w Lutyni Niem., 80 K; Paweł Szczurek, pocztmistrz w Zebrzydowicach, 155 K 10 h; III. klasa wydziałowa w Dąbrowie 50 K; uczenice II. kursu uzupełniającego w Cieszynie, z okazyi imienin dra Galicza i prof. Bobka 28 K; Jan Sojka, maszynista w Oldrzychowicach, 45 K. (C. d. n.) Ze względu na brak papieru nie chcą pisma przyjmować spisów wszystkich ofiarodawców, wpisanych na listach składkowych. Dlatego postanowiliśmy założyć księgę fundatorów nowego schroniska, do której wpisujemy wszystkich ofiarodawców, podpisanych choćby z najmniejszą kwotą na listach składkowych. Księgę tę wyłożymy do publicznego przeglądania w nowem schronisku jako księgę fundatorów tego schroniska. Prosimy o dalsze pilne zbieranie składek i o nadsyłanie darów, abyśmy jeszcze w tym roku mogli przystąpić do odbudowy schroniska. Wydział »Beskidu«.

Rozmaitości.

Kto ma białą mąkę? Niedawno przyjechał do Karlsbadu książę Metternich dla kuracyi. Przysłano za nim skrzynię z »garderobą«. Na kolei z ciekawości zaglądnięto do skrzyni i zamiast hielizny znaleziono — 8 centnarów białej mąki. »Garderobę« skonfiskowano. Książę Metternich, który przyjechał z pewnością dla kuracyi żołądka, może mieć nadzieję, że wróci do zdrowia, jeżeli się dobrze wypości.

Zajęcie wkładek pieniężnych obcokrajowców w Anglii. Włoska gazeta »Secolo« donosi z Londynu: Gabinet uchwalił zażądać z hanku angielskiego przedłożenia spisu tajnych depozytów (wkładek) z nieprzyjacielskich krajów. Nazwiska właścicieli tych wkładek mają zostac ogłoszone, a depozyty skonfiskowane na rzecz państwa. — Jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwą, to dotknie bardzo niemile hr. Larischa, marszałka kraj. na Śląsku i właściciela kopalni i dóbr, który podobno przeważną część swoich ogromnych kapitałów ma ulokowaną w bankach angielskich.

Gospodarstwo i przemysł.

Widoki tegorocznych zbiorów. »N. Słowo« lwowskie otrzymało od krajowego Zakładu obrotu zbożem następujące informacye o stanie zasiewów w kraju i widokach tegorocznych zbiorów: Z wiosną zbiory zapowiadały się pomyślnie. Później jednak przyszła posucha, która bardzo szkodliwie oddziałała na stan zasiewów; ostatnio nagłe oziębienie się atmosfery i w niektórych okolicach nawet mrozy poczyniły w kulturze rolnej silne spustoszenia. Jak wynika ze sprawozdań komisyonerów Zakładu obrotu zbożem z różnych okolic kraju, posucha i mrozy zaszkodziły w wysokim stopniu zasiewom, zarówno we wschodniej, jak i zachodniej Galicyi. W niektórych powiatach, jak w kołomyjskim, buczaczkim, kałuskim i stryjskim, żyta w zupełności nie dopisały. W zachodniej Galicyi w powiecie nowo-sądeckim, pilzneńskim i brzozowskim wydatność kłosów zmniejszyła się do 50 proc. Na ogół zbiory żyta w Galicyi będą mniej niż średnie. Wskutek posuchy ucierpiała i ozimia pszenica. Zasiewy jare znajdują się również w złym stanie. W niektórych okolicach w zupełności wyginęły od mrozu i musiano pola na nowo przeorać i posiać hreczkę. Ohok mrozów i posuchy, dotkliwe szkody wyrządzają w zbożach osady i myszy polne, których w tym roku wiele się namnożyło. Również i stan ziemniaków nie rokuje pięknych widoków na przyszłość, atoli, jeśli w dalszym ciągu lata nastąpią opady, można jeszcze mieć nadzieję, że stan ziemniaków jeszcze się poprawi. Nie lepiej przedstawiają się widoki zhiorów owoców strączkowych i sianokosów.

Stan plonów w Królestwie. Z Królestwa donoszą, że zbiory plonów zapowiadają się na ogół poniżej średnich, lecz gdyby deszcze, które od dłuższego czasu padają, dłużej jeszcze trwały, wtedy zbiory wypadną bardzo licho. Pierwsze sianokosy są stracone i zgniły. Dobrze zapowiadają się ziemniaki, którym obecne słoty nie zaszkodziły.

INWALIDA WOJSKOWY (ranny w nogę), żonaty, bezdzietny, 27 lat liczący, przyjąłby posadę **GOSPODARZA** przy mniejszym dworze na Śląsku lub w Galicyi, lub też jako stawowy albo dozorca. Łaskawe zgłoszenia do administracyi **»Gwiazdki Ciesz.«**

Centralne Biuro porady prawnej K. B. K. w Krakowie
przyjmie
Kierownika biura filialnego
w Cieszynie na Śląsku.
Kandydat oprócz odpowiedniego przygotowania musi posiadać znajomość obu języków krajowych oraz stosunków miejscowych. Pożądanem byłoby, hy mógł również być pomocny w pracy wśród robotników. Zgłoszenia z podaniem warunków oraz curriculum vitae przyjmuje
Centralne Biuro porady prawnej K. B. K., Kraków,
plac Maryacki 2.

Kupię do 50 krzeseł ogrodowych, t. j. składanych, używanych, ale w dobrym stanie. Zgłoszenia należy przesłać pod adresem: **R. Kotas w Borach,** o. p. **Jaworzno** (Galicya).

Zarząd dóbr Rajsko poszukuje do natychmiastowego wstąpienia do służby
2 energicznych i pilnych karbowych
obeznanych dokładnie z wszelkiemi robotami polaemi. Uwzględnieni będą tylko z najlepszemi świadectwami. Płaca i ordynarya wedle zdolności i pilności. Zgłoszenia należy przesyłać do **Zarządu dóbr Rajsko,** poczta Oświęcim, Galicya.

Zaraz do sprzedania WIĘKSZY GRUNT (dworek) wraz z inwentarzem. Bliższych wiadomości udzieli **Leon Bohucki, Bobrek nr. 2, p. Cieszyn.**

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t. **»Chwalcie Pana«,** IV. wydanie., jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry. Zamówienia należy adresować: »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, Stary Targ.

Baczność, Rolnicy!
Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ,**
BURDAK,
KIERAT (Göpel),
SIECZKARNIĘ,
MASZYNĘ DO SZYCIA
po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:
H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,
Saska Kępa 19, obok apteki.

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

Nowa książka na czasie: **»O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ«** dla wierzącego ludu, napisał ks. dr. Ludwik Wrzol, profesor teologii w Widnawie. Wydało świeżo »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra«. 8ka, str. 190, cena egz. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przes. polec. (rekom.) 4 K 50 h. Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Do nabycia także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie w godzinach urzędowych.

MASZYNY ROLNICZE
jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też **wirówki,** parzalniki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma
Gustaw Blumenkranz, Cieszyn, Saska Kępa 29, II. piętro.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ.
w CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumińie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej
przyjmuje od członków i niecłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
4%
rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.
Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych.
wydaje skarbonki domowe.
Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.
ZARZĄD
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Większe partye
robotników budowlanych
znajdą zaraz robotę pod korzystnymi warunkami. Pomieszczenie na budowie bezpłatne, kompletne zaprowiantowanie bardzo tanie.
Przedsiębiorstwo budowy MICHAŁ ULAM, architekt i budowniczy, budowa wagonów w Frysztacie, Śląsk austr.

Szanowni Gospodarze i Robotnicy!
Kto z Was chce dobrze jeść i pić, niech uda się tylko do
GĘSTEGO
w Jabłonkowie, hotel „Silesia“ w rynku.
Możecie tam dostać co tylko Sami Sobie życzycie:
napoje najlepszego gatunku,
jak: piwo żywieckie, piwo węgierskie czarne, piwo cieszyńskie; **wódki:** konfoszówkę polską, starkę litewską, śliwowicę, borowiczkę, koniaki i t. d. **Wina** bardzo dobrej marki Mössmer białe, czerwone i słodkie, wszystko najlepszego gatunku przy cenach przystępnych.
Odpowiedni bufet zimny:
serki (twarogi) ołomunieckie, wyśmienita kiełbasa krakowska, sardynki, rusy i t. p. Prowadzę również
doskonałą kuchnię gorącą.
Jak dotąd, tak i nadal usilnem staraniem mojem będzie, przez szybką i rzetelną obsługę zadowolić wszystkich P. T. Gości.
Z wysokiem poważaniem
Władysław Gołasik, zwany „Gęsty“

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie. Odpowiedzialny redaktor J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
Kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
Całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
Kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71 **W CIESZYNIE, wtorek, 23. lipca 1918.** **Nr 59**

Pokój Hertlinga.

Na początku roku 1917. toczyła się w parlamencie niemieckim zawzięta walka o to, czy zaostrzyć walkę łodziami podwodnemi, czy też może tej walki zaniechać, gdyż ona wywołała wiele starć z państwami neutralnemi. Zwyciężyli obrońcy zaostrzonej walki, gdyż obiecywali, że za trzy miesiące państwa koalicyi będą błagały o pokój. Pomylili się jednak grubo w swych rachubach i przewidywaniach. Łodzie podwodne wprawdzie z początku zatapiały codziennie pewną ilość okrętów, lecz to nie trwało długo, bo państwa koalicyi wynalazły doskonałe środki przeciwdziałające. Jeden jednak skutek wywołała walka łodziami podwodnemi, a jest nim wojna z Ameryką. I tak zamiast przyśpieszyć pokój, odsunięto ten pokój na czas niewiadomo jak długi. Ci posłowie parlamentarni, którzy jaśniej zdawali sobie sprawę z tego, czem jest dla państw centralnych wojna z Ameryką, postanowili wyprowadzić Niemcy z niebezpiecznego położenia i dnia 19. lipca 1917. r. większość parlamentu oświadczyła się za pokojem porozumienia. Głośnem stało się wtenczas stanowisko posła centrowego Erzbergera, jako głównego obrońcy takiego pokoju. Gdy w dodatku kanclerzem państwa został zamianowany hr. Hertling, prezydent ministrów rządu bawarskiego, dawniejszy członek katolickiego centrum, wtedy wszyscy ludzie, którzy naprawdę pragnęli pokoju, byli przekonani, że z objęciem kanclerstwa przez Hertlinga ta upragniona chwila pokoju się rzeczywiście zbliża.

Rok upłynął od owej słynnej uchwały pokojowej parlamentu niemieckiego, a pokoju niema, ani też prędko nie nastąpi. Czemu? Bo w ciągu roku w Niemczech zmieniły się bardzo zapatrywania pewnych ludzi. Na to zaś złożyło się dużo rzeczy. Naprzód nastąpił przewrót rewolucyjnej Rosyi. Rząd opanowali żydowscy bolszewicy. Następstwem zmienionych stosunków było zawarcie pokoju z Ukrainą w Brześciu Litewskim, a w kilka tygodni później z Rosyą. Nadzieje robione przez Sewriuka i bolszewików, że ogromne zapasy zboża i innych artykułów spożywczych udaremnią wygłodzenie Niemiec i Austryi, podnieciły zapał wojenny. Do tego przyłączyła się ofenzywa na zachodzie. Front wschodni przestał istnieć i wskutek tego Niemcy przerzuciły olbrzymie wojska do Francyi; a uderzenie, rozpoczęte dnia 21. marca, miało sprowadzić zakończenie wojny zwycięskim orężem niemieckim. Wprawdzie Brześć Litewski zawiódł, frontu nie przełamano, lecz rozniecony zapał wojenny w pewnych kołach ludności utrzymał się w dalszym ciągu. Nie przestaje się w Niemczech mówić i pisać o pokoju zwycięskim, »niemieckim«, który znany jest również pod nazwą pokoju Hindenburga lub Ludendorffa. Nie trzeba dodawać, że u nas w Austryi też barometr wojenny poszedł w górę, a żywioły, dążące do »zwycięskiego« pokoju, pragną zawładnąć państwem, by ostatecznie zgnieść dążenia ludów słowiańskich.

Lecz ten pokój Hindenburga znajduje się jeszcze gdzieś w dalekiej przyszłości. To też nie brak ludzi, nawet w Niemczech, którzy woleliby wstąpić na drogę porozumienia. Niedawno w parlamencie niemieckim jeden z twórców pokoju brzeskiego, sekretarz stanu Kühlmann, choć nieśmiało, oświadczył, że rozstrzygnięcie tej wojny światowej orężem jest nieprawdopodobne i prawie niemożliwe i że dlatego dyplomacya niemiecka powinna rozpocząć »ofenzywę« pokojową, oczywiście jak najkorzystniejszą dla Niemiec. To oświadczenie Kühlmanna wywołało w kołach zaborców wszechniemieckich wielkie wzburzenie. Kühlmann zaczął się wobec tego usprawiedliwiać, a z tego usprawiedliwienia dowiedziano się, że on jest również za pokojem Hindenburga. Nic mu to jednak nie pomogło, musiał ze stanowiska sekretarza stanu ustąpić, a jego miejsce zajmie Hintze, cieszący się osobistem zaufaniem samego cesarza Wilhelma. Ustąpienie Kühlmanna nie uspokoiło jednak wzburzonych zwolenników pokoju Hindenburga. Wobec tego sam kanclerz hr. Hertling w komisyi głównej sejmu Rzeszy dla uspokojenia oświadczył, że »kurs polityki pozostaje ten sam, jaki był dotychczas«. Wyjaśnił następnie, że ma to być kurs pokojowy. Doprawdy trudno to zrozumieć. Kühlmann ustąpił, bo wskazywał, jaka droga prowadzi do pokoju, Hertling zostaje i cieszy się zaufaniem, bo kurs jego polityki jest »pokojowy«. Sprytny kanclerz, który umiał się zastosować do środowiska, nie powiedział bliżej, o jakim pokoju myśli. Nie dziwimy się hr. Hertlingowi, wszak jest dyplomatą, któremu chodzi o to, by się utrzymać na stanowisku. Historya nauczyła nas, że to jest obojętne, czy państwem niemieckiem kieruje protestancki Bismark lub Bülow, czy katolicki Hertling. Wszyscy kanclerze są w pierwszym rzędzie zaciętymi Niemcami, a to nam dostatecznie tłómaczy ich postępowanie.

Jedna rzecz musi nas jednak dziwić, boleć i niepokoić, a mianowicie, jak mógł kanclerz hr. Hertling połączyć pokój papieża Benedykta XV. z pokojem Hindenburga. Przytaczamy słowa samego kanclerza: »Co do polityki zagranicznej, to stoję na stanowisku przedstawionem w mowie mojej z dnia 29. listopada ubiegłego roku. Wyraźnie powiedziałem wówczas, że stoję na stanowisku cesarskiej odpowiedzi na notę papieża z dnia 1. sierpnia ub. r. Pokojowy nastrój, który ożywia tę notę, ożywia także mnie.« Nieco później powiedział: »Idzie o to, aby powołani przedstawiciele mocarstw nieprzyjacielskich

Powrót z Rosyi.

VII.

Przed trzema dniami przywieziono do szpitala jeńca-legionistę z drugiego pułku ułanów. Był przeszło dwa lata w niewoli na Uralu w Rosyi. Słuchacz praw na uniwersytecie krakowskim przed wojną. Dziś z niego ruina. Leży zupełnie apatyczny, bez ruchu, patrzy wciąż przed siebie, jakby nieprzytomny, ciągle w jeden punkt. Nie obchodzi go nic, co się dzieje naokoło, kto do niego przychodzi. Każde pytanie trzeba mu powtarzać kilka razy, nim zrozumie, nim coś szeptem odpowie.

Wychudzony, wynędzniały — znać suchoty i skorbut, zupełnie już podobny do trądu. Palce pokrzywione u obu rąk, poodpadały częściowo tak, że wyzierają z nich tylko kości.

Tak wygląda dziś legionista polski, wracający z niewoli!

Ostatecznie z czasem przyzwyczaja się człowiek do widoku różnych chorób i rozmaitego kalectwa i ran, a jednak na widok takiego nieszczęścia i biedy jeńca-legionisty stałem długo wzruszony cały, stałem bez słów, przybity zupełnie grozą nędzy i okropnego kalectwa.

Młody, inteligentny człowiek, lat 24, rokujący najlepsze nadzieje dla rodziców i ojczyzny.

Co pozostało dziś ze wszystkich tych górnych nadziei?

Poszedł za ogólnym porywem i zapałem, jaki ogarnął wówczas na początku wojny całe społeczeństwo, w owe dni pamiętne ogólnego zapału, co wstrząsnął nami wszystkimi, przeleciał przez cały narod, odbił się echem tysiącznem po wsiach i miastach, ujął w swą moc czarodziejską wszystko co żyło i czuło, jak głos donośny, czarowny złotego rogu, co do czynu wzywał i budził.

Poszedł dobrowolnie pod sztandar białego Orła, by wywalczyć Ojczyźnie wolność i prawo do życia.

Poszedł z tysiącami innych, zniósł tyle bied, tyle niewygód, głodu i nędzy!

Poszedł, kiedy było najgorzej, kiedy w Galicyi musiano cofać się ciągle przed straszną siłą, przed miażdżącym wszystko walcem rosyjskim. Poszedł pomagać Austryi, walczyć z jej armią ramię przy ramieniu, bronić jej granic.

A dziś — dziś dogorywa, umiera parę kroków od nowej granicy, jaką podzieliły zwycięskie mocarstwa całą Polskę, stwarzając w obu jej częściach własny swój porządek. A ci, co z nim byli, z nim walczyli lata całe, ci, których nie pożarła ani niewola, ani głód i mróz, ci daleko poza Polską w Huszt lub Marmarosz Sziget, sądzeni jako buntownicy, zbrodniarze trzymani od miesięcy za drutami i po więzieniach lub internowani na równi z jeńcami w Łomży, Szczypiórnie.

To razem wziąwszy, likwidacya straszna naszego »czynu«.

Minęło wszystko, jak sen jaki złoty —

Wziąć dziś do ręki pierwszą lepszą gazetę niepolską na Śląsku, wszystkie zgodnie bryzgają jadem na tych, co jeszcze niedawno walczyli za wspólną sprawę przeciw wspólnemu wrogowi. Legiony były dobre, kiedy nieprzyjaciel stał o kilkanaście mil od Śląska — dziś ich nie trzeba, więc bryzga się na nich i ujada, ośmiesza. To zwykła zapłata.

Na kwestyę legionów można zapatrywać się rozmaicie. Chciałbym jednak, żeby ci ludzie, co nigdy wojnie ani okropnościom zniszczenia, nędzy strasznej, jaką za sobą wojna, kalectwo przynosi, nie spojrzeli wprost w oczy, chciałbym żeby ci, co przez cały czas wojny tylko u siebie siedzą, tyją, bogacą się i swój jad na papier rzucają i drukują, żeby oni poszli tam do tej gehenny kiedyś choć na chwilę, gdzie tyle nędzy strasznej i biedy, gdzie tyle kalectwa. Pokazałbym im tego legionistę-jeńca, umierającego z głodu, w młodości, co wyschnął z niedostatku jak szczypa, co mu palce kawałkami poodpadały, aż zostały straszne, nagie kosteczki, wołające o pomstę do nieba na tych, co urągają z całego piekła męki naszej narodowej i bolączki tych bohaterów, plują na naszą świętość a potem dziwią się, że my ośmielamy się bronić i protestować.

Nam jednak niech pociechą będzie myśl, że tym, co ostatecznie zwyciężył, nie byli krzyżujący, ale Ukrzyżowany. Ks. D. Ściskała.

wyraźnie i w sposób autorytatywny dali nam imieniem swoich rządów do zrozumienia, że rokowania są możliwe, **rokowania naturalnie przedewszystkiem w małem gronie. Mogę zapewnić, że to stanowisko nie jest tylko mojem, lecz także stanowiskiem naczelnej komendy armii, która nie prowadzi wojny dla samej wojny.«**

Hr. Hertling chce pokoju, lecz pokoju, omawianego w małem gronie i w zgodzie z naczelną komendą armii. Więc pokój »niemiecki«, czy Hindenburga lub Ludendorffa możemy nazwać pokojem Hertlinga. Publiczność nie ma kontrolować tego pokoju, ma być omawiany w szczupłem gronie. Jakie niespodzianki przynosi to omawianie w małem gronie, to widzimy z pokoju brzeskiego. Gazety przyniosły nam tylko wiadomości, że ten pokój jest na dobrej drodze, potem, że został zawarty, a nareszcie jego treść, która nikogo nie zadowoliła, prócz aneksyonistów.

Hertling stawia następnie niejako na równi pokój papieża z pokojem Hindenburga. Wiemy, iż Ojciec św. w swych propozycyach pokojowych przemawiał **za pokojem sprawiedliwym,** który powinien przynieść wolność wszystkim narodom, pokój Hindenburga ma oprzeć się na zasadzie a n e k s y i, czyli jak to w ostatnich czasach nazywają, »sprostowania granic«. Dla nas Polaków »sprostowanie granic« równałoby się zagrabieniu ogromnego obszaru Królestwa i to najbogatszych części. Jakby w praktyce wyglądał pokój Hertlinga, na razie nie wiemy, z dotychczasowej jednak działalności kanclerza należałoby wnioskować, że pokój ten nie różniłby się niczem w treści od pokoju Hindenburga. To też powoływanie się na zgodność z dążeniami papieża nie odpowiada rzeczywistym zamiarom Ojca św. i jest tylko chyba środkiem, który ma kanclerzowi zapewnić zaufanie tych, którzy łudzą się jeszcze, że w Niemczech jest obecnie możliwy taki pokój, jakiego pragnie Namiestnik Chrystusów.

My mamy przekonanie głębokie, że pokój papieża kiedyś nastąpi, lecz przedtem popłynie jeszcze dużo krwi, padnie dużo ofiar! Sądzimy też, że o takim pokoju mówić będzie kto inny na stanowisku kanclerza, a nie Hertling.

Coś o żydach.

Przed paru tygodniami wyruszyły do Palestyny dwa legiony, złożone z wyznawców Starego Zakonu — na zdobycie ziemi świętej. Fakt sam przez siebie nic nie mówiący, a jednak poruszył umysły, budząc pewien niesmak, zwłaszcza wśród cywilów. Ten i ów bowiem mruknie: Jakto? Tu w Austryi mają wszelkie prawa, zupełną swobodę rozwoju narodowego, a nie tworzą legionów — a żydzi z Kanady i Stanów Zjednoczonych idą walczyć przeciwko nam? Wobec ogólnego podniecenia umysłów nie od rzeczy będzie wziąć w obronę żydów — w imię chrześcijańskiej miłości bliźniego. Przedewszystkiem sprawa owych legionów.

Kto zna Amerykę, wie, iż antysemityzm święcił tam orgie gorsze od huligańskich, tylko w odmiennej formie. Za dowód przytoczę tylko fakt, że w Stanach Zjednoczonych do 1914. r. był tam tylko jeden żyd milioner, Gugenheim, król miedziany, którego i tak nie dopuszczono do »koła 300« najbogatszych obywateli New Yorku.

Że legiony żydowskie nie szły na lep obiecanek Wilsona o utworzeniu państwa żydowskiego w ziemi św. — za to można dać głowę. Utworzenie wojska żydowskiego należy przypisać przymusowi moralnemu, graniczącemu z fizycznym.

Jak wiemy, Amerykanie lubią się zabawić czasem w sędziów i kto im się nie podoba, tego lynczują. Ponieważ zaś żydzi używają żargonu, podobnego do języka niemieckiego — Amerykanie uważają ich za Niemców.

Z początkiem wojny gazety zamieściły deklaracyę żydów, zamieszkałych w Austryi, iż jako naród stać będą wiernie przy swej przybranej ojczyźnie, która będąc krajem katolickim, obchodzi się z nimi wcale po rodzicielsku. Co obiecali, tego dotrzymują. Otóż być może, iż to żydów postawiło w złem świetle po tamtej stronie frontu i radzi, nie radzi, musieli »einrücken«.

Legiony żydowskie jednak nie przesądzają sprawy, bo zasługi żydów dla państw centralnych są stokroć większe.

Dochodziły nas słuchy, że żydzi kanadyjscy i z Australii finansami wspierali państwa centralne i temu należy przypisać falę antysemityzmu, jaka się zaczęła w Nowej Walii, a odbiła w Quebec w Kanadzie.

Co zaś do naszych żydów, to chyba nie znajdzie się taki, ktoby zaprzeczył, iż obowiązki obywatelskie spełniają jak umią najlepiej.

Radca rządu p. Fritz w dziele »Ostjudenfrage« (Co zrobić z polskimi żydami) wypowiada na 4. stronicy zdanie, iż bez kapitału żydowskiego nie moglibyśmy prowadzić ani jednego dnia wojny. — Autor nie mija się z prawdą, bo naród ten, obdarzony genialnemi zdolnościami kupieckiemi, zebrał miliony w swych rękach i te rzuca na ofiarę ojczyźnie.

Lecz nie tu koniec zasług. Prasa żydowska poprostu olśniewa, zachwyca nas i hypnotyzuje. Ona utrzymuje ducha w słabnących, ona przemawia do ofiarności chrześcijan i żydów i zagrzewa do dzielności lepiej, niż ultra-niemieckie pisma.

Jednem słowem, żydzi służą krajowi, w którym im dobrze, ze wszystkiego serca swego, ze wszystkiej myśli swojej, ze wszystkiej duszy swojej

Z WOJNY.

Z frontu włoskiego.

W godzinach porannych dnia 17. b. m. rzuciło kilka oddziałów nieprzyjacielskich samolotów lądowych i morskich na port wojenny Polę około 200 bomb (1000 kg. materyałów wybuchowych). Włoskie biuro marynarskie donosi, iż wszystkie statki, mimo silnego ognia obronnego, powróciły do swej przystani.

Natarcia nieprzyjaciół w obszarze Asiago jako też w dolinie Brenty zostały odparte. Na zachodnim froncie tyrolskim ożywiona działalność bojowa. Na Monte Cavento zdobyli Włosi wysunięty posterunek.

W Albanii na północ od Berat walki, które się rozszerzyły na cały odcinek między doliną Devoli a morzem.

O zajściach na froncie włoskim.

Posłowie niemiecko-narodowi Waldner, Wolf, Sylwester, Urban, Pantz, Knirsch i tow. wystosowali, jak donoszą dzienniki, do prezydenta ministrów i ministra obrony krajowej następujące zapytanie w sprawie zajść na froncie południowo-zachodnim.

Doniesienia prezydenta ministrów dra Wekerlego w węgierskim parlamencie, następnie inne wiadomości i pogłoski o naszej ofenzywie na froncie włoskim, o niezdolności kierownictwa, o naszych stratach przy cofnięciu się przez Piawę, o bezskuteczności naszych ataków gazowych, o naszej lichej służbie lotniczej, jako też o niedostatecznem pielęgnowaniu rannych i chorych — pobudzają nas do następującego zapytania do rządu: czy rząd jest skłonnym udzielić dokładnych wyjaśnień o wypadkach na froncie południowo-zachodnim i w ten sposób odebrać podstawę bezsensowym pogłoskom, przesady sprowadzić do właściwego stanu rzeczy i przez to wywołać uspokojenie wśród ludności?

Nowa ofenzywa niemiecka i kontrofenzywa francuska.

Na froncie zachodnim rozgorzała walka na nowo. Niemcy po kilkutygodniowej przerwie ruszyli do ataku, prowadząc go tym razem aż w trzech kierunkach i z daleko zakreślonymi celami. Kruszenie frontu francuskiego miało się dokonać na bardzo rozległej przestrzeni, a podjęty atak miał zagrażać nie tylko Paryżowi, ale także i Reims, Chalons i Verdun.

Tymczasem rozpoczęli Francuzi między Aisną i Marną z dawna oczekiwaną gwałtowną przeciwofenzywę. Wsparte opancerzonymi tankami, wdarły się kolumny wojsk francuskich do pierwszych linii niemieckich. Wojska niemieckie, które niedawno przekroczyły rzekę Marnę, wycofano na północny brzeg, tak samo na północ i północny wschód od Chateau Thierry. Komunikat francuski donosi, iż oddziały francuskie wspólnie z wojskami amerykańskiemi zaatakowały stanowiska niemieckie na przestrzeni około 45 km. i odzyskały więcej niż 20 wsi, wzięły 20.000 jeńców i znaczną zdobycz, między innemi więcej niż 400 dział.

Także na południe od Reims toczy się zaciekły bój.

Na wschodzie.

Od dłuższego czasu obiegają pogłoski, że koalicya usiłuje wznowić front wschodni, przygotowując ofenzywę od wschodu, oczywiście przeciw Niemcom, ale na razie pod adresem bolszewików, którym koalicya postawić ma niebawem ultimatum. Bolszewicy oglądają się obecnie i liczą tylko na pomoc Niemców. Czesko-słowacka brygada, rzekomo pobita, uwija się po całej republice syberyjskiej; ma ona stać na usługach koalicyi i dążyć do obalenia rządów bolszewickich. Zbiegły wielki książę Michał ma być obwołany carem. Japończycy lądują wciąż na nowo we Władywostoku. Wkońcu Anglicy zagospodarowali się na dobre na wybrzeżu murmańskiem (na półwyspie Kola) i zamierzają podobno ruszyć stamtąd na Petersburg. W Archangielsku miało wylądować około 10.000 Serbów i Francuzów. Ekspedycyę angielską na wybrzeżu murmańskiem możnaby porównać z wyprawą salonicką. Co się nie udało od południa — pomyśleli sobie Anglicy — to się może uda od północy. Przeciw tym wojskom koalicyi maszerują podobno żołnierze niemieccy. Finlandya zachowuje się dotąd neutralnie. Kontrrewolucya podnosi w Rosyi raz po raz głowę, ale bolszewicy tłumią ją jeszcze. Kiereński, który bawi obecnie we Francyi, podmawia koalicyę i zachęca do obalenia rządu bolszewickiego i do wznowienia wojny z Niemcami na froncie wschodnim. Jak obrót wezmą te zagadki rosyjskie, jakie będzie ich rozwiązanie, przewidzieć trudno. O carze którego pogłoski wraz i carową i carową wdowę powtórnie uśmierciły, znów piszą, że zginął.

Tytułem odszkodowania wojennego żądają Niemcy od Rosyi 7 miliardów rubli.

Przegląd polityczny.

Z parlamentu.

W Izbie poselskiej toczyła się we czwartek i piątek dalej dyskusya budżetowa; sala obrad i galerye świeciły pustkami. Przemawiali posłowie różnych stronnictw, którzy każdy z swego punktu widzenia oceniali stanowisko gabinetu dra Seidlera.

W poniedziałek i wtorek (22. i 23. b. m.) mają się toczyć obrady nad wnioskiem czeskim postawienie ministrów w stan oskarżenia; głosowanie nad tym wnioskiem we wtorek w południe. Następnie rozpocznie się dyskusya nad nagłemi zapytaniami w sprawie wydarzeń wojskowych, która potrwa do czwartku wieczora. W piątek dnia 26. b. m. drugie czytanie prowizoryum budżetowego.

W dalszym ciągu przemawiał w Izbie pos słów nowy minister żywnościowy P a u l, minister obrony krajowej C z a p p w sprawie ruchów w Pilźnie, poseł dr. Adolf G r o s s z K ła polskiego, który zajmował się opłakanymi stosunkami aprowizacyjnymi i poseł Wł. L. J w o r s k i. Przestrzegał on stronnictwa niemieckie, by nie popychały Polaków do opozycyi przeciw koniecznościom państwowym. Bo o rzucenie budżetu i kredytów wojennych miałby większe znaczenie, niż przegrana bitwa. Polacy żądają, by bez ich udziału w sprawie polskiej nie rozstrzygano. Hr. Czernin swą niefortunną polityką i swą butną mową w Izbie panów wielką wyrządził szkodę austro-polskiemu rozwiązaniu kwestyi polskiej, która stanowi część programu obecnego ministra spraw zagranicznych hr. Buriana. Dla Austryi jest też austro-polskie rozwiązanie jedyną drogą, jeżeli Austryi nie ma utracić po obecnej wojnie swego mocarstwowego stanowiska. Nie trzeba się bać, że sprawa polska zepsuje stosunek Niemiec z Austryą. Dzisiejsi wojskowi władcy Niemiec zmienią swe stanowisko. Im bliżej końca wojny, tem łagodniejsze tony rozbrzmiewać będą z potężnej głównej kwatery. Słusznem jest zdanie hr. Buriana, że życzenia Polaków muszą być uwzględnione. Blizkim jest czas, gdy będziemy poszukiwanymi a nie poszukującymi.

Po wywodach jeszcze kilku posłów zamknięto pierwsze czytanie prowiz. budżet. i dyskusyę nad wnioskami nagłymi. Komisya budżetowa ma do wtorku dnia 23. b. m. przedłożyć Izbie swoje sprawozdanie. Od wyniku głosowania w komisyi zależą losy gabinetu dra Seidlera.

Czy dymisya dra Seidlera?

Niedzielna narada ministrów miała, według ostatnich wiadomości, uchwalić dymisyę całego gabinetu Seidlera.

Izba panów a rząd dra Seidlera.

Rozprawy nad oświadczeniem rządu w Izbie panów były bardzo ciekawe. Po wywodach kilku innych mowców zabrał głos Polak prof. dr. Starzyński, który w nadzwyczaj przekonywujący i energiczny sposób rozprawił się z antypolską polityką hr. Czernina i dr. Seidlera.

Na wstępie wyraził ubolewanie, że parlament tak długo nie był zwołany. Parlament jest tak samo nieodzowny, jak i rząd odpowiedzialny, a zwoływanie parlamentu tak samo konieczne, jak funkcyonowanie rządu. Prezydent ministrów nie powinien był dolewać oliwy do ognia zapowiadaniem ostrzejszych zarządzeń w krajach południowo-słowiańskich i przez wydanie rozporządzenia o okręgach w Czechach. Żadne ze stronnictw parlamentu nie zamierzało rozbić parlamentu. Co się tyczy kursu, wytkniętego przez prezydenta ministrów w polityce, to mowca wskazuje, że wedle ordynacyi wyborczej do parlamentu większość w parlamencie nie może być niemiecką. Mowca omawia następnie stanowisko Polaków. Uchwały krakowskie były następstwem tego, że prezydent ministrów podpisał tajne umowy hr. Czernina, zmierzające do podziału Galicyi. W traktacie brzeskim minister spraw zagranicznych przyłączył do Ukrainy kraje do niej nie należące. Stworzył ukraińskie wielkie państwo i z tem nowem państwem zawarł pokój.

Hr. Czernin działał przeciw ludzącym obietnicom i zobowiązań danych nie dotrzymał. Regenci w Warszawie i przedstawicielstwo narodu polskiego nie zostali dopuszczeni do rokowań w Brześciu, chociaż tego się domagali. Hr. Czernin udowodnił też, że nie zna dyplomatycznej historyi kongresu wiedeńskiego, gdyż mocarstwa zastępowane na tym kongresie zagwarantowały nietykalność Królestwa Kongresowego, od którego on oddzielił Chełmszczyznę. Kiedy hr. Czernin powrócił do Wiednia, słyszano, że chodzi o pokój dla chleba. **Teraz wszyscy we Wiedniu i w całej Austryi czują, że niema chleba.** Można dalej powiedzieć, że nie można mówić o pokoju z Ukrainą, ponieważ nasze siły muszą tam zwalczać społeczną rewolucyę.

Traktat brzeski wielce utrudnił rozwiązanie austro-polskie. Przez to hr. Czernin nie tylko Polakom, ale także całej monarchii wyrządził wielką szkodę. Odpowiedzialny za nią jest nadto prócz hr. Czernina, prezydent ministrów. Tajny traktat o podziale Galicyi oznacza rzucenie pochodni zapalnej w kraju i zerwanie pokoju, którego domagał się rząd od wszystk. stronnictw Izby. Kraje nie są powiatami administracyjnymi, lecz organizmami, które nie znoszą samowolnych operacyi. Istnieli w Austryi prezydenci ministrów, którzy byli przeciwnikami Koła polskiego i nie doznawali z jego strony poparcia, ale żaden z nich nie odważył się uczynić coś podobnego, jak dr. Seidler. Dla Polaków podział Galicyi oznacza zamarcie polskości w Galicyi wschodniej, dla państwa irrydentę w Galicyi wschodniej, a jeżeli państwo ukraińskie pozostanie, to z czasem i odpadnięcie Galicyi wschodniej na rzecz Ukrainy. Dla państwa polskiego oznacza ten podział, że wschodnia część Galicyi nie dozna szczęścia przynależenia do państwa polskiego, jeżeli przyjdzie do rozwiązania austro-polskiego.

W rok po patencie zmarłego cesarza o wyodrębnieniu Galicyi przyszedł podział Galicyi bez austro-polskiego rozwiązania. Tajny traktat o podziale Galicyi jest ustępstwem na rzecz wielkiego mocarstwa ukraińskiego. Mowca wykazuje, że połączenie Galicyi wschodniej z Ukrainą mogłoby nastąpić tylko w drodze ustawodawstwa sejmu galicyjskiego i bukowińskiego, jako też w drodze ustawy państwowej bez zmiany ustawy zasadniczej. Kończy wyrażeniem prezydentowi ministrów wotum n i e u f n o ś c i ze strony polskich członków Izby panów.

Przyparty rzeczowymi wywodami Starzyńskiego do muru starał się hr. Czernin usprawiedliwić swą politykę i oświadczył, że nie złamał słowa danego Polakom, gdyż im wogóle żadnych nie czynił przyrzeczeń. Lecz mowa hr. Czernina to zbiór ogólników i frazesów o sojuszu z Niemcami i zrobiła jak najgorsze wrażenie.

Odpowiedział mu hr. Piniński i powtórnie Starzyński, który w faktycznem sprostowaniu bardzo jędrnie i dobitnie zwalczał wywody byłego eksministra, wykazując ich bezpodstawność. Szczególnie silne wrażenie wywołał końcowy ustęp przemówienia prof. Starzyńskiego, stwierdzający, że przez usiłowane oderwanie ziemi chełmskiej od Polski dopuścił się hr. Czernin czynu, przed jakim swego czasu wzdrygnął się nawet prawosławny oberprokurator Pobiedonescew.

O kurs niemiecki w Austryi.

Posłowie Głąbiński i towarzysze wystosowali interpelacyę do ministrów Ćwiklińskiego i Twardowskiego co do oświadczenia prezydenta ministrów z 16. b. m., proklamującego niemiecki kurs polityczny jako ubliżającego innym narodowościom w Austryi, niezgodnego z autonom. ustrojem państwa i konstytucyjnem równouprawnieniem wszystkich narodowości. Interpelanci zapytują, czy obaj ministrowie solidaryzują się z powyższem oświadczeniem. Podobną interpelacyę wniósł także czeski socyalista Witt.

O kontrolę central.

W komisyi gospodarki wojennej hrabia Lasocki referował swój wniosek o powołanie komisyi parlamentarnej dla kontroli gospodarki central. Mimo sprzeciwu przedstawiciela rządu wniosek jednogłośnie uchwalono.

Zamordowanie cara Mikołaja.

Jak donosi Biuro korespondencyjne z Moskwy, został ekscar Mikołaj na podstawie wyroku sowjetu uralskiego w Jekaterynburgu rozstrzelany. Cały majątek byłego cara i domu carskiego przeszedł na własność rosyjskiej republiki.

Wzrastający zamęt w Rosyi.

Ruch, skierowany przeciw niesłychanemu terorowi bolszewików, wzrasta z dnia na dzień. Wskutek protegowania bolszewickiego proletaryatu, który żyje z rabunków i kradzieży, włościanie w Rosyi, pierwotni zwolennicy rządów Lenina-Trockiego, przyłączyli się obecnie do ruchu przeciwrewolucyjnego.

Socyaliści angielscy za wojną aż do wyniszczenia.

»Berliner Tageblatt« donosi w telegramie z Rotterdamu, że w Hydeparku w Londynie odbyło się zgromadzenie robotników angielskich, na którem zapadły uchwały wytrwania z Francyą ramię przy ramieniu w walce, aż Alzacya i Lotaryngia będą zwrócone i niemiecki militaryzm zniszczony.

Zebranie socyalistyczne, które odbyło się następnie na Trafalgar Square ku uczczeniu gości koalicyjnych w obecności amerykańskich przedstawicieli i przywódców socyalistycznych Tilltea, Thornea i Hyndmana, powzięło uchwałę, w której oświadczono, że robotnicy londyńscy sprzeciwiają się wszelkiemu pokojowi, dopóki Hohenzollernowie i Habsburgowie nie będą zniszczeni militarnie. Choć pragną pokoju bez imperyalistycznego rozszerzenia i odszkodowań wojennych, to jednak zapewniają, że żaden pokój nie będzie wystarczającym bez pełnego odszkodowania za zniszczenia, dokonane przez Niemców i odbudowy obszarów podbitych narodów.

Z Cieszyna i okolicy.

Rekwizycya bydła. Posłowie śląscy ks. Londzin i dr. Michejda wnieśli w Izbie posłów interpelacyę w sprawie dokuczliwych rekwizycyi bydła w powiatach bielskim, cieszyńskim i frysztackim.

Przyspieszenie reklamacyi wojskowych i urlopów. W ubiegły piątek odbyła się konferencya Koła polskiego z ministrem obrony krajowej Czappem w obecności ministra Twardowskiego. Udział wzięli prezes Koła dr. Tertil, Baworowski, Kędzior, Stapiński, dalej Goetz, Stesłowicz, Starowieyski i Wysocki. Konferencya tyczyła się reklamacyi wojskowych. Minister oświadczył, że w najbliższych dniach dział galicyjskiego biura reklamacyjnego w sprawach rolniczych przenosi się do ministerstwa rolnictwa, gdzie będzie razem z referentami tego ministerstwa rozpatrywał odnośne podania. Minister oświadczył dalej, że **będzie przyspieszał urlopowanie** kilku roczników 1867, 68, 69, których zwolnienie cesarz zarządził. Ponadto rokowania z szefem biura uzupełnień wojskowych Hazayem posunęły się tak daleko, że minister spodziewa się, że uda mu się także osiągnąć zwolnienie rocznika 1870. Wreszcie dla spraw rolnictwa urlopowane będą roczniki 1871, 1872 i 1873, które mając klasyfikacyę B i C, nie są zdolne do służby frontowej.

Żołnierze, którzy wnieśli podania o reklamacye, a znajdując się w kadrze, zostali naraz przydzieleni do t. zw. »marszkompanii«, powinni wnieść podanie po niemiecku do komendy swej kompanii z prośbą o nie wysyłanie ich w pole właśnie z powodu wniesionej reklamacyi.

Sprawy aprowizacyjne. W tym tygodniu — jak zwykle — pół chleba na osobę (630 gr.), ciężko pracujący nadto jeszcze 315 gr. Na wypiek domowy: 45 dkg. mąki żytniej i kukurudzianej, dla ciężko pracujących nadto jeszcze 22 dkg. Z produktów mącznych: 20 dkg. rum. mąki do gotowania i 15 dkg. grysiku kukur. na osobę. Dzieci, chorzy i starcy otrzymają po 20 dkg. białej mąki lub grysiku: strony z prawego brzegu Olzy u kupca Kröglera, z lewego u kupca Wallnera. — Mięsa wyznaczono w tym tygodniu na osobę 10 dkg.

Pierwsze konstytucyjne Walne zgromadzenie Spółki rolniczo-handlowej »Ziemia« w Cieszynie odbędzie się dnia 27. lipca 1918 o godz. 10½ przed południem w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Wszyscy, którzy zgłosili się na członków w Związku Spółek rolniczych lub Towarzystwie rolniczem, albo też w Banku cieszyńskim kredytowym, dostaną imienne zaproszenia.

Do naszych rolników! W sobotę 27. lipca b. r. ma się odbyć konstytucyjne walne zgromadzenie Spółki rolniczo-handlowej »Ziemia«. Nareszcie powstanie spółka, której brak dotkliwie odczuwało nasze rolnictwo śląskie. O potrzebie jej dobitnie świadczy wielka stosunkowo ilość rolników, którzy się już w Towarzystwie rolniczem z kilkoma nieraz udziałami zgłosili. Zgłosili się, ażeby poprzeć sprawę bardzo potrzebną, a przedewszystkiem swoją, rolniczą. W obecnych czasach robi rolnictwo gorzkie doświadczenia i musi się przekonać, że pomocy znikąd oczekiwać nie może, tylko w własnej sile. Nowa spółka ma być właśnie oznaką zewnątrzną wewnętrznej siły naszego rolnictwa, oznaką zupełnego zrozumienia dla swoich spraw a zarazem dalszym etapem około podniesienia swego dobrobytu, utwierdzenia niezależności i wzmocnienia sił. Dlatego musi być spółka jak najsilniejszą co do członków i złożonych udziałów. Nie powinno w niej brakować żadnego światłego, dbałego o swoje sprawy rolnika. Lokując w niej swoje pieniądze, od których ma się procent zapewniony, działa rolnik na swoją korzyść i swych braci zawodowych. Jest więc nadzieja, że liczba uczestników na pierwszem walnem zgromadzeniu będzie możliwie najwyższą i że nie tylko przyjdą ci rolnicy, którzy już swoje udziały zgłosili, ale i wszyscy, którzy swojego zamiaru zgłoszenia się jeszcze nie wykonali. — Przychodźcie więc rolnicy jak najliczniej i pomnóżcie jeszcze znacznie szeregi już zgłoszonych członków! Wpisywać można się jeszcze przed walnem zgromadzeniem, które się odbędzie 27. lipca b. r. w Cieszynie w Domu Narodowym o godzinie 10. i pół przed południem. Celem spółki jest wspólne spieniężanie produktów rolniczych członków, jako też wspólne nabywanie dla nich artykułów, potrzebnych im do prowadzenia gospodarstwa rolnego, a w całej swej działalności dążyć do podniesienia gospodarstwa członków. Spółka ogranicza swą działalność do członków. Spółka będzie przedewszystkiem swym członkom dostarczała im potrzebnych maszyn i w tym celu nawiązała już przez Towarzystwo rolnicze stosunki z niektóremi fabrykami, również i niektóre nawozy sztuczne będzie mogła dostarczać a w sezonie i nasiona. Staraniem spółki będzie także uzyskanie komisyonerstwa na zboże, siano i słomę, oraz prawa sprzedaży otrąb i karm posilnych. Spółka będzie się wogóle starać o rozwinięcie jak najszerszej działalności. Udział jeden do spółki wynosi 1000 K, o które obecnie rolnikowi dobrej woli nietrudno. Niech się nas jak najwięcej zbierze!

Ofiara zawodu. Podurzędnik (rewizor) kolei koszycko-bogumińskiej Jan K o s z m a n n ujrzał dnia 15. b. m. w czasie przejazdu i chwilowego postoju pociągu w Jabłonkowie, że jacyś ludzie okradają obok na szynach stojący wagon. W celu ujęcia złodziei podążył w ich stronę. Nieszczęśliwym trafem wstąpił naraz między 2 szyny w ten sposób, że obcasa nie mógł zaraz wyciągnąć. Tymczasem nadjechał na ten tor pociąg, który pokaleczył gorliwego służbistę w straszny sposób, łamiąc mu wszystkie żebra i nogę i zadając ciężką ranę w głowę. Wskutek

ran zmarł pokaleczony na tym samym dniu po operacyi w szpitalu krajowym w Cieszynie, dokąd go przewieziono. Pogrzeb odbył się w środę na cmentarzu centralnym w Cieszynie.

Powiesił się w ubiegły czwartek dnia 18. b. m. żołnierz 31. p. strzelców z oddziału sztabowego Edward Kreczmer ze Styryi w lasku nad gospodą »pod wałką«. Znaleziono go leżącego na ziemi; sznurek, którym sobie zadał śmierć, przymocował do korzeni, które tam wystają z ziemi. Przy samobójcy znaleziono listy, w których zawiadamia, że popełnił ten czyn z powodu nieuleczalnej choroby i prosi, aby na nim nie przeprowadzano po śmierci sekcyi.

Ceny oryentacyjne piwa flaszkowego. Śląski krajowy urząd do wyznaczenia cen okręgu sądowego Opawy i Cieszyna wyznaczył na podstawie § 27 1c cesarskiego rozporządzenia z d. 24. marca 1917, dz. u. p. nr. 131, uchwała z dnia 26. kwietnia 1918 następujące ceny oryentacyjne piwa flaszkowego z miejsca wyrobu (lokalu sprzedaży piwa w nalewarni) za flaszkę pół litra śląskiego piwa 90 h, a za pół litra galicyjskiego piwa 1 K. Te ceny oryentacyjne nie są ważne dla browarów ze względu na małe koszta napełnienia flasz. Przy flaszowym handlu piwa, t. j. przy sprzedaży przez tych, którzy piwa flaszowe z nalewarni lub browarów pobierają, jest według istniejącej zasady wyznaczenia cen dozwolony dodatek w wysokości do 15 proc. — 10 proc. na koszta przemysłowe a 5 proc. jako umiarkowany zysk.

Wobec plagi złodziei, która się rozwielmożniła na dobre, a wobec której szczególnie mieszkańcy wsi są bezbronni, winne władze bezpieczeństwa zabrać się do skutecznej akcyi. Codzień słyszymy i czytamy o licznych kradzieżach drobiu, nawet grubszych sztuk bydła, środków żywności, o włamaniach, mianowicie w nocy do mieszkań i zagród, położonych na ustroniu, o bandytyźmie, który operuje rewolwerem i sztyletem. Niepodobna choćby krótko wyliczać wszystkich kradzieży z najbliższej okolicy — takie zatrważające rozmiary plaga ta przybrała. Stan ten absolutnie dalej trwać nie może. Nie możemy patrzeć obojętnie, jak bandytyzm, szerzący się coraz potworniej, będzie nas ograbiał z mienia i zagrażał życiu. Obywatel, płacący podatki i spełniający wszystkie — stokroć cięższe podczas wojny — obowiązki względem państwa, ma prawo ze strony tegoż do opieki nad bezpieczeństwem osobistem i nad swem mieniem. Wszak dałyby się wzmocnić posterunki żandarmeryi, któreby łącznie z strażą obywatelską, utworzoną w poszczególnych gminach, patrolowały szczególnie w nocy, mianowicie obecnie w czasie żniw, kiedy to skoszone, ustawione w mendelach i dokładnie przez odnośne komisye gminne spisane zboże będzie narażone na kradzieże. Również skarżą się ze wszystkich stron na kradzieże, dokonywane na ziemniakach, które niewyrośnięte i nierozwinięte wyrywają nieznani i niewyśledzeni złodzieje z ziemi i wyrządzają w ten sposób olbrzymie szkody. Tak dalej absolutnie być nie może; na te smutne i rozpaczliwe stosunki bezpieczeństwa musi się znaleźć skuteczna rada.

Z Dziedzic. (Dziwne objawy.) Od dłuższego już czasu kręcą się po Śląsku sprytni jacyś agenci, przeważnie żydowscy, którzy wykupują pruskie marki, płacąc cenę niesłychanie wysoką, bo 1 K 90 h, a czasem nawet 2 K za markę pruską papierową. Te hyeny wojenne węszą znowu jakiś interes, o którym zwykły śmiertelnik jeszcze teraz pojęcia nie ma. Granica pruska — jak wiadomo — jest strzeżona, przejście jest niesłychanie utrudnione. Kto zaś koniecznie musi do Prus wyjechać, winien się postarać o pieniądze pruskie, bo teraz naszych pieniędzy w Prusiech ani w sklepach, ani w restauracyach przyjąć nie chcą. A jeżeli już z niechęcią przyjmują, to liczą tylko po 58 fenigów za koronę.

— (Kradzieże i włamania) w całej okolicy mnożą się znowu w ostatnich czasach w sposób zastraszający. Codzień budzą się mieszkańcy rano ze strachem, czy nie mieli niepożądanych odwiedzin w nocy w oborze, stajni lub na strychu. Zeszłego tygodnia włamali się złodzieje do mieszkania pewnego kolejarza w Kaniowie. Mąż i żona zmęczeni całodzienną pracą spali w najlepsze, a złodzieje tymczasem zabrali wszystko, co się dało, przedewszystkiem ubranie, bieliznę, obuwie, nawet zegarka, wiszącego na ścianie nad łóżkiem męża, nie zapomnieli. Ale nie mieli szczęścia, bo jeden zgubił markę kontrolną ze szybu w Żebraczy z numerem, tak, że łatwo było udowodnić mu kradzież. Przyznał się też do winy i wymienił wszystkich 5 wspólników, którzy już znajdują się pod kluczem. — Wielką szkodę wyrządzają złodzieje na rolach, wyrywając nać ziemniaczaną; dwa większe ziemniaki zabiera, a 6 małych pozostawia leżeć, które należy uważać za stracone.

Seminaryjne kursa naukowe w Morawskiej Ostrawie. Istniejące od dwóch lat w Morawskiej Ostrawie przy szkole polskiej T. S. L. seminaryalne kursa naukowe będą prowadzone nadal i w roku szkolnym 1918-19 z rozszerzonym zakresem na: przygotowanie na mistrzynie ogródków freblowskich, na nauczycielki robót ręcznych kobiecych, oraz do egzaminu za pierwszy i trzeci kurs seminaryum nauczycielskiego dla chłopców i dziewcząt. Nauka rozpocznie się 1. października i trwać będzie do końca czerwca. Wpisy od 15. do 25. września w Domu Polskim w Mor. Ostrawie. Warunkiem przyjęcia ukończona z dobrym postępem szkoła wydziałowa, a przy niższych studyach egzamin wstępny. Miesięczna opłata za naukę 30 K. Kurs podczas dwuletniego istnienia wykazał bardzo dobre rezultaty: wszystkie uczennice zdały egzamin i zajmują płatne posady. Komitet nauczycielski.

Z Mor. Ostrawy. (Zwracajcie wypożyczone książki.) Wszystkie osoby, które w latach wojennych korzystały z wypożyczalni książek T. S. L. w Mor. Ostrawie, a dotychczas wszystkich wypożyczonych książek nie zwróciły, winny to w interesie publicznym uczynić jak najrychlej.

Rozmaitości.

Rewizya w T. S. L. W poniedziałek, 24. czerwca b. r., zjawili się niespodzianie w lokalu Zarządu Głównego T. S. L. reprezentanci krakowskiej policyi dla przeprowadzenia z polecenia władz wojskowych rewizyi. Powodem była sprawa następująca: W kwietniu ogłosiło T. S. L. w polskich dziennikach notatkę, zwracającą się do Polaków, służących w wojsku, z prośbą o adresy celem wysłania im list składkowych na »Dar narodowy 3. maja«. Notatka ta, zamieszczona także w »Kuryerze Lwowskim« — dała sposobność naczelnej komendzie armii do wydania polecenia wszystkim pocztom polowym konfiskaty całej korespondencyi T. S. L. z armią. Zarząd Główny T. S. L., dowiedziawszy się o tem przypadkiem, zwrócił się z protestem do krakowskiej komendy wojskowej, a dnia 23. maja wprost do naczelnej komendy armii. W proteście swoim Zarząd główny T. S. L. podnosi, że żołnierzom wolno podawać rodzinom, znajomym, dziennikom i t. p. swój adres polowy, byle nie podawali miejscowości, że żołnierzom wolno składać ofiary na cele społeczne, oświatowe i humanitarne (n. p. na »Schulverein« zbiera się niemal oficyalnie), że T. S. L. posiada wśród wojskowych kilka tysięcy swych członków, a dziesiątki tysięcy przyjaciół, że T. S. L. założyło podczas wojny 973 bibliotek i dla żołnierzy i za to otrzymało dyplom uznania z ministerstwa wojny i urzędu opieki wojennej, że tedy T. S. L., prosząc o adresy i wyraźnie w komunikacie wymieniając cel, dla którego o adresy prosi, miało pełne prawo to zrobić i niczem nie zasłużyło sobie na to, aby jego działalność w ten sposób traktowano. Jakby w odpowiedzi na to władze wojskowe w miesiąc po wysłaniu listu do N. K. A. zażądały przeprowadzenia rewizyi. Oczywiście rewizya nie dała żadnego wyniku. Podejrzanej korespondencyi nie znaleziono, bo T. S. L., działając ściśle według statutu, ani tajnych ani podejrzanych, ani politycznych robót nie prowadzi. Bezpośrednio po rewizyi prezydyum T. S. L. zwróciło się do miarodajnych reprezentacyi polskich z przedstawieniem stanu rzeczy i prośbą o ponowną interwencyę w naczelnej komendzie armii.

Olbrzymie zapasy mięsa, wysyłanego do Europy. Amerykański minister żywności Hoover podaje do wiadomości, że i w dalszym ciągu jest wskazana pewna powściągliwość dobrowolna w spożywaniu mięsa wobec wielkiej ilości mięsa, przesyłanego do Europy na francuski front bojowy i dla ludności cywilnej w Anglii i we Francyi. W styczniu wysłano wieprzowiny 93,780.000 funtów, wołowiny 45,387.000 funt., w lutym wieprzowiny 114,346.000 funt., wołowiny 29,344.000; w marcu wieprzowiny 308,050.000, wołowiny 87,244.000; w kwietniu wieprzowiny 285,755.000, wołowiny 93,303.000, ogółem wieprzowiny 801.931.000 funt. a wołowiny 255,287.000 funtów.

Pogrzeb bolszewicki. Pewna osoba, która po kilku miesiącach pobytu w Kijowie przybyła do Lwowa, opowiadała, jak odbywa się pogrzeb bolszewicki. W kilka dni po objęciu panowania przez bolszewików odbył się pogrzeb ofiar walk. O godz. 12. w południe wyniesiono sto kilkadziesiąt prostych, czarnych, drewnianych trumien; związano je po pięć, sześć razem grubymi sznurami i złożono na wielkich wozach, przeznaczonych do wożenia węgla. Pochód ruszył z miejsca, w orszaku szły tryumfujące, rozhukane bandy bolszewickie, rozigrane, śmiejące się kobiety z motłochu. W hałaśliwej radosnej wrzawie tłum śpiewał donośnie rewolucyjną pieśń francuską »Marsyliankę«. Duchowieństwa oczywiście nie było. Orszak pogrzebowy prowadzili żołnierze czerwonej gwardyi bolszewickiej pod bagnetami.

INWALIDA WOJSKOWY (ranny w nogę), żonaty, bezdzietny, 27 lat liczący, przyjąłby posadę **GOSPODARZA** przy mniejszym dworze na Śląsku lub w Galicyi, lub też jako stawowy albo dozorca. Łaskawe zgłoszenia do administracyi »Gwiazdki Ciesz.«

Kupię do 50 krzeseł ogrodowych, t. j. składanych, używanych, ale w dobrym stanie. Zgłoszenia należy przesłać pod adresem: **R. Kotas w Borach,** o. p. **Jaworzno** (Galicya).

Arcyksiążęcy Zarząd browaru w Cieszynie
poszukuje
tęgiego i trzeźwego kowala
do koni i wozów.
Stała posada. Dalsze wyjaśnienia co do bliższych warunków otrzymać można w biurze powyższego Zarządu.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t. »Chwalcie Pana«, IV. wydanie., jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry. Zamówienia należy adresować: »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, Stary Targ.

Nowa książka na czasie: »**O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ**« dla wierzącego ludu, napisał ks. dr. Ludwik Wrzol, profesor teologii w Widnawie. Wydało świeżo »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra«. 8ka, str. 190, cena egz. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przes. polec. (rekom.) 4 K 50 h. Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Do nabycia także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie w godzinach urzędowych.

Teatr elektryczny w Jabłonkowie - Nawsie
odegra
w sobotę 27. lipca 1918 o godz. ½9. wieczorem i w niedzielę 28. lipca o godz. 4. po południu i ½9. wieczorem słynną sztukę
„Quo Vadis“
według powieści Henryka Sienkiewicza.
Ze względu na interesujący program uprasza o liczne przybycie **Właścicielka.**

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

Większe partye
robotników budowlanych
znajdą zaraz robotę pod korzystnymi warunkami. Pomieszczenie na budowie bezpłatne, kompletne zaprowiantowanie bardzo tanie.
Przedsiębiorstwo budowy MICHAŁ ULAM, architekt i budowniczy, budowa wagonów we Frysztacie, Śląsk austr.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, piątek, 26. lipca 1918.** **Nr. 60.**

Skargi Jeremiego.

Niedawno wygłosił w parlamencie niemieckim nieustraszony poseł Korfanty znamienną mowę, w której napiętnował sposób brutalnego obchodzenia się z polską ludnością w Niemczech i okupacyi niemieckiej. Kilka wyjątków z tej świetnej mowy, wysłuchanej przez Izbę berlińską z nadzwyczajną uwagą i wśród uroczystej ciszy, zamieszczamy poniżej.

Niemieckie władze wojskowe — wywodził Korfanty — obchodzą się w niebywały sposób z robotnikami polskimi, którzy są obywatelami Niemiec. W kopalniach węgla na Górnym Śląsku wybuchło w ostatnich tygodniach z łatwo zrozumiałych przyczyn cały szereg strejków. Górnicy cierpią głód, nie mają przyodziewki, czas pracy jest za długi a zarobki małe. Władze wojskowe — zamiast zbadać życzenia robotników, poddały kopalnie pod władzę wojskową. Komendant wyznaczył dziennie zarobek w kwocie 53 fenigów, 2 marki na utrzymanie dzienne i 10 fenigów na nocleg. Nadto zamknięto robotnikom sklep, z którego pobierali chleb i inne środki żywności. Wobec tego robotnicy oświadczyli, że wolą raczej ginąć z głodu, niż w tych warunkach pracować.

Dalej poruszył pos. Korfanty sprawę przymusowego zatrzymania polskich robotników w Niemczech. 700 tysięcy polskich robotników zapędzono lub sprowadzono z Polski do Niemiec, zwabiono kłamstwami i oszustwami nieuczciwych agentów jak bydło i trzyma się w obszarach Rzeszy bezprawnie. Generał Schleuch oświadczył na różne interpelacye i prośby, że w sprawie robotników polskich kierować się będzie wyłącznie interesami Rzeszy niemieckiej.

W imieniu Polaków oświadczył Korfanty: my nie uznajemy interesów niemieckich, które się sprzeciwiają pojęciom o prawie i obowiązku człowieka, o moralności i przykazaniach chrześcijaństwa. My uznajemy tylko takie interesy niemieckie, które zgadzają się z prawem i sprawiedliwością, z moralnością i przykazaniami Chrystusa. Wszystkie inne zasługują na najostrzejsze potępienie przez każdego człowieka cywilizowanego. 700 tysięcy robotników polskich, na których spoczywa cała gospodarka wojenna Niemiec, stanowią potęgę i są miarodajnym czynnikiem — a nad tymi robotnikami posiadamy my, jego zastępcy, władzę moralną.

Tych robotników napędza się głodem i biciem do pracy. Powołuję się — mówił Korfanty — na świadectwo duchowieństwa katolickiego, które całe tomy spisało o wyzyskiwaniu i poniewieraniu biednego naszego ludu roboczego, powołuję się na świadectwo posłów centrowych i wysokich władz Kościoła katolickiego. Ci najbiedniejsi z braci naszych marnieją w tej niewoli na ciele i na duszy; to nareszcie raz trzeba jasno i dobitnie w oczach całego świata stwierdzić.

Przechodząc do działalności niemieckich władz okupacyjnych na Wschodzie, skreślił w krótkich dobitnych rysach gospodarkę urzędów, gromadzących w Polsce i na Litwie surowce, potrzebne na wojnę. O gospodarce tych urzędów członkowie parlamentu w czasie swych wycieczek do krajów okupowanych naocznie mogli się na miejscu przekonać. Dla kilku funtów miedzi władze te niszczyły i marnowały najdrogocenniejsze maszyny, wartości kilkuset tysięcy marek. Surowce niemal wszystkie pozbierano. Zabrano materyałów za jakie cztery miliardy marek, a dotychczas zapłacono zaledwie około 30 milionów. Rzesze robotnicze nakładem dziesiątek lat pracy organizacyjnej wychowane, a stanowiące jeden z głównych czynników życia przemysłowego, rozproszono na wszystkie wiatry. Który przemysłowiec będzie mógł po wojnie podjąć pracę bez tych robotników?

Omówiwszy zniszczenie polskiego przemysłu, poseł Korfanty przeszedł do rolnictwa, zaznaczając, że i tu sprawa nie przedstawia się lepiej.

Ostatnią sztukę bydła uprzęgowego zabrano w Polsce, koń tam należy do rzadkości. Chłopu zabiera się ostatnią krowę, a parlament niemiecki wciąż ma tę smutną odwagę uchwalać wnioski, w których żąda dalszej rekwizycyi w krajach okupowanych. Bezwzględne rekwizycye zniszczyły tam niemal doszczętnie rolnictwo. Na samej Litwie władze wojskowe wzięły 17.000 majątków ziemskich w przymusowy zarząd, a gospodarzy się w tych majątkach tak, że ich właściciele, którym nie pozwalają powracać do swych majątków, strąca nie tylko majątki, ale będą jeszcze musieli dopłacać na koszta tego zarządu. Chodzi tutaj o celowe niszczenie własności ziemskiej. Lasy Polski i Litwy są wyniszczone. W miastach ludność umiera z głodu i chorób.

Żołnierzy polskich — mówił p. Korfanty — tych żołnierzy, którzy przymusowo służyli w wojsku rosyjskiem, wracających po zawarciu pokoju brzeskiego za zezwoleniem niemieckich władz wojskowych na łono rodzin, rozbrojono i ujęto, zawleczono do obozów niemieckich, a stamtąd rozsyłano do przymusowych robót. Lu-

Jura i Jónek.

Jura: Cóżeś taki zdyszany i spocony, jak dybyś nieprzymierzając ze dwie godziny robił laufszryt w całym ausrystonku?

Jónek: Jeszcze rób błozna se mnie — gopiłech złodziei, dyćby jeden nie skludził ani zorka z pola, wszycko by świat rozkrod. Wyszełech sie podziwać na reż, czy ją uż lza skludzać, bo uż rącz nima w chałupie co wziąć do gęby, tu przy każdym mondeloku i przy każdej panience stoi pore takich chłapczysków, strzygali kłóska, nikierzy uż nieśli całe snopki w takich dzichtach i pytlikach do chałupy. Ech sie puścił za nimi, sie to rozpyrskło na wszycki strony, ale jednegoch przeca dopod i wchynył mu cosi małowiela na portki i oddoł to szandarom.

Jura: Szkoda było chodnika. Jo nie wiem, jako to bee latoś skludzić z pola. Jeszcze to je godnie mokrawe, zorko mięki, kie każdy dzień przepadnuje deszcz, nikiedy to przeleje tako ulicha, a tych bielodniowych złodziei sie tela naplągło, że sie uż nie lza ognać. Otoch niedowno szeł przez pole, co patrzy do mojskigo dworu, tam też z dziewięć takich knefli obrobiało mondeloki. Skrzyczołech na nich, to mi ty howada, że uż tak muszę powiedzieć, gęby wykrzywiali, język wyplęziali i kamieniami i kucami zaczeni na mnie fronkać.

Jónek: No, a tu mosz człowiecze wszycko na zorko wyrachowane, wiela musisz skludzić i wymłócić, mie przyszło ze starostwa, że muszę oddać 15 metrów rży, na dyć jo ji som nie bedę tela mioł, a je nas doma ku stołu ośmioro — nie wiem, jak se to ci panowie myślą: chcieliby uż samemu Ponbóczkowi rozkazować.

Jura: Tako to u nas gospodarka. Ale bezmala tych rozmańtych ministrów smiatają jednego po drugim. Oto bai tego zajdlera, co sie tak tej służby dzierżoł, jak pijowka krwi, jednak pociśli, bo mu w parlamencie nie chcieli na żoden spusób uchwolić piniędzy na gospodarke aż do nowego roku, ani jakichsi kredytów, jeny Niemcy sie go ni mogli nachwolić.

Jónek: Już też był nejwyższy czas, że mu dali laufpas. Cosikech kansi czytoł, że go czeszy chcieli podać do sądu, ale ni do harbika, za to, że proci ustawie postępowoł, że to tak dogwerowoł, że je największy nierzad w landzie. Sie też możne miły zajdler tej żałoby poboł, choć sie snoci bai z djabłem spiknył, nic mu nie pomogło i pójdzie niedługo, kany już downo patrzył — na kafki.

Jura: Dyć on to z tym czornem ministrem narobił taki breweryje z tymi rusinami, a na Poloków bij zabij; tak długo pochoł, aż mu przeca kark skręcili. A ten czorny, choć mo tela masła na głowie, nimo gańby na krzy ściebła, sie jeszcze pokazuje, bai oto był między grofami w Izbie panów i tam mioł kozani na Poloków, wychwoloł prusoków po same niebo, fuloł i bulczoł, że polityka w Austryi musi być dajcz. Ale mu polocy dali po nosie, mioł sie ten z czego obierać. Dokozali mu, jaki on borok, kie se obyczejny feleber dezentyr ś niego zrobił takigo kiepa.

Jónek: No, ś niego niechby se uż był zrobił błozna, ale wszyckich okminił, że bee te-

dziom tym, bezprawnie tu przywleczonym, którzy w Rosyi w pocie czoła pracując, zaoszczędzili sobie znaczne sumy, pieniądze się tutaj odbiera, nie pozwalając im posłać nawet wsparcia dla rodzin swoich w kraju, głód i nędzę cierpiących. A czyni się to pod pozorem, że rzekomo należeli do band bolszewickich i pieniądze te grabieżą zdobyli, co bynajmniej prawdą nie jest.

Zamykając swoje wywody, których drobną tylko zanotowaliśmy tu cząstkę, zakończył poseł polski temi słowy:

Gospodarka władz wojskowych w podtrzymywanych wciąż jeszcze etapach stwarza stosunki, wołające o pomstę do nieba, bo każda zbrodnia domaga się należytej kary i pomsty. Pan Bóg musi ukarać tych złoczyńców!

Czy jednak te wywody trafią do sumienia Niemców i wpłyną na zmianę ich rządów — wątpić należy, bo przecież tyle podobnych mów nie zdołało dotychczas ruszyć ich brutalnego sumienia. Owszem Polaków traktuje się dalej jak bydło. Oto świeżo został nieludzki oprawca bezbronnego jeńca-Polaka ułaskawiony. Pisaliśmy swego czasu o tem, jak pruski junker v. Oertzen-Roggow za drobną kradzież kazał jeńcowi Polakowi rozebrać się do naga, przywiązał go do drzewa i bił harapem, aż krew obficie tryskała. Butnego junkra, skazanego swego czasu za tę ohydną zbrodnię przez Izbę karną w Rostocku na dwa miesiące więzienia, obecnie ułaskawiono na 3 tygodnie fortecy.

To rzeczywiście krzyczy do nieba. Lecz dotychczas skargi polskiego Jeremiego napotkały w Berlinie głuche uszy i kamienne serca.

Z WOJNY.

We Włoszech i w Albanii.

Zgodnie donosi sztab austro-węgierski i włoski o silnych walkach artyleryjskich na całym froncie włoskim. Włoskie sprawozdanie z dnia 20. b. m. ogłasza, że włoskie wojska odzyskały w obszarze Adamello (południowy Tyrol) dwie góry Stablel i Cavento, na których wojska austro-węgierskie dnia 15. czerwca częściowo się usadowiły; według komunikatu włoskiego wpadło w ręce wojsk włoskich wiele broni, materyału wojennego i jeńcy. Gazety przepowiadają mającą niebawem nastąpić wielką ofenzywę włoską.

W Albanii ponowił nieprzyjaciel swe ataki na północ od Berat i w górnej dolinie rzeki Devoli. Wszystkie usiłowania, dążące do przełamania naszego frontu, zostały udaremnione.

Na froncie zachodnim

wre zacięta walka — szczególnie między Aisną i Marną — z niezmniejszoną gwałtownością. Nieprzyjaciel wprowadził w bój świeże dywizye i nowe wozy pancerne i ruszył do gwałtownych ataków, które się wśród ciężkich strat jego załamały. Również na północ Qureq i na południowy zachód od Reims zostały natarcia wojsk koalicyjnych odparte.

Ofiara łodzi podwodnej.

Amerykański wojskowy parowiec transportowy »Lewiathan« (dawniej parowiec pasażerski niemieckiej linii Hamburg-Ameryka »Vaterland« — zajęty po wypowiedzeniu wojny przez Stany Zjednoczone), o pojemności 54.282 ton, został dnia 20. b. m. koło północnego wybrzeża Irlandyi przez niemiecką łódź podwodną storpedowany. Według doniesień pism berlińskich miało się znajdować na pokładzie »Lewiathanu« 10 do 13 tysięcy amerykańskich żołnierzy.

Statystyka wojsk koalicyjnych.

Nowojorski poseł Caldwell wydał statystykę, obejmującą ilość mężczyzn w państwach koalicyjnych i centralnych od 18. do 44. roku życia, a zatem w wieku popisowym. Wedle tej statystyki państwa centralne mogą wystawić 18 milionów 360 tysięcy żołnierza, podczas gdy koalicya bez wysiłku zdobędzie się na armię, 68 mil. 899 tysięcy ludzi.

Przegląd polityczny.

Dymisya gabinetu dra Seidlera.

Nareszcie zdecydował się po długim oporze dr. Seidler ustąpić ze swego stanowiska, podając się razem z całym gabinetem do dymisyi. Cesarz dymisyę przyjął i poruczył dotychczasowemu rządowi prowadzenie agend aż do zamianowania nowego gabinetu. W kołach polskich przyjęto wiadomość o ustąpieniu dra Seidlera z zadowoleniem, w kołach czeskich i południowosłowiańskich z tryumfem, w obozie niemieckim i wśród Ukraińców z przerażeniem.

Nowy gabinet urzędniczy bar. Hussarka.

Cesarz polecił dawnemu ministrowi wyznań i oświaty dr. Maksymilianowi bar. Hussarkowi z Heinlein podjęcie rokowań ze stronnictwami i misyę utworzenia niepolitycznego gabinetu urzędniczego. Bar. Hussarek rozpoczął konferencye z poszczególnemi stronnictwami; czy one doprowadzą do celu, okaże przyszłość. Niemcy domagają się, aby następca Seidlera podjął tegoż kurs niemiecki i uczynił go swoim programem.

Z Izby posłów.

Na wtorkowem posiedzeniu przyjęto ustawę o dodatkach drożyźnianych dla nauczycieli w osnowie uchwały Izby panów, jako też wniosek Stanka, domagający się jednorazowego nadzwyczajnego dodatku dla nauczycieli w 2. i 3. czytaniu.

Budżet austryacki na rok 1918-19 z niedoborem 20 miliardów.

Komisya dla kontroli długów państwowych przedłożyła sprawozdanie, które odczytano w Izbie posłów. Komisya między innemi zwraca uwagę na niebezpieczeństwo pod względem gospodarczym i walutowym, wynikające z faktu, że obieg banknotów wzrasta miesięcznie o 1 miliard koron. Następnie wniósł minister skarbu dr. Wimmer ustawę finansową wraz z preliminaryum państwowym na rok administracyjny 1918-19. Budżet oparty jest na założeniu, że stosunki, spowodowane wojną, trwać będą aż do końca roku administracyjnego.

Wydatki.

Wydatki państwowe prelimonowane są w kwocie 24.321 milionów koron, z czego przypada 5439 milionów na wydatki bieżące, reszta 17.882 milionów koron na wydatki przejściowe. W wydatkach stałych mieszczą się procenta od zaciągniętych dotychczas pożyczek wojennych wraz z VIII. pożyczką wojenną, co przedstawia sumę 2510 milionów koron, jako wydatki przejściowe, wstawiono do budżetu przyczynienie się Austryi w stosunku do kwoty na utrzymanie zmobilizowanej siły zbrojnej państwa 12 miliardów koron, dla powołanych i ich rodzin, wliczając zasiłki na utrzymanie, 3501 milionów koron, na uchodźców wojennych 541 milionów koron, na ułatwienie wyżywienia się ludności 201 milionów koron, dodatki drożyźniane dla funkcyonaryuszy państwowych, wliczając w to robotników państwowych, 356 milionów koron, na odbudowę obszarów, na których toczyła się wojna, 751 milionów koron.

Dochody.

Dochody państwowe preliminowane są w wysokości 4855 milionów koron, a mianowicie 4541 milionów koron w dochodach stałych, reszta zaś 314 milionów koron w dochodach przejściowych.

Z dochodów stałych przypada 733 milionów na podatki bezpośrednie, 62 miliony na cła, 26[illegible] miliony na podatki konsumcyjne, 561 milionów na należytości, 746 milionów na monopole, 207[illegible] milionów na przedsiębiorstwa i 115 milionów na dochody administracyjne.

Na przejściowe dochody państwowe składają się przedewszystkiem podatki wojenne, które na ten rok administracyjny preliminowane są kwotą 300 milionów koron.

Niedobór.

Niedobór budżetu stałego wynosi 4894 milionów koron. Niedobór budżetu przejściowego 17.568 milionów koron.

Ogółem niedobór wynosi 19.466 milionów koron.

Celem pokrycia tego ogólnego niedoboru prosi rząd o udzielenie upoważnienia do wystarania się o 21 miliardów koron.

Wojskowe wydatki wojenne.

Z objaśnień do preliminarza wynika, że wojskowe wydatki wojenne Austryi, które wypłacane są w formie unormowanego według kwoty przyczynienia się do utrzymania zmobilizowanej siły zbrojnej państwa, wynosiły w pierwszych czterech latach wojny 38.636 milionów koron, z czego przypada 6327 milionów koron na pierwszy rok wojny, 9513 na drugi, 11.453 na trzeci a 11.343 na czwarty rok wojny. Na piąty rok wojny żądanym jest kredyt 12 miliardów.

57 miliardów długów z wojennych operacyj kredytowych.

Dnia 30. czerwca suma długów powstałych z wszystkich wojennych operacyj kredytowych wynosiła **57.201 milionów koron.**

Oskarżenie ministrów.

Potem nastąpiła dyskusya nad wnioskiem posła Stranskyego w sprawie oskarżenia prezydenta ministrów dra Seidlera i ministra Toggenburga z powodu wydania rozporządzenia o podziale Czech na okręgi. W dyskusyi przemawiali różni posłowie, między innymi także narodowo-demokrata (stojący poza Kołem polskiem) Skarbek. Zdaniem mowcy rząd Seidlera dopuścił się oprócz przytoczonej zbrodni w wniosku Stranskyego szeregu innych złamań konstytucyi i nadużyć. Dr. Seidler powołał pod pozorem rządów konstytucyjnych parlament po to tylko, aby otrzymać budżet i kredyty wojenne, zresztą system hr. Stürgkha pozostaje w mocy. Jużpowodu ostatniej mowy prezydenta ministrów, która była mową podjudzającą przeciw ludności słowiańskiej, należałoby prezydenta ministrów postawić w stan oskarżenia. Przechodząc do kwestyi polskiej, twierdzi, że Polacy, którzy w ciągu wojny ponieśli największe ofiary krwi mienia, mimo wszystkich prowokacyj, popełnionych wobec nich, czynią wszystko, by swój program już w czasie wojny urzeczywistnić. Kwestya polska będzie musiała być przedmiotem rozważań kongresu światowego i na nim rozstrzygnięta, jak spodziewać się należy, zgodnie z życzeniami narodu polskiego. Mimo manifestu z 5. listopada 1916. r. oba obszary okupacyjne pozostają w mocy. Stworzono pozór administracyi politycznej z pięknie brzmiącem nazwiskiem Rady regencyjnej, aby Polakom pozór niezawisłości, natomiast w rzeczywistości ciąży tam pięść zdobywcy. Po omówieniu fatalnej polityki hr. Czernina wyraził mowca solidarność swego stronnictwa z temi stronnictwami słowiańskiemi, które na równi z Polakami dążą do pełnej wolności i nie chcą żyć pod jarzmem niemieckiej środkowej Europy. Koło polskie nie zrozumiało, czy też nie chciało zrozumieć zbliżenia się do stronnictwa czeskiego południowych Słowian. Stronnictwo mowcy pragnie szczerze nawiązane z temi stronnict

---

lownc chowani z tej sławnej ukrainy, a dostalimy enono. Dyćbych jo, bywszy czerninczukem, sie kany skrył do dziury i siedzioł, a on jeszcze sie puszczo na poletyke.

Jura: Snoci baj zajechoł do Uher, do Budapesztu na agitacyj, sie tam zwonioł z takim strasznym madziarem, nazywo sie tisza, by go jeny na te pruską polityke namówić. Uwidzemy, co bee dali. Ale to tam musi być patalija w tej Francyji. Nejprzód Prusocy zrobili szturm, potem Francuzi na takich wozach, co sie snoci tak same jakosi kulają, czy obracają po ziemi, całuśki ze zielaza a w postrzodku mają kanony i gwery; wjechali na Prusoków, tuż hruza bije, co sie robiło. Borocy ludzie, co giną.

Jónek: Ja, a słyszołeś, że syn tego nejwiększego wszechnimieckigo krzykocza Wolfa służy w angielskim wojsku i bije na Niemców?

Jura: Ni. Kierego Wolfa?

Jónek: Ale tego, co kiesi sie puścił na szpatne kąski, wyszło to na wyrch, tuż jego baba poszła od niego do Anglije z chłapcem, teraz ten jego holec wojuje proci Prusokom.

Jura: Toć piekny szpac. Też to isto wszechnimieckimu tacikowi nie bee w nos.

Jónek: Możesz wiedzieć, gańba go też je, bo mu to czeszy już pore razy poszmyrali pod nos; on tak często na tych czechów, co kansi mają być we francuskim wojsku, wywodzoł, a teraz mu prawią: ty judoszu milioński, par se nejprzód swoigo synka a potem nas. Ale dość tego na dzisio — pójdę sie kany do wymolo oszpluchnyć, bo mi je gorko.

wi stosunki w przyszłości jeszcze bardziej zaogleśnić, aniżeli dotąd.

W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek Stranskyego 203 głosami przeciw 162.

Poufna debata wojskowa.

Wreszcie Izba uchwaliła przeprowadzić poufną dyskusyę nad żądaniem wyjaśnień o zdarzeniach na froncie południowo-zachodnim i poza frontem. Posiedzenie poufne rozpoczęło się w środę o godz. 1. i zostało zamknięte o godz. 6. We czwartek odbył się dalszy ciąg poufnego posiedzenia.

Tajny traktat brzeski unieważniony.

Hr. Forgach, powołany w charakterze męża zaufania do złożenia sprawozdania o położeniu gospodarczem na Ukrainie, wywiązał się z poruczonego mu zadania na podstawie badań autentycznych w ten sposób, iż stwierdził możliwość wykonania gospodarczych zobowiązań Ukrainy wobec monarchii w przewidzianym czasie za wykluczoną. Wobec tego rząd hetm. Skoropadzkiego został zawiadomiony, iż wygasły zobowiązania, objęte tajną umową w Brześciu Litewskim.

Z obrad Rady Stanu w Warszawie.

Na posiedzeniu komisyi rolnej warszawskiej Rady Stanu doszło do niesłychanie przykrych zajść, których konsekwencye mogą być bardzo poważne.

W czasie dyskusyi nad zapowiedzianemi przez władze okupacyjne rekwizycyami zawiadomił minister rolnictwa Dzierzbicki, że w najbliższym czasie przystąpią Niemcy do zarekwirowania 3 tysięcy krów celem rozdziału ich pomiędzy kolonistów niemieckich w Królestwie. Wywołało to zdumienie.

Obecny na posiedzeniu komisarz rządowy niemiecki hr. Lerchenfeld powołał się w tym względzie na swą rozmowę z wiceministrem rolnictwa, który miał w tej rozmowie wyrazić zgodę rządu polskiego na to, z tym jednak warunkiem, że część zarekwirowanego bydła oddaną będzie wracającym do kraju uchodźcom.

Wśród denerwującego naprężenia powstał minister rolnictwa Dzierzbicki i oświadczył kategorycznie, że jest to nieprawdą. Minister powołał się na protokoły rozmów wiceministra rolnictwa z hr. Lerchenfeldem, gdzie absolutnie o czemś podobnem niema nawet wzmianki.

Wyłoniła się tedy kwestya, kto mówi prawdę. W rezultacie zgodzono się z obu stron na urządzenie formalnej konfrontacyi wiceministra z hr. Lerchenfeldem.

W końcu minister Dzierzbicki zakomunikował członkom komisyi, że Polska będzie musiała dać w najbliższym czasie dwa i pół miliona kilogramów mięsa; by zaś to było możliwe do uskutecznienia urządzą władze okupacyjne pięciomiesięczny post dla Warszawy i Łodzi.

Cena za głowę Kiereńskiego.

Jak donoszą z Helsingforsu, Lenin wyznaczył 250.000 rubli nagrody za dostarczoną głowę Kiereńskiego, Czernowa i innych byłych ministrów, których rząd sowietów wyjął z pod opieki prawa.

Z Cieszyna i okolicy.

Odpust Porcyunkuli. W kościele św. Elżbiety (klasztór i szpital Elżbietanek) w Cieszynie odbędzie się, jak w inne lata, tak i tego roku, uroczystość »Porcyunkuli«. Porządek nabożeństwa ten sam co inne lata, mianowicie: Czwartek, 1. sierpnia, o godz. 4. po południu: Nieszpory polskie z błogosławieństwem i polskiem kazaniem; wieczór o godz. 7¼ procesya koło klasztoru. Piątek, 2. sierpnia, o godz. 5. rano godzinki, potem msze święte co godzinę; o godz. 8. śpiewana msza św. i kazanie niemieckie; o godz. 10. polskie kazanie, o godz. 11. suma z wystawieniem N. Sakramentu, procesya, błogosławieństwo w kościele. Papieskie błogosławieństwo dla tercyarzy św. Franciszka w kościele. O godz. 4. polskie nieszpory z wystawieniem, »Te Deum«; o godz. 7. litania i ostatnie błogosławieństwo. Odpust zupełny także dla dusz w czyścu można uzyskać, ilekroć kto na tym dniu kościół odwiedzi i pomodli się na intencyę Ojca św.

Z Rady szkolnej krajowej. Na posiedzeniu C. Rady szkolnej krajowej dnia 12. b. m. uchwalono wygotowanie dekretów nominacyjnych następującym siłom nauczycielskim: prow. naucz. Józefowi Gabzdylowi w Szumbarku na def. nauczyciela w Pogwizdowie; prow. naucz. Karolowi Fukale w Wędryni II na def. nauczyciela tamże; prow. naucz. Józefowi Pustówce na def. naucz. w Zawadzie; dyrektorowi żeńskiej szkoły ludowej w Skoczowie, Franciszkowi Golyschnemu wyrażono z okazyi przejścia w trwały stan spoczynku za długoletnią i gorliwą działalność na polu szkolnictwa podziękowanie i uznanie. Przy polskiej szkole wydziałowej w Dąbrowie systemizowano posadę nauczyciela ewangelick. religii.

Medal honorowy za 40-letnią służbę nadał śląski prezydent krajowy kościelnemu i właścicielowi składu fortepianów w Cieszynie, p. Andrzejowi Zawadzkiemu, formiarzowi w Trzyńcu, p. Józefowi Koczemu i starszemu sztygarowi w Porębie, Franciszkowi Sterbie.

Pozdrowienie Czytelnikom i Czytelniczkom »Gwiazdki Cieszyńskiej« i wszystkim Istebnianom zasyła z pola walki Michał Juroszek, poczta polowa 525.

Zawieszenie gazety. Prezydent krajowy zawiesił rozporządzeniem z dnia 20. lipca b. r. wydawanie »Głosu ludu śląskiego« na przeciąg czterech tygodni.

Ze »Znicza«. Wszyscy członkowie »Znicza«, jako też akademicy i absolwenci gimnazyum, mający zamiar wstąpić do Towarzystwa, raczą nadesłać swe adresy do Wydziału »Znicza«, Cieszyn, Dom Narodowy. Wydział.

Otrzymujemy następującą notatkę: »Proszony z wielu stron i ustnie i pisemnie, by wydać po raz trzeci »Dogmatykę katolicką«, obiecuję to zrobić, lecz wszystkich P. T. Interesentów, którzyby chcieli nabyć egzemplarz, upraszam, aby z powodu braku papieru i ogromnej drożyzny obecnej, co wymaga stałej liczby egzemplarzy, chcieli najdalej do 5. listopada b. r. donieść, ile wezmą egzemplarzy (1 egz. 35—40 K) pod adresem: ks. Jacek Tylka T. J. OO. Jezuici w Dziedzicach.«

Sprostowanie. C. k. prokuratorya państwa w Cieszynie przesyła nam następujące sprostowanie adjunkta pocztowego Heliodora Pustelnika, które razem z błędami ortograficznymi i gramatycznymi poniżej umieszczamy. »Na zasadzie § 19. ustawy prasowej żądam sprostowanie notatki umieszczonej w numerze 56 »Gwiazdki Cieszyńskiej« z dnia 12. lipca 1918 pod tytułem »Stosunki na poczcie cieszyńskiej« i to w następujący sposób: Nieprawdą jest, jakobym się w mem urzędowaniu odnosił do stron w niewłaściwy sposob, nieprawdą jest, że niechcę mowić po polsku i że odmawiam sprzedaży znaczkow pocztowych, nieprawdą jest, że niepotrzebnie szykanuję publiczność. Prawdą jest, że wszystkie strony traktuję bez wyjątku grzecznie, ze mowię z publicznością polską w jej języku, o ile wystarcza moja znajomość tegoż języka, i co do znaczek pocztowych usiluję zadowolić wszystkie interesenty, o ile znaczki żądane są na składzie; jeżeli nie ma znaczek polskich, to przynajmniej daję takowe napisem czeskim. Cieszyn, dnia 19. lipca 1918. Heliodor Pustelnik.«

Przy tej sposobności — dzisiaj nie — zajmiemy się bliżej powyższymi wywodami p. adjunkta pocztowego. Może nie będzie p. adjunktowi miłem, jeżeli przytoczymy dokładne daty i świadków, gotowych stwierdzić pod przysięgą swe spostrzeżenia przy jego okienku na poczcie. Jeżeli się pisze sprostowanie do polskiej gazety, to trzeba napisać poprawnie; a jeżeli własna znajomość języka polskiego nie wystarcza, co jest — nawiasem mówiąc — u urzędnika pocztowego w Cieszynie bardzo smutnem, nawet karygodnem, trzeba dać komuś własny koncept do poprawy, by usunął błędy stylistyczne, gramatyczne i ortograficzne. Cóżby powiedzieli Niemcy, gdyby urzędnik państwowy przesłał do niemieckiej gazety sprostowanie z tylu błędami?! A p. adjunkt Pustelnik ma przeważnie do czynienia z publiką polską, której język tak niemożliwie kaleczy i wykoślawia.

Z Bielska. (Skrytobójstwo.) W środę, dnia 24. b. m., o godz. 3/4 5. rano zastrzelił portyer miejskiej elektrowni Protzner dyrektora tegoż zakładu Gustawa Weissera kilkoma pociskami z wojskowego rewolweru, poczem popełnił samobójstwo. Pobudki tego strasznego czynu dotychczas niezbadane.

Z Małych Kończyc. (Z życia naszej młodzieży.) Młodzież naszej gminy, o ile oszczędziła ją wojna, zorganizowała się w »Kole polskiej młodzieży katolickiej« i prowadzi dość ożywione życie towarzyskie. Co miesiąc zbiera się na koleżańskie posiedzenia w miejscowej szkole, słuchając różnych praktycznych wykładów miejscowego ks. proboszcza i ćwicząc się w śpiewie. Mniej więcej co kwartał urządza własnemi siłami przedstawienia amatorskie, które cieszą się wielką popularnością i przynoszą oprócz zysku moralnego także materyalny, obracany głównie na nasze instytucye narodowe. Dość wspomnieć, że na katolicką Rodzinę sierocą zebrało już tą drogą »Koło« przeszło 300 K. W ostatnim miesiącu odegrano sztukę, osnutą na tle stosunków chełmskich p. t. »Hanusia Krożańska«, do której piękne słowo wstępne wygłosił wielki przyjaciel młodzieży p. S. ze Zebrzydowic. Ludzi było dużo i niejednemu łza stanęła w oku na widok umierającej Hanusi, którą Matka Boska woła do niebá za to, że przelała krew w obronie swojego Kościoła. Szkoda, że niestety nie wszyscy młodzieńcy zrozumieli dotychczas wartość dalszego samokształcenia się. Jednych wstrzymuje może uprzedzenie niektórych rodziców do towarzystw wogóle, innych opieszałość. Są też i tacy, których pociąga tylko zabawa i tańce, ale do książki albo słuchania czegoś poważnego nie mają ochoty. Daj Boże, żeby się to zmieniło, żeby w krótkim czasie skupiła się cała młodzież mało-kończycka w jednem towarzystwie i pod jednem hasłem pracy dla Boga i Ojczyzny! I nie tylko w Małych Kończycach, ale w każdej gminie powinna młodzież podawać sobie ręce do wspólnej pracy nad doskonaleniem siebie; bo czegóż nam potrzeba więcej, zwłaszcza na Śląsku, jak nie oświaty zdrowej, opartej na czystych jak łza i niewzruszonych zasadach katolickich i narodowych, byśmy po męsku umieli stawić czoło zgubnym hasłom apostołów niewiary i zaprzaństwa! Każdy z nas jest cząstką ojczyzny-matki. Im lepsi synowie, tem szczęśliwsza matka. Naprzód więc w imię Boże! Skupiaj się kochana młodzieży z całem zaufaniem około życzliwych ci i wypróbowanych przewodników, którzy nauczą cię kochać wiarę i język przodków, kształć się i hartuj swoje siły, a wkrótce wyniosą się niepowołani opiekunowie naszej ziemi, a przyszłość będzie nasza.

Z Lipowca. Od pewnego czasu otrzymują pewne osoby anonimowe listy, pełne przezwisk i oszczerstw. W listach tych podpisuje się »obywatelka z Lipowca«, lecz zdaje się, mieszka za Lipowcem. Przestrzegamy ową »obywatelkę«, aby swej podłej roboty zaprzestała, bo w przeciwnym razie zmuszeni bylibyśmy nią bliżej się zająć. Niechaj pamięta na przysłowie: »Dopóty dzbanek ku studni chodzi, dopóki się ucho nie urwie«.

Z Marklowic. Dnia 4. lipca b. r. zmarł w Udine wskutek ran, otrzymanych przy ostatniej ofenzywie na włoskim froncie, c. k. porucznik, syn tut. chałupniczki, Engelbert Pachol, wychowanek gimnazyum polskiego w Cieszynie. Zmarły znany był tutaj jako młodzieniec wzorowy, pilny i poczciwy, rokujący najlepszą przyszłość, to też żal serdeczny ogarnął wszystkich na wiadomość o jego śmierci. W głębokim żalu opłakuje stroskana matka i wdowa zgon przedwczesny swego dobrego syna, który miał być kiedyś podporą w jej starości. Niech odpoczywa w pokoju!

Z Próchnej. (Muzyki i tańce.) Piękny przykład w tej rzeczy trzeba zapisać i ogłosić o jeńcach włoskich, pracujących w Próchnej. W jesieni roku zeszłego była zabawa taneczna w jednej gospodzie w Próchnej na Rychułdzie. W tej samej gospodzie mieli swoją kwaterę jeńcy włoscy. Choć ich zapraszano ku muzyce, pozostali w swych izbach i nie brali udziału w tańcach, bo — powiadali — »ojczyzna nasza teraz cierpi«, a było to właśnie w czasie austryackiej ofenzywy przeciw Włochom i odwrotu włoskiego. Zawstydzające to dla naszej rozhukanej i rozbawionej ludności!

Z Mor. Ostrawy. (Wpływy wszechniemieckie w c. k. urzędzie górniczym.) Szef c. k. morawsko-śląskiego urzędu górniczego w Mor. Ostrawie dr. J. Czapliński przeniesiony został na stanowisko naczelnika Inspektoratu górniczego w Krakowie. Pisząc o tem czeskie socyalistyczne pismo »Duch Czasu«, zaznacza, że dzieje się to wskutek usilnych starań morawsko-ostrawskich kół narodowo-niemieckich, szczególnie znanego germanizatora, generalnego dyrektora hut witkowickich

Günthera, gdyż sferom tym solą w oku był Słowianin na czele tego urzędu. Miejsce jego zajął Niemiec, nie rozumiejący ani słówka po polsku lub po czesku. Wskutek protestu Czechow został ów »goły« Niemiec usunięty, a miejsce jego ma zająć jakiś również dobry Niemiec, ale władający którymś z słowiańskich języków. Fakt powyższy uwidacznia nam jak najlepiej, jak wygląda »równouprawnienie« narodowościowe w Austryi, czyli jakie wpływy mają Wszechniemcy na każdem polu życia gospodarczo-politycznego w Austryi. Spodziewać się jednak należy, że po utrąceniu rządów osławionego dr. Seidlera, który był tylko narzędziem w ręku największych krzykaczy wszechniemieckich w rodzaju Teufla, »kurs wszechniemiecki« trochę opadnie.

Poczta finlandzka. Do Finlandyi można nadawać zwykłe i polecone druki prawne za opłatą należytości międzynarodowych.

Poczta lotnicza. Na przestrzeni Budapeszt-Wiedeń wprowadzono pocztę lotniczą, która z Budapesztu odlatuje do Wiednia o godz. 4. po południu a o godz. 6. wieczór przybywa do Wiednia na tor lotniczy Aspern, z tegoż zaś odlatuje o godz. 5. rano, aby przybyć do Budapesztu o 7. rano. Na razie przesyłać można tą pocztą zwykłe listy i kartki. Jako miejsce nadania i przeznaczenia dla tych przesyłek wyznaczono w Austryi miasta główne, oraz Kraków, zaś na Węgrzech Budapeszt i miejscowości Arad, Brasso, Debreczyn, Eger, Rjeka, Gjöngyös, Kaposvar, Keczkemet, Lugosz, Marmaroszsziget, Miskolcz, Nagyszeben, Nagyvarad, Nyiregyhaza, Pecz, Satoralja-Ujhely, Szabadka, Szeged, Temesvar, Ujwidek, Versecz, Zagrzeb, Zemuń i Zombor. Opłata za przesyłkę składa się z należytości: a) za przesyłkę pocztową tego samego rodzaju; b) za pośrednictwo, wynoszące 1 K; c) za wysyłkę samolotem po 1 K 50 h, za każde 20 gramów przesyłki.

Rozmaitości.

Chcemy pokoju! Z Wiednia donoszą: W wielkiej hali ratusza i podwórzu ratusza odbyło się niedawno wielkie zgromadzenie kolejarzy. Podczas mowy posła Muellera przyszło do wielkiej demonstracyi. Wszyscy obecni zaczęli wołać: »Chcemy pokoju«. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, w której oświadcza, że wszystko, co dotychczas rząd uczynił, jest niedostatecznem i że kolejarze zrzucają z siebie odpowiedzialność za ewentualne następstwa, jeżeli rząd nie udzieli wydatnej pomocy.

Syn Roosevelta zginął na froncie francuskim. Z Lugano donoszą, że najmłodszy syn dawnego prezydenta Roosevelta, porucznik Kwintin Roosevelt, zginął na froncie francuskim jako lotnik bojowy.

Nawet strachy na wróble nie mają spokoju ze strony złodziei. Dzienniki podają, że w okolicy Berlina złodzieje okradają strachy na wróble z łachmanów i starej odzieży, które sprzedają do fabryk papieru i wojennych materyi na ubrania albo obracają lepsze kawałki odzieży na własny użytek. To samo dzieje się na Morawie.

Tajfun w Japonii. Dzienniki włoskie donoszą z Osaka, że silny tajfun (orkan wirujący) nawiedził części południowo-wschodniej Japonii i kilka wysp. Szkoda jest olbrzymia. Rzeki wystąpiły z brzegów a połączenia kolejowe, telegraficzne i telefoniczne są przerwane.

MACIORA, czteroletnia, zgubiła się w niedzielę po południu rolnikowi Pawłowi Chowańcowi w Gutach. Zabłąkała się aż do Trzycieża, gdzie znikły po niej ślady. Ktoby cośkolwiek wiedział o zaginionej maciorze, niech doniesie o tem właścicielowi w Gutach nr. 79, p. Ligotka Kameralna, a **otrzyma sofitą nagrodę.**

CHŁOPCA do NAUKI

z wiktem, przyjmie **Edward Knirling,** stolarnia mebli, **Cieszyn,** ul. Hoheneggera 9.

Osoba pisząca na maszynie

znajdzie zaraz posadę w kancelaryi **c. k. notaryusza Ant. Kasprzaka w Cieszynie.**

TANIO DO SPRZEDANIA

1 szafa, 1 łóżko z materacą, 1 nowa szafka, 1 nowy młynek do mielenia zboża (można także na gepel lub siłę elektryczną przyrządzić), 2 rowery, 1 motor benzynowy. Bliższej wiadomości udzieli p. **Małysz Rudolf,** gospodny **we Frysztacie,** Śląsk.

Dwóch uczniów ślusarskich

i dwóch zdolnych

czeladników

przyjmie natychmiast pod dogodnymi warunkami **Franciszk Teply,** artystyczno-budowlana pracownia ślusarska **w Boguminie I.** przy teatrze elektrycznym.

MASZYNY ROLNICZE

jak: **młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do oczyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzalki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma**

Gustaw Blumenkranz, Cieszyn, Saska Kępa 26, II. piętro.

Kupię do 50 krzeseł ogrodowych, t. j. składanych, używanych, ale w dobrym stanie. Zgłoszenia należy przesłać pod adresem: **R. Kotas w Borach, o. p. Jaworzno** (Galicya).

Arcyksiążęcy Zarząd browaru w Cieszynie

poszukuje

tęgiego i trzeźwego kowala

do koni i wozów.

Stała posada. Dalsze wyjaśnienia co do bliższych warunków otrzymać można w biurze powyższego Zarządu.

Centralne Biuro porady prawnej K. B. K. w Krakowie

przyjmie

Kierownika biura filialnego

w Cieszynie na Śląsku.

Kandydat oprócz odpowiedniego przygotowania musi posiadać znajomość obu języków krajowych oraz stosunków miejscowych. Pożądanem byłoby, by mógł również być pomocny w pracy wśród robotników. Zgłoszenia z podaniem warunków oraz curriculum vitae przyjmuje **Centralne Biuro porady prawnej K. B. K., Kraków,** plac Maryacki 2.

Zarząd dóbr Rajsko poszukuje do natychmiastowego wstąpienia do służby

2 energicznych i pilnych karbowych

obeznanych dokładnie z wszelkiemi robotami polnemi. Uwzględnieni będą tylko z najlepszemi świadectwami. Płaca i ordynarya wedle zdolności i pilności. Zgłoszenia należy przesyłać do **Zarządu dóbr Rajsko,** poczta **Oświęcim,** Galicya.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ, BURDAK, KIERAT** (Göpel), **SIECZKARNIĘ, MASZYNĘ DO SZYCIA**

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN, Saska Kępa 19, obok apteki.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t. »Chwalcie Pana« IV. wydanie., jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przedpłatą należytości z góry. Zamówienia należy adresować »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, Stary Targ.

Nowa książka na czasie: **»O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ«** dla wierzącego ludu, napisał ks. dr. Ludwik Wrzol, profesor teologii w Widnawie. Wydało świeżo »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra«. 8ka, str. 190, cena egz. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przes. polec. (rekom.) 4 K 50 h. Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Do nabycia także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie w godzinach urzędowych.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ.

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze

z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzajęcego wypłatę, a jak dotąd same za wkłady podlegających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyt w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych.

wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiowa

Szanowni Gospodarze i Robotnicy!

Kto z Was chce dobrze jeść i pić, niech uda się tylko do

GĘSTEGO

w Jabłonkowie, hotel „Silesia“ w rynku.

Możecie tam dostać co tylko Sami Sobie życzycie:

napoje najlepszego gatunku,

jak: piwo żywieckie, piwo węgierskie czarne, piwo cieszyńskie; **wódki:** kontoszówkę polską, starkę litewską, śliwowicę, borowiczkę, koniaki i t. d. **Wina** bardzo dobrej marki Mössmer białe, czerwone i słodkie, wszystko najlepszego gatunku przy cenach przystępnych.

Odpowiedni bufet zimny:

serki (twarogi) ołomunieckie, wyśmienita kiełbasa krakowska, sardynki, rusy i t. p. Prowadzi również

doskonałą kuchnię gorącą.

Jak dotąd, tak i nadal usilnem staraniem mojem będzie, przez szybką i rzetelną obsługę zadowolić wszystkich P. T. Gości.

Z wysokiem poważaniem

Władysław Gołasik, zwany „Gęsty“

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchenka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor J. Pa

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

Gwiazdka Cieszyńska

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 30. lipca 1918. Nr. 61.

Zapowiedź ostatecznego zwycięstwa.

Z wielkiem naprężeniem oczekiwano otwarcia parlamentu austryackiego w dniu 16. lipca. Sam cesarz w osobnem piśmie do prezydenta ministrów dr. Seidlera oświadczył, iż pragnie utrzymać życie parlamentarne w swem państwie, a temu życiu parlamentarnemu groziło ogromne niebezpieczeństwo w razie, gdyby parlament nie uchwalił prowizoryum budżetowego. Na taką uchwałę się wcale nie zanosiło, bo prezydent Seidler, mimo niesłychanych wysiłków, nie mógł znaleźć potrzebnej większości w Izbie. Tym razem mianowicie stanowczo odmówiło mu poparcia Koło polskie, to samo Koło polskie, które mu nawet po zawarciu pokoju w Brześciu który był policzkiem dla Polaków, umożliwiło uzyskanie większości w Izbie, chociaż coprawda przez wstrzymanie się od głosowania. Co wpłynęło na zmianę stanowiska Koła polskiego? Przedewszystkiem osoba dr. Seidlera, który w ostatnich miesiącach odsłonił właściwe swe oblicze i przedstawił się światu jako wróg zdecydowany Słowian austryackich z wyjątkiem Rusinów i jako uosobienie t. zw. systemu niemieckiego w Austryi, który polega na tem, że się ma zgnieść wszystko to, co słowiańskie, a Niemcom ma się pomódz do jedynowładztwa.

Kiedy w marcu Koło polskie umożliwiło Seidlerowi uratowanie jego krzesła prezydyalnego i parlamentu, co ze względu na zagranicę miało dla Austryi niesłychane znaczenie, wtedy oświadczył, że on tej przysługi Polakom nigdy nie zapomni. Mimo tej serdecznej obietnicy w dzień później podpisał dodatkowy układ z Ukrainą, na mocy którego zobowiązał się przeprowadzić podział Galicyi na zachodnią i wschodnią czyli polską i ruską.

W Brześciu Litewskim wydawał razem z hr. Czerninem pół miliona Polaków, którzy krwią i mieniem okupili swego czasu swoją przynależność do Polski, na łup Ukrainie schizmatyckiej, a w swym słynnym tajnym układzie wydawał milion sześćset tysięcy Polaków w Galicyi wschodniej na łaskę i niełaskę galicyjskich Rusinów, którzy czyhają na tę upragnioną chwilę, by zniszczyć w Galicyi wschodniej życie polskie.

Nim jednak prezydent Seidler zdołał ten obiecany rozdział przeprowadzić, układ tajny stał się jawny i Koło przeszło do najostrzejszej opozycyi wobec rządu, a raczej wobec osoby dr. Seidlera. Seidler powinien był wiedzieć, co go czeka, a jednak nie rozumiał ducha czasu i ośmielił się wobec parlamentu wygłosić mowę, która naturalnie nikogo nie zadowoliła, tylko Niemców i Rusinów. Czesi stanęli do bezwzględnej walki z powodu podziału Czech na okręgi i nie skąpili prezydentowi ostrych wykrzykników krytyki i nieufności. Postawa Czechów nie przeraziła premiera. Jakby podniesiony stanowiskiem Czechów, południowych Słowian i Polaków, a pewny jak najenergiczniejszej obrony ze strony Niemców, ośmielił się Seidler oświadczyć, że kurs polityczny w Austryi musi pozostać niemiecki, że w Austryi nie można rządzić przeciw Niemcom i bez Niemców. **»Stosem pacierzowym Austryi jest i pozostanie naród niemiecki«** — oto buńczuczne słowa wielkiego polityka austryackiego. Niemcy austryaccy nie posiadali się z radości po takiem oświadczeniu. Nasza pruska »Silesia« napisała, że tak nie mówił żaden prezydent od czasu Schmerlinga, twórcy konstytucyi z r. 1867. Nie omieszkała też przy tej sposobności dać wyraz oburzeniu na jednego z dawniejszych prezydentów, barona Becka, który swego czasu powiedział: »Rząd cesarski musi być dla wszystkich«. Wszechniemiecko-pruska »Silesia« sądzi, że rząd cesarski w Austryi istnieje tylko dla Niemców. Buńczucznie też oświadczyła, że dr. Seidlera będą w walce przeciw Słowianom dzielnie bronili Niemcy i nie dopuszczą do tego, by go spotkał los hr. Czernina, t. j. by poszedł w odstawkę. »Silesia« pomyliła się, jak zwykle. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że Seidler pod brzemieniem argumentów ze strony przeciwnej musi się zachwiać i upaść. Upadek zaś jego spowodowali Polacy. W rzeczowej mowie wykazał prezes Koła polskiego dr. Tertil, że w Austryi nie można rządzić przeciw narodom słowiańskim. Nie pominął też sposobności, by stwierdzić, że rząd płaci Polakom za ich długoletnie popieranie państwa czarną niewdzięcznością, czego dowodem w ostatnich choćby czasach stanowisko rządu wobec sprawy polskiej i tragedya naszych legionistów w Marmarosz-Sziget. **»Tam, gdzie Legiony oswobodziły monarchię od nieprzyjaciela** — mówił prezes Tertil — gdzie stały jako wał **ochronny, w Marmarosz Sziget dzieją się rzeczy, w które trudno uwierzyć, a które będą poruszone w osobnej interpelacyi. Tym, którzy wypełniają tam swój obowiązek, bronią narodu i tym nieszczęśliwym, którzy błąd hr. Czernina odpokutowali aktem rozpaczy, przesyłamy z tego miejsca nasze najserdeczniejsze pozdrowienia.«**

W sprawie ogólno-polskiej zaznaczył, że przyjdzie czas, że nie tylko Koło polskie, lecz **»cały naród przemówi«.** Wskazał też na przychylniejsze traktowanie sprawy polskiej przez Węgry, niż Austryę.

Pięknem uzupełnieniem mowy prezesa Koła była mowa posła Głąbińskiego, prezesa klubu narodowo-demokratycznego, stojącego od kilku tygodni poza Kołem polskiem. Poseł Głąbiński między innemi powiedział: »Wielu Polaków długo oddawało się pięknemu marzeniu, że tu w Austryi mają drugą ojczyznę. **Ale podczas tej wojny rozwiał się ten sen zupełnie** wskutek zdarzeń w okupowanych częściach Królestwa Polskiego, wskutek jawnych i tajnych układów w traktacie brzeskim i wskutek ujawnionych już tendencyi okrążania i niszczenia polskiego narodu. W chwilach wybuchu wojny było rzeczą samą przez się zrozumiałą, że cała sprawa polska przyjdzie na porządek dzienny i każdy, kto choć trochę zna historyę polską i polską kulturę, wiedział i wie, czem jest sprawa polska i na czem polega jej rozwiązanie. **Zagadnienie** polskie, to jest przywrócenie zjednoczonego

Landszturmista Österreicher.

Jerzy Oesterreicher był zwykłym robotnikiem w Czeskim Lesie. Jakoś po roku wojny musiał i Oesterreicher pójść do przeglądu i komisya uznała go za zdolnego. Nie było rady. Mimo 46 lat, spędzonych od dziecka w ciężkiej pracy, w ciągłej niewygodzie, trzeba było brać manatki na ramię i pójść. Żona biadoliła bardzo o męża.

»Cóż ja z dziećmi pocznę? Jak ty na nas pracowałeś, to nam niewesoło było, a teraz sami, cóż poczniemy?«

»Będzie ci kobieto lepiej. Nie będę cię wyjadał, nie będę się musiał troszczyć dla siebie o przyodziewek, ty otrzymasz zapomogę i jakoś tam bezemnie żyć będziecie. Zresztą ja stary, ja tam na front nie pójdę. Możesz więc być o mnie spokojną.«

Uznawała to niby kobiecina, że dobrze chłop prawi, ale przecież to na wojnę idzie, ani to tam takie wyleżenie jak w domu, ani to tam jak zgotowane do jedzenia jak u siebie, a posłuch okrutny być musi, bo inaczej kary. Żal jej więc było Jurka i z płaczem żegnała męża, odchodzącego z domu. Oglądał się jakiś czas za domem, a wreszcie zniknął za sadami sąsiedniego domu. Pustka nastała w domu. Zabrakło głowy. Nędza podwójnie zaciężyła na Oesterreicherowej. Dawniej zawsze chłop jakoś radził. Ona spełniała sumiennie obowiązki matki, gospodyni i żony, a mąż dostarczał wszystkiego, czego do mizernego życia było potrzeba. Teraz jej trzeba na starość brać się do zaradzenia wszystkim potrzebom — a w dodatku żal za Jurkiem. Bo nikt tam na wojnie dobrze się nie ma,

A Jurek szedł wolnym krokiem na stacyę do odległego miasteczka. I jemu jakoś bardzo markotno zrobiło się na sumieniu. Coś nie pociągała go ta przyszłość, nie uśmiechała się do niego. Taka jakoś bardzo mglista, że aż strach iść w nią. A tam zostawił w domu poczciwą żonę i 4 dzieci, z któremi tak mu dobrze było razem, chociaż i dostatków w domu nie było. Uboga chałupina jakby wołała za swym właścicielem: czyż niedobrze ci pod mą strzechą było, dlaczegóż odchodzisz — o wróć, wróć... Trudno, nie czas na takie rozwagi, ot popuścisz kroku, trzeba się będzie w mieście jeszcze na podróż zaopatrzyć, wreszcie lepiej zaczekać na pociąg, niż o minutę się spóźnić. Tak pomyślawszy, począł Oesterreicher kroczyć trochę śmielej, żal za domem ukrył się trochę.

Pociąg zawiózł Jurka na dawne miejsce swej służby wojskowej do Pragi. Znalazł się znów po tylu latach w koszarach na swym twardym siennniku i rogatej poduszce. Znów przypomniały się dawne lata. Znaleźli się i trochę zabawniejsi ludzie, tu i tam żart udały, słowem nawet to w pierwszych chwilach takie straszne nie było. Jedzenie było jeszcze z domu i razem z otrzymaną menażą żołądek dosyć był kontent. Trochę się humor popsuł, gdy po otrzymaniu całej wyprawy żołnierskiej trzeba było iść na plac ćwiczeń i przypominać sobie zwroty, manipulacye z karabinem, skakanie w czwórki i t. d. Kości stare i spracowane nie służyły już tak sprężyście, jak kiedyś po 20. roku. Wtedy chciało się figli, dziś pragnęło się spoczynku. I tak to życie szło czas jakiś, aż wreszcie nabrali znów trochę dyscypliny wojskowej i mogli pełnić służbę. Były to straże na różnych posterunkach, aż wreszcie przeniesiony został do obozu jeńców w Plan. Tutaj także regularnie służba, a w czasie wolnym ćwiczenia na rynku obozowym. Dni mijały ciężko, ale dosyć szybko. Nadzieja powrotu coraz częściej znajdywała poparcie w różnych pogłoskach, aż wreszcie znalazła zupełne potwierdzenie w formie rozkazu dziennego, zapowiadającego, że 3 najstarsze roczniki wrócą do domu już za kilka miesięcy. A więc już niedaleko. Jakoś jeszcze będziemy pojadać te brukwie nieszczęsne, a potem pożegnamy wojnę. Tak to człowiek sobie układa plany — lecz Pan Bóg rządzi. (Dok. nastr.)

państwa polskiego, a jego rozwiązaniem jest tylko przywrócenie państwa polskiego na wszystkich obszarach polskich. Wszelkie inne rozwiązanie nie przyniesie rozwiązania tej sprawy i wedle okoliczności stanie się nowym podziałem Polski, nowem pogwałceniem narodu polskiego. Niestety austryacka polityka i austryacka dyplomacya nie były zdolne zaraz z początku wojny zrozumieć sprawy polskiej i ocenić jej wagi, a cóż dopiero przygotować jej rozwiązanie. Sądzono, że przekraczając granicę Królestwa Polskiego, będzie można cały polski naród zapalić jednym manifestem, mówiącym o wyzwoleniu z pod jarzma rosyjskiego. **Czy twórcy tego manifestu nie mieli pojęcia o tem, że Polacy mają jeszcze inne jarzmo i boją się w nie popaść?** Gdy ten manifest nie dopisał, chwycono się innej polityki. Chciano Polaków w ten sposób przyprowadzić do opamiętania, że ich traktowano jak nieprzyjaciół. **Nazwano ich rusofilami, ponieważ nie chcieli być prusofilami.** Także — różne inne manifesty nie zdołały rozwiązać sprawy polskiej, gdyż Polacy nie odnieśli z nich wrażenia, żeby chciano im dać rzeczywiście samodzielność. **W pokoju brzeskim zrabowano Polakom Chełmszczyznę, a Polacy dowiedzieli się także, że granica zachodnia ma być skrócona.** Teraz czyta się w dziennikach wszechniemieckich, że byłoby lepiej rozwiązać sprawę w ten sposób, żeby **odstąpić Królestwo Polskie Rosyi** i odbudować dawną przyjaźń między Niemcami a Rosyą. Wskutek takich przemian polityka niemiecka i austryacka straciła zupełnie kredyt w kołach polskich.« Mowca stwierdził następnie, że sprawę polską uznała koalicya jako międzynarodową i że **międzynarodowy charakter sprawy polskiej musi być utrzymany.** Złożył nareszcie uroczyste oświadczenie, że on i jego najbliżsi przyjaciele polityczni zwalczać będą nie tylko dr. Seidlera i jego rząd, lecz również system Seidlera.

Nie ulega wątpliwości, że całe Koło polskie będzie zwalczało system obecny, zwany niemieckim kursem politycznym, bo tego wymaga interes narodu, a zresztą i państwa. Koło w tej walce odniosło już pierwsze zwycięstwo, bo obaliło rząd dr. Seidlera. Seidler i jego gabinet poszedł ku wielkiemu zmartwieniu Wszechniemców i Rusinów w odstawkę, a pismo odręczne cesarza stwierdza, że Seidler musi ustąpić, bo jedna partya polityczna, na której rządowi zależy, zwraca się stanowczo przeciw jego osobie. Tą partyą są Polacy, bez których nie można rządzić w Austryi. Jeśli Niemcy są stosem pacierzowym Austryi, a Seidler był rdzeniem, to kiepskie widoki dla Niemców na przyszłość. To zwycięstwo Koła powinno otrzeźwić również Niemców śląskich. Powinni skończyć wstrętną nagonkę przeciw Polakom, powinni się pogodzić z myślą, że ćwierć miliona ludności na Śląsku musi otrzymać swoje prawa, a ręczymy, że je otrzyma. Nie przestaniemy protestować w prasie i na zgromadzeniach, nie przestaniemy uświadamiać naszego ludu i wspierać go w walce z wrogami, aż osiągniemy zwycięstwo. Przyjdzie chwila, że przemówi cały naród, a więc i my Polacy śląscy, bo jesteśmy częścią narodu. A kiedy wspólnie przemówimy, to przemówimy tak, jak tego wymaga godność i posłannictwo narodu. **Udowodnimy światu, że my musimy być razem złączeni i to wszyscy.** Wtedy Śląsk nasz okaże, że mylą się jego niemieccy politycy i pisma wszechniemiecko-pruskie, że na nic nie zdały się gwałt i teror wielkiego kapitału i wielkiej własności, że lud nasz będzie należał tam, gdzie mu się na mocy praw przyrodzonych miejsce należy, t. j. do Polski. —xy—

Ceny obecne a płaca robotnicza.

Kiedy wszystko drożeje, droższą też musi być i praca i podnosić się musi płaca za robotę, aby robotnik mógł siebie i rodzinę wyżywić i przyodziać. Tego wymaga sprawiedliwość i na to się wszyscy godzą. Ale rzeczywistość daleko odbiega od prawdy i sprawiedliwości. Jeszcze w roku minionym w lecie na kolei koszycko-bogumińskiej robotnikom na torze płacono na dzień przedwojenne płace, t. j. 2 K, choć kolej miała miliony czystego zysku; albo dziewczyny w jednej wielkiej drukarni w Cieszynie nie otrzymywały nawet 2 K dziennie, choć drukarnia owa ciągle ceny podnosiła; albo po niektórych folwarkach, mianowicie arcyksiążęcych, jeszcze teraz płaci się jak przed wojną za cały dzień pracy w lecie 80 h a l. do 1 K.

Tak samo postępują często i niektórzy więksi rolnicy. Bydło i produkta rolnicze przynoszą wielkie zyski; na prosiętach niektórzy poprostu majątki zarabiają, bo wszystko sprzedawają 10 lub nawet 20 razy drożej, niż dawniej. Sami też muszą drogo za wszystko płacić — to prawda — ale pieniędzy mniej wydawają, bo nabywają towar za towar. Gdy chodzi o nich samych, o ubranie, o zabawę, nie żałują grosza i nie dbają o to, ile to będzie kosztować, gdy atoli chodzi o służbę i robotników, to się narzeka, że żądają większej zapłaty, że nawet jedzenia nie odrobią i t. p. Czeladzi i robotnikom liczy się wikt drogo i nieraz dosłownie powiadają, że skoro robi za jedzenie, to jeszcze łaski doznaje, ale pracy, którą wykonuje, wcale nie chcą policzyć i podwyższyć. To jest krzywdą. Wogóle nadmiar pieniędzy czyni człowieka nieczułym na cudzą biedę, chciwym coraz dalszych setek tysięcy, przygłusza i spacza sumienie. Jak przed wojną płaci się i teraz robotnikowi 1 K dziennie, zaś służebnikowi dorosłemu do 240 K rocznie. Czyż się za to może wyżywić lub przyodziać robotnik albo jego rodzina? Wszak obuwie i ubranie setki kosztuje. Dajcie przeto 10 razy wyższą zapłatę, skoro sami tak drogo sprzedajecie, albo dajcie służebnikom po odliczeniu jedzenia 4 lub 5 razy większe myto, n. p. 300—800 K; zależnie od tego, czy to jest pasterz w latach szkolnych, czy dorosły. Kto zna ludzi na wsi, ten wie, że największa nędza u tych panuje, co nikogo na wojnie nie mają; nie biorą zapomóg, a zarabiają tylko za taką sobie zapłatę. Tam obecnie niema co jeść, a zawsze jada się jałowe, tam dzieci po prostu chodzą nagie lub strzępy na nich wiszą, a szkolne wcale wobec tego nie chodzą do szkoły. Kradzieże po lasach, polach, fabrykach nieraz są zrozumiałe. Kradną, bo im zarobek nie wystarcza na zakupno. Kradną, bo niczego nie dostanie kupić, jeśli nawzajem towaru nie przyniesie. A skąd ma ubogi nabrać produktów do wymiany?

Jak rząd niemiecki szerzy protestantyzm?

Niedawno temu poseł niemiecki, katolik Bell, wystąpił z ostrą mową w parlamencie niemieckim przeciwko rządowi niemieckiemu, który w zdobytych krajach na Rosyi całą siłą popiera i szerzy naukę luterską. Poseł ten mówi między innemi:

»Ludności przeważnie katolickiej daje się prawie wyłącznie protestanckich urzędników. Ludność nie ma do nich zaufania, bo i w okupacyi znane jest zdanie: germanizacya jest to samo co protestantyzacya. W generał-gubernatorstwie warszawskiem, gdzie jest nieznaczny procent ewangelików, prawie wszystkie urzędy, od najwyższych do najniższych, obsadzono protestantami. Katoliccy urzędnicy to białe kruki. W Częstochowie w ciągu półtrzecia roku było kolejno 5 szefów okręgowych ewangelików. Nawet szef w centralnym zarządzie w Warszawie, do którego należą sprawy szkolne i kościelne, jest protestantem. Wszystko, co biskupi piszą do siebie i do Rzymu, przechodzi przez jego ręce; każdy list jednego biskupa do drugiego musi być przedłożony do zbadania i to nawet wtedy, gdy chodzi o czysto kościelne, katolickie sprawy, jak n. p. restauracya kościołów, pozwolenie na odprawienie Mszy św. w więzieniach, zakładach i t. d. Na rozprószone gminy protestanckie, na budowę kościołów i szkół ewangelickich łoży się sumy ze skarbu państwa; o interesach katolickich natomiast ani słówka. Wszystkie ważniejsze stanowiska mają protestanci, oddział spraw wyznaniowych oddano gorliwemu członkowi »Evangelischer Bund«, stow. niem., założonego w celu szerzenia nauki Lutra; w dziale prasowym również sami protestanci.«

Tak niemiecki poseł katolicki.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

ataki nieprzyjacielskie w odcinku tyrolskim w obszarze Siedmiu Gmin, które zostały od parte.

Komunikat głównej kwatery prasowej przy pisuje niepowodzenia armii austro-węgierskie nad Piawą zdradzie, jakiej się mieli dopuści czescy i południowo-słowiańscy żołnierze.

W Albanii wstrzymano koło Ardenic włoskie natarcia.

Cofanie się Niemców z nad Marny.

Na zachodzie trwa kontrofenzywa Foch dalej; front zachodni od dłuższego czasu nie ruchomy pancerz, przemienił się w ruszające si kolumny. Jak wypadki ostatnich tygodni oka zują, udało się, mimo walki łodziami podwod nemi, koalicyi przewieźć do Francyi tak znaczn posiłki, iż przewaga niemiecka, uzyskana przy pływem wojsk z frontu rosyjskiego, została ju usunięta i rezerwy gen. Focha rozpoczęły sw pracę. Front, na którym została podjęta kontr ofenzywa, jest bardzo rozległy, w kształcie olbrzymich łuków wygięty; francusko-amery kańskie wojska uderzyły w skrzydła tych łuków i ich łącznikowy punkt. Oprócz ataku w okolic Beaumont, Hamel i Habuterne, natąpiło główn uderzenie francuskie w kierunku na Soisson gdzie **linie niemieckie zostały zepchnięte w ty a Niemcy musieli opróżnić lewy i prawy brze Marny i cofnąć się w różnej głębokości na cał przestrzeni od Soissons aż poza Chateau Thie** ry, co stanowi poważny zysk dla Francuzó gdyż tamtejsze pozycye panują nad całą okolic Tutaj ich posuwanię się naprzód osłaniało kilk set pancernych samochodów, które mimo gwa townego ostrzeliwania artyleryi oddały arm francuskiej bardzo duże usługi. Równocześn naciśnięto łuk frontu od strony Reims tak, zdołano los miasta przed zajęciem przez Nie ców zabezpieczyć. W obecnej chwili sytuac tak się przedstawia, że Foch **niemiecką ofe zywę powstrzymał, odrzucił Niemców za Mar** i zmusił ich do walki na pozycyach, zaledw urządzonych, słabo, i z małymi zasobami ciężk artyleryi. Nie udało się mu jednak frontu ni mieckiego przełamać, do czego dążył.

Przegląd polityczny.

Nowy gabinet dra Hussarka.

»Wiener Zeitung« ogłosiła pismo odręcz cesarza do prezydenta ministrów Seidlera, którem cesarz wspomina z wdzięcznością o w kich zasługach, które dr. Seidler swoją dzia ności, opartą na wzorowej wierności, pośw ceniu i sumienności położył koło cesarza i p stwa i mianuje go dyrektorem kancelaryi g netowej. W następnem piśmie odręcznem do dr. Hussarka mianuje go cesarz prezydentem nistrów i potwierdza wszystkich członków przedniego gabinetu na tych samych stano skach, tylko w miejsce dra L. Ćwiklińskiego staje zamianowany szef sekcyi tajny radca Jerzy Madeyski, a ministrem dla Galicyi miast dr. Twardowskiego szef sekcyi, tajny ca dr. Kazimierz Gałecki. W piątek dnia 26 m. przedstawił się nowy premier Izbie posels i złożył krótkie oświadczenie o programie rz które niemieccy radykałowie przerywali nymi wykrzyknikami.

6-mies. prowizoryum budżetowe uchwalo

Po sprawozdaniu referenta budżeto dra Steinwendera zabierali w dyskusyi budż wej (2. czytanie) głos pos. Stanek imieniem skiego Związku contra i pos. dr. Koroszec klubu południowo-słowiańskiego, poseł Ha im. chrześcijańsko-socyalnych i poseł dr. T prezes Koła polskiego. pro, przyczem w im nem głosowaniu przyjęto 6-miesięczne prow ryum budżetowe (od 1. czerwca do 31. gru 1918) nieznaczną większością 19 głosów. prowizoryum oddano 215, przeciw 196 gł

Z tajnych posiedzeń Izby.

Według urzędowego protokołu, wyda o tajnych posiedzeniach Izby, odbytych w dn 23., 24. i 25. b. m., w dyskusyi w sprawie w rzeń na froncie południowo-zachodnim prz wiali między innymi minister obrony kraj oraz posłowie Liebermann i Trylowski.

Posłowie Stanek, Koroszec, Głąbiński, Klofacz, Habermann i Tuszar postawili następujący wniosek: Zważywszy, że wyjaśnienia ministra obrony krajowej nie są wystarczające, oraz zważywszy dalej, że obowiązkiem Izby posłów jest przeprowadzić ścisłe dochodzenie w sprawie omawianych operacyj wojskowych, podpisani stawiają wniosek: Izba zechce uchwalić, że przedłożony wniosek przydzielony zostaje do komisyi wojskowej z poleceniem, aby przeprowadziła dokładne dochodzenia w sprawie omawianych operacyj wojskowych i na sesyi jesiennej Izby zdała dokładne sprawozdanie.

Wniosek ten znalazł dostateczne poparcie i Izba uchwaliła przydzielić wniosek, stojący pod obradami, komisyi wojskowej celem zbadania i zdania sprawozdania.

»N. Fr. Presse« przeciw bar. Hussarkowi.

»N. Fr. Presse« krytykuje bardzo ostro oświadczenie bar. Hussarka i stwierdza, że jest ono zbiorem słów, zdań i frazesów, często powtarzanych, ale trudno się spodziewać po takim ogólnikowym programie jakiejś energicznej polityki. Szczególnie jest »N. Fr. Presse« z tego powodu zagniewana, że bar. Hussarek zbyt chłodno wyraził się o Niemcach, a nie potępił Czechów, jak to w swoim czasie uczynił Seidler, lecz owszem przyrzekł, że rząd starać się będzie wobec wszystkich narodów okazać sprawiedliwość.

Strajk kolejarzy na Ukrainie.

W strajku kolejarzy, który niedawno temu wybuchł na Ukrainie, nastąpił widoczny zwrot ku lepszemu. Na wielkich liniach kursują dziennie dwie pary pociągów, a na wszystkich liniach bocznych dziennie jedna para pociągów, przeznaczona dla wojska niemieckiego. Ruch kolejowy z miejscowościami położonemi pod Kijowem, oraz letniskami, jak niemniej ruch służbowych pociągów został już podjęty. Kolejarze zaczynają tu i tam rozpoczynać rokowania o podjęcie ruchu. Na wschód od Dniepru od samego początku ruch strajkowy był bardzo słaby.

Senat amerykański o pokoju.

Waszyngton, 27. lipca. Senat Stanów Zjednoczonych obradował na swem ostatniem posiedzeniu nad najnowszą propagandą pokojową Niemiec. Senat pozostał przy zapatrywaniu, że **trzeba niszczącej klęski mocarstw centralnych, zanim mogłyby się rozpocząć rokowania pokojowe.**

Z Cieszyna i okolicy.

Ślub. W sobotę, dnia 27. lipca, odbył się w katolickim kościele parafialnym w Cieszynie ślub p. Franciszka W o j n a r a, profesora c. k. seminaryum nauczycielskiego w Bobrku, z p. Emą Markówną. Młodej parze przesyłamy serdeczne życzenia.

Serdeczne pozdrowienie wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom »Gwiazdki Cieszyńskiej« zasyła z rowów strzeleckich Andrzej Małyjurek z Jaworzynki, poczta polowa 611.

Pobory dla zwolnionych żołnierzy. Specyalne rozporządzenie ministeryum wojny orzeka, że wszystkim superarbitrowanym, zwolnionym lub urlopow. żołnierzom należą się pełne pobory (żołd, relutum ménażowe i chlebowe) aż do chwili, gdy im po raz pierwszy wypłaconą będzie emerytura inwalidzka.

Konfiskata skór świńskich. Posłowie dr. Michejda i ks. Londzin wnieśli w Izbie posłów interpelacyę w sprawie konfiskaty skór świńskich, przeznaczonych na kyrpce. Przypominamy tu jeszcze raz, że ludność może sobie dać wyprawić pewną liczbę skór świńskich (nawet 5 w jednym roku), ale powinna się postarać o pozwolenie starostwa.

Ulewa. W nocy z soboty na niedzielę zaczął padać ulewny deszcz, który trwał całą niedzielę, aż do późnej nocy. Koryto Olzy zapełniło się aż po sam brzeg, czegośmy już dłuższy czas nie widzieli. Dziś, w poniedziałek, deszcz ustał, ale niebo jest jeszcze mocno zachurzone. Przy dalszym deszczu należy się obawiać powodzi.

Do Szan. Kierownictw szkól polskich w sprawie tanich ubrań dla młodzieży. Polski Związek ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku otrzymał na okaz jedno ubranie chłopięce z c. k. Ministerstwa opieki społecznej. Uprasza się Szan. Kierownictwa szkół, które ubrania zamówiły, żeby w przeciągu najbliższych dwóch tygodni, t. j. do 10. sierpnia r. b., sprawdzić w biurze Związku (Cieszyn, Dom Narod., II. piętro) jakość materyi i złożyć definitywne oświadczenie, czy zamówienie podtrzymują. Ponieważ ubrania sporządzone są z materyi bawełnianej z przymieszką papieru, przeto Związek zastrzegł sobie prawo cofnięcia zamówienia, o ile zamawiający tego zażądają. Nie chcąc nikogo zniewalać do zakupienia ubrania, które zresztą dobrze się przedstawia i ma wytrzymać pół roku, wyznacza się powyższy termin do ustalenia zamówienia z tem zastrzeżeniem, **że zamówienia tych Kierownictw szkół, które do 10. sierpnia r. b. żadnego oświadczenia w Związku nie złożą, będą po upływie tego terminu unieważnione.** C. k. Ministerstwo opieki społecznej ma do rozdania obecnie tylko 20.000 ubrań tak, iż ubrania otrzymają tylko najbardziej potrzebujący.

Konkurs na posadę kierownika szkoły ludowej polskiej we Frysztacie. Zarząd Główny »Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego« ogłasza na rok szkolny 1918-19 konkurs na posadę kierownika szkoły ludowej polskiej we Frysztacie. Podania bez stempla wnieść należy do końca lipca b. r. do Zarządu Głównego Macierzy szkolnej. Pobory ustali się na podstawie umowy osobistej z Zarządem Głównym.

Sprawy aprowizacyjne. Chorzy, dzieci i starcy otrzymają w tym tygodniu 20 dkg. białej mąki, strony z prawego brzegu Olzy u kupca Knolla, ul. Polna, z lewego brzegu u kupca Ostruszki. Ilości mąki do gotowania dotychczas nie oznaczono, bo jeszcze nie nadeszła; może dopiero koło środy nadejdzie. Chleba — jak zwykle od połowy lutego — 630 gr. na osobę; zamiast mąki na wypiek domowy gotowy chleb. — Pomidory (rajskie jabłka) można nabywać w sklepach aprowizacyjnych 1 kg. za 2 K.

Cukier za czerwiec. Ze strony c. k. powiatowego urzędu gospodarczego donosi się, że na karty cukrowe za miesiąc czerwiec, na które dotąd cukru nie otrzymano, można do 1. sierpnia b. r. u kupca Mamicy, ulica Prutkowa, cukier otrzymać.

Do P. T. Organistów. Książki modlitewne i śpiewniki »Chwalcie Pana« i »Kancyonały«, wydane przez »Dziedzictwo« w Cieszynie, są obecnie najwięcej rozpowszechnione i z temi książkami najwięcej lud i dzieci szkolne przychodzą w niedziele i święta do kościoła. Organiści dotąd z małymi wyjątkami posługują się z niewiadomych przyczyn starymi wielkimi kancyonałami i często do śpiewu wybierają takie pieśni, których w mniejszych książkach niema, a wskutek tego nieraz tylko garstka ludzi bierze udział w śpiewie. Takie pieśni należy zostawić sobie na dnie tygodnia, a w niedziele dać ludziom, zwłaszcza młodzieży, sposobność do śpiewu. W interesie przeto śpiewu kościelnego i samej ludności zwraca się uwagę pp. Organistów, aby wybierali do śpiewu takie pieśni, które są również w wyżej wymienionych książkach. To samo tyczy się niektórych litanii. Należy śpiewać je według najnowszej zatwierdzonej osnowy, a nie według starej formy w wielkim kancyonale. Dobrzeby było, gdyby księża proboszczowie w interesie pięknego śpiewu, w którym bierze udział cała parafia, zebrana na nabożeństwie, w tym względzie wydali stosowne zarządzenia.

Dwojaka miarka. »Silesia« oburza się w nrze 170. z dnia 17. b. m. na władze bialskie, iż niemieckim obywatelom w Białej przysyłają polskie dopisy i dodaje: c. k. urzędy i władze są z o b o w i ą z a n e, p o s ł u g i w a ć s i ę w u r z ę d o w a n i u z e s t r o n a m i t y m j ę z y k i e m, k t ó r y s t r o n a r o z u m i e. Przeto winne niemieckie obywatelstwo w Białej żądać urzędowania niemieckiego od władz galicyjskich. Tak się nikła garstka rzeczywistych a po większej części sztucznie fabrykowanych Niemców w Białej w swej bucie i manii wielkości domaga, by w czysto polskim kraju koronnym, jakim jest zachodnia Galicya, urzędowano po niemiecku. A ci sami przywędrowani Wszechniemcy u nas na Śląsku, gdzie tubylcza ludność polska stanowi olbrzymią większość, starają się wprowadzić urzędowanie czysto niemieckie. Urzędnicy państwowi po wielkiej części nie umieją po polsku mówić, a tem mniej poprawnie pisać, mówią jakiemś niezrozumiałym językiem, który trudno określić, załatwienia podań wysyłają stronom polskim w języku niemieckim, wogóle traktują Polaków na Śląsku jako mniej wartościowy żywioł. Tak n. p. urząd pocztowy w Cieszynie nie chce od Volkstagu wszechniemiecko-pruskiego w Cieszynie wydawać dwujęzycznych druków (adresów przesyłkowych, przekazów i t. d.), ani dowodów nadania. Wydaje tylko niemieckie. Nasi posłowie upomną się u ministra handlu we Wiedniu o przywrócenie równouprawnienia i zażądają, by kierownictwom urzędów pocztowych Cieszyn 1 i 2 nakazano używanie druków dwujęzycznych. Wszyscy polscy interesenci winni — jeżeli otrzymają tylko niemieckie druki — natychmiast zwrócić i stanowczo zażądać dwujęzycznych (niemiecko-polskich), a jeżeli nie otrzymają, natychmiast wnosić zażalenie do c. k. dyrekcyi poczt w Opawie. Tak samo i w innych urzędach. Czego się Niemcom zachciewa w Galicyi, tego musimy się domagać w myśl ustawy na Śląsku Cieszyńskim.

Smutna zapowiedź na zimę. Produkcya węgla kamiennego w Austryi w miesiącu czerwcu 1918 wynosiła 11,800.000 centn. metr. przeciw produkcyi 13,000.000 w czerwcu 1917. W pierwszem półroczu 1918 wydobyto 73,900.000 centn. metr. węgla kamiennego przeciw 82,900.000 w r. 1917, czyli o 9 mil. centn. metr. mniej — a jaka bieda była już o węgiel w ubiegłej zimie. Węgla brunatnego wydobyto za pierwsze półrocze 1918 103,000.000 centn. metr., t. j. o 1 milion centn. metr. mniej niż za pierwsze półrocze 1917.

Wojskowe wyszkolenie młodzieży szkół średnich. Jak donoszą gazety, zamierza ministerstwo wyznań i oświaty zaprowadzić w męskich szkołach średnich i podobnych zakładach wojskowe wykłady naukowe, połączone z praktycznemi ćwiczeniami. Nowe rozporządzenie, które już zostało wydane, przewiduje naukę o wojskowości, o czynnościach w polu, o mapach i czytaniu map geograficznych, o poszczególnych zdarzeniach z obecnej wojny i innych aktualnych wojskowych sprawach. Odnośne komendy winne, na żądanie dyrekcyi, do tych wykładów przeznaczyć odpowiednich oficerów.

Dla Muzeum śląskiego ofiarował p. Jan Mirocha, nauczyciel w Zarzeczu, 7 banknotów rosyjskich i dwie marki używane zamiast monety drobnej.

Ceny maksymalne gruszek. »Wiener Ztg.« ogłasza rozporządzenie Urzędu wyżywienia ludności z 3. lipca, ustanawiające ceny gruszek z nowego zbioru. Przy sprzedaży gruszek przez wytwórcę ustanowiona została cena maksymalna za 100 kg. loco sad na 55 K, z odstawieniem do składu 63 K. Przy sprzedaży sortowanych gruszek przez wytwórcę ustanowione zostały ceny maksymalne: gruszki stołowe I. sorty 72 K (78 K), drugiej sorty 62 K (68 K), gruszki wczesne do 10. sierpnia 66 K (74 K), gruszki poślednie 38 K (44 K). Dla handlu wielkiego ustanowione zostały następujące ceny maksymalne: gruszki stołowe I. sorta stacya załadowcza 86 K, na targu 100 K, II. sorta 76 K (90 K), gruszki wczesne 80 K (93 K), gruszki poślednie 50 K (62 K). Ceny w handlu drobnym ustanowić mają krajowe władze polityczne.

Ceny maksymalne jabłek. »Wiener Ztg.« ogłasza rozporządzenie Urzędu wyżywienia ludności z 3. lipca, ustanawiające ceny jabłek z tegorocznego zbioru. Przy sprzedaży jabłek przez wytwórcę ustanowiona została cena maksymalna za 100 kg. loco sad 60 K, z dostawą do składu 66 K. Przy sprzedaży sortowanych jabłek przez wytwórcę ustanowione zostały ceny maksymalne za 100 kg: jabłka deserowe I. sorty 90 K (95 K), II. sorty 80 K (85 K), jabłka stołowe 55 K (60 K), jabłka poślednie 47 K (52 K). Dla handlu wielkiego ustanowione zostały następujące ceny maksymalne: jabłka deserowe I. sorta loco stacya załadowcza 100 K, na targu 112 K, II. sorta 90 K (102 K), jabłka stołowe 65 K (77 K), jabłka poślednie 57 K (69 K). Cena jabłek luksusowych może być podniesiona do 130 K. Ceny w handlu drobnym ustanowić mają krajowe władze polityczne.

Z Karwiny. (C o ś o »S p a r k a s s i e« k a r w i ń s k i e j.) Jak »Silesia« środowa z przeszłego tygodnia donosi, zamówiła karwińska »Sparkassa« ósmą pożyczkę wojenną w kwocie 300 tysięcy koron w filii »Centralbank der deutschen Sparkassen« w Cieszynie. Jest to instytucya na wskroś niemiecka, która zawitawszy do Cieszyna, wyraźnie oświadczyła, że będzie popierała zawsze niemieckie cele narodowe w Cieszynie

i na Śląsku. Gminna kasa oszczędności w Karwinie przystąpiła widocznie także do owego »Centralnego banku niemieckich kas oszczędności« i popiera tem samem wrogie nam cele wszechniemieckie na Śląsku. Przypuszczać należy, że nasza uświadomiona ludność polska nie zasila tej instytucyi swemi oszczędnościami, bo mamy przecież w miejscu swoją Raiffeisenkę, mamy w Cieszynie swój katolicki »Bank cieszyński kredytowy« i inne polskie zakłady pieniężne.

Z Wielkich Kończyc. Rozpoczęto tu już rekwizycyę siana u najbiedniejszych chałupniczków, posiadających mało co ponad 1 morg pola. Rekwizycyę przeprowadza się bez asystencyi urzędu gminnego tak, że urzędy gotowe później oświadczyć, że ich rekwizycya, przeprowadzona przez jakiegoś tam urzędnika ze szybu w Pietwałdzie, nic nie obchodzi i zażądać ponownie dostawy siana. Tak było przynajmniej w powiecie bielskim w zeszłym roku. Najmniejszym chałupnikom powinno się wogóle siana nie zabierać, tem mniej, że jeżeli który z nich ma 100 lub 200 kg. siana na sprzedaż, to i tak siano to dostanie się na szyby w zamian za dostarczony węgiel. C. k. Starostwo we Frysztacie nie powinno dopuścić, by biedakowi zabierano ostatnią ociepkę siana po cenie śmiesznie małej.

Z Mnicha. We czwartek dnia 25. b. m. przed południem wylądował tu samolot, dążący w stronę Krakowa, z powodu braku benzyny. Osiadł na polach arcyks. Fryderyka między folwarkiem mniskim a cukrownią w Chybiu. W południe przybył drugi samolot z Krakowa z benzyną. Nie znalazłszy pierwszego, powrócił do Dziedzic, gdzie wylądował. Na znak telefoniczny z Chybia przybył znowu, gdzie około drugiej godziny odnalazł samolot. Pierwszy wzbił się szczęśliwie w przestworza i poszybował wesoło w stronę Krakowa. Drugi, który przywiózł benzynę, przy unoszeniu się w górę, uderzył o wierzchołek olszy obok stojącej, co spowodowało straszliwą katastrofę. Propeler się złamał i samolot runął w momencie na dół i pogrzebał dwóch pilotów pod gruzami, którzy strasznie pokaleczeni na miejscu zginęli. Lotnicy, bardzo mili i grzeczni ludzie, żegnali ludność, dając znaki rękami, jeszcze w ten czas, kiedy propeler samolotu już liście i gałązki olszy zaczął rwać. Biedacy, nie przeczuwali jeszcze tak blizkiej śmierci. Oto dwóch tak mile żegnanych awiatorów wraz z połamanym latawcem leżało na ziemi, jeden z roztrzaskaną czaszką, aż mózg wytrysnął, drugi niemal z urwaną głową i połamanemi rękami. Tragiczne zdarzenie wywołało wśród licznych widzów ogólny żal i prawdziwe współczucie i pozostanie na długo w pamięci. Ofiary nieszczęśliwego wypadku, feldfeblowie Henryk Albert i Franciszek Schenk,młodszy podobno z Mistka, starszy z Wiednia, przewiezieni zostali w piątek do Krakowa. Wiedeńczyk wzleciał już przeszło trzy tysiące razy, zawsze szczęśliwie, aż w Mnichu śmierć go niespodzianie zaskoczyła.

Z Orłowej. Dnia 25. b. m. rano wykoleił się środkowy wagon z trzech wagonów kolei elektrycznej, napełniony górnikami, na Kopaninach i przewrócił się na poczekalnię, która zupełnie została rozbita. Prawie wszyscy robotnicy zostali poranieni, z nich Moczydlan z szybu Betyny i Em. Niebroj z Głównego szybu odnieśli ciężkie rany, lekko poranionych jest przeszło 40. Nieszczęście spowodowane zostało ostrem zahamowaniem.

Z Zabrzega. (Zuchwała kradzież.) W nocy z 22. na 23. lipca wyprowadzili złodzieje jałowicę ze stajni tutejszego gospodarza Jana Kobieli, mieszkającego tuż nad torem kolejowym. Na sąsiedniej łące znaleziono rano już tylko głowę i wnętrzności zwierzęcia. Skórę z zabitej jałowicy znaleziono w Iłownicy. Przed kilkoma miesiącami w ten sam sposób ukradziono p. Kobieli świnię i kilka kur.

Wynik składki kościelnej na rzecz Katolickiej Rodziny Sierocej, urządzonej dnia 24. kwietnia b. r. w następujących parafiach: Bielsko 30 K, Bronów 300 K, Czechowice 700 K, Dziedzice: kościół parafialny 830 K, OO. Jezuici 164 K 70 h, Ligota 91 K, Jaworze 70 K 85 h, Jasienica 110 K, Międzyrzecze 166 K, Mazańcowice 88 K, Rudzica 132 K 53 h, Zabrzeg 220 K, Niem. Lutynia 200 K, Dziećmorowice 32 K, Dąbrowa 26 K, Frysztat 140 K, Bogumin-miasto 132 K 30 h, Bogumin-dworzec 200 K, Piotrowice 460 K, Rychwałd 50 K, Zebrzydowice 320 K, Gnojnik 51 K, Jabłonków 379 K 83 h, Istebna 1252 K 87 h, Końska 50 K, Mosty 36 K, Górna Łomna 54 K, Ropica 150 K, Trzycież 62 K, Wędrynia 80 K, Błędowice 46 K, Gruszów 20 K, Karwina 830 K, Olbrachcice 173 K, Górna Sucha 227 K 76 h, Orłowa 192 K 89 h, Stonawa 74 K, Cierlicko 20 K, Wielkie Kończyce 150 K, Hażlach 90 K, Małe Kończyce 164 K 16 h, Ochaby 44 K 60 h, Próchna 70 K, Strumień 2000 K, Zarzecze 204 K 22 h, Dębowiec 120 K, Brenna 50 K, Grodziec 104 K, Wielkie Górki 105 K 50 h, Lipowiec 100 K, Pierściec 24 K 12 h, Skoczów 98 K 62 h, Goleszów 70 K, Leszna 34 K 75 h, Ogrodzona 48 K 58 h, Pogwizdów 73 K 10 h, Puńców 64 K, Cieszyn: fara 209 K 19 h, OO. Jezuici 178 K, Br. Miłos. 79 K, Trzyniec 266 K 36 h, Ustroń 142 K, Wisła 32 K 04 h; razem zebrano 12.654 K 97 h. — Wydział K. R. S. składa wszystkim, którzy się przyczynili do tak pomyślnego wyniku składki, w imieniu sierot serdeczne »Bóg zapłać«. Gorąca podzięka należy się przedewszystkiem Najprzew. ks.-b. Generalnemu Wikaryatowi w Cieszynie za pozwolenie na urządzenie składki, Przew. Duchowieństwu za słowa zachęty i za to, że w wielu miejscach samo nie szczędziło trudu zbierania datków, wreszcie wszystkim wiernym za hojne poparcie. Wydział K. R. S.

Na Dar 3. maja »Macierzy szkolnej« złożyli pp: ks. Leopold Bitko, wikary, Cieszyn, 10 K; Alojzy Paździora 3 K; ks. Jerzy Buzek, wikary, Cieszyn 5 K; P. B. 5 K; na listę składkową p. Józefa Pawlity, form. na froncie bojowym, złożyli pp.: Józef Pawlita, Franciszek Sajak, form. Józef P., plutonowy Leg., Adolf Pickosiński, plut. po 10 K; Michał Zachojusz 6 K; Józef Majeranowski, form. 4 K; Zawadysz E. 3 K; Leg. St. Roszko 5 K; Rudolf Majewski, form. 2 K; Józef Kantyka 3 K; Franciszek Skrowoński 3 K; Wojciech Skalski, Władysław Tutaj, Józef Stalmach, Józef Zych, Michał Przystał, Józef Leśniak, Piotr Dach, Feliks Romański, Franciszek Bylok, Jerzy Staś, Herman Maryan, Ferdynand Stasiak, Józef Sieprawski, Leg., Tomasz Wiatr, Piotr Kamieniorz, Jan Piekło, Antoni Majerczok, Fryderyk Burdak po 2 K; Stanisław Westfalewicz, Jan Pindera, Stefan Kopta, Jan Lyszczarz, Jan Brudny, Michał Ciupa, Porzyska Franciszek, Franc. Żeleźnik, Józef Kryształuk, Antoni Maliczek, Wincenty R., Franciszek Haberman, Kajstura, Ignacy Hanzlik, Michał Kaftan, Jan Kołowaj, Franc. Płaneta, Jan Strylczuk, Prokop Zinko, Paweł Sperka, Jan Dolok, Józef Górny po 1 K; Jan Świętej 2 K; razem 126 K.

Rozmaitości.

Dlaczego im żal Galicyi? Niemcy austryaccy całą siłą sprzeciwiają się przyłączeniu Galicyi do Król. Polskiego. Oczywiście nie czynią tego z miłości dla Polaków, tylko z miłości dla siebie. Dopiero w czasie wojny poznali dokładnie, czem Galicya, którą do tego czasu lekceważono, oczerniano, systematycznie krzywdzono, jest dla Austryi. I tak dziennik niemiecki »Reichspost« z dnia 21. czerwca b. r. pisze wprost, że utrata Galicyi, która najwięcej dostarcza monarchii żołnierzy, pożywienia (w r. 1912. samych świń wysłała do Wiednia 546 tysięcy), która posiada wprost nieoszacowane skarby ziemi w minerałach, kruszcach i węglu, która jest swietnym rynkiem zbytu dla wyrobów niemieckich, która przez swoje położenie jest znakomitym łącznikiem między wschodem i zachodem, która dostarcza Austryi wybitnych mężów stanu, odważnych i dzielnych żołnierzy, uczonych i artystów — byłaby dla Austryi stratą wprost do nicpowetowania. Nareszcie więc Niemcy przyszli do przekonania, że ta Galicya, ten osławiony kraj »ciemnoty, brudu, zacofania i panowania szlachty«, ten »Bärenland« (kraj niedźwiedzi), jak ją nazywali, coś warta i szkoda byłoby się jej pozbyć. Mylą się jednak w tem, gdy myślą, że kraj ten dalej pozwoli się wyzyskiwać i łudzić czczemi obietnicami.

Niezwykły sposób. Pewien chłop węgierski z pogranicza założył się z swym przyjacielem, że mimo bardzo ostrych zakazów i rewizyi przemyci do Styryi wieprzka. Przyjaciel doniósł o tym zamiarze straży granicznej, która odtąd wytężyła wszystkie siły, aby ten plan udaremnić. Pewnego razu chłop wspomniany chciał na wózku przejechać przez granicę. Strażnicy pewni zdobyczy, przeszukali wóz, nie znaleźli jednak niczego, lecz dowiedzieli się, że chłop jedzie po lekarza nadgranicznego miasteczka styryjskiego. Za dwie godziny wrócił rzeczywiście z panem otulonym w futro. Strażnicy nie robili mu trudności i przepuścili go też, kiedy tego pana z powrotem do Styryi przewoził — na szczęście dla naszego bohatera, bo w futrze przewoził zabitą świnię. Chłop bowiem z miasteczka styryjskiego nie wiózł lekarza, ale w futro otuloną latkę; kiedy zaś jechał z powrotem, wsadził zamiast lalki do futra zabitą świnię — i wygrał zakład.

Gospodarstwo i przemysł.

Powrozy. Brak powrozów, których każdy rolnik potrzebuje, a których za drogie pieniądze dostać niepodobna — a te, które się dostanie, są bardzo mało lub nic nie warte, spowodował mnie do różnych prób w celu uzyskania jakiegoś zastępczego materyału »Ersatzu«. Przesyłam Szan. Redakcyi próbę powrozu z łyka lipowego, którego używam już cały rok, a który okazał się w użyciu nie tylko najtańszym, ale i lepszym nawet od zwykłych powrozów. Powrozów tego rodzaju używam do wszelkich potrzeb: na postronki pociągowe, na lejce i t. d., a wszędzie okazały się w praktyce całorocznej nader praktyczne. Rolnicy, posiadający lipy, których się mogą bez szkody pozbyć, powinni z tego korzystać, robiąc dla własnego użytku powrozy. Można zamiast całego drzewa też tylko gałęzi do tego użyć, nie szpecąc samego drzewa. Właśnie teraz nadchodzi pora, w której będzie można tak zw. »łyka« drzeć. W jaki sposób się to robi, nie potrzeba pewnn zaznaczać, lecz w jaki sposób dojść do dobrego łyka, trzeba naprzód wypraktykować. Zatem: Odarte łyko moczy się dwa do trzech dni w wodzie, potem się suszy, lecz niezupełnie na sucho, potem się trze i rozbiera jeszcze na drobniejsze pasma, gdyż czem cieńsze włókna, tem lepsze powrozy. Można z kręceniem postępować w różny sposób, n. p. każdą pokręcinę (trok R.) powroza osobno kręcić, a potem dopiero zrobić powróz, albo, nie chcąc mieć tyle trudu, można zaraz z trzech niekręconych pokręcin (troków) zrobić powróz. Powrozy z łyka lipowego można od czasu do czasu w czasie letnim, t. j. w lecie i t. d. pokrapiać wodą, utrwalając je przez to. »Poradn. Gosp.«.

Piśmiennictwo.

Nowe granice Rumunii, ustanowione traktatem pokojowym w Bukareszcie, są już zaznaczone na nowej mapie Rumunii, wydanej przez G. Freytaga (1: 1 mil.), w cenie 2 K 10 h. Ponieważ piękna mapka, 70: 90 cm. wielka, wykonana wielokolorowym drukiem, zawiera także dawne granice, a oprócz tego także Bessarabię, daje też pogląd na teraźniejszy jak i na przyszły stan rzeczy. Można ją otrzymać przez każdą większą księgarnię.

Pierwsza nowa mapa Europy pojawiła się i możemy na niej — przy przejrzystem kolorowem wykonaniu — oglądać nowe państwa na wschodzie, jak również zmiany granic już istniejących państw, o ile dotychczasowe układy pokojowe cośkolwiek w tym względzie postanowiły. Wielkie państwo rosyjskie jest tu podzielone na szereg mniejszych obszarów politycznych i nasza stara Europa otrzymuje tem samem całkiem zmienione oblicze. Mapa Europy G. Freytaga z r. 1918. (1: 7 i pół mil., 70: 90 cm. wielka, cena 3 K 10 h), zawiera także obszary morskie, zagrożone działalnoscią łodzi podwodnych, jest więc obszerną co do szczegółów i praktyczną mapą, którą można każdemu polecić. Adres wydawnictwa: G. Freytag i Berndt, Wiedeń VII., Schottenfeldgasse 62; można otrzymać ją także w każdej większej księgarni.

Poszukuje się młynarza

któryby odbudował zniszczony w czasie wojny młyn wodny o dwóch kamieniach pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia do Zarządu dóbr **Myczkowce, p. Lisko,** Galicya.

Podziękowanie.

Nie będąc w możności każdemu z osobna podziękować za tak licznie nam okazane dowody życzliwości z powodu zgonu naszej nieodżałowanej żony, względnie matki, siostry, synowej, szwagrowej i t. d.,

ś. p. Wiktoryi z Szolonków Lipowskiej,

która po dłuższem i ciężkiem cierpieniu w niedzielę dnia 21. b. m. w Panu zasnęła, a której szczątki we wtorek dnia 23. b. m. na cmentarz odprowadzono, czujemy się zobowiązani na tem miejscu wszystkim jak najserdeczniej podziękować. Dziękujemy przedewszystkiem Wielebnemu ks. dziekanowi Ant. Waschitzy za pamięć i jego częste nawiedzanie zmarłej podczas jej choroby, dalej zastępstwu gminy Piosek, zastępstwu fabryki Math. Salcher i synowie, wszystkim krewnym i znajomym tak z blizka jak z daleka za wzięcie udziału w pogrzebie jako też przyjaciołkom zmarłej za wszystkie jej okazane względy — Bóg zapłać!

Jabłonków, w lipcu 1918.

W smutku pogrążona rodzina.

Osoba pisząca na maszynie

znajdzie zaraz posadę w kancelaryi c. k. notaryusza **Ant. Kasprzaka w Cieszynie.**

TANIO DO SPRZEDANIA

1 szafa, 1 łóżko z materacą, 1 nowa szafka, nowy młynek do mielenia zboża (można także na gepel lub siłę elektryczną przyrządzić), 2 rowery, 1 motor benzynowy. Bliższej wiadomości udzieli p. **Małysz Rudolf,** gospodny we Frysztacie, Śląsk.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t. »Chwalcie Pana«

„Chwalcie Pana"

IV. wydanie., jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką pobraniową 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry. Zamówienia należy adresować »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Nabywać można także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, Stary Targ.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Pohl

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 2. sierpnia 1918. Nr. 62.

Ameryka i jej udział w wojnie.

Przeszło rok upłynął od chwili, kiedy potężne 90-milionowe Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zgłosiły swoje przystąpienie do rzędu państw, walczących z mocarstwami centralnemi. Jednak przez przeciąg roku daremnie ciągle wyczekiwano na tę drugą chwilę, kiedy wojska amerykańskie staną na froncie i wezmą czynny udział w walce.

Dochodziły wprawdzie wieści o olbrzymich przygotowaniach Stanów, tak w Ameryce polejmowanych, jak i we Francyi.

Lecz gdy chwila czynnego wystąpienia Ameryki tak długo się odwlekała, gdy o działalności wojsk czy samolotów amerykańskich takich nie donosiły komunikaty, coraz głośniej zaczynano podawać w wątpliwość, czy wogóle ta chwila nadejdzie.

Jak tyle przypuszczeń w tej wojnie i to rozprysło się jak bańka mydlana. Nie można zresztą wykluczać tego, że Ameryka dopiero po wypowiedzeniu wojny została silniej wciągniętą w zawrotny bieg wypadków, gdy rozkład wewnętrzny Rosyi osłabił siły ententy, tak, że wydatna pomoc Ameryki stała się niezbędną.

Dość, że niedawno wreszcie doniesiono, iż wojska amerykańskie objęły odcinek frontu po stronie ententy i walczyły wspólnie z oddziałami francuskimi podczas obecnej ofenzywy w Szampanii. Wojska niemieckie wzięły już i jeńców tych wojsk. Ale jak wielka to siła? Jak wielką ona będzie? O tem dowiedział się świat dopiero teraz, gdy Stany Zjednoczone odkryły karty i podały cyfry wojsk, któremi rozporządzają, jak i tych, które już przewiozły do Francyi. Z oświadczenia amerykańskiego ministra wojny Bakera wynika, iż wszystkich wojsk pod bronią ma Ameryka 2,010.000, a z tych do Europy przewiozła do czerwca 1,190.015, licząc w to już i oddział marynarzy, złożony z 14.644 ludzi, którzy pełnią służbę na okrętach amerykańskich w Europie.

A więc Ameryka rzeczywiście nie drobnymi jakiemiś oddziałami, ale dużą siłą ma zamiar wziąć udział w tej wojnie.

Dlaczegoż jednak tak zwlekała?

Z cyfr transportu ludzi jasno widać. Pierwsze miesięczne transporty wynosiły ledwie po kilkanaście tysięcy ludzi, dopiero w kwietniu bieżącego roku po raz pierwszy przetransportowano ponad 100.000, ale za to w maju i czerwcu razem już przeszło pół miliona. A więc Ameryka, wypowiadając wojnę, zgoła do niej nie była przygotowaną. Liczyła, iż sam postrach, że przyłączywszy się do ententy, skłoni Niemcy do zadośćuczynienia stawianym przez nią postulatom, powstrzyma od rozszerzenia wojny łodziami podwodnemi, tak jak powstrzymała rok przedtem, gdy ta wojna na włosku wisiała, a zażegnaną została tylko przez zupełne cofnięcie się Niemiec. Podobnie jak Anglia, tak i Stany Zjednoczone dopiero po wypowiedzeniu wojny zaczęły się sposobić. Odległość oceanu zapewniała, że to sposobienie się może w spokoju się dokonać.

Na razie pomoc amerykańska jeszcze nie może zastąpić frontu rosyjskiego, który liczył nie milion, ale kilka milionów ludzi. Dla obrony frontu zachodniego, o tyle krótszego, mają Niemcy jeszcze na czas dłuższy dostateczny zasób wojsk, zwłaszcza, że takie masy ściągnąć mogli z frontu wschodniego. Front ten też znakomicie jest wybudowany. Żołnierz amerykański, świeży, nieprzemęczony, odporny i odżywiony, będzie bezwątpienia bardzo dzielnym, a zapewne także i wcale przedsiębiorczym. Jednakże nie ma on jeszcze tej wprawy wojennej, jaką niemieckiemu żołnierzowi dała czteroletnia wojna. Przedewszystkiem zaś brak będzie armii dostatecznej ilości odpowiednio wyszkolonych oficerów, tak wyższych jak i niższych, od których wraz z podoficerami tak wiele w bitwie zależy, gdy niepodobna ciągle im dawać rozkazy, a polegać trzeba na ich samodzielnej oryentacyi.

Nie może też ulegać wątpliwości, że ten milion nie wystarczy, by pobić Niemcy. Ale też liczyć się z tem trzeba, że na tem wysiłek Ameryki się nie skończył, lecz raczej dopiero zaczął że teraz będzie on mógł już w wciąż wzrastającym przejawiać stopniu, gdy stworzono dostateczne kadry, przezwyciężono największe, pierwsze trudności organizacyjne. A udział w wojnie będzie powoli dawać to, czego wojsku amerykańskiemu brak najwięcej: doświadczenie wojenne.

Opinia publiczna w Niemczech długo łudziła się tem, że wmieszanie się Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki nie zaważy wcale na przebiegu wojny światowej. Mówiono najpierw z politowaniem o cywilnej hołocie amerykańskiej, która naiwnie wyobraża sobie, że byle dyletant potrafi wznieść się na wyżyny pruskiej kultury militarnej. Potem mówiono, że Ameryka nie zdąży na czas. Potem, że transporty jej będą zawijały nie do Hawru, lecz na dno morskie. Potem, że Ameryka — to blaga i głupstwo. I wiele innych rzeczy podobnych. Obecnie rozważne żywioły niemieckie wobec rosnącej powagi położenia zrozumiały, że zakrywać przed sobą rozmiary niebezpieczeństwa jest godną dzieci, nie mężów. Koła te widzą coraz wyraźniej, że to nie Buffalo-Bill ciągnie z za oceanu, lecz armia stumilionowego państwa, która płynie pod hasłem wrogich, lecz potężnie zakreślonych celów. Ale berlińskie szmoki prasowe jeszcze i teraz usiłują wmówić w masy, że Amerykanin to przecież właściwie coś, czego poważnie myślący Prusak nie może brać na seryo. Ale trzeźwo patrzące koła w Niemczech oceniają obecnie sytuacyę na zachodnim froncie, wywołaną przybyciem posiłków amerykańskich poważnie.

Amerykanie zabrali się też do organizacyi wszystkich czynności za frontem we Francyi z iście amerykańskim sprytem i imponującym zmysłem praktycznym. W Bordeaux i innych portach francuskich utworzyli na dawnych bagnach olbrzymi światowy port francuski. Za

Jura i Jónek.

Jura: Na witom cie Janiczku!

Jónek: Dziękuję za witoka, jo cie też... ale ty z loską w gorści jak jaki sztucer, a tu roboty aż ręce cierpną?

Jura: A dyć nie tak z kopca na mnie, bo i jo nie siedzę z rękami założonymi, alech sie dzisio musioł wybrać do tego małego Berlina pod gory...

Jónek: Aha, do tego wolatego Wiednia...

Jura: No, no, musiołech sie puścić do Jasiowa, bo zaś sie tam roztomańte beszperactwa dzieją.

Jónek: Cóż zaś tak tym jasiowskim wachamrajnom rogi urosły?

Jura: Djasek tam wie, na nich przychodzi od czasu do czasu tako wścieklina, to im potem rady nima.

Jónek: Na cóż tam było nowego w tym Jasiowie, że cie aże od rży odegnało?

Jura: Ale pytej sie, robią ci tam ci pruscy hajlocy same hałdamasze, choć wojna nie ustowo. Oto w Mostach ci hajlocy se zrobili lamparty, nawozili ze zomku piwa, zabili ciele czy gor dwa, by mieli cosi ku przegryzeniu przy pijatyce.

Jónek: Przegrzeszoni chraponie, wszędy bieda, że aż piszczy, a oni se cielęta zabijają, nie nic, tobie nic... a czy też mieli kartki na to?

Jura: Ale tacy kartek nie potrzebują, bo to bessere lajt, ale gdyby też tak chłop zrobił, to go smykają od Annasza do Kajfosza, a boi i do hóla, ale nie tego jabłonkowskigo, go wsadzą, bo tam jeny oberbacze jackowscy siedzą.

Jónek: Tak już to na tym świecie, my biedni muszemy tam podleść, kany ci wielcy i hrubi przekroczą....

Jura: Dyć mi nie przeruwej, bo to jeszcze nie wszystko. Oto zaś inszy panoczkowie, ale też z tej wszechnimiecki strony, zrobili se lampartyj w losku w Radwanowic, a tam ci aż kapało i kidało się każdem po brodach, co wszystko tak było umaszczone...

Jónek: No, dlo miłego Pana Boga, czy isto ten Jasiów to kraj opływający umastą, jak ponikierzy kole Cieszyna prawią?

Jura: To ni, bo i tam je biedy dość, ale ci panoczkowie dorwali sie kónsztem do umasty.

Jónek: No to psipary jakisikej. Biedne babki smyczą brzemiona aż skąsikej z Galicyje, idą cały dzień o głodzie, aż im języki wylazują z gęby, a nie robią tego ze zbytku, jeny z wielki biedy, bo doma dzieci kyrdel, każde chce jeść, a chłop musi tuplowanie tak ciężko robić, jak przed wojną, to też chce pojeść —

Jura: Pon Bóg je cierpliwy, ale pamiętliwy; przed potopem też tak bai było... Ale to jeszcze nie wszystko... na końcu roku to se snoci dwa uślimtani rechtorczycy pobrusili zemby na nas Polokach... Jeden syn tego starego rechtora z tej dziedziny, kaj je moc piosku.

Jónek: No, to nic dziwnego, stary je haupślimtok a głupi jak cholewa, chciołby rozkazować i komandyrować, ale mu już pore razy dali pioszczanie loską w gerychcie po jadaczce.

Jura: Tuż ten młody rechtorczyk ci mioł snoci dzieciom na zakończeniu powiedzieć, że jak kiere pójdzie do wyższej polski szkoły, to potem jak wróci, bydzie krowy paść pod Girową, bo dlo Poloków nie bydzie u nas miejsca.

Jónek: No, no, jeny pomału, gdo wie, dlo kogo nie bee miejsca. To ponikiere myrsiny powandrują sakompikom z loseczkami ku Berlinu. No to gizdok jakisikej, jeśli tak powiedzioł... chowało i chowo sie to polskim chlebem, a teraz to wysypuje berliński mądrości, ale przyjdzie kryska na Matyska, że i pon marszałek i marszałeczek jak nie pyszni bydą po polsku rozprowiali, a jak ni, to wio ku pruski stronię.

Jura: Jeszcze gorszy se snoci poczynoł jasiowski rechtór, ten szaśniony, dyć go znosz.

pomocą olbrzymich kranów przenośnych, automobilów ciężarowych i nadzwyczaj sprawnie przeprowadzonego podziału pracy przezwyciężają z łatwością choćby największe przeszkody. W lotnictwie odznaczają się niebywałą śmiałością i zimną krwią; przy aprowizacyi wszystko urządzają na wielką skalę, oszczędzając możliwie obszary, przeznaczone pod uprawę. Tak n. p. wybudowali w jednym z departamentów środkowo-francuskich olbrzymi ochładzacz, składający się z 5 chłodni, mogących pomieścić mięso z 15.000 wołów. Również szybko wyrabiają broń i budują okręty transportowe. Dotąd dostarczyła Ameryka państwom koalicyi 75.000 karabinów maszynowych; w dokach amerykańskich, których liczba wynosi 151, wykończono tyleż nowych okrętów, z pomiędzy tych pewną część w ciągu 37 dni. Amerykanie są wrogami biurokratyzmu i formalności, lecz umieją w umiejętny sposób z góry wszelkie potrzebne czynności unormować.

Z tego widać, że Stany Zjednoczone nie — jak przypuszczano z początku — tylko gębą, ale czynem zamierzają wziąć udział w obecnej wojnie, czyli jak prezydent Wilson oświadczył, walczyć »na śmierć i życie«.

Organizacya gospodarki zbożowej na r. 1918-19.

Nowe rozporządzenie z dnia 19. czerwca b. r. w sprawie zajęcia zbiorów w roku 1918. nie różni się zasadniczo od dotychczasowego systemu.

Podstawą tego rozporządzenia jest, podobnie jak w Niemczech, a obecnie także na Węgrzech, zajęcie zboża i owoców strączkowych na rzecz państwa tuż po dokonaniu zbiorów. Wolne od zajęcia są tylko ilości, przeznaczone na potrzeby producentów. Resztą dysponuje państwo, które ma przeprowadzić rozdział wedle ściśle odmierzonego zapotrzebowania.

Najważniejszą częścią nowego rozporządzenia są ustępy, odnoszące się do sposobu przeprowadzenia zajęcia. Ze względu na poczynione doświadczenia w dwóch ostatnich latach, zajęcie ma się odbyć w trzech po sobie następujących okresach czasu, a to w okresie wczesnej młócki, w okresie zajęcia tymczasowego kontyngentu i w okresie indywidyalnego badania i ostatecznego zajęcia nadwyżek.

Pierwszy okres ma służyć do poczynienia w jak najkrótszym terminie zapasów, gdyż Austrya wstępuje w nowy rok gospodarczy, zupełnie nie zaopatrzona. Drugi okres ma trwać do końca września i ma zapewnić zajęcie możliwie największej ilości kontyngentu.

Trzeci wreszcie okres przeznaczony jest do przeprowadzenia ścisłej kontroli od domu do domu, przez odpowiednie komisye, które już definitywnie każdemu gospodarzowi wyznaczą pewną ilość do oddania. Ten ostatni okres ma się rozpocząć dopiero późną jesienią, po dokonaniu robót w polu. Kontyngent krajowy wyznacza c. k. urząd dla wyżywienia ludności.

Celem przeprowadzenia zajęcia, każdy kraj podzielony będzie na rejony, a starostwa na okręgi, obejmujące 5 do 6 gmin. W każdym okręgu fungować będą komisye, złożone z 1 przedstawiciela rządu, z 1 wójta, z 1 rzeczoznawcy, zakładu dla obrotu zbożem z 1 reprezentanta konsumentów i 1 urzędnika. Organizacya ta jest nową i ma zapobiedz tym niedomaganiom, jakie miały miejsce dotąd przy zajmowaniu zbiorów na rzecz państwa.

Nowym jest także w rozporządzeniu ustęp, odnoszący się do postanowienia rządu, aby poddać ściślejszej kontroli młyny gospodarcze (Lohnmühle), a to dlatego, iż dotąd młyny te były wolne od kontroli, wskutek czego ukrywanie zboża i pokątny handel miały w tych przedsiębiorstwach bardzo dobre oparcie.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

bezskuteczny ogień artyleryi nieprzyjacielskiej przeciw tylnym obszarom. W Wenecyi bardzo ożywiona działalność lotnicza.

W Albanii gwałtowne ataki przeciw pozycyom austro-węgierskim nad południowym brzegiem rzeki Semeni i na wzgórzach Mały Silowes. Usuwając się pod ciągłym naporem wojsk austro-węg. opróżnił nieprzyjaciel na kilku miejscach pierwszą linię.

Na froncie zachodnim

nastąpił według komunikatów po ciężkich walkach minionego tygodnia chwilowy spokój. Dnia 27. lipca odbył się ruch odwrotowy wojsk niemieckich z nad Marny tak, iż front niemiecki przebiega obecnie od Ferre en Tardennois do Ville en Tardennois. Na tych nowych liniach odparto ataki nieprzyjacielskie, przyczem zadano nieprzyjacielowi krwawe straty. Posunięcie się naprzód w dolinie Ardre zawdzięczają Amerykanie licznym tankom. Francuzi posunęli się na przestrzeni 32 km. przeciętnie od 6 i pół km. Na wschód od Reims gwałtowny nacisk Francuzów skłonił również Niemców do odwrotu, który według doniesień komunikatu odbywa się według z góry ułożonego planu. Gdzie ustalą się nowe linie niemickie, na razie niewiadomo. Odwrót wojsk niemieckich wzmocni prądy wojenne we Francyi i podniesie ducha armii francuskiej. W Niemczech natomiast polityka większości parlamentarnej, przeciwna nacyonalistom i aneksyom, uzyska nowe poparcie wobec uroszczeń głównej kwatery. Ostatni komunikat donosi o gwałtownych walkach we Flandryi.

1,250.000 Amerykanów we Francyi.

Generał March donosi, że wyćwiczone wojska amerykańskie przybyły teraz z Francyi do Włoch. Wskutek operacyi na froncie między Aisną a Marną Niemcy stoją teraz o 11 mil dalej od Paryża. Linia sojuszników skróciła się o 10 mil. Te postępy Anglików na zachód od Reims sprawiły, że wojska niemieckie na południu znajdują się w kłopotliwej pozycyi. Sekretarz wojny Bakers później w senacie oznajmił, że komisya wojskowa spodziewa się, że przywóz wojsk amerykańskich w lipcu dojdzie do 300.000. Ogółem wysłano dotąd do Francyi 1,250.000 ludzi.

Na dalekim wschodzie

czyni Japonia łącznie z Chinami i w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi Północnej Ameryki starania, by wznowić front, skierowany przeciw bolszewikom i państwom centralnym. Nadto brygady czesko-słowackie, wzmocnione przez antybolszewickie żywioły, stanowią potęgę militarną, dochodzącą według doniesień dzienników, do pół miliona chłopa.

Walki na Syberyi.

»Echo de Paris« donosi, że Czesi i Słowacy w Syberyi zostają pod dowództwem generałów francuskich.

»Petit Parisien« donosi, że w walce z bolszewikami, o której doniesiono z Tokio, a która rozegrała się na północ od Nikolska, brały udział wojska japońskie, wysadzone przed paru tygodniami na ląd we Władywostoku jeszcze przed zawarciem umowy japońsko-amerykańskiej. Brały udział także wojska francuskie i angielskie, przybyłe z Indochin i Indyi.

Przegląd polityczny.

Rzekomy list cesarza Karola do króla rumuńskiego.

Nowojorska »Evening Post« zamieszcza rzekomy list cesarza Karola do króla rumuńskiego, wysłany w drugiej połowie lutego z wezwaniem, aby król Ferdynand wespół z monarchami Europy złączył się w zebranie przeciw bolszewickiej zmowi, który zagraża koronom. List miał się kończyć zdaniem: »Jest to chwila, w której królowie muszą popierać się wzajemnie.« Cesarz miał zapewnić króla Ferdynanda, że w razie opuszczenia koalicyi Niemcy i Austro-Węgry zapewnią mu koronę. Strach przed bolszewikami miał króla Ferdynanda skłonić do pokoju z państwami centralnemi.

Wobec tej wiadomości Wiedeńskie Biuro korespondencyjne stwierdza, że cesarz Karol listu żadnego do króla Ferdynanda nie wysyłał, natomiast oficer sztabu austryacko-węgierskiego z polecenia cesarza Karola w ustnej rozmowie z oficerem rumuńskim, zaufanym króla Ferdynanda, miał upoważnienie oświadczyć, że król rumuński może uzyskać pokój honorowy nie zobowiązując się do walki z koalicyą, celem wspólnego zwalczania niebezpieczeństwa rewolucyi międzynarodowej i anarchii. Wkrótce potem Rumunia zgodziła się na rokowania pokojowe.

Zamach na niemieckiego generała. Generał i jego adjutant ciężko ranni zmarli.

Berlin, 30. lipca. Biuro Wolfa donosi z Kijowa pod datą 30. lipca. Na generała marszałka polnego von Eichhorna i jego osobistego adjutanta kapitana v. Dreslera **wykonał jakiś mężczyzna, który zbliżył się dorożką, zamach bombowy o godz. 2. po południu w drodze z kasyna do mieszkania,** w bezpośredniem pobliżu tego. Obaj **są bardzo ranni.** Sprawca zamachu i woźnica zostali aresztowani. Dotychczasowe śledztwo wskazuje, że źródło zamachu znajduje się w Moskwie, w partyi socyalno-rewolucyjnej, za którą stoi, jak wiadomo, koalicya.

Generał Eichhorn zmarł tego samego dnia wieczorem o godz. 10. Jego adjutant Dressler zmarł krótko przedtem. Morderca nazywa się Donskij. Liczy 23 lat i jest mężem zaufania lewicowych rewolucyonistów socyalnych w Moskwie.

Zamach ten skierowany jest przeciw polityce niemieckiej na Ukrainie i przeciw pokojowi zawartemu w Brześciu Litewskim. Niemcy popełniły błąd, narzucając narodowi rosyjskiemu tak ciężkie warunki. Już teraz zaczyna się to mścić. »Vorwärts« zaznacza, że pokój ten podyktowany przez niemiecką kwaterę główną da jeszcze wiele do czynienia narodowi niemieckiemu.

Skazanie byłych ukraińskich ministrów.

Biuro Wolfa donosi z Kijowa: »W toku rozprawy przed niemieckim sądem polowym o wyprowadzenie Dobryego przeciw członkom byłego rządu ukraińskiego, b. min. wojny Żukowskiemu, ministrowi spraw wewnętrznych Tiszczence i tow. stwierdzono nizki poziom moralny rządu tuż przed upadkiem Rady; stwierdzono rosnącą coraz bardziej tendencyę ówczesnego rządu ku niedotrzymaniu zobowiązań i pozbycia się wojsk niemieckich, jak również wysoce podejrzane (!) stosunki z korpusem polskim i sprzyjanie rys odezwy przeciw Niemcom.

Wezwany jako świadek, były prezydent ministrów Hołubowicz został w sali uwięziony i oskarżony.

W ogłoszonym wyroku skazani zostali Hołubowicz i Żukowski na dwa, zaś reszta oskarżonych na rok więzienia.«

(Jak wiadomo, Hołubowicz jest tym »mężem stanu«, z którym na spółkę hr. Czernin stworzył w Brześciu Ukrainę. Był on pierwszym prezydentem gabinetu ukraińskiego i przewodniczącym pierwszej ukraińskiej delegacyi pokojowej.

Też sie puścił na kozani we szkole a na końcu snoci zawołoł: »Niech żyje nasz cesarz a nie mieni niech żyje i cesarz Wilhelm! To zrobił w austryacki szkole!

Jónek: Toć oszkliwiec, czyby tam w Prusyji gdo tak uczcił naszego pana cesarza, tam ci wszechniemcy na naszą cesarzową nadowają, a nasi libermani ty cygaństwa i plotki drukują i po kraju roznoszą, aż musieli jeden pruski cajtonek zakozać. Ale temu rechtorowi sie už nadobrze pomierwiło w głowie, gdo wie, czy go nie bee trzeja odwieść do Łopawy.

Jura: Jeszczech sie ci nie pochwolił, żech był na odpuście w Próchnej.

Jónek: Ba, sto razy! Aleś musioł zmoknyć, bo przeca całuśki dzień padało jak z konwie.

Jura: O mnie tam, zmokło, uschło i dobre. Ale tam strasznie szkamrali na prawo gminne, że pozwaluje rontem na muzyczyska. Tako bieda, że aż strach, ale noród skocze i wywodzo, jak dyby už sądny dzień sie zbliżoł.

Jónek: Cóż na to fojt abo ci stateczniejsi gazdowie, czemu nie uwiedą porządku?

Jura: Na bezmala nic, gor na Rychułdzie, tam sie schodzi rozmańto bransz aże z chybio; ferszyberzy, jak mają kiery grejcar w kapsie. hóp na pierszy lepszy cug, wio ku muzyce, hulaj duszko, pekla neni, i skoczą i dokazują do biołego rana. Oto jeden taki młodziok, co jeszcze mo mokro za uszami, przepuścił za jedne noc 70 koron.

Jónek: To jeny winni fojci, boby mogli zakozać taki głupi skokani i taki labowani i basta. A tu deszcz leje i leje, obili na polu, moknie, porosto, bee to bieda. Możne sie potem tym gizdokom, jak bee żołądek próżny, odniechce muzyki i tańców.

❀

kojowej w Brześciu, zanim Rada centralna musiała uciekać z Kijowa. P. R.)

Rozstrzelanie cara.

»Lokalanzeiger« donosi: O zamordowaniu cara przynoszą pisma helsingforskie następujące dalsze szczegóły: Przed miesiącem odkryto sprzysiężenie, zmierzające do oddania cara w ręce wojsk czeskich, maszerujących na Jekaterynburg. Wobec tego dali bolszewicy strażnikom cara zupełną swobodę działania, z tem jednak zastrzeżeniem, iż nie mogą go wydać kontrrewolucyonistom. Również Trocki polecił cara zaraz wywieść, zabronił jednak zgładzenia go. Gdy Czesi przystąpili do bezowocnego szturmu na Jekaterynburg, wywieziono cara do pewnego folwarku, oddalonego o pół godziny drogi od miasta i chciano go zabić, czemu jednak zdołano przeszkodzić. W dwa tygodnie później odwieziono cara z powrotem do Jekaterynburgu. Po kilku atoli dniach odkryto nowe sprzysiężenie. Wobec tego zaproponował sowjet jekaterynburski rządowi moskiewskiemu zgładzenie cara. Milczenie Moskwy na tę propozycyę wzięto za przyzwolenie.

Dnia 16. lipca rano został car z wielkiego więzienia w Jekaterynburgu wyprowadzony i wsadzony do automobilu. Eskortowali go trzej czerwono-gwardziści, którzy powiedzieli mu, iż chodzi tu jedynie o zmianę miejsca pobytu. W odległości 2 km. od miasta zatrzymano samochód i przewodniczący sowjetu jekaterynburskiego oznajmił carowi wyrok śmierci. Car przyjął wyrok spokojnie, prosząc jedynie, by mu dozwolono widzieć się jeszcze raz z żoną. Odmówiono mu i wkrótce rozstrzelano go. Zwłoki jego wywieźli czerwono-gwardziści tym samym samochodem w niewiadomym kierunku.

O rozstrzelaniu cara zawiadomiono natychmiast rząd moskiewski, który podobno zarządzenie to potwierdził.

Z Cieszyna i okolicy.

Odznaczenie. Radca skarbowy w Cieszynie p. Alfred Sommer otrzymał świeżo krzyż wojenny dla zasług cywilnych II. klasy.

Rzadki jubileusz. Dnia 1. b. m. obchodził nauczyciel kierujący w Radwanicach, p. Adolf Dziekan, 50-letni jubileusz działalności nauczycielskiej. Jest on bratem ks. radcy Henryka Dziekana, prob. w Niem. Lutyni. Uzyskawszy w r. 1868. patent kwalifikacyjny w Cieszynie, pracował bardzo sumiennie i gorliwie jako nauczyciel w Niem. Lutyni, Karwinej, a od r. 1872. w Radwanicach, gdzie swą cichą mrówczą pracą w szkole i gminie zjednał sobie miłość, szacunek i przywiązanie dzieci i obywateli. W uznaniu jego zasług odznaczono go przed 10. laty złotym krzyżem zasługi. Czcigodnemu Jubilatowi, który jest obecnie najstarszym nauczycielem na Śląsku, składamy z okazyi rzadkiego jubileuszu najszczersze życzenia, by go Pan Bóg jeszcze długie lata w zdrowiu i czerstwości zachował.

Rekolekcye miesięczne i referat o odpowiedzialności za wypadki. W środę dnia 7. b. m. odbędzie się w oratoryum OO. Jezuitów o godz. 2½ po południu recollectio dla kapłanów Następnie wygłosi urzędnik dolno-austryackiego stowarzyszenia ubezpieczeń z Wiednia, które z ramienia tow. »Pax« przyjmuje ubezpieczenia i porękę odszkodowań za ewent. nieszczęśliwe wypadki w obrębach kościołów i t. d., w sali domu »Dziedzictwa« w Cieszynie (Stary Targ) fachowy referat. Zapewnie zjawi się licznie duchowieństwo z całego Śląska, by wysłuchać aktualnego wykładu.

Czwarta rocznica wojny. W niedzielę, dnia 28. b. m. przypadła czwarta rocznica wybuchu obecnej wojny. 28. lipca 1914 wypowiedziały Austro-Węgry Serbii wojnę, poczem następowało szybko jedno wypowiedzenie wojny za drugiem; zatarg z małem państewkiem stał się zarzewiem wielkiego pożaru, który ogarnął cały prawie świat. Niktby w roku 1914. nie był przypuszczał, że wielkie zmaganie się narodów i państw potrwa tak długo. Obecnie wstąpiliśmy w piąty rok wojny, a końca jakoś wcale nie widać.

Konkurs na posady mistrzyń ochronek na Śląsku. Zarząd główny Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego ogłasza na rok szkolny 1918-19 kilka posad mistrzyń ochronek z płacą roczną 1500 K i mieszkaniem wraz z opałem. lub z płacą roczną 1800 K bez mieszkania i opału. Podania bez stempla, udokumentowane świadectwem uzdolnienia, wnieść należy w najkrótszym czasie do Zarządu głównego Macierzy szkolnej w Cieszynie (Dom Narodowy), który też udzieli w razie potrzeby bliższych informacyi.

O podwyższenie zasiłków. Kilkunastu posłów polskich wniosło w parlamencie następujący projekt ustawy, mocą którego państwowe zasiłki na utrzymanie wynosić mają we Wiedniu 3 K, w miejscowościach, zaliczonych do I. i II. klasy 2 K 60 h, w innych miejscowościach 2 K 20 h. Projekt domaga się wprowadzenia ustawy w życie od 1. września 1918.

Reklamacye maszynistów i palaczy. Ministerstwo rolnictwa zawiadamia, że według zawiadomienia ministerstwa obrony krajowej, oddział 14, Nr. 981, rozporządzeniem ministerstwa wojny, oddział 10., nr. 180.000, mogą być zwolnieni palacze i maszyniści młocarni parowych z roczników 1894—1900. Zwolnienie to może trwac do 30. września i przysługuje tylko żołnierzom, pozostającym w służbie pozafrontowej.

Z Oddziału asekuracyjnego Związku Spółek rolniczych w Księstwie Cieszyńskiem w Cieszynie. Do wszystkich Spółkowych kas oszczędności i pożyczek naszego Związku nadeszły już druki na wnioski ubezpieczenia się przeciw kradzieży z włamaniem się, przeciw skutkom odpowiedzialności ustawowej i t. d. Prosimy usilnie, by P. T. interesenci zechcieli korzystać z nowej gałęzi czynności naszego Związku i poprzyli nasze rzetelne usiłowania w celu przysłużenia się członkom naszych Spółek. **Warunki** ubezpieczenia są jak najwygodniejsze, taryfy przystępne. Kradzieże z włamaniem się mnożą się w sposób zastraszający! Kasy nasze przyjmują chętnie odnośne wnioski. Za Oddział asekuracyjny Związku: Jan Martinek.

Z cieszyńskiej stacyi zaopatrującej w odzież donoszą, że nadeszła większa ilość części składowych ubrań i t. p. artykułów. Szczegółowe zestawienie z podaniem cen, uwidocznione na tablicy urzędowej koło odwachu policyjnego. Zgłoszenia należy uskutecznić w piątek 2. i w poniedziałek 5. sierpnia w odnośnem biurze, urząd gminny II. p., drzwi 15 od godz. 8. do 1½.

Obuwie robotnicze. Większe gospodarstwa rolne mają obecnie możność uzyskania dla swoich robotników pewnej ilości obuwia pozakontyngentowego. Podania należy wnosić do Generalnego Komisaryatu dla gospodarki wojennej i przejściowej w c. k. ministerstwie handlu, oddział 15 (Generalkommissariat für Kriegs- und Uebergangswirtschaft, Ref. XV. Handelsministerium, Wien, I., Postgasse 8). W podaniach należy oznaczyć i umotywować ilość żądanego obuwia.

C. i k. stały szpital dla koni w Kobierzynie koło Krakowa odda konie do uprawy roli rolnikom. Starający się muszą się wykazać urzędowem poświadczeniem, wystawionem przez Starostwo, że zasługują na zaufanie i że stajnie ich wolne są od zarazy.

Licytacye wybrakowanych koni wojskowych w okręgu c. k. komendy wojskowej krakowskiej w miesiącu sierpniu b. r. odbędą się w następujących miejscowościach i terminach: Nowy Sącz 9. i 23., Kobierzyn pod Krakowem 7. i 23., Bochnia 8. i 22., Nowy Iczyn 10. i 24., Grätz pod Opawą 11. i 25., Ołomuniec 10. i 24., Przerów 13. i 27., M. Neustadt 9. i 23., Schönbrunn (Świnów) 8. i 22., Bielsko 10. i 24., Cieszyn 5. i 24., Wieliczka 5. i 19., Tarnów 2. i 16.

Jednostronna opieka. Jak nam donoszą z okolicy Cieszyna i jak donosi »Robotnik śląski« z Frysztackiego, strzeże wojsko plonów arcyks. komory i hr. Larischa. Byłoby rzeczą słuszną i sprawiedliwą, gdyby taką samą opieką otaczano też plony chłopskie.

Baroni węglowi zabiegają o podwyższenie cen węgla. Rokują oni obecnie z rządem. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że właściciele kopalń zamierzają podnieść ceny węgla z dniem 1. sierpnia b. r. o 1 K 25 h — 1 K 75 h na centnarze metrycznym. Z podwyższeniem cen węgla podrożałby również koks. Cieszmy się tedy, że węgiel znowu podrożeje, bo że baroni węglowi uzyskają w tym względzie zatwierdzenie rządu, nie należy wątpić.

Nagonka na biednych. Jak wiadomo, z polecenia c. k. Starostwa w Cieszynie rewidują obecnie żołnierze podróżnych między miastem Jabłonkowem a stacyą jabłonkowską i na wszystkich stacyach kolei koszycko-bogumińskiej i zabierają mięso, mąkę, ziemniaki i t. p. artykuły. Oburzenie wywołały wypadki zabrania nawet grzybów, borówek, malin i t. p. Ludność czuje się temi zarządzeniami ciężko dotnkiętą.

Z Jabłonkowa. (Prymicya.) Po długich latach dożyła nasza parafia dnia 14. lipca tej wielkiej radości, że znów jeden z synów naszych, syn naszego ludu, ks. Alojzy Jurzykowski, przystąpił z ofiarą Mszy św. po pierwszy raz do ołtarza. Przy nadzwyczaj wielkim udziale ludności miejskiej i wiejskiej, z pieśnią »Kto się w opiekę« na ustach, poprowadziło duchowieństwo ks. prymicyanta, otoczonego wieńcem, z rodzinnego domu do kościoła. Pomimo ulewnego deszczu zgromadziły się na rzadką uroczystość z całej rozległej parafii wielkie rzesze wiernych, które szczelnie zapełniły nasz niestety szczupły kościółek i obszerny plac przed kościołem. Uroczystość rozpoczęła się kazaniem okolicznościowem, w którem ks. Sylwester Bazylski przedstawił wzniosłość, wielkość i zadanie urzędu kapłańskiego. Po kazaniu przystąpił ks. prymicyant w asyście ks. dziekana Waschitzy, ks. Hermanna i ks. Pastuchy do ołtarza, żeby po intonacyi hymnu »Veni Sancte Spiritus« rozpocząć swą pierwszą ofiarę. Podczas mszy św. udzielał ks. prymicyant swej ukochanej matce i krewnym komunii św., a po mszy błogosławieństwa kapłańskiego swym współbraciom i krewnym. Po nabożeństwie zanucił cały kościół dziękczynną pieśń »Te Deum laudamus«, że znów mamy jednego kapłana więcej, który jednakże niestety między nami pracować nie będzie, lecz w dalekiej dyecezyi lwowskiej. Drogi ks. prymicyancie, z żalem Cię żegnać będziemy, gdyż poznaliśmy Twą życzliwość i gorliwość dla naszego ludu; prosić będziemy Pana zastępów, żeby Ci błogosławił przy pracy w Twym zawodzie, żebyś jak najdłużej pracował korzystnie dla ludu polskiego. Obywatel.

Z Karwiny. (Odznaczenie.) P. Wiktor Molenda, tutejszy policyant gminny, pełniący obecnie służbę wojskową jako sierżant kancelaryjny przy c. k. obwodowej komendzie uzupełniającej obrony krajowej w Cieszynie, otrzymał za zasługi około »Czerwonego Krzyża« srebrny medal honorowy.

Z Małych Kończyc (przy Frysztacie.) Co w Kończycach nowego, żeby to mogło zainteresować obcych czytelników? Takie pytanie zadaję sobie zawsze, ile razy chcę coś napisać do naszej »Gwiazdki«. W innych gminach kradną aż strach, u nas taksamo. Wyliczanie kradzieży, wymienianie w gazecie poszkodowanych, nie przyniesie im chyba wielkiej pociechy. Specyalnością złodziejską w naszej gminie możnaby nazwać chyba osobliwy gust do słodyczy. Niema prawie pasieki, a nawet pojedynczego ula, któremuby jakiś oryginalny amator pszczelarstwa nie zrobił wizyty, chcąc sobie widocznie zapewnić miodową przyszłość. Gdzieindziej przezywają na wojnę i ciężkie czasy i u nas taksamo, ale jak zagra muzyka, to »gzi« się na nią także wszystko stare i młode z całej okolicy, nie przymierzając jak w Piersnej. Za dodatni objaw w naszej gminie możnaby uważać rozwój czytelnictwa, które zwłaszcza podczas wojny bardzo się wzmogło. »Gwiazdka« jest prawie w każdym domu, do »Dziedzictwa« przystąpiło podczas wojny przeszło 30 nowych członków, a oprócz tego czytają ludzie i inne gazety, choć obecnie przez żniwa nieco mniej. Niewiadomo jednak, jak będzie po wojnie, bo dzieci do szkoły chodzi nie cała połowa, i to jeszcze nieregularnie tak, że nieumiejących się podpisać i czytających kiepsko będzie spora paczka. Dawniej tacy umieli przynajmniej modlić się »na różańcu«, dziś dzieci zaniedbane i obdarte uczą się »cylować« kamieniami do przechodniów, a przekleństwa przychodzą im snadniej jak »Zdrowasie«. Wojna daje się także odczuwać zwłaszcza starym ludziom, których stosunkowo dużo przenosi się do krainy wiecznego pokoju. W ostatnich czasach umarł tu stary i wzorowy gospodarz i obywatel p. Ferdynand Malyrz, znany przez stosunki handlowe, którymi się dawniej zajmował, w dalekiej okolicy. Zmarły był ojcem naszego kierownika szkoły i zasiadając przez długie lata w radzie gminnej i szkolnej, położył w naszej gminie wielkie zasługi, zwłaszcza około utworzenia własnej parafii i budowy plebanii. Krótko przed śmiercią zapisał się za członka-założyciela Katolickiej Rodziny sierocej na Śląsku, a miejscowy kościół będzie czcił także zawsze jego pamięć, jako hojnego fundatora.

Z Górnej Suchej. (Z g o n.) W piątek, dnia 26. lipca b. r. odbył się tu przy licznym udziale pogrzeb ś. p. Heleny Dostalowej, poważanej tutaj ogólnie obywatelki, wdowy po ś. p. Janie Dostalu, który zmarł w grudniu ubiegłego roku. Zmarła liczyła 74 lat. N. o. w p.!

Z Dolnego Żukowa. (R a b u n e k n o c n y.) We wtorek dnia 30. lipca o godz. 1. w nocy wćamało się 6 drabów do budynku p. J. Ciahotnej w D. Żukowie. Do pokoju, w którym spała gospodyni, weszli cichaczem — wszyscy przybyli boso — i zażądali od przerażonej p. Ciahotnej, mierząc w jej skroń lufami rewolwerowemi, pieniędzy. Gdy się przerażona tym niespodziewanym napadem bandyckim broniła, uderzył ją jeden rabuś rękojeścią z rewolweru po twarzy, poczem ją i innych domowników zapędzili do piwnicy i zamknęli drzwi; następnie zaczęli w budynku spokojnie gospodarować. Zabrali dosyć sporo gotówki, płótna, wiktuałów, ubrania, obuwia, wogóle wszystko, co tylko dostało się w ich ręce, poczem przez nikogo niespostrzeżeni zbiegli. Po odejściu bandytów udało się p. Ciahotnej wyważyć drzwi piwniczne i wydostać się ze swego więzienia, poczem zawiadomiła o rabunku przełożonego gminy p. Matulę. Żandarmerya, która przybyła wczesnym rankiem z psem policyjnym, nie zdołała na razie wytropić złodziei, gdyż ślady ich zmył deszcz tak, iż pies nie mógł wskazać kierunku, w którym uciekli. Żandarmerya aresztowała służącą p. Ciahotnej, gdyż wszelkie poszlaki wskazują, iż działała w porozumieniu z bandytami i wpuściła ich prawdopodobnie do zamkniętego domu. Mnożące się wypadki zuchwałych włamań i kradzieży nocnych spowodują może nareszcie władze, że zarządzą częste patrole żandarmeryi, wzmocnione przez straże obywatelskie, by spokojna ludność, żyjąca w ciągłym strachu o swe życie i mienie, mogła po ciężkiej pracy całodziennej przynajmniej spokojnie spać.

Paczki polowe można nadawać do poczt polowych 291, 454, 586, 593, 595, 647, 1036, 1057, 1058; zastawiono zaś nadawanie tychże do poczt polowych: 5, 142, 144, 194, 232, 265, 334, 342, 345, 349 i 362. Polowe wzorki towarów można przesyłać do poczt polowych 593, 1057 i 1058, wstrzymano zaś nadawanie tychże do poczt polowych 142, 232 i 627.

Na »Macierz szkolną« przy pogawędce złożyli do rąk p. W. Marka pp.: past. L. J. 250 K, K. L. z Cieszyna 252 K, razem 502 K.

Na odbudowę schroniska na Ropiczce złożyli: ks. Tomasz Gwóźdź w Łomnej Górnej 5 K, Nowak Józef w Orłowej 10 K, ks. prob. Kasperlik w Dziedzicach 5 K, ks. prob. Józef Jansza w Piotrowicach 25 K, ks. prob. Ludwik Knyps we Frysztacie 20 K, kier. szkoły Franciszek Kałuża w Piotrowicach 16 K, ks. prob. Dudek w Boguminie 5 K, ks. prob. Karol Tesarczik w Goleszowie 10 K, ks. prob. Emanuel Grim w Istebnej 20 K, ks. Franciszek Moroń w Istebnej 10 K, Franciszek Płocica w Zabłociu, p. Bogumin 46 K, Paweł Marek, gospodzki w Ropicy 10 K, Franc. Kuźnik w Sibicy 10 K, ks. dr. Ludwik Wrzoł we Widnawie 16 K, rejent Antoni Kasprzak w Cieszynie 20 K, Szczepan Piechaczek w Piotrowicach 10 K, Jan Obracaj w Łomnej Dolnej 5 K, Emil Farnik w Cierlicku 40 K, ks. prob. Rudolf Płoszek w Gnojniku 20 K, Paweł Baranek, rolnik w Gnojniku 5 K, Stanisław Polok w Dziedzicach 6 K, ks. prob. Jan Barabasz w Czechowicach 10 K, ks. Jan Warzecha w Łazach 14 K. (C. d. n.)

Rozmaitości.

Błogosławieństwo Ojca św. dla Związku katolicko-ludowego w Galicyi. Na wspaniałym Zjeździe delegatów polskiego Związku katolicko-ludowego, który się odbył w Tarnowie dnia 11. marca, uchwalono jednogłośnie na wniosek ks. proboszcza Albina z Chełmu przesłać Ojcu świętemu, Benedyktowi XV. wyrazy czci, miłości i synowskiego przywiązania za Jego starania pokojowe i miłość dla narodu polskiego. W wykonaniu tej uchwały przesłał Wydział Rady naczelnej pismo do Ojca świętego z wyrazami hołdu, czci, miłości i posłuszeństwa, a zarazem z prośbą o błogosławieństwo Apostolskie dla Związku. Pismo to przesłano za pośrednictwem Nuncyatury apostolskiej we Wiedniu. W środę dnia 10. ub. m. przyszła od Ojca św. do prezesa »Związku«, posła Potoczka, na pismo hołdownicze następująca odpowiedź: »Czcigodny Panie! Wyrazy synowskiej miłości i posłuszeństwa, które Związek katolicko-ludowy z okazyi Zjazdu niedawno odbytego w Tarnowie, złożył w hołdzie Ojcu świętemu, zostały przez Niego mile i łaskawie przyjęte. Okazuje bowiem Najwyższy Pasterz jak najżywszą troskę o los swych synów, zamieszkujących Polskę, tak z powodu ich wierności już oddawna wypróbowanej, jak też z powodu ciężkich przejść i nieszczęść tej wojny. Dlatego też Ojciec św. przezemnie serdecznie dziękuje i błagając Dawcę wszelkiego dobra za przyczyną Najśw. Maryi Panny, »Królowej Polski«, o jak największą pomyślność dla tego Związku, Tobie, który temu Związkowi przewodniczysz i wszystkim, którzy się zapisali lub zapiszą do tego Związku, udziela ze serca Apostolskiego Błogosławieństwa. Z należnem poważaniem pozostaję oddany P. Kard. Kaspari. Dano w Watykanie d. 27. czerwca 1918.« — Na zjeździe Związku katolicko-ludowego był również reprezentowany nasz »Związek śląskich katolików« przez dwóch delegatów. Z nowem stronnictwem łączą nas ścisłe stosunki.

Powrót jeńców austryackich z Rosyi. Austr. minister wojny podaje, że z Rosyi wróciło już pół miliona jeńców austryackich. Jeńców, znajdujących się na Syberyi, niepodobna jeszcze tymczasem przewieźć.

Miasto Lwów woła o pokój. Rada miasta Lwowa — uchwalając udział w ósmej austr. pożyczce wojennej — zwróciła się do rządu wiedeńskiego z żądaniem, aby jak najrychlej zawarł pokój. Miasto Lwów pożyczką swą nie chce przedłużać wojny, lecz pomódz do uzyskania szybkiego pokoju.

Codziennie minuta modlitwy o zwycięstwo. Amerykańska izba posłów wezwała prezydenta Wilsona, aby ogłosił, iż każdy obywatel amerykański codziennie w południe winien poświęcić jedną minutę na modlitwę o zwycięstwo.

Gospodarstwo i przemysł.

W sprawie domowego wyrobu mydła otrzymujemy następujące uwagi: »Szanowno Redakcyo! Wyczytałem w »Gwiazdce« nr. 55. w rubryce »Gospodarstwo i przemysł« podaną receptę na wyrób mydła. Autor tego artykułu podaje, że owe uzyskane mydło dużo piany nie daje. Ja chciałbym tutaj na podstawie różnych moich własnych badań w laboratoryum i na podstawie studyów literatury chemicznej ową receptę uzupełnić. Jeżeli bowiem mydło piany nie daje, to nie ma także i wartości. Można nawet bardzo dobre mydło w domu sobie zrobić, jeżeli zapas tłuszczu na to pozwala, na czem właśnie cała sztuka polega. W dzisiejszych czasach brak wielki tłuszczów, więc trzeba i przy wyrabianiu mydła z nimi oszczędnie się obchodzić. Przy wyrobie mydła według podanej recepty można, jeżeli brak popiołu drewnianego, odważyć podwójną ilość sody i wapna i pozostawić w spokoju przez 24 godzin. Gdy się otrzymany ług ustoi, zlewa się go ostrożnie, ale nie przez sito, gdyż przez najgętsze nawet sito przechodzi ustany osad, który później bardzo przeszkadza. Następnie gotuje się ług, do którego dodaje się łoju, nie surowego, lecz s t o p i o n e g o, bez »szkwarek«. Jest to bardzo ważne, gdyż tutaj surowy łój nie może się chemicznie przez sam ług zupełnie się rozpuścić, tak, iżby powstało zmydlenie (Verseifung). Po zagotowaniu ługu z łojem nie otrzymuje się jeszcze gotowego mydła przez s a m e w y g o t o w a n i e, lecz trzeba je dopiero wydzielić z płynu zapomocą soli kuchennej i dobrze podczas gotowania mieszać. Mianowicie do przedpisanej ilości mieszaniny można dodać ćwierć kilogr. soli; gdy się już po dłuższem mieszaniu mydło wytworzyło, cedzi się całą zawartość przez chustkę tak, iż mydło pozostaje na chustce; można je potem formować do użytku. Do pozostałego płynu dodaje się jeszcze raz soli i gotuje się go jak przedtem, dla przekonania się, czy mydło się zupełnie wydzieliło. Mydło bez wydzielenia soli jest bardzo alkaliczne, z powodu nadmiaru ługu gryzie w ręce, niszczy bieliznę i mało piany daje. Ja zrobiłem w powyżej opisany sposób odpowiednie mydło do golenia. C z y t e l n i k J. T.

Czeladników introligatorskich Robotników pomocniczych i dziewczyny

przyjmie fabryka ksiąg handlowych pod firmą:

KUTZER i SPÓŁKA,

c. i k. dostawcy nadworni w Cieszynie.

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn,** Saska Kępa 25, II. piętro.

Poszukuje się młynarza

któryby odbudował zniszczony w czasie wojny młyn wodny o dwóch kamieniach pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia do Zarządu dóbr **Myczkowce, p. Lisko,** Galicya.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu naszej naukochańszej matki, babki i t. d.

ś. p. HELENY DOSTALOWEJ

która po krótkiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 24. lipca b. r., składamy na tem miejscu nasze najserdeczniejsze »Bóg zapłać« wszystkim, którzy tak licznie wzięli udział w jej pogrzebie. W szczególności dziękujemy Przew. ks. proboszczowi J. Buryanowi za odwiedzanie w czasie choroby i za odprawienie ceremonii pogrzebowej, Wieleb. ks. J. Warzesze, wikaremu i katechecie z Łazów, za udział w pogrzebie, Wielm. Panu dr. Glaserowi za troskliwą opiekę lekarską, wreszcie wszystkim Krewnym, Przyjaciołom, Sąsiadom i Znajomym z blizka i dalsza za oddanie Zmarłej ostatniej usługi.

Górna Sucha, w lipcu 1918.

W smutku pogrążona rodzina:
Wiktor Molenda.

CHŁOPCA do NAUKI

z wiktem, przyjmie **Edward Knirling,** stolarz mebli, **Cieszyn,** ul. Hoheneggera 9.

Dwóch uczniów ślusarskich

i dwóch zdolnych

czeladników

przyjmie natychmiast pod dogodnymi warunkami **Franciszk Teply,** artystyczno-budowlana pracownia ślusarska **w Boguminie I.** przy teatrze elektrycznym.

Centralne Biuro porady prawnej K. B. K. w Krakowie przyjmie

Kierownika biura filialnego

w Cieszynie na Śląsku.

Kandydat oprócz odpowiedniego przygotowania musi posiadać znajomość obu języków krajowych oraz stosunków miejscowych. Pożądanem byłoby, by mógł również być pomocny w pracy wśród robotników. Zgłoszenia z podaniem warunków oraz curriculum vitae przyjmuje **Centralne Biuro porady prawnej K. B. K., Kraków,** plac Maryacki 2.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t. »Chwalcie Pana«

„Chwalcie Pana“

IV. wydanie., jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry. Zamówienia należy adresować »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, Stary Targ.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ, BURDAK, KIERAT** (Göpel), **SIECZKARNIĘ, MASZYNĘ DO SZYCIA**

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,
Saska Kępa 19, obok apteki.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

◆ **WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ**

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkłady jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półrocz

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany pro

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredy w podkład faktur i otwartych rachunków książkowy

wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i dzieł, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęduje w niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. **Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie** **Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.**

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 9. sierpnia 1918. Nr. 64.

Kościół katolicki w obecnej Rosyi.

Że położenie Kościoła katolickiego w Rosyi było pod caratem ciężkie, nieznośne, wszystkim wiadomo. Pisaliśmy obszernie o tej sprawie. Gdy wybuchła rewolucya, która jednym zamachem zmiótła carat i cały aparat schizmatycko-czynowniczy, nastały za rządów Kiereńskiego dla Kościoła katolickiego w Rosyi czasy większej swobody. Nowy rząd zapewnił zupełną wolność życiu wewnętrznemu Kościoła katolickiego w całej Rosyi, pozwolił na wprowadzenie wszystkich zakonów, na wychowanie duchowieństwa bez wpływów rządu, na wskrzeszenie dawnych dyecezyi katolickich, tworzenie nowych i mianowanie biskupów pomocniczych (sufraganów) bez udziału rządu.

Okres rządów Kiereńskiego, który trwał od lutego do października 1917., był niestety zbyt krótki. Kościół katolicki w Rosyi był na tę nagłą zmianę przygotowany. Naraz otworzyło się przed nim szerokie pole pracy; trzeba było odpowiednio wyrobionych pracowników do tworzenia różnych organizacyi, do prowadzenia czynności na zaniedbanem dotychczas polu społecznem i oświatowem — a tych na razie brakło. Nadto zamęt, wywołany nagłą zmianą wiekowego ustroju państwa, stan wojenny, uciążliwości w komunikacyi — utrudniały niezmiernie zbożną i owocną pracę, która się zrazu z wielkim rozmachem rozpoczęła. Wznowiono dyecezyę mińską, postanowiono przywrócić stolicę biskupią w Kamieńcu podolskim, co jednakże z powodu okupacyi Ukrainy i Podola przez wojska austryackie i niemieckie nie przyszło do skutku, rozszerzono i pogłębiono działalność duszpasterską, której owocem były bardzo liczne wypadki powrotu na łono Kościoła katolickiego i to nie tylko wśród Polaków, którzy urodzili się z rodziców schizmatyków, lub też pod przymusem przyjęli prawosławie, lecz także wśród rdzennych Rosyan, szczególnie wśród szlachty i inteligencyi. Kościół katolicki nabrał wskutek ożywionej, przez władze państwowe niekrępowanej pracy religijno-duszpasterskiej wielkiej powagi i uroku. Tak n. p. odbyła się procesya Bożego Ciała w Petersburgu w tym roku z niezwykłą okazałością; zgromadziła takie nieprzeliczone tłumy, że rozwinęła się na przestrzeni kilku wiorst (1 wiorst przeszło 1 km.) i wywarła głębokie wrażenie. W całej Rosyi zaczęto organizować związki społeczne na zasadach katolickich. Gdy Kiereńskiego w październiku 1917. r. obalił Lenin i Trockij i gdy się bolszewicy dostali do władzy, nowy rząd rewolucyjno-bolszewicki przestał wypłacać dotacye rządowe duchownym katolickim. Lecz bolszewicy poza tem nie prześladowali na ogół Kościoła ani duchowieństwa katolickiego, widząc w niem ofiary szykan i udręczeń ze strony dawnych rządów carskich; były wprawdzie wypadki, że podczas rozruchów poniosło śmierć męczeńską kilku księży katolickich, lecz padli oni ofiarą rozbestwionego motłochu, a nie rządu.

Chociaż położenie Kościoła i duchowieństwa katolickiego w Rosyi jest obecnie wskutek wstrzymania pensyi z kas państwowych pod względem materyalnym ciężkie, to swobodniejszy rozwój pracy duszpasterskiej, nie krępowanej ukazami rządowymi, przynieść może w krótkim czasie obfity plon. Nadto społeczeństwo katolickie, znane z ofiarności i przywiązania do Kościoła, dostarczy duchowieństwu potrzebnych do utrzymania i tworzenia nowych placówek odpowiednich środków. Spodziewać się można, że Kościół katolicki, który przeszedł golgocką drogę udręki pod caratem, powstał do nowego życia i nowej owocnej pracy.

Potrzeba organizacyi wśród kobiet katolickich na Śląsku.

Ruch organizacyjny przed wojną objął także kobiety katolickie i kto się wtedy tym ruchem interesował, to mógł zauważyć, że organizacye te wszędzie wspaniale się rozwijały. I u nas na Śląsku kobiety nasze zabrały się z wielkim zapałem do pracy organizacyjnej, utworzyły Polski Związek Niewiast katolickich i też wszędzie tam, gdzie filie tego Związku powstały w stosunkowo krótkim czasie, doszło do pięknego rozwoju. Jednak z nastaniem wojny i w pracy organizacyjnej nastąpił zastój i Polski Związek Niewiast katolickich zmuszony był przerwać swą tak pożyteczną działalność.

Wojna obecna, która na wszystkich nałożyła tak wielkie ciężary, nie mniejszych, jeżeli nie większych ofiar i poświęceń zażądała od kobiety. Wielkie zadania przypadły kobiecie do spełnienia podczas wojny i musimy przyznać, że kobieta odpowiedziała wymogom i nawet więcej zrobiła. W czasie wojny stanęła kobieta w pierwszym rzędzie, wykazała tyle hartu, poświęcenia i wytrzymałości, że się dziwić trzeba, skąd w tej słabej istocie tyle sił się wzięło. Jest więc naturalnem, że traktowanie kobiety powinno być z powodów już wyżej podanych ludzkie i sumienne, gdy tymczasem jest jednak inaczej. Na każdym kroku możemy się dziś przekonać, że miarodajne czynniki nie obchodzą się z kobietą należycie, lecz starają się ją na każdym kroku wyzyskać i gnębić.

Przez swą wytężoną pracę podczas wojny zdobyła sobie kobieta prawa, których nikt zaprzeczyć nie może. Nadto, jak już same rządy przyznawają, przypadnie niebawem kobiecie prawo głosowania i udział we wszystkich instytucyach publicznych i społecznych. Może już też niezadługo nadejdzie ten czas, że kobiety nasze

Jura i Jónek.

Jura: Zaś se kansi na nas uwzieni, jeny nie wiem kany, czy na hetmaństwiu, czy w sądzie, czy wojsko, że nom już zaś ostatni dwa razy nałożyli kłodke na gębe. Nale choćby mie gdo zabił, tuż nie wiem, gwóli czego, bochmy przeca nic złego nie rozprowiali ani nic proci paragrafom nie rządzili.

Jónek: Jo sie też dziwom jak głupi, co to s nami nagrowają. Jak kiesi był zajdler tem najwyższym pantafirem, to to nie było nic dziwnego, kie on jeny szył z niemcami a na poloków bij zabij, ale teraz, kie go wygnali i zrobili oberpisorzem przy cesarzu w kancnaryji, tuż już przeca nimo takich folmachów; może to jeszcze na becyrku w Cieszynie nie wiedzieli, że zajdler przestoł rozkazować i tuż tak jeszcze po nas jeżdżą.

Jura: Bedemy musieć zońść do naszego posła na żałobe, aż sie tam we Wiedniu spyto tego małego hósara, co je teraz tym wyrchnim ministrem, jaki to porządki, że nas mie nic tobie nic skrz gryzu abo mieszanki cytyrują. Ale synku nie wiem, skąd sie latoś tela deszcza biere. Dyć to przeca rontem leje, troche słońce prześwieci, za chwilke zaś giszy z nieba, tego obilo nie lza ani ukraść z pola do stodoły.

Jónek: Je ten rok nadobrze opaczny. W aprylu i moju były taki hyce, jak kole świętego Jona, a żodnego deszcza, w czerwcu mrozy, w lipcu jedna ulicha za drugą — jako my to obili z pola skludzemy, tego synku nie wiem. A ci sławni konwisorze mi tego z hektara nadychtyrowali; oddać moc metercentów, jo ani tela nie namłócę, bo reż je przeskoczyto, jęczmień zczernioł na pokosach, pszenica porosła, a owiesek je krótki jak za przeproszenim świńsko szkucina.

Jura: Ja, ja, bee to bieda, jak sie ta wojna do zimy nie skończy.

Jónek: Djaska sie tam skończy. Dyć sie snoci nowo wojna robi. Japończycy, co mieszkają kansi na drugi stronie świata, snoci idą na Rusa z drugi strony z poza morza, chcą tych bolszewików w Rusyi, czy jak sie ci miglanci nazywają, wygnać i na nowo iść na Prusoka. A kansi w Afryce murzyni sie proci talianom zespurzyli i zaś nowo patalia.

Jura: Dlo Krysta Boga, w czemż bedemy chodzić w zimie? Mie sie już koszulska targają, kie ani porządnego mydła nie dostanie, a teraz człowiek przy kosie abo przy stawianiu abo na worstwie, w somsieku wszycko przepoci durch, tuż to nie chce puszczać, jak to proczki zaczną drzyć w rękach, to sie to nadobrze rozlatuje.

Jónek: Straszecznie zachwalują to płótno z papieru, ale to tak bee dobre na parade — na użytek do roboty sie to nie bee godzić. Jak sie trzeja ruszać przy robocie, to to hnet djaseł weźnie. Nie wiesz, drogi to je?

Jura: Moja staro oto przyniosła do domu cosi pół sztwarta metra tego papierowego płótna, na podziwani to je dość piekne, obhrubne, a dała za to u grimbauma cosi kole sztyrycet koron. Nie wiem, czy sie bee godziło aspoń na łotani. Dyć gacie już też mom przechechłane, miołech troje obleczo na niedziele, już sie też to zedrzyło, a za nowy ancug żądają przez tysiąc koron. Nie wiem, czy zaś bedą rajski czasy, że bedemy chodzić na rozkoz jaki centrale jak kiesi nieboszczyk Adam lebo jewa — bez obleczo, inaczy nie bee pokazować.

Jónek: Kansi jeszcze towor musi być, dyby jeny dobrze pochladali, toby naszli. Dyć jak jeden przyniesie do miasta chowanio, mleka, masła, wajec, ziemioków, kure, gęś, to grimbaum kansi z pod pudle dycki wyciągnie kąsek fajnego płótna, to sztofu na obleczy abo klotu na podszywke. Nom to hladają, przewracają chałupe do góry nogami, kopią w piwnicy, grzebią jak krety po kumorach, a inszy to mają iste schowki.

Jura: No, no, dyć też to przeca na wieki tak nie potrwo. Już nom też od pendziałku mają dować więcej chowanio, cały pecenek chleba na tydzień, możne że už przeca przyszło z tej

staną przy urnie wyborczej i tam swoją kartkę oddają. Nam szczególnie na Śląsku nie może być obojętnem, komu ją oddają. Zależeć to będzie od tego, kto kobiety do urny wyborczej poprowadzi, jaka organizacya się niemi zajmie.

Wrogie nam organizacye zrozumiały już też przyszłe stanowisko kobiety i obecnie wytężoną pracą starają się pozyskać je dla swoich przeważnie przewrotnych celów. Czy my spokojnie patrzeć mamy się na to, jak nasze kobiety polskie i katolickie hołdować mają nam wrogim ideałom? Przecież nie może nam być obojętnem, w jakim duchu nasze dzieci będą wychowane, bo od tego zależeć będzie nasza przyszłość na Śląsku!

Dlatego też dołożyć musimy starania, ażeby naszą katolicką ogranizacyę kobiet katolickich znowu powołać do życia. Nie śmiemy też z tą sprawą odwlekać na czas późniejszy, bo jeszcze jest czas i możemy coś zrobić. Musimy już i dlatego zaraz zabrać się do pracy, by czas po wojnie zastał kobiety zorganizowane w duchu i w organizacyi katolickiej. W każdej większej miejscowości na Śląsku powinna powstać filia organizacyi kobiet, która rozwinąć by miała najszerszą działalność, ażeby jak najszersze warstwy kobiet pozyskać. Rozwój wtedy będzie możliwy, jeżeli organizacya dbać będzie o religijne i narodowe uświadomienie kobiet, o urządzanie kursów praktycznych, zakładanie własnych sklepów, prowadzenie tanich kuchni dla biednej ludności i t. p.

Gdy nowe ukształtowanie się stosunków po wojnie znajdzie nasze kobiety zorganizowane, to wtedy też nie będziemy musieli bać się o przyszłość naszą, bo będziemy mieli pewność, że kobiety katolickie zorganizowane w organizacyi katolickiej i narodowej, będą nam wytrwałemi i wiernemi bojowniczkami o lepszą przyszłość ludu polskiego na Śląsku.

Z WOJNY.

Na froncie zachodnim.

Wojska niemieckie zatrzymały się w odwrocie na linii rzek Aisny i Vesle między Soissons i Reims. Wielka tegoroczna ofenzywa niemiecka nastąpiła w trzech po sobie następujących okresach i w trzech odcinkach frontu. Pierwsza rozpoczęła się 21. marca na linii Cambray—St. Quentin—La Fere, odniosła poważne sukcesy, aż do miasta Montdidier, lecz nie potrafiła zdobyć Amiens i brzegów kanału la Manche. Druga ofenzywa w kwietniu uderzyła po obu stronach Armentieres z myślą przedarcia się do morza; front koalicyi został odrzucony na zachód, lecz wojskom niemieckim nie udało się opanować ważnego pod względem strategicznym miasta Arras. Trzecia ofenzywa przełamała w czasie od 27. maja do 15. czerwca na linii rzeki Aisny pomiędzy Soissons i Reims opór Francuzów, dotarła do brzegów rzeki Marny w tem mniej więcej miejscu, gdzie w r. 1914. udało się generałom Joffre i Gallieni zatrzymać pochód niemiecki, pokonać armię gen. Kluka i zmusić Niemców do ogólnego odwrotu na linie, które następnie przez cztery lata zajmowali. W drugiej połowie czerwca wymusili Niemcy przejście przez Marnę i posunęli się na jej lewym brzegu o 10—15 km. w głąb kraju, mierząc wprost w serce Francyi, Paryż. Nastąpiła kontrofenzywa generała wojsk koalicyi Focha, która spowodowała cofnięcie oddziałów niemieckich za Marnę, opróżnienie odcinka Chateau-Thierry, pozycyi po obu brzegach rzeki Ouerque, linii na wschód i zachód od Reims i powrót na linię rzeki Aisne i Vesle. Również wojska niemieckie pod Albert zawróciły z lewego na prawy brzeg rzeki Ancre. Bitwa toczy się dalej. Gen. Foch rozporządzał, jak stwierdzają sprawozdawcy wojenni, przygotowanemi rezerwami i silną armią ruchową, której poważny kontyngent stanowią Amerykanie, którą przerzucał na każdy odcinek frontu.

Nad rzeką Vesle gwałtowne walki; ataki wojsk koalicyi i kontrataki niemieckie.

Los dalekonośnych dział niemieckich.

Korespondent »Az Estu« donosi z frontu zachodniego, że jedno z dalekonośnych dział niemieckich musieli Niemcy zniszczyć, prawdopodobnie na terenie, z którego ich obecnie Francuzi wyparli. Z innej strony donoszą, że drugie działo dalekonośne wpadło w ręce francuskie. Działo zostało jednakże przez Niemców uszkodzone.

Na froncie włoskim

nie było większych działań bojowych, tylko walki działowe i czynność patroli.

Na wschodzie i północy.

Z dalekiego wschodu nadchodzą alarmujące wiadomości. Według oświadczenia dziennika urzędowego w Tokio niedługo wysłane zostaną wojska sojuszników do Władywostoku na pomoc Czecho-Słowakom. Pierwszy oddział wojska japońskiego w sile jednej dywizyi wsiadł w Japonii na okręty i będzie przewieziony do Władywostoku. Ponieważ nadto rząd sybirski w Omsku ma niebawem wypowiedzieć wojnę bolszewickiemu rządowi sowietów i wielki książę Michał Romanow, popierany przez grupę monarchistów, w wysłanym manifeście oświadczył, że chce zaprowadzić porządek w Syberyi, może niebawem powstać nowy front na wschodzie, skierowany przeciw bolszewikom i ich protektorom, państwom centralnym.

Nadto donoszą z Archangielska, że dnia 2. b. m. przybyły do portu wojskowe siły morskie i lądowe koalicyi, które powitała tamtejsza ludność bardzo uroczyście.

Przegląd polityczny.

Do narodu, który wstaje z grobu. Papież o Polsce.

Pronotaryusz Stolicy papieskiej ks. Ratti z Warszawy bawił przed kilku dniami w Kielcach. W obecności biskupa Łosińskiego odprawił legat papieski w katedrze mszę św., poczem w sposób uroczysty podejmował go biskup Łosiński w swym pałacu. Przez dwa dni następne zwiedzał ks. Ratti miejscowe instytucye. W seminaryum duchownem powitał legata papieskiego przemówieniem ks. Gawroński. W odpowiedzi powiedział msgr. Ratti między innemi:

»Kiedy mi Ojciec św. proponował obecną misyę, wymawiałem się brakiem sił do tak trudnego zadania. A Ojciec św. powiedział mi dosłownie: »Nie bój się trudności, pójdziesz przecie do narodu, u którego wiara pierwsze miejsce zajmuje i który pierwsze zajmuje miejsce wśród narodów swą powszechną religijnością. **Pójdziesz do narodu-męczennika, który za wiarę i wolność krwi tyle przelał. Pójdziesz do narodu, który dziś jak Łazarz wstaje z grobu do nowego życia i choć jeszcze ma na sobie śmiertelne powijaki, już nie jest w grobie.«**

»Widoki zwycięstwa nigdy nie były tak wspaniałe, jak dziś.«

Biuro Reutera donosi: Z okazyi czwartej rocznicy udziału Anglii w wojnie ogłasza Lloyd George manifest, który 5. b. m. opublikowano w całem królestwie, we wszystkich dominiach i w Stanach Zjednoczonych. Opiewa on:

»Wytrwajcie!

W wojnie nie walczymy o samolubne cele. Rozpoczęliśmy ją, aby **obronić wolność narodów, zaatakowaną brutalną siłą. Chcemy dowieść, że żaden, choćby najmniejszy naród, nie może się oddać bezprawnemu militaryzmowi, gdyż w takim razie dosięgnąć go musi pewna i fatalna kara ze strony wolnych narodów świata.**

Ustać przed wywalczeniem tego zwycięstwa byłoby popełnieniem zbrodni na przyszłej ludzkości.

Powiadam, wytrwajcie, ponieważ **nasze widoki zwycięstwa nigdy nie były tak wspaniałe, jak dziś.** Właśnie przed sześciu miesiącami władcy Niemiec rozmyślnie odrzucili rozsądne uregulowanie spraw, zaproponowane im przez koalicyę, zdjęli w końcu maskę umiarkowania, **okrajali Rosyę, pęta niewoli nałożyli Rumunii i próbowali panować przemocą, starając się rozpaczliwymi ostatnimi atakami pokonać sojuszników.**

Dzięki niezłomnej waleczności wszystkich armii koalicyi **nie ulega teraz wątpliwości, że to marzenie o zdobyciu świata nigdy się nie urzeczywistni.**

Lecz walka nie jest jeszcze wygrana. Potężna autokracya pruska utrzymuje się jeszcze siłą i podstępem, aby ujść klęski i zapewnić militaryzmowi czasy nowego życia.

Nie możemy uchylać się od okrucieństw wojny i przekazywać ją naszym dzieciom. Ponieważ podjęliśmy się zadania, musimy je przeprowadzić, aż osiągniemy sprawiedliwe i trwałe uregulowanie spraw. Żaden inny sposób nie może świata od wojny wyzwolić. **Wytrwajcie!**

»Niemcy muszą być pokonane, jeżeli wytrwamy«.

W liście do wyborców pisze minister angielski co następuje:

»Wojnę musimy wygrać. Najważniejszą cechą położenia jest, że pozór siły znajduje się u nieprzyjaciela, rzeczywista zaś siła jest po stronie naszej. Niemcy muszą być pokonane, jeżeli wytrwamy.

Trzy straszne ciosy spadły w tym roku na Niemcy: ataki niemieckie na wojska angielsko-francuskie zostały odparte, wojnę łodziami podwodnemi koalicya zupełnie opanowała, armie amerykańskie zjawiły się w tak wielkiej liczbie, że koalicya ma teraz przewagę. Czwartym momentem fatalnym dla Niemiec jest, że koalicya coraz to więcej opanowuje powietrze.

Cały świat idzie na Niemcy. Musimy wytrwać i zwyciężyć. Zawrzeć pokój dziś, kiedy Niemcy pozornie tryumfują, faktycznie zaś są zachwiani, kiedy Ameryka dopiero rozpoczęła walkę a Rosya znajduje sie na dnie nędzy, znaczyłoby to rasę naszą na pokolenia obciążyć piętnem pozornej słabości i rzekomej klęski, właśnie tego domaga się Landsdowne.

Churchil pragnie, by Anglia z Ameryką wytrwały. Kroków nieprzyjacielskich nie można wstrzymać, póki 1) armia niemiecka nie będzie stanowczo pobita, 2) póki naród niemiecki dobrowolnie i statecznie nie zerwie z systemem, który doprowadził do tak wielu i tak strasznych zbrodni.

»Koniec wojny już widać.«

Według doniesienia Biura Reutera z Londynu, dziewięciu członków koregresu Stanów Zjednoczonych, przebywających obecnie w Anglii dla studyów stosunków, wywołanych stanem wojennym, ogłasza oświadczenie, które można uważać za urzędowe przedstawienie tego, co Stany Zjednoczone zdziałały. Oświadczenie powiada między innemi: Okres przygotowywania się Stanów Zjednoczonych do wojny już minął. Ameryka rozporządza milionami ludzi w wieku obowiązanych do służby wojskowej. W Europie stoi 1,500.000 żołnierzy amerykańskich. Przed końcem października będzie dwa miliony żołnierzy amerykańskich stało w Europie. Równocześnie jeden milion żołnierzy będzie się kształcił w Ameryce.

Pominąwszy ogromne ilości amunicyi, które Ameryka dostarczyła sojusznikom,

---

ukrainy to obili, bo uhrzy nie chcą dać za drogi grejcar ani zorka rży, ani pszenice, tuż to bec isto skądsi z Kijowa.

Jónek: Jo už tam do tej gospodarki ni mom wielki duwiery. Tak ku przypadu sztelowało oto niedowno miasto Cieszyn 5 wagonów ogórek, to sie tego cosi cztery wagony zepsuło, to to potem przedowali za pakatel. Nima tego szkoda? Jak tego ni mogą naroz tela przewieść, to niech se to podzielą na dwa abo trzy razy, tak psuć Boży dor, dyć to je ciężki grzech.

Jura: Ja, słyszołeś o tem nieszczęściu kansi za Oświęcimem?

Jónek: Cosi mi wykłodali na banhofie, alech z tego nima mądry. Ale musiało to być straszne, kie cosi sztyry wagony grzęcły do wody, a tam ji je 6 metrów na zhrub, gdo wie, kiela ludzi sie tam utopiło?

Jura: Jo dycki prawiem: komu nie trzeja jeździć, niech siedzi w chałupie; dyć to teraz wszycki wagony i cugi tak nabite, żeby ani jabko nie spadło na ziem. Maszyny też už są wydrzyte, ty konduchtorki i bremzerki też to je słabe, tuż sie tam nieszczęści może lekko przydarzyć. Jeszczech ci chcioł wyłożyć, na co sie mi pore chłopów z czechowic lutowało, że im bierą wszycki krowy, a ci wielcy siedlocy, że jakosi nie oddowają tela, wielaby patrzyło, ale trzeja iść, bo młócemy, by było aspoń troche obilo na chleb.

Jónek: Toś mi synku z tą zieleźnicą nagnoł strachu. Miołech jechać do Zarzeczo na odpust, to raczy zustanę w chałupie.

Katol. Rodzina Sieroca na Śląsku.

Ogłaszając drukiem spis składek na listy, dziękujemy jak najserdeczniej wszystkim poniżej wymienionym za tak wydatne popieranie celów K. R. S., — tak tym, którzy podjęli się trudu zbierania, jako też szlachetnym ofiarodawcom.

Długi szereg składających świadczy dobitnie o wielkiem zrozumieniu sprawy i czułem na nędzę sercu naszego ludu. Wie ten lud, że każdy grosz,który w ciężkich dla niego czasach wojennych złoży na K. R. S., będzie obrócony sumiennie na złagodzenie jeszcze większej,a naszej nędzy, że pójdzie na opiekę i wychowanie tych najnędzniejszych istot, które, utraciwszy ojca, a często i matkę wskutek wojny, nieraz są pozostawione woli losu, uciskane i wyzyskiwane przez niesumiennych.

Tym sierotom chce K. R. S. zabezpieczyć opiekę, wrócić im to, co utraciły, a czego tak bardzo potrzebują, mianowicie opiekę rodzicielską, rodzinę. O ile można, będzie K. R. S. umieszczała te dzieci w dobrych rodzinach polsko-katolickich, które jednak muszą dać zapewnienie, że z sierotami będą się obchodziły jak z własnemi dziećmi.

Żeby tym sierotom zapewnić w późniejszem życiu utrzymanie i własny kawał chleba, postara się K. R. S. o to, aby w osobnych zakładach wyuczyły się pożytecznej pracy lub rzemiosła. I tak dziewczyny umieszcza już teraz K. R. S. w Zakładzie Sierot SS. Felicyanek w Dziedzicach, gdzie nie tylko znajdują dobre wychowanie, ale także sposobność do wyszkolenia się w pracach domowych kobiecych, szyciu, a nawet w hafciarstwie.

Dla chłopców zamierza K. R. S. stworzyć na Śląsku zakład pod kierownictwem księży Salezyanów. Zakład ten zbudowany osobno na ten cel, będzie obejmował z czasem warsztaty krawiecki, szewski, stolarski i ślusarski, w których chłopcy w czasie 4-letniej praktyki będą mogli osiągnąć możliwie największe wykształcenie w poszczególnych rzemiosłach. Oprócz terminatorów będą w zakładzie chłopcy poniżej 14-tu lat, dla których w zakładzie będzie osobna szkoła i którzy tam będą mogli odebrać wychowanie szczerze katolickie i polskie. K. R. S. chciałaby, żeby ten zakład z warsztatami stanął jak najprędzej na naszej śląskiej ziemicy i wychował nam te biedne sieroty na dobrych obywateli i spolegliwych a rzetelnych pracowników.

Do dokonania tego dzieła zaprasza K. R. S. wszystkich, aby jej użyczyli Swej współpracy i poparcia. Dzieło to wielkie — dlatego wielu musi stanąć do szeregu, aby je urzeczywistnić. Niekogo pewnie niema między nami, któryby nie pochwalił tego zamiaru; niechże wszyscy tak jednomyślnie przy każdej sposobności czynem tę swą przychylność okażą. Niech namawiają innych do współpracy, niechże sami popierają je licznymi datkami — jak najczęściej.

Za Wydział K. R. S.:

Ks. Leopold Bilko, sekretarz. **Ks. Eug. Brzuska**, prezes.
Dyr. Wiktor Stanek, skarbnik.

Na rzecz K. R. S. złożyli:

Na listę p. Stefanii Morawcównej, nauczycielki w Czechowicach: Marya Kopeć 2 K, Anna Wieczorkowa 2 K, Anna Wieczorkówna 2 K, Julia Wieczórkówna 2 K, Stefania Woleńska 2 K, Franciszek Böhm 2 K, Marza Böhmowa 2 K, Wincenty Morawiec 2 K, Antonia Morawcówna 2 K, Alojzy Morawiec 2 K, Stefania Morawcówna 10 K; na listę p. Leopolda Pieski, nauczyciela w Czechowicach: Kopeć Jerzy 2 K, Kopeć Marya 2 K, Piesko Leopold 2 K, Piesko Ema 2 K, Olma Emilia 2 K, Szczotka Karol 2 K, Barończyk Ludwik 2 K, Janusz Stefania 2 K, Janusz Helena 2 K, Malarek Anna 2 K, Malarek Jadwiga 2 K, Teofil Fołta 2 K, Piotr Ptaskis 2 K; na listę p. Jana Ozaista, kier. szkoły w Zabrzegu: Rozalia Kobielowa 30 h, Kocurek Józef 20 h. Kocurek Marya 30 h, Kocurek Anna 1 K, Stefania Mol 1 K, Kozik Józef 20 h, Kozik Antoni 20 h, Donocik Emilia 1 K 50 h, Kozik Zuzanna 30 h, składka w szkole 37 K 85 h, Jan Ozaist, kier. szkoły 5 K; na listę p. Maryi Ozaistównej, nauczycielki w Zabrzegu; Marya Ozaistówna 5 K, Eugenia Mazurkówna 2 K, Stanisław N. 2 K, Świeżówna Róża 2 K, Buczerówna Ela 2 K, Jan Ozaist, por. 6 K, za kwiaty z przedstawienia 27 K 80 h; na listę pp. Krzempków, naucz. w Zabrzegu: dzieci szkolne 7 K 30 h, Ludwik Krzempek 2 K, Jan Krzempek 2 K, Marya Musioł 2 K, Zofia Krzempek 2 K, Józefa Krzempek 2 K, Marya Rauer 2 K, Ewa Krzempek 2 K, na listę panien Barberównych w Dziedzicach: Bordowski Fryderyk 1 K, Teofil Płonka, por. 2 K, Koška Jan 1 K, Teofil Płonka, por. 2 K, Golda 1 K, Gałuszka 2 K, Małysz 2 K, Bodzek 2 K, Barberówne 6 K, Nieczytelni 7 K; na listę ks. Jana Skuliny, proboszcza w Brennej: ks. proboszcz Jan Skulina 2 K, Kisiała Józef 2 K, Greń Marya 2 K, Bojda Marya 2 K, Holeksa Anna 2 K, Słowiok Jerzy 2 K, Madzia Anna 2 K, Cieślar Julianna 2 K, Cieślar Paweł 2 K, Słowiok Jan 2 K, Rössel Paweł 2 K, Gawłas Zuzanna 2 K, Herczyk Helena 2 K, Rak Anna 2 K, Holeksa Zuzanna 2 K, Greń Anna 2 K, Greń Józefa 2 K, Mędrek Jan 2 K, Gawlas Adela 2 K, Miczko Anna 2 K, Barankiewicz Zofia 2 K, Skulina Zuzanna 2 K; na listę p. Józefy Włodyżanki, nauczycielki w Dziedzicach: znaleziona 1 K, M. Krajewska 1 K, Ewa Krajewska 1 K, Józefa Włodyżanka 20 K, Palla Rudolf 2 K, Palla Anna 2 K, Palla Jan 2 K, Palla Małgorzata 2 K, Fuliński Stanisław 5 K, Antonina Budna 10 K, Emil Molla 2 K, Maryanna Molla 2 K, Zuzanna Machalica 1 K, Anna Gola 2 K, Józef Puchałka 1 K, Trela Agnieszka 1 K, Puczka Ewa 1 K; Jurczyk Anna 2 K, Foltyn Marya 2 K, Urbanczik Albert 1 K, Krzus Adolf 1 K, Suchy Helena 1 K, Kozik Marya 1 K, Maniszowska 40 h, Kuś Marya 1 K, M. K. 2 K, Palarz Maryanna 2 K, S. Nowak 2 K, J. Malik 2 K, Jadwiga Stoszek 2 K, Anna Hermann 2 K, Marya Kielochowa 10 K, N. N. 1 K, Paprzok 2 K, Anna Palarz 2 K, Maryanna Pępek 2 K, Anna Piłocik 1 K, Zieleźnik Jan 4 K, Wiśniowski Ludwik 2 K, Kopeć 2 K, Machalica 2 K, Paszek Franciszek 2 K, Katarzyna Zieleźnik 2 K, Maciej Wójcik 2 K, Teresa Muras 2 K, Tyc Jadwiga 2 K, Marya Linek 2 K, Jerzy Piłocik 2 K, Marya Piłocik 2 K, Anna Kopeć 2 K, Dudek Jan 2 K, Marya Guzdek 2 K, Maryanna Jurczyk 2 K, Czyż Katarzyna 2 K, Helena Bartosik 2 K, Janota Józef 2 K, Otylia Ślezińska 1 K, Janik 1 K, Polok Paweł 2 K, Hałas Józef 2 K, Czylok Elżbieta 60 h, Juliana Puchałka 1 K, Teresa Niemczyk 1 K, Katarzyna Kieloch 1 K, Marya Jurczyk 3 K, Jan Bojda 2 K, Karol Kopeć 2 K, Hałas Józef 3 K, Józef Donocik 2 K, Fuchs K. 2 K, Kajstura J. 1 K, Lubecka H. 1 K, Budna M. 1 K, Tymon Zuzanna 1 K, Pietrzyk Józef 1 K; na listę p. Eugenii Mazurkównej, nauczycielki w Czechowicach: Eugenia Mazurkówna 2 K, Ozaistówna Marya 2 K, Ozaistówna Helcia 50 h, Mazurkówna Marya 60 h, Franc. Piernikarczyk 2 K, Mazurek Karol 1 K, Kuhnówna Marya 2 K, N. N. 20 h, Bolesława Laugner 2 K Sopowa Marya 1 K, Józefa Leśniarowa 2 K, Antoni Langner 1 K 40 h; Gola Franc. 1 K, Teresa Borgieł 1 K, Bronisława Gajda 4 K, Marya Antonik 3 K, Stasia N. 1 K; na listę p. Maryi Kuhnównej, nauczycielki w Czechowicach: Karolina Serwinowa 1 K, R. Łuczkowa 1 K, Anna Kuhnowa 2 K, Marya Kuhnówna 3 K, J. Kuhn 2 K, Antoni Dobija 2 K, Józef Gruszecki 1 K, nieczytelni 2 K 34 h; na listę p. Maryi Foxównej, nauczycielki w Czechowicach: Alojzy Hess 2 K, Marya Łaszczokowa 2 K, Cyankiewicz 2 K, Karasiński 1 K, M. Foxówna 3 K; na listę p. Leona Krzysztoforskiego, właściciela sklepu w Dziedzicach: Józefa Krzysztoforska 20 K, L. Krzysztoforski 20 K; na listę p. Elżbiety Kasperlikównej, nauczycielki w Dziedzicach: Julia Spernolówna 2 K, ks. Karol Franek 20 K, Marya Machalicowa 2 K, Zuber 6 K, F. Zalesiński 2 K, Jan Szarek 2 K, Andrzej Tora 2 K, Janik Jan 3 K, Józefa Szebor 1 K, Jan Grygierczyk 2 K, Marya Budna nr. 106, 2 K, Wiktorya Budna 2 K, Marya Budna nr. 221, 2 K, Katarzyna Hess 2 K, Katarzyna Czana 2 K. Jan Machalica 2 K, Marya Kielochowa 2 K, Janota Filomena 2 K, Zuzanna Antonik 1 K, Elżbieta Waltrova 2 K, Jurczyk Katarzyna 2 K, Marya Jurczyk 1 K, Dziek Marya 80 h, Jan Jarczok 2 K, Kolaczek Józef 2 K, J. Kopciowa 60 h, J. Kuboszek 60 h, Z. Tomanek 1 K, J. Tomanek 60 h, E. Kłaptocz 3 K, Palarz Jan 2 K, Pustelnik H. 80 h, Puchała Franciszek 1 K, Dyczek Anna 1 K, Majdok 20 h, Zuzanna Wojtek 1 K, Kochan Karolina 20 h, Tyc Ewa 50 h, Kocur Anna 1 K, Koutnik 1 K, Dudkowa Elżbieta 1 K, Piłocik Helena 2 K, Paszek Franciszek 2 K, Helena Kapiszczyk 1 K, Kieloch Józef 1 K, Piłocik Jan 2 K, Piłocik Jadwiga 2 K, Piłocik Janina 1 K 20 h, Jurczyk Julia 2 K; na listę p. Jana Stryczka, gospodzkiego w Dziedzicach: Marya Stryczkówna 4 K, Teofil Płonka 5 K, Józef Książek 1 K, Marya Laszczokówna 2 K, Chrząszcz 1 K, Jan Tyc 2 K, Jerzy Ferens 1 K, Józef Stuchlik 5 K, F. Gattermayer 5 K, Cyankiewicz 1 K, Jerzy Piłocik 2 K, Marszałek 1 K, Kłaptocz 2 K, Kopeć Ferdynand 2 K. Wilczek 1 K, F. Laszczok 1 K, Jan Stryczek 5 K, P. Kieloch 1 K, Kłaptocz Józef 2 K, Wilczek Amalia 1 K, Oleniak 1 K, Linek J. 1 K. Niemczyk Henryk 2 K, Budny 1 K, Jurczyk 3 K, Eliza Kasperlikówna 2 K, Józef Hałas 1 K, Pacut Stanisław 2 K, Bronisław Gajda 2 K, Jan Kalus 2 K, Juliński 2 K, Ludwik Tomanek 2 K, Tymon Augustyn 2 K, Nowak Stefan 2 K, Paszek Franciszek 2 K, Maciej Alojzy 2 K, Hajduk Jan 1 K, Alojzy Vranik 10 K; na listę p. Franciszka Laszczoka, elektrotechnika w Dziedzicach: Franciszek Laszczok 5 K, Józef Budniok 2 K, Franciszek Budniok 2 K, Antoni Budniok 1 K, Blaheta Emilia 1 K, Józef G. 1 K, Andrzej Morcinek 1 K, Galuschka 1 K, Jan Budniok 1 K, Jadwiga Budniok 1 K, Anna Feigel 2 K, Głupi Andrzej 2 K, Marya Światloch 1 K, Tekla Kozak 1 K, Janowska Zofia 1 K, Jadwiga Światloch 1 K, Wiktorya Wysogląd 20 h, Katarzyna Szewczyk 1 K, Rozalia Fuzoń 1 K; na listę p. Ignacego Hanaka, em. kier. szkoły w Bronowie: ks. Jan Kunz 4 K, Marya Popek 1 K, Dzida Jerzy 1 K, Katarzyna Kuś 1 K, Franciszek Zbijowski 1 K, Kura Andrzej 1 K, Józef Glos 1 K, Zofia Machalica 2 K, Donocik Franciszek 1 K, Dzida Katarzyna 2 K. Kołoczek Marya 1 K, Szkucik Marya 2 K, Waliczek Jadwiga 2 K, Burejza Marya 1 K, Malchar Anna 2 K, Wątroba Józef 1 K, Kuś Jerzy 40 h, Filapek Maryanna 1 K, Józef Staszek 90 h, Jadwiga Kubica 2 K, Teresa Kopeć 1 K, Paweł Kopeć 2 K, Franciszek Tomalik 60 h, Krętosz Andrzej 2 K, Rojczyk Jan 2 K, Katarzyna Brożek 2 K, Marya Zbijowska 2 K, Katarzyna Brożek 2 K, Marya Zbijowska 2 K, Katarzyna Londzin 1 K, Boryś Paweł 1 K, bezimienny 50 h, Józef Rynek 1 K, Kucharczyk Michał 1 K, Benek Anna 1 K, Dzida Marya 2 K, Filipek Zofia 1 K, Król Marya 2 K, Król Anna 1 K, Król Jan 1 K; Ewa Iskrzycka 2 K; Iskrzycka Marya 2 K, Marya Chrapek 1 K; Jan Muras 1 K, Jan Nowrotek 1 K, Anna Kopoczek 2 K, Ewa Neller 2 K, Leopold Iskrzycki 1 K, Paweł Kuboszek 2 K, Paweł Strokol 2 K, bezimienny 2 K, Ignacy Hanak 2 K 60 h; na listę p. Ludwika Sikory w Jabłonkowie: Chrześcijańsko-ludowa Spółka spożywcza w Jabłonkowie 200 K; na listę p. Teofila Wojtyły, kier. szkoły w Gruszowie: Karol Gołuch 2 K, Teofil Wojtyła 5 K; na listę p. Sławińskiej w Orłowej: Szymon Kuznik 2 K, Maurycy Raimund 3 K, Józef Pieczka 20 K, Teresa Sławińska 2 K, Józef N. 2 K, Twardek Cecylia 2 K; Wieroński Stanisław 2 K, Sosna Józef 2 K, Franciszek Nowak 2 K, Rokowski Tomasz 2 K, Katański Jakób 2 K, Dżamała Daniel 2 K, Twardzik Józef 2 K, Franciszek Warchał 3 K; Józef Szczotka 2 K; na listę p. Wawrzyńca Pałkonia w Polskiej Ostrawie: Rudolf Słup 2 K, Stolarczyk Józef 2 K, Wawrzyniec Pałkoń 2 K, na listę p. Rybowej w Łazach: Granica Jan 1 K, Gaweł Wojciech 2 K, Basista Jakób 1 K, Krutiok Jan 40 h, Szmeja Franciszek 1 K, Kramny Józef 40 h, Rybówna Elżbieta 40 h, Guznar Anna 1 K, Tomczyk Piotr 50 h, Rozbroj Jan 40 h, Ludwik Liberda 2 K, Rybówna Zofia 1 K, Marek Jan 1 K, Franciszek Matuszyński 1 K, Pytlik Karol 1 K, Pitala Józef 2 K, Kornaś Wojciech 50 h, Konieczny Karol 50 K, Grabiec Helena 1 K, Amalia Kempna 60 h, Baronowa Amalia 60 h, Godula Józef 40 h, Kuś Franciszek 40 h, Ryba Wilhelm 1 K, Ryba Helena 2 K 90 h; na listę ks. Jana Reinocha, wikarego w Rychwałdzie: N. N. 4 K, Marya Godek 3 K, Józefa Drobikowa 1 K, N. N. 2 K, Sznapkowa Anna 2 K; na listę p. Anny Gelnarowej w Rychwałdzie: Marya Drobik 1 K, Józefa Klimsza 1 K, Anastazya Rumpel 1 K, Godek Marya 2 K, Bayer Rozalia 1 K, Joanna Nakielny 1 K, Marya Banaś 2 K, Karolina Łuksza 2 K, Joanna Mandera 1 K, Sznapka Anna 2 K, Elżbieta Wojtuła 2 K, Barbara Łuksza 1 K, Marya Waleczko 2 K, Warchoł Katarzyna 1 K, Swaczyna Adela 2 K, Krobel Tekla 2 K; Hermina Gelnar 1 K; na listę p. J. Malika w Michałkowicach: Malik J. 1 K, Malikowa Zof. 1 K, Malikówna Elżb., Stefania, Anna i Rud. po 10 h, Józ. Kaszperowa 1 K, A. Styrnalska, Szczyrkowa, Godula Weronika po 40 h, Dudysowa Zofia 1 K; Franek Teofil 80 h, Wilczkowa Marya 1 K, Natanek Franciszek 30 h, Popek Julia 20 h, Józef Jarecki 50 h, Seweryn Franciszek 1 K, Radecka Anna 20 h, Firlitówna Ludmila 10 h, Radecka Stefania 20 h, Bania Maciej 1 K, Pikoniowa Anna 1 K; na listę p. Elzy Budnikównej w Rychwałdzie: Robert Nowak 2 K, Ludwik Budnik 1 K, Anna Budnikówna 1 K, Teresa Gacek 50 h, Zuzanna Światloch 1 K, H. Światloch 1 K, Heczko 1 K, Karol Krzystek 1 K, Maciej Mrózek 2 K, Teofil Mrózek 1 K, Waleczko Karol 1 K, Waleczkówna Elżbieta 1 K, Ludwik Drobik 1 K; Jendrulek Hubert 1 K; Robert Drobik 1 K, Kielarowa 1 K, N. N. 1 K, Doffek Jan 1 K, Emilia Urbańczyk 1 K, Eliza Żebrok 1 K, Joanna Jeżyszek 1 K, Anna Mrózek 1 K, Franciszka Łukszówna 1 K, Fr. Steffek 1 K, Ela Budnikówna 2 K 50 h; na listę p. Józefa Barteczka w Niem. Lutyni: Barteczek Józef 2 K, Faber Andrzej 3 K, Ludw. Kubiński 2 K, Wincenty Kozubek 2 K, Bednarczyk Walenty 1 K, Daniel Paduch 1 K, Lehmann Aniela 1 K, Józef Ziembiński 60 h, W. J. 4 K, Klatt Anna 1 K, Bednarz Franciszek 1 K, Bednarz Józef 1 K, Emanuel Babisz 2 K, Apolonia Rakus 2 K, Marosz Jan 2 K, Masłowski 1 K, Magdalena Szymała 1 K, Adamczyk 1 K, Richter J. 2 K, Solich 2 K, Hanusek 1 K, Staniczek Franciszek 2 K, Łuksza Józef 1 K, Rakus Franciszek 2 K, Wolny Karol 2 K, Reli Franciszek 50 h, Agnieszka Skrzyszowska 1 K, Sebera Karol 1 K, Pipin 1 K, Dofek Albert 1 K, Piniór Walenty 1 K, Szeliga Leopold 1 K, N. N. 1 K, Szczepan Szajer 1 K, Rakus Walenty 2 K, Bednorz Józef 1 K, Agnieszka Świerczyna 2 K, Przybyła Zofia 2 K, Sacher Rudolf 2 K, Stanisław Gzyl 1 K; na listę p. Karola Sznurowackiego w Cieszynie: Karol Sznurowacki 2 K, Anna Sznurowacka 2 K, ks. Jan Sznurowacki 2 K, Franciszka Kuźnikowa 2 K, Józef Kasza 2 K; na listę p. Huberta Tesarczyka, nauczyciela w Milikowie: Szkandera Paweł 2 K, Sikora Adam, Marya Kukuczka po 1 K; Zuzanna Martinek 1 K, Kantor Marya 1 K, Ewa Macoszek, Józef Czeczotka 1 K, Zuzanna Ćmiel 1 K; Łucya Stańco 2 K, Ewa Kantor 2 K, Zuzanna Bocek 1 K, Elżbieta Szczerba 1 K, Barbara Pyszko 1 K, Józef Ćmiel 30 h, Zuzanna Kawulok 2 K, Elżbieta Klimek 1 K, Anna Raszka 1 K, Józef Raszka 50 h, Jan Raszka 1 K, Paweł Raszka 1 K, Józef Martynek 1 K, Józef Ćmiel 1 K, Jerzy Martynek 1 K; na listę O. St. Mielocha T. J., sup. w Karwinie: Wróbel J. 2 K, Chmiel Antoni 2 K, Szeligowa 1 K; Marta Kazik 2 K; na listę p. Anny Bonczek w Solcy: Justyna Buława 2 K, Marya Kazik 1 K, Hermina B 1 K, Walburga Fójcik 2 K, Anna Szewieczek 2 K, Bonczek Jan 2 K, Amalia Foniok 2 K, Antonia Dyndowicz 2 K, Karolina Topiarz 2 K, Tekla Binar 2 K, Marya Chlebik 2 K, Marya Otipka 3 K, Anna Böhm 2 K, Alojzy Mokrosz 5 K, Marya Browor 1 K, Amalia Browor 2 K, Jan Ullmann 5 K, Alojzya Swaczyna 2 K, Marya Szlachta 2 K, Marya Pisz 2 K, Gabryela Papala 2 K; na listę p. Albiny Tytko: Eufrozyna Tytko 2 K, Adela Fülbier 1 K, Józef Swaczyna 1 K, Jakób Mirowski, Zofia Szkucik 2 K, Franciszka Fójcik 1 K, Emilia Pieczka 2 K, Józefa Wawrzyczek 2 K, Anna Kroczek 2 K, Marya Tesarczyk 2 K, An-

tonia i Marya Peszatowa 2 K, Amalia Carbogno 2 K; na listę p. Julii Bura: Duda Marya 1 K, Kuliha Vlasta 1 K, Kasperlik Anna 1 K, Kuliha Jadzia 1 K, Kania F. 1 K, Elza Odwarka 1 K, Burian Karol 1 K, Sylwester Hanzlik 2 K, Rudolf Nowak 2 K, Jan Lukas 2 K, Zelek Józef 2 K, Andzia Burówna 2 K, Anna Tesarczykówna 2 K, Liczman Henryk 2 K, Paweł Speck 1 K, Marya Sembol 60 h, Raszyk Wiktor 1 K, Anna Koch 1 K, Antoni Tomiczek 1 K, Barbara Dostal 1 K, Wiktorya Tomiczek 60 h, Pindur Jan 1 K, Marya Bura 2 K, Jan Sztwiertnia 1 K, Anna Wałeczkowa 1 K, Agnieszka Gębczańska 1 K, Topiarz Franciszka 2 K, Budzińska Franciszka 2 K, Topiarz Amalia 2 K, Dworok Marya 2 K, Wawrzyczek Barbara 2 K, Wawrzyczek Marya 2 K, Emilia Bura 2 K, Siostry szkolne d. N. D. 2 K, Alfons Molenda 2 K, Julia Burówna 2 K, Magdalena Szeliga 2 K, Godula Józef 1 K, Franciszek B. 1 K, Piotr S. 1 K, Robert Hanzlik 2 K, Eufrozyna Tytkówna 2 K, Wolny Franciszek 1 K, Nieczytelni 4 K; na listę p. Doroty Paździorównej w Karwinie: Marya Dubnicka 2 K; Duraj Marya 2 K, Sobol Jadwiga 2 K, Kalina Elżbieta 2 K, Kalina Anna 2 K, Kaloska Anna 2 K, Tytko Albina 2 K, Rychły Hermina 2 K, Czędlik Filomena 2 K, Bonczek Anna 2 K, Joanna Kohut 2 K, Zofia Tytko 2 K, Matylda Trombik 2 K, Anna Horky 2 K, Barbara Urbańczyk 2 K, Franciszek Bogdanik 2 K, Berta Spaleny 2 K, Floryan Żakowski 2 K, Żakowska Marya 2 K, Barbara Polaszek 2 K, Kach A. 2 K, A. Donath 3 K, M. Waniek 2 K, Sofia Kretz 2 K, Aug. Syha 2 K, Mon. Wacławczyk 2 K, Józef Pietrowski 2 K, Antoni Rzepka 2 K, Marya Matuszkowa 2 K, Ludwina Jagosz 2 K, Antonia Śladeczek 2 K, Anna Kula 2 K, Niezgoda Karol 2 K, Franciszek Blechowicz 2 K, Amalia Konarska 2 K, Alojzya Żakowa 2 K, Anna Oczkowska 2 K; na listę p. Albertyny Dostałowej w Karwinie: Zofia Schober 2 K, Marya Szewieczek 6 K, Irena Wlha 2 K, Józef Kasperlik 2 K, Adolf Hanzlik 2 K, Kat. Kania 2 K, Józef Handzel 2 K, S. Krzystek 2 K, Niezgoda Franciszek 2 K, Kubanek Józef 2 K, Gruszka Jan 2 K, Ferd. Gałuszka 4 K, W. Zawiła 2 K, Marya Goleszny 2 K, Teodor Waniek 5 K, Turoń Franciszek 2 K, Franciszek Hawranek 2 K, Koch Ludwina 2 K; Staniczek Robert 1 K, Robert Hanzlik 2 K, Józef Zelek 2 K, Albertyna Dostal 2 K; na listę p. Emilii Polaczkównej w Karwinie: Marya Haltacz 2 K, Marya Sembol 2 K, Roza Brandis 1 K, Weronika Peschke 1 K, M. Karkoszka 1 K, Brosch 60 h, S. Nietsch 1 K, Kornelia Skrla 1 K, M. Odwarka 2 K, B. Prymus 60 h, Berka 1 K, M. Matuszyński 2 K, M. Müller 1 K, S. Czopek 1 K, Andrzej Sikora 1 K, N. Ruczka 1 K, F. Zlac 1 K, J. Raszyk 1 K, Helena Hübner 1 K, M. Bura 1 K, M. Hiller 1 K, Karola Kebza 1 K, Anna Böhm 1 K, Anna Polcer 1 K, F. Zając 2 K, Rużyczka 1 K, F. Liczman 60 h, Fr. Tkaczyk 50 h, Rudolf Lorenz 60 h, Anna Gaidzica 1 K, Anna Żurek 1 K, Marya Poloczek 1 K, Józef Kostka 40 h, A. Bura 20 h, Józef Tkaczyk 50 h, Józef Lorenz 50 h, Alojzy Wranek 1 K, Emilia Szwarz 40 h, Karol Schmidt 40 h; na listę p. Stefanii Kochównej: Antoni Wyleżik 2 K, Robert Staniczek 2 K, Anna Kubasiak 1 K, Anna Czakan 1 K, Jan Matłoch 1 K, Ferdynand Rabel 1 K, Cieślar Zuzanna 1 K, M. Jurczyk 1 K, M. Żagan 1 K, M. Ferfecki 1 K, Jan Puczek 1 K, Katarzyna Mrózek 1 K, Paweł Lipowski 1 K, Zofia Kappel 1 K, Józefina Hada 60 h, Józef Pawlas 1 K, Alojzya Gongor 1 K, Józef Konieczny 1 K, M. Czyż 1 K, Dominik Palowski 1 K, Antonia Prociwańsky 1 K, Józef Rucki 1 K; J. Kleimann 1 K; na listę p. Jacakównej: A. Wardasowa 2 K, F. Pieczonka 2 K, M. Kasperlikowa 4 K, A. Skurzok 2 K, J. Niemiec 2 K, F. Onderek 2 K, Marya Gazurowa 2 K, Joanna Marek 2 K, Jadwiga Bijokowa 2 K, Zofia Jacakowa 2 K, Albertyna Kochawa 2 K, Ludwik Brychlec 2 K, Katarzyna Zamarska 2 K, Wiktorya Dalpas 5 K, Alojzya Doleżal 5 K, Zofia Feberowa 2 K, Marcin Klika 2 K, Alojzy Machowski 2 K, Gmyterko Anna 1 K; na listę O. Stanisława Mielocha, T. J., superyora w Karwinej: Karol Kubanek 2 K, Józef Machej 2 K, Józef i Franciszek Machej 2 K, Emil Sembol 2 K, Helena Lazarczykowa 2 K, Stanisław Greń 1 K, Stefania Świderowa 2 K, Elżbieta Starzyczna 2 K, Florentyna Watoszkowa 2 K, Wiktorya Suchankowa 2 K, Julia Wójcikowa 2 K, Rudolfina Dostalowa ze skarbonki w magazynie 30 K, Siostry Boromeuszki z ochronki 50 K, N. N. 2 K 15 h. Z Olbrachcic: Karol Krzystek 5 K, Walenty Palowski 5 K, Barbara Siostrzonkowa 2 K, Karol Chlebik 2 K, Józef i Barbara Malina 6 K, Franciszek i Marya Kalina 2 K, N. N. 6 K, Adam i Ewa Bojkowie 2 K; Fraciszek Zaic 2 K, Fr. Siostrzonek 4 K, Józ. Ferfecki 5 K, Jan Nowak 2 K, Jan Urbańczyk 3 K, Chlebik Fr. 2 K, W. Bura 2 K, E. Bura 2 K, B. Burysz 2 K, Józef Orszulik 2 K, Paweł Wardas 2 K, Joanna Pieczka z Orłowej 200 K, Józef Ciosnocha 2 K, Franciszka Ciasnochowa 2 K, Ojcowię Jezuici w Karwinie 200 K, Kongregacya Maryańska polska panien 20 K, Barbara Orszulikowa 2 K, Teresa Bogaczowa 2 K, Anna Cupkówna 2 K, Jacakowa 2 K, Dorota Paździorowa 2 K, Szczyrba Anna 2 K, Wawrzyniec Kucharski 2 K, Antoni Bura 2 K, Tercyarze w Karwinie 20 K, Agnieszka Kruczkowa 2 K, Franciszek Hanzlik 3 K, Katarzyna Gajda 2 K, Stanisław Zelch 2 K, Związek niewiast katol. w Karwinie 200 K, Emilia Pieczkowa 2 K, Elżbieta Kalina 2 K, Marya Kalina 2 K, Siostry Boromeuszki z ochronki w Karwinie 20 K, Siostry Boromeuszki w szpitalu książęcym 200 K, Ignacy Zdziebło 2 K, Siostry szkolne, Karwina VI. kol, 10 K, panna Dostalówna zebrała w magazynie 30 K; na listę p. Marty Sauerównej w Karwinie: Józef Topiasz 4 K, Marya Pilarska 2 K, Elżbieta Witoszkowa 2 K, Barbara Tesarczykowa 2 K, M. Gruszkowa 2 K, M. Jeleniowa 2 K, Alojzya Potyszowa 2 K, Amalia Schneiderowa 2 K, Agnieszka Hanzlikowa 2 K, Ludmila Szymańska 1 K, Wiktorya Dalpasowa 4 K, Walerya Rozaty 4 K, Jan Szewieczek 2 K, Sylwester Molenda 2 K, Barbara Peschke 3 K, Dismas Galocz 2 K, Stefania Chlebowczyk 1 K, Jarosław Jirzik 4 K, Henryetta Jirzik 2 K, Józefa Cuberowa 2 K, Franciszka Grötzner 2 K, Gustaw Wacławczyk 2 K, Teresa Hanzlikowa 1 K, Barbara Palowska 2 K, Otylia Buchtowa 1 K, Zofia Sikorowa 2 K, M. Hahnowa 2 K, Marta Sauerówna 4 K; na listę ks. Pawła Smyczka, wikarego w Dąbrowie: Stefania Adamecka 20 K, Jan Guziur 20 K, ks. Paweł Smyczek 20 K, Zofia Kiedroniowa 20 K, Rozalia Mencner 20 K, Marya Szira 2 K, Agnieszka Kruczek 2 K, Aniela Gaszczyk 2 K, Bogna Filipkówna 2 K, Ferdynand Myłek 2 K, Paulina Krótka 2 K, Jan Szewieczek 2 K, Anna Gonsiorkowa 2 K, Alojzy Kohut 2 K, Aniela Kulich 4 K, Joanna Szpernol 2 K, Karolina Szmidówna 2 K, Stefania Polakówna 2 K, Rozalia Mencner 2 K, Stefania Szerzyna 2 K, Franciszka Kruczek 2 K, Jan Gaszczyk 2 K, Józef Mikula 2 K, drobne składki od dzieci 6. kl. szkoły ludowej 12 K; składka dziatwy szkoły wydziałowej 15 K; na listę ks. Ludwika Knypsa, proboszcza we Frysztacie: Folwarczny Sylwester 2 K, Blacha Józef 20 K, Madecka Anna 2 K, Seemann Magdalena 2 K, Szostek Marya 2 K, Kretek Marya 20 K; składka na weselu Kondziołka-Sedlaczek w Raju 16 K 60 h; Gąszczowa Zuzanna 2 K, Tomala Franciszek 4 K, Motłoch Jan 4 K, Motłoch Marya 2 K, Mansfeldowa Aniela 20 K; Kowalowska Marya 4 K, Fukała Zofia 2 K, Otevrzil Joanna 10 K, Karolina Matula 20 K, Wilczek Ludwik 2 K, Wilczek Anna 2 K, Szemiczek Alojzy 20 K, ks. Ludwik Knyps 50 K; na listę ks. Alojzego Gałuszki, proboszcza w Mał. Kończycach: Klocek Jan 2 K, Ganiek Marya 2 K, Gabzdyl Andrzej 2 K, Woźnica Teresa 2 K, Wacławczyk Emilia 2 K, Hanzlik Katarzyna 2 K, Brachaczek Rozalia 2 K, Brachaczek Wincenty 2 K, Krypczyk Joanna 2 K, Woźnica Apolonia 2 K, Mynarz Wilhelm 2 K, Parchańska Marya 2 K, Stuchlik Marya 2 K, Pazdoń Karolina 1 K, Trąbik Marya 1 K, ks. A. Gałuszka 4 K, urząd parafialny 40 K; na listę ks. Karola Milika, kurata polowego w Lublinie: ks. Jan Sławiuk 5 K, ks. Mateusz Chomań 5 K, ks. Antoni Węsierski 5 K, ks. Zacharski Feliks 5 K, Hawliczek 2 K, St. Szewczyk 10 K, Menkówski 2 K, Wonlauf 2 K, Bundisch 2 K, Klama 2 K, ks. Milik 10 K, ks. Oskar Czyżewski 10 K; na listę ks. Emanuela Grima, proboszcza w Istebnej: Jan Kawulok 20 K, Jadwiga Kawulok, Istebna 2 K, Jadwiga Kawulok, Koniaków 2 K, Anna Juroszek 20 K, Zowada Jerzy 2 K, Stanko Jadwiga 2 K, Kaczmarczyk Elżbieta 10 K, Kuźma Marya 2 K; na listę p. Maryi Sojkowej w Oldrzychowicach: Jan Sojka 4 K, Jerzy Koterla 2 K, Marya Kos 2 K, Zuzanna Teper 2 K, Józef Stary 2 K, Józef Pindór 2 K, Ewa Pindór 2 K, E. Gaszczyk 3 K, Józef Szopa 2 K, Siedloczek 2 K, Jan Karczmarczyk 2 K, Trombik Jerzy 3 K, Kaszper Paweł 4 K, Pindór Jan 2 K, Józef Stabrawa 2 K, Marya Gazur 2 K, Chybidziura Jan 2 K, Poloczek Józef 2 K, Marya Mużik 2 K, Ewa Słowik 2 K, Józef Gajdaczek 4 K; na listę p. Heliodora Szkucika, malarza w Czechowicach: Heliodor Szkucik 5 K, Henryk Węglarzy 2 K, Marya Żurek 3 K, Tycówna Ela 2 K, Marya Kalocz 1 K, Kania Leon 2 K, Henryk Gruszka 1 K, Bronisław Sabuda 2 K; na listę p. Alojzego Antonika w Czechowicach: Antonik Alojzy 2 K, Antoni Krywult 1 K; na listę p. Rudolfa Biłki w Rychwałdzie: Teresa Kielar 2 K; Marya Miękinianka 1 K, Ema Firlowa 1 K, Rudolf Biłko 2 K, Stec Alojzy 2 K, Kowalski Andrzej 1 K, Kowalski Rudolf 2 K, Elżbieta Wałoszek 2 K, Łuksza Amalia 1 K, Majewski Jan 1 K, Rudofl Siwek 1 K, znalezione 1 K, Józef Urbańczyk 1 K, Wiktor Mrózek 2 K, Rudolf Mrózek 2 K, Franciszek Biłko 4 K; na listę ks. Józefa Czyża, proboszcza w Błędowicach: Franciszka Rumanówna 2 K, Józefa Rumanowa 2 K, Franciszka Daniszowa 2 K, Henryk Rotigel 17 K; Antoni Kopiec 2 K, Józef Olszak 20 K, Jan Chowaniec 1 K, Henryk Sznapka 1 K, Józef Krzystek 2 K, Anna Szelągowa 2 K; na listę ks. Jana Budnego, proboszcza w Międzyrzeczu: Polak Franciszek 2 K, Ryszka Maryanna 2 K, Ryszka Józef 2 K, Ryszka Andrzej 2 K, Budna Anna 2 K, Biesok Franciszek 2 K, N. N. 2 K, Zieleźnik Antoni 10 K; na listę p. Huberta Tesarczyka w Milikowie: Jan Krężelok 1 K, Anna Trombik 1 K, Józef Samiec 1 K, Marya Martynek 1 K, Agnieszka Kapsia 60 h, Józef Michalik 1 K, Kurek Elżbieta 40 h, Szczotka Anna 50 h, Franciszka Dudys 1 K, Zuzanna Hawliczek 1 K, Anna Szkandera 1 K, Sikora Marya 1 K, Jerzy Bazdosz 1 K, Drąg Jerzy 2 K, Ewa Pyszko 1 K, na listę ks. Jana Kruciny, proboszcza w Dębowcu: Borkowski Ignacy 10 K, Cyganek Rudolf 2 K, Gabzdyl Helena 2 K, Gembala Marya 2 K, Hałgas Józef 2 K, Kubicius Marya 2 K, Przybyła Marya 2 K, Stuś Jadwiga 2 K, Teper Jan 2 K, Gruszczyk Jerzy 2 K, Jaworzyn Zuzanna 2 K, Lorek Jerzy 2 K, Nawrat Zuzanna 2 K, Hałgas Józef 18 K; na listę p. Mazura w Jabłonkowie: Grupa Polskiego Związku Niewiast katolickich 20 K; Mazurowa Marya 2 K, Macurowa Marya 1 K, Kowalowska Mania 1 K, Marya Taskowa 3 K, Szopa Marya 1 K, Szopa Jan 20 h, Samiec Anna 1 K, Pyszko Ewa 1 K, Prochaska Anna 1 K, Prochaska Rudolf 1 K, Szotkowska Ewa 1 K, Pfeifer Anna 1 K, Marya Jeżowicz 1 K, Antoni Płoszek 2 K, Śpieczak Marya 1 K, Jurzykowski Alojzy 1 K, Litwa Joanna 1 K, Szczotka Franciszek 2 K, Rozyna Wertfein 1 K, Hornik Anna 1 K, Pindur Izydor 2 K, Paula Hannak 1 K; na listę p. Maryi Poloczkównej w Jabłonkowie: N. N. 10 K; N. N. 2 K 40 h, Marya Szkandera 2 K, Anna Mitręga 2 K, Marya Jurzykowska 2 K, N. N. 1 K, Marya Kopecka 1 K, J. S. 50 K, K. P. 10 K, Jan Kunz 1 K, Stefka Januszewska 10 K, N. N. 12 K 20 h; Alojzy i Anna Hanakowie 10 K, Matylda Kriegler 2 K, Klus Marya 4 K 40 h, Martynek Adam 10 K, na listę ks. Józefa Czaputy, wikarego w Jabłonkowie: Byrtus Józef 10 K, Zuzanna Rucka 10 K, Marya Sikora 10 K, Zuzanna Jachnicka 4 K, Marya Sikora 2 K, Franciszek Mazur 2 K, Paweł Jeżowicz 2 K, Zuzanna Kapsia 2 K, Marya Wiszór 2 K, Sikora 2 K, Edward Kuchejda 2 K, Marya Zabójnik 2 K, Anna Choma 2 K, Małgorzata Kotzurek 2 K; Jan Molenda 2 K, Marya Mydło 3 K, Jan Wertfein 2 K, Marya Straka 2 K, Anna Legierska 2 K, Jan Jakubik 2 K, Elżbieta Rucka 2 K; Zuzanna Lipowska 2 K, Marya Bulawa 2 K, Anna Sobala 2 K, Ewa Lipowska 2 K, Marya Cyprych 2 K, Zuzanna Halama 2 K, Krężelok Maryanna 4 K, Marya Skndrzok 2 K, Jerzy Klimek, piekarz w Skoczowie 20 K, Jan Mitręga 2 K, Aniela Habdas 2 K, Anna Lipowska 4 K, ks. J. Czaputa 20 K; na listę p. Maciejiczka, kierownika szkoły w Brennej: Józef Maciejiczek 3 K, Waliczek Ewa 2 K, Chrapek Franciszka 2 K, Czermak Marya 2 K, Bąk Franciszka 2 K, Madzia Zuzanna 1 K, Madzia Marya 1 K, Jaworska Helena 1 K, Bąk Marya nr. 11 1 K, Madzia Anna 1 K, Bąk Marya nr. 14, 1 K, Jaworska Helena 2 K, Golik Helena 2 K, Bąk Marya nr. 15, 2 K, Pietrzyk Marya 2 K, Macura Helena 2 K; na listę ks. Józefa Kuli, wikarego w Strumieniu: N. N. 10 K; Aniela Francuz 2 K, przegrany zakład 10 K; Pusch Franciszek 4 K, Wieliczka Franciszek 2 K, Müller Antoni 6 K, Franek Ewa 2 K, Bierska Marya 2 K, Dziendziel A. 2 K, Paszanda Fr. 2 K, Gmuzdek J. 2 K, Rychlik M. 2 K, Fr. Ochodek 2 K, Dziendziel J. 2 K, Zuzanna Krzempek 4 K, Anna Kuboszek 2 K, Rozalia Handzel 10 K, Marya Janota 2 K, Anna Chybiorz 2 K, Zofia Budna 2 K, Emilia Weisman 2 K, Ewa Stokłosa 4 K, Janna Koczy 2 K, Paszek Józef 2 K, Emilia Kapinus 2 K, Marya Zygma 2 K, Karolina Brumowska 4 K, Zuzanna Burkot 2 K, Dziendziel Franciszek 3 K, Jadwiga Turek 2 K, Jan Puzoń 2 K, Franciszek Janota 2 K, Franciszek Janota 2 K, Jan Szczypka 2 K, Franciszek Grelowa 10 K, Marya Martis 4 K, Szczypka Franciszek 2 K, Janota Zuzanna 2 K, Wróbel Marya 4 K, Anna Herrmann 2 K, Marya Łomosik 2 K, Franciszka Orszulik 2 K, Kamel Marya 3 K, Anna Kucz 6 K, Jadwiga Bierska 4 K, Zuzanna Bierska 2 K, Sajdok Marya 4 K, Anna Walecka 2 K, Marya Gruszczyńska 3 K, Kopiec Marya 2 K, Gulowska Marya 3 K, Gorol Jadwiga 5 K, Lomozik z B. kowa 5 K, Andrzej Janik 2 K, Anna Janota nr. 29, 2 K, Anna Janota nr. 24, 2 K, Szczepan Cudak 3 K, Marya Brumowska 2 K, Jadwiga Kajstura 2 K, Joanna Wojtek 2 K, Ewa Ochodek 2 K, Paweł Masny 2 K, Teresa Bajtek 1 K, Marya Staniek 2 K, Jerzy Gabryś 2 K, Jan Pietrosz 2 K, Zuzanna Pietroszek 2 K, Skorupa Leopoldyna 2 K, Marya Lach 2 K, Marya Dziędziel 3 K, Marya Żur 2 K, Michał Staroń 2 K, Dziędziel Paweł 2 K, Apolonia Jasiek 2 K, Anna Kajstura 2 K, Franciszek Strządała 4 K, Marya Lapczyk 2 K, Jadwiga Lebioda 6 K, Marya Puzon 5 K, ks. A. Olszak 20 K, ks. J. Kula 15 K, dr. Dybos 20 K, Szczypka Zuzanna 10 K, Bohucki Leo 2 K, Mariańska Kongregacya Panien w Strumieniu, czysty zysk z przedstawienia 100 K, N. N. 1 K; na listę ks. Fedynanda Schuberta, proboszcza w Pruchnej: Gumola Marya 2 K, Gaszczyk Marya 2 K, Czakon Paweł 4 K, Gabryś Anna 2 K, Jan Franek 3 K, Józef Gumola 2 K, Józef Gawłoski 2 K, Anna Fajkier 2 K, Marya Strzondała 2 K, Franciszek Czakon 2 K, Paweł Łomozik 4 K, Józef Gumola 2 K, Genowefa Szołtys 2 K, Jan Bielski 2 K, Anna Matuszyńska 3 K, Marya Szołtys 2 K, Franciszek Sosna 4 K, Marya Herman 2 K, Andrzej Bielski 2 K, Jan Bierski 3 K, Zuzanna Grelowska 2 K, Paweł Trojan 2 K, Jan Trojan 2 K, Michalik Paweł 4 K, Henryk Marya 2 K, Franciszek Polok 8 K, Tenglcr Marya 2 K, Michalski Jan 2 K, Prefeda Ewa 3 K, Trojan Józef 2 K, Rakus Paweł 2 K, Duda Karol 2 K, Kidoń 2 K, Bortek 1 K, Ewa Gumola 3 K, Józef Gumola 3 K, Józef Pajak 4 K, Sobik Franciszek 2 K, Marya Faruga 2 K, Jan Orszulik 2 K, Alojzya Czakon 4 K, L. Tyrtania 3 K, Maria Gumola 2 K, Albina Pękarek 3 K, Józef Bazgier 3 K, Grześ Paweł 4 K, Michalik Paweł 2 K, Grześ Józef 4 K, Tlołka Franciszek 3 K, Franciszek Martinek 4 K, Pawlas Matuszyński 2 K, Pękała Jan 3 K, Józef Lojzy 1 K, Adam Golonka 2 K, Jerzy Szopa 2 K, Marya Poloczek 2 K, Tomasz Adamczyk 2 K, Józef Poloczek 2 K, Marya Wikler 2 K, Poloczek 1 K, Anna Tyryłko 3 K, N. N. 3 K, Józefa Orszulik 2 K, Anna Hasman 2 K, Marya Poloczek 2 K, Marya Szczypka 2 K, Marya Waniek 2 K, Franszek Kocurek 2 K, Franciszek Matuszyński 5 K, Matyba 2 K, Marya Sajdok 3 K, Jan Sosna 4 K, Antek Chudy 2 K, Rudolf Szuster 2 K, Paweł Gazurek 2 K, Alojzya Ćwięczek 2 K, Paweł Zorychta 2 K, Joanna Szczypka 2 K, Teresa Szajter 2 K, Anna Szajter 2 K, Antus Borek 2 K, Antoni Król 2 K, Marya Weisman 2 K, Joanna Gumola 2 K, ks. Schubert 5 K; na listę p. Karola Palarczyka w Goleszowie: Karol Palarczyk 5 K; Mach 1 K, Marya Bielańska 1 K, Jan Nowak 1 K, Jan Wandzel 1 K, Franciszek Błahut 1 K, Jan Kubik 3 K, Andrzej Irecki 2 K, Piotr Sladeczek 1 K, Maria Andrzej 1 K, Anna Winkler 1 K, Józef Tesarczik 1 K, Jan Walek 1 K, Józef Polzer 1 K, B. F. 1 K, H. Winkler 1 K, M. Czaika 1 K, P. Heller 1 K; na listę ks. Pawła Kokotka, proboszcza w Trzycieżu: Bartek Dominik 4 K, Pasterniak Jan 4 K, Drobisz Ewa 2 K, Powada Zuzanna 2 K, Słany Maryanna 2 K, Anna Sługoń 2 K, Pieknik Justyna 2 K, Urbaczka Marya 4 K, Barczok Marya 2 K, Nowak Katarzyna 10 K, Kafka 20 K, Pociorck Agnieszka 2 K, Ferfecki Marya 2 K, buda Barbara 4 K, Kocyan Karol 10 K, Peter Agnieszka 2 K, Pieknik Anna 4 K, Bryś Michał 4 K, Biedrawa 10 K, Biedrawa Jan 4 K, Pasterniak Jan 4 K, Lazef 10 K, Regina 50 K, Misiorz Teresa 10 K, Farnik Alojzy 2 K, Olszowy Franciszek 3 K, Hazuka Franciszek 4 K, Jerzy 10 K, Żyła Maryanna 2 K, Mrózek Paweł 4 K, źnica Marya 3 K, Misiorz Anna 12 K, Franek Franciszek 4 K, Mucha Jan 10 K, Pniok Jerzy 10 K, Prochaska Wnika 12 K, Gajdaczek Paweł 10 K, Pniok Franciszek 10 K, Pniok Karol 2 K, Pniok Józef 1 K, Zuzanna Hok 3 K, Szkuta Józef 3 K, Illiśnik Katarzyna 4 K; ks. Kokotek 20 K; na listę p. Franciszka Obrzut kierownika szkoły w Jaworzu: Obrzut Franciszek Teresa Kobiela 1 K, Antoni Kłaptocz 1 K, Andrzej Rka 2 K, Pryska Szteklowa 1 K 20 h, Ewa Rychel na listę p. Józefa Tomanka, kierownika w Grojcu: Józef Tomanek, kier. szk. 5 K; Andrzesiała 2 K, ks. Lomosik 20 K. K. Bima 4 K, J. Pociorek Baszczyński Franciszek 2 K, Adam Szymała 2 K, Kisiała 2 K, Polasz Alojzy 2 K, Teofila Gwóźdź 2 K, bowski Franciszek 2 K, Marya Sztworok 2 K, Zieleźnik 2 K, Katarzyna Hampe 2 K, Józef Staniek Karol Ganczarczyk 2 K, bezimienny 1 K, Anna 4 K, Jerzy Jaworski 2 K, Gruszka Zuzanna 2 K, Marya 2 K, Frycz Jadwiga 2 K, Marya Kieczka 2 K, Joanna 2 K, Kazimierz Międzybrodzki, naucz. 5 K, man Jerzy 2 K, Śliwka Jan 2 K, Szczypka Jerzy na listę ks. Józefa Lomosika, proboszcza w Grojcu: Katarzyna Kałuża 2 K, Zuzanna Duda 2 K, Gruszka 2 K, Wiktorya Gruszka 2 K, Katarzyna 2 K, Jerzy Bożek 2 K, Józef Kołodziej 2 K, Zuzanna łodziej 2 K, Helena Buryan 4 K, Anna Rak 2 K, Bulanda 2 K, Marya Piszczałka 2 K, Helena Suchy Helena Kubaczka 2 K, Zuzanna Bączek 2 K, Franciszek 2 K, Kubaczka Adam 2 K, Koziar Ewa Gańczarczyk Jadwiga 2 K, Galiński Wojciech 2 K, wik Karolina 4 K, Pomper Stefania 2 K, Szafarczweł 2 K, Bączek Jerzy 2 K, Kobiela Jan 2 K, Rusin 2 K, Parzyk Zuzanna 2 K, Stefania Drahokupil 2 K, anna Hannoch 2 K; na listę ks. Władysława dwińskiego, em. proboszcza w Wiśle: ks. Podwiński 20 K, Zofia Noiret 2 K, Wanda Barszcz 2 K, Marya Madzia 2 K, Marya Moskala 2 K, Mary

cak 2 K, Joanna Bojda 2 K, Zuzanna Buczek 2 K, Jan Kozak 3 K, Marya Kozak 6 K, Zbigniew Lewiński 2 K, Cecylia K 2 K, Marya Nykoń 5 K, Zofia Syc 2 K, Ludwika Syc 2 K, Gabryela Noel 2 K, N. Wołoszowska 2 K, Karolina Pilch 2 K, Jan Halama 2 K, Jerzy Kolarczyk 1 K, Marya Liboska 1 K, Anna Hampel 1 K, Marya Trzmiel 1 K, Janowie Halamowie 10 K, Joanna Celak 1 K, Marya Oleksa 1 K, Anna Kozak 1 K, Zuzanna Bura 1 K, Jan Kozak 1 K, Jerzy Kozak 1 K, Andrzej Kozak 1 K, N. Niemczyk 1 K, Malwina Kwikówna 1 K, Mania Handel 1 K, Fryderyk Handel 1 K; na listę ks. Józefa Kupki, proboszcza w Ustroniu: Kostka Andrzej 2 K, Kotliński Leon 2 K, Żydek Karolina 2 K, Suchy Jerzy 2 K, Perniczek Marya 2 K, Grenia Jan 2 K 40 h, Berger Ferdynand 2 K, Sika Karol 2 K, Nowak Jerzy 2 K; Grossówna Teresa 10 K, ks. Józef Kupka 22 K, Kozakowa Marya 2 K, Stec Marya 2 K, Tomiczek Jan 2 K, Łysek Adam 20 K, Gorgosz Józef 3 K, Baron Józef 6 K, Blahut Franciszek 2 K, Holeksa Marya 2 K, Buczek Franciszek 2 K, Stec Anna 2 K, Świertka Anna 2 K, Golisz Anna 2 K, Jaworski Józef 2 K, Troszok Ludwik, ojciec 2 K, Grejcar Anna 2 K, Troszok Ludwik 2 K, Puzoń Jan 2 K, Stec Franciszek 2 K, Kotucz Franciszek 1 K, Mais Antoni 1 K, Tetrzefówna Anna 2 K, Moczygęba Zofia 2 K, Święczyk Marya 2 K, Szczepanek Gustaw 2 K, Szczepanek Helena 2 K, Szkaradnik Anna 2 K, Jan Łysek 6 K, Jan Klancznik 2 K, Jan i Marya Bukowczanowie 4 K, Bukowczan Monika 2 K, Tomaszko Karol 2 K, Dziech Zuzanna 10 K, Rodzina Józefa Michalika 5 K; na listę p. Józefa Buchty, kierownika w Pogwizdowie: składka zebrana w gminie Pogwizdowie 25 K; na listę p. Andzi Martinkównej w Ogrodzonej: Andzia Martinkówna 20 K, Anna Zajonc 5 K, Zajonc Jan 10 K, Karol Trojek 2 K, Anna Zajonc 2 K, Marya Pniok 2 K, Paweł Zajonc 2 K, Józef Staniek 5 K, Tomica Zuzanna 2 K, Marya Żyła 3 K, Franciszka Faruga 3 K, Lalka Rukówna 2 K, Konrad Martinek 2 K, Karol Martinek 1 K, Martinkówna Hildzia 1 K, Fójcik Nelusiek 1 K, Jan Martinek, kier. szk. 20 K; na listę p. Jerzego Lipki, urzędnika na kopalni w Tenczynku: Lipka Jerzy 12 K, M. Lipka 2 K, Rozmus Jan 2 K, Gajkowski Józef 2 K, Hnilko Józef 2 K, Finkelhaus Józef 2 K, M. T. 2 K, Ga. 2 K, Dudek Karol 2 K, Gaj Stanisław 2 K, N. N. 4 K, Ryś Tomasz 1 K; na listę p. Jędrzeja Szłapki, wójta w Lipowcu: Kołder Zuzanna 2 K, Helena Heller 2 K, Paweł Madzia 2 K, Anna Czader 2 K; Andrzej Szłapka 2 K, drobne datki 10 K; na listę p. Jana Ciemały, przełożonego gminy w Wędryni: Kędzior Zuzanna 2 K, Zeman Ewa 2 K, Szuścik Anna 2 K, Lasota Marya 2 K, Walaski Zuzanna 2 K, Zawada Anna 2 K, Cieńciała Barbara 2 K, Śliwka Anna 2 K, Sikora Anna 2 K, Mec Anna 2 K, Siwy Agnieszka 2 K, Kowala Joanna 2 K, Babiuch Katarzyna 2 K, Reichel Julia 2 K, Pindur Anna 2 K, Liberda Katarzyna 2 K, Sikora Marya 2 K, Heczko Paula 2 K, Łukosz Joanna 2 K, Wolny Adam 2 K; na listę w zakrystyi OO. Jezuitów w Cieszynie: OO. Jezuici 20 K, Józef Szlachta 4 K, Katarzyna Szymaniec 20 K, Józef Olszar 10 K, Jan Siemienik 6 K, Rudolf Bugert 10 K, Ewa Dziadek 20 K, Teresa Rybka 20 K, niewymienieni 176 K; na listę ks. Józefa Kupki, proboszcza w Ustroniu: Dziech Zuzanna 10 K, Rodzina Józefa Michalika 5 K, Zuzanna Kisiała 3 K, Korbel Jan i Ewa 12 K; na listę p. Łyskównej w Hermanicach: Alojzy Tschepl 4 K, Marya Gorgosz 4 K, Joanna Tomaszko 2 K, Franciszka Stec 2 K, Hoheisel 2 K, Zofia Bierska 2 K, Karolina Żidek 2 K, Kozalla Anna 2 K, Busch Róża 2 K, Franciszka Olifka 1 K, Żłobiński Jadwiga 2 K, Józef Kubok 4 K, Alojzya Banot 2 K, Marya Piszkiewicz 1 K, Marya Olifka 1 K, Marya Wantula 2 K, Ludwik Milbacher 2 K, Herczyk Marya 2 K, Łukoj Anna 2 K, Gorgosz Ewa 60 h, Rycko Zuz. 2 K, M. Husar 1 K, Z. Poloczek 2 K, K. Boukal 2 K, Marya Baron 4 K, Marya Korcz 2 K, Edward Koziel 3 K, F. Koziel 2 K, Zuzanna Kisiała 1 K, Anna Matuszek 1 K, Marya Stec 2 K, Antoni Kruczek 50 h, Rudolf Karcz 2 K, Zahraj Anna 30 h, Rzeha Józef 1 K, Karol Maciejiczek 60 h, Blahut Franciszek 1 K, Józef Gogółka 1 K, Kubin Paweł 1 K, P. Glajc 1 K 60 h, Józef Hladky 60 h, Lenik Marya 3 K, Anna Herczyk 2 K, Marya Zloch 2 K; na listę p. Stefanii Blahutównej i Józefy Michalikównej: Zuzanna Drobczyńska 2 K, Wluka 2 K, Ludwik Troszok 1 K, Ludwik Troszok, syn, 1 K, Anna Olborth 1 K, Anna Gajdzica 2 K, Matylda Schubert 2 K, Anna Skiba 2 K, Anna Cholewa 2 K, Marya Latocha 2 K, Michał Stec 2 K, Eug. Serwońska 3 K, Zuzanna Herczyk 1 K, Paweł Herczyk 1 K, Marya Wiesner 2 K, Julia Goryczka 2 K, Anna Seman 1 K, Anna Gajdzica 2 K, Anna Nowak 1 K, Józef Mrózek i żona 4 K, Marya Peszat 1 K, Marya Stec 2 K, Palowicz Andrzej 1 K, Karol Palowicz 2 K, Zuzanna Dziech 2 K, Legerska Marya 2 K, Seman Alojzy 2 K, Błahut Anna 3 K, Joanna Ferfecka 2 K, Marya Kubien 2 K, Marya Bukowczan 1 K, Helena Konkol 2 K, Anna Grajcar 1 K, Jan Stec 1 K, Józef Wawrzik 2 K, Ewa Husar 1 K, Ema Wilczek 2 K, Berta Jurenka 1 K, Teresa Tetszef 2 K, Nowak Jerzy 2 K, Pasterny Franciszka 2 K, Stefania Blahut 2 K, J. Michalikówna 2 K, H. Ryszawy 2 K, N. N. 3 K; na listę p. Jana Muchy, drożnika w Nieborach: Józef Buzek 5 K, Jan Mucha 5 K, Katarzyna Kąkol 2 K, Bryś Michał 2 K, Omyłka Franciszka 2 K, Buba Zuzanna 2 K, Franek Anna 1 K, Olszowy Franciszek 3 K, Szkutta Józef 2 K, Ewa Knobloch 2 K, Hazuka Franciszek 2 K, Mrózek Paweł 2 K, Franciszka Szpak 2 K, Mrózek Paweł 2 K, Stroka Karol 1 K, Pasternak Jan 2 K, Wiktorya Bednarz 3 K, Regina Lipka 6 K, Worek Józef 2 K, Marya Kuś 6 K, Kaplarczyk Franciszka 2 K, Franek Franciszek 2 K, Paulina Pniok 2 K, Gajdaczek Jan 1 K, Gajdaczek Paweł 4 K, Maryniok Anna 3 K, Anna Lorek 2 K; na listę p. Maryi Wojnarównej w Zamarskach: Józef Prengler 2 K, Jan Gabzdyl 2 K, Andrzej Branny 1 K, Antoni Cieńciała 2 K, Marya Przybyła 2 K, Leopold Roik 2 K, Anna Pszczółka 2 K, Teresa Siedlok 2 K, Anna Gańczarczyk 1 K, Joanna Żabka 2 K, Surma Marya 40 h, Ewa Siedlok 2 K, Joanna Belchowska 1 K, Ewa Banot 1 K, Fixek Benjamin 2 K, Amalia Nowak 2 K, Marya Siuda 2 K, Zuzanna Mec 1 K, Jan Klitusz 20 h, Paweł Pniok 1 K, Marya Kreła 1 K, Jan Ostrawski 1 K, Franciszek Zawadzki 1 K, Jan Duda 2 K, Joanna Pniok 2 K, Karol Ostrawski 1 K, Jan Gembala 40 h, Maryanna Goryl 60 h, Józef Kałuża 2 K, Jerzy Rucki 2 K, Paweł Gabzdyl 2 K, Teresa Mazur 1 K, Teresa Skudrzyk 1 K, Anna Skudrzyk 1 K, Ewa Duda 2 K, Anna Duda 1 K, Pieknik Marya 60 h, Zuzanna Morys 1 K, Paweł Pniok 1 K, Agnieszka Motyka 2 K, Marya Chrobok 1 K, Katarzyna Fober 1 K, Ewa Foltyn 60 h, Joanna Głos 1 K, Zuzanna Greń 1 K, Ewa Czapek 1 K, Anna Sadlok 1 K, Marya Wojnar 2 K; na listę ks. Józefa Czaputy, wikarego w Jabłonkowie: Ewa Karch 2 K, Joanna Szotkowska 2 K, Anna Samiec 2 K, Ewa Nowok 6 K, Józef Cieślar 2 K, Zuzanna Kapsia 2 K, Marya Sikora 2 K, Marya Straka 6 K, Marya Sikora 10 K, Marya Szczerba 2 K, Barbara Pyszko 1 K, Marya Ćmiel 2 K, Jerzy Sikora 2 K, Józef Cieślar Radwanów 8 K, Anna Skudrzyk 10 K, Habdas Aniela 2 K, Zuzanna Hawliczek 20 h, dwaj chłopcy 50 h, Kurek Ewa 2 K, Kluzok Marya 2 K, Paweł Byrtus 4 K, Jan Jarnot 4 K, ks. Józef Czaputa 20 K, Ewa Byrtus 2 K, na listę p. Waleryi Macurównej, nauczycielki w Bobrku: Zuzanna Schindler 6 K, Anna Sikora 1 K, składka dzieci szkolnych 9 K 80 h, Zuzanna Tomiczkowa 2 K, Katarzyna Sikora 1 K, Anna Peter 3 K, Marya Branna 10 K, Dorota Schnepp 1 K, Helena Twardzik 2 K, Jan Budziński 6 K, Helena Węglorz 3 K, Franciszek Kałuża 5 K, Ludwik Stanisławski 40 h, Jerzy Kałuża 2 K, Marya Chlebik 6 K, Ewa Wybraniec 2 K, Marya Wiszczor 1 K, Józef Pieczonka 1 K, Katarzyna Ściskała 1 K, Marya Donocik 1 K, Zuzanna Donocik 1 K, Katarzyna Tomiczek 2 K, Berta Górniak 1 K, Marya Baron 1 K, Alojzya Orawiec 3 K, Jakób Zając 4 K, Ewa Warcop 1 K, Antoni Niemiec 2 K, Marya Stuchlik 1 K, Zuzanna Wojaczek 1 K, Jan Lipa 4 K, Hliśnikowski Józef 4 K, Jan Polak 3 K, Józef Suchanek 3 K, Józef Lach 3 K, Wawrzyniec Krawiec 1 K, Marya Stwiertnia 2 K, Anna Miesiączek 2 K, Paweł Warcop 3 K, Alojzya Macura 5 K, Walerya Macura 5 K, składka dzieci szkolnych w Bobrku 8 K, Jerzy Bartosz 4 K, Karolina Pieszka 2 K, Anna Pieszka 2 K, Anna Dziadek 1 K, Marya Ściebło 1 K, Marya Tomanek 2 K, Zuzanna Skudrzyk 2 K, Franciszka Wlach 2 K, Mania Nawratówna 1 K, Marya Roik 1 K, Joanna Pabisz 2 K, Helena Brachaczek 1 K, Klyszcz Anna 40 h, Baszanda Anna 1 K, Karol Lazar 1 K, Jerzy Mitręga 1 K, Marya Gryczówna 1 K, Marya Grania 1 K, Anastazya Cholewik 1 K, Józef Pagieła 1 K, Zuzia Kubaczkówna 1 K, Stanisław Kurt 1 K, Karol Kłoda 2 K, Stanisław Hodowaty 1 K, Nieczytelny 2 K, Stoszek Joanna 1 K, Joanna Nowak 40 h, Teresa Alesz 1 K, Teresa Szmit 60 h, Stanisława Rogowska 2 K, Franciszka Wolny 1 K, Anna Buzek 2 K, Marya Kałużówna 2 K, Joanna Chromik 2 K, Marya Sikora 1 K 30 h, Rudolf N. 2 K, Friedel Tadeusz 1 K, Teresa Błędowski 1 K, Joanna Kreiza 2 K, Zuzanna Korcz 50 h, Franciszek Roik 1 K, Filomena Roik 1 K, Zuzanna Stasiek 3 K, Anna Szebesta 2 K, Anna Mrózek 2 K, Ewa Cieślar 2 K, Adela Romik 2 K, Franciszek Lipa 2 K, Anna Polak 1 K, Marya Macura 1 K, Anna Koukal 1 K, Józef Byrtek 40 h, Zuzanna Rakowska 1 K, Oskar Rakowski 30 h, Zuzanna Rakowska 30 h, Julia Broda 50 h, Gabzdyl Teofil 3 K, Marya Antonik 3 K, Barbara Orawiec 1 K, Marya Baron 2 K, Henryk Ritzke 1 K, Marya Bohucka 1 K, Jadwiga Sikora 1 K, Marya Mytych 2 K, Marta Macura 1 K, składka dzieci szkolnych w Bobrku 4 K, Anna Macura 6 K, składka dzieci szkolnych w Bobrku 8 K; na listę p. Kobielównej w Bobrku: Marya Waleczek 50 h, Emilia Kuchejda 1 K, Marya Sturc 50 h, Joanna Orawski 40 h, Anna Kubica 40 h, Marya Wisełko 40 h, Alojzya Macura 40 h, Anna Surma 40 h, Anna Buzek 1 K, Joanna Kobiela 1 K, M. Tomica 1 K, Zuzanna Kania 1 K, Helena Ernst 1 K, Alojzya Morawiec 1 K, Agnieszka Ruśniok 40 h, Helena Kłoda 1 K, Marya Madej 1 K, Marya Stawarz 1 K, Teresa Duda 1 K, Emilia Mohyła 60 h, Marya Kohutek 60 h, Emilia Stefan 60 h, Ewa Mendrok 60 h, Alojzya Mohyła 1 K, Joanna Gomola 1 K, Joanna Chroboczek 1 K, Wieluch Anna 1 K, Marya Misiarz 1 K, Józefa Golik 90 h, Helena Kajzar 1 K, Anna Huta 44 h, Franciszka Brudny 60 h, Joanna Gryga 60 h, Małysz 50 h, Hermann 1 K, Rozalia Wojnar 1 K, Karol Hanik 2 K, Franciszek Misiarz 1 K, Pertyk 50 h, Paweł Tomanek 2 K, Anna Liszka 1 K, Marya Kobiela 50 h, Anna Kobiela 50 h; na listę p. Antoniego Poloczka w Jabłonkowie: Antoni Poloczek, nauczyciel 2 K, Andrzej Czudek 2 K, Wacław Kopecki 2 K, Bronisława Goglu 2 K, Szymon Klus 2 K, Ignacy Szolanka 2 K, Barbara Nowak 1 K, Jan N. 2 K, Jan Lubojacki 2 K, Filip Hannak 2 K, N. N. 5 K, Paweł Byrtus 2 K, Marya Kobielusz 2 K, Jadwiga Byrtus 1 K, Zuzanna Kukuczka 1 K, Skupień Paweł 1 K, Jerzy Martynek 2 K, Jerzy Kurek 2 K, Franciszek Zawada 2 K, Zuzanna Byrtus 60 h; na listę p. Katarzyny Martynkowej w Jabłonkowie: Józef i Katarzyna Martynkowie 10 K, Marya Lipkowa 2 K, Marya Budniak 5 K, Anna Jesch 5 K, Eliza i Czesław Lipka 5 K, Anna Hannak 4 K, L. Byszański 4 K, Marya Wielebnowski 1 K, Marya Sikora 5 K, Józef Gomola 1 K, Marya Wiszczurówna 1 K, Marya Jurzykowska 2 K, Ewa Jurzykowska 10 K, Leopold Basilides 1 K, Józef N. 2 K, Julia Horzyk 1 K, A. Eisenberg 4 K, R. Paduch 2 K, Weronika Mirska 1 K, Letty Dembiniak 1 K, Anast. Zwilling 1 K, Marya Jura 2 K, Betti Czudek 1 K, Stefania Schmied 2 K, Joanna Niedoba 1 K, Magdalena Śniegoń 1 K, Apolonia Pindur 1 K, Paweł Basilides 1 K, Marya Harlowa 1 K, Ignacy Wertfein 2 K, Teresa Lipowski 2 K, Jerzy Pyszko 1 K, N. N. 1 K, Marya Cieślar 1 K, Agnieszka Kapsia 1 K, Anna Martynek 1 K, Józef Samiec 1 K, Jan i Marya Krężelok 4 K, Anna Seles 2 K, Franciszek Bierski 2 K, Józef Śniegoń 2 K, A. Mentel 1 K, Joanna Taube 4 K, Paula Wrabec 2 K, Rozalia Göbel 1 K, M. Lorenczuk 1 K, M. Bagiński 2 K, Kricgler 2 K, August Byrtus 1 K, M. Lubojacki 2 K, Rozalia Lewińska 1 K, Wiktorya Cyhan 1 K, Marya Cyhan 1 K, Anna Ćmiel 2 K, W. Holeczek 1 K, Adam Byrtus 1 K, Franciszek Putsch 2 K, Marya Śniegoń 2 K, Marya Sikora 5 K, Anna Basilides 2 K, Marya Donocikowa 4 K, Baron 1 K, Joanna Ferenci 2 K, Marya Kurek 1 K, Józef R. 6 K, Katarzyna Hulloj 2 K, Anna Prochaska 1 K, Wiktorya Kostelnoszek 2 K, Kristian Peter 2 K, Marya Dworzak 3 K, Cecylia Żidek 2 K, Fanny Aerts 1 K, Marya Kuchejda 4 K, Weronika Niedoba 1 K, Karol K. 1 K, N. N. 1 K, Anna Paduch 2 K, Joanna N. 1 K, Kopecki 1 K, Justyna Szymała 1 K, Alojzya Pindórówna 1 K; na listę p. Anny Twardzikównej w Mostach przy Cieszynie: Joanna Twardzik 1 K, Anna Twardzik 2 K 10 h, Marya Wöllersdorfer 2 K, Joanna Knapp 1 K, Adolf Branny 1 K, Marya Bystron 30 h, Paweł Cienciała 1 K, Anna Billich 1 K, Szlachta Józef 1 K 50 h, Marya Helis 2 K, Agnieszka Sztabla 2 K, Jan Mikulok 2 K, Józef Niemiec 80 h, Anna Branna 1 K, Zuzanna Branna 2 K, Marya Poloczek 2 K, N. Lanzer 3 K, A. T. 1 K, Franciszka Badura 2 K, Anna Skulina 2 K, Anna Skulina 1 K, Jan Małysz 1 K, Ewa Bohucka 50 h, Ewa Bynek 80 h, Ewa Prymus 2 K, Anna Cienciała 1 K, Jerzy Hutta 1 K, Marya Liberda 3 K, Anna Kocur 1 K, Marya Karch 1 K, Marya Kocur 1 K, Marya Suchy 2 K, Paula Gąsiorek 1 K, Paweł Orawski 2 K, Joanna Dziwuk 1 K, Krystyna Huttowa 1 K, Anna Marek 1 K, Marya Kocur 1 K, Marya Faruzel 2 K, Emilia Macura 4 K, Franciszek Potysz 2 K, Marya Branna 2 K; na listę p. Skrzypka, przełożonego gminy w Wielkich Górkach: Anna Kisiała 2 K, Helena Buryan 1 K, Jan Kisiała 2 K, Jan Krząszcz 2 K, M. Żertka 1 K, Franciszek Żyła 1 K, Barbara Nowok 1 K, Rozalia Kisiała 2 K, Józef Chrapek 1 K, Helena Kohut 1 K, Jerzy Moskala 50 h, Franciszka Kubala 2 K, Ewa Dziadek 1 K, Helena Stecz 1 K, Paweł Stetz 1 K, Marya Mazurowska 1 K, Ludwik Płonka 1 K, Jan Rycko 1 K, Anna Dziadek 1 K, Anna Dudek 1 K, Anna Strach 1 K, Duda Jan 1 K, Jan N. 1 K, Górniok Józef 1 K, Zuzanna Ogrocka 1 K, Staś Marya 1 K, Ewa Wojnar 1 K, Marya Waliczek 1 K, Katarzyna Słowiok 2 K, Anna Ferfecka 1 K, Marya Śmiga 1 K, Józefa Kłosko 1 K, Krapek Andrzej 1 K, Ogrocka Marya 1 K, Ferfecki Jerzy 1 K, Konieczny 1 K, Siąkała Helena 1 K, Małysz Helena 1 K, Mozielowski Adam 1 K, Dziadek Helena 1 K, Stebel Marya 1 K, Stec Zuzanna 2 K, Marya Mozielowska 1 K, Marya Krawczyk 1 K, Sojka Jan 1 K, Greń Paweł 1 K, Adam Staś 1 K, Ewa Górniak 1 K, Czylok Anna 1 K, Nowak Jan 1 K, Franciszka Szafarczyk 1 K, Duda Helena 1 K, Rusin Ewa 1 K, Kisiała Anna 1 K, Ferfecki Paweł 1 K, Małysz Marya 1 K, Ściskała Zuzanna 1 K, Jaworska Zuzanna 1 K, M. Szczypka 1 K, Musioł Helena 1 K, Marya Kałuża 1 K, Bystroń Antoni 1 K, Jan Strach 1 K, Bojda Hel. 1 K, Zuzanna Skrzypek 1 K, Anna Madej 1 K, Ciemała Marya 1 K, Jakób Nowak 1 K, Marya Poborzil 1 K, Ewa Wukeliö 1 K, Kubień Józefa 1 K, Madej Jan 1 K, Marya Gembala 1 K, Pasterny Józef 1 K, Helena Staniek 1 K, Marya Zieleźnik 2 K, Skrzypek Jan 2 K, Helena Madzia 1 K, na listę p. Franciszka Tomanka, właściciela młyna w Ropicy: Paweł Marek 4 K, Mania Markówna 2 K, Franciszek Tomanek 50 K, Karol Junga 4 K; na listę OO. Jezuitów w Cieszynie: ofiara w zakrystyi 41 K; na listę ks. Stanisława Nowaka, proboszcza w Mazańcowicach: Agnieszka Gandzel 5 K, Anna Gandzel 2 K, Jadwiga Wizner 2 K, Maryanna Machalica 2 K, Maryanna Madzia 2 K, na listę ks. Jana Kopcia, wikarego w Zarzeczu: Kuboszek Anna 2 K, Kuboszek Walerya 2 K, Kuboszek Emilia 2 K, Krzempek Anna 2 K, Krzempek Marya 2 K, Siemienik Ewa 2 K, Gruszka Marya 2 K, Krzempek Zuzanna 3 K, Szymon Marya 2 K, Przybyła Franciszek 2 K, Przybyła Helena 2 K, Klimek Justyna 2 K, Soboszek Jadwiga 2 K, Głupczyk Marya 2 K, Przybyła Magdalena 2 K, Kurpas Zuzanna 2 K, Mrzyk Zuzanna 4 K, Mosur Marya 2 K, Uchyła Anna 2 K, Krzempek Helena 2 K, Kurpas Jadwiga 2 K, Stokłosa Franciszek 2 K, Szpok Joanna 2 K, Rosenstrauch Teresa 2 K, Stryczek Jadwiga 2 K, Pudełko Jan 2 K, Budny Teofil 2 K, Waleczek Marya 2 K, Kuboszek Antoni 2 K, Kurpas Anna 2 K, Faruga Marya 2 K, Król Katarzyna 2 K, Godziek Zofia 2 K, Piszczek Zofia 5 K, Jarczok Franciszek 2 K, ks. Józef Nidecki 5 K, Schönwälderowa 2 K, N. N. 6 K, Mikołajczyk Ewa 2 K; na listę ks. Franciszka Trombalę, wikarego w Grojcu: Katarzyna Bimowa 2 K, Józef Czakon 2 K, Marya Gruszkowa 2 K, Zofia Ogrodzka 2 K, Marya Macełko 2 K, Helena Grzybkowa 5 K (dar), Zofia Gruszczykowa 15 K (dar), J. Melchar 5 K, Fryczowa 3 K, Jerzy Zamarski 5 K, Helena Mollowa 2 K, Ewa Lorańczykowa 2 K, Jadwiga Kubaczka 3 K, Marya Wawrzeczkowa 4 K, N. N. 2 K, Józef Trombala 5 K; na listę p. Mechtyldy Polaczkównej w Cieszynie: N. N. 1K, Jodłowski 1 K, F. Tomiczek 1 K, Drozdowska 1 K, Gerst 1 K, Raschik 1 K, Szwarcówna 1 K, Filasiewiczowa 1 K, Kobiela 2 K, Wierzbicka 1 K, Eipser 40 h, Kopecki 1 K, Drobisch 1 K, Schneider 1 K, Żbell 1 K, Majeranowski 1 K, Jan Klus 1 K, N. N. 1 K, Antoni Polaczek 2 K, Kabieszowa 3 K, Pruza 2 K, Łabędź 2 K, A. Jonerz 1 K, Lasota 1 K, Marya Pillarz 1 K, Aug. Pelitz 1 K, N. N. 1 K, N. N. 2 K, Augusta Hussar 1 K, Alfons Annetzer 2 K, N. N. 1 K, Walczok 1 K, Skrzivanek 4 K; na listę ks. Jana Skuliny, proboszcza w Brennej: Gawlas Zuzanna 2 K, Herczyk Helena 2 K, ks. Jan Skulina 2 K, Kisiała Józef 2 K, Rössel Paweł 2 K, Skulina Zuzanna 2 K, Jaworski Paweł 2 K, Greń Jerzy 2 K, Rak Anna 2 K, Macura Jan 2 K, Cieślar Józef 2 K, Gawlas Marya 2 K, Kuczera Maryanna 2 K, Holeksa Ewa 2 K, Pyka Franciszka 2 K, Marek Jan 2 K, Macura Zuzanna 2 K, Macura Anna 2 K, Mędrek Jan 2 K, Ferfecki Adam 2 K, Gawlas Helena 2 K, Gawlas Rozalia 2 K, Madzia Anna 2 K, pewna osoba 10 K, Holeksa Zuzanna 2 K, Madzia Marya 2 K, Holeksa Helena 2 K, Greń Maryanna 2 K; na listę p. Filusi Küblównej nauczycielki w Koniakowie: Filusia Küblówna 5 K, Anna Franck 5 K, Jadwiga Haratyk 2 K, Marya Legerska 4 K, Marya Küblowa 2 K, Marya Kaminska 2 K, Jadwiga Golik 1 K, Anna Haratyk 2 K, Elżbieta Legerska 20 K, Elżbieta Zeman 2 K, Anna Ligocka 2 K, dzieci szkolne szkoły I. w Koniakowie 3 K 83 h, Matylda Küblowa 2 K; na listę ks. Franciszka Herrmanna, proboszcza w Wędryni: Byrtus Joanna 2 K, Boruta Andrzej 2 K, Błacha Jakób 2 K, Brunowski Zuzanna 2 K, Białożył Józef 2 K, Bocek Paweł 2 K, Caputa Agneszka 2 K, Cienciała Karolina 2 K, Cienciała Marya 2 K, Cienciała Karol 2 K, Caputa Jadwiga 2 K, Drąg Jan 2 K, Filipek Jan 2 K, Filipek Adam 2 K, Grzegorz Andrzej 2 K, Goryl Jerzy 2 K, Gociek Józef 2 K, Grzegorz Jan 2 K, Gociek Jadwiga 2 K, Grzegorz Franciszek 2 K, Goryl Jan i Zuzanna 2 K, Grochol Ewa 2 K, Goryl Józef 2 K, ks. Herrmann Franciszek 20 K, Heczko Anna 2 K, Heczko Anna 2 K, Heczko Marya 2 K, Hernik Józef 2 K, Hazuka Michał 2 K, Husar Teresa 2 K, Jarco Wojciech 2 K, Janik Paweł 2 K, Jurca Józef 2 K, Janik Jan i Anna 4 K, Jasińska Anna 2 K, ks. Jurosz Karol 20 K, Kroczek Marya 2 K, Kowala Joanna 2 K, Kawulok Tomasz i Anna 4 K, Kałuża Marya 2 K, Kaszper Józef 2 K, Klimas Ewa 2 K, Koch Anna 2 K, Kowiczka Karol 2 K, Krejza Maryanna 2 K, Klimas Marya 2 K, Kohut Jerzy 2 K, Lalik Jan 2 K, Lasota Paweł 2 K, Luka Adam

2 K, Lipka Anna 2 K, Lacheta Marya 2 K, Lacheta Marya 2 K, Legierski Michał 10 K, Łabaj Jan 2 K, Michalik Jadwiga 2 K, Mokry Jan 2 K, Mokry Józef 2 K Marek Franciszek 2 K, Miech Jan 2 K, Mucha Józef 2 K, Majeranowska Elżbieta 10 K, Motyka Maciej 20 K, Niemiec Karolina 2 K, Nowak Andrzej 2 K, Ottenbreit Natalia 2 K, Ondraszek Anna 2 K, Podermańska Anna 2 K, Podermańska Ewa 2 K, Pendzik Anna 2 K, Pindur Zuzanna 2 K, Raschka Franciszka 2 K, Rzechaczek Franciszek 2 K, Rusz Jan 10 K, Szotkowski Jan 2 K, Sikora Józef 2 K, Sliź Ewa 2 K, Stonawski Jan 2 K, Szotkowska Magdalena 2 K, Szlezar Zuzanna 2 K, Szlezar Albin 2 K, Samiec Paweł 2 K, Skarke Franciszka 2 K, Sücz Szczepan 2 K; Szlibner K. 2 K, Słowik J. 2 K, Sikora A. 2 K, Szuścik A. 2 K, Sikora Jerzy 2 K, Szkandera Paweł 2 K, Troszok J. 2 K, Turoń Emilia 2 K, Wojtas Tomasz 2 K, Wałaski Adam 2 K, Wojnar Józef 2 K, Wojaczek Leopold 2 K, Wawrosz Julia 2 K, Zawada Jan 2 K; na listę ks. Józefa Skudrzyka w Skoczowie: Łamacz Marya 4 K, Buryan Helena 6 K, Wojnar Marya 20 K, K. R. 2 K, Rycko Joanna 1 K, Kubaczka Helena 3 K 80 h, Szostok Jerzy 2 K, K. Kareta 1 K, znalezione 1 K, Pagieła Ewa 2 K, Mucha Anna 2 K, gospodzka z Nierodzimia 4 K, Borkała Anna 3 K, N. N. 4 K, Ćwiękała Anna 5 K, Anna Nikolarz 1 K; na listę p. Jana Ptasznika w Skoczowie: Maryanna Borkała 2 K, Pieter Józef 2 K, Anna Bronowska 2 K, Katarzyna Paszka 1 K, Helena Sochorek 1 K, Zuzanna Micherda 2 K, Anna Heczko 2 K, Zuzanna Schindler 2 K, Marya Dwornicka 2 K, Helena Glaic 2 K, Niedzwiedź 1 K, Marya Wojnarowa 1 K, Baron Szymon 2 K; na listę p. Sztwioroka, kościelnego w Nierodzimiu: Sztwiorok Franciszek 2 K, Kuczera Anna 2 K, Jan Pindór 3 K, Kubien Józef 4 K, Ewa Klajmon 2 K, Franciszka Górniak 2 K, Paweł Glajc 1 K, Jerzy Walach 2 K, Józef Westfalewicz 2 K, Paweł Stell 2 K, Balcar Jan 2 K, Górniok Jan 2 K, Zuzanna Ferfecka 2 K, Trombala Jan 2 K, Jerzy Lajkert 2 K, Antoni Kozieł 3 K, Marya Nowak 1 K, Karol Hermann 4 K, Zuzanna Misiarz 4 K, Marya Lajkert 1 K, Paweł Ciemała 2 K, Jan Zając 2 K, Andrzej Hliśnikowski 2 K, Kiecoń Ewa 2 K, Paweł Szymala 4 K, Kiecoń Jan 1 K, Górniak Jan 1 K, Kobiela Józef 3 K, Ewa Zając 2 K, Marva Madej 1 K, Zuzanna Zając 1 K, Marya Heczko 2 K, Katarzyna Zając 1 K, Joanna Balcar 2 K; na listę p. Anieli Twardzikównej w Mostach: Józef Kocur 5 K, Eugenia Drechsler 50 h, A. T. 1 K, N. N. 2 K, Kalisz Franciszek 50 h, Gajda Teodor 20 h, Chlebikówna Marta 20 h, Palaczka Elżbieta 20 h, Kłodka Karol 10 h, Szebestówna Agnieszka 32 h, Łabudkówna Zofia 12 h, Kornasówna Marya 20 h, Agnieszka Gemzówna 20 h, Miczko Rudolf 10 h, B. Siwkówna 1 K, Sojka Franciszka 1 K 20 h, Baranek Alojzy 10 h, Skotnicówna Franciszka 10 h, Tyrlik Izydor 30 h, Fryderyk Feber 12 h, Twyrdy Franciszek 10 h, Szeliga Emanuel 24 h, Palowska Elżbieta 20 h, Tyrlik Izydor 20 h, Wałoszek Emanuel 50 h, Wałoszek Rudolf 50 h, Miczka Emanuel 10 h, Pelarówna Jadwiga 10 h, Feberówna Jadwiga 20 h, Śmigówna Aniela 1 K, Lipka Józef 10 h, Chlebikówna Elżbieta 20 h, Bojdówna Alojzya 36 h, Ferfecki Agnieszka 50 h, Witalówna Marya 50 h, Kożusznikówna Marya 20 h, Tomaszkówna Franciszka 40 h, Krzempek Władysław 10 h, Kornas Karol 10 h, Łabudkówna Marya 10 h, Magdalena Węgrich 60 h, Marya Branna 1 K; na listę ks. Franciszka Hawlasa w Gnojniku: Figna Andrzej 2 K, Marya Płoszek 2 K, Johanna Stalmach 2 K; na listę p. Heleny Nowak w Chybiu: Staniek M. 3 K, Kubica Z. 2 K, Kajstura Z. 2 K, A. Brandys 2 K, Pietrzyk F. 2 K, Paweł Waleczek 2 K, Pudełko Jan 2 K, Sikora Jan 2 K, Gorol Paweł 2 K, Pietrzyk Jan 2 K, Jadwiga Szczypka 60 h, Polok Zofia 2 K, Nowak Józef 2 K, Strządała Helena 2 K, Krzempek Anna 1 K, Nowak Anna 2 K, Joanna Nowak 3 K, Krymiec Zuzanna 1 K, Kubica Marya 2 K, Gołyszny Marya 1 K, Męcnarowska Anna 1 K, Kocur Marya 1 K, Uhyła Jadwiga 4 K; na listę p. J. Szczypkowej w Zbytkowie: Żur Franciszek 6 K, N. N. 20 K, Janota Zuzanna 4 K, N. N. 1 K, Anna Zuber 1 K, Buchta Marya 2 K, Gałuszka Franciszka 5 K, Flaczek Joanna 3 K, Szczypka Paweł 2 K, Krzempek Marya 3 K, Haizer Zofia 2 K, Kajstura Anna 1 K, Staroń Marya 2 K, Szwarc Joanna 2 K, Zuber Katarzyna 1 K, Żur Ewa 3 K, Kojzar Anna 3 K, Polok Anna 2 K, nieprzyjęte 1 K, nieprzyjęte 2 K, Bill Marya 4 K, N. N. 2 K, znalezione 4 K; na listę p. Sajdokównej Maryi w Mnichu: Jan Żur 1 K 10 h, Marya Białas 2 K, Marya Kowal 1 K 40 h, Niemiec Józef 1 K, Anna Chybiorz 1 K, Marya Lomozik 2 K, Gruszka Zofia 1 K, Katarzyna Gorol 2 K, Joanna Soboszek 1 K, Anna Ochodek 1 K, Ewa Papkoj 2 K, Helena Świnczyk 1 K, Marya Krystek 1 K, Franciszka Pustelnik 2 K, Marya Pszczółka 1 K, Anna Waleczek 2 K 40 h, Zuzanna Strządała 1 K, Anna Pietrzyk 1 K, Helena Staniek 40 h, Jadwiga Kidoń 40 h, Joanna Brzuska 20 h, Paw. Kidoń 40 h, Marya Gruszka 60 h, Józef Szczypka 50 h, Anna Wodecka 1 K, Zuzanna Krett 1 K, Jadwiga Piwko 2 K, Marya Kajstura 1 K, Pustelnik Marya 1 K, Marya Kuboszek 60 h, Anna Kuboszek 40 h, Anna Gabryś 1 K, Jadwiga Sajdok 2 K, Marya Kopiec 2 K, Adolf Kopiec 40 h, Joanna Żur 1 K, Julianna Kopiec 60 h, Marya Żur 1 K, Jan Kopiec 1 K, Franciszek Gabzdyl 40 h, Jan Waleczek 60 h, Jadwiga Gabzdyl 1 K, Zuzanna Staniek 1 K, Staniek Józef 40 h, Marya Mika 1 K, Anna Nikiel 2 K, Ewa Ochodek 1 K, Marya Soboszek 1 K, Marya Samek 30 h, Joanna Wojtek 1 K, Marya Rychlik 1 K, Józef Janik 2 K, Zofia Schwierschek 2 K, Joanna Bura 1 K, Anna Strządała 60 h, Zuzanna Kopiec 40 h, Marya Sajdokówna 50 h, Józef Strządała 1 K, Strządała Teresa 1 K, Marya Morcinek 60 h, Marya Kocur 1 K, Marya Szołdra 2 K, Anna Staron 20 h, Marya Kidoń 2 K, Jan Kidoń 2 K, Hybiorz Albina 1 K, N. N. 1 K; na listę p. amockiej w Orłowej: Kamocki A. 2 K, Czajkowski A. 8 K, A. Kacyrz 2 K, Karol Szczygieł 2 K, Rudolf Koneczny 1 K, Franciszek Koneczny 2 K, Goryl Agnieszka 1 K, Raimund Michalski 1 K, Rudolf Michalski 1 K, N. N. 2 K, Franciszka Cirusowa 1 K, Franciszka Konopka 2 K, Marya Popek 1 K, Karolina Ligocka 20 h, Emil Bystroń 2 K, Franciszek Najreste 1 K, Anna Trojer 30 h, Anna Miczenec 1 K, Berta Doleżalova 1 K, Emilia Kupkova 2 K, Zofia K. 1 K, Alojzya Darda 1 K, Marya Węglarz 1 K, Cecylia Hudzietz 1 K, Joanna Cyroń 1 K, Joanna Konieczna 1 K, Florentyna Kominek 1 K, Franciszek Nowak 1 K, Karol Grohelny 1 K, Tomasz Rakowski 1 K, Wilhelm Grobelny 1 K, Franciszek Mieszczak 1 K, Amalia Piprek 1 K, Anna Hliśnikowska 40 h, Karol Starostka 1 K, Marya Kleiber 1 K, Jan Jaskulski 1 K, Józef Moczkorz 1 K, Emanuel Potysz 1 K, Jan Gamrot 1 K, Marta Wałowy 1 K, Paweł Kufa 40 h, Ludwik Konczek 80 h, P. Konieczny 1 K, Rozalia Popek 1 K, Marya Popek 1 K, Franciszek Kulos 1 K, Helena Barr 1 K, Józefa Gongola 1 K, Joanna Kufa 1 K, Jan Klus 1 K, Marya Darda 60 h, Antoni Węgrzyn 40 h, Józef Gajdziok 40 h, Tkocz Antoni 1 K, St. Jarzyna 1 K, Józef Grzybek 30 h, Julianna Dadok 1 K, Karol Pawlus 80 h, Franciszek Prokop 1 K, Albina Grzonka 1 K, Józef Koneczny 1 K; na listę ks. Alojzego Gałuszki w Mał. Kończycach: Gabzdyl Franciszek 2 K, Kunszke Jan 2 K, Michnik Antoni 4 K, Bierski Jan 10 K; na listę p. Józefa Stryczka w Dziedzicach: Michał Mol 2 K, zebrane na weselu p. Józefa Maśki z p. Jadwigą Donocikówną 45 K 20 h; Franciszek Fuchs 2 K, Helena Kubica 2 K, Zuzanna Jurczyk 2 K, Katarzyna Glondys 2 K, Józef Stryczek 2 K; na listę ks. Brunona Stefana w Zebrzydowicach: Franciszek Fójcik 20 K, Antoni Fójcik 4 K, Antoni Drapa 2 K, Ferdynand Durczak 20 K, Walerya Pindur 4 K, Zdziebło Franciszek 20 K, Ludwik Sznapka 2 K, Emilia Żarnowska 10 K, Amalia Klocek 2 K; na listę ks. Stan. Kukli w W. Górkach: Urząd parafialny Wielkie Górki 10 K; na listę p. Maryi Polaczkównej w Cieszynie: Jan Klus 2 K, Matyjówna 1 K, Michejdowa 1 K, Markowa 1 K, M. S. Heydukowa 2 K, M. Bockowa 1 K, Ewa Polaczkowa 2 K, M. Polaczkówna 20 K; na listę p. Jerzego Ferensa, kierownika szkoły w Dziedzicach: Katarzyna Palarz 60 h, Anna Pękała 80 h, Marya Bolek 1 K, Zuzanna Czyż 60 h, Agnieszka Duranek 1 K, Maryanna Czyż 32 h, Czyż Zuzanna 40 h, Tymon Zuzanna 60 h, Gola Anna 50 h, Teresa Antonik 1 K, Marya Janik 40 h, Czopek Helena 40 h, Franciszka Więcław 1 K, Anna Błotko 60 h, Katarzyna Palarz 50 h, Anna Penkala 80 h, Marya Borys 2 K 50 h, Agnieszka Duranek 1 K, Anna Czopek 50 h, Karol Janik 1 K, Aniela Wnętrzak 1 K, Zemanek Zofia 1 K, Jadwiga Kotas 1 K, Machalica Zuzanna 1 K, Katarzyna Żeleźnik 1 K, Anna Grygierczyk 2 K, Wiktorya Białek 1 K, Hankus Marya 1 K, Gertruda Niemetz 1 K, Anna Grygierczyk 1 K, Dorota Zakrzacka 1 K, Ferens Jan 1 K, Katarzyna Żeleznik 70 h, Anna Grygierczyk 1 K, Anna Studnicka 1 K, Marya Szyszka 1 K, Anna Adamaszkowa 1 K, Helena Czopek 40 h, Zuzanna Gorol 1 K, Anna Penkala 1 K, Boryś Marya 1 K, Durankowa Agnieszka 90 h, Katarzyna Janik 1 K, Krajewska Ewa 2 K, Szpyrowa Anna 2 K, Bartelmus Anna 20 h, Suchy Helena 32 h, Hankus Marya 70 h, Gertruda Niemetzówna 1 K, Sala Marya 1 K, Sajdokowa 1 K, Białek Wiktorya 1 K, Muras Marya 1 K, Wójcik Zuzanna 1 K, Czyż Marya 60 h, Katarzyna Palarz 1 K, Karolina Gil 2 K, Jarczok Marya 50 h, Marya Byrdy 40 h, Tymosz Zuzanna 14 h, Gola Anna 1 K, Janik Katarzyna 2 K, Jerzy Ferens 1 K, Zieleźnik Katarzyna 60 h, Janik Katarzyna 2 K, Więcław Franciszek 1 K, Mikuszewska 1 K, Czyż Zuzanna 24 h, Tyc Jan 50 h, Machowska Genowefa 1 K, Szpyra Anna 1 K, Bartelmus Anna 40 h, Hoffmann Józefa 40 h, Katarzyna Janik 1K 10 h, Scholtis Zofia 1 K; na listę ks. Józefa Czaputy w Jabłonkowie: Marya Macoszek 2 K, ks. Józef Czaputa 20 K, Józef Byrtus 20 K, Paweł Szotkowski 20 K, Marya Macoszek 2 K, Józef Byrtus 4 K, Anna Bocek 10 K, Paweł Czudek 5 K, Anna Byrtus 1 K 56 h, Ewa Niedoba 3 K, Tomasz Bielesz 4 K, Ewa Byrtus 6 K; na listę p. Franc. Wawrzeczki kierownika szkoły w Bielowicku: Franciszek Wawrzeczko 2 K; Józef Heczko 2 K; na listę p. H. Klyszcza w Pastwiskach: Brachaczek Helena 2 K, Węglorz Mary 2 K, Anna Bober 1 K, Marya Zając 1 K, Samek Ewa 1 K 40 h, Danel Józef 1 K, Wawrzyk Marya 2 K, Wawrzykówna Marya 1 K, Wawrzykówna Matylda 1 K, Anna Wybraniec 2 K, Anna Franek 3 K, Joanna Widenka 1 K, Zuzanna Wybraniec 60 h, Jan Nowak 2 K, Leopold Kocurek 60 h, Marya Nowak 50 h, Paweł Bobrzyk 1 K, Lipa Jan 1 K, Skudrzyk Marya 1 K, Szpin Marya 2 K, Skudrzyk Joanna 1 K, Jadwiga Mrowczyk 2 K, Anna Wlasak 1 K, Jan Walica 2 K, Ewa Hess 1 K, Alojzya Mohyła 1 K, N. N. 1 K, Raszka Marya 1 K, Ewa Chromik 1 K, Joanna Skudrzyk 1 K, Józef Pollak 30 h, Anna Miesiączek 2 K, Schlachta Józef 1 K, Ewa Szlachta 40 h, Ewa Widenka 1 K, Anna Jaworska 60 h, H. F. 1 K, Franciszek Matloch 50 h, Marya Pinkas 70 h, Helena Piszczek 1 K, Klimosz Zuzanna 1 K, Marya Piwko 1 K, Skudrzyk Ewa 1 K, Anna Zubek 1 K, Skudrzyk F. 1 K, Teresa Gembala 1 K, Ewa Kuś 1 K, Nowak Marya 1 K, Gunka Karol 1 K, Urbas Fr. 1 K, Marya Kałuża 1 K, Antoni Bednarek 1 K, Urbas 2 K, Ferfecki 60 h, Teresa Cieplik 1 K, Alojzy Zając 1 K, Tomiczek Józef 1 K, Karol Pindur 2 K, Marya Pindur 60 h, Pindur Karol 2 K, Ema Duda 1 K, Jan H. 1 K, Józef Walica 2 K, Anna Pieczonka 1 K, Emilia Szlachta 2 K, Franciszek Berek 2 K, Anna Matloch 2 K, Jan i Joanna Drobisz 4 K, Marya Nowak 4 K, Marya Olszar 6 K, Rozalia K. 3 K, Marya Cieślar 2 K, Emilia Szkutek 3 K, Ewa Supik 50 h, Marya Wybraniec 3 K Jan Matloch 4 K, Antoni Kucharczyk 2 K, Ewa Duda 2 K, Hanzel Józef 2 K, Pieczonka Franciszek 1 K, Ewa Morawiec 1 K, Zuzanna Sadowska 2 K, Jan Farana 1 K, Jan Michna 3 K, Andrzej Mrowczyk 2 K, Anna Banot 2 K, Anna Lipka 1 K, Paweł Lipa 1 K, Adam Szlauer 2 K, Węglorz Józ. 2 K, A. Kohut 2 K, J. Folwarczny 2 K, Józef Mach 1 K, Karol Franek 1 K, Andrzej Branny 1 K, Józef Kasza 1 K, Paweł Kapas 1 K, Ewa Kasza 60 h, Agnieszka Kałuża 1 K, Marya Mach 1 K, Franciszek Kasza 2 K, Marya Stuchlik 1 K, Franciszek Kloss 1 K, Anna Pindór 1 K, Jan Zawadzki 2 K, Józef Kałuża 1 K, Znzanna Kałuża 1 K, Gorgosz Anna 2 K, Joanna Pieczonka 10 K, Anna Branny 2 K, Jan Gociek 2 K, Jan Orszulik 1 K, Anna Orszulik 40 h, Jan Hess 1 K, Gomola Józef 1 K, Marya Rusek 80 h, Zuzanna Żyła 1 K, Józef Kubaczka 2 K, Anna Hajdusz 1 K, Marya Hodura 1 K, Marya Zawadzki 2 K, Jan Branny 2 K, Karol Rusek 1 K, Katarzyna Szkowron 50 h, Joanna Nowak 40 h, Jerzy S. 1 K, Anna Haltof 2 K, Zuzanna Machejowa 2 K, Jan Suchanek 5 K, Amalia Gill 1 K, Marya Gaś 80 h, Jan Plisz 6 K, Teresa Plisz 2 K, J. Stoszek 2 K, Kuchejda Jerzy 2 K, Katarzyna Olszar 1 K, Anna Budniak 2 K, Zuzanna Lipa 1 K, Kuchejda Franciszek 3 K, Helena Merkel 40 h, Ant. Kunc 2 K, H. Szlauer 1 K, W. Polok 2 K, Pawera A. 3 K, Korcz P. 2 K; na listę ks. Józ. Kupki, prob. w Ustroniu: Kostka Andrzej 2 K, Kotlinski Leo 2 K, Karolina Židek 2 K, Suchy Jerzy 2 K, Perniczek Marya 2 K, Grenia Jan 2 K 40 h, Berger Ferdynand 2 K, Karol Sika 2 K, Jerzy Nowak 2 K, Gross Teresa 10 K, ks. Józef Kupka 20 K, Marya Kozakowa 2 K, Marya Stec 2 K, Jan Tomiczek 2 K, Lyssek Adam 20 K, Józef Gorgosz 3 K, Baron Józef 6 K, Błahut Franciszek 2 K, Marya Holeksa 2 K. Buczek Franciszek 2 K, Anna Stec 2 K, A. Sztwiertka 2 K, Golisz Anna 2 K, Jaworski Józef 2 K, Troszok Ludwik 2 K, Grejcar Anna 2 K, Ludwik Troszok, syn, 2 K, Jan Puzoń 2 K, Franciszek Stec 2 K, Kotucz Franciszek 1 K, Mais 1 K, Tetrzefówna 2 K, Moczygęba Zofia 2 K, Marya Święczyk 2 K, Szczepanek Gustaw 2 K, Szczepanek Helena 2 K, Szkaradnik Anna 2 K, Jan Łysek 6 K, Klancznik Jan 2 K, Jan i Marya Bukowczanowie 4 K, Monika Bukowczan 2 K, Karol Tomaszko 2 K; na listę ks. Eug. Brzuski, prof. pol. gimn. realneg. w Orłowej: kier. szk. Halfar Rudolf 200 K, ks. Wilh. Rudolf 3 K, ks. Jan Sękowski 50 K, ks. Ludwik Kojzar 20 K, ks. dr. Józef Wrzoł 20 K, Siostry Boromeuszki w Orłowej 5 K, Michalikówna Franciszka 2 K, Loskówna Marya 2 K, Loskówna Stefania 2 K, Loskówna Franciszka 2 K, Uczniowie pol. gimnazyum real. 82 K 94 h, prof. Fr. Kulisiewicz 4 K, prof. Andrzej Długopolski 2 K, prof. Gustaw Szura 2 K, Jan Polniakowski 2 K, prof. Józef Haydukiewicz 2 K, prof. Juliuszowie Szawłowscy 4 K, Józef i Zofia Nowakowie 5 K, prof. St. Mendrala 4 K, inż. Robert Sznapka 40 K, dyr. Chełmińska 6 K, nieprzyjęte 5 K, Helena Sznapkowa, żona prof. 2 K, dr. Wł. Dąbrowski 5 K, Helena Piątkowska, żona dyr. 20 K, prof. Alexander Gryglewski 2 K 40 h, Jerzy Trombik 2 K, prof. Wł. Wilusz 20 K, dr. Król 200 K, nieprzyjęte 20 K, Władysława Sykałowa, żona nadinż. 100 K, prof. Karol Musioł 2 K, Szeligowa 2 K, ks. Ludwik Kasprzyk 20 K, Józef Nowak 4 K, mag. Donat 20 K, ks. Eug. Brzuska 20 K, ks. prałat Jerzy Kolek 10 K, ks. kanonik Jan Sikora 10 K, ks. kanclerz Franciszek Kałuża 10 K.

amerykański od początku wojny zlecił wyprodukowanie odpowiedniej ilości karabinów, która wystarczy na zaopatrzenie każdego żołnierza amerykańskiego w dwa karabiny. Od chwili wystąpienia Ameryki w wojnę zrobiono 82.540 karabinów maszynowych, fabryki dostarczają tygodniowo jeden milion granatów ręcznych, ulepszonych typów. Ameryka buduje obecnie 25.000 aeroplanów. W Stanach Zjednoczonych znajduje się 100 tysięcy lotników. Nowy motor amerykański w porównaniu do swego ciężaru jest najsilniejszą maszyną na świecie i może wielkie samoloty do bombardowania w 20 godzinach przewieść przez Ocean Atlantycki. W dniu 4. lipca spuszczono na wodę przeszło 100 okrętów, obecnie buduje się miesięcznie pół miliona ton pojemności okrętowej. **Koniec wojny już widać.** Niemcy na morzu, lądzie i w powietrzu będą bez ratunku przewyższeni.

Z Cieszyna i okolicy.

Walne zgromadzenie. »Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku« odbędzie swe tegoroczne walne zebranie w sobotę, dnia 24. sierpnia o godz. 2. po południu w sali własnego domu w Cieszynie na Starym Targu z następującym porządkiem obrad: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z całorocznej działalności towarzystwa; 3) wniosek komisyi rewizyjnej; 4) zmiana statutu; 5) wnioski i życzenia. O jak najliczniejszy udział członków uprasza Wydział. Cieszyn, dnia 9. sierpnia 1918. Ks. Tomasz Dudek, przewodniczący. Ks. Rudolf Tomanek, sekretarz.

Odpust na Wiśle. W święto Wniebowzięcia Panny Maryi odbędzie się w kościele wiślańskim odpust. Z tej okazyi odprawione będzie ranne nabożeństwo o godz. 9. Kazanie wygłoszone zostanie o godz. ½11., poczem odbędzie się święcenie ziół oraz uroczysta suma z »Te Deum« i procesyą koło kościoła. Podczas nabożeństw urządzona zostanie składka na rzecz katolickiej Rodziny sierocej na Śląsku.

Serdeczne pozdrowienia dla Czytelników i Czytelniczek »Gwiazdki Cieszyńskiej« przesyła Paweł Jojko z Karwiny, poczta polowa 287, ekspozytura.

Ze »Znicza«. Walne zebranie Stowarzyszenia akademików śląskich »Znicza« odbędzie się 11. sierpnia b. r. w małej salce Domu Narodowego w Cieszynie. Początek o godz. 2. względnie 2½ po południu.

Żądania nauczycieli. Zastępcy nauczycielstwa z Czech, Moraw i Śląska przedłożyli prezydentowi ministrów bar. Hussarkowi memoryał w sprawie polepszenia płac. Baron Hussarek odpowiedział, że starać się będzie o jak najrychlejsze uchwalenie dodatków drożyźnianych przez parlament. Rząd musi jednak w tej sprawie porozumieć się z Wydziałami krajowymi co do kwot, przypadających na poszczególne kraje. Co do zapomóg na odzież i obuwie oświadczył prezydent ministrów, że musi w tej sprawie zająć stanowisko odmowne. Deputacya nauczycieli oświadczyła, że nauczyciele z oświadczenia tego wyciągną odpowiednie konsekwencye.

Przedłużenie urlopów dla wojskowych akademików. »Streffleurs Militärblatt« donosi: Akademikom, służącym w wojsku, a przebywającym obecnie na urlopie dla studyów uniwersyteckich, zostanie przedłużony na ich prośbę urlop o 14 dni, jeżeli się wykażą poświadczeniem władz uniwersyteckich, że termin egzaminów (rygorozów) nie z ich winy został późno naznaczony.

W Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie złożono w ciągu miesiąca lipca w Cieszynie na wkładki oszczędności 134.230 K 51 h, a wyjęto 74.222 K 44 h. Stan wkładek oszczędności wynosił z końcem miesiąca lipca 2,461.093 K 62 h i 129.304 K 24 h udziałów, razem 2 miliony 590.397 K 86 h. W nowej filii »Banku cieszyńskiego kredytowego« w Jabłonkowie złożono w ciągu miesiąca lipca wkładek oszczędności 68.864 K 36 h i 17.320 K na udziały. Stan wkładek oszczędności wynosił w filii z końcem lipca 128.855 K 78 h i udziałów 52.720 K, razem 181.575 K 78 h.

Szczyt bezczelności. Donoszą nam, że brednie Kożdonia ze Skoczowa, wygłoszone na śląskowskim »Volkstagu« w Cieszynie, rozsyłają niektórym ludziom naszym i żądają za nie 40 h; nawet mają je wysyłać i do urzędów parafialnych. Prosimy więc, by te szmaty z arcygłupiemi oczernieniami naszej ludności zwracać wprost do Kożdonia, do Skoczowa. Może papieru, jako komisarz aprowizacyjny, używać do podwójnego celu, do pakowania i do..., a kto przy misce siedzi, potrzebuje dużo papieru.

Niemiecki »Volksrat« w Cieszynie zaczyna działać! Ogłasza bowiem w niedzielnej »Silesii« — że będzie pośredniczył w sprzedaży i zakupnie domów i realności. W tym celu będzie stale umieszczał w »Silesii« ogłoszenia. Wzywa, by się »z pełną ufnością do niego zwracano«. Baczność więc przed tą nową, wzmożoną działalnością »Volksratu«, by przypadkowo także jakaś polska realność, posiadłość lub dom nie wpadły w nienasyconą paszczę wszechniemiecką.

Reyonowanie cukru. Powiatowy urząd gospodarczy zawiadamia niniejszem, że reyonowanie cukru tak w mieście, jak i po wsiach wchodzi z dniem 1. sierpnia w życie. Strony mają tedy tylko u tego kupca cukier pobierać, u którego się do poboru cukru zgłosiły. Ponieważ dowóz cukru jeszcze nie nastąpił, uprasza się konsumentów, nie obciążać urzędu niepotrzebnemi zapytaniami i mieć cierpliwość, dopóki nie zostanie cukier urzędową drogą kupcom przydzielony. Równocześnie zawiadamia się, że każdy poborca w przeciągu miesiąca cukier u swego kupca napewno otrzyma. C. k. radca rządu krajowego: w. z. Dr. Patryn.

Z miejskiego urzędu gospodarczego. Karty na pobór białej mąki dla dzieci poniżej 2 lat i starców powyżej 70 lat wydawać się będzie dnia 9. i 10. b. m., dla osób chorych dnia 11., 12. i 13. b. m.

Oddawanie mleka. Oddawać mają gminy mleko. Prawda, że miasto i okręgi przemysłowe mleka potrzebują, chociaż nie nadbywa go gospodarzom, zwłaszcza w tej porze, skoro tyle bydła się rekwiruje, a w domu wszyscy i najemnik i młody dobytek przeważnie niem się żywi, bo mąki niema na »kłótki«. Druga trudność jest, jak pozbierać po gminie mleko i dalej wysyłać. Niema w lecie nadmiaru czasu, ani ludzi. A potem mleko ze wszystkich stron zniesione i zlewane, nieraz przez niesumiennych »chrzczone«, utworzy »blambor«, nie bardzo do użytku. Można śmiało przyjąć, że wielkie ilości mleka idą na marne. Zauważyć jeszcze należy, aby komisyonarze od mleka dali sobie spokój z groźbami tego rodzaju, że wszystko mleko odbierze się ludziom. To na wróble, a tatarskich wieści już było dosyć.

Rekwizycye bydła. Nie można poczytać za zasługę folwarkom, że oddały bydła tak dużo, bo połowę lub więcej. Oddawano, bo nie miano strawy dlań, pozdychałoby inaczej z głodu. Jeśli przedtem gminy mniej oddawały, to teraz grozi im ogołocenie z bydła. Trzeba się atoli zapytać, dokąd idzie to bydło, gdzie się podziewa mięso? Rzeźnicy ani połowy nie zabijają, a bydła więcej się oddaje. Gminy, co tyle bydła tracą, mają przydzielonych tylko kilkanaście kilogramów mięsa na tydzień.

Skóra. Bydło musimy oddawać, a skóry na obuwie nie dostaniemy; drewniakami czyli trepkami nas raczą za drogie pieniądze. Gdzie jest skóra z tego bydła? Gminy, co bydło oddajecie, energicznie i gromadnie żądajcie oddania wam pewnej ilości skór na potrzeby w gminie. Postawić się należy mężnie, bośmy nie dojne krowy, co z nas wszystko chcą wycisnąć, a nic nie dać.

Z sali sądowej. (10-letni chłopiec podpalaczem.) Dnia 16. maja b. r. spaliła się gospodarzowi Janowi Cieplikowi w Krasnej stodoła. Żandarmerya wyśledziła później, że stodołę podpalił 10-letni chłopiec Fr. Pawera z zemsty za to, że synowie Cieplika często mu dokuczali i znęcali się nad nim. Odpowiadał za to przed sądem powiatowym w Cieszynie, który go skazał na trzy tygodnie »kozy«. Co z takiego chłopaka wyrośnie, kiedy już w 10. roku swego życia podpala bliźniemu mienie!

— (Obiad za pięć dni aresztu.) Żona kierownika lokomotywy Adolfina Opresko z Rozwadowa (Galicyi) przybyła do Cieszyna dnia 29. czerwca b. r. i miała głód, a nie miała pieniędzy. Wpadła więc na całkiem prosty sposób, jakby się za darmo nasycić. Mianowicie poszła do restauracyi Partyki na Saskiej Kępie, kazała sobie podać porcyę pieczeni i ćwiartkę wina, a po spożyciu darów Bożych ulotniła się, nie zapłaciwszy ani halerza. Na dworcu centralnym jednak »przyłączył się« do niej policyant i zaofiarował jej swe towarzystwo, poprosiwszy ją na odwach policyjny. Obecnie sąd skazał ją za oszustwo na 5 dni ścisłego aresztu. Zrobiła na dzisiejsze głodne czasy niezły interes: zjadła za darmo jeden lepszy obiad w restauracyi a 5 podlejszych w »hotelu Harbicha«. Niemal cały tydzień nie potrzebowała się troszczyć o zaspokojenie głodu.

Z komitetu szkoły wydziałowej T. Kościuszki w Polskiej Ostrawie. Podpisany komitet szkoły wydziałowej im. Tadeusza Kościuszki w Polskiej Ostrawie podaje do publicznej wiadomości, iż suma składek i darów, otrzymanych na gmach szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie, osiągnęła z dniem dzisiejszym 35.000 K. Mimo niewystarczającej gotówki, działając pod naporem konieczności narodowej, odważył się komitet na kupno kamienicy dwupiętrowej w Polskiej Ostrawie, którą nabył z rąk niemieckich za 120.000 K. Kamienica ta po dokonaniu małych adaptacyi da wygodne pomieszczenie szkole wydziałowej, ewentualnie i handlowej. W kupionym budynku Towarzystwo Szkoły Ludowej wspólnie z Macierzą szkolną otworzy z dniem 15. września b. r. 3 klasy szkoły wydziałowej dla chłopców i dziewcząt. Doraźna wzbudzająca podziw ofiarność polskiego społeczeństwa położyła zatem w czasie wielkiej wojny światowej kamień węgielny pod nową placówkę kresową na ostatniej i najstarszej rubieży dzierżaw piastowskich. Komitet podpisany czeka jeszcze długa i żmudna praca: Najdalej do dwóch lat musi być złożona reszta ceny kupna, t. j. 85.000 K, a nadto ustawiczna materyalna opieka nad ubogą młodzieżą nowego zakładu. W pracy tej wytrwa komitet do końca, licząc, że ogół społeczeństwa polskiego nie odmówi mu i nadal swego obywatelskiego poparcia. Wszelkie dary pieniężne na ten cel przesyłać należy do Banku rolniczego w Cieszynie. Książki szkolne i do czytania, tudzież wszelkie inne przybory naukowe pod adresem Komitetu polskiej szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie. W Polskiej Ostrawie, dnia 1. sierpnia 1918. Wincenty Sierakowski, przewodniczący, JózefChobot, skarbnik, Bolesław Włodek, zast. sekretarza.

Z Istebnej. Dnia 28. lipca nawiedził naszą wioskę niepożądany gość: pożar. Jest to już drugi wypadek w tym roku. Spłonęło doszczętnie domostwo Andrzeja Burego l. 285 na Andziołówce. Pastwą płomieni padł drób i króliki; krówkę i maciorę zdołano wyprowadzić. Opatrzności Bożej należy przypisać, że obeszło się bez większego nieszczęścia. Prawdziwe współczucie budzą poszkodowani staruszkowie; on liczy 68 lat, ona 62, a syn jest kaleką. Przyczyna pożaru dotychczas jest nieznana; zdaje się, że nieostrożność jest powodem. W gospodzie na Andziołówce mieszkają żołnierze i jeńcy, pracujący w tutejszych lasach i tartakach (piłach), co niedzielę zabawy z muzyką. Widocznie ktoś ze żołnierzy chciał się przed deszczem schronić, wlazł pod bróg ze sianem i papierosem lub cygarem zapalił siano, od którego zajęła się chata i zabudowania. Czas więc najwyższy, by te orgie ustały, bo i inne wypadki mogą się zdarzyć.

Z Jabłonkowa. (50-letni jubileusz.) W dniu 1. sierpnia b. r. obchodził tu 50-letni jubileusz kapłaństwa ks. proboszcz Badyk ze Skalitego na Węgrzech. Ks. jubilat odprawił w otoczeniu licznego duchowieństwa z okolicy o godz. 9. rano uroczystą mszę św. w kościele klasztornym w Jabłonkowie. Podczas mszy udzielił komunii św. swym krewnym, a po mszy św. błogosławieństwa swym współbraciom, krewnym i wiernym. Ks. jubilatowi, który żył w najbliższej styczności z duchowieństwem dyecezyi naszej, życzymy jeszcze długich lat życia, żeby mógł długo jeszcze pracować dla dobra swoich parafian.

Z Jabłonkowa. (Sprostowanie.) W przeszłym numerze zaszła w notatce o pogrzebie ś. p. Al. Sikory pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Mianowicie ś. p. Al. Sikora był synem Szczepana Sikory, a nie Ludwika.

Z Mazańcowic. Dnia 27. lipca po południu przeszła tu gwałtowna burza z gradobiciem. Grad spadł w ogromnej ilości i wymłócił jeszcze niesprzątnięte zboże. Więcej niż jedna trzecia

część plonów i to najlepszego ziarna, poszło na marne. Także warzywa, buraki i fasole ucierpiały wielce. Gospodarze zgłosili swe szkody, ale komisya nie nadchodzi. Potem będą znowu od nas wiele żądać, a tu nie będzie z czego oddać.

Z Pogwizdowa. W poniedziałek, dnia 5. b. m. zmarł nagle, zaopatrzony św. sakramentami, po krótkiej słabości na gwałtowny krwiotok nauczyciel ś. p. Józef Gabzdyl, obecnie porucznik w 31. pułku strzelców. Zmarły ukończył studya w polskiem seminaryum nauczycielskiem w Bobrku, poczem pracował w szkołach ludowych w Datyniach i Szumbarku. Powołany do wojska, brał udział w krwawych walkach w Galicyi, gdzie odniósł ciężkie rany. Po wyzdrowieniu został przydzielony do komendy w Mor. Ostrawie, a następnie w Cieszynie. Obecnie podczas urlopu, który spędzał w domu u swej matki, w Pogwizdowie, spotkała go niespodziewanie śmierć w 28. roku życia. Pogrzeb odbył się we czwartek, dnia 8. b. m., o godz. 4. po południu z honorami wojskowymi na cmentarzu w Pogwizdowie przy bardzo licznym udziale ludności. Stroskanej rodzinie przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia.

Z Trzyńca. (Zgon.) Po operacyi w śląskim szpitalu krajowym zmarł w poniedziałek, dnia 5. b. m. emeryt. oficyał hut trzynieckich i członek wydziału gminnego w Trzyńcu, ś. p. Jerzy Kokotek w 73. roku życia. Zmarły był od r. 1862. do 1909. bez przerwy zajęty w hutach w Węgierskiej Górce i Hucie Karola koło Frydku, od 1871. w Trzyńcu. Zwłoki zmarłego przewieziono do Trzyńca, gdzie się we czwartek, dnia 8. b. m., odbył pogrzeb na miejscowym cmentarzu.

Na ofiary wojny w Polsce nadesłali zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Stanisławy Grabskiej rodzina zmarłej 100 K; inż. B. Buzkowie w Dąbrowie 10 K; inż. L. Szeferowie w Dąbrowie 20 K; p. Jan Polak w Cieszynie 1 K. —

Polowe wzorki towarowe można nadawać do poczt polowych: 3, 4, 212, 287, 393, 304, 361, 374, 405, 409, 420, 427, 434, 440, 465, 467, 469, 488, 523, 529, 556, 582, 586, 895, 640, 649.

Rozmaitości.

Wyrok w procesie o mord rabunkowy w hotelu Bristol we Wiedniu. Przed trybunałem przysięgłych we Wiedniu odbyła się w tych dniach rozprawa przeciw dwom zbrodniarzom, którzy w skrytobójczy sposób zamordowali towarzyszkę hrabiny Vivante Carl w hotelu Bristol we Wiedniu i zabrali walizkę z kosztownościami i pieniędzmi. Trybunał skazał Emo Davida na śmierć przez powieszenie, Kurta Frankego na 15-letnie ciężkie więzienie.

Katastrofa kolejowa pod Oświęcimem. Do ostatnio podanych wiadomości o strasznem nieszczęściu pod Oświęcimem ogłaszają korespondenci dzienników następujące szczegóły: Katastrofa nastąpiła z tego powodu, że zatrzymany sygnałem na moście pociąg towarowy, który prawie ruszył z miejsca, najechał z tyłu pociąg mieszany, złożony z 61 wagonów, z tych 13 bezpośrednio za lokomotywą osobowych, reszta towarowych. Maszynista pociągu mieszanego z powodu silnej mgły i wielkiego łuku, jaki na tem miejscu zatacza tór kolejowy, zauważywszy zbyt późno ruszający przed nim powoli pociąg towarowy, dał znak gwizdawką a równocześnie hamując lokomotywę i tender, dał pełną kontrparę. Wozy osobowe, połączone z lokomotywą automatycznym hamulcem, natychmiast stanęły; lecz ciężkie wagony towarowe, rozpędzone a zaopatrzone w nieliczne (bo dwa) hamulce ręczne, parły z wielką siłą dalej. Pod naciskiem nie zahamowanych wozów towarowych stojące już wagony osobowe zostały wytłoczone i wyrzucone w górę. Pięć z nich napór wyrzucił do Wisły, dwa zawisły na poręczach mostu. Liczba zabitych, utopionych i rannych dotychczas nie jest jeszcze dokładnie stwierdzona. Prace nad wydobyciem zatopionych w Wiśle wagonów prowadziły warsztaty kolejowe z Morawskiej Ostrawy. Przy pomocy olbrzymich kranów wydobyto 3 pierwsze wozy największe trudności przestawia wydobycie czwartego wozu, który zupełnie ugrzęzł w mule. Tory kolejowe zupełnie już uprzątnięto, ruch odbywa się bez przeszkód na obu torach. Na dnie bagnistego stawu znajdują się jeszcze liczne żelazne części składowe i podstawy wagonów, które wydobywają przybyli z Krakowa saperzy. Przypuszczają, że wśród tych gruzów znajduje się jeszcze około 20 zwłok. Dotychczas znaleziono 10 do niepoznania skaleczonych trupów; z powodu braku papierów legitymacyjnych i innych dokumentów nie stwierdzono dotychczas identyczności. Między ofiarami katastrofy znajdują się na podstawie dotychczasowych stwierdzień infanterysta Józef Janota z Zabłocia, wracający do domu i robotnik Józef Kidończyk z Drogomyśla.

Ziemniaki jako waluta. Pod miejscowością Loewen na kiermaszu, który się odbył w tych dniach, pewien właściciel karuzeli, mającej ładny odbyt na zabawie kiermaszowej, wpadł na pomysł, doskonale ilustrujący nastrój chwili obecnej. Za każde przejechanie raz w koło na drewnianym koniu brał po dwa ziemniaki, w powoziku po jednym. I tym sposobem pomysłowy karuzelarz zebrał w ciągu jednego popołudnia kiermaszowego przeszło 300 kg. ziemniaków. Większa część tej najnowszej monety pochodziła z kradzieży, którą młodzi amatorzy jazdy na karuzeli wykradali z piwnic i schowanek swym rodzicom.

ZA LICZNE ŻYCZENIA Z OKAZYI MOJEJ UROCZYSTOŚCI SKŁADAM WSZYSTKIM NAJSERDECZNIEJSZE DZIĘKI.

KS. ALOJZY JURZYKOWSKI.

CHŁOPCA do NAUKI

z wiktem, przyjmie **Edward Knirling**, stolarnia mebli, **Cieszyn**, ul. Hoheneggera 9.

Poszukuję posady jako **GAZDA NA DWÓR.** Znam się dobrze w gospodarstwie rolnem i na chowie bydła. Bliższej wiadomości w Administr. »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Starszą bieliznę, wyprane koszule, cychy, prześcieradła, ręczniki, pończochy, resztki aksamitu na żywotki, galonki, koronki, koce zimowe na łóżka i dla koni. Papierowy towar na ubrania, fartuchy, cychy. W niedziele otwarte. **Anna Filipek, Cieszyn**, ul. Scherschnika 9.

Do sprzedania REALNOŚĆ pod nr. 395 w Orłowej, składająca się z murowanego domu mieszkalnego o 11. ubikacyach i ogrodem około 300 sążni, nadającym się pod budowlę. Cena 60.000 koron. Bliższych wyjaśnień udzieli **biuro Związku ludowego we Frysztacie** lub **Orłowej.**

Nowa książka na czasie: »O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ« dla wierzącego ludu, napisał ks. dr. Ludwik Wrzoł, profesor teologii w Widnawie. Wydało świeżo »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra«. 8ka, str. 190, cena egz. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przes. polec. (rekom.) 4 K 50 h. Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Do nabycia także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie w godzinach urzędowych.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t.

„Chwalcie Pana“

IV. wydanie., jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry. Zamówienia należy adresować: »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cie-

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn**, Saska Kępa 25, II. piętro.

Dwóch uczniów ślusarskich

i dwóch zdolnych

czeladników

przyjmie natychmiast pod dogodnymi warunkami **Franciszk Teply**, artystyczno-budowlana pracownia ślusarska w **Boguminie I.** przy teatrze elektrycznym.

Czeladników introligatorskich Robotników pomocniczych i dziewczyny

przyjmie fabryka ksiąg handlowych pod firmą:

KUTZER i SPÓŁKA,

c. i k. dostawcy nadworni w Cieszynie.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ,**
BURDAK,
KIERAT (Göpel),
SIECZKARNIĘ,
MASZYNĘ DO SZYCIA

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,
Saska Kępa 19, obok apteki.

X. JÓZEF JĘDRYS:

Podstawy życia narodu.

W przełomowej chwili, którą przeżywa naród konieczne jest uświadomienie sobie podstaw życia zbiorowego. O tych właśnie podstawach rozprawia w sposób oryginalny ks. proboszcz Jędrys w wydanej, aktualnej broszurze, która można zamawiać w »Czytelni księży«, Kraków, plac Maryacki 2. Cena 3 K, z przesyłką pocztową 3 K 40 h, za pobraniem 3 K 65 h.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 6
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ.

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skeczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkłady jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych

wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i dzień, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Otwarcie Filii

Towarzystwa oszczędności i zal. w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

w Suchej Górnej.

Z dniem 16. lipca 1918 rozpoczęło się urzędowanie w nowo założonej Filii w Suchej Górnej pod nazwą:

Towarzystwo oszczędności i zal. w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

Filia Sucha Górna.

Lokal Filii znajduje się w domu gospodyni Ondraczkowej na I. piętrze.

Dnie urzędowe na razie we wtorki i soboty od godziny 9. rano do godz. 3. po południu.

Filia Sucha Górna.

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich 4% rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę. Kapitalizacya półroczna. Wydaje skarbonki domowe.

Daje pożyczki wekslowe i hipoteczne swym członkom na umiarkowany procent. Udziela kredytów na podkład faktur, eskontuje weksle.

ZARZĄD GŁÓWNY

Towarzystwa oszczędności i zal. w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

ZARZĄD FILII SUCHA GÓRNA:

Fr. Kiedroń z Suchej Dolnej. Rud. Zubek z Suchej Średniej. Leopold Polok z Suchej Górnej.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Pelar

(drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 13. sierpnia 1918. Nr. 65.

Aprowizacya w Niemczech.

Różni chwalcy niemieckiego porządku i zwolennicy niemieckich rządów twierdzą upartcie, że w Niemczech jest wszystko i po cenach niższych niż u nas. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Prawda, że ceny tak wyrobów fabrycznych, jak środków żywności i codziennego zapotrzebowania są niższe, ponieważ rząd niemiecki tropi i surowo karze wyzyskiwaczy i wszelkiego rodzaju lichwiarzy, ale braki są nie mniejsze niż u nas. Prawda, że ludność dostaje prawie wszystko na kartki, ale to, co dostaje, nie wystarcza. Niemcy mają również swoje kłopoty żywnościowe, ale starają się ukryć je przed obcymi, aby obcych utrzymać w tem przekonaniu, że są potężni i niezwyciężeni. Otóż te zasłony, okrywające skwapliwie przed obcymi tajemnice żywnościowe w państwie niemieckiem, uchylił nieco polski poseł ks. Pośpiech. Wygłosił on mianowicie w parlamencie berlińskim mowę, z której dowiedzieliśmy się ciekawych szczegółów. Najważniejsze przytaczamy:

»Gdy Anglia odcięła Niemcy od morza i zapowiedziała Niemcom wojnę wygłodzenia, zabrzmiało w tysiącach odmianach: Anglia nie może nas wygłodzić. Słowem, pismem i obrazem usiłowano przedstawić ludowi niezmierną siłę wytwórczości Niemiec i dowieść niemożliwości wygłodzenia Niemiec przez Anglię.

Gospodarowano z pełnego w sposób, jakoby zasoby żywnościowe Niemiec były niewyczerpane. Wprawdzie liczono się wtedy z krótkiem trwaniem wojny i dlatego uważano za słuszne wmawiać w naród, że Anglia nie może wygłodzić Niemiec. Stało się jednak inaczej. Wojna się nie skończyła, trzeba się było liczyć z długiem trwaniem. Zaczęło brakować środków żywnościowych, widmo głodowe przybrało uchwytne formy. Zbawienie w tej biedzie widziano w ustanowieniu Wojennego Urzędu żywnościowego z dyktatorem na czele. I chociaż Urząd wojenny ludowi nie dał kamieni zamiast chleba, to dał mu zamiast chleba niezmierną ilość rozporządzeń. A im bardziej się środki żywnościowe zmniejszały, tem liczniejszemi stawały się rozporządzenia. Rozporządzeń tych jest tak wiele, że jest wprost niemożliwem rozpoznać się w nich, że zwykły śmiertelnik nie jest w stanie wiedzieć, kiedy i czy jakie rozporządzenie przekracza. Karmiono ludność nadziejami, które nigdy nie mogły się spełnić. Chciano jedną dziurę załatać drugą. Wyrywano większą, aby załatać mniejszą. Uzupełniano środki żywnościowe. Mąkę uzupełniano ziemniakami, ale także słomą i trocinami. Spustoszono stada bydła, odebrano rolnikowi zboże i nie dano mu paszy, a jednak żądano od niego, ażeby oddawał mleko i masło w takiej ilości, w jakiej dostarczyć nie mógł.

Spodziewano się wydostać z Ukrainy niezmierne ilości żywności i dlatego chciano zawrzeć pokój z Ukrainą za każdą cenę. Tak. Przyszło zboże, rzekomo z Ukrainy, lecz nie było to zboże ukraińskie, lecz zboże, wywiezione z Polski. Odebrano do reszty zboże rolnikom polskim, naładowano je do wagonów na stacyach w Królestwie Polskiem, a na wagonach przylepiono napisy, jakoby wagony zostały wysłane z Kijowa lub innych dworców ukraińskich. Przywieziono także bydło, rzekomo z Ukrainy, ale to bydło pochodziło również z Polski. Woły te przybyły i dziwiły się, że w Niemczech znajduje się tyle wołów, które uwierzyły, iż przybysze pochodzą z Ukrainy.

Że Urząd wojenny jest przekonany o tem, iż człowiek z wydzielonej dawki żyć nie może, dowodzi przydzielenie znaczków dodatkowych ciężko-pracującym i wydawanie mięsa bez znaczków posłom do niemieckiego parlamentu.

Lud potrzebuje chleba, chleba tego jednak może dać tylko pokój, lecz tylko taki, który jest sprawiedliwy i nie gwałci żadnego narodu.

Pokój na wschodzie był pokojem gwałtu i dlatego nie przyniósł pożądanego chleba.«

Z tej mowy, jak również z różnych doniesień pism niemieckich w ostatnich czasach wynika niezbicie, że w Niemczech nie jest lepiej jak u nas, a może jest nawet gorzej: tanio lecz niewystarczająco. Łatwiej jest znosić niedostatek — powiadają niektórzy — gdy się wie, że wszyscy to samo znosić muszą. Może być, że jest w tem coś prawdy, ale czyż wiadomość, że i Niemcy mają głód, może zadowolić nasze żołądki?...

Włoscy lotnicy nad Wiedniem.

W piątek, dnia 9. b. m., rano około godz. 9. 30 min. pojawiło się nad Wiedniem 6 nieprzyjacielskich samolotów i rzuciło na różne ulice i punkty skrzyżowania setki tysięcy ulotników. Były to, jak później stwierdzono, ulotniki trojakiego rodzaju. Jeden z nich wydany jest w farbach włoskich z herbem sabaudzkim w środku i znajduje się na nim numer 128, drugi wydrukowany jest na białym papierze z numerem 129. Tekst na obu tych ulotnikach jest niemiecki. Wreszcie z samolotów zleciały także ulotniki w języku włoskim.

Samoloty zatrzymały się około 5 minut nad Wiedniem i odleciały następnie w kierunku Szwechatu. Nasi lotnicy podjęli kontrazarządzenia dla pościgu Włochów. Aparaty nieprzyjacielskie, które się utrzymywały wogóle w wielkiej wysokości, zdawały się mieć ciemną powierzchnię. Później, gdy się spuściły na 300 metrów, poznano, że są to samoloty włoskie. Ze wszystkich stron zbiegali się ludzie, obserwując widowisko w powietrzu. Umiarkowany wiatr igrał z ulotnikami a dzieci spieszyły w kierunku — w którym spadały kartki. Gdzie się jednak udało złapać ulotnik i odczytać poselstwo z powietrza, tam wiedziano natychmiast, o co się rozchodzi. Tekst, w którym oświadczono, że się nie prowadzi wojny przeciw obywatelom, kobietom, starcom i dzieciom, i nie chce się również wyrządzić żadnej szkody miastu Wiedniowi, wywołał z początku nieufność. Jeden z 3 ulotników był zredagowany we włoskim języku i podpisany przez Gabryela d'Annunzio.

W południe nadeszła wiadomość, że jeden z lotników nieprzyjacielskich zmuszony był wskutek defektu w motorze do zlądowania koło Schwarzau na Steinfeld, powiat Wiener Neustadt. Włoski lotnik podpalił aparat i uciekł, ale go zaraz złapano.

Czyn lotników nie jest szczególnie wielki. Loty 1100 do 1200 km. dokonywano już przed

Przednówek.

»Mamo, dejcie mi aspoń jeden ziemniok, aspoń skórkę z chleba« — prosiła żałosnym głosem Kaśka matkę, gotującą się do wyjścia. Dziewczę było wątłe, zapadłe policzki opowiadały historyę dzieciństwa, spędzonego w biedzie i niedostatku. Mogło mieć z lat 12, a postawę miało 8-mioletniego dziecka. Rączęta drżące błagalnie wyciągnęła do matki, prosząc o jadło. Głód straszny szarpał jej wnętrzności, głód bezlitosny, a w całej chałupie ani odrobiny chleba, ani kropelki mleka, ani jednego ziemniaka. Z każdego kąta jedynej izby szczerzyły zęby niedostatek i nędza. Na barłogu kwiliło dwuletnie dziecko-kaleka, któremu chłód i głód poskręcał delikatne kości. Ojciec tych dwojga dzieci i mąż biednej chałupnicy poszedł wraz z innymi na wojnę i nie wrócił więcej; padł pod Gorlicami. Wdowa, dowiedziawszy się o śmierci męża, popadła w uporczywą chorobę, którą pogorszyło jeszcze przedwczesne przyjście na świat chłopczyka. Choroba wyczerpała wszystkie zapasy; wieprzek kwiczący w chlewku i krowa-żywicielka poszły na zapłacenie długów. W chacie została wdowa z dziećmi, z głuchą rozpaczą w sercu, a z zarodkiem suchot w piersiach. Pracowała nad siły, by choć utrzymać dzieci i siebie przy życiu; ciągła troska o byt, choroba i czarne widmo przyszłości podkopywały coraz bardziej i tak stargane siły. Coraz bardziej ich ubywało, z dnia na dzień czuła się słabszą, zdawało się, że tylko miłość do dzieci i troska o ich los trzyma ją przy życiu. Dla nich żyła i żyje, dla siebie niczego nie żąda i nie prosi, byle tylko dzieci miały co zjeść i czem się przyodziać. A przecież mimo wszystkie nadludzkie starania nadszedł dzień, kiedy z przerażeniem spostrzegła, że niema w chałupie niczego, czemby mogła zaspokoić głód własny i dzieci. Resztki wczoraj zjedli, dziś nawet nie byłoby czem wody zamącić. A żołądek coraz głośniej upominał się o swoje prawa. Chłopaczek jej jedyny, kochany Jurek, daremnie już od dwóch godzin żebrał coraz słabszym głosem: »Mamo, papu!« — daremnie prosiła Kaśka o posiłek choćby najmarniejszy, niema nigdzie ani okruszyny. Przeszukawszy i przerzuciwszy wszystko kilkakrotnie, przekonała się nieszczęsna wdowa o tej srogiej prawdzie. Zmęczona i osłupiała usiadła na ławie przy pustym stole. Niedawna przeszłość stanęła jej przed oczyma. Szczęśliwe pożycie z mężem, dzieci, marzenia przyszłości. Wszystko zdruzgotane bezlitosną pięścią potwora-wojny.

Mąż padł, nie wie nawet, gdzie jego grób, zapomogę jej odebrali, choroba i dziecko wycieńczyły jej siły. Nie starczy ich, by zapewnić dzieciom kawałek chleba. Łzy jej już ukojenia nie przynoszą, bo wszystkie wypłakała wśród tych nocy bezsennych, kiedy łudziła się jeszcze nadzieją powrotu męża. Suche, rozpalone gorączką oczy podniosła na obraz, wiszący nad łóżkiem-barłogiem. Obraz, olejodruk — przedstawiał Matkę Boską Bolesną, trzymającą na łonie zwłoki Syna, z krzyża zdjętego. I Ona była Matką i Ona cierpiała męki okrutne o Syna jedynego, tem okrutniejsze, że od urodzenia aż po ostatnie dni widziała śmierć nieunikniona, śmierć straszną za ród ludzki, którą musiał ponieść Boski jej Syn. Siedm mieczów przeszyło serce Matki Boskiej, — a serce to mimo to pło-

wojną, a również w czasie tejże. Droga, jaką włoskie aparaty odbyły, wynosi w linii powietrznej, jeżeli się uwzględni najbliższe włoskie place lotnicze, około 500 kilometrów.

Jedna z rzuconych odezw ma następujące brzmienie:

»Wiedeńczycy! Poznajcie Włochów! Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy zrzucić całe tony bomb na wasze miasto. Przesyłamy wam tylko pozdrowienie trykolorówki wolności. My Włosi nie prowadzimy wojny z mieszczanami, dziećmi, starcami i kobietami, prowadzimy wojnę z waszym rządem, nieprzyjacielem narodowej wolności, z waszym ślepym, upartym i okrutnym rządem, który wam nie potrafi dać ani chleba, ani pokoju i karmi was tylko nienawiścią i złudnemi nadziejami. Wiedeńczycy! Mówi się o was, że jesteście inteligentni. Od chwili jednak, gdyście przywdziali pruskie mundury, spadliście do poziomu grubianów berlińskich i cały świat zwrócił się przeciw wam. Jeżeli chcecie prowadzić dalej wojnę, zróbcie to, o ile chcecie popełnić samobójstwo. Czego się spodziewacie? Rozstrzygającego zwycięstwa, które wam przyrzekli pruscy generałowie? Ich zwycięstwo rozstrzygające jest jak chleb z Ukrainy. Oczekuje się go i umrze, nim nadejdzie. Obywatele Wiednia! Pamiętajcie, co was czeka i zbudźcie się! Niech żyje wolność! Niech żyją Włochy! Niech żyje koalicya!«

Inne ulotniki, podpisane przez d‚Annunzia, zredagowane są w tym samym duchu i są jeszcze bardziej komiczne. Idea i tekst odpowiadają zupełnie włoskiemu poczuciu i doskonale znanemu duchowi, z jakim Włochy prowadzą wojnę. To, co mówią, nie jest dla nas niczem nowem. Ludność monarchii miała od szeregu lat sposobność do poznania aż do przesytu obłudnych mów włoskich dyplomatów i prasy. Włosi, którzy od początku wojny zabijali bombami mieszczan, dzieci, starców i kobiety w Tryeście i Lublanie, chcą się okazać wielkodusznymi nieprzyjaciółmi i oszczędzać Wiedeńczyków! Wiedeńczycy, a z nimi wszystkie ludy Monarchii, poznały zbyt dobrze Włochów, którzy z braku wszelkiego wojskowego sukcesu na froncie podejmują moralną ofenzywę przeciw ludności w kraju poza frontem. I w tem doznają rozczarowania. Jeszcze mniej zyskają powodzenia próby nieprzyjacielskiej propagandy narzucenia ludności wiedeńskiej odrazy do związku z państwem niemieckiem i jeżeli Włosi w jednym ze swych ulotników wyszydzają wyniki pokoju w Brześciu Litewskim i Bukareszcie, jako akcya niesprawiedliwe i wrogie ludom, cóż dopiero można powiedzieć o tym pokoju, jakiego kazali nam się spodziewać w obłudnych słowach, te Włochy, które nam chcą zrabować Tryest, odepchnąć od Adryatyku i które granice swoje chcą przesunąć aż po łańcuch Alp austryackich. Ani za pomocą ulotników, ani też bombami morderczemi nie pozwoli się zachwiać znękana ludność Wiednia i innych miast Austro-Węgier. Podobne wycieczki zniesie z równie zimną krwią jak sprzymierzeniec, którego miasta od szeregu lat spotykają takie napady. Zdradziecki nieprzyjaciel, który nas z żądzy rabunku napadł skrycie, zapytuje nas, czy chcemy jeszcze wojnę kontynuować. Odpowiedź na to dała już dawno nasza armia i nasza ludność. Prowadzimy walkę obronną i złożymy miecz dopiero wówczas, gdy nasi przeciwnicy przekonają się, że nas nie potrafią zniszczyć...

Korespondencye.

Z ISTEBNEJ.

Dnia 30. lipca b. r. przybyła do nas po raz drugi rekwizycya wojskowa na bydło; pierwsza kosztowała gminę 1000 K i utrzymanie 30 żołnierzy przez parę dni, ile druga będzie kosztowała, na razie nie wiadomo. A o co chodziło? Oto pięciu krów nie oddano, bo nie było już można. Istebna oddała dotychczas przeszło 80.000 kg. bydła żywej wagi. Któraż druga wioska, tak opuszczona jak Istebna, może wykazać taką liczbę?! A tutaj zaraz wysyła się ekspedycyę rekwizycyjną. Czy zasłużyła na to nasza górska ludność?! Sama komisya rekwizycyjna przekonała się, że gdzie niema, tam ani kijem czy bagnetem nie namłóci, bo mogła tylko zabrać dwie sztuki bydła; dla dwóch więc sztuk bydła trzeba posyłać aż wojsko? — a gminie także utraty robić!

A teraz druga strona na dachu. Gmina Istebna miała łącznie z robotnikami, pracującymi w lasach i przy tartakach (piłach) otrzymać 14 wagonów mąki, a otrzymała tylko 1½ wagona. Gdzie tutaj sprawiedliwość? Zarekwirowali nam bydełko, a więc i ostatnią kroplę mleka, zabierają nam ziemniaki, a nie dają przyznanej mąki.

Zaraz po odejściu rekwizycyi wojskowej przyszedł inny oddział żołnierzy do wioski, pono, by przeszukać okolicę, czy niema w niej dezerterów, ale inni mówią, że dlatego, bo Istebnę, dzięki poczynaniom niektórych jednostek, uważa się za politycznie niepewną i podejrzaną. Te podłe indywidua starają się podkopać powagę obecnego Wydziału gminnego, bo nie jest z ich obozu. Głosi się, że to wójt i radni są temu winni, że wojsko przychodzi do gminy, bo oni bydło wypisują i większą ilość podają, a nawet głoszą, że te gadania mieli szerzyć niektórzy z żołnierzy. I chociaż wójt ludzi nakłaniał, by ile możności oddać bydło, to pewne łajdaki odmawiały, by tego nie czynić, a domyślamy się źródła i celu tej pracy — radzono, by bydło wypędzić do lasu i t. d. Chcieli nikczemni judasze wywołać rozdwojenie między gminą a Wydziałem, a może doprowadzić i do rozruchów.

Słyszy się pogłoski, że obecne naciski na naszą ludność, to odpowiedź na to, że Istebna i okolica oświadczyły się przy głosowaniu próbnem na sejmiku relacyjnym we Wiśle za Polską, której królem ma być nasz cesarz, i że to praca renegackiej partyi ślązakowskiej.

By ludność się uspokoiła, prosimy c. k. Starostwo, by ono odpowiedziało na te pogłoski; niech wykaże cyframi, ile inne gminy procentowo do ludności oddały bydła, ile inne gminy otrzymują mąki, bo wiadomą jest rzeczą, że Istebna produkuje tylko owies i ziemniaki, a dawniej wszystko inne sprowadzała z Jabłonkowa.

Jeżeli znów nam te nasze słuszne wywody skonfiskują, to postaramy się o opublikowanie tychże w gazetach pozakrajowych, gdzie się wykaże gospodarkę w naszym powiecie w prawdziwem świetle.

Z WOJNY.

Z frontu włoskiego.

Na górskim froncie we Wenecyi walki piechoty. Koło Asiago, Canove i Col del Rosso przeszły wojska koalicyi po gwałtownym ogniu w gęstych liniach do ataku, zostały jednakże wśród ciężkich strat odparte.

Na zachodzie

dalszy ciąg ofenzywy wojsk koalicyi. Między Ancre i Avre wtargnęły wozami pancernymi do linii niemieckiej piechoty i artyleryi. Po obu stronach Sommy, jako też między Avrą i potokiem Dom wycofano wojska niemieckie na tylną linię na wschód od Montdidier. Jak ogłaszają komunikaty ententy, wzięły wojska angielsko-francuskie podczas ostatniej ofenzywy kilka tysięcy jeńców i wiele dział.

Przegląd polityczny.

Oświadczenie niemieckiej partyi ojczystej.

»Cztery lata wojny minęły, podczas których żaden dzień nie przeszedł bez krwawej walki. W bezprzykładnych zapasach przeciw najpotężniejszemu związkowi państw, jaki znają dzieje, naród niemiecki mieczem odniósł zwycięstwo.

Złamała się potęga światowa Rosyi; drobnych wasali mocarstw nieprzyjacielskich uczyniliśmy nieszkodliwymi; na zachodzie znajdujemy się w głębi kraju nieprzyjacielskiego, a nasi wielcy wodzowie przygotowują rozstrzygnięcie.

Mimo tego położenia, stworzonego zwycięstwami niemieckiemi, nieprzyjaciele nasi przedłużają wojnę. Spodziewają się osięgnąć cel swój — polegający na zniszczeniu przyszłości niemieckiej na świecie całym przez skruszenie woli zwycięstwa w niemieckim narodzie. Niemiecka partya ojczysta zawsze zwracała oczy naszego narodu na główne niebezpieczeństwo, na angielską chęć niszczenia i na główny cel: na zwycięstwo niemieckie i na silny, niemiecki pokój.

Nasi nieprzyjaciele stawili wszystko na ostrzu miecza.

Miecz więc musi rozstrzygnąć.

Ta walka o byt albo niebyt musi zakończyć się tak, że wobec anglosaskiej potęgi światowej znachodzić się będziemy na stanowisku mocarstwowem, które jedynie naszym dzieciom i dzieciom naszych dzieci może zapewnić przyszłość. Od dobrej woli naszych przeciwników nie możemy spodziewać się niczego. Istnienie, dobry byt, honor naszego narodu zależą od politycznego, militarnego i gospodarczego ubezpieczenia, jakie wymusimy sobie.«

W oświadczeniu powyższem słyszymy zatem nie o rokowaniach, któreby mogły rozpocząć się na podstawie jakichś wspólnych celów, lecz o tem, że **»miecz musi rozstrzygnąć«**, że głównym celem wojny jest **»silny, niemiecki pokój«** i że **»ubezpieczenie polityczne, militarne i gospodarcze«** muszą Niemcy wymusić!

Mowa Lloyd Georgea.

Wydrukowane powyżej oświadczenie niemieckiej partyi ojczystej zaznacza, że pokój wywalczy jedynie niemiecki miecz zwycięski. To samo mniej więcej mówi angielski prezydent ministrów Lloyd George z tą tylko zmianą, że koalicya (Anglia, Francya i Ameryka) nie zawrze wcześniej pokoju, aż Niemcy będą zupełnie pobici. W mowie swej, wypowiedzianej dnia 7 sierpnia, oświadcza:

»Gdy wojna się rozpoczynała, cały tonaż angielskiej marynarki wynosił 2 i pół miliona ton, a obecnie wzrósł do 8 milionów. Do tej pory zniszczonych zostało 150 łodzi podwodnych, z czego więcej niż połowa w ostatnim roku. Do służby w marynarce potrzeba półtora miliona ludzi. Od sierpnia 1914 Anglia użyła do służby w wojsku i marynarce wraz ze stanem pokojowym 6 i ćwierć miliona ludzi, a to w przeważnej części ochotników. Kolonie dają milion ludzi, Indye milion i ćwierć.

Straty nieprzyjaciela w zabitych, rannych, jeńcach i w materyale były znaczne. W ciągu miesiąca przed bitwą przez kanał przewieziono 355.000 żołnierzy. Niebezpieczeństwo nie jest jeszcze odsunięte, ale tylko wielki optymista niemieckiego sztabu generalnego może prorokować Niemcom militarne zwycięstwo. W lipcu przetransportowano do Europy 305.000 Amerykanów, z tego 185.000 na okrętach angielskich.

Przedwcześnie byłoby mówić, że siły niemieckie są wyczerpane, gdyż zawsze jeszcze posiadają oni ogromne rezerwy. W każdym jednak razie można już teraz powiedzieć, że nigdy już więcej nie znajdą się oni w tak korzystnem położeniu, jak dnia 21. marca. Za pewien czas armia amerykańska nie będzie mniejszą od niemieckiej.«

Innemi słowy oświadczył Lloyd George, że tonaż angielski, mimo akcyi łodzi podwodnych, zwiększył się prawie czterokrotnie, że co miesiąc przewozić będą Amerykanie jednę trzecią miliona żołnierzy, czyli w ciągu roku przewiozą

---

nie jeszcze miłością macierzyńską do tych ludzi, którzy grzechami swymi mordowali Jej Syna. Miłość ta nie ma granic, zwłaszcza tam chętnie pomaga, gdzie bieda i nędza, gdzie szczególniejsza zachodzi potrzeba opieki i pomocy. Kto do Niej się uda, dozna pewnej pomocy; kto z ufnością zwróci się do Matki wszystkich ludzi, nigdy nie odchodzi z próżnemi rękami. Ona uprosi u Syna Swego wszystko dla proszących o pośrednictwo. Takie to myśli przeleciały biednej wdowie przez zbolałą głowę; klękła więc przed obrazem Bogarodzicy, błagając o pomoc w tej biedzie swojej. Całe swe serce, żałością i goryczą przepełnione, wylała przed Nią, wszystkie boleści i smutki swe, wszystkie dni, w niedostatku i głodzie spędzone, Jej ofiarowała, prosząc o kawałek chleba dla zgłodniałych dzieci. Kaśka klęczała obok niej, zanosiła się cichym płaczem. Modlitwą pokrzepiona wstała wdowa i zwróciła się do córki: »Daj pozór, Kaśko, na Józka, coby se krzywdy nie zrobił; jo pójdę do dziedziny, możne cosikej przyniesę. Dobrzy ludzie jeszcze Bogu dzięki żyją, a Bóg nom pumoże. Nie płacz Kaśko.« Pokropiła dzieci święconą wodą i wyszła. »A śpiechejcie się, mamo, bo mnie sie chce strasznie jeść,« szło za nią wołanie Kaśki. »Mamo, jeść,« piszczał cieniutkim głosem Józek. Niezmierny ból ścisnął jej serce. Oto idzie »po żebraniu«. Na to jej przyszło. Gdyby nieboszczyk mąż żył, nigdyby tego nie było. Hardy był, ale żywił rodzinę pracą swych rąk, zarabiając wcale dobrze w pobliskiej fabryce mebli. (C. d. n.)

mogą 4 miliony, że wreszcie armia samych Amerykanów za jakiś czas nie będzie mniejszą od armii niemieckiej.

W dalszym ciągu Lloyd George oświadczył »Nie możemy zawrzeć pokoju, jak długo ci, którzy nałożyli warunki Rosyi i Rumunii, kierują sprawami głównego kraju nieprzyjacielskiego.

Jest rzeczą konieczną pobić Niemców w tej wojnie. Jeżeli to się nie stanie i jeżeliby w takich warunkach przyszło do utworzenia związku narodów, to miecz niemiecki jeszcze przed powzięciem jakichkolwiek uchwał zawiśnie nad stołem obrad.«

Z Cieszyna i okolicy.

Porządek nabożeństw w kościele Braci Miłosierdzia w Cieszynie dnia 15. sierpnia. Dnia 15. sierpnia (uroczystość Wniebowzięcia N. M. P.) odbędą się nabożeństwa w kościele Braci Miłosierdzia w Cieszynie w następującym porządku: O godz. 7. cicha msza św., o godz. 8. niemieckie kazanie, następnie suma; o godz. 10. polskie kazanie, poczem święcenie ziół i uroczysta suma z asystą.

Odznaczenie. P. Stefan Krzystek, feldwebel, zast. komendanta posterunku żandarmeryi polnej w Tomaszowie (Król. Polskie), został za dzielne i odważne tłumienie pożaru miasta Tomaszowa dnia 28. maja b. r. pochwalnym dekretem c. k. wojskowego General-gubernatorstwa w Lublinie odznaczony.

Powódź na Śląsku. Nieustanne ulewne deszcze, które wyrządziły dotychczas na plonach nieobliczalne szkody, gdyż żniwa sprzątnąć nie można, spowodowały w ciągu 2 tygodni aż 3 wielkie powodzie na Śląsku. Prawie wszystkie strumyki, potoki i rzeki wezbrały, wystąpiły z brzegów, zalewając okoliczne pola, zboża, leżące na pokosach lub ustawione w mendelach. Szczególnie w powiecie bielskim stoją jeszcze dziś pola, leżące nad Wisłą i jej dopływami, pod wodą. Także Olza, Łomna, Ropiczanka, Stonawka wyrządziły ogromne szkody. — Woda w Olzie podniosła się do takiej wysokości, że zalała Małą Łąkę, utworzyła wielkie jezioro u zbiegu Bobrówki i Olzy, pokryła Boguszowice i zagraża podmyciem torowi kolei suskiej, która w niedzielę nie kursowała. Przy wielkim młynie w Cieszynie wypełniła koryto zupełnie tak, że przez ławę Kamca przechodzić nie można było bez narażenia życia. Zboże cierpi wskutek ulewy bardzo. Gdzieniegdzie widać tylko wierzchołki »panienek« z żytem, owies porasta na pniu.

Sprawy aprowizacyjne. Pomimo, że od 4. b. m. zniesiono już skrócenie karty chlebowej, miejski urząd gospodarczy ogłasza, że nie jest jeszcze w stanie wydawać całej porcyi chleba. Więc w dalszym ciągu jeszcze otrzymamy w tym tygodniu tylko 630 gr. chleba na osobę. Z produktów mącznych otrzyma się 40 dkg. mąki żytniej i jęczmiennej na osobę. Zamiast mąki na wypiek domowy gotowy chleb u piekarzy. Dzieci poniżej 2 lat, starcy powyżej 70 lat i chorzy otrzymają po 20 dkg. białej mąki: strony z prawego brzegu Olzy u kupca Knolla, z lewego u kupca Pilzera.

Nowe ceny chleba i mąki dla mor.-śląskiego okręgu przemysłowego. Rozporządzenie c. k. kraj. urzędu gospodarczego dla mor.-śląskiego okręgu przemysłowego w Mor. Ostrawie ustanowiło z dnia 11. b. m. następujące nowe ceny chleba i mąki: mąka chlebowa 1 kg 1 K 14 h, mąka do gotowania, grysik pszeniczny, mąka do chleba razowego (graham), pęcak, ryż z owsa, tatarczana kasza (poganka), kasza jaglana (żółta) 1 K 68 h, mąka do pieczenia (węgierska) 2 K 76 h. Dopuszczalna cena maksymalna chleba w handlu podrobnym wynosi: za 1260 gramów 1 K 28 h, za 1610 gr. 1 K 60 h, a za 1960 gr. 1 K 96 h. Pokrajane kawałki chleba o wadze 70 gr. nie śmią przekraczać ceny 8 h.

Pośrednictwo pracy dla inwalidów wojennych. Ponieważ po myśli reskryptu c. k. ministerstwa opieki społecznej z dnia 5. marca 1918, l. 6544, czynności pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych z dniem 1. lipca 1918 przejęte zostały przez śląską komisyę krajową dla opieki nad wracającymi żołnierzami, przeto została z dniem 30. czerwca 1918 zniesiona sekcya krajowa pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych w Opawie. Biuro objętego przez komisyę krajową dla opieki nad wracającymi żołnierzami pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych znajduje się także nadal w Opawie. Rybi Targ l. 9. —

Podwyższenie taryfy pocztowej. W dzienniku ustaw państwa ogłoszone zostało rozporządzenie ministra handlu o podwyższeniu należytości pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. W półurzędowym komentarzu czytamy między innemi: Jeżeli zarząd poczty austryackiej za przykładem krajów obcych podwyższa taryfę, to dzieje się to zarówno z powodu położenia finansowego, a niemniej celem przeprowadzenia ulepszeń w interesie ludności leżących. Ogólny dochód z podwyższenia należytości przyniesie 63 milionów, co wobec preliminowanego dochodu 309 milionów równa się przeciętnemu podwyższeniu 20-proc. Nowe należytości obowiązują z 1. września. Według nowej taryfy opłata za przesyłkę zwykłego listu do wagi 20 gramów wynosić będzie 20 h, za każdych dalszych 20 gr. 5 h; za karty korespondencyjne 10 h; za druki do wagi 50 gr. 5 h, do wagi 100 gr. 11 h, każde dalsze 50 gr. 5 h więcej; za listy wartościowe po 10 h od każdych 300 K, lecz tak, że najniższa taksa wynosi 60 h; za przekazy pieniężną taksa zasadnicza 20 h i 5 h od każdych 50 K; za pakiety (mają być odtąd stale nadawane ofrankowane) do 5 kg. 1 K, do 10 kg. 2 K 20 h, do 15 kg. 3 K 20 h, do 20 kg. 4 K 20 h, oraz 10 h od każdych 300 K podanej wartości; za przesyłki ekspress: za pakiet 1 K, za inne 60 h. Przy nadawaniu telegramów, oprócz dotychczasowej należytości taryfowej, pobierany będzie od 1. września dodatek 20 h za każdy telegram. Taksy telefoniczne podwyższone zostały bardzo znaczne, gdyż niektóre pozycye podniesiono o 100 procent.

Ceny maksymalne śliwek. »Wiener Zeitung« publikuje rozporządzenie urzędu wyżywienia ludności, ustanawiające ceny maksymalne śliwek z nowego zbioru. Przy sprzedaży śliwek przez wytwórcę ustanowione zostały następujące ceny maksymalne za 100 kg.: śliwki stołowe zrywane loco sad 60 K, z odstawą do składu 65 K, śliwki strząśnięte 35 K (60 K); śliwy 65 K (70 K), renklody 70 K (75 K), mirabelle 73 K (103 K). Dla wielkiego handlu ustanowione zostały ceny maksymalne śliwek następująco: śliwki stołowe zrywane, stacya załadowcza 70 K, na targu 35 K, strząsane 45 K (60 K), śliwy 75 K (90 K), renklody 80 K (95 K), mirabelle 103 K (123 K). Ceny w drobnym handlu ustanowią krajowe władze polityczne.

Z Górnej Łomnej. Nie pytając się nikogo, wracali nasi jeńcy z niewoli rosyjskiej. To samo czynią obecnie jeńcy rosyjscy. Masami przechodzą drogami znaczonemi w stronę wschodnią, oczywiście przechodzą też masami przez Łomną. Niebezpieczni dla ludności dotąd nie byli, nie słychać ani o rabunkach, ani zabójstwach. No ale przecież »rusi« podczas wędrówki muszą coś jeść. Więc zebrali ostatnie przez wysokie władze zostawione jeszcze resztki pożywienia i ludność im oczywiście daje z obawy zemsty. Teraz zaś nie żebrzą, lecz wybierają niedojrzałe ziemniaki z pól, robiąc dotkliwą szkodę rolnikom. Przecież to nie zgadza się ze stanowiskiem mocarstwowem Austro-Węgier, żeby jeńców wojennych puszczać na miłosierdzie wygłodzonych ludzi. Skoro ich wzięto gwałtem do Austryi, niech ich zaś odwożą w porządku do domu, skoro pokój zawarty z Rosyą. Podobno ci, co otrzymają »rusów« do roboty, muszą przód złożyć kaucyę, że »rusi« nie uciekną. Jakże teraz z tą sprawą jest?

— Pod względem rozdziału tytoniu jest wieś w porównaniu z miastami i okolicą przemysłową ogromnie upośledzona. Na wsi 5 cygar, gdzieindziej 12 cygar na tydzień. Skąd się wzięli naraz palący obywatele pierwszej i drugiej klasy?

Z Wielkich Kończyc. (Kradzieże.) Niema tygodnia, żeby u nas nie dokonano gdzieś jakiegoś złodziejstwa, a nieraz śmiało i otwarcie. Okradają się nawet blizcy krewni. Najwięcej ofiarą padają chałupy, gdzie jest tylko sama kobieta. Do jednej takiej samotnej kobiety przez trzy noce przychodzili złodzieje, przyjechali nawet z małym wózkiem. Ostatnio pięciu złodziei obrabowało jedną kobietę ze wszystkiego ubrania i z innych rzeczy. Głośno i z trzaskiem dokonywali tego rabunku, a kobieta sama jedna tylko drzwi w izbie broniła, bo i tam się dobijali po pieniądze. Odchodząc, zapowiedzieli kobiecie, że jeszcze raz przyjdą po te pieniądze i po krowę.

Niektórzy z złodziei są znani ludziom, bo zostali przyłapani, ale nie oddano, na ich błagania, ich w ręce sprawiedliwości. Taki postępek należy zganić. Ci, co ich wypuścili w sumieniu, są winni dalszych kradzieży. Między tymi złodziejami są też synowie siedlaków. Uwolnieni są od wojska pod pozorem, że pracują w kopalni. Tymczasem wcale nie pracują, tylko różnym panom na kopalni mają dostarczać żywności. Aby ją zdobyć, okradają ludzi ze wszystkiego. Tak pracują, tak są potrzebni dla kopalni!

Z Mazańcowic. W jedną z poprzednich niedziel odbyło się tu z ramienia Związku chrześcijańsko-socyalnego bardzo liczne zgromadzenie, aby omówić sprzedaż mąki w tutejszych sklepach. Jest ich tu aż 7, w których sprzedają mąkę, a to w każdym sklepie po innej cenie i w innej ilości. Przeciw takiej gospodarce panowało wielkie oburzenie. Uchwalono poczynić kroki, aby mąka była sprzedawaną w jednym sklepie, a to pod kontrolą urzędu gospodarczego gminnego. Niestety teraz już trzeci tydzień, a mąki niema. Nic dziwnego więc, że rozpacz ogarnia tych, którzy nie mają zboża. W jednym tygodniu sprzedawano po 30 dkg., w ostatnim po 40 dk., a nareszcie nic. Kradzieże plonów polnych są dlatego na porządku dziennym. Znikają całe babki i pokosy zboża.

Z Olbrachcic. W tych dniach opuścił nas ks. Antoni Rybka T. J., przeniesiony przez władze zakonne na inne stanowisko. Przez 12 lat pracował niezmordowanie, sumiennie i nader gorliwie między nami, to też powszechny ogarnął nas żal na wieść, że utraciliśmy tego, który był naszym troskliwym duszpasterzem w kościele i szkole. W każdą niedzielę i każde święto przybywał z odległej Karwiny do naszego kościółka, by odprawiać nabożeństwa, regularnie w słocie i mrozie przychodził na naukę religii do naszej szkoły. Za wszystkie trudy i prace składamy mu najserdeczniejsze »Bóg zapłać«, życząc mu i na nowym zaszczytnym posterunku zdrowia i błogosławieństwa Bożego.

Z Sibicy. (Nagła śmierć.) Jak już wspomnieliśmy, wydarzyły się w naszej wiosce w krótkim czasie trzy wypadki nieszczęśliwe. Trzech ludzi, między tymi przejechany został przez pociąg osobowy kolei koszycko-bogumińskiej 12-letni uczeń tutejszej polskiej szkoły Jan Roik, prawie przy rampie polnej, gdzie frydecka kolej przejeżdża. Ponieważ tamże w krótkim czasie trzy wypadki przejechania ludzi się zdarzyły, dlatego ogólnem życzeniem jest, ażeby tamże postawiono stróża kolejowego. Zmarły Jan Roik był początkowo uczniem szkoły niemieckiej, a dwa ostatnie lata uczęszczał do tutejszej szkoły polskiej, gdzie został przez katechetę ks. Buzka sumiennie przygotowany do św. spowiedzi i do pierwszej komunii św. Dziękujemy szczególnie ks. Bierskiemu za jędrne słowa pociechy nad grobem i piękny śpiew i dziatwie szkolnej za liczny udział w orszaku pogrzebowym.

— (Straż polna pod kierownictwem wojskowem.) Dnia 4. b. m. odbyło się w naszej gminie zgromadzenie właścicieli realności i dzierżawców pól, na którem referował o przeciwdziałaniu przeciw licznym kradzieżom i codziennemu pustoszeniu plonów kierownik Francus w polskim i nauczyciel Wojnar w niemieckim języku. Uchwalono jednogłośnie urządzić straże mieszane, utworzone

z obywateli i wojska, które kontrolowane będą przez feldfebla Hausnera. Chodzenie obcych, dorosłych lub dzieci, po polach, jest zakazane. Odnośne tablice będą w kilku miejscach ustawione.

Ze Zamarsk. W zeszłym tygodniu przyszli w nocy dwaj złodzieje w mundurach żołnierskich do gospodarstwa wdowy Ewy Siedlokowej, wyłamali kołem kraty okienne w chlewie, a dostawszy się przez okno do domu, napadli na gospodynię, która usłyszawszy trzask w chlewie — naprzeciw nim wyszła i razem z jej towarzyszką wrzucili do łóżka, gdzie jeden z rabusiów obie kobiety nakrył pierzyną i więził, podczas gdy drugi przerzucał całe mieszkanie i wyszukiwał odpowiadające im rzeczy. Pasterka na widok napadu pośpieszyła do sąsiada, lecz pomoc nie nadeszła na czas, bo chata stoi na uboczu. Po odejściu złodziei zostało przerzucone mieszkanie, w którem brakowało 1200 K, zegarka i innych wartościowych rzeczy; żywności nie brali.

Z Morawskiej Ostrawy. (Towarów wełnianych jeszcze dosyć.) Okazało się to mimowoli, a wykazała to nie komisya rewizyjna czy rekwirująca, bo te tylko do rolników zaglądają, ale szajka złodziei, która okradła tutejszy sklep Hugona Korwina przy ul. Głównej. Trzech — jak przypuszczają — żołnierzy wkradło się onegdaj do sklepu, przerzuciło wszystkie towary, zabrało materye jedwabne i co najlepsze wełniane i zniknęło bez śladu. Włamania dokonali ze strony podwórza, niespostrzeżeni przez nikogo. Szkoda wynosi 150.000 K.

Z Trzebini. (Wypadek kolejowy.) Zaledwie parę dni upłynęło od wielkiej katastrofy w Oświęcimiu, niewiele brakowało, że nie przyszło znowu do wielkiej katastrofy w Trzebini. Dnia 7. b. m. pociąg osobowy nr. 20, który z Krakowa o godz. 1,45 w południe wyjeżdża i przyjeżdża do Trzebini o godz. 3,05, wjechał do tutejszej stacyi na tor, na którym jeszcze pociąg ciężarowy się znajdował. Pociągi ze strony Krakowa wjeżdżają na tutejszy dworzec w pełnym rozpędzie i ów pociąg osobowy byłby także na ciężarowy wjechał, gdyby nie maszynista, który w ostatniej chwili zauważył niebezpieczeństwo i potrafił pociąg jeszcze krótko przed zderzeniem wstrzymać. Chociaż już tyle wypadków zaszło na tutejszej stacyi, mimo to niestety ostrożności brakuje.

Paczki polowe. Nadawanie tychże zastawiono do poczt polowych 248, 438, 527, 619 i 639.

Przesyłki do jeńców w Rosyi. Do austryacko-węgierskich jeńców w Rosyi można obecnie nadawać także paczki. Wysyłka odbywa się jednak na niebezpieczeństwo nadawców. Ze względu na niepewność stosunków pocztowych w Rosyi i częstą zmianę postojów jeńców, nie można liczyć na rzeczywiste nadejście paczek na miejsce przeznaczenia.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli ks. Ferdynand Jeżek, aktuaryusz i proboszcz w Boguminie I. 2 K; ks. Paweł Smyczek, wikary w Dąbrowej, 50 K; składka zebrana przez ks. proboszcza Karola Janoszka przy weselu p. Michała Wrzoła z p. Anną Przybyłkówną w Zabrzegu 30 K; p. Henryk Tesarczyk, urzędnik Banku ciesz. kred. w Cieszynie, zamiast życzeń prymicyjnych ks. J. Polaczkowi i ks. Al. Siemienikowi 2 K; p. Jan Dluhy, obywatel w Nowej wsi, 5 K, p. Józef Janeczek w Szonychlu 10 K; p. Karol Bima w Grojcu 10 K; p. Franciszek Maryniok w Końskiej 5 K; p. Józef Zubek, kowal w Hażlachu, 2 K; p. Jerzy Janota w Sibicy 2 K; p. Józef Żebrok, ekonom w Witkowicach, 10 K; p. Jan Przewoźnik w Zarzeczu, jako dar na 3. maja, 50 K; p. Antoni Bierza w Marklowicach 9 K 50 h; p. Emil Sznapka, profesor w Cieszynie, zamiast gratulacyi dla prymicyantów ks. Siemienika i ks. Polaczka, 4 K; p. Marya Polok w Sibicy 2 K; p. Anna Nowak w Ropicy 10 K; ks. Franciszek Trombala, wikary w Strumieniu, 10 K. Za wszystkie datki serdecznie dziękuje i prosi o dalszą łaskawą pamięć Wydział »Opieki«.

Na schronisko na Ropiczce złożyli: dr. Stanisław Dyboski, notaryusz w Strumieniu, 20 K; por. Alojzy Mola, p. pol. 529, 20 K; spółkowa kasa oszcz. i pożyczek w Cierlicku 20 K; dyrektor dr. Ernest Farnik 12 K; Jan Dluhy w Nowej Wsi przy Skrzeczoniu 8 K; Ognisko Młodzieży w Dąbrowie 200 K; część dochodu z uroczystości jubileuszowej dyr. Kretschmana w Dąbrowie 80 K; ks. prof. Eugeniusz Brzuska w Orłowie 10 K; prof. Piotr Feliks i żona 10 K; dr. Król, lekarz w Porębie i żona 20 K; kier. szk. Rudolf Halfar w Porębie 10 K; Gimnazyum realne w Orłowie, na listę ks. prof. Brzuski: klasa I. A 10 K, II. A 24 K, II. B. 17 K, III. 32 K, IV. 26 K, V. 60 K, VII. 9 K; Franciszek Tomanek, młynarz w Ropicy, 50 K; Jan Wątroba, chałupnik w Marklowicach przy Piotrowicach, na listę 25 K; Szczepan Cudak w Strumieniu 3 K; Przełożeństwo gminy Kiczyce 20 K.

Rozmaitości.

„Wskutek wojny rodzi się w państwach wojujących dziennie o 7000 dzieci mniej, niż przed wojną. Jestto straszna klęska dla narodów, większa, aniżeli masowe groby na polach walk.

Karanie próżniactwa zostało urzędownie postanowione w Stanach Zjednoczonych jako prawo i natychmiast w życie wprowadzone. Takie prawo należałoby i u nas zaprowadzić, chociażby może »Silesia« przeciw małpowaniu Stanów Zjednoczonych protestowała.

Królowa Marya żegna się z chłopami w Karpatach. »Tägliche Rundschau« donosi za dziennikiem paryskim »Temps«, że królowa rumuńska Marya odwiedza w Karpatach te wsie, które mają być odstąpione Austro-Węgrom. Całuje ona dzieci i rozdziela pomiędzy chłopów ubrania i środki żywności. Chłopi całują ręce królowej i wołają: »Do szybkiego zobaczenia«.

Olbrzymi okręt. Niedawno doniosły gazety, że niemiecka łódź podwodna zatopiła olbrzymi okręt, wiozący wojska amerykańskie do Europy, »Leviatan«. Okręt ten spuszczono na wodę w r. 1914. w warsztatach niemieckich. Pod nazwą »Vaterland« udał się do Ameryki. Tam zaskoczyła go wojna. Z nastaniem wojny amerykańsko-niemieckiej zajęli go Amerykanie. Chociaż niemieccy marynarze poniszczyli maszyny, naprawili je znów inżynierowie amerykańscy. »Vaterland«, przechrzczony na »Leviatan«, przewoził odtąd amerykańskie wojska do walki przeciw Niemcom, dopóki łódź dawniej z nim sprzymierzona nie ugodziła go śmiertelnie i pogrążyła na dnie morskiem. Był to prawdziwy potwór morski. Długość jego wynosiła ćwierć kilometra, szerokość 30 m, głębokość 20 m, pojemność 50.000 ton, t. z. podwójnie tyle, ile pojemność największego okrętu wojennego. Jeździł z szybkością 40 km. na godzinę. Rozmiarom okrętu odpowiadało jego wewnętrzne uposażenie. Sala jadalna, przyozdobiona wspaniałymi obrazami, w której równocześnie przebywać mogło 700 osób, obok niej sala balowa, w której codziennie ku rozrywce gości odbywały się zabawy taneczne, dalej pokoje do gier, sala biblioteczna, ogród zimowy, ba nawet wielka, marmurem wyłożona pływalnia. Mieszkania najbogatszych podróżników składały się z przedpokoju, sypialni, pracowni i saloniku, przyozdobionych kwiatami. »Ubożsi« mogli zadowalać się dwoma pokojami, wyposażonymi w kąpiel, ciepłą wodę i elektryczne ogrzewanie. Przewoził on w czasie pokoju za jednym zamachem całe miasto przez ocean: 5000 pasażerów i 1200 służby. Podczas wojny przewoził i 12.000 żołnierzy. Ale i dla niego nadszedł dzień ostatni.

Wrony — zamiast kurcząt. W niektórych miastach Rzeszy niemieckiej, we Wiedniu, a także w Poznaniu, sprzedawano na targu wrony, jak ongiś sprzedawano kurczęta. Aczkolwiek mięso wronie jest twarde i łykowate, znajduje amatorów to ptactwo ze względu na nizką stosunkowo cenę. W Niemczech 1 sztuka kosztuje 1 mk., we Wiedniu 2 K.

Piśmiennictwo.

Podstawy życia narodu, napisał ks. Józef Jędrys, proboszcz, Kraków 1918. Nakładem autora. 8ka, str. 74. Do nabycia w »Czytelni Księży«, Kraków, plac Maryacki l. 2. Cena 3 K, z przesyłką poleconą 3 K 40 h, za pobraniem 3 K 65 h.

W niewielkiej rozmiarami broszurce potrafił autor barwnie i przekonywująco przedstawić wpływ trzech najważniejszych czynników na życie narodu. Są nimi religia, uspołecznienie i dobrobyt. Polecamy książeczkę ze względu na aktualną treść, piękny styl i rzeczowe, dowodami poparte wywody wszystkim, szczególnie wykształceńszym czytelnikom; usunie niejeden przesąd, zachęci obojętnych do wydatnej pracy społecznej i poda wytyczne do dalszej działalności. Bardzo byłby się przydał spis rzeczy, którego niestety brak.

Przyjmuje się

do naprawy obuwie

w składzie »Münchengrätz«.

ANNA KÖNIG, CIESZYN,

ulica cesarza Karola Franciszka Józefa nr. 33.

Poszukuje się do kupienia lub wydzierżawienia

gospodarstwa

z 1 do 3 jochów pola. Zgłoszenia do **Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.**

Śpiewnik kościelny oraz **Pobożny kalendarzyk** znowu do nabycia. Jest to książeczka, przeznaczona dla dzieci, mieszcząca wybór najpotrzebniejszych pieśni, wyjętych z wielkiego kancyonału, oraz wiele modlitw na każdy miesiąc, interesująco pomieszczonych. Cena w oprawie miękiej 1 K 20 h, w oprawie twardej 1 K 60 h. Już dlatego, że na obecne czasy jest to najtańszy śpiewniczek oraz książka do modlitwy, daje możność kupienia każdemu dziecku. Żądajcie wszędzie tego śpiewniczka. Główny skład w księgarni **J. Nowaka w Orłowej.**

Czeladników introligatorskich
Robotników pomocniczych
i dziewczyny

przyjmie fabryka ksiąg handlowych pod firmą:

KUTZER i SPÓŁKA,

c. i k. dostawcy nadworni w Cieszynie.

Nowa książka na czasie: »O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ« dla wierzącego ludu, napisał ks. dr. Ludwik Wrzoł, profesor teologii w Widnawie. Wydało świeżo »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra«. 8ka, str. 190, cena egz. 4 K, z przes. poczt. 4 K 25 h, z przes. polec. (rekom.) 4 K 50 h. Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Do nabycia także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie w godzinach urzędowych.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t.

„Chwalcie Pana"

IV. wydanie., jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry. Zamówienia należy adresować »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kredytowym w Cieszynie.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Otwarcie Filii

Towarzystwa oszczędności i zal. w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

w Suchej Górnej.

Z dniem 16. lipca 1918 rozpoczęło się urzędowanie w nowo założonej Filii w Suchej Górnej pod nazwą:

Towarzystwo oszczędności i zal. w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

Filia Sucha Górna.

Lokal Filii znajduje się w domu gospody p. Ondraczkowej na I. piętrze.

Dnie urzędowe na razie we wtorki i soboty od godziny 9. rano do godz. 3. po południu.

Filia Sucha Górna.

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich 4% rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę. Kapitalizacya półroczna. Wydaje skarbonki domowe.

Daje pożyczki wekslowe i hipoteczne swym członkom na umiarkowany procent. Udziela kredytów na podkład faktur, eskontuje weksle.

ZARZĄD GŁÓWNY

Towarzystwa oszczędności i zal. w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

ZARZĄD FILII SUCHA GÓRNA:

Fr. Kiedroń z Suchej Dolnej. **Rud. Zubek** z Suchej Średniej. **Leopold Polok** z Suchej Górnej.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu nieodżałowanej naszej żony, matki, siostry, i t. d.,

ś. p. Karoliny Sikorowej, rodz. Borskiej,

która w niedzielę, dnia 4. b. m. po długiej i ciężkiej chorobie w wieku 63. lat, zaopatrzona św. Sakramentami, w Panu zasnęła, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie i złożyli nam współczucie. Przedewszystkiem dziękujemy Wielebnemu Duchowieństwu: ks. dr. Wrzołowi, ks. Olszakowi, ks. Kwiczali, również ks. Czapucie z Jabłonkowa i ks. Maultzowi z Czechowic, którzy podczas pogrzebu raczyli odprawić mszę św.

Przyjmijcie wszyscy serdeczne »Bóg zapłać«!

Frysztat, 6. sierpnia 1918.

W smutku pogrążona rodzina.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Pan Jan Tomała
ukarnia) w Cieszynie. 2

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
Półrocznie . . . 6 » — »
Kwartalnie . . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 16. sierpnia 1918. Nr. 66.

Niemcy śląscy w trwodze.

Po prusko-ślązakowskim »Volkstagu« w Cieszynie tryumfowała »Silesia«. Ktoby nie znał stosunków śląskich, byłby musiał odnieść wrażenie, że zatrata polskości na Śląsku została już przypieczętowana. »Biada zwyciężonym«, zawołała następnie »Silesia«, kiedy dr. Seidler wobec parlamentu oświadczył, że kurs polityki austryackiej musi pozostać niemiecki. Prusko-wszechniemiecka gazeta ogłosiła wtenczas, że Seidler jest tym oczekiwanym przez Niemców prezydentem ministrów i że Niemcy nie pozwolą na jego upadek. Nie chcieli coprawda dopuścić do upadku Seidlera Niemcy, lecz na nic nie zdał się opór. Seidler upadł, bo tak chcieli Polacy. Nowy prezydent ministrów bar. Hussarek musiał dać pewne zobowiązania Polak. co do kursu polityki wewnętrzno-państwowej. Żywioły, którym zależy na utrzymaniu Austryi i na zgodnem współżyciu ludów austryackich, odetchnęły, zawyli jednak ze wściekłości Wszechniemcy. Żydowsko-wszechniemiecka »Silesia« w artykule p. t. »Nowy kurs« z dnia 11. sierpnia wyraża głęboki żal, że utrzymano życie parlamentarne, bo Niemcy woleliby, żeby raczej dr. Seidler był zapewnił im jedynowładztwo w państwie zapomocą osławionego paragrafu 14. Stało się inaczej i tem martwi się »Silesia«. Najbardziej zaś oburza ją to, że ministrem oświaty w nowym gabinecie Hussarka został zamianowany Polak, szef sekcyi Madejski. Wyraźnie nazywa ministra Madejskiego »w r o g i e m«, jakkolwiek musi przyznać, »że nowy minister jest urzędnikiem dawniejszej szkoły, który umie pogodzić swe narodowe przekonania z przepisami państwowymi«: Dlaczego jest »wrogiem«? Bo po zawarciu »pokoju« w Brześciu Litewskim złożył godność cywilnego komisarza przy wojskowem gubernatorstwie w Lublinie. Możemy zapewnić »Silesię«, że tak byłby postąpił każdy prawdziwy Polak. Powołuje się również »Silesia« na wiadomość pism ukraińskich, jakoby minister Madejski w Lublinie był celowo prowadził politykę szkolną w duchu polsko-narodowym. Może miał szkolnictwo prowadzić w duchu pruskim, wszechniemiecko-narodowym lub ukraińskim? »Silesia« widocznie nie zna stosunków w Królestwie. Nie dziwimy się wcale, wszak od dawien dawna zionie iście wszechniemiecką nienawiścią do wszystkiego co polskie i ani myśli zająć się poznaniem ziem polskich, ba nawet nie poznała jeszcze stosunków polskich na Śląsku, o czem świadczą jej ustawiczne brednie, zwłaszcza w czasie wojny. »Silesia« zapowiada, że obecnie polscy posłowie śląscy mogą wykorzystać położenie i wpłynąć na nowego ministra w sprawie szkolnictwa. »Przeciw temu — woła — musimy się uzbroić«, nie tylko w naszym interesie narodowym, lecz również w interesie naszych wiernych dla państwa braci, mówiących po polsku i by utrzymać myśl państwową w naszym kraju(!) musimy ustalić nasz program szkolny«. A ten program szkolny ma przeprowadzić »Volksrat« i niemieckie stronnictwa w parlamencie. Wiemy dokładnie, do czego dąży »Silesia«. Chce zapomocą czynników niemieckich szkolnictwo nasze gwałtem zniemczyć. Przeciw zakusom »Silesii« będzie się polski Śląsk bronił z całej siły. Śląsk nie pozwoli, by do naszego szkolnictwa mieszały się niepowołane czynniki, jakimi są wszelkie pruskie »Volksraty« i wszechniem. stronnictwa pozaśląskie. Ludność nasza będzie miała wkrótce sposobność zaznaczyć swe stanowisko, mianowicie przy wpisach szkolnych. Już dzisiaj wołamy do naszych rodziców: nie zaprzedawajcie swych dzieci nieprzejednanym wrogom, którzyby chcieli dzieci wasze oderwać od Kościoła i narodu, pamiętajcie, że obowiązkiem waszym, z którego będziecie musieli zdać rachunek przed Bogiem, jest wysłanie dziecka do takiej szkoły, w której ono nie zatraci swych największych skarbów: wiary i języka. Czynami odpowiedzcie na haniebne zakusy »Silesii« i jej prusko-wszechniemieckich zwolenników!

Głos chłopa o wszechniemieckich warunkach pokojowych.

Jak wiadomo, wszechniemiecki junkier-aneksyonista hr. Roon, członek pruskiej Izby panów, ogłosił publicznie, jakie warunki pokoju należałoby w myśl wszechniemieckich aneksyonistycznych dążeń podyktować koalicyi. Te żądania niedorzeczne świadczą o wielkości wszechniemieckiego nieuleczalnego obłędu. Wszechniemieccy aneksyoniści przedstawiają niemiecki »Siegfrieden« pod takimi warunkami:

Niemcy mają otrzymać 180 miliardów marek tytułem odszkodowania wojennego i następujące obszary: część Belgii, Briey, Longwy, Calais, Belfort, Toul, Verdun, Egipt, kanał Sueski i Gibraltar, nadto ma Anglia wydać Niemcom całą flotę wojenną.

Widać, że Wszechniemcy zupełnie postradali rozum, gdyż głoszenie takich bredni przyczynia się do przedłużenia wojny i podnieca koalicyę do dalszej zapalczywej walki. Lecz nie dość na tem, bo i państwa neutralne, zaniepokojone podobnemi żądaniami, zapędza się do obozu przeciwników. Czy Niemcy nie mają już dosyć wrogów na świecie? Czy ci ludzie, mający wciąż hurra-patryotyzm na ustach, nie mogą nareszcie milczeć w interesie ojczyzny? Czy zadanie żołnierzy na froncie wydaje się tym ludziom zbyt łatwe? Na te pytania każdy sobie łatwo odpowie. Tedy mimo całego zamiłowania pokoju zaciska się każda pięść wszechniemiecka. Czy można wogóle podobne cele wojenne osiągnąć? Jakich ofiar by one jeszcze wymagały?

Jura i Jónek.

J u r a: Synku, bieda sie ściele, ale ponikiedy jeszcze fórt nima rady, uż tak dokazują, wywodzają i pochają, że to hruza. Otoch sie tymi dniami puścił ku Bielsku, bo porzad padoł deszcz — nie było lza na polu nic robić, a w chałupie sie mi nie chciało bisagować lebo po daremnicy siedzieć.

J ó n e k: Na nie zaglądnyłeś tam do tej dziedziny, kaj to hań downi chodzili po mores?

J u r a: Możesz wiedzieć, żech sie był na tego sławnego fojciczka podziwać. Nazywo sie tak jako troche większo kępka... howado dali se brusi język na polokach...

J ó n e k: To mu bedemy musieć kupić bromble...

J u r a: Zeszłoby sie, ale jeszcze poczkejmy z tem, czy sie nie ustatkuje. Usz sie ni może doczkać, kie to do tej prusyje sakompikom z uślimtanym kopcem bedemy patrzyć, sie raduje, jak sagi w pokrzywach, że potem Polakom gęby zamaże.

J u r a: Jeny pomału z kopca, by przódy Pon Bóg tymu oszkliwcowi gęby nie zamknął, bo już jego miarka przebiero, pogorszyni to jyny dowo w dziedzinie, nosem po gwiozdach orze, jakby mu pół kraju należało, ale dziubnyć jeny trochę, to bee smerdzieć, bo wiedzą sąsiedzi, jako gdo siedzi, usz mioł gwóli tego sądy, a jeszcze może mieć.

J u r a: Dzisz go, a taki jeszcze mo opowoge otwierać dziób? Mi zaś tam żałowali, że jeden gazda dostoł arch, by zbierać czy na polski szkoły, czy na cosikej takigo, a kie on ni mioł som czasu chodzić po ludziach, bo robota goni, doł ten arch na te zbierke posłowi z gminy, by on, nie jako poseł, ale tak se jyny u znomych pore koron wybroł na ty szkoły. Jak sie o tem miły fojt dowiedzioł, snoci arch potargoł a piniądze, fuk do swoi kapsy; czy je usz oddoł, nie wiem.

J ó n e k: Synku, to smerdzi kryminałem, bo to bai i na złodzieja pokazuje, ale niech pamięto, że bai hruby kopiec może jeszcze kiedy huknyć do wymolo.

J u r a: No, dyć tak, a jeszcze ci muszę powiedzieć, że ten drogi feszter w tej dziedzinie, co kiesi patrzyła prof. Zamojskimu, sie troche ustatkowoł, ale jego cera, co je na poczcie, ta se swoją niewyparzoną paszczeke na nas rozdziero, nazywo nas nie bardzo pieknie, a gazete naszą nazywo czarownicą, gwiozdulą i jak jyny może.

J ó n e k: No, no, psi głosy nie idą pod niebiosy. To sie taki mądrości ze ślimtoka nauczyła. Uż też je w rokach, wydać sie żodnym końcem ni może, a wiesz, że taki stare panny lebo lapety to rade pyskują. O mnie a za mnie niech sie wścieko, jeny niech sie poprawi.

J u r a: Poprawi sie tam chyba, jak rzemień w ogniu. Ta ci snoci wydziwiała, jak mały spurny chłapiec, jak go tata orznie, jak sie patrzy. Od złości snoci gwiozdke kopała, deptała i bai od tej złości miało sie ji bai cosikej niepieknego przydarzyć..., jo tam nie wiem, czy to prowda, jeny ludzie mi tak tam wyrządzali...

J ó n e k: Nic złego, jak sie ji cosik od złości przydało, boby sie jeszcze była mogła roznimódz, a bai umrzyć i mieli bychmy ją na sumieniu...

J u r a: O porządkach w tej dziedzinie, jak sie ten niemoreśny fojt nie ustatkuje, to nieskorzy więcej wyłożymy.

J ó n e k: Trzeba czasem takich judoszów po czepani, boby im rogi urosły, a już bez rogów z ludźmi dość nagrowają.

J u r a: Ja, rychtyk, muszę ci jeszcze powiedzieć, że ten prorok z kępki, wiesz, co to przy pieknej mące siedzi, posyło ludzi do nas po mąke, rzecy: niech wom Jura i Jónek dają, a jeśli gdo chce dlo nimocnego mąki, bai na kartke od dochtora, to prawi, że mąki pieknej nima, że on też je nimocny, a nimo pieknej mąki.

J ó n e k: Toć hruza... potemu też wygląd o.

J u r a: Ale jak mu mąka spleśni, to bai i bez kartek ją dowo..., samą nulke, ale ludzie ji ni mogą jeść, bo je gorsko jak piołun, ale pocieszmy sie, że ta wojna sie przeca kiesi skończy, a wtedy weznymy oszkrabki i bedymy wymiatać jak sie patrzy, od tych nejwyższych aż do takich głowoczów, jak ten fojt i jego prorok, a jakby nie pomogły suche oszkrabki, to se ich pomoczomy.

Jak długo musiałaby jeszcze trwać wojna, zanimby te cele osiągnięto? Takie żądanie nie zgadza się z prawdziwą miłością ojczyzny i poczuciem ludzkości.

180 miliardów odszkodowania żądają Wszechniemcy; w roku 1871. zapłaciła Francya tylko 5 miliardów, a jednak fatalne skutki tego, nie z uczciwej pracy rąk pochodzącego zysku dały się Niemcom we znaki. Krótko po roku 1871. przyszła ekonomiczna katastrofa, która się odbiła na niemieckim handlu i przemyśle. Gdyby obecnie miano tak olbrzymią kwotę zapłacić, nastąpiłby wzrost wielkich i największych majątków, a równocześnie ogromne podrożenie środków spożywczych. Część ludności, skazana na własny zarobek, nie byłaby w stanie, chociażby nawet więcej zarabiała, płacić wygórowanych cen za żywność. Zresztą 180 miliardów w złocie nie dałoby się wogóle zapłacić; a licząc od tej olbrzymiej kwoty 5 proc., wynosiłyby roczne odsetki 9 miliardów, któreby musiały być Niemcom rocznie uiszczone. Dodać należy, iż wartość całego dowozu do Niemiec przed wojną wynosiła mniej więcej 10 miliardów; w razie otrzymywania rokrocznie procentu 9 miliardów miałyby Niemcy cały dowóz za darmo do żądania. Lecz taki interes nie przyniósłby żadnej korzyści, bo państwa, zniewolone dostarczać Niemcom przymusowo pewnych produktów, nie zakupywałyby niemieckich wyrobów za gotówkę; przemysł niemiecki nie byłby w stanie wytrzymać konkurencyi na rynku światowym, co wywarłoby ogromny wpływ na zarobki i na ceny towarów.

Dalej myli się grubo, kto przypuszcza, iż zabór nowych obszarów przyczyni się do spotęgowania dobrobytu państwa lub narodu i doda mu sił żywotnich. Czy rozszerzenie granic ułatwia ludności warunki zarobkowania? — Nie. We Francyi, która w r. 1871. straciła dwie prowincye, Alzacyę i Lotaryngię na rzecz Niemiec, musiała nadto zapłacić 5 miliardów odszkodowania wojennego i przechodziła wojnę domową, były stosunki zarobkowe znośne. W kilka lat po roku 1871. wzrosły we Francyi depozyta w kasach oszczędności o 20 proc., podczas gdy w Niemczech o ten sam procent się obniżyły. Francuskie trzyprocentowe papiery państwowe stały po kursie 98 proc., podczas gdy niemieckie dosięgły zaledwie 82 proc. A w kilka lat po utracie prowincyi i zapłaceniu odszkodowania wojennego mogła Francya przyjąć u siebie setki tysięcy Niemców, którzy jako rzemieślnicy i pomocnicy handlowi zarabiali na chleb, którego im ojczyzna dać nie mogła.

Na razie tych kilka uwag wobec wszechniemieckich warunków pokojowych. Nie jestem wprawdzie żadnym politykiem, ale wydaje mi się, iż Wszechniemcy i aneksyoniści przy ogłoszeniu swych warunków pokoju Hindenburga odsunęli pokój w odległą dal, a równocześnie zaszkodzili interesom gospodarczym szerokich warstw pracujących w Niemczech.

Korespondencye.

Z FRYSZTACKIEGO.

Wokoło nas szaleje już cztery lata straszliwa wojna, cztery lata grają armaty, wyją granaty i szrapnele, tańczą w powietrzu oderwane ręce i nogi, nasi mężowie, ojcowie i synowie dniem i nocą walczą ze śmiercią na pobojowiskach. Wojna to prawdziwy bicz Boży, którym Bóg smaga ludzi. Wszędzie panuje ogólna żałoba i troska, co nam przyniesie przyszłość. Tej ogólnej żałobie urągają ludzie bez serca i sumienia, którzy urządzają muzyki i tańce, wprawdzie nie w każdej wiosce, lecz w bardzo wielu miejscowościach, mianowicie w naszej okolicy w Dziećmorowicach, Kąkolnej i Dąbrowie. Jakoś się tam bez muzyk i tańców obejść nie mogą. Czy tam jest lepiej, że aż trzy muzyki z tańcami w miesiącu się odbywają? Wójtowie tych gmin sobie i innym pozwalają na tańce, a władze tylko kiwają palcem w bucie. Gdy powrócą nasi mężowie i synowie z wojny, będą opowiadać swe cierpienia, będą pokazywać swe rany, a wy cóż im powiecie? Wy im powiecie, żeście się dobrze bawili i tańczyli w czasie, gdy oni tyle cierpieli. Że ich takiemi wiadomościami nie pocieszycie, to rzecz pewna.

Wiele matek sądzi, że jeżeli nie pozwoli swej córce na tańce, to nigdy nie wyjdzie za mąż! Jest to mylne mniemanie. Prawdą jest, że z karczmy wezmą wasze córki za mężów pijaków i karciarzy, a ci po ślubie prawie nigdy się nie poprawiają. A jaki mają młodzieńcy pożytek z karczmy. Chełpią się nieraz, że najwięcej alkoholu zniosą. O głupi i nieszczęśliwi w zaślepieniu swojem! Nie wiedzą, co czynią; nie pomni, jak bardzo godność ludzką poniżają, jak wielką nędzę sobie samym i jak ciężki smutek drugim gotują! Czy jest w tem co chwalebnego i chlubnego, być nierozumniejszym od nierozumnego zwierzęcia? Czy to rozum szukać chwały w poniżeniu swojem, trwonić tak lekkomyślnie najszlachetn. dary przyrodzone ciała i duszy i rzucać je w przepaść doczesnego i wiecznego nieszczęścia? Niestety widzimy, jak karczma wcześnie zabiera swoje ofiary, jak jej niewolnicy jęczą okropnie na łożu boleści, zbliżając się raźno do kresu swego nędznego żywota.

Cmentarze wykazują nie mało grobów, mieszczących w sobie tych, co kwitnęli jak palmy i rośli w siłę jak cedry, ale przez karczmę i złe towarzystwo wcześnie przypłacili swe wybryki życiem. Więc matki, strzeżcie Waszych synów od tego zgubnego nałogu, najokropniejszego w skutkach, prowadzącego do utraty mienia i sławy!

Wprawdzie jest wiele rozsądnych matek, które zabraniają swym synom i córkom brać udział w tańcach, tym matkom należy się cześć i uznanie. Na niedzielę, dnia 28. lipca, zapowiedziano aż trzy muzyki z tańcami w Dziećmorowicach; lekkoduchy się cieszyły cały tydzień, tancerze »rychtowali nogi i zolowali buty« do tańca, przez cały tydzień radości panowała piękna pogoda. Po radości przyszła żałość, w niedzielę od samego rana do późnej nocy lał deszcz jak z cebra, co utrudniło naszym tancerzom »pielgrzymkę« na tańce. Dużo rozsądniejszych przesiedziało w domu za piecem i przyszło do przekonania, iż obecnie nie godzi się włóczyć po nocnych tańcach. Na drugi dzień, to jest w poniedziałek, panowała pogoda, widocznie Pan Bóg nie dopuścił, aby przez muzyki i tańce urągano ogólnej żałobie. Czy jedna zabawa w ciągu roku nie wystarczy? Tak, obecnie zabawy należy odłożyć na lepsze pokojowe czasy, bo wobec okropności wojny, moru i głodu, życie i zachowanie nasze dostroić trzeba do powagi czasu, więc zaniechać muzyk i tańców podczas wojny.

Matki katolickie! Nie pozwalajcie waszym synom i córkom uczęszczać do karczmy na muzyki i tańce, będące prawie zawsze szkołą zepsucia i warownią szatana, który tam na cnotę i niewinność sidła zastawia, bo nigdy się tam nie obejdzie bez szkody na duszy.

Chłop ze Zawady.

Z WOJNY.

Na froncie zachodnim.

Na północ od Sommy gwałtowne ataki nieprzyjaciela, które zostały odparte. Koło Lihons zyskał nieprzyjaciel na terenie. Między Avrą i Oisą silne natarcia przez cały dzień, które załamały się przed liniami niemieckiemi. Ostatni komunikat niemieckiego sztabu generalnego donosi, iż wśród gwałtownych walk wstrzymano silnymi przeciwatakami niemieckimi ofenzywę francuską.

Na froncie włoskim

ożywiona działalność artyleryi i lotników, którzy zaatakowali nad Feltre i Siedmiu Gminami szpitale polowe, przyczem poniosły chore i pielęgnowaniem chorych zajęte osoby, jako też cywilna ludność włoska śmierć.

Przegląd polityczny.

Narady w niemieckiej głównej kwaterze.

W najbliższych dniach odbędą się ważne narady w niemieckiej głównej kwaterze. Cesarz Karol wyjechał dnia 13. b. m. w południe w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Buriana i szefa sztabu generalnego Arza do niemieckiej kwatery. Przedmiotem obrad, które się rozpoczęły dnia 14. b. m., ma być nowe ukształtowanie stosunków w Rosyi.

Słowian wytępić wojną i głodem!

Takie hasło postawił w przemówieniu przewódca wszechniemiecki Wichtel na zjeździe w Słowiańskiej Bystrzycy.

I wraz znalazł odpowiedź krótką a dobitną: trzeba Słowian liczebnie zdziesiątkować, a państwowo i politycznie uniemożliwić ich zjednoczenie po wieczne czasy.

W tem wiele dopomagała wojna, która dotąd zniszczyła co najmniej 20 milionów Słowian. Niemcy ucierpieli znacznie mniej, gdyż rydwan wojny nie tknął ich obszarów.

Tedy każdy prawy Niemiec powinien się radować z przewlekania wojny, gdyż ona wyniszczy wszystkie plemiona słowiańskie do tego stopnia, iż w przyszłości nie będą mogli wogóle wrócić do sił. »Dotąd zniszczyliśmy — prawił p. Wichtel — Serbię, Czarnogórę i Rosyę(?); gdyby wojna miała się przenieść na terytoryum czeskie, nie zapłakałby nad tem ani jeden Niemiec. Ze wszystkich sił przeciwdziałać budowie państwa południowo-słowiańskiego. Słowianie południowi muszą być zdziesiątkowani i podzieleni między różne państwa. Słoweńców i pewną część Chorwatów otrzymają Niemcy, inną część Chorwatów i Serbów wrócimy Madziarom, zaś drugą ich część przyłączymy do Albanii, Grecyi, Rumunii i Turcyi. (Bułgaryi mowca nawet nie wspomniał wogóle.)

Środki i drogi do tego wiodące są następujące: wojna, szkoły niemieckie, brak żywności, a wogóle głód.

Głosów takich nie trzeba szukać daleko, bo i u nas na Śląsku pojawiają się one prawie codziennie. Przed dwoma laty pisała »Silesia«, że Niemcy nie potrzebują się obawiać głodu. Należy Słowianom zabrać wszelką żywność, a sami niech giną. A przed kilku dniami pisała »Silesia«, że przywódców ludności słowiańskiej należy używać do zamiatania ulic i wogóle używać ich do ciężkich robót.

Bolszewicy przed upadkiem.

Przesilenie w Rosyi zbliża się ku końcowi **i każda chwila może sprowadzić upadek rządu bolszewickiego.** Nowy poseł niemiecki w Moskwie Helfferich, który niedawno zamianowany został następcą zamordowanego hr. Mirbacha, już po kilku dniach pobytu w Rosyi opuścił Moskwę i powrócił do Niemiec. Obecnie udaje się na narady do niemieckiej kwatery głównej. Równocześnie pojawiła się pogłoska, że Helfferich nie wróci już więcej do Moskwy, ale że poselstwo niemieckie u rządu bolszewickiego przeniesione zostanie do Pskowa, miasta położonego nad koleją, prowadzącą z Warszawy do Petrogradu. Widocznie uważa Helfferich dalszy pobyt

---

Jónek: Tak my sie zabojdali, o małobych ci był zapomnioł wyłożyć, coch sie dowiedzioł u gęstego w jasiowie. Strasznie tam gorole ze Sałajki szkamrali na forstmajstra, że se už wrotu nie wie, a nagrowo z biedokami, jak dyby to byli jacy otrocy.

Jura: To nic nowego. Mają taki befel ze zomku, tuž tak robią. Cóż zaś tam przestrugoł?

Jónek: Przyszeł z ministeryje z Wiednia nakoz, że we wszyckich, tuž ai książęcych lasach, śmią ludzie paść bydło.

Jura: O tem wiem, dyć to je w porządku, kie siana i inszygo futra mało.

Jónek: Ja synku, ale forstmajster nie głupi, rzecy: chłopi, możecie paść krowy, ale musicie oddać każdy miesiąc kilo masła.

Jura: Komu?

Jónek: Pytej sie, na bezmala onemu. Mi chłopi rachowali: Tuž dyby tak to miało być, toby miglanc forstmajster zebroł każdy miesiąc kole dwóch metercentów masła.

Jura: Toć je gałgaństwo. On tego przeca nie zje i nie spotrzebuje, choćby sie w maśle kąpoł, tuž to mo isto na handel. Czy też o tem wiedzą na starostwie lebo w Opawie. Dyby tak tam posłali jakigo chytrego rewizora, toby tam isto naszeł żbery z masnotą.

Jónek: Ale on nie bee taki głupi, żeby to dzierżoł w chałupie. Szak bee mioł isto odbierateli. Ale możeby z jabłonkowskigo becyrku kiery sądca lebo ten nejwyższy z Cieszyna, co mo ty cygaństwa pod sobą, by sie temu lepi przyzdrzyli.

Jura: Cóżeś poradził tym gorolom?

Jónek: Aż mi to wszycko doskumentnie wyłożą, jo se to popiszę, a som zrobię porządek. 'Alech już wtedy ni mioł czasu, boch musioł iść na maszyne. Ale tego nie śmiemy puścić tak bez wszyckigo. No, ale synku dość tego na dzisio, trzeja ku chałupie, bo jutro jadę do Frydku na pąć.

w Moskwie za niebezpieczny. Potwierdza to i pogłoska, że Lenin i Trocki opuścili Moskwę, udając się do Kronstadtu.

Odezwa Anglii do ludów Rosyi.

Z Londynu donoszą, że rząd angielski przez swoich przedstawicieli we Władywostoku, Murmanie i Archangielsku, wystosował do ludu rosyjskiego następującą odezwę:

»Ludy Rosyi! Wasi sojusznicy nie zapomnieli o was. Pomni jesteśmy pomocy, jaką nam dała armia rosyjska i przychodzimy teraz przyjaźnie z pomocą, aby was ocalić od zagłady. Niemcy chcą z was zrobić niewolników, środki waszego kraju wyzyskać dla własnych celów. Wojska nasze wtargnęły do Rosyi, aby was wesprzeć w walce z Niemcami. Zapewniamy was jednak, że nie pozostaną one ani tydzień dłużej na ziemi waszej, niżby tego wymagała potrzeba. Ubolewamy nad wojną domową, która was dzieli, i nad przeciwieństwami, które ułatwiają plany Niemiec. Nie chcemy narzucać Rosyi systemu politycznego, przyszłość Rosyi pozostanie w ręku ludu rosyjskiego. Sami Rosyanie rozstrzygną o formie rządu i o swojej sprawie społecznej.

Ludy Rosyi! Gromadźcie się około sztandarów wolności, w które wierzymy my, wasi sojusznicy i pomóżcie nam do urzeczywistnienia naszych świętych ideałów. Chcemy tylko unicestwić najazd niemiecki i podnieść wasz kraj zniszczony. Chcemy umożliwić, abyście w gronie wolnych ludów zajęli swoje miejsce, naszem największem życzeniem jest, żeby Rosya była silną i wolną, wtedy się cofniemy i będziemy się przypatrywali, jak naród rosyjski wykuje swą dolę.«

Warunki pokojowe angielskiego premiera.

»B. Z. am Mittag« stwierdza, że Lloyd George obstaje w dalszym ciągu przy następujących warunkach pokojowych:

1. Wskrzeszenie Belgii i zupełne jej odszkodowanie.
2. Wskrzeszenie Serbii i Czarnogóry i odbudowanie okupowanych części Francyi, Włoch i Rumunii.
3. Naprawienie wielkiej krzywdy z r. 1871., to jest zwrot Alzacyi i Lotaryngyi.
4. Niezależna Polska, obejmująca wszystkie prawdziwie polskie dzielnice, to jest także Poznańskie, Górny Śląsk i Galicyę.
5. Nadanie autonomii ludom Austro-Węgier.
6. Zadośćuczynienie naturalnym żądaniom Włoch.
7. Zneutralizowanie Dardanellów, uwolnienie Arabii, Armenii, Mezopotamii, Syryi i Palestyny.
8. Losy kolonii niemieckich będą rozstrzygnięte na kongresie międzynarodowym przy uwzględnieniu życzeń krajowców.
9. Płody surowe koalicyi będą zarezerwowane dla państw koalicyi.

»B. Z. am Mittag« pisze, że pod takimi warunkami Niemcy ani chcą mówić z Anglią o pokoju.

Z Cieszyna i okolicy.

Walne zgromadzenie. »Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku odbędzie swe tegoroczne walne zebranie w sobotę, dnia 24. sierpnia o godz. 2. po południu w sali własnego domu w Cieszynie na Starym Targu z następującym porządkiem obrad: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej działalności stowarzystwa. 3. Wniosek komisyi rewizyjnej. 4. Zmiana statutu. 5. Wnioski i życzenia. O jak najliczniejszy udział członków uprasza Wydział. Cieszyn, dnia 9. sierpnia 1918. Ks. Tomasz Dunek, przewodniczący. Ks. Rudolf Tomanek, sekretarz.

Nowego przeglądu wojskowego nie będzie. Powiadujemy się z miarodajnych sfer, że krążące w ostatnich dniach i rzekomo pochodzące z poinformowanej strony doniesienia pism o mającym się odbyć w jesieni b. r. ponownym przeglądzie roczników 1896 do 1876, są zupełnie nieprawdziwe.

Zamiar zwolnienia pospolitaków grupy B i C. Na wspólnej konferencyi żywnościowej we wtorek minister rolnictwa oświadczył, że w jesieni zamierzone jest zwolnienie na szeroką skalę pospolitatów, którzy są przydzieleni do t. zw. grupy B. i C. Chodzi głównie o to, by rolnictwu w kraju dać jak najwięcej sił roboczych i także innym gałęziom życia gospodarczego. Powstałe stąd luki w szeregach wojskowych ma się wypełnić pomocniczemi siłami kobiecemi i inwalidami.

Wylew Wisły. W dolnym swoim biegu wylała Wisła i wyrządziła na wielu miejscach wielkie szkody. W Zarzeczu na prawym brzegu przeszła woda poprzez wały i zatopiła całą niżej położoną część gminy. Zniszczyła i zamuliła bardzo piękne łąki, zabrała dużo posieczonego owsa i zalała ziemniaki, które uważać należy za stracone. Również w Wiśle, Ustroniu i w wielu poniżej aż do Strumienia położonych gminach wyrządziła powódź wielkie szkody. Starostwo powinno już teraz brać na to wzgląd i uwolnić poszkodowane gminy od rekwizycyi.

Pod adresem c. k. Władz szkolnych i P. T. Wydziałów gminnych. Trwające już piąty rok zapasy dwóch wrogich obozów o ostateczne zwycięstwo, rozstrzygające o przyszłości ustroju państw, wymagają nadzwyczajnych wysiłków i niestety wiele ofiar. Pomni słów hymnu ludowego: »Nieśmy chętnie za cesarza i ojczyzn» mienie i krew«, pośpieszyły miliony wiernych synów ojczyzny na pole walki, walcząc i — ginąc. Każdy stan poniósł ofiary, niestety także i stan nauczycielski. Zginęło ich tysiące a tysiące pełni jeszcze służbę wojskową od pierwszych dni wojny. Piąty rok znoszą wszystkie niewygody życia frontowego, wycienczeni głodem, podupadli na zdrowiu, niektórzy będąc kilkakrotnie ranni, nie rozpaczają jednakże. Wykształceniem jak i również zdolnościami nauczycielskiemi uzyskało wielu stopień oficerski, a odwagą i poświęceniem najwyższe odznaczenia waleczności. Przy tem wszystkiem nie zapominają jednakże, że są i będą nauczycielami. Troska o przyszłość zajmuje ich więc codziennie, gdyż tylko niektórzy zaciągną się do służby aktywnej, reszta zaś wróci do szkół, aby dalej pracować wśród ukochanego ludu, ucząc i wychowując pokolenie po pokoleniu z tem samem poświęceniem, jak pełnili niegdyś swe obowiązki żołnierskie. Niejednemu dokucza jednakże ta myśl o przyszłości. W ciągu wojny opróżniło się wiele posad kierowniczych, które już są zajęte; z drugiej strony czeka się z niecierpliwością na opróżnienie innych. Nie mając sposobności wnoszenia podań i podjęcia potrzebnych kroków w tym kierunku, wychodzą nauczyciele frontowi z rękami próżnemi. Celem niniejszej odezwy jest więc zwrócenie uwagi c. k. Władz szkolnych i Wydziałów gminnych, aby podczas wojny nie obsadzać opróżnionych miejsc kierowników szkół, ale zarezerwować je przedewszystkiem dla nauczycieli, którzy, da Bóg, po szczęśliwie ukończonej wojnie wrócą do stron ojczystych i z tytułu przeżytych trudów i ofiar doznają w tej formie wdzięczności ojczyzny. Jaka gorycz napełnia jednak serce, gdy niektórzy właśnie wśród wojny, prowadząc życie stosunkowo wygodne i bez niebezpieczeństwa, dla braku kompetentów dopięli lub zamierzają dopiąć stopnia »Oberlehrera«, a nauczyciel frontowy, którego pierś zdobią odznaki uznania przy swoim stopniu oficerskim, będzie wiecznie »Lehrerem«. Niechże więc zajmą się tą sprawą odnośne czynniki i uwzględniają przy nadawaniu posad kierowniczych w pierwszym rzędzie — nauczycieli frontowych. W polu, 1. sierpnia 1918. N. N., nauczyciel.

»Was ist das Warszawa?« (Co to jest Warszawa?) Ist das »Warschau«? — Z takiemi i innemi jeszcze dalszemi pytaniami (n. p. »Was ist das »Królestwo Polskie?«) spotkała się niedawno pewna strona na głównej poczcie w Cieszynie, chcąca nadać polski telegram do Warszawy. Była jeszcze tak nieuświadomiona, iż nie wiedziała, że do Polski nie można ani po polsku pisać ani telegrafować, tylko po niemiecku, a w najgorszym razie po madziarsku. Mniejsza z tem. Zdrowo bowiem myślącemu człowiekowi trudno doprawdy pojąć, że do Polski nie można po polsku pisać. Ale to już taka logika wszechniemiecko-aneksyonistyczna. Na inną rzecz atoli chcielibyśmy zwrócić baczniejszą uwagę. Jak może aspirantka, czy też oficyantka pocztowa w Cieszynie, gdzie znaczna część interesentów mówi tylko po polsku, nie umieć po polsku, czy też nie chcieć rozmawiać po polsku? Jak może nie wiedzieć, co to jest Warszawa, gdzie leży i co to jest Królestwo Polskie. Jeżeli tego nie wie, to nie posiada najgłówniejszych wiadomości z geografii i nie powinna była zostać przyjętą do c. k. urzędu pocztowego. Zwracamy ponownie uwagę c. k. dyrekcyi pocztowej w Opawie na te nienormalne stosunki na poczcie cieszyńskiej.

To przecież nie uchodzi. Zasypują nas z różnych stron skargami na rozwydrzenie ludności, szczególnie we Frysztackiem, objawiające się bezustannem urządzaniem muzyk, tańców i orgij pijackich. Poważniejsze osoby i energiczni wójtowie są wobec tego rozpętania bezsilni, bo pono starostwo frysztackie w razie odmowy ze strony przełożeństw gminy bez dalszego pozwala na takie pohulanki taneczne, wychodząc snadź z założenia, że skakanie przez całe noce wpływa dodatnio na umoralnienie tańczącej hałastry. Jest to znakiem strasznego zdziczenia i zaniku wszelkich uczuć ludzkich, jeżeli obecnie w 5. roku strasznej wojny, gdy i głód z powodu nieustannych deszczów zaziera nam w oczy, znajdują się rozbestwione nie już jednostki, lecz całe gromady niby to kółek amatorskich, a właściwie szajki, urządzające muzyki z tańcami, które trwają do białego rana. Ludność sterana pracą, wycieńczona smutkiem i głodem, pada ofiarą tych łajdackich wybryków. Jeżeli władze frysztackie folgują w zbytniej pobłażliwości nikczemnym zachciankom rozbawionych »artystów« lub szynkarzy-spekulantów, należy ze strony poważnych gospodarzy i przełożeństw gmin wnosić zażalenia i rekursy do rządu krajowego w Opawie lub do ministerstwa spraw wewnętrznych we Wiedniu.

Zasiłki amerykańskie. 1) Zasiłki rodzinom, których żywiciele przebywają w koloniach angielskich i francuskich w Ameryce (n. p. Kanadzie), należą się od 1. sierpnia 1917, a to w myśl reskryptu min. spraw wewnętrznych z dnia 24. grudnia 1917, l. 67.235. 2) Rodzinom osób, których żywiciele przebywali w tych państwach amerykańskich, które podówczas nie prowadziły wojny z Austryą, miały starostwa prawo przyznać w wyjątkowych wypadkach zapomogę, ale nie stały zasiłek. 3) Rodzinom tych, którzy przebywają w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej należy się stały zasiłek od dnia 7. grudnia 1917, t. j. od wypowiedzenia przez Stany Zjednoczone wojny Austryi. Wypłata została zarządzona reskryptem min. spraw wewnętrznych z dnia 18. grudnia 1917, l. 77.491. Ten sam termin przyjęto dla zasiłków za tych, którzy mieszkają w innych państwach amerykańskich, prowadzących z Austryą wojnę, oraz w neutralnych państwach amerykańskich, skąd pieniądze nie mogą być przesyłane (reskr. min. spraw wewn. z d. 30. kwietnia 1918, nr. 17.416). Ściąganie kwot wprzód pobranych za czas od 1. VIII. do 7. XII. 1917 byłoby zupełnie nieuzasadnione, ponieważ starostwa jeszcze przed 7. grudnia 1917. r. miały prawo w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, udzielać zapomóg rodzinom, których żywiciele przebywali w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli więc z tego prawa uczynili użytek i zapomogi te udzieliły w wysokości zasiłku, to teraz zapomóg tych nie mogą potrącić z otrzymanych zasiłków; zresztą § 8, ustęp 4. ustawy o zasiłkach wyraźnie zaznacza, że wypłacone raź zasiłki nie mogą być napowrót ściągnięte. Co do terminu, od którego rodziny Amerykanów mają pobierać zasiłki, to c. k. Rząd krajowy zarządził, żeby zasiłki wypłacano nie od 1. marca 1918, jak to n. p. w powiecie cieszyńskim w wielu wypadkach uczyniono, lecz od 7. grudnia 1917.

Prawo do zasiłku a zdolność do pracy zarobkowej. Komisye zasiłkowe odmawiają wbrew ustawie zasiłku osobom, które ukończyły czternasty rok życia, motywując odmowę tem, że mogą same na swe utrzymanie zapracować. Otóż c. k. min. obr. kraj. reskryptem z dnia 6. lutego 1918, nr. 5872-XVIIIb poleciło przypomnieć z całym naciskiem powiatowym komisyom zasiłkowym, że wedle postanowienia paragrafu 2., ustęp 1. ustawy z 27. lipca 1917., dz. p. p. nr. 313, zarobek własny, który uprawniona osoba uzyska po powstaniu jej prawa do żądania zasiłku, nie ma żadnego wpływu na dalsze istnienie tego prawa. Powyższe polecenie c. k. min. obr. kraj. podało c. k. namiestnictwo we Lwowie okólnikiem z dnia 28. marca 1918, l. 1021-K. Z. do wiadomości wszystkim galicyjskim powiatowym komisyom celem najściślejszego stosowania się. Mogą więc i osoby po 14 latach życia otrzymywać zasiłki.

Nie wolno palić własnego tytoniu. Straż skarbowa w Polskiej Ostrawie dowiedziała się, że w kilku gospodarstwach polsko-ostrawskich mają zasiany tytoń. Policya zbadała ogrody i

sprawdziła, że tak jest. Hodowcom tytoniu do własnej fajki wytoczono śledztwo, a tytoń zniszczono. Będą musieli nadal palić tylko wonne różowe liście.

Towarzystwo Polskiej Bursy przemysłowo-handlowej w Białej otwiera z początkiem września roku szkolnego 1918-19 w lokalach »Domu katolickiego« bursę dla młodzieży uczącej się lub zatrudnionej w przemyśle i handlu (dla uczniów szkoły kupieckiej, praktykantów handlowych, pracujących w warsztatach terminatorów rękodzielniczych etc.). Opłata miesięczna za utrzymanie wynosi 100 K. Tylko najubożsi mogą uzyskać zniżki wedle uznania Wydziału Bursy. Ubiegający się o miejsce muszą zobowiązać się dostarczyć pewnej ilości artykułów spożywczych, stosownie do umowy i możności. Pranie bielizny w bursie opłaca się osobno. Wychowankowie mają być zaopatrzeni w siennik, pościel, odzież i bieliznę. Podania należy wnosić pod adr.: Leop. Deimel, prezes Bursy, Biała.

Walka o Białą. Niemiecka Rada narodowa w Austryi zamieszcza w wiedeńsk. pismach porannych odezwę, w której rozwodzi się nad tem, jak Polacy usiłują dostać w swoje ręce Białą, miasto niemieckie, które nie należy właściwie pod względem prawno-państwowym wcale do Galicyi. Biała z okolicą należała ciągle do Księstwa Cieszyńskiego, a z niem razem do Rzeszy niemieckiej. Kwestya przynależności Białej stanie się aktualna w chwili rozwiązania ogólnej kwestyi polskiej. Tymczasem Polacy usiłują uczynić Białą miastem polskiem, założyli w niem gimnazyum w tym celu, aby przez upaństwowienie zakładu zdobyć dla profesorów i nauczycieli prawo głosowania w pierwszem ciele wyborczem gminnem, przez co większość w Radzie gminnej przeszłaby w ręce polskie. Aby temu zapobiedz, obecna Rada gminna **zamianowała szereg osobistości niemieckich obywatelami honorowymi,** aby im również przysporzyć prawa głosowania w pierwszem ciele wyborczem. Uchwały te Wydział krajowy galicyjski zastawił, lecz na skutek wniesionego rekursu trybunał administracyjny rozstrzygnął w ostatniej instancyi na rzecz gminy bialskiej; na razie więc zażegnano niebezpieczeństwo, ale **Niemcy nie poprzestaną domagać się, aby Biała z okolicą oderwana została od Galicyi.** Przemawiają za tem względy narodowe, prawne, jako też ważne względy polityczne.

Z Białej. (Śmierć w rzece.) W sobotę dnia 10. b. m. wpadła do wezbranej Białki sześcioletnia dziewczynka Jurzycka. Przejeżdżający właśnie parobek z fabryki Plucara i Bruella, wyprzągnął natychmiast konia i wjechał na nim do wody, by ratować dziecko. Udało mu się tonącą w rozhukanych nurtach dziewczynkę ująć, lecz właśnie w tej chwili koń upadł pewnie pod naporem bystro płynących fal i parobek razem z dzieckiem zniknęli w wodzie. Z wielkim wysiłkiem wydostał się parobek na brzeg, dziecko się utopiło.

Z Bielska. Nowe dzwony ze stali zostały dla naszego kościoła parafialnego sprowadzone z fabryki Wensego w Bockenem. Po wielu trudach udało się je wyciągnąć na wieżę; w sobotę, dnia 17. b. m., jako w dzień urodzin cesarskich, mają się odezwać po raz pierwszy. Poruszane będą siłą elektryczną.

Z Dziedzic. (Włamanie.) We czwartek, dnia 8. b. m. w nocy, pilnował kolejarz Żoczek swoich ziemniaków koło brykietki. Nagle usłyszał jakieś pukanie, jakby ktoś młotem walił w żelazo. Podszedł bliżej i zauważył wózek i czterech mężczyzn, którzy rozbijali kasę ogniotrwałą. Zaofiarowali mu oni część łupu, aby ich tylko nie zdradził. Lecz on zbiegł i zawołał feldwebla, mieszkającego w pobliżu. Ten uzbroił się i spłoszył rabusiów wystrzałami z rewolweru. Rano stwierdzono, że rabusie wzięli wózek od kowala Zolicka, wyłamali mur do kancelaryi speditora Bruella, wywlekli kasę przez otwór i wywieźli na wózku w pole. Lecz nie zdołali jej zupełnie rozbić, gdyż ich przy kasie zaskoczono. Jednego z rabusiów, niejakiego Wójcika, który zbiegł od wojska, przyaresztowano w Bielsku. Jest rzeczą wprost nie do pojęcia, że zuchwałych bandytów nikt nie spostrzegł, albo nie słyszał, gdy wyłamywali mur do kancelaryi Bruella, która znajduje się tuż obok dworca przy głównej ulicy.

— (Powódź.) Wskutek ulewnych deszczów wezbrały nasze rzeki i spowodowały powódź. Wały na szczęście wytrzymały, ale woda nie może odpłynąć tak, że na niższych miejscach tworzą się jeziora. W niedzielę, dnia 11. b. m. można było zauważyć w Renardowicach ludzi, kopiących ziemniaki w miejscach zagrożonych, aby uratować jeszcze co się da. Największej szkody wyrządziła Białka. Wały przeniosło, oprócz tego przerwało w Żebraczy w jednem miejscu tak, że z niektórych domów ludzie musieli uciekać. Górnicy wyłowili mnóstwo pszenicy, którą woda przyniosła od Komorowic.

Z Jabłonkowa. (Ślub.) Dnia 5. b. m. odbył się tu w kościele parafialnym ślub p. Wiktora Donda, porucznika rez. c. i k. p. p. nr. 55 z p. Julianną Horzykową, rodz. Byrtus, z Jabłonkowa.

Z Wędryni. W środę, 7. sierpnia, o godz. 5. po południu, nastąpiło tu oberwanie chmury. Woda zabrała wiele pokoszonego zboża. Ławki i zastaw na potoku miejscowym Wędryńce zabrane, ochrony brzegów zniszczone, mosty naruszone, jednem słowem zniszczenie okropne. Cóż tu gmina lub pojedyńczy poszkodowani wobec tak szalonej drożyzny i braku robotnika poczną?

Rozmaitości.

Za ostatnią koszulę. O ciekawym wypadku »handlu zamiennego« w Czechach donosi »Arb.-Ztg.«: Pewna uboga niewiasta poszła do wsi kupić ziemniaków. Nikt jednak za pieniądze sprzedać jej nie chciał, każdy w zamian żądał jakiegoś innego artykułu. Gdy udała się do jednego ze znajomych wieśniaków, ten w zamian za 15 kg. ziemniaków zażądał koszuli. Kobieta z obawy, by nie narazić swych dzieci na głód, nie namyślając się długo, zdjęła koszulę... i tak transakcya doszła do skutku.

Na amerykański Czerwony krzyż. »Daily News« donosi, że w Nowym Jorku wystawiono trumnę cesarza Wilhelma, w którą wrzucają dolary na amerykański Czerwony krzyż. Każdemu, który wrzuci dolara, wolno jest wbić gwóźdź w trumnę, przyczem dostaje na pamiątkę stosowną odznakę.

Zakładnicy za dzwony. »Gazeta urzędowa« pow. Sokołowskiego i Węgrowskiego« ogłasza o uwięzieniu księży, członków zarządów kościelnych i obywateli z miejscowości Krychówki, Skibniowa i Rozbity Kamień za ukrywanie dzwonów. Aresztowani pozostaną w areszcie dopóty, dopóki się dzwony nie znajdą.

Cegłę zamiast zakupionych nici wysłał berliński kupiec Alfred Wilde pewnej firmie w Kilonii i pozwolił sobie zapłacić za to 43.000 mk. Sąd ziemiański w Berlinie skazał go na 4 lata więzienia, a sąd Rzeszy odrzucił stawiony przez skazanego oszusta wniosek o rewizyę wyroku.

CHŁOPCA do NAUKI

z wiktem, przyjmie **Edward Knirling, stolarnia mebli, Cieszyn,** ul. Hoheneggera 9.

Dwóch uczniów ślusarskich

i dwóch zdolnych

czeladników

przyjmie natychmiast pod dogodnymi warunkami **Franciszk Teply,** artystyczno-budowlana **pracownia ślusarska w Boguminie I.** przy teatrze elektrycznym.

Czeladników introligatorskich Robotników pomocniczych i dziewczyny

przyjmie fabryka ksiąg handlowych pod firmą:

KUTZER i SPÓŁKA,

c. i k. dostawcy nadworni w Cieszynie.

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też **wirówki,** parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn,** Saska Kępa 25, II. piętro.

Przyjmuje się

do naprawy obuwie

w składzie »Münchengrätz«.

ANNA KÖNIG, CIESZYN,

ulica cesarza Karola Franciszka Józefa nr. 33.

Do sprzedania REALNOŚĆ pod nr. 395 w Or
wej, składająca się z murowanego domu mie
kalnego o 11. ubikacyach i ogrodem około 3
sążni, nadającym się pod budowlę. Cena 60.0
koron. Bliższych wyjaśnień udzieli **biuro Zw**
ku ludowego we Frysztacie lub **Orłowej.**

Nowa książka na czasie: »O OPATRZNOŚCI BOSK
dla wierzącego ludu, napisał ks. dr. Ludwik W
profesor teologii w Widnawie. Wydało świeże »D
dzictwo bł. Jana Sarkandra«. 8ka, str. 190, cena egz.
z przes. poczt. 4 K 25 h, z przes. polec. (rekom.) 4 K 5
Zamówienia przyjmuje »Dziedzictwo bł. Jana Sarkand
w Cieszynie. Do nabycia także w Banku Cieszyńs
kredytowym w Cieszynie w godzinach urzędowych.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t.

„Chwalcie Pana"

IV. wydanie., jest w pięknej oprawie do nabycia.
egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką
leconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub prze
niem należytości z góry. Zamówienia należy adresow
»Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Na
można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszy

Śpiewnik kościelny oraz **Pobożny kalendarz**
znowu do nabycia. Jest to książeczka, przeznaczona
dzieci, mieszcząca wybór najpotrzebniejszych pieśni,
jętych z wielkiego kancyonału, oraz wiele modlitw
każdy miesiąc, interesująco pomieszczonych. Cena
prawie miękiej 1 K 20 h, w oprawie twardej 1 K 60 h.
dlatego, że na obecne czasy jest to najtańszy śpiewnic
oraz książka do modlitwy, daje możność kupienia ka
mu dziecku. Żądajcie wszędzie tego śpiewniczka. Gł
skład w księgarni J. Nowaka w Orłowej.

Baczność, Rolnicy

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ, BURDAK, KIERAT** (Göpel), **SIECZKARNIĘ, MASZYNĘ DO SZY**
po umiarkowanych cenach, niech zwróci tylko do firmy:
H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,
Saska Kępa 19, obok apteki.

Bank Cieszyński kredyto

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną po

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiark
procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNO
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZAL

w CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną po

w »Domu Narodowym« w Rynku na I.
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, gumińie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w O
przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędno

do oprocentowania i płaci od nich
4%
rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do
przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za
jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya

Pożyczki daje Towarzystwo za umiarkowany

Eskontuje weksle swych członków, udziela
w podkład faktur i otwartych rachunków kas

wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świ
dziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od
do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzęd
niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po po

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cie
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręk

I. Domagalski. A. Teper. H. Fil

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J.

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, wtorek, 20. sierpnia 1918. Nr. 67.

Socyalizm przy robocie.

Jednem z najpotężniejszych haseł socyalizmu, jednających mu masy zwolenników, jest hasło gruntownej przemiany stosunków społecznych i politycznych. Przywódcy socyalistyczni w książkach, pismach i na wszelkich zebraniach głoszą, że przemiana ta nastąpić może jedynie przez wprowadzenie w życie codzienne zasad socyalizmu. Urzeczywistnienie hasła socyalistycznej reformy usunąć ma z tego świata wszelki wyzysk, ucisk, bezprawie, nierówność i niesprawiedliwość, a wprowadzić do życia ludzkości wolność, równość i braterstwo. Dla urzeczywistnienia tego programu pod sztandar czerwony zaciągnęły się we wszystkich krajach gniecione nędzą i kapitalistycznym wyzyskiem setki tysięcy ludu pracującego, w przekonaniu, że służą idei przekształcającej świat w prawdziwy ogród szczęścia a ludzkość w wielką socyalistyczną rodzinę, przepojoną braterską miłością.

Straszna wojna, która się sroży nad światem już piąty rok i burzy doszczętnie cały jego dotychczasowy porządek, przyniosła już między innymi owocami ziszczenie socyalistycznego ideału. Na gruzach caratu, w obszarach wielkiej Rosyi, powstała republika ludowa, rządzona jedynie i wyłącznie przez skrajnych socyalistów. Wiadomo, że od roku rządy olbrzymiego państwa rosyjskiego sprawują wyłącznie bolszewicy, t. j. najwierniejsi wyznawcy nauk, głoszonych przez przewodców socyalizmu.

Jakże te rządy wyglądają? Czy ziściło się hasło: wolności, równości i braterstwa? Czy Rosya ziściła nadzieje, że stanie się wyspą szczęścia ludzkości wśród morza ludów, jęczących w jarzmie kapitalistycznego ustroju?

Obecnie rządy rosyjskie znamy wszyscy. Rozpoczęły się od bratobójczej wojny domowej, wydały następnie kraj swój na łup i pastwę wrogów za pieniądze, które w milionach spływały do kieszeni Leninów, Trockich i innych żydów, stojących na czele bolszewików. Za tą »reformą« poszły inne. Dziesiątki tysięcy najbardziej dla narodu zasłużonych ludzi wtrącono do więzień, tysiące stracono na szubienicach i rozstrzelano jedynie za to, że inaczej myśleli i inaczej kraj kochali, niż socyaliści bolszewicy. Instytucyę małżeństwa zniesiono i podeptano, a w miejsce jej wprowadzono śluby cywilne na rok, dwa lub trzy, równające się prawnemu sankcyonowaniu »wolnej miłości«. Co więcej, znalazły się projekty wybitnych »towarzyszów« i »towarzyszek«, aby wogóle kobiety oddać do użytku publicznego, tak jak n. p. kolej, tramwaj lub pewne miejsca ustronne w miastach i miasteczkach. W dziedzinie własności poczynili bolszewicy takie »reformy«, że dobra publiczne, gmachy, szkoły, muzea, zabytki nauki, sztuki i kultury, na które praca dziesiątek pokoleń przez wieki całe się składała, wydali na łup złodziei i rozbójników, którzy zrabowawszy co się zagrabić dało, nierzadko budynki same niszczą i palą. Hasło »wolności« przemienione zostało w hasło niewoli najgorszej, jaka kiedykolwiek na świecie była dla wszystkich, którzy do partyi bolszewików nie należą; »równość« wprowadzono w ten sposób, iż rząd pragnie »zrównać« rozumnych, uczciwych ludzi z głupcami i zbrodniarzami, posiadających z nieposiadającymi, aby nikt nic nie miał; »braterstwo« zaś okazują wieszaniem i rozstrzeliwaniem bezbronnych, nierzadko kobiet i dzieci. Oto ziszczenie ideałów socyalistycznych. Każdy dzień przynosi nowe w tym kierunku »reformy«, idące wprost po linii zbrodniczego obłędu...

Państwo socyalistyczne, zorganizowane w Rosyi, przeciwstawia się więc swą okropną rzeczywistością hasłom i ideałom, głoszonym przez przywódców ruchu socyalistycznego tak u nas, jak i w całym świecie.

Podobnie jak w całym świecie, tak i u nas stosunki społeczne i polityczne muszą uledz zupełnej przemianie. Lud pracujący musi zdobyć dla siebie należne prawa we wszystkich dziedzinach życia i uzyskać przysługujący mu wpływ na rządy kraju i państwa. Jeżeli jednak ta wielka przemiana przynieść ma rzeczywisty pożytek dla ludu i kraju, to dokonać się musi na zasadzie chrześcijańskiej sprawiedliwości, jako jedynie pewnej podwalinie dobra i szczęścia narodu.

Aprowizacya krajowa w roku 1917.

Z działalności śląskiego Towarzystwa aprowizacyjnego w Opawie ogłasza jego kierownik dr. hr. Jan Larisch obszerne sprawozdanie.

W dziale spieniężenia bydła podaje obrót krajowem i zagranicznem bydłem rzeźnem. Z krajowego bydła dostarczono dla ludności cywilnej 40.317 krów i wołów, 30.074 cieląt i 12.352 świń pojemności 15,864.788 kg; dla wojskowości 11.580 krów i wołów, 2025 cieląt i 1542 świń pojemności 4,192.585 kg.

Dostarczana ilość bydła podzielona na powiaty polityczne:

Cieszyn 5287 krów i wołów — 1,783.876 kg, 4772 cieląt — 225.295 kg, świń 1166 — 103.499 kg, razem 2,112.667 kg; Bielsko 7164 krów i wołów — 2,060.103 kg, 3160 cieląt — 144.365 kg, 11090 świń — 96.652 kg, razem 2,303.060 kg; Frydek 3266 krów i wołów — 1,016.445 kg, 1502 cieląt — 69.857 kg, 257 świń — 20.553 kg, razem 1,106.856 kg; Frysztat 2719 krów i wołów — 888.617 kg, 2035 cieląt — 90.704 kg, 405 świń — 32.680 kg, razem 1,011.997 kg; Opawa 3672 krów i wołów — 2,878.218 kg, 5287 cieląt — 264.375 kg, 2008 świń — 190.519 kg, razem 5,338.106 kg; Karniów 5454 krów i wołów — 1,924.169 kg, 3928 cieląt — 210.853 kg, 1947 świń — 102.753 kg, razem 2,327.175 kg; Frywałd 6731 krów i wołów — 2,191.233 kg, 4221 cieląt — 203.578 kg, 2212 świń — 241.580 kg, razem 2,636.366 kg; Freudenthal 4532 krów i wołów — 1,616.766 kg, 2678 cieląt — 134.878 kg, 1849 świń

Przednówek.

(Ciąg dalszy.)

Żyli ubogo, ale od stołu wstawali zawsze nasyceni. Przyszła wojna, a z nią inne nieszczęścia. Kaśka, to dobre dziecko, musiała pracować u obcych ludzi; praca nad siły zwątliła jej pozbawiać i wstrzymała rozwój. Potem przyszła śmierć męża i ojca, choroba matki i nędza. Teraz musi żebrać. Nie, żebrać nie będzie. Wszak to wszystko odrobi, ona nie chce nic za darmo, od nikogo, ma przecież jeszcze parę rąk, ma córkę, która jej pomoże. Byle tylko Bóg ją zostawił przy życiu. Suchy kaszel wydobył się z jej piersi; oprzeć się musiała o płot, tak jej jakoś mgłą zaszły oczy. To pewnie głód ją tak zamroczył, myślała. I na wargach, gorączką spalonych, pojawiły się grudziny krwi. Nie czuła ich. Przypomniała sobie, że tam w chacie dzieci czekają na posiłek. Przyśpieszyła kroku. Postanowiła udać się do bogatszego gazdy. Wszak ma on jeszcze wszystkiego dosyć. Bóg mu we wszystkiem błogosławi, nikogo nie wysłał na wojnę, z pewnością pomoże jej chętnie, a zresztą nie będzie to dla darmo.

Gazda siedział w izbie za stołem, spożywając talerz jajecznicy. »Cóżbyście chcieli,« odpowiedział na chrześcijańskie pozdrowienie wdowy tonem gburowatym. »Bydźcie tak dobrzy, gazdoszku, zmiłujcie się nade mną, nad mojemi dzieciami, pojczejcie mi też porę ziemniaków lebo trochę obilo, bo już ni momy od przedwczora co do gęby styrczyć. Jo wom to z Kaśką moją odrobię, a Pon Bóg wom to stokrotnie wynagrodzi« — wykrztusiła wdowa swoją prośbę. »Ja, to jo wiem, odrobić; na dyć sie ledwo dzierżycie na nogach; nie cygońcie raczy, że mi odrobicie; a że też ni mocie gańby ani za pazur, a chodzicie po żebraniu. Jo dlo żebroków ni mom nic« — brzmiała odpowiedź gospodarza. »Tóż z Panem Bogiem, a niech wóm tego Pan Bóg nie pamięta« — więcej szepnęła niż powiedziała wdowa, chwiejąc się pod obuchem tych nielitosnych słów. W sieni wcisnęła jej gaździna kawał chleba razowego do ręki, ukradkiem, z obawy przed mężem. Wyszedłszy poza opłotki, wpiła swe zęby do razowca z chciwością zwierzęcia. Rychło jednak opamiętała się, przypomniały się jej bowiem dzieci, czekające na posiłek. Pędem puściła się do chaty, o ile jej siły pozwalały. Chleb rozdzieliła na dwie równe części; jedną dała Kasce, drugą podawała pokruszoną Jurkowi. »Więcej ni mocie, mamo?« pytała Kaśka, zebrawszy wszystkie okruszynki, — »mnie się jeszcze chce jeść«. »Jeść, mamo,« wtórował jej Jurek.

Zebrała matka nieszczęsna resztki sił, by jeszcze gdzieindziej spróbować szczęścia. Chodziła od jednej chałupy do drugiej, nigdzie jej jednak nic nie dali, wymawiając się na wojnę i ciągłe rekwizycye. Tak doszła do drugiego końca wsi. Stało tu domostwo ludzi, ciężko przez wojnę nawiedzionych. Synowie na wojnie, o dwóch nie wiadomo, gdzie się obracają, trzeci jeszcze na włoskim froncie walczy. Ojciec stary, matka słaba, córki tylko gospodarstwo prowadzą. Nie miała wobec tego wdowa nadziei, że otrzyma tu pomoc, lecz postanowiła spróbować. »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«, pozdrowiła od progu. »Na wieki wieków, amen«, a witom was z daleka,« odpowiedziała gospodyni, przy piecu siedząca. »Cóżbyście radzi,« pytała łagodnym głosem. Litość ją zdjęła nad biedną kobietą, która wyglądała, jakby z tamtego świata wracała. Wdowa czuła powracającą nadzieję i ponowiła prośbę. »No, tóż se siednijcie; poczkejcie, cosikej tam jeszcze bedzie; niewiela tego jest, ale do żniw niedaleko, to jak Pón Bóg do, zaś będzie czem biedę odganiać.« Z temi słowy wyszła; po chwili zaś wróciła, niosąc bochen chleba, mały worek ziemniaków i trochę mąki razowej. »Gaździnko złoto, niech wóm to Bóg wynagrodzi na waszych dzieciach, ale kiedy jo wom też to odrobię,« rozczuliła się wdowa. »No, no, to nima taki straszne, parcie jyny, cobyście wyzdrowieli, boście dzieciom potrzebni; tu mo-

— 164.970 kg, razem 1,916.612 kg; Wagstadt 6731 krów i wołów — 1,594.044 kg, 3056 cieląt — 138.369 kg, 786 świń — 68.758 kg, razem 1,821.141 kg za cenę w obrocie 95.581.279 K.

Z bydła zagranicznego otrzymał Śląsk z Węgier 554 wołów i 3561 świń, z Galicyi 746 świń, których cena obrotowa wynosiła 10,995.860 K.

Zajęciem i podziałem zboża w całym kraju zajmowało się 42 komisarzy z szeregiem pomocników.

Ocena żniw przez zajęcie zbiorów wynosiła 12.098 ha. zamnożonych wydało przeciętnie 10,7 centnarów na 1 ha — .130.301 centnarów pszenicy, 41.791 ha wydało przeciętnie 9,82 centnarów na 1 ha — 410.880 żyta, 21.791 ha wydało przeciętnie na 1 ha 13,5 centnara — 292 tysięcy 346 centnarów jęczmienia; 49.489 ha wydało przeciętnie 9,1 centnara na 1 ha — 449.801 centnarów owsa.

Po potrąceniu na własne zapotrzebowanie oddały poszczególne powiaty polityczne przeciętnie z 1 hektara w centnarach metrycznych: bielski 2,2 pszenicy, 3,1 żyta, 2,9 jęczmienia, 4,7 owsa, przeciętnie 3,9; frysztacki 4,9 pszenicy, 4,1 żyta, 6,7 jęczmienia, 3,2 owsa, przeciętnie 4,2; frywałdzki 9,1 pszenicy, 4,1 żyta, 6,2 jęczmienia, 5,5 owsa, przeciętnie 5,3; freudentalski 7,4 pszenicy, 5,3 żyta, 8,— jęczmienia, 5,5 owsa, przeciętnie 6.—; frydecki 3,8 pszenicy, 1,6 żyta, 7,2 jęczmienia, 2,6 owsa, przeciętnie 3,7; karniowski 10,3 pszenicy, 5,8 żyta, 8,9 jęczmienia, 7,2 owsa, przeciętnie 7,3; cieszyński 1,8 pszenicy, 1,8 żyta, 2,5 jęczmienia, 2,— owsa, przeciętnie 2,—; opawski 8,2 pszenicy, 3,5 żyta, 9,— jęczmienia, 7,— owsa, przeciętnie 7,—; wagstacki 5,2 pszenicy, 2,97 żyta, 6,2 jęczmienia, 4,8 owsa, przeciętnie 4,5; Bielsko miasto 3,5 pszenicy, 3,6 żyta, 6,4 jęczmienia, 4,6 owsa, przeciętnie 4,—; Opawa miasto 10,1 pszenicy, 13,7 żyta, 15,— jęczmienia, 16,1 owsa, przeciętnie 14,5; Frydek miasto — pszenicy, 0,35 żyta, 5,— jęczmienia, 1,17 owsa, przeciętnie 1,1.

Komisye zakupiły również 545.909 kg. owoców strączkowych. Z Rumunii otrzymano z początkiem r. 1917. 304 wagonów pszenicy, 7 wagonów żyta i 60 wagonów kukurydzy, a z Węgier po wybuchu wojny z Rumunią 74 wagonów pszenicy i 19 wagonów żyta, następnie w maju 1917 po częściowem obsadzeniu Rumunii 390 wagonów pszenicy, 33 wagonów żyta, 414 wagonów jęczmienia i 107 wagonów kukurydzy.

Sprawozdanie nie mówi nic o późniejszych dostawach z Rumunii, co potwierdza, że całe zbiory rumuńskie z r. 1917. zabrali Niemcy.

Konsumenci dzielili się na 151.613 samozaopatrujących się, a 590,615 było zaopatrywanych przez organa rządowe.

Zbiór ziemniaków — podług oszacowania z 2. października, wynosił 3,130.800 cent. metr. Z tego odliczono na nasienie i dla gorzelni spirytusu 2,055.900 cent. metr. czyli dla spożycia ludzkiego pozostało 1,074.900 cent. metr. Wobec tego jednak zapotrzebowanie ludności cywilnej wynosiło 1,474.080, a wojska 42.756, razem 1,516.836, czyli ukazał się niedobór 441.836 cent. metr. Wobec czego zniżono przydział ziemniaków dla gorzelni i na karmę bydła oraz sprowadzono z poza kraju. Wiele szkód też wyrządziły ostre mrozy, wobec czego musiano zniżyć kwotę konsumcyi na głowę.

Poszczególne powiaty dostarczyły ziemniaków: Bielsk 35, Frywałd 84, Freudenthal 402 i pół, Karniów 10, Cieszyn 9, Opawa 320 i pół, Wagstadt 133, razem 994 wagonów. Oprócz tego otrzymał Śląsk 615 z Królestwa Polskiego i 110 z Galicyi, czyli razem z Polski 725 wagonów ziemniaków. Cena zakupna ziemniaków wynosiła od 9 do 12 K.

Obrót towarzystwa wynosił w roku sprawozdawczym 116,488.974 K 04 h.

---

cie jeszcze kapke mleka; a po drugi roz nie chodźcie po całej dziedzinie, bo szkoda waszych nóg; ludzie ni majom, tóż nie dają, a jo mało zjem z gazdą, synowie na wojnie, a cery też mało potrzebują. Przydźcie zaś!« Wdowa podziękowała jeszcze raz i zabrawszy wszystko, ruszyła do domu. Tymczasem na niebie zebrała się burza. Nie uważała biedna kobieta na to, mając serce pełne wdzięczności i błogiego spokoju. Oto pomogła jej Najświętsza Panna, nie opuściła jej. Przyszłość przedstawiała się jej w coraz jaśniejszych barwach. Wyzdrowieje, odrobi miłosiernej gaździnce wszystko; Kaśka będzie jej pomagała, Józka zawsze będzie brała ze sobą.

Przyśpieszyła kroku; ogarnął ją las gminny. Szumiały sosny, śpiewając pieśń burzy. Nagle błyskawica rozdarła obłoki, grom uderzył niedaleko. Przerażenie mimowolne ogarnęło wdowę; zaczęła biedz. Lecz tuż za gromem lunął deszcz zimny, i w jednej chwili suknia przemoknięta była do ostatniej nitki. Nie zważała na to i nie czuła tego nawet biedna kobieta; o tem tylko myślała, że w chacie Kasia bać się będzie burzy i że Józek wołać będzie za matką. Bez tchu prawie dopadła drzwi chaty, ostatkiem sił zawlokła się do izby. Józek darł się w niebogłosy, wydzierając się Kaśce, trzymającej go w objęciach. Ujrzawszy matkę, dzieci uspokoiły się odrazu. Matka chwyciła Józka w ramiona, ściskając go i całując, poczem, płacząc, ściskała córkę. Wkrótce jednak siły ją opuściły.

(Dok. nast.)

Z WOJNY.

Z frontu włoskiego.

W odcinku Tonale po gwałtownym ogniu artyleryjskim natarcia włoskich wojsk, które wyparły tylko kilka wysuniętych pozycyi górskich, lecz nie zdołały nigdzie wywalczyć większych sukcesów. Również rozbiły się nowe włoskie ataki na pozycye Montozzo.

Na froncie zachodnim

ciągle znajdują się Niemcy w odwrocie i pod naporem wojsk koalicyi tracą krok za krokiem zdobycze wysiłków, podjętych w tym roku. Wodzowie niemieccy Hindenburg i Ludendorff, jako też sprawozdania kwatery niemieckiej zapewniają wprawdzie, że odwrót odbywa się planowo i bez strat dla oszczędzenia żołnierzy celem przeniesienia walk na teren korzystniejszy. Uderzyć musi jednak fakt, że odwrót przedza ataku długotrwały, lecz tylko bardzo krótki gwałtowny ogień działowy, po którym Niemcy cały dorobek przedostatniej trzeciej ofenzywy, cofając się aż po rzekę Veslę; obecnie rozpoczyna się kruszenie frontu niemieckiego pod Amiens. Przy ostatniej ofenzywie zmieniły wojska ententy system walki; dzisiaj nie poprzedza ataku długotwały, lecz tylko bardzo rkótki gwałtowny ogień działowy, po którym następuje masowy atak tanków czyli czołgów, a za nim fala piechoty. W ten sposób udało się Anglikom i Francuzom rozluźnić front niemiecki na znacznej przestrzeni. W pierwszym dniu walk wyłom, uczyniony we froncie niemieckim, dosięgnął prawie 10 km. głębokości a około 15 km. szerokości. Drugi dzień walki pozwolił wojskom angielskim rozszerzyć wyłom i dotrzeć do Lihous i Rossieres. Na południu od Montdidier atak francuski rozszerzył się znacznie i objął front aż do rzeki Oisy; Niemcy na całej linii musieli się cofać; również w kierunku na Amiens zbliżają się linie niemieckie do pozycyi z 1. listopada 1914. r.

Koalicya chwyciła się obecnie metody walki, stosowanej dotychczas przez Niemcy, mianowicie ciągłego kruszenia frontu nieprzyjaciela. Pragnie ona w ten sposób zdobyć inicyatywę w działaniu i odebrać ją Niemcom. Czy się jej to uda, pokażą najbliższe dni. W każdym razie koalicya dowiodła, iż obecnie już dorównywa liczebnie sile wojsk niemieckich. Zarazem wykazał głównodowodzący gen. Foch, że posiada dostateczne rezerwy, aby módz w stosunkowo krótkim czasie przygotować ofenzywę na nowym odcinku, nie osłabiając zbytnio frontu na Vesle.

Obecnie toczą się gwałtowne walki koło Roye i Noyon. We Wogezach przeszły również wojska koalicyi do ofenzywy i rozpoczęły na kilku odcinkach frontu ataki. Także front flandryjski był widownią silniejszych uderzeń angielskich na północny zachód od Ypres i nad rzeką Lys.

50.000 jeńców niemieckich podczas obecnej ofenzywy.

Wedle Reutera wzięły wojska koalicyjne podczas obecnej ofenzywy 50.000 Niemców do niewoli.

Atak tanków (czołgów).

Pisma berlińskie przynoszą szereg nowych szczegółów o ostatnim sukcesie angielsko-francuskim w obszarze nad Sommą, poświęcające wiele miejsca zwłaszcza opisowi walki z angielskimi tankami.

Celem eskadr tankowych było utorować drogę swojej piechocie i konnicy, przełamując niemieckie rowy strzeleckie i stanowiska artyleryi. Prawdziwa kawalerya tanków, wedle wyrażenia sprawozdań angielskich korespondentów wojennych, ruszyła w drogę. Setki tych ruchomych twierdz niewidzialnych dzięki mgle porannej, gdy stukot i hałas posuwających się maszyn ginął w szalonym grzmocie tysiąca dział, zbliżyło się niepostrzeżenie do rowów niemieckiej piechoty. Niemieckie działa obronne nie miały celu. Piechota niemiecka była zdana na własne siły, gdy tanki rozpoczęły ją nagle zasypywać ogniem karabinów maszynowych, torując sobie drogę do stanowisk artyleryi. Odpowiadała granatami ręcznymi. Podobnie zaskoczono artyleryę, która nie mogła się oryentować zwykłymi znakami świetlnymi. Obsługa dział ujrzała nagle z boków i z tyłu ciemne cielska wozów żelaznych, z których ział ogień niszczący. Dawano więc strzały armatnie na odległość kilku kroków, rzucano się do karabinów maszynowych, a części żołnierzy udało się nawet dotrzeć do cofających się linii niemieckich.

Korespondenci pism angielskich objaśniają, że tanki najnowszego systemu, użyte w ostatniej bitwie, są lżejsze od poprzednich i prędzej się posuwają. W pochodzie nie nadąży im nawet biegnący żołnierz. Wedle francuskiego przedstawienia atak rozpoczął się wysadzeniem przez Anglików dwóch olbrzymich min. Bezpośrednio po eksplozyi odezwała się na całym froncie artylerya, której ogień trwał jeszcze, gdy ruszyły do ataku tanki, setki samolotów, samochodów pancernych i kolumny wojsk szturmowych. Tuż za wojskiem postępowały oddziały trenu dla naprawiania dróg, zakładania telefonicznych przewodów i budowania baraków.

Przegląd polityczny.

Urodziny cesarskie.

Rocznicę urodzin cesarza obchodzono uroczyście w przyozdobionej sztandarami stolicy państwa, ale w myśl życzeń cesarza odpowiednio cicho i bez okazałości. W kościołach i domach modlitwy wszystkich konfesyi odprawiono uroczyste nabożeństwa, w których wzięli udział naczelnicy władz państwowych, krajowych i miejskich, stowarzyszenia, młodzież szkolna ze swymi nauczycielami i t. d. Szczególnie uroczyste było »Te Deum« w kościele św. Szczepana, dokąd przybyli wspólni ministrowie, członkowie gabinetu z prezydentem ministrów na czele, dostojnicy dworscy i państwowi, rada gminna z burmistrzem drem Weisskirchnerem i wiele innych osobistości. We Wotiwkirche odbyło się zrana wojskowe nabożeństwo, które celebrował apostolski wikary polowy, biskup Bielik z wielką duchowną asystencyą. Byli na niem między innymi arcyks. Józef Ferdynand, komendant misty marszałek Mossig, bawiący tutaj niemiecki oficerowie, wolni od służby generałowie, tudzież liczni sztabowi i wyżsi oficerowie. Ze wszystkich stron monarchii nadchodzą równobrzmiące sprawozdania o uroczystościach z okazyi rocznicy urodzin cesarskich.

Arcyksiążę Karol Stefan królem polskim.

Z Berlina donoszą, że cesarz niemiecki i rząd niemiecki zgodzili się na rozwiązanie sprawy polskiej w duchu austro-polskim. Arcyksiążę Karol Stefan ma być w niedługim czasie koronowany na króla polskiego.

Podstawy rozwiązania austro-polskiego.

Obecnie rozstrzygają się w głównej kwaterze niemieckiej przyszłe losy Polski spodziewane jest ustalenie ostateczne (t. zw. austro-polskie rozwiązanie).

Co do przypuszczalnych podstaw tego rozwiązania dowiadujemy się z kół najbardziej miarodajnych co następuje:

Planowane jest połączenie Polski z Austryą a więc nie tryalizm. Polska z Austryą tworzyłaby w ten sposób jednostkę wobec Węgier, z któremi łączyłyby Austro-Polskę wszystkie wspólne dotąd Austro-Węgrom sprawy, a więc zagraniczne, wojskowe i cłowe. Do wspólnych z Węgrami delegacyi wysłałaby Polska ze Austryi swoich przedstawicieli.

Co do połączenia Polski z Austryą, to zamierzone jest połączenie ściślejsze, niż między Austryą a Węgrami tak w kierunku poli-

nym, jak i wojskowym i gospodarczym, tudzież wspólna reprezentacya dla powyższych wspólnych spraw na wzór delegacyi austro-węgierskiej. Szczegóły tego ściślejszego połączenia będą dopiero przedmiotem osobnych układów między Austryą a Polską, przyczem Polska zachowa rzeczywiście swą samodzielność państwową.

Z powyższego wynika, że wszystkie trzy państwa łączyłaby osoba wspólnego monarchy tak, że cesarz Karol zostałby królem Polski.

W skład Polski, połączonej w ten sposób z Austryą, wchodziłyby Królestwo Polskie i Galicya. Wcielenie Galicyi do Polski miałoby zatem charakter wynagrodzenia dla Polaków za wspomniane ściślejsze połączenie z Austryą pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym.

Komunikat o zjeździe dwóch monarchów.

Berlin, 16. sierpnia. Biuro Wolfa donosi: Wielka kwatera główna: Ponowny zjazd dostojnych władców ujawnił znowu ścisłe porozumienie i zupełną zgodność odnośnie do politycznych i wojskowych zadań, jako też stwierdził równą i najwierniejszą interpretacyę sojuszu. Spotkanie monarchów znamionowała serdeczność, odpowiadająca ich osobistym stosunkom, jak i interesom ich ludów.

Kierujący dyplomaci i wojskowi naczelnicy przeprowadzili szczegółowe i owocne narady.

Minister c. i k. dworu i spraw zewnętrznych hr. Burian i gen.-pułk. bar. Arz byli na specyalnem posłuchaniu u cesarza niemieckiego. Podobnie cesarz i król Karol przyjął na posłuchaniu kanclerza niemieckiego hr. Hertlinga i gen.-marszałka polnego Hindenburga.

Brygada czeska we Francyi.

W obozie ćwiczeń koło Orleanu — jak donosi »Matin« — utworzono osobny oddział czeski. W oddziale tym służą ci Czesi i Słowacy, którzy chcą wstąpić do nowo powstających batalionów czesko-francuskich, tworzonych na wzór brygad czesko-słowackich w Rosyi. Także brygada czesko-słowacka, która przez Władywostok przybyła do Francyi, będzie przydzielona do tych nowych formacyi. Komenda odbywa się po czesku; dowództwo jest francuskie.

Z Cieszyna i okolicy.

Urodziny cesarskie. W sobotę, dnia 17. b. m., jako w dzień urodzin cesarza Karola, odbyło się w kościele parafialnym w Cieszynie uroczyste nabożeństwo z »Te Deum«, które odprawił w licznej asyście ks. kanonik msgr. Sikora. Na nabożeństwie byli obecni reprezentanci władz państwowych, miejskich, dyrekcye szkół i liczna publiczność.

Pozdrowienie z pola walki dla redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« i wszystkich Czytelników przesyłają Paweł Madzia, poczta polowa 486 i Franciszek Klimca, poczta polowa 454.

Słowo ma »Silesia«. »Silesia« w nrze 187. z dnia 6. b. m., omawiając w artykule »Parlamentspause«, znaczenie rozporządzenia rządowego w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie, pozwala sobie wypowiedzieć zdanie: »Tylko czeska chęć panowania i gnębienia nie chciała dopuścić, żeby Niemiec był przez niemieckiego sędziego odsądzony«. Ciekawiśmy bardzo, co też »Silesia« powie na następujące zdanie, odnoszące się do naszych stosunków śląskich: »Tylko niemiecka chęć panowania i gnębienia nie chce dopuścić, żeby Polak był przez polskiego sędziego odsądzony«. Upraszamy »Silesię«, żeby się co do powyższego zdania wypowiedziała.

Jakie ofiary ponieśli Słowianie w Austryi. Poseł czeski Rydko udowodnił w parlamencie, że wśród inwalidów wojennych w Austryi pochodzenia słowiańskiego jest 112.427, zaś niesłowiańskiego 30.817. W taki sposób Słowianie spełnili swoje obowiązki względem państwa.

»Ślązak« w obronie Hötzendorfa. Jak wiadomo, został przed kilku tygodniami marszałek polny Conrad Hötzendorf spensyonowany i tem samem ustąpił z widowni wojny. Po ustąpieniu Hötzendorfa napisał »Czas« artykuł wstępny, w którym skrytykował polityczną jego działalność w dosyć ostrych wyrazach, niestety przez cenzurę tak mocno skreślonych, że niewiele z nich pozostało. Zarzucał mu, że jako generał mieszał się do spraw politycznych, zwalczał legiony polskie i stał na stanowisku silnego i centralnego skupienia władzy państwowej w Austryi, rozumie się z zupełną przewagą żywiołu niemieckiego. Ponieważ stoimy na stanowisku, że generałowie nie powinni się mieszać do polityki, więc artykuł »Czasu« był nam wcale sympatycznym. »Ślązak« potępia artykuł »Czasu« i wysławia zasługi Hötzendorfa około zachowania Śląska od inwazyi rosyjskiej, nazywając go szermierzem i obrońcą Śląska. Może być, że »Ślązak« ma słuszność, ale możliwem też jest, że się myli, gdyż historya nie wypowiedziała się jeszcze o jego zasługach. Mniej wdzięczni od »Ślązaka« są w każdym razie wszechniemieccy ojcowie miasta Dzieczyna (Tetschen) w północnych Czechach, którzy — jak donoszą pisma czeskie — uchwalili niedawno, żeby »pl. Hötzendorfa« zamienić na »plac Ludendorffa«. A są oni z pewnością przynajmniej tak dobrymi Niemcami, jak nasi Ślązakowcy.

»Biała bedroht!« Biała zagrożona! Pod takim tytułem przyniosła »Silesia« w nr. 178. z d. 26. lipca b. r. wstępny artykuł, w którym gwałtownie występuje przeciw upaństwowieniu gimnazyum realnego i seminaryum nauczycielskiego w Białej, jako też przeciw upaństwowieniu dalszych polskich zakładów średnich na Śląsku wschodnim, wzywając śląski »Volksrat« i inne moce germańskie, by ratowały »zagrożone niemieckie miasto graniczne Białę«. W tym samym artykule występuje »Silesia« również przeciw założeniu projektowanej w Krakowie akademii górniczej, zastrzegając się w swej bucie wszechniemieckiej, że »Polacy nie będą sobie chyba wyobrażali, że niemieckie zakłady (werki) śląskie będą u siebie przyjmowały polsko-narodowe — pod względem fachowo-naukowym stanowczo mniejwartościowe — produkta krakowskiej akademii górniczej«. Co za zarozumiałość, co za buta germańska! Inżynierem górniczym może być tylko Niemiec, Polak, polski górnik i robotnik dobry jest jak znakomite bydło robocze, które swą krwawą pracą za nędzne ochłapy ma tylko pracować na milionowe zyski niemieckich baronów węglowych. Lecz »psie głosy nie idą pod niebiosy«. Czteroletni okres wojenny dosyć już uświadomił lud polski tak w Galicyi, jak i u nas na Śląsku: chłop, górnik i robotnik polski poznał swą siłę i znaczenie i stosownie do tego uświadomienia będzie się domagał także swych praw pod każdym względem, święcie mu należnych. Nie odstąpimy nigdy od naszych słusznych żądań na polu szkolnictwa, jak i na każdem innem polu, a świadomi swych danin krwi i mienia, swych ofiar i poświęceń, poniesionych na równi z innymi obywatelami dla państwa, nie spoczniemy, aż będzie wymierzona nam sprawiedliwość, aż będziemy panami na własnem śmiecisku, a nie, jak dotąd, kopciuszkiem tylko i bydłem roboczem. Od dążeń tych nie powstrzyma nas żadna siła, ani nawet »dyabelska« w rodzaju wszechniemieckich krzykaczy, jak Teufel, Wolf i ich śl. naśladowcy i ślązakowscy zwolennicy.

Nareszcie! Taki okrzyk wyrwał się każdemu, czytającemu ogłoszenie miejskiego urzędu gospodarczego. Nareszcie bowiem wyznaczono na osobę tygodniowo cały chleb, ważący 1260 gr. i 25 dkg. mąki kuchennej. Jest to niestety jeszcze ilość skrócona, chociaż z dniem 4. sierpina powinna była zostać przywrócona cała dawna karta chlebowa. Przez 7 miesięcy otrzymywaliśmy w Cieszynie tylko po 630 gr. chleba na osobę tygodniowo i po parę dkg. mąki lub kukurudzy! — W tym tygodniu otrzymają chorzy — dzieci poniżej 2 lat i starcy powyżej 70 lat po 20 dkg. białej mąki na osobę; strony z prawego brzegu Olzy u kupca Kowalika, z lewego u kupca Förstera. Mąkę na wypiek domowy otrzyma się w składzie mąki Santariusa i u kupca Zuckermandla.

Trzeci dzień bezmięsny. »Wiener Zeitung« ogłasza rozporządzenie Urzędu wyżywienia, wprowadzające, począwszy od dnia 19. b. m., trzeci dzień bezmięsny w tygodniu w całej Austryi. Dniami tymi będą: poniedziałek, środa i piątek. W dniach tych nie wolno mięsa sprzedawać, przyrządzać i spożywać. Nie wolno też spożywać ani drobiu, ani kiełbas. Sądzimy, że rozporządzenie to dla Śląska było niepotrzebne, bo w Cieszynie dostajemy 10 dg. mięsa na tydzień, a gdzieindziej nie wiele więcej. Uczciwy obywatel może tedy raz w tygodniu jeść mięso, a sześć dni w tygodniu jest u niego bezmięsnych. Dla zamożniejszych jest do nabycia mięso zagraniczne (z śląskich krów), ale nie każdy może je sobie kupić.

Ponowne podrożenie cygar i tytoniu. Jak donosi »Fremdenblatt«, zamierza zarząd skarbowy państwa ponownie podnieść ceny cygar i tytoniu. Kiedy to nastąpi, na razie niewiadomo; byłoby to piąte podczas wojny wprowadzone podrożenie: pierwsze nastąpiło 1. października 1915, drugie 1. czerwca 1916, trzecie 1. marca 1917, czwarte 15. stycznia 1918, piąte, projektowane, ma pono wejść w życie na początku roku 1919.

Zakaz podawania świeżych owoców w restauracyach i gospodach. Centralny urząd żywnościowy zakazał podawania świeżych owoców gościom w restauracyach, gospodach i kuchniach publicznych. Zakaz ten nie odnosi się do zakładów humanitarnych, szpitali, klasztorów, pensyonatów i kantyń robotniczych.

Kto nie ma złota, niechaj zginie. Z Ołomuńca donoszą, że niektórzy żydowscy handlarze węgla i różni niesumienni rolnicy hanaccy nie chcą za papierowy pieniądz sprzedawać węgla i żywności. Kto płaci złotem albo srebrem, otrzyma co sobie życzy... Kto więc nie ma złota ani srebra, niechaj zginie z głodu, albo zmarznie w zimie.

Latawce. W ubiegły wtorek wylądował około przystanku kolei koszycko-bogumińskiej Rychwałd-miejsce latawiec pocztowy z dwoma wojskowymi. Przyczyną lądowania było rozegrzanie się motoru. Po dwu godzinach latawiec poszybował w stronę Krakowa. W tym samym dniu przed południem przeleciał latawiec wzdłuż około przystanku kolei koszycko-bogumińskiej a Jabłonkowem tak nizko, że można było widzieć obu jadących ludzi. Za chwilę wrócili od Jabłonkowa i poszybowali w stronę Trzyńca. Ludzie twierdzili na pewno, że to jakiś włoski lotnik zabłąkał się na Śląsk.

Kradzieże sacharyny. W Boguminie aresztowano 120 osób pod zarzutem kradzieży sacharyny z tutejszej fabryki. Kradzioną sacharynę wywożono przeważnie do Galicyi po cenie 1500 do 2000 K za kilogram.

Z Bielska. (Ujęcie bandy złodziejskiej.) Od dłuższego czasu grasowała w Bielsku i okolicy zuchwała szajka włamywaczy, która wykonała cały szereg większych kradzieży. Tak wykradła dnia 30. lipca firmie Strzygowskiego w Białej różne materye wartości 25.000 kron. Część skradzionych materyi wywiózł herszt szajki Władysław Rybica do Ostrawy, gdzie ją za pośrednictwem policyanta Witaczka sprzedano handlarzowi Vogelmannowi, a następnie infanterzyście Maschwitzowi. Policyantowi Christianusowi w Bielsku udało się ująć całą szajkę, złożoną z kelnera Władysława Rybicy, Rudolfa Kuciary, Jana Czanderny, Józefa Orkisza i Franciszka Pustelnika i odstawić do aresztu.

Z Frysztatu. W ubiegły poniedziałek rano zauważyli robotnicy obok studni w hutach żelaza we Frysztacie kapelusz i marynarkę. Wskutek tego zbadano studnię i znaleziono w niej zwłoki dozorcy placowego huty Fabiniego. Zachodzi prawdopodobnie wypadek samobójstwa. Fabini, mężczyzna starszy, jest przynależny do Włoch i został z wybuchem wojny internowany. We Włoszech ma żonę z trójgiem dzieci. Ostatnio utrzymywał przyjazne stosunki z kelnerką jednego z miejscowych hoteli i w tem domyślają się powodu samobójstwa.

— Bank rolniczy uzyskał w pierwszem półroczu 1918. r. następujące wyniki: Obrót ogólny za 6 miesięcy wynosił 6,590.968 K. Strony złożyły 1,011.055 K wkładek, wyjęły 524.321 K wkładek, tak że nadwyżka wkładek wynosi 486.734 K. Obecny stan wkładek na oszczędność wynosi 1,800.446 K. Udziałów za I. półrocze przybyło na czysto 11.826 K tak, że stan udziałów wynosi obecnie 103.035 K. Pożyczek nowych udzielił Bank rolniczy za I. półrocze b. r. 1,079.238 K tak, że stan pożyczek podniósł się w Banku rolniczym do poważnej kwoty 1,839.136 K. Co do rozlokowania, to udzielono pożyczek za I. półrocze w powiat cieszyński 45 sztuk, w powiat frysztacki 69, w powiat bogumiński 28 sztuk, w inne powiaty 3 sztuk. Razem udzielono 145 nowych pożyczek na powyższą kwotę 1,079.328 K. Majątek własny Banku wynosi 112.614 K. Biura Banku rolniczego urzędują we Frysztacie, w Cieszynie, i w Polskiej Ostrawie codziennie, w Karwinie i w Rychwałdzie co środy i niedziele rano. Od wkładek na oszczędność płaci Bank rolniczy i jego filie 4¼ %.

Z Kiczyc. (Rabunek.) W środę dnia 14. b. m. włamali się o godz. 2. w nocy 3 rabusie, 2 w ubraniu cywilnem a 1 w uniformie wojskowej, do domu Zofii Ulrichowej. Grożąc rewolwerami, rozbili wszystkie szafy, z których wykradli odzież, białe poszewki (cychy) i inną bieliznę, środki żywności i pieniądze w gotówce. Po odejściu zbójów zaalarmowała właścicielka sąsiadów, lecz ci obawiali się ścigać uzbrojonych złodziei, którzy zabrawszy łupy wartości kilka tysięcy koron, zdołali ujść. Dotychczas ich nie wyśledzono.

Z Wielkich Kończyc. Ktoś gorąco kąpany przesłał w ostatnich dniach do »Gwiazdki« korespondencyę o kradzieżach, wykonywanych u biednych samotnych tutejszych kobiet. Posądzenie synów siedlaczych o współudział w tych nocnych wyprawach na cudze mienie jest nieuzasadnione, oparte tylko na poczcie pantoflowej. Jak można twierdzić, że nawet blizcy krewni się okradają, gdy złodzieje dotąd zupełnie nie znani? Zganienie gospodarzy przez korespondenta za nieoddanie rabusiów w ręce sprawiedliwości wskutek błagania i ze względu na stan rodziców tychże nie ma podstawy, bo owi gospodarze uśmiechem tylko kwitują wieści o rzekomem przyłapaniu jakichś znanych im złodziei. Wszystkie te wieści okazują się równie tatarskiemi, jak bajki o karmieniu swego dobytku trupami ludzkimi przez grabarza cieszyńskiego i różne opowiadania na temat smaku owej wieprzowiny przy uczcie dostojnych gości. — Właśnie uporczywe wskazywanie przez famę na pewną klasę tutejszą, jako sprawczynię owych kradzieży, każe się domyślać, że rabusie należą do innych warstw społecznych. Prędzej to będzie odnoga świeżo wykrytej zorganizowanej szajki złodziejskiej z Kaczyc, Małych Kończyc Zebrzydowic, Marklowic, zaszczepianej na nasz grunt przez przywędrowane osoby. Kto zna lepiej stosunki miejscowe, nie da wiary temu, by synowie tutejszych siedlaków tak głęboko upadli, iżby samotne kobiety i biedne gospodarstwa i to po kilka razy ze starych sukni, spuszczonego sadła, z garnków z mlekiem, ze starych obnoszonych burnusów męskich, z miodu, okradali. Nie są ci i oni wszyscy niewinnymi aniołkami. i nieraz tego lub owego z nich i różne figle trapią, ale do podobnej podłości żaden z nich nie jest zdolny. Zapisali się jedni z nich do kopalni, lecz żeby wcale nie pracowali, tylko różnym panom dostarczali żywności i aby co zdobyć, ludzi ze »wszystkiego« okradali, to zbyt śmiałe twierdzenie i ubliżające. Znajduje się zawsze jeszcze w domu siedlaczym coś, co się godzi zjeść i dosyć żywego towaru na polach tutejszych i w lasach, co żołądek i najwybredniejszego panoczka a kopalni zaspokoić potrafi, nie trzeba się uciekać do ograbienia biednych domostw z wszystkiego. To prawda, zawodowi górnicy nie zbyt łaskawi na nowych swych kolegów. Dawniej właśnie za mniejwartościowych byli uważani może i od tych, co teraz skwapliwie jęli się młotka; pycha tak kazała. Dziś ta niechęć odwzajemnia, mści się, układając anonimowe donosy do władz wojskowych i kopalnianych. Tak pewien młodociany syn zagrodniczy wskazany został przez anonima jako sprawca licznych włamań i na podstawie tego donosu wymustrowany do posług, którym łatwo podołałaby biedna posługaczka. Zgłaszają się do prac kopalnianych, jak się dziwić? Młody żołądek zaciężnego woła uporczywie: dej, dej, dej, a tam gotowi mu podać zupkę pyszną, że ani oczkiem nie łaskawa popatrzeć, a w której płatek buraka lub kwaka szuka drugiego, wołając: bracie, gdzieżeś? — Ostrożnie więc z rzucaniem podejrzeń!

Z Międzyrzecza Dolnego. P. Alojzy Hess, nauczyciel w Ligocie, syn ś. p. Andrzeja Hessa, długoletniego wójta tutejszej gminy, zaręczył się z p. Andzią Martinkówną, córką zasłużonego kierownika szkoły i inspektora kas spółkowych w Ogrodzonej.

— (Uszkodzenie plonów polnych przezulewy.) Ulewne deszcze, które bezustannie przez 10 dni padały, uszkodziły znacznie zboża a najwięcej te, które na pokosach leżały. Ziemniaki żółkniejąa i nie rokują takiego plonu, jak w przeszłym roku. Rzeki wezbrały aż trzy razy, lecz dzięki Bogu nie wylały, chociaż zrównały brzegi i wielka obawa była, że zaleją jak w r. 1915. tutejsze pola.

Kradzieże w Niemczech.

Wzmożenie się kradzieży, włamań, rabunków i wogóle czynów zbrodniczych jest powszechnym objawem teraźniejszej wojny. Przyczyny tego smutnego zjawiska szukać należy przedewszystkiem w zdziczeniu obyczajów, w zmniejszonej kontroli nad złoczyńcami i niemożnością energicznych zarządzeń. Skargi pod tym względem rozlegają się wszędzie. Na jednem z ostatnich posiedzeń komisyi budżetowej pruskiej Izby panów minister kolei udzielił niepokojących wyjaśnień o kradzieżach kolejowych. W ciągu jednego roku zgłoszono w dyrekcyach pruskich 80 milionów szkód, poniesionych przez kradzieże! W małej Saksonii obliczono sumę popełnionych na kolejach kradzieży na 5 milionów marek. Minister tłómaczył, że w samych Prusach powołano do służby wojskowej 214.000 wypróbowanych kolejarzy, których trzeba było zastąpić bardzo niepewnymi żywiołami.

W wyższym jeszcze stopniu wzmogły się kradzieże z włamaniem. Świadczą o tem cyfry odszkodowań, wypłaconych przez sześć berlińskich towarzystw asekuracyjnych. W roku 1915. wypłaciły te towarzystwa 350.000 mk., w r. 1916. już 1,174.000, w roku 1917 3,850.000, a na rok 1918. przewidziana jest kwota 6,000.000 marek. Wzrost jest uderzający i nie wiadomo, gdzie się zatrzyma. Wobec tych masowych włamań policya jest niemal bezsilną, gdyż i ona musiała dostarczyć armii odpowiedniego kontyngentu.

Obok tych zwykłych występków przeciwko własności, wzmogły się nadzwyczajnie oszustwa we wszystkich odmianach. Zwłaszcza zyskowne są oszukańcze sztuczki z zakresu żywnościowego. W tym kierunku pomysłowość i wyrafinowanie oszustów doszły do wysokiego stopnia »doskonałości«. Również powiększyła się liczba lichwiarskich operacyj, zakazanych przez ustawę. I rzecz dziwna: ani nieustające poszukiwania policyi, ani nawet surowe kary i ogromne grzywny pieniężne nie mogą odstraszyć chciwych spekulantów od »paskowania« i nadmiernego podbijania cen na produkta niezbędne do życia. Złe tkwi widocznie głęboko, kiedy ogólna występność szerzy się i wzmaga z każdym niemal miesiącem, tak, że sądy nie mogą podołać pracy, jaka na nie spadła.

Stan ten rzeczy zwrócił już uwagę kół rządowych i parlamentarnych w Niemczech, a w prasie rozpoczęła się ożywiona dyskusya na temat środków zapobiegawczych. Najlepszym środkiem byłoby zwolnienie z wojska starszych kolejarzy i urzędników policyjnych, ale pod tym względem natrafiono na opór władz wojskowych. Reforma kodeksu karnego w celu zapewnienia większej elastyczności sądownictwa karnego byłaby wskazana, gdyby nie wymagała zbyt wiele czasu. Niemieccy prawnicy rzucili myśl szybkiego wydania ustawy wyjątkowej na czas wojny, którąby pozwoliła energiczniej ścigać winnych i wymierzać im wyższe, niż dotychczas, grzywny, nawet zamiast więzienia, które demoralizacyę skazanych jeszcze powiększa.

Są to jednak środki, które mogą odnieść tylko sukces względny i połowniczy; zasadnicza bowiem przyczyna tej społecznej choroby tkwi w atmosferze wojennej, która podkopuje i rozluźnia moralność społeczną. Zarazę występku można jednak, jeśli nie opanować, to osłabić i ograniczyć. Prasa zwraca się zatem z odezwą do społeczeństwa, aby czynnie dopomagało organom władzy bezpieczeństwa w ich pracy kontrolującej i zapobiegawczej. Przedewszystkiem kładzie nacisk na to, jak wielką rolę mogłoby odegrać moralne oddziaływanie na dorastającą młodzież, która niestety dostarcza największej liczby winowajców.

Rozmaitości.

74 wyroków śmierci. »Arb.-Ztg.« ogłasza rozkaz komendy wojskowej nr. 177 z dnia 29. lipca b. r., który został przy raporcie podany do wiadomości żołnierzy. Mianowicie w polu wykonano wyrok śmierci na 74 żołnierzach pułków piechoty nr. 100, 71, 91, 28, 102, 21 i 7. Kara ta spotkała ich za zbrodnię buntu, dezercyę, rokosz, zdradę stanu i t. p. Wśród rozstrzelanych 17 służyło w czesko-słowackim legionie i zostali wzięci do niewoli. Między żołnierzami 100 p. p. są nazwiska polskie: Rudolf Kuś i Jerzy Słałkowski, w 71. p. p. jest wiele nazwisk słowiańskich i węgierskich.

Zmniejszanie się stanu bydła w Austryi przybiera rozmiary katastrofy. Wynosi ono dotąd już przeszło połowę przedwojennego stanu — podczas gdy stan bydła w Niemczech obniżył się tylko o 4,4 proc., w Bawaryi zaś nawet wzrósł o 3,7 proc.

Jak Rumunia zdecydowała się na pokój z Niemcami. Świat dowiaduje się o takiej scenie, gdy Rumunia miała zacząć rokowania pokojowe z Niemcami: W pałacu królewskim w Jassach zebrana była cała rada ministrów. Chodziło o powzięcie stanowczego postanowienia, gdy mocarstwa centralne nadesłały rządowi rumuńskiemu wezwanie telegraficzne podpisania przedwstępnych warunków pokoju, w przeciwnym bowiem razie zerwane będzie zawieszenie broni. Podczas tych narad wkroczył do sali rumuński następca tronu i zwrócił się w tonie nadzwyczaj podnieconym do króla i rady koronnej z następującemi słowy: »Przybywam tu, aby zażądać od was w imieniu bojowników, w imieniu rannych, w imieniu matki mojej i mojem własnem, abyście warunków pokoju nie przyjmowali, a raczej w dalszym ciągu toczyli walkę na życie i śmierć. Słowa te nieoczekiwane sprawiły na zebranych wrażenie nadzwyczajne, a król był widocznie zmieszany. Następca tronu skłonił się i wyszedł. Rząd postanowił poddać się warunkom niemieckim.

Odwołanie.

Niżej podpisany przyznaje publicznie, iż obraził p. Walentego Maciejowskiego, rolnika w Piotrowicach i słowa przeciw niemu skierowane odwołuje. Również dziękuje mu za łaskawe przebaczenie, że odstąpił od skargi sądowej.

W Piotrowicach, dnia 15. sierpnia 1918.

Jakób Nogły, rolnik w Piotrowicach.

Ucznia

przyjmie zaraz do nauki **Jerzy Droag,** majster kowalski w **Wędryni.**

Potrzebny młynarczyk

do młyna parowego na wsi, w zachodn. Galicyi z całem utrzymaniem i bardzo dobrą pensyą. Zgłoszenia do Administracyi »**Gwiazdki Cieszyńskiej**« pod **K. J.**

Kupię kierat

do młócenia zboża, kryty. Może być nieco zniszczony, byle możliwy do naprawienia. Łaskawe zgłoszenia pod: **Jan Jurczyk, Zabrzeg** nr. 121, poczta **Dziedzice,** Śląsk austr.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t.

„Chwalcie Pana"

IV. wydanie,, jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką polecona 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry. Zamówienia należy adresować »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie.

Kto chce sprzedać chałupę

przynajmniej z trzema morgami pola, niech się zgłosi w Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa 3.

Przyjmuje się

do naprawy obuwie

w składzie »Münchengrätz«.

ANNA KÖNIG, CIESZYN,

ulica cesarza Karola Franciszka Józefa nr. 35

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie. 26

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 23. sierpnia 1918. Nr. 68.

Ratujmy zdrowe ziarno.

Z przerażeniem wprost czyta dziś każdy wiadomości bieżące w gazetach. Pełno tam opisów włamań, kradzieży, sprzeniewierzeń, zabójstw, rabunków, napadów. A co straszniejsze, że tych najohydniejszych nieraz zbrodni dopuszczają się młodociani. Każdy, choć trochę myślący człowiek, mimowoli stawia sobie pytanie, co też kiedy wyrośnie z tej młodzieży, która popada obecnie w tak wielkie zepsucie.

A młodzież jest tym materyałem, z którego się wzniesie nowe życie narodów. Jeżeli zaś pojedyńcze cegły już teraz objawiają taką zgniliznę, jakiż będzie cały gmach zbudowany na tak kruchych podstawach?

Z wielu stron zaczęto się zajmować młodzieżą. Jedni chcieliby wychować z niej jedynie tęgich i silnych żołnierzy, inni pracowitych obywateli, inni doskonałych sportowców, innym jeszcze rozchodzi się tylko o zdrowie cielesne tej młodzieży. Nam przedewszystkiem musi się rozchodzić o to, aby w niej uchronić od zgnilizny to, co w każdym człowieku jest najważniejsze, t. j. duszę. A dusza młodych jest taka wrażliwa, podatna złemu, narażona dziś na tyle pokus i niebezpieczeństw. Dziś widać wszędzie przy warsztacie, w fabryce, kopalni, na roli przeważnie ludzi młodych. To w nich wytwarza poczucie przesadnej godności własnej i zarozumiałości. Myśli on sobie: jestem koniecznie potrzebny, aby robota szła naprzód, ze mną muszą się liczyć, mnie prosić muszą do pracy — a to wszystko sprawia, że w młodym budzi się niezdrowe, wygórowane poczucie swej wartości.

Za pracę płacą mu dużo. Ma pieniądzy tyle, że się mu o nich dawniej ani śniło. Cóż z nimi zrobić, jak ich użyć? I tu czeka na niego wiele pułapek, ludzi, którzy w zamian za hojną zapłatę dają sposobność do niegodziwej zabawy, niemoralnej hulanki, czeka go towarzystwo kolegów zepsutych. A wszystkie te pokusy, sposobności do złego, to jakby powietrze morowe dla duszy; najlepsza nawet jednostka uledz może w takiej zabójczej atmosferze zepsuciu. Wiara, choćby była silnie zaszczepiona przez matkę, wypłowieje jak sukno na słońcu, dobry przykład i przestrogi zostaną przygłuszone i zduszone przez złe namiętności.

Jaką korzyść ma o j c z y z n a z takiej młodzieży, która straciła wiarę i dobre obyczaje — o tem niema dwóch zdań. Z błota nie wybuduje nikt domu, ani z trzciny mocnej więźby, a z zepsutej młodzieży nigdy nie będzie zdrowego, silnego narodu. Jeżeli się już za młodych lat rozgnieździ w sercu człowieka lekkomyślność, niepunktualność, niesumienność, buta, chęć używania, pijaństwo, rozpusta, brak poszanowania cudzej własności, to te chwasty w człowieku dojrzałym rozrosną się do takich rozmiarów, że zupełnie przygłuszą każde inne szlachetne uczucie. A wieś, państwo, naród może się tylko wtedy trzymać w porządku i rozwijać korzystnie, jeżeli ma światłych, rozumnych, sumiennych obywateli, którzy są gotowi poświęcić się dla dobra ogólnego, którzy swą uczciwą pracą, zapobiegliwością i bogactwem przysparzają ogółowi sił i majątku. Do tego ludzie lekkomyślni, głupi i zarozumiali są niezdolni.

O duszę i zdrowie młodych, o przyszłość narodu rozchodzi się, jeżeli dziś nawołujemy do wznowienia i spotęgowania pracy nad młodzieżą i jej wychowaniem. Przed lat tysiącami i greccy ojcowie rozpaczali nad zepsuciem narodu. Wiadomo, co wtedy zrobił ich mędrzec. Wziął nadpsute jabłko, cisnął o ziemię. Rozpadło się, że aż ziarna wyskoczyły. A mędrzec wskazał na te zdrowe ziarna i rzekł: jabłko całkiem jest zgniłe, ale widzicie te ziarna, z nich wyrosną całe owocodajne drzewa, jeżeli je dobrze zasadzicie; choć naród jest zepsuty, to macie młodzież, z której możecie wychować nowe, zdrowe, silniejsze pokolenie.

Dziś zepsucie na świecie święci swe tryumfy. Wydostaje się już poza obozy i miasta, przesiąka coraz wyraźniej z zbiorników zgnilizny na wsie i do zakątków i zagraża wszędzie naszej młodzieży, owemu zdrowemu ziarnu, z którego ma wyrość nowe, silne drzewo: odrodzony naród. I tak jak wśród powodzi każdy bez ociągania się ratuje co może z pola, bo każdy moment przynosi nowe niebezpieczeństwo i szkodę, tak i nam trzeba bezzwłocznie ratować ziarno narodu — młodzież. A śpichrzem, gdzie to ziarno pozostaje pod czujnem okiem dbałego gospodarza, który je broni przed zepsuciem — to katolickie towarzystwo młodzieży.

Gdzie one istnieją, tam niech je całą siłą popierają rodzice, niech do nich posyłają swe dzieci. Tam młodzież znajdzie dobrych kolegów, zachętę do pracy, posłuszeństwa, czystości, tam znajdzie godziwą rozrywkę. A gdzie tych towarzystw jeszcze niema, oby tam jak najprędzej powstały i skupiły w sobie, wychowały, wzmocniły na duchu i uszlachetniły przyszłych obywateli Kościoła i narodu!

Wyprawa japońska w Syberyi.

Wojska japońskie znajdują się już od dłuższego czasu na ziemi syberyjskiej i walczyły nawet z bolszewikami w odległości kilkudziesięciu kilometrów od brzegu morskiego; ale interwen-

Jura i Jónek.

Jura: Byłeś też na tym niedzielniejszym bałdamaszu na szysztocie?

Jónek: Mosz rozum, toćby mie Pónbóg musioł skorać. Płakać sie chce, a nie wyskać. Dyć też nasz pon cesorz obchodzili swoi urodziny po cichutku. Rano se byli z całą familią w kościele, potem im wszycy pogratulowali i koniec. A snoci se bai życzyli, by ten dzień wszędzi obchodzili tak skromnie, jak na ty wojenne czasy i na te biede przystoi.

Jura: Mie tam strasznie namowali na to, rzecy: bee gulasz, cukerwerki, piwo, wino, kawa, kwiotka, dwie muzyki, bee wiesioło, no a wszycki ty piniądze mają iść na dobry cyl. Joch im prawił: wiecie co, ludkowie, jak chcę dać na wdowy i sieroty, to dom bez lampartyje i basta, nie potrzebuję uciechy na cudzą biede.

Jónek: Toś im dobrze tromfnył. Tu na pobili rośnie, ziemnioki gniją, my siedlocy od rana do wieczora w starości, jakby to obili już miejscami czorne i zielone skludzić pod strzeche, a tu takowne okoracyje wymyślać! Wiesz co, Jura, dejmy hnet teraz obo po dwacet koron na wdowy i sieroty po wojokach bez muzyki i gulaszu i poszlijmy to kan patrzy.

Jura: Ale czemu ni, dom bai więcej. Hnet mogemy napisać hawizo i zanieść piniądze na poczte. Cóż tam nowego z wojny?

Jónek: Pytej sie, staro patalia, už teraz piąty rok. Dyby to tak kiery był na początku powiedzioł: wojna bee trwać sztyry roki, toby go byli zawieźli do Łopawy, że nimo wszyckich doma; už tela razy pisali i rządzili o pokoju, a wszycko to je młóceni słomy. Coroz to nowe jakisi maszyny, gwery, bomby wymyślają i biją jednym cięgem fórt. Teraz każdy miesiąc pore set tysięcy wojska amerykańskigo przewożą do Francyje, straszną siłe tych ptoków zieleżnych, co w nich locą w lufcie i jakisi nowe gady, jakisi tanki, už sie synku nie chce żyć na świecie.

Jura: Jużech sie moc naszpekulyrowoł, co to są ty tanki, czytołech o tem wszeli co, a jednak ech nima z tego mądry.

Jónek: Joch sie už też pytoł skrz tego, ale żoden mi tego nie potrefił wyoślić. To są snoci taki howada, tak na spusób gadu, tak sie to smyczy po ziemi, ale dość prędko, żeby tego człowiek, choć fest leci, nie dogonił, całe to je ze zielaza, a łomie stromy, przewali przez potok, przez szycgraby, a w postrzodku są taki kanonki i gwery maszynowe. Jak tego puszczą pore set na roz, tóż bieda reta.

Jura: Namu weru, w morzu miny, szyfy co kansi pod wodą jeżdżą, w lufcie ty zieleźne ptoki, na ziemi ty smoki czy gady, zaś ech zapomnioł, jak sie to djobelstwo nazywo.

Jónek: Tanki.

Jura: Rychtyk, tanki, jakisi gaziska, co trują, kanony, gwery kónsztowne chmury i mgły, co už też to nie wymyślili, by ten noród kantrzyć.

Jónek: No, a ministrzy tych rozmańtych krajów jeden na drugigo bij zabij, żoden nie chce ustąpić, tuż wojna trwo dali. Czy my to jeszcze jako przetrwomy.

Jura: Už sie nikiedy człowiekowi stysko, no ale głową muru nie przebije. Dyć sie snoci zaś w Rusyji nowo wojna robi. Tych żydków bolwików chcą powyganiać, nowego cara obrać i zaś zacząć nową praczke. Panie sie smiłuj, co też jeszcze z tego wykwitnie?

Jónek: A tu na polach kradną w bioły dzień, nie lza sie ognać od tych złodziei, takimi hurmami to chodzi, wyrywo późne ziemioki za zieline, kwaki, bai rzepe, wykrowo główki kapusty, a jak se człowiek wieczór legnie, dycki ze strachem, że jednego jacy zbóje obudzą rebulberem i wyrabują całą chałupe.

Jura: Už snoci w nikierych dziedzinach zrobili taką wache, co chodzi w nocy po polu, ale to nie wiela pumogo, bo złodzieje są strasznie chytrzy; w Sibicy snoci postawili taki tabulki, że żoden nie śmie bez legitymacyje chodzić pomiedzy abo między gónami, bo jak kierego ścigną, hnet pójdzie do hóla, abo jakby uciekoł, bedą strzelać. Dycki na Poloków wystowali, że oni najwięcej kradną, a w Sibicy bezmala mają większe podejrzeni na Niemców.

Jónek: Tak? Czy už kierego chycili?

Jura: Nie wiem, ale na pierszem miejscu na przodku są ty tabule pisane po nimiecku, tuż jednak muszą trufać, że między Niemcami je więcej takich raubierzy, a dziepro na drugim po polsku. Ale to snocik tam ta wacha je tak patrol na froncie. Dycki wojok z nabitym szarf gwe-

cya obmyślona na szeroką skalę rozpoczęła się dopiero teraz przez wysłanie pełnej japońskiej dywizyi do Władywostoku. Siła japońskiej dywizyi wynosi na stopie wojennej około 50.000 ludzi, co jest aż nadto wystarczające, aby przełamać wszelki opór bolszewików na całym obszarze Syberyi. Wyprawa japońska jest uzasadniona potrzebą przyniesienia pomocy oddziałom czesko-słowackim, rozproszonym na olbrzymiej przestrzeni od Wołgi aż po brzegi syberyjskie; jakiekolwiek jednak pobudki będą urzędownie podane, zasadniczym celem interwencyi jest odbudowanie wschodniego frontu przeciwko Niemcom.

Jak i kiedy ten cel zostanie osiągnięty, przewidzieć trudno; ale to jest pewne, że pierwszem następstwem wkroczenia Japończyków będzie zbliżenie bolszewików do mocarstw centralnych. W urzędowych organach bolszewickiego rządu czytać już można gwałtowne artykuły, wymierzone przeciwko koalicyi, a chociaż wiadomość, jakoby Lenin ogłosił stan wojenny z Anglią, jest jeszcze przedwczesna, zerwanie Rosyi z ententą może nastąpić w najbliższym czasie. Czy tylko bolszewicy zdołają utrzymać się u władzy tak długo, aby mogli przeprowadzić zamierzoną mobilizacyę, i czy mają dość siły i energii, aby zgromadzić liczniejsze i zdolne do walki wojsko? Pod tym względem wskazana jest pewna wątpliwość, jeżeli się zważy, że nie potrafili obronić się nawet przed Czecho-Słowakami, których liczba nie przewyższała 20.000 i którzy nie mieli możności uzupełniania luk, powstających podczas kampanii.

Zapewne z Japończykami nie prędko się spotkają, gdyż pojawienie się wojsk japońskich na Uralu jest mało prawdopodobne wobec olbrzymiej przestrzeni, którą musiałyby przebyć; ale już świadomość, że we wschodniej Syberyi stoi silna i karna armia, o którą można się oprzeć, doda bodźca wszystkim żywiołom w Rosyi, dążącym do obalenia bolszewizmu i pociągnie bojaźliwych i wahających się przeciwników obecnego systemu do czynnego wystąpienia.

Taki refleks wypadków azyatyckich na stosunki w Rosyi europejskiej będzie najważniejszym rezultatem japońskiej wyprawy.

Korespondencye.

Z CZECHOWIC.

Ostatnia powódź wyrządziła w okolicy tutejszej straszne, wprost katastrofalne spustoszenia. Wskutek wylewu zniszczały prawie wszystkie plony na Podraju, Podkępiu, w Renardowicach i Nowym Dworze. Ziemniaki zepsute, owies w babkach porośnięty, na pokosach czarny, na pniu słoma i plewy, bo ziarno wysuło się lub wysuje się przy zbiorze.

Wobec tej klęski rolnikom samym już teraz grozi klęska głodowa, a tymczasem należy się jeszcze spodziewać, że komisye jednak przyjdą, by odebrać podane swego czasu ilości plonów. Cóż rolnik będzie mógł oddać, kiedy nawet dla niego zboża i ziemniaków nie dostaje. Żeby się jakoś ratować i wykazać przed komisyami, żądano w Bielsku przysłania komisarzy, aby naocznie przekonali się o stanie plonów i zmniejszyli swe żądania. Niestety taką komisyę wyznaczono dopiero za tydzień po powodzi. Ludzie, widząc, że komisya nie nadchodzi, na własną rękę zaczęli kopać ziemniaki w rozmokłej ziemi i zwozili je, by przynajmniej część uratować. Cóż kiedy już były tak zepsute, że n. p. w Żebraczy cały wóz musiano wsuć do gnoja, bo się do niczego ziemniaki te nie nadawały.

Siano zamulone, trawa gnije od dołu. Czem rolnicy będą żywili konie, kiedy owsa i siana zabraknie? Naznaczono nam, że zboża mamy oddawać 12—14 centnarów z hektara, tymczasem nie będzie go ani 3—4 centnarów w całości! A i za to zboże tak marnie płacą. Rząd daje za centnar raptem 75 K razem z premią. Zboże to musi gospodarz bezpłatnie odwieść (dzień straconego czasu z końmi!), przy odbieraniu potrącają mu z ceny 5 K, tak, że za centnar zboża i pracę dzienną pary koni otrzymuje 70 K. A pod ręką handlarze płacą za sam centnar zboża w domu 800—1000 K! Dziś chłop sumienny zawiezie centnar zboża do Bielska, a za cały trud codzienny i swe własne zboże wraca z miasta, zdoławszy za zapłatę całodzienną zakupić kiepski parasol.

Konieczną tu jest rzeczą, aby nasze władze troszczyły się lepiej o naszą zwłaszcza gminę. Niech zjadą komisye, niech się przekonają o stanie naszych urodzajów, niech według tego zmniejszą swe wygórowane wymagania przy rekwizycyach, bo inaczej ludność gnębiona i przyciskana nie tylko ponad miarę sprawiedliwości, ale i możności oddawania, będzie narażona na formalny głód, który jest zwłaszcza w naszej okolicy przemysłowo-rolniczej najgorszym doradcą w obecnych czasach.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim.

Nad Piawą udaremniono próby włoskie dokonania wywiadów. Na południe od Sasso Rosso podjęły austro-węgierskie oddziały szturmowe skuteczny atak na linie nieprzyjacielskie. Kolumny włoskie, które zamierzały zająć wschodni brzeg Piawy koło Nervesa, zostały zniszczone.

Na froncie zachodnim.

Gwałtowne walki na wszystkich prawie odcinkach frontu. Po obu stronach rzeki Lys ożywiona działalność nieprzyjacielska, wskutek której cofnięto pozycye niemieckie na wschód od Merville; między Meteren a Marris po najsilniejszym ogniu ataki angielskie. Między Oisą i Aisną silna walka artyleryjska; armia francuska posunęła się na froncie 16 km. o 3 km. naprzód.

Ponowna próba wojsk francuskich, podjęta dnia 18. i 19. b. m. celem przełamania frontu niemieckiego między Oisą i Aisną, nie udała się. Kilkakrotne ataki, przygotowane najsilniejszym ogniem, wspierane licznymi opancerzonymi wozami, zostały przez artyleryę niemiecką i w kontrataku odparte.

Transporty z poza morza.

Admiralicya angielska ogłasza cyfry, tyczące się wojny morskiej i transportów. Od początku wojny koalicya przetransportowała przez morze 20 milionów ludzi, dwa miliony zwierząt i około 110 milionów ton żywności dla armii i marynarki. Marynarka wojenna państw ententy, która w sierpniu 1914. r. miała pojemności dwa i pół miliona ton, liczy obecnie 6 i pół miliona, załogi ze 146.000 wzrosły na 400.000. Do 27. kwietnia b. r. zginęło z ludzi przewożonych, wskutek działań nieprzyjacielskich, w szczególności wskutek łodzi podwodnych — 3283 osób. Ponieważ przewieziono 20 milionów, przeto na 6000 zginął jeden człowiek.

Na wschodzie.

dojrzewają wielkie zdarzenia. Stany Zjednoczone zerwały wszelkie stosunki z rządem bolszewickim. Do Władywostoku przybyły wojska amerykańskie, a oddział wojskowy japoński dotarł do Nikolska. O planach i losach t. zw. brygady czesko-słowackiej na razie nie można sobie wyrobić z sprzecznych wiadomości biur korespondencyjnych i dzienników jasnego zdania. Jedne donoszą pisma z Lugano, wystosował Masaryk imieniem brygady czesko-słowackiej żądanie do państw ententy, by bezzwłocznie wysłały posiłki, gdyż sytuacya tej brygady jest nader groźna. Wojska dotychczas wysłane na pomoc Czecho-Słowakom są niewystarczające. Oddziały koalicyi, wylądowane w Archangielsku, posuwają się dalej.

Na początek września jest projektowany kongres bolszewickich sowietów z całej Rosyi w Moskwie, który ma uchwalić stan wojenny między Rosyą a jej dawnymi sojusznikami. W tych doniesieniach prawdy, okaże niedaleka przyszłość.

Przegląd polityczny.

Projekt przekształcenia Austro-Węgier. Pięć państw pod berłem Habsburgów.

W wiedeńskich polit. sferach od dłuższego czasu uporczywie utrzymuje się pogłoska, że prezydent ministrów Hussarek przygotowuje akcyę nadzwyczaj wielkiej wagi, a mianowicie projekt nowej konstytucyi monarchii.

W sprawie tej podaje niezmiernie ciekawe szczegóły pismo »Czech«, organ wyższego duchowieństwa w Pradze:

»W usiłowaniach swych Hussarek nie jest odosobniony, gdyż doznaje poparcia ze strony korony. Hussarek działa w porozumieniu i z upoważnienia mężów zaufania prawicy Izby panów, tudzież z wybitnymi przedstawicielami wszystkich narodów w państwie. W myśl tego projektu Austro-Węgry byłyby przeobrażone w państwo federacyjne, składające się z 5 państw. Mianowicie: niemieckiego, polskiego, czeskiego, węgierskiego i południowo-słowiańskiego. W pracy nad projektem nowej konstytucyi mają być powołani prócz czynników rządowych wybitni posłowie wszystkich narodów, przedstawiciele ciał autonomicznych, znakomici znawcy z zakresu nauki handlu i rolnictwa i przedstawiciele korporacyi autonomicznych. Po ukończeniu prac projekt ten ma być rozpatrzony przez reprezentantów wszystkich narodów i przedłożony osobnej komisyi celem wprowadzenia w życie nowej konstytucyi.

Sprawa polska w głównej kwaterze niemieckiej.

Komunikaty urzędowe, wydane we Wiedniu i Berlinie o zjeździe w głównej kwaterze niemieckiej, są tak ogólnikowe, że na podstawie ich ustalić można chyba tylko tyle, iż postanowienia ostateczne jeszcze nie zapadły. Co do sprawy polskiej cała niemal prasa wiedeńská i berlińska wyraża zapatrywanie, że także i obecnie o ostatecznem rozstrzygnieniu mowy jeszcze

---

rem, pajtasz wybruszony, tuż jak kierego zdybie, ten sie mo z pyszna.

Jónek: Uwidzemy, co dokożą. Ten tydzień ech był w jasiowie. Ale to ci synku procesyje jadą tą kaszowską zieleźnicą pod gory: z dzichtami, ze żbonkami, gorkami i kan jeny jakimi dziwami, na grzyby, borówki i roztoliczne jagody, to snoci z tego robią nowomodni masło i robią konkurenc książęcej mleczarni.

Jura: Synku, nie dziwota, dyć biedy aż piszczy, tóż ta ubóż chce wól czem zaćpać żołądek. Cóż tam nowego?

Jónek: Wszelico. Nejbardży tam szkamrali na tego sławnego fojta.

Jura. Skrz co?

Jónek: Je to długo historyja, ci to krótko wyłożę. Kierysi podoł żałobe na hetmańswi, że ten zol w czytelni na browarze sie uż bulo, aż z tem robią jaki porządek.

Jura: Dyć ech tam był niedowno,toć je łeż.

Jónek: No, kie sie bulo, trzeja obezdrzyć. Tuż przyjechała konwisyj z hetmańswio, niżynier, konwisorz, pon fojt jasiowski i ci z czytelni, Obezdrzyli to, kłupali po murach, rzecy: no bardzo mocne to tam nima, ale jeszcze to wydzierży piekne roki. To ci fojt wywstoł, prawi: panowie, to sie bulo i koniec: niżynier mu na to: ale her kajzerliche rat, oni moc rozumią wszeliczemu, ale temu tela, co jura (ale nie ten z »gwiozdki«, bo to je chytrok).

Jura: No, bobych zrobił krawal, poco mie tam ku temu przybierają...

Jónek: Tóż bedą cicho, ten zol jeszcze zostawiemy sztyry roki, bo to jeszcze wydzierży, dyć im nie stoi w czeście, cóż sie tak jargają, jak przygłupi błażek? Dyć se przeca statkują, to nie pasuje na takigo pana.

Jura: No i jakigoż końca doszli?

Jónek: Napisali protokoł, że ten zol jeszcze mają zostawić sztyry roki, tak jak je, podpisali wszycy, fojt też, a naroz przyszło pismo z hetmańswio, aż na fleku zol zamykają, bo może kierymsi razem grzmęcnyć i pozabijać ludzi.

Jura: Cóż to za krętactwi? Gdóż to zrobił?

Jónek: Mi tam wykłodali, że isto inszy ni, jeny fojt to tak pomiszkulancowoł, bo gdóżby sie tam do tego mieszoł? Dyć niżynier, co je sztudyrowany i zno taki wiecy, jak budowy, uznoł, że je wszycko w porządku.

Jura: Czy to tak zostawili?

Jónek: Mosz rozum. Hnet napisali do Łopawy pismo, jak nie wierzą cieszyńskimu niżynierowi, aż tam stela wyszlą jakigo wysokigo pana, aż to jeszcze roz obezdrze i roz pana fojta nauczy, by nie wrażowoł nosa kaj nie doł grosza. Niech se jeny patrzy swoigo hóla, by sie mu nie zbuloł rychli, niż bee wypłacony. Strasznie nas tam jeden pozywoł na odpust na Sałajke, że nas zadarmo zawiezie tam i spadki i do pojeść. Ech mu tak pół na pół obiecoł.

Jura: No, uwidzemy, joch tam nima od tego, między gorolami rod przebywom, bo to są ludzie dobrzy. Tuż potem przypomnij zawczasu, jak bee trzeja jechać.

Z prasy wiedeńskiej wynikami obrad ostatnich odnośnie do sprawy polskiej interesuje się najbardziej »N. Fr. Presse«, pisząc w części redakcyjnej między innemi:

»W związku z konferencyami w głównej kwaterze niemieckiej opinia publiczna zajmuje się szczególnie losami kwestyi polskiej. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że w głównej kwaterze niemieckiej omawiano także sprawę polską. Przypuścić jednak można, że nie załatwiono tam tej sprawy. Wiadomości, które wiedzą o tem, co postanowiono, przyjąć należy z największą nieufnością. Każdy to czuje, że rozwiązanie znaleźć się musi. Stanowisko austryacko-węgierskie pozostało to samo i znane jest: **rozwiązanie sprawy polskiej musi być w ten sposób przeprowadzone, by w pierwszym rzędzie zadowalało Polaków**, by odpowiadało jednak także interesom Austro-Węgier i ich wiernego sprzymierzeńca, Niemiec. Zbędnem jest wobec tego zaprzeczać jeszcze raz pogłoskom, jakoby t. zw. rozwiązanie austro-polskie było zaniechane.«

Stan wojenny między Rosyą a Anglią i Francyą.

»Neue Korespondenz« donosi z Paryża, że według oświadczenia w dzienniku urzędowym z d. 16. sierpnia istnieje między Rosyą z jednej strony a Anglią i Francyą z drugiej strony formalny stan wojenny.

Stany Zjednoczone zerwały stosunki z rządem bolszewickim.

»Times« donoszą z Waszyngtonu: Stany Zjednoczone zerwały wszelkie stosunki z rządem bolszewickim. Nie wiadomo, czy wypuszczony na wolną stopę generalny konsul angielski będzie mógł opuścić Moskwę. Agent bolszewicki w Londynie Litwinow może otrzymać paszporty do odjazdu z Anglii, skoro tylko generalny konsul angielski z Moskwy przybędzie do Sztokholmu.

Z Cieszyna i okolicy.

Nominacya. Prezydent krajowy zamianował koncepistę rządu krajowego, dra Jana Drlika, przydzielonego do c. k. starostwa we Frysztacie, prowizorycznym komisarzem powiatowym.

Serdeczne pozdrowienie z pola walki przesyłają wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom »Gwiazdki Cieszyńskiej«: Ryszard Gąsior, Józef Rychły i Rudolf Wisner, poczta polowa 628.

Nowe asenterunki? W kołach parlamentarnych twierdzą, że wbrew zaprzeczeniom, ogłoszonym w zeszłym tygodniu, nosi się ministerstwo wojny z zamiarem przeprowadzenia przeglądu wszystkich roczników od 21. do 36. roku życia.

Ze »Znicza«. W sobotę, dnia 24. sierpnia b. r. o godz. pół do 10. w Domu Narodowym odbędzie się Walne zebranie Tow. akadem. »Znicz« z następującym programem: 1. Sprawozdanie Wydziału. 2. Sprawy finansowe »Znicza«. 3. Wybór nowego Wydziału. 4. Wnioski. Wzywa się wszystkich kolegów, zapisanych i niezapisanych, aby się gremialnie zjawili. Wydział.

Czwarta bezpłatna kuchnia wojenna zostanie niebawem w Cieszynie otwarta. Zgłaszać się do niej można w miejskim urzędzie gospodarczym, ratusz, II. piętro, drzwi 14.

Ulewne deszcze, które nas nawiedziły przed tygodniem na równi ze wszystkiemi okolicami wschodniego Śląska, nie mogą się jakoś pożegnać z naszą okolicą i ledwo trochę słońce prześwieci zachmurzone niebo, zaraz rozpoczyna się nowa ofenzywa wrogich nam chmur, często z zbyteczną zupełnie zawziętością. Dziś już i mieszczanie inaczej zapatrują się na tych gości groźniejszych od włoskich latawców frontowych. Dawniej interesowali się niemi często tylko w sobotę wieczorem, bo zachmurzone niebo psuło planowaną na niedzielę wycieczkę w góry i przechadzki. Dziś codzień spoglądają w górę, a myśli malują złowrogą przyszłość bez chleba i ziemniaków. O osobistej wygodzie mało kto myśli, a choćby kto i chciał zabezpieczyć się przed mokrym wrogiem, n. p. nowym parasolem, musiałby, jak się to niedawno pewnemu panu przytrafiło, obejść wszystkie sklepy, ażeby mu ostatecznie w pewnym sklepie prawie że z łaski zaofiarowano parasol nędzny za tylko 150 K!

Pobranych zasiłków nie zwraca się. Annie Łupieżowiec w Istebnej nr. 420 potrącił urząd podatkowy w Jabłonkowie w dwu miesiącach 500 K z zasiłku pod pretekstem, że pobierała zasiłek na córkę po ukończeniu 14. roku życia. Zarzut jej czyniony jest nieprawdziwy, bo Łupieżowicówna nie miała jeszcze lat 14. Lecz chociażby nawet już 14 rok ukończyła, to się jej zasiłek należy, o ile sama na siebie nie zarabia. Ministerstwo obrony krajowej wydało 16. lutego 1918, oddz. XVIII/b nr. 715 rozporządzenie, w którem zakazuje urzędnikom wpływać w jakikolwiek sposób na strony, by zobowiązały się do zwrotu pobranych zasiłków. Jeżeli Łupieżcowa nie zgodziła się dobrowolnie na zwrot, popełnił urząd podatkowy nadużycie i pobrana kwota musi być jej zwrócona. Trybunał administracyjny wydał orzeczenie, że nawet dobrowolnie zobowiązanie się do zwrotu zasiłku jest nieprawne, bo § 8. ustęp 4 ustawy zasiłkowej wyraźnie zaznacza, że wypłaconych zasiłków nie zwraca się. Strony nie powinny się godzić na dobrowolny zwrot.

Józef Weiner z Bobrku poległ 5. czerwca 1917 na froncie włoskim. Żona jego ubezpieczyła go na wypadek śmierci za pośrednictwem c. k. Funduszu wdów i sierot, a raty ściągał urząd podatkowy w Cieszynie przy wypłacie zasiłku. Po otrzymaniu wiadomości, że Weiner poległ, udała się żona do urzędu podatkowego o wypłatę ubezpieczenia, ale tam odprawiono ją z niczem i kazano jej przynieść potwierdzenie śmierci męża, wystawione przez kurata pułkowego, chociaż przedstawiła dwa dowody śmierci, nie ulegające żadnej wątpliwości. Kazano jej nadal płacić i tak płaci dotąd, to jest 14 miesięcy po śmierci męża, nie mając z tego ubezpieczenia żadnej korzyści, bo wypłata ubezpieczenia należała się jej już przed 14 miesiącami. Swoją drogą Weinerowa sama sobie winna, że uległa namowom urzędnika i pozwoliła sobie dalej potrącać premię z zasiłku. Ale winien także urzędnik, a to w wyższym stopniu, że biednej kobiecie potrącał pewne kwoty z zasiłku, a to wówczas, kiedy do tego nie miał już żadnego prawa, a kobieta nie mogła mieć już żadnej korzyści, tylko ciężar płacenia. Ministerstwo obrony krajowej wydało 16. lutego 1918, oddział XVIII/b, Nr. 721, rozporządzenie do wszystkich krajowych dyrekcyj skarbowych, w którem zaznaczyło, że we wszystkich wypadkach, w których przy wypłacie zasiłków strona sprzeciwia się potrącaniu premii, należy potrącanie wstrzymać i należący się stronie zasiłek wypłacić bez uszczuplenia. Odnosi się to do każdego wypadku, a tem więcej do wypadków, kiedy ubezpieczony już poległ.

Dodajemy, że płacenie premii można w każdej chwili zawiesić i że, jak powyższe rozporządzenie poucza, kwota wpłacona nie przepada, tylko zmniejsza się stosownie do wpłaconych premij. Dodajemy od siebie, że jesteśmy za tem, aby rodzina ubezpieczyła członka swego pełnącego służbę wojskową,

Uregulowanie ilości zboża dla producentów. Rozporządzenie Urzędu żywnościowego z dnia 22. lipca 1918, Dz. p. p. 273, określa ilość zboża, które mogą sobie zatrzymać producenci dla swego użytku. Rozporządzenie to znosi poprzednie ograniczenia. Dla członków gospodarstw zajętych tak przy uprawie roli, jak i dozorze, oraz dla tych, którzy wynagrodzenie pobierają w naturze, przyznaje rozporządzenie miesięcznie 11 kg. zboża, o ile przekroczyli 15-rok życia; ta sama kategorya pracowników poniżej 15 lat ma pobierać 9 kg. zboża miesięcznie. Dla członków gospodarstwa domowego, niezajętych przy uprawie roli, przyznaje rozporządzenie 6,75 kg. zboża na miesiąc.

Ceny przędz i szpagatu. Rozporządzeniem ministeryalnem z 8. lipca podwyższone zostały ceny maksymalne na przędze konopne, szpagat, sznury, postronki, mianowicie: przędzy z długich konopi moczonych od 8 K 75 h do 17 K za 1 kg; przędzy z moczonych pakuł konopnych od 5 K 90 h do 12 K 40 h za 1 kg; szpagatu, sznurów i postronków od 11 K 20 h do 22 K 50 h za 1 kg.

Olbrzymią kalarepę, ważącą 4 kg., można było w tych dniach oglądać w oknie restauracyi Domu Narodowego w Cieszynie. Była do nabycia za 7 K.

Przeciw łapownictwu. Minister spraw wewnętrznych wydał następujące zarządzenie: Kto mając jako zastępca lub pomocnik kogoś innego zawrzeć lub wykonać umowę, za zawarcie lub wykonanie tej umowy żąda od drugiej strony bezprawnie wynagrodzenia dla siebie lub innej jakiej osoby, korzystając z nadzwyczajnych stosunków, spowodowanych przez wojnę, ukarany ma być przez władzę polityczną (o ile czyn nie podlega cięższej karze) grzywną do wysokości 10.000 K albo aresztem do trzech miesięcy. W razie użycia przemocy lub środków, mających drugą stronę zaniepokoić, skazany ma być sprawca na grzywnę w kwocie 20.000 K lub areszt do 6 miesięcy. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

Nieszczęśliwy wypadek. Na dworcu w Cieszynie przy magazynie towarowym kolei państwowej zdarzył się w poniedziałek, dnia 19. b. m. o godz. ½8. rano nieszczęśliwy wypadek. 19-letnia telegrafistka Hermina Koppitz, córka naczelnika stacyi w Ropicy, została, przechodząc przez tor tuż obok rampy magazynowej przez lokomotywę, przesuwającą wozy, przytłoczona do rampy magazynu tak silnie, że poniosła śmierć na miejscu. Lokomotywa złamała jej lewe ramię i zgniotła klatkę piersiową. Nieżywą przeniesiono do kancelaryi na dworcu, a następnie przewieziono do domu rodzicielskiego.

W »nieszczęśliwy dzień« wysłano w drogę wagon sukna z Bielska do Budapesztu. Do Cieszyna odprowadził ten wagon, w którym miał się znajdować cement, jakiś stróż, w środę w Cieszynie znikł, a ponieważ zaginęły jakoś papiery frachtowe, otworzono wagon. Było w nim 70 sztuk najlepszego przedwojennego sukna, przeznaczonego na wywóz do Węgier. Kto wagon wysłał, czyje jest sukno, przedstawiające wartość przeszło jednego miliona koron — nie wiadomo. Sukno złożono w dawnym lokalu wiedeńskiego Banku związkowego, którego strzeże dwóch żołnierzy. Wyrażamy i czekamy spełnienia dwóch życzeń: aby zbrodniczego paskarza spotkała zasłużona i publiczna kara i aby sukno zostało rozdzielone między naszą ludność, która cierpi na wielki brak odzieży.

Z Hażlacha. Na weselu Alojzego Gałuszki z Filomeną Żyłówną dnia 17. b. m. urządzona składka przyniosła 102 K. Z tego przeznaczono 70 K na Katol. Rodzinę Sierocą, a 32 K na Internat. Gościom jeszcze raz składa się publicznie »Bóg zapłać!« Kto drugi będzie naśladować ten przykład?

Z Ligoty (koło Bielska). W niedzielę, 25. sierpnia, urządza Młodzież górnicza z Dąbrowej przedstawienie w sali p. Józefa Grygierczyka. Odegrane będą dwie sztuki: »Posag w kominie« i »Oficer i jego sługa«. Początek o godz. pół do 8. wieczorem. Czysty zysk przeznaczony na »Macierz« i na sieroty. Zdrowa myśl utworów i dobry cel przedstawienia niech będzie zachętą dla mile widzianych gości.

Z Piotrowic. W numerze 66. »Gwiazdki« wyczytaliśmy korespondencyę z naszego powiatu frysztackiego. Autor owej korespondencyi opisał dosyć obszernie korzyści, jakie ma młodzież z muzyk i tańców. Dowiedzieliśmy się, że korespondencya ta pochodzi ze Zawady. Los zrządził, iż w dniu, w którym korespondencyę czytaliśmy, pochowano tu na naszym cmentarzu 19-letnią dziewczynę ze Zawady, nazwiskiem Kulas, wyrodną matkę, która swego noworodka wrzuciła do potoka, chcąc zatrzeć ślady, lecz choroba powaliła ją na łoże boleści i wszystko wyszło na jaw. Przez ośm miesięcy chorowała, aż śmierć wybawiła ją z cierpienia. Niech to będzie przestrogą dla tych matek, które swym córkom za wiele pozwalają na nocne muzyki i tańce.

Z Ustronia. Dnia 11. b. m. doręczono rodzicom ś. p. Wilhelma Herczyka, chorążego p. n. nr. 100, w imieniny jego matki Zuzanny Herczykowej srebrny medal waleczności. Jak wiadomo poległ on śmiercią bohaterską dnia 24. października 1914 pod Lublinem. Rodzice, poważani obywatele tutejsi, przypomnieli sobie ciężkie chwile rozstania się z drugim synem, kiedy to żegnał się z nimi i z każdym, czy biednym, czy bogatym, aby ulżyć sercu swemu, bo miał wyraźne przeczucie, że już więcej do domu nie wróci. Pisząc z Cieszyna, posłał ostatnie pozdrowienie z tego miasta, którego nie spodziewa się więcej zobaczyć. Po śmierci ś. p. Wilhelma otrzymali rodzice liczne kondolencye. Państwo Zimowie z Cieszyna donieśli, że kiedy się z nimi żegnał ze złą w oku, mówił te słowa: »Ach jak mi żal moich drogich rodziców, a zwłaszcza mojej dobrej mątki; jeżeli nie powrócę, oczy sobie ona wypłacze.« Pisma kondolencyjne nadesłali:

ks. Smyczek, ks. Machalica i Jurasz, pocieszając ciężko dotkniętych rodziców i podnosząc, jak wielkie nadzieje pokładali w tak dzielnym i dobrym młodzieńcu. Również p. Pustówka, kierownik szkoły z Goleszowa, wyrażał się najpochlebniej o młodzieńcu, którego zacność i talent były mu dobrze znane. Współkoledzy poległego pp. Bura i Emt złożyli rodzicom wizytę, by im opowiedzieć coś o ostatnich chwilach ukochanego Wilhelma i pocieszyć ich. P. pułkownik Pasternik przesłał list z frontu i cieszył rodziców, że syn padł śmiercią bohaterską i że pułk stracił miłego kolegę i dzielnego żołnierza i poniósł tem samem ciężką stratę. Dzień 11. b. m. przypomniał rodzicom wszystkie chwile smutku i pociechy. Nie ma tu człowieka, któryby go nie był kochał. Było to widać podczas mszy św., którą ks. proboszcz Kupka odprawił za spokój jego duszy. Pięknie brzmiały słowa ks. proboszcza po odprawionej mszy św.: Widzę, że kochaliści ś. p. Wilhelma Herczyka, boście tak licznie zebrali się, by go uczcić i wyrazić rodzicom wspułczucie. Nie płaczcie, bo syn Wasz nie zginął marnie, ale chwalebnie, i tam u Ojca Niebieskiego odbierze zapłatę. Ks. proboszcz zamierza umieścić w kościele żelazną tablicę, na której wypisani będą wszyscy, polegli parafianie. Zamiar ten powinien być spełniony.

Ze Zawady. (Utonięcie w Olzie.) W niedzielę, dnia 11. b. m., podczas powodzi ugaiało się sześciu chłopców za zającami po zalanej łące obok mostu kolejowego. Na skraju łąki znajduje się moczar, porośnięty krzakami, wierzchołki których wystawały z wody, czyniąc wrażenie, że miejsce to jest płytkie. Jeden z chłopców, nazwiskiem Grejcar, 14-letni syn robotnika dworskiego, idąc przodem, wpadł do owego moczaru i znalazł w nim śmierć; reszta chłopców uciekła. O ratunku nie było mowy, gdyż cały wypadek rozegrał się za Olzą w otwartem polu. Wysoki stan wody utrudnił wydobycie zwłok, które dopiero po sześciu dniach wypłynęły na wierzch. Rodzice, więcej trochę baczności na swoje dzieci!

Z Mor. Ostrawy. Nie będzie mu zimno, owszem bardzo ciepło — mianowicie kupcowi Borgerowi przy ul. Głównej, który miał na składzie pierwszorzędnego przedwojennego sukna, czystej wełny, za 200.000 K. O prawdziwości tego dobrego zaopatrzenia się i nad wyraz przemyślnej kalkulacyi przekonała się wskutek poczynionego doniesienia komisya starostwa, która wdrożyła środki sądowe przeciw dbałemu o dobre przyodziewek kupcowi.

— (Ujęcie niebezpiecznego bandyty.) Miejska policya ujęła 16-letniego rabusia Alojzego Lebitzę, który się w ostatnich czasach dopuścił kilku zuchwałych włamań, kradzieży i rabunków, i już raz przyaresztowany zdołał uciec z kryminału. Zbrodniarz przebywał w pewnym domu w kolonii szybu Salamon w Ostrawie. Agenci policyjni zaskoczyli go śpiącego na strychu. W ręku trzymał broń, obok leżał naładowany rewolwer wojskowy. Agentom udało się ubezwładnić młodocianego bandytę i odstawić na odwach policyi.

Podrożenie należytości pocztowych. Wobec podrożenia należytości pocztowych z dniem 1. września 1918. zwraca się uwagę, że posiadacze kartek pocztowych i listów kartkowych wydania obecnego mogą je — lecz tylko w paczkach po 50 sztuk (przy kartkach z odpowiedzią po 25 sztuk) — oddać na pocztach albo w drukarni nadwornej i państwowej we Wiedniu pod warunkami przepisanymi do wyciśnięcia bezpłatnego znaczka uzupełniającego 2, względnie 5 hal.

Nieopłacone paczki od wojsk w polu. Żołnierze wojsk w polu będących będą mogli od czasu do czasu i w czasie ograniczonym nadawać paczki nieopłacone.

Poczta lotnicza. Z dniem 24. lipca 1918 zastawiono chwilowo obieg pocztowy lotniczej poczty między Wiedniem a Budapesztem.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili: Koło polskiej młodzieży katolickiej w M. Kończycach, zysk z przedstawienia 58 K; p. Ryszard Kotzian, maszynista w Dziedzicach 20 K; p. Zuzanna Gruszka w Dziedzicach 2 K; p. Krzus Franciszek, ekslegionista 3 K; p. Marya Kopeć 2 K; Urząd parafialny, Bronów 100 K; p. Macurowa 4 K; p. Jan Piperek 1 K; składka na weselu p. Augustyna Hofmana z p. Zuzanną Szkanderówną 23 K; Ewa Hodura 3 K; Tekla Duda 2 K; z Istebnej: N. N. 20 K, znaleziono 5 K 10 h; wybrane przy wypłacaniu zapomóg w Lipowcu 30 K; Urząd parafialny w W. Górki 10 K; p. Jan Branny, p. por. przegrany zakład 10 K; p. Józef Biłko, kier. szk. w Rychwałdzie, wybrane z puszki 4 K 60 h; prof. Karol Buzek 2 K; p. Jan Kobiela, Bielsko 10 K; część zysku z przedstawienia Polsk. Związku katol. młodzieży w Cieszynie 70 K; p. Jan Raszka, Mnisztwo 5 K; p. Zuzanna Molin, Trzanowice 1 K; P. B., Cieszyn 5 K; p. Zuzanna Mędrek 2 K; z Piotrowic: p. Maryanna Sobocik 3 K; nowożeńcy Kokotek-Engel 10 K; p. Alojzy Składeczek 30 K; p. Andrzej Więcek, Czechowice 20 K. Szlachetnym ofiarodawcom składa serdeczne podziękowanie, załączając prośbę o dalszą pamięć Wydział K. R. S.

Rozmaitości.

25 miliardów not papierowych w obiegu. Z końcem czerwca b. r. było w Austro-Węgrzech w obiegu 24 miliardów not papierowych. Obecnie ilość ta podwyższyła się na 25 miliardów.

Siedmset rozwodów w czterech miesiącach załatwił jeden jedyny sąd okręgowy w Berlinie. Liczby te wymownie świadczą o nędzy moralnej w obecnych czasach.

Skradziona żona. W pewnem piśmie świdnieckiem zamieszczono takie ogłoszenie: »Baczność! Wzywam złodziei, którzy mi w dniu 4. kwietnia skradli żonę, aby mi ją zwrócili, gdyż inaczej będą musiał wezwać pomocy sądu. Juliusz Wiedemann.«

Dobrobyt Danii. Zaledwie trzy miliony mieszkańców liczy ten kraj, a posiada aż 500 milionerów, z których każdy ma od jednego do 20-tu milionów koron majątku. Włościanie opływają w gotówkę, dochody ich wzrosły w trójnasób i więcej. Rybacy prości, którzy przed wojną zarabiali po 900 K rocznie, z łatwością obecnie zarabiają po 3500 K. Przeciętny dochód roczny sklepikarza, kupca, w mniejszym stylu, wynosił 11.800 K i to według list podatkowych. Zbiorowy majątek narodowy wzrósł do 3 miliardów i 100 milionów koron. Znaczy to, że w razie równego jego podziału między wszystkich mieszkańców kraju każda rodzina miałaby rocznego dochodu 4000 K.

Wyleczony piorunem. Z Chechła w pow. gliwickim donoszą do dzienników śląskich: Szafarz w chechłoskim dworze Sklebisz skarżył się od dłuższego czasu na bole reumatyczne w nogach i rękach. Podczas niedawnej burzy, gdy Sklebisz pił w mieszkaniu swem wodę, piorun uderzył w dom i w ręce pijącego szafarza. Grom rozbił filiżankę w drobne kawałki a Sklebisza powalił na podłogę. Sklebisz nie utracił przytomności, uczuł jednak bezwładność w rękach i nogach i polecił domownikom swym, aby po głowę zakopali go w ziemię. Gdy go odgrzebano, czuł się zdrów jak ryba. Pełni przez dzień swą służbę dworską a wieczorami nieraz do północy kosi ludziom zboże, czegoby dawniej przy swoich cierpieniach nie mógł nigdy wykonać.

629.000 kalek wojennych w Niemczech. (70.000 ciężko okaleczonych, 1950 ciemnych.) W komisyi głównej parlamentu niemieckiego lekarz-generał Schultzen podał do wiadomości następujące daty co do liczby kalek wojennych w Niemczech. Z pośród żołnierzy, leczonych w lazaretach, 90 procent uznano jako zdolnych do służby wojskowej w ogólności, a z tych 90 proc. przeszło 70 proc. nadaje się do służby z bronią na froncie. Wypadki śmierci w lazaretach wynoszą zaledwie 1—1,2 proc. Dotychczas uwolniono 629.000 żołnierzy, uznanych za zupełnie niezdolnych do jakiejkolwiek służby wojskowej. Z tego 70.000 jest ciężko okaleczonych, a 1950 ciemnych.

Księga pamiątkowa wychodźtwa polskiego. We Wiedniu ukonstytuował się komitet, który pragnie dzieje wychodźtwa polskiego w latach wojny — utrwalić w Pamiątkowej księdze. Obszerne to dzieło zawierać będzie przedewszystkiem szereg listów i pamiętników wychodźców polskich — ich przeżycia na tułaczce. Komitet zwraca się zatem za pośrednictwem pism polskich do Rodaków, którzy tułaczkę w latach wojny przebyli — by zechcieli opisać nam przeżycie i wspomnienia z wygnania, oraz wrażenia po powrocie do domów rodzinnych. Poza tem zawierać będzie Księga Pamiątkowa wychodźtwa polskiego liczne ilustracye i opisy działalności instytucyi i komitetów dla ulżenia doli wychodzców. Ponieważ Księga Pamiątkowa z powodu braku papieru tylko w ograniczonym wyjdzie nakładzie, radzimy wcześniej zamawiać. Księga kosztuje z wysyłką 5 K. Adres wydawnictwa: Księga pamiątkowa wychodźctwa polskiego, Wiedeń II, Cirkusgasse 36-5.

Gospodarstwo i przemysł.

Domowe garbowanie skór. Wyśmienitym sposobem garbowania skóry tak końskiej jak bydlęcej jest używanie wapna i ałunu. Na jedną skórę przepis jest następujący: Nasamprzód w jakiejś beczce ze smarowidła układa się złożoną skórę i zalewa mlekiem wapiennem. Po 14 dniach goli się sierść, która z łatwością odchodzi. Następnie, wylawszy wapno, zalewa się w temże naczyniu skórę rozczynem 1 kg. soli i 1 kg. ałunu, tak, by płyn przykrył ją. Po dniach 14 garbowanie skończone i skóra wyśmienita do użytku. Sposób ten stosowałem do skór końskich, które po wyprawie zachowują swą grubość, a wymięte, nabierają elastyczność. (»Rolnik«.)

Jak się obchodzić z obuwiem? W »Gospodyni wiejskiej« czytamy co następuje: Od należytego obchodzenia się z obuwiem zależy jego trwałość. Zdjąwszy obuwie z nóg, trzeba je zaraz z kurzu lub z błota oczyścić, podeszwy codziennie wysmarować olejem lnianym lub innym roślinnym (nigdy tłuszczem zwierzęcym, szybko się psującym), wierzch zaś cienko pociągnąć pastą lub czernidłem i zaraz oczyścić aż do połysku. Co dziesięć dni letnią wodą zmyć czernidło, wierzchy posmarować olejem lnianym i tak posmarowane zostawić przez kilka dni, poczem czernić czernidłem jak zwykle. Przemoczone obuwie należy naciągnąć na kopyto lub w braku tegoż, by formy nie straciło, wypchać twardo papierem, łatkami albo słomą i niech tak zwolna i zdala od pieca wysycha. Posmarować je następnie całe olejem lnianym i na drugi dzień poczernić, jak zwykle. Aby buty nie przemakały, trzeba użyć następującego środka. Pół litra oleju lnianego wlewa się do kamiennego garnka, dodaje 60 gramów łoju, 20 gramów wosku i 16 gramów żywicy i topi to razem na wolnym ogniu pilnie mieszając. Gdy się wszystko dobrze rozpuści i razem zmiesza, wtedy czyste, suche i niedziurawe obuwie smaruje się całe tym płynem za pomocą pędzla raz za razem wierzch i podeszwy. Jeżeli obuwie jest starannie posmarowane, to choćby i godzinę było w wodzie, nie przepuści wody.

Starszą bieliznę, wyprane podszewki (cychy), kalesony (spodnioki), trykotowe, prześcieradła, resztki aksamitu na jakle, starsze jakle dla kobiet, ubiór dla 6-letniego chłopca, pończochy, skarpetki, papierowy towar na cychy, fartuchy. W niedzielę otwarte. Anna Filipek, Cieszyn, ul. Szerszника 9.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t.

„Chwalcie Pana"

IV. wydanie., jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry. Zamówienia należy adresować »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie.

Śpiewnik kościelny oraz **Pobożny kalendarzyk** znowu do nabycia. Jest to książeczka, przeznaczona dla dzieci, mieszcząca wybór najpotrzebniejszych pieśni, wyjętych z wielkiego kancyonału, oraz wiele modlitw na każdy miesiąc, interesująco pomieszczonych. Cena w oprawie miękkiej 1 K 20 h, w oprawie twardej 1 K 60 h. Już dlatego, że na obecne czasy jest to najtańszy śpiewniczek oraz książka do modlitwy, daje możność kupienia każdemu dziecku. Żądajcie wszędzie tego śpiewniczka. Główny skład w księgarni J. Nowaka w Orłowej.

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma

Gustaw Blumenkranz, Cieszyn, Saska Kępa 25, II. piętro.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ,**
BURDAK,
KIERAT (Göpel),
SIECZKARNIĘ,
MASZYNĘ DO SZYCIA
po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:
H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,

Przyjmuje się

do naprawy obuwie

w składzie »Münchengrätz«,
ANNA KÖNIG, CIESZYN,
ulica cesarza Karola Franciszka Józefa nr. 33.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 6
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ.
W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieogr. poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumínie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo za umiarkowany procent.

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych.

wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagalski. A. Teper. H. Filsselwska.

Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

241 Wny Pan Jan Tomała (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W CIESZYNIE, wtorek, 27. sierpnia 1918.** **Nr. 69.**

Dookoła sprawy polskiej.

Sprawa polska nie schodzi z porządku dziennego. Ciągle zajmuje się nią prasa, szczególnie niemiecka we Wiedniu i Berlinie, tworzy Królestwo Polskie w różnych rozmiarach — naturalnie na papierze — stara się wmówić w Polaków, że winni dziękować Berlinowi na klęczkach za uwolnienie Królestwa od rosyjskiego knuta i przyłączenie do sfery wszechniemieckiej kultury. W czasach, kiedy hasło samostanowienia narodów rozlega się po całym świecie i gdy uciskane i gnębione dotychczas narody wyglądają z tęsknem pragnieniem dnia, na którym ziszczą się ich sprawiedliwe, na prawie naturalnem oparte dążności do samodzielnego niezawisłego bytu narodowego, politycznego i państwowego, niezręczni, krótkowzroczni i łatwowierni dyplomaci rozcinają z zimną krwią przy zielonym stoliku żywy organizm narodu, odcięte części wydają za niepewną miskę soczewicy na łup barbarzyństwa i na pastwę ukraińskiego hajdamactwa i próbują w celu rzekomego poprawienia i zabezpieczenia granic okroić obszary Królestwa Polskiego. Takie postępowanie, jako też cała gospodarka w Królestwie, szczególnie w okupacyi niemieckiej, musiała rozbudzić w Polakach nieufność i wytworzyć atmosferę, która każe na razie czekać, ciągle czekać, aż stosunki obecne się wyjaśnią. Gdyby Niemcy byli potrafili pozyskać sobie ludność Królestwa ludzkiem i sprawiedliwem traktowaniem, gdyby byli natychmiast w Prusiech, Poznańskiem i na Górnym Śląsku odwołali i znieśli wyjątkowe prawa i ustawy antypolskie, gdyby byli, stwarzając w Królestwie Polskiem zarodki samoistnej państwowości polskiej, postępowali lojalnie i szczerze, byliby pozyskali w Polakach w Królestwie silnego i wiernego sojusznika. Lecz jakżeż mówić może ten o wyzwoleniu, o wolności, kto trzyma u siebie przemocą bezprawnie 700.000 polskich robotników, poddanych »samodzielnego Królestwa Polskiego«, jako białych niewolników XX. wieku, jakżeż mają wierzyć jego zapewnieniom Polacy, kiedy w Prusiech nad nimi ciągle wisi miecz hakatystycznych szykan i wszechniemieckich represalij, jeżeli powołany do życia »rząd polski« jest tylko cieniem bez życia, władzy i znaczenia — a władzę dzierży pikelhauba, która nie pozwala wysyłać do Warszawy, stolicy tej »samoistnej« Polski, listów i telegramów polskich? Nic dziwnego, że zagadnienie czyli, jak mówią, problem polski stoi na martwym punkcie. Dwudziestopięciomilionowego narodu o bogatej kulturze, świetnej przeszłości, niespożytej sile żywotnej nie zgniotła ani nie zniszczyła 150 letnia niewola, to też z otuchą spoglądać możemy w przyszłość, że w ciągu wojny lub kiedyś na powszechnej konferencyi powojennej sprawa polska będzie tak załatwiona, jak tego wymaga słuszność i sprawiedliwość historyczna, a nie chwilowe względy dyplomatyczne lub korzyści samolubne sąsiadów.

Przed niedawnym czasem — w połowie sierpnia b. r. — odbywały się w głównej kwaterze niemieckiej ważne narady, których przedmiotem była między innemi także sprawa polska. Narady te odbywały się tajnie, bez przedstawicieli tego narodu, o który się rozchodziło, t. j. bez reprezentantów Polaków. Przypuszczają, że minister spraw zagranicznych hr. Burian podtrzymywał na tej konferencyi zasadę t. zw. austro-polskiego rozwiązania, t. j. dążność do utworzenia Królestwa Polskiego z Galicyą i polską częścią Śląska austr. pod berłem cesarza Karola. Na to się Berlin absolutnie zgodzić nie chce, lecz proponuje stworzenie Królestwa odpowiednio obciętego na zachodzie pod panowaniem osobnego króla, co do którego mają według wskazówek państw centralnych decydować sami Polacy. Uderzyć musi każdego fakt, że do tych tajnych narad nie dopuszczono Polaków; książę Janusz Radziwiłł, reprezentant rządu polskiego, przybył wprawdzie do głównej kwatery niemieckiej, lecz wyjechał przed przyjazdem cesarza Karola i przed rokowaniami, jakie się tam między Niemcami a Austryą toczyły. »Dziennik Poznański« wyraża z tego powodu swe zdziwienie następująco: »Co do przebiegu tych rokowań nie wiadomo nic dokładnego. Nie jest o nich poinformowany ani naród niemiecki, którego parlament w tak doniosłej chwili się nie zbiera, ani ludy monarchii austro-węgierskiej, ani przedewszystkiem sam naród polski, o którego losy przecież chodzi. Stwarzają się w kółku najściślejszem za gęstą zasłoną dyplomatyczną fakty dokonane, które potem obowiązywać mają narody całe. Jest to metoda, którą w XX. wieku, w dobie, kiedy powszechnie rozbrzmiewają hasła »samostanowienia«, co najmniej dziwną trzeba nazwać. I wątpić jednocześnie wolno, czy postanowienia, które w ten sposób mają powstać, okażą dostateczną siłę żywotną, aby ostać się wobec burz i przewrotów obecnej chwili dziejowej.« Tyle dziennik wielkopolski. Dyplomacya może obecnie obradować, tworzyć, burzyć, okrawać, postanawiać, to nie wstrzyma takiego ostatecznego rozwiązania sprawy polskiej, jakie musi w imię Bożej sprawiedliwości wcześniej czy później nastąpić.

Przednówek.

(Dok.)

Zimno i gorąco obejmowały naprzemian jej obiedzone ciało; całą noc majaczyła; w gorączce widziała to męża, padającego od kuli moskiewskiej, to dzieci, głodem przymierające, to wreszcie siebie, przez las biegnącą wśród trzasku piorunów i przy świetle oślepiających błyskawic. Nad ranem zasnęła cokolwiek. Obudziły ją promienie czerwonego słonka, które przez okienko zaglądając, dziwiło się i litowało nad tak wielką biedą. Koło pieca leżały wczoraj przyniesione zapasy, na barłogu leżało chore dziecko z matką, na ławie leżała w głębokim śnie pogrążona Kaśka. Biedna matka zerwała się z posłania, by ugotować posiłek; chciała rozniecić ogień, lecz ból nieznośny i kłucie w piersiach wywołało jęk głośny, który wyrwał Kaśkę z objęć snu. Rzuciła się Kaśka do rozniecenia ognia; drżącemi palcętami łamała suche gałązki chróstu, podsycała płomień. Dym drażniący rozszedł się przez mieszczelną rurę po izbie. Matka zaniosła się kaszlem długim, męczącym, kaszlem suchotnicy; chwilami zdawało się, że już tylko rzęzi; wtedy krwawe plamy pojawiły się na spalonych nocną gorączką wargach. Musiała wyjść przed chatę. Po upływie godziny zawołała ją Kaśka do śniadania, składającego się z ziemniaków dla matki i Kaśki, i mleka, które dostał Jurek. »Podziękujmy najprzód Najświętszej Panience, bo bez jej pomocy nie mielibyśmy dzisio co jeść,« rzekła matka i uklękła z Kaśką przed obrazem Bogarodzicy, serdeczną ścieląc u Jej stóp podziękę za doznaną łaskę i prośbę o dalszą opiekę. — Kaśka rzuciła się na ziemniaki jak wygłodniałe zwierzę. Jurek ani kropli mleka nie zostawił. Matka spróbowała ziemniaków, musiała jednak wkrótce łyżkę odłożyć, taki wstręt ją ogarnął przed wszelkiem jadłem. Gorączka znów chwyciła ją w swe szpony; musiała się położyć. Coraz straszniejsze widzenia ją nawiedzały; Kaśka, przerażona krzykami matki, pobiegła do sąsiadki, prosząc ją, by przyszła zobaczyć, co się z mamą dzieje. Sąsiadka posłała po znachorkę, która odprawiła nad chorą zaklęcia i gusła z tym tylko skutkiem, że biedna wdowa coraz bardziej rzucała się w gorączce. Nie pomogła także okadzeniem krowskim nawozem. Izba napełniła się powoli sąsiadkami, które to niby pomagały chorej, to litowały się nad dziećmi, a w rzeczywistości folgowały jeno swym językom, które ich mocno, jak zwykle, świerzbiały. Nareszcie przypomniało się jednej, że trzebaby posłać po księdza i doktora, który praktykował w niedalekiem miasteczku. Tymczasem kilka poczciwych sąsiadek zajęło się przygotowaniem izby na przyjęcie Pana niebios. Rychło oznajmił dzwonek Jego przybycie. Do izby wszedł ksiądz-staruszek, w rękach dźwigając Zbawiciela, pobłogosławił klęczących, poczem, umieściwszy na stole między gorejącemi świecami Eucharystyę, przystąpił do chorej. Sąsiadki wyszły, zabierając ze sobą płaczącą Kaśkę i kwilącego Jurka. Chora wdowa uspokoiła się, przytomność jej wróciła. Powitała księdza proboszcza słabym głosem, skarżąc się na swoją chorobę. Pocieszył ksiądz-staruszek chorą, stawiając jej za przykład Zbawiciela cierpiącego i Matkę Jego bolesną; Bóg wszechmocny jest i najdobrotliwszy, zawsze takie krzyże zsyła, by wypróbować ludzi i dać im sposobność do odpokutowania swoich przewinień. — Chora chętnie wyspowiadała się, nabożnie przyjęła Ciało Pańskie i św. Oleje. Przyrzekłszy, że przyjdzie jeszcze nazajutrz po mszy św., którą odprawi na intencyę chorej, odszedł świątobliwy kapłan, pozostawiając w sercu wdowy błogi spokój i zupełne oddanie się na wolę Boską. Wieczorem przyjechał lekarz, który, zbadawszy chorą, dał jej proszku usypiającego, a sąsiadce, która została w izbie, polecił, by czuwała nad wdową, skoro się przebudzi, bo to prawdopodobnie ostatni będzie sen. Nie robił żadnej nadziei. Nad ranem chora obudziła się. Zażądała Kaśki. Gorącą dłonią chwyciła jej ręczynę, długo patrząc na wychudłą postać. Potem słabnącym coraz bardziej głosem mówiła: Kaśko, pamiętaj dycki o Jurku, bydź mu matką, jak mnie nie stanie. — Nie płacz, bobych ni mogła spokojnie umrzeć. Idę ku tatulkowi, był dzisio po mnie. — Niech Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch święty wspomaga cię, amen. — A teraz przynieś mi Jurka.« Błogosławiła jeszcze raz dzieciom, a gdy dzwon z wieży kościółka zadzwonił na »Anioł Pański«, wdowa oddała ducha Bogu. Marya stanęła z duszą Swej Czcicielki przed tronem Syna. Dziećmi zajęła się owa »gaździna«, w której zmarła znalazła była wsparcie. Bóg jej to policzy przy sądzie.

Foch.

Naczelny wódz koalicyjnych sił zbrojnych we Francyi, generał Foch, został zamianowany niedawno marszałkiem Francyi. Godność »marchal de France« istnieje we Francyi od XVI. w. nieprzerwanie prawie. Zniósł ją na krótki czas konwent, ale przywrócił Napoleon I. pod nazwą »marchal de l'empire«.

Foch jest pierwszym naczelnym wodzem koalicyjnych wojsk na froncie francuskim, poprzednio bowiem Anglicy z dziwnym uporem bronili zupełnej odrębności komendy swoich wojsk. Ustąpili wreszcie po długich rokowaniach i poddali się pod komendę Focha, który szybko zdołał pozyskać ich zaufanie. A należy podnieść, że Anglicy nie są skorzy do obdarzania zaufaniem cudzoziemców. Ale Foch stał się w Anglii nawet popularnym.

Uczeń słynnej »Ecole Polytechnique«, podobnie jak wielu wybitnych oficerów francuskich, Foch był następnie profesorem w szkole wojennej, wykładając taktykę i strategię. Już wtedy okazał umysł całkowicie oryginalny, nie trzymający się szablonu. Wpajał w uczniów swoich zasadę, że przedewszystkiem należy dostosować się do warunków.

Wielką wagę przypisywał do »żołnierskiej duszy«. Żołnierz powinien mieć zaufanie do siebie i do swojej organizacyi, powinien być karnym, — a karność obowiązuje zarówno szeregowca, jak i oficera. Ale ta karność nie ma być bierną. — Foch żąda od każdego żołnierza współdziałania w ogólnym planie, ruchliwości, przedsiębiorczości, pomysłowości.

Gdy wybuchnęła wojna, Foch był w Nancy komendantem 20. korpusu, do którego należała słynna »żelazna dywizya«. Liczył naówczas 63 lata życia, a do generalicyi należał od lat 7. Już wtedy mówiono, że Fochowi należy się naczelna komenda. Ale na komendę czekał długo. Jest dobrym katolikiem i to było zawadą w posuwaniu się po szczeblach hierarchii wojskowej. Opowiadają, że kiedy miał zostać naczelnym wodzem, zwrócił z żołnierską lojalnością uwagę rządu na swoje przekonania katolickie.

— Nie chodzi o prezydenta gabinetu, lecz o najwyższego komendanta — odparł Clemenceau.

Foch objął naczelną komendę i wkrótce »tygrys« przedłożył prezydentowi republiki wniosek o zamianowanie go marszałkiem. Dopiero w 56. roku życia Foch został brygadyerem, ale zato w ciągu kilku miesięcy zdobył sobie laskę marszałkowską. Francya uznała jego zasługi, Anglia zaś i Ameryka przyklasnęły.

Generał Foch, który, jak twierdzą, wojnę dopiero zaczął, tęskni za zaciszem domowem na równi ze swoim najniższym w randze żołnierzem. Oto jak donosi włoska »Italia«, wyraził się w liście do proboszcza swej miejscowości rodzinnej w Bretanii, że pragnie już raz wrócić do domu, podziękować Panu Bogu za zwycięstwo w kościele wiejskim i opłakiwać wraz z pozostałymi tych, którzy swą śmiercią do zwycięstwa się przyczynili. Foch stracił mianowicie w wojnie jedynego syna i zięcia.

Jak to rozumieć należy?

W lipcu b. r. powiatowy urząd gospodarczy w Bielsku wydał rozporządzenie, ażeby przy prośbach o wystawienie karty na mełcie uwzględniać życzenia ludności. Dla uniknięcia jakichkolwiek nadużyć karty na mełcie będą wystawiane na tę ilość zboża, o którą proszono. Tymczasem zupełnie inaczej postąpiono. Bez poprzedniego uwiadomienia gminnych urzędów gospodarczych wystawiono karty na mełcie na śmiesznie małe ilości, bo zaledwie na 4 tygodnie. Na pozór zarządzenie to miało usunąć nagromadzenie znacznych ilości zboża i zapobiedz nadużyciu, by nie zmielono zboża bez kartki. Ale wystawienie kart na śmiesznie małe ilości, jak n. p. 20, 27 a najwyżej 60 kg, zamiast nadużycie usunąć, samo popchnęło do nadużyć i wysłany rewizor z Opawy prawie we wszystkich młynach znalazł więcej zboża, aniżeli pozwolenia opiewały. Następstwem tego będą znów kary, tak młynarzy jak i rolników. — Czy słusznie, — z pewnością nie, boć przecie władze na tyle zrozumienia powinny mieć, że rolnicy w czasie teraźniejszym mają największe prace, potrzebują największej ilości robotników, a zatem i najwięcej mąki na chleb, gdyż robotnicy rolni, którzy na kartki już dłuższy czas nic albo marną ilość otrzymywali, nie zgodzą się na najem do pracy bez jedzenia. Władze zaś, zamiast dążyć do usunięcia nadużyć, same prą do nich przez to, że nie uwzględniają życzeń rolników przez wystawienie kart na większą ilość zboża, a po drugie, że na te kartki muszą czekać całymi tygodniami.

Ponieważ istnieje dotychczas zakaz użycia żarn i młynów konnych, powinne władze czuwać nad tem, by prośba wniesiona o mełcie była natychmiast uwzględniona i karty przesyłane były przynajmniej w ciągu 8 dni, bo rolnik z pracą nie śmie i nie może czekać.

Zjazd słowiański w Lublanie.

W stolicy Krainy, Lublanie, odbył się wspaniały zjazd, w którym wzięli udział zastępcy wszystkich narodów słowiańskich w Austryi. Przewodniczący stronnictwa słoweńsko-ludowego poseł ks. dr. Koroszec, witając gości polskich i czeskich, podniósł jako moment najcenniejszy obecność Polaków na ziemi słoweńskiej. Poseł hr. Skarbek oświadczył, że wojna nikogo nie nauczyła tyle, co Słowian. O wytrwałość szczepu słowiańskiego rozbije się hasło, stosowane w praktyce: »divide et impera (t. j. rozdzielaj i panuj)!

Tryesteńskie pismo »Edinost« donosi o owacyach, zgotowanych biskupowi lublańskiemu, ks. dr. Jegliczowi. Imieniem Czechów witał go poseł Stanek, podnosząc, że on jest wzorem księcia Kościoła, który postępuje zgodnie z potrzebami narodu. Ubolewał, że Czechy. takiego biskupa nie posiadają.

Poseł dr. Głąbiński, nawiązując do przykładu miłości, okazywanej dla spraw narodowych przez ks. biskupa, powiedział, iż da się on porównać z najwybitniejszymi biskupami polskimi. Książę-biskup Jeglicz oświadczył w odpowiedzi, że wypełnia jedynie swój obowiązek, jeśli jako wierny syn narodu broni jego praw.

Wielki entuzyazm wywołało odczytanie depeszy prezesa Koła polskiego dra Tertila.

Na bankiecie, który się odbył na cześć gości, oświadczył hr. Skarbek, że jeśli Niemcy wypisali na swym sztandarze hasło: »Od Bałtyku do Bagdadu!« — to Słowianie mogą śmiało wypisać: »Od Gdańska do Tryestu!«

Dalszy ciąg obrad posłów południowo-słowiańskich, czeskich i polskich ma się odbyć w najbliższym czasie w Krakowie.

Żydowsko-liberalna i wszechniemiecka prasa szczuje przeciw uczestnikom zjazdu lublańskiego, mianowicie przeciw księciu-biskupowi ks. dr. Jegliczowi i przeciw posłowi dr. Głąbińskiemu. Psie głosy nie idą pod niebiosy. Solidarność wszystkich szczepów słowiańskich w Austryi, dotychczas brutalnie i bezwzględnie uciskanych i gniecionych przez Niemców, została zapoczątkowana. Oby się rozrosła i spotężniała!

Z WOJNY.

Z frontu włoskiego i Albanii.

Na froncie włoskim odparto atak włoski na Monte Cimone, poza tem komunikat nie donosi o większych operacyach.

W Albanii przeszły wojska austro-węgierskie pod komendą generała pułkownika Pflanzer-Baltina do ataku. Po zaciętej walce zdobyły na północ od Fieri włoskie przyczółki mostowe, przekroczyły rzekę Semeni i wzięły Berat i Fieri.

Na zachodzie

trwa ofenzywa koalicyi z niezmniejszoną siłą dalej. Według doniesień szwajcarskich dzienników ma objąć generał Foch naczelną komendę także na froncie włoskim i kierować najbliższą generalną ofenzywą wszystkich armii ententy.

Taktyka gen. Focha polega obecnie na tem, że uderzenie swe przesuwa na coraz inne odcinki rozległego frontu zachodniego, aby uniemożliwić Niemcom przesuwanie odpowiednich rezerw. Wskutek gwałtownych uderzeń wojsk koalicyi cofnęły się wojska niemieckie wśród ciężkich walk o kilka kilometrów. Szczególnie gwałtownie atakują Anglicy między Arras a Sommą. Linie niemieckie koło St. Leger i Albert-Braye zostały w nocy cofnięte.

Oprócz czołgów (tanków) biorą żywy udział w walkach lotnicy.

Bitwa, jakiej nie znają dzieje.

»Handelsbladet« donosi, że na froncie zachodnim rozszalała olbrzymia bitwa o rozmiarach, jakich nie pamiętają dzieje. Potworny ryk dział słychać miejscami w odległości nawet 100 km. Atak francusko-angielski na całym froncie odbywa się z huraganową siłą. W niektórych miejscach front niemiecki się chwieje. Jaki będzie wynik, nie można przewidzieć. Straty są olbrzymie.

Przegląd polityczny.

Nowi kardynałowie.

»Köln. Volksztg.« donosi: »W kołach katolickich w Rzymie krążą pogłoski, iż konsystorz ostatecznie zbierze się na jesień celem wybrania nowych kardynałów. Wedle »Stampy« z niemieckich biskupów mają otrzymać tę godność książę-biskup Bertram z Wrocławia i biskup Schulte z Paderbornu«.

Czesi »sprzymierzonym narodem«.

Koalicya ogłosiła oświadczenie, uznające naród czeski za sprzymierzeńca. W związku z tem oświadczeniem donosi »Localanzeiger«, iż pisma włoskie uważają tę deklaracyę za wypadek o światowej doniosłości. Wedle informacyi »Corriere della Sera« zasięgniętej u prezydenta czeskiej Rady Narodowej w Londynie, p. Edwarda Benesza, uzyskali Czesi obecnie oficyalne prawo do zasiadania w międzykoalicyjnej konferencyi na równi z takiemi państwami, jak Belgia, Serbia, Portugalia i wezmą również kiedyś udział w rokowaniach pokojowych jako równo uprawnieni z innemi państwami sprzymierzonemi. Podobnie zaznaczy się ich udział w korzystaniu z wszelkich ułatwień natury finansowej, gospodarczej i wojskowej. W dalszym ciągu mówił p. Benesz, państwo austryackie nie może już nadal uważać wojsk czeskich za rebellizantów, skoro zostali uznani oficyalnie za naród samodzielny. W razie, gdyby jednak Austryacy w dalszym ciągu wieszali żołnierzy czeskich (tu luka cenzury włoskiej). Szczególnie ważnem jest to że uznania prawnego udzieliła Czechom najbardziej konserwatywna na świecie dyplomacya, j. angielska, którą dotychczas można było uważać za przyjaźnie usposobioną dla Austryi.

Biskup słowiański w obronie Słowian austryackich.

Katolicki biskup dalmatyckiej dyecezyi kc czeskiej dr. Mahnič wydrukował w lublańskim »Slowencu« i »Novostjach« i innych organach południowo-słowiańskich wymowną obronę Słowian austryackich. Jednocześnie jest to śmiałe potężne wystąpienie za osobnem państwem Słowian południowych.

»Zarzucacie nam — czytamy w tej odezwie — że jesteśmy zdrajcami stanu, ponieważ protestujemy przeciwko krzywdom, wyrządzanym nam, skoro żądamy tylko praw swoich. Lecz chcielibyśmy widzieć was, bracia Niemcy i Madziarzy, jakby się w praktyce ujawnił wasz patryotyzm i wasza lojalność dynastyczna, gdy na waszem ciele narodowem poczęli przeprowadzać podobną operacyę, jaką wy na naszem prowadzacie już od stuleci. Co zrobilibyście, gdyby wam wasz kraj dzielili na kręgi narodowościowe, jak obecnie w Czechach.

I jak przyjęlibyście wy, panowie z »Austryi«, gdyby wam w waszych szkołach wiedeńskich, średnich i zawodowych wprowadzono naraz czeski język wykładowy, a waszym dzieciom nie pozwolono mówić po niemiecku? Czy że zrobiłoby wam to tych pół miliona Czechów wiedeńskich tem samem prawem, jakiem wyrobicie Słoweńcom w Tryeście i Gorycyi, gdzie Słoweńców-tubylców znajduje się dwa razy więcej, niż Niemców, lecz nie mają tam nawet jednej jedynej szkoły słoweńskiej.

Jakbyście się zachowali wobec tego, gdyby wam we Wiedniu, Solnogrodzie lub Tyrolu wysyłali z namiestnictwa urzędowe rozporządzenia wyłącznie w języku polskim lub czeskim, gdyby nam wysyłają w niemieckim? W Krainie, gdzie naliczono 95 proc. ludności słoweńskiej, Słoweńcy tylko jedno gimnazyum, a i to nie upaństwowione.

We własnych krajach — kończy swą głośną obronę biskup dalmacki — jesteśmy niewolnikami waszej imperyalistycznej polityki.

ców stanu szukajcie sobie jednak gdzieindziej, nie wśród nas. Wytworzyliście sobie dualizm, który dotychczas sztucznie utrzymujecie, nas zaś systematycznie chcecie osłabić wewnątrz kraju.«

Uspokojenie Ukrainy.

Oczyszczenie Ukrainy z band uzbrojonych postępuje naprzód. Najgroźniejsza banda Krepenkowa w sile 1200 ludzi i z kilku działami została zupełnie zniesiona w okolicy Połtawy. Powstanie, zamierzone w gubernii czernichowskiej, zostało w porę zduszone przez wojska niemieckie. Prace około żniw wszędzie podjęto.

Hiszpania przeciw łodziom podwodnym.

Z Berlina nadchodzi zamieszczony niżej urzędowy komunikat o początkach zatargu niemiecko-hiszpańskiego z powodu nieograniczonej walki łodziami podwodnemi.

Hiszpania od dłuższego czasu protestowała przeciw metodom tej walki, zapoczątkowanym przez Niemcy dnia 1. lutego 1917. r. Obecnie, jak dowiadujemy się z komunikatu niemieckiego, Hiszpania zagroziła Niemcom, że za każdy zatopiony okręt hiszpański zabierze jako odszkodowanie jeden statek niemiecki handlowy z liczby tych, które znalazły w portach hiszpańskich schronienie z początkiem wojny i dzięki temu zachowały się do dnia dzisiejszego. Hiszpania zaznaczyła, że wobec nieoszczędzania jej okrętów przez Niemcy musi w ten sposób powetować swoje straty.

Komunikat Biura Wolffa brzmi, jak następuje: Wobec zastrzeżenia rządu hiszpańskiego, że w razie nowego storpedowania okrętu hiszpańskiego wyrówna stratę z okrętów niemieckich, stojących w portach hiszpańskich, ze strony niemieckiej założono energiczny protest przeciw temu. Między obu rządami wdrożono rokowania.

Foch o ofenzywie.

Według pism angielskich oświadczył marszałek Foch, że ofenzywa jest dotąd stale w toku, o ile to wogóle jest możliwe pod względem technicznym. Foch spodziewa się stworzyć takie położenie, że w jesieni można będzie rozpocząć ważne operacye o rozstrzygającem znaczeniu. Foch nie chce obniżać siły oporowej armii niemieckiej, wskazuje jednak na przeważające środki, jakie koalicya posiada, a nie doszły one jeszcze do punktu najwyższego. Przeciwnik widzi obecnie, że przedewszystkiem nie doceniał siły wojskowej Ameryki, dla której rozwoju wojna łodziami podwodnemi nie stanowi żadnej przeszkody.

Clemenceau chce ukończyć wojnę przed końcem roku.

Clemenceau oświadczył wobec senatora amerykańskiego Lewisa, że sprzymierzeńcy odniosą jeszcze w tym roku rozstrzygające zwycięstwo nad Niemcami. Wojna dojdzie do końca, nim rozpocznie się nowy rok. Clemenceau upoważnił Lewisa do ogłoszenia najważniejszych punktów rozmowy. Należy zaznaczyć, że Clemenceau wyraził się, że Amerykanie ogromnie nastraszyli Niemców.

Pokój li tylko na podstawie zwycięstwa.

»Temps« donosi z Waszyngtonu: Amerykanie są na ogół tego zdania, że wszelka myśl wejścia z Niemcami w rokowania musi być odrzucona, ponieważ Niemcy są winni. Jest rzeczą koalicyi, nałożyć karę bez żadnych rozpraw, podobnie jak sędzia nie wdaje się z oskarżonym w rozprawy w sprawie wyroku, lecz nakłada karę w myśl istniejących ustaw. Lud amerykański nie pragnie pokoju z obustronnemi ustępstwami, lecz pokoju przez zwycięstwo.

Z Cieszyna i okolicy.

Dzisiejszy numer opóźnił się o jeden dzień, ponieważ w poniedziałek nie mógł wyjść z powodu braku prądu elektrycznego w drukarni.

Ważne kościelno-polityczne sprawy. W tych dniach odbyła się w Fuldzie konferencya biskupów niemieckich, w której wziął także udział książę-arcybiskup praski hr. Huyn. Dzienniki niemieckie donoszą obecnie, że udział księcia-arcybiskupa praskiego w tej konferencyi ma następującą przyczynę: Jak wiadomo, większość katolików Śląska austr. należy do dyecezyi wrocławskiej, do praskiej dyecezyi należy natomiast pruskie hrabstwo kłodzkie. Istnieje obecnie zamiar uporządkawania granic dyecezyalnych według granic politycznych w ten sposób, że hrabstwo kłodzkie przyłączone byłoby do dyecezyi wrocławskiej, austr. zaś część dyecezyi wrocławskiej przyłączonoby do dyecezyi praskiej(!) lub ołomunieckiej. Zdaje się nam, że zmiany te są nieprawdopodobne, bo i rząd austr. nie oświadczy się za niemi. Zmarły cesarz Franciszek Józef był stanowczo przeciw odrywaniu Śląska austr. od dyecezyi wrocławskiej. Zresztą gdyby do zmian takich przyjść miało, to polska część Śląska powinna być przyłączona do dyecezyi krakowskiej.

Gimnazyum polskie w Białej upaństwowione. Do Białej nadeszła bardzo radosna i tak długo wyczekiwana przez ogół polski wiadomość z dobrze poinformowanego źródła z Wiednia, że gimnazyum polskie w Białej zostało upaństwowione. Istnieje uzasadniona nadzieja, że również seminaryum nauczycielskie w Białej, obecnie znajdujące się pod zarządem T. S. L., będzie w najbliższym czasie upaństwowione. Wiadomość ta wywarła w kołach polskich w Białej łatwo zrozumiałe duże wrażenie, tem więcej, że w ostatnich czasach Niemcy rozwinęli znowu żywą działalność antypolską, domagając się wyłączenia okręgu bialskiego itd. z Galicyi, wskutek czego i upaństwowienie tych dwu tak bardzo ważnych placówek oświatowych na kresach mogło bardzo łatwo nie dojść do skutku.

Wszechniemiecki szał. Wiadomość, podana przez niektóre pisma polskie, zresztą jeszcze nie sprawdzona, o upaństwowieniu prywatnego gimnazyum w Białej, podziałała na śląskich Wszechniemców jak czerwona szmata na byka. Szczególnie sierdzi się stara ciotka cieszyńska »Silesia« (w rze 204.), zapowiadając z tego powodu przeciw odpowiedzialnym ministrom »potężną akcyę protestującą i obronną«. Niemcy muszą sobie zdaniem pisemka żydowsko-wszechniemiecko-pruskiego uświadomić, jakie fatalne następstwa polityczne miałoby upaństwowienie dla naszego drogiego miasta Białej, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi niemczyźnie na Śląsku wschodnim i w Galicyi(!) ze strony polskiego ministra oświaty dra Madejskiego. Koło polskie we Wiedniu miałoby się według zapatrywań wszechniemieckich krzykaczy wysługiwać Niemcom, iść ręka w rękę z nimi w parlamencie wiedeńskim, głosować z Niemcami, popierać cele wszechniemieckie i germanizacyjne, lecz nie wolno im żądać ani marnej szczypty sprawiedliwości, jaką jest upaństwowienie polskiego zakładu średniego w polskiej Galicyi w polskiem mieście Białej. Musi ta niemieckość Białej stać na bardzo kruchych nogach, kiedy jej upaństwowienie gimnazyum tak strasznie zagraża. Zapewnić mogą żemy wszechniemiecko-żydowski organ hakatystów śląskich, iż mimo protestów, szczekań i psioczeń prusofilów śląskich sprawiedliwości w niedalekim czasie stanie się zadość.

Świętokradztwo. W piątek, dnia 23. b. m., po otwarciu kościoła parafialnego w Cieszynie, zauważono, że na 5 ołtarzach skradziono płócienne obrusy. Ołtarze były nakryte przykryciami, tak, że na pierwszy rzut oka nie można było dostrzedz ohydnego świętokradztwa.

Z Oddziału asekuracyjnego Związku Spółek rolniczych w Księstwie Cieszyńskiem w Cieszynie. Zwracam uwagę Szan. Mężów zaufania w oddziale asekuracyjnym na to, że wobec ogromnego ryzyka, połączonego z ubezpieczeniem od kradzieży, Towarzystwo asekuracyjne »Kosmos« przyjmuje ubezpieczenia te **tylko pod warunkiem, że równocześnie ubezpiecza się wnioskodawca od wypadków ustawowej odpowiedzialności.** Używa się przytem numer druku 641. Pasy transmisyjne są od ubezpieczenia wykluczone. Proszę to zaznaczyć na każdym wniosku. Nie jest to koniecznem, chociaż polecenia godnem, zabezpieczać równocześnie czeladkę na wypadek choroby. Jan Martinek.

Udogodnienia dla ubogich. W najbliższych dniach ogłoszone zostaną zarządzenia rządu odnośnie do udogodnień przy podwyższaniu ceny chleba dla mniej zaopatrzonych. Mają oni otrzymać bony na chleb, za które z końcem każdego miesiąca wypłacać się będzie jedną koronę od osoby. Oznacza to zniżkę 23 halerza na bochenku chleba. Mało zaopatrzeni będą więc uiszczać 1 K 33 h.

O zaopatrzenie ludności w produkty przemysłowe. Dziennik urzędowy c. k. Starostwa w Bielsku zawiera obszerne sprawozdanie z obrad i uchwał powiatowego urzędu gospodarczego dla Bielska i okolicy. Z protokołu wyjąć można różne zabiegi, poczynione dla zaopatrzenia ludności powiatu, między innemi wniosek inspektora żywnościowego, aby odniósł się do rządu, by sprzedaż niezbędnych produktów przemysłowych albo objęto w gospodarkę rządową, lub co najmniej poddano ostrzejszej kontroli tak, aby artykuły niezbędne dla producentów wiejskich mogły być nabywane istotnie tylko w handlu, a nie w zamian za produkty żywnościowe.

Co miesiąc tydzień bezmięsny w Austryi. Posłowie ze sfer rolniczych zjawili się u prezydenta ministrów i zwrócili mu uwagę na obniżenie stanu bydła, szczególnie na Śląsku i Morawach o 40 procent. Zażądali podniesienia zbyt niskiej ceny bydła, przeznaczonego na rzeź, ochrony stanu bydła i powiększenia dostaw z Węgier. Protestowali też przeciw temu, że dla wojska przeznacza się za wiele bydła, które dla braku ludzi, umiejących obchodzić się z bydłem, marnie ginie. — Wobec braku bydła ma ministerstwo w najkrótszym czasie zaprowadzić co miesiąc jeden tydzień bezmięsny. Wówczas też ustaną ostatecznie dokuczliwe rekwizycye bydła.

Dla kogo są przepisy? W przeszłym tygodniu donieśliśmy o rozporządzeniu c. k. urzędu żywnościowego we Wiedniu, zaprowadzającem, począwszy od 19. b. m., trzy dni bezmięsne w całej Austryi, mianowicie w poniedziałki, środy i piątki. Niemało więc zdziwiliśmy się, gdy właśnie w ten pierwszy dzień bezmięsny, w poniedziałek, dnia 19. b. m., ujrzeliśmy prawie we wszystkich oknach wystawowych w śródmieściu i przy główniejszych ulicach wielkie plakaty, ogłaszające, że w hotelu »pod Jeleniem« odbędzie się wieczorem o godz. 8. »wielka uczta gulaszowa«, (»Grosses Gulaschessen«) i to jeszcze z koncertem. Przeciętny śmiertelnik w mieście otrzymuje obecnie 8 do 10 dkg mięsa tygodniowo, a w hotelu »pod Jeleniem« tyle gości mają, że aż plakatami trzeba zapraszać na »ucztę gulaszową«. Czyby to nie było praktyczniej i sprawiedliwiej, gdyby więcej mięsa przydzielono rzeźnikom w mieście na rozsprzedaż dla całej ludności? Zdaje się, że ten nadmiar »gulaszu« »pod Jeleniem« powstał stąd, iż zostało go dużo od niedzieli z »festynu cesarskiego« na strzelnicy miejskiej. Festyn ten urządziło niemieckie towarzystwo pań »Frauenkriegsbeisteurer«, na czele którego stoi hr. Thunowa i p. radczyni, starostowa Bobowska. Otóż na tym festynie można było dostać wszystkiego, czego tylko dusza zapragnęła, między innemi także gulasz, na którego spożywanie były urządzone osobne ławki i stoły. Były także białe bułki, podobno tysiąc sztuk, które sprzewawano sztukę początkowo po 20 h, a wkońcu po 3 K. Chociaż czysty zysk z owego festynu był przeznaczony na wdowy i sieroty wojenne, jesteśmy jednak zdania, że takich środków żywności, jak mięsa i białej mąki, których ogólny brak, a których uboższe zwłaszcza sfery ludności nie mogą otrzymać, nie należy marnotrawić na zbytkowne gulasze i białe pieczywo festynowe; należało raczej użyć ich na wyżywienie ogółu ludności, które pomimo żniw sprawia jeszcze wiele trudności, tak, iż nawet nie można jeszcze wydzielić pełnej racyi mąki.

Pomnożenie żandarmeryi. Ze względu na coraz większą niepewność wobec kradzieży i napadów rabunkowych ma być status żandarmeryi w Austryi w najbliższym czasie podwyższony. Według projektu rządowego ma być pomnożony obecny stan o 2 majorów, 7 rotmistrzów, 40 wachmistrzów sztabowych, 200 wachmistrzów I. klasy, 340 wachmistrzów II. kl. i 2447 żandarmów. Koszta wyniosą 4 miliony 700 tysięcy koron. Spodziewamy się, że na Śląsku zostaną utworzone nowe posterunki żandarmeryi.

Ostrożnie z grzybami. W zeszłym tygodniu zaszły w rodzinie Waleczków w Bobrku cztery wypadki otrucia się grzybami. Matka umarła wkrótce, jeden syn silniejszej natury zwrócił truciznę bez śmiertelnych skutków, inni dwaj po śmierci matki zostali przewiezieni do szpitala krajowego w Cieszynie, gdzie obaj ulegli truciźnie.

Znak czasu. Pewien wycieczkowiec, powracający z gór przez Górną Leszną, dostrzegł na odległym od chat polu pracującą kobietę, a obok niej chłopca może 5-cioletniego, zupełnie bez odzieży. Chłopiec miał ciało opalone, coby wskazywało, że już od dłuższego czasu w stroju adamowym zażywa promieni słonecznych u boku pracującej matki. Niestety na wielu polach wojna zniżyła nas już do rzędu murzynów, ale w

tym wypadku nawet murzynów prześcignięto, bo oni wstydliwość swoją ratują przynajmniej przepaską na biodrach. A na tyle stać chyba jeszcze każdą matkę, dbającą o dobre wychowanie dziecka.

Wymiana włoskich banknotów papierowych. Z urzędowej strony ogłaszają: Ciągle powtarzają się skargi, że urlopnicy lub powracający ranni żołnierze w kraju nigdzie nie mogą wymienić papierowych banknotów włoskich (lirów). Banki oczywiście nie są obowiązane ani też uprawnione wymieniać papierowych lirów, natomiast każdy wojskowy urząd rachunkowy (Rechnungskörper) w kraju ma obowiązek wymieniania takich banknotów. W pierwszym rzędzie należy tu komenda uzupełniająca (Ersatzkörper) urlopnika. Oprócz tego czyni się starania, by wymianę każdemu ułatwić przed opuszczeniem obszaru okupacyjnego.

Wpisy do szkoły polskiej w Mor. Ostrawie odbędą się w tym roku wcześniej, niż zwykle, mianowicie dnia 1., 2. i 3. września, a to z tego powodu, że rok szkolny 1917-18 został zakończony 29. czerwca, nie jak zwyczajnie 15 lipca. W tym samym czasie odbędą się także wpisy do szkoły polskiej w Przywozie i w Maryańskich Górach.

Z Bobrku. W piątek, dnia 25. b. m., odbył się tu pogrzeb zacnego i ogólnie poważanego obywatela, ś. p. Franciszka Donocika. Jest on poniekąd ofiarą wojny, bo praca nad siły, spowodowana obecnymi czasami, podkopała jego zdrowie. Osierocił żonę i 6cioro nieletnich dzieci. N. o. w p.!

Z Jabłonkowa. (Dziesięciolecie »Grupy Pol. Zjednoczenia zawod. chrześc. robotników« w Jabłonkowie.) W marcu bież. roku upłynęło 10 lat od założenia tutejszej grupy »Pol. Zjednoczenia zawodowego chrześc. robotników«. Z tego powodu wydał zarząd Grupy krótkie sprawozdanie drukiem, które ma »zachęcić wszystkich, stojących dotychczas od tego towarzystwa zdala, do jego szeregów. W sprawozdaniu zwraca się zarząd »do wszystkich światlejszych kolegów-robotników z usilną prośbą, aby wszędzie i wytrwale dłómaczyli swym współkolegom w pracy, że fundament siły klasy pracującej leży w samopomocy, w organizacyi i to w organizacyi katolickiej. Niechaj każdy z nas kieruje się zasadą: »Pomagaj sam sobie, a wtedy i Bóg ci dopomoże!« Grupa w czasie swego istnienia założyła »Spółkę spożywczą«, która — dzięki Bogu — stale się rozwija pomyślnie. To odezwanie się Grupy jabłonkowskiej daje na szczęście znak życia chrześcijańskiej organizacyi robotniczej na Śląsku, która z nastaniem nieszczęsnej wojny jakby zupełnie wszędzie zamarła. Dałby Bóg, aby ten przykład Jabłonkowa poruszył i inne grupy na Śląsku, żeby i one dały jakiś znak życia i wzbudziły się do pracy na nowo, która wskutek wojny stanęła zupełnie odłogiem. Obudzenie się polskiej chrześc. organizacyi robotniczej na Śląsku jest tem konieczniejsze i naglące, o ile że wrogie nam pod względem wiary i narodowości organizacye nie śpią, lecz krzętnie ruszają się, aby do swych szeregów jak najwięcej zjednać zwolenników.

— (Zgon.) We czwartek, dnia 22. b. m. zmarł tu były legionista śląski Franciszek Śniegoń w 23. roku swego życia. Ś. p. Fr. Śniegoń wyruszył na jesień 1914. r. z kompanią śląską i służył w III. pułku artyleryi. Brał udział we wszystkich kampaniach legionów polskich aż do ostatnich znanych wypadków w lutym bieżącego roku, po których został internowany razem z innymi w Marmarosz Sziget na Węgrzech. Sterany i ranny we walkach nadwerężył tak swe zdrowie, iż jako chory przybył przed 2 miesiącami na urlop do rodzinnego miasteczka, gdzie wkrótce śmierć położyła kres jego młodemu, lecz ofiarnemu życiu. Zmarł, nie doczekawszy się ziszczenia idei, dla których poświęcił swą młodość, swe zdrowie i życie. Cześć jego pamięci!

Z Górnego Międzyrzecza. (Awans.) P. Antoni Mokrysz, medyk, syn tutejszego kierownika szkoły Franciszka Mokrysza, awansował przy c. i k. 100 p. p. na porucznika. Przy tym samym pułku został także mianowany porucznikiem chorąży Emil Fender, nauczyciel, syn dawniejszego kierownika szkoły ew. p. Jerzego Fendra, który tutaj żyje od kilka lat na emeryturze.

Z Górnej Suchej. Na weselu p. K. Byloka kierownika szkoły z Roztropic z p. Emilią Mackowską z Górnej Suchej zebrano na »Macierz szkolną« 70 K 40 h

Obrót pocztowy z Ukrainą. Listy na Ukrainę podlegają następującym warunkom: Wolno pisać je tylko w języku francuskim, niemieckim, ruskim i węgierskim. (A gdzie język polski? Przyp. Red.) Pismo pospieszne i tajemne jest zakazane. Adres dozwolony jest tylko literami łacińskiemi, choć między wierszami można pisać go cyryliką. Nazwisko nadawcy musi być podane na przesyłce. Wojskowych wiadomości nie wolno podawać. Przesyłki nie odpowiadające tym warunkom zwróci się nadawcom.

Poczta w Galicyi. W Galicyi podjęły czynności poczty listowej urzęda pocztowe Dora, Krasne K., Grzymałowa i Milno, obrót pieniężny Toki i Mielnica, pakietowy Germakówka, pieniężny i pakietowy Ułaszkowce, całkowity Rabka 2 a telegraficzny Tyśmienica. Obrót poczty listowej urzęda pocztowe Bogdanówka, Hłuboczek Wielki, Leszniów i Tłuste, pieniężny: Milno, Olejów i Porohy, pakietowy: Wysuczka, listów pieniężnych i pieniędzy: Borki Wielkie i Horodnica, telegraficzny: Brzuchowice, Glinany, Monasterzyska i Rozdół.

Na Dar 3. maja »Macierzy szkolnej« złożyli na listę składkową p. Maryi Kantorowej, siedlaczki w Gumnach: pp. Marya Kantorowa, Paweł Boszczyk, Józef Gruszka po 10 K, Marya Halfar 15 K, Anna Gembalowa, Ewa Raszkowa, Franciszka Ponc po 2 K, Ewa Wróblowa 1 K, razem 52 K; na listę skł. p. Anny Gembalowej, siedlaczki w Gumnach złożyli pp.: Jan Gembala, Marya Kantorowa, Ewa Raszkowa po 2 K, Franciszek Gembala, Anna Gembalowa, Jan Raszka, Jan Budziński, Franciszek Kiecoń, Justyna Kotasowa, Ewa Wróblowa, Franciszek Żertka, Hermina Wróblowa, Rozyna Wlach po 1 K, razem 16 K.

Rozmaitości.

Odpust św. Jacka w Oświęcimiu. W niedzielę, dnia 18. sierpnia b. r. odbył się w Oświęcimiu odpust św. Jacka. Już dzień przedtem kramarze rozbili na rynku swe budy, a pątnicy z dalekich nawet okolic spieszyli do świątyni Wspomożycielki. Zjeżdżali się pątnicy z górskich okolic Żywca, ze Śląska austryackiego i pruskiego i od strony Rzeszowa, Wieliczki. Kościół Wspomożycielki z ogromnym obrazem, łaskami słynącym i oddzielnie stojąca kaplica św. Jacka w odświetnie ubrane szaty roiły się od kolorowych bławatów kobiet i dziewcząt. Konfesyonały były oblężone. Księża Salezyanie słuchali tego dnia spowiedzi do późnej nocy. Szkoda wielka, że księża Salezyanie w Oświęcimiu nie mogli się jeszcze zdobyć na odpowiedni gmach dla pomieszczenia swych pątników przed deszczem i nocą. Gmach taki, opatrzony w dobrą kuchnię i potrzebne urządzenia, mógłby liczbę pątników potroić. Plac na budowę jest, ale brak pieniędzy i środków. Jest jednak uzasadniona nadzieja, że nie daleka przyszłość złemu zaradzi. Tymczasem nasi pątnicy rozgościć się musieli po halach zakładowych i kurytarzach, inni poszli szukać schronienia pod dachy miejskie. Dzień uroczysty zapowiadał się nie źle. Pogodzie nie groziły deszcze. Tylko szare chmury z poszarpanym zenitem pilnie szukały schronienia gdzieś na krańcach nieboskłonu. W uroczystość św. Jacka, nim jeszcze pierwsze uderzyły brzaski, już po halach i kurytarzach coś zahuczało jak w roju. To pątnicy zbierają się do kościoła. Jeszcze w kościele pół ciemno, a już rozlegają się godzinki. Po piątej rozpoczęły się spowiedzie, które przy udziale licznych i doborowych sił przeciągały się do godziny pierwszej po południu. Wielu pątników dla natłoku pospieszyło ze spowiedzią do parafialnego kościoła w Oświęcimiu. Msze św. wychodziły jedna za drugą już od godz. 5. Moc ludu garnęło się do stołu Pańskiego. Sumę celebrował Przew. ks. Mateusz Jeż, katecheta gimnazyalny w Krakowie i szczery przyjaciel Salezyanów. Budujące kazanie wygłosił reformat. O. Jan z Kęt. Wielu okolicznych księży, proboszczów i kanoników zjechało się na odpust, między nimi był, po raz pierwszy Przewiel. ks. kanonik Rychlik z Radoczy. Po sumie, na której zakładowy chór śpiewaków czynny brał udział, odbyła się piękna procesya. Droga chorągiew Bractwa N. P. Maryi przykuwała oczy. Po południu około godziny 3. deszcz lał strugą, ale z serca pątnika nie zdołał zmyć miłych, głębokich i wstrząsających wrażeń. »Błogosławiona niech będzie pielgrzymka, która wzmocniła moją wiarę, ożywiła nadzieję, moją zapaliła miłość. Obym mógł jak najprędzej puścić się znowu w tę drogę, tak pełną najmilszych wrażeń! Obym mógł jeszcze, o Wspomożycielko, ożywić moją duszę w tej balsamicznej atmosferze Twej świątyni i zwilżyć znowu serce niebiańską rosą.« Odpust św. Jacka w Oświęcimiu bierze swój początek od uroczystości z dnia 19. sierpnia 1894. r., kiedy to po raz pierwszy zniszczoną kaplicę odbudowano i poświęcono. Od tego czasu obchodzi się w Oświęcimiu co rok odpust św. Jacka w pierwszą niedzielę po Wniebiowzięciu Najśw. Maryi Panny. Liczni pątnicy z blizka i z dalsza z Górnego Śląska, z Królestwa nawet, podążają do Oswięcimia, by uczcić tego, który nie tylko swój Śląsk, ale i Rus i Koronę i Litwę swoją apostolską uświęcił pracą.

O polepszenie bytu kolejarzy. Rokowania między rządem a organizacyami funkcyonaryuszy kolejowych są jeszcze w toku. Rząd okazuje skłonność do ustępstw w sprawie dostarczenia funkcyonaryuszom kolejowym środków żywności, tudzież koniecznej odzieży. Dotychczas nie można było uzyskać porozumienia w sprawie policzenia podwójnego lat służby w czasie wojny. Rokowania toczą się dalej. »Abend« donosi, że na razie nie grozi niebezpieczeństwo strajku funkcyonaryuszy kolejowych.

Rzekome srebrne i złote pieniądze czeskie. Pisma wiedeńskie doniosły za berlińską »Voss. Ztg.«, jakoby w Czechach pojawiły się srebrne i złote pieniądze, wybite w mennicy paryskiej. Wedle informacyi z kół czeskich, doniesienie powyższe jest w zupełności błędne. Istnieje bowiem nie jakiś pieniądz, lecz medal pamiątkowy czeski, wytłoczony na zarządzenie koalicyi dla uczczenia walki, jaką stoczyły wojska czesko-słowackie w obszarze Montdidier, w pierwszym okresie ofenzywy niemieckiej między 21. a 28. marca. W Czechach pojawić się miały podobno odbitki tego medalu, co »Voss. Ztg.« wzięła za pieniądze czeskie.

Cztery tygodnie bezmięsne w Niemczech. Niemiecki urząd żywnościowy wprowadza cztery tygodnie zupełnie bezmięsne: od 19. do 25. sierpnia, od 9. do 15. września, od 29. września do 6. października i od 20. do 27. października. Ten post ma na cleu oszczędzanie zapasów bydła. Oprócz tego obecna racya mięsa od połowy sierpnia w miastach, liczących przeszło 100.000 mieszkańców, ma być zniżona z 250 gr. na 200.

35 napadów lotniczych na Niemcy. Z Berline donoszą: W lipcu nieprzyjaciel dokonał 35 napadów lotniczych na Niemcy. 12 z nich wymierzono na lotaryńsko-luksemburski obszar przemysłowy i na Dillingen, inne na miasta, jak Karlsruhe, Ludwigshafen, Mannheim, Koblencya, Trewir i inne miejscowości. Pominąwszy lekkie uszkodzenia pieców w obszarze Saar i jednej fabryki pod Ludwigshafen, nie było szkody wojskowej. Życie straciło 34 ludzi, ciężko rannych było 37, lekko 35. Nieprzyjaciel postradał 15 samolotów.

Ofiary dalekonośnego działa w Paryżu. Rząd francuski ogłasza urzędownie: Lista strat w ludziach z powodu ostrzeliwania Paryża z działa dalekonośnego wynosi od 23. marca do końca czerwca 593 osoby, z tego zabitych 141, ranionych 452.

Odezwa do złodziei. W »Pirnaer Anzeiger« (Saksonia) umieszczono następujący anons: »Uwaga, pp. złodzieje w Koepitz! Pole kartoflane i buraczane na zakręcie drogi, wiodącej do Neumühle, należy do Emila Izraela. A Emil Izrael walczy za was na froncie zachodnim. Pomimo to okradacie jego pole, podobnie jak w roku zeszłym. To ma być wdzięczność spółrodaków? Wstydźcie się, wy nikczemni złodzieje!«

Gospodarstwo i przemysł.

Wyrób domowego piwa. 250 gr. jęczmienia upalonego na kawę, 200 gr. cukru i garstkę chmielu, gotować z dodatkiem 8 l wody przez godzinę. Następnie 50 gr. drożdży rozpuścić w zimnej wodzie i wlać do sporządzonego odwaru, gdy tenże już zupełnie ostygnie, zamieszać, nakryć pokrywką i tak zostawić przez 6—7 godzin. Po upływie tego czasu płyn przecedzić, nalać w czyste butelki, dobrze zakorkować, poczem odstawić do piwnicy jako piwo gotowe.

Śpiewnik i książka do nabożeństwa p. t.

„Chwalcie Pana“

IV. wydanie., jest w pięknej oprawie do nabycia. Cena egz. 7 K, z przesyłką pocztową 7 K 50 h, z przesyłką poleconą 7 K 75 h. Wysyła się za pobraniem lub przesłaniem należytości z góry. Zamówienia należy adresować »Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra« w Cieszynie. Nabyć można także w Banku Cieszyńskim kred. w Cieszynie.

Kupię kierat

do młócenia zboża, kryty. Może być nieco zniszczony, byle możliwy do naprawienia. Łaskawe zgłoszenia pod: **Jan Jurczyk, Zabrzeg nr. 124, poczta Dziedzice, Śląsk austr.**

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu drogiego nam ojca, męża, syna, brata, szwagra,

ś. p. FRANCISZKA DONOCIKA,

obywatela i murarskiego podmajstrzego,

który zasnął w Panu dnia 19. b. m. po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami i został pochowany na bobreckim cmentarzu, poczuwamy się do obowiązku złożyć szczere podziękowanie W. ks. Biłkowi, W. ks. Bierskiemu i W. ks. Tannertowi za odprawione uroczyste nabożeństwa i za słowa pociechy, wypowiedziane nad grobem, wszystkim krewnym z Bobrku, Rudzicy i Iłownicy i okolicy, oraz wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę drogiemu zmarłemu.

Jeszcze raz składamy szczere »Bóg zapłać«!

Bobrek, dnia 26. sierpnia 1918.

W smutku zostająca rodzina Donocików.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

241 Wny Pan Jan Tomała (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziadzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W CIESZYNIE, piątek, 30. sierpnia 1918. Nr. 70.

Walne zgromadzenie „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku".

W sobotę, dnia 24. sierpnia b. r. odbyło »Dziedzictwo« w Cieszynie na Starym Targu tegoroczne walne zebranie. Obrady zagaił ks. prezes Dudek, poczem po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia złożył sekretarz imieniem wydziału sprawozdanie z działalności Towarzystwa za czas od 1. lipca 1917 do 30. czerwca 1918. r.

Z małych początków rozrosło się nasze »Dziedzictwo« w ostatnich latach w wielkie towarzystwo, które z roku na rok, mimo obecnych niekorzystnych warunków, rozszerza swą działalność na polu wydawniczem nawet poza granice Śląska. Pracy z dnia na dzień przybywa; codziennie wymaga załatwienie wpływów, uskutecznienie zamówień, dokładne książkowanie wszystkich nadchodzących i wysyłanych korespondencyi i zamówień kilka godzin czasu. Z pomocą Bożą ufamy, skoro nastaną normalne warunki, podwoić i potroić pracę, by nasza polska ludność katolicka przedewszystkiem na Śląsku miała w »Dziedzictwie« ostoję usiłowań kulturalno-oświatowych na gruncie religijnym.

Wydział pracował w ubiegłym roku bardzo intenzywnie, choć napotykał na niezliczone przeszkody. Drukarnię, zamkniętą od kwietnia 1917. r. udało się puścić w ruch po powrocie kierownika p. Jana Suchanka z końcem listopada 1917. r.

Z powodu braku personalu, braku papieru i innych przyborów drukarskich nie mogliśmy wydać kalendarza na r. 1918. Ponieważ nasza drukarnia nie była czynną, musieliśmy oddać druk i oprawę książki, przeznaczonej jako dar dla naszych członków za r. 1918 firmie Karola Miarki w Mikołowie. Firma ta wydrukowała książkę ks. dra Ludwika Wrzoła, profesora seminaryum duchownego we Widnawie p. t. »O Opatrzności Boskiej« w 3000 egz. Cały oprawiony nakład znalazł się w naszych rękach w lutym b. r. Wszystkim członkom natychmiast wysłano po 1 egz. zupełnie bezpłatnie. Książka ta znalazła w fachowych pismach bardzo pochlebną ocenę. Znalazła również uznanie i polecenie ze strony Episkopatu polskiego (ks. arcyb. Kakowski, ks. arcyb. Symon, księża-biskupi Pelczar i Nowak).

W »Polskim Siewie« nr. 3. z marca 1918 czytamy między innemi: »Książeczkę tę dla ludu polskiego przeznacza autor i pisze ją dlatego językiem prostym, zrozumiałym dla szerokich warstw. Zasługują na wzmiankę liczne przykłady, które wprowadzają do tej książki dużo ożywienia i budzą zajęcie. Przytacza także autor psalmy Dawidowe w pięknem tłumaczeniu Kochanowskiego. Książeczkę tę możemy tedy tylko polecić naszemu ludowi, bo wiele może z niej korzystać.«

»Robotnik Polski« pisze w nr. 3. z marca 1918 r.: »Wierzącemu naszemu ludowi bardzo gorąco polecić możemy książkę powyższą. Bardzo ona jest na czasie wobec coraz silniej podnoszących się głosów, że »gdyby Bóg rządził światem, nie mogłoby być tyle nieszczęścia«. Oby ta książka trafiła pod strzechy naszego ludu a przyniesie mu niechybnie rozwiązanie wielu trudności, ustanie zwątpienie, wlewając w serce ufność w Boga«.

Recenzent w »Pokłosiu Salezyańskiem«, nr. 3—4 (marzec—kwiecień 1918) ocenia dzieło następująco: »Bieg wypadków i do głębi duszy wstrząsające dzieje, które przeżywać musimy, w niejednem sercu podkopały wiarę w Opatrzność Boską. Trzeba było często przypominać ludowi istnienie tej świętej Opatrzności, która czasem i na straszne pozwala zło, by i z niego jeszcze większe dobro wyciągnąć tak dla pojedyńczych osób, jako i dla całego społeczeństwa. Ale na to trzeba częstych wywodów — częstych nauk i konferencyi, a na to czasu niema. Jak sobie poradzić? Dopomoże wam książka prawdziwie na czasie »O Opatrzności Boskiej«. Służyć ona może dla kapłanów, którzy znajdą w niej przygotowany materyał do nauk lub konferencyj; przyda się także wiernym, utwierdzi coraz więcej we wierze w istnienie Boga, który nie tylko wszystko stworzył, ale też i wszystkiem rządzi; który zawsze kocha swoje stworzenia jako ojciec najczulszy; który, choć czasem użyć musi rózgi i chłosty na nieposłuszne syny swoje, czyni to zawsze i jedynie z miłości ku nim.«

Krytyk w »Miesięczniku katechetycznym i wychowawczym« za luty 1918, str. 102 i w »Gazecie kościelnej« nr. 11 z d. 15. marca 1918 »donosi z prawdziwą radością o pojawieniu się tej książki, która poucza w sposób przystępny dla ogółu wiernych, a zarazem gruntowny o opatrzności Boskiej. Czcigodny autor uwzględnia wszystkie zagadnienia, które łączą się z tym tematem, zbijając zarzuty, podnoszone z różnych stron przeciwko tej prawdzie wiary, tłumacząc istnienie zła na świecie (rozdział II), czemu ludzie tyle znosić muszą cierpień, jakie jest znaczenie bolu i cierpień dla rozwoju kultury i dla zdrowia moralnego ludzkości, jakie są cele i przyczyny nadprzyrodzone cierpienia (rozdz. III—V), jak trzeba zapatrywać się na »szczęście bezbożnych« (rozdz. VI), czemu Bóg ludziom pozwala grzeszyć (rozdz. VII) i krwawe staczać wojny (rozdz. VIII). Liczne cytaty z Pisma św. i z dzieł traktujących o tym samym przedmiocie, jako też wyborne przykłady podnoszą wartość książki, z której mogą kaznodzieje i katecheci czerpać obficie i która powinna rozejść się szybko w tysiącach egzemplarzy, tem bardziej, że cena jej jest — jak na czasy obecne — bardzo nizka.«

»Głos Narodu« wita w nrze. 133. z d. 19. VI. 1918. książkę ks. Wrzoła z prawdziwą radością i podając krótką jej treść, podkreśla, iż »wywody autora są w prawdziwem słowa znaczeniu teodyceą, oczywiście popularną, ale opartą na pod-

Jura i Jónek.

Jura: Takech sie zradowoł ten tydzień, że bedę mioł nowe obleczy, tu mosz babo placek, zaś nic z tego.

Jónek: Czy kamracisz z jakubem? On isto kansi bee mioł pochowane całe sztusy galot, brucleków, kintoków, guni i kan jeny jakigo szróciwa. Dyby tak tam pochladać kany głębi, to by było ancugów pore pieknych tuzinów.

Jura: Jakuba znom z widzenio, ale jo z tymi parchami ni mom żodnych techtelmechtli. Ale użech se pore razy pomyśloł: na mu weru, tam jeszcze bedą foroty z przed wojny, jeny tam troche głębi nos wsadzić, toby sie naszło wól czego kupe, kupe.

Jónek: Ja, tuż skądeś to mioł dostać nowe obleczy?

Jura: Synku, toś przeca musioł słyszeć, że w Cieszynie wachowali dniem nocą wojocy z gwerami i bagnetami taki gory fajnego roztoliznego sztofu, co to snoci miało być przedane na Starym Targu.

Jónek: Widziołech przed Zemanowym sklepem wojoków, jak chodzili po tretuarze, ale mie sie zdało, że wachują grzybów i śliwek, to mi na myś nie przyszło, że tam je sukno. Ludzie cosi rządzili, żydzio sie też tam kręcili kole tego, zaglądali przez kroty do postrzodka, alech se tego nie wszymnył; skąd sie wzion telkowny towor, że go aże wojocy musieli wachować?

Jura: Ale z Bielska przyszeł wagon na sztacyjon cieszyński, tu go mieli przeszybować na kaszowską zieleźnice i puścić do Budapesztu na Uhry; naroz przyszeł rozkoz: wagon odewrzyć — no i odewrzyli: tu ci synku we wagonie pełniutko sztofu aż pod som wyrch. Hnet posłali po strajwozy, rzecy: aspoń bedemy mieć co na portki, bo už rącz nima w czem chodzić. Wzieni ty sztofy, złożyli na Starym Targu, postawili wache i wszycko dobre.

Jónek: Dlo kogo to miało być telkowne sukno? Dyć na Uhrach też przeca muszą mieć fabryki na sztofy, pocóż to telkowny świat aże z Bielska fiedrują?

Jura: Dlo kogo? Snoci to miało być na galaty dlo uherskich honwedów, to są langwerzy madziarscy; jeny jedno mi było dziwno: dyć wojocy bai na Uhrach mają jednaki obleczy, a ty sztofy były rozmańtej farby, toćby były strokate portki. Ja, a czemu to aże z Bielska pociągają, tegoch nie wyskumoł. Tuż ta miło wacha stoła pore dni i pore nocy, co chwila sie oblezowali, pore razy przyszeł brewiński ze starostwio, co kiesi mioł ziemioki pod sobą, a teraz słomę...

Jónek: Toć inszygo ni, dyć leży isto na stróżoku, a ni na zielinie, abo na kopcach.

Jura: Nie przeruwej, ja, tuż pore razy był brewiński to oglądać jeszcze z jakimisi takimi znawcami, už sie zdało, że to odewrą i zaczną przedować, bai sie už noród cis, naroz przyszeł befel: wszycki sztofy na wóz, spatki na zieleźnicy i wio do Pesztu na Uhry.

Jónek: Dzisz. To było trzeja tela okoracyje?

Jura: Ja, synku, madziarzy kozali i musiało sie stać. Było tego sztofu 177 balików, każdy po sztyrycet metrów zdelki, to by było galot i ancugów, bai dlo harbika, choć se niedowno sprawił troje szrótów; joch už też mioł przy sobie piniądze, myślołech se, że sie na zime zaforotuję, mosz, tak mi zgizło.

Jónek: Basama kany, tuż my bedemy chodzić sadzy na ten spusób, kie znikąd nigdzi nie dostaniesz ani za drogi piniądz kąska hadry.

Jura: Też tam jakub przylecioł, roztopierzoł sie, bo se myśloł, że mu też cosi kapnie, a tu nic, szamflekowoł, rzecy: a gdo bee poczebowacz płaczicz ty koszta, dycz to przechowani poczebuje kosztowacz szeszczset koron got iber die welt, gewałt, ale nie pumogło nic, sztofy pojechały na Czacze, gdo tam bee w tem obleczu chodził, abo kany, tego ani jakub nie wyszpekulyruje, choć on wszycko wie.

Jónek: Dobrze, żeś spomnioł o uhrach, tam sie ci oto stoł piekny szpac. Wykłodoł mi jeden od kaszowski zieleźnice, co też jeździ aże do żyliny, że w Peszcie zawrzyli jakigosi hetmana, nazywo sie zygmont, skrz szpyrki.

Jura: Że ji więcej zjod, niż kartka pozwaluje?

stawach filozoficznych i dogmatycznych. W takiem ujęciu jeszcześmy dotąd nie mieli całokształtu zagadnień, związanych z tematem Opatrzności Boskiej. Autor dowodzi pozytywnie świadectwami wiary i rozumu, że Opatrzność Boża rządzi światem a następnie stara się wykazać, w jaki sposób zło fizyczne i moralne można pogodzić z wiarą w tę Opatrzność... Autor umiał temat naprawdę niełatwy spopularyzować i uprzystępnić.«

Wskutek tych pochlebnych głosów prasy zaczęły napływać bardzo liczne zamówienia, przeważnie z Galicyi i Królestwa (okupacya austryacka). Do 1. lipca wysłano 594 egz.

Śpiewnik »Chwalcie Pana« IV. wyd., wysłany w dwóch partyach do oprawy, rozszedł się szybko. Przesłane 24. listopada 1917. r. 2990 egz. były w ciągu 5 tygodni zupełnie wyczerpane. Druga część oprawnych egz. nadeszła w maju b. r. Z tych wyekspedyowano 2181 egz. do 1. lipca b. r.

Zamierzamy, jeżeli stosunki na to pozwolą, wydać kalendarz na r. 1919. i książkę o reformacyi i przeciwreformacyi na Śląsku.

Sekretarz wysłał w ubiegłym roku administracyjnym do 1. lipca 1918 »Nowego Testamentu« ks. Szczepańskiego 537 egz., »Chwalcie Pana«, IV. wyd. opr. 5080, brosz. 602 egz. »N. kanc. II.« opr. 198 egz., »Pieśni mszalnej o pokój« 697 egz., ks. dra Wrzoła »O Opatrzności Boskiej« dla członków 1369 egz., rozsprzedano 594 egz., ks. Czaputy »O liturgii mszalnej« 500 egz., nowowstępującym członkom rozdano 6462 egz., razem 16.039 egz.

Od początku swego istnienia rozpowszechniło »Dziedzictwo« 314.956 egz. książek i broszur.

Nowych członków przystąpiło 359, najwyższa to liczba w dotychczasowej działalności naszego towarzystwa, o 248 więcej niż w roku ubiegłym.

Sekretarz wysłał (nie licząc drobniejszych rzeczy), 939 paczek, 1080 listów i kartek korespondencyjnych.

Wydział odbył 3 posiedzenia.

»Dziedzictwo« liczy obecnie, o ile to można stwierdzić — około 1400 członków.

Dziękując najgoręcej wszystkim życzliwym współpracownikom, szczególnie z pośród duchowieństwa, uprasza Wydział wszystkich o skuteczną i, jak dotychczas bywało, bezinteresowną pomoc w pracy koło rozwoju naszego towarzystwa kulturalno-oświatowego.

Następnie składał skarbnik ks. poseł Londzin sprawozdanie kasowe.

Dochody wynoszą 44.407 K 32 h, wydatki 28.732 K 33 h, nadwyżka 15.674 K 99 h. Potrąciwszy powyższą nadwyżkę od niedoboru, który powstał przez zakupno drukarni i inwestycye, za r. 1916-17 w kwocie 27.897 K 18 h, pozostaje niedobór 12.222 K 19 h.

Imieniem komisyi rewizyjnej, która zbadała rachunki, wszystkie załączniki w dochodach i rozchodach i znalazła wszystko w najzupełniejszym porządku, postawił ks. Leopold Biłko wniosek, by walne zebranie udzieliło Wydziałowi, względnie skarbnikowi, absolutoryum. Uchwalono jednogłośnie.

Następujący punkt programu — zmianę statutu — referował sekretarz ks. Tomanek. Odczytał projekt zmian, uchwalonych przez Wydział, przyczem dawał odnośne objaśnienia. Walne zgromadzenie zmiany statutu przyjęło jednomyślnie. Między zmianami szczególnie jedna jest ważna, iż **odtąd wkładka członków wynosić będzie 50 K.**

Przy wnioskach i życzeniach omawiano sprawę wydania nowego podręcznika melodyi pieśni kościelnych, zawartych w kancyonale, dla organistów, odchód 300-letniego jubileuszu męczeństwa bł. Jana Sarkandra (w r. 1620) i wniosek, żądający wydawania nowego polskiego pisma religijno-apologetycznego dla ludu katolickiego. Sprawy te oddano Wydziałowi, względnie osobnym komitetom, które się mają utworzyć, do zbadania i ostatecznego załatwienia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął obrady.

Jónek: Ap, ale snoci dowoł rozmańtym gszeficorzom hawiza za hrube piniądze na wywóz uherski szpyrki do Wiednia i kany jeny.

Jura: Dyć na Uhrach mają wieprzków i świń stada, tam by sie mogli w masnocie świński koltać, czemużby też nom cosi mało wiela nie spuścili, kie už tak jeny człowiek tem jałowiskem żyje.

Jónek: Toć, mają, ale nie chcą tego puścić przez granice. Jak kiery chcioł przeca co przeszwarcować, musioł poszmyrnyć, dyć wiesz, że gdo maże, ten jedzie. Ja, tuž ten istny wzion za hawizo 260 tysięcy koron od jakigosi żydka z Wiednia; ale jakosi tego hawiza ni móg wydać, tuž mioł wrócić to łapowe, ale czy nie chcioł, czy už go ni mioł, nie wiem, dość na tem, że to udali na becyrk i miłego zygmonta wsadzili do bąka.

Jura: Och, to nic nowego.

Jónek: Ale poczkej, aż ci to wyłożę do końca. Jak sie miłego Zygmonta zaczeni wypytować co i jak, też sie przy tem wyjadło, że wycyganił od cieszyńskigo fojta kiesi downi 140 tysięcy koron, też bezmała za taki hawiza; už go wtedy udali na gerycht, ale potem żałobe cofli, nie wiem czemu, czy ty piniądze fojtowi wrócił, czy hawizo wydoł, czy jako. Ale rodbych wiedzieć, co sie z tymi tysiącami stało, czy to fojt dostoł spadki lebo jako. Dyby sie tak rotman lebo morcinek abo widenka — dyć są w miejskim prawie — pana fojciczka zapytali, co i jak.

Jura: Bedę rządził z morcinkem, możne go namówię na to, boch je som czekawy, jakigo końca z temi piniądzami doszli.

Ostatni wylew Wisły.

Gdy w roku 1915. nawiedziła Śląsk wielka powódź, cesarz niemiecki, bawiący wówczas w głównej kwaterze, był świadkiem tej klęski w Dziedzicach i widział rozpacz i ból ludu, zamieszkującego prawy brzeg Wisły. Tknięty współczuciem, wyrzekł słowa: »Daję wam moje cesarskie słowo, że już więcej nie będziecie cierpieli od wylewu.«

Niestety — zaledwie dwa lata Wisła była posłuszna, lecz w trzecim roku wypowiedziała posłuszeństwo i zrobiła wielką ofenzywę. Ażeby obliczyć straty tej ofenzywy, trzebaby zebrać szkody ze wszystkich gmin, leżących nad Wisłą. Że straty te są ogromne i sięgające milionów, wystarczy tylko przytoczyć straty jednej gminy, t. jest Zarzecza. Wylew wody zniszczył siano na przestrzeni około 350 ha i drugie tyle pastwisk; ziemniaków zatopiło wodą bądź z Wisły, bądź z Bajerki i przykóp przeszło 60 ha. Owsa zabrało lub zniszczyło z 50 ha, pszenica zrośnięta z przypuszczalnie 10 ha. Straty w wałach i domach wynoszą kilka tysięcy koron, a strat, które dopiero powódź pociągnie za sobą, to jest w chorobach bydła, niepodobna w tej chwili zliczyć. I to tylko jest w jednej gminie, a tych gmin od źródeł jest 16 w bezpośredniem zetknięciu z Wisłą.

I niejeden z czytelników zastanowi się, czy to jest koniecznem, by regularnie 5 do 6 razy w jednem dziesięcioleciu Wisła takie spustoszenia robiła. Zapewne, że nie, i tylko niedołęstwo rządu z jednej strony, a spokojna ludność z drugiej strony jest temu winna.

Rząd, który już od dziesiątek lat myśli o regulacyi, wysyła rokrocznie urzędników do pomiarów i do robienia szkiców, jakby nie chciał i nie chce rozumieć, że regulacyę rozpoczynać należy od dołu do góry, a nie z góry na dół.

Dotychczas te okolice, które niewiele cierpiały z powodu powodzi, zostały zregulowane, a natomiast miejscowości, położone niżej, wcale nie są regulowane, tylko łatane.

Ale ten sposób gospodarki regulacyjnej zemścił się na samym rządzie, bo zniszczył doszczętnie regulacyę górską. Miliony wydane na regulacyę górską poszły razem z wodą i zatopiły dół. Protesty i prośby ludności z nizin nie pomogły, ale skutki się okazały, bo oto, gdy przed regulacyą górskich okolic woda na niziny spływała po 24 godzinach, dziś najwyżej 6 godzin wystarcza do zupełnego zalewu.

Ludność wsi, niżej położonych, jest także winna, że spokojnie patrzy się na te ciągłe wylewy, bo gdyby od regulujących władz zażądała zwrotu odszkodowania, tak jak się jej według ustawy należy, wtenczas władze musiałyby się liczyć z tem, i szybko zabrałyby się do racyonalnej gospodarki regulacyjnej. Znana bowiem jest ustawa wodna, że właściciel, puszczający wodę z góry na niżej położone grunta, jest obowiązany wynagrodzić szkodę, wynikłą z tego. Gdyby rząd wypłacone dotychczas zapomogi dla dotkniętych powodzią użył był na regulacyę, mielibyśmy usypane wały od Białki aż do Wisły co najmniej 10 m. wysokie, a tak nikt nie ma nic, tylko coraz większą stratę i coraz to większe wydatki na regulacyę.

Czasby był nareszcie, by władze położyły kres tym szkodom i pomyślały o racyonalnej gospodarce, opartej na czynie.

Korespondencye.

Z DĄBROWY.

(Uchwała c. k. Rady szkolnej krajowej w br. ew woli gminy.) Wielką niespodzianką dla naszego miasteczka jest uchwała c. k. Rady szkolnej krajowej w Opawie z dnia 19. lipca b. r. Uchwałą tą utworzono na naszej polskiej szkole wydziałowej posadę nauczyciela religii ewangelickiej. W zakres tejże wciągnięto też udzielanie religii w wyższych klasach VI. kl. szkoły ludowej i V. kl. szkoły czeskiej, jako też szkołę wydziałową i ludową czeską i polską ludową w Orłowej. Do utworzenia posady religii ewang. w Dąbrowie przyszło w następujący sposób:

Dnia 28. sierpnia 1917. r. doniosła c. k. Rada szkolna powiatowa we Frysztacie Wydziałowi gminnemu w Dąbrowie, że ew. Urząd paraf. w Orłowie stara się o utworzenie posady religii ewang. dla wyższych klas szkół czeskich i polskich (na pierwszem miejscu czeskich) i dla szkół wydziałowych w Orłowie i Dąbrowie (Orłowie na pierwszem miejscu), przyczem wezwała Wydział gminny o wyrażenie w tej sprawie swego zdania. Wydział gminny, z formy zapytania przekonany, że rozchodzi się o utworzenie posady w Orłowie, a nie w Dąbrowie, szkoły zaś w Dąbrowie mają być tylko przydzielone przyszłemu nauczycielowi religii, uchwalił zgodzić się na tę posadę, o ile ona nie pociągnie za sobą żadnych wydatków pieniężnych dla gminy.

Wydział gminny zatem nie chciał stawiać przeszkód staraniom ew. Urzędu parafialnego w Orłowie, lecz dla Dąbrowy utworzenia posady wcale nie uchwalał, bo zapytanie brzmiało wyraźnie na pierwszem miejscu dla szkół czeskich i dla Orłowy i nawet w tym wypadku zastrzegł się przeciw jakimkolwiek wydatkom. Tymczasem c. k. Rada szk. kraj., jakby nie zrozumiała odpowiedzi Wydziału gminnego i zupełnie widocznie wbrew jego woli posadę utworzyła nie w Orłowie, jak się tego spodziewać należało, lecz w Dąbrowie. Czem się przytem Rada szkolna kierowała, czy niezrozumieniem woli gminy Dąbrowy nie wiadomo. Słusznie też na wiadomość o tem powstało w gminie oburzenie i zażądano stanowczo poczynienia odpowiednich kroków, aby tę uchwałę Rady szkolnej krajowej zmienić lub unieważnić.

Czyż bowiem mógł Wydział gminny w Dąbrowie uchwalać samodzielną posadę nauczyciela religii ewangelickiej na szkole wydziałowej? Wcale nie, bo w szkołach jego niema prawie że żadnych dzieci ewangelickich i powtóre każda posada nauczyciela gminę dosyć dużo kosztuje.

Oto zestawienie statystyczne dzieci ewang. na końcu roku szk. 1917-18 dla klas wyższych: polska szkoła ludowa: 4. kl. 5 dzieci ew., 5. kl. 3 dzieci, 6. kl. 1 dziecię; szkoła ludowa czeska: 4. kl. 1 dziecię, 5. kl. 1 dziecię, razem tylko 2 dzieci na dwu szkołach. Szkoła wydziałowa: 1. kl. 9 chłopców i 6 dziewczyn ew., 2. kl. 1 chłopców i 10 dziewcząt, 3. kl. 2 chłopcy i 6 d razem 17 chłopców i 22 dziewczyny ewang ków, podczas gdy uczniów katolickich jest Z liczby tej 39 dzieci ew. jest tylko 6 z samej D browy, reszta zaś głównie z Orłowej i Łaz Dla tych 6 dzieci z wydziałowej i 11 dzieci z dowych szkół Wydział gminny nie mógł żąd nauczyciela religii, ani go też nie żądał, ty mu go chce się narzucić. Na dwie rzeczy trze zwrócić jeszcze uwagę. W liczbie 39 są 22 dzie czyny ewang. Szkoła wydziałowa zaś jest szk dla chłopców, do której przyjmuje się dziewc ta tylko warunkowo w razie wolnego miejsca gdyby tych dziewczyn nie było, liczba dzieci musiałaby obniżyć się do mniejszej połowy. dziwia nas również wysoka liczba dzieci ewa z poza Dąbrowy. Tę przypisać trzeba widocz i celowej agitacyi, od dwóch lat trwającej i up wianej przez kandydata na tę przyszłą pos p. zięcia p. pastora Folwartschnego.

Są jeszcze inne przyczyny, dla których W dział gminny utworzenia posady nauczyciela ligii ew. w Dąbrowie sobie nie życzył. Gmina

je swoim nauczycielom dosyć wysokie dodatki, wynoszące u nauczycieli wydziałowych 1260 K rocznie. Tych nie mogłaby gmina odmówić i przyszłemu nauczycielowi religii. Ze względu na to nowe i znaczne, a zupełnie zbyteczne i nieusprawiedliwione przyszłe obciążenie finansowe gmina posady sobie nie życzyła, bo przecież wyraźnie i z góry przeciw jakimkolwiek wydatkom się zastrzegła. Tego zastrzeżenia c. k. Rada szkolna krajowa nie uwzględniła i gminie narzuciła znaczne ciężary, których obecnie gminie na inne cele nie brakuje.

Uchwała c. k. Rady szkolnej krajowej jest również policzkiem dla katolickiej ludności, zamieszkującej głównie Dąbrowę. Na 5500 katolików jest około 500 ewangelików. Grono nauczycielskie bowiem na szkole wydziałowej składa się z czterech sił. Grupa pierwsza obsadzona jest definitywnie przez nauczyciela wyznania ewang., o drugą grupę po ś. p. Gonsiorku ubiegać się będzie również ewangelik, który już przed wojną ją zastępował, zaś grupa 3. i dyrektura obsadzona jest katolikami. Gdyby obecnie utworzono jeszcze posadę nauczyciela religii ewang., wtedy większość grona na szkole byłaby ewangelicką, a to na szkole o przeważającej większości młodzieży katolickiej i w gminie katolickiej. Władze szkolne wprawdzie często nie uwzględniają wyznania nauczycieli, ludność jednak ma prawo domagać się, aby jej dzieci uczyli nauczyciele tego samego wyznania. Zapytujemy się tylko odwrotnie, coby się stało, gdyby władze szkolne w gminie i w szkole o większości dzieci ewangelickich obsadziły posady nauczycielami katolickimi. Z pewnością ewangelicy do tegoby pod żadnym warunkiem nie dopuścili.

Również i Dąbrowa na to zgodzić się nie może, aby wbrew jej woli, wbrew uchwale, dla znikomej ilości dzieci ewang. — wielu ewangelików w Dąbrowie posyła swe dzieci do szkół niemieckich — c. k. Rada szkolna krajowa tworzyła kosztowną i zbyteczną dla Dąbrowy posadę nauczyciela religii ewang.

Czemuż nie utworzono jej w samej Orłowie, gdzie przecież jest również szkoła wydziałowa, jest 6-kl. szkoła ludowa z połową dzieci ewang., gdzie jest sam Urząd parafialny i kościół? Dlaczego lekceważy się uchwały władz miejscowych, wnosi się niepokój i rozgoryczenie wśród obywateli i mąci błogi »Burgfrieden«?

Spodziewać się należy, że Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa uchwałę z dnia 19. lipca b. r. dla Dąbrowy unieważni.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim i w Albanii.

Lotnicy austro-węgierscy, ścigając nieprzyjacielską eskadrę, zaatakowali pole lotnicze pod Padwą i wyrządzili znaczną szkodę.

Na kilku miejscach włoskiego frontu walki artyleryjskie i utarczki patroli, na frontach górskich żywa działalność wywiadowcza.

W Albanii zyskały wojska austro-węgierskie na południe od Fieri i Berat na terenie; również po obu brzegach Tomoriczy zdobyto nieprzyjacielskie pozycye i zmuszono nieprzyjaciela do odwrotu.

Na froncie zachodnim.

Ofenzywa gen. Focha trwa dalej. Główne zapasy rozgrywają się obecnie między Croisilles-Bapaume-Brany-Chaulnes. Obejmują one teren pierwszej bitwy nad Sominą. Niemcy cofają się na całej linii, ustępują powoli, krok za krokiem, usiłując powstrzymać napór wojsk koalicyi. Obecnie przebiega front prawie w prostej linii od Arras aż po Lassigny od północy na południe, załamuje się pod kątem prostym na wschód przez Noyon ku Aillette, następnie biegnie łagodnem półkołem ku Soissons, gdzie łączy się z frontem nad Vesle.

Niemcy stracili dotychczas: cały dorobek ofenzywy między 27. maja a 8. czerwca ku Marnie, zysk ofenzywy 8. i 10. czerwca na południe od Noyon oraz 20 km. terenu, zajętego w czasie ofenzywy od 21. do 30. marca b. r.

Ostatni komunikat sztabu niemieckiego donosi o gwałtownych walkach na obu brzegach Scarpy, gdzie kilkakrotne ataki angielskie zostały odparte. Dookoła miasta Bapaume, gdzie angielskie wojska kilkakrotnie nacierały, napór został odrzucony. Między Sommą a Oisą cofnięto niemieckie linie i pozostawiono teren koło Chaulnes i Roye nieprzyjacielowi.

Gwałtowne walki toczą się z niezmniejszoną gwałtownością dalej.

Przed zbombardowaniem Wiednia i Berlina.

Wiedeń, 24. sierpnia. Dzień wczorajszy przyniósł potwierdzenie obaw, jakie wynikły od chwili pierwszego pojawienia się samolotów włoskich nad Wiedniem. Wedle dzisiejszych doniesień z Zurychu, uchwała obradującej rady wojennej koalicyi postanawia przeprowadzenie wielkiej kampanii lotniczej przeciw stołecznym miastom w państwach centralnych, głównie zaś przeciw Wiedniowi, Berlinowi i Konstantynopolowi. W związku z tą uchwałą pozostaje też niewątpliwie wczorajszy nocny atak lotniczy na miejscowości Bozen i Gries, gdzie w porze letniej przebywa t. zw. śmietana towarzyska. Akcyę lotniczą przeciw stołecznym miastom w Austryi i Niemczech wykonają — wedle dalszych telegramów — siły lotnicze amerykańskie, wyposażone w szczególnie wytrzymałe latawce, a rozpoczęcie działań zamierzonych nastąpi bezzwłocznie. Znamiennem uzupełnieniem doniesień szwajcarskich jest szczegół, że kierownictwo lotów przeciw Wiedniowi objął na własne życzenie poeta włoski Gabryel d'Annunzio, pełniący funkcyę majora lotnictwa w służbie włoskiej.

Przegląd polityczny.

Minister niemiecki wojny przeciw rozgłaszaniu fałszywych wieści i przeciw odezwom rewolucyjnym.

W Berlinie krążą od dłuższego czasu najrozmaitsze pogłoski na temat niemieckich strat wojennych. Pogłoski te doprowadziły do niepożądanego nastroju i dlatego zmusiły ministra wojny Steina do ostrego wystąpienia. Mowę ministra rozesłano dziennikom.

»Ostatnie nasze operacye — mówi minister — nie dały nam spodziewanego skutku. Ponieśliśmy kilka ciosów — powiedzmy krótko — porażkę. Czyż nie jest tak samo w życiu? Nie nad niepowodzeniem trzeba się jednak zastanawiać, lecz nad tem, jak je powetować. Wojna jeszcze nie skończona, musimy wytężyć wszystkie siły, aby ją szczęśliwie zakończyć.

Tymczasem są ludzie, którzy rozszerzają najwymyślniejsze opowieści i szeregiem pogłosek, rozgłaszanych z pewnem upodobaniem (!) uniemożliwiają ludziom rozsądnym powzięcie spokojnego sądu.

Mówi się więc o stracie 150.000 ludzi, wziętych do niewoli podczas walk po obu stronach Reims, o pojedynku między dwoma najwyższymi wodzami, wreszcie o zdradzie i t. d. Wszystko to możnaby ostatecznie znieść, gdyby to nie prowadziło do swawoli nie do zniesienia.

Między żołnierzami niemieckimi rozszerzają odezwę, którą minister czytał, podpisaną:

»W imieniu amerykańskich Niemców Zjednoczenie przyjaciół niemieckiej demokracyi. New-York, marzec 1918.« — żądającą od niemieckich żołnierzy: obalenia rządu niemieckiego, poczem wojna skończy się natychmiast. Niemcy są przyczyną wszystkiego złego, zbrodnię tę musi naprawić żołnierz niemiecki, obalając barbarzyński, niegodny zaufania rząd.«

Zdaniem ministra jest to propaganda nieprzyjaciół.

Minister z całym naciskiem piętnuje zaszłe fakty.

Amerykanie chcą zdobyć Alzacyę i Lotaryngię.

»Züricher Tagesanzeiger« donosi, że z różnych wskazówek można wywnioskować, iż ofenzywa koalicyi dąży do osiągnięcia linii bojowej w Wogezach. W Paryżu rozgłasza się, że Amerykanie dążą do zajęcia Alzacyi i Lotaryngii, aby kraje te, po zdobyciu, ofiarować Francuzom, jako podarek od Ameryki. Francuska prasa kładzie osobny nacisk na uderzająco silne obsadzenie Wogezów i lotaryńskiego frontu przez wojska amerykańskie.

Warunki pokojowe Ameryki.

Senator Lodge w komisyi senatu Stanów Zjednoczonych dla spraw zagranicznych oświadczył, że pokój musi być podyktowany, że nie można go osiągnąć przez rokowania z Niemcami. W ogólnym projekcie należy Niemcom postawić następujące warunki: Zupełne przywrócenie do stanu pierwotnego Belgii, oddanie Francyi, Alzacyi i Lotaryngii, oraz obszarów włoskich Austro-Węgier Włochom, zabezpieczenie Grecyi, niezawisłość Serbii, Rumunii, Polski, Rosyi i Słowian, wolność Rosyi i zwrot zabranych na podstawie pokoju brzeskiego obszarów. Konstantynopol ma się stać portem wolnym. Palestyna nie może pozostać własnością Turcyi.

Najważniejszem jest, by Słowianie południowi i Czecho-Słowacy utworzyli własne państwo, któreby razem z Polską stały w drodze pochodowi niemieckiemu na wschód.

Formę rządu w Niemczech mają Niemcy sami uregulować.

Hughes o wojnie i pokoju.

Australski prezydent ministrów, Hughes, w przemowie do wojsk australskich, wygłoszonej 19. sierpnia w Salibury Plain, powiedział: Zdarzają się dziś ludzie, którzy mówią o pokoju. Jak gdyby wystarczało wypowiedzieć tylko to słowo, aby mieć pokój! Ale moglibyście tak samo kubek włożyć w suche koryto rzeki i czekać, czy się napełni wodą, jak czekać pokoju w dżungli od dzikich zwierząt, moglibyście tak samo przystąpić do szaleńca, mordującego ludzi i prawić mu o braterstwie, jak mówić z Niemcami o pokoju. Niemca trzeba najprzód pobić i nauczyć, że wy jesteście górą nad nim. Jest tylko jedna droga do pokoju, a tą jest uwolnić świat od nieprzyjaciela pokoju. Ta zaraza, która wybuchła podczas tej wojny, wywołanej przez Niemców, jest niebezpieczną dla nas i dla Australii. Naszym dzieciom musimy zostawić lepszą Australię, niż ją znaleźliśmy. Niemiecki militaryzm grozi Australii, stoi jako ciągła groźba między nami a ideałami, które przysięgliśmy uprawiać. Pokoju nie może być, póki Niemcom nie wytrącimy miecza z ręki i nie wytłómaczymy im, że wojna się nie opłaci. Pokazaliście światu, że żołnierze australscy umieją walczyć i że jesteście wielkimi pionierami pokoju i wy przywrócicie światu pokój, nawet gdybyście mieli z tego powodu zabić połowę narodu niemieckiego.

Z Cieszyna i okolicy.

Serdeczne pozdrowienie przesyła »Jurkowi i Jonkowi« i Czytelnikom z Chybia Franciszek Waniek, poczta polowa 510. — Serdeczne pozdrowienie zasyłają wszystkim Czytelnikom »Gwiazdki«: Dragon Michał z Jaworzynki, Sikora Jerzy i Bocek Jan z Istebnej, poczta polowa 628.

Wieczorek p. Jana Dawida, czarnoksiężnika z Cieszyna, odbędzie się w niedzielę, dnia 1. września b. r. w restauracyi p. Karola Wojnara w Cieszynie. Początek o godz. 8. wieczorem. Na przedstawienie to zaprasza najuprzejmiej inwalida Józef Witoszek.

Na Śląsku dzieją się ciekawe rzeczy. Urząd pocztowy w Bystrej na Śląsku zwraca egzemplarze jednego z polskich dzienników krakowskich z dopiskiem: »Zurück wegen nicht zugelassener Sprache« (napowrót z powodu niedopuszczonego języka). Otóż i tam już zaznacza się okupacya niemiecka.

W sprawie konfiskat żywnościowych. Wywóz żywności z kraju jest bezwarunkowo zakazany. Natomiast bardzo często zdarzają się niczem nieuzasadnione konfiskaty środków żywności ze strony pewnych organów urzędowych lub wojskowych. Tymczasem istnieje rozporządzenie Urzędu żywnościowego z dnia 21. października 1917, nr. 96.844, zezwalające na przewóz mniejszych ilości środków żywnościowych, które ludność dla wyżywienia członków własnej rodziny a nie w celach paskarskich bezpośrednio u rolników zakupuje. Urzędowe komunikaty komisyi dla badania cen nr. 9 i 10 z r. 1918 ponownie to rozporządzenie władzom przypominają.

Publiczne zapytanie do ojców miasta Cieszyna. Niedawno aresztowano w Budapeszcie kapitana Andrzeja Sigmonda, który, wydając pozwolenia transportowe na wywóz słoniny i tłuszczu z Węgier, dopuszczał się nadużyć. W toku śledztwa wyszło na jaw, że już dawniej magistrat Budapesztu miał do czynienia z Sigmondem, bo **tenże wyłudził od burmistrza cieszyńskiego 140 tysięcy koron.** Wówczas wniesiono przeciw Sigmondowi skargę, którą później wycofano. Pytamy się niniejszem: kto, kiedy, za co płacił Sigmondowi ową wysoką kwotę? Czy wójt cieszyński płacił te pieniądze z prywatnych funduszów, czy też z funduszów gminy? Dlaczego cofnięto skargę sądową przeciw oszustowi? Spodziewamy się, że p. burmistrz, względnie

rada gminna miasta Cieszyna da na te pytania w najbliższym czasie zadowalającą odpowiedź. K i l k u o b y w a t e l i c i e s z y ń s k i c h.

Dostarczenie siana i słomy. Powiat bielski dostarczyć ma z tegorocznego żniwa 197 wagonów siana i 112 wagonów słomy. Ponieważ ostatnie powodzie zniszczyły zupełnie trawę na łąkach wzdłuż Wisły i jej dopływów przez zamulenie i zabrały wiele zboża, więc spodziewać się należy, że bielski urząd gospodarczy obniży znacznie ilość oddać się mającego siana i słomy, gdyż inaczej ludność byłaby zmuszona pozbyć się reszty bydła już i tak mocno zdziesiątkowanego.

Smutny koniec inwalidy. We wtorek obwiesił się w Opawie na dworcu 51-letni robotnik Kalika, którego w maju wypuszczono jako inwalidę. Chociaż był porządnym i inteligentnym człowiekiem, nie mógł z powodu kalectwa nigdzie znaleźć zajęcia. Zrozpaczony sprzedał wszystko co miał, aby się jeszcze raz przyzwoicie najeść. Pozostawił list, w którym żegna się w gorzkich słowach ze światem i pozostawił miastu Opawie 17 hal. jako spadek.

Ceny maksymalne zapałek szwedzkich. Rozporządzenie ministra handlu ustanawia ceny maksymalne t. zw. szwedzkich zapałek następująco: za 100 pudełek przy sprzedaży wagonami 8 K 25 hal., przy sprzedaży w całych pakach 8 K 55 h, przy sprzedaży co najmniej 100 pudełek 8 K 85 h, zaś za pudełko małe 10 hal.

Szkoła handlowa »Czepel« w Cieszynie, droga Franciszka Józefa nr. 18, obok gimnazyum niemieckiego. Poleca się zakład ten, który rozpoczyna rok szkolny dnia 15. września. Wpisy odbywają się codziennie. Językiem wykładowym w tym zakładzie jest język niemiecki, jednakowoż daje się objaśnienia i w języku polskim. W szkole tej udziela się nauki wyłącznie indywidualnie jednostkom z osobna, skutkiem czego ona rokrocznie nakazem wysokiego c. k. ministerstwa oświaty dozorowana, co rok wykazuje wzrastającą liczbę frekwentantów. Przyjmuje także absolwentów szkoły lud. bez egzaminu wstępnego. Prospekty wysyła się każdemu darmo. Najlepsza sposobność nauczyć się w jednym roku po niemiecku. Nauki udzielają profesorowie seminaryalni i siły fachowe, razem 6 sił. Wskutek braku miejsca (przepełnienia) zaleca się jak najrychlejsze zapisywanie się. Dla uczęszczających do szkoły handlowej »Czepel« zostało przyznane udogodnienie kolejowe, t. j. jazda za połowę ceny.

Ruch pocztowy między Austro-Węgrami a Ameryką. Jak wiadomo, przebywającym w Stanach Zjednoczonych obywatelom monarchii austro-węgierskiej zakazano wysyłania i przyjmowania listów z Austro-Węgier. Obecnie donosi »Politische Korrespondenz«, że rząd Stanów Zjednoczonych dozwolił na wymianę listów między przebywającymi na wolnej stopie w Ameryce obywatelami austro-węgierskimi a ich rodzinami w Austro-Węgrzech (jeńcy i internowani są wykluczeni) za pośrednictwem amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Listy mogą omawiać tylko sprawy czysto osobiste i rodzinne i nie mogą zawierać więcej jak 20 słów. Pisać można tylko raz w miesiącu. W Austryi pośredniczy w wysyłaniu takich listów: »Zentralnachweisbureau, Auskunftstelle für Kriegsgefangene, Abt. I., Wien, I., Brandstätte 9.« Wiadomości i zapytania muszą mieścić: imię, nazwisko, miejsce przynależności, wiek, zatrudnienie i ostatni nowy adres odbierającego wiadomość, dalej stopień pokrewieństwa między piszącemi sobie nawzajem osobami. Przesyłka pakietów i pieniędzy jest niedozwolona. Wiadomości natury prawnej lub kupieckiej, o ile są ważne i pilne, przyjmuje c. i k. ministerstwo spraw zewnętrznych (Wiedeń, I., Ballhausplatz 2) i przesyła je dalej za pośrednictwem szwedzkich władz. Listy dla jeńców i internowanych przyjmuje c. i k. ministerstwo spraw wewnętrznych (k. u. k. Ministerium Äussern, Auskunftstelle für Zivilpersonen im Ausland, Wien, I., Ebendorferstr. 3) do cenzurowania i dalszego wysyłania w drodze szwedzkich władz.

Z Gnojnika. (O d p u s t.) Z podwójną radością obchodziliśmy tego roku odpust Wniebowzięcia Panny Maryi. Po trzechtygodniowych deszczach ukazała się upragniona pogoda w przedwieczór tego święta, nadto obchodził tę uroczystość wśród swoich parafian po latach niewoli nasz ukochany ks. proboszcz Rudolf Płoszek. Z powodu sprzyjającej pogody przybyły setki wiernych z całej okolicy, z Trzycieża procesya z muzyką, która uświetniła sumę, celebrowaną przez ks. kan. msgr. Sikorę. Kazanie o przykładnem życiu, błogosławionej śmierci i szczęśliwej wieczności N. M. Panny wygłosił i poświęcił zioła i kwiaty polne ks. proboszcz Hawlas z Trzyńca.

Z Gutów. (K r a d z i e ż.) Przez okno wtargnęli złodzieje na strych budynku naszego przełożonego gminy Jana Matuszka i wykradli 8 kg. szynki, 6 kg. słoniny, 2 fartuchy jedwabne, 10 m materyi na spodnie (wartości 900 K), 10 m. satynu, większą ilość katunu, 2 kawałki aksamitu, 2 koszule trykowe, 2 pary kalesonów trykowych, 4 kiełbasy i 1 butelkę śliwowicy. Podejrzenie padło na pasterza Matuszka, Józefa Aystera, komornicę Katarzynę Rucką i dwie służące Matuszka. Z obawy przed psem policyjnym, którego miano sprowadzić, przyznali się wszyscy do kradzieży; część zabranych rzeczy znaleziono i oddano właścicielowi. Złodziei odstawiono do sądu.

Z Jabłonkowa. (P o g r z e b l e g i o n i s t y.) (Uzupełnienie.) We czwartek, dnia 22. b. m. umarł tutaj uczestnik legionów polskich Franciszek Śniegoń. Na wieść o tworzących się legionach wstąpił w r. 1914. z ochotą w szeregi wojska polskiego, by walczyć o wolność swego narodu. Brał udział we wszystkich walkach i potyczkach legionów w Królestwie, przebył całą kampanię karpacką, gdzie się wybitnie odznaczył. Wszystkie trudy wojny i wszystkie zawody, które spotkały legiony, nie potrafiły ostudzić jego zapału i miłości ojczyzny. Gotów był do dalszych jeszcze walk, gdy w tem nastąpiły znane wydarzenia na Bukowinie, rozwiązanie legionów i internowanie legionistów w Marmaros Sziget. Wraz z innymi legionistami przewieziony do Marmaros Sziget, przebył w tym okropnym obozie całe dwa miesiące. Tutaj nabawił się galopujących suchot. Otrzymawszy urlop, przyszedł do matki, by się leczyć, ale już za późno. Umarł po krótkiej chorobie, nie doczekawszy się już wolnej Polski. Oto los polskiego żołnierza. Pogrzeb jego odbył się przy licznym udziale obywateli Jabłonkowa. Przybyła też straż ogniowa i weterani; ci ostatni też zanieśli ciało jego do grobu. Niech odpoczywa w pokoju!

Podwyżka należytości pocztowych. Od 1. września b. r. wynosić będą należytości za listy do 20 g 20 h, za kartki pocztowe 10 h, a za druk w obrocie krajowym za każdych 50 g 3 h przesłany niespiesznie, w obrocie zaś z Węgrami, Bośnią-Hercegowiną, Niemcami, zajętymi okręgami i z pocztami polowemi do 50 g 5 h, do 100 g 11 h i za każdych dalszych 50 g o 3 h więcej. Podwyższona należytość listów i kartek pocztowych ma wartość także w obrocie z Węgrami, Bośnią, Hercegowiną i Niemcami. To się podaje do powszechnej wiadomości, aby zapobiedz niedostatecznemu frankowaniu przez nadawców. — N a l e ż y t o ś c i z a p o d a n i e w a r t o ś c i przy listach wartościowych i paczkach z podaną wartością: za każde 300 K 10 h. P a c z k i z Austryi do Węgier, Bośnii, Hercegowiny i bliższych okolic Niemiec do 5 kg. 1 K, do 10 kg. 2 K 20 h, do 15 kg. 3 K 20 h, do 20 kg. 4 K 20 h; do dalszych stron Niemiec: do 5 kg. 1 K, do 10 kg. 2 K 60 h, do 15 kg. 4 K 40 h, do 20 kg. 6 K 20 h, do poczty polowej do 5 kg. 1 K, do obszarów okupowanych do 5 kg. 1 K, od 5—10 kg. 2 K 20 h. **Paczki muszą być przy nadaniu także opłacone.** Dotychczas dopuszczalne niefrankowane nadawanie paczek zostało od 1. września wstrzymane. Należytości za pospieszne doręczanie listów, listów pieniężnych i przekazów pocztowych 60 h; przy doręczaniu pakietów w Austryi (tylko pakietów pilnych) 1 K.

Paczki polowe można nadawać do poczty polowej 643, zastawiono zaś nadawanie tychże do poczty polowej 39, oraz do Oroshi i Puki w Albanii.

Podziękowanie.

Niżej podpisana składa niniejszem p. drowi **Schenkowi,** lekarzowi w Skoczowie, najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie jej z uporczywej choroby. Dołożył on wiele usiłowań, aby podpisana przyszła jak najrychlej do zdrowia.

S k o c z ó w, 28. sierpnia 1918.

Król.

Starszą bieliznę, wyprane podszewki (cychy), kalesony (spodnioki), trykotowe, prześcieradła, resztki aksamitu na jakle, starsze jakle dla kobiet, ubiór dla 6-letniego chłopca, pończochy, skarpetki, papierowy towar na cychy, fartuchy. W niedzielę otwarte. **Anna Filipek,** Cieszyn, ul. Szerszenika 9.

Śpiewnik kościelny oraz **Pobożny kalendarzyk** znowu do nabycia. Jest to książeczka, przeznaczona dla dzieci, mieszcząca wybór najpotrzebniejszych pieśni, wyjętych z wielkiego kancyonału, oraz wiele modlitw na każdy miesiąc, interesująco pomieszczonych. Cena w oprawie miękkiej 1 K 20 h, w oprawie twardej 1 K 60 h. Już dlatego, że na obecne czasy jest to najtańszy śpiewniczek oraz książka do modlitwy, daje możność kupienia każdemu dziecku. Żądajcie wszędzie tego śpiewniczka. Główny skład w księgarni J. Nowaka w Orłowej.

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzałki maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn,** Saska Kępa 25, II. piętro.

KONKURS.

Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie rozpisuje niniejszem

konkurs na posadę sekretarza.

Wymagane wyższe studya lub przynajmniej ukończenie średniej szkoły rolniczej i wykazanie się odbytą praktyką rolną.

Objęcie może nastąpić zaraz.

Bliższe warunki, tyczące się płacy i obowiązków sekretarza, zostaną kandydatowi osobiście podane do wiadomości. Z posadą połączone będą poboczne dochody.

Po roku zadowalającej służby może nastąpić stabilizacya.

Podanie z odpisami świadectw wnosić należy do ręce Zarządu głównego Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego do 10. września b. r.

Zarząd główny.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ. W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumínie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i niecłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4 0/0

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładki mających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyty w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych.

wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Kalendarze na rok 1919

Polskiej Spółki kalendarzowej na Śląsku w Orłowej

wyjdą w najbliższym czasie:

KALENDARZ RODZINNY, czyli uniwersalny, w pięknej sztywnej oprawie K 4.80.
KALENDARZ LUDOWY, brosz. K 2.40, w opr. K 3.20.
PRZYJACIEL POLSKIEGO ŻOŁNIERZA, brosz. K 2.40, w oprawie K 3.20.
KALENDARZ HUMORYSTYCZNY Tekli Klebetnicy, broszur. K 2.40.

Upraszamy P. T. Odsprzedawców przesłać jak najprędzej swe zamówienia do Księgarni **J. Nowaka w Orłowej** (Śląsk austr.).

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cene z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, wtorek, 3. września 1918. Nr. 71.

Amerykanie i ich udział w wojnie światowej.

Cały świat śledzi z natężoną uwagą olbrzymie walki, jakie toczą się od paru tygodni na froncie zachodnim, na ogromnej, 120 kilometrów obejmującej przestrzeni, sięgającej od Arras aż do Soissons, czyli od rzeki Scarpy do Aisny. Po raz pierwszy w ciągu obecnej wojny wystąpiła ententa z tak długo przygotowaną i tak długo trwającą ofenzywą, w której — jak sam sztab niemiecki przyznaje — osiągnęła i osiąga tak znaczne postępy. Od 3 przeszło tygodni cofają się Niemcy nieustannie, wprawdzie krok za krokiem, nie dopuszczając nigdzie do przełamania swego frontu, lecz w każdym razie opuszczają rozwolna obszary, zdobyte w swoich trzech ofenzywach wiosennych tego roku. Ententa ufa, że te walki są wstępem do dalszych sukcesów, a może do jakiejś wielkiej zwycięskiej bitwy. Nadzieje koalicyi opierają się na pomocy wojsk amerykańskich, które po półtorarocznych przygotowaniach przybyły już w wielkiej ilości do Francyi, a nadto mają i w najbliższych miesiącach coraz liczniej napływać.

Trudno podać dokładne wiadomości o sile, wyćwiczeniu, wyposażeniu w działa, karabiny maszynowe, tanki, samoloty wojsk amerykańskich. Lecz według przypuszczeń pism niemieckich wyładowało do 1. lipca w portach francuskich 1,300.000 Amerykanów. Z tych tylko mała część, bo około 10 dywizyi, to jest 300.000 ludzi, brała już udział w walkach z lipca i sierpnia. Dopiero na wrzesień zapowiadają pisma szwajcarskie złączenie wszystkich, obecnie rozproszonych dywizyj amerykańskich w jedną armię, pomnożoną przez zupełnie świeże kolumny, nie biorące w dotychczasowych walkach udziału. Liczą, że armia ta będzie wówczas liczyć 20 dywizyi, t. j. około 600.000 ludzi.

Tak więc posiada obecnie Ameryka na ziemi francuskiej gotowych do boju 20 dywizyj. Oprócz tego jest tam jeszcze drugich 20 dywizyj niewyćwiczonych lub jeszcze nieuzbrojonych i pewna część oddziałów, pełniących służbę pomocniczą. Nadto zgromadziły Stany Zjednoczone w obozach amerykańskich 800.000 ludzi, którzy mają odbyć ćwiczenia, otrzymać broń, by następnie odpłynąć do Europy. Razem miałyby Stany Zjednoczone w tej chwili przeszło 2 miliony żołnierzy. Rozciągnąwszy obowiązek służby wojskowej na wszystkich mężczyzn od 17. do 45. roku życia, jak to uchwalił kongres i senat Stanów, podniesie się stan armii amerykańskiej w połowie r. 1919. na 3 miliony ludzi, których będzie można użyć w Europie, i na 400.000 żołnierza, jako rezerwa na przyszłość. Są to wcale pokaźne liczby, które mogą bardzo zaważyć w walkach na zachodzie. Jak donoszą fachowcy, żołnierz amerykański jest dobry, znacznie lepszy od angielskiego, na razie podlegający komendzie doświadczonych oficerów francuskich. Pożycie Francuzów z Amerykanami jest dobre, serdeczne i przyjacielskie.

Wyposażenie wojsk amerykańskich jest znakomite; posiadają one ogromną liczbę karabinów maszynowych, wielką ilość nowych lekkich dział na szybkich samochodach, obfity materyał lotników i samolotów. Wszyscy fachowcy stwierdzają jednomyślnie, że lotnicy amerykańscy są liczni, doskonali i odważni.

Znaczna część wojsk amerykańskich zajęta jest we Francyi budowaniem ogromnych fabryk, składów, magazynów, kolei, całych nawet miast poza frontem. Szczególnie w portach Orleans i Bordeaux, gdzie skupiają się głównie transporty amerykańskie, wprowadzono nowe, ulepszone sposoby wyładowywania wojsk; jak donoszą, można w ciągu jednego dnia wyładować 30.000 ludzi (jedną całą dywizyę). Towary wyładowane odstawia się z portów osobnemi kolejami na front. Koleje te, czterotorowe, przeznaczone wyłącznie dla obsługi wojsk amerykańskich, pobudowali inżynierowie amerykańscy w prostej linii bez względu na istniejące przeszkody.

Jak donoszą krytycy wojskowi pism niemieckich, w ciągu zimy i przyszłej wiosny stanie pod komendą generała Focha olbrzymia armia, w której samych wojsk amerykańskich byłoby 3 miliony; nie ulega wątpliwości, że wówczas generalissimus koalicyi będzie szukał bojowego rozstrzygnięcia przez szeroko zakrojoną ofenzywę.

Wie o tem zapewnie dobrze sztab niemiecki, to też obecnie oszczędza materyał ludzki, cofa się nieustannie, aby zarezerwować swoje siły na czas największego przypływu amerykańskich posiłków i szukać oparcia na takiej linii bojowej, któraby była dla wojsk niemieckich najkorzystniejszą. Niemiecki minister wojny, generał Stein, wezwał dnia 24. sierpnia b. r. Niemców do zachowania zimnej krwi i określił dążenia niemieckiej naczelnej komendy w następujących słowach: »Chodzi o to, aby przeciwnik, mimo swej przewagi, w ciągu wielu miesięcy wśród ciężkich walk i wielkich ofiar nie odzyskał tego nawet, cośmy byli w stanie zdobyć w niewielu stosunkowo dniach.«

Z tego powiedzenia wynika, że Niemcy chwycą się taktyki defenzywnej (obronnej), dążącej do zużycia przewagi, jaką rozporządza koalicya w ludziach i uzbrojeniu.

Przez polską szkołę.

Wrzesień dobiegał już do połowy; jesień zbliżała się pospiesznie, w przyrodzie robiło się coraz smutniej, słońce rzucało ostatnie promienie na ziemię, jakoby ją chciało zbudzić ponownie do wiosennego życia. W dali sterczały ku niebu wysokie kominy wielkich hut żelaznych i wyrzucały czarne kłęby dymu, który gęstą chmurą unosił się hen w dal ku wiejskim chatom.

Opodal stał pyszny gmach niemieckiej szkoły »Schulvereinu«, dopiero co ukończony, w której właśnie rozpoczęła się nauka. Niejeden pytał ciekawie, dla kogo powstała niemiecka szkoła w czysto polskiej gminie; jedni opowiadali, iż to dla »pańskich« dzieci, inni zaś, iż to dla dzieci hutników. Już przed otwarciem szkoły rozpoczęli majstrowie i kierownik silną agitacyę wśród robotników za niemiecką szkołą, nie brakło gróźb i obiecanek.

Hutnik Jan Walczok został także przez kierownika hut zmuszony oddać swego siedmioletniego synka Pawła do niemieckiej szkoły; ale już w pierwszym dniu wrócił chłopiec z płaczem ze szkoły, a po południu już tam nie szedł.

»Mateczko, moja złota mateczko, ja do tej szkoły już nie pójdę,« wołał wśród łez Pawełek i objął siedzącą matkę koło szyi.

»Dla Boga, dziecię, co ci jest?« zapytała go matka i pogłaskała po głowie.

»Proszę i błagam Was, Mateczko, do tej szkoły mnie już nie posyłajcie!«

»A dlaczego, moje lube dziecko?«

»W domu Wam Mateczko rozumiem każde słówko, ale tam w szkole mówią inaczej, niżeli Wy, tam nic nie rozumię. Słyszę ich mówiących, ale nie wiem, co powiadają, słyszę ich śmiechy, ale nie wiem, dlaczego się śmieją, zdaje się mi, że się śmieją ze mnie. Wszak jestem tak głupi między nimi!«

Ostatnie słowo boleśnie matkę dotknęło. Jej synek tam jest głupi — głupi między nimi, którzy nie mają tyle rozumu, co jej dziecko!

»Miła Mateczko, pan nauczyciel wskazał na mnie a pytał się coś — ja nie wiem co — ja go nie rozumiał, przeto milczałem i było mi do płaczu, a tu pańskie dzieci jęły się śmiać i krzyczały, że jestem Walczoków.«

Matkę jeszcze bardziej to powiedzenie oburzyło. Więc oni się z jej synka śmieją, on głupi między pańskiemi dziećmi, one się z niego śmieją!

»Nie płacz, Pawełku, nie płacz,« uspokajała matka tylko, idź zaś do szkoły, musisz się uczyć, Pan Bóg tak chce i w nauce ci dopomoże.«

»Wiem mateczko, będę się rad uczył.«

»No tak, idź, Pan Bóg cię będzie kochał!«

Ale chłopiec padł matce do kolan i rozpoczął rzewnie płakać.

»Miła Mateczko, Pan Bóg się na mnie gniewa« — zaledwie wykrztusił te słowa z powodu silnego płaczu.

»Dla Boga, dziecię, co się z tobą dzieje? Kto ci to powiedział?« zapytała matka zdumiona dziwną mową swego dziecka.

»Ale wszak sami mówicie, mateczko, iż gdybym się modlił a nie wiedział co mówię, będzie się Pan Bóg na mnie gniewał.«

»A to prawda; ale wszak nie modlisz się bez uwagi, ty się modlisz nabożnie.«

»Nie, Mateczko, nie. Dziś źle modliłem.«

»Gdzie? Gdzie?« rychło pytała matka.

»W szkole,« odpowiedział chłopiec, ale głosem już wyraźniejszym. Prawda, dodała mu odwagi.

»Naprzód myśmy coś mówili — było to po niemiecku — powtarzaliśmy ciągle długo, a potem musieliśmy wstać i złożyć ręce. Poznałem, że mamy się modlić. Więc mówiliśmy to, cośmy przedtem tak długo powtarzali — ja nie rozumiałem z tego ani słowa, ale była to modlitwa. Ja milczałem, nie mówiłem nic — a wspominałem ustawicznie na wasze słowa: Modlić się musimy z uwagą, inaczej to nie jest modlitwa. Pan nauczyciel mnie zobaczył i pogroził mi. Musiałem to powtarzać, ale nie mogłem wymówić dobrze ani jednego słóweczka, plótło się mi to, język ledwie się ruszał. Wiem, że się Pan Bóg na mnie rozgniewał, żem się tak szkaradnie modlił!«

Matka westchnęła, w oczach jej zabłysły łzy, otarła je fartuchem; chłopiec, widząc matkę płaczącą, rozpoczął na nowo płakać.

»Moje dziecko nie nauczy się tam modlić, czegóż się tam tedy nauczy? Jest im tam na pośmiewisko — nie — nie poszlę już tam swego dziecka za żadną cenę!« — tak postanowiła kobieta.

»Nie, już tam nie pójdziesz!« zawołała po chwili ostrym głosem tak, że się Pawełek przeląkł. I zaraz tego samego dnia zaprowadziła

Kiedy, jak i gdzie nastąpi rozstrzygnięcie w tych strasznych zapasach, na razie trudno przewidzieć. Należy czekać.

List arcypasterski.

Arcybiskupi Austryi wydali list pasterski, w którym między innemi powiedziano: W czasie — który przynosi przewrotowe zmiany w życiu narodów — uważamy za swój obowiązek wskazać prawdziwą drogę z chaosu teraźniejszych błędów i złego. Mimo wszelkiej żałoby, którą napełnia nas widok ruin, jakie ta wojna mnoży, czerpiemy pociechę ze świadomości, że ojczyzna nasza nie ponosi winy krwi rozlewu. Jakichże usiłowań nie czyni nasz cesarz, aby sprowadzić pokój i oszczędzić swym ukochanym narodom ofiar krwi! Gdyby to od niego zależało, już dawno cieszylibyśmy się pokojem, lecz niestety dotychczas każdą propozycyę pokojową nasi nieprzyjaciele odrzucili z szyderstwem. Co więcej, nieprzyjaciele przy pomocy niesumiennych najemników wnieśli do naszego państwa ruch, który wśród nas miał tak działać, jak iskra w beczce prochu. Jest to dosyć zawstydzające dla nas, że nasi nieprzyjaciele, którzy nie mogli nas pokonać bronią, mogli się odważyć na próbę nakłonienia nas do złamania wierności cesarzowi i państwu.

Następnie zwraca się list pasterski przeciw lichwie, ubolewa z powodu braku środków żywności i olbrzymiej drożyzny, które są najdotkliwszymi skutkami wojny. Zapewne wśród panujących teraz stosunków dozwoloną jest uczciwa, rozumna krytyka i rada fachowa. Lecz szemrania i groźby nie sprowadzą do kraju ani jednego ziarnka pszenicy, ani jednego ziemniaka. Natomiast wzmacniają one nadzieje naszych nieprzyjaciół, że przecież jeszcze nas będą mogli pokonać, jeżeli dostatecznie długo wytrwają w wojnie. Zapewne każdy producnt ma prawo do zysku ze swej pracy, odpowiadającego stosunkom czasu i trudności. Co jednakże bywa zatrzymanem ponad słuszną zapłatę ponad konieczną potrzebę własną i poza granicę chrześcijańskiej troski o przyszłość, jest dziś dobrem niesłusznie nabytem.

List apeluje do wielkodusznej ofiarności wszystkich, która dziś jest nie tylko dziełem miłości Boga i bliźnich, lecz także zarazem pracą dla ojczyzny. List kończy się wezwaniem do dalszego dzielnego wytrwania i powiada: Mimo wszelkiej ochoty do walki u naszych nieprzyjaciół, którzy się chcą zadowolić naszą tylko zagładą, musi przecież raz nastąpić pokój. Nie mamy powodu do zwątpienia, nasze państwo cieszyło się dotychczas szczególną opieką Boskiej Opatrzności. Pomyślcie tylko o niebezpieczeństwach,które nad nami wisiały przez przemoc naszych nieprzyjaciół, a które teraz szczęśliwie zostały odwrócone. To napełnia nas radosną nadzieją co do przyszłości. Austrya ma do spełnienia opatrznościowe zadania, jako katolickie państwo wysunięte naprzód w sercu Europy, jako ojczyzna związku narodów, który w sobie mieści. Austryi siła polega na jedności jej ludów, a ta polega na wierze katolickiej. I dlatego jedno tylko istnieje dla nas niebezpieczeństwo: odpadnięcie od wiary katolickiej.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim.

W dolinie Concei działały skutecznie austro-węgierskie wojska szturmowe. Na płaskowyżu Siedmiu Gmin odżyła znacznie działalność bojowa. Pod Asiago i na północ od Col de Rosso nieprzyjaciel podjął po gwałtownem przygotowaniu działowem kilka wypadów, które po części w ogniu, po części kontratakiem zostały odparte. Monte Majo, które zdołał zdobyć nieprzyjaciel, został po krótkiej, zapamiętałej walce na nowo zdobyty.

Na zachodzie.

Wielka bitwa na zachodzie trwa z niezmniejszoną gwałtownością. Wojska niemieckie ustępują powoli przed niesłabnącymi atakami wojsk koalicyi, które zdobyły Noyon, Bapaume i Peronne. Obecnie toczą się zacięte walki na linii Arras-Cambrai, między Scarpą i Sommą i na odcinku flandryjskim, gdzie angielskie wojska po zajęciu góry Kemmel postępują naprzód. Również gwałtowne starcia między Oisą i Aisną.

Jak donoszą gazety szwajcarskie, opuszczone przez Niemców pole bitwy przedstawia straszliwy obraz okropnego zniszczenia. Najbardziej ucierpiały miasta Roye, Montdidier, Bapaume i Merenil. Wszystkie ruiny nasycili Niemcy gazami trującymi; Roye jest z tego powodu zupełnie niedostępne. Niemiecka naczelna komenda przed wycofaniem wojsk usunęła wszystko, coby mogło służyć przeciwnikowi. Przedewszystkiem będzie bardzo utrudnione dostarczenie wody, gdyż wszystkie studnie zostały rozsadzone, składy amunicyi wycofane i baraki zdemolowane.

Przegląd polityczny.

Para cesarska w Dreźnie i Monachium.

W ubiegłym tygodniu odwiedziła nasza para cesarska króla saskiego, z którym jest spokrewniona. Przyjęcie i powitanie było bardzo serdeczne i uprzejme. Cesarz zamianował króla saskiego właścicielem nowo utworzonego pułku nr. 107.

Z Drezna udała się para cesarska w odwiedziny do króla bawarskiego. Również przyjęcie w Monachium było serdeczne. Stamtąd wrócili cesarstwo do Reichenau.

Austrya nie może pozwolić na okrojenie Polski.

W artykule pod tytułem »Austro-polskie rozwiązanie i państwo niemieckie« pisze »Reichspost«, że **Austrya powinna już obecnie stwierdzić we właściwej formie, że zgodzić się nie może na te warunki, które wymieniają Niemcy w razie takiego rozwiązania w sprawie polskiej.** Handlowe i przemysłowe sfery niemieckie wymieniają mianowicie jako warunek rozwiązania austro-polskiego **unię cłową** między Niemcami a Królestwem Polskiem i Galicyą. W tym wypadku usuniętoby jednak w Polsce Austryę zupełnie na plan drugi.

Żaden patryota austryacki na żądanie takie zgodzić się nie może. Niemcy uzasadniają żądanie swoje twierdzeniem, iż Polskę częściowo zdobyły jej armie, częściowo zaś do zdobycia jej pomogła Austrya. **Argument ten jest jednak zupełnie błędny,** tem bardziej, że monarchia, ochraniając w jesieni 1914 graniczne śląskie obszary przemysłowe i węglowe, nie żądała następnie wolności cłowej odnośnie do tych obszarów.

Niemieckie sfery wojskowe wymieniają znów jako warunek **»zabezpieczenia« wojskowe** w Polsce. Na warunek ten nie mogłaby się również zgodzić Austrya tem bardziej, że spełnienie tego warunku równałoby się **czwartemu rozbiorowi Polski.** Polacy mieliby niewątpliwie żal do państw centralnych, a w szczególności do Austryi. **Austrya odpowiedzialności takiej bezwarunkowo przyjąć nie może.**

»Zabobon o nieomylności Hindenburga i Ludendorffa«.

Wiedeńska »Arb.Ztg.« pomieszcza wywód — pochodzący rzekomo z kół mieszczańskich w Rzeszy niemieckiej, a zajmujący się pytaniem, co Niemcy mogą zrobić dla sprawy pokoju.

W odpowiedzi podkreśla niewymieniony autor, że gdyby obecne niepowodzenia na zachodzie nastąpiły wcześniej, to myśl szukania porozumienia, ogłoszona jako program przez byłego sekretarza stanu Kühlmanna, znalazłaby była już wówczas posłuch. Dopiero dzisiaj nadszedł jednak ten t. zw. moment psychologiczny, gdyż dopiero teraz upadł zabobon, jakoby Hindenburg i Ludendorff byli nieomylni. Ta niebezpieczna dla narodu niemieckiego iluzya nie istnieje już; w Niemczech znikło też przeświadczenie, że jedynym skutecznym czynnikiem polityki jest główna kwatera wojenna.

Wobec tego zebrać się winien sejm Rzeszy na odwagę i ogłosić niedwuznaczne zasady prawdziwego pokoju, a mianowicie: 1. wyrzeczenie się układów brzeskich i bukareszteńskich, 2. aneksyi Belgii i wszelkiego innego obcego obszaru, 3. oświadczyć gotowość rozbrojenia się i wejścia w skład związku narodów, wedle ideałów Wilsona.

Tylko takie manifestacyjne wystąpienie przedstawicieli narodu niemieckiego może sprowadzić pokój, wszelkie oświadczenia niemieckich mężów kierujących straciły bowiem za granicą wszelki kredyt.

Artykuł kończy się wezwaniem do tego rodzaju bezkrwawej rewolucyi, gdyż tylko taki czyn i to jak najśpieszniejszy, może dać ratunek.

»Gdy koalicya zatknie sztandary w Berlinie.«

Nastrój wojenny rośnie w Ameryce w związku z uchwałami Izby reprezentantów, która przyjęła ustawę o powiększenie liczby rekrutów.

Wojownicze mowy wygłoszono również w senacie amerykańskim, a mianowicie uczynili to senator Lodge i senator Mac Umber. Ten ostatni w czasie obrad senatu o przedłożeniu wojskowem oświadczył, że **nie może być podpisany żaden traktat pokojowy, zanim Niemcy nie odpokutują ciężko za wszelkie bezecne czyny, jakich dopuścili się podczas wojny.**

Dopiero wówczas, gdy sprzymierzeni będą mogli **zatknąć swoje sztandary na murach Berlina,** wojna dobiegnie do końca, do jakiego dojść musi. Żaden pokój nie może być zawarty, dopóki Niemcy nie zdadzą się na łaskę i niełaskę i dopóki nie będą wydani mordercy Miss Cavel i innych niewinnych ofiar. Wówczas dopiero zawrzemy pokój, gdy Niemcy jasno zrozumieją, że nie mogą szerzyć dalej swych zbrodni.

Hiszpania a Niemcy.

»Mittagsztg.« donosi z Berlina: W berlińskich kołach politycznych utrzymują, że **zatarg między Niemcami a Hiszpanią zaostrzył się ponownie.** Koalicya pracuje z największym wysiłkiem, by skłonić Hiszpanię do wypowiedzenia wojny Niemcom. Prasa paryska powtarza znany już oddawna zwrot, że Niemcy zdruzgotane być mogą tylko wówczas, gdy wszystkie państwa neutralne przystąpią do koalicyi.

W Madrycie odbywają się obrady ministeryalne, którym koła polityczne przypisują doniosłe znaczenie.

O wydanie floty duńskiej.

»Mittagszeitung« donosi z Amsterdamu: Jak wiadomo, koalicya zmusiła Szwecyę do wydania jej 700.000 ton okrętów. Obecnie wywiera koalicya podobny nacisk na Danię. Ameryka dostarczyć ma Danii tytoniu, kawy, stali i żelaza, oraz znacznych zapasów surowców, a w zamian za to ma Dania odstąpić Ameryce pewną ilość okrętów.

---

energiczna matka swego syna Pawełka do polskiej szkoły do zapisu.

Gdy wracała od zapisu, tak jej było, jakby jej kamień z serca spadł. Ale co powie mąż, czy się zgodzi na takie załatwienie sprawy? W domu dziękował Pawełek matce, całował jej rękę i pełen radości przyrzekł, iż w polskiej szkole pilnie będzie się uczył.

Nadszedł wieczór; robotnicy wysypali się z hut, zdążając do domu. I Walczok skierował swe kroki ku chałupie; wstąpił do pokoju. Po krótkiej modlitwie zasiedli do stołu. Po skończonej wieczerzy Jan zapalił fajkę i rozpoczął opowiadać różne wypadki, jakie widział i słyszał w hutach.

»Wiesz mężu, że nasz Pawełek już nie chodzi do niemieckiej szkoły?« rzekła do męża.

Jana na te słowa przeszedł mróz po ciele.

»Dlaczego?« zawołał surowo.

»Nie podoba się mu tam, bo mu tam każą mówić a nie wie co.«

»Toby było, aby nam »kluk« rozkazował! — Nie podoba — ba tylko za piecem — u mamy — toby się mu podobało!«

Jana opanował straszny gniew, chodził po izbie, dziesięć razy zapalał fajkę; po chwili zwrócił się do żony i rzekł: »Słyszysz? Jutro go tam zaprowadzisz! Będę widzieć, czy smarkacz będzie rozkazywał, czy ja!«

»Ja go tam nie zaprowadzę!« odpowiedziała stanowczo Janowa. »Paweł tam nie pójdzie!«

»Na to mi powiedz, dlaczego Paweł nie chce chodzić do niemieckiej szkoły?«

Janowa opowiedziała wszystko, co zaszło pierwszego dnia w niemieckiej szkole. Powoli łopniał gniew i upór Walczoka. Oburzenie go ogarnęło, że jego jedynaka w tej niemieckiej szkole chcą tresować jak nieprzymierzając papugę.

»Masz słuszność, Paweł nie pójdzie do papużarni,« rzekł Jan, gdy żona skończyła.

Na drugi dzień szedł Pawełek do polskiej szkoły; w południe przybiegł z radością ze szkoły i opowiadał matce wszystko, co widział i słyszał, każdy najdrobniejszy szczegół tak, że dziwić się było trzeba jego pamięci. (Dok. nast.)

Zamach na Lenina.

Według doniesień z Petersburga dano dnia 30. z. m. kilka strzałów do Lenina. Komisarz dla spraw wewnętrznych Uryckij został zamordowany. Sprawców zamachu ujęto. Stan Lenina jest poważny, ponieważ nastąpiły wewnętrzne krwotoki. Do Kremla powołano najwybitniejszych specyalistów lekarskich. Lenin jest ofiarą zamachu, wykonanego przez dwie panie, należące do stronnictwa socyalrewolucyjnego, które trzykrotnie strzeliły do niego. Dwa strzały trafiły go w piersi i płuca.

Jak zamordowano carewicza?

»N. Fr. Presse« donosi z Hagi: »Daily Mail« przynosi następujące szczegóły zamordowania carewicza: Mordercy weszli do mieszkania carewicza i oświadczyli mu: »Zabiliśmy twego ojca Zginął on jak pies, śmiercią, jaka się temu psu należała.« Carewicz rozpłakał się, a wówczas jeden z morderców położył carewicza trupem celnym strzałem z rewolweru.

Rosya ma zapłacić Niemcom 6 miliardów marek.

»Norddeutsche Allg. Zetiung« pisze o nowych uzupełniających układach niemiecko-rosyjskich do brzeskiego traktatu pokojowego:

W kwestyi **Estonii i Inflant zgodzono się na wyłączenie z Rosyi**, które samodzielność krajów bałtyckich raz na zawsze przypieczętowuje, przyczem interesa Rosyi zabezpieczono przez przyznanie wolnych portów. Rosya uznaje samodzielność Georgii, odmawia jednak uznania innym państwom kaukazkim, ponieważ przywiązuje jak największą wartość do posiadania źródeł naftowych w Baku. Na to Niemcy się godzą, tem bardziej, że Rosya część produkcyi naftowej oddaje do dyspozycyi Niemiec i sojuszników. Wzajemne zobowiązania finansowe wyrównano przez pauszalia. Rosya ma wypłacić Niemcom 6 miliardów marek, z czego jeden miliard przypadnie na Finlandyę i Ukrainę. Kwestye prawne, jak wywłaszczenia, zobowiązania, kwestye spadkowe, wekslowe, walutowe oraz prawnej ochrony przemysłu uregulowano osobno.

Z Cieszyna i okolicy.

»Recollectio sacerdotalis« odbędzie się w środę, dnia 4. b. m. o godz. 2½ po południu w oratoryum kościoła OO. Jezuitów w Cieszynie.

Serdeczne pozdrowienia z pola walki przesyłają redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« i wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom: feldfebel Jan Pustelnik, feldfebel Jerzy Małysz, gef. Wilhelm Halfar, gefr. Jan Hausoter, szeregowiec Rudolf Hanus i feldfebel sztabowy Adolf Pękała, poczta polowa 628.

Miasto Cieszyn subwencyonuje wszechniemiecki »Volksrat«. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału gminnego miasta Cieszyna z dnia 23. z. m. uchwalono na wniosek dyrektora Widenki i inspektora Predikata udzielić 2400 K rocznej subwencyi na utworzenie i prowadzenie biura wszechniemieckiego »Volksratu« dla wschodniego Śląska. Nadto c. k. starszy lekarz powiatowy dr. Pustówka prosił imieniem »Volksratu« (!?), by Wydział gminny stale wysyłał swego zastępcę na posiedzenia »Volksratu«. Dziwne doprawdy rzeczy dzieją się u nas na Śląsku. Urzędnicy państwowi i krajowi w powiecie prawie że czysto polskim biorą czynny udział w wszechniemieckich towarzystwach, mających na celu osłabienie i o ile możności zgnębienie tubylczego żywiołu polskiego. Ludność polska, płacąca rzetelnie państwu, krajowi i gminie swe podatki, ponosząca w obecnej wojnie na równi z innymi obywatelami państwa hojne daniny krwi i mienia, widzi, jak urzędnicy państwowi i krajowi, płaceni z podatków, a więc i z jej grosza, zamiast dbać o jej rozwój i dobro i brać ją w obronę, występują przeciwko niej we wrogich nam wszechniemieckich towarzystwach. Cieszyński Wydział gminny, chociaż miasto ogromnie zadłużone, rozrzuca publiczne pieniądze, ściągane i od polskich obywateli, pełnemi garściami na wszechniemieckie cele. Oprócz »Volksratu« dostał i niemiecki »Theaterverein« 8500 K subwencyi! Jak wszelka niesprawiedliwość, tak i ta wszechniemiecka gospodarka musi kiedyś wziąć koniec.

Ze »Znicza«. Nowo wybrany Wydział »Znicza« zwraca się do wszystkich akademików polskich ze Śląska, by jak najrychlej zechcieli podać swoje adresy i zgłosili swoje przystąpienie do »Znicza« (wpisowe wynosi 1 K, wkładka roczna 2 K, legitymacya 20 h). Prócz tego prosi Wydział wszystkich przyjaciół »Znicza«, a zwłaszcza młodzież, o wstępowanie w charakterze członków wspierających (wkładka roczna 3 K, legitymacya 20 h) i o popieranie pracy »Znicza« tak moralne, jak i materyalne. Pożądane są zwłaszcza książki dla wędrownych biblioteczek ludowych, które nadsyłać prosimy na ręce kol. Józefa Machalicy w Ligocie koło Bielska, albo kol. Emila Sroki w Dąbrowie (Śląsk). Pieniądze przyjmuje skarbnik Józef Chromik w Karwinie, Sowiniec 173; informacyi zaś wszelkich co do stowarzyszenia udziela sekretarz Stanisław Kirkor, czasowo w Wiśle.

Kradzież trumien z cmentarza. Przed senatem karnym w Cieszynie odbyła się rozprawa przeciw grabarzowi Hermanowi, pomocnikowi grabarskiemu Krzyżankowi i właścicielce zakładu pogrzebowego Maryi Bergerowej. Akt oskarżenia zarzucał Hermanowi niedozwolone otwieranie grobów, zabieranie trumien i ubrań, Krzyżankowi pomoc w tej czynności, a Bergerowej współdziałanie wskutek odkupywania trumien. W notatkach Bergerowej znaleziono pod nazwiskiem stolarz Herman pozycyę przeszło 60 trumien w cenie 8—35 K za sztukę. Hermana widziały różne osoby, furami wywożącego trumny z cmentarza do stolarza Matuszka, który je naprawiał. Oskarżony Herman przyznaje, że brał trumny, lecz ze starych grobów z przed 10 lat. Krzyżanek przyznał się do 6 wypadków i potwierdził, że Herman przywłaszczał sobie część ubrań. Dwie kobiety zeznały, że Herman już co najmniej od r. 1915. uprawia sprzedaż trumien, a żołnierze, stojący na straży przy prochowni, widzieli, jak Herman zmarłych wyrzucał z trumien do grobów. Sąd skazał Hermana za kradzież na cztery tygodnie więzienia, pomocnika jego za udział w kradzieży także na cztery tygodnie. Bergerową sąd uwolnił. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Szał niepoczytalnych wszechniemieckich krzykaczy. W nrze 210. z dnia 1. b. m. psioczy wszechniemiecko-żydowska »Silesia«, względnie jakiś niepoczytalny korespondent z Bielska czy Białej na upaństwowienie polskich zakładów średnich w Białej. Powtarza oklepane dawno w prasie prusofilsko-wszechniemiecko-żydowskiej frazesy, że te szkoły są niepotrzebne, że są zakładami, przeznaczonymi jedynie na podszczuwanie i zaczepianie, które ściągają uczniów z wszystkich stron Galicyi i wychowują agitatorów, którzy następnie zalewają Śląsk cieszyński i podjudzają ludność. Na takie głupie brednie wszechniemieckiego maniaka mamy tylko jedną odpowiedź: głupiś, głupi, głupi i niepoprawny, lepiej i łatwiej się dogada z nierozumnem bydlęciem, osłem, wołem, niż z takim zwaryowanym wszechniemieckim blagierem, który na wszystkie dowody i statystyczne daty ma tylko jedną, katarynkową odpowiedź: »hajl aldajczland, nieder mit den Polen«. Żreć galicyjskie zboże, mięso, ziemniaki i tak dalej, to wszechniemieckie żołądki potrafią, lecz dać ludności polskiej w polskiem, choć chwilowo i na pewien przeciąg czasu przez Niemców opanowanem mieście Białej choć szczyptę praw, twarde, wszechniemieckie pały pojąć nie mogą. Czy Wszechniemcy szczekają, czy nie, czy się wściekają, czy nie, — upaństwowienie prywatnych polskich zakładów średnich w Białej i na Śląsku nastąpi, bo nastąpić musi.

Podwyższenie taryf dla przewozu towarów kolejami nastąpiło od 1. września. Podwyższenie wynosi 40 procent przy węglu, 70 proc. przy innych towarach, przy posyłkach pośpiesznych 25 hal. od 100 kg., przy posyłkach frachtowych I. i II. klasy 15 hal., przy innych 8 hal. od 100 kg.

Brak mydła. Jedną z największych plag wojennych jest bezsprzecznie brak mydła. Mamy wprawdzie karty na mydło, lecz mydła na nie nigdzie w sklepie nie dostaniesz. Spodziewaćby się należało, że tak c. k. powiatowy, jak i gminny urząd gospodarczy, wydając publiczności karty na mydło, także się o to postara, by rzeczywiście można było na te karty mydła otrzymać. Tymczasem w Cieszynie za ubiegłe trzy miesiące otrzymaliśmy zaledwie w jednym miesiącu po kawałku mydła do prania, reszta karty przepadła, bo mydła nigdzie nie było. Obecnie wydano znów nowe karty na mydło, a mydła jak niema, tak niema. Przypuszczamy, że kupcy chyba otrzymali dostateczną ilość mydła, tak, iżby każdy mógł otrzymać przeznaczoną dla niego ilość, ale widocznie — jak się to teraz powszechnie dzieje — sprzedają go tylko w handlu zamiennym, t. j. tylko tym, którzy przyniosą masła, jajka, słoninę, ziemniaki i t. p. środki spożywcze. Powitać więc należy akcyę, jaką wszczął c. k. powiatowy urząd gospodarczy w Bielsku, aby sprzedaż niezbędnych produktów przemysłowych albo objęto w gospodarkę rządową, lub co najmniej poddano ostrzejszej kontroli, tak, iżby niezbędne artykuły codziennego użytku można było nabywać istotnie tylko w handlu, a nie w zamian za produkty żywnościowe. Upraszamy więc i nasz c. k. powiatowy urząd gospodarczy, by wszczął podobną akcyę, iżby ze względów hygienicznych i czystości publicznej mógł każdy otrzymać na swą kartę przepisaną ilość mydła. Inaczej będziemy musieli powrócić do czasów człowieka jaskiniowego, obchodząc się bez bielizny i bez ubrania.

Z Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie. W miesiącu lipcu wpłacili członkowie na udziały K 4716,63, zwrócono członkom z udziałów K 5939,97, stan udziałów z końcem miesiąca K 707.997,78. Stan kapitału własnego (udziały i rezerwy) wynosił K 1,332.353,12. Wkładek oszczędności złożono w lipcu K 941.431,79, podjęto K 630.356,90, stan wkładek z końcem miesiąca K 10,801.457,92. Pożyczek udzielono członkom w ciągu miesiąca K 554.461,06, dłużnicy spłacili z pożyczek K 676.669,19, stan pożyczek z końcem miesiąca K 5,185.995,45. Gotówka końcowa K 255.053,04.

Szkoła górnicza w Dąbrowie (Śląsk austr.). (Wpisy na kurs przygotowawczy 1918/19.) W pierwszych dniach października b. r. rozpoczyna się w polskiej szkole górniczej w Dąbrowie na Śląsku austr. kurs przygotowawczy 1918/19. Na kurs przygotowawczy mogą być przyjęci tylko tacy robotnicy kopalniani, którzy mają 18—28 lat i wykażą się co najmniej dwuletnią praktyką w kopalniach węgla kamiennego. Jeżeli kandydat odbył dwuletnią praktykę w kopalniach rudy, wosku ziemnego, soli lub węgla brunatnego, wystarcza sześciomiesięczna praktyka w kopalniach węgla kamiennego. Przebieg praktyki może doznać przerwy jedynie wskutek służby wojskowej lub choroby, jednak czas trwania tychże nie wlicza się do unormowanego czasu praktyki. Kandydaci, czyniący zadość tym wymaganiom, mogą być przyjęci na kurs przygotowawczy szkoły, jeżeli posiadają: a) ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową i złożą egzamin wstępny lub b) ukończone 4 klasy szkół średnich lub pełną szkołę wydziałową. Egzamin wstępny, który rozpocznie się w piątek dnia 4. października b. r. o godz. 8. rano w lokalnościach szkoły górniczej w Dąbrowie, obejmuje następujące przedmioty: 1. język polski, 2. język niemiecki, 3. rachunki. Bliższych wyjaśnień o zakresie egzaminu wstępnego udziela na zapytanie dyrekcya szkoły. Podania o przyjęcie na ten kurs, napisane własnoręcznie, zawierające dokładny adres kandydata i zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwa szkolne, świadectwa praktyki kopalnianej lub książkę robotniczą, jako też zaświadczenie odnośnej władzy gminnej, że kandydat, względnie jego rodzice lub opiekun posiada środki, pozwalające na to, żeby utrzymać się w szkole przez przeciąg dwóch lat bez równoczesnej pracy w kopalni, należy listem poleconym wnieść najpóźniej do 25. września na ręce Dyrekcyi szkoły. Ostatnie zaświadczenie można zastąpić potwierdzeniem Zarządu kopalni, względnie Dyrekcyi, że kandydat w razie przyjęcia do szkoły górniczej otrzyma datek (stypendyum) na swe utrzymanie. Nauka w szkole jest bezpłatna, równoczesna praca w kopalni wykluczona. Internat, który prowadzono przed wojną głównie dla uczniów zamiejscowych, w tym roku otwartym nie będzie. Wszelkie korespondencye należy adresować: Dyrekcya szkoły górniczej w Dąbrowie (Dombrau), Śląsk austr. (Oesterr. Schlesien).

Kradzieże w śląskim szpitalu krajowym. 18letnia robotnica Hermina Klepek, leczące się w szpitalu śląskim w Cieszynie, wykradała od dłuższego czasu bieliznę szpitalną, którą odnosiły odwiedzające ją krewne (matka i siostry) do domu. Jedna z dyakonis wykryła niedawno pakiet z bielizną przygotowany w łóżku do odniesienia; o kradzieży doniesiono policyi, poczem starszy policyant Krejczi odbył w mieszkaniach matki i siostry złodziejki w Dąbrowie dokładną rewizyę. Znaleziono spory zapas skradzionej bielizny wartości przeszło 1000 K. Przeciwko zło-

dziejce i jej wspólniczkom wniesiono skargę sądową.

Kradzież likierów i smalcu. W nocy ze środy na czwartek (28. i 29. sierpnia) włamali się niewyśledzeni dotychczas złodzieje do magazynu fabryki likierów Bertolda Goldmanna w Cieszynie na Saskiej Kępie i wyrabowali przeszło 100 butelek koniaku i dwa garnce z masłem spuszczanem. Widocznie wiedzieli, że u p. Goldmanna są takie duże zapasy smacznych likierów i tak bardzo pożądanego smalcu.

Manifestacya robotników witkowickich. Nieustająca drożyzna, potęgowana lichwą i niedostatkiem a ostatnio samowolne zarządzenie rządu w sprawie ogromnego podwyższenia mąki i chleba doprowadza klasę robotniczą do protestów przeciw rządowi i celem ustanowienia nowych wyższych podstaw zarobkowych, odpowiadających drożyźnie. Robotnicy hut witkowickich celem dodania siły swym żądaniom urządzili strejk manifestacyjny z publiczną demonstracyą. We czwartek ubiegłego tygodnia po południu o godz. 4. wszyscy robotnicy porzucili pracę a dziesiątki tysięcy robotników i robotnic ciągnęło na rynek witkowicki, gdzie urządzono dwa wiece ludowe. Przemawiali p. Teller, Chałoupka, Sida i Stein. Ich mowy były głośnym protestem przeciw wojnie, przeciw militaryzmowi robotników, lichwie, za lepszem zaopatrzeniem życiowem, podwyższeniem zarobków i skróceniem dnia roboczego.

Z Bystrzycy. W niedzielę, t. j. 8. września 1918, obchodzi tutejsza straż pożarna 20-letnią rocznicę istnienia. Przy tej sposobności odbędzie się wieczorem o godz. 8. w sali p. Szymona Windholza »Wieczorek« z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Występy chóru mieszanego. 3. Arcywesoła komedya Marka Twaina p. t.: »Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą«. 4. Trialog M. Bałuckiego p. t.: »Kuzynek«. Po wieczorku zabawa towarzyska. Czysty zysk przeznacza się na cele straży bystrzyckiej. O liczny udział uprasza Wydział.

Z Czechowic. Wojna nie robi spustoszenia jedynie na froncie, lecz bezpośrednio lub pośrednio porywa swoje ofiary i wewnątrz kraju. Ona pozbawiła nas najniezbędniejszych artykułów i zamiast nich podała nam karty. Ale że karty te trudno nieraz na towar zamienić, dlatego ludzie albo sami sobie artykuły do życia potrzebne produkują, albo też zastępują je surogatami i to bywa nieraz przyczyną katastrofy. Tak też i u nas się stało. Lokatorka zagrodnika Jarczoka na Brzezinach przygotowała sobie ług do przyrządzenia mydła i zostawiło go w naczyniu. Przyszło dwuletnie dziecko gospodarza i spragnione wypiło ług w przekonaniu, że to czysta woda. Skutek był opłakany. Ług wygryzł usta i wnętrzności i sprawił, że dziecko po kilkudniowych cierpieniach musiało pożegnać się ze światem. Niech to będzie przestrogą dla wszystkich z ługiem mających do czynienia. Rodzicom w nieutulonym żalu pogrążonym z powodu straty wielce ulubionego synka wyrażamy szczere współczucie.

Z Grodziszcza. (Skrytobójstwo.) Według nowego projektu rządowego ma być stan żandarmeryi austryackiej w najbliższym czasie znacznie powiększony, a to ze względu na wzrastającą niepewność wskutek kradzieży i napadów rabunkowych. W ślad za tem postanowieniem rządu mają być i na Śląsku nowe posterunki żandarmeryi utworzone. Jakiem nieszczęściem dla każdej większej gminy jest w obecnych czasach brak żandarmeryi, tego dowodem zdarzenie, jakie zaszło przed kilku dniami w Grodziszczu. Jest tu sklep i gospoda Goldfingerowej, która zbyt wielką obawą przed wyrabowaniem zdradzała większe zapasy. Zdobycie tychże wytknęła sobie szajka złodziejska za swój cel. Około północy 28. sierpnia b. r. wtargnęło 3—4 złodziei do wyżej wspomnianej gospody. Gospodzka z córką w przestrachu uciekły, pasterz, zaś udał się do sąsiada Bijoka, wołając o ratunek i pomoc. Natychmiast pośpieszył 28letni Karol Bijok w stronę gospody, ale nie zdołał daleko zajść. Zaledwie dotarł do płotu ogrodu, padł strzał,po którym KarolBijok, śmiertelnie w pierś raniony, powalił się na ziemię. Kiedy pasterz towarzyszący mu zapytał go trwożliwie: »Czy strzelili do ciebie«, szepnął jeszcze: »Cicho, cicho«, ale kiedy ojciec rannego przybył, już Karol był trupem. Okazało się, że gruby śrut, wystrzelony z większej odległości z dubeltówki, przeszył nieszczęśliwemu całą pierś. Nazajutrz rano wdrożono dochodzenia, sprowadzono z Trzyńca psa policyjnego, lecz niestety bez wszelkiego skutku; zbrodniarz i jego towarzysze znikli bez śladu. W chwili, kiedy Karol Bijok po ciężkiej operacyi odzyskał zdrowie, kiedy zdołał łatwiejsze wykonywać prace około gospodarstwa, zaskoczyła go tak nagła i straszna śmierć. Zaledwie przeboleli rodzice stratę córki, która wskutek nieszczęśliwego przypadku zeszła w samą wilię Bożego Narodzenia ze świata, odprowadzić musieli swego, przez rabusiów zastrzelonego syna na cmentarz. Ślemy im wyrazy współczucia i żalu.

Z Jabłonkowa. W nrze 68. »Gwiazdki Cieszyńskiej« »Jura i Jónek« poruszyli sprawę sali »Czytelni katolickiej« w Jabłonkowie. Ponieważ wywody ich, skierowane w większej części przeciw p. burmistrzowi Jabłonkowa, opierają się jedynie na przypuszczeniach bezpodstawnych i mają na celu podburzanie i mącenie pokoju, sprawie zaś rekursu »Czytelni« wcale nie pomagają, ale raczej bardzo szkodzą, ubolewać należy, że »Jura i Jónek« dali się zwieść do poruszenia sprawy »Czytelni«. Zaznaczam, że z Wydziału »Czytelni« nikt nie wpłynął na powstanie »Jury i Jónka« w nrze 68. Szanownemu autorowi »Jury i Jónka« radzę, by w przyszłości nie zajmował się sprawami do niego nie należącemi, tem więcej, skoro się ich należycie przedstawić nie umie, bo takie artykuły szkodzą wielce powadze i popularności »Jury i Jónka«. — Ks. Franciszek Pastucha, prezes Czytelni.

Z Raju. W środę, 28. sierpnia, zmarł tutaj ś. p. Adolf Szafarczyk w 28. roku życia. Niech odpoczywa w pokoju!

Paczki polowe można nadawać do poczt polowych: 145, 292, 397, 415, 433, 530, 581, 648, 1062.

Należytości telegraficzne. Od 1. września 1918 musi się dopłacać za każdy telegram oprócz należytości dotychczasowej jeszcze 20 h.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacono: Urząd gminy Istebnej 330 K 80 h; zebrane na weselu p. Kaczmarzyków 40 K 60 h; ofiary piątkowe 76 K 31 h; znalezione 4 K; p. Marya Czepczor 10 K; p. Anna Odrowąż 2 K 40 h; p. Zofia Piątkowska 25 K; parafia Zabawa, dyec. tarnowska 200 K; z Brennej: p. Maryanna Gawlas 10 K; p. Marya Gil 3 K; p. Helena Heler 4 K; p. Anna Chujeba 2 K; p. Józef Szłapka z Lipowca, zebrane na weselu p. Alojzego Chrapka z p. Joanną Kubieniówną 25 K; p. Franciszek Branny, chorąży 200 K; komitet obywatelski Polek w Dziedzicach, część dochodu z festynu urządzonego dnia 4. sierpnia b. r. 100 K; p. Marya Kremerowa 4 K; p. Teresa Gaczek 2 K; pewien podporucznik 10 K; p. Józef Kubok, Hermanice 5 K; p. Ryszard Sedlaczek, c. k. pocztmistrz w Ustroniu 5 K; p. Zuzanna Bażantowa, Ustroń 20 K; ks. Józef Kupka, proboszcz w Ustroniu 10 K; p. Maryanna Cicha 2 K; p. Marya Roman 2 K; wyjęte z puszki w kancelaryi parafialnej w Cieszynie 9 K 40 h; Wincenty Brachaczek, rolnik w M. Kończycach 200 K; składka kościelna w Wiśle dnia 15. b. m. 583 K 36 h. Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom serdeczne »Bóg zapłać«. Szczególne dzięki składamy Przew. ks. Józefowi Kupce, proboszczowi w Ustroniu, za pozwolenie na urządzenie składki kościelnej w Wiśle, jako też wszystkim, którzy się tam przyczynili swymi datkami do tak pomyślnego wyniku składki. Prosimy o dalszą pamięć. — Wydział K. R. S.

Na odbudowę schroniska na Ropiczce złożyli: Związek katol. młodzieży w Cieszynie, część dochodu z przedstawienia 40 K; ks. dr. Ferd. Dobija 5 K; ks. Jan Sznurowacki 6 K; Franciszek Biłko z Lesznej G. 4 K; na listę Józefa Blachy w Raju złożyli: inż. Leon Żychlewicz 4 K, H. 3 K, Albert, Pawliczek, Goleszny, Gutman, Blacha, Woźnica, Szwachuła, Walaszczyk, Sikora, Blacha, Fatyga i Wilczek po 2 K, Kałuski, Chroboczek, Losert, Swakoń, Majka, Sikora, Pietrowski, Parchański, Strenger, Heska i Broda po 1 K, razem 42 K; na listę Jerzego Żebroka w Dębowcu: Teresa Kobucyus 10 K, Jan Bolek z Dębowca, Anna Pobuda i Anna Wróblowa z Dębowca po 5 K, Zuz. Czupryna 4 K, Anna Bolkowa, Jerzy Żebrok i Maryanna Banotowa po 3 K, Stanik, Franek, Gabzdyl, Waszek, Żebrokowa, Ludwik Żebrok, Raszka i Żbelowa z Iskrzyczyna po 2 K, razem 54 K; na listę przełożonego gminy Pawła Kielocha w Dziedzicach: Paweł Kieloch i Henryk H., restaurator, po 10 K, Schneebaum i Fuchs po 5 K, Jurczyk 4 K, Stolarz 3 K, Polok i Ferens po 2 K, Fr. Kieloch 1 K, razem 42 K; na listę Jana Gembali w Gumnach: Jan Gembala, Marya Kantorowa, Paweł Boszczyk i Ferd. Halfar po 10 K, Raszka i Hemik po 4 K, Żertka, Schulhauser, Küblowa, Fr. Gembala i Kałuża po 2 K, Żertkowa 1 K, razem 59 K. Upraszamy o nadsyłanie zaległych list składkowych.

Rozmaitości.

Konfiskata mąki, przeznaczonej do Prus. W Przemyślu zarządzono w pociągu, idącym ze Lwowa, rewizyę, podczas której skonfiskowano pewnemu wicefeldfeblowi niemieckiemu dwie skrzynie mąki. Dalsze dwie skrzynie znaleziono w przedziale dla kuryerów. Pruski wicefeldfebel nie chciał oddać tej mąki i połączył się za pomocą telefonu z pobliską komendą niemiecką, od której władze austryackie otrzymały rozkaz przepuszczenia mąki. Wobec tego oddano mąkę Prusakowi, ale w Jarosławiu, gdzie już nie sięgała władza owej komendy, skonfiskowano ją ponownie i bezpowrotnie, mimo awantur butnego wicefeldfebla. Przynajmniej raz stanowczo postąpiono. Brawo!

Exhumacya poległych w Karpatach. Z Budapesztu donoszą: Austro-węgierski zarząd wojskowy wspólnie z niemieckim postanowił dokonać exhumacyi żołnierzy, poległych w Karpatach i pochować ich na osobnych cmentarzach. Urządzono w tym celu dziewięć cmentarzy wojennych, głównie koło Bartfeld. Exhumowano około 60 tysięcy poległych. Prace będą ukończone w jesieni.

Senzacyjne aresztowanie w Dąbrowie. Z Dąbrowy Górniczej donoszą: Niedawno przy przejściu z okupacyi austryackiej na niemiecką aresztowały straże w Modrzejowie mężczyznę, którego zachowanie wydało im się podejrzane. Podejrzenie okazało się słusznem, gdyż mężczyzną owym była przebrana kobieta, która dopiero po zaciętej walce oddała się w ręce władz pogranicznych. W chwili, gdy chciano ją aresztować, dobyła rewolweru i strzeliła do żołnierza, a gdy strzał chybił, błyskawicznym ciosem sztyletu zraniła się ciężko w brzuch. Ranną przewieziono pod strażą do szpitala w Sosnowcu, zabierając przy rewizyi mnóstwo obciążających przedmiotów, jak: szczegółowe mapy Zagłębia, szyfrowane zapiski, siedm paszportów, laskę ze sztyletem, rewolwer, oraz 25.000 marek. Śledztwo w tej sprawie utrzymywane jest przez władze w ścisłej tajemnicy.

Samosąd nad mordercą cara. Jeden z morderców cara, robotnik Biełobrodow, który się przez dłuższy czas ukrywał, w chwili, gdy się ukazał na ulicach Jekaterynburga został przez rozszalały tłum zastrzelony, a następnie rozszarpany w kawałki. Dwaj inni mordercy znajdują się obecnie w więzieniu.

»Aż jeszcze dwóch synów padnie...« W sejmie pruskim przedstawił poseł Müller co następuje: »Pewien ojciec wniósł do komendy 20. korpusu armii o uwolnienie swych trzech synów ze służby frontowej, ponieważ jednego syna stracił na wojnie. Na to otrzymał następującą odpowiedź: »Proszę poczekać, gdy jeszcza dwóch synów padnie, to ostatni będzie uwolniony.«

Dziewięć dni na tratwie. Z Harwich donoszą do paryskiego »Journalu« pod datą 8. lipca: Marynarz norweski Haakon Olsen, ocalony przez wojenny statek angielski, opowiada, jak po zatopieniu statku, na którym się znajdował, spędził 9 dni na tratwie, płynącej na łasce fal w zatoce helgolandzkiej. Statek nasz, pojemności 700 ton, ścigany był przez łódź podwodną. W ciągu jakichś 2 minut ugodziło go 35 pocisków. Daremnie usiłowaliśmy spuścić na wodę dwie szalupy. Strzały, wymierzane w nas, zraniły ciężko 4 ludzi. W końcu udało się nam zrzucić z pokładu tratwę, utworzoną z czterech beczek i pięciu desek. Wymiary całości były około 108—150 cm. Na tej tratwie szukali ocalenia kapitan i sześciu marynarzy. W ciągu dwóch pierwszych dni trzech z pośród uratowanych zmarło wskutek ran. Trzeciego dnia umarł kapitan. Pozostało nas w końcu dwóch: ja i pierwszy oficer — reszta wpadła widocznie do morza, gdyż skoro się ocknąłem z omdlenia, jednego już tylko miałem towarzysza; ten ostatni zwaryował i zmarł w parę godzin później.

KONKURS.

Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie rozpisuje niniejszem

konkurs na posadę sekretarza.

Wymagane wyższe studya lub przynajmniej ukończenie średniej szkoły rolniczej i wykazanie się odbytą praktyką rolną.

Objęcie może nastąpić zaraz.

Bliższe warunki, tyczące się płacy i obowiązków sekretarza, zostaną kandydatowi osobiście podane do wiadomości. Z posadą połączone będą poboczne dochody.

Po roku zadowalającej służby może nastąpić stałe zacya.

Podanie z odpisami świadectw wnosić należy po ręce Zarządu głównego Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego do 10. września b. r.

Zarząd główny.

Krajowa kopalnia węgla w Spytkowicach
(powiat Oświęcim, Galicya)
poszukuje zaraz:

1. wolnego od wojska, rutynowanego **ELEKTROMONTERA,** któryby prowadził jako majster warsztaty ślusarskie i montowanie maszyn;
2. egzam. **SZOFERA** do automobilu ciężarowego z praktyką ślusarską;
3. kilku zdolnych, wolnych od wojska **MASZYNISTÓW-ŚLUSARZY;**
4. rutynowanego **RYSOWNIKA** z kilkuletnią praktyką;
5. **WOŹNEGO** do biura Dyrekcyi. — Żonaci bezdzietni mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia z podaniem świadectw i warunków do **Dyrekcyi krajowych kopalń węgla w Krakowie, ul. Szewska 1, III. p.**

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 2 filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polok.

Wny Pan Jan To w Cieszynie.
(drukarnia

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
Półrocznie . . . 6 » — »
Kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Centralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, piątek, 6. września 1918. Nr. 72.

Szał wszechniemieckiej hakaty na Górnym Śląsku.

Po wyborze posła Korfantego w okręgu gliwickim zadrżała z obawy i strachu szajka wszechniemiecko-hakatystyczna na Górnym Śląsku. Mimo szalonej agitacyi Wszechniemców i zbratanych z nimi centrowców, mimo, że wszechmożny aparat rządowy, utrudniający Polakom udział w wyborach, funkcyonował bez zarzutu, ludność polska na Górnym Śląsku nie dała się obałamucić ani steroryzować; kandydat, popierany przez aneksyonistyczny wielki kapitał, sfery rządowe i partyę »wszechniemiecko-ojczystą«, upadł, a z urny wyborczej wyszedł znaczną większością głosów nieustraszony poseł Wojciech Korfanty.

Władze pruskie nie przypuszczały takiego wyniku. Sukces swój zawdzięczają górnoślązcy Polacy mrówczej, ukrytej pracy oświatowej. Pod popiołem wyjątkowych ustaw pruskiej hakaty tliły się węgle uświadomienia narodowego, zataczającego coraz szersze kręgi. Wynik wyborów rozniecił szał i wściekłość Wszechniemców pruskich. Przeto w ostatnich czasach postanowili zgnieść wszystko co polskie, zdeptać brutalnie, bezwzględnie, bez pardonu. Przedewszystkiem wymyślono jak u nas na Śląsku cieszyńskim nową narodowość i nowy język, na Górnym Śląsku: język »śląski« lub »wasserpolski«. Następnie próbowano gwałtem język ten przeforsować, narzucić, a zakazać używanie języka polskiego, czyli jak go władze pruskie raczą nazywać: »hochpolnisch« — »górno-polski«. Rozpoczęły się prześladowania i szykany, których kilka przykładów przytaczamy.

Najprzód wydano zakaz posługiwania się na zebraniach towarzystw oświatowych językiem »górno-polskim«, gdyż rząd pruski uważa go za obcy i pozwala tylko używać języka »wasserpolskiego«; ten bowiem zdaniem władz pruskich jest »językiem ojczystym« Górnoślązaków.

Poseł ks. Styczyński wykazał w mowie, wygłoszonej w czerwcu b. r. w sejmie pruskim, że język, którego używa ludność na Górnym Śląsku, jest językiem czysto-polskim. Wrocławska gazeta »Schlesische Volkszeitung« pisała: określenie »wasserpolnisch« jest obraźliwe i nieprawdziwe; nawet pastorzy Wszechniemcy oświadczyli, że język Górnoślązaków jest językiem czysto-polskim. Lecz to głos wołających na puszczy; uszy wszechniemiecko-pruskie są głuche; zacietrzewienie hakaty nie chce uznać tych i podobnych rzeczowych wywodów. Więc posypały się zakazy odbywania odczytów i wykładów w języku górno-polskim, czyli polskim literackim, jak z rogu obfitości. Tak czytamy w »Gazecie katowickiej«: W niedzielę, dnia 28. lipca, chciało Towarzystwo pod opieką św. Józefa w Biertułtowach urządzić zebranie z odczytem o Henryku Dąbrowskim. Powtórzoną miała być »Mowa ku uczczeniu generała Henryka Dąbrowskiego, wygłoszona przedtem przez ks. prałata Kłosa z Poznania na nabożeństwie w stuletnią rocznicę śmierci w kościele parafialnym w Winnogórze. Zastępcza komenda generalna w Wrocławiu zażądała przetłómaczenia tekstu lub oddania odczytu miejscowej policyi w celu przejrzenia. Towarzystwo wysłało odczyt do urzędnika. Myślano, że już wszystko w porządku, aż tu policya zapytała się, czy odczyt ma być wygłoszony w języku polskim? Policyi odpowiedziano, że w języku takim, jak odczyt jest napisany. Wobec tego policya nie pozwoliła na wygłoszenie odczytu. Poza tem zawyrokowano, że w przyszłości wolno będzie na zebraniach wygłaszać odczyty tylko w języku »wasserpolskim«. Oświadczono wyraźnie, że nakaz ten dotyczy także odczytów w sprawach oświatowych i religijnych.

Zatem tekst mowy, wygłoszonej w Poznańskiem, jest niedopuszczalny na Górnym Śląsku. Trzeba go tłómaczyć. Rząd pruski uważa, iż Polacy górnośląscy nie rozumieją się z Poznańczykami, tak jak chłop bawarski z chłopem z pod Hamburga.

Na tem nie koniec. W ostatnich czasach zakazuje się odczytów i wykładów polskich wogóle bez jakiegokolwiek uzasadnienia. Tak zabroniono zwyczajnego miesięcznego zebrania Kółka oświatowego w Głogówku, gdzie miano omawiać w narzeczu ludowem bieżące sprawy towarzystwa; temu samemu towarzystwu zakazano odbycie wieczoru obrazów świetlnych. Bez podania powodów zakazano przedstawienie amatorskie, projektowane w Nowej Wsi przez towarzystwo »Lutnia«.

W Głogówku chciało niedawno Kółko oświatowe urządzić odczyt. Wniesiono podanie do wrocławskiej komendy, zaznaczając, że wykład odbędzie się po »wasserpolsku«. Komenda nie odpowiedziała. W parę dni później przysłano woźnego (sługę) z zawiadomieniem, że prośba miała być podaną dwa tygodnie naprzód. Kilka dni przed tą odpowiedzią ogłosiła komenda w dziennikach, że warunek ten (przedkładania próśb dwa tygodnie naprzód) znosi; widocznie zniesiono go dla wszystkich, z wyjątkiem Polaków.

Jura i Jónek.

Jura: Potkołech sie oto niedowno trefonem ze starym morcinkem na hólicy i pytom sie go: czy wy, jako jeden z gminnego prawa, nic ale wiecie o telownych tysiącach, co miasto Cieszyn wypłaciło temu hetmanowi, co go na Ukrach zawrzyli? Cóż je z temi piniądzami? Tuż miasto Cieszyn mo długu więcej tysięcy, niż kamieni na czeście, a tak mie nic tobie nic hojnie szafuje tysiącami; toć gospodarka z pieca na głowe.

Jónek: Cóż on na to?

Jura: Ale zrobił kwaśny gzycht, rzecy: cicho, roztomiły juro, nie rób bałuchu; ty pizłądze uż snoci som, fojt prawili, że też są wrócone. A choćby nie były, to nic takigo. Jo mom doma książki nijakigo nieboszczyka kanta, to był mądry człowiek, choć troche dziwok, w tych książkach pisze, że to, co my widzemy i cały świat i my wszycy sakompikom, to sie tak jeny zdo, ale to nima w istocie; tuż choćby tych papierków ten uherski hetmon nie był wrócił, to nic, bo ty papiery są, jeny tak w pomyśleniu.

Jónek: Panie sie smiłuj, toć je głupio

Jónek: Panie sie smiłuj, jużech sie zestarzoł, ale cosi takigo ech jeszcze jak żyw nie słyszoł. Jobych takich książek na mu weru nie broł ani do gorści, by sie mi w czepani nie przewróciło. Jesi to jeny je isto prowda, że tych stosztyrycet tysięcy koron wrócili z uher, to jeszcze jako tako. Ale synku, chacharstwo sie szerzy, że to hruza, a nikierzy to jeszcze popierają.

Jura: Uż tak wszycko idzie, jakby sie koniec świata zbliżoł, a największe gałgaństwa sie robią na bobrzku i w sibicy. Oto te niedziele w sibicy rżła pod wiesiołą i pod zabitą muzyka aż hej, noród skokoł, aż trzoski leciały z delin, wyskoł, aż sie mury trzęsły, trunkowość sie loła jak przy trzeci gaci, reńskówki, dziesięciokoronówki i dwacecikoronówki sie tak jeny szulały po szynkfasie, a żydzio nalewali rontem fórt, a ci gibczocy i ty gizdule loli te drogą trucine do wola i dorobiali, jakby nic nie wiedzieli, że je piąty rok wojna.

Jónek: Czemuż fojt nie robi jakigo porządku? Z jednej strony je taki ostry, chciołby te uboż wieszać na śliwkach, a tu pozwaluje na taki bezperactwa.

Jura: Tego synku nie wiem; a jakby on nie chcioł, to są jeszcze przeca inszy stateczni gazdowie, sekreciorze i wachtarze gminni, ciby przeca mieli proci takim chacharstwom wystąpić. Cóż to niesiesz pod pażą?

Jónek: Żałobe na tego wyrchnigo z książęcej ruczy — ten istny to straszny hrubelok, ludzi szymfuje, a jak kiery gębe odewrze, to bai posturko; jedna baba podała na niego żałobe, że ją wypyrtnył za dwierze, tuż to niesę na gerycht.

Jura: Dyby na wszyckich tych łotrów, co teraz noród tryźnią, chcioł pisać żałobe, toby nie stykło papieru i czernidła, a tak uż go je mało, ani go nie lza dostać.

Jónek: Toć, dyć tak je ze wszyckim u nas. W sklepie, choćbyś bai hrubemi piniądzami chcioł płacić, nic ci nie przedają, jeny chcą chowanio: masła, obilo, wajec, chleba, mleka, gęsi, kaczek, trusioków, a jak tego ni mosz, to cie obereszą, nie dostaniesz nic, choćbyś tego potrzebowoł jak tego chlebiczka powszednigo. Skądby sie to brało? Krowy bierą jedne po drugi, obili wszyciusko mają na zorko wyrachowane, lepi niż som Ponbóczek, gowiedzi nie lza posuć ani pośladu, bo nie styko, a co mosz, te oddowej, tuż nie niesą wajec, jedna konwisy za drugą siedzi ci na karku i musisz wszycko dimentu oddać, choćbyś som kapoł z głodu.

Jura: No, a sklepnicy w mieście ci są bez wszycki kontrole, przedają co chcą, komu chcą, za co chcą, jako chcą, mogą odrzyć chłopa ze skóry — to nic, na to nima paragrafów ani sposobu. Dyć ani marnego poncloka, ani zieleźnioka nie dostaniesz za hrube piniądze, jak nie przyniesiesz chowanio, a gornek je prawie tak potrzebny jak mleko lebo wajca, bo w czemż co uwarzy?

Jónek: Nom to przeświecają żołądki, wydowają kartki na wszycko możne, cóż z tego, kie nic nie dostanie na to? Joch se uż prawił, że z tych kartek je aspoń jeden profit: mo to baba na podpolke pod blache. Jeszcze ci cosi muszę wyłożyć. Strasznie sie mi niedowno Istebniocy lutowali na tych książęcych panów.

Jura: To nic nowego. Cóż zaś spochali?

Jónek: Ale pytej sie. Dyć jeszcze stare pieczki nie są wywarzone. Se jeszcze isto spomnisz, jak ten suroń z tą kozią bródką, co tak rży jak koń, sie spiknył z jakimisi żydkami z czacze gwóli drzewa; kozoł drzewo w lasach ścinać, rąbać, mioł za te robote płacić po 3 K, a dowoł

I takich przykładów przytacza polska prasa na Górnym Śląsku co tydzień kilka, kilkanaście nawet. Nastał nowy okres bezwzględnego gnębienia i ucisku Polaków. Lecz nowe to prześladowanie chybi tak samo celu, jak dotychczasowe wyjątkowe ustawy i szykany antypolskie. Na Górnym Śląsku zawiązało się niedawno »Towarzystwo św. Jacka« (na wzór naszego »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra«), które rozpoczęło przez wydawnictwa i książki szeroką akcyę kulturalno-oświatową na gruncie narodowym i katolickim. Wobec tego zapewnie wszechniemiecki antykatolicki zamach spełznie na niczem. Przetrwali Polacy na Górnym Śląsku Bismarcka i innych hakatystów, przetrwają i obecnych pionierów pruskiej »ślązakowszczyzny«.

Polacy!

Naród nasz liczy około 28 milionów głów. Posiada tysiącletnią kulturę i chlubną przeszłość dziejową. Na ziemi polskiej znajdują się nieprzebrane bogactwa rolne, lasowe i kopalniane. — Duchem wolności politycznej i sprawiedliwości społecznej poprzedziła Polska o parę wieków nowożytne państwa Europy.

Pisane dzieła naszych uczonych w podziw wprawiają wszystkie ludy cywilizowanego świata.

Sławni w całym świecie: Kopernik, Stwosz, Mickiewicz, Słowacki, Matejko, Siemiradzki, Kościuszko, Sienkiewicz i wielu innych wzięli wielkość swoją jedynie z polskiej kultury i z polskiej szkoły. Z tego wynika, że

szkoła polska jest najlepszą dla dziecka polskiego.

Kto dzieci swoje zapisuje do obcej szkoły — krzywdę największą wyrządza dzieciom, sobie i narodowości.

W obcej szkole polskie dziecko traci szacunek dla swojszczyzny i ojca-Polaka, zatruwa się jadem nienawiści do własnych braci, ogłupia swój umysł za odrobinę obcego języka i wyrasta na zdrajcę każdej słusznej i uczciwej sprawy własnego ludu.

Polscy Robotnicy!

Renegaci śląscy zarzucają na karki wasze i dzieci waszych łańcuchy niewoli, ogłupienia i hańby.

Popatrzcie trzeźwo w oczy, którzy ciągną was do raju obcych szkół, a w oczach tych zobaczycie nędzę waszą — i ujarzmienie polskiego narodu!

Jeżeli niemieccy kapitaliści ciągną dzieci polskiego robotnika do szkoły niemieckiej, to chyba nie po to, żeby z nich porobić panów, równych sobie, ale jedynie w tym celu, by wychować z nich uległych dla siebie niewolników, potulne woły robocze.

Każdy to rozumie dobrze, kto w jarzmie niewoli kapitalistycznej nie utracił resztek rozumu i godności ludzkiej.

Każdy, kto uczciwy i rozumny, niech nawołuje zbłąkanych braci i agituje pod hasłem:

»Polskie dziecko — do polskiej szkoły!«

Chwilowo zbłąkanych pouczać i nawracać, a upartych i niepoprawnych zdrajców polskiego ludu piętnować na każdym kroku jako największych szkodników!

Nazwiska renegatów należy podawać do publicznej wiadomości w gazetach, abyśmy wszyscy wiedzieli, że

kto nie trzyma z nami — ten przeciw nam.

Bylibyśmy największymi niedołęgami, gdybyśmy puszczali dalej bezkarnie zaprzedawanie polskich dzieci. — Dlatego na każdym kroku rachujmy się, pilnujmy się, bo zdaje się, że czas sprawiedliwej kary dla renegatów niedaleki.

Polski Komitet szkolny na Zagłębie ostrawskie.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

nie było większych walk, tylko w obszarze Siedmiu Gmin żywsza działalność wywiadowcza.

Na północ od przełęczy Tonale zaskoczyły austro-węgierskie oddziały górskie nieprzyjaciela i zdobyły Punto San Matteo (3692 m. wysokości), Monte Mantello (3636 m.) i szczyt lodowca 3502 m. Zwycięskie walki o te szczyty, okryte wiecznym śniegiem i lodem, świadczą chlubnie o bitności naszych wojsk.

Na froncie zachodnim

trwa w dalszym ciągu olbrzymia bitwa na obu skrzydłach, mianowicie między Scarpą a Bapaume i między Noyon a Soissons. Obie strony rzucają ciągle nowe rezerwy do walki. Między Scarpą a Sommą, na południowy wschód od Arras, wtłoczyły silne ataki angielskie cośkolwiek front niemiecki. Po obu stronach Bapaume odparto natarcie nieprzyjaciela. Między Sommą a Oisą ogień artyleryjski, między Oisą a Aisną gwałtowne ataki wojsk francuskich, marokańskich i amerykańskich, które po wielkiej części odparto.

Po obu stronach rzeki Lys posunął się nieprzyjaciel do linii Vulberghem-Nieppe-Richebourg, przyczem poniósł przez niemieckie kontrataki poważne straty. W odcinku Noyon, jako też w nizinie rzeki Ailetty i między Ailettą a Aisną odparto silne ataki francuskich, amerykańskich i włoskich oddziałów. Oprócz walk na ziemi odbywają się gwałtowne walki lotników w powietrzu.

Przegląd polityczny.

O przebudowę Austryi.

W państwach koalicyi panują dwa poglądy na konieczność istnienia monarchii austro-węgierskiej. Jedni uważają jej dalsze istnienie za nie dające się pogodzić z wolnością ludów austryackich i chcą prowadzić wojnę aż do ostateczności, t. j. do zniszczenia monarchii, drudzy chcieliby ją zmienić w związek wolnych i równouprawnionych narodów i jako taki pozostawić ją przy życiu. Ażeby zaś wzmocnić te elementy, które nie chcą zniszczenia monarchii, muszą Austro-Węgry udowodnić przed światem, że chcą — posiadają zdolność i siłę oprzeć fundamenty swojego gmachu na wolności narodów. Nie słowo, ale czyn jest tutaj konieczny. Czy Austrya jest do czynu takiego zdolna? »Arbeit.-Ztg.« udowadnia na kilku przykładach, że jedyną przeszkodą do czynu są politycy niemiecko-austryaacy. Gdy parę dni temu obiegała prasę wiadomość o rzekomych planach Hussarka w sprawie przebudowy Austryi w narodowościowe państwo, Niemcy podnieśli krzyk i alarm. Jednem słowem oni są winni, jeżeli monarchia nie może złożyć dowodów, że zdolną jest do przebudowy swojego gmachu państwowego.

Wszechniemcy nie zrzekają się kontrybucyi.

Pomimo t. zw. ofenzywy pokojowej, jaką prowadzą obecnie niemieckie koła polityczne, aneksyoniści niemieccy nie tracą jeszcze fantazyi. Na walnem zebraniu Wszechniemców w Miśnii pruski poseł konserwatywny generał Lieber między innemi powiedział o celach wojennych Wszechniemców co następuje:

My sami nie możemy pragnąć pokoju porozumienia, gdyż oznaczałby on ruinę narodu naszego. **Musimy domagać się dostatecznej kontrybucyi wojennej** ze względu na naszą przyszłość, musimy mieć **władzę nad Belgią** pod względem wojskowym i gospodarczym i politycznym ze względu na dowóz potrzebnych nam środków, musimy obstawać przy polityce kolonialnej na wielką skalę i musimy żądać, aby Anglia wydała kraje zabrane podczas tej wojny Turcyi.

Te majaczenia wszechniemieckiego aneksyonisty na temat panowania nad Belgią zaopatruje »Berliner Tageblatt« następującym komentarzem:

»Jak na chińskim młynku do modlenia powtarzają wszechniemieccy aneksyoniści wiersze swego pacierza. Jednak zauważyć trzeba, że lista tych »życzeń« przecież stała się krótszą. Calais i połowy Francyi przestali się domagać.«

Strzały w poselstwie angielskiem w Petersburgu.

Wedle petersburskiej »Prawdy« odbyły się w niedzielę wieczór w związku z śledztwem z powodu zamachu na Uryckiego w Petersburgu liczne rewizye domowe, między innemi także w domu posła angielskiego. Przytem przyszło do wymiany strzałów. Jeden członek komisyi śledczej został zabity, 2 komisarzy zranionych. Anglik, którego osobistości jeszcze nie stwierdzono, został zabity. W gmachu poselstwa poczyniono liczne aresztowania. Gmach został obsadzony przez czerwonych gwardzistów i skonfiskowano broń, zapasy wina i ważne papiery.

Nowe orędzie Wilsona.

Z okazyi kongresu robotniczego wydał prezydent Wilson orędzie, w którem zajmuje się celami wojny.

Z początku — wywodzi Wilson — zdawała się wojna tylko walką obronną przeciw napadowi niemieckiemu na Belgię i pogwałceniu Francyi przez wtargnięcie na jej obszar. Niemcy ponownie chwyciły za broń, aby podobnie jak w roku 1870. i 1866. urzeczywistnić swoje chciwe zamiary. Jednakże jest jasnem, że idzie o więcej niż o wojnę, któraby się toczyła o zmianę równowagi sił w Europie. Jest obecnie wyraźnem, że Niemcy wykonują zamach na to, co wszędzie muszą posiadać wolni mężowie a mianowicie o prawo stanowienia o swym własnym losie, o prawo żądania i zmuszania rządu, aby się o nich troszczył, a nie rządził w imieniu interesów prywatnych i samolubnych. Jest jasnem, że tę wojnę muszą popierać wszyscy robotnicy. Świat nie może być pewnym, że życie ludzi i narodów nie może uchodzić za ochronione, jak długo się dopuszcza do tego, że rządy, które Austryę i Niemcy z rozmysłem wtrąciły w wojnę, rządzą losami ludzi, sprzysięgają się i niecą pożogę, dla której materyału palnego muszą dostarczyć nieszczęśliwi mężowie, kobiety i dzieci.

Następnie podnosi Wilson, że armia robotników jest tak samo ważną, jak mężowie w polu, których Wilson nazywa »krzyżowcami«, ponieważ walczą oni o wielkie i nieśmiertelne idee, które ułatwią wszystkim ludziom drogę do sprawiedliwości, o zasady walczą o choczo i są niezwyciężeni.

Powszechne powołanie w Ameryce.

Wilson podpisał ustawę wojskową. Ogłosił on proklamacyę, w której dzień 12. września został ustanowiony jako dzień zapisu. Liczbę wszystkich mężczyzn w wieku między 18. a 45. rokiem, którzy jeszcze nie są zapisani, obliczają

---

ledwo cosi ponad 2 K, ostatko szło do jego kapsy, i snoci zebroł pore tysięcy. Jeden z tych robotników jakosi dostoł ty pofikslowane rachonki do gorści, widzioł, że to szwindel, przedniós to wyrchnim panom, ale ci po teraz nic nie zrobili. Dyć tako myrsina patrzy downo do kryminału; na zomku o tem wiedzą, ale po teraz ani palcem nie ruszyli. Snoci gorole pytali posłów, oni sie o tem popytają we Wiedniu, tam możne dostaną odpowiedź.

Jura: Nale wiecie, toć bielodniowi złodzieje; niech tego jeny gorole nie zostawią tak, roz trzeja utrzyć nos tym kafablom.

Jóra: Ja na tego, co je tym najwyższym nad lasami, też mi niepiekne wiecy wyrządzali. Dyć go znosz, wygląd jak żydek, mo żydowski miano i snoci je z mojżyszowego potahu...

Jura: Prowda, że znom.

Jónek: On sie zdo być z róż, ale djasek je cały z dzióboków; jak ten pruski krzykocz w wiedeńskim parlamencie hajne, chciołby i ten istebniański głowocz ştawiać szubienice i wieszać ludzi.

Jura: Panie sie smiłuj, toć howadzko notura, nie człowiek; a to mo być bildowany pon? Na kogóż mo najwięcej skrzupa?

Jónek: Księdzów w Istebnem, tych by chcioł pierszych powiesić. Straszecznie sie rozjargoł, jak księdzów zwolili do konwisyje od chowanio i wrzeszczoł: księdzowie patrą do kościoła...

Jura: A fesztrzy do lasa wachować zające i sarnioków, by gorolom nie zjodały kapusty i kończyny.

Jónek: Nie przeruwej, ja, rzecy, księdzowie patrą do kościoła, a ni do jakichsi konwisyj, a tych naszych obóch by patrzyło powiesić. A potem jeszcze bałuszy, że on chce pokoju, że inszy robią w dziedzinie wojne.

Jura: Toć faryzeusz.

Jónek: Jeszcze mi tam moc wyrządzali o rechtorach, nejbardży o tym, co sie wozi zadarmo książącymi końmi a warzechuje kany jeny może. Ale to na podrugi. Jo jeny tela prawię: Długo chodzi żbonek ku studni, aż sie ucho urwie.

na 13 milionów. Zapisani mają być tylko z d r o w i ludzie, n i e m a j ą c y r o d z i n y.

Wilson dodał: Jest naszem uroczystem przedsięwzięciem, uzyskać stanowcze zwycięstwo bronią i poświęcić urzeczywistnieniu tego zamiaru świadomie większą część wojskowej siły mężów narodu.

Z Cieszyna i okolicy.

Serdeczne pozdrowienia z pola walki zasyłają wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom »Gwiazdki Cieszyńskiej«: Jan Węglorz, Franciszek Macura, Jan Sztekla, Józef Szczypka, plutonowy, Emanuel Brych, kapral i Józef Trzaskalik, gefr., poczta pol. 628.

Poszukuje się adresata. Ktoś wysłał z poczty polowej nr. 220 do »Gwiazdki Cieszyńskiej« dnia 15. lipca b. r. 5 K, nie podawszy swego nazwiska. Prosimy o podanie bliższego adresu.

Wpisy do polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w Cieszynie odbędą się w dniach: 15., 16., 17. i 18. września b. r. w kancelaryi szkolnej przy ulicy Sydonii l. 6, I. piętro na prawo w godzinach od 9. do 12. dopołudnia i od 2. do 4. po południu. Do wpisu zgłoszą się dzieci w towarzystwie ojca, matki lub opiekuna wraz z ostatniem świadectwem, a nowowstępujący z listem rodnym. W szkole udzielać się będzie nadobowiązkowo nauki stenografii. — Przy szkole znajduje się zakład zupny. Biednym dzieciom wydaje się bezpłatnie obiady. — Rodzice polscy, pamiętajcie, że oddanie dziecka do obcej szkoły jest zbrodnią, dokonaną na własnem dziecku i na narodzie!

Żeńskie kursa seminaryalne w Cieszynie. Wpisy na żeńskie kursa seminaryalne odbędą się w sobotę, dnia 14. września b. r. od godz. 10. do 12. przed południem w sali konferencyjnej polskiej szkoły wydziałowej w Cieszynie. W razie zgłoszenia się dostatecznej ilości uczenic będzie w bieżącym roku szkolnym obok kursu II. otwarty także kurs I. Warunkiem przyjęcia na kurs I. jest skończony 15. rok życia i ukończona z pomyślnym wynikiem szkoła wydziałowa lub przynajmniej 3. klasa szkoły średniej. Uczenice te będą przyjmowane bez egzaminu wstępnego, inne natomiast będą się musiały poddać egzaminowi wstępnemu, który się odbędzie we wtorek, dnia 17. września b. r. o godz. 2. po południu w gmachu polskiej szkoły wydziałowej. W dniu tym odbędą się również ewentualne egzamina wstępne na kurs II. Wszystkie uczenice opłacają przy wpisach taksę wstępną w kwocie 10 K i przedłożyć winne ostatnie świadectwo szkolne, uczenice nowowstępujące nadto jeszcze metrykę chrztu. Wysokość czesnego, które w każdym razie wynosić będzie najmniej 20 K miesięcznie, zależną będzie od liczby uczenic i zostanie dokładnie oznaczoną dopiero po zamknięciu wpisów. Rok szkolny rozpocznie się w środę, dnia 18. września o godz. 8. rano nabożeństwem, a regularna nauka w czwartek, dnia 19. września o godz. 2. po południu. Zgłoszenia ustne i piśmienne przed oznaczonym terminem przyjmuje prof. dr. Jan Galicz, Górska l. 5. — Z a r z ą d »M a c i e r z y s z k o l n e j«.

Kpiny z ludności polskiej. »Silesia« złości się mocno, że »Gwiazdka Cieszyńska« potępiła ucztę gulaszową w hotelu »pod Jeleniem« i w swój sposób broni oczywistego nadużycia. Ale mniejsza o to, »Silesia« nie może już za swą naturę, dlatego dajemy jej zupełną wolność ujadania na ludność polską, która sobie zresztą z gniewu tego niewiele robi. Dla uświadomienia jednak ludności polskiej nie zawadzi podnieść, że »Silesia« pozwoliła sobie przy tej okazyi na kpiny z tej ludności. Pyta się bowiem szyderczo, co też Polacy śląscy uczynili podczas wojny dla ogólnej sprawy humanitarnej i społecznej, bo oprócz zbiórek dla legionistów nic nie słychać o szerszej działalności na tem polu z ich strony. Otóż stwierdzamy, że ludność polska poniosła wielkie ofiary na »Czerwony krzyż«, na fundusz wdów i sierot i na różne inne cele humanitarne, a nigdzie nie ma swoich zastępców, którzyby kontrolowali gospodarkę zebranymi funduszami. Do płacenia jesteśmy dobrzy, ale do zarządzania funduszami powołani są tylko Niemcy i Ślązakowcy. Czy dopuszczono przy starostwach inteligencyę polską do pracy aprowizacyjnej? Czy zaproszono kogo z Polaków do komitetu, który urządził festyn na strzelnicy? 80 procent ludności bywa lekceważony i odpychany, a mimo to »Silesia« z kpinami się pyta, dlaczego Polacy śląscy nie biorą udziału w pracy humanitarnej i społecznej. Jak można tak obłudnie pisać?!

»Silesia wciąż protestuje. »Silesia« w nrze 205. z d. 27. z. m., omawiając artykuł z »Wiadomości polskich« o stanowisku Węgrów do sprawy polskiej, »protestuje« znów stanowczo przeciw przyłączeniu Śląska do Polski, biorąc sobie na pomoc »sprzyjających Niemcom, po polsku mówiących współobywateli« (t. zn. »Ślązakowców«). Ładne towarzystwo! Ale »psie głosy nie idą pod niebiosy«. Czcze protesty i ujadania zdzieciniałej »starej ciotki cieszyńskiej« nie dziwią już nikogo, ani też nie wzruszają. Stały się bowiem jej chroniczną chorobą, na którą, da Pan Bóg, kiedyś w niedalekiej przyszłości, godnie zakończy swój cierpki żywot na żydowskiej wymowie. Wielkie wydarzenia światowe potoczą się swym sprawiedliwym biegiem, wyznaczonym przez Opatrzność, nie zważając wcale na psie ujadania i protesty.

Nowy niemiecki dziennik kapitalistyczny. »Robotnik śląski« donosi: Po upadku dajcznacyonalno-prusofilskiej »Deutsche Wehr«, przystępują śląscy prusofile do wydawania nowego czasopisma. Dziennik ma się ukazać dnia 1. października w Opawie, jako organ dajcznacyonalnego, wielbiącego Prusy nadewszystko, kierunku Niemców. Kapitał zakładowy wynosi 300.000 K. na co już zabrano 200.000 K w darach. W konsorcyum wydawniczem wśród szeregu nazwisk mężów dajcznacyonalnych figuruje hr. Larisch, fabrykant wojennej drożyzny cukru Janotta z Opawy, znany z wyzysku robotników fabrykant Gustaw Josephy z Bielska, więc widzimy, że kapitalistycznym milionerom wojennym zależy na szerzeniu tendencyi wszechniemieckich za »silnym pokojem niemieckim« celem przedłużania wojny i nabijania kieszeni kosztem głodu, nędzy, krwi i trupów ludności. W tem konsorcyum figuruje i nazwisko Józefa Kożdonia od »Ślązaka« ze Skoczowa.

Komu się wysługują ślązakowcy? Na przyszłą niedzielę ma się odbyć w Skoczowie wieczorek, którego czysty dochód przeznaczono dla n i e m i e c k i e g o oddziału powiatowego ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą. Między innemi ma p. eksposeł Kożdoń, kierownik międzyświeckiej szkoły, dyrygować chóry skoczowskiego stow. śpiewackiego. Jeszcześmy nigdy nie słyszeli, żeby p. Kożdoń był w jakikolwiek sposób popierał cele ochrony dzieci i młodzieży polskiej; niemieckie towarzystwa, które mają na celu germanizowanie naszych polskich dzieci i przerabianie ich na renegackich jańczarów, znajdują w ekspośle Kożdoniu gorliwego protektora. Widać z tego, komu się wysługują ślązakowcy: Wszechniemcom i prusofilom.

Strejk w Trzyńcu. Od czterech dni panuje tu wielki strejk robotników, domagających się 8-godzinnej szychty, podwyższenia płacy, zaniechania potrącań z płacy, lepszej aprowizacyi i t. d. Generalny dyrektor Günther miał zamiar zamknąć huty na cały miesiąc, ale inne miarodajniejsze czynniki sprzeciwiły się temu.

Dziwne praktyki. W środę bieżącego tygodnia dawał piekarz Goszyk przy ul. Bobreckiej stronom zamiast chleba pewną ilość dyni. Tak n. p. zamiast 9 chlebów otrzymała pewna strona tylko 7 i pół chlebów a 1 dynię, za którą musiała zapłacić tyle, ile się należy za półtora chleba. Dziwne to postępowanie tłómaczył tem, że miejski urząd gospodarczy wydał mu za mało mąki, a za dużo dyń, tak, iż nie mógł tego wszystkiego wmieszać w ciasto chlebowe. Publiczność jednak nie daje temu wiary, tem bardziej, że u innych piekarzy otrzymuje się tyle chleba, ile się każdemu należy, bez żadnych zamian na dynie. Postępowanie p. Goszyka dziwi nas tem bardziej, iż niedawno donosiła »Silesia«, że od mieszania dyni do ciasta chlebowego musiano u nas odstąpić, ponieważ piekarze tutejsi z powodu wielkiej pracy około tego (tarcie dyni, skrobanie i t. p.) a z powodu braku personalu nie zgodzili się na taki wypiek chleba. Zapytujemy się więc na tem miejscu miejski Urząd gospodarczy, czy powyższe postępowanie p. Goszyka jest mu wiadome i czy p. Goszyk za wiedzą tego Urzędu może sprzedawać zamiast chleba — dynie surowe?

Utonął przy kąpaniu. We wtorek, dnia 3. b. m. kąpali się żołnierze, należący do oddziału karabinów maszynowych (pułk strzelców nr. 31) pod dozorem jednego oficera w Olzie powyżej trzeciego jazu w Błogocicach. Wydano ścisły rozkaz, by nikt z żołnierzy nie przekraczał pewnej granicy, za którą znajdują się w łożysku Olzy wielkie głębiny i niebezpieczne wiry. 18-letni Oton G e l l n e r z Aleksandrowic puścił się wbrew zakazowi poza oznaczoną linię, dostał się do wiru i utonął. Dopiero później udało się nurkom wydobyć jego zwłoki. Pogrzeb nieszczęśliwego żołnierza odbył się we czwartek, dnia 5. b. m. na cmentarzu centralnym w Cieszynie.

Przeciw handlowi zbożem. Minister, kierownik urzędu dla wyżywienia ludności, wydał odezwę, w której wskazuje między innemi, że po tygodniach braków można było znów przystąpić do rozdzielenia pełnej racyi chleba i mąki. Jednakże ludzie, wiedzeni chęcią lichwiarskich zysków i samolubni, starając się nieprawnie wejść w posiadanie produktów rolnych, zagrażają zapewnieniu równomiernego rozdziału. Wobec tego rząd przeszkodzi wszelkimi środkami sprzedaży produktów rolnych, zagospodarowanych przez państwo. Władze otrzymały polecenie, aby każdego, kto nieprawnie sprzedaje produkta rolne, szczególnie zaś zboże i mąkę, jak niemniej ten, kto te produkta kupuje nieprawnie, w krótkiej drodze najsurowiej karały. Na stan i rangę nie będzie się miało przytem względu, a zboże czy mąka, niesione czy też wiezione, podpadają bezwzględnie, choćby i w najmniejszej ilości, konfiskacie. »Der Abend« donosi: Minister wyżywienia Paul ogłosi w najbliższych dniach odezwę do ludności, w której zwróci uwagę na szkodliwe skutki handlu pokątnego mąką i zbożem. Handel pokątny tymi produktami przybiera coraz większe rozmiary i zagraża tak dalece wyżywieniu ludności, iż zachodzi niebezpieczeństwo, że w styczniu już nie będziemy mieli chleba.

Z Zarządu Polskiej Bursy w Orłowej. W r. 1918-19 znajdzie pomieszczenie w Polskiej Bursie w Orłowej około 45 wychowanków. Uczniowie polskiego gimnazyum realnego, chcący korzystać z Bursy, mają wnieść podania na ręce Zarządu najpóźniej do 12. września. O warunkach można się dowiedzieć w kancelaryi Bursy codziennie przed i po południu.

Z Bobrku. (P r z e d s t a w i e n i e a m a t o r s k i e.) Zachęcona ostatniem powodzeniem młodzież nasza urządza w niedzielę, dnia 8. września b. r. w gospodzie p. Wybrańca na »Pikietach« przedstawienie teatralne, na które się złoży odegranie dwóch sztuk: 1. »Błogosławieństwo matki«, dramat z życia współczesnego w 3 aktach. 2. »Podejrzana osoba«, komedya w jednym akcie. Początek przedstawienia o godz. 7. wieczorem. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Podczas przedstawienia przygrywać będzie muzyka. Ceny miejsc: 3 K, 2 K i 1 K. Wydział Koła »Macierzy szkolnej« żywi nadzieję, że Szan. Publiczność i tym razem zjawi się licznie na przedstawieniu.

Z Bogumina (dworzec). Z początkiem sierpnia b. r. opuścił naszą miejscowość po czteroletnim pobycie p. Jan Andruszewski, kierownik szkoły z Krasnego w Galicyi. Przebywając tu na uchodźtwie, w braku sił nauczycielskich objął kierownictwo tutejszej szkoły ludowej im. Tadeusza Kościuszki. Żegnaliśmy go na uroczystości zakończenia roku szkolnego z wielkim żalem, bo p. Andruszewski z całą gorliwością i całem sercem oddany był szkole naszej, pracując dla jej dobra i wychowując nasze dzieci w tak trudnych warunkach. Inteligencyę Bogumina dworca stanowią sami prawie Niemcy, a o większość polską, składającą się z samych prawie robotników, nikt się z reguły nie troszczy. Nie tylko szkoła, ale całe życie polityczno-społeczne traci w p. Andruszewskim dzielnego i gorliwego pracownika. Dzięki staraniom grona nauczycielskiego pod przewodnictwem naszego nieodżałowanego kierownika odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego, na program którego złożyły się ćwiczenia wywijadłami i maczugami, śpiewy choralne, deklamacye i dwie sztuczki p. t. »Wicek i Wacek« i druga przerobiona ze znanej książki Konopnickiej »O Krasnoludkach i sierotce Marysi«, wykonane wszystko wyłącznie siłami dzieci szkolnych ku wielkiemu zadowoleniu obecnych, bo gra naszych maleńkich była bardzo dobra. Pokaźny dochód z zebranych dobrowolnych datków odesłano do »Macierzy szkolnej« do Cieszyna. Żegnaj nam kochany p. kierowniku, może kiedyś, gdy nastaną lepsze czasy dla naszego biednego Śląska, powrócisz do nas i dziatwy naszej, która Cię tak całem sercem ukochała.

Z Jaworza. Dnia 27. sierpnia b. r. odbył się w ewang. kościele w Jaworzu ślub p. Jana L a-

soty, ewang. proboszcza w Jaworzu, z Katarzyną Cienciałówną z Aleksandrowic.

Poczta galicyjska. We wschodniej Galicyi podjęły na nowo czynności urzędy pocztowe Kudryńce, Biała koło Czortkowa, Łuka Mała, Tarnoruda, Gunna koło Zberewa oraz Dora.

Do Turcyi nie wolno posyłać listów, zawierających przedmioty, które podlegają cłu.

Rozmaitości.

»Czeskie psy« i »morawska hołota«. Przed sądem dywizyjnym we Wiedniu toczył się w tych dniach proces przeciw dymisyonowanemu podpułkownikowi Karolowi Hausbergerowi, który podczas wojny wstąpił znowu do czynnej służby i był komendantem szpitala dla koni w Gödling. Jeszcze w kwietniu 1917. roku wniesiono na niego skargę o nadmierną surowość i niesprawiedliwość względem żołnierzy, zwłaszcza czeskiego pochodzenia, których nadto obrażał, zwąc ich zawsze »czeskimi psami« lub »morawską hołotą«. Prócz tego chodziła wersya, że wskutek jego sekatur jeden z żołnierzy odebrać sobie miał życie. Czterech świadków stwierdziło fakt lżenia żołnierzy, wobec czego p. podpułkownik przyznał się do jednego wypadku, tłómacząc swe rozdrażnienie »chorobą serca«. — Mimo tego przyznania się odroczył sąd rozprawę dla zebrania nowych dowodów winy.

»Zmarły zgłosił się osobiście...« Pisma wiedeńskie donoszą o następującym ciekawym wypadku, który zdarzył się w gminie Zombor na Węgrzech. Naczelnik gminy Zombor otrzymał niedawno wiadomość urzędową, że Stefan Racz, syn Jana, poważanego powszechnie w gminie obywatela, zmarł na polu bitwy śmiercią bohaterską. Naczelnik gminy zarządził uwidocznienie śmierci Stefana Racza w księgach metrycznych. W kilka dni później przyjechał do Zombor w pełnem zdrowiu Stefan Racz. Okazało się, że jeden z towarzyszów broni Racza wdział jego mundur, padł następnie na polu bitwy, a przy trupie znaleziono w mundurze Racza jego legitymacyę. Racz załatwił naturalnie w urzędzie metrykalnym sprostowania wiadomości o swej śmierci. Protokół, spisany w tej sprawie z Raczem, stanowi niepośledni przykład urzędowego szablonu. Zaczyna się bowiem od słów: »Zmarły zgłosił się u mnie osobiście i zeznał do protokołu o szczegółach swej śmierci co następuje...«

Czy nie za wiele? Dzienniki warszawskie donoszą: Z 36 studentów, którzy ostatnio zdali na uniwersytecie warszawskim egzaminy medyczne, 20 było żydów.

Gospodarstwo i przemysł.

Żądania rolników niemieckich. Na zebraniu niemieckiej partyi agrarnej postawiono pod adresem prezydenta ministrów bar. Hussarka następujące żądania: 1. zniesienie przymusowych omłotów i zarządzenia młocki zboża przez polityczne władze w porozumieniu z korporacyami rolniczemi; 2. natychmiastowe wydanie pozwoleń na mlewo dla rolników, odpowiednio do przyznanych racyi miesięcznych; 3. natychmiastowe zniesienie przymusu młynarskiego i uregulowanie mlewa w poszczególnych powiatach przez władze polityczne pierwszej instancyi w porozumieniu z organizacyami rolniczemi; 4. wprowadzenie systemu kontyngentowania odstawy produktów rolniczych dla armii i ludności, przyczem należy bezwarunkowo pozostawić rolnikom niezbędne zapasy; 5. jednolita gospodarka wszystkimi artykułami, w taki sam sposób jak produktami rolniczymi; 6. zniesienie wszystkich central i oddanie ich agend mającemu się utworzyć ministerstwu gospodarki wojennej, działającemu podczas wojny i w czasie przejściowym po wojnie; 7. utworzenie całkowitej organizacyi gospodarki wojennej celem racyonalnego gospodarowania artykułami niezbędnej potrzeby; 8. zmobilizowanie wszystkich sił roboczych dla wytwórczości, zmniejszenie sił zawiadowczych przy armii i przy równoczesnem utrzymaniu siły bojowej wojsk i ich potrzeb technicznych; 9. zwolnienie niezbędnych właścicieli dóbr i przemysłowców; 10. ustalenie cen produktów rolniczych w tej samej wysokości, co na Węgrzech i zniesienie t. zw. premii za pośpiech; 11. natychmiastowe zrównanie cen za bydło rzeźne z cenami węgierskiemi i użycie t. zw. »funduszu różnicowego« na cele popierania produkcyi rolniczej w Austryi; 12. przydzielenie pewnej ilości otrąb jęczmiennych do tuczenia świń w Austryi.

Opłacalność uprawy pokrzywy na płótno przedstawia się cyfrowo jak następuje: przy dwurazowym zbiorze w ciągu jednego roku uzyskać można z morgi przeciętnie łodyg suchych 30—40 ctn. i liści wysuszonych 15—20 ctn. metr. Licząc jedne i drugie po 25 K za ctn. mtr. (obecnie Zarząd wojskowy płaci 35 K za łodygi), dochód brutto wyniesie: za łodygi 750—1000 K, za liście 375—500 K, ogółem 1225—1500 K. Po potrąceniu zaś kosztów uprawy, które w pierwszym roku przyjąć można mniej więcej w wysokości 700—800 K, a w następnych latach na 200—300 K, dochód czysty wyniesie w pierwszym roku 525—700 K, zaś w następnych 1025 do 1200 K. Powyższe obliczenie nie może być oczywiście ścisłe, gdyż zarówno wysokość wyprodukowanych z morgi łodyg i liści oraz ceny za nie, jak i koszta uprawy mogą ulegać dość znacznym wahaniom.

Starszą bieliznę, wyprane podszewki (cychy), kalesony (spodnioki), trykotowe, prześcieradła, resztki aksamitu na jakle, starsze jakle dla kobiet, ubiór dla 6-letniego chłopca, pończochy, skarpetki, papierowy towar na cychy, fartuchy. W niedzielę otwarte. **Anna Filipek**, Cieszyn, ul. Szerszenika 9.

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do oczyszczania zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wikówki, parzalki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma

Gustaw Blumenkranz, Cieszyn, Saska Kępa 25, II., piętro.

Śpiewnik kościelny oraz **Pobożny kalendarzyk** znowu do nabycia. Jest to książeczka, przeznaczona dla dzieci, mieszcząca wybór najpotrzebniejszych pieśni, wyjętych z wielkiego kancyonału, oraz wiele modlitw na każdy miesiąc, interesujące pomieszczonych. Cena w oprawie miękiej 1 K 20 h, w oprawie twardej 1 K 60 h. Już dlatego, że na obecne czasy jest to najtańszy śpiewniczek oraz książka do modlitwy, daje możność kupienia każdemu dziecku. Żądajcie wszędzie tego śpiewniczka. Główny skład w księgarni J. Nowaka w Orłowej.

C. k. Rada szkolna powiatowa we Frysztacie,
dnia 31. sierpnia 1918.

L. 536A—30.

KONKURS.

Przy 2-klasowej publicznej szkole I. z polskim językiem wykładowym w Olbrachcicach jest do definitywnego obsadzenia

posada nauczyciela starszego

z poborami, ustanowionymi ustawą z dnia 8. kwietnia 1914, śl. dz. u. i rozp. nr. 16.

Petenci o tę posadę powinni swoje w przepisany sposób zestawione podania z dowodem uzdolnienia do udzielania nauki religii katolickiej wnieść w drodze c. k. Rady szkolnej powiatowej we Frysztacie do 31. października do Rady szkolnej miejscowej w Olbrachcicach.

Petenci, umiejący grać na organach, mają przy równych okolicznościach pierwszeństwo.

Przewodniczący:
Dr. Baron m. p.

Bank ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny,
Towarzystwo akcyjne w Łańcucie

W wykonaniu uchwały Nadzwyczajnego Walnego zgromadzenia akcyonaryuszów z dnia 27. sierpnia 1918, Dyrekcya otwiera niniejszem

SUBSKRYPCYĘ

2500 sztuk akcyi II. emisyi pełnowpłaconych nominalnej wartości 400 koron za sztukę, opiewających na okaziciela lub nazwisko. **Kurs akcyjny wynosi K 410.—** za sztukę. Posiadaczom akcyi i emisyi przyznano prawo zakupna nowych akcyi po kursie K 400.— za sztukę. Akcye II. emisyi biorą na równi z dotychczasowemi udział w czystym zysku Towarzystwa już na bieżący okres administracyjny. **Termin zgłoszeń upływa bezwarunkowo 30. września 1918.**

Przy zgłoszeniu należy uiścić gotówką co najmniej K 210.— za każdą akcyę, resztę zaś najpóźniej do 30. września 1918. Jako potwierdzenia na złożoną gotówkę służyć będą pokwitowania kasowe względnie odcinki czeków P. K. O.

W przeciągu ośmiu dni po zamknięciu subskrypcyi, t. j. najdalej do 8. października 1918, nastąpi przydzielenie akcyi subskrybentom, przyczem posiadacze akcyi I. emisyi będą uwzględnieni przynajmniej w zakresie ustalonym w § 8. statutu.

Subskrybentom, którzy dopełnią w zupełności niniejszych warunków, będą rozesłane akcye zaraz po przydzieleniu.

Zgłoszenia na akcye oraz wpłaty gotówkowe przyjmują:

Bank ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny, T. a. w Łańcucie,
Bank przemysłowy we Lwowie,
Filie Banku przemysłowego w Krakowie, Drohobyczu i Krośnie, oraz Ekspozytury tegoż Banku w Borysławiu i Wiedniu,
Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie.

Instytucye te udzielają interesowanym wszelkich informacyi, dostarczają prospektów i formularzy zgłoszeń, oraz na żądanie statutów i czeków P. K. O. do uiszczenia wpłat.

Łańcut, w sierpniu 1918.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ,**
BURDAK,
KIERAT (Göpel),
SIECZKARNIĘ,
WIRÓWKI,
MASZYNĘ DO SZYCIA

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,
Saska Kępa 19, obok Apteki.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZ.

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filadelfik.

PODZIĘKOWANIE.

Z powodu tragicznego zgonu syna i brata naszego,

ś. p. Karola Bijoka

otrzymaliśmy wiele dowodów serdecznego współczucia, za co wszystkim najserdeczniej dziękujemy. Przedewszystkiem składamy gorące podziękowanie Przew. ks. proboszczowi Oskarowi Zawiszy, p. Karolowi Pacule, kierownikowi szkoły miejscowej, wreszcie wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy tak liczny udział wzięli w pogrzebie.

Grodziszcze, 4. września 1918.

Zasmucona rodzina.

Kalendarze na rok 1919

Polskiej Spółki kalendarzowej na Śląsku w Orłowej

wyjdą w najbliższym czasie:

KALENDARZ RODZINNY, czyli uniwersalny, w pięknej sztywnej oprawie K 4.80.
KALENDARZ LUDOWY, brosz. K 2.40, w opr. K 3.20.
PRZYJACIEL POLSKIEGO ŻOŁNIERZA, brosz. K 2.40, w oprawie K 3.20.
KALENDARZ HUMORYSTYCZNY Tekli Klebetnicy, broszur. K 2.40.

Upraszamy P. T. Odsprzedawców przesłać jak najprędzej swe zamówienia do Księgarni **J. Nowaka w Orłowej** (Śląsk austr.).

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, wtorek, 10. września 1918. Nr. 73.

Ojcze! Matko!

Nadchodzi nowy rok szkolny. Macie postanowić, jakiej szkole oddać Wasze dziecko na wychowanie. Jeżeliście wybrali szkołę niemiecką, postąpiliście źle i niegodnie. Powiadacie, że to uczyniliście dla języka niemieckiego, bo ten konieczny jest dziecku w życiu. Lecz to jest wymówka nieuzasadniona. Jeżeli Wam tak bardzo o język niemiecki chodzi, to w szkołach polskich go również wyuczyć się można. Dowodem tego setki książy, nauczycieli, urzędników, sztygarów i t. d., którzy tylko szkoły polskie kończyli, a jednak władają dobrze językiem niemieckim.

Ale czyż dla języka niemieckiego godzi się poświęcać duszę dziecka? W szkole niemieckiej dziecko uczy się tylko języka niemieckiego, natomiast wszystkie inne przedmioty naukowe, jak rachunki, geografia, historya, nauka przyrody i t. d. są kopciuszkiem, gdyż dziecko wykładu tych przedmiotów nie rozumie, a mądrość potrzebna w życiu nie zależy od znajomości języka, lecz od wiadomości o świecie, o krajach, ludziach i zwierzętach, roślinach, niebie gwiaździstem, o prawach, rządzących przyrodą, o ustawodawstwie państwowem i t. d. Nie ten, kto po niemiecku paplać się nauczył, będzie dzielnym obywatelem, lecz człowiek o zasadach moralnych, człowiek oświecony, człowiek kochający swoją ojczyznę, to jest rodzinę, kraj ojczysty, język ojczysty, zwyczaje swojego narodu i jego dorobek duchowy. Zaś o powodzeniu jego zadecyduje nie znajomość języka niemieckiego, lecz wykształcenie zawodowe. Nacóżby się zdał maszynista, doskonale władający językiem niemieckim, gdyby nie znał lokomotywy i nie umiał nią kierować? Czy chcielibyście zostać odbiorcą kupca, doskonałą mówiącego niemczyzną, ale przytem nieuczciwego i nieobrotnego?! W ciężkiej chorobie wzywać będziecie lekarza nie takiego, któryby się popisywał piękną niemczyzną, ale tego, który swoją wiedzą zawodową będzie budził wasze zaufanie. Nie język niemiecki jest pierwszym warunkiem życia, ale wiedza ogólna i zawodowa.

A że my nauczyliśmy się tak przewrotnie wychowywać nasze młode pokolenia, wypaczać ich dusze w szkołach niemieckich, to skutek długich lat niewoli, skutek wieków, które, da Bóg, już minęły, kiedyto byliśmy sługami niemieckich kapitalistów-przybyszów, w biedzie i ciemnocie pędząc życie, nie umieliśmy ocenić, jak straszny grzech popełniamy, jeżeli, mając szkoły polskie, oddajemy naszą młodzież szkołom niemieckim.

Tam uczy się dziecko wynoszenia się ponad głowy swych braci, tam marnuje czas na mozolnem powtarzaniu zdań niemieckich, zamiast uczenia się pożytecznych wiadomości. Tam uczy się pogardzać tem, co ojcowie nam przekazali, zwyczajami, mową ojczystą, a nawet ojcem i matką. W trzeciem, a nieraz już w drugiem pokoleniu nie rozmówisz się ojcze i matko z wnukiem lub prawnukiem.

Jeszcze i dziś kapitał niemiecki gniecie, jeszcze władza na to mile patrzy, ale i ucisk nie jest wieczny. Już widać brzask nowego dnia, lepszych czasów, które idą wielkim krokiem, a pochodu jego nie zatamuje ani niemiecki kapitalizm z głupiem i płaskiem renegactwem, ani głupota tych, którzy dla jakiejś pyszałkowatości, miłości do tego, co cudze, zdradzają własny naród.

A gdy nadejdzie ów dzień, wtedy ojcze-obywatelu i matko-obywatelko, wyprze się Ciebie lud i potępi jako odstępców. Dlatego uznajcie Wasz błąd i nawróćcie przed czasem. Nie rzucajcie niewinnych dzieci na pożarcie niemczyźnie. Nie róbcie z nich janczarów, którzyby później pomagać mieli przy zagładzie swych braci. Nie narażajcie Waszych dzieci i siebie na przekleństwo ludu polskiego. Bo wszystko, co wielkie, dobre i prawdziwe, zwycięża, a wielką jest nasza sprawa. Popatrzcie się tylko koło siebie, a spostrzeżecie, jako na przekór renegatom i Wszechniemcom lud nasz coraz to więcej się oświeca, wyzuwa się z głupoty i czuć zaczyna, że jest polski. Już żadne renegactwo go nie wstrzyma na tej drodze. Nawróć się i Ty, Ojcze i Matko, zejdź z tej zdradzieckiej drogi, bo dziecko polskie należy do polskiej szkoły.

Korespondencye.

Z CZECHOWIC.

Początek roku szkolnego się zbliża, a z nim zbliżają się coraz częściej do was przekupieni agenci, udając życzliwych przyjaciół i bardzo wymownie tłómaczą Wam, jakie olbrzymie korzyści Wy i Wasze dzieci odniosą, jeżeli je posyłać będziecie do szkół niemieckich. Panów takich powinniście odprawić z odpowiedzią krótką: »polskie dziecko należy do polskiej szkoły.

Niestety w bardzo licznych wypadkach tak u nas nie jest, gdyż nawet poważni gospodarze ulegają namowom, pozwalają się bałamucić i przyrzekają, że dzieci zapiszą do szkół niemieckich. Niejedna gosposia pośpieszy znów wkrótce z koszyczkiem na ręce do niemieckiej szkoły do Dziedzic i po wypróżnieniu koszyka bardzo niziutko się kłaniać będzie i prosić pana »rechtora«, czyby też jej dziecko nie zapisali do którejbądź klasy.

Tak się to u nas dzieje, tak mało się u nas ludzie nauczyli podczas wojny. Smutne to i bo-

Przez polską szkołę.

(Dok.)

Pawełek już do niemieckiej szkoły nie chodził, lecz ojciec jego został wydalony z pracy, że się ośmielił posłać swego synka do polskiej szkoły.

Gdy Pawełek powrócił po południu ze szkoły, zastał ojca swego w pokoju stroskanego i przygnębionego. Przystąpił doń, ucałował jego spracowane ręce i zapytał czule: »Ojcze, co Wam jest?«

Jan pogłaskał syna po włosach, wyjął z kieszeni scyzoryk i odkroił kromkę chleba.

»Masz głód,« rzekł i podał chleb synowi.

Pawełek, którego dziwiło, że na pytanie nie otrzymał odpowiedzi, podziękował za chleb i wyszedł cichaczem z kuchni ku matce.

»Matko, czy ojciec chory, że nie pracuje?«

»Wydalili go« — rzekła matka głosem cichym.

Pawełek zauważył, że matka ma oczy ubłakane.

»Dlaczego wydalili tatulka?«

»Że nie chodzisz do niemieckiej szkoły,« odpowiedziała smutnie matka.

Pawełek już o nic nie pytał, usiadł w kącie i tam przemyśliwał. — Tak smutno w domu jeszcze dotąd nie było, a przyczyną tego przygnębienia był — on. Zastanawiał się nad tem w nocy. Rano wcześniej wstał, pomodlił się gorąco, dłużej niż innym razem, i niespostrzeżony wytracił się z domu. Zamierzył wprost ku hutom. Po drodze spotkał gromady robotników, ale nikt go o nic nie pytał. Przy bramie fabrycznej pozdrowił portyera i szedł dalej. Portyer poglądał za nim, lecz myślał, że chłopak idzie za ojcem, przeto zostawił go w spokoju. Pawełek kroczył ku mieszkaniu dyrektora; gdy wstąpił do westybula, zadrżał ze strachu, nogi się pod nim chwiały. Zdjął kapelusz z głowy i kroczył dalej.

»Dokąd idziesz?« zapytał sługa.

»Jestem Walczoków i idę do pana dyrektora!«

»Po schodach na górę, drugie drzwi w lewo« — odpowiedział sługa i szedł swoją drogą.

Pawełek szedł, a gdy zapukał na oznaczone drzwi, usłyszał łagodny głos: »Herein!«

Pawełek wstąpił.

Pan Dyrektor, mężczyzna w najlepszych latach, ze spokojnym uśmiechem na czole, siedział przy biurku.

»Pochwalony Jezus Chrystus,« pozdrowił Pawełek.

Dyrektor wstał, przystąpił ku chłopcu i zapytał:

»Czego sobie życzysz?«

»Prosiłbym panie łaskawy, żebyście mnie przyjęli do pracy.«

»Idź, idź!« śmiał się dyrektor,»jak urośniesz, jeszcze jesteś młody i słaby.«

»Liczę już siedm lat,« odrzekł Pawełek, ośmielony łaskawością dyrektora.

»Ale słabyś, synku, słaby,« żartował dyrektor, trzymając Pawełka za rączki.

»Mamy wielką biedę« — wyjąknął Pawełek, a w oczach zabłysły łzy; zdawało mu się, że przyszedł nadaremnie.

»Czy nie masz ojca?«

»Mam, ale pan kierownik wydalił go z pracy.«

»Czyj jesteś?«

»Walczoków.«

Dyrektor, który lubił porządnych i pracowitych robotników, słyszał, jak często chwalono Walczokową pracowitość, spryt i sumienność, takich robotników niechętnie wydalał.

»A czy wiesz, dlaczego ojca wydalono?«

»Że mnie nie chciał posyłać do niemieckiej szkoły.«

Przez twarz dyrektora przeszła chmura gniewu.

»Idź tam!« Otworzył drzwi bocznej komnaty i zaprowadził tam Pawełka.

Pawełek słyszał przez drzwi dzwonienie, rozmowę dyrektora przy telefonie, poczem słyszał kroki kogoś wchodzącego, który na pytanie dyrektora nieśmiało odpowiadał. Pawełek po głosie poznał, iż to był kierownik.

lesne, gdy się widzi to zaślepienie ludzi, w dodatku jeszcze takich, którzy uchodzą za rozsądnych i rozumnych, a w rzeczywistości nie posiadają tyle zdrowego rozumu, co pierwszy lepszy prostak. Wszyscy ci rodzice powinni przecież już raz wejść w siebie i roztrząsnąć swoje sumienie, otworzyć oczy i rozglądnąć się wokoło, a wówczas przecież będą musieli przyznać, że źle czynią, bo sami się poniżają, kłaniając się ludziom nam wrogo usposobionym, a powtóre, ponieważ szkodzą własnemu dziecku, wysyłając je do szkół, w których nie usłyszy ani jednego słówka przychylnego o języku, w którym matka przemówiła do niego w kolebce, w którym go matka uczyła pacierza.

Cóż wszyscy ci, posyłający dzieci do niemieckich szkół, na swoje usprawiedliwienie podawają?

Najczęściej spotkać się można z twierdzeniem, że dziś ani lepszego zarobku, ani stanowiska otrzymać nie można, jeżeli się nie uczęszczało do szkół niemieckich. Oczywiście, że to usprawiedliwienie nie jest bardzo mądre, bo fakta zupełnie coś przeciwnego dowodzą. Ileż tu księży, lekarzy, adwokatów, profesorów, nauczycieli, oficerów i innych ludzi, piastujących zaszczytne stanowiska posiadamy, którzy swoje całe wykształcenie zawdzięczają li tylko szkołom polskim!

Jednak jest pierwszym warunkiem, że trzeba dbać o kształcenie dzieci i od samego początku posyłać je r e g u l a r n i e do szkoły. Wówczas i w polskiej szkole dziecko nabędzie takiej znajomości języka niemieckiego, która mu wystarczy w życiu. Do naszych szkół polskich, które są tak samo zorganizowane, jak szkoła niemiecka w Dziedzicach lub Mazańcowicach, dzieci uczęszczają niestety niedbale, nieregularnie, rodzice lub ich chlebodawcy zatrzymują je w domu ze śmiesznie błahych powodów, zwłaszcza pasterzy, natomiast do niemieckich szkół posyłają dzieci z pedantyczną punktualnością i wzorową regularnością, ba nawet w czasie słoty je do szkoły odwożą, ażeby się »też pan rechtór nie gniewali«.

Oczywiście, że wówczas zdolniejsze dziecko i w szkole niemieckiej się czegoś nauczyć musi, bez porównania jednak więcejby się nauczyło, gdyby uczęszczało regularnie do szkoły polskiej, bo nauczyciel mówi do niego w języku mu znanym, t. j. macierzyńskim. Jeżeli jednak dziecko nie ma zdolności, lub też było tylko gościem w szkole, to mu ani szkoła niemiecka nie dopomoże do osiągnięcia wyższego stanowiska lub też otrzymania lepszego zarobku, chociażby posiadało znajomość więcej języków, jak n. p. biedna Julka, która mimo swego umysłowego upośledzenia włada językiem niemieckim, polskim i węgierskim, a mimo to z łaski ludzkiej i tułaczki żyć musi. Tyle w sprawie naszych szkół miejscowych.

Każdemu znającemu stosunki miejscowe nasuwa się jeszcze jeden fakt, zasługujący na wytknięcie, a świadczący o niezupełnie zdrowych stosunkach, jakie u nas, a może i w całym powiecie panują.

Mimo wszelkich dogodności zbyt mały procent dzieci wysyłają rodzice do szkół średnich i szkoły wydziałowej tutejszej. A jednak umieszczenie dzieci czy to w Białej, czy też w Cieszynie nie jest połączone z zbyt wielkiemi trudnościami, gdyż za stosunkowo nizką zapłatę przyjmuje się uczniów na utrzymanie w zakładach wychowawczych, jak n. p. w Internacie im. bł. Melchiora Grodzieckiego, który pod każdym względem daje pewną gwarancyę za dobre wychowanie i opiekę nad młodzieżą.

Przyczyna tego postępowania jest jasna. Przeważna część rodziców dąży do tego, aby dzieci jak najwcześniej, bo jeszcze przed ukończeniem 14. roku życia, na własne utrzymanie zarabiały. W tym celu oddaje się je do fabryk, gdzie jako bydło robocze bywają wyzyskiwane — przez co upadają fizycznie, a bardzo często i moralnie. Stąd też u nas dotkliwy brak inteligencyi i średniego stanu rzemieślniczego, a dalej osiedlanie się po naszych wsiach różnych obcokrajowców, wrogo nam usposobionych, nie znających naszego ludu i języka, a tuczących się naszym groszem.

Stosunki tego rodzaju trwać dłużej nie powinny, jeżeli nie chcemy być dalej kopciuszkami na naszej polskiej śląskiej ziemi.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

na wielu miejscach ożywiony ogień artyleryi. Na wyżynie Asiago odparto atak wojsk włoskich i francuskich. Na Col dell Orso zaskoczyły patrole austro-węgierskie nieprzyjacielskie straże. Zresztą na całym froncie bardzo żywa działalność lotników.

Na zachodzie.

Olbrzymia bitwa, tocząca się między Arras a Avre, przybiera — zdaniem berlińskich sprawozdawców wojennych — charakter rozstrzygających zapasów nie tylko wojsk, ale także wodzów. Obydwie grupy narodów postawiły najlepszych mężów, jakich mają, na czele swych sił zbrojnych, a oni walczą z wysiłkiem swoich talentów. Generalissimus wojsk ententy Foch stosuje nowy sposób walki; dawniej atakowano w długich szeregach, obecnie usiłuje rozwiać oddziały wojsk na szerokość, co zapewnia większe sukcesy. Frontu niemieckiego dotychczas nigdzie nie przełamano, zmuszono jednakże równoczesną ofenzywą, podjętą na całym froncie, wojska niemieckie do cofania się; stoją one obecnie po wielkiej części na t. zw. linii Hindenburga, miejscami musiały się cofnąć poza tę granicę.

Zadaniem dowództwa niemieckiego jest oszczędzać wojska i pozostawić sobie siły dla zapasów ostatecznych, o które przedewszystkiem chodzi. Kto będzie miał większy zapas rezerw, czyli przewagę sił zbrojnych i środków ofenzywy, i będzie je mógł rzucić w wir bitwy, ten będzie miał ostatnie słowo.

Między Sommą a Oisą silne natarcie nieprzyjaciela; między Oisą a Aisną odbyło się planowe odłączenie się od wojsk ententy.

Na całym froncie bojowym stoją wszędzie wojska niemieckie na swych nowych, znacznie na wschód przeniesionych pozycyach. Po obu stronach rzeki Sommy, jako też na południe rzeki Ailetty posunął się nieprzyjaciel aż do niemieckich linii na wschód od Vauxaillon.

Wyniki ofenzywy Focha.

Dzienniki niemieckie ogłaszają następującą depeszę agencyi Hawasa z dnia 28. sierpnia. Urzędowo ogłaszają: Ogólna liczba jeńców, wziętych na froncie zachodnim od dnia 15. lipca tego roku, doszła do liczby 140.000. Zdobycz w materyale wszelkiego rodzaju jest znaczna. Zdobyto przeszło 2000 dział.

Komunikat angielski.

Komunikat angielski z d. 1. b. m. podaje, że same wojska angielskie zabrały w miesiącu sierpniu: 77.318 jeńców niemieckich, 1283 oficerów, 657 armat, w tem 150 ciężkich, ponad 5750 karabinów maszynowych i ponad 1000 minierek. Prócz tego wśród zdobyczy można naliczyć 3 pociągi kolejowe, 9 lokomotyw, kilka kompletnych parków pionierskich i amunicyjnych, wielekroć tysięcy amunicyi artyleryjskiej i min, tyleż amunicyi karabinowej i niezliczony materyał wojenny.

10 milionów poległych na wojnie.

Rotterdam, 6. września. »L Ekspress« ocenia liczbę od początku poległych angielskich żołnierzy na 900.000. Ogólną liczbę poległych wszystkich państw wojujących ocenia dziennik na 10 milionów ludzi.

Przegląd polityczny.

Odezwa duchowieństwa czeskiego.

Praga, 5. września. Poufne obrady duchowieństwa czeskiego w Pradze toczyły się pod przewodnictwem ks. Piotra Korcza. Po zamknięciu zebrania ogłoszono następującą uchwałę: »W przeświadczeniu, że wyszliśmy z ludu i że z nim związani jesteśmy krwią, mową i obyczajem, postanawiamy także związać się z nim w walce, cierpieniu i zwycięstwie. Przysięgi naszych wodzów narodowych wiąże także nas a w powołaniu do życia państwa czesko-słowackiego widzimy dzieło sprawiedliwości Bożej. Łączymy się solidarnie w tem dążeniu z narodem czeskim, a jedynie »Czeski Związek narodowy« uważamy za upełnomocniony do rokowań w imieniu narodu.«

Hintze we Wiedniu.

Sekretarz państwa niemieckiego urzędu spraw zagranicznych Hintze, który przybył do Wiednia, aby złożyć cesarzowi wizytę powitalną i odwiedzić ministra spraw zagranicznych hr. Buriana, podczas swego trzydniowego pobytu odbył szczegółowe konferencye z c. k. ministrem spraw zagranicznych i zetknął się także z obu prezydentami ministrów. Konferencye te były dalszym ciągiem rokowań, prowadzonych między kierownikami polityki niemieckiej i austro-węgierskiej w ubiegłych miesiącach, ostatnio z okazyi pobytu cesarza w niemieckiej głównej kwaterze, i przyczyniły się do zgodnego — przejętego duchem sprzymierzeńczym — związania spraw w dyskusyi poruszonych. Zwłaszcza sprawa polska i tym razem była przedmiotem gruntownych rozważań, a oba rządy zgodziły się omawiać ją na d a l s z y c h k o n f e r e n c y a c h.

Ustąpienie polskiego gabinetu Steczkowskiego.

Polski prezydent ministrów Steczkowski ustąpił. Jako przyczynę podają jego chorobę, zdaje się, że właściwym powodem było mocne przechylenie się Steczkowskiego w stronę Polaków, co przyjęto źle we Wiedniu. Obecnie,

---

Po chwili otworzyły się drzwi komnaty a dyrektor przywołał Pawełka ku sobie.

»Idź do domu a powiedz ojcu, aby przyszedł do pracy, a ty się pilnie ucz i bądź porządnym i posłusznym.«

Pawełek ucałował dyrektorowi rękę i odszedł.

W domu szukano Pawełka, lecz nadaremnie; matka sądziła zrazu, że z obawy, aby go ojciec nie posłał do niemieckiej szkoły, poszedł wcześniej niż zwykle do polskiej szkoły; lecz tabliczki i książki na szafie wskazywały, że synek jeszcze nie poszedł do szkoły.

Jan siedział w pokoju przy stole z głową spuszczoną do dłoni; od czasu do czasu poglądał na zabudowania fabryczne. Zadumał się; przyszły mu na myśl młode lata, jak wstąpił do pracy, pracował przeszło 10 lat sumiennie i rzetelnie, — a dziś — niesprawiedliwie został wydalony. Spojrzał na resztę chleba, leżącego przed nim na stole. Dziś przed nim po raz pierwszy chleb, pożyczony, nie zapłacony! Żal go ogarnął, smutek nim miotał. Jan walczył sam ze sobą. Ilekroć sobie przypomniał jedynaka, swą radość i chlubę, rozpalał się odwagą, lecz gdy nasuwało się pytanie: co będziesz jeść? — jak wyżywisz rodzinę? — smutek ściskał mu serce.

Gdy tak siedział zadumany, otworzyły się drzwi — a w nich ukazał się jego syn Pawełek; skrzypienie drzwi i wołanie zwabiło matkę z kuchni do pokoju. Pawełek objął ojca koło szyi i rzekł:

»Ojcze kochany, już nie będziemy mieć biedy.«

»Jakto, gdzie byłeś?« zapytała go matka.

Pawełek opowiedział wszystko, że był szukać zajęcia i że dyrektor kazał przyjść ojcu do pracy. Jan spojrzał na żonę i ani nie dowierzał słowom synka. W tej chwili wyciągnął Pawełek z kieszeni kartkę, napisaną przez dyrektora, na niej wzywającą ojca, by przyszedł do pracy. Janowi się zdawało, jakby mu syn zdjął kamień z serca, zapomniał o wszystkiem, a na drugi dzień stanął do pracy.

Od tego czasu upłynęło kilka lat. Pawełek ukończył polską szkołę wydziałową, poczem praktykował dwa lata przy ojcu w hutach; po dwóch latach oddał go ojciec do wyższej szkoły hutniczej niemieckiej, gdyż polskiej nie było; w szkole tej nie miał żadnych trudności z niemieckim językiem, bo w polskiej szkole wydziałowej nabył gruntownej nauki niemieckiego.

Po ukończeniu szkoły zdał chlubnie egzamin i otrzymał z łatwością posadę majstra w tej samej hucie, gdzie pracował ojciec.

Jan z żoną cieszył się, że jedyny syn jego przez polską szkołę doszedł do samodzielnego stanowiska. Żona często przypominała mężowi wypadki z młodych lat swego syna, często sobie powtarzali: tylko język macierzyński i szkoła z językiem macierzyńskim może wychować dobrego, dzielnego obywatela i zapewnić mu kawałek chleba.

Chłop z nad Piotrówki.

wskutek wypadków we Francyi austro-polskie rozwiązanie znowu nabrało widoków, stał się Steczkowski niewygodnym dla Wiednia i pod naciskiem z tej strony musiał ustąpić. Następcą jego ma być książę Janusz Radziwiłł.

Hindenburg do narodu niemieckiego.

Dnia 5. września ogłoszono z miejsca urzędowego odezwę marszałka Hindenburga do narodu niemieckiego.

Odezwa stwierdza w słowach pełnych powagi, że armia niemiecka stoi w ciężkich walkach z nieprzyjacielem. Gdyby przewaga liczebna rozstrzygała, Niemcy już dawno leżałyby powalone na ziemi. Czego nieprzyjaciel nie może uzyskać siłą, to pragnie wywołać przez zatruwanie ducha narodu. Front bojowy zasypany jest pismami ulotnemi i odezwami, a najdziksze pogłoski, z tego źródła pochodzące, podkopują także spoistość frontu wewnętrznego. Szwajcarya, Holandya i Dania są kuźniami plotek i fałszywych wieści, które potem przez żołnierzy, korzystających z urlopu, przedostają się do linii bojowej.

Nieprzyjaciel wytęża też swoje zabiegi, aby poróżnić państwa związkowe Rzeszy między sobą i podkopać sojusze ze sprzymierzonymi.

Ale Niemcy były dosyć silne, aby wymusić pokój na Wschodzie, a będą mogły uczynić to także na Zachodzie, i to pomimo posiłków amerykańskich, jeżeli naród okaże się opornym na wpływy nieprzyjacielskie.

Odezwa, datowana z głównej kwatery wojennej, kończy wezwaniem, aby każdy prawy Niemiec osoby, rozpowszechniające brednie, postawił pod pręgierz.

Pogłoski o odwrocie Niemców z Ukrainy.

»Widrożenie«, pozostające w blizkim związku z ukraińskiemi kołami rządowemi, pomieszcza komunikat, w którym powiada:

»Znowu przychodzi nam stwierdzić pojawienie się pogłosek o odwrocie wojsk niemieckich z Ukrainy. Już nieraz prostowaliśmy te pogłoski na podstawie informacyi urzędowych źródeł niemieckich i ukraińskich. Na ogół powinno być rzeczą jasną, jak 2 razy 2 są 4, że o ustąpieniu Niemców z Ukrainy nie może być w tej chwili mowy.«

Komunikat w dalszym ciągu tłómaczy, dlaczego Niemcy nie mogą ustąpić z Ukrainy i przyznaje otwarcie, że po ustąpieniu Niemców zniknęłoby państwo ukraińskie, którem zawładnęliby bolszewicy. Z innego źródła donoszą, że ruch na wszystkich prawie kolejach ukraińskich jest zastawiony.

Spisek przeciw bolszewikom.

Do upełnomocnionego zastępcy rządu rosyjskiego w Berlinie, Joffego, i do zagranicy wysłano z Moskwy następującą depeszę obiegową: »Dziś odkryto spisek, kierowany przez dyplomacyę francuską. Na czele tego spisku stoją: kierownik misyi angielskiej Lockhardt, generalny konsul francuski Grenard, generał Laberne i inni. Chcieli oni w drodze zorganizowania przekupstwa oddziałów wojsk sowietów przywłaszczyć sobie władzę komisarzy ludowych i ogłosić w Moskwie dyktaturę wojskową. Organizacya była oparta na wzorze spisków i pracowała zapomocą fałszowanych papierów i przekupstwa. Znaleziono rozkaz, z którego wynika, że na wypadek udania się powstania ogłoszona miała być fałszowana tajna korespondencya, przeprowadzona rzekomo między rządem rosyjskim a niemieckim, jako też miały być ogłoszone podrobione fałszywe umowy, przeznaczone do wywołania odpowiedniego nastroju, by rozpocząć na nowo wojnę z Niemcami. Spisek stał pod ochroną nietykalności dyplomatycznej na podstawie świadectw i osobistych podpisów kierownika misyi dyplomatycznej w Moskwie, Lookharda. Liczne egzemplarze dokumentów znajdują się w ręku komisyi śledczej. Stwierdzono, że na ręce porucznika francuskiego Reguildyego, jednego z agentów Loockharda, w ostatnim półtora tygodniu wysłano 1,200.000 rubli. W tymczasowem mieszkaniu spiskowców uwięziono Anglika, który, przesłuchany przez komisyę śledczą, dał się poznać jako dyplomata angielski Lockhard. Po stwierdzeniu jego identyczności wypuszczono go na wolną stopę. Spisek odkryto dzięki temu, że komendanci oddziałów wojsk sowieckich nie dali się przekupić. Śledztwo jest w toku.

Kreml, 2. września 1918.

Cziczerin.«

Odwet bolszewików za zamordowanie Uryckiego.

Bolszewicy rosyjscy rozstrzelali dotychczas 512 t. zw. przeciwrewolucyonistów, jako odwet za zamordowanie Uryckiego. Nadto opublikowali czarną listę zakładników, którzy mają być na wypadek nowego zamachu przeciwbolszewickiego rozstrzelani. Na liście figuruje 121 nazwisk, między niemi 5 wielkich książąt rosyjskich, kilku ministrów gabinetu Kiereńskiego, kilku oficerów serbskich i rosyjskich. W Smoleńsku rozstrzelano w imię odwetu za zamach na Lenina 34 wielkich właścicieli i byłego archimandrytę z Moskwy, Makariego.

Zapowiedź odwetowych spustoszeń w Niemczech.

»Times«, omawiając wiadomości o strasznych spustoszeniach, jakie czynią Niemcy na ziemi francuskiej przy wycofaniu, podają, że Niemcy za to odpowiedzą w chwili, w której wojska koalicyi staną na ziemi niemieckiej.

Ameryka chce przeciągnąć Bułgaryę na stronę koalicyi.

Ameryka nie wypowiedziała dotychczas wojny ani Bułgaryi, ani Turcyi. Poseł bułgarski obraca się swobodnie w stolicy Stanów Zjednoczonych i oświadcza, że Bułgarya żałuje przymierza z Niemcami i że gotowa jest układać się o pokój, przyczem Dobrudżę odda Rumunii z powrotem, a Węgry muszą dać Rumunom Siedmiogród. Amerykanie zaś liczą na swoje wpływy w Bułgaryi, że uda się ją wyciągnąć z przymierza z Niemcami. Na to pisma bułgarskie w Sofii oświadczają, że rząd bułgarski nie myśli zawierać pokoju odrębnego, jaki mu podobno koalicya przedstawiła.

Pięć żądań amerykańskich.

»Tägliche Rundschau« pisze: Jakie warunki postawi Ameryka w razie zwycięstwa, możemy wywnioskować z artykułu pisma »Publice Ledger«, wychodzącego w Filadelfii. Wedle więc tego pisma żądania amerykańskie byłyby następujące:

1. Nie wystarczy zrzucenie z tronu cesarza niemieckiego; koniecznem jest wygnanie go i osadzenie w jakiejś twierdzy.
2. Ministrowie i niemieccy mężowie stanu, którzy zalecili i zarządzili wojnę łodziami podwodnemi, staną przed międzynarodowym trybunałem. Tych należy ukarać osobiście.
3. Tenże sam trybunał wyszuka tych niemieckich mężów stanu i wyda na nich wyrok, którzy wydali pierwsze rozkazy marynarzom i lotnikom ostrzeliwania miast i zabijania kobiet i dzieci.
4. Tenże sam trybunał wyszuka te osoby, które wydały rozkaz i zarządzili użycie trujących gazów.
5. Reprezentanci władz niemieckich w Belgii, którzy winni są wszelkich okropności i czynów przeciwnych prawu narodów, mają być oddani pod sąd i ukarani.

Robotnicy amerykańscy za wojną.

»Central News« donoszą, że delegat robotników amerykańskich Gompers po swem przybyciu do Londynu oświadczył, iż celem jego misyi jest odbyć rokowania z przedstawicielami ludności robotniczej w Anglii, Francyi i Włoszech. Jesteśmy zdecydowani — rzekł Gompers — **popierać Amerykę, aż wojna będzie wygraną.** Jest to zgodnem przekonaniem zorganizowanej ludności robotniczej w Stanach Zjednoczonych i przekonaniem narodu amerykańskiego. Od tej jasnej polityki nie możemy odstąpić.

Koalicya zmusza Hiszpanię do zerwania z Niemcami.

Prawdziwą przyczynę hiszpańsko-niemieckiego zatargu odsłania wieleznaczący artykuł »Timesów«, które dość jawnie zapowiadają, iż koalicya jest zdecydowana wystąpić zbrojnie przeciw Hiszpanii, gdyby ta nie zerwała z Niemcami, albo co najmniej nie skonfiskowała okrętów niemieckich, stojących w hiszpańskich portach i nie wydała ich koalicyi.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Zamianowani zostali: ks. dr. Józef Blokscha wikarym w Boguminie mieście; ks. Józef Kreczmer, wikary w Bielsku, zastępcą katechety przy szkole wydziałowej w Gruszowie. Przeniesieni zostali księża-wikarzy: ks. Franciszek Kaniok z Ustronia do Michałkowic; ks. Albin Birovsky z Michałkowic do Polskiej Ostrawy; ks. Józef Marzoll z Polskiej Ostrawy do Frydku. Proboszczem w Sörgsdorf został zamianowany ks. Stefan Gruner, proboszcz w Gross-Wallstein.

Z dyrekcyi c. k. seminaryum nauczycielskiego w Bobrku. Wpisy na kurs I. i nowo wstępujących uczniów na kursa wyższe odbędą się po wakacyach w poniedziałek, dnia 16. września b. r. od godz. 9. do 12. przed południem i we wtorek, dnia 17. b. m., od godz. 8. do 9. rano. Tegoż dnia o godz. 9. rozpoczną się egzamina wstępne. W środę, dnia 18. b. m., odbędą się przed południem egzamina poprawcze, a po południu od godz. 3. do 5. wpisy kandydatów zakładu na kursa wyższe. Rok szkolny rozpocznie się we czwartek, dnia 19. b. m., o godz. 8. rano uroczystem nabożeństwem. Uczniowie, chcący się zapisać do seminaryum, powinni przybyć w towarzystwie rodziców. Przedłożyć należy ostatnie świadectwo szkolne, metrykę i świadectwo zdrowia, wystawione lub potwierdzone przez lekarza powiatowego. Pod względem wieku przyjmuje się uczniów, którzy przed 15. września ukończą 15. rok życia. Uczniowie młodsi mogą uzyskać półroczną dyspenzę od przepisanego wieku. Taks egzaminacyjnych ani opłat szkolnych nie uiszcza się żadnych. Uczniowie, którzy uczęszczali na naukę rysunków, mogą przedłożyć przy egzaminie wstępnym swoje rysunki.

Wpisy do c. k. szkoły ćwiczeń w Bobrku odbędą się w niedzielę, dnia 15. b. m. od godz. 9. do 11. przed południem, w poniedziałek, we wtorek i w środę, dnia 16., 17. i 18. b. m. od godz. 8. do 12. przed południem. Przyjmuje się chłopców i dziewczęta do wszystkich pięciu klas. Uczniowie, wpisujący się do klasy pierwszej, powinni zjawić się w towarzystwie rodziców.

Wpisy do polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w Cieszynie odbędą się w dniach: 15., 16., 17. i 18. września b. r. w kancelaryi szkolnej przy ulicy Sydonii l. 6, I. piętro na prawo w godzinach od 9. do 12. dopołudnia i od 2. do 4. po południu. Do wpisu zgłoszą się dzieci w towarzystwie ojca, matki lub opiekuna wraz z ostatniem świadectwem, a nowowstępujący z listem rodnym. W szkole udzielać się będzie nadobowiązkowo nauki stenografii. — Przy szkole znajduje się zakład zupny. Biednym dzieciom wydaje się bezpłatnie obiady. — Rodzice polscy, pamiętajcie, że oddanie dziecka do obcej szkoły jest zbrodnią, dokonaną na własnem dziecku i na narodzie!

Z Dyrekcyi polskiego gimnazyum realnego im. Jul. Słowackiego w Orłowej. Wpisy po feryach do klasy I., jak również do klas II.—VIII. odbywać się będą w tutejszym zakładzie we wtorek, dnia 17. września od godz. 8. rano do 1. po południu, do klasy I. także w środę, dnia 18. września od godz. 8. rano do 9. Nowozapisujący się uczniowie przynieść mają: świadectwo szkolne z ostatniej klasy i metrykę. Do pierwszej klasy przyjęci będą uczniowie, którzy do dnia 31. grudnia 1918. skończą najmniej 10 lat i złożą pomyślnie egzamin wstępny. Wpisujący się do klasy I. opłacają taksę wstępną 8 K do klas wyższych 4 K. Nadto z wdzięcznością przyjmuje się datki na biednych uczniów zakładu. — Egzamina wstępne do klas II.—VIII., oraz poprawcze i uzupełniające do klas I.—VIII. odbywać się będą w poniedziałek, dnia 16. września o godz. 8. rano. Uczniowie, składający egzamina wstępne do klas II.—VIII., opłacają taksę 2 K. — Egzamin wstępny do klasy I. odbędzie się w środę, dnia 16. września o godz. 9. rano. — Rok szkolny 1918-19 rozpocznie się we czwartek, dnia 19. września b. r. uroczystem nabożeństwem o godz. 8. rano.

Reklamacye wojskowe. Ponieważ okazało się, że wiele próśb o zwolnienia wojskowe lub przedłużenie tychże przychodzi zapóźno, przeto ministerstwo obrony krajowej wydało rozporządzenie, że prośby o przedłużenie zwolnienia mają być wnoszone na 4 tygodnie przed upływem terminu, a przy reklamacyach po raz pier-

wszy wnoszonych na 4 tygodnie przed dniem stawienia się do wojska petenta.

Serdeczne pozdrowienie z pola walki przesyłają »Jurkowi i Jonkowi« i Czytelnikom z Lipowca: wachmistrz Majcher, plutonowy Mojeścik i kapral Ilczyszyn, poczta polowa 304.

Do Szan. Kierownictw szkół. W sprawie podjętej akcyi zaopatrzenia młodzieży szkolnej w obuwie Polski Związek ochrony dzieci i opieki na Śląsku donosi, że według informacyi, otrzymanych z c. k. ministerstwa opieki społecznej można z powodu braku skóry otrzymać tylko buciki z drewnianemi podeszwami i papierowymi wierzchami. Buciki w ten sposób sporządzone są do oglądnięcia w biurze Związku (Cieszyn, Dom Narodowy, II. p.) codziennie od godz. 9. do 12. i od 3. do 6. po południu (oprócz niedzieli). Szanowne Kierownictwa zechcą złożyć ostateczne obowiązujące oświadczenie co do zamówienia do dnia 14. b. m. włącznie.

Odznaczenie wszechniemieckiego podszczuwacza. Dr. Perko, były poseł do sejmu czeskiego, osiedlił się po opuszczeniu Czech dziwnym trafem w Opawie, gdzie rozwinął szeroką działalność tak lekarską jak polityczną, agitując na zgromadzeniach i pisząc wszechniemieckie artykuły do »Deutsche Wehr« i do innych dzienników. »Deutsche Wehr« zmarła pod nożem operatora, a operator otrzymał obecnie tytuł radcy medycynalnego. Czy nie byłby dla dr. Perki odpowiedniejszy tytuł »Verhetzungsrata«?

W »Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie« złożono w ciągu miesiąca sierpnia na wkładki oszczędności w Cieszynie 89.452 K 21 h a wyjęto 46.867 K 87 h. Stan wkładek oszczędności wynosił z końcem sierpnia 2,575.605 K 74 h, udziałów 133.931 K 81 h, razem 2,709.537 K 55 h. W filii w Jabłonkowie złożono dotąd na wkładki oszczędności 173.840 K 68 h, na udziały 56.400 K.

»Maszkietni« dobroczyńcy na strzelnicy cieszyńskiej. Łakotliwa ciocia »Silesia«, która, pędząc marnie byt starej histeryczki i nieuleczalnej suchotnicy, widać, lubi nie tylko sute subwencye wszechniemiecko-żydowskie, lecz od czasu do czasu także smaczne przekąski w formie cukierków, przedwojennego białego pieczywa i pachnącego mięsiwa, strasznie się na nas rozsierdziła w nrze 208. (z d. 30. sierpnia b. r) za to, żeśmy się odważyli zapytać, skąd się nabrały zapasy mąki, cukru i mięsa na festyn, urządzony dnia 18. sierpnia na cele »funduszu wdów i sierot«; zapasów tak dużo, że chciano urządzić w bezmięsny poniedziałek (19. sierpnia) wielki »hałdamasz« gulaszowy w hotelu »pod Jeleniem«. Uczta gulaszowa została — jak donosi ta sama »Silesia« — w poniedziałek po południu odwołana, a gulasz zbywający oddany szpitalom wojskowym. Co do pochodzenia datków na wielki hałdamasz na strzelnicy donosi zagniewana ciocia, przebywająca obecnie »pod komorą« u żydów morawsko-ostrawskich, że wszystkie dary »wyproszono od dobrych i szlachetnych pań, jako też od dobrych i szlachetnych ludzi« (czy panie nie są ludźmi?) »Znaleźli się dzięki Bogu bardzo liczni rolnicy (bardzo-śmy ciekawi, którzy?),co odstąpili mąkę, jaja, masło, ba nawet mięso. Szlachetni ofiarodawcy zmniejszyli własne zapasy, by je oddać ogółowi«. A więc na Śląsku musi jeszcze być sporo ludzi, którzy mają tak wielkie zapasy jaj, masła, mąki, mięsa, że je mogą bez dalszego zmniejszyć i oddać, nie dla wyżywienia głodującej ludności, lecz dla smakoszy, którzy za marne ochłapy, rzucone w imię »humanitarności i rzekomej dobroczynności« na wdowy i sieroty,« chcą sobie raz porządnie »pomaszkiecić«. Stoimy, jak przedtem, tak i dziś, mimo szczekań i ujadań łakotliwej cioci na stanowisku, że czasy obecne nie nadają się na takie »hałdamasze z wykwintnym kustem«, choćby nawet na dobry cel. Władze żywnościowe, które tak baczną zwracają uwagę na każde ziarnko zboża, każdy pyłek mąki, każdy ziemniaczek, każdą kropelkę mleka, każdy gram mięsa i wydają te środki żywności dla zwykłych śmiertelników w miniaturowych ilościach li tylko za kartkami, winne były wszystkie te ofiarowane na »szlachetny cel« dary, te jaja, to masło, tę mąkę białą i te góry mięsa zarekwirować i oddać wprost szpitalom wojskowym, a nie różnym smakoszom; nadto przeprowadzić natychmiast w spiżarniach, piwnicach i innych kryjówkach owych »szlachetnych i dobrych pań i ludzi« ścisłe rewizye, by i resztę bezprawnie nagromadzonych zapasów uprzystępnić głodnemu ogółowi. Takie hałdamasze w czasie, kiedy biedy i nędzy aż piszczy, kiedy niema nieraz w domu kromki czarnego wojennego chleba, te mącą pokój i podniecają lud — nie nasze wytknięcie tej niewłaściwości. Jeżeli »dobroczyńcy i humanitarzyści« z obozu »maszkietnej« »Silesii« za darmo i bezinteresownie nie chcą ofiarować grosza na dobre cele, bardzo ich żałujemy; my takiej masońskiej dobroczynności,która daje jedynie za rzadkie przysmaki i »maszkietki« kilka marnych groszy na wdowy i sieroty, a jeszcze się tem publicznie popisuje, szukając orderów i odznaczeń, nie uprawiamy, ani się też naszą ofiarnością na dobre cele wobec gadatliwej »Silesii« nawet w cztery oczy chełpić nie będziemy.

Nowe ceny węgla w rewirze ostrawsko-karwińskim weszły w życie z dniem 1. września. Są one znacznie wyższe od dotychczasowych, a właściciele kopalń udowadniają je wyższemi cenami mąki i chleba, którą to różnicę ponoszą sami, zaznaczają, że ta podwyżka dotknie każdy centnar metryczny węgla kwotą 25 h. Pomimo tego jednak cenę centnara metrycznego podnieśli o 1 K. 100 kg. węgla na kopalni będzie kosztowało: kawałki K 5.21, orzechowe 5.11, grysikowe 5 K, drobne K 4.95, pył K 4.48. Podawają, że obecnie jest wagonów poddostatkiem, popyt wielki, lecz niema obecnie nadziei podniesienia produkcyi węgla.

Zmniejszenie przydziału nafty na zimę. Z d. 1. września podjęte zostało na nowo wydawanie nafty dla szerszych grup ludności. Według rozporządzeń, dotyczących wydawania nafty na miesiące zimowe, mają krajowe władze polityczne wydawać naftę tylko tym gospodarstwom domowym, które są zdane na oświetlenie swych mieszkań tylko naftą. Niestety wskutek spowodowanej przez brak węgla i innych materyałów mniejszych eksploatacyi nafty i utrudnienia działalności rafineryi, rozporządza się teraz mniejszemi ilościami nafty niż zeszłego roku, ponieważ zaś zapotrzebowanie wojska pozostaje nadal znaczne, przeto jak się zdaje, przydziały nafty będą tego roku mniejsze.

Podrożenie cukru. Dowiadujemy się, że należy się spodziewać bardzo znacznej podwyżki w cenie cukru z początkiem nowej kampanii, w październiku.

Rekwirować bydło czy kupować? »Pesti Hirlap« donosi, iż dostawa bydła dla armii ulegnie zmianie. Dotąd główną ilość pokrywały Węgry, obecnie według nowego klucza większą ilość musi przyjąć na siebie Austrya. Inną ważną reformą jest to, iż ministerstwo wojny pozwala, by bydło dla armii było dostarczane w drodze kupna. Dotąd było rekwirowane po cenach z góry oznaczonych.

Porcye paszy dla bydła. Podobnie jak w roku zeszłym, tak i w tym roku wyznaczył rząd porcyę dla bydła, mianowicie dla dorosłej sztuki 6 kg. siana i 3 kg. słomy.

Z Jabłonkowa. (Zakupno młyna.) Realność na Białej nr. 11, gdzie mieści się młyn p. Jurczyka, zakupiło austr. towarzystwo górniczo-hutnicze w Trzyńcu od p. Zofii Jurczykowej za 63.000 K. Młyn ów, znajdujący się w drewnianych zabudowaniach, spłonął prawie doszczętnie dnia 6. lipca b. r.

Ze Zebrzydowic. W środę, dnia 4. b. m. rano wypadł z pociągu, jadącego w stronę Wiednia, pensyonowany kolejarz Karol Skrzeczek z Przerowa. Bliższych szczegółów nieszczęśliwego wypadku nie zdołano się dowiedzieć. Skrzeczka znaleziono już martwego na torze z ranami od ciężkiego uderzenia w głowę, prawdopodobnie przy wypadaniu z pociągu. Jechał z Krakowa i wiózł zakupioną żywność dla rodziny, w którymto celu właśnie podjął podróż. Torba z zakupionemi rzeczami zniknęła. Przy nieszczęśliwym znaleziono list, napisany niedługo przed śmiercią do matki. Pogrzeb odbył się w piątek po południu.

Zamiast specyalnych zawiadomień o swym ślubie z p. Andzią Martinkówną z Ogrodzonej w dniu 10. września b. r. złożył na »Macierz szkolną« p. Alojzy Hess, nauczyciel w Ligocie, ad Bielsko, 50 K.

Na katolicką Rodzinę sierocą złożyła rodzina p. burmistrza Jana Zajonca z Ogrodzonej z okazyi ślubu p. Andzi Martinkównej z p. Alojzym Hessem, nauczycielem z Ligoty, 50 K.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacono: p. Marya Brożek 8 K; p. Porzycki Andrzej 2 K; p. Michał Wrzoł, rolnik w Zabrzegu 200 K; p. Jan Zając, przełożony gminy w Ogrodzonej, zebrane przy wypłacie zapomóg 20 K 70 h; p. Jędrzej Szłapka, przełożony gminy w Lipowcu 26 K; Urząd gminny Ligoty, zebrane przy wypłacie zapomóg 54 K 80 h; p. Jerzy Zmełty, przełożony gminy w Pierscu, zebrane przy wypłacie zapomóg 29 K; pp. Kiedronowie, Dąbrowa 5 K; p. Teodor Kozlen pp. 539 3 K 50 h; p. Jan Dluhy, Nowa Wieś 7 K; p. Jerzy Janota, Sibica 3 K; p. Jan Bura, Frysztat 5 K; ks. Karol Janoszek, proboszcz w Zabrzegu, składka przy weselu p. Michała Wrzoła z p. Anną Przybyłówną w Zabrzegu; p. Ema Pieskowa, zebrane przy wypłacie zapomóg 34 K 50 h; Urząd parafialny w Ligocie 250 K; p. Jan Stryczek, stolarz, Dziedzice 57 K 20 h. Za powyższe datki serdeczne składając podziękowanie, prosi o dalsze Wydział K. R. S.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Jan Polok w Cieszynie 1 K; składka przy wypłacie w Boguminie 38 K; żona i dzieci inżyniera p. Gawlasa w Boguminie 62 K; p. Antoni Panek, dyrektor gimn. w Leżajsku, zamiast życzeń prymicyjnych ks. J. Polaczkowi i ks. Siemienikowi, kochanym swoim uczniom 5 K; p. Józef Gruszka w Jasienicy 10 K; składka na weselu p. Al. Gałuszki z p. Filomeną Żyłówną w Hażlachu 32 K; p. radca dr. Grodyński w Cieszynie 10 K; p. Józef Fusek, rolnik w Zabłociu 10 K; Polska spółkowa kasa oszczędności i pożyczek w Górnem Międzyrzeczu 50 K; p. Franciszek Głombek w Olbrachcicach 20 K; p. Malec Izydor, poczta etap. nr. 258 — 10 K. Za wszystkie datki serdecznie dziękuje, prosząc o dalszą łaskawą pamięć Wydział »Opieki«.

Hojny dar. Jeden ze Ślązaków, nie chcący być wymieniony, złożył do Banku rolniczego w Cieszynie kwotę 10.000 K jako dar na cele 2-klasowej polskiej szkoły handlowej w Cieszynie. W ten sposób dzięki hojnemu ofiarodawcy będziemy mogli otworzyć już w tym roku ten tak niezmierny, ważny i potrzebny dla naszego ludu zakład.

Rozmaitości.

Wybuch amunicyi w Odesie. W Odesie zdarzyła się wielka eksplozya w ukraińskim składzie amunicyi. Ofiar w ludziach jest ponad 50. Rannych jest kilkaset osób. Tysiące osób jest bez dachu. Szkody nie można było jeszcze ocenić, ale widocznem jest już teraz, że wyniesie ona kilkaset milionów. Wybuchy trwały z kilku przerwami aż do zeszłego poniedziałku. Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że katastrofa w Odessie zupełnie tak samo, jak katastrofa w Kijowie, została spowodowaną przez agentów koalicyi. Skład amunicyi był własnością rządu ukraińskiego, a austro-węgierski zarząd wojskowy rokował o nabycie tej amunicyi i innych zapasów.

Kradzież plecaka z trupem. Niedawno przywiozła pewna matka swego dwuletniego synka, cierpiącego na próchnienie kości, do szpitala w Kromierzyżu, Niedawno jej doniesiono, żeby sobie dziecka zabrała, gdyż choroba jest nieuleczalna. Ojciec dziecka, który właśnie przybył na urlop, pojechał do szpitala, by przenieść chorego synka do domu. Podczas podróży koleją między Kromierzyżem a Hulinem zmarło dziecko. Ojciec włożył trupa do plecaka i zabrał z sobą. Na dworcu w Hulinie położył plecak na krzesło, by sobie kupić bilet. Gdy wrócił, nie znalazł plecaka; ktoś plecak z trupem dziecka skradł. Poszukiwania nie wydały rezultatu.

»Bronz czy stal?« W artykule pod tym tytułem »Wiadomości dla duchowieństwa« dyecezyi poznańskiej ostrzegają duchowieństwo przed ofertami różnych firm, które zachwalają dzwony ze stali na miejsce bronzowych, jako tańsze o 50 proc. Są dzwony tysiącletnie bronzowe, tymczasem stalowe po 50 latach trzeba usuwać, gdyż zardzewiałe brzmią jak garnki, a głosem idą na 500 metrów. Stal twardsza jest od bronzu i kruchsza, więc łatwiej pęka. Dzwon stalowy jest cięższy od bronzowego, więc wymaga odpowiedniego umocnienia wieży, co zjada oszczędności na taniości. Jeżeli jest cieńszy, łatwiej pęka. Bronz jest elastyczny i łatwo i długo wibruje, co sprawia rozmaitość harmonijnych tonów, stal zaś, jako twardsza, nie wibruje odpowiednio, daje ton twardy i ostry, który przebrzmiewa szybko. Nawet przy najbardziej udatnym odlewie nie można usunąć tej ostrości tonu.

350.000 K łapówki. Przed sądem w Zagrzebiu odbył się proces przeciw tamt. kupcowi Makarowi, który zobowiązał się był dostarczyć parę wagonów słoniny węgierskiej »Wydziałowi dobroczynności austryackich kolejarzy« po cenie 50 K za kilo. Celem przetransportowania tej kontrabandy Makar przekupił policyę zagrzebską, notaryusza pewnej miejscowości, który chciał spowodować konfiskatę wagonów z tłuszczem, naczelnika tej stacyi i wreszcie maszynistę pociągu, który wiózł ten ładunek, ażeby przyspieszyć jazdę ku granicy. Sam maszynista otrzymał 20.000 K, wszyscy zaś razem 350.000 K. Sprawa poszła gładko, transport znalazł się na austryackiem terytoryum. Teraz jednak Makarowi żal się zrobiło tylu tak wielkich łapówek. Wrócił więc do Węgier i na przekupionych urzędnikach wymusił z rewolwerem w ręku, że mu pieniądze zwrócili. Oparł się tylko temu naczelnik stacyi Papp, który wyparł się jakiejkolwiek nielegalnej styczności z pomysłowym paskarzem. Sprawa się w ten sposób wykryła, wskutek czego skompromitowany notaryusz odebrał sobie życie, a kontrabandzista stanął przed sądem.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpawiedzialny redaktor: J. Polak.

Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, piątek, 13. września 1918. Nr. 74.

Przekleństwo czy błogosławieństwo?

Kilka razy zdarzyło mi się w ostatnich czasach iść za człowiekiem, palącym fajkę. Wiadomo, że już tytoń nie bardzo pachniał z fajki, ale smród dzisiejszego namiastka tytoniu przyprawia wprost o ból głowy. Ilekroć tak mimowoli wściekłość mnie ogarnia na wstrętną fajkę, zawsze sobie pomyślę: co też temu fajka winna, ona przecież spełnia swą służbę, swój obowiązek prawidłowo i sumiennie. Ta ręka ludzka temu winna, która wciska w fajkę jakieś wstrętne zielsko, zamiast się opanować i oduczyć się smrodliwego nałogu.

Ale myśli jeszcze dalej idą: »Spotykam właśnie gromadkę dzieci, dzieci polskich, mówią jakimś językiem, któregoby żaden uczony nie rozpoznał, bo to jakiś koślawy, wprawiający uszy o ból szwargot polsko-niemiecki. I oto mimowoli przyrównuję te piękne na zewnątrz dzieci do fajki. Cóż one winne temu, że tak źle mówią, a właściwie nie mówią ani po niemiecku, ani po polsku, ośmieszają się i ogłupiają? One niewinne, ale rodzice całą winę ponoszą, że do tych zdrowych, uśmiechniętych, pilnych dzieci pozwalają pakować w wieku nieodpowiednim wiadomości języka zupełnie obcego, którego dzieci nie rozumieją.

Żaden osieł nie zarży jak koń, żaden słowik nie będzie krakał, żadna gęś szczekać, chyba papuga będzie udawać mowę człowieka, ale wtedy się wszyscy śmieją z jej małpowania. Tylko niektórzy rodzice są tacy, że chcieliby ze swemi dziećmi zrobić coś wręcz przeciwnego naturze.

Bynajmniej nie potępiamy tego, kto się chce po niemiecku nauczyć. Owszem ucz się po francusku, angielsku, nawet i japońsku, bo ci się to w świecie przyda, — ale ucz się w swoim czasie. Dzieci z swym umysłem wrażliwym i zdolnym powinny najpierw kształcić swą duszę wiadomościami o P. Bogu, powinny się uczyć tworzenia pojęć, powinny zdobywać umiejętności czytania, pisania, rachunków, aby umiały własne swe myśli i uczucia wyrazić i wypowiedzieć. Jakże to jednak mają osiągnąć p o l s k i e dzieci w n i e m i e c k i e j szkole, kiedy tam od pierwszego przemówienia słyszą tylko język, którego nie rozumieją? Mają się dowiedzieć o P. Bogu, a nie wiedzą, co to znaczy to słówko »Gott«, chociaż matka tyle razy składała ich rączki do modlitwy. W szkole mają się dzieci przygotować do życia, a tymczasem najpierw i przedewszystkiem uczą ich tam języka niemieckiego, jak gdyby ten, kto po niemiecku umie, już tem samem był mądrym człowiekiem, pilnym pracownikiem, wzorowym obywatelem!

Tam w niemieckiej szkole z dziecka polskiego stanie się renegat. Z całej zgrozy tej przemiany nie zdają sobie zwykle ludzie sprawy. Cieszy ich to nawet, kiedy ich dziecko szwargocze w języku, którego nie rozumią. Jest to jednak uciecha, podobna do radości chłopców, rzucających do gniazda z pisklętami. Jak się dusza w dziecku paczy, o tem mogą się z czasem już i rodzice dziecka przekonać. Dziecko wyjdzie ledwie ze szkoły, a już się ojca, matki wstydzi, kryje się przed rodzicami, szuka kolegów, najczęściej złych i tak powoli ginie dla rodziny, traci dobre obyczaje i religię.

Naocznym przykładem tego są liczni dorośli renegaci, wśród których najwięcej jest najzaciętszych wrogów naszej narodowości i religii. Niemców z Wiednia czy Monachium wszyscy lubią, bo są serdeczni, dobroduszni, tymczasem spytajcie się kogo chcecie, aby wam powiedział swe zdanie o Prusakach, to każdy —

A dlaczego? Dlatego, że oni nie są właściwie Niemcami, ale zgermanizowanymi Słowianami, którzy mieszkali nad Odrą i Sprewą — więc zwykłymi renegatami, dobitnymi przykładami, jak renegactwo poniża i zwyradnia duszę.

Niemczyzna się przyda — niewątpliwie, ale i w polskiej szkole nauczy się dziecko tyle po niemiecku, ile mu w życiu trzeba. Ileż księży wyszło z p o l s k i e g o gimnazyum, a teraz wprawnie głoszą niemieckie kazania; iluż pilnych chłopców szkół polskich, nauczywszy się najpierw innych wiadomości, opanowało i język niemiecki poprawnie, tak, że nawet przy polakożerczej kolei zadowalająco służbę spełniają.

Nie traci więc nic dziecko, jeżeli go poślesz ojcze, matko do polskiej szkoły. Owszem, zyska dużo. Nie wątpimy już dziś, że nam po wojnie będzie trzeba więcej polskiego języka niż niemieckiego, bo przecie Śląsk będzie należał do Polski. A zresztą: każdy rozsądny ojciec i dobra matka najpierw będą się starali o duszę, o wychowanie dziecka, potem dopiero o wyuczenie go języka, bo wiedzą, że dziecko niewychowane i niewykształcone będzie rodzicom i sobie samym ciężarem i przekleństwem, choćby umiało po niemiecku.

Od was rodzice dziś zależy, czy poślecie dziecko do szkoły polskiej, gdzie się starają o jego wychowanie, gdzie go nie ogłupiają.

Od was zależy, czy ściągniecie na swą głowę błogosławieństwo dzieci, czy też — przekleństwo.

Z działalności Polskiego Związku ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku.

Tanie obuwie dla młodzieży szkolnej w roku szkolnym 1917-18.

Polski Związek ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku ukończył z końcem roku szkolnego 1917-18 pierwszą swą krajową akcyę opiekuńczą dla młodzieży polskiej w Księstwie Cieszyńskiem przez dostarczenie taniego obuwia dla młodzieży szkolnej. Buciki z zolami drewnianemi zamówiono w Biurze pomocy wojennej w Wiedniu, które znowu postarało się o nie z fundacyi cesarzowej »Dla dzieci« i dzięki temu mogło je dać po cenach przystępnych dla najuboższych warstw, wyświadczając przez to na-

Jura i Jónek.

J u r a: Serwus Jano, toć dziwy, żech cie przeca roz trefił. Czakołech na cie w sobote ze 3 godziny na rynku, aż mie potem ulicha zeźnała pod pocieni. Kanyż co narobiosz?

J ó n e k: Kany? Na doma, dyć roboty tela, że jeden nie wie, do czego nejprzód ręce wrazić. Było w sobote zaniesione, od rana ślęczoł faki gęsty deszcz, tuż my sie chycili młócenio na maszynie, by co tego owsa nadrzązgać, kie mi szkapy ledwo stoją na nogach. Wszyciuśki ziobra im znać z tego wojennego futra. Nic dziwnego, że deszcz, dyć żydzio mają święta, tuż musi być fórt pluta.

J u r a: No, mieli oto pram w sobote nowy rok. Stołech tam pod pocieniem, jakech na cie czakoł kole połednia, naroz sie tego żydostwa wysuło z buźnice ale hrozucno hurma, hurma, a to byli jeny sami fajni żydzio, bo ci pejsaci mają swój tempel kansi przy Bobrówce, a trzecio partya mo taki bethaus kansi na frydecki ceście.

J ó n e k: Ja, ja, naściągało się tego żydostwa skądsi ze świata do tego naszego roztomiłego Cieszyna; kiesi to ich nieboszczyk dymel skludzoł, by mieć iste wolby w trzecim kole na niniecką strone, naroz sie tego namnożyło i napłągło, że aż hruza. Dyć niemal cały saksemberg, większo połowica głęboki hólice, cało frysztacko brona to som ryzy żyd. Ale ci fajni żydkowie nie chcą mieć nic do czynu z tymi pejsoczami i kaftaniorzami, ich ani do swoi buźnice nie chcą puścić, aby im tam nie nanosili jakigo plugastwa, tuż se ci pejsaci wystawili ekstra tempel i mają ekstra rabina, chodzi w taki baranicy z wilczej sierści i w jedwobnym kaftanie.

J u r a: Ja, jo go też znom. Ale prawiłech se, jagech tych fajnych żydków widzioł, wszycko w wysokucnych cylyndrach, w czornym obleczu, żydule hrube i przy sobie w jedwobnych szatach, że aż szuściało, pierścionków z brylantami na palcach aż sie mieniło, na mu weru: żydów nima gańba chodzić we święta do templa z takimi wielkimi kancynołami, tam bezmala mają ten zakon mojżesza wydurkowany — a niejeden katolik to jak długi rok do kościoła nie zazdrze, a o malucipernej książce sie ani nie pytej — stoi tam, jak uż musi iść na cesarski miano, jak tyka i dziwo sie jak nieprzymierzając wół na nowe wrota.

J ó n e k: To je święto prowda. Kierzyż tam byli z tego wybranego narodu w tym fajnym templu?

J u r a: Ale człowiecze, jo ani dziesiątego nie znom — widziołech zilbersztajna, co je nejwyższym po rabinie między cieszyńskimi żydami, ten, co herbowoł piłe po starym glezingrze, halwokata milera ze szpice, ermana z trzycieża, byś go synku był widzioł, ci był wymyty, wygolony, nie był pochylony, tak sie sztrekowoł, w nowej czopce, bez kapsy z wekslami, libermona z pod zielonej, grauera, co kiesi warzył jęczmień w sibicy, isto przyjechoł na święta do cieszyna i moc, moc inszych i takich pecul.

J ó n e k: A jakub kany był, w tym fajnym, czy pejsatym templu?

J u r a: Tego nie wiem, możne go uż ci fajni przyjeni, bo to je przeca fajny żydek; też mioł sklep zamkniony, to sie wie, szpacyrowoł po rynku ze swoim gibczokem, tak sie mu bali hrubi żydzio kłaniali aż ku samej ziemi. Ale ty żydowski święta mają trwać cosi dwa tydnie, to bee fórt pluta. Joch był na wągli na johanszachcie w Karwinej, bo sie trzeja zawczasu oglądać za otopem na zime.

J ó n e k: Dostołeś co?

J u r a: Siedem metrów — tela, wielach przywióz ociepek siana. Potkołech tam jednego

szej ludności i jej młodzieży w czasach obecnych wielkie dobrodziejstwo.

Bucików sprowadzono 3132 par, t. j. tyle, ile rodzice zamówili za pośrednictwem Kierownictw szkół w 52 miejscowościach: Bielowicko, Bobrek, Cierlicko, Cieszyn, Czechowice, Dąbrowa, Dziedzice, Grodziszcz, Gródek, Gruszów, Hażlach, Hermanice, Iskrzyczyn, Istebna, Kisielów, Kojkowice, Końska, Kończyce Małe i Wielkie, Kostkowice, Kozakowice Dolne, Leszna Dolna, Ligota, Lutynia Niem. i Polska, Łazy, Łomna Dolna i Górna, Marklowice, Mazańcowice, Michalkowice, Mnisztwo, Nawsie, Nydek, Ogrodzona, Orłowa, Pogwizdów, Puńców, Radwanice, Rychwałd, Skrzeczoń, Stonawa, Sucha Górna, Szumbark, Toszonowice Górne, Ustroń, Wędrynia, Wisła, Zarzecze, Zawada i Żuków Górny. Celem zaoszczędzenia kosztów opakowania i transportu utworzono dla powyższych miejscowości 11 miejsc składowych: w Cieszynie, Końskiej, Jabłonkowie, Suchej Górnej, Orłowej, Rychwałdzie, Gruszowie, Marklowicach, Kończycach Małych, Ustroniu i Dziedzicach. Rozdania bucików z miejsc składowych podjęli się pp.: prof. Sznapka Emil, kier. szk. Kubok Jan, naucz. Kunz Jan, kier. szk. Fójcik Wiktor, naucz. Wojnar Jan, Bukowski Władysław, kier. szk. Wojtyła Teofil, Kuczek A., Malirz Rudolf, dyr. szk. Michejda Jerzy i kier. szk. Ferens Jerzy. Rozsprzedaż bucików na miejscu przeprowadzili p. kierownicy szkół. Nadto korzystały z akcyi dwa zakłady sieroce, katolicki w Dziedzicach i ewangelicki w Ustroniu.

Buciki sprzedawano po czworakich cenach: za pełną cenę kupna od 18 do 20 K, za zniżoną cenę kupna od 15 do 17 K, poniżej ceny kupna od 11 do 14 K i za wyjątkowo nizką cenę po 5 K. Bucików po 5 K rozdano 561 par na podstawie podań zbiorowych 477 rodziców z 1922 dzieci w 37 szkołach; bucików poniżej ceny kupna rozdano 639 par na podstawie podań zbiorowych 622 rodziców z 2592 dzieci w 28 szkołach. Resztę, t. j. 1932 par, rozsprzedano po cenach od 15. do 20 K. Rozsprzedaż trwała od 26. kwietnia do 17. sierpnia 1918. Związek zapłacił należytość za buciki gotówką z góry przy zamówieniu, rodzice znacznie później, wskutek czego wynikła strata w odsetkach w kwocie 290 K 44 h; straty tej możnaby uniknąć przy równomierniejszem ściągnięciu należytości za zamówiony towar.

Szkoda, że ze sposobności sprowadzenia taniego obuwia nie korzystały wszystkie nasze szkoły. Buciki sprowadzone, wykonane w górnej części ze skóry bardzo starannie i trwale, warte są co najmniej dwa razy tyle, ile kosztowały. Obuwia skórzanego nie będzie już wcale w handlu. C. k. Ministerstwo opieki społecznej nie potrafiło na rok szkolny 1918-19 uzyskać żadnej skóry ani od c. k. ministerstwa handlu, ani od wojskowości na podobne obuwie dla młodzieży szkolnej. Pozostaje tedy obuwie papierowe, jako jedyne do nabycia na czas wojny dla dzieci. Kto zatem ma jeszcze obuwie skórzane, niechaj używa go tylko w razie konieczności.

---

hawierza, szeł ze szychty do starego miasta, poczciwisko chłop, stary mój kamrat, my społem służyli na wojnie. Straszecznie sie lutowoł na ty bezperactwa, co tam w tych stronach wyrobiają.

Jónek: Tam to dycki była sodoma gomora, gor teraz, to tam musi być istne piekło. Gdóż to tak wywodzo?

Jura: Jacysi, co se radzi poskoczą, bulkną i pohólają. Wywieszają ogłoszenia, że bee koncert abo przedstawieni na wdowy i sieroty...

Jónek: Pram tak jak ci maszkietnicy na cieszyńskim szysztocie.

Jura: No, a potem je obyczejno placówka lebo muzyczysko do samego rana, drą obleczy, charboły, zdrowi, psują sie i gałganią tacy smarkocze i taki gizdule bez gańby — nic ich to nie obchodzi, że je bieda, wojna i tako straszno ciżba z tem chowaniem, hulej duszko, pekla neni.

Jónek: Że też tam hetmańștwi abo konwisorz od policai z ostrawy nie uwiedą jakigo porządku. Dyć na dobry cel by sie dało na inszy spusób zebrać piekny grejcar, nie byłoby trzeja takich chacharskich czakaczek. Ale snoci prawią, jak ten noród ni mo co jeść, niech se aspoń połknie, niech se poskocze, bo nie bee robił rebulacyje. Cóżech ci to jeszcze chcioł powiedzeć..., dzisz, teraz se nie spomnę, tuż na podrugi.

Szanownym Kierownictwom szkół i panom Kierownikom miejsc składowych wyraża Zarząd Główny Polskiego Związku ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku imieniem zaopatrzonej w obuwie młodzieży najserdeczniejsze podziękowanie za sumienne i bezinteresowne przeprowadzenie rozsprzedaży taniego obuwia. Szanownych Rodziców dziatwy szkolnej uprasza się o ułatwianie podobnych akcyi opiekuńczych Kierownictwom szkół i Związkowi przez ścisłe stosowanie się do terminów zamówień i zapłaty gotówką z góry.

Zarząd Główny P. Z. O. na Śląsku.

Z WOJNY.

Z frontu włoskiego.

Na wielu odcinkach obustronna działalność wywiadowcza. Na Monte Pertica odparto ogniem ataki włoskie; nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Nad Piawą ożywiony ogień artyleryjski.

Na zachodzie

dalsze ataki wojsk koalicyjnych, które posuwają się przez bojowisko, przedstawiające straszny obraz zniszczenia i stanęły przed t. zw. linią Hindenburga, według doniesień sztabu niemieckiego. Na froncie flandryjskim i po obu stronach drogi Peronne-Cambrai ataki angielskie, które zostały odparte. Na południe od Oisy i na północ od Ailetty żywe walki. Między Ailettą a Aisną gwałtowny ogień działowy, przygotowujący silne natarcia nieprzyjaciela, które się załamały przed liniami niemieckiemi.

Niemcy wszystko niszczą.

Paryskie dzienniki przedstawiają smutny stan byłych obsadzonych miejscowości we Francyi. »Matin« pisze, że dwie trzecie tych miejscowości są tylko gruzami. Nawet większe miasta leżą po największej części w ruinach. Niemcy wysadzają w powietrze wszystkie zakłady, szczególnie pozycye i wodociągi tak gruntownie, że koalicyjne wojska muszą używać całej technicznej doskonałości, by umożliwić swym wojskom marsz naprzód. Obraz żałoby przedstawia się oczom widza, gdy wraca od odzyskanych miast.

Przegląd polityczny.

Nowe podatki.

Komisya finansowa Izby posłów obradująca od 10. b. m., przyjęła już dwie ustawy podatkowe, mianowicie podatek od węgla i podwyższony podatek od cukru. Oba podatki będą bardzo uciążliwe, bo węgla i cukru potrzebuje każdy, choćby najbiedniejszy. Z drugiej strony państwo potrzebuje koniecznie nowych podatków, aby pokryć odsetki od pożyczek wojennych i bieżące wydatki budżetowe. Wobec tego, że komisya finansowa pracuje szybko, zwołanie Izby posłów wkrótce nastąpi.

Mowa pokojowa hr. Buriana.

Na przyjęciu bawiących we Wiedniu zastępców prasy Rzeszy niemieckiej przez stowarzyszenie żurnalistów wiedeńskich »Concordia« przemówił minister spraw zagranicznych hr. Burian. »Sojusz«, oświadczył, jaki nas łączy z Niemcami, jest nie tylko papierowym dokumentem, którego ścisłem wypełnieniem się zadowalamy. Sojusz stał się istotną częścią naszego życia politycznego. Temu charakterowi sojuszu zawsze dawała wyraz prasa niemiecka. Krytykę naszych stosunków zawsze uprawiała w duchu przyjaznym. Że tu i ówdzie po obu stronach wygłaszano nietrafne sądy, wynika z tego, że jeszcze ciągle się za mało znamy. Dzisiejsza wizyta zbliży nas do siebie.

Hr. Burian wywodził w dalszym ciągu: Żadna strona aż do końca jakiejś wojny nie może być pewną jej wyniku. Od żadnej strony jednak nie można żądać, by zrzekła się możliwości wojskowego zwycięstwa. Pewnem jest jednak, że jeszcze poleje się straszliwie wiele krwi i będzie zniszczonych wiele dóbr, nim się dojdzie do końca przez pobicie przeciwnika, o ile to wogóle jest możliwe. Godzi się zapytać, czy sama myśl nie jest zbrodnią, popełnioną na ludzkości, by burzyć wszystko, aby na gruzach budować raj przyszłości. Sądzę, że staranne i szczere zbadanie przekona wielu po przeciwnej stronie, że walczą często o zamglone sprawy. Związek nieprzyjacielski może, jeżeli chce przekonać się łatwo, że we wszelkich kwestyach ludzkości, sprawiedliwości, przyszłych stosunków ludów nie znajdzie wśród nas oporu. Nasi przeciwnicy mogą dać sposobność do omówienia i rozważenia w spokojnem za i przeciw — można pomyśleć o jakiemś bezpośredniem informacyjnem porozumieniu się, któremu daleko jeszcze będzie do rokowań pokojowych — o tem, co strony, prowadzące wojnę dzisiaj, od siebie dzieli i może wkrótce nie będzie potrzeba dalszej walki, ażeby je do siebie zbliżyć. Nie chciałbym Panów łudzić nieistotnymi widokami pokoju w chwili, gdy gorączka wojenna jeszcze cały świat obejmuje. Muszę jednak mówić o pokoju, ponieważ go wszyscy szczerze pragniemy i jesteśmy pewni, że w państwach nieprzyjacielskich istnieje stale wzrastająca liczba podobnie myślących. — — Chcemy się przyczynić według sił do wzajemnego porozumienia i pomódz do utorowania drogi w duchu pojednawczym, jak długo jednak zachodzi potrzeba, chcemy wytrwać w wiernej, stanowczej, wspólnej obronie.

Krwawe rządy bolszewików.

Według dekretu w sprawie masowego gwałtu zgładzono w Moskwie około 2000 osób. W Petersburgu liczba zgładzeń ma być jeszcze większa. Z prowincyi nadchodzą lakoniczne telegramy, jak n. p.: W Niżnym Nowgorodzie albo w Tuli zabrano się poważnie do roboty. Równocześnie wzrasta kontrteror. W Petersburgu aresztowano około 70 rewolucyjnych socyalistów, którzy przygotowali zamachy na bolszewickich wodzów armii. Są to walki bolszewików z lewicowicymi socyalnymi rewolucyonistami.

Akitacya bolszewicka na ziemiach polskich.

Władze rządowe polskie weszły w posiadanie szeregu informacyi i dokumentów, dotyczących agitacyi bolszewickiej na obszarach polskich. Znane są już fakty tej propagandy, która najgroźniej rozwinęła się w lubelskiem, łomżyńskiem, oraz bezpośrednich okolicach Warszawy. Agitacyę tę prowadzą osobniki, które pojawiają się nagle w pewnych miejscowościach, mają z sobą obfite pieniądze i robią wrażenie ludzi zasobnych. Zakładają oni partye, oraz różne handle, a więc takie punkty, w których łatwo jest o częstszą agitacyę z większą ilością ludzi. Znany jest już szereg nazwisk tych nowo przybyłych agitatorów. W ich robocie znać planowość, oraz widać, że całą agitacyą kieruje ktoś, komu zależy bardzo na zniszczeniu żywiołu polskiego i wniesieniu jeszcze większego zamętu.

Rząd sybirski wypowiedział wojnę Niemcom.

Z nad granicy szwajcarskiej donoszą, że rząd sybirski w Omsku wypowiedział wojnę Niemcom i zarządził internowanie wszystkich Niemców, bawiących w Syberyi.

Konfiskata okrętów niemieckich w Hiszpanii.

Z Madrytu donoszą: W celu uspokojenia powszechnego wzburzenia udają się ministrowie hiszpańscy na podróż agitacyjną po kraju. Rząd postanowił przeprowadzić konfiskatę okrętów niemieckich.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości osobiste. Ks. Jan Biłko, b. proboszcz w Zebrzydowicach, złożył dnia 28. z. m. śluby zakonne w klasztorze OO. Redemptorystów w Mościskach. Naszemu cenionemu współpracownikowi składamy na progu nowego życia życzenia jak największej ilości łask i błogosławionych owoców w działalności misyonarskiej i uświęcaniu siebie i innych.

Odznaczenie. Kapral Antoni Wawrzyczek z Chybia, poczta polowa 293, został odznaczony srebrnym medalem waleczności.

Stowarzyszenie św. Zyty, służących katolickich w Cieszynie, urządza w niedzielę, dnia 22. września w sali Domu Narodowego z okazyi przypadającej w tym roku 700-letniej rocznicy urodzenia św. Zyty, Patronki służących, przedstawienie sceniczne, poprzedzone deklamacyą »Św. Zyta«. Odegraną zostanie wzruszająca sztuka religijna na tle dawnej legendy p. t. »Dwie Matki« w 4 aktach. Początek ściśle o godz. 4. po południu. Ceny miejsc: krzesła pier-

wszorzędne 4 K, drugorzędne 3 K, dalsze 2 K, ostatnie 1 K 50 h, wstęp na salę i na galeryę 1 K. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Bilety można nabyć od poniedziałku w Banku ciesz. kred. a w sam dzień przedstawienia przy kasie. Czysty zysk przeznacza się na schronisko dla starszych, niezdolnych do pracy sług. Ze względu na tak szlachetny cel uprasza o łaskawy liczny udział W y d z i a ł S t o w. św. Z y t y.

Z dyrekcyi c. k. gimnazyum polskiego w Cieszynie. Wpisy do I. klasy po feryach odbędą się dnia 16. września cały dzień i dnia 17. września od 8. do 9. rano. O godz. 9. tegoż dnia rozpocznie się egzamin. Powtórzenie egzaminu wstępnego w tym samym roku nie jest dozwolone ani w tym, ani w innym zakładzie. Wpisy uczniów nowo wstępujących do klas 2.—8. odbędą się 17. września od 9.—12. rano, egzamina po południu i na drugi dzień. Taksa 8 K 50 h. Egzamina poprawcze i uzupełniające odbywać się będą dnia 18. września od godz. 8. rano. Zgłoszenia się uczniów przeszłorocznych i nowych po zdanym egzaminie wstępnym do klas od 2. do 8. przeznaczone są na dzień 18. września od godz. 4.—6. po południu. Uczniowie przeszłoroczni uiszczają przy zgłaszaniu się 4 K 50 h na środki i zbiory naukowe i przedkładają ostatnie świadectwo szkolne. We czwartek, d. 19. września, rozpocznie się rok szkolny o godz. 8. rano uroczystem nabożeństwem. Uczniowie zejdą się w tym celu w zakładzie o godz. pół do 8. rano. Po nabożeństwie rozpocznie się nauka.

Wpisy do polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w Cieszynie odbędą się w dniach: 15., 16., 17. i 18. września b. r. w kancelaryi szkolnej przy ulicy Sydonii l. 6, I. piętro na prawo w godzinach od 9. do 12. dopołudnia i od 2. do 4. po południu. Do wpisu zgłoszą się dzieci w towarzystwie ojca, matki lub opiekuna wraz z ostatniem świadectwem, a nowowstępujący z listem rodnym. W szkole udzielać się będzie nadobowiązkowo nauki stenografii. — Przy szkole znajduje się zakład zupny. Biednym dzieciom wydaje się bezpłatnie obiady. — Rodzice polscy, pamiętajcie, że oddanie dziecka do obcej szkoły jest zbrodnią, dokonaną na własnem dziecku i na narodzie!

Polska dwuklasowa szkoła handlowa »Macierzy szkolnej« w Cieszynie. Wpisy do polskiej dwuklasowej szkoły handlowej męskiej i żeńskiej odbywać się będą, począwszy od dnia 16. września b. r.; od godziny 11.—12. przed południem w małej salce Domu Narodowego na I. piętrze. Warunkiem przyjęcia do klasy I. jest ukończenie 14 lat życia w roku kalendarzowym, w którym uczeń, względnie uczenica pragnie wstąpić do zakładu, tudzież ukończenie 3. klasy szkoły średniej lub wydziałowej; nadto przyjmuje się do klasy I. uczniów i uczenice, którzy posiadają wyżej wymieniony wiek, uczynili zadość obowiązkowi uczęszczania do szkoły ludowej i złożą egzamin wstępny z języka polskiego, niemieckiego, rachunków, geometryi, geografii, fizyki i historyi naturalnej. Taksa za egzamin wstępny wynosi 24 K. Uczniowie i uczenice zgłaszać się mają osobiście w towarzystwie rodziców i opiekunów, albo wykazać się pisemnem ich zezwoleniem na przyjęcie i mają przedłożyć metrykę chrztu lub urodzenia i ostatnie świadectwo szkolne, oraz wypełnić kartę wpisów. Przy pierwszem przyjęciu należy złożyć taksę wstępną w wysokości 6 K, a corocznie 4 K jako datek na środki naukowe. Opłata szkolna wynosi miesięcznie 8 K. Uczniowie niezamożni, a odznaczający się pilnością, mogą uzyskać uwolnienie w całości lub w połowie. Do szkoły mogą być także przyjęci prywatyści, względnie prywatystki, którzy nie uczęszczają na naukę szkolną, lecz zdają z końcem każdego roku szkolnego egzamin. Prywatysta oprócz wspomnianych opłat, przepisanych dla uczniów zwyczajnych, ma złożyć przed egzaminem taksę egzaminacyjną w kwocie 48 K. Świadectwo odejścia 2-klasowej szkoły handlowej zastępuje dowód należytego ukończenia nauki w przemyśle handlowym. Egzamina wstępne odbędą się dnia 30. września o godz. 9. rano. Nauka rozpocznie się dnia 1. października 1918 uroczystem nabożeństwem. Szkoła pomieszczona jest prowizorycznie w domu Banku rolniczego na Górnym Rynku (Wyższa brama) nr. 2, II. piętro. Tylko fachowa dwuklasowa szkoła handlowa może dać całokształt wyszkolenia zawodowego; absolwenci i absolwentki dwuklasowej szkoły handlowej mogą być po dwuletniej praktyce w przemyśle handlowym samodzielnymi kupcami lub też odrazu po skończeniu zakładu uzyskać dobre posady w bankach, kasach oszczędności, stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych i innych przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych.

Polska szkoła wydziałowa w Dąbrowie. Wpisy do I., II. i III. klasy odbywać się będą w poniedziałek, dnia 16. września od godz. 9. do 12. przed południem, egzamina wstępne i poprawcze we wtorek, dnia 17. września, o godz. 8. rano. Rok szkolny rozpocznie się w środę, d. 18. września, uroczystem nabożeństwem o godzinie 9. rano.

Wpisy uczniów do szkoły wydziałowej »M. szk.« w Niemieckiej Lutyni na rok szkolny 1918-19 odbędą się w niedzielę, dnia 15. września 1918 od godz. 9.—12. przed południem. Warunki przyjęcia są: ukończony piąty rok nauki w szkole ludowej lub ukończony jedynasty rok życia w roku kalendarzowym 1918. Przyjęcie uczniów nie posiadających świadectw ustawą wymaganych zawisłem będzie od złożenia egzaminu wstępnego.

Natychmiastowa wypłata dodatków drożyźnianych dla nauczycieli śląskich. Wydział krajowy śląski ogłasza: Na posiedzeniu dnia 5. września uchwalono w sprawie dodatków drożyźnianych dla nauczycielstwa z funduszów krajowych powzięte następujące uchwały: 1. Druga rata dodatków drożyźnianych, przyznanych uchwałą z dnia 2. marca 1918 dla nauczycieli czynnych i emerytów oraz członków ich rodzin ma być natychmiast wypłacona bez dalszych dochodzeń co do zmian zaszłych w ich stosunkach osobistych względnie c. k. śląska Rada szkolna krajowa ma być uproszoną, by zarządziła natychmiastową wypłatę na podstawie danych, zebranych według stanu z dnia 11. marca. 2. Na mocy rozporządzenia min. oświaty z dnia 30. sierpnia 1918 zawiadomić o ostatecznej zgodzie na wypłatę dodatków drożyźnianych z kraj. funduszu szkolnego względnie pensyjnego w myśl uchwały śląskiego Wydziału krajowego z dnia 24. czerwca, sankcyonowanej z pewnemi zmianami i ograniczeniami. W uchwale z dnia 24. czerwca wyraził Wydział krajowy zgodę na podwyższenie 50 proc. dodatków drożyźnianych do wysokości trzech czwartych ustanowionych w schemacie przedłożenia, uchwalonego przez Izbę posłów i na ponoszenie 50 proc. podwyżki z budżetu krajowego. 3. Po przyjęciu ustawy przez obie Izby parlamentu i ogłoszeniu jej pod tyt. »Ustawa z dnia 26. sierpnia 1918, odnosząca się do przyznania dodatków drożyźnianych w r. 1918. dla nauczycieli czynnych i emerytów publicznych szkół ludowych i wydziałowych, oraz wdów i sierót po nich« odniesie się minister oświaty prawdopodobnie do Wydziału krajowego z zapytaniem o jego stanowisku w sprawie ostatecznego ustalenia schematu dodatków. Na ten wypadek już dzisiaj oświadcza Wydział krajowy, że zgadza się zasadniczo na schemat ustawy w całej pełni i chce ponosić z funduszów krajowych 50 proc. wydatków, wynoszących 5 i ćwierć milionów koron.

Wszechniemcy trąbią na trwogę. Butni Wszechniemcy-prusofile na Śląsku zwiesili głowę, chodzą jak zatruci, harda mania wielkości zamieniła się w »Katzenjammer«. Trąbią na alarm, bo pono cały Śląsk cieszyński zagrożony przez — upaństwowienie gimnazyum realnego w Białej. Jeden z takich krzykaczy wszechniemiecko-krzyżackich wylał w »Silesii« (z d. 12. b. m., nr. 219) całą złość swej podłej i nikczemnej duszy na Polaków, na ministra oświaty Madejskiego, na rząd, ba nawet na niemieckich posłów z poza Śląska, że w swej ślamazarności nie dopilnowali sprawy tak ważnej i dopuścili do wzrostu »polskiego niebezpieczeństwa«. Łajdacki pismak nazywa Polaków, którzy w obecnej wojnie najwięcej ponieśli ofiar, »żywiołem obcym i wrogim państwu« i psioczy na nich, szafując hojnie ordynarnemi przezwiskami za to, że upomnieli się mimo protestów posła Freisslera, Josephyego i innych apostołów wszechniemiecko-pruskich o upaństwowienie polskiej szkoły średniej w polskim kraju,w polskiem mieście zakładu, który na podstawie frekwencyi i wyników dawno powinien był być przejęty na skarb państwa. Wszechniemiecki krzykacz »jęczy jak zraniony jeleń«, wzywając niemiecko-śląski lud(!?), by się bronić wszelkiemi siłami przeciw takiemu traktowaniu ze strony rządu, bo inaczej »nastąpi jedno uderzenie po drugiem, jedno cięcie po drugiem, i nasza niemiecko-śląska ojczyzna zniknie«. Oj, ona zniknie niebawem! Butne przywędrowane wszechniemieckopruskie kołtuny, które gnębiły naszą tubylczą — rdzennie polską ludność, niebawem spuszczą znacznie z tonu i przekonają się, że działalność różnych »Nordmarków«, »Volksratów«, »Schulvereinów« tylko się przyczyniła do wzbudzenia uświadomienia narodowego nękanej i uciskanej na wzór pruski polskiej ludności na Śląsku. A wstrętne renegactwo weźmie w łeb, skoro nie będzie miało sutych subwencyi i brzęczącego poparcia komory, wielkiego kapitału i wszechniemieckich funduszów gadzinowych. Jeszcze trochę cierpliwości — a zupełnej sprawiedliwości stanie się zadość.

Interwencya w sprawie strejku na Śląsku i Morawie. Wiceprezes Izby posłów poseł Tuzar otrzymał z Mor. Ostrawy od posła soc. Prokesza telegram z prośbą o bezzwłoczną interwencyę u ministra wojny i u prezydenta ministrów w kierunku zaniechania zarządzeń wojskowych, stosowanych wobec strejkujących robotników hutniczych. Zarządzenia te wywołują bowiem ogromne rozgoryczenie. Odnosi się to do robotników w Witkowicach, Boguminie i Trzyńcu.

Z »Ziemi«. Kancelarya »Ziemi« została przeniesioną z Domu Narodowego do ul. Fabrycznej l. 13 (obok dworca głównego, dawna »gwoździarnia«). Tamże znajdują się także składy. Urzęduje się codziennie, oprócz niedziel i świąt, od godz. 8. do 12. do południa i od 2. do 5. po południu. Dyrektor główny p. Karol Junga, urzęduje każdą środę i sobotę dopołudnia. — Uprasza się już obecnie zgłaszać zapotrzebowania wagonowe kainitu i soli potasowej, bo krótkoterminowe zamówienia nie zawsze będzie można w oznaczony czas zrealizować z powodu braku wagonów. Na składzie są obecnie pługi jedno- i dwuskibowe, pługi zwrotne, brony talerzowe i Zehetmayera, kultywatory, obsypywacze, planetki, buraczarki, burdaki, młynki, grabiarki i żniwiarki; dalej sól potasowa i cement. Wkrótce nadejdą młócarnie, sieczniki, wirówki i inne maszyny.

Z Dolnych Domasłowic. Dnia 5. b. m. zmarł po ciężkiej chorobie i operacyi tutejszy przełożony gminy, ś. p. Józef A n d z i o ł w 65. roku życia. Pogrzeb jego odbył się w niedzielę po południu przy wielkim udziale publiczności.

Z Frysztatu. (O t w a r c i e p o l s k i e j s z k o ł y.) Z początkiem bież. roku szkolnego otwiera »Macierz szkolna« pięcioklasową szkołę ludową we Frysztacie. W ten sposób ziściły się długoletnie pragnienia rodziców polskich z Frysztatu, którzy dotychczas zmuszeni byli posyłać dzieci swoje do szkoły niemieckiej, która też w czterech piątych częściach rok rocznie zapełniała się dziatwą polską, a ta pod ręką rutynowanych germanizatorów frysztackich wynaradawiała się masowo. Obecnie złemu położy zapewnie kres założenie polskiej szkoły. W roku bieżącym **otwarta zostanie I. i II. klasa szkoły ludowej oraz ochronka.** Rok rocznie przybywać będzie jedna klasa, poczem założy się także szkołę wydziałową. **Wpisy do nowootwartej szkoły i ochronki odbędą się we czwartek, piątek, sobotę i niedzielę (12., 13. i 14. i 15. września) od godz. 8. do 1. w budynku polskiej szkoły** (dom dawniej Samalika). Rodzice polscy! Pamiętajcie o haśle: »Polskie dziecko do polskiej szkoły!« — Nie dopuście, by dziatki Wasze stały się niedowarzonymi półgłówkami i renegatami! Zjawcie się przy wpisach wszyscy! Hańba i pogarda czeka tego, kto nie spełni swego obowiązku. K o m i t e t s z k o l n y.

Z Dolnego Żukowa. (W y p a d e k ś m i e r c i.) Ciężką i bolesną stratę poniosła poważana rodzina Brannych przez nagłą śmierć ś. p. Ewy Brannej, żony właściciela gruntu w naszej wiosce, p. Jana Brannego i matki inżyniera Pawła Brannego i Jana Brannego, który jest obecnie poruczn. przy ciężk. art. pol. Nieboszczka, która cieszyła się dotychczas czerstwem zdrowiem, zmarła, rażona apopleksyą dnia 7. b. m. w 50. roku życia. Pogrzeb, który się odbył dnia 10. b. m. na cmentarzu w Ropicy przy licznym udziale krewnych i znajomych, świadczył, jakim szacunkiem i miłością cieszyła się zmarła. Ciężko nawiedzionej rodzinie przesyłamy wyrazy najszczerszego współczucia. N. o. w p.!

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacono: na listę O. S t a n i s ł a w a L i c a T. J., rektora w Dziedzicach: p. Helena Ben z Komorowic 5 K; p. Antoni Mikołajczyk z Bestwiny 20 K; p. Joanna Kozik z Goczałkowic 1 mk.; na listę ks. F r a n c i s z k a P a s t u c h y, wikarego w Jabłonkowie: N. N. 8 K, Szwarczar Anna 3 K; Martynek Zuzanna 2 K, Szkandera Anna 2 K, Cieślar Marya 2 K, Kołomażnik Zofia 2 K, Michalik Elżbieta 2 K, Szczyrba Elżbieta 1 K, Fizek Marya 2 K, Ligocki Andrzej 5 K, Motyka Józef 4 K, Sikora Anna

5 K, N. N., Jabłonków 20 K, N. N., Jabłonków 10 K, Niewymienieni 10 K i 8 K, Jurzykowski Józef 12 K, Grochol Marya 2 K, Szotkowska Anna 10 K, Szkandera Paweł 12 K, Teslar Ludwik 2 K, Szkandera Marya 10 K, Kapsia Anna 2 K, Chmiel Zuzanna 4 K, Szkandera Jerzy 9 K, Szkandera Józef 6 K, Janus Marya 4 K, N. N. 3 K, Ewa Poloczek 8 K, Anna Turek 4 K, Martynek Jan 4 K, Byrtus Marya 2 K, ze składki od p. Maryi Poloczkównej 60 K, Jurzykowska Marya 2 K, Jurzykowski Józef 2 K, Niedoba Anna 4 K, Marya Kapsia 1 K, Marya Sikora 4 K, N. N., Pioseczna 10 K, Bruzda Marya 12 K, N. N., Pioseczna 10 K. Za powyższe datki składa serdeczne »Bóg zapłać«, prosząc o dalsze Wydział K. R. S.

Na odbudowę schroniska na Ropiczce złożyli: na listę ks. Józefa Czaputy w Jabłonkowie: ks. radca Ant. Waschitza, ks. Walenty Panek, ks. Józef Czaputa i ks. Franciszek Pastucha po 10 K, Franciszek Prochaska 5 K, razem 45 K; na listę przełożonego gminy w Mostach, p. Cieszynie, p. Józefa Kocura złożyli po 10 K Józef Kocur, naucz. Paweł Kozieł i Jerzy Machander, Jan Nowak 5 K, kier. szkoły Twardzik i Zuzanna Machejowa po 4 K, Józef Kocur mł., Gustaw Spandrzyk, Jan Cienciała, Jerzy Suchy, Karol Cienciała i Karol Michejda po 2 K, razem 55 K; na listę Franciszka Romika w Bobrku złożył Jakób Zając, garbarz 10 K, Fr. Kałuża i Jan Molenda po 5 K, Fr. Romik i Jan Lippa po 3 K, Józef Wratny, F. Wratny. Helena Kocyanówna, Jan Wybraniec i Jan Juraszek po 2 K, Czapek Wawrzyczek, Blacha, Karola Kocyan, Jaskulski, Barteczek, Czapkowa, Konieczny, Szczeponiec, Molin, Jan, Paweł i Józef Macura i Budziński po 1 K, razem 50 K; ks. dr. Józef Wrzoł we Frysztacie 20 K; Andrzej Molin w Łąkach 5 K; Józef Duława w Stonawie 5 K. Za wszystkie datki składamy serdeczne podziękowanie; prosimy o dalsze składki i zwrot list składkowych. Wydział »Beskidu«.

Rozmaitości.

Dalszy upadek waluty austro-węgierskiej. Waluta austro-węgierska spadła znowu bardzo silnie. Za 100 franków szwajcarskich, za które przed wojną płacono 96 K, teraz płaci się 251 K. Za 100 marek płaci się obecnie 369 K 35 h; przed wojną płacono 117 K.

Bunt paskarzy. O rewizyach, dokonanych u oświęcimskich paskarzy, donoszą z Oświęcimia: Z początku akcya organów kontrolnych wywołała wielki popłoch w kołach paskarskich. Niebawem atoli, widząc, jak olbrzymie straty im grożą, zorganizowali się do przeciwobrony. Na organa kontrolne i asystencyę policyjno-wojskową poczęły padać kamienie, a nawet strzały z rewolwerów i brauningów. Były chwile, w których życie organów kontrolnych znachodziło się w wielkiem niebezpieczeństwie. Na przykład rozjuszeni paskarze rzucili się na p. W., urzędnika kontroli i poczęli go dusić. Koledzy z trudem zdołali go wyrwać z ich rąk. Na p. T., kierownika jednej z grup kontrolnych, rzucano tak obficie kamieniami, iż za cud należy uważać, iż wyszedł z tej kanonady cało. Budynek, w którym przez pewien czas znajdował się p. nadkomisarz Z., kierownik II. grupy, oblegli paskarze, chcąc za wszelką cenę zemścić się za poniesione słuszne straty. Kres zaburzeniom paskarskim położyło dopiero objęcie komendy przez sierżanta pułku, tamże stacyonowanego, który nader energicznie wziął się do uśmierzenia całkiem nowego rodzaju rewolty, paskarzy. — Do powyższych wiadomości doniesć należy, że wzburzenie wśród żydków oświęcimskich dlatego jest tak wielkie, że skonfiskowano tam towarów za dwa miliony koron.

Rozruchy głodowe we Villachu. W zeszłym tygodniu wybuchły rozruchy głodowe w Villachu w Karyntyi. Tłum dopuszczał się rabunków. »Parlam. Korrespondenz« donosi. »W ciągu popołudnia (piątek) pojawiły się obwieszczenia urzędowe o zakazie odbywania w mieście zgromadzeń i o zamykaniu bram o godz. 6. wieczorem. Wieczorem wystąpiło wojsko dla utrzymania spokoju. W czasie rabunków splądrowano magazyn rzeźni miejskiej i pewną fabrykę konserw. Pewnemu porucznikowi wybito oko, a podobno zatrzymano jeden pociąg kolejowy. Przeprowadzono kilkanaście aresztowań. Dnia następnego (sobota) zebrał się przed magistratem liczny tłum demonstrantów i domagał się uwolnienia aresztowanych. Zdołano wreszcie tłum rozprószyć. Wojsko nie używało broni, lecz tylko sikawek pożarnych.

STARSZA BIELIZNA!

Mam na sprzedaż: 4 starsze koszule, 10 trykotowych spodnioków (kalesonów), czarną sukienną jaklę dla dziewczyny; wielką flanelową kołdrę na łóżko; resztki aksamitu na żywotki, buciki i jakle; skarpetki, pończochy; 2 jedwabne chustki. — W niedziele otwarte.
Anna Filipek, Cieszyn, ul. Szerszenika 9.

1 stabilny motor benzynowy, marki amerykańskiej, 3 HP., oraz
1 młynek do melcia zboża
są do sprzedania.
RUDOLF MAŁYSZ, gospodzki, Frysztat, Śląsk.

MASZYNY ROLNICZE
jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma
Gustaw Blumenkranz, Cieszyn, Saska Kępa 25, II. piętro.

Śpiewnik kościelny oraz Pobożny kalendarzyk znowu do nabycia. Jest to książeczka, przeznaczona dla dzieci, mieszcząca wybór najpotrzebniejszych pieśni, wyjętych z wielkiego kancyonału, oraz wiele modlitw na każdy miesiąc, interesująco pomieszczonych. Cena w oprawie miękiej 1 K 20 h, w oprawie twardej 1 K 60 h. Już dlatego, że na obecne czasy jest to najtańszy śpiewniczek oraz książka do modlitwy, daje możność kupienia każdemu dziecku. Żądajcie wszędzie tego śpiewniczka. Główny skład w księgarni J. Nowaka w Orłowej.

Paweł Matula
kaflarz i stawiacz pieców, Cieszyn, ul. Bielska 16
podaje Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy do wiadomości, że powrócił od wojska i przyjmuje jak dawniej stawianie nowych i starych pieców, dalej wykonuje wszelkie naprawy rychło, akuratnie i najtaniej.

Ogłoszenie dobrowolnej sprzedaży.

Realność nr. 95, lwh. 65, jak i kawałek pola, lwh. 197, razem z inwentarzem w Górnem Cierlicku, należące do spadkobierców Karoliny Wałoszkowej, sprzedane zostaną dobrowolnie najwięcej ofiarującemu w kancelaryi p. Antoniego Kasprzaka, c. k. notaryusza w Cieszynie, jako komisarza sądowego

w poniedziałek, 28. października 1918 zrana o 10. godzinie

ponad cenę wywoławczą 12.567 K. Wadyum 10 proc. ceny wywoławczej. Resztę warunków przejrzeć można podczas godzin urzędowych w kancelaryi wspomnianego komisarza sądowego.

Prawa wierzycieli intabulowanych zostają nienaruszone.

Sprzedający zastrzegli sobie prawo zatwierdzenia osoby kupiciela.

Cieszyn, dnia 7. września 1918.

Antoni Kasprzak,
c. k. notaryusz — jako komisarz sądowy.

Bank ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny,
Towarzystwo akcyjne w Łańcucie

W wykonaniu uchwały Nadzwyczajnego Walnego zgromadzenia akcyonaryuszów z dnia 27. sierpnia 1918, Dyrekcya otwiera niniejszem

SUBSKRYPCYĘ

2500 sztuk akcyi II. emisyi pełnowpłaconych nominalnej wartości 400 koron za sztukę, opiewających na okaziciela lub nazwisko. **Kurs akcyjny wynosi K 410.**— za sztukę. Posiadaczom akcyi i emisyi przyznano prawo zakupna nowych akcyi po kursie K 400.— za sztukę. Akcye II. emisyi biorą na równi z dotychczasowemi udział w czystym zysku Towarzystwa już na bieżący okres administracyjny. **Termin zgłoszeń upływa bezwarunkowo 30. września 1918.**

Przy zgłoszeniu należy uiścić gotówką co najmniej K 210.— za każdą akcyę, resztę zaś najpóźniej do 30. września 1918. Jako potwierdzenia na złożoną gotówkę służyć będą pokwitowania kasowe względnie odcinki czeków P. K. O.

W przeciągu ośmiu dni po zamknięciu subskrypcyi, t. j. najdalej do 8. października 1918, nastąpi przydzielenie akcyi subskrybentom, przyczem posiadacze akcyi I. emisyi będą uwzględnieni przynajmniej w zakresie ustalonym w § 8. statutu.

Subskrybentom, którzy dopełnią w zupełności niniejszych warunków, będą rozesłane akcye zaraz po przydzieleniu.

Zgłoszenia na akcye oraz wpłaty gotówkowe przyjmują:

Bank ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny, T. a. w Łańcucie,

Bank przemysłowy we Lwowie,

Filie Banku przemysłowego w Krakowie, Drohobyczu i Krośnie, oraz Ekspozytury tegoż Banku w Borysławiu i Wiedniu,

Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie.

Instytucye te udzielają interesowanym wszelkich informacyi, dostarczają prospektów i formularzy zgłoszeń, oraz na żądanie statutów i czeków P. K. O. do uiszczenia wpłat.

Łańcut, w sierpniu 1918.

C. k. Rada szkolna powiatowa we Frysztacie
dnia 31. sierpnia 1918.

L. 536A—30.

KONKURS.

Przy 2-klasowej publicznej szkole I. z polskim językiem wykładowym w Olbrachcicach jest do definitywnego obsadzenia

posada nauczyciela starszego

z poborami, ustanowionymi ustawą z dnia 1 kwietnia 1914, śl. dz. u. i rozp. nr. 16.

Petenci o tę posadę powinni swoje w przepisany sposób zestawione podania z dowodem uzdolnienia do udzielania nauki religii katolickiej wnieść w drodze c. k. Rady szkolnej powiatowej we Frysztacie do 31. października do Rady szkolnej miejscowej w Olbrachcicach.

Petenci, umiejący grać na organach, mają przy równych okolicznościach pierwszeństwo.

Przewodniczący:
Dr. Baron m. p.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ, BURDAK, KIERAT** (Göpel), **SIECZKARNIĘ, WIRÓWKI, MASZYNĘ DO SZYCIA**
po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:
H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,
Saska Kępa 19, obok Apteki.

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 7
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

TOW. OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK
w CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumińcu, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej
przyjmuje od członków i nieczłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
4%
rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd same za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna.
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.
Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych.
wydaje skarboniki domowe.
Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
I. Domagalski. A. Teper. M. Filasiewicz

Kalendarze na rok 1919
Polskiej Spółki kalendarzowej na Śląsku w Orłowej
wyjdą w najbliższym czasie:
KALENDARZ RODZINNY, czyli uniwersalny, w pięknej sztywnej oprawie K 4.80.
KALENDARZ LUDOWY, brosz. K 2.40, w opr. K 3.20.
PRZYJACIEL POLSKIEGO ŻOŁNIERZA, brosz. K 2.40, w oprawie K 3.20.
KALENDARZ HUMORYSTYCZNY Tekli Klebetnicy, broszur. K 2.40.
Upraszamy P. T. Odsprzedawców przesłać jak najprędzej swe zamówienia do Księgarni
J. Nowaka w Orłowej (Śląsk austr.).

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie. 2

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, akład papiera.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W Cieszynie, wtotek, 17. września 1918.** **Nr. 75.**

Z wszechniemieckiej kuźni.

Obecna wojna wyrządziła straszne szkody i spustoszenia; pod wielu jednak względami oddziałała także korzystnie na niejednego i oczyściła jak burza niezdrowe powietrze.

I na naszym Śląsku otworzyły się oczy niejednemu, który się dawniej wpatrywał we wszystko co niemieckie, jak w samego Boga. Niejeden zaślepiony przejrzał dzięki podłym knowaniom wszechniemieckim, które wyszły podczas wojny na jaw. Dużo naszych ludzi zetknęło się w służbie wojskowej z objawami hakatystycznej buty, pychy i zarozumiałości, zachwalanej nam tak przez nikczemnych renegatów i przybłędów wszechniemieckich — i najedli się tej »kultury« do syta. Spotykali się ludzie poza frontem częściej, nieraz w bardzo ważnych dla siebie i państwa sprawach z śmietanką wszechniemiecką w urzędach, na komisyach, w sklepach, lecz wszędzie to bliższe zapoznawanie się z tymi dobrodziejami i wybawcami otrzeźwiło i uświadomiło niezdecydowanych i chwiejnych. Ogół przekonał się, że dla jego prawdziwego dobra i pożytku nie może i nie potrafi pracować ktoś, co pod płaszczykiem pozornej przyjaźni powziął zamiar ujarzmienia ucznębienia i brutalnego zdeptania wszystkiego co polskie. Dla ludu polskiego będzie pracował tylko ten, kto z tego ludu wyszedł, z ludem czuje, lud ten i jego język kocha, jego się nie wstydzi i gotów bronić jego praw aż do upadłego.

Tak się poznano na Wszechniemcach wszędzie w Austryi. W parlamencie starto im rogi, Czesi coraz to więcej dobijają się swoich praw, uciskani Słowianie południowi idą ręka w rękę z Czechami i zrzucają nieznośne wszechniemieckie jarzmo, a lud w Polsce, który się dobrodziejstw wszechniemieckich aż przejadł, chyba będzie kiedyś dzieci straszył wspomnieniem hakatysty.

Wszechniemcy czują, że się im w Austryi grunt pod nogami usuwa i dlatego wszelkiemi siłami prą do podtrzymania i wzmocnienia swego uprzywilejowanego stanowiska. Głównym środkiem do tego celu ma być szkoła, prowadzona w duchu wszechniemiecko-bismarkowskim. Wszechniemcy wiedzą, że dorosłych nie pozyskają dla siebie, dlatego chcą dzieci za pomocą szkoły niemieckiej ogłupić, otumanić i w rydwan »kultury wszechniemieckiej« zaprządz.

W tym celu powstał niemiecki »Schulverein«. Rozporządza on milionowemi sumami i gdzie tylko nadarza się sposobność, tam śpieszy zaraz, żeby założyć ochronkę lub szkołę, by wytwarzać ze słowiańskich dzieci renegatów-jańczarów, prześcigających zazwyczaj w nienawiści i szale hakatystycznym rodowitych Niemców. Szczególną uwagę zwraca przy tem na kresy. My na Śląsku wiemy o tem najlepiej. W naszym kraju postarał się o to, że powstały dwa niejako wały obronne wszechniemczyzny, a zarazem bramy wypadowe na dalszy wschód. Jestto szereg przez »Schulverein« utrzymywanych szkół od Sibicy po Niem. Lutynię, a od Jaworza do Dziedzic. Są to szkoły w czystopolskich okolicach, których jedynem zadaniem jest **germanizowanie dzieci, wydzieranie im już w najmłodszych latach języka macierzystego z ust i kaleczenia i zatruwania duszy.**

Fundusze gadzinowe na te cele płyną obficie; z olbrzymich zysków wszechniemieckiego kapitału, wielkiego wojennego przemysłu w kraju, monarchii a szczególnie zagranicą płynie szeroki strumień judaszowskich srebrników na masową i szeroko zakrojoną germanizacyę Śląska. O dzieci dla tych szkół też nie trudno; zarządy kolei, stojące pod obuchem wszechniemieckich matadorów, fabryki, zakłady przemysłowe, słuchające rozkązów wszechniemiecko-pruskich »Nordmarków« i »Volksratów« napędzają dzieci zależnych od siebie robotników najwstrętniejszymi, najbardziej niemoralnymi środkami, bo namową, przemocą, gwałtem i terorem do wszechniemieckich kuźni — a to w czasach, kiedy hasło wolności, samostanowienia narodów rozlega się potężnie po całym świecie. Wszechniemcy chcieliby utrzymać się liczbowo na dotychczasowym poziomie, owszem jeszcze wzrość; lecz jest rzeczą dowiedzioną, że Niemcy w Prusiech i Austryi poszli za przykładem Francyi; liczba urodzin maleje wśród nich w zastraszający sposób, biała śmierć zatacza coraz szersze kręgi. Nie chce się wygodnym wszechniemiaszkom ponosić ofiar i ciężarów, połączonych z wyżywieniem i wychowaniem liczniejszych rodzin, naród niemiecki ilościowo topnieje — więc musi szukać sposobu, jakby te braki i luki uzupełnić. Jest droga: rzucić się na Słowian, niechże oni, względnie ich liczne rodziny uzupełnią te ubytki w szeregach wszechniemieckich krzykaczy i podszczuwaczy. Tylko trzeba ich dzieci od najwcześniejszej młodości dostać do wszechniemieckich szpon, do kuźni hakaty, przekuć, germanizować, wszczepiać do ich serc głęboki wstręt i bezdenną pogardę do wszystkiego co polskie, a tak z tych nowoczesnych jańczarów będą najlepsi, bezwzględni agitatorowie wszechniemieccy, dyszący nienawiścią do wszystkiego co rodzime, polskie. Tak praktykowali Wszechniemcy od szeregu lat i na Śląsku; lecz obecnie zaczyna się powoli rozjaśniać horyzont naszej strasznej, często bezsilnej niewoli.

Spodziewać się możemy, że wojna obecna, w której lud polski na Śląsku tyle poniósł ofiar krwi, łez i mienia, oczyści i pod tym względem jadowitą atmosferę, że się niebawem te gwałty wszechniemieckie, wołające o pomstę do nieba, skończą.

W niedzielę, dnia 8. b. m., odbył niemiecki »Schulverein« swe tegoroczne walne zgromadzenie we Wiedniu, aby złożyć sprawozdanie z działalności i ułożyć plan »kulturalnej« wszech-

LOS.

(Obrazek z życia ludu śląskiego.)

Paweł Grzymała się przebudził, wytarł oczy i spojrzał wokoło. Jakaś szalona rozkosz rozpierała mu piersi; nie mógł sobie od razu przypomnieć, co właściwie rozsadzało jego duszę błogością. Wtem sobie przypomniał. »A dyć ech wczora dostoł te dwa tysiące reński, coch na los wygroł«. Szepnąwszy to, wyciągnął się z lubością na sianie, swem zwykłem legowisku. Słońce już przedzierało się przez szpary i ozłacało promieniami stosy słomy w stodole. Wtem przyszedł Jędrek, pasterz i krzyknął:

»Gazda kozali, abyście natychmiast stanęli i konie na pastwisko wykludzili. Ale hónem, bo gazda już klną, że jeszcze leżycie!«

»A jak nie wykludzę, to co?« zapytał drwiąco Paweł, obmacawszy woreczek lniany na piersiach, mieszczący dwa tysiące w banknotach.

»Jędrys, Maryna!« krzyknął przerażony pasterz. »A dyć nie trucujcie, bo was gazda zabobią! Cóż wy myślicie?«

Potem zawrócił, a po chwilce wpadł do stodoły rozjątrzony gazda.

»By cie ta święto ziemeczka pochłonęła, przemierzłe howado ty!« huknął grzmiąco, wydrażając pięścią. »Zlazuj z sąsieka, bo cie temi widłami przebodę, zazraku nieszczasny!«

»A więcej nic?« zapytał Grzymała flegmatycznie.

Gazda zzieleniał na twarzy, pochwycił widły, lecz opamiętawszy się, wyskoczył na podwórze i w chwilce rzucił parobkowi na sąsiek podartą odzież wraz z pantoflami. Był to dotychczasowy majątek Grzymały.

»Pakuj natychmiast — za pogody — pokim dobry!«

»Na chwileczke sie jeszcze zdrzemnę gazdoszku,« odpowiedział Paweł, obwinąwszy się lepiej kołdrą. Pyrchała, gazda, cisnął ku niemu złowrogie spojrzenie, splunął, zatrzasnął wrota i wyszedł.

»Ha, ha, ha!« śmiał się dobrotliwie Paweł. »Oni wszyscy sie ani nie domyślają, jaki bogactwo mom.«

Podniósł się, ubrał się w odświetną odzież, a zawiesiwszy pod oknami gazdowemi podarte pantofle, poszedł sobie z słodkim uśmiechem na ustach, kierując się ku chałupce pod lasem, gdzie jego siostra na komornem mieszkała.

Siostra Agata nie bardzo go zrazu chętnie przyjęła. Skoro jednak Paweł rozdał dzieciom po szóstce a jej samej wcisnął w dłoń piątkę, rozjaśniała się jej twarz i zdecydowała się z wszelką gotowością brata tymczasowo u siebie gościć.

»Długo to nie będzie, bo se kupię kaj chałupe z polem, ożenię się bogato i zostanę panem swoim,« tłómaczył jej brat.

Starała się tajemnicę odsłonić, skąd tyle pieniędzy nabrał. Paweł zbywał ją żartami, nie zdradzając swego szczęścia.

Była to niedziela, zatem poszedł drogą do kościoła. Często też przystawał i rozglądał się wokoło. Ot tam ciągły się pola Sikorowe. Z pewnością sprzedałby mu z pięć morgów a tam, pod olszyną, zbudowałby sobie chatę. A możeby lepiej było tam na podlesiu od Frycza zakupić chałupę. Nie źle byłoby i tam na Sowincu, przy lesie. Tak medytując, doszedł ku kościołu. Wmieszał się między chałupników i gazdów, czując się im równym, a chociaż spoglądali na niego z góry i jako ze zwykłym parobkiem nikt się z nim w poufalszą mowę nie wdawał, spoglądał wyzywająco wokoło, świadomy owych dwu tysięcy pod bruclekem.

W kościele nie stanął pod pawłaczą, gdzie dotychczas między komornikami a pachołkami zwykł był się modlić, lecz posunął się do ławki i usiadł obok Sikory, najmajętniejszego gazdy. Ze wszystkich stron dolatywały go groźne spojrzenia, jak śmiał opoważyć się siąść obok gazdów; lecz Paweł całkiem na to nie zważał. Zato też podczas nabożeństwa rzucił kościelnemu na tackę całe dwie szóstki. Sikora, rozgniewany, nie chcąc się dać prześcignąć przez takiego darebaka zarozumiałego, rzucił na tackę koronę. Grzymała, nie mieszkawszy, rzucił reńskówkę, na to Sikora uderzył pięciokoronówką. Zdumiał się kościelny nad tak szczodrotliwą ofiarą, zdumieli się i inni, nie mogąc tej hojności pojąć.

Po nabożeństwie poszedł Paweł do gospody.

»Hej, gospodzki, a dejcie tam wiaderko pi-

niemieckiej pracy na przyszłość. Zapał delegatów wszechniemieckich był naturalnie, jak zawsze, wielki, apetyt na słowiańskie dzieci jeszcze większy, nienawiść do Słowian bezgraniczna. Przewodniczył prezes »Schulvereinu« prezydent Izby poselskiej dr. Gross, który na końcu swych wywodów wzniósł okrzyk na »sprzymierzonych monarchów, cesarza Karola i Wilhelma«. Każdy zapyta ze zdumieniem: czy już w Austryi dwóch cesarzy panuje? Wprawdzie cesarz Wilhelm jest sprzymierzeńcem, lecz czyż nie są także sprzymierzonymi car bułgarski Ferdynand i sułtan turecki Mehmed VI.? Dlaczego także na tych nie wzniesiono okrzyku: »Hoch, heil, hurra!«? Panowie z »Schulvereinu« nie mogli pominąć okrzyku na cześć naszego cesarza, aby zasłonić swe rzeczywiste uczucia wszechniemiecko-pruskie, a następnie z uniesieniem, z głębi swej wszechniemieckiej duszy, zawołać »Heil Wilhelm!« A tacy ludzie, którzy tak niedwuznacznie dali upust swej oryentacyi pruskiej i zdradzili się, że bez żenady zezują w stronę Berlina, chcą innym dawać nauki o patryotyźmie austryackim.

Jeszcze jedno warto podkreślić. Imieniem Niemców zagranicznych przemawiał jakiś dr. von Staden z Berlina. To jest według mniemania »Schulvereinu« i prasy wszechniemieckiej objaw solidarności wszystkich Niemców w sprawach narodowych. To więc w porządku, bo to Niemcy. Lecz biada, jeżeli się Słowianie austryaccy zgromadzą na wspólne narady, n. p. w Pradze, Lublanie lub Krakowie — wtedy gadzinowe gazety wszechniemieckie rozpisują się szeroko o panslawizmie, o niebezpieczeństwie słowiańskiem i oburzają się w swej wszechniemieckofaryzejskiej obłudzie na rzekomych zdrajców stanu.

Tych kilka refleksyi nawinęło się nam przy czytaniu urzędowego komunikatu z walnego zebrania niemieckiego »Schulvereinu«. Ocućmy się wszysey z letargu, nie pozwalajmy dzieci naszych przerabiać w wszechniemiecko-pruskich kuźniach na renegatów, popierajmy i ulepszajmy swojskie polskie szkolnictwo, a z naszych polskich szkół wyjdzie, jeżeli i nauczyciele i rodzice i dzieci spełniać będą sumiennie swe obowiązki, pokolenie zdrowe na duszy i ciele, które nie będzie się lizało obcym przybłędom wszechniemieckim, lecz będzie panem na swej ziemi.

Odezwa.

Zbiory tegoroczne są już sprzątnięte i młócka się rozpoczęła. Po ciężkich tygodniach otrzymują znowu wszyscy obywatele Austryi tyle chleba i mąki, ile z płodów ziemi ojczystej sprawiedliwie na każdego pojedyńczego obywatela przypadnie. Samolubstwo i bezwzględna chciwość zaczynają jednakowoż zbiory rozkradać i zagrażają odpowiedniemu ich podziałowi. Ludzie lichwiarskich zysków chciwi lub samolubni zalewają okolice rolnicze, uszkadzają w sposób nieodpowiedzialny pola i role, nalegając na rolnika, aby w sposób bezprawny nabyć płody rolnicze. Ile im się osiągnąć uda, tyle zostaje w sposób rozrzutny zużyte. Mała garstka ludzi zużywa, co prawnie innym się należy. Kto jednak rzeczywiście cierpi nędzę, kto z małego grosza żyć musi, kto cały dzień w uczciwej pracy spędza, kto nie chce się naraz wzbogacić, temu grozi niebezpieczeństwo, iż samolubstwo i lichwa pozbawi go jego prawa do chleba.

Aby także wszystkich uczciwych rolników nakłonić do niespełnienia swych obowiązków, następuje wzajemna licytacya i niejeden rolnik uległ już pokusie nadzwyczajnego zysku. Ludność miast widzi z przerażeniem, iż chciwość niejednego rolnika przy wyzyskaniu nędzy nie wzdryga się żądać od kupiciela w zamian nie tylko przedmiotów codziennego użytku, lecz wogóle wszystkiego, kosztowności i błahostek, ba nawet złotego pierścionka ślubnego.

Postępowanie takie mści się na ludności wiejskiej i miejskiej. Większość mieszczan wydana jest wskutek chciwości kilku osobników bezwzględnych na ciężki wyzysk, zaś rolnikowi grożą w wypadku ogólnej nędzy na szkodę tych, którzy obowiązek dostawy szczerze wypełnili, nieznośne przykrości rekwizycyi.

Władza państwowa przeszkodzi z nakładem całej swej potęgi rozkradywaniu zbiorów. Chciwość i bezprawie zwalczane być musi na kupicielach i sprzedawcach, prawo i ustawa osiągnąć muszą należącą się im powagę i ważność. Rolnikowi zapewniony zostać musi spokój pracy, nie śmie on wystawionym być przez bezczelność pokątnych handlarzy na najsurowsze kary, zaś obywatel miast otrzymać musi koniecznie dla niego środki żywności po ustawowej cenie bez utraty swych sił i czasu pracy.

Rząd powziął silne postanowienie, nie dopuścić, aby uciążliwości, jakie ludność w ubiegłym roku gospodarczym wycierpieć musiała, doznały powtórzenia. **Postara się on tedy, by wszelkie zbywanie płodów rolniczych, których rozdział państwu jest zastrzeżony, a zwłaszcza zboża, zostało uniemożliwione.**

Władze otrzymały nakaz, aby na każdego, który płody rolnicze, a w szczególności zboże i mąkę, bez uprawnienia sprzedaje, oraz na każdego, który te środki żywności bez uprawnienia nabywa, krótką drogą nakładano najsurowszą karę. Kara aresztu nakładana będzie na sprzedawcę i kupiciela w wymiarze najwyżej dopuszczalnym, a oprócz tego można nałożyć najwyżej dopuszczalną grzywnę. Na stanowisko i rangę brać się nie będzie wcale względu. Zboże i mąka, i to w najmniejszych nawet ilościach, noszone lub wożone, będą bez wszelkich względów konfiskowane. Tak samo orzeczona zostanie przepadłość pieniędzy lub towarów zamiennych, za nie danych. Celem ścisłego nadzoru nad obrotem środków spożywczych wydane są wszelkie zarządzenia i została celem jak najszybszego zespoju wszystkich bezprawnie nabytych zapasów i celem stwierdzenia sprzedawców specyalna służba zorganizowana.

Pełną surowość ustawy musi się zastosować, aby położyć koniec bezprawnemu i lichwiarskiemu wyzyskowi, gdyż tylko zupełny zespój i sprawiedliwy rozdział ojczystych płodów uchroni nas przed nędzą, zapewni wewnętrzny spokój państwa i zbliży nas do upragnionego pokoju.

C. k. minister i kierownik urzędu
dla wyżywienia ludności:
Paul wlr.

Z WOJNY.

Z frontu włoskiego i z Albanii.

Na wielu miejscach walka artyleryi. Kilkakrotnie próbowały włoskie oddziały wywiadowcze koło Nowonty i San Dona dostać się na wschodni brzeg Piawy, lecz zostały odparte.

W Albanii zdobyły wojska austro-węgierskie na północ od Pojani kilka folwarków, przyczem odparto gwałtowne, wozami pancernymi wzmacniane kontrataki włoskie. Włosi cofnęli się w nieładzie. W górach Tomor zyskały wojska austro-węgierskie na terenie.

Na zachodzie.

Na froncie francuskim toczą się już walki na przedpolach t. zw. linii Siegfrieda, t. j. tych pozycyi niemieckich, które powstały częścią jeszcze w r. 1914 po bitwie nad Marną, częścią po dobrowolnym odwrocie Hindenburga w r. 1917. W ten sposób utracili Niemcy wszystkie owoce swojej ostatniej ofenzywy z wyjątkiem małego skrawka na północy koło Armentieres i na południu pomiędzy rzekami Vesle i Aisne. Według półurzędowych wiadomości, ogłoszonych w dziennikach berlińskich, front niemiecki powinien się obecnie ustalić; rzeczywiście w działaniach wojsk koalicyi znać pewien zastój. Zapewne po obu stronach prowadzą się wielkie przygotowania do stanowczych walk, które się niebawem rozpoczną. Ententa oddaliła się jakich 40—60 km. od swoich podstaw operacyjnych, a naprawa zniszczonych dróg wymaga dłuższego czasu. Uderzenie na linię Siegfrieda może być skuteczne dopiero po podwiezieniu ciężkiej artyleryi, która potrzebuje dobrych dróg i torów kolejowych. W centrum frontu nastąpiła przeto chwilowo przerwa, natomiast rozpoczęły się działania wojenne na obu skrzydłach. Mianowicie na skrzydle południowym koło Verdun ruszyły wojska francuskie i amerykańskie do ataku na obu krańcach wygiętego łuku Saint Mihiel na równinie Woewre. Uderzenie koalicyi nastąpiło prawdopodobnie od zachodu i południa i według wszelkiego prawdopodobieństwa Niemcy będą zmuszeni szybko

---

wa a paczek cygarów!« Na to obstąpili go wszyscy, jak komornicy tak i przedniejsi gazdowie i jęli się go rozpytywać, skąd nabrał pieniędzy. On milczał, uśmiechając się filuternie do siebie.

»Pijcie, kiejch kozoł,« ozwał się, »a nie pytejcie sie daremnie.«

Uspokoili się. Pewnie był gdzieś na dobrym zarobku a może i w »lutryi« wygrał. Lecz mniejsza o to, skoro tylko piwa kazał.

Siedzieli do wieczora, pili, cygary palili, Paweł płacił gotówką, a wreszcie zwrócił się do Sikory z pytaniem, czyby mu z pięć morgów nie sprzedał.

»A skądże wziąłeś pieniędzy? Mów, bo nie sprzedam!«

Był już godnie szary, więc wydał się z tajemnicą. Następstwem tego było, że go podnieśli trzy razy na rękach pod sam sufit. »Sfundował« jeszcze jedno wiaderko i zamówił dla przedniejszych gulaszu. Odtąd tytułowano go ze strony komorników i dotychczasowych rówieśników gazdą. Z Sikorą się jednak nie umówił, a dalsze rokowania w sprawie kupu odłożono na jutrzejszy jarmark w Skoczowie.

Nazajutrz poszedł na jarmark. Był ogolony, ostrzygany, buty miał tłuszczem nasmarowane, w ręce potężny kij i wyglądał na poważnego gazdę, tem więcej, iż zawiązał pod szyją zieloną jedwabną chustę. Po drodze pozdrawiali go grzecznie, bo już wszyscy dowiedzieli się o jego szczęściu. Przybywszy do miasta, obchodził budy z towarami.

»Pódźcie, panie gopodarzu, pódźcie!« wołano na niego, »kupcie sobie bóty na zimę«.

»Aj, waj, co tam bóty panu gazdowi potrzeba, kiej ma takie śliczne na nogach,« wołał z drugiej strony żyd pejsaty. »Ale panu gospodarzowi potrzeba dobrej mycki, taki fajn, jakie ja tu jeno mam«.

»Nie trzeba wom gazdoszku na galaty,« woła jakaś »mieszczura«. »Okulory dla starszych gazdów!« krzyczał jakiś jegomość.

Grzymała kupił sobie okulary, bo chociaż dosyć dobrze jeszcze widział, chciał je sobie w kościele na nos włożyć, boć to tak wszyscy lepsi gazdowie i sam wójt w okularach na książce czytają.

Wstąpił do pana Stryckiego. Zastał tu już wielu znajomych od wczoraj, byli i pan »wachmajster«, pan »łobergojny«, pan pisarz z becyrku, zatem kazał dla wszystkich wina, »wyrszli« i po kilka cygarów. Wszyscy też bardzo grzecznie i mile do niego przemawiali, a kiedy pan pisarz tytułował go »Sie Herr Grzymała«, zdawało mu się, iż go pod niebiosa podnoszą.

Uczęstował wszystkich, potem go pan »łobergojny« wziął na swą kolasę i jechał razem z nim z jarmarku. Po drodze wszyscy czapkowali, kłaniali się, zaś Herr Grzymała po ludzku odpowiadał, paląc brytaniko.

Spodobało mu się takie życie niezmiernie i postanowił co najmniej przez pół roku po pańsku żyć. Będzie go to z siedm set kosztowało. Za resztę kupi pole od Sikory.

I żył rzeczywiście po pańsku, wysiadywał z panami w winiarniach, pił, jadł wyśmienicie, twarz mu się zarumieniła, zaokrągliła, brzuszek się podniósł i dobrze mu było na świecie. Tylko że to te dwa tysiące topniały jak lód na słońcu. Przeszły cztery miesiące, a już siedm set poszło do licha. No ale z pół roku nie spuścił. Po pół roku pozostało mu ośm set. Kupił sobie od Fryycza chałupę i obciążył realność jednym tysiącem. Obejrzał się teraz za jakąś bogatą dziewczyną, ale mu się żadna jakoś nie chciała nawinąć. Wziął sobie to do serca i pił, już nie z panami, lecz z komornikami i dawnymi rówieśnikami.

Popadł w długi, żyd odmówił kredytu i zażądał spłaty całego długu. Nie mógł zapłacić, zatem gospodzki wyprowadził komisyę, zlicytowali chałupę, potracili na nim biedniejsi i niemal że go jeszcze do kozy nie wsadzili.

Sprzedali mu wszystko, ledwo co mu krawatka jedwabna pozostała. Odniósł panu komisarzowi, który mu majątek zlicytował, kufera na dworzec i otrzymał reńskówkę »trangieltu«.

Za reński upił się w Skoczowie, lecz nie u Stryckiego, tylko u Papiórka na rogu, i poszedł znów w służbę do Pyrchały. Na drugi dzień, obudziwszy się w sąsieku, westchnął z lubością, a złożywszy ręce, rzekł: »Jak też to dobrze człowiekowi, jak już nic ni mo i o nic sie starać nie potrzebuje!«

Walenty z Witalusza.

opróżnić St. Mihiel i powrócić na linie, zajmowane w r. 1915. Wojska ententy zmierzają na Lotaryngię, której broni linia forteczna Thionville-Mec-Saarbourg. Linia ta uchodzi za niezdobytą, chociaż obecnie wobec udoskonalonych środków wojennych niema warowni, któreby po pewnym czasie nie skruszył ogień ciężkiej artyleryi.

Koło wzgórza Combres i na południe od Cote Lorraine opuściły wojska niemieckie łuk St. Mihiel. Pułki austro-węgierskie zabezpieczyły — jak donosi komunikat niemiecki — przez swą silną obronę planowe odejście niemieckich dywizyi, stojących koło St. Mihiel. Walki artyleryjskie na wschód od Thiaucourt.

Według najświeższego komunikatu przyszło do ciężkich walk pomiędzy Ailettą i Aisną, w których z małymi wyjątkami udało się Niemcom powstrzymać ostry napór Francuzów.

Siły Ameryki.

Jeneralny profos Stanów Zjednoczonych, Chrowdow, oświadczył dnia 14. b. m.: Dziś zapisano na listy wojskowe 13 milionów żołnierzy amerykańskich na wojnę z autokracyą pruską. Cztery miliony wnet znajdować się będą w drodze, aby połączyć się z sojusznikami na froncie zachodnim. Jeżeli się doliczy do tego przeszło 10 milionów ludzi między 21. a 23. rokiem życia, których zapisano poprzednio do służby wojskowej, materyał ludzki Ameryki dosięgnął liczby 23.milionów 100.000 ludzi.

Austrya zaprasza wrogów i sojuszników do bezpośredniej wymiany zdań.

Urzędowo ogłaszają:

Przedmiotowe i sumienne zbadanie stosunków, w jakich się znajdują wszystkie państwa, prowadzące wojnę, nie pozostawia już żadnej wątpliwości, że wszystkie narody, bez względu na to, po której stronie walczą, tęsknią za szybkiem ukończeniem krwawej walki. Mimo tego naturalnego i zrozumiałego pragnienia nie udało się dotychczas stworzyć tych wstępnych warunków, któreby zdołały zbliżyć do urzeczywistnienia dążności pokojowe i rzucić most ponad przepaścią, która obecnie jeszcze dzieli prowadzących wojnę.

Pierwszy krok, który przedsięwzięły Austro-Węgry w porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami celem sprowadzenia pokoju, nie dał spodziewanego wyniku. Aby podtrzymać zmniejszający się stale zapał wojenny swoich ludów, rządy sojuszników aż do tego czasu tłumiły wszelkie omawianie myśli pokojowej najsurowszymi środkami i to też było powodem, że grunt nie był odpowiednio przygotowany do pokojowego porozumienia. Byłoby jednak błędem sądzić, że ówczesny nasz krok pokojowy pozostał zupełnie bez skutku. Owocem jego jest okoliczność, której nie można przeoczyć, że od tego momentu kwestya pokojowa nie znikła już z porządku dziennego i choć obszerne dyskusye, prowadzone przed trybunałem opinii publicznej, dowodzą też zarazem nie małego przeciwieństwa, które dzieli walczące z sobą mocarstwa na punkcie zapatrywań na warunki pokojowe, to przecież utworzyła się atmosfera, która nie wyklucza już rozważanie problemu pokojowego.

C. i k. rząd świadomy jest tego, że po głęboko sięgających wstrząśnieniach, spowodowanych w życiu narodów przez niszczące działanie wojny światowej, nie będzie można za jednem pociągnięciem urządzić zachwianego porządku światowego. Mozolną i uciążliwą jest droga do przywrócenia pokojowych stosunków między narodami, rozdzielonymi nienawiścią i rozgoryczeniem, jednakże jest naszym obowiązkiem wstąpić na tę drogę, na drogę rokowań. choć dziś jeszcze są odpowiedzialne czynniki, które chcą przeciwnika wojskowo pokonać i narzucić mu wolę zwycięzcy, to przecież nie można mieć już wątpliwości co do tego, że cel ten, przyjąwszy, że wogóle da się on osiągnąć — musiałyby poprzedzić dalsze krwawe i długotrwałe walki fatalne dla wszystkich ludów i państw Europy, następstwa takiej polityki nie dałyby się już potem naprawić przez pokój zwycięzki, a pokój, któryby w sprawiedliwy sposób mógł pogodzić rozbieżne dziś jeszcze zapatrywania przeciwników, byłby upragnionym przez wszystkie narody pokojem.

Świadoma tego i starając się niezmiernie pracować w interesie pokoju, występuje obecnie monarchia austro-węgierska ponownie z inicyatywą celem doprowadzenia do bezpośredniej wymiany zdań między mocarstwami, stojącymi wrogo przeciw sobie.

Rząd austro-węgierski postanowił wszystkich, prowadzących wojnę, przyjaciół i nieprzyjaciół, skierować na drogę, którą uważa za możliwą do wstąpienia na nią i zaproponować im wspólne zbadanie w swobodnej wymianie myśli, czy dane są te założenia, któreby pozwoliły wnosić, że szybkie wdrożenie rokowań pokojowych miałoby widoki. W tym celu c. i k. rząd zaprosił dziś rządy wszystkich państw, prowadzących wojnę, na poufną, nie obowiązującą wymianę zdań, w którejś z miejscowości w neutralnej zagranicy i wystosował do nich notę, ułożoną w tym duchu.

Osobną notą zawiadomiono o tym kroku Stolicę św. i zaapelowano przy tej sposobności do zainteresowania, jakie Ojciec św. poświęca sprawie pokoju. Dalej zawiadomiono o tej nocie także rządy państw neutralnych. Stałe i ścisłe porozumienie, panujące między czterema mocarstwami, związanemi przymierzem, daję rękojmię tego, że sprzymierzeńcy Austro-Węgier, do których tak samo wystosowano tę propozycyę, podzielają zapatrywania, rozwinięte w nocie.

Przegląd polityczny.

Zwołanie Izby posłów.

W kołach parlamentarnych słychać, że prezydent Izby **dr. Gross zamierza zwołać najbliższe posiedzenie Izby posłów na 1. października,** jednakże przyjść może jeszcze do przesunięcia tego terminu.

Wspólna waluta markowa, wspólna polityka gospodarcza i cła.

Wiedeń, 8. września. Rąbek tajemnicy, jaka osłania obrady, toczące się między Austro-Węgrami a Niemcami w Salzburgu, uchyla urzędowa »Bayrische Staatsztg.«, która na czele ostatniego numeru podaje z miarodajnego miejsca jak następuje:

»Między przedstawicielami Niemiec i Austro-Węgier doszło do zupełnej zgody co do zasad przyszłych umów gospodarczych. Zestawione wnioski przedłożą odnośnym rządom. Chodzi o jednolitość postępowania w sprawach waluty i polityki podatkowej, a także ustawodawstwa gospodarczego. Aż do chwili wprowadzenia w życie jednolitej gospodarki stosowane będą cła ochronne.«

O uratowanie istnienia Niemców.

Wobec urzędników i robotników fabryk Kruppa cèsarz Wilhelm wygłosił przemowę, w której wyraził przedewszystkiem dyrekcyi, robotnikom i robotnicom fabryk Kruppa podziękowanie za pokonanie wszelkich trudności, by podołać dostawom materyałów dla armii, stojącej w polu. Cesarz wskazał na kilkakrotnie zaznaczoną gotowość pokoju Niemiec i oświadczył, że wobec absolutnej chęci przeciwników zniszczenia Niemiec Niemcy muszą uwydatnić bezwarunkowo wolę uratowania swej egzystencyi. Każdy Niemiec musi wiedzieć, że walczy o istnienie swoje i Niemcy wszystko muszą uczynić, by odnieść zwycięstwo. Obecna wojna jest wynikiem zaprzeczenia uprawnienia narodu niemieckiego do egzystencyi, zaprzeczenia kultury niemieckiej i wszelkiego działania kulturalnego Niemiec. Nienawiść spowodowała przeciwnika do walki, niespodziewanej dla narodu niemieckiego, a teraz, kiedy nieprzyjaciele widzą, że wodzowie niemieccy zadawali im cios po ciosie, przecież budzi się jeszcze ciągle nienawiść. Niemcy nie znają nienawiści, tylko uprawnioną złość, która zadaje ciosy. Gdy jednak nieprzyjaciel jest pokonany, Niemiec podaje natychmiast rękę do zgody. Niemcy nie wiedzą, kiedy walka będzie ukończoną, lecz wiedzą, że muszą walkę dokończyć. Dziś chodzi o ostatnie wysiłki. Cesarz wspomniał o obiegających pogłoskach, które są dziełem sztucznem i oświadczył, że kto użycza ucha tym pogłoskom lub je powtarza, grzeszy wobec ojczyzny i jest zdrajcą. Cesarz wezwał w końcu robotników, by mu przyobiecali, że przetrwają do ostatka.

»Widoki pokojowe przesuwają się na dalszy plan«.

Stuttgart. Wicekanclerz Payer wygłosił tu mowę, w której między innemi powiedział, że powód przygnębienia, które bezwątpienia panuje nie tylko w Niemczech, ale także w krajach przeciwników, tkwi we wrażeniu, że widoki pokojowe przesuwają się na coraz dalszy plan. Im dłużej walka się toczy, tem ważniejszem staje się pytanie, która strona wytrzyma dłużej pod względem finansowym, gospodarczym i politycznym.

Wojna łodziami podwodnemi nie działała tak szybko i tak pewnie, jakeśmy się tego swego czasu spodziewali. Lecz nie tylko my sami się w tej wojnie przerachowaliśmy. W każdym razie Anglicy straty poniesione w okrętach odczują, zwłaszcza po wojnie. Nieprzyjaciel cierpi na rozmaite braki. Jeżeli u nas brak bawełny i olejów, to nieprzyjaciel nie ma węgla. Niewielka jest ilość środków żywności tu i tam, lecz już dziś pod tym względem karta obróciła się na naszą korzyść. Ku wschodowi droga jest znowu otwarta.

Przyszłego pokoju nie zawrą same tylko rządy, lecz musi on być zawarty w porozumieniu z całym narodem.

Payer wskazał następnie na to, że Niemcy nie mogą oddać z powrotem w ręce rosyjskie Polski, do której odbudowy się przyczyniły, tak samo nie mogą współdziałać z tem, by Finlandyę i inne państwa kresowe przez samowolę osób trzecich oddać znowu pod jarzmo caryzmu. Zresztą terytoryalny stan posiadania z czasów przed wojną może być wszędzie przywrócony.

Warunkiem zasadniczym dla Niemiec i ich sprzymierzeńców jest, by Niemcy otrzymały z powrotem terytorya, które posiadały w dniu 1. sierpnia 1914, by kolonie zostały Niemcom zwrócone. Skoro pokój będzie zawarty, Niemcy mogą opróżnić obsadzone terytorya, nawet Belgię.

Co się tyczy odszkodowania wojennego, to Niemcy, którzy nie pragnęli wojny, słusznie domagać się mogą takiego odszkodowania, lecz prowadzić wojnę aż do chwili osiągnięcia odszkodowania, znaczyłoby ponosić ofiary, które pieniędzmi nie mogą być zrównoważone.

Niemcy mogą się zgodzić nie tylko na rozbrojenie sił zbrojnych na morzu, ale także na lądzie. Niemcy domagać się muszą wolności mórz i dróg morskich.

Za krew, która jeszcze popłynie, składamy winę na głowy naszych nieprzyjaciół.

Petersburg w rękach powstańców.

Obiegają pogłoski, że kontrrewolucyoniści w Petersburgu po 24-godzinnej straszliwej walce zajęli główne punkty miasta. Na kilku miejscach toczą się jeszcze walki. Miasto przez pożary ogromnie zniszczone. Przeszło 200 domów, między nimi budynki publiczne i wielkie domy kupieckie, padły ofiarą płomieni. Na ulicach leżą całe stosy trupów.

Ucieczka rządu bolszewickiego.

Reuter donosi, że rząd bolszewicki przygotowuje się do ucieczki. Lenin i Trocki zamierzają zbiedz do Szwajcaryi. Byli ministrowie Protopopow i Makłakow zostali w Moskwie zastrzeleni.

Brońmy ziemi naszej! Każdy Polak, bez względu na to, czy sam jest posiadaczem ziemi, ma obowiązek przystąpić do Towarzystwa »Ziemia Nasza«. (Adres: Towarzystwo »Ziemia Nasza«, Lwów, ul. Romanowicza 1.) Wkładka roczna członka zwyczajnego 2 K powinna stać się powszechnym podatkiem narodowym ku ochronie naszej ziemi.

Z Cieszyna i okolicy.

Serdeczne pozdrowienie z modrego Adryatyku przesyła »Jurze i Jonkowi« i wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom »Gwiazdki Cieszyńskiej« Józef Tomiczek, poczta etapowa — Serdeczne pozdrowienie wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom »Gwiazdki Cieszyńskiej« i wszystkim Zebrzydowianom przesyłają z pola walki Józef Rychły, Czapla, Józef Grygierek, Justyn Kondziołka, poczta polowa 628. Serdeczne pozdrowienie zasyła Redakcyi oraz

wszystkim Czytelnikom »Gwiazdki Cieszyńskiej« Paweł Madzia, poczta polowa 486.

Stwierdzamy, że p. Karol Bima z Grojca nie jest autorem »Jura i Jonka«, ogłoszonego w nrze 66. »Gwiazdki Cieszyńskiej«. R e d a k c y a.

Szkoła handlowa uzupełniająca. Wpisy odbywać się będą od dnia 30. września do 5. października od godz. 6. do 7. wieczorem w kancelaryi dyrekcyi. Do klasy I. przyjmuje się uczniów i pomocników handlowych bez względu na płeć, którzy uczynili zadość obowiązkowi uczęszczania do szkoły ludowej i wykażą dostateczną znajomość pisania, czytania i rachunków, co ewentualnie stwierdzi się egzaminem wstępnym. W myśl ustawy przemysłowej obowiązani są uczęszczać do szkoły handlowej uzupełniającej wszyscy praktykanci i praktykantki przemysłu handlowego, gospodnio-szynkarskiego, drukarskiego, fryzyerskiego i t. d. Nauka w szkole uzupełniającej odbywa się w poniedziałki, wtorki, środy i piątki od godz. 6. minut 10 do godz. 7. minut 50. Każdy uczeń i uczenica szkoły uzupełniającej ma przy pierwszem przyjęciu złożyć taksę wstępną 4 K i corocznie 4 K jako datek na środki naukowe. Od opłat tych nie uwalnia się nikogo. Nauka w szkole uzupełniającej koedukacyjnej jest bezpłatna. Przybory szkolne otrzymują uczniowie i uczenice bezpłatnie. Rok szkolny rozpocznie się dnia 14. października 1918.

Kursa uzupełniające dla dziewcząt w Cieszynie. Wpisy na kursa uzupełniające na rok szkolny 1918-19 odbywać się będą w sobotę, d. 21. września b. r. od godz. 2. do 3. po południu w sali konferencyjnej polskiej szkoły wydziałowej w Cieszynie. W innych dniach przyjmuje zgłoszenia kierownik kursów, prof. dr. Jan Gallcz, ul. Górska l. 5. Warunkiem przyjęcia na kursa jest skończony 14. rok życia i ukończona szkoła ludowa (k. I.) lub wydziałowa (k. II.). Przy wpisach przedłożyć należy ostatnie świadectwo szkolne, oraz uiścić 10 K tytułem wpisowego. W programie nauki będą, jak dawniej, uwzględnione przedmioty, potrzebne do egzaminów specyalnych. Wysokość czesnego zostanie oznaczoną po zamknięciu wpisów i ustaleniu liczby uczenic. Regularna nauka rozpocznie się w środę, dnia 25. września, o godz. 1. po południu. — Z a r z ą d »M a c i e r z y s z k.«

Po owocach ich poznacie ich. W piątek wieczorem podawano sobie w mieście z ręki do ręki 4-stronic. dodatek bielskiego pisemka socyalistycznego, w którym opisano nieznośne stosunki w śląskim zakładzie poprawczym w Cieszynie. Dyrektorem jego jest znany czytelnikom były kierownik szkoły cieszyńskiej Leopold Widenka. »Od dłuższego czasu — powtarzamy za tekstem dodatku — działy się w zakładzie nadużycia, których sprawcą lub duszą był sam dyrektor. Uczniów bije lub każe bić do krwi, dozorców sobie niewygodnych posyła natychmiast do wojska, choć nie zasłużyli na karę, przyjmuje innych mniej odpowiednich, a dawnych wypuszcza ze służby. Tak też zrobił z dozorcą i piekarzem Ondrzejkiem. Ondrzejek sam przed przyjęciem go do zakładu — stosując się do tego, co słyszał o nim, posłał dyrektorowi kilka szt. drobiu, aby sobie zaskarbić łaski i rzeczywiście zyskał łaski dyrektora, bo go przyjął do zakładu. W czasie swej służby często zauważył, że rodzina dyrektora zupełnie się zaopatruje w śpiżarni zakładowej. Do kuchni dyrektora wędrowało mięso, jaja, mleko, mąka i t. d., choć były własnością zakładu — bez żadnego porachunku. Dyrektor postarał się, że jego zięć, zupełnie młody nauczyciel, otrzymał odpowiedzialną posadę nauczyciela zakładowego. Dla osób poza zakładem wyrabiano w stolarni zakładowej meble po cenie wyrobu. Słowem rządził pan dyrektor wszechwładnie w zakładzie na korzyść swej kieszeni, kuchni i żołądka, upuszczając często żółci w stosunku z uczniami i dozorcami. Kto zaś się sprzeciwiał lub oburzał na jego postępowanie, tego bił i kazał własną często ręką w nieludzki sposób lub niesprawiedliwie pozbawiał służby. To spotkało także Ondrzejka. Został na żądanie dyrekcyi zakładowej powołany do wojska, a w ciągu służby wojskowej otrzymał zwolnienie z służby w zakładzie. Na to wniósł sprzeciw do Wydziału krajowego, a w dotyczącem piśmie podał dowód prawdy, że nie on, ale chyba dyrektor zasługuje na karę z powodu niesumiennego spełniania obowiązków.« Całe dokumenty przytacza wspomniany dodatek. — Że p. dyrektor Widenka, mimo swych głośnych występów przeciwko nadużyciom w miejskiej aprowizacyi spotykał się z zarzutami, o tem mówiło całe miasto; zresztą nie trzeba się dziwić, jeżeli się ktoś z próżnemi rękami dorwie do pełnej miski, to chce z niej koniecznie skosztować. Dyretor Widenka jest typowym renegatem cieszyńskim. Według przytoczonych faktów miał okradać zakład sobie powierzony, a miał czelność występować w sposób niezwykle wrzaskliwy przecim innym tego rodzaju ludziom, choć i jemu już czapka tliła. Dzięki swemu zaprzaństwu narodowemu osiągnął wysoki urząd krajowy, nie przestał jednak judzić przeciwko wszystkiemu co polskie i wywabiać coraz to nowe fundusze na akcyę przeciwpolską. Dziś nadszedł dzień tymczasowego porachunku. Sędzią będzie sam Wydział krajowy. — Dziwnem mogłoby się wydawać, że pismo socyalistyczne sprawie tej może poświęcać aż cztery stronice druku. Tajemnicę wyjaśnia ostatnia stronica, gdzie jest odezwa, żeby werbować nowych czytelników. Jest to już drugi skandal cieszyński, wywleczony na podwórko gazeciarskie socyalistycznego tygodnika w celu, żeby zdobyć nowych abonentów. Czy to sprawie samej coś pomoże, jeżeli się ją roztrąbi w tendencyjnej formie, o tem wątpimy. Możeby więcej poskutkowała sama rzeczowa skarga.

Strajk w hutach witkowickich — jak donoszą z Mor. Ostrawy — który rozpoczął się 30. z. m., skończył się onegdaj. Robotnicy uzyskali znaczne koncesye, między innemi podwyższenie płacy. W sprawie uregulowania czasu pracy toczyć się będą rokowania między robotnikami a zarządem hut. Robotników, aresztowanych w czasie strajku, a znajdujących się jeszcze w Witkowicach, wypuszczono na wolność; co do uwolnienia wywiezionych już z Witkowic poczyniono starania.

Z Grodziszcza. (E c h a n a p a d u r a b u n k o w e g o i s k r y t o b ó j s t w a.) Jak wiadomo, włamali się przed niedawnym czasem do gospody Zofii Goldfingerowej rabusie, którzy wystrzałem z rewolweru położyli spieszącego na pomoc Karola Bijoka trupem. Wówczas zrabowali dużo wędlin, sporo ubrań i wyrządzili szkody na przeszło 1700 K. Obecnie udało się żandarmeryi z posterunku cierlickiego wytropić jako mocno podejrzanych landszturmistę Jana Warcopa, górnika Antoniego Waszka i syna rolnika Jana Maceczka. Warcopa oddano sądowi wojskowemu, jego żonę Maryę i Waszka sądowi okręgowemu w Cieszynie. Maceczka, który się gdzieś ukrył, dotychczas nie zdołano złapać. Jan Warcop, który zamordował przed 13 laty swego szwagra Pawła Dudka, znany jest jako człowiek niebezpieczny.

Z Istebnej. Nawiedziła naszą wioskę groźna choroba — czerwonka. Dotychczas odwieziono do cieszyńskiego szpitala 33 osoby. Zaraza rozszerza się coraz to więcej. Częścią są winni ludzie sami, bo nowych wypadków zaraz nie zgłaszają. Według orzeczenia lekarza przyczyną choroby jest nędza, brak dostatecznego odżywiania się i nieostrożne używanie niedojrzałych i surowych owoców. Widać więc z tego, że w Istebnej nie tak bardzo dobrze, jak nawet nasze władze są o tem przekonane. Dowiadujemy się, że podobnie nawiedziła czerwonka gminę Mosty, skąd także 30 osób odwieziono do szpitala.

Z Krasnej. (K r a d z i e ż e) mnożą się u nas bez końca. Niema prawie nocy, w którejby komuś czegoś nie skradziono. Kradnie się wszystko: zboże, drób, mleko, jaja, owoce, pieniądze i t. d. Przed 2 tygodn. włamało się dwóch dotychczas niewyśledzonych rzezimieszków do mieszkania p. Maryi Bojdowej, nr. 11. Jeden z bandytów rzucił się na śpiącą Bojdową i zaczął ją dusić, drugi zaś na 9letnią jej córkę, którą owinął pierzyną, by nie krzyczała. Bojdowa zaś szamotała się z drugim złoczyńcą. Dziewczynce udało się jakoś wymknąć z rąk rabusia i w okamgnieniu wyskoczyła przez okno, pędząc do sąsiadów o pomoc. Dzięki temu rabusie, bojąc się ujęcia, czemprędzej także przez okno uciekli, pozostawiwszy tylko próżny worek. Podziwiać tu należy przytomność umysłu i odwagę 9-letniej dziewczynki.

Z Sibicy. W sobotę, 14. b. m. odbywała się tu po pewnym ślubie w gospodzie Aleksandra zabawa taneczna, na której było tak dużo dziewczyn, kobiet i młokosów, że dla nich zabrakło miejsca w sali. Pchali się do okien i w sieni, a przed gospodą obozowało jeszcze całe mnóstwo chętnych do zabawy. Zabawa przeciągnęła się prawie że do rana. — Pytamy: czyżby w Sibicy nie było nikogo, ktoby wniósł sprzeciw przeciw temu gwałceniu poważnych nadeszłych czasów, jakie przeżywamy? Czy wójt jest zbyt słaby, aby wydać stanowczy zakaz, czy też jest tyle niedbały? W każdym wypadku sama ludność musi zażądać uporządkowania tej sprawy, aby zapobiedz na przyszłość podobnym wybrykom.

Ze Zamarsk. Naszą na uboczu położoną gminę nawiedzają w ostatnich czasach coraz częściej złodzieje i rabusie. W zeszłym tygodniu nawiedzili znów dom chałupnika Roika i wykradli w czasie snu mieszkańców całą bieliznę i ubrania, przyświecając sobie wydobytą z szafy gromniczką. Poszkodowani zostali bez potrzebnego koniecznie odzienia do pokazania się między ludźmi.

Na fundusz budowy polskiej szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie złożyli: pp. Marya Szafraniec i Marya Mitręgowa w Piotrowicach, Franciszka Więcławowa w Dziedzicach i Rudolf Włodek w Trzyńcu po 5 K.

Na »Macierz szkolną« złożyli: p. Karol Jarczok, poczta pol. 293 (dar 3. maja) 5 K; dr. Fr. Wilczek, nadkomisarz we Wiedniu 2 K; składka zebrana na weselu p. Władysława Cychana, kościelnego w Jabłonkowie z p. Alojzyą Kufówną z Nawsia 20 K.

Dnia 3. września b. r. odeszła moja dziewczyna, 9 lat licząca, z domu i dotąd nie powróciła tak, że wszelki ślad po niej zaginął. Upraszam o wiadomość tych ludzi, u których przebywa, albo którzy mają wiadomość o jej pobycie. Wydatki zapłacę. **Małgorzata Golisz w Strumieniu** nr. 56, stacya kolejowa Chybi.

A II 406/18—6.

Dobrowolna sądowa sprzedaż realności.

Przy podpisanym sądzie odbędzie się dnia **27. września 1918 o godz. ½4. po południu,** biuro nr. 37

dobrowolna publiczna licytacya

gruntu chałupniczego nr. 3 w Ligocie Alodyalnej, lwh. 2, przy ustanowieniu ceny wywoławczej w kwocie 11.140 K.

Ofert poniżej ceny wywoławczej nie przyjmuje się.

Wierzycielom, zabezpieczonym na tej realności, zostają ich prawa zastawu zastrzeżone bez względu na cenę sprzedaży.

Warunki można przeglądnąć w sądzie, biuro nr. 38.

C. k. sąd powiatowy w Cieszynie, oddział II. dnia 7. września 1918.

Ogłoszenie dobrowolnej sprzedaży.

Realność nr. 95, lwh. 65, jak i kawałek pola lwh. 197, razem z inwentarzem w Górnem Cierlicku, należące do spadkobierców Karoliny W a ł o s z k o w e j, sprzedane zostaną dobrowolnie najwięcej ofiarującemu w kancelaryi p. Antoniego Kasprzaka, c. k. notaryusza w Cieszynie, jako komisarza sądowego

w poniedziałek, 28. października 1918 zrana o 10. godzinie

ponad cenę wywoławczą 12.567 K. Wadyum 10 proc. ceny wywoławczej. Resztę warunków przejrzeć można podczas godzin urzędowych w kancelaryi wspomnianego komisarza sądowego.

Prawa wierzycieli intabulowanych zostają nienaruszone.

Sprzedający zastrzegli sobie prawo zatwierdzenia osoby kupiciela.

Cieszyn, dnia 7. września 1918.

Antoni Kasprzak,
c. k. notaryusz — jako komisarz sądowy.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Częki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Bogumínie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Sante, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

—

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, piątek, 20. września 1918. Nr. 76.

Nowe podatki.

Kilkudziesięciomiliardowy dług państwowy a zwłaszcza stojąca z nim w związku powódź banknotów i spadek kursu waluty, są zjawiskiem niesłychanie groźnem, którego konsekwencyę odczuwamy na każdym kroku w postaci wzmagającej się z dniem każdym drożyzny. Nie ulega też wątpliwości, że uregulowanie finansów państwowych przez wydatne podniesienie dochodów państwa może się przyczynić do zmniejszenia obiegu banknotów, złego kursu waluty i wysokości długów. Obmyślenie nowych podatków, chociaż pozornie ciężko dotykających ludność, pośrednio dopomaga do uregulowania finansów, a tem samem jest środkiem dla złagodzenia złego. Z tego stanowiska należy też oceniać akcyę rządową, wdrożoną obecnie w komisyi finansowej, mającą na celu przygotowanie całego szeregu przedłożeń rządowych, dotyczących nowych podatków.

Komisya rozpoczęła swoje obrady nad tą sprawą już na wiosnę, ale ich wówczas nie doprowadziła do końca. Przyczyna tego tkwiła w trudnościach, na jakie napotkały niektóre podatki u grup interesowanych i u reprezentujących je posłów. Projekty podatkowe można podzielić na trzy grupy wedle tego, do jakiego stopnia są już omówione i do ostatecznej uchwały przygotowane. Do pierwszej z nich należy przedłożenie o podatku od wina, od win musujących, projekt podatku od cukru i od węgli, przedłożenie co do dodatków wojennych do podatku osobistego, wreszcie rozporządzenie cesarskie co do podniesienia podatku od piwa i od wódki. Cała ta pierwsza grupa przedłożeń jest już w komisyi niemal wyczerpująco omówiona i obecnie ma być tylko w trzeciem czytaniu uchwalona. Istotnie telegramy doniosły, że przynajmniej dwa z tych przedłożeń (podatek od węgla i win musujących) zostały bez trudności w trzeciem czytaniu przyjęte.

Drugą grupę tworzą przedłożenia, odnoszące się do podatków, już raz przez Izbę posłów uchwalonych, ale które muszą do tej Izby jeszcze raz wrócić ze względu na konieczność pewnych zmian. Tu należy podatek od totalizatora, w którym Izba panów wprowadziła pewne zmiany, oraz przedłożenie, ustanawiające dodatki wojenne do podatków bezpośrednich (podatek gruntowy i zarobkowy). I ta grupa przedłożeń rządowych przejdzie zapewne łatwo w komisyi — a być może i w parlamencie.

Wreszcie trzecią grupą tworzą te przedłożenia podatkowe, które rząd ma dopiero zamiar wnieść do parlamentu na sesyi jesiennej. Tu należy podatek od obrotu towarowego, proponowany na wzór niemiecki oraz podniesienie stopy podatku dochodowego na najwyższych jego szczeblach. Załatwienie w komisyi tych przedłożeń nie jest rzeczą pilną, skoro nie są jeszcze do Izby wniesione i dlatego na razie rząd na to nie będzie nastawać.

Już dwie pierwsze grupy nowych podatków obciążą ludność znacznemi sumami, które w przybliżeniu przedstawiają się w następujący sposób (uwzględniając tylko ważniejsze, a pomijając mniej wydatne podatki):

Podatek od cukru przyniesie 64 milionów, od węgla 150 mil., od wina 98 mil., zarobkowy 40 mil., gruntowy 15 mil., dodatki wojenne do podatku osob. 167 mil., razem 534 milionów kor.

A więc razem przeszło pół miliona koron!

Najwięcej dochodu według powyższego wykazu przyniosą podatki od cukru, węgla i wina. Podatek od cukru podwyższony będzie z 38 K na 54 K od centnara metrycznego. Podwyższenie to stanie się przyczyną nowego znacznego podrożenia cukru. Podatek od węgla wynosić będzie jedną piątą ceny węgla. Jeżeli n. p. 1 centnar metryczny węgla kosztuje 6 K, to podatek wynosić będzie 1 K 20 h, a jeżeli podrożeje, to o jedną piątą część podrożenia wzrośnie również podatek. Wino było dotąd mało opodatkowane, bo od hektolitra płacono tylko 5 K 99 h. Obecnie podatek ten wzrośnie do 32 K od hektolitra. Stosunkowo do opodatkowania piwa i wódki podatek ten jest niewielki. Brano bowiem dotąd i jeszcze obecnie bierze się zanadto wielki wzgląd na zamożnych chłopów, uprawiających winną latorośl i na pijących wino, chociaż właśnie warstwy te łatwiej zniósłyby większy podatek niż spożywający piwo i wódkę.

Należy jednak przy tem uwzględnić, że dodatek wojenny do podatku osobistego jest już wprowadzony od dwóch lat w drodze rozporządzenia cesarskiego tak, że obecnie chodzi tylko o przemianę podstawy prawnej tego podatku, a nie o wprowadzenie nowego obciążenia. W rzeczywistości będziemy więc tylko płacić w razie przyjęcia owych przedłożeń blisko 400 milionów więcej — i o tyle tylko zmniejszy się rocznie potrzeba nowych banknotów. Uporządkowania radykalnego finansów państwowych (wielki plan finansowy), nowe podatki nie zaprowadzą; doczekamy się prawdopodobnie tego dopiero po zakończeniu wojny.

Z organizacyi młodzieży katolickiej.

Już dawno przed wojną zorganizowała się nasza młodzież śląska w Stowarzyszeniach katolickich, by wspólnie i skutecznie módz pracować nad własnem uświadomieniem. Z nastaniem wojny jednak praca ta została przerwana, gdyż przeważna większość naszej zorganizowanej młodzieży stanąć musiała pod broń. Kiedy teraz wszędzie na ziemiach polskich rozchodzi się wołanie, by młodzież się zorganizowała, bo ona przyszłością narodu, to i nasza młodzież nie śmie być bezczynną, kiedy szczególnie my na Śląsku obecnie większe niż kiedykolwiek mamy zadania do spełnienia. »Zjednoczenie«, Związek polskiej młodzieży katolickiej na Śląsku (centralna organizacya dotąd istniejących stowarzyszeń młodzieży na Śląsku) zwołała w tym celu konferencyę delegatów Towarzystw młodzieży, która odbyła się w niedzielę 1. wrze-

Jura i Jónek.

J u r a: Święta żydowski sie skończyły, ozo już teraz bedzie pieknie. A pogoda bardzoby sie przydała, bo trzeja hónem ziemnioki kopać, ścierniówki siec i suszyć, bo snoci gorole prorokują wczaśną i ostrą zime.

J ó n e k: Ale bee to bieda dostać kogo porządnego i spolegliwego na kopaczki, bo każdy pilluje dlo siebie, a złodziei na polach truc rozmańtych wachmanów straszno siła. Byłech oto z cerzynym synkem przy zopisie do szkoły. Hańdowni to sie kanyjeny gdo cis do nimiecki szkoły, bo tak tym głupim nabałuszyli do czepani, że to tam jeny stanie sie bai osieł i wół bildowanym panoczkem lebo fajną frelką, dziśka już je chwała Bogu lepi.

J u r a: No prowda, że lepi, ale jeszcze są tacy przygłupi, że už tak muszę powiedzieć — ojcowie, co sie jeszcze przez rozmańtych nagaduiaczy wszechniemieckich dali namówić, że dziecka oddali do nimieckich wolarni. Bedą kiesi żałować i lutować, ale bee nieskoro, jak sie mily janek — ale nie ty — stanie hanysem, bee jeny dajczowoł, choć mu to żodnym końcem nie pójdzie, z matki w pieknym wałaskim stroju i a ojca dziedziniorza sie bee wyśmiewoł, i stanie sie ś niego gotowy baraba.

J ó n e k: Synku, na to nima pumocy, głupi ludzie dycki bedą na świecie, ale to przeca pocieszające, że tych baranów, co tańcują podle wszechniemiecki i pruski nuty, je coroz mieni. A tego ni mogą ścierpieć ci wrzaszcy wszechniemieccy, co za Prusyią ciągną, i radziby każdego poloka utopić w łyżce wody. Oto zaś zrobili taki rajwach skrz to, że polską gimnazyje w Białej upańtwowili.

J u r a: Zostaw im te radość, niech se aspoń poholofią, dyć im to tak nic nie pomoże, gimnazya je upańtwowiono i basta.

J ó n e k: Ale ci by se nie wiem co zrobili, rzecy: ni momy nimieckigo posła ze Śląska we Wiedniu, kie Dymel i ginter umrzyli, a ci inszy nimieccy posłowie z Wiednia sie o nas nic a nic nie starają, a ci — za przeproszeniem ciebie — hromscy polocy co chcą to osiągną. Zaczeni bai ci wrzaszczkowie z pod fany buchdozadku bić na ministra, co je nad szkołami, szymfować na niego, jako sie móg opowożyć bez pozwolenio jozefigo z Bielska, fojta z Bogumina i Cieszyna i hasztabigi z wyszni brony coś takigo zrobić i polską gimnazyje upańtwowić.

J u r a: Minister se takich wrzaszczków nie wszymnie, dyć wie, że z takimi bałamątami mówić a cienia sie dzierżeć to jedno. Ale im to wszycko bije do głowy; już bai wszechniemcy u nas zaczynają troche mięknyć. Oto niedowno mieli w Cieszynie na rotuzie ci z miejskigo prawa posiedzeni, ale po cichutku, taki, o kierem żoden nie wiedzioł, ani haczíloja, choć mieszko pod samuśkim rotuzem, tuż tam radzili, kanyby jeszcze było nejlepi.

J ó n e k: Na dyć jeny rontem zygają na pruską strone.

J u r a: Tamby oni nejraczy chcieli, ale musioł im gdosi skądsi dać wiedzieć, że to nie bee. Tuż rzecy majne hern, Czeszy chcą mieć nasz kraj, Polocy też, Uhrzy taksamo, tuż teraz rodzcie, co robić, kanyby nom jeszcze było nejlepi. Nie wiem, kierzy tam radzili, i co tam rządzili, bo ich je gańba to opisać w cajtonkach, jeny snoci na som koniec sie umówili, żeby im jednak było nejlepi pod Polokem.

J ó n e k: Na mu weru, to sie bee hónem buchdozadku i dyrechtor zomecki uczył aspoń po naszemu, jak už ni dobrze po polsku, a fojt sie jeszcze na stare roki zapisze do dajcz-polnisze szule lebo jak to obyczejnie prawią, do pajty na wyszni bronie, by co mało wiela tej polski rzeczy porwać; no a widenka i predykant jeszcze gotowi śpiewać: »Jeszcze Polska nie zginęła«.

J u r a: Dobrze żeś spomnioł widenki — onemu sie teraz bezmala niczego nie bee chcia-

śnia w Cieszynie. Delegatów na konferencyę wysłały Stowarzyszenia młodzieży w Cieszynie, Trzyńcu, Mazańcowicach, Dziedzicach, Czechowicach, Zabrzegu, Ustroniu, Niem. Lutyni, Małych Kończycach i Zebrzydowicach.

Obrady zagaił p. sekretarz Martinek z Cieszyna, który też omówił dotychczasowy ruch organizacyjny wśród młodzieży śląskiej. Ze sprawozdań poszczególnych delegatów wynika, że Stowarzyszenia, reprezentowane na konferencyi, pomimo różnych trudności, stosunkowo dobrze się rozwijały, bo liczą 632 członków, z czego 154 członków pełni służbę wojskową. 4 stowarzyszenia nie wysłały na konferencyę delegatów i nie podały też liczby swych członków. Stowarzyszenia mogłyby się lepiej rozwijać, gdyby własne lokale posiadały. Tylko parę Stowarzyszeń może się poszczycić własnym lokalem, podczas gdy większość mieścić się musi w gospodach, przez co wychowanie młodzieży pozaszkolnej jest bardzo utrudnione. Daje się też odczuć brak referenta, któryby poszczególne stowarzyszenia objeżdżał.

Następnie ks. wikary Biłko z Cieszyna wygłosił referat n. t. »Nasze zadania na przyszłość«. Mowca najprzód omówił stan organizacyi młodzieży w innych krajach, następnie podniósł braki, jakie w naszych Stowarzyszeniach istnieją i dał wskazówki, jak należy w przyszłości pracować, by Stowarzyszenia pomyślnie się rozwijały. Uzasadnił zwłaszcza potrzebę częstego urządzania zebrań i korzystania z dotychczas istniejących bibliotek.

Przy następnej dyskusyi szereg delegatów wyraziło życzenie, by »Zjednoczenie« starało się wszędzie, gdzie tylko można, założyć stowarzyszenia młodzieży, by młodzież nasza nie wpadła w szpony wrogich nam organizacyi.

W końcu uchwalono we wszystkich Stowarzyszeniach zaprowadzić obowiązkowe abonowanie pisma dla młodzieży p. t. »Młodzież polska« i nałożono na Wydziały Stowarzyszeń obowiązek, by członkowie wszędzie rozszerzali »Gwiazdkę Cieszyńską«.

Życzeniem, by na następnym Zjeździe można powitać cały szereg nowych Stowarzyszeń, zakończono obrady.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim i w Albanii.

Koło Mori i na Monte Cimone odparto nieprzyjacielskie patrole. Między Brentą a Monte Solarole przeszli Włosi po silnym przygotowaniu artyleryjskiem do ataku; ich oddziały zostały w tym odcinku, jako też na Monte Pertica i na wzgórzu Tasson, gdzie szturmowały 5 razy, po zaciętych walkach odparte.

Na wyżynie na wschód od Asiago ciężkie walki działowe.

W Albanii odparto częściowy atak włoski wzdłuż wybrzeża; na południowy zachód od Berat załamały się włoskie przeciwataki.

Na zachodzie

toczą się dalej z niezmniejszoną siłą gwałtowne walki. Na północy wytworzyli Niemcy od Nieuport do Leo przez otwarcie śluz kanałowych i przekopanie grobli sztuczny zalew, który chwilowo zasłonił przeszło 12 km. niemieckiego frontu przed nieprzyjacielskimi napadami. Ochrona ta nie jest trwałą, gdyż wody powoli spłyną do naturalnego koryta; na razie uniemożliwiono w tym odcinku większe operacye wojenne. Dalej na południe osaczyli Anglicy z trzech stron miasto Lens, które stanowiło dotychczas przedpole dla ważnej grupy miast flandryjskich: Lille—Touzwing—Roubaik. Przebicie wycinku Lens może mieć również rozstrzygające znaczenie dla niemieckich pozycyi między Donai i Cambrai; przed Donai stoją już wojska angielskie. Cambrai zasłonili Niemcy częściowo przez sztuczną powódź, zatrzymując bieg potoku Sense i rzeki Scarpe. Uniemożliwia to zastosowanie tanków. Od wschodniego brzegu lasu Harrincourt aż do warownych pozycyi Epehy toczą się ciężkie walki ze zmiennem powodzeniem. Dalej na południe przeszli Francuzi kanał Crozat i stoją przed częściowo zburzonem Saint Quentin i niedaleko od la Fere. Jak wynika z komunikatów, główny nacisk wojsk francuskich jest zwrócony przeciwko płaskowzgórzu Chavignon, gdzie próbują przełamać pozycye laońskie.

Amerykanie pod dowództwem generała Pershinga rozpoczęli samodzielną ofenzywę przeciw odcinkowi, dotykającemu granicy lotaryńskiej. Pierwsze ich uderzenie było gwałtowne i skuteczne tak, iż cały łuk pomiędzy Pont a Mousson a Cotes Lorraines dostał się w ich ręce. Okazało się po raz pierwszy, że wojska amerykańskie mogą walczyć samodzielnie i przedstawiają siłę, z którą trzeba się poważnie liczyć.

Na froncie flandryjskim gwałtowne walki działowe, między Ailettą i Aisną małe sukcesy wojsk ententy. W nocy z niedzieli na poniedziałek rzuciła eskadra niemieckich lotników w odwet za ustawiczne obrzucanie niemieckich miast 22.000 kg. bomb na Paryż.

Przegląd polityczny.

Nota pokojowa Austryi.

Całe zainteresowanie się kół politycznych skupia się chwilowo około zagadki, jak wypadnie odpowiedź mocarstw koalicyjnych na notę austro-węgierską. Naogół rzec można, że sprawę tę oceniają tu dość powściągliwie i z góry liczą się z tem, że **bezpośrednio nie należy się spodziewać praktycznych następstw najnowszego kroku pokojowego.** Sądzą jednak, **że wywrze on w całym świecie silny wpływ moralny,** który prędzej czy później ujawni się w nastroju koalicyi. — Sądząc po odpowiedzi koalicyi na mowy hr. Buriana i Payera, trudno przypuszczać, aby odpowiedź koalicyi tym razem miała być inną, niż w podobnych wypadkach dotąd. Przeciwnie, **teraz koalicya bez wątpienia oświadczy, że krok ten jest objawem słabości.**

Dziwnym sposobem prasa niemiecka zajmuje wobec noty Buriana stanowisko, które może ułatwić tylko koalicyi odrzucenie propozycyi Austro-Węgier. Wogóle głosy prasy niemieckiej wywołują wrażenie, jak gdyby Niemcy notą tą zostały zaskoczone, a tymczasem pewnem jest, że rząd austro-węgierski wprzód porozumiał się z rządem niemieckim. Tem mniej przeto zrozumiałem wydaje się taktyka prasy niemieckiej.

Koalicya zbada notę starannie.

Biuro Reutera dowiaduje się z dobrze poinformowanych kół, że austro-węgierska nota będzie przez sprzymierzonych starannie zbadana. Upłynie więc kilka dni przed daniem odpowiedzi. Zresztą sądzą, że po konferencyi niewiele można się spodziewać, dopóki mocarstwa centralne nie zgodzą się na poszczególne punkty, n. p. na uznanie konieczności odszkodowania dla Belgii i Serbii przez mocarstwa centralne. Oficyalny tekst noty nie znajduje się jeszcze w rękach rządu angielskiego, ponieważ telegramy urzędowe dochodzą drogą uboczną.

Ameryka odrzuca propozycyę Austro-Węgier.

Sekretarz Stanu Lansing ogłasza następujące oświadczenie:

Jestem upoważniony przez prezydenta do oświadczenia, iż odpowiedź rządu amerykańskiego na austryacko-węgierską notę, proponującą konferencyę państw wojujących, będzie następującą:

Rząd Stanów Zjednoczonych jest przeświadczony, że istnieje tylko jedna odpowiedź, jaką może dać na propozycyę austro-węgierskiego rządu. Przedstawił on wielokrotnie z pełną szczerością warunki, na podstawie których Stany Zjednoczone wzięłyby pokój pod rozwagę **i nie przyjmie żadnej propozycyi na konferencyę** co do której jasno wyłuszczył swoje stanowisko.

Naokoło pokoju.

»Fremdenblatt« podaje za biurem »Reutera«, że Lloyd George wygłosił na zgromadzeniu w Manchesterze mowę, w której oświadczył, że wojna obecna rozstrzyga o losie i o honorze Anglii, o losie państwa angielskiego i ludzkości.

Następnie wskazał Lloyd George na pomyślną sytuacyę militarną, która przybrała ten charakter dzięki jednolitemu kierownictwu armii sprzymierzonych. **Pruski militaryzm musi być przecież pokonany w zupełności i musi spotkać kara tych, którzy łamią prawo.** Nie zasłoni ich już przed tem ich siła wojskowa. **Ta wojna musi być ostatnią, więc zwycięstwo musi być zupełne.**

Nie możemy pozwolić Niemcom na zawarcie pokoju, który zostawiłby plamę na naszym sztandarze. Z pełnym spokojem przystąpimy kiedyś do budowy nowego świata, który zapewni pokój i bezpieczeństwo wszystkim, którzy ponieśli tak olbrzymie ofiary. **Pokoju na miarę brzeskiego ani sami nie przyjmiemy, ani nie będziemy narzucać naszym wrogom.**

Niemcy zaapelują do sprzymierzeńców i nie na ostatniem miejscu do Polaków.

»Journal de Geneve« dowiaduje się, że niemieckie kierownictwo wojskowe zachowało sobie całkiem nienaruszoną żelazną rezerwę wojsk — aby być w gotowości na wszelką możliwość. Rezerwy te obejmują około 20 dywizyi najlepszych wojsk, którychby tak się szanowało, dopóki tylko istniała możliwość obejścia się bez nich, choćby nawet za cenę ciągłego cofania się. Oprócz tego Niemcy posiadają także inne jeszcze środki, by podnieść swój stan liczebny wojsk; naprzód powołanie najmłodszych i najstarszych roczników, potem apel do sprzymierzeńców **i nie na ostatniem miejscu do Polaków.**

Brusiłow zastrzelony.

Z granicy szwajcarskiej donoszą: Pisma francuskie dowiadują się z Kijowa, iż bolszewicy Brussiłowa w Moskwie zastrzelili.

Z Cieszyna i okolicy.

Stowarzyszenie św. Zyty, służących katolickich w Cieszynie, urządza w niedzielę, dnia 22. września w sali Domu Narodowego z okazyi przypadającej w tym roku 700-letniej rocznicy urodzenia św. Zyty, Patronki służących, przedstawienie sceniczne, poprzedzone deklamacyą »Św. Zyta«. Odegraną zostanie wzruszająca sztuka religijna na tle dawnej legendy p. n. »D w i e M a t k i« w 4 aktach. Początek ściśle o godz. 4. po południu. Ceny miejsc: krzesła pierwszorzędne 4 K, drugorzędne 3 K, dalsze 2 K, ostatnie 1 K 50 h, wstęp na salę i na galeryę 1 K. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Bilety można nabyć od poniedziałku w Banku ciesz. kred. a w sam dzień przedstawienia przy kasie. Czysty zysk przeznacza się na schronisko dla starszych, niezdolnych do pracy sług. Ze względu na tak szlachetny cel uprasza o łaskawy liczny udział W y d z i a ł S t o w. św. Z y t y.

Kto zgubił? W poniedziałek, dnia 16. b. m. po południu zgubił ktoś w poczekalni »Banku cieszyńskiego kredytowego w Cieszynie« pewną kwotę pieniędzy. Poszkodowany może odebrać swą zgubę w lokalu banku w godzinach urzędowych.

Zakończenie czasu letniego. Czas letni skończył się dnia 16. b. m. o godz. 3. rano i o tej porze zostały wskazówki zegarów przesunięte o jedną godzinę wstecz. Nasz cieszyński zegar ratuszowy stracił przy tej sposobności głowę, bo jeszcze rano nie mógł sobie z nowym czasem dać rady. Widocznie na ratuszu cieszyńskim tak bardzo wszyscy są postępowi, że nawet zegar o godzinę cofnąć nie umieją.

ło, bo oto sudruszy z Bielska go strasznie ofifrali w cajtonkach, jaki to snoci mo nieporządki w tej szkole, czy co to tam je na tych przeciwnych chłapców i nicpotoków...

J ó n e k: Przy boguszowski ceście?

J u r a: No, jeno, że tam snoci umie z czornej mąki robić biołą bez dawida i witoszka, co obo mają snoci djobołka w taki małej loseczce i wywodzają rozmańte kunszta; że rod jodo kaczki i gęsi i kany jeny jaki bojdy. Widenka praił, że pójdzie na żałobe i że to wszycko je zełgane, i że wszyckich tych, co to pisali, poszle harbikowi na kwartyr.

J ó n e k: No, uwidzemy, co z tego wykwitnie. Ale synku niedługo bee po wojnie.

J u r a: Kiesi sie jednak skończy, dyć przeca na wieki ni może trwać, tela jo też wiem.

J ó n e k: Ale krom szpasu, ten bury jan, co mo ty dorządzki z cudzemi państwami pod sobą, napisoł pismo do wszyckich królów i panów, co s nami kludzą wojne, rzecy: dość tego masakru, przestońmy te bijatyke, bo szkoda norodu. Tuż mi jeden znomy wyrządzoł, że kole gód mo być pokój.

J u r a: Dyć bury jan uż roz pisoł kiesi przed dwiema rokami skrz tego, a nic z tego nie było. Dołby Bóg, żeby sie ta wojna i ta bieda jak nejrychli skończyła.

Hiszpańska choroba szerzy się coraz więcej na Śląsku. Są domy, w których wszyscy chorują na tę przykrą chorobę. Zaszło też już wiele wypadków śmierci. Donoszą nam, że w Czechowicach zmarły w jednej rodzinie cztery osoby.

Na »Internat« im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożył p. Antoni Hess, rolnik z Międzyrzecza Dolnego, 100 K zamiast osobnych zawiadomień o swym ślubie z p. Franią Tomaszczykówną ze Zabrzega w dniu 24. września.

Wesele z przeszkodami. Komisarz żywnościowy z Bielska skonfiskował w zeszłym tygodniu u rolnika Żura w Mnichu z okazyi wesela córki na ten cel zarzniętą jałówkę i świnię, jako też różne pieczywo. Zdaje nam się, że wesela nie można urządzać przy pomocy kartek i dlatego władze nie powinny w tym wypadku robić trudności, tem więcej, że w tym samym tygodniu odbyło się niedaleko Skoczowa huczne wesele, w którem goście opływali w wszelkie smakołyki.

Obrót bydłem rzeźnem na Śląsku w miesiącu lipcu 1918. Śląska spółka aprowizacyjna (oddział zużytkowania bydła) w Opawie zakupiła w miesiącu lipcu 4301 sztuk bydła rogatego, 1085 cieląt i 30 świń, wszystko na rzeź. Przeciętna waga wynosiła na sztukę: u bydła rogatego 254 kg., u cieląt 42 kg., u świń 88 kg.

»Silesia« odpowiedziała. Swego czasu wezwaliśmy »Silesię» do oświadczenia się, czy godzi się, żeby Polak był sądzony przez sędziego Polaka. Na to zapytanie odpowiedziała »Silesia«, że przy naszych wschodnio-śląskich sądach znajdują się nie tylko niemieccy, ale i polscy sędziowie tak, że tylko po polsku mówiąca strona może być przesłuchana i odsądzona przez tej samej narodowości sędziego. A gdy taka strona stanie przed sędzią niemieckim, który także po polsku rozumie i mówi, to może być przekonana o jego największej przedmiotowości, bo prawie Niemiec — często ku swojej własnej szkodzie — usiłuje być bezstronnym wobec nie-Niemca i sprawiedliwie z nim postępuje. — Stwierdzamy, że przy sądach powiatowych w Bielsku, Skoczowie, Jabłonkowie, Frysztacie i Boguminie nie ma wcale sędziego Polaka,

Najmniej zaś jesteśmy o tem przekonani, że sędziowie niemieccy znają dostatecznie język naszej ludności. Owszem, mamy na to dowody, że wydanych zostało na Śląsku mnóstwo fałszywych wywodów jedynie z tego powodu, że sędzia-Niemiec nie rozumiał dostatecznie języka naszej ludności.

Pokaz płodów ogrodowych. Towarzystwo ogrodniczo-pszczelarskie w Cieszynie urządza w dniach 28., 29. i 30. września b. r. w sali Domu Narodowego w Cieszynie pokaz płodów ogrodowych, a zwłaszcza: a) okazy owoców naszych odmian: jabłek, gruszek, śliw, brzoskwiń i t. d.; b) wyroby z owoców: suszone i zaprawiane owoce, marmelady, kompoty i wina; c) nasiona roślin ogrodowych swojskiej produkcyi, mianowicie: nasiona kapust, kwaków, buraków, kalarepy, marchwi, pietruszki, sałaty i t. d. Nasiona mogą być w słoikach lub woreczkach. Wszystkie okazy muszą być sprowadzone na miejsce najpóźniej dzień przed otwarciem pokazu, to jest w piątek. Okazy wystawione mają być zaopatrzone napisami gatunku, imieniem wystawcy, względnie bliższymi opisami, n. p. pochodzenie, jak się udaje i t. p. Każdy wystawca urządza sobie swoją wystawkę na przygotowanych stołach według wskazówek komitetu, urządzającego pokaz. Otwarcie pokazu nastąpi w sobotę, dnia 28. września o godz. 10. przed południem. W dniach pokazu wygłoszone będą referaty z dziedziny ogrodnictwa i sadownictwa. Wstępne 1 K. Wystawcy mają wstęp wolny. Urządzenie pokazu, to jest wystawy w skromniejszych rozmiarach, ma na celu zapoznanie się z postępem na polu sadownictwa, z drugiej strony ma na celu zachęcenie ogółu gospodarzy do zajęcia się tą najpiękniejszą gałęzią gospodarstwa wiejskiego, a także zadaniem pokazu będzie zapoznanie się i zbliżenie konsumentów z producentami, co niewątpliwie wyjdzie na korzyść tak dla jednych, jak i drugich. Wydział Towarzystwa ogrodniczo-pszczelarskiego zaprasza niniejszem wszystkich rolników i gosposie, tudzież wszystkich miłośników sadownictwa i ogrodnictwa, by jak najliczniej zechcieli zwiedzać wspomniany pokaz płodów ogrodowych. Wydział.

»Ziemia nasza«. We Lwowie założono towarzystwo pod nazwą »Ziemia nasza«. Celem jego jest ochrona ziemi. Ten cel chce osięgnąć przez ugruntowanie w sumieniu narodowem żywej świadomości, że ziemia jest podstawą bytu narodowego i że ją należy użytkować zgodnie z ogólnym interesem narodowym i społecznym, przez zapobieganie przechodzeniu ziemi w wrogie ręce, przez organizowanie wzajemnej pomocy w dobrem prowadzeniu gospodarstwa, przez współdziałanie przy tworzeniu spółek dla nabywania ziemi i jej dzierżawy, przez współdziałanie z Bankiem Związku »Ziemian«, Tow. akc. dla ochrony ziemi, przez pośredniczenie przy sprzedaży i dzierżawie i przez szerzenie zasad gospodarności, trzeźwości, pracowitości i oszczędności. To, co w Galicyi grozi naszym rodakom, grozi i nam na Śląsku i byłoby bardzo na czasie, ażeby się i u nas zajęto akcyą dla ochrony ziemi. I na Śląsku nie powinna ani grudka ziemi przejść w ręce wrogie, czy to z powodu narodowości lub zaprzaństwa. Jak długo jesteśmy na własnych śmieciach, jesteśmy panami w własnym domu. Przedewszystkiem sfery rolnicze powinne się zająć tą akcyą i albo przystąpić do powstałego Towarzystwa we Lwowie, albo założyć osobny oddział dla Śląska. Dla założenia osobnego Koła wystarczy już 20 członków. Wkładka wynosi 2 K. Polecenia godnem będzie także poparcie Banku Związku Ziemian przez zakupno akcyi, gdy tenże ogłosi subskrypcyę.

Unormowanie obrotu dziczyzną. Rozporządzeniem z dnia 7. b. m. wyznaczył Urząd żywnościowy ceny maksymalne dziczyzny pochodzenia krajowego przy sprzedaży przez właścicieli polowania. Ceny są następujące: za 1 kg jelenie 3 K 50 h, daniele 3 K 50 h, kozice 3 K, sarnina ze sztuk o wadze niżej 10 kg 4 K 50 h, sarnina ze sztuk o wadze powyżej 10 kg 5 K, zając sztuki o wadze do 3 kg 6 K, zające sztuki o wadze powyżej 3 kg 7 K, dzikie króliki sztuka 3 K, bażanty sztuka 7 K, kuropatwy sztuka 3 K. Ceny maksymalne do sprzedaży dziczyzny konsumentom ustanowi polityczna władza krajowa. Urząd żywnościowy zarządził ponadto, iż właściciele polowań winni z ogólnej ilości zwierzyny zabitej w ciągu roku kalendarzowego oddać biurom odbioru dziczyzny następujące kontyngenty: Zające i dzikie króliki: z ogólnego utyngenty: Zające i dzikie króliki: z ogólnego utyngenty: Zające i dzikie króliki: z ogólnego ut

Rozmaitości.

Pożar w fabryce amunicyi w Wöllersdorfie. W oddziale wyrabiania patron działowych wybuchł w niestwierdzony sposób ogień, który przez zapalenie się prochu strzelniczego rozszerzył się bardzo szybko, przyczem zginęła większa liczba robotników. Wskutek natychmiast przeprowadzonych zarządzeń wstrzymanie ruchu w fabryce jest wykluczone.

Ludność słowiańska wymiera. Do »Słowenskiego Narodu« donoszą z Bośni i Hercegowiny, że w obu tych krajach w ciągu dwóch ostatnich lat zmarło ogółem 163 tysięcy dzieci młodszych niż lat dziesięć. Naturalnie chodzi o dzieci chorwackie i serbskie, a więc pochodzenia słowiańskiego.

Skandaliczna gospodarka. Subkomitet Wydziału odbudowy w Izbie posłów stwierdził niesłychany fakt. Mianowicie ministerstwo rolnictwa wydzierżawiło eksploatacyę drzewa opałowego i budowlanego w lasach państwowych w latach 1916, 1917 i 1918 handlarzom drzewa po 23 K za metr kubiczny drzewa budowlanego, podczas gdy handlarze ci sprzedają to samo drzewo Centrali odbudowy Galicyi za więcej niż 200 K za metr kubiczny. Drzewo opałowe sprzedał rząd spekulantom po 3 do 4 K 50 h za metr kubiczny, podczas gdy ludność płaci za to samo drzewo po 120 do 200 K. Na odbudowę Galicyi potrzeba będzie wedle obliczenia 7 milionów metrów kubicznych. Szkoda, którą wskutek wspomnianej transakcyi poniesie państwo, wyniesie tedy półtora miliarda koron, nie licząc wydatków transportowych i niepotrzebnego obiegu banknotów, które obniżają walutę. Komisya uchwaliła szereg wniosków, między innymi unieważnienie kontraktu.

Wesele »rabinówny«. Niedawno temu odbył się w Budapeszcie ślub córki rabina cudotwórcy, Ozyasza Spiry z Rybotycz, z 23 letnim rabinem węgierskim. Na uroczystość ślubną wysłano tysiące zaproszeń, a przeszło 800 osób brało w nich udział. Młoda para otrzymała mnóstwo upominków, które obliczają na 80.000 K wartości w naturze a 100.000 K w banknotach. Napływ gości i widzów był tak olbrzymi, że musiano wezwać policyę do utrzymania porządku. Uroczystości weselne trwały cały tydzień, podczas którego stoły pozostały stale sowicie zastawione, a każdy gość otrzymywał suty poczęstunek, a to w piątym roku wojny.

Już 500 szkół niemieckich jest w Królestwie Polskiem. Jak donoszą pisma niemieckie, były dyrektor szkoły »Fontane« w Schönbergu pod Berlinem, p. Lutz Korodi, został powołany na dyrektora szkolno-technicznego krajowego Związku szkolnego niemiecko-ewangelickiego w Królestwie Polskiem. Związkowi temu podlega obecnie około 500 szkół niemieckich w Królestwie Polskiem, w czem także kilka, które mają się rozwinąć na wyższe zakłady naukowe.

Niemcy pomiędzy sobą! Jak »Neue Zeitung« donosi, zaszedł w Monachium, stołecznem mieście Bawaryi, następujący wypadek: »Feldwebel z Oldenburga, Prusak, z butnością Wszechniemca wyraził się publicznie w gospodzie, że Bawarczycy nie tylko poza frontem, lecz także i w rowach strzeleckich tylko śpią i leniuchują. Wkrótce rozniósło się to po mieście i wnet otoczyła tysiączna ludność dom, żądając wydania feldwebla. Policya musiała Prusaka wziąść w obronę i pod silnym kordonem odprowadziła go do koszar. Rozwścieklona publiczność tą bezczelnością wybiła wszystkie okna tego domu.« Nie jest to żadną tajemnicą, że Niemcy południowi nie cierpią Prusaków zarozumiałych i butnych.

Gospodarstwo i przemysł.

Ocet z jabłek. Przytaczamy łatwy sposób wyrobu octu: Do dużego garnka kamiennego daje się jabłka gorszego gatunku, można użyć łupki i ogryzki z jabłek, nalewa się ciepłą wodą, by nią dobrze były pokryte i stawia się na ciepłem miejscu na 5—6 tygodni. Po upływie tego czasu płyn ma smak dobrego octu. Chcąc przyśpieszyć kisnięcie, można do jabłek dodać nieco octu winnego. Poczem masę owocową daje się do woreczka pod prasę, a gdy płyn dobrze ścieknie, gdyby był za ostry, dodaje się nieco cukru tłuczonego. Gdy się ocet ustoi, zlewa się go do flaszek, starannie zakorkowuje i przechowuje w suchem zimnem miejscu.

Jak można zastąpić brak sody przy wyrobie mydła? 3 kg. wapna niegaszonego polewa się niewielką ilością wody, aby wapno rozsypało się na proszek. Wsypuje się na to 4 do 6 litrów popiołu i zalewa 10 litrami wrzącej wody. Gdy się ten ług dobrze ustoi, po kilku dniach zlewa się go bardzo ostrożnie, aby osadu nie mącić, do dużego naczynia, do którego dolewa się 3 kg stopionego łoju i 20 dkg. żywicy. Gotuje się godzinę, mieszając i pilnując, bo łatwo zbiega. Nazajutrz gotuje się znowu godzinę; a gdy płyn jest już dość gęsty, wsypuje się dwie garście soli i gotuje jeszcze trochę na słabym ogniu, poczem gotowe mydło zlewa się do brytwanki. Gdy stężeje, wyrzuca się je, kraje sznurkiem i suszy w miejscu suchem a chłodnem. Mydła będzie około 4 kg.

Dnia 3. września b. r. odeszła moja dziewczyna, 9 lat licząca, z domu i dotąd nie powróciła tak, że wszelki ślad po niej zaginął. Upraszam o wiadomość tych ludzi, u których przebywa, albo którzy mają wiadomość o jej pobycie. Wydatki zapłacę. **Małgorzata Golisz w Strumieniu** nr. 56, stacya kolejowa Chybi.

STARSZA BIELIZNA!
Mam na składzie: 2 ładne żakiety damskie, 1 płaszczyk; resztki aksamitu na bluzki, żywotki; aksamit na kostyum; 4 koszule i starsze trykotowe spodnioki; wyszywany batyst na kabotki, pończochy i skarpetki. Rzeczy te mam na sprzedaż w niedzielę. Starsze rzeczy zawsze do nabycia. Anna Filipek, Cieszyn, ul. Szerszenika 9.

MASZYNY ROLNICZE
jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn,** Saska Kępa 25, II. piętro.

Surdut
zimowy i spodnie czarne są do zamiany za masło lub słoninę.
Gdzie, powie Administracya tej gazety.

Paweł Matula
kaflarz i stawiacz pieców, Cieszyn, ul. Bielska 16
podaje Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy do wiadomości, że powrócił od wojska i przyjmuje jak dawniej stawianie nowych i starych pieców, dalej wykonuje wszelkie naprawy rychło, akuratnie i najtaniej.

Śpiewnik kościelny oraz Pobożny kalendarzyk znowu do nabycia. Jest to książeczka, przeznaczona dla dzieci, mieszcząca wybór najpotrzebniejszych pieśni, wyjętych z wielkiego kancyonału, oraz wiele modlitw na każdy miesiąc, interesująco pomieszczonych. Cena w oprawie miękiej 1 K 20 h, w oprawie twardej 1 K 60 h. Jest dlatego, że na obecne czasy jest to najtańszy śpiewniczek oraz książka do modlitwy, daje możność kupienia każdemu dziecku. Żądajcie wszędzie tego śpiewniczka. Główny skład w księgarni J. Nowaka w Orłowej.

Bank rolniczy w Cieszynie
przeniósł swe biuro do własnego gmachu
w Cieszynie na Rynku Górnym 2.
Przyjmuje oszczędności na 4¼%
Udziela dogodne pożyczki hipoteczne, wekslowe, skryptowe i w rachunku bieżącym.
Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes.
Józef Dobrowolski, naczelny dyrektor.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu zagłego naszej najdroższej żony i matki,

Ś. p. Ewy Brannej

tyle otrzymaliśmy dowodów prawdziwego współczucia, iż czujemy się zniewoleni tą drogą złożyć wszystkim serdeczne »Bóg zapłać«. W szczególności »Bóg zapłać« Przewielebnemu ks. posłowi Londzinowi za udział w pogrzebie, Przewiel. ks. profesorowi Tománkowi za prowadzenie konduktu, odprawienie Mszy św. i nabożeństwa żałobnego, oraz wygłoszenie pięknych słów pożegnania i pocieszenia — i Wielebnym księżom Moroniowi, Biłce i Mojżiszkowi za odprawienie nabożeństwa żałobnego i za wzięcie udziału w pogrzebie. »Bóg zapłać« pp. kier. szkoły Szotkowskiemu i Francuzowi., oraz p. nauczycielowi Biedrawie za piękny śpiew; »Bóg zapłać« wreszcie wszystkim krewnym, przyjaciołom, sąsiadom i znajomym za oddanie drogiej zmarłej ostatniej usługi.

Żuków Dolny, 15. września 1918.

Zasmuceni mąż i dzieci.

Baczność, Rolnicy!
Kto potrzebuje dobrą MŁOCKARNIĘ, BURDAK, KIERAT (Göpel), SIECZKARNIĘ, WIRÓWKI, MASZYNĘ DO SZYCIA
po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:
H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN, Saska Kępa 19, obok Apteki.

C. k. Rada szkolna powiatowa we Frysztacie dnia 31. sierpnia 1918.
L. 536A—30.

KONKURS.

Przy 2-klasowej publicznej szkole I. z polskim językiem wykładowym w Olbrachcicach jest do definitywnego obsadzenia

posada nauczyciela starszego

z poborami, ustanowionymi ustawą z dnia 5 kwietnia 1914, śl. dz. u. i rozp. nr. 16.

Petenci o tę posadę powinni swoje w przepisany sposób zestawione podania z dowodem uzdolnienia do udzielania nauki religii katolickiej wnieść w drodze c. k. Rady szkolnej powiatowej we Frysztacie do 31. października do Rady szkolnej miejscowej w Olbrachcicach.

Petenci, umiejący grać na organach, mają przy równych okolicznościach pierwszeństwo.

Przewodniczący:
Dr. Baron m. p.

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%
Cenki pocztowe na żądanie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZKOWE
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumínie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej
przyjmuje od członków i nieczłonków
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
do oprocentowania i płaci od nich
4%
rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.
Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.
ZARZĄD
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.
L. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Kalendarze na rok 1919
Polskiej Spółki kalendarzowej na Śląsku w Orłowej
wyjdą w najbliższym czasie:
KALENDARZ RODZINNY, czyli uniwersalny, w pięknej sztywnej oprawie K 4.80.
KALENDARZ LUDOWY, brosz. K 2.40, w opr. K 3.20.
PRZYJACIEL POLSKIEGO ŻOŁNIERZA, brosz. K 2.40, w oprawie K 3.20.
KALENDARZ HUMORYSTYCZNY Tekli Klebetnicy, broszur. K 2.40.
Upraszamy P. T. Odsprzedawców przesłać jak najprędzej swe zamówienia do Księgarni J. Nowaka w Orłowej (Śląsk austr.).

Paler murarski
z 8 do 10 murarzami do robót na Węgrzech zostanie zaraz przyjęty u Alberta Dostala, budowniczego w Cieszynie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redakter: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała

241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razewski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, wtorek, 24. września 1918. Nr. 77.

Echa noty pokojowej hr. Buriana.

W czasie, kiedy na zachodnim i południowym froncie szaleją huraganowe ognie, pełzają tysiączne czołgi, niebo prują chmury latawców, a milionowe armie przewalają się na coraz to nowych wycinkach, jak rozhukane fale morza, wypuścił austro-węgierski minister spraw zagranicznych nową, drugą, gołębicę z propozycyą pokojową do wszystkich państw sprzymierzonych i nieprzyjacielskich.

Wszystkich spokojnych polityków ogarnęło wrażenie, że czas obecny, kiedy ententa zerwała się do wielkiego rozmachu ofenzywnego i przesunęła linie niemieckie o kilkadziesiąt kilometrów na wschód, nie jest porą odpowiednią na propozycye pokojowe; gdyby to było nastąpiło w kwietniu, gdy niemieckie kolumny parły naprzód, można się było spodziewać u cofających się mocarstw ententy posłuchu i ewentualnego rozpatrzenia warunków pokojowych. Obecnie upatrują i sfery wojskowe i dyplomatyczne koalicyi krok hr. Buriana jako znak słabości — przeto bardzo słabe są widoki, że doprowadzi do pożądanego rezultatu. Jaki odgłos znalazła nota pokojowa?

Prasa w Niemczech zajęła wobec propozycyi pokojowej hr. Buriana stanowisko, jak gdyby Niemcy nic o niej nie wiedziały, chociaż równocześnie z opublikowaniem noty ogłosiło biuro korespondencyjne, iż stało się to na podstawie obopólnego porozumienia kół wojskowych i politycznych obu państw sprzymierzonych podczas pobytu cesarza Karola w głównej kwaterze niemieckiej. A obecnie organ kanclerza Rzeszy »Nordd. Allg. Zeitung« wyraża wątpliwości, czy akcya austro-węgierska natrafi na zrozumienie strony przeciwnej. Dziwnie to wygląda wobec ciągłego powtarzania zapewnień urzędowych, szczególnie w ostatnim czasie, że przymierze między Austryą a Niemcami zostało pogłębione.

Niemcy wiedzą zresztą dobrze, że ostrze koalicyi kieruje się głównie przeciw nim, i że koalicya pyta się przedewszystkiem o ustępstwa ze strony Niemiec. Jeżeli obecnie urzędowy organ rządu niemieckiego udaje, że Berlin został zaskoczony krokiem Austro-Węgier, osłabia całą akcyę i obniża szanse powodzenia rozumnego kroku hr. Buriana.

Niemiecki ambasador we Wiedniu Wedel wręczył rządowi austro-węgierskiemu odpowiedź na notę Buriana, w której rząd niemiecki wyraża gotowość wzięcia udziału ze strony Niemiec w proponowanej wymianie myśli. Lecz odpowiedź jest owiana powątpiewaniem, czy krok Austro-Węgier, dążący do upragnionego i trwałego pokoju, znajdzie przychylne przyjęcie.

W neutralnych państwach uważają notę za znak wyczerpania. W Holandyi poczytają, według doniesień z Hagi, propozycyę Austro-Węgier za dowód słabości. Powiadają, iż jak długo wojna toczy się pomyślnie, politycy nigdy nie przychodzą do głosu. Obecna nota pokojowa inne wywołałaby wrażenie, gdyby Hindenburg i Ludendorff mogli jeszcze wierzyć, że im się powiedzie ofenzywa.

Jak się zapatruje koalicya i jej prasa na propozycyę hr. Buriana? Z Genewy donoszą, iż według pism paryskich ententa wystąpi ze zbiorową odpowiedzią, atoli wystosowaną nie do rządów, lecz do narodów, zamieszkałych w państwach centralnych. Odpowiedź ma pono zawierać warunki, pod jakimi pokój mógłby przyjść do skutku. Według doniesień londyńskiego »Daily Mail« wspólna odpowiedź koalicyi między innemi domagać się będzie natychmiastowego opróżnienia obszarów, zajętych w Serbii, Rumunii, Czarnogórze, Francyi północnej i Belgii, a ponadto uznania pokoju brzeskiego za niebyły.

Amerykańska opinia publiczna i dzienniki Stanów Zjednoczonych odrzucają z małymi wyjątkami niedwuznacznie krok austro-węgierskiego rządu, który jest uważany jako »część kampanii teutońskich oszustw«. Tak członkowie demokratyczni, jako też republikanie w kongresie zajmują odporne stanowisko wobec propozycyi austryacko-węgierskiej. Oficyalne sfery rządowe oświadczają wobec zapatrywań, podnoszonych w prasie, iż na propozycyę Austro-Węgier możliwa jest tylko jedna odpowiedź, mianowicie zawarta w mowie Wilsona, wypowiedzianej w kwietniu w Baltimore: siła, siła do ostateczności, siła bez żadnych ograniczeń. Urzędowa odpowiedź Stanów Zjednoczonych na notę hr. Buriana, która nadeszła dnia 19. b. m. za pośrednictwem posła szwedzkiego we Wiedniu, ogłasza, iż rząd Stanów Zjednoczonych »nie może i nie chce się zajmować propozycyą odbycia konferencyi nad sprawą, co do której tak jasne zajął stanowisko i wyraził swe życzenia,« czyli że się na propozycyę nie zgadza.

Minister angielski Balfour oświadczył na bankiecie w Londynie: »Ja osobiście życzyłbym sobie, by propozycya była przychylnie przyjęta. Dopóki jednakże losem Niemiec kierują ludzie, którzy nie okazują gotowości do rozwiązania spornych kwestyi w duchu zgody z państwami ententy, w duchu sprawiedliwości i praw cywilizowanego świata, dopóty konferencye są bezpożyteczne. Bezwątpienia celem propozycyi Austro-Węgier jest próba poróżnienia państw ententy.« W dalszym ciągu żądał Balfour od Niemiec odszkodowania za zniszczenie Belgii, przyłączenia Alzacyi i Lotaryngyi do Francyi i rewizyi pokoju brzeskiego; natomiast o zwrocie kolonii Niemcom nie może być mowy. Dzienniki angielskie piszą się na powyższe poglądy Bal-

O słońcu jako naszym lekarzu.

Promienie słońca mają ożywcze własności, bo ziarno rzucone w ziemię pod wpływem słońca wyrasta w piękną roślinę. Postawcie wazonik z rośliną piękną, zieloną do piwnicy, gdzie brak słońca, roślinka zblednie i zniszczeje. Człowiek, który wiele przebywa na słońcu jest zdrów i ma zdrową cerę, a człowiek z więzienia jest blady. Słońce życiodajne rozsyła swe promienie dla wszystkich, a jedynie nasz lud nie czerpie z niego zdrowia tyle, ile powinien, nie umiejąc z tej siły korzystać. Największym wrogiem naszego narodu, a zwłaszcza ubogiej warstwy, to gruźlica. Co to jest gruźlica? Jest to choroba, wywołana przez bakterye, a więc zarazki w kształcie laseczki, które są tak małe, że trzebaby ze 4000 zarazków położyć obok siebie, by powstał przecinek, jaki widzimy w zwykłych książkach naszych. Otóż choroba, wywołana czy to w płucach, czy kościach, czy w skórze, czy w gruczołach limfatycznych, czy jelitach, czy nerkach, czy też mózgu przez to, że w tych tkankach osiądą bakterye gruźlicze, jest gruźlicą. Niema ani organu w ciele ludzkiem, który nie mógłby uledz zakażeniu przez te bakterye. Choroba ta w życiu codziennem nazywa się »suchoty«, o ile zajmuje płuca i jelita, »szkrofle«, o ile zajmuje kości lub gruczoły limfatyczne, »wilk«, o ile zajmuje skórę.

Chorobie tej podpada dziecko, dorosły i starzec.

Choroba ta jest bardzo częstą po miastach i wioskach, ona szerzy spustoszenia wśród ludności, ale jest, zwłaszcza w początkach swych, uleczalna. Mnóstwo dzieci choruje na oczy, na t. zw. zawałki, co nie jest niczem innem, jak szkroflami, a szkrofle formą gruźlicy. Choroba ta szerzy się od domu do domu, od jednego osobnika do drugiego i unieszczęśliwia całe rodziny. Cóż temu winno małe dziecię, że już od dzieciństwa jest kaleką, które cierpi latami i umierać musi w wieku młodzieńczym? Dlaczego my do tego dopuszczamy, mogąc się bronić przed tą straszną chorobą? Obrona łatwa i skuteczna, lecz zawsze o tem pamiętać należy. Naszym sprzymierzeńcem słońce, bo słońce zabija te bakterye lub bardzo ich żywotność osłabia. Musimy tylko o tem pamiętać, by promień słoneczny dopuścić do naszych mieszkań przez duże okna, zwrócone ku południowi. Przewietrzajmy i wystawiajmy na słońce nasze ubrania, poduszki i pierzyny.

Utrzymujmy czysto mieszkania.

Nie cierpmy w mieszkaniu po kątach i pod sprzętami prochu. Zamiatać należy tak, by kurzu nie robić, a więc na miotłę czy szczotkę nawijać mokrą szmatę. Prócz tego strzeżmy i pilnujmy siebie i innych, by nikt nie pluł ani na podłogę, ani do szmat, czy chustek, lecz zawsze do spluwaczek z wodą. Może to być zwykła miseczka, tak postawiona, by się nie wywróciła łatwo i codzień możemy wylać plwociny z wodą i zakopać je do ziemi, a nie staną się one źródłem zarazy dla nas i sąsiadów. Spluwaczki z piaskiem są bardzo złe, bo plwocina wysycha i unosi się w powietrze, którem oddechamy. Prócz tego muchy roznoszą z łatwością zarazki — siadając na plwocinie, drugi raz na pokarmach. Wogóle muchy należy tępić, bo prócz gruźlicy roznoszą i inne choroby, jak dysenteryę, czyli czerwonkę, tyfus, ropienia różne i t. p. Uważajmy też na to, by każda osoba spała osobno, bo w ten sposób, jeżeli nawet jedna osoba zachoruje na gruźlicę, uchronimy inne. Gruźlica szerzy się także przez kaszel, bo wydzielina gruźlicza rozpylona przy kaszlu jest wdechiwaną przez osoby, będące w sąsiedztwie, a więc przy kaszlu zasłonić należy usta, by zarazki możliwie blizko siebie zatrzymać. Nie wolno dorosłym całować dzieci w usta, a tak często grzeszą tem matki.

A gdy już ktoś nabawił się początków gruźlicy, to leczyć się musi porządnie, a prócz tego pamiętać, że mamy w słońcu lekarza, który nie tylko leczy różne formy gruźlicy, lecz i zapobiega rozwojowi gruźlicy; a więc bierzmy nawet zdrowi, gdy chwila czasu pozwoli, kąpiele słoneczne; przez nie wzmocnimy nasze ciało, i uodpornimy je. Sposób prosty, nic nie kosztuje. Zdjąć ubranie i wystawić całe ciało na działanie promieni słonecznych; tylko trzeba o tem wiedzieć, że do promieni słońca trzeba się powoli przyzwyczajać, trzeba zaczynać od kwadransa i powoli przydłużać czas kąpieli, bo gdy odrazu za długo pozostaniemy na słońcu,

foura. »Daily Chronicle« sądzi, iż należy starannie wyświetlić, że na pierwszem miejscu programu stawia Anglia skargi dręczonych narodów Belgii, Serbii i Rumunii i prawa uciskanych ludów i że najprzedniejszym celem wojennym Anglii jest stworzenie nowego porządku świata. »Westminster-Gazette« pisze: »Na austro-węgierską notę pokojową można w różny sposób odpowiedzieć, raz Niemcom, a innym razem Austro-Węgrom. Odpowiedź Niemcom może być krótką i ostrą, odpowiedź Austro-Węgrom musi być uzasadniona i umiarkowana. Musimy uważać, abyśmy nie ułatwiali gry panom wojny, dając im sposobność namawiania sprzymierzeńców i ich własnego ludu do żywego oporu. Dlatego odpowiedź koalicyi musi być umiarkowaną. Poza tem całkowicie wolną od słów drażniących. W tym wypadku mamy sposobność wystosować apel do wszystkich nieprzyjacielskich ludów. Popełnilibyśmy wielkie głupstwo, gdybyśmy tej sposobności nie wykorzystali. Przy odpowiadaniu na tę notę mamy wyjaśnić przedewszystkiem ludom nieprzyjacielskim, iż nasze zasady dotyczą tak wschodu, jak i zachodu i że po obu stronach w ten sam sposób oczekujemy pokuty za nieprawość, jako koniecznego warunku odbudowy międzynarodowego społeczeństwa, które samo jedno może tylko obdarzyć świat pokojem i uwolnić go od gniotącego ciężaru zbrojeń.

Najbardziej stanowczo odrzucił notę austro-węgierską francuski prezydent ministrów Clemenceau, który wygłosił dnia 17. b. m. w senacie mowę, z której lecą iskry i ogień. W najostrzejszych wyrazach zwrócił się przeciw Niemcom i ich dążnościom. Wśród entuzyastycznych oklasków zebranych senatorów oświadczył, że czasy »opancerzonej pięści, suchego prochu i wyostrzonego miecza« minęły bezpowrotnie. Od wczoraj zaczynają upadające Niemcy pojmować, jakich ludzi mają przed sobą. Mniemały w swym nierozumie, że zwycięstwo sprowadzi zapomnienie o wszystkiem, o naszych zniszczonych łanach, o naszych minami i pożarami zdruzgotanych miastach i wioskach, o planowych plądrowaniach, wyrafinowanych obelżywych krzywdach, o wszystkich gwałtach przeszłości; mężczyzn, kobiety i dzieci uprowadzono do niewoli — to widział świat, tego nie zapomni. Nieprzyjaciel zrozumie, że nie może być mowy o rokowaniach między zbrodnią a prawem. Pragniemy tylko sprawiedliwego i trwałego pokoju. Naprzód dzieci ojczyzny! Dokonajcie wyzwolenia ostatnich ludów od wściekłości nieczystej siły! Naprzód do nieskalanego zwycięstwa! Cała Francya i cała myśląca ludzkość jest z wami!«

Jeżeli Ameryka, Anglia i odpowiedzialny szef rządu francuskiego wśród oklasków tak się wyrażają o rokowaniach pokojowych w obecnej chwili, to nadzieja, że propozycye hr. Buriana doprowadzą do zawieszenia broni, jest znikomo mała. Dalej poleją się strumienie krwi, dalej toczyć będzie się mordercza wojna aż do wyczerpania. Echa noty Buriana nie są różowe.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

odżyły walki na górskim froncie weneckim. Na zachód od Asolone i w obszarze Val deli Orso odparto ataki włoskie, pod San Dona udaremniono ponowną próbę nieprzyjaciela przejścia na drugą stronę Piawy. W Judykaryach, w dolinie Concei, koło Mori i na płaskowyżynie mniejsze lokalne walki. Między Brentą a Piawą słabe uderzenia Włochów, które zostały odparte.

Na zachodzie

ataki ententy trwają w dalszym ciągu. Ofenzywa koalicyi obejmuje prawie cały front długości 650 km., co uniemożliwia Niemcom skupienie silniejszych rezerw na jednym punkcie. Sztab niemiecki musi nieustannie czuwać nad całym frontem, gdyż nigdy przewidzieć nie może, w którem miejscu nastąpi najbliższe uderzenie sprzymierzonych. Niepewność ta męczy i wyczerpuje obrońców i odbiera im wszelką taktyczną inicyatywę.

Parcię Anglików i Francuzów ku wschodowi nie ustaje nigdzie. Na północy Armentieres długo i uporczywie bronione przez wojska niemieckie znajduje się już w rękach angielskich. Dalej ku wschodowi wdarcie się w pozycye, otaczające Cambrai koło Moeuvres zostało znacznie rozszerzone. Tylko sztuczny zalew, spowodowany przez Niemców, broni ich tutaj przed przełamaniem. Największy sukces odnieśli Anglicy na wycinku Peronne; zdobyli Epehy i Ronney, miejscowości, które dominują nad t. zw. linii Siegfrieda. Dalej wdarli się Australczycy między Harncourt a Ponton do niemieckich pozycyi; niemieckie wojska zatrzymały nieprzyjaciela na wschód od miejscowości Bellicourt-Bellenglise, które leżą głęboko w pozycyach niemieckich, określonych mianem Siegfrieda. Z tego wynika, że w tym wycinku nastąpiło na razie lokalne przełamanie frontu.

Między Gouzeancourt a Sommą ogień działowy. Na południe od Somny cofnięto wysunięte pozycye niemieckie i opróżniono Essigny le Grand. Nowe ataki angielskie koło Villers-Guislain załamały się w ogniu działowym.

Na froncie bałkańskim

opróżnili Bułgarzy swe pozycye na froncie 70 km. od Monasteru do rzeki Wardar. Serbowie wzięli 5000 jeńców i 60 dział, przeważnie ciężkich. Na lewem skrzydle w wycinku włosko-francuskim rozpoczął się silny ogień, co według przypuszczeń stanowi wstęp nowej ofenzywy. Serbowie posunęli się o 30 mil. Bułgarzy cofają się w nieporządku poprzez dolinę w kierunku na rzekę Czerną. Pierwsza bułgarska armia, składająca się z 50 batalionów, poniosła zupełną klęskę.

W Palestynie

rozpoczął się dnia 18. b. m. oczekiwany atak angielski po gwałtownym ogniu artyleryjskim na wschód od drogi Jerozolima-Nablus, gdzie wojska angielskie posunęły się do linii Dszalni Wadi Abu Jerka. Na wybrzeżu cofnęły się linie tureckie na pozycye Tul-Kem. Koło Jerycha ożywione walki patrol i lotników.

Przegląd polityczny.

W zdobytym Berlinie będzie podpisany pokój.

Do »John Bull« pisze Horatio Bottomley: »Pokój, na jaki zgodzą się alianci, **musi być podpisany w Berlinie.** Pokój ten nie będzie porozumiewawczy i tylko wtenczas, gdy zniszczy się nieprzyjaciela. Wtenczas siądziemy za stołem w Berlinie, na którego ulicach **staną straże wojsk koalicyi i tam podyktujemy warunki.**«

Przesilenie w rządzie polskim.

Przesilenie w polskim rządzie w Warszawie nie tylko trwa w dalszym ciągu, ale zaostrza się nawet. Stronnictwa nie mogą zgodzić się na wybór prezydenta ministrów. Kandydatów jest trzech: p. Kucharzewski, ks. Janusz Radziwiłł i p. Stecki. O zgodę przy wyborze trudno jest dlatego, że stronnictwa uważają, że osoba prezydenta ma być wyrazem do jakiego rozwiązania sprawy polskiej będzie dążył rząd polski. P. Kucharzewski jest zwolennikiem rozwiązania austro-polskiego, ks. Radziwił niemiecko-polskiego, p. Stecki nie oświadczył się za żadnem rozwiązaniem. Łatwy sposób na zakończenie przesilenia znalazł osławiony warchoł p. Studnicki. Chce on gwałtownie zwołać zgromadzenie, któreby obrało nie prezydenta, ale odrazu króla za zgodą Niemiec. Całe szczęście, że pomysłów tego warchoła żadne stronnictwo nie traktuje poważnie.

Rzym a biskupi słowiańscy.

Korespondent tryesteński lublańskiego katolickiego »Słowenca« miał wywiad z biskupem w Tryeście A. Karlinem, który dopiero co powrócił z Wiednia, gdzie przyjętym został przez nuncyusza papieskiego. Ten ostatni zapewnił biskupa, że z powodu patryotycznego usposobienia i narodowej działalności żaden z biskupów południowo-słowiańskich nie powinien się obawiać najmniejszych prześladowań ze strony Rzymu. Stolica Papieska nigdy nie pozwoli na polityczne prześladowanie biskupów, o ile stoją na gruncie katolickim, nie występując przeciw innym narodowościom.

Zagadkowe wydarzenia w Rumunii.

Organ kanclerza niemieckiego »Nordd. Allgemeine Ztg.« pisze: Wichrzenia, jakich jesteśmy świadkami w Rumunii, **zmierzają do ponownego przyłączenia Rumunii do ententy i nowego wypowiedzenia wojny mocarstwom centralnym.** Rząd Marghilomana stoi wobec tych niebezpiecznych wichrzeń przed ciężką odpowiedzialnością.

Mocarstwa centralne, zagrożone agitacyą, zwróciły zawczasu uwagę na rozwój wypadków, jaki się dokonuje w Rumunii tak, że nie mogą być zaskoczone. Należy się spodziewać, że Marghilomanowi powiedzie się poprowadzić dalej sprawę rumuńską w tym kierunku, jaki wytyczony jest interesami państwa rumuńskiego.

22,5 miliarda na powiększenie armii amerykańskiej.

Amerykański urząd lotniczy przedłożył kongresowi żądanie 7367 milionów dolarów, t. j. 25. i pół miliarda marek, na rozszerzony program armii lat najbliższych.

Zamach na Trockiego.

Sztokholm, 20. września. Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła, został wykonany na Trockiego zamach rewolwerowy. Trocki został trafiony w lewe ramię i lekko raniony. Sprawca zamachu zustał zaaresztowany. Należy do lewicy soc.-rewolucyonistów.

Zbrodnie bolszewików.

Rządy bolszewickie w Rosyi stają się z każdym dniem krwawsze. Bolszewicy, widząc, że zbliża się ich kres, dopuszczają się coraz większych zbrodni. Przeciwników swoich mordują bez litości. Ofiarą ich zemsty padło także wielu naszych rodaków, między innymi dwaj bracia Lutosławscy z Warszawy, ludzie bardzo zasłużeni. Polskich oficerów, którzy nie chcieli popierać rządów bolszewickich, wtrącili bolszewicy do więzienia. Przeciwko traceniu Polaków rząd polski wystosował energiczny protest. Koniec rządów bolszewickich w Rosyi nastąpiłby prędzej, gdyby ich Niemcy nie popierali. Przeciw temu popieraniu wystąpili nawet socyaliści niemieccy, zaznaczając wyraźnie w swoim dzienniku: »My mamy niejedno do zarzucenia bolszewikom i nie pozostajemy z nimi w tak dobrych stosunkach, jak rząd niemiecki.« Nie uratuje to jednak bolszewików, muszą upaść, bo przeciw nim występuje dziś cały lud rosyjski. W ostatnich dniach podały dzienniki wiadomość, że w Petersburgu rozpoczęły się krwawe walki, że bolszewicy podpalili miasto w dwunastu punktach. Potwierdzenie tej wiadomości nie nadeszło. Wogóle wiadomości, nadchodzące z Rosyi, są tego rodzaju, że nie wiadomo, co się tam właściwie dzieje.

---

możemy skórę sparzyć jak ukropem i poleżeć potem w łóżku kilka tygodni, prócz tego i organizm cały musi się powoli przyzwyczajać do naświetlania.

Części ciała chore, skrofuliczne, wystawiajmy na ciągłe działanie słońca, naturalnie powoli, przyzwyczajając je do słońca, a wyleczymy lub poprawimy chorobę. Patrzmy, jak nasze pieski i kotki się leczą, leżąc na słońcu; bierzmy z nich przykład!

Podobnie korzystnie jak na gruźlicę wpływa i na ropienia słońce. A więc każdą ranę zaraz od początku wystawiajmy na działanie słońca, niech krew skrzepnie i pod tym suchym strupem leczmy ranę na słońcu.

Na ropiejące rany wpływa też słońce dobrze! Naturalnie nie każdy przypadek da się wyleczyć bez lekarza słońcem, ale słońce zrobi zawsze lepiej niż zawijanie rany brudną szmatą.

Dzieci, cierpiące na t. zw. zawałki nie powinny szyi przewiązywać, lecz wystawiać na działanie słońca. Nie trzeba się wstydzić choroby, lecz ją leczyć!

A więc leczmy się słońcem, chrońmy się przed chorobami przez kąpiele słoneczne, zwłaszcza teraz w czasie wojny, gdy gruźlica się tak bardzo rozpowszechnia. Ilu to naszych ludzi zdrowych poszło do wojska, a wrócili jako suchotnicy, którzy stają się rozsadnikami tej strasznej choroby po wsiach. Opowiadajmy o tem każdemu i wyzyskajmy każdy dzień słoneczny do walki z tak strasznym wrogiem, jakim jest gruźlica.

Eksplozya w fabryce amunicyi w Wöllersdorffie.

382 trupy.

Z Wiednia donoszą: W Wölersdorff pod Wiener Neustadt zdarzyło się wielkie nieszczęście. W objekcie 143, gdzie pracowały przy wybiie amunicyi dziewczęta, eksplodowała jedna łuska, co spowodowało wybuch prochu, leżącego w workach na stole. Płomień ogarnął ubrania robotnic. Kilka zdołało wybiedz na zewnątrz, reszta zginęła na miejscu.

Jak donosi policya miejscowa, zginęło ogółem 300 osób. W szpitalu fabryki amunicyjnej leży obecnie 220 zwłok. W innym objekcie tej samej fabryki uratowało się 80 pracownic. Ogółem pracowało w fabryce 450 robotnic.

Mniejsze eksplozye następowały jeszcze w godzinach późniejszych. Rozchodzi się pogłoska, że bramy zakładu były zamknięte, ażeby robotnicom utrudnić opuszczenie objektu w czasie przerwy obiadowej.

Minister wojny Stöger-Steiner i zbrojmistrz Scherna, szef zakładów amunicyjnych, przybyli do Wiener Neustadt.

Cenzura wiedeńska pozwoliła nareszcie na ogłoszenie szczegółów o katastrofie w Wöllersdorff. Katastrofa pociągnęła za sobą 382 ofiary. W chwili wybuchu w środę między godz. 1. a 2. w południe było w obrębie 143. objektu 417 robotników i robotnic. Ogromnych rozmiarów płomień żagwisty napełnił w mgnieniu oka całą przestrzeń, paląc na miejscu i ciężko uszkadzając nieszczęśliwych.

W objekcie 143. robotnice zajęte są zakładaniem palników w łuski drobnej amunicyi. W środę wybuchła jedna z łusek, płomień padł na proch, leżący w workach na stołach. Proch paląc się wywołuje spiekotę do 2000 stopni, w gorącu tem ludzie natychmiast giną.

Kilkanaście osób, którym się udało wyjść z objektu, doznały śmiertelnych obrażeń. Aby pożar ugasić, zalano objekt wodą. Dopiero o godz. 4. po południu można było wejść do środka. Objekt 143. ma 120 metrów długości a 100 metrów szerokości.

Pogłoska, że drzwi były pozamykane, aby przeszkodzić wychodzeniu robotnic na obiad, potwierdza się.

Z Cieszyna i okolicy.

Stowarzyszenie św. Zyty donosi, że odegranie sztuki religijnej p. t. »Dwie matki« będzie powtórzone w niedzielę, dnia 6. października. Bliższe szczegóły ogłosi się w następnym numerze.

Leopold Raszyk (nauczyciel) prosi uwiadomić krewnych i znajomych, że jest zdrów, znajduje się obecnie w Penzie, gdzie pracuje jako sekretarz delegacyi duńskiego poselstwa. Wiadomość przywiózł, wróciwszy z rosyjskiej niewoli, Paweł Niemiec z Goleszowa.

Wpisy do polskiej 2-klasowej szkoły handlowej męskiej i żeńskiej w Cieszynie odbywają się codziennie od 9. do 12. przed południem aż do 28. września b. r. w Czytelni ludowej (Dom Narodowy, I. p.). Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 14 lat życia i trzech klas szkoły średniej lub wydziałowej; nadto przyjmuje się uczniów i uczenice z ukończoną szkołą ludową na podstawie egzaminu wstępnego z języka polskiego, niemieckiego, rachunków, geografii i nauk przyrodniczych. Zgłaszać się należy osobiście w towarzystwie rodziców i przedłożyć metrykę chrztu lub urodzenia i ostatnie świadectwo szkolne. Bliższych informacyi udziela Dyrekcya szkoły (Dom Narodowy, II. p., biuro »Macierzy«).

Nowe żądania górników. W rewirze ostrawsko-karwińskim wybuchły w ostatnim czasie na niektórych szybach ponowne strajki na tle nowych żądań górników. Mianowicie żądają oni 100 procent podwyższenia płacy, podwyższenia dodatku za godziny pozaszychtowe o 50 procent w dni powszednie, a o 100 procent w niedziele i święta, osobne dodatki za pracę w niedziele i święta i podwyższenia zasiłku wojennego dla rodzin. Czas pracy ma zostać zniżony na 56 godzin tygodniowo dla koksiarzy i robotników wierzchowych, a na 54 godzin u wszystkich innych. Nad żądaniami temi obradowała komisya zażaleń. Rokowania odroczono. W przeciągu 8 dni mają obie strony przedłożyć przeciętne koszta utrzymania rodziny robotniczej, składającej się z 5 osób. Obliczenie to ma stać się podstawą nowego uregulowania płac. W sobotę zakończono rokowania w tej sprawie. Komisya zażaleń przyznała wszystkim górnikom bez różnicy kategoryi 10-procentowe podwyższenie zarobków, dalej podwyższono dodatki na dzieci z 80 h na 1 K przy 1 dziecku, a aż do 1 K 50 h przy 6 dzieciach. Wydatki, powstałe z tego podwyższenia, podniosą się dla wszystkich kopalń razem w ogólności o 25 milionów rocznie. — Z powodu strejku w rewirze dużo opornych górników, przeważnie młodszych, zamknięto w aresztach w Cieszynie. W niedzielę można było widzieć w Cieszynie wiele kobiet i dziewczyn z rewiru, niosących żywność dla zamkniętych.

Sprzedaż mięsa końskiego. Cena mięsa końskiego z powodu korzystnego zakupna została na 10 K za 1 kg. obniżona. Świeża końska kiełbasa kosztuje 16 K. Sprzedaż odbywa się codziennie przy ulicy Barty.

Nowe zasady przydziału węgla. Jak donoszą wiedeńskie pisma przydział węgla ma się odbywać odtąd na nowych zasadach. W miejsce dotychczasowych »skali zapotrzebowania« wprowadzone będą »listy nagłości«, które ustali generalny komisaryat gospodarczy. Zakłady przemysłowe, które nie uzyskają miejsca w »liście«, nie mogą właściwie liczyć na przydział. Ponieważ jednak produkcya węgla wogóle maleje, zachodzi niebezpieczeństwo, że nawet z instytucyi, objętych listą nagłości, nie wszystkie otrzymają potrzebny kontyngent.

Zakwitła gruszka. Ogród naczelnika stacyi kolejowej w Trzebini znajduje się na południe w pobliżu huty cynkowej. Przez unoszenie się gazów (bezwodnik siarkowy, do wyrabiania kwasu siarkowego) z kominów ucierpiały oprócz roślin ogrodowych także i drzewa owocowe, znajdujące się w ogrodzie tak, że nim owoce dojrzały, liście już dawno zżółkło i opadło. Przed paru dniami zakwitła jedna z grusz w wspomnianym ogrodzie, pełnym kwiatem, chociaż goła, bo bez liścia.

Kradzież pakietów pocztowych w Cieszynie. Od dłuższego czasu ginęły na poczcie na dworcu kolejowym w Cieszynie pakiety. Przed tygodniem udało się nareszcie przyłapać złodzieja w osobie sługi pocztowego Jana Kalyty. Przy rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono różne rzeczy, jak jedwab, sukno, bieliznę, mydło, tytoń, cukier i inni środki spożywcze i różne przedmioty do codziennego użytku; nadto znaleziono kilka opakowań z pakietów z adresami, także z pakietów poczty polowej. Wobec tak namacalnego dowodu Kalycie nie pozostało nic innego, jak tylko przyznać się do winy. Kradzieży dopuszczał się już od roku. Odstawiono go do sądu obwodowego.

Włamanie się do okna wystawowego. W ubiegłym tygodniu włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do okna wystawowego w znanym handlu Königsteina, skąd skradli różne przedmioty z działu modniarstwa.

Z Grodziszcza. (Nagła śmierć.) Choć przyzwyczajeni jesteśmy do śmierci, która podczas obecnej wojny tak liczne, tak drogie porywa ofiary, choć giną ludzie masami w powietrzu, na ziemi i we wodzie, choć groby zamieniają się w pagórki a krzyże grobowe tworzą gęste i obszerne lasy, jednak wstrząsa nami do głębi niejeden wypadek śmierci, który między nami się zdarza. Do takich zaliczyć należy nagłą śmierć powszechnie poważanego i lubianego obywatela ś. p. Jana Kałuży z Grodziszcza. Dnia 16. b. m. wyszedł wcześnie rano z domu córki, zamężnej Słanina, u której od lat kilku przebywał, do Szobiszowic, by sobie tam kupić tytoniu. Kiedy przez dłuższy czas nie wracał, szukano go i znaleziono leżącego z twarzą zwróconą ku ziemi opodal drogi, wiodącej przez las. Natychmiast powołano lekarza, który po dokładnem zbadaniu stwierdził śmierć z powodu udaru serca. Jeszcze w ostatnie święto Matki Boskiej przystąpił do św. Sakramentów w kościele parafialnym w Cierlicku, jakby przeczuwał, że należy mu się przygotować na śmierć. Spełniły się na nim słowa Chrystusa: »Bądźcie gotowi... nie wiecie ni dnia, ni godziny«. Jan Kałuża, który był wzorem chrześcijanina, ojca rodziny i obywatela, pozostanie u nas w jak najlepszej pamięci. R. i. p.!

Z Grojca. 23-letni Jan Słowiok i 20-letni Franciszek Greń, którzy 5. maja b. r. zabili siekierą chałupnika Jerzego Kopidoła z Grojca, skazani zostali na 2½ roku ciężkiego więzienia.

Z Karwiny. (Strejk górników) panuje na tutejszych kopalniach już od tygodnia. Ponieważ górników przymusowo sprowadza się z domu do pracy na kopalnię, wielka część ich opuszcza mieszkania i koczuje po lasach, skąd ich również napędza się. Przy jednej takiej »obławie« jeden robotnik, który mimo wezwania uciekał dalej, został niebezpiecznie postrzelony.

— (Medal honorowy) za 40-letnią wierną służbę otrzymali: August Hudziec, maszynista i kopacz Franciszek Kubiena.

Z Mistku. (Zastrzelenie kłusownika.) Gajowy Stefek przechodził w towarzystwie pewnego profesora przez las w pobliżu W. Kończyc (przy Ostrawie), gdzie napotkali dwóch kłusowników, spokojnie sobie śpiących. Stefek rzucił się na jednego z nich, by go związać, gdy w tem drugi kłusownik porwał się na nogi i zamierzył ze strzelby na gajowego. Towarzyszący profesor błyskawicznym ruchem wyjął rewolwer i strzelił w kłusownika, którego położył na miejscu trupem.

Ze Sałajki. Odpust Podwyższenia św. Krzyża odbył się u nas dnia 15. b. m. przy sprzyjającej pogodzie, co tego roku podkreślić przypada, bardzo uroczyście. Liczne procesye z Węgier, Galicyi i Śląska przybyły »pozdrowić krzyż św.«, a setki pobożnych przystąpiły do św. Sakramentów. Kazanie okolicznościowe wygłosił na placu przed kościołem ks. wikary Jurosz z Wędryni, sumę zaś odprawił ks. aktuaryusz Hawlas z Trzyńca. Do nabycia były tym razem widokówki z grobem ś. p. ks. prob. Adolfa Waleczka na cmentarzu w Sałajce.

Z Trzyńca. (Przedstawienie amatorskie.) Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Trzyńcu zgotowało nam miły wieczorek w niedzielę, 15. b. m. w sali Czytelni. Odegrało bowiem dwie sztuki: »Jasiek sierota« i »Błogosławieństwo matki«. W sali przepełnionej odegrali amatorzy i amatorki swoje role po mistrzowsku, za co im publiczność dziękowała rzęsistymi oklaskami. Życzymy sobie, by nam Szan. Stowarzyszenie znów zgotowało tak miły i pouczający wieczorek, choćby przez powtórzenie powyższych sztuk.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Karol Junga, rolnik w Górnym Żukowie 50 K; składka zebrana na weselu p. Henryka Siwka z p. Antonią Niemcówną w Górnej Suchej 55 K; składka zainicyowana przez delegata »Opieki« p. radcę Fr. Haburę w Tarnowie wśród członków Towarzystwa kasynowego w Tarnowie: zarząd kasyna 25 K, p. Z. Jaworski, radca dworu 5 K, p. A. Niwiński, radca szk. 2 K, p. W. Jaśkiewicz, radca dworu 2 K, p. Franciszek Habura, radca szk. 3 K, p. J. Mesty, radca apel. 2 K, p. W. Rolle, radca sąd. 2 K, p. Zdankiewicz, radca sąd. 1 K, p. Bogdanowicz, kom. szk. 1 K, p. J. Płoszowski, dyr. poczt. 1 K, p. Różański, prokurator 1 K, razem 45 K; p. Izydor Malec w Czechowicach 10 K, składka zebrana przez p. Jana Walicę na weselu p. Fr. Pieczki z p. Ewą Szlachta w Pastwiskach 16 K; N. N., Dolne Toszonowice 10 K; p. Józef Gałuszka, stolarz w Cierlicku 10 K; ks. Józef Londzin, prof. i poseł w Cieszynie 200 K; ks. Józef Londzin, zamiast życzeń ślubnych pp. Alojzemu i Antoniemu Hessom z Dolnego Międzyrzecza 20 K; p. Wiktor Kisza, nauczyciel w Końskiej 12 K 50 h jako połowę składki na weselu p. J. Kabiesza z p. Anną Nicielną w Końskiej, p. Józef Gruszka, agronom w Jasienicy, zamiast życzeń z okazyi ślubu p. Alojzego Hessa z p. Martinkówną 5 K. Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa serdeczne »Bóg zapłać!« i prosi o dalsze łaskawe datki Wydział »Opieki«.

Z Jabłonkowa. Dnia 25. z. m. odbył się tu, jak już donosiliśmy, pogrzeb walecznego bojownika za wolność Polski, ś. p. Franciszka Śniegonia. Rodzice stroskani dziękują serdecznie ks. Józefowi Czapucie za odprawienie konduktu i za piękne i wzruszające żałobne kazanie nad mogiłą, ks. Alojzemu Jurzykowskiemu, Towarzystwu weteranów i strażaków za udział w pogrzebie, kolegom i pannom koleżankom za upiększenie trumny i mogiły kwiatami i za odśpiewanie żałobnej pieśni nad mogiłą, także wszystkim bliższym i dalszym krewnym i sąsiadom, jako też wszystkim odprowadzającym zmarłego na cmentarz z miasta i okolicy. Również za dobrowolne składki, zebrane na listę młodzieży jabłonkowskiej należy się serdeczne podziękowanie »Bóg zapłać«! — Na wieniec i pomnik złożyli datki następujący ofiarodawcy: Ant. Płoszek 6 K, Jan Klus 2 K, Karol Płoszek 2 K, kier. drukarni Mitręgi 2 K, Henryk Tesarczyk 2 K, Karol Rucki 1 K, Robert Seifert 2 K, Paweł Lipowski 2 K, Dembiniok Alojzy 2 K, Cychan Władysław 2 K, Paweł Jeżowicz 2 K, Edward Lipowski 2 K. J. C. 2 K, Alojzya Pindur 4 K, Śniegoń 2 K, Niedoba Andzia 1 K, Franciszek Rykalski 5 K, Mania i Anna Śniegoń 6 K, Malinowski 1 K, Ant. Śniegoń 5 K, Marya Szymala 3 K, Gustaw Hliśnik 2 K, Stefania Januszewska 5 K, Janina Pindurówna

Bronmy ziemi naszej! Każdy Polak, bez względu na to, czy sam jest posiadaczem ziemi, ma obowiązek przystąpić do Towarzystwa »Ziemia Nasza«. (Adres: Towarzystwo »Ziemia Nasza«, Lwów, ul. Romanowicza 1.) Wkładka roczna członka zwyczajnego 2 K powinna stać się powszechnym podatkiem narodowym ku ochronie naszej ziemi.

4 K, Hermina Ujczkówna 3 K, Mania Lipowska 2 K, Stefania Zwiling 3 K, Katarzyna Martynkowa 4 K, Marya Lipkowa 2 K, Polok Justyna 2 K, Jurzykowski Antoni 2 K, Berta Szotkowski 2 K, Rosenzweig Hugo 2 K, Helcia Czudek 4 K, Alojzya Rykalska 4 K, Marya Pritsch 2 K, Justyna Ramsza 2 K, ks. Michejda 5 K, kier. szk. Farny 1 K, Biyra 1 K, Franciszka Dworzakówna 2 K, Elżbieta Bazelidesówna 2 K, J. Sikorówna 1 K, Władysław Golasik 5 K, E. M. Sp. 2 K, Jeż 2 K, N. N. 3 K, Poloczek 5 K, Antoni Barcik 3 K, Ludwina Pokorna 1 K, N. N. 2 K, Śniegoń Karol 4 K, Alojzy Klus 2 K, Mania Proficzówna 3 K, Emilia Jeżowicz 2 K, Schneider Józef 4 K, Pyszko Alojzy 2 K, Jeżowicz Adam 2 K, Janiczek Zuzanna 1 K, N. N. 1 K, Maryanna Grochol 40 h, N. N. 14 h, Niemczyk Ignacy 1 K, Cieślar Alojzy 2 K, Legerski Marya 1 K, Mania Poloczkówna 3 K, Helena Hanakówna 1 K, Hermina Hanakówna 1 K, Antoni Wrabel 1 K. Na wieniec i pomnik wybrano na listę razem 167 K; z tego koszta wieńców i ozdobienia grobu 61 K, pozostaje zatem reszta 106 K, którą oddano do rąk rodziców zmarłego ś. p. Franciszka Śniegonia na koszta pomnika lub na koszta pogrzebowe.

Rozmaitości.

Zaprowadzenie bezżenności wśród duchowieństwa grecko-katolickiego. Metropolita hr. Szeptycki wydał zarządzenie, że połowa zapisanych w tym roku słuchaczów grecko-katolickiego seminaryum duchownego ma złożyć zobowiązanie, że pozostaną w stanie bezżennym. Jest to początek zaprowadzenia bezżenności wśród duchowieństwa grecko-katolickiego w Galicyi.

Polskie archiwum wojenne we Lwowie przeniosło się z dniem 15. września b. r. do nowego lokalu, udzielonego mu przez Uniwersytet, przy ul. Długosza 5.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 19. b. m. publiczność dworca przerowskiego była świadkiem nieszczęśliwego wypadku, który pociągnął za sobą śmierć jednego żołnierza, jadącego na urlop. Pociąg wyjeżdżający o godz. 1. minut 26 był już w ruchu, gdy żołnierz chciał jeszcze przynajmniej na schodzie wagonu jechać do kółka rodzinnego. Skoczył nierówno i spadł pod wagon. Mając na grzbiecie plecak, zawiesił się na schodach, co było powodem jego śmierci. Nogi bowiem dosięgły kół a głowa rozbiła się o skraj peronu. Pociąg wlókł go kilka metrów, nim zdołano uwiadomić maszynistę, aby pociąg zastawił. Gdy pociąg stanął, widzieliśmy ciało ludzkie obnażone z munduru, nogi poniżej kolan były oderwane, głowa, same rany, z których mózg wychodził, a twarz zeszpecona do niepoznania. Smutna prawdziwie śmierc. Kula go w ciągu czterech lat nie dosięgła, śmierć zaskoczyła go tam, gdzie się jej najmniej spodziewał — pod kołami pociągu. J. Sz.

Rozruchy żywnościowe w Salcburgu. Robotnicy z kraju i stolicy urządzili jednodniowy strejk jako demonstracyę przeciw stosunkom żywnościowym, panującym szczególnie w stolicy. W mieście przed południem stanęły wszystkie fabryki, a sklepy były zamknięte. Strejkujący robotnicy, do których przyłączyło się wiele niedorostków oraz kobiet i dzieci, pociągnęli przed budynek rządu krajowego. Do prezydenta kraju Schmidta Gasteigera udała się deputacya. Prezydent zapewnił deputacyę, że trudności będą usunięte, a aprowizacya o ile możności poprawioną. Jest ubolewania godnem, że rozdrażniony tłum dał się porwać do wykroczeń. Władze wydały odpowiednie zarządzenia celem utrzymania porządku i spokoju.

Dezercya na front. Londyński »Times« donosi, iż w szeregach amerykańskich oddziałów pozafrontowych we Francyi zauważono niebywały dotąd objaw dezercyi na front. Wobec coraz liczniejszych doniesień o dezercyach gen. Pershing miał zarządzić energiczne poszukiwanie zbiegów, które wydały zgoła nieoczekiwany wynik. Dezerterów odszukano w rowach strzeleckich w pierwszej linii frontowej, gdzie udali się, nie mogąc się doczekać na wysłanie do walki. »Dezerterów« odesłano z powrotem do oddziałów, a dla zapobieżenia podobnym wypadkom wydano ostre zarządzenia przeciw dezerterom — uciekającym na front.

Ile żąda grabarz za wykopanie grobu? Jak donosi jeden z dzienników czeskich, w miejscowości Radnicy koło Pragi grabarz żądał 100 K za wykopanie grobu. Dziennik zauważa, że przy ogólnym wzroście drożyzny do niemożliwych granic nawet i śmierć staje się zbyt drogą.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego u żołnierzy francuskich. Wiadomości, nadchodzące z frontu zachodniego, opiewają pomiędzy innemi, że wśród żołnierzy francuskich rozpowszechnia się cześć dla Serca Jezusowego. Znaleziono wśród zdobyczy, wziętych na Francuzach, chorągiewki kompanii z obrazem Serca Jezusowego na jednej a krzyżem na drugiej stronie. Niepodobna oczywiście stwierdzić, czy znaki te powszechnie są przyjęte w armii francuskiej. Jednakże przyjąć można, a podnosi to także z uznaniem organ katolików niemieckich »Germania«, że cześć dla Serca Jezusowego, która od dawna żyła wśród żołnierzy francuskich, teraz podczas wojny wyszła niejako z ukrycia i rozpoczyna się rozszerzać w wspaniały sposób.

Gospodarstwo i przemysł.

Nadanie trwałości podeszwom. Olej lniany zagotować w garnku na niezbyt silnym ogniu, w dużem naczyniu. Bardzo gorącym olejem smarować podeszwy bucików dotąd, dokąd skóra olej wciąga. Podeszwa twardnieje, a przytem nabiera pewnej elastyczności, zwłaszcza jeżeli smarowanie powtarzamy po pewnym czasie. Bardzo odporne jest takie obuwie na błoto i kamienie. Jeżeli do takiego oleju dodamy trochę smalcu wieprzowego niesolonego, otrzymamy doskonałe smarowidło do bucików i butów gospodarskich, które uczyni obuwie nieprzemakalnem. Wobec zajęcia oleju nie można go zakupywać w handlach, należy zatem produkować go we własnem gospodarstwie z posiadanego siemienia.

Pożytek z popiołu tytoniowego. Popiół tytoniu, dobrze wypalony, dany owcom, chorym na wątrobę, okazał się skutecznem lekarstwem. Można go także zdrowym owcom niekiedy zamiast soli posypywać; ułatwia trawienie i lepiej krew czyści, aniżeli sól kuchenna. Do obroku koniom przymieszany powoduje szybszy ruch robaczkowy jelit i krew czyści. Lubią go też młode gąski i dobrze jest trzy razy w tygodniu posypywać im strawę tym popiołem. Na grzędy roślin lub do wazoników posypany niszczy pchły ziemne, wreszcie jest bardzo dobrym środkiem do czyszczenia metali, bo zawiera w sobie dużo potażu, który brud rozpuszcza, a że jest bardzo miękki, więc nie rysuje przedmiotów.

Piśmiennictwo.

Dzień Bierzmowania. Bierzmowanym na drogę życia poświęca ks. Adolf Bertram, ks.-biskup wrocławski. Przełożył ks. Franciszek Ruciński, mała 12-ka (VII. i 166 str) Fryburg 1918. Księgarnia nakładowa Herdera. Egzemplarz w oprawie kartonowej mk. 2.20.

Dla każdego chrześcijanina stają się łaski, odebrane w sakramencie Bierzmowania, źródłem wewnętrznego oświecenia i mocy duchowej na całe życie. Niestety nie wszyscy, którzy do tego sakramentu przystępują, mają dostateczne pojęcie o głębokiem znaczeniu tegoż sakramentu i nie wszyscy umieją też z tych darów i łask korzystać praktycznie w późniejszem życiu. I ludzie wykształceni i lud prosty skarżą się często na to, że dopiero późno poznał i zrozumiał głębokie znaczenie dnia Bierzmowania. Wobec przygotowujących się do Bierzmowania chrześcijan ma wypełnić duszpasterz dwojaki obowiązek. Ma on przygotować wiernych na godne przyjęcie sakramentu i ma im wskazać sposób, w jaki trzeba im też w życiu późniejszem korzystać z łask Ducha świętego. Oba zadania ma wypełnić niniejsza książeczka. Ma służyć gotującym się na przyjęcie Bierzmowania jako czytanie duchowne, a tych, którzy ten sakrament już przyjęli, ma nakłonić do serdecznego najściślejszego obcowania z »słodkim Gościem duszy«. Oto cała treść 21 rozdziałów książeczki, z których na szczególną uwagę zasługuje, jako zawierający w sobie myśl przewodnią, rozdział zatytułowany »W pracowni rzeźbiarza«. Przedewszystkiem jest książeczka ta przeznaczona na podarek na dzień Bierzmowania. Czego to nie ofiaruje się zazwyczaj przy tego rodzaju okazyach drogim swoim! A jak często ofiaruje się przedmioty lub rzeczy nieodpowiednie. Oto w niniejszej książeczce dana jest ojcom i matkom chrzestnym przy Bierzmowaniu sposobność spełnienia jak najdokładniej obowiązku, jaki mają wobec duchowych dzieci swoich. W myśl Kościoła ma się ojciec chrzestny stać dziecku swemu duchowemu doradcą i ojcowskim przewodnikiem i to właśnie w tych latach, które dla młodzieńca i dziewicy są najbardziej przełomowemi. Skoro obdarzy ich dziełkiem tem, dał im tem samem do ręki pewnego przewodnika na całą wędrówkę życiową. Nauki biskupa i duszpasterza, które mają utkwić jak najgłębiej w sercach młodzieży, zbiera dziełko to razem, aby uczynić je własnością ciągłą i stałą tych, którzy sakrament Bierzmowania przyjęli. Tej myśli właśnie zawdzięcza książeczka księcia-biskupa swoje powstanie. Bez wyraźnej intencyi ubrał autor nauki i napomnienia swoje w szatę serdecznych pogadanek, jaka cechuje zazwyczaj rozmowy biskupa z młodziutkimi dyecezyanami, zbliżającymi się z dziecięcą ufnością zazwyczaj do arcypasterze swego. Oby więc słowa tej książeczki znalazły drogę do młodych serc! A i w późniejszych latach niech uczą się wierni poznawać i korzystać ze szczęścia, które pozostawił sercu ludzkiemu dzień Bierzmowania. — Treść książeczki poznamy najlepiej, czytając nagłówki poszczególnych rozdziałów: Dzień radosnej nadziei — Wołanie dzwonów — Co mi powiedział mój chrzestny — Mieszkanie Trójcy świętej — Z proroctw Izajaszowych — Poświęcenie kościoła — Świecznik siedmioramienny — Gwiazda przewodnia na drodze życia naszego — Miłość, dar Ducha świętego — Przed Bogiem bądź dzieckiem... przed ludźmi mężem — »Pracuj jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa« — Spoglądaj w górę ku obłokowi, jaśniejącemu w świętym namiocie — Wielcy i mali pomocnicy apostolscy — Źrenica oka mego — W pracowni rzeźbiarza — Słup niewzruszony — Ochrona szlachectwa duszy — Wiernemu przyjacielowi niemasz porównania« — »Jezusa nie opuszczę« — Błogosławieństwo rodziców w dniu Bierzmowania — Ku znakowi Syna człowieczego. — Dostojny autor pisał książeczkę swą w pierwszym rzędzie dla swoich śląskich dyecezyan, z jego też polecenia dokonał przekładu dziełka na język polski jeden z kapłanów dyecezyi poznańskiej. Autor chciał w ten sposób uprzystępnić myśli swe i nauki tym niezliczonym rzeszom ludu polskiego, nad któremi pasterstwo w jego ręku spoczęło. Samo się przez się jednak rozumie, że nauki zawarte w książeczce treścią i sposobem przedstawienia są przeznaczone dla wszystkich katolików; to też niewątpliwie i poza granicami Śląska ks.-biskupa Bertrama »Na dzień Bierzmowania« winno znaleźć jak najszersze rozpowszechnienie.

Dnia 3. września b. r. odeszła moja dziewczyna, 9 lat licząca, z domu i dotąd nie powróciła tak, że wszelki ślad po niej zaginął. Upraszam o wiadomość tych ludzi, u których przebywa, albo którzy mają wiadomość o jej pobycie. Wydatki zapłacę. **Małgorzata Golisz w Strumieniu** nr. 56, stacya kolejowa Chybi.

Ekonoma

poszukuje Zarząd dóbr Czermna (Galicya, pow. Jasło), poczta **Święcany,** stacya kolei Siepietnica. Posada do objęcia od 1. stycznia 1919. Zgłoszenia do 1. listopada 1918 z odpisami świadectw.

Paler murarski

z 8 do 10 murarzami do robót na Węgrzech zostanie zaraz przyjęty u **Alberta Dostala,** budowniczego w **Cieszynie.**

W Galicyi, na Bukowinie lub Śląsku austr.

kupię wielkie lub mniejsze dobra ziemskie lub lasy.

Wszelkie szczegóły, ostatnią cenę, stacyę pocztową, kol. i najbliższe miasto proszę podać w liście **poleconym** pod adresem: Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie (Galicya) dla **N. Dembickiego z Ukrainy.** — O dniu przyjazdu w sprawie kupna uwiadomię bezzwłocznie P. T. Interesowanego. N. D.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Podziękowanie.

Za okazane nam współczucia przez wzięcie udziału w odprowadzeniu zwłok naszej najukochańszej i nieodżałowanej

ś. p. Anieli

na miejsce spoczynku w Dziedzicach zasyła na tej drodze serdeczne »Bóg zapłać« wszystkim uczestnikom pogrzebu, a zwłaszcza Przewielebnym Księżom za ich chętne udzielenie ostatnich słów pociechy, jak również za wygłoszenie wzruszającej i pocieszającej mowy pogrzebowej, Wielmożnym pp. lekarzom za ich pełne poświęcenie się i wytężenie sił i wiedzy celem utrzymania przy życiu tak drogiej nam córeczki i siostry, wszystkim śpieszącym z pomocą wydatną i bezinteresowną i wreszcie chórowi za odśpiewanie podniosłej pieśni nad grobem.

Żebracze, wrzesień 1918.

Pozostała w wielkim smutku rodzina Barberów.

Podziękowanie

Z powodu zgonu naszej drogiej córki i siostry, nieodżałowanej pamięci

ś. p. Maryi Wawrzeczko

doznaliśmy tak licznych dowodów serdecznego współczucia, że każdemu z osobna nie jesteśmy w stanie podziękować. Osobliwie składamy gorące dzięki ks. prof. Tomankowi za odprawienie funkcyj pogrzebowych i wypowiedzenie wzruszającego kazania, ks. posłowi Londzinowi, ks. Bierskiemu i ks. Buzkowi za odprawienie mszy św. żałobnych, p. nauczycielowi Biedrawie za śpiew pogrzebowy, oraz wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym. Przyjmijcie od nas serdeczne: »Bóg zapłać!«

Ropica, 14. września 1918.

W smutku pogrążona rodzina.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
Całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8. Księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii). Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie. Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Bogumiinie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znaczna tanicj.

Rocznik 71. W Cieszynie, piątek, 27. września 1918. Nr. 78.

Dar św. Jadwigi.

Kwiat naszej młodzieży męskiej poszedł pod broń. Setki zginęły i wielka część wróciła lub wróci jako kaleki, a ciągle wysyła się dorastające pokolenie na fronty, do walki, na trud i znój, grad kul i bój.

I pośród naszej uczącej się młodzieży poczyniła wojna niejeden wyłom; z ławy szkolnej przed ukończeniem studyów powołano studentów w szeregi wojskowe i szły te młodociane żołnierzyki w służbę Marsa i rozpierzchły się na rozległych frontach bojowych.

A większa część kwiatu naszej młodzieży męskiej skoszona bezlitosną ręką śmierci. To tem większą pieczą i tem staranniejszą opieką winniśmy otaczać tych, co pozostali, pokolenie dorastające, które kiedyś będzie musiało dźwigać na swych ramionach ciężar pracy nad ludem, brzemię przodownictwa i obrony praw tego ludu, z którego wyszli.

Szczególnej staranności i pieczołowitości wymaga nasza polska katolicka młodzież męska, która wśród ciężkich warunków uczęszcza do wyższych zakładów naukowych, t. j. do gimnazyum polskiego w Cieszynie i seminaryum nauczycielskiego w Bobrku. Mężowie, którym od dawien dawna dobro tej młodzieży leżało na sercu, już od lat 15 robili starania, by jej umożliwić pobyt jak najkorzystniejszy w tym czasie, kiedy kształcić się ma w szkołach.

W r. 1905. powstało towarzystwo p. n. »Opieka nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego« w Cieszynie, które sobie wytknęło jako cel wybudowanie odpowiedniego zakładu wychowawczego, gdzieby nasza polska katolicka młodzież znalazła za tanią opłatę zdrowe mieszkanie, odpowiedni wikt, pomoc w nauce, a przedewszystkiem ojcowską opiekę, chroniącą ją od różnych zgubnych wpływów i niebezpieczeństw duszy i ciała. Rozpoczęto zbierać cegiełki na ten cel; a gdy po 7-letniej pracy zebrano taki kapitalik, który pozwalał na założenie w skromnych rozmiarach zakładu, przystąpił ówczesny wydział »Opieki« w r. 1912. do budowy »Internatu im. bł. Melchiora Grodzieckiego« na gruntach, nabytych od państwa Nawratów w Bobrku. Dnia 21. września 1913. r. otworzyły się po raz pierwszy gościnne podwoje nowego Internatu; zakład został wówczas uroczyście poświęcony i oddany swemu przeznaczeniu. Plac pod budowę, budowa, urządzenie wewnętrzne i adaptacye, które w następnych latach w budynku przeprowadzono, kosztowały przeszło 110.000 K. »Opieka« musiała na spłacenie tej olbrzymiej — jak na czasy przedwojenne — kwoty zaciągnąć pożyczkę przeszło 50.000 K, którą było trzeba oprocentować i amortyzować, gdyż z opłat wychowanków nie zamierzaliśmy ściągać rat na umorzenie długu. Przed wojną ludność polsko-katolicka na Śląsku składała przy radosnych i smutnych obchodach chętnie większe i mniejsze ofiary tak, iż uiszczanie procentów (przeszło 2200 K) i rat amortyzacyjnych szło zupełnie gładko. Nadeszła wojna, powstały różne nowe instytucye, wyłoniły się inne ważne sprawy, które wypłynęły na pierwszy plan i usunęły »Opiekę« na ubocze. Datki płynęły skąpo, tak iż z wielkim trudem uiszczano odsetki i część rat amortyzacyjnych. Obecnie wynosi dług, ciążący na Internacie, 38.000 K. Po 4 latach milczenia zwraca się »Opieka nad kształcącą się młodzieżą im. bł. Melchiora Grodzieckiego» ponownie do wszystkich szlachetnych serc na Śląsku, by z okazyi uroczystości Patronki naszego kraju, św. Jadwigi, pomogli nam zebrać fundusze na spłatę i umorzenie znacznego długu, który jak kula u nogi tamuje dalszy rozwój towarzystwa i nie pozwala myśleć o zrealizowaniu dawno powziętego planu, by i dla katolickiej polskiej młodzieży żeńskiej, kształcącej się w polskich szkołach w Cieszynie, założyć podobny zakład wychowawczy czyli Internat. Na prośbę Wydziału »Opieki« zarządziły władze kościelne na dniu św. Jadwigi zbiórki w kościołach, gdzie się odbywa nabożeństwo polskie; nadto wydział wyśle w najbliższym czasie do wszystkich przyjaciół naszej polskiej katolickiej młodzieży listy składkowe, na które zechcą zbierać datki wśród swoich znajomych.

Obecnie nawet najbiedniejszy rozporządza większą lub mniejszą gotówką. Niechże każdy udzieli na ten tak podniosły, szlachetny a zarazem ważny cel choć drobną ofiarę, a pozbędziemy się zmory długu i będziemy mogli przystąpić do rozszerzenia obecnego Internatu dla chłopców i budowy Internatu dla dziewczyn.

Internat stanął ofiarnością polskiej ludności katolickiej na Śląsku; »Opieka« nie otrzymała, oprócz legatu po ś. p. Paduchu w Jabłonkowie — znikąd znaczniejszej subwencyi. Z halerzowych i koronowych cegiełek stanęło dzieło, które mimo swego niedługiego istnienia olbrzymie oddało usługi studentom, rodzicom, szkole i całemu katolickiemu i polskiemu społeczeństwu. Internat zapewnia zdrowe mieszkanie, wikt, staranną opiekę, daje sposobność do pogłębienia koleżeństwa w zdrowej atmosferze za stosunkowo bardzo nizką opłatą. Rodzice naszych chłopców, uczęszczających do wyższych szkół w Cieszynie i Bobrku, poznali wielką wartość tego zakładu, stąd też zgłoszenia każdorocznie były tak liczne, że z powodu braku miejsca nie można było wszystkich uwzględnić. Wiedzą, że w Internacie znajdują się jakby w domu, to też garną się doń i odnoszą się doń z całem pełnem zaufaniem. Teraz należy okazać swą wdzięczność i swe przywiązanie do Internatu gorliwem zbieraniem datków na dar św. Jadwigi, by oczyścić Internat z długów i umożliwić w niedługim czasie stworzenie nowej placówki wychowawczej dla naszej katolicko-polskiej młodzieży żeńskiej, w którejby nasze dziewczyny — szczególnie córki chłopa, rzemieślnika i robotnika — odebrały wychowanie katolickie

Jura i Jónek.

Jura: Joch to prawił, że ten bury jan ze swoim pismem nie bee mioł szczęścio; snoci mu wszyscy odkozali, bai Prusocy z początku ni mieli wielki chęci iść na te dorządki, jakby przemierzłą patalie skończyć, potem tak pół na pół obiecali, a Francuzi i Hamerykanie mu ani dość na tem po teraz nie odpisali. Tuż wojna bee fórt dali.

Jónek: Już sie jednemu stysko żyć na świecie. Tego roztomańtego utropienio tela, że już nikiedy nie lza wydzierżeć. Zaś teraz ta nowo hiszpańsko nimoc tak ludzi obchodzi, ponikandy leżą całe chałupy w łóżku. U mie też doma cały szpitol — moja kwączy, synek stęko, dziewka owejczy, to zima nimi dyrbie, to gorączka rozpaluje, żoden dochtór, ani goleszowski nie wie proci temu lekarstwio; jeden prawi, że to jako słabo kolera i dowo jakisi kapki i prószki na żołądek, drugi, że to je nimoc, co sie rada chynie na pluca i kazuje dować umszlegi, tak godają jak nieprzymierzając cygon jozef, a ludzie mrą aż strach. Tu człowiekowi wszycko chcą zebrać, porzad jakisi archy spisują, konwiyje wysyłają, a robota stoi, bo nimo się gdo kaczki lebo cepu chycić.

Jura: Ja, ja, wszyscy sie tak lutują — Joch był w Trzyńcu, strasznie tam jeden gazda na ty rekwizycyje wywstowoł, rzecy: anich połówki tego nie skludził z pola, czego po mnie chcą; dyć sie tego obilo hruza wysuło na polu, to drugi porosło, ziemioki zgnite — tu kupić nie dostaniesz nic ani za krzy ściebła, uż bee trzeja iść abo kraść, abo co, aby był wilk syty a owca cało.

Jónek: A jakóż tam we werku, uż sie sztrejk skończył?

Jura: Skończył i nie skończył, tak tatel. zaś zaczeni robić, ale gdo wie co bee. Strasznie sie trzyńczanie lutowali

To z tych smarkoczy wyrośnie tako hołota i zgraja, jako ty fifidła trzyniecki, co troche powoniały tego sławnego trzynieckigo bildonku w tamtejszej wolarni i już by chciały orać fyrniokem po gwiozdach.

Jónek: Już mi też rozmańci o tych sławnych trzynieckich frelkach nie roz nie dwa niepiekne pieśniczki śpiewali.

Jura: Ja ku przykładu mi ten gazda wykłodoł: też nikiedy ty pecule przydą do kościoła, by sie przekozać, jak kiero mo jaki nowy łąt abo jaki szurawe kłobuczysko, ale nie idą do postrzodka, jeny stoją w samućkich dzwierzach, tak-że sie nie lza żodnym końcem przeciść, a jeszcze jak gdo idzie, to nie dają pokoju, jeny dodzióbują i repecą — to po to idą do kościoła.

Jónek: Toć gizdule bez gańby, dyć mogą iść do hotela lebo do kowalika do koński, tam z tymi hajlokami i ślimtokami mogą wyrobiać taki bezperactwa.

Jura: Joch też to temu gazdowi prawił, ale jego baba sie przyplichciła do rzeczy, prawi: Ja, Jurku, wy nie znocie trzynieckich freli; teraz muzyk nima, z wydajem kiepsko, tuż sie ty suki — że uż tak muszę powiedzieć — chcą o tego jakigo gibczoka lebo holca aspoń otrzyć. A jak sie msza św. skończy, to sie hurmem walą, nie czekają ani na wanelije. Oto niedowno w odpust było powinowate nimiecki kozani, sie przeca zdało, że ty bildowane szuszmy zustaną, ale ba, wszycko sie wysuło, nie została ani jedna, a jak paterek to nimiecki kozani skończyli, to im pore starych babek, co siedziały w ławkach, głośno po polsku: »Pon Bóg zapłać« podziękowało, choć nie rozumiały nic a nic, ale aspoń podziękowały.

Jónek: Czemu też ojcowie nie ćwiczą lepi takich pecul, dyć to kiesi bedzie straszne żywobyci z taką bandą. Joch też był oto pore

i poza szkołą stały pod wpływem katolickiego Kościoła, aby zachowały i ceniły sobie wiarę i pobożność katolicką, wyniesioną z domu rodzicielskiego, a przytem uczyły się miłować własny lud i naród, czcić i szanować stan chłopski, rzemieślniczy i robotniczy, z którego wyszły, nauczyły się cenić swój piękny strój i przysposabiały się na dobre gosposie, pracowite i sumienne żony i troskliwe matki.

Pomóżcie nam wszyscy do wykonania tych pięknych celów przez jak najhojniejsze datki na św. Jadwigę!

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

w południowym Tyrolu walki artyleryi i potyczki patroli. Atak francuskich i włoskich oddziałów szturmowych, poparty ogniem działowym na Monte Sisemol, został przeciwatakiem unicestwiony. Na Monte di Val Bella nowe natarcia nieprzyjaciela. W odcinku Siedmiu Gmin koło Canove częściowe ataki włoskich i czeskosłowackich oddziałów, które wszędzie zostały odparte.

Na zachodzie

na razie gwałtowne zmaganie się obu armii osłabło. Wojska ententy posuwają się powoli naprzód; prawdopodobnie na zniszczonych przez cofających się Niemców obszarach budują drogi, by na nich transportować ciężką artyleryę. Na północy koło Ypern i po obu stronach Scarpy i dalej na południe i wschód od Epehy ożywiona czynność artyleryi. We Flandryi działalność wywiadowcza i artyleryjska. Na wschód od Epehy kontrataki niemieckie, które zdobyły pozycye z d. 22. b. m. Między potokiem Omignon a Sommą uderzyły wojska angielskie i francuskie w kierunku St. Quentin, zostały prawie wszędzie odparte, tylko Francilly-Selency pozostało w ich rękach.

Z Macedonii.

Rozbicie armii bułgarskiej.

Wojska serbskie, pobiwszy Bułgarów, przekroczyły rzekę Wardar na froncie szerokim 24 km. Linia Wardaru dostała się do rąk sprzymierzonych. Położenie armii bułgarskiej staje się rozpaczliwe. Rozbitki cofają sie na drodze Köprüli-Istib. Do Istib prowadzi kolej, poza tem istnieją tylko drogi, które opanowali Serbowie. Pewna część Bułgarów może dotrzeć do Albanii, gdzie się znajdują austro-węgierskie oddziały; lecz teren jest niezmiernie uciążliwy, a Albańczycy nie są przyjaciółmi Bułgarów. Wojska koalicyi, poparte konnicą, ścigają uciekających Bułgarów.

Z Palestyny.

Klęska armii tureckiej.

Armie ententy osiągnęły linię Beth-Deszen i wyrzuciły Turków na zachód od drogi Jerozolima-Nablus. Również linia Jordanu została obsadzona przez wojska koalicyi, które niedaleko jeziora Genezaret obsadziły Nazaret i kolej i przejścia dróg przez Jordan. Cofające się wojska tureckie poniosły ciężkie straty od lotników ententy, którzy je ciągle niepokoili bombami i karabinami maszynowymi. Na północy na wybrzeżu morza Śródziemnego zdobyły wojska ententy miasta portowe Haiffę i Akkę. Liczba jeńców wynosi przeszło 25.000, nadto zdobyto dużo materyału wojennego, przeszło 120 dział.

Przegląd polityczny.

Przesilenie w Niemczech.

Stosunki polityczne szybko się w Niemczech zmieniają. Dotąd rządził w Niemczech cesarz Wilhelm, nie pytając się nikogo o zdanie. On ustanawiał kanclerzy i ministrów, parlament zaś nie miał na te nominacye żadnego wpływu. Obecnie stosunki zaczynają się zmieniać. Stronnictwa większości, głównie centrum i socyaliści, domagają się parlamentarnych rządów, to znaczy, żeby rząd był zawisły od parlamentu. Socyaliści domagają się, żeby z konstytucyi usunięto paragraf, w którym jest mowa, że poseł nie może być ministrem. Ponieważ kanclerz Hertling nie bardzo się za temi zmianami oświadcza, i nie chce dopuścić socyalistów do rządów (żeby byli ministrami), mówią ogólnie o jego ustąpieniu. Ktoby się był spodziewał, że w Niemczech mogą nastać tak wielkie zmiany. Lud niemiecki oświadcza się też przeciw rządom niemieckiej kwatery głównej, t. j. przeciw wpływom Ludendorffa.

Mowa kanclerza niemieckiego.

W komisyi głównej sejmu Rzeszy wypowiedział kanclerz Hertling dłuższą mowę, z której podajemy następujące wyjątki:

Kanclerz Rzeszy wskazał na głębokie rozgoryczenie, jakie opanowało szerokie koła ludności. Jednym z powodów jest ucisk, jaki powoduje straszliwa, cztery lata już trwająca wojna. Kanclerz oświadcza, że rozgoryczenie przechodzi uzasadnione granice. Prawda jest, że nasza ostatnia szeroko zakrojona ofenzywa nie przyniosła nam spodziewanego powodzenia. Kierownictwo armii czuło się spowodowanem cofnąć daleko wysunięte linie na t. zw. pozycye Zygfryda. Położenie jest poważne, niema jednak powodu być małodusznymi. Przeszliśmy już o wiele cięższe czasy, i gdy nieprzyjaciel sądził, że walczymy ostatkami sił, pokazaliśmy, co potrafi stanowcza wola zwycięstwa. Dzisiaj mamy pokój z Rosyą i Rumunią i chociaż w dawnem państwie rosyjskiem nie wyjaśniło się jeszcze wszystko, to jednak znaczną część dawnej armii wschodniej możemy użyć na zachodzie. We Francyi wojska nasze odpierają natarcia francuskie, angielskie i amerykańskie. Uporczywe nieprzyjacielskie próby przełamania frontu rozbiją się. Prowadziliśmy wojnę od pierwszego dnia jako wojnę obronną, tylko w obronie własnej wkroczyliśmy do Belgii. Naruszyliśmy wprawdzie prawo litery, ale byliśmy w przymusowem położeniu. Gdybyśmy nie byli wkroczyli do Belgii, byłby to nieprzyjaciel uczynił. W Stanach Zjednoczonych szaleje obecnie największy szał wojenny. Amerykanie upajają się myślą, że muszą podbitym ludom Europy środkowej umożliwić błogosławieństwo wolności. Położenie jest poważne, ale żelazny wał na froncie zachodnim nie będzie przełamany, a wojna łodziami podwodnemi spełnia powoli swoje zadanie. Nadejdzie chwila, w której nieprzyjaciele okażą się gotowymi do położenia kresu wojnie. Odnośnie do polityki wewnętrznej rząd dążyć będzie z całą stanowczością do przeprowadzenia reformy wyborczej do sejmu pruskiego na podstawie równego prawa głosowania. W odpowiedzi na 14 punktów Wilsona oświadczył kanclerz, że myśl związku ludów jest dla niego sympatyczna, o ile będzie zastosowana do wszystkich państw. Niemcy godzą się także na sądy rozjemcze i na równomierne i stopniowe rozbrojenie. Co się tyczy wolności mórz, to stanowi ona konieczny warunek istnienia państw i ludów.

Wicekanclerz Payer omawiał stosunki w obszarach bałtyckich, to jest w Kurlandyi, Inflantach i Estonii. Rosya uznała niezawisłość tych krajów. Istnieć one nie będą jako samodzielne jednostki państwowe, lecz mają być połączone. W każdym razie Niemcy będą musiały bronić swoich interesów. Niemcy obstają przy pokoju brzeskim. Państwa graniczne nowo powstające chcą się oderwać od Rosyi, chcą być połączone z Niemcami, co możemy tylko powitać z zadowoleniem.

Francya przygotowuje już administracyę alzacko-lotaryńską.

Jak donosi Biuro Reutera, osobne rozporządzenie rządu francuskiego ustanawia urzędy alzacko-lotaryńskie, którymi będzie kierował podsekretarz stanu przy prezydyum gabinetu. Urzędy te przygotowują projekt administracyi odzyskanych obu krajów, wracających do związku z krajem macierzystym.

---

dni temu w Radwanic. Chciołech jechać tramwajem ku Ostrawie.

Jura: Kany cie też tam — za przeboczeniem — świńsko noga zaniosła?

Jónek: Byłech tam sztelowany, tużech sie tam musioł puścić, czas mitrężyć, choć teraz tako piloba, a w chałupie szpitol. Stoję i czakom na trambon w Radwanicach, tu naroz jeden panoczek przepolił jak strzała kole mie, przypod głowe, o mało, że nie kopyrtnył, i lecioł dali jak szolony. Ledwo żech zrobił pore kroków, naszełech na ceście cosik żółtego z kneflami i wołom: hej, panoczku, straciliście weste z nogi; ten isty sie obezdrzył, widzioł ten bruclek z jikier, co stracił, wyrwoł mi to z gorści i zaś dali mie nic tobie nic kitowoł.

Jura: Ani ci nie podziękowoł, toć jakisi grądol, skąd też jeny był?

Jónek: Przyszeł ku mnie jeden stateczny człowiek, co też szeł na tramban, doł pozdrowieni jak sie patrzy i prawi: nie jargejcie sie, Jurku, bo ten sumar tego nima worta. Kiejsik był łachem, abo jak to tu prawią, kocendrem, zbieroł kłóska, zaniósł to do żyda i dostoł za to nici; nici przedoł krawcowi za kąsek zametu, za zamet wyczachrowoł od sielki kąsek masła i pore wajec, z tem szeł do miasta i wychcioł cukru, cygoryje i kapke kwitule, za to mu dali na dziedzinie kłopeć szpyrki; szpyrke w mieście wywekslowoł we fabryce za resztki sukna, sukno przedoł, kupił obilo, za przedaną pszenicę kupił ciele i tak dali wichlarzył; teraz sie jeny nosi złote okulory, kabot z szpangą, gamasze na nogach i otwiero sklep, z baraby sie zrobiło panowsko.

Jura: Milionsko czepoń chytro! Na mu weru, teraz wszycko idzie naopak do góry nogami; z łachów panowie, a z panów borocy.

Jónek: Ja tuż ten tramban zatrąbił, wleźlimy doń a ten isty panoczek też. Musielimy wszycy stoć przy konduchtorze, co ty pokrączace abo zieleżne opraty dzierży w gorści, bo we wozie było pelniutko. Ten panoczek musioł mieć bardzo nagnane, bo rontem przedeptowoł nogami i ogłądoł sie jednym cięgiem na wszycki strony, skoro wóz pojedzie. Naroz zatrąbiło po drugi, za chwile zaś a tak fórt. Rozpajedzony panoczek przebieroł nogami coroz bardży a krzyczoł z czeska trubiu, trubiu a ne jedu. Jedna frelka, co wedle niego stoła, pokozała noń i prawi: ja, si blazen, bo ten nowomodni milioner deptoł nogą po szłapce, co trąbi, ale on tego nie pochopił, jeny ryknył: »co, ja blazen?« »Ja, ja, — powiada frelka — zi blazen«, drudzy w śmiech, a on wyciągo jakąsi książke z pod boku, krzyczy, aż mu na fleku rzeknie, jak sie nazywo, bo to musi udać »do sudu«, bo to urażka na czci. Powstoł rejwach, hnet nas wołoł na świadków, ale jo prawię temu kamratowi: wiecie co, pódźmy pieszo, bo nom nie zoleży sie smykać po kancnaryjach skrz bałamąta i szlimy pieszo dali. Jakigo końca doszli, nie wiem.

Jura: To musiało być ucieszne, takowne sztudyrowani o nic a za nic.

Jónek: Ja, tużechmy sie puścili piechty cestą, tu z daleka słyszymy taki rzegotani, waliła tako hurma bob z miechami na plecach; fuczały jak jeże, ale rzempoliły bez ustanku na pyszczyskach. Przeszły kole nas, a jedna tako pyskuła pokozała na tego istnego, co szeł se mną: »Podziwejcie sie roby, szak po tym chłopie wojny nie znać, mo brzuch większy niż ten wańtuch, co niesę na plecach.« Ale ten istny nie głupi, prawił: Wy głupio stworo, myślicie, że jo bedę mioł pole, bedę sie na nim drzył, mioł s nim utrope, a wy brzuch? Kiejsik to wom nie było rady, toście na torgu chciały kupić ziemioki bez łupin, bo sie wom dareboki nie chciało szkrobać ziemioków; hań downi toście sie fajnule z naszygo czornego żarnówczoka śmioły, że byście go nie chciały, boby wom wasze świnie ś niego pozdychały, a teraz jak was bieda nauczyła, to chodzicie za ziemniokami bai pare mil a pytocie na smiłowani o czorny chlebiczek. Dobry dlo was taki trest, że wom przy smykaniu ziemioków aże wasze otrawne języki z gęby bambelają. Trzeja se było downi dar Boży więcej wożyć.

Jura: Toć im wypolił, bo w skutku ponikierzy se uż przed wojną nie wiedzieli wrotu, se wybagowali kany jeny co, a teraz toby i chleb czorny, jak ta święto ziemeczka szmakowoł, dyby jeny był. Ale my sie synku dzisio zafulali, bee tego dość, trzeja ku kopaczom.

Radcą spraw alzacko-lotaryńskich zamianowano Juliusza Cambona, byłego ambasadora francuskiego w Berlinie.

Wilson nie pozwoli wogóle na żadne rokowania.

Z Rotterdamu donoszą: »Matin« donosi, że z okazyi odpowiedzi na notę Buriana dyplomaci koalicyjni w Waszyngtonie odwiedzili Wilsona, aby mu powinszować jego kroku.

Wilson powiedział do nich: Postarałem się o to, aby nowy krok pokojowy w zarodku stłumić. Musimy odnieść zupełne zwycięstwo i nie pozwolimy na rokowania. Nie zmienię swego stanowiska nawet wtedy, gdyby monarchia przyjęła wszystkie 14 punktów. Nie mamy zaufania do naszych nieprzyjaciół, potrzebujemy wyższych rękojmi. Poprostu musimy uniemożliwić naszym nieprzyjaciołom złamanie słowa.

Z Cieszyna i okolicy.

Recollectio sacerdotalis odbędzie się w środę, dnia 2. października o godz. 2½ po południu w oratoryum OO. Jezuitów w alei w Cieszynie; następnie referat ks. Leopolda Biłki o kursie charytatywno-pastoralnym we Wiedniu.

Serdeczne pozdrowienia wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom »Gwiazdki« zasyła Jerzy Greń z Jaworza i Justyn Kondziołka, poczta polowa 628. — Serdeczne pozdrowienia zasyłają Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki«, »Jurkowi i Jonkowi« i wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom ze swoich okolic Franciszek Szoblik i Józef Greń, poczta polowa 286.

Stowarzyszenie św. Zyty ogłasza niniejszem, że w niedzielę, dnia 6. października b. r., będzie po raz drugi sztuka relig. p. t. »Dwie Matki« w sali Domu Narodowego odegraną. Początek przedstawienia o godz. 4. po południu. Ceny miejsc te same co na pierwszem przedstawieniu. Bilety można wcześniej nabyć w Banku cieszyńskim kredytowym a w sam dzień przedstawienia przy kasie. Czysty zysk przeznacza się na schronisko dla służących. O łaskawy liczny udział prosi uprzejmie Wydział Stow. św. Zyty.

Ś. p. Helena Szawłowska z Jodłowskich, żona byłego profesora polskiego gimnazyum realnego w Orłowej, zmarła po krótkiej chorobie w młodocianym wieku w Tarnowie, dokąd przeniosła się wraz z mężem z końcem sierpnia b. r. Wiadomość o śmierci tej zacnej i przez wszystkich, co ją znali, poważanej niewiasty, wywołała w szerokich kołach znajomych ogólny żal i szczere współczucie. Stroskanym rodzicom i ciężko doświadczonemu mężowi przesyłamy serdeczne wyrazy głębokiego współczucia.

Tabor (wiec) czeskiej ludności śląskiej odbył się w niedzielę, dnia 22. b. m. na Ostrej Górce w Chabiczowie w Opawskiem. Zebrało się około 30.000 uczestników. Zapał był ogromny. Przewodniczyli: dr. Dienelt, adwokat z Opawy, Antoni Klimesz, dr. Hess, burmistrzowie Kasztovsky i Krzistek, dyrektor Zika i typograf Czervinka. Przemawiali posłowie: dr. Witt, Kadlczek i Pavlok za niezawisłem czesko-słowackiem państwem. Poseł Halfar z Poręby powitał tabor imieniem Polaków. Domagał się wspólnej pracy Polaków i Czechów. Podajmy sobie ręce, a potem nikt nam nie przeszkodzi, abyśmy wolni obok siebie w przyszłości żyli. Dalej zabierali słowo posłowie Hyrsz. Oklesztek, Udrzal, dyrektor teatru Kvapil, ks. dziekan Trnkal z Klimkowic, Zika i poseł Gudrich. Poczem nastąpiła przysięga, że lud czeski nie ustanie w walce, dopóki nie otrzyma wolnego państwa czesko-słowackiego. Nakoniec przemówił jeszcze poseł Prokesz.

Za duszę ś. p. Heleny z Jodłowskich Szawłowskiej, zmarłej 18. września w Tarnowie, zostaną odprawione msze św. żałobne w następujących kościołach: w kościele OO. Jezuitów w sobotę, dnia 28. b. m. o godz. 7. rano, w kościele braci Miłosiernych w poniedziałek, dnia 30. b. m. o godz. 6½ rano, w kościele parafialnym we wtorek, dnia 1. października o godz. 7. rano, na które zaprasza rodzina.

Rozporządzenie c. k. prezydenta krajowego na Śląsku z dnia 13. września 1918, St. 933, dotyczące zakazu posiadania i rozszerzania odezw (pism ulotnych) o treści przeciwpaństwowej. Celem uniemożliwienia nieprzyjacielskiej propagandy zakazuje się na podstawie paragrafu 13 odstępu C rozporządzenia ministeryalnego z d. 19. stycznia 1853, dz. u. p. nr. 10, posiadanie i rozszerzanie odezw (pism ulotnych) lub ich odpisów i odcisków o treści przeciwpaństwowej. Przekroczenie powyższego zakazu zostanie, o ile nie nastąpi ukaranie według ustawy karnej, przez c. k. polityczną władzę powiatową (c. k. komisaryat policyjny w Mor. Ostrawie) na podstawie paragrafów 7. i 11. rozporządzenia cesarskiego z dnia 20. kwietnia 1854, dz. u. p. nr. 96, karane grzywną od 2– 200 K lub aresztem od 6 godz. do 14 dni. To rozporządzenie wchodzi natychmiast w życie. C. k. prezydent krajowy: Wojciech bar. Widmann m. p.

Z c. k. komisyi egzaminacyjnej do szkół ludowych i wydziałowych w Bobrku. Egzamina kwalifikacyjne do szkół ludowych i wydziałowych z językiem wykładowym polskim i niemieckim rozpoczną się w c. k. seminaryum nauczycielskiem w Bobrku w terminie jesiennym w poniedziałek, dnia 4. listopada b. r. o godz. 8. rano częścią pisemną. Podania o przypuszczenie do egzaminu wnosić należy do komisyi drogą urzędową do 27. października b. r. Do podań załącza się krótki życiorys z opisem przebiegu wykształcenia, świadectwo dojrzałości, względnie świadectwo kwalifikacyjne i dowód odpowiedniej praktyki nauczycielskiej. Kandydaci nieznani osobiście żadnemu z członków komisyi przedstawią dowód tożsamości osoby.

Zaopatrzenie w ziemniaki na cały rok rozpocznie się według rozporządzenia rządowego dnia 24. września na tych samych zasadach, jak w roku zeszłym. Każda osoba może nabyć 100 kg. wprost u producenta. Urząd gospodarczy miejski otrzyma bardzo mało ziemniaków, wobec czego wzywa wszystkich, by się zaopatrzyli sami. Poświadczenia na zakupno będą wydawane w urzędzie gospodarczym gminnym według rejonów w następującym porządku: 1. rejon dnia 24. i 25. września 1918, 2. i 8. rejon dnia 26. i 27. września, 3. i 9. rejon dnia 28. września, 4. i 10. rejon dnia 30. września i 1. października, 5. i 11. rejon dnia 2. i 3. października, 6. i 7. rej. dnia 4. i 5. października, 12. i 16. rej. dnia 7. i 8. października, 14. i 17. rej. dnia 9. i 10. października, 13. rej. dnia 11. i 12. października, 15. rej. dnia 15. i 16. października. Poświadczenia na zakupno wydaje się tylko głowom gospodarstw domowych lub ich pełnomocnikom za okazaniem książeczek aprowizacyjnych. Strony, które częściowo mają ziemniaki z własnej uprawy, otrzymają poświadczenia na brakującą im resztę przyznanej kwoty w piątek, dnia 16. i sobotę, d. 17. października. Należy ściśle przestrzegać rejonu i terminu. — Urząd gospodarczy.

Ceny oryentacyjne kapeluszy męskich. C. k. śląski krajowy urząd badania cen na okręg sądowy Opawy i Cieszyna wyznaczył uchwałą z dnia 24. lipca 1918 następujące ceny orventacyjne kapeluszy męskich w drobnym handlu i to na podstawie cen oryentacyjnych wyrobu, ustanowionych przez c. k. Centralną komisyę dla badania cen we Wiedniu uchwałą z d. 21. czerwca 1918. r. Kapelusze męskie miękkie 2. jakości 43 K, kapelusze męskie miękkie 1. jakości 52 K, kapelusze pliszowe 3. jakości 46 K, kapelusze pliszowe 2. jakości 52 K. Wszystkie ceny odnoszą się do kapeluszy nowego wyrobu i rozumieć je należy za 1 sztukę w miejscu sprzedaży drobnego handlarza.

Ceny oryentacyjne drzewa opałowego z d. 21. sierpnia b. r. wyszły w życie nowe ceny oryentacyjne drzewa opałowego w okręgach sądowych Opawy i Cieszyna. Nowa tabela cen oryentacyjnych znajduje się dla interesentów w urzędach gminnych do przejrzenia.

Cyrk Kludskiego. Przed przyjazdem do Cieszyna bawił cyrk Kludskiego w Ostrawie. Codziennie jeździły całe wycieczki z zagłębia węglowego, a nawet z samego Cieszyna na przedstawienia. W Cieszynie pierwsze przedstawienia były również przepełnione. Mimo utrudnień wojennych posiada cyrk Kludskyego siły, które mogłyby być atrakcyą każdego cyrku wielkomiejskiego.

Polska szkoła gospodarstwa domowego w Orłowej. W jesieni zostanie otwarty trzymiesięczny kurs gotowania i szycia, na którym udzielać się będzie także nauki towaroznawstwa, hygieny, stylistyki, historyi polskiej i języka niemieckiego. Miesięczna opłata za naukę wynosi 15 K, zwrot za środki żywności, które uczenice gotują i same spożywają 35 K, razem 50 K. Wpisowe jednorazowe 5 K. W razie zgłoszenia się odpowiedniej ilości uczenic będzie otwarty internat dla uczenic zamiejscowych. Wpisy na kurs odbędą się w czasie od 1. do 15. października w godzinach porannych w budynku szkoły (kolo kościoła ewang.). Bliższych wiadomości udzieli dyrekcya szkoły.

Kursa seminaryalne w Mor. Ostrawie, istniejące dla chłopców i dziewcząt w tamtejszej szkole polskiej i cieszące się najlepszą sławą, rozpoczną pełną działalność z dniem 1. października b. r. Obejmują one przygotowanie uczenic do egzaminu na mistrzynie ochronek, względnie ogródków freblowskich oraz na nauczycielki robót ręcznych kobiecych, a także przygotowanie chłopców i dziewcząt z mater. naukowego, przepisanego dla I. i III. kursu seminaryów nauczycielskich. Nauka w godzinach popołudniowych. Wpisy codziennie w kancelaryi szkolnej w Domu Polskim, gdzie udziela się wszelkich wyjaśnień.

Wpisy do polskiej szkoły uzupełniającej przemysłowej w Morawskiej Ostrawie odbędą się w Domu Polskim 30. września i 1. października 1918 od godz. 6. do 7. wieczorem w kancelaryi szkolnej. Nauka rozpocznie się w niedzielę, dnia 6. października o godzinie 9. rano. Do polskiej szkoły uzupełniającej przemysłowej zapisać się mają wszyscy terminatorzy narodowości polskiej; ponadto przyjęci będą robotnicy i górnicy, oraz dziewczęta.

Z Białej. D. 17. b. m. zatrzymało 3 policyantów i żandarm automobil ciężarowy, kierowany przez żołnierzy. Po zbadaniu jego zawartości znaleziono 30 metrycznych centnarów słoniny niewiadomego pochodzenia. Automobil wraz ze słoniną odwieziono do rzeźni bialskiej. Ciekawa rzecz, czy się właściciel znajdzie. Trzy godziny przed tem przejechał podobny automobil, również przez wojskowych kierowany, pomiędzy którymi był nawet żandarm. Zdaje się, żołnierz i żandarm byli przebrani dla omylenia władz.

Z Grojca nadesłano do Admin. »Gwiazdki« kartkę korespondencyjną, na której ktoś prosi, żeby mu nie posyłać pisma, ponieważ w jednym domu są dwaj abonenci, ale się nie podpisał. Prosimy tedy o podanie adresu.

Z Wielkich Kończyc. Na weselu Ludwika Parchańskiego z Agnieszką Kempną zebrano d. 23. b. m. 142 K. Z tego przeznaczono 100 K na Katol. Rodzinę Sierotą, a 42 K na Internat Wszystkim łaskawym ofiarodawcom jeszcze raz publicznie mówimy: »Bóg zapłać!«

Z Sibicy. (D e m o r a l i z a c y a.) Nasza podmiejska wieś, która cieszy się postępowymi rządami niemiecko-ślązakowskimi, zdobędzie sobie w niedługim czasie sławę, że się w największej mierze przyczynia do demoralizowania i chacharzenia ludności, szczególnie młodzieży, przez bezustanne muzyki i tańce, które się bez dalszego odbywają pod okiem przełożeństwa gminy i c. k. starostwa w Cieszynie. Od początku wojny rozbrzmiewają w gospodzie »pod wesołą« co niedzielę i święto skoczne melodye na fortepianie, a sprytny żyd-szynkarz ściąga w ten sposób ze wsi i z sąsiedniego Cieszyna żądną podniet gawiedź, nieraz bardzo podejrzanej jakości, która skacze w sali aż do późnej nocy. Mosiek-szynkarz się pono wymawia, że to zabawy dla »osobnego towarzystwa« (geschlossene Gesellschaft), że na to nie trzeba pozwolenia; ale to tylko wykręt żydowski, bo my obywatele sibiccy wiemy dobrze, że każdy, kto przyjdzie, zapłaci, pije, bierze udział w zabawie tanecznej, do której przygrywa jakaś »artystka«, sprowadzana regularnie przez przebiegłego żydka aż z Ostrawy. Jeżeli już nasz zazwyczaj energiczny i gorąco kąpany naczelny urząd gminny nie chce — nie może lub nie umie położyć kres temu długoletniemu chacharzeniu ludności, wzywamy świetne c. k. starostwo w Cieszynie, by w sprawę muzyk nielegalnych »pod wesołą« w Sibicy wglądnęło i demoralizacyi, bezkarnie szerzonej tamże od 4 lat, położyło kres. — N i e k t ó r z y o b y w a t e l e s i b i c c y.

Celem uczczenia ś. p. Ignacego Tomaszczyka z Zabrzega, poległego na froncie włoskim, złożyła rodzina Korzeniowskich z Rudzicy na K. R. S. 100 K; na ten sam cel złożyło kierownictwo szkoły w Ligocie nieprzyjęte wpisowe od p. Józefa Olmy z Dol. Międzyrzecza w kwocie 10 K.

Brońmy ziemi naszej! Każdy Polak, bez względu na to, czy sam jest posiadaczem ziemi, ma obowiązek przystąpić do Towarzystwa »Ziemia Nasza«. (Adres: Towarzystwo »Ziemia Nasza«, Lwów, ul. Romanowicza 1.) Wkładka roczna członka zwyczajnego 2 K powinna stać się powszechnym podatkiem narodowym ku ochronie naszej ziemi.

Rozmaitości.

Nabożeństwo za naród czeski. Praski katolicki »Czech« wystąpił z propozycyą, by w dniu św. Wacława, patrona ziem czeskich, odprawiano w Czechach, na Morawach, Śląsku i na Słowaczyźnie nabożeństwa za naród czeski i jego samodzielność polityczną. Każdy duchowny Czech powinien w dniu tym jedną mszę św. na ten cel odprawić. Także prasa postępowa zgadza się na tę propozycyę.

Odszkodowanie skazanych niewinnie. »Wiener Ztg.« ogłasza dwie ustawy o obowiązku państwa odszkodowania osób cywilnych, bezprawnie więzionych lub cieleśnie poszkodowanych. Pierwsza ustawa zapewnia w § 1. słuszne wynagrodzenie dla osób cywilnych, o ile zostały przez osoby, należące do stanu wojskowego, względnie na ich polecenie zabite lub ciężko zranione. Chodzi tylko o istotnie bezprawne pozbawienie życia lub zranienia. A więc odszkodowanie przez państwo odpada, gdy tylko jedynie formom ustawowym nie stało się zadość. Paragraf drugi również nakłada na państwo obowiązek odszkodowania w razie pozbawienia wolności osób cywilnych w czasie wojny, więzionych, konfinowanych lub internowanych niesłusznie przez władze wojskowe lub cywilne, na polecenie tychże działające dłużej niż trzy miesiące. Pretensye do odszkodowania nie podlegają egzekucyi z jakiegobądź tytułu rozszeń prywatnych, wyjąwszy roszczenia alimentacyjne. Interesowany, który czuje się pokrzywdzony, winien w przeciągu dwóch lat wezwać odnośne ministerstwo, mianowicie ohrony krajowej lub spraw wewnętrznych, do dobrowolnego uznania swych żądań. Jeśli minister udzieli odmownej lub nie udzieli w ciągu sześciu miesięcy żadnej odpowiedzi, może interesowany w ciągu trzech najbliższych miesięcy wnieść skargę przeciw państwu przed wyższy sąd krajowy. — Druga ustawa traktuje o obowiązku odszkodowania przez państwo za przetrzymywanie w więzieniu śledczem osób, które później zostały jako zupełnie niewinne od winy i kary uwolnione. Nie odnosi się to do osób niepoczytalnych lub stojących pod dozorem policyjnym. Żądania o odszkodowanie mogą się tylko odnosić do szkód majątkowych, istotnie poniesionych. Dochodzi się ich drogą domagania się ściśle określonej kwoty od ministerstwa sprawiedliwości.

Katastrofa kolejowa w Dreźnie. Dnia 23. września o godz. 10. min. 6 wieczorem wjechał pociąg lipski na pociąg berliński. Skutki zderzenia były fatalne. Według ostatnich stwierdzeń jest 32 zabitych i 28 ciężko rannych. Wśród pasażerów znajdował się b. austr. minister handlu dr. Baerenreiter, który z powodu wewnętrznego bolu musiał się zwrócić o pomoc lekarską.

Najbardziej politowania godne ofiary wojny. Wiedeńska »Arbeiter-Zeitung« umieściła niedawno następujący obrazek nastrojowy z Wiednia: »W naszej ulicy osiedliła się cała kolonia żołnierzy, którzy postradali wzrok na wojnie. Mieszkają oni po trzech lub czterech razem, idą razem najpierw do szkoły dla niewidomych, później do pracy. Przez wiele tygodni są prowadzeni albo przez gospodynię, która im najmuje mieszkanie, lub też przez jakiego rannego towarzysza z poblizkiego szpitala wojennego. Lecz przychodzi wreszcie ten dzień, na którym mają próbować chodzić samodzielnie bez towarzystwa. Jest to smutny i wzruszający widok. Niewidomy idzie jeszcze szybko i dziarsko, jak to zwykli chodzić młodzi mężczyźni, nie nauczył się jeszcze ostrożności. Szukając laską, posuwa się naprzód na kraju chodnika. Wnet jednak trafia na słup od latarni — niewidomy uderza oń. Nieśmiało posuwa się dalej, idąc wzdłuż muru. Brama od domu przerywa jednak wnet jego drogę, następnie róg ulicy, ławka, wózek. Każda najmniejsza przeszkoda staje się prawie nie do przezwyciężenia i po stu krokach niewidomy staje bezradny i obciera sobie pot z czoła. Następnie zaciska zęby i podejmuje na nowo rozpaczliwą walkę. I czasem przychodzi przechodniowi, przypatrującemu się tym nieszczęśliwym ofiarom wojny, na myśl, że kierujący politycy wszystkich narodów możeby prędzej znaleźli koniec wojny, gdyby parę razy musieli się przypatrywać tej pierwszej przechadzce, temu starczemu chodowi młodych, silnych, zdrowych ludzi.«

Niemiecki Bóg w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Wedle pruskiego reglementu do wojskowej załogi należą także wszystkie kobiety, pełołące jakąkolwiek służbę w instytucyach wojskowych. Tak więc jest oczywiście i w Warszawie. W tych dniach specyalny »rozkaz dzienny«, odnoszący się do niemieckich biuralistek, funkcyonaryuszek szpitalnych i wogóle niemieckich niewiast i dziewic, pełniących służbę w garnizonie warszawskim — uregulował kompetencye niemieckiego sumienia i niemieckiej religii. Wedle tego rozkazu nie wolno Niemkom — należącym do garnizonu warszawskiego, w jakiejkolwiek formie korzystać z usług księży polskich; nie wolno im się u nich spowiadać, nie wolno uczęszczać na nabożeństwa do polskich kościołów i wogóle korzystać z jakichkolwiek posług religijnych ze strony duchowieństwa polskiego. We wszystkich sprawach kościelnych muszą się one zwracać do niemieckich kapelanów wojskowych. Niezastosowanie się do rozkazu karane ma być jako nieposłuszeństwo. Rozkaz generał-gubernatorstwa wywołany został obawą polonizowania się niemieckich dziewic i niewiast, co w wielu wypadkach dotychczas już dosyć jaskrawo się ujawnia. Wiele z nich napewno i po wojnie na stałe pozostanie w Polsce.

Ideał pruskiego żołnierza. W Helsingforsie w Finlandyi wychodzi niemiecka gazeta półurzędowa »Soumi-Finland«. W numerze 80. tego pisma umieszczono artykuł p. t. »Soldatenideal«. Autor artykułu wyobraża sobie ideał żołnierza w sposób następujący: »Między żołnierzem a jego przełożonym istnieje straszliwa przepaść, a zwłaszcza między rekrutem a jego zwierzchnikiem. Ten ostatni ma zawsze słuszność — rekrut nigdy. Zadanie żołnierza polega na posłuszeństwie rozkazom przełożonych. Ślepo i bez namysłu ma żołnierz wykonać rozkaz. Żołnierz nie może nawet niczego chcieć, ani życzyć sobie, jest bowiem podporządkowanym woli zwierzchnika. Żołnierz nie powinien mówić, ani myśleć, gdyż musi działać na komendę swego przełożonego. Rekrut nie jest człowiekiem; dopiero pod komendą swego przełożonego przetwarza się w jestestwo ludzkie. Jak robak w prochu musi najpierw leżeć i słyszeć dokoła swej głowy świst knuta; dopiero po upływie tygodni i miesięcy łaska przełożonego podnosi go z tego prochu, myje i odziewa, robiąc z niego człowieka i żołnierza. Przełożony jest dla żołnierza cudownem zwierciadłem, jego obraz nie może wykazywać żadnego błędu. Przełożony jest Panem Bogiem żołnierza. Panem Bogiem, do którego nie potrzebuje się modlić, ale którego boskie rozkazy powinien respektować i wykonywać. Bóg żołnierza nie jest nigdy zadowolony i nigdy nie dziękuje za dokonane czyny, ale srogą jest jego kara za nieposłuszeństwo. Albowiem w rękach przełożonego jest klucz od ziemskiego piekła.«

UCZNIA przyjmie zaraz pod dogodnymi warunkami **Józef Kroczek**, majster stolarski w **Cieszynie**, ul. Teresy nr. 27.

STARSZA BIELIZNA!

Posiadam starsze **poszewki na pościel (cychy)**, starsze koszule, spodnioki (kalesony), starsze buty, ale tylko za dostarczenie ziemniaków na kartkę z gminy. Upraszam o rychłe zgłoszenia. **Anna Filipek, Cieszyn**, Szerszenika 9.

Maszyna parowa

o sile 4—5 koni (patentu Hoffmeistra), mogąca być użytą jako jeżdżąca lub stabilna, odpowiednia do potrzeb rolniczych, jest do sprzedania. Wiadomości udzieli **Karol Strzelec we Frysztacie** (Śląsk austr.).

Skubany jedwab

jako też nici jedwabne kupuje po najwyższych cenach za pobraniem pocztowem **A. GINSBERG, Wiedeń, II.**, Grosse Stadtgutgasse 28/23.

U Jana Skalli w Strumieniu są

2 młode ½roczne kozy,
1½roczny bezrożny piękny kozioł do rozpłodu,
8 par pięknych gołębi do chowu i
2 karłowate kury — tanio do sprzedania.

Ekonoma

poszukuje Zarząd dóbr Czermna (Galicya, pow. Jasło), poczta **Święcany**, stacya kolei Siepietnica. Posada do objęcia od 1. stycznia 1919. Zgłoszenia do 1. listopada 1918 z odpisami świadectw.

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też **wirówki**, parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn**, Saska Kępa 25, II. piętro.

Cyrk światowy
KAROLA KLUDSKYEGO

Na bydlęcym targu (pod basem).

Urządza codziennie o godz. 8. wieczorem

wielkie przedstawienia z muzyką.

W środy i soboty dwa przedstawienia: o godz. 4. po południu i o godz. 8. wieczorem.

Dzieci i żołnierze od feldwebla w dół płacą na obu przedstawieniach popołudniowych zniżone ceny.

DYREKCYA.

Śpiewnik kościelny oraz **Pobożny kalendarzyk** znowu do nabycia. Jest to książeczka, przeznaczona dla dzieci, mieszcząca wybór najpotrzebniejszych pieśni, wyjętych z wielkiego kancyonału, oraz wiele modlitw na każdy miesiąc, interesująco pomieszczonych. Cena w oprawie miękiej 1 K 20 h, w oprawie twardej 1 K 60 h. Już dlatego, że na obecne czasy jest to najtańszy śpiewniczek oraz książka do modlitwy, daje możność kupienia każdemu dziecku. Żądajcie wszędzie tego śpiewniczka. Główny skład w księgarni **J. Nowaka w Orłowej.**

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ,**
BURDAK,
KIERAT (Göpel),
SIECZKARNIĘ,
WIRÓWKI,
MASZYNĘ DO SZYCIA
po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,
Saska Kępa 19, obok Apteki.

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 3
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Bank rolniczy w Cieszynie

przeniósł swe biuro do własnego gmachu

w Cieszynie na Rynku Górnym 2.

Przyjmuje oszczędności na 4½%

Udziela dogodne pożyczki hipoteczne, wekslowe, skryptowe i w rachunku bieżącym.

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes.

Józef Dobrowolski, naczelny dyrektor.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZ
— W CIESZYNIE —

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze
z filiami: **w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumínie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej**

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. **Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.** Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz.

Kalendarze na rok 1919
Polskiej Spółki kalendarzowej na Śląsku w Orłowej

wyjdą w najbliższym czasie:

KALENDARZ RODZINNY, czyli uniwersalny, w pięknej sztywnej oprawie K 4.80.
KALENDARZ LUDOWY, brosz. K 2.40, w opr. K 3.20.
PRZYJACIEL POLSKIEGO ŻOŁNIERZA, brosz. K 2.40, w oprawie K 3.20.
KALENDARZ HUMORYSTYCZNY Tekli Klebetnicy, broszur. K 2.40.

Upraszamy P. T. Odsprzedawców przesłać jak najprędzej swe zamówienia do Księgarni **J. Nowaka w Orłowej** (Śląsk austr.).

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
kwartalnie . . . 3 » — »
półrocznie . . . 6 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grónfeld, trafika Saska Kęka. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Numer pojedynczy 14 hal.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, wtorek, 1. października 1918. Nr. 79.

Bułgarya zawiera pokój z koalicyą.

W sobotę, dnia 28. września rano spadła na cały świat nieprzewidziana niespodzianka; po uderzeniu wojsk ententy na front bułgarski w Macedonii i rozbiciu armii bułgarskiej **zaproponował rząd bułgarski dnia 25. września komendantowi koalicyi zawieszenie broni i rozpoczęcie rokowań pokojowych.**

Wojska koalicyi przeszły na froncie południowym po gwałtownem i szybkiem przygotowaniu w drugiej połowie września do ataku; zaskoczyły zupełnie sztab bułgarski, wskutek czego przełamały front bułgarski na kilku miejscach i wtargnęły daleko poza wybudowane pozycye. Wskutek trudnych stosunków terenowych nie udało się Bułgarom usunąć artyleryi i innego materyału wojennego, nadto rezerwy nie mogły wstrzymać gwałtownego parcia wojsk koalicyi. Bułgarya znalazła się w rozpaczliwem położeniu; wskutek tego rząd bułgarski, na którego czele stoi prezydent ministrów Malinow, upoważnił, omówiwszy z wszystkimi miarodajnymi czynnikami sytuacyę, naczelnego wodza armii do zaproponowania generałowi sił koalicyjnych w Salonikach wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich i rozpoczęcia rokowań pokojowych. Członkowie delegacyi bułgarskiej wyjechali w środę, dnia 25. września wieczorem, z Sofii, ażeby się spotkać z pełnomocnikami państw koalicyjnych. Zgromadzenie narodowe zwołane zostało na 30. września.

Jak przyszło do propozycyi pokojowych ze strony Bułgaryi, dotychczas nie jest zupełnie wyjaśnione; dzienniki berlińskie twierdzą, iż wniosek zawieszenia broni spowodował Maliwniosek zawieszenia broni spowodował Malinow, który chciał w Bułgaryi odegrać podobną rolę, jak Venizelos w Grecyi, wspólnie z częścią bułgarskiej generalicyi. Król bułgarski Ferdynand i większość generałów, jako też sobranje — według zdania berlińskiej prasy — obstają teraz jak i przed tem za polityką czwórporozumienia, czyli sojuszem z państwami centralnemi.

Po walnej klęsce wojsk bułgarskich zaczęły się armie ententy, mimo niekorzystnego terenu, szybko posuwać naprzód i zdobyły w pierwszem natarciu połowę Macedonii. Obawiając się utraty Macedonii, która stanowiła walną zdobycz, o którą Bułgarya wzięła udział w wojnie u boku państw centralnych, ofiarował Malinow koalicyi pokój. Zresztą między Bułgaryą a Niemcami panowało od dłuższego czasu naprężenie, ponieważ w »pokoju« bukareszteńskim Niemcy nie pozwoliły Bułgarom zająć całej Dobrudży, którą odebrano Rumunii.

Państwa centralne zarządziły wobec zmienionej sytuacyi wojennej na froncie południowym, co uważały za potrzebne i pożyteczne; jak donoszą dzienniki, posiłki wojskowe mocarstw centralnych są w drodze. Jeżeli Bułgarya formalnie i rzeczywiście z sojuszu orężnego z Niemcami i Austro-Węgrami wystąpi, obsadzą wojska niemieckie i austryackie obszary bułgarskie, ważne dla komunikayi z Turcyą.

Dalszych wypadków wygląda cały świat z natężoną uwagą. Wielkie zdarzenia w sytuacyi wojennej, połączonem z nią położeniu wewnętrznem stosunku Niemiec i Austro-Węgier do ententy zaczynają już wydawać skutki. W piątek dnia 27. września odbyła się u cesarza Karola rada koronna; prezydent ministrów bar. Hussarek doniósł wiceprezesowi czeskiego związku Tusarzowi, że **rząd zamierza w daleko idący sposób spełnić życzenia południowych Słowian w kierunku własnej państwowości. Także co do życzeń czeskich jest rząd zdecydowany wystąpić w krótkim czasie ze szczególnemi propozycyami.** Wkońcu wyraził bar. Hussarek życzenie, aby wszystkie stronnictwa wzięły udział w utworzeniu ministerstwa koalicyjnego w Austryi.

Stoimy w przededniu wielkich i decydujących zdarzeń.

Najnowsze wiadomości donoszą, że odpowiedź Anglii na prośbę Bułgaryi o zawieszenie broni już nadeszła. W odpowiedzi tej zaznaczono, że operacye wojenne nie mogą zostać wstrzymane. Co się tyczy rokowań pokojowych, to nieodzownym warunkiem wstępnym jest **całkowite zerwanie rządu bułgarskiego z Turcyą, jak również z Niemcami i Austro-Węgrami.** Pod względem militarnym musi koalicya uzyskać zupełną gwarancyę bezpieczeństwa dla swych armii bałkańskish ze strony Bułgaryi. W tym celu **musiałaby nastąpić demobilizacya armii bułgarskiej lub jej użycie na innem stanowisku przeciw dotychczasowym swym sprzymierzeńcom.** Co się tyczy układów pod względem terytoryalnym, to koalicya nie zamierza obecnie przedsięwziąć żadnego ostatecznego uregulowania; musi się je pozostawić do załatwienia ogólnej konferencyi pokojowej. Jednakże Bułgarya **musi już obecnie opróżnić wszystkie zajęte w czasie wojny obszary poza granicami właściwej Bułgaryi.**

Krzyżackie apetyty.

Na wtorkowem posiedzeniu (dnia 24. września) komisyi głównej sekretarz stanu dla spraw zagranicznych v. Hintze omówił stosunek Nie-

Kościół hażlaski.

(Wspomnienie ministranta.)

Minęło już więcej niż 10 lat, kiedy jeszcze stał tam na wzgórzu, otoczony wiankiem rozłożystych lip. Taki skromny, taki ubożuchny, drewniany, a jak bardzo kochany. Stał tyle lat, że nawet nie wiadomo, kiedy go zbudowano. Ileż generacyj przeszło przez ten kościółek, rozpoczynając swą wędrówkę życiową od chrzcielnicy, a kończąc ją na marach. Ileż też tam skarg wyłkali ludzie przed Bogiem w czasach ciężkich, ile radosnych podziękowań złożyli u stóp ołtarza. Ilu księży odprawiało tam mszę św., ile burz przeciągnęło ponad nim — któż to z ludzi wie, któż policzy. Tylko ściany i wieża tego kościółka patrzyły na to, one to wszystko przetrwały. Tam schodzili się ojcowie od pokolenia do pokolenia przez tyle lat na nabożeństwa, on stanowił widoczny łącznik pomiędzy przeszłością i teraźniejszością. Oto dlatego był tak drogi.

Gdy odpust św. Bartłomieja nadchodził, jaka to radość panowała wszędzie. Jak liczono dni, dzielące od odpustu. Lichy, stary kościółek ubierał się na ten dzień odświetnie. Jak gdyby świadom swej uroczystości — gotował się na przyjęcie licznych rzesz z całej okolicy. Dzwony uderzały w ton radosny tak, że gdy się ich słuchało w przeddzień i w uroczystość samą, aż rzewność krtań ściskała. A wystrzały moździerzowe nie kończącem się echem głosiły światu — odpust w Hażlachu. Przyozdobiony kwieciem, pachnący różami i żywicznym aromatem wieńców jodłowych aż rozprzestrzeniał swe ściany, by jak najwięcej wiernych pomieścić, aż dziwno, jak tam tyle ludzi miejsce znalazło!

A dojść do kościoła było prawdziwą sztuką. Dookoła pełno bud kramnych, ścisk nie do opisania. Witaniom wzajemnym końca nie było, tylu znajomych schodziło się z daleka. Dzień zwykle był ładny, gorąc taki, że świece na ołtarzu miękły i słaniały się. Żebraków wielka ilość, jeden nad drugiego wzbudzający litość u przechodniów swemi prośbami. Zaś tam u stóp wzgórka rozgwar — miły tylko dla ucha młodzieży, ale i starszych pociągający dawnemi wspomnieniami — hałaśliwy koncert gwizdków, trąbek, bębenków, katarynek i poszum mowy ludzkiej. A wśród tego nadchodzące procesye z muzyką, ze śpiewem z Kończyc, z Dębowca, z Pogwizdowa czasem, a z góry muzyka dzwonów. Któż potrafi wyobrazić cały ten obraz barwny, te słaniające się chorągwie na znak powitania, te niezliczone białe namioty, całe otoczenie, a więc kościółek, witający gości w gaiku lipowym, te wzgórza dookola, dolina Piotrówki, a ponad tem wszystkiem, któż uchwyci ten gwar, tę mieszaninę pobożnych śpiewów z rozgwarem dziecięcym!

Smutnej twarzy nie zobaczysz. Wszystko uśmiechnięte, zadowolone. Nawet żebracy i kaleki zadowoleni, bo to dla nich żniwo. Obywatele również zadowoleni. Mają przeważnie po żniwach, po pracach. W domu chleba pod dostatkiem i to nie ladajakiego chleba, bo — kołaczy. Młodzież najwięcej zadowolona, bo stroj-na, wie, że się podoba. Ileż nowiutkich ubrań, barwnych i mieniących się wstążek, drogich złocistych żywotków mile uderza oko przechodnia. — Czy ci się podobam? — mówi każdy ruch, każde spojrzenie. O jak bardzo piękne, jak szczęśliwe te minione czasy! A dziś...

Aż nadszedł czas, że nie mógł ten miły kościółek odpowiadać już swemu celowi. Postarzał i przygarbił się, zapadł do ziemi tak, że drzwi trudno dawały się otwierać, począł grozić upadkiem. Wyżej od niego na wzgórzu z trwałego materyału stanął nowy, dumniejszy od dawnego kościół. Nastała chwila rozstania się ze starym kościołem na zawsze. Ostatnie nabożeństwo uroczyste, ostatnie słowa pożegnalne, ostatnie przebrzmiały dźwięki pieśni — zabrali dzwony, zabrali relikwie, zostawiając go w smutnem opuszczeniu. Rzewne było to żegnanie starego przyjaciela. Wzruszenie drgało w głosie przemawiającego ks. proboszcza, płacz powszechny, nawet chłopów o twardych naturach, głuszył słowa przemowy, unoszącej się wolnym rytmem nad tem towarzyszeniem. A przecież był to moment, kiedy udawano się w procesyi na poświęcenie nowego kościoła. Oto, co znaczy przywiązanie.

Dziś już śladu z niego niema. Krzyż duży na cmentarzu wskazuje miejsce dawnego ołtarza. W pamięci zaciera ostatnie wspomnienia kościół nowy, cieszący się zasłużonem przywiązaniem wiernych, jako drogą spuścizną po swej matce.

miec do Rosyi i państw kresowych, które się odłączyły od Rosyi.

W sprawie polskiej oświadczył sekretarz stanu: Podstawą naszej polityki odnośnie do Polski jest proklamacya obu cesarzy z dnia 5. listopada 1916. r., w której w ogólnych zarysach przewidziano stworzenie samoistnego państwa z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem.

»Co do sposobów przeprowadzenia tej proklamacyi my i Austro-Węgry jesteśmy skłonni porozumieć się przy wysłuchaniu życzeń polskich. W tym jeszcze tygodniu zbiorą się w Berlinie dla rokowań w tej sprawie komisarze z naszej strony i austro-węgierskiej. Powtarzam jeszcze raz, że te komisarskie rokowania mają i chcą wysłuchać życzenia Polski.

Tem, co dla siebie osiągnąć spodziewamy się, jest gospodarcze uprawnienie państw centralnych na polskich targach z Polakami. Za to jesteśmy gotowi przyjąć Polaków do przyszłego europejskiego związku gospodarczego, a dopóki ten związek nie istnieje, zawrzeć z Polską tymczasowy traktat handlowy na zasadzie największego uprzywilejowania.

Dalej myślimy o **równouprawnieniu obywateli niemieckich i austro-węgierskich z obywatelami polskimi w Polsce w zakresie handlu, przemysłu i nabywania majątku, zwłaszcza gruntów i ziemi.**

Dążymy do stworzenia wolnego ruchu przewozowego towarów i osób z Niemiec przez Polskę i na odwrót, jesteśmy gotowi to samo zagwarantować Polsce w stosunku do Niemiec.

Dalej chcemy żeglugę na Wiśle i na przytykających drogach wodnych uznać za wolną dla nas i dla Polaków, poza tem jesteśmy gotowi przyznać Polakom równe stanowisko z nami w zakresie wewnętrznej żeglugi pod warunkiem, że Polska uczyni takie same koncesye Niemcom.

W zakresie kulturalnym zamierzamy od nowo powstałej Polski domagać się, aby nadal **były utrzymane ustawy, które powstały podczas zarządu okupacyjnego, a służą dla utrzymania niemieckich szkół i kościołów.** Życzymy sobie, aby ta ochrona obywateli, przynależnych do Niemiec, w Polsce także po utworzeniu wolnej niezawisłej Polski dalej istniała.«

Ciekawem jest, że ze słów sekretarza stanu przeziera twarda pruska pięść i brutalna przemoc, która tylko chce brać, a nie chce niczego dawać. Hintze wspaniałomyślnie przy szacherce narodem, liczącym 25 milionów dusz, chce wysłuchać życzeń Polski. Polska już dawno, kilkakrotnie wyraziła swe żądania, więc ich nie trzeba słuchać, tylko spełnić i to natychmiast, by nie było za późno.

Hintze myśli dalej o równouprawnieniu obywateli niemieckich z polskimi w Polsce; niech jeno wpierw pomyśli o tem, by dać równouprawnienie obywatelom polskim w Niemczech pod berłem pruskiem; więc na własnem śmiecisku, niech zniesie hańbiące ustawy wyjątkowe antypolskie, krzyczące o pomstę do nieba, niech wypuści więzionych dotychczas bezprawnie w Prusiech 700.000 obywateli polskich. Zamierza nareszcie dalsze utrzymanie w Polsce ustaw, które powstały podczas zarządu okupacyjnego, a które służą do utrzymania niemieckich szkół i kościołów. To już szczyt buty. Naród polski pod zaborem pruskim, liczący 4 miliony dusz, od samego początku swego przymusowego wcielenia do Prus doznaje na polu oświaty i wolności religijnej niebywałego ucisku. W Prusiech niema ani jednej szkoły polskiej; rząd pruski nie pozwalał i nie pozwala na zakładanie nawet prywatnych szkół polskich, mimo kilkakrotnie powtarzanych żądań nie pozwalał uczyć ani religii w okolicach czysto polskich w języku polskim, katował dzieci we Wrześni za polski pacierz i dopuszczał się wobec młodzieży polskiej herodyańskich okrucieństw, natomiast założył na obszarach Królestwa Polskiego przeszło 500 szkół niemiecko-protestanckich, — a obecnie ma czelność żądać w obcem państwie, niby to niepodległem, takich wyjątkowych przywilejów i praw, których w własnem państwie nie chciał od 100 lat przyznać własnym obywatelom, płacącym sowicie podatki mienia i krwi. Zapewnie się warszawski rząd polski najprzód upomni o prawa gnębionej ludności polskiej w Prusiech, nim przystąpi do rozpatrywania życzeń, myśli i zamiarów wszechniemiecko-aneksyonistycznego pruskiego dyplomaty.

»Dyplomacya niemiecka — pisze krakowski »Czas« — wyjdzie pokonana z obecnej wojny. Swoją niezgrabnością i nieumiejętnością zrozumienia innych narodów przygotowywała od szeregu lat odosobnienie i znienawidzenie Niemiec. Ostatnia mowa sekretarza st. Hintzego jest dowodem, że i w sprawie polskiej dyplomacya niemiecka nie potrafi wykonywać innych ruchów, aniżeli niezgrabny taniec niedźwiadka. Bóg dał Niemcom ciężką rękę, ale także ciężki dowcip.«

Niema dzięki Bogu żadnych obaw, aby się krzyżackie zamysły Hintzego mogły spełnić; mimo nienawiści brutalnych Prusaków znajdzie się miejsce pod słońcem dla wolnej, rzeczywiście niepodległej, od Prus niezależnej, nieuszczuplonej Polski, obejmującej wszystkie bezsprzecznie przez Polaków zamieszkałe obszary; Polska żyć będzie życiem własnem, bez opieki i pomocy Prus i rozporządzać sobą tak, jak jej interes tego wymagać będzie.

Mowa Hintzego odsłoniła krzyżackie zamiary i apetyty wobec nas Polaków w całej ich ohydzie i bezwzględnej nagości i »berlińskie« rozwiązanie kwestyi polskiej.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim.

Wzdłuż frontu tyrolskiego i weneckiego walki artyleryi i potyczki patroli.

Na froncie albańskim odparły austro-węgierskie wojska na zachód od jeziora Ochrida w wycinku przejętym od Bułgarów ataki nieprzyjacielskie.

Ubiegły tydzień obfitował w wojene niespodzianki. Na zachodzie trwają dalej zaciekłe walki; ofenzywa koalicyi posuwa się naprzód, chociaż w powolnem tempie. Południowy front bułgarski przełamany; na wschodzie w Palestynie wojska tureckie cofają się szybko na północ, ścigane przez kawaleryę i lotników angielskich.

Na zachodzie

doszły wojska ententy na całym froncie do t. zw. linii Siegfrieda, na wielu miejscach ją przekroczyły i prą gwałtownie naprzód. Słusznie nazywają obecne walki we Francyi przełomowemi. Na zachód od Aisny ustąpiły niemieckie straże przednie na wyznaczone dla nich linie obronne; koło Tahure i Ripont posunął się nieprzyjaciel poprzez przednią linię niemiecką aż na wzgórza na północny zachód od Tahure. Między Argonami a Mozą przebił się nieprzyjaciel przez przednią linię bojową aż do łuku Mozy na północny wschód od Monfancon. Również atak Anglików i Amerykanów, rozpoczęty ogromną masą wojsk, zyskał na terenie. Ataki Amerykanów na wschód od Argonów zdobyły Montfancon, gdzie się dalej na wschód zatrzymały przed nowemi liniami niemieckiemi.

Wnosząc z doniesień dzienników neutralnych, Anglicy i Francuzi robią już przygotowania do kampanii zimowej. Koalicya liczy bardzo poważnie na pomoc Ameryki, zakrojoną na wielką skalę. Jeżeli tylko jedna trzecia część 14-milionów ludzi, jakiemi mogą rozporządzać Stany Zjednoczone, będzie przygotowana do wojny i przewieziona do Europy, przygniatająca przewaga liczebna znajdzie się po stronie ententy. Nadto wszystkie techniczne siły Ameryki pracują wyłącznie dla koalicyi, co jej zapewnia prawie nieograniczone zaopatrywanie się w amunicyę, działa, latawce i wszystkie zasoby wojenne. Gdyby więc nawet teraz nie przyszło do szerszego przełamania, widoki wiosennej kampanii nie przedstawiają się dla Niemiec zbyt korzystnie.

Najnowszy komunikat niemiecki donosi o rozszerzeniu gwałtownych ataków koalicyi na front flandryjski, gdzie wojskom angielskim i belgijskim udało się zająć lejowate stanowiska niemieckie między Dixmuiden i Wulwerghem. Straszliwa walka o Combrai i St. Quentin w dalszym ciągu szaleje. Niemcy przełożyli tu swe stanowiska na linię Arleux—Aubigny, na zachód od Cambrai. Również w Szampanii, pomiędzy Argonami i Mozą cofnęli Niemcy swe stanowiska na nowe linie.

Straty koalicyi na morzu.

W miesiącu sierpniu zniszczyły mocarstwa centralne okrągło 420.000 ton rejestrowych brutto pojemności okrętów handlowych, jakie ma nieprzyjaciel do rozporządzenia. **Od początku wojny,** na skutek zarządzeń wojennych mocarstw centralnych, **utracili nieprzyjaciele okrągło 19,220.000 ton rejestrowych brutto. Z tego na flotę angielską przypada 11,920.000 ton brutto.**

Anglicy wzięli przeszło 40.000 Turków do niewoli.

Komunikat sztabu angielskiego z Palestyny. Na wschód od Jordanu zbliżają się wojska nasze do Amanu w pościgu za nieprzyjacielem, który się cofa w tym kierunku. Na północ od tej stacyi arabskie siły bojowe wykonały znaczne uszkodzenia linii kolejowej. Inne siły arabskie napierają na nieprzyjaciela, który cofa się na północ od Man. Ogólna liczba jeńców podniosła się do przeszło 40.000. Zdobyto nie mniej jak 265 dział.

Przegląd polityczny.

Umorzenie procesu przeciw legionistom.

Prezydent ministrów bar. Hussarek oznajmił w piątek w południe prezesowi Koła polskiego, drowi Tertilowi, że cesarz oczekuje prezesa Koła polskiego w towarzystwie jednego z polskich członków Izby panów i jednego z polskich członków Izby posłów i że przyjmie ich w audyencyi o godz. 3¾ po południu. Na posłuchanie do monarchy udali się prezes Koła polskiego dr. Tertil, wiceprezydent Izby posłów poseł German, członek Izby panów Biliński i minister Gałecki.

Cesarz oznajmił przybyłym w sposób nader łaskawy, że z dniem dzisiejszym wstrzymuje zupełnie postępowanie w procesie przeciw legionistom w Marmarosz Sziget. Wprawdzie czyn tych żołnierzy ze stanowiska wojskowego prawa karnego nie był wolny od odpowiedzialności, atoli pamiętając o licznych dowodach wielkiej wierności i męstwa Polaków i ich poświęcenia, nie tylko na polu walk orężnych, lecz także i mnogich ofiarach całego narodu poza frontem i czyniąc użytek z przysługującego mu najpiękniejszego prawa monarchy, prawa łaski i przebaczenia, postanowił tak postąpić w nadziei, że ten sam jak dotąd stosunek między monarchą a narodem polskim i nadal panować będzie.

Prezes Koła polskiego dr. Tertil odpowiedział mniej więcej następującemi słowami:

»Najjaśniejszy Panie! Racz przyjąć zapewnienie najżywszej wdzięczności od was, którzy właśnie słyszeliśmy tę radosną nowinę i od tych, których mamy zaszczyt tu reprezentować, a także i od tych, na których łaska twa spoczęła, od ich żon i matek, których łzy, po raz pierwszy od wielu lat, łzy radości w całej pełni, zaważą na szali wrażeń i uczuć, a może i wydarzeń w Polsce. Nie powiem, aby ta wiadomość była dla nas niespodzianką. Oczekiwaliśmy jej. Życzenie to było w wszystkich sercach i na ustach wszystkich Polaków. Oczekiwaliśmy jej, bośmy ani na chwilę nie tracili wiary w twoją wspaniałomyślność, Najjaśniejszy Panie.

Cieszymy się szczerze, żeśmy się pod tym względem nie pomylili i cieszymy się tem bardziej, że to, cośmy obecnie usłyszeli, stało się nie pod naporem próśb i nie jako wynik wpływów politycznych, lecz z wolnej woli monarchy, z jego szlachetnej i swobodnej decyzyi.

A także i dlatego z radością witamy, że przypada ona na taką chwilę, kiedy w duchu dawniej już zapowiedzianych dążeń pokojowych władcy myśl pokoju wypowiedziała wojnę wojnie.«

Prezes Koła polskiego natychmiast po posłuchaniu u monarchy wysłał do ławy obrońców w procesie w Marmarosz Sziget depeszę o umorzeniu procesu. Równocześnie przesłał prezes do majora Zagórskiego i kapitana Góreckiego następujący telegram:

»Z wielką radością donoszę panom, że monarcha raczył dokonać umorzenia procesu przeciw legionistom. Przesyłam wszystkim polskim legionistom moje pozdrowienie i życzenie, aby na wolności dożyli urzeczywistnienia tych ideałów, za które walczyli i cierpieli.«

Rozwiązanie sprawy południowo-słowiańskiej.

Mnożą się pogłoski o usiłowaniach Wiednia, aby rozwiązać sprawę południowo-słowiańską w ramach monarchii austro-węgierskiej. Wieści są jeszcze niejasne. Istnieje podobno plan, aby Bośnię, Hercegowinę i Dalmacyę przyłączyć do Chorwacyi przy pewnych, nieznanych jeszcze odszkodowaniach na rzecz Przedlitawii. Drugi projekt polega na przyłączeniu Bośni i Hercegowiny wprost do Węgier. W pierwszym wypad-

ku powstałaby Wielka Chorwacya, a na czele miałby stanąć ktoś z arcyksiążąt. W drugim zaistniałaby jak gdyby druga Chorwacya. Widzimy stąd, jak ważną jest kwestya południowo-słowiańska, którą koalicya tak żywo się zajmuje — i jak wielką wagę przykłada się do niej, zresztą słusznie, we Wiedniu.

Z innego źródła donoszą, że Austrya sama zamierza rozwiązać sprawę południowo-słowiańską przez nadanie Słoweńcom, Kroatom i Serbom szerokiej autonomii, której się Niemcy bardzo opierają.

Atak wściekłości Wszechniemców.

Z powodu żądań socyalistów niemieckich pisze »Deutsche Tageszeitung«: »Żądania socyalistyczne oznaczają, iż mamy wyrzec się zdobyczy na Wschodzie, zapłacić odszkodowanie Belgii i przyznać się do winy wobec niej, przygotować się do oddania Alzacyi i Lotaryngii a Bułgaryę rzucić w objęcia koalicyi. Na wewnątrz mamy obalić konstytucyę państwa, cesarza i komendę armii podporządkować socyalistom. Cesarz niemiecki ma zostać kancelistą do podpisywania przedłożonych mu papierów, a Hindenburg i Ludendorff słuchać rozkazów jakiejś komisyi.«

W podobny sposób przemawiają »Kreuzzeitung« i »Tägl. Rundschau«.

»Gdy Niemcy się znowu rozpadną«.

Z Amsterdamu donoszą, że kierownik angielskiej propagandy Lord Northoliffe na zgromadzeniu, odbytem w Londynie dnia 19. z. m., wygłosił przemówienie, w którem przedstawił w jaki sposób Niemcy powinny być ukarane.

Mowca nie wątpi, że pokój zostanie podyktowany w Berlinie i dodaje:

»Aby do tego doszło, nie potrzeba bynajmniej, żeby wojska koalicyi zdobywały pruską stolicę z bronią w ręku. Dokona się to w sposób łatwiejszy. Niemcy nie są bowiem państwem jednolitem, lecz stanowią nagle wytworzony związek państw, które się nawzajem nie znoszą.

Z chwilą, gdy tylko wojska koalicyi wkroczą do Niemiec — a stanie się to nieodwołalnie, to za przykładem Austro-Węgier jedno państewko niemieckie po drugiem wywiesi białą chorągiew. Prusy, które w Dreźnie albo w Monachium są taksamo nienawidzone, jak w Anglii, znajdą się wtedy w zupełnem odosobnieniu, a ich trabanci szukać będą porozumienia z koalicyą.

Będziemy jednak musieli dołożyć starań, aby Prusy zapłaciły za zniszczone miasto miastem, za wieś wsią, za okręt okrętem, za klejnot klejnotem, za obraz obrazem, za dolar dolarem. Prusy muszą zapłacić pełną kwotę za wszystko, co upojone żądzą wskutek swoich papierowych zwycięstw zmarnotrawiły, skradły, zrabowały i spaliły.«

14 punktów Wilsona.

Ponieważ w odpowiedzi Ameryki na notę pokojową hr. Buriana zaznaczono, iż warunki koalicyi wyłuszczył już dostatecznie Wilson, przeto nie będzie od rzeczy warunki te pokrótce przypomnieć:

1. Wszystkie traktaty pokojowe muszą być jawnie powzięte z wykluczeniem tajnej dyplomacyi.
2. Wolność żeglugi na wszystkich morzach.
3. Możliwe usunięcie ograniczeń handlowych i równość wszystkich państw w tej dziedzinie.
4. Ograniczenie zbrojeń do minimum.
5. Załagodzenie sporów kolonialnych z uwzględnieniem interesów tubylców.
6. Opróżnienie obszaru całej Rosyi i nie przeszkadzanie w sposobach jej wewnętrznego urządzenia się.
7. Ewakuacya i restauracya Belgii przy uszanowaniu jej suwerenności.
8. Zwrot Alzacyi i Lotarynii.
9. Uregulowanie granic z Włochami w myśl sprawiedliwości narodowej.
10. Nadanie ludom Austro-Węgier możności samorządnego rozwoju.
11. Ewakuacya i restauracya Rumunii, Serbii i Czarnogóry. Wolny dostęp do morza dla Serbii. Międzynarodowe ustalenie stosunków wzajemnych między państwami bałkańskiemi.

Samodzielność dla części cesarstwa osmańskiego, zamieszkałej przez Turków. Autonomia dla innych narodowości, Turcyę zamieszkujących. Wolny przejazd przez Dardanele.

13. Niezawisła Polska, obejmująca terytorya niewątpliwie przez Polaków zaludnione, ma mieć dostęp do morza.

14. Założenie związku narodów celem wzajemnej poręki tych zasad.

Jesień.

Już minął wrzesień,
najmilszy z wszystkich miesięcy,
już w pełni jesień,
w barwach rozkwitłej tęczy
kąpie się i wdzięczy
w kroplach porannej rosy,
iskrami gwiazdek tysięcy
bije w poranne niebiosy...

* * *

Jesieni, śląska jesieni!
by urok wdzięk twój świat mieni;
złocisz i srebrzysz cały las,
na pola zlewasz potoki kras,
łany usypiasz żniwną niemocą,
kołyszesz wczas ich słońcem promieni,
łąki w twych przędzach pstrzą się, migocą,
by w czarodziejski jakiś smęt
więzisz świat cały w sploty pęt,
gdy księżycowe strugi ślesz nocą,
jesieni, śląska jesieni! —

Z Cieszyna i okolicy.

Stowarzyszenie św. Zyty, służących katolickich w Cieszynie, odegrało w niedzielę, dnia 22. września b. r. w sali Domu Narodowego sztukę religijną p. t. »Dwie Matki«. Sztuka była bardzo dobrze dobrana; wszystkie role odegrane zostały przez służące, na co szczególną trzeba zwrócić uwagę. Sztukę poprzedziła okolicznościowa deklamacya p. t. »Św. Zyta« z okazyi przypadającej w tym roku 700-letniej rocznicy urodzenia św. Zyty. Sztukę odegrały amatorki poprawnie i ze zrozumieniem. Dość trudne role hrabiny Melanii i córki jej hrabianki Adeliny oddały amatorki Helena Stasiówna i Helena Brak nadzwyczaj dobrze. I reszta ról, jak królowa Alojzya Szrómek, hrabina Irena — Joanna Brychta, Kasztelanowa Krystyna — Karolina Hahn, jej córka Rózia — Agnieszka Bulandrówna, Matka Boska — Alojzya Bohacz, damy dworskie — Franciszka Drapkówna i Emilia Janikówna i deklamatorka Zofia Kopiec jako »żniwiarki« oddały role swoje z przejęciem. Wyćwiczenie ról i dobranie sił amatorskich świadczyło o dobrej reżyseryi. Sala była zapełniona; bilety były w trzy dni po ogłoszenie przedstawienia całkiem rozsprzedane i w ostatnich dniach nie można już było dostać biletów na miejsca siedzące. Dlatego przedstawienie to będzie powtórzone w niedzielę, dnia 6. października, ażeby i ci, którzy biletów nie mogli już dostać, mogli być na przedstawieniu.

Wstrzymanie zwolnień z wojska w polu. Naczelna komenda armii ogłasza rozporządzenie (op. nr. 110.122 z 1918), mocą którego, ze względu na niekorzystny stan formacyi, wstrzymuje się aż do zupełnego polepszenia tegoż wszelkie generalne i indywidualne zwolnienia szarż i żołnierzy z armii w polu. To rozporządzenie wchodzi natychmiast w życie. Wyjęte są tylko te kategorye i osoby, co do zwolnienia których naczelna komenda armii już udzieliła pozwolenia.

Zmarła w Cieszynie jedna z starocieszyńskich postaci, wdowa Marya Maier-Lipa w 73. roku życia. W dawniejszych latach przyjmowała na wikt i mieszkanie, stąd wielu będzie znana ta »matka studentów«. — Strzałem z rewolweru odebrał sobie życie rusznikarz Edward Werlik w domu przy ul. Niemieckiej. Pogrzeby oba odbyły się w poniedziałek.

Zblamowani wszechniemieccy podszczuwacze w Cieszynie i Opawie. Przywędrowani Wszechniemcy, którzy dorwali się chwilowo do władzy na ratuszu w polskim Cieszynie i czeskiej Opawie i zawsze hojnie szafowali podłemi denuncyacyami i nikczemnemi łajdackiemi przezwiskami pod adresem Słowian w Austryi, a szczególnie Polaków i Czechów, nieśmiertelnie się zblamowali. Udając na oko patryotyzm i lojalność wobec Austryi i domu panującego, od dawien dawna oddychali pruskiem powietrzem i całą duszą i całem sercem grawitowali w stronę Berlina, nakrywając swe zdradzieckie i judaszowskie uczucia płaszczem pozornego patryotyzmu austryackiego. Oto w środę, dnia 25. września, uchwalił, małpując niepoczytalnych Wszechniemców w Znojmie pełny wydział gminny miasta Opawy, a we czwartek, 26. września wydział Cieszyna rezolucyę, dyktowaną »uczuciami patryotycznemi«, zwracającą się w ostry sposób przeciw zdradzieckim zamachom Czechów i południowych Słowian i wychwalającą w faryzejski sposób rzekomą wierność i lojalność Niemców na Śląsku i w Austryi wogóle. Z rezolucyi opawskiej przebija wszechniemiecka wściekłość, opaprykowana dosadnemi przezwiskami Słowian, bezsilna i głupia chęć zgniecenia wszystkich nie-Niemców w Austryi według recepty krzyżacko-pruskich brutali. Wszechniemieccy ojcowie miasta Opawy uchwalili wysłanie rezolucyi, która po wsze czasy będzie cennym dokumentem hakatystycznej manii wielkości i wszechniemieckiej obłudy, do kancelaryi gabinetowej cesarza Karola. Wydział gminny m. Cieszyna był cośkolwiek ostrożniejszy; uchwalił porozumieć się wprzódy z wydziałem stowarzyszenia niemiecko-śląskich miast, czy te miasta każde z osobna lub czy wszystkie razem mają wysłać ową uchwałę do tronu. — W tym samym czasie, kiedy światli i patryotyczni Wszechniemcy-krzykacze nazywają żądania południowych Słowian i Czechów zdradą stanu, austryacki prezydent ministrów Hussarek ogłasza publicznie po radzie koronnej, odbytej pod przewodnictwem cesarza, iż rząd uwzględni w pełnej mierze słuszne i sprawiedliwe żądania południowych Słowian i Czechów, zdążające do utworzenia samodzielnej państwowości. Bardziej się już chyba rozwścieklenі obłudnicy cieszyńscy i opawscy ośmieszyć nie mogli. Oj, oj, wszechniemiecka pałka i hakatystyczna mania wielkości zblamowały się nieśmiertelnie. Nasze najszczersze współczucie.

Choroba hiszpańska szerzy się coraz gwałtowniej. Zapadają na tę chorobę całe wsi, całe dzielnice miast. Grasuje ona gwałtownie w Galicyi, ale i nasz Śląsk nie jest niestety od niej wolny. Epidemia ta opanowała przedewszystkiem północną część starostwa bielskiego. Śmiertelność jest wprost zatrważająca. W niektórych niewielkich parafiach odbywają się codziennie od 2 do 3 pogrzeby. Lekarze nie mogą sobie dać rady z tą chorobą, bo nie udało się dotychczas poznać jej zarazka. Dla ustrzeżenia się przed tą chorobą medycyna zaleca jako najważniejsze środki ochronne: bezwzględna czystość, odosobnienie chorych, częste płukanie ust i gardła.

Wszechniemieckie szczekanie. Eksoseł na sejm śląski, radny gminny miasta Bielska, fabrykant Gustaw Josephy, który się polskim groszem z Galicyi i potem polskiego robotnika stał milionerem, wystąpił na posiedzeniu wydziału gminnego w Bielsku dnia 17. b. m. jako obrońca zagrożonej niemczyzny w Bielsku, Białej i okolicy. Młócił hakatystyczną słomę, powtarzał dawno znane i oklepane aneksyonistyczne banialuki, które ciągle jeszcze pokutują w mózgownicach wszechniemieckich maniaków i zidyociałych hakatystów, protestował przeciw dokonanemu upaństwowieniu gimnazyum polskiego w Białej i planowanemu pono przejęciu polskiego seminaryum nauczycielskiego bialskiego na etat państwa. Jest to zdaniem arcyświatłego radcy komercyalnego »systematyczne polonizowanie za niemieckie pieniądze (!?), które z czasem zatrze zupełnie niemiecki charakter miasta Białej i sąsiednich gmin niemieckich«. — Cóż się Wszechniemiec wtrąca w sprawy obcego kraju koronnego? Zawsze wołał on i jego pachołek Kożdoń: »Śląsk dla Ślązaków«, pocóż się teraz puszcza z swymi wszechniemiecko-hakatystycznymi pantoflami za Białkę, do Galicyi? Szczekanie wszechniemieckich tytanów i ujadanie aneksyonistycznych piesków w stronę Galicyi niebawem ustanie. Zapewniamy ich, że ani wszechniemieckie memoranda, ani bezpodstawne protesty, ani nawet siarczyste rezolucye, dyszące nietolerancyą i nienawiścią do wszystkiego co polskie, nie wstrzymają naturalnego biegu wypadków i że wymiar zupełnej sprawiedliwości uciskanym Polakom niebawem nastąpi. Również sprawa inspektora dla bielskiego okręgu wiejskiego żywo zajmowała wszechniemieckiego koguta. Wara Wszechniemcom od tej

sprawy, ta ich nic a nic nie obchodzi; załatwioną ona być musi w duchu słuszności i sprawiedliwości prawa. W naszych czasach, kiedy aprowizacya tak wielką odgrywa rolę, gdy ludność w Bielsku ginie z głodu, wydział gminny zamiast się troszczyć o naprawę tych opłakanych stosunków i dać ludności chleba, żywności, zajmuje się jałową i głupią wszechniemiecką polityką, zdążającą do wyniszczenia i zgniecienia żywiołu polskiego. Marne — wszechniemieckie szczekanie przebrzmi bez echa.

Ceny oryentacyjne wina. C. k. śląski krajowy urząd badania cen na okręg sądowy Opawy i Cieszyna wyznaczył ze względu na to, iż ceny wina od czasu wyznaczenia cen, t. j. 5. kwietnia 1918, dla gospód i wyszynków podniosły się znacznie, następujące ceny oryentalne: wino białe za ćwierć litra (towar w handlu) 3 K 20 h, wino czerwone za ćwierć litra (towar w handlu) 3 K 50 h. Te ceny oryentacyjne są ważne dla wszystkich gospód bez względu na kategoryę, do której są zaliczone a są wyznaczone na podstawie przeciętnej ceny kupna 10 K za litr. Powyższe ceny oryentacyjne nie odnoszą się do zapasów wina, które nabyte zostały po cenach niższych.

Taki, co »zda się nie być z tego świata«. W Mistku pojawił się niedawno na targu wieśniak z cichego zakątka Beskidów z wózkiem, napełnionym złotą pszenicą, którą sprzedawał wyłącznie tylko ubogim po »dawnej cenie« 40 h za kilogram! A kiedy lepiej ubrany nabywca ofiarował wyższą cenę, odmawiał stale sprzedaży, gdyż przywiózł pszenicę tylko dla biednych. Wreszcie na żądanie zamożniejszych kupujących policya musiała wkroczyć. Wieśniak, badany przez policyę, powiedział, że wymłóconego zboża zatrzymał sobie tyle, ile mu wolno było do przeczekania przyszłych żniw. Co mu nakazywało oddać prawo, oddał. Ze swego wymiaru postanowił ofiarować biednym, głód cierpiącym. Gotów jest, gdy trzeba, oddać im bezpłatnie. Tu policya znalazła się w trudnem położeniu... I mimo wszystko kazała wieśniakowi — sądem Salomona — załadować napowrót pszenicę na wózek i zabrać do domu.

Z Cierlicka. (K r a d z i e ż e.) Między klęskami obecnej wojny coraz więcej dawają się ludowi we znaki kradzieże i rabunki. Dotychczas okradano bogaczy, zwłaszcza nielitościwych i na nędzę ludzką nieczułych lichwiarzy. W ostatnich czasach zabrali się złodzieje do takich, którzy sami nie mają co włożyć do ust, a przez całe swe życie nie zaznali żadnej wygody, tem mniej zbytku. Taki wypadek zdarzył się niedawno w Cierlicku. Okradziono wdowę Gryczową, której dwaj synowie służą na wojnie, a która sama gospodarowała w swej maleńkiej chatce, mając przy sobie tylko chłopca, który pasł jej krówkę. Bezlitośni złodzieje nie życzyli jej ani tego skromnego mienia. Wtargnęli w nocy do domu, przebili otwór w słomianym dachu, zabrali z kufrów, w sieni ustawionych, wszystkie ubrania i bieliznę, które matka tam przechowywała dla synów, nawet biednemu chłopcu zrabrowali jedne jedyne ubranie i trzewiki. Nie dosyć na tem. Następnej nocy przybyli jeszcze raz, zarznęli 4 kury w stajni i dobijali się do wieprzka zostali jednak spłoszeni, gdyż żandarm zawołany wkrótce się zjawił i ścigał ich, strzelając za nimi, lecz bezskutecznie, gdyż złodzieje znikli w niedalekiej gęstwinie. Nie dziw, że ludzie nawet najbiedniejsi, mieszkający w odosobnionych chałupach, całemi nocami świecą i czuwają, by po licznych rekwizycyach i komisyach nie zostali ograbieni przez złodziei i rabusiów z ostatnich resztek swego krwawo zapracowanego mienia.

Z Czechowic. We czwartek, dnia 19. września b. r., pogrzebaliśmy w głębokim żalu z grona naszego członka Stowarzyszenia młodzieży katolickiej, ś. p. Jana H a ł a s a, który po krótkiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności. Zmarły należał do Stowarzyszenia od samego początku założenia, a choć różni towarzysze chcieli go różnymi sposobami odciągnąć od grona naszego, przecież porzucił wszystkich i pozostał nam wiernym. Serdecznie dziękujemy przedewszystkiem ks. Karolowi Maultzowi, opiekunowi Stowarzyszenia, który mimo wszelkiej pracy nie szczędził czasu, aby w tak krótkim czasie wyuczyć kolegów zmarłego pieśni żałobnej, odśpiewanej nad grobem, »Zmarły Kolego«. Dalej ślemy serdeczne »Bóg zapłać« wszystkim uczestnikom pogrzebu. My zaś wszyscy pozostali członkowie Stowarzyszenia z sercem, przepełnionem żalem, obiecujemy Ci pamięć w modlitwie. Żyłeś z Bogiem, z Nim zmarłeś, z Nim też króluj w więcznej chwale. R. F.

Z Kiczyc. (N a p a d.) Dnia 23. września napadli tu dwaj na rabusiów już dobrze wyćwiczeni dezerterzy Franciszek Skiba i Józef Wardas, obaj z Kiczyc pochodzący, pomieszkanie Jana Lebiedzika l. 57 w Kiczycach w zamiarze rabunku. W pobliżu na roli zatrudniony rolnik Lebiedzik spostrzegł rabusiów dosyć wcześnie, iż mógł przypaść jeszcze do izby, porwał strzelbę i po krótkiej szermierce odegnał ich. Są to ludzie bardzo niebezpieczni, którzy już od pół roku ukrywają się w lasach przed rameiniem zwierzchności. Zrozumiałą jest rzeczą, że rabusie ci zamierzają w ogólności na takie miejsca się rzucić, gdzie się spodziewają zabrać strzelby i naboje. Uwiadomiona o tym napadzie c. k. żandarmerya oświadczyła, że tych rabusi już dawno ściga, ale ich przyłapać nie może. Rabusie odgrażają się Lebiedzikowi, że go niespodzianie zabiją. Ostrzega się publiczność przed tymi dezerterami. Napadają najchętniej na mieszkania, o których wiedzą, że są opróżnione, ponieważ mieszkańcy w polu pracują.

Ze Zabrzega. Z okazyi wesela u p. Karola Tomaszczyka złożyła rodzina J ó z e f a T o m a s z c z y k a na internat 100 K.

— W ostatnich walkach na froncie włoskim nad Piawą znalazł bohaterską śmierć tutejszy gospodarz Ignacy T o m a s z c z y k, syn ogólnie poważanego obywatela p. Józefa Tomaszczyka. Trafiony kulą nieprzyjacielską w serce, które kierowało się zawsze najszlachetniejszymi zamiarami, zjednując mu w młodym jeszcze wieku powagę i szacunek w gminie, znalazł w ziemi obcej, zdala od rodziny, spoczynek. W ciężkim smutku pogrążonej rodzinie p. Tomaszczyka ślemy na tej drodze nasze najserdeczniejsze współczucie a poległemu współbratu ostatnie pożegnanie: Odpoczywaj błogo w pokoju!

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili: ks. arcybiskup Józef Bilczewski we Lwowie 1000 K; ks. biskup Piotr Mańkowski w Kamieńcu Podolskim 100 K; ks. infułat Józef Zajchowski we Lwowie 50 K; ks. kanonik Eustachy Jełowicki we Lwowie 100 K; ks. Krawczyk, składkę w parafii Siedlce 107 K; ks. Ferdynand Schubert, proboszcz w Próchnej, składkę na weselu p. Bierskiego z p. Grzesiówną 84 K; p. Jan Branny, p. por. znalezione 7 K; N. N. nieprzyjęte honoraryum od ks. prob. Karola Olszaka 50 K; ks. Karol Milik, kapelan wojskowy w Lublinie 20 K; p. Józef Fiedor, nauczyciel w Bystrzycy 5 K; p. Władysława Sykałowa, żona kier. szybu w Łazach, 100 K. Za powyższe dary i datki składa serdeczne »Bóg zapłać«, polecając się dalszej łaskawej pamięci W y d z i a ł K. R. S.

Na polską szkołę wydziałową w Polskiej Ostrawie złożono przez Bank cieszyński kredytowy w Cieszynie: c. i k. kurat polowy J. Grycz 100 K, Bank cieszyński kredytowy 30 K, Czytelnia katolicka w Cieszynie 5 K, p. Józef Franek w Sibicy 2 K, razem 137 K, które odesłano do komitetu w Polskiej Ostrawie.

Na schronisko na Ropiczce złożono w Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie: na listę p. Karola Szotkowskiego, em. kier. szkoły na Mnisztwie: p. Karol Szotkowski 5 K, p. Gustaw Waszut, wachmistrz w polu, 2 K, p. Anna Waszutowa, gospodzka 1 K, p. Józef Czernik 2 K, p. Mańka Franciszek 2 K, N. N. 3 K, razem 15 K! p. Antoni Hess, rolnik w D. Międzyrzeczu, 20 K.

Rozmaitości.

Nowi biskupi polscy. Ojciec św. zamianował biskupem dyecezyi podlaskiej ks. dra Henryka Przeździeckiego, protonotaryusza apostolskiego i wikarego generalnego, — a biskupem dyecezyi lubelskiej ks. Maryana Fulmana, kanonika kaliskiego, proboszcza parafii św. Zygmunta w Częstochowie. Oprócz tego na wznowioną stolicę rzymską, która ma objąć Kurlandyę, Inflanty i Estonię, mianowany został ks. Edward hr. O'Rourke, wikaryusz generalny dyecezyi mińskiej; na wskrzeszoną również dyecezyę kamieniecką przeznaczony został ks. Piotr Mańkowski, wikaryusz generalny części dyecezyi łucko-żytomierskiej.

Czesi zaprowadzili podatek narodowy. Z Pragi donoszą o podatku narodowym, który Rada Narodowa zaprowadziła w Czechach na potrzeby cywilizacyjne. Formalnie ten podatek stosuje się co do wielkości do podatku państwowego, lecz c[illegible] jako obowiązek moralny i narodowy na każdym Czechu. Najmniejsza stawka wynosi 1 K rocznie, którą musi składać każdy, nawet młody człowiek, nie opłacający zresztą inneg opodatku. Przeciw wyznaczeniu podatku niema odwołania, nazwiska opieszałych w płaceniu ogłasza się w prasie.

Niedoszła szkoła niemiecka. Z Oświęcimia donoszą: Zamierzone z ramienia »Schulvereinu« otwarcie szkoły niemieckiej w Oświęcimiu nie nastąpi, gdyż dyrekcya kolei północnej odmówiła stanowczo użyczenia lokalu na ten cel. Impuls do założenia tej szkoły dał dyrektor szkoły niemieckiej w Dziedzicach, a pierwsze kroki zapoczątkowali urzędnicy pochodzenia niemieckiego, zatrudnieni w tutejszej ogrzewalni. Przeciw otwarciu tej szkoły zaprotestowała oświęcimska rada szkolna okręgowa; na razie zatem szkoły niemieckiej w Oświęcimiu nie będzie.

A jednak klamki pójdą do arsenału. Na posiedzeniu komisyi gospodarczo-wojennej we Wiedniu, odbytej dnia 19. z. m., oświadczył przedstawiciel rządu, szef sekcyi Lehne, że mimo wszelkich wątpliwości, jakie się nastręczają, zapotrzebowanie armii wymaga odjęcia klamek i okuć miedzianych, jako też mosiężnych. Wymiana klamek na »ersatze« czyli »namiastki« nastąpi już niebawem, miesięcznie wymieniać się będzie około 200.000 sztuk. Odlewarnia państwowa liczy, że uzyska w ten sposób około 500 wagonów mosiądzu, a 250 wagonów drutu miedzianego.

Zakaz zamiennego handlu w Niemczech. W Gdańsku na miasto i okręg rozciągnięty został zakaz, mocą którego wszelki handel zamienny zostaje surowo wzbroniony. Kupcom i rzemieślnikom nie dozwolone jest pobierać w zamian za towar środków żywności, ani innych przedmiotów codziennego użytku, ani też ich żądać. Tak samo nie wolno jest nikomu proponować kupcowi zamiennego handlu.

Strzały do księdza przy ołtarzu. Z Ządzborka donoszą o strasznym czynie obłąkanego. Gospodarz z Lipowa, który już często przebywał w zakładzie dla chorych umysłowo, uplanował zamach na życie księdza proboszcza Grossmana w Ządzborku. Gdy w niedzielę, dnia 31. z. m. dziewczęta z kongregacyi Maryańskiej przystępowały wspólnie do komunii św., zbliżył się do ołtarza i nim się ludzie obejrzeli, wypalił z rewolweru do księdza przy ołtarzu. Kula przebiła ornat i zadrasnęła lewe ramię. W kościele powstało wielkie zamieszanie, ludzie jednak wnet się uspokoili, widząc, że kapłan zachował przytomność umysłu i mszę św. odprawia dalej. Dopiero po skończonem nabożeństwie pozwolił ksiądz Grossman opatrzeć sobie ranę przez znajdującego się w kościele lekarza.

Piśmiennictwo.

Jasiek-ksiądz. Napisał ks. Stanisław S a p i ń s k i. 8-ka, 40. Kraków 1918. Czcionkami »Głosu Narodu«. Cena 2 K.

Miłośnik natury i szczerze pobożny chłopiec Jasiek buduje sobie małą kaplicę; w czasie kolędy godowej poświęca mu ją ksiądz. Od tej chwili Jasiek najchętniej w swej ukochanej kapliczce przebywa, w niej się modli, odprawia swe nabożeństwa, ginie w młodocianym wieku wskutek przeziębienia, jakiego się nabawił przy ratowaniu swej kaplicy przed grożącą jej powodzią. Wątek powiastki prosty, przejrzysty, okraszony pięknymi opisami przyrody, charakterystyka Jaśka wyraźna, skreślona z znajomością duszy młodzieńca czystego jak łza. Styl piękny, język upstrzony zwrotami mazurskimi. Książeczkę tę poleca się szczególnie naszej dorastającej młodzieży. Stowarzyszenia młodzieży nie pożałują jej nabycia do swych bibliotek.

UCZNIA przyjmie zaraz pod dogodnymi warunkami **Józef Kroczek**, majster stolarski w **Cieszynie**, ul. Teresy nr. 27.

Ekonoma

poszukuje Zarząd dóbr Czermna (Galicya, pow. Jasło), poczta **Święcany**, stacya kolei Siepietnica. Posada do objęcia od 1. stycznia 1919. Zgłoszenia do 1. listopada 1918 z odpisami świadectw.

Maszyna parowa

o sile 4—5 koni (patentu Hoffmeistra), mogąca być użyta jako jeżdżąca lub stabilna, odpowiednia do potrzeb rolniczych, jest do sprzedania. Wiadomości udzieli **Karol Strzelec we Frysztacie** (Śląsk austr.).

W Galicyi, na Bukowinie lub Śląsku austr.

kupię wielkie lub mniejsze dobra ziemskie lub lasy.

Wszelkie szczegóły, ostatnią cenę, stacyę pocztową, kol. i najbliższe miasto proszę podać w **liście poleconym** pod adresem: Drukarnia Ludwika S t y r n y w T a r n o w i e (Galicya) dla **N. Dembickiego z Ukrainy.** — O dniu przyjazdu w sprawie kupna uwiadomię bezzwłocznie P. N. D. Interesowanego.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
kwartalnie . . . 3 » — »
półrocznie . . . 6 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal. **Numer pojedynczy 14 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grónfeld, trafika Saska Kęka. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorak i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W Cieszynie, piątek, 4. października 1918.** **Nr. 80.**

Rozpoczął się nowy kwartał!

Niniejszem zapraszamy do prenumeraty na »Gwiazdkę Cieszyńską«. Prenumerata, to znaczy przedpłata, powinna być zapłacona z góry rocznie, półrocznie lub ćwierćrocznie. Obecnie płacić musimy wszystko gotówką i to kilkakrotnie drożej niż przed wojną. Papier gazetowy podrożał o 1000 proc., farba drukarska, benzyna, oliwa, metale i t. p. o 1000 do 1500 proc., również podrożenie opłat pocztowych odbija się na budżecie każdego pisma. Mimo to prenumeraty na razie nie podwyższamy; wynosi ona z przesyłką pocztową:

rocznie . . . . . 12 K
półrocznie . . . . 6 K
ćwierćrocznie . . . 3 K;

bez przesyłki pocztowej:
rocznie . . . . . 10 K
półrocznie . . . . 5 K
ćwierćrocznie . . . 2 K 50 h.

W Cieszynie można uiszczać prenumeratę w Banku cieszyńskim kredytowym w domu »Dziedzictwa« i w drukarni »Dziedzictwa«, plac Teatralny 8.

Przy uiszczaniu prenumeraty upraszamy o podanie liczby, znajdującej się na adresie.

Wydawnictwo »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Wielkie zdarzenia.

Przeżywamy doniosłe chwile; co godzinę przynosi iskra elektryczna coraz to nowe wiadomości o nieprzewidzianych zdarzeniach na frontach, w parlamentach, ministerstwach i krajach.

Nagły przewrót i przewartościowanie dotychczasowych zapatrywań rządzących sfer spowodowała klęska armii bułgarskiej i oderwanie się Bułgaryi od państw centralnych. Gdy się front macedoński rozprysnął i strzępy pobitych wojsk bułgarskich uciekać musiały na zachód w stronę Albanii, Bułgarya zaproponowała entencie zawieszenie broni, które zostało zawarte przez francuskiego generała a nie przez dyplomatów. Wśród jego warunków znajdują się następujące: Natychmiastowe opróżnienie obsadzonych części Grecyi i Serbii. Natychmiastowa demobilizacya armii i wydanie koalicyi środków transportowych, wszelkiego rodzaju okrętów i kolei. Koalicya wykonywać będzie nadzór nad bronią, która musi być zebraną i w różnych częściach kraju zmagazynowaną. Koalicya otrzyma wolny przejazd przez Bułgaryę i obsadzi punkty o znaczeniu strategicznem. W samej Bułgaryi okupacya przeprowadzoną będzie przez wojska angielskie, francuskie i włoskie, podczas gdy okręgi greckie przez greckie a okręgi serbskie przez serbskie wojska będą obsadzone.

Nadto postawiła Anglia pod adresem Bułgaryi następujące warunki: Bułgarya zerwie z państwami centralnemi i albo zwróci się wprost przeciw nim, łącząc się z koalicyą, albo rozbroi swą armię; wojska bułgarskie opuszczą bezzwłocznie obszary, leżące poza przedwojennemi granicami Bułgaryi. Za to nie zapewnia Anglia Bułgaryi żadnych politycznych korzyści, owszem odkłada ostateczne uregulowanie spraw bałkańskich, więc i granic przyszłej Bułgaryi, aż do konferencyi pokojowej. Na końcu odpowiedzi oświadcza, że jeśli obecny rząd tych warunków nie przyjmie, to musi się Bułgarya postarać o inny rząd, któryby te warunki przyjął.

Jak doniosły depesze biura korespondencyjnego, wojska niemieckie i austro-węgierskie, mające spieszyć rozbitkom bułgarskim z pomocą, przybyły do stolicy Bułgaryi, Zofii, i zostały tany w urzędowem doniesieniu tegoż biura kotamy w urzędowem doniesieniu tegoż biura korespondencyjnego, że dnia 30. września zebrało się sobranje na nadzwyczajne posiedzenie w tej samej Zofii, gdzie w imieniu króla odczytał prezydent ministrów Malinow mowę tronową, która zapewnia, iż »król i rząd przejęci są największą lojalnością wobec dotychczasowych sprzymierzeńców i nie mieli nic innego na oku, jak tylko spełnienie nowego obowiązku wobec ojczyzny.« Mowa tronowa stwierdza, iż »rząd po dokładnej rozwadze sytuacyi postanowił naszym licznym przeciwnikom zaproponować rozpoczęcie rokowań dla zawarcia zawieszenia broni i ewentualnie pokoju«.

Jak się ułożą stosunki w Bułgaryi, jej stosunek do państw centralnych i względem ententy, na razie trudno przewidzieć; czy się król Ferdynand solidaryzuje z krokiem rządu Malinowa, czy też chce dotrzymać sojuszu z państwami centralnemi, to drugie pytanie, na które obecnie trudno odpowiedzieć.

Bułgarskie wydarzenia odbiły się głośnem echem w całej Europie; spowodowały one zmianę oryentacyi wojskowej i politycznej, szczególnie w Austro-Węgrzech i Niemczech.

Rząd austryacki gotów obecnie — jak to oświadczył prezydent ministrów Hussarek — uwzględnić dążności południowych Słowian i Czechów; celem przeprowadzenia wewnętrznej przebudowy państwa pragnie utworzyć ministerstwo koalicyjne, do którego zaprasza przedewszystkiem Czechów i południowych Słowian. Ci jednakże nie okazują wielkiej ochoty po doświadczeniach, jakie zrobili w ciągu ostatnich 4 lat, wiązać się z rządem, który ich gniótł, przez usta Seidlera publicznie lżył jako zdrajców państwa i drażnił sprawą podziału Czech na okręgi. Niedawno jeszcze kanclerz sprzymierzonych Niemiec hr. Hertling z trybuny parlamentarnej nazwał część narodu czeskiego, walczącą w Rosyi z przewrotowym bolszewizmem, »hołotą czesko-słowacką«. A równocześnie, gdy bar. Hussarek pertraktował z południowymi Słowianami, austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Burian i świeżo upieczony

Jura i Jónek.

Jura: Tuż widzisz, tela ten bury jan wszyckich namowioł, aż zrobią pokój, už go zaczynają posłuchać, bo sie już snoci bułgarzy z francuzami pogodzili.

Jónek: Ja, mie wyrządzoł jeden feldwebel, że to ci bułgarzy tego bury jana nie rozumieli, że on to tak nie myśloł, żeby oni sami sie z francuzami i anglikami zwoniali, jeny żeby sie wszycy prusocy, austryocy, turcy, anglicy, hamerykanie i ci inszy zeszli na taką gromade i tam ko nejprzód porządnie omówili, winem obloli, żeby z tego cosi było.

Jura: Mie sie też tak zdo, że bułgarzy źle poczytali pismo bury jonka, że jak dostali na portki, naroz do pytanio — dlo smiłowanio, dyć už nie bijcie, my už przestanemy. Ale co z tego jeszcze wykwitnie, Ponbóczek dobry rezą wiedzieć.

Jónek: Już niemcy w Austryi pospuszczali nosy na kwinte, ten nejwyższy minister, nazywo sie hósar, už polecioł do słoweńców i do czechów, rzecy: bratrzi, bieda, my was po teraz uciskali, zawierali do haresztu za zdrade, ale pon cesorz wom skazują, że beecie mieć swoi państwi, pore ministrów poszlę na pendzyj, je prawie sztwierć, to z między was weznę pore od świętego Michała na służbę, mi beecie pumogać.

Jura: A oni co na to?

Jónek: Ale, rzecy, po teraż eście nas nie znali, jeny na nas szymfowali, teraz, jak sie wom woda leje do karku, toście nas naszli. jakeście se nawarzyli gulaszu z uherską papryką, to se go teraz zjedzcie. I hósar odpolił. Jezech czekawy, co powiedzą w parlamencie na to wszycko.

Jura: Dyć w Prusyji sie też tak naroz wszycko przewraco do góry nogami. Ten nejwyższy kafabel, pisze sie beznala hertling, downi, niż był w Prusyi, był śniego szykowny i ludzki człowiek, ale jak poszeł na pruską na tego wyrchnigo, hnet zaczon wygrożać całemu światu, oto teraz mu dali prusocy laufpas. Na stare roki tako gańba. A on downi nie był taki zażrany prusok na poloków, bai sie z prusokami domowoł, a naroz tak jakosi skrewił — trzeja mu tego było?

Jónek: On nima som; jo słyszoł, że też harbik chce iść na pendzyj, że už tego ogawienio w sądzie z tymi rozmańtymi pyrcokami, oszarpańcami i raubszykami mo aż po uszy.

Jura: Panie Boże go też oświeć, aby už jeny jak nejprędzy szeł. Nie bedzie po nim banowoł żoden, chyba grofowski i książęce zające i sarny, co tak rod na nie chodzowoł.

Jónek: To mosz recht, bedą ty howada miliońsko po nim teschniały, gdo wie, czy nie przydą do niego z wizytą, by mu podziękować, że ich tak dycki zurzywie bronił i kan jakigo raubszyka mignył bez miłosierdzio na pore miesięcy do hóla. On na taki parady, choćby bai zajęcze, strasznie dzierży.

Jura: Toć, dyć przed porema rokami sie stoł piekny szpas. Przyjechoł z Berna jakisi wyższy sądca, sie podziwać, jak też pod harbikem ty sądy idą. Tuž miły harbik sie isto chcioł przyszmajchlować temu istnemu i wyrobić se dobre kondowita, kozoł sie pieczonkowi, co mu dycki gwery pucowoł i odnoszoł na zieleźnice, oblec taki żółte portki, zielony kintok z kneflami, na głowe mu doł taki szyrakczysko jak gnójnicko stodoła, a do gorści taki pozłocone obzdelne loszczysko z taką banią u wyrchu i czakać, aż ten pon przyjdzie na gerycht.

Jónek: Że se też tak doł pieczonka ze siebie robić takigo kiepa. Cóż mioł w tym kumedyanckim stroju robić?

Jura: Co? Mioł befel, jak przydzie ten pon, sie postawić habt acht, odewrzyć dwierze, trzasnyć tą hólą o ziem aż zadudni, zrobić komplement do pół brzucha i powitać tego obersądce. Ale sie to nie podarzyło.

Jónek: Czemu?

Jura: Bo ten pon z Berna na taki błozeń-

wspólny minister skarbu dr. Spitzmüller ostro i kategorycznie oświadczyli się przeciw idei połączenia Słowian południowych i ośmieszali zasadę samostanowienia narodów. Lat temu 3 lub 2 mogły sprawiedliwe ustępstwa na rzecz Słowian uleczyć wewnętrzną niemoc, wzmocnić stanowisko Austryi i przyspieszyć pokój. Obecnie na to wszystko za późno.

Co się wyłoni z chaosu wewnętrzno-politycznego w Austryi, niewiadomo. posuwanie się koalicyi na zachodzie i klapa bułgarska dokonały z błyskawiczną szybkością »przeoryentowanie się« zapatrywań w reakcyjnych Prusiech i Niemczech. I tam ustąpili z naczelnych stanowisk kierujący mężowie; kanclerz państwa hr. Hertling i sekretarz stanu v. Hintze przedłożyli cesarzowi niemieckiemu prośby o dymisyę. Cesarz przyjął dymisyę obydwóch a w liście, wystosowanym do hr. Hertlinga, oświadczył: »Życzę sobie, aby naród niemiecki czynniej niż dotychczas współpracował nad kształtowaniem losów ojczyzny. Jest zatem moją wolą, aby mężowie, mający zaufanie narodu, w szerokim zakresie brali udział w sprawach i obowiązkach rządu.« Więc i w Niemczech niebawem nastąpi radykalna przebudowa niemieckiego i pruskiego ustroju. Kto stanie na czele nowego parlamentarnego rządu, na razie nie wiadomo. Dzienniki wymieniają jako kandydatów wicekanclerza Payera, hr. Roedern, inne prezesa centrum Fehrenbacha i inne dra Solfa.

Cesarz niemiecki życzy sobie pono widzieć na czele rządu członka parlamentu, jak również by wszystkie kierujące stanowiska w Rzeszy i w Prusiech objęli posłowie, nawet okrzyczany i przez waryackich Wszechniemców namiętnie zwalczany poseł Erzberger ma być powołany na sekretarza stanu spraw zagranicznych.

Późno wprawdzie także w Prusiech, stojących pod dyktatem aneksyonistycznych Wszechniemców i głównej kwatery, przebija się idea demokratyzacyi. Stoimy przed wielkiemi zdarzeniami.

Nowa choroba.

Hiszpanka — tak zowią najnowszą chorobę, gorączkę hiszpańską — rozpowszechnia się coraz to bardziej na Śląsku. W niektórych okolicach pozamykano z tego powodu szkoły.

Na czem choroba ta polega, do dziś dnia nie jest stwierdżonem. To jest pewnem, że jest ona w wysokim stopniu zakaźną i ogarnęła wszystkie kraje Europy. Gorączka hiszpańska rozpoczyna się ostro: zazwyczaj dreszczem i ciepłotą ciała, dochodzącą do 40 stopni C. i wywej (42 st. C.), nieznacznym bolem gardła (zaczerwienienie łuków podniebnych i języczka), a silnym bolem mięśniowym w rękach i nogach, suchym kaszlem, dusznością i chrypką, tudzież osłabieniem, odurzeniem i ubezwładnieniem. Chorzy nawet przy niższej gorączce zrywają się z łóżka i w stanie półprzytomnym uciekają.

Wkrótce choroba przełamuje się korzystnie lub też wikła z zapaleniem płuc lub opłucnej. Objawami, towarzyszącymi chorobie, są: osłabienie mięśnia sercowego, często zapalenie nerek, rzadziej zaburzenia w przewodzie pokarmowym i opryszczka na wargach. Choroba przypomina dżumę, ale dżumą nie jest.

Prof. Krokiewicz w Krakowie stwierdził, że osoby chore, oddane zaraz z początku opiece lekarskiej, mimo gorączki nawet 42 stopni C., prawie zawsze wyzdrowiały. Wrota, któremi jad gorączki hiszpańskiej dostaje się do człowieka, stanowią niewątpliwie główne przewody oddechowe. Nie ulega wątpliwości, że najniebezpieczniejszym roznosicielem choroby jest kurz uliczny, który zawiera niezliczone ilości zarazków.

Drugim czynnikiem, wpływającym bardzo na szerzenie się gorączki, jest nienależyte odżywianie się, które sprawia, że człowiek jest mniej odpornym na choroby.

Chorzy, dotknięci gorączką hiszpańską, nie powinni w początkach lekceważyć sobie tej choroby; powinni być zaraz odosobniani i pozostawać pod opieką lekarską jużto w domu, jużto w szpitalu. Leczenie to polega na stosowaniu leków do zwalczania następstw i objawów zakażenia. Odłączenie chorego na gorączkę hiszpańską jest bardzo wskazane, skoro doświadczenie szpitalne poucza, iż służba szpitalna, pielęgnująca, ulega zakażeniu ciężkiemu. Jako środek zapobiegawczy dobrze działa odkażanie jamy ust i gardła przez płukanie gardła środkiem odkażającym kilka razy dziennie. Bardzo dobrym jest rozczyn wyskokowy mentolu z tymolem (Montholi p. 1. Thymoli p. 0,5, Spirit. rectif. 50; 10 kropli na pół szklanki wody w celu płukania).

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

skuteczne przedsięwzięcia patroli.

W Albanii na zachód od jeziora Ochryda opróżniły wojska austro-węgierskie po miejscowych walkach ze względu na położenie na froncie bułgarskim część obszaru. Na różnych miejscach frontu albańskiego potyczki lokalne.

Na zachodzie

obejmuje atak koalicyi coraz dalsze odcinki. Obecnie toczy się bój od morza po Verdun. Atak we Flandryi odrzucił wojska niemieckie na pozycye, zajmowane przed ofenzywą kwietniową. Atakujące armie ententy usadowiły się w drugiej linii niemieckiej, zajęły Dixmuiden, część zachodnią Bosebeke i dotarły do Roulers. Do 30. września wzięto na tym odcinku do niewoli 18.500 żołnierzy i blisko 100 dział.

Anglicy, atakując Cambrai ze wszystkich stron, usadowili się w kilku przedmieściach tego nader ważnego punktu, zasłaniającego drogę do Lille i przecięli linię kolejową Cambrai-Douai.

Amerykanie uzyskali w Argonach i na północ od Verdun wielkie sukcesy i wtłoczyli linie niemieckie w kierunku na Canel-Brieulle około 15 km.

Znaczna część lasu Argońskiego znajduje się już w rękach francuskich.

Zwycięski pochód Anglików w Palestynie.

Angielskie kolumny, zdobywszy całą Palestynę, postępują naprzód. Kawalerya angielska posunęła się po obu stronach kolei Doran-Damaszek. Ogółem zdobyli Anglicy do 27. września w Palestynie 50.000 jeńców i 325 dział.

Przegląd polityczny.

Z obrad parlamentu wiedeńskiego

We wtorek, dnia 1. b. m., rozpoczęła się jesienna sesya austryackiej Rady państwa. Po otwarciu posiedzenia zabrał głos prezydent ministrów bar. Hussarek i wygłosił dłuższą mowę, w której podał zapatryanie i zamiary rządu co do przyszłego swego postępowania wobec zmienionych stosunków politycznych. Wspomniawszy o **zawieszeniu broni przez Bułgaryę**, nazwał powstałą przez to zdarzenie sytuacyę poważną, oświadczył wśród głośnych protestów czeskich posłów, **iż sojusz z Niemcami jest niewzruszony** i omówił notę pokojową hr. Buriana.

O sprawie polskiej powiedział: Dziś jest już państwo polskie odbudowane na podstawie proklamacyi dwu cesarzy z dnia 6. listopada 1916. r. Jego samodzielni reprezentanci obradują dziś jako równouprawnieni z zastępcami mocarstw centralnych a Polska jest już na drodze do czynnego wystąpienia na arenie życia politycznego Europy. Polsce też zostawimy zupełną swobodę w kierunku wewnętrznego urządzenia i organizacyi swej państwowości. Wiadomo również, że w Polsce samej istnieją silne prądy, zmierzające do ścisłego oparcia i połączenia się z naszą monarchią. Z naszej strony nader życzliwie popieramy te dążenia i staramy się ułatwić im rozwój w tym kierunku, czego nam nikt zawidzieć nie może. Szanujemy i cenimy w całej pełni i bezwzględnie prawo samostanowienia Polski o samej sobie i żądamy tylko, żeby także i z innej strony uszanowano to prawo.

Co do Bośni i Hercegowiny ich stosunku do Kroacyi i Dalmacyi nastąpić musi, zdaniem premiera, rozwiązanie tej kwestyi z uwzględnieniem interesów austryackich i uwzględnieniem interesów ustawodawczych i poszczególnych szczepów, zamieszkujących te kraje, na zasadzie samostanowienia o sobie. Przyłączenie tych krajów do Kroacyi i Sławonii z równoczesnem złączeniem z Dalmacyą byłoby możliwe, jeżeli się Izba ustawodawcza na to zgodzi.

---

stwa nic nie dzierżoł; przyszeł, podziwoł sie na pieczonke, ten stoł sztram jak figura z marmuru, wygolony, wyczosany z tym szyraczyskem i z tą hólą; ten obersądca sie uśmiechnył, pomyśloł se: toć błozni, takigo straszoka tu stawiają, czy to je cyrkus, czy co?

Jónek: A harbik co na to?

Jura: Zblod, stoł jak dybyś go zimną wodą obloł. Zaczon temu panu robić komplementy, to umie jąk żoden inszy, dyć sie tego nauczył u grofa w solcy i na zomku w gnojniku, i cosi zaczon żwandłać, ale ten pon na to nic nie doł, jeny prawi: »dziwom sie wom, pieczonko, że taki szróty dziwaczne na sie wieszocie, hnet na fleku to sewleczcie, nie bisagujcie tu przy dwierzach, idźcie raczy wachować haresztantów.«

Jónek: To mu ten wpolił na mu kuszu. Ale harbik od dowien downa jeny tak obzajtowoł kole wielkich panów, jak jakigo zezdrzył, co sie pisoł grof lebo baron, to sie hnet przed nim ogion jak federmesser.

Jura: Prawił mi jeden, co dowo pozór na złodziei w tym jego hotelu: gdóż bee rachowoł gruszki, śliwki, trześnie lebo winne jagody na stromach i krzokach w kryminale, jakby pon harbik do ista mioł pońść? Żoden by tego nie zastąpił. Możne se to jeszcze rozwoży i zostanie, jakóżby on żył bez grofowskich bażantów lebo zajęcy?

Jónek: Myślę se, żeby mu porządnie skrowało do beku, jakby do ista mioł iść nadobrze precz. A kanyż myśli iść na te pendzyj?

Jura. Kansi za wiedeń, kany je moc grofów i takich rozmańtych kumedyantów, coby tak dali móg robić taki tyjater. Ja, a nie słyszołeś, co je z Widenką? Dyć tak wygrażowoł, że tych, co na niego napisali w cajtonkach ty roztomańte niepiekne kąski, wszyckich sakompikom obżałuje na rotusz i że ich nauczy moresu.

Jónek: Od tego czasu, jak go tak zgasili, troche ucich, bo przedtem rontem holofił; jezech som czekawy, jak to w sądzie wypadnie, dybych wiedzioł, kie bedą mieć stowani, tobych som poszeł posłuchać. Oto na ostatnim posiedzeniu miejskigo prawa ani gęby nie odewrzył, a musioł go język djabligo świerzbieć, bo tam dycki kludził piersze słowo i rozsypoł rozumy. Ale mie sie niedowno jedna żeńsko na zieleźnicy lutowała na jednego głowocza we Skoczowie.

Jura: Na tego z kępki?

Jónek: Ach, synku, szkoda o tym pary z gęby puścić, dyć na niego je żałob roztolicznych tela, żeby tego wszyckigo, co on napochoł, na wołowej skórze nie spisoł. Ale na dyrechtora z tej sławnej nimiecki birgerszule. Prawi, widzicie, roztomiły Janiczku w międzyśmieciu, nie uczą, bo oberwajda patrzy swoi kapsy, tużech chciała dać zapisać moigo synka do skoczowski szkoły. Jużech nabrała ku zopisu masła, wajec i kan jeny czego dlo tego dyrechtora, by też tego synka przyjon, bo wiecie dobrze, że dzisiejszego czasu gdo maże ten jedzie. Obiecoł mi, ja, ja, wajca i masło, zebroł, ale chłapca ni.

Jura: Cóż tak?

Jónek: Gdóż go tam wie — polski masło i wajca mu woniały, ale synek polok mu smerdzioł. To tak mosz z tymi hajlokami. Tuż ten dyrechtór taki cudzoziemiec, przyszeł kansi z nimieckich gór, tu sie roztopierzo, pruską polityke robi, tu je polski chleb, a z polskimi ludźmi tak nagrowo, jak dyby to było bydło.

Jura: Jeny pomału. Ale ten człowiek nimo gańby na skrzy ściebła. Czemu nie wrócił wajec i masła, jak chłapca cofnył? Psiowieczno gańba, wstyd! Fuj! Ja, dostołech arch, by zbierać na Internat na świętą Jadwiżke. Jeszcze mom kupe kopanio, siocio, zbieranio rzepy i kwaków, ale sie puszczę na wander, by zebrać kiery grejcar.

Jónek: To snoci nie jeny na Internat dlo sztudentów, ale też dlo dzieuch z dziedziny, co chodzą do miasta do polskich szkół, a ni majq tu nigdzi porządnego kwartyru. Myślę, że nasi gazdowie i gaździnki sporo sypną, dyć to taki piekny cyl, a piniędzy teraz każdy mo tela, że se z tem už dość na tem rady nie wie. Tuż sie na drugi tydzień bee trzeja wybrać na te zbierke. Jeszcze sie muszemy umówić, kej sie puścić.

Przechodząc do kwestyi finansowej, prosił prezydent ministrów o możliwie najszybsze załatwienie przedłożeń podatkowych. Sprawa żywnościowa nastręcza ciągłe trudności; pełna racya mąki nie będzie tak długo przywrócona, dopóki rząd nie będzie miał dokładnych obliczeń ilości zboża na cały rok gospodarczy. Rozszerzający się coraz więcej handel paskarski jest groźnem niebezpieczeństwem dla ujęcia zboża przez państwo i przeto rząd użyje energicznych zarządzeń w tłumieniu tego niebezpieczeństwa. Z Rumunii i Ukrainy nie można się spodziewać dostaw zboża; rząd węgierski oświadczył gotowość pokrycia braków w drodze wymiany za artykuły niezbędne dla węgierskich rolników. Nareszcie zapowiedział premier **wprowadzenie wewnętrznych reform, mianowicie autonomii ludów** i pełnego prawa samostanowienia. Wezwaniem do pokojowej rywalizacyi wszystkich ludów Austryi zakończył swe wywody, które lewica przyjęła oklaskami. Czesi i inni Słowianie protestowali. Dyskusyę uchwalono przeprowadzić na najbliższych posiedzeniach.

W środę obradowano nad oświadczeniem rządu w połączeniu z pierwszem czytaniem wniosków, tyczących się sprawy pokoju. Szczegółowsze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Ważne narady w sprawie pokoju we Wiedniu.

Z Wiednia donoszą do »Morgenzeitung«, że w środę przed południem odbyła się w burgu pod przewodnictwem cesarza Karola **rada koronna, na której zajmowano się ułożeniem programu pokojowego Austro-Węgier w myśl zasad Wilsona,** jak również zastanawiano się nad sprawą, czy ten program pokojowy ma zostać ogłoszony jako manifest cesarza, czy jako nota do Wilsona lub też jako odpowiedź na zapowiedzianą odpowiedź rządu angielskiego na projekt hr. Buriana. Odpowiedź ta już, według dzienników wiedeńskich, nadeszła. Ostateczne rozstrzygnięcie ma nastąpić dopiero po utworzeniu nowego rządu w Niemczech. W każdym razie rząd austro-węgierski oświadczył, że nie myśli o osobnym kroku, jednakże należy oczekiwać daleko idącego rozstrzygnięcia już w najbliższych dniach.

Również w Berlinie odbyła się pod przewodnictwem cesarza Wilhelma ważna Rada koronna.

Z Holandyi donoszą, że w najbliższych dniach królowa Wilhelmina zamierza podjąć rozstrzygający krok w sprawie pokoju.

Podział Królestwa czeskiego.

Dziennik ustaw krajowych dla Czech ogłasza zmieniony przez cesarski dekret statut krajowej komisyi administracyjnej Królestwa Czech. Komisya ma się opierać na zasadzie równorzędności narodowej. Czesi przyjęli zarządzenie, które ma być ustępstwem dla nich, zupełnie chłodnie. Jak donoszą dzienniki, krok ten nie wpłynie żadną miarą na zmianę dotychczasowego kierunku politycznego posłów czeskich w parlamencie.

Madziar Tisza wobec deputacyi słowiańskiej w Serajewie.

W czasie ostatniego pobytu hr. Tiszy w Serajewie przedstawiciele Chorwatów, Serbów i Słoweńców złożyli mu wspólny memoryał. Hr. Tisza zaprosił delegatów na naradę, na której z miejsca skrytykował jak najostrzej treść memoryału, a ton jego osądził jako nieprzyzwoity.

»Są to te same tony — oświadczył — które brzmią z Pragi, Lublany i ze strony koalicyi«. Prawo samostanowienia narodów określił jako fałszywą monetę, za pomocą której wrogowie monarchii chcą wywołać w niej niezgodę.«

Wkońcu dał Tisza w jak najbrutalniejszej formie wyraz niezadowolenia z memoryału tak, że deputacya pożegnała go natychmiast bez słowa. Takim wynikiem skończyła się »południowo-słowiańska« misya hr. Tiszy. — Możliwe, że wskutek ostatnich wypadków militarno-politycznych zmiękła twarda pała madziarskiego polityka, znanego z bezwzględnej brutalności w stosunku do Słowian.

Jakich gwarancyi pokoju żąda Wilson?

Prezydent Wilson oświadczył w swej mowie, wygłoszonej w Nowym Jorku w dniu 27. września:

Pokój musi być wyposażony w gwarancye, ponieważ będą uczestnicy pokoju, których obietnice okazały się niewystarczającemi.

W tej mierze stawia prezydent Wilson następujące punkty:

1. Sprawiedliwość, na której pokój ma być zbudowany, nie może znać uprzywilejowanych, lecz tylko równe prawa dla uczestniczących w nim ludów.

2. Żaden ze specyalnych interesów poszczególnych narodów albo grup narodów nie może być uczyniony podstawą którejkolwiek części umowy, o ile nie zgadza się ze wspólnym interesem wszystkich.

3. We wspólnej rodzinie Związku narodów nie może być żadnych specyalnych traktatów.

4. Wewnątrz Związku nie może być żadnych kombinacyi gospodarczych, żadnego stosowania bojkotu gospodarczego w jakiejkolwiek formie, wyjąwszy pełnomocnictwa, udzielonego Związkowi ludów co do kontroli i wymierzania kar gospodarczych przez wykluczenie z rynków świata.

5. Wszystkie międzynarodowe układy i umowy wszelkiego rodzaju muszą być dosłownie zakomunikowane reszcie światu. Stany Zjednoczone są skłonne objąć pełny udział w odpowiedzialności za utrzymanie wspólnych umów i traktatów, na których pokój w przyszłości musi spoczywać.

Ofenzywy pokojowe można będzie wówczas pomyślnie neutralizować, jeżeli się wskaże, że każde zwycięstwo, nad Niemcami odniesione przez sojuszników, zbliża do pokoju tego rodzaju, który wszystkim ludom przyniesie bezpieczeństwo i uspokojenie i uniemożliwi na zawsze powtórzenie się takiej wojny.

Niemcy mówią nieustannie o warunkach, które gotowe są przyjąć i stwierdzają ciągle, że świat nie chce żadnych warunków pokojowych. Chce on ostatecznego tryumfu sprawiedliwości i uczciwego postępowania.

Nadto powiedział: Wojna dąży pozytywnie do ściśle określonych celów, które wynikły z natury warunków wojny. Charakter tej wojny zupełnie się ustalił, a wynikiem jej nie może być ani kompromis, ani targ, tylko zupełne i niedwuznaczne przyjęcie zasady, że interes najsłabszego jest równie święty, jak interes najsilniejszego. W tem tkwi to, co rozumiemy przez trwały pokój. Sojusznicy zgadzają się między sobą na to, że nie można zawrzeć z mocarstwami centralnemi pokoju kupczącego, bo już z niemi pertraktowali i obserwowali je, jak one potrafią pertraktować z innymi narodami, mianowicie w Brześciu Litewskim i w Bukareszcie.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Franciszek Kaniok, wikary w Michałkowicach, powołany został jako kurat polowy do służby wojskowej.

Dar św. Jadwigi. »Opieka nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego urządza w październiku b. r. zbiórkę pod nazwą »dar św. Jadwigi«. Dnia 15. b. m. odbędą się we wszystkich kościołach ofiary na ten cel; nadto zostaną w najbliższych dniach wysłane listy składkowe do delegatów i przyjaciół »Opieki«. Składki będą przeznaczone na umorzenie długu, ciążącego na budynku Internatu męskiego w Bobrku i na założenie Internatu dla katol. młodzieży żeńskiej, uczęszczającej do szkół polskich w Cieszynie. Opieka uprasza wszystkich, do których się zwróci, by się gorliwie zechcieli zająć zbieraniem »daru św. Jadwigi«, uprasza również znany z ofiarności ogół ludności katolickiej, by poparli hojnymi datkami cele wychowawcze »Opieki«.

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla wszystkich szanownych czytelników naszego miłego pisma zasyłają z okopów Cieszyniacy-Polacy-Ślązacy: Franciszek Schindler, kadet-aspirant, Alojzy Kołodziej, jednoroczny ochotnik plutonowy, Franciszek Bierski, gefr., Alojzy Polaszek, kadet-aspirant, Paweł Flaczek, kadet-aspirant, Teofil Twardzik, gefr., Henryk Persticki, feldwebel, Oskar Silbiger, plutonowy, Józef Wawrzeczko, jednor. och., plutonowy, poczta polowa 296. — Najlepsze pozdrowienia dla wszystkich Czytelników i Czytelniczek »Gwiazdki« i dla »Jury i Jonka« zasyłają: Franciszek Liberda, feldwebel, Franciszek Kubaczka, plutonowy, Alojzy Paloncy, Józef Jaworzyn, Jan Jakubik, Jan Pekar, Wacław Hill, poczta polowa 628. — Serdeczne pozdrowienie zasyła Redakcyi »Gwiazdki« i wszystkim Czytelnikom: Józef Czador, poczta polowa 434.

Zgromadzenie urzędników i funkcyonaryuszów państwowych. Dnia 6. października b. r. o godz. 10. przed południem odbędzie się w sali hotelu »pod Jeleniem« zgromadzenie wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów państwowych celem obmyślenia środków przeciwko ogólnej nędzy, mającej źródło w niedostatecznych poborach. Wobec tak ważnej sprawy jest obowiązkiem każdego urzędnika i funkcyonaryusza państwowego, bez względu na zawód i rangę, zjawić się na tem zebraniu. Osobistych zaproszeń się nie rozsyła.

Publiczny grosz wyrzuca się na cele wszechniemieckiej agitacyi. Wydział gminny miasta Cieszyna uchwalił na posiedzeniu dnia 23. sierpnia b. r. na wniosek dyrektora Widenki i inspektora Predikanta udzielenie rocznej subwencyi na założenie i prowadzenie biura »niemieckiej rady narodowej« dla Śląska wschodniego. Starszy lekarz powiatowy dr. Pustówka prosił imieniem tejże niem. rady narodowej o stałe wydelegowanie zastępcy gminy na posiedzenia niem. rady narodowej. Wniosek naturalnie przyjęto. Na następnem posiedzeniu rady gminnej dnia 26. września b. r. protestował socyalista Rottmann przeciw uchwale poprzedniego posiedzenia i oświadczył, że gdyby był obecny przy owej uchwale, byłby wniósł rekurs przeciwko niej do śląskiego wydziału krajowego. Na to mu odpowiedział radny Ernest Prochaska, że »wydział gminny niemieckiego miasta Cieszyna czuje się zobowiązanym bronić niemieckich interesów«. — Nam się zdaje, że dyrektor Widenka winien przedewszystkiem pilnować swego zakładu i swych łobuzów i oczyścić się publicznie z ciężkich zarzutów, jakie podniesiono przeciw jego gospodarce w śląskim domu poprawczym. P. Prochaska dobrzeby zrobił, gdyby bronił interesów głodnej ludności miasta Cieszyna, przeprowadzał często rewizye w miejskim zakładzie aprowizacyjnym i w miejskich magazynach żywności, by ludności nie zatruwano niezdrowym chlebem, zaprawianym dyniami i nie uszczęśliwiano zepsutymi wskutek niedbalstwa karygodnego środkami żywności. Dla starszego lekarza powiatowego dra Pustówki lepiejby było zajmować się hiszpanką i innemi zaraźliwemi chorobami, a nie roznosić zarazków wszechniemieckiej wścieklizny, która już tyle ofiar pochłonęła a jeszcze pochłonie. Z pieniędzy podatkowych, na które łoży i w wielkiej mierze ludność polska, subwencyonować wszechniemieckie cele jest rzeczą niemoralną a przeto przeciwustawową. Spamiętamy sobie to dobrze.

Paczki do Wiednia. Z powodu nagromadzenia się paczek we Wiedniu zastawiono przyjmowanie tychże aż do dalszego zarządzenia z wyjątkiem paczek z przedmiotami niezbędnymi, pilnych, z drożdżami i pieniądzmi.

Ceny maksymalne nafty. Na podstawie § 6. rozporządzenia ministeryalnego z dnia 23. sierpnia 1918, dz. u. p. nr. 303, została cena maksymalna nafty dla wszystkich sprzedających w powiecie na 60 hal. za litr wyznaczona.

Z Bobrku. Kradzieże i rabunki stały się szczególnie w gminach podmiejskich, gdzie jest najwięcej szumowin społecznych, istną plagą ludności. W minionym tygodniu włamali się nocną porą niewyśledzeni rabusie, zerwawszy kłódkę do stajni chałupnika Franciszka Chlebika, wyprowadzili duże cielę wagi 70 kg., zabili je opodal w krzakach i znikli ze smaczną zdobyczą.

Z Dąbrowy. We wtorek, dnia 1. b. m. umarła tutaj po krótkiej i bolesnej chorobie ś. p. Stefania Adamecka. Była żoną p. dr. Teofila Adameckiego, kandydata adwokackiego, pełniącego obecnie służbę wojskową jako porucznik i córką miejscowego, ogólnie cenionego burmistrza p. Jana Guziura. Zmarła odznaczała się szczególną uprzejmością, dobrocią serca i ofiarnością na cele sierot i ubogiej, uczącej się młodzieży. Głęboko religijna, prawie codziennie przychodziła na mszę św., podczas której w budujący sposób przesyłała gorące modły do Boga o powodzenie dla swego kochanego męża. Gorliwą swą modlitwą wyprosiła, że jej Teoś wyszedł zawsze bez szwanku ze strasznych bitew, w których musiał brać udział od 3 lat na froncie rosyjskim, ostatnio na włoskim. Liczne odznaczenia wojskowe, między innemi świeżo oder żelaznej korony III. klasy z mieczami,

jakie zdobią pierś p. dr. Teofila Adameckiego,

Ciągła troska o los męża powoli osłabiała jej zdrowie, a kiedy po hiszpańskiej chorobie wywiązało się silne zapalenie płuc i nerek, brakło jej sił i stała się jej ofiarą. W tęsknych i smutnych chwilach jedyną jej słodką pociechą była córeczka, najukochańsza Janeczka, która co dopiero ukończyła pierwszą wiosnę życia. Od dwu miesięcy bawił też na urlopie jej drogi Teoś, leczący się z rany, odniesionej w rękę. On też w ostatnich trzech dniach bolesnych czuwał przy jej łożu i on zamknął powieki swego ziemskiego anioła. Nad trumną zmarłej przelewają rzewne łzy obok ciężko dotkniętego męża, młod. sierotki Janeczki, także czcigodni rodzice, rodzina państwa Guziurów, Adameckich i wszyscy, którzy ją znali. Tym wszystkim i my wyrażamy nasze najgłębsze współczucie żalu i bólu. Pogrzeb ś. p. Stefanii odbędzie się w piątek o godz. 10. przed południem w Dąbrowie. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

— W gminie szerzy się w zastraszający sposób choroba hiszpańska. Było już kilkanaście wypadków śmierci.

Z Pogwizdowa. Na weselu p. Pawła Siudy s p. Maryą Hermanówną wybrał p. Józef Węglorz 25 K, z której kwoty połowę przeznaczono na Internat im. bł. Melch. Grodzieckiego a drugą połowę na »Macierz szkolną«.

Z Rzeki. (Kradzież 5 kóz.) 9-letnia dziewczyna Teresa Rzyman pasła 5 kóz, należących do Jana Wystka, w lesie arcyksiążęcym. Na krótki czas odeszła do domu; wróciwszy, nie zastała ani jednej kozy na pastwisku. Niewyśledzeni złodzieje wyzyskali jej nieobecność i skradli kozy. Właściciel ponosi znaczną szkodę, gdyż obecnie mleczna koza kosztuje 600 K.

Z Ustronia. W niedzielę, dnia 6. b. m. po południu o godz. 4. odbędzie się walne zgromadzenie Stowarzyszenia młodzieży katolickiej, na które przybędą ks. Leopold Biłko i p. Martinek, sekretarz związku central. z Cieszyna. Wszystkich młodzieńców katolickich z Ustronia i okolicy, którzy odczuwają potrzebę organizacyi, dającej im możność dalszego kształcenia się, przyzwoitej zabawy i obcowania z rówieśnikami wzywamy, by na to zgromadzenie przybyli. Stow. katol. młodz.

Z Żukowa Dolnego. W nocy z soboty na niedzielę (28. września) miała znów nasza wioska niepożądanych gości nocnych. I w tym wypadku wybrali sobie złodzieje za miejsce swych występów domostwa, gdzie jak pewnie wiedzieli — złodzieje często lepiej są poinformowani, niż zawodowi reporterzy — brak mężczyzny; odwiedzili mianowicie spiżarkę (komórkę) p. Matuszkowej, wiedząc o tem pewnie, że mąż 10 dni temu musiał narukować. Zabrali wszystko, co żoną przygotowała z mozołem dla męża, pozostającego przy kadrze, a więc pół kopy jaj, kilka ćwiartek masła, jeden bochen chleba i dwa duże naczynia z mlekiem. Obłowiwszy się w ten sposób i posiliwszy do dalszych wypraw, chcieli zaopatrzyć się w większy zapas wieprzowiny. W tym celu dobrali się do chlewa p. Bedrzicha, mniemając — w tym wypadku mylili się, — że właściciel »na szychcie«. Wyprowadzili 2 świnie, zamknęli chlew dla niepoznanki, ale widocznie zbyt głośno i śmiało sobie poczynali, gdyż wskutek tego obudził się p. Bedrzich, a sądząc, że złodzieje prowadzą świnie sąsiada p. kierownika szkoły, pobiegł do tegoż i wraz z nim, strzelając, odbił rabusiom zdobycz, poczem przy bliższych oględzinach przekonał się, iż uratował swą własność. — Jest to już drugi w krótkim czasie wypadek zuchwałej kradzieży; ludność jest bezsilna, bo mężczyzn ledwo zobaczyć, a ci, którzy są, zmęczeni całodzienną pracą i bezbronni, nie mogą w skuteczny sposób reagować na podobne występy rabusiów. Możeby c. k. starostwo i władze bezpieczeństwa wglądnęły bliżej w tę sprawę, gdyż inaczej bezpieczeństwo mienia i życia stanie się złudzeniem! Chłopi, brońcie waszego mienia, ciężko w pocie czoła zdobytego.

Ceny przekazów na odpowiedź podniesiono dnia 20. września 1918 na 70 hal.

Rozmaitości.

Arcybiskup Pragi zamierza przenieść się do Rzymu. Praski »Venkov« donosi, że arcybiskup Pragi, Niemiec hr. Huyn, za pośrednictwem wiedeńskiej nuncyatury zapytywał w Rzymie, czy nie znalazłoby się tam dla niego właściwe stanowisko w Watykanie. Powodem tego kroku jest przeświadczenie, jakie uzyskał arcybiskup Pragi w tym kierunku, że zarówno ludność jak i większość duchowieństwa nie odnosi się do niego z należytem zaufaniem.

Niefortunny pośrednik. Z Budapesztu donoszą, iż niejaki Marinsuk, który mienił się być radcą cesarskim i opowiadał, że działał z polecenia arcyks. Fryderyka, został aresztowany w południowych Węgrzech, gdzie skupywał ogromne zapasy zboża. Okazało się, że Marinsuk miał istotnie polecenie zakupywania tych zapasów zboża dla arcyksięcia.

Zniszczona Galicya. Jak wynika ze statystyki, zestawionej przez centralę odbudowy Galicyi, w gminach wiejskich zniszczeniu uległo 203.540 budynków mieszkalnych i 79.000 zabudowań gospodarskich, w miastach i miasteczkach galicyjskich 37.500 budynków mieszkalnych i 10.330 zabudowań. Ponadto ofiarą wojny padło 10.205 kościołów i plebanii, dalej 1072 budynków szkolnych, 13.100 budynków mieszkalnych i gospodarskich wielkiej własności. W tych cyfrach, które nie wyczerpują jeszcze całego rozmiaru zniszczenia, nie mieszczą się także spustoszenia wojenne w sześciu wschodnich powiatach granicznych: Borszczów, Husiatyn, Skałat, Zbaraż, Brody i Radziechów. Według dotychczasowych obliczeń ogółem liczba zniszczonych w Galicyi budowli, jaką można przyjąć, wynosi okrągło 520.000. I tak do końca kwietnia b. r. odbudowano okrągło 75.972 budynków mieszkalnych, częściowo we własnym zarządzie, częściowo przez oddanie robót przedsiębiorcom. Ponadto odbudowano 1281 budynków rządowych, 516 szkół i 84 kościoły. — Koszt tych robót wyniósł ogółem 127 milionów koron.

Gospodarstwo i przemysł.

Kit do naczyń drewnianych. Znakomity kit do naczyń drewnianych otrzymać można z mieszaniny wapna i sera krowiego. Używa się do tego następującej proporcyi: Trzy części wapna niegaszonego zmieszać z czterema częściami sera krowiego. Ucierać w glinianej misce nie polewanej tak długo, aż zacznie się ciągnąć. Na dłuższy czas zapasu robić nie można, bo kit ten twardnieje na powietrzu i staje się niemożliwy do użycia. Kitować można nie tylko naczynia drewniane, ale także szkło i porcelanę.

UCZNIA przyjmie zaraz pod dogodnymi warunkami **Józef Kroczek**, majster stolarski w Cieszynie, ul. Teresy nr. 27.

Drzewka owocowe

do sadzenia jesiennego i nasiona uprasza się już teraz zamawiać w »ZIEMI«, Cieszyn, ul. Fabryczna 13.

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn**, Saska Kępa 25. II. piętro.

Śpiewnik kościelny oraz **Pobożny kalendarzyk** znowu do nabycia. Jest to książeczka, przeznaczona dla dzieci, mieszcząca wybór najpotrzebniejszych pieśni, wyjętych z wielkiego kancyonału, oraz wiele modlitw na każdy miesiąc, interesująco pomieszczonych. Cena w oprawie miękiej 1 K 20 h, w oprawie twardej 1 K 60 h. Już dlatego, że na obecne czasy jest to najtańszy śpiewniczek oraz książka do modlitwy, daje możność kupienia każdemu dziecku. Żądajcie wszędzie tego śpiewniczka. Główny skład w księgarni J. Nowaka w Orłowej.

Spółka rolniczo-handlowa

„ZIEMIA“

w Cieszynie, ul. Fabryczna 13 (gwoździarnia) ma na składzie maszyny rolnicze wszelkiego gatunku, dostarcza wagonowo **sól potasową, kainit, wapno nawozowe, cement niemiecki, dachówkę westfalską.**

Maszyna parowa

o sile 4—5 koni (patentu Hoffmeistra), mogąca być użytą jako jeżdżąca lub stabilna, odpowiednia do potrzeb rolniczych, jest do sprzedania. Wiadomości udzieli **Karol Strzelec we Frysztacie** (Śląsk austr.).

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ, BURDAK, KIERAT** (Göpel), **SIECZKARNIĘ, WIRÓWKI, MASZYNĘ DO SZYCIA** po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN, Saska Kępa 19, obok Apteki.

Bank rolniczy w Cieszynie

przeniósł swe biuro do własnego gmachu **w Cieszynie na Rynku Górnym 2.**

Przyjmuje oszczędności na 4½%

Udziela dogodne pożyczki hipoteczne, wekslowe, skryptowe i w rachunku bieżącym.

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes.

Józef Dobrowolski, naczelny dyrektor.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszanie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 7 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZK

= W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętr z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w B guminie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orlow

przyjmuje od członków i niecłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkła jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półrocz Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany proc Eskontuje weksle swych członków, udziela kred w podkład faktur i otwartych rachunków książkow wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjna codzień z wyjątkiem świąt i dziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w niedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Toper. H. Filasiew

Kalendarze na rok 1919

Polskiej Spółki kalendarzowej na Śląsku w Orłowej

wyjdą w najbliższym czasie:

KALENDARZ RODZINNY, czyli uniwersalny, w pięknej sztywnej oprawie K 4.80.
KALENDARZ LUDOWY, brosz. K 2.40, w opr. K 3.20.
PRZYJACIEL POLSKIEGO ŻOŁNIERZA, brosz. K 2.40, w oprawie K 3.20.
KALENDARZ HUMORYSTYCZNY Tekli Klebetnicy, broszur. K 2.40.

Upraszamy P. T. Odsprzedawców przesłać jak najprędzej swe zamówienia do Księgarni J. Nowaka w Orłowej (Śląsk austr.).

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Pole

W/ny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
kwartalnie . . . 3 » — »
półrocznie . . . 6 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grónfeld, trafika Saska Kęka. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, piątek, 11. października 1918. Nr. 82.

Proklamacya niepodległej i zjednoczonej Polski.

Manifest Rady Regencyjnej.

Rada Regencyjna wydała manifest do ludu polskiego, w którym podkreśla, że w tej chwili wola ludu polskiego jest jasna, zdecydowana i jednomyślna. Powołując się na ogłoszone przez Wilsona ogólne zasady pokojowe, które obecnie cały świat przyjął za podstawę nowego ukształtowania współżycia ludów, powiedziano w nim co następuje:

Odnośnie do Polski prowadzą te zasady do stworzenia niezawisłego państwa, obejmującego wszystkie polskie obszary z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jak i z terytoryalną nienaruszalnością, co będzie zagwarantowane w międzynarodowych traktatach. Ażeby program ten urzeczywistnić, musi lud polski wystąpić jak jeden mąż, wytężyć wszystkie siły, ażeby wolę jego zrozumiał cały świat i uznał ją.

W tym celu postanawiamy:

1. rozwiązać Radę Stanu,

2. powołać natychmiast rząd z reprezentantów najszerszych klas ludu i partyi,

3. nałożyć na ten rząd obowiązek wypracowania wraz z reprezentantami grup politycznych statutu wyborczego do sejmu polskiego na szerokich demokratycznych zasadach. Statut ten ma być najpóźniej w przeciągu miesiąca przedłożony Radzie Regencyjnej do zatwierdzenia i ogłoszenia;

4. zwołać bezpośrednio posiedzenie sejmu i oddać jego decyzyi dalsze urządzenie najwyższej władzy państwowej, w której ręce Rada Regencyjna ma złożyć swoją władzę w myśl złożonej przysięgi.

Polacy! Los nasz spoczywa obecnie w znacznej mierze w naszych rękach. Okażmy się godnymi nadziei, jaką ojcowie nasi żywili w ucisku i biedzie przez przeszło 100 lat. Niech wszystko zamilknie, co nas może dzielić. Niech zabrzmi tylko jeden potężny głos:

Zjednoczona i niezawisła Polska!

Arcybisk. Kakowski, Ostrowski, ks. Lubomirski, prezydent min. **Kucharzewski.**

Z powodu ogłoszenia manifestu Rady Regencyjnej odbyło Koło polskie posiedzenie, na którem wśród burzliwych oklasków postanowiono wysłać telegram hołdowniczy z wyrażeniem radości z powodu, że Rada Regencyjna proklamowała złączenie wszystkich krajów polskich.

I my, śląscy Polacy, przyłączamy się do tego hołdu i wyrażamy naszą radość, że nareszcie miarodajne czynniki wypowiedziały się co do naszej przyszłej przynależności państwowej. Gdzie Polska, tam i polski Śląsk!

Wilson odpowiedział.

Pokój zależny od przyjęcia 14 punktów Wilsona. Bez opróżnienia zajętych krajów nie będzie zawieszenia broni.

Notą sekretarza stanu do szwajcarskiego posła w odpowiedzi na notę niemieckiego kanclerza Rzeszy ma następujące brzmienie:

Departament stanu, 8. października.

Mój Panie!

Imieniem prezydenta mam zaszczyt potwierdzić odbiór Pańskiej noty z 6. października, która zawiera oświadczenie rządu niemieckiego do prezydenta. Prezydent polecił mi prosić Pana o zakomunikowanie kanclerzowi Rzeszy co następuje:

Nim prezydent odpowie na prośbę cesarsko-niemieckiego rządu, a tem samem daną będzie odpowiedź tak szczerze i otwarcie, jak tego wymagają ważne interesy, zawarte w niej, uważa prezydent Stanów Zjednoczonych za konieczne, zapewnić się dokładnie o duchu noty kanclerza rzeszy. Czy kanclerz rzeszy sądzi, że cesarsko-niemiecki rząd przyjmie warunki, które prezydent wyłuszczył w swojem orędziu do kongresu Stanów Zjednoczonvch z dnia 8. stycznia, tudzież w następnych orędziach i że cel ich przy przystąpieniu do dyskusyi będzie tylko ten, by się porozumieć o praktycznych szczegółach ich zastosowania?

Prezydent Stanów Zjednoczonych czuje się zobowiązanym oświadczyć wobec propozycyi zawieszenia broni, że nie czuje się uprawnionym do zaproponowania zawieszenia broni rządom, z którymi rząd Stanów Zjednoczonych sprzymierzył się przeciw mocarstwom centralnym, dopóki wojska tych mocarstw stoją na ich ziemi. Dobra wiara w każdej dyskusyi zależałaby naturalnie od zgody mocarstw centralnych w sprawie natychmiastowego wycofania swych wojsk z wszystkich obsadzonych obszarów.

Prezydent uważa się także uprawnionym do zapytania, czy kanclerz Rzeszy mówi tylko imieniem tych sił w państwie, które dotąd prowadziły wojnę. Prezydent uważa odpowiedź na to pytanie z każdego stanowiska za nadzwyczaj ważną.

Proszę przyjąć ponowne zapewnienie mojego wysokiego szacunku

Robert Lansing.

Wotan.

Bóg starożytnych Germanów, jak go maluje mitologia i sztuka, nie odznaczał się zbytnim wdziękiem. Twarz jego surowa zdradza nieugiętość, zapalczywość, gniew, zaciekłość, okrucieństwo. Jedno oko wybite, drugie spogląda surowo na świat. W jednej ręce tarcza, w drugiej

Jura i Jónek.

Jura: Tóż, synku, jednako my sie doczkali tego świętego pokoja; pięć roków to sie już na dobrze sprzykrzyło, chwała też Panu Bogu, że nasi panowie od wielki miski roz se powiedzieli: dość tego gulaszu, już sie nóm przyjod, trzeba se odpocząć.

Jónek: Dyby tak jyny być chciało. Ale jo tam tymu wszyckimu nie dowierzom. Bo wiesz Jurku, je to pieknie, że nasi piersi zaczyli, ale aby była zgoda, to jeszcze musi być drugi, z kim te zgode sie mo robić. A ta drugo strona sie tam bardzo nimo ku dorządkowi o pokoju, póki u nas ci panowie minus — trzy czy trzypotrzy nosami po niebie orzą, a z żodnym przemówić nie chcą, kto nima niemiec lebo wojok z pod hindenburka.

Jura: No, ale myślym, że przeca już z tym roz przestanom, dyć to ani podoby nima ku pokojowi, jak se tak dali bedóm poczynali.

Jónek: Tóż widzisz; ale mie sie zdo, że mało ta wojna mało ich jeszcze nauczyła. Jeszcze im bedzie musiała porządnie dopiec a dofajczyć, aby popuścili cosi ze swoigo, tak jak sie to sprawiedliwie należy nóm wszystkim. Potym sie ai amerykan na pokój zgodzi.

Jura: Jyny też nie spominej o jeszcze większym dopiekaniu, bo już i tak na ludzi kora Bosko jedna za drugą przychodzi.

Jónek: Jak ty to myślisz?

Jura: Że sie też jeszcze pytosz, na dyć wiysz, jak nas to Ponbóg potrestoł tą przemierzłą nimocą, z piekła czy z hiszpanie rodem.

Jónek: Na ty synek, kajeś sie tak nauczył kląć? Pamiętej, że nas już roz hopym brali, że nieobyczejnie holofimy, a ty se tu tak popuszczosz!

Jura: Nale, dyć je na co. Ani nie uwierzysz, jo to som przeszeł te hiszpanke oszkliwom.

Jónek: A jo nic nie wiedzioł o tym! Bych przeca cie był też naszczywił.

Jura: No, no, dyć to nie było zaś taki straszne. Naroz pizło do głowy boleni, suche drzyni w nogach i rękach, hyc na czole. Nó, myślym se: Jura do łóżka. I chwała Bógu, bo mi dochtór prawił, że to je piyrwsze, co trzeba zrobić z hiszpanką.

Jónek: Na to cie na ozaist żałuję.

Jura: Dy jyny pomyśl: ziemioki w kopcach, sioć na zime trzeba, tu zaś kapke mąki z młyna przywieść, a człowiek leży jak grof, a w kościach drzyni.

Jónek: Chwała Bogu, dyś sie jyny z tego plugastwa wyszkroboł.

Jura: Toć chwała Bogu. Choć prawisz, że tego już starsi nie dostowają, to sie to jednak do mnie dało. Ale co dzieci koło nas leży nimocnych, ani nie uwierzysz!

Jónek: Snoci dzieci to mo nejbardzy brać. Boch też oto niedowno szeł po jakisi zorko na Gumna, a tu widzym przy wanelickim cmentorzu jakisi pogrzeb małego dziecia. Zarozecki se pomyśloł: nejiści ta nowo choroba. Chsie też zapytoł jednego znómego, a on mi też prawił, że to ta nieszczęsno hiszpanka dzieusze pomógła.

Jura: Tóż aspoń miała piekny pogrzyb, dyć wiym, że tam jest przy cmentarzu jakisi dość bogaty człowiek.

Jónek: Ja, ja, toć, że tam nima ubogi, ale pomyśl se jyny, jacy to są ci ludzie, ani dziecku swymu pogrzebu nie życzą.

Jura: Na dyć prawisz, że był pogrzyb.

Jónek: Toć, pogrzyb ci tam. Na dy tam ani księdza nie było, choć ten ojciec jest z dobrej katolicki rodziny — jyny pon zowacki śpiywali i tak zakludzili małego na cmyntorz i zakutali jak kocura.

Jura: Na, że sie też ociec tego dziecka na to móg dziwać?

Jónek: Na dyć go tam ani przy pogrzebie nie było.

Jura: Dlo Krysta Pana, toć jakisi człowiek bez sumienio.

dzida podkreślają bojowniczość i potwierdzają, że i on już hołdował zasadzie: »Siła przed prawem«.

Wieki upłynęły, bożek starożytnych przodków dzisiejszych Niemców, strącony z wyżyn niebieskich, żyje dziś tylko w baśniach, ale duch jego opanowywuje i dzisiaj jego dziedzictwo. Cała polityka i dyplomacya niemiecka, mimo tylokrotnych doświadczeń, ciągle zraża sobie świat uderzaniem o szablę, butnem swem wystąpieniem i niezrozumieniem tego, że i inne narody mają prawo do życia i wolności. Czyż to nie Wotan, ślepy na jedno oko, a drugiem widzący tylko swoją korzyść?

Zaledwie przed tygodniem zmienił się rząd w Niemczech. Całe cztery lata żyli potomkowie wyznawców Wotana jakby zahypnotyzowani wzrokiem Hindenburga w niezrozumiałem zaślepieniu, że oni sami zdołają pokonać cały świat. Oślepieni, z bronią w ręku, stanęli do walki nierównej. Dziś nadeszła chwila, gdzie się im druga powieka zaczyna podnosić. Przewidzieli i zaczynają uznawać, że całego świata swoim obcasem przygnieść nie będą mogli. I oto: idzie jedna propozycya pokojowa za drugą, zmienia się rząd, zapowiada się reformy, przyjmuje się za podstawę rokowań punkty znienawidzonego Wilsona, mówi się o zwrocie Belgii.

Chcą pokazać, że im odziedziczone po ich pogańskim bożku bielmo nareszcie schodzi z oka, że oprócz siebie samych zaczynają nareszcie dostrzegać kogoś na świecie, z którym
trzebie grzecznie przemówić,

A i tu jaką to niezgrabność okazują! Kanclerz wysyła pismo, proszące o zaczęcie rokowań w sprawie zawieszenia broni, a równocześnie prawie cesarz niemiecki wydaje rozkaz do wojska, w którym pisze: »Tylko do honorowego pokoju podamy rękę... Czy broń spocznie, nie można przewidzieć. Lecz do tego czasu nie wolno nam osłabnąć...«

Czy Wilson, pamiętający dobrze, co kryją w sobie słowa takie, jak n. p. »pokój honorowy«, będzie skłonny do wierzenia w szczerość słów kanclerza? A jeżeli nie uwierzy, to go pewnie odstraszył ten brzęk szabelki, z jakim słowa kanclerza światło dzienne ujrzały.

A jakże Niemcy w Austryi postępowali? Tak samo jak w Prusiech ich pobratymcy: gnębili oni przed wojną wszystko, co nie było niemieckie. Na dobre strony, prawa i zasługi innych narodów nie mieli oka jak Wotan. Za to widzieli tylko u siebie dobre strony! Ale jak często ich ten wzrok w polityce zawiódł, zaprowadził do zupełnego bankructwa. W połowie zeszłego stulecia więziono na rozkaz Niemców w Austryi takich ludzi, jak Smolkę, Dunajewskiego, Ziemiałkowskiego za to, że myśleli dla dobra monarchii odmiennie od panujących wówczas w Austryi Niemców. A jednak ślepotę Niemców przemogli, Smolka stał się prezydentem izby posłów, Dunajewski biskupem krakowskim, Ziemiałkowski ministrem. Taksamo nie chciał uznać wotanowy wyrok panujących Niemców myśli i zasług Kossuta i Andrassyego na Węgrzech; obóch skazano na śmierć za zdradę stanu, dopiero później sprowadzono ciało jednego z honorami do kraju, drugi też był ministrem.

A dziś? Niemcy w swem zacietrzewieniu stracili zupełnie zaufanie, podkopali u ludów słowiańskich chęć współpracy z nimi. Odmawiali im wszelkich praw przez setki lat, odmawiali im je przez lata wojny, która coraz dobitniej wskazywała na konieczność zdemokratyzowania rządów na korzyść narodów słowiańskich. Nazywali Słowian zdrajcami ojczyzny. Tak było jeszcze przed miesiącem.

Dziś miecz nieprzyjacielski rozciął wotanowe bielmo na ich oczach. Dziś sami chcieliby dać jak najszerszy samorząd Słowianom w Austryi. To, co dawniej uważali za zdradę, tego teraz sami chcą, bo mówią, że im tak patryotyzm dyktuje: dziś także chcą, żeby narody same stanowiły o swych losach.

Wszechniemcy zaczynają rozsądnie patrzeć na świat. Dałby Bóg, aby ku ocaleniu ich samych i pożytkowi całego świata czem prędzej zdjęli maskę jednookiego okrutnika Wotana i pełnym nieskalanym brutalnością i pragnieniem krwi i ognia wzrokiem dojrzeli, że są ludźmi jak każdy inny śmiertelnik, nie wybranymi do panowania nad całym światem, ale do równorzędnego współżycia z innymi narodami.

Jónek: Nó, ja; miasto z pogrzebym iść, wziął se fajfke i pyk, pyk za stodołą, jakby nic.

Jura: Na toć otrok jakisi, cóż też to za jedyn.

Jónek: Wiesz, dzisio ci tego nie powiem, ale bedym ci mógł wyzdradzić, bo go bedym części doglądoł. Snoci że ani ze swojom dobrze nie żyje, jyny fórt ku jakisi ma- corze czy maciorce chodzi do miasta, warsztatu nie patrzy, mo być kajsi z daleka, a wedle miana miołby klinki wbijać do butów, a nie koła naprawiać.

Jura: Na tego se muszymy dobrze dać pozór. Ale mój miły Janiczku, zaś mi hyc bije do głowy; wybocz, że już dzisio przestanym, bo nimogę.

Jónek: A joch ci mioł tela pieknego jeszcze nawykłodać. Oto zaś w głęboki hólicy jakisi pantafir oderke stracił i musieli cały tramwaj rozkopować, glezingra na saksemberku okradli na pore tysięcy, no a cóż to jeszcze?

Jura: Na podrugi Janiczku, bobych nie zaszeł dodóm. Musi mi staro porządnego teju na pocyni nawarzyć, może to jednak tym wygnom, bo ty lyki dochtorski sie jakosi tej przywandrowanej hiszpanki nie tykają.

Jónek: Lycz sie jak możesz, miły kamracie, abyś na przyszłą sobote już był zdrowy, boby mi sie strasznie samymu styskało.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

wzmógł się ogień artyleryjski znacznie na całym froncie górskim. Na innych odcinkach walki piechoty o pomyślnym dla wojsk austr. wyniku.

W Albanii

wkroczyli Francuzi i Serbowie do opróżnionego przez wojska austr. miasta Elbasan.

Na froncie zachodnim

odbywają się dalej gwałtowne walki, w których Anglicy i Francuzi poczynili znaczne postępy naprzód. Zwłaszcza między Cambrai i St. Quentin rozgorzała ponownie gwałtowna bitwa przy użyciu przez nieprzyjaciela potężnych mas artyleryi, wozów pancernych i eskadr lotniczych. Ostatni wieczorny komunikat niemiecki donosi o zajęciu na tym froncie nowych stanowisk w tyle i o opróżnieniu Cambrai. Na obu brzegach Mozy wywiązały się ponowne ataki nieprzyjaciela. W onegdajszych ciężkich walkach obronnych koło Verdun miały wybitny udział austro-węgierskie wojska marsz. pol. por. Metzgera.

Przegląd polityczny.

Parlament austryacki się rozlatuje.

W parlamencie austryackim były pustki podczas ostatnich mów. Wielu posłów konferuje osobno, ale na sali zjawia się niewielu. Niemieccy posłowie zamyślają opuścić parlament i utworzyć sejm niemiecki, powołując się na oświadczenie rządu za samostanowieniem narodów. Czeski poseł Stanek zamierzał zwołać do Pragi zgromadzenie narodowe. Jaki cel by ono miało, czyby to były początki parlamentu czeskiego, niewiadomo. Zgromadzenie zostało odwołane, jak przypuszczają, aż do czasu, kiedy koalicya da odpowiedź na propozycye pokojowe. Podobna niechęć do pracy w parlamencie okazuje się i u innych posłów.

Próby porozumienia się nie udały.

Stronnictwa słowiańskie w ostatnich dniach zaznaczyły swoje stanowisko wobec usiłowań niemieckich o nawiązanie układów. Propozycya niemieckich socyalistów nie zmieniła stanowiska Słowian, gdyż propozycya ta liczy się z istniejącemi granicami państwa i dualizmem. Niemieccy socyaliści chcą zaprowadzić federalizacyę ze wspólną reprezentacyą i wspólnym rządem, podczas gdy Słowianie dążą przedewszystkiem do utworzenia silnych państw narodowych, które potem z sąsiedniemi państwami unormują kwestye wspólnych interesów. Słowianie odrzucają w szczególności przypuszczenie niemieckich socyalistów, iż uda się przekonać zagranicę przyrzeczeniami rządu, jakoby stosunek narodów do państwa mógł się oprzeć na wolności i autonomii. Takim przyrzeczeniom Słowianie nie ufają.

Obrady parlamentu.

Na początku wtorkowego posiedzenia podał prezydent ministrów bar. Hussarek do wiadomości, że rząd austryacki, niemiecki i turecki wysłali do prezydenta Wilsona notę w sprawie zawieszenia broni i rozpoczęcia układów pokojowych. Zaznacza, że nie zawiera ona własnych propozycyi rządu, lecz przyjmuje za podstawę zasady, wypowiedziane przez Wilsona, co pewnie przyspieszy pokój.

Prezydent izby dr. Gross wyraża zadowolenie i nadzieję, rychłego honorowego pokoju i proponuje przystąpić do dyskusyi nad wewnętrzno-polityczną sytuacyą i wnioskami nagłymi.

W dyskusyi zabrał głos:

Pos. Rybar podkreśla międzynarodowy charakter kwestyi południowo-słowiańskiej i oświadcza: Także my składamy nasz los w ręce Wilsona, także my spodziewamy się z jego wystąpienia pomyślnego załatwienia. (Żywe oklaski południowych Słowian.)

Pos. dr. Jerzabek zaznacza, że jeżeli chcemy osiągnąć pokój, to musimy w jego interesie i ofiary ponieść i ostrzega Czechów, żeby nie za wcześnie upajali się ugruntowaniem samodzielnego państwa czesko-słowackiego.

Pos. dr. Heilinger podnosi, że parlament austryacki jest najpewniejszą ostoją państwa i spójnią różnych narodów, a arena parlamentarna najlepszem polem do swobodnego wypowiedzenia się wszystkich ludów.

P. ks. Londzin żali się na politykę germanizacyjną wobec ludu polskiego na Śląsku i wyraża przekonanie, że dojdzie do upragnionego porozumienia między Polakami i Czechami na Śląsku, którzy jako sąsiedzi będą na przyszłość obok siebie żyli.

Pos. dr. Renner omawia sprawy żywnościowe i uderza na niedołężną gospodarkę państwową w tym względzie, żąda równego rozdziału mąki i chleba i przywrócenie pełnej racyi tygodniowej na głowę, oraz i przywrócenia ceny chlebowej z r. 1917; domaga się postarania się o dowóz potrzebnej ilości ziemniaków po 3 i pół kg. co tydzień na głowę. Od rządu węgierskiego żąda podwyższenia kontyngentu w dostarczaniu bydła.

Omawiając następnie trudności w zaopatrzeniu ludności w węgiel, zastrzega się przeciwko zarzutom, jakoby robotnicy byli tego przyczyną, stwierdzając, że **głównym powodem tego są przedsiębiorstwa górnicze.** Jedynym skutecznym środkiem zaradczym byłby tutaj pokój. Wyjściem zaś z obecnej nędzy gospodarczej jest droga uspołecznienia gospodarki państwowej. (Oklaski u soc. dem.)

Na posiedzeniu środowem zdał minister rolnictwa sprawozdanie kasowe z funduszu melioracyjnego w r. 1916-17. Następnie minister obrony krajowej Czap bronił wojska przeciwko zarzutom ks. Koroszeca, jakoby się z żołnierzami obchodzono niegodnie i brutalnie, w szczególności omówił sprawę kapitana Wolfganga, którą poruszył pos. Benkovic. Bronił żołnierzy, w szczególności czeskich, przed zarzutem zdrady i niehonorowego postępowania.

Pos. Angerman wyraził radość z proklamacyi Rady regencyjnej.

Pos. Zahradnik życzy sobie, aby jego mowa była ostatnia w parlamencie austryackim. On zna tylko czeski naród, nie zna austryackiej ojczyzny. Każdy naród ma być u siebie panem.

Pos. Reger broni robotników przed zarzutami i podkreśla, że braki materyałów, odzieży i innych rzeczy są powodem niezadowolenia. W końcu daje wyraz nadziei, że Piłsudzki zostanie uwolniony.

Po mowach posłów Friedlera, Breitera, Lewickiego i ministra zdrowia publicznego (o hiszpance) zamknięto posiedzenie.

Echa podróży hr. Tiszy.

Wiedeń. Jak donoszą pisma wiedeńskie, kluby czeski, południowo-słowiański, dalej Wszechpolacy i polski klub ludowy powzięły następującą uchwałę: »Wspólne zebranie posłów czeskich, polskich i południowo-słowiańskich przyjęło z radosnem uczuciem

do wiadomości sprawozdanie o męskiem i pełnem godności stanowisku braci bośniackich, Chorwatów i Serbów, jak również — co nas napełnia szczególną radością — wybitnych przywódców muzułmańskich podczas przyjęcia Ir. Tiszy w Bośni. Jesteśmy dumni, bracia, że z przedstawicielem umierającego systemu mówiliście tak, jak przystoi mówić reprezentantom powstającej demokracyi i wolności narodowej. I prawdą świadczą się słowa poety słowieńskiego: »Są jeszcze orły na skalnych złożach Europy«. Adres powyższy podpisany przez wszystkich posłów czeskich, południowo-słowiańskich i dwóch grup polskich, wysłano do Sarajewa i Mostaru.

Mowa nowego kanclerza Niemiec.

Dnia 7. b. m. wygłosił na posiedzeniu Sejmu Rzeszy nowy kanclerz niemiecki, książę Maksymilian badeński, wielką mowę programową. Zaznaczył, że jego wywody są wyrazem przekonania nie tylko jego samego, ale i jego współpracowników i niemieckiego narodu.

Program zawiera najpierw odpowiedź Niemiec na notę papieską i bezwarunkową zgodę na uchwałę Sejmu rzeszy z dnia 9. lipca 1917, dalej gotowość przyłączenia się do ogólnego związku narodów na zasadzie równouprawnienia, rozwiązanie kwestyi belgijskiej przez zupełną odbudowę Belgii, w szczególności co do jej niezawisłości i granic jej obszarów, i zgodę na porozumienie się w kwestyi odszkodowania.

Zawarte dotychczas ugody pokojowe nie powinny być przeszkodą dla zawarcia powszechnego pokoju. W krajach nadbałtyckich, w Litwie i Polsce ma się utworzyć możliwie jak najrychlej przedstawicielstwa narodowe, oparte na szerokiej podstawie i wprowadzić rządy cywilne. Swe ustawy konstytucyjne i stosunki do sąsiednich narodów mają te kraje uregulować samodzielnie.

Następnie kanclerz zapowiedział demokratyzacyę rządów pruskich, oświadczył się za samodzielnością państw związkowych i Alzacyi a Lotaryngią, ale w ramach Rzeszy, wypowiedział się za wydaniem ustaw o ochronie robotników i zakończył wyrażeniem pragnienia uczciwego i trwałego pokoju dla całej ludzkości.

Jakie są zasady pokoju Wilsona?

Podaliśmy już 14 punktów, w których Wilson zebrał zasady, na podstawie których jest gotów podjąć rokowania pokojowe. Najważniejszym z nich dla nas Polaków jest punkt 13., w którym jako warunek trwałego pokoju i zaczęcia pertraktacyi jest postawione przywrócenie samodzielności państwu polskiemu, na ziemiach, zamieszkałych przez ludność polską (więc na Śląsku też), z dostępem do morza.

Jak sobie Wilson bliżej pokój przedstawia, to można poznać z innych jego oświadczeń. Są niemi:

Zasady pokoju z 12. lutego.

1. Każda część ostatecznego układu musi być zbudowaną na sprawiedliwości.

2. Narody i prowincye nie mogą być przerzucane z pod jednej władzy pod drugą, tak jakby to chodziło o przedmiot, albo kostki do gry.

3. Każde rozwiązanie sprawy terytoryalnej, która się stała aktualną przez wojnę obecną, ma być dokonane w interesie i na korzyść danej narodowości, a nie jako część ugody, albo kompromisu między pretensyami rywalizujących czynników.

4. Wszystkie jasno określone narodowe żądania mają znaleźć jak najdalej idące zaspokojenie, a to bez tworzenia nowych czynników sporu i konfliktu, któreby mogły znów szybko zakłócić pokój Europy i całego świata.

Gwarancye z 27. września.

Prezydent Wilson oświadczył w mowie swej wygłoszonej w Nowym Jorku w dniu 27. września:

Pokój musi być wyposażony w gwarancye, ponieważ będą uczestnicy pokoju, których obietnice okazały się niewystarczającemi.

W tej mierze stawia prezydent Wilson następujące punkty:

1. Sprawiedliwość, na której pokój ma być zbudowany, nie może znać uprzywilejowanych, lecz tylko równe prawa dla uczestniczących w nim ludów.

2. Żaden ze specyalnych interesów poszczególnych narodów, albo grup narodów, nie może być uczyniony podstawą którejkolwiek części umowy, o ile nie zgadza się ze wspólnym interesem wszystkich.

3. We wspólnej rodzinie Związku narodów nie może być żadnych specyalnych traktatów.

4. Wewnątrz Związku nie może być żadnych kombinacyi gospodarczych, żadnego stosowania bojkotu gospodarczego w jakielkolwiek formie, wyjąwszy pełnomocnictwa, udzielonego Związkom ludów co do kontroli i wymierzania kar gospodarczych przez wykluczenie z rynków świata.

5. Wszystkie międzynarodowe układy i umowy wszelkiego rodzaju muszą być dosłownie zakomunikowane reszcie świata. Stany Zjednoczone są skłonne objąć pełny udział w odpowiedzialności za utrzymanie wspólnych umów i traktatów, na których pokój w przyszłości musi spoczywać.

Z Cieszyna i okolicy.

Dar św. Jadwigi na »Opiekę nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego« w Cieszynie. Złote serce naszego ludu katolickiego! Ty się umiesz litować, okazujesz swe uczucia szlachetne czynem! Naśladuj dziś św. Patronkę naszego kraju, św. Jadwigę, która współczuła z potrzebą, ręce swe otwierała ubogim, hojnie pomagała biednym, obficie popierała cele szlachetne i potrzebne. »Opieka nad kształcącą się młodzieżą katolicką«, utrzymująca Internat dla polskich katolickich studentów na Bobrku, wyciąga dziś dłoń do Ciebie z prośbą gorącą: **udziel z Twej obfitości i z Twego wdowiego grosza jakiś datek na spłacenie długu, ciążącego na budynku Internatu, pomóż zebrać fundusz na Internat dla młodzieży żeńskiej.** »Opieka« chce się w najbliższym czasie zająć tą ważną i piekącą sprawą; chce stworzyć zakład wychowawczy dla Twych, ludu śląski, córek, uczęszczających do zakładów polskich w Cieszynie, zakład, w którymby miały opiekę macierzyńską, otoczone były ciepłem domu ojcowskiego, owiane atmosferą zdrową, uczyły się pokochać wiarę, Kościół katolicki, lud polski, jego język, zwyczaje, swój piękny strój, odziedziczony w spadkach po przodkach i kształciły się pod względem społecznym na dobre, pracowite gosposie, czułe i troskliwe żony, sumienne matki. **Prosimy o dar św. Jadwigi! Jesteśmy przekonani, że prośba nasza gorąca nie przebrzmi bez echa. Za każdy datek składamy z góry najserdeczniejsze: »Bóg zapłać«!** Cieszyn, w październiku 1918. r. Za »Opiekę nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego«: Wiktor Stanek, sekretarz, ks. Józef Londzin, prezes.

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla wszystkich Czytelników »Gwiazdki Cieszyńskiej« przesyła z pola Franciszek Pietrula, poczta pol. 296.

Z powodu ogłoszenia niepodległości Polski przez Radę Regencyjną we Warszawie wywieszono w środę na Domu Narodowym biało-czerwoną chorągiew. Wieczorem grono rodaków z Cieszyna i Bobrku uczciło tę pamiętną chwilę na wzgórzach bobreckich skromnym obchodem, na który złożyło się odegranie i odśpiewanie pieśni narodowych, a wystrzały z moździerzy głosiły swem echem w daleką okolicę radosną wieść o samorzutnym akcie narodu naszego.

Godne naśladowania. Otrzymaliśmy następujący list: Szan. Redakcyo! Zasyłam Redakcyi i wszystkim czytelnikom »Gwiazdki Cieszyńskiej« serdeczne pozdrowienie. Donoszę również, że wyczytawszy w »Gwiazdce Cieszyńskiej«, że tyle długu ciąży na tak ważnej placówce polskiej, jaką jest Internat bł. Melchiora Grodzieckiego, zebrałem w kółku Polaków, służących ze mną w Ballonkomp. składkę, która przyniosła 37 K. Z uszanowaniem Franciszek Klimca, poczta pol. 292. — Życzylibyśmy sobie, aby piękny ten przykład zrozumienia spraw narodowych znalazł licznych naśladowców wśród naszych żołnierzy, a wszystkich natchnął do jak największej ofiarności na Dar św. Jadwigi.

Kongregacya Maryańska Pań i Panien polskich wraz z Związkiem Młodzieży katolickiej w Cieszynie urządza we wtorek, w uroczystość św. Jadwigi, i w niedzielę, dnia 20. października w sali Domu Narodowego przedstawienie sztuki ludowej p. t. »Wesele Podlaskie« w 5ciu aktach i 6 odsłonach. Rzecz dzieje się: akt I. na Podlasiu (narada), akt II. na Zwierzyńcu pod Krakowem (wesele), akt III. u naczelnika żandarmeryi w Olkuszu (zdrada), akt IV. na Syberyi (w katordze), akt V. na Podlasiu (powrót). Ceny miejsc: krzesła pierwszorzędne 4 K, drugorzędne 3 K, dalsze po 2 K, wstęp na salę i galeryę 1 K. Bilety można wcześniej nabyć w Banku Ciesz. kred. Początek o godz. pół do 5. wieczorem.

Hofrat Harbich podobno ustępuje. »Dziennik Cieszyński« donosi: Z dobrze poinformowanych kół cieszyńskich otrzymaliśmy wiadomość, że hofrat Harbich oświadczył wobec urzędników sądowych, iż w tych dniach podaje się do dymisyi. Rozmaite niepowodzenia w ostatnim czasie mają być przyczyną tego kroku. Jak nas dalej poinformowano, zamierza p. Harbich opuścić zaraz nie tylko Cieszyn, ale i Śląsk i przenieść się w góry alpejskie.

W niedzielę, dnia 13. października o godz. 2. po południu zamierzają polscy posłowie Śląska odbyć w Orłowej w Domu robotniczym publiczne zgromadzenie, poświęcone sprawozdaniu poselskiemu i sytuacyi politycznej. Przemawiać ma także poseł Daszyński. Po nadejściu pozwolenia od władz rządowych ogłoszą zgromadzenie i bliższe szczegóły podadzą lataki.

Z powodu hiszpanki, na którą zachorowało bardzo dużo dzieci, a która się szerzy coraz gwałtowniej w mieście, zamknięto szkoły miejskie do 16. b. m. Podobnie postąpiono już dawniej w wielu szkołach na Śląsku.

Jak leczyć influencyę hiszpańską? Choroba ta, powszechnie zwana »hiszpanką«, grasuje w niektórych okolicach naszego kraju z niesłychaną siłą. Cały szereg młodych ludzi padł jej ofiarą. Objawy tej choroby są następujące: dreszcze, wysoka gorączka, silne osłabienie całego ciała, gwałtowne bole głowy, kaszel, bole w krzyżu, a często silne krwotoki z nosa i z płuc. W razie powstania zapalenia płuc podczas choroby na »hiszpankę« następuje prawie zawsze śmierć. Choroba ta jest zaraźliwą, dlatego też należy chorych odosobniać. Pokój chorego przewietrzać i nie zamiatać nigdy na sucho. Chory na influenzę hiszpańską powinien natychmiast położyć się do łóżka i zażyć chininy z aspiryną. O ile po czterech dniach choroba nie ustanie, trzeba wezwać lekarza. Należy stale dbać o czystość ust, dlatego też trzeba często płukać usta i gardło. Dobrym środkiem podobno jest także kalomel, który zażywa się na początku choroby. Można go dostać w każdej aptece.

Nowy zakład germanizatorski ma powstać niebawem w Cieszynie. Niemiecki »Volksrat« i »arcypatryotyczna« partya ludowa (ślązakowcy) zamierzają urządzić alumnat dla dzieci wiejskich, by je jeszcze lepiej i prędzej niż dotychczas przerabiać na jańczarów-renegatów i pachołków wszechniemieckiej hakaty. Wniosek referował budowniczy Friedrich a gorąco popierał german, z krwi i kości nauczyciel Skulina i rybiarz Morcinek. Alumnat ma być umieszczony w starej ruderze na Starym Targu, gdzie dawniej było starostwo. Stara chałupa, bez powietrza i porządnych wychodków, zdaniem wszechniemieckich »przyjaciół« naszego ludu dobra dla »dziedzińskich gruchów«.

Znany morderca Wresky, który zeszłego roku zamordował w Now. Iczynie notaryusza Jonaka, a w Mor. Ostrawie dwóch policyantów, uciekł z więzienia garnizonowego w Krakowie.

75.000 reklamowanych ma być powołanych pod broń? Na posiedzeniu parlamentu dnia 3. października zwrócili się posłowie Friedmann i tow. z następującem pytaniem do ministra obrony krajowej: Według pewnych wiadomości w ostatnich czasach wydanem zostało rozporządzenie, ażeby reklamacye w obszernej mierze — podobno w Austryi 75.000 reklamowanych miałoby niem być dotkniętych — cofnąć. Nie potrzeba dowodzić, jak bardzo kraj, nie objęty wojną, cierpi na brak ludzi i że zamierzone wycofanie sił roboczych musiałoby całkowicie powstrzymać życie ekonomiczne w głębi kraju. Wielokrotnie już podnoszono w tej kwestyi skargi, że znaczna liczba powołanych do pospolitego ruszenia i wziętych do wojska pozostaje zupełnie bez zajęcia, gdy tymczasem ci sami ludzie nieodzownie potrzebni są w głębi kraju. Podpisani przedkładają ministrowi obrony krajowej zapytanie: 1. Czy rzeczywiście rozległo powołanie reklamowanych do służby wojskowej jest w toku? 2. Czy minister skłonnym jest w tym wypadku wywrzeć nacisk, aby to rozporządzenie natychmiast cofnięto?

Wszechniemiecka szopa w Opawie. Ostatnie zdarzenia na polu i politycznem

w Austryi były dla wszechniemieckich hakatystów na Śląsku, cierpiących na nieuleczalną manię wielkości, przykrą niespodzianką i bolesnym ciosem. Ci, którzy tylko brutalną przemocą i pruską nienawiścią odpowiadali na usprawiedliwione żądania Słowian, obecnie ogromnie zmaleli i spokornieli; w parlamencie wiedeńskim panuje wśród największych krzykaczy wszechniemieckich takie przygnębienie i takie bezhołowie, że dawniejsi aneksyoniści połączyli się z niemieckimi socyalistami, by ratować, co się ratować da. Słowianie nie będą płacili brutalom wszechniemieckim brutalnością, lecz żądają i żądać będą bezwarunkowo swych praw i swych obszarów, bezprawnie przez Niemców zabranych i sztucznie przez Niemców obsadzonych. Jak tonący chwyta się belki, tak Wszechniemcy śląscy ostatniego środka, by sobie dodać animuszu i po raz ostatni pogardłować sobie żargonem hakatystyczno-aneksyonistycznym. Na dzień 15. b. m. zwołują do Opawy »Volkstag«, którego celem ma być uchwała: Śląsk nie śmie się nigdy stać członkiem państwa czeskiego. Mimo krzyków wszechniemieckich Śląsk nie będzie dalej domeną wszechniemieckich hakatystów.

Z oddziału asekuracyjnego Związku spółek rolniczych w Księstwie Cieszyńskiem. (Podwyższenie taryfy asekuracyjnej.) Z powodu wielkich szkód zmuszone jest akcyjne tow. ubezpieczeń »Kosmos«, z którem Związek ma umowę, od 1. listopada 1918 podwyższyć zasadniczą premię przy ubezpieczeniu rolników na wypadek włamania się i kradzieży z dotychczasowych K 12.50 na K 20.—. Proszę, by P. T. interesenci zechcieli korzystać z tymczasowej niższej taryfy i w ciągu miesiąca października ubezpieczyli swoje mienie przeciw kradzieży wskutek włamania się przez spółkowe kasy oszczędności i pożyczek. Za oddział asekuracyjny Związku: Jan Martinek.

Z Cierlicka. (Tajemnicza kradzież.) W starych książkach często można wyczytać o skarbach zakopanych w polu. Zdarzało się nawet, że rolnik całe naczynia wyorywał, napełnione staremi pieniądzmi. Dziś jeszcze wygodniej; nie trzeba ni orać, ni kopać, by skarby znaleźć, leżą one poniekąd w szczerem polu. Tak było u nas. Onegdaj wyszli ludzie na pole pewnego rolnika tutejszego, by zwieźć z pola kapustę i znaleźli tu pomiędzy główkami trzy wielkie wory, napełnione odzieżą, bielizną i innemi dziś bardzo cenionemi rzeczami — istny skarbiec. Nie wiadomo, kto się chciał pozbyć tego skarbu; prawdopodobnie odrzucił wory ścigany złodziej, by się nie dostał w ręce sprawiedliwości. Dotychczas niewiadomo, do kogo te skarby należą. Na bieliźnie jest wprawdzie wypisane nazwisko »Lipowski«, ale właściciel prawny dotąd się nie zgłosił, chociaż wielu ludzi, okradzionych w ostatnich czasach, starało się rozpoznać w znalezionych rzeczach swoją własność.

Z Hażlacha. Na weselu p. Józefa Guziura z p. Emilią Macurówną zebrano 185 K. Z tego przeznaczono na Internat 150 K, a na katolicką Rodzinę sierocą 35 K. Oby ten przykład hojności znalazł licznych naśladowców!

Z Karwiny. (Odznaczenie.) P. Sylw. Molenda, rzeźnik tut., który od początku wojny pełni służbę wojskową jako saper na frontach, został świeżo odznaczony srebrnym medalem waleczności II. kl.; przedtem już otrzymał medal bronzowy. Wyżej wymieniony jest synem tutejszego obywatela p. Sylwestra Molendy, którego trzej synowie pełnią obecnie służbę wojskową, a czwarty poległ.

Z Ustroniu. W niedzielę, dnia 6. b. m. odbyło się u nas wskrzeszenie nieczynnego wskutek wojny towarzystwa młodzieży katolickiej. Liczne zgromadzenie, w którem wzięli udział także starsi obywatele, zagaił ks. prob. Józef Kupka. Przywitał przybyłych i wyraził radość z tego, że młodzież ta przyszłość nasza, zabiera się do pracy. Następnie objaśnił ks. Leopold Bilko z Cieszyna w obszernym wykładzie cel towarzystwa i obowiązki członków, a w końcu zachęcił do zgody, jedności, dobrej woli, aby towarzystwo pomyślnie się mogło rozwijać. Po następującej przemowie p. Nowaka, który nawoływał do wytrwałości w pracy i do wybrania nowego wydziału, podziękował ks. proboszcz obecnym za udział, a zachęciwszy jeszcze raz do pracy i złożywszy towarzystwu życzenia pomyślnego rozwoju, zamknął zebranie. Członków liczy towarzystwo przeszło 40.

Na szkołę handlową »Macierzy szkolnej« w Cieszynie złożył Bank rolniczy w Cieszynie z okazyi przeniesienia się do własnego domu 300 K.

Rozmaitości.

Cholera azyatycka w Berlinie. W Berlinie wydarzyło się w ostatnich dniach 7 wypadków cholery azyatyckiej, z czego było 6 z wynikiem śmiertelnym. Władze wydały konieczne zarządzenia.

Nieszczęśliwy wypadek. W Przerowie rozmawiali dnia 9. b. m. żołnierze na odwachu o służbie w istwej. Jeden z nich chciał pokazać, jak się robią według przepisu t. zw. gwergryfy. Nie zauważywszy, że karabin był nabity, włożył go na ramię, następnie zdjął szybko. W tej chwili karabin wypalił, a kula trafiła drugiego żołnierza w głowę, tak, że się mózg po ścianie rozbryzgnął. Oprócz tego na miejscu zabitego ranił strzał dwóch innych, jeden musiał zostać oddany do szpitala.

STARSZE POSZEWKI

na pościel (cychy); starsze buty; wełniany koc dla konia; damski płaszczyk i żakiet zimowy; 7 m. aksamitu na kostyum, 5 m. czarnego pliszu; skarpetki i rękawiczki. Proszę się w niedzielę zgłosić. **Anna Filipek, Cieszyn,** ul. Szerszynika 9.

Stowarzyszenie różnych przemysłów w Jabłonkowie wydawać będzie nici dla swych członków (krawców, szwaczek i kuśnierzy) w **niedzielę, dnia 13. października** o godzinie 10. przed południem w lokalu **Urzędu gospodarczego** w ratuszu.

Emanuel Bullawa, przewodniczący.

Przyjmie się natychmiast

żonatego robotnika ogrodowego

dobrze obeznanego z hodowlą jarzyn. Zapewnia mu się pomieszkanie (pokój i kuchnię), jako też osobną płacę dzienną lub miesięczną. Wiadomość **w hotelu »Austria« w Cieszynie.**

Poszukuję

kuźnię do wynajęcia.

Zgłoszenia prosi się adresować do Administracyi **»Gwiazdki Cieszyńskiej«.**

Drzewka owocowe

do sadzenia jesiennego i **nasiona** uprasza się już teraz zamawiać w **»ZIEMI«,** Cieszyn, ul. Fabryczna 13.

Maszyna parowa

o sile 4—5 koni (patentu Hoffmeistra), mogąca być użytą jako jeżdżąca lub stabilna, odpowiednia do potrzeb rolniczych, jest do sprzedania. Wiadomości udzieli Karol Strzelec we Frysztacie (Śląsk austr.).

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma Gustaw Blumenkranz, Cieszyn, Saska Kępa 25, II. piętro.

Bank rolniczy w Cieszynie

przeniósł swe biuro do własnego gmachu

w Cieszynie na Rynku Górnym 2.

Przyjmuje oszczędności na 4¼ %

Udziela dogodne pożyczki hipoteczne, wekslowe, skryptowe i w rachunku bieżącym.

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz, prezes.

Józef Dobrowolski, naczelny dyrektor.

Bednarze

którzy dobrze znają robotę bednarstwa, osobliwie wyrób kadzi, jakoteż **CIEŚLE i STOLARZ** zostaną zaraz przyjęci do stałej roboty za dobrem wynagrodzeniem i całem dobrem wyżywieniem i pomieszkaniem u **N. Zelinki Synowie Zsolna,** naprzeciw dworca.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ, BURDAK, KIERAT** (Göpel), **SIECZKARNIĘ, WIRÓWKI, MASZYNĘ DO SZYCIA** po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN, Saska Kępa 19, obok Apteki.

Spółka rolniczo-handlowa

„ZIEMIA“

w Cieszynie, ul. Fabryczna 13 (gwoździarnia) ma na składzie maszyny rolnicze wszelkiego gatunku, dostarcza wagonowo **sól potasową, kainit, wapno nawozowe, cement niemiecki, dachówkę westfalską.**

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK

= W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumińie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i niecłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

recznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyty w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz.

Kalendarze na rok 1919

Polskiej Spółki kalendarzowej na Śląsku w Orłowej

wyjdą w najbliższym czasie:

KALENDARZ RODZINNY, czyli uniwersalny, w pięknej sztywnej oprawie K 4.80.
KALENDARZ LUDOWY, brosz. K 2.40, w opr. K 3.20.
PRZYJACIEL POLSKIEGO ŻOŁNIERZA, brosz. K 2.40, w oprawie K 3.20.
KALENDARZ HUMORYSTYCZNY Tekli Klebetnicy, broszur. K 2.40.

Upraszamy P. T. Odsprzedawców przesłać jak najprędzej swe zamówienia do Księgarni **J. Nowaka w Orłowej** (Śląsk austr.).

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie. 2

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
kwartalnie . . . 3 » — »
półrocznie . . . 6 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grónfeld, trafika Saska Kęka. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W Cieszynie, wtorek, 15. października 1918.** **Nr. 83.**

Co będzie z nami?

Kto śledzi dzieje wewnętrzne Austryi, ten ma wrażenie, że widzi garnek na ogniu, w którym od czterech lat wrzała woda. Dzisiaj w garnku kipi. Ogień pod garnek dokładali Wszechniemcy i nieszczęśliwy militaryzm, a spokojna dotąd woda, nieszkodliwa, potulna, zaczęła się burzyć. Większość słowiańska poczuła w sobie siły olbrzyma. I tak jak w podaniu olbrzymie wojsko pod Czantoryą zbudzi się ze snu na wielką wyprawę, tak i narody słowiańskie w Austryi, zbudzone z wiekowego snu niewoli, rozprężają dziś swe zleżane kości, wyciągają się i czują się na siłach, aby módz powstać.

Temu dążeniu Słowian do życia przyznał pierwszy słuszność w piśmie urzędowem prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson. Szlachetni zawsze Habsburgowie już dawniej chcieli większą wolnością obdarzyć swe ludy. Niestety nieszczęśliwej pamięci rządy wszechniemieckich ministrów udaremniały te usiłowania. Przedewszystkiem byli to Stürgh i Seidler. Oni to podnieśli termometr oburzenia słowiańskiego do punktu wrzenia. Coś się musiało zmienić, jeżeli rząd miał wypełnić swe zadanie służenia idei habsburskiej. Nadszedł nowy kurs. Prezydentem ministrów został bar. Hussarek. Poczynił on przy objęciu rządów wielkie obietnice narodom słowiańskim, aby tylko uzyskać ich poparcie. Tak Polakom przyrzekł między innemi upaństwowić gimnazya w Białej i Orłowej. Tego jednak było za mało. Narody domagały się samodzielności. I na to bar. Hussarek musiał się zgodzić.

I oto wobec deputacyi Polaków oświadcza wręcz, że jego rząd przyjmuje w zasadzie samostanowienie narodów i że według tego prawa będzie się starał urządzić stosunki wewnętrzne w Austryi. Przyjął on tem samem zasadę Wilsona. W ten sposób został zrobiony pierwszy krok do porozumienia się między stronami wojującemi. Zgadzały się obie na samostanowienie narodów. Pod wrażeniem wypadków na froncie zachodnim i w Bułgaryi ujrzała światło dzienne nota państw centralnych do Wilsona. Tu urzędownie i publicznie wypowiedziały się trzy państwa centralne na zasady samostanowienia. Oprócz tego obiegają pogłoski, że korona już w najbliższych dniach chce tę zasadę wprowadzić w życie i dać samodzielność południowym Słowianom.

Konsekwencye wyciągnęły też narody inne, zamieszkujące Austryę. Jedni z pierwszych byli Niemcy austryaccy, którzy na wniosek posła Teufla (najradykalniejszy krzykacz przeciwsłowiański, zarzucający Słowianom ciągle zdradę — dał dobry przykład!) uchwalili utworzyć Niemieckie Zgromadzenie Narodowe, więc rodzaj parlamentu, składającego się z samych Niemców austryackich, którzy będą radzili nad państwem niemieckiem, składającem się z dawnych krajów austryackich z ludnością niemiecką. Podobnie uczynili Czesi i Polacy. Parlament austryacki właściwie dziś nie istnieje, bo żadna z partyi nie ma najmniejszego zamiaru radzić nad państwem austryackiem w tej formie, jak teraz istnieje, bo to będzie bez celu.

Samodzielność krajów, zamieszkałych przez Polaków, ogłosiło ciało powołane do tego z urzędu, najwyższa władza tymczasowa: Rada Regencyjna w Warszawie. Polska ogłoszona samodzielną będzie się składała z wszystkich krajów, zamieszkałych przez Polaków;

Zupełnie wyraźnie z tego wynika, dokąd Śląsk na podstawie punktów Wilsona, oświadczeń korony i rządu austryackiego, jako też ostatniej proklamacyi warszawskiej będzie należał. O tem nie wątpią dzisiaj nawet cieszyńscy Wszechniemcy.

Kiedy ta zasada wejdzie w życie, tego przepowiedzieć nie można. Dziś wypadki toczą się zawrotnem kołem. Najpóźniej stanie się to na kongresie pokojowym, na który niewątpliwie i naród polski wyśle odpowiednią liczbę swych przedstawicieli.

Cóż potem z nami będzie? Będziemy należeć do Polski. Po dziewięciu setkach lat wrócimy na łono matki, której nieprzyjaciel oderwał był dziecko od boku i niszczył systematycznie, tak, że ledwie jedną trzecią część kraju wraca z powrotem. Będziemy u siebie w domu. Wtedy nie będzie trzeba wstydzić się za swój język, wtedy nikt go nie nazwie stajennym. Wtedy wszędzie w urzędach, na ulicy swobodnie będzie mógł rozbrzmiewać nasz język macierzysty, a nikt ciebie robotniku za to nie będzie wyrzucał z pracy, nie będzie już p. Triska w Dziedzicach dawał ci kary za to, żeś rozmawiał telefonem po polsku, ani p. Cieślar w Błogocicach odbierał co lepszą robotę, bo nie chcesz posyłać dzieci do kuźni germanizatorskiej w Sibicy. Zniknie ten typ protegowanego urzędnika wszechniemieckiego na Śląsku, który tylko dla tych ludzi był grzeczny, którzy przemówili po niemiecku, dla innych grubijański, jeżeli ich nie traktował wprost jako bydlęta To wszystko zniknie jak sen źle przespanej nocy. Będziemy u siebie w domu, nieprześladowani chwycimy się książki, pługa, młota i kilofa, wszyscy z nową otuchą, że nie pracujemy dla obcych przybłędów, którzy się z naszych pieniędzy dorabiają majątków, a potem ich używają na wyrywanie nam języka ojczystego.

Co będzie z Niemcami? Prawdziwy Niemiec niczego się obawiać nie potrzebuje. Nauczeni wiekową niedolą, będą umieli Polacy ocenić położenie mniejszości. Zresztą iluż to Niemców zostanie w Cieszynie, n. p. jeżeli wszystkie Payery

Kłusownik Gawron.

II.

Młody to był człowiek, który pragnął dobić się czegoś w życiu. Przedsiębiorczy, sumienny, nieustraszony. Niedługo po objęciu posady gajowego dowiedział się, że Gawron bardzo niebezpieczny kłusownik. Zawziął się Buczek na Gawrona i cały swój spryt wytężył w tym kierunku, aby przyłapać go na gorącym uczynku. Poznał i Gawron niebawem, że ma w Buczku niebezpiecznego wroga. Raz idzie na zwykłe miejsce i chce zabrać strzelbę — a tu strzelby niema. Szczęście tylko, że w tej chwili Buczek nie czatował w tem miejscu. Inny znów raz chciał zabrać i odnieść zwierzynę. Podchodzi bardzo ostrożnie — Buczek czatuje. Przesiedział Gawron kilka godzin w ukryciu, zapóźnił termin dostarczenia zwierzyny i naraził się na szkodę. Albo strzeli Gawron na rogacza, a tu niebawem wyłania się postać gajowego. Ciemno było, Buczek go nie poznał, ale tylko przytomnością umysłu się wyratował. Zmylił prędko pogoń Buczka, przykucnąwszy w gąszczu i ciskając kamieniami przed siebie tak, że gajowy usłyszał ten szelest za jego kroki i podążył w tym kierunku. Gawron zaś jak najspieszniej wrócił do domu i czem prędzej się rozebrał. Nie minęło więcej jak 15 minut, a na okno ktoś puka. Powoli gramuli się Gawron z łóżka w bieliźnie staje przy oknie. Otwiera je i — widzi Buczka. Słowem Buczek począł Gawronowi bardzo utrudniać zarobek. Poszlaki przeciwko Gawronowi poczęły się mnożyć. Już Buczek zdołał uchwycić kilka nici i groziło wielkie niebezpieczeństwo, że dojdzie do kłębka. Wkońcu sprowadził Buczek psa gończego, znakomicie wytresowanego i od tej chwili Gawron mógł tylko wówczas polować, gdy miał pewność, że Buczka w lesie niema. Do tego było potrzeba pomocników, a z tymi znów trzeba się było dzielić zyskiem.

Aż raz przecież udało się złapać Buczkowi Gawrona. Gawron w nocy unosił zwierzynę z lasu do jednego powiernika, wiedząc, że Buczka w lesie niema. Na szczęście Buczkowe, a nieszczęście Gawronowe, Buczek wracał akurat tą samą drogą w towarzystwie znajomych. Spotkali się niespodzianie na drodze, gdzie Gawron ani na chwilę nie przypuszczał, żeby o tym czasie i w tem miejscu mógł spotkać Buczka.. Buczek, widząc obładowanego Gawrona, rzucił się zaraz na niego, przy pomocy towarzyszących mu dwóch znajomych ubezwładnił go i oddał żandarmeryi.Gawron poszedł przed sąd, a ponieważ nie mógł wykazać, skąd i czyją wówczas zaniósł zwierzynę, zasądzono go na jeden rok aresztu. Siedział więc Gawron w areszcie, a Buczek tryumfował. W ciągu długich i nudnych dni więziennych Gawron tęsknił niezmiernie za lasem, za świeżem powietrzem i za słońcem, słał przekleństwa na głowę Buczkową. Przyrzekał zemstę i postanowił wynagrodzić sobie stratę, przez ten rok poniesioną. Nadszedł wreszcie ostatni dzień kary i pozornie skruszony opuszczał mury więzienne. Rozpoczął oczywiście zaraz swoje rzemiosło, które przez rok musiał przymusowo przerwać, a Buczek rozpoczął polowanie na niego. Raz i drugi umknął mu z drogi. Nie szukał Buczka, myśląc sobie tak: da mi spokój, dam mu i ja spokój. Ale drugi raz do więzienia nie pójdę.

Upłynęło tak z pół roku. Spadł pierwszy śnieg. Księżyc po pełni oświecał w późnych godzinach nocnych okolicę, odbijając od białego tła. Zdala można było dopatrzeć każdy ruch zajączka, a nawet kuropatwy. W taką noc kłusownikowi najlepiej polować. Nie próżnował też i Gawron. Szedł lasem ze strzelbą nabitą na rogacza, snując się wśród drzew jak cień, jak mara. Tajemniczo zaszumiały wierzchołki drzew, czasem puhacz przeleciał cichutko wielkim cieniem w pobliżu, czasem kołek złamany pod stopą zaszeleścił. Miejsce, na którem się Gawron spodziewał zastać rogacza, było już niedaleko. Szedł więc tem ostrożniej. Nagle wyskoczył na Gawrona duży pies. Gawron odrazu przeczuł, że to pies Buczka. Nie namyślając się ani chwili, celnym strzałem położył psa trupem. Po jego wystrzale padł niebawem z bliskości drugi strzał, ale — Buczek, czy to zdenerwowany śmiercią ulubionego psa, czy też mierze-

wywędrują do Węgier, Harbichy do Moraw, Tschiggfreye do Tyrolu, Triski do Czech, a cała chmara naganiaczy sprowadzonych odleci do swych krajów, gdzie pieprz rośnie? A zresztą choćby się w najgorszym razie Polacy tak z Niemcami pozostałymi obeszli, jak oni się przez stulecia z Polakami obchodzili, czyż im będą mogli coś zarzucić? Przecie oni takie postępowanie uznawali za sprawiedliwe, ba dobroczynne.

Czego na Śląsku nie będzie — to Ślązakowców. Skończą nareszcie swą smutnej pamięci rolę ogólnem ośmieszeniem się przed całym światem. Dziś ich wojna jeszcze niczego nie nauczyła. Nadymają się jak ropucha, rozrzucają lataki. Może i na kongres pokojowy też wyślą »Ślązaka« z protestem przeciw przyłączeniu do Polski? Wspaniałeby to rzeczywiście wyglądało: po polsku napisany akt, oświadczający: myśmy nie są Polakami.

Jakkolwiek się sprawy świata potoczą, dla nas polskich Ślązaków zapowiada się niedalekie, pogodne i słoneczne jutro. Wymagać będzie od nas powagi, skupienia, pracy, ale to wszystko znajdziemy, bo się będzie rozchodziło o dobro nas samych.

Ważne sprawy.

Odrębny pokój Turcyi z koalicyą.

Nowy wezyr turecki, Tewfik pasza, wystosował do mocarstw centralnych zaraz po swem mianowaniu notę, w której zawiadamia, że Turcya wskutek przełamania frontu bułgarskiego znalazła się u kresu swej siły oporowej. Turcya otrzymała wiadomość, że Bułgarzy koncentrują wojska, ażeby wraz z wojskami koalicyi ruszyć na Konstantynopol. Turcya jest zmuszoną wejść z koalicyą w rokowania w sprawie pokoju odrębnego i prosi ze względu na swe przykre położenie o zgodę Berlina i Wiednia. Wiedeński urząd spraw zagranicznych miał odpowiedzieć, by Turcya zaczekała na odpowiedź Wilsona. **Tymczasem Turcya rozpoczęła już rokowania** z koalicyą. Odbywają się one w Atenach. Ze strony tureckiej prowadzi je gubernator Smyrny.

Niemcy poddają się bez zastrzeżeń warunkom pokojowym Wilsona.

Wystosowana przez rząd niemiecki do prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona nota z odpowiedzią opiewa:

Rząd niemiecki przyjął zasady, które prezydent Wilson wypowiedział w przemówieniu z dnia 8. stycznia i w swoich późniejszych przemówieniach, jako podstawę trwałego pokoju, opartego na prawie. Celem rokowań, które miałyby się rozpocząć, byłoby wyłącznie porozumieć się o praktycznych szczegółach zastosowania.

Rząd niemiecki przyjmuje także, iż rządy sprzymierzone ze Stanami Zjednoczonymi stoją na stanowisku manifestacyi prezydenta Wilsona.

Rząd niemiecki w porozumieniu z rządem austro-węgierskim oświadcza gotowość zadośćuczynienia propozycyom prezydenta w sprawie opróżnienia celem osiągnięcia zawieszenia broni. Pozostawia prezydentowi spowodowanie zwołania mieszanej komisyi, której zadaniem byłoby ułożyć umowy, konieczne dla opróżnienia.

Obecny rząd niemiecki, który ponosi odpowiedzialność za krok pokojowy, został utworzony w drodze rokowań, w zgodzie z wielką większością parlamentu. We wszystkich czynach oparty o wolę tej większości, przemawia kanclerz państwa imieniem rządu niemieckiego i narodu niemieckiego.

Podpisano: Solf, sekretarz stanu Urzędu dla spraw zagranicznych.

Berlin, dnia 12. października 1918.

Niemcy zmieniają konstytucyę, lecz nie usposobienie.

Na bankiecie, wydanym na cześć dziennikarzy amerykańskich w Londynie, wygłosił Balfour mowę, w której na początku przedstawił dramatyczną zmianę położenia, jaka zaszła od sześciu miesięcy, a przedstawiwszy zaszły ostatnio wypadek zatopienia irlandzkiego parowca pocztowego, wywodził, że Niemcy próbują zmienić swą konstytucyę, lecz nie usposobienie. Mowca nie może wierzyć, aby te straszne zbrodnie mogły się powtarzać przez całe miesiące, gdyby nie odpowiadały pojęciom narodu, który je popełnia. Dążymy do sprawiedliwego pokoju, lecz pokój taki nie jest łatwy do stworzenia. Niemcy liczą obecnie na niezgodę wśród swoich przeciwników. Nigdy obliczenia ich nie były bardziej powierzchowne. Sądzą, że cywilizacya powinna postępować naprzód przez to, że poszczególnym narodom pozostawi się swobodny rozwój na ich własnej drodze.

Przedstawiciele zrzeszeń polskich na Śląsku w sprawie utworzenia Polski.

W sobotę, dnia 12. b. m. odbyło się w Domu Narodowym w Cieszynie zgromadzenie przedstawicieli zrzeszeń polskich na Śląsku, na którem po kilku przemowach uchwalono następującą rezolucyę:

Wobec przyjęcia przez państwa centralne bez ograniczenia i bez zastrzeżeń zasad pokojowych Wilsona, który w punkcie 13. orędzia styczniowego żąda utworzenia Polski ze wszystkich ziem polskich z dostępem do morza,

wobec tego, że Rada regencyjna w Warszawie, powołując się na powyższe zasady i przyjęcie ich przez państwa centralne, proklamowała już zjednoczoną i niepodległą Polskę i zapowiada zwołanie w najbliższym czasie ogólnego Sejmu polskiego w celu uchwalenia konstytucyi i ustalenia formy rządu —

my, zebrani dziś przedstawiciele zrzeszeń politycznych, narodowych, kulturalnych i gospodarczych polskich na Śląsku oświadczamy:

3. że z zadowoleniem uznajemy postanowienie zwołania sejmu, opartego na najszerszej podstawie demokratycznej, bo tylko Sejm wyszły z wyboru najszerszych warstw ludności wszystkich ziem polskich dać może rękojmię zrozumienia i sprawiedliwego uwzględnienia potrzeb całego społeczeństwa i wszystkich warstw jego;

4. że za najważniejszy obowiązek wszystkich Polaków w chwili obecnej uważamy jedność w działaniu i usuwaniu na bok wszystkiego, coby nas różnić i dzielić mogło, bo wobec narodu, wobec dziejów i potomności odpowiedzialni jesteśmy za to, ażeby skupić dziś wszystkie siły do jednego, najwyższego celu: budowy państwa polskiego i utrwalenia bytu jego na wewnątrz i na zewnątrz.

Dążąc do narodowej jedności i państwowej niepodległości, nie pragniemy nad nikim panować i popierać będziemy z całych sił dążenia każdego narodu, walczącego o własną państwowość; w szczególności z bratnim narodem czeskim pragniemy żyć w zgodzie sąsiedzkiej i dobrem porozumieniu.

Na koniec wybrano komitet obywatelski, składający się z sześciu przedstawicieli z każdego z trzech śląskich stronnictw politycznych i z trzech przedstawicielek organizacyi kobiecych, razem z 21 członków.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

w piątek ubiegłego tygodnia odparły wojska austro-węgierskie gwałtowny atak włosko-francuski na płaskowyżu Siedmiu Gmin. Tylko przejściowo udało się nieprzyjacielowi zająć Monte Sisemol, skąd jednak rezerwy austryackie natychmiast go wyrzuciły. — Na innych odcinkach frontu włoskiego zwykły ogień artyleryi.

Front bałkański.

Wielkie zdobycze koalicyi.

Na Bałkanie postępują wojska koalicyi niezwykle szybko na północ. Zajęty został już Nisz przyczem udało się Serbom zająć kilka tysięcy jeńców. Wojska koalicyi postępują też w stronę Nowego Bazaru i udało się im już zająć miasto Prizren, Prisztinę i Mitrowicę.

W Albanii cofają się wojska austro-węgierskie od rzeki Scumbi na północ.

W Macedonii zajęły wojska koalicyi, począwszy od 15. września 90.000 jeńców, w tem 5 generałów i 1600 oficerów. Zdobyły 2000 armat, tysiące karabinów maszynowych i miotaczy min i olbrzymie ilości materyału wojennego.

Na froncie zachodnim

po upadku Cambrai i po przejściu kanału Cambrai—St. Quentin, który stanowił naturalną osłonę fortyfikacyi linii Zygfryda, postępy ofenzywy angielsko-francuskiej po wschodniej stronie kanału są coraz szybsze. Na tym odcinku walka przeniosła się na przeszło 20 km. poza linię obronną Zygfryda z r. 1917. Nastąpiło tutaj wielkie wygięcie frontu niemieckiego ku wschodowi.

Walki w Szampanii, które trwały od 28. września, zakończyły się — jak podaje komunikat francuski z dnia 12. b. m., — opróżnieniem przez Niemców przeszło 30 miejscowości, które od roku 1914. były w rękach Niemców. W tym odcinku zdobyli Francuzi 21.567 jeńców, przeszło 600 dział, 3500 karabinów maszynowych, 200 miotaczy min, wiele amunicyi i innego materyału wojennego.

Walki ubiegłego tygodnia na północ od Reims uwolniły już zupełnie od nacisku to piękne i bogate miasto, które Niemcy od początku wojny niejednokrotnie okalali i gwałtownie bombardowali, ale go nigdy nie zdołali posiąść.

Atak amerykański na północ od Verdun czyni coraz dalsze postępy. Prawie cały las argoński znajduje się już w rękach amerykańskich. Walki przeniosły się obecnie za wschodni brzeg Mozy Linie amerykańskie stoją mniej więcej 2 kilometrów od granicy lotaryngskiej.

Przez dalsze cofnięcie frontu na wzgórzach Chemin-des-Dames, na północ od Aisne i w Szampanii dokonali Niemcy dalszego skrócenia, lecz przez to i wzmocnienia swych nowych linii.

10.000 jeńców, 200 dział.

Biuletyn angielski z 9. b. m. wieczór: Wczoraj zadaliśmy nieprzyjacielowi ciężką klęskę między St. Quentin a Cambrai, wzięliśmy przeszło 10.000 jeńców i zdobyliśmy około 200 dział. Na tym froncie walczyło 23 dywizye niemieckie i poniosły ciężkie straty. Wynikiem tej bitwy jest, że nasze wojsko jeszcze dziś mogło się posunąć naprzód na całym froncie między Somą a Sensee. Walą one na wschód w szybkiem tempie, biorą jeńców z tylnych straży nieprzyjaciół, zabierają baterye i pozycye z karabinów maszynowych. Całe Cambrai jest w naszem ręku. Od 2. sierpnia armie angielskie 1, 3 i 4 oczały wybudowaną starannie i silnie umocnioną linię Hindenburga na froncie 34-milowym od St. Quentin do Arras, a przebiwszy ją na głębok

niem do człowieka, czy wreszcie umyślnie, dosyć że chybił. Strzał przeleciał ponad głową Gawrona, uderzając go tylko gorącem w twarz. Trzeci strzał rozległ się w ciszy leśnej, a w tej samej chwili Buczek począł uciekać wielkimi krokami. Stał nieruchomy Gawron czas jakiś, patrząc za uciekającym, który po jakich 70 krokach padł na ziemię. Wtedy Gawron, porwany strachem za krtań, za włosy, począł również uciekać w przeciwnym kierunku. Błąkał się aż do rana po lesie i dopiero przed wschodem słońca wrócił do domu. Nie wspominał nikomu nic ani słówkiem. Najmniejszego podejrzenia nie zwrócił na siebie.

A tymczasem po dwóch dniach rozeszła się wieść, że Buczek z lasu nie wrócił i nie wiadomo, co się z nim stało. Zaczęto szukać po lasach i dopiero na piąty dzień znaleziono martwego Buczka przy pomocy psów policyjnych. Chciano szukać śladu sprawcy, ale praca była daremna, gdyż śnieg, świeżo padający, zatarł je zupełnie. Cały nabój grubo siekanego żelaza trafił Buczka w brzuch i Buczek, zdoławszy uczynić jeszcze tych 70 kroków, runął pewnie trupem na ziemię. Komisya sądowa niczego nie odkryła na miejscu wypadku. Na wniosek zarządu leśnego przeprowadzono rewizyę w kilku domach podejrzanych, pomiędzy nimi także w domu Gawrona, ale jak zawsze, nie znaleziono niczego. Gawron był szczerze przejęty tym wypadkiem, wykazał, że w tych dniach zawsze był w domu, co tem łatwiej było, gdyż ani godzina, ani nawet dzień śmierci Buczka ustalone nie były. (D. n.)

30 do 40 mil, operują teraz już poza linią Hindenburga i na wschód od niej. Podczas tych operacyi od 2. sierpnia zadaliśmy nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty w zabitych i rannych, wzięliśmy przeszło 110.000 jeńców, zdobyliśmy 1200 dział. **Idziemy naprzód.** Dziś po południu dotarliśmy do ogólnej linii Bohain—Puigny, Caudry i Cauriot.

Przegląd polityczny.

Z parlamentu.

Izba posłów obradowała dnia 11. b. m. w dalszym ciągu nad nagłemi interpelacyami.

Pos. dr. Michejda zwraca się przeciwko zakusom Wszechniemców, którzy na projektowanym niemieckim wiecu ludowym w Opawie zamierzają demonstrować za utworzeniem odrębnej niemieckiej prowincyi w Czechach. Śmiesznym jest wprost, że Niemcy wzywają Polaków, aby usiłowania ich w tym kierunku popierali. Mowca uskarża się nareszcie na upośledzenie ludności polskiej i czeskiej na Śląsku i podnosi, że lud polski w całości opowiada się za ogłoszonymi zasadami pokojowymi Wilsona. Lud polski na Śląsku radośnie wita powstanie nowych, wolnych, samodzielnych i demokratycznych państw narodowych, a przedewszystkiem cudowne zmartwychwstanie narodu polskiego. (Żywe oklaski.)

Pos. Wityk domaga się dopuszczenia i Ukraińców na przyszły kongres pokojowy i uderza na brutalność Madziarów, którzy gnębią lud ukraiński na Węgrzech.

Pos. dr. Gasser uskarża się na ucisk narodowościowy Włochów na południu monarchii a w sprawie procesu przeciwko marynarzom w Kataro domaga się przydzielenia tegoż innemu sądowi.

Pos. dr. Schacherl porównuje prowadzenie procesu przeciwko kapitanowi Wolfgangowi i przeciwko marynarzom z Kataro, wskazuje na krzyczącą różnicę w ich prowadzeniu i żąda umorzenia procesu w Kataro.

Pos. dr. Bugatto wskazuje na te okoliczności, że Włosi i Rumunii jedyni nie wyrzekają się związku z Austryą i popierają ideę wzajemnego porozumienia się ludów monarchii.

Pos. Krafft broni stanowiska Niemców w państwie, pragnie i nadal przymierza z Rzeszą niemiecką, uważa ustanowienie unii personalnej z Węgrami za wskazane, ale zwraca się przeciwko gospodarczemu pokrzywdzeniu naszej połowy monarchii przez Madżiarów, a w sprawie przyszłości południowej części Tyrolu zaznacza, że w razie głosowania ludowego większość ludu włoskiego oświadczy się za przynależnością do Austryi. (Protesty ze strony posłów włoskich.)

Pos. dr. Gasperi domaga się przeto zastosowania prawa samostanowienia narodów o sobie i wobec Włochów, zamieszkałych w Austryi i żąda wyjaśnień w sprawie procesu wojskowego przeciwko Włochom, prowadzonego w Insbruku.

Minister obrony krajowej przyrzeka zbadać tę sprawę i oddać dalsze prowadzenie procesu sądowi wojskowemu we Wiedniu.

Na tem obrady przerwano, posiedzenie zamknięto a przyszłe naznaczono na 22. października.

Przyjęcie posłów przez cesarza.

W sobotę przyjął cesarz przeszło 20 posłów parlamentarnych i członków Izby panów, aby się od nich dowiedzieć, jak sobie przedstawiają przyszłość Austryi. Posłowie słowiańscy oświadczyli prawie bez wyjątku, że chcą należeć do wolnych i niepodległych państw i że z Austryą chcą iść razem aż do chwili utworzenia odrębnych państw słowiańskich. To samo stanowisko zajęli posłowie polscy dr. Tertil, hr. Bawarowski i dr. Löwenstein, z których ostatni poruszył wobec cesarza sprawę żydowską w Galicyi. Wszyscy posłowie stali wobec cesarza na stanowisku, że wskutek przyjęcia przez Austro-Węgry warunków Wilsona sprawa utworzenia w Austryi odrębnych państw stała się międzynarodową. **Wobec tego ma gabinet dr. Hussarka niebawem ustąpić.**

Wydalenie byłego króla bułgarskiego z Austryi.

Były król bułgarski zamierzał osiąść w posiadłościach swoich w Austryi. W czasie podróży jednak, tuż przed Gänserndorf, zjawił się w pociągu hr. Berchtold i zawiadomił króla Ferdynanda, że jest wydalony z Austryi, wobec czego udał się do Koburg, gdzie przebywa obecnie.

Burzliwy wybór króla.

Ze Sztokholmu donoszą dzienniki, że wybór króla finlandzkiego odbył się na bardzo burzliwem posiedzeniu. Nie wszyscy posłowie byli obecni, gdyż wielu z nich siedzi w więzieniu. Mimo, iż przy głosowaniu 64 głosów oświadczyło się przeciw wyborowi, wybór został ogłoszony. Wobec wyniku głosowania jest prawie pewnem, że książę heski wyboru w takich warunkach nie przyjmie.

Kanclerz niemiecki ma ustąpić?

Niedawno, bo dopiero przed 10 dniami zamianowany został w Niemczech nowy kanclerz książę Maks badeński, a już dziś są pogłoski, że będzie musiał ustąpić. Przyczyną ustąpienia ma być list, napisany przez niego do księcia Aleksandra Hohenlohego, który został w Szwajcaryi ogłoszony, lecz w Niemczech i Austryi do ogłoszenia nie dopuszczony, a w którym książę Maks miał się ujemnie wyrażać o ruchu demokratycznym i o związku ludów, jaki chce stworzyć Wilson celem uniknięcia dalszych wojen. List ten wywoła w państwach koalicyi i u Wilsona jak najgorsze wrażenie, bo dowodzić będzie, że Niemcom nie można ufać, że tylko udają zdemokratyzowanie, w gruncie zaś rzeczy są nadal narodem, który chce nad innymi narodami panować i przygotowywać dalsze wojny. Socyaliści niemieccy domagają się wobec tego ustąpienia kanclerza. W każdym razie dziwne to trochę, że na czele demokratycznego rządu stoi książę krwi. Panowie tacy nie przyczyniają się tak szybko do demokratyzacyi (panowania ludu).

Wszechniemcy chcą dalszej wojny.

Niemiecka partya ojczysta ogłasza w prasie prawicowej odezwę, w której powiedziano: Stronnictwo widzi w zasadach, do których przyjęcia rząd wyraził gotowość, wynik słabego, pozbawionego celu kierownictwa politycznego od początku wojny. Stronnictwo musi teraz przyjąć uczyniony krok jako fakt dokonany, uważa jednakże za swój święty obowiązek zawiadomić naród niemiecki o grożącem mu niebezpieczeństwie, które polega na tem, że zawieszenie broni umożliwi nieprzyjaciołom na nowo się zaopatrzyć. Stronnictwo wzywa do największego oporu, gdyż tylko wówczas, jeżeli nieprzyjaciele spostrzegą takiego ducha w Niemczech, uda się zawrzeć pokój honorowy.

Z Cieszyna i okolicy.

Serdeczne pozdrowienie zasyła Szanownym Panom z redakcyi i administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej«, jako też wszystkim Czytelnikom, także »Jurze i Jonkowi« Ignacy Swaczyna, poczta etapowa Gemona.

Rewir za Polską. W niedzielę, dnia 13. b. m. po południu odbyło się na rynku w Orłowej zgromadzenie ludowe, liczące od 25.000 do 30 tysięcy uczestników, obesłane głównie z rewiru, lecz i reszta Śląska wysłała na nie licznych przedstawicieli. Przemawiali: ks. Londzin, Reger, dyr. Piątkowski, Kiedroniowa, Kłuszyńska i prof. Szura. Zgromadzenie przyjęło z ogromnym zapałem rezolucyę, oświadczającą się za tem, by Śląsk polski przyłączony został do Polski. W następnym numerze napiszemy więcej o tem imponującem zgromadzeniu.

Kongregacya Maryańska Pań i Panien polskich wraz z Związkiem Młodzieży katolickiej w Cieszynie urządza we wtorek, w uroczystość św. Jadwigi, i w niedzielę, dnia 20. października w sali Domu Narodowego przedstawienie sztuki ludowej p. t. »Wesele Podlaskie« w 5ciu aktach i 6 odsłonach. Rzecz dzieje się: akt I. na Podlasiu (narada), akt II. na Zwierzyńcu pod Krakowem (wesele), akt III. u naczelnika żando wiadomości sprawozdanie o męskiem i pełnem godności stanowisku braci bośniackich, Chorwatów i Serbów, jak również — co nas napełnia szczególną radością — wybitnych przywódców muzułmańskich podczas przyjęcia hr. Tiszy w Bośni. Jesteśmy dumni, bracia, iż z przedstawicielem umierającego systemu mówiliście tak, jak przystoi mówić reprezentantom powstającej demokracyi i wolności narodowej. I prawdą świadczą się słowa poety słoweńskiego: »Są jeszcze orły na skalnych złomach Europy«. Adres powyższy podpisany przez wszystkich posłów czeskich, południowosłowiańskich i dwóch grup polskich, wysłano do Sarajewa i Mostaru.

Epidemia influency hiszpańskiej przybiera w Cieszynie i okolicy, jakoteż na całym Śląsku, zwłaszcza koło Strumienia i Bogumina, coraz to groźniejsze rozmiary. Coraz częściej widać niecierpliwie popędzane konie, wiozące lekarza do chorego lub księdza na pogrzeb, coraz częściej odzywa się błagalny głos dzwonka, zwiastujący nadchodzącego księdza z ostatnimi sakramentami św., z dnia na dzień powiększa się liczba klepsydr i kartek pogrzebowych w oknach. Zaraza panująca, na razie niezbadana, jest o wiele większem nieszczęściem i niebezpieczeństwem, niżby to można sądzić z rozbawionych twarzy zdążających do kina i teatru, które to miejsca przedewszystkiem, podobnie jak wozy kolejowe, są zbiornikami zarazków, wydychanych przez mnóstwo ludzi. Zasadą być powinno: Nie jeździć koleją, unikać zbiorowisk ludzkich i pokojów z chorymi.

Kilka wypadków śmierci wśród wychowanków polskich zakładów w Cieszynie. Gustaw Kajzar, uczeń VIII. kl. gimnazyum polskiego, zmarł w sobotę, dnia 12. b. m. w Cieszynie. Pogrzeb jego odbędzie się we wtorek o godz. 2. po południu w Kojkowicach. Dnia 11. b. m. umarł w D. Błędowicach uczeń polskiego seminaryum nauczycielskiego na Bobrku Jan Kubiczek, pełniący służbę wojenną jako chorąży c. i k. artyleryi górskiej podczas urlopu, uzyskanego celem zdawania egzaminu z kursu III. W Ropicy umarł po krótkiej chorobie ś. p. Paweł Kisza, uczeń gimnazyum polskiego, syn Jana i Anny Kiszów, gospodarzy miejscowych. Pogrzeb jego odbył się dnia 13. b. m. na cmentarzu ewangelickim.

Ś. p. Hugon Kotula, absolwent seminaryum nauczycielskiego w Białej i współwłaściciel księgarni »Stella« w Cieszynie, pełniący służbę jako jednoroczny ochotnik, zmarł dnia 8. b. m. po krótkich cierpieniach w szpitalu w Opawie w 20. roku życia. Pochowany został wśród licznego udziału na cmentarzu ewang. w Cieszynie.

Karty na naftę na miesiąc październik będą wydawane dla miasta we czwartek, piątek i sobotę.

Z Karwiny. (Odezwa.) Dnia 20. października b. r. odbędzie się u nas w Karwinie wielki dzień »Macierzy szkolnej«, połączony ze zbiórką na ulicach miasteczka. Wieczorem zaś odbędzie się przedstawienie u p. Mokrosza z dochodem na ten sam cel. Obywatele! Tylko te narody mają szacunek u obcych, które innym przewodzą w oświacie. »Macierzy szkolnej« mamy do zawdzięczenia, że i u nas coraz to jaśniej. To też rozum nakazuje nam popierać »Macierz szkolną«. Otwórzmy zatem w ten dzień dla »Macierzy szkolnej« nie tylko serca, ale i kieszenie. Wszak ona nie żąda wiele, ale pragnie wsparcia od wszystkich, według możności. W tej myśli wzywamy Was, obywatele, byście w dniu »Macierzy« zechcieli dla niej złożyć z ochotą choć drobną ofiarę, oraz wspierać jej cele przez zakupno oznak, które w tym dniu będą sprzedawane. Komitet miejscowy.

Z Lipowca. Przy sprzyjającej pogodzie obchodziliśmy tego roku bardzo uroczyście odpust Podwyższenia św. krzyża dnia 15. z. m. Pobożni uczestnicy przybyli w wielkiej liczbie z całej okolicy, z Ustronia i Nierodzimia w procesyach. Kazanie wygłosił przed kościołem ks. prof. Krucina, w którem w podniosły sposób przedstawił znaczenie Krzyża św. Sumę odprawił ks. dziekan Sobecki z Piersca w asyście 5. księży. Składamy naszemu ks. proboszczowi Budnemu serdeczne podziękowanie za troski koło urządzenia tak podniosłego obchodu naszego święta odpustowego. J. Ł., jeden za wszystkich parafian.

Z Orłowej. Upaństwowienie gimnazyum realnego w Orłowej, utrzymywanego dotychczas przez »Macierz szkolną« i T. S. L., było jednym z warunków, jakie Koło polskie postawiło rządowi Hussarka. W tych dniach oglądała komisya, wydelegowana przez śląski Rząd krajowy budynek szkoły. Po przeprowadzonych już przedtem pracach przygotowawczych odnośnie do objęcia gimnazyum na etat rządowy, nie stoi już obecnie nic upaństwowieniu na przeszkodzie. Upaństwowienia należy się spodziewać w

najbliższym czasie, może już z dniem 1. listopada.

Z Orłowej. (Podziękowanie.) P. Andrzej Guziur, właściciel tutejszego kina »Elite«, urządził dnia 24. lipca b. r. dobroczynne przedstawienie, z którego czysty zysk w kwocie 1238 koron 20 h ofiarował niżej podpisanemu celem umożliwienia mu dalszych studyów na uniwersytecie w Krakowie. Za ten wspaniałomyślny obywatelski czyn składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Alfred Nowak.

Z Ropicy. W Opawie zmarł ś. p. Aleksander Pardubicki, ogólnie poważany postępowy rolnik tutejszy, w 50. roku życia swego. Pogrzeb jego odbędzie się w Ropicy.

Ze Strumienia. Hiszpańska choroba grasuje w mieście i okolicy i porywa liczne ofiary. W minionych tygodniach zmarła kierowniczka ochronki w klasztorze Notre Dame, Siostra Marya Feliksa, w 27. roku życia, dalej Anna Kuhn, Marta Haczek i Zofia Bienarz. A miasto Strumień nie ma lekarza! Wielcy menerzy strumieńscy, tańczący według wszechniemieckiej piszczałki, troszczą się przedewszystkiem o politykę, a nie o żywność i lekarza dla swych współobywateli.

— (Kradzieże.) W nocy z 3. na 4. b. m. wykradziono Maryi Szotek w Łęgu 15 kur i 6 królików wartości 1000 K. Podejrzenie pada na Elsnera i Kusia z Kaczyc. Rolnikowi Żurowi we Frelichowie skradziono 6 prosiąt i 1 gęś. Złodziei dotychczas nie wyśledzono.

Z Wędryni. (Zgon.) Na włoskim froncie w Tyrolu zmarł nagle na zapalenie płuc nauczyciel Adam Wałaski, wychowanek c. k. sem. naucz. w Bobrku; pełnił on służbę jako porucznik.

Z Górnego Żukowa. (Dwa rabunki.) Przed tygodniem włamali się nocną porą rabusie do domu mieszkalnego chałupnika Lipowskiego. Śpiących zbudzili wystrzałami rewolwerowymi, a następnie grożąc dalszem użyciem broni, zmusili wszystkich do pozostania w łóżkach. Rabusie przeszukali cały domu, zabrali z sobą pieniądze, zegarki, wszystkie lepsze ubrania i bieliznę, również zboże. Gdy już wszystko mieli spakowane, wpędzili obrabowanych do piwnicy, tam ich zamknęli i odeszli. Nazajutrz znaleziono jeden worek zrabowanych rzeczy w Koniakowie, gdzie został w polu porzucony. Resztę, oprócz pieniędzy i zegarków, znaleziono znowu w Cierlicku, także w polu. Widocznie rabusiami są górnicy. W zeszły czwartek włamano się znowu do chaty Bolka, gdy tenże był z rodziną w polu przy kopaniu ziemniaków. Przerzucono w domu wszystko i zabrano znalezione pieniądze i wiktuały. Z powodu owych dwóch wypadków jest we wsi całkiem zrozumiałe podrażnienie. Zwraca się ono przeciw chodzącym za środkami żywności górnikom, którym się spełnione rabunki przypisuje.

Z Trzebini. (Jak żydkom w Galicyi słonina pachnie.) Jak wiadomo, zakazuje żydowska religia używać izraelitom słoniny i nawet nie wolno żydkowi popatrzeć na słoninę. Mimo to wyznawcy Mojżesza nie brzydzą się obecnie tym pachnącym, lecz dla nich zakazanym specyałem i prowadzą nim lichwiarski handel. W niedzielę, dnia 1. września, skonfiskowała policya na dworcu kolejowym w Trzebini jednemu żydkowi dwie skrzynie, zawierające 80 kg. słoniny. W tych dniach przytrzymał portyer w hucie cynkowej infanterystę-żydka, który nie pobiera menażu z kuchni wojskowej ze względów religijno-koszernych, niosącego w plecaku 60 kg słoniny. Ów infanterysta obawiał się konfiskaty na gościńcu, wybrał sobie więc drogę przez hutę cynkową.

— (Włamanie.) Z soboty na niedzielę (dnia 22. z. m.) włamali się jacyś złodzieje do sklepu wędlin p. Pałkowej i zabrali stamtąd pewną ilość pachnących kiełbas i słoniny. Chociaż sklep znajduje się na głównej ulicy i zamieszkały jest przez właścicielkę z sługą, nikt nie słyszał złodziei, którzy kratki w oknie siłą sobie wyłamywać musieli. Zapewne komendant żandarmeryi zajmie się energicznie wyszukaniem złodziei i przeszkodzi im w dokonywaniu dalszych włamań.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Stanisław Jodłowski dla uczczenia pamięci zmarłej córki ś. p. Heleny Szawłowskiej 10 K; p. Jan Targ, listonosz w Łazach 6 K; p. Karol Niesyt, nauczyciel w Jasienicy 18 K; ks. Józef Kula, wikary w Rychwałdzie 20 K; p. prof. Franciszek Bogocz, dyrektor Internatu, zamiast życzeń ślubnych państwu Hessom z Ligoty i Dolnego Międzyrzecza 10 K; część składki na weselu p. Ludwika Parchańskiego z p. Agnieszką Kempną w Wielkich Kończycach 42 K. Za wszystkie datki dziękuje najserdeczniej i uprasza o dalsze łaskawe ofiary, szczególnie na »dar św. Jadwigi« Wydział »Opieki«.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacono: p. Emil Adamecki w Marklowicach 200 K; p. Gellnar Anna w Rychwałdzie 2 K; p. Kubon Joanna w Rychwałdzie 2 K; p. Jędrzej Szłapka, przeł. gminy w Lipowcu, zebrane przy wypłacie zapomóg 25 K; p. Paweł Kwiczala 200 K, złożonych jako grzywnę dobrowolną przez p. Franciszka Szustera w Dol. Kaczycach w sprawie karnej; p. Jan Zajonc, nacz. gm. w Ogrodzonej 23 K, wybranych przy wypłacie zapomóg p. Jan Mirocha, naucz. w Zarzeczu 22 K 20 h, zebranych przy wypłacie zapomóg; Polska spółkowa kasa oszczędności i zaliczek w Międzyrzeczu Górn. 50 K; ks. Jan Kopeć, wikary w W. Kończycach 100 K, zebranych na weselu p. Ludwika Parchańskiego z p. Agn. Kempną. Wydział K. R. S. składa za powyższe datki serdeczne »Bóg zapłać« i prosi o dalsze popieranie spraw towarzystwa na każdym kroku.

Zamiast specyalnych podziękowań za przesłane życzenia ślubne złożył na »Macierz szkolną« p. Rudolf Nowak w Karwinie 40 K, na odbudowę schroniska na Ropiczce 10 K.

Rozmaitości.

Lekarstwo przeciw hiszpance. »Dziennik Kijowski« donosi, że dr. Władysław Karnasiewicz wynalazł środek leczniczy, który zaszczepiony czyni człowieka odpornym przeciwko hiszpance. Doświadczenia zrobione w szpitalach na Ukrainie dały wspaniałe wyniki.

Wyznanie na łożu śmierci. »Goniec Wielkopolski« opowiada, że w Kokocińcu zamordował ktoś przed laty ośmnastu niejaką Osypkową, żonę właściciela domu. Urzędnik policyjny Kochlich zwrócił podejrzenie na męża zamordowanej, ale że dostatecznych dowodów nie mógł dostarczyć, przeto wypuszczono z więzienia śledczego Osypkę, który zaraz zaskarżył Kochlika o fałszywe posądzenie. Skazany na ośm dni więzienia Kochlik porzucił swą służbę. Obecnie tuż przed zgonem wyznał Osypka na łożu śmierci, że on jest zabójcą żony. To przyznanie się byłoby niewątpliwie wielką satysfakcyą dla Kochlika, ale już poległ na wojnie.

30.000 lichwiarzy w Czechach. Praski »Czech« skarży się, że na ziemiach czeskich znajduje się dotąd aż 30.000 lichwiarzy żydowskich z Galicyi, których uważają tam za prawdziwą plagę wojenną, a których się wyzbyć nie mogą, rząd zaś jest mało energiczny.

30 tysięcy za krowę w banknotach lub 5 tysięcy w złocie. Niedawno, jak doniosła lwowska »Gazeta Wieczorna«, jeździła do Szwajcaryi komisya z dyrektorem Banku krajowego drem Michalskim na czele dla zakupna tamże 3000 krów dla celów gospodarstwa galicyjskiego. Członków komisyi przyjęto jako gości bardzo uprzejmie, ale jako kupców potraktowano ich dość nielitościwie. Zażądano za ładną mleczną krowę po 5000 K za sztukę. Dowcipni Szwajcarzy zażądali tej ceny kupna w złocie. Komisya ostatecznie zapytała się, czyby ceny kupna nie przyjęto w banknotach austro-węgierskich. Po namyśle zgodzono się na to pod warunkiem, że cena w banknotach wyniesie po 30 tysięcy koron za sztukę. Wobec tego komisya pojechała jeszcze do Holandyi szczęścia próbować, ale rząd holenderski o pieniądzach austryackich wogóle słyszeć nie chciał. Zgodzono się natomiast na wymianę krów za drzewo masztowe, w które obfituje Galicya i Dalmacya. Dyrektor Michalski zgodził się na to, zastrzegając się tylko, że drzewo będzie można dostarczyć dopiero po wojnie. Holandya zgodziła się na to, ale oświadczyła, że i ona dopiero po wojnie da krowy.

20 carów samozwańców w Rosyi. Z Rosyi donoszą, że obecnie występuje tam 20 carów samozwańców. Każdy z nich mieni się Mikołajem II. i twierdzi, że cudem uszedł śmierci. Największą liczbą zwolenników cieszy się car Mikołaj w Niżnym Nowogrodzie, to też rząd bolszewicki wyznaczył milion rubli za jego ujęcie.

W bitwie koło St. Mihiel 1000 tanków. Korespondent wojenny »Frkf. Ztg.« donosi z zachodniego frontu: Jak wynika z zeznań jeńców nieprzyjacielskich, atak francusko-angielski koło St. Mihiel był przygotowany starannie. Dotąd nie jest jeszcze ustaloną liczba dywizyi, które brały udział w ataku, to jednak jest już pewnem, iż straty niemieckie w jeńcach należy przypisać masowemu użyciu tanków przez nieprzyjaciela. W akcyi brało udział przeszło tysiąc wozów pancernych mniejszych lub większych. Na odcinku jednej tylko dywizyi niemieckiej naliczono 90 dużych i 40 mniejszych wozów pancernych nieprzyjacielskich.

Gospodarstwo i przemysł.

Czem można zastąpić cykoryę? Lepszym i smaczniejszym surogatem cykoryi, niż marchew jest burak cukrowy, który należy opłukać, obrać, pokrajać w kostki i opalić w piecyku na kawę, albo lepiej na blasze, gdyż gryzący dym, wywołany pajeniem, utrudnia kontrolę w zamkniętym piecyku, wskutek czego najczęściej się kostki przepalają. Następnie miele się je na młynku lub tłucze w moździerzu i przesiewa przez gęste sito. Uzyskany proszek daje się trzymać miesiącami, a choćby się zbił i stwardniał jak cykorya, nie traci na jakości. Buraki zmieszane z palonem zbożem, dają napój, niczem nie ustępujący kawie i cykoryi, a ponieważ buraki są słodkie, oszczędza się także na cukrze.

Wyrób krochmalu czyli szkróbku z kasztanów. Brak jest krochmalu, a ziemniaków też szkoda niszczyć na jego wyrób. Piękny krochmal można mieć z kasztanów, których w jesieni tyle leży bez użytku. Kasztany należy ostrugać z brunatnej skóry, a potem zmleć lub zetrzeć na tarle. Otrzymaną mąkę zalać zimną czystą wodą i następnie tę masę przecedzić lub wygnieść przez płótno. Otrzymane mleko kasztanowe zostawić kilka godzin, aż się »ustoi« czyli aż na dnie naczynia osadzi się krochmal. Wtedy się wodę z wierzchu zlewa. Pozostały krochmal zalewa się znowu czystą wodą i dobrze zamiesza na nowe mleko i znów odstawia się do wyczyszczenia. To mycie czyli czyszczenie krochmalu powtarza się kilka razy, aż woda po osadzeniu krochmalu zostaje czysta. Wtedy po odlaniu ostatniej wody krochmal się suszy i taki nadaje się już do użytku. Niektóre gospodynie mówią, że krochmal z kasztanów nadaje kołnierzom piękniejszego połysku niż kupny krochmal.

STARSZE POSZEWKI
na pościel (cychy); starsze buty; wełniany koc dla konia; damski płaszczyk i żakiet zimowy; 7 m. aksamitu na kostyum, 5 m. czarnego pliszu; skarpetki i rękawiczki. Proszę się w niedzielę zgłosić. **Anna Filipek, Cieszyn,** ul. Szerszника 9.

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 9
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

Podziękowanie.

Za wyrazy współczucia i oddanie ostatniej przysługi naszej nieodżałowanej żonie, matce, córce i siostrze,

ś. p. Stefanii z Guziurów Adameckiej

składamy tą drogą serdeczne »Bóg zapłać«, a szczególnie Przewiel. ks. proboszczowi Chrobokowi i ks. prof. Brzusce za słowa pociechy w kościele i nad grobem, Przew. ks. prob. Łomozikowi oraz księżom wikarym Machalicy i Smyczkowi za odprowadzenie zwłok na wieczny odpoczynek, p. dyr. Kretschmanowi oraz chórowi kościelnemu za piękny śpiew. Dziękujemy również miejscowemu Wydziałowi gminnemu, zastępcom Stowarzyszenia weteranów i Straży ogniowej i wszystkim Znajomym i Życzliwym, którzy z powodu odejścia od nas ś. p. Stefanii okazali nam współczucie słowem lub udziałem w pogrzebie.

Dąbrowa, w październiku 1918.

Rodzina Guziurów. **Rodzina Adameckich.**

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

an Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grónfeld, trafika Saska Kęka. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drebnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, piątek, 18. października 1918. Nr. 84.

Odpowiedź Wilsona.

Waszyngton, 15. października. Sekretarz stanu podał dziś po południu do wiadomości tymczasowego zastępcy Szwajcaryi i zastępcy interesów niemieckich w Stanach Zjednoczonych następującą notę:

Departament państwa, 14. października 1918.

Mój Panie!

W odpowiedzi na doniesienie rządu niemieckiego z 12. października, które mi Pan wręczył, mam zaszczyt prosić Pana o przesłanie następującej odpowiedzi:

Przyjęcie bez zastrzeżeń warunków, które podał prezydent Stanów Zjednoczonych w swem orędziu do kongresu Stanów Zjednoczonych i w dalszych swych orędziach, przez obecny rząd niemiecki i przeważającą większość niemieckiego Sejmu Rzeszy, uprawnia prezydenta udzielenia jasnego i bezpośredniego oświadczenia swej decyzyi w sprawie doniesień niemieckiego rządu z 5. i 12. października 1918. roku.

Jasnem być musi, iż przeprowadzenie opróżnienia i warunki zawieszenia broni wchodzą w zakres spraw, które muszą być pozostawione sądowi i radzie doradców wojskowych Stanów Zjednoczonych i rządów koalicyjnych i prezydent czuje się zobowiązanym do oświadczenia, iż żadne uregulowanie nie może być przyjęte przez rząd Stanów Zjednoczonych, któreby nie gwarantowało zadowalniających zapewnień i rękojmi dalszego trwania obecnej przewagi militarnej na froncie wojsk Stanów Zjednoczonych i sprzymierzeńców.

Tuszy on, iż może przyjąć jako pewnik, że taki będzie też sąd i decyzya rządów sprzymierzonych. Prezydent uważa za swój obowiązek dodać, iż ani rząd Stanów Zjednoczonych, ani też on nie mają tej pewności, czy rządy, z którymi Stany Zjednoczone jako prowadzące wojnę są sprzymierzone, zgodzą się na to, by rozważać propozycyę zawieszenia broni, jak długo armie niemieckie nadal będą uprawiały nieprawne i nieludzkie praktyki, które ciągle jeszcze uprawiają. W tym samym czasie, kiedy rząd niemiecki przystępuje do rządu Stanów Zjednoczonych z propozycyami pokojowemi, jego łodzie podwodne zajmują się topieniem okrętów pasażerskich na morzu, i nie tylko okrętów, lecz także i łodzi, na których pasażerowie i załoga szukają ratunku. Wojska niemieckie podczas swego obecnego, wymuszonego odwrotu z Flandryi i Francyi obrały drogę samowolnego niszczenia, co zawsze uważano za naruszenie reguł i zwyczajów cywilizowanego prowadzenia wojen. Miasta i wsie, jeśli nie są zniszczone, obrabowywano ze wszystkiego co posiadały, częstokroć nawet z ludności. Nie należy się spodziewać, że sprzymierzone przeciwko Niemcom narody zgodzą się na zawieszenie broni, jak długo trwać dalej będą nieludzkie czyny, rabowanie i pustoszenie, na które słusznie patrzą z przerażeniem i głębokiem oburzeniem.

Koniecznem jest także dla zapobieżenia nieporozumieniu, ażeby prezydent z silnym naciskiem (very solemly) zwrócił uwagę rządu niemieckiego na sformułowanie i jasny cel (to the languge and plain intent) jednego z warunków pokojowych, które rząd niemiecki obecnie przyjął. — Zawarty on jest w orędziu prezydenta, które on wygłosił 4. lipca b. r. w Mont Vernon. Brzmi on, jak następuje:

»Zniszczenie samowolnej władzy wszędzie, która sama w sobie tajną jest i według własnego widzimisię może zburzyć pokój narodów, albo jeśli obecnie nie może być zniszczoną, przynajmniej zmniejszenie jej aż do faktycznej niemocy i (w tem miejscu telegram jest uszkodzony).

A władza, która dotychczas panuje (controlled) nad narodem niemieckim, jest tego rodzaju, jak tutaj opisano.

Rząd niemiecki ma wybór to zmienić. Wyżej wypowiedziane słowa prezydenta tworzą oczywiście warunek, który przed pokojem musi być spełniony, jeśli pokój ma być osiągnięty samem postępowaniem (by thy action) narodu niemieckiego.

Prezydent czuje się zobowiązanym oświadczyć, iż całe urzeczywistnienie pokoju według jego poglądu zależeć będzie od pewności i wiążącego charakteru rękojmi, które możnaby dać w tej podstawowej kwestyi. Jest koniecznem, by rządy sprzymierzone przeciwko Niemcom niedwuznacznie wiedziały, z kim wdają się w rokowania.

Prezydent wyśle osobną notę cesarsko-królewskiemu rządowi Austro-Węgier.

Racz Pan przyjąć, mój Panie, ponowne zapewnienie mego wysokiego poważania.

Robert Lansing.

Nota Wilsona w pierwszej chwili skonfiskowana. Wilson zawiódł nadzieje Niemców.

Dnia 15. b. m. po południu nadeszła odpowiedź Wilsona na notę niemiecką, została jednak skonfiskowaną. Forma i treść odpowiedzi zawiodła wszelkie nadzieje.

Lansing żąda poddania się Niemiec i ustąpienia cesarza Wilhelma.

Dopiero drugie wydanie odpowiedzi zostało dozwolone. Jest to depesza Reutera, która jako warunki Wilsona podaje natychmiastowe zaprzestanie okrucieństw na morzu i lądzie i natychmiastowe usunięcie autokracyi. Naturalnie nota taka wywołała jak najgorsze wrażenie w Berlinie i Wiedniu. Kwestya ustąpienia cesarza Wilhelma stała się wielce aktualną, a ze względu na dyktatorską formę amerykańskiego żądania — bardzo drażliwą.

Jura i Jónek.

Jura: Ale też to w tym wiedniu dogramplowali.

Jónek: Cóż zaś nowego?

Jura: Na to nie wiesz? Dyć już tam smerdziało downi, bo sie ten gulasz nie podarzył tym wielkim panom, co to chcieli z hajlokami i prusokami wszyckich słowian pod kromlfek dostać. Zasmerdzioł sie tyn gulasz, tóż rzeca: trzeba nowego kuchorza.

Jónek: Ciężko tam nalyść takigo, coby z zasmerdzianego zrobił wóniawy.

Jura: Na, naszeł sie jedyn, co ai papryką uherską chcioł poprawić, ale miły zhusowoł cały lagrament, wiesz, co tam są posłowie, jeszcze barzy, aż naroz posłowie powiedzieli: rzeca nima tu co robić: jedźmy do domu, bedymy se sami gospodarzyć na swoim, bo jak sie gąsiora czy husarka puści do swoi kapusty, to z nij nic nie bedzie.

Jónek: No, to sie wie.

Jura: Tóż se pojechali Polocy do Krakowa, Czesi do Pragi, a insi jeszcze kajindzi i gdo wie, czy sie jeszcze wszyscy we wiedniu po gromadzie uwidzą.

Jónek: Cóż też pón cysorz na to?

Jura: Nale pón cysorz jako dycki mieli więcej oleja w głowie niż wszycki żydliki i gąsiorki i rzekli: Na cóż bedymy robić kumedyje; zostowmy ich, szak każdy noród już dzisio mo tela filipa w głowie, aby sie sóm doma móg rządzić.

Jónek: To bardzo pieknie, dyć pon cysorz dycki każdymu, co było jego, życzyli.

Jura: Tóż, widzisz, tak sie to stało, że i my też zostanymy panami nad swoimi śmieciami, już nóm tu hajloki na Śląsku nie bedom pod nosym szmyrać, a nie bedóm sie strupić jak na swoim. Dzisz: oto na rynku na tablicy są popisane sklepy, kaj sie mąke dostowo. A wszycko jyny po nimiecku. Gdóż tymu rozumie? Podziwej sie na te biydne baby, każdoby se chciała kupić, a nie rozumie temu, co tam je napisane.

Jónek: Moja staro już też ani do miasta na gmine nie idzie, bo sie ani przedziwać ni może tej utropie polskigo człowieka; jak gdo po nimiecku zaszwandro, to dostanie wszycko.

Jura: Widzisz, teraz sie ty czasy skończą. Bedymy należeć do Polski, to nóm żodyn nie bedzie robił przedciepek: ty poloku, żodyn nie bedzie dzieci naszych w szkołach wyśmiewoł, że po nimiecku nie rozumią.

Jónek: No, chwałaż Ci Panie Boże, że już też to roz nadeszło. Mój starzyk dycki prawili: Nie bedzie lepszych czasów, aż bedymy patrzeć tam, kaj słońce wschodzi.

Jura: Na to prawie tak mówili, jak bukowski ze zomku.

Jónek: Na dyć nie prow, tynby też chcioł należeć do Polski, na dyć to nima ku uwierzeniu. Taki hajlok na poloków bij zabij. Że sie mu też tak naroz przemiyniło?

Jura: To widzisz, pomału wszycy dostowają więcej rozumu do głowy, ai ciotuszka sylezya usz spuściła stydlawie oczy, rzecy: teraz usz nie przemogym, usz nie śmiem na poloków wywstować, aby mie też nie kopnyli, jak sie dostanymy do Polski

Jónek: Nowe czasy, dziwne wiecy.

Jura: Ale teraz dejmy tymu pokój, ci opowiem cosi z moji rajzy.

Jónek: Kajś też wandrowoł?

Jura: Puściłech sie ku Ostrawie.

Jónek: Toś tam musioł cosi pieknego widzieć?

Jura: Na przyszełech aż pod kościelec, a tu widzę pełno owsa na twardej ceście. Myślę se: ohawni ludzie, tu konie kapią od głodu, a ponikierzy niemoreśnicy sypią owies wrónom na ceste!

Jónek: Sumeryja!

Jura: Ale prawie szła babka z wańtuchem na plecach przedemną, tóż ech ją pozdrowił i pieknie zaokolił, rzecy: każ idziecie? Prawi mi, że niesie wajca do wojska oddać. Na moc oddowocie wajec, pytom sie i. — Na niesem, prawi, tela, że jedno przypadnie na dzień. — Toście wy, prawiem, dobro nioska, babko, to teraz wiym, jak wóm mom powiedzieć. I libeźniech sie i spytoł: Moja złoto kurziczko, cóż to za owies na ceście?

Nota Wilsona wywołała przygnębiające wrażenie w Niemczech.

Budapeszt, 16. października. »Az Est« donosi z Berlina: **Rząd niemiecki czyni zależną odpowiedź na notę Wilsona od zapatrywania naczelnej komendy.** Sądzą, że odpowiedź nastąpi w piątek. Nota Wilsona wywarła tutaj przygnębiające wrażenie.

Przeciw dynastyi Hohenzollernów.

Haaga, 15. października. Dzienniki nowojorskie uważają odpowiedź Wilsona jako żądanie usunięcia dynastyi Hohenzollernów.

Niemcy śpieszą się z reformą konstytucyi.

Berlin, 16. października. Cała prasa berlińska zajmuje się odpowiedzią prezydenta Wilsona i odpiera zaczepki na sposób prowadzenia wojny przez Niemców. Wywodzą, że wszelkim dalszym spustoszeniom i zniszczeniom można najlepiej przez szybkie zawieszenie broni zapobiedz. Odnośnie zaś co do zmiany konstytucyi pruskiej zwraca prasa uwagę na tę okoliczność, że w odpowiedzi na notę Wilsona uchwaliła już wczoraj Rada związkowa Rzeszy niemieckiej zmianę konstytucyi w tym kierunku, **że Rada państwa ma na przyszłość rozstrzygać o wojnie a nie cesarz.**

Olbrzymia demonstracya za Polską.

Śląski górnik, śląski chłop ruszył ławą na wielki wiec do Orłowej, który się tam odbył dnia 13. b. m. po południu na rynku, bo nie było lokalu, nie było innego miejsca, na którem zebrane tłumy mogłyby znaleźć pomieszczenie. Przyszli na wiec górale od źródeł Olzy, przyszły tysiączne rzesze z muzykami i tablicami z rewiru, przyszła bardzo licznie inteligencya polska. Zebrało się około 25.000 ludzi, aby oświadczyć uroczyście: »Niema Polski bez Śląska, niema Śląska bez Polski«.

Wiec zagaił przewodniczący stowarzyszenia politycznego »Naprzód« ze Suchej Średniej, poczem zaprosił do prezydyum burmistrza Dąbrowy p. Guziura, posła Halfara z Poręby, dra Kunickiego z Frysztatu i dyrektora Piątkowskiego z Orłowej.

Pierwszy zabrał głos ks. poseł Londzin, witany oklaskami. Zaznaczył, że warta teraz żyć na świecie, bo powstaje wolna, niepodległa Polska, marzenia mas ludowych, dążących do wyzwolenia zaczynają się spełniać, jednem słowem sprawiedliwość zaczyna panować na świecie. Mowca podniósł krzywdy Śląska ze stanowiska historycznego. Polskę rozdzierano trzy razy, nasz biedny Śląsk spotykał ten los częściej. Już od 12. wieku dzielili się nim różne książątka, aż w 14. wieku oderwano go zupełnie od Macierzy Polski. Po 600 latach ucisku i gnębienia my ten traktat trenczyński przedzieramy, opowiadamy się za naszą wspólną Macierzą — wolną, zjednoczoną, niepodległą Polską. Żądamy podziału ziemi. Kto na niej pracuje, do tego ma ona należeć, ale nie gwałtem, mordem i rabunkiem. U nas niema miejsca na bolszewizm. Polak nie splami się nigdy krwią i rabunkiem. Nie my będziemy to załatwiali, ale drogą prawa nasz polski sejm ludowy w Warszawie.

Z Czechami chcemy żyć w dobrem sąsiedztwie. Nawzajem będziemy się potrzebowali i dlatego musimy utrzymywać ze sobą najlepsze stosunki. Byłoby wskazanem, żeby granica etnograficzna stanowiła także granicę między państwem polskiem a czesk., lecz wobec trudności, na jakieby ta sprawa napotkała przy załatwieniu jej przez czynniki miejscowe, należałoby ją powierzyć rządowi polskiemu w Warszawie i czeskiemu w Pradze. Rządy te Polakom i Czechom śląskim krzywdy nie wyrządzą. Prawdziwi Niemcy spokojni być mogą o byt swój, ale renegaci powinni się nawrócić, jeżeli chcą pośród nas pozostać. Zdrajców bowiem narodowych wśród nas cierpieć nie będziemy, niech idą sobie do Berlina. Zabierzemy się także do oczyszczenia polskich miejscowości z narzuconych im w ostatnim czasie nazw niemieckich. Najwięcej takich chrztów odbędzie się w zaborze pruskim, gdzie chrzty pruskie zastąpimy chrztami polskimi. Stara polska miejscowość Zabrze ochrzczona obecnie Hindenburgiem, otrzyma napowrót swą piękną polską nazwę. Takie chrzty odprawimy także w naszym Cieszynie, a wtedy i Was, zagłębiarzy, zaprosimy na gościnę! Rozmaite Wilhelm- i Hindenburgstrassy otrzymają nazwiska naszych dzielnych wodzów polskich.

Mowca zakończył swą mowę okrzykiem: »Niema Polski bez Śląska, niema Śląska bez Polski.«

Z kolei zjawił się na trybunie poseł Reger, witany oklaskami. Z siłą powtórzył on słowa posła ks. Londzina, że warto rzeczywiście żyć na świecie w chwili, gdy się iszczą najserdeczniejsze sny nasze. Idzie wolność nie tylko dla narodów, lecz dla całego proletaryatu. Dziś całe społeczeństwo polskie zgodnem jest co do tego, że Polska musi być ludową, Rzeczypospolitą, że czasy panowania królików, książątek i ich ministrów minęły już bezpowrotnie, a z nimi idzie także nieszczęśliwy militaryzm do grobu. Proklamowana obecnie przez Radę Regencyjną w Warszawie Polska wybierze w najbliższym czasie przedstawicielstwo ludowe, Sejm, na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego, do którego wejdą także reprezentanci Śląska cieszyńskiego. Sejm ten uchwali ustawę, wprowadzającą reformy agrarne. Według tej ustawy wielkie obszary wykupione zostaną przez państwo i rozparcelowane będą pomiędzy chłopów; lasy, duży przemysł, kopalnie i koleje przejdą na własność całego narodu, państwa. W Polsce będziemy mieli powszechną i bezpłatną naukę szkolną. Wszelkie prawa ustanawiać będzie przedstawicielstwo narodowe, a więc wszystkie warstwy narodu, a nie uprzywilejowane.

Dalej przemawiali dyr. Piątkowski, inż. Kiedroniowa z Dąbrowy, drowa Kłuszyńska z Bogumina i prof. Szura z Orłowej.

Mowy ich to dalszy szereg protestów przeciw krzywdom wiekowym, zadawanym ludności polskiej przez garstkę przybyszów, niemieckich fabrykantów, urzędników i... renegatów. Z wszystkich mów z burzliwych okrzyków tysięcznej rzeszy chłopa i robotnika śląskiego przebijała wielka radość, że doczekaliśmy tej wielkiej chwili, w której Śląsk łączy się wreszcie ze swoją Macierzą. Burzliwy okrzyk wzniósł się, las rąk podniósł się, gdy dyr. Piątkowski odczytał rezolucyę. — Las rąk podniósł się po rezolucyi Polek, postawionej przez inż. Kiedroniową.

Uchwalone jednomyślnie rezolucye brzmią:

I.

»1. Polacy Zagłębia węglowego w Księstwie Cieszyńskiem, zebrani na zgromadzeniu ludowem w Orłowej dnia 15. października 1918, oświadczają:

1. że w chwili, gdy Polska wolna, zjednoczona, niepodległa, z polskiem wybrzeżem morskiem, uznana przez całą ludność cywilizowaną, rozpoczyna swój byt państwowy samoistny, **my Polacy Księstwa Cieszyńskiego uznajemy bezwarunkową przynależność naszą i ziemi naszej do Polski i uważamy się odtąd za obywateli wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski.** Tej Polsce naszej winniśmy wierność, posłuszeństwo, mienie i krew naszą i nie uznajemy żadnych więzów, tym najświętszym obowiązkom przeciwnych;

2. żądamy jak najrychlej zwołania Sejmu konstytucyjnego w Warszawie, wybranego na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania mężczyzn i kobiet, do którego wyślemy naszych delegatów;

3. Sejm konstytucyjny ma przeprowadzić takie reformy społeczne, aby Polska stała się matką szerokich warstw ludowych, by nie było w niej ani ciemiężców, ani ciemiężonych, aby znikły przywileje klas i stanów, by pod każdym względem panowała wolność osobista i społeczna.

Ziemia ma należeć pod kontrolą narodu do tych, co na niej pracują, przyczem większe obszary leśne mają pozostać własnością narodu. Mają być unarodowione kopalnie, saliny i środki komunikacyjne, oraz takie gałęzie produkcyi, kredytu i handlu, które mają dla narodu doniosłe znaczenie.

Powszechna, bezpłatna nauka publiczna ma być udziałem młodego pokolenia. Wszechstronna opieka społeczna i zabezpieczenie 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle i górnictwie będą chroniły zdrowie i siły klasy pracującej.

4. Dążąc sami do narodowej jedności z resztą ziem polskich i do państwowej niepodległości, uznajemy dążenia każdego narodu, walczącego o własną państwowość; w szczególności z bratnim narodem czeskim pragniemy żyć w zgodzie sąsiedzkiej i dobrem porozumieniu. Stwierdzamy zarazem, że naszej śląskiej ziemi przez ludność polską zamieszkałej, nikomu nie odstąpimy i bronić jej będziemy wszelkiemi siłami, by po kilkuwiekowem rozłączeniu wróciła do swej prawdziwej Macierzy: wolnej, zjednoczonej, niepodległej Polski.

II.

»My, Polki Księstwa Cieszyńskiego, oświadczamy, iż z chwilą ogłoszenia zjednoczonej Polski dla jej dobra chcemy oddać pracę naszą, a w potrzebie i wszelką ofiarę, choćby największą. A że Polska powstaje z martwych nie za sprawą oręża swego, ale dzięki zwycięstwu w świecie prawa, sprawiedliwości, etyki chrześcijańskiej, więc za największy, najświętszy obowiązek polskich obywateli uważamy wolne swoje wewnętrzne życie oprzeć na podstawie prawdziwej równości, jak najdalszej sprawiedliwości społecznej i szczerem braterstwie wszystkich, bez różnicy stanów. Idei szczęścia i dobru po-

---

Jónek: Jurku, anich nie wiedzioł, że z ciebie taki majster. Tuż baba musiała być rada, kieś ji tak pokadził.

Jura: To wiesz. Zaroz sie roześmioła i hnet mi wszycko wyłożyła: Było to tak. Przyjechali do dziedziny panoczkowie ze złotymi okulorami i wielkimi brzuchami i odebrali ludziom owies za łacny grejcar, a jeszcze odciągali procenta, a jyny krzyczeli: »wszecko malo«. Ludzie dobrzy poczyli jowejczeć i narzykać, a ponikierzy po kątach przezywać i poklinać. Dyć ani dla nas nie styknie.

Jónek: Toć bez serca, tak ludziom brać ostatni zorko.

Jura: Jyny posłuchej: Stoł tam niedaleko łuldów antonobil, co mioł tyn owies do cieszyna odwozić. Słyszoł tych biedoków, bo mo hrozne uszy i pomyśloł se: poczkejcie panoczkowie, jo móm jyny zielazne serce, ale na taką krzywde ludzką sie jednak dziwać ni mogę.

Jónek: Na ostatku zrobił pon antonobil panoczkom kozani?

Jura: Nie błoznuj, a uważej: Antonobil se to dobrze rozmyślił, a jak już owies nałożyli, posiodali na pełnych miechach i kozali antonobilowi jechać. Nobil nabroł dechu i wyjechoł na kępe. Kiej był na samym wyrchu, se naroz powiedzioł: tela ludzi je nimocnych, jo też zanimogę i owsa nie powiezę. I naroz tak zaczon fukać i nadymać sie, że mu zielazne strzewo w głowie pukło i zgził sie z kępy jak kwiatula pod szerszeniem.

Jónek: Toć parada!

Jura: Ja, tóż pachołek musioł puścić zielezne łopraty, zblod jak ściania i w krzyk. Panoczkowie zeskakowali jak żaby do kowiora, a nobil sie trząs od radości i buch z owsem do przykopy.

Jónek: Dla Boga!

Jura: Jeden wojok, co na miechach siedzioł, tak sebą rznął o ziem, że mu papieroki praskły i chodził potym kole nobila jak synek w zrośłokach. Drugi wojok se skręcił noge, ale skokoł jeszcze i śmioł sie.

Jónek: Nie pleć!

Jura: Ja, śmioł sie; prawi: już je po moi marszce. Ludzie se myśleli, że mu cosi pizło do głowy i że nejiści jego galanka marzena go już nie bedzie chciała. Tóż sie ponikierzy zaczyli dopytować, ale on prawi: to nie je dzieucha, to je marszkompanij, już mi teraz nie trzeba iść do marszki. I zaczon tak wywijać wykręconą nogą jak krowa ocasem.

Jónek: Od radości nie czuł, że go boli.

Jura: Jak ci mi to ta babka opowiadała, to możesz wiedzieć, że sie mi to hrożnie podobało i żech sie śmioł do rozpuku.

Jónek: Dyć je czymu; gor, że antonobil żodnymu wielki krzywdy nie zrobił, a jednak dobrze tych owsianych panów potrestoł.

Jura: Jo myślę, że już ani ci, ani insi nie bedą zaniedługo ludzi tropić, dyć bliski już je koniec tej sumeryji.

Jónek: Dołby Pon Bóg, potem sie uwidzimy w wolnej Polsce, bez takich utropieńców. Niech żyje!

wszechności w wolnej, zjednoczonej Polsce służyć będziemy i dla służby tej dzieci nasze przeznaczamy.«

Wiec ten był niezwykle wspaniałą manifestacyą narodową, jakiej jeszcze rewir nie widział. Wobec takiego objawu woli ludu polskiego, śmieszne są jakieś tam protesty Niemców opawskich.

Na zakończenie tłumy odśpiewały: »Jeszcze Polska nie zginęła« i rotę Konopnickiej.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

czynność bojowa dosyć żywa wszędzie, jednakże do większych walk piechoty nigdzie nie doszło.

Na froncie albańskim i serbskim

odbywają się planowo dalsze walki odwrotowe wojsk austryackich i niemieckich. Odbywają się walki straży tylnych. W ostatnim czasie wojska austryackie musiały staczać walki także z bandami albańskiemi i czarnogórskiemi, a w Serbii na północ od Niszu w walkach brała udział także serbska ludność cywilna. Opróżniony przez wojska austr. port albański Dracz (Durazzo) zajęli Włosi.

Na froncie zachodnim

ruch odwrotowy obejmuje coraz szersze tereny. Coraz to inne odcinki załamują się i przenoszą do tyłowych stanowisk, a cofanie się jednych powoduje automatyczne odchylanie się drugich. We Flandryi odbywają się walki na linii Thorhaut—Iseghem—Kortryk; wojska koalicyi przedarły się już na wschód od linii kolejowej Iseghem—Kortryk. Twierdza Lille coraz bardziej jest ze wszystkich stron zagrożona, zwłaszcza po zdobyciu Douai. W razie dalszych postępów wojsk koalicyi w kierunku na Valenciennes cały front flandryjski zostanie zmuszony do ruchu odwrotowego, gdyż inaczej groziłoby mu utracenie tyłowych połączeń i odepchnięcie ku Holandyi. Na innych odcinkach ku południowi Niemcy zajmują nowe stanowiska. Opróżnione zostały twierdze La Fere i Laon. Pomiędzy Argonami i Mozą Amerykanie przy użyciu znacznie przewyższających sił i wielkiej ilości tanków dalej atakują i zyskują powoli na terenie.

Przegląd polityczny.

Deklaracya posłów polskich w delegacyi.

Wiedeń, 16. października. Delegacya austryacka odbyła wczoraj po południu posiedzenie plenarne celem dokonania wyborów uzupełniających do komisyi. Wspólny minister skarbu przedłożył nowe prowizoryum budżetowe.

Delegaci polscy wnieśli następujący wniosek: Wszyscy polscy posłowie do Rady państwa uważają złożone w dniu 2. października w Izbie posłów oświadczenie, jako jedyną polityczną podstawę dla narodu polskiego w monarchii. Od tej chwili uważają się oni za poddanych i obywateli wolnego zjednoczonego państwa polskiego. Wzywają oni c. i k. rząd, aby rozpoczął wszelkie potrzebne kroki, które prowadzą do urzeczywistnienia zasad prezydenta Wilsona i w jasny sposób określą prawo narodu do wzięcia udziału w światowym kongresie pokojowym.

Narady we Warszawie.

Wedle doniesienia »Polnische Nachrichten« na skutek telegraficznego zaproszenia Rady regencyjnej w Warszawie, jakie nadeszło do Koła polskiego o wysłanie do Warszawy przedstawicieli celem wzięcia udziału w ważnych naradach, wyjechało dnia 14. b. m. do Krakowa prezydyum Koła polskiego z prezesem Terulem na czele, skąd nastąpi dalsza podróż do Warszawy z zaproszonymi również przedstawicielami klubu socyalno-demokratycznego i narodowych demokratów.

Księża-biskupi do Rady regencyjnej.

Księża-biskupi z Galicyi, Polacy, wystosowali do Rady regencyjnej następujący telegram: »Najdostojnicjsza Rada regencyjna — Warszawa. Z głębi wdzięcznego serca dziękujemy Bogu, który nam ponad wszystkie rachuby całą niepodzielną Polskę daje. Przesyłamy hołd Radzie regencyjnej za to, że w tej dziejowej chwili ogłosiła wobec całego świata to, czego naród pragnie i do czego nieprzeparcie dąży. Jesteśmy też pewni, że całe społeczeństwo zrozumie doniosłość tego aktu i skupi się solidarnie w Imię Boże około sztandaru, podniesionego przez Najdostojniejszą Regencyę. Arcybiskup Bilczewski, arcybiskup Teodorowicz, książę-biskup Sapieha, biskup Pelczar, biskup Wałęga.«

Zniesienie okupacyi.

Lubelskie pisma wydały nadzwyczajne wydania, w których zamieszczają pod tytułem: »Zniesienie okupacyi. Oddanie administracyi polskiemu rządowi«, następujące oświadczenie:

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że **rząd austro-węgierski jest gotów zwinąć c. i k. zarząd wojskowy w Polsce i oddać administracyę kraju polskiemu rządowi, skoro ten objawi gotowość jej objęcia.**

Monarchia austro-węgierska uczyni wszystko, aby polskiemu rządowi ułatwić rozbudowę państwowej organizacyi i na żądanie odda do rozporządzenia te środki i urządzenia, jakich Polsce na razie jeszcze brak.

Natomiast oczekuje monarchia, że jej Polska odstąpi nadwyżki środków żywności i surowców za odpowiedniemi odszkodowaniami.

W razie zawarcia takiego układu ustaną obecne wojskowe rekwizycye, a publiczne sprawy gospodarcze będą oddane polskim organizacyom.

Głos zaboru pruskiego i Śląska Górnego.

Wszystkie organizacye polityczne polskie i pisma polskie w zaborze pruskim i na Górnym Śląsku wydały manifest, w którym oświadczają, że tylko zjednoczenie wszystkich części narodu, osiadłych na ziemiach polskich, w jedną całość, wyposażoną w pełnię praw państwowych, stanowić może rękojmię trwałego przymierza narodów. Uznał to prezydent Wilson, wysuwając w swoim programie pokojowym sprawę utworzenia Polski niepodległej, złożonej z wszystkich ziem polskich z własnem wybrzeżem morskiem, jako jeden z warunków sprawiedliwego porządku międzynarodowego. Z faktu, że rząd niemiecki przyjął program Wilsona bez zastrzeżeń jako podstawę do rokowań pokojowych, wnioskować trzeba, że i na wytyczną tegoż programu w sprawie polskiej się godzi. W tej chwili, rozstrzygającej o naszej przyszłości, cały naród na całym obszarze ziem polskich i we wszystkich swych warstwach wspólną opłomieniony myślą, tworzy jeden wielki, zwarty i solidarny obóz narodowy.

My Polacy w dzielnicy pruskiej stwierdzamy tę zgodę i zwartość podpisem wszystkich naczelnych naszych organizacyi politycznych, wszystkich bez wyjątku istniejących stronnictw polskich oraz całej prasy, jako wyrazicielki opinii publicznej.

Dnia 14. b. m. przyszło w Pradze do zapowiedzianej już od dłuższego czasu proklamacyi czesko-słowackiej. Nie odbyła się ona jednak w projektowanej pierwotnie uroczystej formie, lecz właściwie tylko przez obwieszczenie

na kilku zgromadzeniach i na rozrzuceniu ogłoszenia w setkach tysięcy egzemplarzy po całem mieście. Rano ukazało się obwieszczenie namiestnictwa, ostrzegające przed wszelkiemi demonstracyami i oznajmiające, że wszelkie pogłoski o zmianach formy rządu są nieuzasadnione. Obwieszczenie namiestnictwa zapowiedziało, że zmiany te będą dopiero wynikiem obrad i nastąpią w drodze spokojnego rozwoju. Namiestnictwo ostrzegło przed wszelkiemi wykroczeniami.

Około godz. pół do 11. przed południem rozpoczęły się we wszystkich przedmieściach zgromadzenia pod gołem niebem, na których odczytano proklamacyę. Prawie na wszystkich zgromadzeniach przemawiali posłowie sejmowi lub parlamentarni. Na jednem z tych zgromadzeń poseł Klofacz w ciągu przemówienia swego odczytał proklamacyę. **Projektowaną była wspólna demonstracya na rynku starego miasta. Temu przeszkodziła policya, wzmocniona przez wojsko, otoczywszy rynek silnym kordonem.** Na placu św. Wacława również zgromadziły się tłumy, które rozpędziła policya. **Wieczorem przyszło ponownie do demonstracyj na placu św. Wacława.**

Położenie wewnętrzne.

Położenie wewnętrzno-polityczne w dalszym ciągu zupełnie niezmienione. Chwilowo brak wszelkich pewnych wiadomości, jak czynniki miarodajne wyobrażają sobie dalszy rozwój. Natomiast nie brak najrozmaitszych pogłosek. Na czoło tych pogłosek wysuwa się wiadomość, że mimo niemożności utworzenia gabinetu koncentracyjnego jednak **już w najbliższych dniach nastąpi dymisya dr. Hussarka i że na czele nowego gabinetu stanie obecny minister rolnictwa hr. Silva Tarouca, który, jak niektórzy twierdzą, jest już mianowany.** Oprócz tego wymieniano także jako następcę dr. Hussarka ks. Fryderyka Lobkowitza. Do nowego gabinetu mieliby wejść profesor Lammasch i profesor Redlich jako ministrowie resortowi.

Mowa hr. Buriana w węgierskiej delegacyi.

Na posiedzeniu komisyi węgierskiej delegacyi wygłosił minister spraw zagranicznych hr. Burian swoje ekspose, w którem omawia zmiany zaszłe w ostatnich czasach w położeniu politycznem, a w szczególności propozycyę mocarstw centralnych, świadczącą o pokojowej polityce monarchii. Tu stwierdza bar. Burian, że na całym świecie uogólnia się zapatrywanie, że mieczem tej wojny bezwarunkowo rozstrzygnąć nie można, że dokonać tego może tylko porozumienie pokojowe. Wypadki w Bułgaryi zmusiły do utworzenia nowego frontu na południowym zachodzie, po którym jednak nie można spodziewać się rozstrzygającego wyniku zbrojnego.

Omawia dalej odpowiedź Wilsona i potwierdzenie tejże przez rząd niemiecki, podnosząc szczegółowo z uznaniem ogólno-ludzką ideę akcyi Wilsona, zmierzającą do pogodzenia narodów i trwałego pokoju.

O zawieszeniu broni niema mowy.

Wszystkie głosy prasy amerykańskiej brzmią bardzo niepomyślnie dla sprawy rozejmu, zaproponowanego przez rząd niemiecki. Między innymi pisze nowojorski »Herald«: Niema mowy o rozejmie, ani o rokowaniach z Niemcami, dopóki się one nie poddadzą na łaskę i niełaskę. Ameryka dopiero rozpoczęła wojnę, a militarni przewódcy państw centralnych już zrozumieli, że zawisł nad nimi nieuchronny wyrok śmierci.

W podobny sposób wyrażają się pisma z Chicago i Bostonu.

Pisma angielskie stwierdzają też, że Niemcy muszą opróżnić bezwarunkowo także obszary wschodnie, zapłacić wszystkie szkody, wyrządzone, a winnych oddać pod sąd koalicyi.

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. W Siedliszczach koło Frydku zmarł tamtejszy proboszcz ś. p. Franciszek N o g o l w 61. roku życia a 33. roku kapłaństwa. Pogrzeb jego odbył się we czwartek, dnia 17. b. m. Zmarły był bratem p. Anny Jungowej z Górnego Żukowa i p. Kulhankowej, burmistrzowej z Domasłowic.

Serdeczne pozdrowienie przesyła wszystkim Czytelnikom »Gwiazdki« Paweł Zawadzki, poczta polowa 487.

49-letni pospolitacy na urlop. Jedna z korespondencyj parlamentarnych donosi, że minister obrony krajowej generał Czap wobec kilku posłów, którzy się u niego zjawili, oświadczył, że pospolitacy 49-letni, służący w wojsku, bezwarunkowo jeszcze w ciągu tego roku muszą otrzymać urlop i że wydano już rozkaz przeprowadzenia tych urlopów z największym pośpiechem.

Katolicka Rodzina Sieroca pozwoli sobie zwrócić się tego roku w dzień zaduszny do naszej ludności z prośbą o składki na sieroty. Dawniej czczono pamięć zmarłych paleniem świec na grobach. Dzisiaj niechaj te pieniądze wpłyną na cele towarzystwa, które się opiekuje pozostałymi po zmarłych sierotami. Nasza ludność niewątpliwie hojną ręką odpowie na tę prośbę, bo już K. R. S. zasługuje na jak największe wsparcie, a potem przedewszystkiem dlatego, że ofiara na ten cel z pewnością będzie po myśli zmarłych i poległych, którzy z największą troską o swe dzieci-sieroty żegnali ten świat i pewnie życzyli sobie, aby one znalazły u dobrych ludzi jak najwięcej opieki i wsparcia.

»Weselc Podlaskie« zostanie po raz drugi odegrane w niedzielę, dnia 20. b. m. na scenie

Domu Narodowego w Cieszynie. Początek tym razem już o godz. 4. po południu. Bilety wcześniej do nabycia w Banku cieszyńskim kredytowym na Starym Targu.

Hiszpanka. Ze wszystkich okolic Śląska nadchodzą hiobowe wieści o wielkiej ilości wypadków śmierci na influencę hiszpańską. Zaraza rozszerza się coraz to więcej. Dnia 15. b. m. w samej parafii cieszyńskiej było wszystkich pogrzebów 27.

P. Weinerową z Bobrku, której dokładny adres nam jest nieznany, upraszamy, żeby sobie odebrała w Redakcyi »Gwiazdki« metrykę śmierci swego poległego męża.

Kilka pociągów na kolei koszycko-bogumińskiej zostało znów wstrzymanych. W tych dniach wstrzymano już także całkiem ruch pociągu bałkańskiego Berlin-Konstantynopol.

Górą Zebrzydowiczanie! Z Zebrzydowic w powiecie frysztackim otrzymujemy następujące pismo: Z radości z powodu ogłoszenia zjednoczonej i niepodległej Polski, ciesząc się, że i nasz Śląsk do niej po tylu wiekach rozłąki należeć będzie, przystępujemy my niżej podpisani dla uczczenia tej wiekopomnej chwili gromadnie na członków założycieli »Macierzy szkolnej« z jednorazową wkładką po 100 K, którą równocześnie składamy. Żywimy nadzieję, że i inne gminy pójdą za naszym przykładem. Czaja Józef, gospodzki; Czapla Antoni, górnik; Damek Jan, chałupnik; Durczok Ferdynand, piekarz; Foltyn Franciszek, c. k. chorąży; Kolaczek B., Kolaczek Rudolf, burmistrz; Kolaczkowa Janina, żona burmistrza; Kolaczkówna Marya; Kopel Józef, gospodzki (z Chybia); Michalski Józef, rzeźnik; Smołka Antoni, rolnik; Świeży Karol, rolnik; Szczurek Paulin, pocztmistrz; Zdziebło Teofil, c. k. nadporucznik. Oby szlachetny przykład dzielnych Żebrzydowiczanów, którym się za czyn ich serdeczne i najżywsze należy uznanie, jak najliczniejszych znalazł naśladowców. Nie pięknemi słowami, ale pracą i ofiarą buduje się Polskę i dlatego w myśl słów poety: Służmy poczciwej sprawie, a jako kto może, ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże!

Biuro porady prawnej K. B. K. Przed trzema przeszło laty utworzono przy krakowskim książęco-biskupim komitecie biuro porady prawnej, które udziela porady i pomocy we wszystkich sprawach, wynikających z dzisiejszych stosunków wojennych. W szczególności służy biuro poradą i pomocą w uzyskaniu wszelkich zasiłków i zaopatrzeń wojskowych, zapomóg inwalidzkich, wynagrodzenia za świadczenia wojenne, odszkodowania w sprawach odbudowy kraju i t. d. Lokal biura mieści się w Krakowie, plac Maryacki 2, I. p. Otwarty jest od 9. do 1. z wyjątkiem niedziel i świąt. Dla Białej i okolicy utworzono biuro filialne w Białej, w Domu katolickim.

Czeskie manifestacye w zagłębiu ostrawskiem. Dnia 14. b. m. czescy robotnicy przyłączyli się do jednodniowego strejku demonstracyjnego, ogłoszonego w Pradze przez czeską radę socyalistyczną. Dnia 15. b. m. przed południem trwał strejk dalej i w tym czasie odbył się w Mor. Ostrawie na Siennym Targu olbrzymi wiec ludowy pod gołem niebem, na którym przemawiali czescy posłowie Cingr i Prokesz, odczytując proklamacyę czeskiego narodu. Tekst proklamacyi został przez cenzurę skonfiskowany. Następnie zgromadził się kilkunastotysięczny tłum demonstrantów na rynku, gdzie z balkonu jednej kamienicy zaczął przemawiać pos. Prokesz. W tej chwili bez żadnej potrzeby nastąpiła szarża huzarów węgierskich i piechoty 101 pułku na tłum, przyczem nie obeszło się bez okaleczeń. Wieczór robotnicy podjęli pracę.

Wiec wszechniemiecki w Opawie odbył się dnia 15. b. m. przy strąbionej za pieniądze kapitalistów gawiedzi. Stwierdził on, że Niemcy śląscy niczego się jeszcze nie nauczyli i uważają się jeszcze za panów Austryi, których wszystkie inne narody, zamieszkujące Austryę, słuchać powinny. Chociaż w Austryi robili co chcieli, mimo to mają żal do dynastyi i rządu, jakoby czynniki te ich zaniedbywały. Grozili, że jeżeli nie pójdzie wszystko według ich życzenia, odwrócą się od Austryi i szukać będą przyłączenia do Rzeszy niemieckiej. Chcą się odwrócić od macochy i zwrócić do wspólnej matki (Allmutter). Mowcy, prawie wszyscy zwaryowane głowy, nie chcą wydać Śląska ani Czechom, ani Polakom, ale chcą go powiększyć o Białę i okolicę i morawsko-ostrawski okręg przemysłowy i utworzyć Wielki Śląsk, któryby wszedł jako jednostka administracyjna do nowego państwa: Niemiecka Austrya, a któreby było po wieczne czasy jako państwo związkowe połączone z braćmi w Rzeszy niemieckiej w nierozerwalnej jedności. Z wypocinami temi polemizować nie będziemy, dodajemy tylko od siebie, że niebawem Niemcy zobaczą, że są zupełnie bezsilni, że na bieg wypadków nie mają żadnego wpływu, że głos ich jest bez znaczenia. Czasy się już bardzo zmieniły, a zmienią się niebawem jeszcze więcej. Nie do Rzeszy niemieckiej przyłączeni będą, ale do Polski i Czech i to całkiem słusznie, bo są przeważnie zgermanizowanymi Polakami i Czechami.

Ze Szonychla. We wtorek, dnia 15. b. m. w południe wydarzył się tu nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło jedno życie ludzkie. U kierownika szkoły p. Zwillinga spadla lampa na rozpaloną blachę, przyczem nafta się zapaliła. Na stojącej obok matki 11-letniej córce Elżbiecie zapaliło się ubranie, przyczem odniosła tak ciężkie poparzenia, że odwieziona do szpitala w Mor. Ostrawie zmarła tamże po 10-minutowym pobycie. Również p. Zwillingowa, która, chcąc ogień na palącej się córce ugasić, popaliła sobie mocno ręce, znajduje się w szpitalu.

Obrót pocztowy. Do Wiednia i Tryestu można znowu nadawać paczki. — Do Albanii z wyjątkiem Skutari, zastawiono obrót pocztowy. — Paczek polowych nie można obecnie nadawać do poczt polowych 335, 451, 460 i 562. — Telegramów dla jeńców wojennych w Rosyi nie można nadawać.

Rozmaitości.

Nieudały zamach na hr. Tiszę. W chwili, gdy hr. Stefan Tisza chciał wsiąść do samochodu, stojącego przed parlamentem w Budapeszcie, zbliżył się jakiś młody człowiek z rewolwerem w ręku. Szofer wymierzył mu potężny cios w twarz, wskutek czego wypadł mu rewolwer z ręki. Nadbiegła straż parlamentarna aresztowała młodzieńca i oddała go policyi.

Choroba hiszpańska we Wiedniu przybiera zatrważające rozmiary. W ubiegłym tygodniu umarło we Wiedniu na hiszpańską influenzę i zapalenie płuc 365 osób, w tygodniu poprzednim 217 osób. Szkoły zostały zamknięte na czas nieograniczony.

Ubytek koni w Austryi wskutek wojny. »Fremdenblatt« donosi, że na 1,900.000 koni w Austryi przed wojną zginęło ich na wojnie przeszło 1,121.000. Przedstawiały one wartość kilku miliardów koron.

Zamach na Lenina. W Kursku wykonano nowy zamach na Lenina, który strzałem z rewolweru został raniony w łopatkę.

Ucznia i czeladnika

także inwalidę, przyjmie zaraz **Edward Knirling,** stolarnia mebli **w Cieszynie,** ul. Hoheneggera 9.

Sól potasową

ma na składzie **»ZIEMIA«, Cieszyn, ul. Fabryczna 13.** — Są również **buraczarki, płuczkarnie na kartofle, parzaki i wszelkie inne maszyny rolnicze.** Również **łyżki** do jedzenia.

STARSZE POSZEWKI

na pościel (cychy); **starsze buty; wełniany koc dla konia, damski płaszczyk i żakiet zimowy; 7 m. aksamitu na kostyum, 5 m. czarnego pliszu; skarpetki i rękawiczki. Proszę się w niedzielę zgłosić. Anna Filipek, Cieszyn, ul. Szerszenika 9.**

Nawozy sztuczne

32% SÓL POTASOWA i KAINIT do nabycia na części i w całych wagonach **w BAZARZE LUDOWYM WE FRYSZTACIE, oraz w komisowym składzie w Suchej Dolnej w gospodzie p. Krzystka.**

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzalki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma Gustaw Blumenkranz, Cieszyn, Saska Kępa 25, II. piętro.

Spółka rolniczo-handlowa

„ZIEMIA“

w Cieszynie, ul. Fabryczna 13 (gwoździarnia) ma na składzie maszyny rolnicze wszelkiego gatunku, dostarcza wagonowo **sól potasową, kainit, wapno nawozowe, cement niemiecki, dachówkę westfalską.**

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 3 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK

= W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumińie, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i niecłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu z Tarnowa, Cieszyna i Orłowy i Przezacnym życzliwym Osobom za oddanie ostatniej przysługi, Msze św., modlitwy i okazane współczucie z powodu zgonu

ś. p. Heleny z Jodłowskich Szawłowskiej,

zmarłej 18. września b. r. w Tarnowie, najserdeczniejsze podziękowanie »Bóg zapłać« składają

rodziny Szawłowskich i Jodłowskich.

Kalendarze na rok 1919

Polskiej Spółki kalendarzowej na Śląsku w Orłowej

wyjdą w najbliższym czasie:

KALENDARZ RODZINNY, czyli uniwersalny, w pięknej sztywnej oprawie K 4.80.
KALENDARZ LUDOWY, brosz. K 2.40, w opr. K 3.20.
PRZYJACIEL POLSKIEGO ŻOŁNIERZA, brosz. K 2.40, w oprawie K 3.20.
KALENDARZ HUMORYSTYCZNY Tekli Klebetnicy, broszur. K 2.40.
Upraszamy P. T. Odsprzedawców przesłać jak najprędzej swe zamówienia do Księgarni J. Nowaka w Orłowej (Śląsk austr.).

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała

(drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grónfeld, trafika Saska Kęka. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Numer pojedynczy 14 hal.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, wtorek, 22. października 1913. Nr. 85.

Wielki Wiec ludowy

odbędzie się

w niedzielę, dnia 27. października

o godzinie 2. po południu w sali Domu Narodowego w Cieszynie.

Przybądźcie licznie z całego polskiego Śląska!

Manifest o przeobrażeniu Austryi.

«Wiener Ztg.« ogłasza następujący najwyższy manifest:

Do Moich wiernych austryackich ludów:

Od kiedy wstąpiłem na tron, było Mojem usilnem staraniem dać wszystkim Moim ludom upragniony pokój i ludom Austryi wskazać drogi, na którychby swoje siły narodowe mogły rozwijać bez tarć i przeszkód i skutecznie używać ich dla swego duchowego i gospodarczego dobrobytu. Straszliwe zapasy wojny światowej hamowały dotychczas dzieło pokoju. Bohaterska odwaga, wierne i ofiarne znoszenie cierpień i niedostatków były w tych ciężkich czasach chlubną obroną ojczyzny. Ciężkie ofiary wojny musiały nam zapewnić honorowy pokój, u którego proga dzisiaj z pomocą Bożą stoimy. Teraz trzeba bezzwłocznie rozpocząć odbudowę ojczyzny na naturalnych i dlatego najpewniejszych podstawach. Trzeba przytem troskliwie pogodzić z sobą i spełnić życzenia narodów austryackich.

Postanowiłem przeprowadzić to dzieło przy swobodnej współpracy Moich ludów w duchu tych zasad, które sprzymierzeni monarchowie uznali za swoje w swojej propozycyi pokojowej. **Austrya według woli swych narodów ma się stać państwem związkowem, w którem każdy szczep narodowy na własnym obszarze osiedlenia utworzy własną wspólnotę państwową.**

Nie przesądza to wcale zjednoczenia polskich obszarów Austryi z niezawisłem państwem polskiem.

Tryest ze swym obszarem według życzeń swojej ludności otrzymuje odrębne stanowisko.

Ten nowy układ, **który nie dotyka wcale całości krajów świętej korony węgierskiej,** ma każdemu poszczególnemu państwu narodowemu zapewnić samodzielność, ale będzie także skutecznie chronił wspólne interesy i będzie je podnosił wszędzie, tam, gdzie wspólność jest potrzebą życiową poszczególnych państw. Skupienie wszystkich sił będzie pożądane, zwłaszcza w tym celu, żeby sprawiedliwie i skutecznie rozwiązywać wielkie zadania, które wynikną z oddziaływań wojny.

Póki się nie dokona tego przeobrażenia ustawowo, dotychczasowe urządzenia pozostaną niezmienione w mocy, aby strzedz ogólnych interesów.

Mój rząd ma polecenie, aby bezzwłocznie przygotował wszystkie prace do odbudowy Austryi. Do ludów, na których samookreśleniu oprze się nowe państwo, idzie moje wołanie, ażeby w tem wielkiem dziele współdziałały przez rady narodowe, utworzone z posłów parlamentarnych każdego narodu, które mają podnosić interesy narodów w ich wzajemnym stosunku między sobą i w stosunku z Moim rządem.

I tak niech nasza ojczyzna wyjdzie z burz tej wojny wzmocniona zgodą narodów, które w sobie obejmuje, jako związek wolnych ludów, Błogosławieństwo Wszechmocnego niech się unosi nad naszą pracą, ażeby wielkie dzieło pokoju, które wznosimy, przyniosło szczęście wszystkim Moim ludom.

Wiedeń, 16. października 1918.

Karol m. p. Hussarek m. p.

Znaczenie manifestu cesarskiego.

Manifest cesarski przyznaje wszystkim narodom w obszarach ich osiedlenia prawo samostanowienia, zakreślając przez to tylko ogólne ramy i nie przesądzając ilość powstać mających państw.

Tak więc oprócz czterech wymienionych państw, to jest obok niemiecko-austryackiego, czesko-słowackiego, południowo-słowiańskiego i ukraińskiego w zasadzie da się pomyśleć, oczywiście wśród danych chwilowo warunków, także państwo włoskie i rumuńskie, jako części składowe projektowanego państwa związkowego.

Manifest zawiera tylko trzy wyraźne postanowienia, z wyraźnem wymienieniem narodów, względnie miast, a mianowicie ogłasza nietykalność Węgier, nie przesądza połączenia ziem polskich w Austryi z niepodległem państwem polskiem i normuje odrębne stanowisko miasta Tryestu.

W wiedeńskich kołach politycznych sądzą, że **urzeczywistnienie zasad manifestu bezwątpienia napotka na ogromne trudności,** że jednakowoż nie należy obecnie oceniać sprawy zbyt czarno.

Kłusownik Gawron.

III.

Odtąd Gawron mógł spokojnie oddawać się swemu rzemiosłu. Ale tajemnica gniotła jego sumienie. Nieraz zdarzało się, że przed Gawronem przechodziły bażanty, zające, a on zadumany, nie strzelał, bo słyszał rozlegające się echo swego strzału, kładącego Buczka trupem. Gdy nadchodziły noce księżycowe, Gawron stawał się niespokojny, w domu usiedzieć nie mógł, wlókł się więc do lasu, a tam zdawało mu się nieraz, że wśród cieni leśnych zbliża się do niego Buczek, trzymając rękę na zadanej ranie, jak i wówczas. Wtedy stawały mu włosy na głowie i ni stąd, ni zowąd poczynał uciekać, a las szumiał mu nad głową, dookoła, ze wszystkich stron, w którym Gawron najwyraźniej słyszał to straszne słowo: zabójca, morderca. Chciał unikać owego miejsca, na którem zakończył Buczek swe młode życie, a coś mimowoli kierowało tam jego krokami. Już dawno przestano mówić w okolicy o tym tragicznym wypadku, tylko krzyż kamienny na onem miejscu przypominał zbłąkanemu przechodniowi, że tam przed laty odegrała się tragedya. Ale Gawron ciągle miał tę scenę na oczach, w pamięci. Sumienie, jak robak niezniszczalny, toczyło bezustannie jego spokój wewnętrzny. Ileż razy Gawron, przyprowadzony na to miejsce jakąś siłą tajemną, trwał tam godzinami, ile razy klękał pod krzyżem i modłami przepraszał zmarłego, wynagradzał wyrządzoną krzywdę. Coś domagało się w nim nieprzeparcie, aby koniecznie zło naprawić. Ale jak, cóż począć? I zdrowie zaczęło mu niedomagać. Wieczność stawała mu nieraz przed oczyma, na którą dawniej prawie nigdy nie wspominał. Jak gdyby odchodzić było trzeba, a tu rzecz ogromnej wagi nie załatwiona. Jak gdyby rachować było się trzeba ze srogim wierzycielem, a — brakowało gotówki. Pod koniec począł coraz częściej chodzić pod krzyż. Spotykano go tam, raz zauważono kwiaty na krzyżu i świecę palącą się pod krzyżem. Sprawa zabójstwa odżyła. Zaczęto coraz głośniej mówić, że Gawron musi mieć coś na sumieniu, że on będzie najprawdopodobniej zabójcą. Sprawa rozszerzyła się do tego stopnia, że pewnego razu przyszedł żandarm i zabrał złamanego na duchu Gawrona do więzienia śledczego. Nie wrócił już stamtąd. Brak powietrza, brak sposobności do odwiedzania krzyża dobijał go w murach więziennych. Wobec sędziego śledczego przyznał się do winy, lecz nim przyszło do rozprawy, Gawron zachorował obłożnie i zaopatrzony, zakończył życie w więzieniu.

Tak to każda zbrodnia mści się wielokrotnie, a największem bogactwem na świecie jest czyste sumienie.

Plan, 17. VII. 1918. Quasi.

Marya Konopnicka.

ROTA.

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy,
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy.
Nie damy, by nas zniemczył wróg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił,
Orężny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił.
Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg...
Tak nam dopomóż Bóg!

* * *

Czesi trwają na razie nadal przy stanowisku, że naprzód musi być utworzone przez nich samoistne państwo czesko-słowackie, i że dopiero po utworzeniu tego państwa rozpoczną się rokowania z innemi państwami narodowemi. Stanowisko to czescy zastępcy przedstawili monarsze już na sobotniem posłuchaniu.

Co do południowych Słowian sądzą, że ich obecna opozycya osłabnie z chwilą nadejścia odpowiedzi Wilsona.

Największe trudności wyłaniają się, zdaniem tutejszych kół politycznych, ze strony Węgier, spodziewają się jednak, że także na Węgrzech zwycięży wkońcu nowy pogląd, liczący się z prawem samostanowienia narodów.

Wkońcu nadmieniamy zajmującą pogłoskę, jakoby **Wilson o projekcie przebudowy Austryi zawiadomiony został za pośrednictwem pewnego neutralnego państwa, i że wobec tego odroczył wysłanie noty, aby módz ją przystosować do zmienionych warunków.**

Odpowiedź Wilsona Austryi.

Uznanie Czecho-Słowaków za osobny czynnik polityczny.

Waszyngton, 19. października. (Biuro kor.) Reuter. Tekst odpowiedzi Stanów Zjednoczonych na notę austryacko-węgierską z 4. października, która w Amsterdamie i gdzieindziej została ogłoszoną 5. i 6. października, a z departamentu stanu przez posła szwedzkiego w Waszyngtonie przesłaną telegraficznie została szwedzkiemu ministrowi spraw zagranicznych, jest następujący:

Departament stanu, 18. października 1918.

Mój Panie!

Mam zaszczyt potwierdzić Pańską notę z 7. b. m., w której Pan przesyła doniesienie c. i k. rządu austryacko-węgierskiego do prezydenta. Otrzymałem teraz polecenie od prezydenta, poprosić Pana o łaskawe przesłanie przez rząd Pański następującej odpowiedzi c. i k. rządowi.

Prezydent uważa za swój obowiązek zawiadomić rząd austryacko-węgierski, że nie może zająć się obecną propozycyą tegoż rządu, gdyż od jego orędzia z 8. stycznia nastąpiły pewne wypadki pierwszorzędnego znaczenia, które z konieczności zmieniły kompetencyę i odpowiedzialność rządu Stanów Zjednoczonych.

Pomiędzy 14 warunkami, które prezydent wówczas sformułował, znajdował się następujący:

»Narodom Austro-Węgier, których miejsce pomiędzy narodami chcemy widzieć strzeżone i zapewnione, musi być zagwarantowana zupełna możliwość autonomicznego rozwoju.«

Od czasu napisania i wygłoszenia tego zdania przed kongresem Stanów Zjednoczonych uznał rząd Stanów Zjednoczonych, że między Czecho-Słowakami a państwem niemieckiem i austro-węgierskiem istnieje stan wojenny i że czecho-słowacka Rada narodowa jest de facto rządem, prowadzącym wojnę, zaopatrzonym w odpowiedni autorytet do kierowania wojskowemi i politycznemi sprawami Czecho-Słowaków. Uznał on też w sposób jak najdalej idący słuszność narodowych dążności wolnościowych Jugosłowian.

Prezydent nie jest przeto w stanie uznać jako podstawę dla pokoju samą autonomię tych narodów, lecz jest zmuszonym obstawać przy tem, **ażeby one, a nie on, rozstrzygnęły kwestyę**, która akcya rządu austryacko-węgierskiego zadowoli aspiracye i zapatrywanie ludów o ich prawach i o ich stanowieniu jako członek rodziny narodów.

Racz Pan przyjąć, mój Panie ponowne zapewnienie mego najwyższego szacunku.

Robert Lansing m. p.

Hej, ramię do ramienia!

Ostatnie dni przyniosły dalszy ciąg nader ważnych zdarzeń chwili obecnej. Przyniosły zwłaszcza dla nas Polaków ze strony miarodajnych osobistości oświadczenia o przełomowem znaczeniu.

Jak wiadomo, zjechali się znowu członkowie delegacyi austryackiej i węgierskiej we Wiedniu. Delegacye, jest to niejako parlament wspólny dla obu części monarchii habsburskiej, węgierskiej i austryackiej, w którym zasiadają delegaci parlamentu wiedeńskiego i sejmu węgierskiego. Tamto posłowie polscy oświadczyli otwarcie, że w myśl 13. punktu Wilsona, przyjętego także przez państwa centralne, w którym się Wilson domaga wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski, uważają się odtąd obywatelami wolnego, zjednoczonego i niezawisłego państwa polskiego.

A krok ten nie tylko, że nie spotkał się ze sprzeciwem rządu, lecz owszem minister spraw zagranicznych bar. Burian w oświadczeniu, złożonem w komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej wyraźnie oświadczył, że państwo polskie samo rozstrzygnie o swym losie, a rząd austryacki będzie zawsze popierał dążenia rządu polskiego, zmierzające do dobra Polski.

W kilka dni po tem uznaniu niezawisłości Polski sam cesarz Karol w swym manifeście zapewnił, że »połączenia polskich obszarów Austryi z niezawisłem państwem polskiem zupełnie się nie uprzedzą poprzez dążenia do zamienienia Austryi na państwo związkowe, mające się składać z wolnych państw narodowościowych: czeskiego, niemieckiego i południowo-słowiańskiego. Znaczy to, że Austrya pozostanie Austryą, wprawdzie zreformowaną, ale do niej nie będą już należały obszary polskie, bo z nich powstanie niezawisłe państwo polskie.

Te trzy oświadczenia: przedstawicieli narodu polskiego, ministra i cesarza kładą ostatecznie kres wszelkim wątpliwościom co do tego, gdzie my Polacy śląscy należeć będziemy. Kraj nasz należy do obszarów niewątpliwie polskich, więc według oświadczenia cesarza austryackiego będzie należał do wolnej Polski!

Jesteśmy u siebie w domu. Wyciągnięci przed wiekami przemocą z koła rodzinnego, poniewierani, szarpani, niemczeni, wracamy do matki, która nam odtąd krzywdy robić nie pozwoli.

Żyjemy w przełomowej chwili i dlatego hasłem dnia być musi dla nas: Hej, ramię do ramienia! Przechodzimy w granice kraju, gdzie nie będzie jakiś tam Stürgkh czy Hindenburg myślał za wszystkich i narażał ich na stratę i zgubę. Odtąd my sami mamy myśleć o sobie.

Hej ramię do ramienia, bo ciężkie przejścia nas czekają, a wielkie trudności tylko wspólnemi siłami zjednoczonego ludu przeprowadzić się dadzą. Ławą musimy zdobywać to, co nasze, a wszystkie trudności pękną.

Niech dziś nikt nie wymawia się od współpracy. Na zawołanie każdy swego czasu stanął do szeregu wojskowego, bez wymówek i narzekań, dziś w sprawach o wiele ważniejszych — bo gdy się rozchodzi o naszą własną skórę, musimy iść równym krokiem, aby nie rozpraszać sił, lecz zdobyć i doprowadzić do rozwoju, to co nasze.

Niech nikogo nie będzie między nami, ktoby nie słuchał wspólnych przykazań narodowych, głoszonych przez nasze gazety. Niech każdy poruszy się i nie zwleka z pomocą, kiedy się do niego o poparcie, wyrozumiałość, zachowanie jedności czynu zwracają.

Hej, ramię do ramienia!

Wspólnemi siłami, ale wszyscy budujmy oddany nam gmach państwa polskiego, ochotni, pracowici, wytrwali i roztropni!

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

ożywiona czynność bojowa. Na różnych odcinkach frontu pojedyncze ataki i natarcia wywiadowcze Włochów, które wszędzie odparto.

Na froncie bałkańskim

odbywają się dalsze poruszenia wojsk austro-węgierskich bez większego nacisku ze strony nieprzyjaciela.

W Serbii trwają dalej walki nad południową Morawą (rzeka); Serbowie zajęli Kruszewacz i Zajeczar.

Na froncie zachodnim

wojska niemieckie znjdują się na całej linii od morza aż po Verdun w stałym odwrocie. Wojska koalicyi, podzielone na kilka armii z właśnemi rezerwami, atakują bez przerwy, wywierając nacisk na całym olbrzymim froncie.

Największy nacisk wywierają wojska koalicyi we Flandryi, wskutek czego Niemcy szybko cofają się na nowe stanowiska. Opróżnili Ostendę, która była podstawą do operacyi dla niem. łodzi podwodnych, a celem ataku angielskiego od dwóch lat. Opróżnili dalej miasta Brügge, Thielt i Kostryk i na północnem wybrzeżu flandryjskiem cofnęli się aż na granicę belgijsko-holenderską na południowy wschód od miejscowości Sluis.

Padła dalej twierdza Lille i miejscowość Douai; na tej linii wojska niemieckie cofnęły się już poza granicę belgijską, gdzie mają stanowiska na drodze Kortryk—Thournai. Dalej na południe na całym prawie froncie gwałtowne walki, które wciąż wyginają front niemiecki ku wschodowi.

Najnowszy niemiecki komunikat wieczorny donosi o gwałtownych walkach na wschód od Kortryk, dalej na linii Solesnes i Le Cateau, w odcinku nad rzeką Serre, na wzgórzach na zachód od rzeki Aisne i na wschód od miejscowości Vouzieres.

Przegląd polityczny.

Prawdziwe wojsko polskie.

Teraz dopiero zaczyna się tworzyć, organizować w Warszawie prawdziwe wojsko polskie. Wszystkie dotychczasowe oddziały polskie powstałe za zgodą Niemiec i Austryi były wprawdzie polskie, bo składały się z żołnierzy Polaków, którzy gotowi byli poświęcić życie dla Polski — ale władze nad nimi mieli obcy: Niemcy i Austryacy, dowodzili nimi generałowie niemieccy.

Dnia 11. października uchwaliła Rada regencyjna utworzyć wojsko polskie na nowych podstawach, niezależnie od wszelkich obcych wpływów pod swoją zwierzchniczą władzą. Jako generałów wymieniają pisma warszawskie: Muśnickiego i Rozwadowskiego. Piłsudzki ma zostać ministrem wojny.

W najbliższym czasie Rada regencyjna wyda rozkaz, powołujący do szeregów wszystkich oficerów i żołnierzy, należących do korpusu jen. Muśnickiego, oraz Legionów polskich.

Niemcy godzą się na warunki Wilsona.

Narady niemieckiej Rady wojennej trwały przeszło 10 godz. Projekt niemieckiej odpowiedzi ma zawierać w obecnym stanie następującą główną treść:

Zaostrzoną wojnę łodziami podwodnemi wstrzymuje się.

W kwestyi t. zw. zniszczeń okaże się prezydentowi Wilsonowi nadzwyczajne ustępstwa. Wojskowe zarządzenia podczas odwrotu ograniczy się do najniezbędniejszych. Budynki, wszystkie cenne wytwory natury i sztuki będą w przyszłości oszczędzane, o ile ich zniszczenie nie będzie koniecznem i najpilniejszych względów wojskowych. Odnośne rozkazy wydano już wskutek czego punkt 1. i 2. noty prezydenta Wilsona zamieniono już w czyn.

Po trzecie wskazuje się na uskutecznione już i mające bezpośrednio nastąpić zmiany, które mają na celu zupełne usunięcie w Niemczech osobistych rządów.

Po czwarte zwrócono się do Wilsona z prośbą o wyjawienie obecnego programu celów wojennych koalicyi, ażeby rząd był w stanie powziąć swe rozstrzygnięcie po wglądnięciu we wszystkie warunki.

Uchwały czeskiej Rady narodowej w sprawie państwa czesko-słowackiego.

W sobotę, dnia 19. b. m. odbyła czeska Rada narodowa w Pradze (»Narodni Vybor«) posiedzenie, na którem uchwalono orędzie do narodu czeskiego w sprawie państwa czesko-słowackiego. Najważniejszy ustęp tego orędzia opiewa:

»Narodny Vybor« uznaje decyzyę prezydenta »Czesky Svaz«, w której tenże **odrzuca wszelkie rokowania w sprawie nowego ukształtowania stosunków wewnętrzno-austryackich.** »Nar. Vybor« protestuje z największą stanowczością przeciw najnowszej próbie rozdarcia jedności narodu czecho-słowackiego i zagrożenia jedności i niepodzielności krajów czeskich. »Nar. Vybor« a z nim cały naród czeski, bez wyjątku,

stoją niezłomnie na stanowisku, że z Wiedniem nie istnieją dla narodu czeskiego żadne rokowania co do jego przyszłości. **Kwestya czeska przestała być kwestyą wewnętrznego uregulowania Austro-Węgier. Stała się ona kwestyą międzynarodową i wraz ze wszystkiemi kwestyami światowemi zostanie rozwiązaną.** Nie może ona też być rozwiązaną bez zgody i porozumienia z tą międzynarodowo uznaną częścią narodu Czech, która znajduje się za granicami Czech. »Nar. Vybor« uważa też za swój obowiązek, w imieniu całego ludu czeskiego lojalnie oświadczyć, że dla nas nie istnieje żadne inne rozwiązanie kwestyi czeskiej, jak **tylko zupełna państwowa niepodległość i niezależność ojczyzny czecho-słowackiej.«**

W dalszym ciągu orędzia »Narodni Vybor« protestuje przeciw bałamuceniu opini publicznej przez Madziarów, rozsiewających wieści, jakoby Słowacy nie chcieli tworzyć z Czechami całości narodowej i państwowej. Słowacy pod wojskowym naciskiem wogóle nie mogą przyjść do słowa i wyjawić publicznie swych życzeń.

Z Cieszyna i okolicy.

Wielki wiec w Cieszynie. W niedzielę, dnia 27. października b. r. odbędzie się w Cieszynie o godzinie 2½ po południu manifestacyjny wiec całej ludności polskiej na Śląsku, na którym przemawiać będą prócz posłów śląskich, wybitni posłowie z Galicyi. Ludu śląski, przybądź tłumie! Objaw Twoją wolę, głośno zawołaj przed światem, że odtąd już Polska tylko jest Twoją ojczyzną! Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego poczyni starania, aby w tym dniu ludność osobnymi pociągami mogła dostać się do Cieszyna.

Ślub. W sobotę, dnia 19. b. . odbył się w Cieszynie ślub nadporucznika rezerwowego p. Jerzego Szczurka z p. Helcią Wojtkówną z Bobrku. Nowożeńcom składamy serdeczne życzenia: »Szczęść Boże!«

Serdeczne pozdrowienie wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom »Gwiazdki Cieszyńskiej« przesyła z dalekiego zachodu Jan Haltof, poczta polowa 296.

Zamiast życzeń ślubnych państwu Szczurkom złożyli na Internat: ks. Leopold Biłko 5 K, p. Stanisław Zajączek 2 K, p. Henryk Tesarczyk 2 K.

Pogrzeb. W sobotę odbył się pogrzeb radcy sądowego w Cieszynie Juliusza Schneidera. Zmarł w 48. roku życia. Po operacyi żołądka, która niestety nastąpiła zapóźno, bo już przedtem pęknęły wrzody i spowodowały zatrucie krwi, już się nie obudził z narkozy. Był synem byłego kierownika szkoły w Mnichu. Z polskiej rodziny pochodził, nigdy się polskości nie zapierał, lecz zawsze się do Polaków przyznawał. Zmarły odznaczał się wielką sumiennością w wykonywaniu obowiązków sędziowskich.

»Silesia« umywa ręce, bo ją sumienie korci. W numerze z 15. października w długim artykule wstępnym usprawiedliwia się, że znów pisze o sprawach polskich na Śląsku, zaznaczając, że bynajmniej nie czyni tego, aby drażnić, lecz by stwierdzić stan rzeczy. Broni mianowicie postępowania dotychczasowej niemieckiej biurokracyi, twierdząc wręcz, że wszelkie utyskiwania i skargi Polaków na Śląsku w tym względzie są nieprawdziwe. A potem jak stara strachliwa panna na szmer myszy w komodzie wyskakuje coprędzej na krzesło patosu i słowy zdradzającemi łezki oburzenia zapytuje: czyż prasę narodowo-polską prześladowano, chociaż wichrzyła i podburzała przez długie lata przeciw nam? Przecież cenzurująca prokuratorya spoczywa w rękach o oryentacyi bynajmniej nie niemieckiej!(?) Czyż Niemcy przeszkadzali powstawaniu polskich instytucyi? Czyż Polacy nie mogli w sądzie przedkładać sędziom, mówiącym po polsku (n. p. Harbich?) i otrzymywać orzeczeń w języku polskim? Czyż polscy nauczyciele nie śmieli wychowywać młodzież w duchu narodowym? Czyż niemiecki sejm krajowy nie opiekował się, ba pielęgnował polskiego szkolnictwa? I inne tym podobne pytania stawia sobie pan redaktor »Silesii« pewnie w jakiemś likierowem rozmarzeniu. Na odpowiedź nikt nie będzie tracił słowa. Tak jak Wilson nie kwapił się do układów, póki strona przeciwna brzękała szabelką i ciągle się powoływała na swą siłę i nieprzezwyciężalność, tak i z ludźmi o pokroju redaktora »Silesii« będzie można gadać dopiero wtedy, kiedy osiągną stopień rozwoju umysłowego normalnego człowieka. Dziś jest ten pan dopiero w stadyum embryonalnem zaślepionego Wszechniemca. Zapomina o tem, że lud polski na Śląsku to nie krowa dojna, stojąca na usługach rządowej biurokracyi wszechniemieckiej, której »z wdzięczności« za uległość można rzucić ochłap, aby nie kopała przy dojeniu; ale że lud ten jest panem na swej ziemi, a urzędnicy jego funkcyonaryuszami, którzy muszą zaspokajać jego potrzeby, do niego się zastosować, a nie uważać to za wielkie ustępstwo i grzeczność, jeżeli się n. p. nauczą dziesięciu słów polskich a potem okazują mu szczyt swej wspaniałomyślności przez to, że nawet... rozumieją mowę tego ludu!

Włamanie do kościoła. Do kościoła parafialnego we Frydku włamali się złodzieje i zabrali różne przybory kościelne z ołtarza.

Późne poziomki. Przy drodze, prowadzącej z Cieszyna do Puńcowa, można jeszcze obecnie znaleźć dobrze rozwinięte poziomki.

Zajęcie kiszonej kapusty i rzepy w roku 1918-19. W roku gospodarczym 1918-19 zostanie świeża, jako też kiszona kapusta przez państwo zajęta. Każde przedsiębiorstwo kiszenia kapusty otrzyma według możności odpowiednio do wielkości przedsiębiorstwa pewną ilość świeżej kapusty przez urząd warzyw i owoców c. k. urzędu dla wyżywienia ludności przydzielone i to za pośrednictwem organizacyi pomocniczych poszczególnych krajów koronnych. Ażeby umożliwić dokładny przegląd i zapewnić równomierne dostarczenie świeżej kapusty przedsiębiorstwom do kiszenia i żeby umożliwić dokładny podział gotowych produktów, zarządził urząd warzyw i owoców c. k. urzędu dla wyżywienia ludności w myśl paragrafu 7. rozporządzenia z dnia 5. września 1917, Dz. u. p. nr. 372, dla wszystkich przedsiębiorstw kiszenia kapusty w szczególności co następuje: 1. Wszyscy wytwórcy kiszonej kapusty są do prowadzenia ksiąg zobowiązani, w których uwidoczniony jest dowóz surowych produktów, jako też zapas produktów już gotowych (kiszonych). Na podstawie tych zapisków musi być urząd jarzyn i owoców c. k. urzędu dla wyżywienia ludności w stanie, każdej chwili ilość produktów surowych i gotowego towaru skonstatować. 2. Wszyscy wytwórcy kiszonej kapusty są zobowiązani o każdej według punktu 1. do przedsiębiorstwa dostarczonej ilości świeżej kapusty natychmiast do urzędu warzyw i owoców c. k. urzędu do wyżywienia ludności (oddział zarządowy) donieść. 3. W myśl paragrafu 2. rozporządzenia c. k. urzędu dla wyżywienia ludności z dnia 5. września 1917, Dz. u. p. nr. 372, są wytwórcy trwałych warzyw zobowiązani najpóźniej w terminach 10., 20. i ostatniego każdego miesiąca donieść o ilości wytworzonego w tym czasie towaru do urzędu jarzyn i owoców c. k. urzędu dla wyżywienia ludności, Wiedeń, I., Plankengasse 4 lub do miejsc, oznaczonych przez po wyższy urząd, następnie towar zaoferować wzlędnie na żądanie wymienionego urzędu lub też wskazanemu miejscu sprzedać. W wypadku, jeżeli miejsce warzyw i owoców c. k. urzędu dla wyżywienia ludności z oferty w myśl paragrafu 4. tego rozporządzenia zrobi użytek, zrobi to w regule nie dla siebie, lecz przyjmie towar dla wymienionego przez urząd miejsca. To ostatnie może zostać zaraz przy przyjęciu polecenia towaru wymienione lub też dopiero później przy dalszem przydzielaniu towaru. W tych wypadkach nie jest urząd warzyw i owoców, lecz dotyczące wymienione miejsce (urząd) kupcem. To ostatnie miejsce na w odniesieniu do wytwórcy towaru kiszonego wszystkie prawa i obowiązki kupca. Wytwórca towaru ręczy temu za ewentualne nieprawidłowości. Do urzędu jarzyn i owoców c. k. urzędu dla wyżywienia ludności nie może ni kupiec, ni sprzedający żadnych roszczeń odnosić.

Ceny maksymalne świeżych warzyw w drobnej sprzedaży. Na podstawie § 3. rozporządzenia c. k. urzędu dla wyżywienia ludności z dnia 6. września 1918, dz. u. p. nr. 329, zarządza się co następuje: 1. Przy sprzedaży drobnej świeżych w polu uprawianych warzyw krajowego pochodzenia nie wolno następujących cen maksymalnych przekroczyć: za kapustę (białą) 80 h, kędzierzawą 95 h, za kapustę zieloną (kędzierzawą, liściastą lub zimową) 1 K, za marchew ogrodową (czerwoną) i marchew zwykłą (czerwoną) 87 h, za marchew żółtą lub białą 72 h, za buraki (kwaki), kalarepę 67 h, za rzepę sciernikową (rzepa wodna, łodygowa) 67 h, za rzepę czerwoną (sałatową) 77 h, za cebulę 2 K 05 h, za czosnek 2 K 85 h. Ceny te wynoszą za 1 kg. zdrowego czyszczonego targowego towaru, a zwłaszcza kapusta i kalarepa bez korzeni, marchew, buraki, rzepa bez liścia, cebula bez liścia, względnie słomy. Pod drobną sprzedażą w myśl tego rozporządzenia rozumie się sprzedaż w ilościach poniżej 100 kg. przy kapuście białej, poniżej 5 kg., przy cebuli poniżej 1 kg., przy czosnku i poniżej 10 kg przy innych w nr. 1 oznaczonych rodzai warzyw.

Ceny wytyczne papy dachowej. C. k. centralna komisya do badania cen we Wiedniu wyznaczyła uchwałą z dnia 28. sierpnia 1918 następujące ceny oryentacyjne papy dachowej, a zwłaszcza zwykłej napojonej smołą z węgla kamiennego papy dachowej w wałkach po 12 m. w miejscu stacyi fabrycznej. I. Ceny wyrobu: a) przy dostawach całych ładunków wagonu za gatunek nr. 80 12 K 30 h, nr. 90 10 K 80 h, nr. 100 9 K 80 h, nr. 120 8 K 40 h, nr. 150 7 K, nr. 200 5 K 70 h, nr. 250 4 K 80 h; b) przy dostawach mniej niż jeden ładunek wagonu jest dodatek wynoszący 5 proc. dozwolony. II. Ceny w handlu pośrednim: 1. Przy dalszej odsprzedaży całych ładunków wagonu są następujące dodatki do cen fabrycznych dozwolone: a) jeżeli odsprzedaż nastąpi bezpośrednie ze stacyi kolejowej fabryki papy 10 proc.; b) jeżeli odsprzedaż nastąpi ze składu handlarza pośredniego 20 pr.; 2. dla dalszych odsprzedawców w ilościach mniejszych niż cały ładunek wagonu są następujące zwyżki do cen fabrycznych dozwolone: a) 15 proc., jeżeli dalsza odsprzedaż bezpośrednio w miejscu fabryki nastąpi; b) 30 proc., jeżeli odsprzedaż nastąpi bezpośrednio ze stacyi kolestąpi.

Ceny wytyczne za parasolki i parasole. Uchwałą z dnia 25. września 1918 ustanowił śląski urząd dla badania cen w obwodach sądowych opawskim i cieszyńskim na zasadzie § 27. i c) rozporządzenia cesarskiego z dnia 24. marca 1917, dz. u. p. l. 131, następujące ceny kierunkowe za parasolki i deszczochrony we formie dodatków do kosztów wyrobu, a mianowicie: 1. w handlu hurtownym: jako wydatki wszelkiego rodzaju 12 proc., jako zysk 8 proc.; 2. w handlu drobiazgowym: jako wydatki wszelkiego rodzaju 20 proc., jako zysk 15 proc. Ze względu na nadzwyczaj wysokie ceny parasolów ustanawia się jednak zysk czysty (w handlu hurtownym 8 proc., w handlu drobiazgowym 15 proc.), w handlu hurtownym kwotę 6 K, w handlu drobiazgowym kwotę 10 K za sztukę. Postanowieniem tych cen są nie objęte parasole modne i strojne, za jakie uważa się n. p. parasole z tkanin barwnych, z koronek, z ozdobą koronkową, z wstążkami i welonem, parasole zdobne w szenilę, z obwódkami a jour i t. p.

Z Cierlicka. W dzień św. Jadwigi urządzono w tutejszych kościołach zbiórkę na Internaty im. bł. Melchiora Grodzieckiego. W kościele parafialnym przyniosła składka 237 K 5 h, w kaplicy koniakowskiej 39 K 5 h, razem więc 276 K 10 h. Za chętny i liczny udział parafian składa w imieniu »Opieki« serdeczne »Bóg zapłać« Katol. Urząd paraf. w Cierlicku.

Z Hażlacha. Po kilkudniowej chorobie zmarł tu na zapalenie płuc, wywołane przez chorobę hizpańską, ś. p. Paweł Cienciała w 52. r. życia, pochodzący z Olbrachcic. Osierocił 2 córki i 6 synów. Pogrzeb jego odbył się przy bardzo licznym udziale we czwartek, dnia 17. b. m.

Z Istebnej. Różne choroby zagnieździły się jakoś w naszej wiosce i okolicy. Czerwonka zabrała nam już 6 osób (5 zmarło w miejscu, a jeden w szpitalu w Cieszynie); do czerwonki przyłączył się i tyfus brzuszny, jak nas informują z Cieszyna, a nadto »hiszpanka« grasuje u nas na dobrze. W Istebnej, Koniakowie i Jaworzynce są całe dwory (kilka chat razem ze sobą połączonych nazywamy u nas dworem) tą chorobą zarażone; jedne osoby powstają, a drugie kładą się i tak naokoło, a tu praca w polu czeka, bo u nas o całych 6 tygodni zaczynają się później prace polne i na wiosnę, i w jesieni. Ziemniaki jeszcze po większej części na polu, a tu brak rąk, bo te, które są, osłabione chorobą i wycieńczeniem, przez prawie ciągłe czuwanie przy chorych, nie są zdolne do pracy. Straszne widmo zaczyna nam w oczy zaglądać. Do tego gdzieniegdzie nie opłaca się ani kopać ziemniaków, gdyż ilości wsadzonych ziemniaków się nie wykopie. Tak komisya, wysłana do nas, znalazła pola, na których na 10 metrów kwadrato-

wych wykopano zaledwie 1 kg. ziemniaków, a to nie są wyjątki. Kiedy jeszcze ziemniaki u nas były zielone, kazano nam oddać 12 wagonów, a teraz wykazuje się, że do Istebnej, jak sami komisarze oświadczyli, będzie trzeba z 12 wagonów dowieźć, by nasza ludność z głodu nie wymarła. Był ciężki tegoroczny przednowek, ale w przyszłym roku będzie jeszcze cięższym. A tu nam wciąż zabierają bydło, jedyną podstawę naszego życia; indziej ludzie mają jeszcze coś więcej, ale u nas w górach ziemia rodzi tylko owies i ziemniaki; więc mleko ma nam to uzupełniać. Mąki, którą otrzymaliśmy, wypadło nieraz zaledwie po 6 dkg na osobę i tydzień, a nieraz jej zupełnie nie było. Obecnie i mleka i jaja chcą nam gwałtem brać; widocznie zależy pewnym czynnikom na tem, by górale zupełnie zmarnieli. Wracając do »hiszpanki«, zaznaczyć wypada, że i u nas okazała się ona złośliwą, bo w krótkim czasie zabrała 13 osób, z czego pięć dzieci a 8 dorosłych. Jak się dowiadujemy, grasuje ta choroba w całych północnych Węgrzech z większym jeszcze stopniem śmiertelności, jak u nas; są wioski, jak n. p. Skalite i Czorne, gdzie 4 do 6 ludzi dziennie umiera. Węgierscy lekarze są bezsilnymi; twierdzą oni, że »hiszpanka« to właściwie »dżuma piersiowa«, którą przynieśli nam z Azyi przejeżdżający przez Węgry żołnierze tureccy. Oprócz tych dwóch chorób, a właściwie trzech, grasuje jeszcze w Jaworzynce dyfteryja, zwana u nas garlaczką, która zabrała już 9 dzieci do 14. lat; nawet i starzy nabawiają się tej choroby. Pono na granicy węgierskiej szerzą się krosty (czarna ospa). Jeżeli tak dalej będzie i nie znajdzie się jakiegoś środka zaradczego, to grozi nam wymarcie większej części mieszkańców, ale pocieszamy się myślą, że skoro tylko mrozy nastaną, to i choroby znikną. Z tem większą siłą i ufnością musimy ciągle jeszcze wołać: »Od powietrza, głodu, moru, ognia i wojny wybaw nas Panie!« Miejmy jednak nadzieję, że wkrótce nastaną i dla nas lepsze czasy.

Z Olbrachcic. Dnia 20. b. m. zmarł tu ś. p. Józef Głąbek, przełożony gminy i siedlak tutejszy, mąż o gminę wielce zasłużony, dobry Polak i dobry ojciec rodziny. Przez 24 lat piastował ważny urząd przełożonego gminy ku zadowoleniu obywateli. Pogrzeb jego odbędzie się we wtorek, 22. października. Zasmuconej rodzinie wyrażamy najgłębsze współczucie.

Z Puńcowa. W zeszłym tygodniu zmarła tu po dłuższej chorobie ś. p. Maryanna Czaputowa, żona tutejszego poważanego rolnika. Zmarła była wzorową żoną i matką, to też żal po jej zgonie jest ogólny. Rodzinie zmarłej wyrażamy serdeczne współczucie.

Obrót pocztowy z Rosyą. Odtąd można przesyłać do Rosyi i stamtąd do Austryi zwykłe i polecone otwarte listy i kartki za opłatą należytości międzynarodowych.

Telegramy do Rumunii. Z wyjątkiem Dobrudży i Besarabii można nadawać do Rumunii telegramy z ograniczeniami, obowiązującemi dla obrotu telegraficznego. Telegramy mogą być nadawane tylko w języku niemieckim, rumuńskim i węgierskim. Opłata wynosi za telegramy zwykłe 23 a za dziennikarskie 12 hal za słowo, najmniej jednak 1 K. Szczególne wyjątki, jako też nagłość i odpowiedź zapłacona są niedopuszczalne.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Józef Gruszka, agronom w Jasienicy: zamiast życzeń z okazyi ślubu p. Alojzego Hessa z p. Martinkówną 3 K; zamiast telegramu kondolencyjnego z okazyi śmierci ś. p. Ewy Brannej w Dolnym Żukowie od ks. Fr. Pastuchy i ks. Józefa Czuputy po 5 K, razem 10 K; p. Karol Radocki, nadradca sądowy w Cieszynie 10 K; składka zebrana przez p. Józefa Węglorza na weselu p. Pawła Siudy z p. Maryą Hermanówną w Pogwizdowie 12 K 20 h; p. Juliusz Szawłowski, prof. w Tarnowie, celem uczczenia swej zmarłej żony Heleny z Jodłowskich 10 K; p. Jan Żydek w Czechowicach 10 K; p. Marya Schimke w Jasienicy 20 K; p. Fr. Klimca, zebrane w kółku Polaków w kompanii balonowej, poczta pol. 292 — 37 K; p. Józef Machej w Boguszowicach 10 K; zamiast wieńca dla ś. p. Maryanny Kura złożyli pp.: L. G. 50 K, Anna Giżówna w Dziedzicach, Adam Słowiaczek w Boconowicach, Tomasz Bury i Jadwiga Haratyk po 10 K, Jadwiga Haratykówna 3 K, Marya Liberda i Andrzej Franek po 2 K- P. Macura, Anna Stokłosa i Teresa Knebel po 1 K, razem 100 K; składka kościelna w W. Kończycach 303 K, w Hażlachu 231 K 22 h, ks. N. N. 465 K 78 h, razem 1000 K; p. Jan Tomik, żandarm polowy, poczta pol. 374 10 K; ks. kurat Ludwik Kojzar, poczta pol. 293 z okazyi ślubu p. Alojzego Hessa z p. Martinkówną i p. Antoniego Hessa z p. Fr. Tomaszczykówną 10 K.

Na odbudowę schroniska na Ropiczce złożyli: ks. Józef Czyż w Błędowicach 20 K, Urząd paraf. katol. Trzyniec 2 K; Mola Józef, wójt w Czechowicach 6 K; Józef Kuboszek w Bronowie 10 K; na listę ks. Józefa Buryana w Suchej Górnej po 6 K; nauczyciele Alojzy Paździora i Paweł Myrdacz po 5 K; ks. Buryan, ks. H. Olszak, ks. J. Kwiczała, kier. szkoły Wiktor Fójcik i nauczyciele Jan Böhm i Karol Kokotek, por. Pawlas 4 K, Gałuszka 2 K, razem 48 K; na listę ks Alojzego Gałuszki w Kończycach Małych: Koło polskiej młodzieży katolickiej zamiast życzeń ks. Al. Gałuszce 21 K; po 5 K: ks. Gałuszka, Gabzdyl Fr., Janina Tac, Rudolf Malisz, Gabzdyl Józefa, Leop. Hawlik, Joanna Hanzlik, Adolf Wija 3 K; po 2 K: Hanzlik W., Smyczek, Brachaczek Emil i Alojzy, Wija W., Kołodziej R. i Szuścik; po 1 K Brejza, Kocurek, Poloczek, Lose, Wowur, Kolondra, Kołodziej A. i Kolarz, razem 88 K; na listę Pawła Brannego, koncypienta w Sibicy po 20 K: Jan Górniak, Dubcak i Paweł Branny; po 10 K Jan Kubiena, Al. Branny, Fr. Francuz i Josiek, razem 100 K; Marya Batorówna w Dąbrowie 5 K, dr. Jan Michejda w Cieszynie 100 K. Za wszystkie datki serdeczne »Bóg zapłać!« Ponieważ obecnie przystępujemy do zakupna materyału na nowe schronisko, prosimy o dalsze ofiary i o rychły zwrot zalegających jeszcze list składkowych, abyśmy oszczędzili sobie wysyłania osobistych upomnień. — Wydział Beskidu.

Rozmaitości.

Co się dzieje z rekwirowanemi naczyniami kuchennemi i gospodarczemi? Dnia 18. z. m. odbywały się narady komisyi gospodarki wojennej nad centralą metalów. W ciągu dyskusyi poseł Jerzabek zakwestyonował wogóle wartość całej centrali, której interesa zarząd wojskowy mógłby prowadzić z takim samym skutkiem we własnym zakresie; centrala ta, zatrudniając olbrzymią liczbę 1500 ludzi, daje im podobne pole do nadużyć, jak funkcyonaryuszom centrali drzewnej. Między innemi sprawami znanym jest fakt, że węgierska firma Manfred Weiss z części przydzielonych jej metalów wytwarzała na własny rachunek witryolej miedzi i ciągnęła stąd ogromne zyski, idące w miliony. Mały rąbek tajemnicy, otaczającej machinacye centrali metalów uchylono.

Prześcieradła po 700 K. W drobnych ogłoszeniach wiedeńskiego żydowskiego dziennika »Neues Wiener Tagblatt« umieszczono niedawno następujące ogłoszenie: »Sześć sztuk czysto płóciennych prześcieradeł na podwójne łóżka, nieużywane, za 4000 K tylko prywatnie do sprzedania. Od 11. do 4. Ritter, VI., Mittelgasse 35—9.« — Cena jednego z tych prześcieradeł wyniesie zatem około 700 K. Zajmującem byłoby wiedzieć, czy wiedeński urząd, przeznaczony do zwalczania lichwiarstwa wojennego, zainteresował się tym anonsem.

Portrety bohaterów narodowych. Zarząd główny T. S. L. wdrożył szeroko zakrojoną akcyę celem zachęcenia szerokich warstw narodu do przybierania ścian izb mieszkalnych, sal szkolnych, rad powiatowych, domów ludowych, czytelń, burs, ochronek, lokali wszelkich stowarzyszeń w obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej, w otoczeniu herbów ziem polskich oraz portrety bohaterów i wieszczów narodowych. Wydane w tym celu obrazy i portrety są do nabycia w T. S. L. (Kraków, św. Anny 5) po cenie 6, 5, i 4 K za egzemplarz kolorowy. W domu każdego Polaka znaleźć się winny portrety drogich sercu naszemu postaci, aby zwłaszcza młodzież miała je wciąż przed oczami jako wzór do naśladowania.

»Wolność i samostanowienie« na Ukrainie. Dnia 7. b. m. władze niemieckie zamknęły wychodzący w Kijowie »Przegląd Polski«, organ stronnictwa demokratyczno-narodowego, bez podania powodu. Zarządzający zamknięcie oficer przeszestrzegł przed tajnem wydawaniem pisma i oświadczył, że patrole niemieckie otrzymały polecenie **strzelania na ulicy tak do sprzedających, jak i kupujących to pismo.** — Tak to wygląda »wolność« i samostanowienie narodów o sobie« pod opieką niemiecką!

Za 68 miliardów koron banknotów w obiegu w Austryi i Niemczech. Minister skarbu dr. Wimmer, przedkładając w komisyi finansowej plan pokrycia deficytu, stwierdził, iż w monarchii austro-węgierskiej znajduje się w obiegu nadrukowanych banknotów za 27 miliardów koron, w Niemczech zaś za przeszło 41 miliardów koron (t. j. za 23 miliardy marek), co wynosi razem 68 miliardów koron.

Robotnik generałem. Rząd angielski zamianował niedawno generałem brygady Godfreya Jonesa z Walii. Przy tej sposobności zamieściły dzienniki angielskie ciekawe szczegóły z życia nowomianowanego generała. Przed wojną był Godfrey Jones prostym robotnikiem, zwykłym górnikiem. Gdy wojna wybuchła, piastował stanowisko nadzorcy szybu. Porzucił jednak pracę w kopalni i zaciągnął się do wojska. Posłany z wojskiem do Francyi, mianowany był tam wkrótce kaprulem, następnie sierżantem i wreszcie porucznikiem. W tym stopniu przeniesiono go do Saloniki, gdzie otrzymał order za zasługi wojenne i dosłużył się szarży podpułkownika. Obecnie zaś mianowano go generałem brygady. W tych dniach Jones odwiedził kopalnię, w której pracował do wybuchu wojny. Byli towarzysze pracy ofiarowali koledze-generałowi na pamiątkę złoty zegarek. Towarzystwo zaś, do którego kopalnia ta należy, zapewniło mu po zakończeniu wojny odpowiednie stanowisko. Oto jeden z licznych przykładów, że w Anglii podobnie jak w Ameryce o stanowisku człowieka rozstrzyga nie jego pochodzenie, nie to, kto go rodzi, lecz jego zdolność i zasługa.

Wojska kolorowe. W obozach jeńców w Niemczech oglądać dziś można nieprzeliczone masy najróżnorodniejszych ras i próbki najrozmaitszych kolorów wszelkich części ziemi. W tych przytoczonych tu słowach prof. E. v. Luschana niema najmniejszej przesady; w samej rzeczy każda z ras istniejących chyba jest reprezentowana w tych obozach. We Francyi już podczas 1870. roku brał udział turkosi i żuawi, rekrutujący się z Arabów. Obecnie wzmogło się to jeszcze przez zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej w koloniach. W Maroku służba ta istniała już dawniej; w ostatnich czasach rozszerzono ją na kolonie francuskie zachodniej Afryki przez to, że nadawano wszystkim mieszkańcom prawo francuskiego obywatelstwa. Dar ten musieli jednak okupić zaciągiem do wojska roczników od 1896. do 1918. r. W jakiej ilości kolorowe wojska znajdują się w szeregach koalicyi, to stwierdza broszura majora H. Fonck, która wszakże w swych obliczeniach dochodzi tylko do r. 1917. W ostatnim roku liczba ta oczywiście wzrosła. Zatem: 80.000 ludzi przybyło z Algieru do Europy, 41.000 ludzi z Tunisu, 10.000 z Maroko, 120.000 z zachodniej Afryki (Senegal, Niger, Gwinea, Dahomej, a więc czystej krwi murzyni), 200.000 z Indochin, 15.000 z Martyniki, Gwadalupy i Guayny, 10.000 z Mudagaskaru, Tahiti, wybrzeża Somali, środkowej Afryki i Nowej Kaledonii. Sama Francya zatem postawiła na polach bitew europejskich przeszło 400.000 kolonialnych żołnierzy. Wraz z angielskiemi posiłkowemi wojskami ma liczba ta wynosić przeszło 500.000 na zachodnim froncie, podczas gdy na polach Macedonii ma ich się znajdować jeszcze 100.000 do 200.000. Wraz z rezerwami liczbę kolorowych wojsk oceniać można śmiało na milion!

Poszukuje się do kupienia
motoru benzynowego
choćby zepsutego. Wiadomości udzieli Administracya »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Nawozy sztuczne
32% SÓL POTASOWA i KAINIT do nabycia na części i w całych wagonach
w BAZARZE LUDOWYM WE FRYSZTACIE oraz w komisowym składzie w Suchej Dolnej w gospodzie p. Krzystka.

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 7
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

Podziękowanie.

Z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci naszego drogiego męża i ojca

ś. p. Aleksandra Pardubickiego

doznaliśmy zewsząd tak wiele współczucia i dobrego serca, że nie jesteśmy w stanie każdemu z osobna podziękować. — Przedewszystkiem składamy gorące dzięki Przewielebnemu Duchowieństwu, p. p. nauczycielom, Wydziałowi gminnemu za udział w pogrzebie, p. Janowi Zawadzkiemu za starania około pogrzebu, obywatelom za liczne wieńce, wreszcie wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym. Przyjmijcie wszyscy »Bóg zapłać!«

Ropica, 17. października 1918.

RODZINA PARDUBICKICH.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal. **Numer pojedynczy 14 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karela Franç. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grónfeld, trafika Saska Kęka. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko **do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłeszenia płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W Cieszynie, piątek, 25. października 1918.** **Nr. 86.**

Wielki Wiec ludowy

odbędzie się

w niedzielę, dnia 27. października

o godzinie 2. po południu w sali Domu Narodowego w Cieszynie.

Przybądźcie licznie z całego polskiego Śląska!

Żegnamy — witamy!

Do głębi duszy byliśmy zawsze na wskróś Polakami. Zastępowaliśmy jednakże stokroć lepiej interes monarchii austryackiej, niż wszyscy niemieccy patryoci, których hasłem było: Austrya będzie niemiecką, albo też przestanie istnieć, gdyż: państwo to bez politycznego wpływu Niemców i bez kierownictwa niemieckiego żyć nie może. Takiemi hasłami propagowali Niemcy austryaccy jeszcze w czerwcu 1918. roku na niemieckim Volkstagu we Wiedniu, ideę rządów niemieckich w Austryi. My Polacy od roku 1848. począwszy do dnia dzisiejszego stwierdzaliśmy przez usta naszego niezapomnianego Stalmacha, naszego wielkiego Smolki tę wielką prawdę historyczną: »Austrya może istnieć jedynie jako wolna federacya wolnych narodów«. Przed paru dniami i austryacki prezydent ministrów zajął nasze stanowisko. Uczynił to jednakże dopiero w chwili, w której na zegarze dziejowym wybiła godzina dwunasta.

Kochaliśmy całem sercem naszą piękną polską ojczyznę. Broniliśmy całą energią naszej duszy naszego stanu posiadania. Obca własność narodowa zawsze była dla nas świętą i nienaruszalną. Sprawiedliwem oburzeniem pałaliśmy do owego brutalnego i podłego systemu pruskiego, który katował nasze dzieci, drwił z naszych świętości narodowych i z naszego bolu narodowego, który kolonizował prapolskie obszary, zaś w paragrafy ubierał postanowienia, szydzące ze wszelkiej kultury, a depczące najświętsze prawa Boskie i ludzkie. Sprawiedliwem oburzeniem pałaliśmy do śląskich Wszechniemców, którzy hołdowali temu najpodlejszemu z podłych systemów, chcąc go również tu na naszą polską ziemię wprowadzić. Chcieliśmy Polski wolnej i swobodnej, zjednoczonej z Austryą, tworzącą wolną federacyę wolnych narodów. Za ten program okrzyczano i traktowano nas jako zdrajców stanu.

Wypadki dziejowe pędzą z przerażająco straszną, katastrofalną szybkością. Dla systemu polakożerczego zbliża się ponura godzina porachunku. Nemezis dziejowa! Zbliża się widmo roku 1772., krwawego roku rozbioru Polski, najbrutalniejszego czynu w historyi.

Prawnuk Katarzyny II. i carów, którzy tysiące najszlachetniejszych naszych obywateli w kajdanach na Sybir zagnali lub powiesili, musiał na ołtarzu sprawiedliwości dziejowej złożyć ofiarę z życia swego za bezczelności własne i swych przodków. Tak mści się nemezis dziejowa po wiekach.

Złamanie zaś systemu Fryderyka II., w którego głowie wylągł się pickielny plan podziału Polski, — systemu, który wywołał sprawę Wrześni i komisyę kolonizacyjną, proklamuje w wojnie światowej koalicya prawie wszystkich państw świata.

Gromy sprawiedliwości dziejowej biją i rażą. — Przed paru dniami monarchia austryacka przyjęła 14 punktów Wilsona. Zgadza się na wskrzeszenie zjednoczonej i wolnej Polski, obejmującej wszystkie ziemie, przez Polaków zamieszkiwane. Śląsk Cieszyński w przeważającej części zamieszkiwany jest przez Polaków. Rząd austryacko-węgierski godzi się zatem na przyłączenie polskich części Śląska do państwa polskiego.

W tej historycznej godzinie my Polacy, członkowie wielkiego, szlachetnego i rycerskiego narodu oświadczamy, że tak jak dotąd i w przyszłości kierować się jedynie będziemy zasadami ludzkości i sprawiedliwości, zasadami, sformułowanemi przez Wilsona, a przyjętemi przez cały świat cywilizowany.

W dawnej Polsce nie panował ucisk i knuty; nie było też ustaw wyjątkowych. To też w tej światowej wojnie wskrzeszenie Polski z wiekowej niewoli stało się samo przez się narzucającym się postulatem wszystkich państw świata.

Kiedy nasz dumny orzeł biały rozpostrze swe skrzydła nad naszą ziemią, nad tym cieszyńskim sądem obwodowym, owym trybunałem sprawiedliwości, którego naczelnik wyłącznie niesprawiedliwością się kierował, a cały czas upokarzająco i niesprawiedliwie traktował

Jura i Jónek.

Jura: Jónku nejmilejszy, zdo sie mi, że mi ubyło roków, a chciałoby sie doczkać końca tych pieknych czasów, co sie zaczyny.

Jónek: Dyby tak nieboszczyk Sztalmach był żył, tenby sie był radowoł! Kiela razy on nóm to prawił: Jo stary tego nie doczkom, ale wy Juro i Jónku, wy dożyjecie, że jednak nasi ludzie a nasze piekne polski Śląsko bedzie należało tam, kaj patrzy, do Polski.

Jura: Wiesz, a tak jak my tak sie wszycy cieszą, co im hajlocy jeszcze oleju z głowy nie podebrali.

Jónek: To było widać na wiecu w Orłowej. Tela ludu, że ani na odpuście, a wszyscy jedna myśl a jedno serce: Kaj Polska, tam Śląsko.

Jura: Ale to pieknie, że aż gorole z pod Ochodzitej, robotnicy, hawierze, dolanie i wszycko, co jyny po polsku mówi, sie tam zebrało. Jak se tako kupa naroz krzyknie, to przeca ai zagnojone a zaślimtane uszy jozefka muszą usłyszeć a uznać: namuweru ni mom tu co robić z mojom partyjom, moja hajlokowsko mamulka już suknie straciła, czegóż sie bedym dzierżoł, jak mi pudzie do płaczu.

Jónek: Ja, to je do śmiechu. Co se też jozefek pocznie. Pajera nie starczy, harbika wywiezóm, cieszyński bób bedzie trza oddać wiedniowi, bo tam teraz mają głód, a bób je dobry na głód, larysz sie już teraz uczy po polsku, fojtka z Karwiny z bekym se kupiła polski szlabikorz.

Jura: Na dyć — co za dziwy — ai tyn haptykorz z lutynie już sie odmienio. Teraz już tak pieknie pisze po polsku.

Jónek: Oni sie tego pomału wszycy ponauczają.

Jura: Teżto bedzie zaroz insze życi. Swój ze swoim sie dohówi, nie bedzie musioł łómać języka a nosić panom wajca, aby noń zezdrzył a zrobił mu sprawiedliwość. Do sądu, do miasta, do starosty se pójdymy jak do fojta, co swoim dobrze przaje, co człeka zrozumie, co nie bedzie człowieka jednym uchem posłuchoł, bo mówi po polsku.

Jónek: Ale też naród musi pokozać, że je w stanie som se u siebie robić porządki.

Jura: To se myślę, że teraz już przeca nie bedzie tych wiecznie upartych między naszymi ludźmi, co jak im gdo chcioł dobrze poradzić, lebo też pore chłopów do kupy ściągnąć, dycki mieli na wargach — downi tego nie było, a żylimy; jo już je za stary na to lebo też zaroz rzekli: ni i nic se nie dali powiedzieć.

Jónek: Na to myślę już ustanie, przeca my starzy naroz odmłodnieli, tak też wszcko teraz musi sie odrodzić a z ramieniem przy ramieniu zacząć życi i prace na tym nowym naszym zogónie polskim.

Jura: Se też myślę, że też to ustanie to wieczne opierani sie wszyckimu. Jak tak wszyscy gromadą pójdymy, na gdóż nom też do rady?

Jónek: To musi każdy uznać, a jak zaś kiedy w naszych gazetach bedą do czego nawoływali, to już nie będzie między nami tych wiecznych dudroków, co im nic nima recht.

Juro: Oto na przykłod wyczytołech w gwiozdce o wiecu w Cieszynie. My oba pujdymy, a za nami ludzie chyba procesyjami, dyć to je nas wszyckich święta powinność.

Jónek: Ja, rychtyk, wyczytołech, że na zaduszki bedą wybierać na te sierotki, co po zemrzytych zostały. A mo to dostać ta rodzina sieroco, co to chce tyn wielki dom dlo naszych chłapców wybudować, aby sie tam nauczyli wszelijakigo rzemiosła.

Jura: To sie mi bardzo podobo i myślę se, że też żodyn nie bedzie taki bez serca, aby wedle swej kapsy nie doł na to.

Jónek: Dobrześ rzyk, że wedle swej kapsy; dyby też jyny ci bogatsi uznali, że też mają dać więcej niż ci biedni komornicy.

Jura: Na teraz, kiej piniondz mo taki mały wert, to przeca żodyn nie bedzie ściskoł przy taki pożytecznej wybiyrce.

Jónek: Jak sie tak kupy dzierżeć bedymy, to nóm żodyn nie do rady; choćby se grofka z tej dziedziny, kaj sie świat kończy i zole potargała i gymbulke wykrzywiła od namowianio a zaganianio, aby ludzie należeli do prusyje.

Jura: Tóż do Polski patrzyć nie chce?

Jónek: Toć by se potym już ni mogła jeździć każdy dzień automobilem do Cieszyna, poszpacyrować po szpitolu, a brać za to piniądze, ale by sie musiała więcej starać o swoją czeladź, co ani nimo kaj mieszkać.

Jura: Takto, choćby sie ponikierzy nogami do wyrchu postawili, bedzie lepi.

Jónek: Niech żyje Polska, do widzynio na wiecu w Cieszynie.

tych podwładnych, którzy śmieli za Polaków się uważać, — nad owym domkiem na wzgórzu skoczowskiem, skąd co tydzień płynęły strugi brudu, oszczerstw i obelg, znieważających nasze najświętsze uczucia, nasze relikwie narodowe, niejeden żałować będzie, że fanatyzm i szowinizm narodowy zaćmił mu poczucie zasad sprawiedliwości.

Ci, co w zaślepieniu i fanatyzmie rzucili się z całą bezwzględnością na nasz stan posiadania, usłyszą gromki okrzyk: »Ręce precz z tego, co nie wasze«, ale to, co wam się słusznie należy i dla nas będzie święte. Władza wszelka w naszych, a nie w waszych będzie rękach. Podwaliną jednak tej władzy będzie sprawiedliwość.

Cześć wam, bracia polscy na Śląsku, którzyście w chwilach najkrytyczniejszych z ufnością wpatrywali się w pyszny nasz sztandar narodowy, którzyście ani chwili w słuszność naszej narodowej sprawy nie zwątpili.

Cześć wam i dzięki za to! Przyszłość do nas należy!

W powstającej wolnej Polsce mieszkać będą pod sprawiedliwymi polskimi rządami tylko wolni i równi obywatele. Witamy ich wszystkich serdecznie! Wiślanin.

Wy, którzyście poszli w służbę do obcych.

Widywała niegdyś ziemia nasza orły Mieczysława i Chrobrego, hen od Łysej Góry poprzez Baranią po Klimczok, od okolic Jabłonkowa aż daleko na północ, chłop polski siedział spokojnie i czcił wielkich królów z pod znaku białego orła. Ale przyszły wieki niewoli, długie i twarde, wieki, gdy szlachta pod obcymi rządami niemczyć się zaczęła i powoli ginęła w morzu niemieckiem. Ale pamięć orła białego nie zniknęła u Ciebie, ludu. Ukryła się u tych najmniejszych, u Ciebie, chłopa gniecionego pańszczyzną i poddaństwem, nędzą i ciemnotą. I choć nie zrozumiałeś, co znaczy wyraz naród, Ty jednak z głębi serca dochowałeś mu wierności i po wiośnie ludów, która z Ciebie zdjęła część kajdanów niewoli, raczyłeś myśleć o rzeczach wyższych i tu natrafiłeś na ów ślad niezatarty wiekami w Twojej duszy i na nowo zdobyła Cię Polska.

Setki tysięcy serc chłopów i robotników na tej starej ziemicy Piastów bije dla Polski, dla wielkiej, wolnej republiki ludowej, setki tysięcy ludu śląskiego marzy dziś o szczęściu w tej nowej ojczyźnie.

Nie przerwała wiekowa niewola w duszy ludu śląskiego więzów z narodem, ale zostawiła na jego ciele ślady. Pod panowaniem niemieckiem, uciskany gospodarczo przez kapitał niemiecki i wszechpotężną komorę arcyksiążęcą i niemiecką wielką własność, poszedł chłop niekiedy na służbę do obcych i za miskę soczewicy sprzedawał swoich braci w niewolę niemiecką. Na szczęście za mało było tych słabych dusz i cały lud śląski wskutek ich nieszczęsnego działania nie poniósł zbyt wielkiego szwanku na zdrowiu. Tymczasem nadeszła wielka chwila dziejowa i głos naszej wspólnej matki rozległ się szeroko po ziemi śląskiej. I wszystko się do niej garnie, wbrew krzykom przybyszów niemieckich i narzuconych ludowi wrogich starostów. I w tej chwili wielkiej, gdy do lotu podniósł się orzeł biały, gdy Polska do wszystkich synów woła wielkim głosem: Oto chodźcie strapieni, chcę wam urządzić życie szczęśliwe w imię hasła: wolność, równość, braterstwo wszystkim, — w tej to chwili i do was ten głos się zwraca, którzyście nieraz lżyli tę matkę, którzy próbowaliście pomagać wrogom przy ich niszczycielskiej robocie. Chodźcie i wy, i dla was mamy wolność, równość, braterstwo i zapomnieć wam chcemy tę ciężką krzywdę, jakiej z waszej strony doznaliśmy. Ale czas najwyższy do zejścia z tej nieszczęsnej drogi, bo koło dziejowe w szalonem tępie pędzi i gotowiście wejść do nowego życia ze skazą na twarzy.

Rzućcie służbę u obcych, rozbijcie złotego cielca, któremu służyliście przez długie lata, zostawcie nieszczęsnych zdrajców, którzy was do tej niecnej roboty skłaniali, żyjcie odtąd dla ludu i z ludem, z którego wyszliście. Skończyły się rządy panów, oto lud panował będzie.

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

odbywała się żywa działalność artyleryi i lotników. W obszarze Monte Sisemol w kontrataku wyrzucono nieprzyjaciela ze stanowisk, dokąd częściowo wtargnął.

Na bałkańskiej widowni boju

austro-węgierskie wojska, operujące w Albanii, zbliżają się do granicy czarnogórsko-albańskiej. W Serbii nad zachodnią Morawą i na północ od Kruszewaczu trwają walki tylnych straży. Zamierzone przejście nieprzyjaciół przez rzekę koło Kraljeva nie udało się.

Najnowsze wiadomości donoszą, że należy liczyć się z całkowitem opróżnieniem Serbii i Czarnogóry i przełożeniem frontu na linię Dunaj-Drina.

Na froncie zachodnim

panują dalsze walki odwrotowe we Flandryi, dalej na południe gwałtowne walki na linii Tournai-Valenciennes-Solesnes-Le Cateau, na północnym brzegu Sommy, nad Aisną i nad Mozą.

Odwrót niemiecki w Belgii zakreśla coraz szersze kręgi. Linia bojowa zbliża się obecnie ku Gandawie i zaczyna północnym swym odcinkiem odchylać się coraz bardziej ku Antwerpii. W ten sposób utworzył się wielki łuk, którego boki coraz bardziej napierane przez wojska koalicyi, zaczynają się chwiać. Front bojowy, który na ziemi francuskiej miał około 800 km. długości, skrócił się obecnie tylko na 350 km., a pas ziemi francuskiej, pozostający w rękach niemieckich, wynosi w najszerszem miejscu około 40 km., podczas gdy w czasie największego rozpostarcia się ofenzywy niemieckiej w r. 1918. na wiosnę wynosił około 130 km. Przeszło trzy czwarte obszaru, zdobytego przez Niemcy na Francyi, zostało już z powrotem odebrane, zaś Belgia lada dzień będzie mogła swego króla wprowadzić z powrotem do stolicy.

W rękach niemieckich pozostają dotychczas z większych miast francuskich Conde, Valenciennes, Maubeuge, Avesnes, Mezieres. Sedan, Montmedy, Longwy, Briey i Conflans. Przeważnie są to nadgraniczne fortece francuskie.

Przegląd polityczny.

Cesarz wyjechał do Węgier.

Cesarz Karol wyjechał 23. b. m. z Debreczena, gdzie był obecny przy poświęceniu nowego uniwersytetu, ale nie zamierza wrócić do Wiednia, lecz zamieszka w swoim pałacu w Gödöllö na Węgrzech. Wiedeń opuścili razem z cesarzem minister spraw zewnętrznyvh bar. Burian, szef sztabu generalnego Arz, jako też dzieci monarchy. Pociąg dworski, wyjeżdżający z Wiednia, składał się z 70 wagonów.

Chorwackie wojska zajęły Fiume.

Podczas posiedzenia sejmu węgierskiego nadszedł telegram, że chorwacki 79. pułk piechoty wtargnął w Fiumie do koszarów honwedów, rozbroił ich, miasto i publiczne budynki obsadził, kierownika prokuratoryi uwięził, więźniów wypuścił z więzień. Policya stawiała opór — lecz została wnet pokonana. Dworzec kolejowy został obsadzony, tor zniszczony. Gubernator zwrócił się telefonicznie o pomoc. Z powodu burzliwych okrzyków wśród czytania tego telegramu musiano przerwać posiedzenie sejmu węgierskiego. — W czasie rozruchów we Fiume zastrzelono węgierskiego radcę ministeryalnego i 6 oficerów. Miasto podpalono w kilku miejscach. Komenda miasta Poli otrzymała rozkaz bombardowania Fiume.

Z rozpadającej się Austryi.

Posłowie pojedynczych narodów, które wchodziły w skład państwa austryackiego, potworzyli już narodowe zgromadzenia, które na razie są najwyższemi władzami w pojedynczych państwach narodowych. I tak

polscy posłowie

obradowali w Krakowie i postanowili w porozumieniu z posłami reszty ziem polskich utworzyć wspólny rząd w Warszawie, do którego wejdą przedstawiciele wszystkich trzech dotychczasowych zaborów. Rada regencyjna gotowa jest ustąpić, na razie poleciła Józefowi Świerzyńskiemu zestawić listę przyszłych ministrów.

Czescy posłowie

w Pradze utworzyli Narodni Vybor, proklamowali niezależne państwo czeskie i zaprotestowali przeciw mniemaniu, że sprawa czeska jest dalej sprawą wewnętrzno-austryacką. Po orędziu Wilsona do Austryi, w którem ten się powołał na uznany przez wszystkie państwa rząd czeski w Paryżu, oświadczył Narodni Vybor, że i on ten rząd uważa za najwyższą władzę, sam zaś nie ma decydującego wpływu na sprawy państwa czeskiego.

Jugosłowiańscy posłowie

zebrali się w Zagrzebiu. Utworzyli oni Radę narodową, która wydała następujący manifest:

Rada narodowa: 1. domaga się zjednoczenia wszystkich Serbów, Chorwatów i Słoweńców w jedno narodowe państwo, bez względu na obecne granice państwowe i krajowe; 2. żąda zastępstwa połud. Słowiańszczyzny na kongresie pokojowym; 3. protestuje przeciw manifestowi cesarskiemu, jako częściowemu tylko rozwiązaniu kwestyi południowo-słowiańskiej i oświadcza, że manifest ten nie może odebrać sprawie południowo-słowiańskiej charakteru międzynarodowego.

Niemieccy posłowie

zebrali się we Wiedniu. Utworzyli zgromadzenie narodowe dla nowego państwa, niemieckiej Austryi. Będzie to państwo na wskróś demokratyczne, choć z cesarzem na czele, albo, jak chcą socyaliści niemieccy, republika bez cesarza.

Wojsko do domu!

Posłowie Stanek i ks. Koroszec wnieśli interpelacyę do prezydenta ministrów i ministra obrony krajowej, w której się domagają, 1. aby żołnierzy narodowości południowo-słowiańskiej czeskiej i polskiej rozpuszczono do ich krajów rodzinnych, 2. aby odwołano wszystkie wojska austryackie z frontu zachodniego, 3. aby wstrzymano nowe powołania pod broń, przedłużone urlopy, rozwiązano kompanie robotnicze, przeniesiono chorych żołnierzy do szpitali w ich krajach. Domagają się także rozpuszczenia pospolitego ruszenia do domów. W parlamencie wypowiedziano żądanie, aby posłać do domu pospolitaków, którzy mają więcej niż 42 lat.

Ogłoszenie niezawisłości Węgier.

W sejmie węgierskim czynione są obszerne przygotowania do ogłoszenia zupełnej niezawisłości Węgier. W tym celu uda się w najbliższych dniach premier dr. Weckerle do cesarza na posłuchanie, aby mu przedłożyć projekt ustawy o unii personalnej. Ustawa ta została już opracowana przez ministra sprawiedliwości. Ma ona charakter ustawy zasadniczej i znosi jedynie paragraf 12 ustawy z roku 1867., który zawierał określenie łączności z Austryą. Osobne ustawy zostaną wypracowane celem uregulowania gospodarczej niezawisłości Węgier oraz utworzenia samodzielnej armii węgierskiej.

Najważniejszą ustawą będzie postanowienie, normujące prawa korony wypowiadania wojny i zawierania pokoju. W tej sprawie toczą się jeszcze rokowania. Wedle nowego projektu cesarz nie będzie miał wyłącznie tego prawa, ale może o wypowiadaniu wojny i zawieraniu pokoju stanowić jedynie uchwała Izby posłów i Izby panów.

Do zawarcia kompromisu między partyami doszło dzięki rozwiązaniu narodowej partyi pracy i jej przejściu do partyi rządowej. Czyn ten jest osobistem ustępstwem Tiszy, bo dotychczas jego osoba przeszkadzała zjednoczeniu wszystkich partyi.

Nota do Wilsona.

Na poniżającą notę Wilsona do Niemiec jest no już odpowiedź. Niemcy oświadczają ponownie gotowość opróżnienia zajętych przez ich wojska terytoryów nie-niemieckich i oddają utworzenie odpowiedniej komisyi wojskowej w ręce Wilsona w przypuszczeniu, że ten nie postawi chwali żadnych żądań, któreby się nie zgadzały z honorem ludu niemieckiego i utorowaniem sprawiedliwego pokoju. Rząd niemiecki zastrzega się przeciw twierdzeniu, że wojska niemieckie niszczą bezprawnie i nieludzko op

szczany kraj, czynią to tylko, co konieczne. Także łodzie niemieckie nie zatapiają z rozmysłem okrętów ratunkowych i pasażerskich, zresztą rząd ponowi zakaz w tym względzie. Jak wiadomo, domagał się Wilson w swojem orędziu »usunięcia wszelkiej władzy, polegającej na samowoli, która tem samem nie może być kontrolowana i dowolnie może przeszkadzać pokojowi świata«. Przypuszczano ogólnie, że Wilson ma na myśli cesarza Wilhelma. W tej sprawie rząd niemiecki zwraca uwagę, że obecny rząd jest złożony z przewódców wielkich partyi Reichstagu, że więc jest rządem większości sejmu Rzeszy. Pierwszym czynem tego rządu było zaproponowanie zmienienia ustawy Rzeszy w tym kierunku, aby kanclerz był odpowiedzialny przed reprezentacyą ludową i że do postanowienia w sprawie wojny i pokoju potrzebna jest zgoda reprezentacyi ludowej. Od tego rządu, którym nikt samowolnie nie kieruje, wychodzi propozycya pokoju i zawieszenia broni.

Mowa kanclerza Rzeszy.

Dnia 22. b. m. zebrał się Sejm Rzeszy niemieckiej. Kanclerz ks. Maksymilian badeński wygłosił mowę, w której zajął stanowisko wobec noty Wilsona i zapowiedział wewnętrzne reformy. Nie robi wielkich nadziei co do zawarcia pokoju. Jeżeli to nie będzie możliwe, to naród niemiecki musi się chwycić ostatecznych środków obrony. Gdyby rząd przyjął warunki Wilsona, to będzie to ciężkie przezwyciężenie się dla dumnego, przyzwyczajonego do zwycięstwa narodu niemieckiego. Odtąd bowiem będzie miało znaczenie na świecie nie to, co Niemcy uważają za prawo, ale prawem będzie wolne porozumienie się między narodami. Naród niemiecki musi się zrzec swego egoizmu narodowego, który dotąd był panującą w nim siłą. W stosunkach wewnętrznych zapowiada zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego w Prusiech, umożliwienie posłom obejmowania tek ministeryalnych bez utraty mandatu, zaprowadzenie politycznej odpowiedzialności kanclerza przed sejmem i przyznanie sejmowi prawa decyzyi o wojnie i pokoju, jako też daleko idącą amnestyę. W dyskusyi zabrał głos konserwatysta Westarp, który oświadczył, że w nowym programie nie widzi kroku naprzód, lecz tragiczny zwrot, którego konserwatyści nie mogą popierać. Nie uważają oni propozycyi pokojowej za celową i odpierają niesłychane pretensye Polaków do nienaruszalnego obszaru niemieckiego. — Widać, ci panowie bardzo pomału uczą się alfabetu i prawd, uznanych dziś przez cały świat.

Stronnictwo »Ślązakowców« się rozwiązało.

Ale nie u nas na Śląsku, tylko w Księstwie Poznańskiem politycy, widzący zbawienie w najściślejszym związku z Prusami, zawiązani w Stronnictwo pracy narodowej, uznali bezcelowość swych idei programowych i powrócili do zdrowej polityki narodowej. — Niedługo, a chyba przejrzą także i nasi politycy ślązakowscy.

Ludu polski!

Zjaw się tłumnie w niedzielę na wiecu w Cieszynie!

Niech nareszcie przejrzą nieliczni nasi wrogowie i zaprzańcy i przekonają się, że wolą całego ludu polskiego na Śląsku jest, aby nasz kraj należał do Polski.

Gdzie Polska — tam Śląsk!

Niech żyje niepodległa, zjednoczona, wolna nasza ojczyzna: Polska!

Początek wiecu o godz. 2½ po południu w Domu Narodowym.

Polacy, Polki do Cieszyna na wiec!

Nie wątpimy, że wszyscy okażecie zrozumienie dla tej najważniejszej dziś dla nas sprawy — zachowacie potrzebną zimną krew, powagę i godność. Nad utrzymaniem porządku będzie czuwała osobna straż obywatelska, polska. Związek śl. katolików.

Nadzwyczajne pociągi w niedzielę, 27. października b. r. Ażeby umożliwić wzięcie udziału na manifestacyjnym wiecu w Cieszynie jak najszerszym warstwom ludności, Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego uzyskała w tym dniu od dyrekcyi kolei koszycko-bogumińskiej nadzwyczajne pociągi, a mianowicie: 1. z Jabłonkowa do Cieszyna o godz. 12,30 po południu; 2. z Bogumina do Cieszyna o godz. 12,— w południe; 3. z Cieszyna do Jabłonkowa po godz. 5. po południu; 4. z Cieszyna do Bogumina o godz. 6. wieczorem. Nadto wchodzą w rachubę zwyczajne pociągi, a mianowicie: z Bogumina do Cieszyna o godz. 10,40 rano i 12,35 w południe; z Jabłonkowa do Cieszyna o godz. 11,16 przed poł. i 1,32 w południe. Na linii Dziedzice-Cieszyn via Bielsko kursuje jeden zwyczajny pociąg, który przyjeżdża do Cieszyna o godz. 10,13 przed południem. O osobny pociąg wniesiono podanie, lecz do tej chwili niema odpowiedzi.

Z Cieszyna i okolicy.

Katolicy śląscy! Zbliża się uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Te dwa dni — to święto umarłych. Pamięć ich czciliście corocznie w ten sposób, żeście oświetlali groby, wyrażając przez to na zewnątrz wiarę w życie pozagrobowe tych, których ciała spoczywają na cmentarzu. W tym roku nie można grobów oświetlać. Z pewnością odczuwacie to bardzo przykro. Lecz czyż oświetlanie grobów jest jedynym sposobem uczczenia umarłych? Są również inne. Jednym z nich — to datkina Katolicką Rodzinę Sierocą. Towarzystwo to opiekuje się temi, których los najwięcej obchodzi, żegnających się z tym światem. Dla osieroconych chłopców chce K. R. S. wybudować zakład z warsztatami pod kierownictwem księży Salezyanów; dziewczętom zapewnia opiekę przez umieszczanie ich w rodzinach i zakładzie Siostr Felicyanek w Dziedzicach. Jeśli wam chodzi o przyszłość naszych sierot, jeżeli chcecie je utrzymać dla Boga i narodu, **dawajcie datki na K. R. S. zamiast oświetlenia grobów.** Corocznie wydawano na świece tysiące. Niech te tysiące płyną w tym roku dla tego towarzystwa, które chce spełnić ostatnią wolę umierających, zapewnić sierotom opiekę. Datki składajcie w urzędach parafialnych lub osobom, które wam przez miejscowe czynniki zostaną wskazane. Można je również odesłać wprost pod adresem K. R. S. Cieszyn, Dom »Dziedzictwa«. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom już z góry ślemy w imieniu sierot serdeczne »Bóg zapłać«. — Wydział katol. Rodziny Sierocej.

Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego. W sobotę, dnia 19. października b. r. utworzona została jako tymczasowa, w myśl manifestu cesarskiego legalna reprezentacya ludności polskiej na Śląsku, Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego, której zadaniem będzie aż do ostatecznego przeprowadzenia nowych porządków w polskich obszarach Austryi w myśl manifestu cesarskiego i warunków Wilsona strzedz interesów ludności polskiej Księstwa Cieszyńskiego i utrzymywać styczność z obecnemi władzami państwowemi. Do Rady tej wysłały przedstawicieli wszystkie krajowe partye polityczne: Polska partya socvalno-demokratyczna, Związek śląskich katolików i Polskie zjednoczenie narodowe.

Skład Rady Narodowej dla Księstwa Cieszyńskiego jest następujący: Tadeusz Reger, poseł do Rady państwa; dr. Ryszard Kunicki, lekarz we Frysztacie; Emanuel Chobot, kierownik hurtowni w Mor. Ostrawie; Jerzy Kantor, przewodniczący grupy II. stow. kopalń węgla kamiennego w Cieszynie; Piotr Kornuta, kierownik domu rob. w Trzyńcu; Franciszek Czyż, górnik w Datyniach; Dora Kłuszyńska, żona lekarza w Boguminie.

Ks. Józef Londzin, poseł do Rady państwa; Franciszek Halfar, burmistrz w Porębie; dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie; Franciszek Tomiczek, budowniczy w Bobrku; dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztacie; ks. Eug. Brzuska, prof. gimn. realn. w Orłowej; Marya Sojkowa z Oldrzychowic.

Dr. Jan Michejda, poseł do Rady państwa; Kazimierz Piątkowski, dyr. gimn. realn. w Orłowej; Paweł Bobek, profesor seminaryum w Bobrku; Jan Jaś, wójt w Lesznej Dolnej; Rudolf Kolaczek, wójt w Zebrzydowicach; Jan Kotas, nauczyciel wydziałowy w Dąbrowie; Zofia Kiedroniowa, żona inżyniera w Dąbrowie.

Prezydyum tworzą posłowie: ks. Londzin, dr. Michejda i Tadeusz Reger, jako prezydenci. Sekretarzem wybrano Pawła Bobka, prof. seminaryum w Bobrku. Wszystkie listy adresować należy: Paweł Bobek, sekretarz Rady narodowej, Cieszyn, skrytka pocztowa 20.

Przestrzegamy! Tu i tam po mieście można słyszeć różne pogłoski z pogróżkami, że Niemcy cieszyńscy zamierzają sprowokować niedzielny polski wiec manifestacyjny. Zwłaszcza wśród niemieckiej młodzieży z szkół średnich dał się zauważyć pewien ruch w tym względzie. Sądzimy, że tylko jakieś niepoczytalne żywioły mogły by coś podobnego zamyślać, dlatego zawczasu przestrzegamy przed wszelką prowokacyą. My przez nas wiec nikogo nie zamyślamy prowokować, lecz chcemy tylko na podstawie 14 punktów Wilsona, które monarchia nasza przyjęła jako podstawę do rokowań pokojowych i na podstawie cesarskiego manifestu o przeobrażeniu Austryi objawić wobec świata wolę naszą co do przyszłej naszej przynależności państwowej, chcemy tylko zastosować uznane przez cały świat prawo samostanowienia narodów o sobie. Mieli Czesi śląscy swój wielki »tabor« w Chabiczowie przy Opawie, mieli Niemcy śląscy swój »Volkstag« w Opawie, — chcemy i my mieć swój wiec w Cieszynie, stolicy polskiego Śląska.

Ślązakowcy jeszcze zabierają głos! Dnia 19. b. m. odbyło się w hotelu »pod Wołem« zgromadzenie ślązakowskie, a w dzień następny wszechniemieckie, na których przedstawiciele tych bratnich stronnictw uchwalili po obszernych wywodach mowców sprzeciwiać się do ostatka przyłączeniu Śląska do Polski lub do Czech, żądać natomiast, aby nasz kraj pozostał przy nowej niemieckiej Austryi (reichsunmittelbar). Podobnie żądają Niemcy na Bukowinie, żeby ten kraj koronny dalej należał do Austryi. Nie wiadomo, czy podziwiać zarozumiałość panów z »pod Wołu«, czy też ich ślepotę. Może są na tyle zarozumiali, że uważają aeroplany za tak doskonałe, iż za ich pomocą da się utworzyć stałe a pewne połączenie między pojedynczemi częściami nowej Austryi. Prawdopodobnie są oni ale jeszcze na tyle ślepi, że nie widzą wału słowiańskiego, który dzieli Cieszyn od Wiednia, nie uznają też, że Śląsk to kraj polski. Czas będzie tu najlepszym lekarzem na te niedomagania umysłów ślązakowsko-wszechniemieckich.

Wstrzymanie urlopów wojskowych. Ze względu na wielkie ograniczenie ruchu kolejowego komendy wojskowe wstrzymały udzielanie zwykłych urlopów żołnierzom i oficerom. Urlopy dawane będą tylko w wypadkach śmierci w najbliższej rodzinie, lub nie cierpiących zwłoki sprawach osobistych. Na razie termin wstrzymania urlopów wojskowych ograniczony jest do czterech tygodni.

Wiec w Boguminie. Drugi raz w tych ważnych czasach oświadczył się lud polski na Śląsku za przyłączeniem naszego kraju do naszej wspólnej ojczyzny Polski dnia 20. b. m. na wiecu w Boguminie dworcu. Cztery tysiące osób wszelkich stanów uchwaliły rezolucye, powzięte już na wiecu orłowskim. Przemawiali posłowie ks. Londzin i Reger i robotnik Wasilewicz. Omówili oni nieznośne stosunki polakożercze w śląskiem szkolnictwie i urzędach, opłakane warunki bytu robotników i służby dworskiej, która w »pańskich« kwaterach nie znajduje nawet ludzkiego pomieszkania. Wśród entuzyazmu zgromadzonych dano wyraz radości temu, że te stosunki z przyłączeniem Śląska do Polski nareszcie się skończą.

Sądy przysięgłych odbywały się w Cieszynie w ostatnim tygodniu. Rozpatrywano sprawę kradzieży nafty z r. 1915. Wtedy zostali dwaj poważani obywatele cieszyńscy W. i S. przez sąd wojskowy zasądzeni, pierwszy na 7 lat, drugi na 8 lat ciężkiego więzienia za kradzież benzyny, przeznaczonej dla celów wojskowych. Obecnie udowodniono im jeszcze kradzież nafty i podejrzywano o nadużywanie swej godności urzędowej. Ze względu, że już przez sąd wojskowy został oskarżony ukarany, nie nałożono mu nowej kary. — W ciągu kadencyi ogłoszono jeden wyrok śmierci w sprawie zabójstwa górnika Machowskiego przez górnika Serwetkę. Obaj pochodzą z Radwanic. Serwatka rozwiódł się ze swą żoną. Żył za zgodą Machowskiego z jego żoną w wspólnem gospodarstwie. Ponieważ zanosiło się na to, że żona Machowskiego powróci z mężem do rodziny, do Galicyi, zabił Serwatka Machowskiego w lesie pietwałdzkim. Wywabił go z mieszkania pod pozorem, że pójdą na zakupno ziemniaków i zadał mu w drodze śmierć, uderzając go dłutem w czoło i nożem w brzuch. Serwatkę skazał sąd przysięgłych 9 głosami przeciwko 3 na śmierć przez powieszenie. Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

Z Jabłonkowa. Dnia 17. b. m. zabrał wachmistrz żandarmeryi pewnej kobiecie z Cieszyna 10 litrów mleka, które otrzymała od rodziny w Istebnej, czyniąc to w grubiański sposób. Ost-

tecznie wydano jej 6 litrów z powrotem, a zatrzymano i zapłacono 4. Jest to nadużycie, które nie powinno być przez starostwo cierpiane.

Z Sibicy. Przed miesiącem okradli tu kolejarze Jan Sikora i Józef Tolasz pociąg ciężarowy, który był w drodze z Cieszyna do Jabłonkowa. Sikora jechał pociągiem w służbie i nadzorował wiezione towary. W Sibicy zrzucił kilka wartościowych beczek z pociągu, wyskoczył i przy pomocy Tolasza ukrył w swoim domu. Pomagał im w tem także zwrotniczy Kisza, który wtedy na miejscu wypadku miał służbę. Budnik Cieślar o tyle jest w sprawę wmieszany, że nie zaskarżył złodziei, choć ich widział, bo mu obiecali dać za milczenie skóry. Sikora pojechał następnym pociągiem do Jabłonkowa, tam dogonił swój pociąg i spokojnie pełnił służbę dalej. Policyi udało się jednak wyłapać niesumiennego strażnika dobra publicznego i jego niecnych kolegów.

Ucznia i czeladnika

także inwalidę, przyjmie zaraz **Edward Knirling,** stolarnia mebli w **Cieszynie,** ul. Hoheneggera 9.

Sól potasową

ma na składzie »ZIEMIA«, Cieszyn, ul. Fabryczna 13. — Są również buraczarki, pługczarnie na kartofle, parzaki i wszelkie inne maszyny rolnicze. Również łyżki stołowe.

MASZYNY ROLNICZE

Jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzaki maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz,** Cieszyn, Saska Kępa 25 II. piętro.

Nawozy sztuczne

32% SÓL POTASOWA i KAINIT do nabycia na części i w całych wagonach w BAZARZE LUDOWYM WE FRYSZTACIE, oraz w komisowym składzie w Suchej Dolnej w gospodzie p. Krzystka.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚCI

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumińcu, w Skoczowie, w Dąbrowie i w Orłowej

przyjmuje od członków i niecłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowej urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz.

Spółka rolniczo-handlowa

„ZIEMIA“

w Cieszynie, ul. Fabryczna 13 (gwoździarnia) ma na składzie maszyny rolnicze wszelkiego gatunku, dostarcza wagonowe sól potasową, kainit, wapno nawozowe, cement niemiecki, dachówkę westfalską.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą MŁOCKARNIĘ,
BURDAK,
KIERAT (Göpel),
SIECZKARNIĘ,
WIRÓWKI,
MASZYNĘ DO SZYCIA

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN, Saska Kępa 19, obok Apteki.

Kalendarze na rok 1919

Polskiej Spółki kalendarzowej na Śląsku w Orłowej

wyjdą w najbliższym czasie:

KALENDARZ RODZINNY, czyli uniwersalny, w pięknej sztywnej oprawie K 4.80.
KALENDARZ LUDOWY, brosz. K 2.40, w opr. K 3.20.
PRZYJACIEL POLSKIEGO ŻOŁNIERZA, brosz. K 2.40, w oprawie K 3.20.
KALENDARZ HUMORYSTYCZNY Tekli Klebetnicy, broszur. K 2.40.

Upraszamy P. T. Odsprzedawców przesłać jak najprędzej swe zamówienia do Księgarni J. Nowaka w Orłowej (Śląsk austr.).

Otwarcie.

C. k. uprzyw. Czeski Bank Union

Filia Cieszyn

rozpoczął działalność

w poniedziałek, d. 21. października.

Podziękowanie.

Za złożone nam dowody szczerego i serdecznego współczucia i żalu z powodu bolesnej straty ukochanego syna i brata,

ś. p. Gustawa Kajzara

abituryenta gimnazyum polskiego w Cieszynie,

dziękujemy Przewielebnemu ks. Mrowcowi z Wisły, ks. Kubaczce i ks. prof. Stonawskiemu, p. dyrektorowi Farnikowi i gronu pp. profesorów gimnazyum polskiego, oraz pp. nauczycielom za wzięcie udziału w pogrzebie, kolegom zmarłego za liczne przybycie i śpiew, a w szczególności p. Terlikowi za piękne przemówienie nad grobem i słowa pożegnania.

Kojkowice, w październiku 1918.

W głębokim smutku pogrążona rodzina.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal. Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grönfeld, trafika Saska Kęka. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, wtorek, 29. października 1918. Nr. 87.

Hasło.

Kto żyje z plonu dawniejszych lat,
Przeżuwa przodków dostatki...
Temu dowództwo odbierze świat,
A mienie — wydrą wypadki.

Do tych należy jutrzejrzy dzień.
Co nowych łakną zdobyczy —
Kto się usuwa w ciszę i w cień,
Ten się do żywych nie liczy.

Dziś hasłem walka — i trudno już
Milczeniem przeczyć jej skrycie —
Dziś trzeba zstąpić w sam środek burz,
Potrzeba walczyć o życie.

— — — — — — — — —

A ten zwycięzcą, kto drugim da
Najwięcej światła od siebie.

Asnyk.

Polski Śląsk przemówił.

Przeżyliśmy wielki, podniosły dzień, wiekopomne, pamiętne chwile w ubiegłą niedzielę. Cały polski Śląsk wysłał swych zastępców do piastowskiego grodu, by tu na prastarej polskiej ziemicy podnieśli swój wielotysięczny głos, domagający się przyłączenia polskiego Śląska do zmartwychwstającej Polski. Wiekowa niewola, brutalny ucisk, szykany butnego wroga nie zdołały stłumić ducha polskiego na ziemi piastowskiej: Wszystkie stany: inteligencya, rolnicy, robotnicy, rzemieślnicy, starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty przybyli na rynek cieszyński, by przed całym światem uroczyście zadokumentować, że chcą należeć do Polski, chcą być przyłączeni po wiekowej rozłące do pnia macierzystego. Po raz pierwszy po długich latach rozbrzmiewały ulice i rynek miasta Cieszyna, w którem na razie dzierżą ster rządów wszechniemieccy przybysze, głośnymi dźwiękami stanej naszej pieśni bojowej: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Potężnie przemówił polski lud Śląska przez usta swych posłów, samorzutnie zerwał nałożone mu kajdany, zrzeszył się pod potężnemi skrzydłami Białego Orła.

* * *

Cały Śląsk od kilku tygodni drgał w radosnem uniesieniu. Losy świata się ważą; tworzy się nowa mapa Europy; z pożogi wojny, z ruin i zgliszcz zawieruchy wszechświatowej, z dymiącej krwi milionów, poległych na pobojowiskach, świta różowa jutrzenka; złowrogi świst granatów, huk szrapneli i pocisków zamienia się w okrzyk znękanej ludzkości: chcemy pokoju, sprawiedliwości i swobody! I losy Śląska się ważą; wyciągają się chciwie dłonie wszechniemieckich przybyszów, tych, którzy brutalnie gnębili, bezwzględnie deptali i bezkarnie uciskali ludność polską, wyciągają się ich dłonie, by trwale zagarnąć piękną, żyzną i bogatą śląską ziemicę, pomagają im zaślepieni, łapczywi renegaci, wyrodne dzieci polskiego Śląska, którzy za judaszowskie ochłapy, spadające z bogatego stołu hakaty, wyparli się swego języka, swego pochodzenia i swej wspólnej matki. Lecz my wołamy: nie damy ziemi, skąd nasz ród! Niema Polski bez Śląska, ani Śląska bez Polski. Po długiej rozłące przytuli nas matka-Polska do swego macierzyńskiego serca.

* * *

Dzień 27. października. Ponuro, zimno, dżdżysto; niebo zawalone ołowianemi chmurami; deszcz spuszcza się gęstymi sznurami na ziemię. Na ulicach Cieszyna ruch niebywały; wszędzie rojno i gwarno; w odświetnych szatach snują się gromadki i gromady wiecowników po bruku cieszyńskim. Południe. Chmury się przedzierają, pokazuje się błękit, słońce wychyla swe łaskawe oblicze, jakby chciało swymi ciepłodajnymi promieniami jeszcze bardziej rozniecić i tak już gorący zapał polskich serc. Na wszystkich drogach i gościńcach snują się nieprzejrzane szeregi powozów, zdążają nieprzerwane procesye w stronę Piastowskiej wieży. Ulice dudnią pod miarowymi krokami maszerujących kolumn, mury odzywają się głośnem echem — witając miłych gości polskimi dźwiękami. Jeden oddział za drugim zdąża poprzedzony okiestrami, kapelami, sztandarami na miejsce wielkiej manifestacyi, na rynek cieszyński. Godzina ½3. Morze głów; kilkudziesięciotysięczny barwny tłum kołysze się jak fala zboża na urodzajnym łanie. Serca biją żywiej; taka nas siła, obyśmy tylko byli zawsze karni i zjednoczeni. W powietrzu zdaje się brzmieć hasło: »Zestrzelmy myśli w jedno ognisko. I w jedno ognisko duchy!« Z trybun płyną pierwsze słowa z gorących serc, płomienne, ogniste i rozpalające serca tysięcy. Kręci się łza radości na licach zahartowanego twardą pracą na chudej glebie górala, błyszczy uniesieniem i nadzieją oko wycieńczonego górnika, hutnika i wyrobnika, podnoszą się gromkie brawa i oklaski, gdy mowcy wspominają Polskę i żądają połączenia się Śląska z wielką potężną Ojczyzną polską. Przebrzmiały echa mów; zmierzch zapadał; tysiączne rzesze, zapełniające szczelnie rynek cieszyński i sąsiednie ulice, rozeszły się pod potężnem wrażeniem przeżytych chwil przy dźwiękach pieśni Dąbrowskiego i roty Konopnickiej do domów, do pracy, do obowiązków. Polski Śląsk, zebrany w sercu kraju, w piastowskim Cieszynie przemówił w obliczu całego świata potężnie, głośno jak tuba jerychońska: chcemy należeć do Polski, my wszyscy, którzy zamieszkujemy ten kraj, zroszony naszym potem, użyźniony naszą krwią, my wszyscy, którzy choć przemocą odłączeni, duchem od dawien dawna czuliśmy się dziećmi naszej Matki-Polski.

Wiec manifestacyjny, na który przybyło z górą 40.000 uczestników z całego Śląska, zagaił nestor polskich posłów p. Franciszek Halfar, który zaznaczył, że uświadomienie narodowe naszego ludu, którego samorzutnym objawem jest to liczne zebranie, to hojny plon skromnego zasiewu niezmordowanego Pawła Stalmacha. Plac ten, na którym stoimy, winien się w przyszłości nazywać nie placem Demla, lecz placem Stalmacha.

Prezydyum tworzyli 3 posłowie polscy, sekretarzowali pp. Jeziorski, Uryga, Kornuta, Legerski i pani Sykałowa. Do tysiącznych rzesz przemawiali z jednej trybuny posłowie dr. Michejda, ks. Londzin, Reger, delegat z Krakowa, p. Kantor, pani Sojkowa z Oldrzychowic i p. Legerski, przełożony gminy z Istebnej; z drugiej trybuny pp. dyr. Piątkowski z Orłowej, prof. Szura z Orłowej, pani dra Kłuszyńska z Bogumina miasta i reprezentant »Znicza«. Wywody mowców trafiły do serc zebranych, którzy odpowiadali gromkiemi okrzykami.

Następujące rezolucye zostały przyjęte jednomyślnie:

»My Polacy Księstwa Cieszyńskiego, zebrani w dniu 27. października 1918 na wiecu narodowym na rynku cieszyńskim, uroczyście stwierdzamy:

1. Skoro zwycięzka idea sprawiedliwości, uznana przez wszystkie narody świata, wskrzesiła wolną, niepodległą, zjednoczoną Polskę z własnem wybrzeżem morskiem, my Polacy Księstwa Cieszyńskiego uznajemy bezwarunkową przynależność naszą i ziemi naszej do Polski i uważamy się odtąd za obywateli wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski. Rzeczypospolitej polskiej winniśmy wierność, posłuszeństwo, mienie i krew naszą i nie uznajemy żadnych więzów tym najświętszym obowiązkom przeciwnych.

2. Żądamy, aby cała Polska wystąpiła jak najenergiczniej w obronie ludu polskiego na Śpiżu i Orawie i stanowczą postawą bezwzględnie doprowadziła do przyłączenia tych polskich ziem do Rzeczypospolitej.

3. Żądamy jak najrychlejszego zwołania sejmu konstytucyjnego w Warszawie, złożonego z przedstawicieli ludności wszystkich obszarów polskich, wybranych na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania mężczyzn i kobiet.

4. Sejm konstytucyjny ma przeprowadzić takie reformy społeczne, aby Polska stała się matką szerokich warstw ludowych, aby nie było w niej ani ciemiężców, ani ciemiężonych, aby znikły przywileje klas stanów, aby pod każdym względem panowała wolność osobista i społeczna.

Ziemia ma należeć pod kontrolą narodu do tych, co na niej pracują, przyczem większe obszary leśne mają stać się własnością narodu. Mają być unarodowione kopalnie, środki komunikacyjne, oraz takie gałęzie produkcyi, kredytu i handlu, które mają dla narodu doniosłe znaczenie.

Powszechna, bezpłatna nauka publiczna ma być udziałem młodego pokolenia. Wszechstronna opieka społeczna i zabezpieczenie 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle i górnictwie będą chroniły zdrowie i siły rzesz pracujących.

5. Zdobywając zjednoczenie narodowe i państwową niepodległość, uznajemy dążenie każdego narodu, walczącego o własną państwowość; w szczególności z narodem czeskim chcemy żyć w zgodzie sąsiedzkiej i dobrem porozumieniu. Mniejszości narodowe, w granicach Polski żyjące, mają mieć zabezpieczony byt i rozwój narodowy.

6. Stwierdzamy stanowczo, że my Polacy uważamy się za jedynych włodarzy Śląska Cieszyńskiego i uroczyście ślubujemy, że dzielnicy tej nikomu nie odstąpimy i wszystkiemi siłami bronić jej będziemy przed wszelkimi zakusami zaborczymi.

Ponieważ w chwili, kiedy Księstwo Cieszyńskie z woli swej ludności polskiej i na podstawie prawa samostanowienia narodów łączy się z Polską, Śląska Partya Ludowa, podszywająca się pod płaszczyk bezbarwności narodowej, prowadzi dalej konszachty z Niemcami w celu wydziedziczenia ludności polskiej z praw narodowo-państwowych, przeto zebrana na wiecu Cieszyńskim ludność polska Księstwa Cieszyńskiego wzywa publicznie wszystkich tych członków Śląskiej Partyi Ludowej, którzy jeszcze nie

są lub którzy nie chcą być zdrajcami swego ludu, by bezzwłocznie z partyą tą zerwali wszelkie stosunki.

Przywódców zaś Śląskiej Partyi Ludowej i Niemców, wysługujących się nimi, przestrzega wiec bardzo stanowczo przed skutkami tego rodzaju prowokacyjnej, obłudnej i podstępnej polityki.

Rezolucye dodatkowe.

1. Aby usunąć nieznośny ucisk militarny, powiększający jeszcze niedolę robotników pracujących w kopalniach i zakładach przemysłowych, żądamy usunięcia militaryzacyi tych zakładów i kopalń.

2. Domagamy się usunięcia z kraju wojsk obcych, węgierskich, dla ludności obcych i nieprzyjaznych, a powołania do kraju pułków, na Śląsku się uzupełniających.

3. Widząc, jak mimo braku rąk roboczych tysiące ludzi niezdolnych do służby wojskowej wskutek wieku lub fizycznej ułomności bezpłodnie traci czas w szpitalach, zakładach wojskowych i kompaniach robotniczych, domagamy się zwolnienia pospolitaków ponad 42 lata liczących i ludzi słabszych, mogących dla społeczeństwa z korzyścią jeszcze pracować.

4. Domagamy się natychmiastowego wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy i takiego zabezpieczenia na starość, któreby odpowiadało dzisiejszym stosunkom.

5. Widząc, jaka nędza i głód grozi ludności Śląska, a szczególnie klasie pracującej w przemyśle, jak mimo zaostrzonych i przyśpieszonych przez władze rekwizycyi wyżywienie ludności się pogarsza wskutek wywozu środków żywności do Wiednia i krajów alpejskich, protestujemy przeciw tej grabieży i ogładzaniu naszego kraju i żądamy ścisłego zamknięcia granicy Śląska dla wszelkiego wywozu na zachód.

Pod sam koniec usiłowali Wszechniemcy cieszyńscy zamącić poważny przebieg wiecu; przed hotelem pod Jeleniem zebrała się garstka gawiedzi, studentów, subjektów i innych młokosów, którzy przez odśpiewanie pruskiej pieśni »Wacht am Rhein« i pruskiego hymnu »Heil dir im Siegeskranz« próbowali sprowokować spokojnych polskich wiecowników. Lecz potężne dźwięki Mazurka Dąbrowskiego i roty przygłuszyły zupełnie wycie i świsty wszechniemieckich ulicznków i hakatystycznej zgrai. Byłoby przyszło do poważnych starć, smarkaczlą-śn katorzy byliby ze strony podrażnionych wiecowników otrzymali zasłużoną odprawę, lecz kultura polska, nie posługuje się batem ani gwałtem. Wstrętny incydent wszechniemiecki wobec poważnej i zarazem potężnej manifestacyi polskiej, która wykazała potęgę polskości i bezwładną niemoc hakaty na Śląsku, wykazał brak wszelkiej kultury wszechniemieckich podszczuwaczy, których jedynym argumentem: teror, pałka i gwałt. Takiego objawu narodowej siły i uświadomienia najszerszych warstw jeszcze Śląsk i Cieszyn nie widział. Oby tylko wydał owoce! Oby głośne słowo polskiego Śląska, ujęte w rezolucye, jak najrychlej stało się rzeczywistością!

Polski Śląsk potężnie przemówił.

Niemcy muszą albo kapitulować, - albo zmienić się radykalnie.

Odpowiedź prezydenta Wilsona na drugą notę Niemiec.

Waszyngton, 24. października.

Sekretarz stanu ogłasza co następuje:

Z sekretaryatu stanu wystosowano do przedstawiciela Szwajcaryi, który tymczasowo ma zlecenie strzeżenia interesów Niemiec w Stanach Zjednoczonych, następujące uwiadomienie:

Departament stanu, 23. października 1918.

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór noty Pańskiej z dnia 23. b. m., którą przesłałeś mi uwiadomienie rządu niemieckiego z dnia 20. b. m.

Prezydent polecił mi dać następującą odpowiedź:

Skoro prezydent Stanów Zjednoczonych otrzymał uroczyste i wyraźne zapewnienie rządu niemieckiego, że on bez zastrzeżeń przyjmuje warunki pokoju, zawarte w przemowie prezydenta do Kongresu Stanów Zjednoczonych dnia 8. stycznia 1918, jako też podstawy porządku pokojowego późniejszych przemówień prezydenta, zwłaszcza przemówienia z dnia 27. września 1918, że rząd pragnie rozpocząć dyskusyę nad ich szczegółowem zastosowaniem, dalej skoro życzenie to i cel ten nie wychodzi od tych, którzy dotąd dyktowali politykę Niemiec i prowadzili obecną wojnę dla Niemiec, lecz od ministrów, którzy przemawiają w imieniu większości sejmu Rzeszy i przeważnej większości narodu niemieckiego — i skoro otrzymał również wyraźną obietnicę rządu niemieckiego, że niemieckie siły zbrojne na lądzie i morzu przestrzegać będą zasad ludzkości i cywilizowanego prowadzenia wojny, sądzi prezydent Stanów Zjednoczonych, że nie może odmówić podjęcia z rządami, z którymi rząd Stanów Zjednoczonych jest związany sojuszem, kwestyi zawieszenia broni.

Uważa jednakowoż za swój obowiązek powtórzyć, że jedynem zawieszeniem broni, jakie on czułby się uprawnionym przedstawić pod rozważanie, mogłoby być tylko takie, które postawiłoby Stany Zjednoczone i mocarstwa z nimi związane sojuszem w sytuacyę, umożliwiającą wymuszenia wszelkiej umowy, jaka ma być zawarta i uniemożliwiającą ponowienie kroków nieprzyjacielskich ze strony Niemiec.

Prezydent przesłał więc noty wymienione z obecnym kierującym rządem niemieckim rządom, z którymi rząd Stanów Zjednoczonych, jako mocarstwo, prowadzące wojnę, jest sojuszem związany, z tem, by, jeżeli te rządy są skłonne zawrzeć pokój pod przytoczonymi warunkami i na przytoczonych zasadach — uprosiły swoich wojskowych doradców i doradców Stanów Zjednoczonych, ażeby oni rządom koalicyi przeciw Niemcom przedłożyli konieczne warunki zawieszenia broni, któreby w pełni przestrzegały interesów, wchodzących w rachubę narodów i zapewniły rządom sojuszników nieograniczoną władzę dla zabezpieczenia i wymuszenia szczegółów, przyjętego przez rząd niemiecki pokoju, o ile takie zawieszenie broni uważają ze stanowiska militarnego za możliwe.

Jeżeliby takie rokowanie w sprawie zawieszenia broni zostało zaproponowane, to Niemcy przez ich przyjęcie dadzą jak najlepszy i najtreściwszy dowód, że niedwuznacznie przyjmują zasadnicze warunki i zasady całej akcyi pokojowej.

Prezydent sądzi, że nie odpowiadałoby wymogom całości, gdyby w jak najswobodniejszy sposób nie przytoczył dowodu na to, że muszą być żądane nadzwyczajne zabezpieczenia. Chociaż zmiany konstytucyi, o których mówi niemiecki sekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych w nocie swojej z 20. b. m. wydają się tak doniosłemi i ważnemi, to przecież z tego jeszcze nie wynika, że zasada rządu odpowiedzialnego wobec ludu niemieckiego przeprowadzoną została całkowicie, albo też, że istnieją jakiekolwiek rękojmie, lub że się nad niemi zastanawiają, że zaprowadzona obecnie częściowo zasadnicza praktycznie reforma będzie trwałą.

Nie wydaje się też, aby utrafiono już w sedno obecnych trudności. Przyszłe wojny może są zależne od rozstrzygnięć narodu niemieckiego, ale nie obecna wojna. My zaś mamy do czynienia z wojną obecną. Jasnem jest, że naród amerykański nie ma żadnych środków, aby wymusić podporządkowanie się władz wojskowych w państwie pod wolę narodu, że dominujący wpływ króla pruskiego na politykę państwa jest nieosłabiony, że decydująca inicyatywa leży jeszcze ciągle w ręku tych, którzy dotąd byli panami Niemiec.

W przekonaniu, że pokój całego świata obecnie zawisły jest od otwartego wypowiedzenia się i prostolinijnego działania, uważa prezydent za swój obowiązek nie próbować złagodzić tego, co brzmi szorstko, powiedzieć, że ludy świata nie mają żadnego zaufania do słów i mieć nie mogą zaufania do słów tych, którzy byli panami polityki niemieckiej, jako też powtórzyć, że przy zawieraniu pokoju i co do zamiaru naprawienia niezliczonych aktów gwałtu i niesprawiedliwości w tej wojnie, **Stany Zjednoczone wyłącznie i jedynie rokować mogą z prawdziwymi przedstawicielami narodu niemieckiego,** którzy uposażeni zostaną jako rzeczywiści panowie Niemiec w prawdziwe i rzeczywiście zgodne z konstytucyą stanowiska.

Jeżeli Stany Zjednoczone obecnie rokować mają z władzami wojskowemi i autokratami monarchistycznymi, albo jeżeli jest prawdopodobnem, że będą w przyszłości z nimi rokowali o międzynarodowych zobowiązaniach państwa niemieckiego, to domagać się muszą nie rokowań pokojowych, **lecz poddania się.** Nie zyskałoby się przez to nic, gdyby nie wypowiedziano tych zasadniczych prawd.

Przyjm Pan, mój Panie, ponowne zapewnienie mego głębokiego poważania.

Robert Lansing.

Mowa

ks. posła Józefa Londzina,

wypowiedziana dnia 8. października w Izbie posłów przy debacie nad oświadczeniem Rządu z dnia 1. października b. r.

(Po polsku): Wysoka Izbo! Może nikt nie ubolewał tak bardzo nad zamarciem parlamentaryzmu austryackiego, jak ludność polska na Śląsku. Dla niej bowiem niema w kraju żadnej sprawiedliwości, a tę odrobinę praw, jaką obecnie posiada, wykołatała sobie dopiero po długich zabiegach i staraniach przy pomocy Koła polskiego u władz centralnych. Z usunięciem parlamentu nastały dla naszych wrogów złote czasy. Gotowali się już do zupełnego zniszczenia naszego dotychczasowego dorobku, knuli już swoje plany na przyszłość, kiedy to reszta naszych praw będzie mogła nam być odjętą, cieszyli się serdecznie, że szkolnictwo polskie w ostatnich czasach trochę lepiej rozwijające się, upadnie na zawsze. Swoje »Voraussetzungen« mieli już przy pomocy rządu Rzeszy niemieckiej zapewnione, jak to poseł Wolf z tryumfem mógł w Cieszynie ogłosić. Ale człowiek strzela, a Bóg kule nosi. Stało się dzięki Bogu inaczej. Duma i pycha nieograniczona została upokorzona, a mam w Bogu nadzieję, że ciężkie czasy panowania Niemców nad Słowianami należą już do historyi i więcej się powtórzyć nie mogą.

(Po niemiecku): Wysoka Izbo: Dla polskiego posła ze Śląska jest łatwem wypowiedzieć mowę opozycyjną, ponieważ cała administracya państwowa i krajowa zwrócona jest przeciw żywotnym interesom polskiej ludności na Śląsku. O pokoju obywatelskim (Burgfrieden) niema u nas mowy. Jakie usposobienie panuje w kraju, można łatwo wywnioskować z głosów prasy niemieckiej. Mam pod ręką krótką notatkę, która najlepiej dowodzi, jak w sferach niemieckich myślą o Słowianach i innych narodach. Proszę zważać: (czyta): »Środków żywności znaleźliśmy dosyć na obszarach okupowanych. Byłoby wskazanem zwyciężonym Rumunom, Serbom, Rosyanom i Belgijczykom dać uczuć głód i mniej brać jeńców do niewoli, abyśmy sami mieli większą obfitość w żywności. Nieprzyjaciołom musi także strach przed niemiecką nienawiścią trochę więcej być wpojony, wówczas otrzymamy pokój, którego potrzebujemy.« (Poseł Stern: Kto to mówi?) Dziennik »Silesia«, wychodzący w Cieszynie. Jeżeli w kraju takie usposobienie panuje, trudno wtedy z innymi narodami żyć w pokoju. Jesteśmy z pewnością spokojnymi obywatelami, ale jeżeli obchodzą się źle z nami, nie można się wcale dziwić, jeżeli w kraju nie może być mowy o pokoju obywatelskim. Germanizuje się niemiłosiernie a kneblowanie polskiego języka i kulturalnego rozwoju ludności polskiej przedstawia się jeszcze jako czyn patryotyczny. Mówi się w kraju, że germanizacyę prowadzi się w interesie państwa, aby się lepiej rozwijało i kwitło.

Naturalne prawo do uwzględniania języka polskiego w urzędzie i szkole zupełnie bywa ignorowane, dla czysto-polskich okolic mianuje się tylko wszechniemieckich urzędników, nie umiejących się z ludem porozumieć.

Wszystko zostało przygotowane w tym celu, żeby polską ludność na Śląsku wykreślić z liczby żyjących. Rozporządzenia językowego ministra kolei z dnia 6. lipca 1915. r. nadużywa się, aby wszędzie, gdzie się tylko da, zakładać niemieckie szkoły dla dzieci kolejarzy polskich. Niedawno założono niemiecką szkołę w Mostach, w gminie, położonej na granicy węgierskiej, w której znajduje się tylko coś sześć Niemców. Zmuszono dzieci kolejarzy do uczęszczania do tej szkoły, innemi słowy, wywierano tak wielki nacisk na rodziców, aby dzieci swoje do tej szkoły posyłali, aż cel został osiągnięty. Nie tylko urzędnicy agitują, ale nawet sam dyrektor kolei koszycko-bogumińskiej, mianowany przez ministra kolei, stoi na czele agitacyi, napełniając szkołę dziećmi polskiemi, ponieważ ludzie są od zarządu kolejowego zawiśli.

Jako drwiny z najszlachetniejszych uczuć ludności wygląda to, że dziennik, cytowany przed chwilką, pisze o tej szkole (czyta): »Pierwszy i właściwy powód do założenia szkoły niemieckiego »Schulvereinu« w Mostach, dało j e d y n i e znane rozporządzenie ministeryalne, w myśl którego znajomość i używanie języka niemieckiego w służbie kolejowej przez urzędników, podurzędników i sługi postawione zostały przy przyjęciu do służby za warunek. Przez założenie tej szkoły spełniliśmy więcej państwowy, niż narodowy obowiązek.«

Stwierdzam jeszcze raz, że rzeczy takie dzieją się w gminie, w której ostatni spis ludności wykazuje znikomą liczbę Niemców.

Tak jak kolej koszycko-bogumińska postępuje też kolej państwowa, upaństwowiona kolej Północna. Ustanawia się tam tylko urzędników niemieckich. Niema nie Śląsku ani jednego urzędnika-Polaka przy kolejach państwowych. Było ich dawniej, o ile sobie przypominam, dwóch, ale przeniesiono ich szybko do Galicyi, tak, że obecnie przy kolei państwowej na Śląsku niema faktycznie ani jednego urzędnika Polaka. Powołują się czynniki miarodajne w państwie, przy usprawiedliwianiu wydanego rozporządzenia językowego dla kolei na wojskowe interesy. Dla Galicyi domagano się z tego powodu niemieckich urzędników kolejowych i rzeczywiście wysłano ich tam dotąd sporą paczkę. Ciekawy jestem, co uczyniono na Węgrzech, czy też przeniesiono tam dotąd niemieckich kolejarzy, bo niemieckie wojska taksamo używały kolei węgierskich jak galicyjskich. O tem nie było mowy, bo wobec Madziarów nie można było postawić takich żądań, natomiast wobec Słowian można było pozwolić sobie na wszystko. Obecnie jest kilka milionów Anglików we Francyi; gdyby tak Anglicy chcieli Niemców naśladować, mogliby również zażądać, żeby francuskich kolejarzy przeniesiono i zastąpiono ich angielskimi. Ale o tem nic nie słychać. To tylko w Austryi przenoszą słowiańskich kolejarzy, a posyłają na ich miejsce niemieckich. Gdyby to tak dalej było szło, powstałoby rzeczywiście wielkie niebezpieczeństwo dla Polaków i innych Słowian. Mam jednak nadzieję, że obecnie niebezpieczeństwo już dla nas minęło, że nadejdą i dla nas lepsze czasy. Rozporządzenie to musi paść. Mówią wprawdzie, że nie bywa już tak ostro stosowane, jak poprzednio, ale to jest za mało, musi być całkiem usunięte i odwołane, tem więcej, że nadchodzi chwila, gdy nikt o nie troszczyć się nie będzie. (C. d. n.)

Z WOJNY.

Na froncie włoskim

rozpoczęły dnia 23. b. m. wojska włoskie po gwałtownym ogniu działowym na całym weneeyańskim odcinku górskim, na wschód od Brenty i na płaskowyżu Siedmiu Gmin ofenzywę. Miejscami wtargnął nieprzyjaciel do pozycyi austro-węgierskich, usadowił się przejściowo na Monte Asolone i Monte Pertica, na ogół jednak został odparty. Nad Piawą silny ogień artyleryi; w kilku miejscach udało się nieprzyjacielowi przejść na lewy brzeg, gdzie toczą się zaciekłe walki.

Na Bałkanie

cofnęły się wojska austro-węgierskie w Serbii do Kragujewac. W północnej Albanii walki tylnych straży i potyczki z bandami. W Sandżaku Nowobazarskim wojska koalicyi, wzmocnione przez bandy, dotarły do Nova Varos.

W Rumunii domaga się opinia publiczna wypowiedzenia wojny państwom centralnym i zjednoczenia w państwie rumuńskiem Siedmiogrodu, Bukowiny i Dobrudży. Przygotowaniami wojennemi w Rumunii mają kierować oficerowie francuscy pod osobistą komendą marszałka Joffrea. Wojska francuskie zajęły Dobrudżę, port Konstancę i ujście Dunaju. Wedle doniesień komunikatu francuskiego dotarły wojska francuskie do Dunaju w okolicy Widdin i przecięły ruch na rzece. W ten sposób wojska koalicyi są oddalone od granicy węgierskiej tylko kilkanaście kilometrów.

Na zachodzie

walki we Flandryi między Lys a Skaldą. Wojska koalicyi posuwają się na całym froncie powoli, lecz ciągle naprzód. Między kanałem Sambry a Skaldą i między Oisą i Serre silne ataki angielskie, poparte silnemi eskadrami pancernemi.

Przegląd polityczny.

Gabinet likwidacyjny.

Każdy prawie dzień, każda godzina przynosi nowe niespodzianki. Dnia 24. b. m. podał się dotychczasowy premier bar. Hussarek w Goedoeloe do dymisyi a prof. Lammasch, znany szerzyciel myśli pokojowej, podjął z polecenia cesarza rokowania ze stronnictwami. W nowym gabinecie Lammascha nie zajdą wielkie zmiany. Tekę ministra skarbu ma objąć prof. Redlich, ministrem opieki społecznej ma zostać na miejsce dra Mataji ks. Seibel. Polscy ministrowie Madeyski i Gałecki mają pozostać w gabinecie. Zadaniem nowego ministerstwa, które przedewszystkiem starać się będzie o jak najrychlejsze uzyskanie zawieszenia broni i rozpoczęcie rokowań pokojowych, jest przeprowadzenie likwidacyi państwa austryackiego. Wejdzie przeto w styczność z poszczególnemi radami narodowemi, względnie z rządami nowo tworzących się państw i przeprowądzi oddanie im spraw państwowych. Obok wdrożenia rokowań pokojowych głównym punktem Lammascha jest zabezpieczenie aprowizacyi ludności w czasie przejściowym. W kołach politycznych sądzą, że w związku ze zmianą gabinetu nastąpi także dymisya dra Seidlera jako dyrektora kancelaryi cesarskiej.

Zamęt na Węgrzech.

Gabinet Wekerlego ustąpił, a na wniosek posła hr. Karolyego uchwalono utworzenie węgierskiej Rady narodowej, która wydała proklamacyę, w której zawarte są następujące żądania: Natychmiastowe usunięcie parlamentu i obecnego systemu rządowego; gwarancya zupełnej samodzielności Węgier w polityce zagranicznej i pod względem gospodarczym i wojskowym; wojska węgierskie należy natychmiast odwołać z zagranicy. Należy natychmiast ukończyć wojnę, nie mającą obecnie już żadnych widoków; zerwanie przymierza z państwem niemieckiem; rozwiązanie Izby posłów i natychmiastowe rozpisanie nowych wyborów na podstawie powszechnego, równego i tajnego, obejmującego także kobiety, prawa wyborczego. Należy zapewnić wszystkim narodom prawo stanowienia o sobie w myśl zasad Wilsona w tej nadziei, iż całość obszarów Węgier nie zostanie uszkodzona; agrarno-polityczne reformy, uznanie nowopowstałych państw narodowych: ukraińskiego, polskiego, czeskiego, południowo-słowiańskiego i austro-węgierskiego; wysłanie na kongres pokojowy takich mężów, którzy wystąpią za rozbrojeniem, za obowiązującymi sądami rozjemczymi i ligą narodów; anulowanie układów pokojowych brzesko-litewskiego i bukareszteńskiego; proklamacya jest podpisana przez stronnictwo Karolyiego, węgierską socyalną demokracyę i stronnictwo mieszczańsko-radykalne.

Po utworzenie się węgierskiej Rady narodowej cały garnizon budapeszteński był od 26. b. m. w pogotowiu; całe miasto zalały patrole wojskowe, które obsadziły wiele gmachów rządowych. Prawie wszystkie dzienniki, które opublikowały odezwę Rady narodowej, zostały skonfiskowane.

Ważne zmiany w Niemczech.
Gen. Ludendorff znika z widowni.

Butny gen. Ludendorff, pierwszy kwatermistrz, uprawiający z głównej kwatery niemieciej od dłuższego czasu na własną rękę politykę szabli i przemocy, podał się do dymisyi, którą cesarz Wilhelm przyjął. Tylko generalny marszałek Hindenburg jeszcze ciągle marzy o dalszej wojnie aż do upadłego. Przed 10—14 dniami wystosował list do kanclerza Rzeszy, księcia Maksa badeńskiego, w którym domaga się walki aż do ostateczności. Wiadomość tę opublikował generał 22. korpusu armii zapomocą plakatów. »Taegl. Rundschau« ogłasza następujący telegram tegoż Hindenburga: »Prezydent Wilson sądzi, że armia niemiecka będzie kapitulować. Niemiecka armia i flota protestują przeciwko tym zamysłom. Nie tylko armia, lecz także i flota będą walczyły aż do ostatniego męża.« Widać, że trudno się staremu generałowi, przyzwyczajonemu od 4 lat do mordu i przelewu krwi i przekonanemu o tem, że Niemcy są niepokonalni (tego samego zdania był także p. radca dworu Harbich w Cieszynie), nagiąć do obecnych zmienionych warunków. Lecz niebawem zapewnie i u niego nastąpi zmiana wszechniemieckiej oryentacyi, zdążającej do podbicia ogniem i mieczem całego świata — czy to nie będzie za późno?

Narady nad zrzeczeniem się tronu ces. Wilhelma.

W Berlinie odbyła się dnia 25. b. m. pod przewodnictwem cesarza Wilhelma rada koronna, która rozpatrywała sprawę abdykacyi ces. Wilhelma; po siedmiogodzinnych naradach nie powzięto żadnej uchwały; na razie więc cesarz Wilhelm pozostaje. Jak donoszą z Berlina, uważają w sferach politycznych berlińskich za rzecz pewną, że cesarz Wilhelm wcześniej czy później zrzeknie się tronu na rzecz swego wnuka, najmłodszego syna następcy tronu. Dzienniki wiedeńskie, omawiając tę sprawę, podkreślają, że w Niemczech każdy liczy się dziś z tem, że koalicya byłaby skłonną do warunków łagodniejszych, gdyby cesarz Wilhelm ustąpił. Gdyby naród niemiecki po tej strasznej wojnie, po tych niezmierzonych ofiarach i niewypowiedzianych cierpieniach musiał jeszcze przyjąć cięższe warunki z powodu stanowiska cesarza, byłby to fakt poprostu niebywały w historyi. Milionowe rzesze musiały dla tronu Hohenzollernów poświęcić swe życie i zdrowie, obecnie wzbrania się cesarz ponieść skromną ofiarę, aby uchronić naród niemiecki od ciężkich ofar. W sejmie Rzeszy pos. Kohn, niezawisły socyalny demokrata, ostro atakował ces. Wilhelma i oświadczył, że nie tylko obecny cesarz, lecz także i cała dynastya musi ustąpić. Poseł Ledebour odczytał list cesarza Wilhelma do cara Mikołaja z roku 1895., w którym cesarz wywodzi, że ludzi z centrum i socyalistów należy wywieszać. Opinia publiczna, która nieraz jest potężniejsza niż bagnety i armaty, wymusi może przecie abdykacyę cesarza Wilhelma. »Frankfurter Zeitung« pisze: Jeżeli się rzeczywiście rozchodzi o to, czy Niemcy mają kapitulować, czy też swobodnie się z nimi będzie rokowało, zależy to przedewszystkiem od cesarza. Od jego decyzyi zależy w znacznej mierze przyszłość Niemiec, a przedewszystkiem sprawa pokoju.

Nowy gabinet polski.

Rada regencyjna zatwierdziła pierwszy gabinet polski, utworzony na podstawie rokowań pomiędzy stronnictwami pod przewodnictwem prezesa Koła międzypartyjnego p. Józefa Świeżyńskiego i złożony z przedstawicieli wszystkich dzielnic polskich. Skład gabinetu jest następujący: Prezydent ministrów: p. Józef Świeżyński; minister skarbu: (chwilowo nie obsadzone); minister spraw wewnętrznych: p. Zygmunt Chrzanowski; minister rolnictwa: p. Wł. Grabski; minister komunikacyi: p. Wacław Paszkowski; minister aprowizacyi: p. Antoni Minkiewicz; minister pracy i ochrony społecznej: p. Józef Wolczyński; minister oświaty: p. Antoni Ponikowski; minister sprawiedliwości: p. Stanisław Higersberger; minister obrony krajowej: p. Józef Piłsudzki (chwil. nieobsadzone); minister skarbu: chwilowo nie obsadzone); minister bez teki (dla zaboru austr.): (chwilowo nie obsadzone); minister bez teki (dla zaboru pruskiego): (chwilowo nie obsadzone); minister handlu i przemysłu: p. Andrzej Wierzbicki.

Niemcy nie puścili posłów z zaboru pruskiego.

Posłowie polscy zaboru pruskiego pp. Seyda, Trąmpczyński i Korfanty mieli na zaproszenie Rady regencyjnej wyjechać do Warszawy, wyjazd ich jednak został udaremniony przez władze niemieckie, które odmówiły posłom wydania paszportów. Stało się to z pewnością na wyższy rozkaz z Berlina, gdzie, jak z tego widać, »odnowiony« przez 6 socyalistów rząd niemiecki płynie nadal pod starą flagą hakaty.

Piłsudzki dalej w niewoli Niemców.

Niemcy nie chcą uwolnić Piłsudzkiego. Rząd niemiecki oświadczył, że dopiero wtedy, kiedy w Warszawie utworzy się rząd polski, będzie można w ciągu miesiąca (dopiero w ciągu miesiąca) rozpocząć rokowania o uwolnienie Piłsudzkiego. Równocześnie rząd niemiecki zaznaczył, że bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za niewypuszczenie Piłsudzkiego. Tak postępuje nowy rząd niemiecki, w którym jest 6 socyalistów. Ładną dali ci »towarzysze« odpowiedź polskim socyalistom!

Ustąpienie hr. Buriana.

»Magyar Tudosito« donosi: **Cesarz przyjął dymisyę ministra spraw zagranicznych hr. Buriana i w miejsce jego mianował ministrem spraw zagranicznych hr. Juliusza Andrassyego.**

Prośba Zmarłych w Dniu Zadusznym.

Jeżeli chcecie uczcić naszą pamięć, dawajsie w Dniu Zadusznym jak najhojniejsze datki na Katolicką Rodzinę Sierocą!

Dawniej paliliście świece na naszych grobach na znak, że wierzycie w nasze życie pozagrobowe; dziś przyczyńcie się do podtrzymania i polepszenia życia pozostałych po nas biednych sierotach.

Milsze nam ofiary na sieroty, niż wydatki na świece!

Sierotami zajmuje się Katolicka Rodzina Sieroca. Dla nich chce wybudować wielki zakład wychowawczy z warsztatami.

Zamiast świec na groby dawajcie szczodre datki na K. R. S.

Z Cieszyna i okolicy.

Tatarskie wieści o Polakach i przyszłem państwie polskiem zaczynają u nas znów rozsiewać jakieś osobniki z pod ciemnej gwiazdy. Liczą widocznie na wiarę u tych najnaiwniejszych, najzacofańszych, dla których jeszcze świat dziś deskami zabity, bo głoszą takie bredzie, które już same w sobie są nieprawdopodobne. Przytaczamy taki wypadek: Spotyka jakaś stara poczciwa Cieszynianka swoją znajomą, której z przerażeniem donosi najświeższą wiadomość, że podobno Cieszyn będzie należał do Polski, a słyszała, że tam każdemu, co będzie po niemiecku mówił, o c z y b ę d ą w y k ł u w a l i! Takie potworności szerzy jakiś niepoczytalny rzezimieszek — z jakiego obozu, nie potrzeba chyba dodawać — aby wśród nieuświadomionych i nieoczytanych warstw wywołać popłoch i niechęć do Polaków. Polacy, dzięki Bogu, nie są potomkami Hunów ani Germanów, którzy słynęli z takich krwiożerczych instynktów, lecz są potulnym szczepem słowiańskim, słynącym tylko z nadzwyczajnego przywiązania do swej ziemi ojczystej, do swego pługa, a kierującym się zawsze sprawiedliwością wobec wszystkich.

Zwolnienie pszczelarzy od obowiązku oddawania miodu. Na podstawie upoważnienia c. k. urzędu wyżywienia ludności we Wiedniu z dnia 26. września 1918, l. 132.764 i ze względu na bardzo niedostateczny zbiór miodu w bież. roku, zarządzono zwolnienie pszczelarzy w całym kraju od obowiązku oddawania miodu w zamian za dostarczyć się im mający cukier do hodowli pszczół.

Ostatnie drgawki. Wszechniemcy śląscy czują, że się im grunt pod nogami pali, więc używają ostatnich chwil swego panowania dosyć butnie. — Znana z polakożerstwa dyrekcya kolei koszycko-bogumińskiej w Cieszynie potwierdza wszystkim studentom, jeżdżącym codzień do domu, legitymacye, uprawniające dojazdy za połowę ceny. Wszystkim, tylko nie tym polskim studentom, którzy się odważyli — o zgrozo! — wpisać na legitymacyi imiona polskie, a nie niemieckie, więc n. p. Franciszek zamiast Franz. Widzieliśmy jedną taką zwróconą legitymacyę z dopiskiem: »Deutsch **ausfühlen«!** Więc zaślepiony Wszechniemiec(?) nawet ortografii niemieckiej nie zna?! Ciekawe zjawisko. Chwała Bogu, że czasy tyranii pruskiej minęły.

Zjednoczenie pszczelarzy w Austryi. C. k. namiestnictwo gal. reskrypt. z dnia 11. czerwca 1918. r., l. 82.318-XVIa, podaje do wiadomości, że pszczelarze austryaccy zjednoczyli się w jedną organizacyę pod nazwą »Wydział fachowy dla hodowli pszczół w Austryi« celem zastępowania wspólnych interesów bartnictwa, jak wspólne ustanawianie cen na produkta pszczelnicze, dostarczanie pasz na karmę pszczół i t. p. Organizacyi tej c. k. ministeryum rolnictwa reskryptem z dnia 2. maja 1918. r., l. 14.928-18, oddało już rozdział cukru dla pszczół, z wykluczeniem pszczelarzy, stojących poza organizacyą.

Jeszcze nie rozumieją po polską. W myśl uchwały kolejarzy galicyjskich wprowadzono polski język urzędowy. Wysłane w tym języku urzędowe zawiadomienie do urzędu stacyi w Białej — zostało cofnięte z dopiskiem: »Unverstaendlich, retour, Dienstsprache deutsch.« Taki sam dopisek widnieje na adresie koperty, skierowanej w drodze urzędowej do biura telegraficznego w Dziedzicach. — Przypuszczać należy, iż wkrótce panowie ci doskonale rozumieć będą po polsku.

Z Dziedzic. (W y p a d k i.) We czwartek, dnia 17. b. m. został na dworcu w Dziedzicach przejechany 18letni robotnik kolejowy Alojzy Kurzyński, pochodzący z Libiąża. Chciał on przed nadjeżdżającą lokomotywą jeszcze przeskoczyć tor, upadł i poniósł śmierć na miejscu. Na drugi dzień przywieziono do Dziedzic na dachu wagonu trupa. Chłopak 16letni Antoni Kargol z Bochni, wylazł na dach wagonu i rozbił czaszkę o most w okolicy Piotrowic czy Pruchnej.

— (S t o w a r z y s z e n i e n i e w i a s t k a t o l i c k i c h) urządziło na dniu św. Jadwigi nadzwyczajne zgromadzenie, na którem wygłosił nasz ks. wikary F. Hermann piękny odczyt o dziewicy orleańskiej. Na zakończenie przyjęto wśród ogólnego zapału następujący wniosek: Stowarzyszenie niewiast katolickich w Dziedzicach wyraża żywą radość z powodu powstającej niepodległej zjednoczonej Polski i żąda, aby Śląsk cieszyński został przyłączony do Polski.

— (S t o w a r z y s z e n i e m ł o d z i e ż y k a t o l i c k i e j) urządziło w niedzielę, dnia 13. t. m. przedstawienie amatorskie, — pierwsze od początku wojny, — które się pod każdym względem udało. Odegrano dwie sztuki, mianowicie: »Zięć dla parady« i »Zaczarowany stolik«. Amatorzy wywiązali się z swych ról bardzo dobrze, publiczność zapełniła salę po brzegi. Ruchliwemu stowarzyszeniu wołamy »Szczęść Boże« do dalszej pracy.

— (Z n a k i n a c z a s i e.) Na lewym brzegu Wisły pod Goczałkowicami paśli dwaj pasterze krowy. Jeden z nich zaczął śpiewać pieśń po niemiecku, jakiej go nauczono w szkole. Drugi chłopiec woła do niego: »Przestaniesz, ty błaźnie, czy nie wiesz, że my teraz już należemy do Polski?« Drugi chłopak zamilkł zawstydzony. — Tutejsi Niemcy chodzą jak zatruci. Jedni rozpaczają i pytają się: co z nami będzie?, drudzy na gwałt uczą się po polsku. W tutejszej niemieckiej szkole, do której niestety zapisało się przeszło 600 dzieci, zaprowadzają naukę języka polskiego. W Bielsku Niemcy jeszcze nie chcą się pogodzić ze swym losem. W niedzielę, 20. b. m., odbyło się w Białej olbrzymie zgromadzenie, na które zjechało też ze Śląska sporo gości. Niemcy obawiali się, że pochód wyruszy z Białej do Bielska i kazali wojsku pilnować wejść do miasta. Na mostach ustawiono karabiny maszynowe. Polakom ani się śniło szturmować miasta, które i tak samo dostanie się pod ich opiekę. Lecz ciekawem by było dowiedzieć się, kto też to zarządził.

Z Jasienicy. Zmarł tu dnia 22. b. m. na hiszpankę młynarz F u s s e k, zięć byłego wójta p. Zendra.

Z Rudzicy. We wtorek, dnia 22. b. m. umarł w Rudzicy w 38. roku życia rolnik ś. p. Józef S z c z y p k a. Zmarły przybył przed kilku dniami na krótki urlop z frontu włoskiego. Cierpiąc na malaryę, nabawił się zaraz po przyjeździe hiszpańskiej choroby i po krótkiem cierpieniu zasnął w Panu. Ś. p. Józef Szczypka był komendantem miejscowej straży pożarnej i wieloletnim członkiem Związku śląskich katolików, którego rozwojem zajmował się bardzo gorliwie, jak również każdą sprawę narodową według sił popierał. Niespodziana śmierć, otaczanego powszechnym szacunkiem młodego człowieka, wywołała u wszystkich znajomych szczery żal. Zmarły pozostawił żonę i dwoje drobnych dzieci. Cześć jego pamięci!

Z Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie. W miesiącu wrześniu wpłacili członkowie na udziały 3273 K 94 h, zwrócono członkom z udziałów 978 K 06 h, stan udziałów z końcem miesiąca 720.027 K 11 h; stan kapitału własnego, składającego się z udziałów i rezerw, wynosił 1,352.657 K 12 h. Wkładek oszczędności złożono w ciągu miesiąca 514.782 K 83 h, zwrócono stronom 384.730 K 27 h; stan z końcem miesiąca 11,127.534 K 43 h. Pożyczek udzielono członkom w ciągu miesiąca 545.065 K 32 h, członkowie wpłacili 460.941 K 98 h, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca 5,265.254 K 01 h. Gotówka końcowa 234.909 K 33 h.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożono w Banku cieszyńskim kredytowym: zamiast życzeń ślubnych dla państwa S z c z u r k ó w: p. Franciszkowie Bogoczowie w Bobrku 10 K, rodzina Kałużów w Bobrku na »Pikietach« 20 K; p. Floryan Wardas, legionista, 5 K; p. Józef Machalica, słuchacz praw, 5 K; rodzina Kałużów w Bobrku na »Pikietach«, zamiast życzeń ślubnych dla p. Głuszków 10 K; składka na weselu p. Roberta Sznejdra, dozorcy kopalnianego, z p. Anną Kopcówną w Szumbarku 50 K; p. Robert Sznejder, dozorca kopalniany w Szumbarku 14 K; p. Franciszek Tomiczek, budowniczy w Bobrku, zamiast życzeń ślubnych p. Karolowi Gamrotowi, budowniczemu, z p. Gizelą Foersterówną ze Skoczowa 2 K. Składki na »dar św. Jadwigi« zostaną później razem ogłoszone.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: p. Franciszek Lankocz, właściciel gruntu w Łąkach: zamiast życzeń ślubnych państwu Szczurkom 20 K; p. Fiedor, nauczyciel w Bystrzycy 5 K; p. Fr. Tomiczek, budowniczy w Bobrku, 3 K; p. St. Zajączek, urzędnik kolejowy w Cieszynie 2 K; składka na weselu p. Jerzego Płaczka z p. Ewą Byrtus i na weselu p. Józefa Byrtusa z p. M. Mojok w Piosku 81 K; zamiast świec na groby dali: p. Józef Biłko, kier. szkoły w Rychwałdzie 20 K; ks. prof. E. Brzuska 20 K; zamiast życzeń ślubnych pp. Szczurkom: ks. E. Brzuska, prof. gimn. 2 K; na weselu państwa Szczurków wybrano na ten sam cel 66 K. Wszystkim ofiarodawcom dziękuje serdecznie W y d z i a ł K. R. S.

Rozmaitości.

Język polski na kolejach w Galicyi. W myśl uchwały zgromadzenia krakowskiego Koła Związku urzędników kolei państwowych i komitetu porozumiewawczego od dnia 14. b. m. od godziny 12. w nocy wprowadzony został język polski jako urzędowy w miejsce języka niemieckiego. Wszystkie sprawy urzędowe na kolejach galicyjskich załatwia się już w języku polskim, z wyjątkiem spraw komend stacyjnych, które jako instytucye wojskowe austryackie posługują się nadal językiem niemieckim.

Depesza, która nie doszła. Jak donosi »Ziemia Przemyska«, przemyski ks. biskup Fischer otrzymał z poczty następujące pismo: »Telegram, nadany dnia 13 b. m. pod adresem Rady Regencyjnej — Warszawa — nie mógł być doręczony, ponieważ został we Wrocławiu zatrzymany i zniszczony, gdyż w języku polskim niedozwolono.«

Uczeń bednarski

mający blisko 2-letnią praktykę, życzy sobie wstąpić z powodu śmierci majstra do dalszej praktyki. Wiadomość w Administr. »Gwiazdki«

Zaginął

26-letni mężczyzna, umysłowo chory, nazwiskiem Franc. Macura z Dolnego Żukowa. Wydalił się z domu w poniedziałek, dnia 21. b. m. i odtąd ślad wszelki po nim zaginął. Miał na sobie brunatne ubranie, popielaty kapelusz, w ręku lakierowaną laskę. Cierpi na t. zw. manię prześladowczą, ucieka i przed ludźmi kryje się po lasach. Ktoby cośkolwiek wiedział o zaginionym, zechce dać łaskawą wiadomość niżej podpisanemu stroskanemu ojcu. **Józef Macura Dolny Żuków nr. 104, p. Cieszyn.**

Maciora od prosiąt

własność **Franciszka Macury,** rolnika w **Hażlachu,** zaginęła 23. października b. r. Ktoby wiedział o niej, niech da znać do urzędu gminnego w **Hażlachu,** gdzie otrzyma nagrodę.

Poszukuje się do kupienia

motoru benzynowego

choćby zepsutego. Wiadomości udzieli Administracya »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Motor benzynowy

o sile 4 koni i **LOKOMOBILA BENZYNOWA** w dobrym stanie utrzymane, z gwarancyą są tanio do sprzedania. **Karol Strzelec, Frysztat Śląsk austr.**

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu **»Dziedzictwa« na Starym Targu** i z filiami w **Dziedzicach i Jabłonkowie**

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal. Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grónfeld, trafika Saska Kęka. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, piątek, 1. listopada 1918. Nr. 88.

Ludu śląski!

Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego, opierając. się na zasadach prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, uznanych przez wszystkie narody i państwa i na jednomyślnej woli i zgodzie ludności Śląska, wyrażonej ostatnio na wiecach ludowych w Orłowej, w Boguminie, w Cieszynie,

proklamuje uroczyście przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski i obejmuje nad nim władzę państwową.

Ze względu na dążenia narodu czeskiego Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego oświadcza, iż ustanowienie ostatecznej granicy pomiędzy oboma bratnimi narodami polskim i czeskim pozostawia się porozumieniu pomiędzy rządami: polskim w Warszawie, a czeskim w Pradze, w tem głębokiem przekonaniu, iż rządy te będą się kierowały przy ustaleniu granicy istotną przynależnością narodową i wolą ludności.

Zadaniem naszem będzie: poprowadzić lud śląski ku szczęśliwej przyszłości w wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polsce, a bezpośrednią i najważniejszą naszą troską: utrzymanie porządku i bezpieczeństwa, oraz należyte wyżywienie ludności niejskiej i zagłębia węglowego ku czemu przyznaną już mamy wydatną pomoc polskiego narodu w Galicyi i w Królestwie.

Zwracamy się także do wszystkich mniejszości narodowych z wezwaniem, aby zachowaniem swojem przyczyniły się do utrzymania spokoju i zgody.

Ażeby zadanie nasze co do utrzymania spokoju i poszanowania własności w całej pełni wykonane zostało, **nakazujemy Wydziałom gminnym** w porozumieniu z ludnością, jako też z organizacyami rolniczemi i robotniczemi bezzwłoczne utworzenie straży obywatelskich, na których ciążyć będzie obowiązek pilnowania porządku publicznego i bezpieczeństwa mienia i osoby.

Niech żyje polski Śląsk!
Niech żyje wolna, niepodległa, zjednoczona Polska!

Cieszyn, 30. października 1918.

Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego:

Dr. Jan Michejda, ks. Józef Londzin, Tadeusz Reger, Franciszek Halfar, Paweł Bobek,

Dr. Wacław Olszak, Franciszek Tomiczek, Dr. Leon Wolf, ks. Eugeniusz Brzuska, Marya Sojkowa, Kazimierz Piątkowski, Jan Jaś, Rudolf Kołaczek, J. Kotas, Zofia Kiedroniowa, Dr. Ryszard Kunicki, Emanuel Chobot, Jerzy Kantor, Piotr Kornuta, Franciszek Czyż, Dorota Kłuszyńska, Władysław Jeziorski.

Polski Śląsk przechodzi pod panowanie polskie.

W myśl punktu 13. nóty Wilsona, na mocy którego wszystkie obszary, zamieszkałe przeważnie przez ludność polską, mają być przyłączone do Polski, **objęła polska Rada Narodowa na Śląsku w środę, dnia 30. października b. r. rządy w polskich obszarach Śląska.** W Cieszynie udałli się prezydenci Rady Narodowej, t. j. posłowie: ks. Londzin, dr. Michejda i p. Reger w otoczeniu około 60 wójtów i radnych do kierownika starostwa Bobowskiego, oświadczając, że odbiera rządy. Starosta Bobowski, obłożnie chory, przyjął to oświadczenie do wiadomości i wyraził gotowość oddania rządów, skoro tylko nadejdą wskazówki z Wiednia lub Opawy. Również komendant załogi cieszyńskiej pułkownik Gernt przyjął oświadczenie Rady narodowej do wiadomości i przyrzekł ewentualną pomoc w utrzymaniu ładu i porządku. Na tym samym dniu zgłosili imieniem Rady Narodowej posłowie staroście bielskiemu drowi Podczaskiemu objęcie władzy i urzędowania w powiecie bielskim. P. radca Podczaski odpowiedział w podobny sposób jak p. radca Bobowski. We wtorek w południe notyfikowali członkowie Rady Narodowej dr. Wolf i dr. Kunicki objęcie administracyi starostwa we Frysztacie. **W ten sposób polski Śląsk przeszedł pod rządy polskie.**

Według najnowszych wiadomości obejmie w Cieszynie urzędowanie w starostwie p. starosta Żurawski z Opawy.

Po załatwieniu tych pierwszych kroków urzędowych przez prezydyum Rady Narodowej złożyli obecni wójtowie ślubowanie posłuszeństwa Radzie Narodowej.

Imieniem Rady zwrócił się jeszcze poseł dr. Michejda z apelem do wójtów i rolników, aby poczynili wszelkie wysiłki celem zabezpieczenia żywności dla ludności miejskiej i robotniczej w rewirze przemysłowym.

We wszystkich sprawach żywnościowych należy się zwracać do sekcyi żywnościowej Rady.

Czesi śląscy na wieść proklamowania państwa czeskiego chcieli urządzić zamach na polski stan posiadania we Frysztackiem. Nie czekając żadnych wskazówek swego rządu w Pradze co do przyszłych granic państwa czeskiego, ani nie oglądając się na większość ludności powiatu, która jest polską, śląska delegacya czeska pod przewodnictwem adwokata dra Samalika zażądała od starostwa we Frysztacie oddania władzy powiatowej w ręce czeskie. Starostwo odmówiło.

Ostateczne uregulowanie granicy na Śląsku między Polską a państwem czeskiem ma załatwić polsko-czeska komisya (po 5 członków z każdej strony), wydelegowana przez rządy we Warszawie i Pradze.

Niemiecki wiec w Cieszynie niepotrzebny.

Niemiecka Rada narodowa Austryi niemieckiej wystosowała notę do Wilsona, w której zaznacza, że włącza do Austryi niemieckiej jedy-

Jura i Jónek.

Jura: Był to jednak szumnucerny wiec w niedziele na rynku w Cieszynie. Tela norodu ech jeszcze w moim żywobyciu nie widzioł, ani dość na tem na tych największych odpustach na Kalwaryji. Roz przeca pokozali Polocy na Śląsku, kany chcą patrzyć — do Polski.

Jónek: Żoden by se nie był pomyśloł, że sie telkowni ludzie zbierą — a bez agitacyje, jeny sie rzekło: jak chcecie patrzyć do Polski, to idźcie w niedziele do Cieszyna — wszycko hurnem sie waliło, choć zrana deszcz kropił, zima było jak nieprzymierzając na Gody, na zieleźnicy ścisk aż strach; a jaki był piekny i szykowny porządek! Tak wszycko maszyrowało jak wojsko, muzyki rzły o sto sześć, jednemu aż serce skokało z radości.

Jura: Wszycy też posłuchali, jak były mowy, jak we wielki święta na kozaniu. Caluśki rynek nabity, żeby jabko nie było spadło na ziem, narachowali więcej niż sztyrycet tysięcy ludzi. Teraz uwierzą Niemcy a bai Czeszy, że nasz noród chce jeny być przyłączony do Polski. Ale tych nowości każdy dzień tela, że ani nie wiedzieć, o kierej zacząć.

Jónek: Na tuż tak to żynie jedno za drugim, gdóżby też kiedy był myśloł? Austryja pyto Wilsona o pokój, tak że sie uż wojna niedługo skończy, harbik sie przeca przekonoł, że Niemcom naprali, że jednak nie są unbesiegbar.

Jura: Czy to kiedy myśloł?

Jónek: Caluśki sztyry roki nic inszygo nie robił, jeny fórt powtorzoł: niemcom żoden nie do na portki, ś nimi se żoden nie do rady...

Jura: A jednak im dali herajn. Dyćby jeden ani nie był śmioł dychać, ani sie dość na tem wody napić, dyby tak prusocy byli te wojne wygrali, tymby nie było rady — ale Pónbóczek nie dali świni rogów, boby bódła.

Jónek: Tuż eś mi cały koncept pomylił, dycki jeny przeruwosz — ja tuż ten oberhecer i ten korzeń grzechu, co jeny wszycko chcioł pokantrzyć, pisoł sie luderdorf, poszeł na kawki, niedługo mo iść bai nimiecki cesorz sakompikom z babom i kronpryncem na pensyj, snoci pójdzie pod kumore do grofa larysza do solcy, oberwajda pójdzie do Zolcy abryty myć, gorki w kuchyni oblizować i kości ogryzać, harbik z pajerem bóty pucować, bobuś błechy gonić, sikora z pod wołu ziemnioki szkrobać...

Jura: A co bee z hinterburgem, czy jak sie ten najwyższy pruski jednoroł nazywo? Na mu duszu, jak ech w jakimsi cajtonku pierszy roz jego portorgrafie zezdrzył, prawiem se, na dyć to je Guziur z Cierlicka, takuśki som, fus też tak zakręcony, jakby go widzioł.

Jónek: Co bee ś nim? Pójdzie za luderdorfem za burg w solcy za wachtorza, bee piskoł godziny, chodził po parku w pikelhaubie, strzeloł wróble, bąki bił i rozmyśloł o tych pieknych czasach, jak tysiące i miliony komandyrowoł na śmierć. Ale osmól ich, niech se tam robią co chcą. Kiesi Ponbóczek zrobi ś nimi krymski obrachonek za te wojne. Słyszołeś, że wszechniemcy i ślimtocy chcą robić w niedziele folkstag w Cieszynie?

Jura: O mnie a za mnie niech se bai robią sto folkstaków. Śląsko nie bee patrzyło pod żodnego nimieckigo abo czeskigo pana, ale bee polski i basta. Miołech ci jeszcze moc wykłodać, bo mi tego w niedziele rozmańci nabulili, anich sie ni móg ognać, ale to na podrugi, jesi to nie zapomnię do tego czasu.

nie przeważnie lub czysto niemieckie obszary. Ponieważ w Śląsku cieszyńskim Niemcy nie mają większości, więc nie roszczą sobie do tego obszaru żadnych praw.

Również przy ukonstytuowaniu się prowincyi: »Ziemia sudecka« włączają do niej Niemcy jedynie niemiecką część Opawskiego i oświadczają się za rokowaniami z Polakami i Czechami celem wspólnego prowadzenia administracyi aż do ostatecznego uregulowania spraw państwowych.

Wobec tego wiec niemiecki w Cieszynie jest zbyteczny.

Przegląd polityczny.

Nowy gabinet austryacki.

Cesarz zamianował po dymisyi gabinetu Husarka radcę dworu prof. Lammascha prezydentem ministrów, Pawła Vitorellego ministrem sprawiedliwości, szefa sekcyi Hampego ministrem oświaty, prof. uniw. ks. dra Seipla ministrem opieki społecznej, prof. techniki Redlicha ministrem skarbu i szefa sekcyi Fryderyka hr. Lehna kierownikiem ministerstwa obrony krajowej. Inni ministrowie z poprzedniego gabinetu zatrzymali swe teki.

Zamęt na Węgrzech.

Arcyks. Józef wyznaczony został przez króla pełnomocnikiem korony i otrzymał polecenie porozumieć się z przywódcami węgierskiego życia politycznego, aby umożliwić rozwiązanie przesilenia. Obok rządu, który ma utworzyć arcyks. Józef, zamierza pono hr. Karoly powołać do życia drugi rząd z ramienia węgierskiej Rady narodowej.

Austrya zawiera odrębny pokój.

Za pośrednictwem rządu szwedzkiego przedłożył austro-węgierski minister spraw zewnętrznych hr. Andrassy rządowi Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki odpowiedź na notę amerykańską. W odpowiedzi oświadcza hr. Andrassy, iż rząd austro-węgierski zgadza się na zapatrywanie, zawarte w ostatniej nocie prezydenta Wilsona odnośnie do praw ludów Austro-Węgier, w szczególności Czecho-Słowaków i południowych Słowian. Ponieważ przez to Austro-Węgry przyjęły wszystkie warunki, od których Wilson uczynił zależnem przystąpienie do rokowań o zawieszenie broni i pokój, zdaniem rządu austro-węgierskiego nic już nie przeszkadza rozpoczęciu tych rokowań. **Dlatego rząd austro-węgierski oświadcza swą gotowość i nie wyczekując na wynik innych rokowań przystąpienia do rokowań o pokój między Austro-Węgrami a przeciwnemi państwami oraz o natychmiastowe zawieszenie broni na wszystkich frontach austro-węgierskich** i prosi prezydenta Wilsona, by zechciał podjąć w tym kierunku wstępne kroki. Równocześnie wystosował minister hr. Andrassy do amerykańskiego sekretarza stanu Lansinga telegram z prośbą, by za pośrednictwem prezydenta Wilsona w interesie ludzkości i wszystkich narodów, żyjących w Austryi i na Węgrzech, zostało zawarte natychmiastowe zawieszenie broni na wszystkich frontach Austro-Węgier i rozpoczęły się rokowania pokojowe.

Prośba Austro-Węgier o zawarcie pokoju odrębnego jest przyjęciem z góry wszystkich warunków przeciwnej strony i **rozdarciem nienaturalnego sojuszu, zawartego z rządem niemieckim**, który to sojusz wydał tak fatalne skutki dla Austro-Węgier, że obecnie poszły w rozsypkę. Lecz w ten sposób i opór militarny niemiecko-pruski został ostatecznie złamany. Po ogłoszeniu ze strony Austro-Węgier prośby o pokój odrębny zamknęli natychmiast Prusacy swe granice.

Po odpowiedzi Austryi.

Odpowiedź Austro-Węgier na notę Wilsona wywołała w obozie Niemców austryackich ogromne rozgoryczenie. Notę przypisują oni wpływowi Węgier, uważając za zdradę sprzymierzeńca i podnoszą, że Austrya będzie wobec tego na konferencyi pokojowej pozbawiona pomocy Niemiec i osamotniona. Najdalej w oburzeniu idzie grupa niemiecko-narodowa, która założyła przeciw nocie protest i postanawia domagać się, by Austrya zawarła pokój tylko w porozumieniu z Niemcami.

Oburzenie Wszechniemców nie zmieniło rzeczywistego stanu rzeczy, że nieszczęsny sojusz z Niemcami został zerwany.

Zniesienie cenzury.

Austryacki minister spraw wewnętrznych polecił politycznym władzom krajowym pod datą 28. października, aby bezzwłocznie uchylone zostały rozporządzenia z par. 17. ustawy prasowej o przedkładaniu obowiązkowych egzemplarzy, według których to postanowień egzemplarze te mają być przedkładane w określonym czasie władzom przed ukazaniem się druku.

Wszystkie druki peryodyczne, jako też także wszystkie inne druki nie podlegają na przyszłość cenzurze wstępnej przed swem ukazaniem się. Wszystkie pisma i nasza »Gwiazdka« wychodzi dziś po raz pierwszy od przeszło 4 lat bez cenzury wstępnej.

Zgromadzenie polskich posłów w Krakowie.

W poniedziałek, dnia 28. października odbyły się w Krakowie obrady posłów polskich do parlamentu austryackiego celem utworzenia polskiej komisyi likwidacyjnej. Przybyło posłów 60, między nimi wszyscy 3 posłowie śląscy; imieniem rządu polskiego zjawili się dr. Głąbiński, polski minister spraw zewnętrznych i minister rolnictwa Grabski. Po wyczerpującej dyskusyi przyjęto następujące wnioski: Posłowie polscy do austryackiej Rady państwa, zebrani w Krakowie, stwierdzają raz jeszcze, że ziemie polskie, pozostające dotychczas w obszarze monarchii austro-węgierskiej, należą obecnie w całości do państwa polskiego. Zebranie wybiera komisyę likwidacyjną, złożoną z 23 posłów. Do komisyi wejdzie: 6 członków stronnictwa ludowego, 4 członków narodowo-demokrat., 4 członków partyi socyalistycznej, 3 członków polskiej partyi demokratycznej, 2 konserwatystów, 1 przedstawiciel ze Śląska, 1 Zjednoczenia narod., 1 pol. partyi postępowej i 1 stronnictwa katolicko-ludowego.

Siedzibą komisyi likwidacyjnej jest Lwów. Komisya obejmuje natychmiast wszystkie czynności, niecierpiące zwłoki ze współudziałem sił fachowych.

Komisya nie uznaje żadnego, przez rząd austryacki uczynionego kroku w sprawie pokoju, gdyż jedynie rząd polski jest przedstawicielem Polski na zewnątrz. Do 10 tygodni ma być zwołany sejm konstytucyjny, oparty na obszernej podstawie demokratycznej. Należy zapewnić swobodę druku i zgromadzeń. Pułki polskie i żołnierze polscy mają wrócić do kraju a równocześnie pułki obce mają być z kraju wycofane. Zniesione ma być zmilitaryzowanie kolei, kopalń i przedsiębiorstw przemysłowych. Zakazany ma być wszelki wywóz żywności z kraju. Polityczni więźniowie i więzieni za dezercyę mają być uwolnieni. Komisye obejmują całą służbę aprowizacyjną.

Pruska gospodarka w Królestwie.
Żądać należy zapłaty za niemieckie rabunki, gwałty i kradzieże w Królestwie.

W ciągu najbliższych tygodni można się spodziewać ustąpienia Niemców z Królestwa. W obecnej chwili społeczeństwo polskie powinno**tedy zażądać, ażeby Niemcy wynagrodzili Królestwu wszystkie szkody i rabunki**, jakie od początku wojny spowodowali. Odszkodowanie to powinno być uiszczone równocześnie z opuszczeniem Królestwa, to znaczy, że powinni wyjść z Królestwa z gołemi rękami.

Szkody, spowodowane przez Niemców, są nieobliczalne. W toku wojny rzucali bomby, palili i niszczyli, cofając się w listopadzie 1914. r. niszczyli wsie i miasteczka, wysadzali w powietrze kopalnie w zagłębiu Dąbrowskiem. To samo czynili, cofając się potem od Warszawy. Po zdobyciu Warszawy nastało nakładanie kontrybucyi, wymierzanie rekwizycyi, wywożenie z Królestwa wszystkiego, co tylko wywieźć się dało. **Rabowano prywatnie, rabowano urzędownie.** Znaczna część oficerów i urzędników niemieckich posyłała co kilkanaście dni profosów do Niemiec z pakami środków żywności, materyałów bławatnych i najrozmaitszych artykułów zabieranych na miejscu. Wielu oficerów i urzędników niemieckich brało łapówki, nieraz ja

Wspomnienie cmentarne.

Poszliśmy na cmentarz, ja i współuczeń Śniegoń. Dzień był jasny, cichy, jesienny. Błogi spokój, cisza niezamącona. Łagodne słonko słało jakieś rzewne blaski na krzyże, grobowce i posągi. Niekiedy tylko zaszumiały sennie lipy odwieczne nad parkanem, zrzucając zżółkłe liście na mogiły, niekiedy doleciał, z oddalonego miasteczka jakiś słaby dźwięk, poza tem martwe milczenie.

Chodziliśmy zwolna wzdłuż mogił, przypatrując się krzyżom i ich napisom. Gdzieniegdzie widniały na marmurowych taflach fotografie zmarłych. Oto w złocistych ramkach uśmiechał się z wyszarzałego obrazku jakiś starzec w staromodniem ubraniu, patrząc na nas wyblakłemi oczami, tam znów dziecko o milej, szlachetnej twarzyczce z długiemi lokami patrzało zdumione w dal, a nad nim płakał aniołek marmurowy i zdawało się nam, iż szłyszemy jego rzewne szlochanie, ale to tylko gdzieś zabłądzona ptaszyna kwiliła żałośnie w cyprysie ciemnym. Poniekąd zakwitły były, mimo późnej jesieni, róże pod krzyżem, miejscami leżały zwiędłe wieńce, a obok nich rozrzucone kości w wilgotnej trawie.

Spotkaliśmy starą Kasię. Wlókła się wązkiemi ścieżkami pomiędzy grobami, uśmiechnięta, spokojna. Tu i ówdzie przystawała i przemawiała półgłosem do swych znajomych zmarłych, głęboko pod »dornikiem« leżących.

»Dobrze ci się tu leży, dobrze?« szeptała. »Spoczywej se boroczku«.

»A ty tu młodziku, jużeś sie przyzwyczaił do grobu? Tak ci sie też nie chciało chudzioku umrzeć. — No, Marysio, twój chłopek sie już ożenił przed wczorem. Taki ci on wierny, jucha!« Tak rozmawiając, przeszła koło nas jak cień, nie zważając całkiem na takich dwóch podrostków. Jeszcze zdala słyszeliśmy ją szeptać: A wieczny odpoczynek niechaj ci chudzioku świeci na wieki wieków, jamen.«

Na wyniosłem miejscu wznosiły się wysokie, wspaniałe, z białego marmuru wykrzesane grobowce. W dużych złotych literach wypisano nazwiska tych, którzy tam w podziemnych piwnicach spoczywali. Poczęliśmy jeden taki napis sylabizować:

»Hjer ru-ruhůt dje Familie Wöllersdorfer, Guts-Gutsbesit-cer Gross Gurek«. Spociliśmy się niemało, niżeśmy to przeczytali.

»Mój starzyk,« rzekł Śniegoń, »sługowali w zomku u tego pana za lokaja. Co sie oni zawsze o nim nazopowiadali. Ale siednijmy se oto — opowiem ci to.«

I opowiadał o tym bogatym dziedzicu cichym, lękliwym głosem, jakie to on wielkie dobra posiadał, a mimo tego szczęścia na tej tu marnej ziemi nie doznał. Miał jedynaka, który w pruskiej wojnie jako oficer poległ, z żoną się poróżnił i rozwiódł, długie lata potem leżał ciężką, nieuleczalną chorobą złożony, a kiedy go w kaplicy na marach złożono i na straży przy nim stano, zauważył jego rządca, iż koło północy po trzykroć palcem ruszył.

Ciężki smutek ogarnął nasze dusze. Patrzeliśmy długo milcząco nad krzyże i parkan, aż hen w szerokie, słoneczne pola, w te różowokolorowe lasy dębowe na widnokręgu i błękitne góry, a jakaś pszczółka spóźniona smętnie brzęczała nad nami.

»Dziwejsie,« przerwał Śniegoń milczenie, »jako tam smutno w tym dole, kaj sami obieszoni leżą«.

Zwróciłem oczy w wskazany kierunek. Tam pod czarnemi olszami, w dole, prawie w moczarach, wznosiło się kilka nierównych, po części chwastem gęsto zarośniętych mogił. Żaden krzyż, żaden pomnik nie widniał na tych zapomnianych, przez ludzi unikanych grobach i jakiś złowrogi, rozpaczliwy nastrój ciążył nad tem nieszczęsnem miejscem.

»A hanej jest grób Ciemałczynej Halki,« objaśniał dalej Śniegoń. »Jaki opuszczony, zaniedbany! Bo też staro Ciemałka nimo za co grobu przystroić. Tako biedna, że i w podarowanej sukni chodzi. Dopóty jej jedyna cera Halka żyła, to ją utrzymywała. Teraz se chodzi boroka po żebraniu.« (Dok. nast.)

wprost wymuszało. Szkody, spowodowane przez pruskie rekwizycye, są nieobliczalne. **Cały przemysł Królestwa Prusacy umyślnie zrujnowali,** wywożąc do Niemiec bez potrzeby urządzenia fabryk, części maszyn, przyczem nieraz dla kilku kilogramów miedzi demontowali maszyny wartości kilkudziesięciu tysięcy rubli. Zabierano fabrykom surowce, smary, pasy transmisyjne, kotły, maszyny parowe i wszelkie części żelazne, by zrujnować Królestwo w interesie konkurencyi niemieckiej. W samej Łodzi zarekwirowano surowce i towarów za przeszło pół miliarda. **Nowocześni hunowie zniszczyli bydłostan Królestwa i spustoszyli polskie lasy w barbarzyński sposób.** Oprócz tego wywieziono z Królestwa wszystko **złoto,** jawnie zaś wywołono wszystkie nadwyżki budżetowe; ostatni budżet Królestwa wykazywał w rubryce dochodów 300 milionów marek, państwu polskiemu wypłacono z tego 30 milionów, zrabowano **więc 270 milionów. To wszystko powinno być** zwrócone. Ale spłata powinna się rozpocząć natychmiast. **Niemcy nie powinni wywieźć z Królestwa ani jednego karabinu, ani jednej armaty, ani jednego biurka, ani jednego konia — wszystko to należy się Królestwu,** jest jego własnością, potrzebną mu w tej chwili niezbędnie i wraz ze wszystkimi magazynami rzekomo niemieckiemi musi zostać w kraju. Tak samo powinny polskie komisye graniczne poddać rewizyi vszystkich Niemców, wracających do domu, gdyż gotówka i kosztowności, wywożone z Polski, są własnością polską. Osobno potem rozpocznie się rozrachunek międzypaństwowy i rozwiązanie wspólności skarbu na punkcie »marek polskich«, która to operacya mogłaby państwo polskie narazić na straty miliardów. Wszystko to wypowiedziano wyżej odnosi się także do nieszczęśliwej Litwy. Mamy nadzieję, że reprezentanci Polski nie omieszkają z całą energią zażądać od Wilsona przeprowadzenia powyższych warunków przed wycofaniem wojsk niemieckich z okupacyi. Stanie za nimi całe społeczeństwo polskie.

Rabusie pruscy i krzyżaccy złodzieje i ich wszechniemiecko-ślązakowscy zwolennicy mają wobec przytoczonych ohydnych gwałtów i haniebnej gospodarki niemieckiej w Królestwie czelność mówić o »polnische Wirtschaft!«

Czechy.

Dnia 28. października dał rząd austryacki odpowiedź Wilsonowi, w której oświadczył, że się zgadza na wszystkie jego warunki, także na samodzielne państwa czeskie i jugosłowiańskie. Po nadejściu tej wiadomości do Pragi objął natychmiast czeski Narodni Vybor rządy w Czechach. Namiestnik wyjechał z Pragi. Nowy rząd urzęduje w namiestnictwie. Zastępca namiestnika Kosina oddał urzędowanie Vyborowi, który zaprzysiągł natychmiast urzędników. Taksamo uczyniono w dyrekcyi policyi. Z gmachów rządowych pozrywano orły i powrzucano je do Wełtawy. Miasto świątecznie przystrojono. Na ulicach odbywają się manifestacye, publiczność zrywa wojskowym róże austryackie z czapek i wsadza kokardy narodowe. Pułki praskie z muzyką przeciągały przez ulice. Do zaburzeń nigdzie nie przyszło. W mieście panuje spokój. Nowa władza wydała już pierwsze prawo, oświadczające, że w nowem państwie będzie zachowany dawny ustrój, że wszystkie prawa i rozporządzenia zachowują swą ważność. Vybor objął fabryki amunicyi Szkody w swój zarząd.

Podobnie jak w Pradze, objął nowy rząd panowanie w innych miejscowościach.

W Morawskiej Ostrawie objęli Czesi także urzędy państwowe. Poseł Prokesch w imieniu tamtejszego Wydziału narodowego wydał odezwę, nawoływującą do powagi i spokoju.

Południowi Słowianie

ogłosili się także państwem niezależnem. Stało to się na posiedzeniu sejmu kroackiego w Zagrzebiu dnia 29. b. m. Na wniosek posła Rybicewicza uznano wszelkie więzy, które dotychczas łączyły Kroacyę, Slawonię, Dalmacyę i miasto Rjekę (Fiume) z Węgrami lub Austryą za zerwane i ogłoszono pod każdym względem niezawisłe państwo poludniowo-słowiańskie na tym obszarze. Wojsko i oficerowie stanęli na usługach nowego rządu i złożyli wobec jego przedstawiciela przysięgę. Tych urzędników i oficerów którzy nie chcieli zostać w Zagrzebiu, wywieziono osobnym pociągiem do Budapesztu. — W nowem państwie zaczyna się niestety już szerzyć bolszewizm. Tysiące dezerterów włóczą się gromadami, rabują i niszczą wszystko. Kilka wsi podpalono.

Niemiecka Austrya.

Niemcy w niemieckich krajach dawniejszej monarchii habsburskiej utworzyli także państwo narodowościowe z stolicą we Wiedniu. Nowy rząd wystosował 30. b. m. notę do prezydenta Wilsona. Uważa się za samodzielny, nikt w jego imieniu przemawiać nie śmie. Żąda osobnego przedstawiciela przy rokowaniach pokojowych. Przyjmuje wszystkie punkty Wilsona. Domaga się przyłączenia wszystkich terytoryów niemieckich w dawnej Austryi, więc północnych Czech (mieszka tam 3½ miliona Niemców) i — co się samo przez się rozumie — **»niemieckich części Moraw i Śląska«.** W północnych (niemieckich) Czechach utworzył się osobny tymczasowy rząd, podporządkowany wiedeńskiemu, siedzibą jego jest Reichenberg. We Wiedniu odbywają się wielkie demonstracye, w których biorą udział także wojskowi. Mowcy przemawiają za formą rządu republikańską. Mordercę hr. Stuergkha Adlera wypuszczono z więzienia. Nowy rząd obejmuje agendy dawnego. Wojskowi w liczbie 4000 zgłosili się jako kader przyszłego wojska niemieckiej Austryi. W zgromadzeniu narodowem pochwalono kroki dawnego rządu koło zawieszenia broni ganiono w najostrzejszy sposób ostatnią notę rządu cesarskiego, w której przyjęto wszystkie warunki Wilsona i w ten sposób sprowadzono zerwanie jedności z państwem niemieckiem.

Granicę niemiecko-austryacką

zupełnie zamknęły Niemcy. Nawet ruch kolejowy przez granicę państwa czeskiego i niemieckiego jest zastawiony.

Turcya się poddała na łaskę i niełaskę.

Wysłannicy rządu tureckiego wyjechali z Konstantynopola, aby ostatecznie zawrzeć pokój. Przyjmą wszystkie warunki koalicyi. Są niemi: Konstantynopol będzie punktem oparcia dla floty koalicyjnej, fortyfikacye w Dardanelach będą zniesione, Batum i Bakum (kopalnie nafty) przejdą w ręce koalicyi.

Z Cieszyna i okolicy.

Koniec cenzury. Z dniem 28. b. m. został obowiązek przedkładania gazet na 3 godziny przed pójściem do druku zniesiony.

Prośba Zmarłych w Dniu Zadusznym. Jeżeli chcecie uczcić naszą pamięć, dawajcie w Dniu Zadusznym jak najhojniejsze datki na Katolicką Rodzinę Sierocą! Dawniej paliliście świece na naszych grobach na znak, że wierzycie w nasze życie pozagrobowe; dziś przyczyńcie się do podtrzymania i polepszenia życia pozostałych po nas biednych sierotach. Milsze nam ofiary na sieroty, niż wydatki na świece! Sierotami zajmuje się Katolicka Rodzina Sieroca. Dla nich chce wybudować wielki zakład wychowawczy z warsztatami. Zamiast świec na groby dawajcie szczodre datki na K. R. S.

Pozdrowienie zasyła wszystkim czytelnikom i czytelniczkom naszego pisma śląskiego, szczególnie »Jurę i Jonka« z »Gwiazdki«, mile pozdrawiam i życzę im jak najlepszego zdrowia w tem ciężkim czasie. Jerzy Sosna, st. żołnierz, Starożyniec, Bukowina.

Karty żywnościowe dla miasta będą wydawane stronom we czwartek, dnia 7. listopada.

Obrót pocztowy do Białogrodu (Belgradu) zastawiono.

Poczta w Belgii. Obrót pocztowy w Belgii z 23. październikiem zastawiono.

Z Frysztatu. Tutejsze Koło Macierzy szkolnej urządza w niedzielę, dnia 3. listopada zbiórkę uliczną na Macierz. Sprzedawane będą odznaki Macierzy. Niech nikt nie uchyla się od złożenia datku na ten cel wielki i piękny. Po południu o godz. 3. odbędzie się w budynku szkolnym uroczystość poświęcenia polskiej szkoły, na którą zapraszamy wszystkich Polaków z Frysztatu i okolicy. Na zakończenie Dnia Macierzy odbędzie się wieczorem o godz. 7. w sali p. Kalusa we Frysztacie (na Blichu) Wieczorek, w skład którego wejdą produkcye chóru mieszanego z Dąbrowy, oraz odegranie 3-aktowej komedyi A. Walewskiego p. t. »Koniki Polne«. Rodacy! Tłumnem zjawieniem się pokażcie, że droga Wam jest Maciesz szkolna i polska szkoła.

Ze Skoczowa. (Kożdoń—Kreisel w rozpaczy.) W zeszłym tygodniu uganiali się Kreisel i Kożdoń szybkim pędem od domu do domu, aby — o ile można — całe obywatelstwo spędzić na »nadzwyczaj ważną naradę w piekącej sprawie«. Narada ta odbyła się we czwartek, dnia 24. b. m. w sali hotelu miejskiego. Przybyło około siedmdziesięciu obywateli i obywatelek — żydzi i liberałowie w pełnej liczbie, ze stronnictwa chrześcijańsko-społecznego coś 8. Zgromadzenie zagaił burmistrz Inochowski. Jedynym punktem obrad było ratowanie Śląska od przydzielenia go do Polski. We wielkiem rozdrażnieniu zabrał najprzód dyrektor tutejszej szkoły wydziałowej p. Kreisel głos, który jak trąba jerychońska rozbrzmiewał po sali, zapowiadając z niesłychaną namiętnością blizki upadek całego społeczeństwa, zanik niemczyzny na Śląsku i w całej Austryi. »Fiume w płomieniach, bunt i rozruchy południowych Słowian i Czechów, Wiedeń w obliczu śmierci głodowej, bo ma tylko jeszcze na trzy dni żywności, rozkład państwa austryackiego, wyciągnięte szpony Polski na Śląsk »niemiecki« — tak biadał rozjuszony wszechniemiecki agitator. Takiemi urywkami uderzał na nerwy słuchaczy — sądząc z mowy rozpajedzonego hakatysty, mogło się zdawać, że stoimy przed sądnym dniem. Spokojniej przemówił następnie p. Kożdoń. Ponurym, przytłumionym głosem, objawiającym poniekąd przygnębiające przeczucie blizkiej może zapłaty, jaka go spotka za zdradziecką jego »pracę« i łajdacką działalność między ludem polskim na Śląsku, skreślił prorok skoczowski poważne chwile, jakie obecnie przeżywamy, które są niesłychanie doniosłe, bo rozstrzygające dla niemieckości i dla partyi, będącej na usługach wszechniemieckiej hakaty na Śląsku. Gorąco wzywał wszystkich, którzy jeszcze zachowali uczucie przywiązania do niemieckiej ojczyzny i wdzięczność dla błogosławieństw niemieckiej kultury, aby się zlepiali i stanowczy stawiali opór przeciw dążnościom połączenia Śląska z Polską. W najgorszym razie pocieszał się i obecnych nadzieją, że tak źle nie będzie, bo nawet na wypadek przyłączenia Śląska do Polski Niemców i Ślązakowców jednak zupełnie nie będą mogli zgładzić. Wszak i w Chinach i w Rosyi ką kolonie i wysepki niemieckie, które dotąd istnieją — i my (t. j. Niemcy i Ślązakowcy), chociaż ściśnięci i osaczeni zewsząd, dalej na Śląsku żyć będziemy. W końcu wybrano »Wydział wykonawczy«, który ma na wiecu niemieckim w Cieszynie (dnia 3. listopada) zaprezentować miasto Skoczów. Do tego wydziału weszło przez wybór po pięciu członków z liberalnej partyi (pp. Inochowski, Kreisel, Kożdoń, Spitzer, dr. Silzer) i chrześcij.-społecznej partyi (p. Tomaszek, Szramek, Szymaszko, Pawlik i Klechnik), również z pośród rzemieślników kas oszczędności i robotników. Ponieważ ani jednego robotnika nie było na naradzie wszechniemiecko-renegackiej, pozostawiono nominacyę delegatów robotniczych na wiec wszechniemiecki na później. Ciekawi jesteśmy, którzy to będą. Jesteśmy mocno przekonani, że między robotnikami, którzy są wszyscy szczerymi Polakami, nie znajdzie się ani jeden, któryby poszedł za komendą wszechniemieckich agitatorów i judaszowskich zaprzańców. Również z pośród poczciwych rzemieślników skoczowskich zapewnie nie będzie nikogo, któryby się angażował w beznadziejnej akcyi, mającej tylko utrzymanie względnie spotęgowanie władzy Kożdonia-Kreisla na celu. Dziwne i nie doścignie są zmiany czasu! Straszna wojna światowa, pod której obuchem od czterech lat jęczymy, przyniosła nam Polakom na Śląsku przynajmniej tę ulgę, że wkrótcę będziemy od strasznego jarzma, jakie Kożdoń-Kreisel od dziesięciu lat swą zdradziecką nikczemną, podłą działalnością na nas włożyli, uwolnieni; bo wszelkie wysiłki »wydziałów wykonywawczych« i »wieców niemieckich« z pewnością spełzną na niczem. Wszechniemieccy przybysze i wstrętni zaprzańcy fora ze dworaf

Z Trzyńca. (Otwarcie filii »Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie.) Z dniem 4. listopada otwiera Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie swą filię w domu p. Kokotkowej (za wodą). Zwracamy uwagę na odnośny inserat na ostatniej stronie dzisiejszego numeru.

Ucznia i czeladnika

także inwalidę, przyjmie zaraz **Edward Knirling,** stolarnia mebli w **Cieszynie,** ul. Hoheneggera 9.

Zgubiono

w niedzielę, dnia 27. października po południu na drodze ze Saskiej Kępy na dworzec kolejowy **czarne boa,** w środku skórka kręcona, po bokach gładka. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesłać do **Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej«.**

Papier pergaminowy

na masło do nabycia w sklepie **K. Kotasównej** w Cieszynie, ul. Jahna (naprzeciw poczty).

STARSZA BIELIZNA!

Nowe i starsze poszewki (cychy); trykotowe koszule i spodnioki; prześcieradła; starszy koc; żakiety i płaszcze; chustki do nosa; skarpetki; 7 m aksamitu na kostyum. W niedzielę mam otwarte i większy wybór. Anna Filipek, Cieszyn, ul. Szerszznika 9.

Spółka biblioteki dzieł ludowych p. Tryncza nr. 220 (Gal.) poleca: Ciekawe przypowieści, zbiór zajmujących opowiadań; cena 70 h. Pod nahajką, zbiór nowel wojennych; cena 1 K 50 h. Humor wojenny, zebrał Roman Hernicz; cena 70 h. Powieści o zbójcach 70 h. Książeczka do modlenia p. t. »Ojczyzna woła«; cena 3 K 30 h, z przesyłką poczt. 3 K 80 h. Kartki pocztowe z widokami Krakowa, 10 sztuk 2 K, 20 szt. 4 K. Wysyłka tylko za nadesłaniem z góry należytości przekazem lub w markach pocztowych w liście; na opłatę każdego dziełka należy dołączyć 20 h.

Firm. 1144
Gen. I. 3-53.

Zmiany przy już zarejestrowanem stowarzyszeniu.

W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 19. października 1918 przy stowarzyszeniu: »Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stow. zarejestrowane z nieograniczoną poręką« założenie filii tego stowarzyszenia w Trzyńcu pod firmą:

»Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, Filia Trzyniec«.

Członkami Zarządu tej Filii są:

1. Jerzy Buzek, właściciel realności w Trzyńcu.
2. Karol Buzek, właściciel realności w Końskiej.
3. Jan Kajzar, rolnik i młynárz w Dolnej Lesznej.

Podpisywanie firmy tej filii następuje w ten sposób, że do pisanego lub stampiliowanego brzmienia firmy dwóch członków Zarządu dołącza swe podpisy.

C. k. sąd obwodowy w Cieszynie, oddział IV.,
dnia 19. października 1918.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą MŁOCKARNIĘ,
BURDAK,
KIERAT (Göpel),
SIECZKARNIĘ,
WIRÓWKI,
MASZYNĘ DO SZYCIA

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,
Saska Kępa 19, obok Apteki.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK
= W CIESZYNIE =
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
do oprocentowania i płaci od nich
4%
rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. **Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.**

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyniec w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz.

MASZYNY ROLNICZE
jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzaki maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma Gustaw Blumenkranz, Cieszyn, Saska Kępa 25. II. piętro.

Spółka rolniczo-handlowa „ZIEMIA“

w Cieszynie, skład i kancelarya ul. Fabryczna 13 (gwoździarnia obok gazowni) **ma na składzie:** sól potasową, maszyny do krajania buraków i kapusty, płuczkarnie na kartofle, parzaki większe i mniejsze, różnego rodzaju pługi, brony, wałki Zehetmayera, grabiarki i plewniki konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory, siewniczki ręczne, kartoflarki, bruski, wirówki, wagi decymalne i bydlęce, łyżki stołowe i gwoździe. Wkrótce nadejdą: koniczyna, nasiona i drzewka owocowe i smary wozowe. **Dostarcza wagonowo:** sól potasową, kainit, wapno nawozowe, cement niemiecki i dachówkę westfalską.

Motor benzynowy

o sile 4 koni i **LOKOMOBILA BENZYNOWA,** w dobrym stanie utrzymane, z gwarancyą są tanio do sprzedania. **Karol Strzelec, Frysztat,** Śląsk austr.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 7 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na kipotekę i weksle na zwiarbowanych procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Kalendarze na rok 1919

Polskiej Spółki kalendarzowej na Śląsku w Orłowej

wyjdą w najbliższym czasie:

KALENDARZ RODZINNY, czyli uniwersalny, w pięknej sztywnej oprawie K 4.80.
KALENDARZ LUDOWY, brosz. K 2.40, w opr. K 3.20.
PRZYJACIEL POLSKIEGO ŻOŁNIERZA, brosz. K 2.40, w oprawie K 3.20.
KALENDARZ HUMORYSTYCZNY Tekli Klebetnicy, broszur. K 2.40.

Upraszamy P. T. Odsprzedawców przesłać jak najprędzej swe zamówienia do Księgarni J. Nowaka w Orłowej (Śląsk austr.).

Z dniem 4. listopada 1918

otwiera

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

Filię w Trzyńcu

za wodą (dom p. Kokotkowej).

Dni urzędowe w poniedziałki i czwartki od godz. 9. rano do godziny 2. po południu.

Filia w Trzyńcu przyjmuje od członków i nieczłonków wkładki na oszczędność, wpłaty na udziały, udziela pożyczek na dogodnych warunkach, wydaje skarbonki domowe i załatwia wszelkie interesa w zakres tych kas wchodzące.

Podziękowanie.

Za złożone nam dowody szczerego i serdecznego współczucia i żalu z powodu bolesnej straty najukochańszego męża, ojca i teścia, ś. p.

Ś. p. Józefa Głombka,

właściciela realności i długoletniego przełożonego gminy Olbrachcice,

czujemy się w obowiązku podziękować niniejszem wszystkim serdecznem »Bóg zapłać«!

W szczególności dziękujemy przewielebnemu ks. St. Mielochowi, superyorowi z Karwiny, za prowadzenie konduktu i słowa pociechy, przewielebnemu ks. J. Sznurowackiemu z Cieszyna i ks. St. Tomkiewiczowi z Karwinej za asystę, p. A. Orszulikowi, em. kier. szkoły, za wzruszający śpiew i Ochotniczej Straży pożarnej za odniesienie zwłok drogiego zmarłego na miejsce spoczynku i czuwanie nad porządkiem tak w domu jak i podczas pochodu. Dalej dziękujemy pp. członkom Wydziału gminnego, którzy zjawili się »in corpore«, pp. zarządcom dóbr hr. Larischa z Olbrachcic, Cierlicka i Stonawy, p. leśniczemu ze Żebrzydowic, p. dyrektorowi Markowi z Cieszyna, pp. kierownikom i nauczycielom z Olbrachcic, Cieszyna, Szumbarku, Stonawy i Łąk, wszystkim pp. przełożonym i zastępcom gmin, wszystkim krewnym i znajomym z blizka i daleka i wszystkim tym, co złożyli wieńce na trumnie zmarłego.

Wszystkim jeszcze raz »Bóg zapłać«.

Olbrachcice, 23. października 1918.

W głębokim smutku pogrążona rodzina.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

Jan Tomała
ırnia) w Cieszyni

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal. Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grónfeld, trafika Saska Kęka. — W Bogumiinie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Sante, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Sehodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, wtorek, 5. listopada 1918. Nr. 89.

POLSKA.

Ziemio ty nasza! Cóż nam się ostało,
Jeno ty sama i twe miłowanie!
Choćbym cię ojcem nazwał, — jeszcze mało...
I choćby cię matką, jeszcze mi nie stanie,
Boś ty jest wszystko! I dusza i ciało,
I ród i życie, — wszystko w twojem mianie!

K o n o p n i c k a.

Polski Śląsk pod rządami Rady narodowej.

Obsadzenie Cieszyna przez wojsko polskie. Wszystkie urzędy i koleje w rękach polskich.

Czego z tęsknotą wyczekiwały niezliczone pokolenia, czego się gorąco i stanowczo domagała od dziesiątek lat polska ludność na Śląsku, czego żądały rezolucye wieców polskich — to ziściło się niespodziewanie szybko.

Polski Śląsk podlega od 1. listopada b. r. rządom polskim, które obecnie sprawuje Rada narodowa.

Pamiętna to będzie po wsze czasy noc z 31. października na 1. listopada 1918. r., kiedy wojsko polskie objęło w posiadanie miasto Cieszyn i większą część Śląska Cieszyńskiego.

Oficerowie polscy odbywali naradę we czwartek, dnia 31. października wieczorem w domu »Dziedzictwa«. O godz. 7. wieczorem nadszedł telegraficzny rozkaz od komendy wojsk polskich w Krakowie, by w Cieszynie objął komendę najstarszy oficer polski; p. nadporucznik K l e m e n s M a t u s i a k, posłuszny rozkazowi, objął natychmiast komendę nad załogą w Cieszynie, poczem przystąpiono natychmiast — w myśl instrukcyi komendanta wojsk polskich w Krakowie, brygadyera Roji, — do obsadzenia wszystkich zakładów wojskowych, poczty, magistratu i dworców kolejowych.

Po ogłoszeniu rozkazu komendanta wojsk polskich w Krakowie i złożeniu przysięgi wierności Radzie narodowej, ruszyli zebrani w domu »Dziedzictwa« oficerowie ku koszarom; koszary, wszystkie magazyny wojskowe i składy amunicyi zajęto i wszędzie pozaciągano straże wojskowe. Dotychczasowy komendant, pułkownik Gerndt, który stawiał opór, ustąpił, oświadczając, że ugina się wobec przemocy; odprowadzono go pod eskortą do hotelu »pod Jeleniem«. Pułkownik Gerndt wyjechał z Cieszyna.

Następnie kompania wojska polskiego obsadziła pocztę, gdzie się dyrektor p. Koschatzky początkowo wzbraniał uznać nową władzę, lecz ostatecznie ustąpił. Gdy oddział wojskowy wkroczył do lokalu pocztowego, zemdlały dwie urzędniczki. Przed ratuszem i przed odwachem policyi, która się poddała nowej komendzie, ustawiono warty. Tymczasem wojsko ruszyło na dworzec kolejowy, obejmując w posiadanie władz polskich, mimo głośnych protestów radcy dworu p. Tschiggfreya, dworzec osobowy, ciężarowy i komendę dworca. Naczelnicy obu dworców, jako też dworca na Bobrówce, złożyli ślubowanie wierności Radzie narodowej.

Osobnym pociągiem wysłano natychmiast oddział wojska do Skoczowa, gdzie również obsadzono miasto i ogłoszono rządy Rady narodowej. Cała kolej koszycko-bogumińska aż do granicy węgierskiej, linia Bogumin—Dziedzice, jako też kolej miastowa Frydek-Bielsko i inne, koleje na polskim Śląsku stoją pod komendą wojsk polskich.

Objęcie władzy w starostwie, w sądzie i mieście.

W piątek, dnia 1. b. m. udali się posłowie ks. Londzin i dr. Michejda do nowego starosty ciesz. p. Żurawskiego, który oświadczył, że poddaje się rozkazom Rady narodowej, że uznaje sam jako też wszyscy urzędnicy starostwa władzę Rady narodowej. Komendant żandarmeryi p. major Szyszkowitz oświadczył razem z całym korpusem żandarmeryi, że jest do dyspozycyi starostwa, a tem samem i Rady narodowej; prosił jedynie, by żandarmów nie zmuszano do noszenia kokardek czerwono-białych. Następnie udali się imieniem Rady narodowej wszyscy 3 polscy posłowie do prokuratora państwa p. Prausy i naczelnika sądu obwodowego, radcy dworu p. Harbicha, donosząc, że Rada narodowa objęła w Cieszynie i na polskim Śląsku władzę i że zmian co do ustaw i osób na razie zaprowadzać nie będzie. Pan prokurator i p. radca dworu zaznaczyli w odpowiedzi, że dotychczas nie zostali zwolnieni od dotychczasowej przysięgi służbowej; chcą utrzymywać z Radą narodową stosunki lojalne i troszczyć się będą o ład i porządek w kraju.

Przez cały piątek (uroczystość Wszystkich Świętych) nader liczne tłumy, snujące się po ulicach miasta, w podniosłym nastroju omawiały wielkie zdarzenia ubiegłej nocy. Nigdzie nie było wykroczeń ani zaburzeń, wszędzie panował porządek.

Rada narodowa w magistracie cieszyńskim.

Dnia 1. b. m. wieczorem przybyli 3 posłowie na ratusz cieszyński, gdzie zgłosili imieniem Rady narodowej objęcie rządów. Na ratuszu byli obecni burmistrz p. Gamroth i wszyscy radni. P. Gamroth zaznaczył w odpowiedzi na wywody zatępców Rady narodowej, że Wydział zgłosił imieniem miasta przynależność do państwa niemiecko-austryackiego i tam przedstawił swe żądania. Wyraził życzenie, by obecnie wszystko pozostało jak jest, by urzędowanie odbywało się w dotychczasowy sposób. Imieniem magistratu zgodził się p. Gamroth na następujące postulaty Rady narodowej:

1. Wszystkie obwieszczenia i ogłoszenia magistratu będą odtąd publikowane także w języku polskim;

2. na ulicach zostaną obok niemieckich także polskie napisy (nazwy ulic) umieszczone;

3. przy obsadzaniu posad urzędniczych w magistracie będzie się odtąd wymagało, by wszyscy urzędnicy miejscy władali nie tylko

Wspomnienie cmentarne.

(Dok.)

»Każdy dzień też przychodzi na grób Halczyny,« rzekłem.

»A jak płacze i lamentuje zawdy!« dodał Śniegoń.

Coby też tak ona rzekła, gdyby my jej ten grób na popojutro, na dzień zaduszny ustroili potajemnie?«

»Ty, zróbmy to!« wykrząknął Śniegoń, zachwycony takim projektem. »Niech sie roz baba ucieszy.«

— Nazajutrz zwierzyliśmy się z tą myślą innym kolegom. Wszyscy przyrzekli w tem dziele swą pomoc. Było nas pięciu, kiedyśmy pod wieczór na cmentarz wyruszyli. Każdy coś ze sobą smyczył. Ja niosłem kopaczkę, Śniegoń piłkę, Krupa z Groszówki dźwigał deskę, Rybica »ze Zobawy« trzymał garnek z barwą i pendzlem, zaś Florek Skrzypków niósł róże, z papieru kolorowego wycięte.

Wszedłszy na cmentarz, ujrzeliśmy Ciemałkę, stroskaną, zmizerowaną, upłakaną, od grobu swojej Halki właśnie powracającą. Przechodząc koło nas, kiwnęła smutno głową.

»Każ to dzieciczki moi idziecie, kany?« spytała nas.

»A łoto hanej tam,« odparł Florek. — Skoro tylko za furtką zniknęła, zabraliśmy się żwawo do pracy. Oczyściliśmy mogiłę z chwastów, obłożyli deszczułkami, które Rybica na zielono nafarbował, następnie wyrzeźbił Krupa, syn stolarza, ładny krzyżyk, wsadzając go w ziemię, wreszcie wystroił Florek mogiłkę mchem i różami.

»A świeczki zapomnieliśmy,« ozwał się Krupa. Nowy kłopot. Skąd tu przyjść do świeczek?

»Weźmy oto pore z tego grobu,« zadecydował Florek, wskazując na grobowiec bogatego Wöllersdorfa.

»A możeby to był grzech,« zauważył Rybica.

»Żaden grzech,« odparł Florek. »Bogaczowi ubrać a ubogiemu dać.«

»A jakby nas potem co w nocy postraszyło?« ozwałem się. Ta myśl poskutkowała.

»Urządźmy składkę a kupiemy jutro świeczki.« Pozostało przy tem. Staliśmy jeszcze jakiś czas w milczeniu, zachwycając się naszem dziełem, kiedy naraz Krupa zaintonował drżącym głosem:

»Błogo ci, błogo, jużeś w pokoju,
Masz już ochłodę po ziemskim boju...«

Zawtórowaliśmy razem smętną piosenkę, a głosy nasze leciały ponad pusty, mroczny cmentarz w ciszę wieczorną, odbijając się gdzieś w pustych, szerokich polach.

Księżyc wychylił się z poza czarnej chmury, coś zaszeleściało w smukłych cyprysach, a Florek, nie mając czystego sumienia, obejrzał się lękliwie i począł nalegać do odwrotu. Poszliśmy zatem i dopiero na drodze ochłonęliśmy z jakiegoś przykrego wzruszenia. Idąc drogą ku miastu, zaśpiewaliśmy w takcie:

Weszła gwiazdka nad kościółkiem,
Pod kościółkiem rosa,
A mateczka na grób Heli
Nocą przyszła bosa.

Nazajutrz, w dzień Wszystkich Świętych, wybrałem się wieczorem na cmentarz. Już z daleka biła łuna od oświetlonych grobów, jarzyły się stare lipy nad parkanem w czerwonym blasku, zaś z mrocznych pól szła cisza i czarna noc. Całe rzesze ludzi, półgłosem rozmawiając, snuły się po ścieżkach cmentarnych. Tu i owdzie klęczał ktoś nad mogiłą, zapatrzony w migotliwe światła świec, z wyrazem pełnym żalu i smutku w zamyślonej twarzy, poniekąd szlochał ktoś w

językiem niemieckim, lecz i polskim w mowie i piśmie;

4. przyjmą 1 Polaka do gminnego urzędu aprowizacyjnego jako kontrolora, że wszystkie zarządzenia w sprawach żywnościowych wykonuie się ściśle i sprawiedliwie;

5. odwołują wiec niemiecko-ślązakowski, zwołany na 3. listopada do Cieszyna (domagał się tego p. Gamroth i Kożdoń).

Wywieszenie chorągwi polskiej na wieży ratuszowej zostawia się do uznania magistratu.

Nareszcie prosili zastępcy Wydziału gminnego o popieranie miejskiej aprowizacyi, oświadczając, że odtąd zwracać się będą do Rady narodowej, by za jej pośrednictwem uzyskać dowóz potrzebnych artykułów żywności z podlegających władzy Rady narodowej obszarów Śląska, Galicyi i Królestwa.

Cieszyn i polski Śląsk przeszedł faktycznie z dniem 1. listopada pod rządy polskie. Szczęść Boże!

W obronie Śląska.

Otrzymujemy z Sekretaryatu Związku międzypartyjnego następujący komunikat:

W ostatnich czasach rozeszły się na Śląsku Cieszyńskim bezzasadne pogłoski, jakoby miarodajne koła polskie przyznały państwu czeskiemu przy spodziewanem rozgraniczeniu ziem prawo do całego obszaru po rzekę Olzę. Ponieważ pogłoski te niepokoją i dezoryentują miejscową ludność polską, Sekretaryat Związku międzypartyjnego czuje się zmuszonym wyjaśnić publicznie co następuje:

Politycy polscy i czescy na zjeździe praskim r. b. zgodzili się przekazać spór narodowościowy na Śląsku komisyi rozjemczej, do której miało wejść po 5 członków z każdej strony, z pominięciem działaczów miejscowych, jako najsilniej zaangażowanych w tej sprawie. Ślązacy obu narodowości mieli uczestniczyć w pracach komisyi tylko jako rzeczoznawcy. Pięciu członków Polaków miał wyznaczyć Związek międzypartyjny, jako organizacya polityczna ogromnej większości narodu polskiego w zaborze austryackim. Pierwszy krok ku zwołaniu komisyi mieli uczynić Czesi.

Zanim do tego doszło, agitacya obustronna przybrała na Śląsku niepożądane rozmiary, nie wykraczając zresztą nigdzie, o ile wiadomo, z granic kulturalnego współzawodnictwa. Ta agitacya, bądź co bądź, czyni zwołanie komisyi rozjemczej zadaniem nagląco pilnem.

Od chwili ukonstytuowania się trójzaborowego rządu polskiego w Warszawie nasze ministeryum spraw zagranicznych jest jedynym organem kompetentnym do mianowania członków komisyi rozjemczej; Sekretaryat Związku międzypartyjnego nie omieszkał też poczynić w tej mierze przedłożeń ministrowi Głąbińskiemu.

Na razie Sekretaryat zapewnia kategorycznie, że nikt w żadnej formie nie odstąpił i nie odstąpić Czechom ani jednej piędzi ziemi śląskiej i wzywa naszych braci Ślązaków, aby, trwając niezłomnie przy sztandarze narodowym, unikali wszelkich nieprzyjaznych wystąpień, któreby na radość wrogom Słowiańszczyzny utrudnić mogły w przyszłości dobre pożycie sąsiedzkie z pobratymczym narodem czeskim.

cieniu krzewów, tam, nad mogiłą z marmurowym aniołkiem załamywała jakaś dostojna mieszczanka ręce, jakieś liczne, wytwornie ubrane państwo zgromadziło się było około grobowca Wöllersdorfera, składając wieńce na filary marmurowe, zaś stara Kasia, przechodząc zwolna koło grobów, popierając się o potężny kij sękaty, nuciła melodyjnym głosem:

»Wszyscy musimy umierać — Nie masz żadnej wymowy,
Wiecznie tu nie możem bywać — Śmierć jest los synów Ewy«.

Śpiewała, nie zważając na nikogo, jakby była sama na cmentarzu.

Zbliżyłem się wreszcie do grobu córki Ciemałowej. Stara matka leżała krzyżem na mogile, całe jej ciało trząsło się jak w febrze, łkała rozpaczliwie, to znów podniosła się, składając ręce, szeptała z smutnym uśmiechem: »Dobre ludziska, o dobre! Jak mi też moją nieboraczke ustroili. Oby im Bóg to wynagrodził.« Następnie rzuciła się znowu na ziem, zawodząc z bezdennego żalu za córką jedynaczką. Tymczasem stara Kasia, przechodząc koło niej, zaśpiewała:

Boże w dobroci niezmierny — drogą moją matkę
Pociesz, bądź jej miłosierny — weźmij ją w opiekę.«

Walenty z Witalusza.

W górę serca!

Wiec z 27. października zrobił niebywałe wrażenie na wszystkich uczestnikach. Kiedyż na Śląsku było więcej ludu zebranego, niż w ową niedzielę na rynku cieszyńskim? Kiedyż ten lud rozstrzygał ważniejsze sprawy? Kiedyż okazał większy zapał? Czterdzieści tysięcy ludu polskiego dobitnie dało wyraz swemu serdecznemu życzeniu należenia do Polski. Przez usta mowców i swe okrzyki okazał lud śląski, w jaki sposób chce skorzystać z prawa samostanowienia o sobie.

Zagaił wiec poseł Halfar, powitał zebranych i dał wyraz radości z powodu, że praca, zapoczątkowana przez Stalmacha, tak obfity wydała plon. Odtąd nie będzie się nie mający nic z ludem wspólnego Wszechniemiec panoszył na Śląsku, ale lud sam obejmie władzę. Plac Demla będzie się odtąd nazywał placem Stalmacha.

Następnie zabrał głos poseł dr. Michejda. Wspomniał o rozbiorach Polski, o tem najhaniebniejszem bezprawiu, którego dokonali ludzie o zasadzie »siła przed prawem«. Polska temu hasłu nigdy nie hołdowała. W Polsce nie było prześladowań narodowościowych i wyznaniowych, każdy miał wolność. A właśnie ta wolność dla każdego narodu jest jądrem zasad Wilsona. Zasadę, którą w Polsce uznano już przed setkami lat, nauczył się świat dopiero dziś, po tak strasznej wojnie. Idea polska zwyciężyła świat, bo ją cały świat przyjął. Ona nie zaginie! Ona nam wróciła ojczyznę, dlatego my tę zasadę wolności prawa stosować będziemy i nadal względem współmieszkających z nami ludów.

Na trybunie zjawił się wśród oklasków poseł ks. Londzin. Mówił o nieszczęściu, jakiem były dla Austryi rządy Wszechniemców. Kiedy prezydent ministrów Badeni chciał w r. 1897. zaprowadzić w Czechach dwa języki krajowe jako równouprawnione, wtedy Niemcy uniemożliwili to rozporządzenie, wywołali jeszcze większy rozdział między sobą a Czechami. W parlamencie prof. uniwersytetu niemieckiego w Pradze Pfersche rzucał się z nożem na posłów słowiańskich. Nastała woina, parlament zamknięto, zmilitaryzowano wszystko, dla Słowian nastały czasy upośledzenia, krzywdy, choć na równi z Niemcami spełniali swe obowiązki względem państwa. Polacy złożyli najwięcej ofiar, polała się i krew śląska w wojsku i legionach, na szczęście nie nadarmo, bo dzisiaj oglądamy owoc tych strasznych trudów i wysiłków: powstaje Polska a z nią i Śląsk do wolnego życia. Do Polski musi należeć nie tylko Śląsk, ale i gminy polskie w okolicy Czaczy, dalej Orawa i Śpiż w północnych Węgrzech, bo tam też są Polacy w liczbie 100.000; także mają prawo stanowienia o sobie i należenia do Polski. Nie pomogą tu wszelkie zamiary utworzenia osobnego państewka śląskiego; takie plany komory arcyks. i Larischa zdołają tylko wywołać u-śmiechy u myślących ludzi. Do Polski będziemy należeć! Nie będzie tam gorzej, a przedewszystkiem głodu nie będzie, bo jeżeli dotychczas Polska żywiła niemieckie kraje Austryi i Prus, to zdoła też wyżywić i nasz Śląsk.

Poseł Reger nawiązuje do ogólnego położenia. Czasy kajzerów minęły. Jeden po drugim idzie, gdzie pieprz rośnie. Na zgliszczach tronów powstaje zjednoczona Polska, tej jedynie i my na Śląsku winniśmy posłuszeństwo. — Tu przedstawiciel starostwa Schalscha przerywa, rozwiązuje nawet wiec, ale mowca mówi dalej. — Dziś my tu panami. Lud jest panem w Polsce demokratycznej, gdzie dla każdego będzie chleba i pracy poddostatkiem.

Nawiązując do napisu na Domu Narodowym »Niech żyje zjednoczona Polska«, omówił następnie delegat z Krakowa p. Paszkowski zasługi mistrza Paderewskiego koło powstania Polski. On to ufundował w Krakowie pomnik Jagiełły i wskazał Polakom na głównego ich wroga: Prusaka. W czasie wojny pracę nad polepszeniem bytu i niezależnością swych rodaków prowadzi dalej w Ameryce, gdzie przez swój wpływ na Wilsona znacznie się przyczynił do umieszczenia punktu 13-tego w warunkach prezydenta. Polska będzie, już jest. Gdzie Polska, tam i Śląsk. Cieszy się mowca, że tak pochlebne będzie mógł zanieść braciom z głębi Polski sprawozdanie o wiecu.

Prof. Bobek mówił o Radzie narodowej, naszym stosunku do Niemców i Czechów, a w końcu odczytał rezolucye, podane już w zeszłym numerze.

P. Kantor omawia życzenia robotników i ich pokrzywdzenie. Odczytał rezolucye dodatkowe.

Nie zabrakło i niewiasty śląskiej przy tej manifestacyi śląskiej za Polską. Pani Sojkowa z Oldrzychowic cieszy się, że skończyły się nareszcie czasy, kiedyto kobietę w stroju śląskim wyśmiewano na rynku cieszyńskim, oto i ona dochodzi do swoich praw. Niechże tych praw używa godnie, niech będzie karna i posłuszna wskazaniom narodowym.

P. Legierski, wójt z Istebnej, zapewnia, że marne są wysiłki wrogów, aby stworzyć przepaść między górnikiem a chłopem śląskim. W zgodzie będziemy pracować dla zmartwychwstałej Polski.

W końcu p. Kirkor imieniem młodzieży śląskiej zapewnił, że tak, jak polskiej młodzieży nigdzie nigdy nie zabrakło, gdzie należało poświęcić się dla narodu, tak też i teraz chętnie chce się ona okazać godnymi synami Polski i współpracować przy jej odbudowywaniu.

Z drugiej mownicy przemawiali dyr. gimn. Piątkowski o sytuacyi ogólnej i Radzie narodowej, prof. Szura o stosunku do Niemców i Czechów, p. Kłuszyńska o kwestyi kobiecej.

Wszystkich wywodów słuchano z zapartym oddechem, w odpowiednich miejscach odzywały się gromkie okrzyki, z każdego oka paała niespożyta siła ducha i moc przekonania o słuszności naszej sprawy polskiej na Śląsku. Lud śląski zdał wspaniale egzamin z swych przekonań polskich! W górę serca!

Mowa

ks. posła Józefa Londzina,

wypowiedziana dnia 8. października w Izbie posłów przy debacie nad oświadczeniem Rządu z dnia 1. października b. r.

(Ciąg dalszy.)

Na co sobie kolej koszycko-bogumińska pozwala, okazuje się z legitymacyi, dających uczniom pewne udogodnienia na tejże kolei, które mam pod ręką. Legitymacye te wypełnione są przez dwóch uczniów orłowskiego realnego gimnazyum, częścią w niemieckim języku, częścią w polskim. Zwrócono je odnośnym uczniom i zażądano, żeby legitymacye wypełniono tylko w języku niemieckim. Interesującem jest, że Wszechniemiec, który zwrócił legitymacye te sam nie umie po niemiecku, bo pisze: »Deutsch ausfühlen« zamiast ausfüllen. Widać z tego, że głupstwo popełnił jakiś renegat.

Na wschodnim Śląsku, liczącym 233.000 Polaków, niema obecnie, jak to już powyżej powiedziałem, przy kolei państwowej ani jednego urzędnika polskiej narodowości. Jako poseł przeprowadziłem po długich staraniach i kłopotach przynajmniej tyle, że dwóch Polaków przyjęto, ale w ciągu wojny przeniesiono obu do Galicyi. Kilku urzędników-Polaków jest przy kolei koszycko-bogumińskiej, ale obecnie żadnego więcej się nie przyjmuje. W zeszłym roku zgłosił się pewien absolwent orłowskiego realnego gimnazyum, ale mu otwarcie powiedziano: Polaków nie przyjmuje się przy kolei koszycko-bogumińskiej i naturalnie posady nie otrzymał.

Jak przy kolejach, tak dzieje się także mniej więcej w urzędach państwowych. Szczególnie wrogo usposobiony wobec ludności polskiej jest niemiecki przemysł w kraju i wielka własność. Można mówić o cudzie, że Polacy utrzymali się tak długo na Śląsku, gdyż wszystko było przeciw nim a nikt za nimi. Dzielna polska ludność sama się o to stara, żeby nie została zniszczoną. Poseł do sejmu czeskiego dr. Perko w mowie, wypowiedzianej w Cieszynie, twierdził, że język niemiecki zgnębi język francuski, rosyjski i angielski. Twierdzenie to wydrukowano nawet — mam pod ręką odnośne sprawozdanie ze zgromadzenia. Nie śmiecie się więc dziwić, moi panowie, że ciężkie tam musimy mieć stanowisko, jeżeli sobie Wszechniemiec pozwoli powiedzieć, że Niemcy zgnębią język francuski, rosyjski i angielski. (Głos: A japoński nie?) Może zapomniał, może był zdania, że byłoby tego na raz za wiele. Po zgermanizowaniu

Anglików przyszłaby kolej na Japończyków. Jaka przyszłość by nas czekała, nie potrzeba dodawać. Może w tej chwili jest Perko już innego zdania. Ciekawy jest szczegół, że pan ten ma posadę lekarza w śląskim zakładzie dla obłąkanych.

Przy ogólnem uregulowaniu stosunków narodowych w Austryi chce ludność polska na Śląsku należeć do Polski, bo tylko w ten sposób zagwarantowany jej będzie wolny narodowy, polityczny, gospodarczy i kulturalny rozwój.

Rozwój ten nie mógł naturalnie nastąpić w stosunkach dotąd istniejących; był on owszem zupełnie wykluczony. Dlatego wszyscy prawie Polacy śląscy, wyjąwszy jedynie małą liczbę renegatów, dążą do połączenia się z państwem polskiem i mam nadzieję, że celu tego dopną. Możnowładcy w kraju ogromnie są z tego niezadowoleni, że Polacy śląscy nie chcą być nawozem pod kulturę niemiecką, że owszem dążą do lepszej przyszłości. Zwalczają oni każdy zamiar przyłączenia obszarów, zamieszkałych przez ludność polską na Śląsku do innych polskich obszarów i domagają się nawet przyłączenia części Galicyi zachodniej, jak Białej i okolicy do Śląska wschodniego, aby jeszcze lepiej w kierunku germaniz. na nie oddziaływać. (C. d. n.)

Obwieszczenie

Rada narodowa Księstwa Cieszyńskiego do mieszkańców Śląska Cieszyńskiego.

Aby uniknąć zamieszania w chwili, gdy władze i urzędy przeszły do rąk naszych do czasu, aż sejm i rząd polski nadadzą całej Polsce jednolitą formę państwową i urządzenia,

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego jako prawowita władza Księstwa postanawia co następuje:

1. Wszyscy mieszkańcy Księstwa Cieszyńskiego są winni Radzie Narodowej i jej organom bezwzględne posłuszeństwo. Rada Narodowa zapewnia wszystkim mieszkańcom Księstwa Cieszyńskiego bezpieczeństwo mienia i osoby.

2. Pozostają w mocy wszystkie dotychczasowe ustawy państwowe i krajowe. Organizacya sądownictwa i szkolnictwa pozostaje tymczasem niezmieniona.

3. Zatrzymuje się dotychczasową organizacyę administracyi państwowej i autonomicznej i wszystkie urzędy i władze powiatowe i gminne podlegają władzy Rady narodowej i wykonywują swe czynności według dotychczasowych przepisów. Zmiany dotyczące urzędów i ich działania będą ogłoszone w Dzienniku urzędowym Rady Narodowej.

4. Pozostaje w mocy dotychczasowy sposób poboru podatków, należytości i opłat skarbowych.

5. Prawa językowe mniejszości narodowych będą szanowane.

6. Funkcyonaryuszom państwowym zapewnia się wypłatę poborów wedle dotychczas obowiązujących ustaw.

Rada Narodowa wzywa wszystkich mieszkańców kraju do przestrzegania prawa, zachowania spokoju i porządku, a czyni to w tem przekonaniu, że tylko wspólne wysiłki wszystkich dadzą jej możność wyprowadzenia kraju z trudnego położenia przejściowego. Szczególnie jej wysiłki, mające zapewnić mieszkańcom wyżywienie — winny spotkać się z należytem zrozumieniem i posłuchem wszystkich władz, czynników autonomicznych i ogółu ludności. Dlatego w pierwszym rzędzie ludność rolnicza i obszary dworskie w sprawie oddania zbiorów i bydła winny stosować się obecnie do zarządzeń starostw, skoro te działają z polecenia i pod kontrolą Rady Narodowej i granica jest zamknięta dla wywozu z kraju. Z drugiej strony, względniając doniosłość produkcyi węgla kamiennego dla przemysłu, a w szczególności ważności jego jako środka zamiennego, za który dostaniemy żywność, wzywa się górników, aby w imię dobra ogółu starali się produkcyę węgla powiększyć, zaś funkcyonaryuszom kolejowym zwraca się na to uwagę, że od ich pracy i ilości węgla przez kolej przewiezionego zależy w niemałej mierze powodzenie całej akcyi aprowizacyjnej. Zachowanie zaś spokoju i równowagi jest rzeczą niezbędną, aby nie dopuścić do szerzenia zgubnego zamętu przez nieodpowiedzialne czynniki i by w ten sposób uchronić kraj od grozy zniszczenia, której tyle już krajów uległo.

Z usilnem tem wezwaniem zwraca się Rada Narodowa nie tylko do ludności polskiej, ale także do mniejszości narodowych, zamieszkujących kraj, bo zgodne współdziałanie wszystkich leży zarówno w interesie ogółu, jak i każdej narodowości, Śląsk Cieszyński zamieszkującej.

Rozporządzenie

Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, dotyczące stosunku ludności i władz do żandarmeryi.

Między Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego a starostwami w Cieszynie, Frysztacie i Bielsku istnieje co do wykonywania służby bezpieczeństwa i utrzymywania porządku publicznego zupełne porozumienie.

Wzywamy ludność i władze, podlegające Radzie Narodowej, **aby żandarmeryi w wykonywaniu służby nie tylko nie przeszkadzały, ale nadto zarządzeniom tychże co do służby, porządku i bezpieczeństwa publicznego bezwarunkowo folgowały.**

Straże bezpieczeństwa (milicye) powinny działać w porozumieniu z żandarmeryą. Odznaki żandarmeryi pozostaną na razie niezmienione.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. Londzin. Dr. Michejda. Reger.

Z WOJNY.

Na południu

wycofano austro-węgierskie wojska z frontu włoskiego na pozycye, jakie zajmowały na początku wojny. Również z całego serbskiego terytoryum ustąpiły wojska austro-węgierskie.

W Czarnogórze wybuchło powstanie. Gubernator austryacki pospiesznie wyjechał. Oddziały albańskie, które dotychczas szły razem z wojskami mocarstw centralnych, połączyły się z powstańcami. Powstańcy karzą bezwzględnie śmiercią każdą Czarnogórkę, która utrzymywała znajomość z żołnierzami państw centralnych. Podobny los spotyka wojtów, którzy służyli władzom okupacyjnym. W Andrzejewicy został w pień wycięty cały batalion węgierski.

W Mezopotamii poddały się wojska tureckie, walczące pod komendą Imail Hakki paszy nad rzeką Tygrysem.

Na froncie zachodnim

wypierają wojska koalicyi Niemców powoli, lecz stale z zajmowanych pozycyi. Niemcy cofają się bez przerwy, nie mogąc utrzymać się nawet w najsilniejszych stanowiskach obronnych. Koalicya ma, zdaniem niemieckich sprawozdawców wojennych, przewagę w liczbie żołnierzy i w maszynach wojennych, z których najgroźniejszemi dla Niemców są tanki czyli czołgi.

Przegląd polityczny.

Zawieszenie broni.

Austrya zawarła z Włochami rozejm i warunku zawieszenia broni, jakimi są zupełna kapitulacya i wolny przemarsz wojsk koalicyi przez Austro-Węgry, przyjęto ze strony austro-węgierskiej.

Warunki zawieszenia broni z Włochami.

Koalicya postawiła następujące warunki rozejmu: 1. Natychmiastowe zastawienie wszelkich kroków nieprzyjaznych na lądzie, na morzu i w powietrzu.

2. Zupełna demobilizacya Austro-Węgier, natychmiastowe wycofanie wszystkich oddziałów, operujących na froncie zachodnim; na obszarze Austro-Węgier obniża się austro-węgierską siłę zbrojną na 20 dywizyi. Połowę całego materyału wojennego, znajdującego się na obszarach, które mają Austro-Węgry ewakuować, należy zgromadzić na pewnym, przez ententę oznaczonym punkcie i oddać koalicyi.

3. Opróżnienie wszystkich przez Austro-Węgry od początku wojny zbrojną siłą zajętych obszarów; granice tychże się wytycza. Wszystkie opróżnione obszary zajmą wojska ententy i Stanów Zjednoczonych. Wszystek sprzęt wojskowy, materyał kolei żelaznych musi być wydany; nie wolno niczego niszczyć ani rekwirować.

4. Ententa będzie miała prawo wolnego przewozu wojsk swoich na wszystkich kolejach i drogach wodnych obszarów austro-węgierskich, prawo obsadzenia swemi wojskami wszystkich strategicznych punktów w Austro-Węgrzech, rekwirowania za zapłatą na korzyść wojsk ententy, gdziekolwiek się znajdują.

5. Całkowity odmarsz wszystkich niemieckich wojsk w ciągu 15 dni.

6. Natychmiastowe odesłanie do domu bez wzajemności wszystkich jeńców wojennych i internowanych poddanych mocarstw ententy.

7. Chorych i rannych, którzy pozostali w opróżnionych obszarach, musi pielęgnować personal austro-węgierski, przeto należy zostawić na miejscu potrzebny materyał lekarski.

Warunki odnośnie do floty: między innymi wydanie 15 austryackich łodzi podwodnych, 3 okrętów bojowych, 3 lekkich krążowników, 9 antytorpedowców, 1 minierki, 6 monitorów na Dunaju z pełnem uzbrojeniem i zaopatrzeniem w żywność, obsadzenie wszystkich lądowych i morskich fortyfikacyi, portu wojennego, warsztatów i arsenału w Poli.

Warunki powyższe są nadzwyczaj ciężkie. Jak z ich osnowy wynika, zostały ułożone przez koalicyę w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi. Koalicya żąda bezwarunkowo ich przyjęcia, nie przesądzając późniejszych układów pokojowych.

Wojska koalicyi na obszarach dawnej Austryi.

Z neutralnej zagranicy donoszą, iż wojska ententy zamierzają obsadzić najważniejsze punkty węzłowe i stolice w państwach, wytworzonych z Austro-Węgier. Koalicya zamierza w ten sposób zapobiedz przewrotom społecznym, które nie leżą w jej interesie.

Chwilowy zamęt.

W niemiecko-austryackiem państwie i na Węgrzech panuje chwilowo zamęt. Tworzą się równoległe rządy, które się nawzajem zwalczają; w państwie niemiecko-austryackiem utworzyła się prowizoryczna rada, która chwilowo dzierży władzę. Na Węgrzech, gdzie proklamowano republikę, stoi na czele hr. Karolyi. We Wiedniu przeciągały dnia 1. b. m. na Ringu i przed parlamentem wielkie tłumy żołnierzy; żołnierze i podoficerowie wygłaszali mowy w duchu radykalnym. We wszystkich koszarach Wiednia zapowiedziano na 3. b. m. wybór Rady żołnierskiej, który się miał odbyć w obecności delegata Rady stanu. Wiedeńska Rada żołnierska ma liczyć 200 ludzi.

Rząd polski przejmuje administracyę w okupacyi austryackiej.

W okupacyi austryackiej rozpoczęło się już przejmowanie administracyi przez władze polskie. Polskie ministerstwo spraw wewnętrznych donosi, iż posiada dostatecznie skompletowany i przygotowany aparat urzędniczy, który mogą od razu przejąć od okupantów wszystkie gałęzie administracyi, wchodzące w zakres działalności ministerstwa spraw wewnętrznych.

Obsadzenie Lwowa przez Rusinów.

W piątek dnia 1. b. m. opanowały 2 ruskie pułki przy pomocy 4. armii austryackiej, cofającej się z Ukrainy, Lwów i obsadziły wszystkie budynki rządowe. Ruch telefoniczny i połączenie kolejowe od Przemyśla na wschód jest przerwane. Wojska ruskie zajęły również miasto Stryj i gotują się do obsadzenia Borysławia i sąsiednich obszarów naftowych.

Utworzenie prowincyi »Kraj sudecki«.

W środę dnia 30. października odbyło się w budynku parlamentu wiedeńskiego zgromadzenie posłów z zwartych obszarów niemieckich północnych Moraw i Śląska, które proklamowało utworzenie osobnej prowincyi »Kraj sudecki«, jako prowincyi niemiecko-austryackiego państwa. W wydanym komunikacie oświadczają, iż stosować się będą do uchwał niemiecko-austryackiego zgromadzenia narodowego; dla niemieckich obywateli, mieszkających w zwartych słowiańskich obszarach, domagają się pełnych praw mniejszości; przeto tworzą aż do ostatecznego uregulowania sprawy z wszystkich przez Słowian otoczonych wysp niemieckich, miast i gmin dawnych krajów koronnych Moraw i Śląska osobny związek administracyjny, z któ-

nym chcą utrzymywać trwałe stosunki na polu gospodarczem i narodowem.

Zamach na hr. Tiszę.

Osławiony węgierski prezydent ministrów, hr. Stefan Tisza, został dnia 31. października w swem mieszkaniu w Budapeszcie przez 3 żołnierzy wystrzałami z karabinów zabity.

Oddanie marynarki południowym Słowianom.

Cesarz Karol wydał rozkaz do floty, którym oddał całą austro-węgierską flotę wojenną i cały inwentarz marynarki Radzie narodowej południowo-słowiańskiej; rząd południowo-słowiański objął w posiadanie całą flotę wojenną. Jeden dreagnout »Viribus unitis« został przez włoskie torpedy zatopiony w porcie wojennym w Pola.

Z Cieszyna i okolicy.

»Recollectio sacerdotalis« odbędzie się w środę, dnia 6. b. m. o godz. 2½ po południu w oratoryum OO. Jezuitów w Cieszynie.

Komendantem polskiej siły zbrojnej na Śląsku Cieszyńskim został zamianowany generał-major Franciszek Aleksandrowicz.

Do Rady Narodowej dla Księstwa Cieszyńskiego powołani zostali dodatkowo ze stronnictwa »Związku śl. katolików« p. Józef Mola, burmistrz w Czechowicach i p. Jan Mirocha, nauczyciel ze Zarzecza.

Osobiste. Dnia 9. listopada 1918 odbędzie się w kościele parafialnym w Cieszynie ślub p. dr. Stanisława Dyboskiego, notaryusza w Strumieniu z p. Franciszką Branną ze Sibicy. Zamiast osobnych zawiadomień złożył p. rejent dr. Dyboski kwotę 200 K na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego.

Uroczysta Nowenna ku czci św. Stanisława Kostki rozpocznie się w piątek, dnia 8. listopada o godz. 6. wieczorem z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w kościele Najsł. Serca Pana Jezusa w Alejach. Codziennie nauki głosić będzie znany kaznodzieja ks. Piotr Gołąbek T. J. Patron Królestwa Polskiego i Opiekun młodzieży naszej św. Stanisław Kostka niech będzie zachętą dla wszystkich w tych przełomowych czasach do licznego udziału w tej nowennie.

Poczta do Kroacyi i Slawonii. Za przesyłki pocztowe do Kroacyi i Slawonii nie przyjmuje się odpowiedzialności poza obrębem Austryi.

Cieszyński »Volksrat« odwołał ślązakowsko-wszechniemiecki wiec i zapowiedział w »Sitesii« przy tej sposobności, że »walkę o swój kraj ojczysty, o utrzymanie i rozwój dóbr kulturalnych« dalej poprowadzi, chociaż w innej formie. Niejasny zwrot ostatni objaśnia nam uchwała mężów zaufania niemieckich Czech. Uznali oni »za pierwsze swe zadanie utworzyć stałe, prawnopaństwowe połączenie z państwem niemieckiem«. Nasi Niemcy dęli zawsze w tę samą trąbę co Niemcy czescy, może jeszcze silniej. Dziś chcą Śląsk przyłączyć do Prus, jak to już zapowiedział wszechniemiecki agitator Riehl na Volkstagu w Opawie, że się Niemcy odwrócą od macochy Austryi a powrócą do wspólnej matki. Tylko jedna trudność — Berlin równie daleko jak Wiedeń, a na samym karku — w Cieszynie już rząd polski.

Niepoprawna. Piszą nam: Charakterystyczny objaw, świadczący, jak daleko może zajść podłe wypieranie się swego pochodzenia polskiego, zauważyłem na poczcie głównej w Cieszynie, w oddziale wydawania listów polecanych. Zarząd poczty tutejszej, posiadając rzekomo garstkę sił biurowych, władających o tyle językiem polskim, że się potrafią jako tako z publicznością polską domówić, obsadził niemi te miejsca, gdzie największy ruch panuje. Miejsce takie zajmuje i panna Farnikówna. Posiada ona dwie metody, któremi się posługuje w stosunku obsługiwania interesentów. Wobec Niemców lub tych, co z prostej chęci małpowania czy głupoty, czy też z braku poczucia godności narodowej po niemiecku do niej się zwracają, odnosi się jeszcze ze znośną grzecznością. Le z wobec publiczności polskiej posługuje się całkiem inną metodą. Pomijając już jej szorstkie, czasem ordynarne, graniczące wprost z brakiem znajomości najelementarniejszych zasad grzeczności zachowanie, zwrócić należy uwagę na sposób objawiania swych uczuć niemieckości, zaczerpniętej w szkole niemieckiej. Niejednemu z publiczności polskiej przylepi łatkę, gdy ten od jej okna odchodzi, pod postacią epitetu »Polnischer Trottel« albo »Polnische Schweine«. Pierwszy taki wypadek miał miejsce dnia 16. września, drugi 24. września. Dalsze omawianie, przypuszczam, zbyteczne. Możeby zarząd poczty miejscowej raczył poczynić kroki w tym kierunku, żeby celem unikania scysyi na tem tle z pokrzywdzoną publicznością przeniosła tę tak wojowniczo usposobioną pannę do innej kancelaryi, gdzieby nie dochodził ją dźwięk polskiej mowy, a tem samem jej równowaga umysłowa nie była naruszona. Lub możeby się ta panna ze względu, że i tak dni urzędowania niemieckiego na pocztach są policzone, sama przeniosła do swej macierzy nad Sprewę? Z pewnością jej pobratymcy potrafią więcej potem ocenić objawy jej kultury, niż ci »diobli Polocy!« A zresztą jest tam jakieś przysłowie, że »tak długo dzbanek wodę nosi, aż się ucho urwie...«

Z Dziedzic. Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Dziedzicach urządza w dniu 10. listopada b. r. uroczysty obchód ku czci św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, z następującym programem: 1. O godz. ½8. przystąpią członkowie do spowiedzi i komunii św. 2. O godzinie 10½. pochód z muzyką z lokalu Stowarzyszenia ze sztandarem związku chrz. robotn. do kościoła; o godz. 11. uroczysta suma za członków Stowarzyszenia. O 3. godzinie odbędzie się publiczne zgromadzenie w sali Jana Stryczka w porozumieniu się ze Stowarzyszeniem Młodzieży ze Zabrzega, Czechowic i Mazańcowic. Będą przemawiać: ze zjednoczenia Związku młodz. z Cieszyna ks. L. Biłko, generalny sekretarz związków młodzieży dyecezyi krakowskiej ks. Ludwik Kasprzyk z Krakowa i Jan Puchałka, sekretarz zjednoczenia zw. chrz. robotników z Krakowa. O godz. 7. wieczór odegra stowarzyszenie dramat trzyaktowy pod tytułem: »Dzieci w jaskini zbójców«. Przy sposobności zaprasza stowarzyszenie kolegów z bratnich towarzystw i ludzi przychylnych na zgromadzenie popołudn. i na wieczorek, który odbędzie się w celu zamanifestowania większej pracy na przyszłość w Stow. Mł. w okolicach naszych. O liczny udział prosi Wydział.

— (Nagły przewrót.) Niebywały entuzyazm zapanował u nas, w sąsiednich Czechowicach i na całem pograniczu pruskiem na wieść iż Rada Narodowa w Cieszynie objęła rzeczywiście władzę w Cieszynie i na całym polskim Śląsku. Dworzec, siedzibę i kuźnię wszechniemieckiej hakaty, obsadzili legioniści, którzy przybyli z Krakowa. Naczelnik stacyi p. Triska oświadczył, iż zaprowadza natychmiast polskie urzędowanie na dworcu. Wszystkie napisy niemieckie zrzucono. Żydzi dziedzicccy własnoręcznie zrzucili orły, szyldy niemieckie ze swoich sklepów. W sąsiednich Czechowicach utworzyła się straż obywatelska, która uprosiła na kierownika znanego z energii ks. proboszcza Barabasza. Straż objęła opiekę nad majątkiem i życiem obywateli i pilnowanie porządku. Dotychczas spokój i ład.

— Odbył się tu w niedzielę, dnia 3. b. m. olbrzymi wiec na placu przed dworcem, na który przybyło około 15.000 ludzi. Zapał ogromny. Przemawiali pp. dr. Seidel, ks. Londzin, Sojkowa i dwóch robotników. Szczegółowy opis będzie nadesłany później.

Z Karwiny. Znany niemal na całym Śląsku dom stowarzyszenia katolickich robotników »Praca« w Karwinie, który przed laty z wielkim mozołem i ofiarnością członków został wybudowany, a w którym skupiają się wszystkie tutaj istniejące związki i towarzystwa religijne, oświatowe, narodowe i humanitarne, pod koniec wojny został zamieniony na koszary wojskowe dla obrony karwińskiej hakaty i ciężkiego przemysłu niemieckiego. (Zaznaczamy nawiasem, że »obrona« ta jest zupełnie zbyteczna.) Tak postanowił inspektor tow. górniczo-hutniczego w Karwinie Hertel z burmistrzem Stańkiem i dyrektorem ekonomii Gwóździem. Jak zaznaczyliśmy, w domu tym mieściły się oprócz Stow. katol. robotników »Praca« wszystkie Kongregacye Maryańskie, a mianowicie: Kongregacya Maryańska Młodzieńców, Panien i Kongregacya mężczyzn, dalej Związek niewiast katolickich, Zjednoczenie zawodowe chrz. robotników, kasa Raiffeisena i wiele innych. Nie potrzeba dodawać, że praca oświatowa w celu uświadomienia i uszlachetnienia społeczeństwa jest w obecnym czasie bardziej potrzebna, niż kiedykolwiek. To też towarzystwa te i związki tutejsze, na których czele stoi powszechnie szanowany i poważany ks. superyor Stanisław Mieloch, rozwinęły w kierunku uświadomienia narodowego i religijnego intenzywniejszą pracę, do czego miały służyć zebrania członków, odczyty umoralniające i przedstawienia teatralne. Praca ta została unicestwiona wskutek zajęcia domu przez wojsko. Zaznaczyć należy, iż w Karwinie jest dosyć innych publicznych gospód i hoteli dla pomieszczenia wojska. Lecz wyż wymienionym panom rozchodziło się o to, aby jakąkolwiek pracę w celu uświadomienia społeczeństwa polskiego zniweczyć, gdyż ich zdaniem zagraża to ich panowaniu nad obcym narodem. Wszystkie kroki, poczynione w pierwszej instancyi, t. j. w gminie, w celu usunięcia wojska z domu »Pracy« zostały bezskuteczne. Dopiero wskutek starań Wiel. ks. superyora, który w tym celu był w Krakowie i w Mor. Ostrawie u komendanta, zarządziła komenda usunięcie wojska z domu »Pracy« i oddanie mu innego lokalu. Wybrano gospodę Guttera, należącą do Stow. górniczo-hutniczego, którą, nim się tam będzie mogło wojsko wprowadzić, trzeba odrestaurować. Prace te mogłyły trwać najdłużej 14 dni, tymczasem p. Hertel oświadczył, że reparatury tej gospody będą trwać jakie 4 miesiące. Dla objaśnienia Szan. Czytelnikom zaznaczamy, że p. Hertel jest kwatermistrzem wojska w Karwinie i od niego też głównie zależy, gdzie ma być wojsko rozlokowane. Ponieważ wbrew jego woli zarządzono przeniesienie wojska do innego lokalu, on umyślnie zwleka z odrestaurowaniem gospody przeznaczonej na wojsko, aby cel swój osiągnąć. Widocznie p. Hertel i jego wspólnicy w ostatniej chwili, gdy kończy się ich panowanie nad ludem polskim, chcą jeszcze raz w czyn wprowadzić wszystkie nadużycia i krzywdy, jakie kiedykolwiek wobec tego ludu popełniali. Sądzimy, że na dobre im to nie wyjdzie. Lud. gdy wolny będzie, przejdzie nad nimi do porządku dziennego i odrzuci swych dawnych ciemiężycieli. — Interesowany.

— Urzędnicy kolejowi Stiller i Sabela przypinają kolejarzom i dziewczętom, pracującym na kolei, kokardki polskie. Panowie wynieście się rychło do Deutsch-Oesterreich.

Ze Skoczowa. Kółko pedagogiczne urządza w sobotę, d. 9. listopada b. r. o godz. 11. przed południem posiedzenie w lokalu Czytelni w Skoczowie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Przeczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 3. Referaty: »Nauka języka ojczystego w szkole ludowej« (p. Bobek); b) »Nauka geografii i historyi w obecnej dobie« (p. Waszek). 4. Sprawy bieżące. 5. Wnioski i życzenia. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Uprasza się Szan. kolegów i koleżanki, również i tych, którzy na razie nie zgłosili przystąpienia — o pewne przybycie. Jan Bobek, sekretarz. Atanazy Pucuła, prezes.

Do kasy Katol. Rodziny Sierocej wpłacili: p. Jan Zajonc, burmistrz w Ogrodzonej, wybrane przy wypłacie zapomóg wojennych 20 K 20 h; p. Wilhelm Solich gospodzki, Dziedzice 20 K; nieprzyjęte 3 K; p. Franciszek Donocik, przełożony gminy w Ligocie, wybrane przy wypłacie zapomóg 50 K; p. Ema Pieskowa, wybrane przy wypłacie zapomóg 20 K 64 h; ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niem. Lutyni 200 K; stowarzyszenie młodzieży katol. w Niem. Lutyni, czysty zysk z przedstawienia 9. września 50 K; p. Paweł Bocek, przełożony gminy, Pogwisek, złożone za pozwolenie na odbycie muzyki weselnej 81 K. Za powyższe dary składa K. R. S. serdeczne »Bóg zapłać«!

Uczeń bednarski

mający blisko 2-letnią praktykę, życzy sobie wstąpić z powodu śmierci majstra do dalszej praktyki. Wiadomość w Administr. »Gwiazdki«.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 1

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Cena przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grónfeld, trafika Saska Kęka. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, piątek, 8. listopada 1918. Nr. 90.

Rozporządzenia i obwieszczenia Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego.

Zakaz sprzedaży gorących napoi.

Celem zapobieżenia czynom, wywoływanym wskutek nadużycia napoi gorących zakazuje się niniejszem z dniem dzisiejszym sprzedaży wódki i eteru czyli tak zwanych kropli Hoffmanna. Niezastosowujący się do tego zakazu będą karani z całą surowością w myśl ustaw obowiązujących.

Zakaz sprzedaży broni, naboi i prochu.

Zakaz sprzedaży broni, naboi, prochu i wszelkich środków wybuchowych utrzymuje się jak wszelkie ustawy i rozporządzenia dawniejsze w mocy. Wobec wykraczania przeciw temu zakazowi ze strony sprzedawców tych przedmiotów przypomnia się, ze wszelkie nieprzestrzeganie tegoż będzie karane z całą surowością prawa.

Nakaz odbierania broni uciekinierom wojskowym.

Celem zapobieżenia nadużyciom i dla zawnienia bezpieczeństwa ludności zarządza się konfiskatę broni u uciekinierów wojsk., którą po odebraniu należy oddawać stosownie do okoliczności w miejscowych komendach wojskowych względnie w komendzie placu w Cieszynie.

Napoje gorące.

Zakazuje się niniejszem aż do odwołania wszelkiego zużywania zboża jakiegokolwiek gatunku na wyrób piwa. Zakazuje się również pędzenia spirytusu z ziemniaków, dozwala się natomiast na wyrób spirytusu z buraków.

Obwieszczenie.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego wzywa wszystkich wielkich i małych właścicieli gruntów Śląska Cieszyńskiego, by od dnia dzisiejszego wydawali wszystkie wyznaczone przez starostwa zapasy ziemniaków, bydła i zboża komisarzom, które z ramienia Rady Narodowej i starostw od 5. b. m. będą objeżdżać poszczególne gminy.

Prawo sprzedaży ziemniaków w krótkiej drodze na kartki przedłuża Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego do dnia 10. listopada b. r.

Rozkaz komendy 31. p. strzelców w Cieszynie.

Żołnierze narodowości polskiej i czeskiej 31. p. strzelców, którzy samowolnie opuścili szeregi, mają natychmiast powrócić do swoich kompanii.

Wzywa się straże obywatelskie i żandarmeryę do skontrolowania papierów wojskowych mężczyzn wspomnianych narodowości w wieku popisowym (do 35. roku życia) a dezerterów natychmiast odstawili do sądu wojennego w Cieszynie.

Rada narodowa urzędów nie zniosła.

Chociaż Rada narodowa przejęła władzę w naszym kraju, to jednak wszystkie urzędy państwowe i krajowe funkcyonują jak dawniej. Zostali w nich nawet dawni urzędnicy. Zmieniło się tylko tyle, że kiedy dotychczas rozkazywał tym urzędom rząd wiedeński, to teraz stoją one pod rozkazami rządu polskiego, którym na Śląsku jest upełnomocniona do tego Rada Narodowa. W sprawach, w których się dawniej zwracano do żandarmeryi, starostwa, rządu krajowego w Opawie, urzędu podatkowego, sądu — i teraz się do tych urzędów należy zwracać, bo one prowadzą dalej swe czynności z rozkazu Rady Narodowej. Jeżeli więc n. p. ktoś potrzebuje na małżeństwo pozwolenia rządu krajowego (wedł. § 40), to i teraz do Opawy musi się zwrócić i t. p.

Polski Śląsk pod rządami Rady Narodowej.

Mimo to, że Rada Narodowa objęła już faktycznie rządy na całym polskim Śląsku i została uznaną za rząd nawet przez miasta Cieszyn i Bielsko, rozchodzą się ciągle niedorzeczne pogłoski, że rządy na Śląsku przejdą wkrótce w ręce Narodnib Výboru w Pradze. Wiadomość taką rozesłało nawet polskie biuro korespondencyjne (P. B. K.) W poniedziałek czytaliśmy ją w gazetach. W Cieszynie ogólnie mówiono, że już przyjechało wojsko czeskie i zajęło miasto. Wskazywano nawet na dwa automobile wojskowe z kokardami czeskiemi, stojące na rynku. Tymczasem — przyjechał na nich z Mor. Ostrawy komendant polski Cieszyna, generał Aleksandrowicz.

Jura i Jónek.

Jura: A ty skąd tak tyrckosz? Kajżeś obzajtowoł?

Jónek: Nale, pytej sie. Byłech na Wróznej, bo mie tam posłali z Cieszyna, potem żech wyloz na Tuł, a teraz lecę z tej dziedziny w tym dole, kaj to ta górno leszczyna rośnie.

Jura: I cóż tam nowego?

Jónek: Moc! Bych to ani na wołowej skórze nie spisoł, coch tam usłyszoł. Ludzie sie też strasznie tam tej naszej Polsce radują i Bogu dziękują, że sie już skończy panowani tego cara pod Wróżnej i jego dwóch ministrów.

Jura: A cóż to pleciesz o jakimsikej carze? Dyć ruski car downo kansi pod dornikiem. Możne to bee ten brzuchocz, co to podczas wojny całą dziedziną trząs.

Jónek: No, no. Też ty znosz tego kafabla? To je ten sławny oberplotkorz z pod Wróżnej.

Jura: Bezmali płacze i banuje, że sie wojna skończyła, że mu już ludzie nie bedą nosić kaczek, gęsi, masła, kur. Bee trzeja posek przyciągać.

Jónek: No, a ta fajno jego Bela, co se paradzi w podarowanej galonce, a strasznie fajną se robi, że potrefi z oficerkami po nimiecku bebłać, nie bee miała spusobu tela z plotkami sie oddować, jak ludzie nie bedą mieć po co do nich chodzić.

Jura: A kieryż to jest tym jego pierszy ministrem?

Jónek: To je, wiesz, ten smrodlawy pejzas, co sie to przed porema rokami skludził na tragaczu do gospody.

Jura: Aha, już wiem. Wtedy mioł na zadku portki z okulorami, a dzisio, jak sie zbogacił i obrós w pierzy przez wojne, jeno byrko po ludziach, bo mu już na żodnym nic nie zoleży. Ale skąd sie on mógł tak zbogacić?

Jónek: Pytej sie; przed wojną zedrzył niejednego do ostatnich portek, a podczas wojny, kiedy inszy krew przelewali, to on na wojnie kszefta robił a szło to fajnie, bo z tym carem byli ręka w ręke. I kiedy to biedny noród nieroz ni mioł co do gęby wrazić, to se car codzień gościny wyprawioł. Bela chodziła se w rękawiczkach i w aksamicie podarowanym, a żydek sprowadzoł towary, broł od cara kartki i szło to fajn.

Jura: Hruza bije. Nale że też tak ludzie dali ze sobą nagrować?

Jónek: Przydzie czas, co ludzie od cara bedą chcieli spadkiem kaczki i gęsi, co do gnoja zakopoł, bo ich nie mógł zjeść, a tego smrodloka sakompak z jego czutorą kudłatą cepami do palestyny bedą gnać. Ale my sie o takich nicpotokach zafulali, a tu sie taki wielki rzeczy dzieją. Cóż ty powiesz na to?

Jura: Joch to dycki przepowiadoł po cichu, że sie to skończy, bo uż temu bezperactwiu, co sie podczas wojny robiło, nie było rady, a gor jak ty poświęcone zwony zaczeni brać, toch prorokowoł: uwidzicie ludkowie, że z tego nie bee żodne pożegnani, bo to je rabonek świętokradzki. Ale że tak to przydzie prędko i nogle, tegoch se na mu kuszu nie myśloł.

Jónek: Teraz nieskoro banować o zwony i o piszczołki z organ. Zaś sie kupią nowe i bee, ale tego norodztwa, co to na wojnie postrzylali, jak nieprzymierzając zające, tego szkoda, tych uż żoden nie obudzi z mortwych. Ja, ja, przyszła kryska na prusoków. Ale sie też napochali, napochali moc złego, jeszcze sie jeżą, ale marne wołani. Nad nami sie Ponbóczek raczyli smiłować i w jednej nocy wyretowali nas z nimiecki niewole. Już teraz bedemy patrzyć do Polski.

Jura: Jest to isty cud, żodenby przed miesiącem nie był mioł nejmienszygo pomyślenio o tem, co sie stało na Wszyckich Świętych. Niemcy sie z początku z tego wszyckigo śmioli, potem szymfowali i kleni, nejbardży pyskowały mieszczki na patra Londzina, a teraz sie snoci cieszą, że przydą Czeszy. Ale polsko rada narodowo już amtyruje, wszycki urzędy ji obiecały wierność, wszycy fojci z całego cieszyńskigo, frysztackigo i bielskigo hetmaństwio ślubili, że ją bedą posłuchać, jeny sztyrzo ni, sibicki, nieborowski, ligocki i pończowski, co sie zespurzyli i chcą iść pod berliński bicz. Noród cały je za Polską, jeny tych pore przywandrowanych Niemców i tych parszywych ślintoków poglądają z tęsknotą ku Berlinu.

Jónek: No, no, pomału, szak by sie tego Berlina najedli, najedli. Nikierzy straszą noród, że jak bedą patrzyć do Polski, że nie bee żednych porządków, że bee pańszczyzna, że nie bee co jeść, drudzy, że pod polokami nie bee dość na tem mydła dlo mycio i taki roztomańte bojdy.

Między Radą Narodową a czeskim Narodnim Vyborem dla Śląska doszło do porozumienia, zawartego na konferencyi w Polskiej Ostrawie dnia 5. b. m. Rada Narodowa obejmuje władzę nad całymi powiatami cieszyńskim i bielskim i nad 28 polskiemi gminami powiatu frysztackiego. Powiat frydecki i 6 gmin w powiecie frysztackim, w których rządy dzierżą Czesi, podpada pod rządy Narodniho Vyboru. W gminach z mniejszościami narodowemi będzie ustanowiony mąż zaufania mniejszości u boku burmistrza. Dworzec w Boguminie obsadziły wojska polskie i czeskie. Komendę ma oficer polski, żołnierzy polskich jest dwa razy więcej niż czeskich. Na dworcu w Orłowej nie będzie wojska czeskiego. Gminy z zarządem niemieckim podlegają w powiecie frysztackim Radzie, w powiecie frydeckim Vyborowi. Umowa została zawarta jedynie w celu, aby nie dopuścić do tarć narodowościowych i do przelewu krwi na pograniczu czesko-polskiem, bynajmniej nie chce stwarzać jakichś danych przy ustalaniu granicy między państwem czeskiem a polskiem. Tę ustali wspólna komisya , wyznaczona przez rządy warszawski i praski.

Na dworcach kolejowych zastawiono dużo transportów środków żywności, węgla i nafty. W Rychwałdzie zajęto konie stacyonowanych tam husarów węgierskich. W Boguminie odebrano broń Rusinom, wracającym z pola bitwy w pełnym rynsztunku. Ostatnie rozporządzenia Rady Narodowej podajemy na innem miejscu i polecamy, aby ich ściśle przestrzegano, zwłaszcza zaś, żeby popierano tworzenie się milicyi po gminach i zasilano wojsko.

Rada Narodowa organem rządu polskiego.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zawiadomiła rząd polski w Warszawie, komisyę likwidacyjną we Lwowie i komisaryat rządu polskiego w Krakowie o zorganizowaniu się i objęciu władzy z ramienia rządu polskiego. Wszystkie te władze przyjęły doraźnie owe zawiadomienia i uznały Radę Narodową Księstwa na razie za swój organ.

Połączenie Galicyi i Śląska w jeden obszar gospodarczy.

W poniedziałek dnia 4. b. m. obradowała delegacya śląskiej Rady Narodowej w prezydyum P. K. L. w sprawie przyłączenia Śląska do Galicyi oraz w sprawach gospodarczych. Rada Narodowa weszła również w porozumienie z ministerstwem żywnościowem w Warszawie i z urzędem żywnościowym w Lublinie, i omówiono tam jako też w Krakowie sprawę zaaprowizowania Śląska. Poruszono również kwestyę dostawy węgla dla Galicyi. Na konferencyi postanowiono przesunąć w najbliższym czasie linię kontrolną na zachód aż do Bogumina, by Galicya i Śląsk utworzyły jeden obszar gospodarczy.

Konferencye w Boguminie.

We wtorek dnia 5. b. m. odbyła się w Boguminie narada między zastępcami polskiej Rady Narodowej a reprezentantami niemieckiej głównej kwatery z Pszczyny, by od Rady uzyskać pozwolenie transportu węgla, nafty i benzyny przez polskie obszary do Niemiec.

Czego oni chcą?

Ostatnie wypadki na frontach i w świecie politycznym, które coraz wyraźniej kreślą w księdze dziejów słowa: »Śląsk będzie należał do Polski«, stanęły kością w gardle niektórym jednostkom. Jest ich niewiele na Śląsku; obecnie spadły łuski z ich oczu, widzą coraz jaśniej, że dni ich bezkresnej władzy w naszym kraju się skończyły; nadeszła godzina sprawiedliwości dla ludu polskiego na Śląsku, godzina, w której on sam, a nie obcy przybysz i zaprzaniec narodu będzie rządził w swym kraju. Nie dziw więc, że wrogowie nasi czynią ostatnie wysiłki, aby uratować to, co już dla nich stracone. W agitacyi posługują się bronią zatrutą i stosują środki, któreby uczciwemu człowiekowi rumieniec wstydu na twarzy wywołały. Rozsiewają nieprawdziwe, oszczercze wieści o Polsce, aby w ten sposób zohydzić naszą wspólną ojczyznę i poruszyć lud nasz do oświadczenia się za przynależnością do nowopowstałego państwa: do niemieckiej Austryi.

Rozsądny człowiek uśmiechnie się na widok tych walk z wiatrakami. Jakże się sprawa przedstawia? Nowa Austrya jest państwem czysto niemieckiem. Obywatelami będą Niemcy, mieszkający w krajach alpejskich. Obywatele dawnej Austryi narodowości nieniemieckiej należą do nowopowstałych państw narodowych: Polacy do polskiego, Czesi do czeskiego i t. d. Tymczasem Wszechniemcy i ślązakowcy ciągle powtarzają: »Chcemy korzystać z samostanowienia narodów!« O czemż będą te narody samestanowiły? Czyż się pojedynczego obywatela dawnej Austryi będą pytali: jakiej narodowości jesteś? Tak sobie przedstawiają sprawę ślązakowcy, którzy na to pytanie chcą odpowiedzieć po polsku: »Ja jestem Niemcem i chcę należeć do niemieckiej Austryi.« Nie! tak sobie Wilson prawa samostanowienia narodów nie przedstawia!

Na kongresie pokojowym powiedzą: Kto mówi po polsku, ten jest Polakiem, a kraje, zamieszkałe przez Polaków, będą tworzyć państwo polskie. Ślązakowcy mówią po polsku, nawet nowoczesny »cudotwórca« Koždoń, który Polaka gotów przetworzyć w jednej chwili na Niemca, musiał do swoich baranów przemawiać w gazecie, pisanej po polsku. Skoro jest rzeczą pewną, że ślązakowcy mówią po polsku, to dla każdego rozumnego człowieka niema dwóch zdań, że i ślązakowcy, że nawet Skoczów, siedziba oberślązakowca, musi należeć do Polski.

Ta prawda tak jasna nie może jednak trafić do twardych pał ślązakowsko-wszechniemieckich. Więc kłamią i głoszą: w Polsce czeka was pańszczyzna! Jestto podłe oszczerstwo! W Polsce nigdy, nawet w czasach najgorszych, nie było tak wstrętnej pańszczyzny, jak w »kulturalnych« Niemczech. Takiego wypadku, jakich historyk Jansen dziesiątki przytacza w swej »Historyi narodu niemieckiego«, w Polsce nigdy nie było: że n. p. niemiecki pan, wróciwszy przemarznięty z polowania, kazał chłopu rozciąć brzuch, aby sobie w dymiących wnętrznościach zagrzać zziębnięte nogi! Owszem, Polska pierwsza uznała na całym świecie w chłopie równego szlachcie i innym stanom obywatela. Było to w r. 1848., a »kulturalne« Prusy jeszcze później gdzie uchwalono wiekopomną konstytucyę 3. maja.

Znacznie później obdarzyła Anglia, Austrya w r. 1848., a »kuturalne« Prusy jeszcze później chłopa wolnością. Więc w tej idealizowanej przez »Ślązaka« Austryi wprowadzono o całe 50 lat później wolność chłopa, niż w Polsce, a »Ślązak« ma czelność twierdzić, że w Polsce dotychczas istnieje i istnieć będzie pańszczyzna.

Nie trzeba się nad tem długo rozwodzić, bo wszyscy znamy stosunki po dworach arcyksiążęcych, laryszowskich i innych niemieckich wielkich właścicieli i przemysłowców. Nie chcą należeć do Polski śląscy obszarnicy i ich płatna sfora, bo wiedzą, że w Polsce już dziś przygotowują reformę agrarną. I dlatego się tak bronią i zohydzają naszą Polskę, która nam tylko lepsze przyniesie czasy.

Chcieliby Wszechniemcy dalej znęcać się nad naszymi braćmi, jak to czynili w Saksonii i Prusiech, gdzie dotychczas, mimo tylu manifestów przyjaźni do Polaków więżą 700.000 robotników rolnych z Polski i absolutnie ich nie wypuszczają do domu, zmuszając do niewolniczej marnie płatnej pracy na obcej ziemi. Ta poniewierka się nareszcie skończy.

Obecnie zachować spokój, przestrzegać ładu, porządku, uszanowania praw i ustaw. Nie dopuścić się najmniejszego wykroczenia przeciw inaczej myślącym. My jesteśmy narodem kulturalnym i nie damy się porwać do gwałtów, zemsty; my chcemy bez przewrotów społecznych przyłączyć polski Śląsk do wielkiego Królestwa Polskiego.

Wiecowe pokłosie.

(27. X. 1918.)

Zeszedłeś się tak licznie, bo aż blisko 50 tysięczną rzeszą, aby zaświadczyć przed całym światem, żeś kochany Ludu śląski, polskim ludem i że polskim chcesz pozostać. Byłeś przez 6 wieków komorą u obcych, stałeś kątem u nieżyczliwych ci, ale nie zapomniałeś o swej przeszłości, o pięknej mowie przodków i pacierzu ojców, więc gdy zadął złoty róg wolności, wracasz po długiem sieroctwie do Matki, do Polski. Zeszedłeś się od szczytu Ochodzitej aż po Bogumin, od Białki aż po Ostrawicę, by okazać twą niezłomną wolę, że niemasz Śląska bez Polski, a Polski bez Śląska; chciałeś, by wolę Twoją zrozumiano nie tylko we Warszawie, ale także we Wiedniu i w Pradze i jak należy się spodziewać, zostaniesz zrozumiany.

Dziwną koleje; tak krótki czas, a tak dużo się zmieniło. Nie tak dawno temu, a na tym rynku, na którym się zgromadziłeś, kochany ludu, zaczepiano i bito młodzież gimnazyalną, Twoich synów, dlatego, że po polsku mówiła i że nosiła białe orzełki, dumę młodzieży polskiej. Nie tak dawno, na tym samym rynku wyzywano naszych sokołów, a nawet do gwałtów się porwano; nie tak dawno zaczepiano młodzież katolicką i obrzucano zgniłemi jajkami. Zebrałeś się, kochany ludu, w naszym Cieszynie, gdzie jeszcze niedawno nie chciano mówić z tobą po polsku, a jeśli w sklepach odpowiadano, to tylko od niechcenia, jakby kto żebrakowi rzucił jałmużnę; zeszedłeś się w tem mieście, gdzie pod »złotym wołem« wyszydzano cię, kuto różne oszczerstwa i kłamliwe donosy i puszczano je w świetle ślązakowskiem w świat.

Niedawne to czasy, ale ty, kochany ludu, nie chcesz o nich pamiętać, ale wyciągasz dłoń do tych, którzy cię znieważali i potwarzali, bo szlachetnym nie jest ten, który znieważa i potwarza drugich, ale ten, który znieważany i spotwarzany, gdy dojdzie do władzy, nie oddaje równem za równe, ale przebacza potwarcom i krzywdzicielom, jak ty przez usta twoich przedstawicieli, kochany ludu, uczyniłeś.

Nie dawno temu, a byli jeszcze niektórzy ludzie pyszni, jak pyszni aniołowie, ale runęli w przepaść, jak strąceni szatani, a upadek ich jest wielki; na gruzach ich pychy zakwitła wolność, miłość i braterstwo ludów uciemiężonych. Mocny i sprawiedliwy Bóg!

Przyrzekłeś, kochany ludu śląski, potężnym głosem, że będziesz kochał tę twoją ziemię, że będziesz bronić każdego zagona, ba każdej skiby, nawet każdej grudki naszej kochanej ziemi śląskiej; przyrzekłeś, że gdyby nasza matka — Polska potrzebowała twej pomocy, że krew i mienie oddasz w jej obronie. Dochowaj więc twego przyrzeczenia, jak dochowałeś wierność jej przez całe wieki, czego najlepszym dowodem, że dobrowolnie, bez nagonki i przymusu zeszedłeś się tak licznie. Czem bowiem w porównaniu z twoim wiecem są zgromadzenia w Opawie z 12.000 Niemców i w Chabiszowie z 30 tysiącami Czechów?!

Jura: Takim głupim fulom, co to rąk nimo, ani sie to w kupie nie dzierży, już żoden mądry człowiek nie wierzy; lepsze, sto razy lepsze porządki bedą pod polskimi rządami, bo nie bedą tak tryźnić naszego norodu, jak Wszechniemcy, ty psikrwie pruski. Pańszczyzna — śmioć sie chce, dyć większej niewoli nie było na świecie niż pod rządami nimiecki kumory i grofa Larysza. Jedzenio bee tela, że se ś nim nie bedą wiedzieć rady, dyć Polsko żywiła przez sztyry roki całe Prusy, nimiecką Austryje i wojsko.

Jónek: Już se ze złości nie wiedzą wrotu, tuż tak szczekają. Jeny synku teraz nic nie prawić, nie robić niepokoju, zachować porządek, dbać o to, by oddać te żywność co zbywo, by nie powstała rebulacyi a wszycko bee jak sie patrzy. Dobrze zrobiła rada narodowo, że zakozała przedować kwit. Jak noród nie bee chlastoł, bee wszycko dobre.

Jura: A komu sie nie godzi, abo nie podobo, niech ciągnie z landu, ale na fleku, my tu takich miglanców nie potrzebujemy. Ale teraz jeny trzeja porządku, jakby kiery zaczon niepokój, hnet go trzeja chycić i pokorać.

Jónek: Już bai je polski jednoroł w Cieszynie, co mo komende nad wszyckimi polskimi wojokami i wydoł rozkoz, że wszyscy wojocy polscy do pięćatrzycatego roku mają na fleku narukować do Cieszyna, by jacy rebelanci lebo bolszewicy nie zaczeni rabowanio.

Jura: Już sie moc chłopstwa zgłosiło i rontem przychodzą nowi, myślę, że za pore dni bee pore tysięcy. Mię już wysłali do nikierych dziedzin, aż powiem wszyckim, co tego rozkazu nie czytali, żeby jeny hnedziuśko szli.

Jónek: To je teraz najważniejszo wiec; żeby każdy przyszeł, aby wachowali porządku; nie bedą robić służby wojskowej dlo kogo inszygo, jeny dlo siebie, aby nie przyszło do krawali. Jo też pójdę, jeny jeszcze skoczę do chałupy oblec se inszy kintok.

Żeś, kochany ludu śląski, nie zawiódł pokładanych w tobie nadziei — cześć ci za to!

Mowa

ks. posła Józefa Londzina,

wypowiedziana dnia 8. października w Izbie posłów przy debacie nad oświadczeniem Rządu z dnia 1. października b. r.

(Ciąg dalszy.)

Interesujący jest fakt, że niemieccy socyaliści przez usta posła Jokla wypowiedzieli się również za dalszą germanizacyą ludności polskiej na Śląsku. Powołują się na to, że na Śląsku wschodnim mieszka 76.000 Niemców. Prawdą jest, że w Bielsku i okolicy są Niemcy, ale poza tem znajdują się na Śląsku wschodnim tylko zgermanizowani Polacy i Czesi lub przywędrowani Niemcy. Poza bielską wyspą niemiecką niema tam tubylców Niemców. Niczego nie dokażą, jeżeli powoływać się będą na to, że miasta są niemieckie. Były one przed 50 laty wszystkie jeszcze polskie, lecz zostały przy pomocy niemieckiego szkolnictwa zgermanizowane, wobec czego dążymy obecnie do desaneksyi. (Poseł Reger: Przez obcych urzędników zostały zgermanizowane.) Naturalnie, przy pomocy urzędników i szkolnictwa. Dopóty germanizowano, dopóki miasta nie zostały przynajmniej częściowo zgermanizowane. Ponieważ wyższe warstwy ludności, kapitaliści i urzędnicy należą do narodowości niemieckiej, wskutek tego i wydziały gminne są niemieckie. Lecz wielka masa ludności pozostała w miastach jeszcze dotąd polską.

Oprócz Polaków mieszkają na Śląsku także Czesi. Jak wiadomo, powołują się a to, że Śląsk należy do krajów korony czeskiej. Są pomiędzy Czechami pojedyncze radykalne elementy, twierdzące, że cały Śląsk musi być wcielony do państwa czeskiego. Lecz rozumniejsze jednostki są zdania, że należy Polakom dać, co się im należy. Mam nadzieję, że co nasze, otrzymamy. Wielka liczba posłów czeskich liczy się z tem, że polskie części przydzielone będą do Polski, czeskie do państwa czeskiego, i to by było także całkiem słuszne. Niech samostanowienie narodów rozstrzyga. Polacy śląscy oświadczą się na pewno za państwem polskiem. Mam nadzieję, że sprawę tę w drodze wzajemnej wyrozumiałoaści z Czechami załatwimy. Nie wierzę, że pomiędzy Polakami a Czechami przyjdzie do kłótni. Mam mocne przekonanie, że się porozumiemy i że w naszych niepodległych i wolnych państwach w dobrem sąsiedztwie obok siebie żyć będziemy.

Gdy się na pogwałcenie w kraju uskarżamy, oświadcza nam rząd — ostatnio przez prezydenta ministrów i hr. Czernina — że konstytucyjne urządzenia monarchii tworzą podstawę wolnego rozwoju narodów. Nie jest to niestety prawdą, bo konstytucyjne urządzenia gwarantują obom uprzywilejowanym narodom, Niemcom i Madziarom, możność do wyzyskiwania politycznie ujarzmionych narodów, do których należy także polska ludność na Śląsku. Austryackim ludom nie należy uniemożliwiać samostanowienia w interesie pokoju wewnętrznego, nie należy stać po stronie wszechniemieckich aneksyonistów, należy postępować uczciwie, nie mówić inaczej, a inaczej działać, jak to się tak często ze strony rządu austryackiego dzieje.

(C. d. n.)

Z WOJNY.

Łup Włochów.

Komunikat włoskiego sztabu donosi z dnia 4. b. m.: Wojna przeciw Austro-Węgrom, rozpoczęta pod naczelnem dowództwem króla 24. maja 1915 z nieznacznymi środkami bojowymi i liczebnie mniejszą armią, trwała z niewzruszoną wiarą i zaciętą dzielnością przez 41 miesięcy. Austro-węgierska armia jest zniszczona. W czasie zaciętego oporu pierwszych dni bojowych i dniach następnych poniosła bardzo ciężkie straty, straciła olbrzymie materyały wszelkiego rodzaju i prawie wszystkie magazyny i składy. Do tej pory wpadło w nasze ręce 300.000 jeńców ze sztabami i 5000 armat. Resztki jednej z najpotężniejszych armii uciekają w nieładzie.

Naczelna komenda austro-węgierska protestuje przeciw postępowaniu włoskiej naczelnej komendy, która samowolnie wsunęła po podpisaniu traktatu o zawieszeniu broni doń ustęp, stwierdzający, że nieprzyjazne kroki mają być wstrzymane 24 godzin po podpisaniu umowy. W ten sposób wyzyskały wojska włoskie niejasną sytuacyę i wzięły kilka dywizyi austro-węgierskich, które w myśl traktatu wstrzymały kroki nieprzyjacielskie, do niewoli. Naczelny sztab austro-węgierski żąda wypuszczenia wszystkich w ten sposób zajętych żołnierzy.

Z zachodniego frontu.

Na całym froncie cofają się niemieckie wojska, walczące miejscami z wielką zaciekłością trwale przed atakami ententy. Niemcy przerwali wały nadbrzeżne nad Skaldą koło Antwerpii i zalali całą okolicę; pono zamierzają bronić Antwerpii aż do ostateczności.

Zatapianie okrętów.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły jeszcze Anglii 46.000 ton okrętów, ciężko naładowanych, przeznaczonych do portów angielskich. Ten nierozumny szał niszczenia zemści się strasznie na Niemcach, skoro ich koalicya zupełnie powali na bary.

Nowa pożyczka wojenna Niemiec.

Od sejmu Rzeszy domaga się rząd niemiecki nowej pożyczki w wysokości 15 miliardów marek, prawdopodobnie na dalsze prowadzenie beznadziejnej wojny i rzezi ludzi. Niemcy oświadczają, że upokarzających warunków koalicyi nie przyjmą i gotowi są prowadzić wojnę przez zimę. Lecz co na to powiedzą rozsądni obywatele?

Przegląd polityczny.

Komendantem wojskowym

w okupacyi austryackiej i w polskiej części Galicyi został zamianowany dotychczasowy gubernator hr. Szeptycki. Równocześnie mianowała go Rada rejencyjna generałem dywizyi i głównym inspektorem siły zbrojnej państwa polskiego. Rada regencyjna wezwała naród do tworzenia wojska, aby położyć tamę szerzącym się w kraju niepokojom.

Próby zmuszenia ces. Wilhelma do abdykacyi.

Obie frakcye stronnictwa socyalno-demokratycznego uchwaliły dnia 4. b. m. wezwać cesarza Wilhelma do abdykacyi, grożąc opozycyą i strajkiem generalnym. Cesarz oświadczył, że ze względu na teraźniejszą zawikłaną sytuacyę nie opuści dobrowolnie swego miejsca.

Bawarya obsadziła Tyrol i Salchurg.

Bawarskie ministerstwo stanu w Monachium wystosowało do prezydenta tyrolskiej Rady narodowej depeszę z doniesieniem, że wojska bawarskie wkroczą do Tyrolu, aby zabezpieczyć granicę bawarską przed wojskami, wracającemi z południowego frontu i aby pomódz w odtransportowaniu tych wojsk do kraju. Spodziewa się minister, że Rada narodowa zgodzi się na to i przyjmie wojska bawarskie z radością, w przeciwnym razie użyją one przemocy.

Wilson odpowiedział na notę Niemiec.

Delegaci Niemiec jadą na rokowania pokojowe.

W odpowiedzi na notę Niemiec, w której okazały gotowość do rokowań pokojowych, podał Wilson, że państwa koalicyi zgadzają się na konferencyę w sprawie zawieszenia broni po przyjęciu 14. punktów Wilsona, podkreślają jednak stanowczo, że do zawieszenia nie dojdzie, jeżeli Niemcy nie zgodzą się na prawdziwą i zupełną wolność mórz. Muszą także nie tylko opuścić, ale i odbudować wszystkie zniszczone kraje koalicyi. Do rokowań pokojowych jest upoważniony ze strony koalicyi generalissimus Foch. Delegaci niemieccy już wyjechali na konferencyę. Prasa koalicyi oświadcza, że Niemcy niewątpliwie przyjmą warunki.

Z Cieszyna i okolicy.

Duchowieństwo katolickie a Rada Narodowa. We czwartek, dnia 7. b. m. przybyła deputacya, wybrana z łona księży katolickich, do lokalu, gdzie urzęduje Rada Narodowa i złożyła następujące oświadczenie: »Prześwietna Rado Narodowa! Imieniem duchowieństwa katolickiego, pracującego w polskich parafiach Śląska Cieszyńskiego, przychodzimy złożyć dostojnej Radzie wyrazy szczerego uszanowania i hołdu. Cieszymy się z tego, że prześwietna Rada Narodowa objęła ster rządów w swoje ręce; oświadczamy, iż uznajemy władzę Rady Narodowej i będziemy się starali współdziałać według sił z intencyami Rady celem utrzymania spokoju, ładu i porządku. W sprawach urzędowych, administracyjno-państwowych, t. j. podlegających dotychczas władzom austryackim, będziemy się stosowali do rozkazów i wskazówek dostojnej Rady. Niechże Bóg łaskawy pobłogosławi dziełu, pięknie rozpoczętemu i pozwoli nam dożyć tej radosnej chwili, kiedy się nasz polski Śląsk zupełnie i trwale wcieli do wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski!«

Uznanie władzy Rady Narodowej przez mieszkańców miasta Skoczowa. Rada Narodowa otrzymała następujący telegram: »Jednomyślną uchwałą Polaków, zgromadzonych w Skoczowie dnia 3. listopada b. r. składamy hołd Radzie Narodowej, ślubując zarazem wierność, karność i bezwzględne posłuszeństwo.« Dr. Maryan Schenker, Jerzy Macura.

Baczność! Z wielu stron donoszą nam, że podejrzane jednostki podszywają się pod firmę Rady Narodowej i wymuszają na ludziach, co się da. Przestrzegamy przed takiemi oszustwami. Należy od każdego, który się zwraca w imieniu Rady, żądać legitymacyi; jeżeli jej nie okaże, to należy go oddać natychmiast władzom bezpieczeństwa. Koniecznie musimy się starać o zachowanie ładu i porządku w kraju, dlatego też tępić bezwzględnie wszelkie objawy bolszewizmu.

Zabezpieczenie poborów wojskowych i ich rodzin. Jak słychać z wiarygodnych źródeł, zwrócił się minister wojny do rządów nowych państw w sprawie zapewnienia wypłaty należytości dla osób wojskowych, emerytów, tudzież wdów i sierot po wojskowych.

Uroczysta Nowenna ku czci św. Stanisława Kostki rozpocznie się w piątek, dnia 8. listopada o godz. 6. wieczorem z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w kościele Najśł. Serca Pana Jezusa w Alejach. Codziennie nauki głosić będzie znany kaznodzieja ks. Piotr Gołąbek T. J. Patron Królestwa Polskiego i Opiekun młodzieży naszej św. Stanisław Kostka niech będzie zachętą dla wszystkich w tych przełomowych czasach do licznego udziału w tej nowennie.

Z Frysztatu. (Sprawozdanie Banku rolniczego we Frysztacie za III. kwartał 1918. r.) Bank rolniczy we Frysztacie z filiami swemi w Karwinie, Rychwałdzie, Cieszynie i Polskiej Ostrawie wykazuje w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu b. r. bardzo dodatnie wyniki. Kapitał udziałowy wzrósł przez ten czas o 4671 K i obecnie ma Bank rolniczy 107.708 K udziałów. Wkładki oszczędności dały w tych trzech miesiącach 648.846 K wpływu, zaś strony pobrały w Banku 510.198 K oszczędności; stan wkładek wynosi obecnie 2,023.707 K. W tych trzech miesiącach zaciągnęły strony w Banku rolniczym 631.921 K nowych pożyczek tak, że ogólny stan pożycz. podniósł się do 2,019.532 K. Ogólnego obrotu za te trzy miesiące miał Bank rolniczy 3,372.467 K.

Z Wielkich Kończyc. Otrzymujemy następujący list: Proszę o sprostowanie nieprawdziwej rozmowy Jury z Jankiem w numerze 86. z dnia 25. października r. 1918. Nie jest prawdą, że ja w Cieszyńskiem szpitalu tylko spaceruję, a za to zapłatę pieniężną pobieram; dalej nie jest prawdą, że moi służący pomieszkań nie mają. — Prawdą jest, że jestem czynną w szpitalu przy operacyach i każdodziennie me od lekarzy przeznaczone roboty przez kilka lat bezpłatnie i sumiennie wykonywam. Tak samo prawdą jest, że moi służący wcale odpowiedne pomieszkania mają. Chociaż moje imię w obrażającym artykule nie jest wyrażone, to jednak mi Szanowna Redakcya musi przyznać, że nikt inny nie jest mniemany, tylko ja. Nareszcie oświadczam, że Szanowna Redakcya fałszywe informacye otrzymała. Z poważaniem Gabriele Gräfin Thun. Wielkie Kończyce, 31. października 1918.

List ten jest dowodem, że się nareszcie i wysoka arystokracya, obca duchem, pochodzeniem i językiem, powoli zaczyna na polskiej ziemi śląskiej demokratyzować. Do »sprostowania fałszywych informacyi« wrócimy niebawem.

skoro nam tylko miejsce w gazecie na to pozwoli. Przyp. Red.

Z Górnego Międzyrzecza. (Śmierć.) Tutejsza c. k. ekspedyentka pocztowa, p. Wilhelmina Hoffmann, umarła nagle 23. z. m. na hiszpankę i została przewieziona do Cieszyna, gdzie dnia 27. z. m. odbył się uroczysty pogrzeb. Chociaż była rodzoną Niemką, traktowała Polaków na równi i odznaczała się pilnością, pracowitością i uprzejmością. Urzędowała tutaj tylko 1¼ roku i przyprowadziła pocztę do porządku.

Z Mostów przy Jabłonkowie. (Prowokacya. — Spóźnione.) Bez wszelkiej przyczyny zadekretował cieszyński urząd żywnościowy odebranie naszemu kierownikowi szkoły p. Adamczykowi funkcyi komisarza aprowizacyjnego i oddanie jej hakatyście najczystszej wody, naczelnikowi stacyi p. Müllerowi. Lecz cieszyński urząd żywnościowy się tym razem grubo przeliczył; myślał, że potulni górale pozwolą sobie »klinki strugać na głowie«; mieszkańcy Mostów jednakże jednomyślnie bardzo energicznie przeciw zarządzeniu urzędu żywnościowego wystąpili i wymusili swą solidarnością i nieugiętą stanowczością powtórne przydzielenie agend aprowizacyjnych w Mostach dotychczasowemu komisarzowi p. Adamczykowi.

Z Bielska. (Wojsko się rozeszło.) Stacyonowany tutaj rusiński 55. pułk z Brzeżan został w ubiegły piątek odkomenderowany do swego miasta. Podczas rozdawania nowych mundurów na drogę wpadli żołnierze i ludność cywilna do magazynów wojskowych i wyrabowali je zupełnie. Masami, nawet na wozach, wywożono buty i odzież. Dobrze zaopatrzeni żołdacy ruszyli każdy na swoją rękę w swe ojczyste strony.

—(Strzelanina.) Przez całą noc z 4. na 5. b. m. toczyła się tu prawidłowa walka nad odgraniczającą Bielsk od Białej rzeczką Białką. Z jednej strony strzelała milicya bielska, składająca się z uzbrojonych niedorostków, z drugiej legioniści. Zapał wojenny opuścił zafrontowych bohaterów dopiero nad ranem.

Piśmiennictwo.

Nasz hymn narodowy »Boże coś Polskę« wydano na kartkach formatu książkowego. Zamówienia, najmniej 10-ciu egzemplarzy, należy nadsyłać do administracyi naszego pisma. W Cieszynie można to wydawnictwo nabywać w Banku Cieszyńskim kredytowym.

Śpiewniczek dla młodzieży, najlepszy dotychczas między podobnemi wydawnictwami polskiemi, wydał ks. Świerczek. Wyszły dwa zręczne tomiki. Pierwszy kosztuje 1 K, drugi 2 K; przesyłka każdego 30 h. Piękne wydawnictwo, poprawny układ nutowy na dwa głosy i wielka ilość pieśni na czasie (Rota, hymny narodowe...) czyni śpiewniczek, zwłaszcza w obecnym czasie, polecenia godnym. Zamawiać należy (ale tylko pisemnie) w Redakcyi »Gwiazdki Cieszyńkiej«.

„Chorągiew Maryi"

miesięcznik religijny, poświęcony szczególnie rozszerzaniu nabożeństwa do Matki Boskiej. Nadaje się dla Kółek różańcowych. — Prenumerata na r. 1919. wynosi za 1 egz. 3 K. 80 h. Kto pobiera przynajmniej 10 egz. otrzymuje je po 3 K 40 h. — Adres wydawnictwa: »**Chorągiew Maryi**«, Kraków (Podgórze), OO. Redemptoryści. Uprasza się o wczesne zamawianie w celu ustalenia nakładu.

STARSZA BIELIZNA!

Nowe i starsze poszewki (cychy); trykotowe koszule i spodnioki; prześcieradła; starszy koc; żakiety i płaszcze; chustki do nosa; skarpetki; 7 m aksamitu na kostyum. W niedzielę mam otwarte i większy wybór. **Anna Filipek, Cieszyn, ul. Szerszenika 9.**

Ucznia i czeladnika

także inwalidę, przyjmie zaraz **Edward Kairling, stolarnia mebli w Cieszynie, ul. Hoheneggera 9.**

Papier pergaminowy

na masło do nabycia w sklepie **K. Kotasówney** w **Cieszynie,** ul. Jahna (naprzeciw poczty).

MASZYNY ROLNICZE

jak: młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, pługi i t. p., jako też wirówki, parzaki, maszyny do szycia i t. d. poleca w wielkim wyborze firma **Gustaw Blumenkranz, Cieszyn,** Saska Kępa 25, II. piętro.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Spółka rolniczo-handlowa

„ZIEMIA"

w Cieszynie, skład i kancelarya ul. Fabryczna 13 (gwoździarnia obok gazowni) **ma na składzie:** sól potasową, maszyny do krajania buraków i kapusty, płuczkarnie na kartofle, parzaki większe i mniejsze, różnego rodzaju pługi, brony, wałki Zehetmayera, grabiarki i plewniki konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory, siewniczki ręczne, kartoflarki, bruski, wirówki, wagi decymalne i bydlęce, łyżki stołowe i gwoździe. Wkrótce nadejdą: koniczyna, nasiona i drzewka owocowe i smary wozowe. **Dostarcza wagonowo:** sól potasową, kainit, wapno nawozowe, cement niemiecki i dachówkę westfalską.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumínie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sacha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyniec w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Bomgalski. A. Teper. H. Filasiewicz.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ, BURDAK, KIERAT (Göpel), SIECZKARNIĘ, WIRÓWKI, MASZYNĘ DO SZYCIA**

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN, Saska Kępa 19, obok Apteki.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy tak liczny udział brali w pogrzebie naszej ukochanej córki i siostry,

ś. p. Maryi Kuczównej,

przez co nam okazali dowody serdecznego współczucia, nie będąc w stanie każdemu osobno podziękować, składamy na tej drodze nasze serdeczne podziękowanie. Przedewszystkiem dziękujemy Przewiel. ks. Stefanowi za prowadzenie konduktu i wzruszające słowa pociechy, wypowiedziane nad grobem, jako też kierownikowi szkoły p. A. Kuczkowi za piękny śpiew przy pogrzebie, dalej szlachetnym młodzieńcom i panienkom za ostatnią usługę zmarłej przez odprowadzenie jej do grobu, jako też wszystkim krewnym i znajomym i wszystkim, którzy tak liczny udział w pogrzebie wzięli, składamy najserdeczniejsze »Bóg zapłać«!

Marklowice, 4. listopada 1918.

W smutku pogrążona rodzina.

Podziękowanie.

Z powodu bolesnego zgonu nieodżałowanej pamięci naszego syna i brata,

ś. p. Jana Rybki,

otrzymaliśmy tak wiele dowodów serdecznego współczucia, że nie możemy każdemu z osobna podziękować i dlatego zmuszeni jesteśmy uczynić to w drodze publicznego podziękowania. Osobliwie składamy gorące dzięki ks. Pawłowi Kokotkowi, p. kierownikowi szkoły Farnikowi, młodzieńcom i pannom, wreszcie wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym.

Trzyniec, 5. listopada 1918.

W smutku pozostała rodzina.

Podziękowanie.

Nie mogąc każdemu z osobna podziękować za okazane nam dowody szczerego i serdecznego współczucia i żalu z powodu bolesnej straty ukochanej i nieodżałowanej żony, matki, siostry, cioci i t. d.,

ś. p. Anny z Tomanków Morysowej

składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie wszystkim krewnym i znajomym, którzy z bliższa i z dalsza na pogrzebie się zjawili.

Dziękujemy przedewszystkiem Przewielebnym księżom, ks. dziekanowi Lincerowi za słowa pociechy, wygłoszone nad grobem, ks. Buzkowi i ks. Biłce za asystę.

Zmarła padła ofiarą choroby hiszpańskiej, osierociła 4 nieletnich dzieci i męża.

Puńców, dnia 2. listopada 1918.

W smutku pogrążona rodzina.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Szan. Zarząd Gł[illegible]ny „Macierz. Szkolnej
w C i e s z y n i e
M 457. / b / Dom Narodowy, II piętro.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal. **Numer pojedynczy 14 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grónfeld, trafika Saska Kęka. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W Cieszynie, wtorek, 12. listopada 1918.** **Nr. 91.**

Ogłoszenia Rady Narodowej.

Obwieszczenie.

Krajowy Narodni Vybor dla Śląska w Polskiej Ostrawie a Rada narodowa Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie porozumiały się w sprawie tymczasowego uporządkowania wzajemnego stosunku w Cieszyńskiem aż do ostatecznego rozstrzygnięcia ze strony kompetentnych rządów w Pradze i Warszawie.

Obie strony oświadczyły, że umową w żaden sposób nie przesądza się przyszłego losu Cieszyńskiego i że każda z nich trwa przy swych zasadniczych pretensyach.

Niema tedy powodu do zaniepokojenia obywateli tej czy owej narodowości.

Zwracamy się przeto do wszystkiego ludu ze stanowczą prośbą, by zachował zupełny spokój i wstrzymał się od wszystkiego, coby mogło narazić na szwank porządek publiczny, tak potrzebny w interesie obu stron.

Każdy przeciwdziałający temu wyrządza szkodę interesom własnego narodu, wobec którego ponosić będzie odpowiedzialność.

O granicę Polski i Czech.

Główne punkty umowy, które zostały między zastępcami Rady narodowej a Narodnigo vyboru dnia 7. b. m. protokolarnie zawarte a tem samem stały się obowiązujące, są:

Powiat polityczny frydecki podlega czeskiemu Narodniemu Vyborowi, powiaty polityczne bialski i cieszyński polskiej Radzie Narodowej. We Frysztackim powiecie podlegają urzędy w gminach z czeskim zarządem czeskiemu Vyborowi, — takich jest 6 — inne gminy Radzie Narodowej. Działalność komisaryatu policyjnego w Mor. Ostrawie, który podlega Vyborowi, rozciąga się na cały dotychczasowy obwód; Rada Narodowa ma jednak prawo wysłania do tego urzędu swego męża zaufania.

Władze narodowe poręczają sobie wzajemnie w całem Księstwie Cieszyńskiem pełną ochronę mniejszości narodowych, szczególnie pod względem oświatowym, szkolnym i narodowo-politycznym. W gminach, gdzie istnieje mniejszość drugiej narodowości, przybierze się męża zaufania mniejszości do wspólnego decydowania. Dozór nad koleją koszycko-bogumińską wykonuje Rada Narodowa za pośrednictwem Rady Narodowej, do której Narodni Vybor ma prawo wysłać swoich reprezentantów i fachowców.

Rada Narodowa obsadzi załogą wojskową dworce kolejowe w Boguminie, Cieszynie, Trzyńcu i Mostach; Narodni Vybor ma prawo obsadzić dworce w Boguminie oddziałem wojska, którego liczba nie może przenosić połowy liczb żołnierzy polskich.

Inne koleje podlegają tej władzy, na której obszarze się znajdują, a mianowicie pod władzą Rady Narodowej kolej Bielsko do Gnojnika włącznie, Cieszyn do Szumbarku włącznie i z kolei elektrycznych: linia Gruszów—Bogumin, Karwina, Frysztat i Orłowa—Kopaniny.

Celem utrzymania porządku pozostawi się we wszystkich gminach rewiru załogi wojskowe; w gminach z czeskim wydziałem gminnym będą załogi te obsadzone przez komendę wojskową w Mor. Ostrawie, w innych gminach przez polską Radę Narodową. Jeżeli będzie potrzeba poczynienia kroków, dotyczących wspólnych spraw wojskowych, porozumie się komenda w Mor. Ostrawie z komendą w Cieszynie.

Vybór ustanowi przy Radzie narodowej a Rada przy Vyborze jednego pełnomocnika celem obrony interesów narodu czeskiego, względnie polskiego.

Wezwanie Rady Narodowej do robotników.

Ponieważ zaszły wypadki, że górnicy na zgromadzeniach uchwalili wydalanie inżynierów i dozorców, wydała Rada Narodowa do ludu roboczego gorące wezwanie, by takich jednostronnych sądów, w których to sama strona jest oskarżycielem i sędzią, w interesie wymiaru sprawiedliwości w przyszłości nie tworzono. W razie pretensyi (żądania) robotnika lub robotników do przełożonego przedkłada się uzasadnioną skargę prezydyum Rady Narodowej, która zarządzi ukonstytuowanie się sądu podług następujących zasad: Do sądu wybiera się 2 zastępców robotników, 2 zastępców przedsiębiorców, 2 delegatów Rady Narodowej; z tych 6 członków wybiera z poza swego grona przewodniczącego; gdyby w tym kierunku nie doszło do porozumienia, mianuje przewodniczącego Rada Narodowa. Na rozprawę stawia się zarówno oskarżyciel jako oskarżony. Jeśli stroną skarżącą jest cała załoga, wysyła do sądu, wybranego przez siebie, delegata. Przeciw wyrokowi niema odwołania.

Robotnicy! Kolejarze! Górnicy! Zachowajcie się godnie w tej wielkiej chwili odbudowy domostwa narodu polskiego! Sprawiedliwość niech będzie fundamentem nowej budowy.

Rada Narodowa.

Rozkaz mobilizacyjny komendy wojsk polskich na Śląsku Cieszyńskim.

Stosownie do rozkazów nam przełożonego generała Roji w Krakowie wydaję następujące rozkazy:

1. Najstarsi rangą oficerowie lub podoficerowie narodowości polskiej obejmują komendę w poszczególnych oddziałach i zakładach wojskowych i są mi za dalszy tak służby, za utrzymanie rygoru i ładu odpowiedzialni.

2. Najstarszy w obrębie każdego starostwa odbiera komendę nad tymi oddziałami.

Raport dzienny przedłożyć należy do komendy powyżej podanej w Cieszynie.

3. Na kresach ma się mobilizacyę przeprowadzić w porozumieniu z czesko-słowackimi komendantami.

4. Zaprowiantowanie i wypłatę mają komendanci uskuteczniać w porozumieniu z starostwami na koszt Rządu polskiego.

5. Do służby wojskowej są zobowiązani wszyscy mężczyźni narodowości słowiańskiej w wieku do lat 35, z innych narodowości wolno brać ochotnika. Wszyscy pobrani mają złożyć następującą przysięgę:

»Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej, państwu Polskiemu i Radzie Regencyjnej jako tymczasowej zastępczyni władzy zwierzchniczej państwa Polskiego, na lądzie i wodzie i w powietrzu na każdym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę, że będę przełożonych swych i dowódców słuchał, dawane mi rozkazy i przepisy wykonywał i wogóle tak się zachowywał, abym mógł żyć i umierać jako mężny i prawy żołnierz polski.

Tak mi Panie Boże dopomóż.«

6. Dotychczasowy tok służy tak co do urzędowania wewnętrznego, jak i co do rygoru i karności pozostają w całej swej mocy.

7. W miejsce odznak austr. umieścić orła polskiego, a na czapkach i mundurach po lewej stronie piersi nosić kokardę o barwach narodowych.

8. W poszczególnych powiatach mają komendanci zarządzić bez pytania wszystko, co do utrzymania porządku i spokoju jest potrzebne.

9. Władze wojskowe czesko-słowackiego państwa prosi się, żeby wysłały oficerów i ludzi narodowości polskiej, zdolnych do służby wojskowej na Śląsk dla umocnienia mobilizacyi.

10. Prosi się gazety słowiańskie o kilkakrotne ogłoszenie powyższego rozkazu.

11. Policya wojskowa oraz żandarmerya pełnią w dalszym ciągu dotychczasową służbę i stoją pod moimi rozkazami.

12. Starostwa na Śląsku cieszyńskim mają w swoich powiatach powyższy rozkaz ogłosić.

13. Wszyscy wykraczający przeciw powyższym zarządzeniom zostaną postawieni pod sąd wojenny.

Brygadyer Franciszek Aleksandrowicz,
gen. wojsk polskich i komendant na Śląsku Cieszyńskim.

Rząd polski obejmuje szkolnictwo na Śląsku.

Warszawskie ministerstwo wyznań i oświaty zamianowało inspektora krajowego dra Opuszyńskiego inspektorem szkolnym dla Śląska. Nowy naczelnik szkolnictwa bawi już od kilku dni na Śląsku i przejmuje administracyę szkolną.

Mobilizacya werbunkowa na Śląsku Ciesz.

Rada Narodowa, uzupełniając rewizyę ogłoszenia mobilizacyjnego, podaje, że zgłaszać się mają mężczyźni od 18. do 35. roku życia w Cieszynie, w komendzie 31. pułku strzelców.

Wyjątek stanowią wszyscy górnicy, hutnicy, kolejarze oraz wszyscy dotychczas od służby wojskowej zwolnieni.

Mobilizacyę tę należy uważać za werbunkową (dobrowolną); jeżeliby jednak nie zgłosiła się odpowiednia ilość osób dobrowolnie, natenczas zarządzoną zostanie bezwłocznie ogólna mobilizacya obowiązkowa.

Ogłoszenie to obowiązuje i tych, którzy wracają obecnie z wojny.

Zasiłki wojenne będą wypłacone rodzinom zgłaszającym się, jak to dotychczas miało miejsce.

Zgłaszający się żołnierze użyci będą li tylko do utrzymania porządku na Śląsku Cieszyńskim.

Rozdział węgla.

Rada narodowa zawarła prowizoryczną ugodę z czeskim Narodnim Vyborem co do rozdziału węgla i zamianowała inspektorem węglowym inż. Hugona Buzka, który urzęduje na razie w Mor. Ostrawie przy równorzędnym czeskim inspektoracie i rozpoczął pracę nad obrotem węgla z kopalń karwińskich, dąbrowskich i porębskich. Węglem z tymczasowego obszaru polskiego rozporządza inspektorat polski, z obszaru czeskiego inspektorat czeski. Z jednego i drugiego obszaru zastrzeżono pewną ilość czyli kontyngent, którą będzie rozporządzało dyrektoryum gospodarczo-aprowizacyjne, mające się utworzyć z 7 polskich, 7 czeskich i 5 niemieckich

członków. Węgiel ten będzie służył na wymianę za żywność i inne artykuły dla całego zagłębia. Węgiel, którym rozporządza wyłącznie inspektor polski, jest przeznaczony głównie dla Śląska, Polski i Węgier.

Konie wojskowe dla rolników.

Komenda wojska polskiego w Cieszynie zawiadamia, że ma 30 drobnych koni do rozdania pomiędzy rolników dla robót polnych z rewersem aż do odwołania. Zgłoszenia przyjmuje por. Barteczek, prowiantura.

Sprawy polskie.

Dymisya gabinetu warszawskiego.

Rada regencyjna w Warszawie zwolniła cały gabinet Świeżewskiego, który próbował zamach stanu i zamierzał usunąć Radę regencyjną i oddała prowizorycznie kierownictwo spraw bieżących najstarszym rangą urzędnikom poszczególnych ministerstw.

Socyaliści rozbijają jedność narodową.

W obecnej chwili, kiedy się przy odbudowie Polski winno jednoczyć siły i usuwać na drugi plan dążności partyjne, stronnictwa skrajne w Galicyi i Królestwie ogłosiły rząd własny w Lublinie pod nazwą: Rząd narodowy republiki polskiej. Prezydentem ministrów został były poseł do parlamentu wiedeńskiego Ignacy Daszyński, naczelnym wodzem polskich sił zbrojnych Edward Rydz-Imigły. Ubolewać należy, że partye skrajne, to jest socyaliści i ludowcy, w tej przełomowej chwili rozbijają jedność narodową — swawolnie rozkawałkowują połączoną po tylu wysiłkach i trudach Polskę.

Orawa i Spiż przyłączają się do Polski.

Z Czarnego Dunajca udał się dnia 5. b. m. pluton wojska polskiego na ziemię orawską na Węgry; na granicy usunięto słupy graniczne. Ziemia orawska, zamieszkała przez Polaków, przyjęła zwiastunów wolnej Polski entuzyastycznie; wiece odbyte w Piekielniku i w Jabłonce uchwaliły jednomyślnie przyłączyć się do Polski. Wieść o oswobodzeniu rozeszła się lotem błyskawicy po innych wsiach Orawy i Spiżu. Wszędzie oświadcza ludność, iż chce należeć do Polski.

Komendanci polskiej siły zbrojnej.

Rada regencyjna w Warszawie zamianowała generała Stanisława hr. Szeptyckiego, byłego gubernatora wojskowego w okupacyi austryackiej w Lublinie, naczelnym komendantem wszystkich wojsk polskich, a generała Rozwadowskiego szefem polskiego sztabu generalnego.

Warunki zawieszenia broni dla Niemiec.

Berlin, 10. listopada. Urzędowo. Wyciąg z warunków, postawionych Niemcom przez koalicyę:

1. Natychmiastowe opuszczenie Belgii, Francyi, Alzacyi i Lotaryngii w ciągu 14 dni.
2. Oddać należy 5000 armat, najprzód ciężkie, 30.0000 karabinów maszynowych, 3000 miotaczy min, 2000 latawców.
3. Opróżnienie lewego brzegu Renu; Moguncya, Koblencya, Kolonia obsadzone zostaną przez nieprzyjaciela na 30 km. wokoło.
4. Na prawym brzegu Renu strefa neutralna na 30 do 40 km. szerokości.
5. Na lewem brzegu Renu nie wolno niczego zabrać. Wszystkie fabryki, koleje i t. d. muszą pozostać nienaruszone.
6. Należy oddać 5000 lokomotyw, 15.000 wagonów, 10 wagonów frachtowych.
7. Utrzymanie załogi nieprzyjacielskiej przez Niemcy.
8. Na wschodzie należy cofnąć wszystkie wojska do granicy, trzymanej 1. sierpnia 1914.
9. Zrzeczenie się warunków pokojowych brzeskich i bukareszteńskich.
10. Bezwarunkowa kapitulacya w Afryce wschodniej.
11. Oddanie złota belgijskiego, rosyjskiego i rumuńskiego.
12. Zwrot jeńców bez wzajemności.
13. Wydanie 100 łodzi podwodnych, 8 lekkich krzyżowców i 6 ciężkich okrętów. Inne okręty zostaną rozbrojone.
14. Wolny przejazd na morze Bałtyckie. Obsadzenie fortów wzdłuż tego przejazdu.
15. Blokada nie znosi się.
16. Zawieszenie broni trwa 30 dni.

Przegląd polityczny.

Episkopat polski do Rady regencyjnej.

Episkopat Królestwa Polskiego wystosował do Rady regencyjnej następujące pismo:

Najdostojniejsza Rado regencyjna!

Prosząc Boga o błogosławieństwo dla rozpoczynającej się pracy Rady regencyjnej, powitaliśmy Jej powstanie jako zaczątek odbudowy państwa polskiego. W wielkiem umiłowaniu Ojczyzny, najdostojniesza Rado regencyjna, znalazłaś moc ku podjęciu trudnego zadania. Bóg ci błogosławił. Rychlej ponad wszelkie rachuby ludzkie mogłaś wyjść z ciasnych ram swej działalności i pewna poparcia wszystkich ludów wolność miłujących, a przedewszystkiem własnych rodaków ogłosiłaś w rędziu dnia 7. października roku bieżącego niezłomną wolę narodu polskiego posiadania napowrót całej, niepodzielnej i niepodległej Ojczyzny.

Hołd Ci za to składamy. Hołd składamy również i za to, że chcesz budować szczerze demokratyczną Polskę, w której naród cały bez wyjątku ma przyjmować udział w stanowieniu praw i rządów państwa. Dałby Bóg, aby przy Boskich auksyliach wszyscy rodacy »unitis viribus« chwycili w swe ręce sztandar przez Ciebie, najdostojniejsza Rado regencyjna, podniesiony, skupili się przy nim i doprowadzili do szczęśliwego końca dzieło odbudowy Ojczyzny.

Rozumiemy, że ziszczenie tego życzenia będzie największą nagrodą dla Was, dostojni mężowie. Aby zaś to się stało, episkopat Królestwa Polskiego, złączony z biskupami innych dzielnic Polski, wzywa pomocy Boga i Królowej Korony Polskiej i nie cofnie się przed złożeniem największe ze swej strony ofiar na ołtarzu Ojczyzny.

Warszawa, w październiku 1918. r.

Prusacy opuszczają Warszawę.

Gubernator Beseler zawiadomił Radę regencyjną, że władze pruskie opuszczą okupacyę niemiecką do 1. grudnia. Wojsko polskie utworzyło radę żołnierską i obsadziło dworzec warszawski.

Habsburgowie wyjeżdżają z Austro-Węgier.

Jak donoszą pisma budapeszteńskie, członkowie dynastyi habsburskiej uchwalili na odbytej w środę i czwartek (d. 6. i 7. b. m.) konferencyi opuścić gremialnie granice Austro-Węgier. Prawdopodobnie udadzą się do Szwajcaryi, gdzie już pono rodzina cesarska przebywa. Tylko arcyks. Józef oświadczył, że złożył przysięgę wierności węgierskiej Radzie Narodowej i pozostanie ze swą rodziną na Węgrzech.

Czesi zajmują Słowaczyznę.

Wojska czeskie wkroczyły na północne Węgry, zajęły cały szereg miejscowości, złożyły tamtejsze władze z urzędu i objęły administracyę.

Czesi otrzymają wszystko.

Według oświadczeń posłów Klofacza i Habermanna, którzy konferowali z paryską czeską Radą narodową, cieszą się Czesi największą sympatyą wśród koalicyi. Zapewniono im wcielenie północnych, niemieckich Czech, do państwa czeskiego, które powstanie w granicach historycznych. Zapewniono im także dostarczenie żywności i odzieży, jako też odszkodowanie wojenne. W republice czeskiej ma zostać prezydentem Masaryk, prezydentem ministrów Kramarz. Nowa republika ma zapewnioną pomoc koalicyi pod każdym względem: na polu gospodarczem, finansowem i wojskowem. Clemenceau nazwał Czechów największym narodem całego świata. Czesi mają już swoją flotę, składającą się z 10 okrętów o olbrzymiej pojemności; zaraz po zawarciu pokoju zaczną handel. Cieszymy się wraz z pobratymczym narodem nad tem uznaniem koalicyi. Polska z polskim Śląskiem będzie niewątpliwie sprzymierzeńcem państwa czeskiego.

Przyczyny rozbicia Turcyi i Austryi.

Asquith przemawiał na wiecu w Szkocyi i wywodził, że cele, w których imieniu Anglia przed 4 laty wystąpiła do boju, zaczynają się w zupełności urzeczywistniać. Omawiał pogrom kilkuwiekowego wstecznego panowania w Turcyi a następnie wskazał na rozkład i rozpadnięcie się Austryi. Przykład rozbicia Turcyi i Austryi są jaskrawym dowodem, że poszczególne części składowe tych państw przez całe wieki nie z własnej woli ludów, lecz przemocą i gwałtem jednej warstwy panującej były trzymane w obróży państwowej. Z rozbitków tych państw powstają nowe, narodowościowo-jednolite państwa, które zagwarantują trwały pokój światowy. Wszystkie ofiary tej wojny byłyby atoli daremne, gdyby tylko rozgromiono naszych wrogów a nie potrafiono zapobiec powtórzenia się takiej wojny. W tym celu musimy stworzyć związek narodów, ale do niego nie śmie żaden naród z autokratycznym rządem należeć.

Wilson do ludów Austro-Węgier.

Prezydent Wilson wystosował do ludów Austro-Węgier odezwę, w której wita je jako przyjaciel i wzywa, by **zachowały spokój i porządek**, wstrzymały się od wszelkich gwałtów i okrucieństw, aby nie splamić nowej epoki reorganizacyi żadnymi nieludzkimi czynami.

W całych Niemczech rewolucya.

Ruch rewolucyjny, który powstał pierwotnie między marynarzami w porcie wojennym Kilonii, ogarnął miasta Hamburg, Lubekę, Bremę, nareszcie całe Niemce. **Pod jego naporem abdykował cesarz Wilhelm II. i niemiecki następca tronu.** Również kanclerz Rzeszy niemieckiej, ks. Maks badeński, ustąpił ze swego stanowiska.

Według wiadomości, nadeszłych z Berlina, odniosła rewolucya w Berlinie zupełne zwycięstwo. Całe miasto i wszystkie ważniejsze urzędy i gmachy, jak parlament, ministerstwa, pałac cesarski, komenda wojsk, policya, koszary, arsenały, dworce kolejowe, stacye telegraficzne i t. d. znajdują się w mocy rady robotniczej. Przez miasto przejeżdżają przepełnione wojskowe automobile z uzbrojonemi żołnierzami, ozdobione czerwonymi sztandarami, witane owacyjnie przez ludność. Przewrót nastąpił w sobotę — z ogromną szybkością. Bez ofiar w ludziach się nie obeszło. Na przeciągające przez miasto oddziały rewolucyonistów, złożone z żołnierzy i uzbrojonych robotników, padały strzały z uniwersytetów i biblioteki królewskiej. Załoga zamku królewskiego, złożona z wiernych cesarzowi żołnierzy i oficerów, broniła się także, lecz wkrótce umknęła tajnem wyjściem przed przemocą. Strzelanina trwała całą noc i także w niedzielę. Cesarz wyjechał do Holandyi.

Koniec pruskiego militaryzmu.

Na zachodnim froncie tworzą wszędzie żołnierze rady żołnierskie, bratają się z żołnierzami francuskiemi. Wobec rozkładu w Niemczech i niebezpieczeństwa, że tam zapanuje bolszewizm, oświadczyła koalicya, że z bolszewickim rządem nie będzie prowadziła rokowań pokojowych, bo taki rząd nie przedstawia dla niej władzy.

Niemcy obwołały się republiką.

Po ogłoszeniu wiadomości o zrzeczeniu się tronu ze strony Hohenzollernów **socyalni demokraci ogłosili Niemcy republiką** i ustanowili posła Ebertę prezydentem republiki. Garnizon berliński przeszedł na stronę socyalnych demokratów. Potworzyły się rady robotników i żołnierzy, którzy wywiesili na zamku królewskim czerwoną chorągiew.

Bawarya ogłosiła się republiką.

Po masowem zgromadzeniu w Monachium utworzyła się w nocy dnia 8. b. m. rada robotników, żołnierzy i wieśniaków i ogłosiła manifest proklamujący republikę. Król bawarski Ludwik opuścił Bawaryę i udał się do Szwajcaryi.

Zbratanie niemieckich marynarzy z angielskimi.

Jak donoszą depesze, w Kilonii i Wilhelmshaven nawiązała flota niemiecka stosunki z flotą angielską. Pono już od dłuższego czasu utrzymywali marynarze niemieccy telegraficzne połączenie z angielskimi; donoszą także, iż odbyło

ię przyjazne spotkanie niemieckich i angielskich okrętów wojennych.

Koniec wojny.

Nareszcie można odetchnąć; straszna zmo-a morderczej wojny niebawem przestanie nas gnieść. Niemieccy delegaci, którzy wyjechali do głównej kwatery marszałka Focha, pono — jak donoszą prywatne telegramy — zawarli już zawieszenie broni z koalicyą. Obecnie powinno się jak najszybciej rozpocząć pertraktacye pokojowe.

Przykazania chwili obecnej.

Przeżywamy czasy przełomowe; z zawrotną, błyskawiczną szybkością następują zdarzenia po sobie; aniśmy się jeszcze nie spostrzegli, wypadku danego nie docenili, nie przetrawili duchowo, aliści stoimy przed nowem zagadnieniem. Nerwy podniecone do niebywałego napięcia, gorąca krew płynie szybkiem tempem, — uczucie, chwilowy, nieraz nierozsądny poryw bierze górę nad zimnym wypadkiem.

Mamy na polskim Śląsku rząd polski, który reprezentuje Rada narodowa w Cieszynie. Po długich latach, powiedzmy lepiej wiekach, doczekał się stary gród Piastów chwili, w której biały orzeł rozpostarł nad nim potężne swe skrzydła.

Jak się w obecnej chwili ważnej, wielkiej, rozstrzygającej zachować?

1. Stosować się ściśle, we wszystkiem i w najdrobniejszych szczegółach do rozkazów, rad i wskazówek Rady narodowej. Jeżeli kiedy, to przedewszystkiem obecnie trzeba nam jedności, karności, bezwzględnego posłuszeństwa.

2. Wstrzymywać się od wszelkich gwałtów, kradzieży, rabunków, które plamią nowe rządy i wytwarzają przeciw Radzie i nam Polakom słuszne i zasłużone zarzuty. Niestety tu i tam jakieś męty i szumowiny zaczęły na własną rękę grabić obce mienie, niszczyć wartości, zabierać obce dobro (na kolejach, dworcach i w prywatnych domach). Jeżeli kochacie tę naszą wolną polską śląską ziemię, wstrzymajcie się od takich rabunków, wstrzymujcie innych słowem, przestrogą, napomnieniem, a jeżeli nie chce usłuchać, głoście to bezwzględnie w Radzie narodowej.

3. Tworzyć natychmiast — o ile się to nie stało — w każdej gminie i miejscowości milicye, czyli straże obywatelskie, złożone z rozważnych, rozsądnych, zupełnie i pod każdym względem godnych ludzi; ci winni pod nadzorem i komendą najodpowiedniejszych jednostek z danej gminy karnie wykonywać swój obowiązek strzeżenia majątku, zdrowia i życia wszystkich współobywateli bez wyjątku. Nie dopuścić, by żywioły nieodpowiedzialne dopuściły się choćby najmniejszego wykroczenia; winnych bez względu podać komendzie wojska polskiego w Cieszynie.

4. Wszyscy zdolni do noszenia broni i pełnienia służby wojskowej mężczyźni Polacy z całego polskiego Śląska i Księstwa Cieszyńskiego do 35. roku życia winni się zgłosić natychmiast do komendy wojsk polskich w Cieszynie. Niestety pod tym względem panuje ogromna opieszałość, która się może strasznie zemścić. Oddziały, które się w ten sposób utworzyły, tworzą i tworzyć będą, mają czuwać nad utrzymaniem porządku i poskramianiem chciwych rabunku mętów i szumowin społeczeństwa, tych zdeprawowanych jednostek, które jedynie respektują broń i siłę. Leży to w waszym własnym interesie, by w zarodku stłumić wszelkie początki objawiającego się tu i ówdzie bolszewizmu. Jak się bandy takich opryszków i rabusiów powiększą, zaczną palić, kraść, mordować — będzie zapóźno. Każdy wie, że Wy, którzyście służyli w wojsku, stali w bitwach, w ogniu działowym przez cztery lata, cieszycie się z tego, że się wojna skończyła, żeście wrócili do rodzinnych pieleszy. Ale rozważcie obecnie — woła Was Wasz interes, Wasze i Waszych rodzin mienie, bezpieczeństwo, życie do broni. Widzieliście z łzami w oczach spustoszone przez wojnę obszary; chcecie, żeby u nas bandy bolszewickie podobnie jak plądrujące i palące ongi armie pozostawiły ślady? Pustkowie, zgliszcza, gruzy, popioły? Nie namyślajcie się długo! Czas nagli, aby Was smutne wypadki nie zaskoczyły. A skutki musielibyście przypisać Waszej opieszałości. Przejście naszej ziemi pod rządy polskie nie winno się zbrukać gwałtem, buntami, pożogą, nie śmie się splamić ani jedną kroplą krwi.

5. Nie tykać obcego mienia! Ani folwarków, ani lasów, ani składów, ani pociągów, bo niszcząc, narażacie się na zasłużony zarzut niekulturalności, narażacie nowy rząd polski na ciężkie niepotrzebne wydatki, bo za wszelkie szkody odpowiedzialna Rada Narodowa, względnie Rząd polski, przystąpi w odpowiednim czasie do koniecznych reform.

6. Stosować się do rozkazów, odnoszących się do oddania (naturalnie za zapłatą) środków żywności na aprowizacyę centr przemysłowych miast i rewiru węglowego. Nie będą od Was żądali niepotrzebnych i niemożliwych rzeczy. Okażmy tyle cierpliwości i wyrozumiałości naszej władzy, ileśmy jej dotychczas okazywali władzy obcej. Jest to w interesie nie tylko ogólnego dobra, ale i nas samych, bo wszelki niepokój rozbudza zamęt i zaburzenie, które uniemożliwiają rząd i ład, a sprowadzić może straszne widmo głodu, i co za tem idzie, rabunki i pożogę.

7. Nie wierzyć różnym pogłoskom i plotkom, które rozsiewają złej woli agitatorowie. Z ufnością w Boga i sprawiedliwość i słuszność naszej sprawy patrzeć w przyszłość.

8. Nie załatwiać absolutnie obecnie osobistych porachunków, nieprzyjaźni, kłótni, waśni; nie mścić się za dawne krzywdy. Prosimy, błagamy: **pokoju, rozsądku, ładu, miłości wzajemnej, pomocy w potrzebie.**

Tak tylko możemy przetrwać bez szwanku i uszczerbku te ciężkie, wielkie i ważne chwile przejściowe.

O góralach polskich w Trenczyńskiem.

Z gorącą radością usłyszeliśmy, że wiec polskiego ludu śląskiego w Cieszynie upomniał się głośno o naszych braci na Węgrzech, o górali w północnych częściach Trenczyńskiego, Orawy i Spiża. My tu w powiecie nowotarskim, położonym między Orawą a Spiżem, dawno pracujemy nad tem, aby tych rodaków węgierskich narodowo uświadomić i przyłączyć do zjednoczonej i wolnej Polski. Dziś nam idziecie z pomocą, bracia Ślązacy! Dzięki Wam za nią!

Górale w północnych Węgrzech wiedzą, że nie są Słowakami ani Czechami; wiedzą, że język ich to nie słowacka gwara, tylko nasza góralska; oni mówią »po naszemu«. Ale jeszcze nie wszędzie wiedzą, jakie korzyści da im połączenie z niepodległą ojczyzną. Wy, bracia na Śląsku, to wiecie, ale oni bez polskich szkół, bez polskiego kazania dopiero zwolna przychodzą do przekonania, że są naszymi rodakami.

My stąd, z Nowotarszczyzny, robimy swoje. Skromne są wyniki naszej ośmioletniej pracy, ale — przecież i nimi możemy się poszczycić. Oto 5. listopada zawiązała się w Jabłonce na Orawie Rada narodowa orawska, która oświadczyła się za przyłączeniem Gónej Orawy do Polski, a także za objęciem północnej części Spiża i Trenczyńskiego.

To Trenczyńskie najdalej od nas leży, zaś Wam ono najbliższe. My stąd nie mamy sposobności porozumienia się z góralami w okręgu czacańskim. Podzielmyż więc naszą robotę. Nam przypadnie praca na Spiżu i Orawie, Wam w Trenczyńskiem. I dlatego parę słów podaję Wam o żupaństwie trenczyńskiem, mianowicie o jego północnej części, to znaczy okręgu czacańskim.

— To ziemia polska. Niegdyś do Polski należało Trenczyńskie po rzekę Wag, przy podziale kraju na dzielnice przypadło Śląskowi, ale z biegiem czasu kurczyła się polska własność na korzyść Węgrów tak, że potem tylko okręg czacański pozostał przy Księstwie Cieszyńskiem. Ale o te resztki toczyły się parę set lat spory między książętami na Cieszynie a królami węgierskimi, aż wreszcie za Maryi Teresy »sprostowano« granicę. I że sprostowania granic, podjęte przez Austryę, nigdy nie wypadały na naszą korzyść, przysądzono okręg czacański Węgrom. I tak po dziś dzień pozostało. A gdybyśmy wzięli do ręki starą mapę Śląska z r. 1746., tobyśmy ujrzeli, że tam n. p. wieś Czarna na samej granicy jest wliczona do posiadłości śląskich. Pokrzywdzono nas, to widoczne.

Okręg czacański ma ludność polską. Pierwszy to zbadał w r. 1864. uczony czeski Szembera, i pierwszy udowodnił, że tam niema Słowaków. Różni inni uczeni po nim tam bywali i każdy to samo powiedział. Ze Ślązaków wędrował tam zmarły na wojnie nauczyciel Jan Łysek, aby zbierać pieśni, opowiadania, opisywać stroje, obrzędy, zwyczaje dla wykazania wszystkim, że tam w okręgu czacańskim mieszkają polscy górale i to nie od wczoraj, ale od wieków.

Ci górale nazywają się Kisucanami albo góralami od Kisucy, bo mieszkają w dolinie rzeki o takiej nazwie. Są to bracia górali śląskich, Jabłonkowian, tylko ta różnica między obu częściami, że Kisucanie ulegają wpływom języka słowackiego, mieszają w swej mowie trochę słowackich wyrazów. Będzie tych Kisucan z jakie 30 tysięcy dusz. Mieszkają zaś w okręgu czacańskim w osadach: Czacy, Czarnej, Gorzelicach, Oleśnej, Oszczadnicy, Podwysokiej, Rakowej, Skalitem, Świerczynowcu i Tuszówce. Także w okręgu bytczańskim mają dwie osady polskie: Maków i Wysoką. Nie wspominamy już o tem, że daleko od nich w żylińskim okręgu jest jedna wieś polska Zawodzie, ale otoczona dokoła słowackiemi.

Tymi góralami, którzy z Wami sąsiadują w Czacańskiem i Bytczańskiem i siedzą zwartą masą, zajmijcie się gorąco, rodacy ze Śląska! Nie pozwólcie im odpaść od polskości, nie dajcie im zatracać polskiej mowy i polskiego obyczaju. Odrodziwszy tak wspaniale śląską ziemię, pamiętajcie o ratowaniu Kisucan dla Polski!

Juliusz Zborowski.

Korespondencye.

Z ISTEBNEJ.

Nigdy jeszcze takie podniecenie i taka gorączkowość nie panowały na naszym kochanym Śląsku, jak w ostatnich dniach. Bo kiedy od roku 1335. przechodził Śląsk z rąk do rąk, to lud nie odczuwał tragizmu tych chwil, bo ich nie rozumiał jeszcze, a dla śląskiej szlachty nasza kochana ziemia śląska była kawałkiem sukna, z którego można wykrajać różne kawałki według kaprysu i upodobania.

I w naszej górskiej wiosce zabiło życie narodowe potężnem tętnem; wojna i krzywdy doznawane wyszkoliły naszą ludność narodowo i uświadomiły ją zupełnie. Najlepszym tego dowodem, że na wiec do Cieszyna z naszych trzech wiosek, Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa, wyruszyło przeszło tysiąc uczestników, a na tablicy wspólnej umieścili napis: »Wag, Ostrawica, Polski granica«, by tem zaświadczyć, że chodzi im także o braci z poza granicy węgierskiej, z którymi żyją jako sąsiedzi. Mieszkańcy granicznych wiosek na Słowaczyźnie oświadczają, że oni chcą należeć do Polski, bo się Czechów, ich radykalizmu narodowego i religijnego boją. Sami księża oświadczają, że chętnie się zgodzą, oni i lud, by ich włączono do Polski. Jeden z młodszych księży, ks. Dornics, chciał na Skalitem zaprowadzić polskie katechizmy w szkole, bo jak mówił, dzieci tamtejsze to dzieci polskie, więc nie rozumieją po słowacku, tylko po polsku. Takie świadectwa mogliby wydać i inni księża na Słowaczyźnie północnej. Czy wobec tego, co zaszło w Pradze, gdzie 2. listopada b. r. na staromiejskim rynku podniecony tłum powrozami zerwał posąg Najświętszej Panny Maryi, katoliccy Słowacy będą pragnęli połączenia z Czechami, należy wątpić. Chęć już okazywaną, by raczej połączyć się z Polską, wzmoże się jeszcze bardziej.

Dnia 3. listopada w niedzielę była i nasza wioska świadkiem podniosłych chwil; odbyła się bowiem uroczystość dziejowego przyłączenia naszego kochanego Śląska do Polski. Po podniosłem okolicznościowem kazaniu i uroczystej Mszy św. zaśpiewano pierwszy raz w naszym kościółku hymn nasz narodowy: »Boże, coś Polskę...« śpiewano tak potężnie, że zdawało się, że ściany kościoła pękną a kościół był tak napełniony, że i jabłko rzucone nie byłoby spadło na ziemię. Po południu po nabożeństwie zebrały się w sali p. Gazura 3 wydziały gminne: z Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa, na wspólne publiczne posiedzenie, w którem brały udział całe tłumy ludności, zapełniając szczelnie salę, sienie i miejsca przed oknami i na drodze. Wójt istebniański p. Legierski zawiadomił wszystkich o tem, co zaszło i wezwał do bezwzględnego posłuszeństwa naszej naczelnej Radzie narodowej w Cieszynie. Okrzykiem: »Niech żyje nasza zjednoczona, niepodległa Polska« i »Niech żyje nasza cieszyńska Rada narodowa«, zakończył posiedzenie, a publiczność pełną piersią po-

wtórzyła okrzyk. Potem p. nauczyciel Gazurek wymienił 9 członków, którzy mają tworzyć naszą gminną Radę narodową, których zebrani jednogłośnie zatwierdzili, przyrzekając jej posłuszeństwo. W końcu nasz ks. proboszcz przemówił krótko o znaczeniu obecnej chwili dla ludu śląsk., co tracimy, a co zyskaliśmy przez nowy porządek, zachęcając zebranych do spokoju i posłuszeństwa względem Rady narodowej cieszyńskiej i naszej Rady narodowej gminnej, która będzie tylko wykonawczynią Rady narodowej cieszyńskiej. Przy dźwiękach miejscowej kapeli, wygrywającej nasze pieśni narodowe, przepędziła ludność parę przyjemnych chwil.

O ile niedziela przeszła nam mile, bo czuliśmy ciepło narodowe w naszych sercach, o tyle poniedziałek rwał naszymi nerwami; doniósł nam bowiem telefon z Jabłonkowa plotkę, że Bogumin i Cieszyn zajęli Czesi i że ogłosili przynależność Śląska naszego do Czech. Ze zaciśniętych pięści i ponurych spojrzeń naszych górali można było poznać, jakieby to było przyjęcie Czechów w naszej wiosce; słyszało się pomruki: »Niech przyjdą a spróbują nas brać, to zobaczymy«. Aż serce rosło na widok tej zaciętości i gotowości do obrony naszej polskiej ziemicy przed najezcą. Na szczęście telefon o godz. 10. z Cieszyna z naczelnej Rady narodowej doniósł, że to bajka, więc wszyscy odetchnęliśmy lżej.

Dodać należy, że na Katolicką Rodzinę Sierocą zebrało się u nas zamiast na światło na groby 710 K; świadczy to o złotem sercu naszej ludności.

Z Cieszyna i okolicy.

Książ.-biskupi Generalny Wikaryat w Cieszynie wystosował do Rady Narodowej następujące pismo: Na mocy uchwały ks.-bisk. Generalnego Wikaryatu dla austr. części dyec. wrocławskiej oświadcza ks.-bisk. Generalny Wikaryat w Cieszynie, że Świetną Radę Narodową jako zwierzchność państwa uznaje i z takową w sprawach wchodzących w zakres urzędu Generalnego Wikaryatu współpracować chce. Ks.-bisk. wikaryusz Generalny Kolek; ks.-bisk. kanclerz ks. Fr. Kałuża.

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Jan Körner, proboszcz w Skalicy, został wybrany na aktuaryusza dekanatu frydeckiego. Ks. Jan Mamula, dotychczas w służbie wojskowej, został zamianowany wikarym we Frydku.

Zaprzysiężenie wojsk polskich w Cieszynie. Dnia 5. b. m. złożyli przysięgę wierności swej Ojczyźnie-Polsce żołnierze, którzy opanowali pod komendą nadporucznika p. Matusiaka Cieszyn. Do zebranych żołnierzy — było ich blisko 3000 — przemówił najprzód ks. Buzek, następnie pastor Kubaczka, poczem wszyscy oficerowie i żołnierze wygłosili rotę przysięgi. Pan generał Aleksandrowicz wezwał wszystkich do wytrwania na stanowisku a poseł dr. Michejda zachęcał żołnierzy, by rozkazów swoich przełożonych słuchali, dopóki ich wolna Ojczyzna sama od tego nie uwolni. Piękna i podniosła uroczystość skończyła się defiladą.

Wojsko polskie w Czaczy i Żylinie. Wojska polskie z Cieszyna pod dowództwem porucznika Szczurka przywróciły w Czaczy i okolicy jej, gdzie onegdaj były zaburzenia, spokój. Miasto z entuzyazmem przywitało Polaków. Utworzono tam milicyę miejską słowacką. Stamtąd też mamy wiadomość, że dworzec w Żylinie obsadzili polscy legioniści.

Czesi chcą zabrać Bogumin. Czesi w dalszym ciągu, mimo ugody z Polakami, roszczą sobie pretensye do dworca w Boguminie. Odprawiony onegdaj major czeski zjawił się ponownie w Boguminie z kompanią wojska i 2 karabinami maszynowymi, usiłując obsadzić dworzec. Żołnierze czescy zrywają naszym kokardy. Porucznik oddziału polskiego p. Kopecki nie opuścił swego stanowiska.

Konkurs na posadę konceptowej siły biurowej rozpisuje »Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego«. Podania z przebiegiem życia, dowodami kwalifikacyi i wymienieniem warunków wnosić należy do Zarządu Głównego »Macierzy szkolnej«, Cieszyn, Dom Narodowy.

Sprawy gospodarcze. Począwszy od środy będą wydawały miejskie sklepy aprowizacyjne po 10 dkg. tłuszczu i 5 dkg sera na osobę. Karty na naftę będą wydawane we czwartek, piątek i sobotę.

Obrót pakietowy z Węgrami zastawiono. **Zrywanie czeskich napisów** na pograniczu polsko-czeskiem miało zajść w kilku miejscach w ostatnich dniach. Upraszamy rodaków, ażeby podobnych wykroczeń się wystrzegali, gdyż mogą one zamącić dobry stosunek, jaki pomiędzy Polakami a Czechami koniecznie panować powinien. Rada narodowa i Czesky Vybor zawarły umowę, mocą której obecny stan posiadania pozostaje nienaruszony aż do ostatecznego załatwienia granicy polsko-czeskiej przez rządy w Warszawie i Pradze.

Zrozumiałe. Czasy obecne postawiły wszystkie partye w każdym narodzie wobec jednego zadania: zabezpieczyć narodowi zjednoczone, niezależne państwo, w któremby się mógł swobodnie rozwijać. Tak jak po zatonięciu okrętu nieraz najwięksi wrogowie ratują się na jednej desce, tak teraz w jednym szeregu stanęli do walki o wolność ludu liberał przy konserwatyście, chrześcijańska partya przy socyalistycznej. W Radzie narodowej niemieckiej Austryi zasiada obok liberałów skrajnych Dinghofera i Seitza ks. prałat Hauser, w Radzie narodowej dla niemieckich Czech ks. Meixner obok dawnego swego wroga Pachera. Tak jest wszędzie, dlaczegóżby u nas miało być inaczej? Nie znaczy to bynajmniej, aby którakolwiek partya zrzekła się swych zasad. Dziś łączy je wspólny cel: utorowanie wolności narodowi. Po osiągnięciu tego celu będą się znów swobodnie partye te w swoich dotychczasowych kierunkach rozwijały.

Ceny maksymalne ziemniaków w drobnej sprzedaży. C. k. krajowy urząd gospodarczy dla morawsko-śląskiego okręgu przemysłowego wyznaczył rozporządzeniem z dnia 4. października 1918, l. a2425-33, następujące ceny maksymalne ziemniaków austryackiego pochodzenia w drobnym handlu, t. j. przy ilości poniżej 1 m. kub., o ile sprzedaż nie nastąpi ze strony producenta, a zwłaszcza za 1 kg. zdrowych, stosunkowo suchych, bez ziemi i zarodków, ziemniaków: od 16. września 1918 ziemniaki 36 h, rogalki 66 h, po 1. marca 1919 ziemniaki 38 h, rogalki 68 h. Ceny maksymalne powyżej oznaczone odnoszą się także do ziemniaków kontraktowych (§ 33 rozporządzenia c. k. urzędu żywnościowego z d. 22. czerwca 1918, dz. u. p. nr. 231).

Dostarczenie drzewa w okresie opałowym 1918-19. Według rozporządzenia c. k. śląskiego Rządu krajowego z dnia 5. października 1918, Ag. 854-190, zostały do planu zaopatrzenia w drzewo na czas zimy 1918-19 następujące ilości drzewa dla większych miejscowości tutejszego powiatu wciągnięte: Cieszyn 2000, Bobrek 400, Sibica 300, Pastwiska 200, Trzyniec 500, Końska 100, Jabłonków 300 metrów przestrzennych. Ilości te dostarczone zostaną przez komorę arcyksiążęcą w Cieszynie. Gminy w powyższym planie zaopatrzenia w drzewo nieuwzględnione mają się same o pokrycie zapotrzebowania postarać, o ile to już w myśl rozporządzenia c. k. śląskiego Rządu krajowego z dnia 6. czerwca 1918, l. Ag. 409-154, nie nastąpiło.

Objęcie kolei północnej na Śląsku przez krakowską dyrekcyę kolejową. Polska komisya likwidacyjna poleciła dyrekcyi kolei w Krakowie objęcie szlaków dotychczasowej kolei północnej, położonych w Galicyi i w obrębie granic tej części kraju śląskiego, która wejdzie w skład państwa polskiego. Inspektorat kolei północnej zostaje wcielony do krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Odnośni funkcyonaryusze już objęli urzędowanie.

Sami się musimy bronić. Bolszewizm zaczyna się i u nas szerzyć. Dlatego Rada narodowa rozkazała w celu obrony własności prywatnej tworzyć po wsiach milicyę. Komendantem milicyi na całym Śląsku jest nadporucznik Jerzy Szczurek, Cieszyn, Dom Narodowy i do niego trzeba się zgłaszać w sprawach, mających z nią związek. Ważną jest rzeczą, aby ludzie rozsądniejsi po naszych gminach zajmowali się tworzeniem tej milicyi i absolutnie nie dopuszczali, by do niej przyjmowano podejrzane osoby, które tylko starają się wyłudzić mundur wojskowy i broń, by później może samowolnie napadać współobywateli. Ażeby dopomódz do obrony własności osobistej, powinni się też wszyscy mężczyźni poniżej 35 lat zgłaszać do wojska polskiego w Cieszynie i już absolutnie nie wracać i zaciągać się do wojska w dawnem mieście zbornem swego pułku. Jeżeli nie stworzymy odpowiedniej milicyi i silnego wojska, wtedy bolszewicy zaczną nas rabować. Do tego dopuścić nie śmiemy i dlatego kto może niech dobrowolnie dopomoże do obrony wspólnych dóbr i wstępuje do milicyi i wojska. Wojsko to nie będzie wysłane na front. Żołnierze po kilku tygodniach, a najwyżej miesiącach rozejdą się spokojnie do domów. Rozchodzi się tylko o jego pomoc na krótki czas. A ta pomoc jest konieczna!

Z Frysztatu. (Poświęcenie szkoły ludowej »Macierzy szkolnej«.) Chcąc przeciwdziałać masowemu wynaradawianiu się młodzieży polskiej w tutejszych szkołach niemieckich, czynili obywatele polscy z Frysztatu już przed wojną starania około założenia polskiej szkoły ludowej we Frysztacie. W roku bieżącym starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. »Macierz szkolna« nabyła w drodze kupna przy ulicy Cieszyńskiej okazały dom, w którym po odpowiedniej przeróbce znalazły pomieszczenie trzy sale szkolne i ochronka. W ubiegłą niedzielę odbyło się poświęcenie budynku szkolnego. W obecności licznych parafian frysztackich dokonał aktu poświęcenia miejscowy proboszcz ks. Knyps, wskazując w swej przemowie na potrzebę błogosławieństwa Bożego tak dla grona nauczycielskiego, jak i dziatwy, jeśli szkoła spełniać ma należycie swe zadanie kształcenia i uszlachetniania młodzieży. W imieniu »Macierzy szkolnej« prof. Feliks z Orłowej i dr. Kunicki z Frysztatu dali wyraz swej radości z powodu powstania nowej placówki oświatowej na zachodnich kresach zmartwychwstałej Polski. Kierownik szkoły p. Mucha złożył przyrzeczenie, iż grono nauczycielskie dołoży starań, aby szkołę tę opuszczała młodzież światła, uczciwa i porządna; nie szczędził też słów pochwały i uznania dla tych rodziców, którzy mimo szykan ze strony Niemców spełnili swój obowiązek narodowy, zapisując dziatwę swą licznie do dwuklasowej na razie szkoły polskiej. Wezwaniem do spokojnego rozejścia się i do przestrzegania zleceń Rady narodowej w Cieszynie zakończył przedstawiciel tejże Rady tę podniosłą uroczystość.

Z Trzyńca. (Pogrom.) W czwartek, 7. listopada, urządzono wieczorem około godz. 7. wieczorem pierwszy pogrom na sklepy żydowskie, a mianowicie na kupca tutejszego Borgera i zegarmistrza Hechta. Towary zabrano a nawet wiktuały zniszczono. Szkoda bardzo znaczna. W piątek szukała żandarmerya rzeczy skradzionych po mieszkaniach robotniczych.

Na »Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego« złożyli: p. Franciszek Żertka, majster piekarski w Bobrku 10 K; p. Wilhelm Bura w Marklowicach 10 K; p. Paweł Chmiel w Małych Kończycach 5 K; Wychowankowie Internatu z okazyi imienin p. prof. Bogocza 40 K; p. Bernard Adamecki, rolnik w Marklowicach, zamiast wieńca na trumnę swej synowej ś. p. Zofii Adameckiej 50 K; ks. F. M. 50 K; ks. Ferdynand Jeżek, aktuaryusz i proboszcz w Boguminie I. 3 K; ks. Jan Budny, aktuaryusz i proboszcz w Dolnem Międzyrzeczu (dar św. Jadwigi) 20 K; ks. Jan Budny, połowę składki, zebranej na weselu p. Antoniego Hessa z p. Franciszką Tomaszczykówną w Dolnem Międzyrzeczu 66 K; ks. dr. Józef Wrzoł, katecheta we Frysztacie 20 K; p. Rudolf Fixek, organista w Trzyńcu 3 K; p. Józef Pawera w Trzanowicach 2 K; ks. Karol Franek, wikary w Boguminie II., wkładkę 5 K zamiast życzeń ślubnych państwu Szczurkom 5 K; razem 10 K; na listę p. Stanisława Firli z Górnej Suchej złożono: pp. Stanisław Firla i Alojzy Urban po 10 K, Jan Przybyła w Stonawie 5 K, Józef Wałoszek i Rudolf Płaczuń po 3 K, Rafał Jarosz w Mistku i Wili Schebor po 4 K, Antoni Paździora, Adolf Kalus, Ignacy Guziur, Floryan Richter po 2 K, Józef Bojger, Wiktor Dvorzaczek w Stonawie i Józef Szczerba po 1 K, razem 50 K; zebrano 2 K; na listę p. Julii Błaszczokowej w Podoborze pp. Julia Błaszczokowa 5 K, Amalia Polokówna 10 K, Jan Chlebus w Ligocie 4 K, A. Janotówna w Sibicy 1 K, Adolf Lasztówka i Józef Szlauer w Hażlachu po 2 K, Jan Nowak, Anna Chlebus, Marya Tomoszowa, Jan Gwóźdź, Józef Stęchły, Henryk Franek w Karwinie, Antoni Płachak, Anna Perchała po 1 K, Marya Karkoszka i Marya Tomoszowa po 50 h, razem 34 K; na listę p. Jakóba Zająca na Bobrku: pp. Jakób Zając 20 K, Franciszka Zając 10 K, Zdenka córka 2 K, Franciszek Romik 2 K, August Waniek i Ludwik Molin po 1 K, razem 36 K; p. Jakób Zając, zamiast życzeń ślubnych p. Jerzemu Szczurkowi i p. Helci Wojtkównej 5 K; składka w kościele OO. Jezuitów w Cieszynie 164 K; ze składki zebranej na weselu p. Jerzego Szczurka, nadporucznika z p. Helcią Wojtkówną na Bobrku 50 K; p. Weronika Szygut w Cieszynie 37 K 50 h; na listę p. Józefa Węglorza w Pogwizdowie pp. Józef Węglorz, Alojzy Węglorz, Józef Kunz, Wincenty Kunz, Józef Pieczonka, Wojciczek, Józef Buchta, Karola Szczygieł, Ewa Szymik po 1 K, razem 9 K; p. Józef Gruszka, agronom w Jasienicy 10 K; ks. Józef Kurka, proboszcz w Ustroniu 50 K; w Banku ciesz. kred. złożyli: p. Jan Tomiczek z Bobrku, zamiast życzeń ślubnych pp. Szczurkom 5 K; składka zebrana przez p. Józefa Cienciałę w Końskiej na weselu p. Jerzego Siedlocka z p. M. Rakusówną w Ustroniu 41 K; p. Emil Adamecki w Marklowicach: składka na weselu p. Józefa Cholewika z p. Zofią Handzlówną w M. Kończycach 18 K; na tem samem weselu zebrał p. Adamecki 18 K na Rodzinę Sierocą, a 20 K na »Macierz szkolną«. Dziękując za powyższe dary, uprasza o dalszą życzliwą pamięć

Wydział »Opieki«.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie. Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

h. Zarząd Główny „Macierzy Szkolnej"
w Cieszynie
57. / b / Dom Narodowy, II piętro,

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal. **Numer pojedynczy 14 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grónfeld, trafika Saska Kęka. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wterek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W Cieszynie, piątek, 15. listopada 1918.** **Nr. 92.**

Ogłoszenia Rady Narodowej.

Statut organizacyjny tymczasowej administracyi szkolnej Księstwa Cieszyńskiego.

§ 1.

Ministerstwo W. R. i O. P. w Warszawie obejmuje wszelkie agendy w zakresie szkolnictwa Księstwa Cieszyńskiego, które na podstawie ustroju dotąd obowiązującego należały do centralnych władz wiedeńskich.

§ 2.

Agendy w zakresie szkolnictwa Księstwa Cieszyńskiego, należące dotąd do zakresu działania śląskiej Rady szkolnej i Wydziału krajowego w Opawie, oraz czynności przekazane przez ministerstwo W. R. i O. P., przechodzą tymczasowo na komisyę szkolną Księstwa Cieszyńskiego.

§ 3.

Siedzibą komisyi szkolnej Księstwa Cieszyńskiego jest miasto Cieszyn.

Językiem urzędowym jest język polski.

§ 4.

W skład komisyi szkolnej wchodzą:

1. przewodniczący;
2. reprezentant wyznania katolickiego;
3. reprezentant wyznania ewangelickiego;
4. reprezentant wyznania mojżeszowego.
5., 6. i 7. trzej delegaci Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego;
8. i 9. dwaj reprezentanci narodowości niemieckiej.
10. znawca szkolnictwa średniego;
11. znawca seminaryów nauczycielskich;
12. znawca lub znawczyni szkolnictwa elementarnego;
13. znawca lub znawczyni szkolnictwa wydziałowego;
14. znawca szkolnictwa zawodowego;
15. inspektor szkół średnich;
16. inspektor szkół elementarnych i seminaryów nauczycielskich.

Członków pod 1, 2, 3. 4, 10, 11, 12, 13, 14, 15 i 16 mianuje ministerstwo W. R. i O. P. na wniosek Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, która co do wyboru reprezentantów wyznań porozumie się z kompetentnymi czynnikami.

Członków pod 5, 6, 7 wyznacza Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego.

Członków pod 8, 9 wyznacza powołana korporacya niemiecka.

Zastępcę przewodniczącego wybiera komisya ze swego grona.

§ 5.

Komisya szkolna obraduje według regulaminu, który sobie sama uchwali.

§ 6.

Organem wykonawczym tymczasowej administracyi szkolnej Księstwa Cieszyńskiego jest biuro komisyi szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, składające się z przewodniczącego komisyi szkolnej, obu inspektorów szkół, referenta dla spraw ekonomiczno-administracyjnych i odpowiednich sił rachunkowych i kancelaryjnych.

Zorganizowanie biura komisyi szkolnej jest obowiązkiem przewodniczącego w porozumieniu z Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego.

§ 7.

Biuro komisyi szkolnej postara się o natychmiastowe przeniesienie wszelkich aktów, dotyczących szkolnictwa Księstwa Cieszyńskiego z władz centralnych wiedeńskich i opawskich do Cieszyna.

§ 8.

Ustawy krajowe i państwowe wraz z rozporządzeniami ministeryalnemi, obowiązującemi dotąd na Śląsku w zakresie szkolnictwa, utrzymuje się w mocy, o ile nie zostaną zmienione osobnemi zarządzeniami.

Odezwa.

Wśród ludności pojawia się zdanie, jakoby odtąd ustały wszelkie rekwizycye zboża, ziemniaków, bydła i t. p. Zdanie to jest mylne, bo nie nastały jeszcze czasy pokojowe, a tymczasem jest do wyżywienia ludność miejska, żołnierze i robotnicy. Aby ludność ta nie cierpiała głodu i tem samem nie ulegała hasłom bolszewickim, potrzebne są dalsze rekwizycye, dokonywać się mające **dotąd przez starostwa.**

Upraszamy naszą ludność rolniczą, żeby bez zwłoki oddawała artykuły żywności, jakie starostwa jej do oddania przepisały. Jeżeli młocka nie jest jeszcze ukończona dla braku sił roboczych, wówczas należy się porozumieć ze starostwami, które w uwzględnienia godnych wypadkach naznaczą nowe późniejsze terminy oddawania.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zgodnie z organizacyami rolniczemi wyraża nadzieję, że ludność rolnicza zastosuje się w zupełności do zarządzeń starostw.

Cieszyn, dnia 12. listopada 1918.

Organizacye rolnicze:
Paweł Stonawski. Karol Junga.

Rada Narodowa:
Ks. Londzin. Dr. Michejda. Reger.

Starostwa:
Podczaski. Dr. Baron. Żurawski.

Jura i Jónek.

Jura: To sie na caluśkim świecie robi, robi sumeryja, czy sie sądny dzień zbliżo, czy co? Nejprzód tako straszeczno wojna a teraz rebulacyj.

Jónek: No, no, hruza bije; oto wypyrtli socyaliści wilusia z tronu i posłali za granice sakompak z babą, krompryncem i hinterburgem, wygnali starego króla z Bawaryje, króla ze Saksonije i snoci sie jeszcze gotują na tych inszych królików i firsztów nimieckich — jest ich snoci wszyckich dogromady 26 — cesorz austryacki napisoł pismo, że sie zrzyko panowanio.

Jura: No, ale myślę, że uż teraz bee pokój niezadługo, kie wilusia nima; już francuzi i anglicy podychtyrowali Niemcom, co muszą zrobić, jeśli chcą ś nimi zrobić pokój, ale na mu kuszu, chycili ich morowo za hyrtoń.

Jónek: Tak sie synku wszycko mści na świecie. Dyć uż też tym Niemcom nie było rady, ich Ponboczek musieli troche ukrócić, bo se uż nie wiedzieli wrotu. Kiesi Bismarka za ty bezperactwia, co sie ich tela napochoł za całego żywobycio, wszy żrały przed śmiercią, a teraz wilusia, co tak Poloków i katolików tryźnił, też posłali na kawki. Jo dycki prawię: Ponbóg je cierpliwy, ale pamiętliwy.

Jura: Toć on był ten korzeń grzechu i przyczyna wojny; a jak sie ta patalia rozszerzyła i telkowne nieszczęści na całą ludzkość przyniosła, to on jak kiesik Piłat rontem chcioł obmywać ręce, rzecy: jo temu nie winien, jo mom czyste sumieni.

Jónek: Na mu weru, toć musiało być sumieni jak skóra na zole. A podczas wojny chcieli pore razy zrobić z Niemcami pokój, ale chcieli, by Niemcy oddali Francuzom, co im zrabowali a co sie im patrzyło, Alzacyje i Lotaryngie, a Belgijczykom Belgije, ale Niemcy o tem ani słyszeć nie chcieli, jeżyli sie fórt, aż ich tak teraz położyli na pleca i dzierżą pod kark; teraz mają gulasz.

Jura: Musioł już wiluś woniać, co sie rychtuje, bo niedowno zajechoł do jednej fabryki, co tam wyrobiali ty największe kanony i granaty i zaczon tam robotników głoskać i im szmajchlować, aż jeny robią kanony i szrapnele, tak dają tym francuzom herajn i spierą ich na moczke.

Jónek: Toć on mioł niewyparzone pyszczysko, jednym cięgiem mu gęba jechała, jak nieprzymierzając pierszej lepszej pyskuli, nikiedy sie puścił robić wanelicki kozani o jakimś nimieckim bogu, to zaś zajechoł na szyfy i tam do tych majtków cosi bulił o nimieckim pokoju, abo sie puścił na front, ale daleko na zadek, tam kaj kule leciały nie szeł, i husowoł ludzi, aż jeny walą i mordują ludzi bez miłosierdzio — abo pisoł zurzywe pisma do swoi baby, lebo posyłoł telegrafy do rozmaitych królów a wszędzi jeny bałamącił, że spiere anglików i francuzów na kwaśne jabko. My bedemy pokój dychtyrować naszemi szablami i bagnetami . — Mosz bagnety, wilusia djasek wzion, pokój dychtyruje jednoroł francuski a wiluś poszeł pod kumore.

Jura: No też w Cieszynie ponikierzy strasznie o niego banują, ci krzykocze wszechniemieccy, co go tak kiesi witali na hólicach, nejbardży Sylezya, ta staro ciotka bez zębów beczy, narzeko, lamentuje, jowejczy, co to zrobili z takim wielkim człowiekiem. Ale Niemcom teraz dają ci z tamtamty czy jak sie to tam prawi, rachonek za wszycko, co narobili szkody w tej wojnie. Myślę se, że bee masny.

Jónek: Bedą sie ci mieć djabligo spyszna za tych pomordowanych ludzi w Belgii, we Francyi, za poburzone miasta i dziedziny, kościoły, budonki, lasy, cesty, zieleźnice, za wszycki zatopione szyfy, tego snoci je cosi 500 miliardów. Pieknie witom. Tela nie są całe Niemce sakompak dogromady wert.

Jura: Jakisi porządek oni uż ś nimi uwiedą, my se tam nad tem głowy nie suszmy. Możne że teraz i na kaszowski zieleźnicy nastaną inaksze porządki. Strasznie sie mi oto niedowno kolejorze lutowali na te gospodarke uhersko-pruską w konzumie i w tej kuchyni kaszowski.

Jónek: Jo uż też pore razy słyszoł, że to tam je wszelijaki. Czemuż kolejorze se tak dali pod nosem szmerać?

Do Góralil

Różne w tych ciężkich czasach rozchodzą się u nas pogłoski. Do takich należy wiadomość rozpuszczona w okolicach podgórskich, że Komora sprzedaje lay żydom i Prusakom. Na wieść o tem porwano się w pewnych okolicach na lasy i zaczęto wywozić drzewo.

Rada Narodowa przestrzega ludność górską przed tego rodzaju krokami, ośmielającymi innych do karygodnych czynów bolszewickich, któreby się bez wątpienia skrupiły także na ludności rolnej i chałupniczej, a więc i na naszych góralach.

Przeżywamy chwile wielkie, piękne, lecz niemniej ciężkie. Chwile te wymagają **skupienia całego naszego ludu około Rady Narodowej, która czuwa nad całością spraw i nie pozwoli nikogo skrzywdzić.**

Nie słuchajcie, górale, podszeptów wrogów! Nam obecnie trzeba **spokoju,** posłuchu i współpracy celem zadowolenia wszystkich. Rada Narodowa postara się o to, by górale drogą prawa otrzymali drzewo na opał po cenach przystępnych. O los lasów naszych nie obawiajcie się! Rada Narodowa czuwa! Los lasów śląskich spocznie w rękach Sejmu wolnej republiki ludowej polskiej.

Rada Narod. Ks. Cieszyńskiego:

Ks. J. Londzin, Dr. Jan Michejda, T. Reger, byli posłowie do parlamentu.

Do wiadomości wszystkich Komend Milicyi polskiej, Urzędów gminnych i wszystkich posterunków żandarmeryi.

1. Porucznik Wojsk polskich dr. Kisza został zamianowany komendantem żandarmeryi i milicyi we Frysztacie. Przydzieleni pod jego rozkazy zostali: podpor. Matros, jako komendant milicyi w Karwinie, podpor. Ciupek, jako komendant milicyi we Frysztacie, podpor. Pavlas, jako komendant milicyi w Suchej Górnej.

2. Porucznik Wojsk polskich Kubisztal został zamianowany powiatowym komendantem żandarmeryi i milicyi w Bielsku. Pod jego rozkazy przydzieleni zostali: podpor. Biel, jako komendant milicyi w Skoczowie, podpor. w stanie spoczynku Lipowczan, jako komendant milicyi w Ustroniu.

3. Podporucznik W. P. Starzyk został zamianowany powiatowym komendantem żandarmeryi i milicyi w Cieszynie. Przydzieleni: podpor. Sojka, jako komendant milicyi w Trzyńcu. podpor. Jeżowicz, jako komendant milicyi w Jabłonkowie, por. Ciupek, jako komendant milicyi miejskiej (Bürgerwehr) w Cieszynie.

Wobec faktu objęcia żandarmeryi krajowej przez oficerów wojsk polskich wzywamy wszystkie gminy, komendy milicyi, posterunki żandarmeryi i całą ludność do współpracy nad utrzymaniem porządku publicznego i bezpieczeństwa mienia i osoby.

Kraj. komenda milicyi: J. W. Szczurek, por.
Rada Nar.: ks. Londzin, dr. Michejda, T. Reger.
Kraj. komenda żandarm.: Szyszkowicz, major.

Delegacya Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego dla Zagłębia. Dnia 8. listopada b. r. utworzono delegacyę Rady narodowej Księstwa Cieszyńskiego dla Zagłębia. Delegacya ta ma swą siedzibę w Dąbrowie w hotelu gwarectwa. Zadaniem jej jest kierować sprawami polskiemi w Zagłębiu z ramienia Rady Narodowej. Delegacya ma swe biuro w hotelu gwarectwa w Dąbrowie i udziela wszelkich objaśnień i informacyi w sprawie polskiej od godz. 9. rano do 9. wieczorem. Aby uniknąć częstokroć niepotrzebnej a obecnie utrudnionej jazdy do Cieszyna, a zarazem ulżyć w pracy Radzie Narodowej w Cieszynie, prosimy zwracać się w sprawach Zagłębia do »Delegacyi« w Dąbrowie, która ma na swe usługi połączenie telefoniczne i posłańców.

Jura: Synku, sie boli, dyć ci wszechniemcy by byli takigo, coby sie był opowożył odewrzyć gębe, na fleku wyciepali, a możne bai zawrzyli. Teraz kolejorze chcą wymieść ten kram. Już ten konzum je pore roków, nie było ani zgromadzenio, ani wyborów; mają tam jednego, co chodzi w galatach i mo wszędzi fyrnol, aż sie mu už skrzywił, wszędzi wonio i węszy; wszycy ci kafable z konzumu i kuchynie czerwioni, wypasioni, a kolejorze chudzi, bladzi, że aż hruza.

Jónek: Myślę, że tam teraz zrobią porządek. Teraz też niedługo myślę pozmieniają ty miana hólic w Cieszynie. Zaś będemy mieć po staremu. Głęboką hólice, Saksemberg, Stary Torg a nie jakisi głupi wymyślani. Cesorz Kareł i stary łujec Fryc poszli do Szwajcaryje, wiluś na wander do Holandyje, to też i kajzer wilhelm sztrasse pójdzie kaj pieprz rośnie, bo ji ani w berlinie nie będą chcieć.

Jura: Jakech oto chodził po polskich dziedzinach, jeszczech moc zastoł na gospodach napisy i szyldy nimiecki: Gast- und Einkehrhaus. Myślę, że te szyldy na fleku posimają a dają taki, jaki tam downo patrzyły, polski.

Jónek: Nie jeny na gospodach, ale i na sklepach i kany jeny, bee to trzeja hnet zamienić.

Jura: Jak jeny wrócą z wojny ci rozmańci stolorze, malorze i dostaną farby, to sie to isto stanie. Ale dość tego synku, muszę iść do Rady narodowej na zomek.

Jónek: Kany to?

Jura: Na zomek, dyć už na zomku, kany sie stary łujec wygrzywoł, jak tu był ten sławny sztab, Rada narodowa urzęduje.

Jónek: Jak sie payer nie ścieknie, abo nie przydzie o rozum, to nie wiem co. Serwus!

Z WOJNY.

Jeszcze włoski komunikat.

Włoskie wojska dotarły do przełęczy Brennera. Prace nad zbieraniem jeńców i zdobytych dział w bitwach od 24. października do 4. listopada są jeszcze w toku. Dotąd naliczyliśmy 10.658 oficerów, 416.116 żołnierzy i 6818 dział. Wskutek podpisania zawarcia broni z Niemcami zostały operacye wojenne dnia 11. listopada o godz. 11. przed południem zastawione.

Przegląd polityczny.

Wypadki dni ostatnich pędzą z przerażającą szybkością. Każdy dzień przynosi wiadomość, że runął któryś tron, że korony cesarskie i królewskie gwałtem czy dobrowolnie pospadały w pył. Donieśliśmy już o abdykacyi cesarza Wilhelma II. Były cesarz udał się do Holandyi, gdzie go internowano. W Austryi **cesarz Karol** przyglądał **się** dłuższy czas rozkładowi swego dawnego państwa, a dnia 11. b. m. w piśmie odręcznem **oświadczył, że zrzeka się korony,** bo nie chce kłaść tamy swoją osobą wolnemu rozwojowi narodów dawnej Austryi. Ma się podobno udać do Szwajcaryi. **Król bawarski i saski także postradali korony,** władza przeszła w ręce rewolucyonistów. Podobnie ustąpili z tronu władcy Wirtembergii, Oldenburga, Wielkiego Księstwa Badeńskiego.

Na miejscu dawnych cesarstw, królestw i księstw **powstały wolne republiki ludowe. W niemieckiej Austryi ogłoszono republikę dnia 12. b. m.** Po posiedzeniu niemiecko-austryackiej Rady Narodowej o godz. 4. po południu wyszli radcy przed parlament, gdzie się zgromadziło blisko ćwierć miliona ludzi. Tam odczytano **proklamacyę republiki.** Podczas tego wywieszono na maszcie przed parlamentem chorągiew nowego państwa, czerwono-biało-czerw. Ludność zgromadzona zażądała wśród wielkich okrzyków zrzucenia tej chorągwi i zawieszenia tam chorągwi socyalistycznej. Temu życzeniu musiano zadość uczynić. Równocześnie **dały się słyszeć strzały.** Czerwona gwardya (skrajnie socyalistyczna) zaczęła zdobywać parlament. Zabito wielu ludzi. Wojsko Rady Narodowej zdołało przywrócić porządek, gwardya jednak opanowała wejście do parlamentu tak, że przebywający tam radcy są jej więźniami. Powodem zajścia było, że Rada ogłosiła w swem orędziu republikę ludową, **a skrajni socyaliści i gwardya domagała** się komunistycznej republiki socyalistycznej. Czerwona gwardya opanowała także gazetę »Neue Fr. Presse«. W tych ważnych chwilach poniósła niemiecka Austrya stratę wybitnego polityka. Padł bowiem, rażony udarem serca, **dr. Wiktor Adler,** przewódca socyalistycznej partyi niemieckiej w Austryi, ostatnio minister spraw zagranicznych.

W nowem państwie czeskiem przejęto już wszystkie władze państwowe w zupełnym spokoju. **Wojska czeskie wyruszają na Słowaczyznę** i zajęły już Preszburg, który ma zostać przechrzczony na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych na Wilsonów. Czesi wyruszyli także podobno, aby **zająć północne Czechy, niemieckie.** Tamtejszej Rady Narodowej, utworzonej dla niem. Czech (mieszka tam 3½ miliona **Niemców) nie uznają.** Nowa republika czeska zajęła **wrogie stanowisko wobec Kościoła katolickiego.** Dotychczasowym kapelanom wojskowym podziękowano za służbę, w szkole zamierza się wprowadzić zamiast nauki religii naukę świeckiej moralności, w Pradze publicznie wśród okrzyków tysiącznych tłumów **zrzucono posąg Matki Boskiej,** stojący tam od wieków, a duchowieństwo według zupełnie pewnych wiadomości uchwaliło wprowadzić język czeski do obrządków Kościoła, znieść celibat i usunąć z stanowisk dotychczasowych biskupów.

W Polsce nastąpił w ostatnich dniach stanowczy **przewrót.** Rada regencyjna w Warszawie już dawno domagała się usunięcia wojsk pruskich z kraju, gubernator Beseler nie mógł się długo na to zdecydować. Tymczasem w **Lublinie** utworzył się **drugi rząd polski** pod przewództwem b. posła Daszyńskiego, składający się wyłącznie z socyalistów i skrajnych ludowców. Był to zamach stanu i cios wymierzony przeciwko Radzie regencyjnej. Nowy rząd zyskał sobie dużo wojska i ludności z powodu, że był socyalistyczny i że się domagał usunięcia Prusaków z Polski. Rozsądniejsza opinia polska uważała to jednak za karygodne rozdrabnianie tak bardzo nam potrzebnych sił. Ludowcy odsunęli się wnet do nowego rządu. Tymczasem **wrócił do Warszawy** internowany przez Prusaków brygadyer **Piłsudzki.** Rada regencyjna jemu powierzyła utworzenie nowego rządu. Ponieważ Piłsudzki, jako dawny wódz legionów, jest popularny w całej Polsce, sam z przekonania jest socyalistą, dlatego sądzą powszechnie, że zdoła przyprowadzić jedność w narodzie. Rząd, jaki on chce utworzyć, ma być **koalicyjny,** t. zn. składający się z przedstawicieli wszystkich stronnictw. Sejm polski w Warszawie ma się zebrać jeszcze w grudniu. Wejdą doń posłowie z wolnego wyboru całego narodu. Tymczasem powołała Rada regencyjna na narady do Warszawy byłych posłów z dawniejszych trzech zaborów. **Nareszcie więc zbiorą się w Warszawie przedstawiciele wszystkich ziem polskich na wspólne narady.**

Bawiący w Krakowie oficerowie francuscy oświadczyli oficyalnie Polskiej Komisyi Likwidacyjnej, że za 3 tygodnie **wojska koalicyi w sile 4 dywizyi obsadzą Galicyę i Kongresówkę.**

W krajach polskich panuje stosunkowo spokój. Nieporozumienia, wywołane niefortunnym występem samozwańczego rządu lubelskiego, powoli znikają. Przyszło tu i ówdzie do pogromu żydów, jak n. p. w Chrzanowie lub do napadów band bolszewickich, jak w Oświęcimiu, ale na ogół jest to niewiele w stosunku do rzezi, jakie się odbywają w Berlinie i miastach niemieckich lub we Wiedniu.

Wojsko polskie musiało wyruszyć **na Lwów,** bo go obsadzili Rusini. Jestto jedna z pamiątek, jakie nam zostawiły smutnej pamięci rządy austryackie. W całej Galicyi wschodniej, nie wyłączając Lwowa, były mianowicie rozlokowane wojska ruskie, węgierskie i niemieckie. **Nie było tam ani jednego pułku polskiego.** Kiedy nastąpiło rozluźnienie rządów wojskowych, wtedy **komendant Lwowa Pfeffer zachęcał i zmuszał niemieckich oficerów, aby pomogli Rusinom** opanować to miasto. Oficerowie się nie zgodzili, ale Rusini dzięki takiemu poparciu zdołali opanować całe miasto. Nstąpił odruch w mieszkańcach zupełnie polskiego miasta Lwowa. **Polacy wystąpili do walki** przeciwko rusińskiej przewadze z 50ciu ludźmi bez broni i amunicyi. Dzięki ich bohaterstwu i zwiększającej się ilości żołnierzy, jakoteż zdobyczom broni i amunicyi na Rusinach zdołali opanować już połowę miasta. Rusini niszczą co się da, zdemolowali redakcye i drukarnie gazet polskich, strzelają do Polaków nawet w czasie chwilowego rozejmu »na upatrzonego«. Polski Lwów jest bez dowozu żywności, bo okolica jest ruska. Żeby go uchronić przed głodem i przywrócić wolność, **ruszyło na odsiecz wojsko polskie z Krakowa.** Także inne miasta, także Przemyśl, zdołali opanować Rusini. Przemyśl jest już uwolniony.

Cesarz Karol podpisał wobec deputacyi magnatów węgierskich **zrzeczenie się władzy królewskiej korony węgierskiej** tak w imieniu własnem, jak w imieniu dynastyi Habsburgów. **Węgry** zostaną w sobotę obwołane **republiką.**

Przednie straże wojska rumuńskiego przekroczyły granicę siedmiogrodzką. Do Siedmiogrodu ma wkroczyć 8 dywizyi rumuńskich celem obsadzenia tego kraju. Tymczasem toczą się jeszcze rokowania w Aradzie między Rumunią a Węgrami. Węgrzy zdaje się są zdecydowani bronić całości Węgier. Minister wojny zarządził nową mobilizacyę.

Największy przewrót dokonał się w Niemczech. Ludność, która przed wojną, a zwłaszcza podczas niej straciła zdolność myślenia samoistnego, bo tylko w to wierzyła, co jej wszechwładny rząd kazał, ta ludność tak długo tresowana w bezwzględnem uwielbianiu osoby Wilhelma II. i jego woli, naraz została uwolniona od obucha i poczuła się wolną. Z jednej krańcowości popadła w drugą. Miejsce absolutyzmu zajęła republikańska forma rządu. **Prezydentem został Fryderyk Ebert, socyalista.** Urodzony w r. 1871. w Heidelbergu, ukończył tylko szkołę ludową i jest wyuczonym krawcem. **Rewolucya objęła całe Niemcy.** Wszędzie panują rady robotnicze i żołnierskie. Wierne Wilhelmowi wojsko broni się jeszcze, ale beznadziejnie. Sam **Hindenburg** i główny kwatermistrz **Gröner oddali się na usługi nowego rządu.** Na froncie zachodnim nastąpiło zbratanie się wojsk, walczących dotychczas ze sobą.

Wobec stanu wewnątrz kraju **przyjął rząd niemiecki wszystkie warunki,** postawione przez koalicyę, aby tylko uzyskać zawieszenie broni. Są one nadzwyczaj upokarzające. Nadto zagrażają one bytowi ludności, gdyby miały zostać wprowadzone w życie punkty warunków, jak: dalsze trwanie blokady (t. zn. do Niemiec niczego nie wolno dowozić), oddanie środków przewozowych i t. d. Toteż minister spraw zagranicznych **Solf zwrócił się do rządu amerykańskiego z prośbą o złagodzenie tych warunków.**

Na całym świecie **cieszą się dziś oswobodzone ludy** z pokonania pruskiego militaryzmu. Minister Asquith wygłosił nawet mowę, w której wyraził nadzieję, że na podstawie przyjętych przez Niemcy warunków zawieszenia broni wojna nie będzie mogła być ponownie podjętą. **Wyraz »wojna« zniknie z słownika ludzkiego,** będzie tylko przeżytkiem. Dałby Bóg!

Z Cieszyna i okolicy.

Chorągiew polska na zamku cieszyńskim. Dnia 12. b. m. po raz pierwszy od setek lat powiewa znów z cieszyńskiej wieży piastowskiej chorągiew polska, zatknięta tam na znak, że w zamku jest siedziba naszej Rady Narodowej. Z daleka widoczna głosi ona wszystkim, że na Śląsku objęli nareszcie znowu panowanie potomkowie trzech braci Piastowiczów, założycieli miasta Cieszyna.

Ślubowanie nauczycielstwa. Na wezwanie Rady Narodowej zjawiło się całe nauczycielstwo Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie, by złożyć ślubowanie Radzie Narodowej. Obszerna sala w Domu Narodowym nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych. Po przemówieniach pp. posłów i delegatów nauczycieli składali ślubowanie, podpisując odnośną deklaracyę.

»Boże coś Polskę«, nasz hymn narodowy, wydano na osobnych, zgrabnych odbitkach. Do nabycia przez naszą administracyę i w Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie w cenie za 100 sztuk 1 K 50 h.

Sąd wyższy w Bernie odwołał! Sąd wyższy w Bernie zwrócił się w tych dniach między innemi także do sądów na Śląsku cieszyńskim, wzywając sędziów i urzędników do złożenia ślubowania na rzecz czesko-słowackiego państwa. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego założyła przeciw temu protest w Narodnim Vyborze. Sąd wyższy w Bernie rzeczywiście telegraficznie wezwanie do sądów śląskich odwołał.

Czesko-polski zatarg. »Wiedeński Kuryer Polski« donosi, że Narodni Vybor w Pradze nie uznał układu z dnia 5. b. m., jaki został zawarty między Radą Narodową w Cieszynie a Narodnim Vyborem dla Śląska w Polskiej Ostrawie w sprawie tymczasowej granicy polsko-czeskiej. Narodni Vybor w Pradze postanowił podobno, że cały Śląsk ma zostać przyłączony do republiki czeskiej. Nie chcemy wierzyć w prawdziwość tej pogłoski, bo nie przypuszczamy, by czeski naród, otoczony zewsząd niemiecką falą, chciał sobie zyskać wiecznego wroga w Polakach. Wiadomość powyższą ogłaszamy więc jedynie z obowiązku dziennikarskiego, jako pogłoskę. Wierzymy bowiem w zdrowy zmysł polityczny czeskich polityków, którzy sprawę czesko-polską będą starali się załatwić jako sprawę dwóch bratnich narodów słowiańskich i nie dopuszczą do nowej walki czesko-polskiej.

Straże obywatelskie czyli milicye tworzą się na całym Śląsku. także miasto Cieszyn wzywa do wstępowania w szeregi miejskiej milicyi. Kto może, powinien w obronie własnego mienia dać posłuch temu wezwaniu. Na cele milicyi płyną zewsząd hojne datki.

Sprostowanie. Wskutek przeoczenia drukarza zaszła w nrze 90. naszego pisma niemiła pomyłka. W artykule »Czego oni chcą« omawiano, że w Polsce nie było nigdy takiej pańszczyzny, jak w innych krajach. Następne zdanie miało brzmieć: »Owszem, Polska pierwsza na całym świecie uznała w chłopie równego szlachcie i innym stanom obywatela. Było to na sejmie czteroletnim. Tamto uchwalono konstytucyę 3. maja 1791. r., w której chłopu zapewniono równouprawnienie. Austrya zniosła pańszczyznę dopiero w r. 1848, a »kulturalne« Prusy jeszcze później«.

Wypłata zasiłków odbędzie się, jak się dowiadujemy, w bieżącym miesiącu jak zwykle. Tu i ówdzie mogą jednak wyniknąć opóźnienia z powodu niewypłacenia czeków przez pocztową kasę oszczędności i utrudnienie przewozu pieniędzy. Naturalnie wszystkie arkusze płatnicze muszą obecnie podlegać ścisłemu zbadaniu, ponieważ liczba uprawnionych do poboru zmniejsza się z każdym dniem.

W magistracie cieszyńskim wszystko po staremu. Trony się walą, królowie i cesarzowie składają swe korony i opuszczają swe długoletnie stolice i kraje przez nich rządzone, mapa Europy zmienia się gruntownie, niewola, ucisk, przemoc i niesprawiedliwość pierzchają przed wschodzącą wolnością ludów i prawo i sprawiedliwość zaczynają swoje panowanie. Jednem słowem: świat cały przemienia się nie do poznania, tylko magistrat cieszyński nie może się wydostać ze swej zaśniadzianej skorupy wszechniemieckiej. Mimo zapowiedzi, że odtąd będzie ogłaszał swe obwieszczenia i rozporządzenia także w języku polskim, po mieście widnieją dalej tylko niemieckie ogłoszenia Rady miejskiej, urzędu gminnego lub burmistrza (z wyjątkiem ogłoszenia w sprawie straży obywatelskiej, które pojawiło się w dwóch językach). Tak ważne ogłoszenie, jak ogłoszenie w sprawie dalszego pobierania zasiłków wojskowych, pojawiło się tylko w języku niemieckim. Postępowanie takie magistratu cieszyńskiego jest nielojalne, bo sprzeciwia się zawartej unowie i przeto zasługuje na publiczne napiętnowanie. Większość bowiem stron w tem interesowanych nie rozumie po niemiecku i nie wiedząc, o co chodzi, zgłosi się po zasiłek jak zwykle. Tymczasem ogłoszenie to powiada, że przy najbliższej wypłacie zasiłków każda strona ma się zgłosić z arkuszem płatniczym, na którym ma być potwierdzenie od gminy, czy mąż lub syn wrócił od służby wojskowej i kiedy wrócił. Zasiłki bowiem wypłaca się tylko aż do dnia, w którym osoba powołana do służby wojskowej (żywiciel rodziny) powróciła już całkiem zwolniona ze służby wojskowej. Gmina ma także potwierdzić, gdy ktoś jeszcze nie wrócił ze służby wojskowej. Bez tych potwierdzeń urząd podatkowy nie wypłaci zasiłków.

Zgon. We wtorek b. t. zmarła w Cieszynie p. Marya z Machnickich Marcinkowa, żona właściciela realności na Winogradzie. Pogrzeb odbył się we czwartek po południu.

Z dyrekcyi polskiej dwuklasowej szkoły handlowej w Cieszynie. Do klasy I. przyjęto 44 uczniów i uczenic. Młodzież dojeżdżająca korzysta ze zniżek kolejowych. Nauka odbywa się codziennie od godz. 8.—1. i od 8. —2. po południu. Przedmioty handlowe wykłada dyrektor zakładu, zaś inny profesorowie tutejszych szkół średnich. W niedzielę, dnia 17. listopada od godz. 9. do 12. przed południem udziela się bliższych informacyi o postępach i zachowaniu się uczniów za pierwszy okres konferencyjny w kancelaryi Dyrekcyi (Górny Rynek 2, dom Banku rolniczego, II. piętro).

Z okazyi ślubu p. dra Stanisława Dyboskiego z p. Franciszką Branną i zamiast życzeń ślubnych złożyli na Katolicką Rodzinę Sierocą: ks. Franciszek Trombala 100 K, ks. Jan Sznurowacki 10 K, ks. Leopold Bilko 5 K.

Bolszewickie zaburzenia. Wskutek nagłej demobilizacyi, która dzięki niesumienności i lekkomyślności ślamazarnej naczelnej komendy austro-węgierskiej odbyła się na rosyjską modłę w największym nieładzie, przyszło do smutnych zajść i karygodnych wybryków. W Tyrolu, Salcburgu, Górnej Austryi rabują wracający masami z frontu uzbrojeni żołnierze, zagrażają spokojowi i porządkowi publicznemu. Zły ich przykład zaraża innych, szczególnie niedorostków i młokosów, którzy podnieceni atmosferą obecną, zaczynają uprawiać bolszewizm. W Chrzanowie i Oświęcimiu przyszło do zaburzeń i rabunków. Bandy rabusiów wyplądrowały sklepy i składy, przyczem się nie obyło bez trupów i ciężkich obrażeń. Obecnie wojska polskie przywróciły wszędzie porządek. I u nas na Śląsku dały się niestety porwać pewne jednostki do nadużyć i zbrodni, które z **całą stanowczością potępić i w przyszłości tępić należy.** Wolność nie polega na rabowaniu, kradzieży lub na mordzie, lecz na spokojnym rozwoju stosunków, które ureguluje Rząd polski. W Trzyńcu i Ustroniu splądrowano kilka żydowskich sklepów. Szybkie wkroczenie wojska przywróciło ład i spokój; w Mostach przy Jabłonkowie i w okolicy Jabłonkowa zabrali się górale do wyrębu i wywozu drzewa z lasów miejskich i arcyksiążęcych. Natychmiastowa interwencya ks. posła Londzina uspokoiła wzburzone umysły i położyła kres bolszewizmowi. W Bobrku zastrzelili jacyś bandyci w nocy dnia 10. b. m. właściciela gruntu ś. p. Frydę. Przy drodze ostrawskiej na granicy Cieszyna i Mostów wdarli się w nocy dnia 10. b. m. bandyci do gospody Borgera, zastrzelili żołnierza-strażnika zranili córkę Borgera. — Wzywamy wszystkich, by **tworzyli natychmiast milicyę obywatelskie.** Tępić bolszewizm, podawać bolszewików, rabusiów i inne jednostki, plamiące nowy czas wolności w ręce miejscowych milicyi, które je oddadzą pod sąd wojenny w Cieszynie.

Szkoła niemiecka w Mostach koło Jabłonkowa już nie istnieje. Najprzód odeszły dzieci tejże szkoły do micjsowej szkoły polskiej, a następnie odeszli nauczyciele. Świadczy to dobrze o uświadomieniu narodowem mieszkańców Mostów. Cześć im za ubicie szkoły niemieckiej. Taki sam los czeka wszystkie inne szkoły szulvereinowskie na Śląsku, przeznaczone dla dzieci polskich.

Nowy przełożony gminy w Sibicy. W miejsce dotychczasowego wójta p. Pawła Tomanka, tęgiego ślązakowca, który nie chciał złożyć ślubowania nowej prawowitej władzy w kraju, t. j. Radzie Narodowej i wskutek tego został usunięty z urzędu, wybrano w poniedziałek, dnia 11. b. m. p. Alojzego Brannego, znanego z energii właściciela gruntu w Sibicy.

Z Cierlicka. Nasza gorliwa, zwłaszcza u wszystkich dzieci szkolnych bardzo poważana i lubiana nauczycielka, p. Franciszka Dluhoszówna, zdała z dobrym postępem egzamin kwalifikacyjny w Bobrku, na podstawie którego uprawniona jest do udzielania nauki w szkołach ludowych z językiem wykładowym tak polskim, jak niemieckim. Cieszymy się, że posiadamy jedną z pierwszych sił nauczycielskich, które za rządów Rady Narodowej zasiadały do egzaminu. Z okazyi dobrego wyniku egzaminu składamy p nauczycielce Dluhoszównej serdeczne powinszowania.

Z Dziedzic. Wiec manifestacyjny odbył się tutaj w niedzielę, dnia 3. b. m. Dworzec i prowadzące do niego ulice przybrały odświetną szatę. Z domów powiewały sztandary o barwach polskich. Stacya przystrojona girlandami zieleni. Ze wszystkich okolicznych wiosek przypływały masy ludu z orkiestrami i sztandarami, z pieśnią narodową na ustach. Witane były gromkimi okrzykami wcześniej przybyłych. Przewodniczył ks. Barabasz, proboszcz z Czechowic. Przemawiali dr. Seidel, ks. Londzin, p. Sojkowa, wreszcie górnicy: Roman i Piotrowski. Porządek utrzymywać miała straż obywatelska, lecz nie było jej trzeba, gdyż 15-tysięczna masa zebranych na wiecu obywateli przejęta była jednem radosnem hasłem: »Niech żyje polski Śląsk! Niema Polski bez Śląska, niema Śląska bez Polski!« I radowały się serca nasze, widząc te tłumy ludu karnego i potruchleli nasi wrogowie, widząc naszą potęgę, naszą zgodę, jedność i karność. Dzień tego wiecu niech pozostawi w pamięci naszej ślad trwały, a wrogom naszym niech będzie dniem przebudzenia

ze snów zaborczych... A tobie, ludu śląski, cześć. Komitet.

Z Karwiny. Wszystkie polskie Kongregacye Maryańskie w Karwinie postanowiły w niedzielę, dnia 17. listopada b. r., dziękczynnem nabożeństwem Bogu i Matce Najśw. jako Królowej Korony Polskiej, złożyć serdeczną podziękę za zmartwychwstanie wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski. O godz. 9½ wyruszy pochód z muzyką od starego do nowego kościoła, tam kazanie, msza św., »Te Deum« i hymn narodowy polski. Wieczorem o godz. 6. w tym samym dniu urządzają w domu »Pracy« te same Kongregacye Wieczorek patryotyczny, w którego skład wchodzą: słowo wstępne, deklamacya, śpiewy choralne i dwie sztuki teatralne: »Oj ty ojczysta mowo« i »Walek kosynier«. Tak rano, jak i wieczorem przygrywać będzie polska nowozałożona orkiestra doborowa. Każdy, kto czuje po polsku, pewnie weźmie udział w tych uroczystościach.

Ze Stonawy. I u nas wszczęli agitacyę przeciwpolską ludzie, którzy powinni nam, ludowi polskiemu, przewodzić; wszak to światłodawcy, jak n. p. kierownik szkoły III.; a oni szerzą ciemnotę, namawiając ciągle do stronnictwa niemieckiego. Radzimy wszystkim tym szerzycielom niepokoju i wrogom naszego ludu i naszych dążeń, by zaniechali swej niecnej roboty i nie przyczyniali się do powstania i wzrostu groźnego bolszewizmu, bo kto sieje wiatr, zbiera burzę! Wszystkich współobywateli-górników wzywamy, by zachowali zimną krew, nie dali się unieść porywczości i działali na rozgorączkowane i podniecone umysły uspokajająco. Przejście naszego kraju pod rządy polskie musi się odbyć spokojnie, w ładzie i porządku, bez jakichkolwiek wybryków, gwałtów i dokuczań. Okażmy, żeśmy narodem kulturalnym, że u nas nie włada zasada: »siła przed prawem«. Precz z osobistymi porachunkami, ze wszelką niechrześcijańską mściwością!

Z Górnej Suchej. Udręka, jaka nas górników — pracujących na szybie »Franciszka« przez 4 lata uciskała i gniotła, niebawem się skończy. Tak często znęcano się nad nami — a myśmy musieli milczeć; na żadnym szybie niema tak ciężkiej roboty, jak na szybie »Franciszka«, gdzie trzeba bez koni i maszyn, jedynie ludzką siłą, wydobywać węgiel. Pędzili nas do pracy słowami łagodnemi, pod któremi krył się często bagnet, różni nadsztygarowie i nadkopacze; nieraz prowadzono nas pod eskortą wojskową na szyb, naganiano starszych, niedostatecznie odżywianych, schorzałych ludzi do ciężkiej roboty. Obecnie spodziewamy się, że to polskie słońce zaświeci i do tego szybu, że się szykany i prześladowania skończą. Dobrowolnie, bez przymusu będziemy pracowali; naszym dręczycielom nie będziemy płacili pięknem za nadobne, nie będziemy się mścili, bo na to nie pora, a myśmy chrześcijanie i ludzie dobrzy i szlachetni, którzy chcą postępować według zasady: Co tobie nie miło, nie czyń drugiemu!

Z Trzyńca. (8-godzinny dzień pracy.) Przedstawiciele Rady robotniczej udali się do zarządu hut w Trzyńcu i przedłożyli następujące żądania robotników: 1. 8-godzinny dzień roboczy; 2. tygodniowe wypłaty; 3. spory pomiędzy robotnikami a kierownikami poszczególnych oddziałów załatwianę będą przy współudziale delegatów Rady robotniczej; 4. uznanie kontrolorów robotniczych dla konsumu werkowego. Zarząd hut zgodził się na wprowadzenie 8-godz. dnia roboczego od poniedziałku, 11. listopada począwszy, z wyjątkiem oddziałów, gdzie ruch jest nieprzerwany i to do chwili, gdy dosyć będzie robotników. Wypłaty tygodniowe od 1. grudnia 1918. Reforma ta wpłynęła uspokajająco na wzburzone umysły robotników.

Ze Zabrzega. Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Zabrzegu urządza dnia 17. listopada b. r. uroczysty obchód ku czci św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, z następującym programem: 1. Przed rannem i głównem nabożeństwem przystąpią członkowie do spowiedzi św. 2. O godz. 10. pochód z muzyką z lokalu Stowarzyszenia do kościoła. 3. O godz. 10½ kazanie i uroczysta suma, przy której przystąpią członkowie do komunii św. 4. O godz. 7. wieczorem odbędzie się przedstawienie, przed którem wygłosi ks. proboszcz referat o św. Stanisławie Kostce, poczem odegrane zostaną 2 sztuki pod tytułem: »Urlopnik« i »Wesele Zosi«. O liczny udział członków, jako też i publiczności uprasza Wydział.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: składka zebrana przez p. Jana Foltę w Jaworzu na weselu p. Łacioka 25 K, na weselu p. Jana Suchego z p. Elżbietą Stenclówną w Jasienicy 14 K, razem 39 K; składka zebrana przez p. Józefa Kopla w Chybiu na weselu p. Mausa z p. Maryą Frankówną 42 K; ks. Stefan Brunon, administrator w Zebrzydowicach, zamiast telegramu kondolencyjnego z okazyi śmierci ś. p. Adameckiej 5 K; składka na weselu p. Alojzego Balcarka z p. Zuzanną Bemówną w Lipowcu 104 K 20 h; składka zebrana przez p. Jana Gruszkę w Bilowicku na weselu p. Pawła Gruszki z p. Maryą Guniówną w Łazach 50 K, składka zebrana przez p. Franc. Stuska na weselu p. Piotra Najdra z p. Maryą Filapkówną w Bronowie 83 K; prof. Franciszkowie Bogoczowie w Bobrku, dla uczczenia pamięci ś. p. Heleny z Jodłowskich Szawłowskiej 10 K; p. radca Ludwik Patryn w Opawie 20 K; ks. Engelbert Brodzki, emeryt. prob. we Frysztacie 10 K; ks. Wilhelm Kasperlik w Dziedzicach (dar św. Jadwigi) 50 K; ks. Józef Gliwa T. J. w Cieszynie 20 K; p. Jan Kisza, prof. n. o. w Gnojniku 10 K; p. Jan Małysz, siedlak w Dolnym Żukowie 30 K; składka kościelna na dar św. Jadwigi: urząd parafialny w Istebnej 500 K, w Górnej Lesznej 62 K, w Wędryni 70 K, w Gnojniku 200 K, w Trzycieżu 200 K, w Łąkach 54 K 78 h, w Piotrowicach 300 K, w Dziedzicach 222 K 94 h, w Cierlicku 276 K 10 h. (Ciąg dalszy nast.) Za wszystkie hojne datki najserdeczniej dziękuje, prosząc o łaskawą dalszą pamięć jako też **wszystkich, którym przesłano listy składkowe, o łaskawy zwrot tychże i przesłanie zebranych kwot**

Wydział »Opieki«.

Dr. Maksym. Kleinberg,

adwokat w Cieszynie,

plac Krzyżowy 1 i ul. Cesarza Karola 5

powrócił ze służby wojskowej i rozpoczął swe urzędowanie.

Swobodni parobcy,

umiejący się dobrze obchodzić z końmi, przyjęci zostaną **we Frysztackiej Fabryce stali i żelaza we Frysztacie, Śląsk.**

Murarze, czeladnicy ciesielscy i inni robotnicy

zostaną przyjęci w pewnem przedsiębiorstwie przemysłowem za dobrą zapłatą godzinną. Barak do spania, elektrycznie oświetlony i ogrzewany jest do dyspozycyi. Wikt w kuchni werkowej. Koszta za jednorazową jazdę na miejsce pracy zostaną zwrócone. Zgłoszenia należy wnosić do **Götz i Keller, budowniczy w Boguminie.**

STARSZA BIELIZNA!

Nowe i starsze poszewki (cychy); trykotowe koszule i spodnioki; prześcieradła; starszy koc; żakiety i płaszcze; chustki do nosa; skarpetki; 7 m aksamitu na kostyum. W niedzielę mam otwarte i większy wybór. Anna Filipek, Cieszyn, ul. Szerszenika 9.

Papier pergaminowy

na masło do nabycia w sklepie K. Kotasównej w Cieszynie, ul. Jahna (naprzeciw poczty).

„Chorągiew Maryi“

miesięcznik religijny, poświęcony szczególnie rozszerzaniu nabożeństwa do Matki Boskiej. Nadaje się dla Kółek różańcowych. — Prenumerata na r. 1919. wynosi za 1 egz. 3 K 80 h. Kto pobiera przynajmniej 10 egz. otrzymuje je po 3 K 40 h. — Adres wydawnictwa: »Chorągiew Maryi«, Kraków (Podgórze), OO. Redemptoryści. Uprasza się o wczesne zamawianie w celu ustalenia nakładu.

1000 koron nagrody

otrzyma ten, kto wyśledzi złodziei, którzy okradli

DOM TOWAROWY L. AMSTERDAMA W CIESZYNIE.

Skradzione zostały: 1 żakiet perski, 1 płaszcz sealskinowy, materye jedwabne, etamine, ochraniacze żakietów, halki i bluzki.

Bank rolniczy

w Cieszynie, Rynek Górny 2,
w Polskiej Ostrawie, naprzeciw **ratusza,**
we Frysztacie,
w Karwinej i Rychwałdzie

przyjmuje

wkładki na 4¼%

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ, BURDAK, KIERAT** (Göpel), **SIECZKARNIĘ, WIRÓWKI, MASZYNĘ DO SZYCIA** po umiarkowanych cenach, niech **zwróci** się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,
Saska Kępa 19, obok Apteki.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 5 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i wekslo na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Spółka rolniczo-handlowa

„ZIEMIA“

w Cieszynie, skład i kancelarya ul. Fabryczna 19 (gwoździarnia obok gazowni) ma na składzie: sól potasową, maszyny do krajania buraków i kapusty, płuczkarnie na kartofle, parzaki większe i mniejsze, różnego rodzaju pługi, brony, wałki Zehetmayera, grabiarki i plewniki konne i ręczne, brony talerzowe, kultywatory, siewniczki ręczne, kartoflarki, bruski, wirówki, wagi decymalne i bydlęce, łyżki stołowe i gwoździe. Wkrótce nadejdą: koniczyna, nasiona i drzewka owocowe i smary wozowe. Dostarcza wagonowo: sól potasową, kainit, wapno nawozowe, cement niemiecki i dachówkę westfalską.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd same za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyt w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych wydaja skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedział, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1 do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyniec w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grónfeld, trafika Saska Kęka. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razewski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 14 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, wtorek, 19. listopada 1918. Nr. 93.

Sprawa polsko-czeska na Śląsku Cieszyńskim.

Z powstaniem państwa polskiego i czeskiego mówi się i pisze wiele o sprawie polsko-czeskiej na Śląsku. Osobliwie w ostatnich dniach interesują się tą sprawą szerokie masy narodowo uświadomionej ludności polskiej. Nie zawadzi więc omówić ją na tem miejscu i tem samem przyczynić się do jej zrozumienia i wyjaśnienia.

Wszyscy prawie Czesi powołują się na prawo historyczne do Śląska. Od czasu, gdy w r. 1335. Kazimierz Wielki zrzekł się Śląska na rzecz korony czeskiej, należał tenże w skład państwa czeskiego. Opierając się na prawie historycznem, idzie pewna grupa czeskich polityków tak daleko, że twierdzi, jakoby ludność polska Księstwa Cieszyńskiego była spolszczoną ludnością czeską. Inni mniej radykalni uważają Stonawkę, inni jeszcze Olzę za granicę czesko-polską, inni nareszcie, zbliżający się do najradykalniejszych, są zdania, że ludność czeska dochodzi aż do brzegów Wisły i dopiero pomiędzy tą rzeką a Białką przechodzi język czeski w język polski. Są wreszcie pomiędzy Czechami rzadkie okazy ludzi, którzy nam Polakom nie chcą wyrządzić żadnej krzywdy, którzy możliwie sprawiedliwie rozstrzygają sprawę pogranicza polsko-czesk., stojąc rzeczywiście na stanowisku etnograficznem. Do tych zaliczam znanego historyka czesk. Winc. Praska,*) polityka Kramarza. Ostatni zajął na konferencyi polsko-czeskiej, która się odbyła przed 10 laty w parlamencie, stanowisko dla ludności polskiej na Śląsku najzupełniej życzliwe i sprawiedliwe. Jakie jego stanowisko w obecnej chwili, trudno orzec. Życzliwie dla polskiej sprawy odnoszą się także czescy posłowie Prokesz i dr. Witt.

Polacy zaś twierdzą, że w Księstwie Cieszyńskiem mieszka przeszło ćwierć miliona Polaków i że stan obecny odpowiada mniej więcej rzeczywistym stosunkom etnograficznym.

Należy się zastanowić, która strona ma słuszność, a która znajduje się na drodze fałszywej.

Na prawa historyczne nie można odtąd się powoływać, bo narody przyjęły obecnie inną zasadę, która ma być miarodajną przy uporządkowaniu spraw i zdobywaniu praw narodów, a jest nią samostanowienie. Tylko w tych wypadkach można będzie powoływać się na prawa historyczne, gdzie one nie stoją w sprzeczności z samostanowieniem narodów. Prawo historyczne korony czeskiej do Śląska nie odnosi się jedynie do Śląska austr., lecz także do Śląska pruskiego, na którym mieszka okrągło 1,400.000 ludności polskiej. Byłoby to ciężkiem pogwałceniem idei samostanowienia, gdyby na podstawie prawa historycznego chciano wcielić cały Śląsk, austr. i pruski, do państwa czeskiego.

Pozostaje więc jedynie rzeczywisty stan osiedlenia obu narodów jako podstawa uregulowania granicy czesko-polskiej.

Radykalne żywioły z obozu czeskiego, chcąc uzasadnić powyżej wymienione aspiracye do polskiej części Księstwa Cieszyńskiego, powołują się chętnie na czeskie urzędowanie, na czeskie książki modlitewne, używane na całym obszarze Księstwa Cieszyńskiego i na czeskie szkolnictwo w minionych wiekach.

Na pierwszy rzut oka odnosi się rzeczywiście wrażenie, jakoby w dawnych wiekach górował u nas język czeski. Przy głębszem jednak badaniu rzecz przedstawia się inaczej. Urzędowano po czesku od pierwszej połowy 15. wieku, bo język czeski w owym czasie mało tylko różnił się od polskiego, a polskiego języka kancelaryjnego nie było jeszcze wcale, gdyż w Polsce urzędowano w tych czasach po łacinie. Sam Prasek przyznaje otwarcie, że język czeski w urzędowaniu i dokumentach nie jest jeszcze dowodem, jakoby tu ludności polskiej nie było. Pisano po czesku, ponieważ ludności język ten był przystępny, podczas gdy łacińskiego i niemieckiego wcale nie rozumiała. Pisano po czesku nie tylko na Śląsku, lecz także na Węgrzech i w Polsce; jednem słowem wszędzie tam, gdzie mówiono językiem zbliżonym do ówczesnego języka czeskiego, gdzie język czeski był zrozumialszy niż język łaciński i niemiecki. Zresztą pisarze protokołów gminnych, wyroków sądowych i dokumentów pergaminowych używali często zwrotów i wyrazów polskich tak, że urzędowanie czeskie nie było dla ludności żadnym ciężarem, owszem wielkiem ułatwieniem.**) Że tak było w rzeczywistości, tego najlepszym dowodem, że przed sądem ziemskim w Cieszynie można było według prawa ziemskiego z r. 1573. mówić nie tylko w języku czeskim, ale i w języku do czeskiego podobnym, to jest w języku polskim, jakiego używała tu zawsze ludność miejscowa. Oba języki czeski i polski były w ustnem urzędowaniu równouprawnione, chociaż czeski w piśmie prawie wyłącznie panował, bo był już wówczas rozwinięty i do użytku kancelaryjnego nadający się. Ale i tu były wyjątki. Znane mi są dokumenty, wystawione na zamku bielskim z końcem 17. wieku, pisane po polsku.

Co do książek czeskich rzecz przedstawia się następująco: W czasach przedreformacyjnych panował w kościołach polskiej części Ks. Cieszyńskiego, o ile zachowały się w tym kierunku dokumenta histor., język polski. Najstarszy znany mi ślad pochodzi z r. 1498., kiedy to w Cieszynie utworzono posadę kaznodziei polskiego (praedicator Polonorum) i powołano na to miejsce kapłana, pochodzącego z Szobiszowic. Mniej więcej w tym samym czasie utworzono posadę w Cieszynie dla kaznodziei niemieckiego. Ogłoszenia z ambony odbywały się w Cieszynie w owym czasie w języku polskim i niemieckim. Wiele ksiąg liturgicznych sprowadzono z Polski, których ostatnią pozostałością jest piękny mszał, drukowany w pierwszych latach 16. wieku w Krakowie, przechowywany dotąd w archiwum probostwa w Bruzowicach.

Prawdą jest, że podczas reformacyi wzmogła się czeszczyzna w kościołach Księstwa Cieszyńskiego, co da się łatwo wytłumaczyć tem, że szerząca się reformacya utrzymywała bliskie stosunki z braćmi czeskimi. Opiekun małoletniego księcia Wacława, Pernstein, sprowadzał z Morawy predykantów czeskich, którzy tu wprowadzali język czeski i śpiew czeski, nadzwyczaj przez braci czeskich pielęgnowany. Po zaprowadzeniu reformacyi zamieniono w Cieszynie fundacyę dla kaznodziei polsk. na fundacyę dla kaznodziei czeskiego. Wszystko to nie zczechizowało jednak naszej ludności, która była polską i polską pozostała.

Po reformacyi objęli księża katoliccy napowrót kościoły w posiadanie. Rekrutowali się oni przeważnie z dzisiejszego Górnego Śląska, po części z Polski i z Frydeckiego, które w dużej części znajdowało się nawet podczas reformacyi, kiedy cały Śląsk był protestancki, w rękach katolików. Kazania były polskie, obrzędy i nabożeństwa odprawiano po polsku, tylko śpiew był czeski i polski. Książki modlitewne były polskie i czeskie. Polskie przynosili sobie katolicy z Krakowa, Kalwaryi i Częstochowy, czeskie dochodziły z Ołomuńca i Pragi. Protestantów zaopatrywała w polskie książki drukarnia w Brzegu, lecz mieli też czeskie książki i czeskie śpiewniki. Czeskie książki podtrzymywał szwabach (litery gotyckie), którego uczono jedynie w szkołach śląskich. Gdy w Polsce zaczęto w 17. wieku drukować książki literami łacińskiemi, stały się one nieprzystępne dla naszej polskiej ludności, która coraz więcej zaczęła używać drukowanych szwabachem książek czeskich aż do połowy 19. wieku. Dla protestantów drukowano polskie książki szwabachem w drukarni w Brzegu. Księża katoliccy, widząc, że czeskie książki modlitewne nie są dla wiernych tak zrozumiałe jak polskie, zaczęli wydawać, począwszy od r. 1761., polskie książki modlitewne, napisane w dyalekcie polsko-śląskim, a drukowane szwabachem. Natomiast śpiewniki przeznaczone dla ludności katolickiej na Śląsku były czesko-polskie, o czem zdaje się niektórzy badacze czescy nie chcą nic wiedzieć. Przyznać trzeba, że śpiewniki były przeważnie czeskie, ale do każdego takiego śpiewnika, przeznaczonego dla ludności katolickiej Księstwa Cieszyńskiego dodano pewną liczbę pieśni polskich. Sam posiadam trzy takie czesko-polskie śpiewniki różnych wydań.

Oderwanie Śląska Górnego od Austryi wzmogło u nas czeszczyznę niepomiernie. Powiedziałem powyżej, że po reformacyi mieliśmy księży katolickich, pochodzących przeważnie z dzisiejszego Górnego Śląska. Po jego oderwaniu od Austryi ustał zupełnie napływ księży stamtąd, a Księstwo Cieszyńskie, z wyjątkiem Frydeckiego, bardzo mało ich dostarczało. Próbowano najprzód sprowadzić księży z Galicyi, ale próba ta nie udała się, bo jakoś księża polscy, przeważnie zakonnicy ze zniesionych klasztorów, nie mogli się wśród naszej ludności zaaklimatyzować. Sprowadzano ich następnie z Morawy i zrobiono doświadczenie, że chociaż i oni nie całkiem się nadawali — byli to również zakonnicy ze zniesionych przez Józefa II. klasztorów — ale przecież więcej byli zbliżeni wychowaniem i demokratycznymi poglądami społecznymi do naszej ludności. Z biegiem czasu zaczęto werbować na Morawie kandydatów teologii dla austr. części dyecezyi wrocławskiej i przygotowywać ich osobno do pracy duszpasterskiej. Niestety księża ci z małymi wyjątkami nie uczyli się po polsku — bo też ani sposobności do tego nie mieli — głosili kazania po czesku i popierali czeszczyznę w kościele i szkole. Natomiast księża, pochodzący z Frydeckiego, to jest z obszaru czeskiego Księstwa Cieszyńskiego, bez wszelkiego ze strony polskiej nacisku, o ile pracowali na obszarze polskim, nie tylko dobrze się po polsku nauczyli, ale popierali usiłowania ludności polskiej od pierwszej połowy 19. wieku i wielu z nich, jak Pawełek, Kuńczycki i obaj Orłowie dopomagali ludności polskiej do odzyskania należnych jej praw w urzędzie, kościele i szkole. (Dok. nast.)

Ks. Józef Londzin.

*) V. Prasek: Dějiny knížetstvi Těsínského str. 104: Z příznaku řeči polské nabudeme přesvědčení, že na Těšínsku lid polský měl rozhodně převahu, jak to i nyni jest. (Z brzmienia mowy polskiej nabierzemy przekonania, że w Cieszyńskiem ludność polska miała stanowczo przewagę, jak to jest także obecnie.)

**) V. Prasek: Dějiny knížetstvi Těsínského str. 189.

Objęcie rządów kraju po byłym Wydziale krajowym śląskim.

Dr. Jan Michejda i kier. Gudrich jako delegacyi Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego i Narodniho Vyboru w Pradze spisali dnia 7. listopada enuncyacyę, treść której brzmi w głównych punktach następująco: Nasze dzisiejsze enuncyacye są nieważne, o ile ich Rady Narodowe nie zatwierdzą.

Dla likwidacyi agend byłego kraju koronnego Śląska są kompetentne wyłącznie Rząd polski w Warszawie i Narodni Vybor w Pradze. Do dotychczasowego dalszego prowadzenia spraw śląskiego wydziału krajowego i przygotowania likwidacyi są legitymowanymi jedynie przedstawiciele trzech narodowości, mieszkających na Śląsku. Odrzucamy ingerencyę przedstawicieli t. zw. prowincyi Sudetenlandu.

Przypuszczamy, że były wydział krajowy może pozostać w danym składzie, dla narodowości czeskiej mają być jednak ustanowieni dwaj przedstawiciele, to jest byli posłowie Gudrich i Lukesz, dla polskiej były poseł Halfar.

Bieżące sprawy mają być załatwiane jak dotychczas, lecz z pewnemi zmianami. Dotychczasowe kolegium ma być rozdzielone na trzy sekcye narodowe, które mają załatwiać sprawy szkolne, gminne i odnoszące się wyłącznie do danej narodowości. Zakłady krajowe, umieszczone na obszarach słowiańskich, mają podlegać polskiemu, względnie czeskiemu referentowi.

Sprawy traktowane na naradach kolegialnych, szczególnie sprawy finansowe, wymagają uchwały jednogłośnej.

Marszałka krajowego hr. Larischa uprasza się, aby pozostał na swem miejscu.

Niemieccy członkowie zgadzali się na postulaty słowiańskie, żądali jednakowoż, aby do nowej korporacyi należeli przedstawiciele nowego rządu Sudetenlandu (niemieckiej części Śląska i niem. północnej Morawy). Słowiańscy przedstawiciele nie chcieli się zgodzić na to życzenie, wobec czego są konieczne dalsze rokowania.

Nie wchodząc na razie w zasadnicze traktowanie projektu likwidacyi wydziału krajowego, nie możemy się powstrzymać od wypowiedzenia zdziwienia, że dla Czechów ma być dwóch przedstawicieli, dla Polaków tylko jeden, skoro liczba ludności polskiej przewyższa znacznie liczbę ludności czeskiej na Śląsku.

Ogłoszenie.

Polityczny przewrót wywołał i w urządzeniach aprowizacyjnych zawikłania. Gdyby miały one chociażby na krótki czas potrwać, zagroziłoby to utrzymaniu spokoju i porządku w tutejszym tak ważnym rewirze węglowym. Dlatego wszystkie trzy narodowości, zamieszkujące Śląsk i pograniczne Morawy, porozumiały się i utworzyły »Dyrekcyę wyżywienia ludności« przy krajowym urzędzie gospodarczym dla morawsko-śląskiego rewiru przemysłowego w Morawskiej Ostrawie. Krajowy urząd gospodarczy w Mor. Ostrawie, podlegający tej dyrekcyi, jest organem wykonawczym dla wszystkich zarządzeń dyrekcyi. Kierownictwo tegoż zarządu w miejsce ustępującego radcy Rotha obejmuje starosta powiatowy z Opawy, p. Szramek.

Poczynione zmiany dają gwarancyę, że urząd dołoży wszelkich starań, aby dostarczenie żywności ludności nie doznało uszczerbku i ma prawo żądać od ludności pełnego zaufania. Według ugody wszystkich narodowości granicę działania dyrekcyi uchwalono naŚląsk wschodni, powiaty bilowiecki, opawski i morawsko-ostrawski.

Dyrekcya wyżywienia ludności zawiadamia, że wszystkie istniejące dotąd ustawy i rozporządzenia w sprawach żywnościowych pozostają w mocy, dopóki nie zostaną zmienione powołanemi do tego władzami. **Potrzeba zatem, aby wszyscy obywatele bezwarunkowo poddawali się zarządzeniom władz politycznych.** Zwłaszcza żąda się od rolników, aby przepisaną ilość kartofli i zboża natychmiast oddali. Ci, którzyby usiłowali uchylić się od tego obowiązku, dopuściliby się ciężkiego grzechu na własnym narodzie i musianoby przeciwko nim surowo wystąpić.

We wszystkich gminach należy utworzyć, ewentualnie przemienić rady gospodarcze miejscowe tak, aby robotnicy i inne warstwy konsumentów miały w nich odpowiednie zastępstwo. W powiatach potworzy się powiatowe rady gospodarcze na tych samych podstawach. Ich obowiązkiem będzie wspierać urzędy i ich pracę w sprawach żywnościowych. Aby uniknąć wszelkich zamieszek, muszą one przestrzegać ściśle rozkazów dyrekcyi wyżywienia ludności i nie wolno im swoją czynnością wkraczać do spraw, podlegających jej kompetencyi.

Dyrekcya postara się o dowóz żywności z Moraw i Czech, jako też z Galicyi, Polski i Węgier. W tym celu ma już pewne przyrzeczenie.

Gdyby jednak z powodu trudności przewozowych dostarczenie żywności miało doznać krótkiej przerwy, żądamy od ludności cierpliwości, albowiem jesteśmy pewni, że nastaną rychło lepsze czasy, w których wszelkie kłopoty z powodu dostarczania żywności znikną.

Dyrekcya wyżywienia ludności przy krajowym urzędzie gospodarczym dla mor.-śląsk. rewiru przemysłowego w Mor. Ostrawie.

Jan Nohel, przewodniczący. Dr. Julian Eisner, Emanuel Chobot, zastępcy przewodniczącego.

Członkowie dyrekcyi: Józef Dostal, Ludwik Strohalm, dr. Julian Czapliński, Antoni Sikora, W. Bräuner.

Józef Sramek, starosta powiatowy, jako kierownik kraj. Urzędu gospodarczego.

Korespondencye.

Ze Skoczowa. (Kożdonia szczęście i upadek.) I wielkiemu człowiekowi zdarzy się w życiu błąd, błąd nieodmienny, który nieodwołalnie rozstrzyga o jego losie. Cóż dopiero człowiekowi pospolitemu, zwykłemu, który dzięki sprzyjającym okolicznościom wypłynął. Takim błędem Kożdonia była i jest jego zarozumiałość i niepohamowana żądza czci i władzy. Ta skłonność jego charakteru dopomogła mu do szczęścia, lecz i do upadku.

Jako student przyznawał się do narodowości polskiej, jako nauczyciel w Strumieniu był nawet radykalnym Polakiem. Także po przybyciu do Międzyświecia przez pewien czas występował jako Polak. Już wtedy zaczęła się objawiać u niego niezwykła zarozumiałość. Widziano go bowiem niemal każdy dzień na przechadzkach w czarnych okularach i z otwartą książką w ręku, udawającego filozofa, który całe zadowolenie i całą rozkosz znajduje w badaniu głębokich zagadnień. Ta zarozumiałość objawiała się przy każdej sposobności, mianowicie w rozmowach. Był to objaw jego wewnętrznego usposobienia, ukrywającego silną żądzę do odgrywania kiedyś znacznej roli w społeczeństwie. Wówczas sprawie polskie niedobrze się powodziło na Śląsku. Po założeniu gimnazyum i seminaryum polskiego w Cieszynie, gimnazyum w Orłowej i różnych szkół wydziałowych i ludowych cała buta niemiecka rozszalała i zaczęła w wszystkich większych miejscowościach polskich gorączkowo zakładać »Nordmarki«. Powołano do życia wielki »Volksrat« w Opawie, któremu wszystkie inne »Volksraty« i »Nordmarki« podlegały. Ambitnemu Kożdoniowi zdawało się wówczas, że lud polski na Śląsku już nigdy nie uwolni się z kajdan, jakimi go skrępowano. Porzucił więc swe przekonanie polskie, które mu już — według jego zdania — nic nie obiecywało i zaczął się zbliżać do dawniejszego wszechpotężnego burmistrza skoczowskiego, Karola Sohlicha. Wkrótce stał się jego zięciem. Sohlich wprowadził Kożdonia w grono »Volksratu«, później w towarzystwo niemieckich posłów w Opawie. To Kożdoniowi zawróciło głowę. Odtąd nie przestał marzyć o wielkiej roli, jaką w przyszłości za pomocą wielowładnych panów opawskich niechybnie będzie odgrywać. Zaczął pisywać potajemne listy do wielowładnych panów »vielvermögende Herren«) sejmu śląskiego, denuncyując w ohydny sposób profesorów gimnazyum i seminaryum polskiego w Cieszynie. Tem zjednał sobie zupełne i bezgraniczne zaufanie. Panowie opawscy upatrzyli sobie w Kożdoniu odpowiedne narzędzie do jańczarskich usług. Niebawem znalazł się Kożdoń w cennem dla siebie towarzystwie arcyks. dyrektora kameralnego, Payera, posła i fabrykanta bielskiego Josefyego, hrabiego Larischa, starosty Kulisza i wielu innych. Zbliżały się wybory do sejmu. Payer często przyjeżdżał do Skoczowa na obrady z Kożdoniem i nordmarkowcami; Kożdoń wyjeżdżał zgoła codziennie do Cieszyna i Bielska na obrady »Volksratu«. Wynikiem tych zabiegów było założenie piśmidła renegackiego »Ślązaka«. Niesłychana agitacya służalców Payerowskich celem zdobycia odbiorców dla »Ślązaka« wszczęła się w całem Księstwie Cieszyńskiem. Zarządcy, ferszterzy, gajowi, »sprowcy« arcyks. komory cieszyńskiej całemi paczkami pobierali »Ślązaka«, wciskając go gwałtem wszystkim pracującym na obszarach arcyksiążęcych i zależnym od nich jednostkom. Kożdoń wspinał się w górę na barkach »wielowładnych« panów. Nagle zadziwił on cały powiat bielski wysunięciem swej kandydatury na posła do sejmu śląskiego. Ogólnie uważano taką zachciankę ambitnego niedopanka z kępki skoczowskiej za fraszkę. Jednakowoż wielowładność i teror arcyksiążęcej komory doprowadziła do tego, czego się nikt nie spodziewał. Większością siedmiu głosów zdobył Kożdoń mandat, który od niepamiętnych czasów znajdował się w rękach polskich. Kożdoń dopiął celu. W sejmie uwiecznił zaprzańczą swą działalność kilkagodzinną mową, mającą wykazać, że Śląsk nigdy nie należał do Polski. »Volksraty« nie posiadały się z radości. W wszystkich niemieckich gazetach na Śląsku i poza krajem rozpowszechniali ową mowę, świadczącą chyba o tem, do jakiego szaleństwa i nikczemności zdolny jest człowiek, któremu rzekoma wielkość zawróciła głowę. Kożdoń, dumny i świadomy siebie, chodził po rynku skoczowskim nadęty jak paw. Nie tylko arcyks. zarządcy i ferszterzy, ale też wielu obywateli skoczowskich o słabym i chwiejnym charakterze kłaniało mu się aż do ziemi. Trzeba się przecież liczyć z wielowładnym panem, a to tem więcej, że starostwo bielskie liczyło się z nim i powierzyło mu niemal wszystkie wpływowe urzędy w powiecie. Zasiadał on rzeczywiście w wszystkich komisyach i decydował swym głosem we wszystkich prawie ważnych sprawach. Nic się nie tylko w gminie skoczowskiej, ale też w całym powiecie bez jego zatwierdzenia nie działo. Podczas wojny objął całą aprowizacyę w Skoczowie i okolicy. Ludność całej okolicy zbliżała się do niego z głębokim, prawie niewolniczym ukłonem, jak niegdyś głodny Egipt przed Józefem, żebrząc o żywność. Zwolennikom jego niczego nie brakowało, podczas gdy biedni ludzie, nie wierzący w ewangelię renegacko-ślązakowską i nie podlegający ślepo jego komendzie, z oburzeniem żalili się nad szorstkiem traktowaniem, jakiego doznawali od »wielowładnego pana«. Urząd aprowizacyjny nie tylko uwolnił go jako niezbędnego wyżywiciela powiatu skoczowskiego od służby wojskowej, ale dopomógł mu też do zebrania grosza, który mu umożliwił zakupno nie tylko wielkiej kamienicy w Skoczowie, ale też na współwłasność młyna w Łyżbicach i — jak powiadają — większej realności na Morawach.

Tak wydrapał się Kożdoń dzięki swej podłej i nikczemnej, zdradzieckiej pracy, którą zatruwał cały powiat bielski, do szczytu swego szczęścia. Któż byłby się odważył sprzeciwić się jego »wielowładnej« woli? Zdawało się, że już na zawsze będziemy musieli jęczeć pod nieznośnem jarzmem, nałożonem nam Polakom przez jańczara Kożdonia. Znikąd nie pokazywał się promień nadziei. Aż tu nagle, jak grom z jasnego nieba, rozeszła się radosna wiadomość, zwiastująca wybawienie, wiadomość o powstaniu zmartwych wolnej, wielkiej i niepodległej Polski, obejmującej i nasze od wieków w niewoli pogrążone Księstwo Cieszyńskie. Kożdoń, widząc gasnącą swą gwiazdę, zerwał się jak lew w matni i zaciekle zaczął agitować w powiecie skoczowskim, aby wezwać ludność do oporu przeciw połączeniu Śląska z powstałą Polską; zwołał obywatelstwo skoczowskie — o ile mu jest oddane — na naradę »w piekącej sprawie«, utworzył komitet, który miał na wiecu »Volksratu« w Cieszynie domagać się samoistnego Śląska, połączonego z niemiecką częścią dawnej Austryi; lecz wszelkie usiłowania spełzły na niczem, gdyż ludność nasza — i ci małoduszni, którzy się dotychczas »wielowładnego« Kożdonia bali — cieszy się, że się nareszcie skończy tyrania paszy skoczowskiego, pełna nadziei, że obecnie będzie już mogła wolno oddychać. I Kożdoń sam jakoś zamilkł, ubolewając może, lecz nie nad zdradą judaszowską, jaką popełnił — krzywdząc naród, z którego sam wyszedł, który w różnych mowach i w paskudnym swym »Ślązaku« przez całych dziesięć lat szkalował, najwstrętniejszemi obelgami obrzucał, na który spluwał, jak faryzeusze na Chrystusa Pana, lecz ubolewa dlatego, że się za-

wiódł w swej zarozumiałości, w swych ambitnych marzeniach o swojej wielkości, w swej nieopanowanej żądzy panowania i gnębienia ludności polskiej. Pokuty jego już naród polski nie uznaje, bo po takich krzywdach, wyrządzonych ludowi swojemu, ona prawdziwą być nie może. Kożdoniowi już nic nie pozostaje, jak z hańbą i sromotą zniknąć z powierzchni. Takie było szczęście Kożdonia, taki jego upadek! Polska takiego krzywdziciela na łono swe już nigdy nie przyjmie. —

Przegląd polityczny.

Rada regencyjna w Warszawie

złożyła swoją władzę w ręce brygadyera Piłsudskiego. Piłsudski zwołał natychmiast przedstawicieli wszystkich dawniejszych trzech zaborów do Warszawy na obrady i polecił utworzenie nowego rządu Ignacemu Daszyńskiemu. Do nowego rządu mają wejść przedstawiciele wszystkich stronnictw. W ten sposób został załatwiony nieszczęśliwej pamięci występ samozwańczego rządu lubelskiego. Nie znalazł on uznania, teraz znikł zupełnie, poddając się Warszawie.

We wschodniej Galicyi

trwa dalej wojna, ale między wojskami polskiemi a rusińskiemi. Główną widownią jest Lwów. Jedna połowa miasta należy do Polaków, druga do Rusinów. Rusinów walczy koło 5000, mają karabiny maszynowe, armaty i haubice, Polacy broń zdobywają dopiero na Rusinach. Polacy walczą z nadzwyczajnem bohaterstwem, Rusini znęcają się strasznie nie tylko nad wojskiem nieprzyjacielskiem, ale i nad polską ludnością cywilną w zajętej przez nich części miasta. Nikt tam nie śmie wychodzić z domu, ani po żywność. Zaraz strzelają i zabijają go patrole rusińskie. Panuje głód. Trupów nie pozwalają Rusini grzebać. Trzeba je spuszczać na sznurach z okien, bo w pokoju ich trzymać nie można. Rusini ostrzeliwują szpital w politechnice. Zagrożonemu Lwowowi idzie na odsiecz wojsko z Krakowa. Uwolniło ono już Przemyśl, zajęty także podstępnie przez Rusinów. Dzielnym Lwowianom towarzyszy głębokie współczucie całej Polski.

W Poznańskiem

przechodzi także władza państwa stopniowo w ręce polskie. Niemieckie gazety doniosły złośliwie, że to spowodowali legioniści, którzy w bolszewicki sposób niepokoją ludność. Tymczasem nie doszło tam do żadnych niepokojów. Polacy stanowią większość w radach robotniczych i żołnierskich, dlatego rządy niemieckie muszą ustępować. Poznań i wielka część prowincyi jest już pod władzą polską. Wojsko oddało się na usługi Polakom.

Na gruzach Austryi.
Ostatnie posiedzenie Izby posłów.

We wtorek, 12. b. m., odbyło się przy bardzo słabym udziale posłów ostatnie posiedzenie plenarne parlamentu wiedeńskiego. Prezydent dr. Gross skreślił położenie w państwie i zaproponował zamknięcie posiedzenia, które trwało zaledwie kilka minut. Ława ministeryalna była pusta. Tak zakończyła wiedeńska Izba posłów swój żywot.

Niemiecka Austrya, która się już — jak donieśliśmy — ogłosiła republiką, składa się z następujących części: 1. z Dolnej Austryi wraz z południ. Morawami i Nową Bystrzycą, 2. z Górnej Austryi wraz z południ. Czechami, 3. z Salcburgu, Styryi i Karyntyi z wyjątkiem słoweńskich okolic, 4. z wysp narodowościowych dawnej Austryi. 5. Okolica przemysłowa w wschodnim cyplu Moraw, Śląsk wschodni, jako też okręg Bielsko-Biała mają być, według mniemania rządu wied.,międzypaństwowym obszarem administracyjnym, do którego sobie »roszczą prawa« Polacy, Czesi i Niemcy. — O ogłoszeniu się republiką i ścisłem przyłączeniu do Niemiec wysłał rząd wiedeński notę do Wilsona, w której prosi o bezzwłoczne zaradzenie brakowi żywności w nowej republice.

W Czechach zaczęło 14. b. m. obradować zgromadzenie narodowe, składające się z 220 posłów. B. poseł Kramarz otworzył zgromadzenie dłuższą przemową, w której oddał cześć bohaterstwu czesk. legionów, okazanemu w walce po stronie koalicyi. Następnie wśród niemilknących oklasków wspomniał o zasługach Masaryka i sprzymierzeńców koalicyjnych, Tomasza. Masaryka wybrano prezydentem republiki, przewodniczącym zgromadzenia Franciszka Tomaszka, prezydentem ministrów dr. Kramarza. — Na drugiem posiedzeniu zajmowano się sprawą zajść na Słowaczyźnie. Według oświadczeń na zgromadzeniu narodowem ogłosiła w północnych Węgrzech słowacka Rada narodowa niepodległość krajów słowackich i przyłączenie ich do Czech. Uwolniony lud wypędził urzędników madziarskich, częścią oni sami pouciekali. Skutkiem tego była anarchia. Na pomoc wezwano wojsko czesk. Nie występowało ono nigdzie zaczepnie, ale działało na żądanie niepodległego państwa słowackiego. Madziarzy zaczęli strzelać. Komendant Preszburga zażądał nawet od wojsk czeskich opróżnienia Słowaczyzny, choć hr. Karolyi uznał urzędowo niepodległość Słowaków. Węgrzy zarządzili mobilizacyę sześciu roczników. Wobec tego zastanawiało się praskie zgromadzenie narodowe nad dalszymi krokami. Dr. Scheiner, naczelny wódz wojsk czeskich, wydał rozkaz mobilizacyiny celem wyprawy przeciw Madziarom.

W krajach sudeckich utworzyła się prowincya, która chce wejść w skład państwa Niemieckiej Austryi. Nazywa się ona »Kraj sudecki«, a składa się z niemieckich okolic Śląska, Moraw północnych i Czech wschodnich. Zgromadzenie narodowe będzie się składało z dotychczasowych posłów parlamentarnych, których jest 46. Siedzibą będzie Opawa. Namiestnikiem kraju został wybrany dr. Robert Freissler.

Na Węgrzech ogłoszono w sobotę republikę. Izba posłów, wybrana w r. 1910., została rozwiązana, tak samo Izba magnatów. Wzmocniona Rada narodowa pod przewodnictwem prezydenta Hocka ogłosiła następnie Węgry niezawisłą i samodzielną republiką. Prezydent Hock w mowie swej podniósł, że od czasu bitwy pod Mohaczem naród węgierski był niewolnikiem cesarstwa niemieckiego. Władzę w kraju obejmuje rząd ludowy pod przewodnictwem Mich. Karolyiego. Konstytucyę uchwali ustawodawcze zgromadzenie narodowe.

Koniec wojsk byłej Austryi na Ukrainie.

Dnia 28. października zapytało się ministerstwo wojny komendy wojsk austr. w Ukrainie, czy tamtejsze wojsko oświadcza się za republiką, czy też za cesarstwem. Kiedy się o tem żołnierze dowiedzieli, utworzyli radę żołnierską. Przedstawiciele rady udali się do komenderującego gen. Hoffmanna z żądaniem demobilizacyi, aby zapobiedz szerzącej się dezercyi i buntowi. Według jednych wieści generał wyrzucił deputacyę za drzwi. Powstało wielkie oburzenie, generała skazano na jedną godzinę »szpang«; żołnierze zabódli go bagnetami. Według drugiej wiadomości gen. Hoffmann żyje i jest w Stryju. Oficerzy przed rozruchami uciekli. Żołnierze okradli kasę wojskową, zabrawszy koło 80 milionów koron i pojechali każdy na własną rękę do domu.

Na dawnym froncie zachodnim

wycofywują Niemcy swe wojska. Opróżnili już Brukselę, Antwerpię, Alzacyę i Lotaryngię i twierdzę Metz. W Belgii zaczynają się niepokoje. Niemcy składają je na karb koalicyi, bo ona zażądała natychmiastowego ustąpienia wojska niemieckiego, a właśnie wskutek tego ma dochodzić do rewolt.

Pokój będzie.

Ze strony Niemiec ma rozpocząć rokowania pokojowe minister Erzberger. Wilson wybiera się do Londynu. Doradcą jego w sprawach słowiańskich ma zostać Masaryk. Przypuszczalnie zacznie się konferencya pokojowa już z początkiem grudnia. Rokowania mają się odbywać w Wersalu.

Państwo nadbałtyckie.

Rady narodowe Estonii, Inflant, Kurlandyi i wyspy Ozylii postanowiły utworzyć wspólnie państwo nadbałtyckie.

Wilhelm Hohenzollern,

który, jak wiadomo, po złożeniu niemieckiej korony cesarskiej umknął do Holandyi, czuje się tam nieswojsko. Koalicya zażądała, aby go Holandya wydała przed sąd, który go odsądzi za zbrodnię wywołania wojny. Wobec tego postanowił Wilhelm wrócić do Niemiec, bo tu jeszcze mimo wszystko najbezpieczniej. Na zamku w Poczdamie mieszka dotychczas jego żona, tam się i on chce udać. Miejscowa rada żołnierska zapewniła mu przytułek i postawiła nawet straż przed zamkiem.

Z Cieszyna i okolicy.

Katolicka Rodzina Sieroca prosi wszystkie stowarzyszenia i szkoły, urządzające tego roku »Jasełka«, aby — jak roku zeszłego — raczyły ofiarować czysty zysk z przedstawień na cele K. R. S. Jestto najodpowiedniejsze przeznaczenie zysku z przedstawienia w czasie Świąt Dzieciny Bożej, jeżeli go ofiarujemy na drżące z opuszczenia sieroty dzisiejsze. Pomocą w urządzaniu »Jasełek« chętnie służy K. R. S. w Cieszynie.

Zatwierdzenie umowy o Śląsk. Narodni Vybor w Pradze doniósł dnia 15. b. m. oficyalnym telegramem polskiej Radzie Narodowej w Cieszynie, że **zatwierdza prowizoryczną umowę polsko-czeską na Śląsku, zawartą pomiędzy Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego a Narodnim Vyborem na Śląsk w Ostrawie.** Wszelkie tedy pogłoski o unieważnieniu prowizorycznej umowy polsko-czeskiej przez Narodni Vybor w Pradze, o którem doniosły wszystkie dzienniki, były bezpodstawne.

Sądownictwo polskie na Śląsku. Prezydent wyższego sądu w Krakowie Wolter przybył do Cieszyna w celu objęcia zwierzchnictwa nad sądownictwem śląskiem, t. j. odebrania przyrzeczeń służbowych od urzędników oraz administracyi, a mianowicie sądu obwodowego w Cieszynie i sądów powiatowych w Bielsku, Boguminie, Cieszynie, Frysztacie, Jabłonkowie, Skoczowie i Strumieniu. Wszystkie te sądy, które należały do apelacyi berneńskiej, będą należały do apelacyi krakowskiej. — W piątek dnia 15. b. m. zebrali się wszyscy sędziowie i funkcyonaryusze sądu obwodowego w Cieszynie — przeszło 60 — w jednej z sal sądu okręgowego, gdzie po przemowie prez. Woltera, który przybył z ramienia Rady Narodowej w towarzystwie 3 posłów, po krótkim oporze wszyscy sędziowie z wyjątkiem 6 Czechów złożyli ślubowanie służbowe Radzie. Również prokuratorya złożyła przysięgę. W sobotę, dnia 16. b. m., złożył sąd powiatowy skoczowski w ręce prez. Woltera ślubowanie Radzie Narodowej.

Objęcie w polski zarząd kolei północnej w Galicyi i na Śląsku przez krakowską dyrekcyę kolejową. Na polecenie Polskiej komisyi likwidacyjnej i w porozumieniu z Polską Radą Narodową w Cieszynie objęła z dniem 5. b. m. dyrekcya kolej. w Krakowie pod polski zarząd następujące linie byłej kolei północnej w Galicyi i na Śląsku, a mianowicie: 1. Bogumin—Kraków, 2. Trzebinia—Granica, 3. Szczakowa—Mysłowice, 4. Dziedzice—Żywiec, 5. Gnojnik—Bielsko, 6. Goleszów—Ustroń, 7. Bielsko—Kalwarya, 8. Piotrowice—Karwina, 9. Cieszyn—Szumbark na Śląsku.

Śląsk cieszyński w cyfrach. Według spisu z r. 1910. liczył Śląsk cieszyński 434.821 mieszkańców, w tem Polaków 233.550, t. j. 54,9%, Czechów 113.610, t. j. 27,1%, Niemców 76.916, t. j. 18 proc. Cała ludność podzielona jest na 213 gmin, z których 148 ma większość polską, 48 większość czeską, a tylko 17 większość niemiecką. Ludność polska mieszka zwartą masą w trzech powiatach, bielskim, cieszyńskim i frysztackim, czeska w powiecie frydeckim i w kilku gminach powiatu cieszyńskiego i frysztackiego, Niemcy zaś mieszkają w miastach, a po wsiach tylko w kilku gminach przy Bielsku. W powiecie bielskim i cieszyńskim między spisem ludności w r. 1900 a 1910 niema wielkiej różnicy co do narodowości. Zato frysztacki powiat wykazuje według spisu z r. 1910. wielki przyrost Czechów, a spadek polskiej ludności. W tym powiecie było według spisu w r. 1900 coś 10.000 Czechów, zaś 10 lat później naraz około 28.000. Stało się to nie przez naturalny przyrost, ani wskutek przywędrowania czeskiej ludności, lecz poprostu wskutek zapisania polskiej ludności jako Czechów. Niemiec Barta twierdzi, że wtedy w całem zagłębiu węglowem zaliczono około 40.000 robotników, pochodzących najwięcej z Galicyi, do narodowości czeskiej. Taki »sprawiedliwy« spis mamy do zawdzięczenia Bobowskiemu, który wtedy był starostą we Frysztacie. W ten sposób w kilku latach stały

się czeskiemi gminy, jak Pietwałd, Rychwałd, Dąbrowa, Poręba, Orłowa, Łazy, Sucha Dolna i Średnia; w nich naraz było Czechów więcej o 17.000. Lecz mimo to powiat frysztacki możemy zaliczać do polskiego stanu posiadania, bo na 34 gmin tylko 6 ma wydziały czeskie. Gdyby atoli dzisiaj odbył się nowy spis lub wybory gminne, toby zniknęły większości czeskie w kilku gminach, bo lud jest teraz lepiej uświadomiony i pewniejszy siebie. Gdybyśmy zaliczyli sobie to, co przypisano na korzyść Czechów, a po miastach na korzyść Niemców, toby na Śląsku śmiało można było przyjąć liczbę polskiej ludności 260.000, to jest 60 procent całej ludności.

Z powszechnej Kasy chorych w Cieszynie. Przy powszechnej kasie chorych i zapomóg w Cieszynie zostanie dnia 2. grudnia b. r. z funduszu jubil. cesarza Franciszka Józefa I. rozdzielone kilka wsparć w drobnych kwotach dla biednych członków tej kasy lub ich wdów. Odnośne krótkie podania należy wnieść do Zarządu kasy do 27. listopada 1918.

Uiszczanie podatków i danin publicznych. Według rządowych ustaw pojedynczych państw narodowych istnieją dotychczasowe ustawy i przepisy, szczególnie i przepisy dotyczące przepisywania, ściągania i płacenia podatków i danin publicznych niezmienione i na dalej. Podatki i daniny uiszczać należy jak dawniej tak i nadal w ten sam sposób jak dotąd w urzędach podatkowych, albo drogą pocztowej kasy oszczędności, według oznaczonego wymiaru i w oznaczonych terminach. Punktualne spełnianie powinności płacenia ze strony podatników jest nie tylko w interesie nieukróconego utrzymania państwowego gospodarstwa, żeby kompetentnym zarządom umożliwić punktualne spełnianie obowiązków wobec ludności i utrzymanie urządzeń, służących do publicznego bezpieczeństwa i dobra, lecz szczególnie i w interesie utrzymania regularnego obiegu gotowych pieniędzy. Obawa, że kwoty wpłacone nie będą wydane dla celu krajowego, ni w kraju dla celów pojedynczych narodowości i żeby mogły odpłynąć za granicę, jest zupełnie nieuzasadnioną, albowiem dochody z podatków i wszystkich innych danin na Śląsku jako też w pojedynczych okręgach podatkowych nie wystarczą nawet dla pokrycia obecnych podrożonych potrzeb, a więc zarząd państwowy jest zmuszonym dopłacać wszystkim urzędom podatkowym na Śląsku.

Przydział węgla. W sprawach przydziału węgla dla osób prywatnych, gmin, szkół, rzemiosła, wogóle drobnego przemysłu należy się jak dawniej zwracać do inspektorów węglowych przy urzędach gospodarczych poszczególnych starostw, w sprawach przydziału węgla dla wielkiego przemysłu wprost do inspektoratu węglowego, oddział polski w Mor. Ostrawie, który świeżoco zorganizowany został i obejmuje produkcyę węgla w gminach polskich. Inspektorat węglowy mieści się w Morawskiej Ostrawie, ul. Klemensa 6.

Ogłoszenie, dotyczące odbycia egzaminów z kucia koni. Odnośnie do rozporządzenia c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z 27. sierpnia 1873, dz. u. i r. p. nr. 140, odbędzie się tegoroczny drugi egzamin kucia koni w miesiącu grudniu 1918. Kowale (podkuwacze koni), którzy nie słuchali półrocznego kursu kucia koni i którzy chcą poddać się egzaminowi celem otrzymania świadectwa uzdolnienia do wykonywania rzemiosła kucia koni, mają się zgłosić (wnieść podanie) do egzaminu najdalej do 30. listopada 1918, albo bezpośrednio do rządu krajowego w Opawie, albo przez przynależne starostwo. W odnośnej prośbie, do której należy dołączyć świadectwo wyuczenia rzemiosła kucia koni (Lehrbrief) i poświadczenie potwierdzone przez stowarzyszenie przemysłowe, że się najmniej przez 3 lata było zatrudnionem w rzemiośle kucia koni, należy podać miejsce urodzenia i gminę przynależności, wreszcie obecne miejsce zamieszkania. Jeżeli kandydat nie stawi się na termin mu wyznaczony, to utraci prawo przypuszczenia go do egzaminu w tym terminie. Ci kandydaci, którzy zdadzą egzamin, otrzymają świadectwo. Kandydaci, którzy przy egzaminie otrzymają stopień niedostateczny, mogą tylko jeszcze raz i to po upływie roku być przypuszczeni do powtórzenia egzaminu.

Jak Kożdoń gospodaruje. W Skoczowie zajęła dnia 12. b. m. Rada Narodowa skórę na buty, którą miała rozsprzedać różnym szewcom, by mogli biednej ludności szyć i naprawiać obuwie. Rozwścieczony Kożdoń z okrzykiem: »Polokom skóry nie domy«, zabrał skórę i zaczął ją bez niczyjego upoważnienia samowolnie rozsprzedawać; nareszcie nadszedł tłum i rozkradł wielkie ilości skóry. Naturalnie że Kożdoń będzie odpowiadał za swe postępowanie, a zrabowaną z jego winy skórę będzie musiał zapłacić. Pytamy się: kto robi niepokój i szerzy bolszewizm? Ten, który zawsze obłudnie oczerniał znienawidzonych Polaków, denuncyował innych z powodu rzekomej zdrady stanu i psioczył przeciw urojonym burzycielom pokoju. Niedługo się i ten ostatni akt łajdackiej roboty zaprzańca-demagoga i podłego służalca Wszechniemców skończy.

Ceny oryentacyjne odpadków drzewa. Śląski urząd do badania cen wyznaczył uchwałą z dnia 25. września 1918 następujące ceny oryentacyjne na odpadki drzewa (twarde i miękkie okorki i odpadki t. zw. drzewo na podpał: 1. Za wiązkę drzewa o 50 cm. średnicy i 20 cm. długości przy odległości tartaku do 12 km. od najdalej położonego miejsca wyrąbu (I. strefa) 1 K 60 h, przy odległości tartaku powyżej 12 km. od najodleglejszego miejsca wyrębu (II. strefa) 2 K 32 h. 2. Krótko rznięte drzewo według wagi za 1 kg. strefy I. 9 h, strefy II. 12 h. Cena oryentacyjna drzewa drugiej strefy ma w ogólności ważność dla wszystkich tartaków równocześnie jako cena od wagonu. Tylko dla tych tartaków pierwszej strefy, które są bezpośredniej bliskości stacyi kolejowej położone, ma cena oryentacyjna I. strefy także jako cena z wagonu ważność.

Z Dziedzic. (Uroczystość Związku młodzieży katolickiej.) Pamiętnym dniem dla Związku młodzieńców katolickich była niedziela 10. listopada jako uroczystość św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży. Na rannej mszy św. przystąpiło około 60 młodzieńców do Stołu Pańskiego. Zatrwożeni widokiem strupieszałego starego świata, w gruzy się kruszącego, podnieśli swe młodzieńcze serca w kornej modlitwie do swego Patrona, prosząc go o zachowanie przed zgnilizną moralną, tym chwastem wybujałym na glebie przewrotu. Podążyli zwartym szeregiem przy odgłosie muzyki ze swego lokalu na zamówione nabożeństwo o ½11. i wieńcem otoczyli ołtarz, śpiewając: »Jasna jutrzenko« do swego św. Patrona. Na popołudnie zapowiedziane było zgromadzenie młodzieńców z całego powiatu bielskiego; licznie się stawili pomimo słotnego czasu i wypełnili salę u p. Stryczka aż po brzegi. Zgromadzenie zagaił prezes Związku młodzieży katolickiej w Dziedzicach, p. Fr. Krzus. Przewodniczącym wybrano ks. proboszcza W. Kasperlika, sekretarzem ks. Herrmanna. Przewodniczący powitał gości, a przedewszystkiem referentów z Krakowa i Cieszyna, udzielając głosu ks. Leopoldowi Biłce z Cieszyna. Świetny mowca w wyczerpującym referacie mówił o potrzebie i konieczności organizacyi i w jaki sposób należy ją przeprowadzić. Drugim mowcą był pan Jan Puchałka z Krakowa, który w przystępnych a gorących słowach omawiał kwestyę organizacyi gospodarczych, oświatowych i ekonomicznych. Kładł on każdemu członkowi na serce, by był czynnym członkiem a jako katolik nie odważał się wstępować do nie-katolickich związków. Po mowie p. Puchałki musiał przewodniczący ks. Kasperlik opuścić salę; zgromadzeniu przewodniczył aż do końca ks. proboszcz Karol Janoszek z Zabrzega. Przemawiał jeszcze p. Gaj, robotnik z Dziedzic, o doli chłopa i robotnika i o ich przyszłem zadaniu. Rozpoczęła się dyskusya, w której zabierali głos ks. Biłko, ks. Herrmann i ks. Janoszek. Sala ożywiała się coraz więcej, a zebrani dali upust pod koniec zgromadzenia swemu podnieceniu przez odśpiewanie »Roty« Konopnickiej. — Około godz. 7. wieczór urządzili młodzieńcy przedstawienie p. t. »Dzieci w jaskini zbójców«, z którego się chlubnie wywiązali. Liczni goście wynieśli z tego przedstawienia pożyteczną dla siebie naukę, że człowiek, choćby jak najgłębiej upadły, może podnieść się znowu do Boga, jeżeli ze skruchą i ufnością do Niego się zwróci. Późnym wieczorem rozeszli się zgromadzeni z tą wiarą, że Polska nasza ojczyzna będzie wielka i silna, jeżeli oprze się na młodzieży katolickiej.

Nowe kościelne dzieła sztuki w polskim Śląsku. Dla kościoła parafialnego w Brennej koło Skoczowa ofiarował przewiel. ks. proboszcz Jan Skulina dwa nowe obrazy do ołtarzów. Te dwa monumentalne malowidła, przedstawiające »Cierniową koronacyę Chrystusa« i »Biczowanie Chrystusa« zostały przez znanego artystę i propagatora sztuki chrześcijańskiej Józefa Hübscha tylko za odszkodowaniem własnych wydatków wykonane. Byłoby życzenia godnem, żeby dla naszych polskich kościołów li tylko takie dzieła artystyczne zamawiano i żeby tylko prawdziwą sztukę kościelną popierano. Wspomniany artysta jest gotów dla propagandy sztuki kościelnej jeden kościół lub obraz ołtarzowy na Śląsku za darmo malować lub odrestaurować. Zgłoszenia przyjmuje akad. artysta malarz Józef Hübsch, Praga, Kralovske Vinohrady, ulica Krameriusa c. 10.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili: Lorek Marya, Błogocice 2 K, ks. Rudolf Tomanek, nieprzyjęte 45 h, Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra 200 K, Marya Hess w Kalembicach, zamiast wieńca na grób 10 K; Aniela Solowska, Boguszowice 5 K; Marya i Jerzy Solowscy 10 K, Marya Dyboska, zamiast oświetlenie grobu ś. p. męża 10 K, składka zebrana przez Ignacego Pindora na weselu p. Józefa Bezecnego z p. Adelą Turkówną 32 K. Za powyższe ofiary dziękuje serdecznie K. R. S.

Surdut zimowy

dla dorosłego, używany ale dobry i ciepły, wymieni się za zboże. Wiadomość w administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Dr. Maksym. Kleinberg,

adwokat w Cieszynie,

plac Krzyżowy 1 i ul. Cesarza Karola 5

powrócił ze służby wojskowej i rozpoczął swe urzędowanie.

1000 koron nagrody

otrzyma ten, kto wyśledzi złodziei, którzy okradli

DOM TOWAROWY L. AMSTERDAMA W CIESZYNIE.

Skradzione zostały: 1 żakiet perski, 1 płaszcz sealskinowy, materye jedwabne, etamine, ochraniacze żakietów, halki i bluzki.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 3

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umówiony procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie mojej nieodżałowanej pamięci najdroższej córeczki

ś. p. Wandy Reichelównej,

przez co mi okazali dowody serdecznego współczucia, składam na tej drodze, nie będąc w stanie każdemu z osobna podziękować, moje najserdeczniejsze podziękowanie. Przedewszystkiem dziękuję Wiel. ks. wikaremu Karolowi Juroszowi za prowadzenie konduktu pogrzebowego i wzruszające słowa pociechy, wypowiedziane nad grobem, jako też kierownikowi szkoły p. Rzehaczkowi za piękny śpiew na pogrzebie; wreszcie wszystkim krewnym, znajomym i wszystkim innym, którzy wzięli udział w pogrzebie, składam serdeczne »Bóg zapłać«!

Węgrynia, dnia 16. listopada 1918.

W smutku pogrążona matka, za siebie i w imieniu nieobecnego męża.

Wydawca: Ks. Józef Leadzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal. Numer pojedynczy 14 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, piątek, 22. listopada 1918. Nr. 94.

Sprawa polsko-czeska na Śląsku Cieszyńskim.

(Dok.)

Przed reformami szkolnemi Maryi Teresy uczono w istniejących szkołach po polsku lub czesku, według tego, jakim językiem władał nauczyciel. Przeważali jednak na obszarze polskim stanowczo nauczyciele polscy. Od zreformowania szkolnictwa wzrósł wpływ czeski, bo zaprowadzono prawie w całem Księstwie Cieszyńskiem podręczniki czeskie. Nauczyciel-Czech uczył po czesku, nauczyciel-Polak zaś używał chyba tylko elementarza czeskiego do nauki czytania, dalej zaś uczył bez podręczników, bo jak ks. Szersznik, długoletni naddozorca szkolny z końcem 18. i z początkiem 19. wieku wyraża się, ani nauczyciel pochodzenia polskiego ani dzieci szkolne czeskich podręczników szkolnych nie rozumiały. W szkołach ewangelickich były mniej więcej te same stosunki, chyba z tą różnicą, że jako książki do czytania używano polskiego wydania Pisma św. Nowego Testamentu. Tak było aż do r. 1848., w którym zaprowadzono w wielkiej liczbie szkół język polski jako wykładowy. O ile stwierdzić zdołałem, zaprowadzono wówczas język polski nawet w Szonowie i Dziećmorowicach, skąd jednak po kilku latach przez inspektora krajowego został usunięty. Dozorcy szkolni, pochodzący z Księstwa Cieszyńskiego, nie wykluczając tych, co pochodzili z Frydeckiego, oświadczyli się jednomyślnie za polskim językiem wykładowym w całem Księstwie Cieszyńskiem. Za cześczyzną w dziekaństwie frydeckiem i karwińskiem oświadczyli się jedynie dwaj bracia Rudlowie, pochodzący z Morawy.

Czesi mają po części słuszność, jeżeli twierdzą, że książki czeskie były wśród ludności polskiej na Śląsku dosyć rozpowszechnione, ale z drugiej strony zapominają oni, że były także i książki polskie. Kto przeczyta uważnie powyższe wywody, dziwić się temu nie będzie. Nie można jednak z tego objawu wnioskować, jakoby na obecnym obszarze polskim byli kiedyś i istnieli Czesi i jakoby przez agitacyę polską, której nigdy przed rokiem 1848. nie było, zostali spolszczeni.

Że wywody moje nie są z palca wyssane, wynika z dokumentu historycznego, pochodzącego z 17. wieku, który stwierdza, że w owych czasach granica polsko-czeska szła, z wyjątkiem nadgórskiej okolicy, między Olzą a Stonawką, mniej więcej przez te same okolice, przez które obecnie przechodzi. Byli więc Polacy na Śląsku, byli i Morawcy, jak ich w owym dokumencie nazywano, nie zgwałcił więc Polak Czecha, ani Czech Polaka. Żyliśmy obok siebie, żyjemy obok siebie i w wolnych niepodległych państwach dalej w dobrem sąsiedztwie żyć będziemy.

W r. 1688. w miesiącu maju odbył archidyakon opolski Marcin Teofil Stephetius wizytacyę wszystkich kościołów w Księstwie Cieszyńskiem, zaznaczając prawie przy każdej parafii, w jakim języku odbywają się tamże kazania. Jest to z pewnością bardzo cenna wskazówka, do jakiej narodowości ludność w danej parafii należała. W Księstwie Cieszyńskiem mowa prawie wyłącznie o języku polskim lub morawskim. Tylko w dwu parafiach, to jest w Bielsku i Międzyrzeczu, wypowiadano obok polskich także niemieckie kazania. W innych miejscowościach na obszarze polskim odbywały się kazania jedynie w języku polskim. Nawiasem tylko zaznaczam, że w Międzyrzeczu był wikarym, zastępującym proboszcza, Wacław Oreł, rodem z Cieszyna, mąż — jak się wyraża wizytator — uczony, wzorowy, który jednak nie umie kazać po niemiecku. Widać z tego, że Cieszyn musiał być w owych czasach czysto polskiem miastem, bo inaczej Oreł byłby władał oprócz polskiego także językiem niemieckim.

Przystąpmy obecnie do badania granicy czesko-polskiej. Najbardziej na południe wysuniętą parafią po polskiej stronie był Jabłonków, do której należały wioski: Mosty, Boconowice, Milików, Piosek, Bukowiec, Nawsie i Gródek. O Istebnej, Jaworzynce, Koniakowie, obu Łomnych i Koszarzyskach niema wzmianki, bo gminy te albo nie istniały jeszcze, albo istniały po tamtej stronie lasu dziewiczego, jaki się ciągnął od Frydku do Bielska. Dalszą parafią polską była Wędrynia, do której należały wioski Bystrzyca i Nydek; o Karpentnej niema wzmianki. Dalej parafia Górna Leszna z Dolną Leszną i Trzyńcem, następnie Puńców z Dzięgielowem. Przy parafii cieszyńskiej protokół wizytacyjny nie wspomina nic o języku, w jakim wygłaszano kazania, ale jest inny dokument z ostatnich lat 18. wieku, w którym proboszcz cieszyński opiera się zaprowadzeniu w kościele parafialnym kazań niemieckich, twierdząc, że kazania te są niepotrzebne, bo ludność mówi tylko po polsku i że ich w Cieszynie nigdy nie było. Do parafii cieszyńskiej należały wówczas między innemi wioski Sibica i Mosty. Polskie kazania były w parafii cierlickiej, do której należały Stanisłowice i Grodziszcze, w Błędowicach, w kościele filialnym w Szumbarku, w Karwinie z kościołami filialnymi w Stonawie, Olbrachcicach, Górnej i Dolnej Suchej (Średniej Suchej nie było jeszcze wówczas), w Orłowej z wioskami Łazy, Poręba, Dąbrowa, w Rychwałdzie z Zabłociem, wreszcie w Boguminie z Wierzbicą. Również w Niemieckiej Lutyni, do której należały Dziećmorowice, głoszono kazania polskie. Wszystkie wioski graniczące z wyż wymienionemi od zachodu należały do parafij, w których były kazania morawskie.

Uderza na pierwszy rzut oka, że wielka połać kraju pomiędzy średnim brzegiem Olzy a górnym brzegiem Stonawki należała do parafij z morawskim językiem. Są to gminy: Końska, Ropica, Niebory, Oldrzychowice, Tyra, Guty, Śmiłowice, Rzeka, Trzycież, Dolny i Górny Żuków, Wielopole, Trzanowice, Toszonowice Górne, Gnojnik i Ligotka Kameralna. Ponieważ są to czysto polskie wioski, więc zaliczenie ich

Jura i Jónek.

Jura: Przyjechoł szwagrów Francek z wojny, alech go ni móg poznać; je prowda, nie widziołech go niemal półpięta roku, bo mu hórlapu nie dali ani razu, ale jednak sie postarzoł, zdziwoczoł, zarośniony po gębie jak niedźwiedź, kląć i fluchcić sie nauczył, że aż sie iskrzy jak zacznie.

Jónek: Jak tam był telkowne czasy na wojnie, to też nieco skusił, to bee mioł co wykłodać.

Jura: Był jednym cięgiem na froncie, pore razy dostoł kulą, dwa razy granatem a roz go bombą z luftu poczęstowali, ale ze wszyckigo sie wylizoł; gęba to same szwy, taką mo pozeszywaną i połotaną jak stare galaty, bai mu ją troche na prawo skrzywiło, mo też teraz taki szury wyrzek, na jedne noge nachramuje i musi mieć serce felerne, bo dyszy jak kowalski miech, ale wyrządzo, że to hruza bije.

Jónek: Jakóż sie dostoł do chałupy?

Jura: Pytej sie, taki wisielec mo szczęści. Był nad Piawą, jak ci talianio zaczyni grzmocić z kanonów, i z balonów, i z tych ptoków czy z barabaplanów z luftu ciepać taki howadzki bomby: piersi jednorołowie zdekowali, pouciekali nejprzód i zostawili wojoków tak. To sie potem snoci robiło: wszycko hurmem uciekało, magazyny pootwierali i kradli że to aż strach, a czego ni mogli zebrać, to podpolili; tam snocik butów zgorzało, żeby sie całe Śląsko mogło nimi podzielić, a fajną nulke tak suli po ceście jak piosek, to tak w mące tynyli aż do pół jikier, jak u nas w lecie po landówkach w prochu.

Jónek: No a tu noród rącz ni mioł kąska charbołu na nogi ani dość na tem choraczki, na jaką taką zosmoszke. A on też co przysmyczył ze sobą?

Jura: Prawił, że też nabroł: 3 koszule, 5 por gaci, dwoje bagańczy do rozerwy, 2 mantle i jeszcze cosi ze strzelby, ale mu to wszycko odebrali we Wiedniu na bańhofie, przyjechoł niemal goły, prowie mioł na sobie starą potarganą koszule a na ni regement tych biołych, stare galaty, potargane bóciska i w cholewie schowany malutki rebulber. Nejprzód szeł piechty cosi sztyry dni, potem jechoł na dachu na wagonie, aż się przeca przysmyczył do chałupy.

Jónek: Kie jeny aspoń przyjechoł. Tela rządzili o pokoju, a wojna sie dali toczy. Tu sie uhrzy pierą z czechami kansi kole Żyliny i Czacze, tam robią wojne ukraińcy z polokami, a niemcy by też jeszcze kany jeny radzi zrobili małowielką rebelie, aby sie dorwać do miski.

Jura: Toć snoci fórt warzechują, straszą nasz noród, że przydzie pod czeski komando, oberwajda i ślimtocy agityrują za nimieckim krajem, ale marne wołani: tam, kany na Śląsku mieszkają polocy, bee polski kraj, choćby sie Czeszy i oberwajda postawili na głowie. Wszycy posłuchają, jeny snocik Harbik sie zespurzył; prawił, że radzie narodowej nie bee skłodoł żodnych ślubów, że on nabroł ślubu ze swoją paniczką, to woli na fleku iść na penzyj.

Jónek: Niech jeny idzie skąd przyszeł; ale bee mu chybiać kelerubów, jabłek, winogron i rozmańtych fajnych wiecy, a potem sie bee niczem, obyczejnym luftinspektorem a tu takigo pana rzazoł, potem sie dość na tem ani ostatni baraba z haresztu na niego nie podziwo.

Jura: Ja, ja, tak to bywo na tym świecie. Musi mu być markotno, jak se spomni, kie z wilusiem siedzioł na gościnie w solcy u grofa i śmioł ś nim przerządzić pore słów, teraz wilusia wypyrtli, grof też niewiela znaczy, a harbik też pójdzie pod kumore, tu ani raubszyków zawierać, ani na gony chodzić, ani nic. Byłech oto po rozmańtych dziedzinach sie dziwać, co też robią ty patrole przez noc, bo sie nikandzi tych raubierzy i złodziei napląglo i zaczynają robić swoi.

Jónek: No a jakóż?

Jura: Ale ponikierym głupim sie w głowie przewróciło. Nic to nie czyto, tuż to je głupi jak noc. Rzecy, nastały nowe porządki — nie bedemy dowki płacić, nie bedemy oddować gor nic ani za drogi grejcar, paragrafów żodnych nie

do parafij, w których głoszono kazania morawskie, jest zagadkowe. Tem więcej jest objaw ten niezrozumiałym, że proboszczem w Trzycieżu był w r. 1688. Maciej Horatius Silesius, rodem z Tworkowa koło Raciborza, zatem kapłan pochodzenia polskiego. Że okolica ta nie była czeska (morawska), możnaby wnioskować po części już z tego, że pierwszy kaznodzieja polski w Cieszynie pochodził z Szobiszowic. W inwentarzu parafii domasłowickiej z r. 1679 znajduję pisaną agendę krakowską, więc polską. Z dwu tych faktów nie można wprawdzie wysnuwać całkiem pewnego wniosku, że Domasłowice i Szobiszowice były polskiemi wioskami, ale w każdym razie musiał język polski być zrozumiały i przystępny dla ich mieszkańców. Znany mi jest opis nabożeństwa z drugiej połowy 18. w. w kościele filialnym w Gutach, przy którem obok pieśni czeskiej lud śpiewał znaną pieśń polską: »Święty Boże«. Znam też referaty Szersznika z pierwszych lat 19. wieku, w których tenże domagał się między innemi i dla tego obszaru szkół polskich. Szersznik nie był z pewnością żadnym agitatorem polskim, więc świadectwo jego ma dla nas wartość dokumentu historycznego. A kiedy w r. 1848. dozorcy szkolni i księża Opolski, Piontek, Paduch i Pociorek uzyskali zaprowadzenie języka polskiego w szkołach Księstwa Cieszyńskiego, powstały zaraz w tejto okolicy liczne szkoły polskie. Lud musiał być polski, inaczej nie byłby pozwolił narzucić sobie niezrozumiały język.

Z powyższych wywodów widać jak na dłoni, że Polacy w ciągu kilku ostatnich wieków nie zrobili w Księstwie Cieszyńskiem żadnych zdobyczy, że żadnej wioski czeskiej nie spolszczyli. Trzymali tylko co polskie, bronili tylko swego i bez wszelkiej krzywdy dla Czechów chcą zatrzymać swoje dzierżawy i wcielić je w myśl idei samostanowienia o sobie do państwa polskiego.

Rozumiem dobrze, dlaczego Czesi chcą zatrzymać obszary niemieckie w Czechach, na Morawie i na Śląsku, bo to przeważnie stare ich dzierżawy a po części i nasze, jak n. p. najbardziej na południe wysunięta część Opawskiego (komisaryat nysski). Jestem zdania, że należy tu przeprowadzić desaneksyę i starą krzywdę, spowodowaną germanizacyą, po części przynajmniej naprawić, tak jak byłbym za tem, żeby zgermanizowane części Śląska pruskiego z miastem Wrocławiem wcielono do Polski. Krew jest polska, tylko język polski został gwałtem ludności wyrwany. Ale polskie obszary na Śląsku Cieszyńskim były odwiecznie polskie i polskimi pozostały i dlatego muszą być do Polski przyłączone. My tem samem prawem chcemy należeć do Polski, na podstawie którego Czesi roszczą sobie prawo do Słowaczyzny. Zrzeczenie się prawa do Śląska przez Kazimierza Wielkiego nie może stanowić podstawy do wcielenia obszarów polskich do państwa czeskiego, tak jak nie przeszkadzało dr. Kramarzowi ogłosić umowę pomiędzy państwem czeskiem a Habsburgami z r. 1526. za nieistniejącą. Prawa narodów są silniejsze, niż stare pergaminy.

Gdzie ma być pociągnięta granica między państwem polskiem a państwem czeskiem? Mojem zdaniem rozstrzygającą powinna być jedynie granica etnograficzna. Drobne jakieś rzeczki lub nawet Olza nie stanowiły zapory przy osiedlaniu się ludów i nie stanowią też w rzeczywistości granicy etnograficznej. Najmniej już taką granicą może być kolej koszycko-bogumińska, jak niektórzy z Czechów tego się domagają. Dla kolei, choćby ona była tak ważna jak kolej koszycko-bogumińska, nie możemy poświęcać połowy Polaków śląskich. Wyżej przecież musi stać człowiek niż kawałek drogi handlowej.

Prasek***) jest zdania, że do połowy 13. w. prawie całe Księstwo Cieszyńskie było polskie, tylko że zachodnia część jego była niezamieszkała. Najbardziej na zachód wysunięte były miejscowości polskie: Gnojnik, Grodziszcze, Cierlicko, Kocobędz, Karwina, Dąbrowa, Zabłocie i Gruszów, na zachód od tych miejscowości rozciągał się szeroki las zupełnie aż do granic Morawy, z wyjątkiem Ostrawy i Lubna, niezamieszkały. Dopiero później kolonizowały połać tę kraju różne narody, między nimi Frankowie i Flamowie, lecz byli też wśród nich Słowianie. W czasie tej kolonizacyi posunęli się Polacy trochę na zachód, bo obecna polska linia etnograficzna położona jest na zachód od powyżej wymienionej.

Dokąd sięga obecna polska etnograficzna granica językowa? Na to pytanie odpowiada lingwista profesor dr. Kazimierz Nitsch w swej rozprawie: »Dyalekty polskie na Śląsku, materyały i prace komisyi językowej Akademii Umiejętności w Krakowie, tom IV., Kraków 1909, w następujący sposób: Ostatniemi na zachód wsiami, zachowującemi postać polską, są: Ligotka Kameralna, Dobracice, Domasłowice, Szobiszowice, Szpluchów, Więcłowice, Datynie Górne, Bartowice, Radwanice, Muglinów, Wierzbica. Nasz faktyczny stan posiadania nie sięga tak daleko.

Spierać się o granicę teraz nie będziemy, niech rozstrzygną Warszawa i Praga.

Ks. Józef Londzin.

***) Dějiný knížetství Těšínského, str. 104, 105.

Z WOJNY.

Chociaż się już dyplomaci zbierają na obrady pokojowe, to krew na polach bitwy wciąż jeszcze płynie. Wprawdzie nie na dawnych frontach, ale za to na coraz to nowszych.

W Galicyi wschodniej rozgrywają się zacięte walki między Rusinami a Polakami. We Lwowie Polacy zwyciężają. Rusini dopuszczają się strasznych okrucieństw. Morzą głodem, strzelają bez uzasadnienia, przeprowadzają na własną rękę rewizyę i konfiskatę w domach prywatnych. Hajdamacy ruscy dostają dziennie 30 K żołdu. Rada narodowa ruska uznała już polskość Lwowa; oświadczyła jednak, że straciła wpływ na swych żołnierzy i że im walki i rabunków nie zdoła zabronić. Rusini zajęli już także Czerniowce. Hetman Skoropadzki wyruszył podobno do Galicyi z 40.000 wojskiem. Według innych wiadomości został złożony z urzędu przez wojska koalicyi, które zająwszy Sebastopol i Odessę, są już na Ukrainie.

Na Słowaczyźnie panują dalej walki między Madziarami a wojskami czeskiemi. Straty Czechów obliczają na 600 zabitych.

Serbowie, skazani przez kilka lat na bezczynność, wystąpili ze swemi wojskami i zajęli wraz z wojskami koalicyi Rjekę (Fiume), którą zdołali opanować Włosi, jako też miejscowości w południowych Węgrzech, co wywołało sprzeciw rządu budapeszteńskiego.

Wojska amerykańskie znajdują się już na obszarze państwa jugosłowiańskiego, 20. b. m. zapowiedziały swój przyjazd do Budapesztu.

Przegląd polityczny.

W Warszawie nowy rząd

się dotychczas nie utworzył. Wymieniają jako premierów Piłsudzkiego, Daszyńskiego i Moraczewskiego, socyalistów. Poznańczycy i Górnoślązacy są przeciwni Daszyńskiemu. W razie utworzenia niesocyalistycznego rządu obiecują złożyć w ofierze nowemu rządowi 2 miliony marek w złocie a 20 milionów pożyczki państwowej. Dnia 19. b. m. odbyła się w Warszawie wielka demonstracya, w której wzięło udział 100.000 ludzi — na cześć posłów z Poznańskiego i Górnego Śląska. Okrzykiwano szczególnie posła Korfantego i domagano się, aby on został prezydentem ministrów. Także wielkie zgromadzenie ludowe w filharmonii zażądało od komendanta Piłsudzkiego koalicyjnego, a nie socyalistycznego rządu.

Bajki o pogromach.

Były minister Gałecki prostuje urzędowo bajki, jakie rozsiewają niemieckie gazety o pogromach żydów w Polsce. Za zaszłe wypadki nie odpowiada rząd polski, bo sprawcami pożałowania godnych zajść były bandy dezerterów, nim je jeszcze zdołano ująć w karby. Zresztą całe »okropne sceny« skończyły się śmiercią aż 4 żydów i 2 chrześcijan. Żydzi mają prawo organizowania milicyi własnej i wszelką obronę prawną.

Konferencya pokojowa

ma się zacząć 12. grudnia w Paryżu. Po ustaleniu ogólnych warunków pokojowych czyli t. zw. preliminaryów nastąpi złagodzenie niektórych warunków, postawionych Niemcom przy zawieraniu zawieszenia broni. Preliminarya pokojowe ułożyli już dyplomaci koalicyi w Paryżu 18. b. m. Obrady kongresu będą publiczne, nie tajne, jak dotychczas. Będą do obrad dopuszczeni także

---

uznowomy, teraz bedemy robić co my bedemy chcieć.

Jónek. Toć je głupio rzecz. Jak tak bedą wyrobiać, wsują sie wojska z Hameryki, z Anglii do landu, zaczną robić porządek i bedą rekwirować o sto sześć, to bee tela.

Jura: Joch im też to prawił, aż jeny nie nagrowają z ogniem, bo bee źle. Rytołech sie jednego takigo przemądrzałego, co taki głupi rozum rozsypoł: wy, na rzeknijcie mi, z czego mo rada narodowo wszycko opłocać, jak byście nie chcieli dowki płacić? abo cóż se poczniecie, jak ten głodny noród z miasta i fabryk sie wysuje na dziedziny i zebierze wom nie jeny troche, co mocie oddać, ale wszycko sakompikom, co mocie w chałupie? Nie róbcie kumedyje. Tela se zostowcie, kiela wom potrzeja, a ostatek oddać, dyć se przeca dejcie rzyc. Joch też je chłop dziedziński, jużech oddoł więcej niż ech mioł przedpisane.

Jónek: A on co na to?

Jura: Wybałuszył na mie oczyska — nic, bo też ni móg nic odpowiedzieć. Prawiem mu: downi, toście oddowali, to szło kansi do Prus, to nic, teraz to zostanie w landzie dlo hawierzy i robotników; jesi bedą mieć zatela chowanio, bee też zatela wąglo. Jak wom wąglo nie dają, beecie warzyć w zimie? Kaj jeszcze je do gód, a od gód aż do Maciczki Boży!

Jónek: Jeden sie zaś strasznie na żydów wywstowoł i jeny ich bić i obrabować. Joch mu prawił: człowiecze, jo wiem, mie i was żydzio przez wojne cyganili, dekowali sie po kancnaryjach kaj mogli, ale gdóż żydom pumóg do majątku? Przed wojną telkowne razy ech wom prawił: nie chodźcie do pejsoczy, toście nie słuchali, to było daremne, toście nosili dobrowolnie dziesiątki, stówki, tysiączki i całe gronta żydowi za te szkaredną szpagatówke wyście mu pumogli do tego, że sie teraz jeży; przestońcie nosić, hnet weźmie pieczki i pójdzie do hamsterdamu.

Jura: Dobrześ mu powiedzioł. Cóżby też w Hameryce lebo w Paryżu o nas powiedzieli, jak by my teraz robili raubierstwo i złodziejstwo? Teraz jeny trzeja spokoju i porządku i posłuchać rade narodową, bo jak tego nie bee, to wszycko pójdzie na basamalejki. Ponikierzy by chcieli mieć pod polskim panowaniem w ty pięty raj na ziemi.

Jónek: No, no, mie uż też ich to pore mówiło, nale toć głupota miliońsko.

Jura: Myślę, żeś im powiedzioł na rozum; robić teraz porządek po tych wojeńskich rządach pruskich i niemieckich i austryackich to nima szpas. Nigdzi niczego nie zostawili, ani kapki chowanio, ani gor nic, jeny som nierzad.

Jónek: Jeny brali i brali, szak to kansi musi być.

Jura: Toć musi, ani kąska skóry, ani dość na tem ordynarnigo płótna na koszule, ani umasty, no nic, dyćby tu ani stary dawid nie wyczarował raju z takigo nieporządku. Ta rada narodowo jednak krymsko mo na głowie, wszyscy jeny chcą brać, a nie prawią skąd, a żoden nie chce dać. Pomalutku sie to wszycko przywiedzie do porządku, ale trzeja troche cierpliwości.

Jónek: Słyszołeś, że ten mały krępulec ze sztajerreferatu, pisze sie lato po nimiecku, snoci strasznie dychci za czeskim panowanim?

Jura. Prowda, żech słyszoł, snoci bai potajemnie pisoł czy telegrafowoł, aż przydą czeski wojska do Cieszyna, a on ten istny był fest nordmarkowiec, folksraciorz, golutki niemiec, przyszeł skądsi z cudzych stron a tak sie tu jeży.

Jónek: Myśloł, że nie kapną na to, ale hnet zrobili u niego rewizyj i miłe lato zawrzyli na zime do chłodka, aby sie troche z tego nordmarkowskigo hycu ochłodził; potem go zaś puścili, ale pójdzie przed sąd.

Jura. Tak to ci wszechniemcy bai teraz wszędzi robią niepokój, ale myślę, że teraz se dają dobry pozór, dyć im Polocy nic nie robią? Widzisz hynaj na hólicy tego trajtka pagiera ze zomku? Uż też przyszeł z wojny? Ten myślę bedzie zgrzytoł na zębach, że rada narodowo urzęduje w łujcowych izbach na zomku.

Jónek: Osmól wszechnimieckigo trajtka, ale mie w nogi oziąbo, muszę sie iść zegrzoć. Serwus!

przedstawiciele strony pokonanej, t. j. Niemcy, co nie jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, bo po wojnie bokserskiej pokonani Chińczycy na konferencyę pokojową nie zostali dopuszczeni. W senacie amerykańskim postawił Wilson wniosek ogólnej demobilizacyi w Europie. Stan wojsk ma się wszędzie zmniejszyć do jednej czwartej.

Czesi czują się panami.

Najgłośniejszą sprawą w Czechach jest obecnie konflikt czesko-madziarski na Słowaczyźnie. W tej sprawie odbywają się zgromadzenia ludowe w Pradze, na których stają mowcy w obronie czeskiego stanu posiadania. W sprawie tej interweniował także minister wojny Benesz u koalicyi. Od mobilizacyi przeciw Madziarom, jak się tego domagano, odstąpiono, odkładając załatwienie sporu czesko-madziarskiego do kongresu pokojowego. Między Słowakami istnieje poważny odruch za tem, by Słowaczyzna została przy Węgrzech pod warunkiem, że Madziarzy zgodzą się na równouprawnienie narodowości. — Minister wojny Klofacz reorganizuje armię czeską na wzór szwajcarski. Będzie to milicya, mająca na celu utrzymanie porządku. Członkowie milicyi tytułują się »bracie żołnierzu«, »bracie oficerze«. — Prezydent Masaryk dąży do skonsolidowania narodu, aby naród czeski mógł być czynnikiem, utrzymującym pokój w Europie środkowej. Dąży do osiągnięcia wolnego handlu na Łabie i Dunaju, aby Czesi mieli bezpośrednie połączenie z morzem. Nowe państwo ma zapewnioną wielką pożyczkę, Stany Zjednoczone ofiarują 7, Anglia 200 funtów szterlingów na ten cel. — W przygotowaniu jest układ handlowy z Polską. — Państwo czeskie wzięło sobie za przykład rządy pruskie. Konfiskują tam n. p. w Bernie artykuły w dziennikach, gwałcą tajemnicę listową, wykluczają z granic państwa nieodpowiadające im czynniki. — Zaanektowali także gminy czeskie w północnej części Dolnej Austryi.

Niemiecka Austrya

ogłosiła, że do swego państwa przyłącza nadgraniczny pas Węgier, który zamieszkują Niemcy, bo im ten kraj jest potrzebny dla zdobycia potrzebnej żywności. W Budapeszcie spotkał się ten czyn z oburzeniem, odmówiono też wskutek tego Wiedniowi transportu 10.000 sztuk bydła, który miał w tych dniach odejść.

W Niemczech

oświadczyli się Sasi za jedną wielką republiką niemiecką i za zerwaniem dotychczasowych granic państw związkowych. — Wysokość odszkodowania pieniężnego, jakie Niemcy będą musiały zapłacić, obliczają na 340 miliardów franków, w tem 140 miliardów tytułem kontrybucyi wojennej, którą państwo niemieckie wzięło po wojnie w roku 1870. wraz z odsetkami, 50 miliardów jako należytość za pensye w czasie inwazyi, 50 miliardów kosztów wojennych, a 100 miliardów na odbudowę zniszczonych krajów. Według najnowszych obliczeń straciły Niemcy w obecnej wojnie 1,580.000 zabitych, 260.000 zaginionych bez śladu, 400.000 jeńców i 4 miliony rannych.

Z Cieszyna i okolicy.

Sekretaryat katolicki w Cieszynie rozpoczął znowu swoją działalność i udziela informacyi i porady w sprawach wojskowych, gospodarczych, przemysłowych, podatkowych i t. d. Stowarzyszeniom i organizacyom katolicko-polskim służy sekretaryat radą i pomocą. Na zapytania listowne dołączyć trzeba markę za 30 hal. na odpowiedź. Sekretaryat katolicki mieści się w domu »Dziedzictwa«, Stary Targ 4, II. piętro. Godziny urzędowe codziennie od godz. 8. do 12. przed południem i od 2. do 6. po południu.

W kościele szpitalnym SS. Elżbietanek przypada w niedzielę, dnia 24. b. m., odpust. Rano o godz. 6. pierwsza msza św., o 8. kazanie niemieckie i msza św., o godz. 10¼ kazanie polskie i suma. Po południu o 3. nieszpory i nabożeństwo tercyarskie.

Sprawy wojskowe. Wrogowie nasi i różni agitatorzy obozów przeciwnych rozszerzają nieuzasadnione plotki, że oficerowie polscy pobierają podwójną gażę. Oświadczamy, że oficerowie nasi pobierają takiesame gaże, jakie pobierali w wojsku austryackiem; żołnierzom natomiast podniesiono żołd dziennie z 16 halerzy na 4 K.

Krajowa komenda żandarmeryi w Cieszynie. Ochotników do żandarmeryi przyjmują komendy oddziałów żandarmeryi w Cieszynie, Bielsku i Frysztacie. Zgłaszający się muszą odpowiedzieć następującym warunkom: 1. Narodowość polska. 2. Wiek od 20. do 40. roku życia. 3. Stan wolny. 4. Odpowiedni wygląd cielesny i stan zdrowia. 5. Biegłość w pisaniu i czytaniu. 6. Nieposzlakowany charakter. Nowowstępujący otrzymają początkowo 11 K dziennie żołdu. J. Wł. Szczurek, por. Szyszkowicz, maj. Cieszyn, dnia 15. listopada 1918.

Dzień rodzicielski w gimnazyum polskiem w Cieszynie. W niedzielę, dnia 24. b. m., udzielać będzie grono nauczycielskie gimnazyum polskiego w sali konferencyjnej zakładu o godz. 10. rano wyjaśnień w sprawie postępów i zachowania się uczniów zakładu. Dyrekcya wzywa uprzejmie dotyczących p. t. Rodziców i Opiekunów, aby przybyli w tym dniu do zakładu.

Zebranie kobiet. W niedzielę, dnia 24. listopada b. r. o godz. 2. po południu odbędzie się w Dolnej Lesznej na Mrowcówce zebranie kobiet z okolicy dla omówienia spraw bieżących i obowiązków, ciążących dzisiaj na kobietach polskich. Zjedno. Związk. kob. na Śląsku.

Sto lat upłynęło w bieżącym roku od czasu, kiedy Alojzy Feliński ułożył pieśń »Boże coś Polskę«. Tekst jej, początkowo proszący o błogosławieństwo dla cara, jako króla polskiego, został z czasem zmieniony na obecny. Za pieśń tę, zakazaną, przez długie lata wielu Polaków cierpiało prześladowania, dostało się do więzienia, szło na wygnanie i Sybir. Dziś w setną rocznicę urodzin stała się hymnem narodowym. Dziś rozbrzmiewa ona i po naszych szkołach i kościołach, a rozlegać się powinna coraz donośniejszym głosem. Słowa hymnu narodowego wydano na osobnych kartkach. Można je zamawiać pod adresem naszej administracyi lub nabywać w Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie. 100 sztuk kosztuje 1 K 50 h.

Pierwszy śnieg. W ostatnich dniach spadł pierwszy tego roku śnieg i przyprószył nieznacznie zastygającą jesienną przyrodę. Wraz z nim chwyciły i pierwsze mrozy. Niejednego gospodarza zaskoczyły one, bo dotychczas jeszcze nie wszystka kapusta jest sprzątnięta. Blade twarze spotykanych dzieci oskarżają tego nowego gościa o nowy gwałt im zadawany. Niedość, że głodne, teraz bez potrzebnego odzienia i obuwia wystawione będą także na dotkliwe zimno. Pamiętajmy, że wojna już się skończyła, a z nią ustanie wkrótce brak materyałów. Czem kto może, niech się podzieli z biednymi, niech usłuchnie głosu »przyodziać nagiego« i dopomoże wspólnemi siłami przetrwać tych kilka tygodni — najwyżej miesięcy.

Zgromadzenia ludowe. W niedzielę, dnia 17. b. m. odbyły się w skoczowskim powiecie publiczne zgromadzenia ludowe, a mianowicie o godz. 12. w południe pod gołem niebem na placu przed kościołem w Brennej, o godz. 3. w sali p. Gawłowskiego w Małych Górkach i o godz. 5. w sali Czytelni w Skoczowie. Wszystkie były liczne; widać, że obecne wielkie zmiany polityczno-społeczne żywo zajmują umysły naszego ludu. W Brennej i Górkach przemawiali ks. poseł Londzin i ks. Tomanek z Cieszyna, wskazując na powstanie nowego rządu na Śląsku Cieszyńskim i na obowiązki ludności obecnej chwili. Wzywali do zachowania równowagi, do bezwzględnego przestrzegania rozkazów i wskazówek Rady Narodowej, do ładu i porządku, do tworzenia straży obywatelskich celem utrzymania zupełnego porządku i stanowczego zwalczania i tępienia pojawiającego się tu i ówdzie bolszewizmu. Mimo dokuczliwego zimna wysłuchały zebrane rzesze ludu z żywem zajęciem wywodów mowców, poczem ks. poseł objaśniał niektóre wątpliwości i odpowiadał na pytania i interpelacye, szczególnie w sprawach rekwizycyi i aprowizacyi. W **Skoczowie** zagaił zgromadzenie ks. prob. Motzko, który w jędrnych i podniosłych słowach przedstawił wielkie wiekopomne chwile, które przeżywamy, prostował różne bajki i plotki, jakie umyślnie szerzą nasi wrogowie, by wprowadzić zamęty i niezgodę i wzywał do zgodnej pracy nad budową lepszej przyszłości. Po przemówieniach ks. posła Londzina i ks. Tomanka nastąpiła ożywiona dyskusya; różni mowcy skarżyli się na niesprawiedliwe rekwizycye, przeprowadzane na podstawie wykazów, nie odpowiadających rzeczywistym zbiorom, inni zapytywali w sprawie wywozu siana poza granice polskiego Śląska, w sprawie sprzedaży obligacyi pożyczek wojennych i t. d. Na wszystkie zażalenia i zapytania odpowiadał ks. poseł Londzin. Na tym samym dniu (t. j. 17. b. m.) odbyły się olbrzymie zgromadzenia w **Wiśle i Istebnej.** W Wiśle zebrało się około tysiąc uczestników, którzy wysłuchali przemów delegatów Rady Narodowej pp. Piątkowskiego, ks. Brzuski i Bobka i przyrzekli słuchać rozkazów naczelnej polskiej władzy na Śląsku. Imieniem górali wiślańskich prosił p. Pilch o spełnienie słusznych żądań miejscowej ludności, mianowicie zwrócenia zabranych chłopom sałaszy, sprzedaży drzewa na opał i budowę za niewygórowane ceny, przejęcie lasów i zamków, komory na własność narodu, budowy kolei do Ustronia i odbudowy mostów na Wiśle. W Istebnej olbrzymie zastępy ludu (2000), zgromadzone na obszernym placu przed kościołem, czekały na przybycie referentów z Wisły, którzy swymi wywodami trafili do dobrych serc naszych dziarskich górali. Przemawiali nadto ks. prob. Grim i wójt istebniański p. Legerski. Uchwalono podobne jak w Wiśle rezolucye, nadto wyrażono życzenie zbudowania kolei z Jabłonkowa do Milówki. Podniesione na duchu, owiane radością rozeszły się rzesze do domów.

Gwałty czeskie. Czescy żołnierze dopuszczają się krwawych gwałtów na bezbronnej spokojnej ludności polskiej. W sobotę, dnia 16. b. m. urządzili bandycki napad na uczestników zabawy weselnej w gospodzie p. Krainy w Łazach. Koło godz. 11. w nocy obstąpiło 30 żołnierzy czeskich razem z miejscową strażą obywatelską gospodę; do wnętrza weszło 8 żołnierzy z nasadzonymi bagnetami i żądało legitymacyi od znajdujących się tamże polskich żołnierzy, którzy się zupełnie spokojnie bawili. Żołnierze polscy pokazali bez dalszego legitymacye; lecz Czesi chcieli im je zabrać. Kiedy żołnierze polscy nie chcieli ich wydać, zwrócili w tej chwili przeciw nim bagnety; między obecnymi powstała panika; wielu zaczęło uciekać przez okna. Rozpoczęła się strzelanina; czescy żołnierze zaczęli w sali i przed gospodą strzelać, raniąc dwóch ludzi ciężko a dwóch lekko. Oburzenie na podstępne i zbrodnicze postępowanie Czechów jest wielkie. Tej samej nocy zastrzelili czescy żołnierze przy gospodzie p. Łasztówki w Rychwałdzie Tomasza Engelberta. Bandyci czescy przyszli z Pietwałdu a pochodzą pono z Michałkowic. Na znak **protestu** przeciw zajściom w Łazach odbyło się w niedzielę, dnia 17. b. m., w Górnej Suchej liczne zebranie, które jednogłośnie przyjęło następującą uchwałę: Zgromadzenie robotnicze i obywatelskie w Suchej Górnej i okolicy, odbyte dnia 17. listopada 1918, wyraża swe oburzenie z powodu barbarzyńskiego mordu na bezbronnej ludności polskiej ze strony czeskich żołnierzy w Łazach na Śląsku, gdzie w czasie niewinnej zabawy polskiej czeska patrol, powołana do gminy o przeważnej ludności polskiej, wdarła się do sali i rozpoczęła strzelaninę, której ofiarą był jeden zabity Polak a kilku rannych. Zgromadzenie oświadcza, że lud roboczy na Śląsku na gwałt odpowie gwałtem.« Tak niepotrzebnie jątrzą i drażnią i niepokoją różni niepoczytalni prowokatorzy, mimo i wbrew ugodzie polsko-czeskiej spokojną ludność polską. Nie rzucajcie iskier do beczki z prochem!

»Ślązak« proteguje husytyzm. »Ślązak« w nrze 46. z dnia 16. b. m. na kilku miejscach przynosi notatki o nowem państwie czesko-słowackiem, w których naraz staje się wielkim przyjacielem Czechów. W notatce p. n. »Jak za czasów Husa« donosi o ruchu wśród pewnego odłamu księży czeskich, dążącym do zaprowadzenia narodowego kościoła czeskiego, do zniesienia celibatu i t. p. i dodaje od siebie następującą uwagę: »Widać, że czeski naród ma i wśród swych księży mężów, rozumiejących prawdziwego ducha swego narodu i nieustraszenie żądających jego praw.« Dychający już ostatkami bękart ślązakowski życzyłby sobie widocznie, by cały naród czeski zhusyciał, a ponieważ jego pobożnem życzeniem jest, by Śląsk należał do Czech — jakby już do »Deutsch-Oesterreichu« nie dało się go przyłączyć — chciałby więc i na nasz Śląsk przeszczepić »husytyzm«. Że jest »pobożnem« życzeniem »Ślązaka«, by Śląsk należał wszędzie gdzieindziej, tylko nie do znienawidzonej Polski, wynika jasno z innej notatki, w której donosi o kilku wypadkach bol-

szewizmu w okolicy Cieszyna, a wkońcu dodaje: »Narodni Vybor albo niem. austr. Rada stanu będą mieć dużo pracy, by zaprowadzić znowu ład i porządek«. W ślepej nienawiści do Polski i Polaków, rozwścieczony tem, że rzeczywistą władzę nad polskim Śląskiem wykonuje nasza Rada Narodowa w Cieszynie, zupełnie ignoruje tę Radę i udaje, jakoby nic o jej istnieniu nie wiedział. Ale mimo to Śląsk będzie należał do Polski, nawet i z kępką skoczowską i jej smutnej pamięci prorokiem, któremu zresztą wolno każdej chwili wywędrować do »Deutsch-Oesterreichu«, jeżeli nie chce uznawać władzy polskiej. Szczęśliwej drogi!

Z Cieszyna. Zgromadzenie kolejarzy, odbyte niedawno na strzelnicy w Cieszynie celem wyboru delegatów do rad kolejarskich, wykazało znowu nienasyconą zachłanność Niemców i nieokiełzaną ich butę, jak w czasach przedwojennych. Nie uwzględniono nowych haseł sprawiedliwości i prawa samostanowienia narodów; narzucono przemocą i terorem listę z góry ułożoną według widzimisię i według starego systemu absolutyzmu wszechniemiecko-ślązakowskiej kliki z uwzględnieniem li tylko Niemców i ich janczarów. Renegaci byli do tego stopnia bezczelni, że w referacie twierdzili, iż większość przy kolei koszycko-bogumińskiej jest niemiecka, chociaż na 2 tysiące zebranych nie było tam 50 Niemców, reszta zaś sami Polacy i coś ślązakowców, którzy tyle umieją po niemiecku, ile im koniecznie było d o t y c h c z a s potrzebnem w służbie, by się z panami od »Nordmarku« porozumiewać; dzisiaj już to dla nich jest zbytecznem. Zaznaczamy, że Niemcy nie stanowią ani jednej piątej części kolejarzy na kolei koszycko-bogumińskiej, gdyż służba na stacyi, przy lokomotywach, ogrzewalni i przy torze kolejowym to sami Polacy. tylko wśród służby ruchu (Fahrpersonal) znajdzie się kilku rodowitych Niemców i parę zbałamuconych ślązakowców. Przeciw terorowi wszechniemieckiemu uroczyście protestujęmy i odpieramy obecnie stanowczo kłamliwe twierdzenia, jakoby większość służby kolejowej składała się z Niemców; ani jednej piątej części razem z »Nordmarkiem« i ślązakowcami nie stanowią Niemcy. Postarajmy się w przyszłości, by dbano o równe prawo i o wolność w głosowaniu a zapewniamy, że z takiego wyboru nie wyjdzie ani jeden Niemiec do rady kolejarzy.

Ze Zebrzydowic. Aby uczcić chwilę wyzwolenia ludu polskiego z pod jarzma niemieckiego i uprosić błogosławieństwo dla naszych polskich rządów, urządzają towarzystwa i obywatelstwo nasze uroczystość w niedzielę, dnia 24. listopada b. r., z następującym programem: 1. O godz. 8. rano zbiórka przed nową szkołą, skąd wyruszy pochód z muzyką na nabożeństwo. 2. Po nabożeństwie przemowy w nowej szkole. 3. O godz. 4. po południu zabawa towarzyska przy dźwiękach muzyki w gospodzie Kołaczka. 4. Przez cały dzień sprzedaż odznak narodowych na rzecz »Macierzy szkolnej«. Wszyscy zadokumentujmy swą radość modlitwą, pieśnią, ofiarnością na cele szkolnictwa, pracą i powagą! W y d z i a ł K o ł a »M a c i e r z y«.

Na Iuternat im bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: N. N. w Cieszynie 200 K; p. Antonina Michalikowa w Cieszynie 30 K; p. Józef Żebrok w Mistrzowicach 5 K; na listę p. Katarzyny Martinkowej w Jabłonkowie złożyli: pp. Józef i Katarzyna Martinkowie w Jabłonkowie 15 K, C. E. P. nieczytelny i drugi nieczytelny po 10 K, pp. M. Kuchejda i Józef Lipowski po 5 K, pp. Byczański, Joanna Taube, Januszowski, Anna Hannak, Józefa Sikorowa, M. Bullawa po 4 K; pp. Antoni Płoszek, Paweł Jeżowicz, Fogler, Maks Wrabetz i N. N. po 2 K, razem 89 K; złożone przez kilku robotników fabrycznych u Hahna w Boguminie 20 K; p. Jan Zajonc w Ogrodzonej, zamiast życzeń państwu Szczurkom, 5 K; p. Jan Markwica w Starem Bielsku 1 K; na listę p. Karola Dulawy w Jasienicy złożono: pp. Józef Kieloch 20 K, Karol Dulawa, Franciszek Brandys, Franciszek Schimke, Ferdynand Herok, Józef Janyga i Józef Dulawa po 10 K. Franciszek Krupa 8 K, Jan Płachciok 2 K, razem 90 K; p. Józef Cieńciała z Końskiej: składka, zebrana na weselu p. Antoniego Kubina z p. Joanną Cienciałówną w Końskiej 21 K; p. Marya Dyboska w Krakowie 10 K; p. Antoni Płoszek w Jabłonkowie, reszta składki, zebranej na ozdobienie grobu legionistów w Jabłonkowie, 20 K. Za łaskawe dary składa gorące »Bóg zapłać« Wydz. »Opiekie. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Wielkie nieszczęście stały się w zeszłym tygodniu w Belgii. Wojsko niemieckie opuszcza ten kraj, po odejściu wojska często ludność miejscowa plądrowała miasto. Stało się też tak w Hammond. Na dworcu stały niemieckie pociągi, jeden z amunicyą, dwa z rannymi. Przy plądrowaniu dworca zapalił się i wybuchnął jeden wagon z granatami. Zabitych zostało 800, rannych koło 1200. Kilka domów się zawaliło. Jeden pociąg z rannemi zdołano ocalić, drugi się spalił, a w nim 18 najciężej chorych, którzy nie zdołali go przed czasem opuścić.

Pilarz

(bretsznajder), poszukuje roboty z całą familią. Zgłosić się pod adresem: **Józef Sitowski, Uście Ruskie,** powiat **Gorlice** w Galicyi.

Czeladnika krawieckiego

za dobrą zapłatą przyjmie **Karol Mendrok, krawiec w Jasienicy.** Całkowite utrzymanie zapewnione.

Czeladnika szewskiego

na robotę mieszaną przyjmie zaraz **Fr. Gabzdyl,** majster szewski, **Kończyce Małe** p. Frysztacie.

7 m. aksamitu

na jakle; 3 starsze poszewki (cychy), 4 prześcieradła; resztki na koszule; starsze bluzki, jakle, zimowe płaszcze; koce, skarpetki, rękawiczki, obuwie i inne starsze i nowe rzeczy. Można się w niedzielę lub w poniedziałek zgłosić. **Anna Filipek, Cieszyn,** ul. Szerszenika 9.

Surdut zimowy

dla dorosłego, używany ale dobry i ciepły, **wymieni się za zboże.** Wiadomość w administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Dom murowany

jednopiętrowy w Cieszynie, sprzedam Polakowi. Zgłoszenia do **Redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.**

Już wyszły na rok 1919. kalendarze

POLSKIEJ SPÓŁKI KALENDARZOWEJ

w Orłowej na Śląsku

i są do nabycia we wszystkich księgarniach i trafikach lub wprost.

Bank rolniczy

w Cieszynie, Rynek Górny 2,
w Polskiej Ostrawie, naprzeciw ratusza,
we Frysztacie,
w Karwinej i Rychwałdzie

przyjmuje

wkładki na 4¼%

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ, BURDAK, KIERAT** (Göpel), **SIECZKARNIĘ, WIRÓWKI, MASZYNĘ DO SZYCIA**

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,
Saska Kępa 19, obok Apteki.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego nieodżałowanego męża, ojca i brata

ś. p. Jana Tomanka

oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam współczucie podczas jego długiej choroby, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie. Przedewszystkiem dziękujemy Przewielebnemu ks. proboszczowi J. Waliczkowi za prowadzenie kondukta i słowa pociechy, wypowiedziane nad grobem, p. kierownikowi szkoły J. Brodowi za piękny śpiew, wreszcie wszystkim krewnym, i znajomym tak z bliska jak z dalsza za liczny udział w pogrzebie. Jeszcze raz serdeczne stokrotne »Bóg zapłać«!

Ropica, w listopadzie 1918.

W smutku pogrążona rodzina Tomanków.

Dr. Maksym. Kleinberg,

adwokat w Cieszynie,

plac Krzyżowy 1 i ul. Cesarza Karola 5

powrócił ze służby wojskowej i rozpoczął swe urzędowanie.

Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa pedagogicznego: W księgarni »Stella« i w biurze »Macierzy szkolnej«, Dom Narodowy, II. p. (u p. Heleny Babilonównej) są do nabycia następujące wydawnictwa Polskiego Towarzystwa pedagogicznego i »Wzajemnej Pomocy« P. T. P.:

Bobek Paweł: Elementarna nauka historyi.
— Obrazki z dziejów ojczystych i powszechnych.
Milata Alojzy: Wiadomości z geografii. Podręcznik dla szkół ludowych.
Popiołek Fr.: Dzieje Śląska, zeszyty od II.—IX. (zeszyt I. jest wyczerpany; wyjdzie nowy nakład).
— Dzieje Cieszyna.
— Orłowa i Ostrawa Polska. Zarys ich historyi.
— Przedwojenny stan polskiego szkolnictwa ludowego w Księstwie Cieszyńskiem. (Odbitka z »Miesięcznika Pedagogicznego«.)

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia"

w Cieszynie, skład i kancelarya ul. Fabryczna 13 (gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: sól potasową, wapno do roli, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, kieratowe śrutowniki, tragacze żelazne, maszyny do krajania kapusty i buraków, pługi, jedno i dwuskibowe, brony, wałki Zehetmayera, grabiarki i plewniki (planetki), konne i ręczne brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruski, wirówki, wagi decymalne i bydlęce, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, **nasiona:** buraki eckendorfskie, czerwona mamutka i marchew. **Również nadeszły już drzewka owocowe.** Dostarcza wagonowo: sól potasową, kainit i wapno nawozowe.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 3 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK
W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia przedzającego wypłatę, a jak dotąd same za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyniec w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

Z A R Z Ą D

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Topor. H. Filasiewicz.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.
241

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » —.»

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal. **Numer pojedynczy 14 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W Cieszynie, wtorek, 26. listopada 1918.** **Nr. 95.**

Z walki o Śląsk cieszyński.

Gdy w tym roku w maju odbywały się w Pradze uroczystości z okazyi teatru narodowego, wtedy wybitni politycy czescy zapewniali przedstawicieli narodu polskiego, że uregulowanie granicy czesko-polskiej na Śląsku cieszyńskim pozostawią komisyi, powołanej przez rządy w Pradze i Warszawie. Delegaci polscy opuścili Pragę z tem głębokiem przekonaniem, że państwo polskie będzie mogło żyć w serdecznych stosunkach z państwem czeskiem. Te piękne marzenia rozwiały się jednak z chwilą, kiedy Czesi ogłosili swoje państwo czesko-słowackie.

Czesi, upojeni powodzeniem i rzekomem zapewnieniem ze strony koalicyi, że państwo czeskie zostanie wskrzeszone w granicach historycznych, zapomnieli o braterstwie słowiańskiem i zaczęli uprawiać politykę iście pruską. Gniotą Niemców czeskich, nazywając ich rewolucyonistami, zmuszają rodziców do posyłania dzieci do szkół czeskich, starym urzędnikom każą się uczyć po czesku lub po jakimś czasie opuszczać posady, Słowaczyznę zdobywali mieczem i szli nawet tam, gdzie o Słowakach mowy być nie może.

Nad Śląskiem cieszyńskim też ogłosili swoją władzę. Zorganizowali całą masę agitatorów. Agitują nauczyciele, profesorowie, księża, urzędnicy kolejowi, pocztowi, handlarze, ba nawet katarynkarze. Umizgają się też Czesi do Niemców śląskich. Ci agitatorowie rozpowszechniają po Śląsku najrozmaitsze wieści, aby ludność niepokoić i odebrać jej nadzieję połączenia się z Polską. Niemało też pracują przez gazety, zwłaszcza przez brukowe pismo p. t. »Obrana slezska«. Pismo to obwieściło już światu, że Śląsk będzie należał do Czech, bo taka jest wola Czechów, którym koalicya nie odmówi niczego. Nie omieszkała też »Obrana« podnieść przeciw nam zarzutu, żeśmy stworzyli legiony dla obrony państw centralnych. Zapomniał redaktor, że legiony powstały przeciw Rosyi i że po jej rozprzężeniu się zostały internowane przez naszych niepowołanych opiekunów.

Szkoda, że redaktor w swem piśmie, wychodzącem w Orłowej, nie zajmuje się raczej Czechami orłowskimi, którzy w czasie wojny nieraz skompromitowali się swym austryackim patryotyzmem. Wszak to dobrze pamiętają ludzie, jak to po opuszczeniu Lwowa przez Rosyan urządziła czeska rada gminna w Orłowej pochód z lampionami i muzyką po całej gminie, a p. burmistrz aż się pocił, kiedy w cylindrze maszerował i wołał ustawicznie na cześć Austryi »Slava«. Pamiętają też ludzie tę akademię studentów dla oddania hołdu cesarzowi Karolowi i jego małżonce, które się odbyło w Dąbrowie w zeszłym roku. Studenci przed biustem cesarza grali »Boże wspieraj«, sławili cesarzową i wodzów austryackich, a na sali cała inteligencya czeska z zagłębia wołała ustawicznie: »Slava!« A gdy dyrektor gimnazyum czeskiego p. Landsfeld drżącym głosem odczytywał telegram do pary monarszej od grona profesorów i studentów, kiedy w imieniu grona i młodzieży przysięgał, że Czesi chcą wiernie stać przy Habsburgach i za nich dać życie w ofierze, to okna drżały od okrzyków na cześć Karola i Zyty. Tak czynili patentowani wrogowie Austryi na Śląsku, członkowie narodu, pozostającego z nią na stopie wojennej.

Czy to przynosi zaszczyt krzykliwym patryotom z zagłębia? Chyba że nie! Siedzieć na dwóch stołkach, być przyjacielem i wrogiem w jednej osobie, to poniża człowieka dwudziestego wieku. To niech poruszy »Obrana«, niech o tem doniesie Masarykowi, a usłyszy, że takie rzeczy są niegodne narodu, walczącego przeciw Austryi o wolność. Takich spraw nie wolno zamilczeć. My się musimy bronić, jeżeli choćby niepoczytalne elementy rzucają na nas podłe oszczerstwa!

Przegląd polityczny.

Polska.

W Warszawie utworzył się nowy rząd. Składa się wyłącznie z przedstawicieli lewicy. Prezydentem ministrów jest Moraczewski, socyalista. Piłsudski ogłosił się dyktatorem i naczelną władzą rządową aż do zwołania sejmu. Socyaliści, którzy zagarnęli rządy w swe ręce, sami przyznają, że za ich partyą oświadcza się tylko 13 proc. narodu polskiego. Nowy rząd w ogłoszonym programie obiecuje załatwić sprawy najpilniejsze, ważniejsze pozostawi sejmowi, który się ma wkrótce zebrać. Zapowiada równouprawnienie obywatelskie na wszystkich polach, utworzenie armii narodowej, rychłą pomoc dla Lwowa, usunięcie braków w aprowizacyi, walkę z lichwą, wywłaszczenie większej własności ziemskiej, opiekę nad robotnikami i zorganizowanie należytego wymiaru sprawiedliwości przez tworzenie sądów. Przeciw nowemu rządowi oświadczyli się stanowczo posłowie z Poznańskiego, którzy już przedtem utrącili Daszyńskiego, bo zgodził się swego czasu na odstąpienie Poznańskiego Prusakom, a Lwowa Rusinom — jakoteż wszystkie inne stronnictwa Galicyi i Kongresówki, nie wyłączając ludowców, jako przeciwko rządowi partyjnemu. — Niemieckie wojska opuszczają Kongresówkę, na drodze powrotnej dopuszczają się rabunków, obsadzają i plądrują całe miasta, jak Międzyrzecze i Białystok. Lwów został zdobyty w obiegły czwartek przez generała Roję przy pomocy wojsk polskich pod naczelną komendą gen. Rozwadowskiego. Generał Pfeffer, który Lwów oddał Rusinom, wpadł w ręce polskie i został aresztowany. Były namiestnik Galicyi hr. Huyn ogłosił pismo, w którem się broni przeciw zarzutowi, że Polakom władzy oddać nie chciał; Rusinom oddał ją, zmuszony przemocą wojsk rusińskich.

Kościół a państwo.

Dużo objawów zaczynających się czasów wskazuje na to, że dla Kościoła nadchodzą czasy walki. W wszystkich prawie państwach obejmują rządy czynniki, które dotychczas występowały wrogo przeciwko religii i Kościołowi katolickiemu. Może, że się między hasłami ogłaszanej wolności znajdzie także wolność Kościoła na wzór amerykański lub belgijski, co się jedynie może przyczynić do jego rozwoju. Tymczasem n. p. w niemieckiej Austryi minister oświaty Hock, który jest także założycielem towarzystwa »Wolnej szkoły«, ustąpił ze swego stanowiska, podając powód, że w obecnym gabinecie nie mógłby przeprowadzić swych antykatolickich zasad w szkolnictwie. W państwie niemieckiem zaś minister wyznań Hoffmann ma zamiar wypłacić tylko ¾ pieniędzy, przypadające dotychczas na wydatki dla potrzeb wyznanionych; chce także sekularyzować właścicieli klasztorów. W proklamacyi rządu polskiego czytamy także o »wolności sumienia«, którą gabinet chce przeprowadzić. Wiadomo, co te słowa oznaczają w ustach wrogów Kościoła: propagowanie bezwyznaniowości, niszczenie wszelkiej religii. Miejmy nadzieję, że tak daleko nie dojdzie, a choćby doszło, Kościół znajdzie dosyć sił do walki.

Czechy.

Czesi zajmują przy pomocy swych wojsk niemieckie obszary w granicach swego państwa. Zajęli tak Nowy Iczyn i miejscowości w północnych Czechach. W niemieckich Czechach protestuje przeciwko temu ludność, odbyło się też tam zebranie 34 starostów tamtejszych pod przewodnictwem namiestnika niem. Czech Lodgmanna, które się oświadczyło za przyłączeniem tej części kraju do niem. Austryi. O zaborczości Czechów świadczy to, że minister obrony krajowej Klofacz opracował był plan obsadzenia północnych Czech, a nawet i Wiednia, aby zapobiedz tam rzekomo bolszewizmowi i zażądał wystawienia dwóch dywizyi wojska w tym celu. Nie uzyskał jednak zgody ze strony koalicyi i socyalistów czeskich, którzy są stanowczo przeciwni wszelkiej mobilizacyi. — Na posiedzeniu sejmu czeskiego zastanawiano się poważnie nad grożącym brakiem żywności. Dowóz żywności do Czech zapewniła Ameryka w najbliższym czasie. — Rząd czeski zastawił ruch pocztowy z Polską, tak że listy do Polski można nadawać dopiero w Boguminie, pozostającym pod rządami polskimi. — Arcybiskup praski Huyn wyjechał do Szwajcaryi. — Według oświadczenia min. Klofacza na zgromadzeniu studentów szkół średnich będzie Władywostok czeskim, a nie rosyjskim portem. — Na zgromadzeniu narodowem miał Klofacz mowę, w której dziękował nieudolności ministrów byłej Austryi i byłemu cesarzowi za błędy polityczne, bo im tylko zawdzięczają Czesi samodzielność. Jeszcze przed niedługim czasem miała koalicya zamiar utworzenia z dawnej Austryi państwa związkowego z cesarzem Karolem na czele. Kiedy się jednak Karol zaparł na rozkaz z Berlina zapoczętych w prywatnym liście odręcznym rokowań z koalicyą, zerwano z myślą pozostawienia go na stanowisku cesarza, — a polityka ministrów cesarskich dokonała reszty i sprowadziła erę wolności narodów.

Państwo jugosłowiańskie

ma się składać z trzech narodów: słoweńskiego, kroackiego i serbskiego. Słoweńcy na licznem zebraniu w Lublanie oświadczyli się za dalekoidącym samorządem. W Kroacyi zastanawiają się, jaką formę rządu wybrać dla nowego państwa. Jedni chcą republiki z prezydentem banem Michałowiczem, inni monarchii pod berłem Karola Habsburga, inni dążą do utworzenia wielkiej Serbii, w skład której wejdzie Kroacya — pod rządami obecnie panującej w Serbii dynastyi Karagieorgiewiczów. W ostatnich dniach odkryto w Zagrzebiu spisek oficerów, mający na celu ujęcie władzy państwowej przez wojsko i zaprowadzenie dyktatury. — Mimo zawieszenia broni i częstych sprzeciwów ze strony koalicyi — na wskutek not rządów kroackiego i serbskiego — obsadzają ziemie nowego państwa Włosi. Zajęli Gorycyę i posuwają się ciągle na północ, choć to okolice czysto słoweńskie. W zajętych okolicach srożą się bardzo, wydalają z nich Słoweńców, zakazują wywieszać chorągwie narodowe, wystąpili także przeciwko biskupowi

tryesteńskiemu, Słoweńcowi, zapowiadając, że na jego miejsce ustanowią włoskiego biskupa polnego. Odnosi się wrażenie, że chcą jak najwięcej kraju obsadzić, aby przy rokowaniach pokojowych módz się powołać na swój stan posiadania i zażądać włączenia tych ziem do państwa włoskiego. Nie opuściły też dotychczas wojska włoskie, mimo nakazu koalicyi, Rjeki, ale zajmują całą okolicę i Dalmacyę. Kroaci mobilizują armię i powołali 6 roczników pod broń. W okolicy Św. Wita przyszło do walk, bo ludność miejscowa zbrojnie się oparła Włochom, którzy chcieli wywieźć gwałtem mężczyzn słoweńskich. — Z Serbii nadeszły niesprawdzone dotychczas wiadomości o zamordowaniu króla Piotra i ogłoszeniu republiki. Wskutek tych zdarzeń cofają się podobno wojska serskie z zajętych części Węgier.

Rosya

pozostaje ciągle jeszcze pod niepewnemi rządami bolszewickiemi. Koalicya chce w najbliższych dniach wypowiedzieć rządowi bolszewickiemu wojnę. Zaczęła już gromadzić wojsko w liczbie 700.000 na granicach. Wojsko koalicyjne zajęło już południową Rosyę, obsadziło Ukrainę, rumuńskie Podole. Ludność wita wojsko jako wybawców z pod jarzma teroru. Dawny rząd ukraiński, który Niemcy obsadzili, ustąpił, nowy składa się z umiarkowanych rewolucyonistów i stara się wszystkich Rusinów połączyć. Generał Dentkin, ustanowiony hetmanem, został zamianowany dyktatorem na całą Rosyę.

Węgry.

W republice węgierskiej następują przewroty, niezrozumiałe za dawnych rządów. Minister oświaty Lovacsy wydał rozporządzenie, na podstawie którego językiem wykładowym w szkołach jest nie jak dotychczas wyłącznie język madziarski, ale ten język, którym mówi większość uczniów danej szkoły. W ten sposób na Słowaczyźnie powstaną szkoły słowackie. Poważne stronnictwa słowackie, dążące do dalszego utrzymania związku z Węgrami, a broniące się przed włączeniem Słowaczyzny do Czech, — jeżeli tylko Madziarzy przyznają Słowakom równouprawnienie — zyskało przez to rozporządzenie dobry środek agitacyjny. — Czesi zajmują coraz dalsze okolice słowackie, ostatnio obsadzili też miasto Piszczany, mimo protestu miejscowej ludności. — Józef Habsburg darował swe wielkie posiadłości bezrolnym i zgłosił to postanowienie w ministerstwie rolnictwa. Podobnie uczynili biskupi węgierscy, zatrzymując dla swego użytku jedynie 200 morgów swoich gruntów.

Prezydent Wilson.

wybiera się 3. grudnia na kongres pokojowy do Europy i chce być obecnym przynajmniej na otwarciu i przy ustalaniu ogólnych zasad pokoju. Towarzyszący mu delegaci amerykańscy pozostaną na całym kongresie. Będzie to pierwszy wypadek, że prezydent Stanów Zjednoczonych wyjeżdża na dłuższy czas za granicę kraju w czasie swego urzędowania. Dlatego niektóre głosy w Ameryce odzywają się przeciwko wyjazdowi. — Wkrótce przedłoży Wilson kongresowi Stanów Zjednoczonych swój projekt o związku narodów, zapewniający pokój stały. Stany Zjednoczone będą w związku odgrywały wybitną rolę. — Dzień 28. b. m. wyznaczył Wilson na dzień modlitwy z powodu, że prawo nareszcie przezwyciężyło przemoc.

Niemcy

spełniają pośpiesznie warunki, postawione przez koalicyę. Są one bardzo ciężkie. Zwrócono się też ze strony Niemiec do koalicyi z prośbą o ich złagodzenie, przedstawiając, że niemożliwą wprost rzeczą jest w krótkim czasie wycofać 3-milionową armię z frontu, jeżeli się ma obejść bez zaburzeń, zwłaszcza, że pora jest nieodpowiedna a drogi złe. Do tego odebrano Niemcom znaczną część środków przewozowych. Grozi wskutek tego, jako też wskutek natychmiastowego wydania jeńców ludności cywilnej nadgranicznej nędza, całemu państwu anarchia i głód. Nota ta nie znalazła życzliwego poparcia u koalicyi, która dalej twardo obstaje przy spełnieniu wszystkich przyjętych przez Niemcy warunków i nie zgadza się nawet na prośbę rządu, aby dowieziono dla ludności cywilnej żywność z Ameryki. Wobec tego rząd oświadczył, że nie odpowiada za niezależne od niego następstwa w kraju, spowodowane głodem i brakiem organizacyi. Dnia 24. b. m. wysłał rząd niemiecki nową notę do Wilsona, w której oświadcza, że spełnienie warunków pokojowych, postawionych przez koalicyę, jest niemożliwe. Przeprowadzenie ich wywoła tylko anarchię i zaburzenia, a nie sprowadzi pokoju. Stanowczo zastrzega się przeciwko zajęciu Alzacyi i Lotaryngii, jako też Poznańskiego, bo te sprawy mają być ustalone dopiero na kongresie pokojowym. Przeciw tym poczynaniom wnosi rząd uroczysty sprzeciw i oświadcza, że odnosi wrażenie, jakoby koalicya szukała tylko powodu do niby prawnego dalszego prowadzenia wojny. Także niemieccy uczestnicy komisyi dla zawarcia zawieszenia broni skarżą się, że Fracuzi są nieugięci i szukają wręcz powodu, aby prawnie módz na nowo podjąć wojnę. — Tymczasem rząd niemiecki ma dużo trudności wewnątrz państwa, także koalicya zastrzega się stanowczo, że tylko z rządem demokratycznym, który uzna ludność przez głosowanie, nie zaś z bolszewickim, gotowa zawrzeć stały pokój. A bolszewicy coraz więcej podnoszą w Niemczech głowę. Występują pod nazwą grupy Spartakusa. Na czele ich stoi Liebknecht. Nie chcą oni zgromadzenia narodowego (międzypartyjnego), lecz chwalą wyniki bolszewizmu w Rosyi i popierają go w Niemczech. Prezydent Ebert dąży bardzo do zjednoczenia całych Niemiec w jedną jednolitą republikę. Tymczasem dawne państwa związkowe nie chcą się poddać komendzie Berlina. Nadrenia i południowe Niemcy (kraje katolickie) oświadczają się za samodzielnemi republikami.

Niemiecka Austrya.

Rząd niem. Austryi dążył, jak wiadomo, do połączenia wszystkich krajów niemieckich dawnej Austryi pod rozkazami Wiednia. Rząd ten jest socyalistyczny. Fryderyk Adler, wybitny jego członek, oświadczył nawet, że czerwona gwardya musi tworzyć jądro milicyi narodowej, aby przyspieszyć socyalną rewolucyę, która jest celem socyalistów. Przeciw socyalistom ostro wystąpiono. Kraje katolickie, jak Tyrol, Styrya, Karyntya, z których we Wiedniu nie zasiadał ani jeden poseł socyalistyczny, oświadczyły się za zerwaniem stosunków z rządem wiedeńskim. — Od popołudnia zajmują obszary niem. wojska włoskie, są już w Salcburgu i Insbruku. Dzieje się to pono tylko w celu utrzymania porządku.

Austrya i Niemcy zawiniły wojnę.

Rząd bawarski postanowił wydać wszystkie pozostające w jego posiadaniu dokumenty, dotyczące wojny. Nie wydano jeszcze wszystkich. Z dotychczasowych wynika jasno, że Austrya i Prusy świadomie i mimo zabiegów o pokój ze strony koalicyi sprowadziły najpierw wojnę serbską, a potem czteroletnią, światową.

Zjazd Rady Naczelnej polskiego Związku katolicko-ludowego.

Dnia 11. listopada odbył się pod przewodnictwem prezesa Potoczka w Tarnowie w sali kasyna zjazd Rady naczelnej stronnictwa katolicko-ludowego. Mimo ciężkich czasów komunikacyjnych członkowie Rady naczelnej przybyli w znacznej większości. Referaty o zadaniach polskiego Związku katolicko-ludowego w obecnej chwili, o sprawie polskiej i innych aktualnych sprawach wygłosili: ks. dr. Lubelski i dyr. Krotoski. Po bardzo ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos: poseł Potoczek, poseł Matakiewicz, pp. Bryndal, Giza, Grzesik, Bobrowski, Krotoski, dr. Wisłocki, Śmiałowski, księża Mazurek, Stojanowski, Paryło, Rajczak, dr. Czuj, Kopernicki, Rajca, uchwalono następujące rezolucye:

I. Rada naczelna P. Z. K. L. wita imieniem ludu polskiego z najżywszą radością zwartwychwstającą wolną, niepodległą i zjednoczoną Polskę i dla tej Polski ślubuje żyć i pracować, wyrażając nadzieję, że Polska ta będzie prawdziwą matką dla wszystkich.

II. Stojąc na gruncie jedynie prawdziwej religii katolickiej, domaga się Rada naczelna P. Z. K. L. w myśl uchwał Konstytucyi 3. maja przy zagwarantowaniu wolności innych wyznań uznania religii katolickiej za panującą i protestuje imieniem polskiego ludu przeciwko wszelkim zakusom ograniczenia wolności Kościoła i zaprowdzenia szkoły bezwyznaniowej.

III. Rada naczelna P. Z. K. L. ubolewa nad rozdarciem wewnętrznem narodu w tych ciężkich czasach, protestuje przeciwko wszelkim niepowołanym zamachom, mającym na celu utworzenie rządu dzielnicowego czy partyjnego i apeluje do wszystkich stronnictw politycznych, by pracowały zgodnie dla dobra całego narodu.

IV. Rada naczelna P. Z. K. L., uznając jak najbardziej potrzebę reform społecznych, a w szczególności reformy rolnej, wyraża zapatrywanie, że konieczne reformy te mocen jest tylko i powinien przeprowadzić jak najprędzej wyszły z równych, powszechnych, bezpośrednich i tajnych wyborów z dopuszczeniem kobiet jednoizbowy sejm polski, który także sam jeden ma prawo postanowić formę rządu dla państwa polskiego.

V. Rada naczelna P. Z. K. L. domaga się, aby do pierwszego sejmu polskiego w Warszawie wybierano posłów nie tylko w Królestwie Polskiem, ale także w dwóch innych dawnych zaborach.

VI. Rada naczelna P. Z. K. L. wzywa polski rząd w Warszawie, aby przy układach międzynarodowych nie uronił choćby najmniejszej części ziemi polskiej, by zajął się gorliwie uleczeniem ran, które zadała narodowi wojna, w szczególności zaś losem bezdomnych, inwalidów, wdów i sierot wojennych.

VII. Rada naczelna P. Z. K. L. apeluje do narodu, by zdolni do broni mężczyźni garnęli się jak najliczniej do wojska polskiego, a do żołnierzy polskich, by stojąc pod sztandarami polskimi, wytrwali przy nich tak długo, dopóki dobro Ojczyzny tego będzie wymagało.

VIII. Rada naczelna P. Z. K. L. apeluje do wszystkich rolników, by zajęli się w miarę możności wyżywieniem ludności bezrolnej tak po wsiach, jak zwłaszcza po miastach.

IX. Rada naczelna P. Z. K. L. wzywa lud polski do utrzymania porządku po gminach, do poszanowania cudzej własności i nie dawania posłuchu złym i przewrotnym.

X. Rada naczelna P. Z. K. L. wzywa polską komisyę likwidacyjną, by zajęła się bezwłocznie odebraniem dzwonów kościelnych, nie użytych jeszcze na cele wojskowe i dostarczeniem ludności tak miejskiej jak i wiejskiej niezbędnych artykułów i przedmiotów codziennego użytku.

XI. Rada naczelna P. Z. K. L. domaga się od rządu polskiego, by wszystkich tych urzędników, którzy krzywdzili lud za czasów panowania austryackiego, natychmiast usunięto od urzędowania.

XII. Rada naczelna P. Z. K. L. apeluje do wszystkich wiernych dzieci Kościoła i Ojczyzny, by jak najliczniej zapisywali się do Polskiego Związku katolicko-ludowego, by popierali prasę katolicką, a w szczególności »Lud katolicki«, jako organ naczelny tego Związku.

Do tej pracy wzywa Rada naczelna nie tylko braci chłopów, ale inteligencyę i duchowieństwo i wszystkich wogóle ludzi, którym dobro ludu polskiego leży na sercu.

XIII. Rada naczelna P. Z. K. L. poleca swemu Wydziałowi, by w najbliższym czasie wszczął układy z innemi stronnictwami, opartemi na zasadach katolickich i demokratycznych w celu wspólnego porozumienia i działania, a ewentualnie i zjednoczenia. Poleca również swemu Wydziałowi, by wszczął akcyę celem wspólnego działania i niepolitycznych stowarzyszeń katolickich i celem urządzenia zjazdu redaktorów pism katolickich.

XIV. W tak uroczystej i ważnej chwili dla narodu wzywa Rada naczelna P. Z. K. L. swój Wydział, aby nie rezygnując w niczem ze swych zasad katolickich i swej działalności, dążył do porozumienia ze stronnictwem ludowem z pod znaku »Piasta« celem zgodnej pracy na polu narodowem, politycznem i ekonomicznem dla dobra ludu polskiego i całego narodu.

XV. Rada naczelna P. Z. K. L. wzywa swe Zarządy powiatowe, by jak najgorliwiej zajęły się w swych powiatach pracą organizacyjną w myśl wydanej dla nich instrukcyi.

Ożywione obrady trwały cały dzień i świadczyły o wielkiej żywotności Związku katolicko-ludowego. Dałby Bóg, by jak najprędzej cały lud polski zjednoczył się pod tem hasłem: Bóg i Ojczyzna.

Ks. dr. J. Lubelski, sekretarz P. Z. K. L.

Z Rady Narodowej.

Godziny urzędowe Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego są w dnie powszednie od godz. 9. rano do 1. w południe. Rada Narodowa urzęduje na zamku w Cieszynie.

Delegacya Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego w Krakowie. Członkowie prezydyum Rady Narod. Ks. Ciesz., posłowie do Rady państwa ks. Józef Londzin i Tadeusz Reger przybyli w towarzystwie prezesa »Macierzy szkolnej«, dyrektora Hil. Filasiewicza w środę, dnia 20. b. m. do Krakowa, aby przedstawić osobiście P. K. L. stosunki, jakie się wytworzyły na Śląsku cieszyńskim i wezwać społeczeństwo polskie do udzielenia pomocy i ochrony dla tej najstarszej dzielnicy Polski, która po sześciowiekowem ujarzmieniu przez obcy najazd wraca obecnie do wolnej i zjednoczonej ojczyzny. P. K. L., wysłuchawszy sprawozdań, zatwierdziła Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego jako tymczasowy organ wykonawczy Rządu narodowego republiki polskiej, oraz zatwierdziła zawarty przez R. N. Ks. C. z czeskim »Narodnim Vyborem pro Slezsko« tymczasowy układ w sprawie rozgraniczenia terytoryalnego wpływów polskich i czeskich na Śląsku, zapewniając równocześnie Śląskowi polskiemu wszelką pomoc. **W szczególności obowiązała się P. K. L. dostarczyć ziemi cieszyńskiej potrzebnych środków żywności i innych artykułów codziennego użytku,** jako też wzmocnić tamtejsze załogi wojskowe. Z Krakowa udała się delegacya cieszyńska do Warszawy.

Ogłoszenie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 21. listopada 1918, l. 17, w sprawie wyszynku alkoholu. Na podstawie postanowień § 54. ustawy przemysłowej zarządza się co następuje: 1. Zakazuje się bez wyjątku sprzedaży w drobnych ilościach napoi palonych wyskokowych. 2. Zabrania się podawania i wyszynku napoi gorących (wyskokowych) wogóle. Osoby zatrudnione w przemyśle gospodnioszynkarskim, które upoważnione są oprócz do sprzedawania i wyszynku napoi gorących do podawania potraw lub innych ciepłych i orzeźwiających napoi (§ 16, lit. b) i f) ust. przemysł.) i w swych przedsiębiorstwach gorące palone napoje w sposób uboczny szynkują i sprzedają, mogą uzyskać każdej chwili odwołalne zezwolenie starostwa na sprzedaż i wyszynk napoi palonych na kieliszki. Pozwolenie takie ma być umieszczone w lokalu przedsiębiorstwa na widocznem miejscu, w przeciwnym razie podawanie tych napoi jest wzbronione. Przekroczenie powyższych przepisów będzie karane według ustawy przemysłowej, ponadto także odebraniem upoważnienia do wykonywania przemysłu gospodnio-szynkarskiego.

Zmiany w komendach milicyi. Wszystkie komendy milicyi Księstwa Cieszyńskiego otrzymały w tych dniach rozkaz nr. 3. Komendantem milicyi w Boguminie został zamianowany ppor. Rzadek. Komendę milicyi w Skoczowie objął ppor. Bonczek.

Korespondencye.

Z Grodźca. Rzadko kiedy coś słychać z naszej gminy, mniemałby ktoś, że tu wszyscy przyjemnie, spokojnie sobie żyją. Myślałem i ja tak, kiedy z tęsknotą co tydzień oczekiwałem na froncie przez całe 3 lata drogiej naszej »Gwiazdki« i szukałem jakiejś wiadomości z naszych stron a nie znalazłem. Ale wróciwszy, przekonałem się, że nie tak różowo w Grodźcu wygląda, jakby się zdawało. Już na samym wstępie mojego przyjazdu jakie rozczarowanie: jakbyś nie był w polskim kraju. »Stationsvorstand« tylko po niemiecku ze mną mówi; chociaż kilkadziesiąt lat tu siedzi, nie uważał za stosowne po polsku się nauczyć, by z ludźmi módz się porozumieć. Czyby to gdzieindziej było możliwem, żeby w czysto polskiej okolicy mógł być urzędnikiem Niemiec, nieumiejący słowa po polsku? nawet słowa Cieszyn nie umie dobrze wymówić. Nie inaczej jest i na poczcie w Grodźcu, gdzie panna pocztmistrzyni woli raczej po niemiecku, aniżeli po polsku mówić. Przypadło mi iść w dzień słotny z kolei do wsi. Idę sobie prostą drogą. Nie uszedłem daleko, bo musiałem przystanąć i otrzepać błoto z nóg, które jak ciasto ręki trzymało się moich nóg. Idę dalej i stanąłem jak wryty; przeszedłem i bagna Prypeci, lecz żeby w Grodźcu coś podobnego było, nie wiedziałam. Przez całą szerokość drogi błoto po łydki, z jednej strony staw »morzyk«, z drugiej moczarzysta łąka. Cóż tedy począć, idziesz w lewo toniesz w kałuży, idziesz w prawo to grzęźniesz w moczarze, więc nie zważając na nic szedłem środkiem, czy moczaru czy błota, nie wiem, w każdym razie nie drogi, bo to się drogą nazwać nie godzi. Brr. jeszcze dziś mrowie mnie przechodzi, kiedy sobie wspomnę moją 'przeprawę, gdy nogę za nogą z ciężkiego błota grodzieckiego wyciągałem. Pożałowania godni ludzie, którzy codziennie tą drogą iść muszą. Dlatego też niektórzy wolą obchodzić »na cesarską«, choć to więcej niż kilometr dłuższa droga. Ale ludzie sobie sami winni. Czemuż nie zwrócą się do wydziału gminnego, który przecież powinien czynnie wystąpić, dbać trochę więcej o drogi gminne, który też energiczniej zwrócić winien się do dworu pańskiego, by się nie uchylał od obowiązków i ciężarów, bo kto tak bardzo zniszczył tę drogę jak nie te setki wozów, które ziemniaki i buraki wiozły do dworu i z dworu — i te stada bydła, gnane codziennie na paszę? Wogóle drogi grodzieckie w okropnym stanie i ta droga »pod górkę«, gdzie trzeba się obawiać, żeby co krok o kamień nie przypaść głowy. Przecież sami gospodarze winni się tego domagać, bo jak dobrą jest droga to i koń się tak nie niszczy i wóz tak nie psuje. Wybrnąwszy z błota koło »morzyka« idę dalej w dół od zamku a tu nowa przeszkoda. Na drodze ława przez potok, mająca ułatwić przejście z jednego brzegu na drugi, ale właśnie ława grodziecka zamiast ułatwić to przejście czyni je niemożliwem. Dwie deski tej ławki tak są do siebie nachylone, że nie można ani na jednej ani na drugiej iść bez obawy, by sobie nogi nie wykręcić, wokoło zaś pełno wyboistych kamieni, tak, że przechodzenie ławą należy do sztuk karkołomnych, dlatego też wielu woli przechodzić potok w bród opodal. Jeśli wydział gminny nie chce ściągnąć na siebie winy jakiego nieszczęścia, o co w czasie zimowym nie tak trudno, to powinien zająć się tą sprawą. I my sami obywatele grodzieccy winniśmy poruszyć tę sprawę energicznie — winniśmy stanąć jak jeden mąż, ale zdaje się, że i u nas brak solidarności. Widocznem to już było przy omawianiu sprawy straży obywatelskiej w gminie, gdzie można było słyszeć głosy, że »jeżeli kto będzie kradł, to tylko u bogatych, że więc oni sami winni się strzedz«. Ale zaraz pierwszy wypadek zadał temu powiedzeniu kłam, bo w czasie pierwszej straży skradziono biednym ludziom Sz., prawie że 80 lat starym, to jedno co tylko jeszcze mieli, niewielkiego tuczonego wieprzka, którego sobie jeszcze za pożyczone pieniądze kupili. Powinno to być bodźcem dla wszystkich, by chętnie pełnili tę straż. Zdaje się, że i w innych gminach poddają się niektórzy niechętnie temu obowiązkowi. Sądzę jednak, że projekt, który powstał w naszej gminie, nie jest zły, by go i inni przyjęli. Oto postanowiono, że z każdego numeru domu musi przynajmniej jeden zgłosić się do straży. A jeśli ktoś nie chce strażować, to sobie musi kogoś wynająć do strażowania, w ten sposób jest dostateczna ilość strażników i wskutek tego nie są zbyt obciążeni. Okażmy tylko więcej solidarności i dobrej chęci! zwłaszcza kiedy dzisiaj wolna Polska nam powstaje, winniśmy skupić nasze siły w jedno ognisko. Niech duch jedności nami kieruje a wtedy postąpimy naprzód. Ogniskujmy się przy naszych stowarzyszeniach i kółkach. Mężczyźni i kobiety więcej siły i woli! a pozbędziemy się naszej opieszałości. Niechaj zebrania kasy Raiffeisena, Kółka rolniczego i Czytelni nie świecą pustkami. O nasze sprawy się tu rozchodzi. Pokażmy żeśmy dzielnymi obywatelami wolnej Polski. Nikt inny, tylko my sami sobie dobrobyt i szczęście kujemy. A więc naprzód! — Jeden z obywateli grodzieckich.

Ze Skoczowa. (Do Ślązakowców.) Przed mniej więcej dziesięciu laty została na Śląsku wschodnim przez kierownika szkoły w Międzyświeciu, p. Józefa Kożdonia powołana do życia tak zwana śląska partya, co Niemcy śląscy a mianowicie możnowładcy opawscy przyjęli z niesłychanym entuzyazmem. Założony przez Kożdonia organ tej partyi »Ślązak« znalazł natychmiast najsilniejszych i wszechmożnych protektorów u prowodyrów panującej na Śląsku partyi niemiecko-liberalnej; wszak znaleźli w nim wiernego sprzymierzeńca założonych już dawniej »nordmarków« i »volksratów« celem wynaradawiania ludu polskiego na Śląsku. Nordmarkowcy z arcyksiążęcą komorą na czele popierali »Ślązaka« wszelkimi środkami: pieniądzmi, wpływem, rozszerzaniem. Niemcy skakali z radości, gdy Kożdoń zdobył przy skutecznem poparciu arcyks. komory i »Ślązaka« mandat polski w powiecie bielskim. Kożdoń stał się »wielkim mężem« i najpopularniejszym czynnikiem w ich obozie. Czytelników swoich prawie wyłącznie wyznania protestanckiego, potrafił przekonać, że chodzi głównie o obronę ich uczuć religijnych. Tak można sobie wytłómaczyć, jak wielka część protestantów śląskich, którzy dotąd wspólnie z katolikami polskimi uważali się za dzieci jednej matki, Polski, przystąpiła do »partyi śląskiej«. Ale cóż teraz, Ślązakowcy, kiedy władza i potęga naczelnego wodza i agitatora na zawsze złamana? Kiedy Kożdoń już nie znajdzie oparcia w Opawie a wpływowi ongi protektorowie opawscy już ani Kożdoniowi ani wam pomódz nie mogą? Kiedy starostwa w Księstwie Cieszyńskiem już się ani z Kożdoniem ani z Opawą liczyć nie będą, bo podlegają wielkiej, wolnej i niepodległej Polsce? Judaszowska zdrada Kożdonia chwilową mu tylko mogła przynieść korzyść, lecz pomści się z pewnością w przyszłości Siał on w radości, w smutku atoli żąć będzie. Napiętnowany haniebnym znakiem zdrady i renegactwa będzie on, jak Kain, tułaczem i zbiegiem na ziemi polskiej. Was jednak, bracia nasi, chociaż jeszcze chwilowo od nas stronicie, nie odepchniemy. Wiemy, żeście tylko z nieświadomości — bo obałamuceni przez Kożdonia i jego »Ślązaka« — zhołydzali i szkalowali Polskę, obecnie powróćcie do waszej dotąd wzgardzonej matki; ona jest dobra i pobłażliwa; ona was chętnie znowu przyjmie na swe łono — chcecie może nadal uporczywie wrogie zajmować stanowisko wobec waszej matki? Wszakże jesteście krew z krwi i kość z kości naszych, podobni nam w wszystkiem co do rodu i obyczajów, obcy jednak wyznaniem, różni od nas wiarą. Czy się może obawiacie, że wasze uczucia religijne, wasze wyznanie w Polsce nie będzie uwzględniane, respektowane i szanowane, albo — co gorsza — może narażone na prześladowanie lub krzywdzenie? Bynajmniej. Tego się obawiać nie potrzebujecie. Cała przeszłość Polski, cała jej historya świadczy o telerancyi, t. j. sprawiedliwem uwzględnianiu wszelkich przekonań i uczuć, a zwłaszcza religijnych. Wszakże po dziś dzień istnieją w Polsce kolonie, pojedyncze wsi i miejscowości czysto protestanckie, które się cieszą największą swobodą wyznaniową. Albo jaką rolę będziecie odgrywali, co będziecie znaczyli w Polsce, jeżeli nadal chcecie pozostawać jej wyrodnemi dziećmi? Czy chcecie być odcięci od reszty braci-rodaków i żyć jako wyrzutki w nowem państwie, do którego się dostaniecie, a z którego waszą posiadłość do obiecanego wam przez zwodziciela waszego Kożdonia raju wynieść nie możecie? Zaślepienie, zacietrzewienie i nieroztropność mogłaby was jedynie do takiego nierozsądnego zachowania się pobudzić. Bracia wasi, ślązakowcy w powiecie Cieszyńskim, przekonywują się już powoli o konieczności nawrócenia się; oni się już namyślili, bo licznie wracają do zapoznawanej, szkalowanej i poniewieranej ojczyzny, — a wy byście w powiecie Skoczowskim chcieli trwać w dotychczasowym fanatyźmie i niedorzecznym oporze? Nie zapominajcie o tem, że Wasi ojcowie odpoczywają na cmentarzach naszej ziemi śląskiej, która przez całe stulecia należała do Polski, która nawet jest kołyską Polski, pamiętajcie, że ci ojcowie wasi ongi złączeni byli ścisłym węzłem jedności i braterstwa ze społeczeństwem polskiem. Nawróćcie się do wspólnej matki Polski; wzywamy was i prosimy, abyście nad tymi szczerymi naszymi wywodami się zastanowili, — aby nie było za późno!

Z Cieszyna i okolicy.

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Antoni Matiej, proboszcz w Mostach, został na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku. Administratorem parafii w Mostach został zamianowany ks. Franciszek Pastucha, wikary w Jabłonkowie.

W kościele OO. Jezuitów przy Alei odprawi się dnia 1. grudnia, w pierwszą niedzielę adwentu, uroczyste nabożeństwo dziękczynne za Polskę; o godz. 10. uroczysta suma z asystą,

śpiew chóralny, kazanie stosowne do uroczystości, »Te Deum« i hymn narodowy »Boże coś Polskę«. Wszystkie stowarzyszenia wezmą udział ze swoimi sztandarami.

Do P. T. korespondentów od redakcyi. Bezimiennych korespondencyj pod żadnym warunkiem umieszczać nie będziemy w naszem piśmie. Każdy artykuł i każda korespondencya musi być podpisana pełnem imieniem i nazwiskiem.

Walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na Śląsku odbędzie się w sobotę, dnia 30. listopada b. r. o godz. 1. po południu w sali Domu Narodowego w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i zatwierdzenie ostatniego protokołu. — 2. Zatwierdzenie sprawozdania z czynności Towarzystwa. — 3. Przyjęcie rachunków zarządu głównego i administracyi »Miesięcznika Pedagogicznego«. — 4. Referat red. Bobka: »Przejściowa organizacya szkolnictwa na Śląsku«. — 5. Referat prof. Popiołka: »Przystąpienie Towarzystwa do Związku nauczycieli polskich«. — 6. Dodatek drożyźniany dla nauczycieli (ref. kol. Lazar). — 7. Wybory członków zarządu głównego i lustratorów rachunkowych. — 8. Wnioski i życzenia. W razie braku kompletu o godz. 1. odbędzie się zgromadzenie o pół godziny później bez względu na liczbę obecnych. Osobnych zaproszeń się nie wysyła. — Zarząd główny P. T. P.

Nieudały zamach pruski na kolej koszycko-bogumińską. We czwartek dnia 21. b. m. rano zajechał do Cieszyna pociąg pruski z Węgier, w którym znajdował się batalion uzbrojony z bagażami i trenem. Major pruski, komendant owego batalionu, natychmiast chciał zajmować dworzec z tem umotywowaniem, że Prusacy muszą obsadzić całą linię kolejową celem zabezpieczenia bezpieczeństwa powracającej armii Mackensena. W odpowiedzi na to żądanie ppor. Kubiczek w porozumieniu z komendą wojsk polskich zagroził majorowi rozbrojeniem, oświadczając przytem, że według zawartej umowy między armią Mackensena może powracać ona uzbrojona i że na Śląsku odpowiednio do tej umowy nie grozi transportom pruskim żadne niebezpieczeństwo. Wobec stanowczego stanowiska wojsk polskich zarozumiały major pruski zeskromniał w swej bucie i cały batalion ruszył dalej w drogę do Bogumina. W następnych dniach przejeżdża przez Śląsk cała armia niemiecka z Węgier.

Prusacy ulotnili się z dworca bogumińskiego. Dotychczasowy pruski urząd paszportowy w Boguminie-dworcu został przeniesiony z Bogumina do Annaberg, gdzie się odbywa kontrola podróżnych. Pruskie pociągi pośpieszne z Berlina i Wrocławia kursują obecnie tylko do Raciborza, a stąd jako osobowe do Annaberg. Polska kontrola dokumentów podróżych odbywa się w Boguminie-dworcu.

Dostarczanie węgla. W miesiącu listopadzie b. r. dowiozą handlarze węgla tym stronom, którym się zwykle węgle do domu przywozi, na jedną kartę węglową 1 centnar metr. węgla dla kuchni. Wszystkie strony, uprawnione do poboru węgla, mają na tę kartę jeszcze drugi centnar otrzymać, jeżeli sobie to węgle sami odwiozą. Wszystkie do poboru węgla uprawnione strony mogą nawet ilość do 10 centnarów naraz zamówić, które się według zapasów węgla i po odcięciu jednego odcinku miesięcznego karty na węgle dla kuchni wydaje po 2 metr. węgla, osobliwie tym stronom, które się o przewóz węgla same postarają. Ze względu na wielki brak furmanek można tylko polecić, żeby jak najwięcej stron sobie węgle samo odwiozło, przez co także cena węgla znacznie się obniży.

Sprostowanie. Odnośnie do zawartych w szan. wydawnictwie wzmianek dotyczących hrabiny Gabryeli Thun-Hohenstein, pozwala sobie komenda podpisana zakomunikować następujące wyjaśnienie z prośbą o powtórzenie takowego w imię prawdy w lamach szan. pisma: Szpital powyższy nie posiadał nigdy i nie posiada żadn. ubocznych funduszów na potajemne wynagradzanie pielęgniarek ochotniczek. Hrabina Gabryela Thun-Hohenstein sprawowała od początku wojny z ramienia »Czerwonego Krzyża« w szpitalu tutejszym funkcye starszej pielęgniarki ochotniczki aż do objęcia zarządu przez władze polskie, z pełnem ze wszech miar uznania godnem poświęceniem zupełnie bezinteresownie, obecnie pozostaje bezpłatnie nadal w szpitalu. — W Cieszynie, dnia 11. listopada 1918. Dr. Jan Czakrt, komendant szpitala zapas. I. w Cieszynie.

Do czego oni zdążają? Dnia 17. b. m. w czeskich kościołach rzymsko-katolickich odśpiewano po mszy św. po błogosławieństwie pieśń świecką: »Kdé domov můj«. Tak było na nabożeństwach dla wszystkich tak samo i na szkolnych w obecności nauczycieli i nawet inspektorów szkół czeskich w Polskiej i Morawskiej Ostrawie. W czeskim »Narodnim domů« w Mor. Ostrawie odbyła się jawna uroczystość husycka przy udziale inteligencyi czeskiej. Jak słychać, tysiące ludzi zgłoszą swe wystąpienie z Kościoła rzymsko-katolickiego.

Również sprawdzają się wieści, że czeskie duchowieństwo rzymsko-katol. zamierza usunąć celibat i łaciński język liturgiczny wyrugować z kościoła choćby wbrew papieżowi a przy suwerenności państwowej.

Dnia 17. b . m. na wielkiem zgromadzeniu ludowem w Gruszowie podniósł jeden z mowców przykry fakt wprowadzania piosnek świeckich do nabożeństwa w kościele. Kościół katolicki służy nie tylko Czechom, lecz i Polakom i Niemcom. W pieśni »Kde domov« niema wzmianki o Bogu. Ten hymn narodowy absolutnie nie nadaje się do kościoła. Nasza etyka polska nie znosi komedyanctwa w kościele. To obraża nasze uczucia religijne. Czy Czechów nie stać na poważny hymn? Z kościoła nie należy robić karczmy. Porwani takim przykładem niektórzy bezwynániowi socyaliści gotowi huknąć w kościele »Czerw. sztandar«. Mnóstwo dzieci polskich znajduje się niestety jeszcze w czeskich szkołach. Zachodzi obawa, że husytyzm ogarnie masy ludności polskiej, która wówczas zwróci się z fanatyzmem przeciw nam wszystkim i uszczupli poważnie szarpaną ze wszystkich stron Ojczyznę. Inna rzecz, co na to powie katolicka ludność Słowaczyzny, dla której Kościół był dotąd jedyną ostoją wobec ucisku madziarskiego. Wywody mowcy były przerywane burzą oklasków.

Do Bośni i Hercegowiny można nadawać tylko listy zwykłe i rekomandowane.

Z Bielska. (Obsadzenie Bielska przez wojsko polskie.) W niedzielę, d. 17. b. m. przybył silny oddział wojska polskiego do Bielska. Po drodze przed hotelem de l'Europe oddał wojskowe honory swemu komendantowi poruczn. Kańskiemu i tu po raz pierwszy rozległa się komenda polska w Bielsku. Wojsko obsadziło dworzec bez oporu i magazyny koło dworca, które miejska straż obywatelska chciała i nadal utrzymywać pod swoją komendą. Na dworcu wywieszono czerwono-biały sztandar. Tak przeszła twierdza butnego hakatyzmu prusko-wszechniemieckiego pod rządy Rady Narodowej w Cieszynie.

Z Frysztatu. (Sprawozdanie z rewizyi sklepów bławatnych i towarów łokciowych.) W dniu 14. i 15. listopada 1918 podjęły niżej podpisane komisye rewizyę sklepów u kupców: Rosenberga, Neufelda, Beera, Randa Schneiera, Gottlieba, Hoffmanna (burmistrza), Leopolda Hoffmanna i Szpalkowej, przyczem także, ponieważ chodziły pogłoski, że w tych miejscach ci kupcy mają schowane towary, przeszukano zamek hrabiego Larischa, kościół św. Marka i domy Gichnera, Schönthala, Białka oraz inne miejsca podejrzane. Okazało się, że podejrzenia były bezpodstawne, gdyż w tych miejscach pomimo gorliwego szukania nie znaleziono nic, zaś u kupców, wyłączając ich znaczne składy z materyami papierowemi, zajęliśmy różne towary łokciowe jak materye wełniane (sztofy), cajgi, wyroby półpapierowe i batysty, razem w ilości 2299 m, co do których ceny fakturowe wykazane przez kupców dokumentami wynosiły 14 do 230 K. Po dłuższych pertraktacyach zkupcami ustanowiliśmy ceny każdej poszczególnej materyi, które są o 15% niższe, niż kupcy sami za nie zapłacili. Towarów ludności najbardziej potrzebnych, jak bawełniaków, płócien i tp. nie znaleźliśmy żadnych pomimo najgorliwszych wysiłków. Zajęliśmy także nieco obuwia dziecinnego i kobiecego w cenie od 10—85 K, a dalej obuwia męskiego 50 par w cenie od 142 do 217 K, z których to cen również kupcy musieli zgodzić się na 15% opustu. Ludności z Frysztatu i okolicy zwracamy uwagę, iż towary przez nas zajęte można kupować u wyżej wymienionych kupców za wykazaniem poświadczenia l. B. (Bezugschein), które otrzymać mogą w kancelaryi gminnej we Frysztacie. Jest to konieczne celem kontroli. Jednakowoż każdemu radzimy, aby sobie najpierw towar u kupca przeglądnął, a dopiero potem udał się po poświadczenie, aby się nie narażać na niepotrzebne wydatki; zakupno niech każdy prowadzi spokojnie, gdyż gwałtowne występy mogą wyjść na niekorzyść kupującego i będą przez władze polityczne karane. — Za Komisyę: Titze, Lipiński, Linzer. — Członkowie Komitetu lokalnego Rady Narodowej: Wolf, Robak, Szotek, Machej; zastępcy robotników: Ferfecki, Musiołek, Małysz, Sady, Michalcowa, Holanowa i Sznapkowa.

Łazy. (Manifestacyjny pogrzeb ofiary czeskiego bandytyzmu.) W środę, dnia 20. b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Rudolfa Kaima, który został zamordowany przez żołnierzy czeskich w Łazach. W pogrzebie wzięło udział 10.000 ludzi. Olbrzymi pochód ruszył drogą około zczechizowanego burmistrzaKrzystka, który miał sposobność przekonać się, że Łazy są polskie. Na cmentarzu przemawiali ks. E. Brzuska, dr. Kunicki i p. Lis; ten ostatni imieniem polskiej młodzieży. Wzruszającą była chwila, kiedy ostatni mowca składał przysięgę, że my tej ziemi naszej nie damy. Tysiące rąk podniosło się na znak zgody na to ślubowanie i tysiące zawołały: »Nie damy«. Na zakończenie zaśpiewał chór »Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej, do Ciebie, Panie, bije ten głos«. Z chórem zaczęły śpiewać te tysiące i cały cmentarz ozwał się jednym żałosnym głosem że nam tutaj na ziemi naszej, polskiej zostało wyrządzona straszna krzywda. I opuszczali ludzie już wieczorem cmentarz w nastroju rzewnym, lecz z silnem postanowieniem, że nie pozwolimy sobie wydrzeć ziemi naszej.

Z Górnej Suchej. Pamiętne chwile przeżywaliśmy minionej niedzieli. Odbyło się w naszym kościele parafialnym podniosłe nabożeństwo dziękczynno-błagalne za Polskę. Ludność tłumnie uczestniczyła w obchodzie. Kazanie dostosowane do okoliczności wygłosił miejscowy ks. proboszcz. Na koniec z towarzyszeniem orkiestry i chóru odśpiewał pełny kościół »Te Deum« i hymn »Boże coś Polskę«. Cała ludność z otuchą patrzy w przyszłość i nie daje się bałamucić przechwałkami czeskiemi, które w ostatnim czasie obiegały prasę, a na szczęście już odwołane zostały.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli jako dar św. Jadwigi: na listę składkową p. J. Biłki, kier. szkoły w Rychwałdzie: p. Józef Biłko 20 K; p. Rudolf Macura 5 K; p. Urbańczyk 2 K; p. Buzek Zuzanna 20 K, razem 47 K; p. Walenty Senkowski w Brzeszcze 12 K; na listę p. P. Kielocha w Dziedzicach: p. Fr. Kopeč 4 K; p. J. Stryczek 2 K; p. F. Smolarz 2 K; p. Paweł Kieloch 4 K, razem 12 K; na listę p. Stęchłego w Kocobędzu: p. Jan Stęchły 4 K; p. Anna Stęchły 2 K; p. Jadwiga Gil 2 K; p. Teresa Stęchły 2 K; p. Marya Stęchły 2 K; p. Ewa Stęchły 4 K; p. Józef Michel 5 K; p. Franciszka Michel 5 K; p. Anna Michel 2 K; p. Józef Michel 4 K; p. Karol Michel 5 K; p. Katarzyna Kisza 2 K; p. Andrzej Tomanek 2 K; na listę p. Józefa Staszki w Skoczowie: p. Józef Staszko 100 K; p. Aniela Staszko 20 K; p. Justyna Staszko 5 K; p. Jan Janicki 30 K; p. Karol Janicki 5 K; p. Marya Janicka 15 K; p. Franciszek Przybyłka 2 K; p. Jan Pellar 10 K; razem 187 K. (C. d. n.) Za łaskawe dary składa gorące »Bóg zapłać«, prosząc o nadsyłanie list składkowych i kwot uzbieranych i o dalszą pamięć o Internacie. Wydział »Opieki«.

1 miliard koron musiała dotychczas poczta wypłacić za pakunki, skradzione na pocztach austryackich w czasie wojny.

Dom murowany

jednopiętrowy w Cieszynie, sprzedam Polakowi. Zgłoszenia do **Redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.**

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Sychanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Sekc. Zbiorów ziemsk. : Wydziały szkol.:
M 457 p. Cieszyn
Dom narodowy 2. piętro

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 14 hal. **Numer pojedynczy 14 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W Cieszynie, piątek, 29. listopada 1918.** **Nr. 96.**

Z chwili obecnej.

Po nagłym, nieprzewidzianym i nieprzygotowanym przewrocie na polu wojskowo- absolutystycznem ujęły na razie w wielu państwach i krajach ster władzy stronnictwa skrajne, radykalne, przedewszystkiem zaś socyalna demokracya. Jakie owoce wydały dotychczas czerwone rządy, widzimy w Rosyi, gdzie socyalizm przedzierzgnął się w bolszewizm i na gruzach olbrzymiego caratu sprawuje rządy bezwzględne, absolutystyczne. Hasła negatywne, krytyka całego ustroju istniejącego społecznego zawsze pociągała umysły mas i zyskała wielu zwolenników, gdy zaś przyszło tworzyć coś nowego, rzeczywistego, nowy ustrój państwowy i społeczny, bolszewizm okazał swą bezsilność i bezradność. Rzucał się, szamotał, zaczął wydawać ukazy owiane duchem burzenia i niszczenia, lecz nie stworzył dotychczas niczego. W Rosyi panuje taki zamęt, że wojska koalicyi wysłane tamże mają przemocą przywrócić ład.

W Niemczech udało się również socyalnej demokracyi ułowić w mętnej wodzie przewrotu tymczasową władzę państwową. Zdetronizowano absolutnych królów i królików, wytrącono z ich rąk berła monarsze, lecz na tron posadzono takich samych bezwzględnych dyktatorów socyalistycznych, którzy na razie, korzystając z chaosu, sprawują rządy bezwzględne, nie cierpiące żadnej innej partyi, ani innych zapatrywań politycznych i społecznych. W państwie niemiecko-austryackiem również czerwone zasady chwilowo zdobyły hegemonię; są wprawdzie w radzie stanu reprezentowane i inne stronnictwa, lecz te stoją aż do ukonstytuowania się sejmu czy Izby ustawodawczej pod obuchem większości socyalno-demokratycznej.

W Czechach rozpoczęli możnowładcy od reform społecznych, lecz od reform »wolnomyślnych«. Zgromadzeniu narodowemu przedłożony został projekt ustawy, wprowadzającej obowiązkowe śluby cywilne i znoszącej nierozerwalność małżeństwa oraz projekt ustawy, znoszącej obowiązkowe nauczanie religii w szkole. Duch husycki, który się objawił w zaraniu powstania państwa czesko-słowackiego przez zdruzgotanie posągu N. Maryi Panny w Pradze, śpieszy się z zaprowadzeniem »reform«, które — jeżeli zostaną przyjęte — przyczynią się do zagmatwania wewnętrznych stosunków w państwie czesko-słowackiem. Zapewnie katolickie sfery, mianowicie szerokie warstwy ludności katolickiej, zajmą wobec tych projektów, urągających zasadom wolności sumienia i obrażających przekonania i uczucia religijne olbrzymiej większości obywateli, stanowisko odporne i nie dopuszczą do ich wykonania.

W Polsce dorwali się chwilowo dzięki terorowi zradykalizowanego ulicznego motłochu, socyaliści z tow. Moraczewskim na czele do rządów. Nowy gabinet wydał już także »exposé« czyli program, w którym obiecuje złote góry; przyrzeka aż do zebrania nowego sejmu, co ma nastąpić w lutym 1919 r., wprowadzenie daleko idących reform, które mają cechę demagogiczną i w krótkim czasie (w ciągu 2—3 miesięcy) żadną miarą nie dają się przeprowadzić.

Katolicy śląscy, którzy niebawem staniecie u urny wyborczej, by wysłać swych rzeczników do nowego sejmu polskiego w Warszawie, organizujcie się zawczasu! Pod względem politycznym w »Związku śląskich katolików«, robotnicy w »Polskim Związku chrześcijańskich robotników«, niewiasty, które macie również otrzymać prawo wyborcze, w »Polskim Związku Niewiast katolickich«. Wojna bronią palną ustała, rozpocznie się niebawem walka o światopoglądy, o wolność religii, wolność Kościoła, o zasady moralności chrześcijańskiej. Oby nas rozstrzygająca chwila zastała wszystkich uświadomionych i dobrze przygotowanych.

Z Rady Narodowej.

Godziny urzędowe Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego są w dnie powszednie od godz. 9. rano do 1. w południe. Rada Narodowa urzęduje na zamku w Cieszynie.

Rozporządzenie.

L. 18. Cieszyn, 22. listopada 1918.

Na podstawie uchwały Rady Narodowej jako tymczasowego Rządu Ks. Cieszyńskiego zarządza się:

1. Czas pracy na kopalniach, koksowniach, hutach i w zakładach przemysłowych ma trwać 8 godzin.

Dla górników, zajętych pod ziemią, wlicza się czas wjazdu i wyjazdu do 8-mio godzinnego czasu pracy; szczegóły wprowadzenia tego zarządzenia w życie wypracują komisye wybrane wspólnie przez robotników i pracodawców.

2. System akordowy zarobków pozostaje i nadal w mocy; jako minimalne płace oznacza się jednak 75% przeciętnego zarobku kategoryi.

Na żądanie robotników wyznaczają akordy komisye zarobkowe, złożone w równej ilości z robotników i zastępców przedsiębiorstwa ewentualnie pod przewodnictwem przedstawiciela władzy górniczej.

Jura i Jónek.

Jura: To teraz wychodzą piekne kąski na wyrch.

Jónek: Na kogo?

Jura: Na rozmańtych wielkich panów, królów, jednorołów i takich, co ich świat mioł za półbogów. Czyś jeszcze o tem nic nie słyszoł?

Jónek: Cosi sie mi kole tego plęcie po głowie, ale doskumentnie tego nie wiem.

Jura: Ty bisagi milioński by było trzeja położyć na ławe a żyłą im wpolić rano i wieczór jak sie patrzy na galaty. Co ci dorobiali i jak noród okrodali, to je proci Bogu. Tu ta uboż cierpiała głód, a ubierali fórt chleba, mąki, mięsa i kan jeny czego, a ci wyrchni to we wszyckim opływali.

Jónek: Aha, teraz ech se cosi spomnioł, wiela to rozmańtych kramów mieli ci kafable naforowane, nejwięcej snoci ten pyskaty wiluś. Ten faryzeusz jeździł po prusach, bai pore razy był na cieszyńskim zomku rozruszać leniwego łujca, wszędzi jeny mądrowoł: durchhalten, nic se nie róbcie ludkowie z tej trochy głodu, jo też som ni mom dość na tem co jeść, poszczę, chocech je wanelik, jak wszyscy w landzie podle przepisu, a teraz to naszli w jego zomku pochowanego jodła snoci okropecznie moc.

Jura: No, no, nejfajniejszej mąki, cukru, kawy, wina, mięsa, ani tego nie umię wymianować, w takich szkatółkach z plechu, roztoliczných rozolek i czego jeny dusza lebo żołądek zapragnie. A ten judosz milioński jeny podszczuwoł noród, aż sie bije dali fórt, że prusocy kiesi se nabruszą pajtasze i bagnety i przycisną francuzom do hyrtonia i tak bedą dychtyrować pokój i bedą panami na calutkim świecie.

Jónek: Zgizło mu jednak djobligo, ale teraz to wszycko wychodzi na wyrch, co ci królicy napochali. Im było dobrze kludzić wojne, jak naprali fajnego jodła do wańtucha, a naloli do wola jaki znakomitej tronkowości; a noród ginył z głodu, chodził na pół sagi, bosy, ale ryczoł, bo tak wiluś kozoł, wacht am rajn.

Jura: Mają teraz wacht am rajn. Prusoków wyciśli kansi kęs za te rzeke, co sie nazywo rajn i żyną ich przed sobą jak barany, rzecy: wachujcie teraz am rajn, wiedzcie też wy zbóje, jak to je, coście wy w Belgii i w Polsce dorobiali. Już pore razy pytali Prusocy Wilsona, co je prezydentem za morzem, na moc razy, aż też mo jaki małowielki uznani śnimi, aż też tych francuzów i anglików zahaltuje, ale marne wołani; teraz mają kore za ty raubierstwa i szubienice, co w Polsce stawiali. A Wilusia chcą osadzić na jakisi djobli wyspie. Dyć o tym cesarzu Karliku też niepiekne pieśniczki śpiewają.

Jónek: Teżech o tem cosi słyszoł, że mioł jakisi wysoki płat pobierać, co sie mu nie patrzył.

Jura: No, cosi półdrugo miliona na rok, to trefi sto pięćadwacet tysięcy na miesiąc, a sztyry tysiące na dzień za oberkomando.

Jónek: Piekne oberkomando, kie siedzioł fórt kansi w Baden, nikiedy zajechoł ekstracugem zdaleka sie podziwać na wojne a hnet zaś uciekoł ku chałupie, a wy wojocy, wy sie piercie i tropcie. Że mu też dowali telkowny płat.

Jura: To mu snoci wypłocali z jakichsi wycyganionych piniędzy, co jakisi minister też takim szwindlem nazbieroł, mioł być skrz tego sąd, ale to udusili, aby sie o tem świat nie dowiedzioł. Jeszcze insze gorsze kąski opowiadają o tych drugich jednorołach. Stary łujec fryc też broł okrom strasznie wielkigo płatu za bisagowani jeszcze na przydawek pół miliona czy gor więcej na rok.

Jónek: Toć je złodziejstwo. Na za co? Za to, że jeździł każdziuski dzień z Cieszyna na Wisłe, bo w Cieszynie mioł długi czas, że wieczorami groł w karty i wyrobioł rozmańte bezperactwa, co sie o tem nie godzi ani rządzić? Na mu kuszu, uż był czas, aby takim kanalijom dać laufpas, ale teraz trzeja od nich żądać, aż to wszycko wrócą. Dyć ten stary łujec to był snoci straszny borok, mie jeden wykłodoł, że nie umioł ani rozeznać infanteryste od kanoniera, a o wojnie rozumioł tela co nieprzymierzając haciloja lebo krupiński. Dyć go znosz, ten, co aleje wachuje, a mioł oberkomando.

Jura: Toć znom. A takigo mamlasa zrobili tym nejwyższym, a walili mu telowne tysiące. Drugi miglanc to je jednoroł, kaj-wesz, uher, temu wypłocali okrom jego płatu rocznie ośmset tysięcy koron za nic, teraz to kansi wynuchcili w papiorach we wiedniu. A jeszcze jeden taki złodziej bildowany, też jednoroł, kozoł se dać za pakatel dlo swoi cery, co sie wydowała, dwa tysiące metrów nejfajniejszych sztofów i dwa tysiące najlepszego płótna z wojeńskich magacynów.

3. Prowizye płacone przez kasy brackie dla robotników kopalnianych podwyższa się na 600 koron rocznie z tem, że ta prowizya podnosi się równomiernie rocznie w ten sposób, iż po latach 30 należenia do kasy brackiej wynosi 1200 K.

Odpowiednio podnosi się prowizye dla wdów i sierot. Co do pokrycia wydatków przyjmuje się jako zasadę uregulowanie wkładek. Szczegółowe zarządzenia wyda komisya do tego celu wybrana.

Spory, wynikłe na kopalniach, mogą być przez obie strony do 30. listopada podane do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu, składającemu się z dwóch zastępców robotników i dwóch zastępców przedsiębiorstw pod przewodnictwem przedstawiciela władzy górniczej.

Rozporządzenie to wchodzi w życie natychmiast i trwa aż do definitywnego uregulowania tej sprawy przez sejm polski.

O pracę! — O kawałek chleba!
Kochani Rodacy — Bracia — Włościanie!

Ciężkie dziś czasy. Wojna wprawdzie skończona, ale straszliwe jej skutki dziś dopiero w całej pełni widoczne. Tysiące kalek, niezliczone rzesze bezrobotnych byłych żołnierzy, co tylko życie wynieśli ze strasznego pogromu, blade twarze wygłodzonych kobiet i dzieci osierociałych — oto straszne żniwo wojennego posiewu. Serca tych nieszczęśliwych opanowała gorycz, a z niej lągnie się nienawiść nietylko ku tym, co obecną katastrofę wywołali, ale i ku tym, co w ciepłych chatach siedzą, przy pełnych śpichlerzach.

Rodacy! Zima i głód idą w parze, a gdy rozpacz się do nich dołączy, możemy być świadkami widowisk strasznych — od jakich zachowaj nas Boże! Póki więc czas, otwórzcie zawczasu serca Wasze i chaty najbiedniejszym, otwórzcie zawczasu, póki szał nie stanie się przewodnikiem zgłodniałych tłumów.

Dla setek tysięcy wojna była macochą, a co im krzywdzącą ręką odebrała, obsypała tem nieliczne, czesto nieuczciwe jednostki. Dziś, kiedy dobroczynny pokój zjawia się nad ziemiami naszemi, kiedy sprawiedliwość, nie czyniąca różnicy między małym a wielkim, ubogim a bogatym ma być fundamentem nowej budowy świata, kiedy miłość wzajemna ma zająć miejsce tej nienawiści, jaką umyślnie w czasie wojny serca nasze zatruwo — nie bądźcie głusi na wołanie ludzkiego, chrześcijańskiego serca. Precz z butną chciwością! Precz z wszelką lichwą, która tuczy się na głodzie i krzywdzie biedaków!

Rodacy-rolnicy! W waszym własnym interesie zaklinamy Was: podzielcie się kęsem chleba z biedakami, którzy go nie mają, ani na niego zarobić nie mogą, przytulcie w chatach waszych sieroty, którym wojna i głód lub choroba rodziców zabrała, a przedewszystkiem dajcie pracę tym bezrobotnym, którzy jej szukają. Wszak wiecie, że głód i bezczynność to najgorsi doradcy. Tylko wtedy, kiedy serca wasze otworzycie z miłością i litością nędzarzom, kiedy szczerą pomoc zaofiarujecie potrzebującym, zdołacie w części uleczyć te straszliwe rany, które wojna zadała i uchronić ziemię naszą od nieszczęść, które kwitnące wasze wioski w gruzy rozwalićby mogły.

Bracia! Ojczyzna nasza, Polska, powstała! A ta Polska ludowa, to wielkie obszary żyzne i bogate, na których starczy potem chleba dla wszystkich. Ta republika polska, to matka miłująca na równi wszystkie swe dzieci, która nie chce znać bogaczy i nędzarzy, krzywdzicieli i pokrzywdzonych, ale wszystkim równe daje prawa.

Dziś, kiedy polski Śląsk po 600-letniej rozłące łączy się ze swą macierzą, stwierdźcie uczynkiem starodawne polskie cnoty: miłość, litość i gościnność, byśmy Ojczyźnie powiedzieć mogli: oto wraca do Ciebie wierna śląska ziemia, na której nie masz nędzarza bez dachu nad głową, nie masz sierot niezaopatrzonych, nie masz głodnych, pracy pozbawoinych.

A więc pomóżcie nam wszyscy!

Rada Narodowa Ks. Ciesz.

Jónek: A o tem nie śmioł żoden ani pomyśleć, boby był hnet bambeloł na pierszej lepszej gałęzi... Nom na wojnie jeszcze odbierali koszule, cochmy se z domu przynieśli, wszy nas żrały, chwanty na nas wisiały, palce z bagańczy wylazowały, a nowej koszule abo gaci nie dali, choćby co, a ty przemierzłe darmozjady, ci próżniocy, tak gospodarzyli z cudzych piniędzy.

Jura: Zdzierali na te pożyczke, wyciągali gwołtem ostatni grejcar z kapsy, głodem morzyli, to były austryacki i nimiecki porządki.

Jónek: A takim bisagom i cygonom to sie ponikierzy kłaniali aż po ziem. Jak harbik abo bobowski zezdrzył łujca na hólicy, hnet mu było lepi, hnet mu ulżyło na dołku, nie wiedzioł, jaki komplement strugnąć. Ale myślę, że teraz z tym kramem uwiedą porządek i bedą od tych złodziei żądać, by oddali wszvcko na grejcar.

Jura: Uż sie skończyły ty czasy niewoli, kie to ci jednorołowie orali nosem po gwiozdach, myślę, że niedługo bedzie lepi. Polsko rada narodowo już też dolibrowała z Polski mąki, obilo, wąglo, szpyrki, uż nima taki biedy, jak było po teraz. Dyby sie jeszcze na kiery czas ociepliło, toby przywieźli ziemnioków i mięsa i zaś by było na chwile co chynyć za jaśle.

Jónek: A co nejlepi zrobili, to to, że zakozali przedować kwit i rozolki, aby sie noród nie truł i nie opijoł i nie robił tartasu. Bedemy dować na to pozór, uż są po dziedzinach tacy, co bedą hnet meldować, jakby kany szynkowali bulowską. Nie zapomnij w niedziele iść do aleje na nabożeństwi!

Przegląd polityczny.

W Polsce zdrowa myśl zwycięża.

Partyjno-socyalistyczny gabinet Moraczewskiego znachodzi tyle trudności, że w najbliższych dniach należy oczekiwać zmiany rządów **na korzyść narodu.** Ustąpienia domagają się stanowczo ludowcy, Poznańczycy i posłowie z naszego Śląska. Nowy gabinet będzie czysto urzędniczy, t. zn. będzie się składał z fachowców, bez względu na ich przekonania polityczne. Według innych wiadomości ma się nowy rząd składać w jednej trzeciej z socyalistów, w jednej trzeciej z ludowców, reszta będzie obsadzona przez Poznańczyków i Ślązaków. Zmiany rządu domagają się w całym kraju. W Krakowie odbyło się w niedzielę olbrzymie zgromadzenie w tej sprawie.

W oswobodzonym Lwowie.

zniszczyli Rusini przy odwrocie **gmach sejmowy,** przedtem także pocztę; oba gmachy są zupełnie spalone. Ruch kolejowy i telegraficzny ze Lwowem został już przywrócony. Rusini za czasów swych rządów wypuścili z więzienia wszystkich zbrodniarzy. Zorganizowali się oni i razem z pozostałymi w mieście hajdamakami **urządzili pogrom żydów.** Rabowali sklepy, palili domy żydowskie, mordowali, szczególnie w dzielnicy żydowskiej. **Żydzi** ściągnęli na siebie nienawiść motłochu w czasie trzytygodniowych walk. **Napadali oni wojsko polskie** z tyłu, strzelali, bili siekierami, oblewali wrzącą wodą. Komenda polska ogłosiła sądy wojskowe dla tych, którzyby żydów napadali.

Jugosławia Królestwem.

Południowo-słowiańska Rada Narodowa w Lublanie uchwaliła dnia 23. b. m. na wniosek posła ludowego Radica, **że na tron państwa jugosłowiańskiego,** w którego skład wejdą Kroaci, Serbowie i Słoweńcy, powołany zostanie **serbski następca tronu.** Nowy władca zwoła Radę Stanu do Sarajewa i zamianuje nowy rząd. Rada Stanu będzie się składała z członków Rady Narodowej w Zagrzebiu, z 50 przedstawicieli Królestwa serbskiego i po 5 zastępców Czarnogóry i Województwa. Regent zamianuje gubernatorów w Belgradzie dla Serbii, w Cetynii dla Czarnogóry, w Lublanie dla Krainy i krajów słoweńskich, w Nowym Sadzie dla Województwa, w Sarajewie dla Bośni i Hercogowiny, w Splicie dla Dalmacyi, w Zagrzebiu dla Chorwacyi i Sławonii. Wydział wykonawczy zajmie się natychmiast organizacyą nowego państwa, a jego postanowienia potwierdzi Rada Stanu.

Wojska maszerują naprzód.

Czesi — jak podaliśmy, zajmują niemieckie okolice południowe swego państwa, zajęli także Fulnek i Nowy Iczyn. Ich kroki wojenne spotkały się w północnych Czechach z oporem niemieckiej ludności. Robotnicy i kolejarze w zajętych miejscowościach strejkują. Na Węgrzech czynią dalsze postępy. Zdobyli miasto Tyrnawę karabinami maszynowymi; naliczono wielu zabitych i rannych.

Rumunia mobilizuje całą armię i obsadza rumuńskie obszary Węgier. Wojska rumuńskie zajmują także wschodnią Galicyę.

Armia, złożona z **Anglików, Francuzów, Amerykanów** wyprawiła się przeciwko Rosyi i zwycięża. Głównym punktem operacyjnym jest Odessa. Z pomocą nadeszli im Japończycy, którzy wkroczyli do Syberyi.

Wojska niemieckie opuszczają Polskę, plądrują i palą całe wsi, zwłaszcza na Podlasiu z ramienia swej naczelnej komendy Heimatschutz-Ost. W okolicy Dąbrowy górniczej ostrzeliwał lotnik niemiecki jadący pociąg.

Serbowie zajęli, uprzedzając Włochów, Karyntyę z Celowcem.

Włosi obsadzili cały Tyrol.

Krwiożerczy Ludendorff

przeszkodził, jak się pokazuje, wcześniejszemu zawarciu pokoju. Przed ostatnią ofenzywą niemiecką na zachodzie na wiosnę b. r. mieli się zebrać dyplomaci na obrady pokojowe. Od państw centralnych żądała koalicya opróżnienia Belgii, Serbii, Czarnogóry i Rumunii i częściowego odszkodowania na odbudowy zniszczonych krajów. Tyrol południowy miał przypaść Włochom, w Alzacyi miało się odbyć głosowanie ludności co do przyszłej przynależności państwowej, kolonie miały Niemcy otrzymać z powrotem. Ale nienasycony **generał Ludendorff krzyknął: pozwólcie nam najpierw zwyciężyć,** dyplomaci padli przed dyktatorem plackiem, zgodzili się na dalsze mordowanie i wywalczyli — zupełną klęskę. — Także w r. 1916. minister węgierski Hazai parł do pokoju i jego głosu Wiedeń i Peszt nie usłuchał.

Ekscesarz, generałowie i dyplomaci przed sądl

Władze w Niem. Austryi zajmują się sprawą postawienia winnych wojny przedstawicieli dawnej Austryi przed sąd. Koalicya domaga się także od Niemiec wydania ekscesarza Wilhelma przed sąd. Wiele głosów odzywa się za tem, aby zasądzonych wysłać na Djabelską Wyspę, na której dotychczas umieszczano największych zbrodniarzy francuskich.

W Berlinie konferencya

państw związkowych oświadczyła się **za utrzymaniem jedności całych Niemiec** i za zwalczaniem rządów, dążących do rozbicia krajów dawnego państwa niemieckiego. Postanowiła też **zwołać zgromadzenie narodowe;** do tego czasu władza pozostanie w rękach Rad żołnierskich i robotniczych. Czy się te uchwały na co przydadzą, nie wiadomo. **Ruch, dążący do rozbicia Niemiec, potężnieje.** Hamburg z okolicą ogłosił się wolną republiką. Republika samoistna ma także powstać z Wirtembergii, Bawaryi, okolicy kolonii i Düsseldorfu.

Niemiecka Austrya broni się przeciwko Czechom.

Rząd republiki Niem. Austryi zwrócił się w energicznej nocie do rządu praskiego przeciwko gwałtownemu obsadzaniu niemieckich obszarów. Nota przytacza szereg faktów brutalnego najazdu czeskiego na wsie i miasta niemieckie. Przedewszystkiem obsadzają Czesi południowe Morawy. W Zlabingo Czesi wmaszerowali z karabinami maszynowymi, **2 żołnierzy zastrzelili,** oficera wzięli do niewoli, do innego miasteczka wjechali pociągiem pancernym i zastrzelili egzekutora sądowego, posła niem. Soukupa aresztowali. W wielu miejscowościach plądrowali, gwałtem zaciągali Niemców do wojska czesko-słowackiego. Czesi przeszkadzają przywozowi żywności do Wiednia. Rząd wiedeński protestuje przeciwko temu i żąda zastawienia tych kroków. Konferencya pokojowa ustali stosunki niemiecko-czeskie, do tego czasu nie wolno gwałcić nikogo.

Pokoju nie będzie tak prędko!

Wiele jeszcze miesięcy upłynie, nim wyglądany pokój zostanie zawarty. Najpierw państwa koalicyi wypracują i zbiorą swoje roszczenia i żądania. Potem dyplomaci koalicyi zbiorą się na konferencyę celem omówienia wspólnego programu pokojowego. Na tej konferencyi będzie zniesionych wiele punktów, które koalicya dotychczas stawiała między warunkami pokoju. Punkty, nad którymi będą toczyły się szczególne obrady, są n. p. sprawa kolonii, przyszłość

Niem. Austryi, granica włosko-jugosłowiańska i t. p. Trzecim krokiem do pokoju będzie konferencya przedstawicieli obu stron wojujących. Po niej nastąpią właściwe obrady pokojowe, które będą trwały długo. Potem dopiero nastąpi ostatni, piąty krok: podpisanie układu pokojowego. Do tego czasu koalicya będzie utrzymywała w mocy wszystkie rozporządzenia wojskowe, jakie wydała. Ogólne zasady pokojowe czyli t. zw. preliminarya pokojowe będą podpisane przypuszczalnie z końcem lutego. Pierwsza faza przygotowań pokojowych już jest ukończona.

Prusacy nie umieli germanizować, dlatego przegrali wojnę.

Bethmann-Hollweg, kanclerz państwa niemieckiego w czasie zaczęcia wojny, broni się przed zarzutem, że on zawinił wojnę. Między innemi wyraził się: »Naszą winą było to, żeśmy nie umieli obejść się z Alzacyą i Lotaryngią w taki sposób, aby mieszkańcy powoli zapomnieli o zmianie przynależności państwowej«. Tymczasem za gwałtownie germanizowanymi Alzatczykami ujął się cały świat. Prusacy przez »braki charakteru narodowego i grzechy w ogólnem postępowaniu sprowadziły największe napięcie wojenne,« które się objawiało nie tylko w ostatnim dziesiątku lat. »Wszechniemieckie knowania wyrządziły nam za granicą największą szkodę, przedewszystkiem t. zw. polityka flotowa.«

Z Cieszyna i okolicy.

Z administracyi. Od 1. grudnia b. r. począwszy będzie wynosiła cena 1 egz. »Gwiazdki Cieszyńskiej« 20 h.

Recollectio sacerdotalis odbędzie się w środę, dnia 4. grudnia o godz. 2½ po południu w oratoryum OO. Jezuitów w alei w Cieszynie.

Z »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra«. Przypominamy, iż jednorazowa wkładka członka »Dziedzictwa« wynosi na podstawie uchwały walnego zgromadzenia 50 K.

Sekretaryat katolicki w Cieszynie rozpoczął znowu swoją działalność i udziela informacyi i porady w sprawach wojskowych, gospodarczych, przemysłowych, podatkowych i t. d. Stowarzyszeniom i organizacyom katolicko-polskim służy sekretaryat radą i pomocą. Na zapytania listowne dołączyć trzeba markę za 30 hal. na odpowiedź. Sekretaryat katolicki mieści się w domu »Dziedzictwa«, Stary Targ 4, II. piętro. Godziny urzędowe codziennie od godz. 8. do 12. przed południem i od 2. do 6. po południu.

Nabożeństwo dziękczynno-błagalne. Na podziękowanie Bogu za uwolnienie Polski z pod jarzma zaborczych rządów i w celu uproszenia nowych łask i opieki niebios dla naszej Ojczyzny, odbywają się w naszych kościołach na życzenie ludności, poparte prośbą »Związku śląskich katolików« uroczyste nabożeństwa. — W Cieszynie odbyło się takie nabożeństwo w zeszłą niedzielę. Po mszy św. zaintonował ks. kanonik Sikora »Te Deum« a cały kościół z głębi serca przed wystawionym Najśw. Sakramentem dziękczynne »Ciebie Boże chwalimy«, zaś po błogosławieństwie nasz hymn narodowy »Boże coś Polskę«. Wielki kościół, napełniony wiernymi, rozbrzmiewał tą potężną pieśnią w sposób niebywały i zaświadczył dobitnie, że nasz lud Polskę kocha i jest wierną częścią składową wielkiego narodu, której dobro Ojczyzny leży bardzo na sercu. Podobne nabożeństwo odbędzie się w niedzielę, dnia 1. grudnia o godz. 10-tej w kościele Serca Jezusowego OO. Jezuitów.

Z Czytelni katolickiej w Cieszynie. Niniejszem uprasza się członków Czytelni katolickiej o liczny udział w nabożeństwie dziękczynnem za Polskę, jakie odbędzie się w niedzielę, dnia 1. grudnia, o godz. 10. w kościele OO. Jezuitów. Członkowie zecncą zgromadzić się koło naszego sztandaru w kościele. Wydział.

Wybory do polskiej konstytuanty odbędą się na Śląsku w niedzielę, dnia 26. stycznia 1919. roku. Polski Śląsk będzie wybierał 7 delegatów.

Komisya szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego. Zamianowani zostali: prezydentem komisyi szkolnej p. Ludwik Patryn, dotychczas radca dworu przy śląskim rządzie krajowym; inspektorem dla szkół średnich p. dr. Ernest Farnik, dyrektor gimnazyum polskiego w Cieszynie, a inspektorem dla seminaryów nauczycielskich, szkół wydziałowych i ludowych prof. p. Bogusław Heczko, tymczas. kierownik seminaryum nauczycielskiego w Bobrku.

Delegacya Śląska we Warszawie. Delegaci Rady Narodowej, posłowie ks. Józef Londzin, p. Tadeusz Reger i dyrektor p. Hilary Filasiewicz jako zastępca »Macierzy szkolnej« wrócili w środę, dnia 27. b. m. z Warszawy. Po naradach, odbytych z Polską Komisyą likwidacyjną w Krakowie udali się do Warszawy, gdzie ich przyjęto bardzo serdecznie. Polska Komisya Likwidacyjna i Rząd warszawski uznały Radę Narodową za organ rządu polskiego i zatwierdziły wszystkie dotychczas przez Radę powzięte uchwały i zarządzenia. Kilkakrotnie zapewniano delegatów polskiego Śląska, iż Polska o Polakach na Śląsku nie zapomni, że ich będzie bronić i otaczać czułą opieką i czuwać nad tem wszelkimi środkami, by polski Śląsk przyłączyć do republiki polskiej. Niebawem wyśle komendant polskiej siły zbrojnej Piłsudski załogę w sile 1000 żołnierzy na Śląsk. Nadto upoważniono Radę Narodową do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 1 miliona koron. Warszawa przyrzekła dostarczyć Śląskowi z środków żywności kaszywa i tłuszczów. Ze spraw polityczno-państwowych poruszono rekonstrukcyę obecnego gabinetu; prez. ministrów Moraczewski zgodził się w zasadzie na odnośne propozycye. Delegaci omówili wszechstronnie wszystkie aktualne kwestye, poinformowali gruntownie miarodajne czynniki warszawskie o stosunkach śląskich; to też wynik podróży zastępców Śląska do Warszawy będzie niezawodnie uwieńczony pomyślnym skutkiem i przyczyni się do uspokojenia umysłów i położenia kresu różnym bredniom i fałszywym pogłoskom, jakie wśród polskiej ludności szerzą Wszechniemcy, ślązakowcy i... Czesi śląscy.

Publiczne zgromadzenie obywateli miasta Cieszyna odbędzie się w sobotę, dnia 30. b. m. o godz. 7. wieczorem w wielkiej sali Domu Narodowego z następującym porządkiem dziennym: Nasze żądania: 1. Zmiana dotychczasowego systemu rządów w gminie. 2. Poprawa stosunków aprowizacyjnych. 3. Uzupełnienie cieszyńskiego wydziału gminnego nowymi członkami. Obywatele polscy! Mężczyźni i kobiety! Obecnie nadszedł czas, kiedy możecie upomnieć się o swe prawa obywatelskie. Jawcie się jak najtłumniej na zgromadzeniu! Polska partya socyalno-dem. Związek śląskich katolików. Polskie Zjednoczenie narodowe.

Polska pożyczka państwowa. Na polską pożyczkę państwową uchwalił Związek spółek rolniczych w Księstwie Cieszyńskiem subskrybować kwotę pół miliona koron pod warunkiem, że w Warszawie utworzy się rząd koalicyjny wszystkich trzech zaborów.

Hołd, złożony przez polską milicyę — Radzie Narodowej. W niedzielę, dnia 24. b. m. był Cieszyn świadkiem podniosłej uroczystości; polska milicya Księstwa Cieszyńskiego przybyła do siedziby Rady Narodowej, by złożyć naczelnej władzy Śląska publiczny hołd i szacunek. Przeszło 2000 dziarskich obrońców mienia współobywateli i straż spokoju i ładu publicznego przemaszerowała przy hucznych dźwiękach dwóch kapeli przez ulice miasta. W szeregach milicyantów, którzy byli po wielkiej części uzbrojeni, widać było wszystkie warstwy ludności polskiej; reprezentantów inteligencyi, rolników, rzemieślników, robotników i zastępców wszystkich zakątków naszego kraju. Szczególną uwagę zwracali na się barczyści i sprężyści górale, którzy stawili się w pokaźnej liczbie. Z koszar, gdzie był punkt zborny, pomaszerowały karne zastępy przez ulice miasta przed zamek, gdzie organizator i komendant krajowej milicyi p. nadporucznik J. W. Szczurek złożył imieniem straży obywatelskich na Śląsku Radzie Narodowej hołd i szacunek. Poseł Michejda zaznaczył w odpowiedzi, iż obecnie, gdy Polskę budujemy tu na kresach, winno się to odbyć w zupełnym spokoju i porządku; to pierwsze zadanie milicyi. A drugie: to obrona naszych praw przeciw obcym zachciankom i uroszczeniom nawet z orężem w ręku. Okrzykiem na cześć wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski i organizatora zbrojnej siły Polski, Piłsudskiego, zakończył swe przemówienie. Okrzyk powtórzyli obecni z zapałem i odśpiewali rotę Konopnickiej. Na tem skończył się ten pierwszy imponujący przegląd i publiczny występ polskiej milicyi na Śląsku.

Do żołnierzy polskich inwalidów. Spotykamy już na Śląsku setki żołnierzy, którzy padli ofiarą wojny i utracili w większej lub mniejszej mierze zdolność zarobkowania w tym zawodzie, z którego ich wojna wyrwała. Co gorsze spotyka się już inwalidów, czasem nawet austryackimi medalami waleczności ozdobionych, jak wyciągają rękę po jałmużnę. Taki stan jest nadal niemożliwy. Wszystkie ofiary wojny muszą znaleźć zaopatrzenie, ale nie wyłącznie w formie jałmużniczej zapomogi lub renty; polska republika ludowa wymagać będzie od każdego pracy, na jaką każdego stać będzie. Kto w poprzednim swoim zawodzie już dalej pacować nie może, szukać winien innego sposobu zdobycia chleba własną pracą. Ułatwią mu to kursa w szkole inwalidów w Krakowie, przygotowujące żołnierzy do różnych zawodów. — Według doniesienia zarządu szkoły czynne są obecnie pod fachowem kierownictwem warsztaty następujące: metalowy, stolarski, krawiecki, szewski, koszykarski, szczotkarski, introligatorski, nadto kursa analfabetów, szkoły ludowej, wydziałowej. Przy szkole znajdą inwalidzi pomieszczenie i pełne utrzymanie, którego koszta ponosi skarb wojskowy, ewentualnie skarb rządu. Nauka zależnie od kursu trwa od kilku miesięcy do 1 roku. Do szkoły przyjętych będzie znaczna nawet liczba Polaków inwalidów ze Śląska. Nie pomijajcie więc sposobności zdobycia sobie chleba własną pracą i zgłaszajcie się jak najrychlej do 5. grudnia w biurze Rady Narodowej w Cieszynie na zamku.

Sprzedaż świeżego masła. Od środy, 27. b. m., będą miejskie sklepy aprowizacyjne miały na sprzedaż po 5 dkg. na osobę dla grupy A i B świeże masło po cenie 26 K. Od poniedziałku, 2. grudnia, przyjdzie do sprzedaży ta sama ilość masła po cenie 50 K dla grupy C i D.

Z Jabłonkowa. (Założenie biura.) Otwarto tutaj biuro pośrednictwa pracy i opieki; prosi się przeto P. T. przedsiębiorców, by zgłaszali zapotrzebowania robotników wszelkiej kategoryi, czy to listownie, czy też ustnie, u kierownika biura p. Pawła Zawady, nauczyciela w Oldrzychowicach. Nadto prosi się, by wszyscy bezrobotni a szukający pracy zgłaszali się w godzinach urzędowych, t. j. we wtorek, czwartek i sobotę od godz. 8.—12. w Jabłonkowie w lokalu kasy zaliczkowej, a w poniedziałek, środę i piątek w Oldrzychowicach u kierownika biura.

— (Wiec kobiet.) W niedzielę, dnia 1. grudnia odbędzie się tutaj wielki wiec kobiet. Zaprasza się wszystkie kobiety z miasta i okolicy, by w tem zebraniu jak najliczniejszy wzięły udział.

Ze Skoczowa. Podaje się do publicznej wiadomości, że z polecenia Rady Narodowej otwarte zostanie w Skoczowie w lokalu kasy filii Towarzystwa oszczędności i zaliczek Biuro pośrednictwa pracy i opieki. Urzędowanie codziennie od godz. 10.—12. i od 2.—4. W niedziele i święta urzędowanie tylko przed południem. O bliższe wyjaśnienia należy zgłaszać się w powyższem biurze w godzinach urzędowych.

Z Ustronia. (Zgromadzenie robotników.) W niedzielę, dnia 1. grudnia b. r. odbędzie się o godz. 12. w południe w lokalu Czytelni katolickiej w Ustroniu zgromadzenie chrześcijańskich robotników, na którem będą przemawiali referenci z Cieszyna. Robotników z Ustronia i okolicy uprasza się o liczny udział.

Z Morawskiej Ostrawy. (Do polskiej szkoły!) W niedzielę, dnia 24. listopada odbyło się w Mor. Ostrawie w przepełnionej sali Domu polskiego zgromadzenie rodzicielskie, na którem po omówieniu bieżących spraw szkolnych uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę: Polacy, zebrani w Domu polskim dnia 24. listopada zwracają się do wszystkich rodziców polskich w zagłębiu, mających dzieci w szkołach obcych, ze stanowczem wezwaniem, ażeby do końca listopada b. r. dzieci te pod grozą zdrady narodowej ze szkół obcych odebrali i zapisali je niezwłocznie do szkoły polskiej.

Na »Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego« złożyli jako dar św. Jadwigi: na listę p. Fr. Bogocza, dyrektora internatu w Cieszynie p. Fr. Bogocz 20 K, wychowankowie »Internatu im. błog. Grodzieckiego«: Gawłowski Adolf 2 K, Żagan Artur 2 K, Zbijowski Wiktor 3 K, Flaczek Alojzy 3 K, Gembala Alojzy 2 K, Jasiak Józef 1 K, Tomaszko Jerzy 2 K, Wzatek Ernest 2 K, Emil Świeży 2 K, Cudak Józef 1 K, Pieter Józef 1 K, Obracaj Rudolf 4 K, Matula Cyryl 2 K, Ochodek Józef 1 K, Żagan Władysław 1 K, Targ Alojzy 1 K, Kozieł Bolesław 1 K; Porzycki Antoni 2 K, Gałuszka Ru-

dolf 2 K, Bogocz Albin 2 K, Jendrulek Willib. 2 K, Chmiel Franciszek 2 K, Świeży Alojzy 2 K, Czakon Ludwik 2 K, Durczok Karol 2 K, Szymala Paweł 2 K, Skudrzyk Leopold 2 K, Bartoszek Franciszek 3 K, Koczy Ludwik 2 K, Heczko Ludwik 2 K, Malchar Wiktor 2 K, Bohocz Jan 2 K, Lomozik Wilhelm 2 K, Strządała Al. 2 K, Rychlik Karol 2 K, Cudak Jan 2 K, Kempny Bolesław 2 K, Buchwałd Jan 2 K, Dziewoński Antoni 1 K, Sznapka Emanuel 1 K, Kubok Franciszek 1 K, Szkuta Alojzy 1 K, Kokotek Józef 1 K, Beiger Rafał 1 K, Kubaczka Adam 2 K, Klus Józef 2 K, Bosowski Adolf 1 K, Gabzdyl Alojzy 2 K, Żebrok Ludwik 1 K, Bonczek Leonard 2 K, Cienciała Alojzy 6 K, Niedoba Jan 3 K, Żagan Karol 3 K, Szczepan Jan 3 K, Krysta Franciszek 2 K, Wardas Floryan 5 K, Dänemark Rudolf 2 K, Szotek Teodor 2 K, Wątroba Engelbert 2 K, Adamczyk Jan 2 K, Kotajny Jan 2 K, Kubień Edward 2 K, Adamecki Alojzy 2 K, Kujawski Emil 1 K, Kus Andrzej 1 K, Kwiatkowski Stanisław 1 K, Starzyk Karol 1 K, Szuścik Wilhelm 1 K, Baranek Jan 1 K, Jarosz Józef 1 K, Niedziela Izydor 1 K, Szoblik Adolf 1 K, Fengler Alojzy 1 K, Ferfecki Antoni 1 K, Trzaskalik Wilhelm 1 K, p. dyr. Bogocz 20 K, p. Machalica Józ. 5 K, p. Wieliczka J. 10 K, razem 174 K; na listę p. Julianny Niedobowej w Milikowie: p. Kawulokowa Marya 2 K, p. Macoszek Maryn 3 K, p. Niedoba Marya 2 K, p. Drąg Jerzy 2 K, p. Szkandera Anna 2 K, p. Budzosz Jerzy 2 K, p. Niedoba Julianna 4 K, razem 17 K; na listę OO. Jezuitów w Czechowicach: p. Żaczek Marya 1 K. Moś Marya 1 K, p. Moś Jan 1 K, p. Rozmus Katarzyna 4 K, OO. Jezuici 20 K, Chleb św. Antoniego 20 K, p. Rogal N. 10 K, ks. Bury T. J. 10 K, O. superyor 10 K, razem 77 K; na listę p. Fr. Smusza w Boguminie: p. Smusz Fr. 5 K, p. Januszewski Ignacy 5 K, ks. K. Franek 5 K, razem 15 K; na listę p. Jana Martinka, kierownika szkoły w Ogrodzonej: p. Jan Martinek 10 K, p. Fójcikowa Janina 3, razem 13 K.(C. d. n.) Za wszystkie łaskawe datki składa szlachetnym ofiarodawcom i niestrudzonym kwestarzom najserdeczniejsze »Bóg zapłać!« Wydział Opieki.

Uprasza się wszystkich, którzy dotychczas list nie zwrócili, by listy i pieniądze zechcieli jak najrychlej przesłać do Cieszyna.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacili: Ks. Kula, zebrane na weselu Guziur,-Macura w Hażlachu, 35 K; ofiary piątkowe w Istebnej 107 K 20 h; p. Kremerowa z Dziedzic 20 K; p. Franciszka Cieślar, Bobrek 2 K; Ks. Jan Bilko, Zgr. Red. 300 K; p. Marya Lorek 4 K; p. Marya Hess, Kalembice, zam. wieńca na grób 10 K; Ks. Faustyn Hermann, Dziedzice 200 K; Marya SolowskaBoguszowice 5 K; ks. Karol Maultz, wikary w Czechowicach, zamiast oświetlenia grobów 20 K; p. Franciszek Onderek, Górna Sucha, składka na weselu p. Józefa Grędzioka z panną Mackowską 26 K; p. Adam Klusz, Mosty 2 K; p. Franciszka Zając 6 K; N. N. 10 K; p. Antoni Płoszek, Jabłonków, resztę składki zebranej na ozdobienie grobu legionistów w Jabłonkowie 21 K; p. Anna Miesiączek z Pastwisk 4 K; p. radczyni Grodyńska w Cieszynie zamiast oświetlenia grobów 20 K; Dr. J. Darocha, radca sądu w Strumieniu z okazyi ślubu p. Dr. Stanisława Dyboskiego z p. Franciszką Branną 10 K; p. Andrzej Szlapka, Lipowiec, wybrane przy wypłacie zapomóg 22 K; p. Albert Kajzar w Górnej Suchej 5 K; składka gości na weselu p. Pawła Bączka z p. Barbarą Remeszówną, zebrana przez ucznia szkoły wydz. w Cieszynie Józefa Remesza 15 K; p. Franciszek Tomiczek, budowniczy na Bobrku 10 K; p. Marcin Kocoń, nieprzyjęte przez Józefa Macheja 2 K. Wszystkim ofiarodawcom dziękujemy serdecznie, załączając prośbę o dalszą pamięć. — Wydział.

Rozmaitości.

Skandaliczna sprawa. Dzienniki czeskie donoszą, że przy rewizyi składów Czerwonego Krzyża w Pradze uczynili komisarze policyi sensacyjne odkrycia. Oto z ksiąg zakładu okazało się, że protektorka Czerwonego krzyża w Czechach, hrabina Coudenhove, żona namiestnika Czech, dary, jak kawa, czekolada, cukier, herbata, papierosy, przeznaczone dla żołnierzy w szpitalu, kazała posyłać sobie i znajomym rodzinom arystokratycznym, między innymi brabstwu Nostitz. Wdrożono dochodzenia sądowe w tej sprawie przeciwko hrabinie i innym.

Ci sobie żyli! Powoli dowiaduje się publiczność, ile pieniędzy rządowych wydawano na utrzymanie dawnych dostojników, którzy korzystając z potulności podwładnych, w pierwszym rzędzie dbali o interes własny. Karol Habsburg n. p. pobierał za swe chwalebne kierownictwo armii półtora miliona koron rocznej pensyi. Generałowie i wyżsi oficerowie, którzy pobierali przeciętnie po 15.000 K miesięcznie, otrzymywali jeszcze po 600 K dziennie dodatku za służbę »na froncie«, choć wojowali w cichym zakątku zafrontowym, nieraz nawet w siedzibie sztabu, n. p. w Cieszynie. Oprócz tego zjadali co najlepsze kąski u stołu oficerskiego, mieli do rozporządzenia służbę, adjutantów, automobile, konie, za co naturalnie nic nie płacili. Ale i to było im za mało. Tak n. p. przydzielony do niem. sztabu austryacki feldmarszałek Klepsch-Kloth całą kosztowną wyprawę dla swej córki, któraby była wystarczyła dla 20-tu innych bogatych panien, zamówił w składach rządowych, a ministerstwo wojny bez dalszego dawało pozwolenie na wydawanie potrzebnych materyałów. Pan generał korzystał ze składów państwowych obficie, bo otrzymywał wszystko w gatunku luksusowym po takich cenach, że państwo olbrzymie sumy dopłacać musiało, naturalnie z pieniędzy składanych spracowaną ręką klas najuboższych.

Jak się głowy koronowane głodziły w czasie wojny. Kto miał pieniądze i wpływy w czasie wojny, ten głodować nie potrzebował. Do takich pewnie zaliczał każdy b. cesarza Wilhelma i ostatecznie nikt nic nie miał przeciw temu. Ale w gazetach ciągle głoszono, jakto i cesarskie żołądki biedę wojenną »przetrzymują«. Raz czytaliśmy wiadomość, że w głównej kwaterze jada cesarz na wieczerzę śledzie z ziemniakami, innym razem, że cesarzowa dostała mdłości wskutek złego odżywiania się i t. p. Tymczasem niedawno zwiedził członek berlińskiej Rady robotniczo-żołnierskiej spiżarnię prywatną ekscesarza, a odkrycie, jakie tam zrobił, przechodzi wszelkie oczekiwania i przypuszczenia o sposobie biedowania »cierpiącej z narodem« rodziny Hohenzollernów. W spiżarni, wyłożonej białemi taflami, znajdowało się w kilku pokojach w obfitości wszystko, czem sobie przedwojenny żołądek dogadzał. Mięso i drób na lodzie, sosy w kadziach, pulchniutka mąka w workach, ułożonych aż pod sufit, tysiące jaj, smalec w olbrzymich zbiornikach, kawa, herbata, konserwy nagromadzone w kupach o nieprawdopodobnych rozmiarach, setki głów cukru, owoce strączkowe i suszone i t. d., a wszystko to w ilościach, które przypominały zapasy chyba w bajkach opisane.

Przyjmie się natychmiast

żonatego robotnika ogrodowego

dobrze obeznanego z hodowlą jarzyn. Zapewnia mu się pomieszkanie (pokój i kuchnię), jakoteż osobną płacę dzienną lub miesięczną. Wiadomość w **hotelu »Austria« w Cieszynie.**

Powróciwszy ze służby wojskowej, **otwarłem** znowu mój

sklep i warsztat blacharski

i przyjmuję wszelkie w zakres mego rzemiosła wchodzące zamówienia do rzetelnego wykonania.

J. Pipersberg, Cieszyn, ul. Bednarska, (»pod Modrą«).

Starsze pierzyny!

Starsze poszewki (cychy) i prześcieradła; starsze bluzki; koc; zimowy płaszczyk; skarpetki; rękawiczki; aksamit na jakle; obuwie i inne starsze i nowe rzeczy, także dla dzieci. Proszę się w niedzielę lub w poniedziałek zgłosić. **Anna Filipek, Cieszyn,** ulica Szerszznika 9.

Czeladnika szewskiego

na robotę mieszaną przyjmie zaraz **Fr. Gabzdyl, majster szewski, Kończyce Małe** p. Frysztacie.

Dom murowany

jednopiętrowy w Cieszynie, sprzedam Polakowi. Zgłoszenia do **Redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.**

Już wyszły na rok 1919. kalendarze

POLSKIEJ SPÓŁKI KALENDARZOWEJ

w Orłowej na Śląsku

i są do nabycia we wszystkich księgarniach i trafikach lub wprost.

Bank rolniczy

w **Cieszynie,** Rynek Górny 2,
w **Polskiej Ostrawie,** naprzeciw ratusza,
we **Frysztacie,**
w **Karwinej i Rychwałdzie**

przyjmuje

wkładki na 4¼%

Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa pedagogicznego: W księgarni »Stella« i w biurze »Macierzy szkolnej« Dom Narodowy, II. p. (u p. Heleny Babilonównej) są do nabycia następujące wydawnictwa Polskiego Towarzystwa pedagogicznego i »Wzajemnej Pomocy« P. T. P.

Bobek Paweł: Elementarna nauka historyi.
— Obrazki z dziejów ojczystych i powszechnych.
Milata Alojzy: Wiadomości z geografii. Podręcznik dla szkół ludowych.
Popiołek Fr.: Dzieje Śląska, zeszyty od II.—IX. (zeszyt I. jest wyczerpany; wyjdzie nowy nakład).
— Dzieje Cieszyna.
— Orłowa i Ostrawa Polska. Zarys ich historyi.
— Przedwojenny stan polskiego szkolnictwa ludowego w Księstwie Cieszyńskiem. (Odbitka z »Miesięcznika Pedagogicznego«.)

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia"

w Cieszynie, skład i kancelarya ul. Fabryczna 13 (gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: sól potasową, wapno do roli, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, kieratowe śrutowniki, tragacze żelazne, maszyny do krajania kapusty i buraków, płuczkarnie na kartofle, parzaki większe i mniejsze, różnego rodzaju pługi, jedno i dwuskibowe, brony, wałki Zehetmayera, grabiarki i plewniki (planetki), konne i ręczne brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruski, wirówki, wagi decymalne i bydlęce, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, nasiona: buraki eckendorfskie, czerwona mamutka i marchew. **Również nadeszły już drzewka owocowe.** Dostarcza wagonowo: sól potasową, kainit i wapno nawozowe.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ,**
BURDAK,
KIERAT (Göpel),
SIECZKARNIĘ,
WIRÓWKI,
MASZYNĘ DO SZYCIA

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,
Saska Kępa 19, obok Apteki.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 6
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK
= W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyniec w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

ąd główny »Macierzy szkolnej
Dom narodowy II. piętro w Cieszynie

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 20 hal. **Numer pojedynczy 20 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W Cieszynie, wtorek, 3. grudnia 1918.** **Nr. 97.**

Święty nasz obowiązek.

Stoimy przed wyborami. Za kilka tygodni nowowybrani posłowie mają wyjechać do Warszawy na konstytuantę czyli sejm polski, który położy podwaliny pod budowę naszej wskrzeszonej Ojczyzny. Podstawy, to rzecz w budowie najważniejsza; dom na kruchych fundamentach rozpadnie się wkrótce. A nam tak bardzo rozchodzi się o to, aby budowa naszej Ojczyzny przedstawiała się jak najlepiej, jak najtrwalej i najwspanialej. Więc do dzieła: wybierzmy i poślij my na sejm ludzi najlepszych, najtęższych, najsumienniejszych i bezinteresownych, którym zupełnie będziemy mogli zaufać, że ciężki swój obowiązek spełniać będą dla dobra całego naszego narodu.

Każde stronnictwo ma swoje zasady i swoich kandydatów. Przy wyborach do parlamentu wiedeńskiego przychodziło do wielkiej walki wyborczej. Dziś wybieramy do sejmu polskiego w Warszawie, wybieramy nie w obcem państwie, ale u siebie, w domu; — dziś jesteśmy na swojej ziemi gospodarzami i dlatego chwila obecna wymaga od nas wiele rozwagi, karności, obowiązkowości i wytężonej pracy. Utrzymanie jedności narodowej nimo stronnictw musi być dzisiaj świętym obowiązkiem każdego po polsku czującego Ślązaka. Precz więc z przezwiskami i oszczerstwami, precz z wzajemnem rozbijaniem zgromadzeń i z wszystkiem, co tę jedność narodową mogłoby rozluźnić! Każde stronnictwo ma swój program, o którego słuszności jest przekonane; niechże ten program uczciwie i szczerze przedstawia.

Wszystkie stronnictwa zabierają się już dziś do przygotowania wyborów. »Związek śl. katolików«, który tak świetne ma tradycye i chlubnymi może się wykazać rezultatami swej pracy, już rozpoczął pracę przedwyborczą. Naszym świętym obowiązkiem jest, kochani czytelnicy, popierać go całą siłą. Nadszedł czas, gdzie rozchodzi się o krok, mający znaczenie na setki lat. Pierwszy sejm warszawski będzie stanowił o ustawach i prawach, według których Polska będzie się rządziła.

Żadnemu Polakowi-katolikowi nie śmie być obojętnem, czy te prawa będą utrzymane w duchu katolickim, czy też wrogim Kościołowi. — **Naszym obowiązkiem sumienia,** obowiązkiem, który sam Bóg na nas włożył, jest **wszelkiemi siłami przyczynić się do tego, aby prawa polskie układali ludzie nasi,** uczciwi, rozsądni, bezinteresowni, dla których religia nie jest ani rzeczą prywatną, ani podrzędną, ani obojętną, lecz najdroższym skarbem, tym fundamentem, na którym jedynie może się wznieść trwały, niewzruszony, gmach porządku, ładu, sprawiedliwości w naszej polskiej Ojczyźnie.

Dziś każdy musi się stać apostołem tych naszych zasad. Na zgromadzeniach, w warsztacie, na roli, przy pracy w towarzystwie, przy zabawie musimy zjednywać ludzi chwiejnych, obojętnych dotychczas na wypadki życia politycznego. Przedstawiajmy im zdarzenia chwili obecnej, przekonujmy o słuszności naszego programu. Nie będzie to trudno, bo słuszność naszej sprawy jest oczywista. **Wszyscy, sami musimy stanąć do tego dzieła,** nie spuszczać się na nikogo. P. Jezus też nie sam rozszerzał swoją naukę, ale olbrzymią większość jego wyznawców zjednali dla nauki katolickiej jego apostołowie. Takimi **apostołami i my dziś być musimy.**

Nadchodzące wybory rozognią umysły ludu polskiego na Śląsku. My się musimy postarać o to, aby z tego ognia przedwyborczego wyszli ludzie, którzy dla naszej Ojczyzny zapalą pochodnię prawdziwej wolności i sprawiedliwości. Pod żadnym warunkiem do tego dopuścić nie śmiemy, aby wybrani pod płaszczykiem obojętności czy nienawiści do Kościoła rozniecili pożar, w którym nasza nareszcie odzyskana Ojczyzna na nowo spłonie. Do dzieła więc, do pracy!

Pruska bezwzględność.

Jak donosi polska agencya prasowa w Berlinie, wysłała osławiona naczelna komenda austro-węgierska jedną dywizyę, złożoną z 31., 32. i 16. pułku strzelców i kilku polnych bateryi na zachodni front na pomoc Prusakom do walki przeciw koalicyi. Front zachodni rozbiły wojska ententy i zmusiły do odwrotu. I dywizya austryacka zaczęła się cofać; przy odwrocie podzieliła się na grupy narodowe. Grupa polska, najliczniejsza, obrała drogę przez Alzacyę do Saarbrücken i Frankfurtu. Żołnierze, którym wydano żywność tylko do 15. listopada, znaleźli się w nader trudnem położeniu. Niemieckie władze kolejowe nie chciały ich przewieźć koleją, tak, iż musieli maszerować pieszo. Bezlitosna niemiecka ludność cywilna odmówiła im kwaterunków; o głodzie i chłodzie, bez odzienia i opieki, posuwał się polski żołnierz bez odpoczynku, bez dachu nad głową, wśród mrozu i śniegu, na wschód, do ojczyzny. Wielu zginęło wskutek wycieńczenia, wielu wskutek poranienia nóg pozostało na drodze. Tak odpłacają barbarzyńscy Prusacy polskiemu żołnierzowi jego trudy wojenne, ponoszone w interesie zaborczych Niemiec. Między wracającymi z zachodu znajdują się i synowie polskiego Śląska, którzy po piekle na froncie zachodnim takie straszne przechodzą koleje. Tak postępują pobici Prusacy.

A jak postępuje polski Śląsk względem Prusaków? Otóż pozwala armii Mackensena powracać przez kraj polski z bronią i bagażami; Prusacy jadą wygodnie w wagonach osobowych, zaopatrzeni w potrzebne prowianty, które skradli i zrabowali w Serbii i Rumunii. Nawet się butnym Prusakom zachciewało obsadzenia Śląska i rekwizycyi między wygłodniałą polską ludnością na Śląsku. Wszak jeden pruski major usiłował zająć siłą i przemocą — wypróbowane to środki pruskiego militaryzmu — dworzec cieszyński i obsadzić kolej koszycko-bogumińską. Nie udało się, ale były apetyty. Nowocześni Hunowie, nawet pobici na głowę, hańbą okryci przed całym światem, nie mogą zaniechać swych praktyk bezprawia i gwałtu. Do niedawna więzili w Niemczech 700.000 polskich robotników w najsromotniejszej niewoli, znęcali się nad nimi w imieniu »niemieckiej kultury« w bestyalski sposób; do niedawna po prusku grasowali w Królestwie i Warszawie. Obecnie pozostała tylko po nich smutna pamięć, jako po najgorszych rabusiach, zbójach, złodziejach i bandytach. Za ich łajdactwa i ich bezwzględność spotkała ich już po części kara; zupełną zapłatę otrzymają na kongresie pokojowym. Państwa ententy, znające pruski fałsz, pruską arogancyę, pruskie łaszenie się i krokodyle łzy, zapewne ubezwładnią na zawsze wstrętnego krzyżackiego smoka, który sprowadził na całą ludzkość strumienie łez, potoki krwi, ogrom straszliwego zburzenia i spustoszenia.

Polskiego robotnika w Prusiech podczas wojny głodzono; jakże żył w tym czasie pruski bożek wojny, butny Wilhelm? Głosił wszędzie hasło »durchhalten«!, chełpił się po faryzeuszowsku, że i on i cała jego rodzina żyje skromnie, ściśle według przepisów urzędu żywnościowego. Oto teraz po wyjeździe zbrodniarza Wilhelma zbadał Wilhelm Carle zamkowy śpichlerz ekscesarza. W komorach znalazł nagromadzone olbrzymie zapasy żywności: mięso i drób na lodzie, sosy w wielkich naczyniach, śnieżno-białą mąkę w workach, poukładanych w stosach aż pod samą powałę, tysiące jaj, ogromne beczki smalcu, kawy, herbaty, czekolady, konserw, setki głów cukru, owoce strączkowe, cwibak, przysmaki i delikatesy w ogromnej ilości. Tak żył »ojciec« kraju, który wysyłał od 4 lat miliony na głód i rany, na kalectwo i śmierć. Nic dziwnego, że inwalidzi, wdowy i sieroty niemieckie wystosowały następujący list otwarty do Wilhelma:

»Czy byłeś na polu bitwy, wśród huku dział, grzechotu karabinów, pękających szrapneli i granatów, gdy setki tysięcy ludzi pędzono w objęcia śmierci? Czy byłeś w okopach, gdy tam nasi ojcowie, mężowie, bracia i synowie, wśród zimna, słoty i pragnienia, dniem i nocą na twe życzenie patrzeli śmierci w oczy? Czy byłeś na morzu, gdy setki ludzi z łodzi zatopionej twym torpedem tonęło w głębinach? Czy widziałeś zburzone miasta, spalone wsie i spustoszone pola? Czy widziałeś nieprzeliczone kałuże krwi ludzkiej, gromady trupów i zniekształconych ciał ludzkich? Czy słyszałeś straszne krzyki zgrozy i rozpaczy, jęki rannych i konających? Czy nie słyszałeś lamentów i jęków wdów i sierot, nie słyszałeś klątwy milionów kalek, głodnych i sprowadzonych do żebractwa? Niemaż u ciebie wobec tej grozy ani krzty sumienia i ludzkości? Nie godzień jesteś życia pomiędzy ludźmi. Idź a daj twe ciało potworom morskim na pożarcie, abyś przynajmniej przez to stał się pożytecznym — przeklęty.«

Pruska bezwzględność pruskiego brutala znalazła zapłatę od pruskich poddanych.

Przegląd polityczny.

Wojska polsko-amerykańskie w Gdańsku.

Warszawskie pisma donoszą na podstawie telegraficznych wiadomości, że pierwsze oddziały wojska polskiego z Ameryki nadeszły już do Gdańska. Mają one zająć Poznańskie i Śląsk. Siła ich wynosi ponad 70.000 chłopa. — Jest to widocznie skutek na prośbę komendanta Piłsudskiego, który o przysłanie wojsk polskich prosił gen. Focha. Wogóle koalicya odnosi się bardzo przychylnie do Polski. Zależy jej na tem, aby na wschodzie Niemiec powstało silne państwo.

Gabinet Moraczewskiego ustąpił

z powodu stanowiska przedstawicieli Poznańskiego i Śląska oraz stronnictwa ludowego. Utworzyć się ma gabinet urzędniczy. Poznańczycy zagrozili bowiem, że jeżeli do 3. b. m. nie zmieni się skład gabinetu warszawskiego, to utworzą osobny rząd w Poznaniu. Członkami gabinetu Moraczewskiego byli ludzie, którzy zupełnie nie dorośli do swego zadania. Ministrowie Thugut i Wajda (administracyi i rolnictwa) sami ustąpili. Jako prezydenta ministrów

wymieniają posła Korfantego z Górnego Śląska. Konferencya we Wersalu, która się obecnie odbywa, uznała za jedyne przedstawicielstwo narodu polskiego polski komitet narodowy w Paryżu.

W Galicyi,

zwłaszcza we Lwowie, panuje ogólne oburzenie na żydów, którzy tam stanowią 80 proc. stanu kupieckiego. Nietylko, że w lichwiarski sposób zdzierali z biednej ludności ostatni grosz w czasie wojny, ale do tego teraz walczą wraz z rusińskimi bandytami przeciw Polakom. Sami żydzi roztrębują na cały świat, że oni są niewiniątkami i męczennikami, a Polacy mordercami, okrutnikami. Rząd polski stwierdził urzędownie, że zaszłe pogromy żydów, n. p. we Lwowie, nie zostały wywołane przez Polaków, ale przez kryminalistów, wypuszczonych z więzień przez Ukraińców. Złapano ich 1500. Między złapanymi opryszkami jest 60 proc. Rusinów. Aby zapobiedz tym napadom i praktykom bandyckim ogłoszono w całej Galicyi sądy doraźne.

Hajdamacy ruscy,

wypędzeni ze Lwowa, hulają dalej w Galicyi wschodniej. Zapalili wieś Sokolniki koło Lwowa. 200 budynków spłonęło doszczętnie. Szkoda wynosi 3 miliony koron. Napadli także akademię rolniczą w Dublanach, rabując i plądrując. Oddziały polskie postępują szybko naprzód i uniemożliwiają im niszczenie polskiego kraju.

Czesi się srożą dalej.

Czesi zajmują dalej miejscowości i miasta niemieckie, przyczem przychodzi do krwawych starć. Tak było w Brüx (w półn. Czechach), gdzie Czesi rozpoczęli regularną walkę z niem. milicyą miasta. Ofiary w. ludziach wynoszą dotąd 26 zabitych i rannych. Także miasto Bilinę zajęli Czesi, wyprawiają się na dotychczas pruskie Hrabstwo Kłodzkie. Apetyt Czechów rośnie przytem z dnia na dzień. Chcieliby oni nawet wziąć części B a w a r y i, obsadzić S a l c b u r g, powołując się na potrzebę utrzymania porządku i poczynione im w tym kierunku obietnice prezydenta ministrów franc. Clemenceau.

Jugosławia

t. zn. królestwo południowych Słowian, składające się z Serbów, Kroatów i Słoweńców pod berłem serbskiego następcy tronu, **będzie miała stolicę w Serajewie.** — Czarnogórski król Nikita musiał się zrzec korony, bo i jego państwo zostanie włączone do Jugosławii.

Jeszcze o nich słychać!

Bank austro-węgierski wypłacił w ostatnich dniach **kilka milionów koron w złocie członkom rodu Habsburgów** z pominięciem ekscesarza Karola i arcyksięcia Józefa, który, jak wiadomo, stał się republikaninem węgierskim. Ekscesarz **Wilhelm Ostatni zrzekł się** na piśmie **tronu,** ale jeszcze udaje kaznodzieję i w szumnych słowach wzywa naród do jedności. Cierpnie jednak na nim skóra w obawie przed przyszłemi zdarzeniami. Przez swoich zwolenników kazał ogłosić, że nie on jest przyczyną wojny, ale Bethmann-Hollweg. Kanclerz wysłał go w czasach bezpośrednio przed wojną w podróż na północ, a sam na własną rękę stanowił i rozstrzygał w sprawie ultimatum Austryi do Serbii. Bethmann broni się stanowczo przeciw tym twierdzeniom i zwala winę na ekscesarza. Prędzej czy później wykaże sąd międzynarodowy winę obydwóch.

Niemcy rozpadają się.

Przepaść pomiędzy republikanami południowymi i południowo-zachodnimi z jednej, a republiką berlińską z drugiej strony, pogłębia się coraz bardziej. Republika bawarska żąda usunięcia podsekretarzy Solfa, Erzbergera i Scheidemanna. Południowe Niemcy nie chcą być zawisłe od Berlina. — W wyborach do Zgromadzenia Narodowego, które się odbędą 16. lutego, będą brać udział wszyscy obywatele, mężczyźni i kobiety z ukończonym 20. rokiem życia. Całe Niemcy w granicach przedwojennych są podzielone na wielkie okręgi wyborcze; wybór będzie proporcyonalny. Na 150.000 ludności przypadnie 1 poseł. K o a l i c y a nie chce poczynić żadnych ustępstw w warunkach pokojowych. Generalissimus Foch liczy się z podjęciem wojny na nowo, gdyby Prusacy z swej buty nie spuścili. — Odszkodowanie wojenne, jakie Niemcy mają zapłacić, wynosi przypuszczalnie 5 miliardów funtów szterlingów, przedewszystkiem w złocie, potem w towarach i w pracy. 5 miliardów funtów szterlingów równa się mniej więcej 250 miliardów koron.

Kto przewlekał wojnę?

Gdy smutnej pamięci hr. Czernin przedstawił na polecenie cesarza Karola Ludendorffowi beznadziejne położenie gospodarcze Austryi, zaznaczając, że Austrya zmuszona jest zawrzeć odrębny pokój, zawołał tenże ze złością: **»Powiedz Pan swemu cesarzowi, że z chwilą, gdy zawrze pokój, ma wojnę z nami.«** W ten sposób krwiożerczy Prusak trzymał niedołęgów austryackich na pasku i kazał mordować dalej setki tysięcy.

Zamiast konferencyi pokojowej — dyktat koalicyi.

Francuskie pisma podnoszą, że właściwej konferencyi pokojowej nie będzie; będzie to raczej sąd nad winnym. Na ławie oskarżonych zasiędą Niemcy, Turcya i Bułgarya. Austryi już niema, za to żyją jeszcze i znajdują się na wolnej stopie zbrodniarze austryaccy w rodzaju Conrada, Potiorka i rozmaitych arcyksiążąt. I tych spotka zasłużona kara. Obrady polityków koalicyi odbywają się w Londynie; wyjechali na nie już politycy włoscy Sonnino i Orlando.

Wybory do Sejmu polskiego już rozpisane.

30. listopada ogłoszono w Warszawie dekret o państwowej ordynacyi wyborczej do Sejmu ustawodawczego. Wybory odbędą się **26. stycznia 1919. r.** Okręgów wyborczych będzie: w dawnym zaborze rosyjskim 33 z 241 mandatami, na obszarze Galicyi 11 z 71 mandatami, w Poznańskiem 10, na Śląsku Cieszyńskim 1 okręg wyborczy z 8 mandatami.

Trzy pierwsze zasadnicze rozdziały ordynacyi wyborczej brzmią:

Rozdział pierwszy: Prawo wybierania.

Art. 1. Wyborcą do sejmu jest każdy obywatel państwa bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyboru ukończył 21 lat.

Art. 2. Wyborca winien być mieszkańcem tego obwodu głosowania, w którym głosuje, przynajmniej od przedednia zarządzenia wyboru.

Art. 3. Wyborcom głosować wolno tylko w jednym obwodzie głosowania.

Art. 4. Wojskowi wszystkich stopni i wszystkich rodzajów broni w służbie czynnej nie biorą udziału w głosowaniu.

Art. 5. Prawa wyborczego nie mają osoby sądownie pozbawione praw obywatelskich.

Art. 6. Prawo głosowania winno być wykonywane osobiście.

Rozdział II.: Wybieralność.

Art. 7. Wybieralnymi do sejmu mogą być wszyscy obywatele lub obywatelki państwa, posiadający czynne prawo wyborcze, niezależnie od miejsca zamieszkania, jak również wojskowi.

Art. 8. Urzędnicy państwowych władz administracyi skarbu i sądownictwa nie mogą być wybierani w tych okręgach wyborczych, na które rozciąga się ich działalność służbowa.

Przepis ten nie dotyczy urzędników i wojskowych władz centralnych.

Art. 9. Urzędnicy państwowi oraz wojskowi z chwilą wyboru na posła zostają zwolnieni na czas trwania mandatu ze swych czynności służbowych i nie otrzymują na ten czas poborów związanych z ich urzędem.

Przepis ten nie dotyczy ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni.

Art. 10. Posłowie powołani do płatnej służby państwowej przestają być członkami sejmu. Przepis ten nie dotyczy ministrów, podsekretarzy państw i profesorów wyższych uczelni.

Rozdział III.: Okręgi wyborcze i obwody głosowania.

Art. 11. Państwo polskie zostaje podzielone na okręgi wyborcze.

Art. 12. Jeden poseł przypada przeciętnie na 50.000 mieszkańców. Na złomki tej liczby, wynoszące powyżej 25.000 mieszkańców, przypada jeden poseł.

Art. 13. Główna komisya wyborcza dzieli okręg na obwody głosowania.

Według rozdz. 4. art. 55. głosowanie rozpoczyna się o godz. 8. rano i trwać ma do godz. 10. wieczorem.

Dalej obejmuje dekret podział na okręgi wyborcze. Podział ten dla Śląska przedstawia się następująco:

Śląsk cieszyński stanowi 35. okręg wyborczy, który stanowią miasta Bielske i powiat bielski, Cieszyn i Frysztat bez gminy Orłowej, Dziećmorowic, Pietwałdu, Łazów, Suchej Średnej i Dolnej, dalej z żupaństwa trenczyńskiego z gminą Czaczą, Turźówką, Rakową, Onczadnicą, Skalicą, Czerną, Oleną, Świeżykowcem, Horzelicą, Stankowem, Muchowem i Wysoką. Posłów wybierze ten okręg wyborczy **ośmiu,** ale tylko wówczas, jeżeli gminy z Trenczyńskiego będą wybierać, inaczej siedmiu.

Korespondencye.

Z DZIEDZIC.

W sobotę, dnia 23. listopada odbyło się zgromadzenie tutejszych kolejarzy. Polscy kolejarze świadomi tak doniosłej chwili, w której powstaje państwo polskie, licznie pośpieszyli na to zgromadzenie, ażeby zadokumentować, że kolejarz polski, to nie ciemne i bierne indywiduum, lecz obywatel, świadom swoich praw, zadań i obowiązków, dążący do tego, by wspólnemi siłami przyczynić się do odrodzenia Ojczyzny i zabezpieczyć sobie lepszy byt w państwie polskiem. Jakież było ich rozgoryczenie, gdy zgromadzenie zagaił w języku niemieckim słynny sługus zbankrutowanego »Nordmarku«, renegat, telegrafista Londzin, który dzięki terorowi kliki bankrutów nordmarkowskich utrzymuje się dotychczas na stanowisku prezesa grupy kolejarzy. Mimo, iż wiedział dobrze, że olbrzymia większość zebranych to Polacy, odważył się przemawiać po niemiecku, urągając swem wstrętnem renegactwem licznie zebranym kolejarzom Polakom; jest to czyn, na któryby się najgorszy szubrawiec z kliki bankrutów nordmarkowskich nie zdobył. Zapamiętajmy sobie to dobrze. Przeciwko takiej bezczelności zaprotestował p. Kolaczek i zażądał, ażeby ze względu na skład zgromadzenia przemawiać najpierw po polsku; na to oświadczył p. Londzin, że po polsku nie umie, bo on nie jest Polakiem, tylko Ślązakiem i międzynarodowcem i po polsku przemawiać nie będzie. Pogratulować prorokowi z kępki takiego partnera, a ś. p. międzynarodówce takiego towarzysza. Kolejarze-Polacy widząc, że z głupim się nie nagada, opuścili tłumnie lokal, zostawiając w nim kilku Niemców i Czechów. Zapamiętajmy sobie jeszcze i to dobrze, że p. Londzin śmiał jeszcze drwić z wychodzących. Dzięki tylko rozsądkowi i zimnej krwi Polaków ocalała jego głupia mózgownica i nie została rozbita.

Bracia-kolejarze, to sobie zapamiętamy i stanowczo się domagać będziemy u kompetentnych czynników bezzwłocznego usunięcia takich warchołów i szkodników narodowych, jakim jest telegrafista Londzin i cały szereg jemu podobnych w Dziedzicach, protegowanych przez polakożercę naczelnika Tryskę. Takich ludzi na polskiej ziemi nie ścierpimy, a ta miotła, którą ty, panie Londzin, miałeś na myśli podczas wychodzenia Polaków z lokalu, może się przyda, aby tobie i twoim zbankrutowanym renegatom, dobrze namaczana, dała za przeproszeniem ostatnie pożegnanie.

J. G.

* * *

ZE STRUMIENIA.

Zdawaćby się mogło, że po tych niesłychanych przewrotach, które wstrząsnęły całym światem, zabłyśnie przynajmniej jakie takie światełko rozsądku i trzeźwiejszej myśli nawet w najzacofańszych mózgach. Że tak niestety nie jest, tego dowodem jest — któżby inny, jak nie Strumień. Gdy nareszcie długo tłumiony duch polski naszej śląskiej dzielnicy buchnął tak jasnym płomieniem, gdy całe dziesiątki gmin śląskich otwarcie i z dumą wyznają swoją polskość, śpiesząc zarazem z hołdem dla naszej władzy narodowej, w Strumieniu dzieje się coś przeciwnego. Oto w dniu 6. listopada zbiera się

rada ojców tego na wskróś polskiego miasteczka-kopciuszka pod przewodnictwem burmistrza i byłego radcy cesarskiego p. Skalli i oświadcza, że Strumień musi pozostać niemieckim, bo zawsze był niemieckim. To już nie prowokacya, ale policzek, wymierzony polskości naszego kraju. Dziwna rzecz, że obywatele tak długo teroryzowani przez tę szajkę Skallów, von Kollerów, Haeckrów i spółki na to wszystko milczą. Chyba przecież nie uważają się za załogę twierdzy niemieckiej, którą Strumień nigdy nie był Lepiejby było, gdyby radni strumieńscy, zamiast głosować za tą buńczuczną a pustą, jak dziurawy worek, uchwałą, postarali się na swych posiedzeniach o porządek w mieście. Bruk na rynku ma wygląd rumowiska, po którego wybojach pewną nogą kroczyć nie można. Ulice czynią wrażenie błot pińskich. Postarać mogliby się raczej o skromne przynajmniej oświetlenie miasta, bo wygląda ono o wieczornej porze jak jaki zaułek żebraczej dzielnicy.

Wracając raz jeszcze do tej bezczelnej uchwały, możemy na szczęście skonstatować, że jest ona rzężeniem i **ostatniem kopaniem nogą** dorzynanej i już na ziemi leżącej gadziny nordmarkowsko-ślązakowskiej na Śląsku. Strumień był i będzie polskim; temu już nie zaradzą jego troskliwi radcy-ojcowie, choćby byli najbieglejszymi czarodziejami.

O b s e r w a t o r.

Z Cieszyna i okolicy.

Walne zgromadzenie Związku śląskich katolików odbędzie się w sobotę, dnia 7. b. m. o godz. 2. po południu w sali Domu »Dziedzictwa« w Cieszynie z następującym porządkiem: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Związek śl. katolików a wybory do sejmu. 3. Wybór wydziału. 4. Wnioski i życzenia. O **zupełnie pewne** przybycie wszystkich członków i zwolenników proszą, za wydział: Ks. Józef L o n d z i n, sekretarz. Ks. Tomasz D u d e k, prezes.

Wiadomości z duchowieństwa. Dotychczasowi kuraci polowi zostali po powrocie ze służby wojennej przeznaczeni na wikarych: ks. Jan F a j k o š do Racimowa, ks. Ludwik K o j z a r do Skoczowa, ks. Franciszek K a r a s do Barzdorfu; ks. Robert O ż a n a do Międzyrzecza; ks. Włodzimierz S m y c z e k do Gruszowa, ks. Józef S z y m e c z e k do Jabłonkowa; ks. Józef S e n t n e r do Frywałdu; przeniesieni zostali: ks. Wacław L e d e r ze Skoczowa do Strumienia; ks. Jan R a j n o c h ze Skoczowa do Ustronia.

Poświęcenie sztandaru. W święto Niepok. Poczęcia N. M. P., w niedzielę, dnia 8. b. m., odbędzie się w kościele OO. Jezuitów w Alei o godz. 10. (przed sumą) uroczyste poświęcenie sztandaru Kongregacyi Mar. dziewcząt pracujących w Cieszynie. Mszą św. odprawi ks. kanonik msgr. Jan Sikora, kazanie okolicznościowe wygłosi ks. prof. Tomanek. Na uroczystość tę zaprasza wszystkich W y d z i a ł Kongregacyi.

Nabożeństwo dziękczynne w kościele OO. Jezuitów. Drugie nabożeństwo dziękczynne z okazyi zmartwychwstania Polski odbyło się w ubiegłą niedzielę w kościele OO. Jezuitów w Alei. Obszerna świątynia wypełniła się na sumie po brzegi. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie towarzystwa polsko-katolickie ze swymi sztandarami, dziatwa polskiej szkoły i liczna publiczność z miasta i okolicy. W czasie nabożeństwa śpiewał doskonale wyszkolony chór młodzieży polskiej szkoły wydziałowej pod kierownictwem p. dyr. Marka. Po mszy św. cały kościół zaśpiewał potężnym, z głębi serca płynącym głosem wspaniały hymn dziękczynny »Te Deum« i nasz hymn narodowy. Płomienne kazanie patryotyczne wygłosił O. Piotr Gołąbek. Wzruszeni i pokrzepieni na duchu, z nadzieją lepszej i niedalekiej już przyszłości opuszczali wszyscy to pamiętne nabożeństwo.

Rocznicę listopadową uczcił w piątek, dnia 29. listopada, polski garnizon w Cieszynie uroczystem nabożeństwem o godz. 9. rano w kościele Braci Miłosiernych. W nabożeństwie wziął udział jeden batalion z nowoutworzoną kapelą i wszyscy wolni od służby oficerowie z brygadyerem Latinikiem na czele.

Mrozy. W niedziele chwycił naraz silny mróz, który ukwiecił malowniczo szyby okien. Na ulicach, pokrytych śniegiem, pojawiły się pierwsze sanki.

Aprowizacya Księstwa Cieszyńskiego. Zawiadamy, że całą dotychczasową, przez nas prowadzoną akcyę celem postarania się o żywność z Polski dla ludności Śląska przejęło na siebie stowarzyszenie rolniczo-handlowe »Ziemia« w Cieszynie. Odtąd wszelkie zgłoszenia w sprawach żywnościowych należy skierować wprost do stowarzyszenia rolniczo-handlowego »Ziemia«, której biuro mieści się w Cieszynie, hotel »pod Jeleniem« w rynku. — Bank rolniczy, stow. zarej. z nieogr. por.: Dobrowolski m. p. Sikora.

W sprawie przyśpieszenia transportów. Celem umożliwienia normalnego transportu materyałów winny się wszystkie firmy, przedsiębiorstwa i osoby prywatne w obrębie pozostającym pod władzą Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego zwracać — o ile chodzi o pozwolenie wywozowe ze Śląska, do Wydziału górniczo-przemysłowo-handlowego przy Radzie Narodowej w Cieszynie, zaś w sprawach importu z państwa czesko-słowackiego do oddziału materyałów przy Inspektoracie górniczym w Mor. Ostrawie.

Wielkie zgromadzenie obywatelskie w sprawie uzupełnienia Wydziału gminnego w Cieszynie odbyło się w ubiegłą sobotę w sali Domu Narodowego. Po referatach posła Regera, p. Macheja i prof. Hajduka uchwalono domagać się odpowiednio do stosunku ilościowego ludności polskiej a niemieckiej w Cieszynie (Polaków jest według ostatniego spisu 6000, Niemców 12.000) uzupełnienia Wydziału miejskiego 20 Polakami. Między dotychczasowymi 40tu członkami Wydziału bowiem jest tylko jeden Polak, a Polakom należy się sprawiedliwie jedna trzecia mandatów. Zapełniona po brzegi publicznością sala szczególnie gorąco domagała się ugminienia polskich szkół: ludowej i wydziałowej, utrzymywanych dotychczas przez »Macierz«, jako też przeniesienia tych szkół do budynków dawnych szkół niemieckich, oraz utworzenia ochronek polskich. W końcu wybrano międzypartyjny komitet, który się zajmie przepowadzeniem uchwał. Z pieśnią »Nie rzucim ziemi« na ustach rozeszło się imponujące zgromadzenie.

Pretensye do rządu austryackiego. Przedsiębiorstwa przemysłowe i kupieckie Galicyi zachodniej i Śląska cieszyńskiego przedłożyć mają Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie w najkrótszym czasie zestawienia pretensyi za dostarczane towary i wykonane roroboty dla państwa austryackiego.

Rugują język niemiecki. Czeski »Narodni Vybor« wydał rozporządzenie, by nauka historyi powszechnej w czeskiem seminaryum nauczycielskiem w Polskiej Ostrawie odbywała się odtąd w języku czeskim. Niebawem zapewne Komisya szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego zaprowadzi w nauce historyi w polskiem seminaryum nauczycielskiem w Bobrku, gdzie dotychczas przedmiot ten wykładano po niemiecku, język polski.

Biedni Niemcy śląscy! Rada stanu niemieckiej Austryi ustaliła na posiedzeniu dnia 22. z. m. granice republiki niemiecko-austryackiej. W skład jej ma wchodzić: 1) Dolna Austrya z niemieckiemi południ. Morawami i okolicą Nowej Bystrzycy, 2) Górna Austrya z poł. Czechami, 3) Salcburg, Styrya, Karyntya z wyjątkiem okolic włoskich, 5) Przedarulania, 6) Niemieckie Czechy, 7) Kraj sudecki, 8) osady niemieckie: Berno, Igława, Ołomuniec. Dla Niemców węgierskich domagano się osobnego przedstawiciela na kongresie pokojowym. — Punkt 8 z powyższej listy chciano także opuścić, ale większa ilość głosów oświadczyła się za nim. Natomiast o Śląsku, który Niemcy cieszyńscy i bielscy w znacznem powiększeniu okolicami Ostrawy i Białej — uważali za kraj, który w pierwszym rzędzie musi należeć do niemieckiej Austryi, choćby z Wiedniem miał mieć tylko połączenie aeroplanami — ani wzmianki niema w tym spisie wiedeńskim.

Plotkarki w sklepach aprowizacyi w Cieszynie. Dochodzą do nas skargi na niewłaściwe zachowanie się niektórych dziewczyn, zajętych w sklepach aprowizacyjnych w Cieszynie. Te wszechniemieckie amazonki wyrażają się obraźliwie o Radzie Narodowej, o Polakach i rozszerzają między ludnością umyślnie fałszywe i niepokojące wieści. Upraszamy wszystkich, którzy będą świadkami podobnych oszczerstw i plotek, by nam o tem natychmiast donieśli; postaramy się o to, by wszechniemieckim plotkarkom zamknięto oszczercze dzióby.

Stolica »żabiego kraju« tęskni do »Deutsch-Österreichu«. Wydział gminny miasteczka Strumienia, stolicy t. zw. »żabiego kraju«, uchwalił jednogłośnie na posiedzeniu dnia 6. z. m. poddać się wprawdzie zarządzeniom Rady Narodowej (tylko ze względu na obecne stosunki), ale z drugiej strony »p r o t e s t u j e u r o c z y ś c i e p r z e c i w k o p r z y ł ą c z e n i u d o P o l s k i« ze względu na to, że zastępstwo gminne od niepamiętnych czasów było zawsze niemieckie i żąda bezwarunkowo przyłączenia do »Deutsch-Österreichu« t. j. do Niemieckiej Austryi«. — Nie wiadomo doprawdy, co bardziej podziwiać tutaj: czy głupotę i nielogiczność powyższej uchwały przesławetnej Rady miejskiej stolicy »żabiego kraju«, czy też bezczelne żądanie przyłączenia do »Deutsch-Österreichu«. Dlatego, że wskutek przestarzałej i niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej rajcami miejskimi są Niemcy, ma całe miasteczko, o przeważającej ludności polskiej należeć do jakiejś tam niemieckiej Austryi. Gdzież wasz rozum, sławetni ojcowie Strumienia? Czy nie lepiej będzie, że niemiecki Wydział gminny wywędruje sobie do utęsknionego »Deutsch-Österreichu«, a polski Strumień zostanie przy Polsce!

Z powodu szczęśliwego powrotu z wojny po 4½letniej tułaczce składam 20 K na cele szkoły wydziałowej polskiej w Ostrawie. Stan. P r z y g r o d z k i.

Z Darkowa. Praca oświatowa ,zapoczątkowana przed wojną, ożyła w ostatnich miesiącach na nowo. Zreorganizowano Koło Macierzy szkol. do którego należy przeszło 80 członków. Stronnictwa, które w naszej gminie zwalczały się wzajemnie, złączyły się, wychodząc ze stanowiska, iż jednością silni wiele zdziałać potrafią. Toteż gdy nasi posłowie zwołali wiec do Cieszyna, ruszyliśmy mimo słoty wielkim pochodem przy dźwiękach muzyki na wiec, by pokazać garstce ślązakowców, którzy jeszcze przed niedawnym czasem rozpierali się butnie, iż w naszej gminie byli i są ludzie czujący po polsku. Wszyscy ci krzykacze pokryli się dzisiaj do mysiej dziury, a niektórzy udają nawet gorących patryotów. My jednak tych ludzi dobrze znamy i dlatego nie potrafią sobie u nas tak łatwo zaskarbić zaufania.

W niedzielę 17. z. m. urządzono w kościele parafialnym we Frysztacie nabożeństwo dziękczynne z okazyi zmartwychwstałej, zjednoczonej i niepodległej Polski. Tu znów Darkowianie okazali swoje polskie uczucia i wyruszyli pochodem w liczbie około 500 z kapelą na czele do Frysztatu na nabożeństwo. Na czele pochodu niesiono chorągiew narodową z orłem Polski i napisem: »Ojczyźnie wolnej pobłogosław Panie«. Następnie szły dzieci szkolne z nauczycielami, a resztę pochodu prowadzili dwaj członkowie Wydziału gminnego.

We Frysztacie byliśmy świadkami przysięgi żołnierzy polskich, poczem ruszyliśmy do kościoła. Ta rzadka uroczystość wzruszyła do głębi nasze serca i pozostanie nam długo w pamięci.

Z Frysztatu. W niedzielę, dnia 17. listopada odbyła się we Frysztacie nadzwyczaj podniosła uroczystość. O godz. 9. przed południem ustawił się czworobok wojska na rynku. Od strony Darkowa przybył pochód z kapelą na czele, w najlepszym porządku szły niezliczone czwórki niewiast, a potem mężczyzn, ze strony drogi bogumińskiej zabrzmiała tymczasem druga kapela i przybył pochód frysztacki. Oba pochody zatrzymały się na rynku, sztandary polskie z orłami wniesiono w środek czworoboku wojska i wobec nich złożyło wojsko po przemówieniu swego komendanta por. Nowaka przysięgę uroczystą, niewymuszoną dla ojczyzny zmartwychwstałej. Następnie ruszyły masy, w pochodzie razem z wojskiem do kościoła, gdzie ks. wikary Olszak wygłosił bardzo piękne patryotyczne kazanie, a ks. proboszcz celebrował mszę św. dziękczynną i błagalną z okazyi powstania Polski. Po odśpiewaniu hymnu narodowego »Boś coś Polskę« i Roty Konopnickiej wyszły rzesze z kościoła, a wojsko przedefilowało na rynku przed sztandarem polskim, poczem pochodem rzesze wróciły do domów, zabierając ze sobą niezatarte wspomnienie wzniosłej chwili. We wielu oczach błyszczały łzy radości.

Z Karwiny. (N a b o ż e ń s t w o d z i ę k c z y n n e.) Dnia 17. listopada była Karwina świadkiem podniosłej uroczystości, którą urządziły miejscowe kongregacye z okazyi zmar-

twychwstania Polski. O godz. 9½ przed południem zgromadziły się wszystkie zaproszone stowarzyszenia ze sztandarem przy starym kościele, skąd wyruszył imponujący pochód z dwiema kapelami do nowego kościoła. Na czele pochodu szły dzieci szkolne z chorągiewkami o barwach narodowych. Po kazaniu okolicznościowem ks. Superyora Mielocha o miłości powstałej ojczyzny, o jej cierpieniach i o ciężkich losach, jakie przechodzić musiała, nastąpiła uroczysta msza święta z asystą, dziękczynne »Te Deum« i polski hymn narodowy. Po uroczystem nabożeństwie wyruszył znów pochód, jakiego jeszcze Karwina nie widziała, na przeznaczone miejsce. Wieczorem odbył się w sali stow. kat. rob. »Praca« wieczorek, w którego skład wchodziły: słowo wstępne, deklamacye, śpiewy chóru męskiego i mieszanego pod batutą ks. Superyora i pięcioaktowa sztuka p. t.: »Walek kosynier«. Wszystkie punkta programu wypadły bardzo dobrze, o czem świadczyły burze oklasków.

Z Małych Kończyc. W niedzielę, d. 10. z. m. przeżyliśmy w naszym kościele podniosłą chwilę Nasze »Koło pol. Młodzieży katol.« obchodziło uroczystość swojego Patrona św. Stanisława Kostki; równocześnie odbyło się nabożeństwo dziękczynne z powodu przyłączenia Śląska do Polski. Po kazaniu, zastosowanem do okoliczności zabrzmiał cały kościół pieśnią: »Kto się w opiekę«, a na końcu dziękczynnem »Te Deum«. Radość rozpierała serca, gdy po błogosławieństwie kapela »Koła Młodzieży kat.« zaintonowała pieśń: »Boże coś Polskę«, którą cały kościół podchwycił i z zapałem odśpiewał. Uroczystość zakończyło odegrane wieczorem przez »Koło« przedstawienie amatorskie. Jak się ludność u nas budzi i zachęcona chętnie popiera nasze cele narodowe, niech świadczy to, że na Internat im błog. Melchiora Grodz. złożono jako dar św. Jadwigi w naszej małej wiosce 490 K.

Z W. Kończyc. (Spóźn.) Ciekawe kartki obiegają naszą gminę. Jest to zaproszenie na »wianek taneczny«, który się ma odbyć w gospodzie p. Nohela »ku uczczeniu zakończenia wojny« dla wszystkich żołnierzy panów i pań. Wstęp od osoby 1 K, muzyce płaci się osobno. Zajmującą rzeczą byłoby dla niejednego nietylko z naszej gminy, gdybyśmy zdradzili, kto wchodzi w skład zapraszających na zabawę dobrodziejów ludzkości, ukrywających się w skromnym podpisie »urządzający«. Dziś wyrażamy zdziwienie, że się do podobnych urządzeń zabierają ludzie, którym pstro zrobiły w głowie nie granaty i szrapneli, ani wycieńczenie wojenne, tem mniej niedoświadczenie życiowe, ale ludzie »poważni«, którzyby przedewszystkiem mieli uznać, że dziś nie czas na urządzanie skocznej muzyki, kiedy tylu inwalidów, tyle nędzy między nami. Demoralizatorom ludu będziemy pilnie patrzeli na palce! Ty ludu nie daj się zwodzić! Wprzód podziękuj Bogu za przetrwanie i otrzymane łaski, uproś nowe, bo na wywijanie nogami będzie czasu dosyć.

Z D. Lesznej. Liczne zgromadzenie kobiece odbyło się dnia 24. z. m. w Dolnej Lesznej. Po referatach pp. Sojkowej i Kiedroniowej, przyjętych przez słuchaczki z żywem zadowoleniem, uchwalono jednomyślnie i z zapałem następującą rezolucyę: »Zgromadzone kobiety w Dolnej Lesznej w dniu 24. listopada 1918 ślubują: 1. Zmartwychpowstałą Ojczyznę swoją, Polskę, nad życie miłować i wiernie jej służyć. 2. Starać się z wszystkich sił, aby Śląsk cieszyński wolą swej ludności włączony z powrotem do państwa polskiego, pozostał przy niem na zawsze. 3. Ufać Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, wspierać jej pracę i słuchać jej zarządzeń. 4. Przykładać się ile sił do utrzymania w ciężkim obecnym czasie przejściowym spokoju i bezpieczeństwa publicznego, oraz do wyżywienia całej ludności. 5. Gotować się z powagą i w zgodzie do tego, aby przy budowie wolnej, niepodległej, zjednoczonej polskiej republiki ludowej wziąć udział nie tylko jako równouprawnione, ale i świadome swych obowiązków i zorganizowane obywatelki. 6. W tym celu postanawia zgromadzenie utworzyć w Dolnej Lesznej miejscowe Koło ogólno-śląskiego Związku Polek. Do Koła zapisało się zaraz kilkadziesiąt uczestniczek. Wyrażono zamiar jednania dalszych członkiń oraz podniesienio potrzebę urządzenia podobn. zgromadzeń w innych gminach.

Z N. Lutyni. Komitet obywatelski w Niemieckiej Lutyni urządza w niedzielę, dnia 8. grudnia 1918 ku uczczeniu ogłoszenia niepodległości Polski: 1. Uroczyste nabożeństwo o godz. 9½ rano. 2. Zbiórkę na rzecz »Macierzy szkolnej«. 3. Uroczysty wieczór w gospodzie p. Lanzera o godz. 7. wieczorem z programem: 1. Słowo wstępne. 2. Chór mieszany. 3. Deklamacye. 4. Sztuka sceniczna »Koniki polne«. Punkt 2. i 4. wykonany będzie przez chór śpiewacki »Ognisko« i Kółko dramatyczne z Dąbrowy. Na obchód ten zaprasza gorąco wszystkich rodaków z bliska i z daleka. Komitet.

Z Mazańcowic. Postępowanie miejscowej komisyi gospodarczej względem biedniejszej ludności, t. j. chałupników, jest stronnicze, niesprawiedliwe i krzywdzące. Komisya gospodarcza, składająca się ze samych większych gospodarzy, nakazuje oddawanie przedewszystkiem bydła przeważnie chałupnikom. Nieraz rozbijali zamki i brali przemocą krowy i jałówki. Zdarzało się, że z 3 morgów pola musieli właściciele oddać 4 sztuki bydła, a niektórzy członkowie komisyi dali zaledwie po 1 krowie. Tak się nie powinno poštępować, bo to wytwarza niechęć, nienawiść i bolszewizm. Jeżeli się już koniecznie musi oddawać, to niech się oddaje, lecz sprawiedliwie. Może Szan. Rada Narodowa lub podwładne jej organa wglądną w tę gospodarkę, by położyły kres wybrykom i karygodnym nadużyciom.

Z Rychwałdn. Staraniem I. Koła Macierzy odbyło się zeszłej niedzieli przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie komedye: »Och te sługi«, »Mizantrop i druciarz«. Główne role w obydwu sztukach oddał nie po amatorsku, lecz istnie po mistrzowsku znany z dawnych świetnych występów p. Szolonek. Chociaż w pierwszej sztuce znakomicie wywiązał się ze swego zadania, przecież zauważyć można było, że rola w sztuce drugiej bardziej odpowiadała jego temperamentowi. Że całość obydwu sztuk dobre na publice zrobiła wrażenie, zawdzięcza się reszcie amatorów, którzy w oddaniu swych ról nie wiele ustępowali głównemu mistrzowi. Wyszczególnić tu należy: p. Zofię Michalikównę, p. Miękiniankę, p. Sławińską, p. Żebrokównę i p. Budniokównę, p. Łukszównę, p. Miczkę i nie na ostatniem miejscu inicyatora tego przedstawienia p. Rudolfa Biłkę.

Ze Skoczowa. (Wstrętna demagogia Kożdonia.) Jakich sztuczek chwyta się Kożdoń, aby niknącą swą popularność cokolwiek podnieść, jak szkodliwą jest jego podstępna działalność, szerząca niepokój i bolszewizm wśród tutejszej i okolicznej ludności, o tem świadczą następujące wypadki: Przed niedawnym czasem kazał Kożdoń tutejszemu młynarzowi Bermanowi pewne zapasy mąki przewieźć do Bielska, a zarazem, chcąc się ludowi przychlebić, podburzył robotników do przytrzymania ciężarowego samochodu, naładowanego mąką i zaprowadzenia go przed ratusz. W taki niecny i podstępny sposób chciał w oczach nagromadzonego ludu uchodzić za nader troskliwego opiekuna i żywiciela biednej ludności Skoczowa. Stwierdzić to gotowi liczni świadkowie. W tym samym zamiarze podburzył Kożdoń w ostatniej chwili, gdy ziemniaki już były naładowane na wozach i przygotowane do wywozu, Józefa Nalewajkę z Wiślicy i wymógł na nim, że tenże natychmiast z powozem swoim wrócił do Wiślicy, skąd sprowadził licznych chłopów, którzy rzeczywiście wywóz przeznaczonych ziemniaków udaremnili. Wskutek tego powstał w mieście ogólny rozruch, zamierzony przez Kożdonia w tym celu, by znów stanął przed ludem w najlepszem świetle, jako szczerze dbający opiekun zgłodniałej ludności. Aby pozyskać robotników polecił im Kożdoń na publicznem zgromadzeniu, by sobie sami u pewnych przez niego bliżej wymienionych gospodarzy potrzebne im zapasy ziemniaków zarekwirowali. Że Kożdoń takiem niecnem i dwulicowem postępowaniem zmierza jedynie do tego celu, aby upadającą swą popularność cokolwiek podnieść, leży jasno jak na dłoni. Dokłada on w tym celu wszelkich starań; nawet tutejszej straży obywatelskiej przynosi butelki z rumem i likierami; nie czyni tego zapewne z miłosierdzia dla stróżów nocnych, bo dotychczas naszym stałym stróżom nocnym nigdy takiej łaskawości nie wyświadczał. Czy przez swoje judaszowskie postępowanie dopnie celu, jak dopiął go u wielowładnych panów opawskich, zdradzając lud polski, okaże przyszłość.

Przyp. red.: Za przeciwrządowe podburzanie ludności został kier. szk. Kożdoń w sobotę internowany i umieszczony w więzieniu ciesz.

Ludy byłej monarchii w cyfrach. Według urzędowych spisów było Niemców w Austryi 10 milionów, a na Węgrzech 2 mil., razem 12 milionów; Węgrów było 10 mil., Czecho-Słowaków 8 i pół mil., Serbo-Kroatów 5 mil. i 800 tysięcy, Polaków 5 mil., Rusinów 4 mil., Rumunów 3 i ćwierć mil., Słoweńców 1 i ćwierć mil., Włochów 770 tysięcy. Austrya liczyła przeszło 29 mil. ludności a w niej 10 mil. Niemców chciało panować nad 19 mil. Słowian i innych; na Węgrzech zaś 10 mil. Węgrów uciskało 12 mil. ludności niewęgierskiej. Cóż zatem dziwnego, że te inne ludy, które stanowiły większość, dążyły do zrzucenia cudzego panowania, co też w naszych dniach się udało.

Na »Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego« złożyli jako dar św. Jadwigi: na listę ks. Ferdynanda Niemca, proboszcza w Rychwałdzie: ks. Niemiec Ferdynand 20 K, ks. Józef Kula 10 K, p. Adela Heina 5 K, razem 35 K; na listę p. Fr. Majeranowskiego w Koniakowie: p. Franciszek Majeranowski 5 K, p. Ewa Majeranowska 3 K, p. Jadwiga Majeranowska 2 K, p. Józef Majeranowski 5 K, p. Anna Majeranowska 3 K, p. Jadwiga Majeranowska 2 K, p. Marya Kohót 5 K, p. Anna Kohót 5 K, razem 30 K; na listę p. Józefa Mazura w Jabłonkowie: Józef Mazur 8 K; na listę p. Dr. Wacława Olszaka w Karwinie: pp. Drowie Olszakowie 20 K; na listę p. Joanny Kwaśnicównej w Boguminie: p. Joanna Kwaśnicówna 5 K, p. Teresya Stokłosówna 4 K, p. Józefa Kabutówna 3 K, p. Anna Kaliszówna 3 K, p. Józefa Kaliszówna 1 K, p. Emilia Raszkowa 3 K, p. Marya Kwaśnica 3 K, p. Franciszka Kubikowa 2 K, p. Józefa Kubikowa 2 K, p. Stefania Płonka 1 K, p. Anna Płocica 2 K, p. Cecylia Stokłosówna 3 K, p. Stefania Klichówna 1 K, p. Anna Kwaśnica 2 K, razem 35 K; na listę p. Józefa Chlebika w Kocobędzu: p. Józef Chlebik 8 K; na listę p. Rudolfa Kolaczka w Zebrzydowicach: p. Kolaczek Rudolf 25 K, p. Durczok Ferdynand 5 K, p. Szczurek Paweł 2 K, p. Ździebło Teofil 3 K, p. Czaja Józef 2 K, p. Czapla Antoni 2 K, p. Kolaczkowa 1 K, razem 40 K; na listę p. Dr. St. Dyboskiego, notaryusza w Strumieniu: p. radca Dr. Darocha 5 K, ks. Fr. Trombala 10 K, N. N. 3 K, Dr. Stanisław Dyboski 5 K, razem 23 K; na listę p. Dr. Jak. Darochy w Strumieniu: p. Dr. J. Darocha 5 K, p. Dr. Dyboski 5 K, razem 10 K; na listę p. Wład. Golasika w Jabłonkowie: p. Wład. Golasik 10 K; na listę p. Fr. Matuszyńskiego w Pruchnej: p. Franciszek Matuszyński 40 K; na listę ks. J. Barabasza proboszcza w Czechowicach: kolekta kościelna 570 K; na listę p. Józefa Szweblika w Goleszowie: p. Jan Smyczek 2 K, p. Józef Tesarczyk 2 K, nieczytelny 2 K, p. Szweblik A. 2 K, p. Chmiel Karol 1 K, p. Broda Jan 2 K, p. Karas Edward 3 K, p. Jerzy Nowak 1 K, p. Andrzej Szoblik 2 K, p. Drabek Józef 2 K, p. Irecki A. 2 K, p. Palla K. 2 K, p. Nowak Jan 2 K, p. Schlusche Franciszek 2 K, p. Daton 1 K, p. Szweblik Józef 3 K, razem 31 K; na listę ks. A. Gałuszki w Małych Kończycach: p. Hanzlik Tomasz 10 K, p. Lorc Jan 2 K, ks. A. Gałuszka 10 K, składka kościelna 408 K, razem 430 K; na listę p. Katarzyny Klajmon w Kisielowie: p. Kat. Klajmon 20 K, p. Joanna Klajmon 3 K, p. Maryanna Klajmon 2 K, p. Emilia Klajmon 3 K, p. Helena Wróbel 2 K, p. Józef Klajmon 1 K, p. Józef Raszka 10 K, p. Mania Hanzlikówna 4 K, p. Anna Klajmon 2 K, p. Jan Polaczek 2 K, p. Ewa Śliwka 2 K, p. Helena Poloczek 1 K, p. Anna Poloczek 1 K, razem 55 K; na listę p. Fr. Głombka w Olbrachcicach: p. Bulawa Franciszek 1 K, p. Krupa Jan 2 K, p. Łyżbicki Józef 1 K; p. Pokorna Bożena 1 K; p. Michnik Henryk 2 K; p. Klara i Paula Haluschka 2 K, p. Krulich Józef 1 K, p. Palowski Franciszek 2 K, p. Agnieszka Swaczyna 1 K, p. Anastazya Krupa 1 K, p. Żmuda Jan 1 K, p. Agnieszka Szkuta 1 K, p. Krupa Wincenty 1 K, p. Kornas Teofil 1 K, p. Sojka Franciszek 2 K, p. Szurman Marya 1 K 40 hal., razem 21 K, 40 h; na listę p. St. Jodłowskiego w Bobrku: p. St. Jodłowski 5 K; na listę p. Anny Jodłowskiej w Stonawie: p. Anna Jodłowska 2 K; na listę p. Jerzego Lorańczyka w Bierach: p. Lorańczyk Jerzy 20 K, p. Franciszek Rak 20 K, p. Józef Suchy 20 K, p. Andrzej Sojka 15 K, p. Macełko Marya 2 K, p. Badura Franciszek 16 K, p. Szafarczyk Paweł 10 K, p. Tomiczek Józef 5 K, razem 108 K. Wszystkim ofiarodawcom dziękujemy serdecznie, załączając prośbę o dalszą pamięć. — Wydział.

Dom murowany

jednopiętrowy w Cieszynie, sprzedam Polakowi. Zgłoszenia do Redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 6

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

. Jan Tomala
(rukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 20 hal. Numer pojedynczy 20 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorak i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, wtorek, 10. grudnia 1918. Nr. 99.

Nasze prawo.

Wkrótce zasiędą przedstawiciele państw wojujących do narad nad kreśleniem przyszłej mapy świata. Rozstrzygnie się też tam sprawa przynależności Księstwa Cieszyńskiego, do którego roszczą sobie pretensye Czesi, powołując się na prawo historyczne, to jest na traktat wyszehradzki z r. 1335., w którym król polski Kazimierz W. zrzekł się praw do Śląska.

Przypatrzmy się bliżej istocie praw historycznych, a tem samem wartości uroszczeń, opartych na tych prawach. Cóż to jest prawo historyczne? Jest to stan rzeczy albo uprawnienie do czegoś na mocy układu lub przedawnienia czyli stanu odwiecznego. Rozpatrując tę definicyę, doszlibyśmy do rozróżnienia praw historycznych naturalnych (odwieczny stan rzeczy) i sztucznych (stwarzanie nowego stanu rzeczy na podstawie układów). Do tej drugiej kategoryi, do kategoryi sztucznych praw historycznych, należy też traktat wyszehradzki, na mocy którego Czesi głoszą przynależność Śląska do Korony św. Wacława. Czem zaś są same traktaty? Są one sankcyonowaniem przemocy, zmuszeniem słabszego do uznania, zrzeczenia się lub odstąpienia czegoś mocniejszemu; są zatem aktami bezprawia, chociaż później powołuje się na nie jako na prawa — prawa historyczne. Trzeba nie zapominać, że nazwę tę wymyślili dyplomaci, a to ludzie dobrze wychowani; ich język nie zna chropowatości, u nich wszystko brzmi delikatnie. U nich niema kradzieży, tylko rekwizycya, niema zaboru, ni grabieży, lecz aneksya, sprostowanie granic, zabezpieczenie ze względów strategicznych; dyplomata nie oszukuje, nie kłamie, jest tylko czasami inaczej poinformowany. Nic też dziwnego, że na oznaczenie dokonanego aktu gwałtu, wymuszenia, język dyplomatyczny znalazł uroczyste określenie: prawo historyczne.

Takiem wymuszeniem na Kazimierzu W. był też traktat wyszehradzki. Dzielny ten władca, objąwszy państwo skołatane nieustannemi wojnami, poświęcił wszystkie siły wzmocnieniu na wewnątrz i podniesieniu dobrobytu ludności. Do tego potrzebny był pokój, choćby ciężkiemi ofiarami okupiony. Stałymi wrogami ówczesnej Polski byli przodkowie dzisiejszych Prusaków, Krzyżacy, największa potęga militarna tych czasów. Z nimi połączył się król czeski, Jan Luksemburski, trapiąc nieustannie najazdami Polskę. Sprzymierzonym potęgom nie mógł oprzeć się skutecznie Kazimierz W. i dla osiągnięcia pokoju widział się zmuszonym do zawarcia układu, którym zrzekł się praw do Śląska. Był to więc akt przemocy i na nim opierają Czesi swe pretensye do Śląska. Zapominają o tem, a raczej nie chcą wiedzieć, że mniemane prawo historyczne to świstek papieru zapisanego, co dopóty ma znaczenie, dopóki stoi za nim siła. Siła rozstrzyga jedynie o poszanowaniu umów i traktatów — praw historycznych. Gdy jej zabraknie, staną się one tem, czem są rzeczywiście — świstkami papieru.

Czesi powinniby być przynajmniej konsekwentni i taksamo energicznie obstawać za przyłączeniem części pruskiej Śląska, ale o tem ani pisną. Widzą niemożność strawienia takiej ilości obcych, podczas gdy z 260.000 Polakami w Cieszyńskiem mają nadzieję się uporać. Próżna to nadzieja!

Po długiej, wiekowej przeszło niewoli zabłysła dla narodu polskiego jutrzenka swobody i wolności. Lud polski na Śląsku, mimo germanizowania, trwającego przeszło 600 lat i czechizowania, pozostał i czuje się polskim, a wolę przynależności do zmartwychwstającej Polski stwierdziły wobec świata kilkutysięczne rzesze na wiecach w Cieszynie, Orłowej, Boguminie i Dziedzicach.

Nasze prawo do Śląska to nie prawo pergaminowe — to prawo ludu żyjącego, chcącego być panem na swojej ziemicy. Nasze prawo nie sztuczne, to nie akt przemocy, ale prawo starsze, dawniejsze, naturalne. Od zarania dziejowego tu były nasze siedziby, myśmy tu tubylcami, pierwszy historyczny król polski władał i śląską ziemicą. Precz więc z zaborczemi rękami; cudzego nie chcemy, lecz swego nie damy. Kiedy Kazimierz W. zrzekał się praw do Śląska, wtedy nie pytał o zdanie ludu, bo nie miał żadnych praw politycznych. Dziś nastały czasy inne, dziś rozstrzyga prawo samostanowienia; a decyzya naszego ludu jasna i prosta: Chcemy należeć do Polski. I zadecyduje też dążność i wola ludu, świadomego swoich celów, a nie garstka przybyszów, wyciągająca ręce po cudzą własność na mocy papierowych praw. My opieramy się na prawie życia — ono też rozstrzygnie.

K.

Winnych przed sąd!

Nagły i nieoczekiwany przez ogół wynik wojny obalił w jednej chwili trony i tak szybko zmiótł z widowni dotychczasowych władców, że nie stało im nawet czasu na zniszczenie dokumentów i świadectw ich nikczemnych machinacyi, niecnych praktyk i gospodarki. Ludy, ująwszy władzę w swe ręce, domagają się ukarania winnych, a dowodów przewinień dostarczają w dostatecznej ilości archiwa ministeryów, urzędów, central i t. p. instytucyi, utworzonych specyalnie na czasy wojenne. Obok zbrodniarzy na wielką skalę jest ogromna ilość mniejszych, którzy też nie powinni ujść bezkarnie. A jest ich sporo i u nas na Śląsku. Nie mam tu na myśli wyzyskiwaczy, paskarzy i lichwiarzy, podbijających ceny, bo to typ znany w całej dawnej Austryi, ale pasożytów, dla których szczególnie Śląsk był bardzo podatnym gruntem.

Z wybuchem wojny skneblowano usta całemu społeczeństwu, uchylono kontrolę parlamentarną, a § 14. zapewniał bezkarność wszelkim bezprawiom rządowym. Na Śląsku odbiło się to tem fatalniej, że do urzędów, na czas wojny utworzonych, jak n. p. aprowizacyjnych, powołano oprócz Niemców wyłącznie ślązakowców. Ci byli wolnem narzędziem w ręku sfer rządzących, które kosztem ludów słowiańskich chciały ulżyć w znoszeniu ciężarów wojennych krajom niemieckim. Rekwizycye przeprowadzano w krajach słowiańskich daleko ostrzej niż w krajach niemieckich. Tak n. p. wybuchły na Śląsku zaburzenia w okolicach podgórskich, które doprowadzono do rozpaczy z powodu bezlitośnie bezwzględnej rekwizycyi bydła, a niemieckie stowarzyszenie rolnicze w Styryi, wobec zakazu wolnej sprzedaży, musiało z powodu nadmiaru bydła zwrócić się z zapytaniem do centrali obrotu bydłem, co ma robić z przyrostem tegoż. Kiedy w Cieszyńskiem na wiosnę b. r. zabierano (urzędowo »pożyczano« — w razie sprzeciwu przy pomocy wojska) ostatnie ziarno zboża i resztki ziemniaków, to chłop dolno- czy górnorakuski miał na śniadanie kołacze, a do obiadu ku mięsu kluski z najbielszej mąki. U nas zato przymierał z głodu nie tylko robotnik, ale i rolnik. Na Śląsku Cieszyńskim sprawa przedstawiała się jeszcze o tyle gorzej, że w obrębie Śląska jako całości ochraniano znów zachodni Śląsk, mający przewagę niemiecką, na niekorzyść zamieszkanego w większości przez Polaków Cieszyńskiego.

Ten stan rzeczy mieliśmy w znacznej mierze do zawdzięczenia nie tylko zarządzeniom centralnych władz, ale i zasiadającym w urzędach aprowizacyjnych przy starostwach zdrajcom naszego ludu. Ci mieli nie interes ludności na oku, lecz w pierwszym rzędzie swą kieszeń, następnie interes Niemców. Szczególnie odbiło się to w bielskim powiecie, w którym samowładnie rządził powolny sługa komory arcyksiążęcej i kapitalistów niemieckich, poseł Kożdoń. O sobie nie zapominał; świadczy o tem nabycie kamienic i młyna. (Pewnie nie za dodatki drożyźniane do płacy nauczycielskiej!) Całe tomy możnaby pisać o jego urzędowaniu w roli komisyonera siana i węgla. Na całym powiecie położył ciężką łapę, dając ją odczuwać wszystkim niewygodnym sobie, w tem mocnem przekonaniu, że pozycya jego już niewzruszona, że wojna ugruntuje przewagę niemiecką na Śląsku, a on będzie zbierał owoce judaszowskiej służby u Niemców. W wielu gminach powiatu były Wydziały gminne i urzędy aprowizacyjne w ręku jego zwolenników. Nastały dla nich złote czasy. Mszczono się na przeciwnikach politycznych przy naznaczaniu kontyngentu na poszczególnych obywateli i załatwiano rachunki partyjne, drąc niemiłosiernie narodowo czujący ogół, a oszczędzając swoich renegackich benjaminków.

Krzywdząca działalność Kożdonia i jego adjutantów szczególnie jaskrawo wystąpiła przy rozdziale zapomóg. Sprytny geszefciarz skoczowski postanowił swym wpływem wzmocnić stronnictwo renegatów i odgrywać przytem w łatwy sposób rolę dobrodzieja i obrońcy ludu. Na jego widoczne polecenie robiono w wypadkach, gdzie bez najmniejszej wątpliwości należała się zapomoga, trudności, a petentów odsyłano do Kożdonia, że ten chyba tylko pomoże. Skutek był ten, że ludzie byli pokrzywdzeni o zapomogę za całe miesiące — a Kożdoń stawał się dobroczyńcą. A działy się i gorsze rzeczy. Kiedy do starostwa wpłynęła prośba o zapomogę, zwracał się Kożdoń listownie do swoich zaufanych w gminie z zapytaniem, czy proszący jest jego zwolennikiem i to decydowało o załatwieniu, a nie słuszność żądania, ani rozporządzenie o zapomogach.

Takie rzeczy się działy, tak pojmował swoje obowiązki poseł sejmowy powiatu bielskiego, tak wygląda w prawdziwem świetle »zastępca« ludu! Wyrządzano nam krzywdy na każdym kroku, a nie było się gdzie uskarżyć, ni znaleźć obrony i sprawiedliwości. Rozpacz chwytała serca na tę samowolę, której kresu nie sposób było położyć; pięści zaciskały się bezsilnie. a sprawca złego był nietykalny. Aż wreszcie runęły stare porządki, na bezprawiu oparte, a z nimi runął i sprawca tego zła. To jednak sprawy nie załatwia, sprawiedliwości nie stało się zupełnie zadość. Lud żąda wymiaru kary za wyrządzone krzywdy, domaga się stawienia przed sąd winnych.

K.

Zawsze „wierni obywatele".

»Ślązak« zmienia farbę. W przedostatnim numerze, wypełnionym po brzegi utyskiwaniami na losy Koždonia, spowodowane wykryciem skandalicznych spraw, dokonanych przez jego stateczną osobę, zastanawia się pismak skoczowski także nad przyszłością stronnictwa »schlonsackowców«. — »Austryi już nie będzie, więc i dotychczasowi jej obywatele Austryakami nazywać się nie mogą.« Przejdziemy pod rządy któregoś z nowopowstałych państw, ale »z góry powiedzieć można, nasi Ślązacy będą **wiernymi obywatelami też i przyszłej ich ojczyzny«.**

W stosunku do Niemców i swych bogatych protektorów zapowiada »Ślązak« zmianę stanowiska. Dawniej padał plackiem przed wszystkiem co niemieckie. Dziś pisze: »Między Niemcami nie brak ludzi butnych, zarozumiałych, którzy zawsze jeszcze chcieliby nic innego, jak rozkazować i komenderować, nie zaś z nami w zgodzie współpracować. Rozumie się, że na takich względu brać nie można.«

Z Niemcami więc zrywa częściowo prorok skoczowski. Jakiż będzie stosunek do komory i Larysza? Czytamy o tem słowa wprost nieprawdopodobne:

»Ze względu na to, by nie narażać się na walki ze wszystkich stron, stronnictwo nasze wprawdzie zawsze potępiało wyzysk ludu pracującego przez różnych bogaczy i wielkich przedsiębiorców(?), ale unikało nieraz publicznego piętnowania różnych niecnych praktyk. O ile się rozchodziło o pomoc lub radę dla pokrzywdzonego, tośmy zawsze chętnie z nią spieszyli. W przyszłości stronnictwo nasze przyznawaćby się winno do zasad radykalniejszych. Też i pod względem wyznawania zasad wolnościowych (czytaj: antykatolickich) i postępowych należałoby występować stanowczej.«

Pieniądze p. Payera — tak chce powiedzieć »Ślązak« — wpływ kolei, przemysłowców i bogaczy niemieckich były dobre dawniej. Dziś się kłamka urwała, więc poco się dobijać do panów, którzy stracili wpływ? Trzeba udawać wiernego obywatela polskiego i demokratycznego państwa! Że prorok skoczowski przechodzi takie przemiany, temu się nie dziwimy. Kto mógł z gorącego Polaka przemienić się w wstrętnego lizunia wszechniemieckiego, ten będzie przy zmianie wiatru znów węszył za zyskiem i wpływami, choćby u strony, którą w najordynarniejszy sposób zwalczał. — Tak jak ci żydzi: kiedy widzieli rosyjski aeroplan, to z radością mówili: to nasz; kiedy nadjechał austryacki, znów się cieszyli: to nasz — kto miał władzę, ten był »ich«. Podobnie i »schonsackowcy« będą zawsze »wiernymi obywatelami«, byle iść w górę i mieć pełne kieszenie.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

W Polsce dotychczas nie zdecydowali się socyaliści na utworzenie rządu międzypartyjnego czyli koalicyjnego, czego, jak wiadomo, domagają się energicznie posłowie z Poznańskiego i Górnego Śląska. Poznańczycy żądają prócz usunięcia ministra spraw wewnętrznych Thuguta, który na ten urząd ważny nie ma najmniejszych kwalifikcyi, by większość w gabinecie była niesocyalistyczna, by ministrem spraw zagranicznych była osobistość bezpartyjna, mile widziana w państwach koalicyi i by zorganizowano jednolitą armię polską. — W Królestwie szerzą agenci rosyjscy i żydzi bolszewizm. — Oczyszczanie wschodniej Galicyi przez wojska polskie z hajdamackiego najazdu Rusinów postępuje powoli, lecz ciągle naprzód, chociaż bandy ruskie jeszcze ciągle plądrują, rabują, palą i mordują na znacznej przestrzeni Galicyi wschodniej. — Polska komisya likwidacyjna wysłała do wszystkich państw stanowczy protest przeciw rozsiewanym przez gazety żydowskie oszczerstwa, w których żydzi prowokują i zohydzają w oczach świata społeczeństwo polskie, zwalając na nie winę za planowe pogromy żydów w Galicyi.

Deputacyi żydowskiej z Jędrzejowa, skarżącej się Piłsudskiemu na wrogie stanowisko chrześcijan wobec żydów, odpowiedział tenże, że najlepszem rozwiązaniem sprawy żydowskiej byłoby wyprowadzenie się żydów do Palestyny, wymarzonej ich ojczyzny. — Delegat P. K. L., prof. uniw. krak. Grabowski, udał się do Paryża, aby w porozumieniu z komitetem paryskim przedłożyć kompetentnym czynnikom koalicyi materyały, dotyczące całości spraw polskich, jako też sprawy żydowskiej.

Rząd warszawski wysyła delegatów do państw koalicyi dla notyfikowania (podanie urzędowe do wiadomości) niepodległego państwa polskiego; wśród delegatów jest biskup ks. Bandurski.

Narodowa demokracya żąda usunięcia Piłsudskiego z powodu jego politycznych zapatrywań; na czele rządu polskiego stanąć miałby Paderewski. Piłsudski przyrzekł utworzyć gabinet międzypartyjny.

Niemcy wobec Polaków.

Niemiecki rząd ludowy trzyma się w stosunku do Polaków dalej hakatystycznego sposobu działania. »Gnębić i tępić Polaków« — to jego hasła i cel. By dalej ciemiężyć naród polski, by mu przeszkodzić w organizowaniu się, postanowili Prusacy obsadzić Wielkopolskę przez specyalnie w tym celu stworzoną armię robotniczą. Wszystkich Polaków, zdolnych do broni, wywożą na zachód z Poznańskiego. Agitatorzy niemieccy podjęli szeroką agitacyę antypolską, strasząc ludność Poznańskiego i Górnego Śląska olbrzymimi ciężarami materyalnymi na wypadek przynależności do Polski. Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu odniosła się w tej sprawie do Wilsona. Do Poznańskiego ma przybyć 70 tysięcy wojska polsko-amerykańskiego z Francyi z generałem Hallerem na czele. — Na Podlasiu dopuszczają się Niemcy wprost potwornych zbrodni. Hordy pruskie rabują i palą wsie podlaskie, wieszają i mordują ludność miejscową, przeważnie młodzież. Może wojska polskie położą kres tym okrucieństwom i dopomogą łotrom do opuszczenia polskiej ziemi.

Wysłannik czeski w Warszawie.

Rząd warszawski nie chciał nawet mówić z posłem rządu praskiego dr. Locherem w sprawie Śląska cieszyńskiego, wobec czego misyę p. Lochera uważać należy za nieudałą. Szowinistom czeskim takie załatwienie sprawy z pewnością podobać się nie będzie.

Doniosłe uchwały poznańskiego sejmu dzielnicowego.

Poznański sejm dzielnicowy uchwalił dnia 4. b. m. następujące rezolucye: Urzędników, zachowujących się przyjaźnie wobec Polaków, należy pozostawić na zajmowanych dotąd stanowiskach z tem zastrzeżeniem, iż w przeciągu wyznaczonego czasu nauczą się polskiego języka w słowie i piśmie; należy nie przepuszczać środków żywności do Niemiec, jak długo zapotrzebowanie Polski nie jest pokryte; w szkołach ma być stopniowo zaprowadzona nauka w języku polskim; tymczasem wprowadza się ogólnie naukę religii w tym języku; charakter szkoły ma być bezwarunkowo wyznaniowy. Naczelna Rada Ludowa, którą w końcu wybrano, składa się z 80 członków, przedstawicieli wszystkich warstw. Dałby Bóg, by i inne części Polski poszły za tym przykładem solidarnej siły!

Podczas uroczystości, poprzedzających zebranie się sejmu, panował podniosły nastrój. Arcybiskupa gnieźnieńskiego obwołano prymasem Polski (godność ta zawsze była przywiązana do stolicy arcybiskupiej gnieźnieńskiej), urządzono mu po nabożeństwie owacyę. Młodzież i skauci, wyprzęgnąwszy konie, zawieźli go do gmachu sejmowego. Owacyę urządzono także posłowi Korfantemu. Wśród przemówienia podniósł ks. prymas, że sejm dzielnicy Poznania będzie może zawiązkiem nowej praworządnej Polski. Wysłano telegramy hołdownicze do Watykanu, do Wilsona, Poincare, Clemenceau, Lloyd Georgea, do ministrów włoskich, do gen. Focha, do Czechów, południowychSłowian, do Cieszyna, Krakowa, Wilna i do bohaterskiego Lwowa. Pominięto Warszawę i Berlin. Gazety niemieckie wściekają się z powodu odbycia się sejmu dzielnicowego. Z jednej strony żebrzą u koalicyi zlitowania, z drugiej zaś wygrażają się Polakom za ich rzekomo zdradzieckie postępowanie.

W państwie niemiecko-austryackiem

przyjęto zasadniczą ustawę, że obywatelem tego państwa może być tylko ten, kto się przyznaje do narodowości niemieckiej. Na tej podstawie odmówiono przyjęcia ślubowania od 30 lekarzy wiedeńskich, którzy uznali się za przynależnych do narodowości żydowskiej. Zasadę powyższą należałoby zastosować także w Polsce.

We Wiedniu grozi zimno i głód.

Położenie miasta Wiednia jest rozpaczliwe. Czesi wstrzymują wszelkie transporty węgla, przeznaczone dla państwa niemiecko-austryackiego, a tem samem dla Wiednia. Jeżeli to potrwa kilka jeszcze dni, Wiedeń znajdzie się zupełnie bez opału i światła. Ograniczono zużywanie światła i opału w sposób ogromnie dotkliwy dla wszystkich kół ludności. O godz. 4. po południu zamyka się wszystkie sklepy, urzędy i biura, od 5. b. m. zamknięto wszystkie teatry i kina; ruch tramwajowy kończy się o godzinie 8. wieczorem; oświetlenie ulic jest zupełnie niewystarczające. Oprócz tego grozi z powodu braku węgla zupełne wstrzymanie ruchu kolejowego, więc i pociągów towarowych, które dowożą potrzebną dla dwu milionowego miasta żywność. Nagromadzona w mieście żywność starczy tylko na kilka dni, tak iż Wiedniowi grozi zupełna klęska głodowa. Sądzą, że Czesi przez tę blokadę chcą zmusić rząd republiki austryacko-niemieckiej do tego, aby uznał, że niemieckie ziemie w Czechach i na południowych Morawach stanowią część państwa czesko-słowackiego; inni są zdania, że Czesi z umysłu chcą we Wiedniu wywołać anarchię i rozruchy, aby w danej chwili z polecenia ententy zawładnąć miastem. W najbliższych dniach musi się wyjaśnić, czy koalicya skazała istotnie Wiedeń na zagładę, albo też da się nakłonić do zażegnania grożącej miastu katastrofy.

Czesi a Niemcy.

Wojska czecho-słowackie zajmują powoli i obsadzają części królestwa Czech, zamieszkałe przez Niemców. Toczą się z tego powodu w różnych miejscach krwawe walki. Zajęli już kilka miejscowości, między innemi Cieplice, jak donoszą »Narodni Listy« także Liberec, Žatec, Rvenice i Zakopy. — Nowy prezydent republiki czeskiej Masaryk, który bawił w Londynie, jest obecnie w podróży przez Paryż do Pragi, gdzie ma stanąć we wtorek, dnia 10. b. m. W Pradze mają go także przyjąć reprezentanci wszystkich nowoutworzonych państw słowiańskich.

Pogromy żydowskie na Morawach.

W Holeszowie na Morawach napadli dnia 5. b. m. nad ranem czescy żołnierze sklepy żydowskie, rozbili i splądrowali je. Straż bezpieczeństwa, chcącą bronić mienia obywateli, rozbroili. Dwóch żydów, z tych jednego kalekę, zabito. Z Kojetina nadeszło ranem wojsko, które wzięło udział w plądrowaniu. Szkoda wynosi kilkanaście milionów. Większa część żydów z Holeszowa, utraciwszy cały majątek, opuściła miasto. Czesi tłómaczą się rozgoryczeniem ludności z powodu zdradzieckiego postępowania żydów wobec Czecho-Słowaków.

Południowi Słowianie

dążą do utworzenia wielkiej Serbii ze stolicą w Sarajewie. Czarnogóra usunęła króla Mikołaja z tronu i ogłosiła swe przyłączenie do wielkiej Jugosławii. Wielkie południowe słowiańskie państwo ma objąć Chorwacyę, Slawonię, Bośnię, Hercegowinę, południową Krainę, część Styryi i Dalmacyę. Regentem tego państwa ma być serbski następca tronu. Nowe to państwo ma dużo kłopotu z Włochami, którzy obsadzili część jego obszarów, zwłaszcza nadmorskich, zabierają mu Tryest i Polę, a zostawiają tylko Rjekę.

Rozbiór Węgier.

Węgry znalazły się w trudnem położeniu. Pod wpływem czeskim koalicya zażądała od nich opróżnienia całej Słowaczyzny, która w ten sposób jest dla Węgier stracona. Jakie obszary mają być wyłączone z państwa węgierskiego, o tem zadecyduje wyłącznie ententa, a raczej jej stała Rada wojenna, przebywająca w Wersalu; można jednak z góry przewidzieć, że uwzględnione zostaną jak najdalej idące życzenia czeskie. Z początku była mowa o 12 komitatach, potem rozszerzono Słowaczyznę do 19 komitatów, głównie w tym celu, aby granice państwa czesko-słowackiego sięgały od Dunaju aż po wschodnie Karpaty. Ungwar, o którem mówią jako o mieście granicznem, leży nad je-

dnym z dopływów Cisy, przy linii kolejowej, prowadzącej z Węgier do Galicyi (Sambor—Lwów). Odległość Ungwaru od obecnej granicy czesko-węgierskiej wynosi 200 km., tak daleko zatem rozpościerać się będzie państwo czesko-słowackie. Utrata 19 północnych komitatów dla Węgier stanowi cios niezmiernie dotkliwy, tam bowiem leżą wielkie kopalnie rud kruszcowych i część najlepszych winnic węgierskich. Jeżeli dodamy również zadecydowane odłączenie południowych komitatów Bacs-Bodrog i Bewany na rzecz Serbii i 22 wschodnich komitatów z całym Siedmiogrodem na rzecz Rumunii, państwo węgierskie zmieni się w mały kraik, pozbawiony ze wszystkich stron naturalnych granic i niezdolny do samodzielnego istnienia. Podział Węgier, dokonany już teraz z taką bezwzględnością, dowodzi między innymi, że koalicya ma istotnie zamiar utworzenia naddunajskiej konfederacyi, której przewodnictwo mają objąć Czechy. Sprawdzają się brutalne słowa jenerała Franchet, rzucone delegatom węgierskim przy pierwszem z nimi spotkaniu: »Poszliście z Niemcami, będziecie jak oni ukarani«. Rola Madziarów w Europie dobiega kresu; państwo ich, zredukowane do etnograficznych granic, nie ma warunków dalszego rozwoju, zwłaszcza, że szczep madziarski już od wielu lat wcale się nie rozmnaża, a cały przyrost ludności w obrębie krajów korony św. Szczepana idzie na rachunek innych narodowości. Nagły swój upadek muszą Węgrzy przypisać nie tyle wypadkom wojennym, jak raczej swojej narodowościowej polityce, opartej na niemieckich wzorach. Gwałtowna madziaryzacya Słowaków, Rumunów, Serbów i Niemców dała rezultaty powierzchowne, które mogły łudzić, ale nie dodawały wewnętrznej siły węgierskiemu państwu. Wreszcie »rządy żelaznej ręki«, a wprowadzone przez hr. Tiszę, doprowadziły wkońcu wśród uciskach plemion do najwyższego napięcia; to też, gdy tylko nadarzyła się możność zrzucenia jarzma, ludy nie-madziarskie zerwały swój tylowiekowy związek z państwem, które nie umiało ich dla siebie pozyskać..

Kara będzie straszna.

Minister angielski Churchill powiedział na zgromadzeniu wyborczem w Dundey: »Nie należy się tego obawiać, aby Niemcy mogli wyjść z całej sprawy, poniósłszy tylko małą karę. **Kara będzie tak straszna, że przewyższy wszystko, co było dotychczas.** Konferencye sojuszników, które się odbywają w Londynie, porozumiały się co do tego, że Niemcy muszą odpłacić co tylko będzie możliwem za swe niecne czyny, oraz że odpowiedzialne osoby z Niemiec bez względu na rangę mają być postawione przed sąd i ukarane.

Państwowa własność Niemiec obłożona aresztem.

Traktat gospodarczy zawieszenia broni, ułożony w Spaa, postanawia, że cała własność państwowa Niemiec, a mianowicie koleje, kopalnie, lasy, kanały, posiadłości państwa kolonialne i przemysłowe, zapasy złota, dewizy zagraniczne i efekty obłożone zostaną aresztem jako zastaw aż do czasu ostatecznego obliczenia kosztów, które Niemcy będą musiały ponieść. W ten sposób Niemcy, które pół roku temu jeszcze sięgały po berło świata, stanęły wobec zupełnego bankructwa. Tragiczna, lecz aż nadto zasłużona kara! Starania pełnomocników niemieckich, by wyżebrać u koalicyi jakiekolwiek ulgi, odbijają się o mur zimnej pogardy, jaką okazują im wysłańcy zwycięskiej koalicyi.

Konferencya pokojowa

ma się już podobno zebrać w grudniu w Wersalu. Wilson wybrał się już w podróż do Europy, gdzie go oczywiście z wielkimi będą przyjmowali honorami. Niemcy i Austro-Węgry nie mają być do konferencyi dopuszczone. Uchwały będą im tylko podane do wiadomości z tem, że muszą się do nich zastosować.

Korespondencye.

Z CIERLICKA.

Wioska nasza przybrała dnia 1. b. m., t. j. w pierwszą niedzielę adwentu, nadzwyczaj uroczystą szatę. Z kościoła parafialnego i ze szkoły powiewały chorągwie czerwono-białe, ozdobione polskimi orłami i świeżymi kwiatami, z najbliższego pagórka odezwały się wystrzały moździerzowe, dzieci szkolne, prowadzone przez swych nauczycieli, kroczyły w uroczystym pochodzie do kościoła a za niemi lud polski z promieniejącą od szczerej radości twarzą, milicya, żandarmerya, przedstawiciele gminy i t. d.

Ważna i wiekopomna chwila wskrzeszenia wolnej Polski i przyłączenia Śląska do niej, zgromadziła wszystkich. Niemniej podnosiła już i tak wzniosłe wrażenie i ta okoliczność, że nareszcie skończyła się krwawa, długoletnia wojna, która tyle boleści i rozlicznych cierpień pociągnęła za sobą, tak ciężkich od nas żądała ofiar, i że nasi żołnierze wrócili do swych domów i rodzin.

By więc swym nadzwyczaj radosnym uczuciom należyty dać wyraz, przybyli wszyscy do kościoła, który w tych krwawych czterech latach płakał z płaczącymi i wraz z ludem wiele wycierpiał.

Z bolem serca jako troskliwa, miłująca matka żegnał swych synów, odchodzących na trudy wojenne, pocieszał pozostałych, koił ich bole, wlewał balsam nauki Boskiej w otwarte rany i nawoływał do mężnego wytrwania.

Kościół wspierał i pomagał w czasach niedostatku, zbierał gorliwie składki dla żołnierzy, wdów i sierot, przed ołtarzem zgromadzał upadłych na duchu, trwożliwych, rozpaczających i z nimi się modlił o zmiłowanie Boże.

Niestety utracił Kościół wielu z swych, nieraz najlepszych synów i płacze rzewnie jak owa biblijna Rachela, która nad rzezią dzieci betleemskich gorzkie przelewała łzy.

Niemal w każdym miesiącu wojny padła ofiara na polu boju, która naszą parafię osierociła. Dotąd naliczono 30 poległych z parafii cierlickiej.

Prochy ich są rozproszone po całej niemal Europie; poległo dwóch, nawet trzech z niektórych rodzin. Któż zdoła opisać żal i boleść tych, którzy na obcej ziemi, opuszczeni, wśród mąk strasznych, umierali i tych krewnych, którzy po nich pozostali? Lecz krew ich nie popłynęła nadaremnie.

Z dymu pożarów, z kurzu krwi bratniej powstała nam nowa, albo raczej najstarsza, właściwa ojczyzna naszych praojców; wróciła do nas wolna i niepodległa Polska, wróciliśmy do ojczyzny naszych ojców.

Pamiętajmy wszyscy o tej ścisłej przynależności naszej do Polski bardziej niż kiedykolwiek dawniej. Te nasze góry stanowiły przez wieki granice państwa polskiego, nasze rzeki słuchały od czasów najdawniejszych naszą mowę. Wiążą nas z Polską warunki geograficzne. Bóg od wieków wyrył palcem swym niezatarte dotąd ślady przynależności naszej do Polski.

Wiążą nas z Polską warunki historyczne. Różne na naszej ziemi mieszkały ludy: Rzymianie, Keltowie, Germanie, — wszystkie znikły prawie bez śladu. Natomiast lud, który tu na stałe osiadł, a naszym górom, rzekom i wioskom dał nazwy, do dziś niezmiennie utrzymane — to był szczep słowiański.

Kiedy szczep słow. przystąpił do tworzenia państw narodowych, ziemia nasza od razu przydzielona została do państwa polskiego. Już pierwszy znany książę polski, Mieszko, był panem »Pragi, Czech i Krakowa« (Ibrahim-Ibu-Jakób, kupiec arabski, r. 950—970). Syn jego, pierwszy i najpotężniejszy z królów polskich, Bolesław Chrobry, bił około r. 1000 w rzece Sali żelazne słupy na znak, że aż dotąd sięga ziemia polska, szerzył za pomocą św. Wojciecha chrześcijaństwo, stawiał pierwsze kościoły i szkoły, założył gród Cieszyn, w którym urzędował polski kasztelan. Już nazwa Cieszyna, ułożona na sposób tysiąca polskich imion i nazw, a oznaczająca gród Ciesza, świadczy wymownie o polskiem pochodzeniu. Polscy Benedyktyni, sprowadzeni z Tyńca pod Krakowem, trzebili lasy, zakładali wioski; do ich posiadłości należały r. 1227. wioski: »Orłowa, Dąbrowa, Kocobędz, Cierlicko, Ostrawa, Wierzbica, Zabłocie i Żuków.« (Dr. Wojciech Kętrzyński, kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego, I. Lwów 1875, str. 1, 13 i 19.) W r. 1297. zawartą została ugoda między księciem cieszyńskim a biskupem ołomunieckim Dietrichem, według której »rzeka Ostrawica i nasypy ziemne na jej brzegach stanowiły granicę między Polską a Morawą«. (Oryginał układu tego znajduje się w arcybiskupiem archiwum w Kromierzyżu.)

Liczne podziały ziem polskich, przewaga osadników obcej narodowości i zbieg nieprzychylnych warunków politycznych były przyczyną, że przez całe wieki polski żywioł w naszym kraju był gnębiony i dręczony.

Śląsk, pomny swej najdawniejszej przynależności, zachował charakter polskiej ziemi, dochował wierności prastarym obyczajom, wierze i mowie ojców i dożył nareszcie tej chwili, której całe pokolenia polskie z tęsknotą wyglądały — połączenia z Polską.

Będzie lud polski na Śląsku, pomny swej godności wobec tego, że bierze żywszy udział w rządach kraju, że równouprawnienie wszystkich obywateli ma być przeprowadzone w miejsce uprzywilejowania jednostek.

Będzie też pomny swej odpowiedzialności wobec tego, że razem z większemi prawami przyjmuje i ważniejsze obowiązki na się.

Licznie zgromadzony lud katolicki w obecności Boga w ołtarzu utajonego przyrzekał, składał niejako uroczystą przysięgę, że będzie rzetelnie i sumiennie współpracował na cześć i chwałę Boga i Najświętszej Panny, Królowej Polski, na cześć ojczyzny polskiej i narodu polskiego.

Przeto z niebywałym dotąd zapałem odśpiewał hymn: »Boże, coś Polskę....«

»Boże coś Polskę«, nasz hymn narodowy, wydano na osobnych, zgrabnych odbitkach. Do nabycia przez naszą administracyę i w Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie w cenie za 100 sztuk 1 K 50 h.

Z Cieszyna i okolicy.

Walne zgromadzenie »Związku śląskich katolików«, które się odbyło w sobotę, dnia 7. b. m., w sali »Dziedzictwa« w Cieszynie na Starym Targu, było wprost imponujące. Obszerną salę zapełnili po same brzegi członkowie i delegaci »Związku«, którzy przybyli ze wszystkich stron Śląska polskiego. Obradom przewodniczył ks. radca Dudek. Głównym tematem obrad były nadchodzące wybory do polskiego sejmu w Warszawie. Z zajęciem wysłuchali obecni wywodów poszczególnych referentów, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusya. Program wyborczy »Związku« zaaprobowało walne zebranie i wytyczyło w ogólnych zarysach akcyę przedwyborczą na polskim Śląsku. Po przeprowadzonych wyborach nowego rozszerzonego Wydziału omówiono jeszcze kwestye organizacyi zawodowych. Niebywały zapał, zgodność myśli i dążeń, jaka się uwydatniła na tem zebraniu jest gwarancyą, że przy usilnej, wytężonej i celowej pracy wszystkich członków »Związek« jako organizacya, mająca mocne korzenie w najszerszych warstwach katolickiego polskiego ludu na całym Śląsku, może iść do urny wyborczej ze spokojem. O przebiegu zebrania napiszemy obszerniej w następnym num. »Gwiazdki«.

Orzeczenie prezydyum sądu wyższego w Krakowie. Na podstawie upoważnienia, udzielonego przez Polską Komisyę Likwidacyjną w Krakowie w porozumieniu z Radą narodową dla Śląska cieszyńskiego objął krakowski sąd krajowy wyższy i jego prezydyum zwierzchnictwo nad sądem obwodowym w Cieszynie i sądami powiatowymi w Bielsku, Boguminie, Cieszynie, Frysztacie, Jabłonkowie, Skoczowie i Strumieniu. Okręg terytoryalny sądu obwodowego w Cieszynie i sądów powiatowych w Boguminie i Frysztacie nie obejmuje gmin, zostających obecnie pod zarządem czesko-słowackim, a to gminy Pietwałd (dotychczasowy powiatowy sąd bogumiński), tudzież gmin Dziećmorowice, Łazy, Orłowa, Sucha Dolna i Sucha Średnia (dotychczasowy sąd powiatowy frysztacki), dla którychto gmin będą pełnić wymienione sądy orzecznictwo sądowe, tylko tak długo, dokąd władze czesko-słowackie nie obejmą same rzecznictwa sądowego w tych gminach. Poza tem okręg terytoryalny sądu obwodowego w Cieszynie nie obejmuje powiatów sądowych frydeckiego i polsko-ostrawskiego, które przeszły pod tymczasowy zarząd czesko-słowacki. Z upoważnienia władz na wstępie wymienionych postanawia się co następuje: 1. Ustawy i rozporządzenia austryackie, obowiązujące dotychczas w okręgu sądu obwodowego w Cieszynie, zachowują moc obowiązującą z tem ograniczeniem, że o ile pewnego przepisu nie można pogodzić z nowym

ustrojem państwowym, przepis ten uważany ma być za nieobowiązujący. 2. Wyroki będą wydawać sądy w imieniu prawa. 3. Dotychczasowy tok instancyi ulega o tyle zmianie, że w miejscu sądu krajowego wyższego w Bernie wstępuje sąd krajowy wyższy w Krakowie. Dotychczasowe godła austryackie na budynkach i pieczątkach sądowych zostają zastąpione godłami państwa polskiego. Zarządzenia co do języka urzędowego będą osobno wydane.

Zgon hr. Larischa. W niedzielę, dnia 8. b. m. zmarł na zamku w Solcy po dłuższej chorobie hr. Henryk Larisch, właściciel dóbr, kopalń i różnych zakładów przemysłowych, były marszałek sejmu śląskiego i przewodniczący Wydziału krajowego.

Powrót 31. pułku pospolitego ruszenia z Francyi (odcinku na północ od Verdun) nastąpił we czwartek, dnia 4. b. m. wieczorem przez Bogumin do Krakowa. Pułk powrócił pod dowództwem komendanta z wyboru por. Sierosławskiego we wzorowym porządku, z karabinami maszynowymi, częścią trenów i koni, których nie dano sobie odebrać w Niemczech. Ślązacy, niezbyt liczni, należący przeważnie do starszych roczników, rozeszli się do domów. Reszta, młodzi przeważnie chłopcy, objawiła w drodze chęć pójścia na obronę kresów wschodnich przed hajdamakami ruskimi.

W Banku cieszyńskim kredytowym w listopadzie włożono w Cieszynie na wkładki oszczędności 147.721 K 29 h, a wyjęto 62.584 K 24 h. Stan wkładek wynosił z końcem listopada 2,789.194 K 52 h, a udziałów 134.016 K, razem 2,923.210 K 52 h.

Otwarcie kursu zimowej szkoły rolniczej w Końskiej. Stosownie do rozporządzenia Rady Narodowej rozpocznie się kurs zimowej szkoły rolniczej od Nowego Roku w Końskiej. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły ludowej i wiek najmniej 14 lat. Zgłaszać się należy jak najprędzej w Towarzystwie rolniczem dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie, a do podania dołączyć metrykę i świadectwo szkolne. Uczniowie z reguły będą mieszkali w internacie, urządzonym bardzo starannie w zakładzie w Końskiej. W wyjątkowych wypadkach udzieli dyrekcya szkoły pozwolenia na mieszkanie poza zakładem. Opłata szkolna wynosi 10 K, które należy uiścić przy wstępowaniu do szkoły. Dzień rozpoczęcia nauki, jako też dokładne spłaty już to w pieniądzach, już to w naturze na utrzymanie w internacie, poda dyrekcya szkoły przed czasem do wiadomości zgłoszonych kandydatów. — Dyrekcya zimowej szkoły rolniczej.

Regulacya obrotu mlekiem i masłem. W szerokich kołach producentów mleka powiatu cieszyńskiego zakorzeniło się błędne mniemanie, iż zaniechano urzędowej regulacyi obrotu produktów mleczarskich i że co do nich dozwolonym został wolny handel. Przeciw temu błędnemu zapatrywaniu występuje się jak energiczniej i podaje się do publicznej wiadomości, że regulacya obrotu mleka i masła nadal ma się odbywać przy zastosowaniu w całej pełni i rozciągłości wydanych i obowiązujących dotąd rozporządzeń i ogłoszeń, **nakładających na producentów mleka obowiązek bezwzględnej odstawy tegoż**, jak niemniej zakaz dowolnego przerarabiania oraz bądźto opłatnej, bądź bezpłatnej sprzedaży bez poprzedniego zezwolenia odnośnej władzy. Z uwagi na niebezpieczeństwo, jakie dla utrzymania spokoju i porządku publicznego niedopełnienie ciążących na producentach mleka obowiązków za sobą pociągnąć może, a to z uwagi na ważność zaopatrzenia szerokich kół ludności w mleko, postępować się będzie przeciw upornym producentom mleka, nie dostarczającym wcale lub w niedostatecznej ilości — z całą surowością przewidzianych w ustawie środków karnych. Zarazem zwraca się uwagę konsumentów, że również zobowiązani są do zgłoszenia pobieranej ilości mleka, u przynależnych gminnych kontrolorów, którzy wystawią im karty, upoważniające do poboru przepisanej ilości mleka; narażają się w przeciwnym razie na niebezpieczeństwo konfiskaty mleka przez organa kontrolne i ukaranie, które ogłaszane będzie w dziennikach do publicznej wiadomości. Zauważa się w końcu, że zarządzenia powyższe zostają wydane za poprzedniem porozumieniem się i zgodą Rady Narodowej dla Księstwa Cieszyńskiego. Żurawski, starosta.

Z Mostów przy Cieszynie. (Wytropienie bandytów.) Jak już donieśliśmy, napadli dnia 10. listopada b. r. zamaskowani i uzbrojeni w karabiny i rewolwery bandyci na gospodę Zygmunta Borgera, zastrzelili tam pewnego feldfebla, zranili poważnie chowankę Borgera p. Flachówną i zrabowali 6000 K. Po długich i mozolnych usiłowaniach udało się wachmistrzowi żandarmeryi p. Kiełkowskiemu i jego zastępcy p. wachmistrzowi Zaleskiemu rabusiów-morderców wytropić; niebezpiecznych bandytów: Pawła Skupienia z Ochab i Franciszka Ochodka z Cieszyna ujęto i aresztowano. Przy konfrontacyi poznała w aresztowanych p. Flachówna na pewno włamywaczy, którzy w krytycznej nocy urządzili napad bandycki. Dzielnym wachmistrzom należy się szczera podzięka i uznanie; gdyby tak wszędzie nieustraszenie zabierano się do rozbójników i wyznawców zasad bolszewickich, mielibyśmy niebawem na Śląsku zupełny spokój, bezpieczeństwo mienia i życia.

Z Ogrodzonej. (Tragiczny zgon.) Ciężki cios dotknął tutejszą zacną rodzinę kierowników szkoły pp. Martinków. Już na początku wojny przepadł bez wieści ich zięć, nie wróciwszy dotychczas, w walkach z Moskalem padł najstarszy syn w mundurze legionisty, a dziś stoją nad trumną drugiego syna Konrada, zmarłego w sobotę na hiszpankę w cieszyńskim szpitalu wojskowym. Zmarły Konrad ukończył gimnazyum polskie w Cieszynie, a później zapisał się na prawa na uniwersytecie w Krakowie. Z chwilą powstania polskiego rządu oddał się na usługi wojska polskiego w Cieszynie, chociaż dotychczas przy poborach wojskowych nie był wzięty. W służbie dla Ojczyzny nabawił się zaziębienia, do którego się przyłączyła zdradliwa epidemia, a ona położyła koniec jego młodemu życiu. N. o. w p.! Ciężko dotkniętej rodzinie zasyłamy wyrazy szczerego współczucia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek po południu z kostnicy wojskowej w Cieszynie na cmentarzu centralnym.

Z Rychwałdu. (Ostrożnie z bronią.) W sobotę, dnia 7. b. m., oglądali dwaj synowie ogólnie poważanych tu gospodarzy dubeltówkę. Właściciel strzelby zapomniał, że jest nabita. Wycelował do głowy kolegi i powiedział żartem: teraz cię zastrzelę. Potem nagle zniżył strzelbę, która wypaliła. Cały nabój śrutu ugodził w biodra towarzysza i wyrwał okropną ranę. Strzał był dany w odległości 10 cm. Ciężko rannego przewieziono zaraz do szpitala orłowskiego.

Z Świętoszówki-Bierów. (Zabezpieczenie od ognia, gradów, podróży, życia i t. d.) Daję do wiadomości, że dnia 11. listopada b. r. wróciłem z pola i będę teraz dalej osobiście prowadził agenturę. Agentura »Riunione Adriatica di Sicurta« nie jest wyłącznie niemiecką, tylko więcej światową i międzynarodową, dlatego można bez wszelkiej obawy zabezpieczać swój majątek. Tymi dniami przeniosę swoją agenturę z filialnej dyrekcyi we Wiedniu do filialnej dyrekcyi we Lwowie tak, że zabezpieczenia odbywać się będą wyłącznie w języku polskim. Najmniej raz w miesiącu wyjadę do gmin wyżej wspomnianych i chętnie udzielę każdemu ustnie i pisemnie potrzebnych informacyi. Proszę o liczne zgłoszenia. Arnold Koziel, urzędnik pocztowy i agent, Cieszyn, ul. Viaduktowa l. 15.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: Na listę p. Jana Janika w Wędryni: p. Tomasz Wojta 10 K, p. Janik Jan 2 K, p. Raszka Józef 2 K, p. Szlibner Rudolf 2 K, p. Liberda Jan 6 K, p. Mitręga Jan 3 K, p. Wojnar Józef 2 K, p. Heczko Marya 2 K, p. Heczko Anna 2 K, p. Janik Jan 10 K, razem 41 K; na listę p. dr. Józefa Schmidta, lekarza w Sierszy Wodnej: dr. Schmidt z żoną 30 K; na listę p. Jana Tomiczka w Trzebini: p. J. Mienciel 6 K, p. Jan Tomiczek 6 K, N. N. 2 K, p. Grelowski A. 3 K, p. Golla 2 K, p. B. 2 K, p. Kuczawski 2 K, p. A. Kłeczek 2 K, p. Ostrowski J. 2 K, p. Jan Strzemecki 2 K, p. Doras Józef 2 K, p. Ant. Rejdych 2 K, p. St. Zarnka 2 K, p. Jakób Siwek 1 K, p. Michał Rejdych 1 K, p. Józef Malczyk 2 K, p. Kowala Stanisław 2 K, p. Forvś Wojciech 1 K, razem 42 K; w Banku ciesz. kred. złożyli: ks. Leopold Bilko, wikary w Cieszynie 20 K, p. Jan Gałuszka w Cieszynie 10 K, p. Henryk Tesarczyk w Cieszynie 2 K, p. Franciszek Tomiczek, budowniczy w Bobrku 5 K, p. Józef Fiedor, nauczyciel w D. Łomnej 5 K, p. Józef Gembala w Pastwiskach 8 K, p. Paweł Zygma w Chybin (piła) 2 K; na listę ks. Franciszka Pastuchy, wikarego w Jabłonkowie: dzieci ze szkoły w Dolnej Łomnej 22 K 16 h, dzieci ze szkoły w Nawsiu 16 K, dzieci ze szkoły w Milikowie 18 K 25 h, dzieci III. kl. chłopców i dziewcząt w Jabłonkowie 18 K 56 h; p. A. Ciuła 10 K, ks. Franciszek Pastucha 10 K; razem 94 K 97 h; na listę p. Antoniego Poloczka, starszego oficyała sądowego w Cieszynie: p. Karol Michel 10 K, p. Karol Michel, syn 3 K; p. A. Polaczek 2 K, p. E. Polaczek 2 K, p. M. Polaczek 2 K, p. Marya Polaczkówna 5 K, p. Jadwiga Polaczek 5 K, p. Anna Polaczkówna 3 K, p. Karol Polaczek 1 K, razem 33 K; na listę p. Józefa Tomanka, kier. szkoły w Grojcu: p. Leonia Drahokoupill 3 K, p. Józefina Tomankowa 3 K, p. Adam Grzymala 5 K, p. Paweł Szafarczyk 2 K, p. Paweł Gruszka 2 K, p. Józef Tomanek 5 K, razem 20 K; na listę p. Karola Sznurowackiego w Cieszynie: p. Karol Sznurowacki 3 K, p. Anna Sznurowacka 2 K, ks. Jan Sznurowacki 5 K, p. Paweł Urbaczka 2 K, razem 12 K; na listę p. Fr. Maryniока w Końskiej: p. Fr. Maryniok 10 K, p. Mar. Maryniok 5 K, p. Joanna Grzegorz 5 K, p. Jerzy Pindór 2 K, p. Ignacy Pindór 2 K, p. Jerzy Trombik 4 K, p. Franciszek Stec 4 K, p. Andrzej Bezecny 4 K, razem 36 K; na listę p. J. Rycki w Sibicy: p. Jan Międzybrodzki 5 K, p. Ewa Rycko 5 K, p. Józef Rycko 5 K, razem 15 K; ks. Jan Fr. Wetula, katecheta w Cieszynie, zamiast życzeń ślubnych państwu Szczurkom 20 K, a zamiast życzeń ślubnych państwu Lisowcom 20 K; na listę p. Jana Sojki w Oldrzychowicach: p. Jan Sojka 5 K, p. Paweł Kaszper 4 K, p. Jan Pindór 2 K, p. Z. Gaszczyk 3 K, p. Józef Łuka 3 K, p. Ewa Słowik 3 K, p. Marya Mužik 2 K, p. Marya Siedloczek 4 K, p. Anna Trombik 4 K, p. Anna Karczmarczyk 3 K, p. Józef Gajdaczek 6 K, p. Józef Szopa 4 K, p. Marya Gazur 2 K, razem 45 K; na listę ks. Józefa Szymeczka, kurata polowego w Wierzbiku: ks. Józef Szymeczek 10, p. Henryk Fabiański 5 K, p. dr. Koszewski 10 K, p. Jackowski 5 K, N. N. 3 K, N. N. 3 K, N. N. 2 K, N. N. 3 K, N. N. 5 K, N. N. 10 K, razem 56 K; na listę p. J. Cienciały w Trzyńcu: p. Józef Cienciała 5 K, p. Antoni Kubin 2 K, p. Józef Maj 2 K, p. Paweł Kopecki 4 K, p. Józef Siedloczek 2 K, p. Paweł Tomanek 2 K, p. Floryan Nieman 2 K, p. Wiktor Londzin 1 K, p. Ludwik Frigman 2 K, p. Franciszek Kostka 2 K, p. Alojzy Franek 2 K, p. Alojzy Pitucha 1 K, p. Jakób Ryba 1 K, p .Karol Grochol 1 K, p. Józef Kubok 1 K, p. Joanna Kapustówna 1 K, p. Marya Jurzykowska 2 K, p. Franciszek Wałek 1 K, razem 34 K.

Do kasy Katolickiej Rodziny Sierocej wpłacono: p. Józef Tomanek, Grodziec, zebrane na weselu p. Pawła Grygierczyka z p. Anną Rucką w Pogorzu 27 K 50 h; składka zebrana przez ks. Karola Maultza, wikarego w Czechowicach na weselu p. Józefa Bartoszka z p. Anną Malachówną 109 K; zebrane na weselu p. Karola Gańczarczyka z p. Maryą Grenówną w Jasienicy 15 K; składka na weselu p. Białończyka z p. Zagan w Zebrzydowicach 50 K; z Dziedzic: p. Jan Gorgyl, górnik, 2 K, M. Jurczyk 2 K, Thomas, kolejarz, 6 K, Heczko, kolejarz, 3 K, ks. Rudolf Tomanek, profesor w Cieszynie, zamiast świec na groby 20 K, Jan Zajonc, nacz. gm. w Ogrodzonej, zebrane przy wypłacie zapomóg 20 K 80 h; Józef Gaś z Bobrku 10 K; Lorainczyk 20 K; ks. Alojzy Siemienik z Grojca 10 K. Za powyższe dary składa K. R. S. serdeczne »Bóg zapłać«!

Otwarcie kancelaryi adwokackiej.

Tutejszy adwokat **Dr. EMIL FISCHGRUND** wrócił w tych dniach ze służby wojskowej i urzęduje znowu w swojej kancelaryi w **Jabłonkowie** na Rynku u p. Jana Eisenberga.

Surdut zimowy

dla dorosłego i surdut dla chłopca zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **restauracya Tilkego przy ul. Niemieckiej w Cieszynie.**

Ryby na święta

można otrzymać u **Jana Budzińskiego na Bobrku l. 75.**

Dom w Cieszynie

składający się z 21 pokoi, z małym placem budowlanym, jest za 65.000 K do sprzedania. Wiadomość w **Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej«.**

Zawiadomienie o przeniesieniu fabryki.

Wszystkim Przewiel. Księżom i P. T. Odbiorcom donoszę niniejszem, że fabrykacyę świec przeniosłem z ulicy Lipnickiej Głównej na ulicę Cyniarską l. 9 w Białej.

Fr. Sezemsky, fabryka świec w Białej.

Dom murowany

jednopiętrowy w Cieszynie, sprzedam Polakowi. Zgłoszenia do Redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 6

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Bohk.

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 20 hal. **Numer pojedynczy 20 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W Cieszynie, piątek, 13. grudnia 1918.** **Nr. 100.**

Przebieg walnego zgromadzenia Związku śląskich katolików.

Obszerna sala domu »Dziedzictwa« w Cieszynie na Starym Targu rzadko kiedy mieściła tak imponujące zgromadzenie, jakiem było ostatnie walne zgromadzenie »Związku śląskich katolików«, odbyte na dniu 7. grudnia b. r. Ze wszystkich stron polskiego Śląska przybyli delegaci i członkowie »Związku«, by zająć stanowisko wobec zbliżających się wyborów do polskiego sejmu ustawodawczego w Warszawie. Obrady zagaił prezes »Związku« ks. radca D u d e k serdecznem powitaniem zgromadzonych, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, który bez zmiany przyjęto, zdał w zastępstwie sekretarza »Związku« ks. posła Londzina, który z powodu obłożnej choroby na walne zgromadzenie nie mógł przybyć, ks. prof. T o m a n e k sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 1914—1918 r.

»Związek śl. katolików« i po ostatniem walnem zgromadzeniu (dnia 27. kwietnia 1914 r.) był czynnym, bo odbył przed wybuchem wojny kilka zgromadzeń ludowych. Kiedy się do Cieszyna przeniósł sztab generalny, nie było mowy o jakiejś szerszej działalności, bo czynność wszystkich politycznych organizacyj została zawieszona. W r. 1915 wydano jeden numer »Posła«, który przesłano wszystkim członkom. Natomiast Sekretaryat katolicki, założony z ramienia »Związku«, oddał ludności naszej, szczególnie w latach 1915 i 1916, wielkie usługi. Niestety działalność Sekretaryatu katolickiego doznała w sierpniu 1916 r. przerwy, gdyż sekretarz został do służby wojskowej powołany. Zestawienie rachunkowe przedstawia się następująco: Dochody od 24. kwietnia 1914 do 1. grudnia 1918 wynoszą 4115 K 24 h, wydatki 3484 K 02 h, pozostaje nadwyżka 631 K 22 h. Doliczywszy do tego pozostałość kasową z lat poprzednich w w kwocie 4099 K 77 h, otrzymamy stan majątku 4730 K 99 h.

W końcu podziękował ks. prof. Tomanek imieniem wydziału »Związku« wszystkim tym, którzy i w czasie wojny nie zapomnieli o »Związku« i wezwał tak mężczyzn jak i kobiety do pracy przedwyborczej, przed którą obecnie stoimy.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabiera głos ks. prof B r z u s k a z Orłowej i zaznacza, że wydziałowi »Związku« należy się wdzięczność za to, że i w czasie wojny, kiedy to militaryzm ciążył nad ludnością polską, nie ustał w pracy, i że swą działalnością uświadamiającą przyczynił się do urządzenia tak wspaniałych i licznych wieców ludowych (Cieszyn, Dziedzice i inne), gdzie lud nasz zadokumentował przynależność swą do Polski.

Sprawozdanie wydziału przyjęło walne zgromadzenie jednogłośnie do wiadomości, poczem na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono wydziałowi absolutoryum.

Następnie omówił p. dr. W o l f z Frysztatu w obszernym referacie stanowisko »Związku śl. katolików« wobec zbliżających się wyborów do sejmu. Konstytuanta polska będzie kładła podwaliny pod nowe państwo; jakie to podwaliny będą, takie też będzie przyszłe państwo, będą nowe ustawy. Konstytuanta postanowi też, jaką formę nowe państwo będzie miało; czy zostanie rzecząpospolitą lub królestwem. Nam nie może być obojętnem, jakie stanowisko zajmie sejm polski wobec Kościoła, wobec naszych najświętszych przekonań i dlatego musimy wytężyć wszystkie siły i dołożyć wszelkich starań, aby jaknajwięcej posłów z ramienia »Związku« wysłać do nowego sejmu. Śląsk polski tworzyć będzie jeden okręg wyborczy, gdzie głosować się będzie na 7 kandydatów. Prawo głosowania będzie miała każda nieposzlakowana osoba obojga płci, która ukończyła 21. rok życia. Ponieważ u nas na Śląsku istnieje przymus wyborczy, więc każdy będzie musiał pójść do wyborów. Musimy być na to przygotowani, że socyaliści rozwiną szeroką agitacyę przedwyborczą, aby jaknajwięcej mandatów dla siebie zdobyć. My ludzi takich, którzy chcą przemocą usunąć wpływ religii i Kościoła z państwa, zaprowadzić wolną, czyli jak mówią »świecką«, szkołę i rozerwalność małżeństwa katolickiego, wybierać absolutnie nie śmiemy. Kobiety mogą naszej sprawie oddać wielkie usługi, jeżeli już teraz wszędzie w naszym duchu będą agitowały. Dalej omówił referent potrzebę założenia wszędzie komitetów lokalnych, których zadaniem będzie nie tylko zjednywanie członków dla »Związku«, lecz przedewszystkiem prowadzenie agitacyi wyborczej i czuwanie nad tem, aby wszędzie w komisyach wyborczych znajdowali się także członkowie »Związku«. Jeżeli wszyscy obowiązek nasz należycie wypełnimy, możemy się spodziewać zwycięstwa naszej sprawy. — W dyskusyi zabiera głos p. G a j z Dziedzic, który się domaga natychmiastowego rozpoczęcia agitacyi wyborczej, bo wrogowie nasi już się ruszają. Żali się na brak pracy w powiecie bielskim, gdzie kilka fabryk z powodu braku surowca ma wkrótce stanąć. Ks. prof. B r z u s k a z Orłowej omówił stanowisko Rady Narodowej wobec wyborów. Na niepokojące wieści w tej sprawie należy zaznaczyć, że stronnictwa, reprezentowane w Radzie Narodowej, będą i podczas wyborów zgodnie na posiedzeniach Ra-

Jura i Jónek.

J u r a: Cóż kany porobiosz, dyćech cie całuśki Boży tydzień nie widzioł na oko, użech se myśloł, żeś zabroł kany do świata, abo cie kany do skantrzył.

J ó n e k: Ap, dość ech sie nasmykoł na wojnie, dyć był taki szpatny czas i tako pluta, że szkoda psa wygnać, nie to Boże człowieka, a mom taką poraczke doma, trzeba to i owo poprawić, toch sie tak po chałupie z taką rozmańtą robotą cały tydzień przeszuloł. Dyćech był w sobote na Starym Targu na walnem zgromadzeniu Związku śląskich katolików i widziołech sie z daleka, jenych sie ni móg przez te hurme norodztwa ku tobie przeciść. Je to prowda, że stary grof larysz ze zolce umrzył?

J u r a: Toć je, ani grofa sie ta śmierć nie hoi. Wszycko se to musioł wzionć bardzo do głowy, co sie to teraz robi na świecie. Tu Wiluśa smietli, a to był przeca taki jego dobry kamrat, możne bai Wiluś mu jeszcze był bai cosi dłużen, bo jak mu chybiało, to hajdy na zolce do starego grofa, se cosi mało abo bai wiela pojczać, teraz takowny przewrót mioł sie stary grof dostać pod polski rząd, tuż go to musiało gryźć, aż dogryzło.

J ó n e k: Jo uż tam o mortwych nierod co złego rządzę, bo sie to nimo robić, ale tela muszę powiedzieć, że cało ta gospodarka na zolcy była proci nom Polokom. Wszycko pruski i wszechnimiecki; sypało sie tysiącami na ślimtoków, na agitacyj nimiecką, robiło sie poletyke jak Wiluś kazowoł, dzierżało i kormiło sie telowne gończe psy w Olszynie i telowne konie w zomku na głupią ucieche — teraz sie to ozo skończy, bo taki zbytki to na nasze czasy nie pasuje. Kieryż to bee herbowoł te całą przemoge?

J u r a: Myślę, że młody Jonek larysz, ale on sie pisze hanys, bo mu jano albo bai johan je za ordynarni, kie sie tak pierszy lepszy hawierz nazywo, tuż sie przekrzcił na hanysa, po teraz siedzioł w raju, ale nie w tym prawdziwym raju, ale w tym przy wyrsztocie, mo babe aże kansi z Anglije. Nale długo to bee mioł wszycko, Ponbóczek raczą wiedzieć.

J ó n e k: Czemu, czy to chce przedać?

J u r a: On nie chce, ale bedzie to bezmala musioł przedać, krzywdy mu nie bedzie, bo mu to wszycko na halerz zapłacą, ale uż takigo pana, jak jego tata, nie bedzie móg rzazać. Snoci że czeszy staremu łujcowi zebrali wszycki folwarki kole frydku, ustawili tam swoigo folwartera i ten teraz mo wszycki porządki pod sobą.

J ó n e k: Czeszy nie robią żodnych okoracyj, bierą co sie do i kaj sie do. W madziaryi zebrali kęs ziemie, w czechach zdobywają jedno nimiecki miasto po drugim, a jeszcze im wszycko mało; rzecy, nom musi patrzyć pół świata, dyć nasz prezydent masa ryk je szwagrem Wilzona z hameryki, my sie to wyrobiemy. Ja, a kież ty hólice w Cieszynie zaczną inaczy nazywać? Wiesz, ty, co to mają taki szpatne przezwiska: hecendorf plac, hinterburk strase, wilhelm strase, fridrich plac...

J u r a: Użby z tem mieli zrobić jaki porządek. Czeszy by tego nie ścierpieli ani godziny. Takich nicpotoków, co hecowali, ludzi mordowali, okrodali, downo było trzeba bai na hólicach zmazać, ale na rotuzie cieszyńskim jeszcze je pruski duch; francuzi już go wykurzyli, ale cieszyński gminne prawo myśli, że cieszyn je fórt aspoń takim drugim berlinem, i tak sie jeży.

J ó n e k: Byłech dzisio z jednym gazdą, ten sie strasznie lutował na to, że w ponikierych dziedzinach rontem jacysi zbuje po nocach strzelają i rabują. Ty gałgany se gębe namrusają, mają gwery, bai granaty. Mie sie zdo, żeby mieli zrobić taki rewizyje po chałupach, kany są tacy raubierze i zebrać im gwery i munecyje, bo to rychli nie ustanie.

J u r a: Toć ni, a tej broni je jeszcze moc lecy kany między rozmańtą branżą pochowanej, tu jeny trzeja na takich gałganów zhórta; gdo chce nosić gwer, niech sie głosi do wojska do Cieszyna. Byłech oto w Skoczowie, potkołech 3 żeński, ech se ś nimi pobojoł o wolbach do polskigo sejmu...

J ó n e k: Cóż to były za jedny?

J u r a: Porządne gaździnki z wiślice mi wyrządzały, że tam jednego gazde, co te oberwajdowską mądrość nalewoł do palice, przymkli do cienia.

J ó n e k: Za co?

J u r a: Możesz wiedzieć, że nie bez przyczyny; robił niepokój, namowioł chłopów, aż krowy, co miały iść do bielska, zadzierżą na czeście i nie puszczą, bo wiśliczanie też radzi zjedzą kąsek owięziny. Do tego go namówił oberwajda, tuż obóch pod klucz.

J ó n e k: Dzisz ich, robić horuch między ludźmi a potem chcieli pokozać, że sie Polocy

dy pracowały. Przy wyborach do sejmu każde stronnictwo pójdzie swoją drogą, natomiast Rada Narodowa akcyą przedwyborczą zajmować się nie będzie. Co do terminu wyborów, nie wiadomo jeszcze, czy one rzeczywiście już dnia 26. stycznia 1919 się odbędą, bo wiele stronnictw w Polsce oświadczyło się za przesunięciem terminu. Niezależnie jednak od tego trzeba nam już dziś zabrać się rączo do pracy, by w najbliższym czasie poczynić, nawet w najmniejszych wioskach, wszystkie potrzebne przygotowania. Zaznacza jeszcze, że nasze duchowieństwo nigdy nie nadużywało Kościoła do agitacyi wyborczej, będzie jednakże ludność katolicką do obowiązków względem wiary i Kościoła zachęcać, bo nam nie może być obojętnem, kto i w jakim duchu będzie układał ustawy w sejmie polskim. P. Rychlik z Bielska przedstawił opłakane stosunki, panujące wśród tysięcznych rzesz robotniczych w Bielsku, gdzie żywności jest zaledwie na kilka dni i prosił, by Rada Narodowa przyszła Bielsku z pomocą. Ks. proboszcz Motzko ze Skoczowa radzi założyć fundusz agitacyjny, gdyż przeprowadzenie wyborów (druki, afisze i t. d.) pociąga za sobą znaczne koszta.

Ks. prof. Tomanek przedstawia następnie program przedwyborczy »Związku śląskich katolików«, który walne zgromadzenie przyjęło jednogłośnie. Omawia także konieczną potrzebę zorganizowania robotników chrześcijańskich i proponuje wybrać komitet, który tą sprawą ma się zająć. Do komitetu tego wybrani zostali: p. Józef Barteczek z Niem. Lutyni, ks. prof. Eug. Brzuska z Orłowej, ks. prob. Józef Buryan z Górnej Suchej, p. Jan Gaj z Dziedzic, p. Józef Machej z Cieszyna, p. Karol Martinek z Cieszyna, ks. Stanisław Mieloch T. J. z Karwiny, ks. prob. Motzko ze Skoczowa, p. Tomasz Rychlik z Bielska, ks. Jan Warzecha z Łazów i p. Jakób Zając z Cieszyna.

Nastąpiły wybory. Wydział »Związku« na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił rozszerzyć liczbę członków wydziału na 12. Ponieważ jednak ks. prob. Kukla z Wielkich Górek prosi, aby do wydziału wybrano ludzi ze wszystkich powiatów sądowych, zgodziło się walne zgromadzenie na rozszerzenie liczby członków wydziału na 15. Wybrani zostali przez aklamacyę: p. Józef Barteczek, górnik w Niem. Lutyni; ks. Eugeniusz Brzuska, profesor w Orłowej; ks. radca Tomasz Dudek, dziekan i proboszcz w Boguminie; p. Jan Gaj, kolejarz w Dziedzicach; p. Franciszek Hanzel, robotnik w Jasienicy; p. Antoni Hess, rolnik w Dol. Międzyrzeczu; p. Karol Junga, rolnik w G. Żukowie; ks. radca Józef Londzin, profesor i poseł w Cieszynie; p. Emilia Machejówna we Frysztacie; p. Józef Mola, burmistrz w Czechowicach; p. dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie; p. Karol Palarczyk, rolnik w Goleszowie; p. Marya Sojkowa w Oldrzychowicach; p. Emil Sznapka, profesor w Cieszynie i p. dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztacie.

Przy wnioskach i życzeniach poruszono różne aktualne sprawy, dotyczące katolickiej ludności polskiej na Śląsku. Ks. prof. Brzuska cieszy się, że na dzisiejsze zgromadzenie przybyły także kobiety i zaprasza je do przystępowania do »Związku«. Wzywa do werbowania członków do »Związku«, by zebrać w najkrótszym czasie 20.000 członków. Wobec różnych pogłosek, rozsiewanych między ludem naszym, że nie wiadomo jeszcze, czy należeć będziemy do Polski, czy też do Czech, powinniśmy energicznie występować i głosić wszędzie jako zasadę, że my Polacy na Śląsku do Polski należeć musimy. Omawia następnie opłakane położenie ludności miasta Lwowa, która przez hajdamaków ruskich pozbawioną została swego mienia i prosi o złożenie składki dla tych biednych naszych braci. Zebrano przeszło 402 K 52 h.

P. dr. Wolf wzywa jeszcze raz, by wszędzie, w każdej gminie, natychmiast tworzono komitety miejscowe.

P. Tomiczek z Bobrku omawia trudności aprowizacyjne i zapewnia, że Rada Narodowa robi wszystko, co jest możliwe, ażeby ludności zapewnić należyte wyżywienie.

Ks. Brzuska donosi, że wskutek odezwy ks. biskupa krakowskiego Sapiehy i ks. arcybiskupa lwowskiego Teodorowicza setki wagonów ziemniaków już są w drodze na Śląsk.

Po wyczerpaniu porządku dziennego dziękuje ks. radca Dudek zebranym za tak liczne przybycie, prosi, by ten zapał, jaki na zgromadzeniu panował, wynieść także do naszych wsi i miasteczek i wnosi trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św., nowopowstającej Polski i ks. posła Londzina. Odśpiewaniem hymnu narodowego »Boże coś Polskę« zakończono to imponujące zebranie.

Po skończonem zebraniu ukonstytuował się wydział, wybierając ks. posła Londzina prezesem, p. dr. Wolfa zastępcą prezesa, p. prof. Sznapkę sekretarzem i ks. prof. Brzuskę skarbnikiem.

---

nie starają o chowani. Jo tego istnego bedę znoł; jeny se ni mogę spomnieć...

Jura: Ale ja, taki chłop dość godny, strasznie dzierżoł na jałową hyre, jeny rod czytowoł nimiecki gazety, z takimi fraczkorzami i ślimtokami jeny z nimiecka szwandorzył, choć mu to szło strasznie twardo, jak dyby mioł barani abo krowski język.

Jónek: Już cosi miarkuję, kiery to móg być.

Jura: Ty gaździnki sie strasznie na niego lutowały, że ni mioł miłosierdzio, jak go kiery zapytoł o konie na żniwa po obili na pole, to ani rusz, abo zajechać do miasta po dochtora abo po księdza, abo wągli przywieźć ze zieleźnice, to mioł roztoliczne wymówki: że mo kobyłe zgrzebną, to zaś konia chromego abo nieokutego, abo koło połomane, abo że mu nie zoleży i tak dokoła kręcił.

Jónek: Możne tych drugich zagorzałych ślimtoków nauczy, aż nie robią wojny i niepokoju, ale dzierżą sie porządku, bo w hotelu harbikowym je miejsca zatela.

Jura: Zaczoneś cosi o tych wolbach, a nie skończył. Teraz kogo potkosz, kany sie obrócisz, jeny wszyckich namowiać, aż jeny w każdej dziedzinie robią komitety, coby sie o ty wolby starali, by każdego obeszli, pouczyli, co i jak robić. Bo czerwioni sie już djabligo ruszają i agitryują o sto sześć.

Jónek: No, no, zrobi sie, dyć teraz ludzie gor na dziedzinie mają czas, to kiery jeny bedzie chcioł, to zrobi wszycko co trzeba. Ale idę na dworzec, bo przyszły wagony ze ziemiokami z Polski, mie tam zrobili takim pantafirem, aż to w porządku i podle sprawiedliwości rozdzielają. Sergust!

Przegląd polityczny.

POLSKA.

W Galicyi rabują ruskie bandy.

Ruskie hajdamackie bandy, wzmocnione przez resztki wojsk pruskich i austryackich, ciągle jeszcze na swój sposób gospodarują w Wschodniej Galicyi, rabują, palą, mordują. Nad pochwyconymi żołnierzami polskimi znęcają się ukraińskie watahy w okrutny sposób. Obcinają im nosy i uszy, wykłuwają oczy i męczą w inne wyszukane sposoby. Toczą się dalej zacięte walki z Ukraińcami, posiłkowanymi przez bandy austr.-niem. Po stronie polskiej walczą jeńcy włoscy. — Komendantem miasta Stryja został austr. porucznik Erdenberger. Na żydów tego miasta nałożyli Ukraińcy kontrybucyę w kwocie 5 mil. koron.

Delegaci polskiego ministerstwa dla wyżywienia udali się w liczbie sześciu dnia 10. b. m. do Paryża celem naradzenia się z tamtejszym komitetem narodowym w sprawie aprowizacyi i zaopatrzenia w potrzebne artykuły kraju.

Wojska polskie generała Hallera przybędą do Polski wtedy, gdy na czele narodu stanie rząd trójdzielnicowy, złożony z przedstawicieli wszystkich warstw i stronnictw politycznych. Jeden jeszcze powód, by obecny partyjny rząd ustąpił natychmiast.

Usunięcie czerwonego sztandaru.

W niedzielę, dnia 8. b. m. usunięto w Warszawie z polecenia generała Sosnkowskiego czerwony sztandar z zamku; uzasadniono to rozkazem, na mocy którego z wszystkich budynków państwowych, zajętych przez wojsko polskie, mają być usunięte sztandary partyjne.

Niemiecka prowokacya.

Berliner »Tag« donosi, że dnia 12. b. m. odbędzie się w Poznaniu zjazd niem. rad ludowych.

CZECHY.

Czesi sięgają aż po Gdańsk i Podkarpacie.

Krakowskie gazety przynoszą alarmujące wieści o pretensyach Czechów do Gdańska, który chcieliby mieć portem neutralnym z szeroko dla nich zakreślonemi uprawnieniami i o agitacyi, szerzonej przez agitatorów czeskich pomiędzy Łemkami, t. j. Rusinami, zamieszkującymi Podkarpacie zachodnio-galicyjskie, zmierzają do przyłączenia tychże do republiki czesko-słowackiej. Nie dosyć im na tem, że stosunki na Śląsku wskutek ich zachłanności stają się niepewne, jeszcze sięgają aż po Gdańsk i Galicyę. I cóż na to powie dr. Kramarz, który zawarł jeszcze w październiku z drem Głąbińskim umowę, dotyczącą rozgraniczenia obu narodów a mającą obowiązywać aż do zawarcia pokoju wszechświatowego? Takie postępowanie nie przyczyni się z pewnością do utrwalenia braterstwa obu narodów, a może łatwo wywołać odruch obronny ze strony szykanowanych Polaków. A może Czesi do tego właśnie dążą, by potem przed światem módz powiedzieć, że Polacy zaczepiają?

Masaryk chce anektować Śląsk.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają rozmowę z Masarykiem, udzieloną paryskiemu korespondentowi »Az Est«. Masaryk powiedział, że praski parlament wkrótce zacznie pracę. Czesi pragną tylko republiki. Z Jugosłowianami i Rusinami łatwo się porozumią. Tak samo z Polakami. Czechy, Morawa i Śląsk muszą tworzyć jedno państwo.

JUGOSŁAWIA.

W Jugosławii, czyli zjednoczonem państwie południowo-słowiańskiem zanosi się na wojnę domową. Jak wiadomo, kraje zaludnione przez Serbów, Chorwatów i Słoweńców miały się połączyć w jedno wielkie państwo pod berłem serbskiego następcy tronu. Część wojsk południowo-słowiańskich oświadczyła się za rzeczpospolitą i żąda, by Serbowie opuścili kraj. Żołnierze w Zagrzebiu są niezadowoleni z serbskich rządów, wśród ludności katolickiej budzi się silny opór przeciwko powadze prawosławia, zastąpionego przez Serbów, a Dalmatyńcy i Słoweńcy skarżą się, że nie otrzymują należytej ochrony przed inwazyą włoską. — W Sarajewie zmarł dnia 8. b. m. arcybiskup ks. dr. Stadler.

We Wrocławiu płynie polska krew.

We Wrocławiu przyszło dnia 6. i 7. b. m. do plądrowań i rozruchów ulicznych, przyczem zastrzelono 4 osoby cywilne narodowości polskiej. Żołnierze polscy wystąpili przeciw radzie żołnierskiej, a na ulicach miasta przyszło do walki na karabiny maszynowe i granaty ręczne. Wskutek tego nad miastem i okolicą zawieszono stan oblężenia.

Zamęt w Berlinie.

Partya radykałów socyalistycznych, t. zw. stronnictwo Spartakusa, w którem wodzą rej Liebknecht, Ledebour i Róża Luksemburg, agituje zaciekle przeciw socyalistom, dzierżącym obecnie władzę w swych rękach, mianowicie przeciw Scheidemannowi. Agitatorzy radykalni urządzają w Berlinie i okolicy nieustanne wiece, wygłaszają podburzające mowy i występują przeciw zwołaniu konstytuanty. Podporą socyalistów rządowych jest przedewszystkiem wojsko, które zajmuje wrogie wobec radykałów stanowisko.

Grożące rewolty bezrobotnych w Prusiech.

Wskutek zastoju w przemyśle, przemysłowcy zmniejszają produkcyę i rozpuszczają robotników z powodu 8-godzinnego dnia pracy; w wielkiej fabryce Kruppa w Essen utraciło zajęcie 50.000 robotników. Wytwarza to klęskę gospodarczą, gdyż tysiące bezrobotnych zalega wielkie miasta, powiększając tam niebezpieczny materyał wybuchowy. W tych kołach znajduje agitacya radykalna najliczniejszych zwolenników i z pośród robotników bez zajęcia tworzy się czerwona gwardya, na której niezawiśli socyaliści opierają swoje nadzieje.

Wojska koalicyi tępią bolszewizm i rozwiązują rady żołniersko-robotnicze.

Wojska koalicyi przekroczyły na zachodzie Ren i zajęły obszerny pas wzdłuż tej rzeki. Wszędzie, dokąd przybyły, rozwiązały natych-

miast wszelkie rady żołniersko-robotnicze i zabrały się do bezwzględnego rugowania i tępienia zasad bolszewizmu. — We wschodniej Galicyi, zagrożonej przez bolszewików ukraińskich, obsadziły wojska ententy miasto Stanisławów; stamtąd mają się udać dalej na zachód celem uporządkowania stosunków, powstałych wskutek bolszewizmu ruskiego. Także do Czech, gdzie również grozi widmo bolszewizmu, mają wkroczyć wojska francuskie.

Wilson a konferencya pokojowa.

Depesza iskrowa donosi z Waszyngtonu, że Wilson nie weźmie udziału w konferencyi pokojowej. Obecnie udaje się do Europy, by kierować obradami przedwstępnemi.

Z Cieszyna i okolicy.

»Związek śląskich katolików« uprasza uprzejmie Szan. członków, by wkładki swe za rok 1918 w najbliższym czasie uiścić zechcieli. Do Szan. pp. delegatów zwraca się »Związek« z uprzejmą prośbą, by wkładki od członków zebrali i albo czekiem przesłali, lub też osobiście w Sekretaryacie katolickim w Cieszynie na Starym Targu nr. 4., II. piętro złożyli.

Z »Opieki błog. Melchiora Grodzieckiego«. Wszystkich P. T. Panów i Panie, którym z początkiem października b. r. przesłaliśmy listy składkowe na »dar św. Jadwigi«, upraszamy niniejszem usilnie, by — o ile się to dotychczas nie stało, **zechcieli zwrócić listy i uzyskane datki czekiem pocztowym do końca grudnia b. r.**

Wydział »Opieki«.

Rada Narodowa ogłasza: Dowiadujemy się, że komenda pułku artyleryi nr. 112 w Ołomuńcu powołuje do czynnej służby wojskowej żołnierzy, którzy dawniej w tym pułku służyli, którzy jednak pochodzą z gmin starostwa bielskiego, cieszyńskiego i frysztackiego.

Jak długo granica czesko-polska na Śląsku cieszyńskim przez kongres pokojowy ostatecznie ustaloną nie będzie, w myśl prowizorycznej ugody, zawartej w Polskiej Ostrawie, państwo czeskie nie powinno na terytoryum, przyznanem Polakom, wykonywać aktów zwierzchnictwa państwowego, tak jak państwo polskie wstrzymuje się od takich aktów na terytoryum, przyznanem Czechom.

Powoływanie tedy ludzi, pochodzących ze starostwa bielskiego, cieszyńskiego i frysztackiego (z wyjątkiem gmin Orłowa, Łazy, Pietwałd, Dziećmorowice, Sucha Średnia i Dolna) jest nieważne.

Konkurs na stanowisko kierownika państwowej szkoły górniczej w Dąbrowie. Ministerstwo wyznań rligijnych i oświecenia publicznego, zamierzając założyć średnią szkołę górniczą w Dąbrowie, zgłasza niniejszem konkurs na stanowisko kierownika tejże. Za posiadających pełne kwalifikacye będą uważani ci kandydaci, którzy posiadają dyplomy z ukończenia studyów wyższych i gruntowną znajomość praktyczną zawodu. Do podania załączyć należy przebieg życia, dokumenty, stwierdzające dokładnie i autentycznie przebieg studyów, kopie świadectw, stwierdzające praktykę zawodową i nauczycielską. W podaniu należy zaznaczyć przynależność państwową oraz podać ewentualnie nazwiska i adresy osób, na których opinię kandydat może się powołać. Warunki płacy zostaną omówione z wybranymi kandydatami. Podania składać należy do Sekcyi szkolnictwa zawodowego w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego (Aleje Ujazdowskie, nr. 37) do dnia 1. stycznia 1919 r.

Uchwały Rady Narodowej. Rada Narodowa na posiedzeniu z dnia 10. b. m. uchwaliła natychmiastową wypłatę dodatków na ubranie za rok 1918. dla śląskich nauczycieli ludowych w wysokości dodatków ubraniowych, uchwalonych przez śl. Wydział kraj., powiększonych o 50 pr. tego dodatku. — Na temsamem posiedzeniu uregulowała Rada N. także sprawę zasiłków dla rodzin byłych żołnierzy austryackich i dla rodzin, służących obecnie w wojsku polskiem. Bliższych wiadomości udzielą ogłoszenia w urzędach podatkowych, gminnych i starostwach.

Miejski Teatr powszechny z Krakowa w Cieszynie. Rzadkich gości mamy u siebie w Cieszynie. Oto zjechała do nas drużyna artystyczna z Krakowa i w środę rozpoczęła swe gościnne występy na scenie Domu Narodowego. Pod wodzą p. dyr. Jarnińskiego zjechał cały zespół dramatu miejskiego Teatru powszechnego z Krakowa wraz z zasobem kostyumów i rekwizytów. Pierwszą próbę ogniową wytrzymały »Damy i huzary« Fredry, a cały zespół artystów wyszedł z niej okryty zasłużonymi laurami artystycznego zwycięstwa. Krzesła były zajęte do ostatniego miejsca. Świetna gra gości-artystów wywołała tym pierwszym swym występem ogólny zachwyt u naszej publiczności, nie mającej sposobności uczęszczania na prawdziwie artystyczne przedstawienia teatralne. Mili goście krakowscy zostają u nas do niedzieli włącznie, grając codziennie o godz. 7. wieczorem, w niedzielę zaś dają dwa przedstawienia, z których popołudniowe dane będzie po cenach zniżonych i jest dostępne dla młodzieży i dzieci. — W piątek grana będzie sensacya obecnego sezonu krakowskiego, głośna sztuka z francuskiego p. t. »Alzacya«, w sobotę »Piękna żonka« Bałuckiego, w niedzielę o godz. 3. »Opieka wojskowa«, wesoła komedya Bogusławskiego, wieczorem zaś zawsze świeży, wesoły i pełen całej galeryi typów »Dom otwarty« Bałuckiego. — Bilety można wcześniej nabywać w sklepie p. Kotasównej. — Spodziewać się należy, że wszystkie przedstawienia będą tak wypełnione, jak pierwsze, bo nie często trafia się u nas taka biesiada artystyczna.

Pogrzeb ś. p. hr. Larischa, byłego marszałka krajowego, odbył się w środę w Karwinie-Solcy przy nadzwyczaj licznym udziale. Wśród gości pogrzebowych byli obecni wysocy dostojnicy duchowni i świeccy. Radę Narodową Ks. Ciesz. zastępował poseł dr. Michejda.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Konrada Martinka złożył p. Józef Biłko, kier. szkoły w Rychwałdzie 20 K na K. R. S.

Pożar. Dnia 10. b. m. nad ranem spalił się w szpitalu załogi cieszyńskiej (dawniej szpital strzelców) częściowy magazyn bielizny. Pożar powstał z niewyjaśnionej dotąd przyczyny. Dochodzenia w toku. Na miejsce pożaru przybyła miejska straż pożarna, która pożar zlokalizowała, uratować jednak z samego magazynu nic nie zdołała. Szkoda, zwłaszcza wobec panującego braku bielizny, bardzo znaczna. Winowajcę chyba nie minie surowa kara, czego domaga się zresztą słusznie wzburzona tym tajemniczym wypadkiem opinia. Powszechnie i uporczywie twierdzą, że ogień był podłożony.

Z Bogumina I. Biuro pośrednictwa pracy i opieki nad powracającymi żołnierzami dla okręgu sądowego bogumińskiego, znajduje się w Boguminie-Dworcu, przy ul. Koppa 434, parter. — Wszyscy bezrobotni, mieszkający w sądowym okręgu bogumińskim, mogą się tam zgłaszać codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) między godziną 9-tą i 1-szą.

Z Dziedzic. W uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P. odbyło się u OO. Jezuitów nabożeństwo dziękczynne za przyłączenie Śląska do Polski. Sumę celebrował O. Bisztyga, superyor domu, kazanie okolicznościowe wygłosił O. Nikiel. W czasie mszy św. śpiewał chór, którym kierował O. Kurdziel. Kaplica była wypełniona ludem z całej okolicy. W nabożeństwie wzięło udział tutejsze nauczycielstwo i wojsko polskie z komendantem na czele. Odśpiewaniem »Te Deum« i hymnu narodowego »Boże coś Polskę« skończyło się piękne nabożeństwo, które zostawiło w sercach uczestników niezwykle podniosłe i dodatnie wrażenie.

— W piątek, dnia 6. b. m. wieczorem odbyło się przy niebywałym udziale zgromadzenie polskich kolejarzy celem ukonstytuowania się nowej polskiej organizacyi zawodowej kolejarzy i wysłania delegata na konferencyę do Warszawy. Polscy kolejarze zrozumieli, że organizacya socyalistyczna oparta na błędnej zasadzie międzynarodowej, prowadziła ich dotychczas do zguby, przeto zrzucają obecnie to jarzmo międzynarodowe, a stają za przykładem kolejarzy z kongresówki pod sztandarem organizacyi narodowej i zawodowej kolejarzy. Zebraniu przewodniczył p. burmistrz z Czechowic Mola; p. Kolaczek złożył sprawozdanie z konferencyi kolejarzy w Krakowie, poczem w dyskusyi przedstawił p. Gaj, jak zgubną była polityka socyalistów względem kolejarzy i wykazał konieczność założenia organizacyi zawodowej w naszych czasach. P. Kraus w obszernym wywodzie omówił znaczenie organizacyi zawodowej i ważne zadanie kolejarzy przy nadchodzących wyborach. Po wyborze delegacyi do Warszawy przedstawił p. Mola stan aprowizacyi, a p. Gaj zachęcił zebranych, aby pilnie uczęszczali na zgromadzenia przedwyborcze, zwoływane przez Związek śląskich katolików; należy również wszystkie kobiety polskie na zgromadzenia przedwyborcze ściągnąć, bo tylko wspólnemi siłami możemy odnieść zwycięstwo przy wyborach do sejmu polskiego, które się odbędą 26. stycznia 1919. r.

Kolejarz.

Z Końskiej. Z powodu oswobodzenia krajów polskich z pod obcych zaborów i utworzenia jednolitej, wolnej i silnej Polski odbędzie się u nas w niedzielę, dnia 15. b. m. uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Słychać, iż niektórzy księża oczekują pozwolenia czy rozporządzenia Generalnego Wikaryatu w Cieszynie na odprawienie takiego nabożeństwa; my wraz z naszym ks. proboszczem jesteśmy zdania, iż Generalny Wikaryat przyklaśnie dobrym intencyom wierzącego ludu i zgadza się na odprawienie osobnego nabożeństwa. Na nasze nabożeństwo zapraszamy uprzejmie wszystkich dobrze myślących i Polskę miłujących katolików.

Z Lipowca. (Spóźnione.) Jak cały Śląsk polski, tak i nasza cicha i urocza wioska święciła radosną chwilę zmartwychwstania wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski. Z okazyi tej odprawił nasz ks. proboszcz Budny 17. listopada w miejscowym kościele uroczyste nabożeństwo i wygłosił podniosłe kazanie. Natchnione słowa naszego duszpasterza odrazu porwały dusze słuchaczy i rozpaliły serca ogniem tej miłości, jaką tylko synowskie poczucie przynależności do swej matki, Polski, do jednej krwi polskiej dać może. Ks. prob. podnosił, iż mimo wszelkiego radosnego uniesienia rąk jednak nikomu w oczekiwaniu jakiegoś cudu z nieba zakładać nie wolno. Nieprzyjaciel przebiegły, nie śpi i czyha tylko na każdą słabość naszą, by nas potem, jeśli nie siłą, to fałszem i kłamstwem podłem przed światem zohydzić. Zatem: zgody, zgody i pracy na tej ziemi wyzwolonej, pracy w imię Boga i Ojczyzny naszej Polski! Kiedy po nabożeństwie po raz pierwszy od czasu założenia naszego kościoła odśpiewano nasz hymn narodowy polski »Boże coś Polskę«, uniesienie ogarnęło wszystkich, powiew wolności przeszedł nad wszystkimi i przenikł do głębi serc. Każdy ślubował w duchu dochować wierności swej Ojczyźnie Polsce, wiedząc, że szczęście jego i Ojczyzny razem związane. Wszechmocnemu też dzięki, że zesłał nam na ten ciężki, acz pełen nadziei czas orędownika i pocieszyciela w osobie naszego ulubionego ks. prob. Budnego, bo co znaczy »obcy«, wiemy najlepiej z naszej własnej parafii polskiej, wszak czasy te jeszcze nie tak dalekie...

Ze Stonawy. W niedzielę, dnia 1. grudnia b. r. odbyło się w naszym kościele uroczyste nabożeństwo z okazyi zmartwychwstania Polski i przyłączenia do niej polskiej części Księstwa Cieszyńskiego. W nabożeństwie wzięli udział górnicy ze sztandarem, straż ogniowa, szkoły i ogromna liczba ludności. Przed ołtarzem stało przeszło 20 dziewcząt w bieli z szarfami biało-czerwonemi. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prof. Brzuska. Po sumie zabrzmiał nasz hymn narodowy »Boże, coś Polskę«. Po południu odbyło się w sali p. Stańkusza zgromadzenie, na którem delegat Rady Narodowej przedstawił obecne położenie. Po referacie zabierali głos liczni mowcy, którzy w swych przemówieniach bardzo stanowczo zastrzegali się przeciw zaborczym zakusom czeskim. Uchwalono też odpowiednią rezolucyę. Odśpiewaniem »Jeszcze Polska nie zginęła« zakończono bardzo ożywione obrady.

— (Zebranie kobiet.) W niedzielę, dnia 15. grudnia o godz. 3. po południu odbędzie się w gospodzie p. Janku w Stonawie zebranie kobiet, na którem przemawiać będą p. doktorowa Kunicka z Frysztatu i p. Sojkowa z Rady Narodowej w Cieszynie. Kobiety, stawcie się licznie. — Związek Polek na Śląsku.

Ze Zabrzega (Zgon.) Po krótkiej, bardzo ciężkiej chorobie zmarła tutaj, zaopatrzona św. Sakramentami, p. Amalia Tycówna w 23. roku życia. Zmarła brała żywy udział w pracy społecznej i oświatowej. W jej imieniu składa pozostała rodzina serdeczne »Bóg zapłać« tym, którzy podczas choroby ją odwiedzali. ks. prob. Janoszkowi, który zwłoki zmarłej odprowadził na cmentarz i wszystkim tym, którzy wzięli udział w orszaku pogrzebowym.

Na Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego złożyli jako dar na św. Jadwigę: ks. Józef Kubok, administrator w Neuhaus 4 K; p. Józef Strządała w Mnichu nr. 1 3 K; p. Jan Holeksa w Brennej nr. 355, 4 K; p. Szczepan Małysz w Marklowicach 20 K; ks. dr. Ludwik Wrzoł, prof. teologii we Widnawie 20 K; p. Józef Siuda, rolnik

w Łąkach 5 K; p. Anna Zając w Ogrodzonej 30 K; p. Franciszek Mokrysz, kierownik szkoły w Górnem Międzyrzeczu 10 K; Urząd paraf. Trzycież 20 K; p. Franciszek Majeranowski, w Istebnej, na listę 30 K; p. Karol Nowak w Karwinej, na listę 14 K 20 h; p. Franciszek Kieloch w Dziedzicach, na listę 5 K; p. Józef Babisz w Niem. Lutyni, na listę 20 K; p. Jan Krzystek w Górnej Suchej 2 K; p. dr. Maryan Schenker, lekarz w Skoczowie 20 K; p. Emanuel Niebrój w Polskiej Lutyni, na listę 6 K; p. Franciszek Ponc w Ogrodzonej, na listę 20 K; ks. Jan Motzko, prob. w Skoczowie, na listę 91 K; p. Ludwik Golik w Sierszy, na listę 117 K; p. Józefa Węglorz w Brzezówce, na listę 78 K; p. Filomena Kabieszowa w Brzezówce, na listę 10 K; p. Józef Buchta, kierownik szkoły w Pogwizdowie na listę 30 K 10 h; p. Jan Łazarczyk w Cieszynie 5 K; ks. Ludwik Janik, prob. w Końskiej, na listę 20 K; p. Grulich w Jaworzu 2 K; ks. Faustyn Herrmann, wikary w Dziedzicach, na listę 20 K; p. Karol Szotkowski, em. kier. szkoły w Mnisztwie, na listę 7 K; p. Józef Wawrzeczko, właśc. domu w Cieszynie, na listę 11 K; p. Jan Opioł w Stanisłowicach, na listę 135 K; nie chcący być wymieniony ks. proboszcz ze Śląska Cieszyńskiego 1001 K; p. Franciszek Francuz, kier. szkoły w Sibicy 2 K; na listę składkową p. Wawrzyńca Niemca w Kiczycach: p. W. Niemiec 5 K; p. Ewa Niemiec 5 K; p. Franciszek Szczypka 2 K; p. Anna Szczypka 2 K; p. Antonia Szczypka 1 K; p. Franciszek Batelka 2 K; p. Józef Pillich 1 K; p. Anna Szpernol 5 K; p. Anna Hanus 2 K; p. Zofia Szkucik 2 K; p. Emilia Wawrzeczko 2 K, razem 30 K; na listę ks. prob. Józefa Czyża w Błędowicach: p. Genowefa Kozłowa 1 K 50 h; p. Jan Tonuś 1 K; p. Franciszek Maryan 1 K; p. Alfons Krzystek 2 K; p. Magdalena Krzystkowa 1 K; p. Barb. Czyżówna 3 K; p. Bernard Zahradnik 1 K; p. Marya Pasterniakówna 2 K; p. Albina Pasterniakówna 2 K; p. Anna Lipkówna 2 K; p. Wincenty Chromik 2 K; p. Weronika Chromikowa 2 K; Włodek Chromik 1 K; p. Józef Klimsza 2 K; p. Franciszka Klimszowa 2 K 50 h, razem 26 K; p. Jan Kopeć w Bronowie, na listę 51 K; ks. Karol Maultz, wikary w Czechowicach 20 K; składki kościelne z Urzędu parafialnego: w Ligocie 120 K, w Bronowie 170 K 48 h, w Jaworzu 47 K 88 h, w Dąbrowej 64 h, we Frysztacie 302 K 36 h, w Niem. Lutyni 400 K, w Brennej 50 K, w Zarzeczu 204 K 14 h, w Górnej Łomnej 36 K 40 h, w Ogrodzonej 75 K, w Zabrzegu w kościele paraf. 129 K, podczas procesyi za Gołysz 124 K, razem 253 K; w Trzyńcu 152 K 22 h; w Górnej Suchej 109 K 55 h, w Średniej Suchej 25 K, w Średniej Suchej 25 K, w Pierscu 18 K, w Rychwałdzie 42 K, w Zebrzydowicach 287 K, w Międzyrzeczu 188 K, w Dziećmorowicach 47 K, w Boguminie II. 108 K, w Błędowicach 44 K, w Mazańcowicach 70 K, w Końskiej 147 K 60 h, w Próchnej 51 K; w Boguminie I. 50 K; w Czechowicach 570 K, w Strumieniu 1022 K, w Małych Kończycach 430 K; na listę p. Floryana Pohla, kier. szkoły w Kostkowicach: p. Floryan Pohl 2 K; p. Józef Powada 2 K; p. Zuzanna Nowok 2 K; p. Anna Słowik 2 K; p. Alojzy Żyła 2 K; p. Paweł Słowik 2 K; p. Anna Bruzy 2 K; p. Józef Stus 2 K, razem 16 K; na listę p. Pawła Kujawskiego w Kiczycach: p. Paweł Szpałek 1 K, p. Jan Skiba 1 K, p. Jan Wolny 1 K, p. Jan Kałuża 1 K, p. Franciszek Skiba 1 K, p. Paweł Kujawski nr. 83, 1 K, p. Paweł Kujawski 1 K, p. Marya Miodońska 1 K, p. Alojzy Balcar 1 K, p. Klara Schwarz 2 K, p. Marya Kupka 1 K, p. Anna Skiba 1 K, p. Maciej Kisiała 1 K, p. Franciszek Mika 2 K, p. Karol Staniek 1 K, p. Marya Tobiczyk 1 K, razem 18 K.

Chłopca do nauki

przyjmie natychmiast pod dobrymi warunkami **JULIUSZ GOLDBERGER, blacharz budowniczy i galanteryjny w Boguszowicach** przy Cieszynie.

Poszukuje się

kucharki

do internatu Zimowej Szkoły rolniczej w Końskiej. Służba do objęcia od 1. stycznia 1919. Zgłoszenia z podaniem warunków listownie lub osobiście w kancelaryi **Towarzystwa rolniczego w Cieszynie**, Dom Narodowy.

STARSZE PIERZYNY

na jedną osobę, starsze i nowe cychy, resztki oksfortu i szpy na cychy, prześcieradła, aksamit na jakle, starsze jakle i bielizna dla dzieci i rozmaite inne starsze i nowe artykuły. Zgłosić się w niedzielę u **Anny Filipek, Cieszyn**, ulica Szerseznika 9.

Chrześcij.-ludowa Spółka spoż. w Jabłonkowie

urządza

w niedzielę, dnia 22. grudnia 1918 w lokalu Czytelni katolickiej.

Walne zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, protokołu rewizyjnego i listu Związku Spółek roln. Księstwa Ciesz. w całej osnowie.
2. Sprawozdanie kasowe za rok 1918.
3. Sprawozdanie dyrekcyi i rady nadzorczej i udzielenie zarządowi absolutoryum.
4. Uchwała wysokości dywidendy.
5. Wybory.
6. Wnioski i życzenia.

Walne zebranie odbędzie się punktualnie o godz. 4. po południu bez względu na ilość obecnych członków. ● liczny udział prosi

ZARZĄD SPÓŁKI:

Antoni Płoszek, sekretarz. **Paweł Szkandera**, przew.

Dom murowany

jednopiętrowy w Cieszynie, sprzedam Polakowi. Zgłoszenia do Redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.

Ryby na święta

można otrzymać u **Jana Budzińskiego na Bobrku l. 75.**

Dom w Cieszynie

składający się z 21 pokoi, z małym placem budowlanym, jest za 65.000 K do sprzedania. Wiadomość w **Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej«.**

Zawiadomienie o przeniesieniu fabryki.

Wszystkim Przewiel. Księżom i P. T. Odbiorcom donoszę niniejszem, że fabrykacyę świec przeniosłem z ulicy Lipnickiej Głównej na

ulicę Cyniarską l. 9 w Białej.

Fr. Sezemsky, fabryka świec w Białej.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą MŁOCKARNIĘ, BURDAK, KIERAT (Göpel), SIECZKARNIĘ, WIRÓWKI, MASZYNĘ DO SZYCIA

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN, Sasha Kępa 19, obok Apteki.

Już wyszły na rok 1919. kalendarze

POLSKIEJ SPÓŁKI KALENDARZOWEJ w Orłowej na Śląsku

i są do nabycia we wszystkich księgarniach i trafikach lub wprost.

Sztuczne zęby i szczęki

można znów otrzymać

w zakładzie dentystycznym WILH. BACHNERA

W BOGUMINIE,

drugi dom obok dworca kolejowego.

Podziękowanie.

Za oznaki szczerego współczucia i żalu z powodu śmierci nieodżałowanego najdroższego męża i ojca,

ś. p. Franciszka Poloka

składamy wszystkim serdeczne »Bóg zapłać«. Również dziękujemy Wielebnemu ks. J. Buzkowi za słowa pociechy, wypowiedziane nad grobem i ks. Wetuli za przybycie.

Wszystkim krewnym bliższym i dalszym oraz znajomym jeszcze raz serdeczne »Bóg zapłać«!

Boguszowice, w grudniu 1918.

W smutku pogrążona rodzina Polоków.

Powróciwszy ze służby wojskowej, otwarłem znowu mój

sklep i warsztat blacharski

i przyjmuję wszelkie w zakres mego rzemiosła wchodzące zamówienia do rzetelnego wykonania.

J. Pipersberg, Cieszyn, ul. Bednarska, (»pod Medrą«).

Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa pedagogicznego:

W księgarni »Stella« i w biurze »Macierzy szkolnej«, Dom Narodowy, II. p. (u p. Heleny Babilonówny) są do nabycia następujące wydawnictwa Polskiego Towarzystwa pedagogicznego i »Wzajemnej Pomocy« P. T. P.:

Bobek Paweł: Elementarna nauka historyi.
— Obrazki z dziejów ojczystych i powszechnych.
Milata Alojzy: Wiadomości z geografii. Podręcznik dla szkół ludowych.
Popiołek Fr.: Dzieje Śląska, zeszyty od II.—IX. (zeszyt I. jest wyczerpany; wyjdzie nowy nakład).
— Dzieje Cieszyna.
— Orłowa i Ostrawa Polska. Zarys ich historyi.
— Przedwojenny stan polskiego szkolnictwa ludowego w Księstwie Cieszyńskiem. (Odbitka z »Miesięcznika Pedagogicznego«.)

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia"

w Cieszynie, skład i kancelarya ul. Fabryczna 13 (gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: sól potasową, wapno do roli, młynki do oczyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, kieratowe śrutowniki, tragacze żelazne, maszyny do krajania kapusty i buraków, płuczkarnie na kartofle, parzaki większe i mniejsze, różnego rodzaju pługi, jedno i dwuskibowe, brony, wały Zehetmayera, grabiarki i plewniki (planetki), konne i ręczne brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruski, wirówki, wagi decymalne i bydlęce, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, nasiona: buraki eckendorfskie, czerwona mamutka i marchew. **Również nadeszły już drzewka owocowe. Dostarcza wagonowo:** sól potasową, kainit i wapno nawozowe.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. I. z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK

= W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i nieczłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd same za wkładki opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyniec w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagalski. A. Toper. H. Filasiewicz.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Wny Pan Jan Tomała
(drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 20 hal. Numer pojedynczy 20 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Sohodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 30 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy większem razowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, wtorek, 17. grudnia 1918. Nr. 101.

Przed wyborami do Sejmu polskiego.

Niebawem odbędą się wybory do polskiej konstytuanty w Warszawie. Wszysy obywatele państwa polskiego bez różnicy płci, którzy ukończyli w dniu ogłoszenia wyborów 21 lat, przystąpić będą musieli do urny wyborczej. A głosować się będzie tą razą nie na jednostki, ale na całą listę, jaką stronnictwo, do którego wyborca należy, albo z którego programem się solidaryzuje, u głwnej komisyi wyborczej zgłosi. — Ważna to chwila. Od przyszłych posłów do sejmu polskiego zależeć będą podstawy nowego państwa. Dla stronnictw prawdziwie ludowych, obejmujących szerokie warstwy, zasłużonych w cichej pracy, nie szukającej głośnej reklamy lub hałaśliwego rozgłosu, otwiera się na podstawie dotychczasowej działalności pole do doniosłej pracy przedwyborczej, którą będzie trzeba rozciągnąć na cały polski Śląsk, by na listę swą skupić jak największą ilość głosów.

»Związek śląskich katolików« już się zabrał do roboty; tworzy w każdej miejscowości komitety lokalne, ogłosił na ostatniem walnem zgromadzeniu swój program wyborczy, zaaprobowany przez delegatów, mężów zaufania i członków ze wszystkich zakątków kraju, organizuje kilkadziesiąt zgromadzeń związkowych, gdzie chce stanąć przed wyborcami i na podstawie zasadniczych haseł, zawartych w programie, przemówić do nieuprzedzonego rozumu i serca swych członków, zwolenników i stronników.

Inne stronnictwa, szczególnie radykaliści społeczni, rzucą w niezadowolone, wojną i niedostatkiem wycieńczone masy hasła demagogiczne, może nawet bolszewickie, lecz zdrowy zmysł naszego ludu, wzgląd na dobro całości i interes młodziutkiego państwa nie da się ani nieziszczalnemi obietnicami, ani pogróżkami, ani terorem nakłonić, by pójść pod sztandar przemocy i gwałtu. Zasady iście demokratyczne, hasła narodowe i szczerze katolickie, jakie ogłosił »Związek«, uwzględnienie potrzeb rzeczywistych, zaprowadzenie reform w całem naszem życiu politycznem, społecznem, gospodarczem i usunięcie wszystkich nadużyć, których się tak dużo namnożyło podczas wielkiej zawieruchy wojennej, przemówią silnie i przekonywująco do wszystkich »Związkowców«.

Wybory będą przeglądem i mobilizacyą wszystkich sił obywatelskich, stojących na gruncie katolickim, narodowym i prawdziwie patryotycznym. Wiemy wszyscy, że pierwszy sejm ustawodawczy zjednoczonej Polski określi los naszej ojczyzny może na długie lata.

Od wszystkich członków »Związku«, od ich pracy usilnej, nieugiętej, cichej i konsekwentnej, nie wdawającej się w żadne kompromisy, zależeć będzie wynik naszej pracy, rezultat wyborów. Praca będzie twarda, uciążliwa, ale zabieramy się do niej z mocną wiarą i niezachwianą nadzieją, że w stosunku do naszej siły osiągniemy walne zwycięstwo.

Ordynacya wyborcza do polskiego Sejmu ustawodawczego w zarysie.

Rząd warszawski wydał nową ordynacyę wyborczą do polskiej konstytuanty, opartą na równem, powszechnem, tajnem, bezpośredniem, proporcyonalnem a na Śląsku przymusowem prawie głosowania.

Główne rozdziały ordynacyi zamieszczamy niniejszem:

1. Kto ma prawo wybierania?

Wyborcą do Sejmu polskiego jest każdy obywatel państwa (kobiety i mężczyźni), który ukończył w dniu ogłoszenia wyborów 21 lat; wykonuje prawo głosowania osobiście i musi być mieszkańcem tego obwodu głosowania, w którym głosuje, przynajmniej od przedednia zarządzenia wyborów.

2. Kto przeprowadza wybory poselskie?

W każdym okręgu wyborczym — a takim jest Śląsk polski razem z 13 miejscowościami żupaństwa Trenczyńskiego — t. zw. główna komisya wyborcza, a w każdym obwodzie głosowania (miasta, miasteczka, gminy) miejscowa komisya wyborcza. Nadzór nad utworzeniem i funkcyonowaniem komisyi w całym okręgu pełni komisarz wyborczy, mianowany przez ministra spraw wewnętrznych i sprawujący swój urząd pod bezpośrednią kontrolą Generalnego Komisarza wyborczego.

a) skład głównej komisyi.

Główna komisya wyborcza składa się z przewodniczącego — jest nim prezydent sądu okręgowego lub sędzia przez niego powołany —, z zastępcy, powołanego przez prezydenta sądu z grona sędziów i 3 członków. Z tych 3 członków głównej komisyi wyborczej wybiera jednego oraz jego zastępcę rada miejska (w naszym wypadku rada m. Cieszyna), dwóch zaś i tyluż zastępców wybiera zgromadzenie wójtów powiatu ze swego grona. Wójci i członkowie rady miejskiej będą zawiadomieni o wyborach na trzy dni przed posiedzeniem.

b) skład miejscowej komisyi wyborczej.

Miejscowa komisya wyborcza składa się z przewodniczącego, jego zastępcy i trzech członków; wszystkich powołuje główna komisya wyborcza. Jeden z członków komisyi prowadzi protokoły obrad komisyi. Osoby, powołane na członków komisyi, uchylające się po przyjęciu wyborów od spełnienia swych obowiązków bez usprawiedliwionej przyczyny, ulegną karze grzywny od 2 do 200 K.

Wszyscy członkowie komisyi głównych i miejscowych komisyi wyborczych otrzymują dyety; urzędujący w miejscu zamieszkania 20 K, poza miejscem swego zamieszkania 30 K dziennie i zwrot kosztów podróży.

3. Jak można stwierdzić prawo wyborcze?

Każdy przełożony gminy musi sporządzić w porządku alfabetycznym spisy obywateli, zamieszkałych w poszczególnych miejscowościach gminy, którzy w dniu ogłoszenia wyborów mają ukończonych 21 lat. Do tego spisu należy załączyć spis osób sądownie pozbawionych praw obywatelskich, więc i prawa głosowania. Spisy te winien wójt najpóźniej 20. dnia od ogłoszenia wyborów dostarczyć komisyi miejscowej, która je natychmiast bada, zatwierdza listę wyborców i przesyła po 5 dniach głównej komisyi wyborczej.

Drugie egzemplarze listy wyborców wyłożone być muszą do przejrzenia w lokalu komisyi miejscowej przez 5 dni. Każdy obywatel ma prawo wnieść piśmiennie lub ustnie, poparte dowodami, reklamacye przeciwko liście wyborców, zarówno o wykreślenie, jak i wpisanie na listę siebie lub kogokolwiek. Komisya miejscowa zawiadomić winna na piśmie osoby, których wykreślenia żądano, najpóźniej nazajutrz po otrzymaniu reklamacyi. Osoby, których prawo głosowania podano w wątpliwość, mogą wnieść obronę na ręce komisyi miejscowej w przeciągu 3 dni.

Komisya miejscowa rozstrzyga reklamacye w ciągu 3 dni. Od postanowień komisyi miejscowej można się odwołać do komisyi głównej za pomocą reklamacyi ,złożonych do komisyi miejscowej.

Komisya główna bada spisy, listy, protesty i reklamacye, ustala ostatecznie listy wyborców i rozsyła poprawione i podpisane listy komisyom miejscowym najpóźniej w 32 dniu od ogłoszenia wyborów.

Uprawnieni do głosowania winni przeto wglądnąć do spisu wyborców, by stwierdzić, czy ich nazwiska są wciągnięte; jeżeli nie, natychmiast wnieść reklamacyę. C. d. n.

Z Rady Narodowej.

Rozporządzenie Rady Narodowej dla Księstwa Cieszyńskiego z dnia 10. grudnia 1918, l. 10 w sprawie dalszej wypłaty zasiłków wojskowych dla rodzin byłych żołnierzy austro-węgierskiej siły zbrojnej, jako też w sprawie dalszej wypłaty wsparć dla inwalidów, wdów i sierot po poległych i zmarłych wskutek wojny żołnierzach.

§ 1. Ogólne zasady dalszego wypłacania zasiłku dla rodzin byłych żołnierzy dawnej austro-węgierskiej siły zbrojnej, którzy obecnie powrócili do domu, mieszczą się w instrukcyach Kraj. Komisyi zasiłkowej w Opawie z dnia 12. listopada 1918, l. 6344 i z dnia 18. listopada 1918, l. 6394. Instrukcye te polecają powiatowym Komisyom zasiłkowym, ażeby każdy poszczególny wypadek zbadały i rozstrzygały, o ile wypłatę zasiłku należy wstrzymać natychmiast, albo też uwzględniając materyalne położenie rodziny byłej osoby wojskowej, zasiłek wypłacać tymczasowo dalej. Zasady te pozostają nadal w mocy z dodatkiem, że zgłaszający się o wypłatę zasiłku winni przedłożyć kartę uwalniającą z wojska tego żołnierza, za którego pobierają zasiłek i że czas owej dalszej wypłaty nie może wynosić więcej jak miesiąc nad termin w § 4., ustęp I. austr. ustawy z dnia 27. lipca 1917, dz. u. p. 313 przewidziany.

§ 2. Zasiłki dla rodzin tych żołnierzy, którzy jeszcze nie wrócili do domu — czy to z powodu niewypuszczenia ich dotychczas z formacyi dawnej austro-węgierskiej siły zbrojnej, czy też z powodu, że przebywają nadal w niewoli, albo uchodzą za zaginionych — należy dalej wypłacać w dotychczasowym wymiarze, jednakowoż tylko za osobnem poświadczeniem odnośnego urzędu gminnego, na którem to poświadczeniu jedna z tych trzech okoliczności musi być ponad wszelką wątpliwość urzędowo stwierdzona.

§ 3. Rodziny tych żołnierzy dawnej austro-węgierskiej siły zbrojnej, którzy z powodu utraty

zdrowia, spowodowanej pełnieniem służby wojennej, stali się niezdolnymi do zarobkowania, otrzymają zasiłek w dotychczasowym wymiarze tylko w tym wypadku, jeżeli się wykażą kartą uwalniającą z wojska i poświadczeniem wojskowej komisyi superrewizyjnej, względnie świadectwem lekarza wojskowego, w którem ich niezdolność zarobkowania z podanego powyżej powodu będzie niezbicie stwierdzona.

§ 4. Wsparcia, przyznane na podstawie ustawy austryackiej z dnia 28. marca 1918, dz. u. p. 199, mają być aż do przyszłego ustawowego uregulowania sprawy zaopatrzenia inwalidów jako też wdów i sierot po poległych i zmarłych wskutek wojny żołnierzach dalej wypłacane.

§ 5. Karty uwalniające z wojska i wojskowe świadectwo lekarskie wystawia Komenda uzupełniająca 31. pułku strzelców w Cieszynie, koszary Kościuszkowskie i tamże należy się po nie zgłaszać.

§ 6. Poświadczenia z § 2. niniejszego rozporządzenia muszą być przez stronę przed każdym poborem zasiłku odnawiane.

§ 7. Urzędy i osoby, obowiązane do wydawania poświadczeń w sprawach zasiłkowych, odpowiadają skarbowi państwa całym swym majątkiem za wszelką szkodę, wyrządzoną z tego powodu, że wystawione poświadczenie nie odpowiada prawdzie.

§ 8. Rozporządzenie niniejsze wchodzi natychmiast w życie. Poleca się powiatowym Komisyom zasiłkowym, Dowództwu okręgu śląskiego w Cieszynie i starostwom powiatowym, ażeby w wykonaniu tego rozporządzenia zarządziły co potrzeba.

Rozporządzenie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 10. grudnia 1918, l. 18, dotyczące przyznania zasiłków rodzinom tych żołnierzy, którzy pełnią służbę w wojsku polskiem.

Do czasu ustawowego uregulowania sprawy zasiłku dla rodzin tych żołnierzy, którzy służą w wojsku polskiem, obowiązują następujące postanowienia:

§ 1. Rodzinom tych osób wojskowych, które dawniej służyły w formacyach zbrojnej siły austro-węgierskiej lub w Legionach polskich, a obecnie służą w szeregach wojska polskiego, należy się zasiłek państwowy nadal w wymiarze, ustanowionym przez austryacką ustawę z dnia 27. lipca 1917, dz. u. p. 313.

§ 2. Rodzinom tych żołnierzy, którzy po ogłoszeniu odezwy werbunkowej zaciągnęli się dobrowolnie w szeregi wojska polskiego, uprzednio w formacyach siły zbrojnej austro-węgierskiej nie służąc, należy się zasiłek państwowy, stosownie do postanowień wspomnianej ustawy.

§ 3. Roszczenie do zasiłku dla rodzin, objętych § 2. niniejszego rozporządzenia, należy zgłaszać w urzędzie gminnym stałego pobytu w formie wyżej wspomnianą ustawą przepisanej.

Przez wyraz »rodzina« należy rozumieć te osoby, które w myśl § 2. ustawy austr. z dnia 27. lipca 1917, dz. u. p. 313, wchodzą w rachubę.

§ 4. Funkcye Kraj. Komisyi zasiłkowej w Opawie, normowane ustawą austryacką z dnia 27. lipca 1917, dz. u. p. 313 i rozporządzeniem austr. ministerstwa obrony krajowej z dnia 10. sierpnia 1917, dz. u. p. 227, przechodzą z dniem ogłoszenia tego rozporządzenia odnośnie do obszaru Ks. Cieszyńskiego, na Kraj. Komisyę zasiłkową przy Radzie Narodowej w Cieszynie.

Upoważnia się prezydyum Rady Narodowej w Cieszynie, ażeby w sprawie utworzenia tej komisyi (§ 7. austr. ustawy z dnia 27. lipca 1917, dz. u. p. 313) zarządziło co potrzeba.

Rozporządzenie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego w sprawie powiększenia Wydziałów gminnych przez powołanie nowych członków z dnia 11. grudnia 1918, l. 20.

Aż do wydania nowej ordynacyi wyborczej dla gmin ustanawia się:

§ 1. Wydziały gminne należy powiększyć o taką liczbę nowych członków, jaka przypada na jedno koło wyborcze gminy.

§ 2. Nowym członkom Wydziału gminnego (§ 1) przysługują te same prawa i obowiązki, co członkom wybranym na zasadzie śląskiej ordynacyi wyborczej z dnia 15. listopada 1863, śl. dz. u. i rozp. l. 7.

§ 3. Grupy różnych odcieni politycznych mogą odbyć jedno wspólne zgromadzenie i przez wspólne głosowanie wskazać kandydatów. O wyborze kandydatów rozstrzyga absolutna większość głosów.

W razie odrębnych zgromadzeń poszczególnych grup o wyborze rozstrzyga absolutna większość głosów, uzyskanych na poszczególnych listach, które przy obliczaniu głosów mają być uwzględnione jako jedna całość.

§ 4. Grupy polityczne tracą w § 3. przyznane im prawo wyboru, jeżeli do 20 dni po ogłoszeniu tego rozporządzenia z prawa tego użytku nie zrobią.

§ 5. W tym wypadku (§ 4) przełożony gminy najpóźniej do dalszych dni 14 zwołuje według potrzeby w jednym lub więcej lokalach na jednym dniu i o jednej godzinie publiczne zgromadzenia, na których zgromadzeni wskażą kandydatów do Wydziału gminnego.

W zgromadzeniach tych mogą brać udział z prawem głosowania przynależni do gminy mieszkańcy bez względu na płeć, którzy ukończyli 21. rok życia.

Listy głosowania oddzielnych zgromadzeń tworzą również jedną całość, a o wyborze rozstrzyga uzyskana na nich absol. większość głos.

§ 6. Wybór odbyć się może (§ 3 i 5) tak przez aklamacyę, jako też ustnie lub pisemnie.

§ 7. Z pośród w ten posób wskazanych kandydatów (§ 3 i 5) Wydział gminny w porozumieniu i za zgodą Starostwa powoła odpowiednią liczbę członków do Wydziału gminnego. Z pośród kandydatów uwzględnieni być mają przedewszystkiem przedstawiciele tych warstw ludności, które dotychczas w gminie zastępstwa nie mają, przy równoczesnem uwzględnieniu grup politycznych.

§ 8. Powołani członkowie Wydziału gminnego (§ 7) muszą być obywatelami tej części Księstwa Cieszyńskiego, która podlega zarządowi Rady Narodowej i muszą być stałymi mieszkańcami dotyczącej gminy.

§ 9. Bierne prawo wyborcze nowych członków Wydziału ulega tylko ograniczeniu z § 3. ordynacyi wyborczej z dnia 15. listopada 1863, śl. ust. i rozp. l. 7.

§ 10. Rozporządzenie to wchodzi natychmiast w życie.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego:
Ks. J. Londzin m. p. Dr. J. Michejda m. p.
Tadeusz Reger m. p.

Czerwone oszczerstwa.

Polska partya socyalno-demokratyczna, która przemocą, intrygą, popierana przez bezkrytyczne i roznamiętnione agitacyą tłumy uliczne, dorwała się chwilowo do steru rządów w Polsce, występuje wszędzie samozwańczo jako j e d y n a reprezentantka l u d u i chciałaby w swym czerwonym imperyaliźmie połknąć żywcem wszystkich inaczej myślących ludzi i stronnictwa.

»Robotnik śląski« jako taki mały trabant polskiej »międzynarodówki«, rzucił się w nrze 100. z dawną przedwojenną furyą na »Związek śląskich katolików«, na »rozpolitykowany pakalnych prowodyrów« i w brukowy sposób rzusożytniczy kler«, na »sytych i zasobnych klerycа nieuzasadnione potwarze i oszczerstwa na niewygodne i spokojne stronnictwo. Tak wszystkie bezprawia, gwałty, krwawe wyroki, jakich dopuszczał się podczas wojny brutalny militaryzm, gdy panowała bezwzględnie samowola, szabla, wojskowość i szubienica, przypisuje »Robotnik śląski« — czy z bezdennej głupoty, czy w złej wierze, nie wiemy — wysokim sferom arystokratycznym i wojskowym, które były »żarliwymi klerykałami«. Jest to podłe kłamstwo, obliczone na ciemne masy, bo te koła, które miały ster w ręku, byli to po wielk. części w o l n o m u l a r z e, ludzie niewierzący, duchem, przekonaniami i zapatrywaniami religijnemi spokrewnieni z towarzyszami z pod czerwonego sztandaru. Ile to księży w Galicyi, Królestwie, na południu ginęło niewinnie na szubienicach, w więzieniach, od kul sądów wojennych jedynie za obronę ludu i jego interesów — zapewne wie »prawdomówny« towarzysz; było ich więcej, niż rzeczywiście »sytych, zasobnych i tchórzliwych pasożytnych« prowodyrów socyalizmu, którzy w czasach wojny i absolutnej władzy wojskowości pokryli się w mysich norach, zapomnieli o ludzie, jego potrzebach, jego ucisku i milczeli jak zaklęci.

Pyta się autor tych różnych oszczerstw czerwonych, gdzie byli »natrętni klerykalni opiekunowie podczas wojny, dlaczego nie podnieśli wówczas hasła: nie zabijaj? Odpowiadamy: byli albo w polu, na froncie, w lazaretach, na pobojowisku, gdzie wśród niebezpieczeństw spełniali swój urząd i pielęgnowali chorych i jęczących z bolu, dysponowali rannych na śmierć, cieszyli, podnosili na duchu zwątpionych, pisali do domu do rodziny albo byli w domu, lecz w nędzy i niedostatku nosili podwójny, potrójny nieraz ciężar pracy, pomagali słowem i czynem gdzie i jak mogli. Czy może słyszał co czerwony oszczerca o komitecie książęco-biskupim w Krakowie, który mimo niesłychanych szykan i piętrzących się trudności sam jeden pomagał, leczył, odbudowywał, ratował tysiące żyć i egzystencyi chorych na zaraźliwe choroby, głodnych, bezdomnych? A co zdziałali czerwoni opiekunowie i obrońcy ludu? Nie; teraz, gdy wolno gardłować, gardłują, głoszą piękne słówka, rzucają frazesami, oczerniają, potwarzają, ale jakimś wynikiem pracy społ. wykazać się nie mogą!

Nie zabijaj! Tak wołał donośnie i nieustraszenie Kościół i kler od samego początku wojny — s o c y a l i ś c i w ó w c z a s m i l c z e l i, gdy bezbronny a jednak nieustraszony papież Benedykt XV. w swym okólniku z dnia 28. lipca 1915. r. zaklinał i błagał w imieniu Boga rządców narodów, by **»ostatecznie kres położyli strasznemu mordowaniu,** za które przed Bogiem i ludźmi ponoszą straszną odpowiedzialność!« Ba, wówczas s o c y a l i ś c i w różnych parlamentach (n. p. niemieckim) głosowali za olbrzymimi kredytami wojennymi, więc wołali: zabijajcie dalej, dawali nawet na to środki pieniężne, wygłaszali płomienne arcypatryotyczne mowy za dalszem mordowaniem. Tak to wygląda socyalistyczna obłuda. A obecnie, gdy cały świat przesycony krwią i pożogą, któż dalej woła: zabijaj, pal, burz, niszcz? Socyaliści — wychowując i namawiając pośrednio do bandytyzmu, bolszewicy, radykalniejsi potomkowie socyalizmu w Rosyi, którzy dalej prowadzą wojnę krwawą, bratobójczą, tępiąc bezwzględnie ogniem i mieczem wszystko i wszystkich, którzy się nie chcą poddać ich terorowi.

Teraz chcieliby i Polskę biedną urządzić na wzór zdemoralizowanej i zbolszewizowanej przez nich Rosyi. A tacy ludzie mają czoło wygadywać na stronnictwo, które zawsze potępiało gwałty i mord i występowało przeciwko militaryzmowi! To bezczelność niesłychana. Nie, my się dyktatowi czerwonych nie poddamy, bolszewizmu w Polsce nie ścierpimy, **lecz na dniu wyborów głosować będziemy wszyscy solidarnie, mężczyźni i kobiety, na listę prawdziwie ludowego i dla ludu pracującego »Związku śląskich katolików«.**

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Polscy demokraci żądają, by rząd wystosował do Niemiec ultimatum, domagając się natychmiastowego wydania prowincyi polskich b. państwa pruskiego; w razie odmowy żądają zerwania stosunków z Niemcami.

Sejm dzielnicowy poznański wysłał do kom. Piłsudskiego telegram, domagający się rychłego utworzenia rządu trójdzielnicowego, który jedynie może mieć posłuch u całego narodu. Delegat komitetu paryskiego prof. Stan. Grabski domaga się również utworzenia takiego rządu, gdyż tylko tą drogą umożliwione zostanie silne zespolenie się wszystkich zaborów tak na zewnątrz jak i na wewnątrz. Wymaga tego ogólna sytuacya, by to zespolenie dokonało się w jak najkrótszym czasie, by Polska wobec przyjaciół i nieprzyjaciół stanęła silna i jednolita. Prof. Grabski podjął w tym kierunku energiczne kroki, by rychło stworzyć jednolity rząd trójdzielnicowy, mający wobec koalicyi wyraźne stanowisko i mogący liczyć na jej uznanie i poparcie.

Gazety londyńskie (n. p. »Times«) występują przeciw oszczerstwom żydowskim w sprawie wypadków lwowskich, widząc w nich gwałtowną chęć poniżenia narodu polskiego w oczach świata. Jako źródło tych oszczerstw wskazują »Times« Niemców i żydów.

Ślubowanie wojska polskiego w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Cieszynie odbyło się uroczyście w piątek 13. b. m. Wszędzie poprzedziła ślubowanie msza polowa. W Cieszynie odprawił mszę św. ks. kap. Dominik Chwojka, poczem podpułkownik Reyman odebrał od wojska uroczystą przysięgę na wierność Ojczyźnie. Rota ślubowania tchnie duchem

chrześcijańsko-rycerskim. Przygrywała muzyka pułku ziemi cieszyńskiej.

Lwów ostrzeliwany był przez Rusinów ogniem działowym. Baterye polskie zmusiły ich wkrótce do milczenia. Galicyi wschodniej broni i oczyszczają ją z band hajdamackich 40.000 doborowego wojska polskiego.

Z Kalisza donoszą, że Polacy rozbroili pułki niemieckie w Poznańskiem i opanowali wszystkie twierdze, także Poznań. W ten sposób tracą Niemcy podstawę do dalszych krwiożerczych działań na zachodnich kresach Polski. Wiceminister dla spraw zewnętrznych Filipowicz ustąpił.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Polską a Niemcami.

Z powodu wrogiej działalności wojsk niemieckich, wracających z Ukrainy, na wschodnich granicach polskich i łączenia się ich z bandami bolszewickiemi rząd warszawski zerwał stosunki dyplomatyczne z republiką niemiecką i wezwał posła niemieckiego hr. Kesslera do opuszczenia państwa polskiego.

CZECHY.

Według doniesień pism węgierskich i niemieckich Słowacy ogłosili samodzielną republikę słowacką z siedzibą w Koszycach. Ludność słowacka zaczyna czynnie występować przeciw oddziałom czeskim, nasłanym do kraju. Także Słowacy morawscy żądają utworzenia samodzielnej republika z siedzibą w Hodoninie z malarzem Uprką jako prezydentem na czele. Odnośnie do tego oświadczył dr. Kramarz na posiedzeniu rady ministrów, że uważać to należy za przejściowe nieporozumienie, będące wynikiem machinacyi madziarskiej. Czeskie oddziały wojskowe zajęły Marienbad, Kalsbad i Ujście. W Ujściu (niem. Aussig) doszło dnia 10. i 11. b. m. do rozruchów i rabunków, których ofiarą padło 50 klepów w śródmieściu i prawie wszystkie na przedmieściach. Co na to powie świat, dowiadując się, że w Czechach rabunki są na porządku dziennym.

WĘGRY.

odbudują własnemi rękami zniszczoną Serbię. Wysłano już do Serbii 3000 robotników węgierskich. Wysyłka dalszych robotników przygotowana. — Rumuńskie wojska zajmują w dalszym ciągu miejscowości i miasta Siedmiogrodu i przekroczyły już rzekę Marosz czyli granicę tymczasową. Madziarzy zmobilizowali 5 roczników 1896—1900.

NIEMCY.

W Niemczech ciągle jeszcze zamęt. Tworzą się coraz to nowe republiki; najnowszą z nich jest republika heska. Mimo to Niemcy nie myślą o wydaniu prowincyi polskich, twierdząc, że im do życia koniecznie potrzebne. Wyrobili sobie widocznie przekonanie, że Polacy są im przeznaczeni na pokarm, chociaż mogli się przeświadczyć o jego niestrawności. — W Berlinie ciągłe niepokoje między komunistami a socyalistami. — Niemiecki sekretarz stanu dr. Solf ustąpił.

Ogrom zniszczenia, dokonanego przez Niemców we Francyi i Belgii okazuje się powoli w całej swej potworności. Sumę zniszczonych przez Niemców domów obliczają na milion, t. j. 120 razy więcej niż jest w Krakowie. Ta suma tłumaczy sama, dlaczego koalicya domaga się od Niemiec tak wielkiego odszkodowania.

Zawieszenie broni na zachodnim froncie przedłużone zostało o miesiąc, jak donoszą gazety niemieckie.

Wilhelm Hohenzollern dostaje napadów obłędu. W przystępie szału chciał sobie rewolwerem odebrać życie, broń mu jednak wydarto. Straszna lecz sprawiedliwa kara Boża dla mordercy. — Przy pomocy historyków sobie oddanych zaczyna spisywać Wilhelm ostatnie pamiętniki, mające mu służyć za obronę przed trybunałem koalicyi. Czy mu jednak mogą pomódz? Kobiety belgijskie domagają się wytoczenia przeciw niemu skargi o zbrodnię uwiedzenia.

ROSYA.

Bolszewizm chyli się ku upadkowi. Koalicya podejmuje bezwzględną przeciw niemu walkę. Bolszewicy rosyjscy przehulali według skromnych obliczeń 133 miliardy rubli za 1 rok. Banknoty nie mają już prawie żadnego pokrycia.

W BUŁGARYI I RUMUNII

miało przyjść do poważnych zaburzeń — jak donoszą pisma węgierskie. Zwracają się przeciw koalicyi.

Wilson w Europie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Woodrow Wilson przyjechał dnia 13. b. m. do Brestu (port wojenny w półn.-zach. Francyi). Przyjęto go tutaj i w innych miastach Francyi z ogromnym entuzyazmem i wśród wielkich uroczystości.

Pierwsze konferencye Wilsona z kierującymi mężami koalicyi odbędą się we wtorek, środę i czwartek, poczem Wilson udaje się na wschód celem zwiedzenia frontów Francyi, Anglii, Ameryki i włoskiego. — Prezydent Wilson ma nadzieję, że zawarcie pokoju nastąpi jeszcze przed końcem marca.

Lloyd George przeciw wojnom w przyszłości.

Na zgromadzeniu kobiet w Londynie powiedział angielski prezydent ministrów Lloyd George w sprawie warunków pokojowych, że musi dojść do pokoju, który uniemożliwi przyszłe wojny, lub też je przynajmniej utrudni. — Pokój musi być sprawiedliwy. Warunki nie będą łatwe, gdyż nie byłyby sprawiedliwe i pozatem łatwe warunki zachęcałyby do nowych wojen.

Nie o zemstę, lecz o sprawiedliwość rozchodzi się. Pokój dyktowany zemstą, nie byłby sprawiedliwym. Pokój musi być ściśle sprawiedliwy i słuszny. Odpowiedzialni za okropności wojny muszą być pociągnięci do odpowiedzialności. Jest to tem bardziej potrzebne, im wyżej oni stoją. Wynik naszego wyroku musi być taki, by królowie, cesarze i następcy tronu na wieczne czasy wiedzieli, że gdy ściągną na ziemię niegodności takiego rodzaju, wówczas kara nieunikniona spadnie na ich głowy. Ale i lud niemiecki, który w ciągu wojny z całym zapałem pociągnął do walki i który obecnie cieszyłby się ze zwycięstwa, gdyby je odniósł, musi być również pociągnięty do odpowiedzialności. Ludy muszą wiedzieć, że nie wolno im bezkarnie zaczynać wojnę. Następnie przy ustaleniu warunków pokojowych musimy zważać na to, że w przyszłości nie będzie wolno utrzymywać olbrzymich armii, które są pokusą do wojny. Jeżeli pokój ma panować na ziemi, w takim razie w Europie nie może być wielkich armii. Jestem zwolennikiem związku ludów, ponieważ przedstawia on środek do utrudnienia wypowiedzenia wojny.

Z Cieszyna i okolicy.

Z »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra«. Donosimy naszym członkom, iż kalendarza na r. 1919. nie wydaliśmy, gdyż mimo usiłowań i starań nie mogliśmy otrzymać papieru drukarskiego. Polecamy do nabycia piękny i bogaty w treść kalendarz »Ludu katolickiego«, który przesyła administracya w Tarnowie, ul. Chyszowska l. 5 za poprzedniem przysłaniem należytości 5 K za 1 egz.

»Jasełka«. Kongregacya Maryańska Pań i Panien Polek w Cieszynie urządza w dniach 26., 29. grudnia 1918 i 1. stycznia 1919 w sali Domu Narodowego »Jasełka« ks. Grima. W pierwsze dwa dni, t. j. 26. i 29. grudnia, odbędą się również »Jasełka« dla dzieci o godzinie pół do 2. po południu. Początek przedstawień wieczornych o godz. ½5. Bilety na wieczorne przedstawienia można wcześniej nabyć w Banku Cieszyńskim kredytowym. Ceny miejsc: pierwszorzędne 5 K, drugorzędne 4 K, trzeciorzędne 3 K, ostatnie 2K. Wstęp na salę i na galeryę po 1 K, dla dzieci 50 h. Na wieczorne przedstawienie dzieci nie mają przystępu. Czysty zysk przeznacza się na cele dobroczynne.

Z »Kongregacyi Maryańskiej dziewcząt pracujących« w Cieszynie. Z okazyi uroczystości poświęcenia naszego sztandaru pozwalamy sobie podać krótki szkic powstania i rozwoju naszej Kongregacyi. Została ona założona dzięki niestrudzonym zabiegom O. Brunona Depoix T. J. dnia 14. maja 1916. r. Zorganizował nas najpierw w Związek, z którego potem powstała Sodalicya Maryańska pod wezwaniem Niep. Pocz. N. M. P., licząca obecnie przeszło 100 członków. W niedzielę, dnia 8. b. m., odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru w kościele OO. Jezuitów w alei. Sztandar artystycznie wykonany wprawną ręką Sióstr Felicyanek w Dziedzicach, ozdobiony obrazem Matki Boskiej i św. Józefa, patrona sfer pracujących, zapewne w przyszłości skupi i zrzeszy wszystkie dziewczęta pracujące w Cieszynie i okolicy do ożywienia wiary, prawdziwie cnotliwego, bogobojnego i towarzyskiego życia i pracy. Wszystkim, którzy się przyczynili do uświetnienia uroczystości poświęcenia sztandaru, mianowicie ks. moderatorowi Depoix, ks. kanonikowi msgrze Sikorze, wszystkim Kongregacyom i Stowarzyszeniom, które ze sztandarami lub przez delegacye wzięły udział w naszem święcie, składamy serdeczne »Bóg zapłać«. W y d z i a ł Kongregacyi.

Bohaterska śmierć Ślązaka w obronie Lwowa. W obronie Lwowa przeciw ruskim hajdamakom poległ 23-letni bohater ze Śląska ś. p. Stefan S z n a p k a, brat p. prof. Sznapki w Cieszynie. Po ukończeniu akademii handlowej w Krakowie został urzędnikiem wojennego zakładu kredytowego we Lwowie. Lubiany przez wszystkich zjednał sobie sympatyę i przyjaźń wśród szerokich sfer i spełniał swój urząd dzięki solidnej wiedzy, mrówczej pracowitości i sumienności jak najlepiej. Dnia 9. listopada b. r. otrzymał po kilkudniowej skutecznej walce z przeważającemi siłami ruskiemi ciężkie rany w brzuch i głowę, wskutek których zmarł. N. o. w p.! Zasmuconej rodzinie przesyłamy wyrazy najszczerszego współczucia.

Niesłuszna zaczepka. Ks. proboszcz w Górnej Łomnej okazał zmysł krytyczny i polityczny, że na zgromadzenie, urządzone w Górnej Łomnej przez dwóch mowców z Cieszyna, nie poszedł, za co został w »Dzienniku Cieszyńskim« napiętnowany. Naszem zdaniem należy go za to publicznie pochwalić, że nie brał udziału w zebraniu, na którem przemawiali mowcy, z których jeden na dawniejszem zgromadzeniu, urządzonem z ramienia Rady Narodowej, dopuścił się ciężkiej obrazy uczuć katolickich, a obydwaj o aktualnych i piekących sprawach serwitutów leśnych i sałaszowych nie mają pojęcia. Wobec jednostek, które nie znają się na rzeczy i nie posiadają taktu politycznego, trzeba być ostrożnym i przezornym. Zresztą wzywamy ludność k a t o l i c k ą, by uczęszczała j e d y n i e n a z g r o m a d z e n i a »Z w i ą z k u ś l ą s k i c h k a t o l i k ó w«, gdzie referenci każdą rzecz bezstronnie, dokładnie i bez zaczepek wyjaśnią. W czysto-katolickich miejscowościach załatwi »Związek śl. katolików« przez swoich referentów i mężów zaufania pracę uświadamiającą szczerze po polsku, po ludowemu. »Dziennik Cieszyński« upraszamy, by w swych ogłoszeniach był w przyszłości ostrożniejszy.

Biuro pośrednictwa pracy i opieki w Cieszynie poszukuje na wyjazd do Styryi 300 do 400 robotników. Praca jest w hucie, czas pracy wynosi 8 godzin dziennie, płaca na godzinę 1 K. Za wikt płacą robotnicy na miejscu 3 K 50 h dziennie. Mieszkanie otrzymają robotnicy w barakach wojskowych. Ze względu na zbliżające się święta można wyjazd odłożyć aż do 1. stycznia, zgłoszenia trzeba jednak natychmiast uczynić. Równocześnie poszukuje się większej liczby górników na wyjazd do Węgier.

Czy to służy ku pokojowi? W obecnej chwili ogólnego zdenerwowania i powszechnego niepokoju trzeba przedewszystkiem gasić i tłumić wszelkie wybuchy nienawiści społecznej i podszczuwań jednej wastwy społecznej przeciw drugiej. »Robotnik śląski« zdaje się o tym obowiązku nie wiedzieć, bo w nr. 98. i 99. w gwałtowny sposób napada na obszarników i rolników (a to wszystkich bez wyjątku) za to, że nie spełniają swych obowiązków co do oddawania środków żywności jak należy i zapowiada lub raczej grozi bolszewickimi napadami na zagrody rolnicze przez robotników. Możliwe, że nie wszyscy rolnicy spełnili swoje zadanie, że niektórzy głupi i zarozumiali chłopi trzymają dotychczas zapasy, któreby oddać należało. Lecz znaczna większość rolników oddała i oddaje to i tyle, co i ile może oddać; bo tyle oddać, ile urzędowe wykazy, sporządzone przed żniwami, żądają, jest rzeczą niemożliwą, tembardziej, że z szczupłych zbiorów (szczególnie ziemniaków), które są w piwnicach, trzeba obecnie żywić tych wszystkich, którzy wrócili z wojny, a których wykaz nie uwzględnił. Zresztą się sam socyalistyczny mowca (p. Reger) w Cieszynie do tego zachowania się rolników przyczynił swem — powiedzmy — nieostrożnem i w furorze na wiecu cieszyńskim wypowiedzianem hasłem: nie oddawajcie niczego. To sobie

chłopi dobrze spamiętali i przeto niektórzy z nich trzymają się wezwania prowodyra socyalistów, zachowują się biernie. »Robotnik śląski« powinien się do tego przyznać, że powiedzenie p. Regera spowodowało po wielkiej części u niektórych rolników trzymania zbywających zapasów żywności. Według »Robotnika śląskiego« rolnicy i obszarnicy najmniej stosunkowo ucierpieli i mniej od drugich odczuwają następstwa wojny. Otóż to nie prawda; bo nie tylko robotnika, lecz i rolnika karmiono kartkami; i rolnikowi i jego służbie i robotnikom rolnym wydzielano ilość codziennego pokarmu, nieraz rolnik odczuwał większy głód — szczególnie, gdy mu komisye rekwizycyjne wszystko bezwzględnie zabrały — niż niejeden robotnik. Dalej rolnik siedział na froncie, cierpiał tam głód i zimno, wrócił kaleką, podczas gdy robotnik reklamowany siedział w domu, żył na łonie swej rodziny i stosunkowo miał się lepiej. Niektórzy niesumienni rolnicy — przyznajemy — w swej chciwości, podsycanej przez niesumiennych handlarzy i wzorowanej na paskarzach, sprzedawali wiktuały po lichwiarskich cenach i wzbogacili się na wojnie, lecz także niektórzy robotnicy, otrzymawszy żywność na tydzień, zjedli ją za dwa dni i żądali nowych zapasów, grożąc w razie nieotrzymania gwałtami. Po jednej więc i drugiej stronie zaszły niewłaściwości; wytaczać jedynie zarzuty przeciw rolnikom wogóle a obmywać winnych wśród robotników z wszelkiej winy, to stronnicze, niesłuszne i nieprawdziwe, a grozić ze strony i tak już podnieconych mas robotniczych bolszewizmem, rabowaniem i pożogą, to wstrętna demagogia. Zawsześmy wzywali rolników: oddawajcie wszystko, co możecie, na wyżywienie robotników, nie łakomcie się na lichwiarskie ceny, jakie otrzymujecie w pokątnym handlu, ale wzywamy i robotników: nie stawiajcie wygórowanych żądań, nie dajcie się porwać do gwałtów i rabunków, bo nic na nich nie zyskacie, gdyż przy rabunkach zapasy istniejące niszczeją, nie zaspokoją waszego głodu, a wprowadzając w nową rzecz pospolitą nieład, wojnę, które się nietylko na rolnikach, ale na was przedewszystkiem odbije.

Konkurs na stanowisko nauczycielki klasy przygotowawczej (freblowskiej) przy państwowym instytucie głuchoniemych w Warszawie ogłasza niniejszem ministerstwo W. R. i O. P. w Warszawie. Ze stanowiskiem tem złączona jest płaca X. kategoryi płacy urzędników państwowych (2700 marek pensyi zasadniczej, 900 marek dodatku) z prawem awansu wedle postanowień, ogłoszonych w Dzienniku praw Nr. 6 z dnia 20. czerwca 1918. Stanowisko to ma być obsadzone z dniem 1. lutego 1919. Podania, zaopatrzone w dowody odpowiedniego przygotowania i »curriculum vitae« z powołaniem się na referencye zakładów lub dwu osób prywatnych, należy składać w ministerstwie W. R. i O. P. (Aleje ujazdowskie 20) do dnia 31. grudnia 1918.

Kurs koszykarstwa domowego. Towarzystwo ogrodniczo-pszczelarskie w Cieszynie urządza w miesiącu styczniu 6 dniowy kurs koszykarstwa domowego, który ma na celu praktyczne wyuczenie sporządzania niezbędnych koszy w gospodarstwie, jakoto: koszy na ziemniaki, koszyn do wozów i t. p. do czego można wolne od zajęć gospodarskich zimowe dnie z pożytkiem wykorzystać. Na kursie będą także wykłady w sprawie wierzby koszykarskiej. Zgłaszać można się ustnie lub listownie do Towarzystwa ogrodniczo-pszczelarskiego w Cieszynie. Bliższy termin będzie później do wiadomości podany.

Rozdział siarkanu amonowego dla rolników. Celem ustalenia zapotrzebowania siarkanu amonowego i sprawiedliwego rozdziału tegoż w stosunku do rzeczywistego zapotrzebowania, zechcą Kółka rolnicze, a gdzie takowe nie istnieją, przełożeństwa gminne sporządzić wykaz członków, względnie właścicieli rolnych, zgłaszających się o siarkan amonowy i wykaz poświadczony podpisem i pieczątką Kółka rolniczego lub urzędu gminnego przesłać do Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego do 10-go stycznia 1919 r. Kółka rolnicze lub gminy, które wykazów zgłoszeń w tym czasie nie przeszlą, nie będą mogły być z wiosną przy rozdziale siarkanu amonowego uwzględnione.

Z pruskiej granicy. (Jak się to zmienia.) W Polskiej Wiśle w Prusiech, przechrzczonej przez hakatę na Gross Weichsel, tamtejszy nauczyciel Benesch, chcąc dzieciom zohydzić wszystko co polskie, w celu wykorzenienia języka polskiego, namalował na tabliczce świnię z napisem »polnisches Schwein«, którą dziecko, mówiące po polku, musiało tak długo na plecach nosić, aż przyłapało drugie na takiej samej »zbrodni«. Sam nauczyciel prowadził kataster dzieci, które nosiły tablicę ze świnią. — Trwało to jakiś czas, aż jeden odważniejszy chłopak sprzeciwił się temu i nie pozwolił sobie tablicy umieścić na plecach. Rozjuszony pedagog pruski tak niemiłosiernie zbił dziecko, że mu aż skóra na palcu pękła. Gdy ojciec chłopca wrócił z roboty i dowiedział się, co zaszło, poszedł do gospody, gdzie właśnie żandarm i nauczyciel rozdzielali karty żywnościowe i rozgniewany, uderzył niemiłosiernego i brutalnego nauczyciela dwa razy laską po plecach. Widząc, że chłop nie żartuje, a nie mając pomocy w żandarmie, butny pruski »wychowawca« uciekł. Żandarm i nauczyciel, w obawie o swe życie, zatelefonowali o pomoc wojskową do Pszczyny. Oddział żołnierzy przyszedł wnet celem »uspokojenia rozruchów«. Jakież jednak było zdumienie żołnierzy, gdy zastali zupełny spokój. Dowiedziawszy się, o co chodzi, dali naukę nauczycielowi, żeby ludność nie drażnił, lecz postępował, jak na nauczyciela przystało, a żandarmowi, który się skarżył, że go wójt nie chce słuchać, powiedzieli, że nie wójt żandarma, lecz żandarm wójta ma słuchać.

Z Dziedzic. (Założenie Kongregacyi Maryańskiej polskich dziewcząt.) Uwzględniając potrzeby czasu, postanowił tutejszy ks. proboszcz założyć w Dziedzicach Kongregacyę Maryańską. Dnia 8. grudnia, w dzień Niepokalanego Poczęcia N. M. P., przyszła ona do skutku; 84 dziewcząt po stosownej przemowie ks. moderatora ślubowało swojej Niebiekiej Matce wierną miłość i służbę. Kongregacya Maryańska założoną została pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia i św. Alojzego Prezydentką została p. nauczycielka Genia Mazurkówna, sekretarką p. Helena Budna a kasyerką p. Anna Mżyk. Czeka tę młodą latorośl kościoła katolickiego ciężka praca. Społeczeństwu polskiemu grozi straszna burza społeczna, gromami ciężarna, która zniszczyć chce cały ład społeczny, na chrystyaniźmie oparty. Z łaski Bożej zeszło nad ziemią polską słońce swobody, zwiastując lepszą przyszłość dla Polski niepodległej i zjednoczonej; ale blask tegoż przyćmiewają liczne chmury — to nienawiść naszych wrogów, a przytem nasza nieroztropność i niezgoda. Aby te chmury rozprószyć, trzeba skupić wszystkie siły w jedno a zarazem rozkrzewić we wszystkich stanach narodu nabożeństwo do Najśw. Panny, jako Królowej Korony Polskiej. Szczęść Boże szlachetnym wysiłkom zrzeszonych w Kongregacyi!

— (Zgromadzenie.) Dnia 5. b. m. odbyło się w sali p. Jana Stryczka zgromadzenie obywatelskie, zwołane przez p. Jana Gaja, celem omówienia wstępnej akcyi przedwyborczej. Zgromadzenie, pomimo wieczornej pory, było dosyć liczne; obradom przewodniczył p. Gaj, sekretarzował p. Franciszek Krzus. P. Gaj skreślił treściwie dzieje narodu polskiego w czasach porozbiorowych, przedstawił ucisk klasy pracującej i wyzysk kapitalistyczny, wskazując na ważność nadchodzących wyborów, które mogą i powinne przyczynić się do naprawy stosunków. W obecnej, tak ważnej, chwili powinniśmy do sejmu ustawodawczego wybrać takich ludzi, którzy już przez szereg lat pracują bezinteresownie i nieustraszenie wśród nas dla dobra ojczyzny i ludności, jak dotychczasowy nasz ks. poseł Londzin, który z zaparciem siebie gorliwie pracował dla ojczyzny i ludu polskiego na Śląsku. Przeto jest ogólnem życzeniem, aby ks. Londzin i teraz kandydował i został wybrany naszym posłem. P. Roman przedstawił krzywdy robotników i nawoływał do organizacyi, by tak zapewnić lepsze warunki bytu. Ks. proboszcz Kasperlik wyjaśnił, co to jest demokracya, rządy demokratyczne; p. nauczycielka Kasperlikówna wytłumaczyła zebranym kobietom ważność nowo zdobytego prawa wyborczego dla kobiet. Przewodniczący p. Gaj zakończył zebranie gorącym apelem, wystosowanym do obecnych, by się zabrali do akcyi przedwyborczej z zapałem i ochotą, by nasza sprawa polska i katolicka odniosła walne zwycięstwo.

Z Frysztatu. Za myśl szlachetną i hojny dar w kwocie 747 K 80 h, jako czysty dochód z pierwszej zabawy polskich podoficerów we Frysztacie, ofiarowany na »gwiazdkę» dla dziatwy szkoły ludowej »Macierzy« we Frysztacie składa komitet gwiazdkowy serdeczne »Bóg zapłać«! Przy tejże okazyi na powyższy cel ze składek dobrowolnych wpłynęło 200 K. Za komitet gwiazdkowy we Frysztacie: Jadwiga Kunicka, skarbniczka.

Z Niemieckiej Lutyni. (Uroczystość narodowa.) W niedzielę, dnia 8. b. m. obchodzono u nas uroczystość zmartwychwstania Polski i przyłączenia do niej Śląska. Z gospody pańskiej wyruszył rano wspaniały pochód z muzyką i strażą pożarną na czele do kościoła, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo z asystą, z odśpiewaniem »Te Deum« i hymnu narodowego »Boże coś Polskę«. Kościół był wypełniony po brzegi. Wszyscy wyszliśmy z tego nabożeństwa jak najbardziej wzruszeni i podniesieni na duchu. Wieczorem odbył się w gospodzie p. Lancera wieczorek, na który złożył się: odśpiewanie przepięknych pieśni przez »Ognisko« z Dąbrowy, odegranie dwóch sztuczek przez tutejszą młodzież katolicką; w końcu odegrało jeszcze »Ognisko« dramat w jednym akcie p. t. »Zmartwychwstanie Polski«. Sala była pełna. P. dyr. Kretschmannowi i jego młodym amatorom i śpiewakom należy się jak największe uznanie za uświetnienie naszej uroczystości. Oby jak najwięcej takich przedstawień urządzano tu w naszej gminie.

Z Wisły. (Napad bandycki.) W nocy z dnia 13. na 14. b. m. włamała się uzbrojona w karabiny, granaty ręczne, topory i kije szajka bandycka, licząca przeszło 30 ludzi, do leśniczówki we Wiśle i zrabowała 5000 K gotówki bieliznę i broń. Jak donoszą, wyrabowali bandyci także zamek myśliwski i kaplicę Fryderyka Habsburga i odwieźli skradzione i złupione przedmioty wozami. Pono, że żandarmerya i wojsko wytropiło część niebezpiecznych bolszewików. Gdyby straże obywatelskie należycie zorganizowane wszędzie sumiennie pełniły swe obowiązki, nie mogłoby przyjść do takich pożałowania i napiętnowania godnych napadów, które nas dyskredytują przed całym światem.

Z Wędryni. »Związek śląskich katolików« urządza dnia 19. grudnia b. r. o godz. 2½ po południu w sali p. Gronnera w Wędryni zgromadzenie przedwyborcze, na które się wszystkich 21 lat liczących obywateli, a szczególnie kobiety z parafii wędryńskiej, t. j. z Wędryni, z Bystrzycy, z Karpętnej, z Łyżbic i z Nydka i okolicy zaprasza. Liczy się na pewne przybycie.

Sztuczne zęby i szczęki

można znów otrzymać

w **zakładzie dentystycznym WILH. BACHNERA**

W BOGUMINIE,

drugi dom obok dworca kolejowego.

Narzędzia kowalskie

można kupić pod korzystnymi warunkami. **Wiadomość w administracyi »Gwiazdki Ciesz.«, w Cieszynie.**

Dom murowany

jednopiętrowy w Cieszynie, sprzedam Polakowi. Zgłoszenia do Redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i wekslo na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

95 Dom Narodowy, II. piętro »Macierzy szkolnej« w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »
Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 20 hal. Numer pojedynczy 20 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, piątek, 20. grudnia 1918. Nr. 102.

Program „Związku śląskich katolików“.

WYBORCY!

Z morza łez i krwi, ze strasznej pożogi wojennej zrodziła się wolna, niepodległa, zjednoczona Polska. Dziękując Bogu sprawiedliwemu i wszechmocnemu Kierownikowi losów świata i narodów, łączy się nasza prastara polska dzielnica z Matką — Polską. Rozchodzi się w obecnej przełomowej chwili o to, by nasze państwo zbudować na zdrowych, silnych, religijnych i demokratycznych podstawach, by je wzmocnić na wewnątrz i zewnątrz, by stanęło na wschodzie jak kiedyś jako nieugięte, spiżowe przedmurze chrześcijańskiej kultury i dobrobytu wszystkich swych obywateli. »Związek śląskich katolików«, najstarsza organizacya polityczna na Śląsku, pragnie przyczynić się do tej budowy kochanej Ojczyzny, wysyłając z polskiego Śląska do sejmu ustawodawczego w Warszawie posłów, gotowych do usilnej, mrówczej i bezinteresownej pracy, stojących na gruncie katolickim i narodowym, reprezentujących hasła prawdziwie wolnościowe i demokratyczne. Do odbudowy zjednoczonej Ojczyzny uważa »Związek śląskich katolików« następujące wytyczne swego programu za konieczne:

I. W polityce zewnętrznej:

Zapewnienie trwałego wszechświatowego pokoju przez ogólne rozbrojenie. Związek ludów i międzynarodowe sądy rozjemcze. Wolność mórz i wolność żeglugi. Równe warunki rozwoju gospodarczego dla wszystkich ludów. W razie sprawiedliwego przeprowadzenia granicy etnograficznej na Śląsku sojusz polityczny i gospodarczy Polski z państwem czesko-słowackiem; serdeczne stosunki z wszystkiemi państwami słowiańskiemi. Polityka zagraniczna ma być prowadzona w duchu prawdziwej demokracyi.

II. Co do formy państwowej:

Rzeczpospolita **ludowa federacyjna** (na wzór Szwajcaryi); Księstwo Cieszyńskie ma tworzyć z częścią Śląska pruskiego jeden kanton.

Ludność reprezentuje Sejm, wybierany na podstawie proporcyonalnego, równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego dla mężczyzn i kobiet.

Takie same prawo wyborcze do wszystkich innych reprezentacyi.

III. Co do sprawy wojskowej:

Po nadejściu normalnych warunków **zupełne zniesienie militaryzmu;** zniesienie stałego wojska; utrzymanie bezpieczeństwa publicznego powierza się milicyi ludowej i żandarmeryi.

IV. W polityce wewnętrznej:

1. Zasadnicze prawa obywatelskie.

Zupełne równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości, którzy wypełniają bez zastrzeżeń obowiązki obywateli państwa polskiego; wolność w ramach ustawy słowa, druku, zgromadzeń, pochodów, zrzeszenia, związków zawodowych. Wolność wyznania i nauki.

Dostęp wszystkich publicznych posad dla każdego obywatela. Równe prawo dla każdej pracy, równa możliwość rozwoju dla każdego talentu.

2. Stosunek państwa do Kościoła.

Stojąc na **stanowisku zupełnej wolności innych wyznań,** zajmą posłowie »Związku« w walce z wrogami religii katolickiej wobec wdzierających się prądów antyreligijnych: **»Wolnej szkoły« i »reformy« prawa małżeńskiego,** jako też wobec dążności, zmierzających do ujarzmienia Kościoła katolickiego i wszystkich jego zarządzeń, instytucyi, zakładów przez państwo, stanowisko odporne, wiedząc dobrze, że religia i przestrzeganie nauki Kościoła katol. są najsilniejszemi podporami dobra społeczeństwa ludzkiego i państwa. Posłowie »Związku« staną w obronie **wolności Kościoła katolickiego i niezawisłości od państwa w wykonywaniu jego posłannictwa,** w wychowywaniu duchowieństwa, w znoszeniu się Stolicy apostolskiej i biskupów z urzędami kościelnymi, przy obsadzaniu posad kościelnych (zniesienie patronatów) żądać będą wolności w ustawodawstwie kościelnem; domagać się będą ustawowego uznania **nierozerwalności małżeństwa katolickiego.**

3. Stosunek państwa do szkoły.

Szkoła wyznaniowa i narodowa, owiana duchem religijnym i patryotycznym, dbająca troskliwie o pielęgnowanie **gruntownej wiedzy i wychowanie młodzieży w duchu religijno-moralnym,** przez naukę religii i obowiązkowe praktyki religijne w szkołach ludowych, średnich i fachowych, przez **przymus szkolny** w szkołach ludowych. Zastosowanie zakresu nauk do wymagań życia państwowego, społecznego i praktycznego. Dążenie do **rozwoju upośledzonego szkolnictwa polskiego** przez rozszerzanie dotychczasowych jedno- i dwuklasowych szkół na wyżej zorganizowane. **Wyposażenie materyalne stanu nauczycielskiego,** szczególnie ludowego, jak najbardziej wydatne.

Wydziały teologiczne należą do ram studyów uniwersyteckich.

4. Administracya państwowa.

Jednolita, przejęta duchem obywatelskim i demokratycznym administracya państwowa. Ujednostajnienie ustaw na całym obszarze ziem polskich. Samorząd gminny, miejski i powiatowy.

Ustawy, gwarantujące materyalną i polityczną niezawisłość stanu urzędniczego.

5. Sądownictwo.

Współpraca szerokich warstw ludowych w sądownictwie przez **zdemokratyzowanie formy instytucyi sądowych,** mianowicie przez udział w sądach przysięgłych. Reforma prawa karnego.

6. Stanowisko kobiety w państwie i ich prawa.

Dopuszczenie kobiety do udziału w życiu publicznem. Ustawa, chroniąca macierzyństwo (przed i po połogu). Opieka państwowa nad niemowlętami i nad rodzinami, mającemi liczne potomstwo. Ustawy ochronne dla pracujących kobiet (robotnic).

7. Polityka skarbowa.

Gruntowna reforma zasad skarbowych i podatkowych. **Wprowadzenie zasady sprawiedliwego rozdziału ciężarów państwowych na warstwy posiadające.** Uciążliwy podatek gruntowy i domowo-czynszowy musi być zastąpiony przez progresywny (t. j. stopniowo w miarę postępujących dochodów się zwiększający), podatek osobisto-dochodowy, aby zwalić ciężar z warstw biednych na zamożniejsze. Odebranie części wielkich majątków ruchomych i nieruchomych w charakterze jednorazowego podatku, a następnie stałe, dobitne, progresywne podatkowanie reszty dóbr, przez państwo pozostawionych. Wydatne opodatkowanie majątku rentowego i masy spadkowej. Reforma podatków pośrednich w tym duchu, że należy **obciążać mniej artykuły spożywcze, a więcej artykuły zbytkowne.** Zaprowadzenie państwowych monopolów na niektóre przedmioty zapotrzebowania. **Konfiskaty majątków, powstałych wskutek zbrodniczej spekulacyi podczas wojny.**

8. Reforma agrarna.

Przeprowadzenie obszernej reformy agrarnej z powodów finansowych i społeczno-politycznych.

Upaństwowienie wszystkich wielkich kompleksów lasowych. Zniesienie wielkiej własności rolnej i latyfundyów. Część tych dóbr ma odebrać państwo w charakterze jednorazowego podatku majątkowego, zatem bezpłatnie. Część dalsza ma być na podstawie ustawy odebrana wielkim właścicielom za odpowiedniem wynagrodzeniem. **Wszystkie odebrane dobra mają być rozparcelowane za niewygórowaną cenę między ludność bezrolną lub małorolną tak, aby posiadacze sami na roli pracowali.** Reszta dóbr (t. zn. część zastosowana do potrzeb) może być właścicielom pozostawiona, należy ją jednakowoż odpowiednio progresywnie opodatkować.

Inne ustawy, chroniące lud rolniczy. Zrzeszenie zawodowe stanu rolniczego. **Przymusowe ubezpieczenie** od ognia, gradu, zarazy na bydło **w państwowych zakładach asekuracyjnych. Zmiana ustawy o polowaniu i rybołostwie** w duchu demokratycznym. Zaprowadzenie powszechnego ubezpieczenia służby rolnej na starość, na wypadek choroby i przedwczesnej śmierci żywiciela rodziny.

Zakaz dzielenia małych posiadłości chłopskich.

Uzasadnienie potrzeby reformy agrarnej.

Reforma agrarna jest niezbędną z przyczyn finansowych. Tylko przez odebranie części dóbr w charakterze jednorazowego podatku majątkowego będzie można pokryć ogromne długi, które pozostały w spadku po Austryi. Część tych długów państwo polskie będzie musiało objąć, w przeciwnym bowiem razie straciłyby n. p. Kasy sieroce, Kasy Raiffeisena, mali rolnicy, robotnicy i t. d. całą subskrybowaną przez nich pożyczkę wojenną.

Reforma agrarna jest potrzebna z przyczyn społecznych. Zdrowa ludność rolnicza jest bowiem podwaliną organizacyi państwowej. Przy rozparcelowaniu gruntów i umieszczeniu na roli tysięcy rolników wzmocni się stan rolniczy i zniknie znaczna część bezrolnego, ubo-

giego a dlatego zawsze niezadowolonego proletaryatu. Własność wielka leży w rękach jednostek. Prowadzi to do wyludnienia kraju. Tysiące zaś rodaków wróci z zagranicy, by się w kraju osiedlić.

Reforma agrarna jest potrzebna także z przyczyn gospodarczych. Praktyka i teorya wykazały, że mała i średnia własność odpowiednio uprawiana przynosi większy dochód płodów rolnych z następujących powodów:

1. Pola bywają lepiej obrabiane we własnym zarządzie, niż w obcym; lepiej przez właściciela lub pod bezpośrednim dozorem właściciela, niż przez ludzi najętych.

2. Pojedyncze prace można na własności średniej i małej szybciej wykonać; mały rolnik ma bowiem stosunkowo więcej sił pomocniczych, stojących w danej chwili do dyspozycyi.

3. Mały i średni rolnik potrafi przeprowadzić prace, które na wielkiej posiadłości są niemożliwe, n. p. usuwanie owadów szkodliwych, robactwa.

4. Przy żniwach ma mały i średni rolnik mniejsze straty w plonach; przez ciągłe obserwowanie gospodarstwa wykorzystuje bowiem pogodę nawet krótko trwającą.

9. Stosunek do klasy robotniczej.

Planowe wypracowanie ustaw społeczno-politycznych i ustawy ochronne dla robotników. **Ubezpieczenie robotników** od bezrobocia, choroby, kalectwa, wypadku i starości. 8-godzinny dzień roboczy. Popieranie i potęgowanie produkcyi artykułów do życia niezbędnych. **Upaństwowienie kopalń, wszystkich dróg komunikacyjnych, salin, przemysłu naftowego.**

Utworzenie przedstawicielstwa robotniczego dla spraw gospodarczych i zawodowych, któreby działało w ścisłem porozumieniu z państwowymi organami. Państwowe instytucye pośrednictwa pracy.

Opieka nad robotnikami, powracającymi z emigracyi i pozostającymi poza krajem, oraz nad jeńcami, powracającymi z niewoli.

Roboty publiczne, któreby dały zarobek szerokim rzeszom robotniczym. **Sprawiedliwa i sprawna aprowizacya.**

W czasach obecnego niedostatku dążenie do równego zaopatrzenia wszystkich w potrzebne i konieczne artykuły żywności i zapotrzebowania codziennego. Zapewnienie pracy i minimum egzystencyi dla każdej **chętnej i zdolnej do pracy jednostki.**

10. Stosunek do stanu rzemieślniczego.

Stan rzemieślniczy, drobnokupiecki i drobno przemysłowy uzyskać powinien zdrowe podwaliny swego bytu. Uwzględnienie żądania co do wskrzeszenia cechów i **zaprowadzenia uzdolnienia fachowego, aby nikt bez zawodowego wykształcenia i pewnej prawem przepisanej praktyki nie mógł uprawiać żadnego rzemiosła.** Akcya, zmierzająca do udoskonalenia wyrobów i do zapewnienia zbytu. Pomoc dla spółek, potworzonych w walce z wielkim przemysłem. Dostarczenie rzemieślnikom i drobnym przemysłowcom taniego kredytu.

11.

a) **Zajęcie się losem bezdomnych, inwalidów, wdów i sierot wojennych.**

b) Dążenie do porozumienia się celem zgodnej pracy na polu religijnem, narodowem, kulturalnem, politycznem i ekonomicznem z jednostkami lub grupami, których zasady zbliżają się w istotnych punktach do programu »Związku śl. katolików«.

c) **Uniemożliwienie walk klasowych** przez wprowadzenie reform społecznych w duchu demokratycznym i **propagowanie zasady chrześcijańskiej: »Miłuj bliźniego, jak siebie samego«.**

»Związek śląskich katolików« wzywa wszystkich obywateli i obywatelki, którzy godzą się na ten program, którzy pragną wzorowej budowy państwa polskiego, opartej na zasadach katolickich, na gruncie sprawiedliwości chrześcijańskiej, budowy prowadzonej systematycznie i planowo, by wybierali takich posłów do Sejmu warszawskiego, których im »Związek« poleci i by dołożyli wszelkich starań, by lista »Związku« skupiła jak największą ilość głosów. Tak »Związek«, stary i wypróbowany obrońca praw ludności polskiej na Śląsku, będzie mógł na nowej placówce w Warszawie przez swych posłów wywrzeć wpływ na kształtowanie się stosunków w Polsce w duchu chrześcijańskim i szczerze demokratycznym.

Cieszyn, w grudniu 1918.

Związek śląskich katolików.

Ordynacya wyborcza do polskiego Sejmu ustawodawczego w zarysie.

(C. d.)

4. Jak się stawia kandydatów?

Nie jak dotychczas, że w poszczególnych okręgach wyborczych — na całym Śląsku było ich 15 — stawiały stronnictwa po 1 kandydacie, lecz obecnie na cały okręg wyborczy, t. j. na cały Śląsk polski zgłaszać się będzie **listy kandydatów.** Zgłoszenie musi być podpisane co najmniej przez pięćdziesięciu wyborców, zamieszkałych w okręgu wyborczym. Na listę kandydatów wybieralnych mogą wejść wszyscy obywatele (także wojskowi) i obywatelki państwa, posiadające czynne prawo wyborcze, bez względu na to, gdzie mieszkają; płatni urzędnicy państwowi, z wyjątkiem ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni, oraz wojskowi zostają z chwilą wyboru na posła zwolnieni na czas trwania mandatu ze swych czynności służbowych i nie otrzymają za ten czas poborów, związanych z ich urzędem.

Zgłoszone u przewodniczącego głównej komisyi wyborczej listy kandydatów ogłosi główna komisya wyborcza numerem porządkowym w tej kolei, jak zostały złożone, najpóźniej trzydziestego drugiego dnia od ogłoszenia wyborów, równocześnie w kolejnym porządku ich zgłoszenia.

W zgłoszeniu winni być wymienieni kandydaci (imię, nazwisko, zawód, wiek i miejsce zamieszkania) w porządku pierwszeństwa, w jakiem wybrani wchodzą do sejmu.

Zgłaszający listę kandydatów winni wskazać swego pełnomocnika, uprawnionego wyłącznie do składania w imieniu grupy oświadczeń w sprawie wad zgłoszenia.

5. Jak się będzie głosowało?

a) karty głosowania.

Zapomocą urzędowych kart do głosowania, które muszą być jednakie w całym okręgu wyborczym, opatrzone pieczęcią urzędową głównej komisyi wyborczej i nie śmią być oznaczone jakimkolwiek znakiem odróżniającym. Karty te będą sprzedawane w ciągu 5 dni przed wyborami w wolnym handlu i w lokalu wyborczym po cenie 10 h. **Na każdej karcie do głosowania są wydrukowane numery porządkowe list kandydatów. Wyborca nie pisze żadnych nazwisk, tylko podkresla ten numer listy kandydatów, na który chce oddać swój głos.**

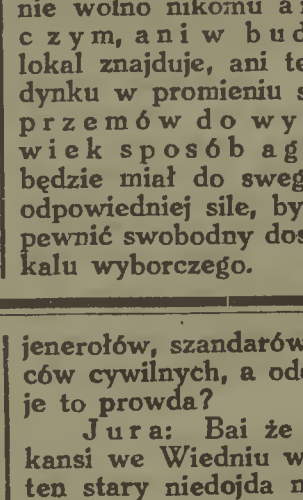

Jeżeliby główny komisarz wyborczy oznaczył listę kandydatów »Związku« numerem 1., podkreśla wyborca liczbę 1.

b) głosowanie

rozpoczyna się o godzinie 8. rano i trwa bez przerwy do godziny 10. wieczór; podczas głosowania muszą być bez przerwy obecni w lokalu wyborczym przynajmniej trzej członkowie miejscowej komisyi wyborczej. Prawo obecności w lokalu wyborczym od rozpoczęcia się aż do końca głosowania **mają przedstawiciele grup wyborczych, zgłoszeni przez pełnomocników** po jednym do każdej komisyi z pośród miejscowych wyborców. W czasie głosowania nie wolno nikomu ani w lokalu wyborczym, ani w budynku, w którym się ten lokal znajduje, ani też przed wejściem do budynku w promieniu stu metrów wygłaszać przemów do wyborców i w jakikolwiek sposób agitować. Przewodniczący będzie miał do swego rozporządzenia straż w odpowiedniej sile, by wszystkim wyborcom zapewnić swobodny dostęp do budynku lub do lokalu wyborczego.

Jura I Jónek.

Jura: To teraz kany jeny gdo wywrzaskuje i wywołuje na downych królów i panów rozmaite niedobre kąski. Przed niedługim czasem, jak jeszcze królowie mieli co do rozkazu, to im podchlebiali, chwolili ich pod same niebiosa, wieszali ich obrazy po ścianach, a teraz naroz sie wiater obrócił, to bij zabij na nich. Joch se prawił: tak świat płaci! Je przeca moc ludzi fałecznych na świecie.

Jónek: O tem sie nejlepi człowiek przeświadczy, jak popadnie w biede abo jaki nieszczęści. Joch už to pore razy doznoł na swoi skórze, tuż też tak pierszemu lepszemu nie dowierzom. Na kierychto królów nejbardży dorobiają?

Jura: Ale, dyć się uszom wierzyć nie chce — na wilusia szymfują! Downi to go witali: hura, holofili aż im hyrtonie popuchły, kłaniali sie przed nim do samej ziemi, chwolili, mieli go i inszych za półbogów, a teraz to na nich psy wieszają, choć wiluś na to zasłużył, bo to je ten korzeń grzechu i tej, że už tak muszę rzyc, przeklętej wojny i tej wszycki biedy — teraz wól gdo mo kuraż na niego.

Jónek: Ech cosi słyszoł, że chcioł puścić do siebie i zrobić koniec swoimu żywobyciu, że przychodzi na niego tako mankulia, że se wrotu nie wie, że to nie szpas z takigo pana, co go posłuchały miliony na słowo, stać sie naroz niczem i tak sie obijać po cudzych progach.

Jura: Toć bezmala próbowoł do siebie puknyć, ale mu ta strzelba źle wypoliła i trefił kieregosi ze swoich lizoniów do ręki, nic dziwnego, teraz mu gunka milionsko tłe, pruski bóg go opuścił, bo go snoci anglicy i francuzi chcą postawić przed sąd i jak sie patrzy przeegzecyrować. Uwidzemy, co z tego wykwitnie. Tego pruskigo kronprynca też tak bierą teraz do habtaku, teraz wywołują, że to je nicpotok, że rod bulknył ponad miare, często chodził szaśniony i kazowoł potem, robić angryf, ludzi posyłoł do bitwy i padali jak muchy, że pochoł rozmaite bezperactwa, aż go kiesi jego baba, co przyjechała z nienazdanio na jego kwartyr, strasznie przehetkała.

Jónek: Jabko tam nigdy nie spadnie daleko od stromu; jaki tacik, taki syn. Wiluś też ni mioł wszyckich doma, tuż jego synek tcż był taki pobałamącony, a takim narwańcom dowają do gorści wysoki komando!

Jura: Teraz se bai ci wysocy ministrzy i jenerałowie wpadli do kudeł, jeden na drugigo wywołuje, kilman na czernina, czernin na prusoków, na luderdorfa, a downi to mu kadził, to zaś na wekerlego; niemal każdy dzień piszą, jaki sie to robiły gałgaństwa między tymi wysokimi panami.

Jónek: Mi oto jeden wykłodoł o starym łujcu, co tu na zomku telkowne czasy bisagował, że kansi we Wiedniu naszli pismo, co pisoł do cesarza, że jeny ten noród trzeja lepi tryżnić, wszyckich pozawierać, wszędy poustawiać jenerołów, szandarów, polycai, powyganiać sądców cywilnych, a oddać wszycki sądy wojsku... je to prowda?

Jura: Bai że je, teraz to tam wszycko kansi we Wiedniu wyszperali, teraz wiemy, co ten stary niedojda na zomku był za kafabel. Gdo wie, co jeszcze wyńdzie na wyrch; dyby už jeny zaczeni robić ten pokój — už Wilson z hameryki przyjechoł, możne że sie teraz tego chycą. Byłeś už kany na agitacyj za wolbami do polskigo sejmu?

Jónek: Prowda, żech był; choć tego błota masnego nikandzi do pół jikier, obułech se gamasze i wio na wander. Ludzie, gor baby ty są straszne rady i wszycko, co troche porządne bee, sakompak głosowało za Związkem śląskich katolików. Na wszycki strony pytają o zgromadzenia, tak że se už nie wiem rady, kany nejpierwej iść. Nasz program sie im strasznie podobo.

Jura: Dyby už jeny w tej Warszawie zrobili jaki porządek a miasto tych czerwionych, niby to ministrów, co nie rozumią niczemu, se wzieni jakich szykownych i mądrych ludzi. Bee nom trzeja zońść na Istebne i pod gory, bo tam ponikierzy bolszewicy i judosze. warzechują i noród do niepokojów husują. Cóż se też o nas świat pomyśli, abo co powie Wilson, jak sie dowie, że w naszym kraju są raubierze i zbuje?

Jónek: Gańbe i wstyd nom robią a więcej gor nic.

Lokalu wyborczego, urny, sprzętów i przyborów do pisania dla komisyi wyborczej musi dostarczyć gmina, w obrębie której komisya urzęduje. Zresztą ponosi wszystkie inne wydatki, połączone z przeprowadzeniem wyborów z wyjątkiem kosztów kart do głosowania państwo.

Wyborca, znajdujący się na liście wyborców, wejdzie do lokalu wyborczego, przystąpi do stołu, przy którym siedzi komisya wyborcza i wymieni swe nazwisko. Po stwierdzeniu, że nazwisko wyborcy znajduje się na liście wyborców, wyborca otrzyma kopertę (urzędową, ostemplowaną) do głosowania, włoży w nią odrazu kartę wyborczą (tak żeby nikt nie widział, który numer na karcie podkreślił) i zakleiwszy, wręczy przewodniczącemu komisyi. Ten, sprawdziwszy stempel na kopercie, wrzuca ją do urny wyborczej — a inny członek komisyi zaznacza w liście obok nazwiska wyborcy, że tenże głos swój już oddał, poczem wyborca oddala się z sali.

Z uderzeniem godziny 10-tej wieczorem przewodniczący nakazuje zamknięcie lokalu wyborczego. Odtąd mogą głosować tylko wyborcy, którzy jeszcze przed uderzeniem godziny 10-tej znajdują się w lokalu wyborczym. Po ogłoszeniu przez przewodniczącego, że głosowanie jest ukończone, przewodniczący policzy kopertę, złożone do urny wyborczej, poczem liczy je, nie otwierając. Równocześnie ustala się na podstawie notatek na liście wyborców liczbę wyborców, którzy głosowali.

(C. d. n.)

Rozporządzenie

Dowództwa Generalnego na Zachodnią Galicyę i Śląsk.

Wszyscy żołnierze, urodzeni w latach 1895 do 1899, którzy się samowolnie z wojska oddalili, zgłaszać się mają natychmiast do przynależnych oddziałów, w przeciwnym razie będą traktowani jako dezerterzy i jako tacy oddani sądom wojskowym. Żołnierze byłego pułku 100. piechoty należą obecnie do II. baonu strzelców i mają się zgłaszać w Powiatowej komendzie zaciągowej w Bielsku (koszary piechoty w Bielsku). Żołnierze byłego 31. pułku strzelców i 31. pułku pospolitego ruszenia należą teraz do pułku piechoty ziemi cieszyńskiej i mają się zgłaszać w komendzie uzupełniającej w Cieszynie (koszary Kościuszki). Żołnierze wszystkich innych formacyi zgłaszają się również w komendzie uzupełniającej w Cieszynie. Zgłoszenie ma nastąpić: w piątek 20. grudnia b. r. dla urodzonych w r. 1899, w sobotę 21. grudnia dla urodzonych w r. 1898, w poniedziałek 23. grudnia dla urodzonych w r. 1896, w sobotę 28. grudnia dla urodzonych w r. 1895. Fabryki i przedsiębiorstwa tak państwowe jak i prywatne nie mogą aż do ogłoszenia demobilizacyi żołnierzy poniżej 25. roku ani przyjmować do pracy, ani też podawać reklamacyi o zwolnienie tychże od służby wojskowej, pozostać zaś w pracy mogą tylko tacy reklamowani, którzy do 1. listopada b. r. z ulgi tej korzystali. Wszystkie reklamacye, ważne do 1. listopada b. r., zostają rozkazem nr. 8 z dnia 12. listopada 1918 przedłużone do 31. grudnia 1918. Termin dalszego zwolnienia będzie w swoim czasie opublikowany. Reklamacye o dalsze zwolnienia nie mają zatem być przedkładane. Dowództwo gen. okręgu w Krakowie zamierza, o ile na to stosunki pozwolą, udzielić wszystkim po powrocie do swych oddziałów czterytygodniowe urlopy z poborami. W porozumieniu z Radą Narodową w Cieszynie mają w poszczególnych gminach wójtowie (w miastach z własnym statutem komisaryaty policyjne) baczyć jak najściślej, by żołnierze roczników 1895—1899, którzy opuścili samowolnie swe szeregi, natychmiast powrócili do swych oddziałów, jak też i nad tem, by takich żołnierzy do pracy nie przyjmowano, przytrzymanych zaś takich żołnierzy odstawiać pod eskortą do odnośnych kadr, które przeciw winnym wdrożą dochodzenia sądowe. Wszystkie gminy sporządzą bezwłocznie spisy mających narukować i prześlą je komendzie uzupełniającej w Cieszynie.

Dowództwo Okręgu śląskiego w Cieszynie.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Jak już donieśliśmy, przedstawiciel czerwonych Niemiec musiał opuścić Warszawę. Z tą sprawą łączy się sprawa dymisyi wiceministra spraw zagranicznych Filipowicza, którego list otwarty, wystosowany do prezydenta ministrów Moraczewskiego i min. spraw zewnętrznych Wasilewskiego, bardzo dziwne rzuca światło na praktyki czerwonego rządu w Warszawie. P. Filipowicz zarzuca swym kolegom chwiejność postępowania, niezdecydowane stanowisko wobec wrogich narodowi Niemców i gmatwanie sytuacyi politycznej, podczas gdy na zachodzie lada chwila zapaść mają nieodwołalnie doniosłe decyzye w sprawie Polski.

Z Bazylei (miasto w półn. Szwajcaryi) donoszą, że koalicya uznała prawo Polski do całych wschodnich Niemiec, t. j. Prus Zachodnich i Wschodnich, Pomorza, Poznańskiego i Śląska.

Do komisyi rządzącej jako tymczasowego rządu dzielnicowego dla Galicyi, Śląska, Spiżu i Orawy weszli przedstawiciele Księstwa Cieszyńskiego w liczbie 2, a mianowicie b. posłowie ks. Londzin i Reger. Ogólnie podnoszą, że na ogólną liczbę członków K. R. liczba przedstawicieli Śląska stanowczo jest za mała, jako że Śląsk jest dzielnicą narodowo i gospodarczo zasłużoną. Komisya rządząca powstała przez zlanie się 2 komsyi: krakowskiej P. K. L. i lwowskiej T. K. Rz.

Czeski konsul w Krakowie ogłasza, że nigdy nie istniał po stronie czeskiej plan obsadzenia ziemi ciesz. Pogłoski wzburzające od kilku dni polską ludność są zatem pozbawione wszelkiej podstawy.

Wysłannicy angielscy przybyli do Lwowa celem szczegółowego zbadania zbrodni niemieckich i ukraińskich oraz celem zbadania sprawy współdziałania Niemców z Ukraińcami przeciw Polakom. Mają się także poinformować w sprawach innych, jak żydowskiej i litewskiej.

Na granicy polsko-pruskiej przyszło do potyczek między wojskami polskiemi a niemieckimi oddziałami, które na obszarze polskim bezprawnie rekwirowały żywność.

Z powodu akcyi czeskiej na Śląsku polskim założył zastępca rządu polskiego w Pradze energiczny protest.

Gen. Haller przybył z oddziałem wojsk polskich do Gdańska. Część armii już wylądowała.

CZECHY.

W odpowiedzi na mowę dra Kramarza, w której tenże zarzucił Słowakom, iż są przekupieni przez Madziarów, zaznaczył przedstawiciel słowackiej republiki wschodniej: Słowacy nie prosili Czechów o opiekę i nie pragną tej widmowej wolności, za którą błyszczą bagnety. Czesi, będąc Prusakami słowiańszczyzny, nie pragną dobra i korzyści dla Słowaków, wyciągają tylko ręce po bogaty kraj słowacki. Ale Słowacy nie chcą być niewolnikami ani madziarskimi, ani czeskimi. — Rząd republiki słowackiej wysłał do Wilsona telegram iskrowy, prosząc o uznanie swej samodzielności i o poparcie w dążeniach.

Czeskie wojska obsadziły dnia 18. b. m. miasto Sternberg na Morawach i miasto Opawę na Śląsku.

Drobne wiadomości polityczne.

W Dreźnie wybuchły kwrawe niepokoje. Jest kilkanaście ofiar w zabitych. — Mackensen internowany został razem z sztabem armii aresztowany w Budapeszcie i osadzony w twierdzy.

Wilson odbył już narady przedwstępne z mężami stanu koalicyi; stara się przedewszystkiem urzeczywistnić swych 14 punktów. Konferencya pokojowa, której przewodniczyć ma francuski premier Clemenceau, rozpocznie się ostatecznie w pierwszym tygodniu stycznia.

W Portugalii rozpoczęła się rewolucya na tle partyjnem; zamordowany został prezydent republiki portugalskiej. Morderców ujęto.

Wojska rumuńskie zajmują systematycznie, choć powoli, cały Siedmiogród.

Z Cieszyna i okolicy.

Z komisyi szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie. (Ferye świąt Bożego Narodzenia w szkołach.) W uwzględnieniu wyjątkowych okoliczności, wśród jakich odbywa się nauka szczególnie w miastach, komisya szkolna Księstwa Cieszyńskiego zarządziła z upoważnienia Rady Narodowej, iż tegoroczne ferye świąt Bożego Narodzenia trwać mają od 22. grudnia 1918 do 6. stycznia 1919 włącznie we wszystkich szkołach średnich, seminaryach nauczycielskich i szkołach zawodowych Księstwa Cieszyńskiego, oraz w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych w Cieszynie i Bielsku. Równocześnie upoważniono Rady szkolne powiatowe do przedłużenia ferye świątecznych w taki sam sposób także w innych szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych ze względu na wyjątkowe stosunki miejscowe. Przewodniczący: Patryn m. p.

Dzień wywiadowczy w polskiej dwuklasowej szkole handlowej w Cieszynie. W niedzielę, dnia 22. grudnia b. r. udziela dyrekcya od godziny 9. do 12. przed południem w kancelaryi szkolnej (Górny rynek 2, II. p.) informacyi w sprawie postępów i zachowania się uczniów i uczenic za drugi okres konferencyjny. P. T. Rodzice względnie Opiekunowie zechcą przybyć jak najliczniej w dniu tym do zakładu.

Nowa taryfa pocztowa. Wierzyć się nie chce, a jednak to prawdziwe, jakie socyalistyczny rząd w Warszawie w »interesie klas pracujących« zaprowadza »reformy« pocztowe. Odtąd ma wynosić opłata za zwykły list 45 h, kartki pocztowe (korespondentki) 35 h, druki (do 50 gramów) 20 h, gazety 10 h, listy handlowe i próbki towarowe 45 h, za poleceniem (rekomendowanie) listu lub innej przesyłki wynosi opłata dodatkowa 45 h, przekazy do 17 K 50 h 70 h, do 175 K — 1 K 25 h, za każde dalsze 175 K — 35 h więcej i t. d. Od takiego opodatkowania rozpoczyna »ludowy« rząd. To rozporządzenie wywołać musi oburzenie i niezadowolenie i musi być niebawem zmienione. Dawniej to socyały psioczyły, wszystko krytykowały, obecnie, gdy sie przemocą dorwali władzy, w taki sposób nieludowy, niespołeczny i niesprawiedliwy utrudniają i uniemożliwiają wszelki ruch pocztowy. Nowa taryfa weszła w życie dnia 16. b. m. Urzędowo dotąd nie została u nas opublikowana, mimo to poczta cieszyńska ściąga należytości według owej »potwornej« taryfy. Powstało wskutek tego wielkie zamieszanie, bo publiczność nie wie, czego się trzymać. — Nie wiadomo, na jakiej podstawie wywieszono dnia 18. b. m. w oknie poczty cieszyńskiej ogłoszenie, że wszystkie listy należy oddawać na poczcie otwarte, a adres odsyłającego uwidocznić. Przecież nie mamy tu ani stanu wyjątkowego, ani nie gości tu u nas sztab generalny. Czyż to także jakieś nowe rozporządzenie socyalistycznego rządu warszawskiego. Ładnieby to wyglądało, gdyby socyaliści mieli dalej rządzić w Polsce.

Zgromadzenie inwalidów odbędzie się w niedzielę, dnia 22. grudnia o godz. 4. po południu w restauracyi p. Wojnara na Starym Targu. Przybywajcie wszyscy, chodzi o waszą przyszłość. Rada inwalidów.

Wstrzymanie dostawy mleka dla przedsiębiorstw gospodnio-kawiarnych. Do wszystkich właścicieli przemysłowo-gospodnio-kawiarnianych w Cieszynie. Na podstawie § 3. rozporządzenia krajowego Urzędu gospodarczego w Morawskiej Ostrawie z dnia 7. grudnia 1918, ogłoszonego w Dz. u. i r. kraj. l. 68, zakazuje się poczęwszy od 15. grudnia b. r. podawania w gospodach i kawiarniach kawy z mlekiem, względnie używania mleka do przyrządzania innych napoi i potraw a to z uwagi na piekący brak mleka, pozwalający zaledwie na niedostateczne zaopatrzenie osób ustawowe pierwszeństwo do tegoż zaopatrzenia mających, jako to: niemowląt, chorych i starców.

Z Bielska. (Zgon hakatysty.) W niedzielę, dnia 15. b. m. zmarł były poseł do sejmu śląskiego, fabrykant Gustaw Josephy, niepojednany wróg ludności katolicko-polskiej, przeciwko której walczył i występował butnie, brutalnie i zaczepnie. Jeszcze w maju b. r. rzucił na posiedzeniu rady bielskiej bezpodstawne oszczerstwo na jednego z księży katolickich, a potwarzy swej nie odwołał. Bielscy hakatyści i masoni ponieśli przez jego śmierć stratę jednego z najbardziej wpływowych i ruchliwych prowodyrów.

Z Jabłonkowa. Dnia 25. grudnia 1918 o godzinie ½11. przed południem odbędzie się uroczyste nabożeństwo dziękczynne a zarazem bła-

galne o błogosławieństwo dla Rządów polskich, na które wszystkich wiernych z parafii jabłonkowskiej uprzejmie zapraszamy. — Wydział Czytelni.

Z Karwiny. Stowarzyszenie katol. robotników »Praca« w Karwinie urządza w czasie świąt Bożego Narodzenia w domu własnym »Jasełka«: w dniu 25. grudnia dla dzieci, w dniu 26. grudnia, 1. i 6. stycznia 1919 tylko dla dorosłych. Początek: dla dzieci o godz. 4. po południu, trzech następnych przedstawień o godz. 6. wieczorem. O liczne przybycie prosi najuprzejmiej Wydział.

Z Oldrzychowic. W niedzielę, dnia 22. b. m. urządza grono nauczycielskie w Równi »gwiazdkę« dla dzieci szkolnych. W program wchodzi: Chór dzieci — pokłon u żłobka — kwartet skrzypkowy — sztuczka »Różdżka czarodziejska i skromne podarki.

Z Trzyńca. Stow. Polskiej Młodzieży katolickiej w Trzyńcu urządza we czwartek, 26. grudnia i w niedzielę 29. grudnia b. r. w sali »Czytelni katolickiej« »Jasełka« ks. Tarantowicza. Bliższe szczegóły na afiszach. O jak najliczniejszy udział prosi Wydział.

RESZTKI

na cychy, sypy, barchety, muszeliny, aksamity, pończochy, skarpetki, starsze cychy, jakle, koce oraz rozmaite inne rzeczy. Proszę się w poniedziałek zgłosić.

ANNA FILIPEK, Cieszyn, ul. Szerszníka 9.

Sztuczne zęby i szczęki

można znów otrzymać

w zakładzie dentystycznym WILH. BACHNERA

W BOGUMINIE,

drugi dom obok dworca kolejowego.

Dom murowany

jednopiętrowy w Cieszynie, sprzedam Polakowi. Zgłoszenia do **Redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.**

Już wyszły na rok 1919. kalendarze

POLSKIEJ SPÓŁKI KALENDARZOWEJ

w Orłowej na Śląsku

i są do nabycia we wszystkich księgarniach i trafikach lub wprost.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ,**
BURDAK,
KIERAT (Göpel),
SIECZKARNIĘ,
WIRÓWKI,
MASZYNĘ DO SZYCIA

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIEŠZYN,
Saska Kępa 19, obok **Apteki.**

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia"

w Cieszynie, skład i kancelarya ul. Fabryczna 13

(gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: sól potasową, wapno do roli, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, kieratowe śrutowniki, tragacze żelazne, maszyny do krajania kapusty i buraków, płuczkarnie na kartofle, parzaki większe i mniejsze, różnego rodzaju pługi, jedno i dwuskibowe, brony, wałki Zehetmayera, grabiarki i plewniki (planetki), konne i ręczne brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruski, wirówki, wagi decymalne i bydlęce, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, nasiona: buraki eckendorfskie, czerwona mamutka i marchew. **Również nadeszły już drzewka owe owe.** Dostarcza wagonowo: sól potasową, kainit i wapno nawozowe.

Chłopca do nauki

przyjmie natychmiast pod dobrymi warunkami **JULIUSZ GOLDBERGER, blacharz budowniczy i galanteryjny w Boguszowicach przy Cieszynie.**

Ogłoszenie.

Uchwałą z dnia 10. grudnia 1918 oświadczyli jednogłośnie kupcy powiatu frysztackiego, iż gotowi są bez względu na cenę zakupna zniżyć znacznie cenę tych towarów, na które nie zostały ogłoszone ceny maksymalne, o czem zostało już Starostwo we Frysztacie powiadomione.

Fryszt at, dnia 10. grudnia 1918.

Za wydział stow. kupców:

Franciszek Mannsfeld,
przewodniczący.

Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa pedagogicznego:
W księgarni »Stella« i w biurze »Macierzy szkolnej«, Dom Narodowy, II. p. (u p. Heleny Babilonównej) są do nabycia następujące wydawnictwa Polskiego Towarzystwa pedagogicznego i »Wzajemnej Pomocy« P. T. P.:
Bobek Paweł: Elementarna nauka historyi.
— Obrazki z dziejów ojczystych i powszechnych.
Milata Alojzy: Wiadomości z geografii. Podręcznik dla szkół ludowych.
Popiołek Fr.: Dzieje Śląska, zeszyty od II.—IX. (zeszyt I. jest wyczerpany; wyjdzie nowy nakład).
— Dzieje Cieszyna.
— Orłowa i Ostrawa Polska. Zarys ich historyi.
— Przedwojenny stan polskiego szkolnictwa ludowego w Księstwie Cieszyńskiem. (Odbitka z »Miesięcznika Pedagogicznego«.)

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK
= W CIESZYNIE =

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Boguminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i niecłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredyty w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyniec w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

L. Domagalski. A. Teper. H. Filasiewicz.

Młodszy gospodzki poszukuje na Śląsku

gospodę

do wynajęcia. Kupno niewykluczone. Wiadomości udzieli **p. Józef Kika w Mistrzowicach.**

Podziękowanie.

Za tak liczne dowody współczucia, jakie nam okazano z powodu zgonu naszego drogiego syna, męża, ojca i brata,

Ś. p. Jana Toboli

składamy najserdeczniejsze »Bóg zapłać«! Dzięki szczere Przew. Duchowieństwu, krewnym, kolejarzom i wszystkim, którzy oddali mu ostatnią przysługę!

W Cieszynie dnia 15. grudnia 1918.

Zasmucona rodzina.

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, okazane nam z powodu zgonu naszej matki

Ś. p. Anny Gaurowej

składamy niniejszem nasze najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przew. ks. J. Buzkowi za odprowadzenie zwłok i słowa pociechy, wygłoszone nad grobem drogiej zmarłej; wszystkim tym, którzy podczas długoletniej choroby odwiedzali chorą matkę, jako też wszystkim, którzy przez swój udział w pogrzebie oddali drogiej zmarłej ostatnią przysługę.

Przyjmijcie wszyscy jeszcze raz nasze serdeczne »Bóg zapłać«!

Cieszyn, w grudniu 1918.

W smutku pogrążona rodzina
Gaurów i Suchanków.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej nieodżałowanej córki, względnie siostry,

Ś. p. Otylii Czakoj

oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam współczucie podczas obrzędu pogrzebowego, składamy serdeczne podziękowanie. Szczególnie dziękujemy Przew. Duchowieństwu, na czele Przew. Ks. proboszczowi kan. msgr. J. Sikorze za słowa pociechy nad grobem, nauczycielom z obóch szkół i dziatwie szkolnej za liczny udział i piękny śpiew, wreszcie wszystkim krewnym i znajomym jeszcze raz serdeczne »Bóg zapłać«!

Sibica, w grudniu 1918.

W smutku pogrążona rodzina.

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, złożone nam z powodu nader bolesnej straty drogiego syna, brata i szwagra

Ś. p. Konrada Martinka,

słuchacza praw i jedn. ochotn. sekc. wojsk polskich,

składamy niniejszem nasze najserdeczniejsze **»Bóg zapłać«!**

W szczególności dziękujemy **J. W. P. Latinikowi,** brygadyerowi, za okazaną życzliwość i udział w smutnym obrzędzie, **ks. kapelanowi** za gorące słowa nad grobem, **gronu oficerskiemu** za udział i śliczny śpiew, **Dyrekcyi, gronu profesorskiemu i młodzieży gimnazyum polskiego, kolegom, przyjaciołom i krewnym** z bliską i z dala za ostatnią przysługę.

Dziękujemy też **p. Dr. Wałachowi** i Personalowi szpitalnemu za troskliwą opiekę, jakoteż miejscowemu Czcigodnemu ks. proboszczowi **Trávničkowi** za serdeczne słowa pociechy.

W Ogrodzonej, dnia 11. grudnia 1918.

Zasmucona rodzina.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie **Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.**

Wny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 20 hal. **Numer pojedynczy 20 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W Cieszynie, wtorek, 24. grudnia 1918.** **Nr. 103.**

O gwiazdo betleemska!

I znowu zajaśniała na niebie gwiazda nad stajenką betleemską. Z radością podążamy, by przywitać nowonarodzonego Zbawiciela, by się pokłonić zrodzonej w największem ubóstwie Boskiej Dziecinie.

Ileż światła, nadziei, siły, otuchy wlewały nam w nasze serca święta Bożego Narodzenia w czasie wojny! Wtedy gwiazda betleemska swem nadziemskiem światłem niejednemu zwątpionemu sercu wskazała na drżące z zimna Boskie Dziecię; przypomniała, że nawet Bóg poddał się cierpieniu, — że więc i nasze katusze, klęski, nieszczęścia, choroby, straty najdroższych nie są bezcelową igraszką złośliwego losu, ale dobrze, na naszą korzyść, obmyślanem dopuszczeniem Boga.

Dziś zaświtała gwiazda betleemska nad żłóbkiem w czasach, kiedy pół świata podniósło się, aby Boskie Dziecię i wszelkie o niem wspomnienie usunąć, wyrugować z życia ludzkiego, aby wykorzenić wszelki wpływ, jaki przez tysiące lat w zbawienny sposób nauka Chrystusa wywierała na całą ludzkość. W nowych tworach państwowych, powstałych na gruzach wojny, zupełnie bez osłonek występują nowi Herodowie i niedwuznacznie domagają się wytępienia, usunięcia z życia publicznego wszystkiego, co tylko Chrystusa Pana przypomina. Wyrzucić chcą krzyże z szkół i urzędów, zabronić nauki religii i praktyk religijnych naszym dzieciom, odrzeć sakrament małżeństwa z jego nadprzyrodzonej szaty. Choćby mieczem i zbrodnią posłużyć się mieli w tem niecnem dziele, — niczego nie zaniechają, by swych planów dopiąć.

W takim czasie sprowadza nas tego roku gwiazda betleemska do Nowonarodzonego. — Wskazuje nam ona te niebezpieczeństwa, jakie grożą Zbawicielowi. Oświetla nam te chóry aniołów, głoszące pokój ludziom dobrej woli, przyniesiony na świat przez Dzieciątko i przypomina nam tak wszystkie dobrodziejstwa i łaski, jakich doznaliśmy od niego. Jest ale także poważną przestrogą i wskazówką, jakie nas wobec wrogów myśli chrześcijańskiej czekają obowiązki. Są to obowiązki obrony, wytrwania i poświęcania się w walce o dobra, przyniesione nam przez Zbawiciela. Jest to nakaz śmiałego stawienia czoła i nieustraszonej nieustępliwości wobec wszelkich zakusów, przeciwnych naszej wierze.

Razem z Trzema Królami podążymy za gwiazdą betleemską. Nie damy się zrazić żadnemi trudnościami, ani pogróżkami, ani prośbami, ani obietnicami następców Heroda., wytrwamy przy Chrystusie, chociażby przyszły czasy, podobne do godzin mordu betleemskiego, lub ucieczki do Egiptu.

Razem zgodnie, wytrwale, nieustępliwie staniemy przy gwieździe betleemskiej, wzniesiemy nasz sztandar z hasłami katolickiemi, wysoko rozwiniemy go przed wszystkimi i pójdziemy śmiało po zwycięstwo.

Przeciw demagogicznym programom i partyom.

»Związek śląskich katolików« domaga się obszernych reform ludowych, agrarnych i skarbowych. Chce dobra ludu. Reformy te można jednakże tylko przeprowadzić w spokoju i drogą ustawową; z drugiej strony każdy rozumny człowiek pojmie, że przy przeprowadzeniu reform istnieje pewna granica, której przekraczać nie można, jeżeli nie ma nastąpić zamęt i zupełny przewrót, który wszystkich i wszystko pochłonie, który ludności tylko zaszkodzi, zamiast jej pomódz. W interesie ludu samego leży zatem, by ślepo i bez planu wszystkim wszystkiego nie zabierać, by nie burzyć wszystkich instytucyi w czasie, w którym nowych nie można stworzyć. Każdy rozumny człowiek przyzna, że zawsze i wszędzie musi istnieć silny rząd, mający posłuch wśród mas, że ten rząd musi również wydawać obok ustaw ludowych, ustawy ograniczające swawolę i bezkarność jednostek, ustawy, nakładające podatki i innego tego rodzaju obciążenia. Chodzi tylko o to, by te ustawy były jak najłagodniejsze i najsprawiedliwsze. Kto temu zaprzecza, obiecując rzeczy i stan, nie dający się nigdy, nigdzie i przez nikogo w życie wprowadzić, ten świadomie oszukuje lud, ten jest świadomym demagogiem.

Kilka lat przed wojną zmarł w Rosyi znany pisarz, nazwiskiem Tołstoj. Tołstoj zajmował się również zagadnieniami politycznemi. Zwalczał on gwałtownie system polityczny w Rosyi. Katechizm jego składał się jednakże ze samych zakazów. Wołał on: Nie płacić żadnych podatków państwu, nie słuchaj i nie uznawaj żadnej władzy państwowej, dlatego też nie bierz udziału w organizacyi państwowej; nie spełniaj ani dobrowolnie, ani przymusowo funkcyi żołnierza; nie uznawaj prawa własności wogóle i prawa własności ziemi w szczególności, bo ziemia jest wspólnem wszystkich dobrem, jak ciepło słońca i powietrze; nie uznawaj żadnego innego prawa!

Zakazom tym nie odpowiadają żadne nakazy, usunięcie całego porządku prawnego przez proste zaprzeczenie wszystkich wartości, to nihilizm na całej linii.

Niemyślącym jednostkom ten program »szczęśliwości« ludzkiej bardzo się podobał. W czasie wojny nadszedł też czas, że poszczególne partye wprowadziły go w życie. Do czego to doprowadziło, jakie straszne i przerażające stosunki w Rosyi bolszewickiej zapanowały, o tem stokroć już we wszystkich gazetach czytaliście. Istne piekło nastało w Rosyi. Ta zmiana jednego gwałtu na drugi, gorszy, na którą to zmianę cywilizowana ludzkość z uczuciem bolu i wstydu od dwóch lat patrzy, nie przyniosła jeszcze nikomu wyzwolenia z wyjątkiem chyba

Wilija.

(Walenty z Witalusza.)

»Idź, stary, weź świeczke z kumory i zapolja, a ty Hanka zwołej już wszystkich ku wieczerzy.«

Gazda Mrózek przyniósł świecę z komory, obwinął ją serwetką, wsadził do szklanki i zapalił drżącą ręką. Stary Mrózek, ojciec gazdy, siwy, zgrzybiały staruszek, siedzący w kątku, westchnął głęboko, opuścił głowę na zapadłe piersi i zadumał się. Ileż to wilij on już przeżył?! Czy to ta latosia już może ostatnia? Podobne myśli snuła i babcia, spracowana staruszka, skulona pod przypieckiem. Złożywszy dłonie, kiwała smętnie głową, wodząc rozczulonym wzrokiem po jasno oświetlonej izbie.

Zaraz też zgromadziła się cała rodzina wraz z czeladzią około stołu, nakrytego śnieżno-białym obrusem. »W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego amen...« rozpoczął stary Mrózek modlitwę poważnym głosem, a inni zawtórowali mu do tych uroczyście wymawianych słów mieszanym chórem, mianowicie gazda, dorosły syn, student i pachołcy basowym głosem, gaździna z córkami i dziewkami cienko i łagodnie.

»Amen!« zakończył starzyk. »Siednijcie dzieci a jedzcie.« Gaździnka postawiła na stół ogromną misę z grochem i pieczkami. Pochwycili łyżki i żarliwie sięgali do misy. Spożywali milcząco, z pewnem namaszczeniem, a tylko pasterz Jura sapał, mlaskał na gębie, wywracał oczami z zachwytu nad tak hojną biesiadą, rozmyślając z żalem, dlaczego to tylko raz na rok odprawiają te »wilije«.

»Wolni, chłapiec, wolni«, upominał go pachołek Jaś. »Dyć sie przeca najesz — statkuj se.«

Po grochu z pieczkami nastąpiła misa z gałuszkami, hojnie masłem skwarzonem okraszonemi. Zabrzęknęły ponownie łyżki o misę, a każdy wybierał gałuszki od spodku, gdzie były najmaśniejsze. Jura, z chciwości, wkładał po dwie gałuszki naraz do ust. Teraz, gdy już był pierwszy głód zaspokojony, rozwiązały się wszystkim języki.

»Co też tam bedzie nasz Walek przy wojsku robił?« wspomniał gazda swego najstarszego, służącego od roku w Hołomucu przy ułanach.

»Czy też tam bedzie chocioż mioł co jeść,« martwiła się gaździnka. »Łońskigo roku był na łorlopie, a latoś go nie puścili. Oc hjej kany!«

»Nie starej sie, Jadwiszko,« uspokajał ją starzyk. »Wszak i tam bedzie knedle jodł, nie taki, jak my. Dyć Morawcy dzierżą na knedle, a wojskowo knedla je telko, jak ten żber łuno.«

»Och!« wykrzyknął pasterz z zachwytu, »kiej jo też bedem wojokiem?!«

»Łońskiego roku mieliśmy przy wieczerzy starą Klapetke z Krzywoniówki« — ozwał się ktoś inny.

»A dziśka uż leży pod kościołem«, dodał gazda.

»Jeszczech jej niedowno dała kosz ziemioków« — rzekła Hanka. »Taki też to było biedne i porządne babsko.«

»A jak sie to strasznie radowało, jakżech jej obiecała, że na latosią wilije zaś ją weznę,« powiedziała matka.

»Wardas z Miczówki jod se łońską wilije w swoi chałupie. Na żniwa mu zgorzała kucza, a dzisiok chudziok odprawio wilije pod kumorą u Krząszczów pod Witaluszem,« rzekł pachołek.

»Pyrchałowa Zofia też sie nie pozdała, że na latosią wilije bee wilijowała w grobie,« dorzuciła Jewka.

Nawet pasterz miał swoje wspomnienia.

»Łońską wilije żech od gazdy krymsko oberwoł, a latoś ni. Chwała Bogu, nie bedę w roku bity.«

Gaździnka tymczasem postawiła trzecią misę z maszczonym gryzkiem, posypanym cukrem i »skurzycą«. Dopiero się rozweselili. Posypały się nawet figle i żarciki.

»Maryna na przyszły rok już bee u siebie wilijowała,« zagadnął Jaś dziewkę.

Maryna rozpaliła się jak szyna, spuściła

tych, których krew tak obficie i tak niewinnie spłynęła w ofierze dla nieznanego bóstwa.

Jeżeli zatem ktoś wystąpi przed was, zwalczając wszystkie pozytywne punkta programu, zwalczając powagę państwową i wszystkie niezbędne ograniczenia, a będzie wam obiecywał rzeczy, których nigdy nie można będzie wprowadzić w życie, to powiedzcie mu w twarz, że lud oszukuje i że chce doprowadzić do tego stanu rzeczy, jaki zapanował w Rosyi.

Do »Związku śląskich katolików« i do jego przewódców możecie mieć nieograniczone zaufanie. Od szeregu lat pracowali oni wśród ludu i dla ludu, z którego sami wyszli. Będą się starali o to, by każda ustawa, uchwalona przez sejm, była ludowa i w granicach możliwości państwowej i społecznej dla ludu jak najkorzystniejsza. Niemożliwości wam »Związek« ani w przyszłości, ani dziś nie obiecuje. Niemożliwości bowiem nikt przeprowadzić nie jest w stanie.

Ordynacya wyborcza do polskiego Sejmu ustawodawczego w zarysie.

(C. d.)

6. Jak stwierdza się wynik głosowania?

a) w komisyi miejscowej.

Natychmiast po ukończeniu głosowania komisya miejscowa oblicza ważne głosy, oddane na poszczególne listy kandydatów. Nieważne głosy są: 1. karty do głosowania, włożone nie do urzędownie ostemplowanej koperty, lub do koperty, oznaczonej znakiem odróżniającym(nie należy więc robić żadnych znaków, kresek i t. d. na kopercie); 2. karty do głosowania nieostęplowane urzędową pieczątką głównej komisyi wyborczej, lub opatrzone jakimś znakiem odróżniającym; 3. karty puste; 4. karty do głosowania, nie wypełnione w sposób przepisany (należy tylko podkreślić numer listy kandydatów, który podamy później, skoro główna komisya wyborcza ustali porządek list kandydatów). Nieważność oddanych kart sprawdza główna komisya wyborcza. Z wyniku głosowania spisuje się natychmiast po obliczeniu głosów protokół, który musi być podpisany przez wszystkich członków komisyi i przedstawicieli poszczególnych grup wyborców i razem z kartkami do głosowania i z listami wyborców, jakoteż temi kartkami, które zostały przez komisyę miejscową unieważnione, oznaczonymi numerami porządkowymi po starannem zapieczętowaniu i ostemplowaniu odesłany natychmiast do głównej komisyi wyborczej.

b) w komisyi głównej.

Najpóźniej na trzeci dzień po głosowaniu w poszczególnych obwodach ustala komisya główna na osobnem posiedzeniu ostateczny wynik głosowania w całym okręgu wyborczym. O tem posiedzeniu muszą być zawiadomieni na 24 godziny przedtem członkowie komisyi głównej i pełnomocnicy grup wyborczych. Komisya główna oblicza głosy, oddane na poszczególne listy kandydatów i przystępuje na podstawie tego obliczenia do wydzielenia mandatów poselskich na podstawie proporcyonalności między poszczególne listy. Z tej czynności spisuje się protokół, poczem przewodniczący głównej komisyi wyborczej ogłasza wynik głosowania i wystawia dla każdego z wybranych posłów list wierzytelny, podpisany przez członków komisyi wyborczej. Protokół, wraz z kartkami wyborczemi poszczególnych komisyi wyborczych i kartkami do głosowania, powinien być opieczętowany, opatrzony napisem, oznaczającym zawartość i odesłany do pierwszego prezesa Sądu Najwyższego.

7. Jak się sprawdza ważność mandatów?

W ciągu 14 dni po ogłoszeniu wyniku wyborów przez główną komisyę wyborczą, każdy obywatel może wnieść protest (w 2 egzemplarzach na ręce przewodniczącego głównej komisyi wyborczej) przeciwko wyborowi.

Jeżeli wskutek pogwałcenia obowiązku urzędowego przez członka komisyi wyborczej głosowanie zostało w całości lub w niektórych obwodach głosowania unieważnione, winny może być skazany na zapłacenie kosztów ponownego głosowania, lub też części tych kosztów; orzeka o tych sprawach sąd powiatowy.

3. Kiedy zostaje mandat unieważniony?

Jeżeli poseł nie miał prawa wybieralności; jeżeli stwierdzono, że mandat poselski został uzyskany przy użyciu przekupstw, wymuszeń, fałszu lub jakichkolwiek podejść; jeżeli nie przestrzegano przepisów niniejszej ordynacyi wyborczej.

Jeżeli wybór został wskutek tych ostatnich dwóch powodów unieważniony, minister spraw wewnętrznych zarządzi wybór ponowny; ten może być przeprowadzony przez te same komisye wyborcze i na podstawie tych samych list wyborców, co wybór poprzedni. Jeżeli poseł nie miał prawa być obranym, lub jeżeli jego mandat ustaje, główna komisya wyborcza ogłosi o wstąpieniu na jego miejsce kolejnego kandydata z tej samej listy kandydatów i wystawi mu list wierzytelny.

Z Rady Narodowej.

Do wszystkich Przełożeństw gminnych na Śląsku Cieszyńskim.

Wśród rzeszy żołnierzy, którzy z frontu lub niewoli napłynęli, znajduje się tysiące biedaków, którzy nietylko obdarci i bez grosza wrócili do domu, ale co gorsza pracy obecnie znaleść nie mogą. Tygodnie może i miesiące upłyną, nim warsztaty i fabryki wrócą do normalnej, pokojowej produkcyi i wszystkim dadzą zatrudnienie. Tymczasem trzeba te naprawdę nieszczęsne ofiary wojny odziać i żywić, aby nędza, głód i rozpacz nie pchnęła ich do takiej samopomocy, której ofiarą padłoby mienie naszych wsi i miast, którąby zakłóciła tak pożądany dziś spokój i porządek.

Rada Narodowa przez swoje biura pośrednictwa pracy stara się na wszelki sposób przyjść z pomocą im, szuka im pracy, rozdziela odzież i żywność. Ale wysiłki Rady Narodowej nie starczą; trzeba nam odwołać się do pomocy gmin i wszystkich po ludzku czujących obywateli, by we własnym interesie poparli nasze usiłowania.

Rada Narodowa wzywa przeto wszystkie Przełożeństwa gminne, aby bezzwłocznie utworzyły po gminach miejscowe komitety, powołując do nich poważnych obywateli i zapomocą odezw, które Rada Narodowa przyśle, wezwała ogół obywateli do składek w pieniądzach, środkach żywności i odzieży. W porozumieniu z powiatowemi biurami pośrednictwa pracy zebrane dary i gotówkę rozdzielać będą miejscowe komitety między bezrobotnych miejscowych, o ile tacy są, zbywającą zaś nadwyżkę przeznaczą dla bezrobotnych, kupiących się w miastach.

Rada Narodowa zwraca uwagę, że tylko natychmiastowe, energiczne zorganizowanie tej akcyi humanitarnej może nas ustrzedz przed krwawymi rozruchami, jakich widownią są inne kraje, wzywa przeto Przełożeństwa gminne, aby poleconą akcyę natychmiast rozpoczęły i energicznie prowadziły.

Cieszyn, dnia 8. grudnia 1918.

Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego.

Komunikat wydziału socyalno-politycznego Rady Narodowej w Cieszynie.

Bardzo często zdarza się, że robotnicy, względnie mężowie zaufania pewnej fabryki lub jakiegoś zakładu zwracają się do Rady Narodowej w Cieszynie, przedkładając jej swoje żądania, zażalenia lub inne skargi. Nieraz robotnicy nie podpisują się wcale, tak że niewiadomo, do kogo się zwrócić z odpowiedzią. Wobec tego wydział socyalno-polityczny, który takie sprawy załatwia, zwraca uwagę na to, że wszędzie tam, gdzie robotnicy swojego żądania lub zażalenia nie podpiszą, takich żądań w żadnym wypadku uwzględniać się nie będzie.

Dalej wydział socyalno-polityczny zauważa, że Rada Narodowa może interweniować na kopalni lub we fabryce dopiero wtedy, kiedy robotnicy poprzednio już z przedsiębiorcami pertraktowali. Robotnicy powinni więc stawiać żądania za pośrednictwem swoich organizacyi za-

---

oczy wstydliwie i patrzała świdrowato na łyżkę pod nosem. Wszyscy zwrócili oczy ku niej, a Jura »wyplęził język«, co zawsze uczynił, gdy go coś zajmowało.

»A pisoł ci Matlochów Jędrys?« — zapytał ją gazda.

«Pisoł«, szepnęła, spojrzawszy serdecznie wokoło.

»I bedzie w mięsopust wiesieli,« dodał Jaś.

»Bedzie« — chuchnęła piskliwym głosikiem.

»No, jedz, jedz,« zachęcał ją starzyk. »Dyć sie nie wstydź. Bylebyś sie jyny porządnie wydała, dziełucho«.

Naraz huknęło coś straszliwie pod oknem.

»Jędrys Maryna, a to co zaś?« krzyknął gazda.

»A to Jura Czyloków strzelił na wilijówke pod płotem.«

»Na ten hycel, jak nas wystraszył,» roześmiali się wszyscy.

»Pasterzowi wypadła łyżka z gorści.«

»A wojokiem chcioł być,«. dorzucił drwiąco Jaś.

»Onby chcioł być wojokiem, gdyby tak do kanonów knedle z powidłami nabijali«, śmiała się gaździnka.

»A jemu do gęby strzelali,« dodał Jaś.

Pasterz »wyplęził« język i nic nie rzekł.

Po gryzku podała gaździnka rybę, potem sztrucle, a na ostatku rozdała opłatki, jabłka i orzechy.

»Kto bedzie mioł pusty orzech, to przyszłej wilije nie dożyje,« objaśnił poważnie gazda. Na te słowa odłożyła Maryna z pasterzem orzechy i nie chcieli ich rozgryzać z obawy, aby przypadkowo nie natrafili na puste.

Poczęli się z nich wyśmiewać i dowcipkować. Zatem pasterz z prawdziwem bohaterstwem włożył orzech między zęby, rozgryzł go z łoskotem i ucieszył się niemało, widząc, iż orzech był pełnym. Maryna taksamo roztłukła jeden orzech, ale zbledła, bo oto orzech w pośrodku był pusty.

»Nie rób se nic z tego, Marysio,« pocieszała ją starka. »To są jeno taki powiarki. Ty sie o ten pusty orzech i tak wydosz.«

»A chłopek ci też jeszcze nieroz wyjęko po plecach do tego czasu, niż ścipniesz,« ozwał się Jaś złośliwie. Miał on do dziewki żal, że onego nie chciała i że za Jędrkiem przepadała.

Kiedy już ostatni orzech zgryźli, spoważnieli wszyscy. Starzyk, złożywszy z jakąś rzewną miną ręce na piersiach, pokiwał głową, rzekłszy:

»Tak zaś po jednej wiliji! Jak to te roki uciekają. Boże miłosierny.«

»Nie starejcie sie tatulku, bo jeszcze pore wilij z nami przeżyjecie,« jął go syn, gazda, pocieszać.

»Ep synku«, machnął stary ręką. »Osiemdziesiątka na karku.«

Jakiś czas milczeli, potem powstali i znów zmówili pacierz.

Gaździnka poszła z dziewkami do chlewa z opłatkami. Łamiąc je, podawała każdej krowie, zmawiając z cicha pacierze. Córki tymczasem sprzątnęły naczynia ze stołu, a spłukawszy je w wodzie, ustawiły w rzędach nad przypieckiem. Gazda, Józek student, starzyk i parobcy zajęli miejsca na ławkach pod ścianami.

Kiedy gaździnka ze stajni wróciła, postawiła dla każdego potężną szklankę na stół, nalała do nich z mosiężnego dzbanka herbaty, aż się po całej izbie rozszedł przyjemny zapach araku i zachęciła od picia. Gazda wyjął z półki paczkę cygarów, a rozdawszy je, rzekł: »Na zdrowi, chłopi!«

Dopiero teraz zapanował w całej izbie wesoły nastrój umysłów. Józek opowiadał rozmaite historyjki z miasta, Jaś puszczając michały z cygara, łgał o jakichś tam awanturach ze swych przygód raubczyckich, a wkońcu rozgadał się stary Mrózek o dawnych czasach, kiedy to jeszcze wilki i niedźwiedzie po Śląsku chodziły, kiedy to zbóje mieli na Buczu w norach swe podziemne pałace, kiedy to te głodne roki nastały, a wszyscy wsłuchali się w jego słowa, aż im dusza przymierała.

Przez okienka chaty widniały rozległe, puste, śniegiem przyprószone pola, na niebie błyszczały miliardy gwiazd, cisza niezamącona szła od milczących zagonów i ciemnych lasków, a nad tem wszystkiem zawisł podniosły, uroczysty nastrój nocy wigilijnej.

wodowych do kierownictwa ruchu, a nie do Rady Narodowej.

Rada Narodowa interweniuje tylko w takich wypadkach, kiedy pertraktacye pomiędzy robotnikami, względnie organizacyą zawodową nie doprowadziły do żadnego rezultatu i jeżeli z powodu tego zachodzi w ruchu poważny konflikt, któryby narażał na szwank interesa narodowe republiki polskiej.

W sprawie zaprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego dla wszystkich robotników i precyzya dekretu warszawskiego, a szczególnie co się odnosi do 6-godzinnego dnia roboczego, wyjdzie osobne ogłoszenie w następnych dniach.

Rozporządzenie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 10. grudnia 1918 w sprawie języka wykładowego szkół ludowych publicznych z językiem wykładowym polsko-niemieckim, względnie niemiecko-polskim, czyli utrakwistycznym w Księstwie Cieszyńskiem.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego stwierdza, że wszelkie orzeczenia i zarządzenia dawniejszych władz szkolnych, wprowadzające dwa języki wykładowe do jednej i tej samej szkoły ludowej, są nieważne, jako sprzeczne z obowiązującemi ustawami.

Komisya Szkolna Księstwa Cieszyńskiego ma natychmiast przywrócić stan prawny w szkołach ludowych publicznych z językiem wykładowym polsko-niemieckim, względnie niemiecko-polskim, czyli utrakwistycznym, w porozumieniu z kompetentnymi czynnikami.

Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego.

Walne zgromadzenie polskiego Towarzystwa pedagogicznego na Śląsku

odbyło się w sali Domu Narodowego w Cieszynie dnia 30. listopada b. r. przy udziale około 300 członków. Zebrało się nauczycielstwo uświadomione, które — gnębione i traktowane po macoszemu przez dawne władze austryackie — nie ustawało w pracy, obecnie zaś, po sromotnym upadku Austryi, patrzy z otuchą w lepszą przyszłość, oczekując przedewszystkiem polepszenia swej doli.

Działalność Towarzystwa w okresie wojennym, z którego zdawano sprawę, nie mogła rozwinąć się należytym trybem. Z wybuchem wojny powołano prawie całe nauczycielstwo do służby wojskowej. Dopiero gdy stan aprowizacyjny zaczął się pogarszać, gdy po wsiach brakło pracowników, zaczęto zwalniać nauczycieli od służby wojskowej, ale tylko po to, aby ich zająć pracą pozaszkolną, a jak najmniej pracą szkolną. Nauczyciel uginał się pod ciężarem prac najróżnorodniejszych, a kiedy wycieńczony, chciał otrząść się z tej pracy, grożono mu powołaniem do służby wojskowej. Szalona drożyzna podkopała byt rodzin nauczycielskich, władze zaś nieczułe były na narzekania i prośby i zbywały nauczycielstwo przyrzeczeniami, które pozostały na papierze. Były chwile, w których rozpacz ogarniała nauczycielstwo i gdyby nie rychły upadek Austryi, strejk nauczycielstwa wybuchłby w całej pełni.

Wśród takich warunków ustała praca szkolna, ustała także praca w Towarzystwie. Na domiar złego najwybitniejsi z grona wychowawców polegli na wojnie, a żniwo śmierci było obfite: na polu walki poległo 32 członków Towarzystwa; nadto zmarło w czynnej służbie nauczycielskiej 19 członków.

Po załatwieniu wstępnych formalności, po złożeniu hołdu Radzie Narodowej i Komisyi szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, a także Rządowi warszawskiemu i Ministerstwu wyznań i oświaty w Warszawie, wygłoszono 3 referaty, z których każdy przyjęty został z nadzwyczajnym entuzyazmem.

P. prof. Popiołek przedstawił wszczętą już przed upadkiem państw centralnych pracę nauczycielstwa nad odbudową szkolnictwa polskiego. Już w maju 1917 utworzono międzydzielnicowe »Biuro szkolnictwa polskiego« w Krakowie, to zaś organizowało zjazdy delegatów wszystkich stowarzyszeń polskich. Zjazdy takie odbyły się w Krakowie i Piotrkowie i dały następujące wyniki: 1. Należy dążyć do utworzenia 7-letniej szkoły powszechnej, 7-klasowej, obowiązkowej dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym, począwszy od 7. roku życia. 2. Szkoła średnia ma obejmować 5 lat nauki i dawać wykształcenie ogólne, zróżniczkowane w 2 typach: humanistycznym i realnym. 3. Nauczyciele szkół powszechnych powinni ukończyć szkołę średnią ogólną i odbyć specyalne studya zawodowe wyższe, w kierunku częścią praktycznym, częścią teoretycznym. 4. Wyposażenie nauczycieli ma odpowiadać ich stanowisku społecznemu i studyom. 5. Zastrzeżono się stanowczo przeciw zależności szkolnictwa od czynników politycznych.

P. red. Bobek wskazał na ujemne strony dotychczasowego ustroju szkolnictwa ludowego a przeszedłszy do utworzenia Komisyi Szkolnej Ks. Ciesz., wyraził nadzieję, iż Komisya Szkolna postawi szkolnictwo na odrębnych od dotychczasowego ustroju i zdrowych zasadach. W szczególności zaś żąda nauczycielstwo: 1) by władze szkolne uniezależnione były zupełnie od władz politycznych, 2) by na członków władz szkolnych powoływano tylko fachowców i wybranych przedstawicieli ludu, 3) by w skład władz szkolnych wchodzili delegaci, wybrani przez ogół nauczycielstwa.

W trzecim referacie wskazał p. nauczyciel Lazar na ciężkie położenie materyalne nauczycielstwa ludowego, wykazał rażącą wprost różnicę między wyposażeniem nauczycieli a równych im urzędników, zaznaczając, że nauczycielstwo w tych warunkach dalej pracować nie może. Przedstawił następnie szereg żądań nauczycielstwa natury materyalnej jako minimum żądań, które nowe władze szkolne bezzwłocznie i bezwarunkowo spełnić powinny, by ratować nauczycielstwo od nędzy a szkolnictwo od upadku.

Przeprowadzone następnie wybory do nowego Zarządu dały następujący wynik: Prezesem obrano p. Żebroka z Dąbrowy, zastępcą p. Buchtę z Pogwizdowa, sekretarzami pp. Wojnara z Orłowej i Jerzego Cienciałę z Błędowic, skarbnikiem p. Lazara z Pastwisk, redaktorem »Miesięcznika Pedagogicznego« p. Milatę z Bobrku, administratorem »Mies. Ped.« p. Heczkę z Wędryni, administratorem wydawnictw p. Mirochę z Zarzecza, bibliotekarzem p. prof. Popiołka z Cieszyna, chórmistrzem p. Hławiczkę z Bobrku. Oprócz tego weszli w skład Zarządu delegaci poszczególnych Kółek Pedagogicznych.

Za nadzwyczajne zasługi, położone około rozwoju Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego zamianowano członkami honorowymi: p. insp. Bogusława Heczkę, długoletniego prezesa Towarzystwa; p. Jerzego Michejdę, dyrektora szkoły w Ustroniu; p. Zalesińskiego, emer. kierownika w Dziedzicach i p. Hilarego Filasiewicza, prezesa »Macierzy szkolnej«.

Wkońcu uchwalono następujące rezolucye: 1. Walne Zgromadzenie P. T. P. uchwala zniesienie szkół utrakwistycznych na całym obszarze Księstwa Cieszyńskiego. Nauki języka niemieckiego w szkołach polskich udziela się nadobowiązkowo dzieciom, których rodzice życzą sobie tego przy wpisach do szkoły.

2. Wzywa się Komisyę szkolną do opracowania projektu, dążącego do ochrony dzieci polskich przed germanizacyą po miastach i czechizacyą na pograniczu.

Z Funduszu dla wdów i sierot.

Wypadki polityczne nie zmieniają wcale dotychczasowego programu oddziału ubezpieczeń Funduszu dla wdów i sierót.

Całkiem pewnie można przyjąć, iż powstałe z Austryi nowe państwa stworzyć muszą u siebie ustawy, dające rodzinom po żołnierzach zaopatrzenie. Najlepsze nawet zarządzenie państwowe w tym względzie nie będzie jednak w stanie bytu niezliczonych rodzin po żołnierzach pozostałych zupełnie zabezpieczyć.

W ciągu wojny wspierała cała ludność dążności i cele Funduszu, a suma wszystkich darów jest nader pokaźna. Bogaty i ubogi, starzy i młodzi, wszyscy wspierali Fundusz, gdyż uznali jego dążności za najlepsze uzupełnienie państwowej pieczy nad wdowami i sierotami wojennemi.

Między zyskownemi przedsiębiorstwami Funduszu zajmuje pierwsze miejsce oddział ubezpieczeń, który, jak wiadomo, uprawiany jest na podstawie umowy, zawartej między Funduszem, a towarzystwem ubezpieczeń na życie »Feniks«. Obejmuje on ubezpieczenie wojenne oraz ubezpieczenie wojenno-pożyczkowe. Z ubezpieczeń tych uzyskał już Fundusz bardzo pokaźne środki dla swoich celów.

Ani kontrakt Funduszu z rzeczonem towarzystwem ubezpieczeń, ani kontrakty asekuracyjne poszczególnych osób nie doznają przez wypadki dzisiejsze żadnej zmiany.

Ubezpieczenie wojenne żołnierzy wracających zamienić można na ubezpieczenia na dożycie i wypadek śmierci, przyczem w myśl postanowień »Feniksa« zaliczoną zostanie stronom połowa premii na ubezpieczenie wojenne wpłaconych.

Jest rzeczą polecenia godną, aby wszystkie dotychczasowe ubezpieczenia wojenne zostały zamienione na ubezpieczenia życiowe. Korzystną sposobność zawarcia ubezpieczenia życiowego bez badania lekarskiego, powinno się szczególnie w obecnych niepewnych stosunkach bezwarunkowo wykorzystać.

Lecz i ubezpieczenia wojenno-pożyczkowe muszą być w interesie gospodarstwa społecznego utrzymane i nie śmią przez dzisiejsze stosunki zostać naruszone.

Nieostrożnem byłoby, gdyby wpłatę premii pod wpływem nieuzasadnionych obaw przed pożyczką wojenną wstrzymano. Jakkolwiek dzisiaj kurs pożyczki wojennej jest niewysoki, to przecież przyjąć można za pewne, iż pożyczka wojenna będzie najlepszym i najzyskowniejszym papierem wartościowym.

Każdemu, kto tego zdania nie podziela, wolno każdego czasu żądać zmiany swojego ubezpieczenia wojenno-pożyczkowego na ubezpieczenie pożyczkowe.

Zmiana uskuteczniona zostanie w krótkiej drodze przez zamianę policy asekuracyjnej i dopłatę niewielkiej różnicy, bez wszelkiej zmiany postanowień asekuracyjnych, lub czasu trwania ubezpieczenia.

»Feniks« nie żywi żadnych wątpliwości co do dobroci pożyczki wojennej, a wskutek tego przyjmuje do wpłaty jednorazowej premii na normalne ubezpieczenia życiowe pożyczkę wojenną wszystkich emisyi po nader korzystnych warunkach.

Bliższych wyjaśnień w tym względzie udziela dyrekcya działu ubezpieczeń w Opawie, ul. Garncarska, l. 14, oraz wszystkie sekcye powiatowe i mężowie zaufania w gminach.

Odział ubezpieczeń, który przez rzetelne i sumienne załatwienie wszelkich spraw w jego zakres wchodzących, zyskał sobie zaufanie wszystkich kół społeczeństwa, może chyba liczyć na to, iż także w przyszłości znajdzie u wszystkich sfer ludności pełne zaufanie.

W każdym wypadku dbać on będzie o odpowiednią pieczę asekuracyjną i przyczyni się do rozwinięcia przejętych przez siebie zadań: samopomocy pojedynczych obywateli i wspierania pieczy nad wdowami i sierotami.

Korespondencye.

Z BOGUMINA MIASTA.

(Nabożeństwo dziękczynne; poufne zgromadzenie »Związku śląskich katolików«.) Wypadki, rozgrywające się w ostatnich czasach na ziemiach polskich, znalazły szczere zainteresowie u polskiej ludności naszego cichego miasteczka. Z chwilą, kiedy gruchnęła wieść, że Polska powstała, a Śląsk został do niej przyłączony, wszędzie można było widzieć rozradowane oblicza, a okrzyki: »Chwała Bogu, teraz będziemy. prawdziwymi panami na własnej ziemi, teraz język polski górą« — świadczyły o nastroju naszej ludności. Wszyscy też z radością przyklasnęli myśli, by urządzić uroczyste nabożeństwo dziękczynne z okazyi wskrzeszenia naszej ojczyzny. Zgodnie więc, z życzeniem całej ludności naszej odbędzie się owe uroczyste nabożeństwo dziękczynne w drugie święto godnie, 26. b. m. O godzinie 8-mej rano rozpocznie się uroczysta msza św., kazanie, odśpiewanie »Te Deum« i hymnu narodowego. Z pewnością pośpieszy na nabożeństwo cała ludność miasta i okolicy.

Od dwóch tygodni omawia się u nas żywo sprawę wyborów do sejmu warszawskiego. Ruchliwy komitet miejscowy zdołał obudzić zainteresowanie przyszłymi wyborami tak dalece, że

już na niedzielę 15. b. m. można było zwołać poufne zebranie »Związku śląskich katolików«, które się znakomicie udało pod każdym względem. Zaproszeni, przejęci ważnością sprawy, stawili się jak jeden mąż.

Przeszło 400 uczestników wypełniło obszerną salę p. Scholza, tak, że nie było mowy o obradach przy zamkniętych drzwiach, z czego też skorzystali »nieproszeni goście«, aby się wcisnąć na salę. Zgromadzenie zagaił jeden z członków komitetu miejscowego, p. W. Mzik, którego na propozycyę p. Gajdzicy wybrano na przewodniczącego, poczem objął zaraz przewodnictwo i podał cel zebrania: pouczyć wszystkich o ważności przyszłych wyborów i wskazać na obowiązki, jakie czekają na każdego Polaka-katolika przed i podczas wyborów. — Następnie udzielił głosu robotnikowi p. E. Fichnie.

W krótkim i zwięzłvm referacie skreślił p. Fichna położenie polityczne Polaków, w szczególności zaś Polaków na Śląsku. Polacy ponieśli podczas czteroletniej wojny może największe ofiarę, ale zato mamy choć tę pociechę, że z tych łez i krwi powstała nasza wolna ojczyzna. Lecz obecnie musimy się zająć odbudową ojczyzny pod każdym względem. Tę nader trudną i ważną pracę ma spełnić warszawski sejm konstytucyjny, a my właśnie mamy wybierać posłów do sejmu. Ludzi niepewnych, bez wiary i religii, nie może i nie śmie żaden katolik wybierać, bo tacy posłowie — jak z ich programu wynika — zajmą wrogie stanowisko wobec Kościoła katolickiego, jak się to już dzieje w innych państwach, gdzie doszli do władzy. Zewsząd słychać, że partye nieprzyjazne Kościołowi katol. wyrzucają obowiązkową naukę religii ze szkół, a zamiast sakramentu małżeństwa chcieliby zaprowadzić małżeństwa rozerwalne, zdać dzieci na pastwę losu a kobietę na łaskę i niełaskę mężczyzny i zepchnąć ją na ten stopień nędzy, na jakim stała niewiasta w czasach przed Chrystusem. Na to zabrzmiała sala okrzykiem: »Precz z takiemi reformami, niech żyje Polska katolicka!« Wywody p. Fichny trafiły do serca słuchaczy. W dyskusyi nad referatem zabrał głos robotnik p. Gajdzica. Pochwalając powyższe wywody referenta, zachęcił p. Gajdzica zebranych, by licznie wstępowali do »Związku śląskich katolików«, kto jeszcze dotychczas nie jest członkiem. Przy wyborach zaś **wszyscy katolicy i wszystkie katoliczki** powinni oddać swoje głosy na listę »Związku«, bo w ten sposób najlepiej się przysłużą sprawie polskiej i katolickiej. Dla tej sprawy trzeba wytężyć wszystkie siły, bo Polska stara się o polepszenie aprowizacyi; mamy już z Galicyi mięso, ziemniaki, z czego wszyscy na Śląsku korzystają i niejeden, co dawniej na Polskę tylko wygadywał i psy na niej wieszał, dziś z apetytem zajada mięso z polskich wołów. Wprawdzie wciąż jeszcze niektórzy narzekają, że niema marmelady, lecz zdaniem mowcy, jeżeli będzie dość mięsa i słoniny — to na marmeladę można »kichnąć«.

Następnie omówił ks. wikary K. Franek znaczenie radosnego zdarzenia, że Śląsk został wreszcie przyłączony do zmartwychwstałej Polski. Z nadejściem tej historycznej chwili wezbrało radością serce każdego Polaka! Po tylu krzywdach i wyśmiewiskach, szczególnie u nas na Śląsku, gdzie niejednokrotnie wstydzono się ojczystego języka, po stuletniem gnębieniu nastała dla nas wolność. Na domiar złego, próbowano jeszcze raz nowego rozbioru ziem polskich, kiedy to butny Prusak i krótkowzroczny Wiedeńczyk krajali ziemię chełmską, zaprzedawając setki tysięcy Polaków i katolików-męczenników prawosławnej Ukrainie. Wszystko to minęło, lecz obecnej wolności nie wolno nam nadużywać do swawoli, tylko wszyscy powinniśmy słuchać rządów polskich i pomagać im, a tym rządem polskim na Śląsku jest obecnie Rada Narodowa w Cieszynie. Przedstawiwszy znaczenie i dotychczasowe rządy Rady Narodowej na Śląsku, przeszedł do sprawy wyborów do sejmu warszawskiego. Od tego sejmu zależeć będzie bardzo dużo, od niego też zawisną poniekąd losy Kościoła katolickiego w przyszłem państwie polskiem. Dlatego przed wyborami nie słuchać namów rozmaitych agitatorów i ich obiecanek, lecz wszyscy powinniśmy oddać nasze głosy na listę »Związku śląskich katolików«. Tak postępując, możemy być pewni, że do sejmu wejdą ludzie o zdrowych zasadach, którzy uchwalą prawa, budujące nasze dobro i szczęście. Następnie omówił referent szerzej, jaką zgubę dla społeczeństwa przyniosłyby szkodliwe reformy w stosunku do Kościoła. — Nie trzeba wielkiej filozofii, aby pojąć, że kiedy Kościół i państwo wzajemnie się zwalczają, to szkodę ponoszą wszyscy obywatele. Zaprowadzenie zaś świeckiej szkoły i rozerwalności małżeństwa, nie można również nazwać postępem, bo właśnie historya wykazuje, że na polu oświaty, kultury i dobrobytu materyalnego oddał Kościół katolicki całemu społeczeństwu niezmierne usługi.

Całej mowy wysłuchali zgromadzeni z napięciem, przerywając tu i ówdzie oklaskami. Na zakończenie zaś odśpiewano hymn »Boże coś Polskę« i »Rotę« Konopnickiej, poczem przewodniczący, wezwawszy obecnych do jeszcze liczniejszego udziału na ogólnem zebraniu, które się ma wkrótce odbyć, zamknął zgromadzenie.

Z ORŁOWEJ.

(»Polska Rodzina Opiekuńcza na Śląsku«.) »Polski Związek ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku«, posiada jak wiadomo, trzy filie, mianowicie: »Katolicką Rodzinę Sierocą«, »Ewangelicką Rodzinę Sierocą« i »Polską Rodzinę Opiekuńczą«. O ile dwie poprzednie rodziny zajmują się głównie opieką nad sierotami, to »Polska Rodzina Opiekuńcza na Śląsku« z siedzibą w Orłowej, roztacza działalność swą na całokształt opieki nad dziećmi, począwszy od lat najmłodszych, aż do 18-go roku życia.

Towarzystwo to, istniejące półtora roku, organizuje zakłady zupne dla ubogiej młodzieży szkolnej. W ubiegłym roku szkolnym utrzymywało 21 takich zakładów zupnych, w Zagłębiu węglowem, w Cieszynie i Bobrku, w których przeszło 2000 dzieci pobierało codziennie ciepły posiłek. Zakłady zupne posiadają szczególnie w obecnych czasach wobec ogólnego braku środków żywności ogromne znaczenie, dostarczając dzieciom, przychodzącym nieraz o głodzie i chłodzie z daleka do szkoły, smaczną i pożywną porcyę zupy, kawy, grysiku i t. p.

»Polska Rodzina Opiekuńcza« utrzymywała także w czasie bieżących wakacyi szkolnych w Wiśle, w willi »Słonecznej«, sześciotygodniową »Kolonię wakacyjną«, w której znalazło pomieszczenie, a równocześnie odpoczynek i pokrzepienie 34 chłopców z naszych polskich szkół średnich i wydziałowych na Śląsku. Wysłano także dzieci zagłębia węgl. do rolników na wieś na Śląsku i w Galicyi, gdzie dzieci te miały sposobność lepszego odżywiania się, przebywania na świeżem powietrzu, poznania i umiłowania ciężkiej pracy rolnika.

Jednym z groźnych objawów obecnej wojny są szerzące się gwałtownie wśród dzieci choroby, mianowicie: gruźlica, skrofuły i reumatyzm. Ażeby choć w części przeciwdziałać zgubnym ich skutkom, wysłała »Polska Rodzina Opiekuńcza« na koszt własny 21 dzieci chorych do zakładu kąpielowego w Darkowie, gdzie leczyły się z pomyślnym skutkiem. Innym dzieciom chorym udzielano zapomogi na leczenie. Gromadzono także dzieci szkolne, pozbawione opieki domowej, w czasie wakacyi w »Ogniskach wakacyjnych«, gdzie pod dozorem nauczycieli spędzały czas na różnych pożytecznych zajęciach i zabawach i w miarę możności otrzymywały także różne posiłki.

Rok bieżący zapowiada się pod względem aprowizacyjnym niebardzo pocieszająco, to też konieczność tworzenia zakładów zupnych jest wielka. »Polska Rodzina Opiekuńcza« poczyniła kroki w celu otwarcia z początkiem stycznia przeszło 30 zakładów zupnych, do których zgłosiło się dotychczas około 3.500 dzieci. Koszta utrzymania tych zakładów przekroczą znacznie kwotę 100.000 K (na sam tłuszcz wydano już bowiem 20.000 K, a zapotrzebowanie całoroczne jeszcze nie jest pokryte). Wobec braku znaczniejszych subwencyi, koszta utrzymania tych zakładów muszą być pokryte w wielkiej części drogą ofiarności publicznej. — »Polska Rodzina Opiekuńcza« uzyskała w tym kierunku pozwolenie i poparcie Rady Narodowej dla Księstwa Cieszyńskiego i urządza w czasie nadchodzących świąt Bożego Narodzenia ogólną zbiórkę publiczną zapomocą dziatwy szkolnej polskich szkół ludowych, wydziałowych i średnich na Śląsku. Z tego powodu zwraca się tą drogą do całego społeczeństwa polskiego na Śląsku z gorącą prośbą, ażeby przed młodymi zbieraczami nie zamykano drzwi, lecz według stanu i możności zapisywano na listy dary godowe. Każdy grosz ofiarowany pójdzie na dobro głodnych dzieci.

Wydział »Polskiej Rodziny Opiekuńczej« składa na tem miejscu z góry serdeczne »Bóg zapłać« wszystkim ofiarodawcom oraz zarządom szkolnym, gronom nauczycielskim i dziatwie szkolnej za przeprowadzenie zbiórki.

Dla informacyi dodajemy, że przeszłoroczna zbiórka szkolna przyniosła na ten cel 8824 K; żywimy nadzieję, że zbiórka tegoroczna będzie conajmniej tak wydatną.

Z ZAGŁĘBIA.

W naszej okolicy jest bardzo dużo ludzi, którzy mają bardzo błędne wyobrażenie o Polsce, a zwłaszcza o ludności Poznańskiego. Czytając sprawozdanie o sejmie polskim, jaki się odbył w tych dniach w Poznaniu, nie może się niejednemu pomieścić w wolnomyślnej głowie, dlaczego duchowieństwo katolickie zajmuje tak dominujące stanowisko wśród społeczeństwa i takiem ogólnem cieszy się zaufaniem. Pewna osoba, która się zalicza do lepszych ludzi, była wprost oburzona tem »średniowiecznem zacofaniem«, że na sejmie poznańskim wspominano pochlebnie o Papieżu i dziękowano mu za jego usługi dla Polski w czasie wojny.

Przedewszystkiem trzeba owym »oburzonym« Polakom wyjaśnić, że nie śmią oceniać ludu polskiego z punktu widzenia naszych stosunków śląskich w Zagłębiu. Różnorodność narodowościowa i wyznaniowa oddziaływa bardzo niekorzystnie na wychowanie i wyrobienie szerokich warstw ludu.

To też socyaliści mają tu między bezkrytycznemi rzeszami wdzięczne pole działania, a duchowieństwo ma bardzo utrudnioną pracę. Wychowanie religijne stoi na nizkim stopniu, a lud roboczy, obałamucony i zdemoralizowany socyalistycznemi naukami i obiecankami nie ma tego uznania dla swych kapłanów, jakiby im się należał dzięki ich pracy i urzędowi.

Inaczej jest jednak w Poznańskiem i na Górnym Śląsku. Tam mieszka w masie zwartej lud polski rolniczy, czy robotniczy. Prześladowany i gnieciony przez rząd pruski, doznawał wielkiej podpory i skutecznej opieki ze strony Kościoła katolickiego. Od dawna organizowali tam księża katoliccy ludność polską w związkach katolicko-narodowych i kierują nimi dotąd. Szczególnie katoliccy robotnicy złączyli się w organizacyach zawodowych i politycznych i mają w nich silne oparcie materyalne i moralne. — Dlatego socyaliści nie mają tam żadnego powodzenia, a ich bałamutne, a pod względem religijnym bluźniercze nauki nie znajdują żadnego posłuchu. U nas na Śląsku jedyny Skoczów z okolicą nie ma zorganizowanych socyalistów, co należy z chlubą dla niego podnieść.

Dzięki pracy duchowieństwa między ludem kwitnie w Poznańskiem i na Śląsku Górnym polski handel i przemysł, wzmaga się dobrobyt i bogactwo a ludność posiada pomimo szykan i prześladowań Prusaków o wiele więcej oświaty i wykształcenia, niż nasze »postępowe« i »czerwone« Zagłębie.

Poznańskie powinno nam być przykładem szczególnie pod względem jedności, której nam tak bardzo dzisiaj potrzeba. Mieszczanin, rolnik, robotnik, uczony, czy prostaczek, należą do jednej organizacyi, do stronnictwa katolicko-narodowego. Dlatego też wyniki ich pracy są tak wspaniałe. Bo w jedności siła i powodzenie. Duchowieństwo katolickie zaś ma w pracy około ludu olbrzymie zasługi, a stąd to ogólne uznanie i zaufanie, jakiem je społeczeństwo darzy.

Dlatego też nasz »Związek śląskich katolików« domaga się w swym programie połączenia naszego Śląska polskiego z dawnym Śląskiem pruskim w jedną dzielnicę państwa polskiego. Stamtąd bowiem obiecuje sobie ducha odżywczego dla polskiego handlu i przemysłu dla naszego życia publicznego, pomocy, zachęty i przykładu w organizowaniu się w związkach oświatowych, zawodowych i politycznych. A wtenczas i u nas nastaną lepsze czasy dla robotnika.

Pójdziemy wszyscy do lepszej przyszłości i utworzymy silny mur, o który rozbiją się wszystkie zakusy socyalistyczne i w proch się obrócą ich niecne i bezbożne zachcianki.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Przeciw gabinetowi p. Moraczewskiego występują zwartą ławą ludowcy Galicyi i Królestwa; zarząd główny P. S. L. uchwalił odwołać swych członków z obecnego gabinetu. Również narodowy związek robotniczy postanowił zmusić gabinet do ustąpienia, zarzucając mu niedołęstwo i działalność wręcz szkodliwą dla państwa. Wogóle wszystko zdaje się wskazywać na to, iż gabinet tak bezrozumnie partyjny rychło będzie musiał ustąpić.

Ameryka chce mieć Polskę wielką i silną, jak informuje Narodowy Komitet paryski. Polska musi obejmować wszystkie ziemie z większością polską, ma być przedmurzem wobec parcia Niemiec na wschód i obroną dla osłabionej przez żydowsko-niemieckie łotrowstwa Rosyi. Polska ma być ostoją cywilizacyi w środkowej Europie.

Generał Haller przybył do Gdańska na czele wojsk polskich; zaraz po wylądowaniu rozbroił niemiecką załogę miasta. Gen. Haller ma objąć dowództwo wojsk polskich, naczelnym jednak wodzem tychże będzie generalissimus koalicyi Foch, ponieważ armia polska uznaną zastała za aliantkę wojsk koalicyjnych. Oddziały wojsk niem., znajdujące się jeszcze na terytoryum polskiem, będą bezzwłocznie rozbrojone.

Wojska polskie, organizujące się w półn. Włoszech, udają się drogą Paryż-Gdańsk do Polski, gdzie mają się połączyć z wojskami Hallera. W ten sposób armia polska, przychodząca z zachodu, przeniosłaby liczbę 100.000 żołnierza i to doborowego ochotnika-wiarusa.

Minister spraw zewnętrznych wyraził się, że spór polsko-czeski załatwi się z pewnością polubownie, polsko-ruski zato orężem.

Ukraińcy i Niemcy dalej mordują bezbronną ludność polską w bestyalski sposób. Rozporządzają Ukraińcy już nie tylko bandami, mają także regularne oddziały, wyćwiczone przez oficerów-Niemców, nawet wychowanków austryackiej akademii wojskowej.

Z dniem 1. kwietnia 1919. r. otwarty zostanie w Poznaniu uniwersytet polski.

Protest Polski.

Z powodu ustawicznych zamachów czeskich na Śląsk polski wystosował rząd polski energiczny protest do rządu praskiego.

CZECHY.

Prezydent republiki czesko-słowackiej prof. Masaryk wrócił 21. b. m. do Pragi, witany z ogromnym entuzyazmem i z wielkiemi uroczystościami. Witano go jako wybawcę i bohatera narodu czeskiego. Masaryk oświadczył, że jakkolwiek dużo już zdziałano, pozostaje jeszcze wiele do wykonania i wezwał cały naród czeski do współpracy.

NIEMCY

pogrążają się coraz bardziej w otchłań bolszewizmu; w miastach stołecznych, jak Berlin, Monachium, Drezno ciągłe starcia między obecnym rządem a komunistami-bolszewikami.

Niemieckie oddziały, zajmujące dotąd Finlandyę, opuściły ten kraj, zabierając ze sobą, jak zwykle, obfitą »zdobycz wojenną«. Godzą się także Niemcy na opuszczenie t. zw. Ober-Ost, t. j. okupacyi niem., składającej się z Litwy, Białorusi i części Podlasia. Opuszczają ten krwią i łzami Polaków oblany kraj, pozostawiając zgliszcza i trupy jako wieczną hańbiącą pamiątkę. Naród polski nigdy im tego nie zapomni.

WĘGRY A RUMUNIA.

Jak donoszą, Rumunia otrzymała rozkaz obsadzenia Budapesztu swemi wojskami, które już podjęły w tym kierunku marsz.

Rusini zamordowali przedstawiciela koalicyi w Jassach, por. Henryka Villaima, posądzając go o sympatye dla Polski.

Hej kolęda!

Zawitaj, najdroższy Jezu, narodzony — W ubogiej stajence na sianku złożony, — Który, będąc Bogiem — Nie gardzisz barłogiem, Hej kolęda kolęda!

Idziem do Cię, Jezu, i do Twojej Matki — Czytelnicy »Gwiazdki«, dorośli i dziatki, — Prosząc z pastuszkami — O litość nad nami. Hej kolęda, kolęda.

Daj, Boska Dziecino, by wszyscy poznali, — Że trza wojnę skończyć, nie toczyć jej dalej; — Polska się we krwi pławi, — Niech ją moc Twa zbawi, Hej kolęda, kolęda!

Podnieś Bożą rączkę, wszechmocna Dziecino, — Niech już nasi ojce i bracia nie giną. — Przybliż koniec wojny, — Spuść nam czas spokojny, Hej kolęda, kolęda!

O Boska Dziecino, w szopie narodzona, — Spójrz na naszą Polskę: — cała krwią zbroczona! Dajże jej, o Panie, — Piękne zmartwychwstanie, Hej kolęda, kolęda!

W końcu Cię prosimy, Jezu, w tej kolędzie, — Użycz łask swych czytelnikom »Gwiazdki« wszędzie; — Gdzie »Gwiazdkę« czytają, — Niech szczęścia zaznają, Hej kolęda, kolęda!

Chłop z nad Piotrówki.

Z Cieszyna i okolicy.

Wszystkim naszym Szanownym Współpracownikom, Korespondentom, Odbiorcom i Czytelnikom składamy najserdeczniejsze życzenia radosnych i szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia. Redakcya »Gwiazdki Ciesz.«

Następny numer »Gwiazdki Cieszyńskiej« wyjdzie w piątek wieczorem po świętach.

Z Rady Narodowej donoszą: Biura Rady Narodowej będą w pierwszym i drugim dniu świąt Bożego Narodzenia zamknięte. — Inspektorat pocztowy w Krakowie objął agendy Dyrekcyi pocztowej dla Śląska. Wobec tego należy z zażaleniami, podaniami, prośbami o posady zwracać się wprost do Inspektoratu pocztowego w Krakowie.

»Jasełka«. Kongregacya Maryańska Pań i Panien Polek w Cieszynie urządza w dniach 26., 29. grudnia 1918 i 1. stycznia 1919 w sali Domu Narodowego »Jasełka« ks. Grima. W pierwsze dwa dni, t. j. 26. i 29. grudnia, odbędą się również »Jasełka« dla dzieci o godzinie pół do 2. po południu. Początek przedstawień wieczornych o godz. ½5. Bilety na wieczorne przedstawienia można wcześniej nabyć w Banku Cieszyńskim kredytowym. Ceny miejsc: pierwszorzędne 5 K, drugorzędne 4 K, trzeciorzędne 3 K, ostatnie 2K. Wstęp na salę i na galeryę po 1 K, dla dzieci 50 h. Na wieczorne przedstawienie dzieci nie mają przystępu. Czysty zysk przeznacza się na cele dobroczynne.

»Opieka bł. Melchiora Grodzieckiego« uprasza wszystkich tych, którym przysłano listy składkowe na dar św. Jadwigi, by je razem z uzyskaną składką zechcieli zwrócić do 1. stycznia 1919.

Katolicka Rodzina Sieroca pozwoliła sobie wszystkim swoim zwolennikom i współpracownikom przesłać listy składkowe z uprzejmą prośbą o gorliwe zbieranie ofiar i datków na cele sierot. Uprasza ona zarazem wszystkich dotychczasowych członków o łaskawe uiszczanie wkładki za rok 1918. i o zjednywanie nowych członków. Członek-założyciel płaci jednorazowo 200 K, wspierający po 20 K przez 10 lat, zwyczajny corocznie po 2 K. Każdy katolik powinien należeć do Katolickiej Rodziny Sierocej i jak najwydatniej wspierać towarzystwo o tak wzniosłych i ważnych dla nas celach. Adres: Katolicka Rodzina Sieroca, Cieszyn, Dom »Dziedzictwa«.

Prowizoryczny Rząd krajowy w Cieszynie. Siedzibą Rządu krajowego i Wydziału krajowego w dawnym Śląsku austryackim była Opawa. Wskutek przyłączenia czeskiej części Śląska do państwa czeskiego a polskiej części do państwa polskiego, polska część Śląska pozostała bez Rządu krajowego i bez Wydziału krajowego, to znaczy bez II. instancyi dla spraw administracyi państwowej i autonomicznej. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego uchwaliła tedy na posiedzeniu dnia 15. grudnia b. r. utworzenie prowizorycznego Rządu krajowego w Cieszynie i przydzielenie mu tych spraw administracyi państwowej i autonomicznej, które dotychczas należały do zakresu działania Rządu krajowego i Wydziału krajowego w Opawie. W skład tego Rządu krajowego wchodzą trzej urzędnicy państwowi i trzej delegaci stronnictw polskich. Naczelnikiem prowizorycznego Rządu krajowego zamianowała Rada narodowa byłego posła dra Jana Michejdę. Rząd krajowy urzędować będzie od Nowego Roku 1919.

Z Komisyi szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. Rozpisanie konkursu na posadę katechety religii katolickiej w seminaryum nauczycielskiem polskiem w Bobrku. W seminaryum nauczycielskiem z językiem wykładowym polskim w Bobrku zostanie obsadzona z początkiem II. półrocza 1918-19 posada katechety religii katolickiej z poborami, ustalonymi ustawowo. Podania, zaopatrzone odpowiednio w dokumenta służbowe, należy wnosić do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie w przepisanej drodze służbowej przez Komisyę Szkolną Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie do dnia 10. stycznia 1919. Podań, niezaopatrzonych należycie w dokumenta lub spóźnionych nie będzie się uwzględniać. W Cieszynie, dnia 19. grudnia 1918. Komisya szkolna Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie.

Do komisyi szkolnej Księstwa Cieszyńskiego wybrano na posiedzeniu rady miasta Cieszyna jako zastępcę Niemców p. Józefa Wiśniowskiego, dyrektora niem. seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

Pocztowa opłata gazeciarska wskutek protestu całej prasy polskiej w Galicyi i na Śląsku została zniżona z 10 h na 3 h, czyli, że jest droższą od dawnej tylko o 1 h.

Na »gwiazdkę« dla biednych dzieci polskich na Śląsku przesłała komisya rządząca w Krakowie 2 wagony z podarkami wartości przeszło 300.000 K. Rozdziałem podarków (ubrania, materye, obuwie) ma się zająć osobny komitet, który dwie trzecie przeznaczył dla dzieci polskich w zagłębiu węglowem a jedną trzecią dla dzieci powiatu cieszyńskiego i bielskiego.

Nowe ukształtowanie kościoła ewangelickiego na Śląsku. W piątek, dnia 20. b. m. odbył się wybór krajowego zarządu kościoła ewangelickiego na Śląsku. Po nabożeństwie, odprawionem przez superintendenta warszawskiego Burschego odbyło się zebranie pastorów i świeckich przedstawicieli wszystkich zborów Księstwa Cieszyńskiego, na którem uchwalono uznać ewangelicki konsystorz w Warszawie jako swą naczelną władzę kościelną i ustanowiono miejscowy zarząd kościelny, na którego czele stanął pastor Fr. Michejda z Nawsia.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Otrzymaliśmy niedawno z biura prasowego ministerstwa wyznań r. i oświecenia publ. w Warszawie dwa komunikaty do umieszczenia w naszem piśmie. Ze zdumieniem i zarazem oburzeniem zobaczyliśmy na obydwóch listach stampilię pocztową z napisem »Warschau«, widocznie pochodzącą jeszcze z czasów okupacyi niemieckiej. Rząd polski dzierży swą władzę po rządach okupacyjnych już od przeszło miesiąca, a jednak nie zdobył się jeszcze na usunięcie niemieckiej stampilii, a zastąpienie jej polską. Czyż wiecznie mamy być pośmiewiskiem świata, że rządzić się porządnie nie potrafimy? Socyalistyczny rząd warszawski popełnia jeden błąd za drugim i wywołuje swemi nierozważnemi i nieopatrznemi rozporządzeniami ogólne oburzenie i niezadowolenie w całej Polsce. Najwyższy czas, aby rząd, który wydaje takie rozporządzenia bez namysłu, bez uwzględnienia warunków, w jakich znajdują się różne prowincye Polski, ustąpił jak najrychlej miejsca rządowi, któryby uwzględniał interesa całej Polski i rządził na jej dobro, a nie na szkodę.

Z posiedzenia wydziału gminnego. Ponieważ na ostatnie posiedzenie wydziału gminnego miasta Cieszyna, odbytego na dniu 13. grudnia, zapowiedziane było obradowanie nad memoryałem polskiego komitetu obywatelskiego w Cieszynie, przeto posiedzenie to wywołało wśród ludności polskiej wielkie zainteresowanie, która też licznie nań przybyła. Po odczytaniu wyżej wymienionego memoryału, w którym ludność polska miasta Cieszyna domaga się 20 mandatów we wydziale gminnym, przemówił najprzód członek wydziału gminnego p. Reger po polsku, gdzie zaznaczył, że ponieważ większość wydziału po polsku nie rozumie, więc będzie mówił po niemiecku. P. Reger mówił, że Cieszyn miastem niemieckem nie jest, bo jeżeli się odliczy różnych urzędników z kolei koszycko-bogumińskiej i z arcyks. komory, którzy Cieszyniakami nie są, to prawdziwych Niemców bardzo mało się w Cieszynie naliczy. Według ostatniego spisu ludności w roku 1910, na naszą niekorzyść przeprowadzonego, jedną trzecią część mieszkańców Cieszyna stanowią Polacy, więc nam się też jedna trzecia część mandatów radzieckich należy. Mowca omawia nadto potrzebę ugminienia polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w Cieszynie, jak również zaprowadzenia polskich tablic oryentacyjnych na ulicach Cieszyna. P. Morcinek, członek wydziału gminnego, postawił wniosek o wybór komitetu z 8 członków wydziału gminnego, drugich 8 członków ma wysłać polski komitet o-

bywatelski w Cieszynie. Przeciw temu, by Polakom przyznać 20 mandatów, wystąpił gwałtownie p. Rottmann (żydek galicyjski — socyalista). Przeciw żądaniom polskim wystąpił także adwokat Müller, który nie wiadomo z jakiego powodu, ujął się za Czechami i dla nich się mandatów we wydziale gminnym domagał. — Przeciw temu wystąpił p. Reger, tłómacząc, że przy ostatnim spisie ludności naliczono w Cieszynie 631 Czechów (bez wojska). Wkońcu przyjęto wniosek p. Morcinka i wybrano komisyę z 8 członków.

Dawne nazwy koszar w Cieszynie zostały obecnie zmienione następująco: Dawne koszary arcyks. Fryderyka nazywają się obecnie koszarami P i a s t o w s k i e m i, dawne koszary obrony krajowej (31. pułku strzelców) koszarami Kościuszki. Donosimy o tem dlatego, ponieważ w ogłoszeniach, czy to Rady, czy też komendy nazwy te się pojawiają, a publiczność nie wie, gdzie się to znajduje. — Dawny 31. pułk strzelców w Cieszynie nazywa się obecnie pułkiem piechoty Ziemi Cieszyńskiej.

Niemcy śląscy biorą udział w wyborach do polskiej konstytuanty. Jak donoszą, uchwalili Niemcy, mieszkający na terytoryum Śląska polskiego, podlegającemu rządom Rady Narodowej, w wyborach do sejmu ustawodawczego w Warszawie wziąć udział.

Wypadki śmierci. W sobotę, dnia 14. b. m., znaleziono na granicy cieszyńsko-bobreckiej zwłoki wdowy Anny Brosigowej, która, wracając z Trzycieża, z osłabienia i wycieńczenia zmarła na drodze. — W niedzielę, dnia 15. b. m., zmarł w 55. roku życia dyrektor niemieckiej szkoły wydziałowej Wilhelm Montag. We wtorek zmarła w cieszyńskim szpitalu krajowym Sydonia Żukowska, artystka teatru powszechnego w Krakowie; zmarła brała udział w przedstawieniach, urządzonych przez teatr powszechny w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Pogrzeb odbył się w sobotę. — W sobotę, dnia 21. b. m., zmarł w 38. roku życia Karol Oczko, oficyał podatkowy. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 23. b. m.

Tajemnicze zbrodnie. Ciągle słychać o bandyckich zamachach, urządzanych przez niewyśledzonych sprawców na różne osoby. Tak strzelił niewiadomy zbrodniarz w P o d o b o r z e do syna chałupnika Gustawa Liszki ładunkiem śrutu, raniąc go niebezpiecznie na całem ciele tak, iż ofiarę bandytyzmu musiano w stanie groźnym przewieźć do szpitala. W piątek, dnia 20. b. m. strzelił w Rudzicy niewytropiony bandyta do powozu, w którym jechał kameryalny dyrektor Payer i zarządca dóbr Leuthmötzer; woźnica śmiertelnie raniony runął z swego siedzenia martwy na ziemię. Jużeśmy kilkakrotnie zwracali uwagę kompetentnych czynników, by odebrano palną broń wszystkim, którzy nie mają prawa do przechowywania i noszenia broni, w przeciwnym wypadku rozszerzy się u nas bolszewizm; nikt nie będzie miał bezpieczeństwa zdrowia i życia. Dzisiaj wezwanie odebrania ukrytej broni i amunicyi ponawiamy.

Czytelnia katolicko-ludowa w Jabłonkowie urządza w niedzielę, 29. b. m. o godz. 7. wieczorem w sali własnej (stary browar) w Jabłonkowie przedstawienie teatralne, na którem zostaną odegrane następujące sztuki: 1. »Na wędkę« i 2. »Jeden z nas musi się ożenić«, 3. »Na przekór«. Szan. P. T. Publiczność z miastą Jabłonkowa i okolicy uprzejmie się na wieczorek zaprasza. Ceny miejsc siedzących: I. po 4 K, II. po 3 K, III. po 2 K, a dla stojących po 1 K.

Z Cierlicka. (Z g o n.) Z niewoli włoskiej nadeszła żałobna wieść, donosząca o zgonie ś. p. Józefa Jeżyszka, obywatela naszej gminy, który zdala od swoich zmarł wskutek choroby nieuleczalnej na włoskiej ziemi. Wiadomość ta wywołała ogólny żal i smutek, wszak wszyscy kochali i szanowali zmarłego, gdyż był prawdziwie bogobojnym i ofiarnym obywatelem, ruchliwym i gorliwym pracownikiem w wszystkich polsko-katolickich stowarzyszeniach, postępowym i zapobiegliwym rolnikiem, który przez ulepszanie uprawy roli, przez sprowadzanie maszyn rolniczych wskazywał innym, jak podnieść wydatność gleby. Wszyscy współczujemy ze stratą, jaką poniosła rodzina, szczególnie zasmucona wdowa. Zwłoki zmarłego spoczywają w dalekiej obczyźnie, duch jego żyje między nami. N. o. w p.!

Z Dziedzic. (C z e s k a a g i t a c y a.) W sobotę, dnia 14. b. m. odbyło się tutaj na dworcu zgromadzenie, na którem przemawiał sekretarz Unii górniczej p. Dwornik z Ostrawy. Zebrało się sporo ludu robotniczego, przeważnie górnicy z Żebraczy, ale także dużo robotników z obóch rafineryi nafty i kolejarzy. Już to zdziwiło słuchaczów, że przemawiał do polskiego ludu po czesku; ale jeszcze więcej zdziwiła ich sama treść mowy, gdyż się okazało, że sekretarz Unii to bolszewik »czystej wody«, ale bolszewik c z e s k i. Zachęcał on zgromadzonych do buntu i nieposłuszeństwa względem władz polskich na Śląsku, twierdząc, że Śląsk m u s i przypaść pod panowanie czeskie, gdyż tak koalicya wyraźnie Masarykowi przyrzekła. Niech więc robotnicy siedzą cicho i nie dadzą się porwać do daremnej walki, gdy przyjdzie czeskie wojsko do Dziedzic, bo szkoda krwi przelewać dla sprawy straconej, a zresztą pod panowaniem czeskiem będzie im lepiej. Że tego prowokatora czeskiego nie obito albo przynajmniej nie wyrzucono — jak na to zasłużył — można sobie tylko tak wytłumaczyć, że robotnicy byli na tureckiem kazaniu, gdyż jego mowy nie rozumieli. Lecz wolno się zapytać, czy to jest celem Unii, utrzymywanej przeważnie za pieniądze polskich górników? Czy Unia tak pojmuje zadanie ratowania górników przed wyzyskiem? Co na to pan poseł Reger? Gdyby się to miało powtórzyć, musieliby polscy górnicy iść śladami kolejarzy w Dziedzicach i założyć własną polską organizacyę. Sekretarz Dwornik jeszcze raz chce przyjechać do Dziedzic. Przestrzegamy tego pana, niech siedzi w domu, boby się sprawa dla niego mogła źle zakończyć. Kto wie zresztą, komu zawdzięczamy ten najazd czeski? Mamy tu kilku zażartych Czechów, między nimi trzech urzędników kolejowych i pewien strażnik skarbowy; ci chodzą po gminie nadęci jak paw i na mapie pokazują ludziom granicę przyszłego państwa czeskiego, mianowicie — Białkę. Jeździli też do Pragi w wiadomych celach. Tych panów również przestrzegamy; nie nadużywajcie polskiej gościnności, albo się wynoście, gdzie pieprz rośnie. Na razie tyle, lecz możemy i potrafimy być wyraźniejszymi. Powiadają jedni, że Czech pomiędzy Słowianami jest Prusakiem, inni znowu, że Czech jest to słowiański Żyd; pokazuje się coraz bardziej, że jest jednym i drugim.

Z Krasnej. (Z o n z a s ł u ż o n e g o o b y w a t e l a.) W poniedziałek, dnia 16. b. m., zmarł po krótkiej, bolesnej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, długoletni zasłużony przełożony naszej gminy i przewodniczący miejscowego komitetu kościelnego ś. p. Andrzej Francuz w 78. roku życia. Zmarły odznaczał się skromnością, pracowitością, oszczędnością i cieszył się w całej gminie i okolicy dla nieskazitelności charakteru i szlachetności serca szczerym szacunkiem i przywiązaniem. Gdy założono w naszej gminie cmentarz, dokładał wszystkich starań, by w Krasnej powstał choćby skromny kościółek. Krzątał się koło zbierania datków i subwencyi i pracował sam bezinteresownie, by budowę uskutecznić i dom Boży zaopatrzyć w skromne lecz gustowne i piękne wewnętrzne urządzenie. Jemu i jego niestrudzonym zabiegom zawdzięczamy, że mamy od r. 1901. kaplicę cmentarną. Z boleścią w sercu i łzami w oczach żegnał w r. 1916. zebrane na cele wojskowe dzwony spiżowe; postarał się o ulanie nowego stalowego dzwonu, który mu także zanucił ostatnią piosnkę pogrzebową. Gminne rządy sprawował bez przerwy przez 23 lat, przyświecając wszystkim, szczególnie młodszym, dobrym przykładem sumienności i dobroczynności. Żywo zajmował się życiem publicznem. Był od długich lat abonentem i gorliwym czytelnikiem »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Wszyscy znali tę wysoką, barczystą postać, ten pogodny, jakby rzeźbiony z marmuru wyraz twarzy. Hiszpańska influenca połączona z zapaleniem płuc podcięła silny i zdrowy jego organizm i spowodowała śmierć. Pogrzeb zmarłego odbył się dnia 18. b. m. na cmentarzu w Krasnej przy wielkim udziale krewnych, przyjaciół, znajomych i sąsiadów. Kondukt prowadził i mszę św. żałobną odprawił w asyście 7 księży ks. kanonik msgr. Sikora z Cieszyna; w rzewnych słowach skreślił ks. Buzek zasługi zmarłego. Zwłoki ś. p. A. Francuza spoczęły na cmentarzu w cieniu naszego kościółka. N. o. w p.!

— W myśl intencyi zmarłego zebrano w kościele 137 K 34 h, a prywatnie 120 K 30 h na zakupno nowego organu; razem z gotówką komitetu kościelnego w Krasnej w wysokości 102 K 36 h wynosi cały fundusz organowy 360 K. O dalsze dobrowolne datki uprasza komitet kościelny.

Z Mazańcowic. (Z a ł o ż e n i e k o n g r e g a c y i m a r y a ń s k i e j.) W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny zawiązano u nas Sodalicyę maryańską dziewcząt. Po przyjęciu zgłoszonych sodalisek i odpowiedniej przemowie nastąpiła uroczysta suma, podczas której przystąpiły kongreganistki i liczny zastęp wiernych do komunii św. Spodziewać się należy, że nowa placówka przyczyni się w naszej parafii do spotęgowania żywej wiary i życia prawdziwie religijnego i cnotliwego.

Ze Stanisłowic. (N a g ł a ś m i e r ć.) W sobotę, dnia 21. b. m. odbyło się polowanie na polach hrabiowskich, na które zjechali się goście z różnych okolic kraju naszego. Między nimi brał udział w polowaniu p. Karol Horak, obywatel orłowski. Choć podczas polowania uskarżał się na boleści piersiowe, dotrzymał aż do końca. Kiedy po zakończonem polowaniu udali się myśliwi do tutejszej pańskiej gospody, aby się pokrzepić po odbytych trudach, p. Horak, podawając sąsiadowi swemu przy stole cygaro, wypuścił je z ręki, zgiął się, chcąc je podnieść, a w tej samej chwili zaskoczyła go nagła śmierć, tknięty udarem serca, wyzionął ducha. Można sobie przedstawić przerażenie obecnych, którzy do głębi wzruszeni udali się do domów swoich. »Nie wiesz człowiecze ni dnia, ni godziny twej śmierci.«

Z Ustronia. Dawna, dosyć obszerna gospoda żydowska, naprzeciwko probostwa katolickiego, zamieniona obecnie na czytelnię katolicką i stanowiąca jej własność, gościła 15. grudnia liczne zebranie polskiego związku niewiast katolickich. Wraz z gościami zapełniło salę około 70 niewiast i dziewczyn. Stół nakryty, przyozdobiony bukietem żywych kwiatów — obsiadło prezydyum. Zabrzmiała pieśń do Matki Boskiej, poczem przewodnicząca otwiera zgromadzenie i z zadziwiającą pewnością słowa wita zgromadzonych i referenta — ks. proboszcza. Następuje sprawozdanie z czynności, które wskutek trwania wojny wypadło dosyć skromnie — poczem referent zabiera głos i w zajmujący sposób opisał święcenie — a raczej pojmowanie adwentu w dawnej Polsce. Wszystkie stany, reprezentowane na ołtarzu przez 7 świec, pilnie i chętnie biorą udział w roratach. Przychodzenie do kościoła w ciemnościach nocy — ale tuż nad rankiem — symbolizuje mrok starego testamentu, aż wreszcie wszyscy — oczyszczeni na duszy — święcą wschód słońca — Boże Narodzenie. Omawia potem następny punkt porządku dziennego — wybory do pierwszego sejmu polskiego. Słuchaczki dowiedziały się o swym nowym wielkim przywileju, o jego ważności nadzwyczajnej, o tem, że bodaj, czy głosy ich nie wytyczą decydującego kierunku przyszłym poczynaniom naszej ojczyzny. Wywody znalazły uznanie i zdawały się trafiać do przekonania. Po omówieniu szeregu spraw czysto lokalnej natury, zakończono miłe posiedzenie bardzo ładnym gestem — zebrania 123 K 20 h na gwiazdkę dla ubogich w Ustroniu. — Tylko dalej i dalej tą drogą, a przyszłość będzie naszą.

— **W Wiśle** przybrał bolszewizm niepokojące i niepożądane rozmiary. Ofiarą padł zamek Fryderyka Habsburga, leśniczy Zielisko, gajowi i 3 wille letników polskich. Poza tem miano wystosować kilka ultimatów z wezwaniem wycofania się na »prawy brzeg Renu«. Musiano wysłać na miejsce załogę wojskową, by zbyt szeroko pojmujących wolność obywateli Wisły przyprowadzić do równowagi. W niedzielę można było widzieć 6 tego rodzaju obywateli, przejeżdżających przez Ustroń w niemiłem towarzystwie żołnierzy z najeżonymi bagnetami. — Niestety — gdzie ciemno, tam łatwo o guz.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Konrada Martinka złożył na Katolicką Rodzinę Sierocą p. Franciszek Wawrzeczko, kierownik szkoły w Bielowicku, 10 K.

Na Katolicką Rodzinę Sierocą złożyli: na listę ks. Karola T e s a r č i k a, proboszcza w Goleszowie: p. Marya Irecka 2 K, p. Ewa Łukosz 2 K, p. Andrzej Kostka 5 K, p. Jan Siąkała 10 K, Karol i Jadwiga Siąkała 4 K, pp. Józef i Zuzanna Duraj 3 K, p. Anna Baszczyńska 6 K, pp. Michał i Katarzyna Musioł 4 K; na listę ks. Alojzego G a ł u s z k i, proboszcza w Kończycach: p. Marya Szablińska 2 K, p. Marya Korbas 2 K, p. Franciszek Szczyrba 6 K 68 h, p. Rozalia Brachaczek 2 K, p. Filomena Madecka 4 K, składka kościelna 58 K 58 h, ks. Alojzy Gałuszka 10 K 74 h; na listę p. Emilii M a r t i n k ó w n e j w Cieszynie: N. N. 2 K, p. Andzia Klusówna 2 K, p. Emilia Branna 3 K, p. Anna Chrobok 1 K, p. Rudolf Branny 2 K, p. Franciszek Spałek 1 K, p. Bernard Onderek 2 K, p. Marya Branna 1 K, p. Marya Gemballa.

3 K, p. Marya Tomanek 3 K, p. Stanisław Machej 2 K, p. Marya Kania 2 K, p. Marya Morawietz 1 K, p. Alojzya Morawiec 1 K, p. Franciszka Pietracz 50 h, p. Anna Ryper 2 K, p. Anna Szeliga 20 h, p. Hermina Chrobok 2 K, p. Wiktorya Onderk 5 K, p. Anna Żebrok 1 K, p. Jan Branny 1 K, p. Klaus 1 K, Kolař 1 K, p. Margareta Čakon 20 h, p. Alojzya Marzoll 1 K, M. P. 1 K, p. Ewa Rybka 40 h, p. Anna Zajonz 1 K, p. Friedel 50 h, p. Sobieżanka 1 K, A. D. 1 K, p. Anna Ożana 2 K, p. Emilia Martinkówna 3 K, p. Mania Martinkówna 3 K, p. Orszulik Anna 1 K; na listę p. Antoniego Poloczka w Bagińcu: składka przy procesyi do Bystrzycy 9 K 40 h, składka przy procesyi do Sałajki 23 K 84 h, składka przy procesyi do Istebnej 13 K 40 h, składka przy procesyi do Frydku 33 K, składka przy procesyi z Frydku 42 K 60 h, składka przy procesyi ze Sałajki 22 K 09 h, składka przy procesyi z Bystrzycy 5 K 44 h; na listę p. Anny Skoczównej w Stonawie: p. Stanisław Gadula 2 K, p. Apolonia Feber 1 K, p. Antoni Wątroba 2 K, p. Marya Szkutta 60 h, p. Cecylia Bobrzyk 40 h, p. Marya Fuskowa 2 K, p. Marya Matrosówna 2 K, p. Anna Jodłowska 2 K, N. N. 4 K, p. Piotr Kozik 1 K, p. Antoni Morch 2 K, p. Zuzanna Szczypka 1 K, p. Anna Wałaszkówna 2 K, p. Marya Moskwa 2 K, p. Ludmiła Tomiczkówna 2 K, p. Anna Skoczówna 2 K; na listę ks. Józefa Czaputy w Jabłonkowie: p. Anna Pyszko 10 K, p. Paweł Byrtus 3 K, w Spółce spożywczej otrzymane 4 K, zebrane u p. Klimka w Skoczowie 16 K, p. Maryan Cyprych w Bukowcu 10 K, p. Józef Byrtus w Jabłonkowie 80 K, p. Marya Kluzok 2 K, p. Helena Rychlik 10 K, p. Paweł Karch 3 K; na listę ks. Franciszka Pastuchy, wikarego w Jabłonkowie: p. Jurzykowski Ewa 2 K, N. N. 20 K, N. N. 2 K, p. Cieślar Elżbieta 6 K, zamiast oświetlenia grobów zebrane u ks. Panka w Jabłonkowie 15 K, zebrane przez ks. Fr. Pastuchę przy zebraniu towarzyskiem w dzień objęcia władzy na Śląsku przaz Radę Narodową 74 K i 2 ruble. Szlachetnym ofiarodawcom składa serdeczne podziękowanie, załączając prośbę o dalsze poparcie Wydział K. R. S.

Na Macierz Szkolną złożyli pp.: Ks. Paweł Smyczek, wikary w Dąbrowie, tytułem czystego dochodu z przedstawienia Młodzieży górniczej pod reżyseryą p. Cyrzyka w gospodzie p. Szwedy 36 K; podpor. Jan Lipowczan 20 K; Dr. Andrzej Grodyński, Cieszyn 3 K; Inż. Zenon Jędrkiewicz, Cieszyn 100 K; Antoni Borkowski, Klemensów 100 K; M. Dobrzański, Piotrków 100 K; Edward Ścisłowicz, kolejarz, Mosty, tytułem zebranej składki 105 K 70 h; Franciszek Kozok, introliagtor, Cieszyn 5 K; Międzybrodzki i Goszyk, Cieszyn 6 K; Wacław, dr. Stanisław, dr. Zygmunt i inż. Maryan Przybylscy 50 K; Józef Płonka, Cieszyn, tytułem składki od Frekwentantów kursu oficerskiego w Opawie 67 K; Adela Tomankówna, Cieszyn 9 K; Zarząd I. Koła M. S. w Rychwałdzie, tyt. czystego dochodu z »dnia kwiatka« z przedstawienia 532 K 28 h; inż. Wiktor Holczak, Cieszyn, 100 K; składka na weselu p. Pawła Bączka z p. Barbarą Remeszówną, zebrana przez ucznia szkoły wydziałowej w Cieszynie Józefa Remesza, 40 K; w dniu Macierzy szkolnej 3. listopada b. r. zebrały we Frysztacie do puszek pp.: Biedrońska 214 K 98 h, Pieczkówna 151 K 86 h, Twardzikówna 124 K, Pieczonkówna 115 K 96 h, Gondkówna 104 K 56 h, Bemówna 102 K 60 h, Sowianka 100 K 54 h, Rybarska 33 K 38 h, Majówna 10 K 89 h, Nowakówna 9 K 95 h, Bazar ludowy 33 K 08 h; na listy składkowe pp.: Pawliczek 52 K, Tokarz 40 K, Bem 10 K, Bazar ludowy 77 K 56 h, razem 1181 K 36 h, którą to kwotę Zarządowi Głównemu w Cieszynie przesłano. Zarząd Koła Macierzy szkolnej we Frysztacie dziękuje wszystkim panom i paniom za mozolną i ofiarną pracę, jakoteż wszystkim ofiarodawcom staropolskiem »Bóg zapłać«. W dniu 20. października b. r. urządziło Koło Macierzy szkolnej w Darkowie dzień Macierzy. Za sprzedane odznaki wybrały do puszek Giemrotówna Amalia, Sztułówna Marya i Folwarczna Anna 207 K 80 h, czysty dochód z urządzonej zabawy 224 K, 80 h, razem 432 K 60 h; na listy składkowe zebrali pp.: Sztułówna Elżbieta 78 K, Raszykówna Franciszka 63 K, Folwarczna Anna 49 K, 20 h, Polak Franciszek 31 K, Mucha Franciszek 31 K, Hudzcówna Hermina 29 K, Pagieła Franciszek 25 K, Siuda Terezya 21 K 50 h, Giemrotówna Amalia 20 K 40 h, Sztuła Emil 18 K 40 h, Pieczonka Emil 18 K, Burek Ferdynand 13 K, Macura Karol 12 K, Skiwina Jan 10 K, Szwarc Teodor 9 K, Polok Józef 7 K, razem 435 K 50 h. Cała zebrana kwota wynosi 868 K 10 h, którą odesłano Zarządowi Macierzy szkolnej w Cieszynie. Zarząd Koła Macierzy szkolnej w Darkowie składa serdeczne podziękowanie wszystkim paniom i panom za tak ofiarną pracę zbiorczą.

Z Komitetu szkoły wydziałowej im. T. Kościuszki w Polskiej Ostrawie na Śląsku. XXIV. Lista składek i darów: Wantuła Jan, Cieszyn, 10 K; Koło Macierzy szkolnej, Końska, 20 K; radca sądu Schneider, Cieszyn, 5 K, ks. M. Dobija, Trembowla, 10 K; Krupa Józef, Mościska, 20 K; Stawiński Wiktor, Rychwałd, za chór szkoły górniczej w Dąbrowej, 100 K; polscy krawcy przez Józefa Płonkę w Białej, 54 K; gmina Trzanowice, Śląsk, 20 K; ks. Józef Migdał, Świątniki Górne, 5 K; Koło T. S. L., Rzeszów, 200 K; ks. Jan Skarbek, Pleszów, 10 K; Antoni Bahr, Kęty, 2 K; ks. Juliusz Krzyżanowski, Kosina, 5 K; Wolf Franciszek, Małe Kończyce, 5 K; Marya Bugajowa, Gruszów, 10 K; Urząd parafialny, Pyszница, 3 K; Urząd parafialny, Radawa ad Jarosław, 24 K; parsonał rolniczej ekspozytury c. k. Namiestnictwa w Żywcu 256 K; Paulina Rasińska, Książnice an Bochnia, 4 K 40 h; Administracya »Ziemi Lubelskiej«, Lublin, 585 K; Jan Leichamscheider, Wadowice, 8 K 40 h; Antoni Kurecki, pocztą połową, 20 K; Józef Pawłowski, porucznik, 50 K; Wilhelm Link, Przemyśl, 50 K; Franciszek Gliwa, Nowy Sącz, składka w pow. komendzie obr. kraj., 114 K; Zientek Jan, Nawsie, 5 K; Antoni Grzędzielski, Tenczynek, 5 K; Adam Pietrzak, Przemyśl, 10 K; W. Zojek, chorąży Biłgoraj, 13 K; Józef Łoś, Radomyśl Wielki, 20 K; Michał Lambor, Sambor, 2 K; Stanisława Ziglewska, Wieliczka, 3 K; Tomasz Szymonowicz, Zakliczyn, 20 K; Karol Skrochowski, Kraków, 100 K; inż. Józef Fryt, Wieliczka, 8 K; Urząd stacyjny, Moderówka, 5 K. Suma składek dotąd wykazanych przekroczyła 37.000 K. Wspaniałomyślnym ofiarodawcom składa komitet gorące podziękowanie i prosi o dalsze poparcie. Wszelkie składki i dary na szkołę wydziałową w Pol. Ostrawie przesyłać należy od Banku rolniczego w Cieszynie.

Na Internat im. »błog. Melchiora Grodzieckiego« złożyli jako dar św. Jadwigi: na listę p. Franciszka Wanka w Zabłociu: p. Anna Wankowa 3 K, p. Marya Holesz 1 K, p. Wojciech Furmanik 1 K, p. Anna Majentny 1 K, p. Hermina Sypień 1 K, p. Franciszek Machaczek 2 K, p. Franciszek Wolf 1 K, p. Zofia Kołton 1 K, p. Karol Kalus 2 K, p. Marya Bardon 2 K, p. Marya Minol 1 K, p. Jan Halfar 1 K, p. Franciszek Płocica 1 K, p. Elżbieta Szebesta 1 K, p. Franc. Kudła 2 K, p. Jan Korzec 2 K; na listę p. St. Budziocha we Frydku: p. St. Budzioch 5 K, p. Klemens Owczarz 2 K, p. Teofil Błecha 2 K, p. Józef Błecha I. 2 K, p. Franciszek Madaj 1 K; na listę p. K. Bimy w Grojcu: p. Karol Bima 20 K, p. Jan Bima 2 K, p. Józef Buryan 2 K, p. Jadwiga Mojeścikówna 2 K, p Józef Tomanek 5 K, p. Anna Rewenda 5 K, p. Jerzy Pociorek 9 K, p. Edward Gruszka 4 K, p. Marya Musioł 2 K, p. Paweł Kubaczka 3 K, ks. W. Kubaczka 20 K, p. Anna Greń 3 K, p. Franciszek Baszczyński 1 K, p. Stefania Pomper 4 K, p. Jerzy Szczypka 10 K, p. Franciszka Modzielowska 1 K, p. Jan Wawreczko 1 K, p. Jan Gwóźdź 5 K, p. Ewa Konopka 2 K, p. Marya Wojtoń 3 K, p. Katarzyna Dubiel 2 K, p. Joanna Duda 2 K, p. Anna Ferfecki 2 K, p. Zuzanna Gołąbek 1 K, p. Anna Kisiała 1 K, p. Józef Zamarski 1 K, p. Franciszek Mojeścik 2 K, p. Jadwiga Śliwka 2 K, p. Marya Stroka 2 K, p. Jan Małysz 2 K; na listę p. Karola Kübla, nauczyciela w Koniakowie: p. Karol Kübel 5 K, p. Matylda Kübel 5 K; na listę p. Jana Gruszki w Bielowcu: p. Jan Gruszka 10 K, składka zebrana na weselu p. Pawła Gruszki z p. Maryą Guniową w Łazach 40 K; na listę p. Jędrzeja Szłapki w Lipowcu: p. Jędrzej Szłapka 5 K, p. Marya Mach 5 K, p. Paweł Sikora 1 K, p. Paweł Madzia 2 K, p. Marya Wantulok 2 K, p. Marya Wojaczek 1 K, p. Antoni Szafarz 2 K, p. Helena Heczko 1 K, p. Zuzanna Panek 1 K, p. Ewa Haltof 1 K, p. Karol Kisiała 2 K, p. Zuzanna Musioł 1 K, p. Anna Ogrodzki 2 K, p. Helena Heller 2 K, p. Zuzanna Chrapek 2 K, p. Anna Glajc 2 K; na listę p. Franciszka Donocika, przeł. gminy w G. Międzyrzeczu: Andrzej Kołoczek 1 K, p. Franciszek Donocik 2 K, p. Anna Donocik 2 K, p. Jadwiga Donocik 7 K, p. Marya Donocik 2 K, p. Franc. Donocik 5 K, p. Katarzyna Klimek 3 K; na listę p. Jerzego Zmełtego w Pierscu: p. Jadwiga Brychczyk 1 K, p. Marya Sznapka 1 K, p. Zuzanna Knyps 1 K, p. Anna Frajny 2 K, p. Anna Gawlas 1 K, p. Elżbieta Fizek 1 K, p. Zuzanna Puzon 1 K, p. Jadwiga Sladkowski 1 K, p. Jan Holeksa 1 K, p. Franciszka Misiorz 1 K, p. Adam Pieszka 1 K, p. Katarzyna Pagieła 1 K, p. Joanna Heller 1 K, p. Helena Kuś 1 K, p. Ewa Donocik 1 K, p. Marya Kareta 1 K; na listę p. Szcz. Cudaka w Strumieniu: p. Szczepan Cudak 5 K, p. Dr. Darocha 5 K, p. O. Stanovsky 5 K, N. N. 5 K, p. Bruno Cudak 1 K, p. Małgorzata Cudak 1 K, p. Franciszek Koczy 1 K, ks. Franc. Trombala 10 K, p. Franciszek Cudak 3 K; na listę p. Franciszka Żerdki w Bobrku: p. Jan Pszczółka 3 K, p. Ludwik Gawłowski 2 K, p. Szulhauser 2 K, p. Fr. Żertka 3 K, p. Franciszek Żertka 10 K; na listę p. Ferdynanda Teschnera w Bukowcu: p. Ferdynand Teschner, st., 10 K, p. Ferd. Teschner, mł., 10 K, p. Anna Zogata 2 K, p. Marya Čmiel 2 K, p. Jan Łysek 1 K, p. Paweł Puczok 2 K, p. Adam Karatek 1 K, p. Antoni Bibro 5 K, p. Adam Bielesz 5 K, p. Marya Karch 2 K, p. Antoni Karch 2 K, p. Jan Skurzok 2 K, p. A. E. 2 K, p. Paweł Płaczek 5 K, p. Józef Motyka 4 K, p. Józef Zogata 2 K, p. Jerzy Klus 4 K.

C. d. n.

Do Betleem.

Do Betleem, do stajenki,
Do Jezusa i Panienki,
Chodźmy cały polski lud.
Podziękujmy, że już cary
I Herody i cezary,
Strącił z tronów Boski cud.
Do Betleem, do stajenki,
Dla Jezusa i Panienki
Nieśmy w sercach wiary żar.
Kolędujmy: dzięki Bogu,
Że skarał złość, pychę wrogów,
Ojczyznę nam wskrzesił z mar.
U betleemskiej stajenki
Prośmy Jezusa, Panienki,
Z żywą wiarą polski lud:
O mocarne barki, dłonie,
Dusze, serca w piersi łonie
Na ojczystej pracy, trud.
Aby toczył lot wspaniały
W górnych szczytach sławy, chwały
Wieczną w Polsce trzymał straż.
Zawsze czysty, nieskalany...
Przez świat cały uwielbiany
Polski Orzeł Biały nasz!

Jantek z Bugaja.

Dyabeł.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Jest niedaleko Lwowa małe miasteczko, przeważnie żydowskie, Komarno. Przy głównym gościńcu znajduje się okazały dom parterowy. W tym domu straszyło około r. 1893. Był ten dom własnością dwóch braci żydów, bardzo zamożnych, Salomona i Wolfa Wechslerów. Każdy z nich chciał w tym domu mieszkać, a tymczasem miejsca dla obydwóch nie stawało. Przychodziło do ciągłych kłótni pomiędzy braćmi. Aż jednego dnia poczęło niepokoić mieszkającego tam młodszego brata Salomona. W nocy, kiedy cała rodzina spała, jakieś niezwykłe szelesty pobudziły domowników. Otwierało drzwi, zamykało je napowrót z hałasem. Salomon wstał, idzie ze świecą do sieni, powoli otwierając drzwi. Lecz ledwo trochę otworzył, jakaś straszna postać zgasiła mu przez uchylone drzwi światło i — wystraszony Salomon omało ducha nie oddał na miejscu i jednym susem znalazł się w łóżku, nakrywając się kołdrą na głowę, drżąc przytem, że aż łóżko skrzypiało. Na drugi dzień tosamo. Hałasy poczynały się na strychu, schodziły do sieni, potem do sąsiednich pokoi. Raz z hukiem wpadł do izby mieszkalnej ów niepokojący potwór, czarny, niekształtny, długim włosem pokryty, z twarzą osmaloną, nieludzką, którą po kilka sekund oświetlał ogień, buchający z ust.

Odtąd Salomon nie nocował już więcej w tym domu. Cała rodzina widziała na własne oczy dyabła, który rzucał się po pokoju, doskakiwał do łóżek, tłukł, co mu pod rękę przyszło. I tak co noc grasował dyabeł w całym domu i niepodobna było kłaść się tam na spoczynek. Salomon razem z Wolfem udali się do rabina z prośbą, by modłami jakoś dyabła uspokoić, oddalić. Rabbi nakazał całej gminie żydowskiej pościć przez jeden dzień i modlić się, by dyabeł dom opuścił. Poszedł potem Salomon mieszkać — ale tylko jeden dzień było spokojnie, na drugi znów się dyabeł pojawił, dokazując jeszcze więcej i ogniem ziejąc. Poszedł Salomon do księży katolickich, udał się do księdza łacińskiego i greckiego. Obiecywał dużo pieniędzy, żeby dom poświęcili i dyabła wygnali. Księża, rozumie się, odmówili jego prośbie. I tak dom na noc pozostawał zawsze pusty i tylko dyabeł gospodarował, dokazując nieraz tak, że i sąsiedzi hałas słyszeli.

Był w Komarnie jeden agent firmy francuskiej i ten nie uwierzył, że tam dyabeł się pokazuje. Przyobiecał go złapać. Zebrał ze sobą kilka flaszek wina, zabrał papierosów i kilka świec i poszedł czekać na dyabła. Usadowił się za stołem, a dla zabicia nudów i — bądź co bądź — uspokojenia pewnego naprężenia nerwów, popijał wina. Godziny się wlókły, a dyabeł się nie zjawia. Wreszcie wino, czekanie i spóźniona nocna pora zmorzyły Francuza. Francuz się zdrzemnął. Lecz przebudził się wkrótce i to bardzo nieprzyjemnie. Świeca naraz zgasła, czarna, ogromna postać włochata porwała go w swe żelazne objęcia, uścisnęła tak, że tchu łapnąć nie mógł i nie wiedząc, kiedy i jak — znalazł się raptem na dworze, wyłamując swem własnem ciałem całe okno. Z trudem pozbierał się Francuz do kupy, ale popędzany strachem panicznym, dokazał tego bardzo szybko. Nazajutrz zaś wszym wobec dał świadectwo prawdzie, że w owym domu dyabeł osobiście urzęduje, czego namacalne dowody ma na swych żebrach.

Trwało to blizko rok. Nikt nie chciał próbować ponownego zapoznawania się z dyabłem, aż wreszcie znalazło się pięciu braci żydowskich — Gedali — nie mających nic do stracenia, a mogących grubo zarobić i odważyli się zajrzeć dyabłu w oczy. Ulokowali się w izbie w różnych punktach, przyrzekli sobie pod przysięgą, że nie uciekną, ale wszyscy pospieszą napadniętemu z pomocą i czekali. Dyabeł zjawił się, ziejąc ogniem, pędząc jak huragan przez pokoje. Żydki, mając w perspektywie wielką nagrodę i czując się na siłach, gdyż było ich pięciu — rzucili się na dyabła. Dyabeł bił, rzucał się, wył — ale uległ przemocy. Nie puścili go przed wschodem słońca, a słońce zdradziło tajemnicę. Oto mieli pomiędzy sobą znanego parobczaka, łobuza, Michała Wygnańskiego, który był ubrany w długi kożuch, wywrócony sierścią na zewnątrz, osmalony po twarzy, z dużą fajką. Przy sobie miał woreczek tłuczonego kalafonium, którem zaprawiał tytoń we fajce, a dmuchając do fajki, wywoływał tem płomień czerwony, który oświecał co moment jego czarną twarz. Był podmówiony i płacony przez brata Wolfa, który tym sposobem chciał zmusić brata Salomona do odstąpienia mu mieszkania. Sprawa miała pójść przed sąd, ale rabbi nie dopuścił i sprawę z dyabłem rozstrzygnął w zamkniętem kole rodzinnem.

Plan, 18. lipca 1918. Quasi.

Rozmaitości.

Losy byłego cesarza Austryi. Węgierskie gazety donoszą: W Eckartsau, gdzie obecnie przebywa były cesarz Karol, panuje brak węgla i drzewa. Tylko mała część zamku jest opalona. Cesarz musi się zadowolić tylko kilku pokojami. Wielki jest także brak żywności. W chwili wyjazdu z Schönbruna wzięto sobie tylko najniezbędniejsze części ubrania i nieco środków żywności. Ponieważ Schönbrun i Burg wiedeński uznane zostały za dobra koronne i nie można było z nich nic wywozić, rodzina cesarska nie może ani uzupełnić garderoby, ani zasilić się w żywność. Cesarz zostawił w Wiedniu swoje uniformy, a ma ze sobą tylko ubrania cywilne, które pochodzą z czasu, gdy był jeszcze arcyksięciem i które są już na niego szczupłe. Zamek stoi pod czujną strażą. Sprawowali ją zrazu oficerowie, obecnie zaś milicya. Cesarz może się swobodnie w zamku i parku poruszać, ale nie może nikogo przyjmować bez pozwolenia Rady stanu. Poczta z Austryi regularna, ale wszystkie listy i gazety podlegają surowej cenzurze. O przyszłości byłego cesarza i jego rodziny Rada stanu jeszcze nie powzięła decyzyi, zapadnie ona prawdopodobnie dopiero po zawarciu pokoju.

Odwet. Wojska okupacyjne koalicyi w Niemczech ogłosiły rozporządzenia, na mocy których Niemcy cywilni muszą pozdrawiać oficerów francuskich i belgijskich, ponadto zejść z chodnika na gościniec. Opornym grozi rozstrzelanie. Tak na własnej skórze odczuwają Niemcy odwet za butne przepisy pruskie, stosowane do ludności francuskiej, polskiej i belgijskiej.

»Hiszpanka« skutkiem zatrucia przez gazy niemieckie? Lekarz Filip Berges w Hamburgu ogłasza w gazetach wyniki badań choroby »hiszpanki« i twierdzi stanowczo, że nie jest to wcale żadna choroba zakaźna, lecz jedynie masowe zatrucie ludzkości przez gazy niemieckie z frontu zachodniego. Tak zwana grypa hiszpańska nie jest ani zaziębieniem, ani zapaleniem gardła, lecz dość skomplikowaną chorobą krtani, a przedewszystkiem płuc. Upływ krwi z nosu, plucie krwią, zawrót głowy są także objawami przy zatruciach gazami z pieca. Wszystko przemawia za tem, że »hiszpanka« nie jest chorobą zakaźną, lecz masowem zaczadzeniem ludzkości. Barbarzyński sposób prowadzenia wojny doprowadził do zatrucia gazami powietrza całego świata. Najnowsze gazy niemieckie są tak trujące, iż zdołają zatruć całe kraje przez długie tygodnie i zatruć wszystko, co żyje. Lekarze hamburscy przyszli do przekonania, że gaz przez wiatry został rozwiany po całym świecie; ponieważ jest ciężki, nie zdoła się unieść w przestworza, tylko błąka się nizko w powietrzu i zatruwa ludzkość. W pobliżu frontu zabijają gazy bezpośrednio, trochę dalej, przerzedzone już, wywołują ciężkie porażenia a w dalekiej odległości wywołują jeszcze »hiszpankę«. Za taki barbarzyński sposób prowadzenia wojny i jego straszne skutki powinna być zasłużona kara.

Zwrot ku katolicyzmowi w Anglii. Podczas gdy u nas coraz bardziej podnoszą głowę wrogowie Kościoła katolickiego, myśląc sobie, że zniweczą dzieło Boże na ziemi, zyskuje Kościół św. coraz liczniejszych zwolenników wśród okrzyczanych Francuzów i Anglików. Przytoczę ustęp z dziennika francuskiego »Liberte«, który bardzo chlubne świadectwo wystawia rozwojowi kościoła katolickiego w Anglii: W Anglii jest 17 biskupów z kardynałem Bourne na czele i 2,000.000 wiernych. Po wsiach i miasteczkach powstają wspaniałe świątynie — sam Londyn liczy 150 kościołów katolickich. Katolicy biorą bardzo czynny udział w życiu politycznem. W wielu miastach stoją katoliccy burmistrze na czele — katolikiem jest wice-król Indyi, katolikami są ambasadorowie, generałowie i wielu wybitnych obywateli. Nawróceń na katolicyzm jest 10.000 rocznie. Znikły zupełnie przesądy względem wiary katolickiej. Antyklerykalizm już tam nie istnieje. W szkołach zaprowadzona jest wszędzie nauka religii, wielu wybitnych księży powołano na katedry uniwersyteckie. Wielu nawróceń dokonała wojna wszechświatowa. Ciężko ranni oficerowie anglikańscy prosili często katolickiego księdza o pomoc duchowną, gardząc swoimi kapelanami; nieraz na śmierć zaopatrzony generał anglikański wysyłał list do żony z ostatnią wolą: »Pragnę, abyś Ty i dzieci zostały katolikami«. Na froncie angielskim było 600 kapelanów katolickich, samych Jezuitów jest 80. Ks. kardynał Bourne złożył na prośbę ministra wojny raz wizytę flocie a trzy razy wojsku we Francyi, wszędzie przyjmowany po królewsku. Jest pewną rzeczą, że nowy świat zrodzi się z krwawiącego i dymiącego jeszcze zamętu.

Warunki pokojowe Niemiec na wypadek ich zwycięstwa w r. 1914 były — jak podaje właśnie »Liberum veto«, czasopismo, jakie rozpoczęło właśnie wychodzić w Warszawie pod redakcyą Adolfa Nowaczyńskiego — następujące: 1. odstąpienie wszystkich francuskich kolonii; 2. oddanie całej północno-wschodniej Francyi; 3. 10 miliardów franków odszkodowania; 4. zniesienie wszystkich ceł przewozowych do Francyi na przeciąg lat 25. Niemcy rezerwują sobie prawo nałożenia i oznaczenia wysokości ceł na wszystkie wyroby przemysłu francuskiego; 5. skasowanie wojskowej służby obowiązkowej we Francyi na przeciąg lat 25; 6. zniesienie wszystkich twierdz francuskich; 7. wydanie Niemcom 3,000.000 karabinów, 2000 armat i 40.000 koni; 8. przyznanie praw specyalnych we Francyi wszystkim patentom niemieckim; 9. zrzeczenie się Francyi wszelkiego związku z Rosyą i Wielką Brytanią; 10. przymierze Francyi z Niemcami.

Grający alfabet. Umysł ludzki tak się w ostatnich latach wysilił na wynalazki śmiercionośne, że każdy odruch duchowy w odmiennym kierunku: dobroczynnym, powitany być musi z radością. Do takich błogosławionych wynalazków należy aparat, zwany »Optophon«, za pomocą którego jego twórca dr. E. Fournier potrafi zwyczajne drukowane litery każdej książki zamieniać na tony. Demonstracye odbyte na posiedzeniu Tow. naukowego w Londynie wypadły bez zarzutu. Instrument ten daje wszystkim pozbawionym wzroku możność czytania słuchem każdej książki i gazety. Podstawą wynalazku jest pierwiastek chemiczny selen (Se). Metoda dra Fournier polega na tem, że przepuszcza się światło przez kartki zwyczajnej książki lub gazety, które układa się przednią stroną na tablicę selenową, posiadającą własność przemiany światłocieni na tony, następnie chwytane przez telefon. W obecności zdumionych słuchaczy odczytał w ten sposób pewien ślepiec cały rozdział z »Piekła« Dantego. Wydawane przez »Optophon« tony przypominają w tempie alfabet Morsego; trzeba jednak dłuższej wprawy do ich rozeznania; trzeba również absolutnej ciszy, gdyż szmer każdy utrudnia rozpoznanie tonu. Mimo wszystko już dotychczasowe wyniki są zdumiewające!

Gospodarstwo i przemysł.

Domowe farbowanie. Wobec drożyzny materyałów na ubranie i bieliznę, a jeszcze bardziej wobec coraz gorszej ich jakości, nie od rzeczy będzie zapoznać się ze sposobem farbienia nici lnianych i bawełnianych, oraz materyałów bawełnianych i wełnianych. Farbiarnie są przeciążone zamówieniami tak, że na ufarbowanie jednej sztuki trzeba nieraz czekać kilka miesięcy, przytem i koszt takiego farbienia jest znaczny, gdyż wynosi przy cięższych sztukach nawet kilkadziesiąt koron. Tkaniny umiejętnie i starannie barwione w domu w niczem nie ustępują fabrycznym, przyczem koszt jest minimalny.

Oto jeden ze sposobów, podany w »Land und Frau«. Nowoczesny przemysł farbiarski wytwarza tak dobre i tanie fabrykaty, że z zupełnym spokojem można z nich korzystać. Tkaniny, barwione nimi, mają piękny i trwały kolor, szczególniej, jeśli się postępuje ściśle według wskazówek, podanych w opisie, uwidocznionym na każdej paczce z farbą. Tylko, jak praktyka wykazała, należy brać mniejszą nieco ilość wody, niż jest w przepisie, przez co otrzymuje się intenzywniejszą barwę. Wszystkie tkaniny, szczególnie suknie i pończochy, muszą być czysto uprane, a już tłuste plamy bezwarunkowo wywabione, gdyż nie chłoną farby w tym samym stopniu, co reszta materyi, co się następnie ujemnie odbija na kolorze. Wełny i bawełny nie można razem farbować, wogóle lepiej jest nietylko każdy rodzaj, lecz nawet każdy gatunek barwić osobno, jeśli się chce uzyskać dobry rezultat. Wodą najodpowiedniejszą do farbowania jest miękka woda deszczowa, w braku tej jednak można każdą wodę zmiękczyć przez dodanie odrobiny sody, przez co ułatwia się wnikanie farby i podnosi jej czystość. Baczną należy zwracać uwagę na ciężar tkaniny, którą się ma barwić i w tym wypadku lepiej nie być zbyt oszczędnym. Jeśli się bowiem przekroczy przepisaną wagę w stosunku do odpowiedniej ilości farby, otrzyma się bladą i niełądną barwę. Odnosi się to szczególnie do czarnego koloru, w tym wypadku dobrze jest dla otrzymania odpowiedniej czarnej barwy barwienie powtórzyć. Po ufarbowaniu płucze się materyę najpierw w gorącej, a następnie w chłodnej wodzie póty, póki zmieniana wciąż woda nie będzie zupełnie czysta, gdyż dopiero wówczas można być pewnym, że tak ubarwiona materya nie puści farby.

Suknie i wszelkiego rodzaju ubrania należy popruć i oczyścić z nici bawełnianych lub jedwabnych, któremi najczęściej są szyte, gdyż barwią się one inaczej, niż tkaniny wełniane. Ażeby nie pogubić pojedynczych części, można je lekko zeszyć razem.

Przędzę, wełnę i nici barwi się nie na kłębkach, lecz w pasmach w kilku miejscach podwiązanych, tak, żeby się przy gotowaniu i mięszaniu nie mogły splątać. Barwiąc w domu, możemy zużytkować różne resztki i wyblakłe suknie, które w ten sposób odnowione, zastąpią choć w części drogie i liche tkaniny obecnie wyrabiane.

Ocet z miodu. Przy obecnym braku dobrego, naturalnego octu, którego zawsze w gospodarstwie domowem potrzeba, nie zawadzi przypomnieć, że z miodu sporządzić można naturalny ocet według następującego przepisu: na 6 litrów przegotowanej wody daje się litr miodu, do tego dodaje się skórkę kwaśnego chleba lub trochę kwaśnego ciasta i odstawia się na 4 do 5 tygodni na miejsce ciepłe, lecz nie gorące. Skoro płyn się oczyści, zlewa się już gotowy ocet do flaszek. Zbytniego ciepła trzeba unikać, bo ocet zgorzknieje. Do wyrobu octu użyć można miodu pośledniejszego gatunku.

Dobry chleb z wyrośniętego żyta. Wiadomo każdemu, że chleb upieczony z wyrośniętego żyta bywa niesmaczny a nawet niezdrowy. Podajemy tu sposób pieczenia chleba z wyrośniętego żyta. Mąkę rozczynia się z rana, a piecze się chleb dopiero na drugi dzień. W czasie fermentacyi, czyli kiśnięcia ciasta, trwającej dłużej, jak przy zwykłem pieczeniu chleba, bo 24 godziny, tworzy się na powierzchni ciasta szara pianka. Otóż tę piankę trzeba bardzo starannie zebrać, jak tylko zacznie się nagromadzać. Jeżeli zaś pianka nazajutrz, przy mieszeniu ciasta jeszcze się pokaże, wtedy powinno się ją również bardzo starannie zebrać. Przy wymieszeniu ciasta można zaraz wyrabiać bochenki, palić w piecu, zresztą postępuje się jak zwykle przy pieczeniu chleba. Gdybyśmy zostawili te szumowiny, to chleb by się nie wypiekł, byłby twardy, wilgotny, lepki i dla zdrowia szkodliwy. Po starannem zebraniu szumowin chleb da się należycie wypiec.

Piśmiennictwo.

»Głos Eucharystyczny«. W Krakowie wychodzi już drugi rok miesięcznik religijny p. t. »Głos Eucharystyczny«. Jest to pismo religijne, mające na celu rozszerzanie czci dla Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza. Jest redagowane w ten sposób, ażeby mogło odpowiedzieć życzeniom kapłanów i wiernych. Jest ono dalszym ciągiem pism eucharystycznych »Adoracyi Przenajśw. Sakramentu« i »Skarbu wierzących«. Zamieszcza wiersze i poezye eucharystyczne, rozmyślania o Najśw. Sakramencie, nadające się do publicznych i prywatnych adoracyi, artykuły bardzo pouczające, przypomina praktykę częstej Komunii św., podaje przegląd najnowszych wydawnictw eucharystycznych, prowadzi kronikę ruchu eucharystycznego i t. d. »Głos Eucharystyczny« zaczął druk żywota św. Paschalisa Baylon, patrona stowarzyszeń i dzieł eucharystycznych. Wszystkie zeszyty, które dotychczas się ukazały, zawierały przynajmniej jeden odpowiedni obrazek. Okładkę zdobi piękny obraz, przedstawiający adoracyę Najśw. Sakramentu. »Głosowi Eucharystycznemu« udzielili już łaskawie swego pasterskiego błogosławieństwa prawie wszyscy Najprzew. XX. Biskupi polscy. Jako jedyne pismo eucharystyczne na ziemiach polskich zasługuje na najszersze rozpowszechnienie i poparcie ze strony społeczeństwa polskiego, tak kapłanów, jak ludzi świeckich. Obecnie, w chwili zmartwychwstania wolnej, niepodległej, zjednoczonej Ojczyzny, może już bez żadnych przeszkód rozchodzić się i rozszerzać we wszystkich dyecezyach polskich i stać się punktem środkowym i ogniskiem ruchu eucharystycznego na całym obszarze zjednoczonych ziem polskich. Im więcej czytelników znajdzie to pismo tem łatwiej będzie mogło ulepszać się i powiększać. — Z powodu trudności, wywołanych w przemyśle drukarskim w czasie wojny, prenumerata została znacznie podwyższona. Przedpłata na cały rok 1919 wynosić będzie 6 koron. Adres Redakcyi i Administracyi opiewa: Kraków, ul. Warszawska nr. 1. Pod tym adresem należy skierować wszystkie wysyłki listowe. Pismo wysyła się natychmiast po nadesłaniu prenumeraty.

Mapa narodów i języków środkowej Europy, Włoch i półwyspu bałkańskiego, wydana w podziałce 1:3.000.000 wyszła staraniem zakładu kartograficznego G. Freytaga i Berndta w Wiedniu VII., Schottenfeldgass 62. Cena egz. 5 K.

Poszukuje się

pielęgniarki

do obsługi starszej kobiety. Zgłosić się można zaraz u kierownika szkoły p. **Francuza w Sibicy.**

Dom murowany

jednopiętrowy w Cieszynie, sprzedam Polakowi. Zgłoszenia do Redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie.

Sztuczne zęby i szczęki

można znów otrzymać

w zakładzie dentystycznym WILH. BACHNERA

W BOGUMINIE,

drugi dom obok dworca kolejowego.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 7

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle ze umiarkowanym procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

4%

Czeki pocztowe na żądanie.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego nieodżałowanego, wzorowego i dobrego ojca, dziadka i szwagra ś. p.

Andrzeja Francuza

byłego długoletniego przełożonego gminy, przewodniczącego komitetu kościelnego,

oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam współczucie, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Przedewszystkiem dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu z ks. Msgr. kanonikiem Sikorą na czele za prowadzenie konduktu, ks. Buzkowi za rzewne słowa pociechy, zastępcom Generalnego Wikaryatu, Braci miłosiernych, gronu nauczycieli ze Sibicy za udział i wieńce, kierownikom szkół i dziatwie szkolnej za piękny śpiew, Radzie gminnej za wieniec, krewnym, znajomym i obywatelom z miejsca i okolicy za tak liczne przybycie stokrotnem »Bóg zapłać«!

Krasna, w grudniu 1918.

W smutku pogrążona rodzina.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

ny Pan Jan Tomała
241 (drukarnia) w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
całorocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 20 hal.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika Saska Kępa. — W Bogumínie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do **Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.**

Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. W Cieszynie, piątek, 27. grudnia 1918. Nr. 104.

Czerwoni przy pracy.

Jak już »Gwiazdka« doniosła, socyalistyczny rząd warszawski podniósł opłaty pocztowe do takiej wysokości, że mniej zamożnym warstwom ludności staje się korespondencya, używaniu telegrafu i telefonu rzeczą wprost niemożliwą. Nie czynią to »burżuje«, albo »klerykały«, ale czyni to socyalizm najczystszej wody, który się chwilowo dorwał do władzy i poobsadzał ważne i pełne odpowiedzialności posterunki — miernotami, ludźmi, którzy do urzędów, na które zostali powołani, absólutnie nie dorośli.

Do takich należy obecny minister poczt p. Arciszewski, z fachu agitator socyalistyczny, który jednem pociągnięciem pióra podniósł porto listowe na 45 h, porto kart pocztowych na 25 h, przesyłkę paczek na 3 K 50 h, najtańszych telegramów na 3 K 50 h i opłatę za przesyłkę czasopism na 10 h od egzemplarza.

Są to zarządzenia niedemokratyczne, antyspołeczne i wsteczne. Nałożenie na listy porta 45 h a na pocztówki 25 h uniemożliwia szerokim warstwom wszelką częstszą korespondencyę.

Ponieważ życie nowoczesne, przenosząc ludzi nieustannie z miejsca na miejsce i zmuszając do utrzymywania rozległych pisemnych stosunków wymaga od wszystkich używania listów i kart, przeto nie są one zabawką i zbytkiem, jak się zdawał mniemać socyalista Arciszewski, ale jedną z konieczności życiowych; utrudnienie jej odbije się bardzo przykro na wydatkach każdej rodziny.

Także podwyższenie telegramów wywoła oburzenie nie tylko w kraju, lecz w całej Europie. Warstwom uboższym jest możność posługiwania się tym tak niezbędnym środkiem korespondencyi niemal odjętą.

Podniesienie opłat telefonicznych p o z o r n i e tylko zwraca się przeciwko klasom posiadającym. W rzeczywistości odbije się ono na handlu, także drobnym, na kosztach biur i urzędów, które się bez tego niezbędnego środka nie mogą obejść; te będą zmuszone przerzucić koszta te jako ciężar pośredni na warstwy konsumentów i klientów, t. j. na warstwy ludowe. Przeciwko wszelkiej kulturze i szerzeniu oświaty zwracała się pierwotnie ustalona, niebywale wysoka opłata za przesyłkę czasopism: 10 h od egzemplarza. Pod naporem niezliczonych protestów musiał p. Arciszewski zmienić kilka dni po wydaniu powyższej taryfy swe niedemokratyczne i niesocyalne rozporządzenie, obniżając opłatę czasopism na 3 h; ale w każdym razie i to podwyższenie dawnej za czasów austryackich obowiązującej taryfy (2 h od egz.) na 3 h dziwnie się przedstawia wobec zarządzeń rządów Jugosławii i Czechosłowakii, **które zniosły wszelkie opłaty pocztowe dla gazet.** Podwyższenie opłaty pocztowej za gazety godziło i godzi wprost do ubicia niesocyalistycznej prasy, która zazwyczaj przesyła swe pisma pocztą, podczas gdy gazety socyalistyczne roznoszą w centrach przemysłowych kolporterzy i doręczają odbiorcom, robotnikom, którzy się zbierają do pracy w pewnych środowiskach.

Rozporządzenia te są antyspołeczne i antykulturalne, podyktowane partyjnem zacietrzewieniem i uledz będą musiały w najbliższym czasie zupełnej zmianie. Czy leży to w interesie powagi władzy państwowej, wydawać niedorzeczne, lekkomyślne zarządzenia, a na protesty je cofać lub poprawiać, bardzo wątpimy.

W każdym razie mamy tu jaskrawy przykład, jak potrafią socyaliści, skoro się znaleźli u steru, gospodarować i rządzić. Krytykować wszystko i wszystkich, stawiać wygórowane żądania, mówić tylko o prawach a milczeć o obowiązkach to łatwo, lecz trudno tworzyć, naprawiać rozsądnie, z rozwagą, a do tego — jak rozporządzenie co do taryfy pocztowej wykazuje — socyalistyczne miernoty nie dorosły.

O nasze sieroty!

Drżące z zimna Dzieciątko betleemskie przywodzi nam na myśl jeden z strasznych skutków zawieruchy wszechświatowej, te tysiące biednych sierot, pozostałych po ofiarach wojennych. Dla niejednej z nich skończyły się zapomogi wojenne, a podobny los czeka wkrótce wszystkie. Gdzie znajdą opiekę, przytułek, wychowanie, zapewnienie przyszłości?

Mają one prawo żądać tego wszystkiego od społeczeństwa i narodu, z którego pochodzą. A my wszyscy mamy obowiązek starać się o pozostałych po tych, którzy w najlepszej wierze w naszej obronie położyli życie. Jeżeli my nie postaramy się o należytą opiekę dla sierot, wtedy zajmą się niemi inni, ale pewnie nie z naszą korzyścią. Naszem hasłem być musi: Każda sierota polska musi zostać polską, każda sierota katolicka musi zostać katolicką, a wszystkie muszą wyrość na dobrych obywateli zmartwychwstałej Ojczyzny.

Sami, w pojedynkę sprawie nie zdołamy oddać należytych usług. Musimy działać wspólnie, najlepiej przez istniejące towarzystwa. Mamy naszą Katolicką Rodzinę Sierocą. Jej cele znamy wszyscy. Opiekuje się sierotami, przeprowadza ich sprawy prawne, umieszcza je w zakładach sierocych lub w dobrych rodzinach, a nadto ma zamiar wybudować wielki zakład z warsztatami, w którymby się chłopcy uczyli rozmaitych rzemiosł pod kierownictwem księży Salezyanów. Zakład taki zapewni sierotom przyszłość, bo im da kawał chleba do ręki, a naszej ziemi przysporzy wykształconych, światłych i tęgich rzemieślników, których nam tak bardzo potrzeba.

Nie ociągajmy się! Wspólnie zabierzmy się do tego szlachetnego dzieła! Przystępujmy za członków do K. R. S.! Zbierajmy na nią składki przy każdej sposobności, przy weselach, zgromadzeniach, wypłatach i t. d. Dawajmy sami jak najhojniejsze datki, na jakie nas tylko stać! Odrodzona Ojczyzna będzie nam wdzięczna za ratowanie biednych sierot i wychowanie ich na dzielnych i pożytecznych obywateli.

Korespondencye.

Z NIEMIECKIEJ LUTYNI.

Do licznych dowodów zachłanności czeskiej przyłączają się ich cztery razy — zawsze bezskutecznie — przedsięwzięte próby zajęcia Bogumina-dworca, ich nieproszone odwiedziny w Wierzbicy i Zabłociu, które jednak zawsze kończyły się grzecznemi ale stanowczemi »wyprosinami«, wreszcie trzydniowa okupacya Bogu ducha winnego Skrzeczonia, gdzie nie znalazłszy szczęścia u obywateli — pomścili się na — jabłkach p. Sz. Rekord bezczelności, ale też i fiaska odnieśli jednakowoż w Niem. Lutyni, w której postanowili założyć »Maticę osvety lidovej« dla Niemieckiej i Polskiej Lutyni. W tym celu zwołali u nas Czesi aż z Polskiej Ostrawy(!)

Jura i Jónek.

J u r a: Na wilie dostali my pisino od starego kolegi Jantka z Bugaja. Użech ci go downo chcioł dać przeczytać, alech cie ni móg nigdzi zezdrzyć.

J ó n e k: No, no, dyć tam myślę nima nic tak pilnego. Czytej.

J u r a (czyta): Kochany Jurenty i wy Janie! Dawno jus, dawno, bo jesce przed wojną za nieboski pani austryje, jak pisołem do was list ostatni, jaze znowu teraz po tej światowej mordowni, co jus jest na ukończeniu, do was, moj kochany Jurenty i Jonie pisę. Godaliście wy i godali, w tej wasej kochanyj »Gwiozdce« odzywaliście sie, odgrzebowali jak mogli tem wasym przybłędom świobom i karakonom, dziesiątki lot, bo jo jus mom 44 roków, a takim małem pędrokem jesce byłem, com ledwo slabizowoł a juzem wase godanie w »Gwiozdce« rod cytoł. No i wygodaliście świentom prowdę polską, za co wam niek bedzie cęś i kwoła od całej Polski i od tych wasyk na kumornem świobów. Jest taki zwycoj u poloków, ze lada warchoła, awanturnika kwolą i mentole na cześć jego biją a wam kochany Jurenty i Janie zodny pokwoły od nikogo nie słysę próc mojej a nolezałaby sie wom pokwoła i nogroda od całej Polski, bo okrutno zasługo wasa, kochany Jurenty i Janie, że ten polski ślicny śląsk świoby do cna niezacyrwiły, niezarobocyły a byłaby to okrutno strata dla Polski. Na i jakze tam te wase miemioski sie sprawują, cy jem polska wolność nie wlazła na wątrobe i na zołądek, cy nie chorują na niestrowność? Pono tego kunia renegackiego Koździonia zamkli do cienia, prowda to? A to mu mówiący po wasemu Jurenty i Janie zgizło! U nas strasno biyda bez opalenio ani drewna, ani wągla kawołka, a u wos znowu pono wągiel jest, ale papać nimocie co, tak jo se myśle, kochany Jurenty, posłać wom z worecek zimniokow abo pęcoku i jaki swiński ogon na omaste, a wy byście mi posłali jaki mały wagonek wąglo, dobrze? Pono tam ci wasi bracia po macose cesi chcą »udzielać« przyłącenie wos do siebie! »Naserfajku«, cóz oni se myślą, ze wy nimocie swojej włosnej rodzonej Matki Polski? To nie tak łatwo to przyłącenie zrobić, jak świentego Jana Niepomucena, patrona swojego, zdegradować albo po husycku Matkę Boską poniewierać! Bojał bem jesce wiency w tem liście z wami, ale mi kurc od długiego pisanio palce chycił w prawy ręce, tak lewąm końce pozdrowiając was serdecznemi słowami, kochani Jurenty i Janie, a wase stare tes pozdrawiom i po pańsku w gosz całuję. Was stary przyjaciel od Krakowa Jantek z Bugaja.

J ó n e k: O tem chowaniu by to nie było złe, dyby to było lza jako zawekslować za wągli; bedemy musieć kole tego chodzić, możne że kany jakisi pozwoleni wyrobiemy. No a bedzie trzeja temu Antkowi odpisać. Ty mosz więcej czasu i gryfu, tuż to tam skonceptuj, a na nowy rok mu to poszlemy.

J u r a: Zgoda.

dnia 15. b. m. »walne« zgromadzenie, które miało się według zgłoszenia w starostwie odbyć w lokalu p. Kozubka — jednak bez wiedzy gospodzkiego. Ten jednak — nie chcąc dolewać oliwy do ognią — zgromadzenia u siebię nie przyjął tak, iż w ostatniej chwili zgromadzili się u p. Hüttnera. »Armia« czeska była mimo rozpaczliwej agitacyi golibrody Kucika i mimo »posiłków« ze sąsiednich gmin rozpaczliwie mała na zdobywanie Niem. Lutyni i składała się prawie wyłącznię z tutejszych i okolicznych »szpyrytusów«. Sztab generalny tworzyli: golibroda i pachciarz gospody p. Grauera p. Kucik, który mimo jednej suchej ręki a la Wiluś był główną sprężyną całej tej podłej a śmiesznej akcyi, jego przyboczny adjutant p. Kopec, adjunkt tutejszego dworu (obaj przybysze), dalej adwokat Rziha z Bogumina miasta, kilkakrotnie napędzony były sekretarz skrzeczoński Novotny, no i sławny p. Tyma, kolejarz, który wykoleił się dawniej na ślązakowską a teraz znowu na czeską stronę, z któregoto wykolejenia bynajmniej się nie smucimy, ani też Czechom tego nabytku nie zazdrościmy.

Przy pomocy tej osobliwej armii udało im się atoli zdobyć tylko żydka Hüttnera, a właściwie jednej tylko sali, w której się mili Czesi razem z przyprowadzonymi przez »szpyrytusów« duchami na klucz zamknęli, nie wpuszczając zebranych w pierwszej sali prawdziwych Lutyniaków. I nic dziwnego, że się zamknęli. Wypowiedzieć bowiem publicznie, że ta gmina jest czeską, nawet im jakoś trudno przychodziło, a w dodatku nie bardzo bezpiecznie... Lecz nie pomogły ani zamknięte drzwi, ani nawet duchy. To dziwne bowiem »walne« zgromadzenie odbywało się przy ponurym akompaniamencie pukania o drzwi, — nie duchów, ale dobijających się do sali Lutyniaków. Sytuacya stawała się coraz to poważniejszą. Niebawem więc zjawił się wzmocniony oddział tutejszego posterunku żandarmeryi pod przewodnictwem swego komendanta p. Stefana Krzystka, rodowitego Lutynianina, który powołując się na ustawę, zawezwał energicznie zebranych, aby natychmiast albo się rozeszli, lub też przenieśli się razem z »duchami« do tego lokalu, w którym zgromadzenie publiczne zgłoszone zostało. Nie zaląkł się p. komendant i coraz liczniej się zbierająca wiara lutyńska ani wykrzykników p. golibrody, ani gróźb p. Rzihy, ani nawet srodze rozwartej paszczy czeskiego lwa, zatkniętego w surducie wykolejonego kolejarza Tymy — tak, iż zebrana garstka przywędrowanych Czechów uważała za rzecz najmądrzejszą tę fatalną»schuzę« czemprędzej opuścić i nie czekać nawet na pomoc duchów, które czasem lubią zawodzić. Otwarły się więc drzwi do sezamu czeskiego, a do sali powiał ostry polski wiatr tak, iż wkrótce zaczęły czeskie statuty i t. p. frugać w powietrzu (prawdopodobnie przy pomocy niewiernych duchów) a niektóre papiery zafrunęły aż do pieca — ku wielkiej uciesze najmłodszego pokolenia Lutyniaków, natomiast ku wielkiemu zmartwieniu p. golibrody, którego niesforna młódź lutyńska z pewnej części latających statutów »ogoliła«.

I z pewnością głęboko odetchnął p. adjunkt Kopiec, kiedy znalazł się na kopcu w swojem mieszkaniu, oraz p. golibroda Kucik, kiedy odetchnął miłem powietrzem swego szynkfasu i swej golarni. Prawdopodobnie — przeklinając »duchy« — pomyślał sobie: »Wszędzie dobrze, a w domu najlpiej. Lepiej drugich golić, aniżeli dać się komu ogolić.« Nabył też może pewnych wątpliwości, czy Niem. Lutynia jest rzeczywiście »rize czeska puda« (ziemia). W krótkim zaś czasie przekona się jeszcze o czemś więcej: że ta »rize czeska puda« będzie dla niego coraz bardziej gorąca, a coraz mniej gościnna. O to postara się każdy szanujący honoru swego Lutynianin.

Z całej tej tragikomedyi czeskiej w naszym frysztackim powiecie wogóle, a w Niem. Lutyni w szczególności wysnuć można dwie dla naszych braci niebardzo wesołe prawdy. Po pierwsze: Czesi chwalą się wszędzie, że obietnicę całego »Slezska« ze strony koalicyi mają w kieszeni. Otóż musiała być ta kieszeń bardzo dziurawa, że stracili w drodze z Paryża do Pragi tę »gwarancyę« razem ze Śląskiem Wschodnim; bo gdyby ją rzeczywiście mieli »w kieszeni«, to nie narażaliby się chyba na słuszny ze strony całej Słowiańszczyzny zarzut pruskiej zaborczości, oraz na tak częste ośmieszanie się przed światem. Po drugie: Jeżeli Bracia-Czesi tej metody brutalnej zachłanności na to, co cudze, dalej trzymać się będą, to spotka ich niechybnie — prędzej czy później — takie same bankructwo, jakie spotkało kroczących tą samą drogą Prusaków.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Polskie stronnictwa polityczne z wyłączeniem P. P. S. i t. zw. Thugutowców doszły za pośrednictwem prof. Grabskiego do porozumienia zupełnego w polityce tak wewnętrznej jak zewnętrznej. Wyrazem tego porozumienia jest orędzie, ułożone i podpisane przez wszystkie stronnictwa polityczne. Orędzie to zwraca się do koalicyi z zapewnieniem zupełnej wobec niej lojalności narodu polskiego, który się uważał i uważa za sprzymierzeńca koalicyi; wyraża także gorącą chęć narodu polskiego współpracy w zamiarach, zdążających do przebudowy świata na zasadach ładu i sprawiedliwości.

Odnośnie do mających się rozpocząć obrad koalicyi oświadczają wszystkie stronnictwa, że Polska musi z tych obrad wyjść zjednoczona ze wszystkich ziem bezsprzecznie polskich z dostępem do morza, przyczem odwołują się stronnictwa polskie do zasad, głoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Komendant Piłsudski wysyła do Paryża i Londynu delegatów, którzy mają w ścisłem porozumieniu z Narodowym Komitetem w Paryżu nawiązać ścisły kontakt z mężami kierującymi koalicyi, do których wiozą listy Piłsudskiego i innych polskich mężów stanu.

Rząd warszawski wysłał do Pragi delegacyę, której głównym celem jest osiągnięcie porozumienia w sprawie zatargów czesko-polskich.

Aresztowania bolszewików, dokonane w Warszawie w nocy z 19. na 20. b. m. wykazały dowodnie, jak przewrotnie działał b. przedstawiciel Niemiec hr. Kessler, który popierał i brał udział w agitacyi bolszewickiej w Polsce. Aresztowano żydów rosyjskich, polskich i niemieckich, oprócz tego kilka kobiet tegoż pochodzenia, wśród nich córkę osławionego Trockiego. Aresztowano też t. zw. czarną giełdę (t. j. żydowską) i skonfiskowano przy tej sposobności olbrzymie sumy.

Rząd warszawski otrzymał od rządu niemieckiego wezwanie, by postarał się o przepuszczenie z bronią w ręku wojsk niemieckich, operujących na wschodzie, w przeciwnym bowiem razie wojska te siłą wymuszą sobie przejście. Żądanie to wywołane zostało zerwaniem Polski z Niemcami, przyczem Niemcy nie cofają się przed najpotworniejszym gwałtem. Wschodnia armia niemiecka pociągnie za sobą bandy ruskie, któreby w ten sposób otwartą miały drogę do zachodniej Polski. — Pomiędzy wojskami niemieckiemi a ukraińskiemi miało już dojść do poważnych starć. Ukraińcy prą na Kowel.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego wysłała do prezydenta Stanów Zjednoczonych następującą depeszę: Imieniem polskiej ludności Księstwa Cieszyńskiego przesyłamy Ci, najdostojniejszy Panie, wyrazy czci szczerej i głębokiej i witamy Cię jako rzecznika sprawiedliwości dla wszystkich narodów i zwiastuna pokoju świata, wyzwolonego nareszcie z pod panowania siły przed prawem. Ufni w głoszone przez Ciebie wzniosłe zasady, silni niezłomną wiarą w zwycięstwo słusznej sprawy, składamy w Twoje ręce i pod Twoją opiekę najgoretsze pragnienie nasze **nierozerwalnego na zawsze połączenia z Polską,** której mimo kilkuwiekowego rozdzielenia dochowaliśmy niewzruszoną wierność i bezgraniczne przywiązanie. Niech błogosławi Twoim zamysłom i pozwoli je skutecznie przeprowadzić dla dobra i szczęścia ludzkości.

W Galicyi ogłoszono na rozkaz naczelnika Piłsudskiego pobór trzech najmłodszych roczników, począwszy od lat 19.

Żydzi gotują się do odjazdu do Palestyny. W miastach i miasteczkach Królestwa kongresowego potworzyły się biura palestyńskie, mające na celu ułatwić żydom emigracyę do Palestyny.

Cudaczny pomysł.

Górnośląska prasa centrowa umieściła 18. grudnia jednobrzmiące oświadczenie, wzywające do utworzenia niezawisłej republiki górnośląskiej pod protektoratem Niemiec, Polski i państwa czesko-słowackiego. Odnośnie do tego zauważa katowicka gazeta ludowa z dnia 20. grudnia, że zwolennicy tej idei wysłali już trzech posłów do Pragi na rokowania z Masarykiem, który oświadczył, że Czesi podnoszą pretensyę do części Śląska górnego, ale do republiki górnośląskiej odnoszą się z sympatyą. Wszystko zależy od koalicyi. Kramarz wysłał kuryera do Paryża dla zasięgnięcia informacyi w tej sprawie.

CZECHY.

Czesi chcieliby podbić 15 milionów obcych narodów. Wskazuje na to orędzie prezydenta republiki czecho-słowackiej Masaryka, które mówi między innemi o przyłączeniu »dobrowolnem« do Czech »Łemków« galicyjskich i Rusinów węgierskich. W ten sposób chcieliby Czesi otoczyć Polskę pierścieniem od południa i osiągnąć wspólną granicę z Rumunią. W związku z tem donoszą gazety czeskie o zamiarze koalicyi, by obsadzić Księstwo Cieszyńskie wojskami czeskiemi pod wodzą gen. Piccioniego. Byłoby to rzeczą conajmniej dziwną wobec tego, że Śląsk zajmują wojska polskie, pozostające i tak pod dowództwem naczelnem marszałka Focha. Są to jak zwykle wieści, obliczone przez Czechów na zastraszenie ludności cywilnej Śląska. Czeskie instynkty zaborcze sięgają po ziemię odwiecznie polską; wierzymy jednak silnie, iż konferencya pokojowa poskromi je, a my naszej ziemi nie damy sobie wydrzeć.

Węgierskie dzienniki donoszą, że tymczasowa granica w północnych Węgrzech przesunięta została przez koalicyę na korzyść Czechów daleko na południe tak, że do Budapesztu mieliby Czesi tylko 30 km. Rząd węgierski nie otrzymał co do tego żadnego zawiadomienia urzędowego.

Pogromy żydowskie w Czechach trwają dalej. Rozruchy antyżydowskie ponowiły się w Protiwinie, Nimburgu, Kolinie i Podiebradzie.

Orędzie Masaryka.

Prezydent czeskiej republiki Masaryk przybył specyalnym pociągiem na dworzec wilsonowski do Pragi, gdzie go powitał dr. Kramarz. Z dworca udał się prezydent przez wspaniale przybrane ulice do budynku sejmowego, gdzie złożył ślubowanie. W praskim zamku wygłosił Masaryk podczas przyjęcia zgromadzenia narodowego swe orędzie, w którem wskazał na wolność i niezawisłość Czecho-Słowaków, wywalczoną podczas czteroletnich zapasów, na swą działalność zagranicą podczas wojny i na właściwy cel wielkiego zmagania się państw i narodów, jakim jest reorganizacya Europy i rozwiązanie problemu wschodniego. Co do stosunków z sąsiadami oświadczył, że chce z nimi nawiązać najserdeczniejsze stosunki; sąsiedztwo i podobieństwo historyi wskazuje nam drogę do politycznej przyjaźni z Polską. W sprawie śląskiej zaznaczył: Konferowaliśmy także o kwestyi polskiej na Śląsku. Potrafimy się już łatwo porozumieć. W porównaniu z innymi wielkimi problemami (zagadnieniami) jest ta sprawa bardzo drobna. W naszym wspólnym interesie leży, aby każdy z nas stał się możliwie najsilniejszym. Naturalnie musimy sposób, w jaki niektórzy Polacy usiłują opanować nasze obszary, oznaczyć jako niedopuszczalny(!?). Wprzód musimy skupić ziemie naszego państwa, a potem możemy dobrowolnie przystąpić do regulacyi granic. Mam nadzieję, że Polacy na to stanowczo się zgodzą, tembardziej, że ten sam przykład mógłby niebezpiecznie zachęcić innych do podobnych zakusów, przeciw Polakom samym. Skoro Polacy będą mieli ustalone własne państwo, można rokować od państwa do państwa.

JUGOSŁAWIA.

Skupsztyna czarnogórska ogłasza oficyalnie połączenie się Czarnogóry z Serbią.

NIEMCY.

Francya żąda, by została wysłaną do Niemiec komisya fachowa, mająca zbadać urządzenia fabryk niemieckich, czy i o ile pochodzą z rabunku, dokonywanego systematycznie przez Niemców w północnej Francyi i w Belgii. Takąż komisyę powinien wysłać rząd polski, z fabryk bowiem polskich Niemcy wywieźli planowo całe urządzenia, by podkopać i zniszczyć przemysł polski. Francya zażąda na konferencyi pokojowej 66 miliardów franków odszkodowania od Niemiec.

Niemcy zapewniają koalicyę, że armia niemiecka jest zdemoralizowana, a tymczasem koncentrują swe pułki w granicznych powiatach wschodnich przeciw Polsce. Pułki te stoją na pełnej stopie wojennej.

Wskutek żądania koalicyi Chiny wydalają masowo Niemców ze swoich granic.

Angielskie sfery kierujące domagają się odebrania Niemcom wyspy Helgoland, stanowiącej bardzo ważny punkt strategiczny.

Choroba cesarza i cesarzowej niemieckiej.

»Frankfurter Zeitung« donosi, że stan zdrowia byłej cesarzowej niemieckiej jest tego rodzaju, że nie dożyje ona Nowego Roku. Doznała ona przed kilku miesiącami ataku apoplektycznego. Również jej choroba sercowa wzmogła się z powodu ostatnich przeżyć, zwłaszcza w czasie dyskusyi w prasie co do wydania cesarza.

Były cesarz niemiecki jest również **poważnie chory.** Cierpienie ucha rozwinęło się groźnie **i zdaje się, że przerzuca się na mózg.** Również i u cesarza stwierdzono objawy nerwowe, jakie się rozwinęły pod wpływem ostatnich przejść.

Z Cieszyna i okolicy.

Przedstawienie »Jasełek« ks. Grima. We czwartek, dnia 26. b. m., urządziła Kongregacya Maryańska Pań i Panien Polek w Cieszynie w sali Domu Narodowego przedstawienie sceniczne pięknych »Jasełek« ks. Grima. Liczne audytoryum śledziło z wielkiem zaciekawieniem i żywem zainteresowaniem wątek akcyi i przysłuchiwało się z uwagą starannie wyćwiczonym pieśniom, wplatanym w dyalog. Poszczególne role oddali młodzi amatorowie poprawnie; podnieść należy z pochwałą oddanie roli Heroda, szczególnie w ostatnim akcie. Wyraźna i głośna deklamacya tekstu, szczególnie w 1. akcie, byłaby uwydatniła piękność języka i płynność wiersza utworu. Wszystkim, którzy się zajęli przygotowaniami do przedstawienia, amatorkom i amatorom, należy się uznanie i podzięka. — »Jasełka« zostaną odegrane jeszcze w niedzielę, dnia 29. b. m. o godz. ½2. po południu dla dzieci, a o godz. ½5. dla dorosłych, a w Nowy Rok tylko o godz. ½5. Bilety wcześniej do nabycia w Banku ciesz. kred.

Żądania Niemców cieszyńskich. W niedzielę, dnia 22. b. m. odbyło się w sali ratuszowej w Cieszynie zebranie wszystkich stronnictw niemieckich, by wobec wyborów do sejmu warszawskiego zająć stanowisko. O wyborach do konstytuanty polskiej referował dr. Pager, adwokat komory cieszyńskiej, o niedemokratycznych zarządzeniach warszawskiego rządu towarzysz Rottmann. Zgromadzenie uchwaliło brać udział w wyborach i przyjęło protest przeciw poddawaniu osób cywilnych pod sądownictwo wojskowe, przeciw niesłychanemu podwyższeniu taryfy pocztowej, telefonicznej i telegraficznej, przeciw niewystarczającemu uwzględnianiu praw niemieckiej mniejszości w składzie komsyi szkolnej i przeciw powoływaniu Niemców do wojska polskiego.

Cenzura pocztowa. Rząd socyalistyczny w Warszawie zaprowadził w całej Polsce cenzurę pocztową. Jest to krok niepotrzebny i szkodliwy i wywołał dlatego w całej Polsce wielkie niezadowolenie. Wszystkie listy i kartki z Księstwa Cieszyńskiego odsyłają obecnie do cenzury w Krakowie, skąd z tygodniowem opóźnieniem wracają na Śląsk. Kto chce obecnie komuś przesłać szybko jakąś wiadomość, musi to uczynić przez jakiegoś posłańca.

Opawie grożą sądy doraźne. Jak już donosiliśmy, została Opawa dnia 18. b. m. przez wojska czeskie obsadzona, a urzędnicy »Sudetenlandu« musieli się z Opawy wynieść. Rządy znajdują się obecnie w rękach Czechów. Ponieważ radykałowie niemieccy napadają na żołnierzy czeskich i do nich strzelają, zagrożono Opawie zaprowadzeniem sądów doraźnych. Może to ostudzi trochę zapał wszechniemieckich waryatów.

Urodzeni w niewoli, okuci w powiciu... Długie lata niewoli germanizacyjnej na Śląsku tak nas już przyzwyczaiły do różnych rzeczy, uwłaczających naszej godności narodowej, iż obecnie, gdy te pęta niewoli i ucisku zostały przecięte, nie chce nam się wprost wierzyć, że to teraz ma być inaczej. Najniesprawiedliwiej może odnosiła się do ludności polskiej na Śląsku kolej koszycko-bogumińska, która język polski w swym zarządzie i urzędowaniu całkiem wykluczyła, Polaków do służby nie przyjmowała, polską publiczność na każdym kroku szykanowała i prowokowała, popierając hojnym groszem, uzyskanym przeważnie od polskiej publiczności, różne cele germanizacyjne. Obecnie się to wszystko zmienia: Język polski będzie tam nareszcie równouprawniony: napisy stacyi będą również polskie, portyer na dworcu w Cieszynie oznajmia odjazd pociągów już także w języku polskim, konduktorzy wywołują stacye tylko w języku polskim. Aż radość człowieka chwyta za serce, iż już nie słyszy się tego przezywania naszych pięknych nazw polskich. Jak ludność nasza przyzwyczaiła się już do tych nazw niemieckich, świadczy n. p. wypadek, jaki zdarzył się w niedzielę na stacyi w Bystrzycy: Konduktor woła tylko »Bystrzyca«, a jakaś kobiecina, idąca tuż za nim, poprawia go, wołając: »Bistrzitz«. Czyż to nie charakterystyczne?

Czasy się zmieniają. Na posiedzeniu Wydziału gminnego w Cieszynie z dnia 13. b. m. uchwalono — o dziwo! — 200 K subwencyi dla »Towarzystwa Opieki Legionowej« (w Cieszynie zresztą bliżej nieznanego). Jest to, zdaje się, pierwszy wypadek od długich, długich czasów, że miasto Cieszyn daje jakąś subwencyę na cele polskie. Tak to wojna, a raczej jej skutki i owoce, zmieniają stosunki na każdym kroku prawie że nie do poznania.

Przedstawienia Teatru Powszechnego z Krakowa cieszyły się w Cieszynie nadzwyczajnem powodzeniem. Sala Domu Narodowego była na wszystkich przedstawieniach po brzegi zapełniona. Dobór sztuk i znakomita gra artystów znalazły u naszej publiczności jak największy poklask i uznanie, co się na zewnątrz objawiało w rzęsistych oklaskach. Usiłowania p. dyr. Jarnińskiego zostały uwieńczone zupełnym sukcesem. Z wielu stron wyrażono życzenie, by mili goście krakowscy w krótkim znów czasie zawitali do nas i sprawili nam zaś kilka prawdziwie artystycznych wieczorów. — Byłoby tylko może do życzenia, by na przyszłość urządzono więcej przedstawień popularnych po zniżonych cenach tak, by i szersze warstwy naszej ludności — nie tylko inteligencya — mogły w nich wziąć udział. — Z uznaniem należy także podnieść pierwsze doskonałe występy na tych przedstawieniach naszej polskiej muzyki wojskowéj.

Czerwoni Prusacy. Prawo i sprawiedliwość i wolny, niekrępowany rozwój mniejszości narodowych ma zastąpić w nowonastających czasach prawo pięści i brutalną siłę. Takie jest pragnienie prawie całej ludzkości, przedewszystkiem tej części, co pod przemocą cierpiała. Prusacy, wyznawcy zasady niekulturalnej, że siła idzie przed prawem, powaleni zostali, gdyż ściągnęli na siebie nienawiść całego świata. Duch gwałtu, przemocy i teroru obcy jest szczególnie duszy słowiańskiej i polskiej, dlatego dla naśladowców pruskiej metody miedzy Słowianami ukuto nazwę Prusaków słowiańskich i jest nadzieja, że rozumniejsi potrafią go z narodu czeskiego usunąć. Lecz są ludzie, co przez dziesiątki lat doznawali na sobie gwałcenia najświętszych przekonań swoich ze strony zwolenników brutalności i teroru, a ci zaczynają mówić coraz to więcej o Prusakach czerwonych.

Dziwne obrazy religijne. W bardzo wielu domach na wsi widzi się obrazy religijno-wojenne, które przedstawiają w środku obraz Serca P. Jezusa lub Matkę Boską, a po bokach są monarchowie: austryacki, pruski, bułgarski i turecki, a ku temu są jeszcze słowa błagalne do P. Jezusa lub Maryi. Niekatolickich królów i Turków łączyć ze świętemi osobami, to jest zniewagą dla nich i dla naszej wiary. Dlatego katolicy usuńcie takie obrazy z waszych mieszkań. Precz również ze wszystkimi talerzami, garnuszkami, szklankami, na których są obrazy Wilhelma pruskiego.

A co kupcy cieszyńscy? Czytamy wciąż w gazetach, że kupcy w różnych miastach śląskich, jak n. p. we Frysztacie, w Boguminie dobrowolnie pozniżali ceny różnych towarów, na które nie są wyznaczone ceny maksymalne. Świeżo czytaliśmy takie ogłoszenie w nrze 102. »Gwiazdki« co do całego powiatu frysztackiego. O podobnej akcyi kupców w Cieszynie i powiecie dotąd nic nie słychać. A przecież w ostatnich 2 miesiącach pojawiło się w wystawach sklepowych w Cieszynie mnóstwo towarów, przedtem nie spotykanych (widocznie ukrywano je w celach spekulacyjnych), a ceny tych towarów jeszcze strasznie wysokie i lichwiarskie, zwłaszcza co się tyczy ubrania i obuwia. Czas więc najwyższy, by na tem polu i u nas w Cieszynie podjęto jakąś energiczną akcyę. — Kupcy cieszyńscy widocznie jeszcze się niczego nie nauczyli z wojny. Wielu bowiem dotąd jeszcze polityka wszechniemiecka w głowie i niejeden jeszcze prowokuje swem zachowaniem się ludność polską. N. p. kupiec Polzer na Fryszt ackiem Przedmieściu do pewnej strony, mówiącej do niego po polsku, odzywał się tylko po niemiecku i to w wyzywający wprost sposób. Panowie, nie igrajcie z ogniem!

Z Bielska. (Żydkom się śpieszy.) Na odbytem posiedzeniu rady gminnej w Bielsku radca dr. Moryc Otto Förster zawiadomił radę gminną w imieniu sekcyi budowniczo-policyjnej, l. 1162-13, że od przynależnego do Bielska dra Blumenthala wpłynął list, w którym tenże proponuje zbudowanie w Bielsku krematoryum (zakład dla palenia trupów). Katolicy, baczność! teraz wiemy, skąd wiatr wieje. Krematoryum jest dla nas niepotrzebne, mamy dosyć miejsca na cmentarzu, a przewrotowcy masońscy, jak dr. Blumenthal i spółka, mogą Palestynę zasmadzać swoimi trupami, jeżeli się im tak podoba. Nam trzeba chleba, żywności, spokoju, lecz nie pieców na zwłoki.

Z Dziedzic. Dnia 15. grudnia odprawiono nabożeństwo dziękczynne z »Te Deum« z powodu zmartwychwstania naszej ojczyzny. Pomimo słotnego czasu zebrało się ogromnie dużo ludzi tak, iż ściany kościoła parafialnego ledwo ich zmieścić mogły. Ks. wikary Herrmann wygłosił kazanie okolicznościowe. Sumę odprawił ks. proboszcz Kasperlik, po której zaśpiewano hymn: »Boże coś Polskę«. W tym samym dniu urządzono po południu u p. Stryczka przedstawienie dla dzieci szkolnych i dorosłych. Odegrano dwie sztuki, w których wystąpił także św. Mikołaj, obdarzając licznie zebrane dzieci jabłkami i ciasteczkami. Wdzięczność należy się przedewszystkiem Stowarzyszeniu niewiast katolickich, które dzieciom naszym sprawiło tak wiele radości. Składamy również dzięki szanownym paniom nauczycielkom i innym paniom za trudy i ofiary około tego przedstawienia poniesione.

Z Wielkich Kończyc. Dnia 11. b. m. zebrali się żołnierze jak i ludność gminy bardzo licznie w kościele, aby złożyć P. Bogu dziękczynienia za szczęśliwy powrót. Z przejęciem się wszyscy śpiewali »Te Deum«, serce i oko radowało się na widok tylu mężczyzn, ale też niejedno oko łzami było napełnione. Wszyscy bowiem nie wrócili, bo »jednych ziemia gniecie — a drudzy w niewoli — a inni po świecie — w tułaczce, niedoli«. Tych ostatnich w niewoli już niema wielu, ale zato ofiar wojny dotąd gmina liczy około 50. Za tych poległych odbyło się nabożeństwo żałobne na drugi dzień. Żołnierzy zaś, co wrócili, uczczono potem gościnnem przyjęciem w sali szkolnej. Tak rozumnie i po chrześcijańsku należało święcić zakończenie wojny i powrót żołnierzy. Z kościoła z nabożeństwem i błogosławieństwem wychodzili żołnierze na wojnę, do kościoła należało po powrocie wrócić. — W niedzielę przedtem, dnia 8. b. m., odbyło się tu publiczne zgromadzenie z ramienia Rady Narodowej. Zebrało się na nie dużo ludzi obojga płci. Przybyli na nie p. dr. Wolf i towarzysz p. Szotek. Miało to zgromadzenie na celu pouczyć o dokonanym przewrocie, wyjaśnić sprawę wyborów, aprowizacyi i 4 koła do wydziału gminnego. Ale 2 godziny wcześniej zrobili socyaliści swoje zgromadzenie, na którem zaczęli agitacyę przedwyborczą i naturalnie mowca ich zaczął wydobywać z ich słownika niezapomniane wyzwiska od ciemnych duchów, wstecznikow i rzucania niemi na katolicką partyę. Stara i znana to uczta, gdy się prawdy niema. Wkońcu wybrali z czwartego koła przedstawicieli do wydziału gminnego. Zaznaczyć trzeba, że cały ten wybór nie jest po myśli ustawy. Dokonano go poprostu w miechu, kilku tylko głosowało, a reszta uprawnionych nic nie wiedziała. Pod koniec zgromadzenia zaczęły się sypać skargi, więc pańszczorzy, na państwo tutejsze, komorników i chałupników, na siedlaków. Lecz takie skargi w każdej gminie się słyszy. Pełno wszędzie tych samych bolączek.

Z Końskiej. (Nabożeństwo dziękczynne.) Dnia 15. b. m. odbyło się w naszym odświetnie ozdobionym kościele dziękczynne nabożeństwo z powodu zmartwychwstania i utworzenia wolnej i niepodległej Polski, w którem wzięły udział dzieci szkolne z nauczycielstwem na czele, Wydział gminny i miejscowa straż pożarna. Nastrój był nader podniosły. Lud zgromadzony wysłuchał z uwagą słów naszego ks. proboszcza Janika, który wskazał na obowiązki wobec naszej drogiej ojczyzny Polski. naszej mowy polskiej, która tak dużo wycierpiała; rzuciło się na nią trzech sąsiadów, rozdarli ją, Polaków uciskali tak, że ci w rozpaczy rzucali się kilkakrotnie do obrony, lecz za słabi — by pokonać wrogów, ginęli w więzieniach, na szubienicach i na Sybirze; lecz oto Pan Bóg miłosierny zmiłował się nad ubezwładnioną przemocą Polską, przyszła straszna kara na potomków owych tyranów, tak że jeden ginie z ręki mordercy, inni szukają schronienia przed sprawiedliwym sądem, skruszone potęgi wrogów, a Polska wolna wraz z naszym Śląskiem zmartwychwstaje. Zachęcił wszystkich do miłości Polski, szczególnie dziatwę i kobiety i wszystkich, by wszelkimi środkami dążyli do budowy silnej i potężnej Polski. Niejeden, który dotąd był obojętnym, ożył, niejeden, skłaniający się dotychczas do partyi ślązakowskiej, przejrzał, niejedno oko zaszło łzą w tkliwem rozczuleniu. Wreszcie przy mszy św. odśpiewano odpowiednie pieśni, a w końcu hymn narodowy »Boże coś Polskę«. Dzięki serdeczne składamy ks. proboszczowi Janikowi za trud, dzięki dziewczynom za śliczne przyozdobienie naszego kościółka na tę uroczystość.

Z Olbrachcic. Publiczne podziękowanie należy złożyć organiście z Karwiny p. Sobalikowi, że w czasie wojny, gdy nam zabrakło w miejscu organisty, z ochotą i gotowością przygrywał na organach podczas nabożeństw, odprawianych w naszym kościele; gdy sam przybyć nie mógł, wysyłał córkę, biegłą w grze na organach, by upiększyć nasze nabożeństwa. W uroczystość Bożego Ciała przywiózł z Karwiny instrument muzyczny, by towarzyszyć śpiewom przy 4 ołtarzach. Za wszystkie trudy i starania p. Sobalika i jego rodziny składamy serdeczne »Bóg zapłać!«

Z Zabłocia koło Bogumina. W niedzielę, dnia 22. b. m. odegrało tutaj orłowskie Kółko amatorskie pod kierownictwem p. Szarowskiego nader wesołą sztukę p. t. »Pan burmistrz z Wielkich Kozłowic«. W pauzach przygrywała kapela tegoż Kółka. Zabawa udała się znakomicie, sala była przepełniona gośćmi, chociaż równocześnie w sąsiedniej gospodzie odbywało się czeskie przedstawienie teatralne. Ludność Zabłocia zadała kłam twierdzeniu Czechów, jakoby Zabłocie było czeską gminą. Dwa dni przedtem urządzili Czesi pochód z muzyką i sztandarem przez gminę, krzycząc: »Niech żyje czeskie Zabłocie«. Pochód ten wziął podobno początek w Orłowej i drogą przez Rychwałd ruszył na Zabłocie w stronę Bogumina dworca. było w nim jakich 200 ludzi, głównie niedorostków i dzieci. Krzyczeli: »Niech żyje (dlaczego nie — »at« żyje?) Masaryk, niech żyje czeskie Zabłocie!« — Wielu z nich nie rozumiało, o co chodzi, bo wołali: »Niech żyje masorz Rutka!« Rzeźnik p. Rutka otworzył w tamtym tygodniu na nowo swą jatkę i sprzedaje dobre mięso z polskich krów; słusznie mu się też należała taka pochwała. — Wracając do przedstawienia, trzeba oddać amatorom cześć i pochwałę za znakomite odegranie swych ról, godne poświęcenia i trudu, jakiego się podjęli gościnnem swem wystąpieniem. Obiecali nam zagrać na Sylwestra znowu jakąś wesołą sztukę. Do miłego widzenia. Spodziewamy się jednak, że nasza młodzież pójdzie w ich ślady i własnemi siłami potrafi też w krótkim czasie urządzić przedstawienie. Czyż mamy pozostać w tyle za Czechami?

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: p. Franciszek Kasza w Boguszowicach 2 K; na listę dra Andrzeja Grodyńskiego w Cieszynie 12 K; na listę p. Pawła Steca nr. 224 w Ustroniu 10 K; p. Franciszek Górski w Ustroniu 2 K; p. Jan Ferfecki w Starem Bielsku 1 K; na listę p. Józefy Włodyżanki w Dziedzicach złożono: Polski Związek niewiast katolickich w Dziedzicach 100 K, Kongregacya Maryańska dziewcząt 79 K, p. Jan Herok w Czechowicach 30 K, pp. Józefa Włodyżanka i p. Kojzar w Mnichu po 20 K, p. Marya Patulówna 14 K, pp. Jadwiga Włodyżanka i Olszewski w Zarzeczu po 10 K, p. Krzempek w Zabrzegu 10 K 16 h, p. J. Łaszczok 8 K 02 h, pp. W. Morawiec, S. Morawcówna, Mazurek w Grabowicach, Elżbieta Kasperlikówna i Marya Łaszczokowa w Czechowicach po 5 K, pp. J. Jelonkówna, Helena Woźnicka w Dziedzicach, Głogowska i M. Ozaistówna w Zahrzegu po 1 K, razem 330 K 18 h; N. N. 2 K; na listę p. Pawła Kłody w Puńcowie złożono: pp. Jan Morys, Józef Walkarz, Jan Nowak, Jan Sobek po 20 K, Paweł Kłoda nr. 50, Marya Kłodowa nr 50, Paweł Branny, Józef Musioł, Paweł Ubraczka, Józef Morys, Józef Caputa, Marya Wojtas i Hermina Kraus po 10 K, Paweł Wojtas 8 K, Józef Hernik 6 K, Paweł Kłoda i Jan Franek po 5 K, Jan Franek w Krasnej 3 K, razem 197 K; p. Jan Martinek, kierownik szkoły w Ogrodzonej: składka zebrana przez p. Franciszka Farugę na weselu p. Fr. Donocika ze Starego Bielska z p. Maryą Janotówną w Ogrodzonej 42 K 40 h; p. Fr. Wawrzeczko, kierownik szkoły w Bielowicku, zamiast życzeń z okazyi ślubu p. Alojzego Hessa z p. Martinkówną 5 K; p. August Londzin we Wiedniu, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 10 K; na listę p. Pawła Buchty w Iskrzyczynie złożono: pp. Paweł Buchta, Ludwik Gawłowski, Franciszek Staniek po 10 K; Józef Śliż, Józef Gojny, Jerzy Bortliczek i Józef Żertka po 5 K; Jan Raszka, Joanna Gawłowska, Antoni Śliż, Maryanna Kisiała, Marya Neniczka po 4 K; Ewa Buchta, Anna Ponc, Anna Miczko, Anna Żertka, Zofia Jaworska i Jerzy Stefka po 2 K; Paweł Płoszek, Franciszek Przybyła w Międzyświeciu, Maryanna Gawlas, Maryanna Żertka i Zuzanna Żertka po 1 K, razem 87 K; ks. Józef Londzin w Cieszynie: zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 10 K; p. Jan Dluhy w Nowej wsi koło Bogumina (dar na św. Jadwigę) 10 K; p. Józef Polok, kolejarz w Karwinie 11 K; p. Kazimiera Wodzikowa w Rudzicy 40 K; katol. Urząd parafialny w Ustroniu, ze składki kościelnej 143 K.

Piśmiennictwo.

Kalendarz »Ludu Katolickiego« na rok 1919. Staraniem i nakładem redakcyi »Ludu Katolickiego«, Tarnów, Chyszowska 5 wyszedł Kalendarz na rok 1919. Jak na dzisiejsze czasy, z powodu trudności uzyskania papieru, kliszy i t. d. jest to nadzwyczajna rzadkość. Wydawnictwo to zawiera prócz zwykłego kalendaryum z prawdopodobnemi przepowiedniami pogody i słoty, bardzo wiele pouczających artykułów z gospodarstwa, jak: Seweryna Wiśniewskiego o nawozach, o hodowli nasion, prof. Korowskiego i »Pszczelnictwo« Stef. Roehrenschefa, instruktora pszczelnictwa. Są tam opisane choroby pszczół i leczenie zgnilca, z czem każdy pszczelarz tak początkujący jak i starszy dokładnie obznajomić się powinien, by uniknąć wielkich strat w pasiece. Kalendarz ten ma wiele pouczających powiastek (dla ludu), wicrszy, humorystyki, myśli moralnych, artykułów fachowych, wykaz jarmarków, tablicę procentową, skalę stemplową i wiele, wiele potrzebnych spraw w prowadzeniu gospodarstwa rolnego i domowego. Druk wyraźny, czytelny, papier dobry, stron 216 w wielkiej ośemce, wiele rycin, cena tylko 5 K. Kalendarz ten powinien być miłą pamiątką z czasu 5-letniej wszechświatowej wojny.

RESZTKI

na cychy, sypy, barchety, muszeliny, aksamity, pończochy, skarpetki, starsze cychy, jakle, koce oraz rozmaite inne rzeczy. Proszę się w poniedziałek zgłosić.

ANNA FILIPEK, Cieszyn, ul. Szerszenika 9.

Chłopca do nauki

przyjmie natychmiast pod dobrymi warunkami **JULIUSZ GOLDBERGER, blacharz budowniczy i galanteryjny w Boguszowicach** przy Cieszynie.

Zdolnego przykrawacza i dwóch czeladników szewskich

na robotę nową przyjmie zaraz **Fr. Gabzdyl,** majster szewski, **Kończyce Małe** przy Frysztacie

Zawiadamiam

P. T. Publiczność z miejsca i okolicy, że z dniem 15. stycznia 1919 powiększam swój warsztat szewski. Przyjmuję zamówienia na robotę nową. Równocześnie będę miał na składzie wszelkiego rodzaju obuwie męskie, damskie i dziecięce.

P. T. Rolników upraszam w zamian o cośkolwiek żywności, za co się wywdzięczę.

Wyrób własny!

Polecam się Szan. Publiczności.

Fr. Gabzdyl, majster szewski, **Kończyce Małe** przy Frysztacie.

Już wyszły na rok 1919. kalendarze

POLSKIEJ SPÓŁKI KALENDARZOWEJ w Orłowej na Śląsku

i są do nabycia we wszystkich księgarniach i trafikach lub wprost.

Sztuczne zęby i szczęki

można znów otrzymać

w zakładzie dentystycznym **WILH. BACHNERA**

W BOGUMINIE,

drugi dom obok dworca kolejowego.

Baczność, Rolnicy!

Kto potrzebuje dobrą **MŁOCKARNIĘ, BURDAK, KIERAT** (Göpel), **SIECZKARNIĘ, WIRÓWKI, MASZYNĘ DO SZYCIA**

po umiarkowanych cenach, niech zwróci się tylko do firmy:

H. WULKAN, skład maszyn, CIESZYN,

Saska Kępa 19, obok Apteki.

Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia"

w Cieszynie, skład i kancelarya ul. Fabryczna 16

(gwoździarnia, obok gazowni) ma na składzie: sól potasową, wapno do roli, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kartoflarki, kieratowe śrutowniki, tragacze żelazne, maszyny do krajania kapusty i buraków, płuczkarnie na kartofle, parzaki większe i mniejsze, różnego rodzaju pługi, jedno i dwuskibowe, brony, **walki** Zehetmayera, grabiarki i plewniki (planetki), konne i ręczne brony talerzowe, kultywatory większe i mniejsze, siewniki konne i ręczne, bruski, wirówki, wagi decymalne i bydlęce, łyżki stołowe, gwoździe, brykiety węglowe, smary na wozy, **nasiona:** buraki eckendorfskie, czerwona mamutka i marchew. **Również nadeszły już drzewka owocowe.** Dostarcza wagonowo: sól potasową, kainit i wapno nawozowe.

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 2 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚCI

i płaci od nich

4 %

Czeki pocztowe na żądanie.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDN. I ZALICZEK

W CIESZYNIE

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

w »Domu Narodowym« w Rynku na I. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Frysztacie, w Bogumińie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyńcu

przyjmuje od członków i niecłonków

WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkładających opłaca podatek rentowy. Kapitalizacya półroczna. **Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.** Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytu w podkład faktur i otwartych rachunków książkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzień z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 1. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyniec w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

I. Domagalski. A. Tepex. H. Filasiewicz

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie **Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.**

Zarząd główny »Macierzy szkolnej«
'om Narodowy, II. piętro w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Cena z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 12 K — h
półrocznie . . . 6 » — »
kwartalnie . . . 3 » — »

Bez przesyłki pocztowej:
rocznie . . . 10 K — h
półrocznie . . . 5 » — »
kwartalnie . . . 2 » 50 »

Numer pojedynczy 20 hal. **Numer pojedynczy 20 hal.**

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Drukarnia »Dziedzictwa, plac Teatralny 8; księgarnia »Stella« przy ul. arc. Karola Franc. Józefa (Stefanii); Jakób Reichmann, agencya dzienników w Cieszynie; Marek Grünfeld, trafika Saaka Kępa. — W Boguminie (dworzec): Otto Müller i Stanisław Razowski. W Bielsku: Jerzy Santo, skład papieru.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3, I. p.

Wychodzi we wtorek i piątek w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 50 halerzy od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkurazowem umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 71. **W Cieszynie, wtorek, 31. grudnia 1918.** **Nr. 105.**

Do P. T. Prenumeratorów.

Zmuszeni jesteśmy z Nowym Rokiem znowu podnieść prenumeratę, gdyż wszelkie materyały, niezbędne przy wydawaniu gazety, przedewszystkiem papier, drożeją w dalszym ciągu, tak, że dotychczasowa prenumerata nie wystarcza na pokrycie wszystkich idących z dniem każdym w górę wydatków. Do tego przychodzi znaczne, bo 50 proc. wynoszące podwyższenie opłat pocztowych, które odbić się musi na budżecie każdego pisma. Nie chcąc narażać wydawnictwa na straty, zmuszeni jesteśmy przystąpić do dalszego podwyższenia prenumeraty, począwszy od 1. stycznia 1919 w następujący sposób:

Z przesyłką pocztową wynosi cena:

rocznie	16 K
półrocznie	8 K
kwartalnie	4 K

Bez przesyłki pocztowej:

rocznie	13 K
półrocznie	6 K 50 h
kwartalnie	3 K 30 h

Cena pojedynczego numeru 20 h.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów, żeby wcześnie przesyłali przedpłatę na rok 1919. Czeki dołączone będą do jednego z numerów w ciągu pierwszej połowy miesiąca stycznia. Ci, co już prenumeratę w całości lub w części na rok 1919 uiścili, powinni odpowiednią kwotę dopłacić. Dłużników upominamy, żeby z przesyłką prenumeraty dalej nie zwlekali.

Przesyłających prenumeratę upraszamy, żeby dla ułatwienia pracy administracyi podawali na czekach lub przekazach liczbę, znajdującą się na adresie.

Ponieważ od każdego przekazu pieniężnego do 10 K płacić musimy poczcie 5 h, a od 10 K w górę 20 h, upraszamy o nadesłanie nam tej kwoty wraz z prenumeratą.

Prenumeratę można uiścić poza przesyłką pocztową także w Banku cieszyńskim kredytowym, Stary Targ nr. 4 i drukarnia »Dziedzictwa« (plac Teatralny 8).

Wydawnictwo »Gwiazdki Ciesz.«

Czerwone plany.

Pod wprawnem i wpływowem kierownictwem masoneryi gotują się rozluźnione podczas wojny szeregi wrogów Kościoła katolickiego obecnie do zbiorowego ataku. Tak to było dotychczas zawsze po wielkich kataklizmach czyli przewrotowych przejściach w świecie, na taką burzę zanosi się i w najbliższej przyszłości. We wszystkich prawie państwach, począwszy od zbolszewizowanej Rosyi, podnoszą butnie głowę żywioły przewrotu, które dorwawszy się steru rządów, zamierzają przystąpić do urzeczywistnienia swych antykatolickich haseł i antychrześcijańskich programów.

Tymczasowy socyalistyczny rząd Moraczewskiego w Warszawie ogłosił już także w listopadzie b. r. swoje »orędzie« w prasie, w którem obok górnolotnych obietnic i zapowiedzi wielkich reform społeczno-gospodarczych figuruje także jeden punkt programu: stworzenie w Polsce powszechnej **»świeckiej«** bezpłatnej szkoły.

Nie powiedział w tem orędziu czerwony gabinet warszawski jasno i wyraźnie, ale tak pod osłoną niewinnego zwrotu, jakby wstydliwie i bojaźliwie, do czego zdąża; bał się burzy, któraby w całej Polsce powstała przeciw obecnym gwałcicielom wolności sumienia rodziców wierzących i ich dzieci.

Lecz i ten zwrot: s t w o r z e n i e »ś w i e c k i e j« s z k o ł y wywołał odruch w całem społeczeństwie polskiem. Trzeba było trąbić do odwrotu, by wzburzenie wierzących sfer nie zmiotło gabinetu czerwonego. To też pod koniec grudnia ustaliło warszawskie ministerstwo wyznań i oświaty swój program szkolny; szkoła n i e m a — według zasad — w y w i e r a ć p r z y m u s u w y z n a n i o w e g o, dzieci mają pobierać w szkołach naukę swej religii, o i l e r o d z i c e n i e z a ż ą d a j ą z w o l n i e n i a o d n i e j. Więc czerwoni możnowładcy warszawscy na razie cośkolwiek osłabili swój pierwotny plan, zrobili jednak pierwszy wyłom w dotychczasowej praktyce i dotychczas obowiązującem ustawodawstwie szkolnem.

Właściwym celem, do którego zdążają i zdążać będą prowodyrzy socyalistyczni, jest wyrzucenie ogólnie obowiązującej nauki religii i praktyk religijnych ze szkoły — wszak tego domaga się program międzynarodówki — a do tego celu zdążać będą systematycznie, ciągle i bez ustanku; po tym pierwszym wyłomie spróbują zrobić drugi, a gdyby zdołali uzyskać większość w przyszłej konstytuancie, to zaprowadzą jednym zamachem napewno przemocą i gwałtem świecką szkołę.

Obecnie mówią: szkoła nie ma wywierać p r z y m u s u wyznaniowego, bo się to sprzeciwia wolności. Są i inne »przymusy«, na które się »wolnościowy« program szkolny socyalistów zgadza. Jest n. p. przymus szkolny, jaki dotychczas istniał i na jaki się i program socyalistyczny pisze; ten przymus posyłania dzieci do szkoły nie jest wszystkim po myśli, szczególnie niedbałym, ciemnym warstwom ludności, a mimo to krępuj się — i zupełnie słusznie — wolność takich nierozumnych i wstecznych rodziców, nie chcących posyłać regularnie dzieci do szkoły; wszak niedbałych rodziców karzą grzywną, nawet aresztem; krępuje się i wolność dzieci, zmuszając je do regularnego uczęszczania do szkoły. Albo czemu nie znoszą przymusu w innych przedmiotach? n. p. w historyi? wszak jest dużo dzieci, które nie mają żadnych zdolności do tej nauki, niechętnie się jej uczą i otrzymują z tego przedmiotu niedostateczne noty i przepadają; albo w nauce śpiewu? wiele dzieci nie ma słuchu; albo w nauce rysunków — wiele dzieci nie ma zrozumienia dla tego przedmiotu, ani zdolności, nie może się nauczyć rysować, albo w nauce gimnastyki? wiele nie potrafi robić ćwiczeń gimnastycznych i t. d.

Tylko ogólnie obowiązująca nauka religii ma być wyrugowana ze szkół. Okazali socyaliści, zamierzając wprowadzić »świecką« szkołę, do czego zdążają: do systematycznego, choć na razie powolnego, zniszczenia religii, wiary, Kościoła i do wyrugowania wychowawczego i zbawiennego wpływu religii na umysł i rolę dziecka. Wobec takich zakusów jest obowiązkiem wszystkich wierzących wyborców, by przy wyborach wystąpili z całą otwartością i męstwem w obronie wolności sumień własnych i sumień swych dzieci.

Katolicy nie żądają żadnych wyróżnień ani przywilejów, lecz domagają się swych praw. — Przyrzeczono ludowi wolność, domagać się muszą przeto i katolicy wolności i swobody wyznawania tego, co jest wierzącemu chrześcijaninowi najświętsze, to jest relegijnych przekonań i możności wychowania dzieci w tych zasadach.

Od wyborców zależy, czy wrogie Kościołowi partye zaprowadzą w ustawodawstwie szkolnem pod płaszczykiem »wolności« niewolę i tyranię.

Ogłoszenie.

W wykonaniu postanowień ordynacyi wyborczej do Sejmu ustawodawczego Republiki Polskiej w Warszawie z dnia 28. listopada 1918, ogłoszonej w dzienniku praw państwa polskiego dnia 6. grudnia 1918, nr. 18, a w szczególności w myśl art. 16. tejże ordynacyi, Główna Komisya wyborcza podaje do publicznej wiadomości co następuje:

Wybory poselskie

do tego Sejmu odbędą się w okręgu wyborczym cieszyńskim

w niedzielę, dnia 26. stycznia 1919 r.

W tym dniu bez przerwy będzie trwać głosowanie od godziny 8. rano do godz. 10. wieczór. Wybranych ma być 7 posłów. Wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel państwa polskiego bez różnicy płci, który do dnia ogłoszenia wyborów, t. j. w dniu 6. grudnia r. b., ukończy 21 lat życia.

Na Śląsku Cieszyńskim uważa się za obywatela państwa polskiego: 1. wszystkie osoby, mające według dotychczasowych przepisów prawo przynależności do jednej z gmin tutejszych; 2. wszystkie osoby narodowości polskiej bez względu na miejsce przynależności, dawniejsze poddaństwo lub miejsce urodzenia. W wypadkach, gdzie zachodzi wątpliwość co do przynależności danej osoby co do narodowości polskiej, Komisye mają prawo zażądać uroczystego oświadczenia w tym względzie.

Wyborcy winni być mieszkańcami okręgu wyborczego cieszyńskiego przynajmniej od przedednia zarządzenia wyborów, t. j. od dnia 5-go grudnia 1918. Wyborcy wolno głosować tylko w jednym obwodzie głosowania. Wojskowi wszystkich rodzajów broni i wszystkich stopni w służbie czynnej nie biorą udziału w głosowaniu. Osoby, należące do policyi, nie głosują, o ile obowiązki te pełnią w zawodzie głównym. Prawa wyborczego nie mają osoby sądownie pozbawione praw obywatelskich. Wyroki byłych sądów wojskowych w rachubę brane nie będą.

Wybieralnemi do Sejmu są wszystkie osoby, posiadające czynne prawo wyborcze, niezależnie od miejsca zamieszkania, jak również wojskowi. Urzędnicy państwowych władz administracyjnych, skarbowych i sądowych nie mogą być wybrani w tych okręgach wyborczych, na które rozciąga się ich działalność służbowa. — Przepis ten nie dotyczy urzędników i wojskowych władz centralnych.

Kandydatury poselskie mają być zgłoszone przez stronnictwa polityczne lub grupy obywateli na ręce przewodniczącego Głównej Komisyi wyborczej najdalej do dnia 9. stycznia 1919 r. Zgłoszenia winny być podpisane co najwyżej przez 50 wyborców, zamieszkałych w okręgu wyborczym i będą oznaczone przez Główną Komisyę wyborczą liczbami porządkowemi według porządku ich przedkładania i w tym sa-

mym porządku zostaną ogłoszone obwieszczeniami.

Zgłaszający listę kandydatów winni wskazać swego pełnomocnika, uprawnionego wyłącznie do składania w imieniu grupy lub stronnictwa oświadczeń w sprawie wad zgłoszenia. Grupy obywateli lub stronnictwa mogą się łączyć w związek wyborczy, a wówczas będą miały wobec innych grup prawa jednej grupy, a zgłoszenia ich będą stanowiły jedno zgłoszenie. Odnośne oświadczenie mogą złożyć grupy, które zgłosiły listę kandydatów, przez swych pełnomocników wyraźnie do tego w zgłoszeniu upoważnionych, do 12. stycznia 1919.

W zgłoszeniu kandydaci winni być wymienieni w porządku pierwszeństwa, w jakim wybrani wchodzą do Sejmu. W zgłoszeniu powinno być podane imię i nazwisko, zawód, wiek i miejsce zamieszkania każdego kandydata. Ta sama osoba może kandydować w kilku okręgach. Zgłoszenia będą zbadane, a o dostrzeżonych wadach i brakach właściwy pełnomocnik w dniu 13. stycznia będzie uwiadomiony. Jeżeli wady nie zostaną usunięte w przeciągu trzech dni, Główna Komisya wyborcza stwierdzi nieważność zgłoszenia w całości, albo nieważność kandydatur, których wady dotyczą.

W razie zgłoszenia w terminie jednej tylko listy kandydatów, również w razie zgłoszenia paru list z ogólną ilością kandydatów nie większą od liczby posłów, przypadającą na okręg cieszyński, głosowanie nie odbędzie się; natomiast Główna Komisya wyborcza ogłosi posłami kandydatów zgłoszonych.

W razie zgłoszenia więcej, niż jednej listy o łącznej ilości kandydatów większej niż ilość posłów, których okręg cieszyński ma wybrać Główna Komisya wyborcza ogłosi wszystkie listy kandydatów równocześnie w kolejnym porządku ich zgłoszenia najpóźniej do dnia 17-go stycznia 1919. W lokalu wyborczym mają prawo obecności przedstawiciele grup wyborczych, zgłoszeni przez pełnomocników po jednym do każdej Komisyi z pośród miejscowych wyborców.

Głosowanie odbywa się zapomocą urzędowych kart do głosowania, opatrzonych numerami porządkowymi list kandydatów. Karty do głosowania i koperty będą opatrzone pieczęcią Głównej Komisyi wyborczej. Karty będą sprzedawane w ciągu pięciu dni przed wyborami po 10 halerzy.

Wyborcy, umieszczeni na liście, głosują w lokalu wyborczym, wkładając do otrzymanej koperty kartę głosowania i oddając ją zaklejoną przewodniczącemu, który po sprawdzeniu stampilii wrzucą ją do urny. Inny członek Komisyi obok nazwiska wyborcy czyni adnotacyę, że głos swój wyborca oddał.

Wypełnienie karty głosowania odbywa się zapomocą podkreślenia tego numeru listy kandydatów, na który wyborca chce oddać swój głos. Przewodniczący nie przyjmie karty bez włożenia jej do koperty urzędowej, również nie przyjmie kopert z innymi znakami, niż stempel urzędowy.

Skład Głównej Komiyi wyborczej:

1. Przewodniczący: Karol Ferdynand Radocki, radca sądu krajowego wyższego w Cieszynie.

2. Zastępca: Dr. Andrzej Grodyński, radca sądu obwodowego w Cieszynie.

3. Członkowie:

a) Ludwik Gazda, radca sądu krajowego wyższego w Cieszynie.
b) Jan Zajonc, przełożony gminy Ogrodzona.
c) Jan Kajzar, przełożony gminy Puńców.

4. Zastępcy:

a) Dr. Ludwik Müller, adwokat w Cieszynie.
b) Jan Ciemała, przeł. gminy Wędrynia.
c) Ernest Farnik, przeł. gminy D. Cierlicko.

Komisarzem wyborczym jest wiceprezydent sądu obw. w Cieszynie Albert Hochelber. Tenże urzęduje w gmachu sądowym I. piętro, drzwi 88. od godziny 9. do 12. i od 3. do 5. po południu.

Lokal urzędowy Głównej Komisyi wyborczej mieści się w gmachu sądu obwodowego w Cieszynie na I. p., drzwi l. 107.

Osobnemi obwieszczeniami zostaną wyznaczone obwody głosowania i skład miejscowych Komisyi wyborczych, poczem naczelnik gminy niezwłocznie wyznaczy dla każdego obwodu lokal wyborczy i lokal urzędowania. Ogłoszenie to nastąpić winno w sposób zwykle w danej gminie używany przy ogłaszaniu rozporządzeń. — W razie zmiany lokalu wyborczgo lub miejscowej Komisyi wyborczej zmiana ta musi być natychmiast podana do publicznej wiadomości.

Cieszyn, dnia 23. grudnia 1918.

Przewodniczący Głównej Komisyi wyborczej:
Radocki.

Prawo wybierania do polskiego sejmu ustawodawczego

na podstawie ordynacyi wyborczej i instrukcyi do tejże.

W gminach, podlegających Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, są uprawnieni do wybierania wszyscy obywatele państwa polskiego bez różnicy płci — zatem tak kobiety, jak mężczyźni — którzy w tym dniu, kiedy wybory zostały na Śląsku Cieszyńskim ogłoszone (23. grudnia 1918), ukończyli 21 lat życia.

Kto jest obywatelem państwa polskiego?

Według instrukcyi uważa się za obywateli państwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim:

a) wszystkich mężczyzn i kobiety bez względu na narodowość, mające według dotychczasowych przepisów prawo przynależności do jednej z gmin Śląska Cieszyńskiego lub Galicyi;

b) wszystkie osoby narodowości polskiej bez względu na miejsce ich przynależności, dawniejsze poddaństwo lub miejsce urodzenia; gdyby w takich wypadkach zachodziła wątpliwość, czy taka osoba jest narodowości polskiej, ma komisya wyborcza prawo zażądać, aby ta osoba złożyła uroczyste oświadczenie, że jest narodowości polskiej.

W której gminie można wybierać?

Wykonywać prawo wyborcze można tylko w tej gminie, gdzie obywatel ten mieszka, do głosowania mogą być dopuszczeni tylko ci obywatele (-telki), którzy **przynajmniej już dzień przed zarządzeniem wyborów w tej gminie, gdzie mają głosować, mieszkali.** Ponieważ zaś wybory były zarządzone przez naczelnika państwa w dniu 6. grudnia, zatem kto chce w danej gminie głosować, musi już mieszkać tamże od dnia 5. grudnia 1918. Głosować wolno tylko w jednym obwodzie głosowania, zatem tylko w jednej gminie.

Komu nie wolno głosować?

Wojskowi w służbie czynnej bez różnicy stopnia, osoby, należące do milicyi i policyi, o ile czynność ich w tym charakterze jest ich zawodem głównym, nie biorą udziału w głosowaniu.

Prawa wyborczego nie mają osoby sądownie pozbawione praw obywatelskich. Na Śląsku Cieszyńskim są to osoby sądownie skazane za przestępstwa, które w myśl ustawy wyborczej do Rady państwa powodowały utratę praw wyborczych; zatem pozbawione prawa wyborczego są:

a) osoby, skazane za fałszywą krydę (bankructwo) w myśl ordynacyi konkursowej i to tak długo, aż do osiągnięcia praw kupieckich podług tej ustawy;

b) osoby, skazane sądownie za zbrodnię wogóle lub za przekroczenie kradzieży, sprzeniewierzenia, uczestnictwa w tychże, oszustwa, stręczenia do nierządu (§ 512 u. k.), za lichwę w myśl ustawy z 28. maja 1881, dz. u. p. 41, za uniemożliwienie egzekucyi w myśl § 1 ust. z 25. maja 1883, dz. u. p. 78, za włóczęgostwo i żebraninę w myśl ustawy z 24. maja 1885, dz. u. p. 89,, na karę; czas trwania tego pozbawienia prawa wyborczego kończy się we wypadkach skazania za zbrodnie polityczne i podobne, wymienione w § 6, licz. 1—10 ustawy z 15. listopada 1887, dz. u. p. nr. 131, z odbyciem kary, we wypadkach zbrodni innych, po upływie 10 lat, jeżeli winny skazany został na 5 lat więzienia lub więcej, po upływie 5 lat, o ile kara za zbrodnię wynosiła mniej niż 5 lat, we wszystkich innych wypadkach po upływie 3 lat;

c) osoby, skazane sądownie za przestępstwo według przepisów z ochronieniem praw wyborczych;

d) osoby, karane sądownie już więcej, niż dwa razy z powodu pijaństwa i opilstwa na przeciąg 3 lat po odbyciu ostatniej kary.

Prawo głosowania winno być wykonywane osobiście, zatem żadnych pełnomocnictw się nie uznaje.

Na Śląsku prawo wyborcze nie jest tylko prawem, lecz także obowiązkiem, gdyż obowiązuje jeszcze w całej pełni ustawa o przymusowem głosowaniu.

Taksamo zwraca się uwagę na to, że obowiązującą jest również ustawa dla ochrony wolności wyborów i zgromadzeń wyborczych (z d. 26. stycznia 1907); wszelkie zatem przekupstwa, czy to przez zapłatę w gotówce, czy też przez częstowanie i goszczenie wyborców ceprzed upływem tego terminu, ma prowizya dla wybierania na tę lub ową listę, rozpuszczania fałszywych wieści podczas wyborów, fałszowanie wyborów, utrudniania wykonania prawa wyborczego, wykonywania prawa wyborczego niesłuszne i t. d., jak również udaremnianie zgromadzeń wyborczych, podlegają karom w tej ustawie oznaczonym, t. j. karze aresztu od jednego tygodnia do trzech miesięcy.

Z Rady Narodowej.

Rozporządzenie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z dnia 23. grudnia 1918, l. 23, dotycząca wysokości prowizyi dla inwalidów, wdów i sierót górniczych (hutniczych), przechodzących na prowizyę od 1. stycznia 1919 r.

I. Po upływie 5-cio letniego czasu czekania, względnie w razie spensyonowania wskutek nieszczęśliwego wypadku w przedsiębiorstwie żeli przy zliiczeniu okaże się wyższa kwota, muinwalidów wynosić 500 K, a za każdy dalszy rok podwyższa się aż do skończonego 10-go roku członkowstwa o 20 K, zaś po 10 latach o 30 K za każdy dalszy rok członkowstwa, do lat 30, tak że po 30 latach służby prowizya wynosi 1200 K.

Jeżeli ostatni rok członkowstwa nie jest zupełny, w takim razie należy zaliczyć podwyższenie za każdy pełny miesiąc członkowstwa w tym roku.

II. Prowizya wdów i sierót podwójnych ma wynosić trzecią część, zaś sierót pojedynczych szóstą część tej prowizyi, która należałaby się mężowi, względnie ojcu, według punktu I. — Suma prowizyi wdowy i sierót po jednym członku nie może przenosić $^3/_4$ prowizyi, należącej się dotyczącemu członkowi według punktu I.; jeżeli pzy zliczeniu okaże się wyższa kwota, muszą być poszczególne prowizye stosunkowo zmniejszone.

III. Postanowienia § 14 ustawy o ubezp. od wyp. górników, dotyczące spoczywania prowizyi, odnosi się także do prowizyi podwyższonej.

IV. Pretensya, nabyta przez osobne wkładki członków, na podstawie statutów do prowizyi dodatkowej, nie może być zaliczana w myśl powyższych postanowień i należy się osobno, obok zwyczajnej prowizyi.

V. Prowizye podwyższone należy przyznać także tym wszystkim członkom, wdowom po nich i sierotom, które mają prawo do prowizyi na podstawie wojennej ustawy o kasach brackich, o ile nie zachodzi wypadek, przytoczony w punkcie A VII.

VI. Wydatki, połączone z podwyższeniem prowizyi, mają ponosić brackie Kasy prowizyjne, a będzie się je pokrywać przez podwyższene wkładek do kasy prowizyjnej.

Podwyższenie wkładek ustali się po dokładnem obliczeniu matematycznem, prowizorycznie oznacza się je na 20 K miesięcznie od członka i 10 K miesięcznie od członkini. Podwyższenie wkładek obciąża po połowie przedsiębiorstwa i robotników.

VII. Postanowienia, przytoczone w punkcie I. do VI. wchodzą w życie z dniem 1. stycznia 1919 r. i są ważne do czasu ustawowej reformy o ubezpieczeniu w kasach brackich.

Rozporządzenie Rady Narodowej z dnia 23. grudnia b. r., l. 24, w sprawie ubezpieczenia na wypadek choroby dla kas brackich.

Wniosek o zmiany w ustawie o ubezpieczeniu chorych.

I. Postanowienie § 9.a ust. 3. ustawy z dnia 30. marca 1888, Dz. u. p. nr. 33, w brzmieniu ustawy z dnia 20. listopada 1917, Dz. u. p. nr. 457, ma być zmienione i opiewa: »Do ubezpieczenia rodzinnego nie mogą być wciągnięci

ubezpieczeni, nie należący do klasy robotniczej, których dochód, podpadający obowiązkowi opodatkowania, przekracza określoną granicę. Granicę tę stanowi stosownie do warunków miejsca zamieszkania ubezpieczonego 4200 do 6000 K. Granicę dochodów dla poszczególnych miejscowości ustala w drodze rozporządzenia władza górnicza. Ograniczenie to nie dotyczy ubezpieczonych, należących do klasy robotniczej.

II. 4. ustęp § 25. ustawy z dnia 30. marca 1888, Dz. u. p. nr. 33, w brzmieniu z dnia 30. listopada 1917, Dz. u. p. Nr. 457, ma zmieniony opiewać: »Łączna wysokość wkładek tygodniowych ubezpieczonego nie śmie wynosić więcej nad 5/10 przeciętnego wynagrodzenia dziennego danej klasy zarobkowej.«

Zasiłki dla familij narukowanych.

§ 1. rozporządzenia Rady Narodowej z d. 10. grudnia 1918, l. 18, postanawia, że rodzinom tych żołnierzy, którzy dawniej służyli w austro-węgierskiej sile zbrojnej lub legionach polskich, a obecnie służą w wojsku polskiem, wypłacać należy zasiłek bez przerwy nadal. Dotyczy to oczywiście tylko tych żołnierzy, którzy w dniu powzięcia uchwały przez Radę Narodową służyli już w wojsku polskiem, a nie tych, którzy dopiero w późniejszym terminie, a więc po 10. grudnia 1918., zaciągnęli się w szeregi wojska polskiego. Rodzinom tych żołnierzy należy przyznać zasiłek dopiero od dnia wstąpienia do służby w wojsku polskiem, co osobnem poświadczeniem komendy oddziału musi być stwierdzone. Roszczenia do wypłaty zasiłku z tytułu poprzedniej przynależności do austro-węgierskiej siły zbrojnej pozostają nietknięte.

Wydział górnictwa, przemysłu i handlu Rady Narodowej w Cieszynie

unormował w uwzględnieniu wzrostu wydatków produkcyjnych od czasu ostatniego ustalenia cen następujące ceny dla węgla, koksu i produktów ubocznych koksowni z dniem 2. grudnia 1918: Węgiel: gruby, kostkowy i orzeszkowy po K 8.30, drobny K 8.05, miał K 7.60; koks: gruby, kostkowy i orzechowy po K 11.60, miał K 7.05; produkta uboczne: siarkan amonowy K 1.40, benzol K —.63, maź K —.10. Ceny powyższe rozumieją się loko kopalnia za 1 centnar metr. — Wydział górniczo-przemysłowo-handlowy.

Rada Narodowa. Ks. Cieszyńskiego.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Mistrz Paderewski wylądował w drugie święto Bożego Narodzenia w Gdańsku w otoczeniu oficerów polskich i koalicyjnych i w towarzystwie żony swojej. W porcie w Gdańsku witał przybyłych p. Korfanty i inni wysłannicy Poznańskiej Rady Ludowej. Spędziwszy noc w Gdańsku, udali się dostojni goście pociągiem do Poznania. Tu spotkali się zaraz na wstępie z butą pruską. Komendant bowiem niemiecki dworca oświadczył wysiadającym, że rozporządzenie niemieckiego rządu zabrania przybyszom wejścia do miasta. Pułkownik angielski ze świty mistrza dał butnemu Prusakowi energiczną odprawę, poczem odbył się bez przeszkody tryumfalny wjazd Paderewskiego do Poznania. Witały go z uniesieniem i z sercami, przepełnionemi wdzięcznością dla mistrza 60-tysięczne tłumy. — Paderewski tegoż dnia rozpoczął poufne konferencye z kierującymi politykami poznańskiej dzielnicy. Mistrz Paderewski był obok genialnego pisarza ś. p. Henryka Sienkiewicza najpotężniejszym i najgorliwszym bojownikiem idei polskiej niepodległości, świadomym pracownikiem dla dobra narodu. Ani na chwilę nie spoczął, walcząc wszędzie i zawsze dla umiłowanej Polski. Większość stronnictw politycznych już oddawna przeznaczyła Paderewskiego na prezydenta republiki polskiej. — Po uroczystem przyjęciu Paderewskiego, w którem wzięły udział także dzieci szkolne, doszło do starć i walk ubocznych. Koło 4. po południu wyruszył z koszarów pułk grenadyerów, który właśnie wrócił z pola, pochód przez miasto, demonstrujący przeciw dostojnemu gościowi. Z wielu domów zdjęli demonstranci chorągwie, zwłaszcza amerykańskie i francuskie. Demonstranci spotkali się ze zbrojnym oporem, na placach doszło do regularnych walk.

Uniwersytet krakowski zamianował zgodnie z uchwałami senatu i dziekanatów doktorami honorowymi: ks. kard. belgijskiego Mercier wydziału teologii, franc. prezydenta ministrów Clemenceau wydziału prawa, a marszałka Focha wydziału med.

Polska a Francya.

W Paryżu odbyła się przed kilku dniami wspaniała manifestacya francusko-polska przy współudziale najwyższych dygnitarzy francuskich wojskowych i cywilnych. W pochodzie niesiono herby wszystkich miast zjednoczonej Polski. Na czele pochodu kroczył oddział wojska polskiego z chorągwiami, ofiarowanemi przez panie francuskie za obronę Francyi; na tysiącach piersi polskich błyszczały odznaczenia francuskie za waleczność. Orkiestra wojska polskiego grała naprzemian »Jeszcze Polska« i »Marsyliankę«. Przemawiał między innymi syn wieszcza 80-letni Władysław Mickiewicz.

CZECHY.

Czesi zajęli się budowaniem nowej środkowej Europy, naturalnie pod swojem przewodnictwem. Prezydent Masaryk w sposób aż przesadny kokietuje Niemców tak czeskich jak i zagranicznych. Odwiedził m. i. teatr niemiecki w Pradze, gdzie Niemcy zgotowali mu owacyę. Wogóle nosi się Masaryk z myślą utworzenia związku gospodarczego ludów dawnej Austryi. Poza tem odczuwają Czesi niepohamowany apetyt na dzielnice czysto-polskie czy niemieckie. Z jednej strony agitują i przepłacają w tym celu gazety niem. na górnym Śląsku, by oderwać tę najbogatszą prowincyę od Polski i przyłączyć do Czech, z drugiej strony przedsiębiorą takież kroki w wschodniej części Saksonii. W związku z tem pozostaje wiadomość o tworzeniu się republiki górnośląskiej, o czem rząd praski otrzymał już pono wiadomość i w tej sprawie wysłał do Paryża osobnego kuryera. Jest to widoczna gra Czechów, dążąca do oderwania najbogatszych prowincyi Polski.

Aktu gwałtu dopuścili się Czesi, zajmując ⅓ Spiża polskiego; t. zw. linia demarkacyjna obejmuje po stronie czeskiej najpiękniejsze doliny i najbogatsze, zostawiając Polakom tylko Podkarpacie. Przeciw temu gwałtowi zaprotestowała T. K. R. i warszawski rząd.

Tworząc ideę nowej Europy środkowej, powołuje się Masaryk na zdanie Bismarka, który powiedział, że pan Czech zawładnie Europą. Nad zrealizowaniem tej myśli pracował Masaryk już w Ameryce i w państwach koalicyi. Nie pytał się jednak p. Masaryk, czy też narody inne — słowiańskie — tak chętnie nagną karku — jak to czynią Niemcy austryaccy. Chęci do tego nie widać u nich zbytniej.

NIEMCY

w rozprężeniu zupełnem. W Berlinie wre rewolucya. Anarchia, połączona z bezrobociem, zatacza coraz to szersze kręgi. Bolszewicy biorą górę nad elementami umiarkowańszymi. Ruina Niemiec zupełna zbliża się szybkim krokiem. Marynarze podnieśli bunt, walcząc przeciw rządowi obecnemu po stronie bolszewików.

NA WĘGRZECH

głównie w Budapeszcie, wybuchły krwawe niepokoje między żołnierstwem a ludnością cywilną.

Nowy Rok.

Pożądany, upragniony,
Morzem krwi, łez okupiony,
Morzem cierpień i katuszy,
Żarem bolu w polskiej duszy
Zawitał nam on Rok Nowy.
Wolny, jasny, hej godowy.

Nadszedł nam w jasnej zorzy,
Be zkajdanów — pęt obroży,
A wróg, który nas sromocił,
Deptał, truł i w twarz nam plwocił,
I zadawał krwawe rany,
Leży haniebnie spętany...

W rok ten nowy w siły nowe,
Wszechpotężne, milionowe,
Złącz się ludu w Imię Boże,
Aż przeorzesz Piasta plemię,
W rajski ogród polską ziemię...

W ten Rok Nowy życie nowe
Zacznij ludu, z snu ocknięty,
Wytęż siły Samsonowe,
Kładąc nowe fundamenty
Pod Ojczyznę twoją nową,
Która stać się ma ludową...

Jantek z Bugaja.

Z Cieszyna i okolicy.

Wszystkim naszym Szanownym Współpracownikom, Odbiorcom, Czytelnikom i Przyjaciołom przesyłamy najserdeczniejsze życzenia »Szczęśliwego Nowego Roku« w wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polsce.

W Nowy Rok wygłosi w czasie sumy o godz. ½11. w kościele parafialnym w Cieszynie kazanie patryotyczne ks. Władysław Antosz, superyor wojsk polskich z Warszawy.

Zgromadzenia przedwyborcze »Związku śląskich katolików« odbędą się dnia 5. stycznia 1919: o godz. 10. przed południem w Cierlicku i w Ochabach; o godz. 3. po południu w Pierscu, w Ogrodzonej, w Karwinie i Rudzicy; w Jaworzu o godz. 4. (u p. Schenka). Dnia 6. stycznia o godz. 3. po południu w Mostach przy Cieszynie, w Puńcowie, Pogwizdowie, Łąkach, Boguminie mieście i w Grojcu.

Drugie przedstawienie »Jasełek« ks. Grima odbyło się w niedzielę, dnia 29. b. m. znów przy zapełnionej po brzegi sali. Po raz trzeci i ostatni zostaną te piękne »Jasełka« odegrane w Nowy Rok o godz. ½5. po południu.

Cofnięcie taryfy pocztowej. Z Warszawy donoszą, że ostatnia taryfa pocztowa, która w niemożliwy sposób podniosła opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne, została cofnięta. Było do przewidzenia, że taryfa ta długo utrzymać się nie da.

Wypuszczenie Kożdonia. Sąd wojskowy w Krakowie wypuścił Kożdonia z więzienia śledczego. Za udowodnione mu winy odpowiadać będzie przed sądem przysięgłych.

Niepokojenie ludności. Różni agitatorzy czescy, jako też robotnicy i górnicy, pracujący w rewirze na obszarze czeskim, przyjeżdżając na niedzielę do domu, szerzą pogłoski, jakoby wojska czeskie miały niebawem zająć Śląsk Cieszyński. Rozsiewających takie pogłoski, niepokojące w najwyższym stopniu spokojną ludność, należy oddać władzom do pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Państwo polskie obejmuje gospodarkę leśną. Rada ministrów przyjęła dnia 12. grudnia wniosek w sprawie ochrony i użytkowania lasów, który postanawia: Do czasu uchwalenia przez Sejm prawa, stanowiącego o własności lasów zarządza się co następuje: Wszystkie bez wyjątku lasy, nie wyłączając prywatnych, przechodzą pod obowiązkowy nadzór i kontrolę wyznaczonych z ramienia ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych okręgowych komisyi ochrony lasów. Wywóz drzewa poza granice państwa bez pozwolenia ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych jest bezwzględnie wzbroniony. W lasach, tartakach i składnicach państwowych będzie otworzona cząstkowa sprzedaż drzewa dla zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności.

Kilka słów w sprawie polsko-czeskiego sporu na Śląsku. Byliśmy zawsze przyjaciółmi polsko-czeskiej zgody na Śląsku i według tego też zawsze postępowaliśmy. Nie dolewaliśmy nigdy oliwy do ognia, owszem staraliśmy się ograniczyć spory do najmniejszych rozmiarów. Przyznajemy też otwarcie, że prasa polska na Śląsku pisała w ostatnich czasach zbyt bezwzględnie i niesmacznie przeciw Czechom. Jednakowoż na jej usprawiedliwienie trzeba podnieść, że prasa czeska przez ciągłe zapowiadanie, że rządy Rady Narodowej w Cieszynie wnet się skończą, drażniła i prowokowała społeczeństwo polskie na Śląsku. A społeczeństwo to mocno wierzy, że ma słuszność i że każdy, kto zna spór czesko-polski w obecnej dobie, słuszność Polakom śląskim przyznać musi. Ludność polska w Księstwie Cieszyńskiem zamieszkuje kraj ten od najdawniejszych czasów, wszyscy uczeni, nawet czescy, uznają to, my-

śmy pierwsi kilkanaście lat przed Czechami opawskimi rozpoczęli w Cieszyńskiem wśród ludności polskiej pracę uświadamiającą; niema dalej mapy etnograficznej na świecie, któraby stwierdzała, że mieszka tu ludność czeska, a mimo to Czesi twierdzą ze ślepą jakąś uporczywością, że Śląsk Cieszyński do państwa czeskiego należeć musi, powołując się na historyczne prawa. Pomijając to, że przecież prawo historyczne odnosi się do całego Śląska, więc i pruskiego, o czem Czesi jakoś wcale nie wspominają, uderzyć musi, że właśnie tę część Śląska przyswoić sobie pragną, która pod względem narodowym najbardziej jest uświadomioną i dlatego nie zechce pójść pod obce panowanie. My niczego Czechom zabierać nie chcemy, ale swego nie damy, niech się dzieje co chce. Domagamy się jedynie prawa samostanowienia o sobie według zasad Wilsona. Prawa Czechów do Księstwa Cieszyńskiego nigdy uznać nie możemy, bo kraj ten z wyjątkiem powiatu frydeckiego nigdy przez Czechów nie był zamieszkały. Spokojnie więc oczekiwać możemy ostatecznego załatwienia w tem przekonaniu, że koalicya nie pozwoli nam uczynić krzywdy. Kto teraz po tem, co zaszło w świecie, ma jeszcze odwagę powoływać się na jakieś przestarzałe prawa historyczne?

Baczność! Niemcy agitują! Studenci niemieccy roznoszą po wszystkich domach w Cieszynie wypełnione już arkusze pod adresem wszystkich lokatorów pewnego domu. Lokatorzy mają tylko uzupełnić pewne daty i podpisać arkusz. Arkusz nosi tytuł: »**Zählbogen der Deutschen des Herzogtums Teschen**« (arkusz do liczenia Niemców w Księstwie Cieszyńskiem). Niemcy więc urządzają próbny spis swej ludności i to na znany sposób, t. zn., że chcą z naszej ludności »nafabrykować« Niemców. Baczność więc! Nie podpisujcie takich arkuszy i pokażcie drzwi niepowołanym agitatorom. Powołanym naszym czynnikom zwracamy uwagę na tę niegodziwą agitacyę.

Taryfa lekarska dla miasta Cieszyna. Za ordynacye w wyznaczonych godzinach ordynacyjnych należy się 6—12 K. Za ordynacye poza godzinami ordynacyjnemi należy się podwójne wynagrodzenie. Za wizytę w pomieszkaniu chorego należy się 10—20 K, dla lekarzy specyalistów 20—40 K. Za wizytę w porze od godz. 6 do 8 przed poł. a od 8 do 10 po poł. należy się podwójne, za wizytę w innych godzinach nocnych potrójne honoraryum. Dla konsylium należy się dla konsyliarza 50 K, dla lekarza leczącego 25 K. Przy kilkakrotnych kosyliach należy się za pierwsze trzy wizyty taksa za konsylium, za dalsze taksa za zwykłe wizyty. — Przy jazdach poza miasto należy się od pierwszej pół godziny 20 K, od każdej dalszej pół godziny 10—20 K. Jeżeli pomieszkanie chorego od pomieszkania lekarza jest oddalone dalej, jak kwadrans godziny (1 km) strona powinna lekarzowi dostawić powóz. Lekarskie ordynacye i wizyty, wymagające więcej pracy albo czasu, nie podlegają taryfie. Lekarzowi wolno w wypadkach na wzgląd zasługujących stronie dać opust, ten opust musi jednak być w rachunku wyraźnie uwidoczniony. Za jazdy poza miasto w porze nocnej podwyższa się należytość w tym samym stosunku, jak za wizyty nocne w mieście. Według uchwały »Stowarzyszenia lekarzy na Śląsku wschodnim w Cieszynie« musi taryfa ta w poczekalni każdego lekarza być umieszczoną w sposób dla stron widoczny.

Hojny dar dla Śląska. Ziemianie z województwa podolskiego, chwilowo zatrzymani w Krakowie, nie chcący być wymienieni, złożyli na ręce ks. biskupa krakowskiego Sapiehy 100.877 K na zakupienie żywności dla dzieci polskich na Śląsku. Książę biskup przesłał ten dar »Macierzy szkolnej« na Śląsku. — Dla ubogich głodnych Śląska ofiarowali p. Jan Brandys z Wielkich Dróg dwa wagony jarzyn na ręce Komitetu ratunkowego w Uniwersytecie.

Likwidacya Komitetu książęco-biskupiego. Po czterech latach istnienia postanowił Książęco-biskupi Komitet Pomocy dla dotkniętych klęską wojny zawiesić swoje czynności i z dniem 1. stycznia 1919 r. przystąpić do likwidacyi swych agend. Głównym powodem, skłaniającym Komitet do powzięcia tej ważnej decyzyi, było wyczerpanie się funduszów i brak wszelkich widoków na znaczniejsze dary bądź to z kraju, bądź z zagranicy. Począwszy od Nowego Roku, sekcye i instytucye przez K. B. K. założone przestaną więc działać pod firmą Komitetu i zostaną albo zamknięte, albo zawiążą się w samodzielne towarzystwa, komitety i zakłady. Sekcya Sanitarna rozwiąże się zupełnie, a Kolumny Sanitarne, działające przeważnie w obrębie dawnej okupacyi austryackiej Królestwa, będą oddane państwowemu zarządowi sanitarnemu. Losem chorych dzieci i zakładami przeciwgruźlicznymi w Zakopanem oraz schroniskiem przeciwjagliczem w Oświęcimiu zajmie się oddzielny Komitet, zdrowe zaś dzieci i sieroty, wychowywane dotychczas w własnych schroniskach Komitetu, lub na jego koszt w innych dobroczynnych zakładach umieszczone, przejdą po rozwiązaniu się Sekcyi Opieki nad dziećmi pod opiekę nowego komitetu, który również z początkiem przyszłego roku powstanie. Inne sekcye K. B. K. częścią będą rozwiązane, częścią zaś ukonstytuują się jako samodzielne instytucye, lub stowarzyszenia, co K. B. K. w swoim czasie poda do wiadomości publicznej. Po zamknięciu rachunków za rok 1918 ogłosi Książęco-biskupi Komitet krótkie sprawozdanie ze swych czynności w roku bieżącym.

Syonistyczna agitacya. Ludność sądowego powiatu skoczowskiego bardzo jest niezadowolona z tego, że kierownikiem sądu tamtejszego jest żyd Wagner. Gdyby pan ten zachowywał się spokojnie, możnaby jeszcze pogodzić się z jego nominacyą, ale w ostatnich czasach występuje jako agitator syonistyczny na wiecach żydowskich. Z końcem listopada b. r. przemawiał na wiecu żydowskim we Frydku, na którym przyjęta została rezolucya, w której tamtejsi żydzi przyznają się do narodowości żydowskiej i domagają się spełnienia programu syonistyczno-palestyńskiego. Niemcom, z którymi żydzi dotąd szli, nie będzie to bardzo przyjemnem, ale i nam Polakom nie jest to obojętnem, że żydzi za 600-letnią gościnność ogłaszają otwarcie, że z narodem polskim nie mają nic wspólnego. Z programu syonistyczno-palestyńskiego p. Wagnera będzie jednak ludność powiatu skoczowskiego zadowolona, bo będzie żyła w miłej nadziei, że i sędzia skoczowski powędruje niebawem do ziemi, z której pochodzą jego przodkowie.

Z Bobrku. (Uzupełnienie wydziału gminnego). W niedzielę, dnia 22. b. m. odbyło się u nas zgromadzenie publiczne w celu dokonania uzupełnienia wydziału gminnego przez wybór 4. koła. Na zgromadzeniu reprezentowane były wszystkie 3 stronnictwa. Wyboru nowych członków wydziału gminnego dokonano też na podstawie wzajemnego porozumienia. Wybrani zostali jednogłośnie: 1. prof. Milata Alojzy. 2. Czapek Jan, górnik. 3. Strządała Józef, robotnik (soc.). 4. Wacławik Paweł, robotnik (soc.). Do zastępstwa: Raszka Jan, robotnik, Zając Jakób, garbarz.

Z Bogumina-dworca. (Wolność słowa i zgromadzeń w pojęciu socyalistów.) Na poufne zgromadzenie »Związku śląskich katolików« w Boguminie dworcu w dniu 26. grudnia 1918, zwołane w celu omówienia akcyi przygotowawczej do wyborów, wtargnęło kilkunastu krzykaczy z partyi socyalistycznej i wściekłemi wyzwiskami i nieludzkim krzykiem starali się uniemożliwić przemówienia mowcy. Mowca wśród piekielnych hałasów skończył swój referat i wskazując na niekulturalne postępowanie przedstawicieli tego stronnictwa, wezwał zgromadzonych, aby wysnuli odpowiednie konsekwencye i tembardziej wytężyli wszystkie siły, dążąc do tego, aby ich zastępcami w sejmie nie byli ludzie tego pokroju. Ponieważ dalsze obrady okazały się niemożliwe, zakończył przewodniczący zgromadzenie. Z przebiegu tego zebrania byli urządzający bardzo zadowoleni, gdyż zgromadzeni przekonali się znowu o »kulturze« socyalistycznej i z ogromnem oburzeniem na socyalistów opuszczali salę, postanawiając tem gorliwiej dążyć do przeprowadzenia listy »Związku śląskich katolików«.

Z Dąbrowy. (Związek Polek na Śląsku) uchwalił na ostatniem swem zebraniu dnia 13. grudnia b. r., iż wobec sprawy wyborów do Sejmu warszawskiego zajmuje stanowisko bezwzględnej neutralności, dając jedynie członkiniom wolną rękę, o ile nie przemawiają na zgromadzeniach, zwoływanych przez »Związek Polek« lub nie występują jako jego przedstawicielki. Związek Polek na Śląsku oświadcza, iż zebranie w Stonawie dnia 15. b. m., zwołane pod jego firmą, przybrało charakter zgromadzenia przedwyborczego, wbrew jego postanowieniom i wbrew woli referentki z ramienia Związku Polek p. W. Sykałowej. Za Zarząd Związku Polek na Śląsku: Marya Batorówna, sekretarka. Zofia Kiedroniowa, przewodnicząca.

Ze Skoczowa. Dnia 19. b. m. zmarł tu w 68. roku życia ś. p. Jan Żbel, urzędnik miejskiej kasy chorych.

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: Na listę p. Franc. Kałuży, kierownika szkoły w Piotrowicach: p. Marya Kałużowa 3 K, p. Franc. Kałuża 2 K; na listę p. Franc. Tomanka w Ropicy: p. Franciszek Tomanek 100 K, p. Zuzanna Tomankowa 10 K, p. Alojzy Tomanek 10 K, p. Marya Tomankówna 2 K, p. Franciszka Tomankówna 2 K, p. Zuzanna Branna 2 K, p. Jan Branny 10 K; na listę Przewiel. ks. msgr. J. Sikory w Cieszynie: ks. msgr. Jan Sikora 10 K, ks. Tannert 5 K; na listę p. Zofii Żertkównej w Drogomyślu: p. Zofia Żertkówna 20 K, p. Marya Zachurzok 10 K, p. Jan Żertka 20 K, p. Paweł Donocik 2 K, p. Anna Czakon 4 K; na listę przewiel. ks. J. Kupki, proboszcza w Ustroniu: J. Józef Gajdzica 2 K, p. Jan Stec 2 K, p. Jerzy Bukowczan 2 K, p. Jerzy Siedlaczek 2 K, p. Joanna Mrózek 3 K, p. Paweł Szkaradnik 4 K; na listę p. Józefa Barteczka w Dziećmorowicach: p. Robert Cieślar 2 K, p. Wiktor Barteczek 2 K, p. Edward Chlebowski 2 K, p. Alojzya Barteczek 5 K, p. Józef Barteczek 5 K; na listę p. Józefa Gawłowskiego w Pruchnej: p. Józef Gawłowski 20 K, p. Paweł Parchański 5 K, p. M. Gumolowa 5 K, p. M. Szczypka 2 K, p. A. Wawrzyczek 2 K, p. Paweł Lomosik 10 K, p. Bazyli Olech 3 K; na listę przewiel. ks. J. Skuliny, proboszcza w Brennej: p. Anna Madzia 2 K, p. Anna Herzy 2 K, p. Anna Rak 4 K, ks. Jan Skulina, proboszcz 10 K; na listę p. Maryi Hahnowej w Karwinie 5 K, p. Zofia Sikorowa 2 K, p. Marya Gałocz 3 K, p. Józefa Topiarz 4 K, N. N. 5 K, N. N. 3 K, p. J. Ożana 2 K, p. Józef Sikora 2 K, p. Łucya Gałocz 2 K, p. R. Hahn 2 K; na listę p. J. Cielepy w Marklowicach: p. Józef Cielepa 5 K, pp. Karol i Marya Cygankowie 5 K, p. Franc. Konieczny 2 K, p. Piotr Konieczny 2 K, p. Ludwika Konieczna 1 K, p. Ludmila Konieczna 2 K, p. Edward Pawlita 2 K, p. Józef Maroszczyk 1 K, p. Piotr Szyroki 5 K, p. Antoni Bierza 2 K, p. Antoni Małysz 1 K, p. Wiktor Zembol 1 K, p. Szczepan Fajkosz 1 K, p. Rudolf Kopel 60 hal.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie. W miesiącu listopadzie wpłacili członkowie na udziały K 3581,06, zwrócono z udziałów K 666,43, stan udziałów z końcem miesiąca K 726.524,94. Rezerwy Towarzystwa doszły do wysokości K 641.503,36, a kapitał własny K 1,368.028,30. Wkładek oszczędności wpłaciły strony w ciągu miesiąca K 987.379,93, zwrócono stronom K 875.509,97, stan wkładek oszczędności z końcem miesiąca K 11,646.374,53. Pożyczek udzielono członkom w ciągu miesiąca K 2,342.405,79, dłużnicy spłacili kwotę K 1,942.358,37, stan pożyczek z końcem miesiąca K 5,349.914,18, gotówka końcowa K 298.963,79.

Ucznia do nauki
z porządnej rodziny przyjmie zaraz **Mich. Legin,** majster szewski w **Cieszynie,** Stary Targ nr. 3.

UCZNIA
z utrzymaniem przyjmie natychmiast **maszyn. stolarnia JANA PITTLA WDOWY w Cieszynie** ulica Wiaduktowa 10.

Jerzy Widenka,
majster studniarski w Pastwiskach p. Cieszynie
wrócił z wojny i wykonuje
wszystkie prace studniarskie
i poleca się Szanownej Publiczności.

Sztuczne zęby i szczęki
można znów otrzymać
w zakładzie dentystycznym **WILH. BACHNERA**
W BOGUMINIE,
drugi dom obok dworca kolejowego.

Bank Cieszyński kredytowy
W CIESZYNIE
stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 6
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowany procent i przyjmuje
WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ
i płaci od nich
4%
Czeki pocztowe na żądanie.

Wydawca: Ks. Józef Londzin w Cieszynie. Drukarnia »Dziedzictwa« p. zarz. J. Suchanka w Cieszynie Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Biblioteka Śląska w Katowicach
Oddział Zabytkowy
w Cieszynie

ksiaznica@kc-cieszyn.pl